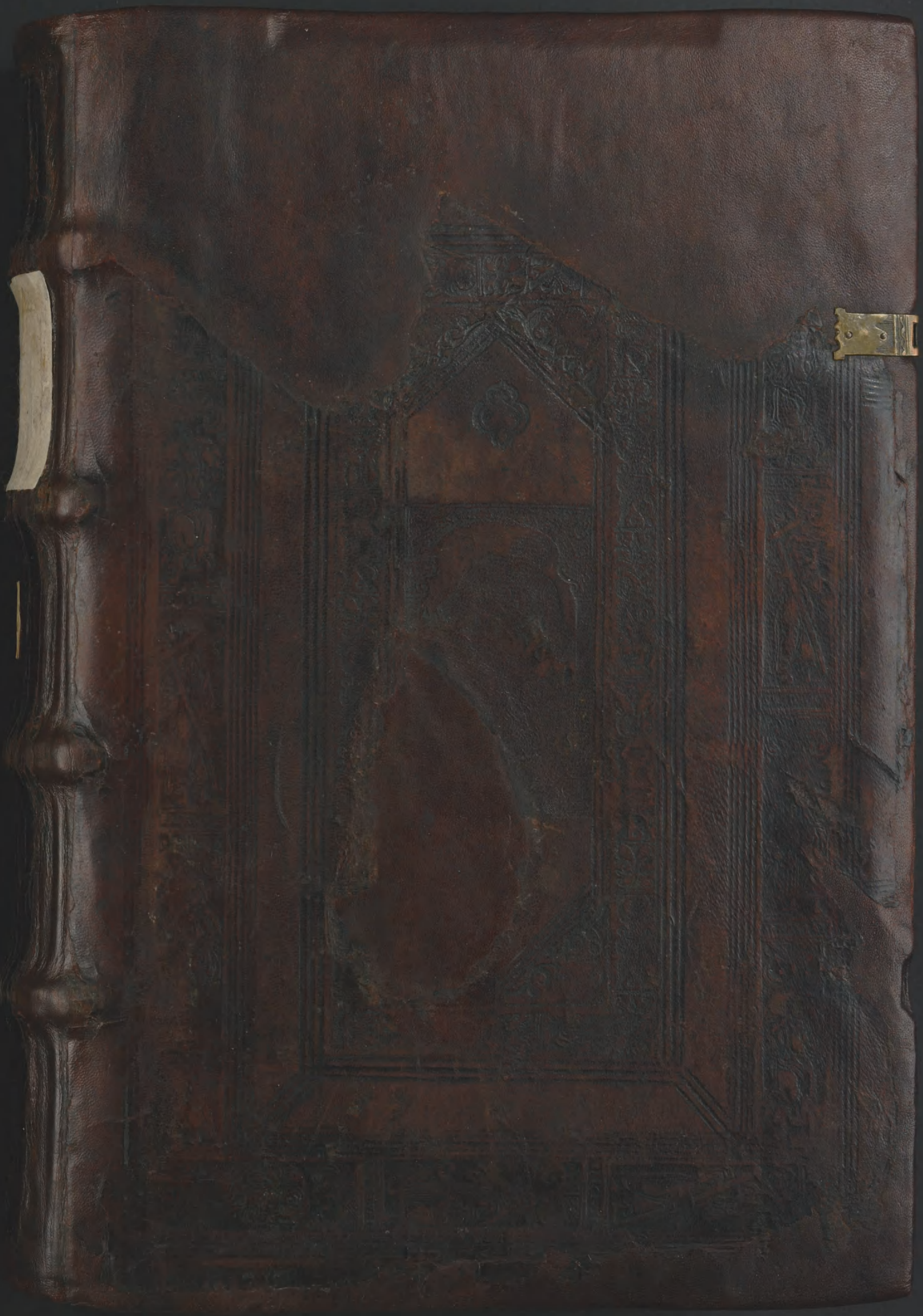

028

Zapis. 1 – 5 9

LVII. G II.

Walantego ciechanskie zurzedowa sa te. kiegi

Slop [illegible]

[illegible] walenty

[illegible]

Walentego

BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
4311

IMPRESSA
XVI SAECULI
L. Irw. 870









Historya o srogiem

przesládowániu Kośćiołá Bożego/ w ktorey są wypisáne spráwy onych Męczennikow/ ktorzy począwszy od Wiklefá y Husá/ áż do tego nászego wieku/ w Niemieckiey ziemi/ we Fráncyiey/ Angliiey/ Flándriiey/ we Włoskiey ziemi/ w Hiszpániiey/ y w inszych ziemiách/ prawdę Ewányeliiey Swiętey krwią swą zápieczętowáli.

Przydaná iest ktemu Historya o postánowieniu/ y po tym rosproszeniu Kośćiołow cudzoziemskich w Londynie/ nád ktorymi był prawdziwym á Krześćiáńskim Biskupem on świętey pámięći Mąż/ Jan Laski.





INSTYTUT ... SOLIŃSKIEGO

Z Láćinskiego ięzyká ná Polski przełożoná przez Cypryaná Bázylika.





Si christum bene scis nihil est si cætera nesis
si Ch̄rum nescis, nihil est quod cætera discis

Walanty Ciechanski
Jurzedowa

XVI. F. 4311

Jáśnie wielmożnemu Pánu/ Pánu Albrychtowi Laskiemu/ Woiewodźie Sirádzkiemu/ Pánu swemu Miłośćiwemu/ łáski Bożey/ y ná wszem fortunnego powodzenia vprzeymym sercem życzy.

Jáśnie Wielmożny/ á mnie Miłośćiwy Pánie.

JEsliże Páweł święty/ będąc pełen Ducha Bożego/ á wiedząc co iest nápotrzebnieyszego ludźiam ku ich dusznemu zbáwieniu/ miedzy inszymi náukámi swymi/ y tę Koryntom podał/ iże mądrość świátá tego/ głupstwem iest v Bogá/ á mowił to (rzecz pewna) z strony náuki zbáwienney: Tedyć też bespiecznie z tąd się dorozumieć możemy/ iż ile się dotycze táiemnic zbáwienia nászego/ co się zda być głupstwem v świátá/ to iest mądrośćią v Bogá/ á zwłaszczá/ że nam do thego y sam Páweł drogę podawa/ gdy ná drugim mieścu mowi: Jesli się ktho zda sobie być mądrym miedzy wámi ná tym świećie/ niechay się stánie głupim/ áby został mądrym. Nieiżby tu Páweł gánić ábo wzgárdzáć miał mądrość przyrodzoną/ ktorá bez pochyby iest osobny dar Boży/ bo kiedyby głupi ludźie rzecz pospolitą świetską rządźili/ záprawdę by rządu dobrego nie było nigdźie/ ale on ty słowá swoie thák rozumiał/ iákoby chćiał rzec: Jeslibyś wedle rozumu ábo mądrośći twey przyrodzoney miárkował táiemnice zbáwienia ludzkiego/ tedy záprawdę ten rozum ná to się nie zgodźi/ á tym sposobem nieuznałbyś ná czym twoie duszne zbáwienie należy/ ále muśisz się zstáć głupim/ ábyś został mądrym/ to iest/ ty rzeczy ktore się v świátá widzą być ledáco/ zniewoliwszy rozum twoy/ musisz sobie wielce vważyć/ iż doydźiesz práwie iáko po nići obiáwienia táiemnic zbáwiennych od onego naywyższego Máiestatu/ w ktorym iest źrzodło wszelkiey mądrośći. A iżbych Miłośćiwy Pánie/ przykłádow inszych nie szukał: A za to nie było głupstwem v świátá/ co było mądrośćią v Bogá/ iże gdy zá onego dawnego czásu/ Zydowie/ máiąc miedzy sobą wiele ludźi bárzo náuczonych/ mądrośći się swoiey trzymáiących/ zacnie miedzy inszymi narody słynęli/ narodźił się Krystus Syn Boży/ Pan á Zbáwićiel nasz/ z Panny Máryiey/ oni go sobie lekce poważyli/ ácz Pan Bog y w on czás/ miał niektore swe/ ktorym ich głupstwo zá swoię mądrość przefrymárczył. Po tym gdy Pan Krystus począł iáwnie vczyć tey nauki, kthorą z niebá od Bogá Oycá swego przyniosł/ oni iemu nieuwierzyli/ y owszem się z niego pośmiewáli/ chłubiąc się zakonem Moiżeszowym/ á brzydząc się iego nową náuką/ zowąc go buntownikiem y wzruszyćielem pokoiu pospolitego: Po tym gdy go oni przednieyszy stanowie vkrzyżowáć kazáli/ tym się więcey od niego wszyscy odtrąćili/ máiąc to v siebie za rzecz sromotną wierzyć w onego vkrzyżowánego/ á miedzy złodźieymi na mieścu náhaniebnieyszym posthawionego/

wionego / iákoż iednák było to v świáta wielkim głupſtwem. Niechayże tedy nie zda ſię ludźiam názbyt dźiwno / gdy Pan Bog w ſwoich wiernych pokázuie to wßytkiemu świátu / co ſię wielkim głupſtwem być widźi człowiekowi onemu / ktory ſobie nieuważa taiemnic niebieſkich / á obáczyć nie chce / iáko podłemi rzeczámi Bog ſobie záwżdy Kośćioł budował / ábowiem vćierpieć co dla Syna Bożego / gárło dla iego prawdy dáć / głupſtwem to á pośmiewiſkiem v ludźi takowych zda ſię być. Ale to każdy niechay v ſiebie pilnie váży / iże tákowe rzeczy nie ſą okrom zrządzenia Bożego / abowiem y ſam Syn Boży / gdy tu ießcze był ná świecie / przeſtrzegał w tym wierne ſwoie / aby ſię im to nie widźiáło dźiwno / gdyby iákie prześládowánie ich trapiło / ponieważ bez thego być nie mogło / y dla tegoż ony ſłowá mowił: Kto chce zá mną idź / muśi ſię ſam ſiebie záprzeć / á wźiąć krzyż ſwoy / Jákoby ták chćiał rzec: Nędze / vtrapienie / prześládowánie / ná oſtathek y śmierć / ieſli do tego przyidźie / podiąć muśi każdy ktory w mie prawdźiwie będźie chćiał wierzyć / á dobre mienie ábo weſoła godźiná wedle świátá / gośćiem v niego ma być. Acźći nie wßyſcy ktorzy weń prawdźiwie wierzą dla niego gárłá dáli ábo dawáią / ále ći tylko / ktorych on ná świádectwo prawdy ſwey ſobie obiera. A wßákże / ponieważ przedſię on pod thákowym krzyżem / wierne ſwoie chćiał mieć / przetoć záwżdy kośćioł iego prawdźiwy / ſrogie prześládowánie ćierpiał / ácz mu czáſem dawał trochę wytchnąć / co iż thák miáło być / prorokował onże ſam / ſłowy ſwemi / gdy nápominaiąc zwolennikí ſwe aby ſię tego záwżdy pewniey ſpodźiewáli niżli roſkoßy / mianowićie Piotrowi powiedźiał / iże miał przyść ten czás / że go miano pociągnąć tam gdźieby nierad / á bez pochyby rozumiáło ſię to o onym prześládowániu / ktore było zá czáſu Apoſtołow. A záprawdę ſtuśnie to chćiał mieć Pan Krystus po ſwych wiernych. Abowiem on ſam / przyßedßy ná świát / áby narodowi ludzkiemu wiecznie vpadłemu zbáwienie ſprawił / vkázuiąc tho iáwnie w ſobie / iż go nieobrázáłá podłość świetſka / nie máiąc pewnego mieſcá / w ktorym by głowę ſwoię ſkłonił / thutał ſię od mieſcá do mieſcá / co było śmiechowiſkiem Zydom / chodźił od powiátu do powiátu / náuczáiąc ludźi / z kąd ćierpiał od Zydow niebeſpieczności cieleſne / będąc w vboſtwie vżyt nędze rozmáitey / ná oſtathek będąc w ogrodźie przed śmiercią / vczuł ſrogi gniew Bogá Oycá ſwego / ktory ná nas miał być zoſtáć / á odniożßy go na ſwoich rámionách / ofiárował ſię zá nas ofiárą wieczną Bogu Oycu ſwemu / błagáiąc nam gniew iego. Jeſliże tedy on ták wiele vćierpiał dla ſwych wiernych / záprawdę ſię godźi / áby też y oni nie wſtydáli á nielenowáli ſię podiąć nędze / odnieść ſromotę doczeſną dla niego. Toć on był ſłowy ſwymi Piotrowi oznaymił będąc tu ná świećie. Ale gdy ſię iuż do Bogá Oycá ſwego wrocił / ſprawiwßy tu wßytko dla czego był od niego poſtan / chćiał áby y ná potym wierni iego / wiedźieli pewnie o cześkym prześládowániu. A przethoż nárádźiwßy ſię ſ Bogiem Oycem ſwoim / wźiął od niego thaiemnice / áby ie przez Anyołá obiáwił onemu Secretarzowi ſwemu Janowi / o rzeczách ktore ſię miały ſtáć rychło / wypiſuiąc tám Kośćioł ſwoy / y prześládowniki iego / á zwłaßcza Antykrystá / ktory miał być naćießy prześládowcá wiernych iego / iákoż iednák y dawno przed tym / y theraz zá náßey pámięći / doſyć ſię znácznie pokázáło iego prześládowánie / bo thák wiele ludźi o iego vſtáw zgwałcenie pomordowano / że kiedyby ten lud był ná iedne gromádę zebrán záprawdę wielkieby woyſko było. Tam tedy iáko powiedam / w tych táiemnicách ná wyſpie Pátmos obiáwionych / oznáymuie pierwßę prześládowánie / ktore poczęło wßy ſię zá czáſow poſtánowienia napierwßego Kośćiołá / trwáło przez on czás / poki ießcze w cáłości było páńſtwo Rzymſkie / gdy pánowało wßytkiemu świátu / á ktore vkázuie / kthore ſię miało począć od Antykryſtá. Poczęto ſię thedy ono pierwßę prześládowánie Krześćiánow od Neronázá czáſu Apoſtołow / po kthorego śmierći / oni drudzy Rzymſcy

możni Ce-

możni Cesarzowie / barzo wiele wiernych Bożych pomordować kazali / dla wyznawania Ewanyeliiey / iako Domicyan / Dioclecyan / Maximian / Maximin / y drudzy im podobni. A to prześladowanie Krześcianow znaczyło się przez onę bestyą / ktorą widział Jan / iże miała śiedm głow y rogow dziesięć á otworzyła vsta swoie ku bluźnierstwu przeciwko Bogu / aby złorzeczyła imię iego / y Przybytek iego / y tych ktorzy ná niebie mieszkaią / ktemu dano iest iey walczyć z świętymi y zwyciężyć ie. Bluźnili tedy oni Cesarzowie Boga / gdy się iego słowu przeciwili / á z świętymi walczyli / gdy thak wielkie mnostwo onych świętych Biskupow á Kaznodzieiow Rzymskich / y inszych ludzi pobożnych pomordowali / á tę srogość swą nad Krześciány pokazowali / aż do vpadku páństwá Rzymskiego / bo tham Krześcianie w ten czas pokoy mieli / poki nie nastał prawdziwy Antykryst / ktory po vpadku Państwa Rzymskiego w rychle nástać miał / iáko o tymy Páwel święty / widząc co się działo / á wiedząc co przyść miało / prorokował mowiąc tymi słowy: Abowiem się iuż sprawuie táiemnicá nieprawości / thylkoż ten ktory teraz záwadza / będzie zawadzał / aż odięt będzie z pośrzodku / á tedyć obiawion będzie on złoczyńca. A tak się zstało / ábowiem gdy przyszedł czas vpadku páństwa Rzymskiego / Pan Bog práwie tak vczynił / iáko zwykł czynić káżdy miłosierny oćiec / ktory rozgę wyświadczáiącą dziećięciu miłość oycowską / łamie y zárzuca / ábowiem połamał ony możne Cesarze / prześladowniki y morderze Krześcianow / áby pokazał / iże ono żałosne wołánie Męczennikow Krystusowych doszło do iego Máiestatu / gdy w onym ciężkim vtrapieniu / mnimaiąc aby ich iuż Bog opuścił / zapomniawszy w nędzy doczesney tego co im Syn Boży o takim prześladowaniu obiecował / wołali do Boga / mowiąc ony słowa / ktore y Jan w Ziawieniu wypisuie: A pokiż Pánie / ktorys iest święty / y prawdziwy / nie sądziß / á nie mściß się krwie naszey / nád tymi kthorzy mieszkaią ná ziemi? Alec się Bog známienićie pomścił / bo máło nie káżdy / ábo snadź káżdy z onych Cesarzow znáczną pomstę od Boga odniosł. Nero sam się zabił / Domicyaná iego słudzy zabili. Traianowi pothopem y drżeniem ziemie kilko się miast wielkich popsowáło. Máximina ktory też násladował okrućieństwa przodkow swych / y z synem iego żołnierze zábili / mowiąc / iże ze złego narodu szkodá y szczenię zostawić: Decyus vtonął w kałuży / tak iż ćiała iego nienaleziono áby ie pogrzebiono / á syn iego od rąk nieprzyiaćielskich zginął. Waleriana Krol Perski poimał / y wsiadał po nim na konia / á po tym gdy się zstarzał / kazał go żywo obłupić. Maximiná robacy rostoczyli / y inszy thakowi marnie poginęli / miedzy ktorymi ieszcze przypomnię Juliana / ktory gdy rozrywáiąc pokoy kośćielny od Konstantyná postánowiony / szydził z Krystusa / zowąc go Gallileyczykiem y ćiesielczykiem / gdy ranę wielką podiąwszy strwożył sobą / dotknął go Bog w sumnienie / á on wspomniawszy komu się przećiwił / záwołał głosem wielkim: Zwyciężyłeś Gallileyczyku. Na ostatek y nád onym zacnem á wielkim miástem Rzymem / Bog się znácznie pomścił / ábowiem ná Rzymskie páństwo przepuścił Persy / Hunny (ktore podobno dziś Węgry zową) Fráncuzy / Niemce / y insze rozmaite narody / kthorzy ie práwie w kęsy rozszárpáli / Rzym oblegli / y zburzyli / że iuż nigdy nie będzie ták ozdobny iáko pierwey był. A gdy się ten vpadek stał dawno prorokowány / wytchnęli sobie trochę Krześcianie od prześladowania: Alec iednák nie długo / ábowiem ná onym mieścu / gdzie pirwey oni święći Káznodzieie y Biskupi byli / powstał Antykryst / y począł się im dáley tym więcey wzmagáć / targáiąc się na wyroki Syná Bożego znienagłá / podawaiąc náukę swą przećiwną nauce iego / iáko to iest rzecz dosyć iásna / ábowiem wyroki Krystusowe świádczą / iże we krwi iego mamy odpuszczenie grzechow / á on odsyła / do świec / do święconey wody / do brákowánia pokármow / y do czyśca / Krystus dawał chlebem y winem Wieczerzą swoię / on tylko chleb ludziam dáwáć postánowił / y inszych rzeczy wiele przećiwnych nauce Krystusowey / ktore iż iuż za łaską Bożą

pokazały się być iawnym fałszem/niewyliczam ich tu. Iżby tedy Pan Krystus/tym znaczniey dla pewnieyszey przestrogi/ obiáwił ludziam tego przeciwnika swego/miánował niektore znáki po ktorychby go mogli poznáć/y mieśce na ktorym vsieść miał. Zowie go tedy w Ziáwieniu Krystus nierządnicą/máiącą kubek w ręku/piianą krwie świętych/á krwie męczennikow iego/z ktorą nieczystośći popełnili Krolowie ziemie / y vpili się winem nieczystośći iey obywatele ziemie/śiedzącą w Babilonie mieśćie wielkim/ ná śiedmi gorach leżącym. Co się thedy dotycze tych słow / iże nieczystośći z nią popełnili Krolowie ziemie / obáczmy / iże wszędzie w proroctwach przez cudzołostwo rozumie się bałwochwalstwo / á bałwochwalstwo nic inszego nie iest/iedno odstąpienie od wyrokow prawdziwego Bogá/ á chwalenie bogow obcych. A ták popełnili nieczystośći Krolowie ziemie/gdy vstáwy Antykrystowe/ktoremi on zásłonił prawdę Bożą/przyiąwszy/ mocnie trzymali ták iáko Boże/ábowiem wszyscy Krolowie kthorzy mieli tituł Krześćiáński / náuki Antykrystowey aż do niedawnych czásow bronili. A co się dotycze tego wielkiego miásta Bábilonem názwánego/toć nic inszego nie iest iedno Rzym / co się pokaże trochę niżey pewnymi dowody/ á niechay to nikomu w podziwieniu nie będzie/że tu Krystus Rzym Babilonem názwał / bo też máło wyższey w tychże Księgach Ziawienia/ ono wielkie miásto Jeruzalem/ iż się w nim były wielkie złośći rozmnożyły/nazwał Sodomą/á Sodomá iuż się byłá dawno przed tym wniwecz obroćiłá. A wszakże/iesliby ieszcze ktho wątpił/aby się to ták rozumieć miáło/vważaymy v śiebie pilnie początek ksiąg Ziawienia/ábowiem ták tam iest nápisano/iże Janowi Pan Krystus obiawił/ nie to co się stáło przed tym/ále co się ma zstać rychło. A przetoż/ choćiaby kto to proroctwo Ziawienia chciał wedle litery wykłádáć/ co być nie może/ tedy się to przedsię żadnym sposobem nie może rozumieć o onym dawnym Bábilonie/w Chaldeyskiey ziemi leżącym/ ktore miásto/ ácz zá czásu Nábuchodonozorá Krolá było thák zacne/bogáte y sławne/ iáko wypisuią historykowie/ iż podobno zá onych czásow rownych iemu barzo máło było/ktore po tym wedle proroctwá Dánielowego y inszych Prorokow/dla wielkich występkow/ z dopuszczenia Bożego/było srodze zborzone/y z ziemią zrownáne od Cyrusá Krola Perskiego/y od Dáryusá Krolá Medskiego/o czym Jeronym S. świadczy iże zá iego czásu/to iest zá pánowánia Honoryusá Cesárzá/ledwy były nieiákie znáki po ktorychby było poznáć/na ktorym mieścu to miásto było/ále choćia się po tym było pobudowáło/y teraz iest pod Turkiem nieiáko pobudowáne/ przedsię nie iest thák możne/ aby mogło być piiáne krwią świętych/á krwią męczennikow Krystusowych / iáko tu o thym Bábilonie Krystus Janowi oznáymuie/á zwłaszczá iże iest pod Turkiem/á Turek dla wiáry nie morduie Krześćianow/á każdego z wiárą iego ćierpi / by mu tylko dań powinną dał. A ták iáko wyższey Krystus názwał Jeruzálem Sodomą / ták y tu Rzym názwał Bábilonem/z ktorego każe corychley wiernym swoim wychodźić. A iżby to ieszcze iáśniey dał znáć/o ktorym to Bábilonie mowi/ przydał to/iże leży ná śiedmi gorách. Co się tedy dotycze tych śiedmi gor / iáwna rzecz iest/ iże Rzym ná śiedmi gorách leży / o czym nie tylko powiedzą ći ktorzy tám bywáią/ále ieszcze y oni stárodawni historykowie o thym pisali / gdy ie záwżdy zwáli septicollem Romam/z ktorych gor iednę zwano/y dźiś ieszcze zową Láćinskim ięzykiem/mons Palatinus/drugą mons Capitolinus/trzećią Auentinus/czwartą Celius/piątą Esquilinus/ szostą Viminalis/ śiodmą Quirinalis. A nienowináć to zaprawdę ty słowá Ziáwienia ták wykłádáć/ponieważ y tuż zarázem po Krystusie/y po tym po Apostolech/ludźi świętych bárzo wiele tákże Rzym Babilonem zwáli/ w ktorych liczbie napierwey po Krystusie iest Piotr święty / o kthorym powiedáią Papieżnicy / żeby miał być w Rzymie Papieżem dwádźieśćiá y pięć lat/y tám gárło dáć/o czym ácz niektorzy Historikowie pochlebuiąc Papieżowi świádczą/ále iż żadnego ná tho do-

wodu pi-

wodu pismá świętego nie máią/słusznie im w they mierze możemy wiáry nie dáwáć/ponieważ się tho pokazáć może/iże Piotr od onego czásu/kthorego był wezwan ná Apostolstwo / nie był żyw iedno trzydźieśći y pięć lat/á zásię Páweł święty do Gallatow pisząc/ dawa znáć / iże Piotr po śmierći Krystusowey mieszkał w Jeruzalem kilkonaśćie lat/ podobno osmnaśćie/bo tam był do niego szedł nawiedźić go.

A ktemu zásię pokázuie się z Dźieiow Apostolkich summá drog Piotrowych/ chociá obecne mieszkánie swoie záwżdy miał w Jeruzalem/ iákoż iednák po zesłániu Duchá świętego naprzod w Jeruzálem vczył/á po tym gdy vsłyszeli Apostołowie iże Sámaria przyięłá słowo Boże/ tedy go tam posłali y z Jánem/ y opowiedali thám Krystusá páná/ale się zásię wrocili do Jeruzalem. Po tym był Piotr w Lidiiey/w Joppen/w Cezáryiey/á z tamtąd zásię wroćił się do Jeruzalem/y niepisze tego Lukasz święty w Dźieiach/aby się iuż po tym miał gdźie ruszáć z Jeruzálem/toć niemogł pięći á dwudźiestu lat w Rzymie mieszkáć/ ale tho być może iż iáko záchadzał gdźie indźie dla przepowiedánia słowá Bożego/ná máły czás/ ták też y tam mogł być/ y to nie Papieżem ále káznodźieią/bo ná on czás y tego słowá Papież nie było słycháć/ y nędzny był bárzo wedle świátá stan káznodźieiow abo Biskupow Rzymskich/ponieważ się przed tyránny kryć muśieli/y kośćiołow ieszcze niemieli/bo aż zá Konstántina Cesárza/poczęli sobie Krześćiianie kośćioły budowáć. Ktemu też o świętym Pietrze/ Lyranus y inszy ludźie godni wiáry świadczą/ iże go Zydowie vkrzyżowáli w Jeruzalem. Ten tedy Piotr/w liśćie swoim/ktory pisał do wszytkich wiernych wobec/zowie Rzym Bábilonem/ gdźie mowi: Kosćioł kthory iest w Bábilonie społecznie wybrány zwámi/ pozdrawia was/ A Jeronim święty/czyniąc przedmowę ná Ewánielią Márká S. poświadcza thego iże Piotr thy słowa o Rzymie mowił. A na drugiem mieścu w 11. questiiey do Algasiiey/ stosuiąc się ku onem słowam Páwła S. ktorem wyższey powiedźiał/ták o Rzymie prorokował. Páństwo Rzymskie/ kthore teraz panuie wszytkim narodom/vpadnie/á w ten czás przyidźie Antykryst. Wiele też y inszych ludźi świętych wykłádali then Bábilon o Rzymie/ á opowiedali/ iże w Rzymie miał nastáć Antykryst prześladowcá prawdźiwych Krześćiianow: Jreneus ktory był przed 1 4 10. lat/dáwáiąc znáć iáki miał być Antykryst/ máwiał to/iże Antykryst będąc sługą/chce być chwalon iáko Bog/ á Papież teraz thák czyni/bo kiedy go niosą/każą przed nim klękáć/ á Bog sobie tylko násze koláná zostáwuie. Tertulian ktory żył przed 1 3 10. lat/proroctwá Ziáwienia o Bábilonie/wykłádał o Rzymie/iáko ná iednym mieścu/stosuiąc się też do słow Pawłowych/ prorokował iże w Rzymie miał nastáć Antykryst/ mowiąc w księgach o zmartwychwstániu temi słowy: A ktoż ma być odięt z pośrzodku/iedno stan Rzymskiego páństwá/ ktore gdy w thym vpadku rozdźieli się miedzy dźieśięć Krolow/tedy w nim nástanie Antykryst/ co się iuż wypełniło po vpadku páństwa Rzymskiego iákom wyższey powiedźiał. A iż Papieżá Rzymskiego zowiemy Antykrystem/nienowiná to/bo się tho nie zá nászey pámięći poczęło/ponieważ go przed dawnemi czásy ludźie vczeni ták zwáli/iáko był nieiáki Grzegorz tego imienia pierwszy/ktory będąc też Papieżem/przed 960. lat (ále wżdy ieszcze nie ták wyniosłym iáko teraznieyszy) iáwnie to w głos máwiał/iże to iest goniec Antykrystow/ktoryby się chćiał abo dopuśćił zwáć nawyższym Biskupem/á to iest rzecz pewna że się Rzymski Papież ták zwáć káże. Arnulphus nieiáki/człowiek pobożny y náuczony/Biskup Aureliáneński/przed 560. lat/ná Concilium Remeńskiem/ iáwnie o Papieżu temi słowy mowił:

Coż rozumiećie/co wżdy iest ten/ktorego widźićie ná wysokiey stolicy śiedzącego w złotogłowowey szaćie? Abowiem Antykryst to iest/ná mieścu Bożem śiedząc/á okázuiąc się iákoby był Bogiem. Joáchimus Abbas z Kalábriiey/ ten też przed dawnemi czásy Papieżá Antykrystem zwał. Fránćiszek Petrar

chá/człó-

cha/człowiek bárzo nauczony/á dla nauki wieczney sławy godny/żył ná świe
cie około roku Pańskiego 1350. then także dwor Papieski zwał Bábilo-
nem y nierządnicą Bábilońską mátką wßelakiego bałwochwalstwa y nie-
rządności. Michał Cesenas/także stolicę Rzymską y kościoł Rzymski/iáwnie powiedał nic inßego niebyć/iedno nierządnicę Bábilońską pijaną krwie świętych. Było y inßych ludźi przed dawnemi czásy bárzo wiele/ktorzy Papieżá tymi tytuły zwali/ktorych iá folguiąc krotkości/nie wyliczam. A co się dotycże tego/iże Krystus powiedał tę nierządnicę być pijaną krwie świętych/á krwie męczennikow iego/o tym namniey wątpić niepotrzebá/iże Papież barzo wiele takowych luźi pomordował/ktorzy sobie więcey ważyli vstáwy Synà Bożego niżli iego. Męczennikiem Krystusowym bez pochyby zwać mamy tego/ktory przeciwiąc się vstáwam ludzkim/vstaw iego broni áż do gárłá. O bacżmyż tedy/iże Papież zowąc się namiestnikiem Krystusowym/cierpi w Rzymie pod swemi oczyma Żydy/iáwne bluźnierze Synà Bożego/y posmiewce Ewanielliey iego/wiedząc pewnie obżydliwey wiáry ich wyznánie/á ieśli ktory Krześćianin nie wyzna przed nim/iże on iest namiestnikiem Krystusowym na ziemi/máiącym zupełną moc ná wßytkim/á iego vstáwy pismem świętem borzyć będzie chćiał/á niewyzná iże kościoł Rzymski iest mátką wßytkich inßych kościołow a błądzić niemoże/ießcże niedomowi á iuż go kácerzem być osądzą/á śmierć mu gotuią. Lecż zapránde/ kiedyćby on był prawdźiwym namiestnikiem Krystusowym/nie tylko/ áby miał co odmieniáć od náuki ábo vstáwy iego/ale ießcże y owßem tych ktorzyby się od mey odstrzelali/nawrácałby w duchu ćichości y miłości/iáko Krystus czynił/á niekazałby nikogo zabijáć/ale dáleká rożność miedzy nim á miedzy Krystusem/ábowiem Krystus iest zábit dla Krześćiánow/náwrácał luźi ná wiárę w miłości/á on zabijáć każe Krześćiány/ktherzy się od iego vstaw odstrzelają. Krystus prorokował zwolennikom swoim/kto was zábije/ będzie mniemał áby posługę Bogu czynił/Papież zábitá niewinne Krześćiány/á niema o tho sumnienia/y iest tey nádzieie że posługę Bogu czyni. Krystus odnosił ná głowie swey koronę cierniową/y ßátę ßárłátową zá posmiewániem Żydowskiem/Papież záśię opák/przywłaßczáiąc sobie krolestwo tego świátá/chłubi się swą koroną w decreciech/gdźie iest nápisano temi słowy/c. Constántinus xcvi. dist. Cesarz Constántin oddał nam koronę Cesárską/ płaßcż ßárłátny/vbiory y sceptra Cesárskie. Krystus pokázuiąc znáki pokory swey/vmywał zwolennikom swoim nogi/Papież nasladuiąc niektherych Pogáńskich Krolow/ktorzy nogi swe ludźiom dáwáli cálowáć/nogi swe tákże cálowáć roskázuie. Ależ tego potrzeba áby się ono pismo w Ziáwieniu 18. wypełniło: Ktokolwiek nieda chwały obrázowi bestiiey/ niechay będzie zábit. A nád to ießcże/z tákowego cálowánia nog/niewstyda się chłubić w swoich decreciech. c. cum olim de priuileg. cle. Si summus Pontifex de sen. excom. Krystus będąc w ßtátćie Bożym iáko mowi Paweł/wyniżył sámego siebie/biorąc ná się ßtátt niewolniczy/Papież ma to sobie zá nieuczćiwą rzecż vpokorzyć się/gdźie mowi Lxxxvi. dist: c. quando/temi słowy. Ábowiem gdźie názbyt bywa zachowána pokorá/tám ginie zwierzchność rządzenia. Krystus ná osiełku iechał do Jeruzálem/Papież o sobie mowi w decreciech 96. dist: c. Constántinus/temi słowy: Papież może być więźion iáko Cesarz/á Cesarz powinien stáć przy nim/á trzymáć mu konia zá wodzę/ áby niepodlátá zwierzchność Papieská. A ná drugim mieścu/Extrauaganti. super gentes. Johan. vicesimi secundi. Nád narody y nád Krolestwy Papież Rzymski iest od Páná postánowiony. Krystus vchodził/ áby go ná doczesne krolestwo niewźięto/á Papież się krolestwá doczesnego gwáłtem domága. Jzali to iest oná pokorá Krystusowey podobna? Jzali máte strumienie/przed niedawnemi czásy/płynęły/krwie ludźi náuki Krystusowey bro-

niących od Papieżnikow pomordowánych. Oto Miłośćiwy Pánie/w tych
kśięgach iest wypisane lice roboty Papieżowey: Otho ty kśięgi nic inßego
niesą/iedno trunná/przynieśioná á postáwiona przed oczy káżdego człowie-
ká/sprawiedliwy rozsądek miłuiącego/ á prawdźiwey chwały Syná Boże-
go broniącego/áby on wedle lica ktore widźi/sądźił okrutną á nie Krześćiiań-
ską robotkę Antykrystowę. Widźiáłá zacna korona Angielska/iáko tam lu-
dźi niewinnych/roznego stanu dla wyznáwánia prawdy Krystusowey wiele
poległo:
Widźiáło możne krolestwo Fráncuskie/iáko się kośćioł Krystusow krwią żá-
łośnie oblewał/Widźiáły y drugie narody/Aleć to być muśiáło/áby się pro-
roctwo Ziáwienia wypełniło/y dáley się do końcá pełnić muśi/ gdźie Bog
obiecuie zginienie themu prześládowcy wiernych iego/ iákoż iednak iuż się
wßytki rzeczy do kresu zbiegáią/ty rzeczy ktore się miáły stáć/wypełniły się/
á drugie się teraz wypełniać będą/bo się iuż kończy Ziáwienie Jánowi ob-
iáwione/stoimy ná końcu 18. Kápituły/bliskie iest skończenie nie tylko pro-
roctwá Ziáwienia/ ále y tego okręgu świátá bez pochyby/ á ono proroctwo
skutek swoy bierze: Oto idę rychło/á zápłatá moiá zemną iest/abym oddał
káżdemu iáko będźie vczynek iego/Co słyßąc káżdy wierny człowiek/biorąc
poćiechę z thego w vtrapieniu Antykrystowem/ á rospomináiąc sobie przy-
śćie Pańskie ku poćieße swey/z onemi łzámi ktore Pan czásu swego otrze/
mowi wzdycháiąc/ Nowßem przydź Pánie Jezusie rychło/á then głos do-
ßedł go bez pochyby/ bo choćiaby oni do niego niewołáli/ thedy sámá krew
niewinna ßeroko po źiemi rozlaná woła ießcze y dźiś/ á głos iey dochodźi do
máiestatu Bożego pewnie.

Tu tedy iáko powiedam/w tych kśięgách/Miłośćiwy Pánie/wypisá-
ne są Historie/wiela osob roznego stanu/ ktorzy broniąc státecznie prawdy
Syná Bożego/wedle miárki łáski Bożey ná on czás im od Boga dáney/gar-
ła swe z wielką státecznośćią y z podźiwieniem przećiwnikow położyli. A toć
są záprawdę cudá niemáłe/iże oni rzecz namilßą zdrowie swe ná śmierć wy-
dáwáli/ mogąc ie iednem słowkiem/tho iest/odwołániem odkupić/boć nie-
dźiw iże złodźieiá wießą y inße złoczyńce karzą/ ponieważ oni złych vczyn-
kow swoich/żadnym sposobem powetowáć niemogą/iedno ie gárłem zápłá-
ćić/ále ći dobrowolnie gárłá swe dla Páná swego położyli/á dla thego oż bez
pochyby koronę nieśmiertelną otrzymáli.

A áczkolwiek tákowe Historie pisało wiele osob vczonych/ ták przed o-
nemi dawnemi czásy iáko y zá náßey pámięći/ ále miedzy inßemi z drugich
zebrawßy nádostáteczniey pisáli/Jan Foxus Angielczyk/Henryk Pantá-
leon/á Jan Crispin/z ktorych troich kśiąg/vczyniłem ia iedne kśięgi/ wy-
bieráiąc z káżdego z nich Historie wedle porządku lat/ktorego się roku co/ y
ná ktorem mieścu dźiáło/y przełożyłem ie na Polski ięzyk/ czyniąc dosyć w
tey mierze/częśćią zleceniu niektorych wielkiego stanu ludźi/ częśćią proś-
bie ludźi inßych pobożnych. A ták ia/Miłośćiwy Pánie/tę pracą moię/ iá
kakolwiek iest/W. M. przypisuię/á proßę/ábyś W. M. ku czytániu tych
kśiąg nieco czásu obroćić raczył. Wie to káżdy /że W. M. dał Pan Bog/
osobnych á známienitych dárow swoich wiele/stárayże się W. M. abyś po-
kázuiąc wdźięczność łáski Bożey/rozmiłował się go/y Syná iego/ á czytaiąc
ty kśięgi/obaczył iáko się wielka krzywda od Antykrystá Synowi Boże-
mu dźieie/bo cokolwiek iego wiernym czyni kto/choćia dobrze/choćia źle/ie-
muć to sámemu czyni/A przeto ku przymnożeniu sławy swey/iáko W. M.
słynieß męstwem ćielesnem w spráwách Rycerskich/ stáray się ábyś nie-
mniey słynął męstwem dußnem przećiw Antykrystowi/ borząc go/ á po-
mnażáiąc chwałę Syná Bożego. W tych kśięgách obaczyß W. M. o co

Papieżowi ßło/á o co ßło onym wedle świathá niebożętam/ á wedle Bogá ßczęśliwym á błogosłáwionym ludźiam/ktorzy poki mogli áż do gárłá zástáwiali się Antykrystowi. Naydzieß W. M. w tey liczbie/Książętá y inßezacne rycerskiego stanu ludźi/ktemu też Arcybiskupy y Biskupy/ ktorzy się dla wyznáwánia prawdy Bożey niewstydáli śmierći podiąc/pámiętáiąc na ono/iż trzebá zgłupieć kthoby chćiał być mądrym przed Bogiem. Naydźieß tu W M. wiele cnotliwych ministrow/ á prawdźiwych pástyrzow trzody Syná Bożego/ktorzy mogąc zdrowie swe odwołániem prawdy odkupić/zá osobliwym cudem Bożym/ nie lękliwie ßli ná śmierć/ stoiąc przy báránku/á wylewáiąc krew swą w kubek nierządnicy Babilońskiey. Naydźieß tu W. M. pospolitych ludźi/prostaczkow z przyrodzenia boiáźliwych á nieśmiałych tak mężne serce przy śmierći/że kto to v siebie pilnie vważy/ inácey rzec niemoże/ iedno iż sam Bog osobliwym cudem swym sercá im dobrego dodáwał/ że tho y sámym przećiwnikom w wielkim podźiwieniu być musiáło.

Naydźieß tu W. M. (co iest rzecz godna więtßego podźiwienia) wßelákiego stánu białych głow/ y pánienek niedorosłych (kthora płeć iest bárzo krewka/ á nie mężnego serca) tak wielką stałość w wierze/ y męstwo ku podięćiu śmierći/że w tey mierze wiele mężczyzn przechodźiły/co iż było nád ich przyrodzenie/ niemogło záprawdę być okrom osobliwey pomocy Bogá wßechmocnego/ktory ku więtßemu zadźiwowaniu ludzkiemu/á záwstydzeniu nierządnice Babilońskiey/chćiał aby y ony były świadkámi prawdy iego/ Owa żadnego stanu nieopuśćił/ kthoregoby ná świádectwo prawdźie swey powołáć niemiał. A ponieważ ták zacne są w tych księgách Historie/ przeto záprawdę są godne vmiłowánia/iakoż iednak y ia W. M. proßę/ abyś ie W. M. w tákiey wadze mieć raczył/ w iákiey się godźi mieć pámiątkę rycerzow Krystusowych/ktorzy potykáiąc się mężnie w boiu/ zwyćiężyli naiezniki potężliwe/ćiáło/ świat/ y ßátáná: A tym więcey ich Historie tu ná świećie vmiłowáć mamy/im zacnieyßa á świętobliwßa ich pámiątká iest przed máiestatem naywyżßego Bogá w niebie. Przy tym ia winßuiąc W. M. korony nieśmiertelnośći niebieskiey/ á thu ná świećie ßczęśliwego ná wßem rzeczy doczesnych powodzenia/ powolne posługi moie zálecam pilnie w łáskę W. M. mego M. Páná. W Brześciu Litewskim/dniá 16. Maiá/Roku. 1567.

W. M.

Napowolnieyßy sługá

Cyprian Bázylik.

Do łáskáwego á Krześćiáńskiego czytelniká/ Cyprian Bázylik.



ACże w tym niewątpie łáskáwy czytelniku/ żeś ábo podobno o tym słychał/ ábo teraz temu ſnadnie wwierzyć będźieſz raczył/ iże drukżadny bez tego być niemoże/ áby/ iákolwiek/ chociá namnieyſza omyłká przytrefić ſie w nim niemiałá/ co ſie przydáwa/ nietylko tych naſzych kraiow/ ále też y onym ſławnym poſtronnych kraiow/ drukom/ áczto w prawdźie zeznać muſze/ że wżdy iednák/ indźie mniey/ indźie wiecey/ tákowych ſie omyłek przytrefia. A iż y te księgi podległy temuż drukárſkiemu przypadkowi/ bo ſie też w nich przytrefiło kilko omyłek/ zdało mi ſie za rzecz potrzebna/ vżywáć w tey mierze łáſki twey/ żebyś to skromnie sądźił/ á temu ſie obrażać niedał/ zwłaſzcza/ iż ieſli kto/ tedy ia w tey mierze mogę mieć wymowkę ſłuſzną v ciebie.

Abowiem/ áczem był przed trzemi láty począł te księgi z Łáćińſkiego ięzyká na Polſki wykładáć/ ale począwſzy przeſtałem/ zábawiwſzy ſie czym inſzym/ bo na tym była rzecz ſtánęła/ że kto inſzy przekładánia tych ksiąg miáſto mnie miał był dokończyć/ ále ná tho niewyſzło/ y owſzem gdy ſie iuż był początek tych ksiąg drukować począł/ aby ſie robotá niemieſzkała/ do te° przyſzło nad nádźieię moię/ iżem werſyią tak prętko continuować musiał/ iákobych do dwu pras na trzy formy doſtátek dał/ że ſie zárázem y wykładáło y drukowáło/ á tak/ głowa będąc nád wykładem ſpracowána/ niemogłá tych inſzych drobnieyſzych rzeczy/ tak doſtátecznie iáko ſie godźi doyrzeć. A tak/ proſzę cię łáſkáwy czytelniku/ niechay cię to nieobráża/ ieſli ſie w czym niedoſyć ſtánie oczam twoiem/ dla iákiey omyłki z ſtrony liter/ ponieważ y ſam Argus (o ktorem powiedáią/ iże ſto oczy miał) niemogłby ſie był vſtrzedz tákowych omyłek/ a cożia/ ktory tylko dwie oczy mam/ y to nie bárzo wielkie/ nie miałbych czego przepátrzyć? wieleby to ná mię. Y mam zá to/ że ty ſprawuiąc ſie ſzczerem rozſądkiem/ będźieſz mię miał zá wymowionego.

Aczći po/

Aczći podobno trudno sie vstrzedz opacznych rozsadkow v-
szczypliwych szacunkarzow/ ktorzy nie tylko wystepek przed o-
czyma położony/ zgánić/ ale też y rzecz dobrze vczyniona/ wy-
kretnym rozumem á opácznym rozsadkiem szukaiac leda przy-
czyny/ we złe obroćić moga/ ale wżdy mam to vfanie/ iże kto z
Krześćiiańskiem sercem przyidźie do tych ksiag/ niemoże ná-
leść takowego vbladzenia/ iákiegoby niemiał w lepsze obroćić.
Ale iesli kto tym vmysłem bierże ie w rece/ aby tylko szukał przy-
czyn szczypánia á szacowania/ tedy mu rádże aby wspommał
na tho/ że wżdy tákowy sedźia stánie kiedyżkolwiek/ przed o-
nym Sedźia wiecznym/ ktory sie o tákowe rozsadki gnie-
wa/ á okrom tego to bedźie miał w zysku/ że sie nafrá
suie szácuiac. A zá tym ćie Panu Bogu po-
ruczam/ Proś Bogá za mie/ ábychci iescze
kiedy mogł w czym służyć/ a badz
na mie láskaw.

Práwy thych męczennikow/ kthorzy począwszy od Wiklefá y Husá áż do tego nászego wieku/ w Niemieckiey ziemi/ we Fráncyiey/ Brytánniiey/ Flándryiey/ we Włoskiey ziemi y w Hiszpániiey/ prawdę Ewánieliiey świętey/ krwią swą státecznie zápieczętowáli.

ACzkolwiek przed Wiklefowemi czászy wiele ich było/ kthorych Duch święty wzbudzał w kośćiele swoim świętym/ áby przez nie obálał y wyrzucał błędy ktore się bárzo rozmnażáły/ w kthorym poczćie był Beregárius zá czásow Henriká Cesárza tego imienia trzećiego/ Roku. 1051. Jan też Skotus ktory powiedał że w sacrámenćie rzecznie á ćielesnie nie było ciało Krystusowe y krew iego/ tákże też Bruno Andegánenski/ Okleus/ Wáldensowie/ Mársylius z Padwy/ Jan Gauduno/ Olkchámus y z inszemi mnogiemi/ Wszákoż iż ći wszyscy nie ták byli znáczni/ my od Wiklefa Historią ototę pisáć záczynamy/ od kthorego prześládowánie poczęło się ná wierne Boże ostáthnich czásow. Po tych tedy iuż námienionych mężách świętych/ nástał Wiklef wyznawcá prawdy świętey Bożey/ mąż vczony w pismie świętym/ y w Filozofiiey biegły/ co się nie tylko z iego pismá/ ále thez y z pisania przećiwnikow iego iásnie pokázáć może/ Bo Wáldenus przećiwnik iego pisząc do Marćiná piąthego Papieżá/ powieda że się zdumiewał czytáiac pismá y dowody Wiklefowe ktore czynił z pismá świętego/ A był Wiklef thego czásu gdy pisano rok Páński 1371. gdy Eduárdus był Krolem w Angliiey/ ktory Eduardus iuż onych czásow burdę wiodł z księżą papieską/ Papieżowi też pisał thenże Krol/ áby się więcey nie wdáwał w rozdawánie vrzędow duchownych w krolesthwie Angielskim. Tego tedy czásu bárzo zepsowánego/ y w onych sprosnych a strászliwych ćiemnośćiách y błędźiech około wiáry y nabożeństhwá/ Bog wzbudźił Wiklefá iáko iásną gwiazdę/ áby przezeń (iáko zwykł czynić) ráthował swoie wierne/ y kośćiołowi swemu vkázał wolą swą/ ábowiem onych czásow iuż się chylić począł był kośćioł Boży ku stárośći/ iuż nie vleczonym wrzodem prácował zakon Krystusow/ Nazwisko tylko/ ále nie rzecz zostáło było v Krześćiánow/ Ewánielia zákrytha byłá/ nie słycháć było o wierze/ o poćiesze/ o zakonie czego vczy/ o vrzędźie Krystusowym/ o niemożnośći nászey ku wypełnieniu zakonu/ o wolnośći Duchá/ o grzechu/ o prawdźiwey doskonáłośći vczynkow/ o dármem vspráwiedliwieniu człowieká Krześćiáńskiego/ nic. ꝛc. Pi-

ſmo swięte tylko w ßkołach trochę było ſłyßeć/y tho w diſputacie y w gadki á ſwary niepothrzebne było obrocone/miáſtho Páwłowych y Piotrowych liſthow/Aquinaßá y Skota mnichy zwáwliwe ludźie czytáli.

A ludźie poſpolici opuśćiwßy prawdźiwą Ewánielią Kryſtuſowę y chwałę Bożą w niey zámierzoną/Ceremoniami thylko byli zábáwieni/ y ćieniámi tylko od ludźi zmyſlonemi Bogá odbywáli/á ktho więcey Ceremoniy wypełnił/ten ſię doſkonałym iuż być rozumiał/w tych ćieniach ludźie wßytkę dufność zbáwienia położyli byli/tymi były nápełnione kośćioły/ o tych kázánia czyniono/o tych práwá ſtánowiono/Owa wßytko tám było pomießano/Nie vczono ludźi chwalić iedno to co widźieli/kośćioł wyrodźił ſię był od właſney Apoſtolſkiey náuki y pobożnośći/nazwiſko miał kośćioła Apoſtolſkiego/ ále nie rzecz/bo tám w pompę ſię wßytko było obroćiło/Proſtotá y vboſtwo Kryſtuſowe w tyrańſtwo było obrocone y w świetną okazáłość/ ná mieyſce pracey y pilnośći Apoſtolſkiey/leniſtwo y pychá náſtąpiły były. Náſtáło po tym tyſiąc reguł potwornych mnichow/ktorzy wßemi ſproſnemi błędy y odßczepieńſtwy nápełnili kośćioł Boży. Sácrámentá ábo świątośći/ były pofałßowáne/ábowiem co miáły być tylko pámiątką rzeczy przeßłych/to ie zá Bogi chwalono. Zgołá/nic cáłego y zdrowego nie zoſtháło było onych czáſow w Krześćiáńſtwie/ále co dźień to więcey były oćiążone ſumnienia ludźkie vſtáwámi/Ceremoniámi/że rozeznáć nie mogł miedzy Zydoſtwem y Krześćiáńſtwem/Nic z piſmá nie mowiono áni vczono/áni dowodzono/ále decretałmi y zmyſlonemi obrzędy y nabożeńſtwy ludźie byli mamieni/ y zá nos wodzeni/ od Papieżow y przegolonych iego popow/Ludźie od piſmá świethego odepchnieni/nic nie mogli wierzyć y czynić/iedno co im ich popi podáwáli/á ći zá ſię nic nie mowili/czegoby z Rzymu nie wźięli/káżdy tám pop mnich ćiągnął ná pożytek zakonu ſwego. To tylko o Kryſtuſie powiedano ludźiam że ćierpiał/ále owocow męki iego nie powiedano. Przykrycthwo miáſto nabożeńſtwá/było płátne v ludźi/wßyſcy ták ſię byli przywiązali zewnętrznym Ceremoniam/ofiáram/mßam/że oni dniom/pokarmom/vbiorom/ przypiſowáli dufność zbáwienia/z tądći vroſły ták rozmáite kßtałty vbiorow/ták roznych máśći/ták długich drog po pielgrzymſtwie/iákoby mogł tho Jákub święty w Kompoſtelli vczynić/czego nie mogł Pan Kryſthus/ ábo iákoby Bog nie wßędy był/że go oni po mieyſcách ßukáli. Nie mieli źiemie świętßey/ iedno Páleſtynę w ktorey Kryſtus mießkał/o krzyż Jerozolimſki ták walczyli/iáko o przednieyßy członek wiáry świętey/O obronę źiemie oney ábo Jerozolimy y onego drewniánego krzyżá/Papież pobudzał Krole/Kſiążętha/ walczyć z Pogány/Ná tę woynę podwiodł był y Rychárda Angelſkiego Krolá/kthory w drodze poimány y Ceſárzowi wydány/ ledwo trzydźieśćią tyſięcy grzywien był wykupiony/Tegoż czáſu w tym rußeniu do Jerozolimy/ Fryderik Ceſarz Rzymſki w rzece vtonął Roku. 1189. Filip thez Fráncuſki Krol z wielką ßkodą ſwą/ledwo ſię wroćił do domu/tęc burdę czynił Papież o krzyż a o Jerozolimę/á wßyſcy ludźie o tym w ten czás myſlili/áby tylko Jerozolimy doſtáli y onego krzyżá/iákoby w tym co należáło Krześćiánom. Vrban Papież od żalu zdechł/gdy vſłyßał że Jerozolimá z Krolem Guidonem y z tym tho krzyżem byłá wźiętá od Sułtaná/á po nim Grzegorz oſmy náſtawßy/ kázał Kardynałom opuśćiwßy roſkoßy/żebráć pieniędzy ná doſtánie záſię krzyżá/ á z onych wyżębránych pieniędzy/kázał im iść do Jeruzálem áby powetowáli onę ßkodę. Tákać tám onych czáſow byłá ſlepotá w ludźiách/ że oto o drewno ſię y o źiemię obiecáną ſwárzyli/ á Ewánielią zárzućili w kąt. Pod tymże czáſem iuż ſię był zmocnił Antykryſt/y o zwierzchność ſwoię ábo ſucceſsią Piotrowę wiele złego broił/Piotrowem ſię námiáſtkiem zwáć począł Papież/ á Piotrowę wiárę z gruntu wyrzućił.

Tákoweć thedy były czáſy Wiklefowe/ Słuchayże iáko począł prawdę Bożą znáć y oney vczyć. Widząc Wiklef gdy mießkał w Oxoniiey/ że piſmo

swięte tak mnogiemi sprosnosciami Papieskiemi y mniskiemi sectami y błędami było pofałszowane/długo sam v siebie cicho żałował they slepoty ludzkiey/á gdy iuż daley milczeć nie mogł/wziął się za słowá Bożego obronę/a widząc iż nie mogł okrom wielkiego wzruszenia ták smrodliwego rynsztoku ruszyć/y tak nagle obalić co się było długiem nałogiem ludziam wlepiło w serce y w rozum/przeto z lekká y z nienagła począł to czynić. Począł tedy od maluczkich rzeczy czyniąc sobie przystęp do więczszych/disputuiąc pierwey o słowiech y o rzeczach przyrodzonych/y o inszych rzeczách ku Filozofiiey należących/ przeciwko ktoremu odpor dzierżał Jan Reninghamus mnich Karmelitá.

Z tych máłych początkow przyszedł pothym ku więczszem rzeczam/ ábowiem począł o sacramencie mowić iawnie w szkołach/powiedaiąc że on miał ten vmysł/aby kościoł odwiodł od bałwochwalstwá ktore widział w sacramencie/A zathym wzburzyli się przeciwko niemu mniszy/ Franciszkanowie y Dominikanowie/szczypiąc go iako sierszeniowie z każdey strony/ boiąc się áby dochodow swych nie vtracili/Po nich zasię popi/księża/Biskupowie/poczęli go prześladować/a gdzie im mocy nie stało ku zawściągnieniu prawdy Bożey iasnie się wynurzaiącey/vciekli się do Antykrystowey klątwy/ iako do gromow straszliwych/bo w takowych rzeczach mniszy tham się vciekaią/wszakoż przeciwko tym wszytkim iadowitem ludziam y możnym aduersarzom swym sam Wiklef się zastánowił/dowodząc co iest sacrament z pisma świętego y z onych starych doktorow/zárzucaiąc nowe Doktory Decretalisty/ powiedaiąc że oni po rozwiązaniu szatana nic mogli iedno fałsz mowić.

Otoż tha prawda wielką nienawiść Wiklefowi vczyniłá / á zwłaszcza v mnichow y v bogatszych Biskupow / wszakoż poki był Eduardus Krol Angelski żyw/bespiecznie żył Wiklef/ ácz pothym ostatniego roku Eduarda Krola był poiman Wiklef od Arcybiskupa Ranthuárienskiego za poszczwániem Papieskim/gdzie thez y ku milczeniu był przymuszon przed Książęciem Lancastryskiē y Henrykiem Perseem/wszakoż zásię dostawszy obrońcow począł nie milczeć/A gdy Krol vmarł/ná iego mieysce nástał Rikárdus Krol/wnuk iego/roku 1377. ktorego nie przestawał podszczuwáć Grzegorz Papież listami swemi przez Biskupy y buły swoie ku prześladowániu Wiklefá y towarzyszow iego/Aczkolwiek tedy Biskupowie vsiłowáli w tym aby Wiklef milczał/wszakoż prawda nie mogła być zatłumiona/y owszem więcey się wynorzała y wyiaśniała/ bo Wiklef dosthawszy obrońcow zacnych/ znowu naukę swą rozsiewał miedzy ludźmi. A księża thez y mniszy nie zaspáli w tym/ ale y owszem Papieżá podszczuwali nań/a Papież zásię Biskupy y pány aby Wiklefa hámowáli w iego przedsięwzięciu/Na koniec Biskupowie tak się zbuntowali byli przeciwko niemu/iż iuż prośby y groźby ludzkie zarzuciwszy/ chcieli Wiklefa sądzić ná gardło choćiaby y sami gardłá dáć mieli / wszakoż Bog omylił ich w tym ich przedsięwzięciu/abowiem gdy iuż zásiedli na sąd oni księża /Ludwik Klifordus dworzánin zacny wszedszy miedzy nie/przesthraszył ie swą mową áby nic nie czynili áni skázowáli przeciw Wiklefowi/ Mieszczanie thez Londinscy wpadszy miedzy onę księżą/przyczyną swą rozerwáli ich rádę. Támże Wiklef przed oną księżą oświadczenie vczynił w ty słowá.

Naprzod zeznáwam y oświadczam się iáwnie iákom częstokroć czynił/ że ia mam vmysł y chcę ze wszytkiego sercá mego/ zá pomocą Bożą być zupełnym Krześcianinem/y pokim żyw chcę wyznáwáć y bronić ile mogę zakonu Krystusowego. A ieslibym w tym z niewiádomości abo z iakiey inszey przyczyny vstał/Proszę Bogá mego o odpuszczenie/y teraz iáko y pierwey odwoływam wszytko to coby było złego/poddáwáiąc się popráwieniu świętey mátki kościołá świętego/A iż wyznánie wiáry moiey rozniesione iest y przyszło áż do Rzymá/przeto ia áby się ze mnie nie zgorszyli/chcę ná pismie podáć tę sen-

tentią o kthorą mię gabaią/ kthorey ia chcę aż do śmierci bronić co winni wßyscy Krześćiánie czynić/ á zwłaßczá Rzymski Biskup y drudzy kápłani kośćielni/ A gothowem pokázáć iż moie conclusie są zgodne z pismem swię-thym y z Doktorami stharemi/ á ieśliby były nie zgodne z wiárą chcę ony od wołáć.

Artikułow Conclusiy Wiclefowych wiele bárzo iest/ ktore my dla przedłużenia opuszczamy á zwłaszczá te ktore zwierzchność Papieską borżą/ ábowiem iuż o thym wąthpienia niemáß miedzy wiernymi/ że Papież niema żadney zwierzchnośći dußney ani ćielesney w kośćiele Bożym/ y owßem Pápież podległ pod kárność słowá Bożego/ thak iáko y wßyscy inßy ludźie. A gdy Wiclef swe conclusie podał księżey/ oni ábo ich nie czythawßy ábo ich nie rozumiawßy puśćili Wiclefá/ rychło po thym vmárł Grzegorz Papież/ kthorego śmierć nie máło pomogła Wiclefowi/ ábowiem stáło się rozerwanie miedzy Papieżem Rzymskim y Fráncuskim/ ktore rozerwánie y spor trwał przez trzydźieśći lat/ zwielkim przelaniem krwie z obu stron/ w Krolestwie theż Angelskim rozruch był miedzy slachtą y chłopstwem/ w ktorym rozruchu Arcybiskup Cántuárieński poymány od chłopow/ śćiet iest ná imię Symon z Sutburiey/ á ná iego mieysce nástał Guilhelm/ ktory też nie bárzo doćierał ná krześciiány/ wßakoż rzecz Wiclefowá co dźień moc brała áż do Roku. 1380. ktorego Bertonus nieiáki Guilhelmus Oxonieńską Akádemią rządźić począł/ ktory zwoławßy do siebie ośm doktorow Mnichow y drugich cżtyrech/ napisał listi y pięczeć przyłożył y kazał iáwnie opowiedáć wßem studentom Oxonieńskiey ßkoły grożąć/ áby żaden nie śmiał się przyłączáć do Wiclefowych thowarzyßow/ sámemu też Wiclefowi grożąć więźieniem ieśliby zá vpominániem trzećiem nie przestał vczyć stowarzyßmi swemi/ Co widząc Wiclef appellował do Krolá/ opuśćiwßy Papieżá y Duchowieństwo iego/ ácz Kśiążę Lánkástriyskie bronił tego/ áby Wiclef nic niewsczynał nowego y owßem áby się dał sądźić oficiáłowi swemu/ Dla czego po thym Wiclef będąc ściśniony musiał wyznánie wiáry swey wydáć/ iákoby surowośći słow popráwuiąc dla Księżey/ áby go ábo nie rozumieli ábo prześládowáć przesthali.

A drugiego Roku. 1382. zaśię w Londinie Concilium złożyli Księża/ y támże zá roskazániem Guilhelmá Arcibyskupá Kántuárieńskiego/ Wiclef stánął/ gdźie też tám Bog cudo swe okazáć raczył/ bo gdy się iuż Księża zgromádźili y ludźie práwni y Mnißy w kłastorze Dominikanskim/ po południu stáło się (oneyże godźiny ktorey się zgromadźili) drzenie źiemie we wßytkiey Angliyey/ Czem mnodzy Biskupowie byli przestráßeni/ ácz Arcibiskup iednák ku swey sthronie ono drzenie źiemie wykładał/ Ná koniec tham w tym synodźie z dumy swey á nie z słowá Bożego/ rozebráli Conclusie Wiclefowe y osądźili iedne być kácerskiemi drugie ná poły błednemi/ drugie nie Krześćiáńskimi y zgorßenia czyniącemi y Rzymskiemu kośćiołowi przećiwnemi/ powiedáią też niektorzy że grom vderzył wedrzwi káplice Biskupiey/ gdźie Wiclefa sądźili Księża.

Conclusie Wiclefowe potępione od Księżey.

1. Bythność chlebá materialnego y winá/ thrwa po poświęceniu w sácrámenćie.
2. Przypadki/ okrom bytnośći nie trwáią w sacrámenćie po poświęceniu/
3. Krystus istotnie nie iest y personą własną w sacrámenćie.
4. Biskup kápłan ieśli iest w grzechu śmierthelnym/ nie może ordinowáć Księżey y poświącáć/ y krzić.
5. Człowiekowi skrußonemu dobrze nie trzebá spowiedźi.
6. Niemáß tego w Ewánielyey żeby Krystus mßą vstáwił.
7. Jeśli Pápież iest zły człowiek y członek diabłow/ niema mocy nád wiernymi Krystusowemi iemu daney/ chybá od Cesárza.

8. Nie ma być Papieżem obieran żaden po Vrbanie ſzoſthem/ ále máią Krześćianie żyć własnemi práwy/iáko Grekowie.
9. Przećiwko piſmu to/że kſięża máią dźierżáwy ziemſkie.

Artykuły ośrednie błędne.

10. Żaden prelat nie ma excomunikować/iedno tego ktoregoby wiedźiał od Boga być excomunikowanego.
11. Bo tak excomunikuiąc/ieſt heretyk y excomunikowány.
12. Prelat zaklinaiąc Klerika/ ktory ápellował do Krolá y do rad krolewſkich/ieſt zdrayca Krola y krolеſtwá.
13. Ktorzy nie vczą ſłowá Bożego ábo go nie ſłuchaią dla klątwy/ ſą ſámi zaklęci/y w dźień ſądny zdraycámi Bozemi będą oſądzeni
14. Godzi ſię dyakonowi abo kápłanowi vczyć/ okrom dozwolenia ſkholice Rzymſkiey ábo Biſkupá.
15. Żadny Biſkup y prelat nie ieſt w kośćiele/ieſli ieſt w grzechu śmiertelnym
16. Mogą panowie beneficia odbierać od kſięży/gdy ſproſnie grzeszą.
17. Jałmużnámi ſą dźieſięciny/ y mogą ie párochiani zadźierżáwáć/ y dáwáć inſzem ieſli ich kſięża ſą zli.
18. Modlitwy kſięży y mnichow przyczytáne iednemu/ nie więcey ważą iedno iáko y poſpolite modlitwy.
19. Gdy kto w zakon mniſzy wſtępuie/ thym ſpoſobem ſtáwa ſię nie możnym ku záchowániu przykázánia Bożego.
20. Ci co zakony zmyſláli/y tych co máią imioná/y thych co żebrzą/ grzeſzyli w tym bárzo.
21. Mniſzy żywąc w ludzkich zakoniech/nie ſą Krześćianie.
22. Mniſzy ręczną robotą á nie żebrániną/máią ſobie żywnośći nábywáć.
23. Kthoby dawał iałmużne mnichom/ w klątwie ieſt y ten co bierze y then co dáie.

Gdy tedy w tym trzęſieniu ziemie potępili concluſie Wiklefowe/wnet rozkázáli Roberthowi Riggeuſowi/ áby thopo wſzythkim collegium obwołał/ Wſząkoż Kánclerz oney Akádemiey folgował Wiklefowey ſtronie/y co mogł to czynił ku rozmnożeniu Ewánieliey/bo gdźie wiedźiał że kto miał kázáć w poſpolſtwie/temu thoż zlecał kogo ku Wiklefowi widźiał być przychylnego/ iákoż tegoż cząſu w dźień iáko zowią Ciáłá Páńſkiego Repingtonowi zlecił vczyć/ktory w kázániu ty ártykuły iáwnie podáwał ludźiom.

1. Ktokolwiek záleca Papieża ábo Biſkupy nád pány świetſkie/ ten czyni przećiw piſmu świętemu.
2. Druga/że miſtrz Wiklef/ieſt Krześćiáńſkim Doktorem.
3. Że Wiklef nic nie vczył o ſácrámencie/ iedno thego co dźierży wſzyth kośćioł.
4. A iego mniemánie o ſácrámencie/ieſt prawdźiwe.

A nákoniec tym záwárł ſwe kázánie/W náuce tey o ſácrámencie położę ſtraż vſtham moim/ áż inaczey oświeci ábo náuczy Bog ſercá duchownych ludźi ábo kſięży.

A tym kázániem rozdrażniony Arcybiſkup znowu zgrómádźiwſzy doktory/kázał pozwáć Riggeuſza Kánclerzá y prokuratory/Huntemaná y Dáſchu ſá/ná ktorych ſiedm dowodow czynił chcąc ie pokázáć być Wikleſianámi/ á gdy nie mogli ſię wymowić/ muſieli zeznáć że concluſie Wiklefowe były ábo kácerſkie ábo obiedliwe/ á Kánclerz vpadłſzy ná kolána/ prośił odpuſzczenia/á zá przyczyną Biſkupá Wintonieńſkiego/był wolnie puſzczon/ wſząkoż pod tym prawem áby wrociwſzy ſię do domu/pilnie ſię ſtárał iákoby hámował tych ktorzyby Wiklefa/Herfordá/Repingroná/Aſtoná/ y Bendámá ná-

ſládowali/a iżeby też w wielkim kośćiele kázał publikowáć potępione concluſie Wiklefowe/a kogoby mogł áby ku odprzyſiężeniu przymuśił/ Acż ſię z tego nie śmiáłośćią ſwą wymowił Kánclerz/bo Oxonia byłá przyiaciołką życzliwą Wiklefowi/przeto też od Arcybiſkubá byłá kácerką nazwaná.

Nazáiutrz po thym/ Kánclerz wźiąwſzy mándaty od rad krolewſkich/áby Biſkupi mándat iáko naprędzey wykonywał/á gdy ſię z tymi mándathámi Kánclerz wroćił do domu/poczęły być zwády miedzy ſtronámi/ á mniſzy co dźień więczſzą nienawiść poczęli mieć v ludźi/bo im wſzytkę one burdę przypiſowáli/á miedzy tymi mnichy był niektory Henricus Krompeius zakonu Cyſtercyeńſkiego Teolog/kthory po tym o kácerſtwo był do Biſkupow oſkárżon/tego był Kánclerz z vrzędu iego złożył że źle mowił o Wiklefiánách/ á on iechawſzy do Londinu/ Arcybiſkupowi powiedźiał krzywdę ſwą y rádam krolewſkim/A zatymże znowu Kánclerz był pozwan imieniem krolewſkim/ wſzákoż znowu záſię wźiąwſzy mándaty ku ſzukániu y prześládowániu heretykow/wroćił ſię do domu gdźie też przeſtrzegł Repingtona y Herfordá/á oni vpomnieni vdali ſię do Kśiążęćia Lánkáſtrienſkiego/wſzákoż Kśiążę do Arcybiſkupá ie odeſłał.

Co ſię po thym dźiało z Wiklefem/ nie piſzą nic Hiſthorikowie/ Wáldenus powieda że był wygnan/á wroćiwſzy ſię z wygnania do parochiiey ſwoiey gdźie był páſthyrzem/ thamże vmárł abo záſnął w Pánu/ Roku. 1387. dniá oſtatniego Grudniá. Ktorego po tym po cztherdźieśći lat po śmierći wykopáć kázał Papież y ſpalić/a ſpaliwſzy popioł w rzekę wrzućić/ boiąc ſię áby nie ożył/ Alec chocia oſobą ſwą nie ożył/ wſzákoż náuką żył w ludźiách/y żywie do they doby ieſzcze/ bo wieczna ieſt pamiątká wiernych Bożych.

Ten Wiklef piſał wiele kśiążek/ ktore w Oxoniiey Roku. 1410. ogniem ſpalono/gdy był Kánclerzem Opát Sálopſki/drugie w Czechách popalone ſą od Arcybiſkupá Praſkiego Subinká/ ktorych około 200. ſpalono/ cudnie napiſane y w wiązáne z puklámi/iáko piſze Eneas Siluius ktory po thym był Papieżem. Nie chćiał Bog áby były do náſzych rąk przyſzły thy kśięgi/y drugie vpominki tego zacnego męża. Jeſt też Wiclefowych liſtow kilká/ ktore okázuią iákiego duchá był ten mąż święty/ Pierwſzy liſt piſał Vrbánowi ſzoſtemu Papieżowi/gdźie ſię omáwia czemu nie ſtánął do Rzymu gdy áppellowáć mu kázano.

Liſt Wiklefow Vrbánowi Papieżowi Roku. 1384.

Rad vkażę wiárę káżdemu ktorą mam/ á zwłaſzcza Rzymſkiemu Biſkupowi/bo ták mnimam że ieſt Krześćiáńſki/ Then moię wiárę pokornie potwierdźi/á ieſli ieſt błędna/on iey popráwi/ wſzákoż to dźierżę że Ewánielia Kryſtuſowá ieſt ſummą zakonu Bożego/á Kryſtuſá kthory podał Ewánielią/ wierzę być Bogiem prawdźiwym y człowiekiem/ á iż Ewánielia iego wſzytko piſmo inſze przewyżſza/tho też rozumiem że Rzymſki Biſkup będąc na źiemi wikáriem Kryſtuſowym/powinien ieſt zakon Ewánieliyſki ze wſzytkiemi ludźmi chowáć/ábowiem więczſzość miedzy Kryſtuſowemi zwolennikámi/nie przy wielkośći świetſkiey/ ále przy náſládowániu Kryſthuſá Páná ieſt położoná/ bo y ſam Kryſtus według czáſu był też tu podrożnym człowiekiem y vbogiem/A przeto dowodzę tego że nikt nie ma náſládowáć áni Papieżá áni żadnego świętego/ chybá żeby on ſam náſládował Kryſtuſá/ Bo Piotr y ſynowie Zebedeuſzowi chcąc (imo tho náſládowánie Páná Kryſtuſá) pánowáć/wyſthąpili bárzo/przeto w thych błędźiech nie maią być náſládowáni/á przeto z thąd dowodzę áby Papież świetſkie pánowánie puśćił pá-

nom

nom świetskiem/y duchowne swe ku temu vpominał/Bo to Krystus czynił y Apostołowie. ꝛc.

Chemusz podobny pisał Rikárdowi Krolowi Angelskiemu/ dowodząc że Papież nie ma żadney zwierzchności od Boga/ okrom náuczania á pilnego stárania około vrzędu pastyrskiego/ iáłmużnami zowąc dobra Papieskie. ꝛc.

Wiklef ten mąż pobożny acz miał wiele głownych nieprzyiacioł/ wszakoż miał też y przyiaciele życzliwe/tak z spospolstwa iako y z ludzi rycerskich/iacy byli Jan Clenbous/Ludwik Kliford/Rykard Stharius/Tomás Lathymerus/Guilhelmus Neuilus/Jan Monthacutus/ktory obrazy w kościele swoiem połamał. Grabia też Zalzburski kthory przy smierci swey nie chciał sacramentow Papieskich brać/y wiele inszych ludzi zacnych było w onych krainach ktorzy naukę Wiklefowę miłowali/y co mogli to ku obronie iego czynili/Kobhamus ten zacny człowiek powiedał to w głos/ że nigdy nie brzydził się grzechem z serca/aż gdy naukę Wiklefowę vsłyszał. Oxonienscy też mieszczanie wszyscy niemal byli wyznawcami nauki Wiklefowey.

Robert Riggeus Kánclerz/Herfort/y Repington/vczniowie Wiklefowi.

Herfordus then gdy záwżdy przyiáźliwem był sthronie Wiklefowey/ był w tym podeyrzanym v nieprzyiacioł/á gdy po tym wolniey otym począł mowic czymby Wiklef mogł być obronion/wnet Karmelitowie poczęli nań czyhać/y iad (iako paiąkowie) z iego świętych spraw brać.

Then Herford każąc w dzień Wniebowstąpienia/ iawnie bronił Wiklefá zowąc go mężem dobrym/wiernym/y nie wiennym/ A gdy nasthawał dzień Bożocielski/tam zasię Repington czynił kazánie iákom wyższey namienił/ a był ten Repington kanonikiem Licestreńskim/ktory nie dawno był został Doktorem/człowiek vczony y wymowny/cichy y skromny/tenże to zostawszy Doktorem/począł się iawnie okazować co rozumiał/y iawnie obiecował Wiklefa bronić w iego nauce z strony obyczaiow/a o sacramencie chciał milczeć/ażby Bog nadchnął y nauczył serca duchownych ludzi/O tym dowiedziawszy się Babilończycy że miał kazać boiąc się áby wrzodow ich nie odkrył/ weszli w radę z Arcybiskupem áby w kazanie onegoż dnia conclusie abo artykuły Wiklefowe/przed wszemi Collegiatámi potępione(na stronie)tam były wywołane. Zlecili to tedy Piotrowi Stokisowi oprawcy księżey/ Pisali thez listy do Kanclerzá/áby pomogł Piotrowi ku obwołaniu decrethu przeciwko artykułom Wiklefowem/Kanclerzem był ná then czas (iako się powiedziáło) Robert Riggeus/ktory acz potáiemnie/wszakoż pilnie co mogł to czynił ku pomnożeniu Ewánieliiey swiętey/Y tenże to Kanclerz iawnie po tym zeznał/że on onemu Karmelicie nie chciał pomágáć/ nic sobie nie ważąc listow Arcybiskupich/owa Repingtonus kazał thám im o chcenie mnichow/ gdzie przekładał świetskie pány nád księżą/y Wiklefa zálecał.

A po kazaniu mniszem/wszedł do kościołá z przyiaciołmi Repington/przeciwko ktoremu Kármelitá nie śmiał nic mowić gdy kazał/ A po odpráwieniu kazánia/Kánclerz y Repington z rádością wrocili się do domow swych/ z ktorego kazánia wszytko ono collegium wielce było pocieszone/ácz Kármelitá pisaniem swym wszytko Arcybiskupowi oznaymił/wywabiáiąc też ná gadki Wiklefiany/y chcąc im pokázáć że Papież y duchownicy/maią być przekłádáni nad pány świetskie. Rychło po tym pozwány mnich Kármelitá iechał do Arcybiskupá Londyńskiego/zá kthorem iechał y Kanclerz z Brytwellem/ áby się oczyścił z towárzyszmi swemi z onych potwarzy Piotrá Stokiusá/ á gdy byli pytáni o conclusiach Wiklefowych potępionych/nakoniec zezwolili że słusznie były pothępione/á Kánclerz gdy się nie mogł wymowić ze wzgardy

listow Arcybiskupowych/ poklęknąwszy prosił odpuszczenia v Arcybiskupá/ a gdy zá przyczyną Wintonieńskiego Biskupá otrzymał odpuszczenie/ wrocił się do Oxoniiey/ támże mandaty przyniosł ná heretyki/ y wnet Filipowi Repingtonowi y Herfordowi excomunikácyą pokázał/ á oni do Książęciá Lankástryeńskiego się vciekli/ áby ich bronił/ A zá nimi wnet papieżnicy przybieżeli/ ktorem ácz się długo książę ociągał/ wszákoż po tym niewiem iáko od papistow zwyciężony/ wydał im ony ludzie/ á oni wydáni y odesłani Arcybiskupowi gdy byli więzieniem vtrapieni/ ná koniec ku odwołániu byli przymuszeni/ z kthorych ieden został prelatem bogátym/ á Repingtonus Biskupem Linkolnieńskim/ á z Biskupa został prześládownikiem prawdy. Tegoż czásu Asthonus Oxonieński bakáłarz/ że nie wyznáwał żeby w chlebie był Krystus istotnie/ był do więzienia podan/ y támże vmárł.

Gulielmus Swinderberg.

Thegoż roku Gulielmus Swiñderberg Lincolnieńskiego Biskupá kápłan o kacerstwo oskárzony przez Rogeriusa Fryzbiusa Fráncyskana y przez Hunkláwá Augusthniká y Tomásá Blakystoná Dominikáná/ gdy áppelluiąc do Krolá nic niewygrał/ zá się wrocony do Biskupá gdy niemogł folgi ábo czásu ku rozmyśleniu otrzymáć przymuszon iest wprzednieyszych Kościelech Lincolnieńskim y Lankástriyskim/ odwoláć y odprzysiąć się tego co twierdził.

Jan Purneus.

Tegoż czásu oskárżono o kácerstwo Janá Purneusa Oxonieńskiego Mieszczániná/ Then był Bibliopolą Lollárdow y wykłádaczem pism Wiclefowych/ Ten Purneus z Herfordem dokthorem wciemnicy siedział y odwołał był naukę swą w Londinie/ zá Arcibiskupá Arundellusá Kántuárieńskiego/ á zás potym był wsádzon do więzienia zá Arcibiskupá Henriká Cheycleusá Kántuárieńskie°/ y wiele książek pisał o sakrámencie/ o pokucie o Ewángeliiey. ꝛc

Po nim byli Crompeius Henricus Mnich Cistercieński/ ktory pierwey był prześládowcą Wyclefowym/ Rikárdus Vnwithus / Pekokus Biskup pierwey Asenski a po thym Cistercieński oktorym będzie nizey/ á po tym to Roku. 1496. Wiele inszych brátow było od Biskupow obciążonych y ná śmierć wydanych/ á po trzech leciech dwanaście ich strácono dla wiáry/ á wrok po thym przeor Kościołá s. Osithy z piącią drugich byli ná pláć wiwiedzieni Miał wiele (oprocz tych) Wiclef/ náśládownikow kthorzy ácz nie są pobici od Papistow wszákoż dziwnie od nich byli vtrapieni/ Wktorym poczcie ci są od Historykow położeni/ Laurenty Redmánus Bákáłarz/ Dawid Sothreus Teolog/ Askunarbeus Vikarii od Pánny Máriey w Oxoniey/ Guielm Jámis vczony młodzieniec/ Tomás Brytwellus/ Gwilhelm Háulamus/ Rodolf Greñterstus/ Jan Scutus/ Philip Noris ktory záklety od Eugeniusá czwarthego Papieżá Roku. 1446. Appellował do powszechnego Concilium/ Piotr Payneus kthory z Oxoniey do Czechow vciekszy/ mężnie o oboię osobę sácrámentu przeciwko zofistam walczył/ ktory po tym od Czechow miedzy cztermi oratormi był posłan do Bázilei ná Concilium/ gdzie tám/ o Pánowániu Duchownikow w Czechách niesłusznym/ przez thrzy dni ná Concilium disputował. Dokonawszy tedy tego co się tycze historyey czásu y pomocnikow Wiclefowych/ tu iuż pokażemy co się po iego śmierci działo ná Concilium Konstancieńskim/ ábowiem thám osądzili go byc Herethikiem/ y wykopáć z ziemie kazáli y spalić ogniem kości iego áby miedzy inszemi ciáły (iáko oni mowią ná cmyntarzu nielezáły) Owa ten święty mąż czego zá żywotá niecierpiał od Antykrystá/ to po tym iuż wproch obrocony podiął/ áleć Antykryst tym niezá-

tłumił

tłumił náuki iego bo dopiróß wzbudził potym tych ktorzy toż mowili y co więcey iáko Wiclef.

Oxonieńskie też Colleium pisáło świádectwo zá Wiclefem y iego náuką/ dáwáiąc świádectwo że on był prawdziwym Krześćianinem y doktorem w pismie vczonym/ a iże też on nie był Heretykiem/ áni ich prełáci ábo Collegiáci zezwolili ná to áby był wykopan z ziemie y spalon.

Jan też Hus to świádectwo o Wiclefie ná pisał

Ja nie wierzę áni pozwalam żeby Mistrz Jan Wiclef miał być Her ethykiem/ y owßem nieprzę thego ale mam nádzieię że nie iest Heretykiem/ y owßem wiem że iest zliczby tych ktorzy są zbáwieni. ꝛc. y wielą inßych słow ßydzi z Księżey Papieskiey y zich sądu/ á Wiclefá sługą Krystusowym być pokazuie/ Tenże to Jan Hus disputował iáwnie/ o niektorych Artikułech Wiclefowych w Collegium Praskim y Oxońskim/ pokázuiąc ie być z pismá świętego y zdoktorow onych stárych/ zwłaszcza o thym że może káżdy minister/ abo iáko ná on czás zwano káżdy ksiądz słowo Boże przepowiedáć/ okrom dozwolenia Papieskiego y Biskupiego/ druga że słußnie imiona ziemskie máią być odebrane od duchownych ktorzy ich ná zbytek vżywáią vbogie Krysthusowe opuściwßy/ disputował też o tym że dziesięciny są iáłmużny/ ktore są dla vbogich Krystusowych nádane.

Ale wroćmy się do Męczennikow/ wßákoż niżeli Historyą o nich záczniemy/ godzi się tu przypomnieć niekthore proroctwá ludzi świętych/ kthorzy o tych czásiech prorokowali: Pierwßy z tych był Joáchim opat/ o kthorym thák pisze Houedus/ Ricárd Angelski Krol ćiągnąc do Jeruzálem/ gdy vsłyßał o Joáchimie Kálábrieńskim opáćie z Kurákonu/ kthory duchem prorockiem rzeczy przyßłe przepowiedział mieskáiąc w Sycilyey/ wezwáć go do siebie kázał chcąc od niego wiedzieć/ co by mu o Antykryśćie powiedział/ Then tedy wykłádáiąc mu táiemnice siedmi Krolow/ z obiáwienia Janowego ták powiedział/ siedm Krolow iesth/ siedm przesłádownikow Herod/ Nero/ Constántius/ Máhumet/ Melsemutus/ Saládinus/ Anthykryst/ á o Antykryśćie mowił że się iuż był w Rzymie národził/ y miał ná stholicy Apostholskiey być podwyżßon/ Działo się to Roku. 1290.

Hildegárd thez iáko pisze Vincentius w swey Historicy/ thák prorokował. Roku po Krysthusie. 1200. Apostholska nauká y gorąca spráwiedliwość ktorą był Bog w duchownych y w Krześćianiech położył/ poczęłá słábieć y wątpliwą być/ wßákoż ten niewieśći czás nie ták długo będzie thrwáć iáko iuż trwał/ Fluentius thez śmiele to powiedał będąc Biskupem/ (iáko pisze Sábellicus) że zá iego czásow iuż się był vrodził Antykryst.

Gerárdus tákże Láodicenski Biskup Roku. 1239. wydząc że proroctwo y dár vzdráwiánia z kośćiołá ginął/ powiedał że iuż Antykryst iest blisko.

Jest thez proroctwo Jeronimá Sáuonárole/ przed siedmiądziesiąt y kilkiem lat gdzie mowi/ Włoska ziemiá biczmi Bożemy będzie oczyśćiona dla rozmáitych grzechow/ ták w książętách wduchownych/ iáko y wświetskich/ A gdy Florentia y Rzym będą obalone/ tám dopiero popráwá kośćiołá Bożego przydzie. ꝛc. Przepowiedział też że ktoryś Pan miał przez gory Koritáńskie przyść do Włoch/ podobny Cyrusowi ktory miał Włoską ziemie zborzyć/ o tym pisze Kásper Hedion/ w księgách kthorych tythuł Paralipomena ábo kroniká.

J toć thez były iákieś prorocthwá/ iż Roku. 1501. wßędy w Niemcách krzyże były widziane ná odzieniu ludzkim/ Korony Cierniowe/ y podobieństwo gwozdziow/ kropie krwie też z niebá pádáły czásem też the rzeczy y wdom wpádły/ A niewiásty przez wiele dni ná rántuchách y fártuchách swoich thonosiły/ o czym pisze then że Kásper Jan thez Rochethayládá Fránciskan iá-

ko piße Frosardus/ták ná kázániu miał mowić w Anemonie Roku. 1346. że duchowni mieli wiele vćierpieć dla pychy/łákomstwa/ y hardośći/ o co od Klimunta ßostego Papieżá był do więźienia podan.

Manfredus ktemuż też Wercellensis Dominikan/powiedał że zá iego czásow miał Antykryst się vkázáć/o tym piße Antoninus Dominikański Historik

Arnoldus też Kátalanus/Astronom y lekarz z Dániela y z Sybilie Erytreyskiey pokázował/że Anthykryst miał się okázáć po Roku. 1300. y miał się okrutnym stáwić przećiwko wiernym Bożym/ á iż też miáło być przestádowánie w kośćiele Krystusowym/tenże powiedał że klaßthornicy Mnißy fałßowali náukę Krystusowę/o mßey powiedał że ona nie pomágáłá żywem y vmarłym/á iż też Papieskie poćiechy nic nie miáły iedno plotki/ ten po tym posłány od Frideryká Sycylieńskiego Krolá do Papieżá/ płynąc wodą vtonął y w Genui pogrzebion. Piotr takież Aquitáński Fráncyscan w Waskomiey to też prorokował/że ostátnich czásow miał się okázáć zakon wolnośći/ktore° po tym po śmierći y po pogrzebie iego/ Klimunt Papież czwarty osądził być Heretykiem y dał trupá iego spalić/o tym piße Guido.

Co też o Marcinie Luterze były zá proroctwá/kto chce niechay czyta commentarze Filipá Melánktoná ná Dániela Proroká.

To przełożywßy y przypomniawßy tych kthorzy ku odwołániu mękámi y tyránstwem byli przymußeni/tu iuż tych opißemy/ktorym Bog dał więcßą stáłość y wiárę áż do śmierći/ Acz y thych trudno wßytkich opisáć/ gdyż y przed piąćią set lat wiele ich od Anthykrysthowych sług poległo/ iáko piße Masseus/że sto y czterdźieśći ogniem ich w Narbonie spalono/ przetho iż nie chćieli decretow Papieskich słucháć niezbożnych/Roku. 1210. W Páryżu też 24. zá thąż przyczyną/A vthegoż Masseusá náyduiemy że cztery stha ich tákże spalono w Rzymie/ Roku. 1211. á ośmdźiesiąt śćieto/ Książe thez Armeriká obießono/á iedną pánią zacną vkámionowano.

W Erfurdźie Beghárdus oskarżony o kácerstwo ogniem iest spalony/ Roku. 1215. Dyakon też Oxoński Roku. 1222. iáko piße Trenerás. Kántyprátenczyk thez świadczy/że w Kámeráriiey Dominikanowie palili Krześćiány.

Nie wiem czemu też Papież v Boetiusá chwali iednego Krolá/że zá iednego cztery stá ich zábił/drugie porzezał ná członkach męskich/A máło co przed Wiklefem Ekhárdus Dominikan osądzon heretykiem w Heydelberdźie 1330. tákże Albigeńscy mießczánie/czásu Janá Angelskie° Krolá srodze są popaleni.

Nie godźi się też opuśćić onego pustelniká Ránulfusá/o ktorymy Lombárdus piße/że on iáwnie vczył iż nie były to świątośći (ktorych ná on czás vżywano w kośćiele) od Krystusá postánowione/Roku. 1306. ktory po tym w więźieniu vmarł/iáko piße Jan Bakon.

Dwá thez Fráncyskánowie/iáko piße Polidorus Wergilius w Londynie tákże byli spaleni/iż nic nie dźierżeli o zakonie swym mnißym. Po Wiklefie ácz było wiele męczennikow/kthorych tylko imioná náleźliśmy/ále rzeczy y spráwy nie mamy/wßakoż ktorycheśmy mogli dostáć/ty tu wiernie kłádźiemy

Jan Astonus.

TEn był tegoż czásu ktore° y Wiclef/Mistrz w ßkole Oxonieńskiey/ten pozwány przez Arundella Arcibiskupá Kántuárieńskiego/był osądzon ná śmierć wßákoż nie wiemy/ieśli w ćiemnicy vmarł czyli spalon.

Káplan niektory Swinderbeus.

Był Rok. 1401. A po Wiclefie trzynaſty Rok/za Krolá Angelſkiego Henrika czwarte° gdy Ricárdus zſtolice krolewſkiey do więzienia był wſadżon y tám vmárł/Tego thám cżáſu ſkał ſię w Londynie párlament/ábo zgromádzenie Senatorow wktorym tho vchwalono áby byli imowáni/náſladowńicy Wiclefowi ktore ná ten cżas Lollardámi zwano/kthorzy ieſliby vpornie trwáli przy tey náuce/áby Biſkupowi byli wydáni/á po tym vrzędowi świetſkiemu aby byli ku ścieciu podawani/Tá vchwałá ogárto przyprawiłá niektorego kápłaná/ktory ná rynku Smitfildeńſkim był ſpalon przed wielą ludźi/ A drudzy piſſą że to był Suuinderbeus/co był odwołał náukę ſwą przed Biſkupem iákom wyżſey pomienił/wſzákoż co ſię z nim po tym działo niewiemy.

Faber Łáik.

TEn tegoż cżáſu/Roku. 1410. powiedał że w ſacrámencie niemáß iſtotnie ciáłá Kryſtuſowego ále znák tylko ciáłá/ktory gdy nie mogł być odwiedżion od opinicy ſwey/podan ieſt vrzędowi świetſkiemu/ A gdy iuż po ſkázánu ná śmierć był prowádżon zá miáſtho/áby thám był w kociel zamknięty/ abył tám na ten cżas przy thym Xiążę/Syn Henrika Krolá pirworodżony/ ten wydanego od kſiężey ná śmierć/chćiał wyiąć vpominaiąc go/radząc aby odwołał/wſzákoż wſzyſtki ty námowy wzgárdził y ſtatecżna wiárą zwyćiężył rycerz mocny Kryſtuſow/á thák zámknięty w kotle był ogniem palon/á gdy prze bolesć męki iecżał y wołał/ Xiążę záſię przyſtháplło áby go nápominał że by ſię nie dał gubić/ y kázał ogień odebráć y nápominał go cieſząc y obiecuiąc mu nádzieię dobrą/ obiecuiąc mu z ſkárbu krolewſkiego dáwáć ná káżdy dżień pieniądże ná ſtrawę/ ále on tym wſzytkim wzgárdził/bo go więcey paliłá miłość Bożą niżeli on ogień/ po thym gdy widźiało Xiążę że był w thym ſtháthecznym/ kázał go záſię wkocieł włożyć/ iuż mu żadney łáſki nie obiecuiąc/ wſzákoż on áni grożbámi/ áni obiethnicámi/ nie był odſthraſſon od Kryſtuſá/y owſſem ſtatecznie wytrwał one męke męczennik Kryſtuſow/ktorego Duch zwyćięża wſzytki mocy y gniewy świátá tego.

Jan Chleydon.

ROku. 1414. doſło concilium w Konſtáncíey zgromádżone przez Janá Papieżá/aby ſię tám z kácerſtwá oczyśćił ktore iemu zádáwano. Thego roku Jan Chleydon náſladownik Wikleſowey náuki/ poiman ieſt y przeświadczony przez papiſty/ábo więcey obćiążony/w Londynie ieſt ſpalon/gdy krolował Henryk piąty/y gdy do Frańcíey ćiągnął z woyſkiem.

Tegoż też cżáſu Fráncißkan niektory Anglus mnich/będąc Legatem do Skocíey od Benedictá 13. Papieżá/by był nie vćiekł/tedy bez wątpienia był by ſpalon/dla kácerſtwá iáko mu to kſięża papieſcy przypiſowáli.

Jan Hus Czech.

NA tym tám Konſtáncyeńſkiem concilium była rzecz o Janie Huſie/Roku. 1415. ktorego pilnie vśiłowáli zgubić kſięża/á iż tego nie mogli ták iáwnie vczynić/boiąc ſię Czechow/ chyterze w thym poſtąpili/ ábowiem liſty v Sigmuntá Ceſárza ſalui conductus ábo wolne liſthy wyprawili/ áby nimi Huſa ná zdrádzie do

Konſtán-

Konstáncyey przyłudzili/ktory wyiezdzaiąc z Prági z listy Cesárskiemi/rospisał listhy po Łácinie po Czesku y po Niemiecku/y kazał przybić ná kośćielech/ prosząc/iż iesliby komu była podeyzrána náuká iego/áby to przed Arcybiskupem Práskiem Konradem/abo raczey ná synodzie walnym przełożył/obiecuiąc tam każdemu dać poczet wiáry swoiey.

Thegoż czásu posłał do Biskupá Nazareteńskiego Kácermistrzá Práskiey diocesiiey/prosząc go iż iesliby doznał iákich błędow w nauce iego/ áby to iawnie pokazał/ a on do niego odkazał że często z Janem Husem mowiąc/ nie doznałem żadnych błędow w nim.

A pierwszego dnia Octobra Jan Hus stowárzyszmi swemi vrodzonemi pány/ Wacławem z Dubu y Janem z Chlumu/ z Prági ruszył się do Constáncyey/ A z káżdego miástá iádąc listy pisał do Constancyey/ w ty słowa/ Jan Hus iuż iedzie ku okazaniu wiáry kthorą trzymał do thych miast/ y thrzyma y aż do śmierći za pomocą Krystusową trzymáć będzie/powoływał też na ten synod wszytkich ktorzy by co mieli mowić przećiwko iego náuce/A gdy był wdrodze bieżeli do niego ludzie zewszech stron á zwłaszcza w Niemcach/ w Norinbergu/gdy z nim księża chćieli ná sthronie mowić/ odpowiedział żeby wolał tho iawnie vczynić/y swą sentencią wszem ludziom oznaymić/ nie chcąc nic mieć zákrytego/ á tham że od południa aż do nocy z podziwieniem wielkim/ przed księżą y senatormi mowił/ktoremu tylko ieden Kartuz y pleban Sebaldski był przećiwny.

A dniá dwudziestego po wyiechániu z Prági/to iest/trzećiego dniá Listopádá przyszedszy do Consthancyey/sthanął na gospodzie v niekthorey dobrey żony/ná vlicy świętego Gáwła/ á na záiutrz Pan Jan z Chlumu y Pan Henrik Latzembog/ do Papieża weszli opowiedaiąc mu przod że iuż Hus przyiechał/ kthorego oni z wolnemi listy y sprzyrzeczeniem Papieskim y Cesarskim do Constánciey ná Concilium przyprowadzili/ prosząc przythym aby Papie dla Cesarzá Husowi dał bespieczeństwo w Constancyiey/kthorem thák Papie odpowiedział: By Jan Hus y brathá rodzonego zabił wszakoż ia nie dopuszczę mu zadney krzywdy czynić/poki iest w Constancyiey.

Pod onymże czásem aduersarz nawieczszy Jana Husa/Stefan Mistrz Pálec Czech/do Constancyiey przyszedł/ktorego towarzysz Stánisław z Znoimá ledwo zgránic Czeskich wyszedszy wrzodem ćieszkim vmarł/ten tedy Palec do Constáncyey przyszedszy/przyłączył się Michałowi przednieyszemu fołdrownikowi ná Husa/Ten Pálec ácz z młodych lat był thowárzyskim Husowi/wszákoż po thym gdy się Hus przećiwił Bulle Papieża Jana. 23. przećiw Władzisławowi Krolowi Apuliey/począł być Husowi nieprzyiaćielem/ácz znał onę Bullę być nie spráwiedliwą y mowił przećiwko niey/ wszakoż kwoli Papieżowi od ktorego miał beneficia/ doćierał ná Husa/ then Michał był plebanem w Nowey Prádze/ale chcąc być bogathszym podwiodł Wacłáwa Krolá áby mu dał summę pieniedzy/ obiecuiąc mu gor ku kopániu złota dobyć/ á gdy pieniądze od Krolá wziął á tego nie dokazał/ vćiekł y z pieniądzmi do Papieżá/y ten że to złodziey przećiw Husowi pieniądzmi był przenáięty.

Ten thedy Pálec y Michał spisali niektore artykuły przećiwko Husowi/ powiedáiąc że ie z iego pismá zebrali/vkázuiąc ony artykuły tám y sam biegáiąc Kárdinałom/Biskupom/Mnichom/chcąc pokazáć ná synodzie/co Hus mowił przećiwko świętem vstáwam Papieskim/y poduszczyli nań ludzi ony czycháiące ná krew/że wnet poczęli myslić o poimániu Husá.

Gdy tedy Jan Hus/do dwudziestego y szosthego dnia mieskał w Constánciey pisząc vcząc/ y mowiąc z przyiáćioły/po tym dwudziestego osmego dniá Nowembrá/ Kárdináłowie zá poduszczaniem Pálcowym y Michałowym posłáli dwu Kárdinałow/ Augspurskiego y Trydentskiego y iednego z rády Miástá Consthánceyeńskiego/w dom gdzie był Hus w obiády áby mu powiedzieli/ że oni z roskazánia Papieskiego y Kárdinalskiego byli posłáni/ żeby

przyszedł

przyszedł y dał poczet nauki swey iako obiecował/ bo iuż czas był pothemu/ y oni też byli gotowi słucháć go. Tedy Jan Hus rzekł/ Nie przyszedłem thu ábym pokątnie przed Papieżem y Kardynałmi rzecz moię odprawował/ bom tego nie pragnął nigdy/ álem záwżdy chćiał stánąć przed wszytkim synodem/ y tam gotowem o swą rzecz co mi Bog będzie raczył dáć/ będęli pytan odpowiedáć/ á przetoż nie zbrániam się (gdyż o to żądaćie) y do samych Kardynałow iść/ od ktorych choćia źle będę przyięt/ wszakoż dufam Panu memu Jezusowi/ że wolę vmrzeć zá iego chwałę/ niżli się záprzeć poznaney prawdy iego z pisma/ A gdy oni vśiłowali wrzkomo łáskawie go wabiąc (ácz mieli zbroyną czeladź pogotowiu w domiech) Jan Hus wsiadszy na małego koniká z pánem Janem z Chlumu/ iechał za Biskupami/ á gdy tham przyszedł y Kardynały przywitał/ Rzekli mu/ Wielesmy o tobie słyszeli Mistrzu Janie/ kthore rzeczy sąli prawdziwe nie mogą być żadną miarą ćierpiáne/ ábowiem powiedáią że wiele iawnych błędow rozsiewasz przećiwko nauce prawdziwego kośćioła w Czeskim kroiestwie/ y przetosmy ćię tu zawołali abysmy się they rzeczy pewnie dowiedźieli.

Tedy Jan Hus odpowiedźiał/ Niechay o tym wiedzą miłośći wásze/ że ia then vmysł mam/ że wolę vmrzeć niżlibych miał na się wiedźiec ieden błąd/ nierzkąc wiele błędow iako wy mowićie/ y dla tegom rad thu na concilium powszechne przyszedł/ żem gotow iesliby co we mnie błędliwego było náleziono/ z sercá dáć się náuczyć: Rzekli Kardynałowie/ podoba się tho nam co mowisz/ a to rzekszy odeszli precz/ a Jana z pánem Chlumem zostawili pod strażą zbroynych ludźi/ y podszczwáli niektorego szczekarza Franciszkana/ aby Husa swemi questiámi rogáthymi zábáwił/ ażby się znowu do dworu papieskiego zgromadźili ku rádźie coby z Janem Husem czynić.

A Pálec y Michał podszczuwáli Kardynały y Biskupy áby nie byli puszczáni/ A dufáiąc onym sędźiam/ pośmiewali się z Jana Hussa tymi słowy/ Już ćię mamy w swey mocy skąd nie wynidźiesz/ áż zápłáćisz do osthatniego quadrántá/ Ku nocy posłan iest stárostá dworu Rzymskie°/ aby powiedźiał panu Janowi Chlumowi że mogł iuż idź do gospody swey/ bo o Janie Husie insze mam roskazánie/ Co gdy vsłyszał pan Jan Chlum rozgniewał się bárzo/ że ći ludźie zmyslonemi a zdrádliwemi słowy zdrádźili/ á co on mowił przeniesiono do Papieżá/ gdźie go napominał áby pomniał co był nie dawno też Henrikowi Lácembokowi obiecał/ áby też wiáry ábo słowá swego niegwałćił.

Wszákoż Papież przał tego żeby się co dźiało z iego wolą przećiw Husowi/ y mowił do Chluma Papież/ czemuż mi to przyczytaćie/ gdyż ia v tych Kárdinałow y Biskupow iestem w mocy? A to mowił boiąc się áby go z Papiestwá nie złożono/ iakoż przed się złożono/ Jan Chlum po thym zásmucony odszedł iawnie się wszedy vskarżáiąc/ ná gwałt Papieski że on przećiw sobie y Cesárzowi Jana Husa poimał/ kthory Jan Hus po thym był wiedźion do domu Kantorá kośćiołá Constáncyeńskiego/ thámże ośm dni mieszkał/ á nákoniec do Klasztorá Dominikanow nád rzekę Ren był dowiedźion/ y tamże do więźienia blisko smrodliwego mieyscá wsadzon był/ á thám prze niewczas onego mieyscá wpadł w febrę wielką y záthwárdzenie żołądka/ że iuż zwątpili byli o iego żywoćie/ á Papież áby nie vmárł w ćiemnicy/ kázał go leczyć niektorym Doctorom swym.

A gdy on chorzał/ Fołdrownicy iego vśiłowáli przed rádámi onemi ábo przednieyszemi onego synodu/ áby był skázan Hus/ podawszy Papieżowi thy ártykuły ná pismie.

Artykuły podáne Janowi Papieżowi 23. od Michałá/ aby Hus był potępion/ gdy był wsadzon do ćiemnice.

O wiecżerzey.

Naprzod/ błądzi około świątości kościelnych á mianowicie Ciáłá Krystusowego/bo iáwnie vczył ludźie/że ma być dáwan sácrament ludźiam pod oboią osobą /tho iest/ciáłá y krwie/ co theż iuż czynią w Prądze iego vczniowie/A druga/twierdzą to ludźie że on w ßkołach y w kościelech vczył/ábo/że sam dźierży to że po słowiech poświecenia przy ołtarzu wyrzeczonych/w sácramencie zoſtáwa chleb máteriálny/ten ártikuł będźie okázan gdy będźie pytan.

O ßáfowániu sácrámentow.

Wthore/błądźi około ſług kościelnych/bo mowi/że nie mogą poświącáć świątości gdy są wgrzechu śmiertelnym/ y ten Artykuł okaże ſię gdy będźie pytan/áczmoże być z pismá iego wźiąt o kościele/ktore tu iest/á ieſli za przy/niechay będą wyſádzeni mistrzowie wteologiey/ábi przeyrzeli pismá ie o kościele

O kościele.

Thrzecie/błądźi około kościołá/náprzod że nie zezwata ábi kościoł znaczył Papieżá/ Kárdinały/ Arcibiſkupi Biſkupi y Duchowne im poddáne/ powiádáiąc że ßkolni theologowie to názwiſko zmyſlili/y niema być trzymáne/á ten błąd okázuie ſię z iego pismá o kościele.

Jeßcze y wthym błądźi około kościołá/że powieda/ yż kościoł niema mieć świetſkich imion/y owßem że panowie mogą ſmiele odebráć ie duchownym/ Co ſię z thad okázuie że prze iego náukę y powod/wiele kościołow w krolestwie Ceſkim y wmieście Práſkim/iuż są z imion złupione.

O mocy duchownyh Papieskich.

Powieda też iż Conſtántinus y drudzy pánowie pobłądźili /kościoły y klaßtory nádáwáiąc/co ſię pokázuie z tegoż przerzeczonego Artykułu.

Czwarte błądźi około kościołá/ że powieda ábi kapłani wßyſcy byli rowney mocy/A przeto zádźierzáwánie caſusow Papieſkich y Biſkupich/ święcenie kſiędzow powieda być wymiſlone dla tákomſtwa y pychy/co ſię okaże.

Ná koniec ták rzekł then Michał/ábythen Jan Hus był lepiey obaczon że on ieſth odźiany owczem odźieniem będąc wilkiem drapieżnym wewnątrz/ á to z owocow ábyście o tym wiedźieli/ták to wam pokażę/ábowiem on chcąc błędy rozſiewáć/iákoż y vczynił wiedząc że ſię mu mieli ſprzeciwić Niemieccy Miſtrzowie w Kollegium Práſkim/że oni mogli przeciw niemu odpor dáwáć máiąc trzy głoſy á on ieden tylko głos/przeto mocą vrzędu świetſkiego otrzymał ſobie trzy głoſy/á Niemcy zoſtáli ná iednym zá czym muſieli z Pragi wynidź/dla niego.

Ten Michał y drugiemi pothwarzámi obćiązał Janá Huſá/ná koniec otrzymał Michały Pálec/ſędźie ábo deputati ábi ſądźili Huſowe náukę/dáli mu pátriarche Conſtantinopolſkiego /Biſkupá też Káßtelle y Biſkupá z Libuſu/ktorzy ſłuchali świádkow kapłanikow niektorych przyſięgáiących ná Huſá/ktore potwarzy były mu w ćiemnicy czytane gdy febrą chor był/A gdy Jan Hus chćiał ábi mu dano iákiego prokuratorá co by go bronił/nie chćiano mu go dáć.

A gdy Hus wzmagał z choroby podano mu wiele Artykułow od onych trzech deputatow/powiedáiąc że by z iego kſiążek były zebrane/ áczt ám były zmyſlone niektore od Pálcá/ támże w tym więźieniu ſiedźiał v Mnichow áż bliſko ſrzody przed kwietną niedźielą/ y napiſał niektore kſiąßki w ćiemnicy to iest/o Decalogu/ o miłości y znaiomości Bogá/o małżeńſtwie o pokáániu/o trzech nieprzyiácielech człowieczych/ o modlitwie Páńſkiey/ y wieczerzey Páńſkiey. ꝛc.

Onegoż dniá Papież Jan pothájemnie odmieniwßy odźienie z Conſtancyey wyiechał/boiąc ſię ſądu/że miał być złożon z vrzędu prze złości ſwe wielkie/y zá tą przyczyną Jan Hus do inßey ćiemnice był wſádźon/ábowiem ſłudzy Papieſcy ktorzy ſtrzegli ćiemnice Huſowey/ dowiedźiawßy ſię że ich Pan vćiekł/oddawßy klucze Krolowi Zygmuntowi y Kardinałom/bieżeli zá nim A zſkazánia concilium wßythkiego/Jan Hus podan był w moc Biſkupowi Conſtáncienſkiemu/á ten przez cekłarze ſwe zbroyne kázał go zá Ren ná ieden zamek záwieść/ gdźie tám w onym zamku wednie w wieży w pęcie chodźił/á ná noc łáncuchem do łoßká był przywięzowan.

Pod

Pod tymże czasem starali się o iego wybawienie Mężowie vczciwi/ z narodu Czeskiego y Polskiego aby y Husa wybawili/ y sami w podeyrzeniu nie byli v złych ludzi/ Bo iuż wposmiewisku byli v wszech ci co Husa niemieli wnienawiści/ vradzili tedy miedzy sobą Czechowie y Polacy/ aby supplicatią podali synodowi/ ná karcie po Niemiecku/ po Włosku/ Fráncusku/ Angelsku/ á na thę ich supplicatią siodmegonastego dnia Máia odpowiedź im dano/ ácz nic nie vczyniono.

Támże czytano świádectwo o Janie Husie od wszego Collegium Práskiego/ gdzie przypominaią list Husow do Papieżá Jana dwudziestego wtorego/ w ktorym on swą wiarę y wolą iaśnie okazował/ świadectwo tak ież czytano Biskupá Nazaretskiego/ Kacermistrza diocesiey Práskiey/ á po czythaniu tych świadecthw/ prosili znowu Czechowie y Polacy/ aby Hus Jan był dan do wolnieyszego y łaskáwszego więzienia/ gdzie by mogł być lepiey słuchan/ y mogł też sobie wytchnąć/ stawiąc y rekoymie ludzie dobre że go mieli stawić im zawsze/ aż do skończenia thego actu. A gdy ich tho żądanie przeczythano przed deputatami że czthyrech narodow/ po tym Patriarcha Constántinopolski od wszythkich odpowiedział ná ony ich żądania pisane/ acz krothko/ owa co się tknęło rekoimiow powiedział że by ich było y tysiąc/ tedy takowego męża nie godzi się puścić/ wszakoż to obiecáli vczynić áby Jan Hus ná piąty dzien Czerwca znowu był przywiezion do Consthancyey/ y aby miał przed concilium wolne mowienie obiecuiąc go łaskáwie słucháć/ ácz te° po tym nie vczynili/ Tegoż dnia onę supplicatią Czechowie podali Krolowi Zygmuntowi/ przypomináiąc mu iego ślub/ ábo wolny list dany Husowi/ aby słowo swe pańskie dzierzał/ wszákoż Krol dobry zwiedziony od Kardinałow/ nic nie vczynił.

Na dzien tedy piąty Czerwca wielkie mnostwo Kárdinałow y Biskupow y wszytko duchowieństwo/ gdy się do Kłastora Fránciskanow zeszli/ roskazano áby drzewiey niżeli by Jan Hus był przywiedzion/ Artykuły fałszywe y świadecthwá z iego ksiąg zebráne były czythane y były potępione/ Co gdy obaczył Piotr Mładoniewicz pisarz bieżał do Páná Wácłáwa z Dubu y Jana Chlumu/ to im oznaymuiąc/ ktorzy tho wnet do Krolá Zygmunta donieśli/ kthory się thego dowiedziawszy/ posłał Páná Ludwiká Grabię woiewodę z Heidelbergu y Páná Friderika Burgrábię Noremberskiego/ áby w rzeczy Jana Husa/ nic nie záwierali stárszy onego concilium/ aż bygo samego/ y to dobrachęcią wysłucháli/ á iż by Arthykuły kthore by były błędne do niego przynieśli/ chcąc aby ie ludzie dobrzy y vczeni dobrze rozebrali.

Y thák zá roskazániem krolewskim sentenciá byłá odłożona przećiw Husowi/ áż sam był obecnie postawion/ pod tym czasem Wacław y Chlum podáli Książętam do concilium posłanym/ ksiąszki Husowe z ktorych przećiw niemu złośćiwie były niekthore artykuły wybráne od przećiwnikow/ A gdy oni podáli one księgi sinodowi/ á Hus był postawion przed niemi y był pytan iesliby były iego/ on odpowiedział że moye są y gotowem popráwić iesli tu iest iáki błąd.

A gdy on chćiał im odpowiedźieć ná ieden Artykuł iemu zádany/ wnet tákowy gielk vczynili oni księża wszyscy że nie mogł y słowá przemowić/ á iesli co począł mowić wnet wołáli zásię mowiąc/ Nic to ku rzeczy/ á gdy iuż więcey prze ich wołánie niemogł mowić/ náśmiewáli się z niego mowiąc/ milczyć iuż teraz/ Milczy/ bo się czuie w błędziech swoich/ A po tym rospuszczono ony sędzie/ Tegoż dniá zácmienie słońcá wielkie było/ ná ktore oni księża pátrząc długo/ zgromádzili się zásię do refectarzá Fránciskańskiego/ y kazáli Janá Husá zbroyną ręką przywieść/ przyszedł też tám y Zygmunt Cesarz zá ktorym przyszli Wácłáw z Dubu Jan z Chlumu/ y Piotr pisarz przyiáciele Husowi/ áby widzieli koniec/ thámże czytano foldrowánie Michałá onego/ w ty

słowá Jan Hus w káplicy Bethleem y na inßych mieyscach miásthá Práskiego/lud vczył wiele błędow częścią z książek Wiclefowych á częścią od siebie zmyslonych y broni ich vporem swym/ Naprzod że on powieda/ iż chleb zostawa chlebem y po poświęceniu ábo po wymowieniu słow ná wieczerzy Páńskiey/ czego nań dowiedli ći świadkowie Janá Protiwy/plebaná Práskiego v s Klimuntá/ Jan Piekło kaznodzieia Práski v świętego Egidego/ Benesius kaznodzieiá zamku Práskiego/Andrzey Brodá Kanonik Práski y inßy mnodzy Kápłani Práscy/ná to odpowiedział Jan Hus przysięgaiąc że tego nigdy niemowił/ to thylko zeznawał iż gdy Arcibyskup Praski zakazał vżywáć tego słowá chleb/ on nie mogł thego wyroku Biskupiego chwalić/ bo Krystus sam v Janá wßostem/iedennaśćie kroć chlebem się zowie ktory z nieba zstąpił áby dał żywot świátu.

Przytym Kárdinał Kámeráceński y drudzy wywodámi Zofistickiemi gábáli Janá Husá/ á zwłaszcza Anglikowie miedzy kthoremi był nie iáki Stokes Zofistá/ten y drudzy teżwiedli nań potwarzy ácz niczemne y dźiecinskie według rospustnośći onych czásow/Támże też Husowi wyrzucali na oczy iákies Artykuły ktorych było thrzydźieśći y dźiewieć/ támże czythano Paryskich Mistrzow potępienie tych Artykułow/Ná ostátek po przeczytaniu tych Artykułow/ Kárdinał Kameráceński rzekł do Janá Husá/ A słyßałżeś/ iakowa iest wielkość występkow twych tobie tu wyrzuconych ná oczy ?dwe tedy rzeczy tobie sinod ofiáruie z ktorych iednę musiß vczynić/Pierwßa/ábyś się całkiem rozsądkowi sinodowemu podał/y co kolwiek tu będźie vrádzono/ ábyś to wdźięcznie przyiął/co iesli vczyniß/ my dla bytnośći tu náiáśnieyßego Cesárzá y brátá iego Krola Czeskiego/ y dla zdrowia twego vczynimy z tobą łáskę/ále iesli ießcze chceß bronić Artykułu ktorego z tych tu iuż pokazánych y chcęsz áby ćię słuchano/y tegoć niebroniemy/wßakoż wiedz o tym że tu są mężowie zacni y vczeni ktorzy máią wywody mocne/y mogą twoie Artykuły zgánić/y boię się by to nie ku twemu złemu było/iesli będźiesz chćiał bronić thych Artykułow/toć iá nie iáko sędźia mowię ále obyczáiem nápominánia.

Toż vpominánie y drudzy czynili do Janá Husá/ ktorem Hus pokornie odpowiedźiał/vczćiwi oycowie/iużem wiele kroć powiedźiał żem ia thu wolnie przyßedł/nie iżebych vpornie miał czego bronić/ ále y owßem ábym vsthąpił iesliby mię czego lepßego náuczono/proßę tedy ábym miał miesce sentencią moię ßerżey pokazáć/ktorey iesli nie dowiodę rad przestánę ná tym co mi kazećie/Tu záwołáł niektory z księżey/ pátrzaycie iedno iáko chytrze mowi/rad wáßę náukę przyimę/á nie mowi przyimę popráwienie ábo posthánowienie: A Hus rzekł/y owßem iáko chcećie/náukęli ábo zámknienie ábo popráwienie/bo ia Bogiem świadczę że wßythko z sercá mowię/ Thedy Kárdinał Kámeráceński rzekł/ Gdyż thedy náuczeniu y łásce thego sinodu poddawaß się/to iest/postánowiono od ßescidźiesiąt doctorow z ktorych niektorzy iuż odiecháli/ácz na ich mieysce Paryscy doctorowie są tu/ábyś pokornie naprzod zeznał iżeś w thych twoich Artykulech pobłądźił/ Drugá/ábyś pod przysięgą obiecał że iuż zadnego z nich dźierzeć y vczyć nie będźiesz/ná koniec ábyś ty Artykuły odwołał/ Ná co Hus odpowiedźiał/ powtore to wowię żem gothow się dáć náuczyć temu sinodowi/wßákoż o to proßę/przez onego ktory iest Bogiem nas wßytkich/ ábych przez was nie był przymußon ná to ná co sumnie nie moie nie zezwala/y czego ia okrom potępienia wiecznego vczynić nie mogę/ábych miał záprzeć się pod przysięgą wßech Artykułow odemnie wydánych/ Bo to odprzysiąc się iest od błędu odsthąpić/á iż thu wiele Artykułow moimi zową/kthorychem ia áni vczył áni o nich myślił/iákoż ia mam się ich od przysiąc?á co się tknie tych Artykułow ktore moie własne są/ iesli kto mię może lepiey náuczyć/rad to vczynie o co prosićie.

Tedy Cesarz rzekł/ azaż nie możesz okrom niebespieczności odprzysiąc się wszytkich tych Artykułow/ choćia by thez (iáko ty mowisz) fałszywie były tobie przyczythane? Jać bych rad odprzysiągł się wszech błędow/ wszakoż nie iuż bych ia był wyznawcą iakiego błędu/ Na to mu Hus odpowiedział/ náłaskawszy Cesarzu/ inaczey brzmi to słowo/ odprzysiężenie/ niżeli Maiestat wasz mowi/ A Kardinał Florentinski rzekł/ dádząc Janie Husie ná karcie formę odprzysiężenia lekką y znośną/ á ty się rozmyslisz mászli to vczynić/ ábo nie.

Potym Cesarz powtarzáiąc słowá Kárdinałá Kámeráceńskiego rzekł/ słyszałeś iż ći dwie rzeczy są podáne/ pierwsza abyś odstąpił błędow twych iuż potępionych/ y ábyś się rosądkowi thego sinodu podpisał/ zá co záś łáskę znaydziesz/ A iesli będziesz chćiał bronić twych opiniy/ Concilium łatwie znaydzie/ iáko według praw z tobą czynić będzie/ ktoremu Jan Hus odpowiedział/ Ja się niezbrániam niczego co przećiwko mnie będzie skazano z Concilium náłáskawszy Cesarzu/ to tylko wyimuię ábych Bogá y sumnienia nie obráził/ powiedaią być moiemi Artykułámi o kthorychem nigdy nie myslił/ á proszę możeli być/ daycie mi wolny pláć okazáć szerzey sentencią moię/ ábych mogł odpowiedźieć na to co mi zárzucáią o vrzędziech kośćielnych/ Ale Cesarz rzekł/ masz lata/ mogłeś rozumieć com wczorá y dźiś do ćiebie mowił/ że my tym świadectwam godnym wiáry/ wierzyć musiemy/ A iesli pismo każe wierzyć dwiemá ábo trzem świádkom/ iáko dáleko więcey my mamy wierzyć thak mnogiem mężom? Ty tedy iesli masz rozum przymiesz od sinodu pokutę sercem skruszonym/ y ty iáwne błędy zárzućisz y przysięgą obiecáć masz że przećiwko im masz dźierzeć y nawieki vczyć/ á nie chceszli/ są práwá według ktorych od Concilium sądzon będźiesz/ Te słowá przeiął Biskup stháruczki Polak/ mowiąc/ iáwneć są práwá o Heretykách ktorą męką maią być tráceni/ á niektory ksiądz tłusty zawołał/ Niema zadnym obyczáiem Hus być przypusczon ku odwołániu bo pisał do przyiáćioł/ á choćiażby ięzykiem przysiągł przedsię sercem nie przysięże/ przeto mu nie trzebá wierzyć/ ná to Hus powiedział że on o zadnym błędźie ná się nie wiedźiał/ Tedy Palec rzekł/ á coż to zá protestácia i że powiedasz ábyś zadnych Artykułow Wiclefowych niebronił/ gdyż tho czynisz? A to rzekszy vkazał dźiewieć Artykułow Janá Wiclefá/ ktore iáwnie przeczytawszy/ rzekł/ tych Arthykułow Hus bronił w Prádze/ gdysmy przećiwko nim ia y Stánisław/ przy Erneśćie Ksiązęćiu Rakuskim vczyli/ ktorych iesli ty tu nie podasz/ my podamy/ toż twierdźił y Cesarz/ ktoremu Hus rzekł/ rad pozwałam áby nie tylko te ále y drugie księgi moie tu były przyniesione.

Już tedy od onego czásu wszyscy doćieráli ná Husa/ że też wsiłách mdlał bo y cáłą noc bolenie zębow ćierpiał. Czytano thez w Concilium skárgę ná Husa/ że on trzech śćiętych w Prádze (przeto iż się listom Papieskim z poduszczenia Hussowego/ przećiwili) z żakami prowádźił do grobow/ y iáwnem kazániem/ świętemi ie być powiedał/ toż twierdźił nań Náso/ że był przythym gdy te bluźnirze Krol Czeski kazał potráćić/ Ná co Hus odpowiedźiał/ oboia rzecz iesth fałszywa/ y thá żeby Krol kazał ie pomordowáć/ y thá żebych ia ie miał z pompą grześć/ gdyżem ia áni tám był/ á ták y Krolowi y mnie krzywdę czynićie/ Po thym gdy Hus był odwiedźion/ Cesarz czynił napominánie do rad przećiw Hussowi áby był káran/ á iego Artykuły potępione aby były rozesłáne do powiatow/ wszákoż tylko mu vczyć rádźił nie dopuszczáć z przodku/ á po thym iesli by nie chćiał odwołáć áby był ogniem spalon/ sthowárzyszmi swemi/ piątego po thym dniá Lipcá Cesarz posłał do Husa rády swe/ Páná Wácławá z Dubu Janá z Chlumu/ y cztyrech Biskupow do Fránćiskáńskiego Klasztorá gdźie siedźiał w więźieniu/ áby się od niego wywiedźieli co by myslił/ á gdy był Jan Hus z ćiemnice przed ony posły postáwion/ rzekł do niego

Jan Chlum/ Moy miły Mistrzu/ my ludzie nieuczeni w thym tobie radzić nie możemy/ przeto ty sam obacz ieslis winien w tym w czym cię winnym czynią/ á ieslis winien niesromay się lepszey náuce vsthąpić/ á swoię odwołáć/ á ieśli sumnienie świadczy niewinności thwoiey/ nieczyń nic przeciwko niemu áni przed Bogiem kłámay/ áni dopuszczay sobie prawdy iego wydrzeć áż z duszą/ A tu on zapłákawszy odpowiedział/ zacny mężu/ Bogiem moim świadczę/ ieslim co kiedy błędnego pisał ábo ieslim czego imo zakon Boży vczył/ coby nie było według Kościoła świętego/ rad to odwołam y vsthąpię rad/ y owszem chętliwie żądam lepszem y mocnieyszem pismem być nauczon/ Co ieśli oni vczynią gotowem wszytko z sercá odwołáć/ A tu rzekł niektory Biskup: Bá wey? á więc ty więcey chcesz rozumieć niżeli wszytko Concilium? ktoremu rzekł Hus/ y owszem ia was przez Bogá poprzysięgam/ ábyście áby iednego nápodleyszego człowieká z posrzod siebie dali/ ktory by mię lepiey prawdy náuczył/ á ia rad mu vstąpię nie rzkąc żebym miał więcey vmieć niż wszythko concilium/ Ná tho drudzy Biskupowie rzekli/ Ach iákoż to vporny człowiek iest w kácerstwie swoim? á to rzekszy kazáli go odwieść do ciemnice á sámi odeszli/ z chodzili się ciż często támże do klasztorá áby Husá odwiedli od przed się wzięciá/ A gdy nic nie mogli vczynić/ osmego dniá Juliuszá ábo Lipcá/ strozowi ciemnice zálecili go áby nie vciekł/ ázby co pewnego z drugiemi o nim postánowili/ á ták ten pobożny mąż dwádzieściá y ośm dni v Fránciskanow siedział w ciemnicy/ A przetho pisał z więzienia then listh pocieszaiąc/ y vpominaiąc Krola y Czechy/ áby trwáli w prawdziwey náuce Ewánieliey świętey.

Mistrz Jan Hus w nádziey sługa Boży/ wszem Czechom wiernym kthorzy miłuią Bogá/ żąda włásce Bożey żyć y vmrzeć/ á po tym przyść do wiecznego żywotá. Was ktorzy przełożeni iesteście drugim/ wy bogaci y vbodzy w Bogu vmiłowáni/ y wierni/ proszę y nápominam ábyście Bogu byli powolni/ słowo iego ważyli y rádzi słucháiąc go rzeczą pełnili/ proszę ábyście się przyłączyli do prawdy Bożey/ ktoram ia wam spismá y z zakonu iego kazał/ proszę też ieśli kto z was słyszał co odemnie ná kazániu/ w rozmowách coby były przeciw prawdzie Bożey/ áby tego nie náśládował/ ácz nieczuię żebym co tákowego mowił y pisał/ proszę ieśli też kto płochość iáką wemnie ábo w moich słowiech obaczył/ áby iey nie náśládował ále Bogá zá mię prosił/ áby mi tho odpuścił/ proszę abyście kápłany/ dobrych obyczáiow miłowáli y nád insze czcili kthorzy prácuią w słowie Bożym/ proszę strzeście się zdrádliwey księżey kthorzy są wilkámi w owczym odzieniu/ proszę Pánow áby poddáne swe miłowáli y łáskáwie się z nimi obchodzili/ y spráwiedliwie rządzili/ proszę mieszczánow áby w swym powołániu żyli z dobrym sumnieniem/ proszę rzemieśnikow áby rzemiosłá swę pilnie robili y zboiáznią Bożą ich vżywáli/ proszę mistrzow áby oni pobożnie żywąc/ vcznie swoie dobrze y wiernie wychowywáli vcząc ie Bogá się bać/ czći y chwały Bożey y zbáwienia swego/ á nie łákomstwá strzedz. ꝛc. Owa wszytki stany máłe y wielkie/ stáre y młode nápominał tám w tym liście iuż przed skazániem ná śmierć/ y wiele inszych listhow pocieszných pisał do krześciáńskich brátow/ vkázuiąc im Antykrystá Papieżá/ á stwierdzáiąc ie w wierze Ewánieliey swey. Wspomina w niekthorych liściech pokusy y sny ábo stráchy nocne/ ktore iemu Bog dał zwyciężyć.

A gdy iuż dzien y godziná od Bogá zámierzona przyszłá/ áby świádek iego Jan Hus/ náukę swą krwą swoią zápieczęthował/ a był dzien szosthy Lypcá przywiedzion iest Hus od Biskupá Rigeńskiego/ do wielkiego Kościołá Consthánciеńskiego/ gdzie się byli księża wszyscy ku skazániu iego zgromádzili/ A gdy z nim przyszli do drzwi kościelnych/ zásthánowili się z nim ázby dokończyli swych krwáwych ofiar/ boiąc się áby obecnością thego męża Bożego/ sprosna msza ich nie byłá zmázaná.

A po oney

A po oney mßey w wiedli go miedzy księżą/ gdzie tam siedzieli na stołkach każdy według miesca swego/ á około nich z deßczek koło vczyniono/ á na miescu wyżßem siedział Cesarz/ v kthorego po iedney sthronie siedział syn Klimuntow/ dzierżąc iabłko złote z krzyżem złothym/ á z drugiey strony siedziało książę z mieczem gołym. Nagotowano też było stoł niski á ná sthole kloc/ na ktorym położono było vbiory księżey do mßey należące/ y kázali Husowi sthánąć v onego stołu/ gdzie on padßy ná kolaná/ długo się modlił Bogu/ á po thym Biskup Londinski/ wsthąpił ná kázálnicę/ y każąc wziął mieysce Páwłowe/ do Rzymiánow w ßostym/ Stháry człowiek naß vkrzyżowan iest/ áby było zepsowáne ciáło grzechu.

Ná tym kázániu dosyć długiem/ ßerokiemi słowy wywodził y náuczał/ iáko wielkie a hániebne zárázy/ y iáko ćięßkie á nieznośne kácersthwá są w kośćiele swiętym/ A druga/ iż to ná Krole y ná każdy vrząd należy/ thy zárázy y kácerstwa á nawięcey świętokupctwo z kośćiołá wygłádzić/ bo thákowe kácerstwa iednotę kośćiołá świętego/ dáleko ßkodliwiey zárážáią y rozrywáią niżli iawny gwałt a tyráństwo. A po thym do Cesárzá obroćiwßy rzecz/ mowił/ Spráwiedliwa tedy rzecz nie zwyćiężony Cesarzu/ ábyś tego Heretyká vpornego w swym przedsięwźięćiu zgubił (ktory otho iest w ręku náßych) bo tym sobie sławy v małych y v wielkich/ stárych/ y młodych/ wiecznie dosthánieß. Po nim orator onego concylium Henrik nieiáki począł instigowáć/ áby koniec czynili z Husem/ Po thym niektory Biskup z roskázánia rad onych przystąpił do pulpitá/ gdzie tam spráwę czytał ktorą miał Hus z Arcybiskupem Práskim. Czytano po thym potwarży przećiw Husowi/ á gdy on chćiał co mowić/ oni mu nie dopuśćili/ á on ręce w niebo podnoßąc/ prosił áby go słuchali/ ále nie chćieli tego vczynić.

A gdy go iuż potępili/ Hus zá wßytki swoie nieprzyiaćiele głosem thák się modlił/ Pánie Boże/ przez twoie miłosierdźie proßę/ rácz moim wßytkim nieprzyiaćielom odpuśćić/ Bo thy wieß żem nie winnie iest od nich oskárżon/ y fałßywemi świádkámi iestem obćiążon/ y zmyslonemi pothwarzámi obwinion/ y potępion niespráwiedliwie. Proßę tedy dla miłosierdźia twego odpuść im. ꝛc. A gdy tho on mowił/ niekthorzy Biskupowie z krzywá nań pátrząc/ vśmiechali się.

Po thym go Biskupowie kázáli obłoczyć w mßárskie vbiory iákoby miał mieć mßą/ A Hus álbę oblokßy/ mowił/ Pan moy Jezus Krysthus/ gdy był od Herodá do Piłatá odesłan/ náśmian iest białem odźieniem.

A obleczonemu w ony vbiory mowili Biskupowie/ áby błędy swę poki się ießcze godziło odwołał/ y odprzysiągł się ich/ á on stoiąc ná onym stole obroćiwßy się do ludźi/ mowił płácząc/ Otho ći Biskupowie vpomináią mię ábym błędy odwołał/ á ia thego nie śmiem vczynić ábym z kłamstwá nie był káran przed oblicznośćią Bożą/ ieślibym się wyznał być winnym błędow/ o ktorych nic niewiem/ y ktorychem nigdy nie vczył/ y owßem świadczy mi sumnienie y prawdá żem iest potwarzon. ꝛc. Ná tho księża oni záwołáli/ Już teraz widźiemy iáko vpornym iest w swym błędźie. Wnet tedy oni Biskupowie kázáli Husowi z stąpić z onego sthołu/ odeymuiąc mu kapłáństwo. Naprzod wzięli od niego kielich mowiąc/ O Judaßu przeklęty ktory opuśćiwßy rádę pokoiu/ wßedłeś w rádę z Zydámi/ otho odbieramy od ćiebie kielich ten w ktorym krew Krystusowá bywa ofiárowána ná odkupienie świátá/ A Hus thez zawołał wielkim głosem/ A ia też wßytkę nádźieię/ y wßytkę dufność mocną mam w Bogu zbáwićielu moim/ że on kubká zbawienia nigdy nie odeymie odemnie/ y dufam státecznie że iego łáską wspomożony dźiś go będę w iego Krolestwie pił/ A oni zbieráli z niego drugie łách mány mßey swoiey/ zá káżdem vbiorem klątwy sprosne czyniąc/ ná ktore klątwy Hus odpowiedźiał/ że ie wdźięcznie dla prawdy Krystusowey ćierpiał.

A zwlokßy z niego łáchmany Mßarſkie/do głowy a do pleßa ſię rzućili/acz ſtał ſię rozruch miedzy niemi/bo iedni brzytwą chćieli golić/ á drudzy nożyczkámi/ A gdy oni tho czynili/ Hus do Ceſarzá ná máieſthaćie ſiedzącego rzekł/ Patrz iakoć ſię nie zgádzáią ći Biſkupowie/á dźiwna to iż wßyſcy będąc okrutnemi y w tym ſię okrućieńſtwie zgodźić nie mogą. Przemogli tedy oni ktorzy nożycámi tho czynić chćieli/ á przegoliwßy mu głowę ná krzyż/ pleß zgłádźili mowiąc/ Już teraz z vrzędu kápłáńſkiego Jana Huſa concylium Conſtáncyeńſkie z kłáda/dáwáiąc znáć że człowieká tego kośćioł Boży od ſiebie wyrzuca/á w moc świethſką podáwa/A dokąd mu korony z pápieru vczynioney ná głowę nie włożyli/mowili do niego/Dußę twoię odlecamy dyabłom piekielnym/á on ręce złożywßy/w niebo pátrząc rzekł/Ale ia ią polecam náłáſkawßemu Pánu Jezuſowi Kryſtuſowi/á vyzrawßy onę koronę/ rzekł/ Pan moy Jezus Kryſtus/zá mnie nędznego/dáleko ćiężßą y przykrzeyßą koronę nośił/ idąc nie winnie ná hániebną śmierć/á przetoż y ia nędzny grzeßnik thę lekßą koronę dla iego prawdy będę nośił. Coroná tá byłá z pápiru vczynioná/ iáko wieżá długa ná łokieć/ná ktorey dyabli trzey byli námálowáni z tym podpiſem/Tenći ieſt Heretyk. Tedy Ceſarz rzekł do Ludwiká ſyná Klimuntowego/idź/á poday tego człowieká oprawcam/á on wnet to vczynił/y wźiąwßy Huſá/oprawcam y káthom podał/idąc zá nim ná mieyſce trácenia iego. W oney tedy koronie ná mękę z kośćiołá wiedźion ieſt/ y támże oney godźiny przed nim ſpalili kśięgi iego/á Hus tho widząc/vśmiechnął ſię/Idąc do ogniá/vpominał ludźie áby nie wierzyli żeby miał być dla błędow ſpalon/ále że był fałßywie oſkarżon/ y źle a nie ſpráwiedliwie oſądzon. A wßytek lud co zá nim ßedł był zbroyny/á gdy przyßedł ná ono mieyſce gdźie miał ćierpieć/ poklęknąwßy á oczy z rękomá wzgorę podniożßy/modlił ſię mowiąc niektore pſalmy Dawidowe/á zwłaßcza pięćdźieśiątny y trzydźieſty/ Wierß też on/ w ręce twoie Pánie polecam duchá mego głoſem mowił/ y powtárzał weſołą twarzą.

A gdy on modlił ſię/pod onym czáſem niektorzy ludźie z poſpolſtwá nie vczeni/mowili/My nie wiemy czego ten Hus przed tym vczył/ále teraz ſłyßemy od niego święte ſłowá y nabożne modlitwy/ á drudzy żądali áby mu był dan ſpowiednik/A niektory kśiądz ná koniu ſiedząc w odźieniu świetnym/rzekł Nie godźien tego áby miał ſpowiedniká/bo ieſt Heretyk/A gdy ſię on modlił/ oná ſproſna koroná ſpádłá z głowy iego/kthorą Hus vyzrawßy vśmiechnąć ſię/á niektorzy ceklarze chćieli áby mu znowu byłá włożoná koroná/áby z dyabły był pány ſwemi ktorym ſłużył ſpalon/á on zá roſkázániem kátá y oprawcow podniożßy ſię iáſnym głoſem/ták iż go mogli około ſtoiący ſłucháć/ ták ſię modlił/Pánie Jezu Kryſte okrutną tę y ſtráßliwą mękę dla twey świętey Ewánieliiey rad ćierpieć chcę/á ty wßem moim nieprzyiaćielom odpuść/ proßę. A gdy go ceklarzowie iuż wiedli ná mękę/mowił im áby nie wierzyli żeby prze iákie błędy był oſądzon ná śmierć/ále iż był fałßywie potwarzon.

Prośił też áby mogł mowić z ſtrożmi co go w więźieniu ſtrzegli/á gdy przyſtąpili/mowił im/Dźiękuię wam bráćia namilßy zá dobrodźieyſtwá ktoreśćie mi czynili/á nie wątpię w tym że dźiś z Pánem moim będę w Ráiu/ dla ktorego tę mękę ćierpię/á to mowił po Niemiecku.

Po tym go przywiązáli do miąßey y zwierćiáney tárćice/rękomá ná drugą ſtronę/ſiedmią powrozow/iednym v koſtek/drugiem ná goleniach pod kolány/po tym nád kolány ná vdziech/ ßoſthem w pas /ſiodmym pod pachy/a tá tárćicá w źiemię w kopána ták ſtałá.

Niektorzy też tám gniewáli sie że twarzą obrocon był ná wſchod ſłońca/y kázáli go ná zachod obroćić iáko Herethyká/ A głowę łáńcuchem przywiązáli miąßym do oney deſki/y czarnem ná ktorym podobno koćiet w kuchni wiſiał/

Ktory łańcuch gdy Hus vyzrał/rzekł/ Pan Jezus Krysthus sam odkupiciel moy namilszy/więczszym y ćięzszym łáńcuchem dla mnie był związan/ á czemuż ia nędzny mam się tego sromáć/ábym dla prawdy iego nie miał być tym łáńcuchem związány? A pod nogi iego obute w boty y pętem związáne/ podłożyli dwá snopy abo dwie brzemieni drew związánych/ A Hus widząc chłopa iednego drwa przynoszącego/łágodnie się vśmiechnął y thy słowá Jeronimowe rzekł/Swięta prostotá. Po thym Hussa zewsząd słomą obłożyli/ á dokąd drwa poczęły gorzeć/przystąpił kniemu niektory z miastá Cesarskiego Marszáłek z synem Klimuntowym Ludwikiem/Hussá vpomináiąc/áby dla zdrowia odwołał ieszcze náuki y kázánia swe.

A on w niebo pátrząc/głosem wielkim odpowiedźiał/ Bogiem świadczę żem tego nigdy nie vczył co ná mię fałszywi świádkowie wiedli/ áleśmy to pisáli y tego vczyli áby ludźie od grzechu byli wolnemi/A przeto thę náukę z słowá Bożego rad chcę dźiś tą śmierćią zápieczętowáć: To słysząc Ludwik z towárzyszem/záłomiwszy ręce odeszli od niego.

A katowie wnet zapalili on stos/á Hus pięknym głosem záwołał raz y drugi/Krystusie Synu Bogá żywiącego/ zmiłuy się nádemną/ A zá trzecim razem przydał/Ktoryś się z Pánny narodźił/ y gdy to wymáwiał/ wnet wstał wielki wiátr y záduśił go płomień/że vmilknął/wszakoż głową thák długo ruszał y vstámi/żeby mogł był paćierz zmowić raz abo trzy/á po tym ták ćicho się modląc duchá wypuśćił.

A gdy ony stosy drew podgorzawszy vpádły/á on ná desce został wiszac/Kátowie laskámi wepchnęli go y z oną deską w ogień/dodáwaiąc drew pod káżdy członek/pastwiąc się nád káżdym członkiem iáko się im podobało/ Kiymi kośći iego tłukli áby rychley zgorżáły/głowę też kołem rozbili/ serce nálazszy miedzy trzewámi y ná pal włożywszy bili kiymi/A pod onym czásem káth niektory odźienie Husowe trzymał/á Ludwik to obaczywszy/ kázał ono wszytko co było Hussowe w ogień w miotháć/ mowiąc/ Czechowie mieliby tho zá świątośći/obiecuiąc kátowi tę szkodę nágrodźić/A gdy iuż w popioł się wszytko obroćiło/wykopawszy y źiemię ná onym mieyscu/ włożyli na woz y w rzekę Ren wrzucili/áby pámiątká iego v ludźi zginęłá/ ácz iego pámiątká/ áni ogniem/áni wodą/ani żadnemi mękámi nie mogłá być z pamięći ludźi pobożnych zniszczoná.

A toć było dokonánie tego świętego męża.

Jeronimá z Prági męczeństwo/ Roku. 1416. w Constancyiey.

JAko ći dwá złączeni byli zá żywotá Jan Hus y Jeronim z Prági/ kthorzy też y spolnie się vczyli y spolnie Paná wyznáwáli/ták też y w śmierći sobie byli rowni/abowiem dowiedziawszy się iż Janá Husa pozwano do Constancyiey/przyiechał tám y vpominał Husa iuż wsadzonego do więźienia/ áby pamiętał ná státeczność ktorą był winien Mistrzowi swemu Krystusowi.

A poćieszywszy Husa w Constáncyiey/sam widząc że mu gothowano zdrádę/vstąpił do Jberlingi miástá Rzeskiego/ktore tylko milá iest od Constáncyiey/ y z thamtąd pisał list Sigmuntowi Cesarzowi y inszem rádam Czeskim/ kthorzy byli w Constáncyiey/ prosząc áby mogł mieć wolne przyiechánie do Constáncyiey/y tám mieć wolne mowienie przed nimi/y odpowiedź ná wszytki fołdrowania ádwersarzow/Ale Cesarz widząc że y Husowi iego listhy nie pomogły/nie chćiał dáć listow/á księża choćia mu dopuszczáli przyść do Constáncyiey/y list dáwáli táki/wszákoż odyść nie dáwali.

Co obaczywßy Jeronim/ pisał wiele kart/ po Łacinie/ po Niemiecku/ y po Czesku/ ktore kazał przylepiać po kościelech/ klaßthorzech/ y domiech Kardynalskich/ ná ktorych gotowość swą ku vkazániu ná concilium pokazował przyść iesliby miał wolną audiencyą/ dokłádáiąc tego że chćiał się dáć vczyć/ á gdźie by tego nie chćieli vczynić/ on oświádczał się że nie mogł dobrze o concilium onym rozumieć/ A gdy się wracał do Czech/ zdrádą poiman iest od służebnikow Książęćia Jana syná Klimuntowego/ y támże od tychże sług do Sulcbáchu do Książęćiá iest przywiedźion/ y tám był zádźierżan/ áż potym był od Cesarza y od concylium záwołány/ á Książę Jan wźiąwßy listy od Cesárzá y od wßego concylium związánego Jeronimá/ do Constáncyiey odesłał/ ktorego wźiął od Jana Bráth Ludwik/ y kazał go związawßy láncuchem wieść zá sobą/ do klaßtora Franćiskanow gdźie się byli Mnißy y inßa tháßáráncza zgromadźiłá/ A gdy był przywiedźion tám y przed Biskupy postáwion związany łancuchem/ czytano mu iego pismá ktore niedawno kazał był poprzylepiáć na domiech/ czytano też y list ktorem go ku wolnemu mowieniu na concilium wżywano/ y thámże rzekł do niego ieden Biskup/ Aczemużeś vćiekł? á nie chćiałeś stanąć do prawá? Jeronim odpowiedźiał/ przeto żem áni v Cesarzá áni v was mogł wyprosić wolnych listow/ Aczem thez wiedźiał żeśćie mi byli głownemi nie przyiaćielmi przetom vchodźił/ ábym się w niebespieczność nie wdał/ ále by mi było oznaymiono co o waßym pozwie/ iśćiebych nie lenił się był y z Czech do Constanciiey stánąć.

A gdy to on rzekł wnet mnoga gromádá księdzow od Biskupow posczwána/ poczęli ná Jeronimá fołdrowáć/ á zwłaszcza Gerson Pariski Doktor/ zárzucał mu iáko by on miał w Prádze wiele złego náuką swą nábroić/ owa wiele ich tám powstáwało mowić y wołáć przećiw iemu/ Nákonieć dáli pokoy gadkám ále go podáli oprawcam mieysckim/ á oni wiedli go do niekthorego domu/ á przybiezawßy thám Piotr/ on pisarz/ z narodu Husowego mowił do niego przez okno/ Moy miły mistrzu bądźże státecznym y meznym/ á dla prawdy y śmierći się nielękay/ o ktorey prawdźie vmiałeś mądrze wiele disputowáć/ ktoremu rzekł Jeronim/ dźiękuięć moy miły bráćie żeś mię náwiedźił/ wiedź że otym żeć ia się śmierći nieboię/ o ktorey żem wiele mowił przed thym słowy/ theraz thego vczynkiem trzebá doświadczyć co ia mogę/ Temi słowy Piothrowemi/ sthroże pobudźeni odpędźili Piotrá od okná/ á Jeronima porwawßy wrzućili do wieże ná cmyntarzu świetego Páwłá/ związawßy ręce y nogi ták że nie mogł y siedźieć/ ále zá głowę wißąc źiemie się tylko tykał/ y ták był dręczon przez wiele dni chleb iedząc y to po throße á wodę piiąc/ A gdy iuż był wpadł z onych nądź w chorobę ćießką/ prosił áby mu dano spowiednika spodziewáiąc się że znim mieli lżey y łáskáwiey postępowáć/ gdyż on ich obrzedow násládował/ y karmił się tą nádźieią ná czás bo mu y więźienia vlżono/ w ktorym rok siedźiał bez siedmi dni thylko/ Gdy thedy Jan Hus był osądźon woctawie Piothrá y Páwłá spalon thegoż Roku/ około národzenia Pánny Máryey/ Jeronimá długim więźienim sthrápionego kazáli przedsię księża przywieść/ y mnogie przegraski vczyniwßy chćieli go od iego przed się wźięćia odstráßyć/ przynagláiąc go áby się podpisał potępieniu Janá Husa spalonego A on nieborak częśćią z krewkośći ćiáłá boiąc się mąk/ częśćią też spodźiewáiąc się wyniść z więźienia/ czythał nieborak spisek iemu podány/ ná kárćie odprzysięgáiąc się náuki swey y to ießcze im kwoli przydáwáiąc/ że Hus słußnie był spalon á choćiaż to vczynił/ przed się niewyßedł z więźienia/ ále y owßem do teyże wieże był wsádźon/ ácz trochę lepiey był chowan/ A drugiego Roku przyßli nowi nieprzyiáćiele Mnißy Kármelitowie z Czech/ ktorzy z nowu Fołdrowáli ná Jeronimá powiedáiąc że on nie spráwego sercá przysięgał/ ále tylko chcąc być wolnym/ y chcąc áby im ná nowe skárgi odpowiedáł/ co gdy Kárdynałowie obaczyli/ stháráli się áby Jeronimá wolnym vczynili wiedząc że ze złośći to nań oni Mnißy mowili/ ácz przećiwnicy vsiłowáli ábymu nie folgowano/ iáko sprosnemu Heretykowi.

Mie-

Z niedzy ktoremi Doctor Naso do Kardynałow rzecz czynił/ zamiatháiąc im na oczy że oni heretykowi folgowali/Przetho Kárdynałowie tho widząc/ Jeronimá opuścili y sądzić go nie chcieli/ á na ich mieysce násthápił nazwiskiem tylko Pátryárchá Constántinopolski/y Doctor nieiáki Niemiecki/ ktorzy thež byli Hussá niedawno ná smierć osądzili. Acz Jeronim nie chciał tych nowych sędziow z ktoremi y słowá nie chciał mowić/ ale chciał aby iáwnie był słuchan od wszech onych co byli ná concylium/ Ná co Presidentowie onego concilium zwolili/spodziewáiąc się że Jeronim miał odwołáć abo odwołánie swe powtorzyć y wiecey potwierdzić. Tegoż tedy Roku dwudziestego piątego dniá Máiá w sobothę przed Bożym wstąpieniem / Jeronim był przywiedzion do wielkiego kościołá aby tám był słuchan/gdzie iego y siedm skárg nań czythano/ y iuż go być osądzonym woiano/wszákoż było mu dane mieysce ku mowieniu/ A począwszy Jeronim czerstwo iákoby nigdy w więzieniu nie był/odpowiedział od záránku do Południá ná czterdzieści ártykułow/A iż nie mogł rázem ná wszytko odpowiedzieć/ odłożono mu ná wthorek przyszły/ktorego dniá támże przywiedziony odpowiedał tąż śmiałością y czerstwością iáko y ná pierwsze/y wszytki ony skárgi ná sámyż ádwersárze obrocił/ták iż musieli zamilknąć. Tamże w onym zgromádzeniu vczynił piękną rzecz z pismá y z Filozofow/że to nie nowiná iż prawdá iest y była nienawiśnią świátu wszech wiekow ludźiam/dowodząc thego przykłády mądrych ludźi prorokow/Apostołow/Męczennikow/ktorzy byli osądzeni od ludźi iákoby oni byli skázámi pospolitego pokoiu. Po tym y o sobie mowił co czynił w Collegiách Niemieckich/ Fráncuskich/ Czeskich/ y co się mu przygádzało w drogách/ iáko thež Niemce z Práskiego collegium wygnał że oni Czechom zayrzeli. Po thym począł Hussá Jana zálecáć z iego cnoty y náuki/ że on nie był piiánicą ani plugáwcem/ale y owszem począwszy mu záwżdy człowiekiem/ á ktemu miłośnikiem prawdy. Pochwálał też Wiklefowe kázánia/ ktoremi on zbytki y złości kśiężey papieskiey gánił/Ná koniec powiedział że żadnego większego grzechu nie miał ná sumnieniu/iedno then iż on boiáźnią mák podpisał się pod potępienie Hussowe/y wiele przeciw niemu kśiężey kwoli mowił/ A przetho żałował tego támże/ y odwoływał ono swoie podpisowánie y mowienie/powiedáiąc że Hus ten świety mąż niewinnie był spalon. Wnet po thym pochwycili go do więzienia/ gdzie trzemi łáńcuchámi związány leżał/aż do soboty od wtorku w ktory dzień zbroyną ręką był zá się do kościołá dowiedzion/ gdzie się byli iuż kśięża y mnisy zeszli ku skázániu Jeronimá ná smierć/Gdzie thám naprzod vpominali go áby w onym pierwszym odwołániu trwał/y náukę Hussową y Wiklefową wzgárdził/Ale on ochotnie ostátecznie obrzył się ná one kśięża mowiąc/ Swiádczę Bogiem moim y wámi wszytkimi że nic kácerskiego we mnie nie máss/ale y owszem wszytki ártykuły wiáry świętey z kościołem Bożym wyznáwam/ále wászey sentencyey ktoraście ony świete y Krześciáńskie męże zawrotnym duchem potępili (że żywot wáss sprosny słowy y kśięgámi odkryli) nie pozwálam/bo ácz sam wiem że mie okrom winy mey vmyślilisćie zábić/ wszákoż przeciw sumnieniu nic przeciw im nie będę mowił/bo wiem że dobrze y prawdę o wászych złościách pisáli.

A gdy to on wyrzekł/Biskup Londyński ná kázálnice wstąpiwszy/wzbudził wszech onych swą powieścią áby sentencyą przeciw Jeronimowi wydáli/ á wziął ty słowá ná swe to sprosne kázánie z Márká/Krystus złáiał ich niedowiárstwo y twárdość serca: Mowiąc/

Jáko teraz tho święte concilium złościwych heretykow Wiklefá y Hussá zemściło się złości y niedowiárstwá/odrzucaiąc ich náukę iáko pełną błędow/kácerstwem záráżoną/y kościołowi świętemu szkodliwą/ták też niechay skarze Jeronimá ich náśládowniká/człowieká twardey krzyże/pysznego y w swey złości vpornego/áby drugiem był na przykład/áby się tákowego nic nie wázyli.

A ieśliby

A ieśliby się ktorzy pokazali tey secty ludźie/ tedy otho wßem wobec dawaią moc mowić przećiw im świádectwo/choć y nie sławnym ludźiam/to iest/zantużnikom/łotrom/ßkortatorom/ máłpam/ y wßem nagorßem ludźiam będźie przećiwko im wierzono/á będźieli trzebá/okrutnemi mękámi będą musieli wyznać/y będą stráceni ieśli wnet nie odwołáią/A nád tobą Jeronimie kto się zlituie? gdyż thy ono odwołanie kthoreś vczynił abo wyrzućił/iuż psem będąc śmiałeś znowu zieść zwrocenie twe? Coś vczynił z wielką háńbą y zgorßeniem tego świętego concylium/ A przeto iaka ná ćie od sinodu sentencia wynidźie/ będźie sprawiedliwa.

Ná to po thym mądrze y státhecznie Jeronim odpowiedźiał/pokázuiąc że ćierpiał od nich wielką krzywdę/ iż go oni imo iego wysthępki sądźili/ Ja nic nieczuię wczym bych wysthąpił/chybá wy macie to za nawięczßy grzech żem zbytki księżey gánił iákoż y ganie/A ieśli mię słucháć nie chcećie á ná samych się świadkách sadźićie/ia Bogiem świáthczę y ludźmi że was mam zá złośliwe á nie spráwiedliwe sędźie/ktorzy tylko zazdrośćią przymußeni srożyćie się przećiw mnie.

A widząc że iuż miał garło dáć/thák do nich mowił prorokuiąc/Wy iuześćie tho postánowili abyśćie mnie niewinnego zámordowáli/ále ia po moiey śmierći zostáwuię bodzce w sumnieniach wáßych/ y áppelluię do nawyżßego sędźiego Bogá wßechmogącego/ ábyśćie mi przed nim gdy sto lat minie odpowiedźieli/á oni śmiali się ná ty słowá/y wnet kazali przećiw niemu skázánie vczynić/ á gdy był skázan ná śmierć/ przyniesiono mu Koronę papirową námalowáną dyiabłámi w około/ktorą gdy vyzrał Jeronim zrzućiwßy czápkę swą miedzy księżą/włożył ią ná głowę swoię mowiąc/Pan moy Jezus Krystus gdy miał za mię nędznego vmrzeć/ćierniową koronę ná głowie swoiey nosił dáleko ćięższą/przeto y ia rad w tey do ognia poydę dla miłośći iego/A gdy to wymowił/wnet go oprawcy z kośćioła wiedli/ a idąc/ Credo kthore w kośćiele śpiewáią/ podniożßy oczy do niebá wielkim głosem śpiewał/y po tym drugie piosnki/áż przyßedł za branę ná ono mieysce gdźie niedawno Jan Hus był spalon/ Thámże v onego palu gdźie miał być spalon/ padł ná koláná długo się tak ćicho modlił/ y sam się z odźienia rozebrał niektorego/á drugie kátowie zebráli z niego/A gdy thák nie lękliwie stał y wesoło/Náprzod rozmoczonemi powrozy/á po tym łańcuchem był do palu przywiązány/po tym drwámi obłożony y słomą osłany był.

A pod thym czásem Jeronim śpiewał Himnę Wielkonocną/Sálue festa dies/Po tym Credo wierßem mowił/á do ludźi Niemieckim ięzykiem rzekł/ Wiedzćież namilßy mężowie/ żeć nic inaczey wierzę iedno iákom theraz wyznał/á dla tegom iest na tę śmierć skázan/ żem nie chćiał zezwolić księżey na pothępienie Husá/Bo on był wiernym vczyćielem Ewánieliey Krystusowey/ A gdy go drwámi okłádli áż do wierzchu głowy/y odźienie iego w ogien wrzućili/zápalili on stos drew kátowie/A gdy kát z tyłu chćiał zápalić ogień áby Jeronim nie widźiał/wielką státecznośćią sercá swego rzekł do niego Jeronim/Sám choć á w oczy mi zápal ogień/bo bychći się go bał/nigdybych ná to mieysce nie przyßedł/bom mogł łathwie vydz go/Y zaśpiewał głosem wielkiem/W ręce twoie Pánie polecam duchá mego/á płomieniem zátłumiony po Czesku ták wołał/Pánie Boże Oycze wßechmogący zmiłuy się nádemną/ á odpuść mi grzechy moie/bo ty wieß żemci iest miłownikiem prawdy twoiey. Nákoniec ten młodźieniec mowcá wielki ogniem zádußony był/wßakoż duchá wypußczáiąc/modlił się Bogu. Przyniesiono thez łożko y rzeczy iego z ćiemnice/y spalono ie z nim pospołu/á popioł w Ren rzekę wrzucono.

A gdy wieść przyßłá do Czech o okruthnośći papieżnikow/kthorzy Husá y Jeronimá spalili ogniem / ku wieczney pámiątce vprosili v Krolá Wáławá áby mieli swoie kośćioły/gdźieby mogli słowá Bożego prawdźiwego słucháć y świątośći pożywáć. Monetę też wydáli ktorą Hussitarum zwan oná

ktorey ty słowa były/ po stu lat wy Bogu y mnie odpowiecie/ á mowił to prorokuiąc Hus/ że po stu lat miáło przesieść Papieżowi thego tyráństhwá/ ábowiem we stu lat Marcin Luter przećiwko Papieżowi pisáć y vczyć począł.

Powiedáią też że Hus idąc ná śmierć miał thák mowić/ teraz Geś palićie ále po stu lat łábęć przydźie kthorego niespalićie. Huś po Czesku/ Geś po Polsku/ A tymi słowy o Lutrze prorokował/ o ktorego się księża stárali pilnie áby go zámordowáli/ ále im tego Bog nie dopuśćił.

PRzepis listu ktory Husowi dano ná wolne przyiechánie do Konstáncyey.

Zygmunt z łáski Bożey/ Rzymski/ Węgierski/ Dálmátski/ y Kroácki Krol/ wszythkim wobec/ y káżdemu z osobná wielkim pánom/ duchownym y świetskim/ Książętam y Márgrábiam/ Grofom/ Baronom/ Szláchćie/ y tym co są ná vrzędźiech/ Zołnierzom/ y tym co są pod nászą obroną/ Stárostam/ sprawcam/ vrzędnikom ktorychkolwiek miast/ y miásteczek/ wśi/ y wszytkim inszym nászym y świętego páństwa Rzymskiego poddanym y wiernym/ do ktorychkolwiek ty listy násze przyidą/ Łaskę Krolewską/ y wszytko dobre.

Wielmożni/ słáchetni/ a wierni mili/ vczćiwego misthrzá Janá Husa/ w świętem pismie Bákáłarzá/ á w inszych náukách mistrza/ kthory wam ten list vkaże iadąc ná to teraźnieysze Concylium ktore teraz w Konstáncyiey będźie spráwowano/ ktoregosmy też w nászę y w świętą páństwá Rzymskiego obronę przyięli/ wam wszytkim y z was káżdemu z osobná zupełną chućią zálecamy/ żądáiąc ábyśćie go gdy do was przyiedźie/ wdźięcznie przyięli/ łáskáwie częsthowáli/ á iżbyśćie mu ku pospieszeniu y ku bespiecznośći w drodze/ ták ná źiemi iáko y ná wodźie pomagáć ná wszem chćieli y powinni byli/ iżbyśćie mu też z sługámi z końmi y ze wszytkiemi iego rzeczámi po wszytkich drogách mośćiech/ źiemiach/ páństwách/ miásthach/ miásteczkách/ zamkách/ wśiách/ y wszythkich wászych mieyscách/ bez płácenia podáthku káżdego/ cłá/ ábo bez káżdey iákieykolwiek zápłáty/ y bez káżdego hámowánia ábo przekázy/ przeiecháć/ stáć/ zmieszkáć y zásię się wroćić wolno dopuśćili/ á iemu y iego sługam/ gdy będźie trzebá/ ábyśćie się o wolny y bespieczny przeiazd stáráć chćieli y powinni byli/ żebyśćie w tym vczćili maiestat nász. Dan w Spirze/ roku Páńskiego. 1 4 14. dniá 18. Octobrá/ krolesthw nászych/ Węgierskiego. etc. Roku. 33. á Rzymskiego 5.

Z Wiela listow/ kthore Jan Hus ná pismie zostháwił/ przebrálismy ty co niżey idą/ pełne pobożnośći/ poćiechy/ y Ducha Prorockiego.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLINSKICH

Ten list kthory niżey idźie/ zostháwił Czechom Jan Hus/ gdy miał ná Concilium iechać/ Czeskim ięzykiem nápisány. Ten list rozmáićie byli przećiwnicy iego ná Láćiński ięzyk wyłożyli/ w then sposob/ áby zászkodźił Husowi ná Concilium.

WIerni/ á mili bráćia/ wiećie/ że iuż przez długi czás wierniem was náuczał/ náuczáiąc was słowá Bożego/ nie rzeczy roznych od wiary Krystusowey/ nie nauki fałszywey/ bom ia záwżdy szukał/ szukam/ y będę szukał poki będę żyw/ zbáwienia wászego/ vmyśliłem ći był zaprawdę wam powiedźieć słowo Boże/ pierwey niżlibych odiechał ná Concilium do Konstáncyiey/ á przytym dáć odpor fałszywym świádectwám/ y świádkom fałszywym/ ktoremi świádectwy y świádkámi chcą mię przypráwić o śmierć/ álem baczył że mi thego czás nie dopuśćił/ wszákże to po tym vczynię/ A przetho wy/ ktorzy to o mnie wiećie/ nie wierzćie temu/ á niemieyćie ná mię podezrzenia/ áby się dla iakiey fałszywey náuki zemną nie przystoynie miano obchodźić/ trwayćie w prawdźie/ vfaiąc miłosierdźiu Bożemu/ ktorą prawdę dał wam Bog/ przez mię wiernego kaznodźieię wászego/ ábyśćie ią poználi/ y bronili iey/ A sthrzeżćie się fałszywych káznodźieiow. Ja teraz poiádę z gleytem od Krolá mnie dánym/ do wiela y bárzo wielkich nieprzyiaćioł moich/ co się po tym dosić iaśnie pokaże/ gdy nieprzyiaćielskim obyczáłem stoiąc/ przećiwko mnie fałszywe świadectwo dáwáć będą/ A pewna rzecz/ iże ná thym Concilium/ ták wiele będźie nieprzyiaćioł moich/ iáko było przećiwko zbáwićielowi nászemu/ naprzod Biskupow y Misthrzow/ po tym też y Książąt tego świátá/ y Pháryzeuszow/ Ale ia vfam Bogu zbawićielowi moiemu wszechmogącemu/ iż dla swey obietnice/ á dla wászey gorącey modlitwy/ da mi rosthropność y vstá wyćwiczone/ thák iż im będę mogł odpor dáć/ ktemu też Duchá swego świętego/ ábych mogł dothrwáć w iego prawdźie/ ták/ iżby żadne brany piekielne niemogły mię od niey oderwáć/ ktemu ieszcze/ da mi to/ ábych mogł wzgárdźić á nic się niebáć/ pokus/ więźienia/ y srogiey á okrutney śmierći/ Jako widźimy iż Krystus sam ćierpiał dla tych ktore vmiłował/ ostáwuiąc nam przykład/ ábyśmy dla niego y dla nászego zbáwienia wszytko ćierpliwie znosili/ ábowiem on iest Bog/ á my iesteśmy stworzenie iego/ on iest Pan/ á my słudzy iego/ on wszythkiego świáthá iest Pan/ á my iesteśmy mdli á słábi iego człowieczkowie/ on żadney rzeczy nie potrzebuie/ á my potrzebuiemy/ on ćierpiał/ á czemużbyśmy y my nie mieli ćierpieć? á zwłaszcza iż násze vdręczenie iesth oczyśćieniem grzechow? záprawdę nie podobna rzecz iest/ áby miał zginąć ten/ ktokolwiek będźie weń wierzył/ á będźie trwał w iego prawdźie/ A przeto/ mili bráćia/ modlćie się vstáwicznie/ by tho iedno było ku iego chwale/ áby mi dał Duchá/ ktoryby to we mnie spráwił/ ábych mocnie stał w iego prawdźie/ á iżby mię wybáwił od wszelkiey niepráwośći/ Przytym iesliby moiá śmierć miáłá ozdobyć iego chwałę/ niechayże ią pospieszy/ á niechay da łáskę swą/ ábych skromnie to co kolwiek złego iest/ znośić ábo wyćierpieć mogł/ Ale iesli to zbáwieniu moiemu będźie pożyteczniey/ ábych się do was wroćił/ tedy oto będźiem prosić Bogá/ ábych iechawszy ná Concilium wroćił się bez niepráwośći/ to iest/ ábych nic nie vmnieyszył z prawdy Ewánieliey Jezusá Krystusá/ ták/ ábyśmy mogli iego prawdę iáśniey często wyznáwáć/ á Antykrystowę náukę wykorzenić/ ktemu też nászey bráćiey dobry przykład zostáwić/ ktoregoby poczćiwie násládowali. Już mię podobno w Prádze po thym nie vzrzyćie/ Lecz iesli Pan Bog wszechmogący/ wedle woley swoiey będźie mię raczył wam wroćić/ tedy thym weselszem sercem będźiem się pom-

nażáć w zakonie Bożym/ á nawięcey gdy w wieczney chwale będziem zgromadzeni/ Bogći iest miłosierny y spráwiedliwy/ a dáwá pokoy swoim tu y po śmierći/ Niechayże was strzeże ten ktory oczyśćił nas oweczki swoie świętą á drogą krwią swoią/ kthora krew iest zbawienia naszego wiecznym świadkiem/ á niechay to wam zdarzy/ abyśćie mogli wypełnić iego wolą/ á gdy iey dośić vczynićie/ ábyśćie też mieli pokoy y chwałę wieczną/ przez Páná naszego Jezusá Krystusá/ ktory iest Bogiem wiecznym/ á człowiekiem prawdziwym/ narodzonym z Pánny Maryiey/ kthoremu iesth chwałá/ y będzie na wieki ze wszytkimi tymi ktorzy będą trwáć do końca w iego prawdzie.

Drugi list do pospolitego człowieká pisány/ z Czeskiego ięzyká wyłożony.

NAmileyszy/ proszę was ktorzy wedle zakonu Bożego postępuiećie/ nie zámiátayćie od siebie stárania o zbáwieniu dusz wászych/ gdyż słowo Boże słucháiąc go rozumiećie/ aby was fałszywi Apostołowie nie oszukáli/ ktorzy ludzkich grzechow niekarzą/ ále ie podnoszą/ Stárszym swoim pochlebuią/ grzechow ludzkich nie pokázuią/ sami się w powadze máią/ vczynki swoie wysłáwiaią/ ćić swoię cnotę dziwnie wywyższaią/ ale Krystusá Páná/ w pokorze/ w niedostatku/ w krzyżu/ y w rozmaithym vdręczeniu nie chcą násládowáć/ O ktorych prorokował namiłośćiwszy zbáwićiel/ mowiąc/ powstaną fałszywi Krystusowie/ y fałszywi prorocy/ y zwiodą wiele ich/ A gdy przestrzegáiąc swoie miłe mowi/ sthrzeżćie się fałszywych prorokow/ ktorzy do was przychodzą w owczem odźieniu/ ale we wnąthrz są wilkami drapieżnemi: Z owocow ich poznaćie ie: Zaprawdę bárzo tego potrzebá wiernym Krystusowym/ aby się pilnie strzegli á ná to się oglądali/ Bo iáko sam zbáwićiel powieda/ też y wybráni/ iesliby tho być mogło/ w błąd będą przywiedźieni/ A przetho/ namileyszy/ bądźćie czuyni/ aby was zdrady diabelskie nie oszukáły/ A trzebá abyśćie thym byli opátrznieyszy/ im więtszą trudność maćie od Antykrystá. Sąd ostatheczni blisko iest/ śmierć pożyra wiele ich/ ále do wybránych Bożych synow przybliza się krolestwo Boże/ bo zá nie wydał ćiało swoie/ Nieboyćie się śmierći/ miłuyćie się wespołek/ trwayćie w wyrozumieniu dobrey woley Bożey/ bez przestanku/ dźień sądny strászliwy niechay záwsze będźie przed wászemi oczymá/ nie grzeszćie/ ktemu też wesele wiecznego żywotá/ do ktorego się mocnie mieyćie/ nad to ieszcze y męká zbáwićiela naszego/ ábyśćie znim y dla niego/ bárzo rádźi/ cokolwiek się trefi wyćierpieli/ Bo iesli sobie iego vdręczenie w sercu będźiećię rozwazáć/ tedy się wam nic ćiężkiego nie przyda/ á bárzo rádźi dáćie miesce/ vćiskowi/ złorzeczeniu/ vrągániu/ bićiu y więźieniu/ ábyśćie/ iesli tego będźie potrzebá/ gárłá dla náświętszey iego prawdy dáć nie wątpili/ Wiedźćie o tym namileyszy/ iże Antykryst będąc przećiwko wam rozdrazniony/ wymyśla rozmáite prześládowánia/ á wielu im nie zászkodźił y wiednym włosie/ iáko tho y we mnie każdy obaczyć może/ áczkolwiek bárzo się zwaśnił przećiwko mnie/ A przetho was wszytkich proszę/ ábyśćie się modlitwámi swemi do Bogá zá mną przyczyniáli/ aby mi dáwał rozumienie/ wytrwánie/ ćierpliwość/ y stáłość/ żebych nigdy od iego Boskiey prawdy nie odsthał/ Onći mię iuż do Konsthancyiey doprowadźił/ á przez wszythkę drogę wszędźie iáwnie/ iáko należy ná sługę Bożego/ opowiedałem się dáwáiąc o sobie znáć/ nigdźieiem się niethaił/ ale ná zadnym inszym miescu nienalazłem głownieyszych/ á iawnieyszych ná się nieprzyiaćioł kthorych y támbych był niemiał/ by byli niekthorzy Czechowie zdrayce/ dla dobrodźieystw wźiętych/ á vłowieni łákomsthwem/ okázuiąc się/

nie w mowili tego w mię/żebych ia miał lud od pewney drogi odwodźić/Ale mam dobrą nadźieię/ iż przez miłosierdźie zbáwićielá naßego/ y przez wáße modlitwy/w oney ktorey się żaden sprzećiwić niemoże/prawdźie Bożey/aż do ostátniego tchnienia mocnie dotrfam. Mistrz Jan Hus sługá Boży w nadźiei.

Dźiało się to Roku Páńskiego. 1415. w Konstancyiey w więźieniu/w klasztorze mnichow ktore zowa Minores.

TYm listhem swoim pokázuie/czemu Pan Bog niedopuscza swoim zginać/ przywodząc rozmaite przykłady.

List pełen pociechy.

BOg z wámi. Wiele przyczyn/ namilszy w Bogu moi przyiaciele/w to mnimanie mię przywiodło/ abych ten list/ktorym nie dawno do was posłał/mnimał być ostateczny dla śmierći ktorá mi iuż nad ßyią stała/ A teraz dowiedźiawßy się o tym że się odwlokłá/máiąc to sobie zá osobną roskoß/iż mogę z wami przez listhy moie rozmawiáć/drugi raz do was pißę/abych tak iedno vkázował moię przećiwko wam wdźięczność/ A co się dothycze śmierći/ Bog wie czemu odwłoczy/ y moię/ y mego namilßego bratá Mistrzá Jeronimá/o ktorym się spodźiewam że świethobliwie á bez winy vmrze/á wiem że on thez theraz męzniey sobie poczyna y ćierpi/ niżli ia nędzny grzeßnik/ vżyczył nam Bog długiego czásu/ abyśmy tym lepiey grzechy naße na pámięć sobie przywodźili/á męznieyßem sercem pokutę czynili/Vdźielił nam czásu/aby długie á wielkie pokusy zagładźiły grzechy cießkie/á przyniosły poćiechę/Vdźielił nam czásu/ktoregobyśmy rospominali Krolá naße°/Paná Jezusá Krystusá miłosierne° srogie vrąganie/ á rozważali sobie iego okrutną śmierć/á thák chutliwiey wßytki nędze znośili/nád to/abyśmy to mieli ná pámięći/ iż niebywáią ták zá rázem dáne wesela przyßłego żywotá po weselach thego świátha/ále iż przez wiele nądź á vćiskow święći weßli do krolestwá niebieskiego/Bo niekthorzy z nich w kęsy posiekáni/niektorzy świdrem wierceni/ drugie warzono/niektore pieczono/ drugie żywo obłupiono/drugie żywo zákopano/kámionowano/krzyżowano/miedzy młyńskimi kámieńmi tarto/ tu y owdźie poćiągano áż do śmierći/ w wodách thopiono/ palono/wießano/á po kęsu rozbierano/á przed śmierćią im vrągano/więźieniem y okowami trapiono/ á kto może wßytkich święthych męki wypisáć/ktore zá stárego ießcze zakonu y w nowym iuż dla prawdy Bożey podięli/ á zwłasczá ktorzy wyrzucali przed oczy złość kápłanow á przećiwko niey kazáli? y dźiw tho będźie ieśli też y teraz ktho vydźie káránia mocnie się zástáwiáiąc przewrotnośći/ zwłasczá kapłanow khtora się nieda áni vczyć áni karáć/A weselę się z tego/iż iuż musieli moie księgi czytáć/w ktorych złość ich nieiáko wymálowána iest/A wiem że ie pilniey przeczytáli niżli świętą Ewánielią/chcąc náleść w nich błędy iakie. O namiłośćiwßy Krysthusię/ćiągniż nas mdłych zá sobą/dayże Duchá prętkiego/ serce nieboiázliwe/wiárę pewną/nádźieię mocną/miłość doskonałą/abyśmy zá ćię zwielką ćierpliwośćią á zwielkiem weselem żywot nas położyli/ Amen. Pisan w tárasie. Jan Hus w nádźiei sługá Jezusá Krystusá.

Czemu Pan Bog odwłoczy śmierć thych co się w więźieniu.

Modlitwá Husowa.

Thym listhem potwierdza

swoie/

swoie/ áby się nielękáli przeto iż Concilium iego księgi skazáło na spalenie.

VMyslilem was napomionać/ namileyszy/ ábyśćie się niebali/ áni się thym strászyli/ iż przećiwnicy vmyslili księgi moie spalić/ Pámiętayćie ná to/ iáko Jeremiászá Proroká kazanie spalili Jzráelitowie/ á wzdy te° nie vszli co wnich było prorokowano ábowiem po spaleniu ich/ kazał Bog toż proroctwo/ owszem ieszcze szersze nápisáć/ iákoż się y ták stáło/ bo Jeremiász siedząc w tarasie po słowu ie powiedał/ á Báruch ktory był v niego pisárzem/ wypisował/ To napisano iest/ ábo w 35. ábo w 40. káp. widzenia Jeremiászowego/ nápisano też to w księgách Machábeyskich/ iż palili zakon Boży niepobożni ludźie/ á tych ktorzy go mieli/ zábiiáli.

Ten list pokázuie w Husie Ducha prorockiego.

Jeremiászowe księgi były dostátecznieysze po spaleniu.

Po tym zásię/ iuż zá czásu nowego Testámentu/ palili święte/ z księgámi zákonu Bożego Kárdinali/ naganiali y spalić kazali niektore księgi świętego Grzegorzá/ y wszytkiby byli spalić kazáli/ by ich był Bog przez Piothrá sługę Grzegorzowego niebronił/ świętego Chryzostomá/ áczkolwiek dwoie Concilium ábo zebránie księdzow názwało kácerzem/ á wszákże miłosierny Pan Bog ich kłamstwo/ po śmierći onych złotych vst/ obiáwił. To máiąc przed oczymá/ strzeżćie się tego/ ábyśćie dla boiaźni ksiąg moich czytać niemieli ábo ich przećiwnikom ná spalenie niepodáli/ Pámiętháyćie na słowo miłośćiwego zbáwićielá/ ktorym nas chćiał przestredz á wthym vmocnić/ gdźie mowi/ Będźie przed sądnym dniem wielki vćisk/ iáki niebył od początku świáthá/ áż do tego czásu/ áni będźie/ ták iż w błąd będą przywodzeni/ iesli być może/ thez y wybráni Boży/ ale dla tych będą vkrocone ony dni/ Ná tho pámiętháiąc/ namileyszy nielękayćie się/ Abowiem vfam Bogu/ iże oná szkołá Antykrystowá was się będźie bałá/ á da wam pokoy/ áni też Concilium Konstancyieńskie do Czech poiedźie/ bo ták mnimam/ iż wiele z tych co ná nim są/ pierwey pomrą/ niżliby wam moie księgi wydrzeć mieli/ A z tego Concilium, po stronach świátá/ y tám y sam iáko bociani rosproszą się/ y poznaią gdy zimá będźie przychodźiłá co czynili lećie/ Obaczyćie to/ iż swoię głowę Papieża dla niektorych iego sprosnych złośći/ osądźili być godnym śmierći/ Nuż tedy/ odpowiedźćie ná to kaznodźieie/ ktorzy ná kazániu powiedaćie/ iż Papież iest Bogiem źiemskim/ iż może święte rzeczy przedáwáć/ iáko mowią náuczeni wpráwie/ iż iest głową wszytkiego kośćiołá świętego/ spráwuiąc go bárzo dobrze/ iż iest sercem wszytkiego kośćiołá/ ożywiaiąc go duchownie/ iż iesth zrzodłem z ktorego pochodźi wszytká cnotá y dobroć/ iż iest słońcem kośćiołá świętego/ iż iest vćieczką nábespiecznieyszą/ do ktorey káżdy Krześćiánin ma się vćiekáć? Otoż głowá oná iuż iest vćięta/ iuż Bog źiemski związan/ iuż iego grzechy są iáwnie okazáne/ iuż ono zrzodło wyschło/ słońce się záćmiło/ serce iuż iesth wyrwáne y zárzucone/ áby się do niego żaden nie vćiekał/ Concilium thę głowę dla tego też występku potępiło/ iże odpusty/ Biskupstwá/ y insze thákowe rzeczy/ przedáwałá/ Ale go oni potępili sądem/ z ktorych/ wiele ich było co od niego tákie rzeczy kupowali/ á drugim ie zásię przedáwáiąc/ kupiectwo stroili/ Był tám przy tym Jan Biskup Litomyski/ kthory dwá kroć chćiał kupić Biskupstwo Práskie/ ale go drudzy w tym vprzedźili/ O ludźie stráceni/ czemu pierwey bierzmá z oká swego niewyrzućili/ gdyż ich práwo ták powieda/ Ktokolwiek dostoynośći iákiey srebrem dostánie/ niechay iey pozbędźie? Ty tedy przedáwáczu y kupcze y wy ktorzyśćie się iedno wkłádáli w ten targ/ bądźćie iáwnie potępieni/ Tákći święty Piotr potępił y vczynił przeklęctwem Symoná/ iże chćiał kupić moc Ducha świętego/ A ći zásię przedáwáczá vczynili przeklęctwem/ y potępili go/ á sámi kupcowie y ći co ná ten targ przyzwáláli nie są w niebespiecznośći/ Coż to iest/ iże w domu swoim to kupiectwo spráwuią? ábowiem w Konsthancyiey iest ieden Biskup ktory kupił/ á drugi ktory przedał/ á Papież/ ktory to pochwálił/ od obudwu dáry wźiął/ tákći bywa/

Mátt. 24.

iáko wiećie/też y w Czechách. O by to był Bogrzekł ná tym Concilium/ Kto z was iest bez grzechu/ten niechay vczyni decret ná Papieżá Janá/bez pochyby wszytcyby byli ieden zá drugim wyszli precz/czemu przed tą iego przygodą klękáli przed nim/cáłowáli mu nogi/ naświethszym go zwáli/ gdyż go widźieli być kácerzem/mężobóycą/ stráconym grzesznikiem/ co wszytko theraz iuż nań wyiáwili? Czemu go Kárdinali obierali Papieżem/gdyż wiedźieli iże zábił oycá naświętszego? Czemu dopuszczáli mu kupczyć świętemi rzeczámi ná then czás gdy iuż Papieżem był? boć dla tego są rádámi iego/ áby go nápominali ná dobre rzeczy/ á zaż y oni sami niesą tego występku thákże winni iáko y on? Ponieważ ty niektore występki wnim ćierpieli/ á niektorych też sami vcześnikámi byli/ czemu pierwey niżli był z Konstháńcyiey vćiekł/ żaden nieśmiał mu nic zádáć/ále się go wszyscy bali iáko náświętszego oycá? A gdy go świetska moc/ zá przepuszczeniem ábo zá wolą Bożą/ poimáłá/ tedy się nápierwey spiknęli/ áby od śmierći żadną miárą niebył wybáwion/ Jużći zaprawdę/ złość/brzytkość/ y sprosność Antykrysthowa obiáwiona iest w Papieżu/y w drugich osobách tego Concilium/ iuż wierni słudzy Boży mogą pobaczyć/co się rozumieią słowá zbáwićielá nászego/ gdźie mowi/ Gdy vzrzyćie brzytkość spustoszenia o ktorey powiedźiał Dániel. ꝛc. kto to może poiąć niechay poymuie/záprawdę brzytkość wielka iest pychá/łákomstwo/świętho kupctwo/ ná miescu pustym/to iest/ná dostoynośći/ktora iest opuszczona od dobroći/ od pokory/y od inszych cnot/co teraz iáśnie widźimy w onych/ktorzy są posthá=wieni ná vrzędźie ábo ná iákiey dostoynośći/ O iákobymi to byłá wdźięczna rzecz/bych miał czás ty niecnoty ktorychem teraz doznał/ obiáwić/áby wierni słudzy Boży mogli się ich strzedź/Ale mam nádźieię w Bogu/ iże poszle po mnie ieszcze mężnieysze/y terazći są/ ktorzy lepiey obiawią złość Anthykrystowę /y położą dusze swoie ná śmierć/ dla prawdy Páná nászego Jezusá Krystusá/ kthory y wam y mnie da wesele wiecznego żywothá. Pisan then list/w dźień świętego Janá krzćićielá/w tárásie/w pęćiech/w onym rozmyslániu/iż Jan święty w okowách tárásowych śćiet iest dla słowá Bożego.

Co iest brzytkość.

Prorocthwo Husowe o Męczennikách.

W tym liśćie wylicza prze stráchy snow kthore nań rozmáićie przychodźiły/ choćia się też to po tym rzecza pokazáło/ że thy wszytki sny były prawdźiwe.

List pełen po ćiechy.

PAn zwámi. Rade Páńska miłuie wiecey niżli złoto y kámień bárzo kosthowny Thopażyum/zkąd mam nadźieię o miłosierdźiu Jezusá Krysthusá/ że mi da Duchá swego/ ábych mogł sthać w prawdźie/Modlćie się Pánu/ boć duch iest prętki ále ćiáło mdłe. Pan wszechmogący niechay będźie zápłátą wieczną pánom moim/ktorzy státecznie/mocnie á wiernie stoią przy spráwiedliwośći/ktorym da Pan Bog w Krolestwie Czeskim poznáć prawdę/ktorey áby násládowáli/muszą się wroćić do Czech/odkłádáiąc ná stronę prozną chwałę/ á násláduiąc Krolá/nie tego śmiertelnego/nędznego/ale Krolá chwały/ ktory dawa żywot wieczny. O iáko mi wdźięczne było podánie ręki Páná Janowey/ ktory się nie wstydał mnie nędznemu ręki podáć/ták iáko mię zową wzgárdźonemu kácerzowi y zátwárdźiáłemu/á iákoby od wszytkich obwołánemu/ Już podobno nie wiele będę zwámi mowił/á przeto pozdrowćie tego czásu ktorego vzrzyćie wszytki wierne Czechy.

Thák rozumiey tę Historią że Jan z Chlumu gdy Hus drugi raz był wiedzion z Concilium do tárásá/ tedy mu rękę podał.

Páleć przyszedł do mnie do tárasu/ iego pozdrowienie w nawiętszey moiey niemocy/to było przed Komisarzmi/ iż nie powstał szkodliwszy kácerz od národzenia Krystusowego iáko Wiklef á ia/po tym rzekł/iż wszyscy ktorzy chodźili námoie kazánie/ záráżeni są tym kácerstwem/Podstátá substántia ábo

isnosć

isność chlebá materialnego zostawa w sacramencie. ktoremum ia rzekł/ o Mistrzu/ iákoś mię ćięszko pozdrowił/ á iáko ćięszko grzeszysz? Oto vmrę/ ábo mię podobno spalą/ czymżećię tedy zá to podáruią w Czechach.

Wiedźćie zá pewne/ iżem wielką walkę miał ze sny/ ážem ze snu záwołał/ bo mi się pierwey śniło/ iákoby Papież miał z swoych thrudnośći wynidź/ á po tey powieśći Pan Jan wnetże w nocy rzekł/ Wam się Papież zá się wroći. Pothym mi się też śniło o więźieniu Mistrzá Jeronimá/ towárzysza mego/ przyśniły mi się wszytki więźienia y tárasy/ gdźie mię wodżono/ y iáko sthały otfworem/ Bárzo wiele wężow częstokroć mi się we śnie vkázowało/ co mieli głowy też y ná ogonie/ ále mię żadny niemogł vkąsić/ y wiele inszych rzeczy mi się śniło/ Toć ia piszę/ nie iżbych się miał za proroká/ ábo się thym wynosił/ ále ábych thez wam opowiedźiał/ iżem miał pokusy ná ćiele y ná sercu/ y miałem wielką boiáźń ábych nieprzestąpił roskazania Paná Jezusá Krystusá/ Już teraz rozmyslam sobie słowo Mistrzá Jeronimá/ ktory rzekł/ Jesli przydę do Concilium/ mnimam ze się niewrocę/ á do mnie też był rzekł niekthory kráwieć dobry człowiek/ Andrzey Polak/ pożegnawáiąc mię/ Bog niechay będźie z tobą: ábowiem ledwie iáko baczę wroćisz się wezdrowiu/ namileyszy á nástathecznieyszy w prawdźie Pánie Janie: niechayći da Krol/ nie Węgierski/ ále niebieski/ wszytko dobre/ zá twoię wierną y pilną náukę ktoreiem się od ćiebie nauczył.

Jeronimá z Prági proroctwo o sobie.

Niektorego Polaka krawcá znamienithe pożegnawanie.

O święty Boże/ iáko szyroko możność y okrućieństwo rozćiąga Antykryst/ ále spodźiewam się iże będźie vkrocona możność iego/ á iuż daley będźie odkryta niepráwość iego w ludu wiernym/ Bog wszechmogący potwierdźi sercá swoich wiernych/ ktore obrał przed tym niżli świat postánowił/ áby otrzymali koronę chwały ktora nigdy niezwiędnie/ A niechay się burzy iáko chce Antykryst/ á wszákże nieprzemoże przećiwko Krystusowi/ ktory go zábiie Duchem vst swoich/ iáko Apostoł powieda/ á thedy będźie wybáwione stworzenie od niewoley skáżenia ná wolność chwały synow Bożych/ powieda Apostoł/ przydáwáiąc ty słowá/ My sami w sobie wzdychamy/ czekáiąc przysposobienia zá syny Boże/ á odkupienia ćiáłá nászego. Bárzo mię ćieszy ono słowo zbáwićielá nászego/ Błogosłáwieni będźiećie gdy was ludźie będą nienáwidźieć/ A gdy was będą wyłączáć/ y wyrzucáć ymię wásze iáko złe/ dla syná człowieczego/ weselćież się y ráduyćie się/ ábowiem otho zápłáty wászey iest wiele w niebie. Jan Hus w nádźiei sługá Jezusá Krysthusá/ od ktorego nádźieie nigdy mię niemogł diabeł odłączyć/ áni odłączy/ choćiam iesth w okowách y w tárá sie/ stoiąc ná brzegu teráznieyszego żywotá/ czekáiąc dniá iuthrzeyszego okrutney śmierći/ Amen.

proroctwo.

Luk. 6.

Masz iuż/ Krześćiáński czytelniku/ historią wyznánia y śmierći Jana Husá/ zá nászey pámięći pierwszego męczennika/ w kthorey ábyś niemnimał żeby co było zmyslonego ábo wykłámánego/ tedy ten oczywisty świadek ktory był przy tym/ ypátrzał ná to/ obwárował to/ pisząc tymi słowy.

Ty rzeczy/ wiem żem bárzo prosto nápisał/ o trudnośćiách Janá Husá męczenniká ś. z ktoremi ony trudnośći Herkulesowe zadnym sposobem niemogą być zrownáne/ ábowiem on stáry Herkules/ máło niektorych dźiwow vczynił/ ále ten nász Herkules/ námęznieyszem sercem wszytkich dźiwow/ y násroższych bestiy mátkę/ to iest/ świat/ zwyćiężył.

Godna byłá záprawdę rzecz tá/ áby ią iákim inszym sposobem wymownieyszego y cudnieyszego pisánia było wypisano: Ale ia gdyżem więcey vczynić nie mogł/ chćiałem wżdy iednák prawdą tho com pisał pobożnego sercá ludźiam zálećić/ Bom tego nie wźiął od drugich/ álem sam przy tym wszytkim

był/y tak iákom mogł/wypiſałem/abych tego świętego męża/ y znamienitego prawdy Ewanieliiey náuczyćielá/pámiątkę/iákąkolwiek tą moią chutliwą posługą záchował.

Gulielm Wygethus Angelczyk/Roku. 1428.

ROku. 1428. Kápłan niekthory Wygetus Anglik/ ácz niet háki kápłan iacy są mßarze papieſcy/ ten náuczony z kazánia Wiklefowego począł pobożnie żyć/zárzućiwßy popoſtwo/poiął ſobie zá żonę pánienkę Joannę/ácz y tego nie zániechał áby nie miał ſłużyć chwale Kryſtuſa Páná/vcząc/czytáiąc/y pißąc/bo nápiſał też kſiążki według miárki/kthorą miał od Bogá/Po thym poimány w Norwicyey/thámże ſpalon ieſth o thrzydźieśći árthykułow od Guilhelmá Biſkupá/Mieſiącá ſeptembrá. Zoná też Joánná/teyże wiáry męża ſwego náſláduiąc/wiele ćierpiáłá od Biſkupá.

Rykárd Howedon/Roku. 1430.

ROku. 1430. Po koronácyey Henriká ßoſtego/koronowan ieſt męczeńſthwem/nieiáki Rykárd Howedon co ſukná rabiał/ mießczánin Londińſki/ ktory gdy nie mogł być żadnemi wywody od náuki Wiklefowey odwiedźion/ był od Biſkupow oſądzon heretykiem/ y bliſko zamku Londińſkiego ieſt ſpalon/iáko piße Fábian.

Tomaß Bugleus/roku. 1431.

ROku. 1431. Ten był kápłanem/páſtyrzem z Mánedenu w Burgrábſtwie Eſsekſieńſkim bliſko Wáldenu/y był wielkiem náſladownikiem Wiklefowym/á przetoż w Londinie był oſądzon Herethykiem od Biſkupow wpuł poſtu/y był ſpalon ná rynku/ pirwey degradowán z kápłáńſtwá.

Páweł Kráus Czech/roku. 1431.

Tegoż roku Páweł Kraus rodem Czech/ będąc poimány od Henryká Biſkupa był vrzędowi świetſkiemu podan ku ſpaleniu/dla náuki o ſacrámenćie yczczenie świętych/y o ſpowiedz popowſką/y o inße Wiklefowe náuki

Tomaß Rhedoneński Fráncuz w Rzymie ſpalony/Roku. 1436.

Ten Tomás był mnichem Kármelitą rodem Fráncuz/kthory do Włoch z Legatámi był záiechał/á choćiaż był w onym ſproſnym poczćie mnißem/wßákoż miał nieiáką znáiomość prawdy/A iż iechał z Fráncyey do Włoch/to vczynił áby thám ználaſł ludźie pobożne y boiące ſię Bogá/z kthoremiby mogł vczćiwie á świętobliwie żyć/ ták rozumieiąc że tám gdźie byłá więczßa wiárá/tam też byłá y więczßa świątość y cnotá/ále omyliłá go oná nádźieiá/ ábowiem miaſto świątośći przykryctwo w mieśćie nalaſł/ á miáſto onych duchownych łáſk y dárow Bożych/nalaſł nádętą pompę/á ná mieyſcu ßczyrego ſłowá Bożego/nálaſł wielką iego wzgárdę/Owa wßytki niecnoty thám nálaſł gdźie ſię cnoty ſpodźiewał/A nawięcey go obráźiłá nieznośna pychá ludźi tych/ktorym nawięcey pokorá przyſtáłá/A przeto obrážony ich obyczáymi ſproſnemi/vmyſlił ie ná kázániách ſwych vpomináć/á gdy tho iuż począł czynić y śmiele złośći począł w Kárdynalech y zbythki gromić y okázowáć/oni też tho widząc/ rzućili ſię do zbroie ſwey/ wnet na niego kácerſtwá poczęli wlec/a kázawßy go poimáć/z potwarzyli/ y degrádowawßy ſpalili.

Artykuły dla ktorich Tomaszá spalili ty zmyślili

1. KOśćioł potrzebuie popráwy/y będźie vdręczon y popráwion/
2. Iż tych czásow niedowiarkowie mieli się náwroćić do Krystusá.
3. Rzym nápełniony iest brzydkośći.
4. Klątwy Papieskiey (kthora nie może być iedno niespráwiedliwa) nie mamy się bać/á ktorzy ná nię niedbáią/nie grzeszą.

Eugenius Papież/powiedáią że żáłował iż Tomaszá tego nie winnie spalić kázał/ná powieść złych ludźi/dáwáiąc mu to świádectwo że był mąż dobry y pobożny.

Gulielmus Sautreus/Roku. 1400.

Onychże czásow iáko pisze Fábianus/Gulielm kápłanem będąc á kthemu człowiekiem pobożnym/chćiał áby był słuchan w Parlámenćie Krolá Angelskiego/w rzeczách pożytecznych wszemu krolestwu/Ale dowiedźiawszy się księża o tym co miał mowić/prośili Krolá áby oni sámi go słucháli/o ktorych ná koniec był Herethykiem osądzon y o siedm ártykułow pothępion/złożon z kápłáństwá mszárskiego był spalon.

Gulielmus Torpus/Roku. 1407.

NIelkiey státecznośći káplan/ktorego dźiwnym obyczáiem Biskupowie chćieli odwieść od náuki Bożey prawdźiwey/ ten postáwiony przed Biskupem Kántuárieńskim Arundellusem z ćiemnice wywiedźiony/á Biskup dwu thylko popow przy sobie zostáwiwszy/ták pytał Torpá/Gulielmie/tyś iuż przez dwádzieśćiá lat nápełnił náuką fałszywą thy kráie wszytki/ wszakoż że my chcemy pokoy z káżdym mieć/przeto ieśli ty odwoławszy błędy twe/pokornie się poddasz kośćielnym constituciam/doznasz mię sobie łáskáwym pánem. Gulielmus rzekł/Coż to teraz ma być? Arcybiskup rzekł/Poklękni tu/á przyłożywszy ręce twe do tych książek/obowiążesz się przysięgą/że będźiesz słuchał wyrokow nászych y mándatow ktoreć każemy/Rzekł Gulielm/Widzę ia że mię tu winuią przed wámi z kácerstwá/przeto proszę niech mi będźie wolno tu náuki wiáry moiey pokázáć/Arcybiskup rzekł/Powiedz wolnie. Tu tedy Gulielmus Torp począwszy od Apostolskiego Kredá/wyznáwał wszytki ártykuły porząd czyniąc krotki wykład ná nie/A przyszedszy do ártykułu o kośćiele/rzekł/A ia temu się kośćiołowi poddáwam z chęćią/kthory iest w Krystusie Jezusie/iáko kość z kośći y ćiáło z ćiáłá/to iest/tym wszytkim ktorych z owocow widzę być iego członkámi wiernemi. ꝛc. Ale pytám Arcybiskupie czemuśmi rękę kázał położyć ná księgách? Arcybiskup rzekł/Abyś przysiągł/Gulielmus/ Vczćiwy oycze/księgi ty z mnogich creátur złożone są/przez ktore nie godźi się nikomu przysięgáć/ á też chćiałbych wiedźieć cobych miał odprzysięgáć/ Arcybiskup rzekł/Masz przysiądz/że chcesz zárzućić wszytki opinie Lollárdskie(Wiklefiány ták zwano) á iże też masz się vprzeymie przećiwiáć turbatorom kośćiołá Bożego/á nád to vczyć nie będźiesz/áż poznamy żeś odstał od tych błędow y polepszył się.

Gulielmus ná to zámilknął/Arcybiskup rzekł/Powiedzże co. Gulielmus/ Pánie/bym ia miał imioná mężow y niewiast Biskupom y złośćiwym ich sługam opowiedáć/był bych zdraycą rozumian oyczyzny moiey gorszym niż Judasz/ ábowiem byłoby to iż ći kthorzy teraz w drodze Bożey zbáwienney

trwáią

trwaią/boiaźnią mąk odstąpiliby po tym od niey/A nie mogę tego nalesc w pismie/áby to miáło służyć Krzescianinowi ábo przystać/bo gdziebych to vczynił/y tubym godzien wszelakiego nieszczęścia/á po tym potępienia: Arcybiskup rzekł/Zakamiałe masz serce iáko Faráo/dyabeł thwoie zmysły záślepił y omamił/że áni prawdy znáć/áni łáski ofiárowáney od nas vważyć możesz/ Rozumiem to z tych płonnych twoich odpowiedzi/że błędow twych sthárych nie zárzucasz/ále o tym wiedz złosciwy Heretyku/że abo rychło przystániesz do nászych decretow/ábo iáwnie degrádowány poydziesz zá thwym towárzyszem abyś był w rinku spalon/ Ná tho długo myslił Gulielmus / myśląc iákoby mogł być tym męczeństwem koronowany/ A postánowiwszy to v siebie/ tego tylko záłował że ta iego spráwá dziáłá się nie przed wielą brátow Krześciáńskich y świádkow: Prosił też Páná Boga áby mu dodał siły y mocy przećiw onemu spiknieniu ich/Támże powiedział że ia od prawdy poznáney nie odstąpię/boiąc się ábym z wyznawce Krystusowego nie został zdraycą/á też widzę co się dzieie wszem Apostołom od prawdy Bożey/támże ich Catalog recitował/iáko Repingtona/Herforda/Purnera/Gotreusa/Pákruiga/y inszych wiele. A po długiey rozmowie z Arcybiskupem/gdy mu mowił Arcybiskup/A chceszże wżdy słucháć nászych decretow/ábo nie? Gulielm rzekł/ Nieśmiem/ boiąc się Bogá. Thedy Arcybiskup rozgniewawszy się/rzekł iednemu z swych popow/Podź przynieś mi list świadczący ná tego Heretyká/ ktory mi teraz z Salopiiey przyniesiono pod pieczęćią vrzędu mieśckiego/ ktory gdy przyniesiono czytano. Támże Gulielm spytány odpowiedział/że ia się do thych nie znam/Ale się znam do Ewánieliiey Páná mego Jezusa Krystusa. ꝛc Owa po długich rozmowách z Arcybiskupem/był do ćiemnice wsádzon/ y thamże vmárł/ á drudzy powiedaią (acz mieysca nie pokázuią) żeby był srodze spálon/ Roku. 1407.

Kobhámus zacne Książe v rycerski człowiek/męczenik dla Ewánieliiey/Roku. 1418.

NIedzy inszemi męczennikami ktoresmy tu przypomnieli/y ieszcze przypomniemy/iáko żadnego nie máß ktoryby z nim zrownał w tey zewnętrzney świetskiey zacnośći/tak też y w státeczney wierze/ábo ktoryby więcey mąk dla Krystusa wytrwać miał/ A iśćie to cudo/że ludźie zacni ćiásną fortą ćisną się zá Krystusem/ bo iesli chwálebna rzecz iest w ludźiach niskiego stanu gdy oni przyimuią słowo Boże/ dáleko to więczsza rzecz iest gdy zacne Książęta przepominawszy sámych siebie y szczęśćia swego świetskiego/zá Krystusowe się słowo biorą/A takowyc był ten s. Jan Kobhamus Książę/w ktorym dobroć wielką Bogá miłego widziemy/ then náuczył iáki ma być rycerz Páná Krystusow/Inszy ludźie szczęsliwemi się być mnimáią/gdy sobie v wielkich ludźi przyiáźni y przysługi czynią/ále ten w Kristusie pániewszytkę swą zacność/godność/poćiechę/szczęscie/skárby/położywszy serce swe ku náuce iego przykłonił/nie tylko sam wyznawaiąc náukę Pana swego/ ále y drugie dla niey niebespieczeństwo ćierpiące z chęćią przyimuiąc w dom swoy/o czym rychło się Biskupowie dowiedźieli/ bo oni máią swoie szpiegi wszędy po ziemi y po morzu biegáiące. Ci tedy widząc że zá tym wodzem zacnym mieli wźiąć zwątlenie mocy swey/przeto przećiwko iemu obroćili wszytki swe mysli y zdrády/ták rozumieiąc że nie mieli nic vczynić towarzyszom iego/ ázby onego sámego pierwey sthráćili/ Ale krotko obaczmy co zá początki były gniewu tego księżey przećiwko temu Książęćiu. Czásu niektorego był nápomienion przez pobożne pány Krol Rykárdus/ te° miána wtory/ áby złożył seym koronny w Londynie/Roku. 1391. Co Anglowie y Fráncuzowie párlamentem zową.

A w onym

A w onym kole po długich namowach/zdało się potym Krolowi y poddanym iego/żeby to nie od rzeczy było/gdyby Papieskiey stolice moc abo zwierzchność była skrocona /y w mnieysze granice była wszrobowána po Ocean tylko/á iżeby zá Kálekut nie wychodziła/bo tho było cięszko tym co po wyspách mieszkali/do Rrzymu ápellowáć w rzeczách potocznych/ ktore doma z mnieyszym kosztem mogły być porownáne y rozsądzone/A przetoż postanowiono iáwnym decretem aby się nikomu ná pothym nie godziło/ opuściwszy oyczyste prawo/przed Papieżem Rzymskim prawo wieść/ábo iego censury ku záklęciu kogo vżywáć/ A iesliby to kto śmiał łámáć/ było karanie ná to posthanowione /aby vtráciwszy dobrá swe sam w więzieniu dokonał. ꝛc.

A tá vchwałá tyráństwo Biskupie osłabiłá/ wszákoż po tym zá tą przyczyną/w wielką nienawiść przyszli do księżey Pan Jan Kobham y Pan Jan Chenius/ludzie Rycerscy/y byli po tym z Biskupami onemiż do więzienia dáni/ácz nie wieczne było więzienie páná Kobhámá/wszákoż po tym księża nie tylko Kobhámá chćieli zgubić/ále y samego Rykarda Krola/ bo then Rykárdus nie bárzo łáskaw był ná pychę Papieską/ po kthorym nastał Henrykus/ tego miáná czwarty/á po nim Henrykus piąty człowiek Papieżnikom sprzyiażny/A księża máiąc po sobie Krola/oborzyli się znowu ná Kobhamá/ abowiem Tomás Arundinellus Kántuárieński Arcybiskup/szedł do Henriká Krola/tamże skárżył ná Kobhámá zmyslaiąc potwarzy/przekłádáiąc też záburzenie kośćioła/Krol wysłuchawszy Arcybiskupa/nic płocho y z gniewu nie począł/przećiw ták wiernemu y zasłużonemu Rycerzowi/y odprawił Arcybiskupa obiecuiąc mu że miał porownanie vczynić miedzy duchownemi y Kobhámem. Drugi raz fołdrował Arcybiskup/ a Krol zwyciężony namowami y skargami księżey/ dopuśćił Arcybiskupowi y iego sprzysięgłym popom aby Kobhámá zacnego páná pozwáli y sądzili. Pozwany tedy Kobham raz y drugi od Arcybiskupa/gdy on lekce sobie ważył iego pozwy y klątwy/ ná koniec ná pozew Krolewski stánął/á przyiechawszy do Krola po kilku rozmow/ podał Krolowi wyznánie wiáry swey nápisáne/W ktorey confessiiey po członku rozebraney krotki wykład był/A gdźie przyszło do artykułu kośćiołá powszechnego/ten kośćioł ná troię rozdzielił ná tych ktorzy iuż po pracey z Krystusem krolowáli/ drugi kładł w czyscu ieśli iest/trzeći ná ziemi/á ziemski ten kośćioł ná troię dźielił/to iest duchownych/slachty/y chłopstwá/ duchownemi zwał ktorzy prawdziwie Apostolskiey náuki nasládowali/a ktorzy miásto pisma decretow vczyli/tych zwał wilkámi y fałszywemi prorokami/rádząc aby byli wygnáni ꝛc. A o Bogu powiedał/że od nas nie chce iedno co sam dał ábysmy to wiárą mocną dźierżeli/á co było w iego słowie/to on serdecznie chował. ꝛc. Tego wyznánia nie przyiął Krol/ ále ie odesłał do tych krhorzy go mieli sądźić. A Kobhám Krolá prosił aby dozwolił sthu ludźi rycerskich slachćicow/ kthorzyby zánim stali/ áby zá ich rádą ábo był pokonan ábo puszczon/A iesliby y tego nie dopuśćił/áby mu Krol dopuśćił ręką czynić/chcąc się potykáć o wyznánie wiáry swey choć z Turczynem choć z Krześćiáninem/ A gdy áni tego Krol pozwolił/ ále y owszem thuż ná pokoiu swoim/ dopuśćił go ádwersarzom iego pozywáć/Kobhamus od Biskupá apelluiąc do Papieża/listy apellácyey swey ktore miał Krolowi vczćiwie podał/ A Krol rozgniewawszy się/odpowiedźiał że mu tá ápellacia nie miáłá nic pomoc/ ále y owszem w więzieniu miał czekáć ażby Papież odpowiedźiał ná iego ápellácią/ wszákoż nie miał vść sądu Arcybiskupiego. Opuszczony thedy slachetny mąż od Krolá Papieżniká/y ná zamek podany iest Biskupom y ich thowárzyszom ná męki: Ktorzy co tám z nim czynili/ y iako go męczyli y zábili/ świadczy o tym list Arcybiskupá Kántuárieńskiego/pisány do Londińskiego/Owa zacnego tego Rycerzá osądźili być Heretykiem/y ná garło ku śćięćiu skázali/ ktorego Robertus Morlaus dowiosł do Akropolin/gdźie po tym z tamtąd w nocy vćiekł do Vwalliiey/támże cztery láta mieszkał.

Po dwu lat vmarł Arundellus Arcybiskup/ a na iego mieysce Henrikus Chikleus nastał/ á w onym czásie było wielkie prześladowánie w Angliiey/ wzbudzone przez Biskupy/ Był też powiátu Vwallickiego stárostą niektory Senator Powisius imieniem/ ktory namowámi łágodnemi y dary przywiedziony/ Páná Janá Kobhámá/ pokrywką fałszywego przyiaćielsthwa zwiodł/ y do Londinu przywiodł/ A gdy był w Londynie/ poimano go y skázano do więźienia prze kacerstwo/ y przetho że był z więźienia vćiekł/ a rychło po thym osądzonemu na gárdło/ związáli ręce opák/ y ná kárę wsádziwszy/ z miástá wywiezli/ y łáńcuchem obieśiwszy/ na palu ogniem spalili/ á on wielką státecznośćią onę mękę podiął. Księża zásię pospolstwo vpominali/ áby się nikt zá iego duszę nie modlił/ przeto/ iż okrom wiáry (ták oni mowili) y nie będąc posłuszny Papieżá/ dał gardło. Ná onym palu Kobhamus wiszac/ duszę swą Panu Bogu odlecał/ y zá nieprzyiaćiele się swe modlił/ A ludźie ktorzy około sthali/ vpomniawszy áby szczyrey náuki Bożey násladowáli/ skonał/ Roku. 1418.

Rogerius Actonus/ sláchćic y Rycerz.

Jan Brounus Sláchćic.

Jan Bewerlaus minister/ Męczennicy Roku. 1413. Miesiacá Stycznia.

GDy Henryk piaty został Krolem onego czásu gdy Kobhám do ćiemnice był wrzucon w Londynie/ Dokthorowie y Biskupowie Papiescy/ poczęli się żáłowáć y dothyskowáć przed Krolem ná rozwálenie kośćiołá/ iáko oni mowili/ Już Biskupow/ Archidiakonow/ Kánclerzow/ Dokthorow/ posłow/ zá nic ludźie nie máią/ vsthawy kośćielne obálone leżą. ꝛc. A przetoż Krol zebrawszy seym ábo párláment w Licestriiey/ wydał wyrok/ opowiedáiąc wielkie męki tym ktorzyby ná potym tey náuki násladowali/ obiecuiąc ich mieć nie tylko zá Heretyki/ ale y zá zdrayce/ a kthemu áby dwoiáką męką byli karáni/ obieszeniem y ogniem/ ktorem nie miáły nic pomoc vćieczki ná mieyscá świethe/ áni żadne przywileie. Owa oborzył się Krol wszytką mocą ná Wiklefiány ná onym seymie/ á zwano Wiklefianámi ná on czás/ tych ktorzy ięzykiem oyczystem czytáli święte pismá/ A przetoż Biskupowie vzbroieni tym wyrokiem/ burzyli się przećiwko wielu zacnych y pobożnych ludźi/ miedzy ktoremi był nie tylko Kobhám/ ále y Pan Rogerius Actonus Rycerz/ y drugi sláchćic vrodzony Jan Brounus/ y minister słowá Bożego Jan Bewerlaus/ ktorzy onegoż czásu byli potráceni.

Rogerius iest spalony Roku. 1413. miesiącá Styczniá/ dwie lećie przed Konsthánceyeńskim concylium/ á spalony iest/ pierwey obieszony/ á społem z nim y drudzy dwá dwiemá mękomá/ według Henrykowego wyroku byli in Egidiano campo/ zámordowáni.

Jan Kláydonus.

Rykárdus Turoninus.

TEgoż czásu około 36. tákże ludźi rycerskich y zacnych potrácono w Angliiey/iáko pisze Ján Maior w księgách szosthych/á kápitule dziewiątey Historiiey Sporskiey.

Dwa thez drudzy/ iáko pisze Fábian w Kronice/ Jan Kláydon szwiec/ á Rikard Turmius piekarz/ O kácersthwo onymże Henrykowym decretem byli dwoiaką męką potraceni.

Roku. 1490. Fáwentinus Historik pisze/iż w Kándiiey wyspie krewny niektory Krolowey Kándiyskiey/od Piotra Tomásiusa Legata Papieskiego/był o kacersthwo osądzony y spalony/á drudzy boiáźnią mąk odwołali.

Tenże Tomásius kázał drugiego z grobu wyiąć y spalić/tákież że go Heretykiem być powiedziano.

Reginald Pekokus Biskup Cycestreński Rokn. 1457.

NIe tylko miedzy pospolstwem/ miedzy mieszczány/rzemieśniki/ ále y miedzy sláchtą/ Książęty/á po thym y miedzy Biskupy miał Pan tych ktorzy się Baalowi Antykrystowi nie kłániáli/y w oney Sodomie mniszey/miał Loty swoie Pan/Byli miedzy tymi Fáryzeuszámi Nikodemowie/y Gamalielowie. Takowy był zacny á świethy mąż Pekokus then Biskup Cycestreński/á po tym s. Asasá//kthory ácz nicprzykrego nie czy nił przećiw księżey/ wszákoż przedsię nie mogł się skryć przed tymi nocnemi sowámi/abowiem poimány od nich w powrozie do Lambetu był przywiedźion/á był Arcybiskupem Kántuarieńskim Thomasz/ Ziechali się tam duchowni Biskupowie y Książę Bukingámskie/ tamże Pekokowi zadano kacersthwo/ żeby o sacrámencie źle rozumiał/ ábo że on thák twierdźił żeby tám zostawał chleb/y po poświęceniu/ Jákoż chleb tám chlebem iest/ani w nim istotnie mieszka Krystus Pan/á zły duch tę świątość ktorą dał Pan ku poćiesze Krześćianom y ku zwiąsce zgody/ to dyabeł przez Antykrystá z tego vczynił przyczynę niezgody/ Krystus sam iest pokármem nászym y napoiem dusznym/co ow chleb y owo wino stołu Pańskiego znaczą/ á Antykryst z chlebá czyni Krystusa/y każe nie chlebem ále Bogiem to zwáć.

Gdy tedy Pekokus stanął przed onymi sędziámi/ postáwili przećiw niemu Zofisty y szkolne teologi/ Filozofy/ oratory/ iuristy/Decretysty/ támże pierwey namowámi/ á po thym groźbámi poczęli z nim czynić. Z drugiey strony głaszcząc/obiecuiąc/prosząc/y czás ku rozmyśleniu dáwáiąc/ A drudzy gotowáli cedułę z kthoreyby odwołánie vczynił/ á vczyniwszy/ áby przedsię w ciemnicy siedźiał. Owa Pekokus boiáźnią mąk/ácz odwołał náukę swą/wszákoż nie ták iáko księża po tym nápisáli/ A drudzy powiedaią że nie odwołał/ y przeto do ćiemnice wsádzon y thámże vmárł/ábo swą śmierćią przyrodzoną/ábo mu pomogli do tego oni adwersarze Boży/ Bo ći księża ćiesząc się á prawdę Bożą ludźiam mierząc/potwarzy ná wyznawce Boże piszą. Tho się dźiało Roku. 1457.

Rogerius Duleus zacny Rycerz.

Leonorá Kobhámá / y máthká Pániey Jongi Roku. 1441.

Rychło po onych dwu zacnych paniethách/ Kobhámie y Rogeriusie Actonie/ then Rogerius Duleus panie zacne był vdawion/ ábo iáko drudzy piszą strut/ Roku. 1441

Leonorá też zacna księżna/ dla słowá Bożego od Papistow byłá ná wygnánie daná/ ná wysep ktory zową Moná.

Rychło po tym zacna niewiasta/ Matká pániey ták rzeczoney Jongá/ dla Ewánielyey/ żywo byłá spalona. Roku. 1490.

Zoná páná Smithá/ y drugich sześć spalonych roku. 1490.

W Kowentryey był niektory Stárostá/ imieniem Smit/ ten miał żonę pobożną y wierną/ kthora dla Ewánielyey z sześćią towárzyszow thegoż męczenstwá/ zá miásto wywiedziona/ w doline/ ktora y dziś zową sthudnią kacerską/ spalona iest żywo/ przetho że ięzykiem własnym pismo świethe czytali/ y paćierz tymże ięzykiem mowili/ y wiele rzemieśnikow w onymże mieśćie/ ktorzy sie naprzedmieśćie zchodzili czytać sobie pismo/ abo słucháć go/ byli za vszy ná palach wieszani/ á zwłaszcza oni ktorzy zá nic máiąc zapowiedzi Papieskich/ mięso pośćie iedli.

Guilhelmus Wuhytus ten był káznodźieią w Noriku/ y iest spalon dla słowá Bożego Roku. 1428.

Jan też Balleus w Kowentryey poimány od Robertá Trewiliáná iest obieszon/ ácz po tym y sam thez Trewilian był obieszon w Triburnie/ prze złoczyństwá swoie/ Roku. 1482.

Jeronim Sawonárolá Włoch. Dominik/ y Sylwesther/ thowárzysze iego/ roku 1458. Máia. 23.

TEn Jeronim w Ferrarzu sie rodził z vczćiwych rodźicow/ Roku. 1451. y thamże w Ferrarzu był wyuczon náuk szkolnych/ y ieszcze w młodźieństwie swym nápisał ksiąszki/ o rozdźiale náuk/ w ktorych wielką naukę y pobożność swą okazał/ A po tym wdał się w Teologią/ ábo w pismo święte/ á chcąc w thym lepiey pomnożyć się opuśćił Zofistickie/ y Kanonistickie swary/ ale czytał stare doktory. Po tym we Florencyiey został Dominikanem/ tamże w tym kieracie czytał Historie/ á po tym ie zrownawał z pismem/ po thym niemogąc się sthrzymać (gdy widźiał że księża duchowni/ wyrodźili się z náuki Apostolskiey) oborzył się na nie srodze/ Roku. 1483. opowiedáiąc że kośćioł Rzymski miał vpaść/ w rychle/ ieśliby się niepopráwił/ á thym nábył sobie wiele nieprzyiaćioł/ ták że musiał z Floreńcyey vstąpić/ á w Bruxie po tym z tąż státecznośćią prawdy vczył/ A siodmego roku do Floreńcyey się wroćił/ y Roku 1490. pierwszego dniá Augustá/ ziáwienie Jana świętego wykłádáć począł/ obrácáiąc wszytko ná Rzymski kośćioł/ á wprzyszły wielki post każąc w kośćiele Libertowym/ znowił ony kazánia swe/ kthore przed tym czynił/ opowiedáiąc im gniew Boży dla rozmáitych/ á wielkich błędow/ schádźáło się do niego wiele ludźi y radźi słucháli náuki o łasce Krystusowey/ Nákoniec go oskárzono żeby on rozruch czynił miedzy ludem/ y iákoby chćiał co nowego poczynać/ ludźie sobie sposobiwszy/ ácz on ná thy potwarzy nic niedbáiąc/ pilnie vczył/ pisał/ czytał/ nápominał.

Thegoż roku wielki rozruch vczynił był we Florencyey Petrus Medices/ ktory po tym ludźie Jeronimowi przypisowali/ abowiem był v nich Jeronim w wielkiey czci/ prze naukę cnotę/ y proroctwo/ ktorych też iáwnie y skrycie ná pominał/ aby rzecz pospolitą dobrze rządźili.

Owa po tym gdy Petrus Medices/ Francuskiemu Krolowi podał był nie ktore miasta y zamki/ niepytaiąc senatu Florentskiego/ Jeronim wiedźiał iż iemu to ludźie przypisowali/ acz nie był winien/ a przetoż trwał tám y pilnie vczył/ aby ludźie sthrzegli się Rzymskiey nauki iáko iadu/ zá czym Alexander Papież pozwał go do Rzymu/ a gdy on tam nieśmiał iść/ był záklęty przez listhy od Papieżá/ y było mu zakazano vczyć/ co y vczynił był że nie vczył przez niemały czas/ ále po thym namowiony od przyiaciol y ludźi pobożnych/ począł znowu vczyć/ 1. dnia Lutego/ Roku 1496. Pisał też listy do Cesarza y Krolow aby Concilium złożone było/ ku wykorzenieniu z kośćioła vstaw ludzkich/ Czem/ po thym Papież z swemi szarłatnikami/ Kárdinałami/ bárzo się obruszył/ a po tym y náprawił swoie podszczuwacze/ że Jeronim ze dwiemá towarzyszami Dominikiem y Sylwestrem byli poimáni w kośćiele świętego Márka/ á mieszczánie zbroiną ręką długo dla zdraicow Papieskich/ prowadźili doktora swego do Kátedry/ y máło nie było przeto rozlanie krwie w mieśćie/ by był ich Jeronim nie záwśćiągnął/ powiedaiąc/ że ogniem y krzyżem ćierpliwość wiernych Bożych ma być doświadczona/ Wsádźili thedy Jeronima do ćiemnice Papieżnicy/ y męczyć poczęli/ chcąc wiedźieć od niego co myślił/ A on powiedźiał/ że nic inszego/ iedno aby Krystus miał chwałę swą/ á Kośćioł poprawę. Papież to vsłyszawszy/ posłał wnet Joáchimá Turrana Weneta Generala Dominikáńskiego/ y Fráńćiská Kámalita Hiszpaná doktorá oboiga prawá/ aby Jeronima sługę Krystusowego stráćili.

A skárzyli nań ći o to na sądźie swym łotrowskim.

1. Że gánił spowiedź zaussną/
2. Że ludźie nauką nową pobudźał ku rozruchowi.
3. Iż klątwę Papieską wzgardźił/
4. Że Papieża sromoćił.
5. Że Krystusa świadkiem náuki swey czynił/
6. Iż się prorokiem czynił/ A vpadek kośćiołowi Rzymskiemu opowiedźiał ludźiom.

Ći tedy legatowie Papieści/ stáráli się o to áby Jeronimá mogli ku odwołániu náuki przywieść/ á iżeby łáski v Papieża prosił/ A gdy on nie chćiał/ á o swym zbáwieniu dobrze sobie tuszył/ był od Biskupá Wádionskiego/ ze dwiemá towarzyszmy degrádowány/ y vrzędowi świetskiemu podány/ aby one Heretyki od Papieżá záklęte/ stráćić dáli.

A tak Roku. 1498. byli ná rynku we Florencyiey obieszeni/ á po tym záśię thrupy ich spalono/ y popioł w rzekę Arnum wrzucono/ a thák ći męczennicy náukę Bożą/ krwią swą zápieczętowáli/ kthorą Spángeberius czytawszy prawdźiwą być świadczy/ A po tym y przyiaćiele Jeronimowe/ księża prześládowali/ iedne wygnáli/ drugie pomordowáli/ miedzy kthoremi był Fráńćiszek/ zacny mieszczánin Florentski/ ktorego oni y z żoną zábili/ á ná Jeronimá potwarzy wiele nápisáli/ Tákći Antykryst zátłumił thám Ewánielią.

Tomás Norys/ Thomás Eckels Ministher/ Tomás Bongay/ Popus/ z Aienu/ Pekus/ roku. 1507.

Thu iuż przyßliſmy do Roku. tyſiąc pieć ſet y ſiodmego/ Były czaſy te tuż przed Lutrem/ á tych czáſow Tomás Norys/ w Nowercie ſpalon ieſt Roku. 1507.

A po nim po roku. trzećiem 1510. Thomás z Eckleſu/ złożony z popoſthwá Mßárſkiego/ w Nowerćie ieſth ſpalon/ Then iż był po degradacyiey w ćiemnicy/ od wiáry ſwey throchę odchylon/ przez napominánie ludźi złych/ po ćierniu zá pokuthę/ y oſthrych ßyßkach ßedł ná śmierć do ogniá/ thák powiedáią.

Tomás trzeći z Bongáiu/ iż przez czternaśćie lat ſacrámentu nie pożywał/ brzydząc ſię Papieſką comunią/ mąż iuż ſtáry w Nowerćie ieſt ſpalon.

A Roku. 1512. Popus Aienſki thákże ſtárzec/ tkacż w Ain/ othęż rzecż ſpalon ieſt.

Tegoż czáſu po nim/ Pekus w Ipſingu mieśćie Sufolſkim tákże ieſt vmęczon/ że pieſkowi dał ćiáſko zieść/ z kthorego opłátki miáno piec/ ábo opłátki dał mu zieść/ przeto y pieſká znim w ogień wrzucono/ A gdy on pies był przywiedźion/ on śmieiąc ſię powiedał/ krzywdá ſię dźieie pieſkowi/ bo nieodprzyſiągł ſię był pierwey/ gdyż v Anglikow zá pierwßem odwołániem przepuſczáią/ á zá drugim rázem nie/ ieſli ſię záś w thoß wrácáią/ A then pieſek nie odwoływał ni rázu.

Rikárdus Hun Londiń-ski mieſczánin/ roku. 1515.

Rikárdus ten miał ſynaczká/ ktory gdy konał w kolebce/ przybiezał do niego Mßarz/ chcąc conduct nád onym dźiećiećiem z wiátiká mowić/ A po tym chćiał ßáthy vmárłego wziąć/ á Hunus powiedał/ że tho dźiećie niema nic ſwego włáſnego/ co by on miáł wziąć/ y drugim dáć/ kſiądz on rozgniewał ſię/ y pozwał Huná/ o ſpoliał do práwá duchownego/ á Ricárdus thez nárádźiwßy ſię z przyiaćioły/ pozwał kſiędźá/ że on nad práwo chćiał cudzą rzecż bráć/ y dał mu dźień áby ſthánął przed vrzędem świetſkim/ A iż kſięża/ gdźie idźie o żyſk wiernie ſobie pomágáią/ y ieden zá drugim bieżą/ weßli tedy w rádę/ coby czynić/ Rzmyſlili na ń potwarz/ o kácerſtwo/ y pozwáli go przed Biſkupá Londińſkiego/ Rikárdá Fitźiáná/ ktory też im ná to rádźił ſam/ Owa Rikárd poimány/ do wieże ieſth wſádżon/ thámże go głodem morzyli/ A gdy niemogli go głodem vmorzyć/ związáli go zá ręce y zá nogi/ á po thym zádawili/ y zábili/ krew záthárßy/ y głowę mu ſtłukßy/ á vmárłego/ rozwiązáwßy mu ręce/ ná haku/ kthory był wśćienie/ iegoż páſem obieſili Roku. 1515. dniá czwarthego Grudniá/ A zbroiwßy tho złoczyńſthwo/ puśćili thę wieść miedzy ludźie/ że Hunus obieſił ſię ſwoimpáſem/ mnimáiąc żeby to miáło być tháino/ z włáſczá/ że zadney blizny od rány nie było/ Ale ſpraw iedliwy Pan Bog/ kthoremu iáwne y obecne ſą wßytki rzeczy/ obiáwił ono okrućieńſthwo/ nád mężem dobrym vczynione/ Abowiem nie tylko Károlus kthory to zbroił/ przyćiśniony ſumnieniem/ powiedźiał to dźiewce ſwey Juliánie/ ále thez y wiele było znákow/ że to on vczynił/ owa z vrzędu świádkowie/ dáni doßli onego okrućieńſtwá/ oney kſiężey/ ácz zátkáli kſięża ludźiom dárámi oczy/ A ten Rikárdus troie męczeńſtwo podiął/ Bo go pierwey zámordowano/ po tym obießono/ á po tym od Biſkupá Londińſkiego/ był ſpalon/ Samże go w ćiemnicy z kſięża zábił/ ſamże Heretykiem oſądźił/ y ſpalił/ tákać ieſt cnotá y boiáźń Bożá/ v tych złych Antykryſtowych ſług.

Roku záśię. 1526. Podobne okrućieńſthwo vczynił Wigerus nád Janem Rándálem/ bo widząc młodźieńcá pobożnego/ y pilnie ſię piſmá świętego vczączego/ będąc iego tutorem/ obieſił go w libráryiey ſwey/ obroćiwßy

ku karcie/ y palec thak do ksiąg przyłożywszy/ gdzie było pismo o przeyrzeniu Bożym/ áby ludzie ták rozumieli że on w rospacz wpadszy/ z czythania pisma świętego obiesił się/ Alec on sam go obiesił/ aby młodzieńce od czytania słowa Bożego odstrászył/ Takci dyabeł ma swe náczynia/ przez ktore hamuie ludzie od prawdy.

Patricius Hameltonus/ Szkot/ Roku. 1530

Tego czásu nástał Luter/ o ktorym będzie niżey/ Then gdy iuż począł vczyć/ Ewánielia brząknęłá po wszytkich kąciech Niemieckich/ y Angelskich/ Skotskich/ y iuż Antykrystem ludzie Papieża być poznali/ Tegoż tedy czásu/ Patricius Hamelthonus/ Szkot/ rodu krolewskiego/ młodzieniec bogoboyny y vczony/ we dwudziestu y thrzech leciech/ był od Kárdynałá świętego Andrzeia pozwány/ dla słowa Bożego/ bo ci Antykrystowi słudzy/ y słowa nierzeką przeciwko cudzołostwam/ piáństwám/ kostyrstwam/ zbytkom/ drapiestwam/ &c. ludzi możnych/ Sámey Ewánielyiey niemogą wyćierpieć wnich/ y pobożnośći/ áby iey niemieli prześladowáć/ y mordowáć/ Ktho Krystusa zna być swą spráwiedliwośćią/ y pośrzednikiem/ a świętem się nie modli/ thego oni Herethykiem być sądzą/ Then w Márpurgu się vczył/ y w podziwowániu v wszytkich przeswą mądrość y pobożność był/ A wroćiwszy się do domu/ thám śmiele Krystusá Páná wyznawał/ á potym od nieprzyiaćioł był o kacerstwo oskarzon/ Na ktorego się sprzysiągszy księża/ przekonali go/ y ná śmierć osądzili/ bo Krol ieszcze dziećięćiem był/ y spalili/ z wielkim zbudowánim drugich ludzi/ ktorzy też iuż ználi prawdę Bożą.

Henrik Suffen z Dytmaru

Niedzy inszemi był Henrik Suffen/ człowiek cnotliwy/ ktory w tym mieśćie co ie zową Dytmár/ dla wyznáwánia y bronienia prawdy Ewánielyiey srogą mękę podiął/ á żadna okrutność przećiwnikow/ áni srogość boleśći/ niemogłá mu wydrzeć tego wyznania wiáry/ ktore od niego Krystus Pan chćiał mieć/ Ten tedy/ Roku. 1522. z Meldorfu sromotnie był wygnan dla Ewánielyiey/ kthorą w thym mieśćie áż do Roku. 1524. przepowiedał/ bo dla tey przyczyny Stárosta Meldorfski/ y znim niektorzy wierni ludzie przyzwali go byli/ áby im sczere słowo Boże opowiedał/ á wybáwił ie z ćięszkiey niewoley Antykrystowey/ ktorą byli vciśnieni.

A tám ná to miesce Sufen przyszedł práwie (iáko pospolićie zową) ná Adwent/ ktorego sam Stárostá/ y inszy wierni ludzie z wielką rádośćią przyieli/ Y kazał tám ná káżdy dźień dwá rázy/ z wielkim pożytkiem wiáry/ y spoćiechą ludzi pobożnych. A ták/ gdy się ták vprzeymie á pilnie w tym swym vrzędźie spráwował/ thedy mniszy Dominikanowie bárzo się tym obrázili y nań bárzo zwaśnili/ y wiele srogośći przećiwko niemu myślili/ á po thym vczynili rádę ze cztherdźieśćią y ośmią sprawcow onego powiátu Dytmárskiego/ aby onego pobożnego y wiernego sługę Krystusowego poimali/ á bez żadnego omieszkánia spalili/ pierwey niżliby się obywathele onego powiátu o tym dowiedźieli. A náwięcey Fráńćiszkanom tha rádá bárzo wdźięczna y miła byłá/ A w then czás gdy się oni złą chućią ná to gotowáli/ tedy pięć set chłopow zebrawszy się/ zeszli się puł mile od miástá Meldorfu/ y zástąpili wszytki drogi/ aby żaden onego poselstwá/ z tym co oni byli vrádźili do miástá niemogł donieść/ Pospolity człowiek ná ten czas po niewoley to czynił/ wszakże/ iże oni ktorzy byli wo-

y czelnieyßemi sprawcami tey rzeczy/ grożąc im niebespiecznością żywotha y maiętności/ roskazowáli im to czynić/ przeto nieśmieli czynić nád ich roskazánie. A oni áby im do tego więtßego sercá dodali/ tedy pierwey niżliby do miástá przyiecháli/ wystáwili im trzy kadźi piwá Hámelburskiego/ aby pili. A ták po tym do Meldorfu z zbroynemi poczty o pułnocy przyiechali/ ktorym mnißy Dominikanowie/ aby im w ćiemnośćiách nocnych záświecili/ przynieśli łuczywá y pochodnie ktore byli przed tym nágotowáli. Gdy tedy przyiechali do miástá/ wnetże z trzaskiem bieżeli do domu stharośćinego/ a iáko iest zwyczay tych łotrow y zboycow kiedy ná nie tákowa popędliwość przychodźi/ wßytek dom splindrowáli/ naczynie domowe/ pośćiel/ prześćieradłá/ y wßytkie statki á potrzeby domowe/ ßaty też w ktorych chádżał ná káżdy dźień/ złoto y srebro iego pobráli. A niedośić ná tym mieli ći zboyce vczynić łotrostwo swoie nad iego máiętnośćią/ ále od thego łupiestwá wnet się obroćili do tego/ aby y nad ciałem iego wßethecznie srogość swą pokazowali/ Jeden go bił/ drugi thesakiem y mieczem kłoł/ a wßytcy wielkim głosem wołali áby był zábit/ Niektorzy thez znich/ iednego męża pobożnego złożá nagiego zwlekli/ y thak go pochwyćili ná vlice miesckie/ áby przez błoto ßedł. A drudzy też toż czynili Henrykowi/ ktorego złożá nagiego pochwyćili/ biiąc go/ a związawßy mu bárzo mocno ręce/ przymußáli go ku temu/ aby bosemi nogami po ledźie chodźił/ thak iż znog źimnem obrázonych krew ßłá/ A thák się znim nie łáskawie obchodząc/ wiedli go do domu niektorego kśiędza/ ktoremu go dali schowáć do iámy głębokiey. Názáiutrz ráno oni kátowie zeßli się ná rynek/ áby miedzy sobą postánowili co z Henrykiem czynić/ á przedsię w ten czás nieprzestáli wielkim głosem wołáć/ áby był spalon/ A bych się długo niebáwił słowy/ tego męża pobożnego y niewinnego Suffena/ ći ktorzy byli y sędźiowie y káthowie iego/ nie słuchawßy go/ skazáli go aby był spalon/ sczego się naprzod mnißy bárzo vrádowáli/ á te sędźie y sprawce rzeczy pospolitey bárzo pochwalili/ iże oni sprawiedliwość czynią/ bronią iey y záchowuią ią. Po thym go poimano/ á związanego zá ręce zá ßyię/ y zá nogi/ przywiedli ná tho miesce gdźie miał być stracon/ Tám decret czytał niektory człowiek/ ieden z thych ktorzy w powiećiech tego przestrzegaią áby się złoczyństwá niedopuszczano/ á ieśli się kto dopuśći áby karáli/ á ten decret kupiono było v niego zá pieniądze/ ktory ták się w sobie miał: Then niezbożny człowiek Henryk/ kazał przećiwko wierze Krześćiáńskiey y przećiwko máthce Bożey/ a przeto ia mocą Jego Miłośći kśiędza Biskupá Bremeńskiego Páná mego Miłośćiwego skazuię go/ áby był żywo spalon/ A gdy decret vczyniono/ thedy oni niecnotliwi ludźie pochwyćili go ná vlicę/ ná ktorey było wielki sthos drew vczyniono/ áby go na nim żywo spalono/ á wiodąc go bili/ ßárpáli/ a ták zadney rzeczy nie opuśćili/ ktorą iedno wymyślić mogli/ áby mu złość wyrządźali/ Jeden znich vderzył go w głowę tesakiem/ á drugi hálábartem tákże w toż mieśće/ á ná ostátek wßyscy ieden przed drugim vprzedźáli się przystępuiąc do niego blisko áby go bili/ á w tey wielkiey okrutnośći y srogośći/ wołáli do ludźi wielkim głosem/ thwierdząc to/ że tym sposobem Bog mśći się krzywdy swoiey/ Ale gdy się o to spilnośćią stáráli áby ogień zapalili tedy niemogli tego vczynić/ á thak nie wiedząc co inßego czynić/ nieprzestáwáli go kiymi y hállabárty bić/ á ná osthátek zadney rzeczy przećiwko niemu nieopuśćili/ ktora z ich wßethecżney furiey ná on czás pochodźić mogłá/ A ták thego początku męki było o dwie godźinie/ a on bogoboyny człowiek w ten czás stoiąc miedzy ludźmi piianemi/ ktorzy się popędliwie nań porywáli/ oczy swoie do Bogá obrácáiąc wżywał iego wspomożenia. Po tym go ná mocney drábinie przywiązáli/ ná ktorey gdy on prawdźiwy sługá Jezusa Krystusa począł czynić wyznánie wiary swoiey/ tedy ieden chłop dał mu policzek/ mowiąc/ niechay ćię pierwey spalą/ toż po thym będźieß mruczał poki będźieß chćiał/ Drugi też przyćisnął go na piersi nogą á zá ßyię do iednego sczeblá ták go mocno przywiązáł/ iż się krew vsthy y nosem rzućiłá/ bo iż widźiał iż od tych mąk y boleśći niemogł vmrzeć/ więc go chćiał

vdawic. Na osthatek thak przywiązanego do drabiny/ podniozszy na halabárciech ták go doniesli do onego stosu drew nágotowánego/ bo thám zaden niebył ná ten czás/ ktoryby vmiał tákową mękę zádáwáć/ Tedy ieden halábárt ná ktorym drábinę znim nieśiono zemknąwszy się/ tak się nań nátrącił iż go przebodł/ y tákże go wrzucono na on stos drew. Ale gdy mu się drábiná nábok náchyliłá /tedy Jan Holm przyskoczywszy ták go długo bartą bił w piersi áż vmárł/ á po tym ćiáło iego z marte° palili/ przeto iż zadną miárą tego niemogli dokazáć aby się on sthos drew zápalił. Thoć było onego człowieka á sługi Krystusowego skończenie/ ktore ácz wedle mnimánia tego świátá iest nędzne y strászliwe/ ale wedle rosądku Duchá świętego iest chwálebne y błogosłáwione/ Dnia dźiesiątego Grudniá Roku. 1524. Tegoż też czásu wiele ludzi pobożnych Bogá się boiących dla świádecthwá Ewánielyiey wrzucono było w rzekę Ren/ y w insze rzeki/ w ktorych ćiáłá ich potopione po tym náydowano/ Miedzy inszemi był nieiáki Misthrz Jerzy kthory był káznodźieią w mieśćie Háli/ ktorego iż wieczerzą Páńską w oboiey osobie dawał/ niekthorzy łothrowie rozboynicy od mnichow nápráwieni/ nápádli/ y bárzo sprosnie zámordowáli nie dáleko od miásteczká Assemburgu. A iże z wielkiey łáski Bożey byliśmy wezwáni ku vznániu iego/ przeto też bárzobyśmy w tym wystąpili y wielkieybyśmy się niezbożnośći dopuśćili byśmy mieli zámilczeć ábo zániedbáć wyznánia tych/ ktorzy mocą Duchá s. będąc ktemu przywiedźieni/ swoim świádecthwem/ y chwały Bożey/ y kośćiołá iego bronić chćieli/ á w thym przedsię zá łáską Bożą wiele pomogli.

Rozmáićí męczennicy/ ktorzy w Niemcech w Rákusiech/ y w inszych mieyscach dla Ewánieliiey śmierć podieli.

BYł też zásię ieden imieniem Jan/ ktory w tymże mieyśćie Dytmarze/ dla imienia Krystusowego/ nie tylko wielkie vrągania ale też y śmierć státecznie podiął. Tákći ći dwá dobrzy y pobożni ludźie/ á prawdźiwi świádkowie/ ktorzy do vznánia prawdy iákoby dwie zápalone świece od Bogá byli przydáni/ ná wdźięczną wonność Bogu/ ofiárę wyznania krwią swą záleconą/ ofiárowali. Tego też roku. 1524. dniá 22. Pazdźiernika/ miásteczko Miltenberg/ diocesiiey Moguntskiey gwałthem wźięto/ á wiele ludźi pobożnych w nim częśćią pobitho częśćią do więźienia podano. Abowiem vrząd miescki dopuśćił był Janowi Károlstádiusowi/ aby tám náukę Ewánieliiey opowiedał/ á kośćioł Krystusow postánowił: A tak gdy Arcybiskub mieszczány zásię do papiestwá przywroćił/ tedy się też y kośćioł Boży rozsypał.

Lecz w they liczbie Męczennikow nie mamy omiiáć/ nieiakiego Jerzego co księgámi kupczył/ ktory dla wyznánia wiáry srogą mękę ogniową podiął. W Pradze też w Czechách/ drugi był spalon przeto iż był niepobożny mniski żywot ysromotne ich bezżeństwo opuśćił á w vczćiwe y Bogu miłe małżeńskie towárzystwo był wstąpił. A pewna rzecz iest/ iże ći ktorycheśmy thu wspominali/ y inszy ktorzy dla imienia Krystusowego vmieráią dla inszey przyczyny thy męki podeymuią/ nizli złodźieie/ zboyce/ łothrowie/ y inszy złoczyńcy kthorzy słusznie zá swoie złoczyństwo karánie biorą/ ábowiem sprawiedliwość y prawdá wierne á Krześćiáńskie ludźi przywodźi ku temu áby to ćierpieli dla chwały Bożey y dla zbáwienia ludzkiego/ ále świát iáko iest niepobożny y tego niewdźięczny/ ták też zámyka oczy/ áby ná to ták známienithe wezwánie Boże y ná wyznánie wiáry Męczennikow nie patrzał/ á co iest ćięższego/ mnima że by to ofiárę Bogu vczynił/ iesli nád wiernemi sługámi Krysthusowemi thak wielkie okrućieństwo czyni.

A wszákże thá niewierność ludzka/ prawdy Bożey nigdy nie może zágłádźić/ áni też ludźi pobożnych nie może pozbáwić tey korony spráwiedliwośći kto

ra iest nagotowana w niebie tym wßytkim ktorzy prawdy y chwały Krystusowey mocnie bronią/bo ći przykładem Moiżeßowym/wolą być z ludem Bożym vdręczeni/á w vbostwie y w sromocie mießkać/niżli vżywać thych pożytkow dostoyności y wesela ktorychby z niepobożnemi á pyßnemi ludźmi w tym tu żywocie dostać mogli.

Henrikus Woes / y Jan Esch/mnißy Augustynikowie w Bruxeli spaleni.

Roku. 1523. w Bruxeli/w Brytánii ey dwá młodźieńcy byli spáleni/z ktorych ieden Henrikus Woesius cztery á dwádźieśćia lat maiąc/A drugi Eschus obádwá mnißy/Ci pierwßego dnia Lipca/dla Ewánieliiey pierwey z kapłaństwa mßarskiego/y z kapice byli złupieni przez kacermistrza Egmondana/Na nich/instigowali Doktorowie Lowanieńscy y Dominikanowie/a gdy ich pytano coby wierzyli/rzekli/Wierzemy ksiegam ßarego y nowego testamentu/y Credo Apostolskiemu/ktore ma w sobie członki wiary s.

A gdy ich pytano ießliby decretom y concyliam oycowßkiem wierzyli/rzekli/Tym wierzemy ktore ßię z pismem świętym zgadzaią. Pytali ich ießcze ießliby wierzyli/że grzech iest śmiertelny papieskie decreta gwałćić/odpowiedźieli/Że tho tylko sámym przykázaniam Bożym ma być przywiązczono/aby ony rozwiązowały y potępiały/a gdy w tym trwali/byli do ognia skázani. Poczßli tedy z radośćią Bogu dźiękować/że byli wyzwoleni od onego prolnego kapłaństwa/á iż iuż byli ku lepßemu powołani/w ktorym samych ßiebie mieli ofiarować Bogu/Wßytkiego oskarżenia y potępienia ich tá była summa/że oni twierdźili aby ludźie w iednego Boga wierzyli/bo człowiek kłamca iest w słowiech y vczynkach swoich/sam zdradza/y bywa zdradzon/przeto nie trzebá w nim dufać: A idąc na śmierć ochothnie wyznawali/że nie przeklęd/ale dla Ewánieliiey Krysthusowey y Apostolskiey vmierali iako Krześćianie/nie iáko heretykowie y niewierni pogáni/á iż wierzyli theż że kościoł iest świąthy Boży/twierdząc że to był pożądany dźień w ktory oni vmierali/A gdy byli przywiedźieni ná mieysce gdźie ie miano spalić/obnażeni tylko w koßulach dano ie stali obłápiáiąc on pal ná ktorym mieli cierpieć/śpiewáiąc y chwaląc Boga/y Credo Apostolskie mowili/y śpiewali te Deum Laudamus/Niektory z Doktorow ktory tám był/widząc ochotę á radość Henrykowę/vpominał go/áby ßię ták głupie nie chełpił/á on rzekł/Nie day Boże ábym ßię miał rádować iedno w krzyżu Páná moiego Jezu Krystá. A drugi gdy go też napominał áby Bogá w sercu miał/rzekł/Nowßem go mam y w sercu moim noßę/A gdy ogień pod nogi kładźiono iemu/rzekł/Słotką wdźięczną rożą czuię. Pißą o tych Luter. Tom. 6. fol. 397.

Kásper Thauber w Wiedniu ścięt.

Roku. 1424. Thauber Kásper w Wiedniu Rákuskim mießczánin/mieścieńską koronę wźiął/ten dowiedźiawßy ßię zápewne z pisma/że Papież iest Antykryst/począł z mießczány przeciw pyßę Antykryßa tego mowić/za co poman iest y do smrodliwey ćiemnice wsadzon był/á Biskup pilnie ßię starał áby go od przedßięwźięcia odwieść mogł/áby ßię do Rzymskiego kościoła wrocił/a gdy ßię spodziewali że miał odwołać/vczynili o nim decret áby trzy rzeczy vczynił. Naprzod áby błąd swoy ze wßytkiemi ártykułmi Luterskiemi przez trzy świętá po kázániu w kościele s. Szczepaná z kázálnice głosem odwołał/

y księgi podeyrzane popalił. Druga

Druga/áby przez trzy niedziele bosemi nogami y odkrytą głową/w żáłobnym odzieniu powroż nosząc ná szyi/ sthał przed drzwiámi s. Stefáná przez mszą/ trzymáiąc rospaloną pochodnią uá znák pokuthy/ A piątki áby o wodźie á o chlebie pośćił y trzech vbogich karmił/á trzećie/áby przez rok cáły w ćiemnicy czynił pokutę/á imioná niektore dał ná woienne potrzeby przećiwko Turkom/nákłády sądowe áby popłáćił/ á przez wszytek żywot/áby znák krzyżowy nośił áby go było znáć/A gdy to wrzkomo miał vczynić był w dźień náwiedzenia Pánny Máriiey/do kośćiołá wiedźion áby z ceduły błędy odwołał/ á po kazániu śmiele powiedźiał że ná się żadnego błędu nie wiedźiał/ ále to wierzył wszytko co iest nápisano w pismiech świętych. A gdy oni księża nie mogli mu nic vczynić grozbámi y obietnicámi/znowu go wsádzono y męczono/ á po tym do Augustincow był wiedźiony/thámże nie słuchány był od duchownych zá Herethyká osądzon/y vrzędowi podan aby był strácon/Kthorzy wnet mu żeláza ná ręce nákłádli/ácz się skárżył Kasper iż go tak nie słuchawszy osądźili/Ráno po thym 17. dniá Wrześniá/tegoż roku ná kárę go wsádzono y bárzo prętko ná mieysce mąk przywiedźiono/tak że ledwo sto ludźi mogło ná iego śmierć pátrzyć/á z siadszy z koł/modlił się pilnie/á gdy go mszarz vpominał áby się spowiędał y duszę opátrzył/rzekł/Dusza moiá wybornie iest opátrzoná w Krystusię Pánie moim. Ná koniec rzekł/W ręce twoie Pánie polecam duchá mego/po trzykroć/á po tym kát głowę mu śćiął/ ćiáło iego spalone było.

Jan Kásztelan Doktor w pismie świętym.

ROku. 1524. Mistrz Jan Kásztelan z Tornáku/ będąc doctorem w pismie świętym/był zakonu tych mnichow ktore zową pustelniki świętego Augustyna/á po tym będąc wezwány ku vznániu Bogá/ został prawdźiwym náuczyćielem Ewánieliiey iego. Ten gdy w Angliiey przepowiedał Ewánielią ná tym mieyscu ktore zową Bar Le Duc/w miásteczku Witriacum w powiećie Pártheńskim/w Kábillonie w Kámpániiey/ y w Lotáringiiey w mieśćie Wiceńskim ktore iest stolicą Biskupá Metskiego/gdy też iuż y w samem mieśćie w Mecu záłożył był nieiaki fundáment náuki Ewánieliiey/odieżdżáiąc z támtąd/był poiman w Gorsie od sług Kárdynałá Lotáriñskiego/ z kthorego miásteczká po tym od tychże sług do zameczku Nommenu był odwieźion. A to stáło się/ nie bez wielkiego sthrwożenia Metskich mieszczánow/ktorzy wielce sobie thoćiążąc/iż ich ministrá człowieká pobożnego/thák poimánego w zamku wsádzono/poimáli niektore ludźi poddáne Kárdynálskie/y mieli ie długo v siebie w więźieniu pod strażą. A ták Opát świętego Antoniego z Wiedniá/ imieniem Teodorus Caumontius/namieśnik kardynałow we wszytkich ták duchownych iáko y świetskich rzeczách w Biskupstwie Metskim/Tulleńskim/ y Werduńskim/z listy y z mandaty Papieżá Rzymskie° przyiechał do Mecu/y vbłágawszy ráyce y wszytek vrząd one° miástá/námowił ie ná to/iże ony poddáne kárdynálskie wypuśćili. A Jan Kásztelan był pod strażą w wielkiey nędzy ná zamku Nommenu/od czwarte° dniá Máiá/áż do 12. dniá Stycżniá/tegoż roku wyższey mienionego/á tám we wszytkich rzeczách o ktore go pytano/ náuki syná Bożego Jezusa Krystusá/státecznie bronił/á z tey przyczyny z tego zameczku/do miástá y do zamku Wiceńskiego był odwieźion/ trwáiąc z wielką stałośćią przy wyznániu náuki ktorą przedsię wźiął/ ták iż przećiwnicy iego/vmyślili go z kápłáństwá złożyć/z ćieraiąc z niego ono pierwsze mázánie/ áby go do świetskiego vrzędu podáć mogli.

A iż wypis wyroku nań vczynionego/ y wßytek ſpoſob iego degradowania ieſt znaczny/przeto ſię nam zdáłá ſłußna rzecz włożyć go tu/ ábyſmy pokázali ſtraßliwe bluźnierſtwá złączone z ßaloną ſkrytośćią wielkich taiemnic/ ktore ſię zámykáią w tym wyroku kthory nieprzyiáćiele prawdy/przećiwko świthym ludźiam á ſynom Bożym zwykli czynić/á z tego wyroku wßytcy ſnadz y naproſtßy á nie vczeni ludźie/práwie iákoby rękami domácać ſię mogą ogromney ſlepoty/ktorą ty rogáte beſtie były záſlepione.

Wypis wyroku w ſpráwie Janá Káßtelaná vczynionego/y ſpoſob iego degradowania/ właſnie ſłowo od ſłowa ták wypiſany iáko ſię tám dźiało.

DOwiedźiawſzy ſię ſpráwy twey wedle inquiſitiey ná to vſtáwioney/y vczyniwßy poſtępek práwá/przećiwko tobie Janie Káßtellanie kápłanowi y zakonnikowi bráćiey puſtelnikow s Auguſtina/tudźieß też wyrozumiawßy wyznánie twoie/kthoreś ty z twey dobrey woley wydał/broniąc fałßywey y obłędliwey náuki/bacząc też náße pobożne nápominánia/y namowy kthoreſmy do ćiebie w wielkiey miłośći czynili w Mecu/do ktorycheś ty iákoby iáki okrutny wąż/ ſwoich vßu głuchych á ku ſłuchániu wßelkiey prawdy zamknionych/ nigdy nákłonić nie chćiał/poznawßy też twoie odpowiedźi/ktoreś ty ná náße pytánie nie raz ále częſto powtárzał/w ktorycheś ty będąc fortelmi dyabelſkimi przywiedźiony/nie tylko zámilczał y táił prawdy/áleś też przykłádem Kaina wyznánie grzechow y złośći twoich zakrył/ſłyßawßy też ná oſtátek świádectwá tych ludźi/ktorych bárzo wiele ieſt co przećiwko tobie świádectwo dáwali ktorych rod/oſoby /y winy twe tobie od nich zadáne/y inße rzeczy ktore ſię v práwá godźi wiedźieć y pilnie ſię o nie gádáć/były ſpolnie conferowáne y obaczone/obaczywßy to wßytko y przypátrzywßy ſię temu/wielebny miſtrz Mikołay Sáwinus/doctor w piſmie świętym/dozorcá wiary/tu teraz przy nas będący/iuż tę ſpráwę twoię wźiął przed ſię/á zupełnie ią y doſkonale naproſthewał. K temu też przyſtępuie y tá łáwicá złożywßy ſpolnie rády ſwe z wielem ludźi vczonych/miſthrzow/y doctorow/w náuce oboiego práwá/ thák Bożego iáko y ludzkiego naprzednieyßych/ á naywięcey z tymi ktorzy ſię pod thę ſpráwę podpiſali/Bo z tych rzeczy ktore ſię w tey ſpráwie zámykáią/oczywiśćie ſię nam to pokázało/y teraz pokázuie/iżeś ty Janie Káßtellanie/częſtokroć y ná rozmáitych mieyſcách rozſłáwował/á iákoby nieiákie náuki podáwał/ á przepowiedał wiele árthykułow obłędliwych y fałßywych á kácerſtwá Luterſkiego pełnych/ktore wierze powßechniey Krześćiáńſkiey á prawdźie Ewánieliiey/y ſtolicy Apoſtolſkiey wiele vwłaczáią y iey ſą przećiwne. A przeto gdyżeś thák nędznie odpadł iáko ápoſtata/ iużeś doſyć ieſt przewyćiężon/iżeś nie tę wiárę ſtrzymał Bogu kthorąś był powinien/ ále iżeś im ſkłamał. Też w práwie duchownym tá ieſt vſtáwá/ iże tho ſłußna rzecz ieſt/ áby ći ktorzy iádowitemi ſtrzałkámi borzą piſmo święthe/ á ſercá y obyczáie ludźi wiernych záráżáią y pſuią/ſrogą káźnią byli karani/áby drudzy boiąc ſię tákich mąk zoſtháwali ná ſwym wezwániu/ áby ſię wßytcy rádowáli zgodźie Krześćiáńſkiey/á iżby ſię przypátrowáli tákowym ná tho podánym przykłádom ták ſrogośći iáko też łáſki. Dla tych przyczyn y dla inßych kthore ſię z thwoiey ſpráwy pokázuią/z wierzchnośći Apoſtolſkiey y iego miłośći xiędzá Kárdynałá ktorey tu ná tey ſpráwie vżywamy/ tym naßym wyrokiem/ ktory zá tą ſtolicą ſiedząc czyniemy y ná piſmie podáwamy/ſamego tylko Bogá máiąc przed oczyma/á to v ſiebie dobrze vważáiąc/ iż iáką miárką inßym będźiemy mierzyć/tákową nam będźie odmierzono:

Ty ceremonie ktoremi go z kápłáńſtwa złożono/dla thegoſmy tu ták ßeroko wypiſali/áby ich iuż przy drugich męczennikach powtárzáć nie trzebá.

My tedy powiedamy/ skazuiemy/ oznaymuiemy/ y też prawnym obyczáiem osądzamy/ iżeś ty Janie Kaßtelanie dla twoich zasług był zaklęty y ießcze iesteś wielką klątfą/ obraziłeś Boży máiestat będąc przeciwnikiem wiáry powßechniey Krześciańskiey y prawdy Ewanieliiey/ nad to iesteś iáwnym kacerzem/ náśladowcą y vczęśnikiem niezbożney okrutności Marcina Lutera/ ktory stare kacerstwá iuż przed tym nagánione teraz znowu wzbudza. A przeto/ osądzamy słußnie tobie być odiętą część/ kápłáńskie golenie/ vbior kapłáński/ y beneficia kościelne ieśli ktore maß/ y wßelaki przywiley kápłáństwa/ iákoż y teraz z tego cię wßytkiego składamy y thoć odeymuiemy/ á iáko członek zgniły od społeczności wiernych odłączamy/ á thak odłączonego osądzamy być z kapłáństwa złożonego/ ábyśmy cię tak oßpeconego y złupionego zostawili świetskiemu vrzędowi/ zlecaiąc ten sposob degradowánia y istotnego wypełnienia wyroku náßego/ temu wielebnemu księdzu Biskupowi teraznieyßemu/ dla zwierzchności y roskazania wyżßey mienionego.

Gdy iuż ten wyrok głosem przeczytano/ á kazánie się dokończyło ktore pospolicie na ten czás o ich wierze bywa/ tedy Biskup Nikopolski/ o ktorym máło wyżßey wzmiánká była/ Sufrágan miásta Metskiego siedząc ná stholicy/ z zwierzchnością y z mocą Papieską/ z duchowieństwem/ z szláchtą/ y z spospolstwem/ począł spráwowáć to degrádowánie Jana Kaßtelana. Abowiem go przed tym niżli miał być degrádowan/ duchowni vrzędnicy onego Biskupá vbrali we wßytki vbiory kapłáńskie/ po tym z káplice przez kápłany na to postanowione we wßytkim onym vbierze kapłáńskim był wiedzion/ á złożywßy ręce y klęknąwßy przed Biskupem stáwion/ Wnetże oni księża vrzędnicy Biskupi/ podali mu w rękę kielich z winem y z wodą/ á kthemu pátynę y hostią abo opłatek ktory oni ciałem Bożem zową/ co wßytko on Biskup ná degrádowanie wysadzony od niego wziął z rąk/ mowiąc ty słowá/ My odeymuiemy/ abo roskázuiemy odiąć tobie moc ofiárowánia ofiary Bogu/ y spráwowánia mßey tak za vmárłe tako y za żywe/ Po tym mu Biskup poświęcone palce v obudwu rąk/ ßybą skláną skrobał/ mowiąc tak/ My tym skrobániem/ tobie moc ofiárowánia poświącania y żegnánia odeymuiemy/ kthorąś ty był z pomázánia rąk y wielkiego palcá wziął.

Po tym go z tyłu zewlokł z ornatu/ ściągnąwßy z niego y kápturek/ á mowiąc ty słowa/ My słußnie zwłoczemy z ciebie ßatę kapłáńską ktora známionuie miłość/ boś ty y miłość y wßelką niewinność z siebie zwlokł. Po thym zdiąwßy z niego stułę/ rzekł: Tyś sprośnie porzucił y w tył zárzucił znak Páná náßego/ ktorego tá stuła známionuie/ á przeto my ią tobie odeymuiemy/ y czynimy cię nie sposobnym ku spráwowaniu każdego vrzędu kapłáńskiego/ abo ktorey inßey rzeczy ku kapłáństwu należącey Ale tákowe inße ich báłamuctwá łacno każdy poznáć może z ich ksiąg/ w kthorych iest wypisana thá wßytká dosyć sprośna kárność/ myśmy thylko nieiáki początthek thego chćieli tu pokázáć/ áby wßyscy ludźie rozumieli iaką złośćiwą śmiáłośćią Papieżnicy swoie przeklęte zabobony spráwuią/ á iáko swowolnie słow pisma świętego źle vżywáią.

Tho iest/ z tych ksiąg ktore zową pontyfikał

Gdy mu iuż kápłáństwo odięto/ thedy sprawcá skárbu miástá Metskiego/ prosił pisárza ktory tę spráwę zápisował/ áby na wieczną tey rzeczy pamiątkę ieden postępek abo dwá ktore były około tego degradowania/ były wypisane.

Tedy słudzy Biskupi/ Janá Kaßtelaná zwlekli z ßat kápłáńskich/ á oblekli w odzienie świetskie/ a to dla tego tak czynią/ iże ten ktory bywa z kapłáństwá złożon/ ma być podan vrzędowi świetskiemu/ wedle vstaw Papieżá Innocentego trzećiego/ ktory nie chćiał aby w tym było zgwałcone święte pomázowánie/ y naświętßego kapłáństwá świętobliwość.

Wedle onych słow/ nie tykaycie pomazańcow moich.

Mężoboystwo / kłamstwem y o błudnością po krywaią Papiezniccy.

Biskup tedy nic daley w tym nie postępuiąc/tymi słowi mowił: My strażnicemy/aby vrząd świetski/ciebie tak degradowanego a ze wszytkiey kapłańskiey dostoyności złupionego/na swoię pracą wziął. A gdy się to stało/thedy tenże Biskup zwykłym obyczáiem/pokazuiąc w tym wrzkomo miłą vczynność y ludzkość/prosząc za nim sędziego/rzekł/ Panie sędzia my ciebie iáko napilniey możemy/prosimy/czcią dla Bogá/czcią dla pobożności/dla miłosierdzia/y dla nászych prosb/ábyś przeciwko temu nędznemu a nie szczęśliwemu człowiekowi nic złego mieszkanowił/ coby ku śmierci ábo ku ochromieniu ciáłá iego należeć miało. Gdy się to stało/tedy vrząd świetski miástá Wiedeńskiego potwierdzaiąc wyroku przed tym vczynionego/ skazał Jana Káśtelana aby był żywo spalon/ktoro męke z taką stałością y z takim męstwem podiął/iż nie tylko tych ludzi ktorzy prawdy ieszcze nie ználi/ bárzo wiele się do vznánia prawdy nawrocił/ale też y drugich wiele/ktorzy iuż nie iáko byli pobożności skosztowáli y w sobie ią poczuli/będąc ták drogą śmiercią w podáney łásce Bożey stwierdzeni/wielki pożytek otrzymáli.

Jan Clericus Roku.

1524.

Ten Jan Klerik był brát Piotrá Klerikà stárszego ktory zeszłego roku drugich iest stracon/Ten Jan w mieście Meldeńskim był poimany/ przetho że był Cedułę przybił ná drzwiách kościoła wielkiego przeciw odpustom od Papieża posłanym/w ktorey cedule napisał go być Antykrystem/y tamże wnet był skázan aby przez trzy dni był bit pewnych godzin/y był na thwarzy piętnowan/A matká iego niewiasta Krześciańska acz męża miała przeciwnego/widząc że syná rozgami bitá y piętnuią y śpecą/dodała mu serca y zawołała. Niechay żywie Krystus y iego cechy ábo znáki/ Potym zelżony Jan szedł do Rosomu w Bryey/ a z thąd do Metym w Lotaryńskim powiecie/gdzie mieszkał niemały czás robiąc około wełny rozbiiania. Ten/dzień przed tym gdy miano niektorem bałwanom za miastem w małey kaplicze świętego święcić/ pobudzony miłością Bożą wyszedł z miástá/y przyszedł na ono mieysce y połámał bałwany/ktore nazaiutrz mieli bałámutowie chwalić. A gdy mniszy Kanonicy y inszy duchowni cy wszytek lud tám procesią zawiedli/y wszytkie bałwany połámáne nalezli/pobudzili wszytko miásto ku szukániu tego ktoby to zbroił/ktory rychło potym był naleźion/bo okrom dawnego podeyrzenia ktore nań mieli/ widźiano też iest od niektorych ludzi/gdy się z onego mieysca wrácał gdy się tuż mierzkało/A ták poimany/wnet zeznał y przyczynę przed ludźmi powiedźiał czemu tho vczynił/czym thák ie rozdrażnił/ że wnet prosili aby go im wydano ná śmierć/ Potthym gdy trwał w náuce prawdźiwey/dwudźiestego wthorego dniá Lipcá był ná plác wywiedźion/tamże okrutne męki podiął/bo za połámánie bálwanow po cztonku go rozbierać kázano/á gdy mu mowili aby prosił ludźi żeby zá nim pacierz y zdrowę Maryą mowili/on rzekł/Wy wszyscy zámną mowćie pacierz/ á gdy mowili/ A cżemu zdrowey Maryey nie/ rzekł/ Niechay kto chce mowi/ia tego nie żądam áby była Maryá zániechaná/ ale ia Krystusa iedynego Posrzednika y zbawiciela znam/iako napisano iest/Potym kát począł go rozbierać/y vciął mu pierwey práwą rękę/potym nos nożycami/rámiona takież/tam się wszyscy zdumiewali státości iego/ bo na każdą mękę mowił ony słowá z Psalmu/Bałwany Pogańskie złoto srebro. etc. robotą są ludzkich rąk/M. koniec był spalon/Roku. 1524.

Jan Pi

Jan Pistorius w Holándyiey spalon/Roku. 1524.

TEgoż roku Jan ten z Werdenu Bátáuus/z poczćiwych ácz vbogich rodzicow vrodzony/we dwunaśćie láth był w Tráiekcie śpiewákiem przez trzy látá wdzięczny wszytkim dla głosu pięknego/ Potym wroćiwszy się do náuk swych/miał mistrzem Janá Rhodiusá/od ktorego się náuczył Bogá y prawdę iego znáć/ták że obá dwá poczęli być w podeyzrzeniu o Luterstwo/ á potym szedszy do Lowanium/ był zalecony Erasmusowi Roterodámowi od oycá/ktory był krewny Erasmusowi/ A zá rádą oycá swego wroćił się do Tráiectu/ y Mszárzem zosthał/ áby mogł Káthechismu vczyć/ á gdy náuká iego była sczyra okrom vsthaw ludzkich/pozwan iest od Collegium Tráiecty áby się oczyśćił/ á gdy nie sthánął/ był wsádzon do zámku Werdeńskiego od stárosty/á potym dobrowolnie opuśćiwszy oyczyznę/szedł do Witenbergu áby lepiey Ewánielią poznał/á trzećiego miesiącá wroćił się zásię/y począł znowu Krystusá vczyć. Zatym był oskárżony y przez trzy látá ná wygnanie dány/áby potym szedł do Rzymu y pokutował/Ale Jan wzgardziwszy thym decretem Thraiecteńskiey księżey/chodził po gránicach Holandskich/przepowiedał Ewánielią y bráćią stwierdzał/ á chcąc náukę swą vczynkiem pokázáć/poiął żonę y mszą zárzućił/á ręczną robotę robiąc/żywnośći sobie nabywał. Pod tym czásem odpusty papieskie przyszły/ ktore dármo tym ofiarowano/ ktorzy ieszcze mszey pewnych czasow słuchali/ á gdy y do Werden przyszły odpusty/Jan odkrył onę zdrádę papieską/y prawdziwą wiárę im pokázał/A pleban onego miásthá szkodę w swych pożytkach widząc/ znowu ná Jana skárżył y z kośćiołá chćiał go wyrzućić/ á gdy był ná sąd pozwány/powiedział im ony słowá/Poprożnicy mię chwalą vstáwámi ludzkiemi/ á gdy po thym był oskárżon do Margarety Maximilianowey corki/ktora ony krainy rządziłá/kázałá go poimáć/ czterem mężom tho zlećiwszy áby go do Hagen miásthá wiedli y do więzienia wsádzili/y mogł w drodze vćiec/ale nie chćiał/bo był człowiek duży. Roku po thym onegoż/25 dniá Lipcá/Doktorowie Lowánieńscy/Montanus/Rosemundus/y Euchusianus vczynili inquisitią o nim/a zwłaszcza o małżeństwie księżey/gdźie tám Jan śmiele opowiedał y confutował ich wywody pismem swych dowodząc/ było thego do trzech rázow/ wszákoż nic mu nie mogli odeprzeć oni Doktorowie/W onym że więzieniu był Wilhelm Gnapeus/ktory był mnichostwo zganił/ktory tę disputácią po tym spisał. Támże też w oney ćiemnicy siedziáło dźiesięć mężow/ktorzy prze złoczyństwá byli poimáni/ kthorych Jan vczył y poćieszał Krysthusá im przepowiedáiąc/á iednemu z nich dał suknią gdy nági będąc/zimná nie mogł ćierpieć.

Po tym Márgáretá z pány swemi rádnemi thám przyszła/y kázáłá do Hágen przywieść wszytkich ktorzy o wiárę byli podeyzranemi/ vczyniwszy kacermistrzem Judoka Loweringá, Wywiedźiony tedy Jan przed sąd/był nápominan áby odwołał y do kośćiołá się Rzymskiego wroćił/grożąc mu ogniem gdźieby tego nie vczynił. Przyszedł po thym oćiec iego do ćiemnice/ á widząc go státecznego w wierze/nie tylko go nie odwodźił od tego/ale thez stwierdzał w tym/A gdy mu więźienie odmieniono y smierć opowiedziano/ wdźięcznie y rádośnie tę nowinę przyiął/dźiękuiąc Bogu że był godnym náleźion być męczennikiem/po tym go skázano ná śmierć y degrádowano/ á gdy go zwleczono z vbiorow mszárskich/włożono nań odźienie żołte y bieret z vszymá iáko błaznowi/á on to rad przyiął/A gdy był wiedźion na śmierć/przyszedszy do ćiemnice gdźie siedźiał/nápominał więźnie dla Krystusá áby iego przykłádem

byli stateczнemi/a oni tam w ciemnicy poczęli spiewac/Te Deum laudamus y Hymne o męczennikach/á śpiewali tak długo áż Jana stracono/A przyszedszy Jan ná plác/sam wstąpił ná kloc y ſzyię położył do niego/y powtorz sam ná ſzyię włożył ktorem go pierwey miano zadawić/á potym spalić/wołał tedy/O śmierći/á gdzież teraz twoie zwycięſtwo:A potym mowił/Panie Jezu odpuść im/boć nie wiedzą co czynią/Jezu Synu Boży zmiłuy ſię nádemną/Także dokonał/Roku. 1524.

Mikołay z Andorfu vtopiony/Roku 1524.

W Andorfie (ktore miáſto ieſt wielkim ſkładem kupieckim w Brábáncie) y w gránicách iego było wiele ludźi/ktorzy iuż byli zákuſili ſłowa Bożego. Onegoż cżáſu pleban niektory był w Melzie we dwu milách od Andorfu/do tego ſchadzało ſię barzo wiele ludźi ku kazániu/że też muſiał cżáſem prze wielkość ludźi ná łáwkách kázáć/á ná kazániu śmiele gánił vſtawy ludzkie/á ná oſtátniem kázániu ſwym z rádością y wielką vprzeymością ſámego ſiebie y drugą kſięża gánił/á o mſſey mowiąc/rzekł/My gorſzyſmy niż Judaſz/bo on Kryſtuſá Páná przedał y wydał/á my go wam przedawámy á nie wydáwamy. Rychło potym mſſarze y mniſzy obrażeni náuką prawdziwą/boiąc ſię áby im ich zyſki niezginęły/vprośili mándat v dworu przeciw iemu/y drugiemu Auguſtnikowi mnichowi/ktory też w Andorfie vczył Ewanielíey/a był ten mandat aby brano płaſzcze ábo ſáty zwierzchnie káżdemu/ktoby tám ná kázánie do tych dwu chodźił/ A ktorzyby tych káznodźieiow poimáli/tym trzydźieści złotych cżerwonych dáć obiecowano/wſzákoż ten wyrok od Kárłá piątego Cesárzá/ nie mogł záwśćiągnąć áby ſię nie miał lud ſchodźić do ſłowá Bożego/ábowiem w Niedźielę gdy ſię ludzie zeſli do okretow/thámże był młodźieniec niektory Mikołay vczony w piſmie/ktory widząc że onego Auguſtiñſkiego káznodźieie nie było długo/rzekł/Nie godzi ſię tego ludu thák mnogiego puśćić tak głodno okrom ſłowá Bożego/á thák wſtąpił w łodź y vczył ich ſłowá Bożego/ták vczenie/że tak nigdy nie ſłyſzeli/á wykładał im Hiſtorią o pięćiorgu chlebá y o rybách/pokázuiąc że Bog teraz nie thyſiąc ieden ábo pięć/ále nie zliczoną liczbę karmi ſłowem ſwoim/a po kázániu niektorzy rzeźnicy dla obiecánego zyſku/oſkárżyli go y wydali potym vrzędowi/á gdy ſtatecznie trwał w ſłowie prawdy/drugiego dniá w poniedźiałek wſzyto go w wor/y dla boiáźni ludzkiey wnocy w rzekę wrzucono/ Roku. 1524.

Ty trzy Hiſtorie godne pámiętánia/ owiernych Jezuſá Kryſtuſá świádkách y męczennikách w Niemcech/ powiedáią iże Jan Oecolámpádius nápiſał.

O nieſłuſzney śmierći iednego kápłaná.

ROku. 1525. Cżáſu onego/gdy ſie byli w Niemcech chłopi przeciwko pánom zburzyli/był niektory kápłan cżłowiek bogoboyny/ y ludźie w dom z chućią przyymuiący/Ten nie wiem co był wyſtąpił przeciwko Rśiążęciu/v ktore° bywał pierwey w wielkiey wadze/y ſkázał go ná gárło/áby go obieſono/ale co go ználi/powiedáli że thá winá nie była godna śmierći/bo go był obrażił

nie vczynkiem/ale ſłowem mało obraźliwem. Gdy go tedy uż na gardło ſkazał/poſłał do niego niektorego dworzánina ſwego/doſyć ſrogiego y okrutnego z kilkiem ſług/áby nie przyymuiąc od niego żadney ſprawy/kazał go obiesić. Oni wßedßy w dom onego kapłaná/przywitali go pięknie vśmiechaiąc ſię iáko wdzięczni goście: Bo on częſtokroć w domu ſwoim goście y ſłachtę okoliczną wdzięcznie przyymował y hoynie częſtował/A tak y oni roſkazali ſobie vczynić co ieść/powiedaiąc iże ſkoro po obiedzie maią iechać precz/On chudzina/z chucią ſię do tego przygothował/y ſprawił wnetże doſyć hoyny obiad. Goście iedli z weſołą twarzą y z dobrą myſlą/ſkoro ſię náiedli/rzekł on ſłáchcic do ſług/á kapłan ießcze v ſtołu ſiedźiał/nic ſię złego nie ſpodźiewaiąc: Obieśćie tego kapłaná/goſpodarza naßego/a rychło/boć tho zaſłużył zá ſwoy wyſtępek przeciwko Kſiążęciu. Słudzy brzydźili ſię tym vczynkiem/mowiąc/Boże vchoway/byſmy my mieli wieśić tego co nas ták hoynie częſtował/bo iego pokarm ktory nam z wielką chucią dał ießcze nosimy w żołądku nie ſtrawiony/zaprawdę by to była pánie rzecz niepobożna/dobrodźieyſtwo ták wielką złością oddáwáć/owßem nie winnemu gárło wźiąć/przeſtháńmy na iego máiętności y na pieniądzách a krwie iego nie żądaymy/bo ieſt rzecz nie ſłuſzna temu człowiekowi czynić źle/ktory nam áż do tego cżáſu wiele dobrego czynił/karmił hoynie/y w dom ſwoy wdzięcznie przyymował y wednie y w nocy/rácżßey mu pofolguymy aby vćiekł/a tak dobrego człowieká nie zábiiaymy/Abo/á czemuś nam pánie tego ſwego tak okrutnego wyroku przed obiádem nie powiedźiał/y drobnybyſmy byli chlebá iego nie iedli: A wiec ſię to godźi goſpodarzowi wdzięczność tak oddáwáć: A gdy ty gadki były miedzy onym ſłachćicem y iego ſługámi/kapłan zlękßy ſię rzekł/O mili pánowie/a cożem wam złego vczynił/nie czyńćie tego nademną/radßey mię weźmićie wiezniem/a ia ſię iego miłości Kſiążęciu ſprawię/boć mię fałßywie oſkárżono/á ia gniew iego dali Bog niewinnością moią vſkromię: Wſpomnićie wżdy na dobrą wolą ktorąśćie miewali v mnie w domu/wßák wiećie żem ia wßytkę ſłáchtę/z moią vtratą wdźięcznie w domu moim podeymował záwżdy/Coż wżdy tego zá przyczyna ieſt że ſię zemną nędznikiem tak ſrodze obchodźić chcećie: To wiem pewnie że Kſiąże záſię wnetże tego będźie żałował/A chociabych co złego vczynił/iednákbych ſię wżdy od was ſołgi iákiey ſię odźiewał/za moię dobrą wolą przeciwko wam. Nicem nikomu nigdy nie wźiął/á wy to mnie bez moiey winy chcećie czynić w domu moim/miedzy memi przyiaćioły y powinowátemi. Záprawdę ſtárzy ludźie/tego ktoryby towárzyßá oßukał/mieli zá niegodnego miedzy dobremi á poczćiwemi ludźmi być/á wy o to goſpodarzá/człowieká nie winnego chcećie zábić/ Czyli ſię tho wam máła rzecz zdá/mnie náuczyćiela duß wáßych zabić/ktorim was vczył drogi zbáwiennych: Cożem wżdy złego vczynił/powiedźćie mi: A iż milczyćie/pewna rzecz że mi nie mácie co zádáć/chwałá Pánu Bogu. Moiá powolność ktora mi teraz miałá pomoc/tá mię tráći: Czemu mię radßey niezwiązećie za nogi za ręce/y nie wieźiećie do Kſiążęciá/abych ſię ſprawił tego w czym mię oſkárżono/To wiem pewnie żebych ſię wrocił zdrow/á vbłágałbych Kſiąże ſkoroby iedno moię obmowę vſłyßał. A tak dlá Bogá was proſę/ſłuchayćie wżdy pirwey moiey obmowy niżli mię zábiećie. Ale iuż prożno mowić/Pánu Bogu ſprawiedliwemu ſędźiemu ia wßytkę ſprawę poruczam/ktory tego mężoboyſtwá wáßego nie ſkáránego nie opuści. Szczerą náukę Ewanieliey poięliśćie odemnie/bom iey was wiernie vczył/á teraz zá to mię chcećie zábić/Wiemći z kąd mi vroſłá tá niebeſpieczność/obrażiło niektore moie przepowiedánie Ewanielitey/wßakem ia to iawnie ſobie przed tym prorokował co ſię theraz zemną dźieie. Wßák nie raz/gdym ia iáko zależy na káznodźieię vpominał ſłáchtę z ich wyſtępkow/ná ktorych to należało aby wyſtępki ktore ſię y pogánom nie podobaią/káráli tą mocą kthorą od Boga máią/á przykłádem dobrym ludowi Bożemu nád ktory ſą przełożeni/byli/nie w złości/nie w krzywo

przyſięſtwie/nie w piiańſtwie/ale w nabożeńſtwie/w dobrey wierze y w trzezwośći/oni ſię mnie w oczy przećiwili/powiedaiąc/kſięże/nie twoy to vrząd/nas/ktorzy ieſteſmy twoi panowie/á ćiało możemy zábić ieſli chcemy/ták ſurowie ſłowy gromić/twoia rzecz chwalić cokolwiek my czyniemy/ale pámiętay że ſię dobroiß kiedy czego dziwnego tákiem twoim kazániem. A teraz iuż widzę że ſię on iad iuż z nich wyrywa przećiwko mnie/ále niedziw/bo toż potkáło Kryſtuſa y Apoſtoły. A gdy tho on kaznodzieia mowił/ſłáchćic ſługam ſrodze roſkázał áby go obieśili/A ſłudzy płacząc/związáli go y v podwoia domu iego obieśili. A nieborak kápłan/nic nie mowił/iedno/ Panie Jezu Kryſte zmiłuy ſię nádemną/Jezuſie zbaw mię. A ktoby mogł tę ták okrutną á ſrogą rzecz ſnádnie wypowiedzieć/ y wyzałowáć ſię? Zaprawdę w thym ſrogim vczynku /wypełnaią ſię ſłowá Páwła s. iż nie wiele mądrych wedle ćiáłá/nie wiele możnych/nie wiele zacnych domow ludzi/ ieſt obranych do ſpołeczności kroleſtwá Bożego.

Męczeńſtwo miſtrzá Piotrá Szpenglerá/kaznodzieie we wśi Szlat Bryſgoiey/ktho ry dla wyznánia Ewanieliey w mieśćie Enſiſheim był vtopion/Roku 1525.

W Niekthorey wśi Bryſgoiiey Szlath/ był miniſter czuyny/y w piſmie s. náuczony/ świętobliwośćią żywotá ſwego ſławny/vkłádnośćią y ſkromnośćią zacny vżywaiąc vrzędu páſtyrſkiego známienićie przez wiele lat/na ſynodziech inßą kſiężą przechodził nauką/a z tądże też Biſkup Konſtancyenſki był nań łáſkaw/y był w wielkiey wadze v wßytkich z ktoremi iáką ſpráwę miał/był wielkim miłośnikiem pokoiu/ warchoły kthore ſię miedzy bráćią wßczynáły dziwną roſtropnośćią ſwą pomierzał/wabiąc ie ku ſpolney miłośći/ vczćiwośćżywotá/y popráwę obyczáiow ná káżdych ſchadzkách/ ná kthorych był przełożonym známienićie wyſłáwiał/dawaiąc częſto ſamego ſiebie ná przykład/gdy ſię iákie nieſnaſki wßczęły. Ten/ gdy ſię iuż Ewánieliey Kryſtuſowey ßczyre ſłowo ná iaśnią roſłáwiało/począł przydáwaiąc ſobie wßędzie wykłády ſtárych oycow świętych/z wielką chćiwośćią Ewánieliie czytáć/ktore ácz dawno przed tym czytał ále bez żadnego wyrozumienia/nie biorąc przedſię pilnie ſłow Ewánieliey s. Lecz gdy mu iuż z vſtáwicznego czytánia przybywało rozſądku y wyrozumienia/będąc iuż człowiekiem ſtárym/począł to ſobie rozmyſláć/w iáko wielkich ćiemnośćiach/y w iáko wielkich błędziech wßythek rodzay kſiężey przez długi czás był vwichłány. Y mawiał częſto ty ſłowá: Miły Boże/ktożby był o tym kiedy myſlił/áby ták vczeni/ ták święći ludzie przez ták wiele lat/mogli od celu prawdziwey náuki vbłądźić?ktożby o tim myſlił/áby piſmo s. w tákie błędy było vwichlane á plwoćinámi ludzkiemi przykryte y pomázáne/á od ták trochy ludzi poznáne? Bo on ták rozumiał y wierzył/iż tá Ewánielia/tym porządkiem kthorym ieſt piſana/nigdy nie byłá prawdziwa/gdyż tám bárzo wiele w niey ieſt o krzyżu/o prześládowániu/ y o ſproſney á haniebney śmierći/á kſiężey ſię bárzo ßczęſliwie wßytko wodziło/ á żaden przećiwko nim bez wielkiey ßkody ſwey nie śmiał o ſpráwiedliwą rzecz poſtępowáć/ábo iáwnie złośći a wyſtępki popráwowáć/A iż iuż ná then czás Ewánielia moc ſwoię wyćiągáłá / krzyż a prześládowánie práwie iuż we drzwiách było/przećiwnicy ſłowá Bożego poczęli ßáleć/złośnicy głowy podnośili/á ná wyrządzánie wßelákiey złośći ludziam pobożnym śmiáłość wzięli/Biſku-

li Biskupi/ktorych była rzecz możność słowa Bożego pomnażać/ byli okrutnieyszy/niżli kiedy ktorzy inszy tyránowie/przeto on obaczáiąc sposob wieku teráźnieyszego/odrzućił ná stronę wszeláką wątpliwość/máiąc tho iuż práwie w rękách/á oczymá swemi to widząc iż Pan Krysthus prawdę prorokował/ gdyż ták wiele ludźi świętych ná káżdy dźień rozgámi sieczono/z ziemie wywoływano/rozmáitemi mękámi trapiono/palono/thopiono/y wieszano. Bo á ktoby mogł wyliczyć męki/ktore ludźie pobożni tego roku/ v tych co się zową Krześćiány vćierpieli dla swobodnego wyznáwania Páná Krystusá? Jeszcze nad tho gdy ony buntowánia chłopskie z niewypowiedźiáną popędliwośćią powstawáły/á wszytki się rzeczy práwie (iáko ono powiedáią) z dołu ná gorę á z gory ná doł mieszały/ then pobożny á bogoboyny pleban (bo ná then czas żaden nie śmiał przećiwko przepowiedániu Ewánieliiey y tchnąć) áby się iuż ná wieki grzechem nie czystośći nie záráźił/poiął sobie zá żonę/ służebnicę swoię ktorą w domu miał/z ktorą też y dźiatki miał. A ony niesnaski chłopskie ná káżdy dźień się rozmnáżáły y moc wielką bráły/Klaszthory y kápłańskie domy z wielką pilnośćią náwiedzáli/á cokolwiek nalezli ku iedzeniu/ tho wnet pożárli/czego nie mogli pożrzeć/to ábo psowáli/ábo z sobą bráli. Trefiło się/iż też iedná rothá ich werwáłá się w dom onego bogoboynego plebaná bo żadney rozności nie mieli miedzy pobożnym kápłanem á nie pobożnym/á cokolwiek nálezli/to ábo poiedli ábo pokrádli/owa co się im podobáło/ to iáko bestie szalone czynili. Gdy się tedy iuż gotowali odeydź/ nie mogł się on wierny pástyrz wstrzymać/áby nie miał płakáć/ á ich thymi słowy nápomionąć/ Słuchayćie dobrzy ludźie/owo ia wam opowiedam przyszłą nędzę/y vpádek ktorego wy vydź nie możećie. Co się rozumieią ty wásze niesnaski y ty trwogi? Żadney słuszności/żadney spráwiedliwośći v was nie mász? coż wżdy czynićie? ktoż wam ná to rádźi? ku ktoremuż się końcowi oglądaćie? bierzećie gwałtem cokolwiek się wam náwinie/iáko zboyce. A zaż się ná to nie rozmyslaćie/ iż tho co teraz gwałtem bierzećie/psuiećie/wywrácaćie/muśi się náprawić z wászem wielkiem złem? ktore kiedy tákowe niesnaski miały dobre dokończenie? ktore y pobożne á vczćiwe ludźi ták dolegáią/ iż y máiętnośći wszytkich y gárłá nie są bespieczni/Bierzećie przed się zasłonę Ewánieliiey/ á nic Ewánieliey nie maćie áni w vśćiech áni w sercu. Szátańskać to Ewánielia kthora wszytko warcholi choć się godźi choć nie godźi bliźniemu iego rzeczy gwałtem bierze y psuie/ale Ewánielia Krysthusowá vczy wszytkim dobrze czynić/wárchołow tákowych strzedz się/y krzywoprzysięstwá. Powiedamći wam/iże wy tą wászą spráwą Bogá spráwiedliwego sędźiego obrážaćie/ku gniewu przywodźićie/ktory żadney złośći nie skáráney nie opuśći. Pátrzayćie á oglądayćie/ iákiey obrony maćie vżywáć/bez wątpienia rozumiećie/iż to com rzekł/ o was się mowić muśi. Przećiwko wthorey tablicy Moizeszowey śmiele postępuiećie/ktora opisuie stáránie o bliźnim/do ktorego káżdy Krześćiánin bywa obowiązan/bo to iest nápisano w Ewánieliey/co y w vśćiech wászych tkfi/ Czego sobie nie zyczysz/tego drugiemu nie czyń/ktemu dźiwnie obrážaćie wszytkę szláchtę/ktora iest wasz własny vrząd á przełożeni/ktorymeśćie się przysięgą obowiązáli/y iesthześćie ich słudzy. Już nád wámi vpadek wiśi/ bo niewiárę Bog záwżdy karze/A zaśćie tego odemnie często nie słycháli/iże przysięgá ma być chowána? ábowiem to iest związká wszytkiego towárzystwá ludzkiego/ á przysięgi gwałćić nigdy się nie godźiło v wszytkich ludźi trzeźwych/też y v sámych pogánow. Jozue strzymał przysięgę Gábáonitam/choćia ią ná zdrádźie byli otrzymáli. Saul po tym to przymierze przysięgą potwierdzone miedzy Izráelity á Gábaonity złámał/á tego rozerwánego przymierza y zgwałconey przysięgi wźiął karánie/głodem y zábićiem synow swoich. Vwážayćie to v siebie/dla Páná Krystusá proszę/co czynićie/iáką krzywdę ná swoię głowę sádźićie. Nie máłać to rzecz/ále o gárło idźie/tákowe trfogi wzruszáć/insze pobudzáć/ mieszáć spokoyną rzecz pospolitą.

Prorockie kazánie o nieszczęśliwem dokończeniu buntowánia chłopskiego

Kazánie pobożnego ministhrá do chłopow.

Mátt. 12.

Jozue. 9.
2. Sámuel. 21.

Nie vspokoić się wáßa ſiachta/ ktore chcecie z ich máiętnośći wygnáć/ będąc okrutnieyßy niżli się godźi przećiwko niewinnym ludźiam/ czynßemći wáßem oni ty ßkody ſobie nagrodzą/ á táki podátek na was włożą/ iż też dźiatki wáße ták wiele pieniędzy nie będą mogły dáć/ dla wáßego wyſtępku/ co się łácno ſamo pokaże/ iż tákowe záburzenia gdy się weſczną/ á vćichną/ tedy ieden drugiego wydáwa. To gdy on mowił z ſmętną twarzą/ ſtoiąc przed nimi bez broni/ poßli łotrowie precz zowąc onego ſtárcá ßalonym głupcem. Jeden ktory drugich niecnotą przewyżßał/ rzekł/ Jużeśćie nas nie raz przedawaniem mßey/ ſtráchem czyśćowym/ kośćiami vmárłych/ oßukali/ y złupili/ iuż teraz záſię odbieramy naße pieniądze coſmy ie ná to náłożyli: Milczże tedy kſięże/ wßák ießcze doſyć maß máiętnośći/ Kriſtus był vbogi/ nie máiąc gdźieby głowę ſwoię ſkłonił/ á ty ießcze maß wiele/ bez máłá ießcze wßytek twoy dom wybierzemy/ y zápalemy.

To iáko prorokowáł/ thák się ſtáło.

Gdy iuż po częśći vćicháły buntowánia chłopſkie/ á chłopy iuż (gdy walczyć przeſtáli) w łáſkę przyięto/ gdy wiele przednieyßych imowano ná rolach/ bez bráku/ y bez miłoſierdźia/ tedy też y tego pobożnego miniſtrá ktory się nic thákowego nie bał/ dla wolnego przepowiedánia Ewánieliiey/ co wiele ich bárzo obrażáło/ w nocy żołnierze ná to náprawieni/ okrutnie poimáli/ ktorzy go związawßy mu ręce opák y nogi miąßßym powrozem/ przy bytnośći żony y dźieći/ ná koniu odwieźli/ vrągáiąc vbogiego więźnia/ á żadney okrutnośći nie opußczáiąc: Tákieć okrutniki ma wiek naß/ tákie ſługi/ ktorzy máią zapalone ſerce na wybrane Boże/ Gdy ſłyßano tęten (bo noc przydáwa boiáźni) zeßło się bárzo wiele nie męßczyzn/ ále niewiaſt/ czekáiąc coby się rozumiáło ono wołánie/ płácz/ y mnoſtwo koni. Chłopi się kryli ná beſpiecznych mieyſcách/ áby ich nie náleźiono/ wiele ich było/ kthorzy byli odbieżeli nie tylko roley/ winnic/ żon y dźieći/ ále też y mießkánia oyczyſtego/ będąc ſtrwożeni od onych ludźi. Po tym oni żołnierze mowili/ Jdźćie wy precz/ á ſpićie beſpiecznie/ nie máß wam żadney niebeſpiecznośći/ bo my z kſiędzem ſpráwę mamy/ mężewáße przywiedźćie [illegible] ſą doma/ bo y z nimi mamy mieć rozmowę/ ich tho ieſt rzecz w nocy czuć/ wśi ſtrzedz zbroyną ręką/ á bronić od náiázdow zboycow. Ale on kſiądz będąc długo w ſproſnym tháráſie/ będąc męczony okrutnemi mękámi powieśći niegodnemi/ ták ná táiemnych mieyſcách/ iáko y wßędźie ná ćiele/ był ſkázan ná śmierć. A coż zá winę dáli temu to zacnemu człowiekowi? iedno thę/ iż był żonę poiął/ nie iáwnie przed kſięzą/ ále w domu ſwoim/ przy troße ludźi/ á on to vczynił náſláduiąc roſkazánia Bożego/ áby dla nierządnośći nie był wyłączon od kroleſtwá Bożego iáko Páweł s. mowi. Dla they iáko powiedam przyczyny/ zdáło się im/ áby go kázali vtopić/ bo mu nie mogli zádáć żadney winy buntowánia ábo iákiego wyſtępku/ choćia się byli bárzo pilnie od niektorych złych ludźi wywiedźieli iego kázánia/ żywota y obyczáiow/ A gdy go iuż kát wiodł ná mieyſce śmierći/ łágodnie wßytkim ktorzy dla poćiechy rozmową go zábáwiáli odpowiedał/ Ale gdy go niektorzy kſięża y mnißy/ práwie iuż z śmiercią walczącego/ wewnętrzną modlitwą się Bogu modlącego/ á iuż o ráiu myſlącego/ zágłußali ſwemi plotkámi/ ktoremi go od zdrowego ſłow Kryſtuſowych wyrozumienia oderwáć chćieli/ prośił ich nie raz/ áby milczeli/ powiedáiąc/ iż on Kryſthuſowi Jezuſowi Pánu niebá y źiemie/ grzechy ſwoie ná káżdy dźień wyznawał/ y odpußczenie wźiął/ á iże w tym by namniey nie wątpił/ Y rzekł łágodnym głoſem: Kryſtuſowi zbáwićielowi moiemu/ dźiś będę ofiárą wdźięczną/ nicem thákowego nie vczynił/ coby się Pánu moiemu w tey rzeczy dla ktorey mię ſkázano ná śmierć nie podobáło/ dał mi Pan ſpokoyne ſumnienie/ ći niechay pátrzą kthorzy prágną krwie nie winney y rozlewáią ią co poczynáią/ kogo obrażáią/ ábowiem tego kthorego ieſt rzecz prawdźiwie rozeznáwáć ſercá ludzkie/ kthory mowi/ Mnie odday pomſtę/ á ia się pomßczę.

Poćiechá godna człowieká Krześćiáńſkiego.

A tężem

A tężem iednák y okrom tego tę skorę co ledwie przyległa do kości/ w krotkim czáśie miał był porzucić(bo był chudy) Znam się być śmiertelnym/ robakiem/ skażeniu poddanym/ y ná to národzonym. Tężemći dniá ostátniego pożądał/ y żądałem być rozwiązan/ á być z Pánem Krystusem/ będąc godzien krzyża dla rozmáitych á sprosnych grzechow moich/ ktorychem się przeciwko Pánu dopuszczał/ y Krystus zbáwiciel moy krzyż znosił/ ná krzyżu vmárł. chcę tedy y ia chlubić się w krzyżu Pána nászego Jezusa Krystusa. They tábeciey piosnecżki niektorzy kotrzykowie cierpieć niemogli/ á przeto kwnęli na kátá aby go zepchnąć z mieścá ná ktorem siedźiał związány á ná rześ nagotowány. W wodźie długo się rußał/ ták iż oná rzecżká práwie krwáwa byłá/ z tąd było znáć/ iż niewinna krew tego dniá byłá przelana. Wßyscy ktorzy tám byli/ widząc ten dźiw/ smęcząc się sámi w sobie/ dźiwowáli się/ coby się rozumiáłá tá krwáwa czerwoność wody/ sthali zumiawßy się á często od płáczu ustáiąc/ potym milcząc do domow odeßli/ pilnie to obaczáiąc co się dźiało/ chocia żadny nic nie mowił/ dla boiáźni/ ktorey byli pełni/ przeto iż we wßytkim się tyrańskim obyczáiem obchodzono/ z ludźmi chłopskiego stanu. Oserca okrutne. O niecnotliwa spráwo. Tom od tego wypisał/ ktory oczymá swemi widźiał tę ogromną á strásliwą rzecż.

Wodá czerwona od krwie.

W ten czás y ná them mieścu/ wiele inßych księdzow/ mieszczánow y chłopow ze wśi/ ktorych imiona są napisáne w niebie/ do więzienia sádzano y srogiemi mękámi trácono/ dla słowá Bożego/ miedzy ktoremi był vczćiwy człowiek Zygmunt bárwierz/ y Litotomus/ ktory náukę Ewánieliey poznawßy ia w Bázyleiey/ w srogich mękách áż do śmierći skátecznie wyznawał/ z wielkim podźiwieniem tych ktorzy ná to pátrzáli.

Wieśniak niektory ścięty Roku 1525.

TEgo poimáli ziemiánie(że ná nie wołał gdy iáki/ polá winnice puśthoßyli) y do ciemnice wsadźili/ A długo wytrwawßy on śmrod w ciemnicy/ potym/ przyßedł na męki/ gdźie mu wyznawáć kázano złości/ ktorych on nie myślił/ nierzkąc ich nieczynił/ ßeść godźin wisiał záwießony/ skámieniem v nog vwiązánym bárzo wielkim/ ták iż pot krwáwy z niego płynął. A gdy iuż miał skonáć/ kátowie spuścili go gwáłtem zgory/ gdźie ná ziemi leżąc/ niemogł się ruszyć/ tylko że ieszcze tchnął/ Oni kátowie nie wiedząc co z nim czynić/ áby nie vmárł/ niektory z nich przyniosł octu y rozáney wodki/ y ochłodźił go kęs/ A gdy trochę ziadł/ záś go znowu do iámy wsadźili/ aby go ieszcze po tym/ gdyby ksobie przyßedł męczyli. Owa przez osmnaśćie dni/ thám siedźiał/ gdźie mu Artykuły niektore kázano odwołáć/ do ktorych się on nieznał/ Wiele inßych mąk/ wymyślali ci ludźie/ áby mogli co wyśpiegowáć ná nim złego/ ácz musieli się rozyść. A po dwudźiestu dni/ náśli kátá osobnego/ ácz y ten w tyrańśtwie swym wstał/ powiedáiąc wßem ludźiom/ że nie był winien then człowiek nic złego/ mowiąc: Nigdym ták twárdego człowieká/ ná mękách niemiał/ á zá czwartym rázem náprawili świádki nań áby go sthráćili/ foldruiąc nań/ iákoby on miał chłopstwo przeciwko pánom pobudzáć/ á gdy czás przyßedł/ wnet kát/ z mnichem przyßli do ciemnice z ceklarzmi/ A w nocy miał iákiś sen then tho Wieśniak/ z ktorego się bárzo trwożył/ gdy tedy wołáli go aby z oney iámy wyßedł/ powiedáiąc/ że z nim mieli nieco mowić/ áby był wolnem od one° śmrodliwego więźienia/ y spuszczali mu powroz na drągu ále on nie chćiał wyńść mowiąc. Tu chcę vmrzeć/ á nie chcę iuż więcey okrutnych mąk cierpieć/ boć iużem dośćie cierpiał mąk thych.

A ieśli obiecuieß że iuż nie będę męczon y nie będę sthracon/ y przed sędziami nie stanę/ rad do was wynidę/ aczem iuż był vmyślił z thego miescá nigdy nie wyniść/ Bo lepiey raz vmrzeć/ niż nakażdy dzień być męczon: Obiecáli mu tedy niektorzy Senatorowie że mieli mu to záchowáć/ A ták wyciągnion był z iámy. A vyrzawßy mnicha záwołał/ Ach oßukałem się/ omylonem iest kłamliwemi vsthy/ o nedzny ia/ iuż widze że godziná śmierći nádchodzi/ Miałem prawdziwy sen w nocy/ okrutnie się zemną obchodzą/ bo nie wysłuchánego mnie skazano/ Wy chytrzy ludzie/ słudzy diabelscy/ czemu śmiecie kłamáć: Pánu Bogu ia they krzywdy mnie dziś vczynioney skárżę się/ że mię nie winego zábić chcećie. A mnich on przerwał mu rzecz/ wyrwaßy Krucifix ábo strugał kę zrękawá/ ktorą lipową mękę palcem vkazuiąc/ vpominał onego męża dobrego/ áby się nielękał/ powiedáiąc/ nic ći iuż po słowiech/ bo ćię ná gárdło osądzono/ Miałeś łáskawe sędzie (o człowiecze) wemgnieniu oká wleciß do niebá/ á przeto spowieday się grzechow twoich/ w vcho moie/ A wziąwßy rozgrzeßenie dziedzicem wiecznego żywotá dziś będzieß/ A on Wieśniak rzekł/ Idź precz niecnotliwy mnichu/ iużem ia dawno opłakał grzechy moie/ ktore samemu Krystusowi iáwne są/ kthory mi iuż odpuśćił grzechy moie/ nic mi po twoim odpuszczeniu/ ktorego ty ani rozumieß/ ani wierzyß/ bo bys znał/ polepßył bys dawno thwego żywotá/ przykryctwem y skortacią pomázanego/ o znam ćię lisie y wiem/ iákoś ich wiele oßukał/ Maßli iaką poćiechę/ powiedz że ią z Ewánielyiey/ ábo idź precz ieśli nie maß nic thakiego/ ábo ćię nogami z depcę.

Mnich zdumiał się y sthał niemogąc nic mowić/ kat po thym mędrßy niż mnich/ mowił/ księżę/ Czytay temu nędznikowi co o męce Krystusowey/ boć thego rad będzie słuchał/ A mnich nieborak niemiał inßey poćiechy iedno krzyż drewniany/ kthory temu Wieśniakowi vkázował/ mowiąc/ Thenći iest Krystus twoy zá ćiebie vkrzyżowan/ pátrz nań/ a będzieß posilon. A on rzekł/ Ten nie iest moy Krystus/ idź precz/ z tym drewniánym Bogiem/ w niebieć mießka moy zbáwićiel/ w ktorego wierzę że mię on od wieczney śmierći wykupił/ A mnich on żegnał się/ mnimáiąc/ żeby to ten człowiek był desperatem. Wiedziono go tedy ná plác/ przeczytawßy cedułę w ktorey byłá skárga/ iákoby on miał buntownikiem być/ ácz to nie było/ iáko támże spráwę dawał/ ktorego kát ießcze mowiącego/ stoiąc/ z roskazánia sędziego śćiął/ ták że ná ziemie padło ćiáło iego. A ięzyk długo się w vśćiech rußał/ Tákći dokonał ten święthy mąż/ kthoremu niemogli nic złego zárzućić/ oni nieprzyiaćiele.

Wolf Szuch Niemiec.

NIedzy tymi/ ktorzy na ten czás w Niemcech mieli vznánie Ewánielyiey/ záprawdę słußnie ma być policzon Wolf Szuch Niemiec/ ktory gdy był przyßedł do miásteczka Lotáringiey imieniem świętego Hippolitá nazwánego/ y przyięt był za pastyrzá kośćielnego/ to naywiętße stáránie miał/ aby superstićyie y bałwochwałsthwo/ ktore się/ iuż było w sercá ludzkie głęboko wkorzeniło/ zgruntu wykorzenił. Za krotki tedy czás/ y post przed wielką nocą/ obráży/ y bałwany/ ná ostátek y mßey brzydkość wygładził/ co mu iednák niebarzo trudno było/ bo tam ludzi nalazł do karnośći Ewánieliey/ y do posłußeństwá skłonne y gotowe/ y ktorzy z osobliwego iákiegoś mnimánia y przychylnośći do thego Wolfa wielką chuć wzięli. Ale słuch odsthąpienia od nauki Papieskiey/ przećiwnikom prawdy łácno dał przyczynę fałßywey pothwarzy przed Anthonim Książęciem Lotaryńskim/

iákoby pospolsthwo chćiáło wszythkę zwierzchność y moc kśiążąth a panow zwierzchnich zárzućić/ ták iż oná niespráwiedliwa potwarz ku temu gniewu przywiodłá Kśiążę/ iż się groźił ono miástho ogniem y mieczem zwoiowáć. ktorą niebespieczność/ gdy ten cnotliwy a wierny pásterz wyrozumiał/ pisał do Kśiążęćia Lotáryńskiego list/ w ktorym się sprawował swego vrzędu/ iáśnie pokázuiąc iakiemi potwarzámi lud był obćiążon/ á iákiey chući y posłuszeństwa on był przećiwko niemu. A ten list ták był nápisany.

Oświeconemu Kśiążęćiu á Pánu/ Pánu Antoniemu Kśiążęćiu Lotáryńskiemu. et. Pánu swemu miłośćiwemu/ Wolf Szuch/ sługá Páná Krystusow/ sczęśćia przez Páná Krystusá/ życzy.

Iákom skoro do thego twego świętego Hippolita miásthá/ Miłośćiwe Kśiążę/ zá spráwą Bożą/ przyszedł/ ná- Mátt. 9.
lazłem lud iáko owce błądzące/ tułáiący się/ wielem błędow y brzytkośći nędznie zátrácony/ y począłem wnet wedle posługowania mnie od Páná zleco- Mátt. 3.
nego/ ná drogę náwodźić błądzące/ nápominać ku pokućie á záłowániu pierwszego żywotá/ powiedáiąc/ iż blisko iest krolestwo Boże/ groźi siekirá do korzenia drzewá przyłożona/ y blisko tego iż ono drzewo będźie przećięte/ ktore iesli będźie náleźione nie płodne/ będźie w ogień wrzucone/ czás iest/ áby Pan anioły swoie/ tho iest/ słowá swego posły/ posławszy/ pozbierał wszythki zgorszenia z krolestwá swego. Począłem iáko powiedam/ miłośćiwe Kśiążę/ wnet/ Mátt. 13.
iáko należy ná dobrego oraczá/ wyrywáć/ cokolwiek ćierniá ábo błędow przećiwko Pánu/ y iego słowu było vrosło/ obáláć/ rospraszáć/ y psowáć wszelką Jerem. 1.
wysokość y twierdzą przećiwko wiádomośći Bożey wystáwioną/ szczepić drze- 1. Korint. 10.
wá/ ktoreby nie omieszkáły czásu swego dáć owoc swoy/ budowáć dom nie ten psalm. 1.
przemiiáiący á źiemski/ ále wieczny w niebie/ zbudowány ná fundámenćie A- 1. Korint. 5.
postołskim y prorockim/ ná sámym węgielnym kámieniu Krystusie Jezusie/ Efes. 2.
ná ktorym wszytkie budowánia postánowione/ rosthą w kośćioł święty Pánu/ w ktory nas wszytkich trzebá spolnie zbudowáć ná przybytek Bogu w Duchu święthym. A iżbych iáśniey powiedźiał/ iesthem posłan do ludu thwey wielmożnośći/ przepowiedáć Ewánieliią Bożą/ ktorą był przed tym obiecał Rzym. 1.
przez proroki swoie w pismiech świętych o synu swoim/ ktory się iemu stał z nasienia Dawidowego wedle ćiáłá/ ábowiem moc Boża iesth ku zbáwieniu káżdemu wierzącemu/ w ktorym się spráwiedliwość Boża obiáwiá zwiáry w wiárę/ iáko nápisano iesth/ A spráwiedliwy zwiáry żywie/ á spráwiedliwość Abákuk. 1.
(tá ktorą przed Bogiem bywamy poczytáni zá spráwiedliwe) iest przez wiá- Zyd. 10.
rę Jezusá Krystusá ná wszytkich ktorzy wierzą weń. Abowiem dármo złáski Rzym. 3.
iego bywamy vspráwiedliwieni przez wiárę/ wekrwi iego/ bez vczynkow zá- Rzym. 5.
konu. A będąc vspráwiedliwieni przez wiárę/ mamy pokoy do Bogá przez Páná nászego Jezusá Krystusá/ ábowiem on stał się nam od Bogá/ mądro- 1. Korint. 1.
śćią/ spráwiedliwośćią/ poświęceniem y odkupieniem/ áby się niechłubił mądry w mądrośći swoiey/ mocny w mocy swey/ bogáty w bogáctwách swo- Jeremi. 9.
ich/ ále kto się chłubi/ niechay się w Pánu chłubi. Táć wiárá w Jezusá Kry- Jan. 1.
stusá zá nas vmarłego/ synmi Bożemi nas czyni/ dźiedźicmi Bożemi/ spolnie Rzym. 8.
dźiedźiczącemi z Krystusem/ Dla tey wiáry áby ią w nas vtwierdźił/ iednorodzony syn Boży/ z łoná oycowskiego iest do nás posłan/ ábowiem thák Bog v- Jan. 3.
miłował świát/ iż syná swego iednorodzonego dał/ áby káżdy kto weń wierzy nie zginął/ ále miał żywot wieczny. Abowiem/ nieposłał ći Bog syná swego ná świát/ áby sądźił świát/ ále áby przezeń był zbáwion świat/ kto weń wierzy/ niebywa sądzon/ á ktho niewierzy/ iuż iest osądzon.

A czego inßego vczy Krysthus/ iedno tego/ áby ci co weń wierzą byli zbáwieni: ábowiem gdy go ludzie pythali/ iákoby mieli czynić vczynki Boże/ odpowiedźiał/ To iest vczynek Boży/ ábyśćie wierzyli w tego ktory was posłał/ tamże zárazem wołał mowiąc/ Jesli ktho prágnie niechay do mnie przyidźie y piie/ kto wierzy w mię (iáko pismo mowi) rzeki z żywotá iego pocieką wody żywey. Do tey wiáry żaden nie przychodźi/ iedno zá pothargnieniem oycá niebieskiego/ áby się kto nie oßukał iesliby rozumiał żeby ią swemi siłámi sobie zgotowáć mogł/ kczemu y Páweł święty mowi/ z łáski iesteśćie zbáwieni przez wiárę/ á to nie z was/ dar to Boży iest/ nie z vczynkow/ áby się ktho nie chłubił. A nie inßa ábo niemnieyßa moc iest stworzyć ią w nas/ iedno tá ktorą Krystus y od vmárłych wskrzeßony/ y ná práwicy Bogá Oycá w niebiesiech iest posádzony/ Nie iestći tá niektora proznuiącá á nic niespráwuiąca iákość w dußy człowieczey/ iáko niektorzy zmyślili/ ále iest Duchá Bożego w sercách náßych wylanego/ nieiáka skutheczna á spráwuiąca moc/ pełna dobrych vczynkow/ ktore nie są od nas ábo náßym dowćipem wymyślone/ ále od Bogá obráne y roskazáne. Thoć są vczynki nie zmyśloney miłośći/ bo thák mowi Apostoł/ w Krystusie Jezusie/ áni obrzezánie nieważy nic/ áni obrzeská/ ále wiárá kthora przez miłość spráwuie/ tá sámá rozeznáwa prawdźiwe Krześćiany od fałßywych/ Bo powieda ták zbáwićiel náß/ z tądći poznáią wßyscy iż zwolennikámi moiemi iesteśćie/ iesli będźiećie mieli miłość zobopolną miedzy sobą/ á co inßego roskázuie miłemi słowy w oney wßytkiey rozmowie ktorą był vczynił przy ostátniey wieczerzey? z thychći tylko rzeczy będźie chćiał od nas liczby w dźień ostatni/ rzecze/ Łáknąłem á dáliśćie mi ieść. ct. á tę świetną máßkárę vczynkow ktore sámi czyniemy odrzuca Pan/ gdy mowi/ ktoż teº żądał od was?

Potym też dáley ten to Szuch w tym liśćie do Antoniego Książęćiá/ wypisuie ßyroko prawdźiwą wiárę/ zá ktorą idą dobre owoce/ záleca też zwierzchność słowá Bożego/ ktore on thez sam od Krysthusá y od iego Apostholow wźiąwßy sczerze á bez záslony powiedał. Pokázuie Książęćiu/ (á to vczyniwßy piekne przyrownánie sług Bożych do naiemnikow Papieżowych) iż on oßukániem od przećiwnikow nie wstydliwych był do tego przywiedźion/ áby mowił przećiwko thym/ kthorzy nic nie przepowiedáli iedno vstháwy ludzkie/ á dla brzuchá nie tego ßukáli co iest Krystusowego/ ále to co iest ich/ Po thym dáwa odpor ná potwarz przećiwnikow/ kthorzy go ze wßytkim ludem świętego Hippolitá oskárzyli byli/ iákoby oni chćieli z siebie złożyć iarzmo posłußeństwa vrzędowi powinne/ á to czyni mocnemi dowody z pismá świętego wźiętemi/ powiedáiąc/ iż niemáß nic tákowego dla czegoby ábo o nim ábo y o swoich poddánych Książę miał to mnimánie mieć/ gdyż pismo święte w ßedźie nápomina/ iż káżdey mocy od Bogá posthánowioney ma być posłußeństwo. Cesárzowi dáć co iest Cesárzowego. Ná ostátek prosi Książęćia dla Bogá/ áby go słuchał/ nápominaiąc go o iego vrząd/ gorącym á práwie prorockim duchem/ ábowiem od Bogá wßelkie pánowánie bywa vtwierdzone/ á przeto nań/ iáko ná naywyßego Krolá/ nawiętßą baczność trzebá mieć/ áby krol nie wßytkiemu wnet zárazem wierzył/ ábo sądźił. A ták vznáwáiąc on swoy niski á podły stan/ wymawia się/ iż ten list nie wydwornie ále poprostu pisány/ o tey rzeczy ktora sámá z siebie iest dosyć ozdobiona iego wielmożnośći podał/ Po tym życząc Książęćiu wielkiego y wiecznego sczęśćia vczynił koniec listu.

A iż Wolf tym listem był nic nie spráwił/ ábo przeto/ iż list iego był od kogo przeięty/ ábo podobno ráczey dla tego/ iż niecnotliwe potwarzy/ ktore byli przećiwko niemu zmyślili náśládownicy Antykrystá Rzymskiego/ więcey ważyly v Książęćiá/ ktory przedsię w tym swym przedsię wźięćiu trwał/ áby do gruntu zgłádźił to miásteczko świętego Hippolitá/ sam dobrowolnie iechał do Nánceium głownego miástá Lotáriñskiego gdźie Książę przednieyßą stolice swą miał/ częśćią dla tego áby wyznánie wiáry y sposob náuki swey podał/ częśćią też áby mieszczány świętego Hippolitá z ták wielkiey niebespiecznośći wybáwił/ á ná się ono wßytko brzemię y onę waśń złożył.

Tam

Tam skoro przyiechał/ wnet do twardego y smrodliwego táráſu wedle zwyczáiu oney ziemie/ y do strażey ludźi okrutnych był podan/ ktorych on ięzyká nie vmiał.

A wszakże to nieprzełomiło státecznośći onego człowieká cnotliwego/ ále wonem więźieniu rok był/ á przez ten czas/ áni zadnemi groźbámi áni prośbámi żony y dźieći ktorych sześćioro ábo siedmioro miał/ vżaliwszy się/ niemogł być od swego przedsię wźięćia odtárgnion. A gdy był wiedźion do kłasztora świętego Fráńćiszká/ áby tám wiárę swoię wyznał/ ile ich przećiwko niemu disputowało/ wszytkich wielką rozumu ostrośćią zbodł. Ná ten czás niektory mnich/ imieniem Bonauentura/ ktory był prouinciałem/ człowiek tak twárzą y brzuchem barzo ogromny á szpetny/ iáko też będący wielkiey nie vmieiętnośći/ wzgárźićiel ludzkośći y vczćiwośći/ był w wielkiey wadze ná dworze Książęćia Lotárińskiego/ ktory záprawdę od wielu lat iuż się był stał mácochą y nie przyiaćielem cnot wszelakich. Ten (iáko powiedam) człowiek nie wstydliwy/ był na then czás przednieyszym spowiednikiem v Książęćia Antoniego/ ktory go bárzo miłował/ przeto że mu dozwalał wszelákich roskoszy y pożądliwośći nierządnych/ A tá okrutna bestiá ni ocz się więcey v Książęćiá niestáráłá/ iedno aby wszytki vczone ludźi z dworu swego y z źiemie swey wyrzućić kazał/ á iżby zadnego nie záchował/ ktoryby chćiał nad obyczay mędrowáć/ Bo to była summá nauki iego wszytkiey ktorą miał/ iż dosyć iest ku zbáwieniu vmieć paćierz/ á zdrowę Maryą/ ktorą iuż był ták wlepił Książęćiu w serce/ iż sam Książę/ będąc iuż dorosły/ nie wstydał się swoim dworzánom wspolnych rozmowach ią zálecáć y często powtárzáć. Tá thedy/ ludzká pothwora/ będąc presidentem/ pytał Szuchá o iego wiárę/ á w tym gadaniu nic więcey nie mowił iedno to: Ty Heretyku/ Judaszu/ Belzebubie/ A ten cnotliwy Szuch/ ná ty swoie krzywdy y vrągánia nic nie odpowiedał/ ále mocą słowá Bożego iáko piorunem/ ták ich ślepe oczy przerázał iż prawie z przelęknieniem y z frásunkiem odeszli. Po tym ćięszko to sobie máiąc/ iż nie w osobnośći byli y słucháni y przegádani/ by tego po nich nie pobaczono iż nic niespráwili/ Biblią thego Szucha/ ktora była po brzegách spisana/ iákoby schućią pilnie vłápiwszy/ w swoim klasztorze spalili/ A gdy iuż ostátnią mieli z sobą rozmowę/ powiedáią/ iż sam Książę Antoni/ odmieniwszy nie iáko száty áby go niepoznano/ był przy tym/ ktory ácz nic nierozumiał mowy tego to Szucha iż po Láćinie mowił/ á wszakże widząc go być stałym ánieboiázliwym/ odszedszy z oney rozmowy/ osądźił áby był spalon/ poniewasz kośćioła ich (bo thák się iemu zdáło) y mszey niepochwalał. Po tym w rychle był skázán/ áby go żywe° spalono/ á on vsłyszawszy ten decret/ záczął on psalm. 122. Vrádowałem się z thego co mi powiedźiano/ do domu Páńskiego. et. A gdy go iuż wiedźiono ná śmierć/ szedł imo klasztor Fráńćiskanow/ ktorzy zá drzwiami czekali/ A on obrzym Bonauenturá záwoławszy/ rzekł Szuchowi/ słuchay ty Heretiku/ wyrządź cześć Bogu/ iego mátce/ y świętem iego/ vkázuiąc mu báłwany/ ktore pospolićie v iámy tych zwierząt w przyśionkách postáwione bywáią/ á Szuch iemu odpowiedźiał/ Hypokryto/ śćiáno pobielona/ zátráći ćię Pan/ á ćiebie y twoie fałsze á zdrády obiáwi. Gdy iuż był przyszedł ná miesce męki/ tedy naprzod iego księgi palono/ á iego sámego pytano iesliby chćiał áby mu vlżono męki/ á on powiedźiał iże nie chćiał/ przydawáiąc to/ iż Bog záwżdy znim był/ á przeto y teraz go nie odstąpi kiedy go nawięcey potrzebuie/ á przeto rzecz swą thymi słowy zámykał/ Niechay się wyrokowi dosyć stánie. Po tym począwszy spiewáć Psalm. 51. wszedł ná miesce pochodniámi y drwy zewszad ogrodzone/ y ták długo spiewał on Psalm/ áż go ogień y płomień zádusił/ Vmárł dniá 19 Sierpniá/ Roku. 1525. A známienita cnotá y státeczność/ y wielka náuka tego świętego człowieká/ wiele pobożnych dusz ochłodźiłá y zbudowáłá/ á zásię przećiwniki prawdy dźiwnie strwożyłá y przestrászyłá.

Abowiem

Abowiem w rychle po tym Commendator swiętego Antoniego z Wiedniá/ ktory też był sędzią tego Szuchá/ nágle zdechł/ Jego thez nasladowca Opat Clariloci/ Sufragan Methski/ gdy się lud radował sprzyiechania Księżny Krystyany Duńskiey do miástha Nanccieńskiego/ przelęknąwszy się sprętká sthrzelánia dział/ powiedáią iż vmárł/ iákoż iednak ludzie wiáry godni iáwnym á dostatecznem swiadectwem to pokazali/ iże tak było.

Máthiás Weybel Káplan/ obieszon Roku. 1525.

NAćiey ten w Mártezellu wśi/ dwie mili od Kámpidony w Swewiiey/ z vczćiwych rodźicow poszedł/ Ten tám gdźie w rodźił przez dwie lećie do szkoły chodźił/ á gdy rowieśniki swe się náuce przewyszał/ wźiął go Opat do siebie/ A po tym dowćip iego bacząc/ do Wiedniá go posłał ná náukę/ gdźie też dobrze się vczył/ A po tym wroćiwszy się do domu/ został Mistrzem szkoły oney w Mártezellu/ po tym Opat Mszarzem go vczynił/ y plebánią mu dał/ gdźie sześć lat vczćiwie żył/ y ile mogł Krystusá przepowiedał/ Bo pilnie czytáiąc obaczył/ co tho Ewánielia/ ácz z przodku mszą miewał/ A pieniądze kthore ná ofiare kłádźiono vbogim dáwał/ á po tym mszą opuśćił/ zalecáiąc ludźiom pilnie miłosierdźie Boże/ przećiwko grzesznikom. A gdy się chłopstwo burzyć poczynało/ on ich z tego hamował y vrzędu słuchać kazał/ á gdy po tym rychło Opát/ Sebestian Braitenstein pierwszą mszą miał/ y wiele się było prelatow y pánow z ie cháło ku temu/ Maciey nakazaniu dotknął pychy księżey/ y zbytkow/ powiedáiąc/ żeby to lepiey vbogim dać/ y máło go ná ten czas brat Opátow/ nie przebił szpadą/ A gdy się nań zgniewali księża/ oskárżyli go do vrzędu/ á iż niemogli mu nic vczynić w mieśćie/ boiąc się pospolsthwa/ vmyślili wywabić go z miásthá. Proszon tedy był od niektorego Páná/ áby w kośćiele onym swym krzćił dźiećiey kazánie czynił/ A przyiaciele dowiedźieli się byli thego/ y vpominali áby przed miásto nie chodźił/ ále ich słuchać nie chćiał/ mowiąc/ muszę iść bo moy tho vrząd/ á ia się woley Bożey poruczam/ á gdy w pole wyszedł/ był poiman od żołnierzow/ y srodze zbit y zránion/ á po tym związánego ná konia wsadźili/ y trzy mile od onąd do miásteczká Leunkirchen zanieśli tám że dwánaśćie dni będąc niemogł vprosić/ áby był przed sądem postáwion/ A miesczánie Kámpidoneńscy szły do Opátá/ prosząc áby się za ich pásthyrzem człowiekiem nie winnym przyczynił/ czego Opat nie chćiał vczynić/ á Rothmisthrz Jerzy wrzkomo obiecuiąc więźniá wydać/ vwiązáć go kazał ná koniu/ á do lásá przyiechawszy drzewo mu vkazał ná ktorym go obieśić kazał/ á Maciey drzewo ono pozdrowił/ y powroz swoy cáłował/ dźiekuiąc Bogu że mogł náukę krwią zápieczętowáć/ Dźiało się to osmego dnia Września.

Jákub Páwáne/ Roku 1525.

BIskup Meldeński Briconnetus/ sprzotku w swoiey páráfiiey/ záłożył był szkołę Ewánielyiey/ y chował ludźi pobożne y náuczone/ miedzy ktoremi był Jákub Páwáneus/ z Boloniey/ ktora iest nad morzem Brytáńskim/ ktory dla náuki Ewánielyiey Krystusowey/ był poiman/ y do więźienia wsadzon/ Roku. 1524. Czásu tego więźienia/ gdy go niektorzy ludźie w wierze Krześćiáńskiey wątpliwi y oźiębli fráso-

ſowali/przywiedli go po tym ktemu/ iż co pierwey pobożnie wyznawał/ tego ſię po tym niecnotliwie záprzał/z tą ſromotą/ktorą Papieżnicy vczćiwem polepſzenie m zową. Z tych podſczuwaczow y wykrętaczow wiáry/był niekthory doctor Marcialis/ ktory będąc penitentiarzem abo ſpowiednikiem Pariſkim vmarł/ten gadaiąc ſię z Pawanem/mowił/błądziſz Jákubie/boś niewezrzał w głębokość morſką/iednoś tylko ſam wierzch wody oglądał/dáwáiąc mu znáć iż on głębokiey náuki piſma świętego/ani widźiał áni doznał. Ty ſłowá/Błądziſz Jakubie/ieſzcze poſpolićie ſą w vżywaniu v Meldenſow/y od tego czáſu wźięto ie w przypowieść.

Ten tedy Pawáne będąc w ſwey wierze ſtrwozony/ y od ſwego pobożnego vmyſłu odwiedźiony od tákowych ludźi /áby ſwoy żywot záchował/ćierpiał iáko zową to vczćiwe polepſzenie/to ieſt/ſromotne á człowieka Krześćiáńſkiego niegodne prawdy odprzyſiężenie/ zwielką pompą y rádośćią przećiwnikow/na záiutrz po národzeniu Páná Kryſtuſowym/ Roku. 1 5 2 4. Dla czego po tym ták wielką żáłośćią y pokutowániem był źięt/ iż gdy go náwiedzáli przyiaćiele w thym więźieniu/ do ktorego był wſádzon dla pierwſzego onego wyznánia/tedy iedno ięczał płacząc a brzydząc ſię onym nędznym odkupieniem żywotá thák ſproſnem záprzeniem. Miał ſię thedy nábożnem ſercem wſzytek ku śmierći ktoraby mogłá tey ſromoty popráwić/ y od tego czáſu thák ſłowy iáko y piſmem ſczerey wiary Krześćiáńſkiey wyznáwáć nie przeſthał/ á nawiecey onę náukę o wieczerzey Páńſkiey/ktora ſię ná then czás wielu ludźi nowa y nieſłychána być zdáłá. Bywſzy tedy w onem więźieniu/ Po tym przyſzłego Roku. 1 5 2 5. pożądany wyrok ná śmierć otrzymał/y żywo ſpalon był w Paryżu/ ná onem zacnem mieſcu ktore zową Grewá/ z wielką ochotą y ſtáłośćią ſercá.

Jan Gáſtus Kápłan ſćięt 1526.

GDy ſię ſkonczył płáczliwy ten rok/ kthorego w Niemcách wiele ludźi dobrych pobożnych y vczonych potrácono/przydáło ſię iż Kſiążę niektore/kazáło ſzeſnaśćie chłopow ſthráćić/ iákoby oni mieli być przyczyną rozruchu. Był też tám kſiądz/ktorego ſzláchta zdawna nie náwidźiáłá/że był fałſzywie oſkárżony v Kſiążećiá/iákoby on kazániem ſwym miał pobudzáć/y podſczuwáć chłopſtwo ku vporowi nieposłuſznemu/Kazano tedy áby on kſiądz ſzedł zá chłopy (gdy ie wiedźiono ná śmierć) áby ie według zwyczáiu ćieſzył /A on vczynił to rad/ nic ſię nieſpodźiewaiąc złego/ A gdy wſzyſcy byli pośćináni chłopi/kát począł nápomináć kſiędzá/ áby y on poklęknął ná ſłomie/áby go śćiął/ z roſkazánia Kſiążęcego. Kápłan on ſmiechem mowił/z onym káthem/Coż mowiſz dobry mężu/czemuſz ſię zemnie śmieieſz? Kat odpowiedźiał/ záiſte tákći ieſt moy myłi kſięże/ y ćiebieć ſkázano iuż/ Kápłan ſmętną twarzą poirzawſzy ná ſędźiego/tám ſtoiącego/rzekł/Panie ſędźia/tákli to ieſt poſtánowiono v Kſiążęćiá/iáko kát mowi? Cożem złego vczynił? Poſłuchayćie pierwey mey obmowy/ á po tym ſkázuićie /niewinnie mię ſkazano/ Odpowiedźiał ſędźiá/ oſądzoneś ná śmierć/gotuiże ſię/bo nie vćieczeſz/A on kápłan wźiąwſzy śmiáłość/wołał do Páná Bogá/á po tym gdy klęknął był śćiet/Roku. 1 5 2 6.

Jan Heuglin z Lindá:

wiiey/ dla wyznánia Krysthusá w Merseburgu od Biskupá Konstancyeńskiego spalon/ Roku. 1527.

TEgo Janá y z inszemi trzemi kápłany iże byli podeyrzeni o ono chłopskie bunthowánie/ rádá miástá Vberlińskiego posłáli byli Biskupowi do Merseburgu áby ie karał. A thák onych trzech lekko skarano/ á tego Jana dla iáwnego Ewánieliiey przepowiedánia zátrzymano. A naprzod srogiemi mękami dopytháwano się na nim niektorych artykułow nauki iego/ ieśliby się knim znał/ á ieśliby ie chćiał odwołáć/ Ná co on pokornie odpowiedźiał/ y pokázał że się iego ártykuły z słowem Bożem zgádzały. Gdy tedy gwałtem nie mogli nic vczynić/ napráwiono nań Sufragana Wendelina/ y Anthoniego mnicha Dominikana/ aby go pismem przekonali w iego błędźiech/ ale prożno/ bo nie vczynili temu nic. A tak dnia dźiesiątego Máia/ ten Sufragan postawił Janá przed Opatem Kreuclingeńskim y przed inszemi księdzmi/ a tamże mu dano winę o kácerstwo. A gdy chćiał dawáć odpowiedź ná árthykuły iemu zádane/ tedy mu to srodze roskazano/ aby inacey nieodpowiedał/ iedno/ wierzę/ abo nie wierzę/ á ktemu po Láćinie nie po Niemiecku wszytko sprawowáli/ áby ludźie prośći nie rozumieli co się dźieie/ A ieśli on chćiał się ná nie vskarżáć że go ná to wyćiągali/ abo chćiał obmowę czynić/ thedy się oni księża z niego śmiali/ z wielkim żalem ludźi około stoiących. Po tym Wikáryi rzekł: Mocą a zwierzchnośćią iego miłośći księdza Hugona Biskupá Konstancyeńskiego/ tego człowieká/ iáko kacerza y świętey matki kośćioła Rzymskiego przećiwniká/ borzyćielá wiary powszechniey/ potępiamy/ zámiátamy/ depcemy/ á iáko niegodnego roskázuiemy z kapłáństwa złożyć. A po tym odięto mu kápłáństwo: A w ten czas Kilian Reuchlin stárosta Merseburski przed onemi sędźiami oskarżył go być heretykiem/ a przeto zá żądaniem wyroku/ skázano/ áby go spalono ná proch/ co gdy on vsłyszał/ záwołał głosem/ Boże wam odpuść/ bo niewiećie co czynićie. Panu Bogu thez dźiękował iż był godnym dla imienia iego taką śmierć podiąć: Z wielką tedy ćierpliwośćią szedł ná mieysce męki/ a idąc do ogniá śpiewał/ Chwałá ná wysokośći Bogu/ y onę thez pieśń/ Wielbi duszo moiá Paná/ a thákże szczęśliwie w pośrzodku płomieniá skonał.

Tegoż też czásu w Szwáycárskiey źiemi kilká ich dáli gárłá dla słowá Bożego/ miedzy ktoremi oćiec z synem z Stammenu páństwá Tygurskiego z domu Hospianow w Badenách śćięto.

   

Jerzy Stelmách/ w Báwáryiey spalony/ Roku. 1527. dniá osmego Lutego.

BArzo wiele ludźi przednieyszych w Niemcech było/ ktorzy z Bożego nadchnienia/ nie tylko ozdobili y osláchćili prawdę Ewanieliiey/ ále ią thez krwią swoią przelaną/ iakoby iakim cyrográfem/ potwirdźili y zápieczętowáli. Miedzy kthoremi nie godźi się omiiáć Jerzego Stelmáchá z Emeringu/ przetho/ iż dźiwnym męstwem y státecznośćią bronił Ewánieliiey. Abowiem gdy roku. 1527 w Monychu w Báworskiey źiemi/ dla Ewanieliiey był wsadzon do tarasu/ żadnemi grożbámi/ żadnemi srogiemi postrachy/ ná ostátek áni okrutnemi mękámi nie mogł być odwiedźion od prawdźiwey náuki/ thak iż sędźiowie nie mogąc nic spráwić/ onego człowieká niewinnego skázáli ná śmierć. A ták tegoż roku/ osmego dnia Lutego/ skoro go skázano ná śmierć/ dwá kátowie poimáli go w tárasie ktory zową Falcoturris/ áby go wiedli ná mieysce śmierći. A w ten czás kilká mnichow Fránciszkanow się náwinęło/ ktorzy chćieli Jerzego ná drodze podkawszy prowádźić y náuczáć swoim zwykłym obyczáiem. A on prośił/ áby themu dáli pokoy/ ale áby szli do swych komorek/ ponieważ ich nauki namniey nie potrzebował. Kátowie tedy przywiedli go do ratuszá/ gdźie iáwnie czytano cztyry ártykuły iego wyznánia kthorych on bronił. Pierwszy był/ iż nie wierzył/ áby kapłan mogł człowiekowi grzechy odpuśćić w zauszney spowiedźi. Drugi/ iż nie chćiał się dáć námowić wierzyć/ áby człowiek mogł z niebá wyzwáć Bogá. Trzeći/ iż nie chćiał się dáć ná tho námowić/ áby się Bog miał w chlebie zámykáć/ ktory kápłan máiąc w ręku obráca rozmáićie na ołtarzu. Czwarty/ iż nie wierzył/ áby krzest wodny sam przez się czynił człowieká błogosłáwionym. A przećiwnicy o to mocnie stali y dokuczáli/ áby to odwołał/ ále on w thym swym przedsięwźięciu mocnie sthał. Tedy do niego przystąpił niektory mistrz szkolny z thegoż miástá/ mowiąc do niego ty słowá/ Miły Jerzy/ izali się nie boisz tey śmierći kthorą wnetże podiąć masz? Kiedybyś teraz był wolen/ płáćibyś z wielką chucią y ochotą szedł do żony y do dźiatek? A on mu odpowiedźiał/ Kiedyby mię sędźiowie wolno puśćili/ á gdźieżbych rádniey miał iść iedno do żony á do namilszych dźiatek? Rzekł mu on mistrz szkolny/ odwołayże/ tedy ćię wolno puszczą. A Jerzy mu odpowiedźiał/ Prawdáć iest/ żeć mi żoná y dźieći ták są miłe/ iż ich żadnym okupem/ ná osthatek y wszytkim dochodem swoim Kśiążę Báwárskie odkupić nie może/ á wszákże z wielkiey swey miłośći przećiwko Bogu barzo rad ie opuszczam. A gdy go iuż wiedźiono ná śmierć/ tedy zá się środ rynku on mistrz szkolny do niego rzekł tymi słowy/ Miły Jerzy/ wierz tylko dobrze o świątośći ołtarzá/ á powieday że to nie iest znák tylko/ A on odpowiedźiał/ Wyznáwam/ iż ten sácráment iest znákiem ćiáłá y krwie Páná Krystusowey/ ktory dla zgłádzenia grzechow nászych śmierć krzyżową dobrowolnie podiął. Máluczko po tym szkolny mistrz zá się do niego rzekł/ Coż wżdy myslisz miły Jerzy gdyż ty krztu nie ważysz sobie nizacz/ choćia wiesz iże Pan Krystus krztem był omyt w rzece Jordanie? Ná to odpowiedźiał ták iáko się godźiło/ y pokázał ktory był koniec onego krztu w Jordanie/ á iáko było potrzebá Krysthusowi dla náprawienia zbáwienia nászego vmrzeć ná krzyżu/ kthora rzecz iest celem zbáwienia nászego. On thedy sam Krystus (rzekł Jerzy) iest zbáwićiel moy/ ktoremu się ia wszytek poruczam/ y kthorego ia dźiś iáwnym wyznáwániem wychwáláć będę przed wszytkiemi. W ten czás niektory mistrz Konrat Scey ther/ wikáriy y káznodźieiá przednieyszego kośćiołá/ przysthąpił do niego/ y rzekł mu/ Miły Jerzy/ iesli nie chcesz wierzyć temu sácrámentowi/ thylko nádźieię twą pokłáday w Bogu/ á iáwnie rzecz/ ty słowá: Aczkolwiek ia w tym nic nie wątpię iże moiá rzecz spráwiedliwa y dobra iest/ á wszakże ieslibych snadz zgrzeszył/ bárzobych żáłował swego błędu y niewiádomośći. Ná co mu Jerzy odpowiedźiał/ Niechayże thego Pan Bog niedopuszcza/ ábych

miał w błędźie być. A rzekł mu on mistrz szkolny/ Nie bądź skwapliwy/ obierz sobie ktorego dobrego człowieká/ iáko oto mistrzá Konrada/ abo ktoregokolwiek inszego/ kthoremubyś otworzył swoie wszytko zdanie/ nie iżebyś się mu do vchá spowiedáć miał/ ále ábyś w teráźnieyszey potrzebie y wedle tego czásu porádę od niego wźiął. A on odpowiedźiał/ że się tego żadnym sposobem nie dopuśći/ bo tego nie potrzebuie. Po tym w krotkim czásie gdy mistrz Konrad począł głosem mowić modlitwę pańską/ Oycze nasz ktory iesteś w niebie/ Jerzy przyłożył: Miły Boże/ záprawdę Oćiec nasz iestheś/ á żaden inszy nie iest/ wielce tego żądam abych dźiś z tobą mieszkał. Mistrz Konrad kończył to co był począł/ Niechay się święći imię twoie/ A Jerzy przydał/ Miły Boże/ iáko máło á niedbále imię twoie bywa poświęcone? Konrad dáley mowił/ Niechay przi ydźie krolestwo twoie: A do tych słow Jerzy przydał/ O záprawdę spodźiewam się ia dźiś z wielkiem weselem wnidź do tego krolestwá. Konrad dáley mowił. Niechay będźie wola twoiá/ iáko w niebie thak y ná źiemi. Jerzy też rzekł/ Oto tu iestem gotow/ miły Oycze/ áby się stáłá thwoiá wola á nie moiá. Zá thym Konrad. Chlebá nászego powszedniego day nam dźiś/ A Jerzy ták ná to odpowiedźiał/ Jezus Krystus prawdźiwy á niebieski chleb/ niechay mi dźiś będźie pokarmem. Konrad zásię. A odpuść nam winy násze/ iáko y my odpuszczamy winowaycam nászym/ A Jerzy práwie w ty słowá mowił/ Ja wszytkim y przyiaćiołom/ y nieprzyiaćiołom/ cokolwiek przećiwko mnie wystąpili z serca odpuszczam. Konrad dokonywaiąc modlitwy rzekł/ A nie w wodź nas w pokusy/ ale nas wybaw od złego. Jerzy przydał/ Miły Boże/ ty bez wątpienia mnie dźiś masz wybawić/ bom wszytkę nádźieię w tobie tylko samym położył. Tedy po tym Konrad począł mowić wyznánie wiáry. Wierzę w Bogá Oycá wszechmogącego: do ktorego wnet Jerzy przydał/ Aczkolwiek nieprzyiaćiele wszytkiemi śiłami sthárali się aby mię od ćiebie dáleko odłączyli/ á wszakże ia wszytkę nádźieię moię w tobie samym pokłádam/ a nie w żadnych rzeczách stworzonych. Takći práwie Jerzy odpowiedał na wszytki członki wiáry świętey/ kthore bysmy mieli przypominać/ bárzo by się przedłużyło. Gdy się to skończyło/ tedy on szkolny mistrz rzekł do niego/ Tákże ty mocnie wierzysz w Bogá Páná twego/ iáko ochotnie vsty wyznawasz? A Jerzy odpowiedźiał/ Záprawdę by to mnie ćięszka á trudna rzecz byłá/ okrutną śmierć/ ták mężnie y stale podeymowáć/ kiedyby to nie pochodźiło z sercá mego co vsty wyznáwam. Ja záprawdę dawno przed tym wiedźiałem to pewniec om miał podiąć dla Krystusa/ ieslibych iedno chćiał być towárzyszem a vczęstnikiem iego vtrapienia ktore on thez podiął. O Boże/ gdźieć iest położony skarb człowieczy/ tamći y serce iego być muśi: Tedy mistrz Konrad rzekł do niego/ A wierzyszże Jerzy/ iż zá ćię vmarłego thrzebá modlitwy czynić? á przeto iesli to wierzysz/ slubuięć iże będę zá ćię miał mszą. A Jerzy odpowiedźiał/ Poki ieszcze duszá w thym ćiele iáko w táráśie záwárta iest/ prośćie Bogá/ áby mi dał ćierpliwość/ prawdźiwe vniżenie sercá/ y wiárę Krześćiáńską/ ábych ia tymi cnotámi będąc vzbroiony/ tę srogą śmierć mnie iuż náznáczoną mężnie á státecznie mogł podiąć/ Ale po tym gdy iuż duszá od zárázy ćiałá y towárzystwá z nim będźie odłączona/ thedy mi iuż nic będźie po modlitwách. A gdy iuż ten státeczny męczennik á świadek Boży od kátá był do drábiny przywiązan/ tedy wiele ártykułow náuki Krześćiáńskiey ludźiam rospowiedał. Tedy oni pobożni á Krześćiáńscy bráćia/ ktorzy też przy tey żáłosney spráwie byli/ prośili go/ áby skoro go w rzucą wogień/ dał im iáki znák swoiey mocney á státeczney wiáry/ ktorym on odpowiedźiał/ Ten napewnieyszy znák wiáry moiey w Krystusa Jezusa mieyćie/ iż poki będę mogł vstá otworzyć ábo źiewáć/ Bogá wysławiáć á zbáwićielá nászego imienia wyznáwáć nigdy nie przestánę. Obácz proszę moy miły czytelniku/ iáką k wierze nie podobną stałośćią nágothowan był ten sláchetny męczennik Krystusow/ podiąć ták srogą á okrutną śmierć/ bo ledwy tákowe serdeczne męstwo kto kiedy sły-

chał abo widał. Abowiem v niego záwżdy iednaka była thwarz/ á żadna się ná sercu áni inßych zmyślech odmiáná nie stáłá. Poßedł tedy w ogień z chutliwem á wesołem sercem. A gdy tego świádká Bożego ták cierpliwego y ták mężnego ná śmierć wiedziono/ rzekł środ miástá: Dziś imię Boże iáwnie przed wßytkiemi wyznáwáć będę. Czego záprawdę dosyć mężnie dokázał/ będąc iuż rośćiągniony y do drábiny przywiązány. Bo gdy mu dwá káthowie woreczek prochu rußnicznego v ßyie wiązáli/ tedy ták rzekł/ Niechay tho będźie w imię Oycá y Syná y Duchá świętego/ A gdy go oni dwá katowie przywiązánego do drábiny wysoko wynośili/ tedy tám niektorego bráta blisko stoiącego pożegnał/ proßąc go wesołą twarzą aby mu odpuśćił iákiś wysthępek ktorego się był przećiw niemu dopuśćił. Po tym gdy go katowie zepchnęli w ogień/ záwołał wielkim głosem/ Jezusie/ Jezusie/ á kát go okrutnie tám y sam przewrácał. Ná ostatek/ powtorzywßy wielkim głosem tho imię Jezus/ ßczęśliwie żywotá swego dokończył.

Lenart Keser Niemiec.

NIegodźi się też zápámiętáć ábo zámilczeć státecznośći Lenartá kthorego zwano Keser/ z księsthwá Báwárskiego/ ten dla świádectwa ktore dał o Ewánieliiey był spalon/ Abowiem ten Keser był zacnego domu y rodu z Ráuby miástheczká/ cztyrzy mile od Passáwy. Gdy thedy w Wittembergu był ná náuce/ dáli mu znáć bráćia/ o niemocy oycowskiey/ á przetho iesliby go chćiał ießcze kiedy widźieć/ áby się corychley do domu wrácał/ á on prágnąc tego áby oycá y bráćią oglądał/ wnet z trzaskiem do domu do oyczyzny swey iechał/ Ale skoro do domu przyiechał/ Biskup Passáwski/ ktory bárzo nienawidźiał tych co się vczyli Ewánieliiey/ kázał go poimáć. A przeto zda się nam być nie zdrogi wypisáć tu/ ártykuły wiáry ktore dobrowolnie wyznał/ y dla ktorych od nieprzyiaćioł będąc srodze zábity/ świádectwo powinne y wydáne náuce Syná Bożego krwią swą zápieczętował. Naprzod twierdźił to/ iż tylko sámą wiárą bywamy zbáwieni/ á vczynki są pożytki wiáry/ Mßa nie iest ofiárą áni świątośćią/ nie pomága żywym/ á dáleko więcey vmárłym/ Ná ostátek troie wyznánie czynił/ iedno á przednieyße wyznánie wiáry/ kthore nam ná káżdy dźień y záwżdy iest potrzebne/ drugie miłośći/ ktorą trzebá mieć dla przeiednánia bliźniego obrażonego/ o kthorey v Mátteußá 18. Káp. Pan Krystus roskázánie dał/ thrzećie się śćiąga do poważnych á rostropnych ludźi sług kośćielnych/ od ktorych w wielkich á thrudnych rzeczách z strony sumnienia/ y żywothá/ porády częstho mamy żądáć y bráć. A ták/ iż ty wßytki rzeczy/ były przećiwne bule Lwá dźiesiątego Papieżá Rzymskiego/ y wyrokowi Cesárskiemu vczynionemu w Wormácyiey/ vczyniono decret/ áby thego pobożnego męża Lenartá Keserá/ degrádowawßy/ podáli w moc vrzędowi świethskiemu. Ktory vrząd wźiąwßy go/ kázáli go ostrzydź/ y oblec w ßáthę dwoistą/ á włożywßy mu ná głowę czápkę rozerznioną/ podáli go káthowi mieysckiemu. A gdy go wiedźiono przed miásto/ ná tho mieysce gdźie miał gárło dáć/ począł po Niemiecku bespiecznie á státecznie mowić/ to ná tę to ná owę stronę głowę obrácáiąc. A słowá iego thy były/ O Pánie Jezusie/ ćierpże zemną/ podpierayże mię/ á day mi dużość. Tedy iuż drwá były nágothowáne ku zápaleniu/ kiedy on wielkim głosem począł wołáć/ O Pánie Jezusie/ iamći twoy/ záchowayże mię/ A to mowił gdy iuż ogień miał pod nogámi zápalony/ á moc ogniową/ nie tylko w nogách/ ále też y w rękách/ y w głowie z wielką boleśćią czuł.

Wyznánie wiáry Lenartá Keserá.

A iż ogień nie był tak wielki/áby mogł rychło iego ćiało spalić/przetho ie kat ták iedno nápoły ogorzáłe widłámi k sobie przyćiągnął/a drew po wierzchu wszędźie nákładł/ po tym przebiwszy ono ćiało widłámi/ popchnął wideł/á tákże ćiáło ná ogień włożył/y do końcá spalił/ Toć było dokończenie Kesera człowieká pobożnego vmieráiącego dla náuki Syná Bożego Jezusá Krystusá/szesnastego dniá Sierpniá/roku. 1527. A iesli ktho tę Historią chce szerzey czytáć/niechay czyta szostą część ksiąg Luterowych.

Wendelmutá wdowá spalo: ná w Holandyiey/Roku. 1527.

TA byłá corką Mikołáiá z Munchendanu/ktora pobożnym żywotem byłá v wszech sławna/A gdy słowo Boże poczęło się szerzyć/ przyięłá ie y oná/á gdy więźienie wyćierpiáłá zá to ná zamku Werdeńskim/ po tym byłá do Hagen do wyższego sądu dowiedziona/ ktorą Grábia Hochstratus stárostá Holándski sam sądził. Mieli też z nią mniszy rozmowę áby ią mogli odwieść/ále oná státecznie trwáłá. Puszczano też do niey przyiaćiołki iey/ aby ią odwieść mogły od przedsięwźięćia/á miedzy thymi iedná zacna mátroná mowiłá do niey/A czemu miła Wendelmuto nie dasz temu pokoy/ gdyż możesz sercem o tym myślić co wierzysz/á mieć pokoy/Odpowiedźiáłá Wendelmutá/Ach niewiesz co mowisz/bo sercem bywa wierzono ku spráwiedliwośći/a vsty wyznáwánie ku zbáwieniu/Nákoniec byłá skazána ná śmierć/áby sámá byłá spalona á dobrá iey do skárbu Książęcego były pobrane/A gdy iuż byłá wiedźioná ná/śmierć/á mnich vpominał ią strugałkę iey pokázuiąc/áby Bogá pocáłowániem czćiłá/rzekłá/Nie znam tego Bogá drzewiánego/ ále onego ktory w niebie siedźi ná práwicy Bogá Oycá wszechmogącego/á wstąpiwszy ná sthos drzew/sámá szyię do palu przyłożyłá/ prosząc kátá áby pal wbił mocno żeby nie vpádłá/modlitwą się gorącą Bogu polecáiac/á gdy iuż miał ią kát zádawić/oczy zámknęłá y głowę schyliłá iakoby drzemiąc/ á po tym w popioł spaloná byłá/Roku. 1527 dwudźiestego dniá Listopádá.

Mistrz Jerzy z Hále káznodźieiá zabit/Roku. 1527.

TEn Jerzy był káznodźieią w Háli w Sásiech/á gdy poznawszy słowo Boże/Krystusá Páná vczył w kośćiele swym/ vpominaiąc chłopstwo aby się pánow swych bali/áni przećiw im powstáwáli/bo ie miał o to Bog káráć/iákoż y kárał/á gdy ony burdy chłopskie vstáły/á on przedsię trwał w náuce Bożey dáwáiąc sácrámenthá pod obiemá osobámi/ był oskárżon Biskupowi Moguntińskiemu/ktory rządźił Maydeburski kośćioł ná on czás. Pozwány tedy do Aschenburgu áby się spráwił/śmiele stánął y ták odpowiedźiał że był puszczon/Dali mu też sługę áby go wrzkomo w obyczay miłośći prowádźił/á w drodze Jerzy chćiał ná noc zostáć v niektorego plebaná/ále on sługá nie chćiał. Chćiał thez Jerzy idź przez lás wiádomy/ ále on sługá y ná to nie zezwálał/A gdy weszli w lás/potkáli go dworzánie na to zgotowáni dwie mili od Aschenburgu/kthorzy tego dobrego ministrá skłoli y zabili. Pewna rzecz że Kánonicy byli nań náprawili/áby ná nie błędow znácznych nie powiedał. Tegoż czásu kápłani y ludźie vczeni byli w Alsácyiey y Brysgárdyiey pomordowáni/ y pisarz Kencyngenski/Roku. 1527.

Henrik Flander spalony w Tornáku/Roku. 1528.

TEn był długo mnichem Augustinskim/á po tym zrzućiwszy kápicę/pobożnie żył y vczył/Y był poiman dla słowá Bożego/w Kortráku miásteczku Flánderskim/á obleczony w kupiecki vbior/ do Thornaku był przywiedźion/ gdźie gdy siedm miesiecy siedźiał w ćiemney ćiemnicy /po thym mu była podána conditia/od Mistrzá Báltyzera z Kordy/ kthory był oficiałem Biskupim/ iż iesliby chćiał wyznáć że tá żoná/ktorą był poiął była niewlasną tedyby został żyw. Ale on tego nie chćiał zadną miárą vczynić/ ták że nakoniec degrádowáli go/A on spiewał/te deum laudamus/Po tym był skazan/áby żywo był spalon/ktorą mękę on státecznie podiął Roku. 1527. w Máiu.

Dionisius z Eyieuxu spalony w Meldźie Roku. 1528.

TEn był ieden z onych/ ktorzy w Meldźie dla Ewanielyiey byli potráceni/ Tenże to we Fráncyiey wyznáwał/ że Mszá iest napewnieyszem záprzeniem śmierći y męki Krystusowey/od czego Biskup Meldeński/ Briconnentus/stárał się go odwieść/obiecuiąc mu y iurgielt. Ktoremu Dionisius przećiwił się y fukał Biskupá/mowiąc/ Aza ták płáći Biskupie/odwodźić mię od prawdy/á wieść ku záprzeniu Bogá moiego? A tenże to mąż świethy/ ony słowá Krystusowe pilnie był w pámieć wlepił/Kto się mnie zaprzy przed ludźmi/záprze się go przed oycem moym. et. Skazany po tym áby żywo był spalon/ná kárze go prowadzono ná śmierć/ vwiązawszy mu krzyż drewniany v ręku/ ktory on gwałtem oberwał z siebie/y wrzućił wrow/ gdźie woda śćiekáłá. A był deszcz wielki onego dniá/ták że wodá on krzyż zaniosła precz/ O co ták się Mniszy y księża roziedli/że wnet poczęli mu przykrość wyrządzać. Thrzykroć go kat wzgore zogniá podnosił/ábowiem lekkim ogniem/dla dłuższey męki/ palono go. Dźiało się to Roku. 1528.

Adolfus Klárebách y Piotr Flisteden Roku. 1529.

ROku. 1529. Piotr Flisteden/y Adolfus Kárebách/ ludźie vczeni/byli w więźieniu w Kolnie dźierżáni/ że się o wieczerzey y o inszych árthykulech wiáry świętey/ z Papistámi nie zgádzáli. A thám w Kolnie vrząd miescki/ ma moc sądźáć do więźienia/Ale skazowáć y wypuszczáć/sam Arcibiskup moc ma/ thák że ma moc Arcibiskup y osądzonego ná gárło/od senatu wolno puśćić. Adolfus był Bergeńczik/w mieśćie Lenep vrodzony/y thámże mistrzem szkolnym był po thym/ A gdy iuż Ewánielyią poznał/ á pleban thez onego miástá był o Luteryią do Kolná pozwány/ Adolfus/szedł splebanem do Kolna. A gdy on pleban/ nie wysłuchány/ był do wiecznego więźienia podan/ á Adolfus/gánił onę okrutność/y towárzyszá swego wymawiał/ nábył sobie tym wielkiey nienáwiśći/y był poiman.

A on Laikiem się ozwawszy/miesckiemu się vrzędowi podał/y był dla tego odłączon od plebaná/A kácermistrzowie/ często do nie° przychodźili/disputuiąc z

nim/ aby go mogli ábo przeświadczyć/ w błędzie iakim/ ábo ku odwołániu Luteryiey przywieść/ Drugi zaśię Piotr Flisteden ná wśi vrodzony/ poznawszy Ewánielyią/ przyszedł do Kolná áby tám niektore ludźie náuczył prawdy Bożey/ A gdy sthał w kośćiele przed wielkim ołtarzem/ ani głowy odkrył/ gdy o płátek podnoszono we mszey/ był poiman y był męczon/ aby przesthał od sentencyiey swey/ Ná koniec ći dwá byli społu do więźienia dani/ gdźie spolnie się ćiesząc/ puł roká siedźieli/ A po tym nie wysłucháni/ byli skazáni do ognia. A ná ten czás było powietrze w Niemcách. Gdy tedy byli wiedźieni ná śmierć/ wyznáwáli iáwnie wiárę swą/ á spolnie się nápomináli pismem święthym ku státeczności/ ták że się im ludźie dźiwowáli/ A dla tegoż też kátowie spieszyli się znimi ná plác/ z roskazánia vrzędowego/ áby kthorzy mieszczanie nie byli od nich zwiedźieni/ ták że y pić im niedano. A gdy ich pytano/ iesliby kazali że bráć pieniedzy/ áby im obchod zádusny czyniono/ odpowiedźieli/ Kálety księżey są czyscem/ á my niemamy czyscá. Po tym ná plácu modlili się za miástho Kolno y zá nieprzyiaćioły swe. A gdy się społu pozdrowili/ byli rozłączeni. Piotr tedy był naprzod do ogniá wiedźion/ ktorego ták dużo kát do palá łáncuchem przywiązał/ áż go zádawił/ iż niż zápalił ogień/ skonał. A po thym Adolfus sam się rozebrał/ y wstąpiwszy ná stos/ pożegnał wszytkich/ náukę Ewánielyiey święthey im zálecáiąc/ A gdy ogień podpalono/ záwołał mowiąc/ Pánie/ w ręce twoie polecám duchá mego/ y spalon iest.

Georgius Scherrerus w: Rástáćie śćięt Roku. 1528.

TEn poznawszy Ewánielią/ lud w Rástáćie dźiesieć mil od Sáltemburgu/ z wielką pilnośćią vczył/ A gdy áduersarze/ pilnośći iego niemogli wytrwáć/ dokazáli że go do ćiemnice wsádzono. Támże wyznánie wiáry swey krotkie vczynił/ ktorą Historią D. Illirik Máćiey nápisał. Y skazán był ná śmierć/ aby był ogniem spalon/ A zá przyczyną niekthorych ludźi był pierwey śćięt/ á potym spalon. A gdy iuż náplácu był/ záwołał głosem wielkim/ abyśćie wiedźieli żem iest prawdźiwy Krześćiániń/ dam wam tego znák widomy/ y sthało się tō/ Abowiem gdy po śćięćiu głowy/ ná brzuch vpadł/ y thák leżało ćiáło niemáłą chwile/ iákoby mogł iáie źieść/ ono ćiało pomáłu się nagrzbiet obroćiło/ A nogę práwą ná lewą/ y rękę práwą ná lewą/ nakstałt krzyżá położyło/ Y zdumieli się wszyscy. A vrząd niekazał ćiáłá palić/ iáko był skazał/ ále kazáli go do źiemie pogrześć. Ktorem przykłádem wiele ich náukę świętą przyięli/ Tákći Bog swoie być pokázuie y w krzyżu/ Dźiáło się to Roku. 1528.

Wilhelm z Süwollen spalony w Mechlinie Roku. 1529.

TEn był w wielkiey wadze/ v Christierná Krolá Duńskiego/ bo ten zápisował gospody ná Krolá. A po tym wyuczony Ewánielyiey/ státecznie ią wszedy wyznáwał/ Dla tegoż był w Lowánium poimány y w więźieniu trzymány/ A doktorowie Lowánieńscy stáráli się pilnie áby go mogli/ ábo vchwyćić w błędźie/ ábo ku odwołániu przywieść. Acz on w tym złáski Bożey mocnie trwał/ Y támże w ćiemnicy ostátnią swą wolą/ y wyznánie wiáry nápisał/ o vsprawiedliwieniu/ o Mszey/ o czyscu/ wzywániu świętych/ zwierzchnośći Papieskiey/ o vstháwách ludzkich. et. Ná koniec do Mechliná przywiedźiony/ do ogniá był skazány y żywo iest spalon. 20. dniá Octobra Roku. 1529.

Tegoż roku w Strażburgu y w Basilei/ Papiesthwo było wyrzucono/ a Ewánielyią przyięto. Tegoż roku thez kśiążęta Niemieckie sprzysięgły się bronić Ewánielyiey.

Ludwik Berquin dworzánin.

LVdwik Berquin/ będąc Slacheckiego domu Berquinow z Artesiiey/ od tego miásteczká ktore zową świętego Awdomárá/ przystał był do dworu Krolá Fráncuskiego Fráńciszká pierwszego/ y był przyięt w liczbę dworzanow krolewskich onego czásu/ gdy ieszcze Krol Fráncuski Artesią y Flandrią władał. A maiąc około czterdźieśćia lat w bezżeństwie mieszkał/ w tákiey státecznośći/ y vczćiwośći obyczáiow/ iż żadnego podezrzenia nierządnośći (co rzadko bywa w dworzáninie) nań/ poki był żyw/ niebyło słycháć/ będąc dźiwnie szczodrobliwym przećiwko przyiaćiołom y przećiwko vbogim. A niżli go był Pan Bog do vznánia Ewánielyiey przyzwał/ tedy vstáwy Papieskie/ to iest/ vstháwione posty/ dni święte/ pokármy/ Msze/ kazánia/ iáko się był z młodu návczył/ pilnie záchowywał/ á był to człowiek nie obłudny/ máiąc rozum szczyry á otworzysty/ ták iż nikomu krzywdy nie czynił/ á czynić iey thez sobie nie dopuśćił/ Náuką Luterową ktora się ná ten czás we Fráncyiey wszczynáłá iesli ktho tedy się on bárzo brzydźił/ Wszákże iednák/ iż był człowiek bárzo návczony/ bárzo nie náwidźiał owych Teologow Sorbonistow/ y mnichow/ ná tych się czásem iáwnie słowy porywał/ á wthey mierze sercá swego táić niemogł. Miał iednego czásu rozmowę z niektorym naczelnieyszym miedzy Paryskiemi doctory Teologiem ktorego zwano Gulielmus á Quercu. Z oney záisthe waśni/ począł on pobożny mąż pilniey bráć chuć ku prawdźiwey pobożnośći/ iákoż iednák nie stronił od niego Pan Bog/ ktory rozmáitemi sposoby y srodká mi zwykł swoie do vznánia iednorodzonego Syná swego Krystusá przyćiągáć. Od tego czásu/ żadnego czásu nie opuśćił/ ktorego niemiał/ ábo czytáć abo pisáć/ ábo wykłádáć pobożnych kśiążek ná Fráncuski ięzyk. Z niektorych kśiążeczek kthore iuż był wydał/ wybráli byli nieprzyiaciele prawdy/ niektore sentencyie/ ktore Teologowie powiedáli do swego rozsądku y rozeznánia przynależeć. A sentencyie ty były. Nákazaniu niesłusznie wżywáią pánny Máryiey miásto Duchá świętego/ Niesłusznie ią zową podskárbim łáski Bożey/ J w owem pozdráwiániu odwieczornem kthore iey czynią/ przećiwko wszelkiey prawdźie zową ią nádźieią y żywotem nászym/ gdyż ty rzeczy Pánu Krystusowi należą.

O thy artykuły od Teologow spisáne/ oskárzono go być Heretykiem/ y wsádzono do táráśu. Sędźiowie ktorzy dobrze ználi rozum y naukę tego człowieká/ lekce sobie ważyli ty ártykuły/ y puśćili wolno Berquiná. Oni co go byli oskárzyli/ tym się pospolićie chłubili/ iákoby się zá łáską krolewską miał wymknąć/ á on powiedał/ iż dla niewinney á spráwiedliwey rzeczy swey wyszedł/ y z tąd znáki rádośći słusznie pokázował. Wtych czásiech przełożył też był y niektore insze kśiążki/ miedzy ktoremi wydał po Fráńcusku kśiążki Erásmusowe co ie zową Rycerstwo Krześćiáńskie/ przydawszy y przymieszawszy wiele rzeczy/ kthore się zdáły bliżey przynależeć do świátłośći prawdy Ewánielyey. On Erásmus co tho iego kśiąszki były/ pisał do niego listh/ w elce sobie nań ćiążąc/ iż ták głupie sobie poczyna/ czyniąc iemu y sobie tháką wielką nienawiść/ bez owocu (iáko on powiedźiał) pobożnośći/ á ták nápominał go/ áby swe rzeczy ták spráwował żeby w nie Erásmusá niemieszał.

W ten czas niektory Natalis Bedda Sorbonista doctor/ y iego nasladowni-
cy/zebrawszy daleko wiecey nizli pierwey ártykułow ná Berquiná/stáráli się
o to áby go zásię potárgniono do więzienia. Do tego Beddy przyłączyli się by-
li przeor Kárthuzow y przeor Celestinow/ z Paryżá/ y niekthorzy drudzy/aby
mnostwem swym zátłumili státheczność onego cnothliwego człowieká. Ona
stroná Beddowá/ták obćiązáli Berqwiná niesłusznemi rozsądki/iż mu niczę-
go inszego niedostáwáło/ iedno áby ksiązki swoie spaliwszy vczćiwe polepsze-
nie pokazał/á to dosić vczynienie przyiął ktoreby mu oni Mistrzowie ná kar-
ćie nápisali/ábo iesliby thego nie chćiał/żeby szedł do ogniá/A Berqwin im w
zadney rzeczy nie vstąpił/y záprawdę iuż ná ten czás było zle onim/ále niekto-
rzy z rády bacznieyszy y mędrszy/obaczywszy/ iż tá wszytká rzecz toczyłá się chy-
thremi waśniámi y nienawiśćiámi Mnichow y násládownikow Beddo-
wych/odpowiedźieli/iż tey spráwy wszytkiey znowu chcą dostátecznie przesłu-
cháć y dowiedźieć się/ácz to było z wielkim zgrzytániem tych ktorzy go iuż by-
li skazáli ná śmierć. Mnimáło wiele ludźi żeby się to było stáło zá łáską Lu-
dowiki mátki Fráńćiszká Krolá/ktora ná then czás władnęłá krolesthwem.
Gdy się te rzeczy dźiały/Krol się wroćił z więźienia Hiszpánskiego/y dano mu
znáć iże Berquin iest w wielkiey niebespiecznośći od Mnichow y inszych Teo-
logow Papieskich/ á ták pisał do Senatu Paryskiego/ áby nic tak nagle nie
dopuszczáli czynić Berquinowi/ powiedáiąc że tam sam rychło chce być/y tey
wszytkiey spráwy chce się dostatecznie wywiedźieć/W rychle po tym wyięto
go było z więźienia/y chowano go dosić dobrze w dworze/á wszákże pod stra-
żą. Po tym go przywrocono ku wolnośći/áby thym snadniey mogł o sobie rá-
dźić/Dźiw powiedáć/iáko wiele vfnośći wźiął o sobie w ten czás Berquin/á-
bowiem obiecował sobie/nietylko wyzwolenie od wszytkiego/ále też y zwyćię-
stwo známienite. Powiedał że iuż miał zwyćięstwo w ręku/áleby wolał żeby
się nierychło tá rzecz skończyłá/áby zniey thym zacniey triumfował/ Już tedy
oddáwáiąc wet zá wet/ onym święthym Teologom Mnichom dáwał winę
niepobożnośći/ ábowiem powiedał/ iż w ich spráwach doświadczył się nie
iákich táiemnic. Wiele przyiaćioł go nápominało/áby dał thym sierszeniom
pokoy/á wyplątał się z tey spráwy/ábo odiechániem gdźie pod zásłoną posel-
stwá iákiego krolewskiego/abo iżby do Niemiec iechał/ pokiby się tá rzecz zá-
pomniáłá/by też to sobie rozmyslał/iáko tho iest iádowithy o wielu głowách
wąż then Beddá/głowny iego nieprzyiaćiel/ y iáko wielem głow iad z siebie
wypuszcza/by to sobie rozwazał/iże ma spráwę z nieśmiertelnym nieprzyiaćie-
lem/ ábowiem moc Paryskich Teologow nie vmiera/ á ty ich Hufy nie vćich-
ną áż go o gárło przypráwią. Książąth y wielkich Pánow łáski są doczesne/
á ich áffecti bárzo się łácno dáią thám y sam vwodźić chytrośći tych ktorzy o-
skárżáią/Ná ostátek/y krolowie sami ábo się dáwáią przełomić niecnotliwe-
mu tákowych ludźi vsiłowániu ábo thez czásem obáwáiąc się czego muszą im
pozwolić. Ták rozmáitemi sposoby przyiaćiele odstrászáiąc Berquiná/nietyl-
ko áby go mieli odwieść od przedsięwzięćia iego/ ále owszem sercá mu dodá-
li/ ábowiem iego rozum miał nieco spolnego z zwyćięsthwem/ bo mu záwżdy
sercá przybywáło ná tego co go strászył. Postępował tedy w tey spráwie prze-
ćiwko onym Teologom y Mnichom/á zwłasczá przećiwko Beddowi/y vpro-
sił sobie list v Krolá Fráńćiszká do wszytkich Teologow/ áby dwánaśćie árty-
kułow/w księgách Beddowych/ ktore się zdáły mieć iáwną niepobożność/
y bluznierstwo/ ábo wszyscy iednostaynemi głosy nágánili/ ábo świádecthwy
pismá świętego potwierdźili. Z tąd sobie Berquin obiecował pewne zwyćię-
stwo/ále postępek tey rzeczy okazał/ iż to tylko było rozdraznienie ku náostrze-
niu tym więcey iádu przećiwnikow. Abowiem pospolićie máło ważne bywá-
ią listy krolewskie zwłasczá w spráwie tych ktorzy się o prawdę Ewánielyiey
zástáwiáią. Ták tedy oni rozdraznieni sierszeniowie będąc vzdrowieni rozmá-
itemi chytrośćiámi ná złe/nie vćichnęli/áż Berquina ogárło przypráwili.

12. Sędźiow obrano do spráwy Berquinowey.

Abowiem naywyßy Parlamentu Paryſkiego Senat/obrał był dwanaście ſę
dziow/ ktorym poruczył rozeznánie tey ſprawy/ y dał wßelaką zwierzchność
á moc wedle rozſądku náleżionego ſkázowáć. Gdy on dzień ſpráwy tey przy=
chodził/Berquiná poſadzono do taraſu/wyrok oni ſędziowie ten vczynili/aby
kſiążki Berqwinowe popalono/á ſam Berquin odprzyſiągßy ſię onych Ar=
tykułow/w wiecznym więzieniu był/ oſtawuiąc przedſię thę wßytkę rzecz ná
wolą Krolewſką/Berquin/vſłyßawßy nád ſwoie mnimanie ten wyrok/ap=
pellował do Krolá. Oni ſędziowie kthorzy byli ná to obráni/ będąc obráżeni
tą iego áppellácyią/mowili mu/Jeſli nieprzymuieß thego wyroku/tedy vczy
niemy to/że po tym nie będzieß nigdzie áppellował/W ten czás/on zacny Gu
lielmus Budaeus/ktory przy dworze miał ten vrząd iże ſupplicácyie od pod=
danych Krolowi podáwał/był też iednem z liczby onych ſędziow/then z tey do
brotliwośći ktorą záwżdy miał ku tym co ſię nauką y poczćiwemi ſprawami
bawią/miłował też tego Berquina/y máło pierwey niżli ſrożßy wyrok śmier
ći nań vczyniono/napominał go ßeroce/áby ſię od thych ßalonych błędow v
pamiętał/ á odwołanie vczynił ktoreby mu ná karcie podano/ aby zdrowie
ſwe opatrzył/ á zachował ſię do lepßych nauk/á iżby (iáko powiedáią) ſam
na ſię śmierći nie przywodził/ powiedaiąc/że then iuż ieſth pewny wyrok ſę=
dziow/ieſliby wnet ná onym pierwßem lżeyßym wyroku nieprzeſtał. Tak po
ważnem thák zacnego męża napominaniem kthemu był przywiedzion Ber=
quin/iż obiecał tho vczynić na co go on ßeroce namáwiał/ Gdy ſię wrocił do
domu Budaeus/poczęło mu coś tak ſerce tußyć/ iákoby Berquin niemiał te=
mu doſić vczynić co był obiecał/rozmawiaiąc ſam w ſobie tymi ſłowy/ Znam
ia rozum tego człowieká/pewnie go iego vfność y ſczerość oßuka. To ſię dzia
ło przed obiadem. Ale ten cnotliwy á święty dworzanin Berquin/ choćia tho
podobieńſtwo po ſobie dáwał znáć/ iákoby namowam onych ludźi doſyć vczy
nić/ á wiárę ſwoie pierwey wyznáną odwołáć miał/ przedſię pałaiąc miło=
śćią ku Bogu y iego prawdzie/będąc od Bogá do thego poſilony/iáko then
ktorego iuż był Bog na to przeyrzał/aby prawdę iego krwią ſwą zápieczęto=
wał/ſtátecznie w ſwoim przedſię wźięćiu trwał/ a przetoż vprzeymem ſercem y
po obiedzie toż twierdził y wyznáwał co y pierwey. A thák máło po tym/ ſę=
dziowie/ inßy wyrok vczynili/tho ieſt/áby go powrozem zádawiono y ſpalono
ná zacnym mieſcu w Paryżu/ ktore zową Grewa. Przećiwnicy ſtáráli ſię wße
lákim ſpoſobem áby mieli pogodny czás ku wykonániu tego poſlednicgo wy=
roku/ tho ieſt/ ſkoroby Krol Fránćißek gdzieopodal odiechał/ iákoż iednák
wneth ſię im threſił czás iákiego żądali/bo Krol w then czás do Bleżyáku ie=
chał/kiedy Berquiná wiedziono ná śmierć/ktory ták ſię ſtátecznem zwłaſczá
ná then czás pokázował/iż ani twarzą/ani zadną poſtháwą namniey z ſiebie
niepokazał znáku ſtrwożonego ſercá/ani w ten czás/ kiedy iuż wychodząc z ta
raſu kat okrutnym głoſem obwoływał iego wyſtępek y ſpoſob śmierći. Gdy
znim przyßli ná vlicę Greweńſką/ thedy mowił do ludźi/ ale ledwie ktho co
mogł porozumieć táki był wielki trzaſk ceklarzow/y bárzo wielki wrzaſk vmy=
ſlnie vczyniony od tych ktore Sorboniſtowie byli ná to náięli/Tákći byli wßy
tkich poduśćili przećiwko niemu Mnißy y Sorboniſtowie/iż też ná początku
tey ſpráwy/y dziećiam máłym dáry dawáli/áby chodząc po vlicách wołáły/
iże Berquin Heretyk. Gdy go tedy v palá dawiono/ ledwie ieden ábo dwá z
onego mnoſtwá ludźi záwołáli imię Jezus/ gdyż v nich ieſt then obyczay/ że
to więc wołáią kiedy trácą świętokráyce/ abo tych co zábiiáią oycá. Tę te=
dy ſrogą á ćięßką śmierć/ dziwną ſtátecznośćią then zacny człowiek wyćier=
piał/mieſiącá Máiá Roku. 1 5 2 9. Tę doſtáteczną Hiſtorią o Berqui=
nie/ wźięliſmy od tych/ ktorzy tey wßytkiey ſpráwy bárzo dobrze świadomi
byli/ y przy niey byli/ częśćią też wyięliſmy nieco z liſtow Erazmuſowych/ co
ſię nam zdało przynáleżeć do they rzeczy iáko ſię działá.

Wieczney pámięci godny przykład dobroći Bożey/ku wyznawcam prawdy/kthory się Symonowi Gryneusowi przytrefił w Spirze Roku. 1529.

TEgo czásu ná wielu mieścach srożyli się niezbożnicy przećiwko tym ktorzy bronili náuki Ewánieliey/ále przedsię ich vsiłowánie częsthokroć prożne było: Abowiem Pan Bog záwżdy przydáwał Anioły sthroże kośćiołowi swemu/áby iego wybráni thym snádniey vchodźili niebespiecznośći/co się w człowieku bárzo ná vczonym Symonie Gryneusie pokazało/Abowiem gdy Roku. 1529. w Spirze był wielki ziazd ábo seym dla wiáry/ tedy też z Akademiiey Heydelberskiey ten człowiek był przyiechał/ áby też z swemi przyiaćioły tám nieco rozmowił. Tám gdy vsłyszał/iż Faber Biskup Wiedeński ná kazániu/niekthorych sprosnych błędow bronił/wyszedszy zá nim z kośćiołá/przywitał go y pozdrowił ták iáko przystoi/á po tym powiedźiał/że nie z iákiego vporu/ále dobrym vmysłem przywiedźiony chćiał znim nieco mowić. Biskup to vsłyszawszy rad chćiał znim mowić/ Tedy Gryneus rzekł/ żał mi tego Miłośćiwy księże/iże ty będąc człowiekiem vczonym y wielkiey zwierzchnośći/ potwierdzasz iáwnych błędow przećiwko Bogu/ ktore y iawnemi świádectwy kośćiołá pierwszego mogą być zborzone/ Bo pisze Irenaeus/ iże Polykarpus zwykł był záthuláć sobie vszy/ gdy słyszał ludźi wartogłownych iákie dźiwne błędy/ coż rozumiesz iákoby theraz był Polycárpus słuchał kazánia twego? Co myszie/kiedy chleb poświęcony gryźie? ktożby się nie vżalił ćiemnośći wielkich ktore się wszczęły w kośćiele. Faber Biskup vsłyszawszy to przerwał mu rzecz/y pytał go iáko go zową/ On nieborak niesthrzegąc się niczego/ powiedźiał że go Gryneusem zową/ A ten Faber nie rad náćierał ná rozmowy z ludźmi vczonemi/bo był boiaźliwy y nieśmiáły w they mierze/ ále chytry y przewrotny iáko to wiele ludźi nań wie. A przeto vleknąwszy się Gryneusowey nauki/ wymowy dostáteczney y zapalczywey chući ku rozmowie/zmyślił sobie/iákoby Krol poń posłał/á iż teraz niema czásu znim czynić rozmowę ábo disputátią zwłaszczá w tey ták wielkiey rzeczy/ á przedsię okazuiąc tę postháwę iákoby rad się znim poznał/y dłuższą rozmowę miał/prosił go áby do niego ná záiutrz przyszedł/vkazawszy mu gospodę y godźinę dawszy o ktorey miał przyść. Gryneus mnimáiąc że to on zpráwego sercá mowi/ obiecał mu się. Rozszedszy się tedy z Biskupem prosto szedł do swych przyiaćioł. Ledwie był siadł do stołu wieczerzáć/ á począł powiedáć onę swą rozmowę ludźiam vczonym (miedzy ktoremi był y Filip Melánchton/kthory tę Historią w swym wykłádźie ná Dánielá proroka/káp. 10. wypisał) á w ten czás záwołano iednego przyiaćielá Gryneusowego/á ten ktory záwołał był człowiek sthárý/osoby powazney/ w vbierze státecznym/ktorego przed tym áni po tym nikt nie widźiał/áni znał áni wiedźiał coby zacz był ábo iákoby go zwano/ Ten wyzwawszy przyiaćielá Gryneusowego powiedźiał mu/ iże wnet tu do tey gospody przyszle Krol Ceklarze poimáć Gryneusá/bo go Biskup oskárżył v Krolá/ á ták áby co rychley zmiástá vchodźił/á tem nápominániem nie gárdźił/ To powiedźiawszy á pożegnawszy poszedł áni obaczono gdźie. On przyszedszy do towárzyszow powiedźiał im to wszytko/ á oni wźiąwszy Gryneusá miedzy się szli znim do Renu/y czekáli thák długo ná brzegu áż się Gryneus sthowárzyszem swoim wczełnie przez rzękę przewiozł. Po tym wroćiwszy się do gospody/ powiedźiáno im iże

gdy wyßli z gospody/po maluczkiey chwili przyßli ceklarze pytaiąc Gryneusa. A iáko w wielkiey niebespieczności był by Gryneus/by był wzięt do więzienia/łácno poznáć z tego Biskupá srogości. A przeto wßytcy then rozsądek dáwáli/iże onę iego okrutną rádę Bog wniwecz obrocił/ bo by byli Aniołowie Boży Gryneusa niezasłonili/ záprawdę nie mogłby był vydz temu pośpiechowi ceklarzow. Bo iego posługi ießcze po tym chćiał Bog vżywáć y w Bazyleiey y indźie ná wielu mieyscach w rozmowách z ludźmi vczonemi/ktore bywały wolne dawane ná seymiech/áż po tym w Bázyleiey roku. 1541. spokoynie w Panu zásnął/czyniąc wyznánie wiáry swoiey státecznie áż do sámego skonánia. Dźiękuymyż thedy Pánu Bogu/iże nam Anioły strożmi dawa/á nas od okrutności tyrannow broni.

Rychło po tym roku. 1530. Niemcy ná seymie Augspurskim wyznánie wiáry swey Kárłowi piątemu Cesarzowi podali/dáwáiąc ie pod rozsądek pismá świętego.

A gdy się świátło Ewánieliiey w Szwáycárskiey źiemi y tu y owdźie wßczynáło/księża wßelakim sposobem stáráli się iákoby ie zágáśić á swe zabobony przywroćić/ áż po thym y do zbroie z obu stron przyßło: Roku thedy 1531. mieśiącá Paźdźieruiká/dwá rázy stoczono bitwę/á o kilká tysięcy męczennikow poległo/ktorzy miłuiąc prawdę/śmierći się nie bali á náiázdy nieprzyiaćielskie podięli/áby záwżdy z głową swoią Panem Krysthusem wiecznego wesela vżywáli. Miedzy nimi też był Huldrichus Zwinglius Tigurski káznodźieiá/z wielem inßych ludźi pobożnych y vczonych/ktorych imioná nápisáne są w niebie. A wßakże po tym dniá 16. Listopádá/tę wnętrzną woynę ludźie mądrzy słußnemi conditiámi byli porownáli.

Tomás Hithenus Anglik.

TEn był ministrem w Mádstonie/ mieśćie kthorego Biskup Kántuáriński/ Vuáránus y Roffeński Fischerus/ dźierząc długo w więźieniu/ná koniec gdy go odwieść niemogli od wiáry/spalić skazáli Roku. 1530.

Tomás Bilneus.

TEn w Anglyiey był/człowiek prosty y pobożny/ná pierwßy męczennik w Kollegium Kámbriey/ Ten sam Ewánielyią poznawßy pilnie się stárał/ y drugie towárzyße swe pożyskáć Bogu. Obchodźił też miásteczká vcząc słowá Bożego/ A w ten czás Tomás Wulseus Kárdinał Eboráceński w Anglyiey był znáczny/ pompą y pychą wßem mierźiony/ ktorego pychę y drugiey księżey/ Bilneus okázował y ganił/Owa zá náuką Bilneußową/mnodzy poczęli z siebie zrzucáć tyráństwo Papieskie. Co widząc Kárdinał/chytrze w tym postąpił/ábowiem ácz się ludźi niebał/ wßákoż wiedząc że Ewánielyia odkrywa przykrycstwo/zebrał concilium w Londinie/na wßytki duchowne/obiecuiąc tam popráwić ábusus ktore były w kośćiele Rzymskim. Acz przedsię Bilneußowi Anturowi/Godfridowi/Lomusowi/y Gárretowi/odprzysiązdsie kazali/cokolwiek przećiw pompie Papieskiey mowili/ ále Bilneus nie osłábiał w náuce swey/y owßem surowiey się oborzył przećiwko báłámutniam Papieskim/

Potym Tomas Morus/ y Biskup Norwiceński/ Richardus Nixus ſzepy/ p[illegible] mali Bilneuſa y kacerzem oſądzili/ y ſkazáli do ogniá/ przeto że śmiał vczy[illegible] po odprzyſiężeniu/ á świętych wzywáć niekazał. Then Bilneus/ dźień przed thym niżli miał być ſpalon/ w nocy gdy ſtroż ſpał/ do świece przyſthąpiwſzy/ pálec w płomień włożył/ koſztuiąc/ mogłliby ogień wytrwáć/ A gdy ſię płomienia dothknął/ wychwyćił rękę/ bo boleść ćiáła niedopuſczała/ przeto on karząc ćiáło ſwe mowił tak/ Jeſli iednego członka palenia niemożeſz wytrwáć/ A iakoſz iuthro będzieſz mogło wytrwáć wſzytkiego ćiáła ſpalenie/ y włożył zá ſię pálec w ogień/ y wytrwał/ A vczyniwſzy tę probę na ſobie/ nazaiutrz ćiáło ſwe ochotnie do ogniá ofiarował/ y był ſpalon Roku 1531.

Gulielm Thrácius Armiger/ Roku. 1531.

GVlielmus ten nápiſał był teſtáment vmieráiąc/ y zoſtáwił go w miáſteczku Todingtonie w Dioceſyiey Gloceſtreńſkiey/ a był ten teſtament iśćie godny y pożyteczny Krześćianom/ kthory teſtament aby miał moc/ Rikard ſyn iego ſzedł z nim do Arcybiſkupá Kantuarińſkiego/ Gulielma Vwarama. Arcybiſkup przeczythawſzy on teſtament wſzedſzy w radę z popy ſwemi/ Gulielma Tracyuſa oſądził być Heretykiem choćia iuż vmarłego. Kazał go thedy wnet wykopáć/ y ze wſzytkim w ogień wrzućić/ a roſkazał to wnet wykonać Parkuſowi Doktorowi/ A Krol dowiedziawſzy ſię o takowym okrućieńſtwie/ y miedzy pogany nieſłychanym/ á iż ſię go też nie pytáli/ przetho pozwał do ſiebie Parkuſa/ á on na Arcypiſkupá/ ktory iuż był vmarł winę kładł/ y ledwy wyſzedł zá pieniądze/ odliczyn ſzy Krolowi tyſiąc czerwonych złotych.

W thym teſtamenćie Thrácius wyznawał/ że miał odpuſzczenie grzechow w śmierći Kryſtuſowey/ á to też mocnie wyznawał iż iego odkupićieł y zbáwićiel żyw był/ ktory go w dźień oſtátni miał wzbudźić/ Zaſługi świętych/ prośby zá vmarłe/ zaſługi ludzkie/ y inſze papieſkie báłamutnie ty on zarzućił.

Tegoż thez roku ſtarzec niekthory/ ktory iż mięſo wieprzowe iadł pośćie w Margrábſtwie Buckinghamſkiem/ był ſpalon.

Trzey młodzieńcy/ Robertus Ryngus y Mikolay Marſus/ Jan Debnam.

Roku. 1532. Ci trzey młodzieńcy ſą obieſzeni/ że z łuku bałwaná w miáſteczku Dowerkourt vſtrzelali/ a wydał ich w tym Jakub Darnellus iuriſta/ á czwarty Garniger vćiekł.

Grzegorz Báynam 1532.

Z Tym Grzegorzem był ſpalon niekthory káletnik ábo miechownik/ A then Grzegorz był doctor w prawie/ á ten drugi rzemieſłem ſię żywił/ obudwu Biſkup obwinił że czyſcu nie wierzyli być/ y świętym (a zwłaſzcza Thomáſowi Berketowi) ſłużyć nie kázáli/ á gdy w tym ſtatecznie trwáli/ byli ſpaleni/ á Biſkup Londyńſki ktory ie ſądził ná imię Stokiſleus vmieráiąc dźiękował Bogu iż zá żywotá pięćdźieſiąt Heretykow ſpalił. Ten Báynam tákiey ſtátecznośći był w wierze/ że też ſkazány na śmierć brzemioná drew niosł ná plác gdźie go palić miano/ vpomináiąc ludźie ku ſtáteczney wierze/ a gdy iuż dla ogniá mozg płynął mu nozdrzámi/ on otárł ſię y znowu vpominał ludźie.

Thegoż roku Rychardus Bailfild mnich iest spalon/ że księgi Fandallowe przełożył/ A gdy się był vrodził ten Rychard/ tego dnia była powodz takowa we wszytkim onym miasteczku/ że też y w on dom się werwała była gdzie dziecię leżało.

Mistrz Jan Kádurko w Lemonie spalon/ Roku. 1532.

TEn był bárzo vczony w práwie/ y był iáwnym professorem/ á gdy Ewánielią przyiął/ y gorąco onę wyznawał/ oskárżono go po thym do papistow/ A trzy winy mu dawáli księża. Pierwsza/ iż w dzień wszech świętych vpominał ludzie ku pobożnemu żywotowi. A druga/ że ná niektorey kołacyiey wykłádał ony słowá/ Krystus niechay kroluie w sercách wászych. A trzecia/ że ná drugiey kołácyiey zá zezwoleniem wszytkich káżdy z pismá sententią iáką mowił y wykłádał/ áby nie było mieyscá prożnym rozmowam/ tháńcom/ y inszem śmiechom nie potrzebnym. Dla tey przyczyny był poiman/ y chćiał chętliwie z ludzmi vczonemi rozmowić o Artykuły niektore wiáry świętey/ ále iż był vczonym w káżdym pismie/ niedopuszczono mu tego/ wszákoż dozwolono mu áby ná lectyiey swey słowem ábo dwiemá błąd swoy wspomionął/ chcąc to od niego przyiąć zá odwołánie. A wątpiąc długo co miał czynić/ po thym powiedział że nie był gotow tego vczynić/ á ták miesiąca Czerwcá/ był degradowan z doktorstwá w kościele s. Stefaná/ á trwał ten áct przez trzy godziny/ A gdy dominikan każąc mieysce ono Páwłowe do Tymoteusza/ o zwoydzcách ostátecznego czásu nákrzywiał ku swey stronie/ Jan mistrz dokonał kázánia/ y pokázał Papieżá być Antykrystem/ ktory iedzenia miesa y małżeństwá bronił. Po tym był skázany do ogniá/ y spalon iest w wielkiey vprzeymośći wiáry/ Roku. 1532.

Jan Ponitet spalon w Páryżu/ Roku. 1533.

Jan ototen był rodem z Sábaudyiey/ sławny y nie pospolity lekarz/ ktory do Páryżá przyszedł y tám rzemiesło swe robił/ á gdy kilko Dominikanow od fránce wyleczył/ y zá tą przyczyną bespiecznie z nimi o niekthore ártykuły wiáry mowił/ był od nich oskárżon/ A doctor ieden Sorboński Kleryk rzeczony/ ten go o ćiemnicę przypráwił/ á gdy státecznie trwał/ skázano go ná śmierć/ A troiaką sentencyą nań wydano/ Naprzod/ áby go vdawiono/ po thym áby spalono/ A gdy mu spowiednik kázał klęknąć przed báłwanem y prośić áby go rozgrzeszył/ złáiał mnichá/ dyabłem go zowąc/ że go od Krysthusá odćiągał/ á wiodł ku báłwochwálstwu/ A gdy to spowiednik do sędziego doniosł/ kázano mu ięzyk vrznąć/ á gdy nie mogł być odwiedzion od prawdy/ iuż go nie kázano dawić/ ále zárázem żywo spalić/ iákoż y spalon iest Roku. 1533.

Roku drugiego. 1534. Książę Wirtemberskie Huldricus/ będąc przywrocony od Filipá Lándgrafá ná księstwo/ dopuśćił iawnie opowiedáć náukę Ewánieliiey/ á poddánym swoim zgothował drogę do wiecznego błogosłáwieństwá.

A po thym rychło/ szátan począł śiać swoy kąkol w Westfáliiey/ ábowiem ludzie co ie Nowokrczeńcámi zwano źle vżywáiąc pismá świętego/ obráli byli sobie Krolem nieiákiego Janá z Leydenu zárzućiwszy prawdziwy á włásny vrząd ábo przełożone. Ale Książęta á pánowie pobożni przećiwko themu ich szaleństhwu długo walcząc dobyli miásta ich/ á ony złośniki potráćili/ iáko o tym pisze Sleydan w księgách 10.

Jan Frit/roku. 1533.

MLodzieniec pobożny y vczony w Oxonieńskim Collegium gdy Ewánielią poznał z towárzyßmi niektoremi/z Guilhelmem y z drugiemi byli poimáni/y do iámy pod onymże Collegium byli wsadzeni/gdźie od smrodu máło nie pomárli/ y owßem Jan Kleryk vmarł w onym smrodźie. A Frytus ácz wyßedł był z oney iámy/wßákoż musiał się kryć tám y sam dla nieprzyiaćioł/á gdy przyßedł do Rhedingu miásteczká blisko Londynu/tám był poimány iákoby ßpieg iáki/y był męczon iáko nieznáiomy/á gdy go vrząd wsádźił w ciemnicę/thám nędznie był głodem vtrapion/á wßákoż nie chćiał się powiedźieć kto był. Po tym záwołał k sobie stárßego mistrzá w onym mieśćie/ Lenartá Koxá człowieká vczonego/ktory gdy przyßedł/ począł Fritus ięzykiem Láćińskim opłákiwáć więźienie swe. Koxus poimány zacnośćią y słodkośćią słow/ począł miłowáć Frytá/ácz nie wiedźiał kto był/Mowili tedy z sobą wiele/ áż przyßli y do Greckiego ięzyká/co słyßąc Koxus/dopieroż się rozmiłował młodźieńcá ktory po Grecku ták pięknie mowił/y wnet bieżał do vrzędu skárżąc się że tákiemu mężowi krzywdę czynili/y był wolnie pußczon/ácz nie długo był wolnym/ ábowiem zdrádzony był poiman y ná zamek Londińſki był posłan/ y tá mże z Biskupem miał burdę/á z Kánclerzem Morem pisániem się gádał/ Ten Frytus miał rozmowę z niektorem przyiaćielem o sácrámencie/ kthorey rozmowy tá byłá summá. Naprzod/że ten artykuł nie iest z potrzeby zbawienia/ Druga/ gdyż Krysthus miał ćiáło we wßem podobne náßemu (okrom grzechu) przetd nie mogło być záraz ná kilku mieyscach. Trzećie/że słowá Krystusowe máią być rozumiáne figurálnie. ꝛc.

Onegoż czásu był w Londinie krawiec Guilhelmus Hultus/ktory prośił v onego Frytowego przyiaćielá/áby mu pożyczył pisánia Fritowego/á gdy to on vczynił/ wnet to doniosł do Kánclerza Morá/ co po thym śmierć przyniosło Frytowi. Morus dostawßy exemplarzá od onego sycophánty/stharał się oto pismem áby mogł confutowáć ono pisánie Frytowe o sácrámenćie/w ktorym exemplarzu Frytus dowodźił pismem y Doktorámi/ że nie bywa przewierzgánie chlebá w sácrámenćie/ále y owßem on chleb iest nam znakiem/ że iáko chleb karmi ćiáło á wino nápáwa/chleb pośila/á wino rozwesela/ ták y Krystus Pan duße náße pośila y rozwesela/Chlebá vsty y zębomá náßymi pożywamy/ále ćiálá Krystusowego duchem á wiarą. ꝛc Ale iż nie máß rozsądku tám gdźie kogo gniew opánuie/ Frythus był skázány od księżey/ y był vrzędowi świetskiemu podány/ktorego dowieść kázáli na rynek końſki/támże vwiązány do bálku/był spalon. A gdy go palić miano/miothano nań ogień zápalony/á on łápał rękoma y do bokow swych przykładał: Wiátr po tym był ná przeßkodźie/że długo musiał być żyw w ogniu. To się dźiáło roku. 1533.

Andrzey Huuetus/Roku. 1533.

TEn Andrzey był młodźieniec/towárzyß rzemiesłá kráwieckiego/ then był od Holtá iáko y Fryt oskárżon/á gdy go pythali Biskupowie coby rozumiał o sácrámenćie/thoż mowił co y Fritus. Rzekł mu Biskup/ Aza thy thego nie wierzyß że rzecznie iest ćiáło Krystusowe w chlebie tákie iákie się z Pánny národźiło? Odpowiedźiał Andrzey/ Nie wierzę/ A czemu? Rzekł/ Przeto iż mi Krystus zákázuie ábych nie wierzył tym ktorzy mowią/oto tu iest Krystus/oto sam iest Krystus/bo wiele miáło powstáć fałßywych prorokow. ꝛc.

A gdy się Biskupi vśmiechnęli/ Stokisleus Biskup Londinski rzekł: Oto iuż Frytus kácerz osądzon iest do ogniá/ á ieśli y ty nie przestánieß tego/ będźieß z nim spalon/ á on rzekł/ Bárzo dobrze/ Ja vczynię to co D: Fryt vczynił/ á ták był do ćiemnice z Frytem wsadzony/ y po tym z nim iest spalony/ A gdy ksiądz ieden ná kázániu pobudzał ludźie/ áby się nikt zá nie iáko zá psy nie modlił/ Frytus prośił zań Páná Bogá. Tegoż po tym roku moc Papieżowi w Angliiey była odiętá/ y ná Krolá włożoná. A po tym we dwu lat Biskup Rofenski y Tomás Morus byli gárdłem karáni/ przeto/ że gwałćili decret koronny wydany przećiw Papieżowi. Trzech też Kartusianow o toż obießono.

Marćin Gonin vtopiony/ Roku. 1536.

TEn Marćin w Angruenie w Pedemontskim vrodźił się był powiećie/ Ten ácz iuż domá będąc/ poznał był błędy Papieskie/ wßákoż po tym ßedł do Waldensow/ á ći Waldensowie ácz byli ludźie pobożni y bogoboyni/ wßakoż gdy słowo Boże wßczęło się w Niemcach y w Helwecyiey/ poznali że wiele im ießcze nie dostáwało/ co było potrzebno ku prawdźiwemu nabożeństwu. A przetoż Waldeńsowie posłáli tego Marćina z Janem Gerardem/ ktory po thym był Drukárzem do Helwecyiey/ do Guilhelma Fárella ministrá/ proßąc aby im poradźił ku popráwieniu kośćiołow ktore były w Pedemonćie/ w Kalabryiey/ y Apuliiey. Po tym poselstwo spráwiwßy Marćin/ wroćił się do Angrueny/ áby rodźice y przyiaćiele náwiedźił/ y tamże go ná gorách poimał Georgius Martinus starosta Chámpolski/ mnimaiąc że był śpieg/ á przywiedźiony do brany Troyná rzeczoney/ gdźie były ćiemnice miásthá Gratianopolskiego thámże był ten Marcin męczon/ á gdy w nim nie náleźli podeyrzenia zdrády żadney/ puśćić go kázáli wolno/ á gdy z ćiemnice wychodźił/ Georgius Borelus stroż ćiemnice trzęsąc go/ nalaſł v niego niektore nápisane listy/ ktore Farelus y drudzy ministhrowie Geneweńscy pisali do bráćiey do Pedemontu/ y wroćił go on stroż do ćiemnice/ y zámknąwßy go w dole iednym/ dwá dni dźierżał. Trzećiego dniá Krolewski prokurator z niektoremi senatormi przyßedł do niego/ y ßpiegem go być twierdźił że on listy z sobą nośił/ rzekł im Marćin/ Czytayćie ie á vyzryćie/ żeć nie o woiennych rzeczach są pisane/ áni należą do Książęcych spraw/ ále tylko máią w sobie pobożne nápomnánie/ ku postánowieniu żywotá w boiáźni Bożey. A gdy go pytali skądby był/ á drudzy go Luteranem być powiedáli/ On im rzekł/ Jesthem ia Marćin Gonin w Angruenie národzony/ kthory w Genewie mießkam y drukárnią trzymam/ á nie iestem Luteranem áni chcę być/ gdyż nie Luter zá mię ale Krystus sam vmárł/ od ktorego mię zową Krześćiáninem/ y dla ktorego ábo z ktorym ia gotowem y żyw być y vmrzeć. A gdy go pytali kthoby w Genewie kázał/ odpowiedźiał/ Guilhelm Fárellus/ y Piotr Wiretus/ thedy on prokurator rzekł/ Ci dwá są przednieyßemi wodzmi Luterskiey secty/ A Marćin rzekł/ Odpuść mi pánie/ nie są oni tácy iáko mnimaß/ ále są wierni słudzy Krystusowi/ ktorzy iáko y Apostołowie ßczyrą náukę każą/ Rzekł prokurator/ Powiedáią ći że tho wßytko co my dźierżemy/ z podánia mátki náßey Rzymskiego kośćioła/ mßa/ czyśćiec/ odpusty/ vczynki dobre. ꝛc. iest fałßem. Marćin odpowiedźiał/ Ten kośćioł iest złośliwy ktory od dyabłá poßedł/ ktorego Papież Antykryst práwy głowa iest Aleć to się stánie co Krystus mowił v Matteußa/ że wßelkie ßczepienie ktorego nie ßczepił oćiec iego/ zginie. Pytał go prokurator/ A kiedyż tho ma być? Marćin rzekł/ Gdy syn zátrácenia ktory w przybytku Bożym siedźi będźie ob

iawion/iako Paweł powiedział/Ale daycie mi Biblią á vkażę wam/ Rzekł prokurator/Dosyć dziś masz/iutroć doctory przywiodą/ kthorzy tobie inaczey odpowiedzą/Biblią też y mszał przyniosą. Nazáiutrz wielka gromadá mnichow/Fráncyszkánow/Dominikanow/popow y z kilkiem senatorow/przyszli do niego do ćiemnice/tedy prokurator y kácermistrz ták go spytali/ A chcesz że co więcey mowić nád to coś mowił? Rzekł Marćin/ Nie wiem o co mię pytáć chcećie/Kácermistrz spytał go/w kogo ty wierzysz? Ja/Marćin/wierzę w Bogá Oycá przez Krystusá Jezusá iáko stoi w Kredźie Apostolskim/ ani inszey wiáry mam/Kácermistrz pytał/Jáko się Bogu modlisz/ Thak iáko mię Krystus náuczył/Oycze nász. ꝛc. A kácermistrz rozgniewány rzekł/ A więc nie dźierżysz nic o pomocách kośćiołá nászego świętego? Wy ták/ Marćin rzekł/ Mnimaćie/áleć to są wymysły ludzkie y dyabelskie/ ktore z głową swą Papieżem vpádną iáko nápisano w Ziaw. xvij y xviij. kthore Kápituły Marćin onegoż czásu czytał y wyłożył. A mniszy rozgniewawszy się/ poczęli pięśćiámi tłucz w stoł/y czapki o źiemię miotháć/ mowiąc/Nie trzebá więcey szukáć ábo pytháć od niego/bo iest potępiony Heretyk. Marćin rzekł/Jesli prorocy y Krystus zbawićieł moy y Apostołowie są Heretykami/tedy y ia z nimi chcę być/bo ia nie inszą/iedno ichże náukę dźierżę y dźierżeć chcę/á thak przez pięć dni disputował z nimi o bałamutniách Rzymskich/a po thym Marćin prosił v nich mszałá/aby im pokázał wielki błąd w ich kanonie/ gdźie oni w kę sie chleba Krysthusá zámknionego zá żywe y za vmarłe ofiaruią/ mowiąc/ Smiechowisko to iest/ábowiem Krystus raz samego siebie ofiarował/y wszytki wybráne przelaniem krwie swey Bogu poświęćił/ A przeto błąd tho iest onę ofiárę powtárzáć. Poczęli znowu mniszy nogámi w źiemię kopáć/pięśćiámi stoł tłuc/y czapki miotáć y bić dłoniámi/powiedáiąc że tho był Heretyk y miał dyabłá/ktory mszey nie chćiał wierzyć. Roskazáli go tedy wieść do ćiemnice/ á gdy chćieli odeydź ći co się byli zebráli/ Kácermistrz dał im rádę/áby go iáko człowieká nieznácznego we Fráncyiey w rzece vtopili/ áby go lud nie słuchał więcey/áby ich náuką nie popsował. A po dwu dniu dźiewiątey godźiny w noc podstárośći miescki/z kátem y z oprawcámi przyszedł do ćiemnice gdy Marćin spał/ kthorym on rzekł/ A gdźież wy idźiećie przyiaćiele moi? Wiemći co chcećie czynić/że mię chcećie wrzućić w rzekę aby mię nikt z ludźi nie widźiał/ále Bog ktory wszytko widźi/będźie to widźiał/Jać iuż idę ábym z nim wiecznie żył/ktorego proszę áby wam tey znáiomośći vżyczył/ábyśćie tę rádę wászę y spráwę złośliwą poználi/ Idźmysz thedy w imię Páńskie/ bo się mu ták podoba/á rzekszy to/wstał/y dał się związáć kátowi/ á idąc z ćiemnice wszytki więźnie Bogu poruczył/ z kthorych więczsza część ich płákáli/ á zwłaszcza ktorzy náukę y poćiechę od niego byli wźięli/A wychodząc z miástá prosił Bogá zá sędźie y za vrząd/á vpominał tych kthorzy za nim szli aby się bałwochwalstwá strzegli/A gdy iuż na brzegu kát go zá nogę vwiązał /prosił podstarośćiego áby kázał máło potrwáć kátowi/ażby ieszcze mogł co mowić/ á gdy to otrzymał/począł ludźie vczyć y nápomináć aby wszytką chęćią Ewánieliiey Krystusowey násládowáli/y onę miłowáli y czythali/ á błędow papieskich áby się strzegli/owa pułgodźiny mowił vcząc z wielkiem podźiwowániem tych ktorzy tám byli/ták/że mnodzy go płákali/ á kát teskniąc do kuflá/ kazał mu przestáć/á on poklęknąwszy modlił się Pánu Bogu prosząc go o odpuszczenie grzechow/y mowiąc/Tobie Pánie Jezu Kryste polecam ia duchá mego/A kát vwiązawszy go zá gárło y kiy záłożywszy/thák długo kręćił áż vpadł ná źiemię/ y zrzućił go ná doł trzymáiąc go za nogę vwiązaną/ták długo áż się nie ruszył dáley/a potym powroz vćiął áby w rzekę wpadł. Dźiáło się to Roku. 1534.

Alexánder Canus/ktorego inszym przezwiskiem pospolićie zwano Wawrzyniec Cruceus.

JAko wielka ieſth moc miłoſierdzia Bożego przeciwko wybránym iego/ y z tąd ſię znáczy/ iż onych oſtátnych czáſow/ kthorych ledwie byłá poczęłá iákoby znowu ożywáć Ewánielia/ tego Alexándrá ziáſkiń mniſzych wyrwawſzy/ á nieiákim niebieſkim nad chnieniem pobudziwſzy/ Pan Bog chćiał go mieć potężliwym świádkiem prawdy Ewánieliiey/ ktora rzecz/ thym ſię zda być zacnieyſza/ iż y mnichem był/ y w trudnośćiách onych napierwſzych rzeczy poſpolitey Krześćiáńſkiey był/ y treſił ná ták złe czáſy/ ktore nietylko słowa Bożego przepowiedáć/ ále y myślić onim niedopuśćiły. A wſzákże/ y wtych trudnośćiach/ y pod tákim złym czáſem/ iáko ſię mężnie záſtáwił/ y ſpráwiedliwy triumph z żáłośći nieprzyiaciół/ zwyćiężywſzy ich odnioſł/ z tey ſámey Hiſtoriiey łáſkáwy czytelniku obaczyſz.

Godny pámięći przykład ſtáteczności ſwoiey Alexánder Canus Auriñczenczyk/ nam zoſtháwił. Abowiem on odprzyſiągſzy ſię Dominikanow/ miedzy ktoremi pierwey kilká lat był/ ſzukáiąc mieſcá/ thákiego gdźieby Ewánielia krolowáć poczęłá/ y poſzedſzy dla tego do Allobrogow/ y mieſzkawſzy kilká lat w Grabſtwie Neocomenſkim/ przyſzedł po tym do Genewy/ gdźie Gulielmus Farellus/ z niekthoremi inſzemi wiernemi miniſtry/ począł był Ewánieliią wyznawáć y prawdźiwie przepowiedáć/ A thák/ poiechawſzy przez Seguſią do Fráncyiey/ przyiechał do Káſtilionu miáſtheczká kśięſthwá Borbońſkiego/ z tamtąd do Mátiſzkonu/ á potym do Lugdunu/ á po thych mieſcách iezdząc/ ták wielkiem ſercem wſzędy rozſiewał naukę Ewánieliiey/ iż dał to po ſobie znáć/ że áni ná żadną ſwoię rzecz/ áni na żywot ſwoy ſię nieoglądał. Powiedáią/ iże wſzytki wierne ktorzy ná ten czás byli w Lugdunie częſtho napominał potężliwemi słowy/ J gdy Krześćiánie obchodźili ſwe święto iáko też przed tym boginiey Cerery świętá obchodzono v pogánow/ tedy w then czás y po tym názáiutrz czynił kázánie niektorym złotnikom co ich tám wiele było/ ktorzy ná ten czás mieſzkáiąc w Lugdunie/ nietylko przy tey ſpráwie byli/ ále też y iego vſtáwicznie pilnowáli. A ledwy tham nieco był pomieſzkał/ gdy przełożeni nad ſądy onego kośćiołá dowiedziawſzy o tych iego ſpráwách kázáli go poimáć/ y wnet go zárázem oſądzono ná śmierć. Alexánder appellował/ y przywieźiono go do Paryżá/ tam go częſto ná mękę dawano/ ták ſrogą/ iż gdy mu iedne golen przełomiono/ tedy záwołał/ O Boże/ gdyż ſercá tych ludźi niemoże ruſzyć miłoſierdźie/ weźrzyż ty wzdy ſam ná mię moy miłoſierny Boże. Jeſt ich wiele/ ktorzy wyświádczáią/ żeby thez żáłoſnym á płaczliwym głoſem miał mowić/ Jeſtże tu wzdy ktory Gámáliel/ ktoryby ták wielkiey ſrogośći á okrutnośći tych ludźi mogł pohámowáć? Záprawdę ták známienite tego świętego męża wſzelákich ćięſzkośći ćierpliwośći y ſkromnośći gdy ſię wſzytcy dźiwowáli ktorzy przy thym byli/ tedy ieden kthory dla ſwey wielkiey náuki y powagi był właſce v ludźi/ rzekł/ J niedoſyć że ieſzcze tey ſrogośći było nád tym nędznym człowiekiem? y niedoſyć że ieſzcze tych mąk iemu zádáwano? Ja záprawdę niewidzę czego od niego więcey czekáćie/ ábo co z nim dáley chcećie czynić. Zá tymi ták poczeſnemi słowy/ vſtáły ony męki/ ktore dla tego ták częſto powtarzano/ áby ſię o thákich drugich dowiedźieli. Wſzyſcy ſenatorowie Paryſcy/ zumiawſzy ſię y ſtrwożywſzy z tey przedźiwney tego męża ſtáłośći/ ſzukáiąc wſzelákiey przyczyny y mieſcá zátrwożenia thego tho męczenniká/ kázáli áby go v ſądu poſtháwiono/ á gdy go poſtháwiono tedy go ſądźili nád obyczay y nád práwo/ ktore (iáko y teraz ieſt) ták vkázowáło/ áby wſzytkich ktorych miano ná garle káráć/ záſię dawano do ſkrożá tárásowego.

A Alexánder vſłyſzawſzy wyrok o ſobie iáwnie vczyniony/ ieſzcze więthſze męſtwo ſerdeczne po ſobie pokázował niżli przed thym. Krotko powiedáiąc/ vbrano Alexándrá we wſzytki vbiory kapłáńſkie wedle obrzędow Papieſkich/ á on też vmilknął/ bo ſię tego obáwał/ ieſliby wiele mowił/ iáko mu było zá-

kazano/aby mu ięzyká nieurzniono/abowiem to przeklęte vrzynánie ięzykow tego roku poczęło było nástáwáć. A choćia słowa żadnego niemowił/ wßakże postáwą y twarzą/y czásem vśmiechániem/ dáwał znáć ludźiam iáko sobie lekce ważył one ceremonie. A gdy go w błázeńskie odźienie vbrano/ tedy záwołał/ O Boże/ iżáli mnie możono więthßą cześć wyrządźić/ iedno iż mi dźiś dano vbiory tem podobne/ktore niegdy v Herodá syn twoy iedyny nosił? Gdy go tedy ná wożie wieźiono do mieśca męki ná rynek Malbertyński/napominał ludźi ku poznániu Krysthusá y ku pokućie/ A iż mu Dominikanowie Mnißy plotkami swemi barzo dokuczáli/rzekł im/Coż/iżali mię niecnotliwi ludźie chcećie kthemu przywieść ábych się Krysthusá odprzysiągł? Podźćież precz zdrayce. Potym obroćiwßy się do Jana Moriná/ prosił go/ áby mogł nieco trochę do ludźi mowić/Powiedźiał Morynus/że on nie iest od tego/ále też y to może być zdozwoleniem Moliná Kántora kośćielnego ktory tám był ná ten czás. Molinus tákże powiedźiał/że y on nie iest przećiwko themu/ ále prosił áby niechał/ ponieważ iuż dosyć mowił. A to dla tego mowił Molinus/iż skoro Alexándrá włożono ná woż/ ták wßytko ludźi náuczał/y nápominał áby się obaczyli/y przyßło było do tego/iż byli niektorzy/co go twirdźili być niespráwiedliwie osądzonego. Wßakże przedsię pierwey niżli go poczęto thráćić/ vprosiwßy sobie wolne mowienie/ czynił kazánie dosyć długie/náuczone/y przeráżaiące/ ozdobione pięknemi sentencyiámi/ y poważnemi słowy/w kthorym kazániu on mądry á sthateczny mąż/sposob wßythkiey wiáry swey/á nawięcey o wieczerzey Páńskiey/pokazał/z ták wielką chućią y vsiłowániem/iż wiele ich ktorzy tám ná ten czas byli/á iego przed tym słycháli/powiedáli/ iż go nigdy ták pięknie kaząc niesłycháli. A ći ktorzy iego słowa sobie spisowáli/tym porządkiem ie ná wieczną pámiątkę podáli.

Zacni mężowie/y wy białe głowy/ ktorzyśćie y ktoreśćie się tu ná to mieśce zeßli/ ábyśćie pátrzali ná mękę y ná śmierć mnie człowieká nędźnie skazanego/wyrozumieyćie/ iżći się to w práwdźie słußnie stáło/ ieślibyśmy w thym spolne obráżánia ludźkie obaczáli/ale ieśli obaczymy zakon Boży á zwyczay ludźki/tedy wiedźćie żeć to z tąd poßło/iż gdym wiele o rzeczách ku zbáwieniu dußnemu náleżących/tedy thez o wieczerzey Páńskiey mowił y náuczał inaczey niżli pospolićie ludźie o tym rozumieią/ ktorą wieczerzą Pan naß Jezus Krystus vstáwił/dźień przed tym/niżli ßedł ná śmierć krzyżową áby ludźiam zbáwienie przywroćił/ á poiednawßy ie z Bogiem Oycem/ áby ie przywłaszczył iemu zá iego syny/á sobie zá spolne dźiedźice/á ták iákoby ie znowu vrodźił/iákoż iednak on to wßytko śmierćią swoią bez wątpienia dosthátecznie spráwił/Ná ktorey rzeczy wieczną pámiątkę vstáwił tę wieczerzą/ y Apostoły náuczył/iż ilekroć by to czynili/tedy to mieli czynić na pámiątkę iego/ Toć też iest/ czego y Páweł swięthy chce gdźie mowi. Jlekroć będźiećie ieść then chleb/á zkubká pić/śmierć Pańską będźiećie opowiedáć áż przyidźie. A to mowił Krystus/rozdáwáiąc chleb/y chce /ábyśmy biorąc on chleb/ iáko vpominek y znák śmierći iego/tę to śmierć opowiedáli/ á wtey miłośći y woley ábyśmy wßytcy spolnie żyli. A ták mamy się sami doświádczáć/ pierwey niżli do tego naświętßego stołu poydźiemy/to iest/wiárę zupełną á wieczną mamy mieć y to pewnie rozumieć/iże Krystus zá nas vmarł.

Bo ieśli byśmy inaczey czynili/tedybyśmy ten chleb tylko niegodnie przyięthy ná zátrácenie sobie obrácali/iáko thenże Páweł mowi: Niechay doświádczy sámego siebie człowiek/ á thák niechay on chleb ie/y skubká pije. Ktore rzeczy iżem sam ták vmiał/żem mogł o nich nieco spowinnośći mey inßym ludźiam opowiedáć/ tákem záiste rozumiał/ iże ow chleb nam podáwaią iáko znák á społek śmierći Páná náßego Jezusá Krystusá/ á nierozumiałem tego áby w nim istotne ćiáło Krystusowe abo osobá iego miáłá być. Drugie rzeczy/o ktore mię winuią/odnoßę do sądu Bogá wßechmogącego/ktoremu(proßę was) modlmy się/ áby serca wßytkich Krześćiiánow oświećił/áby też y słowo iego

ßczerze a iaśnie przepowiedano/ a kościoł swięty aby był Duchem swiętym ozdobiony. A na ostatek/ o mężowie/ proßę was pilnie tą miłością/ ktorą ie steśmy związáni w Krystusie/ abyście Bogá prosili/ iako syn iego Jezus Krystus zá mię vmarł/ ábych ia też takąż státecznością mogł tu dziś zań vmrzeć/ A wnet zá tym rzekł: Podźmyż iuż. A ták modliwßy się/ a podniożßy oczy w niebo/ y stoiąc iuż ná stosie drew/ rzekł: Prośmy Pana Krystusa/ aby się nad námi zmiłowáć/ á dußę moię áż do końcá trwáiącą przyiąć raczył/ O moy odkupicielu/ zmiłuy że się nádemną/ A w then czás osthatni dzień żywothá swego śmiercią skończył.

A vrząd/ ták był postánowił/ nie zárázem gwałtownie wßytko zápalono/ ále iżby po troße z nienagłá ogień go palił. Ale gdy odwiewał wiatr/ a pod onym męczennikiem kołowrotkiem zawießonym/ ogień od wiátru rozniesiony więcey gásnął/ niżli się w zgore wzbiiał/ kát vćiąwßy powroż ná kthorym wisiał/ przebodßy go osękami zabił/ y wiązankámi chrostu przymiotał/ z wielkim płaczem ludzi ktorzy ná to pátrzali/ Ktorym płaczem wyświádczali iego niewinność daleko więcey niżli iaką krewkość człowieczą/ ábo iákie płoche a lekkie serce. Co gdy wßytko się ták stało/ byli ná ostátek y mnißy/ ktorzy ták mowili: Jesliby ten niebył zbawion/ tedy żaden człowiek nie będzie zbáwion. A drudzy odchodząc bili się w piersi/ powiedáiąc że mu wielką krzywdę vczyniono/ ponieważ on przez ten wßytek czas tylko samego Bogá rospominał. Drudzy ná ostáthek powiedali/ iże on dosyć czyniąc swemu zakonowi vpornie chćiał vmrzeć/ y dziwno im to było/ iż dziś pospolićie tacy ludzie przekłádáiąc su mnienie thego zakonu swego/ nád żywot swoy/ y nad wßytki maiętnośći/ ták wiernie y ták státecznie w ogień dobrowolnie idą. A ták/ o tey iedney rzeczy były rozmaite a rożne ludzkie mnimánia.

Ten rok/ w Paryżu/ zwano rokiem cedułek/ iż ie wszedzie iawnie przylepiano/ y ksiąszki przećiw błędom Mszey roznaszano.

W ten czás/ kiedy napierwey począł kazáć wierny Doktor Marćin Luter/ iż iuż znienagła wychodziła na iaśnią Ewánielia/ á zdrady ßátańskie poczęły być odkryte/ wyrwał się wielką popędliwośćią ßatan/ y werwał się dosyć na długi czas w thrzodę Pana náßego Jezusa Krysthusa/ ále nawięcey Roku. 1534. w Paryżu. A dla tego iuż byłá we Francyiey tá przypowieść/ że ten rok pospolićie zwano rokiem cedułek. A o tych/ ktorzy miedzy wßytkiemi inßemi nawierniey żywoth swoy ofiárowáli/ naleziono Historią/ y ná iaśnią podaną dawamy.

Rok 1534. ácz ná wielu miescách dla rozmáithego y wątpliwego á dziwnego skonczenia w rzeczach był znáczny/ á iakoby od Boga przezrzany/ ale nawięcey w Paryżu. Bo gdy za pánowania Margorzáthy krolowey Náwarskiey siostry Fránćißka Krolá Fráncuskiego/ Gerardus Rufus/ Kouraldus/ y Bertaudus/ y niektorzy inßy zacni mężowie/ ták práwdę Ewanieliiey opowiedali/ iż się zdáło iákoby się dopiero w then czas w Paryżu słowo Pańskie obiáśniło/ tedy nieprzyiaćiele Ewánieliiey Sorbonistowie/ gdy obaczyli tych ludzi mowę ozdobną/ y wielką gęsthwę ludzi do nich się schádzáiących/ przemogli to aby im zápowiedziano kazáć/ co było z wielką żáłośćią tych ludzi/ ktorzy z tego kazánia wiele pożytku byli wźięli.

Ci będąc porußeni ták wielką krzywdą rzeczy pospolitey Krześćiáńskiey/ ono kazánie iawne obroćili w náukę domową/ máło nie z tymże pożytkiem y ßczęśliwym posthępkiem iáko y pierwey/ Lecz y z thym bárzo tesknili przećiwnicy prawdy przysięgli/ ábowiem zásię y to otrzymali/ áby onę zápowiedź ták rozumiano/ że thez pod srogą kaźnią należy domowemu przepowiedániu Ewánieliiey/ y ku inßem naukam słowa Bożego kthore iuż byli zwykli w domiech

miewáć/

miewáć/A dla tego poimano było Gerardusá/á Couraldusá do sthrażey Biskupiey dano/A oni ludźie wierni/niemiewáiąc kazánia/strádawszy náuczyćielow/ vżywali wielkiego smętku y płáczu. A dla tego niektorzy więcey nagłą popędliwośćią poruszeni niżli rozmysłem/ mieli tho zá rzecz potrzebną/ áby to oznaymili Allobrogom/á ták sobie w tym postępowáli/ iákoby pod tákim czásem nalepiey być rozumieli. A ták obráli ná to nieiákiego Fereta/ná ten czás sługę Aptekarzá Fránciszká Krola/áby go z tym wypráwili/ktory iechawszy do Neocomu/prawie w then czás gdy Gulielmus Farellus iáwnie w Genewie począł vczyć/ y dał wydrukowáć niekthore cedułki ábo spiski przećiwko bałámutniám mszey/ y przećiwko tákowem błażeńskim obrzędom Papieskim/ktore spiski przyniozszy do Paryżá/á puśćiwszy to ná rozmysły iesu ie miał ná iáśnią pokazáć/czyli ie zátáić/ Couráldus rádźił/áby ich iáwnie nie vkazował/ powiedáiąc/ że z tąd będźie y wielkie poruszenie ludźi/ y ten wszytek vczynek á po tym kłopot zwáli się ná ludźi wierne. Ná ostátek/ták się podobáło onym ludźiam ácz cnotliwym y chutliwym/ále nazbyt bysthrym/ á w rozmáitych postępkách nie ták biegłym iáko ony czásy potrzebowáły/ áby ie nietylko noszono iáwnie/ ále też áby ie ná przecznych drogach przylepiano. A ty cedułki/były spisáne słowy ostremi y przeráżáiącemi/ kthore ná więcey bystro doćieráły ná onę sprosną bestią Mszą/ ktora iest mgłą á práwie pogrzebem oney świętey wieczerzey Páná nászego Jezusá Krystusá. Wnet tedy miesiącá Pázdźiernika námnożyło się onych cedułek/częśćią miedzy ludźmi/ częśćią ie też ná drogách przecznych/á ná ostátek y ná wroćiech v fáry przylepiano. Czego gdy się Krol Fránciszek dowiedźiał/rozgniewawszy się/y thych ná ktore snadź bárzo máłe podeyrzenie ábo domnimanie było/ niemáiąc żadnego baczenia kazał poimáć/ zá kthorego wyrokiem/tákie po thym przyszło we wszythkich rzeczách zamieszánie/ iż niesłycháć/ áby zápámieći oycow nászych kiedy więtsze było. Podsthárośći seymowy Morinus/ biegáiąc y tám y sám/ przeglądał domy y szkoły/á nikomu niefolguiąc/żadnego baczenia niemiał ani ná osoby áni ná miescá. W tym ták wielkim záwichrzeniu/gdy ich wiele záłośnie poimano/y do ogniá miotano/tedy też y nieiákiego Symoná poimano Kápelláná krolewskiego/w kthorym się Krol dla osobliwey iego w spiewaniu godnośći y głosu osobliwie wdźięcznego bárzo kochał. A ktorzy ná on czás statecznie y mężnie walcząc o cześć Páná nászego Jezusá Krysthusá/polegli/ći są.

A napierwey **Bártelotus Milonus**/ ktory iż był powietrzem záráżony przeto go zwano párálytikiem/młodźieniec máiąc práwie wszytki członki ćiáłá bárzo wąthłe/okrom ięzyká á rąk. A gdy go poimano/ták gorącym duchem á chućią y miłośćią pobożnośći był zápalony/iż przez wszytek then czás nieprzestáwał káżdego náuczáć y nápominać/á rozszerzáć chwały Bożey/gdy go kazáno zdaleká nie rychłym ogniem okrutnie spalić.

Jan z Burgu, kupiec Paryski/ktory miał ná domu Herb wronego koniá/ dla teyże przyczyny pomnáżániá Prawdźiwego nábożeństwá/ w thymże mieśćie/żywo był spalon.

Mikołay Walletonus/ podskárbi miescki/dla teyże przyczyny poimány/w Paryżu żywo był spalon.

Henryk Kuberoneńczyk/ murárz/tákąż śmierćią zginął/kthoremu też było ięzyk przekłoto/y do powieki gwoźdźiem zeláznym przytkniono.

Stefana też Forceusza/ pámiąthkę zwielką chućią y miłośćią á z chwałą Bożą przed się bráć mamy. Ten był rodem z Tornáku/ó mieszkáiąc w Paryżu y kupcząc/trefił tákże ná ten czás/á ná cmyntarzu świętego Janá wyćierpiawszy srogi ogien/śmierćią swoią świádectwo Ewánieliiey/ zwielką pobożnośćią/stałośćią/y skromnośćią zápieczętował.

Kápłan ieden w Węgrzech vmęczon.

BIskup złośćiwy kśiędzá iednego (ktory vczył że ieść mięsá w piśmie niezakazano) wsadził do więźienia/ ktorego po kilku niedziel wydał na męki. A obwieszał onego dobrego sługę Bożego/ záiącmi/ gęśiami y kurmi/ a przećiw niemu byli instigátorámi psi ktorzy czego mogli dośiąc targáli/ y mięso iego/ A tak on pobożny mąż/ od onych psow skażony vmárł. A po tym Biskup on oszalał y mizernie żywotá dokonał/ Takći Bog mśći się krzywdy swych.

Mikołay Quoquillárdus Wesontinus.

W Wesonćie/ w grábstwie Burgundskim/ był niektory co go zwano Quoquillardus/ ktory vczyniwszy znamienite wyznánie pobożney nauki/ naprzod z kapłaństwa wedle práwa będąc wygolony/ á po thym na mękę wiedziony/ w tymże mieśćie mężnem sercem śmierć podiął/ á tym świadectwem Ewánielią chwały Bożey ozdobił/ tegoż Roku. 1534.

Trzey Atrebáteńczykowie.

TEgoż roku/ miesiącá Kwietniá/ w mieśćie Atrebáćie/ dla teyże náuki Ewánieliiey skazáni byli ná gárło á po tym y śmierć podięli/ Mikołay co go pisarzem zwano/ był rodem ze wśi Pázu niedaleko od Artesiiey/ Jan z Atrebatu/ y Stefan Burletus/ kráwiec/ rodem z Beuriku w Diocezyiey Tornackiey.

Máriá Becáudellá spaloná Roku. 1534.

MAriá tá názwiskiem Gaboritá z Essáru/ w mieśćie Rochellá służyłá niekthoremu gospodárzowi pobożnemu/ od ktorego była wiary wyuczona/ A po tym do Essaru przyszłá/ á gdy Fráńćiskana mnichá złe słowo Boże przywodzącego słuchałá/ pismem go vpominałá/ á Mnich rozgniewawszy się/ dziesięć świadkow do siebie wziąwszy/ chćiał aby Maryiá znowu toż do niego mowiłá/ A oná to rádá vczyniłá/ trwáiąc w státecznym wyznawaniu wiáry świętey. A tak skazana iest/ w Fontenámie/ áby była spalona/ á ta sentenciá w Paryżu byłá potwierdzona/ y była spalona Roku. 1534.

Piotr Gaudet spalon Roku. 1534.

TEn był rodem ze wśi Wáligálu niedáleko Paryżá/ był Rycerzem Bożogrobskim (iáko zwano ná on czás Mnichy) ten po thym do Genewy y z żoną przyszedł.

A wpułroka /iego wuy Komendarz Kompesiiey/ Rycerz Rhodieński/wielki nieprzyiaciel Ewanieliiey Krystusowey/ wywabił go zdradliwie z Genewy/ y poimáć naprawił przez ludźie zdradliwe/ y wsadźić kazał ná zamek/ Peneia rzeczony/A gdy w onym zamku siedział pięć dni/ y okruthnie był męczon/ a wszakoż on státecznie trwał przy słowie Bożym/ ná koniec go zmienagła spalono/Bo przesthawaiąc palono go dwá dni/ po thym drugiego dniá/ ducha Bogu oddał Roku. 1534.

Jan Kornon w Mátiszkonie spalon Roku. 1535.

Ten był poimany w Mátiszkonie/ y do więźienia wsadzon/ człowiek prosty /oracz/ ale wyuczony w słowie Bożym/ choćia czytáć nie vmiał. Bo gdy przed sędziami był pytan/tak im mądrze y státecznie odpowiedział/że thez ze wstydem swym skazáli go aby był spalon/ A tak spalon iest Roku. 1535.

Tegoż roku/ w Auszpurku było słowo Boże przyięto/ pisze Jan Sleidan.

Conubrius.

W Oxoniey iest ten Konubrius spalon/dla Ewánieliiey/człowiek vczony y pobożny Roku. 1536.

O wyrzuceniu zwierzchnośći Papieskiey z Angliiey/y okrolowey Annie Boleniiey Historia.

Tu pokażemy czemu zwierzchność Papieska byłá wyrzucona z Angliiey. Henryk/thego miana osmy Krol Angelski/miał za żonę corke Ferdinanda Krola Hispańskiego Kátárzynę /ktora była y zabratem iego Arturem/ kthory rychło vmárł/A oná drugiemu brátowi była daná zá żonę/ z ktorą miał corkę Maryią. A po niemałym czásie omierźił sobie ono małżeństwo Henryk/ y począł o rozwodzie myślić/abo dla pożytku rzeczy pospolitey/ábo że drugiey się był rozmiłował/A drudzy powiedaią/że miał sumnienie z tą mieszkać/ z ktorą brát mieszkał. A poradźiwszy się Krol z swemi doktorámi/ rozesłał przyczynę rozwodu swego po wszythkich Acádemiach/ Włoskich/ Niemieckich/ Hyspańskich/ Francuskich/Czeskich/Duńskich. Kthorzy wszytcy ná rozwod Krolowi zezwalali. Sam tylko Papież ná to nie zezwalał/ á przetho Krol rozgniewał się na Papieża/począł myślić co miał czynić/Y oborzył się na to/ czego żaden Krol nieśmiał vczynić/widząc iáko wszedy Papież/Mnichami/Kardinałami/Popámi/osadził wszytki Páństhwa/ że żaden Krol nieśmiał/ ani tchnąć przećiw niemu.

Ale Henryk/zá raz y z Papieżem/ y z Kátárzyną rozwod vczynił/ wydawszy decret/ aby był gárłem karan kthoby Papieżá w iego páństwie głową Kośćioła śmiał zwáć/A ná ten czás/ byłá na dworze krolewskim Panieńka/Slachćianka/cudna bárzo/ á ktemu pobożna y obyczáina/ Anna Boleniá: Ktorey Krol rozmiłowawszy się/ wziął ią zá żonę/y zá krolową/Y tá byłá przyczyną wolnośći páństwu Angelskiemu/od okrutnego Antykrystá/ácz po tym byłá przywrocona tá zwierzchność Antykrystowi Papieżowi/ z wielkim żalem ludźi pobożnych/do Angliey.

Smierć tey Anny Bogu ſędziemu ſprawiedliwemu poruczamy/ ktory czaſu ſwego okaże za ktorą przyczyną byłá do wieże wſadzona z bratem ſwym Rochefurdem/ y śiekierą śćięta/ ſłowá iey oſtatnie ty były: Mężowie Krześćiańſcy y bráć a/ iuż vmrzeć mam/ przeto też nic nie mowię żem ieſt práwem ſkazaná/ ni nákogo tu nie ſkarżę/ áni o tym czemu vmieram nic nie chcę mowić/ tylko to że Krolowi długiego zdrowia życzę/ aby wam długo zdrow pánował/ bo mi ſię ták záchował ktory mnie záwżdy łaſkáwym panem był/ a kto ſię będźie chćiał piſniey dowiedźieć przyczyny śmierći moiey/ ia proſzę aby wſzytko ku lepſzemu obrácał: Polecam ſię waſzym modlitwam/ á was też Bogu polecam/ A po tym duſzę ſwą Pánu Bogu polecáłá.

Robert Párkingtonus mieſzczánin Londiński.

TEgoż roku mieſiącá Grudniá Robert Párkington Londiński mieſzczánin y kupiec/ gdy ſzedł na mſzą rano/ z kuſze zabit ieſt/ á było mnimánie ná kſiężą kthorey ſię on ſprzećiwił. Stokiſieus Biſkup (iáko ludźie powiedáią) náiął był zá ſześćdźieſiąt złotych iednego kſiędza/ ktory to zbroił.

Pięć ſpalonych w Szkocyey.

PO Hámeltonie vczćiwym y zacnym ſláchćicu/ iáko ſię wyżſzey powiedźiáło ſiodmego roku pięć zárazem (z ktorych dwá byli Dominikanowie/ ieden zá ſię kápłan/ á czwarty ſláchćic/ piąthy kánonik Hedenburſki) byli przed zamkiem ſpaleni/ z oſądzenia kſiężey y Francyſzkanow.

Tegoż czaſu Foreſtus Francyſzkan/ iż nie był poſłuſzny decretowi wydánemu przećiw Papieżowi/ był z bałwanem obieſzony y ſpalony: A tegoż roku ty hániebne poczwáry mniſze poczęto wyrzucáć z Angliiey/ Roku. 1538.

Jan Lámbertus ſpalony w Londynie/ Roku. 1538.

PRzećiwko temu Henrik Krol Angelſki zebrał párláment/ á gdy w Párlámencie mowił przećiw Lambertowi rzecz Dáius Doctor/ á gdy Dáius przeſtał/ Krol wſtał/ y ſtoiąc ná wezgłowiu ſrebrnym/ obroćiwſzy ſię do Lámbertá brwi ſobie wymuſkuiąc/ rzekł/ Jákoć imię dobry mężu/ A Lámbert vkłoniwſzy ſię iáko owieczká/ rzekł/ Jeſt mi imię Nicolſonus/ ácz mię ludźie zową Lámbertus/ Rzekł do niego Krol/ Dwoie imię maſz/ y ia też tobie nie wierzę gdy ćię dwoiákim imieniem zową byś mi też y brátem był. Lámbertus rzekł/ Biſkupowie twoi Naiaſnieyſzy Krolu przywiedli mię do tego żem muſiał imię odmienić. Krol po tym kázał dáley poſthępowáć przećiw iemu/ á iemu kázał áby powiedźiał coby rozumiał y dźierżał o ſacrámenćie. Lámbert począł mowić dźiękuiąc pierwey Bogu że ſerce Krolewſkie do tego ſkłonił// áby przeſłuchał y obaczył ty ſpory ktore ſą w kośćiele Bożym/ ábowiem częſtokroć zá okrućieńſtwem Biſkupow wiele ludźi

dobrych y niewinnych potaiemnie bywa zabitych/ bez wiadomości Krolew-
ſkiey. A iż iuż teraz Bog ſerce Krola iego miłości raczył do tego nachylić/ á-
tám w ſprawy poddánych ſwych weyzrał/ á zwłaſzcza że mu Bog dał tak-
wy rozum y rozſądek/ przeto nie wątpię iż Bog wielką rzecz vczyni przezeń
obiáſnieniu chwały ſwey. A gdy Krol przerwawſzy mu rzecz/ fukliwemi ſło-
wy rzekł/ Nie przetom tu przyſzedł áby mię ktho miał chwalić/ ále chcę áby
ku rzeczy záraz mowił y okrom długich zábáwek. A Lambert ofukniony
Krolá zámilknął chwilę/ myſląc coby miał czynić w tym niebeſpieczeńſtwie
a Krol zágniewány rzekł/ Czemuż prożno ſtoiſz á o ſacrámencie nic nie odpo-
wiedaſz? Powiedz ieſli powiedaſz być ciáłem Bożym ſácrament czyli nie? á mo-
wił to Krol czapki ſobie popráwuiąc/ Lámbert rzekł/ Odpowiedam z Augu-
ſtynem/ Iż ieſt ciáłem Kryſtuſowym chleb niektorem obyczáiem/ Krol rzekł/
Odpowiedz mi/ áni z Auguſtiná/ áni z inſzego kogo/ ále proſtho powiedz ieſli
ieſt ábo nie ieſt/ Lámbert/ Odpowiedam/ że nie ieſt/ Krol rzekł/ Otoż iuż po-
pia ćię ſłowo Kryſtuſowe/ Tho ieſt ciáło moie/ I wnet Krol Arcybiſkupowi
Kántuaryeńſkiemu Kránmerowi kázał refuthowáć on błąd Lámbertow/ A
Kránmer vczyniwſzy przemowę do ſłuchaczow/ ſkromnie po tym wdał ſię w
diſputácyą z Lambertem/ Bráćie Lámbercie/ ſłuſznym á ſpráwiedliwym pra-
wem czyńwá z ſobą y z conditią ototą/ iż ieſli ia tę twoię ſententią z piſma po-
każę być fałſzywą/ ty ią chćiey rad zárzućić/ á ieſli thy być ią prawdziwą z pi-
ſma pokażeſz/ ia rad ią przyimę obiecuię to. Wziął tedy Kránmer mieyſce
Dzieiow Apoſtolſkich/ gdzie ono Kryſtus w drodze Páwłowi ſię pokázał/ do-
wodząc tego tym mieyſcem/ iż nie ieſt tho przećiwko piſmu powiedáć że ciáło
Kryſtuſowe może być ná dwu mieyſcách zarázem/ bo oto będąc w niebie/ po-
kazał ſię Páwłowi na ziemi/ á ieſli może być ná dwu mieyſcách/ á czemu y na
wielu mieyſc nie może być? Lambert powiedział że to był ſłáby dowod Arcybi-
ſkupow/ bo nie ták piſmo mowi/ żeby Kryſtus ná ziemi z Páwłem mowił/ ále
że był świátłośćią z niebá ogárnion/ á vpadſzy na ziemię/ ſłyſzał głos ten do
ſiebie Saule Saule czemu mię prześláduieſz? Otoż ták rozumiem że Kryſtu-
ſá ſiedzącego w niebie mogł Páweł ſłucháć ná ziemi/ bo y ći co z Páwłem by-
li głos ſłyſzeli/ á nikogo nie widźieli. Arcybiſkup rzekł/ Nic z tego/ ábowiem w
onym widzeniu Kryſtus mu ſię okázał/ iáko ſam mowił w Dziei. 26. Lám-
bert rzekł/ że támże Kryſtuſá widźiał świadczącego/ że go miał wyrwáć z rąk
pogáńſkich/ á to pewna że mu nigdy ſię ćieleſnie Kryſtus nie vkazał/ Owa w
onym diſputowániu y z odpowiedźi Lámbertowey Krol ſię gniewał/ Arcybi-
ſkup ſię powiklał ſłowy/ á ſłuchaczowie byli zdumiewáiący ſię. Wintonień-
ſki Biſkup człowiek śmiáły ktoremu było ná ſzoſty Artykuł kazano odpowie-
dźieć/ ten boiąc ſię by mu kto z vſt nie wydárł ſłow iego/ przerwał ſłowa Arcy-
biſkupowe/ y przywiodł mieyſce z iedenaſtey Kápituły do Korinthow/ gdzie
mowi Páweł/ A zażem nie widźiał Páná Jezuſá/ y po wtore z Káp. 15. wi-
dźian ieſt od Cefy/ á po tym od Jakubá/ od Apoſtołow/ á ná koniec odemnie.
Lámbert rzekł/ Prawdá że był widźian Kryſtus od tych/ ále żeby miał być zá-
raz ná dwu mieyſcách ćiáłem ſwem te° być nie pozwálam. Biſkup przywiodł
záſię ſłowá z Káp. 5. wtorego liſtu do Korintow/ Aczeſmy ználi Kryſtuſá we-
dług ćiáłá/ ále teraz nie znamy/ Lámbert powiedźiał/ że to Apoſtoł mowił nie
o ćieleſney znáiomośći/ bo y ſam Páweł ktory był poiman do trzećiego niebá/
mowi/ Niewiem ieſli w ćiele ábo okrom ćiáłá Bog wie/ á thák Páweł nie
oczymá widźiał/ ále duchem záchwycony do niebá to widźiał/ Aniołowie też
ták mowili Apoſtołom/ że Jezus ták przyidźie iáko go widźieli idącego do nie-
bá. Piotr tákież mowi/ A muśi być w niebie Kryſtus áż do náprawienia wſzy-
tkich rzeczy/ Y nie dopuśćili Lámberthowi daley mowić/ ſromocąc go y ſzczy-
piąc onego. Trzeći Biſkup Dunelmeńſki długo mowiąc o wſzechmocności
Bożey/ rzekł po thym/ Ze Kryſtus nic nie mowił czegoby nie mogł vczynić/
Lámbert rzekł/ Nie máſz żadnego piſmá gdźieby Kryſtus chćiał chleb w ćiá-

ło swe obroćić/bo też nie masz potrzeby czemuby to miał vczynić/ale y owszem mowi Pan obyczaiem tym/iż znaki bywaią zwane rzeczą samą/ iako obrzezanie zową fedus/choćia tylko znakiem było przymierza/Baránka zową wielkanocą. ꝛc. Nie odmieniać się chleb w inszą naturę po wyrzeczeniu słow. Tu thedy znowu poczęli sromoćić Lamberta. Czwarty Biskup Londiński Stokisleus/on smarod ktory vmieraiąc chwalił się że pięćdziesiąt Heretykow spalił/ Ten to filozofią dowodził że mogą iedny rzeczy w drugie być przemienione/iáko woda ogniem bywa w páre abo w wiatr obrocona. ꝛc. Ná ten iego wywod Biskupowie otrzezwieli. Lambert powiedział że nie może być woda wilgotna/gdy bytność swą stráci/bo acz wiatr iest wilgotny/ wszákoż ma inszą wilgotność niżli woda/a tak gdy wodá párą wynidźie ná wiatr/ma wilgotność iuż nie wodną/ále wietrzną. A tu zasię poczęli fukáć ná Lámbertá łaiąc mu/ Potym wszytcy dźiesięć Biskupow mowili co sie im podobáło/á Lambert widząc ich złość y zagniewánie/milczał. A gdy iuż był wieczor/ Krol iakoby rospuszczáiąc onę disputácyą ábo ią zamykaiąc wrzkomo/ rzekł do Lámberta/ Coż będźiesz czynił po tákiey pracey ktorą z tobą mieliśmy/ y po tákich wywodźiech ktore ludźie vczeni czynili: Powiedz ieślić się iuż dosyć stało? Powiedz chceszli być żyw/abo vmrzeć? Masz ieszcze czás ku rozmyśleniu. Odpowiedział Lambert/Ja się poddawam woley máiestatu twego/ Rzekł Krol/ Gdyż się tedy woley moiey poddáwasz/iuż wiedz że musisz gárło dáć/bo ia nie iestem obrońcą heretykom/a obroćiwszy się Krol do Kromeliusá/ rzekł/ Czytay Kromeliuszu sencencyą skazania nászego/A then Kromelius był wielkim przyiaćielem ná on czas Ewánielikom/przeto księża podwiedli Krolá/áby sentencyą skazánia onego Kromelius czytał/ktory potym y sam z drugą bráćią Krześćiáńską gárło dał. Kromelius tedy za roskazaniem Krolewskim czythał onę sentencyą napisaną/gdźie był decret aby heretykowie byli paleni/ kthorzyby mowili abo pisali co przećiw kośćiołowi papieskiemu/á then decret aby ná drzwiách kośćielnych po wszem krolestwie przylepiano/ áby czterykroć do roku był czytan/żeby tym mocnieysze było v ludźi chwalenie chleba co oni zową Bożym ćiáłem. Lambert potym decrećie był do więźienia wsadzon/gdźie tam siedząc napisał ksiązki (ktore obroną nazwał) do Krola/ w kthorych wiarę swą y prawdźiwą sentencyą o sácramenćie wypisał/dowodząc thego iż Krystus y tu na źiemi będąc y w niebie żywąc/záwżdy ná iednym mieyscu był / á nigdy ná dwu mieyscách ćiałym nie był. ꝛc. A gdy dźień przyszedł śmierći iego/osmey godźiny wywiedźion iest z ćiemnice mąż święty/ y był w wiedźion w dom do Kromeliusá/ thamże (iáko powiedaią) Kromelius odpuszczenia prosił od Lámberta/tamże thez dowiedźiawszy się Lambert o śmierći swey/ był z thąd wielce poćieszon. Od Kromeliusá po thym był wiedźion do dworu Krolewskiego/tamże z niektorą slachtą się żegnał/y z nimi śniadał/żadnych znákow strachu y lękania po sobie nie pokazuiąc. Teyże godźiny po thym był ná pláć wywiedźion y spalon w Londynie/Roku. 1538.

Thegoż roku pielgrzymowánia báłwochwálskie były záhámowáne decrétem Krolewskim. Mnichom też kázano kápice przerobić ná suknie/y insze mátáctwá Antykrystowe były záwśćiągnione/ á zwłaszczá krew w Hálen (ktorą zwano Krystusową) przez Kromeliusá byłá odkrytá/że była fortylem mniskim tá krew spráwioná. Bátwany też były obálone/ktore spráwą mniszą były z oczymá ruszaiącemi się przypráwione/á drugie się poćiły krwią thákże zá spráwą mniszą/á ludźie temu wierząc/wielkie ofiáry tám przynośili.

Tomás Kromelius.

TEn Kromelius ácz był z niskiey y podłey Fámiliiey/ wszákoż był człowie-

kiem wielce vczonym/y rádą Krolewską/ kthoremu mnodzy zayrzeli/gdy był Grofem vczyniony od Krolá prze swe zasługi ku rzeczy pospolitey/był potym oskarżony do Krolá y do więzienia wsadzony/á ná koniec był ściet nie winnie/ Roku. 1540. dniá 28. Lipcá.

Ten to mąż święty we wszytkiey Brytániiey/ wszytkie mátáctwá mnisze y Antykrystowe odkrył y popsował/na koniec klasztory rozmáitych mnichow z gruntu wywroćił/zá iego czásu papieska zwierzchność byłá wyrzucona z Angliiey. Ná koniec ná wálnym seymie Kromelius z księżą miał disputácyą o sácrámenciech/pokázuiąc iż thylko dwá są sacrámenty nowego testamentu/ krzest/y wieczerza/bo máią obietnice słowá Bożego. Po trzech lećiech po tym Kromelius był oskárżon y spotwarzon do Krola/iákoby on miał mowić o rozwodźie Krola z Krolową ty słowa/Bych wiedział kto tego rozwodu przyczyną iest/vtopiłbych w nim ten puynał/A iż pochlebstwo ma wolne vcho v ludźi ktorzy się zá co wezmą/przeto Kromeliusá poimano y ná zamek wsadzono/z ktorego więźienia więcey nie wyszedł/Acz po tym Krol Henryk żałował iego śmierći.

Guilhelmus Leytonus.

TEn był mnichem w Aiáku w powiećie Sufolceńskim/ y iest spalon w Norwiku dla bałwana/ktorego w Aiáku noszono na processyách/tenże oboię osobę sacrámentu ludźiam dáwał/Dźiáło się to roku. 1537.

Thegoż czásu Putteduinus wszedszy w kośćioł miedzy księżą/á widząc że ksiądz wypił z kubká wszytko wino/á nikomu nic nie dał/śmiechem parsnął w kośćiele/y był dla tego spalon.

Te Historią nápisał Jan Gástius/ o niektorym káznodźiei pobożnym/ ktorego niezbożny ksiądz zábił nie daleko od Bazyleiey. Roku. 1539.

BYł niektory ksiądz ábo pop wielki cudzołożnik/gracz/piiánicá/kthory się nie wstydał źle mowić y czynić/ten przyiął do siebie w dom niektorą księżą dla słowa Bożego pozwáną/á vpiwszy się on pop/w wieczor nie wiedźiał co czynił á drudzy powiedaią że się zmyślił byc piiánym áby zbroił to co był vmyślił/ A wstawszy w pierwospy/ wyłamał okná do gośćiá iednego/y piec zepsował/ stoł przewroćił/ y księgi podrapał/á on dobry minister/ ocućił się y wołał ná onego ozrálcę mowiąc/Coż czyniß moy miły księże? kthoż ćię gabá? Powiedz maßli kogo nieprzyiaćielem ábym ia z tobą strzegł się go? A gdy się dobył do izby/przebił mieczem onego sługę Krysthusowego/a on skonał padszy ná źiemię/Zbiegli się tedy sąsiedźi y onego mężoboycę poimali y do więźienia wsadźili/łáńcuchámi go związawszy aby nie vćiekł/wszákoż krewni onego ábitego nie mogli przewieść aby był ten mężoboyca karan gárłem/ ale go związanego Biskupowi odesłáli/ á on go puśćił/ bo Lutherana zábić/ ofiarą było wdźięczną onemu Biskupowi

Claudius malarz.

TEn był rodem z Páryżá/ rzemieſłá złothniczego/ á mieſzkał w Genewie w kośćiele Bożym przez trzy látá/ á po tym ſię wroćił do Paryżá/ áby mogł ſłowá Bożego náuczyć krewnych y powinowátych ſwoich/ o co był poiman y podan Morinowi ſtárośćie/ kthory ſłyſząc iego wyznánie Krześćiańſkie/ ſkazał go áby był żywo ſpalon/ á Parlament popráwuiąc oney ſentencyiey Morynowey/ przydał áby mu y ięzyk był vrznion/ á gdy był wiedźion ná plác ná vlicę Málbertyńſką/ dźiwna była ie° ſtátecznośc pokázáłá ſię ná twarzy y poſtawie zewnętrzney/ bo wſzytki ony łáiánia y ſromocenia/ wdźięczną twarzą przyimował. Dźiáło ſię to roku. 1540.

Stefan Brunus.

BOdna tá Hiſtoria obaczenia/ ábowiem to dźiwno iż ten Stefan wieśniakiem będąc y oraczem/ vmiał błędy kśiężey Antykryſtowey odkrywáć y confutowáć. Nic nie vmiał iedno trochę po Fráncuſku czytáć/ nowy teſtáment przeczytał po Fráncuſku/ á po tym Fráncuſki z Láćińſkim zgádzał/ áby mogł y po Láćinie błędy papieſkie pokázowáć ludźiam/ po tym był od Arcybiſkupá Ebreduńſkiego poiman y wſádzon do ćiemnice/ gdźie tám był nieborak od ludźi złych zwiedźiony/ iż cedułę Láćińſką odprzyſiężenia ſwego czytał/ nie rozumieiąc co tam było nápiſano/ Ale po thym z ćiemnice wyſzedſzy á zdrádę onę poznawſzy/ ſłowy y rzeczą żáłość ſwą pokázował/ ſkárżąc ſię ná ćiáło ſwe iż thák było prętkie ku odſtąpieniu. Po dwu lat záſię był poiman Brunus/ y do więźienia podan od káſpra Augeriuſa/ kthory árendą dźierżał imioná Arcybiſkupie/ ten tho chćiał imienie Brunowe Arcybiſkupowi podáć/ onego oſądźiwſzy ná śmierć z Kácermiſtrzem Fráncyſzkanem ná imię Domicellą. A gdy iuż był Sthefan w więźieniu/ nápomináli go przećiwnicy ku odwołániu/ ále on nie chćiał/ á gdy mu żonę młodą y dźieći przypomináli/ y nędzę ich ktorą mieli ćierpieć po iego śmierći/ on ták mowił/ By tylko duſzny chleb był dáwan dźiatkam moim/ ia o chleb ćieleſny nic nie myſlę. Po tym był wiedźion przed práwo áby był ſkázan ná śmierć/ tam ſtátecznie przed ſądem mowił do ſędźiow. Coż vczynićie nędznicy? Izali mię ná śmierć ſkażećie/ ktorą ia mam iść z tego świátá? Mnieć záiſte śmierć nie ſtráſzna ieſt/ gdyż z thych nądz do wiecznych roſkoſzy poydę. A gdy iuż był wiedźion ná plác męki ſwey/ vpominał ludźie ku pobożnośći/ á gdy tam wiátr ogień tám y ſám miotał/ Sthefan przez cáłą godźinę ſtał vwiązány v palu/ á nic mu nie było/ áż muſieli nowe drwa y beczki z oliwą nośić áby mogł być ſpalon/ ácz y ták nie mogli go ſpalić/ co widząc kat/ kiiem Stefáná w głowę ze wſzytkiey mocy vderzył/ ktoremu kátowi mowił Stefan ieſzcze będąc żywym/ Do ogniám ieſt oſądzon/ czemuż mię biieſz iáko pſa kiiem? A kát przebił Stefaná y ſpalił/ á popioł ná gorę wnioſł áby go wiátr rozniosł/ á vrząd zákázał pod gárłem áby nikt pámiątki iego nie czynił/ chćiałliby áby go zá Heretyká nie miano/ y tákże nie ſpalono/ Dźiáło ſię tho roku 1540. w Ebredunie.

Robertus Bárneus.

TEn był Doctorem w Teologiey/ y był dla Ewánieliiey wygnan z Angliey/ á dowiedźiawſzy ſię po thym iż Krol Henrik począł bráć nieiáką znáiomość prawdy Bożey/ wroćił ſię do Angliiey/ á rychło po tym Krol Legat

go vczynił/y posłał z Eduardem Foxem Biskupem Herfurdenstim na seym/ abo na synod ktory był w Smalkadzie sprawowany/ dla vśmierzenia y zgodzenia niektorych członkow wiáry świętey z Niemcy/co ie Protestantámi zową/także y dla przymierza z Niemcy/á gdy wykonáli toco im Krol zlecił był/ vdali się do Wittembergu aby tám zimowali/y tamże pod onym czásem mieli rozmowę z Teologami Wittemberskimi około Reliiey/á nawięcey o to vśtáwáli/áby potwierdzenie rozwodu Krola Henryka z Katarzyną Krolową/ mogli tám v nich otrzymáć. Acz tego rozwodu Teologowie Wittemberscy żadną miárą nie chcieli pozwolić/z pismá dowodząc że to była rzecz niesłuszna/ á gdy oni ieszcze w Wittembergu byli/Henryk Krol Annę Bolenią zonę swą kázał ściąć/ktora miłowáłá Ewánielią y dźiwnie pomnażáłá prawdę Bożą/A ta rzecz ábo sprawá Krolewska/wielkie trwogi vczyniłá/y zawadá była/ áby Protestántowie nie mieli z Henrykiem przyiácielstwá y towárzystwá. Rychło potym Krol od oney máley znáiomości prawdy Bożey/ począł się náchylać ku papieskiey náuce/ ktorey potym vpornie bronił/ wszákoż Robertus Bárneus státecznie w thym trwał/ y nic się vchylić nie dał od prawdy Synáá Bożego. Dla czego był poiman y do więzienia podan/á trwáiąc státecznie w wyznawaniu prawdy Bożey/ był spalon w Londinie/á z nim społu byli popaleni/Tomás Gárardus/Guilhelmus/Jeronim/Teologowie. Dźiało się tho roku. 1540.

Thegoż czásu thrzey byli sthráceni otho/ że rożną wiárę mieli swoię nád zákaz Krolewski/Naprzod byli obieszeni/ale nie zadußeni/potym żywo byli wypatroßeni/á potym cźwiertowáni.

Sentencia skázánia przećiw pánu Bortwichowi przez Kárdynały/Biskupy/ y Opáty wydaná w Szkocyey/Roku. 1540.

TEn Jan Bortwik stároszta był w Bortwiku/y był oskárżon od ludźi złych do kśięży/kthorzy go sadźili na gárło/ zebrawszy wßythek senat duchowny y świetski/á były ty ártykuły ktore iemu zádawali.

Pierwßy ártykuł then był. Naswięcißy pan náß Papież iáko wikáryi Krystusow ná źiemi/nie ma więcßey mocy y władzey nad Krześćiány/iedno iáko y drugi Biskup ábo kápłan.

Bortwik odpowiedźiał.

Ci kśięża naswięcßym zową swego páná / nie inaczey iedno iáko zwykli czynić rozboynicy/ kthorzy herszty totroßwa swego zową wybornemi mężmi/ gdyż niemáß ná świecie kthoby więcey zbytku naśladował y chćiwiey sprożnych roskoßy się trzymał/ábo ktoby więcßemi złoczyństwy był obciążon iáko ten ich świety pan Papież/ A iż go theż wikáriem Krystusowym zową/y thoć błąd/bo on nie ma więcßey mocy ná źiemi/iedno iáko y drugi kápłan/ a co się Piotrem ßczyca/toć błąd/ábowiem y sam Piotr był posłußny Apostołom inßem/y tenże zakázuie presbiterom pánować nad drugiemi duchownikámi. Nie sam też wźiął kluczow od Páná/ále wźiął rownoże wßythkiemi.

Drugi ártykuł.

Odpuśty

Odpuſty dane od nawyższego Pana naſzego Papieża/ nieſą żadney mocy y wagi/ Ale tylko że ludzie zwodzą y mamią.

Bortwik.

AŻ odpuſty żadney mocy niemáią/ iáśnie ſię tho vkaże/ gdy pokaże przed co oni zową odpuſthami. Powiedaią kſięża/ że odpuſty ſą ſkárbem kośćielnym/ To ieſt/ Że ſą záſługi Kryſtuſowe y Apoſthoł ſkie y męczennikow świętych. Bo oni śmiercią ſwą więcey Bogu dali/ niżli záſłużyli/ abo niżli im by to trzebá/ A przetho co im zbywa záſług/ tho drugim ma być vżyczano. Ową krew Kryſthuſową/ y krew męczennikow drugich/ vczynili ſkárbem/ áby był ku doſyć vczynieniu y zgładzeniu grzechow. A wßytko tho vczynili dla kuchnicy ſwey/ Bo oni z rozmaitych żiół krupy vmieią vczynić. A dali w ſtraż then ſkarb/ Rzymſkiemu Papieżowi/ áby on thym ſkárbem ßafował/ y ßafować drugim dopuſczał. Papież zupełną moc dawa odpuſtom/ dáwa rok/ A Kárdinali ſto dni/ A Biſkupowie czterdzieſći dni. Ale ktoż náuczył ich tego/ áby świętći mieli záſługować łáſkę Bożą/ niethylko ſobie ale y drugim? zaiſte nikt inßy iedno ßátan/ ktory chce aby záſługá Kryſtuſowa zginęła/ bo ona ieſt ie dynem lekárſtwem zbáwienia náßego. Abowiem ieſtić piſmo woła/ że nikt ſam z ſiebie nie ieſt doſtátecznym ku zbawieniu/ A iákoż to święći máią drugim záſługować? Ezatáß ß náta plugáwa zowie/ vczynki abo ſprawiedliwoſći ludzkie/ Kryſtus też każe ſię zwać ſługami nie pożytecznemi/ chocia wßytko wykonamy co nam kázano. A pánny mądre/ nie pożyczáią głupiem oleiu/ bo go ſam ym nie doſtawa. A co oni ciągną piſmo Páwłowe za ſobą (gdzie mowi/ iż dokonywał mąk Kryſtuſowych w ćiele ſwym) Toć mowił dawaiąc znáć/ iż co Kryſtus raz cierpiał ná oſobie ſwey/ tho będzie cierpiał do ſkończenia świáta/ w wiernych członkách ſwoich.

Tenże Bortwikus diſputował y o inße Artykuły z kſięża/ o świętokupſtwo/ o bezżenſtwo kſięży/ Przeto kſięża ſkázáli to między ſobą/ áby był obraz iego ſpalon iáwnie przed miaſthem/ v ßubienic. A gdżieby ſam był poiman áby był gárłem ſtracon.

Kolinżius mąż ſłáchetny.

TEn miał żonę cudną/ ále nieobyczáyną/ y owßem męża opuśćiwßy/ cudzołożnikámi miłowáłá/ o co iey mąż własny ták barzo ſię fraſował/ że y wßálenſthwo vpadł. A w onym ßalenſthwie ſprzygody wßedł do kośćiołá/ á byłá ná on czás Mßa/ y iuż kſiądz miał chleb ow podnoſić. Co widząc Kolinżius/ że kſiądz opłátek nád głową ſwą podnoſił/ ludźiom vkázuiąc/ on theż nieborák począł vkázowáć iáko błázen Bo ßczenie zá nogi vłápiwßy ná głowie podnoſił/ ludźiom vkázuiąc/ o co był poiman y do ognią oſadzon. Roku 1538.

Onychże czáſow oſkárżeni o kacerſtwo/ Jan Málarz y Egidius Niemiec/ gdy ſtáli przed ſądem Biſkupiem/ przyßedł thám niektory dworzánin krolewſki/ Lanſlothus rzeczony/ człowiek wzroſtu wielkiego/ Then iż pokazował poſtáwą zewnętrzną/ że miłował onę brácią Krześciáńſką/ był też poiman/ A názáiutrz ſpalon był piątey godźiny nadźień w Londinie z onemi dwiema

Roku. 1540.

Rykárdus Mekins.

Roku. 1541 Był w Londinie młodzieńczyk wpiącinaście lat/Rykardus Mekius/który z rozmow niektorych ludzi pobożnych wyuczony/mowił przeciwko mszey. A gdy był oskarżon/ do Biskupá Londinskiego Edmundá Bonerá/był pozwan y skázan ná śmierć.
A gdy iuż był ná plác przywiedżion/ on młodzieniaszek/ zlększy się śmierci/ y nauczony od złego człowieká/począł Biskupá zalecáć/ á náuke świętą ganić/ Robertowi Barneusowi przypisuiąc że się był od niego náuczył they nauki/ ktorą zbołáźni dźiecko ono ganiło. Zá złe thedy mieli Biskupowi/ iż osadził na gárło/tego ktory ieszcze niemogł rozeznáć miedzy fałszem y prawdą.

Rykárd Spenserius/ Andrzey Hewetus.

TEn Rykárd pópem będąc/opuściwszy Papieństwo żonę był poiął/żywiąc się pracą swą. A po thym oskárżony od ludźi złych/o sacrament/byt spalon z Andrzeiem Hewetem/w Sárisburgu /Roku. 1541.

Jan Portor.

DRugiego roku Jan Portor/młodzieniec/przeto iż czytał Biblią w kościele Páwłá świętego/od Bonerá Biskupá Londińskiego był wsádżon do ciemnice/y głodem vmorzon Roku. 1542. Onegoż práwie czásu/Jan Longlandus Biskup Linkolnienski/dwu iednego dniá spalił/Tomaszá Bernatá/y Jákubá Mortoná/iednego przeto że modlitwy Páńskiey ięzykiem własnym vczył/A drugiego/iż list Jákubá Apostołá wytłożony ná swoy ięzyk miał Roku. 1542.

Constántin Wortmán.

WRotomágu był ten Konstántyn/á dla słowá Bożego ze trzemi towárzyszmi/wiary świętey wyznawcámi iest vmorzon. Ktory gdy go na kárze wiązano/ktorą śmieć y błoto zmiászá wywożono/ták weselo mowił/Myć teraz iesthesmy śmieciámi /y śmrodliwemi przed ludźmi/Ale się ráduimy y weselmy/ boć womnosć śmierći naszey wdzięczna/ á droga iest przed Panem Bogiem naszym. Roku. 1542.

Roku po tym. 1542. Czterzey byli ó kácerstwo oskárżeni w Winsorze/ Jeden był Antoni Personus Kápłan/Robertus Testuuodus śpiewak/Henrykus Finemorus krawiec/ Joannes Márbekus Kántor.

Personowi thy Arthykuły zadano było/ że on przed dwiemá łáthy mowił/ iáko Krystus miedzy dwiemá łotry przed thym wisiał/ thák też wrzeku kśięży bywa podnoszon/y wisi tám iáko miedzy dwiemá łotry. Druga/że vczył iż Krystusa nieiedzą ták ludzie iáko na krzyżu wisiał/ żeby miáło być drápáne ciáło iego. Abo żeby z niego miáłá krew płynąć.

A Finemorowi thoż zárzucali aduersárze na oczy/ że sácrament zwał znákiem/y Ceremonią/ á druga /iesli Bogiem iest sacrament/tedy co raz inszego Bogá ziedzą ludzie. A Robertowi to zadawáli/ że on miał mowić głosem w kościele/śmieiąc się/gdy kśiądz kielych podnosił: Wey/y ták że wysoko podnosisz?

A Márbe-

A Marbekowi to zadawali/ że on zebrał był niektore słowa/ spismá przeciw Mszey. Piathy był Benetus/ ktoremu thę winę dáli/ że on gánił powszednie owe msze/ y byli skazáni ná śmierć/ áby popaleni byli. Wszákoż Finemorá y Benetá Krol kazał wypuśćić/ A drudzy byli spaleni/ w Winsorze Roku. 1543. 28. Lipcá. Imo thez thych/ cztyrzey mężowie Szláchćicowie byli od onych instigátorow oskárżeni do Krolá/ Ale po tym sámiż to niesli ná sobie/ co drugim gotowáli/ bo do ćiemnice byli wsadzeni/ gdźie ieden z nich vmárł/ Londinus Prebendarz Winsorski.

Jan Bekus.

TEn był rodem z Essáru/ y siedźiał długo w ćiemnicy dla Ewánieliiey syná Bożego. A po tym degrádowány spoposthwa Papieskiego/ ná koniec w Treku był spalon Roku. 1543.

Fránćiszek thez Bribárdus w Sologniiey/ secretarz Kárdinałá Belláiusá/ iest naprzod ięzyká strádan. A po tym był dla Ewánieliiey spalon. Rogerius tegoż czásu Láik z Nortfoldu/ spalon iest od książęćiá Nortfolcenskiego/ przeto iż miał práwe wyrozumienie o sácramenćie.

Piotr Brulius.

MIstrz Piotr Brulius rodem z Lotáryngu był w Argentinie ministrem kośćiołá Fráncuskiego. Tego/ ludźie wierni dolney Niemieckiey źiemie ktora iest pod Cesarzem/ prosili/ áby náwiedźił miásthá Flandryey/ Hánnoniiey/ y Artesiiey/ w ktorych mieśćiech wiele było ludźi pobożnych y Bogá się boiących/ ktorzy ćierpieli głod pokármu niebieskiego/ á z wielką chućią żądáli poćiechy słowá Bożego. A tak onę drogę pełnę pobożnośći wźiął przed się Brulius/ z dozwoleniem tego kośćiołá ktoremu na ten czás służył/ y iechał tám/ máiąc ná pismie świádectwo Márćina Bucerá/ ktory ná then czás w kośćiele Argentińskim przednieyszy vrząd na sobie miał/ A gdy wiernie y pilnie spráwił tho co mu było zlecono/ á thy miástá Wállecenás/ Tornacum/ y Atrebates/ náwiedźił/ wroćiwszy się záśię do Tornaku/ z tak wielką chućią w thym mieśćie począł opowiedáć słowo Boże/ iż też czásem y drzwi otworzywszy pobożne ludźi náuczał. A przeto/ vrząd onego miástá/ dowiedźiawszy się o tym/ kázał zámknąć miásto/ iż práwie trzy dni stało záwárte/ á tego Bruliusá spilnośćią szukáć/ vstáwiwszy zápłátę temu ktoryby go ábo żywo przywiodł ábo vmárłego wydał. A dla tego oni wierni ludźie bárzo się polękawszy/ gdy go v siebie kilká dni táili/ á chćieli go zdrowego wypuśćić/ spuśćili go w nocy z muru w koszu. Ale gdy się iuż był spuśćił w przykop/ vpadł z muru wielki kámień/ y złámał mu nogę/ á przetho obaczono go thám ráno/ y poimawszy doniesiono do zamku/ A gdy go thám niesiono/ thedy Bogu bárzo dźiękował/ iże przedźiwną opatrznośćią był zátrzyman w ten czás/ kiedy chćiał vćieć przed tem prześládowániem/ ktore był onże sam swoim kazánim wzbudźił. Ten thedy/ poki był w táráśie/ czynił swoiey powinnośći dosyć iáko prawdźiwy á státeczny świádek y męczenik syná Bożego/ thak ná osobnem miescu/ iáko też iáwnie przed vrzędem/ przed ktorym Jezusá Krystusá/ y iego Ewánieliią/ bespiecznie/ státecznie y wiernie wyznał.

Przez then wszytek czás/ iáko był więźniem w táráśie/ wiele ludźi náwiedzáli go/ iedni z szaloney dwornośći áby widźieli Niemieckiego káznodźieię poimánego/

imánego/drudzy ze złey chuci aby się mu przeciwili/ á niektorzy tez lepszym vmysłem/ aby się od niego vczyli vznania Boga y prawdy Ewánieliiey/ ktorym on zwielką wdzięcznością dosyć czynił. A iżby chuci przyiacioł swych dosyć vczynił/ spisał wyznanie wiary swey/ posyłaiąc ie pod imieniem żony swey do wiernych/ ktore my tu chcielismy położyć.

List Piotrá Bruliuszá do żony.

Jezus Krystus vkrzyżowany niechay będzie zbáwicielem twoim. Czytałem/ moiá námilsza siostro w Krystusie Jezusie/ twoy list/ do mnie przez Margorzátę posłany/ ktory mię wielce vcieszył/ przeto/ iżem znie° wyrozumiał/ że ty y wszyscy brácia bárzo się o mię stáraią. A co się dotycze mego więzienia/ iesli mi iest nie miłe/ ábo iesli iest złączone zmoiem wielkiem weselem/ łácno możesz poznáć sprzepisu tego listu/ ktorym tymi czásy do bráthow ze mną wespołek dla słowá Jezusá Krystusá poimánych posłał/ z ktorego łácno możesz wyrozumieć/ co ia sam w sobie rozumiem/ á ná co chcę drugie námáwiać/ y iáko niczego nie żądam nád nimi/ czegobych nie chciał aby się nademną stáło/ tho iest/ (świadek mi Pan Bog) áby mię Pan nász w swoiey obronie/ y w prawdziwem wyznaniu wiary strzegł. Aczkolwiek záprawdę domowy nieprzyiaciel barzo mię trapi/ wszakże zetrze go moc Duchá świętego: Bo Pan Jezus Krystus/ w ktorymem ia nadzieię moię położył/ więcey mi dobrego vczyni/ niżlibych ia mogł wymyslić. Dla iego czci/ záwzdy ia sam siebie podam/ choćia na ogień/ choćia na wodę abo na inszą mękę ktorą iedno przeciwnicy wymyslić mogą/ wszakże takową ktoraby się Bogu podobáła. Na ostathek potrzeba/ ábychci wypisał ty rzeczy/ ktorych odemnie żądasz/ iáko mię pytano/ á iákom y sędziam y doktorom odpowiedał/ coby záprawdę bárzo długo było/ ieslibych to wszytko/ o co oni mnie pytháli/ á ia com odpowiedał/ wypisowáć miał/ ani bych też tego mogł thak snádnie thobie wypisáć. Ani też rozumiem tego o tobie/ żebyś mię o to wszytko pytáć miała/ ale tylko o ty pytánia y odpowiedzi/ ktore do wiary y do nauki Krześciańskiey przynależą/ ty thedy wypiszę. Naprzod doktor Hasardus/ mnich secti Fránciszkanow 26. dnia Listopada/ przy bytności stharosty zamku Tornáckiego/ y namiesnik przełożonych y przysięgłych tego miástá abo iurisdicyiey Cesárskiey/ pytał mię cobych rozumiał o sácrámencie ołtarza y mszey. Ktoremum ia odpowiedział/ iże wierni ktorzy od ministra chleb y wino biorą/ prawdziwie ciáło y krew Pana nászego Jezusá Krystusá biorą/ nie brzuchem/ abo vsty/ ále sercem/ á to zá dárem Duchá świętego/ kthory wnich wiarę pobudza y potwierdza/ ktora w then czás obietnice tám położone przyimuie/ z ktorych tá pierwsza iest/ To iest ciáło moię/ ktore zá was bywá wydane/ Druga/ To iest/ krew moiá nowego testámentu/ ktora bywa wylana ná odpuszczenie grzechow. Pytał mię thenże doktor/ ieslibych przemieniániu chlebá w ciáło wiárę dáwał. Ktoremum ia odpowiedział/ że ia o tey nic niedzierżę/ ále ták wierzę/ iże chleb zostáwa chlebem/ á wino tymże sposobem náturę swą záchowuie/ á Duch święty miánuie to chlebem y winem/ á ták powiedał/ iże nieboię się tego ábych miał błądzić/ gdy tak mowię iáko pismo święte zwykło mowić.

Odpowiedzi Bruliuszowe:

O sácrámencie.

O przemienieniu chleba.

Potym pythał/ ieslibych wierzył/ gdy ksiądz wymowi słowá poświącánia/ żeby iuż tám ná ołtarzu było prawdziwe ciáło y krew Páná Krysthusowa. Kthoremum ia odpowiedział/ iż ia zadnego inszego poświącania nie przyimuię/ iedno tho/ ktorego minister przy wieczerzey Páńskiey vżywa/ gdy minister ludziam ktorzy się ná to zeszli opowieda vstáwę Páná Krysthusowe tym ięzykiem/ ktoryby wszyscy rozumieli/ sprzypominánim śmierci y męki Páná Krystusowey/ ktorym się odnawia pámiątká thák wielkiego dobrodzieystwá/ Ale ono ciche do chlebá mowienie á szemránie/ nie iest poświącánie ále iest táka spráwá/ kthora do czárownikow/ záklinaczow/ y czarnoksieżnikow náleży/ bo to iest rzecz iáwna iże Krysthus gdy wieczerzą spráwował/ słowá swoie obrácał do Apostołow ktorzy tám byli/ nie do chleba y nie do winá.

Thedy mię pytano/ cobych rozumiał o mſzey/ A iam mu odpowiedział/ iże mſza/ iako ią dziſia w kośćiele Rzymſkim ſpráwuią/ żadną miarą nie ieſth wieczerzą Kryſtuſową/ ale owſzem ieſt ſkazą iey/ co ieſt wielką krzywdą Kryſtuſową/ á zagładzenie śmierći y męki iego.

A o wzdáwaniu chwały przy mſzey/ iam im powiedział/ iże oni chlebowi á ſtworzeniu wzdawaią chwałę. Ná co gdy mi odpowiedźieli/ Tośmy my tedy wſzyſcy bałwochwalce/ iam rzekł/ Wy tedy lepiey widźićie/ ku iákiemu złemu was przywiodą ći kthorzy od ſłowá Bożego was odwodząc/ przywodzą was ku ſłuchániu ſnow ſwoich/ y náuk ludzkich. Wiele ſię inſzych rzeczy o tym mowiło/ ále ty były naprzednieyſze.

Po tym mię pytano o czyſcu/ ieſlibych też wierzył być iákie mieſce/ do ktoregoby duſze z tego świátá ſchodźiły/ áby tám za grzechy powinną mękę ćierpiały/ Jam w ten czás odpowiedźiał/ iże ia niewierzę żadnego inſzego czyſcu być/ iedno krew Paná Kryſtuſowę/ ani thez ſzukám żadnego inſzego oczyśćienia. Tedy mię pytali/ ieſli zarázem y winá y káranie bywa odpuſzczona. Jam odpowiedźiał/ iże to oboie Bog człowiekowi odpuſzcza/ á nie czyni Bog puł łáſki/ ále gdy co odpuſzcza/ tedy záraz y winę y karanie odpuſzcza. J ztądże im vroſło drugie pytanie/ cobych też rozumiał o ták wielu znamienithych Mſzy/ modlitw/ y inſzych dobrych vczynkow kthore na káżdy dźień zá ludźi vmarłe czynią: Powiedźiałem/ iże tákowe vczynki ſą obrzędy bez ſłowá Bożego w kośćiele vſtawione/ á dla they przyczyny ſą prożne y niepożyteczne/ á ieſzcze nad to/ iże ſą bez wiáry/ przeto grzech ieſt czynić ie/ bo nápiſano do Rzym. w 14. Cokolwiek nie ieſt z wiary grzech ieſt.

A gdy im rzekł. Toć tedy wſzyſcy święći/ ktorzy przed tym byli/ y to też zá vmarłe czynili/ błądźili? Jam odpowiedźiał/ iże oni wſzyſcy święći/ ktorzy przed dawnemi czaſy byli/ á zá vmarłe tákie vczynki ſpráwowáli/ nie wiádomośćią y grzechem byli vwikłani/ á ták niedźiw to/ ieſli náſládowali onych zwyczáiow z czaſem wźiętych: Ale ia w tych rzeczach nie chcę ich wyimowáć ábo wymáwiáć z grzechu. A o wyrządzániu czći świętym/ pytali mię/ cobych thez o nim rozumiał/ ktorym ia odpowiedźiałem/ iże my niemożemy świętym lepiey czći wyrządzáć/ iedno ieſlibyſmy wiáry ktora była w nich/ á tákże też miłośći/ ćierpliwośći/ pokory/ y inſzych cnot ich naſládowáli/ ktoremi też oni Páná Jezuſa Kryſtuſa náſládowáli/ bo w tym thylko ich náſládowáć mamy/ w czym byli iednoſtayni z Pánem Kryſtuſem/ a iego przykładu naſládowali/ iáko Páweł świethy nápomina/ Bądźćie moimi náſládowcámi/ iako y ia ieſtem náſládowcą Kryſtuſowym. Ale świętá świętym vſtáwiáć y święćić/ poſty ku ich świętu zápowiedáć y pośćić/ obráży im ſtawiáć/ y świece im zápaláć/ toć nie ieſt cześć wyrządzáć świętym/ áleć to ieſt czynić z nich bałwany/ á ich bárzo ſromoćić. A iże ták ieſt/ z thąd ſię znáczy/ iże oni thu ieſzcze ná thym świećie będąc/ tákową chwałą bárzo ſię brzydźili.

Pytali mię też/ coby mi ſię zdało/ o modleniu tymże świętym y o wżywániu ich/ y o ich przyczynie do Bogá: Odpowiedźiałem/ iże tá náuká nie ieſt Boża/ ále owſzem ieſt bluźnierſtwo nieznośne/ Abowiem thym ſpoſobem/ bywa im to przywłaſzczono/ co ſámemu Bogu należy/ ktory tylko ſkryte rzeczy wie/ ktorą moc świętym zmárłym przywłaſzczaią/ gdy wierzą iże oni ſłyſzą modlitwy ich/ kiedy ſię im modlą/ iákoby oni wiedźieli potrzeby ich/ Jeſzcze nád to/ tákowa náuká ieſt złączona z Kryſtuſową háńbą/ ábowiem on ieſt poſtánowiony/ od Bogá Oyca/ iednym poſrzednikiem y przyczyncą. A to rozumiem o tych/ ktorzy iuż z tego świátá zeſzli/ Ale ći co ieſzcze ná świećie ſą/ iedni zá drugiemi mogą ſię modlić/ á ſpolnemi ſię modlitwámi podpomágáć.

Nie opuſzczano też tám queſtiiey/ o wolney woley/ o ktorą mię pilnie pytano/ cobych też o niey rozumiał. Odpowiedźiałem/ áby o wolney woley była ſłuſzna rozmowá iáko ſię godźi/ tedy też trzebá obaczáć rozny á rozmáity ſtan káżdego człowieká/ w ktorym był/ Naprzod/ wierzę/ iże człowiek bywſzy napier-

wey ſtwo-

wey ſtworzony na podobieńſtwo y na obraz Bozy/ miał wolność ták do dobrego iáko y do złego/ á iże on ſam poznał co byłá zá moc wolney woley/ poki ieſzcze w oney ſwey cáłośći nienaruſzony trwał/ Ale człowiek nędzny á nieſzczeſny/ niedługo ten dar Boży przy ſobie trzymał/ ále go wnet grzechem vtráćił/ á nietylko on ſam/ ále też y ći wſzyſcy kthorzy z przyrodzonego naſienia Adámowego poſzli/ ták iż prawie żadney iuż mocy niemáią/ przy ktorey zoſtawſzy w ſwoiey náturze mogliby co dobrego przed Bogiem vczynić/ ále ſię w nich wſzytko złe náyduie.

A teraz/ mali ſię prawdá rzec żadnego niemaſz/ z ſynow Adámowych/ ktory by miał w ſobie iednę iſkierkę dobroći/ á ztądże niemoże mieć żadney wolney woley/ ábowiem wſzyſcy ludźie ſprzyrodzenia ſwego bieżą do złego. A ták Apoſthoł powieda/ iże człowiek nieporozumiewa thego co ieſt Boże/ y owſzem mu to ieſt ſzaleńſthwem. A v Ozeaſzá thak Pan mowi/ O Izraelu/ zginienie twoie z ćiebie ieſt/ A ná drugim mieſcu mowi Apoſtoł/ iże roſthropność ćiáłá ieſt nieprzyiaćielem Bogu/ Ty świádectwá Duchá świętego pokazuią iże żadney wolney woley ku dobrze czynieniu teraz w człowiecze niemáſz przed Bogiem. A mowię miánowićie przed Bogiem/ dla tego/ iże człowiek wiele rzeczy známienithych/ w dobry obyczay/ przed ludźmi vczynić może/ iáko/ być poſłuſznym práwu w rzeczách zewnęthrznych/ ále przed ſądem Bożym tákowe vczynki nic nieważą/ y owſzem ſą grzechem. A com mowił do tąd/ rozumieyćie o tym/ kthory nie ieſt odrodzony Duchem Bożym. Przyſthąpmyż teraz do człowieká Krześćiáńſkiego/ krwią Kryſtuſową okrczonego/ ktory iuż chodźił w nowośći żywotá. Tákowemu człowiekowi Kryſthus Jezus wolną wolą przywraca/ y przeczynia iego wolą na wſzytki dobre vczynki/ y to niedoſkonále/ bo ſię to w nim nie náydźie/ aby on ſam dobry vczynek zupełnie y doſkonále wykonáć mogł/ ále záwżdy nowey pomocy Bożey pothrzebuie/ boć to Apoſtoł święty o ſobie świadczy do Rzym. 7. Chuć ći wzdy mam/ ále tego że bych mogł vczynić w ſobie nienayduię/ A ták naſzey dobrey woley/ iuż więcey w nas niemaſz/ iáko byłá w onym pierwſzym człowieku/ ktory dobrą rzecz iáko chćiał/ ták y mogł vczynić/ A ten niedoſthátek pochodźi z ſkażenia nátury náſzey/ á nie z iákiey krewkośći Jezuſá Kryſtuſá naprawićielá naſzego. Toć ia rozumiem y wierzę o wolney woley.

Po tym o dobre vczynki pytáli mię thym ſpoſobem. Gdyż człowiek niemá w ſobie tey mocy/ áby mogł ty dobre vczynki czynić ktore chce/ thedy niemoże czynić żadnych dobrych vczynkow/ ktorym ia tákem odpowiedźiał/ iże człowiek ſam z ſiebie niemoże/ ále wſpomożony Duchem świętym/ może czynić vczynki dobre y Bogu miłe. A iż vczynki ſą dobre/ ábo Bogu przyiemne/ thoć nie ieſt z przyrodzenia ábo mocy człowieczey/ ále to wſzythko pochodźi z mocy y łáſki Kryſtuſá/ w człowiecze mieſzkáiącego á ty vczynki ſprawuiącego. Powiedźiałem im/ że toż ſię ſtáwa w człowiecze co y w drzewie ktore pierwey muſi być dobre niżliby owoc dobry przyniosło.

Po tym przyſzłá queſtia o vſpráwiedliwieniu/ ná ktorą odpowiedźiałem/ iż my bywamy vſpráwiedliwieni wiárą/ iáko o thym ieſt w 3. kap. do Rzymianow/ A oni rzekli/ A iákoż tho ſamą wiárą? áza też dobrimi vczynkami y miłośćią niebywamy vſpráwiedliwieni? Ktorymem ia odpowiedźiał/ iże tákowe vczynki áni miłość niebywa náleźiona w żadnym człowiecze/ ktory by niebył vſpráwiedliwiony. A oni rzekli/ Coż/ ázaż niemoże człowiek/ choćiaby też był w śmiertelnym grzechu dáć iáłmużny dla czći Bogá ktorego nádewſzytko miłuie? Jam powiedźiał/ iże nie/ ábowiem grzeſznik może vdźielić vbogiemu maiętnośći ſwey/ ále nietak dla czći Bożey ktorego nádewſzytko miłuie/ iáko nieiaką chućią człowieczą poruſzony/ Bo kiedyby Bogá náwięcey miłował/ tedyby mu ſię grzech nieták podobał/ y proſiłby od Bogá odpuſzczenia. Tedy mię pytáli cobych ia zwał wiárą/ ktora ieſt ták można/ iże ſamá człowieká vſpráwiedliwia. A ia tákem odpowiedźiał/ iże wiárá ieſt pewna ſerdeczna otu

chá przez Duchá świętego vczyniona o miłosierdziu Bożym/ y o iego łásce ku nam/ w Ewánieliiey obiecáney y ofiárowáney. A ty obietnice o łásce y miłości Bożey ku nam/ bywáią nam podawáne w Krystusie Jezusie synu iego. Tą wiárą/ my tę otuchę stánowimy wsobie y czuiemy tho/ iże Bog chce nam grzechy nasze dla syná swego/ w kthorego my wierzymy/ odpuścić. Oni rzekli/ Nie ták Páweł święty wykłáda wiarę do Zydow w 11. Jam rzekł/ Ale ia then wykład nayduię v Páwłá świętego.

Pytáli mię o vstáwy ludzkie/ ieśliby się ich trzymał/ ábo imi gárdził/ odpowiedziałem/ iże ia pochwálam y przyimuię iáko dobre ty kthore należą do rzeczy doczesnych/ ále insze gánię y zamiatam/ iákowe są/ zabronienie małżeństwá kápłanom y mnichom/ y zákázowanie pokármow w niektore dni/ y insze śmieci á ceremonie tákowe/ ktoremi chcą obowięzowáć dusze pod winą grzechu śmiertelnego.

Po tym mię pytano o obrázy/ ieśliby się godziło ludziam wiernym mieć ie/ odpowiedziałem/ co się mnie dotycze/ ia żadnych obrázow nie potrzebuię/ y w kościelech Krześciáńskich nie miáłyby być/ Abowiem thymi bałwanami bywáią splugawione kościoły/ kthoreby miáły być oddáne ku słuchániu słowá Bożego/ ku sprawowániu sacramentow/ y ku czynieniu modlitw spolnych pospolitych/ kthorych rzeczy świętobliwość/ ma być przekłádána nad obrázy y nad bałwany. A pokázowałem im to/ iże tákowe ábo zmyślone báłwany/ ábo málowáne obrazy/ częstokroć ludzi od słowá Bożego odrywaią. W domu malowane obrazy możono by mieć/ iáko ty trzeczy ktore mogą być y nie być/ tylko áby im żadney chwały nie wzdáwano/ bo tym sposobem y z domow miáły by być wyrzucone. A wszákże/ co się mnie dotycze/ gdyż widzę/ iż ich słowo Boże zgoła zákazuie/ ia przy tym stoię iże żadnym sposobem nie máią być dopuszczone/ ani może być żadne vżywánie ich dobre/ bo ponieważ y ten co ie wymyśla/ y ten co ie czyni iest przeklęty od Boga/ tedyć też y sam obraz/ iáko się to dosyć iaśnie pokazuie z ksiąg mądrości Kap. 3. 12. 13. y 15.

Pytáli mię też o krzest/ bo iáko mnimam rozumieli mię podobno być iákim Nowokrzczeńcem/ A iam odpowiedział/ iże krzest iest znak przymierza/ ktore Bog z Krześciany vczynił/ oświádczáiąc się/ iże chce być Bogiem nászym y násienia nászego/ w ktorym się thez oświádcza iże nam grzechy násze odpuszcza/ a te Bożą obietnicę potwierdza nam krzest wody/ abowiem iáko wodá omywa plugástwá cielesne/ ták zmázy dusżne przy krzcie bywáią omyte y zgłádzone mocą krwie Krystusowey/ ktorá nam w ten czas bywa vdzielana zá spráwą Duchá s. Nad to ieszcze/ krzest iest znakiem vstawicznego vmartwiánia ktore w nas ma być/ bo iáko ná máły czás wodą głowę polewáią/ nie ábyśmy całkiem byli zánorzeni/ ták też tá wodá znaczy vmartwienie przeszłego żywotá/ ábyśmy przyięli żywot nowy y w nim mieszkáli/ A ten krzest ma być vdzielan wszytkim/ ták dziećiam y niemowiątkom/ iáko y ludziam dorosłem/ ktorzy chcą wyznáwáć imię Krystusowe. A mowię o ludziach dorosłych/ ktorzy by w dzieciństwie nie byli okrzczeni/ á przeto w ten czas gdy przysthępuią do wiáry Krześciáńskiey máią być okrzczeni/ A ieśliby tego nie chćieli vczynić maiąc do tego pogodę/ tedy tákowi iáko wzgárdziciele świętych vstaw Bożych/ nigdy do krolestwá Bożego nie wnidą. A dziatki ludzi wiernych/ áczkolwiek nie mogą skutecznie pokázáć wiáry tego co trzebá wierzyć/ dla młodości swey/ wszákże w wierze rodzicow/ máią być do krztu niesione/ ábowiem mocą obietnice Bożey y iego oświadczenia do niego przynależą. A co się dotycze dzieci ktore bez krztu vmieráią/ ktorych rodzicowie są wierni/ ábo ieden z nich/ wierzę iże Bogu należą/ á nie piekłu iáko o thym rozumiano do thego czásu/ boć Bog nie przywięzuie łáski swey do sacramentu/ áby bez niego nie mogły być ludem iego/ by iedno dziatki były thákowe/ żeby mogły sácramenty przyimowáć. O to mię też pytáli/ ieśliże człowiek Krześciáński/ może się obowiązáć iákim wiecznym ślubem: A iam odpowiedział/ iże człowiek Krześciáński mo-

że czynić ſluby w tych rzeczach/ktore pewnie wie być Bogu miłe/y w iego mocy ſą/ále nie inaczey. A iżem rozumiał że mię nawięcey o ſluby mniſze pytali/ przetom powiedźiał/iże człowiek żadnym ſpoſobem nie może ſlubowáć wiecznego vboſtwá ábo poſłuſzeńſtwá a daleko więcey czyſtośći. A przeto ći/ktorzy ią ſlubowali/máią Boga prośić aby im then wyſtępek odpuśćił/ a będąc w inſzym ſtanie mogą ią ſtatecznie chowáć/ieſli im Bog dał po temu przyrodzenie/ Ale tobyć nie może áby kto miał ná wieki czyſtość ſlubowáć.

Owa był pytan o wſzytki artykuły papieſkie/o ſpowiedź/o dźiewictwo Mátki Páńſkiey/á on odpowiedział piſmem ná wſzytko/ták iż on Háſárdus mnich muſiał milczeć/A ták piſze támże do żony: W piątek Doktorowie przednieyſzy miſtrz Fiáblus y miſtrz Awertinus/ći wſzyſcy zebráli ſię chcąc mię pokonáć być Heretykiem//á zwłáſzcza w nauce o mſzey/bo im o thę idźie na więcey/á nie dźiw/bo to ieſt kuchnia ich w ktorey oni wárzą przyſmáki ſwe/ Aczem ia im nie vſtąpił w żadney rzeczy/co y oni ſędźiowie obaczáli/Z ktoremi z przodku iżem mowił nie ſkromnie/Proſzę Bogá by mi to odpuśćił/ Cześć y miłość ſłowá Bożego pobudźiłá mię do tego żem thak przed vrzędem fukliwie mowił z oną kśiężą. Gdźie tám po tym iedni ſię radowáli/ á drudzy ſmęćili/á ná koniec náſromoćiwſzy mi odeſzli precz/wſzakoż mię to nic nie fraſuie/ bo nie ieſtem lepſzym nad Miſtrza mo ego y głowę moię Páná Jezuſá Kryſtuſá. A ty moia śioſtro y wſzyſcy bráćia/proſćie Oycá wſzechmogącego náſzego/przez Kryſtuſá Syná iego/áby mię Duchem ſwoim świętym zmocnił w prawdźie ſłowá ſwego/y dał mi pomnożenie wiáry y wſzech dobr niebieſkich/A ia z powinnośći mey modlić ſię będę zá wſzytek kośćioł/á oſobliwie za ćię y zá Małgorzátę miłą śioſtrę moię. Pan Bog niechay pomni pilność y poſługi ktore oná mnie czyniłá/y ieſzcze czyni. Láſka Páná náſzego z tobą niech będźie.

Drugi liſt tegoż Piotrá do bráćiey vtrapioney.

WSzem wierzącym ktorzy prześládowá nie ćierpią dla nauki Ewánieliiey świętey/ kthorey ſłuchali ábo domá v ſiebie bronili/ kthorzy ſą w Thornaku /w Wálencenie/ w Atthrebaćie/ w Donaku/y w inſzych mieśćiech. Piotr Brulius ſługá Boży/poſłany was nawiedźić y ſercá wáſze wiecznym ſłowem Bożym poćieſzyć/Láſki/pokoiu/y miłoſierdźia od Bogá Oycá y namilſzego Syná iego Jezuſá Kryſtuſá żądá/áby wam to było dano y wiecznie w ſercu wáſzym zachowano Amen.

Ja bráćia záwſze dźięki Bogu czynię w moich modlitwách/że nas chćiał ſwemi być pokázáć/ oną ſpołecznośćią y vceſthnictwem kárnosci kthorą on zwykł ſyny ſwoie káráć/w ktorą kaźń ſwą wźiął y záwołał nas/ábyſmy z złośliwym świátem nie zginęli/z ktorego świátá wykupił nas nadrożſzą krwią Syná ſwego. Záiſthe bráćia namileyſzy nam dano ieſt z nieba/nie tylko ábyſmy wierzyli w Kryſtuſá/ále też abyſmy y ćierpieli co dla niego/ co nie wſzem wierzącym bywa dano/ ale y owſzem ieſt tho dar oſobliwy/ iáko mowi Apoſtoł do Filipczánow /Tymći ſpoſobem znamy y wiemy że iego ieſteſmy domownikámi/á iż też nam wſzytko ku dobremu idźie/ Bo nas thák miłuie miły Oćiec náſz/że nas czyni podobnemi w krzyżu y w vdręczeniu Synowi ſwemu iednorodnemu/ktory grzechu nigdy nie vczynił/ áni zdrádá nalezioná ieſt w vśćiech iego/á iednák śmierć krzyżową podiął. A iśćie dla tego ták okrutną mękę podiął/ áby nas od śmierći wykupił/kthora nas w pánowaniu ſwym dźierżała. Ten záiſte Pan tho ćierpiał/ áby boleśćiami ſwemi boleśći

náße y vtrapienia poświęćił/ Bo my iuż theraz nie lękamy ſię ciemnice/ bićia/ſądow/ognia/łáńcuchow żelaznych/nasmiewiſka/háńbienią/potwarzy/ y inßych żadnych náiazdow dyabła y świata/ iákoby rzeczy przeklętych/ ále wßytko to wytrwamy y zoſtaniemy/iako pewne świádectwá y piątná łaſki y miłośći Bożey przeciwko ſobie. Zaiſte namilßy bracia/śmierć Jezuſa Krystuſa/nas od śmierći wieczney wybawia/a tę śmierć cieleſną nam poświęca/ Jego ciemnice/ naße poświęcáia/ iego biczowanie/ naße/ iego ſąd/ naß ſąd/zwiąſki iego/náße zwiąſki/potwarzy/hańbienia/ náße też poświęcáia/ y owßem cokolwiek my cierpiemy/ iego ſpołkiem kthory mamy z nim/ ieſt nam rzecza świętą/bo tho dla niego cierpiemy. A przetoż nie ſmućmy ſię w naßych nędzách y ućiſkách/iakoby ſię co nowego znami działo/ ale y owßem ſię weſelmy gdy w tákowe rozmáite vtrapienia wpádamy/ wiedząc iż vtrapienie rodźi cierpliwość/ á cierpliwość doświadczenie/á doświadczenie rodźi nádźieię w Bogu/kthora nie omyla/bo taſká Bożą w ſercách naßych wyláná ieſt przez Ducha świętego/ á wiárá naßá nie inaczey/ iedno iáko złoto y ſrebro w piecu bywa probowana y wypalona/Bo iáko dobroći złotá y ſrebrá nie znáć aż ná kámieniu abo w ogniu będą probowáne/ thakći też iáka czyiá ieſt wiárá nie znáć/áż gdy przyidzie vtrapienie/ábowiem w tym czas poznáwamy ieſli na opoce czyli na piáſku zbudowáliſmy ſię/ábo ieſli ieſtheſmy naſieniem dobrym w ziemię dobrą wſianem/czyli na kámień ábo w ciernie/tam ſię też okázuie ieſliſmy złothem ſrebrem y kámieniem drogiem zbudowáni ſą ná gruncie wiáry prawdźiwey/czyli ieſtheſmy drwá/ciernie/ y ſłomá w ogień zgotowána ku zniſzczeniu.

Bracia/przypomnićie ſobie onych ktorzy przed wámi byli y Bogu ſię podobáli/Rozmyſlayćie vſtháwicznie co ſię działo z ſługami Bożemi/ a będźiećie mieli wielką przyczynę rádości/gdy ſię obaczyćie być im podobnemi/ kthorzy Bogu ßczyrze y dobrze ſłużąc/ty vtrapienia y nędze żywotá thego podeymowali.

Swiádek tego záiſte ieſt Jezus Kryſtus/ przed kthorego Apoſtołmi ießcze ludźie zli proroki przeſládowali/a po thym Apoſtoły y Ewanieliſty/ Paſtyrze po tym kośćiołá onego Krześciáńſkiego y wßyſcy kthorzy iedno od początku świátá áż do they godźiny ßczyrze chćieli Bogu ſłużyć/ byli od ludźi niezbożnych temu świátu ſłużących trapieni y gabáni.

Pokázało ſię to y wdomu Oycá náßego Abrahámá/bo on ſyn ktory był według ćiáłá/ſyn Agár/ przeſládował onego kthory był ſyn według ducha/ ſyn wolney żony Sary mátki náßey. Jeſli tedy ktorzy bywáią gábáni od brátow y od bliżnich ſwoich/niechayże wiedzą że ſię z nimi nic nie dźieie/ coby ſię nie miáło przed tym dźiać z ludźmi mitemi Pánu Bogu. Niechay pomną ná Abelá dobrego ſyna y przyiáćiela Bożego/ zábitego od Kaimá brathá złego przez zazdrość/A Jan w liśćie ſwym przyczynę onego zábiſtwa kładźie mowiąc/ Widźiał vczynki ſwe złe á brátá ſwego dobre/á przeto zawiśćia ruſony/zábił brátha nie prze inßą przyczynę/ iedno że ſię dobrym á poczćiwym żywotem brzydźił. Ktorzy tedy co cierpią/niechay pámiętháią co Pan mowi v Mátteuſſá w 10. á v Łukaſſá. 12. A ieſli ktorzy od własnych żon y od dźieći bywáią wzgárdzeni y hánbieni/niechayże pomną ná Noego y ná Jobá/ Niechay pomną ná Moiżeſſá y Aaroná/ kthorzy od Chore Datáná Abirona byli zeſromoceni/Niechay pomną ná Dawidá/kthory áczż był Krolem/ á iednák od Saula Krolá/ od bráciey/ od ſynow własnych/ y od poddánych był wyrzucan/náśmiewan/łáian/złorzeczon/y mizernie vtrapion. A z Eliaßem co ſię działo y z iego ſługą Elizeuſſem/ z Ezáiaſſem/ Jeremiaſſem/ Ezechielem/y z inßemi prorokámi. Mánaſſes/iednego dnia miáſto Jerozolimſkie

krwią napełnił. ꝛc. Mnimam tedy bracia że ty rzeczy ktorem przypomniał/ żadney trwogi wam nie czynią na sercu/ bo wiecie y czuiecie że tho od samego Boga rządzce kościoła swego przychodzi. ꝛc.

Drugi list Bruliusow brá:ćiey posłány.

BRáćia moi/ zda mi się rzecz dobra ábych was rozweselił tą rádośćią/ ktorą ia biorę z moiego vtrapienia/ kthore ná nas tymi czásy przyszło/ ábyśćie y wyzemną społu Bogu dźięki czynili/ y spolnie się z więźienia moiego weselili/ Abowiem thyć słowoce oney náuki ktoreiesmy się wyuczyli/ bosmy Jezusa Krystusa vkrzyżowanego poználi y wyuczyli się/ A przeto nie vstáwaymy żaden z nas ani słábieymy/ ále y owszem trwaymy w tey kaźni ná máły czás/ bo ten ktory ma przyść/ przyidźie á nie omieszka/ A pod tym czásem (mowi Pan) spráwiedliwy moy/ wiárą żyw będźie/ á iesli się schroni mowi Pan/ nie będźie mił duszy mey/ A przetoż strzedz się tego mamy/ bo wiećie że ći tylko zbawieni będą/ kthorzy áż do końca zetrwaią/ też y owi nie będą koronowani ktorzy się biedzą/ ábo w zawod bieżą iesli mężnie w tym nie zetrwáią. A przetoż vsiłuyćie bracia/ ábyśćie się szczeremi boiownikámi Páná wászego Jezu Krystá pokazáli ani bądźćie słabszemi y niedbalszemi/ niżli owi kthorzy boiuią przy Hetmániech źiemskich/ ktorzy popisáni y ślubem záwiązáni/ nie folguią sobie w żadney rzeczy/ ktorą widzą być ku czći Hetmaná swego. Nie masz żadnych przekopow thák głębokich/ y murow ták wysokich/ y dźiał/ rusznic strászliwych/ y woysk vszykowánych/ o kthoreby się oni nie pokuśili/ áby dosyć vczynili obowiązániu swemu rycerskiemu. A wyśćie się świátá y dyabłá wyrzekli/ y wpisániśćie w liczbę onych rycerzow ktorzy vwierzyli w Krystusa Páná/ A przethoż niechay was nic nie hámuie/ ábyśćie się nie mieli szczyremi y ochotnemi á czerstwemi rycerzámi Páná wászego popisáć/ bo ten z niebá z Aniołámi swemi pátrza ná was/ y ná boiowánie wásze/ á iesli wam śiły nie stawa/ on gotow was ratowáć/ iáko ono Stefanowi był ná pomoc gdy othworzonemi niebiosy widźiał Páná.

Abowiem co on tu ćierpiał gdy tu ná świećie był/ przeto ćierpiał áby was theraz zwyćięscámi przećiwko wszem nieprzyiaćielom vczynił/ iáko ono sam mowi/ Ná świećie vtrapienie mieć będźiećie/ ále mieyćie dufność/ bom ći ia zwyćiężył świat. A Jan iego zwolennik mowi/ Thoć iest zwyćięstwo/ wiárá nászá/ A iesli co maćie tákiego coby was hamowáć miáło od powinnośći wászey/ odrzuććie to y odetnićie/ choćiażby też oko wásze ręka y nogá byłá/ á rozumie Pan tych ktorzy nie mniey nam są mili y drodzy iáko oko/ ręká/ y potrzebni iáko ręká y nogá/ A mowi tenże Hetman nász/ Kto miłuie oycá ábo mátkę więcey niżli mnie/ nie iest mię godźien/ tákże ktho żonę ábo dźieći miłuie więcey niżli mnie/ nie iest mię godźien/ A tyć rzeczy mnogim ludźiam zdádzą się być ćięszkie/ ále ia mnimam że nie wam ktorzyśćie Krystusa przyięli iáwnie vkrzyżowanego y vtrapionego/ pierwey niżli do chwały swey wszedł/ y tákeśćie się wyuczyli vkrzyżowánego/ ábyśćie z nim iáko prawdźiwi członkowie byli vkrzyżowáni. Náuczyliśćie się też tego áby vczeń iego záprzał się sámego siebie/ y krzyż niosł swoy y onego náśládował/ á kto obrażony tymi przećiwnośćiámi cofnie się ná zad/ y będźie vlegał z świátem tym trudnośćiam thakowy (iuż nie ia mowię ále mistrz iego) zgubi duszę swą/ bo mowi Pan

Kto miłuie duszę swą na tym świecie/then ią w onym wieku przyszłem stra-
ci/ a kto ią tu straci/then ią chowa ku żywotowi wiecznemu. Thoć dobrze obá-
czał s. Paweł wierny Apostoł Krystusow/ gdy go zwolennicy prosili aby do
Jerozolimy nie chodził/a on rzekł/ Ja nie tak drogi y miły żywot moy mam:
A do Filipensow pisze/że wszytko w tył zarzucał aby Krystusa zyskał/á zápo-
mniawszy tych rzeczy ktore były za nim/garnął się do tych kthore były przed
nim. A przeto w thym źle nas winuią/ iakobysmy sami byli sobie przyczyną
skrocenia dni naszych/Bo iako ten ktory od Cesarza abo Hetmaná bywa posłá-
ny po spráwach/nie iest sobie przyczyną śmierci gdy tham bywa ránion/ ále y
owszem bywa chwalon prze stathecznosć swą/że y zdrowiu swemu nie folgo-
wał/aby tylko wola Hetmańska była wypełnioná. Takći się y známi dźieie/
ábowiem ći są nieprzyiaćiele Krystusowi/ktorzy żadnym obyczáiem wytrwáć
nie mogą/ábysmy czći iego bronili y wolą iego pełnili. A przetoż też nas ták
źle szanuią/trapią/y dni násze krotsze czynią/y thak się známi obchobzą że my
ná ich báłwochwálstwa/ nie wstydliwość/bluźnierstwá/ mátáctwá/ niemier-
ność iedzenia y pićia/y insze złoczyństwá/od Krolá nászego zakazáne nie zezwá-
lamy/ Wielce nas nie nawidzą że my ich vczynkámi się brzydźiemy/choćia
się im zdadzą być nalepszemi/bo thy ich vczynki/nie tylko są wniesione w ko-
ściol krom słowá Bożego/ale też y przećiw Bogu y iego słowu są wymyslo-
ne z wielkim vbliżeniem Krysthusa Páná y śmierći iego/Cić są świadkowie
ktorzy się tknąć nie dádzą/boiąc się aby nie byli pomazani/ tyć są gory kthore
gdy się ich dotknieß/ogień y krew puszczáią na syny Boże wołáiąc.

Aleć tho wszytko dźiało się z temi świętemi ktorzy przed nami byli/ y ow-
szem y z samym Pánem y Mistrzem Synem Bożym/ ktorego opilcą y żárło-
kiem/Sámárytanem/czárownikiem/opętanem/zwoydzcą zwano/kthorego
księża Rzymiánom wydáli/od ktorych był kiymi bit/vplwan/ naśmiewan/
y vbiczowan/y głowa iego áż do mozgu koroną ćierniową była zrániona/ na
koniec skazany ná śmierć hániebną krzyżową/miedzy łotry był záwieszon/a v-
czynili to Panu ktory slepem ich oczy przywroćił/ głuchem słuch. ꝛc. Jesliże
tedy to się dźiało z drzewem źielonym/coż będźie z suchem? Izali mniemamy
żebysmy mieli do ráiu wnidz nic nie ćierpiąc? Nie mylmy się/przez mnogie v-
dręczenia mamy tám wnidź. My wiemy że dwie thylko są drodze/ á trzećiey
nie masz/iedna iest ćiasna ktora trudne weśćie ma/ale do żywotá oną wcho-
dzą ludźie/A druga iest szeroka/ktora ácz się zda być wesoła nic trudnego nie
máiąc/ale tam przez nię idą ludźie ku boleśćiam y pothępieniu wiecznemu.
Pierwszey brany abo drogi są thy niewczásy/vbostwo/vtrapienie/ niesławá/
nie dosthátek/szárpanina od złych ludźi/ wygnánie/do więźienia wsadzenie/
spalenie/vtopienie/ głowy śćięćie/ zwierzetham okrutnym wyrzucenie/ y in-
szych mąk y niewczásow wytrwánie: A wszákoż thy wszytki męki nie są społu-
godne oney chwały/ktora się ma w Syniech Bożych pokázáć/ Nowszem iá-
ko mowi Apostoł/Wielką miárę gotuią nam chwały thy krotkie á doczesne
męki/ A dla tych nądz y trudnośći/ máło ich idźie tą drogą/ y owszem brzy-
dzą się oną/á wolą onę szeroką drogę niżli tę wąską/A przetoż my bráćia ná
tey przestańmy/y tą idźmy choćiaż iest trudna/máiąc pewnego y wybornego
przewodniká Jezusa Krystusa/ktory iuż świadom tych wszytkich trudnośći
na tey drodze/y przeprowádźi nas ten wodz bespiecznie do żywotá wiecznego/
Jako ono mowi Apostoł ieden z tych ktorych Jezus Pan wiedźie/ iam tego
pewien/iż áni Anioł/áni księstwá/áni mocárstwá/ani żywot/áni śmierć/ani
wysokość/áni niskość/áni ninieysze/áni przeszłe rzeczy nie záhámuią nas/áby
smy nie mieli tą drogą iść zá powołaniem nászym. A ktore vdręczenie osłá-
bi násze dusze? izali vćisk/głod/nágość/abo miecz? Nic się thego wszytkiego
nie lękamy/ gdyż mamy tákowego przewodniká/ od kthorego miłośći nikt
nas nie oderwie. ꝛc.

List do żony ráno pisány te. go dniá gdy miał być zgubion.

IEzus Krystus niechayći zbáwienia vżyczy ábo zdro/wie da. Moiá namilßa ßiostro/wiedz żemći w Panu Bogu náßym ießć vweßelon/gdym z tych listow ktore mily oćiec twoy y moy imieniem twym do mnie pisał/Wyrozumiałem że ßię w Panu Bogu ra/duieß/nie w więzieniu ktore wiem żeć ćiężkie ieſt/ale iżeś miała męża od Boga tobie dánego y wybranego/aby dla imienia iego y dla Ewanieliey Syna iego ćierpiał. A przetoż ćię proßę ábyś ßię w nim ießcze więcey rozweßelićá/y więcey mu wdzięczna niż przed tym była/ Abowiem dźiś z łáßki/ chce we mnie pokazać o co mi ia dawno onego prosił y żądał/ ábych dla Ewanieliey iego ku zbudowaniu kośćioła/y zbawieniu wybránych Bozych vmárł/ Co y vczyni tych cząsow Pan moy wybáwiaiąc mię od wßego złego/ áby mię wźiął do krolestwa ßwego A ty dla mey śmierći/ nie chćiey ßłabieć ani ßię ßmućić iáko opußczona/ ale y owßem w Panu twym dufay/ pewną będąc o opatrznośći iego y miłośći y ßtaraniu oycowßkim/ktora on po mnie/ o thobie ßłużebnicy ßwey mieć będźie. A przetoż pokaż tho żeś ty w nim ßamym dufność twoię położyła/a ßpośob śmierći mey/iáko ia mniemam ieſt ten/ że będę żywo ßpalon/iáko y ći co przedemną byli popalem/dla ßtatecznego wyznáwánia prawdy Syna Bozego/y thak długo ma ogień gorzeć/aż będźie w popioł wßytko ćiało obrocone/a potym popioł w rzekę będźie wrzucon. A nie przeto to piße żebych ßię ßrogośći tey męki bał y lękał/bo iáko wiem iż ten dźień ieſt mi zamierzon na śmierć/thak też pewnie wiem że mi then dźień przynośi wielką wzgardę śmierći/bo ten dźień należy ku zbawieniu ábo żywotowi duchá mego/ktory z Krystuſem żyć nie może aż będźie rozłączon z ćiałem/bo dokądeßmy tu w ćiele/dalekoßmy od Páná y pielgrzymuiemy. Raduyże ßię tedy námilßa ßiostro moia w Panu/a po wßytek czas wdowßtwa twego w nim bufay/ y ßwiętymi modlitwami y inßemi pobożnemi vczynkami ßię báwiąc/ Bogá ßobżyrze a cnotliwie chwal/iáko ieſt powinność wdowy ktora ßię chce całkiem Panu Bogu oddać. A ßtrzeß ßię ábyś nie była z liczby onych wdow/ ktore Páwet Tymoteußowi pißąc/ powieda być prożnuiącemi/biegáiącemi dom od domu/y ßobżebietliwemi/y mowiącemi tho co nie przyßłußa. A gdy czas przyidźie dać Pan y opatrzy ćię drugim mężem/ ktory ßię o ćię ßtárać będźie/ktoremu ty poßłußna będźieß y onego ćźćić y ważyć/iáko powinna mężá ćźćić vczćiwa y pobożna żona/ w czym nie wątpię że tho vczyniß moiá miła wierna y namilßa ßiostro/y dla tegomći to pißał/bo moy vrząd ieſt ćiebie vczyć y nápominać/a iż z tobą vßtnie mowić nie mogę/przez list to czynię.

Ty maß oyca twego y ktorego (iakoś mi pißała) teraz mießkaß/nie czyń że nic okrom rády iego/Strzeß abyś go niczym y mátki twey nie obrażiłá. Brátá twego ßanuy/y ßiostry vcz ile możeß/A vpominam ćię w tym w imię Páná náßego Jezu Krystá/Jeßu ktorzy z bráćiey moiey do ćiebie przyidą/ proßę ćię dla mnie przyimi ony z wßeláką wdzięcznośćią/á miłość twą tym ku mnie okaż. ꝛc.

Twoy mąż wierny Piotr Brulius.

Tyć są vpominki ktore Brulius w ćiemnicy nápiſał/z woley Bożey ku pocieße wßemu kośćiołowi Bożemu/ A po thym ßeść mießięcy wyßiedźiawßy w więzieniu/ był ßkazan od Komiſarzow Ceſarßkich/ áby żywo był ßpalon ná rinku wielkim/A gdy był na śmierć wiedźion/mowił kilko ßłow do ludu Tornáceńßkiego/życząc im od Bogá wßego ßczęśćia/á zwłaßcza że by ßię pomno-

żyli w wierze zárzućiwszy bałamutnie papieskie/ Wiele tam było mnichow y popow/ kthorzy wołániem gabali Bruliusa gdy się modlił Bogu/ á palili go znienagła ogniem małym/ acz on z wielką státecznośćią tho podeymował. Działo się to roku. 1545. 17. Februarii.

Ośm y dwádźieśćiá poimánych w Lowánium y pomordowánych.

GDy niektorzy ludźie Lowánieńscy byli o Luterstwo podeyrzáni/ iechał do Bruxellu Cesarski sprawcá/ áby srogie badánie czynił/ á rychło po thym żołnierze na to zgotowáni/ poimáli thych przerzeczonych we własnych domiech z żonámi/ y do więźienia tám y sam posádzáli/ á przetoż też mnodzy mieszczánie zlększy się/ náukę Ewanieliiey świętey opuśćili/ y do bałwochwálstwá się wroćili/ Acz oná dwádźieśćia ośm sthátecznie trwáli/ gotowi będąc wszytko podiąć niżli od prawdy odstąpić. Mieli tedy z nimi rozmowę Theologowie y dozorce wiáry/ áby ich ku odwołániu przywieść mogli/ ácz musieli záwżdy ći mędrkowie ze wstydem od nich odchodźić/ á ná koniec kázali káżdego ná osobnym mieyscu męczyć/ Miedzy tymi był Páweł kápłan vczćiwy stárzec máiąc sześćdźiesiąt lat/ ten od rectorow koleiatskich był zbroyną ręką wiedźion do mnichow Augustnikow/ y támże po złáiániu Rectorá/ był degrádowan z poposthwá/ á gdy nieborak lękáiąc się śmierći/ począł w niektorych artykulech wiáry świethey wątpić/ osądźili go ná wieczne więźienie aby tylko chlebem á wodą żyw był. Wsádzono go tedy w ćiemne mieysce ná Wilabordźie y smrodliwe/ aby nie mogł áni czythać áni pisáć/ A drudzy dwá mężowie ktorzy byli odwołali y znowu się do Ewanieliiey wroćili/ skázáni są w ogień/ Co oni wesołą twarzą przyięli/ y spaleni są/ Roku, 1543.

A gdy się to stáło/ mieszczánin niektory stáry y dwie niewieśćie stáre/ ktore się w Lowánium były zrodźiły y wychowáły/ the też dla słowá Bożego były poimáne/ iedná była Antonia/ máiąc iuż lat siedmdźiesiąt zacnego rodu/ ktorey krewni byli Senatormi/ Onego tedy stárcá śćięli/ á niewiásty żywo zákopáć kázali.

A drudzy z tey przerzeczoney liczby/ iedni są pobići/ drudzy dobr swoich strádáni/ drugiem thez tylko w koszulach kázano chodźić do kośćiołow/ niosąc świecę rospaloną w ręku y klękáiąc przed ołtarzem/ y prosząc odpuszczenia błędu swego/ á kto tego wyroku nie chćiał czynić/ tego ogniem trácono/ á przetoż też mnodzy dla tego tyráństwá milczeć musieli.

Mistrz Persewáldus slepy táiemnie zámordowan.

Był onego czásu w Lowánium Persewaldus w Bridze vrodzony/ człowiek wielce vczony/ Then gdy báłá mutnie Papieskie gánił/ á Ewanielią zálecał/ był pochwycon do ćiemnice/ A pod onymże czásem pußczono sławę/ o nieiákim iego złoczyństwie/ o kthorym ten święty mąż áni myślił. A puściwßy onę sławę/ oskárżyli go o Luterstwo/ y posthá wiono go przed sądem w wigilią trzech Krolow/ A gdy on sthátecznie trwał w wyznawániu prawdy/ do wiecznego więźienia był wsadzon/ roskazáli mu też dáwáć chleb y wodę/ ktorą mękę skromnie przyiął. A mießczánie czásem miłosierdźiem rußeni posyłáli mu wino ábo piwo/ ále strożowie nie dopußczáli mu tego dáwáć. A po thym nic o nim niebyło słycháć/ ták iż mnodzy mnimáli że był głodem vmorzon/ ábo vtopiony wnocy. Dźiało się to Roku. 1544.

Piotr Mioce ktory w Tornaku nie dawno przed męczeństwem Piotrá Bruliusá był spalon.

NIe bez przyczyny Duch Páński przez Proroká mowi/ Że bárzo pięknę są nogi opowiedáiących pokoy/ y ogłáßáiących dobre/ ktho przepowieda zbáwienie/ á mowi Syonowi/ Bog twoy kroluie/ ábowiem widźiemy ná thych mieyscách ná ktore przepowiedacże Ewánieliiey są posłani/ owoce godne ich pracey/ ábowiem przyśćie Piotrá Bruliusá do kráin nadolnych Niemieckich (iáko się rzekło wyżßey) dźiwna rzecz iáko było wielce pożyteczne/ tym zwłaßcza kthorzy mieli zgothowáne sercá ku przyięćiu Ewánieliiey świętey/ A im więcey przybywáło liczby tákowych ludźi/ tym więcey też rozmnażáło się prześládowánie/ ktorym wierni Boży od Hipokrytow bywáią rozeznáni. Miedzy inßemi był thez Piotr Mioce poimány háftarz/ ten niżli przyßedł ku znayomośći prawdy Bożey/ sprosnego żywotá był/ ále po tym słowem Bożym odrodzony/ wßytkich w onym mieśćie pobożnośćią przewyżßał/ co po thym y śmierćią swą pokázał/ Thego gdy pytáli ádwersarze iesliby był iednym z słuchaczow Niemieckiego káznodźieie Bruliusá/ Rzekł/ Jesthem ieden z nich/ y wielem się od niego náuczył/ Rzekli mu ádwersarze/ A chceßże they náuki bronić? On rzekł/ Chcę/ bo się zgádza z stárym y nowym testámentem/ Wnet po tym pierwßym wyznániu był wrzucon w głęboki doł w wieży miástá Tornaku/ kthora więżá ze wßąd wodámi iest oblána.

A mieysce ono było pełne żab y inßych robakow/ á sádzano do oney wieże thych kthore rychło miano sthráćić/ A vrząd chcąc przesthráßyć Miocyusá/ y od státeczności iego wielkiey ktorą w nim widźieli odwieść/ roskázáli go woney wieży dźierzeć/ ážby ćißey począł mowić ábo ážby odwołał/ á thák w oney wieży siedźiał/ áż był skázan ná śmierć/ A pod onym czásem Senathorowie miástá Tornaku wźiąwßy z sobą mnichy/ częstokroć go pytháli áby go odwieść mogli od wiáry prawdźiwey.

Przyßedł też Fránćißkan Hásárdus Doctor dozorcá wiáry z drugiemi mnichy áby disputowáli przećiw Miocyusowi/ ále go to nic nie rußyło/ y owßem vtrapiony od mnichow rzekł do nich/ Dźiwuię się pánowie moi/ że się ták ná mię gniewaćie/ że mię y ná śmierć żądaćie/ á gdym żył złośćiwym żywothem/ żá-

den mi

den mi z was y słowa nie mowił/ a gdy to vsłyszeli/ poglądaiąc ieden na drugiego zmilczeli się/ á Hasardus człowiek nie wstydliwy rzekł/ A za tego do siebie nie czuiesz/ żeś teraz gorszym się stał niżeś przed tym był? Ták się tobie zda rzekł Miocius/ Aleć ia vrzędowi kthory thu iest mowię/ á nie tobie kapiczniku/ nie błądź oto/ lepieyći było milczeć á niż ledá co pleść/ a thák zátkał gębę tymi słowy mnichowi onemu/ A Senat on pythał go o wiele árthykułow/ á zwłaszcza o mszey y o świąthośćiach/ roskázuiąc mu áby krotko odpowiedał. A Miocius raduiąc się że go o wiarę pytháią/ począł czynić wyznanie wiary po członku/ káżdego członku z osobna pismem dowodząc/ á oni adwersarze slepemi będąc y świátłośći ćierpieć nie mogąc/ rzekli/ Nic nam po twoich kázaniach/ ale powiedz ábo wyznay ábo záprzy/ Rzekł/ Pánowie moi/ nie iestći tu pytanie o mężoboystwo ábo złodzieystwo/ ale o to tu rzecz iest ábysmy wiedzieli czyiá lepsza sentencya/ iesli moia abo wasza/ ktora rzecz krotko nie może być pokázána/ A gdy chćiał mowić/ przerywáli mu słowá/ á on im rzekł/ Jesli mię mowiącego słucháć nie chcećie/ proszę odeslićiesz mię do onego dołu gdźie mam żáby towárzyszmi/ ktore mi wołánim nic nie wádzą iesli się kiedy modlę Pánu Bogu ábo psálmy śpiewam/ á wy sthworzenia rozumne ná wyobráżenie Boże/ nie możećie wyćierpieć żadney zmiánki o prawdźie iego? Mnimaćie żebym bayki abo plotki miał mowić/ iáko czynią wászy mniszy? Jać szczyrą Bożą prawdę mowię.

Onegoż czásu był w więźieniu niektory ná imię Bergiban/ ktoremu Bog dał był osobne dáry/ że y przed przyśćiem Bruliusá do Thornaku słowo Boże ludźiam wykładał/ A gdy Bruliusá wsádzono do ćiemnice/ szukano thez y Bergibaná iáko towárzysza iego/ ktorego nie nalezli w domu/ bo był vstąpił na stronę/ á po tym żalem przywiedźiony/ vmyslił dáć się poimáć/ y z drugiemi więźniami Páńską prawdę wyznawáć. Przyiaćiele odrádzáli mu áby się dobrowolnie w niebespieczeństwo nie wdáwał/ ále żadna rzecz nie mogła go od przedsięwźięćia odsádźić/ áni płácz żenin/ áni prośby rodźicow y krewnych/ ále y owszem rospráwiwszy dom y pożegnawszy domowniki/ trzećiego dnia szedł do strożow/ a gdy go pytáli strożowie zamkowi gdźieby szedł/ rzekł/ Vrząd szukał mię/ przeto idę wywiedźieć się czego chce po mnie. A przywiedźiony do stárosty zamkowego/ wyznał że to zle vczynił gdy się krył máiąc záwołánie od Páná/ áby z Bruliusem y z inszemi więźniámi prawdy bronił/ á stárostá zlękł się gdy widźiał thákową vprzeymość iego/ y żáłował że przyszedł ná zamek/ á wszakoż kázał go wsádźić do więźienia. Z przodku thedy okázał się statecznym/ ále gdy mu Komisarze Cesarscy vczynili strách o srogiem więźieniu y hániebney śmierći/ począł ten nieborak po máłu słábieć/ y od prawdy odstępowáć k woli fałszywem prorokom y mnichom/ kthorzy mu otuchę czynili że miał wynidźi. Owa Bergiban pozwálał na wszytko áby z nim nie ták srogo poczynano/ á iżeby go śćięto a nie spalono.

Tryumfowáli tedy księża/ rozumieiąc że y Miocyusá mieli mękámi odstrászyć/ ábowiem gdy ostátnie z nim mowili/ to mu tylko zámiatáli mowiąc/ Oto towárzysz twoy/ człowiek vczeńszy niżli ty wszytko odwołał/ a więc ty chcesz więcey rozumieć niżli on? Odpowiedźiał Miocyus/ że ia nie przysiągłem ná słowá człowieká żadnego/ Jnszy ia mam przykład przed oczymá/ to iest/ przykład Jezusá Krystusá zbáwićielá swego/ A o Bergibanie iesli tho prawdá co mowićie/ ma być mian zá zdraycę/ bo kusił Páná gdy się dobrowolnie w ręce wásze podał/ A ia gdybych miał był iáką przyczynę vśćia/ nie zániechałbych był tego/ ále iż mię maćie poimánego/ czyńćiesz z ćiáłem co się wam podoba/ áleć nád duszą żadney mocy mieć nie będźiećie.

Sędźiowie thedy oni więcey się ieszcze zdumiewáli/ y wnet go skazáli áby był żywo spalon/ A gdy był ná plác wiedźion związany łáncuchem/ vpominał lud áby niewierzyli Mszarzom y mnichom/ ále żeby przyięli Ewánielią syná Bożego/ o co popi y mniszy zgrzytáli nań zebámi/ że mu dopuszczono mowić/ A

gdy do

gdy do palu był przywiązan/ worek prochu rußniczn:go vwiązali mu ná pier
siách/ ktory proch zápalony gdy trzásnął bárzo/ popi y mnißy co tám byli mo
wili ludziam/ że to dußá Miocyusowá byłá/ ktorą diabli z sobą bráli. A Mio
cius w ogniu pátrzył w niebo/ á po tym był zádußon od ogniá. Dźiało się tho
Roku. 1544.

Marioná żoná Adriáná kráwcá.

W Tornáku onegoż czásu był niekthory Adrián kráwiec/ then o słowo Boże z Márioną żoną swą był do ciemnice wsádżon/ A choćiaż oboie byli wsádżeni dla Ewanieliiey świętey/ wßakoż dokonánie nie iednákowe było obudwu. Abowiem mąż Adrián/ ktory miał státecznie prawdę wyznáwáć/ sprosnie od prawdy odsthąpił/ y odwołał sentencyią swą/ ácz przedsię był śćięt od sędziow/ rychło po wsádżeniu do ćiemnice.

Ale Márioná żoná iego/ męską mężność máiąc státhecznie w sententiiey swey trwáłá/ y wielkim przykłádem wiernym Bożym w Tornaku byłá. A oni thyránnowie żadnemi grosbami niemogli niewiásthy święthey odwieść/ od iey státhecznego vmysłu/ A gdy iey męża ná przykład dáwáli/ powiedáiąc/ że on żáłuiąc/ odwołał tę náukę/ oná nie wierząc temu/ powiedziáłá/ że ia dali Pan Bog nic w tym niewątpie co wierzę/ áni się od thego odstráßyć dam. A gdy nic niemogli przećiw niey przemodż/ oni sędziowie skazáli ią aby byłá żywo do ziemie zagrzebioná. A gdy byłá wiedzioná na miesce męki/ nápominá łá ludźie/ y prosiłá Boga zá tymi ktorzy w tákowych ćiemnośćiach Antykrystowych żyli. A miiáiąc onę wieżę miescką/ gdźie iey mąż siedział/ mnimáiąc żeby tám ießcze siedział/ záwołáłá/ Mieyże się dobrze moy miły Adriánie/ iuż teraz w inßy slub dźień ten iest mi náznáczon. A gdy iuż virzáłá doł/ y trunę/ przybitą hakámi żeláznemi/ nic się tego niezlękłá/ y owßem wesołą twarzą do wßytkich ktorzy tám byli mowiłá/ A tęśćie mi to nágotowáli dźieżę/ á thák zágrzebioná byłá thá cná mężáthká/ á dźiało się tho w Thornáku Roku. 1544.

    

Justus Imbsbergerus w Bruxelli śćięty.

Ten Just był mießczánin Lowánieński/ kußnierz/ ktory imo inße był mnichom podeyrzány o Luteryą/ A po thym gdy robił rzemiesło/ był poiman dla Ewánieliiey/ á miał v siebie nowy testáment/ y niektore kazánia Luterowe/ w ktorych się vczył gdy czás miał.

Naprzod tedy dźiewięć niedźiel siedźiał w ćiemnicy w Lowánium/ y był tám okrutnie męczon/ áby powiedźiał/ iesliby miał kogo thowárzyßem swey religiey. A gdy nieznał być żadnego/ był do Bruxelle záwieżion/ áby tám przed sa

dem odpowiedał. Drosardus tedy starosta kazał go dobrze strzedz w ciemnicy/ áby nikogo do niego nie puszczał/ y znikiem mowić niedał/ y za tąż przyczyną był ná miesce osobne y ciemne wsádzon.

A ná dole pod nim byli drudzy więźniowie/ miedzy kthoremi był Egidius y Fránciszek/ A then Fránciszek był Hiszpan z Burgu/ kthory iż testament nowy przełożył był ná ięzyk Hiszpáński/ z náprawy Azota Mnicha był do więźienia wsádzon/ A siedząc tam piętnaście miesięcy/ niemogł otrzymáć audientiiey w rzeczy swey. A nakoniec cudem Bożym drzwi v ciemnice othworzyły się/ y wyszedł. Ci tedy dwá Egidius y Fránciszek/ potaiemnie do Justá przyszedszy/ pozdrowiwszy go/ nápominali áby w poznáney prawdźie státhecznie trwał/ y krwią swoią onę zápieczętował/ co y oni byli gotowi vczynić/ ieśliby się tho Panu Bogu podobáło. Z czego Just wźiął wielką pociechę. Chodźili tedy do niego Teologowie/ pytáiąc go o niektore Artykuły wiáry/ áby mogli ználeść przyczynę śmierći nań. A zwłaszczá/ o Papieżu/ o mszey/ o czyscu/ o rozgrzeszeniu/ o świątośći pod oboią osobą/ A gdy on bespiecznie ná wszytko spismá odpowiedał/ był do ogniá skázan/ ácz przez trzy dni po skazániu dzierżeli go w ćiemnicy/ áby odwołał/ ale nic niewygráli. A drudzy przyczynili się za nim do krolowey Máriiey áby był śćiet/ A gdy wychodźił od więźniow/ nápominał ich áby státhecznie trwáli/ á sam thez od nich wźiął pociechę/ y był śćięt Roku. 1544.

Egidius w Bruxelli w oyczyznie swey żywo spalony Roku. 1544.

TEn był z vczćiwych rodźicow vrodzony/ ktory w młodźieństwie wyuczył się był rzemiosłá/ noże robić/ w kthorym rzemiesle insze przechodząc/ zgromadźił był niemáłą máiętność/ A gdy iuż miał lat trzydźieśći thrzy/ a Ewánielią vsłyszał/ począł pilnie czytáć pismo/ á Pan Bog mu też oświećił serce/ A był to mąż pobożny/ ktoremu tám rownia nie było. Co miał to vbogim dawał/ á sam się rzemiesłem żywił/ dawał vbogim pokarm/ odźienie/ boty/ domowe sprzęty/ A drugie vczył słowá Bożego/ A gdy niektora vczćiwa niewiásta niemiáłá łożá ku połogowi/ dał iey swoie łoże/ á sam ná słomie legał/ A po tym był od plebaná Bruxellenskiego oskárżony/ y poimány w Lowanium/ gdźie tám áduersarze kusili się wszelakim obyczáiem/ áby go błądzącym okazáli/ ábo ku záprzeniu y odprzysiężeniu przymusili. Ale Bog dał mu tháką mądrą odpowiedź/ że Teologowie ze wsthydem od niego odchodźili/ A gdy ośm miesięcy ná smrodliwym miescu siedźiał/ był po tym do Bruxelle wiedźion/ á wćiemnicy więźnie drugie pocieszał y ku státeczności vpominał/ powiedáiąc/ że męczennikom Bożym/ koroná niezwiędla iest zgotowaná. Drugim też do stołu służył przestáwáiąc na máluczkim pokármie/ ktory zostáwał inszem/ Modlił się klęcząc/ chucią gorącą ku Pánu Bogu záchwycony/ thák iże często kroć/ gdy go wołano ieść niesłyszał/ ani widźiał tych co go wołáli/ áż gdy go za rámioná podnosili od źiemie/ toż z nimi mowił/ iákoby ze snu obudzony.

Wiele kroć byli do niego posyłani dwa mnißy Franciszkani/aby go ku odwołaniu wiedli. A on im mowił áby precz ßli/a gdy mu łaiali on milczał/ thák że po tym puścili o nim sławe/że miał nieme diabelstwo.
Mogł ten Egidius często zciemnice vćiec/gdy drzwi były otworzone/ ále nie chćiał/ áby strożowi ćiemnice niebespieczności nieuczynił/Po tym był ná inße mieysce wsadzon/ aby tam był męczon/o czyśćieć/ abo żeby drugich wydał co by znim wierzyli/Ná koniec był skazan/áby potáiemnie był spalon/ Bo iáwnie tego nie śmieli vczynić/ dla ludu ktory Egidiusá miłował/ A gdy sententiá była mu przyniesiona/dźiękował Bogu/ że przyßłá godźina kthorey imię iego miał śmierćią swą vwielbić. A piąthego dnia y dwudźiestego Stycznia/był wiedźion ná plác/A ßeść set zbroinych byli z sędźiami dla rozruchu/ A nákładli byli wielki sthos drew/ ku spaleniu iego/ Kthory gdy Egidius vyrzał/rzekł/Coż było po ták wielkim stośie drew/ ku spaleniu thák máłego ćiałká? Dayćie ie lepiey vbogim/á mnieyßą część zostawćie ku spaleniu mnie. A widząc niektorego vbogiego boso/zuł boty swe y dał mu/maiąc zá rzecz niegodną/áby były spalone/gdyż vbogi mogł ich vżyć/A w onym stośie/ żeslomy budke máłą byli postawili/ áby tám vwiązali Egidiusá/ A gdy kat gotował powroż/áby go zádawił pierwey niżliby ogień zápalił/Rzekł. Nic po tey lżeyßey męce. Nieboię się ogniá dla Krystusá zbawićielá mego/á przeto czyn coć kazano/A ták oczy wzgorę podnoßąc/y modląc się w pośrod ognia/vmarł/z wielką lithośćią mießczan. A od onegoż czásu mnißy nábyli nienawiśći v mießczan/y mowili że rzecz była niegodna/áby krwáwemi rękomá swemi iáłmużnę bráli. Tę Historią ßerzey wypisał Fránćißek Encenás/ktory znim w więźieniu siedźiał/á mysmy ią krotcey ztamtey zebráli.

Przesládowánie w Belgiey ziemicy Fráncuskiey Roku. 1543. y 1544.

GDy Kárzeł piąty Cesarz był w Gándáwie/mnißy vprosili to sobie v niego/áby srogi decret vczynił ná Luterany w Niemcech y w Belgiiey/ a iżby gi ná każdy rok dwá rázy czytano/ áby się kto niewymawiał niewiádomośćią. Skoro ten decret publikowano/wnet we Flándriiey wßczęło się wielkie przesládowánie/żadne miásto w tám tym kraiu niebyło/ zkthoregoby niektorych ábo nie wygnano/abo nie śćięto/ábo na wieczne więźienie niedano/zábrawßy ich máiętnośći/niemáiąc żadnego baczenia na płeć ani ná látá. W Gándáwie też wiele przednieyßych ludźi poimano/y potym dla Ewánieliiey spalono. A gdy się Cesarz do Bruxelle wrocił/tamże tákież okrutne á niesłychane przesládowánie na wierne Boże było/á nawięcey w Brabantiiey/ Hannoniey y Artesiiey/snadź y wypowiedźieć thrudno ábo kwierze niepodobno iáko srodze á okrutnie się znimi wßędźie obchodzono: Abowiem iednego czásu o dwieśćie oboiego pogłowia z okolicznych mieść związanych przywieziono do miástá/zktorych niektore potopiono/abo żywo zákopano/ drugich táiemnie pobito/á drugie ná wieczne więźienie podano/ thák iż wßytkie wieże y thárasy w mieśćie były pełne więźniow/y katowie się iuż byli spracowali morduiąc ludźi/zkąd był wielki krzyk y nárzekánie tych ludźi co byli Ewanielią poználi/ niektorzy ią musieli odwołáć/niekthorzy ią thez krwią swą potwierdźili: O czym ßerzey piße Fránćißek Encenas/ktory też tegoż czásu/w Bruxelli w ćięßkim więźieniu siedźiał

Jakub Chobardus.

W Mieśćie s. Michałá w kśięstwie Barskim / wiele wiernych było poimánych / ktorzy zbory święte mieli y pisma sobie wykłádáli / Miedzy tymi był mąż pobożny y vczony / mistrz szkolny imieniem Jakub Chobárd / we wśi thuż nie daleko miástá Meserygná vrodzony / Ten o sacrámenćie ze trzemi popy papieskiemi dysputował / a z oney rozmowy to zrozumieli że msza żywem y vmarłem nie pomága / á tak oskarżony od popow był wsadzon do ćiemnice / y thám przez piętnaśćie niedźiel siedząc sentencyiey swey sthatecznie bronił pismem / á gdy go mnodzy nápominali aby odwołał tho co mowił / on thym więcey zápalony w duchu / nápisał wyznánie wiary ktore matce swey posłał / aby ie sędźiemu odniosłá á nikomu inszemu go nie vkázowálá / A ona niewiástá niemądra sámá nie wiedząc co niosłá / wyznánie ono sędźiemu podáłá / ktore sędźia doniosł do Fránćiszká Kśiążęćiá Lotárinskie° / ktory Chobárdá wnet skázał áby żywo był spalon / A sędźia iuż żadney inquisitiiey nie czyniąc / skázánie Kśiążęce wykonywał / A gdy ná mękę był Chobárd wiedźion / począł ludźie vczyć y napomináć / ále mu podsędek milczeć kázał / powiedáiąc że oni lepiey niżli on przykázánie Boże y słowo iego vmieli / á iesliby nie chćiał milczeć / groźił mu ięzyk vrznąć. A Chobárdus przestawszy mowić / modlił się Pánu Bogu powtarzáiąc często ty słowá / Zmiłuy się nádemną Boże / Boże zmiłuy się nád świádkiem twoim y męczennikiem / Po thym namniey nie ruszáiąc sobą spokoynie y skromnie iáko báránek napokornieyszy / żywo iest spalon / przy ktorego śmierći niektorzy y z vrzędu mieśćkiego ludźie / wielce thego żáłowáli / iże ten człowiek tak vczony ięzyki vmieiący / dobry y nie winny ták zginął. A przeto roskázano było decretem vrzędowym / aby go káżdy zá Heretyka miał. Roku. 1545.

Aymondus a Via.

TEn z roskázania Senatu Burdygaleńskiego był poiman / iże przepowiedał Ewánielią Krystusowę w mieśćie s. Fidei w powiećie Ageńskim / á był oskarżon od plebaná onego miástá / y od inszych popow towárzyszow iego / O czym Senatorowie dáwáli znáć Aymondowi trzy dni przed tym niżli oprawce przyszli poń / rádząc mu aby ná stronę vstąpił. Czego on żadną miárą nie chćiał vczynić / ále y owszem ták mowił / Wolałbych się nigdy nie rodźić niżli tho vczynić / bo nie godźi się dobremu pásthyrzowi vćiekáć gdy nádchodźi niebespieczność / ále y owszem trwáć ma áby owce nie były rosproszone / A iam wźiął łáskę od niego vczyć was Ewánieliiey świętey / á ieslibym teraz dla tey iedney pokusy vszedł / rozumianoby o mnie żem báśni ábo snow vczył / á was bych thez wzgorszeniu zostawił / A przetoż proszę / ábyśćie zemną więcey o tym nie mowili / bom tego pewien / iż com kázał iest to szczyra prawdá / zá ktorą gotowem zá pomocą Bożą nie folgowáć zdrowiu y ćiáłu memu. A z Páwłem świętym mowię / Zem gotow nie tylko być związan w mieśćie Burdigálu / ále y vmrzeć.

Kázánie Aymondowe.

Po thym on cechmistrz ábo oprawcá przyiechał / y trzy dni w mieśćie mieszkał / á pod onym czásem Aymondus troie kázánie czynił / w kthorych krotką summę wszech náuk swoich pokázał / dokłádáiąc tego że był gotow tysiąc żywotow dla tey náuki vtráćić / á tá iego rzecz wielce ludźie poruszyłá / ták iż thez

mowili/ Coż ma być? ten Aymond iest thego przyczyną żesmy gry y kárczmy winne opuścili/ y mnodzysmy się od złego życia ku dobremu náwrocili? A tak pospolstwo zburzyło się przeciw onemu oprawcy/ ále Aymondus vpominał pospolsthwo mowiąc/ Daycie pokoy bráćia y przyiaćiele moi/ ábyśćie mego męczeństwá nie záhámowáli/ boć to wola Boża iest ábym dla niego ćierpiał/ ktoremu nie godźi się przećiwić.

Ráyce thedy niecháiąc oprawce/ sámi go poimáć vmyślili y do Burdygálu posłáć/ y trzećiego dniá po tym zbroyną ręką tám go dowieść kázáli/ á w Burdygálu wiele świádkow przećiw niemu postáwiono/ popow mowię papieskich/ okrom iednego páná Ryweraká z iego sługą/ ktory będąc nieprzyiaćielem głownym Aymondowi mowił/ Abo tysiąc złotych ia vtrácę/ ábo ten będźie spalon/ Choćiaż thedy Aymond miał słuszne wywody przećiwko onym świádkom/ wszákoż Komisarze Krolewscy nie chćieli imi wywodźić się z tego dopuśćić/ áłe tylko onych skarg popowskich słuchali/ A ći wszyscy popi nic przećiw niemu dowodu nie mieli/ iedno ten że czyscu ich nie wierzył: Powiedał bowiem Aymondus księżey oney/ że nie masz czyscu iedno krew Krystusowá.

Owa ná koniec Aymondus ośm miesięcy w ćiemnicy siedźiał w wielkim vtrapieniu/ acz nic nie osłábiał w sthátecznośći swey/ á gdy mu powiedźiano że miał być spalon/ posły ony ktorzy mu tho powiedźieli/ ták ochotnem duchem przyiął że się też zdumiewáli ná iego státeczność/ bo powthárzał przed nimi ony słowá Páwłowe/ Chcę być z ćiałem rozdźielon/ á być z Jezusem Krystusem. Krystus mnie iest zyskiem choćia będę żyw/ choćia vmrę/ to mię tylko frásuie że nie mogę dłużey drugich vczyć/ y grzywny mnie od Páná mego dáney brátom moim vzyczáć/ á izem też tego dostátecznie bráthom miłem nie pokázał/ co mi sámemu Pan moy dał poznáć/ Wszákoż iesli się iemu podobáło iuż wezwáć mię do siebie/ niechay będźie wola iego/ á nie tho czego ia żądam.

Zátymże też opłákiwał żywot swoy/ powiedáiąc że źle żył nie według znáiomośći ktorą był od Páná Bogá wźiął/ ácz żywot iego był pobożny/ thák że też y ádwersarze pochwáláli życie iego. Dźiewięć miesięcy po thym siedźiawszy w ćiemnicy/ nie mogł mieć mieyscá wypráwić się v sędźiow/ y owszem sędźiowie prętko się zebrawszy/ kázali mu więcsze okowy ná nogi włożyć/ Potym go kázáli męczyć/ áby powiedźiał iesliby miał iákie towárzystwo. Támże przy mękách stárostá przednieyszy zá brodę go trzymáiąc mowił/ Powiedz człowiecze złośćiwy/ powiedz boś iuż skázan iest/ tylko chcemy wiedźieć o twoich towárzyszach. A on rzekł/ A o ktoreż mię towárzysze pytacie? Jać inszych nie mam towárzyszow/ iedno ktorzy czynią wola Bogá Oycá/ ktorzyżkolwiek oni są/ Sláchćicy/ kupcy/ oracze/ y inszego stanu: Męczyli go thedy trzy godźiny człowieká iśćie schorzáłego/ w kthorych mękách tymi słowy się ćieszył/ Ciáłoć to wprawdźie vmrze/ ále duch żyć będźie/ bo krolestwo Boże trwáć będźie náwieki.

A w tych mękách odszedł był od rozumu/ á po tym przyszedszy k sobie/ rzekł/ Pánie/ Pánie/ czemużeś mię opuśćił/ á podstárośći rzekł mu/ Złośćiwy Luteranie/ thyś sam Bogá opuśćił. Rzekł Aymondus/ Ach/ czemuż mię wżdy mili pánowie ták męczyćie? Pánie odpuść im/ boć nie wiedzą co czynią/ rzekł stárostá/ Wey iákoć się ten niecnotá zá námi modli. Nie mogli tedy y iednego brátá ná nim wymęczyć/ ták on wszytko ćierpliwie á státecznie podeymował/ mowiąc: Spodźiewałem się záprawdę więcey miłosierdźia v ludźi náleść/ á przetho Páná mego proszę/ ábych v niego miłosierdźie nálazł. A potym był do mocnego więźienia wsadzon ná sobotę do wieże ktorą zową Báronum/ ktorego dniá ráno skázano go áby był żywo spalon. Wnet thedy posłano do mnichow Káimow/ áby wyznánia iego przysłucháli/ ále on wzgárdźił tymi/ żądáiąc áby mu dano plebaná świętego Krystoforá/ A mnichom ták

mowił/ Jdźćież

mowił/ Jdźcież precz wszyscy/ Jać się Panu Bogu spowiedáć będę grzechow moich/ widźicie żemći zásmęcon ábo vtrapion od wszech ludźi/ á wżdy mię ieszcze trapićie/ Jedni wźięli ćiało moie/ á wy y duszę wydrzeć chcećie? A widząc że plebanowi onemu zakazano áby go nie słuchał spowiedźi/ Wźiął Karmelitę napodleyszego/ ktoremu kazał zostáć kazawszy drugim precz/ thak długo z nim mowił że go nawrocił na prawdę/ A gdy mu przyniesiono obiad/ kazał záwołáć stroża ćiemnice oney z żoną y z corką iego, kthorym rzekł/ Otrzymałem od Páná Boga wypełnienie żądz moich/ bo iuż osm lat iáko mi Bog dał poznáć prawdę swą/ á teraz iuż mam vmrzeć o chwałę iego.

A w godźinie po południu/ przyszedł stharosta y podstarośći do ćiemnice z wielą inszych rádnych pánow/ thamże Aymondus począł vczyć o wieczerzy Páńskiey/ thę wiarę swoię być pokazuiąc/ Jż ilekroć Krześćianie w prawdźiwey zgodźie y w miłośći schádaią się/ vcząc wszyscy teyże náuki/ y biorą w wierze nie obłudney y w nádźiei pewney chleb y wino/ thedy prawdźiwie bywaią vczęstnikami ćiała y krwie Krystusa páná/ dowodząc tego pismem. 1. Kor. 11 Jan. 6. A po tym rzekł/ Toć moia iest wiará pánowie moi/ o ktorą teraz mię winuią/ ale ia to wyznáwam o wieczerzey/ że wszyscy wierni vczęstnikami są ćiała y krwie Páná nászego/ kthorzy z wiarą biorą chleb y wino na wieczerzy. Acz mu pismem dowodzącemu tego stárostá przerwał mowę/ mowiąc/ Słuchay/ trzeba ábyś nam o czyscu powiedźiał co rozumiesz o nim/ Aymond rzekł/ Powiem co rozumiem/ Wiesz że iednę rzecz znaczą w pismie thy słowá/ omywáć/ oczyśćiáć/ zgłádzáć: Czythasz v Ezaiasza/ Boleśći násze y choroby nośił/ bo się stał nászem zbáwieniem y oczyśćieniem Krystus/ Jáć to mowię/ iż iesli oczyśćionemi nie będźiemy iáko złoto w piecu/ nigdy do Raiu nie wnidźiemy/ Rzekł podstárośći/ Bá pátrz iákoć ći Luteranowie ogrodki chythre czynią/ Nie o to ćię pytamy/ ale powiedz iesli iest iákie mieysce/ gdźieby dusze po wyśćiu z ćiałá były oczyśćione/ gdy tu zá żywota nie czyniły godney pokuty? Ktoremu on rzekł/ Ach miły pánie dayże mi pokoy/ boćiem iuż powiedźiał że Jezus Krystus śmierćią swą dosyć vczynił/ y we krwi swoiey omył iáko napisano iest/ On nas omył we krwi swey/ odkupieni iesteście nie złotem/ ale krwią Krystusową/ azaś nie czytał listow Pawła świętego/ w ktorych tho często wspomina że my odkupieni iesteśmy krwią Krystusową od grzechow/ odpowiedźiał podstárośći/ Listy thy y dźieći wiedzą/ Rzekł Aymondus/ nierzkąc dźieći/ ale y thy sam podobno nie czytałeś tych listow. Tedy mnich niekthory rzekł/ Mistrzu Aymondźie/ iednym słowem dosyć im vczyniß/ iesli powieß że iest iedno mieysce w kthorym dusze wyszedszy z ćiał czyśćią się/ Rzekł mu Aymondus/ Sam to ty mow/ ábo chcećie ábym był potępion/ y mowił to czego niewiem? Rzekł stárosta drugi/ A więc thy po śmierći nie masz idź do czyscá/ powiedz iesli kto w grzechu powszednim vmarszy/ záraz idźie do Ráiu? Odpowiedźiał Aymondus/ Ja thákową dufność mam w Bogu moim/ że záraz poydę do Raiu. Spytał go drugi/ A gdźież ten Ray iest/ á on odpowiedźiał/ Tám gdźie iest máiestat chwały Bożey.

Spytał go też stárosta/ A wierzyszże być kośćioł/ Odpowiedźiał Aymondus/ Wierzę/ iż kośćioł odrodzony krwią Krystusową/ iest też vgrunthowány ná słowie iego/ á gdy go pytano ktoryby to był kośćioł/ Rzekł Aymond/ Greckie słowo ecclesia znaczy właśnie zgromádzenie ábo zbor/ bo thak Krysthus obiecał/ że gdźie wierni zgromádzaią się ku czći Bożey/ y ku rozmnożeniu zakonu Krześćiáńskiego/ tám miedzy nimi iest Duch święty/ Rzekł stárosta/ Tym sposobem muśi być wiele kośćiołow/ á skoro się chłopi zgromádzą/ tedy to kośćioł. Odpowiedźiał Aymondus Nowszem nie máß tu nic sprosnego/ że wiele iest zborow miedzy wiernemi/ bo tak pisze Páweł wszytkim kośćiołom ktore są w Galáćie/ pokoy. ꝛc. Wszakoż thy wszytki zbory/ ieden kośćioł czynią.

Rzekł ieden z nich/ Powiedzże ieśli ten kośćioł w ktory wierzyß/ ieſt ten ktory Credo naße zowie świętym? Odpowiedźiał Aymondus/ Y owßem o thakowym ia kośćiele mowię/ á gdy ſtároſtá pytał kthoby był głową tego kośćiołá/ odpowiedźiał Aymond/ że Jezus Kryſthus/ á ſtároſtá rzekł/ aza nie Papież? Aymond rzekł/ Nie Papież/ ále miniſter káżdy ieſt ſługą tego kośćiołá/ A gdy go pytáno ieśliby wierzył Papieżowi/ Rzekł/ że go nie znam/ Pytáli ießcże ieśliby Papież był námiáſtkiem Piotrowym/ Rzekł Aymond/ Jeśli ieſt podobny Piotrowi/ vgruntowany na opoce Kryſtuſie Jezuſie/ thedy wierzę iże ſpráwy iego ſą dobre.

Tu iuż rzekł ſtároſtá/ Żal mi ćię nędzniku żeś iuż ná potępienie ieſt podan/ Rzekł Aymondus powtarzaiąc ony słowá ſtárośćine/ O iákowąż mi ten czyni poćiechę/ ábowiem ia dźiśia dufam widźieć Bogá mego y Oycá mego/ á kthoż mię oderwie od miłośći Bożey/ izali miecz/ ábo głod/ ábo nágość? Nic mię od niey nie oderwie/ ále y owßem ia was wßytkich żáłuię/ A gdy tho rzekł/ wyßli precz od niego/ á Aymondus z ſámemi mnichámi zoſtał/ Rychło po thym wiedźiono go na plác/ á wychodząc z ćiemnice/ począł pſalm śpiewáć/ In exitu Iſrael. ꝛc. Y záſtanowił ſię v wieże palatyny/ pátrząc ná więźnie á wołaiąc/ Bráćia moi/ dufayćie w Jezuſá Kryſtuſá/ położćie w nim nádźieię wáßę/ áni was niechay nic nie ſtraßy/ Mowiłemći o was z ſtároſtą vkazuiąc mu nędze ktore ćierpićie dla przewłoczenia ſądow/ ktory mi obiecał że was rychło iuż odpráwi/ Bráćia moi/ iuż was żegnam. Idę do Bogá ktory y moim y wáßym ieſt Oycem/ Prośćież go zemną áby mi łáſkę ſwą dał/ á ty páni ſtrożowa/ dźiękuięć za twe vczynnośći ku mnie/ y tobie polecam nędzne więźnie/ ábyś ſię im łáſkawą być ſtáwiłá/ á po thym wſtąpił ná kárę/ y támże mowić począł/ Slepić ſą y wodzámi ſlepych/ vßy máią a nie ſłyßą/ oczy máią á nie będą widźieć. A gdy go przywiedli ku kośćiołowi święthego Andrzeiá/ vpomináli go áby odpußczenia prośił od Bogá/ y od Panny Mariiey/ á on Bogá prośił/ ále o Pannie Mariiey mowił że iey wniczem był nie rozgniewał/ á w oney drodze nie przeſtawał vczyć ludźi/ y ſámego ſiebie/ ſtwierdzaiąc y ráduiąc ſię że dla Kryſtuſá miał vmrzeć/ Tedy niektory oprawcá wołał ná woźnicę/ Jedź iedź co rychley/ iuż doſyć thego kazania/ Aymondus rzekł do niego/ Ktoć z Bogá ieſt/ rad ſłucha ſłow o Bogu/ á gdy miiał niektory obraz Mariiey/ wołáło nań poſpolſtwo że onego obrazu nie pozdráwiał/ á on rzekł/ Proßę ćię Boże Panie/ nie dopußczayże ábych miał kogo inßego imo ćiebie ku rátunkowi wzywáć/ A gdy ná plácu będąc/ chćiał ſkazania ſwego przyczynę dáć/ nie dopuścili mu tego oprawce/ ale y owßem od káthá był zepchnion z káry ná źiemię/ á on thák mowił/ Pánowie moi/ vmieram dla Ewánieliiey Jezuſá Kryſtuſá/ y o ſłowo iego/ a chcąc więcey mowić thák począł/ Krześćiáninie ſłuchay mię/ Ale oni oprawcy wieiki giełk vczynili/ mowiąc/ Zgub zgub go aby nic nie mowił/ Aymondus rzekł/ Czemuż mi nie dopußczaćie ludźiam pokázáć/ że nie iáko Herethyk ále iáko Krześćiánin vmieram? Kát po tym porwawßy go/ kázał mu ná drábinę wſtąpić/ á on począł wołáć/ Pánie pośpieß ſię ku ratowániu memu/ á nie omießkay/ á robotą rąk twoich nie wzgárdzay/ odpuść tym boć nie wiedzą co czynią/ Bráćia moi pánowie ſtudenći/ proßę was rozmiłuyćieß ſię Ewánieliiey/ boć ſamo tylko ſłowo Páńſkie trwa ná wieki/ Vczćie ſię woley miłego Bogá/ nie boiąc ſię tych przy ktorych ieſt moc tylko ná ćiáło/ ále nie ná dußę/ Ná koniec rzekł/ Ciáło to dźiwnie z duchem walczy/ álećie wnet złożę. Pánie w ręce thwoie polecam duchá mego: Pánowie moi prośćie zemną Páná Bogá/ á powtárzał częſtho thy ſłowá/ Panie Boże w ręce twoie polecam duchá mego/ A po thym kát trząsł im na drábinie áby go záduśił/ á ták ſkonał/ á ćiáło iego było po thym ſpalone. Dźiało ſię to roku. 1545.

Marcin Hoeurblok Gandawus/ támże vmęczon dniá osmego Máiá. Roku. 1545.

NE Flándryey Gándawum iest miásto wielkie/ w ktorym było wiele ludzi Krześciáńskich y pobożnych/ ktorzy Krystusa Pana y sámi się byli wyuczyli/ y drugich tego pilnie vczyli/ ácz się to miasto vpornie przećiwiało prawdzie Bożey. W tym mieśćie był Marćin Hoeurblok kupiec rybny/ then gdy był człowiekiem złośćiwem á wielkiem obrońcą vsthaw papieskich/ iśćie był miłym v wszytkich y spokoynie żył/ wszakoż Pan Bog zmiłowawszy się nad nim/ wybawił go z tyráństwa szatańskiego/ y oczy iemu błothem papieskiem zásłonione otworzył/ A wziął był do tey znaiomośći przyczynę z nauki niektorego plebaná/ kthory miał nieiakie poznanie prawdy/ Cokolwiek thedy Marćin słyszał dobrego v onego plebana/ to chętliwie przyimował/ y od wszetecznego żywotha hamowáć się poczynał/ y owszem rychło po thym odmieniony w męża inszego/ począł w nocy y we dnie domy vbogich ludzi ná wiedzáć/ poćieszaiąc ie/ y ráthuiąc máiętnośćią swą niemocne y vbogie/ A chcąc lepiey się wywiedźieć o prawdźie Bożey/ wyszedł z miasta y przez trzy miesiące chodził około onego miásta/ dowieduiąc się o ludziach pobożnych y vczonych/ á wroćiwszy się vczeńszem do Gandawu w pobożeństwie Krześciáńskim/ wielkie podźiwowánie mieszczanom vczynił prętką odmiáną żywotá swego/ A iedni tho Duchowi Bożemu przypisowáli/ á drudzy błądzącem go być osądźili/ á zwłaszcza Fran ćiszkanowie ktorym dobrze czynił będąc niezbożnikiem/ ći widząc że im obroku od niego vbyło/ zbuntowali się przećiw niemu że on gánił ich bałwochwalstwo/ á iż też śmiele chodźił do ćiemnice/ nawiedzáiąc więźnie y poćieszaiąc ony gdy byli na strácenie wiedźieni/ á gdy go vpominał pleban żeby do świątośći przystępował/ odpowiedźiał że on chćiał vżywáć sacrámenthow Pana naszego Jezu Krysta/ powiedaiąc że miał wszytki kośćioły świętemi/ w ktorych szczyrze słowo Boże bywa powiedánie/ A przeto rzekł plebanowi/ Jeśli chcesz (iáko się godźi dobremu á wiernemu pastyrzowi) dać mi świątość iáko Krystus roskazał/ rzecz wdźięczną mi vczynisz y rad przystąpię/ ále pleban rzekł/ że nie mogł ani śmiał tego vczynić/ ále y owszem napominał Marćiná aby według zwyczáiu z drugiemi przystąpił/ á gdy się thego dowiedźiano/ y mnichom to nieprzyiaćielom Marćinowym znáć dano/ był poiman y do więźienia wsadzon/ y rychło po tym był pytany od sędźiow/ ieśliby drudzy byli tey że sekty/ grożąc y prosząc aby powiedźiał. Odpowiedźiał Marćin/ że tego vczynić nie mogł/ bo by to było przećiw wthorey tablicy przykázánia Bożego/ czynić komu nieprzespieczność powieśćią swą/ á przetho wolę okrutne męki podiąć/ niżli onych miánowáć/ Wszakoż ieśliby mi kto z was pokázał że grzeszę przećiwko pierwszey tablicy przykázánia Bożego/ ia się nie zbrániam/ cześć Bożą przełożyć nad wczásy bratow moich/ bom gotow czynić co w pismie stoi záchowawszy porządek. A gdy od mnichow był pytan coby rozumiał o sacrámenćie/ Powiedźiał że to iest szczyry chlebowy Bog/ ieśli go szafuią według decretow papieskich/ Rzekli mu/ A więc tego nie wierzysz aby nie miało być ćiáło Krystusowe w rękach v kápłaná gdy mszą miewa? A gdy Marćin długo ná to milczał/ á mniszy go też gábać nie przestawáli áby mowił/ rzekł/ Że Krystus tak był źle szánowan od nich/ iż też nie chćiał się wroćić więcey do ich rąk/ á oni księżą pythali przedsię mowiąc/ Jeśli powiedasz że sacrament iest goły znak/ czemuż się dopieraß bráć go pod obiema osobámi? Rzekł Marćin/

Prawda żeć żywioły zostawáią cáłe, chleb chlebem/ á wino winem/ ále gdźie bywáią dáwáne według vstáwy Krystusowey/ tedy iuż ony żywioły są świętą táiemnicą oney społeczności/ ktorą z nami vczynił on nawyższy Pástyrz dusz nászych Krystus Jezus/ á iż sobie ważył ták wielce bránie pod oboią osobą/ toć dla tego czynił że nie rozumiał áby miał być ták pyszny człowiek y vporny/ ktoryby śmiał vstáwę Krystusowę odmieniáć/ ábo do niey przydáwáć y vymowáć od niey/ boć Krystus Bog człowiek był dosyć mądry ku obaczeniu tych niebespieczeństw ktore ći Doktorowie kośćielne zmyśli. Nákoniec mąż ten pobożny po okrutnych mękách był przywiedźion przed rádę/ támże o to że potáiemnie do zboru chodźił y ták o sácrámenćie rozumiał/ á iż thez czyśćiec papieski y prośby zá vmárłe zarzucał/ y vpominány że nie przesthał/ był skázan áby żywo był spalon z vtráceniem wszech máiętności/ á gdy iuż sthał ná plácu y miał być do palu vwiązany/ mnich Fránćiszkan rzekł do niego/ Márćinie iesli sie teraz nie nawroćisz z tego ogniá/ poydźiesz do wiecznego ogniá/ Ktoremu on skromnie dosyć rzekł/ Nie twoia to rzecz sądźić/ á sprosna oná mowá mnichá tego ták ludźie obráźiłá/ że też po tym wierszе złożone były po vlicách noszone/ przećiwko tym golcom kápicznikom. Márćin thedy okrutną á hániebną v ludźi śmierć ále drogą y chwálebną przed oblicznośćią Syná Bożego y Aniołow dźiwną státecznośćią podiął/ ku pohánbieniu y zesromoceniu nieprzyiaćioł prawdy/ á ku potwierdzeniu kośćiołá Páná nászego Jezusá Krysthusá/ ktory z popiołu swoich męczennikow (choćia szátan y słudzy iego broią) iáko z dobrego nasienia obfite żniwo przywodźi.

Jan z Buku y żoná iego/ y Mikołay Wán Poule.

NAzáiutrz po tym dniá dźiewiątego Máiá/ byli w Gándáwie śćięći/ Jan z Buku krawiec y Mikołay Poule/ á żoná Bukowá byłá żywo do źiemie zá to pana/ o toż o co y Márćin przerzeczony/ á wszyscy ći státecznie śmierć podięli/ Roku. 1545.

Vrsulá y Mária/ slácheckie pánny.

BOg nie tylko męże onego czásu wzbudzał ktorzyby naukę Ewánieliiey świętey męczeństwem poświádczáli/ ále też vczćiwe pánie y wstydliwe pánienki/ iáko oto tu krotki przykład tego mamy. Były w Deldenie miásteczku Niemcow nádolnych trzy mile od Dawentriey/ vczćiwe dwie pánience Vrsulá y Mária z zacnych domow slácheckich z Beku vrodzone/ Ty z częstego chodzenia do kośćiołow wyuczyły się Ewánieliiey/ ták że też o przednieyszych artykułách wiáry świętey z Adwersarzmi gadáły się/ á gdy się tego dowiedźiano/ były poimáne y do ćiemnice wsádzone/ thámże o błąd onych Anabáptistow y o drodze zbáwienney były pytáne/ ále ony do błędow Nowokrzczeńskich nie znáły się/ ále to wyznáwáły że przez Krysthusá sámego miáły być zbáwione/ áni im było trzebá tych frymárkow y ofiar papieskich/ Powiedáiąc że msza od papieżow ku wielkiey krzywdźie Krystusowey iest zmyśloná/

A gdy

A gdy w tym statecznie trwały/ w ogień były skazane/ Maria tedy młodsza/ pierwey była ogniem zadusżona/ á ta się gorąco zá nieprzyiaćiele modliła/ A Krystusowi duszę swą odlecałá. A widząc stateczność iey sędziowie/ vpominali Vrsulę/ áby się tey nauki odprzysięgła/ y błędy odwołáłá/ ieśliby żywo zostać chciáłá/ A ieśliby thego nie chciáłá vczynić/ thedy áby prosiłá żeby nie ogniem ále mieczem była sthrácona. A ona odpowiedźiáłá/ że żadnego błędu na się niewie/ bo iey wyznawánie iest w pismie świętym opisane/ ktore pisma błądźić niemogą/ y chce w tym aż do śmierći trwáć: A co się tknie śmierći/ oná ognia się nieboi/ ále chce násládowáć namilszey śiosthry swey przykłádu/ á thákże po thym byłá spalona. A Bog tám wielkie cudo pokazał/ ábowiem kátowie żadnym sposobem/ ćiáłá ich spalić niemogli/ ále bieluczkie y cáłe zostáły/ y ták nágie na placu onym kátowie zostáwili/ ktore w nocy Krześćiánie pobożni zakryli/ y po tym pogrzebli. Tákći Pan Bog wielekroć możność swoię w wielkim vtrapieniu pokazuie. Działo się to Roku. 1545.

O niektorey trwodze/ prawdziwey/ á bárzo trefney/ ktora się byłá stáłá miedzy Teologi Oxonieńskiemi w kośćiele pánny Mariiey/ gdy się było w iednym domu zápaliło.

DAliśmy iuż do tad/ łáskáwy czytelniku/ dosyć żáłosne Historie wiela ludźi srodze á okrutnie zámordowánych/ teraz też iuż czytay dosyć trefną á śmieszną Historią/ ktorą iż się nieiáko stosuie spierwszemi/ zdáło się nam tu położyć. Ponieważ częsthokroć rozmaithemi á iáwnemi znáki/ Papieskie zdrády y obłudnośći Pan Bog odkrywał/ co się pokazáło y w oney Joánnie Moguntińskiey/ ktora będąc niewiástą/ nie tylko táiąc w sobie płeć/ byłá Papieżem Rzymskim/ ále też iáwnym á nie donoszonym płodem/ przy iáwnych modlitwách/ pokazał tey stolice sprosność ktora się nigdy zataić áni zágłádźić nie może/ iákoż iednák y teraz mądrość Boża iáwnie odkryłá Papieskie płotki. Abowiem niektorego czásu trefiło się w Oxoniiey/ iż iednego człowieka wiernego poćiągano do kośćiołá panny Máriiey/ áby się tam na kazanie stawił/ á odwołánie vczynił. Jáko pámiętham było to w niedźielę: Zeszli się byli oney Akádemiiey na przednieysze Doktorowie/ y inszy stanowie tey professiey/ á ktemu y studenći/ ktorych tám iest barzo wiele/ mieszczánie y sąsiedźi okoliczni/ thák iż w kośćiele żadne miesce nie było ktoregoby ludźie nie zástąpili. Stał on nieborak ktoremu winę dano/ káznodźieiá wstąpił ná kázálnicę/ y począł kazáć o sácrámenćie/ ále tego niewiem pewnie ieśli był y opłátek zsobą przyniosł/ áby tym poważnieysze było iego kazánie. A trefiło się práwie w puł kazánia/ gdy oni ludźie byli w wielkim milczeniu słucháiąc kazánia/ iże ktoś ná vlicy záwołał/ Gore/ gore/ thák iż w kośćiele było słyszeć/ kthore wołánie napierwey vsłyszeli ći co v drzwi stali/ á po tym to ieden drugiemu dáley iáko to więc pospolićie bywa podáwali/ áż się to doniosło do doktorow y do káznodźieie.

Ktorzy vsłyßawßy to/polękali ſię/y poglądali na dachy kościelne y na ścia
ny/drudzy wyrzawßy to ze oni poglądaią y ſam też kaznodzieia vmilkna/ pa
trząc/oni też poczęli także ſię na ściany y nadachy zapathrzać/á iuż po wßyt-
kim kościele ieden do drugiego głośno wołał/gore/ gore. Aż ieden począł
pytać/Gdźie gore? Drugi thakże/ Gdźie gore? I wyrwał ſię drugi daley (bo
był kościoł wielki) A w kościele ledwie tego ſłowá domowił/á w then czas
wßyſcy hurmem zawołali/Gore w kościele/tuzći źle/Heretykowie zápalili ko
ścioł. A áczkolwiek żaden niewidział by namniey ognia/ chyba podobno
świece na ołtarzu/ále iż tak wßyſcy iednoſtaynie wołali/ káżdy był tego mn
mánia iże kościoł gorzał/y polękali ſię bárzo/wiercąc ſię y tam y ſám po ko
ściele. A to wołanie ztąd było vroſło/iż ſię było v iednego mießczanina w ko
minie zapaliło y wydał ſię był ogień na wierzch/ przeto ludźie obaczywßy to
począli wołać: A w Anglitey dáleko ieſth mßy obyczay w they mierze/ nizli w
Niemcech/ Abowiem w Niemcech ieſli ſię gdźie treſi tákowe zapalenie/tedy
wnet dźwonią/á mießczánie iedni gaßą ogień/drudzy zbroyno ſą pogotowiu
drudzy ſię do bram a do muru rzucą/a porządnie káżdemu robotę rozdawáią/
bo iedni noßą wodę w korzanych wiádrach/drudzy ſikawkami gáßą/oſtkámi
rozrywáią. Ale w Anglitey gdy ſię zagore tedy niedźwonią/ále ſię ſąſiedzi
zwoływáią ku ratowánu/ niemaß porządney od vrzędu obrony do tego/ále
tak ludźie hurmem idą/á co komu ſię naprędzey do rąk nawinie tym gáſi. A
przeto/y tám/wołanie ludzkie/vczyniło to mnimanie ludziom w kościele będą
cym iże kościoł gore/A mieli podeyrzenie ná onego nieboráka ktorego ná ma
wiali do odwołania y záprzenia prawdy Bożey/y byli tey nadzieie żeby Herety-
kowie (bo tak wierne Boże zową) ſpiknawßy ſię zapalili kościoł.

Potym w onem zámießaniu/ ludźie kręcąc ſię zakurzyli/tak iż proch ßedł
ku gorze/á kthemu było iaſno/á kiedy ku ſłońcu poyrzał/thedy on proch wi-
dźiał ſię właſnie iako dym/á przetho ludzie częścią z onego wołánia częścią
ſprochu thák ſię przelękli iż zaniechawßy kázánia wßyſcy poczęli vciekać
zkościoła /Ale ona gęſtwa ludźi ſama ſobie záwadzała. Bo gdy wßyſcy hur
mem ſpieſzyli ſię cząſnąć do wrot kościelnych thák iż káżdy chciał pierwey wyniść/
záćieſnili wrotá/iż áni owi co byli we wrociech do kościoła ſię wrocić/ áni om
co byli w kościele z kościoła wyniść mogli. Więc oni widząc ćżbę v iednych
wrot rzucili ſię do drugich/ á ono y tam także wielka ábo więtßa ćżbá: A ie
ßcze iedne drzwi były wolne/ktore chocia były záwárthe/bo ie ábo rzadko ábo
nigdy nie otwarzano/ wßakże przedſię ták ſię gwáltownie znimi mocowáli/
iże zawiaſę bárzo miękką vłomili/ ale drzwi przed wielką ćżbą odforzyć nie
mogli. A tak w onym ſtrachu będąc iż wyniść niemogli krecąc ſię y thám y
ſam/thym bárziey zákurzyli/ wołaiąc iż iuż zginęli od Hereryków/ A im bár-
ziey wołali/thym ſię więcey páryz ich vſt/wzgorę y prochu wzbiiało. Podo
bno za pámięci ludźkiey/ w tak máley przygodzie/ ieſli ſię iá godzi przygodą
zwáć/nie był więtßy poſtrách/ iáko tam był ná ten czás. A by thám był ná on
czás on dawny Democritus ſiadł ná wierzchu kościoła/ wiedząc iż nie by
ło niebeſpieczności żadney/ á widźiał tákie zámießanie/ tháką trwogę ludźi
płączących/nárzekaiących/od ſthrachu drzących/thám y ſam ſię krecących/
zwłaßczą gdy oni Rabinowie Doktorowie bárzo vczeni/á tytułem mądrości
ozdobieni ták ſię ſproſnie áśmießno kręcili/dychaiąc/zápociwßy ſię/zá prá-
dę mogliby ſię iuż był tám tak naśmiać/ żeby tego miał aż do śmierci doſyć/
bo thám chocia nie było nic/ ieden wołał/ iże ſłyßy ßum ogniowy/ drugi po
wiedał/iże iuż płomień widźiał/trzeci ſię przyſięgał że mu iuż ołow roſtopio
ny płynął na głowę y ná rámię. A w tey trwodze żaden nie był ſkromnieyßy/
cierpliwßy y ſpoſobnieyßy iáko on co go námáwiali ná odwołánie práwdy/á
záſię żaden thák wiele niewołał/iáko ſam kaznodzieia/mowiąc/O nieſtetyſ/
Tć ieſt iáwna zdrádá Hereryków przećiwko mnie/Pánie Boże bądź zem na/
Pánie Boże zmiłuy ſię nademną. A w ten czas ſłußnieby mu był mógł Pan

Bog odpowiedźieć;

Tym e-

Democritus/ był philozoph ktory przypatrując ſię spráwam ludźkiem wßythko ſię ſmiał/powieda iąc/ że wßytki sprawy ludzkie ſą plorki. A Heráclitus był drugi philozof ktory gdy z domu wyßedł/ przypatrhuiąc ſię swiatu/y iego spráwam/ płákał powiedaiąc iże ngdźne ſą na wßyt-kim sprawy ludzkie.

Ty mego miłosierdzia żądaß/ á sam go nad inßemi niemaß/ theraześ się ná cudzą powieść ognia zlękł/ á drugie chceß palić/ á nizacz tho sobie maß/ á ieslić się zda cięßka rzecz podiąc mękę ogniową/ á czemuście tego sobie nierozmyślali w cudzych przygodach/ gdyście drugie niewinnie do ognia osądzali? A oni niczego się inßego ták barzo niebali iáko ołowu ktorym było kościoł położono/ by się nierostopił/ á ná nich niekápał/ iáko niektorzy śmieli to twierdzić/ że iuż ná nich kapał/ bo w Angliey pospolicie máło nie wßytki kościoły są blachámi ołowianemi położone. A ták/ gdy w oney ták nagłey niebespieczności niemogli przyść ku sobie/ áni sobie żadney rády dáć/ było się czemu śmiać/ kiedy ieden ták drugi owak ßukali sposobow iákoby wynidź/ Chybá ieden nieiaki Claymundus a znim kilka starych księdzow/ ktorzy dla stárości swey nieśmieli się ciśnąć miedzy inße/ ći leżeli spokoiem wedle wielkiego ołtarza/ poruczáiąc żywot swoy świątości kthora bywa w cyborium. A drudzy/ młodßy vwiiali się miedzy oną gęstwą ludzi prostych/ gniewáiąc się ná niebaczność pospolstwa/ iże się onem zacnem Doctorom y misthrzom nie chćieli rozstępować/ Ale iż ná wßytki iednaki był strach/ przeto thez rozności żadney miedzy nimi nie było. Abowiem Doktorom nic nie pomogły bronatne bierety ani rewerendy/ mistrzom niepomogły tytuły ani kapturki/ A przeto widząc iże źle/ rzucili się/ iedni do modlithwy/ drudzy do zapłaty/ ieden dawał dwádzieścia grzywien drugi kosztowną ßatę/ ktoby go ztámtąd choćia zá vßy wyćiągnął. Drudzy stanęli przy słupiech kościelnych/ ták mnimáiąc że ich tam niedosięże ołow rostopiony. A niektory stárßy ziednego Collegium/ kthorego theraz mianowáć nie chcę/ wziąwßy ławkę/ przykrył się ią dla ołowu/ bo się barziey bali rosthopienia ołowu/ niżli obalenia kościoła/ Niektory tłusthy ksiądz Theolog/ iż się niemogł do drzwi dociśnąć/ chćiał oknem wyleść/ ále kratha niedopuściła/ á wßakże z oney wielkiey chući/ chćiał przedsię ßczęścia doświádczyć/ abowiem wybiwßy błonę począł wyłázić/ y prawie w poły vwiąznął/ że áni tám áni sam niemogł wyleść/ lepiey się niektorzy domyślili/ co wirzchem po ludziach wyßli precz. Co gdy obaczyło iedno máłe chłopię wemknął się iakoś ná wierzch drzwi chcąc po drzwiach wyniść/ ale włazßy tam nieśmiał skoczyć/ á iuż mu trudno było y zkościołá y ná zad do kościołá/ owa czekáiąc tam trochę/ potrefił mu się mnich zklaßtora Glocestreńskiego/ ktory się też mocnie darł do tego áby się wymknął po wierzchu ludzi/ á miał barzo przesthroną kápicę. Ono chłopię nie wiedząc co czynić/ spuśćił się po maluczku do mnichá w kaptur co go zá sobą pospolicie mnißy noßą/ á tham tego mnicha kaptur był dosyć przesthrony/ spodziewáiąc się przy onym mnichu snadniey się wymknąć. Krothko powiedáiąc/ Mnich wyćisnął się zkościoła zwielką trudnośćią niosąc ono chłopię w kápicy/ a zprzestráchu máło ábo nic nieczuł onego ćiężáru/ Ale gdy iuż prawie zkościołá wyßedł/ a on go strach ominął/ poczuł że mu coś w kápicy nád obyczay ćięży. Po thym vsłyßawßy głos/ á ono się chłopię poczęło w kápicy ozywáć/ bárziey się zlękł/ niżli pierwey poki ießcze w oney ćiżbie był/ ábowiem mnimał áby ten diabeł co zápalił kośćioł wlazł w iego kápicę/ y począł go wnetże thák záklináć. Przez imię Boże y wßytkich świętych/ roskázuięć/ powiedź mi/ coś ty iest/ co mi w tyle w kapicy siedźiß? A on chłopiec odpowiedźiał/ Ja iestem Bertrámow/ A gdy mnich temu nie wierzył/ rzekł/ poprzysięgam ćię przez imię Boże/ powiedź mi/ coś iest/ zkądeś? á podź ztąd duchu zły: A chłopiec rzekł/ Moy miły księże/ Jamći tho chłopiec Bertramow/ proßę ćię puśćże mię spokoiem/ á iuż się kapturek począł był drzeć y thrzeßczeć od ćiężáru. Mnich obaczywßy iże ták iest wyiął chłopcá zkápice/ á chłopiec vćiekł iáko naprędzey mogł W ten czás/ ći co się po vlicy przechádzali/ obaczywßy wßythko spilnośćią/ iż nie było niebespieczności żadney/ dziwuiąc się tey ták prożney á wielkiey trwodze dáwał znak tym co byli w kośćiele kiwáiąc ná nie ręką/ áby się nietrwożyli/ á spokoyni byli powiedáiąc im iże się niemáß czego bać.

Ale iż przed onym gielkiem/ nic niebyło słyszeć co do nich mowiono z onego znáku abo kiwaną ręką/co mieli nieiaką pociechę wziąć/to się ieszcze bárziey potrwożyli/ábowiem mnimali/ żeby ná nie dla thego kiwano/aby w kościele zostáli/iakoby iuż wrzkomo około kościoła wszytko gorzało y waliło się/á iakoby iuż ołow po ścianách płynał.

J byli w oney trwodze dosyć długo. Názáiutrz/ y przez wszytek tydzień/ przylepiano bárzo wiele kártek do wrot kościelnych/ dáwaiąc znáć co komu zginęło/a prosząc iesliby kto co nálazł aby wrácano/ Jeden zgubił pás y mieszek zpieniądzmi/ drugi miecz y pancerzowe rękawice/ Drugi pierścionek. Ná ostatek/ máło ich było ktorzyby wtey przygodzie czego nie zgubili. A on też nieborak ktorego do thego przyćiągano aby odwołał/ w oney ćiżbie gdyż káżdemu było do siebie/ vszedł/ do czego mu więcey pogodny czas pomogł/ niżli miłosierdzie onych Teologow.

Zalosna Historia o zburzeniu miásta Merindoliiey/ Kábriery/ y drugich okolicznych/ gdźie wiele ludzi dla Ewanieliiey zginęło.

PRzed dwiemá sty lat/ludźie ći Merindolinscy z Pedemontu wyszli/ y wiele mieść pusthych osiedli/ kthore sobie potym wyrobili y płodnemi vczynili/ że po thym obfitość zboża/ winá/ oliwy/ migdałow/ ona ziemia rodziła/ w dobytkach też trzody wielkie mieli/ zá błogosławieństwem Bożym ktory swym wiernym dáwa rozmnożenie. Acz świat tych ludzi pobożnych nienawidział/ bo oni zstháro dawná/ Rzymskiego Papieżá nieználi/ y nieco lepszą naukę mieli/ y częsthokroć do Krolá byli oskarżeni/ iakoby oni zwierzchnośćią gardźić mieli y odpornemi iey byli. Dziwnemi tedy názwiskámi byli názywani/ według powiátow w ktorych mieszkali/ Abowiem w powiećie Lugduńskim zwano ie Pauperes ábo vbodzy z Lugdunu/ A wkrainach Liwonskich y Sármáckich Lolárdámi ie zwano/ we Flandriiey y Arteziiey od miesca pustego y wilkow pełnego/ zwano ie Turrelupiny. A wszakoż napospolitszem názwiskiem zwano ie Wálden sámi/ aż do osławienia Luteriiey/ Bo tym/ po tym nazwiskiem poczęto wszytkich zwáć. A w tych wszytkich potwarzach/ lud kthory w Merindolium y w Kábrierze mieszkał záwzdy pobożnie żył/ boiaźń Boża/ wiárá/ spráwiedliwość/ y insze cnoty tám v nich świećiły/ A w oney máłey znaiomośći prawdy Bożey/ o to się pilnie stáráli áby tę znáiomość pomnożyć w sobie mogli/ nieżáłuiąc tu pracey y máiętnośći ku nabywániu pisma świętego/ ksiąg/ y ludzi vczonych/ posyłáiąc też posły by y ná kray świátá/ áby się o prawdziwey drodze Bożey wywiádowáli/ abowiem Roku. 1530. dowiedziawszy się że w mieśćiech Niemieckich y Szwáicarskich opowiedána byłá Ewánieliá/ posłáli tám dwu posłow/ Georgiusa Maureola kaznodźieię pobożnego/ y Piotrá Lotomá/ áby tam porozumienie wźięli z ludźmi vczonemi y pobożnemi w tych kráinách o prawdziwey chwale Bożey.

A gdy ći mężowie/ przełożyli to wszytko przed onemi zacnemi á vczonemi Ministrami

nistrami/to iest/w Bazyleiey Oecolampadiusowi/w Strasbugu Bucerowi/ y Kapitanowi/w Bernie Hallerowi/potym przez Burgundią gdy się wracali Piotr Latonus był w Diwionie poiman y do ciemnice wsadzon/A Georgius sam wrocił się do Merindolium/z księgami y listami ktore niosł z Niemiec. A przyiechawszy sprawił poselstwo/y iasnie pokazał w iakich ieszcze błędziech byli zwiedzieni od onych swych starych ministrow/ludzie tedy to słysząc wnet wszytkę myśl swą ku themu skłonili/ iakoby poprawili spraw zborowych/y wnet pisali po bracią do Apuliiey y Kalabriiey aby z nimi o tym radzili/Rychło po thym wieść onego ich starania przyszła do miastha Aquas Sextias/ ktore tam głowne iest/y barzo ta rzecz pobudziła Biskupy/popy/mnichy/onego miasta/ Miedzy inszemi powstał niektory mnich Dominikan/Jan de Roma rzeczony/człowiek okrutny/Ten wziąwszy od Biskupow/y od Legata Awenionskiego dopuszczenie aby szukanie vczynił/przeciwko tym ktorzy by byli podeyrzani/o sectę Waldenską/y Luterską/ począł ten kat dręczyć wierne Boże mękami rozmaitemi/ miedzy inszemi mękami od niego wymyslonemi/ ta była osobna/kazał lać tłustość wszkornie abo wboty gorącą/ ktore obuwać kazał na nogi/A vwiązawszy do ławy wznak/pythał ich/ a nogi na małym ogniu wisiały z ławy oney/ pierwszy ktorych thą męką męczył byli. Michelothus Serra z Kabrieru Marrus rzeczony/y Gulielm Melius/y wiele drugich po nich ktorych on zabiiał/ A przeto Franciszek Krol Francuski/dowiedziawszy się o osobnem okrucienstwie tego mnicha/ posłał listy do parlamentu roskazuiąc pilnie aby tego mnicha poimali y osadzili/ A iemu sprawę rychło dali/A mnich dowiedziawszy się tego vciekł do Awenionu/aby tam vżywał niecnota za ony pieniądze/ktore w Merindolium wymęczył na ludziach/ acz niecnotha ten był od swychże domownikow złupion/ bo mu ony łupy wydarli. A rychło po tym wpadł w cięszką chorobę/thak że żaden niemogł przesmrod ciała iego blisko stać/ y sami mniszy Dominikani/a na ostathek y sam/ bo robacy ciało iego toczyli: A w onych bolach wołał mowiąc/y ktoż mię wybawi abo zabiie? y chciał się sam zabić/ale mu nie dopuszczono/owa ten Tyran ktory inszych męczył/sam mizerną śmiercią dokonał. A niebyło y iednego coby się chciał go dotknąc y pogrześć/ iedno ieden nowotny mnich za nogi vwiązawszy thrupa/do dołu wrzucił/a po śmierci they okrutney bestiiey/ Biskup Sextienski dokonywał onego prześladowania/maiąc na pomoc oficiała Peinoretá/y wiele ich do więzienia wsadzić kazał/z ktorych mnodzy prze okruthność mąk y boleści/ odprzysięgli się prawdy. A drudzy w tym sthatecznieyszy będąc/ byli wydawani w ręce sędziemu Meyranowi/ człowiekowi okrutnemu/Ktory okrom żadney wiadomości/ tych ktorych Oficiał Heretykami być osądził/zabiiać y tracić kazał: Alec y ten w krotkim czasie wziął zapłatę swey niesprawiedliwości y okruthności iako się niżey pokaże/A gdy po thym Bartłomiey Chasaneus na vrzędzie był Roku. 1540. Instigator krolewski żądał aby byli przed sądem postawieni/Andrzey Maynardus/ Jan Kambrius/Franciszek Maynardus/Jan Bonius/Antonius Palenko/ Mondonus Brumerollo/Guilhelm Armantius/Michał Maynardus/ Farius Bernard/ Powiatu Merindolinskiego obywatele. Ci wszyscy na zamierzony termin do Aquas Sextias iechali/y tamże z ludźmi mądremi vsiłowali aby z nimi według postępku prawnego postępowano. Ale im oni instigatorowie odpowiedzieli/ że niemieli im dopuścić mieć procuratorow y patronow/przeto że od zakonu Krześciańskiego do Luterstwa się obrocili/zagrozili im też ogniem iesliby od przedsięwzięcia nieprzestali. Merindolinowie tedy niepomału się zlekli/ zwłaszcza widząc iako mnodzy ludzie dobrzi byli okrutnie męczeni nie prze insza przyczynę/ iedno iż mieli niektore kazania Luterowe/Tamże przy onym sądzie Merindolium miastho z ośmiądziesiąth wsi abo folwarkow (mężowie niewiasty dzieci) byli do ognia osądzeni/A iżby też wszytki budowania ich były obalone y winnice/ogrody spustoszone.

A dwana-

A dwánastego dniá po wydániu onego decretu/ była wielka kołacya spráwio-
ná w onymże mieśćie/ na kthorą kołacyą wźięli Bartłomieia Cháſáncuſa
ſtároſtę/ y wiele drugich ſenatorow y zacnych mężow/ Arcybiſkupá też Arela-
tenſkiego/ y Aquenſkiego Biſkupa/ A ktemu náproſili tam y niewiaſt co zac-
nieyſzych zmiaſta onego/ á zwłaſzczá iednę znich/ wźięli tam ktora była Szkor-
tem Biſkupa Aquenſkiego. Ta to niewiaſta ſkoro do ſtołu ſiadſzy/ rzekłá tak
do ſtároſty/ Panie ſtároſtá pytam ćię/ ieſli on decret wydany od rad krolew-
ſkich/ przećiw Merindolienſom Luteranom każeſz wykonywáć. A ſtároſtá iá-
koby tego nieſłyſząc/ nic nie rzekł/ Wnet po tym niektory ſłachćic pytał/ coby
zá decret wyſzedł przećiwko Merindolienſom/ A oná biáła głowá wſzythko
porząd iáko było/ tak na pamięć powiedźiałá/ wczym ſłuchali iey wſzyſcy oni
godownicy/ A gdy rzeczy dokończyła/ niektory Alencius mąż dobry y vczony/
rzekł/ A ſkądże to wieſz niewiaſto/ aboć then decret wyſzedł od iakiego ſenatu
niewieśćiego? A oná rzekłá. Nic z tego pánie Alency Senatorze Seneńſki/ aby
to miała być rzecz zmyſlona coś ſłyſzał/ ále y owſzem ieſt to właſny decret ſe-
natorſki/ A iśćie muſiſz to nie niewieśćim decretem zwáć/ ieſli chceſz mieć wol-
ność/ Alencyus widząc że nie żart/ począł wiernoſć ſwą przed onemi godow-
niki ku rzeczy poſpolitey przekładáć/ A ktemu też wiáry począł niedodáwáć/
áby takowy decret miał wyniść/ od Senatorow przećiw narodu Merindo-
lińſkiemu/ przećiw mężom niewiáſtam dźiećiom/ wſiam/ domom/ winnicam
ogrodom. ct. Belloiocyus też nie chćiał temu wierzyć/ aby takowy decret okru-
tny więtſzy niż Turecki/ wynidź miał od Senatorow/ gdyż cnotá y pobożnoś ć
Merindolienſow była wſzem wiádoma/ Pytáli tedy ſtároſty áby im ono wat-
pienie odiął/ bo niewieśćie nie wnet trzeba wierzyć. A oná niewiáſtá nieczeká-
iąc coby ſtároſtha odpowiedźiał/ ále obroćiwſzy ſię do Biſkupa Aquenſkiego/
rzekłá/ Dźiwno mię temu iż tu ſą ći ktorzy bronią they złośćiwey rzeczy/ á pod-
nioſzy oczy w niebo y gniewem ſię niewieśćim zápaliwſzy/ rzekłá/ boday
wſzyſcy ktorzy ſą w powiećie Luterſkim/ y wſzytka Francuſka źiemia/ rogi ná
czele noſili/ tedyby wſzędy było doſyć rogátych. Kthorey Belloiocyus wnet od-
powiedźiał/ boday wſzytki małpy popowſkie mowiły/ thak iáko gęſi/ rzekłá
małpa oná. Nie trzeba tak o Belloioci obmawiáć/ mátki świętey náſzey ko-
śćiołá/ żadny pies nieſzczekał ná vkrzyżowánego/ aby nie miał oſzáleć/ A Bi-
ſkup Aquenſki śmiać ſię począł/ y vderzywſzy po máłu wrámię niewiáſthę/
mowił: Przez moie święcenie/ wdźięcznąś mi rzecz vczyniłá/ moiá świeco
iáſna/ o záiſteć dobrze ćię vgodźiłá y przeráźiłá Pánie Belloioku/ pamiethay
że to coć od niey przeczytano y wiernie roſkazano. Rzekł Belloiocyus. Nic ia
niedbam ná obudwu was ſzkołę/ bo nic od was obudwu ſię nie nauczę/ coby
było poczćiwego/ A przetoż ieſlibym Biſkupy y kſiężą nazwał złośliwemi/ cu-
dzołożnikami/ ślepiámi/ báłwochwalcami/ drapieſcámi/ fałſzerzmi/ łothry/
zdraicámi/ iśćiebych to nie od rzeczy mowił/ y żadnegobych w thym ſromoce-
nia kośćiołowi nieczynił/ Bo ia przeſláduię y gánię ſproſną á wſzeteczną gro-
madę wilkow/ pſow/ wieprzow/ y inſzych zwierząth/ á nic ſię iadu y gniewu
tych iadowitych ludźi nieboię/ Boć my nieſzaleiemy gdy prawdę świętą wy-
znawamy. Biſkup tedy z gniewem rzekł. Zleś ty rzekł Panie Belloiocyuſie/ czá-
ſu ſwego y ná mieſcu ſłuſznym daſz poczet wſzythkiego/ coś thu mowił o du-
chownych ludźiach/ Rzekł Belloiocius: Chćiałbym aby to záraz dźiś było/ bo
bych ia nic ſię nielekáiąc/ ieſzcze więcey złośći pokazał Biſkupow y kſiężey/
niż to com rzekł/ ſtároſtá rzekł/ daimy teraz pokoy diſputowániu Belloioci/ á
idźmy śćieſzkámi oycow náſzych/ Ktoremu rzekł Belloiocyus. Nie znam ſię
być ſynem popowſkim przeto nie chcę bronić tych ich złośći/ ále prawdźiwey
pobożne ſługi kośćielne czćić chcę y ſromoćić ich niebędę/ Ale ſłuchay ty Arcy-
biſkupie Arelatenſki/ y ty Aquenſki. Gdy Pan náſz Jezus Kryſtus w Jerozoli-
mie kſiężą onę Hipocrytámi/ ſlepiámi/ łotrámi/ zwodzcami być powiedał y te-
mi ie tytułmi czćił/ á więc im czynił krzywdę? Rzekł/ Nie czynił/ on rzekł

tedyć y ia nie czynię wam krzywdy gdy tákże księżą zowę/ abowiem thak się zdumiewam ná ich sprosny żywot/ że y połowice niecnot ktore wiem na ty łotry nie śmiem okazáć. Gdyż tedy iá ku záwśćiągnieniu wßetecznego ßkorta ßczebiotania/ prawdę mowię/ nie widzę ábym miał thym księżą obrażić. Rzekł Senator Seneński/ Proßę daymy temu pokoy/ á pámiętháymy żeśmy się tu zeßli/ przetho nie iżebyśmy sobie chćieli choroby przydáć/ ale żebyśmy po skończeniu thych prac náßych/ tu byli dobrey myśli/ á przethoż z powinnośći przyiaźni mey ku tobie pánie Belloiocyusie/ trzyć rzeczy chcę przełożyć/ ktore ieśli zachowaß/ iśćie nie leda dobrodźieysthwo od nas wieżmieß/ y sam rzeczam swym dobrze poradźiß. Pierwßa/ ábyś tych ktore znaß być Luterany/ nie bronił ani rádą ani żadną rzeczą.

Druga/ ábyś niewiast nie gánił w ich roskoßach/ Trzećia/ ábyś księdzow iákożkolwiek sprośnie żywiących/ y wierze Krześćiáńskiey przećiwnych nierzkąc słowem/ ale áni myślą nie ganił/ bo wieß co napisano/ Nie tykayćie się pomazánych moich. Odpowiedźiał pan Belloiocyus/ Co się tknie pierwßey rzeczy/ Jać áni znam żadnych Luteranow áni też rozumiem co tho Luteria/ chybá żebyśćie Luteranámi zwáć mieli tych ktorzy náukę Ewánieliiey świętey iawnie wyznawáią. A pewienem też tego/ że oto tego decretu Senatorskiego (przećiw ludźiam nie słyßanem y nie przekonánym niewiastam y dźiećiam) żadny nie pochwali/ thez y sam dwor Francuski/ A iżeś nie kazał niewiast gánić/ ia gdźiebych się dowiedźiał żeby moia ktora krewna tak się złotrzyła/ y miała być kwoli księdzowi ktoremu/ iśćiebych iey nie vpominał áni gánił/ álebych iey nos abo vrwał abo vrznął/ ábych pokázał wßytkim co vczyniłá/ A iż y żywotow księżey nie każeß mi gánić/ ia niedbam/ niechay żywie każdy iáko chce/ á ia też niechay mam swą wolność/ y niechay wolno do domu poydę/ A pewna rzecz iż ieśli ktorych thám naydę/ iśćie pleßa golić nie będę ále wlosy im zápußczę áby im były miásto czapki. Oná po tym przyiaćiołka Biskupá Aqueńskiego/ ktora byłá początkiem onego swaru/ Rzekłá/ Zywabych nie byłá ieślibych ießcze nie miała słowa mowić z pánem Belloiocyusem/ A więc ty mnimaß o Belloiocy aby ták mnodzy Kárdynali/ Biskupi/ opacy/ kápłani/ y wßyscy drudzy ludźie duchowni (kthorzy chodzą do domow zacnych ludźi/ y z Krolmi obcuią) mieli co złego vczynić przećiw pánom? A ty ieśli chceß bronić tey tám secty/ záiste sprzysiągłeś się z nimi/ y obráźiłeś tym Bogá y ludźi/ á są tu záiste mężowie kthorzy się nie będą wstydáć stobą o tho czásu swego czynić. A Belloiocyus zágniewawßy się/ rzekł/ Jdź precz Herodiádo ßkorćie nieczysty y nie wstydliwy/ á śmießże w tym zgromádzeniu máłpo ták wiele mowić? A co ty wieß ieśli Boski y ludzki máiestat był tu obrażon: Miáłaś iuż ná tym coć powiedźiano przestáć/ á táką przymowką nie stáráć się o przelanie krwie ludzkiey. Zgromioná tedy tymi słowy niewiásthá poczęłá być krotßa/ á ći co tám siedźieli/ chćieli koniec vczynić onemu poswarkowi żártámi y śmiechámi/ ale oná niewiástá nie ćierpliwa będąc/ záwołáłá rzekąc/ Bych ia mężem á nie niewiástą byłá/ pokoßtowáłábym się z stobą Belloioku/ á pokazáłábym to spráwiedliwie/ żem nie iest tákową iáko thy mowiß/ áni iesthem chćiwą przelania krwie niewinney/ A ieśli thy niewinną krwią zowieß krew onych złośćiwych Merindoliensow/ chcę to od ćiebie wiedźieć/ y owßem wßytkę mą máiętność na tho chcę nałożyć/ áby po zburzeniu stánu ich wßyscy do iednego zginęli/ y ći co im tego pomágáią/ Co ábym mogłá spráwić ábo to oglądáć/ nie żáłuię ná to wßytkiego vtráćić. A ták ieśli ty Belloioku niewinną krwią zowieß Luterską porażkę/ czyńże iákoś vmyślił/ áleć ia (by się nie wiem kto o to burzył) ile mi będźie przystáło według powinnośći mey ktorąm winná mátce moiey/ kośćiołowi świętemu/ gdy mi się trefi v księżey duchowney bywáć/ ábo gdy oni v mnie będą bywáć/ nie omießkam w tym ich námawiáć ábyśmy ty Luterany wygubili. A Belloiocyus iuż po tym żwawliwey oney wßetecznicy nic nie odpowiedźiał/ á gdy y wßyscy mil-

czeli/ Niektory młodzieniec ſłáchćic śmieiąc ſię rzekł do niey/ Muſielić o miłą pani ći zli ludzie co złego vczynić/ że ſię thák barzo ná nie gniewaß/ á oná rzekła/ Záiſteć żadnego z tych tám złych ludzi nie znam ánim żadnego widziáłá/ á wolałabych dzieſięć dyabłow widzieć niżli ſię z iednym z nich podkáć/ bo tak ſą zarázliwe ich ſłowá/ że ßczęſliwemi być rozumiem tych kthorzy z nimi nie mowią/ áni ich rzeczy rozumieią. A mußę wyznáć żem widziáłá Biſkupá Aqueńſkiego/ tak bárzo niektorego czáſu zafráſowánego/ że y ieść nie mogł/ á ledwiem od niego mogła ſię dowiedzieć przecz by to czynił/ á on mi potym powiedział/ Że teraz wßczyna ſię narod kacerzow/ kthorzy matkę naßę kośćioł święty złorzeczą y ſromocą.

Po tych rozmowach ſtároſtá Cháſsáneus/ y ſláchtá y Senatorowie rozeßli ſię z onąd káżdy do domu ſwego/ a od onegoż czáſu Arcybiſkup Arelateńſki/ Biſkup Aqueńſki/ opatowie y przedrowie/ Proboßcz też Aqueńſki z niektoremi ſtárcámi y kánonikámi/ vradzili nie pierwey milczeć/ ażby ſię ná ktore mieyſce zgromádzili/ aby pilnie o tych rzeczach ktore ſię były ſtáły/ rádzić mogli/ A vradzili tham czynić wßelaką pilność/ iakoby przećiw Merindolienſom nowe prześladowanie wzrußyli/ Arelateńſki też Arcybiſkup rádził w onym kole/ aby ſláchćie dáli pokoy/ ani ich rußali/ ále y owßem áby ie dárámi ſobie przyćiągnąć vśiłowali/ A Aqueńſki Biſkup rádził aby nákładow nie żałowáli/ y przyiaćioły ſwe do tego wzięli/ iakoby Merindolienſkie chłopy pomordowáli/ á ták nie będzie nikt śmiał przećiwko nam y tchnąć/ A przetho dobrzeby nam do Awenionu ćiągnąć/ bo tham wiele ieſt Biſkupow y opatow/ y ludzi możnych w rzeczy poſpolitey/ ktorzy nam pomoc mogą ku obronie matki naßey kośćioła świętego/ A gdy thę rádę pochwalili wßyſcy/ Arelateńſki Arcybiſkup y Biſkup Aqueńſki z drugiemi ſprzyſięgłemi tho poſtánowili/ aby wßytko opuśćiwßy/ do Awenionu co rychley ćiągnęli/ á gdy tám przyiechali/ wnet Biſkupy y ludzie zacne miaſtha onego zgromádzili/ rádząc o thym aby Merindolienſy pomordowali/ W onym ich kole Aquenſki Biſkup obrońca vſtaw ludzkich/ czynił rzecz w ty ſłowá/ Wiádomo wam oycowie y bráćia namilßy/ że przećiwnemi wiatrámi łodka Kryſtuſowá záchwiána ieſt/ y ledwo iuż nie zatonie/ á wicher od pułnocy wychodzi/ zá ktorym wielkie pomießánie wßech rzeczy idzie/ y ßum wielki domki náße obála/ ábowiem ofiar nie máß/ nabożeńſtwá y pielgrzymſtwá ziębnieią/ miłość prożnowánim zmárzła/ á co gorzey ku náßemu złemu zwierzchność y władza náßa náchyla ſię/ vſtháwy kośćielne poczęto łámáć/ Nam ieſt dána moc ſtánowić wßytko ná świećie/ á teraz nam to wydzieraią/ A przeto pilnie ſię nam trzebá ocućić/ y władzą náßę dzierżeć ábyſmy wßytek narod Luteranow/ thych mowię lißek kthore nie tylko depcą winnicę Páńſką ale y wywrácáią. Synowie ći morſkich wielorybow łodki Páńſkiey nie buduią/ ale obálaią/ Przetho ie wygładzmy z świátá. ꝛc. A przetoż o mężowie/ vśiłuymy y zábiegaymy temu/ á thego ſtrzeżmy ieśli w tey święthey ofierze pieniędzy żáłuiemy/ żeby w dzień ſądny złoto y ſrebro ná nas nie ſkarżyło. Ja z moiey ſthrony obiecuię y biorę ná ſię/ że gdy będzie czás/ ſto zbroynych mężow poſtę/ y pieniądzmi moiemi płáćić im będę/ áż ten złośćiwy narod wygładzą. A gdy ſię tá przemowá wielce wßytkim podobáłá/ Báſynetus Dominikan doctor począł tak mowić/ Wielkiego tu rozmyſłu trzebá y rády wielkiey/ á przeto pobożnie á nie vpornie mamy wßytko czynić/ bo ieſli ći tám nędznicy nie ſprawiedliwie będą pobići/ á rzecz tá przyidzie do Krolá y do Kſiążąt/ bać ſię trzebá aby ſię thoż tym nie ſtáło co tho czynić chcą/ co ſię ſtáło kápłanom Baálowym. A ſam to wyznáwał że mu tego ſumnienie nie dopußczało/ aby miał zezwalać ná to/ ábowiem nie dawnych czáſow gdym piſmo czytał/ obaczyłem że tam więczßa część ieſt tych propoſitiy/ ktorych Luterani bronili/ y owßem powiedał być bliſkie Ewánieliiey ich dowody/ ktorym on nie mogł ſię ſprzećiwić/ chybaby chćiał prawdę Bożą prześládowáć. ꝛc. a wßákże proſił/ aby to iego zdánie wdzięcznie przyięli y dobrze

o nim rozumieli. A gdy dokonał swey rzeczy Bássinetus/ Biskup Aqueński oborzył się nań/ y rzekł/ O człowieczku małey wiáry czemuś wątpił? a więc żałuieß tego coś przed thym dobrze czynił/ gdyś Heretyki y bluźnierze sądził? Powiedziałeś tu niektore słowá/ ktore siárczanemi snopkami pachną/ áza ty mnimaß żeby miała być iáka rozność miedzy kácerstwy y bluźnierstwy/ ktore bywáią przećiw pismu mowione/ y miedzy opiniámi kthore są mátce náßey świętemu kośćiołowi/ y świętemu oycu naßemu Papieżowi przećiwne? Tyś iest mistrz w Jzraelu/ á tego nie wieß? Tedy Arcybiskup Arelateński rzekł/ Mistrzu náß/ áza może kto lepiey disputowáć o łodce Krystusowey/ niżli disputował ksiądz Biskup Aqueński?

Rzekł Bássinetus/ Zaiste Biskupowie vczćiwi thá powieść pokázáłá obyczay ludźi kośćielnych/ y dosyć vczyniła ku zgánieniu występkow w ludźiach tego wieku/ A gdym o łodce Krystusowey zmiánkę vsłyßał/ tedym sobie począł przypominać onę księżą Jerozolimską/ kápłany/ doktory/ pisarze/ Fáryzeuße/ kthorzy byli postánowieni pástyrzmi w kośćiele Bożym/ ale gdy oni zakon opuśćiwßy/ vstawámi ludzkiemi chćieli służyć Bogu/ rozgniewawßy się Bog/ Hipokryty one wynißczył/ a inße wierne pásthyrze dał/ abo rybitfy áby ludźie łowili/ Posłał ná żniwo robotniki do winnice/ kopacze y robotniki áby owoce przynośili. A gdym wtorey częśći przemowy księdzá Aqueńskiego słuchał/ przyßło mi ná pamięć ono co Paweł mowi do Thymoteußá w czwartym Kápitulum/ pierwßego listu/ gdźie mowi/ Powstháną ostatnich czásow ludźie odstępuiący od wiáry/ nasláduiąc duchow nieczystych y náuk dyabelskich/ támże przydáwa y znaki po ktorych ie poznać. Sam też Pan naß Jezus Krystus wilkámi być powieda fałßywe proroki/ bo oni w owczym odźieniu chodzą/ ale z owocow bywáią poznawáni/ Z tych słow pokazuie się iáśnie/ ktorzy to są co łodkę Krysthusowę wywroćić chcą/ y vśiłowánim swym zánurzyć/ Ci mowię wßyscy ktorzy ią kałem abo błotem/ y śmierdzącemi wodami zálewáią/ ktorzy Krysthusa źrodło żywe opuśćiwßy/ nákopáli sobie dołow y studźien smrodliwych/ Ci ktorzy się solą ziemską zową/ á smáku nic nie máią/ Ktorzy się pástyrzmi zową/ á nie są iemi/ bo iuż dawno then tytuł vtráćili/ bo nie dáwáią owcam włásnego ich pokármu/ áni chleba słowá Bożego im rozłámuią. Sromotá to tymi czásy y cudo/ kiedyby ktory Biskup kázał abo vczył: A za nic widźiemy w iákie zátrácenie podáni są ći ktorzy chłubiąc się kluczmi krolestwá niebieskiego/ y sámi nie wchodzą y drugiem chcącem wnidź nie dopußczáią. Pokażąć się oni owocámi swemi/ ábowiem odprzysięgli się wiáry y sądu y miłosierdźia/ y nic nie máß v nich iedno zwierzchu komże lniáne/ odźienia cudne/ á wewnątrz są nieczystemi niewieśćiuchámi/ Nazewnątrz są cudni/ á w sercu drapiestwá y zbytku pełni/ Grobámi są pobielánemi ktore zewnątrz zdádzą się być cudne/ á wewnątrz są smrodu y plugáctwá pełne. Vkázuiąc się ći wilcy drapieżni vczynkámi swoiemi/ kthorzy pod pokrywką długich modlitw żywe y vmarłe są: Gdyż tedy prawdá muśi się znáć/ á mnie też mistrzem w Jzráelu być mienićie/ przeto nie boię się świádectw z pismá świętego przywodźić/ y mowię że on nawięczßy rządzcá Papież y Biskupowie/ szyprowie ktorzy mieli w łodkę wstąpić Krystusowę/ sámi ią nie wstydliwie opuśćili y są rozboynikámi/ fałßywemi prorokámi/ zdraycámi/ á nie pástyrzmi kośćiołá Bożego. A gdy tego domáwiał Bássinetus/ zburzyli się wßyscy przećiw iemu/ a Biskup Aqueński począł wołáć/ Wynidź precz ápostáto złośćiwy/ boś nie godźien tu známi być/ wiele ich ginie co dźień ogniem/ áleś ty godnieyßy tego ogniá. Widźiemy bráćia że żadny rodzay ludźi státeczniey w wierze nie trwa/ iáko Kánonicy y doktorowie/ á iśćie trzebá to ná przyßłym wielkim concylium decretem postánowić/ áby nikt okrom Kánonikow y ludźi nabożnych y Doktorow nie rádźił około wiáry/ ábowiem od tych mnichow niecnotow wßytko bywa psowano. Powstáli tedy przećiw niemu mnißy y Doktorowie ich/ że zgołá wßytkie zakony zgá-

nił/y nie mogli tego vſkromić áż roſpuścili ony ſeſsią. A po południu wßyſcy Biſkupowie zgromádźili ſię/y radę mieli nie przypuſczáiąc do rády mnichow iedno opáty/ y támże ſię ſprzyſiegli vczynić pilność/ áby ſenathory Merindolieńſkie odprawili/a ſami áby káżdy pewną liczbę zbroynych ludźi dáli ku zbo rzeniu Merindolitey/á zlecili to Aqueńſkiemu Biſkupowi y Proboſczowi ká nonicznemu/áby nákładem poſpolitem tę walkę záczęli/áby trąbili/proporce roſciągnęli/dźiáłá wytoczyli/y ku ßykowi ſię gotowáli/A vczyniwßy to zbun towánie/wnet Aqueńſki Biſkup z Awenionu ciągnął do Aquasſextias/ áby ono roſkazánie wykonywał/ Wßákoż proßony na cześć od Biſkupá Rywień ſkiego/zoſtał do iutrá/Támże na ony cześć były proßone białe głowy cudne Aweniońſkie/áby ſobie kſięża pothákich pracách odpoczęnęli/á po obiedzie nátáńcowawßy ſię y kárt nagrawßy/poſli oni Biſkupi na przechadzkę pokí by wieczerzą zgotowano/A idąc vlicą Karmeluárityſką/wiedli káżdy pod pachą ſwoie pánie dußki/a vyzrawßy niektorego kupcá w kramie kthory ſproſne o brázy przedawał/ná ktorych napiſy były ludzie ku lubości cielesney pobudzá iące/tam wßyſcy oni popi z ſwemi dußkámi zbiegli ſię/y pokupili ony wßytki obrázki/ktorych było ták wiele coby mułowi doſyć było nośić. Był támże ná oney vlicy Bibliopolá niektory przychodzień/ ktory miał ná przedáy Biblie Láćińſkie y Francuſkie/ktorego oni kſięża vyzrawßy dziwowáli ſię/ y pythali go ktoraby śmiáłością przedawał kſięgi w tákowym mieśćie/ mowiąc Azaß nie wieß zákázu o tey Bibliie áby ich nie było: Rzekł im Bibliopola/A za wy nie ważycie ſobie ták Bibliey/iáko ony obrázy ktoreśćie pokupili ku lubości tych wáßych pań: A gdy to Bibliopolá ledwo wymowił/ wnet Aqueńſki Biſkup rzekł/ Já wyrzekam ſię cząſtki w Raiu/ieſli then nie ieſt Luteránem/Nu/nu/ poimayćie go/wnet tedy ich wyćili go y do ćiemnice wiedli/á bowiem gromá dá łotrzykow wßeteczných kthoraża ony kſięża chodźiłá/chcąc ſię przylubić kſięzey/wołáli/Nu nu Luteriana w ogień/támże iedni go piąśćiami bili/dru dzy zá włoſy o ziemię miotáli/drudzy brodę wyrywáli/tak iż krwią nieborák wßythek ſplynął nizli go do ćiemnice wſadżono. Názáiutrz był poſthawion przed ſąd Biſkupi/támże go pytano/Powiedz ieſliś ku przedáwániu wyká dał ná kram Nowy teſtament po Francuſku y Bibliey Rzekł im/ Thák ieſt/ Rzekli oni/ Azaś thego zákazu nie wiedźiał áby we wßythkim Krześćiáń ſkhwie nie była Biblia żadnym ięzykiem drukowána / iedno Láćińſkim: Odpowiedźiał/ Wiedźiałem o inßey rzeczy/ bo zá przywileiem Ceſarſkiem wielem exemplarzow Francuſkim ięzykiem roſprzedał/ y owßem ſam Król w Lugduuie drukować ie dopuśćił/á o żadnym kráiu Krześćiáńſkim nie wiem/gdźieby domowym ięzykiem nie miano mowić o ſłowie Bożym/ Azaż ſámi mießczánie Aweniońſcy ſą v ktorych by ſłowo Oyca niebieſkiego miało być hámowane: áza oni mogą to zákryć/co Kryſtus Pan kázał wßemu świá tu opowiedáć: Nowßem Kryſtus Apoſtołom dał mowić wßytkiemi ięzykámi/áby wßemu ſtworzeniu była ogłoßoná Ewánielia/Lepieyby Awenienſo wie zákázali ototego plugáwego á ſproſnego málowánia/ ktorem ku wßececzney lubości bywáią ludźie pobudzáni. Nie może być żadna pychá y wzgárdá thák wielká/ iedno piſmá ku pocieße y ku náuce od Bogá podáne hámować/ Biſkupowie thedy oni zębámi zgrzytáli ná niego/y záwołáli głoſem mowiąc/ Nie trzebáć go pytać/ álego lepiey záraz ſpalić. Ale Láberius ſędźia y ráyce/ nie chćieli na to z Biſkupámi zezwálać/bo nie náydowáli ſłußney przyczyny ku ſkázániu onego człowieká/y zdáło ſię im áby go inßą káżnią ſtárali/ tho ieſt/ áby wyznał ony Biſkupy (ktorzy go oſkárżyli) być prawdźiwemi páſtyrzmi ko ścielnemi/álе on Bibliopolá pokázał że thego z dobrym ſumnieniem mowić nie mogł/gdy widźiał że oni ſproſne obrázy miłowáli/ á ſłowem Bożym gár dźili/ maiąc ony zá kſięża Báchuſa y Wenuſa/á nie zá páſtyrze kośćioła Bożego/ y był wnet ſkázan do ogniá/ y był onegoż dniá ſpalon. A ná śmierć idąc/miał dwá exemplarze Bibliiey/ieden vwiązány ná gárle áż do brzuchá/á

drugi

drugi na głowie aż po ramiona/ A on pocieszał się słowem Bożem/ kthore miał gothowe w sercu y w vściech swoich/ A idąc na plac/ vpominał ludzie aby pilnie czytali pismo święte/ á po tym iego napominaniu/ mnodzy się ięli pilnie czytać słowa Bożego/ a lud pospolity poczynał się burzyć/ częścią dla krzywdy ktora się działa temu niewinnemu człowiekowi/ częścią też że księgi święte thak były sprosnie zamiatáne. Co widząc księża/ kazali wołać aby wszythki księgi w kthorych by była zmianka o Jezusie/ wynieśli precz/ y księżey oddali/ á ktorzyby tego nie chcieli vczynić a nálezionoby v nich księgi takowe/ aby byli gárłem karani. Po tym Biskup Aqueński z Awenionu wyiechał/ áby Merindolieńs przesladował/ á przyiechawszy do Aquás sextias/ do stárosty Chássáneusa szedł/ powiedaiąc mu co w Awenionie postánowili przećiw Merindoliensom/ obiecuiąc obronę od rady Awenionskiey/ Ná co Chassáneus stárostá odpowiedział/ Że to wielka rzecz byłá y wielkiego rozmysłu potrzebowáła/ y rádził stárostá on áby Luteranowie tylko byli postrászeni/ ale żeby według decretu Awenionskiego nic z nimi nie czyniono/ Rzekł Biskup/ Widzę że oná sláchtá kthora była znami na oney kołacyiey/ vczyniłáć rozerwánie w sumnieniu/ kthoremu rzekł stárostá/ Decret Merindolienski ieszcze nie iest skończony/ á też constitucie koronne pokazuią/ że exequutia thego decretu nie może być okrom wielkiego zamieszania/ Rzekł Biskup/ Jesli się iákiego práwá lękasz/ my ćię zástąpiemy y grzech tobie odpuśćiemy/ Starostá rzekł/ Ale to źle krew ludzką przelewáć/ Biskup rzekł/ Krew Merindoliensow nam y nászym namiástkom niechay będzie przypisána/ Stárostá rzekł/ Wiem o tym iż iesli to vczyniemy/ że Krol nie wdzięcznie porażki they ludzi swych przyimie/ Biskup rzekł/ Jesli się z przodku Krol obrusży/ my mamy czym Krolá vbłágáć/ á zwłaszcza Kardynał Turnonski ten będąc nam zyczliwym/ wdzięcznie przyiąwszy pobićie Luteranow/ przeiedna nam Krolá/ bo żaden ták Luteranow nie prześladuie iako ten Kardynał Turnoński/ Owa Biskup namowami swemi stárostę y rády namowił/ że wnet poczęli woysko zbieráć/ Hetmany/ rotmisthrze spisowáć y proporce pieszych y ieznych przyimowáć/ á z miásthá Aquás sextias/ poczęli pomału ćiągnąć ku Merindolium/ á dowiedziawszy się tego Merindolinczykowie/ poczęli z płáczem rzecz swą Pánu Bogu polecáć/ to v siebie posthánowiwszy áby się wszyscy (iako owce ná rześ zgotowáne) onym nieprzyiaćielom podali.

A gdy się w vniżeniu mąż z żoną oćiec z Synem corká z mátką modlili/ przyszłá wieść że woysko wzad vstąpiło/ ácz nikt nie wiedział dla czego/ áż po thym dowiedziano się że Alencyus człowiek w Teologiey vczony y w práwie/ przywiedziony miłośćią spráwiedliwośći/ śmiele z Chassáneusem stárosthą mowił/ Że się nie godziło z Merindoliensami czynić zbroią y mocą/ nie opowiedziawszy im przyczyny/ áni máiąc rozdziału miedzy winnemi y nie winnemi/ bo tho było przećiw wszem práwam y postępkom woiennem/ A napominał stárostę áby pomniał ná niektorą rádę swą ktorą wpisał w księgi/ ktore názwał Catalogiem chwały thego świátá/ gdźie tham opisuie spor vczyniony od zwierzchnośći Biskupa Hedweńskiego przećiw myszam/ bo gdy w powiećie Leuszeńskim mnostwo wielkie myszy psowáło zboża/ vrádźili to dáć znać oficyałowi Hedweńskiemu/ żeby myszy co popustoszyły ziemię onę/ były záklęte/ á ták oficyał słyszac skargę instygatorowę/ skázał aby naprzod było vpominánie według práwá/ pokiby do excommunicácyiey nie przyszło/ y kazał áby w mieśćie Hedweńskim woźny iawnie wołáiąc na trzećidźień myszy pozwał/ A po trzech dniách stánął prokurator skárbu pospolitego przećiw myszam/ á iż ony nie stánęły/ otrzymał on prokurator winę nie sthánia ná pozew/ y máiąc iuż ono vstánie práwá/ prosił áby do excomunicátyiey ábo klątwy przyszło/ po tym v onegoż práwá gdy sobie ráyce mnostwo y zdrowie onych myszy przekłá dáli/ bo mogły one myszy fołdrowáć że ich do rády nie puszczono/ vrádźili áby

kto został ich obrońcą/a tak Chassaneus starosta będąc prokuratorem oney Hedweńskiey kráiny od Krolá/wziął na się wszytkę tę rzecz/y on pozew pierszy zbił/y otrzymał decret áby drugi pozew z kázalnice był czythan/ a gdy czas przyszedł záłożony/prokurátor stánął od myszy/ przekłádáiąc krotki czas myszam záłożony od Chassaneusá/ gdyż wielką spráwę miáły myszy/zwłaszcza gdy tak wiele kotek strzegło we wśi ná ony myszy/że żadną miarą nie mogły do práwá sthánąć/ Y żądał on prokurator áby nie wszczynáli walki vpornie przećiw myszam/ále żeby się w tym poradźili pismá coby z nimi czynić mieli/ tamże sam Chassaneus stárostá (Alencius tho mowił) nápisał czego w sądźiech sędźiowie máią násládowáć gdy o gárło idźie/ Y rzekł Alencyus Chássáneusowi/ Azaż thy będźiesz mędrszym nád tho coś nápisał? ázaż ćię księgi thwe własne nie wiążą ná sumnien u/ieslibyś chćiał nędzne Merindoliensy okrutnie prześladowáć? Azaż Merindoliensowie nie godni they vczynnośći/ ktorą stárostá myszam vczynił?

Tymi słowy przerażony stárostá Chássáneus (ktory iuż tylko trzy mile był od Merindolium) kázał się woysku wroćić. Co gdy Merindoliensowie vsłyszeli/ Bogu naprzod dźiękowáli/ y sámi się poćieszáiąc vpominali/ áby boiaźń Bożą zawżdy przed oczymá mieli/y woley iego posłuszni byli/spuszczáiąc się ná opathrzność iego/ y czekáiąc owocu ludźi błogosłáwionych y szczęśliwych/ toiest/zbáwienia wiecznego/przekłádáiąc sobie przykład Páná nászego Jezusá Krystusá Syná Bożego/ ktory przez rozmáite trudnośći wszedł do krolestwá niebieskiego.

Gotowáli się tedy Merindoliensowie/do wszech mąk kthore się mogły im stáć. Przyszłá po tym wieść thá do Krolá Francuskiego Fránćiszká człowieká mądrego kthory posłał Guilhelma Belláia Langeia/namieśnika swego w Pedomonćie/áby się wywiedźiał co się dźiało z Merindoliensami/y coby były ich zá obyczáie/Langeius tedy dwu mężow dobrych posłał thám do Merindoliensow/ktorzy się wszytkiego pilnie wywiedźieli y Langeiusowi oznaymili/ iákowe obćiążenia y szkody/złodźieysthwá/ drapiestwa/tyráństwá/ okrućieństwá podeymowáli oni ludźie Merindolinowie od vrzędnikow duchownych y świetskich. Opowiedźieli też Lángeiusowi y obyczáie Merindolienczykow/ że oni pracámi się báwili/á przed dwiemá sthy lath onę pusthą ziemicę z Pedemontu wyszedszy osiedli/y źiemie pusthe rozrobili/ á prze swoy poczćiwy żywot wszem sąsiádom mili byli/a znáć ich było po thym że nigdy vpornie nie przysięgáli/ani dyabłá miánowáli/y nic sprosnego y plugáwego nie mowili/ y thám nigdy nie chodźili gdźie wiedźieli o iákich sprosnych rozmowách y bluźnierstwách/A iesli kiedy do kośćiołá przyszli/ tedy odwroćiwszy twarz od obrázow/modlili się/y świeczek obrázom nie stáwiali/kośći świętych nie cáłowáli/áni w drodze będąc/krzyżom się kłániáć chćieli/mszey nie słucháli/zá dusze się nie modlili/wodą się nie kropili/Do grobow y obrazow nie pielgrzymowali/áni ślubow świętym czynili/odpuszczenia grzechow nigdy zá pieniądze nie kupowáli/á gdy grzmiáło y łyskáło się/nigdy się nie żegnali/ ale tylko w niebo pátrząc/wzdycháli/ábo poklęknąwszy modlili się Pánu Bogu/ Ná świece bráthskie/ná opráwę kośćiołow/zá vmárłe y żywe nic do skrzynki wytrykuskiey nie kłádli/żadnych ofiar nie czynili/ale vbogiem á vtrapionym ludźiam/máiętnośćiámi swemi służyli.

The wszythkie rzeczy y insze obyczáie Merindoliensow/ oni posłowie wiernie przeyrzeli y Langeiusowi oznaimili. A gdy on to nápisanie Fránćiszkowi Krolowi odesłał/ Krol posłał im przywiley/ áby wolnemi byli/od wszech onych pierwszych krzywd y vćiskow/Senatorom też onym roskazał/áby żadney szkody nie dopuśćili czynić/y sámi nieczynili/ w rzeczy pospolitey Merindolienczykow/áni tey srogośći/iáko przed tym vżywáli/A iesliby kto od wiary vstąpił

Krześciańskiey zwiedziony od ßatanow/ ten ma być zaśię nawrocon słowem Bożym obudwu Testhamentow/ a przeświadczony w błędzie aby się błędu odprzysiągł. Roskazał też Krol wßem w obec stanom/ aby nic nie poczynali przećiwko Merindoliensom/ iedno słowem Bożym/ ale y owßem aby zarzućiwßy wßytki sądy y skazania/ ćiemnice otworzyli/ y o Luterią oskarżone puśćili/ Ten przywiley długo nie był publikowan/ a potym do Aquas Sextias był przyniesion/ a za tym nędźni ludźie byli zwięzienia wypußczeni/ obiecawßy do sądu stanąć/ gdyby Krol kazał. Pisarz tedy oney krainy/ y drudzy pomocnicy iego rádzi byli onemu krolewskiemu listhowi/ y vmyślili pięć thysięcy exemplarzow napisać/ aby za każdy/ złoty czerwony wźięli/ Co widząc Merindoliensowie nápisali prośbę do senatu/ aby Mandathy krolewskie/ były iawnie obwołane wßedźie/ a iżby każdemu z osobna o Luterią oskárżonemu/ nie było trzebá onych listow kupowáć/ y pomogła im ona prośba/ Abowiem Senatorowie kazáli wßem ludziom (gdźieżkolwiek mießkáiącym) á o Luterią podeyrzánym/ áby po trzech miesiącach po obwołaniu Mandatu krolewskiego/ do prawá stánęli. Ale Merindoliensowie/ nie chćieli thego przyiąć/ ále pisáli drugą prośbę/ przekłádáiąc że to rzecz była trudna y nieznośna/ y z wielkim nákłádem/ áby mężowie/ niewiásty/ dźieći/ kthorzy w mieśćiech y po wśiách mießkáią/ mieli wßyscy do vrzędu stánąć. Prosili tedy aby to przez prokuratora odpráwowáli/ chybá żeby mianowicie ktorzy byli pozwáni/ áby sthanęli/ y przyzwolili ná to Senatorowie/ A osmego dniá przyßli dwá mężowie z Merindolium do Senatorow/ y támże sami od siebie y imieniem wßech Merindoliensow/ żądáli/ áby z nimi prawnie postąpiono/ tho iest/ żeby im kácerstwá (o ktore byli obwinieni) były pokazane/ chcąc się teo słußnie sprawić. A gdźie by się pokazało żeśmy mowili/ coby Krześciáninowi nieprzysthało/ gothowiśmy odwołáć y odprzysiądz wßytkiego/ iesliby to kácerstwem było pokazano ze słowa Bożego/ Bo wßytki tákowe spory/ máią być słowem Bożym rostrzignione/ ácz y tego niebroniemy áby niemieli tu stánąć/ iesliby ktorzy byli oskárżeni/ o iákie kácerstwo. Senatorowie tedy oni/ gdy áni listu krolewskiego rozumieli/ áni vmysłu krolewskiego poiąć mogli/ y tego też nierozumieli co prokuratorowie Merindoliensćy obiecowali/ owa vradzili áby ći ktorzyby odwołáli błąd/ łáskę krolewską otrzymáli/ á ktorzyby odwołáć nie chćieli/ aby tąż męką byli karani/ ktorą przekonáni w kácerstwie bywáią karani/ żadney wtym iuż náuki nieczekáiąc. Co gdy Merindoliensom dano znáć/ posłáli prokurathory swe do Aquás Sextias/ áby Senatowi prośbę ich ná pismie podáli/ w thy słowá/ Proßą/ Fránćißek Chay y Gulielm Armántius/ swym y swych imieniem/ áby nas záchowano według wyroku krolewskiego/ Prosiemy áby o nas inquisitia byłá/ według wyroku krolewskiego/ y niechay nam pokażą ty kácerstwá/ w ktorych nas winuią. A iesli tego vczynić nie chcą/ my krolowi skárżyć się będźiemy/ y pokażemy że nie o wiárę z námi czynią/ ále o náße máiętnośći/ ná ktore czychaią/ bo się to iuż dosyć iaśnie pokázuie że wßytkich postępkow práwnych y pozwow ábo listow ktore przećiwko nam są spisane/ ktorych minuty niechay przeczytháią/ y przepis náßey suplicáciiey ábo prośby/ ábyśmy krolowi y iego rádźie tym snádnieyßą spráwę mogli dáć o tey wzgárdźie/ ktorą oni vczynili przećiw listom krolewskiem/ w ktorych się tho wßytko zámyka po czym poznáć prawdę ábo sprawiedliwość they ich sprawy/ á thę prawdę wiele senatorow chcą vpráwa potłumić/ ábowiem tho przez fałßywe skárgi otrzymáli/ áby przednieyße máiętnośći Merindoliensow/ ábo oni ábo krewni ich posiedli/ á dla tey że przyczyny/ iákokolwiek mogą/ the nędźne ludźi pothwárzáią y oskárżáią/ żeby ich ábo ze wßytkiego wyzuli/ ábo z źiemie wypędźili. Prosili thedy Senatorow/ áby się ná ich nędźe oglądáli/ y práwo z nimi według wyroku krolewskieo czynili/ to iest/ áby inquisitią czynili/ coby to były zá błędy/ o ktore miano ie sądźić. Po tym Senatorowie/ prokuratorowi krolewskiemu kazáli dáć onę prośbę pisaną/ A Merindoliensom zá ośm dni stánąć záśię kazáli.

Tegoż dnia Chasaneus starosta y z drugimi Senatormi/ na sthronie mowili z onemi posłami Merindolińskiemi/ pokázuiąc im że żadney inquisitiiey nie było trzeba/ ná błedy ktorych oni bronili/ bo wszyscy ludzie o tym wiedzieli/ że oni rozny żywot wiodą/ od vstaw kośćielnych/ y nic nie chcą świętemu oycu Papieżowi pozwolić/ iedno iáko inszemu człowiekowi. A przetho błądzą oni bez wątpienia/ y záiste do odprzysiężenia trzebá ie wieść/ co iesli vczynią/ będą mieli pokoy/ odpowiedzieli im oni ktorzy prosili/ że choćiaż iáko żywo y iedney literki pisma/ nie vczyli się/ wszákoż byli gotowi (iesliby się tho zdáło stárośćie y senatorom) dáć poczet wiary swey/ Rzekł stárostá y z senatormi. Niemamy thego poruczenia/ Ale ná pismie áby podáli wiárę swą/ kthorą od stharszych swych wźięli/ y sposob żyćia. A ták oni posłowie obiecáli to sprawić v Merindoliensow/ á wroćiwszy się do domu/ powiedzieli co tám sprawili/ y wnet wezwáli pisárzá z Malemortu/ y kazali mu pisáć wyznánie wiary/ ktorą oni przyięli przed trzemi sty lat/ spisał tedy ono wyznánie/ A rychło po tym doniesiono ie do senatu Aquenskiego/ á zwłaszczá Kárdinałowi Sádolethowi/ Raicam Awenionskim/ Biskupowi Kabaglionskiemu/ y wszem inszem kthorzy to od nich mieć chćieli/ Franciszek thez Krol chćiał wiedźieć sposob żyćia Merindoliensow/ y wyznanie wiáry ich/ á przetoż kazał ie przed sobą czytáć/ Kástellánowi Anagnostenowi. A po przeczytániu/ pytał wszytkich ktorzy tam byli/ czegoby tam nie dostáwáło/ ále wszyscy zámilknęli.

Wyznánie wiáry Merindoliensow/ ktore też Wáldensámi ábo brátrzykámi zową.

O pismie świętym.

WIerzymy y wyznáwamy wszyscy/ że pismo świethe zámknione iest/ stárym y nowym Testámentem/ ktore pismo Bożym nadchnieniem podane iesth znieba/ A nie zwoley ludzkiey przyszło tu ná świat/ ále z vst ludźi świętych/ przez duchá świętego/ y owszem sam Bog vsty prorokow swoich mowił. A po thym ostátnich czásow/ mowił w synu abo przez syná swego/ ktorego też pilnie słucháć kazał/ zginienie pewne obiecuiąc káżdemu/ ktoby go niesłuchał. A przeto kto z Boga iest/ ochotnie słowá iego słucha/ kthore słowo iest sámo pewnym kstałtem poznánia prawdy/ y posthánowieniem poczćiwego żywotá/ y iest pożytheczne ku náuczeniu/ ku karániu vpominaniu/ y wyvczeniu sprawiedliwośći/ áby káżdy ktory z Bogá iest/ gotow był ku káżdemu vczynkowi dobremu. Też pismá święte są dostátheczne/ ku przywroceniu zbáwienia ludźiom/ ku oddaleniu błędow tych ktorzy się przećiwią prawdźie/ y ku pohámowániu kácerstw y zbythkow ludźi złych: A przetho też nad złoto y nad kámienie drogie/ milsze nam ma być słowo Boże/ y wszyscy maią się ćwiczyć w nim/ y ono chowáć/ á nic się nieważyć mowić imo iego granice/ ktorem też niegodźi się vymowáć y przydawáć/ aby zá to pomstá ná nas nieprzyszłá.

Wyznánie wiáry o Bogu Oycu.

Z Náuki tegoż pismá wyznáwamy y wierzymy w iednego Bogá Oycá/ ktorego maiestat acz nie ogarniony/ wszákoż rzeczy stworzone/ porządkiem swym pięknym idące/ pokazuią iego moc y mądrość/ Ktora moc bywa pokázána y kaźniami/ abo sądy tego sprawiedliwemi/ ktore wykonywał nád ludźmi złośćiwemi/ y obroną á wybawieniem dobrych/ kthorzy go cźćili y miłowáli. Co się z iego pismá pokazuie. Bo/ potopem karząc złośćiwe ludźie/ Noachá z iego domem zachował: Sodomę też wywracaiąc/ Lotá záchował/ A Faraoná y Egiptcyiany topiąc w morzu/ Izráelity cáłe zachował/ wiele y inszych Historiy iesth y przykładow/ kthoremi ludźie nauczeni musieli znać Páná Bogá wiecznego/ Krolá nad krolmi y kśiążę. A tenże to po tym Bog/ chćiał nam maiestat swoy pokazać w synu swym.

Wyznánie o Jezusie Krystusie Synu Bożym.

PEwnie wiemy że syn Boży ná ten świát przyszedł/ y stał się człowiekiem/ A dla tegoż my wszytkę nádźieię swą/ y wiárę mamy w Jezusie Krystusie synu Bożym/ Pánie nászym/ Bogu/ á dawcy żywotá wiecznego/ sámym zbáwićielu/ vsprawiedliwićielu/ poświęćićielu/ sámym wykładaczu pismá/ y pátronie ludzkiego rodzáiu/ sámym ofiárowniku/ ktoremu námiastka nie trzebá/ ktorego my znamy być iedynem synem Bożym/ Bogiem nászym/ człowiekiem. Wierzymy y wyznawamy że Pan nász Jezus Krysthus/ począł się z Duchá świętego/ okrom męża iáko Anioł opowiedźiał/ áby się święthym narodźił/ ktoregoby vrodzenie było okrom grzechu. Wierzymy y wyznawamy że Pan nász Jezus Krysthus/ okrom skazy/ z Máriiey pánny narodźił się w Betleem miásteczku/ y stał się ná podobieństhwo ćiáłá nászego/ okrom grzechu/ ktoremu nie był poddany. A stał się ćiałem áby był ofiárą ku zgłádzeniu grzechow wszego świátá. Wierzymy y wyznawamy że Jezus Krysthus/ pod Pońcyiusem Piłatem vmęczon/ vkrzyżowan/ vmárł/ pogrzebion/ zá grzechy násze/ bo on sam iest barankiem wielkonocnym ofiárowanym/ áby nas zpásczeki diabelskiey wyrwał/ co znáczył on wąż miedźiany napuszczy záwieszony. Bo ktorzy w Krystusá Páná wierzą/ ći od przeklęctwá y od wieczney śmierći wolni bywaią. Wierzymy y wyznawamy że stąpił do piekłow/ bo nie tylko ćiałem cierpiał/ ale też y stráchy potępienia wytrwał.

Wierzymy y wyznawamy/ że Pan nász Jezus Krystus/ trzećiego dniá wzbudzon iesth od vmárłych/ ku nászemu vspráwiedliwieniu/ y ku oświadczeniu prawdźiwego zbáwienia/ y dostąpienia żywotá wiecznego/ tym ktorzy w Krystusie Panu vmieráią.

Wierzymy że Pan nász Jezus Krystus/ czterdźiestego dniá po swym zmartwychwstaniu/ wstąpił do niebá.

Wierzymy y wyznáwamy/ że siedźi ná práwicy Bogá oycá wszechmogącego/ y ma roskázowánie ná niebie y ná źiemi/ y iest postánowiony pánem/ nád wszemi páństwy y przełożeństhwy/ y poimawszy nieprzyiaćiele násze/ lud swoy zbogáćił y wszedł do przybytku/ nie ręką ludzką vczynionego/ y tamże iest wiecznym pátronem y pośrzednikiem rodzáiu ludzkiego.

Wierzymy że Jezus Krysthus sądźić przyidźie żywych y vmárłych/ w on ostátni dźień/ ktory dźień sámemu Bogu iest wiádomy/ A przyidźie w krolewskim Máiestaćie z Anioły ku osądzeniu świátá.

Przythym thez wierzymy w ducha swiethego pocieszyciela naszego kthory przez proroki mowił/y kthory kościoł rządzi. Then iest prawdziwy Doctor/ ktorego nádchnieniem wszyscy Krześćianie/máią znaiomość prawdy/ thy duch w nich mieszka/odrádzáiąc y ich w żywot nowy/y vmárzáiąc w nich stárego człowieká/y ożywiáiąc ie ku káżdemu vczynkowi dobremu/ y pocieszáiąc w vtrapieniu/y swiádczącze oni sa synowie Boży/ y spolni dziedzicowie Jezusem Krystusem.

Wierzymy y wyznáwamy swiety kościoł powszechny/ ktory iest zgromadzeniem y zborem wszech prawdziwie wierzących wybránych Bożych/ kthorzy byli od początku świáta/y będą do skonania świáta/ kthorego głową iest Krysthus Pan/ iednáiąc go sobie przez ducha swego/ y rządząc go sceptrem słowá swego/ spaiáiąc go iedną wiárą y miłością: A wszythkie członki kościoła tego/znáią iednego Bogá/y iedną też głowę Jezusa Krystusa/ iedną wiárę máią y iedno prawo/ieden krzest/y ieden stot duchowny/ná ktorym tenże pokarm y tenże napoy duchowny biorą/ Zá ten kościoł Krysthus samego siebie wydał/aby go poświęcił/oczyściáiąc go kąpielą wody przez słowo/aby go sprawił sobie chwalebnem kościołem/nie máiącym zmárszku y zmazy/Ale żeby był świętym y nienagánionym/ same członki ciáła ie°/ y kości skości iego tu bywáią policżone w ten kościoł. Nie tu niemáią pyszni Faraonowie/ wporni Faryzeuszowie/ y Symoniakowie/ czárownicy/ Niemasz thu żadnego członka zgnilego/vschłego/ niemáią tu mieszká podobni Judaszowi/ Káimowi/ábo złemu bogaczowi: Tu tylko samy owieczki y bárankowie mieszkáią/ á smrodliwi kozłowie precz bywáią wyrzuceni.

A ták iest roznicá miedzy onem kościołem/ kthory zámyka w sobie złey dobre/ále ten kościoł ktory my wierzymy iest świety/ krwią Krystusową omyty/ imo kthory niemasz zbáwienia. A do thego wszyscy wierni máią się gárnąć/ bo on iest świętych obcowánim/ bo wszyscy tu są członkámi głowy swey Jezusá Krystusá/ták złączeni/że społem widzieć będą Boga: Toć iest zacne a wyborne braterstwo /w kthore wpisáni są wszyscy/ kthorzykolwiek prawdziwie wierni/wezwáni są od Bogá ku społeczności syná ie° Páná Jezusa Krystusa.

Wierzymy y wyznáwamy odpuszczenie grzechow/ kthore idzie do nas dármo z miłosierdzia Bożego/y złáski Krystusá Páná/ kthory vmárł raz zá grzechy násze/ sprawiedliwy zá niesprawiedliwe/ kthory wniosł grzechy násze ná ciele swym ná krzyż /kthory iest bárankiem Bożym/gładzącym grzechy świátá. Tenći iest Krysthus on sprawiedliwy/ktory przyczyncą nászym iest vBogá/ on sam iesth zápłatą á pojednánia nászego/ wierny y sprawiedliwy/ ábynam káżdą złość odpuszczał/krew iego gładzi Cyrograf/ktorem związáni byliśmy/y oczyścia sumnienia nasze/ od vczynkow marthwych /Abyśmy służyć mogli Bogu żywemu/ kthory sam grzechy odpuszcza y zgładza niepráwości ludzkie/y wiedzie ku pokáániu człowieká.

Wierzymy zmartwych wstánie ciáłá/ błogosławionych Bożych ku osiągnieniu krolestwá niebieskiego ná wieki/á przeklętych ludzi/w ogień wieczny. Wierzymy być dusze nieśmiertelne/ kthore ieśli są wierne do niebá idą/thám gdzie iest Pan nasz Jezus Krystus. Wierzymy żywot wieczny/ kthory nam iest złáski Bożey ofiarowány przez Krystusá/ktory iest prawdziwym żywotem y śmierć zwyciężył: A ktorzy weń wierzą y przykázánia iego chowáią/nigdy nie vmrą/ bo niemasz potępienia tym ktorzy wierzą w Jezusa Krystusa/ktorzy nie ciáłem ále duchem żywą. et.

Wierzymy y wyznáwamy że Pan nasz Jezus Krystus/ pánánowił krzest/ ktorem bywámy zá lud Boży policżeni/ A iest znákiem odrodzenia nászego w sercu/ iest y pieczęcią łáski Bożey przeciwko nam/ kthory Bog krzci nas duchem swym y omywa dusze nasze od wszech zmaz/y odrádzá thám serca nasze/ y napełnia ie wszeláką y pociechy/vfániem dobroci iego oycowskiey ktoryż nie czynia gniewu czyni naczynie miłosierdzia.

Mandat tego znaku ten iest. Idąc vczcie wszytki narody/ abo przepowiedaycie Ewanielią wszemu stworzeniu/ ktho vwierzy a okrczon będzie. et. Ministrowie tedy dawaią znak/ A Krysthus sam dawa tho co krzest znaczy/ formá krztu iest ta/ W imię oyca y syna/ y ducha świętego/ Materia zasię iest woda w kthorey ludzie maią być ponurzani/ a owe przydatki kśiężey są sprosne y nie ze słowa Bożego/ zaklinania diabłow/ Krzyżmo/ sol/ slina. et.

Wierzymy y wyznawamy że Pan nasz Jezus Krystus postánowił wieczerzą swą/ ktora iest dźiek czynienie/ y pamiątka męki y śmierci Jezusa Krystusa/ gdy to w zborze świętym porządnie bywa czyniono/ przy ktorey wieczerzey bywa rozdawan y bran chleb y wino/ ktore rzeczy są widomemi znaki/ ciała y krwie syna Bożego za nas na krzyżu zawieszonego/ dla zgladzenia y odpuszczenia grzechow naszych. Bo kto temu mocnie wierzy że Krystusowe ciáło wydane iest/ y krew przelana ku odpuszczeniu grzechow/ ten iuż pożywa ciáła Krysthusowego/ y pije krew iego/ y iesth vczesthnikiem thak ciała iako y krwie/ obaczaiąc zgodność tych rzeczy/ ktore widzi/ z onemi kthorych nie widzi. Bo iako ciało chlebem bywa posilono/ a wino rostrzezwia serce/ tákci też ciało Krysthusowe na śmierć wydane/ y krew przelana/ karmi/ posila/ y rostrzezwia duszę smętną y vthrapioną/ wszakoż rzecz duchowna ku rzeczy widomey nie iest thak przywiązana/ aby niemogły być rozłączone/ abowiem Judasz wziął znak/ ale owocu/ y rzeczy ktora on znak znaczył nie wziął/ bo nigdy on nie był vczęstnikiem ciała Krystusowego/ ale y owszem niedowiarstwem swym cząstkę miał v szatana. A przetoż ma doświadczyć samego siebie samże człowiek/ iesli iest szczerą wiarą złączony spokaianiem y zmiłością/ y dopiero niechay przystąpi do tego świętego stołu/ Bo inaczey winien się sthonie ciała y krwie Krystusa Paná/ bo nie vważa śmierci Krystusowey y rady Bożey/ ktory niedarmo tę świątość vstáwił/ ale dla tego aby nas pobudził ku gorącey miłości swey/ y bráciey naszey. A iżbyśmy się też stali kościołem Bożym/ ktory w nas chce mieszkáć/ iako ono mowi Krysthus/ Jesli mię ktho miłuie/ chowáć będzie słowo moie/ A oćieć moy miłowáć go będzie/ y przydziemy do niego/ y mieszkáć z nim będziemy. A wszakoż nie ták tego rozumiey/ áby ciało y kości Krystusa Pana/ były w chlebie/ abo żeby się chleb w ciało y w krew odmieniał/ bo to mnimanie walczy ze słowem Bożym/ y z wiarą naszą/ w ktorey wyznawamy że Krystus wstąpił na niebiosa/ y siedzi tham ná práwicy Bożey/ zkąd przyść ma ná sąd żywych y zmarłych: Ale ták ma rozumieć/ że Krystus Jezus/ iest tu przy wieczerzey mocą swą/ y duchem swym/ w sercach wybranych y wiernych swych.

Wierzymy y wyznawamy że szczera chwałá Boża náleży w thym/ ábyśmy woley Bożey byli posłuszni. A to posłuszeństwo/ iest nam opisáne w przykazániach Bożych/ ktore nas vczą/ cośmy przod Bogu á po thym bliźnemu naszemu winni/ A wykonánie przykazania iest/ być posłusznym Bogu w prawdziwey miłości/ y z cáłego serca/ y sumnienia dobrego/ y wiary nie obłudney/ owa tá iest chwała Panu Bogu miła/ ktora nie z naszey dumy/ ale z iego roskazania idzie/ Nie iakomy chcemy/ ále iako on każe/ mamy Boga chwalić.

Wyznáwamy iż poznánie grzechu/ idzie z poznania zakonu/ ktory zakon pokaznie nam iáko palcem nászę niedużość/ bo żadnego niemasz człowieká/ ktoryby mogł zakon wypełnić/ Abowiem wszyscy ludzie są grzeszni zakonu nie chowaiący/ synowie gniewu z nátury/ podłożeni pod sąd Boży spráwiedliwy/ y niemaią żadney vćieczki inszey/ iedno własce a w miłosierdziu Bożym.

Wyznawamy dobre vczynki/ ktore Bog zgotował/ abyśmy w nich chodzili/ a ty vczynki są w słowie Bożym pokazane/ ktore my mamy czynić/ nie wnádzieię iákiey zapłáty/ ani zboiaźni kazni Bożey/ ale spowinności y zmiłości/ abyśmy oycá naszego thym czćili/ a iżeby thez wiára nasza żywa owoce z siebie dáwáłá.

Wyznáwamy że thrzezwość/ y miernosć roſkazana ieſth nam w piſmiech świętych. Poſt też/ nie vdręczeniem ciáła ále vpokorzeniem y miernem iedzeniem/ obchodzimy/ ktora miernosć pomágać ma nam/ ku ochothney modlitwie. Inſze poſty/ od ludzi zmyſlone zarzuca Bog/ v proroka: Nie chćieycie pośćić/ iakośćie do tych miaſt pośćili.

Wyznawamy też/ że wybor pokarmow w ſtárym zakonie był roſkazan/ ále v Krześćianow zoſtáłá wolnosć/ przez Kryſtuſa/ ktory nas zgołá wyſwobodził z onych obrzędow/ y niewoley zakonney: Wſzytko iuż czyſte/ czyſtem/ a nie wiernikom niezbożnym nic niemaſz czyſtego/ bo ich ſumnienie nie czyſte ieſt/ Pokarm nie záleca nas Bogu/ bo co przez vſtá wchodzi/ niepokala człowieká/ wſzytko ſtworzenie Boże dobre ieſt/ y niema być wzgardzone/ byſmy iedno vżywali go zdzięką/ bo ieſth poświęcone ſłowem y modlithwą/ Wſzákoż tha wolnosć/ niema nam być przyczyną zbythku y obżerſtwa/ ále y owſzem pilnie nam trzeba ſtrzedz/ aby ſerca naſze oćiążone niebyły/ opilſtwem y ożralſtwem.

Wyznáwamy iż Krolowie/ kſiążęta/ y vrzędnicy ſą perſonami od Boga dánemi/ aby miecz noſili ku obronie dobrych a ku ſkaraniu złych/ A przeto tym poſłuſzni máią być ludzie/ nie tylko dla gniewu ále y dla ſumnienia/ y ma być im dawan ſzos czynſz cześć/ a tákże thez kazdemu vrzędowi/ bo go Bog na tho ſprawił/ aby dobre miłował/ a złe karał.

Wyznawamy/ że miniſtrowie y kośćielni páſtyrzowie/ máią być przykłádámi trzodzie wierney/ w ſłowie/ w obcowániu/ w miłośći/ w wierze/ w czyſtoćie/ y máią świećić náuką y cnotą/ A tych za páſtyrze nieznamy/ ktorzy łákomſtwem zwiedzeni páſtyrzami ſię czynią/ y żadney zwierzchnośći nad ſobą mieć nie chcą/ y owſzem ſami ſobie vrzędy y zwierzchnośći krolewſkie y kſiążęce biorą/ opuśćiwſzy właſne ſwoię vrzędy y powinnośći/ tę naukę y pilnosć. A to pánowanie znaczy troiaka Korona Antykryſta Rzymſkiego/ tákże kroleſtwo Biſkupow/ Opatow/ alec wezmą ći zápłátę godną/ złośći ſwey.

Tho wyznanie wiary ſpiſane podali/ naprzod parlamenthowi powiáthnemu/ a po tym przydawſzy niektore Artykuły/ podali to wyznanie Biſkupowi Kabellionſkiemu/ bo tego żądał ſam. Kárdinałowi też Sádoletowi byłá podana/ proſząc przytym áby pokazał piſmem/ ieſliby wczym to ich wyznánie nie było zgodne ze ſłowem Bożym/ A Sádoletus przeczythawſzy ią odpiſał Kábrierienſom/ tymi ſłowy. Przyiąłem wáſze żądanie/ y przeczythałem Artykuły wyznania wiary wáſzey/ Jeſt zaprawdę doſyć ſzerokie/ y rozumiałem to zawzdy/ że nie o inſzą naukę wam winę dáwano/ iedno o tę ktorą ſámi wyznawaćie. Toć pewna rzecz/ że ludzie lekcy nápletli ná was niekthore rzeczy przed poſpolitym ludem/ ktore ſrogiego gromienia były godne/ ále gdyſmy w to pilnie weyrzeli/ nalezliſmy to być ſzczere potfarzy/ y fałſzywe obwinienia/ Jmo to/ w tych wáſzych artykulech/ mogą być niektore ſłowá ták odmienione/ iż przedſię wáſze wyznánie nie będzie wniczym náruſzone ábo zepſowáne: A ktemu/ moim zdániem/ nie potrzebá wam było ták iawne na páſtyrze kośćielne doćieráć. A co ſię dotycze oſoby mey/ ia wam wſzytkiego dobrego życzę/ á barzo bych tego nierad widział/ y bolałoby mię to barzo/ by ſię tho miało ſtáć nad wámi/ co inſzy miedzy ſobą poſtanowili/ około zborzenia á zwoiowania was. A iżbyśćie thym dowodniey poználi iako wam ieſthem życzliwy/ ia w krotkim czáſie poiadę do ſwego folwárku/ ktory mam pod Kábrierą/ tham wam ſnadnie będzie domnie przyiechać/ chcećieli w máłey liczbie chcećieli w wielkiey/ nie będziećie na tym ſzkodowáć/ y cokolwiek będę rozumiał być wam pożytecznego/ ábo ku záchowániu zdrowia wáſzego potrzebnego/ to wam ſzczyrze powiem.

A onegoż prawie czáſu Vicelegat Awenioneńſki/ z nápominania Kábellionſkiego Biſkupa/ miał żołnierze y draby ku zwalczeniu y obáleniu Kábrieri.

A gdy woiſko w mili było od Kábrieri/ Kardinał Sádoleth/ ſpieſznie przećiwko Vicelegatow iechał/ y vkazał mu żądanie Kabrierienſow y wyznánie wia-

nánie wiáry ich ſpołu z nim przeczytał/przydawaiąc obietnicę ich/że oni by-
li gotowi odſtąpić tego coby im ſłowem Bożem było zgániono/á tákże ná ie-
go żądanie woyſko ono odſtąpiło precz nie vczyniwſzy żadney ſzkody Kábrie-
rienſom. A potym Sádoletus chcąc iecháć do Rzymu/kazał záwołáć do ſiebie
niektorych Kábryerienſow ktorych Luteranami zwano/ y obiecał (ſkoro do
Rzymu przyiechawſzy) wyznánie wiáry ich y wſzytki ártykuły vkázáć Kárdy-
nałom/ á rádzić z nimi o concylium ná kthorymby byłá popráwa w kośćiele
Bożym vczyniona: Napominał ie też áby ſię ſtrzegli ſąſiádow ſwoich/bo by-
li im wielkiemi nieprzyiaćielmi. Byli tedy Kábryerienſowie poćieſzeni z Sá-
doletowych obietnic/ſpodźiewaiąc ſię w rychle odpiſu iákiego ábo odpowie-
dźi ná wyznánie ſwe/ wſzákoż gdy ſię Sádolet z Rzymá wroćił/ zrozumieli że
thám nic nie ſpráwił coby było ku popráwie kośćioła Bożego/ ále y owſzem
obaczyli że ná woynę wołáli papieżnicy przećiwko tym ktorzyby vſtaw Rzym-
ſkich nie chowáli. A Biſkup Aqueńſki z Kábellieńſkim vśiłowáli áby decret
ktory był wyſzedł od Párlámentu powiátnego/był przećiwko Merindolien-
ſom exequowan. Poſłáli tedy Jana Duranda/ iednego z rádźiec z niektorem
ſekretarzem y z Biſkupem Kábellionſkim y z Doktorem w Teologiiey/ áby do
Merindolium iecháli/y okázali mieſzczánom y obywátelom wſzytkim ich błę-
dy w ich wyznániu/á iżeby thez zwyćiężone ſłowem Bożym ku odprzyſiężeniu
przywiedli/á gdźieby to vczynili/thedy mieli być wolni od wſzelákiey káźni/ á
ieſliby Merindolienſowie przeświadczeni w kácerſtwie ofiárowánem odprzy-
ſiężeniem wzgárdźili/tedy mieli ſpiſáć ich ſpráwę y odnieść Párlámentowi/
áby on wiedźiał co z tym miał czynić.

A gdy ten decret wyſzedł/Biſkup Kábellionſki nie czekáiąc dniá zámierzo-
neº ku exequucyiey/wźiął doktorá Teologá y iechał do Merindolium/áby ku
odprzyſiężeniu przymuśił Merindolienſy/z czego był nágánion od Merindo-
lienſow/że on imo ſwoie powołánie/vrząd Senatorſki ná ſię brał/ powiedá-
iąc że on nie miał thego roſkázánia/Acz on przedſię nie przeſtał ich przyćiſkáć
ku záprzeniu/co ieſliby vczynili/ obiecował im że mieli być pod iego obroną
beſpiecznemi/ iáko kurczętá pod ſkrzydłámi v kokoſzy/áni ſię im trzebá było
báć iákich náiázdow nieprzyiaćielſkich. Merindolienſowie tedy proſili áby
pokázał ty ártykuły/ktorychby ſię oni odprzyſiądz mieli/Rzekł Biſkup/że nie
potrzebá czynić żadney diſputhacyiey/ ále chcę ábyśćie zgołá odprzyſięgli ſię
wſzech błędow ſwoich/ále Merindolienſowie powiedźieli/że oni nie chćieli od-
ſtąpić żadną miárą poſtanowienia Krolewſkiego/wktorym on pilnie to obwá-
rował /áby pierwey były pokázane błędy z ktorych im winę dano/ á ták ſło-
wem Bożem zwyćiężeni áby mogli liſtowi Krolewſkiemu doſyć vczynić/ ina-
czey byliby doznáni ábo Hipokrythami ſproſnemi ábo wzgárdźićielmi práwá
im od Krolá zámierzonego/A ták proſili áby byłá ſłuſzna y porządna inqui-
ſitia/á gdźieby ſłowem Bożym byli w iákim błędźie przeświadczeni/ byli go-
towi tego ſię odprzyſiądz/á gdźieby też doznáni byli że oni według ſłowá Bo-
żego ſzczyrze wierzyli/áby ku záprzeniu nie byli przymuſzeni. Biſkup tedy Ká-
bellionſki wielce ſię rozgniewał / nie chcąc żadney zmiánki ſłowá Bożego
mieć/ktorem ſłowem Bożym y Krol y Senat kázáli ſądźić Merindolinczy-
ki/y owſzem iáko ſzalony począł przeklináć tych kthorzy ten ſpoſob ſądzenia
wymyślili. Po tym Doctor on ktory był z Biſkupem przyiechał/ pytał ktore-
by to były ártykuły ktore Merindolienſowie podáli byli (bo ich Biſkup nie v-
kázał był Doktorowi) Rzekli Merindolienſowie/ Biſkup Kábellionſki ma
ty ártykuły/á my też mamy tu z ſobą drugi exemplarz/Biſkup tedy podał Do-
ktorowi onemu wyznánie cáłe Merindolienſow/á ledwie ono wyznánie do-
ktor przeczytał/Biſkup záwołał/Przeczże świádectw ſzukaſz? ábo co nam po
diſputácyách? wſzytki ty rzeczy ſą kácerſtwá pełne/Merindolienſowie rzekli/
A ná ktoremże mieyſcu ſą ty błędy/á Biſkup niemiał coby odpowiedźiał/ A
on doctor żądał áby mu był dan czás/żeby mogł pilnie obaczyć ártykuły one-

go wyznánia/ y mogł też obaczyć ieśli ſą z pismem zgodne/ A Biſkup z zaſtoſcią wielką/ nic tam nie ſprawiwßy wyßedł/ a po oſmi dni kazał Biſkup zawołać doktorá/ aby mogł ſię od niego wywiedzieć ktoraby droga chciał pokazáć kacerſtwem to co w oney confeſiey było nápiſano/ A on doctor rzekł/ Ja nigdym ſię więcey nie zdumiał/ iedno gdym thy ártykuły przeczytał y pilnie zgadzał z świádectwy piſma świętego/ ktore oni ku potwierdzeniu nauki ſwey ábo wyznania ſwego przywodzą. Wyznawał też onże doctor/ że nigdy ſię więcey nie pomnożył abo nie wyuczył piſmo vſtáwicznie czytaiąc/ iedno gdy ty artykuły czytał. Rychło po thym Biſkup Rabellioński tylko z ſwemi ſłużebnikami do Merindolium przyiechał/ á tamże kazawßy k ſobie zawołać dzieci máłych y wielkich/ dawał im pieniądze y łagodnemi ſłowy prosił aby ſię modlitwy Páńſkiey y Creda Apoſtholſkiego po Łácinie nauczyły. Wiele tedy onych dzieci powiedáły że vmieli po Łácinie páciérz y Credo/ ále nieumieli rozumieć rzeczy tylko ſwym ięzykiem/ tho ieſt Francuſkim/ á Biſkup mowił do nich/ że im było nie potrzeba takowey vmiętności/ ale doſyć na thym by tylko po Łácinie to vmieli/ bo to nic ku zbáwieniu nie pomágało/ wiedzieć y rozumieć ty rzeczy/ gdyż y ſámi Biſkupowie y doktorowie nie rozumieią wykładu nammieyßey cząſtki páciérza y Creda.

To ſłyßąc ſtároſta Merindolieński Andrzey Maynárdus/ rzekł/ A cóż tho pomoże ſłowa nie wyrozumiane mowić/ y obyczáiem papugi blekotáć páciérz y Credo? Kłáma záiſte y z Bogá ſię poſmiewa/ ktokolwiek bez rozumienia mowi ty ſłowa/ Wierzę w Bogá/ a nie wie co ty ſłowá znácza/ Rzekł mu Biſkup/ A ty rozumieß co to wáży wierzę w Bogá? Któremu rzekł ſtároſtá/ byłbych nędznikiem bych tego nie rozumiał/ y tamże porząd począł czynić wyznánie wiáry/ A Biſkup zlękßy ſię tych ſłow/ rzekł/ Nie wierzyłem aby Merindolium miáło takowe doctory/ Rzekł mu ſtároſtá/ A owßem nammieyßy człowiek tu w Merindolium lepiey może mowić o członkach wiáry świętey niżli ia/ á iż thak ieſt/ pytáy ſię od tych dzieci/ á doznaß ieśli źle ábo dobrze ſą wyuczone/ a Biſkup nieukiem będąc/ y gniewem a wſtydem zięty/ nic nie mowił. Po thym drugi ráycá ábo ſprawcá Merindolieński Petronius Regius/ rzekł/ Pánie chceßli ábyś tu iedno dziecię drugiego pytało/ tedy tho rádzi vczynię/ A gdy Biſkup dozwolił/ wnet ieden z onych dziatek począł pytać drugich z wielką ſtátecznością y mądrością/ ták że ſię dziwowáli temu/ a drugie dziatki także bácznie y mądrze iemu odpowiedáły/ z podziwieniem onych wßytkich ktorzy tám byli przy thym/ miedzy ktoremi cżterzey zákonnicy z Páriſkiey ßkoły/ tám też byli/ á ieden z nich rzekł Biſkupowi/ Ja muße to wyznáć/ że często kroć bywáł w diſputácyách Sorbony Páriſkiey/ a nigdom ſię z nich tak wiele nie nauczył/ iákom ſię teraz nauczył ſłuchaiąc tych dziatek/ Któremu rzekł Gulielmus Armáncius/ A czytałeś kiedy co v Matteuſza mowi Kryſtus Pan/ Dziękuię tobie Oycze/ Pánie nieba y ziemie iżeś zakrył tho od mądrych y roſtropnych/ a obiáwiłeś to maluczkim/ Záiſte Oycze dobrze thak/ bo ſię tak tobie polubiło. Owa wßytki ſłowa ktore Merindolienſowie mowili/ wielkie podziwienie czyniły wßytkim/ A Biſkup gdy mu ſię ta droga nie powiodła/ druga tho począł czynić/ ábowiem łagodnemi ſłowy y obietnicami/ chciał Merindolienſy przyciągnąć ku ſwey ſtronie/ a przetoż na ſtronie kazawßy ludziam obcym vſtąpić/ powiedział że w nich nie tak wiele było błędu ákoby ich było oſławiono/ Wßákoż ábyś ſię doſyć ſtało przyſłudom nikom ich/ rádził im vczynić iákie znośne odprzyſiężenie/ á zwłaßcza ſprawcam ich imieniem wßech Merindolienſow/ nie przypußczaiąc do tego żadnego piſarza ktoryby to piſał/ obiecuiąc im że thym ſpoſobem mieli ſobie nábyć przyiázni v ſwych nieprzyiációł okrom ſwey nie ſławy/ bo tho tylko miáło ſię domieść ſamego Papieża y Párlámentu powiátowego/ A ktoby im to chciał zgánić/ tedy nie miał mieć wiáry v nich/ ale oni deputatowie ábo ſprawcy Merindolienſcy/

powiedzieli że oni iuż dawno to v siebie postanowili/ aby żadnego odprzysię-
żenia nie postępowali/ chybá gdzieby ze słowa Bożego byli doznani być here-
tykami/ tego dokładaiąc że się temu barzo dziwowali/ iż Biskup przymuszał
ie ku skłamaniu Bogiem y ludźmi/ Owa Biskup záfrasowany musiał precz od
iechać/ A w kilku dni Biskup Aqueński starał się v Duranda ráyce powiatne°/
aby mandat kthory miał od Senatorow exequował/ A Durándius dał znáć
Merindoliensom/ ktore° dnia miał do nich przyiecháć z Biskupem Kábellioń-
skim/ y z Doctorem Teologiem y pisarzem/ aby na then dzień wszyscy byli do-
ma/ A onegoż czasu zbieżało się było wiele ludzi zacnych y vczonych z każdego
stanu/ aby przysłuchali tey exequutyiey/ Merindoliensy też nápominano aby
się zaraz wszyscy nie stawili/ ale żeby podle kośćiołá stali/ a porządnie (kogoby
zawołano) stawali. A skoro Durándius zasiadł na mieyscu sądowym/ a po-
dle niego Biskup Kábellionski/ Doctor thez on Teolog y pisarz/ zawołano
Andrzeia Maynarda starosty/ Jenona Romana/ y Michelina Maynardá/
deputatow abo sprawcow/ Jana też Kabriusa z Janem Palenkiem Senio-
row Merindolienskich/ ktorzy gdy stáneli y vkłonili się wszytkim/ Durándius
tak vczynił rzecz. Rzecz wam iest wiadoma/ iż wyrokiem Parlamentu powiat-
nego/ wy wszyscy z żonami y z dziećmi waszemi/ do iednego wszyscy w ogień
ie ieśćie osądzeni/ a domy wasze żeby obalone były/ y spusthoszone mieszkanie:
Wszakoż podobało się to Krolowi Miłośćiwemu naszemu listhy posłać/ kto-
remi wam pofolgowanie czyni/ aby się z wami nie srodze obchodzono prá-
wem/ ale według iego postanowienia/ y thamże było czytane ono Krolewskie
postanowienie/ a po długich namowach zdało się Senatowi onemu/ aby od
Biskupa Kábellionskiego y od Teologa byliśćie o kácersthwo napomnieni/ á
zwyćiężeni y przeświadczeni abyśćie się nauki fałszywey (ktorą iáko powieda-
ią dzierżyćie) odprzysięgli thu przedemną/ Co ieśli vczynićie/ zaisthe łáskę
wam od Krola ofiárowaną otrzymaćie/ A przetoż iuż theraz maćie posłuszeń-
stwo wasze/ Bogu/ Krolowi/ y vrzędowi pokazać: A tho rzekszy/ pytał ich coby
oni na to mowili/ co im tam zamiatano ná oczy. Andrzey tedy Maynard stá-
rostá kazał mowić deputatom Merindolieńskim/ á deputatowie ná stharo-
śćin vrząd to wkładali. Durandius thedy rzekł do stárosty/ Ty masz pierwey
odpowiedzieć iáko vrzędnik/ á starosta rzekł/ Że tá rzecz na wszytko pospolstwo
należy/ á przeto sprawcy máią pierwey odpowiedźieć/ Wszakoż iż się to tak to-
bie podoba/ prosiemy aby nam był dan rzecznik/ ktoryby o wszytkim spráwę
máiąc mogł odpowiedźieć/ bo my ludźie iesteśmy nie vczeni y nie mamy z tho
słow odpowiedźieć iáko się godzi. A Durándius rzekł/ że nie chćiał áni pi-
smem áni od rzecznika/ ále z vst ich rzecz tę słyszeć/ wszakoż thego im nie bronił
aby z sobą nie mieli się náradźić/ coby mieli mowić okrom obcych ludźi/ ktho-
rych do tey rady nie mieli przypuśćić. Starostá tedy Merindolieński przyiął
tę conditią/ y vstąpił ná stronę námáwiáć się z deputatámi y Seniormi/ y po-
stanowili to aby pierwey deputatowie mowili/ á po tym starosta/ a na koniec
Seniorowie/ coby komu Pan Bog vzyczył mowić/ á gdy się wroćili wnet/ dźi-
wował się Durandius że tak rychło nárádźili się miedzy sobą.

Michelin tedy Maynard/ deputat Merindolieński (prosząc pierwey Du-
ándiusa y Biskupá aby mu iáko człowiekowi prosthemu przepuśćili/ ieśliby
nie ozdobnemi słowy mowił) thak odpowiedźiał/ Wielkie dźięki Bogu ma-
my czynić/ że nad insze dobrodźieystwá kthore nam vczynił w wielkich niebe-
spieczeństwach/ y tho też wszech nawieczsze nam dał/ że krol chuć serdeczną ku
nam obroćił/ że z námi práwem postępowáć kazał/ y wszelaki gwałt swym wy-
rokiem záwśćiągnął/ ktory przykłádem Dawidá y Salomoná raczył na nę-
dzne poddane swe weyzreć/ On áiste opátrzył to dobrze/ zá co my iemu nawiet
szego szcześćia żądamy w Krystusie Pánie/ A po tym dźiękuiemy thez nawyż-
szemu vrzędowi powiátowemu/ że nam práwo czynili według wyroku Kro-

lewſkiego/ y tobie też panie Durandiuſie/ ktorys thu z mandatami od Parlamentu przyiechał/ y vkazałeś nam drogę iáko w tey mierze poſtępować mamy/ á przetoż chćiałbych áby mi były thy kácerſtwá pokazáne z kthorych mię winuią/ a ieſlim kiedy wymowił iakie ſłowo w czymbych máieſthat Boży obráził/ rad tho odwołam/ y kaźń według wyroku twego rad podeymę. Po nim Jenonus Romanus mąż iuż ſtáry/ deputat Merindolieńſki powiedział że przy wotum thowárzyſzá ſwego ſtał/ y Bogu dźiękował że w lećiech ſwych oſtatnich tę nowinę ſłyſzał y widźiał/ ktorą było przynieſiono/ áby wyznánie wiary świętey z piſmá świętego było pokázáne/ bo thego nigdy przodkowie ich nie mogli otrzymáć vſędźiow ſwych. Stároſtá też Máynardus rzekł Komiſarzowi/ Ten młodźik piſarz nic nie czyni tylko ſię śmieie/ á nie piſze tego co mowią/ A Komiſarz gniewaiąc ſię złaiał piſarzá/ y kazał wſzytko z przodku (powtarzaiąc mu) piſáć/ y pytał ſtároſty ieſliby ieſzcze chćiał co mowić/ Ktoremu odpowiedźiał ſtároſtá/ Gdyż mi mowić dopuſzczaſz/ ia ile widzę wyznáwam że tu nie máſz żadnego prawnego poſtępku/ bo tu nie máſz ktoby ſkárżyć miał/ ktory inſtigator/ ieſliby nie dowiodł tego o co ná nas ſkarży/ aby był kárán káźnią ktorą piſmo karáć każe fałſzywe oſkárżyćiele.

Toż też mowił Jan Brunerolus podſtároſći Merindolieńſki/ żądáiąc áby były ſłuſzne wywiádowánia/ z kthorychby ſię okazáć mogło że oni obywatele mieyſca onego w błędźie żyli/ á ieſliby tey inquiſitiey nie chćieli czynić przećiwnicy/ thedy aby vrząd puśćił ie wolno/ áni byli ſądźeni ná garłá y ná zgubę dobr ſwoich.

Komiſarz tedy iż iuż byłá godźiná obiádu/ odłożył to ná pierwſzą godźinę po południu/ támże ćiſz ktorzy ráno mowili z Merindolienſow żądáli aby im były pokazáne ty błędy y kacerſtwá/ z ktorych ie winowali ádwerſarze. Żądáni tedy byli przez Komiſarzá Biſkup y Doctor Teologus/ áby pokázali ieſliby co mieli przećiwko im/ ábo ieſliby chćieli odeprzeć artykułom ich/ A Biſkup nie śmieiąc iáwnie mowić/ długo ſzepthał w vcho Kommiſarzowi onemu/ Kthorego ſzeptánia nie mogąc znośić dłużey Durándius/ począł mowić do Merindolienſow/ Biſkup to odpowieda że nie trzebá inquiſitiey żadney/ bo to o was wſzędy ludźie mowią/ A on Doctor Teolog/ żadnego ártykułu wyznánia onego nie confuthował/ ále y owſzem wiele mowił po Łáćinie z Durándiuſem.

Merindolienſowie thedy prośili Durándiuſá/ áby kázał pilnie ſpiſáć one wykręty Biſkupowe y Teologowe/ á on im to obiecał vczynić. Ci tedy wſzyſcy kthorzy ſię byli zgromádźili przyſłucháwáć oney diſputácyiey/ dźiwowáli ſię bárzo iż Biſkup y Teolog práwie zániemieli/ będąc zwyćiężeni. Mnodzy też z pożytkiem wielkim z onąd odeſli/ wźiąwſzy z ſobą wyznánie wiáry Merindolienſow/ A zwłaſzcza oni trzey Doktorowie/ ktorzy częſtokroć Merindolińczyki vpomináli ku záprzeniu/ ſámi po tym bálámutnie papieſkie porzućiwſzy/ przyięli ſzczerą nákuę/ y vczyli ſłowá Bożego wiernie.

Po thák mnogich tedy y ćięſzkich burdách/ Bog dał wytchnąć Merindolienſom/ á to gdy dopuśćił ſtrach na nieprzyiaćioły/ z onych przykłádow káźni ſwych ktore był pokázał w przećiwnikach ludu onego/ bo Cháſsáneus ſtároſtá nagle zdechł/ á on też Jan De Romá Kacermiſtrz/ hániebną śmierćią dokonał/ y iáko pies śmierdzący w dół wrzucon/ Wſzákoż rychło po thym Jan Minerin/ ten był Kurtiſanem papieſkiem w Kábellionie/ z niſkiego ſthanu przyſzedſzy ku wielkiem bogáctwam/ á po tym y ku ſtároſtwu/ Ten thedy będąc Namieſtnikiem Krolewſkim/ wſzytkę myſl ſwą ktemu obroćił aby on decret Párlámentowy wykonał/ á zwoławſzy k ſobie Senathory dwánaſtego dniá Kwietniá/ kázał czytáć liſt Krolewſki/ na ktorym liśćie był wyrok Krolewſki przećiw Merindolienſom/ ktory wyrok odźierżał był Minerin v Krolá zá przyczyną Kárdynałá Torneniuſá/ przez Filipa Korthyná. A po prze-

czytaniu onego listu/ byli niektorzy od Senatu wysadzeni aby to exequowáli/ á Minerius obiecał im tego pomágáć. Wnet tedy kazał się woysku zbieráć/ w Masyliiey/ w Aquis/ w Arelatenie/ A nád to wszytko woysko Krolewskie ktore było w Masiliiey przećiwko Angielczykom tám zgromadził y złączył z onym woyskiem/ ktore był Legat Papieski w Awenionie y w Wenisie zebrał/ á ták ten śmiały Hetman zápomniawszy powinnośći swey/ ćiągnął i u zburzeniu Merindolium y Kabrieriiey y inszych miasteczek y wśi/ ktorych było w liczbie dwiadźieśćiá dwie/ á chcąc te⁹ łatwiey dokazáć/ dał wolność żołnierzom bráć y palić wszytko/ y zabiiáć męże/ niewiásty/ dźieći. A niżli przyćiągnął do Merindolium/ zborzył y spalił miastheczka/ Rupem s. Stephani Willelaurum/ Lormárium/ Mottam/ Kabryerettam/ s. Martinum/ Pipinum/ y insze mieysca zá gorą Lebroną będące/ A obywátele onych mieysc z kthorych się nie máło było do Merindolium wprowádźiło/ widząc tákową srogość nieprzyiaćielską/ wynieśli się do lasá ktory zwano Laurá/ ażby ich gniew ábo popędliwość iáko nawałność morska vćichnął.

Merindoliensowie thákież widząc á ono ze wszad gore/ opuśćiwszy domy do lásow poućiekáli/ y nocowáli we wśi Sanfaleńskiey/ ktorey wśi ludźie też iuż gothowáli się vćiec dla Biskupa Kawilońskiego wikáriego legatá Papieskiego/ ktory był dał moc Książętam niektorym pomordowáć ony ludźie. Nazaiutrz postąpili trochę dáley w lásy/ á Minerius pod gárłem był zákazał áby nikt nie ratował Merindoliensow/ ále żeby wszyscy byli zábiiáni/ na kthorymbykolwiek mieyscu byli nalezieni/ kthory wyrok miał mieysce na granicách miast Papieskich. Biskupowie też onego kráiu mieli gothowy lud woienny.

Szli thedy Merindoliensowie z wielką trudnośćią niosąc dźieći ná ręku w pieluchach/ gdźie było y niewiast niemáło brzemiennych/ á gdy na mieysce zámierzone przyszli/ nálezli tam wiele drugich co też byli poućiekáli. Rychło potym przyszłá wieść/ że Minerius gotował się z mocą wielką przećiwko im/ á dźiáło się to przed wieczorem/ Oni tedy poradźiwszy się/ zostáwili tám dźieći/ niewiásty (bo droga była ku prześćiu trudna) zostáwili támże y ministra/ á sámi do miasteczká Mussynum ćiągnęli/ á to tym vmysłem czynili/ spodźiewáiąc się żeby nieprzyiaćiel miał miłosierdźie nád oną mdłą á słábą gromádą/ dźieći y niewiast.

Smętne thedy á żáłosne to było rostánie męzá od miłey żony/ oycá od miłych dźieći/ Owa po napominániu wieczornym od ministhrá y po modlitwách/ mężowie w nocy odeszli/ áby vszli więczszego niebespieczeństwá/ Ráno potym pieszy lud przyszedł ná ono mieysce gdźie były niewiásty y dźieći. Niektorzy tedy z woyská Mineriusowego vprzedźili y powiedźieli im o woysku/ y nálezli ie modlące się społecznie po kazaniu ránem/ A gdy woysko przyćiągnęło/ wnet wszytko bráć poczęli żołnierze/ niewiásty y pánienki złupiono/ y niekthore pogwałcono/ drugie bito/ drugie przedáwáno/ y mizernie vtrapiono/ á było onych niewiast około piąći set.

A Minerius ćiągnął ku Merindolium/ drogą srodkiem lássá Laurá/ á gdy tám przyćiągnęli/ stárostá poimawszy niekthorego młodźieńcá/ kazał go do oliwnego drzewá przywiązáć/ y kazał weń z rusznic y z dźiał sthrzeláć kulami/ A w onych mękách młodźieniec on oczy wzgorę do niebá podnośił/ y Páná Bogá wzywał. A ná ostátek rzekł/ Panie Boże/ Ci ludźie biorą mi then mizerny żywot/ ále ty mnie przez Jezusá Krystusá dasz żywot wieczny. Merindolium tedy wnet wźięli/ bo nie był nikt ktoby go bronił/ zborzyli y spalili/ á potym y z źiemią zrownali/ á zborzywszy Merindolium/ po thym dwudźiestego dniá Kwietniá tegoż roku oblegli Kabryeriá/ á gdy iey dźiały dobywáli y nie mogli zborzyć/ Minerius z stárostą Kabryereńskim y z Polinusem Hetmanem rokowánie vczynili/ y przysięgli że mieli się prawem rozeprzeć okrom wal

ki/ by iedno brany mieſckie otworzyli/ A gdy oni przyſięgli/ wnet miaſto otworzono/ y przyięli Polinuſa y Dopeda z woyſkiem/ ale ći zdrayce nie zdźierżeli wiary/ y owßem Dopedá kázał dwudźieſtu y piąći poimáć/ y poimane zá miaſto kazał wieść na łąkę/ ná ktorey pomordowáć ie kázał. Niewiaſt też czterdźieśći kazał poimáć/ też y brzemiennych/ á kázawßy ie w ſthodołę zamknąć/ kazał ze czterech ſtron zápalić/ á gdy iuż płomień ſię zmogł/ á wołanie wielkie vczyniły ony niewiaſty/ nie tylko ten tyran nie zlitował ſię nád nimi/ ále też ßpiſami kázał ie ießcze w ogień dáley popychać/ Wiele ich w iámach naydowano kthore po dwu związawßy/ kazał wieść ná zamek Kabryereńſki/ y tamże ie knechći zabiiali. Nakoniec łotrzykowie do Awenionſkiego kośćioła weßli/ y tám nalezli wielkie mnoſtwo niewiaſt/ dźieći/ y zábiiali bez miłoſierdźia/ Owa około tyſiącá ludźi tám okrutnemi mękámi pomęczyli oni łotrzykowie/ A ná pámiątkę ták zacnego ſwego vczynku Papieżnicy/ kázáli ſłup w Kabryerze poſtawić/ ná ktorym ſłupie kazáli wypiſać rok y dźień dobycia Kabryeriey/ przez Janá Mineriuſa ſtároſtę Wicegerentá.

Ná ten czás oni/ kthorzy máło przed tym vßli byli z Merindolium/ chuláli ſię w okolicy po gorách y ſkáłách/ w wielkiey nędzy y w głodźie kryiąc ſię/ bo máło przed thym niżli ſię był ten vćiſk wielki począł/ poki ći nie przyiaćiele ießcze byli nie nádeßli/ prośili o to ſtároſty/ przez niektore ludźi ná ktore on był barzo łáſkaw/ aby im dopuśćił wolno a ſpokoynie z żonami y z dźiatkami iść/ gdźieby ie Pan Bog obroćił/ nie chcąc nic z ſobą brać iedno koßule ktorem by wżdy nágość ćiáłá ſwego iáko táko zakryli. Ale ſtároſtá onem ſwoiem przyiaćiołom ták odpowiedźiał: Wiem ia co mam czynić/ A ieden nie vydźie moich rąk/ poſlę ich ia do piekłá/ aby tám z dyabły mięßkali. Tymi thák ſrogiemi ſłowy one Hetmány nie tylko ku wßelakiey ſrogośći podußczał/ ále ie owßem napominał/ aby wßytkie miaſteczká/ domy/ y inße mieyſca/ gwałthem naiechali y woiowali/ w ktorych żadney y namnieyßey obrony nie było. Ale ten známienity rycerz/ ktory ſię od ſądow do woyny wßytką chućią vdał/ chćiał pokázáć iáko ieſt wielka iego moc abo rádßey ſrogość ná ludźi nie winne/ á Bogá ßczerze chwalące w ich niedoſtáthku y niedużośći przećiwko thákim nieprzyiaćielom/ bo thakowa ich okrutność przeßłá y do Koſty miáſteczká. Pan tego miaſteczká/ ießcze przed tym rádźił/ aby wßytkę broń do zamku znośili/ y muru nieco ſami rozwálili/ áby nieprzyiaćiel widząc ich nie broniących ſię łáſkáwiey ſię wżdy z nimi obchodźił: A ſkoro on ſam z Koſty wyiechał/ nie dáleko záiechawßy/ potkał żołnierze Mineriuſowe/ proſto ku miaſtu ćiągnące/ á wßakże pierwßym ßturmem nic nieſpráwili/ Ale názáiutrz/ zápaliwßy wkoło przedmieśćie/ a do miaſtá mocnie ßturmuiąc/ dobyli go/ bo ich wiele przeßłey nocy ſpuśćiwßy ſię po powrożiech poućiekali byli z miaſtá. Skoro wźięli miáſtho y zborzyli/ bieżeli żołnierze ná iedno mieyſce nie dáleko od zamku/ gdźie ſię było wiele niewiaſt y pánien przed ſtráchem náßło/ a oni nálazßy ie/ gwałćili ie ták hániebnie á okrutnie/ iż kthore były brzemienne/ ábo ießcze niedoroſłe/ te od onych gwałtow poumieráły. Záprawdę nie podobna ieſt rzecz/ áby kto/ wßytki okrutne á żáłoſne nędze y przypadki ktore przychodźiły w tem ták ſrogiem przeſládowániu na Merindolienſy y ná ich towárzyße/ doſtátecznie wypowiedźieć mogł/ táką tám ſrogość á okrućieńſtwo czyniono. A ktorzy byli poućiekáli/ ći ſię błąkali po leſiech á po ſkałách/ áieſli ich nálezio no ábo poimano/ tedy ie abo ná Galiony poſyłáno ábo ie mieczem przebiano: Wiele ich też było/ kthorzy kryiąc ſię w iamach od głodu poumieráli/ á drugich popalono/ iákoby to káżdy lepiey y ßerzey wyrozumieć mogł z ſpráw ſądowych/ y ſpowieśći przećiwnych ſtron/ w nawyßem kole rádźieckim Paryſkim/ ktora ſpráwá byłá przy wielkiem mnoſtwie ludźi/ od dwu tęgich prokuratorow ſpráwowana/ ieden był Aubrius ktory ná Mineriuſa ſtároſtę inſtigował á drugi Robertus ktory go bronił. A tho ſię dźiało z roſkazánia Henryka II. Krola Francuſkiego w Paryżu/ iáko w nagłownieyßem mieśćie Pań

ſtwa ieg

ſtwá iego/y powiedano iż nawięcey dla tey przyczyny/ aby oycá ſwego Fráńciſzká/po ktorym był ná kroleſtwo wſtąpił/od przymowki o tákowe okrucieńſtwo wyzwolił y oczyśćił/ktore było záprawdę wiele Panow y Kſiążąt obráżiło/ták iż y ſam Károlus 5. Ceſarz ná walnym ſeymie Rzeſzey Niemieckiey ſztrofował go zthego/powiedáiąc/ iże poddane ſwoie niemaiąc bacznośći ná pogłowie ábo ná płeć/áni ná látá/zwoiował. A tá ſprawá gdy o pięćdźieſiąt rázow ná niey záſiadano/ á ſkonczyć ſię nie mogłá/ po thym ſię ták leda iáko rozchwiałá/A Minerius był zwięźienia wypuſzczon/ y ku pierwſzemu ſtanu przywrocon przyrzekſzy Károluſowi Kárdinałowi Lotaryńſkiemu/iże nowe Krześćiány (bo ták zową prawdźiwe náſládowce Ewánieliiey) że wſzytkiego powiátu miał wygnać. A przeto Minerius wroćiwſzy ſię do onego powiatu/ dáleko ſroźſze y więtſze okrucieńſtwo nad niemi czynił niżli pierwey/ y nie przeſtáwał ſię nád vbogiemi nędznikámi páſtwić/ á od Bogá ćięſzką niemocą złożony/ był ſrodze ſkaran. Abowiem gdy nie zwykłą niemoc miał że krew przezeń (zá łáſką mowiąc) tyłem ſzłá/y kamień go męczył/tedy znienagłá táiemne mieſca poczęły mu gnić/ A gdy ná to żadnego lekárſtwá niemogli náleść/ á wnątrze wnim iuż robacy iedli/ przyzwano było do niego známienitego bárwirzá Francuzá z Arelátu imieniem Lámotteuſa/człowieká pobożnego/ktory gdy Mineriuſowi vleczył kámień/y iuż był v niego w wielkiey wadze/niżli ſię iął leczyć onego ćiáłá iuż wygniłego/proſił áby ná máły czás wyſzli wſzyſcy zkownáty co przy Mineriuſie byli. A gdy oni odeſzli/thedy Lámotheus bárwierz napominał ſzerokiemi ſłowy Mineriuſá powiedáiąc mu/ że iuż czás przyſzedł/aby zá te ſwoie ſproſne á ogromne wyſtępki/á nawięcey zá przelanie krwie nie winney iego rękámi vczynione/ odpuſzczenia od Bogá przez Páná Kryſtuſá proſił/ powiedáiąc tę być przyczynę ták nie zwyczáynego pochodzenia krwie zniego. Ale iego zakámiałego á niecnotliwego ſumnienia to nic nie ruſzyło/bo począł wołáć ná ſługi aby poimáli bárwierzá Heretiká/A Lámoteus rozumieiąc/iże to nápominánie ktore vczynił do onego okrutniká/ſtáło mu to zá nalepſzą záplátę/wnetże odiechał do Arelátu: A wſzákże gdy go záſię przyiaćiele proſili y zá pokoy ſłubowáli/ wroćił ſię do Mineriuſá/ ale iuż konał/ogromnie á ſthráſzliwie wrzeſzćiąc/ abyſmy poználi/ iże Pan Bog tákowe przeſládowce ludźi pobożnych/czáſu ſwego/możnie pogromi/y wniwecz obroći/ktoremu cześć y chwałá niechay będźie ná wieki Amen

Páná Anná Askewa ozdobá Angielskiey ziemie.

OD początku świátá/miedzy Kryſtuſem y świátem złośćiwym/ thákowa byłá y ieſt woiná/y nie zgodna/że nigdy więtſzey nikt nie widźiał/ Abowiem Her od nie może ſię vpokoić/ ázby Kryſtuſá zábił/ á ſwemu Tyráńſtwu pokoy vczynił. A przeto niedźiw że y członkowie Kryſtuſowi/ w teyże nienáwiśći ſą v świátá/bo nie beſprzyczyny rzeczono/od Apoſtołá:

Ktorzykolwiek chcą żyć w Kryſtuſie pobożnie/przeſládowánie ćierpieć będą/ A Pan iáſnie mowi/ Jeſlić mnie nienáwidźieli /y waſci nienáwidźieć będą/ kto tedy chce do Kryſtuſá przyſtáć/niechayże pilnie rozmyſla ſobie to przyrodzenie świátá złośćiwego/áby ſnadź nieobacznie /świátu ſłużąc/od Kryſtuſá nie odpadł. A niebeſprzyczynyć tho mowię/ ábowiem wiele dźiś vyrzyſz Krześćiánow/ktorzy o tym nie pomyſláią/y thák ſię świátem bawią/iákoby nie było żadnego niebá áni Bogá/iedno Mammon/ábo żeby nie było inſzego ſzczęśćia/iedno wbogáctwách y wroſzkoſzách ninieyſzego wieku/inſzey chwały/iedno pochlebowánie ludzkie/y przyiaźń wielkich panow/áni żadnego żywotá/iedno ten ktory z czáſem przemiia. A táć ieſt przyczyná/ czemu w tákowym ſtá-

wym staraniu o swiat/thak panuie złosc w sercach naszych/ze ziebnieiemy/y słabieiemy/ku prawdziwey pobożności/ y nic niedbamy o niebo/ miłosc gaśnie/swary się mnożą/Secty sobie ludzie czynią/A Krystusowi żaden nie chce pożyskać drugiego/Krześciany się zowiemy/á zświatem Krysthusa prześladuiemy/ábo za nic sobie prześladowania y krwie ludzi pobożnych niemamy.

A przetoż my obaczáymy takowe ludzie ktorym milsza iest prawda Boża/ niżli ten doczesny żywot/iakowi są męczennicy á świadkowie Bozy/kthorych Bog zrozmáitych stanow sobie obiera/ábowiem włożył w ten poczet panienki y niewiasty osobliwą pobożnośćią ozdobione/áby wielkiego a śmiáłego sercá y niezwyćiężoney státeczności przykłády thez y wsłabey á krewkiey żeńskiey płći/pokazał. Miedzy ktoremi zá czásu Henriká ośmego Krolá/ w Angliey byłá nieiáka Anna Askewá/ pánienká iuż dorosła/ ktora z zácnośćią rodzaiu swego/osobność vczćiwych obyczáiow/ y wielką státheczność żywotá byłá złączyłá: Oycá miáłá człowieká zacnego Gwilelmá Askewá/w powiećie Linkolnienskim/ słáchćicá zacnego domu y wielkiego záwołánia. Zaprawdę kiedyby kto to co Eusebius o Blándinie nápisał do tey Anny spraw przyrownał/ pobaczy być dáleką rozność: Abowiem ta wszytkę mdłość ábo krewkość pogłowia swego zwyćiężywszy/ osobne wyznanie wiáry wydáłá ku obronieniu prawdy y chwały Bożey/á ku zborzeniu Mszarskiey ofiáry bluźnierstwa y bałwochwálstwá. Kthemu też nie zwyćiężonym sercem strachy tarásow podięłá/ pothwarzy przećiwnikow/ y krzywdy od nich mężnie wyćierpiáłá/ A zá prawdę Pan Bog w krewkośći tey mdłey białey głowy znáki możności swey pokazał. Abowiem gdy ią męczono/y tak gwałtownie ćiągniono/ że ná wielu mieyscách z żył porwanych krew szłá/kátowie ktorzy ią tak męczyli/ ćiż thosami osądźili/iż się v żadnych też y nágrubszych narodow tákiego besprawia w mękach czynić niegodźi/á oná przedsię to besprawie á okrutność więtsą niżli zwierzęcą/ćierpliwośćią swą przewyćiężyłá. Po tych okrutnych mękach wsadzono ią do ćiemnice/a wszákże oná w tych nędzách będąc/nie przestáłá się w Pánu Bogu kocháć/ owszem mocną nádźieię przedsię bráłá o iego dobroći/iże ią áż do ostátniego tchnienia/miał vczynić y zachowáć mężną á stáłą w bronieniu prawdy iego. Na ten czás gdy byłá w więźieniu/ zostháwiłá na pismie to wszytko co się znią dźiało /gdy ią pierwszy raz sędźiowie pytáli o sposob wiáry iey/spisáłá też y tę burdę ktorą miáłá sprzećiwnikámi prawdy/ á to vczyniłá ná zádánie wielá ludźi oboygá pogłowia/ktorzy ią poki w tárásie byłá náwiedzáli/á do tego námowámi swemi przywodźili/ áby to vczyniłá ku chwale Bożey/á ku pożytkowi kośćiołá iego świętego: Słuchaymyż tedy iuż iey mowiącey w tym co ná pismie zostáwiłá.

Przepis pierwszego pythánia pánny Anny Askewy.

Mężowie bráćia/y namilszy w Krystusie towárzysze moi/ czyniąc dosyć żądániu wászemu/ oznáimuię wam /iż roku 1545. miesiącá Márcá/ Naprzod ná ratuszu gdźie mi stánąć kázáno/przyszedł ku mnie ieden ztych ktorzy byli inquisitormi/Krzysztof Dárius/ pytáiąc mię ieślibym wierzyłá/ iż sácráment ktory ná ołtarzu bywa/iest rzecznie y náturálnie ćiáłem Krystusowym.

Ktoremum ia odpowiedźiáłá/pytáiąc zárázem áby mi pokazał) czemu świety Sczepan był kámieniem zámordowan/A gdy on powiedał że niewiedźiał/ iam rzekłá/á ia też temu twemu płonnemu pytániu nie odpowiem/powtore powiedźiał mi on Darius/ słyszałem to od niektorey niewiásty/ y czythałem

sam /że Bog nie mieszka w domiech ręką ludzką vczynionych. A iam iemu pokazáłá siodmą y siodmanastą Kápitułę dzieiow Apostolskich / co o thym Paweł y Stefan mowili / A on mię pytał / iakobym tho mieysce rozumiáła. A iam rzekłá / Niegodzi się pereł miotać przed świnie / zdrowszy im żołądź dębowy: Pytał mię po thym / czemu ia wolę pięć wierszow w Bibliiey świętey przeczytáć / niżli piąć i Mszy słucháć w kościele / Jam znała się żem to mowiłá / ábowiem więthsze zthąd zbudowanie mam / niżeli zsłuchánia mszey / iáko świadczy święty Paweł do Korintow: 1. Kor. 14. Jesli trąbá da nie pewny głos / y ktoż się gotowáć będzie ná walkę? A on pytał mię daley / Mowiłażeś to iż iesli zły a nie czysty ksiądz poświąca sacrament / szátan to iest / á nie Bog? Jam odpowiedziáłá / żem tego nigdy nie mowiłá / álem to twierdziłá / iż niechay będzie iaki chce minister / y iákiegożkolwiek żywotá złego / nic tho niewadzi wierze moiey / bo ia duchem biorę ciáło y krew Krystusá Páná / Pytał mię też cobym o spowiedzi rozumiáłá. Jam rzekłá / że to o niey rozumiem / co Jakuy Apostoł / kthory nam każe spolnie się spowiedáć / y modlić ieden zá drugim.

Po tym pytał mię o księgi co ie zową krolewskie cobym o nich rozumiáłá / Jam rzekłá / że nie wiem bom ich ieszcze nie widziáłá / Pytał też iesliby m miáłá Ducha Bożego. Rzekłám / iesli go nie mam / nie iestem Boża / ále musiałábym być porzucona od niego / Rzekł on / owom księdzá przywiodł / aby cię pytał / y wnet on Pop począł mowić y pytháć. Naprzod / cobym rozumiała o sacramencie / alem ia prosiłá aby się w to nie wdawał / co iest nád rozum / bom chęci niemiáłá z Papistą o tym mowić. Pytał mię też cobym rozumiała o mszach pokątnych / abo ktore bywaią czytáne / iesliby po tym żywocie miáły co pomágáć duszyczkám: A iam rzekłá / że są bałwochwálstwem y świętokradztwem / iesli im kto dufa więcey niżeli krwi Páná Krystusowey / ktory vmarł zá grzechy násze.

A gdy się to skończyło / wiedli mię do stárszego Burmistrza / ktoremum thez porząd gdy mię pytał / tymiż słowy odpowiedáłá / acz mię pytał o to co sámi byli zmyślili / A iam tego nie mowiłá / to iest / cobym rozumiáłá / iesliby mysz w ciborium wlázłá / y zgryzłá opłathek / iesliby Bogá iádłá / czyli nie? Jam się tylko vśmiechnęłá / a nic nie odpowiedziáłá ná tho ich pythánie / A był przy tym Kánclerz Biskupi / ktory mię gromił srogiemi słowy / żem ia niewiásthą będąc święte pismá przywiodłá / powiedaiąc iż Paweł niewiástam zákazał o pismie świętym mowić. Ná tom odpowiedziáłá / że ia wiem co thám Paweł mowi / abowiem w kościele niewieście nie dopuszcza mowić / gdzieby mę że chciały vczyć / A iam go thez pytáłá / iesliby kiedy iáko żyw widział niewiásthę ná kazalnicy mowiącą? A gdy on rzekł że nie widział: Jam rzekłá / Nie chcieyże nędznych niewiast potwarzáć / a gdym to wymowiłá / Burmistrz kazał mię wsádzić / A iam go prosiłá iesliby chciał / aby za mię dobrzy ludzie ręczyli. A gdym tego vprosić niemogłá / wnet mię porwano do ciemnice / gdzie przez dwanaście dni żadnemu sprzyiaciół moich nie dopuszczono do mnie przyść. A pod onym czásem przyszedł do mnie Pop mszarz / ktory powiedał że z roskazánia Biskupiego był tám do mnie posłan / aby mię pythał / y rádę mi zdrową dał / Pytał mię tedy dla czegobym to więzienie cierpiáłá / Jam rzekłá / że nie wiem. A on rzekł / Mnieby tego bárzo żal / iesliby bez winy twoiey to się dziáło / owa zmyslał on Pop / iákoby mię miał z sercá żáłowáć / wszakoż powiedał że słyszał o mnie / ábych ia nie miáłá nic dzierżeć o sacrámencie. A iám rzekłá / Com mowiłá / tom mowiłá: A gdy pythał iesliby m się księdzu spowiedáłá / Jam rzekłá / nic z tego / A gdy on chciał księdza przywieść / kthoryby słuchał spowiedzi / Jam rzekłá / kiedybysmi iednego z tych trzech przywiodł / ábo Doktorá Kromá / ábo Gilámá / ábo Huntyngtoná / tedyby dobrze było / bo świadomam dobrze pobożności y mądrości tych ludzi.

Nie iżebym thobą y drugim gardziła/ ale że was thak nie znam iako tych/ A gdy on mowił/ że wewszem zrownał zonemi ludźmi/ ktorym też Krol dał był moc w onym powiecie vczyć/ iam odpowiedziała słowy Salomonowemi/ iż kto z mądrym obcuie/ mądrym będzie/ a kto z głupim obcuie/ sam sobie szkodę czyni/ Pytał ieszcze y o to/ iesli oplatek ná ziemię spadszy/ będzie od myszy abo od inszey bestiiey pochwycony/ co ty mowisz/ oná bestia/ co ie Bogá czyli nie? Jam rzekła. Jakoś tę gadkę sam zagadał/ tak ią sam odgáday/ bo ia thu nie chcę nic odpowiedzieć/ widząc żeś mię kusić przyszedł/ Rzekł on Pop. Nie godzi się to/ y nád zwyczay to iest szkolny/ áby ieden miał y zágádywáć y odgádywáć. A iam rzekłá/ ia niewiasthą będąc/ niewiem nic o wászey szkole/ ieszcze mię y oto pytał/ ieslibym chciáłá ná wielką noc przysthępowáć/ Jam odpowiedziała: Nie godnábym byłá być policzoną miedzy Krześciany/ ieslibym tego nie vczyniłá/ y ráduię się że ten dzień blisko iest/ A tákżeć odszedł ten moy poradnik/ z łagodnemi słowki. A po thym 23. dniá Marcá przyszedł ku mnie do ciemnice ciotczony brát moy Brytánnus pytaiąc mię/ ieslibym zá rekoiemsthwem/ abo iakim zákładem chciáłá być wypuszczona/ y wnet szedł do Burmistrza prosząc/ áby zá przyrzeczeniem ludzi vczciwych/ kazał mię wypuścić z ciemnice: A burmistrz rzekł/ żeby to rad vczynił dla mnie/ ale że była tákowa rzecz/ do ktorey mało się ściągáła zwierzchność iego/ okrom duchownego vrzędu/ radził thedy aby o tym tráctowali z Kanclerzem Biskupá Londińskiego/ bo iákom nie mogł wsadzić iey do ciemnice okrom duchownego vrzędu/ ták też y wypuścić niemogę okrom niego/ odprawiony tedy moy rzecznik/ z tą odpowiedzią/ szedł prosto do Kánclerza/ żądaiąc od niego w thym rády y pomocy/ Ktoremu odpowiedział w ten sposob Kánclerz/ że tho była wielka rzecz y nic iego vrząd niemogł w tym pomoc/ ná Biskupá tho prawo wlewáiąc/ przeto rádził áby się w tym Biskupá dołożył/ obiecuiąc też y sam Biskupa prosić/ áby wto pilnie weyrzał. Kázał tedy názáiutrz do siebie przyść/ áby szerzey wolą Biskupią opowiedał iemu/ A ták gdy dzień y godziná byłá/ moy prokurator szedł/ y znáłazł społem Kánclerzá z Biskupem/ y stánęło ná thym że Biskup pozwolił ábych była dla comunikowánia wypuszczona ná záiutrz o trzeciey godzinie po południu/ obiecuiąc męże przysádzić mnie na ktorem ia łaskáwa ku rozmowie/ aby pokazał że on niesurowie się zemną obchodził.

Ná to Brytannus odpowiedział Nie wiem ktoby nad mię był iey powinowátszy/ Rzekł Biskup/ o sąć inszy ktorych oná osobliwie waży y miłuie/ Doktor Kromus/ Gillámus Vuhitedus Huntingtonus/ thych oná zá vczone ma y za szczere ludzie.

Mnogiemi tedy słowy Biskup prosił Brytanná/ áby mię nápominał/ żebym mu wszythkie mysli moie odkryłá/ Co gdziebym vczyniłá/ obiecował/ że mię nie miał zdradzić/ ani omylić/ A ieslibym wczym wątpiłá/ on to chciał z Doktorámi swemi rozebráć/ y mnie zdrową radę dáć.

Ná záiutrz tedy záwołano mię do Biskupa/ o pierwszey godzinie/ ácz trzecia byłá náznaczona. A gdym przyszła/ powiedał że żáłował moiey nędze/ Pytał też coby tho było wczym mię oskarżono/ á iżebym mu wszytko szczyrze powiedziała/ obiecuiąc mi że tego nie miał nikth zle rozumieć/ coby oná w iego domu mowiłá/ A iam rzekłá: Iż wászа zacność dał mi czás ná thrzecią godzinę/ nákthorą stáną thu mci prokurathorowie/ Proszę/ rácz mi W. M. zetrwáć/ áż przyidą: A on rzekł/ każę zawołáć onych cztyrech (ktorem pomienił) áby przysłuchali tego pilnie/ A iam prosiłá/ áby thego nieczynił/ bo nie trzebá było trudzić tych ludzi/ gdyż dosyć było na onych dwu zacnych mężách/ ktorzy mieli zá mną mowić/ Po tym Biskup szedł do gmáchu/ y kazał Spilmánowi/ pytháć mię o wszytko ábym nic nietaiłá/ y owszem ábym pokázáłá iáwnie cobym w sercu miałá/ A posławszy ku mnie Archidiakoná swego/ pytał mię o cobym byłá oskarżona/ A iam kazała mu pytáć thych ktorzy mię oskárżyli.

A on wydárßy mi kśięgi ktorem miáłá w ręku/ rzekł/ Te kśięgi ciebie o to przy
práwiły/ á przetoż nápominam cię/ day im pokoy/ bo ten ktory tę kśiąßki pi-
sał/ spalon iest ná rynku Smitfildiánskim: A iam pytáłá/ ieśliby to zapewne
wiedział/ co mowił/ A on rzekł/ y owßem wiem że the kśięgi są Jana Fryta/
A iam rzekłá. A nie wstydaßże się potąpiáć tego czego nie wieß? záiste then
nagły sąd/ pokázuie cię człowieká nie vczonego/ á otworzywßy kśięgi/ vkaza-
łám mu/ co były zacz/ A on rzekł/ Mnimałciem/ by były inße kśięgi/ bo nie-
mogł tam nic naganić/ odßedł tedy Archidiákon/ á przyßedł Brytanus krew-
ny moy/ spánem Háwlem Jurystą y zdrugiemi/ Támże Biskup kazał Bry-
tanowi pytáć mię/ ábych mu wßytkę myśl swą pokazáłá/ nic się niebeiąc ża-
dnego niebespieczensthwá. Jam odpowiedziáłá/ że nic nie mam w sercu/ co
bym miáłá obiáwić/ sumnienie mam (złáski Bożey spokoyne) A Biskup
rzekł: Jáko mądry lekarz pláſtru ná ránę kłáść nie może/ áż pierwey głebo
kość iey obaczy/ tákże y ia nie mogę radzić/ około wrzodu twego/ áż mi pier-
wey sumnienia thwego wrzod pokażeß. Jam odpowiedziáłá/ że sumnienie
moie nie iest żadną złą rzeczą obciążone/ á kłáść ná zdrową skorę pláſtr/ głup
stwo iest/ Rzekł Biskup/ przymußaß mię ábym cię twemiż słowy związał/ boś
mowiłá tak/ Ktokolwiek od nie czystego kśiędza sacrament bierze/ then ßátá-
ná/ á nie Krystusa bierze/ Rzekłám. Nie mowiłam thak/ álem tho mowiłá/
przed vrzędem y przed tymi co mię pytáli/ co y tobie teraz powiem/ iż iákożkol
wiek nie czysty kśiądz będzie/ nic to mnie niewadzi/ ábych ia duchem y wiárą
nie miáłá ciáłá y krwie Krystusá Páná przyimowáć. Biskup rzekł/ A coż się
przez thego Duchá rozumie? Rzekłám/ Wie W. M. iż okrom dufności y
wiáry/ żadne vżywánie sacrámentu nie iest godne/ po tym mowiłżebym iá sa-
crament w ciborium zchowány/ chlebem zwáć miáłá/ Rzekłám/ żem tego ni
gdy nie mowiłá/ ále gdym byłá pytána/ o tym/ pytáłam ia też o co był Stefan
vkámionowan. A gdy oni powiedáli że nie wiedzieli/ iam thez nie chćiáłá
im odpowiedzieć/ o co pytáli/ A gdy mowił/ żem przywodziłá niektore miescá
spismá/ Jam rzekłá/ że żadnego inßego nieprzywiodłám/ thylko ono co Pá-
weł Ateniensom odpowiedział/ że Bog nie mießka w domiech/ ręką ludzką
vczynionych. Rzekł Biskup/ A iákoż ty wierzyß sama o sacrámencie? Wierzę
(rzekłam) czego mię vczy pismo święte. Biskup rzekł/ A iesli pismo vczy że
iest ciáło Krystusowe/ coż rzeczeß? Odpowiedziáłam/ Wierzę/ cokolwiek ro-
skázuią pismá święte: A Biskup rzekł/ A iesli pismo nieżowie thego ciáłem
Páńskiem/ coż będzie? Jam rzekłá/ Idę we wßythkim zá słowem Bożym/ y
chćiał tu vłowić mię Biskup zágádániem swoim/ álem ia mocnie przy Ewán-
ieliiey Páná mego stałá/ pytáli mię thez czemubych thák skąpą byłá w sło-
wiech/ y krothką w odpowiedzi: Jam rzekłá/ że mi dan iest dar wyrozumie-
nia/ ále wymowy nie dan/ ktemum rzekłá/ Salomom to chwali co ty gániß/
gdy niewiástha iest skromna y mierna w mowie/ Biskup po thym rzekł/ po-
wiedáłáś że mßa iest báłwochwálstwem/ odpowiedziáłam/ żem tego nie mo
wiłá/ wßákoż gdy mię pytháli Raice/ ieślibym wierzyłá iż mße są potrzebne
dußam po wyśćiu zćiáłá/ Jam odpowiedziáłá/ że nie są okrom báłwochwál
stwá tákowe mße/ iesli kto Mßam dufa więcey/ niżli krwi Krysthusowey/
ktorą odkupieni iesteśmy. Rzekł Biskup/ A coż to byłá zá odpowiedź? Jam
odpowiedziáłá/ ácz nie dobra/ y nieuczona/ wßákoż byłá dostáteczna ich py-
tániu/ powiedziáłam thez iż był przy tym kśiądz niektory/ y iest świádkiem
wßytkiego/ com ia mowiłá przed stárostha/ A Kánclerz ozwał się y rzekł/ zái-
ste pomnię że ty słowá mowiłá/ przed stárostą. Był też przy tym pytániu Do-
ktor Standicius/ z niektorą kśiężą/ kthorzy chćieli odemnie wywiedzieć się/ co
bym dzierżáłá o sacrámencie. A iam wßythkich iednym słowem odpráwiłá/
mowiąc/ żem iuż dosyć Biskupowi o tym powiedziáłá.

Standi-

Standicius Doktor po thym poßeptał Biskupowi/aby mi było dozwolen mowić wolniey o Pawłowych słowiech/ A iam rzekłá/ że tho było przećiwko Pawłowey náuce/ mnie niewieśćie przywłaßczáć sobie vrząd wykłádácza náuczyćielá pismá/á zwłaßczá w zebrániu tákich mężow vczonych. A gdy Biskup instigował ná mię/powiedáiąc żem się miáłá śmiać/ sprzystępowánia ná wielką noc/iam prosiłá áby mi thego powiedáczá vkazano. Ale Biskup powiedźiał że nie chćiał ani mogł thego vczynić/a gdy on mowił żem ia iego księdza/kthorego do mnie był posłał/ Papistą názwáłá/ iam się thego nie przáłá/a tom też zeznáłá/żem ztym księdzem nic nie mowiłá/ Po tym Biskup vrągał mi thym/ y ßczypał mię słowy/powiedáiąc/ żem ia miáłá mowić/że ßeśćdźiesiąt księdzow/ w Linkolniiey rádźili się iákoby mię o gárło przyprawili:

A iam y tego nieprzáłá/bo mi ták byli dáli znáć przyiaćiele moi/iże w Linkolniiey byli niekthorzy co się byli ná mię sprzysięgli/ thez y iáwnie grożąc mi niewiem czym/bych się tám iedno vkazáłá. A ia dowiedźiawßy się o tym/ iechałám co rychley do Linkolniiey/y mießkáłám tám dźiewięć dni/ chcąc się pewniey dowiedźieć coby to wzdy było/ Wthen czás gdym byłá w kośćiele/ á czytáłám Biblią świętą/przychodźili do mnie po dwu/ po thrzech/czásem y po ßeśći/ iákoby chćieli co ze mną mowić/ ale nie mowiwßy nic zásię poßli precz. A gdy mię Biskup pytał/ieśliby żaden z nich nie mowił zemną/ powiedźiałám/iże ieden tylko zemną throchę mowił/ ale iż były rzeczy niepoważne ktore mi mowił/przetom o to niedbáłá áby mi się wpámięć wlepiły. Thedy Biskup rzekł/ Jeśći wiele ich ktorzy czytáią pismo/ ale się to z ich żywotá y obyczáiow nie pokazuie/co czytháią/ Jam powiedźiáłá/Záprawdę Miłośćiwy księże/ rádábych áby się wßyscy przypátrzyli sposobu żyćia mego y obyczáiom/gdyż to pewnie wiem/że nie iest żaden/ktoryby mi co nie poczćiwego ábo zmázę iáką przyczytháć miał. A ieślibyś. W M. kogo tákowego wiedźiał/ ktoryby mi mogł co zádáć/proßę pilnie/każ mu thu wysthąpić. Wnetże Biskup odßedßy/mowił/iże chćiał mi napisáć sposob odpowiedźi ktorą bych iemu miáłá dáć ná iego pytánie/ y vczynił ták/ Ale ia sámá nie mogłam wßytkiego w pámięć poiąć/ częśćią że go wiele było/ częśćią też że mi tego exemplárzá niedáwano czytáć/Ale ile pamiętháć mogę/kthemu się wßytko śćiągáło.

Spisek Biskupow.

Biskup podáwa Annie sposob odwołánia

Chce áby wszyscy ludźie wiedźieli/ co ich iest ná świećie/ iże to wyznánie wiáry moiey kthore teraz czynię iest pewne y mocne/choćia inákßa sławá iest o mnie ále kłámliwa Naprzod/ iże ia Anna Askewa pewnie á mocnie wierzę y thak trzymam/iże ći kthorzy sacrament wieczerzey Páńskiey od iákiegokolwiek kápłaná choćia y złośćiwego ábo nieczystego/biorą/ przedsię ćiáło y krew Páná Krystusowę rzecznie a istotnie biorą: Przytym/wierzę/ iż thenże sácrament po poświęceniu/choćia go kto przyimuie/choćia będźie schowan do ćiborium/ iest y zostawa przedsię prawdźiwem ćiáłem y krwią Krystusową rzecznie á istotnie/Ná ostatek wierzę y w ten sácrament/ y we wßytkie inße sácrámenthy kośćielne/ wedle wßythkich ártykułow/gdziekolwiek w powßechnim kośćiele Krystusowym przyiętych/A dla pewnieyßey wiáry tey rzeczy/ podpisáłám thu imię moie własną ręką moią. Więceyći ießcze było ná tym spisku Biskupim/ktorego iżem niemogłá przeyrzeć/nie mogłám ták wiele pámiętáć/ A te wßytki rzeczy gdy

czy gdy sam porządkiem przeczytał pytał mię/iżbych chciała na to pozwolić co on czytał/A iam w ten sposob odpowiedziała/że ia/poki pismo swięte Boże dopuści/poty tylko chcę pozwalać/y prosiłam go aby y tho do podpisu przydał. A on odpowiedział tak. Nie chcę ia/abyś ty mnie uczyła thego co ia mam czynić abo pisać. A wnetże wyszedł na srod dwora/ a przed wielkiem zgromadzeniem ludzi iawnie czytał on spisek gdzie wiele ich namawiali mię do tego/abych się ręką swą podpisała/obiecuiąc mi to/że się zemną barzo dobrze stanie ieśli tak uczynię. Ku temu ieszcze y sam Biskup przydał te słowa. Jże tak wielką łaskę po mnie baczysz/nie tak wiele tho dla ciebie czynię/iako dla thwych przyiaciół/bo wiem żeś iest zacnego a wielkiego domu y zawołania/przyiacioły maß ludzi zacne/ktorem za to dziękować maß. Ty słowa przerwał mu nieiaki Krzysztof sługa pana Deneusow/ mowiąc/ Na cię tho należało Miłościwy Xiąże/ tho dobrodzieystwo iey/ radszey dla Boga niżli dla ludzi uczynić/Po tym Biskup vsiadszy/podał mi on spisek/ roskazuiąc abych go podpisała. A tak ia/podpisałam tym sposobem/ Ja Anna Askewa/ wierzę temu wszystkiemu cokolwiek się zamyka w wierze kościoła powszechnego. On gdy to vyzrał/rozgniewał się barzo/ y pobiezał corychley do komnaty/A wnet za nim biezał doctor Brytannus/hamuiąc go od gniewu/a prosząc go aby mi tę winę odpuścił.

A on tak odpowiedział/ Jeszcze to biała głowá/áleć mię przedsię nieoszuka/ Tedy drugi rzekł/Prawdać iest/ á przetho nalepiey Miłościwy Xiąże/ abyś o niey rozumiał iako o białey głowie/ á nierownay iey rozumu żeńskiego ku swey osobney mądrości.

Po tym wszedł do niego doctor Weskonus/ dáwáiąc mu przyczynę thego/ czemum ia w tym podpisaniu wspominała kościoł powszechni/żem nie wiedziała áby wyższey w tym spisku była wzmianká o kościele powszechnim. Na ostatek/ledwy tho v niego vproszono/że się wrocił/aby znowu imię moie y rękoymiow przyiął/ z ktorych ieden był doktor Brytannus/ á drugi doctor Spilmannus/ obadwá doctorowie prawá. Gdy się to stało/ spodziewálismy się żeby iuż nas po thym rękoiemstwie miano rospuścić wedle postępku prawnego. Ale na to Biskup żadnym sposobem nie chciał pozwolić/owszem mię zasię odesłał do tarasu, ostáwuiąc tę sprawę ná drugi dzień. Názaiutrz wezwano mię na ratusz/gdzie się też nic sprawiło nic/tylko że on spisek Biskupi przyniesiono/a skoro go przeczytano/zasię mię odwiedziono do tarasu/y kázał aby nazaiutrz rękoymie sthanęli w kościele świętego Pawłá/y sthało się tak. Ale maluczko iuż było do tego nie przyszło/żeby y tam moi rękoymie nie sprawili byli nic/dla tego/iż za druga niewiastę ktorey áni ználi áni sprawy iey wiedzieli nie chcieli ręczyć. Po thym chociá się tá rzecz chwiała y tak y owák/gdy rękoymie obowiązali się postháwić mię kiedy będzie trzebá/puścili mię dobrowolnie.

Wtore pythánie pánny Anny Askewy.

Anná Askewá pisze niektoremu swemu przyiacielowi.

ROzumiem themu (moy namilszy bráćie w Panie Krystusie) żeć się ieszcze nie dosyć stháło w ártykule o wieczerzey Pańskiey/ przeto iż Pan rzekł Apostołom/ Bierzcie/ á iedźcie/ to iest ciało moie/ ktore za was bywa wydane. A Krystus podawániem tego chlebá/ chćiał zwierzchni sacrament przed oczy im położyć/ aby go vsty pożywali/ abyśmy tym nápomnieni dosthatecznie á zupełnie wierzyli że on zá nas cierpiał/ aby zbawienie wieczne wszytkim duszam naszem sprawił. Kthorego zbawienia a dobrodzieystwa osobnego ná pamiątkę y sacrámentalne spolne vżywanie zostawił nam chleb y wino/ ktorego pożywaiąc my pokazuiemy się iemu być wdzięcznemi tego odkupienia nászego/ Bo ták nas dalszemi słowy sam Pan nápomina/ gdzie mowi/ Tho czyńcie ná pámiątkę moię/ A ktemu przydawa/ Ilekroć thego chlebá pożywáć/ á z kielicha pić będziecie/ V Lukászá w 11. y w pierwszym do Korintow. 11. rozdzieleniu. Bo zaprawdę mogłoby y to być/ żebyśmy ták wielkich á zacnych rzeczy zápámiętáli/ a potymby z tąd vrosła niewdzięczność/ Potrzebá tego zaprawdę/ ábyśmy spolnemi głosy wzywáli miłosierdzia Pańskiego/ áby prawdziwe vznánie tey táiemnice/ y vmysł Duchá świętego wlepił w sercá násze. Abowiem Literá iáko powieda Paweł święty w 1. do Korintow zábiia/ ale Duch ożywia/ Vważ thez v siebie kapitułę Jana ś. osmą/ gdzie się wszytko do wiáry ściąga/ ktemu pierwszego listu do Korintow kap. 4. gdzie tam na końcu kápituły naydźiesz/ że ty rzeczy ktore widziemy/ są doczesne/ a ktorych nie widziemy/ są wieczne/ Nad to ieszcze/ do Zydow w 3. naydziesz ty słowa/ Że Krystus/ nie iáko sługa/ ale iáko Syn w domu swoim był/ ktory dom my iesteśmy/ nie ściany kościelne/ iesli vfność y chwałę/ nádzieię áż do skończenia mocnie záchowamy. A przeto iáko mowi Duch święty/ Dziś/ iesli głos iego vsłyszyćie/ nie zátwárdzayćie serc wászych w Psalmie 94.

Co mię też pytasz moy namilszy bráćie/ o tych kthorzy spolnie są więźniámi zemną/ w tymći nie mogę dosyć vczynić woley twoiey/ bom nie była przy tym kiedy ich pytano/ y kiedy ich sprawa byłá: Ale co się dotycze thego iáko mnie pytano/ o tym ták wiedź/ Że gdym byłá przed rady przywiedziona/ pytał mię Doctor Kimus/ A iam odpowiedziáłá iemu/ żem iuż dostátecznie wolą swoię pánu Kanclerzowi powiedziáłá. A oni rzekli że na tym nieprzestawali/ ale y owszem powiedzieli/ że tho byłá wola Krolewska/ abych y im oznaymiłá cobych rozumiała/ A iam nie chćiáłá thego vczynić/ chyba żeby mię Krol sam chćiał słucháć/ tożbym to ráda vczyniłá. A oni rzekli/ że tho nie słuszna rzecz/ áby Krol miał być temi rzeczámi frásowan y zábáwion/ A iam odpowiedziáłá/ że Salomon mądry Krol rozsądek czynił miedzy dwiemá niewiasthami spor miedzy sobą dzierżącemi.

A ták y ia dufam o dobroći Krolá iego miłośći/ że on mnie wierney poddáney swey sługi słucháć będźie/ A gdy pytáli cobym o sacrámenćie rozumiáłá/ Jam pánu Kanclerzowi thák odpowiedziała/ że tho moiá wiárá iest y moie wyznanie/ Iż ilekroć bywam w zborze Krześćiáńskim/ biorę tham świąthość ćiáłá y krwie ná pámiątkę męki Krystusowey/ y thámże dzięki czyniąc przy tey spráwie świętey/ biorę owoc męki Pańskiey.

Wintonieński thedy Biskup kázał mi zgołá okrom ográdzánia wszelákiego odpowiedźieć. A gdym ia rzekłá/ że nie mogę pieśni nowey Pana mego śpiewáć w źiemi obcey/ Biskup powiedźiał/ że ia pod zasłoną mowię/ A iam rzekłá/ że ták muśi być/ Bo ieslibym iaśnie mowiłá/ przedsię Biskup nie miał temu wierzyć. A gdy mię Pápugą nazwał/ iam tho skromnie przyimowáłá/ Támże mię poczęli sromoćić oni rádni pánowie/ żem nie chćiała im odpowiedáć ná ich pytanie/ á dźierżeli mię przed sądem swym około piąći godźin/ potymże mię kázali wieść do domu Gárnisse/ á názáiutrz postawiono mię zaś przed sądem/ y támże mię przymuszono ábym wiárę mą o sacramenćie iaśnie

wyznáłá/ Jam rzekłá/ żem iuż o tym dosyć powiedziáłá/ Y kazali mi vstąpić ná stronę/ thamże wnet przyszli do mnie pan Lissus/ pan Essexienski/ y Biskup Wintonieński/ chcąc koniecznie abym wyznáłá że sacrament iest ciáłem/ krwią/ y kośćiámi Krystusowemi/ A iam rzekłá pánu Parrowi y Lissowi/ że to grubie mowili/ y to mi wyznáwáć kazali/ ná co y własne ich sumnienie nie zezwaláło/ A Wintonieński Biskup powiedźiał że zemną chćiał łáskawie postępić/ A iam rzekłá/ że Judasz ták czynił gdy miał Páná wydáć. Zadał thez Biskup aby zemną na sthronie mowił/ álem ia nie chćiáłá/ á gdy mowił czemubym na to nie zezwaláłá/ iam rzekłá/ że w vśćiech dwu abo trzech świadkow stánie każde słowo. A Kánclerz pytał mię znowu o sacramencie/ A iam pythała go czemuby ná obie stronie chramał/ A on rzekł/ A skądże to masz? Odpowiedźiałám/ To mam z trzećich ksiąg Krolewskich/ A odchodząc Biskup/ powiedźiał żem miáłá być spaloná. A iam rzekłá/ Czythałam wszytko pismo/ á wżdym thego nie nalázłá żeby Krystus abo Apostołowie mieli kogo zábić kázáć/ Ale czyńćie co chcećie/ Pan Bog rady wasze rozerwie A gdym z onego mieysca odeszłá/ przyszedł ku mnie doctor Roxus y doctor Robinsonus/ ále nie mogliśmy się zgodźić/ á oni na piśmie mi podawáli o sacrámencie wyznánie/ chcąc abym się mu ręką moią podpisáłá/ alem ia nie chćiáłá. Názaiutrz w niedźielę bárzom niemocną byłá/ y byłám bliska śmierći/ Y prośiłam áby mi zawołali Látámerá/ ále oni nie dopuśćili/ á w oney ćięszkiey chorobie/ kazano mię do ćiemnice Neopilu wieść/ thák bárzo schorzałą y zemdloną/ iżem nigdy iákom żywá ták ćięszkich boleśći nie miáłá. Niechayże ćię Pan Bog sthwierdza w vznániu prawdy. Modl się/ modl się Pánu Bogu/ y owszem częstokroć modl się.

* * * * * * * * *

Wyznánie wiáry ktore pan-ná Anná Askewá w ćiemnicy Neopilu ná piśmie zostáwiłá.

Czytam y náyduie w piśmiech/ iáko Krysthus chleb wźiął y dał zwolennikom/ mowiąc/ Bierzćie/ iedźćie/ to iest ćiáło moie/ ktore zá was będźie łámáne/ Pokázuiąc że rzeczą y bytnośćią iest ćiáło iego/ ktorego ćiáłá znákiem iest chleb/ Bo ták Pan rozumiał gdy mowił o obaleniu y zbudowániu kośćioła we trzech dniach/ bo tám kośćiołem zwał ćiáło swoie własne. A przeto w sácrámenćie mamy obáczáć duchowne przeznáczenie y wdźięczne przypomnánie/ kthorem bywamy złączeni z Panem y sámi też miedzy sobą Krześćiáńską społecznośćią/ Acz wiele ich nie rozumieią tego/ á to dla zasłony ktorą Moizesz na twarz swą kłádł/ aby nie pátrzáli synowie Jzraelowi ná iasność iego/ Y ták zasłoná ieszcze trwa ná mnogich/ ále gdy się nawrocą do Páná/ thedy zasłoná będźie oddaloná y slepi widźieć będą/ abowiem z Historiiey Belá pokázuie się/ że żadna rzecz ręką vczynioná/ nie iest Bogiem/ á Bog nie mieszka w budowániu rąk ludzkich. O iákoż twárdey szyie ten lud iest/ że się záwżdy przećiwią Duchowi świętemu/ iáko y oycowie ich.

Wászá Anná Askewá/ kthora áni śmierći żądam áni się też bárzo gwałtu iey lękam/ ták wesołá y ochotna/ iáko ten kthory do niebá idźie. Prawda do

ciemnice iest wsadzona. Luk. 21. Zaden obroci się w przodyn. Amos. 5. Zsad wspak się obroci/ Esa. 40. Przepuść Panie/ oddal złość a bądź miłościwym/ á my damy tobie cielce warg naßych/ ani mowić będziemy więcey/ Bogowie naßy robota rąk naßych/ bo w tobie miłosierdzia dosta pi opuszczony: A gdzieby tho czynili (mowi Pan) vzdrowiłbych skrußenie ich/ y miłowałbych ie/ y radbym dobrze czynił Efraimowi/ A coż mi więcey po bałwanie/ h: Ktoż iest mądry coby to rozumiał? Ktoż rozumny aby tho wiedział? Abowiem proste są drogi Pańskie/ a sprawiedliwi chodzą iemi/ a przestępcy powalą się w nich. Ozeasz. 14.

A Stefan tak mowił/ Salomon zbudował mu dom/ ale naiwyßszy nie mießka w budowániu rąk sprawionym/ iáko mowi przez Proroka/ Niebo mnie stolica iest/ á ziemia podnoßkiem nog moich. Jakiß dom zbudujecie mi mowi Pan? abo ktore mieysce iest odpoczynienia mego? Dzieiow. 17 A Krystus Pan mowił do Samarytanki/ Wierz mi niewiasto/ iż przyßła godzina/ ábo przyidzie/ kiedy ani na they gorze/ ani w Jerozolimie chwalić będziecie Oyca/ My chwalemy co wiemy/ bo zbawienie z Zydow iest/ ale godzina przyidzie/ y teraz iest kiedy prawdziwi chwalcy chwalić będą Oyca w duchu y w prawdzie/ Jan. 4 Procuycie mowi Pan/ nie o pokarm ktory ginie/ ale ktory żywot wieczny rodzi/ ktory wam da Syn człowieczy/ boć tego zapieczętował Bog. Jan. 7.

O sądzie y o skazániu moim na śmierć w Ratuszu.

PO wiedáli naprzod żem kácerká/ á przetom mial według práwá dáti gdyżieślibym vpornie bronił przedsię wźięcia mego/ A iam rzekła/ iem nie iest heretyczką/ bo nic kácerskiego na się nie wiem/ á przeto thez według prawa Bożego nie winnám żadney máki/ a co się tknie wiary y wyznania mego ktorem panom radnym spisała/ iż tam nieczuię czegoby mi miało być żal/ przeto nie chcę tam nic odmieniać/ A oni rzekli pytaiąc mię/ ieślibym ciáła y krwie Krystusa Paná nie wierzyła w sacrámencie/ A iam rzekła że nie wierzę/ ábowiem on Syn Boży ktorego wßyscy z Panny Marie narodzonego wyznáwamy/ wßystko teraz w niebie krolnie/ y z támtądze ma się wrocić thák iáko wźięt iest do nieba. Dzie 1. A chociaż ta świątość iest chwálebna y czci godna/ wßákoż/ że wz granic tych świątości wyßępuiecie/ y świątość za Bogá chwalicie/ przetho ia chlebem być wyznawam/ co wy Bogiem być powiedácie/ A kto tego chce doznać/ niech ay obacza/ Z iesli trzy mieśiące bywa chowan/ thedy sprochnieie abo wywietrzeie/ że wtenczás się then trzymiśięczny Bog obráca/ a tá rzecz mnie iest dostátecznym dowodem/ że to iest sacrament/ ábo chleb/ a nie Bog. A gdy mię pytali ieślibym chciała mieć popá dla spowiedzi/ iam się vśmiechnęła/ á oni rzekli/ Azaż to rzecz iest niezbożna spowiedać się kśiędzowi grzechow? A iam rzekła/ Dosyć mnie na tym spowiedać się Panu Bogu grzechow moich/ bo nie wątpię o nim/ że on y ślyszeć może mnie wyznáwáiącą/ y odpuścić mnie moie grzechy. A ramże mię osądzono y skázano ná śmierć/ oprocz rad z wyktych y imo práwe pospolite.

Przepis listu/ktory po ska:zániu ná śmierć/do páná Kánclerzá posłá:ła była/ święta Krystusowá męczenniczka panna Anna Askewa.

W Pánu Bogu stworzyćielu wszech rzeczy/y przez ktorego bywáią záchowáne wszytki stworzenia/tobie żądam zdrowia y poznania zbawienney prawdy iego/ Amen.

Proszę aby tę grubą y podobno przykrą rzecz moię/ ktorą cześćią z niewoley/cześćią też z dufnośći łaski waszey M. ku W. M czynię/raczył W. M. za dobre przyiąć. A nie chcąc zacnośći waszey hamowáć od wielkich spraw waszych/ oznáymuię to wam czego proszę/to iest/abyś W. M. raczył Krolowi iego miłośći/poczet wiáry moiey napisany odemnie podać/ ktory poczet gdy Krol iego miłość dobrze vważy/tudzież y to skazánie ktore na mię vczynili sędziowie ná śmierć mię skazuiąc/ dufam że Krol iego miłość obaczy/ żem ia nie spráwiedliwie osądzona iest na garło/Wszakoż ia to wszytko Bogu sędziemu wszech rzeczy y mśćićielowi poruczam/A na koniec żądam ábyś wasza zacność zdrow był w Panu/aby ćię on z świętemi swemi zachował w dobrym zdrowiu/y rządził we wszytkim Amen.

Twoiá w Pánu służebnica Anna Askewá

Wyznánie wiáry do Kro:lá napisáne.

JA Anná Askewá przy dobrym á zdrowem rozumie będąc/ áczkolwiek mi Pan dał chleb vdręczenia y wodę vtrapienia/wszakoż oznaymuię to waszey Krolewskiey miłośći com ia w thym zasłużyła/abowiem że mię z práwá skazano na gárło iáko złoczyńcę/ oświadczam to niebem y ziemią/ że bez winy mey to się dzieie/bo com pierwey mowiła/to y teraz powtarzam/że ia ze wszytkiey woley mey brzydzę się kaćersthwem wszelakim/ y brzydziłam się/A co się dotycze wieczerzey Pańskiey/wierzę y dzierzę/co o niey mowi Pan Krystus/ y co on swoią świętą krwią potwierdził.

Wierzę thez y wyznáwam nie tylko w tey rzeczy/ale y we wszytkich inszych rzeczach to co Pan mowił/y co kośćioł ie° święty wierzy. Zaiste nie miałam they woley nigdy ábym się miała vchylić od słow vsth Pána mego/ Owa krotko mowiąc co Pan mowił/ tho ia za rzecz pewną mam/ y trzymam według niewieśćiey możnośći moiey.

A przetoż abym szerokiem słowy máiestatu twego nie zábáwiłá/ tymi słowy wolą moię y koniec listu mego zamykam/bo więcey nieumiem.

Jakowemi mękámi byłá vtrapioná wychodząc z ćiemnice Neopilu.

We wtorek z ćiemnice mię wyćiągniono do gospody/ Gdźie tham Pan Rycheus y Biskup Londiński do mnie przyszli/ odwodząc mię szerokiemi słowy od wyznawania prawdy świętey/ ácz to poprożnicy czynili. Potym przyszedł Mikołay Saxtonus/ ktory też toż przed tym rozumiał á potym apostatował/ przeto y mnie radził abym też tákże vczyniłá/ Ktoremum ia odpowiedziáłá/ Że lepieyby ábych się byłá nie vrodziłá/ y inszych rzeczy wiele.

Zathymże wnet Pan Rycheus do zamku Londińskiego mię posłał/ á gdym tham trzy godziny byłá/ Pan Rycheus z drugim senatorem Krolewskim przyszli ku mnie/ roskazuiąc mi od Krolá abym według powinności mey y wierności ku Krolowi powiedziáłá/ ieśliby ktorzy byli mężowie y niewiasthy theyże wiary/ A iam powiedziáłá że żadnego niewiem: Pytali mię tedy o Księżnie Sufolćieńskiey/ y Grabiney Sussexieńskiey/ y Grabiney Herfordieńskiey/ y o żenie pana Deneia/ y pana Fitzwiliama/ kthore wszytki były zacnemi y szlachethnemi paniami. A iam odpowiedziáłá/ Iż ieślibym chćiáłá na nie co mowić/ nie dowiodłabych thego. Rzekli oni do mnie/ Krolowie że wiele iest thych kthorzy z thobą to dźierżą/ y możesz będźieszli chćiáłá o wszytkich powiedźieć/ A iam rzekłá/ Że Krol iáko w wielu inszych rzeczách/ ták y w tym się myli.

Vsiłowali potym wybádáć się v mnie/ ktorzyby mi dobrze czynili gdym w ćiemnicy siedziáłá/ y kthorzyby mię w wierze mey stwierdzáli/ Odpowiedziáłam/ Że żadnego nie było człowieká ktoryby mię stateczną y smiáłą w wierze vczynić miał. A co się dotycze pożywienia mego w ćiemnicy/ Powiedziáłam że dźiewká moiá służebna czásem idąc po vlicach/ imieniem moim prośiłá wspomożenia v dobrych ludzi/ á oni posełali mi przez czeladź swą żywność/ ale ia ich nie znam. A gdy oni mowili że wiele zacnych ludzi dawáli mi pieniądze/ Jam rzekłá/ Że prawda/ ale nie znam ani wiem iáko ich zowa/ A gdy y zacne panie przypominali/ iam powiedziáłá/ Że przyszedł do mnie w vbiorze służebniczem ńiektory człowiek/ y przyniosł mi dwa czerwone złothe/ powiedaiąc że mi ie posłała Jey M. pani Grafowa Herfordeńska/ A drugi tákież sługa przyniosł mi złoty Francuski od paniey Deneiowey/ Co ieśli thák było iáko oni mowili/ ia niewiem/ bo mi tho służebnica moiá powiedáłá/ A gdym nie chćiáłá powiedźieć ktorzyby ludźie zemną thoż wierzyli/ posłali mię ná męki abym powiedziáłá/ A gdy mię długo męczyli/ á iam statecznie ćierpiáłá y nic nie mowiłá/ Zapaliwszy się gniewem pan Kanclerz y pan Rycheus/ wnet ziąwszy odźienia swe/ sámi poczęli mię męczyć miásto kathow/ y ták barzo mię ćiągnęli powrozmi że się stawy rwały we mnie/ y iużem bárzo blisko śmierći byłá/ Co widząc zamkowy starosta/ napominał ich aby mię iuż przestali męczyć/ á gdy mię rozwiązano/ poczęłam mdleć/ á oni poczęli mię lać y trzeć abym ku sobie przyszłá/ á thák dwie godźinie siedźiáłam na źiemi w ręku v Kanclerzá/ ktory mię łagodnemi słowy napominał/ abym się zaprzawszy prawdy ná ich decretá zezwoliłá.

Ale Pan Bog moy (ktoremu niech będźie wieczna dźięká) ták mię zmocnił żem nic nie zamilczáłá szczyrośći Ewanieliey świętey/ y tenże mię (dufam mu) aż do końcá sthwierdźić będźie raczył. Po thych mękach wiedli mię do

domu iednego/y tam mię na łożku położono/ gdziem wielką boleść cierpiała we wszytkich członkach moich/iako Jop święty/ J posłał znowu zásię do mnie Kánclerz /mowiąc/ Jeśli odwołaß wiárę thę będzież się ná wßytkim dobrze miała/ á ieśli nie chceß/ thedy zásię do ciemnice muśiß iść y tam męki cierpieć/ A iam przez thęgoż posła wskazałá/ że niemáß żadney męki ták srogiey/ktorey bych nie była gotowa podiąc/ niżlibym miáłá záprzeć się wiáry moyey. Pan Bog niechay im raczy ślepe oczy otworzyć/ áby kiedy prawdę poznali y przyięli/ Amen. Miey się dobrze namilßy bracie/ modl się modl się y powtore/modl się zá mną.

Przepis listu/ktorym odpisowáłá Panu Cáselliusowi/ktory też dla słowa Bożego był wsadzon.

NAmilßy w Pánu/zdrowia tobie życzę. Niemogę się wydziwić temu co zá przyczyná iest tego podeyrzenia wáßego/ o moiey lękliwośći y niestałośći/ iakobych się miáłá ták zlęknąć śmierći/ktora śmierć iest dokonczeniem wßech kłopotow/proßę ćię tedy bárzo w Panu/ ábyś o mnie nie był tego mnimánia/ Bo nie wątpię nic że ten Pan dokona wemnie tego co zaczął/słyßę że Krolowi nie zádobre máią/że mię dla wiáry dáli ná męki ná zamku/y mowią że to vczynili dla stráchu drugim/bo ich tego wstyd/ ábo że się Krolá boią/ á przetoż theraz wyroki pißą y czynią/ áby tá rzecz byłá zákryta/ Ale Bog niechay im to raczy odpuśćić. Miey się dobrze.

Twoiá w Krystusie służebnicá/modl się/modl się zá mię.

Odpowiedź ná to/że iey fałßywie przyczytano odwołánie.

PRzeczytáłám kłamliwe á sromotne pisánie/ kthorego iuż wßędźie pełno miedzy ludźmi pod tytułem á imieniem odwołánia mego. Niechay mię ták miłuie Pan Bog/iżem nigdy nioczym mniey nie myśliłá/iedno o odwołániu Chybá to wyznáwam/ iż ná pierwßym pytániu przy Biskupie Londinskim/ gdy mi wiele zádáwał o sacramenćie/ iam wiele ná tho odpowiedziałá/ A wßákże y on nic więcey odemnie nie odniosł/iedno to/że ia to wßytko mocnie wierzę y trzymam czego granice słowá Bożego dopußczaią. Tedy on spisał sposob odwołánia/y kazał mi się ná nie podpisáć/ alem ia niechćiáłá/ A oni dwá moi rękoymie/wßelákim sposobem námawiáli mię ná to/ábych to vczyniłá/powiedáiąc że to máła rzecz: A potym/podpisałam się tym sposobem/ Ja Anná Askewá/wierzę temu wßythkiemu co się zgadza z słowem Bożym y z kośćiołem iego powßechnim.

Ale Biskup rozgniewawszy się na to moie podpisanie/ kazał mię zaśię wsadzić do tarafu/ w ktorym byłam/ aż mię niektherzy ludźie dobrzy ledwy wyprawili. Już masz o tym do tąd pewną a prawdziwą sprawę/ A wtym/ w czym żądasz abyć się dosyć stało/ odsyłam ćię do szostey Kap. Jana świętego/ tham pewną sprawę o tym naydziesz. Mieyże się dobrze.

Testáment/ ábo ostáthecżne wyznánie wiáry/ ktore pánná Anná Askewa czyniła wćiemnicy/ gdy iuż miała iść na śmierć/ aby to wyznánie krwią swą zápieczęthowała.

JA Anná Askewá przy zupełney pámięći będąc/ ácz mię Pan nápełnił chlebem vdręczenia y wodą vtrapienia/ ácz mniey niżem zásłużyła: Wyznawam żem iesth wielką grzeszniczką/ y winną sądu Bożego/ a przethoż oddawam się Bogu á wszechmogącemu wszech oycowi/ prosząc go ze wszythkiego sercá o odpuszczenie/ A iżem niesłusznie iest prawem skazana/ iakobych to zásłużyłá dla przedsię wziećia mego/ Ja tegoż miłosiernego Bogá ktory niebo y ziemię zbudował/ świadkiem sobie czynię/ że ia nieczuię ná się żadnego błędu/ ani bronię żadney nauki słowu Bożemu przećiwney/ y owszem themuż nałaskawszemu Pánu dufam/ że łaská iego záwzdy będźie zemną/ iż mi nie dopuśći wpáść wbłąd iaki/ kthoryby nie był zgodny ze słowem iego/ bom się thym záwzdy brzydźiłá/ y brzydźić będę/ áż do śmierći mey. A iż mi to zá kacerstwo przyczytaią/ że ia w sacramenćie y po poświęceniu chleb być powiedam/ thuć ia nic nie błądzę od pismá/ ale oni mnie krzywdę czynią/ Bo ieśli oni mnimáią żeby po poświęceniu chleb miał się odmienić w ćiáło/ wkrew/ y żyły y kośći Krystusowe/ y toby zá ártykuł wiáry chćieli mieć/ ia tego nie wierzę bo się to przećiwi Artykułowi wiáry świętey/ ktory mowi że Krystus siedzi ná prawicy Bożey/ y ma przyść stamtąd sądźić żywe y vmárłe: A iż tego hániebnego kacerstwá nietrzymam przeto teraz muszę gárło dać/ á co się dotycze naświętszey wieczerzey Krystusowey/ wierzę że iest potrzebne to przypominánie śmierći Páná nászego/ Wierzę też o tey wieczerzey tyle ile mi wieczny y iedyny odkupićiel moy/ Jezus Krystus w tey mierze zámierzył. Ná koniec wierzę y wyznawam prawdziwe być wszythki pismá święte/ ktore Krystus nadroszą krwią swoią zápieczętował/ A iáko Páweł vczy/ Wierzę że są dostateczne/ ku náuczeniu człowieká ku zbáwieniu/ ktore pismá nam y zostawił y zálećił Pan Jezus Krystus/ ták że iuż nie potrzebá inszych niepisanych (iáko oni zową) prawd ku rządzeniu kośćioła/ ále co Pan mowił w świętey Ewánieliiey/ tho ia cáłem sercem przyimuię/ y z Dawidem mowię/ że pochodnią iest nogam moim słowo iego. Wierzę że wieczerza Páńska iest wdźięczną pámiątką Páńską/ ktora gdyby byłá sprawowana ták iáko od Páná iest postánowiona/ nie wymowną by poćiechę czyniłá wiernym Bożym/ A co się tknie Mszey iáka iest teraz/ wyznáwam co iest prawdá że iest szczerem bałwánem/ iákowego nigdy sprosnieyszego ná świece nie było. Wierzę y wyznáwam że syn Boży áni zębámi bywa skruszon/ áni więcey vmiera/ A w thym wyznániu wiáry moiey/ áż do śmierći thrwam/ y krew mą przelać gotowa iestem.

Modlitwá pánny Anny Askewy ktorą czyniłá do Bogá gdy iuż miałá wyznánie wiáry swey śmiercią zápieczętowáć.

O Pánie więcey mam nieprzyiaćioł/ niżli włosow ná głowie/ dayże mi łáskawy Boże ábym zwiedzioná słowy nie vstáłá/ ále ty zá mię walcz/ y sam zá mię odpowieday o Pánie/ boć w tobie samym dufam. Wszytkiemi siłámi ná mię się borzą/ áby mnie vbożuchne stworzenie thwoie zwalczyli/ Niechayże będźie zemną moc łáski twey/ ábym się nie lekáłá/ tych ktorzy się tobie przećiwią/ bo w thobie samym śiłá y nádźieia moiá/ á wszákoż ćię proszę Boże moy odpuść że im to wszytko. A oświeć záślepione serca ich/ áby oni czyniąc to co się tobie podoba/ podali się wrząd słowa twego świętego/ okrom przydáthkow wszelákich wymysłow ludzkich. Amen/ o/ Pánie Amen Amen.

Tákći tá Anná Askewá zacną będąc mogłá w pokoiu żyć by byłá świát miłowáłá/ ále dla wiáry świętey zmęczoná ná śmierć byłá skazana/ tamże na płáć byłá wiedźiona. A iż nie mogłá iść pieszo/ dla zmęczenia/ ná stołku ią niesiono/ támże do palu ią łáncuchem przywiązano/ á pod onym czásem przyszły listy krolewskie/ ktoremi iey odpuszczenie obiecował Krol/ iesliby odwołáłá/ A oná nie tylko nie odwołáłá ále áni poyrzáłá ná listy: Sáxtonus też Apostáta/ szerokiemi słowy ią wiodł do tego/ áby się záprzáłá prawdy Bożey/ tákże iáko y on/ ále oná státhecznie się iemu przećiwiłá á w swym vmyśle mocnie trwáłá. Po tym/ rozmáitemi nędzámi vtrápioná/ mękámi okrutnemi dosyć długo mordowána/ tá świętá ofiárá Boża/ płomieniem ogárniona zásnęłá w Pánu/ Roku. 1546. ostáwuiąc po sobie ná potomne czászy ábo sławę známienithey státhecznośći swey/ áby się iey podźiwowáli/ ábo przykład/ áby go násládowáli.

Jan Lácellus/ Jan Adámus/ Mikołay Belenián.

Z Anną Askewą byli thez ná ogień włożeni/ Mikołay Belenián Kápłan z powiátu Sálopienskiego/ y Adam Sákristián/ y Jan Lácellus/ mąż zacny y cnotliwy z rodu krolewskiego/ Ten pisał list z ćiemnice o sácrámenćie/ w ktorym liśćie vkázuie błąd onych ludźi/ ktorzy nie przestawáiąc ná duchownym pożywániu ćiáłá y krwie Krystusá Páná/ chlebowey bytnośći niezostáwuią w sácrámenćie. Ci tedy od Anny Askewy ztwierdzeni iey státecznośćią/ mężnie ieden drugiego nápomináiąc gárło dáli/ bo byli spaleni Roku. 1549. miesiącá Czerwcá.

A po ich męczenſthwie ßoſtego mieſiąca/ Henrikus Krol chorobą ściſmony/ vmárł/ ktorego śmierć vczyniłá pokoy kośćiołom Brytáńſkim/ ábowiem wiele ludźi ſpiſanych na Regeſtr było/ oſkárżonych od Biſkupa do Krola/ ktorzy mieli gárło dáć/ by była śmierć Krolá nie záſkoczyłá/ z czego niechay Bog wßechmogący opiekun kośćioła ſwego będźie chwalon.

Przeſládowánie Meldenſow/ w ktorym 14. oſob dla wyznánia Ewánieliiey rázem ſpalono/ Imiona ich ſą te/ Piotr Klericus/ Stefan Manginus/ Jákub Bauchobecus/ Jan Briſelanus/ Henrik Hutinotus/ Tomás Honoratus/ Jan Baudowinus/ Jan Fleſchus/ Jan Biquerius/ Piotr Piquerius/ Jan Mateſlonus/ Filip Paruus/ Michał Kailous/ y Fráncißzek Klericus.

Niedzy inſzemi miáſty Fráncuſkiemi/ ktore ſłowem Bożem były oświecone/ miáſteczko Meldá ma przodek/ kthore nád rzeką Mátroną leży dźięśieć mil od Paryżá/ przyczyna iáko to miáſteczko było oświecone ſłowem Bożym (ktore było pełne rzemieśnikow) thá byłá/ ábowiem Gulielm Brykonet był Biſkupem thego miáſthá człowiek vczony/ y począł ſię pilnie wywiádowáć o ſłowie Bożym/ y drugich do tego począł pobudzáć/ Tenże na początku Biſkupſtwá ſwego/ gdy kośćioły począł ſwey diocezyey náwiedzáć y doglądáć/ nalazł że on lud nie miał żadney znáiomośći miłego Bogá/ bo tylko od mnichow Fránćißkanow byli vczeni oni vbodzy ludźie/ ktorzy mnißy dla brzuchá ſwego/ zwodzili onych ludźie. A przetoż Biſkup obaczywßy zdrády y chytrośći onych mnichow/ zápalony miłośćią Bożą/ zákazał im vczyć we wßythkiey diocezyiey ſwoiey/ á na ich mieſcá záwołał ludźi vczonych y pobożnych/ miedzy ktoremi był Jácobus Faber Stapulenſis/ Michał Arándenczyk/ Marćiális/ Gerárdus Rufus/ zá pilnośćią tych ludźi y ſamego Biſkupá/ kthory thez ſam vczył y kſiąg doſtáwał ku pomnożeniu Ewánieliiey rozmnożyło ſię thám ſłowo Boże/ y wnet tá poćießna nowiná byłá oſłáwiona po wßytkiey Francuſkiey źiemi/ iednym ku zbáwieniu/ á drugim ku potępieniu: Mnożyło ſię tedy ſłowo Boże y Meldźie/ z wielką poćięchą ludźi pobożnych/ ácz ßáthan nieprzyiaćiel zbáwienia ludzkiego/ widząc vpádek kroleſtwá ſwego/ pobudźił náczynia ſwoie/ to ieſt Fránćißkany/ ktorzy Biſkupá Brykonetá do práwá wyßego o kácerſthwo pozwali/ do ktorych Sorboná Paryſká przyßła/ á tak ßátan Biſkupá tę drogę od Ewánieliiey odwiodł/ A po tym oborzył ſię ná tych ktorzy thám mocnie ſtałe w wierze widźiał/ z ktorych/ niektorzy byli ſpaleni/ miedzy kthorymi był Jacobus Pawanius/ ktorego zmiánkę vczyniliſmy wyżßey. Ten Páwánius prze ſtáteczne wyznánie Ewánieliiey/ pierwßy przed wßytkiemi był w Paryżu ſpalon/ A zwłaßczá o náukę prawdźiwą o ſacrámenćie/ kthora ná on czás byłá niewiádoma ludźiam onym.

Jákub Páwene.

Drudzy thez byli bici/y v prągi wiązani/drudzy byli wygnani/owa vsiłowali oni zli ludzie/ áby onę świathłość Ewanieliiey świethey zgásić mogli/ ábowiem Fránćiszkanowie/poczęli znowu swe błędy ludziom kazać/ y swe kłamstwa ludziam zálecáć/wszákoż nie mogli tego dowieść /áby znáiomość prawdy Bożey mogli zserc wiela ludzi wyrazić. Abowiem ludzie pobożni w kthorych sercu boiazn Boża mieysce miáła/ widząc że Ewánielią wyrzucáią/ y wolne wżywánie miłego Páná Bogá/poczęli miewáć swoie potáiemne zbory/przykładem prorokow świętych/ktorzy byli pod Achábem/y onych Krześćanow/ktorzy w kośćiele onym pierwszem/ dla prześládowánia okrutnego/ szukali mieśc skrytych: Tákże y ći ludzie boiący się Páná Bogá/ile mogli mieć możności/czásem doma/ czásem napolu w iáskiniach/ w lesiech schodzili się/ A wonym zborze /then kthory był w pismie vczony/ drugą bráćią vczyli/ y poćieszał słowem Bożym/ á po napominaniu wszyscy gorąco modlili się Panu Bogu/tym się ćieszac że wszythka Francyia/miáłá przyiąć słowo Boże/ y nie miáła dłużey Antykrystowego panowania nosić. A gdy po długim czekániu widzieli/że religiá niebráłá zadney poprawy/a sprosne też Antykrystowe mátactwá ieszcze więcey się rozmnażáły/á przetoż oni mężowie duchá Bożego gorącego maiąc/ postánowili miedzy sobą formę abo kształt/ kośćioła pobożnego. A wzięli przykład zkośćiołá Francuskiego/ w Strázburgu/pieknie postánowionego/ktory słynął wszędzie/y sami też mnodzy/doiezdzali do Strazburgu y przypáthrowali się pilnie/spráwam onego kośćiołá/ A zwłaszcza ći byli powodem onego postánowienia/Stefan Manginus człowiek stary y dobry/ y Piotr Kleryk poeta w pismie świętym vczony/pisząc wiele ięzykiem Francuskim/ći dwá vczynili radę spiąćiądziesiąt mężow/aby ministrá obrali ktory by im słowo Boże powiedał y świątośćiámi służył. A iśćie w tym státecznie postąpili/abowiem zgodnie kilko dni pośćili y modlili się/ á po tym Piothrá Kleryká zgodnie obrali zá ministrá/ ktory vrząd wzięty począł pilnie y wiernie wykonywáć/zbieraiąc ná kazdą niedźiele bráćią do domu Stefaná Mánginá/w ktorym zborze wykłádał im pismá według daru od Páná Bogá vżyczonego/támże się thez spolnie Panu Bogu modlili/y pieśni spiewáli. A obiecawszy więcey niechodzić zá bałwanámi Papieskiemi/ Wieczerzey Pańskiey pożywáli/ ták iáko byłá od Páná postánowioná. Owa ten maluczki kośćioł w krotkim czásie vczynił wielkie pomnożenie/że do cztyrech set ludzi było znalezionych w nim/ bo tám bieżeli ludzie/nie tylko zmiást/ ále y zewśi/á przeto też niemogli się dáley zátáić przed złemi ludźmi. Nápominali ie thedy ludźie dobrzy y przyiaćiele/ aby się zdrady sthrzegli/od ludzi złych/A oni odpowiedáli im mowiąc/y włosy policzone są ná głowách nászych/y tho się ma známi dźiać/coby byłá wola Boża. Roku tedy. 1546. osmego dnia Września ktorego národzenie panny Máriiey święcą/ godźiny siodmey ráno przyszedł niektory oskárżyćiel do vrzędu/y powiedźiał że się iuż poczęli zbieráć/ wnet tedy vrząd onego miásthá/y woiski zswemi cechami y sługámi/tákże y ten ktory miał moc imowáć łotrzyki w onym powiećie/ zwielkim mnosthwem ludzi przyszli do domu Manginusowego. A Piotr minister wykłádał im ná then czás mieysce niektore/zpierwszego listu do Koryntow/oni thedy oprawcy/ w szedszy wdom gdźie byli zgromádźeni wierni/ zdumieli się sprzodku/y stali nic nie czyniąc/Po tym on Hetman pytał/przecz by się tam ták wiele ludzi zgromádźiło/ábo przeczby do swych páráfiy niechodźili. Rzekł minister/dla tegosmy się tu zgromádźili/iáko sam widźisz/ ále poczekay throchę áż się odpráwiemy/ Drudzy záśię mowili zonych rádnych pánow/ ále musićie iść do ćiemnice/Rzekł minister/idźmy iesli się to ták Pánu podobáło/ y thámże dał się związáć. A znimi sześćdźiesiąt mężow y niewiast/miedzy tymi byłá dźiewecz ka/ktora prze młodość swą niemogłá rozumieć/co się zá krzywdá dźiałá słowu Bożemu:

Tá widząc że ią związaną wiedziono/ poimawszy w onym świętym zborze/ rzekłá vrzędowi/ byście mię byli w domu sprosnym/ ábo ná mieścu niewsthydliwym poimáli/ nigdybyście mię ták bárzo związáć nie dáli/ ále vrząd kazał ley milczeć/ á ony wszytki poimane roskazał do więzienia wieść. Dziwna to zá prawdę rzecz/ że oni ludzie ták skromnie á powolnie szli do więzienia/ bo by się byli sprzećiwili by namniey/ iśćie by od przyiaćioł swych byli ratowani/ ále oni ani grożąc ani się bronić każąc/ wesoło szli vlicą/ Psalmy y piosneczki sobie spiewaiąc/ A zwłaszczá Psalm 79. Boże przyszli pogani/ głosem wielkim spiewáli: A gdy byli do więzienia wsádzeni/ poczęli ich pytáć o ich świętha yzbory/ á zwłaszczá to im zá nawiętszy występek poczytano/ że śmieli wieczerzey Pańskiey pożywáć/ á iśćie to księża y mniszy czynili/ widząc że im władzey vbywa/ á ich msza słabieie/ ktorą oni/ nie pámiąthkę Pańskiey śmierći czynią/ ále do kuchnie swey/ pożytki nágániáią. Wypythawszy tedy one wierne Boże/ związawszy ná woży wsádzili ná słomę/ aby mogli się vspokoić/ y wnet bieżano znimi do Paryżá wskok/ aczkolwiek tedy mnodży iuż stárośćią/ y prácą oney drogi byli zmordowáni/ wszakoż nie przesthali ieden drugiego nápominać/ y pocieszać. A gdy w miásto Paryskie wiezdzali/ Psalmy spiewali aż ie do ćiemnice dowiedziono/ w kthorey ie tham nowo wymyslonemi mękámi á bárzo okrutnie męczono/ á zwłaszczá tych czternaśćie/ ktorzy iáko byli nástátecznieyszy w wyznaniu wiáry/ ták ich też nawięcey winowano/ imiona ich te są/ Piotr Klerikus/ Stefan Manginus/ Jákub Bouchebecus/ Jan Brisebarus/ Henrik Hutinotus/ Tomás Honoratus/ Jan Baudouinus/ Jan Fleschus/ Jan Piquerius/ Piothr Piquerius/ Jan Mateflonus/ Filip Parunus/ Michał Kaillous/ á Franćiszek Klericus/ tych po tym skazano/ áby ie ná łubie b wywleczono ná plac/ á w Meldzie ná rynku przed domem Mánginusowym/ byli spaleni/ A ná drugich w wierze nie ták stałych były lżeysze kaźni vstawione/ bo niektorzy rozgami byli bići/ y ná wygnánie posłáni/ á niewiasthy były osądzone/ áby ná śmierć mężow swoich pátrzyły/ to thez decretem swym roskazáli/ áby dom Manginow z ziemią był zrownan/ ná wieczną pámiątkę złośći tey iáko oni mowili/ á iżeby ná tymże mieyscu byłá zbudowána kaplica w ktorey by ná każdy czwartek/ mszą miewano/ á potrzeby popowi oney kaplice/ áby były dáwane z dobr Manginusowych. Teć są Paryskiego párlámentu nie spráwiedliwe sądy/ ále obaczmy iáko ten decret ich był wykonan/ ábowiem szatan widząc że nie zwyćiężył/ ále sam był zwyćiężon oną stathecznośćią wiernych Bożych/ przetho vsiłował wszelakim obyczáiem odwieść od wiáry ony ludzie: A przetho/ Piotr Lissetus człowiek złośćiwy/ dał tę rádę/ áby oná czternaśćie mężow/ byli po klasztorzech rozdáni/ y rozsádzeni rozno/ y tám byli pytáni o wiárę swą/ Gdy tedy y tą drogą nie mogli ich odwieść/ od státecznego wyznáwánia prawdy świętey/ vrząd podał ie Egidiusowi Bertelotowi/ stárszemu nad oprawcámi/ áby znimi iechał do Meldu/ każdego osobno ná woż wsádziwszy/ á chcąc áby żadney poćiechy nie mieli w drodze/ dwa Dokthorowie Sorbonscy/ Maylárdus y Pikárdus/ ná mulech iecháli od wożu do wożu/ odwodząc ie od prawdy swemi niewstydliwemi vsty/ thak bárzo że Piotr Klerik minister/ zápalony gniewem rzekł Pikárdowi/ odstąp od nas szathanie/ á niegábay nas abyśmy sobie mogli rozmyśláć/ dobrodzieystwá Boże. A gdy thák iuż doiezdżali oney drogi/ z frásunkiem wielkim/ przydáłá się rzecz wielka y pocieszna/ onym miłym brátom/ ábowiem gdy iechali przez las Liwrenski/ trzy mile od Paryża/ podkał się znimi zewsi Kouberon/ niektory tkacz/ kthory zá wożmy idąc nápominał ich ku sthátecznośći w wierze/ mowiąc/ Bądźćie stałego y dobre° sercá/ bráćia moy y przyiaćiele/ áni vstawayćie dáć świádectwá/ powinowatego Ewámeliiey świętey/ A iż woży prętko bieżáły/ że niemogł być słyszan on tkacz/ od tych ktorzy miiáli go/ przeto podniozszy ręką w niebo záwołał/ Bráćia pámiętayćie ná te° ktory nad wami w niebie iest/ on thedy oprawcy/ mnimáiąc że Luteranem był związáli go/

związanego

związanego na woz do onych więźniow wrzucili.

Tyć są drogi Pańskie przedziwne y żadnemu nie wiádome/ iedno tym ktorzy woley y opatrznośći iego doznali/ kthoremi rzeczami on krewkość wybranych swoich poćieszá/ abowiem then człowiek z takowem gorącem duchem im od Bogá w drodze ofiárowány/ nie tylko ich ochłodźił/ ale też y nowey státecznośći im dodał/ Co mnodzy z onych więźniow wyznawáli/ że thego tkácza iáko Aniołá z niebá Bog im posłał/ y wielce ie rozweselił. Przyiechali potym do wśi Liwiey/ gdźie tam ludźie z okolicznych wśi ná drogę im zabiezawszy/ poznali onego człowieká/ á niektorzy z nich wołali że Luterian iest/ y godźien ognia/ y dla tegoż był ieszcze bárźiey związan od oprawcow onych. Takći ono przydáło się w pirwszym kośćiele/ iż gdy męczenniki wiedźiono ná śmierć/ przyłączył się do nich człowiek nieznaiomy/ y był z nimi zgubion/ ktorego názwáli Adauctus abo przybysz/ bo przybył do liczby onych świętych męczennikow. A przyiechawszy do Meldy/ wsádźili ie do ćiemnice/ y thámże ie niezwyczáynemi y nieprzystoynemi mękami męczyć poczęli/ aby powiedźieli ktorzyby z nimi toż wierzyli/ acz oni żadnego nie mianowali. A gdy ie iuż oni kathowie okrutnie zmęczyli/ ieden z onych męczennikow rzekł głosem do katow/ aby mi zernemu ćiału nie przepuszczáli/ ktore się duchowi y woley Bożey thak bárzo sprzećiwiáło. A názáiutrz gdy mieli być potraceni/ Doktorowie vczynili z nimi disputacyą o sacrámencie wieczerzey Pańskiey/ Ale Pikart on y drudzy/ nie wiedząc co mieli mowić/ zaniemieli prawie gdy ich Klerik minister pytał iákiby grunt miáło ich przewierzganie chleba/ ábo iesliby chleb iedząc y wino piiąc/ czuli iaki smak ćiała y krwie. Ná koniec tá condycia byłá im podana/ aby ktorzyby chćieli spowiedáć się w vcho popowi/ aby ći łaskę otrzymali/ tho iest/ áby im ięzyki nie były vrznione. Z liczby tedy onych czterechnaśćie/ siedm ich obráło sobie thę condicią/ abo zá nic sobie tego nie máiąc/ ábo chcąc mieć wolną mowę áż do śmierći/ ácz to drugich bárzo bolało/ ktorzy ani grozbami áni obietnicami/ nie dáli się odwieść od státecznośći.

Wtorey godźiny tedy po południu kthora byłá ná śmierć im náznáczona/ gdy byli z ćiemnice wywiedźieni/ kat kazał ięzyk Stefanowi Manginowi podáć/ á on dał y ochotniego z vst wypuśćił/ ktory gdy był vrznion/ krwią pluiąc mowił tak/ że go było rozumieć po trzykroć/ Niechay imię Pańskie będźie ná wieki błogosłáwione/ y wnet był ná drabinie ábo na thárćicy wleczon/ iáko y minister/ á drudzy na saniach byli więźieni/ A drudzy ktorzy nie byli na śmierć skazáni/ szli zá nimi piechotą áż ná rynek/ gdźie czternaśćie szubienic było postáwiono wkoło przed domem Mánginusowym/ A iednę szubienicę ná stronie byli postáwili/ ná kthorey Michał Piquerius młodźieniec miał być obieszon/ bo go prze młode łata wstydáli się palić. Kátowie tedy powiązali ie iáko báránki ku zábićiu/ Acz ći ktorym ięzyki były vrznione/ nie przestáli y blekocąc Bogá wzywáć/ á drudzy ięzyki máiąc/ psalmy śpiewali. Popi y mniszy ktorzy tám stali/ iáko wśćiekli śpiewáć też poczęli: O salutaris Hostia/ á potym Salue Reginá y insze bluźnierstwá/ y nie przesthali oni popi wrzeszczeć/ aż byli spaleni oni męczennicy/ A názáiutrz przećiwnicy iakoby iuż wygrali/ vczynili festh/ y Bogá swego chlebowego nośili po mieśćie z wielem świec/ á gdy przyszli ná ono mieysce gdźie ieszcze ogień gorzał/ thám swego thego báłwaná postáwili. A Pikard doctor środ rynku wstąpił na katedrę w ornaćie złotogłowowym/ y pod welum áby go słońce nieupaliło. Tamże ten Teolog począł wiele mowić przećiwko onym potráconym męczennikom/ roskazuiąc pod zbáwieniem wierzyć/ że ći byli do piekłá potępieni kthorych popalić kazali/ á gdźieby Anioł z niebá inaczey mowił/ nie miał być Aniołem/ y owszem Bog nie byłby Bogiem/ by ich nie miał potępić/ acz żony onych męczennikow nie wierzyły temu/ y z ćiemnice wychodząc y owszem to powiedáli/ iáko z nimi vczćiwie á bogoboynie żyli. Na koniec oni księża ná tych nie przestawáiąc/ oborzyli się ná wszytkę trzodę Bożą aby ią wyniszczyli/ przeto też mnodzy

dla wielkiego prześladowania pouciekali z miasta/a ono ich rosproszenie wiel-
ce pomnożyło chwałę miłego Pana Bogá/bo káżdy vśiłował y drugich po-
zyskáć ku prawdźie Bożey/iáko Fáronus Mánginus mąż gorącego ducha/
w Aureliiey wielką pilność czynił. Piotr thez Bompanius w Aubigniaku/
ktory potym rychło w Paryżu był spalon. Dźiáło się to roku. 1545.

Fráńćiszek Sán Roma-
nus/Hiszpan.

ACżkolwiek Hiszpáński narod więcey niżli ktory in-
szy Papieskiemi bałámutniámi był zabawion/ thák barzo że te-
ieden z Rzymiánow ták mowił/ Anglią y Niemiecką źiemię v-
puściłem/Samę Hiszpánią iáko czystha pánnę ieszcze dźierżę/
Wszákoż Pan Bog weyzrał na ten narod/ y miłosierdźie swe pokazał krwią
męczennikow swych ktorzy o prawdę pomarli/A miedzy męczennikámi kto-
re Bog miał w narodźie Hiszpańskim/był Fráńćiszek San Romanus z Burgu
miasta/powiatu Kastyliiey w Hiszpániiey/z rodźicow poczćiwych y zacnych/
człowiek bałwochwálca według onych czásow/przeto też nawrocenie ie° było
barzo dźiwne. Roku tedy 1545. niektorzy kupcy Bremeńscy nie mogąc
iechać na iármark do Andorfu/y popłáćić pewną summę pieniędzy ktorą by-
li zosthali winni kupcom Hiszpańskim/Przetho vradźili posłáć kogo z swych
do Bremy miastá Ostlándskiego/aby pieniądze wyćiągnął od onych Bremia-
now/A spolnym zezwoleniem posłali Fráńćiszka San Romana/ kthorego
kupcy Bremeńscy dobrze znali. Ten tedy z drugim Hiszpanem do Bremy ie-
chali/a będąc w Bremie/szli według zwyczáiu do kośćiołá w kázanie Jáku-
bá ministra/ktory przed tym był przeorem w Andorfie v Augustnikow/człó-
wiek pobożny y vczony: Aczkolwiek tedy Fráńćiszek San Romanus nie dobrze
rozumiał ięzyk Niemiecki/wszákoż pilnie kázánia słuchał/chcąc wiedźieć co
by to byłá za náuká Niemiecka/ktorą się ták barzo brzydźili Hyszpanowie/A
Pan Bog ták zápalił serce iego/bo nie tylko rozumiał kazanie ono/ ale thez
po kazániu odłożywszy na stronę spráwy dla ktorych był posłan/ szedł do mi-
nistrá ktory go wdźięcznie przyiął y do domu swego prowadźił/ gdźie thám
Fráńćiszek kazánie iego ná pámięć powtorzył/A minister widząc thę gorącą
chęć iego y dźiwuiąc się ták prętkiey odmiániá/nápominał go aby sobie mą-
drze poczynał/vcząc go z nienagłá/Owa trzy dni z ministrem strawił/á spra-
wę z Bremiány towárzyszowi swemu poruczył/pilnie w pámięć brał tho co z
nim minister mowił/á minister widźiał że ono iego náwrocenie było nád zwy-
czay/bo wnet porozumiał wszytki przednieysze artykuły/ y co mogł dosthác
ksiąg ięzykiem Francuskiem y Niemieckiem/ wszytki przeczytał/ z ministrem
też Jákubem y z Machabeuszem wiele rozmawiał/od ktorego się iáko wyzna-
wał/ wiele náuczył/ y posłał z Bremy listy wielkie do Andorfu do kupcow
Hiszpáńskich/w ktorych liśćiech Bogu dźiękował że go na ono mieysce przy-
wiodł/gdźie y znaiomość Krystusa zbáwićiela swego y wyrozumienie pismá
wźiął/ Támże opłákiwał okrućieństwo Hiszpáńskie y slepotę narodu swego/
ktory áni oczu chćiał otworzyć ku świátłu Ewánieliey świętey/ áni vszu
chćieli nakłonić ku Bogu wzywáiącemu ich ku pokáiániu. Opowiedał też
w liśćie że chćiał się do Andorfu wroćić/ aby łáski od Pana Bogá vzyczoney
przyiaćielom swym vzyczył/ á po thym puśćić się do Hiszpániiey áby rodźice
swe y wszytko miasto Burgum/ báłwochwalstwu poddáne za pomocą Bożą
ku poznaniu prawdy y prawdźiwey chwale Bożey przywieść mogł.

Pisał też listy dwá do Cesarza Karła/ w kthorych pokazował vtrapienia Krześciańskie/ y mizerny sthan kościoła Krześciańskiego/ vpominaiąc Cesarza aby oboiey rzeczy zábiegał/ á thym wdzięczność swą ku Bogu pokazał/ ktorego wolą y łaską páństwá y vrzędy wziął był: Na Cesarzá to należy rozruchy w Krześciaństhwie vśmierzać/ y chwały Bożey bronić/ A Hiszpánią y insze powiáty iemu poddane/ y ludzkiemi trádycyámi zwiedzione/ ze słowa Bożego popráwowáć y vczyć. Tamże napisał Katechism y drugie ksiąszki po Hiszpáńsku/ w ktorych artykuły wiáry świętey prawdziwie wykłádał/ A wszytko to w iednym miesiącu złożył/ czekáiąc odpisu na listy swe od Andorfianow/ a oni obaczywszy z listu do czego się rzecz ciągnęła/ łagodnemi słowy wezwáli go do siebie/ na zdradzie czyniąc mu nadzieię (by się tylko wrocił) że mieli pisániu iego dosyć czynić/ A przetoż San Romanus maiąc thę otuchę/ wrocił się do Andorfu/ á Hiszpanowie w Andorfie gotowali mu zdrádę/ y cicho napráwili mnichy áby go przcięli y o wiarę pytali/ á gdzieby się z nimi we wszytkim nie zgádzał w wierze/ aby go zabili abo do ciemnice wsádzili/ á po thym żywo w ziemię zakopáli/ A on nędznik ni oczym nie wiedząc/ wesoło do Andorfu przyiechał/ y ledwie wiechał w miastho/ alić oni co nań strzegli/ y mniszy poimali go z konia z iąwszy/ y wiedli w dom niekthorego kupca. A Franciszek zapalony w duchu/ widząc że nad nádzieię swą był poiman/ thym więcey się zapalił/ a gdy w dom wszedł gdzie miał siedzieć/ mniszy vchwyciwszy go związáli mu nogi y ręce rzemieńmi/ y tłumoki iego otworzyli/ w ktorych księgi niektore Luterowe y Melanktonowe y Oekolampadowe znalezli/ y niektore obrázy ku hańbie Papieskiey namalowáne. Mniszy tedy pátrząc nań/ mowili/ Záiste ten iest wielkim Luteranem/ a on słyszac onę krzywdę/ záprzał się być Luteranem/ a powiedział się być wyznawcą náuki Syná Bożego/ ktorą oni prześládowáli służąc w tym Papieżowi. Byli przy tey rozmowie niektorzy Hiszpanowie ktorzy z mnichy dzierżeli/ á tho też mnichom dodawało śmiałości przeciw San Románowi. Mowili thedy do niego/ Poniewasz brzydzisz się naszą religią y Krześcianinem się zowiesz/ Powiedzże co iest twoia religia/ ábo ktora iest wiára thwoia? á on odpowiedział mowiąc/ Iużem powiedział że ia wyznáwam tylko Iezusa y to vkrzyżowanego/ Moia wiárá iest ta/ ktorą wszytek kościoł po świecie rossypány wyznáwa/ á wyście zfałszowali y prawie wywrocili wiarę świętą y náukę szczyrą/ w ktorey wam Iezusa Krystá vkrzyżowanego vkázuią/ a wyście sprosny y brzydki sposob życia przyięli ná się/ y złością waszą zwiedliście wielką część świátá/ A thak áby był znacznieyszy poczet wiary moiey/ Wierzę w Bogá Oyca/ kthory wszytko stworzył/ Wierzę w Syná Bożego Iezu Krystusá/ ktory krwią swoią rodzay ludzki odkupił/ gdy gi z paszczeki piekielney y z tyráństwá dyabelskiego wyrwawszy/ ku wolności Ewanieliiey święthey przywrocił/ Wierzę y w Duchá świętego/ ktory skrytą y Boską mocą wierzące poświąca. Wierzę żem dla Syná wziął odpuszczenie wszytkich grzechow/ Wierzę że samą zasługą Krysthusową y dobrodzieystwem pośrzednictwá iego/ á nie żadną zasługą moią/ áni żadnym odpusthem Papieskim rátowány/ mam żywot otrzymać wieczny. A gdy to wymowił/ oni mniszy pytali iesliby wierzył że Rzymski Biskup iest namiastkiem Krystusowym/ głową kościołá ná ziemi ktory wszytki skarby kościelne w mocy swoiey ma/ Przy kthorem iest moc y chcenie zwięzowánia y rozwięzowánia co iedno chce/ ktory też ma moc nowe ártykuły tworzyć/ á ty ktore teraz mamy/ może zniszczyć/ Odpowiedział Fránciszek że nic o tym nie wierzy/ ale y owszem wyznawa że Papież iest Antykryst od dyabłá dány/ przetho że on iest nieprzyiaćielem Krysthusowym/ przywłászczáiąc sobie chwałę Bożą/ y ktory żądłem oyca swego dyabła wzruszony wszytko wzgorę y ná doł miesza/ y święte rzeczy z świetskiemi rowna áby kłamstw swoich bronił/ ktoremi kłamstwy iáko wilk iadowity rozdrażniony/ trzodę Krystusowę rosprászá y owce Páńskie szárpa y pożyra.

Hiſzpanowie thedy dopiero bluźnierzem go być oſądzili/ bo poki Papieżá nie tykał/ zdał ſię im thoż mowić z mnichámi/ ále gdy Papieżá/ czyſcá/ mſzey/ zá nic ſobie nie miał/ y odpuſty Papieſkie zárzucał/ iuż v nich heretykiem zoſtał/ á mniſzy poczęli mu ogniem grozić/ ktorym on odpowiedział/ Jać nie boię ſię śmierci podiąć abych obronił chwałę Bogá mego/ y owſzem mam to zá wielką chwałę/ ieſli ia krwią moią dam świadectwo náuce Kryſtuſá Syná Bożego/ kthory zá mię nędznego krew przelał ná krzyżu/ Ale coż wy o ſwey mocy dźierżyćie? Záiſte nie możećie mi nic wźiąć/ iedno tho nędzne y grzeſzne ćiáło/ y ono (będźiećieli chćieć) w ogień podáć/ ále ia onegom ſię nauczył báć/ kthory nad duſzą y nád ćiáłem moc ma/ Miałbych ſię zá ſzczęſliwego bych co rychley z tyráńſtwá wáſzego był wybáwion/ abych obcowánie wáſze nie czyſthe opuśćiwſzy/ był wźięt do chwały Bożey wieczney/ y do towárzyſthwá Aniołow świętych.

Tá tedy odpowiedź Fránćiſzkowá/ ták zrániłá mnichy że wnet kſięgi iego ſpalili/ á on widząc że ći ſproſni ludźie y nowemu teſtamentu nieprzepuśćili/ wiele mowił przećiwko nim/ á Hiſzpanowie to ſłyſząc/ mnimáli żeby oſzálał/ kázáli go wieźć do wieże ſześć mil od Andorfu/ gdźie tam w doł głęboki wſadzony/ ośm mieſięcy był tám dręczon/ á pod onem czáſem wiele ludźi zacnych náwiedzáli go/ vpominaiąc go aby odmienił przedſię wźięćie ſwoie/ y áby ſkromniey mowił. Odpowiedźiał Fránćiſzek że on nie miał żadnego podeyzranego przedſię wźięćia/ áni chćiał żadnego kácerſthwá bronić/ á ieſli zápalczywie mowił przećiwko mnichom/ tho nie iemu/ ále ich vporowi mieli przypiſáć/ á on obiecował bácżniey ná potym mowić. Po thym Hiſzpanowie mnimaiąc że iuż ku rozumowi przyſzedł/ kázali go puśćić/ y był wypuſzczon pod onym czáſem gdy Ceſarz ſeymował w Rátisbonie/ á wypuſzczony z więźienia Fránćiſzek/ mieſzkał w Andorfie około dwudźieſtu dni á potym do Lowánium iechał do niektorego przyiaćiela y ſąſiada ſwego Fránćiſzká Dryándra/ y miał z nim rozmowę o niektore ártykuły wiáry świętey/ á on przyiaćiel vpominał go aby nie puſzczał ſię kupieckiego żywotá/ gdyż mogł vczćiwie y zdobrym ſumnieniem kupiectwá vżywáć z pożytkiem bliźnich ſwoich/ A co ſię tknie wiáry/ nápominał go pilnie/ aby nic nigdy áni mowił áni czynił kwoli ludźiam/ czym by vbliżenie mogło być chwale Bożey/ wſzakoż aby w tym według zámiáru ſłowá Bożego poſthępował/ aby ſię mu nie przydáło co wielu im ſię przydáwa/ kthorzy nie obáczną chęćią zápaleni/ opuśćiwſzy wezwánie włáſne/ gdy chcą budowáć/ wſzytko pſuią y ſámi ſię vpornie w niebeſpieczeńſthwo dáwaią. Mać Bog pracą o ſwoy kośćioł/ y daie mu miniſtry godne/ á nie chce tych ktorzyby nie zawołáni vpornie ſię w to wtrącali/ á przetho rádził mu aby czekał ſłuſznego záwołánia.

Sán Roman tedy to nápominanie przyiaćielſkie wdźięcznie przyiął/ á winę na mnichy wkłádał/ że go byli o tę zápalczywość przywiedli/ obiecuiąc ná potym wſzytko bácżniey czynić/ ácz thego nie zdźierżał/ abowiem odſzedſzy od Dryándra/ do Rátysbony iechał/ Gdźie gdy przyiechał y czás vpátrzył ná Ceſarzá/ wolnie á śmiele nápominał go/ áby páńſtwá ſwoie od fałſzywey wiáry odwiodł/ á prawdźiwą chwałę Bożą przywroćił. Vkazował też że Kſiążętá Niemieckie ktore proteſtántámi zową/ mieli ſpráwiedliwſzą rzecz/ y wiárá ich była dáleko lepſza niżli Hiſzpáńſka/ ktorzy zágrążeni w ćiemnośći błędow/ świátłá prawdy Bożey nie ználi/ A Ceſarz ćierpliwie go ſłuchał/ y odpowiedź iemu dał doſyć łágodną/ to ieſt/ że on o tym wſzytkim myſlił y chćiał to pilnie wykonywáć/ A tá odpowiedź Ceſárſka dodáłá śmiáłośći Fránćiſzkowi/ ktorą ácz wątliły w nim okrućieńſtwá one kthore Ceſárſcy ludźie czynili/ wſzakoż nie zwątpił/ ále raz y trzy do Ceſarzá chodźił śmiele z nim mowiąc y nigdy ſrogiey ábo przykrey odpowiedźi nieodnioſł od Ceſarzá.

Ná koniec gdy w oney śmiáłośći czwarty raz chćiał z Ceſarzem mowić/

Hiszpanowie go poimali/ y chcieli go do Dunaiu wrzucić/ by był Cesarz temu nie zabieżał/ aby mu nic nie było ażby práwem był przekonan. Był tedy wsadzon do więzienia/ aż po tym z drugiemi skázanemi ná śmierć na wozie łáńcuchámi związany był thám y sam więzion za Cesarzem/ kthory ná on czás do Afryki ciągnął/ A gdy niektory towarzysz Fránciszkow z Lowánium vyzrał go miedzy więźniami/ y pytał się przeczby to cierpiał/ odpowiedział/ Ty związki przed świátem są sromotne/ ale przed Bogiem ia mam ie sobie za wielkie wesele/ y dufam że w krotkim czásie otrzymam koronę zwycięstwá ku żywotowi wiecznemu. A gdy do Hiszpaniiey przyiecháli/ wneth do inquisitorow do Pincyiey (ktore miásto zową Wallis Oletána) był więzion/ y támże Fránciszká w wieżę do ziemie wsadzili aby go oną ciemnicą odstraszyli. Często thez wywodzili go ná świátłość/ y támże mu wiele przykrości wyrządzáli. Po tym przyszli mniszy nieukowie/ kthorzy mu swą nieumieiętnością y sprosnością wielkie przykrości wyrządzáli/ chcąc go odwieść od wiáry/ ale on themi rzeczami nie tylko nie był odwiedzion od wiáry/ ale thez tym mocnieyszym y smielszym był/ a co oni do nieba podnośili/ to on do piekłá pogrążał/ y co oni kacerstwem zwali/ to on náuką świętą zwał/ a náuka iego tha była/ że on mocnie to twierdził iż żadny człowiek mocą swą nie otrzyma żywotá/ áni vczynkami swemi może byc zbawion/ abo żeby kto miał być swą zasługą sprawiedliwym v Bogá/ Ale wyznáwał iż samym miłosierdziem Bożym ludzie bywaią zbawieni: Nie śiłą ludzką/ ále krwią Krystusa Pośrzednika kthorą nas nieczyste omył/ y kthorego iedyną ofiarą Oćiec wieczny iest vbłágan/ A mszą ktorą zá żywe y zmárłe Papieżnicy ku odpuszczeniu grzechow miewáią/ iest sprosną brzydkością. Spowiedz/ dosyć vczynienie/ czyściec Papieski/ odpusty/ wzywanie świętych/ kłániánie obrazom/ wszytko tho zwał bluźnierstwy iawnemi przećiw Bogu/ y zelżeniem krwie Pana nászego Jezu Krystá.

Oni thedy inquisitorowie widząc że nie mogli onego człowieká odwieść od iego przedsięwzięćia/ skazánie iáwne vczynili/ aby żywo iáko heretyk w błędzie zakamiały był spalon/ a gdy na plac był wywiedzion z drugiemi złoczyńcami/ drugich puśćili á tego z miásta wiedli w koronie papierowey znamalowánemi dyabły (iáko y Jana Hussa) thakże męczyli/ a z brany wyszedszy gdy przyszli do krzyżá drewnianego/ kazali Fránciszkowi aby mu cześć wyrządził/ ale on żadną miárą nie chćiał thego vczynić/ y owszem odpowiedział że Krześćianie drewien nie chwalą/ á on w Krystusa á nie w drewno wierzył/ y prośił onych oprawcow abo kathow aby ná mieysce náznáczone męce iego spieszyli się. Wielkie tedy wołánie wszczęło się miedzy ludem/ że drewniánego krzyża nie vczćił/ y wnet poczęli mowić że Bostwo onego krzyżá nie dopuśćiło się heretykowi chwalić/ á twierdząc że się cudo ná onym krzyżu pokazáło/ mieczow dobywszy w kęsy zrąbali on krzyż/ szczęśliwemi się być rozumieiąc iesliby kęs onego drewná mieć mogli/ a gdy iuż Fránciszek był ná placu/ mniszy nie przestáli go ku zaprzeniu nápominać/ a on ich prosił áby skázánie vrzędowe co rychley wykonywali/ aby y czásu y prace swey prożno nie tráćili/ A tak Fránciszka włożywszy ná stos drew ogień zewsząd zápalili/ á gdy go płomień doszedł/ podniosł głowę ile mogł/ á oni inquisitorowie to widząc/ kázali go ziąć z stosu onego/ mnimáiąc żeby miał naukę swą odwołáć/ á Fránciszek z ognia zięty rzekł/ A czemuż thak szaleiećie? y czemuż zayrzyćie memu wielkiemu dobru? a oni omyleni w nadziei swey/ kazali go do ognia wrzućić/ ktory go wnet spalił. Działo się to Roku. 1542.

A po śmierći iego oni niquisithorowie tho twierdzili/ że był do piekłá ná męki wrzucon/ á przeto nie godzi się nikomu zá nim modlić/ a kacerzmi być sądzili tych ktorzyby o iego potępieniu wątpili/ A mniszy idąc zá duma onych inquisitorow/ mowili/ Ze święći oycowie nie mogą błądzić/ a kthoby inaczey mowił/ tákowy zgoła przećiwko decretam kośćielnym grzeszy/ ktore decrethá ná niebie y na ziemi moc máią.

Wßakoż byli niektorzy służebnicy Cesarscy/ ktorzy popioł Franciszkow zebráli/ á poseł Krola Angielskiego będąc tham na on czas/ kazał sobie kęs kości przynieść/ maiąc Franciszka za práwego męczennika Krystusowego/ acż tho nie mogło się długo zatáić/ áby się tego nie mieli dowiedźieć oni kacermistrzowie/ y owßem sam Cesarz/ ktory po tym kazał do ćiemnice posádzáć ony drabánthy swoie/ á on poseł Krola Angielskiego musiał ná czas od dworu odiecháć.

Już maß tę Historią/ ktorą podáli ná pismie ći co ná to pátrzáli/ á ktemu Franciszek Encenas kthorego też Driándrem zową/ Hißpan w swych księgach o męczennikach wiernie spisał tę Historią/ bo tego Franciszka pierwey ießcze w dźiećiństwie/ á potym w Antorsie znał bárzo dobrze.

Fránciszek y Mikołay/ brácia/ w Brabáncyiey spaleni.

CI dwá rodzeni bráćia byli synowie Andrzeiá Tyessená mießczánina Mechlinieńskiego/ á miał ten Tyessen trzech synow y iednę corkę z żony Katárzyny/ á gdy naukę Ewanieliiey świętey poznał/ y Papieską religią zárzucał/ popi y mnißy onego miástá czyháli nań. A przetoż Andrzey iechał ná czás do Angliiey/ vchodząc gniewowi oney księżey/ y tamże vmárł/ A rychło po thym dwa synowie iego vdali się do Niemiec áby się vczyli/ á gdy się dobrze poduczyli wroćili się do oyczyzny/ y támże mátkę z śiostrą nálezli ktorych wyuczyli wiáry Krześćiáńskiey/ tak że y oni thez przyięli Ewanielią. Co obaczywßy pleban s. Kátárzyny/ záwołał k sobie Ruberta Táperta doktora/ y drugich mistrzow y mnichow/ y powiedźiał im onę rzecz/ á chcąc záhamowáć onę náukę/ rádźili o tym z Wilhelmem Klerikeńskim stárostą/ y vrádźili tho áby mátká ze czworgiem dźieći byłá do więźienia wsádzoná. Byli thedy rozno rozsádzeni/ áby ich mogli thym łatwiey od wiáry odwieść/ á iż młodßy brát y śiostrá ießcze byli słabemi w wierze/ przetho odwiedli ie łatwie ludźie od wiáry/ A mátká gdy przyzwolić nie chćiáłá/ byłá do wiecznego więźienia wsádzoná/ á po tym stárßego brátá poczęli odwodźić od wiáry/ ále on twierdźił to że Rzymski kośćioł nie był powßebytniem Krześćiáńskiem kośćiołem/ á sacráment wieczerzey Páńskiey/ ma być pod obiemá osobomá dáwan wßem ludźiam/ á spowiedź záußną zwał nikczemną/ wzywánie też świętych zámiátał/ czyśca nigdźie w pismie nie náydował/ á gdy pytáli ieśliby trzebá powtárzáć krzest/ powiedźiał że nie trzebá/ á ták od niego ßli precz. Po tym ßli do Mikołáiá ktory w drugiey ćiemnicy śiedźiał/ á then wiedząc o co mnichom ßło/ iáwnie ie Hipokrytámi zwał y zá nic sobie miał ich przegrázki/ A gdy onemi dysputácyami y namowámi łagodnemi nie mogli nic vczynić/ vćiekli się do mąk/ á czynili tho áby mistrza swego y towárzyße swe wydáli/ A oni Krysthusá mistrzem swym zwáli/ ktory iuż dawno przed tym ćierpiał/ y vczniom swym przykład ćierpliwośći zostáwił/ á co się tknie towárzyßow/ thych oni mieli tysiącmi wßędy we wßech kráinách.

A potym przyweszłem przed społ wyznali artikuły ktoremi czystano/ y przy nich trwać obiecowali. A tamże byli Heretikami osądzeni y do ognia skazani/ A potym Staroście byli wydani. Acz tedy chcieli/ dać poczet wiary swey spisma swiętego wßakoż starosta im tego niedopuścił. A gdy byli wiedzieni na śmierć y ludzye vczyli wiary swey niewinność przekładaiąc/ były im kule rospalone włożone w usta/ aby niemogli mowic/ ale ony kule wyrzucili z vst y mowili y prosili aby mogli aż do śmierci mieć wolne mowienie/ wßakoż lud krzyk czynił wielki że ich nie było słyszeć/ oni tedy wielkim głosem śpiewali/ Wierzę w iednego Bogá etc. A gdy ie wiązano do palu modlili się zá nieprzyiacioły swe/ y vpominał ieden drugiego/ a gdy płomień brodę iednemu spalił/ wołał: Ach iákoż tho lekka męka iest będzie ku wieczney dwale porownana? A potym Bogu oddali duchy swe/ y zátym męczeńska Rotę z wielkiem podziwowániem wßytkich ludzi odzierżeli Roku 1545. 23. Grudnia. Tyę Historią napierwey wypisał Philip Melánthon z ktorego/ my to wzięli.

Rochus Málarz abo Szni-
cerz/ w Hiszpániey spalon/ Roku 1545.

Aby się tym znácznicy pokazálá ogromność szpiego-
wánia wiáry v Hiszpánow pokażemy tu znamienity przykład
wielkiey á niesłychaney srogości/ ktorą inquisitorowie Hiszpańscy czynili nad Rochem/ ktory był rodem z Brabáncyey znakomitym rzemieśnikiem w malarstwie/ y człowiekiem pobożnym. Ten gdy mieszkał w mieście nad morzem/ ktore zową SanLukar/ y poznał stowo miłego Páná Bogá/ wnet przestał bałwánow czynić/ wßakoż miał v siebie obraz Pánny Máryey pięknie wyrzeżány/ ktory był znakiem rzemieśłá iego. Inquisitor tedy abo śpiegierz niektory Hiszpan gdy miał dom Rochow: vrzawszy on piękny obraz/ pytał zá coby go chciał dać. A gdy malarz pewną cenę powiedział/ on śpiegierz ledwy połowicę tego podał. Rzekł Roch/ ledwiebym się wody mogł napić zá tho co mi dawaß/ gdyż ia tu wielem robił około tego obrázu. Wßakoż on inquisitor chciał zá onę summę mieć on obraz/ Rzekł Roch/ Będzieć twoy iedno mi zápłáć dobrze/ inaczey strácisz go o ziemię/ rzekł inquisitor/ złamże go/ y porwáwszy drugi towarzyß nacżynie málarskie vderzył w twarz on obraz y dziurę w nim vczynił/ A on inquisitor wściekł się iako opętany/ wnet kázał Rocha poimáć/ y do ciemnice odwiesć. A Roch wołał mowiąc/ vczyńcie mi niewolno obrázu ktorym sam vczynił złamáć/ y naprawić/ wßakoż nic te słowá niepomogły onym kathom zágniewanym/ A trzeciego dniá skázali go ná śmierć przetho że Pánnę Máryą obrażił/ y miał być spalon. A gdy był wiedzion na ogień Roch/ zawołał y pytał ieśli áby woney gromádzie był iáki Flander. Niektorzy tedy odpowiedzieli że są tu Flandrowie y okręty są ktore czekáią wiátru pogodnego do Flandryey. A Roch rzekł/ Proßę áby ktory s tych Flandrow ktory mieszka w Andorfie/ dał znáć em iest spalon w tym mieście dla tey przyczyny iakoście słyßeli

A tam potym/ſtatecznem ſercem/ Bogu ſię modląc/nielękliwie śmierć podiął/a to dokończenie ten pobożny mąż w Hiſzpaniey wziął. A iżby kto niewątpił o tym iże to ieſt prawdziwa Hiſtoria o tey nieſłychaney okrutności Hiſzpańſkiey/tak niechay wie/iż niektory człowiek zacny/Hiſzpan/gdy był w Andorfie/y pytał ſię o tym pilnie/vkazali mu ludzie tegoż rzemiosła ktorego był Roch/ do rodzicow iego/ ktorzy mu to wſzytko coſmy tu wypiſali doſtatecznie powiedzieli/ bo y ſam Rochow oćiec/ wrychle potym iáko ſię o ták okrutney śmierći ſyná ſwego dowiedział/od żałoći vmarł.

Pod tymże czaſem Paweł Papież záczął Concylium w Tridenćie/áby Ewánielią zatłumić á zaſtarzáłe błędy wyſtáwić mogł/ Roku tedy 1546 Mieśiącá Marca poſłał tam poſły ſwoie/ Jana Maria Montaná/Marcella Cerwiná/ y Reginarda Poluſa Kárdynały. Ale wrychle pothym/on ziazd/dla woiny/kthora ſię była w Niemcech o wiárę wſczęła/roſchwiał ſię. A wten czás wiele męczennikow dla ſłowa Bożego okrutnie potrácono/ktorych imioná w niebie ſą naznaczone y napiſáne.

O rzeczách/ktore ſię zá Edowardá Krolá w Angielskim kośćiele działy.

TAkci áż do tego czáſu/rozmáitym przeſládowánim/vtrapiony kośćioł/iákoby z kopcow abo inſzych niebeſpieczności morſkich/ wymknąwſzy ſię/przyſzedł wżdy do ſpokoynieyſzych czaſow zá Edowarda Krolá. Abowiem iáko morze/ták też czáſy/y ziemia/ maią też niekiedy ſwe vćichnienie. Wſtąpiwſzy tedy na kroleſtwo Edowardus Krol tego imienia ſzoſty/będąc ieſcze w młodych lećiech pod opiekuny panował ſześć lat. A naprzod/był v niego opiekunem/oſobliwy á prawie świety mąż/wuy iego/Pan Edowardus Semerus Xiąże Somerſetſkie/godny y Krola y Kroleſthwá opiekun y ochmiſtrz. Za ktorego męża ſpráwą oná okrutna vſtawa abo decret o ſześć artykułow/iákoby iáka Hidra wąż o ſześći głowach/ ktora do tąd wielu ludzi zaſzkodziła/ napierwey vſtała á ſzyię złámała. Ktora vſtáwa/gdy iuż mocy niemiała/tedy też wſzytki rady Byſkupá Wintonieńſkiego/ y wſzytka moc iego w niwecz ſię obroćiła. Czytánie piſma świętego wolne było przywrocone/ á mſzá potroſze niſzczáłá. Jężykiem przyrodzonym chwałę Bożą ſpráwowano. Na oſtátek/za małymi początki/więtſze potem przyſzło pomnożenie y poprawowánie kośćiołow/Wygnáńcy ktorzy przed tym dla niebeſpieczności muśieli vieżdżáć/wrácáli ſię do oyczyzny. Krotko powiedaiąc taka odmiana byłá we wſzytkiem/że práwie był nowy we wſzytkich rzeczach poſtępek. Biſkupy z kośćiołow odmieniano/abowiem wygnawſzy nieme abo nieſzczere paſtyrze/dawano ná to mieſce práwdziwſze. Przyzywáno też y z Niemiec/ludzi vczonych ku ſprawowaniu rzeczy kośćielnych godne/miedzy ktoremi był Piotr Martyr/ Marćin Bucer / y Páweł Phagius/ ktory w Oxoniiey/á tamći dwá w Kántabrygiey ſłowo Boże przepowiedali. Starzy Biſkupi/ iedni Biſkupſtwa ſtradawſzy żyli/ á drudzy do więzienia ná rozne mieſca iść muśieli. Biſkup Londinſki Bonerus też był w więzieniu w Márſaliey. Biſkup Wintonienſki Gardinerus/y z Biſkupem Dunelmenſkim w wieży śiedzieli trzy lata. A wſzakże za czáſow Edowárda Krolá/to była rzecz oſobna/iż miedzy onemi Papieżnikami/ktorzy ſię byli kryiomką z páńſtwa wymknęli/wiele ich było/ktorzy chytrze wſobie táili wiárę/á drudzy ſię też iáwnie przećiwili/wſzákże żadny z nich garła niedał.

Owa przes tę ßeść lat/kośćioł Boży miał bárzo dobry pokoy/y był nawßem bespieczen/ábowiem żadnego prześládowánia niebyło/chybá pierwßego roku za pánowánia Edowárdá nieiáki Tomaß Dobeus/był do więźienia podan/y ſtrácon/á znim niciak; Niemiec z Moguncyiey/á niewiaſta Joánná Kancyianá/o ktorych nieco porządkiem powiemy.

Tomaß Dobeus/Georgius Niemiec/y Joánná Káncyianá.

DObeuß ten był ſtudentem wßkole Kántabrieńſkiey/á potim y Collegiatem zoſtał ktore Collegium Margáretá Henrikowa matka swiętemu Janowi Ewángeliście zbudowáłá była. Dobeus tedy był człowiekiem cichym y cierpliwym/ ktoremu towárzyße iego Pindarus/Hutchynſonus/y Talerus/ wielkie przykrośći wyrządzali/aß potim muśiał vſtąpić z onego Collegium/y rychło potym ßedł do Londinu/y tám wßedßy w kośćioł Pawła Swiętego/ vyrzała ono Xiądz opłátek we Mßy podnośi. A on obroćiwßy ſię do ludźi śmiele ludźie napominał áby niechwalili onego opłatka/powiedaiąc/że to chleb a nie Bog był ktorego oni chwalili. Mamy cżćić Kriſtuſá Pana w ſacrámenciech/ale ſacráment niema nam być Kriſthuſem/ Boby to było bałwochwálſtwo/ á gdy to wymowił w kośćiele /dano znáć do ſtároſty y do Arcybiſkupá Kanturieńſkiego y wnet Dobeus był wſádzony do więźienia /gdźie tam rychło potym abo wrzodem ábo głodem vmarł. Acz go miano rychło puśćić za przyczyną Joánny Káncyiany/ktora mu w ćiemnicy ſłużyła.

Potym drugiego roku byli ſkazani od Arcibiſkupá Kánturieńſkiego y spaleni /drudzy dwa/ Jerzy Niemiec/A niewiaſta Joánná Káncyiana/ten Niemiec miał iákieś mniemanie niekrześćiańſkie o Boſtwie Kriſtuſowym/A Joánna o człowieczeńſtwie Kriſtuſowym. Ta Joánná ſłużyłá tym ktorzy dlá Kryſtuſá w więźieniu śiedźieli/á potym w Londynie była spalona Roku 1550. Maiá. 2. A wrok po niey był spalon Niemiec/ ktorego Georgius zwano/ A wthen czás kośćioł Niemiecki rządźił w Londinie ś więthey pamięći Xiądz Jan Laſki

O niektorym co powiedał iże śmierć ogniowa ieſt lekka.

POnieważeſmy vmyſlili wydáć ná iáśnią Hiſtoriá Kośćielną / to ieſt/ rzeczy ktore ſię czáſem w Kośćiele Bożem przytrafiały/o ktorycheſmy iedno mogli wiádomość mieć/zdało ſię nam/ nic tákowego nieopußczać/coby ſię nieiáko doticzeć miáło Kośćioła Bożego. Jáko ieſt iedná rzecz o Joannie Kancyianie/o ktorey mało wyßßey wzmianká byłá/Abowiem gdy iuż byli Biſkupi to v śiebie poſtanowili aby gárło dáłá/przyßedł do Janá Rogeriuſá káznodźieie kośćiołá świętego Pawłá/ieden dobry przyiaćiel á towárzyß iego/ proßąc go y napominaiąc/áby/ponieważ ieſt w wielkiey łáſce v Biſkupá Kánturieńſkiego / ſtárał ſię o to v niego/że by tey niewiáſty błąd ſkarano/tilko áby iey ná gárle niekarano/powiedaiąc iże z czáſem to po tym przydźie że ſię oná w tym ſwoim błędźie obaczy á przeſtanie go/choćia y teras będąc żywą máło ich ſwą wiárą záráźiłá/á kiedyby dla wiáry vmárłá/tedyby inßych bárzo wiele w ich wierze śmierćią ſwą potwierdźiłá.

A przeto/lepiey/zeby ią/abo skarano/ abo iuż tak w więzieniu miano/bo tym sposobem y oná sama nikogoby niezarażiłá/y żywa będąc polepszenia swego by czekałá. A gdy kaznodzieia powiedał/iże ią lepiey ná garle karać/ on powiedział tak/ponieważ się wam tak zda/áby iey zarázem y ten iey błąd odięto y gárdło/niechaiże iey wżdy máksą śmierć wynaidą ktoraby się zgadzała z skromnością Ewánielicy/ nizli ogniowa/bo á coż nam potym ábysmy z Papieskich práw okrutney śmierći męki w Krześciáństwo wodzić mieli? kaznodzieia powiedział/yże ta śmierć gdy żywo ludźi palą iest zewsząd z kich inszych należysza. On vsłyszawszy te słowá teo kaznodzieie/ktory niemiał żadnego baczenia ná vtrapienie nędznych ludźi/zápalony gorącym duchem/ścisnął mu rękę mocno/mowiąc: Nu/o co nam/że ieszcze na to przydzie/iż y wy sami kiedyż kolwiek będziecie mieli pełne ręce takowego ogniá á tey lekkiey męki iáko wy powiedácie. Jakoż iednák / potym ná to przyszło/ bo między temi/ ktorzy zá pánowánia Krolowey Máryey byli pop.leni / ten sam Rogerius napierwey/ábo bárzo rychło po drugich był spalon.

Podobne też to temu/co powiedáia o Zudfridzie Mideltonie/ ktory też potym zá Krolowey Mariey był spalon. Abowiem ten/gdy ostátniego roku pánowánia Edowárdá Krolá z inszemi towárzyszmi był do więzienia dan od Arcybiskupá Kantuárieńskiego y srodze vtrapion/ á gdy iuż y z drugiemi towarzyszmi swemi miał być skazan ná śmierć/tedy ták mowił: Barzo dobrze Miłościwy Xiąże/iuż teraz dokázuy nád námi co chcesz/á niemow tego ábyć tego nieprorokowano/ábowiem ia opowiedam tobie/iże iuż też rychło ná cię koley przydzie/ Jniechybiło to/ ábowiem w rychle potym Krol Edowárdus vmárł /á przeto oni byli wypuszczeni/a Biskupi byli do więzienia dáni.

Stąd obaczyć możemy/ iże Pan Bog nigdy wiernych swych nieopuszcza/á rozmáitemi dary czásem y duchá Prorockiego dawa/ iáko się to pokázało y w Zusie/gdy o Marcinie Lutrze prorokował/mowiąc: Zuś vprzeczecie áleć przydzie ponmie Łabęć /ktoremu wáś ogień nic nieuczyni. Ábo też y ono drugie Proroctwo/Po stu lat mi odpowiedać będziecie bo prawie we stu lat po Zusie y Jeronimie z Prági począł Marcin Luter vczyć o rosprawiedliwieniu/ borząc odpusty Papieskie.

Jan Diázyus od własnego brátá w Báwáryey zábit.

TEN Ján Diázyus vrodził sie w Mieście kthorezowa Kuenká ktore iest stolica Biskupia ná gránicach Toleráńskich/ten gdy trzynaśćie lat/vczył się w Parizu, vdał się potym do Genewy ábyprzeyrzał sprawy onego kościoła/ktory od Janá Kálwiná człowieka vczonego był naprawion y ku Apostolskiey szczyrości/nieiáko przywrocon/y mieszkał w Genewie kilko miesięcy/przeglądáiąc rząd Kościelny y mieścki y miewał rozmowy z Kalwinem/y z drugiemi Mini-

strámi

mi Genewenſkimi o Artikułech wiary Swiętey / ktorego nauke wßyſcy pochwalali.

Po tym chćiał y drugie kościoły Niemieckie widźieć/w ktorych ſłyßał być Ewánielią/áby obaczył ich nabożeńſtwo y krainę przeyrzał/á z ludźmi też vczonemi áby ſię námowił/ wyßedßy tedy z Genewy przyßedł do Bazyliey/á tam kilká dni mießkawßy/y z minſtrami ſię namowiwßy y przywitaßy/do Straßburgu ſię vdać myſlił/y tamże mießkał przez cale lato/aż do źmyſłá był wdźięcznym v wßytkich ludźi dla oſobney cnoty y ßczyroſći/á zwłaßcźa był miłym Marćinowi Bucerowi/ z ktorym on miał thowárzyſtwo. A gdy Ceſarz ſeym złożył w Rátiźbonie/ku rozmowie o religiey/zdało ſię tho rádam Sthraßpurſkim y Bucerowi/áby Jana Diázyuſa/poſłali imieniem wßego poſpolſtwa/ ktorego wiáry y cnoty byli świádomi/Był tedy Diázyus poſłan z Bucerem do Ratiźbony/z liſtem wierzącym/á to dla Papiſtow.

A gdy mieſiącá Grudniá do Rátiźbony przyiechali/Diázyus ßedł do Piotrá Malwendy/Hyßpaná/ ktory miał być od przećiwney ſtrony rozmowcá/y obrońcá. Ten Malwenda ſkoro vyrzał Diázyuſa/ktorego w Paryżu znał zdumiał ſię temu iákoby dźiwiaki widźiał/ á przeſtawßy ſię dźiwować/ począł mowić z Diázyuſem/że nie człowieka ale ſen widźiał thu w Niemcech/ á zwłaßcźa miedźy Proteſtántami/ ktho rzy Proteſtantowie ießcześby ſię więcey chłubili by mogli iedne⁹ Hißpaná przyćiągnąć ku ſwey ſtronie/niżeli dźieſięć tyſięcy Niemcow/ábo nieźliczona liczbę z inßych narodow/y pytał Diázyuſá iák długo w Niemcách mießkał/ y dla czego by w one krainę przyßedł/ábo ieſli pochwalał náukę Bucerowę/y inßych Niemieckich Theologow/Odpowiedźiał łagodnie y ſkromnie Diazyus co była prawdá/że mießkał w Niemcách ßeść mieſięcy. J nieinßem vmyſłem tám przyiechał/iedno áby krainę przepatrzył/ y náukę prawdźiwą obaczył y z ludźmi ſię vczonemi námowił. A Malwenda twarzą zdumiałą/rzekł. Záiſte w Niemcach ßeść mieśięcy/ mießkáć człowiekowi pobożnemu/ ſłoi za ßeść lat/ onemu mowię/ ktory iedność Rzimſkiego kościoła miłuie /y zwierzchności ſię boi/ A po tey rozmowie/dwá krocę v niego był ſam Diazyus y wtele z Malwendą mowił o religiey/ A Malwendá vśiłował aby go odſtraßył od wiáry/ o mocy papieſkiey znim mowiąc y iáko wielce ważna ieſt iego klathwá / pokázował mu. A iż Ceſarz Kárzet /miał w rychle przyiechać tám/vpominał Diázyuſá áby przyázdu iego nieczekał / ale żeby iechał przećiwko Ceſarzowi/A vpadßy do nog Xiędzá Mßarzá Ceſarſkiego/prośił odpuśćzenia wyſtępku/obiecuiąc y ſam ſię zá nim przyczyniać. Na to mu Diazyus odpowiedźiał/że náuka proteſtantow zgodna ieſt z náuką prorocką y Apoſtolſką/y tamże opłákiwał nędzę Hiſpánicy oiczyzny ſwey/ktora była w tákowych ćiemnościách/Sámego też Málwendę y towárzyſze iego (ktorzy ſię prawdźie iáſney przećiwiáli y Ceſarzowi źle rádźili/)zgromił y nápominał/ aby przeſtał tego/ á ſam obiecował áż do gárdłá trwać/ przy tey náuce prawdźiwey. A przy oſtátniey rozmowie Málwenda/pytał Diazyuſá/dla czegoby do Rátisbony przyßedł. A Diázyus odpowiedźiał że tám był poſłan od wße⁹ pospolſtwá Argentinſkie⁹ áby tu w tey rozmowie prozby ſwe z prozbámi wßego kościoła złączył y porownánie Artikułow/(o ktorych ieſt spor/)z drugiemi czynił. Rzekł Malwendá/poprożnicyś tu przyßedł/ábowiem ná tym ſeymie nic niepoſtánowią. Ieśliś ty chćiał ſłużyć pożytkowi pospolitey rzeczy Krześćiáńſkiey/ tedyś miał iechać na Concilium/ ktho re Papież złożył w Tridencie gdźie ſię zgromádzą Krześćiáńſcy Biſkupowie / y tám będą rádźić/ áby to skończyli. A gdy Diazyus vſłyßał że Malwendá mowił / iż nic ná onem ſeymie niemiało być skończonego/ obaczył że wßytki rády Pápieſkie były zdrádliwe.

A thák pożegnał Málwendę/ áni iuż chćiał więcey chodźić do niego/

A Málwendá

A Malwenda też od onego czasu począł zdradę gotować Diażyusowi/ aby cz
wieka nie winnego stráćić mogł/ A nie śmieiąc tego iáwnym gwałtem vczy
nić/ chćiał tho wykonáć/ thaiemnemi rádámi y nie wsthydliwie zmyślonem
kłamstwy/ ábowiem pisał list do dworu Cesárskiego/ do Mnicha Dominik
ná/ Piotra de Sotho spowiedniká Cesárskiego/ dawáiąc znáć że w Ratizbo
nie iest Jan Diażyus Hyszpan/ ktorego on przed thym w Paryżu znał być po
słusznym kośćiołowi/ á teraz w Ratizbonie widźiał go obrońcą stałem pro
testántow/ ktory się kośćiołowi Rzymskiemu nieprzyiaćielem/ á Luteranom
przyiaćielem być iuż iaśnie wyznał/ Tamże zażegał Mnichá onego przećiw
nika prawdy Bożey/ przećiw Diażyusowi vpomináiąc go aby zabieżał temu
v Cesárzá/ w czas pokiby ten ogień y do Hiszpániiey nie przyszedł: A przeczy
tawszy Mnich list od Malwendy/ czynił pilność według nátury swey/ á gdy
czekał Malwenda odpisu od mnichá/ á Jan thez Diażyus w Ratizbonie pil
ność czynił/ około poselstwá swego/ pisał y drugi list do mnichá prosząc aby
nálazł iáką drogę/ aby tego człowieká (kthory mogł rády y spráwy ich wy
wroćić) mogli stráćić/ pokiby się nie wzmogł bárziey. A gdy te listy mnich czy
tał w Bruxelli/ strefunku był tam Hyszpan niektory/ Marquena rzeczony/ kto
ry też w Rzymie mieszkał/ y ztámtąd przyiechał był na dwor Cesárski. Ten
Márqu na znaiąc dobrze Diażyusá/ słysząc co onim Malwendá pisał/ rozgni
wał się że ták sławę przyiaćiela iego ktorego miłował szczypał Malwendą
á zwłaszcza o kacerstwo/ ktore v wszech ma być nie nawisne. A wiedząc go być
człowiekiem cnotliwego żywotha/ omáwiał go przed onym spowiednikiem
prosząc áby nie wierzył słowam Malwendy/ ktory ábo z iákiey swey nie nawi
śći/ ábo z iákiey inszey przyczyny/ nie prawdę mowił/ ále y owszem áby wie
rzył wszem ludźiam ktorzy świadomi byli cnoty Diażyusowey. Prosił też spo
wiedniká/ aby tho v siebie wtáiemnicy dźierżał/ y zádźierżał się w swoiey sen
tentiey/ ażby się pierwey pewniey wywiedźiał. A on mnich rzekł/ Jeśli Dia
żyus mieszka v Heretykow/ vczyni wiele złego kośćiołowi/ á przetho trzebá w
tym czuć áby był ábo odwrócon/ ábo stracon. Rychło po tym iechał do Rzy
mu Márquina/ y oznaymił to wszytko Alfonsowi brátu Diażyusowemu/ kto
ry tám w Rzymie w Consystorzu Papieskim długo żył/ A pod onymże czásem
rozmowá seymowa w Rathyzbonie była rozerwána/ kthorego rozerwánia
przyczynę nieprzyiaćiele Boży/ vczynili/ ábowiem zmyślili sobie iákoby Cesarz
miał pisáć listy/ żeby rozmowy o religiey ćicho y skryćie odpráwowáli/ A chcąc
onę rozmowę záhámowáć/ chćieli áby rozmawiácze przysięgli/ że nie mieli ni
komu powiedáć/ coby miedzy sobą mowili. A tey condiciiey niechćieli przyiąć
nászy/ bo byłá przećiw wolnośći Krześćiánskiey/ Jan tedy Diażyus vdał się do
Neoburgu/ do miásthecżká książęćia Otthoná Henryká/ kthore nád Du
náiem iest/ aby tham doglądał wydania z druku ksiąg niekthorych Márći
ná Bucerá/ kthore w onym mieśćie drukowano: A gdy się tho w Niemcech
dźiało/ Alfonsus brát Diażyusow nie proznował thez w Rzymie/ ábowiem do
wiedźiawszy się od Márqwina/ co pisał Malwenda do spowiedniká Cesárskie
go/ wnet się wezbrał do Niemiec/ áby mogł brata od Ewánieliiey odwieść
A przywiodł z sobą łotrzyka niektorego/ ktory był w Rzymie iáwnym kátem
y drugiego też/ á z nimi sámotrzeć do Augszpurgu przyiechał/ A po tym do Ráti
zbony przyiechał z onym kátem/ mniemáiąc że thám miał brátá náleść/ A w
Rátizbonie będąc/ vdał się do Malwendy/ y pokazał mu rády serca swego/ y
prosił áby mu podał drogę/ ábo odwieść brathá od wiáry they ábo zdrádźić
wszákoż co ná to ná on czas powiedźiał Malwenda/ nie wiemy/ to tylko wie
my że miał ták mowić niektoremu Hiszpánowi/ O by przyszedł ten dźień/ kto
rego bych mogł widźieć ćiáło Diażiusowe spalone/ aby tą męką duszy było do
brze/ Owa to vrádźili áby Diażyusá szukali/ Posłali tedy niektorego Hiszpána/
towarzysza Malwendźinego/ áby szukał Diażyusá/ á ten prosił áby mu go po
wiedźiano/ powiedáiąc/ że miał pilne listy od Cesárzá/ do Diażyusá. A przyia

ciel niekto

ciel niektory Diażyusow powiedział/ żec Diażyusa tu niemaß/ wßakoż iesli ma co do niego posłać/ on pilnie się o to postara/ odßedł tedy on Hißpan nic po sobie nie dawaiąc znać. A po thym zasię wrocił się y powiedział że w gospodzie pod Koroną/ był niektory mąż slachethny przyiaciel wielki Diażyusow/ ktory do Diażyusa miał listy od dworu Cesarskie° od przyiacioł/ w ktorych były rzeczy bárzo pilne/ A przethoż imieniem onego slachcicá prosił/ przyiaciela Diażyusowego/ áby mu nie było ćięßko/ ábo miesce vkazać gdzie był Diáżyus/ ábo do niego iść do gospody/ a on przyiaciel chcąc posłużyć Diáżyusowi/ ßedł z Hyßpanem do gospody/ y tamże nálazł Hißpaná niektorego/ człowieka zacnego/ y począł go prosić aby mu powiedział gdzieby był Diażyus/ bo miał pilną a wielką potrzebę do niego/ y listhy od dworu Cesarskiego miał do niego/ ktore były ku pożytkowi Diażyusowi/ ale powiedział on przyiaciel że nie wiedział gdzie był Diażyus/ wßakoż obiecał się pytháć o nim. A wroćiwßy się do domu on przyiaciel Diażyusow/ począł mowić z Bucerem y Brencyiußem/ y z drugiemi towárzyßmi co w thym miał czynić/ támże iedni rádzili áby miesce gdzie Diażyus był oznaimione było/ drudzy zásię nie chćieli áby to było/ wßákoż nakoniec przemogli ći ktorzy kazáli vkazáć miesce ono/ bo było wolne y bespieczne/ nie chcąc w tym Diażyusowi záßkodźić/ wßákoż pisali listy do Diáżyusá aby obaczywßy co był zá człowiek ten ktory go ßukał/ strzegł się od niego: A po tym przyiaciel powiedział to Alfonsowi (nie wiedząc żeby brát iego był) iż Diáżyus był nie daleko w mieśćie w Neoburgu/ we dwunaśćie mil od Rátiżbony/ Dźiękował mu tedy zá thę nowinę/ y prosił aby znim do Diażyusá na iegoż koniu iechał/ ále on powiedział że nie bespieczno teraz z Rátiżbony iechać/ wßakoż list dam do Diażyusa: A tak dał list do Diażyusa Alfonsowi/ w ktorym liśćie nie było nic iedno że bespieczeństhwo Diażiusowi obiecował/ A drugie listy pisał y potaiemnie dał posłowi/ ktory przy Alfonsie iechał/ proßąc aby thych listhow pilnie sthrzegł/ y nikomu iedno Diáżyusowi nie dáwał ych. A nápominał tam Diażyusá áby się zdrády strzegł/ pisał też y Bucer/ y drudzy aby się strzegł/ y obyczay mu vsthrzeżenia dawaiąc znać/ á chcąc áby tá rzecz była nie podeyrzana/ dali onemu posłowi áct spráwy seymowey w Rátiżbonie do Secretarzá/ Kśiążęćiá Othoná/ á ták Alfonsus dźiękował onemu przyiaćielowi Diażyusowemu/ że mu táką łáskę pokazował/ chcąc y obiecuiąc mu to nágradzáć/ A na zdrádźie począł nápominać one° przyiaćielá/ aby Málwendźie nie powiedał nic o bráćie iego/ á czynił to z tákiemi klątwámi/ że też on Diáżyusow przyiaćiel mnimał żeby to z sercá czynił Alfonsus/ ale wnet zdrádę vczynił ábowiem skoro odßedł przyiaćiel Diáżyusow/ on ßedł do posłá y pobrał mu pismá y listy y ßedł znimi do Malwendy/ á tam wßytko przeczytawßy y narádziwszy się podrápáli ony listy/ tylko Act seymowy cáły zostáwiwßy Secretarzowi Othonowemu/ y to tym vmysłem aby sobie ziednał przyiaźń v tego secretarzá/ powiedziano po tym przyiacielom Diáżyusowym że Alfonsus był v Malwendy/ á widząc tę zdrádę obaczyli że on coś złe° wßytkim myslił A przetoż przez swe° posłanca nápominali Diażyusa/ aby się zdrady tego człowieká strzegł. Po tym Alfonsus iechał do Neoburgu/ przez ktorego Málwendá pisał list do Diáżyusa/ proßąc go aby brátá dobrze radzącego słuchał. obiecował thez ieśliby chćiał znim do Włoch iecháć/ á Niemce opuśćić/ iako skáśce dobrych obyczáiow/ że chćiał stáráć się v spowiedniká Cesárskiego iednáć mu łáskę/ do ktorego opisał go był/ owa z tymi listy Málwendźinemi y z onym swym kałem/ Alfonsus iechał do Neoburgu/ ktorego Diáżyus virzawßy zdumiał się/ bo od niego długo listow niemiał y mnimał że był w Rzymie/ A gdy pytał przeczby tám przyiechał/ on powiedział że to zmiłośći ku brátu czynił/ ácz to na zdrádźie mowił/ A Diáżyus będąc człowiekiem ßczyrym wierzył themu/ że to brat zmiłośći czynił/ y przyiął brata wdźięcznie nie wiedząc że zmiie w sercu miał/ ktory miał w rychle krew iego przelać.

A gdy poczęli z sobą obcowáć/począł Alfonsus pokęsu zdradę swą pokázowáć
ábowiem powiedał brátu/ że tę pracą dla tego podiął aby brata do kośćio-
ła Rzymskiego mogł przywieść znowu/przekładaiąc mu niebespieczeństwa
wielkie/ktore miały ztąd vrość iemu/iesliby nieprzesthał/ vkazował mu też
iáko wielcy ludzie brzydzą się Luterią/y burzą się przećiwko niey/ przekładał
mu też zelżenie familiiey swey/nędze/ćiemnice/wygnania/ wywołania/ mie-
cze/ognie. ꝛc. Ná to Diażyus (acz żáłował bratskiey slepoty że on nie bespie-
czności/przekładał nad prawdę Bożą) łagodnemi słowy odpowiedział/Ja
moy miły bráćie nie żadną chęćią cielesną ani żadnym obłądzenim/ ale z do-
brym rozsądkiem przyiąłem tę náukę/ktorą widzę być płynącą z studnic Apo-
stolskich y Prorockich/ktorey náuki okrom złośćiwego grzechu niemogę zárzu-
ćić/ani thez żadne niebespieczeństwa/ nie odstraszą mię od they náuki/ obacz
proszę moy miły bráćie/ należyli to na mądrego/ chćieć się vstrzedz nie bespie-
czności tych odmiennych/ a wpaść w wieczne potępienie A zaisthec niemasz
inszego grzechu bluźnierstwa iedno poznaną prawdę złośćiwie prześladowáć/
ktory grzech niema y thu y wonym przyszłym wieku odpuszczenia/a przetho
wielka to rzecz iest/ ktora mię w thym przedsię wźięciu zathrzymawa: A ia-
bym rad moy miły bráćie/abyś taką pracą y pilność czynił o rzeczach Bożych
y o woley iego/iaką pilność czyniß y czyniłeś około rzeczy świetskich/ a gdzie-
byś to vczynił/wierzę y dufam Panu Bogu moiemu/żeby thobie skárby mą-
drośći swey niebieskiey otworzyć raczył/ y mogłbyś spisma poznać wolą Bo-
żą/A Boże day moy miły bráćie ábym to poznanie tobie mogł y krwią moią
ziednáć/abowiem iáko mowi Syn Boży/tho iest żywot wieczny/znać Boga
prawdźiwego/ y ktorego on posłał Jezusa Krystusa. A iśćie to żałosna rzecz
że ludzie w tey napotrzebnieyszey rzeczy są niedbałemi y złośćiwemi/y owszem
że oni gárdzą tym co Bog iaśnie roskazać raczył/Byś moy miły bráćie pilnie
weyrzał w to o co my teraz iesthesmy nienáwisnemi v wszech ludzi/ y przeco
nas morduie świat/abowiem o tho że my nádzieię mamy/ w Bogu żywem/
á nie w żadnym człowieku ani w żadnych rzeczach ludzkich/ bo mimo Boga
niemasz zbawienia świátu/ obacz że thedy bráćie moy miły przod rzecz naszę
ktorą gdy pilnie obaczysz sam to osądziß/ że iey niemamy dla żadnych niebe-
spieczności opuszczać: A co się mnie tycze iam thak vmysł moy zmiłosierdźia
Bożego posthanowił/ że nigdy się nie dopuszczę oderwać od thego przedsię-
wźięcia świętego.

Alfonsus tedy widząc stałość brátá swego/do inszey się zbroie vćiekł/ábo-
wiem czego niemogł przypominániem nie bespieczności/v brátá otrzymáć/to
obiethnicami począł czynić/ abowiem powiedźiał iż z dochodow kośćielnych
miał pięćset złotych płatu do Roku/ktore iemu chćiał dać by iedno z nim do
Rzymu iechał. Ná to mu Diáżyus odpowiedział/nie iesthem ták chćiwy do
pieniędzy bráćie iáko mniemasz/Bo gdźiebym chćiał bogáctw y dostoieństw
szukáć/ inaczey bych żył: A teraz thę znáiomość woley Bożey kthorą mi Bog
dał z łáski swey/mam sobie zá náwiętszą dostoyność/á sumnienie dobrey spo-
koyne mam zá nadroszy skarb/ á gdy y tędy nie poszáncowało się Alfonsowi
począł z inszey strony gdy się do zdrády vćiekł/ábowiem zmyślił sobie nabożeń-
stwo/áby tym prędzey człowieká szczyrego zdrádźił pokrywką nabożeństwá
A począwszy płakáć y wzdycháć/mowił do brátá: Widzę bráćie moy tákową
twoię stałość/wiarę y cnotę/wpoznániu y záchowaniu prawdy Ewánieliiey
świętey/że też y mnieś począł náchyláć do teyże sentenciiey/boć nie iestem ták
grubem y okrutnym brátem/żebym niemiał znáć they twoiey dźiwney y god-
ney náśladowania szczyrośći/ ábo żebych chćiał hámowáć pożytek/ten ktory
sthwoiey nauki y professyiey/ może być vczynion wewszythkim kośćiele/á
zwłaszczá wnarodźie naszym/y owszem to spolnie czyńwa/y owszem się oto
raywa aby náuka prawdźiwa o Synu Bożym/ na świat wszytek się rozszy-

rzyła/a Ewanieliiey świętey wyznawanie aby w naszym narodzie kwitnęło/ wszakoż w tey spráwie Bożey bráćie miły/nie tylko mądrze ále też pilnie miał byś szafować darem Bożym/ kthory tobie Bog imo insze w narodzie naszym dać raczył/ abowiem dokąd w Niemcach mieszkasz y miedzy thymi mieszkasz ktorych ięzyka nie vmiesz/coż inszego (proszę ćię czyniß) iedno grzywnę Pana twego ktorąś wziął/ w ziemię zákopywasz okrom pożythku? Widziß że tu w tym kraiu dosyć iest ludzi vczonych/ktorzy twey pomocy nie potrzebuią/ á nie tylko nie potrzebuią ale y owszem oni sami ćiebie nauczą/iako masz vczyć narod twoy/ A iż oyczyzna nászá oćiążona teraz iest nie wymownym tyrańſtwem y slepotą/przeto nie przestanę ćię prosić ábyś się zemną wroćił do Włoch/ A z tey drogi twey spodziewam się thakowego pożytku(wpomnożeniu chwały Bożey/y obiáśnieniu słowa Bożego) iakowegoś thy niemogł się spodziewáć tu w Niemcách y indzie: Naprzod tedy do Tridentu poiedziemy/gdzie wiele Biskupow zgromádziło się ludzi zacnych/ kthorzy iśćie nachylili zacność swą ku Ewánieliiey/a będąli mieli ćiebie napominaczem/ y instigatorem to co dobrze rozumieią/áni śmieią dla okrutnośći Papieskiey wyznawáć/ia śnie to wyznáią. Rozważ że to sam z sobą iaki ztąd pożythek vrośćie/ że tu wszytko Concilium/ku zmocnieniu Tyrańſtwá ludzi nie zbożnych/ będzie przez ćię/ku obaczeniu prawdy Bożey przywiedzione/ Tam rozmowiß się o thwą sentencią z ludźmi vczonemi/á ieśliś się lepiey czego náuczył niżli oni trzymáią/ będzieß ie miał (tho ia obiecuię) pilnemi słuchaczmi/y owszem thwoię naukę mocną iasnem pismem Bożym stwierdzoną/y dobrym żywotem twoim ozdobioną tym więcey potwierdziß/A po tym poidziemy do Rzymu/y Neapolim y do inszych miast Włoskich/w ktorych iest znáiomość prawdy/gdzie będzieß miał spráwę nie leda z ludźmi ale z Książęty/ktore ty możeß w wierze stwierdzić y iásnie wyznać to co wierzyß.

Owa Diázyus przeráżony powieśćią brátá swego Alfonsa/począł się wduchu wielce rádowáć/ mnimáiąc że tho Alfonsus z serca prawego mowił/y odpowiedział mu łágodniey niż pierwey że on był gotow iákimkolwiek sposobem/y z niebespiecznośćią zdrowia swego chwałę Krysthusowę rozmnażáć/y zálecał chuć brathá swego y rady chwalił/y obiecował bratu w thym pomagać. Wszakoż wrzeczy tak trudney/y niebespieczney chćiał się radzić ludzi mądrych/a thák rádził áby thę rzecz oznaymili onym rozmowcam w Rát zbonie zgromádzonym/ná ktorych rádzie chćiał przestáć: Ta rádá podobáłá się Alfonsowi/bo mniemał żeby grzybami ábo pniami byli ći kthorzy o tym radzić mieli/áni mnimał aby kthory z Niemcow miał wyrozumieć zdrádliwe rady iego. Pisał thedy list Diázyus do collocutorow ktorzy byli w Ratizbonie/opowiedáiąc że brát przyiechał/prosząc go pilnie áby z nim do Włoch iechał/wypisuiąc y przyczyny ábo dowod brata swego że to myślił vczynić/wszakoż y tho dał im znáć że bez ich rády nie chćiał nic czynić/Pisał też list/ otymże do Bernárdiná Ochiná/kthory w Außpurku Włochom Ewánielią przepowiedał/ prosząc go o rádę w tey mierze/ A gdy listy Diázyusowe przeczytano w Ratizbonie/ zeßli się Colloqutorowie rádząc o tym/y záwárli to áby nie wierzyli fałszywey rádzie Alfonsowey/ bo widzieli że on pod pokrywką nabożeństhwá chćiał nie winnego brátá zdrádzić/ Támże też byli ći ktorzy opowiedali/że Alfonsus myślił brátá swego zábić/owa naradziwszy się pisali spolnie do Diázyusa/co się im zdáło/toż vczynił y Bernardinus Ochinus. A widząc Alfonsus że był oszukan wrádzie swey/ y iuż zdrady iego były ludziam wiádome/ gryzł się sam w sercu/wszakoż iż ku wykonániu zdrady iego/ ktorą był vmyślił byłá mu potrzebna przyiaźń bráterska/ przeto nie chćiał brata surowemi słowy obráźić. Ale y owszem on żał swoy pokryt dobrą myślą swą/ y powiedział że zezwálał ná wyrok onych ludzi/ktory widział podpisany y zápieczętowany ich rękámi/wszakoż żądał áby Diázius zapłáćił mu tę pracą/ á z nim acz tylko do Außpurku iechał/aby tám dokonali tey rady miedzy sobą. A to mowił/

 bratoboicą/

bratobóica zdradliwie/ ktory chciał brata na pole za miastho wyłudzić/ aby go zábił/ y chćiał to był vczynić Diáżyus/ by był Bucerus przyiechawszy/ nie rozradźił/ ábowiem gdy w Ratizbonie nic nie czynili posłowie roziechali się/ A Bucerus z Marćinem Frechtiuszem ministrem Vlmenskim/ do Neoburgu iechali aby Janá obecnie nápominali/ żeby zbratem do Włoch nieiezdźił/ y zawárli to miedzy sobą/ áby Alfonsus sam iechał do Włoch/ dwudźiestego piątego dniá Marcá. Ta rzecz ácz byłá przykra Alfonsowi/ wszákoż zmyślał sobie wesele zewnętrzne/ ile mogł/ áby bratu vczynił o sobie otuchę/ że on nic nie czynił iedno szczyrze zbratem swoim.

Dźień tedy przed wyiechániem po wieczerzey/ choćia ráno miał wyiecháć/ szedł do bráthá sam/ y nápominał go ku stałośći w wierze/ obiecuiąc że miał być gothow sam iemu służyć we wszythkim/ y dał mu czthernaśćie złothych czerwonych/ aby sobie kupił vbior nowy/ ktorych gdy nie chćiał wźiąć/ przymusił go. A thák námowiwszy się z sobą z płáczem rozeszli się spáć/ á nazáiutrz to iest/ dwudźiestego piątego dniá Márcá/ gothowano Alfonsowi z iego kátem podwodę do Auszpurku/ y támże znowu płákali rostawáiąc się/ á ták Alfonsus odiechał/ A Diáżyus został z przyiaćiołmi swemi w Neoburgu/ ráduiąc się że tego męża pozbyli/ ktore° mieli záwsze podeyrzánym: A mniemáiąc Bucerus y Frechtius że iuż było wszytko vspokoiono/ chćieli też y oni po obiedźie iechać tegoż dniá precz z Neoburgu.

A gdy Alfonsus do Auszpurku przyiechał/ niekazał woźnicy do miástá wiezdźáć/ ále y owszem kazał mu podle murow iezdźić/ áż po tym z wielką trudnośćią on woźnicá dowiozł go do gospody: A czynił tho Alfonsus/ áby vkrył to co myślił bratu swemu vczynić/ Tamże Alfonsus powiedźiał woźnicy onemu że miał iecháć názáiutrz do Włoch/ á ták prosił áby do niego ráno przyszedł/ y wźiął listy do brátá iego do Neoburgu/ obiecał tedy woźnicá/ á názáiutrz ráno przyszedł do gospody Alfonsowey/ á słudzy powiedźieli woźnicy onemu/ że Alfonsus spi ieszcze/ bo się vpił z wieczorá/ y vwierzył woźnicá temu/ wszákoż prosili go aby po dwu ábo po trzech godźin przyszedł zá się/ co y obiecał vczynić/ Acz to czynili oni ná zmowie/ áby woźnicá niedomyślił się oney zdrády ich ktorą oni czynili przećiw Diáżyusowi. A gdy się znowu wroćił woźnicá/ powiedźieli mu że iuż Alfonsus iechał do Włoch/ áni mogł w Auszpurku listow pisáć/ ále obiecał pisáć z Oenipontu/ A thák dawszy nieco pieniędzy odpráwili onego woźnicę/ ktory wierzył że to byłá prawdá co oni o Alfonsie powiedali. A názáiutrz iechał on woźnicá (z towárzyszem kthory z Alfonsem przyiechał był do Auszpurku) do Neoburgu/ á o dwánastey godźinie przyiechali do miásteczká Botmes/ ktore iest wpuł drogi miedzy Augspurkiem/ y Neoburgiem/ y tam nád mniemánie swe znalezli Alfonsá/ kthory ieszcze siedźiał v sthołu/ y z nim on kat iego y poseł Augspurski/ ktore z sobą wiodł/ nic mu nie powiedáiąc o zdrádźie swey/ był też tám z nim niektory kápłanik Mszarz onego miásteczká y drudzy towárzysze/ Alfonsus tedy vyrzawszy woźnicę z thowárzyszem onym/ zlękł się boiąc się/ áby on iego zły vmysł/ nie był zahámowan/ A thák zmyśláiąc ochothę prosił áby on woźnicá stowárzyszem siadł do stołu. A oni áczby byli rádźi do domu iecháli onego dniá/ wszákoż/ po tym vproszeni siedli do stołu/ tímże v sthołu począł sobie rozmowę z woźnicą mowiąc/ przyszłá potrzebá wielka/ o ktorey muszę dáć znáć z thego miescá brátu memu/ Ale iż było trzebá nieco prze pisowáć co w tey rzeczy należáło/ do listow/ prosił áby on woźnicá z towárzyszmi swemi został przez on dźień/ ná onym miescu/ ná iego stráwie: A ták oni zezwolili zostáć/ á po obiedźie rozeszli się/ bo woźnicá poszedł ná spráwy swe/ Alfonsus zá się z kátem swoim poszli/ áby złoczyństwo swoie wykonáli.

Weszli tedy wrádę/ ktoremby sposobem mieli brátá zábić/ bo się im nie zdá-

ło vczynić to mieczem długim/ A tak siekirę kupić postanowili w onymże miá-
steczku/ wszakoż y w tym tak postąpili aby siekiry v kowala niekupowali/ żeby
thym iako wpodeyrzenie nie przyszli/ ale nalazszy cieślę/ kupili v niego siekirę o
brawszy co lepszą na on swoy vczynek/ a odliczywszy pieniądze cieśli onemu/ wro
cili się do gospody/ w ktorey nikogo nie znalezli iedno gospodarza/ y posła Aug-
spurskiego kthory z nimi iechał/ Thamże powiedzieli gospodarzowi że mieli
prętko odiechać/ y za się prętko się wrocić/ a iż nie chcieli swych koni zmordo-
wać/ prosili aby im świeże konie zgotowano. A gdy konie zgothowano wsiadł
Alfonsus y on kat iego/ y on też poseł Augspurski ktory ni oczym nie wiedział/
ale iż mu dobrze płacili przeto z nimi iechał.

Alfonsus tedy z swemi wsiadszy na konie przyiecháli wnet do wśi Welden-
kirchu blisko miasta Neoburgu/ y tam nocowali. A názaiutrz. 27. dniá Mar-
cá niżeli brany otworzono przyszli do Neoburgu/ A gdy poczęło rozedniewáć
y brany otwarzáć/ zsiedli z koni y v płothu zostawili ie z onym posłem/ á on kat
wziął na się vbior onego sługi y czapkę/ aby go nie poznano/ y thak wszedł w
miásto z panem swym: A on kat w przod wszedł/ á bráthoboicá zá nim/ bo się
tak zmowili byli/ áby kát tho zbroił bo był śmielszym. A Alfonsus aby mu po-
mogł ieśliby do czego przyszło/ y przyszli do domu káznodzieyskiego/ gdzie Dia-
żyus miał gospodę/ tamże począł on kat kołátáć we drzwi/ y pytał brata ká-
znodzieyskiego/ gdzieby był Jan Diażyus/ do ktorego powiedał się mieć list
od Alfonsa brata/ odpowiedział sługa domowy ktory pierwey znał onego słu-
gę y Alfonsa/ że Jan ieszcze iesth ná łożu/ ale chciał wiedzieć co znáczył on od
mieniony vbior. A on kat aby tham nie był poznan/ kazał onemu młodzieńco
wi idź y powiedzieć Janowi/ że go czekał z listy od brátá iego.

Co gdy vsłyszał Diażyus/ wyskoczył złoża chcąc wiedzieć coby brát pisał do
niego/ y kwapiąc się nie wziął odzienia/ iedno płaszcz ábo opończą/ y czapkę
nocną/ y wszedł przeciwko komorze oney do izby/ áby tam onego sługę z listhy
od bratá przyiął/ przyszedł tedy on kat zá onym iego młodzieńcem po wscho-
dzie/ A Alfonsus został ná dole aby nikt nieprzekaził onego vczynku złośćiwe-
go/ y wysłał młodzieńcá po wodę/ a gdy młodzieniec odszedł/ on kat zostaw-
szy sam a sam/ podał list brathski Diażyusowi/ powiedaiąc że go z Augspurku
posłał Alfonsus: A Alfonsus na wschodzie stał.

Wziął tedy Jan list/ á iż ieszcze máły dzień był szedł do okná/ áby mogł czy-
tać one listy/ A sentencia onego listu tá była/ że mu powiedziano w Augspur-
ku o niebespieczeństwie w ktorym był/ á przeto z miłości braterskiey pilnie ná-
pominał/ aby się sthrzegł od zdrady Malwendy/ y spowiednika Cesarskiego/ y
drugich ktorzy wszyscy dla Ewanieliiey na gárło mu sthali/ y insze zdradliwe
słowá były w onym liśćie/ A gdy się zábáwił czytániem listu Diażyus/ on kat
kthory stał sthyłu wyiął siekirę/ kthorą miał pod płaszczem y ćiął ią w gło-
wę/ po práwey sthronie/ aż do toporzyska Diażyusowi. A iż go zaraz zabił/ nie
mogł wołáć then chwalebny męczennik Krysthusow/ á bo ąc się on kat aby
ćiáło o ziemię padszy nie vczyniło kołatánia/ y nie był poiman on kat ná zabił
sthwie/ wziął ono ćiáło rękomá y pomału ná ziemię położył/ y siekirę w gło-
wie zostawił/ á sam szedł ćicho do Pana swego/ á tego nikt nie obaczył.

A Kláudius Senárkleus młodzieniec rodu słacheckiego z Sabaudiey/ spał
ná on czas społu z Diażyusem/ y zosthał był na łożu/ y wneth mu podeyrze-
nie przyszło A przetho wyskoczył złoża y wziąwszy vbior szedł do izby/ aby się
dowiedział co czynił Diażyus/ a idąc z komory słyszał ostrogi tych ktorzy zabi-
li/ po wschodzie brząkaiące/ A nie wiedząc ieśli ná doł szli abo wzgorę/ zam-
knął drzwi ná wschod/ y wszedł do izby/ áby się vbrał a wszedszy vyrzał/ á ono
Diażyus leży na ziemi we krwi y zlękł się/ thak że mu y szaty z rąk wypadły/ y
niemogł nic mowić. A przyszedszy ksobie przystąpił do Diażyusa/ na ziemi le-

zącego wzgorę oczy podniesione máiącego y ręce złożone/ y ieszcze tchnącego/ ták iż máło nie cáłą godzinę był żyw. A on widząc to vdał się ná modlithwę áby y Diázyusowi skruchę serdeczną na pamięć przywiodł/ y áby się też sam za niego Pánu Bogu modlił/ iákoż iednak znáć to było że Duch Páński z nim był/ y iáko zá żywota ták y przy śmierći go nie odsthępował/ ábowiem co o Bogu Klaudius mowił/ tedy Diázyus mrugániem oczymá dáwał znáć iże tho słyszał y rozumiał/ á iż tho áż do serca iego dochodziło/ cokolwiek on wthen czas mowił. Klaudius thedy zwołał domowniki ktorzy się zbiegli widźieć onę smęthną przygodę/ y osławili tho wnet miedzy sąsiády/ thak że ledwo zbrany wyiechali oni złoczyńce/ á iuż tho we wszythkim mieśćie wiedziano/ po thym po máłu wieść przyszłá do vrzędu y do Starosty Książęcego zamku. Ci wszyscy wiedząc że Jan był człowiek pobożny y dla wiáry Książęćiu miły/ wnethwy prawili kilko iezdnych/ áby ony mężoboice gonili/ A wpuł godziny po zabićiu Diázyusá/ oni zábilcy byli iuż w Botmes/ gdzie zostáwiwszy konie spracowane wsiedli ná swoie świeże/ y bieżeli wskok do Augspurku: A Neoburscy iezdni przyiechawszy do Augspurku y dowiedziawszy się że dáley oni zábilcy iechali/ poczęli miedzy sobą rádźić o zwroceniu do domu/ bo iuż wąthpili áby mieli doiecháć onych zábilcow/ wszakoż ieden młodszy miedzy nimi Michał Herpfer/ zapalony w sercu mowił do nich/ Przyiaćiele/ wy ieśli chcećie wroććie się do domu/ bo to może vczynić ieden iáko y wszyscy/ Ja ná się thę pilność biorę y obiecuię wam/ że wtym vczynię wszelką pilność/ y nie pierwey przestáne ścigáć będęli żyw/ áż ty złoczyńce poimam/ A ták to rzekszy wsiadł nákoń y gonił zábilce/ y bieżał przez cáły on dźień áż do nocy/ áż przybieżał do miástecz ká cztyry mile od Oenipontu/ y dowiedział się że tham byli zábilcy/ y kazał tám do siebie záwołáć gospodarzá wktorego domu byli oni zábilcy. A gospodarz przyszedszy powiedźiał że śpią/ y roskazali czeládźi áby ich pobudźili ze snu niżeli godźiná minie/ Michał tedy napominał gospodarzá/ że to są ludźie zábilcy/ ktorzy thákowy vczynek zły popełnili/ iákowego po Kaymowym nigdy nie było słycháć/ y kazał gospodarzowi milczeć. A iżeby thez dał im spáć dwie godźinie/ A on sam obwiązał nogi koniom płáćiem áby kołáthániem kopyth nie pobudźili zábilcow/ á sam wskok bieżał do Oenipontu y vprzedźił ich kilk iem godźin/ á przyiechawszy do miástá/ wnet powiedźiał vrzędowi co zbroyli oni zábilcy/ y prosił o pomoc y rádę áby thá złość byłá káraná/ A vrząd obiecał pomoc swą/ y napominał vrząd gospodarzá gdźieby się skłonili/ áby o nich dáli znáć vrzędowi/ y nie pierwey im wyiecháć dopuśćili/ áby się z vrzędem widźieli.

Rychło po tym przyiecháli zábilcy/ y dał o nich znáć gospodarz/ y wnet kilko iezdnych wezbroi posłáli/ áby dom on oblegli żeby oni złoczyńcy nie vćiekli. A pieszy słudzy mieśccy wdom weszli áby zábilce poimáli/ ktorzy widząc że byli oszukáni/ poczęli wołáć y przysięgáć/ że byli ludźie rycerscy Legatowie Cesarscy/ ktorych wpilnych rzeczach pospolitych Cesarz posyłał/ wszakoż iuż nic ich wymowki nie pomogły.

Naprzod tedy Alfonsá poymáli/ bo się nie mogł bronić sługam mieśckim/ A kata ktory się bronił ledwy poymáli y tho rany wźiąwszy od niego/ á gdy do ćiemnice byli wsádzeni/ Michał dał znáć wskok Neoburczánom/ A oni zá się Książęćiu Otonowi Henrykowi/ ktory słysząc o poimániu zábilcow/ roskazał/ áby przećiwko im prawem posthąpiono nie żáłuiąc żadnych nákłádow. Y obrano dwu mężow Neoburczánow/ áby imieniem Książęcym do Oenipontu iechali/ z ktorych ieden był szláchetny Tomasz Reduuiz. A drugi doctor oboygá práwa Gulihelmus/ ći ná podwodźie prethko bieżeli do Oenipontu/ áby instigowáli przećiw onym zábilcom/ y przynieśli z sobą czápkę nocną Diázyusowę zekrwawioną ná świádectwo/ wszakoż Alfonsowi brátoboycy dopuszczono pisáć listy do Kardynałow/ Trydentskiego y Augspurskiego/ ktorzy się pilnie stárali áby zábilce od zásłużoney śmierći wybáwili.

A dnia wtorego Kwietnia/ żądali Legatowie Neoburgeńscy áby zgubieni byli oni zabilcy od vrzędu Ferdynanda Krolá w Oeniponcie/ A oni odpowiedźieli że nie należało ná nich sądźić kogo o gárło/ ale roskázáć mieli Sędźiemu Sunemburgeńskiemu/ aby on łáwicę swą zásadźił y to osądźił.

Onegoż thedy dnia po obiedźie oni rządzce Oenipontscy/ dali znać przez dwu Secretarzow swych onym zabilcam/ że posłowie Neoburscy przyiechali na nie foldrowáć/ á oni przed Secretarzmi onemi záprzeli się tego/ sługá on śmieley/ á Alfonsus lękliwiey mowił/ bo y twarz y mowa pokazowały sumnienie zranione/ Wszakoż pokornie prośił áby nic prętko a skwapliwie znim nieczynili.

Tegoż dnia miedzy pierwszą y wtorą godźiną po południu/ przesádzeni są zábilcy z więźienia wyższego sądu do mieśckiey kaźni Oenipontskiey/ gdźie na dźieiá byłá prętszego ich osądzenia ná śmierć. A nazaiutrz Legatowie prośili aby oni zabilcy byli męczeni/ czego oni nie tylko nie vczynili/ ale też y prokuratory dano z vrzędu Krolewskiego onym zabilcam/ to iest Vlrich Schmacer/ y Jerzy Hipp/ Dokthorowie oboygá prawa y Michał Schenk y Kryształ Grumperger.

Sprzećiwili się themu mocnie posłowie Nebourgeńscy/ powiedáiąc że práwa Boskie y ludzkie nie dopuszczaią thákowym zabilcam patronow y pomocnikow/ ale nic nie mogli otrzymáć oni Legathowie/ y owszem przemogły złych ludźi namowy. A gdy dźień práwu przyszedł/ posthawiono ony zabilce przed prawem/ támże Legatowie Neoburgeńscy instigowali ná nie vkázuiąc czápkę/ listy/ y śiekirę/ á oni prokuratorowie nie chcąc odpowiedáć ná instygátią onych posłow Neoburgeńskich/ Apellácya vczynili do duchownego práwa/ prosząc aby byli sądzeni od Biskupa miásta Bryxieńskiego/ ktory iest kardynałem Thrydentskim/ á posłowie prośili sądu według obyczáiu onego powiatu/ bo nie chćieli się wdawáć w disputacyą o prawie słusznym abo nie słusznym/ y przywileiem duchownych ludźi/ do ktorych práwá chćieli ie wyćiągnąć oni prokuratorowie.

Sędźiowie thedy oni rozmowiwszy się/ powiedźieli aby prokuratorowie z zábilcámi postánowili miedzy sobą o odpowiedániu przećiw skárdze onych posłow/ á po tym trzećiego dniá aby to śiodmey godźiny przed południem v práwa pokazáli/ A choćiażby oni odpowiedźieli/ choćia nie/ Sędźiowie miel postępowáć práwem iáko iest obyczay.

Náznáczonego tedy dniá gdy do práwá przyszło/ oni prokuratorowie vśiłowali aby ie puszczono do duchownego práwa/ y wydano winowaycę Sędźiemu słusznemu/ A posłowie też vśiłowáli áby sentencyiey onych Sędźiow dosyć się stało/ Owa Sędźiowie powtore odpowiedźieli/ aby prokuratorowie y winowaycy okrom żadnych wymowek odpowiedali posłom/ wszakoż dáli im drugi termin ná dźień dwánasty Kwietnia/ A choćiażby ná ten czás nie odpowiedźieli/ vrząd miał postąpić w tym według zwyczáiu práwá/ A dwánastego dniá nie tylko nic się nie stáło od onych prokuratorow/ ale thez y posłow Neoburgeńskich/ Sędźiowie oni nie przypuśćili ku instigowániu/ przećiw temu co oni według zwyczáiu byli osądźili.

To widząc oni posłowie/ oświadczyli się że iesliby oni nie chćieli pilnie á poważnie w tym postąpić/ oni mieli się skárżyć tey krzywdy przed Kśiążęty swemi/ nie tylko o nákłady wielkie/ ale też y o to że żadney inquisitiey według práwá nie czynili przećiwko onym zábilcam/ A słysząc tho oświadczánie oni Sędźiowie/ odpowiedźieli/ że iuż sędźiemu roskázano áby nazáiutrz na sądźie vsiadł/ á sędźia sam dał godźinę onym posłom/ to iest dwánastą nazaiutrz/ á oney godźiny zeszli się sędźiowie y oni posłowie/ y támże czynili co przystáło/ á cz znich śmiech czynili oni sędźiowie/ ktorzy iáko dźieći w tym sobie grali/ A pro

kuratorowie onych zabilcow nie stanęli do prawa/ ani mogli być należ[illegible]
ktorych gdy sędzia długo czekał/ kazał po tym podwoyskiemu wołać aby [illegible]
nęli/ a gdy y tak nie stanęli/ Sędzia chciał postępować w tym prawie/ á [illegible]
przyszli oni rzecznicy y przod skarżyli się/ że ich przez woyskiego wołanie po[illegible]
wano do prawa/ a po tym prosili trzech godzin czasu ku odpowiedzeniu/ [illegible]
go im sędzia dopuścił/ A pod onym czasem prokuratorowie starali się v[illegible]
dy/ aby sędzia aż szostey godziny dał odpowiedź/ a iżeby legatowie instigac[illegible]
swą dali przełożyć na ięzyk Łaciński y Hiszpański/ á dopiero aby oni win[illegible]
wayce odpowiedali/ a tho było przeciw pierwszemu y wtoremu wyrokowi [illegible]
rzędowemu/ A zwłaszcza przeciw wtoremu/ ktorym zagrodzono było wsze[illegible]
odwłokam y wymowkam drogę.

Widząc tedy oni posłowie że ták nie słusznie przewłoczono práwo/ vczyni[illegible]
li drugą prosbę do Sędziow/ y vskarżali się na to igrzysko ktore miało ob[illegible]
żić ich pany y Książętha/ A przeczciwszy onę prosbę posłow sędziowie/ p[illegible]
sły ony o dziewiątey godzinie przypuścili do prawá/ y przed nimi czyt[illegible]
list Cesarski/ ktory powiedali że onego dniá na podwodzie przysłano im/ á da[illegible]
iego była w mieście Cesarskim Dinckelspiheł/ czwartego dnia Kwietniá [illegible]
ktorym Cesarz roskazował aby to zabilstwo było odłożone/ o ktorym on z b[illegible]
them swym Ferdynandem Krolem Rzymskim/ na przyszłem Seymie mi[illegible]
sądzić/ A vsłyszawszy then list ieden z onych posłow/ iechał do Neoburgu/ [illegible]
iuż nie było nadzieie aby mieli otrzymáć sprawiedliwość/ ábowiem iawn[illegible]
Papieżnicy/ a zwłaszcza Hiszpanowie w Oeniponcie mowili/ że oni zabilcy [illegible]
czynili rzecz dobrą/ bo ktho Heretyka zabiie/ then iuż od Papieża iest ro[illegible]
grzeszon.

Pisali też Książętá/ Henrik/ y Elector Palátinus/ do Sędziow Oeonipo[illegible]
skich/ aby zabilce byli wydani do Neoburgu gdzie złoczyństwo zbroili/ abo do[illegible]
puścili żeby ie oni pospolitem prawem sądzili/ a oni pisaniem Cesarskiem [illegible]
wymowili/ A Protestantowie trzykroć w Ratisbonie Cesarza prosili/ aby do[illegible]
puścił dokończyć tego zaczętego prawa/ ale żadney odpowiedzi od niego n[illegible]
wzięli.

A w tym wdzięczną posługę Papieżowi czynił/ bo gdy y sami Neoburcz[illegible]
nie żądali Cesarzá gdy v nich był/ aby roskazał Sędziam Oenipontskim że[illegible]
on sąd skończyli/ on odpowiedział/ że nie iego rzecz była sądzić powiaty y mi[illegible]
sta/ ktore były pod mocą brata iego Ferdynanda/ á nie dawno przed tym da[illegible]
mandat onym Oenipontskim Sędziam/ aby ten sąd odłożyli.

Owa oni zabilcy byli wolni/ á wierni w tych dwu braciech máią przykł[illegible]
pełny zdrády/ okrucieństwá/ złości/ niezbożności/ a z drugiey strony przykł[illegible]
iest niewinności/ cichości/ poważności/ sthátecznośći/ y prawdziwey wiáry
Aczkolwiek tedy Alfonsus bratobóyca był wybawion ná on czas/ wszákoż po[illegible]
tym sądem Bożem był skaran/ bo Roku. 1552. ná Concylium Trydentskim
nalezion iesth/ a on się obiesił na szyi swoiey mulice/ iako pisze Jan Manlius

Mar. 13.
Wyda brát brátá ná śmierć.

Stefan Polliotus w Páry[illegible]
zu z księgámi spalon.

TEn był z Normándyiey rodem/á opuśćiwszy oyczyznę do Meldy się przeniosł/ ále thám nie długo mogł się wysiedzieć/ áby nie miał od nieprzyiaćioł prawdy Bożey być gaban/ thak że muśiał rychło z miásta Meldy wyiecháć. Ciągnął tedy do Feri Treteńskiego miastheczkáy thám iest poiman y do Páryżá wiedzion/ y do więzienia wsádzon/ y thamże był dźierżan w wielkim smrodźie: A po thym wyszedł decret aby mu ięzyk był vrznion/á on żeby żywo był spalon nowem y niesłychanem obyczáiem/ábowiem wor ksiąg vwiązano mu ná rámionách z kthorem był spalon/ á gdy z ćiemnice był wiedźion ná śmierć/poki mu ięzyka nie vrzniono mowił thymi słowy/ Hey Boże miły/a więc ieszcze świat leży w błędźie y w ćiemnośćiach gęstych: bo mnimał że Krysthus słońce spráwiedliwośći miał oświećić ludźie ony gdy on w ćiemnicy siedźiał/Ten tedy święty męczennik iest spalon w Paryżu na vlicy Maubertińskiey/Roku. 1546.

Aplan pobożny w Niemcách zábity.

KSiążę iedno (ktorego tu niemiánuię dla narodu iego vczćiwego/y dla tich ktorzy w iego domu przystali do Ewánieliiey)wyłupił oczy księdzowi nie przeinszą przyczynę/iedno prze tę iże powiedźiał iż msza nie iest ofiarą tym wyrozumieniem iáko więcższa część księżey rozumieć chcą/ y nie zaraz go zgubić dał/ ále go w ćiemnicy długo męczył/A niżli go kathowi podał był z popostwá złożon/tho iest/ dostoyność kápłáńska byłá mu wźięta dźiwnemi igrzyskámi y okrućieństwy/bo mu pleß ná głowie vczynili y solą nátarli/y vstawicznie śćieráli on pleß áż krew po rámionách płynęłá/ Tákże y pálce pomazane dźiwnemi mękami męczyli/aby nie pachnęły świętym oleiem/A po tym męczennik święty/czwartego dniá dał duchá Bogu/Roku. 1546.

Sáintinus Niwetus w Páryżu okrutnie vmęczon.

GDy oni czternaśćie męczennikow w Meldźie byli spaleni/ iáko się pierwey powiedźiáło. Sáintinus Niwetus gdy go szukano/ z żoną vsthąpił do tych kráin gdźie wolno słowo Boże opowiedáią.
A widząc że Mombeliárskiemu kośćiołowi był ćiężek (bo był ná wszytkich członkách ochromiał) przeto vmyślił znowu wroćić się do pierwszego boiu/ od ktorego przedsię wźięćia nie mogli go odwieść/áni ministrowie onego mieyscá áni żoná/y owszem odpowiedał żenie że tám z więcższym pożytkiem y wczá

sem miał

ſem miał mieſzkać. Wrocił ſię tedy do Meldy miaſteczka/ y thamże na ia-
mark (ktory tam bywa na święty Marcin) wyłożył ná rynku niektore mo-
towáry ſwoie/ y był wnet pozwany y do ćiemnice wſadzony/ y wnet go oſad-
no/ bo nie trzebá było czynić inquiſitiey áni świádkow wieść/ ábowiem da-
leko więcey on odpowiedał niżli go oni pytáli/ y niżli ſłuchać chćieli/ A gdy
on ktory ártykuł wiary przed nimi wyznawał/ Sędziowie pytáli ieſliby tego
chćiał bronić/ a on dufale odpowiedał mowiąc/ A wy ſędziowie aza śmie-
będźiećie przećtego co iaſna ieſt prawdá? A záiſte ty odpowiedźi iego ſą god-
ne pamiątki/ bo iemi nie tylko łáſki ſobie nie żądał/ ále thez prośił onych ſę-
dźiow dla Bogá áby mieli baczenie ná duſze ſwe/ y z ſobą rozważali iáko wie-
le oni krwie niewinney przelali byli/ vſtáwiczną walkę wiodąc z Kryſtuſem
Jezuſem y z iego Ewánielią/ A ty iego nápominánia rzecz pewna iż ſercá o-
nych Senatorow raniły/ á zwłaſzcza Piotra Liſetá Namiesnika Krolewſki-
go w Meldźie/ ten prośił ſtároſty Páryſkiego/ áby ten człowiek nie był poſy-
łan do Meldy na zgubienie (aby ludźi nie náwiodł ná drogę prawą) ále żeby
w Paryżu był zgubion/ y ták ſię ſtało/ abowiem okrutnemi mękami tego mę-
zá świętego zgubiono/ Roku. 1546.

W Zátiz bonie kanonik dla Ewánieliiey wſádzon.

TEn nie tylko był zacney y ſláchecki ey krwie/ ále th-
y obyczáiow dobrych człowiek vczony y ſkromny/ Ten był oſtá-
ny o Luterią/ choćiaż iey ieſzcze nie pochwalał áni ſłowy áni rzę-
czą/ acz czytał kſiąſzki Luterańſkie z wielką pilnośćią ręką ſwą
znácząc znákomitſze rzeczy/ a zwłaſzcza ty ſłowá kthoremi były gánione ſpro-
ſne żywoty y ſpráwy kſiężey Papieſkiey/ Począł po thym brzydźić ſię popo-
ſtwem/ á zwłaſzcza obyczáymi kanoniczemi/ ktorych czáſem ſłowy ſtrofował
prze ich zły żywot/ kthory zwierćiadłem iaſnym ludziam proſtym nazywał/
ſamemu Biſkupowi nieprzepuſzczáiąc/ A dla onego iego nápominánia
ſtrofowánia wolnego od kanonikow z wolą Biſkupią potwarzony był wſá-
dzon do ćiemnice/ ábowiem w nocy drzwi do niego otworzyli ich ſłudzy zbro-
ni/ y pochwyćili go do ćiemnice ćicho aby nikt nie wiedział.

A w kilku dni pewne oſoby były z onychże kanonikow poſthanowione
kthorych poſłali do onego więźniá żeby ſię wywiedźieli co wierzy/ abo żeby go
ſłowy podchwyćili y na hak przywiedli. A gdy dźień poſtanowiony przyſzedł
bárzo rano zgromadzili ſię oni examinatorowie na iedno mieyſce/ a naiadſzy
ſię y nápiwſzy/ ſzli weſoło do ćiemnice/ y kázali wywieść z ćiemnice onego czło-
wieká niewinnego/ y poſtáwili go związanego przed ſobą.

Pytał go tedy wprzod doctor Biſkupi rzekąc/ Xiężę kánoniku/ Biſkup po-
ſłał nas do ćiebie (żáłuiąc twego więźienia prze ſtárość thwą y prze dawną
przyiaźń) ábyś nam dał poczet wiary twoiey nie ſię nie lękáiąc/ ábowiem
wie żeś ieſt zwiedźion fałſzywą nauką/ od kośćioła potępioną. Pochwalaſz
naukę Luterowę ktory ſwemi plotkami y kacerſkiemi wykręty/ wſzytek pra-
wie świát oſzalił y wywroćił/ á kto go raz ſłucha abo niezbożne piſmá iego
czyta/ wnet bywa zwiedźion/ y od kośćioła Rzymſkiego bywa oderwan/ y ſtá-
wa ſię nie nawidzącym kſiężey/ y wſzech ceremoniy kośćielnych/ a choćiaż
kſiądz Biſkup wie że ći ludźie nie mogą być odćiągnieni od tey nauki iádowi-
tey/ áni łagodnemi ſłowy/ áni groźbámi/ áni bogátemi obietnicámi/

Wßakoż iego miłość posłał nas do ciebie/ iż nie wątpi (że chociaż iesthes członkiem sprochniałem) náwroći cię przez naße napominanie/ że będzieß iawną pokutę czynił według dawnego zwyczaiu w kośćiele/ aby drudzy księża twym przykładem przestráßeni/ brzydźili się tymi sectarzmi y nauką ich. Chcemy tedy (maßli rozum) ćiebie nawieść na drogę prawdy/ y pokazać tobie iawne błędy Lutherowe z pisma świętych oycow y synodow/ A przetho śmiele nam wiarę twą powiedz/ a my tobie damy zdrowe lekarstwo dußy y ćiału potrzebne/ y wybawiemy ćię z tey smrodliwey ćiemnice iutrzeyßego dnia/ iesli dziś nie będziem mogli vprosić tego v Biskupa. Na to odpowiedział kanonik śmiałą twarzą y nielękliwą/ Mężowie dobrzy/ ia tę ćiemnicę ćiemną w ktorą niewinnie iestem wrzucon/ rad ćierpię/ gdy sobie Jozefa syna Jakobowego czysthość y niewinność przypominam/ y inßych mężow pobożnych przykłady (kthorzy więcey ćierpieli) mnie poćießaią/ Abowiem ćiemnica taiem iest wierzącym/ w ktorey świątłość Krystusową oświeca serca ludzkie y ćiemności oddala. A wiary mey wyznánie przecz mieć chcećie? Aza nie wiećie żem Krześćianin/ przez krzest do kośćioła przyięty? wßakoż y to wam kwoli vczynię: Słuchayćieß tedy/ Ja wierzę członki wiary Krześćiańskiey/ ktorychem się od rodźicow mych nauczył/ á na thych dosyć mam ku otrzymániu zbawienia/ á przez ty ártykuły wßyscy Krześćiánie otrzymawaią zbawienie/ A ktoż tych artykułow nie będźie wierzył? abo kto inße sobie będźie tworzył? y tego też przed wámi nie thaię (że wy iáko Faryzeußowie świątośćią ludźie inße przewyżßaćie) bo ia mam trzy ßkorty domá/ iáko y wy maćie w domiech wáßych/ áeż wiem że ßkortatorowie y cudzołożnicy krolestwa Bożego nie otrzymaią/ á nie możećie tego przeć/ bo to ná każdy dźień w kośćiele śpiewaćie. Vpiiam się też iáko czynią wßyscy księża/ áza y Biskup náß nie vpiia się każdy dźień winem? á czásem womituie nazaiutrz/ y spi aż do południa. Dobra też kośćielne ná psy/ na konie/ na błazny wydawam. Zaprzyćieß się tego iesli śmiećie/ iesli to nie ták iest? Nie mogę się záisthe pochłubić z żadney pobożnośći/ abo wychwalać z iałmużny/ nigdym niemocnych nienawiedzał/ żadneiem ludzkośći nigdy nie pokazał pielgrzymom/ rzadkom mßą czytał/ á co tego była za przyczyná/ to Bog wie. Spiewałem w kośćiele okrom wßelakiey chći/ więcey dla zysku niżli dla chwały Bożey/ bieżałem do kośćioła gdy dzwoniono we dzwon.

To thez wiem że iesli żywotá mego niepolepßę/ będę winien piekłá/ A iesli o naukę pytaćie/ krotko powiem/ Ja o pismie święthym máło rozumiem przykłádem wáßym/ Bobych był wiedźiał o słowie Bożym/ tedybym dawno był polepßył żywotá mego/ y postánowiłbych go wedle zakonu Bożego/ á zaż y wy nie iestheśćie obćiążeni rozmáitemi grzechami? A nad tho ia zwámi dźierże we wßytkich artykulech/ á czemużem iest wsadzon do straßliwey ćiemnice? Boże day to ábych był tákowym iákowym mię być mniemaćie/ ták w poznaniu prawdy iáko y w obyczáioch dobrych.

Owa krotko mowiąc/ iesteśćie rodzáiem złośćiwem y czárownym/ spráwnym ku zdrádźie/ y nie vydźiećie gniewu Bożego/ Ja wam prorokuię zginienie y wßytko nie ßcześćie y tu y po śmierći/ y tá moia krzywda nie będźie wam okrom pomsty/ bośćie mię nie winnie wsádźili.

Nie mogli tedy oni księża áni gęby rozdźiewić przećiw themu/ iedno się w sobie gryźli/ á potym ßli precz zębami zgrzytáiąc/ y powiedźieli co się dostało Biskupowi y kánonikom od niego/ Radźili tedy coby znim czynić/ gdyż żadney winy nie mieli do niego o coby go o garło przypráwić mogli/ wiedźieli że był cnotliwy/ á ktemu ogiądáli się ná krewne iego/ bo oni czekáli czásu abo przyczyny/ aby mogli księża trapić.

Na koniec Woiewodá ledwy go listem swoim wyzwolił od księżey/ á gdy był pußczon z więźienia/ wzgárdźił kánonia aby prze nie nawiść księżey nie wpadł w więtßą niebespieczność/ y mießkał ná wśi plebanem będąc/ á sługę swą

z ktorą

z ktorą miał czworo dzieci/wziął za żonę/y pobożnie się z nią ożenił/ a potym w ciego roku vmarł/Roku. 1546.

Enzynás z Burgu Hiſpan w Rzymie ſpalon.

Abyſmy ſie wrocili z powieſćia naſza do Hiſzpa now/dało nam tego przyczynę męczeńſtwo zacnego męża/ktorego zwano Enzynás/ktthorego Franciſzek brat był zwan Dryander/o tym krotko powiemi czegoſmy świadomi. Gdy ięzykiem nie zwyczáynem/tho ieſt Hiſpáńſkiem począł Kryſtus mowić/Hiſpáńſkie vcho nie mogło te wytrwać/Abowiem gdy Drianderw Brupell podał Karłowi Ceſarzowi po Hiſpáńſku Ewánielie Kryſtuſowe/był do wię zienia wſadzon/a gdy tam cała pietnaśćie mieſięcy wiele vcierpiał nędzę kaiąc śmierći/potym za pomocą Bożą był ztámąd wybáwion/abowiem pierwſzego dnia Lutego/Roku. 1545. oſmey godziny po wieczerzy zna laſt drzwi v ciemnice otworzone/ktoremi on wyſzedł/y do Niemiec ſie wro cił/ytam z braty Rześćiáńſkiemi żył áż do śmierći/A brat iego Enzynas/gdy narodowi ſwemu wiele dobrego vczynił ſłowem Bożym/a zwłaſzcza Janowi Diázyuſowi (o ktorym wyżſzey powiedzieliſmy) Był potym od Boga gdzie indziey zawołany/Abowiem będąc poſłuſznym rodzicom y krewnym ſwym niemądrem/iechał do Rzymu/ytam maż on święty mieſzkał z wielkim ſmutkiem ſerca ſwego kilko cżaſow/nie inaczey iedno iako Loth w Sodomie ktorego ſerce trapiły ony vſtawiczne złośći Sodomſkie/Wſzakoż Bog dobro tliwy y w onym mieśćie chćiał mieć świadkiem tego męża/ktory przed ono mi oſzey w Rzymie za murem wyſokim známienitą śmierć podał/bo przed kardynały w purpurę obleczonemi był żywo ſpalon/Abowiem od Hiſpa now był wydan/y poiman do więzienia/a potym przed wielkim mnoſtwem ludźi/y przed kardynałmi ktorzy w Rzymie byli/także y przed wſzytkim dwo rem Papeſkiem/nie lękliwie y ſtatecznie bronił ſpráwy Ewánielie świętey/ganiąc y potępiáiąc wſzytkie Rzymſkie niecnoty/A rak tego ſtatecz nośćią rozdrażnieni/nietylko Kardynałowie/ale też y Hiſpanowie krewni iego/wołáć poczęli aby był ſpalon/a kardynałowie chcąc go odwieść od ſta teczności oney/pierwey niżli go ſkazáć miano na śmierć/te mu conditia poda li aby obrzędem Hiſpáńſkiem wźiął na ſię cechę/ktorą od ſukná San Be nito thák zwano/abowiem na kſztałt manyki abo bieſąg z obu ſtron wiſzą cych/z krzyżykiem czerwonym noſzęci w Hiſpánieyſ ktorzy ſię záśię do Pa pieſtwa wracáią/bo w to złodźieie vbierają na ſzubienice/dawáiąc tym znák wieczney nieſławy Ale Enzynas nie chćiał żadney condycyey przyiąć/prze ſtawáiąc na they iedney ktorą mu Pan na on cżas dawał/to ieſt/ aby krwią ſwoią poświadczył prawdźiwą wiarę/O wa potym był ſpalon w Rzymie/ Roku. 1546. Rychło po Janie Diazyuſie.

Herman Arcybiskup Kolo-

nieńſki dla Ewánielicy z vrzędu złożon/Ro-

ku. 1547.

GDy Karzel Cesarz woyne wiodł w Niemcech przeciwko Proteſtántom/ y iuż zoſthał był zwyćiężcą/ posły swe posłał do Niemiec/ áby Hermana Arcybiſkupá według Decretu Papieſkiego z vrzędu złożył/ á ná mieyſce iego Adolfa Grábię Schánwenburgeńſkiego wſadźił/ ábowiem ten Herman odmienił Papieſką Religią na niektorych mieyſcách/ á zá pomocą Marćiná Bucerá Ewánielią był rozſzerzył/ á gdy w tym ſkáteczńie trwał/ był z vrzędu złożon: A tę zelżywość Biſkup pobożny ſkromnie przyiął/ y żył tak na ſtronie gotowem będąc/ y krew swą dla Ewánieliey Kryſtuſowey przelać dáć y wßytko vtrácić. A ták dokończył żywotá swego w dobrym ſumnieniu.

IAn Brugerius z Aruernu. Roku/ 1547.

ARuernie też także drugiego roku chćiał Pan Bog áby zoſtały świádectwa prawdy iego/ chcąc narod ludzki głupi/ ku nauczeniu trudny/ á iákoby po wyſokich gorach roſproſżony/ zgromádźić/ á promieniámi swoiey świátłości oświećić. A thak Janá Brugeryußa národzonego w iedney wśi z powiátu Aruernu/ ktorą zwano Formal/ dárowawßy mu świátłość Ewánieliey wyzwał ná plác miedzy Męczennikow liczbę. Abowiem dwá rázy był poimán z roſkazánia vrzędu Krolewſkiego ktory iest w Monferrácie/ tylko dla tego/ iż go miano zá Lutcrana. Pierwßym rázem był vßedł z tárásu z drugim o toż wſądzonym o co y on/ ktory był pierwey ſkoczył z muru bez wßelkiego obrażenia. Ale on idąc zá nim/ złamał nogę/ ták iż ledwy vßedł rąk przeciwnikow. A wßákże okrom boleści nogi/ czuł w ſobie dáleko więcße trapienie ſerdeczne/ iż od ták zacnego powołánia ku wydániu świádectwá prawdźie od Páná podanego/ vćiekł/ á przeto częſtokroć wzdychał/ y przed towárzyßmi narzekał/ dawáiąc ſię winnym/ á powiedáiąc/ iż go ſłußnie Bog tym ſkárał. Ale ieſliby go Pan Bog drugi raz z niewymowney dobroći swey ku wyznániu imienia swego przyzywał/ dawał tę otuchę o ſobie/ iże tego záśie chćiał dobrowolnym poſłußeńſtwem poprawić: Jakoż iednák tego dokázał/ bo w rychle po tym od tychże Sędziow Monferrátſkich drugi raz będąc poimány/ známienite wyznánie wiáry swoiey vczynił/ y z thaką ochotą mowił/ iż ſędziowie zumiewáli ſyę ſłyßąc ony iego ſłowá/ bo więcey od niego ſłyßeć muśieli/ niżliby byli chćieli ábo ſię ſpodźiewáli/ z kąd możemy poznáć/ iże on iego żal serdeczny nie był zmyſlony. Gdy go tedy oni ſędźiowie vſądźili y ſkázáli/ appellował do Senatu Paryſkiego/ do ktorego rychło po tym z niemałym pocztem był odwieżion. A gdy w tárásie Paryſkim był/ a ieo rzecż iuż od Senatu przeſłuchána była/ niejáki Piotr Liſotus rodem z Aruernu/ będąc ná ten czás ſtarßym onego Senatu/ gdy vſłyßał iż Brugeryus ieſt z Aruernu/ á ták ſtáteczńie broni Ewánieliey/ dźiw powiedáć/ iáko mu to było nie miło/ iże oyczyzná iego miła iuż tym ſwędem była záráżoná/ záśiadßy y z inßymi w ſwoim kole/ w ktorym on był przednieyßym/ gdy nie mogli Brugeryußa od iego przedſięwźięcia odwieść/ vczynili decret áby go żywo lekkim a nierychłem ogniem ſpalono w mieśćie Iſſorze/ iáko ſię iáśniey z tego ich Decretu pokaże/ ktoryſmy vmyſlili od ſłowá do ſłowá tu włożyć/ dla tego/ áby wßyſcy ludźie tym ſnádniey wyrozumieć mogli/ iákim vśiłowánim plotki przeciwko prawdźie Bożey ſtawią ći/ ktorzy ſię máią zá przednieyßę nad wßytkimi rzeczámi/ á ták ślepą popędliwośćią z Bogiem wálczyć nieprzeſtáią.

Minutá wyroku wyięta z Ksiąg Párlámentu Paryskiego/dniá 3. Márcá. Roku 1547.

My vyzrawszy postępek Práwá/ vczyniony w radźie Monferrátskiey przez Báilliwusá/ ábo tego ktoryby ná iego mieyscu na then czas był/przećiwko Janowi Brugeryuszowi więźniowi o błędy y bluźnierstwa o Sákrámenćie/iemu zadáne od Prokuratorá Krolewskiego/ obaczywszy my to wszytko y przypátrzywszy się temu/ áby były poprawione bluźnierstwa kacerskie/y słowa gorszące ludźi/y też ku popráwieniu błędow przećiwnych świętey wierze powszechney/y náuce Kośćielney/wyrzeczonych/ powiedźianych/ y pisánych od thego to więźniá/przećiwko cźći Bożey/y świątośći ołtarzowey/y mátki nászey Kośćiołá świętego/y vstaw iego/iáko się to pokazáło iáśnie w postępku práwnym przećiwko niemu vczynionym/ten Senat skazał go na śmierć y skazuie/ áby był ná wożie więźion z táráśu miástá Issorskiego / áż do wielkiego rynku tegoż miástá/na ktorym rynku ma być postawion wielki słup/v ktorego on ma być wysoko przywiązan/á około tego słupá máią vczynić wielki ogień/ w ktorymby on wszytek żywo gorzał / á iego księgi ktoreby przy nim były nálezione/przed iego oczymá będą wrzucone w ogień/á w nim będą gorzáły/ y zgoráią. Przytym skazał tenże Senat/ y skázuie/áby wszytki dobrá y máiętnośći tego to więźniá ná Krolá były zábrane. Przytym/skázuie áby niektorzy obwinowáni tákowymże postępkiem práwnym(ktorych imioná będą wpisane w księgi tegoż Senatu / y będźie dan z ksiąg wypis / ábo Reiestr przezwisk ábo imion ich) byli poimani/gdźie bykolwiek osobámi swymi byli nálezieni/choćiaby też y w Kośćiele ábo indźie ná mieyscu świętym (chybá żeby się od tego błędu vpamiętali) á byli osádzeni do táráśu Monferrátskiego/ áby tám stánęli do práwá/y byli pytáni á słuchani od tegoż to Báilliwusá/ ábo tego ktory ná iego mieyscu na ten czas będźie/o ty Artykuły/tákim postępkiem práwnym iáko tego potrzeba vkaże. Ale iż co dźień to więcey tá przeklęta á potępiona secta Luterska/ y insze im podobne iuż bárzo szerzą á mnożą się/w Aruernie/ á nawięcey w mieśćie Issorze/ y ná wielu inszych mieyscach y mieśćiech/ y w stárostwie Monferratskim/ skryćie á táiemnie z wielkim żalem dobrych ludźi mieszkáiących w oney kráinie/ áby się temu zábieżało/żeby tá zárázliwa secta nie szerzyłá się więcey / á iżby dobrzy powszechnie wiáry ludźie/nie byli zárażeni ábo zepsowáni iawnymi ábo táiemnymi námowámi nieszczęsnych kácerzow/ále mogli żyć w pokoiu y w ćichośći/ w prawdźiwey iednoćie wiáry świętey powszechney/czyni ten decret ktory ma być iáwnie obwołan/ták w mieśćie Issorze/iáko y w inszych mieśćiech głownych powiátu Aruerniey/w ktorymby było mieysce Krolewskie do thego Senatu appelluiące/ná głos trąby/ y ná iáwne wołánie po wszytkich vlicách / ktorym wyrokiem ten to Senat zákazał / y zákazuie miánowićie pod kaźnią ogniową wszytkim mieszkáiącym w onym powiećie/mowić/rozmáwiáć/trzymáć/ábo opowiedáć iawnie/ábo táiemnie iákie náuki ábo rozmowy bluźnierskie/ buntliwe przećiwko cźći Bożey / y nách w álebnieyszey Pánny mátki iego błogosłáwioney/y wszytkich świętych y święćić kthorzy są w Ráiu/ y mátki nászey Kośćiołá świętego/y náuki iego/a nawięcey przećiwko świętym Sákrámentom iego/á osobliwie przećiwko świątośći ołtarzowey / y sposobem

życia kthory zawzdy był záchowan y trzyman od prawdziwych á wiernych Krześciánow. A zaśię roskazuie wszytkim pod tąż kaźnią/mowić y żyć wedle nauki matki nászey Kośćiołá świętego/y według roskazánia Bożego/y Kośćiołá powszechnego / nie dawáiąc ani vczynkiem áni słowem żadney drogi do zgorszenia abo zarażenia prawdziwym wiernym wiáry powszechney.

¶ Przytym zákazuie mieć v siebie/czytáć/ábo dopuszczáć czytáć ksiąg Fráncuskich abo Láćinskich/máiących w sobie nauki obłędliwe a kácerskie / drukowánych w Genewie/ ábo w inszych mieśćiech podeyrzánych. A iżby niektorzy nie byli zwiedzieni/ ábo się tym nie bronili iże zá niewiadomośćią wystąpili/vczyni to tenże Senat/ iże Artykuły wedle zdania wszytkich Theologow Páryskich/pochwalone y potwierdzone wyrokiem Krolewskim/ kthore są przećiwne Artykułom nieszczęśliwym á zárażliwym Luterskim y inszych kácerzow iego thowarzyszow / będą publikowáne abo iáwnie czytane ná káżdą Niedźielę ná Kázálnicy we wszytkich Kośćielech powiátu Aruerniiey/ thak w Dyocesiiey Clárymontskiey/iáko też świętego Florá/od Plebaná ábo Wikáryiego káżdego mieyscá/y będą wykłádane ludźiam ięzykiem przyrodzonym/ ták łácno/áby káżdy mogł wyrozumieć co się zámyka w tych Artykulech przerzeczonych Teologow/y ták potwierdzonych od Krolá / iákośmy wyższey powiedźieli. A zákazuie ten Senat / pod thąż kaźnią iáko pierwey / wszytkim mieszkáiącym w tymto powiećie/ thak ćicho/ iáko y głośno wowić/ disputowáć/y iáwnie y w osobnośći przećiwko tym Artykułom y inszym rzeczam/ktore zdawna są záchowáne/opowiedáne/ y rozsławione w Kośćiele powszechnym. A roskazuie Senat wszythkim Wytrykuszom y podawcam wszytkich páráfiy/pod winą dźiesiąći grzywien śrebrá/ y pod kaźnią ná ćiele wedle rozsądku tegoż Senatu/áby się o to skutecznie stáráli/áby ty Artykuły dostátecznie były publikowáne ábo rozsławione ná Kázálnicach w káżdey Páráfiiey ná káżdą Niedźielę. A tákże też napomina Senat wszytki Plebany y Wikáryie áby ták czynili/á ieśliby ktorzy Kśięża przećiwko temu mowili/ ábo w thym byli niedbáli/ábo tym nápominániem Senatowym gardźili / tedy tenże Senat roskázuie to podawcam abo wytrykuszom kośćielnym/áby ná nie fołdrowáli przed Sędźią Krolewskim ktory będźie nabliżey/ á po tym to fołdrowánie áby posyłano do tego to Senatu/áby przećiwko tym thák występnym postępowano ták iáko potrzebá vkaże. Napomina też Senat Biskupa Clárimontskiego/y świętego Florá/ich namiestniki y officyały/aby się stáráli/żeby to było spráwowano przez ich Plebany ábo Wikáryie / á iżby ich do thego przymuszáli. Roskázuie też to Senat podawcam Kośćiołow / á napomina Biskupy / ich namiestniki y Officyały / áby kázáli spisáć Reiestr w káżdey Páráfiiey/wszytkich osob kthoreby iuż miáły látá ku przyimowániu Sákrámentu ołtarzowego w dźień wielkonocny/á iżby wszytkich náznáczyli ktorzy by się ná ten dźień nie stáwili do Sákrámentu/á náznáczonych oznaymili Plebanom y Wikáryim/ktorzy powinni będą Reiestry swoie odsyłáć do Prokuratorá Krolewskiego ktory nabliżey będźie/ kthoremu Senat roskázuie/ áby zárázem przećiwko thym od Plebanow naznáczonym postępował práwnym obyczáiem/pod winą strácenia vrzędu y dochodow do roku/ za pierwszą winę/á zá drugą/pod vtráceniem tego oboygá. A pod tąż winą roskázuie Senat wszytkim Sędźiam Krolewskim tamtego powiátu/áby oni pilnie postępowáli/odłożywszy ná stronę wszytki insze spráwy/ przećiwko wszytkim zárażonym Sektą bluźnierską/kácerską/Luterską/wzruszáiącą pokoy poddanych Krolewskich/á dawáli ie do tarasu tego to Senatu ze wszytką ich spráwą/áby przećiwko nim postępowano ták iáko będźie potrzebá. A od tego czásu ná káżde trzy miesiące niechay oznáymuią Senatowi co w they rzeczy spráwili/ pod winámi wyższey mienionymi/áby ich nierozumiano być skłonnymi á życzliwymi ku kácerzom/ ábo przechowáczmi ich/ á burzyćielmi pokoiu pospolitego/á iżby zá tę winę nie byli ták karani iáko przystoi. Będą też iáwnie o

to wołać y trąbić po wszytkich rynkach / roskazuiąc wszythkim mieszkaiącym w tymto powiećie / aby do trzećiego dnia znośili do pisarza Sędziego Krolewskiego ktory nabliżey będźie / wszytki Kśięgi ktoreby mieli v śiebie / ktoreby się dotyczały wiary abo nauki Krześćiańskiey / pisane od kacerzow / á drukowane w Genewie / abo w ktorych inszych mieśćiech podeyrzanych / pod tą winą że ie będą mieć zá kacerze / y będą tak karani iáko przystoi. A pod tymi winámi roskazano będźie wszytkim tym ktorzyby wiedźieli kogo co ma v śiebie przerzeczone kśięgi / á nieodniosłby ich do trzećiego dnia po wywołániu tego Decretu / do pisarza przerzeczonego / áby ie oznaymili do vrzędu kthory nabliżey będźie / ktoremu roskazuie Senat áby przećiwko tákowym występnym á nieposłusznym postępował / to iest poimał ie / á do Senatu ze wszytką ich spráwą odesłał. Jeszcze nad to roskazuie Senat / wszytkim mieszkáiącym w tamtych powiećiech / kthorzy wiedzą abo znáią / ábo wiedźieli abo ználi kogo zarażonego tą Sectą / aby oznaymili Vrzędowi á Sędźiemu Krolewskiemu ktory nabliżey będźie / aby ten tego doyrzał / á przećiwko thakowym postępował iáko wyższey mianowano. Nad to ieszcze roskazuie Senat wszytkim namiestnikom vrzędnikow / ktorzy ná Krolewskich mieyscách záśiedli / áby sobie wźięli listy nápominalne / á publikowáć ie kazáli Plebanom na kazálnicy na każdą Niedźielę / áby tymi listy byli nápomienieni wszyscy / ktorzy wiedzą á znáią kogo zarażonego tą zárażliwą nauką / áby przyszedszy oznaymili go Plebanowi ábo Wikáryiemu / y podawcam ábo wytrykuszom Kośćielnym / ábo iednemu z nich / ktoremu roskazuie Senat áby tákowego zárázem oznaymił do nabliższego Vrzędu / ktoremu Vrzędowi roskazuie Senat wywiedowáć się tego pewnie á dostatecznie od tych świádkow kthorzyby to oznaymili / á potym aby przećiwko tákowym występnym postępowali iáko wyższey miánowano / pod winámi wyższey mianowánymi / odłożywszy ná stronę wszytki insze spráwy. A iżby ten wyrok teraz vczyniony był wykonan wedle własności swey przećiwko temu więźniowi / tedy go Senat odsyła y odesłał w tym postánowieniu ktore iest v Bailliwusa / ábo v iego namiestniká. Działo się to w Parlamenćie dnia 3. Marca. Roku 1547. y zapieczętowano.

TEnci był wyrok Lisetow / y wszytkiego Senatu Paryskiego.

Mátusz Orrius Dominikan dozorca wiáry w Angliiey.

A Ták Brugeryuszá odesłano było do pierwszego Sędźiego / áby w Jssorze mieśćie nád nim wykonano ten wyrok Senatu Paryskiego. A Orrius dozorca wiáry zdawná iáwny przećiwnik prawdy był thám ná ten czás / then bez wstydu po rynku tego miástá chodząc nárzekał / wołaiąc / aby się każdy strzegł sámołowek Luterskich / bo cokolwiek oni twierdzą / tho iest prawdą / ále czego nie twierdzą to iest fáłsz. Y mowił daley: Zgadzáiąc się oni z námi w tym / iże wierzymy Bogá być wszechmogącym y prawdźiwym / á Páná Jezusa Krystusa być zbáwićielem świátá. To thez oni wierzą co y my / iże pismo święte iest obiáwione przez Duchá świętego / y wszythki członki wiáry Krześćiańskiey wedle społku Apostolskiego wierzą iáko y my / ále w tym iest iád / zwłaszczá w tym czego nie twierdzą: Bo gdy tego nie twierdzą áby Bog był w opłátku: Czyśćiec y odpusty świętego oyca nászego Papieżá zá nic sobie nie máią / wzdawániem chwały świętym y wzywániem ich brzydzą się / y insze

vstawy matki naszey Kościoła świętego zamiataią/ w tym iako powiedam mylą się/ y ty są ich nawięcższe błędy: A przeto napominam was abyście się ich strzegli/ á zwodźić się im nie dawáli. Takći ten Orrius napominał ludźi w Issorze/ iako też y ná inszych mieyscach zwykł był czynić.

¶ Gdy tedy ten Decret przećiwko Brugeryuszowi przeczytan był w Issorze od Podstárośćiego Monferratskiego/ ktory w ten czás miał przy sobie Woytá/ Prokuratora/ y insze sługi Krolewskie támtego stárostwa/ aby też swemu vrzędowi dosyć vczynił on Orrius/ stárał się o to wszelkim sposobem/ aby Brugeryusza od wyznania prawdźiwey wiáry odwiodł/ á zwłaszczá dokuczáiąc mu o Sákráment ołtarzow. A gdy vstáwicznie vśiłował áby go ná tho namowił/ iże isność chlebá y winá wniwecz się obráca/ á ná to mieysce następuie własne y prawdźiwe ćiało y krew Páná Krystusowá/ ták długie y szerokie iáko ná krzyżu wiśiáło/ Brugeryus mu ná tho odpowiedźiał: A iakaż będźie rożność miedzy znákiem a rzeczą przeznáczoną/ ktorey záprawdę potrzeba do Sakrámentu/ chybá żebysmy chćieli zmyślić nieiáką obłudę ábo bałwaná/ ktorym się bárzo brzydźi serce moie? Ná to odpowiedźiał Orrius: Jeśli tego nie twierdźisz/ iże ćiało Páná nászego iest w opłatku/ gdy iuż Kápłan słowá Sákrámentalne wymowi/ záprawdę inaczey rzec nie mogę/ iedno że ty wątpisz w Bożey wszechmocnośći/ iakoby on nie mogł vczynić thego co chce. A Brugerius rzekł: Nie wątpię ia w tym nic/ iże Bog iest wszechmogący/ bo o tym nie disputuiemy ieśli to Bog może vczynić czyli nie/ ale to nam trzeba wierzyć co on przy they świętey wieczerzy czynił/ y co po nas chce abysmy czynili. A Orrius chcąc vczynić koniec they disputácyey/ rzekł: Bá weyże? A czemu tak do Stárosty nie mowił gdyś był w Paryżu? Odpowiedźiał Brugeryus: Záprawdę nieinaczeiem mowił. Tedy nász miły Mistrz Orrius/ skurczywszy głowę miedzy ramioná (bo ták pospolićie rad czynił) dał mu pokoy/ á do niektorych towarzyszow swoich (ktorzy o tym pewne świadectwo dáli) mowił że się iemu wielka krzywdá dźieie/ á iż on nie pomału iest z tego zásmucony/ poniważ ie zdánie o Sakrámenćie nie bárzo mu się złe być widźiało. A w ten czás ieden towárzysz Orriuszow rzekł mu: Słuchay pánie/ á czemużeś się podpisał ná wyrok przećiwko niemu vczyniony/ y przyzwoliłeś nań? A czemuś tego nieopowiedźiał Senatowi/ áby on srogośći thego wyroku ná sobie nie odniosł? A Orrius rzekł/ A cożem miał czynić/ ponieważem go nie mogł w tey mierze rátowáć/ á wszákże ile będę mogł/ postáram się o tho aby tá srogość byłá vbłagána/ á iżby męki ogniowey nieuczuł. A wszákże on y tego nie mogł vprośić od vrzędnikow Krolewskich/ ktorzy powiedali że nic nie mogli vczynić nad wyrok nawyższego Senatu/ áby ich po tym wedle prawa nie skazano. Po tym przyszli do tárasu Kśięża/ nápomináiąc Brugeryuszá aby go ná swe zdánie náwiedli/ ábowiem przynieśli byli z sobą iákiś wielki crucifix ktory pospolićie Kśięża zwykli vkázowáć ludźiam w wielki piątek/ aby wszyscy v niego prośili miłosierdźia. A ták ten też crucifix vkazowáli Brugeryuszowi mowiąc: Ty ktory imię Krystusowe wysławiasz/ á w nim samym vfność twoię być powiedasz/ teraz potrzebá abyś tho rzeczą pokazał. Izali nie chcesz vpadszy ná źiemię dáć chwałę temu krzyżowi/ ná ktorym on za wszytkich nas wiśiał? Brugerius z krzywa na nie poyrzawszy/ á nieiako trzęsąc głową rzekł do nich: O nędzni ludźie/ ia żadnym sposobem nie wzdawam chwały vczynien u rąk ludzkich/ bo ia prawdźiwego Bogá chwalę w Duchu y w prawdźie. W ten czas dokuczali mu też przećiwnicy/ aby Panny Máryey wzywał/ miedzy ktorymi był ieden dworzánin/ ktory mowił/ iże Brugeryus/ pánną Maryą/ ktora iest przyczyńcą nędznych grzesznikow/ gárdźi/ á nizacz iey sobie nie ma. A on rzekł/ Dla Bogá was proszę/ dayćie mi pokoy/ ábych wżdy iednák poki nie vmrę myśli swe do Bogá obroćił/ boć dosyć mam y przestawam ná iednym przyczyńcy ktorego Bog ná to postanowił/ w czym záprawdę Pannie Maryey nic nie vymuię/ bobych to vczynił/ kiedybych ná

to złośćiwe świętokradztwo pozwolił/ y chcećie abych się tego dopuśćił/ odeymuiąc Synowi iey miłemu vrząd przyczyniánia/ á miałbych do niey nośić iákoby rzecz krádzioną/ o co oná namniey nie dba. A ieśli mi dozwalaćie abych co do ludzi mowił/ to czegom się z pismá świętego nauczył/ tedy łácno wyrozumiećie w iákiey v mnie wadze iest Panná Marya/ abowiem nie thák krzyż drewniany iáko to iest/ ále dáleko ćięższy wnetże ná wszytkim moim ćiele za Bożą pomocą odniósę. A ták niekthorego dniá w sobotę w iarmárk był wiedźion ná mieysce męki/ gdźie było vczyniono na miąższym słupie szubienicę/ v kthorey wiśiał łáncuch żelazny ná kołowrotku/ á pod oną szubienicą dwá kloce stały nie barzo wysokie/ ná kthorych było przybito tárćicę/ á około niey były wiązanki drew z słomą położone/ kthoremi go miano palić. A on vyrzawszy to/ nietylko áby się miał zlęknąć/ ále ieszcze katowi serca dodawał ktory się powalił gdy go wsadzał na tárćicę gdy go miał do łáncuchá wiązáć/ Abowiem w ten czas Brugeryus podawszy mu rękę/ rzekł mu: O mistrzu Ponchećie/ bądź dobrey myśli/ a obráźiłeś się? A po tym gdy go iuż w poły łáncuchem związano/ y zá ręce y zá nogi/ podniozszy oczy w niebo/ rzekł: Proszę ćię pokornie/ o moy niebieski Oycze/ dla Syná twego/ ábyś mię mocą Duchá twego posilał/ aby się tá spráwá ktorąś we mnie záczął skończyłá ku chwale twoiey/ y ku pożytkowi Kośćiołá twego. A pothym modliwszy się zá nieprzyiáćioły swoie/ y Bogu duszę swoię polećiwszy/ sam się dobrowolnie do ognia ktory mu był w tyle/ obroćił/ á kat one tárćicę zepchnął/ ták iż Brugeryusz nád ogniem wiśiał/ y gorzał/ nic się nie ruszáiąc ani wołáiąc namniey áż po tym skłoniwszy głowę ćichuczko skonał. Tedy po tym ludźie vyzrawszy tę stałość/ vczynili wielkie wołanie/ iedni powiedáiąc iże się stał wielki dźiw od Boga/ drudzy dźiękowáli Bogu iże zá swego wieku męczenniká gárło dla iego prawdy dawáiącego widźieli. Gdy się ten rozruch stał miedzy ludźmi/ niekthorzy słudzy Krolewscy co przy tym byli y sam Orrius/ polękawszy się/ nie inaczey iedno iákoby iuż śmierć nad nimi wiśiáła/ zdáło się im radszey vćiekáć niźli do gospod iść/ y prosto się vdáli do Monferratu/ kthore miásto od Issoru iest sześć mil. A kat widząc iże drudzy vćiekáią/ zostáwił Brugeriuszá ná poły spalonego: A Pleban Issorski ktory był przy Brugeryuśie gdy szedł ná śmierć/ áczkolwiek go miano zá wielkiego Hipokrytę/ wszákże gdy go niektory człowiek pytał/ coby o thym rozumiał/ iáwnie/ gdźie wiele ich słyszáło/ rzekł: Pánie Boże day mi to ábych w wierze Brugeryuszowey vmarł.

¶ Męczeństwo Brugeryuszowe.

Kurfirst Sáski Pan Fryderyk/ pobożny pan/ poimány dniá 21. Kwietniá/ Roku 1547.

GDy Kufirst Sáski dostał był zá się wszytkiey máiętnośći swoiey (ktorą mu był Maurycy wźiął/ gdy był z woyskiem w Szwabskiey źiemi/ á po thym był od Cesárzá dniá 24. Kwietniá poimany/ żadnym sposobem do tego nie mogł przymuszon być áby miał ná to przyzwáláć/ cobykolwiek Cesarz ábo Concilium około wiáry postánowiło/ bo thák był wierny Pánu Bogu/ iż wolał ćierpieć to coby go podkáło/ niźli od prawdźiwey wiáry odstąpić.

A dla tego przez pięć lat był strádan żony/ dźiatek/ y wszytkiey máiętnośći od Cesárzá/ ieżdżąc zá nim w sędźie więźniem gdźiekolwiek się on obroćił. Ták wielkiey iego sthátecznośći y przećiwnicy iego dźiwowáli się y zálecáli ią. Aż po tym Roku. 1552. zá łáską Bożą wyszedszy ná wolność w prawdźiwey wiáry

wey wiary wyznawaniu/ then żywot śmiercią przefrymarczył/ aby wiecznie z Krystusem przebywał. Pisze o tym Sleydan w księgach 19.

Florencyus Wenotus w Páryżu spalon/ Roku. 1549.

STałość Florencyusá Wenotá kthory był rodem z Kurgiwothenu godna iest zaprawdę wieczney pamiątki/ Abowiem takowa byłá/ że też y głownym nieprzyiaćielom wiary swę they byłá ku podziwieniu/ bo nie było tey męki kthoreyby on nie ćierpiał/ przez całe cztery łata y dziewięć dni w Páryżu więzienie ćierpiąc/ A miedzy inszemi mękámi oney ćiemnice tę iednę osobną ćierpiał/ bo zamkniony w ćiasnem mieyscu przez siedm niedziel nie mogł áni leżeć ani sthać/ á zową thę mękę okruthną kathowie skornią ábo nogawicą/ bo iesth zdołu wąskie á zwierzchu szerokie/ iáko naczynie Aptekarskie w ktorym wino zrozmáitemi zioły przyprawuią/ á powiedzieli tho sami kátowie że żaden złoczyńcá nie był ktoryby onę mękę mogł do piąćinaśćie dni wytrwáć/ żeby nie miał abo vmrzeć abo oszaleć. A iśćie był to vmysł Piothrá Lisethá áby tymi długiemi y ćięszkiemi mękami Florencyusá odwiodł od sthathecznego wyznáwánia prawdy Bożey/ abo żeby thám po ćichu w ćiemnicy vmárł/ á drugich nie zbudował wiárą swą/ ále Bog chćiał áby iawnie święthy świádek iego dał świádecthwo prawdzie/ ábowiem gdy Krol Henryk wielki bankiel czynił przyiechawszy do Páryżá/ Florencyus Wenothus z drugiemi więźniámi dla słowá Bożego gdy pierwey był z popostwa złożony/ po tym na śmierć był skázány y na plac wywiedziony/ wszakoż niżli go stráćili/ wodzili go po vlicách áby pátrzył ná męczeństwá drugich/ ktore onego dnia tracono/ á tho czynili ádwersarze aby go odstraszyli od wiary/ A Florencyus gdy zá vrznieniem ięzyká mowić nie mogł/ wszakoż oczy w niebo podnosząc/ dawał znać że Bogu dzięki czynił za onę státeczność ktorą widział v drugich. Był po tym spalon żywo ná vlicy Malbertyńskiey trzećiey godziny po południu/ dziewiątego dniá Lipca/ Roku. 1549.

Lenard Gálimárd w Páryżu spalon tegoż dniá y Roku.

TEn Lenard Gálimárd był rodem z Wendomu/ á poiman iest w Chery/ blisko Bláie piathego nastego dniá Máiá/ y był do Paryżá przywiedzion y do więzienia wsadzon/ á gdy wyznánie wiáry vczynił/ w kthorem szczyrey nauki Ewanieliiey święthey státecznie y wiernie bronił/ był skázan od Parlamentu áby żyowo był spalon/ kthorą śmierć on wielką statecznośćią podiął tegoż dniá y roku iáko Florencyus Wenotus.

Anná Audebertá w Aureliiey spaloná.

TEgoż roku Anna Audeberta z Aureliiey/ Piotra Genesthá Aptekárzá wdowá/ w drodze iadąc do Genewy do kościołow Bożych/ w miásteczku Renárdzie poimana iest społem z Stefanem Peloquinem wiernym świadkiem Krystusowym/ ktorym niżey powiemy. Byli tam znimi y drudzy poimáni/ kthorzy boiąc się ludzi nie chćieli Ewánieliiey wyznáwáć. Potym z Renárdu byłá wieziona do Páryżá/ y tám od vrzędu wyższego skazána/ áby w mieśćie swym w Aureliiey byłá żywo spaloná/ á onegoż dniá w sobotę w dzień Michałá s. drugiey godziny po południu byłá spalona/ A gdy ią wiedziono z ćiemnice na plac ktory zową Martroiáná związáną powrozem/ rzekłá wesołą twarzą/ O iáko cudny to pas kthory mi moy oblubieniec dał/ Dzień był sobotny gdym ná pierwszy ślub byłá wezwáná/ á tey drugiey soboty iuż oblubieńcowi memu będę oddáná/ á gdy vyzrałá woz ná ktorem ią miano wieść/ ná ktorym błoto z miástá wożono/ wesołem sercem/ y ochotną twarzą rzekłá. A tenże to woz ná ktorym mam iechać? y rzekszy to/ wsiadłá ná woz ochotnie/ á znamienitą stateczność y męstwo ta niewiástá wdowá áż do skończenia po sobie pokazowáłá/ ták iż wszytcy ludzie Aureliáńscy ktorzy ią widzieli/ wielce się temu dziwowáli/ á wierni Boży á Boga się boiący/ śmierćią iey niepomału byli potwierdzeni/ ktorą ona známienićie podięłá. Roku. 1549.

Kráwiec w Páryżu spalon ná co Krol pátrzył.

Ten przed Krolem y iego dworzány/ iáwnie się o wiárę gádał.

NIedzy onemi więźniámi ktorzy siedźieli z Florentiusem Wenotem/ był też krawiec niektory/ ktory acz był nieznaczny prze vbosthwo swe y prawie zániechany od ludzi/ wszakoż Bog chciał go zachowáć ná on dzień/ aby ná on czás gdy Krol z pánięty swemi triumphy czynił/ prawdę Krystusowę wyznał przed Krolem. Ten to krawiec miał domek ná vlicy s. Antonie° nie dáleko pałacu Krolewskiego/ ktory ma nazwysko od Konney gonithwy w Páryżu/ y był poiman od podstarośćiego dworu Krolewskiego/ że on robił rzemiesło onego dnia/ kthorego w Papiestwie święcono/ A niżli był wiedźion do ćiemnice/ pythał go podstarośći coby go ku robocie przymuśiło/ gdyż wiedział że onego dnia nie godźiło się robić/ Kthorem odpowiedział on krawiec/ żem przeto robił abym się mogł pożywić/ y żadnego inszego dniá nie znam być świętego iedno Niedzielę/ ktoreyem nic nie rabiał. Tedy starosta o wiele rzeczy pytał kráwca/ A on thak odpowiedźiał że wnet do ćiemnice był wiedźion/ á podstárośći wsadziwszy go do ćiemnice/ szedł ná pałac/ y chcąc się wiernym sługą pokazać/ oznaymił to niektorym starszym ná dworze Krolewskim że dostał niektorego Luterana/ kthorego gdy w dzień święty robiącego zástał/ poimał y wiele od niego pytał/ á on tak odpowiedźiał że gorzey być nie może/ A gdy to do Krolá przyszło/ zá prosbą niekthorych pánow był do Krola on krawiec záwołan/ aby sam Krol słuchał go/ Ktory Krol kazawszy wystąpić z pokoiu wszytkim zosthawiwszy kilko przednieyszych pánow/ kázał Biskupowi co go Kasztellanem zwano Matyskoneńskiemu pytać one° krawca á krawiec przyszedszy vkłonił się Krolowi/ y dźiękował Bogu zá tho dobrodźieystwo/ że przed ták zacne Książe był przywiedźion ku wyznaniu prawdy wiáry swey.

A gdy on Biskup pythał go o rzeczy zacne/ a prawie głowne wiary świę-
they/ on nie lękliwie ale śmiele y sthatecznie tho co była prawda wyzna-
wał. A chociaż on Biskup y z drugiemi pány fukali nań y łaiali mu áby go
odsthraszyli/ wszákoż on áni grozbámi/ áni strachámi nie dał się odwieść od
náuki prawdziwey ktorą był przyiął/ Ták że się też wszyscy tham dziwowali/
widząc człowieka vbogiego/ ták śmiele y statecznie ná wszytko o co go pytano
przed Krolem opowiedaiącego/ Ale Biskup y pánowie widząc że się Krol zdu-
miewa/ áby mu one myśl przerwali/ rzekli że ten człowieczek wziął się za rzecz
nikczemną/ a thak do Sędziego odesłać go áby był skaran/ Aby thedy dłużey
Krol nie słuchał onego człowieczka/ roskázano podstarościemu áby o nim
dał sprawę Sędziemu/ co y vczynił/ Rychło po tym był od starosty skazan á-
by żywo był spalon. Zadnego drugiego nie mieliśmy/ kthoryby przed Krolem
ták wolnie a státecznie wyznáwał wiárę iáko ten Kráwiec/ A boiąc się Kár-
dynałowie y Biskupowie áby ktore słowá nie zosthały w pámięci Krolew-
skiey onego Kráwcá/ powiedzieli że ci ludzie Lutherani/ nic iedno dymy pu-
szczáią z vst ktore gdy do ognia przysudzą/ tedy wnet zginą. Chciał tedy Krol
patrzyć ná mękę okrutną onego kráwcá/ chcąc się dowiedzieć ieśliby w oney
státeczności wiáry trwał áż do końcá/ á Bog dał tákową stáłość męczenniko-
wi swemu/ że w pośrod onego płomienia áni się ruszył/ Co widząc Krol/ ie-
szcze więcey się zumiewáć począł. Działo się to roku. 1549.

Mikołay Fráncuz w Hánnoniiey spalon.

Zadnego kátá Bog miłosierdziem swym y do-
brocią swą nie zániechał/ bo we wszytkich kąciech świá-
thá wypuścił świádki y obrońce prawdy swoiey/ Abo-
wiem gdy Roku. 1549. stáło się prześládowánie w
Hánnonieiey/ między inszemi poimáni y do ciemnice byli
wsádzeni/ Mikołay Fráncuz y żoná iego Bárbara/ Augu-
stin Bárwierz y Maryená żoná iego/ ktorzy mieszkáiąc
przez niektory czás w Genewie/ społu wszyscy iechali do Niemiec thamtędy
ciągnąc do Angliiey/ A gdy do Hánnoniiey przyszli/ Augustin prosił Mikołá-
iá ktory był nie głupi áby onę máłą trzodę miástá Bergeńskiego nawiedził/ y
vżyczył im dárow od Páná Bogá dánych/ ktory rad ná thę prosbę zezwolił
ku pomnożeniu krolestwa Bożego/ A gdy weszli w miásto/ byli wdzięcznie od
bráciey przyięci/ y wzięli nie máłą pociechę z napominánia tego Mikołáiá/
á gdy tham kilko dni zmieszkáli/ do Tornaku iechali ku Angliiey/ ale ná dro-
dze Augustin z żoną byli poznáni/ y do starosty miástá onego oskárżeni/ kthory
ścigáiąc ie gdy iuż cztery mile byli od Tornaku/ poimał wszytkich okrom Au-
gustiná/ ktory niewiem iáko vszedł rąk onych ludzi/ A gdy obaczyli oprawcy
że nie masz Augustyná/ Mikołáiá Fráncuzá ze dwiemá niewiástámi wrocili
ná zad/ ktorzy w drodze od stárosty krzywdę cierpieli/ á gdy mieli do stołu siá-
dáć/ Mikołay dzięki Bogu czynił/ iáko zwykli czynić wierni ludzie/ A stáro-
stá sromocąc z przysięgániem/ bluźnierzem go Bożym być powiedał mowiąc/
Obaczmy teraz zły kácerzu ieśli cię Bog twoy z ręku moich wyrwie/ A Miko-
łay skromnie mu odpowiedział/ A coż ci tákiego vczynił Krystus że go twemi
bluźnierstwy ná kąski szarpasz?
Przestay proszę cię złorzeczyć/ abo ieśli się ták bárzo burzysz ná Syná Bożego y
iego słowo/ że się od pothwarzy wstrzymáć nie możesz/ ná mię then gniewo-

broć/a mnie biiąc/zbądź tego gniewu/bo mi thym więcey wdzięczną rzecz v-
czyniß. A tak związani za nogi y zá ręce y na wozy wsadzeni/ byli prowadze-
ni do Bergu/ y tamże w Bergu byli do ćiemney a niskiey ćiemnice (łańcuch-
mi związani) wsadzeni/ á gdy tám siedźieli/ przyßedł do nich Aryskotus Ksią-
żę/ z wielem Mnichow/ Dominikanow/ y Fránćißkanow/ z Gardyanem
ich Teologiem.

Ci Mikołaiá pytáli/ ktoby był ábo gdźieby iechał y coby wierzył/ A on odpo-
wiedźiał ná wßytko ták śmiele y porządnie/ że się Fránćißkanowie wstydáli
tego/ á gdy ie nieukami sprosnemi być pokazał/ Wßyscy thám poczęli wołáć
dyabłá ma ten Francuz do ogniá z tym Luteranem/ A Mikołay rzekł/ Pánowie
moi/ Zydowi y Turczynowi dadzą o się mowić/ przetho nieboyćie się áby
was kto miał zwieść ábo zwyćiężyć/ iesli prawdźiwey nauki bronićie y prawdę
zá sobą maćie/ A gdy pytáć przestáli/ prosił Mikołay áby mu dopuśćili wy-
znanie wiáry napisáć/ á oni popuśćili áby to w ćiemnicy vczynił/ A gdy był w
więźieniu y czekał śmierći swey/ przyßło ná pámięć onym ádwersarzom áby
go pytáli gdźie miał gospodę gdy był w Bergu/ A on rzekł/ Jam nigdy przed
tym nie był w Bergu/ a przeto nie mogł mieyscá mianowáć/ á gdy nie mogli
ná nim nic wypytáć/ do żony się vdáli/ á naprzod samo Książe Aryskot viąw-
ßy ią zá rękę/ łagodnemi słowy mowił/ Barbaro proßę ćię ábyś żywot twoy
záchowáłá/ bo ießcześ młoda/ iesli mi miánuieß tych v ktorycheśćie mieli go-
spodę/ vczynię to że wolnie będźieß pußczoná z tey ćiemnice/ á oná biedna nie-
wiástá zwyćiężona obietnicámi y namowámi Książęcemi/ wßytko vczyniłá/
Ktora rzecz vczyniła więtße prześládowanie wiernym Bożym/ y wiele ich było
do więźienia wsadzeni.

A Mikołay po tym z ćiemnice był do Sędźiow wiedźion/ ktorzy go skázáli
áby żywo był spalon/ y w popioł obrocon/ A gdy ta sententia wyßła/ Miko-
łay ráduiąc się w Panu/ rzekł/ Błogosławiony niechay będźie Bog náß/ kto-
ry mi tákowe dobrodźieystwo vczynił y thák vczćił/ że mię świádkiem vczynił
Synowi swemu namilßemu. Y począł gorącym duchem śpiewáć psalmi
ták/ że się kátowie dźiwowali wiodąc go do domku w ćiemnicy/ á gdy iuż ná
plác był wiedźion z ćiemnice/ oćierał proch z odźienia y słomę/ ábo bárłog kto-
ry był ná sukni mowiąc tym ktorzy tam byli: Przyiaćiele/ nie dźiwuyćie się te-
mu że się teraz ták chędożę/ bom iest záproßon na wesele y na gody Báranká
onego niepokálánego: A wnet przyßedł oprawcá podstarośćiego/ srodze zaká-
zuiąc áby y słowka nie mowił do ludźi/ A on odpowiedźiał/ że żądam y pod-
starośćiemu mowić/ á gdy on oprawcá thoż mowił co pierwey grożąc/ że mu
kulę miano w gębę włożyć iesliby nie milczał/ A on rzekł/ Dayże mi wymo-
wić wolno áby iedno słowo/ á gdy rzekł podstarośći/ mow/ Rzekł/ proßę nie-
chay mi będźie wolno idąc ná mękę wzywáć Páná mego y chwalić go/ y do-
zwolono mu tego by tylko z ludźmi nic nie mowił.

Wtorey tedy godźiny po Południu przyßedł do niego vrząd/ áby ono skazá-
nie ich wźięło skończenie/ á on zgory od zamku idąc/ podniozßy oczy w niebo/
wesołą twarzą Páná Boga wzywał/ á za nim ßło wiele Fránćißkanow áby
przeßkádzáli modlithwam iego/ A gdy iuż ná plác przyßedł/ y wielkie mno-
stwo ludu vyzrał/ nic iuż niedbaiąc na zakaz/ obroćiwßy się do ludźi wielkim
głosem záwołał/ O Károle Karole/ á długoż twoie serce będźie zátwárdzo-
ne/ á gdy chćiał więcey mowić/ dał mu ieden oprawcá kiiem zá ßyię/ A Mi-
kołay rzekł O nędzny ludu/ nie godźieneś ábyć było przepowiedáne słowo
Boże/ a gdy tho mowił/ vwięzowano go do palu/ á Fránćißkani czynili mu
przykrośći/ powiedáiąc że dyabłá w sobie miał/ Ktorych Mikołay pożegnał
onemi słowy z Psalmu/ odstąpćie odemnie wßyscy kthorzy czynićie złość/ boć
Pan wysłuchał głos płáczu mego. Zápalono tedy wnet słomę/ a on záwo-
łał ras y drugi w niebo pátrząc/ Boże Oycze w ręce twoie siebie wßythkiego
oddáię/ a ták skonał. Dźiáło się to roku. 1549.

Márioná żoná Augustyná Postrzygáczá w Hánnoniiey żywo zakopaná/ Roku. 1549.

PO they spráwie Mikołáiowey Sędziowie záśiedli ná spráwie Máryony żony Augustynowey/ktora pytána o wiele rzeczy/á zwłaszcza coby się w Genewie dźiáło/y iáko iey sacramentá dawano/á ieśli też wieczerzey Pańskiey tam pożywáłá/ oná wyznáwáłá wszytko śmiele/to iest/że tám vżywáłá wieczerzey Pańskiey/ powiedáiąc iż tám w Genewie chowáią własną vstháwę Krystusowę/y ná insze rzeczy o ktore byłá pytaná/ Odpowiedźiáłá ile iey było vżyczono od Páná Boga/Bo áni grozbámi/áni obietnicami nie mogłá być odwiedźioná od wyznáwánia prawdy Bożey. A rychło po thym byłá skázáná ná śmierć/ áby tę mękę podięłá ktorą vczćiwie pánie y pánny w they mierze podeymowáć miáły w onym kráiu/tho iest/áby żywo byłá do źiemie zákopána. A gdy thá zacna Pani byłá ná śmierć wiedźiona/podniozszy oczy swe w niebo/ poczęłá Bogá chwalić y iemu dźięki czynić/ że ią z wielkich ćiemnośći wyrwáć raczył/ A gdy w doł byłá wpuszczoná/ná kolaná padszy modliłá się/á niżli ią kát położył/prośiłá áby iey dali faceletá abo chusty iákiey twarz przykryć/Co gdy iey dano/zákrył iey kat twarz/á po tym źiemie násypawszy deptał/ áż dusze Pánu Bogu oddáłá.

Augustin Postrzygáczmąż Máryony/spalony w Bellimoncie/sześć mil od Bergu.

TEn Augustin (iákośmy wyższey powiedźieli) gdy Mikołáiá y Máryonę imowano/ nie wiedźieć iáko był vszedł/á po tym począł był przedáwáć drobne rzeczy do áptęki należące/szukáiąc tym sposobem vczćiwego pożywienia/ A gdy przyszedł do Bellimontu miástheczká Hánnońskiego/ y swoie thowáry ná rynku ku przedániu wyłożył/ był poznan od niektorych y do vrzędu opowiedźian/á on obaczywszy zdrádę/opuśćiwszy kram/chćiał vciec/á gdy vćiekał/ vyzrał á ono dom gdźie miał gospodę oprawcy ogárnęli/y począł się ieszcze więcey bać/bo był człowiek lękliwy/á wybieżawszy z miásta/ wbieżał do domu/mnimáiąc że thám miał być przespiecznym/ ále iż iuż godźiná iego byłá przyszłá/przeto Bog inszą rzecz vczynił/ábowiem gdy się krył zá chrostem/ byli niektorzy ná murze ktorzy go widźieli/y oprawcam ktorzy go gonili znáć o nim dáli/á ták poimány wnet był wiedźion do Bergu/ áby thám w mieśćie głownym Hánnoniiey był sądzon. Támże był pytan o żywot swoy y o wiárę/á on dosyć czynił onym wszytkim rzeczam o kthore był pytan/ pokázuiąc ádwersarzom swym iákową dufność miał w Krystusie Pánu swym/ A iśćie to byłá przedźiwna spráwá Boża/że ten człowiek z náthury boiáźliwy y lękliwy/po thym był mężnym y státecznym w mękách onych/á gdy o nim práwo záśiadło/ był skázan ná śmierć áby był żywo spalon. A ośm dni przed thym

niż go strácono/y niżli do Bellimontu był wiedzion/ Gardyan Franciszkański nieprzyiaciel Ewánieliiey świętey/czynił długą rzecz do niego/ iż iesliby nie odwołał náuki swey/tedy zá heretyká miał być poczytan/y do piekła na wieczne męki miał być wrzucon/Alec też y Augustin nie milczał onemu mnichowi/y owszem báłámutowi temu często rzecz przerywáiąc mowił. Pismem tego (proszę) dowiedz co mowisz/aby słowam twoim wierzono/bo wiele blekaczesz á nic nie dowodzisz/á z tąd się okazuie żeś fałszywy doctor/kthoremu nikt nie ma wierzyć/ A gdy tho wyrzekł Augustyn/ był do gospody wiedzion/ áby tam wśiadszy ná konia do Bellimontu iechał z oprawcami.

Ná onęsz gospodę przyiechał był niekthory mąż zacny/ ktory Augustynowi podał kubek pełen winá/tak do niego wowiąc/Zmiłuy się sam nad sobą/ iesli masz wolą zdrowie vtráćić/tedy wżdy miey baczenie ná duszę/ kthorem Augustyn ták odpowiedział/Dziękuięć zá tę dobrą wolą/ále widzisz sam iakieć ia stáránie mam o duszę/bo wolę że tho ćiáło będzie spalone/ niżliby miał zgrzeszyć co przećiw sumnieniu/A gdy to wymowił/ był wsadzon ná koń y prowádzon do Bellimontu ogárniony mnostwem Knechtow/á skoro thám przyiechał/był do ćiemnice wsádzon. A iż na on czás spráwowano tám pogrzeb syná Książęćia Arszkotá zábitego/ przeto mnodzy tám zewsządzeszli się do niego/y Książętá y Slachtá pytáiąc go o wiárę/ á on wszytkim ochotnie y wesoło odpowiedał/á zwłaszcza Grabiá Aláimus/ten znim wiele y towárzyskie mowił/A gdy dzień náznáczony przyszedł/ był za miastho wiedzion na gorę/á ták więczsza część ludzi poczęli szálec widząc táką státeczność iego/ wołáli áby nogi iego były vwiązáne do ogoná koniowi/y ták był wywleczony zá miásto/ále Bog nie dopuśćił im vżyć tey okrutnośći nád sługą swoim/ gdy ná plac męki swey przyszedł/poklęknąwszy modlił się Panu Bogu/á potthym był do palu przywiązány/ani rzekł żadnego słowa/aż gdy go ogień począł dochodzić/on też począł Boga chwalić/á potym w ogniu zawołał/Oycze niebieski w ręce twoie duszę moię polecam/y tákże skonał/Roku. 154

Lenart Práteński w Páryżu spalon.

TEn w Lámoniku vrodzony był y w pismie ćwiczony/á Księżycá Lipcá w miástheczku Bárze nád rzeką Sequáną/ w Burgundyiey był poimány/zdradzony y wydany od dwu brátow/ kthorzy znim z Diwionu szli społem áż do Bárru/á gdy v stárosty onego miásta o artykulech wiáry świętey dostátecznie odpowiedał/Potym mniszy y inszy Hipokrytowie oborzyli się nań/od ktorego gdy byli przegadáni że fałszywe a niezbożne opiniie mieli/Samiż po tym przyćiśnieni prawdą/musieli Lenartá znáć prawdziwym świádkiem Ewánieliiey świętey/wszákoż go po tym odesłáli do wyższego vrzędu Páryskiego/y tám że był skazan ná śmierć aby żywo był spalon/ A on nie przestał świadczyć prawdzie Bożey/áż do wytchnienia duchá/Działo się to Roku. 1547.

Jan Táfignon y Joánná iego żoná/Symon Máreschal y Joánna Báili żona iego/ Guilhelmus Michaut/ Jákub Boulereaun/y Jákub Bretenaus spáleni/roku. 1547.

POd onym czásem było wielkie prześládowánie w Lingonie/ ták bárzo że Miesiącá Września iednego roku wiele było spalonych ludźi dla słowa Bożego/ A miedzy tymi był Jan Táfignon z żoną Joanną Seiournan/ Symon też Mareschál z żoną Joánną Baillą/ Gwilelm Wichaut/ Jakub/ Boulreau/ y Jakub Bretenáy/ wszyscy mieszczánie Lingonienscy/ ludźie w wierze státeczni/ á zwłaszcza Joánná Báillá żoná Symonowá/ we płći żeńskiey serce męskie pokazáłá: Abowiem gdy ie iuż miano tráćić/ oná drugich/ á zwłaszczá męża swego vprzeymym á mężnym sercem ku ćierpliwośći y státhecznośći nápominálá. A miedzy zacnymi iey słowy thy są osobliwe: Ono złączenie mieszkánia nászego ćielesnego/ kthoremesmy byli złączeni w małżeństwie/ tylko to było zmowinámi abo zrękowánim nászym. Ale theraz sam Pan Jezus złącza nas/ abysmy śmierćią dáli świádectwo wierze świętey iego. A iż była młodsza niż ony drugie niewiásty na śmierć skazane/ przeto ná ostátek ią zostáwili ná mękę/ áby ią adwersarze obietnicámi mogli odwieść od wiáry. Ale oná y z drugimi/ Duchem Bożym zmocniona/ státecznie śmierć podiełá y z drugimi.

¶ Tegoż czásu w Paryżu byli spaleni Michał Máreschál/ Jan Kámus/ mieszczánie Lingonienscy/ y wielki Jan Cham/ z Dywionu mieszczanin/ y Jan Serafin z Turony/ dla státecznego wyznawánia Ewányeliey Syna Bożego.

Jan Angielczyk w Senonie spalon/ Roku 1547.

TAk się rozszerzáło prześládowánie/ że z Lingony przyszło do Burgundyiey bo tám mnodzy byli poimáni/ miedzy ktorymi był Jan Angielczyk/ w mieśćie Senoneńskim prokurator. Ten dla Ewányeliey/ ktorą wyznał w Paryżu po długim więźieniu/ był skazan aby żywo był spalon/ A ták tą męką w Senonie był zgubion.

O Gromna á strászliwa Historya Fránćiszká Spiery/ ktorego iż się vznáney prawdy Bożey był záprzał/ sam Bog Męczennikiem vczynił/ Roku 1548.

TEgo czásu po woynie ktorá byłá w Niemcech/ gdy wiele Krześćiáńskich ludźi po wielu kráinách/ ná męki y ná srogą śmierć dawano/ ták iż wiele ludźi boiąc się śmierći/ odstawáli od Ewányeliey/ á poznaney się prawdy przeli/ Pan Bog wedle niezmierzoney wszechmocnośći y dobroći swoiey/ ogromny á strászliwy przykład w Fránćiszku Spierze położył nam przed oczy/ kthory się iáwnie nauki Bożey przećiwko sumnieniu we Włoszech záprzał/ áby tym wierne swoie potwierdźił w wierze/ á tych ktorzy są nieśmiáłego sercá przestrászył.

¶ A iżbyśmy tyż historyą tym snadniey wyrozumieć mogli/zdało się nam włożyć ten list zacnego człowieka Doctora Matussá Grybaldá/w prawie barzo vczonego/á Professora nauki prawney w Padwi mieście Włoskim/ale wiem on te wßytkę historyą w liście swoim krotkuchno wypisał.

List Doctorá Grybaldá.

FRáncißek Spierá/człowiek zacny/Woyt/á w prawie barzo naucżony/rodem z Cytádelle/maiąc iuż lat okolo pięćdźieśiat/żonę/dźieći iedennaśćie/imiena ziemskie/y vrzędy zacne á znamienite máiąc/gdy przez niewymowną łaskę Bożą otrzymał był dary Duchá świętego/á Pana Jezusa Krystusá zbáwiciela naßego przez oświecenie wßytkiego pismá świętego doßtátecznie poznał/á będąc świátłością Ducha świętego oświecony/tylko samego Krystusá z wielką cżułością iáwnie wyznawał y opowiedał/że tylko przez samego Krystusá Synà Bożego zbawienie czuymamy/y tylko przez samego Krystusá bywamy vsprawiedliwieni/iżnie mamy żadnym zasługam abo vczynkom ludzkim vfáć/á ußakże vczynki dobre czynić mamy/abyśmy Bogu byli posłußni/á świętobliwie y pobożnie żyli: A gdy to wßytko za świadectwem pismá świętego doßtátecznie był poznał/y zá ßczyrą prawdę to v ßebie miał/á dary Duchá świętego w sercu swoim spokoynie z wielkim swym kochániem y pociechą był vczuł/wiárę/nádźieię/miłość/ßkromność/cnotę/y vßelaki pokoy ná sumnieniu á ná sercu miał/bo iuż Krystusá miał. Ale nießczęśliwy człowiek/y on ßem nießczęśliwy/zá dokuczániem niektorych swoich przyiaciół/lękáiąc się Wenecyey przed posłá Papieskiego wyklęty/á okáceßthwo oßkárżony/ßrodze złáconey/głodźiámi vßtrapiony/abo śmiercią cielesney/ale pokrátce máiętności vtráty/wßystkiey náuki ktorą przed tym wyßłowiał y inßych ieyże náuczał/przeto się odprzysiągł/wźiąwßy to oßkárżánie/aby do domu swego przyiechał wßy/na Cytadelli gdźie iáwnie wiele ludźi nauczał/ony náuki iáwnie wyznáne odprzysiągł/á ludźmy kápłanem iáwnym z woleniem bożym być vczynił. Ony nießczęśliwy człowiek ßedłßy od posłá Papieskiego/nie gotował ußy się iuż na drogę/ aby z rozkázániu Posłá Papieskiego doßyć vczynił/á iedna ußy wiara swoię odprzysiągł/począł ßelą trochę rozmyßlać się/ießli miał do Cytadelle iechać odprzysiężenie potwierdźić/czyli gdźieindźie/aby mogł ßtrafę na pokutę zá ten swoy wyßłępek vczynić. Kiedy iechał/vßtáwicznie mu przyßedźił na myßl Duch Boży/á sumnienie go też do tego ciągnęło/aby się vpámiętał/á do pokuty się vdał/nie pomiętając go/aby nie iechał do tego odprzysiężenia/ale aby rádßey/żonę/dźieci/y wßytek świát opuścił/na oßtatek aby śmierć doczekáłá pedzeł/milby miał vczołáć á odprzysiągłszy prawdę ktorą był iuż poznał. Rozwodźił mu te Duch Boży: Strzeż się Fránißku/ále tego záprzeń a ktheręś iuż raz vczynił dáley nie potwierdzał/ßtrzeż ßię ále by ßi ßtrzelił ręką napisánego pieczęćią ßedecznę nie potwierdzał ani pieczętował. A ßekś to raz Fránißku vczynił/á nyßedłßy z tego ludzkiego/mieć ußciąż prawdy: Stoy mocno/á nie vpadaj wßczey: Czyń pokutę/zmiłuie ßię nád tobą Pan Bog. Trwáłoć cáłemu ßiá przynależy/ßtrzeż ßię aby ná cię woyná duchowna nie przyßłá.

Sum nieście tyßiąc świadkow.

Duch Boży do pokuty wiedzie

To nam

¶ To nam sámże Franciszek powiedał/iże thy rzeczy y inßych bárzo wiele/ przez wßytkę one drogę Duch Boży y sumnienie mu vstáwicznie rozwodźili. Ale on nieborak wzgardziwßy napominánie Duchá Bożego/zátwárdziwßy serce swoie/xmysł/żonę/dźieci/xięstwy/ dostoynośći/y máiętnośći doczesné nad prawdę poznáną przełożyć/ á záprzenie iuż pierwey vczynione potwierdźić/ áby maiętnośći swoich doczesnych w pokoiu swoim doczesnym vżywał. A thak z tym xmysłem przyiechawßy do Cytadelle/opowiedźiał się Burmistrzowi/ktoremu iuż przez Ducha o tym dano było spráwę/ iże on iuż iest gotow ludźiam y Kościołowi dosyć vczynić/ á náukę ktorą pierwey wyznawał/y inßych náuczał/odprzysiądz/po tym ßedł do domu. A w wieczor przyßedł do niego Ksiądz/ktory mu przyniosł ná pismie sposob odprzysiężenia/ ktore miał názáiutrz przed wßytkimi ludźmi czynić/ále nieborak męßczyzny przez one noc nie spał nic.

¶ Názáiutrz w Niedźielę skoro po Mßy/przed wßytkimi ludźmi/ktorych iáko on sám powiedał/ było odwáżyło się/ przy Burmistrzu/ przy Kápłaniech/y przy onych przyiaciołách swoich/ przed ktorymi zwykł był o Ewángelii mowić/ Franciszek powstawßy/ one náukę ktorą pierwey trzymał odprzysiągł/á to wßytko czego pierwey inßych vczył/odwołał/ Oświadczáiąc się y powiedáiąc/ iże zasługi ludzkie/ vfność w vczynkách/ wolna wola/ czyśćiec/pomocy świętych/ odpusty/ dosyć vczynienia/y wßytki inße rzeczy ktore pierwey słowem Bożym był zbořył/potwierdzáiąc á wyznawáiąc/iże był vśpiodźił dawßy się oßukáć/á przy tym oświadczáiąc się iże się teraz do drogi prawdy a świątłości do świętego Kościoła Rzymskiego wrocił. Gdy tho iuż vczynił/tedy vczyniono nań wyrok/áby za ten wyßępek powinny trzydźieści czerwonych złotych/ktorych pięć dał onemu Xiędzu co mu był przyniosł na kárcie sposob odwołania/á pięć y dwádźieścia záráz dał ná monstráncyą. A ták on vrząd mieyski puścił go wolno/ przywrácaiąc go żonie/ dźiatkom/máiętnośćiam/y wßytkim onym pierwßym dostoynośćiam. Natychmiast on nędzny á ze wßytkich ludźi nanięßczęśliwßy człowiek/ poznał iże nań práwie iáko piorun przyßło srogie ſłázanie Bogá spráwiedliwego/ rozumieiąc to iuż ráwnie/ iże gniew srogi Boga wßechmogącego vpadł był ná głowę iego.

¶ Spierá odprzysiągł prawdę.

¶ Kto się mnie zaprzy przed ludźmi / y mnie go będźiewßyd

¶ Wnet wßytki dáry Duchá świętego vtrácił/wnet się od niego Krystus odłączył/wßytki dobrodźieystwá Krystusowe/y wßytká pociechá zniknęła od niego przecz/wnet wiárá/nadźieiá/miłość od niego odstąpiła. Serce iego napełniło się nienawiśćią/ zapaleniem/ przeklinániem/ y bluźnierstwem. Wnet mu práwie gromadá przyßły na pomięć wßytki wyßępki iego/ ießcze od onego dniá ktorego się národźił: Gdzie we wßytkim odstąpił wnet od niego Krystus/ y iego nawdźięcznieyßy pokoy/ A na tho mieysce nástąpiła śmierć/ßátan/strách/pohánbienie y rospácz. A w tym rzędnym stanie swoim on nießczęśny człowiek/będąc przez pułroká/potym z żoną z dźiećmi/ y ze wßytką czeládźią iechał do Padwy/gdźie będąc/ ná każdy dźień co dáley tho się gorzey miał/ábowiem doznawáiąc nad sobą srogiego a strasznego gniewu Bożego/vpadł w wielką rospácz. Rozniemogł się/leżał wßytko náłożu á nie bolało go nic/nie chćiał nic ieść/y tego co mu gwałtem w vstę kładźiono nie strawił/nic przezeń nie odchodźiło/był iáko martwy/chyłá że mowił á pił/ powiedáiąc że nie mogł prágnienia swego vgaśić. Ale ná tym ártyk był zdrowy/nie się twarz niezmieniła/był przy dobrym rozumieniu/przyiacielu/pámięć miał bárzo dobrą/nigdy iednych słow dwá rázy nie powtárzał/ ktokolwiek do niego przyßedł/ z chęćią każdego przyimował/ po nászemu/ ſłátheżnymi/ y vczonymi rozmowę mu powiedał o ludźiach że ſą przed sprawiedliwym Sądem Bożym ieſt pothępion / á iże iuż w piekle ieſt/y piekielne męki bez przestánku cierpi/nie máiąc áni miećmego czednego nędznego vlgnienia w łasce Bo-

 żey/y ia-

żey / y namniey się miłosierdzia Bożego nie spodziewaiąc / powiedaiąc przeciwko Duchowi świętemu zgrzeszył / á ten grzech iego nie może być odpuszczon / iże mu iuż Krystusowe zasługi nic nie pomogą / że iuż wiary namniey y nadzieie niiakiey nie ma / żądaiąc tylko áby był na mieyscu Judaszowym Kainowym / á iże niczego inszego iedno srogiego á straszliwego wyroku Boga spráwiedliwego ná káżdy dzień czeka / powiedaiąc tymi słowy: Miłosierdzie Boże iest dáleko więczsze nizli grzechy wszytkiego świátá / ale mnie nic nie pomoże / bo był od wieku zárzucony / á nigdy nie był wpisan w księgi żywotá / iescze ktemu powiedaiąc iże Krystus / nie zá niego ale zá wybranych tylko cierpiał y modlił się / á sąd Boży nad nim się iednym pokázuie / y spráwiedliwość się Boża nad nim wypełnia / á iże straszliwe skończenie iego rychło przydzie / aby wszytkim wybránym był przykłádem swego odprzysiężenia.

Vznáney prawdy doczesnego pokoiu zápczał syę.

Ty słowa y inszych wiele mowił przed námi / a było nas przytym o trzydzieści osob / miedzy nami był ksiądz Wergerius Biskup / kiedy to Francißek z dobrym rozmysłem y z dobrym baczeniem mowił do nas. A then tho Wergeryus począł go wszelakim sposobem cieszyć. A ia gdym thez miedzy inszymi będąc chciał do niego nieco mowić / rzekł Kśiądz Wergeryusz do niego: Namilszy pánie Francißku / tenci tho iest on Doktor Grybaldus / ktory tu w Padwi vczy nauki prawney / człowiek wierny y pobożny / ktory was nawiedza. Tedy Fráncißek rzekł po Włosku / Boday on zdrow przyszedł / á ia boday się źle miał.

Grybáldus mowi do Spiery.

¶ Tedym ia począł do niego mowić: Pánie Fráncißku / iest to iákaś chytrość szátáńska / ktora ták iawnie serce wasze trapi / á przeto wszytkim sercem nawroćcie się do Páná Bogá / ktory iest gotow zmiłowáć się nad wámi. A zaż nie wiećie iż miłośierdzia Bożego pełna iest ziemia / á iż / choćiaby wszytkiego świathá grzechy w iednym człowieku zostáły / nie mogłyby zrownáć z namnieyszą iskierką miłosierdzia Bożego / kthory rzekł: Jle kroć westchnę grzesznik / nie będę wspominał więcey wszytkich niepráwośći iego.

☞ Obáczćie pánie Fráncißku Piotrá świętego / ktory się Krystusá mieszkáiąc z nim w thowárzystwie przez niemáły czas / trzykroć z przysięgą zaprzał / od ktorego był ták wielkie znaki miłośći otrzymał / á wszákże mu to nie miłośćiwszy Pan Bog odpuśćił. ☞ Obáczćie łotrá / ktory był nigdy nic dobrego nie vczynił / ále wszytek żywot swoy w złośćiách strawił / iáko w mgnieniu oká skoro vwierzył był w łáskę przyięty. A zaż nie wiećie / iż nie iest vkroconá ręká Páńska / ktoremu to iest rzecz włásna á przyzwoita odpuszczáć á zmiłowáć się? Wzywayćie go iedno choćia trochę z spráwego sercá / á wzywayćie miłosierdzia iego / a ia to wam pewnie obiecuię / iże on iest gotow zmiłowáć się nád wámi / y przyiąć was w łáskę przez Jezu Krystá Syna iego błogosłáwionego. Vfayćie pánie Fráncißku / á powstańćie / á nie wątpćie namniey / bo Pan Bog skoro mu vfać będźiećie / zárazem się zmiłuie nád wámi / wszytek występek wam przez Krystusá odpuśći / abo y iuż odpuśćił.

Fráncißek odpowieda.

¶ Tedy Fráncißek rzekł / Nie wierzę ia temu áby to mogło być. A iam mu záś rzekł: Pánie Fráncißku / záprawdem ia widał y znał thákowych ludźi wiele / ktorzy byli wielcy grzesznicy / y iuż byli od szátáná opętáni / y w gorszey toni byli nizli wy / y bywáli iuż w thák wielkiey rospáczy / że więczsza być nie mogłá / á wszákże przez łáskę Bożą / zá nápominániem wiernych przyiáćioł / przyszli zá się ku dobrey nádźiei / á spokoynie żywotá swego dokończyli. A coż wam do tego przekaża / á byśćie też y wy choćia namnieyszey sercá waszego iskierki do ták wielkiego á obfithego miłośierdzia Bożego / nie mogli obroćić / á z dobrą nádźieią y vfnośćią iemu się modlić.

Gdym ty słowá y inszych wiele mowił / przeiął mi rzecz Jego Miłość Kśiądz Wergeryusz mowiąc / Ach moy namilszy pánie Fráncißku / zrozumieyćie słowá te° to páná doctorá / ktory iest y wierny człowiek / y práwie poseł Boży / ktore° Bog teraz do was posłał / áby was o miłośierdźiu iego vpewnił / cze mu

ták nie wie

ták nie wierzyćie? izali nie chcećie aby się Bog nad wami zmiłował? kthory bez wątpienia zmiłuie się nad wami/ y wszythkę winę wam odpuśći / abowiem ten kthory wam dał Krystusá Syná swego błogosławionego / iakoż wam może czego odmowić? Bądźćie dobrey myśli/ á serce wasze w dobrą nadźieię y vfność choćia trochę podnieśćie/á my też wszyscy będźiemy się zá wami Panu modlić. A chcećież abyśmy wszyscy wespołek modlithwę Páńską z prawego serca mowili? A on rzekł: Wierzęć iá temu wszytkiemu co wy mowićie/wierzą też y dyabli/y drżą/ále to mnie nic nie pomoże: Grzech moy iest śmiertelny/á iabychći wzdy iednák chćiał otrzymáć łáskę y miłośierdźie Boże/ale Bog nie chce/bo mi wszytkę moc wiáry odiął/ábowiem był Pan ná Piotrá weyzrał/ale ná mię nie weyzrał/on był wybrány/álem ia zárzucony. Jać ięzykiem będę się Bogu modlił/y cokolwiek będźiećie chćieli ia będę mowił/ ále serce moie nienawiśći przeklęctwá y bluźnierstwá pełne iest. Ja wierzę y czuię to że mnie Bog iest nieprzyiaćielem.

¶ To gdy rzekł/przyleciáłá muchá przedeń/á on rzekł: Otho iuż Beelzebul ná kołácyą przyszedł/w krotkim czáśie dokończenie moie pobaczyćie ná przykład wielu ludźiam / aby sąd Boży y spráwiedliwość we mnie się pokazałá.

¶ To rzekszy/odwroćił twarz swoię od nas/ obroćiwszy się ná drugi bok. Thedy Jego Miłość Kśiądz Wergerius rzekł do niego / Ach moy namilszy panie Fránćiszku/obroććie się twarzą do nas/bo ia chcę ábyśmy się wespołek modlili Pánu Bogu/á mowili paćierz.

¶ Tedy on obroćiwszy się / począł mowić po Włosku wszythkę modlitwę Páńską ták poważnie y z takim nabożeństwem/ żeśmy się wszyscy dźiwowali. A domowiwszy iey przydał: Mowiłemći ia ięzykiem/ ale serce moie prawie rozne iest od thego / ábowiem Bog wszytkę łáskę swoię odemnie odiął/ serce moie práwie zatwárdźił/á wy prożno się około mnie prácuiećie. Ty słowá y inszych wiele mowiliśmy z nim á potymeśmy go pożegnali/ y szliśmy wszyscy wespołek precz z Kśiędzem Wergeryuszem/abyśmy się zań Pánu Bogu modlili/ á názáiutrz zá się do niego przyszli/ á zaliby wzdy Pan Bog raczył nad nim miłośierdźie vczynić.

¶ Názáiutrz z Kśiędzem Wergeryuszem przyszliśmy do tego to nieszczęsnego człowieká / pozdrawiáiąc go wedle obyczáiu / do ktorego Kśiądz Wergeryus rzekł: Namilszy moy pánie Fránćiszku/ wászá rzecz izali się co polepszyłá z łáski Bożey? Jzaliśćie nieiáką poćiechę w sercu wászym otrzymali? Jzali wzdy iuż iesteśćie lepszey nádźieie. A on rzekł: Práwie nic / y owszem co dáley to gorzey. Tedy poczęliśmy go o wiele rzeczy pytáć/á zwłaszczá o to/ kthorego czásu tá ták wielka rospacz napierwey nań przyszłá / á kiedy napierwey then robak trudny ku wygładzeniu począł sumnienie iego trapić. Spráwá wtorego dnia.

¶ Tedy on wszytek postępek pierwszego y wtorego odprzyśiężenia nam porządkiem powiedał/ták iákośmy z przodku wypisali. Skoro odprzyśiężenie vczynił/wnet zárázem poczuł że był możną ręką Bożą vderzony/nie vtrapieniem iákim ćielesnym/ábo niemocą/ktorąby on był ku skarániu á poprawieniu występku swego bárzo rad przyiął / á nádźieie y vfnośći nie do końcá by był zarzućił/ále nieszczęsny nieborak/oneyże godźiny/ná sercu/ná duchu/ y na sumnieniu poczuł się być bárzo vderzonym / ábowiem od oneyże godźiny puśćił Pan Bog w serce iego robaká gryzącego / á ogień nieugászony/ áby strachem/zápałániem y rospaczą był wnetże napełnion/ktory robak y ogień nigdy się go od onego czásu nie puśćił/áby się ten iego stan ná świećie pokazał być dáleko gorszy y nędznieyszy/ niżliby vmarszy z Judaszem/ z Kainem/ y z inszymi potępiony był/ żądáiąc się być ná mieyscu ktorego vmárłego á potępionego rádszey niżliby ieszcze w ćiele miał żyć / ábowiem powiedał żeby mu dáleko milsza byłá śmierć. Jeszcze nád to z płáczem nam powiedał/ iákie strászliwe widzenia miewał/ábowiem od onegoż czásu dyabli vstawicznie do niego do łożnice chodźili/á owszem y do łożá iego przystępowáli/czyniąc tętniá-

tnanie rozmaite/a strachy iemu zadawaiąc / igiełki w poduszkę kthorą pod głową miał zatykáiąc/á powiedał iż to była rzecz niezmyslona/ abo thakowe widzenie ktoreby oszukáć mogło oczy ludzkie/ale powiedał/ Tak iáko teraz z wami mowię dostatecznie nie stronię od rzeczy/ bo mam dobre baczenie na wszytko/ nie odszedłem od rozumu/ y iáko was theraz wszytkich widzę żywych a z sobą mowiących/ ták temu wierzćie iżem ia to prawdźiwie á oczywiśćie widział/y napatrzał się tego.

Wergeryus po ćiesza Spirę.

¶ Tedy iego miłość Kśiądz Wergeryus rzekł: Ach moy namilszy panie Fránćiszku/duch wász iest práwie zepsowany/y ták się to wam pokazuią ty obłędliwe widzenia. Ale nawroććie się choćia trochę do Ducha prawdy/ y do Pana Boga miłośiernego y vprzeymie dobrego / z nadźieią y vfnośćią serce wásze obroććie/á on się nad wami bez wątpienia zmiłuie: Onći od was wszytek strách odrzući/vfayćie iedno moy namilszy pánie Fránćiszku/my wszyscy o was przez nieskończone miłośierdźie Boże dobrą nádźieię mamy/a iesli chcećie mowmy wespołek z práwego serca modlitwę Páńską. Tedy on wszythek paćierz po Láćinie z obfitym płaczem/ták nabożnie y poważnie/y z chućią ile smy baczyć mogli we wnętrzną do Bogá mowił /żesmy y wszyscy cosmy przy nim byli wespołek płakali.

¶ A ia widząc iego płácz y pokutę á skruszenie sercá/rzekłem: Pánie Fránćiszku/niechay będźie Pan Bog pochwalon/ Jużći ty znáki nie są znáki porzucenia do gruntu Bożego/ bo wzdychaćie á łáski Bożey z chućią wzywaćie. Nie rospaczayćież tedy do końcá w łásce iego/a nie mowćie tego rospaczliwym sercem / aby wam Bog miał być nieprzyiaćielem / á od wieku miał was od śiebie odrzućić. A gdysmy go nápominali/aby nie do końcá był złey nádźieie abo vfnośći/a iże człowiek káżdy narodzony ná świát / choćiaby też wszythki grzechy wszytkiego świátá popełnił/przedśię iednak ma vfáć w łásce á miłośierdźiu Bożym/ktorego dobroć y miłośierdźie iest dáleko więcsze y obfitsze nizli rozum ludzki poiąć abo wyrozumieć może/ á iż choćiaby ktory z nas w táką nędzę wpadł/przedśiębysmy nie rospaczáli o łásce á miłośierdźiu Bogá nawyższego. A on rzekł/Wiemći ia to wszytko/y wierzę/iże nieskończone miłośierdźie Boże/wszytki tego świátá złośći dáleko przechodźi/ á iże káżdemu wierzącemu a vfaiącemu wszytkiego świáthá grzechy bywáią łácno odpuszczone/ale ta nádźieia y tá vfność/dar Boży iest/ktorego ia nie mam/ták iż ani nádźieie mieć/ ani wierzyć o łásce iego ku mnie y o miłośierdźiu nie mogę/ á Pánie Boże day to/żebych wżdy áby troszeczkę nádźieie abo wiáry o odpuszczeniu mogł poiąć/ále tho iest ták podobna rzecz/ iáko wszytkę morską wodę iedną łyszką wyczerpnąć y iednym razem wypić. By był Sálomon tákowey przygody doznał/a tych rzeczy ktorych ia teraz iáwnie doznawam choćia trochę doznał/nigdyby był nie mowił onych słow / iże człowiek poki thu iest w tym żywoćie śmiertelnym/nie może wiedźieć iesli przez sprawiedliwość vczynkow Bożych łáski ábo niełáski godźien iest. A ia wierzę /y to pewnie wiem/iże żadny człowiek nigdy nie był/kthoryby tu ná świećie iáwniey gniew a niełáskę Bogá sprawiedliwego przećiwko sobie doznał / iáko ia sam / zaprawdę chćiałbych być ná mieyscu ktoregokolwiek potępionego. Wy ktorzy iesteśćie w stanie błogosłáwionym/ták rozumiećie iże tho łácno vczynić/aby grzesznik wyznawáiąc występek swoy/á żáłuiąc złośći swey/mogł wżdy niekiedy podnośić serce swe do nádźieie y vfnośći ku Bogu/y przeto mię nápominaćie/abych gdy mię widźićie żáłuiącym y wzdychaiącym / choćia trochę nádźieie y vfnośći wźiął ku powstániu. Zdrowemu nie potrzebá lekárzá / á kthory iest zdrowy/łácno poradźić może niemocnemu. Ale ia w tym mam wielkie trapienie/to iest moie piekło/tho iest moiá rospácz /iże znam że mi iuż odiętá iest wszythká łáska/serce mi iest zátwárdzone/á nic práwie o przeiednániu Bogá y miłośierdźiu iego nie mogę wierzyć áni się spodźiewáć.

Wiárá dar Boży.

My widząc nędzny być sthan thego nieboraká rospáczáiącego/ ćieszącego iákosmy mogli/ y obiecuiąc Pana Bogá zań prosić/ pożegnalismy go/ y szli

smy prec

ſmy precz weſpołek z Kſiędzem Wergeriuſem. A ſpoſob życia iego wedle ciała ten był/ Człowiek niektory mocny a duży/ gdy mu miał dawać ieść/ thedy mu pierwey ręce związał/ aby ſię rękami nie bronił/ toż mu gwałtem othworzywſzy vſthá łyſzką lano po troſze polewki iakiey/ choćia on ięzykiem bronił y łyſzki nie dopuſzczał poki mogł/ a wſzakże to być niemogło/ aby ſię wżdy nie co polewki w vſta nie miało wemknąć/ tho go thak dwá razy przez dzień karmiono/ ale nic przezeń nie odchodziło. A on/ wſzythko ſię nápierał co rychley vmrzeć á do piekła iść/ á iako ſam częſtokroć iawnie vſthy ſwemi wyznawał/ ſrogiego a ogromnego wyroku Bożego ná káżdą godzinę czekał.

Sposob życia człowieka rospaczaiącego.

Po tym trzećiego dnia/ przyſzliſmy do niego z iego miłośćią Kſiędzem Wergeriuſem/ á pozdrowiwſzy go wedle obyczaiu/ poczęliſmy go záſię ćieſzyć. A on nic inſzego iedno záwárſzy oczy iakoby ſpał ledwy nam odpowiedał/ Thedy przyſzedł niektory człowiek ſzedziwy z Cytádelle/ y pytał go ieſliby go znał iako ſwego przyiaćiela/ Ná ktorego on nieborak trochę weyrzawſzy ledwy go poznał/ tedy on rzekł/ pánie Fránćiſzku/ iam ieſt Kſiądz Antoni Fontanina/ ktory przed ſiedmią ábo przed ośmią mieſięcy/ widziałem ſię z wami tego dnia ktoregośćie byli przyiechali do Wenecyiey.

Sprawá trzećiego dnia.

Tedy Fránćiſzek ięcząc y wzdychaiąc/ rzekł: O nieſtetyż przeklęty to dzień/ nieſtytyſz ná ten przeklęty dzień/ boday żebych ia tam był nigdy nieprzyiechał ábo boday bych był vmarł/ A my pytaliſmy go częſto o wiele rzeczy/ zwłaſzcza o pierwſzą iego wiarę/ á ieſli też kiedy mocnie a doſkonale wierzył/ á kthorym ſpoſobem od tey wiary ták nędznie wypadł/ gdyż to być nie może/ aby ten ktory raz mocnie á doſkonale vwierzył miał do gruntu vpáść. Tedy on rzekł: Wierzyłemći ia Kryſthuſa być vbłáganiem naſzym v Bogá/ á iż iedno przezeń ſamego doſtępuiemy zbáwienia y vſpráwiedliwienia/ á nie wątpiłem wtym namniey. Alem nieuznawał dobrodzieyſtw Kryſtuſowych/ ánim go też (mam li prawdę powiedzieć) ſpráwego ſercá miłował/ y owſzem/ wiarę Ewánieliiey brałem ſobie ná wolność ćiáłu/ á tákże tey wiary złem vżywał ná roſpuſtę grzeſzenia/ á wſzelakiey pobożnośći y ſpraw z ſthrony wiary zániedbáwałem. A wten czas obroćiwſzy rzecz ſwoię do niektorych młodźideńow co tam ſthali/ rzekł: Synaczkowie moi/ ſłuchayćie ſłow moich/ Niemowięć ia tego/ ábych miał co vwłaczáć Ewanieliiey świętey/ ktorą wiem być náprawdziwſzą/ á nie ták wiele przypiſuyćie wáſzey wierze/ abyśćie też y przy niey niemieli dobrze czynić: Wierzćie mnie ktorym iuż tego doświádczył/ A wten czás/ płacząc y wzdycháiąc częſtokroć miedzy inſzem piſmem świętym zálecał liſt Piotrá Apoſtoła świętego/ abowiem tym liſtem Piotr święty wierne Kryſtuſowe/ ku pobożnośći/ czyſtośći/ świętobliwośći/ y niepokalanemu żywothowi nápomina/ á święty y niepokalany kośćioł Bogu wnich gothuie/ Y mowił ktemu/ Ale ia/ gdym to rozumiał o ſobie/ iżem iuż doſkonałey wiáry doſtąpił/ á śmielem ią inſzym przepowiedał y vczył iey/ á wſzytkie mieſcá piſma świętego miałem po gotowiu/ á wſzákżem zle niepobożnie/ á niekrześćiańſkie żył/ á ztądże przymnożył ſię y náćiężał grzech moy: A oto teraz iawny ſąd Boży nademną/ ktory mię w gniewie á w popędliwośći ſwoiey ſkárał/ nie ku polepſzeniu moiemu/ ále ku doſkonáłemu ſtráceniu.

Sam Kryſtus vſprawiedliwia.

Częſty błąd.

2. Piotr.

Tedy powſtawſzy niektory co też tám był przy tym/ człowiek bárzo náuczony/ á w piſmie świętym zdawná ćwiczony/ rzekł do niego/ pánie Fránćiſzku/ My napominania wáſzego nie ná wſzytkim pochwálamy/ bo wy vpominaćie/ nie ták dalece przypiſowáć wſzytko wierze Ewánieliiey/ ábyſmy niemieli przedſię brać y zálecáć vfnośći vczynkow. Abowiemći my wiemy/ iże ſpráwiedliwość dwoiáka ieſt/ Jedná ieſt zewnętrzna/ á druga wewnętrzna: Zewnętrzna ſpráwiedliwość/ ktora należy ná vczynkach/ y ktorą świat zálecá/ nie vſpráwiedliwia przed Bogiem/ áni pomaga ku zbáwieniu/ poniewaz Socrátes y Káto y Ariſtydes znamienićie wykonáli tę ſpráwiedliwość/ á za to otrzymáli chwałę y ſławę ná thym świećie. Ale wewnętrzna ſpráwiedliwość Bogá ieſt/ ktory nas w wiárę wnádźieię y w miłość od radza.

Tedym ia rzekł/ Panie/ słowa Pana Franciszkowe nie tak subtelnym wykła-
dem mamy przyimowáć/ iakoby on zewnętrzną spráwiedliwość vczynkow
miał zwrownywáć wewnętrzną spráwiedliwością wiáry Ewánieliey. Ale tym
sposobem on nápominał młodzieńce/ iże wiele ich iest ktorzy wolność Ewan-
ieliiey obrácáią sobie sprosnie ná rospustę ćielesną/ á dáru wiary świętey zle
vżywáią/ á choćia się powiedáią być wiernymi/ ale przedsię wiary swey vczyn-
kámi nie pokazuią. A dla tegoć s. Piotr w swim liście/ ktory iákoście słyszeli
on sam zálecał/ y Jákub święty niczeº inszeº práwie nieuczy/ iedno teº/ abyśmy
wiárę násze zewnętrznemi owocámi wyświadczáli/ bo tám mowi Piotr świę-
ty: A przetoż stáraycie się bráćia/ ábyście vczynkámi wászemi dobremi vczyni-
li pewne być obránie wasze. A Jákub też święty mowi/ Vkaż mi wiárę twoię/
á ia z vczynkow moich tobie pokażę moię. A przeto/ thym sposobem Pan
Fránciszek siebie bárzo winuie/ iże maiąc nie kiedy wewnęthrzną spráwiedli-
wość/ zewnętrzney zawżdy zániedbáwał.

Tedysmy poczęli stateczną rozmowę miedzy sobą mieć/ o rzeczy y o stanie
onego to nędznego człowieká/ y pilnie to miedzy sobą rozbieráć/ ieśliżeby iego
grzech był śmiertelny/ zá kthoryby iáko powieda święthy Jan nietrzebá się
nam modlić. A thák on człowiek vczony/ począł pięknie y vczenie rospráwo-
wáć o grzechu przećiwko Duchowi świętemu/ y o odstąpieniu prawdy pozna-
ney/ y wszytki sposoby grzechu przećiwko Duchowi świętemu ile się nam zda-
ło dosyć pięknie wywiodł. A on nieborak nieszczęsny wszytkiego thego pilnie
słuchał/ Thedy Ksiądz Wergerius/ rzekł mu/ Panie Fránciszku namilszy
gdyż tu słyszyćie tak pobożne y nabożne rozmowy/ y miesce pisma świętego do-
wody/ wktorych wy mieliśćie wiele przed inszemi/ izali przedsię teraz niema-
ćie znami wespołek iákiey poćiechy y ochłodzenia? zwłaszcza/ gdyż y wy sami
wedle rozumu swego dosyć dobrze y rzetelnie pismo święte wykłádaćie/ zda się
nam záprawdę/ iże ieszcze iestesmy przy nádziei o zbáwieniu wászem/ y mnima-
my że ieszcze nie dokońcá wam Duch Boży iest odięt. A on rzekł: A cożżá po-
ćiechá może być człowiekowi przeklętemu y potępionemu/ owszem cokolwiek
słyszę/ mowię/ widzę/ y czynię/ wszytko się to mnie obraca w pohańbienie a w
przeklęctwo.

Rzekł mu Ksiądz Wergerius/ Ach moy namilszy Pánie Fránciszku/ á dla
czegożbyśćie nie mieli mieć nadzieie w dobroci y w miłosierdziu Bożym? Izali
Pan do piekłá nie wwodzi y z niego nie wywodzi? Obaczćie Dawidá proroká/
ktory áż do piekłá y do śmierći będąc wwiedziony przedsię się Bogu zplaczem
modlił/ áby mu dał odnowienie sercá y Duchá. A on rzekł/ Dawid zawżdy
był wybránym y wdzięcznym á miłym Bogu/ á choćia był ćięszko vpadł/
wszákże nigdy Duch Boży od niego nie odstępował/ y owszem on Bogá pro-
sił aby go nie zárzucał od oblicza swego/ á Duchá swego świętego aby od nie-
go nie oddalał. Ale dáleko insza rzecz iest moia/ bo nie iestem áni wybrány/ áni
Bogu miły/ ále zarzucony y przeklęty byłem záwżdy/ y niemogę się o to Bogu
modlić/ áby Duchá świętego odemnie nie oddalał/ ábo nie odeymował/ bo mi
iuż iest zgołá ná wszytkim odięty/ y nigdy mi nie będzie przywrocon. Wiem ći-
ia/ iże Bog z ćielesney śmierći krześ vmárłe/ y do piekłá tho iest do pogrzebu
przywiedzionych do żywotá przywráca/ iáko Krystus Lázarzá wskrzesił/ y od
piekłá wywiodł. Ale ia będąc wieczną śmierćią pothępiony/ żadney iuż na-
dzieie mieć niemogę od przywrocenia ábo wywiedzienia od śmierći. Abych ia
mogł choćia namnieyszą trochę mieć nadzieie ábo vfność o miłosierdziu Bo-
żym/ bárzobych rad obrał sobie niezliczone tysiące lat/ bych się iedno wżdy kiedy
dokonczenia iákiego spodziewáć mogł/ żyć we wszytkich piekielnych mękách.
Ale ten u mocnie wierzę/ iże thák długo w tym doczesnym żywoćie będę mie-
szkał we wszytkim przeklęctwie y rospaczy/ áż się sąd Boży we mnie wypełni
a będę wszytkiemu świátu przykłádem Bożey przećiwko mnie niecnotliwe-
mu człowiekowi pomsty/ y naspráwiedliwszego gniewu.

Bodaybych ia był vmárł/a ktoregokolwiek potępionego mieysce otrzymał. Tedym ia rzekł/Pánie Franciszku/posłuchayćie mię maluczko/Ja nie mogę do końca o waszem zbawieniu wątpić/bo ia to śmiem nádobrą stronę obracać/iż Pan Bog was w tym doczesnym żywocie/tak ciężko á srodze dotknął á karánia nie zostáwił nic na drugi żywot/á przeto spodzienam się nieiáko iż się wżdy kiedy nad wami zmiłuie. A on rzekł/Nowszem ia zarzucenie moie iuż pewnie wiem/iż Bog grzechy moy nie cielesna kaznią karze/ale w gniewie y w popędliwości mię karząc/duszę/serce/y ducha/wieczną srogością y pohánbieniem potępił. Bodayby był Bog ciáło wnetże skárał/á ducha wolnego zostawił. Na ostátek/przewlokły się nászę rozmowy z nim aż do wieczora/o wielu mieyscách pisma świętego y odziwnych Bożych sądách. Miedzy inszemi rzeczámi pytałem go/coby rozumiał o odpoczywániu dusz A on rzekł/Acokolwiek tak niektory Doctor Niemiec rozumie żeby to nie miało być dostátecznie wyrażono w pismie świętym/a wszákże ia tak rozumiem/iże dusza człowieká wybranego wnetże zarázem wyleci na mieysce wiecznego Błogosławieństwa/á niezasnie we społek z ciałem pogrzebionem. Tedy mu ksiądz Wergerius przełożył rzecz mowiąc: O tym nammniey nic nie trzeba wątpić/że tak iest/bo są o tym iawne mieysca pisma świętego: Dziś zemną będziesz w raiu/co się też iawnie pokaże z Historyey Łazarza y bogacza/ktemu też y Paweł święty chciał być rozwiązan/aby był w niebie z Krystusem.

¶ Na ostatek widząc ia człowieká tak haniebnie rospaczáiącego/nie vlęczoną plagę/począłem go pytáć: Panie Franciszku proszę was odpowieczcie mi/ná to/ponieważ wy powiedácie iż ola chák haniebney rospaczy gorszey się tu mácie na tym świecie niżlibyście się mieli w piekle z ludźmi vmarłemi potępionemi/á wiedzę iż vstawicznie żądácie śmierci/abyście co rychley się spili do piekła/ponieważ tu iakosámi powiedácie ciało wászę y duszą wiecznę męke y thrapienie cierpi/proszę was/powiedzcie mi/kiedyście mieli miecz w ręku/ieślibyście sobie sámi śmierć zádali/iáko pospolicie czynili ludzie rospaczáiący/ktorzy się abo przekłoli/abo zgory skoczyli/abo się obiesili? A on rzekł: Dáycie mi miecz/a wnetże vrzęcie co ia vczynię. A iám rzekł/Ale ia proszę pánie Franciszku/abyście nam wthey mierze wolą wászę oznaymili/A sprzá chce się on rzekł/Nie wiem ći/ani wam też mogę powiedzieć wcley moiey iáko sam z bie. ia na ten czas: A po tym/Ksiądz Werger nas ledwyż ciężko pracą to v niego vprosił/aby modlitwę Páńską mowił/ale iuż nie thák żarliwą chęcią iáko pierwey mowił/y owszem/oświadczał się/iże serce iego iest prawie mściwe ku Bogu/y nie sprawiego serca go oycem zowie/ale go radszey tym zlym człowiekiem á bliźnim/á przeto mowił do nas/prożno się wy otho stáracie/abyście mię pocieszyć abo od tey rospáczy odwieść mieli/bo to iest tak podobna rzecz/aby się podnieść ku nieiákiey nádziei ábo vfności o Bożem przeć w sobie miłosierdziu y vbłáganiu/iáko iest podobna rzecz iednym ziárnem iaglanym wszytek świát napełnić.

My tedy wszyscy rzekłszy ony przedziwne sądy Boże/pożegnaliśmy go/y poszliśmy precz. A iż przyiaciele iego názáitrz mieli go było wieść Padwy do Cytádelle/przeto nápominaliśmy ich/aby go nie opuszczali/ale aby vstawicznie przy nim bawili niemało ludzi pobożnych/ázaliby rozdyszą vstáwicznemi ludzi pobożnych modlitwámi y pociechami/Pan Bog nad nim miłosierdzie vczynić raczył.

Názaitrz gdy się iuż tego nieszczęsnego nieboráká nádrogę gotowáli/y iuż vbranego złożnice wywiedziono/począł po wszytkiey tożmey srogę strzelbę wemi oczymá pogłądáć/y z przygody się trefiło że wyział mieczyk na ścięle położony/ktorego on wnetże pochwycił y chciał się im przekłoć. Ale dwa synowie iego ktorzy vstáwicznie przy nim bywáli/wydarli mu go z rąk/z kądesmy iawnie pozneli/co mamy pewnie rozumieć o naszym pytániu około zadawánia sobie śmierci/co on w sobie był zátaił á nam oznaymić nie chciał.

Takći

Takci on nędzny człowiek był wieziń z Padwy do Cytadelle/ bo nie chciał przyiaciele iego/ aby w tak zacnym mieście/ z wielką wszytkiego domu swego sromotą/ w tak wielkiey rospaczy miał vmrzeć. Ale gdy do domu do Cytadelle przyiechał/ wielkie trapienie y męki tak ciało iego męczyły/ iż przy bytności kilku osob ktore na to były zgotowane/ aby go pilnowały/ nędznie żywot swego dokończył/ zawżdy dział swoy albo cząstkę swą z Kaimowa/ Saulowa y Judaszowa zrownywaiąc. Z tąd że się to stało/ iże tą wszytką nieszczęśliwą sprawą/ za krotki czas z Włoskiey ziemie/ po wszytkiey Europie szescset listow się rozstawiła. W tym też nic nie trzeba wątpić/ iże wiele ich/ będąc tym przykładem rużeni/ potym daleko z lepszem y wieczszem rfanem/ rzną prawdę wyznawać/ y krwią swą potwierdzić chcieli. Panie Boże wszechmogący racz że nam dać Ducha swego świętego/ abyśmy w wierze Jezu Krysta Syna twego miłego Pana a zbawiciela naszego trwać mogli zawżdy/ Amen.

Doctor Mateus Gribaldus z Padwy/ dnia 5. Grudnia Roku. 1548.

To smy widzieli y macali y wamesmy wypisać chcieli/ ku czci a chwale Boga naywyższego/ ktorego krolestwo aby wszytkiemu światu było obiawione tego wielce a vprzeymie żądamy.

O inszych temu Fran-
cziszkowi Spierze podobnych.

NIe tylko ten Franciszek Spierá ták ogromną á straszliwą śmiercią zginął/ ale też y wiele inszych na rożnych mieyscach/ ktorzy się byli vznania prawdy zaprzeli/ Wszákże iednak przydam tu drugi przykład tego/ ktory się był w kilku lat potym w Saskiey ziemi przytrefił.

Roku. 1553. był w Lipsku sługa niektorego krawcá/ ktory gdy przez tym wieczerzey Pańskiey vżywał pod obiema osobą/ potym będąc namowiony w Papiestwie pod iedną osobą przymował. Potym zaś gdy go w Lipsku napominał ten krawiec pan iego aby przystąpił do prawdziwego vżywania wieczerzey Pańskiey/ długo nic nieodpowiedział/ áż potym z wielkim ogromnem á straszliwem ryczeniem zawołał: O niestetyż/ o niestetyż/ iamci iest wieczny niewolnik dyabłow/ y z wielką popędliwością oknem wyskoczył/ tak iż wszytki trzewá z niego wypadły/ A tak tą sroga śmiercią zginął. Pisze tym Manlius.

Huberth Cheriet w Dywio-
nie spalon/ Roku. 1549.

Ten był synem Janá Cherietá w Dywionie krawiec wdzięczwiącznaście lat/ then żadnemi strachámi ani rodzicow swych tą dnemi namowami (ktoremi go chcieli odwieść od szczyrego wyznania Krystusá) nie dał się odwieść/ ale y orszem śmiercią to swoią zapieczętował: bo iest w Dywionie spalon.

Michał z Tornaku spa-
lon żywo.

LEgo zwano Michelotus/ rodem był z Froienuiley człowiek młodźiuchny krawczyk/ y był poimány dla Ewánieliey/ y skázány ná śmierć aby był ścięt ieśliby odwołał wiárę/ á ieśliby nie odwołał aby był spalon żywo. Gdy tedy Sędźiowie pytáli ktoregoby śmierć z tych dwu wolał/ on im ták wesołą twarzą odpowiedźiał/ Ten ktory mi tey łáski vżyczy ábych cierpliwie dla imienia iego vmárł/ thenże mi doda łáski że będę mogł okrom zamárszczenia twarzy ogień wytrwáć. Záiśćie then męski vmyśł w młodym człowiecze był w podźiwieniu v wszytkich. Dźiało się tho/ Roku. 1549.

¶ Tegoż Roku vmárł Fráncíszek Krol Fráncuski/ ktory przez trzy y trzydźieśći lat krolował/ a na iego mieysce nástał Henrik syn iego/ A then wieć awszy do Páryżá z wielką pompą/ vczynił proceśsie y Papieską religią potwierdźił iáwnem decretem swoim.

KLaudius Thierri w Aurelíey spalon/ Roku. 1549.

TEn Klaudius był rodem z Kárnutu/ młodźieniec rzemieślá Aptekárskiego/ á gdy z Genewy wracał się do Fráncyey/ był poiman w Aurelíey/ y tamże wiárę ktorey się náuczył z Ewánieliey Krysusowey/ z wielką á gorącą vprzeymośćią wyznawał/ á po tym był skázan ná śmierć áby żywo był spalon. Aczkolwiek tedy nie chćiał był ápellowáć od oney sentencyiey/ wśakoż krewnim rodźicom y przyiácielom ápellował do Páryżá/ do wyższego dworu/ A tám oná senthencyia była potwierdzoná/ bo kázano go ná zad do Aurelíey wieść y tám spalić/ á on to wszytko wielką státośćią podiął.

KTo mieszczánow Konstáncyenskich od Hiszpanow pobici.

BY nowy kształt wiáry wydano ná Seymie Augspurskim/ y wiele ludźi pobożnych y miłuiących prawdę/ nie chćieli iey przyiąć áni pochwalić/ przeto Cesarz ná sądźił się áby tákowe kárał/ á gdy y mieszczánie Konstáncyeńscy nie chćieli kwoli Cesarzowi wierzyć/ trzy tysiące Hiszpanow piątego dniá Sierpniá do Konstáncyey iechali/ á do Oberlingu nocą przez lás iechali/ áby rániuczko (gdyby ieszcze ná kázániu byli) w miásto wtárgnęli/ á połowicá áby zostáłá w lesie czekaiąc coby było. A przydało się iż trzey stroże mieścey stárszego w lesie/ ślí tám áby się dowiedźieli coby tho było/ y byli od nich poimáni y zábić ie grozili się ieśliby znáć dáli/ wźięli ie tedy z sobą/ y w iednym dole z śtykowáli się/ áczkolwiek tho nie była rzecz táiemna/ bo stroże wieżá Rhenem ná przedmieściu stárośćie dáli znáć/ że iákaś zdrádá była nád miástem.

A ſtaroſtá

A ſtaroſta dał znać burmiſtrzowi w pułgodziny po pułnocy/ A burm
wnet zwołał Senatory y gotowáć ſię kazał do boiu/ acz ieſzcze nikt nie
dział coby było/ a gdy świtáć poczęło y rozedniwáć ſię/ znienagłá pocz
vkazowáć Hiſzpanowie/ wſzakoż w máłey liczbie aby ſię o ſtrazy wywie
Wnet thedy ſtaroſta ſtárſzemu nad ſtrażą dał znáć aby baczny był/ bo n
ſpieczność iákaś była. A tak poſtánowiwſzy miedzy ſobą/ o czwartey wno
puścili o dwieście oſob z miáſtá/ naprzedmieście.
A oni wypadſzy z miáſtá y nic nienalazſzy/ poczęli ſobie ſłábo w tym pocz
ále gdy począł być dzień/ a net Hiſzpani z dział párkan kthory był w po
przekopu obálili/ y przekopem ná ſtraż mieſcką gromádą ſię rzucili/ a on
ktorzy byli w leſie pozoſtáli/ przyſkocili y gwałtem iednę bramę do miáſ
łámali/ Ale mieſzczánie mężnie walczyli y z dział bić poczęli/ y w tym że A
ſa Hetmáná Hiſzpáńſkiego zabili/ A mieſzczanie drudzy widząc że nie n
nic vczynić/ poczęli ná zad vſtępowáć/ y ná mośćie poczęli ſię bić z Hiſzp
áż do miáſtá byli puſzczeni. Gdy tedy Hiſzpanowie mocnie bramy dobyw
działmi z drugich wież wiele Hiſzpanow pobili mieſzczánie/ ktore zarazem
Rhenu ſami z Hiſzpani miothali/ A widząc że nie mogli przemoc/ poczęli
przedmieście vciekáć/ á vciekáiąc moſt zápalili/ aby mieſzczánie nie mogli
nimi gonić/ Pozbieráli po tym Hiſzpani niekthore pobite towarzyſze ſwoie
kupę/ y ſpołu z przedmieściem zápalili/ aby nie było wiedzieć liczby pobity
á z mieſzczánow zabito ludzi dobrych około ſtá y więcey.

Mc Iniſtrowie Niemiec cy wygnáni.

Onego czáſu miniſtrowie Niemieckich kośćiołow byli w wielkim nie
ſpieczeńſtwie/ bo ktorzy onego Interim Ceſarſkiego nie chćieli przyiąć/ ći w
ſcy abo związáni łáńcuchámi byli do więzienia wſadzeni/ abo z vrzędow z
żeni byli wygnáńcámi/ á zwłaſzczá Márcin Frechtius ze czterma thowár
ſzmi byli poimáni do więzienia/ A gdy Jerzy brát dobry miiáiąc dom pozdr
wił ich/ był thez poiman od Hiſzpanow kthorych tham było około dw
ſet Zá tąż przyczyną Wolfgangus Muſkulus y inſzych wiele z Augſpurk
Jan Brentius z Hale/ Ambroſius Blancerus z Konſtancyiey/ Martinus B
cerus z Stráſpurku/ ſzli precz/ áby po odeśćiu pſow Wilcy mogli więcey y l
piey trzodę Páńſką ſzarpáć y pſowáć.

Fáninus Włoch vmęczony w Ferráryiey/ Roku. 1550.



ZEn Fáninus był rodem z Fáwencyiey miáſt
Włoſkiego/ w onym powiećie kthory Romáigná zowa
Then z młodu nie miał żadney wiádomośći náuki zbá
wienney/ ále po tym począł piſmá święte z wielką pilno
śćią czytáć/ ratowány w tym kſięgami ná Język Wło
ſki przełożonemi/ bo nie dobrze vmiał po Łáćinie. A p
długiem czythániu y pilnym vczeniu/ poczuwſzy w ſobie
ſmáczny y wyborny owoc/ poſtánowił to v ſiebie aby tego ſkarbu od Bogá v

Czytánie piſmá świętego ieſt drogą do pobożnośći.

życzonego nie tháił w sobie/ale y owszem abygo drugim vżyczał/bo widział że się nie godziło temu/ktory dáru Bożego zakusił/táić y vkrywáć prawdy Bożey/począł thedy znie nagłá ná wielu mieyscách oznaymowáć thę znaiomość/ktorą sam wziął z Ewányeliey Páná nászego Jezu Krystusá. Nie iżeby zgołá wszytkim miał pokázáć co sam rozumiał ; ale thylko znáć dawał o tym zdáleká. Ale słudzy Papiescy gdy to iego stáránie pilne obaczyli / vśiłowáli w tym áby Faninus był poiman. A gdy był w więzieniu/ żoná/ y dzieci/ y przyiaciele iego vstáwicznymi prośbámi vśiłowáli/ że thez zwyciężony ich prośbámi/porzucił Ewányelią tę/y był z więzienia wypuszczon : Ale skoro z ciemnice wyszedł/ták był w sercu záfrásowány/ że thez blisko był rospaczy. A záiste by go był Bog w tym nie porátował / musiałby był w wielką rospacz wpáść/bo mu sumnienie świádczyło że on Páná Jezu Krystusá/ ktorego był y przyiął/y stale wyznawał/záprzał się zdrádliwie y nieprzystoynie/áby z swymi domownikámi mogł tu ieszcze żyć/przekłádaiąc miłość swych domownikow nad miłość Krystusá Pana. Owa sumnienie przyciskało go w nocy y we dnie o to záprzenie. Począł tedy on swoy ciężki grzech opłákiwáć/ że Krystusá Jezusá Pana chwały/ kthory zań vmárł/ y słowo iego zdrádził/y záprzał się/y żaden go nigdy wesołego nie widział: Aż po thym przyszedł ksobie/y postanowił tho v śiebie/aby ná potym wierniey y pilniey wykonał powinność swą ku Panu swemu. A gdy to v śiebie postanowił/áby oney prawdy(ktorey się był záprzył) státecznie bronił/nie oglądaiąc się ná żadne niebespieczeństwá

¶ Chodził tedy po oney wszytkiey vkráinie Romaigneńskiey/opowiedáiąc Ewanyelią Krystusowę z taką śmiáłością y státecznością/ że thez wszytkim to było wpodziw. A w ktorym miásteczku iawnie nie przyymowano słowá Bożego/tedy on chodził do domow niektorych ludzi/chcąc wiedzieć ktorzyby dáli się vczyć. A vkázował drzewiey ludziam áby obaczyli błędy swe/ w ktorych się byli roskocháli/a po tym aby prawdę miłego Bogá znali.

¶ A gdy ták vczył/był po tym poiman Roku 1547. ná mieyscu kthore zową po Włosku Bagnacauallo. A gdy był skazan w ogień/począł się rádowáć mowiąc: Jeszcze godzina moiá nie przyszła / Ale tho był wstęp pierwszy do náuki/áby mogł ieszcze więcey być pożytheczny drugim. A iście prawdę mowił/bo rychło po tym był do Ferraryey záprowádzon/ y tám dwie lecie w więzieniu śiedział. A po thym inquisitorowie osądzili go ná śmierć: A iż po onym osądzeniu śiedział długo/przeto z iego nápominánia wiele ludzi wielkie pociechy brali/y w boiaźni Bożey byli wyuczeni.

¶ Ale Papież boiąc się o swą trzodę/ aby iey Fáninus nie odwiodł/kazał go do cięższego więzienia wsadzić. Był tedy wsádzon głębiey zá kraty do ciemnice zamkowey / y thám śiedział ośmnaście Miesięcy/ cierpiąc wielkie męki / y cierpiałby był ieszcze więcsze by go byli mogli dostáć Mniszy Dominikani onego miástá. Aczkolwiek tedy odmieniáli mu często więzienie/ czásem ná to á czásem ná owo mieysce onego przesadzáiąc/wszákoż to nic nieodmieniło iego státeczney wiary. Ale y owszem iáko był począł/ ták áż do końcá Krystusá Páná wyznawał.

¶ Czásem samego zámykáli w ciemnicy/czásem z drugiemi więźniámi/á iemu to było wszytko zárowno/bo záwżdy odnośił pożytek z tego/bo z więźniámi będąc/był im cnotliwym á pobożnym życiem swym ku zbudowániu/tákże y náuką/A gdy sam śiedział/tedy ábo co pisał ábo się modlił. Potym był wsádzon do wieże/ gdzie tham nawięcszy złoczyńcy śiedzieli/ y wodzowie tych ludzi ktorzy bunty y rozruchy czynią / od ktorych Faninus wiele cierpiał przykrości/bo oni łotrowie słysząc go ták mowiącego/ mniemali żeby to z melánkoliey czynił y ná głowę szalał.

¶ Chodzili też do niego ludzie vczeni/nápomináiąc go áby to przedsięwzięcie opuścił / y świebodnie z ludźmi żył / ani się frasował o wiárę/ ázby co z Concilium było postánowiono. Faninus tedy dziękował im wprzod że się o

iego zdrowie starali/a potym potrzebowali że ono iego przedsięwzięcie nie p
chodziło z Melankolicy/ale było prawdą Bożą/że słowá Bożego y z Ewa
yelicy Krystusowey obiawiona ludziam tych czásow. A to też powiedał/
iemu nie godziło się oney prawdy zaprzeć/á ku fałszom ludzkim przystáć.
co się tknie duße/powiedział że oná krwią Syna Bożego odkupiona/máłá
wdzięczną y roskoßną wolność. A co się też Concilium tknęło/ powiedzia
że nie chciał żadnego wyroku inßego czekáć/ oprocz tego który iest w Ewa
yelicy pokázany: Bo Krystus który wesołe to poselstwo przyniosł/tenże trzy
potwierdził. A tak tą odpowiedzią y ku podziwowaniu/ y ku podźiwemu y
ciu onych przywiódł/że potym zwali go świętym mężem ciß sámi.

¶ Co gdy Fannius obaczył/tak ich ieście zwierdził: Zaiste bráciá mo
wiem y znam się być nędznym grzeßnikiem/ale wiárą/ktorą pewnem to
łki Bożey/grzechy mi bywáią odpußczone/ iako y wam waße będą odpuß
czone/iest Ewangelicy(ktora świadkiem iest łaski Bożey) będziecie wierzy

¶ Dowiedziawßy się tedy rodzicowie iego że siedział w więzieniu/ thed
żona iego y z siostrą iego przyßły do ciemnice. A iście tho była rzecz ciężká
gdy owe niewieście/iedna własna żona/á druga rodzona siostrá z płacze
go prośby/ Jż ieśliby sam o sye nie dbał/ thedy iednak áby na żonę y ná dz
ci swe pamiętał. Ale Fannius tak im ná to statecznie a wdzięcznie odpowie
dział/ że się też temu dziwowali ci ktorzy tham byli y to słyßeli: Pan moy
Mistrz moy mnie nie roskazał ábych się go miał dla rodzáiu mego zaprzá
Dosyć maćie na tym/żem raz dla was zaprzał się był prawdy/iako wiecie.
A iśćiebych był ták sprośnie nie upadł/ bych był miał thakową znáiomość
iaką teraz mam z łaski Bożey.

¶ Proße was tedy/ábyście z pokoiem ßły do domu/bo ia wiem iż áż do t
godziny Bog vżywał prace moiey/ A teraz iuż przychodzi czás moy/ abym
tego żywota do inego się przeniósł. A thakże ony niewiásty z wielkiem pła
czem y narzekaniem odeßły/ á on okrom zasmucenia w oney przedźiw
swey statecznośći został.

¶ A gdy Páweł Papież vmárł/ Julius namiástek iego Papieżem zostáw
ßy/pisał list/roskazuiąc áby Fannius był zgubion. Przyßedł tedy do nieg
ieden sługa wrzędowy/y powiedział że w wieczer miał być wiedźion do ciem
nice pospolitey /przecho iż Papież pilnie przestrzegał wßythke sprawę y kace
ńka być nálazł iego nauke/ y iuż na gárło był skázan/ naßakoż ieśliby chciał
wyrzec się tey nauki/tedy miał y ten żywot y on zachowáć. A Fannius one
go posła śmierći swey obłapił y cálował/dźiękuiąc mu zá tak miłą á wdzię
czną nowinę mowiąc/A ia bracie miły śmierć ktorą mi opowiedaß/ skrom
nym sercem przyymuię dla Páná y zbáwiciela mego Jezu Krystusá ktory
by mnie od śmierći wykupił/ żywotheni nie przepuścił swemu/ y thamiż
miał długie kázánie o szczęśliwości wiecznego żywotá/przed tymi ktorzy tám
byli/ktoremu niektory z nich rzekł: Jakoż wżdy dzieći twoie zostáwuieß thu
Rogoż namiástkiem y opiekunem po sobie zostáwuieß? Proße cię moy miły
Fánnie abyś pomniał ná małe dźiatki twoie/ y ná żonę twoię ktorą miłu
ieß/miey bacżenie.

¶ A Fánnius rzekł/ Ja rządzcę y obrońcę wßech rzeczy opiekunem zostáw
wuię/á pewnem tego/że w pewney strazy y obronie mieć ie będzie racył.
A gdy go pytał ktoby táki był/ Rzekł Fannius: Pan naß Jezus Krystus bę
dzie ich obrońcą y opiekunem/ A potym on posel płacząc/ odßedł precz y
wßytkim to oznaymił że Fánnius był mężem niewinnym y świętym. A nie
záutrz Fannius był wydan do vrzędu mieyskiego /á związawßy mu nog
łáncuchem/ wsadźili do komorki/ tę mu tylko łaskę czyniąc/ że ręce wolne
miał/ naßakoż nie mogł nikt do niego chodźić z onych ludźi mieyskich/ iedno

Krewn

krewni y słudzy starościni/ abo na kthorych Starosta był łaskaw. A ći co go nawiedzali/ powiedali że ma dyabła w ćiele/ wszakoż potym przypatrzywszy się iego statecznośći/ y temu że on żadnych strachow się śmierći nie bał/ a ktemu że vstawicznie słowo Boże w vśćiech nośił/ poczęli się do niego garnąć/ áby go mogli widźieć abo słyszeć. A niewiásty onych rad mieyskich gdy go słyszały z taką wdźięcznośćią mowiącego/ nie mogły się wstrzymáć od płaczu/ y owszem sam kat płakał gdy go traćić miał. A Faninus im powiedźiał: Bráćia moi/ niechać w prawdźie z wámi będźie Pan Bog/ wszakoż pytam ieśli śćie tu przyszli abyśćie się zemną społu rádowali/ że ia z tego świata schodząc/ do nieba idę do Pana mego. A podniozszy oczy wzgorę z wielką gorącośćią ducha/ modlił się Panu Bogu/ a potym ochotną a wesołą twarzą swą ludźie zabawiał aby nań patrzali/ A ći co go potwierdzáć przychodźili/ sami od niego byli potwierdzeni y poćieszeni.

¶ Był też tám ieden z pisarzow mieyskich/ kthory go nápominał áby odwołał to co wyznawał/ bo Papież nie chćiał áby gárło miał dáć. Ktoremu Faninus vśmiechnąwszy się rzekł/ Bych miał co fałszywego y złego/ thedybych tho vczynił/ Alem pewien thego ia/ że prawda Boża może być zásłonioná/ ale nie może być zniszczoná. A tak nie chcę z zniszczeniem prawdy Bożey być wybáwion.

A dawszy pokoy onemu pisarzowi/ począł niektore mieyscá pismá świętego wykładać/ A chcąc tym więczszą wiarę vczynić náuce swey/ Láćińskim ięzykiem przywodźił niektore pismá/ y ná pámięć to mowił/ á tá rzecz była v nich w podźiwieniu/ bo wiedźieli iż on trochę thylko vmiał po Láćinie/ a on wiele mieysc właśnie iako stało w Láćińskiem ięzyku/ ná pámięć przywodźił y wykłádał/ że też widźieli to wszyscy że to z Duchá świętego mowił.

¶ Przypominał też y wierszę (o vsprawiedliwieniu/ o przeyrzeniu Bożym/ y o inszych członkach Wiáry świętey) kthore był sam vczynił. A gdy wielce był wesoł/ niektorzy co tám byli mowili: Cożżá przyczyná że ty thák bárzo syę weselisz? Bo ieśli Krysthus gdy śmierć nadchodźiła/ smęcąc się krwawym potem syę poćił/ y Oycu syę modlił áby nie vmárł/ á ty czemu się thak bárzo weselisz? Odpowiedźiał mu Faninus: Pan nász Jezus Krystus/ ácz żadnego grzechu nie miał/ wszakoż gdy Sądowi Bożemu dosyć miał za nas vczynić/ wszytki násze krewkośći przyiął y męki ćierpiał/ kthore nászym grzechom należały. Także gdy był w ogrodźie/ y ná krzyżu záwieszon/ prawdźiwe boleśći śmierći vznał/ y ony męki piekielne poczuł/ kthoresmy my byli zasłużyli. A przeto tháć byłá przyczyna czemu syę ták w ogrodźie smęćił/ bo w ćiele nászym śmierć násze y piekło czuł. A ia gdyż wiárę dźierżę/ y mam błogosłáwieństwo Krystusowe/ tego iuż vżywáiąc wielce syę weselę/ będąc thego pewien/ że ia z śmierći do żywotá będę przenieśion/ wiecznego y błogosłáwionego. A przecżżebych się nie miał weselić/ tę pewność y dufność máiąc?

¶ A potym trzy godźiny przed świtániem wiedli Fániná ná vlicę/ áby lud o tym nie mogł wiedźieć/ coby on mowił przy śmierći swey. Tam że znowu zdunowie ktorzy byli z gárncámi przyiecháli do Ferráryey/ nápomináli Fániná/ áby máiąc wzgląd ná żonę y ná dźieći/ odmienił słowá swe y wiárę swą/ áby ták mizernie nie byli opuszczeni. A on odpowiedźiał/ że ie iuż poruczył Krystusowi/ ktory syę miał dobrze o nie stiráć.

¶ A potym był mu według zwyczáiu Mniszego krzyż przynieśion/ kthory gdy vyzrał rzekł: Proszę was nie zadawayćie sobie pracey/ abo mnimaćie áby pámiątkę Páná nászego Jezu Krystusá/ w niebie żywiącego y kroluiącego mieliśćie mi więcey tha sztuką drewná odnowić y ná pámięć przywieść/ ktorą ia w serce moie wpoioną mam? A poklęknąwszy zá thym/ modlił się

gorąco Panu Bogu prosząc aby Bog z miłosierdzia swego oswiecił serca o-
nych ludzi zaslepionych. A gdy iuż gotował się do szubienice y do powro-
zá/ abo do haka/ na kthorym go vdawić miano/ y kat począł vciekać widząc
niewinność iego/ rzekł wesoło kátowi aby czynił tho co mu roskazano. Bo ia
wiem że thu mnodzy prawdę znaią/ á iednak mnimaią żeby tym Bogu po-
sługę czynili że mię gubią/ A ia zá wszythkimi proszę Bogá aby im przepu-
ścił. A thak się Panu polecaiąc/ y onego prosząc aby duszę iego wziął/ po-
wrozem był zadawion. A około Południá gdy ciało iego miało być spalo-
no/ mnodzy co thám byli/ powiedali/ że pára kthora z ciałá iego wychodziłá
miała wiele ludzi tám pocieszyć y nawrocić/ więcey niżli słowa iego.

¶ A iż był obyczay w oney kráinie/ aby kości y popioł zá miásto wynośili/
wszakoż tego nie chciał się podiąć/ áni Starosta/ áni dozorcá wiáry/ áni Bi-
skup/ áni iego namiestnik/ áni żadny Theolog/ ale ieden ná drugiego tho
kładł/ aby ten popioł y kości ten wyniosł za miásto ktoby był przyczyną śmier-
ci iego. Záiste pokazáli tą spráwą niewinność człowieká onego. Ludzie tedy
pospolici zebráli popioł/ y z miástá wynieśli. Działo się to Roku 1550.

Dominik z Básanu o-
bieszony. Roku/ 1550.

TEgoż czásu gdy się tho działo w
Ferraryey/ podobna temu rzecz stała się
w Plácencyiey/ ábowiem był niekthory Dominik z
miástá weneckie°/ ktore Basana zowa/ ten był przed
tym kilko lat v Kárła Cesarza w Niemcech żołnie-
rzem/ y thám się był nauczył znáć słowo Boże. A
przetoż też wnet złożył zbroię świetską/ á duchowną
oblokł/ á chcąc lepiey prawdę Bożą poiąć/ miał
towárzystwo z ludźmi vczonymi/ á po tym wyrozumiawszy co tho iest Wiára
święta/ szedł do Neapolim/ aby thu y owdźie w miásteczkach Krystusa prze-
powiedał/ A wroćiwszy się do Placencyey/ kazał postáwić kazalnicę w ryn-
ku/ y támże mnostwu ludzi powiedał ná kazániu/ o prawdźiwey spowiedźi/
o Czyścu/ o Odpuśćiech/ A názáiutrz vczył o prawdźiwey Wierze y Vczyn-
kach dobrych/ obiecuiąc ieszcze drugiego dniá y o Mszey vczyć/ y Antykrystá
im pokazać. A gdy zwykłey godźiny przyszedł/ y iuż był począł ono wyprá-
wowáć/ przyszedł wnet Vrząd mieyscki/ y kazał mu z kátedry zstąpić/ y cekla-
rzom go poimać. A Dominik był im posłuszny/ mowiąc/ Dźiwuię się themu
że dyabeł ták długo milczał. Był tedy wiedźion do Biskupiego Wikáryiego/ y
był pytan ieśliby był Kápłanem/ ábo ktoby mu ten vrząd zlećił? Odpowie-
dźiał/ że nie był popem Papieskim/ ále Ministrem Krystusowym/ kthory go

záwołał na ten Vrząd. Pytali go też ieśliby chćiał odwołáć tho co przećiw Rzymskiemu Kośćiołowi mowił / bo gdźieby nie chćiał / miał być gárłem karan / Ale on státecznie odpowiedźiał: Ze on nie swoię ále Krystusowę náukę ludźiam podawał / ktorą był gotow śmierćią swą y zápieczętowáć y potwierdźić. Dźięki też czynił Bogu / że godnym był policzon áby iego imię męczeństwem vwielbił. A dla thegoż był do smrodliwey ćiemnice wsádzon / A gdy tam kilko Mieśięcy był / nápominano go áby odwołał / chćiałliby zdrowie záchowáć. Ale on státecznym w náuce swey został / á po thym wiedźiono go ná rynek gdźie pierwey vczył / aby tám był obieszon. A on thám będąc / zárzuciwszy báłamuthnie Papieskie / do samego się miłośierdźia Bożego modlił / prosząc y zá nieprzyiaciołmi swymi Boga. A ták máiąc lat trzydźieśći / był vdawion powrozem. Roku 1550. mieśiącá Września:

Máceus Moreau w Treku spalon.

ONegoż Roku Máceus Moreus w Threku był spalon / gdy w poznáney prawdźie Bożey stále trwał.

Jan Godeau y Gábryel Beraudyn w Chámberyaku spaleni. Roku 1550.

Jan Godeus z Turonu miástá Fráncuskiego / y Gabryel Beraudynus z Juliodonu. Ci obádwá gdy w Genewie mieszkáli / byli poimáni w Chámberyaku / że Popá iednego sprośnie o Bogu mowiącego ná kazániu nápomionęli. Godeus thedy gdy státhecznie Ewányeliey bronił / w onymże mieśćie był spalon / A Gábryel mękámi vstrászony / ácz był poczał słabieć / wszakoż śmierćią Jana towarzysza swe ták był stwierdzony / że też w kilku dni y on tąż męką był zgubion. Z táką státecznośćią / że thez przeciwnicy chcąc áby nie mogł mowić / kazali mu ięzyk vrznąć / wszákoż on ratowány od Pana Bogá mowić nie przesthawał / że go było rozumieć. A Podstharośći / kthory go ná śmierć prowadźił / skárżył się ná katha / że mu nie dobrze ięzyk vrznął / kthoremu on przed wszytkimi surowie odpowiedźiał / że tho nie było w mocy iego áby mu zabronił mowić. Dźiáło się to Roku 1550.

Niewiástá niektora z Auszpurgu byłá w niebespiecznośći. Roku 1550.

BYłá niektora niewiástá z Außpurku ktora miiáiąc Kśiędzá gdy opłátek niosł z zápalonymi świecámi/ pytháłá/ dźiwuiąc się czemuby w dźień iásny świećić chćiał/ y byłá o ty słowá poimána/ y w wielkim niebespieczeństwie byłá/ áż potym prośbámi wiela zacnych białych głow/ y ná przyczyni Maryey śiostry Cesárskiey byłá pußczoná.

Niebespiecżność Máydeburczánow. Roku 1550.

GDy tego czásu Cesarz w Niemcech prawie iákoby triumfował/ á mało niewszytki miásta y Kśiążętá nowy sposob wiáry byli przyięli/ sámi tylko Maydeburczanie w náuce dawno zaczętey mocnie trwali/ á żadnymi grożbámi/ áni wyganiániem áni woiennym trapieniem nie mogli być od przedśięwźięćia odwiedźieni: A przeto byli trapieni woynámi/ miásto ich było oblężono/ y wielkie ćięßkośći y przykrośći zadawano/ ták iż wiele vczćiwych y mądrych ludźi w then czás dla Ewanyeliey podięli niebespiecżność śmierći/ wßakże po tym trwáiąc więcey niżli rok státecżnie w rozmaitych nędzach z łáską Bożą/ poczćiwe artykuły pokoiu/ y z poznáną prawdą vprośili/ y łáskę od Rzeßey byli przyięći. A w ten czás się pokazałá w nich staroświetska á pámięći godna stałość Niemiecka.

¶ A artykuły pokoiu thy były/ naprzod áby prośili Cesarzá o łáskę/ y iemu posłußeństwo swe na wßytkim ták iáko się godźi wyználi/ do práwá się stáwili każdemu/ gdyby thego byłá potrzebá/ báßty mieyśckie/ áby wedle woley Cesarskiey ieśliby do tego przystąpiłá rozwalali/ á Cesárską obronę ná káżdy czás kiedyby Cesarz chćiał dopuśćili/ y przyięli/ á miástho iemu otworzyli/ aby czerwonych złotych pięćdźiesiąt tysięcy dáli do skárbu pospol tego Cesárskiego/ zá nákład woienny aby Cesarzowi dáli dwánaśćie dźiał wielkich/ Kśiążę Mekielburskie/ y inße więźnie aby wolno puśćili. Piße o thym Szleydan w kśięgách 23.

Tomaß Sámpaulinus w Paryżu vmęczon.



Omás ten był rodem z Swesionu. A gdy Roku. 1545. z mathką y z bráćią y z mnogiemi krewnemi swemi/ vdali się byli do Genewy/ aby tam szczerze Páná Bogá chwalili/ Po tym Tomas wroćił się do Fráncyiey po swych potrzebach/ Roku. 1551. y w drodze będąc wpadł w wielkie niebespieczeństwo/ gdy zápalony duchem Bożym niemogł wytrwáć bluźnierstwa przećiw słowu Bożemu/ ábo gdy ony złe sprawy gánił ludu swego/ Ale Bog záchował go ná więcszy boy w więcszym mieśćie/ to iest w Páryżu/ do ktorego gdy po tym przyszedł y niektore towáry swe przedawał/ nie mogł wyćierpieć bluźnierstwa niektorego człowieká/ ktory sprośnie o Bogu mowił/ A on rozgniewawszy się nań/ osądźił go być Luteranem/ y strzegł zá nim do ktoregoby domu wszedł/ a náznáczywszy sobie dom/ wnet oskárżył go do Andrzeia Bibliopole Lisetowe° y Sorbony Papieskiey Kurtysáná człowieká okrutnego: Poimány thedy Thomás był wiedźion do dworu/ kthory Kásthelletum zową w Páryżu/ a thámże z wyznánia iego więcey niżli z ksiąg kthore z sobą miał/ wyrozumieli co był abo co wierzył/ y był skázan ná śmierć od onegoż vrzędu áby był żywo spalon/ Wszákoż vśiłowáli aby go obietnicámi abo groźbámi odstraszyli od státeczności wiáry iego/ iáko młodźieńcá w ośminaśćie lat/ A gdy nie mogli tą drogą/ vćiekli się do mąk/ ábowiem ták go męczyli iáko iákiego złoczyńcę/ żeby powiedźiał ieśliby ktorych miał towárzyszow wiáry swey/ ále Bog dał mu thákową státeczność/ że ani słowá ná nim mogli wymęczyć w tey mierze. A gdy znowu go męczyli/ mowił do nich/ Czemuż mię ták okrutnie męczyćie/ ábych wam thák wiele tych dobrych ludźi mianował? Coż zá pożytek mieć będźiećie ieśli ich thák iák mnie teraz męczyć będźiećie? Owa y kátowie ná koniec vstáli w onych mękách/ A po tym Maillárdus y z drugiemi Sorbońskiemi Doktorámi byli od dworu posłani aby Tomaszá odwiedli od wiáry/ ále oni zwyćiężeni od niego/ kázali go ieszcze więcey męczyć. Aubertus też ieden z onych ktory nád kátami onemi stał przy mękách/ powiedźiał/ Że ten młodźieniec dobry iest/ á po tym był wiedźion ná vlicę ktorą Málbertiną zową/ aby był spalon żywo/ á miał poćieszyćielem Máillárdá aby go od wyznáwánia imienia Bożego odćiągnął/ y myśl ná sthronę od Bogá odwodźił/ A mowił ták Máillárdus/ Mam ia moc od vrzędu dáną ćiebie wybáwić od śmierći/ ieślibyś odwołał sentencyą swą/ á gdy on rzekł/ Że wolę tysiąc kroć vmrzeć niżli to vczynić/ wnet był porwan w zgorę powrozem/ á gdy począł ludźie nápominać ku poznániu drogi zbáwienney/ ogień pod nim zápalono/ á gdy iuż począł gorzeć/ Máillárdus kázał go z ognia wyrwáć/ y obiecował mu wolne puszczenie z oney męki/ ieśliby áppellował do wyższego dworu/ á to czynił on Máillárd áby Tomaszá odwiodł srogośćią mąk z onego iego przedsięwźięćia/ Ale Pan Bog wierny w obietnicách swych/ othworzył oczy iemu aby widźiał chwałę Bożą/ do ktorey on spieszył się/ á po tym wielkim głosem rzekł do nich/ Gdym iuż był w drodze idąc do Bogá/ Daycież mi pokoy á dopuśććie mi idź. A tákże był spalon ten męczennik/ dźiewiąthegonastego dina Września/ Roku. 1551.

Klaudius Monerius/

w Lugdunie żywo spalony/ dniá ostátniego Páźdźierniká/ Roku. 1551.

KLaudius Monerius/ rodem z Tá-
landy miastha w powiecie Aruerniiey trzy
mile od Jssiodoru/ gdy był wthymże mieście z kthorego
był rodem/ y w Klaromoncie/ szkoły naypierwey zaczął/ a
młodzience w boiaźni Bożey y w vznániu iego słowá ćwi-
czył/ przyszedł w podeyrzenie v tych ludzi ktorzy takowey
szczerości y pobożności nie cierpią. A ták odięli mu ten vrząd szkolny. A on
po thym obchodził wszytkie miescá Aruerniiey/ opowiedáiąc wszędzie słowo
Boże/ a gdy go y ztámtąd wyrzucono/ vdał się tám/ gdzie słyszał/ że iuż było
Ewanielią przyięto/ y kościoły były słowem Bożym poprawione: A ták ie-
chał do Lausanny miasta w Berneńskim powiecie/ kthore iż nie tylko náuká-
mi pobożnemi a Krześciańskiemi/ ale też y wszelakiemi inszemi náukámi zac-
nemi wyzwolonemi/ kwitnęło/ pomieszkał thám przez niemáły czás. A ztam-
tąd iechawszy do Lugdunu podiął się vczyć niektorych dzieci/ ktore ták wp-
śmie świętym ćwiczył/ iż onym swoim skromnym a świętym żywotem/ bę-
dąc oznaymiony wielu pobożnych ludzi/ miał od nich wielką miłość. Abo-
wiem był tho człowiek bárzo skromny y cichy/ iáko tho o nim wiele ludzi wie-
nych świadczyło/ ktorzy w tym mieście świádomi byli y życia y nauki iego/ b
on ták się záchował/ iákoby się z swoią prawdziwą a pobożną nauką zgadzał.
Bo gdy w tym mieście przez niemáły czas mieszkaiąc nauczał/ threfiło się ie-
dnego czasu w niedzielę dnia. 15. Lipcá/ iż był przyszedł w dom niekthorego
przyiaciela swego opowiedáiąc mu przyiazd Starosty mieskiego/ od ktorego
był w niebespieczności/ aby się go strzegł/ y wyprowadził go z miastá/ a potym
wrocił się do iego domu/ aby iego żonę/ dziatki/ y czeladkę słowem Bożym p-
cieszył/ czyniąc dosyć powinności przyiaźni Krześciańskiey/ Starosta w onym
domu zástał go/ a maiąc nań nieiakie podeyrzenie przeto iż go thám zástał
poimał go/ y odwiodł do Officiała/ od kthorego gdy był pytan o przedmieysz
wiáry Krześciańskiey Artykuły y o insze zabobony w Papiestwie zdaw ná prz-
ięte thák ná wszytko odpowiedał/ iż pokazał powieścią swą że oney nagłe
niebespieczności namniey się niezlękł/ ale owszem pokazał się być gotowym d
thego/ czego się człowiek Krześciański Ewánielią przepowiedáiący spodzie-
wáć ma. A nazáiutrz/ gdy był przywiedziony do sądu będąc pythany o wiel
rzeczy/ ták na wszytko statecznie mądrze y przystoynie odpowiedział/ á praw-
dzie tákie świádectwo dał/ że pokazał/ iż oná pobożność y znamienitha wi-
domość pismá świętego ktora była w nim/ była złączoną z tákimże znamieni-
tem męstwem serdecznem: A gdy się od niego pilnie wywiádowano/ áby p-
wiedział tych/ ktorzyby tey náuki násladowali/ żadnego mianowáć nie chćiał
iedno tych/ o ktorych pewnie wiedział/ że iuż byli viechali na tho miesce/ n
ktorym się żadney niebespieczności mogli niebáć. Ale iż gdy był w więzieniu
podáłá mu się do thego droga zá łáską Bożą/ aby wypisał wszythkę spraw
swą ktora się z nim vsądu toczyła/ vmyśliliśmy ią thu włożyć/ áby káżdy wie-
dział/ co on w liście swoim do wiernych Mieszczanow Lugduńskich/ mowił

Klaudius Monerius/ więzień Jezusá Krystusa/ wszytkim brátom ták vbogim iáko bogatym/ wybranym od Bogá ku dziedzictwu nieśmiertelności/ á wiecznemu w domu iego mieszkániu/ Łáski y vfności przez iednorodzonego Syna iego życzy

Męczennicy wtarasie naczynia ku pisaniu nie maią.



Eszczebych był dawniey do was pisał bych był papier y kałamarz mogł mieć, Dziękuię wam iż się tak staracie o mię/iakom y z ludzi pewnych y listu do mnie posłánego wyrozumiał/ Pan Bog w krolestwie swoim niechay wam to staranie wáße nagrodzi. Mam zá to/ iże o tym wiećie/ iako mię było poimano/ to iest/ wten czás/ gdym się był wroćił wdom onego przyiaćiela ktoregom wyprowadzał/ ßeść ábo siedm pácholkow do niego weßli zagniewáni/ y nikogo tám nie nálezli iedno mnie cudzoziemcá A nie nalazßy tego kogo żądali/ mnie iáko podeyrzánego pochwyćili/ y do Officiała przywiedli/ ktory skorom do niego wßedł/ pytał mię/ iesli ćiało Krysthusowe iest w chlebie/ iam odpowiedział/ że ia wzdáwam chwałę Panu Krystusowi śiedzącemu w niebie náprawicy Bogá Oycá swego. Potym rzekł/ A o czyscu co mowiß? A iam rzekł/ To mowię/ iże po śmierći iuż żadnego miłosierdzia nie maß/ a przeto też nie trzebá żadnego oczyśćiánia/ bo pierwey niżli się duße naße z ćiałem rozłączą/ trzebá nam być oczyśćionemi: Po thym rzekł. A o Papieżu co rozumieß? Jam rzekł/ Zwałbych go záprawdę Biskupem takim iako drudzy/ kiedyby był prawdziwym násládowcą Piotrá świętego. Ale iż tego dniá/ tho iest wniedzielę/ mało było rozmow miedzy námi/ przetho nazaiutrz/ wiedziono mię do sądu/ gdźie się tego v mnie pilnie domagali/ ábych powiedział/ iesliby ch kthorych w tym mieśćie znał/ z ktorymibych towárzyßył/ iakibych żywot wiodł/ abo iakiembych się rzemiosłem bawił/ á iam wyznał prawdę (abowiem iakom powiedział/ thego mego przyiáćielá oni mieli zá Luterana) iżem do iego domu często chodził. A nazaiutrz przyßli troiácy zakonnicy/ á wten czás też y mnie przyzwano/ y pytali mię pilnie oto/ ábych mianował znáiome swoie á zwłaßczá tych ktorzyby thakże wierzyli iako y ia/ á ia zá wielką niewolą/ boiąc się ćięßych mąk/ musiałem mianowáć dwu/ ktorzy inż od edwu niedziel byli odiecháli ieden do Angliiey/ a durgi do Genewy/ czego mi iest świádek Pan Bog/ iżeć inácey nie iest. Bo záprawdę moi mili bráćia/ nic mię tak barzo niefrásuie/ gdy przed nimi stoię/ iedno kiedy się wywieduią czego odemnie o was. Ci tedy zákonnicy rozmáićie mię trapili bodąc mię swemi kły iadowitemi: Ale iż ná wiele Artykułow Papieskich musiałem odpowiedáć/ pythał mię Officiał cobych rozumiał o slubiech/ powiedziałem/ że my nie możemy ták wiele slubowáć/ aby dáleko więcey zakon nie pothrzebował od nas żebyśmy tho czynili.

Artykuły iemu zadane.

Potym mię pytáli/ iesli święći máią być wzywáni/ á iam powiedział/ iże prożno się mamy święthym modlić ponieważ nie w nich wierzymy/ ale w Bogá. Pytáli mię thez/ iesli potrzebá mowić zdrowę Maria dla pozdrawiánia na świętßey Panny. A iam rzekł/ Gdy tu ná świećie mießkała Pánna Maria/ tedy potrzebowáłá pozdrowienia Anielskiego/ bo iey zbawienia tak było trzebá iáko y inßym ludziám/ a teraz gdyż iuż iest zupełnie błogosławiona/ niemożemy iey niczego lepßego żądáć/ ábo życzyć. A gdy mię pytano iesli trzebá mieć obrázy/ odpowiedziałem: Ponieważ przyrodzenie ludzkie tak iest skłonne ku bałwochwalstwu/ iż záwżdy więcey y pilniey się zábáwiamy thym co widzimy/ niżli tym czego nie widzimy/ przetho Krześćiánom nie trzeba kłaść przed oczy tákowych obrázow/ Abowiem wiećie bráćia moi mili/ iże themu mamy cześć á chwałę wzdáwáć czego przed oczymá niemamy/ to iest/ Bogu samemu/ ktory iest Duch/ á przeto tego trzebá w Duchu y wprawdźie chwalić. Patrzá-

nie niepo-

nie nie pomagać nic/ bo on serca thylko naszego chce/ A o ślubowaniu wiary
ábo zakonu/ powiedziałem/ iże my ieden mamy y zachowuiemy zakon Krze
ściański. Co się dotycze owych godzin ktore w kościelech Papieskich spiewa
ią/ powiedziałem/ że my do żadnych godzin nie mamy być powinnością obo
wiązani/ ále ile kroć nas Duch Boży zápali do modlitwy/ tyle kroć się modli
mamy/ a tym pilniey y goręcey im więtsza iest potrzebá. A gdy przyszło do ole
iu święconeº ktory krzyżmem zową do soli/ świec/ y do inszych tákowych rze
czy/ iam prosto zgoła powiedział/ iże to są szczere plotki/ podobne dzisieyszym
bałamutniam Zydowskim. Po tym mię też pytali/ ieslibych to chwalił/ gdy
kto Psalmy Dawidowe ięzykiem przyrodzonym spiewa iawnie. Jam powie
dział/ A czemu to mam ganić/ iesli to kto zvczciwością czyni? daleko to lepiey
spiewać niżli owe sprosne piosneczki/ co się od nich y powiethrze psuie/ ábo się
iuż zepsowało ná wielu miescách. Po tym wkilku dni przyzwáli mię do siebie
chcąc się dowiedzieć cobych myslił czynić/ ale oni widząc żem się wniczym nie
odmienił/ nie pytali mię więcey ni ocz. A ia pytałem ich/ gdzieby była stro
na mnie przećiwna/ A officiał vśmiechnąwszy się rzekł/ Jestći wiele ich/ kto
rzy roznych rzeczy bronią: A iam prosił/ aby mię daley o moię wiárę pythali
Ale sędzia mowił/ iżby lepiey/ abych im wyznánie wiáry moiey ná pismie po
dał/ iako był Rychárdus vczynił. To rzekszy/ kazáli mi odeydź precz/ chcąc się
na to rozmyslać/ á iam ich od tego czasu nie widział. Ale spodziewam się bę
dzieli Pan Bog raczył/ iże wam poszlę wyznanie wiáry moiey spisawszy ie do
státecznie. Tyleć było oświadczenia moiego: Teraz wam iuż wypiszę co się
zemną dzieie á iáko się mam/ ábych się zwámi spolnie naćieszył w thym na
szym więzieniu/ Mowię naszym/ ponieważ iáko mnie wásze więzienie/ thá
wam moie vczuć pothrzeba/ bo miedzy bráćią wszytki rzeczy są spolne/ tak do
bre iako y złe.

Naprzod/ moi namilszy przyiaćiele/ iesliże Pan Bog pobudzony wászemi
modlitwami będzie mię podpierał ćierpliwośćią/ tedy otym wiedzćie/ że nie
chćiał bych być wdomu krolewskim/ a ten tarás w kthorym teraz iestem będę
wolał y przekłádał nád Krolewski pałac/ bo iesli tam będę/ á będę się bo
prawdy wyznać/ będzie mię gryzło sumnienie/ ktora męká iest ćięższa/ niżli p
kielna czego mi y wy poświadczyć możećie/ ktorzykolwiek miedzy Bábilon
ki mieszkaćie. Y mowię to/ że wy iesteśćie w tym więzieniu/ ktore nie iest lżey
sze niżli moie. Bo ácz ćiałem iesteśćie wolni/ ale dusze wásze/ nie bez ćięszkie
wzdychánia noszą iárzmo Antykrysthowe/ ktorego boday żaden nie nosił/
choćia moie ćiało/ iest záwártę miedzy cztermi śćiánámi/ ále duch ma tho
się może wPánu nákocháć/ gdyż on mnie ták vczćił/ iż mię wtowárzystwo
syna swego ku noszeniu krzyża przyłączył.

Mamy przeto vstáwicznie Páná Bogá prosić/ iż iáko krzyż ćiáłu iest ćięszki
przykry/ aby zasię duchowi sthał się miły á wdzięczny/ iż imemsię go więcey
przed tym bał nośić/ tym ábych go teraz mężnieyszym sercem nosił. Abowiem
moi namilszy bráćia/ by tego kto kosztowaniem doświádczyć mogł/ iáki smak
w tym krzyżu iest/ żadnyby go od siebie nieodrzucał/ álebysmy się wszyscy
den przed drugim do niego vbiegáli/ ktoby go pierwey nośić miał: Zaprawdę
wieleby się nálázło Symonow Cyreneyczykow/ ktorzyby krzyż nosili. A
ćiáło násze ták iest pieszczone/ iż go y końcem palcá dotknąć się nie chce. Pro
myż tedy/ prośmy spilnośćią Bogá wszech mogącego/ aby nas/ dla syná swe
go/ zmocnił á potwierdził Duchem swoim/ abysmy się wedle przemożenia
mężnie potkali w tym boiu/ żebysmy zwyćiężyli wszytki násze nieprzyiaćioły
ćiáło/ świat/ z Książęćiem ieº szátánem/ śmierćią/ y zpiekłem: Ale miedzy na
szemi nieprzyiacioły nie náyduię głow nieyszeº (ták iákom to y w modlitwach
moich często mawiał) iáko onę zdrayczyną/ wolą á chuć nászę/ ktora się nie
nigdy niepuśći Tey/ iż znami vsthawicznie iest/ naywięcey się nam kaćiy

ba/bo drudzy ſą iako goſcie/nie tak vſtawicznie przy nas/Ale ten naß domowy nieprzyiaciel chuć/ma rozmaite zdrady/vmie człowieka barzo prętko vlowić: Jeſli ſię iey kto da po woli a pobłaża iey/a zwłaßcza ieſli ießcze mąż iey/duch/pobłaża iey/tedy wnetże w domu będzie pełno faſolu/bo wnet przychodzi diabel gamrat iey ktoremu ona bárzo vſa/ktory ią tak kuſi że mu ſię da zbłaźnić/a wiáry oblubieńcowi ſwemu nieſtrzyma/Jzali ta corka nie ieſt gorßa niżli rodzicy?

Takci zaprawdę/iáko krzywy záwżdy krzywym bywa/thák też y ona záwżdy za ſwem przyrodzeniem idzie/ieſtliże iey łaſká Boża nie nawroci. A tego żadny ſnadniey y lepiey sprawić nie może/iedno Pan Jezus Kryſtus/nowy mąż y oblubieniec wßytkich pobożnych duß y ßczerych chuci/tenci ią na wßytkim odmiem/a vczyni ią wolną poſtußną/y cichą/tedy iuż na then czas wßytki chytrości ßatańſkie muſſą być na ſtronie. A tak moi namilßy bracia/modlmy ſię vſtawicznie Oycu niebieſkiemu/aby wnet ſtworzył ſerce czyſtę/a ducha zawżdy rządził wolą a chuć naßą Duchem ſwoim/aby iey ßatan ſwemi chytrościami nie zbłaźnił/ktory ſię o tho wßelakim ſpoſobem ſtara/aby ią na wßelkie niecnoty vwiodł: O ßczeſliwyż był Páwet ſwiſty/ktory dobrze znał iego zdradę/y doświadczył kczemu ſię ściąga chytrości tego zdrayce. Obacż cie proßę was/moi mili bracia y ſioſtry/ieſli ieſt w nas iaka gnuſność ciało lenſtwo/ázaby nam nie lepiey być/vſtawicznie czuynemi/ponieważ tak oſtrożne mamy nieprzyiacioły/a nádewßyſzko na niebeſpiecznieyßą doma w nas ſámych walkę? Niechay to kto rzecze/iże ieſteſmy wolni od krzyża/y od wßelakiey walki y przykrości/ázaż ſię w nas niepokazuie iże prawdziwie rzekł Jop/Żołnierſtwo ieſt żywot ludzki na tym świecie/ktora woyná za prawdę vſtawiczną ſłußnie á żałoſną może być názwana/a bowiem na tey woynie aż do ſkończenia żywotá naßego muſiemy boiować/á żadnego pokoiu ani przymierza z ſtrony tey woyny mieć nie możemy.

Nad to ieſli to nie ieſt ſroga a ogromna woyná/kiedy ſię ſami bijemy/á ſami ſobie nieprzyiacielmi ieſteſmy? A zaprawdę/ieſli my ſámi ſiebie nie żałuiemy/a ktoż na nas wczyni/chyba żeby on Oćiec wßego miłoſierdzia/y to ieſli będzie chciał/bo on nieprzyiaciołom ſwoim dobrze czyni/a krzywdę ſwą rad dobrem oddawa. Niechay to on vczyni z łaſki ſwey/abyſmy ſię y ſámi nad ſobą y nad inßemi zmiłowali/A przeto/moi mili thowárzyßę/gotuymy ſię ku thakowemu boiowi/á będźcie dobrey myſli y śmiáłego ſerca/a śmiele poſtępuyćie ku temu potkániu/a nieboyćie ſię nieprzyiacioł/bo ieſtacno porazimy zwłaßczá máiąc po ſobie Hetmana Kryſtuſa Pána/ktory tych wßytkich zá nas zwalczył.

A thák/nádźieią zwyćięſtwá tego niechay nam będźie miáſtho przelánie/á kthemu wezmimy ná ſię tharczą ktoraby wydźierżała ich ſroſy/ſtho ieſt/żywą wiarę/mocną á ſtatheczną: Strzeżmy ſię/aby ſię nam miecż z rąk nie wymknął/to ieſt/miecż Ducha świſthego/na obiedwie ſtrony ſiekący/to ieſt/ſłowo Bogá żywego/kthore przenika ſerca y duße/myſli wßytki y chuci/ná oſtátek nic mu ſię ſprzeciwić nie może/wßytko temu ieſt po woli/bo ono poraża możnie nieprzyiacioły ſwoie/iako powieda Páwet ſwiſty/iże ſámym tylko ſłowem ma być zabit Antykryſt. Ale ſię zaſię trzeba wyſtrzegać pilnie/aby kthokolwiek tákowey broni nie wyſtrymárczył ná żelazo/abowiem do Krzeſcian ſkiey walki nie potrzebá żelazá/dużości rąk/ani ieznych pocztow/zoſtáwmy my tákową broń tyránnom y rycerzom Rodyyſkim/ktorzy wßyſtko chcą ſprawić zbroią/á wiárę kimi chcą wludzi wlepić: Ale thegoż obacżyć możecie iako ſię im w tey mierze ßáńcuie. Abowiem iuż ieſt wzięte miáſtho Rodus ich bo ſta na mocnieyßa /a tak po troße ſtracą y ten oſtatek co ießcze máią/ale wiem to ieſt płonką ktorey nießczepił oćiec niebieſki/a przeto też będzie wyrwana. Jżali

Ryeerze Rodyſcy dzięki chcą rozpierać wiárę Papieſką

li Papież

li Papież z swemi pomocniki nieużywa wielkiey możności ludzkiey/ gdy nas chce do tego przyniewalać ábyśmy się Krysthusá Jezusá odprzysięgli/ á iżbyśmy vwierzywszy Antykrysthowi fałszywą naukę iego przyięli? Ich okowy/ ognie/ y insze męki/ ktore oni zádáwaią/ słusznie mogą być nazwane/ możności ćiemnośći/ y moc tyráńska/ ktore tyráństwo samo/ choćiaby inszey wády do siebie niemieli/ pokazuie dosyć iasnie ony być niewolnikámi Antykrystowemi/ á iże wszytko Papiestwo iest płonka nie dobra/ ktora niekiedy będźie wykorzeniona. Kiedy by Tureckiego Cesarza z Papieżnikami rownał/ thedy dáleko iesth miłosiernieyszy Thurek niżli oni/ bo then nikogo nie przyniewala ábyśmy swey wiary zapzrał/ Patrzćież tedy iáko to są/ okrutni ná świećie tyránnowie/ ktorzy się Krześćiiany zową/ á pod zásłoną świętobliwośći/ gwałtem pośiadáią mieśce syná Bożego: Ale iuż są iawne znaki/ iże blisko iest czás/ iż iuż moc Papżeska/ zwąthlona będźie y Pánowánie vmnieyszone/ á skrzydła iego będą vćięte. Panie Boże raczże postanowić á vmocnić krolestwo syna twe° Jezusá Krystusá/ á wypądź Antykrysta z twoiey stolice. Vczynić to on záprawdę bráćia mili w ten czas kiedy się iemu spodoba/ ale my mamy się iemu o to pilnie modlić á prosić o thák wielkie szczęśćie wszytkiego narodu ludzkiego: A niemniemaymy aby się to mogło ludzką mocą sprawić. Abowiem Bog/ iáko Páweł święty powieda/ syna onego zátrácenia Duchem vst swoich poráźi/ tho iest/ mocą słowa. Wszak się iuż iáwnie pokazuie/ iáko wielkie pocżątki w rozmáitych krolesthwach założył iuż on ćichy Duch vst Bożych/ słowo ono Boże miłe á wdźięczne/ á bez żadnego fałszu/ y bez mocy zewnętrzney: A tego nas thęż vczy słowo Boże/ ábyśmy z nieprzyiaćioły nászemi nie walczyli dużością ćiáłá/ ani żelazem. Bo powieda Pan Krystus/ vczćie się odemnie thego/ iżem ia iest skromnego á ćichego serca: A ták my przestańmy ná świętey broni/ ná thákiey/ o iákieyem powiedźiał wyższey/ tho iesth/ ná nádźiei y wierze w Páná Jezusá Krystusá/ tylko się słowem iego podpieráiąc. Jeszcze moi mili bráćia/ mam z wámi mowić o miłośći ktorey miedzy ludźmi niemász w vżywániu: Bo iuż teraz są ony czasy/ o ktorych Pan Krystus powiedał/ iże wiele ludźi miłość miáłá osłábieć/ A przeto/ prożno się Krześćiiány zowiemy y wiernemi Ewanielikami/ prożno pismo świethe przewrácamy/ prożno o pismie świętym mowiemy/ ieśli miłość w nas oźiębłá/ iáko powiedam/ prożno wszytko czynimy ieśli iey w sobie niemamy. Abowiem izali wiará okrom miłośći może dać świátło duszne? prawie ták/ iáko też może dać świátłość knot/ ieśli do niego oleiu ábo tłusthośći iákiey nieprzyleią. Miłość iest osobliwy znak/ ktorym bywaią rozeznawáni prawdźiwi zwolennicy Krysthusowi. Miłość iesth nápewnieyszy wiary nászey świadek. Miłość zwiela ludźi czyni iedną myśl y iedno serce Miłość stadko nie wielkie zgromadza wiedno. Miłość iedna opcowánie świętych/ Powieda święty Jan/ kto miłośći w sobie nie ma w śmierći mieszka/ w ćiemnośćiach przebywa/ á mężoboycá iest. Jest miłość rzecz ták zacna/ iże Jan święty nápisał/ że Bog iest miłość.

Miłość osłábiáłá.

¶ Co iest miłość. Pożytki miłośći.

¶ Gdyż tedy miłość iest rzecz zacna y potrzebna/ iże bez niey iesteśmy martwi/ choćia się nam wszytko wedle myśli szańcuie/ A przetho mamy Bogá vstáwicznie prośić/ áby w imię námilszego Syná swego zapalał ią w sercách nászych/ mocą Duchá swego/ ábyśmy wszyscy pałáli miłośćią iego/ miłośćią chwały iego/ y chćiwośćią widźieć go/ ábyśmy po tym oblicznie nań pátrzáli/ á święto iemu święćili ná wieki/ w wiecznym weselu/ śpiewáiąc vstáwicznie pieśni duchowne ku czći á chwale Bogá nászego/ Amen.

¶ Przy tym was proszę námilszy bráćia/ nie omieszkawayćie schádzáć się do Zborow wászych/ choćia was też máło będźie/ á nie ták się bárzo przekłádayć e ná ty szaty kosztowne/ ábo ná pierśćienie/ wszák wiećie iże Jákub święty stáránie thákowe gáni iáko prożne á niepotrzebne. Niechay się káżdy was szacuie taniey niżli inszych Często ieden drugiego náwiedzayćie/ á zwłaszcza mdłych

ßcza mdłych ná dußy y ná ćiele/ á domy waße tak postánowćie / áby ie słuß-
nie kośćiołmi zwáć możono / á gdy ćiáło iedzeniem y pićiem posilaćie/ mie-
wayćie miedzy sobą rozmowy święte/bo tym sposobem wßytkę czeladź swo-
ię zbuduiećie/á zárázem im dáćie pokarm y dußny y ćielesny. A niechay was
to moie więźienie nic nie straßy / ábyśćie w swey powinnośći trwáć nie mie-
li/ ále y owßem teraz z thego mego przykłádu stáńćie się mocnieyßy niżliśćie
kiedy przed tym byli. Abowiem ia tu siedzę w tym tarásie ábych wyświad-
czał prawdę Bogá we mnie pracuiącego/zá wáßymi modlitwami/ ktorym
modlitwam ia się częstokroć poruczam/y poruczáć się będę modlitwam wyż-
ßych Kośćiołow. Mnie nielza iedno Bogá prośić/aby dobrodźieystwá kto-
re mi ná każdy dźień czynićie/swoią dobrocią wam nágrodźił iákom pierwey
powiedźiał/A proßę was przed Pánem Bogiem/ ábyśćie mi odpuśćili iżem
nie ták rostropnie/ á nie thak státecznie miedzy wámi żył iáko było potrzebá/
bo záprawdę znam to do śiebie/ żem iest człowiek bárzo krewki y nieśmiáłe-
go sercá/y wracałem się z támtąd gdźie było trzeba dáley postępowáć/á tom
czynił boiąc się ludźi/y też dla inßych swoich krewkośći/ ktore proßę áby mi
odpuśćił Pan Bog przez zasługę naposłußnieyßego Syná swego Páná Je-
zusá Krystusá. Ministrom poczćiwość wyrządzaycie/nie iáko bałwanom/á-
le iáko posłom Bożym. A o mię nie troßczćie się nigdy iedno w modlitwach
wáßych/ abowiem ia y śiebie/y wßytki moie spráwy/oddawam y poruczam
Pánu Bogu/ kthoremu niechay będźie wyrządzona cześć chwałá y sławá z
dźiękowániem zá wßytkie dobrodźieystwá iego nawieki: Amen. Proßę was/
ábyśćie ten list podawáli inßym/áby go roznośili miedzy sobą/ nie iżeby tego
był godźien/ále áby się wßyscy bracia weselić mogli/á wzywáć mnie v Bogá
pomocy: Wßytkich was pozdrawiam w Jezuśie Krystuśie.

Waß Brát Klaudius Monerius.

¶ Rozumie tu Kośćioł Genewski y Lausański.

¶ A w tárásie Arcybiskupá Lugduńskiego był niemáły czás / czym ludźi
wierne/á Bogá się boiące/ listy swymi w wierze y w powołániu Krześćiań-
skim wielce potwierdźił/á Vrząd y Sędźie Lugduńskie pilnie nápominał/o
ich srogość y okrutność przećiwko synom Bożym/ y dla tego spußczono go by-
ło do bárzo głębokiego á ćiemnego tárásu/w ktorym w wielkiey nędzy z wiel-
kim niewczásem áż do 26 dniá Paźdźierniká śiedźiał/ćierpliwie y stale trwá-
iąc w tym wyznániu wiáry známienitym ktore iuż był vczynił: Choćia często-
kroć wielkie pokusy ná się miewał/ kthorymi go ßátan gábał/ y przećiwnicy
też/ktorzy dźiwnymi sposoby stáráli się o tho/ áby go od przedsię wźięćia iego
oderwáli. Ale go oná niewypowiedźiana dobroć Boża/záwżdy w ßczyrey wie-
rze/y w státecznym wyznawániu záchowáłá. A thak tegoż to dniá Paźdźier-
niká /w poniedźiałek/wywiedźiono go ná naywiętßą vlicę świętoiáńską/y
tám go iáwnie osądzono być Heretykiem/ á potym od Wikáryiego/ ábo ná-
miestniká Arcybiskupá Lugduńskiego/był z kápłáństwá złożon/ y vrzędowi
mieyskiemu podan/á z támtego mieysce weseląc się iże był onego bárzo spro-
snego piątná iuż zbył/do inßego tárásu Krolewskiego ktory zową Roana był
wiedźion/y w głęboki á ćiemny doł wsádzon áż do soboty/ktora była wigilia
wßech świętych/iáko oni zową/ Abowiem thego dniá vczyniono wyrok áby
był żywo spalon/y wiedźiono go było ná iedno mieysce/ ktore Káplicą zwa-
no/żeby tám czekał áżby się oni sędźiowie náiedli/ á w ten czás przynieśiono
mu też tám było trochę ryby á chlebá y winá áby iadł. A tak gdy długo klę-
cząc/Pánu Bogu się modlił/á po thym trochę chlebá począł ieść/ przyßli do
niego dwá Mnißy Fránćißkowie/ ktorzy mieli z nim wiele á rozmáitych ro-
zmow/w ktorych on ie známienićie pismem świętym spierał / oni widząc
iż go nie mogli zeprzeć/rzućili się do czego inßego/to iest/ dawáli mu w thym
winę iże wiele iadał/powiedáiąc iże ten czás nie iest do tego ábyś iadł/ále á-
byś co więczßego á potrzebnieyßego myślił. Kthorym on bárzo pokornie y

Pokusy.

¶ Roáná tárás Krolewski w Lugdunie.

Mnißy dáwáią winę Moneriußowi iże wiele iadał.

skromnie odpowiedział/że on nie tądy dla takiey roskoszy/ale aby tylko ciał swoie iakokolwiek posilił/aby ono będąc tak krewkie/ nie przekazało duchowi prętkości w tak srogim á ciężkim boiu / ktory miał wnetże podiąć. Tą odpowiedzią pokorną y słuszną ony mnichy barzo zawstydził przed ludźmi ktorzy przy tym byli. Potym około wtorey godziny po obiedzie / zewlekło go z iego łat/y wieziono go na wozie áż na mieysce męki/ktorego statecznie skromność/y wielką cierpliwość gdy Sędziowie vyrzekli/nie mogli się wstrzymać aby nie mieli płákać/ z kąd było pewnie znać niewinność iego. Bo przewey niżli stamtąd odszedł/prosił ich aby mu dopuścili Bogá wzywáć y modlić się temu/á oni dopuścili mu tego tym sposobem / aby przeciwko nim nic nammniey nie mowił / pod tą winą/że mu miano ięzyk vrznąć ieśliby mowił co. Od tarasu tedy był wieziony áż do tego mieysca /ktore od wysokiego kopca ktory tam iest/zowią namiętem/ ręce mu było związano/ á on vstáwicznie w niebo wesołą twarzą pátrzał.

Jáka twarzą y z iáką statecznością Monertus szedł na śmierć.

Á gdy go wieziono przez miásto/ prowádziło go wiele ludźi/á drudzy y z bocznych biegali ná vlicach/ á w ten czás niektory człowiek zabiegawszy mu drogę/ pożegnawáiąc go tymi słowy: Miey się dobrze w Krystusie. Á oni dwa Minissy Fráncissánowie vstrzymawszy to/tak długo około tego chodzili/ że onego człowieká poimano. Gdy tedy Monerytusá przywieziono na mieysce wyższey mienione/gdy z mową modlitwę Pańską / przepasano go łáncuchem y przywiązano/á potym gdy zápalono ogień/tedy go wyciągniono wysoko nad ogień/y ścierpiał długo palenie ogniowe nim skonał/ á vstáwicznie się Bogu modlił/powtarzáiąc często te słowá. Miły Boże/miły Oycze/zmiłuyże się nademną/a także w onym srogim ogniu duchá Bogu oddał.

Concilium Trydentskie.

Wielkie prześladowanie.

TEgo czásu Julius trzeci Papież/Concilium Trydentskie kończył z wielką srogością/ Abowiem Cesarz Karzet vpominał wszytki stany Rzeszkie/aby tám stánęli / a pod iego vstáwy się podpisali. Á przetoż ludzie pobożni w Niemcech na wielu mieyscách byli w wielkiey niebespieczności/ á wszákże iednák w náuce Ewanyeliey statecznie trwaiąc/groźby tego świátá wzgardźili. Jako o tym pisze Sleydan w xsięgách 23.

Willotus Kiwiet/Michał Faber/y ociec iego Jákub Faber/y Anna żoná Gillotowá/w Walecenie dla słowá Bożego spaleni.

TEgo czásu zaśie wszczęło się było wielkie prześládowánie v Hánnoniensow /abowiem dla Ewanyeliey wiele ludźi było dano do tarásu/ y wiele ich vcierpieli ciężkie y srogie prześládowánie w tey stronie Flanderskiey/ ktora iest pod Krolem Hiszpáńskim/á zwłaszcza w Wallecenie mieście Hánnonitey/ ktorego prześládowánia był nayważniejszym wodzem Groff Lálamus. Miedzy inszymi są ci ktorych pa-

rych pámiątká zostáłá. Gillotus Wiwier/ rodem ze wśi ktorą zową świętego Salwatorá/ trzy mile od Tornaku/ rzemiosłá knapskiego/ á Michał Faber/ z tegoż mieyscá rodem/ powinowáty tego to Gillotá/ máiąc lat dźiewiętnaśćie/ y oćiec iego Jákub Faber/ máiąc lat sześćdźieśiąt/ oćiec Anny żony Gillotowey/ ktora też w rychle po thym dla Ewanyeliiey byłá wsadzona do tarasu: A káżdy z tych prawdy Ewanyeliiey statecznie y mężnie bronił. A Jákub Faber/ choćia iuż był w stárośći/ przyszedł ku vznaniu prawdy/ wszákże przedsię w wyznawaniu iey ták stale trwał/ iż się żadnym sposobem/ żadnymi gadkami/ áni namowámi przećiwnikow/ nie dał od niey odwieść. A choćia nie mogł ták dostatecznie iáko człowiek prosty dawáć odporu przećiwnikom/ á wszákże stále káżdego do prawdy Ewanyeliiey przyćiągał. A tákże też dźiwna y známienita iest cnotá Anny żony Gillotowey/ kthora známienitego przykłádu oycá swego/ brátá y mátki/ y męża swego/ á świádectwá wiáry ná sláduiąc/ ná ichże męczeństwo po thym wrychle wyleżawszy połog/ przyszłá. Abowiem będąc skazaná ná śmierć dla státecznego wyznawánia Krystusá y Ewányeliiey iego/ thákową ż mękę ogniową oná niewiástá męskiem sercem z wielkim podźiwowániem wszytkich ludźi kthorzy ná to pátrzáli/ podięłá. Dźiáło się to roku 1551.

Stałość Anny Gilotowey.

Michellá z Káignonkle/ tamże tegoż czásu spaloná.

ONegoż czásu byłá niewiástá przednieysza Michellá z Káignonkle/ wdowá Kleryka Jakuba/ ktory z tegoż miástá był z Walleceny/ iáko y żoná iego Michella/ A tha byłá żądana w małżeństwo/ (wprzod niżeli wpádłá w ręce onych ktorzy Ewanyelią prześláduią) od człowieká dobrego y pobożnego/ áby ią z sobą mogł mieć w Kośćiele Bożym/ A oná nie chćiáłá skromnie się tym wymawiáiąc/ że nie gárdźiłá onym człowiekiem dobrym/ ále iż ieszcze iey Duch Boży nie zápalał do tego: Po thym byłá poimána y ná śmierć skazána/ á idąc ná śmierć/ xpominała ku státecznośći Gilotá/ y drugich ktorzy z nią byli spaleni. Mowiłá thez do onych ktorzy ią ná śmierć osądźili/ y przyczyną onych mąk byli: Myć mamy wieczny Ray w sumnieniu/ á wy wieczne trapienie ná sumnieniu/ bo nas niewinnie traćićie. Spiewáiąc tedy Psalmy y Páná Bogá chwaląc/ duchá swego w ogniu Pánu Bogu oddáłá. Roku/ 1551.

Mauricius Secenát w Nemausyu spalon.

TEn Maurycius vrodźił śię był ná onych gorách ktore Gebenni zową: A gdy śię ten Maurycius vczył w Nemauzie/ y onego co sam vmiał nauczał drugich/ poiman iest/ y ná zamek onego miástá wsadzon/ A gdy tám od Stárosty był pytan o wiárę/ ták odpowiedźiał/ że nie zgołá wyznał prawdę ktorą miał wyznáć/ y máło nie był puszczon/ bo też chytre było ono pytánie Stárośćine. A gdy od stárszego Sędźiego był pytan Maurycius iuż zgoła wyznał prawdę/ y dla niey był skazan ná śmierć áby był spalon/ kthorą on mężnie iśćie podiął. A iśćie iego śmierć wielce stwierdźiłá w wierze wszytki wierne ktorzy byli w Nárboneńskim powiece. Szostegonastego dniá Sierpnia był spalon/ Roku 1551.

Jan z Puteu w Vcecyiey vdawion/ Roku 1551.

W Vcecyiey w powiećie Nárboneńskim/ tegoż Roku y Miesiącá był spalon Jan co go zwano Lekarz/ człowiek prosty/ ktory nic nie vmiał iedno drwá rąbáć/ ten przyszedł był ku znáiomośći prawdy Bożey/ zá tą przyczyną/ że Biskup onego miástá nie się nie lękaiąc żadnego niebespieczeństhwá/ przyiął był naukę Ewanyeliiey/ y dopuśćił ią przepowiedáć w dyocezyiey swey/ y dopuśćił był spisáć kształt/ kthorym mieli służyć onym Párochiánom Ministhrowie. A gdy then Jan często chadzał ná ich kazánia/ był wyuczony Ewánieliiey świętey/ á przyczyná iego oskárzenia do Burmistrzá/ y iego poimánia do więźienia tá byłá. Ten miał studnią o ktorą spor był miedzy nim y drugim mieszczaninem w Vcecyiey/ w kthorym sporze iego przećiwnik/ áby swoią rzecz lepszą vczynił/ vćiekł się do tych pomocy/ kthorych y dźiś ludźie (rzeczy swey nie dufáiąc) szukáią: Tho iest/ áby o kácerstwo oskárżyli tych/ ktorych prawem nie mogą przemoc. A ták on przećiwnik tę zdrádę wymyśliwszy/ nie tylko studnią/ ále y głowę chćiał wźiąć sąśiádowi swemu. A chcąc thego lepiey dokonáć/ przenáiął wszytki winiarze ktorzy v tego Janá robili ná winnicy/ y z nich dowiedźiał się co Jan mowił y dźierżał o Ewánieliiey/ á potthym do Burmistrzá go oskarżył. A thák Jan był poiman/ á przeświádczony onymi świádkami/ był do ćiemnice wsadzon/ á w ćiemnicy był pythan o wierze coby dźierżał o Sákrámenćie Wieczerzey Páńskiey/ A on będąc prostakiem/ odpowiedźiał ták iáko się był náuczył/ że Krystus nie iest zámkniony w kęśie chlebá/ bo on śiedźi ná práwicy v Bogá. Był tedy dla tego skazan na śmierć/ áby powrozem zadawiony był spalon: A gdy był wiedźion ná plac/ vyrzał á ono iednego złoczyńcę biczowano v prągi/ y záwołał głosem mowiąc/ Błogosłáwieni ktorzy dla spráwiedliwośći ćierpią/ y thámże piosneczkę o tymże vczynioną ktorą był samże złożył idąc śpiewał/ áż do mieśca

męki.

Apierw

¶ A pierwey niżli był zadawion/modląc ſię Panu Bogu/ mowił głoſem ná pamięć modlitwę/ ktorą poſpolicie w Genewie we śrzodę do Páná Bogá ná modłách mowią. A po tym onę mękę iemu náznáczoną z wielką cichoścą y ſkromnoścą práwie iáko báránek podeymował. Thego człowieká ſzczyroſć y ſtáłoſć ták wielka była/ iże wiele ludźi ktorzy byli przeciwni prawdźie/do vznánia iey przyciągnęła. Dźiáło ſię to Roku 1551.

Dwie pánience w Niemcech zábite dla Wiáry.

TY dwie Pánience były zábite w Dyoceſyey Bámbergeńſkiey/ ktorym ze ſłomy włożono wieńce ná głowy gdy ie na mękę wiedźiono. A ony ochotnie y weſoło podiękły śmierć/ á iedna do drugiey mowiłá: Gdyż Kryſtus zá nas nośił cierniową koronę/á my czemu ſłomianey nie mamy nośić? Ale w niebie da nam Pan Bog lepſzę y droższę niżli złote. A powiedáli że były Nowokrzczenkámi/ wſzákoż rzecz pewna że grunt miały dobry wiary świętey.

Kupiec w Páryżu obieſzon dla Fránciſzkanow.

W Páryżu śmiechem bogáty kupiec rzekł Fránciſzkanom/Wy powroz nośićie ná ćiele/bo gdy Fránciſzká miáno obieśić/Papież wybáwił go pod tym práwem/áby záwżdy poki żyw w powrożie chodźił. Wnet tedy Fránciſzkanowie Paryſcy poimáli go/ y do ćiemnice wſadźili/y był oſadzon ná ſłubienicę/A on chcąc vyść śmierći/odwołał to/á Miniſty to ſłyſząc mowili/Dobrze mowiſz/y ieſli w they ſentencyey trwać będźieſz/iśćie zbawion będźieſz. Rázáli tedy przed ſię idź y wieść go ceklarzem do ſłubienice/áby był obieſzon poki ono mowił/boiąc ſię áby zá ſię nie żałował tego że ná zad był poſzedł z powieścią ſwą. Owa był obieſzon iż powiedźiał śmiechem czemu Fránciſzkani powroz noſzą. Poznał był nieborák prawdźiwą náukę/ktorą z boiáźni śmierći chćiał odwołáć/ále oni przed ſię obieſili go. A tyć ſą ſkryte ſądy Boże/że on Apoſtáty y tu y tám karze.

Jan Joerynus y ſługá iego w Tolobie ſpaleni.

TEn Jan był rodem ze wsi Snactieoriey rzeczon
trzy mile od miástá Albigeńskiego / á był wychowan w M
talbanie/á z onego miástá ßedł do Genewy/áby tám náuczył
ßczyrzey y lepiey Páná Bogá chwalić. A po thym máiąc dw
dźieśćia y dwie lecie/puśćił śię do oyczyzny/máiąc z sobą w dro
młodźieńcá ktory mu służył. Aby tedy drogi oney swey owoc y pożythek i
donieśli wiernym Bożym/wźięli z sobą niektore kśięgi/pisáne od ludźi po
znych/y tyż Kśięgi były przyczyną poimánia ich w Mendźie powiátu N
bońskiego/y tamże byli osądzeni ná gárło áby żywo byli spaleni. Od oney s
tencyey Joeryus appellował/bo też często towárzyßom swym mawiał/ J
śli mię Pan zá woła/ábym dał świádectwo prawdźie iego/ tedybych to r
vczynił w Tholośie. Byli tedy do Tolosy do wyżßego dworu odesłáni/y tá
że Joeryus vczynił wyznánie ßerokie wiáry swey/dowodząc iey pismy świ
tymi. Sługa też iego ile mu wiek młody dopußczał/wyznawał wiárę/á g
ná co nie mogł przećiwnikom odpowiedźieć/ odsyłał ie do páná swego Jo
ryusá/A gdy mu mowili áby nie wierzył thák iáko pan iego/ bo był pan ie
Heretykiem/on odpowiedał/Że ia znam páná mego męża dobrego y świ
tego/á iż też on nic nie mowił czegoby w piśmie nie było: A gdy byli skazá
ná śmierć/ onego dniá mnodzy Popi y Mnißy przychodźili do ćiemnice / á
śię gadali z Joeryusem/kthorym on thak skromnie á wesoło odpowiedał/ ia
koby nigdy nie był skazan ná śmierć. A gdy byli wiedźieni ná plac/ on słu
iego był do stosu drew postawion/y thámże poczęli go ludźie przykryći napo
mináć/ aby Pannę Maryą pozdrawiał y wzywał iey/ a iżeby thez odwoł
wiárę swą/A młodźieniec strapiony słowy ich począł płákáć/a Joeryus th
widząc przyßedł do niego y rzekł: A czemuż płaczeß moy miły bráćie? A z
nie wieß że my dźiś idźiemy do miłego Páná Bogá náßego / y wnet będź
my wolnymi od tych mąk y nądz ktore ćierpiemy. Kthoremu odpowiedźi
młodźieniec/ Jam przetho płakał żeś ze mną nie był. A Joeryus rzekł/ N
maßći czásu ku płákániu/ ale ku śpiewániu Pánu Bogu: Y poczęli Psal
śpiewáć. A gdy płomień vderzył y Joeryusá ogárnął / on ile mogł z ogn
głowę podnośił/młodźieńcowi onemu dodawáiąc śmiáłośći. A gdy vyrz
że iuż młodźieniec skonał / otworzył vstá y płomień w śię wetchnął/y wn
skonał/ Roku 1551.

Pleban y Káznodźieiá w Elwágen dla wyznáwánia prawdy zábići.



GDy śię iuż ná wielu mieśćách wßczynáło świátło Ewányeliiey/dw
dobrzy ludźie w Elwagen / Pleban y iego Káznodźieiá na gárle byl
karáni/ktorzy nic inßego byli nie vczynili/iedno iże strofowáli niektore błęd
Papieskie. Tego Káznodźieię zwano Cresus/ kthory też niegdy vczył Filip
Melantoná/A byli oni obadwá żonáći/Káznodźieiá wżdy był náuczony/ ál
Pleban nie ták. A gdy obádwá byli w táráśie/nie był thák stały Káznodźieiá
iáko Pleban/chocia nie był ták vczony iáko on/á przeto Pleban dodawał m
dobrego sercá. Po tym obudwu zá wyznawánim prawdźiwey wiáry śćięto
Tego czásu niektory Król/ktorego niemiánuię/wypráwuiąc śię ná woyn
do Angliiey/iuż práwie ná wśiadaniu/kázał niektorego człowieká dla wyz
nawania prawdźiwey nauki/spalić iáko ofiárę/áby mu śię ßczęśliwiey ná dr
dze powodźiło. Ale co tám spráwił/y iáko go Bog pokárał/w ßytkim to ie

iáwno/Abowiem Pan Bog thakowe prześladowce ludzi pobożnych/ zwykł srodze karać/aby drugim byli ná przykład/ á wierni y pobożni ludzie/ áby w vznaney prawdzie wiernie posthępowáli/co kilkiem przykładow pokażemy.

Hofmannus on Papieskiey wiary potężliwy obrońca/iadąc ná Synod do Ratisbony/aby się tám zdowody swemi mocnie przećiw Ewanielikom zastawiał/niedaleko od Vlmu w srogiem ryczeniu y narzekaniu vmarł.

Latomus thez on Teolog Lowaniyski/ gdy miał vmrzeć ryczał iáko woł/ wołáiąc od boleśći a nárzekáiąc na swoy grzech/iż prześladował ludzi swięte/a dopomagał rady zabićia ich przećiwko sumnieniu.

Niektorego Mnicha Dominikaná w kazánie/ gdy hániebnie á sprosnie wołał/przeciwko prawdziwey náuce Ewánieliiey/piorun zabił/y thamże ná mieyscu vmárł.

Jeden thez człowiek zacny y wielkiego záwołánia/gdy słyszał onę pieśń/ Pan iest mocna wieża moia/Rzekł/Ja chcę tę więżę rozwaláć/ále iuż vmrzeć muszę/a po tym trzećiego dniá nędznie vmárł.

Było y inszych tym podobnych bárzo wiele.

Prześládowce ludzi pobożnych skarani od Boga.

Godefridus Hámelleus w Tornaku spalon.

GOdefridus Hámelleus/był z Brábáncyiey/rodem z niektorego miástá co ie zwano Niwella. Ten w Tornaku wyuczył się rzemiesła krawieckiego/ y był poiman dla náuki Krystusowey/á w ćiemnicy będąc/ pisał listy do wiernych Bożych/z ktorych się vkázuie iákiego duchá był y iakiey nauki/ A pierwszy list pisał do niekthorey niewiásty wierney/aby onę y drugie wierzące w náuce Ewánieliiey świętey potwierdził.

Napis listu tego.

Láská y miłośierdźie namilszego Oycá nászego/ przez Jezu Krystá Syná iego/ zbawienie tobie niech da.

ZA namilsza śiostro/ze wszytkiego sercá dźiękuię tobie zá tę pámiątkę y stáránie ktore masz około ćiáła y duchá mego. Záiste tę wászę miłość że pomnićie ná mię/ thak przyimuię iáko posłá Bożego/y iáko wdźięczną wonność/ y iestem wielce w duchu ochłodzon wászemi modlitwámi/kthore ná mnie pomniąc/ do Bogá czynićie/ktore iśćie nie są dáremne v Páná Bogá nászego: A przetoż ćię proszę całym sercem/abyś w tey świętey spráwie nie vstáwałá/ y modlić się nie przestawáłá / ábych ten zacny boy (do kthorego mię Pan Bog przywiodł) mogł ku czći iego y zbudowániu kośćiołá wytrwáć/w czym nie wątpię że tho z łáski swey vczyni ten Pan/Bo on dobrze wie iáko ia thego żądam/ áby imię iego przez mię máluczkie naczynie iego/ było vwielbione/ iesli on chce go ku żywotowi ábo ku śmierći vżywáć. A ia nie żądam nic/iedno áby święta wola iego była wypełniona wemnie/nie tylko żebym był wrzucon w ćiemnicę/ ále żebym też y vmárł dla imienia iego/iesli też może być śmiercią moią imię iego obiáśnione/bo ia tę pewność mam ze słowa iego/że mnie Krystus iest zyskiem y do śmierći/y do żywota.

A ia namilßa śiostro/ ießczem był nie chciał tego wyznania do ciebie posłáć/ ázbych się wywiedźiał ieśliby ći ießcze chćieli co odemnie słyßeć/ ale iż ten poseł powiedźiał mi iż miał po dwu dniu odiechać/ przetom posłał to. A nie przetoć to wyznanie posyłam żebyś im byłá iáko doskonałą mądrośćią wyuconá/ ále żebyś poznała że ia namnieyßy sługá Boży/ nie chćiałem w ziemie wkopáć Talentu ktory mi iest od niego zwierzon/ bom w prostoćie moiey wyznał Páná Jezu Krysthusá przed ludzmi/ y nie záprzałem się go/ ále według miarki wiary wyznałem go/ A dufam Panu Bogu że on thę moię pilność y tę moię posługę przyiął/ bo żywothowi moiemu nie folguię ábym to wyznanie záchował/ ále y owßem zaniedbawam zdrowia y thracę ie/ bo ie Pan godnym osądził/ aby przed ludzmi było vtrácone.

Wiedzże o tym moia śiostro/ iż serce moie (skorom był od oprawcow poiman) tak wołało/ O Pánie/ iam gotow nie tylko do ćiemnice być wsadzon/ ále y śmierć dla imienia twego podiąć/ ieśli to będźie ku chwale twey. A ták záiste była wola moia/ kthora byłá y w wyznániu moim/ y będźie áż do namnieyßey kropie krwie moiey/ y do namnieyßey kostki członkow moich/ ktore spalone w popioł będą obrocone. Záiste Boży iestem y do śmierći/ y do żywota/ niechay vczyni zemną co postánowił/ bo ia vmrzećli żyćli mam/ vmyśliłem być iego záwżdy/ bo iestem Jezusá Krystusá Syná iego sługá/ od ktorego kupion iestem wielkim mytem/ ták że iuż dźiedźicem iestem/ y spolnem dźiedźicem Jezu Krystá Syna iego.

A przeto pewienem tego iż moie iest wßytko/ choć śmierć/ choć żywot/ choć ninieyße/ choć przyßłe rzeczy/ wßytko to moie iest/ á ia sam Krystusow/ á Krystus Boży/ A ták pewienem tego że Krystus mnie y ku śmierći y ku żywotowi zyskiem iest/ á nie wstyd mię wyznawać przed ludzmi/ że on sam iest y był/ w ktorem ia położyłem wßytkę nádźieię zbawienia/ y żywotá wiecznego/ bo dufam że znim wiecznie żyć będę.

A przetoż/ iż w żadney inßey rzeczy nie iest mi położoná nádźieiá zbáwienia/ iedno w oney ofierze Krystusowey w ktorey raz vkrzyżowány/ ćiáło swoie Bogu Oycu zá moie grzechy ofiarował/ A przetoż nie mogę się dáć náwieść/ ábych pozwolił tym rzeczam o ktore mię pytáli/ chcąc ábym ie pothwierdźił/ Zwłaßcza gdyż Duch swięty iest pewnym świádkiem y pochwaláczem sercá mego y rozsądku/ że ty rzeczy ktore ia rozumiem y wierzę/ prawdźiwe są/ á ty záśię ktore mnie przećiwnicy pokázuią/ są fałßywe y z prawdą słowá Bożego niezgodne.

Tho też zápewne wiedząc y w sobie to czuiąc/ iż sercem bywa wierzono ku sprawiedliwośći/ á vsty wyznawánie bywa ku zbáwieniu. A przethoż Pan chcąc vżyć thego naczynia máłego/ osądźił mię być godnym/ ábych był záwołan ku ták zacnemu vrzędowi wyznánia/ y ábych przed ludźie był postháwion/ ábych z obfitośći sercá/ vsty trzykroć pytány odpowiedał.

Pierwße wyznánie vczyniłem osmego dniá Marcá/ Roku. 1551. trzećiey godźiny po południu/ gdźie byli Dźiekan y oficyał/ y kthemu dwá inquisitorowie z pisarzem ktory pisał/ á iżby było długo wypisáć wßytko o co mię pytáli/ przeto krotko wypißę co przednieyße rzeczy.

Naprzod pythali mię iákobym się dawno spowiedał/ á iam od nich prośił aby mi dali nowy testament/ w kthorym ia y wiárę y odpowiedźi moie gruntuię/ á oni dokuczáli mi ábym ná ich pytánie odpowiedźiał/ A iam thez prośił aby mi to dali o com żądał/ á oni nie chćieli.

Pytali mię tedy/ ieślibym wierzył iż ksiądz od Rzymskiego kośćiołá postánowiony/ może grzechy (gdy mu ie ktho w vcho powie) odpuśćić y rozgrzeßyć/ Jam odpowiedźiał/ Z ia nie czekam żadnego odpußczenia y rozgrzeßenia od grzechow/ iedno od samego miłosierdźia Bożego/ przez łaskę Syná iego Jezusá Krystusá.

Pytali thez ieslibym wierzył w kościoł Rzymski kthorego głową iest Papież namiastek Piotrow/ktoremu Krystus klucze dał/y wiele mowili co należało ku obronie niezbożnego tyrańſtwa Papieskiego/A iam odpowiedział rozmyśliwszy się/Że ia wierzę być święty kościoł/ przez Ducha świętego zgromadzony y vgruntowany/ktory głową ma Krystusa/a namiastkami onych ktorzy nauki Prorockiey y Apostolskiey naśladuią/a Rzymskiego kościoła ia nie mam za prawdziwy kościoł/kthory ma być mian za synagogę Antykrysthowę/W ktorey nie tylko nie masz owiec Krysthusowych/y nie karmią ich zbawienną nauką/ale y owszem od wilkow okrutnych bywaią pożyrane/ y błędami ludzkiemi bywaią karmione. A Dziekan rzekł/A także to mowisz? niechayże to zapiszą: Potym pytali mię o Mszą cobym o niey rozumiał/ A iam napominał ony aby o tych rzeczach mowili ktore są w pismie świętym/ bom iza tego słowa Msza nigdzie w starym y nowym Testamencie nieznalazł. Ka dali tedy y to zapisać żem ia Mszey w pismie nienaydował. Thedy oni pytali mię/ieslibym wierzył przemienienie chleba w ciało Krystusowe/A iam rzekł/ Że ia wierzę iż ich Msza iest wymysłem ludzkim/ y kłamstwem złączonem z wielką krzywdą Krystusową/przeto iż ludzie w to sprosne mnimanie zawieli/aby wierzyli iż Krystus w kęsie chleba iest zamkniony/y chwalą chleb/ a nieszukaią ani chwalą Krystusa w niebie na prawicy Boga Oyca/ podwyższonego nad wszytki sthworzenia/a co się tknęło przemieniania chleba/ Jam śmiele rzekł/że to iest zwoydstwo y igrzysko takowe kthore na Czarnoksiężniki należało. Pytali mię też ieslibym wierzył siedm świątości/ A iam odpowiedział/iż tylko dwie znam świątości/ A gdy pytali/ Kthore? Jam rzekł/ Krzest y wieczerzą.

Pytali thedy cobym rozumiał o wieczerzy gdym ią sacramentem zwał/ A iam odpowiedział/ Jż wieczerza gdy bywa tak sprawowana iako ią Pan postanowił/iest duchownem pokarnem duszy wierney nagotowanem pod osobami chleba y wina/tak iż kto wiarą on chleb y wino bierze/ ten ciało y krew Krysthusa Pana bierze/ nie iżeby w onym chlebie było ciało Krystusowe/abo krew w winie abo z winem/ale iż wierzę że ia to wszytko duchownie biorę ku zbawiennemu posileniu dusze moiey y pocieszeniu/ tak iż ia iedząc on chleb y wino piiąc/stawam się vczestnikiem ciała y krwie Pana mego/ ani thu oczu mych wpaiam w thy żywioły skażone/ ale daley oczyma wiary patrzam na Krystusa Pana/za mię raz vkrzyżowanego y ofiarowanego/y patrzę na ranę boku iego z kthorego naczyststa krew wypłynęła/abych był od wszech grzechow moich oczyścion/y od tego długu był wybawion ktorym mię sąd Boży przyciskał.

¶ Pytali mię też iesli chleb zostawa chlebem/y nie bierze żadney odmiany/ także y wino/ Jam odpowiedział/iż się thy żywioły nieodmieniaią/ ale iako ich natura iest ciało karmić y posiłać/także y wiarą ktora pożywa Krystusa Pana/dusza bywa karmiona y zmacniana/A thego nie potrzeba aby Krystus miał zstępować z nieba w ty żywioły ziemskie/ Ale y owszem my mamy myśli nasze od tych żywiołow wzgorę podnosić na prawicę Bożą gdzie tam siedzi Krystus Pan/y nie przyidzie tu aż na sąd żywych y vmarłych/A przyidzie nie skrycie ale iawnie. A gdy tho mowili/siodma godzina vderzyła/a oni też przestali mię pytać/ale mię kazali do drugiey ciemney ciemnice wsadzić/w kthorey iesthem y theraz/y będę poki będzie Pan Bog moy raczył/ A od onego dnia Marca/byłem w ciemnicy opuszczon od nich aż do piątegonastego dnia thegoż Miesiąca/A tego dnia byłem vtrapion wielce/nie iżeby mi było przykre ono więzienie/abo żebych się lękał sthanąć przed nimi/ ale iż nie chcieli mię mowiącego słuchać dłużey.

A iam

A iam prosił Pana Boga mego abym mogł ieszcze szerzey y iaśniey wyz
wiarę moię przed nimi/ iakoż y wysłuchał mię Pan moy z łaski swey/ a
wiem piątego nastego dnia Marca osmey godziny powiedział mi wrotny
panowie iuż przyszli/ a iżebym się też gotował.
A ia vsłyszawszy tę nowinę/ rozrádowałem się y rzekłem/ O Pánie Boże/ d
konayże tego we mnie coś zaczął/ y to coś mi obiecał zachoway mi y day/ b
to twoia rzecz iest Pánie/ w ktorey trzebá aby Duch twoy był pomocnikiem
moim. A gdym przed nimi był postawion/ pytáli mię ieślibych był okrzczon
Rzekłem przeczby mię o to pythali/ abo ieśli mię Anábaptistą być mnimali
A gdy oni vśiłowali/ Jam odpowiedział/ Zem był ieszcze w dziecińſtwie o
krzczon/ á gdy oni pytáli ieślibych on krzest chwalił/ Jam rzekł/ że przestha
wam ná nim. Po tym mię pytali ieślibych ia krzest náydował w piśmie św
thym/ á iam im prosto zgołá odpowiedział/ iże obrzezánie dane było oycu ná
szemu Abráhámowi/ áby on y pothomstwo iego było obrzezowáne osmego
dnia/ á po tym ná miesce obrzezowánia nástąpił krzest/ ktorego w kościele Bo
żym vżywaią Krześcianie krzcząc się w imię Oycá/ y Syna/ y Duchá świę
go. Po tym mię pytali/ ieślibych tego ieszcze czym inszem dowodził/ ábo do
wod inszy w piśmie naydował/ á iam ich odesłał do 10. Kápituły pierwsze
go listu do Korintow/ gdzie Apostoł mowi/ iże oycowie w morzu czerwonem
pod obłokiem byli okrzczeni/ Tedy oni chćiwie to słowo sacráment podemną
vłápiwszy/ wnet mię pytáli ieślibych tho słowo sacráment náydował w pi
śmie świętym/ iżem tho wieczerzą Páńską y krzest sacramentámi názwał/ A
ia obaczywszy iżem się oszukał/ musiałem prawdę wyznáć/ y powiedziałem
prawda iest/ iż tego słowá w piśmie świętym nie náyduię/ á iżem go ia tu v
żywał/ vczyniłem to przeto/ abyście mię thym snadniey porozumieli o czym
bych mowił/ gdy mowię słowy wam zwyczáynieyszemi/ ale go iuż od tego cza
su nie będę vżywał/ iedno prostho będę mowił krzest/ á wieczerza Páńska/ bo
bych im był tego słowá pozwolił/ thedyby im było bárzo pomogło przećiwko
mnie ku pochwaleniu Mszey/ czyśca/ y inszych takowych błędow/ kthore iáko
są od nich wymyślone/ ták nigdzie w piśmie świętym nie są miánowáne. A
thák powiedziałem/ że więcey nie chcę żadnych inszych imion co się dotycze
wiáry świętey vżywáć iedno tych ktorych pismo święte vżywa. Thedy oni
mnimáiąc aby mię mogli vłowić swemi łápáczkámi/ rzekli/ To ty iuż często
kroć to powiedasz iże nie chcesz nic wierzyć áni odpowiedáć/ iedno to co się zá
myka w piśmie świętym/ powiedzże nam tedy co rozumiesz o małżeństwie/ á
ieśli ie masz zá świątość? A iam rzekł/ że małżeństwo iest świętha vstáwą
Bożą/ y łożem niepokálánym/ y ono złączenie tákowe być powiedam że czło
wiek oyca y mátkę opuszcza/ á przystháwa do żony/ áby dwoie było w iedno
ćiało/ A przetoż ten sposob żyćia thák potrzebny y vczćiwy/ ia vważam iáko i
sam Krystus Pan vważył y potwierdził/ gdy w Chánie Gálileyskiey mał
żeńskie gody y obecnośćią swą y cudem potwierdził y vczćił. Rzekł tedy nie
ktory z nich w piśmie vczony/ A wierzyszże słowam Apostolskim? A iam rzekł/
Nowszem nieday Boże ábym się iemu miał w czym sprzećiwić/ Rzekł do
mnie/ Ty tylko dwá sacrámenty przyimuiesz/ á Apostoł do Efezow małżeń
stwo sacrámentem zowie mowiąc/ Sácráment to wielki iest. Coż ty ná tho
mowisz? A iam rzekł/ Ja nie chcę sthronić od Apostoła/ gdyż on małżeń
stwo názwał sacramentem: A ia też zowę/ ále nie tymi słowy iáko wy przy
wodźićie/ bo tám Apostoł nie świątośćią/ ále táiemnicą zowie małżeństwo
według przełożenia nowego Testámentu ná ięzyk Fráncuski z Greckiego teraz
przełożony.

Tu tedy ná mię gniewem się oborzyli/ gdy w Lugduńskim druku ták zná
leźli nápisano iákom ia mowił.

Po tym gdy dwanaście vderzył zegar/ dali pokoy onym rozmowam. Nazáiutrz po tym 16. dnia Marcá postawiono mię przed nimi osmey godziny/ y pytali mię ieslibym świątość bierzmowánia wierzył kthore Biskup czyni dorosłym ludziam/ A iam rzekł/ Że tymi Ceremoniámi wiará moiá nie bywa potwierdzona/ ale tylko iest stwierdzona Duchem świętym przy krzćie y przy wieczerzy Pańskiey. A gdy oni z dźieiow Apostolskich pokazali/ iż Apostołowie kładli ręce ná onych ktorzy byli okrczeni/ Jam rzekł/ że Duch święty był sprawcą oney Ceremoniiey ktora koniec wźięła. Pytali mię też ieslibym pomázánie oleiem ostátnie w chorobie miał zá świątość/ Jam odpowiedźiał że słowo Boże iest świętem y práwdźiwem oleiem/ ktore człowiekowi w chorobie ma być vkazáne/ bo ono zbáwienie przynośi wierzącemu/ A ten oley ktory do niemocnych noszą/ niepożyteczny iest/ A oni Jakubá Apostołá słowy/ dowodźili tego mażidła swego/ A po tym pytáli mię o dni święte/ á iam odpowiedźiał/ iż Pan Bog sześć dni kazał robić ludowi swemu/ a siodmego kazał odpoczynąć.

Pytali thez o wielki post y suche dni y insze wymysły ludzkie/ A iam odpowiedźiał/ że thy wymysły ludzkie były vczynione ku obćiążeniu ludźi/ á nie ze słowa Bożego. Jestći inszy sposob żyćia y vmartwienia ćiáłá nászego/ y post Krześćiański nie iżeby raz przez dźień ieść/ ale żebysmy przez wszytek czás żywotá nászego trzeźwie y miernie żyli/ á Krześćiánin nie ma czynić wyborow ábo bráku w pokármiech y w czásiech/ ále okrom sumnienia może ieść y pić cokolwiek od Páná iest stworzono/ y człowiekowi ku pośileniu bywa dano: Niechay tylko będźie wiará ábysmy z nią Bogu dźięki czynili/ y czystem sercem onych pożywali. Rzekli mi/ A więcbyś tak rad mięso iadł w wielki piątek iáko y w wielką noc? A iam rzekł/ Jż nie czynię rozności w tym dniow/ ále y w post/ y zawżdy tho będę iadł co mi Pan Bog da z dobrym sumnieniem. A gdźiebym widźiał że się kto gorszy/ tambych nie chćiał tey wolności mey vżywáć/ bo nie należy krolestwo Boże w iedzeniu ábo w pićiu.

Pytali też ieśli mamy się modlić Pannie Máriiey/ aby się oná za námi przyczyniała/ A iam na tho odpowiedźiał/ Jać wierzę że oná v Bogá náleźiona iest łáski pełną y błogosłáwioną miedzy niewiástámi/ á Pan ták weyzrał na pokorę służebnice swey/ że zbáwićiel świátá Syn Naiwyższego Bogá w żywoćie iey mieszkał/ ktore oná okrom wszelákiey skázy porodźiła/ y Aniołowi opowiedáiącemu to vwierzyłá/ y przeto błogosłáwioną iest mianowána/ Wszákoż żebysmy cześć Synowi Bożemu należącą mieli iey czynić/ Vchoway mię thego Boże/ y wszytkich kthorzy w Krysthusá wierzą/ Nie kazáłá mi się Pánná do siebie modlić/ ále mi Syná kazáłá słuchać. Pytáli też y o drugie święthe zmárłe ieśli ich mamy wzywáć/ ábo nie/ A iam odpowiedźiał/ Że ia nie znam żadnego inszego pośrzedniká/ iedno Jezusá Krystusá sprawiedliwego/ ktory sam iest/ w ktorym się Oycu polubiło. ꝛc.

Pythano mię thez o obrázy ieśli się godźi ie mieć/ A iam odpowiedźiał czemuby mię pytali o to/ gdyż pismo starego y nowego Testamentu zakazuie obrázow/ á ták ia obrazow nie chcę.

Pytáli mię nákoniec ieslibym wierzył iż iest mieysce pewne gdźie dusze wyszedszy z świátá/ idą áby tam się czyśćiły/ A iam odpowiedźiał z wielką rádośćią/ Że ia żadnego inszego czyśćá nie znam/ iedno krew Jezu Krystá zbáwićiela mego/ kthory ofiarą swą mnie oczyśćił/ á teraz siedźi ná práwicy Bożey przy czyniáiąc się za námi.

Tyć są rzeczy namilsza śiostro o ktore mię pytano/ á ták ćię proszę y wszech ktorzy słowo Boże przyięli/ abyśćie społem zá mię Bogá prośili/ aby mię cáłemy czystem záchował w wierze Syná swego/ y w tym wyznániu ktorem ia iuż vczynił/ á iżeby mi dał zwyćięstwo nád wszemi nieprzyiaćielmi/ dusznemi y ćielesnemi iáko obiecał.

¶ A ieśli chce vżywać tego ciałka mego ku zapieczętowaniu prawdy E-
wánieliiey świętey krwią moią / y obroceniem w popioł kośći moich / niech-
że mię on mocą Duchá swego świętego áż do końca zmacnia / áby świádec-
two wiáry moiey okrom záwstydzenia było ku iego chwale / y ku zbudowáni-
kośćiołá iego.

Moiá miła śiostro y drudzy wy miłośnicy Ewanieliiey weselćieß się z-
mną / á nikt się niechay nie obráża tym prześládowániem ktore się teraz dźi-
ie / ále y owßem ku sthwierdzeniu wiáry wáßey przyimuyćie ie wdźięcznie / b-
tym sposobem sthawamy się podobnemi wyobráżeniu onego kthory rzekł / J-
ślić mnie prześládowáli / y was będą prześládowáć / bo tá condycya iest poło-
ná wßytkim ktorzy chcą pobożnie żyć w Krystusie. A iśćieć tho niepospoli-
dar iest wßytkim / ále tym tylko dárowány ktorych Bog zawołał / nie tyl-
żeby w Krystusa wierzyli / ále żeby też dla imienia iego ćierpieli y vmárli.
Modlćieß się zámną / á nie tylko zámną / ále też y za ony kthorzy was prześ-
duią / áby ieśli niewiádomie to czynią / miłośierdzia dostąpili y zbáwienie o-
trzymáli / A przetoż dobrorzeczmy im a niezłorzeczmy: Pozdrowćie tych kth-
rzy mię miłuią. Pisał y drugie listy then Godefridus / pełne poćiech Duch-
Bożego ktoreśmy opuśćili.

¶ Dnia tedy dwudźiestego trzećiego Lipcá był skázan ná śmierć / á gdy g-
tám heretykiem mianowano / on záwołał rzekąc / Nie iestem Heretykiem á-
sługą Bożym nieużytecznym / á poklęknąwßy świádka Boga przyzywał m-
wiąc / Panie Boże ty sam tę sprawę znaß o ktorą iestem osądzon. A przyßed-
ßy na plac męki swey / mowił wiele do ludu / nápominaiąc áby wierzyli w
Krysthusá y w nim samym nadźieię zbáwienia położyli / A mowił z táką s-
łośćią / tak / że ludźie dźiwuiąc się mowili / Zaiste niewiemy czemu tego cz-
wieká gubią / ktory tak mowi o Krystusie. A gdy iuż był ná plácu / vpadł n-
kolana y mowił Credo Apostolskie / A gdy mowił wierzę święty kośćioł p-
wßechny / Chárlardus Kanonik Thornáceński nápominał Godefridá / á-
mowił kośćioł Rzymski / A on rzekł / Nowßem wierzę kośćioł powßech-
Krześćiański / A potym przystąpił bliżey do ßubienice ná kthorey miał być
wiązan / á gdy go kat wiązał y łáńcuchem opásował / rzekł / Oycze niebie-
wysłuchay prośby moie / A gdy Charlardus mowił aby się Mariiey polec-
Rzekł Godefridus / Sam rzecznik moy przyczyniaiący się zámną do Oycá
Krystus Jezus / ktoremu ia się polecam / A káth rußony lithośćią / chćiał g-
prętko vdawić áby boleśći y męki ogniowey nie czuł / ále Godefridus n-
chćiał tey posługi od niego mowiąc / Day pokoy day przyiaćielu / bo ia ch-
wykonać sentencyą iáko iest ná mię wydána / á po tym głosem wielkim zá-
łał / Oycze wieczny / w ręce thwoie dźiś duchá mego weźmi. A gdy ogień b-
zapalon / á on iuż trapienie śmierći czuł / drugi raz zawołał / Oycze niebie-
weźmi mię do krolestwa twego / Thedy zdáło się iákoby począł vsypiáć w-
gniu / nieinaczey iedno iákoby kto przyrodzonym snem ćicho vsnąć miał / A p-
tym twarz máiąc ku niebu podniesioną spokoynie skonał. Dźiáło się to w-
ku. 1552.

Gulielmus Gárdynerus

Angielczyk/ w Lisbonie głownym mieśćie Portugalskim/ dla Ewanieliiey sroga a okrutna męka stracon/ ktorego tak statecznego męczeństwa iest v Portugálczykow tak częste wspominanie/ że y do dzisieyszego dnia żywa iego pamiatka iakoby szczęśliwe nasienie obfity owoc przynośi.

Gulielmus Gárdynerus Angielczyk/ w Lisbonie głownym mieśćie Portugalskim/ Roku 1552. spalony/ człowiek/ kthory moim zdaniem/ záprawdę/ nie tylko naprzednieyszym naszego wieku męczennikom ma być przyrownan/ ále y ona stara kośćielna Historya w onym naypierwszym prześladowániu nie pokázuie zacnieyszego y známienitszego/ częśćią z schrony wiary á stałośći y statecznośći niewypowiedzianey/ y ducha niezwyćiężonego/ częśćią też z strony wytrzymánia a wyćierpienia srogich okrutnych/ a snadź niewypowiedzianych mąk/ ktore męki gdyż thylko z samego wspominania mogłyby vczynić káżdemu niemały postrach/ iego choćia ie podeymował/ thak namniey nie vstraszyły/ iż wtym zacne á znamienite męstwo okazał. A przeto/ ieśli pobożnych a świętych męczennikow znamienite sprawy/ tak iako się godzi/ v ludzi maią być w wielkiey wadze/ mnie się zaprawdę zda że miedzy inszemi ktorych iest wiele/ ten iest godzien thego/ aby iego imię z Ignácyuszem/ z Cyriakiem/ Krescencyanem/ y Gordiusem słusznie zrownane y policzone/ á w kośćiele Bożym miedzy wiernemi zawżdy vczćiwie wspominane a znamienićie wysławiane było. A ieśliże tak wiele a znamienithych pożytkow z tych męczennikow bierze kośćioł Boży/ ktorych krwią bywa odwilżon/ stałośćią y świádectwy vtwierdzon/ z ktorych śmierći triumfuie chwała prawdy Ewanieliiey świętey/ tedyć też y nam zaprawdę niema być ćięszko/ oddawáć im wzaiem to co na nas należy/ to iest/ zostawowáć v siebie zwdzięcznośćią pamiątkę ich/ ktoraby była iáko wieczny zastępca chući naszey przećiwko nim/ choćia oni od nas żadney sławy áni chwały niemaią/ ani iey żądaią/ bo wszytkę chwałę y sławę oni sami odkładaią ná Pana Krystusa/ od ktorego to wszytko poszło/ cokolwiek iest w nich abo było zacnego y znamienitego. Druga/ abyśmy ich przykłady pobudzeni/ a do thákowego boiu wyćwiczeni/ mocniey stali wszyku przećiwko naszym przećiwnikom/ a iżbyśmy tym lacniey nauczyli się świátem gardźić. Bo y kthoż się tego żywota názbyt będźie napirał/ gdy obaczy/ iáko iest nędzny/ żałosny/ przygod maiący rozmaithych wiele/ á mało iest ludźi ktorymby dawał wolnego ducha od vsthawiczney iakiey nędze y vtrapienia? Abo/ y ktoryż się dobry a pobożny w tym świećie kochac będźie/ gdy widźi/ a ono tak wiele ludźi pobożnych ná nim zabiiaią/ w ktorym żaden niemoże żyć w pokoiu chyba niepobożny? A przeto/ temu się ia dźiwuię/ iż w thak wielkiey porażce ludźi dobrych a bogoboynych/ na patrzywszy

ſię rozmaitych á okrutnych przykładow mąk/przedſie iednak ludźie żywą
dąc zábawieni/ ábo rádſzey zátopieni tymi ſzalonemi pożądliwośćiami the
świátá. Widźimy iáko wiele męczennikow świętych á niewinnych/w k
thowſkich rękách wzdycha/ iáko ich wiele wſproſnych á ćiemnych táraſię
zpłáczem w okowách ſiedźi/ iáko ich wiele okrutnie popálą. Widźimy iáko
wiele prorokow Bożych świętych/ á owſzem y ſam Pan Kryſtus Syn Bo
ży iáko wiele vćierpiał vtrapienia y ieſzcze teraz ćierpi przykrośći wiele od n
zbożnych na tym świećie. Widźimy/iáko świát śmiechy á krotofile ſobie ſtro
záſiadáiąc na piiáńſtwie/ná koſtkách/y ná inſzych igrách ábo zábawkach n
potrzebnych/wadząc ſię ieden zdrugim o grunty/o domy/o máiętnośći/iedn
bieſiady á kołácyie ſtroią. A nieprzeſtawáią na tym/ ále ieſzcze nád to/ y po
bożnym ludźiam niedopuſzczáią cáło á zdrowo ſłużyć Kryſtuſowi/chyba że
by roſpuśćiwſzy wodze złośćiam rozmáitym/ thak lećieli oſlep ku wſzelákie
ſproſnośći za wolą ſzathańſką. A my co inſzego ztákowych obyczáiow ro
mieć ſobie mamy/iedno to/iż ábo oni w tákowym ſwoim żywoćie ſą wielkie
mi nędznikami/ábo wierni á pobożni ludźie wtym też ſwoim tu nędznym w
dle świátá żyćiu ſą bárzo ſzczęśliwymi? Ludźie tego świátá odłożyli ná ſtron
żywot ten ktorego ſię thrzymáć mieli/ my ieſli nie chcemy odłożyć/ niechay
nam nie będźie ćięſzko żywotha ſwego polepſzyć. A ieſli ſpolnie z onemi mę
czennikami Bożemi nie vmieramy/iednak przedſię vmárzaymy wſobie ćiele
ſne á świetſkie námiętnośći/ktore walczą przećiwko duchowi/á tego ſię p
nie ſtrzeżmy/ábyſmy ſię oſlep wte nieuhamowane pożądliwośći tego świát
niewdawali/bowiem te okowy/táráſy/rány/y palenia ludźi świętych/y inſ
okruthne á ſrogie męki y thrapienia/ iáwnie nam gnuſność náſzę wyrzucáią
przed oczy/y ſłuſznie nas mogą záwſtydáć/ ktorzy ieſli ſię wſwym żywoćie n
winnemi/á wśmierći mężnemi á nie zwyćiężonemi ſtáwili/coż rzeczemy o n
ſzey miękkośći ktorzy nietylko dla Kryſtuſá nic nie ćierpimy/ ále y namnie
ſzey walki zpożądliwośćiami á złośćiami náſzemi podiąć nie chcemy? A iá
kożmy ná on czás/ſrogą twarz okrutnikow/ á okruthne y rozmáite męki d
wiáry w Syná Bożego podeymiemy/ieſli w pokoiu ieſteſmy ták niczemni że
ná nas namnieyſza pokuſá przyſzła/nie przećiwimy ſię iey/ále zárázem ſię v
wámy/do náſzych chući/ do gniewu/ do pomſty/ do łáiánia/y do inſzych ty
podobnych rzeczy/ Namnożyło ſię ták wiele krzywd/iż nietylko ábyſmy m
wytrwáć gdy nam kto krzywdę czyni/ále ſię ledwy zdamy ſobie być ludźmi
ſlibyſmy iey komu nie vczynili. A miłośći ledwy kęs y to rzadko miedzy lud
mi naleść może/ Jeden drugiego ſławy nieważy ſobie ni zacz. A miedzy inſz
mi złośćiami ták bárzo pánuie łákomſtwo/iż teraz żaden nie przeſtáwáiąc n
ſłuſznem pożywieniu niema pewnego kreſu ábo końcá nábywánia máiętno
śći ná ktorymby mogł przeſtáć/bo tákowe chući nigdy końcá niemáią. A zt
że to bywa/iże ſercá ludźi Krześćiáńſkich/zábáwione będąc rzeczámi źiemſk
mi/ ledwy mogą mieć czás ku rozmyſlaniu rzeczy niebieſkich/á przedſię chce
my áby nas zá Krześćiiány miano/gdyż y v onych Pogáńſkich Poetow/czyt
my/że ieſli kiedy obyczáie Pogáńſkie ſztrofowáli/tedyby záprawdę y teraz m
dzy námi tákiego ſztrofowánia potrzebá choćiaſmy Krześćiánie. A iże to ie
podobno prożne teraznieyſze wtey mierze nárzekánie przeto pocznimy tę kto
raſmy wźięli przedſię Hiſtoria o Gulielmie Gardinerze. Był tedy then człow
wiek vczćiwego rodu/ zmiaſtá Angielſkiego Bryſtoliiey nád morzem leżące
go/gdźie y ſkład kupiecki ieſt/á był poczćiwie wychowány/á był ſprzyrodzeni
oſoby poważney/wdźięczney/á wzroſthu średniego/ ále nádewſzythko była w
nim zacnieyſza ozdoba ſerdeczna/y obyczáie ktore on zawżdy począwſzy ieſz
od dźiećińſthwá bez wſzelákiey przygany wſobie záchował/ á ktemu ieſzcze th
ſwoie cnothy zdobił náukámi y ćwiczeniem wpiſmie/ że wżdy iednak był śr
dnie vczony. Gdy iuż był doroſł tych lat / w kthorych poſpolićie młodźieńc
iuż obieráią ſobie iákikolwiek ſpoſob żyćia ná świećie/on thez vdał ſię ná ku

piectw

piectwo / bawiąc się y ćwicząc przy iednym zacnym kupcu Brystholeńskim / ktorego zwano Pagetus / ktory po thym tego to Gulielma gdy mu iuż było sześć a dwadzieścia lat posłał był do Hiszpaniiey. A on przyiechawszy morzem do Lizbony / głownego miásthá Portugálskiego / thám wtym mieśćie zmieszkał nie co dla Handlu / gdźie po tym náuczywszy się ięzyká / y obyczaiom się ich przezwyczáiwszy / z pilnośćią wiodł hándel y swoy y Páński / y inszych niektorych / czyniąc themu wszytkiemu z pilnośćią dosyć / cokolwiek należało do kupiectwá. A wszakże on przedsię tak się hándlem báwił / że wżdy iednak oney wiáry swey oyczystey kthorey się był w Angliiey oyczyźnie swey náuczył / nie zaniedbał / ale ią owszem cáłą á nienáruszoną w sobie záchowywał: Bo też iednak byli w thymże mieśćie drudzy Angielczykowie ludźie dobrzy / miał thez przy sobie záwżdy ktorekolwiek księgi świethe / miał y towárzystwo á schadzki z ludźmi vczćiwymi / przed kthorymi częstokroć się vskarżał ná swoię krewkość / powiedáiąc że áni grzechow swoich mogł sobie obmierźić / áni się pobożnośći práwie rozmiłowáć. W then czás kiedy tám mieszkał / trefiło się w onymże mieśćie wesele miedzy niektorymi Książęty / ktore miáło być dnia śiodmego Wrześniá / z wielkim kosztem y dostatkiem. A ták gdy się iuż przybliżał on dźień wesela / ziezdżáło się barzo wiele rozmáitych sthanow / miedzy ktorymi też byli Biskupi y Kárdynałow kilko / áby też ono thak zacne wesele osobami swymi ozdobili: Było tedy to wesele dosyć kosztowne / y ták ozdobne / że gdźieś się iedno obroćił było co widźieć. A choćia Gulielmus Gárdynerus máło o takowe dźiwowánie dbał / wszákże iednák słysząc o ták zacnym weselu / nie chćiał być ieden tylko sam takowym / ktoryby zá inszymi ná dźiwowánie iść niemiał. Przyszedł tedy ráno do Kośćiołá / áby sobie wczás mieśce zástąpił / z ktoregoby mogł dobrze oglądáć wszytki ony spráwy. Gdy tá godźina przyszła / weszli do Kośćiołá z wielką pompą / naprzod Krol / po tym inszy stanowie. A im więcższa była zacność onych osob / tym też więtsze były około nich Cerymonie. Po tym Kárdynał począł mieć mszą / przy ktorey było rozne śpiewánie / organy / y insza Muzyká rozmáita. A lud pospolity / iáko to pospolićie bywa w ten czás / stali milcząc / klęcząc / mowiąc páćiorki. Co gdy vyrzał Gárdynerus / dźiwna rzecz iáko mu tho przeráźiło serce / zwłaszcza kiedy widźiał ták wielką brzydkość y ták wielkie głupstwo ludu pospolitego / a nie tylko ludu pospolitego / ále y samego Krola / ktory się z ták wielem mądrych Senatorow / y ze wszytkimi swymi poddánymi / tákiem báłwochwalstwem dał zbłaźnić y zwieść. Y máluczko onegoż dniá nie vczynił czego znamienithego przed oblicznośćią Krolewską y onych wszytkich pánow ktorzy przy nim byli / by mu byłá ćiżbá do tego nie záwádźiłá / bo go ták byli ludźie ze wszech stron obstąpili / że się żadnym sposobem do wielkiego ołtarza nie mogł przeciśnąć. Gdy się tedy themu przypatrzał / dźiwne myśli w sercu swoim miał / dźiwne zapalenie / iedno sobie w tey swey chući ná on czás nie mogł rady dáć / bo nie wiedźiał co miał czynić: Wyszedłby był z kośćiołá / nie miał iáko przed ćiżbą / przekáźiłby był Księdzu báłwochwálstwo / nie mogł do tego przyidź / á częśćią też wstyd onych zacnych osob nie dopuszczał / zawołałby był głosem ná ono sprosne báłwochwálstwo / wnetby mu stał nad szyią miecz tego świátá / iesliby też był chćiał práwie tego zamilczeć / barźiey się obawał miecza Bożego. Owa w onym frasunku czekał dokończenia / á po tym przyszedł smętny do domu / y ták záfrasowány / że się towarzysze iego themu wielce dźiwowali / ktorzy ácz potrosze domyślali się przyczyny thego smętku / á wszakże nie mogli tego do końcá porozumieć iákie on zátrwożenie miał w pobożnym sercu swoim / ábowiem on nikomu się tego nie zwierzał / áni się w tym rádźił / ale wszytko vchodząc ná stronę / strzegąc się ludźi / pádáiąc ná źiemię dawał się winien Pánu Bogu / żáłuiąc tego z wielkim płaczem iże wten czás gdy był w kośćiele Papieskim / nie vczynił powinnośći swey Krześćiáńskiey dosyć / á potym rozmyślał sobie o tym / iákoby on lud od tey niepobożnośći / y fałszywego nabożeństhwá odwiodł. Miał tedy iuż w onym swoiem rozmyślániu serce dobrze stwierdzone / á máiąc to v siebie zá rzecz barzo potrzebną długo thego swego v

Dźiwne myśli w sercach ludźi wiernych gdy widzą báłwochwalstwo.

myſłu nieodwłaczáć/pożegnał ſię z świátem/vczynił liczbę/ſpiſawſzy do-
tecznie/co iemu a co inſzym było winno/wſzytko obrachowawſzy ták doſta-
cznie / iż żadny nie miał przyczyny y o pieniądz narzekać nań. A gdy tho
ſprawił/wſzytek czas y wednie y w nocy ſtrawił na modlitwach/ wzywa-
wſpomożenia Bożego/ á rozmyſláiąc ſobie piſmo świethe/ przez dzień ledw
trochę ziadł/a w nocy y dwu godzin nie ſypiał/czego ieſt świadkiem y the
ieſzcze żywy Pendigratius ktory z nim towarzyſzył/y w iedney goſpodzie w
ſpołek ſtał/y na iednym łożu legał. Przyſzła zaſię druga niedziela/ w kthe
thez zaſię ábo tákaż/ abo máło mnieyſza pompa miała być. Przyſzedł the
Gulielmus rániuczko/vbrawſzy ſię vmyſlnie iako nacudniey mogł/ á to d
tego/aby mu tym ſnadniey dopuſzczono być bliſko ołtarza/bo kiedyby go b
widziano w podłym vbierze/ każdyby go łácno odepchnął/bo teráźnieyſzy
czaſow iako kogo widzą ták go piſzą. Wnecze po thym Krol/ ze wſzytkie
ſwemi radami/ y ze wſzythką oną ſwoią pompą przyſzedł do kośćiołá i
pierwey. A w ten czas Gardinerus ſtanął przy ſamym ołtarzu máiąc w
ku Ewanielią Páná Kryſtuſowę/kthorą czytał oczu z niey nie ſpuſzczáiąc
modląc ſię gorącem ſercem/do tąd ażby przyſzedł czas/ktorego on vmyſlił
czynić cokolwiek. Gdy ſię thedy iuż Mſza poczęła/kthorą miał Kardyna
śiedział ieſzcze z pokoiem Gardynerus/ y iuż on Kardynał dziwy czynił z
płatkiem/ chuchaiąc nań/ y poświącaiąc/ podnoſząc wyſoko poki mu r
ſtawało/a vkazuiąc ludziam/y iuż był z niego vczynił bałwana/a Gardyn
rus ſię ieſzcze nie ruſzył/aż przyſzło do tego/gdy owo Kśiądz wźiąwſzy w ie
nę rękę opłáthek obraca im około kubka/abo nad kubkiem. A Gardyner
nie mogąc iuż daley wytrwać/porwał ſię do onego Kardynałá/ iedną rę
opłathek mu wydarł y podeptał nogami / á drugą ręką kubek przewro
Jeſt rzecz kwierze niepodobna/ iáko dziwnie thá ſprawa ſię działá/ tuż pr
ſamym Krolem/przed onymi zacnymi Pany a Radami iego/ przed ſzlach
y przed wſzytkimi mieſzczany. Abowiem napierwey zumieli ſię wſzyſcy i
przeſtraſzeni/a po tym gdy ſię iuż wſzczęło wielkie zámieſzanie/ poczęli lud
wołać. A Kardynał dobrze ſię nie wśćiekł/ zbiegli ſię Panowie/ Szlách tá
poſpolſtwo tákże rzućili ſię ku ołtarzowi/ á w ten czas ieden dobywſzy pu
nała/zadał mu ranę ſztychową ſzkodliwą y drugą mu chćiał zádać/aż K
ſam dwa razy zawołał/aby mu dano pokoy/a iżby go ſchowano. Gdy iuż
ny wichry vćichnęły/ przywiedziono Gulielma do Krola/ y pythał go K
z kądby był/á iáko śmiał y iego maieſtat/ y świethy Sakrament Kośćie
zelżyć/bo ſię Krol tey ták wielkiey iego śmiałośći wydziwować nie mogł.
on odpowiedział/Naiaśnieyſzy Krolu/ nie wſtydam ſię ia nic oyczyzny m
iey/a ieſtem rodem z Angliiey y wiary Angielſkiey/a z thámtąd przyiechał
tu dla kupiectwa. A izem widział w thak wielkim zgromádzeniu ták wiel
á ſproſne báłwochwálſtwo/ ſumnienie moie nie mogło ſię wſtrzymáć/ y ſł
ſznie powinne było niewſtrzymáć ſię/abych ia nie miał vczynić te°/coś wa
Krolewſka miłość dziś widział gdym vczynił / czego ia naiaśnieyſzy Kro
(świádczę Panem Bogiem/ y przed nim ſamym to wyznawam) nie vczyn
łem tym ſpoſobem/ abych miał zelżyć Maieſtat Waſzey Krolewſkiey Mi
śći/ale tylko ta iedna rada była we mnie y ten vmyſł/ abych ratował ten lu
proſty do zbawienia ich z tego thak wielkiego báłwochwálſtwa. A oni c
koło Krola byli/gdy vſłyſzeli iże ſię Angielczykiem być powiedał/á przyw
dli ſobie na pámięć/ iż był Edowárdus Krol wiarę prawdziwą w Angli
przywroćił y poſtanowił/domnimawali/ żby on był iaki Szlachćic / napr
wiony od Angielczykow/áby tym śmiechowiſkiem vczynił zelżywość wier
Portugalczykow/a przeto oni tym więcey chćieli od niego wiedzieć/zá czyią
rádą abo namową tákiego ſię vczynku ważył.

¶ Ale on odpowiedział/proſząc/ aby thakiego mnimánia o nim nie brá
powiedáiąc że go y ná to nikt nie námowił/ ani naprawił/ iedno iż go wł

ſnie

ſne iego ſumnienie do tego przymuſiło/á iże nie ieſt żadny człowiek ná świe-
ćie/dla ktoregoby ſię w ták wielką á iawną niebeſpieczność wdáwáć miał/
ále iż Bogu/á ich ſámych zbáwieniu widząc ie w báłwochwalſtwie tę poſłu-
gę był powinien/ á przeto ieſliby ſię im co w tym iego vczynku niepodobáło/
áby nikogo inſzego w they mierze nie winowáli/ iedno ſámi śiebie / ábowiem
naświętſzey Wieczerzey Páná Kryſtuſowey/ták niepowśćiągliwie do táko-
wego báłwochwalſtwá źle vżywáli / co ieſt z wielką ſromotą Kośćiołá Bo-
żego/y z wielkim zgwałceniem Sákrámentow iego/ á przytym theż z wielką
niebeſpiecznośćią duſz y zbáwienia ich/ ieſli ſię w tym nieupámiętáią á tego
nie przeſtáną.

¶ Gdy tedy w rzeczy ſwey/thym ſpoſobem/doſyć długo/y doſyć poważnie z
gorącym duchem mowił/á z oney świeżey rány krew bárzo ćiekłá/thák iż iuż
práwie omdlewáć począł/dano mu bárwierzá żeby go wyleczył/ áby po tym
gdyby ſię wyleczył/ſzerzey ſię ná nim wſzytkiego wypytano/á ná okrutnieyſze
męki go chowano/bo oni byli tey nádźieie/żeby go ná to kto ábo námowił/á-
bo náprawił / choćia on doſyć doſtátecznie inákſzą im ſpráwę o ſobie dawał.
A dla tego wſzyſcy Angielczykowie co ich w tym mieśćie było/przyſzli byli w
wielką niebeſpieczność/bo ich wſzytkich poſadzano było/miedzy ktorymi też
był Pendigratius/ktorego iże weſpołek z nim mieſzkał y legał/ná ſrogie á o-
krutne męki dano / á z thámtego więźienia ledwy ſię zá dwie lećie wroćił/ á
drugich zá przyczyną niektorego Kśiążęćia rychło było wypuſzczono. Ieſzcze
ná tym máło mieli/ále poſłali do goſpody iego/pátrzáiąc miedzy iego rzeczá-
mi liſtow iákich w tey rzeczy/ ázaby ſię mogli dowiedźieć z kogo to poſzło/á iż
tám nic nie mogli náleść/ przetho Gárdynerá zránionego kazáli męczyć/ ná-
przod áby powiedźiał kto go ná to náprawił / á po thym áby go vczynili win-
nym o kácerſtwo/z czego oboygá on iáko nalepiey mogł ábo vmiał thák ſię
wymawiał/á choćia vmiał dobrze po Hiſzpáńſku/ wſzákże znáczniey y ſnád-
niey mowił po Láćinie. Ale oni iż mu nie chćieli wiáry dáć w tym co mowił/
záſię go męczyć kazáli/choćia ſię tego ſnádnie y okrom męki domyſlić mogli/
iże żaden człowiek nie ieſt ták ſzalony / áby miał zá czyim powodem ábo ná-
mowámi w ták wielkiey rzeczy/ zdrowie ſwe y máiętność wſzytkę ná ták pe-
wną niebeſpieczność podáwáć/ieſzcze ktemu/ná tákim mieyſcu/z ktorego nie
tylko żadnym ſpoſobem nie mogł vćiec/ále y pomyſláć o tym było prożno/chy-
bá ten ktorego iego włáſne ſumnienie / á miłość ku Pánu Bogu y wiárá po-
bożna do tego poćiąga. A oni nie przeſtawáiąc/áni ná iego ſłowiech/áni ná
świádectwach inſzych ludźi/áni ná mękách kthore iemu zádawáli/ przydáli
ieſzcze iną mękę nieſłycháną/áby doſtąpili tego/ że okrutność ludzka nic iuż
okrutnieyſzego wymyſlić nie może. Abowiem kazáli chuſtę zwinąwſzy w kłę-
bek máły iákoby piłkę przeſzywáć żeby byłá tęgá/y przywiązawſzy ią do ćien-
kiego drotu/wtykáli mu ią gwałtem w gárło áż do ſámego żołądká/trzymá-
iąc zá koniec drotu/ y záſię wymykáli przez tamty dźiurki kthoremi pokarm
z vſt w człowieká wchodźi/ták długo ážby ſię ielitá w nim podárły.

¶ A gdy ſię iuż y kátowie zmordowáli/á nic nie ſpráwili tego czego chćieli/
pytáli go po tym ieſliby mu było żal tego vczynku y zámieſzánia kthore vczy-
nił: A on odpowiedźiał: Nie thylko ábych miał żałowáć/ále choć ábych był
tego nie vczynił/ tedy to przed ſię rozumiem iżem tho był powinien vczynić/
chybá mi tego nieiáko żal iżem to vczynił przy Krolu/á Krolá thák bárzo zá-
fráſował/zwłaſzcza że to Krol ſobie przekłáda zá zelżywość/álec tego może
namniey nie przyczytáć mnie/bom ia tego nie tym vmyſłem vczynił/ ánim o
tym myſlił/ábych miał Krolewſki máieſtat zelżyć/ále rádſzey niechay to Krol
ſam ſobie przypiſuie/iże ták ſproſnego báłwochwalſtwá mieſzczanow y wſzy-
tkich poddánych ſwoich / mogąc zahámowáć/ niezahámował áni zábronił.
To mowił iuż práwie mdleiąc. A oni widząc że ich męki nie pomogły nic/á-
ni ſię theż iuż od niego więcey ſpodźiewáć mogli/ widząc że y dla oney rány/y

dla inßych srogich mąk nie mogł być długo żyw / dali mu pokoy / aby sobie wytchnął. Po thym trzeciego dnia wiedziono go ná śmierć / a naprzod wiedziono go do wielkiego Kościoła / y tam mu vcięto prawą rękę. A on wziąwßy ią lewą ręką / podniosł ią do vst y pocáłował. Po thym gdy go przywiedziono ná rynek / vcięto mu y lewą / á on tákże przykłoniwßy się ku ziemi pocáłował ią też: Co wßythko gdy spráwiono / vwiązáno go za bárki y zá nogi koniowi pod brzuchem / y wieziono aż ná mieśce śmierći abo męczeństwa ie[illegible]

¶ Na tym mieścu był wielki słup y wysoki / v ktorego na wierzchu poprzek przybito było słostram / á ná końcu tego słostramu był kołowrot / zá kołowrot záwleczono łancuch / á onym łáncuchem przewiązano Gardynera / y wyciągniono go onym kołowrotem wysoko od ziemie / a ogień wielki pod nim vczyniono / do ktorego spußczano go po máluczku z wierzchu / nie wßytkim ciáłem / ale ták áby tylko w nogach czuł ogień / to go thák często / y wyciągano wyżßey y spußczano záśię na doł w ogień / żeby po káżdym vpaleniu na powietrzu sobie wytchnął / á iżby nieustáwicznie gorżał / czym się y męká przedłuża / y śmierć odwłoczy. A wßakże on w thak srogich mękach będąc / miał mężne serce y wolnego duchá / iż im więcey w ogniu gorzał / thym się goręcey Bogu modlił. Po tym gdy mu iuż nogi vgorzáły / wyciągnęli go kátowie wysoko / y pytali go ieśliby mu iuż było żal thego vczynku iego / á nápominali go aby wzywał Panny Máryiey y inßych świętych. Ale on ták odpowiedział / Jako mi thego namniey nie żal com vczynił / thák mi też Pánny Máryiey y świętych pomocy nie potrzebá / ábo mnimaćie abych miał theraz po waßey woli być w tych mękách? przydawayćie wy mąk iáko wiele chcećie / ále prawda zawżdy iest iednáka / ktorą iákom pierwey zá żywotá wyznawał / thák y śmierćią nie chcę się iey záprzeć / á przeto proßę was dayćie mi więcey z tymi plotkami pokoy / A skoro Pan Krystus przestánie być Pośrzednikiem / rzecznikiem / y iednaczem náßym / thedy ia dopiero pośrzednictwá Pánny Máryiey będę wzywał. Y zatym rzekł. Wieczny Boże / Oycze wßego miłośierdźia proßę ćię / weyrzyże ná mię sługę swego. A gdy oni tym sposobem się modlącemu / a Bogá wysławiaiącemu / łáiánim / złorzeczenim / y inßymi rzeczámi iáko mogli przekazali y przerywáli / on wielkim głosem mowił on Psalm 43. Rozsądź mię Boże / á rozeznay krzywdę moię / áż do końcá. Jeßcze był do końca nie domowił / á oni spußczáli go w ogień / y wyćiągali ná gorę dla okrutnieyßey męki / á w ten czas on słup ná kthorym wiśiał vgorzał / y vpadł nim w pośrzod onego wielkiego ogniá / w kthorym on podawßy ćiáło swoie prawie iáko ná paloną ofiárę doczesny bol wiecznym odpoczywánim skończył. ¶ Takći się tedy Pánu Bogu podobáło / áby tym posłáńcem swoim Porthugálczyki ku ßczyremu á prawdźiwemu vznániu śiebie pobudźił / kąd mogli byli záprawdę wielką Bożą ku narodowi ludzkiemu miłość poznáć. A ieśli to wedle świátá iest wielki występek / Krolewskim ábo Kśiążęcym posłom gwałt czynić / tedy teraz niechay obaczą Portugálczycy / co to iest nad posłáńcem Bogá nawyżßego ták dźiwne á niesłycháne męki wymyśláć y czynić. Y nic w tym nie wątpię / iże wiele ich iest ktorzy tego srogiego á okrutnego przykłádu teraz wielce żáłuią / ále nie rychło / iákoż iednák y ty sámy teraznieyße czásy / mogłyby ie ku lepßemu vmysłowi przywieść / choćiaby ich też żadna pomstá od Bogá nie dośięgłá. Ale że y to okrućieństwo ktore vczynili nad Gardynerem nie poßło im nieskaráne / nie tylko z tąd się znáczy / iże teyże nocy ieden z tych okrętow Krolewskich kthore były iuż náładowáne / y ku żeglowaniu nágotowáne / co nie dáleko były od tego mieyscá gdźie Gardyner tracono zgorzał / bo był iskierkę ogniá wiátr zániosł do okrętow / ktory się potym w smole łacno rozżarzył / ále też y z tąd / iże trzećiego ábo czwartego Miesiąca potym / po męczeństwie Gardynerowym Krol vmárł. A w on czas gdy Gardynerus gorzał / choćia widźiał lud pospolithy że iuż nie miał być żyw / wżdy ták byli przećiw niemu zaiątrzeni / ták się pastwili nád vmárłym iáko

nad żywym/ niektorzy się mścili nad nim ięzykiem ktorzy mu iuż rękámi więcey nie mogli szkodźić/ a drudzy nie czekaiąc żeby ćiało prawie wszytko zgorzáło/ opalone sztuki ktorey kto mogł dostáć/ miotáli wmorze.

A gdy się iuż oná ofiárá dokończyłá/ tedy oni stanowie duchowni/ dla vbłágánia gniewu Bożego/ ktorego się dla zgwałcenia ołtarzá iego bali/ zápowiedźieli ná długi czás post/ chcąc pospolitą pokutą zgładźić to/ co Gardynerus broniąc bałwochalstwá dobrze vczynił/ a oni iednak wthen czás nie vważáli sobie tego/ co oni zgwałćiwszy żywy członek Krystusow ták srodze się znim obchodźili. A choćia ta iego śmierć/ zdáłá się na on czás niebárzo wielki pożytek v nich vczynić/ wszakże/ iest tám wiele ich/ ktorym niemoże z myśli wynidź tego ták státecznego męczenniká pámiątká/ y ták v nich ieszcze iest świeża/ iákoby się to niedawno dźiało. Ná ostatek/ choćia on iuż vmarł/ á wszakże/ ták niektorym pámiątká śmierći iego (iáko tho pewnie od inszych wiemy) prawie iáko dobre naśienie ná dobrey źiemi pośiane/ wráźiłá się w serce y wpámięć iże też y do dźiszeyszego dniá vstáwicznie go przypominaią sobie/ przećiwko zábobonom y fałszywey kośćielney chwale.

Historia o zacnym á Oswieconym Kśiążęćiu Pánu Edowárdźie Semerze/ Kśiążęćiu Somersetskim/ ochmistrzu y opiekunie Edowárda Krolá y krolestwa Angielskiego/ tudźież też y o iego śmierći.



TEn rok. 1552. wszytkiey Angielskiey źiemi/ był bárzo żáłosny y szkodliwy/ abowiem Edowárdá opiekuná y wuiá krolewskiego przyniosł skończenie/ y zárázem theż przyniosł początek ták ćięszkiego á srogiego prześladowania/ iż nigdy zá pámięći Krześćiánow niesłycháć było żáłośnieyszego áni okrutnieyszego. Ale niżli powiemy Historią thego prześládowánia/ począwszy throchę wyszey/ powiemy przyczynę y początek wszytkie° zámieszánia/ á prawie wszytkę tę rzecz zgruntu wypráwiemy: Edowardus Krol/ po śmierći Oycá y mátki/ miał dwu Wuiow żywych/ Edowardá Semerá/ y Tomaszá Semerá/ z ktorych ieden był v niego opiekunem/ á drugi był sprawcą wszytkich okrethow/ ktorego dla tego iego vrzędu zowiemy Ammiralis. A poki ći dwá bráćia w zgodźie á w miłośći z sobą mieszkáli/ dosyć długo/ y sami siebie/ y Krolá śiestrzeńcá/ y wszytkę rzecz pospolitą/ ták spráwowáli/ iże żadny nieprzyiaćiel nie był srog. Ale ten ray/ niewiem iákim sposobem sthára zdrádá wężowa bárzo rychło nam zepsowáłá/ kthora záwżdy zayrząc ludźkiemu szćięśćiu/ przez nieszczęsne á pothwárne ięzyki/ naprzod przyczynę niezgody miedzy niemi/ potym podeyrzenia y nienáwiśći rozśiewáłá: Thák/ iż Edowárdus opiekun brátá swego fałszywie oskárżonego/ iáko się po thym pokazáło śćiąć pozwolił. A przetoż/ iż on sam był nie chytry/ áni też bárzo ná wszytko rozumu ostrego/ á Krol też ieszcze był młody/ łácno obádwá iákoby nadzy niemáiąc zbroie nie by-

li bespieczni przed zoradą ludzi śmiałych a barzo chytrych/ iakoż iednak byli
ktorzy to dobrze rozumieli/ w ktorych ku oney wielkiey chytrości była także wie
ka chuć ku panowaniu/ á przeto stáráli się iakoby zamieszánie rozmaite czy
li/ bo sami pilnie ná krolestwo czyhali. A iż widzieli że im do thego nic insze
nie zawadzało iedno Wuy Krolewski/ przeto zmyśliwszy nań potwarzy a fa
szywe winy/ ktore choćiaby też były prawdziwe/ ále ták máłe że snadz y nap
dleyszemu człowiekowi dla nich wedle każde° práwá nieszłoby o gárło/ wsa
no go do wieże/ z kąd gdy po tym wyszedł/ kazano mu bez vrzędow miedzy p
spolstwem żyć. Alec y ná tey wolności nie długo był/ bo zá się we dwie lecie/
teyże wieże z wielką wszytkich dobrych ludzi żałością wsadzono go było/ że
y niektorzy ludzie płakáli/ y wrychle po tym (gdy iuż wszytkim władał Ks
że Nortumberskie) skazany ná śmierć gárło dał/ po kthorego śmierći y Kr
w kilku miesięcy vmarł/ y práwie máło nie wszyscy ludzie w Angliiey domy
li się tego/ iże śmierć tego to Książęćiá byłá iakoby nie iakim gońcem śmie
ći Krolewskiey/ choćia we wszytkiem Krolesthwie Angielskiem/ żaden nie b
ktoryby wżdy ná ten czás iákokolwiek był rzecz pospolitą rátował/ coby w
iednak z powinności swey/ w thák wielkiem krolewskim stráchu y niebesp
czności káżdy pobożny á wierny vrząd ábo Senator vczynić był powinien/
ztądże práwie iáko ze zrzodłá/ wszytkie nędze vrosły/ ktorekolwiek ábo iuż
tego czásu ná rzecz pospolitą przyszły/ ábo ieszcze przyść maią: Teraz tedy w
piszemy Historią o niesłuszney śmierći zacnego Książęćiá Somersetskiego
o iego słowiech/ y owszytkiey tey żałosney spráwie/ ábowiem tá rzecz nie by
bez osobliwego dziwu Bożego/ y zdáłá się nam też niepomału náleżeć ku ty
Historiam ktore się áż do tego czásu w kośćiele Krystusowym działy/ á tę sp
wę/ wzięliśmy wypisaną z listu niektorego zacnego słáchćicá/ kthory nie ty
przy tey wszytkiey spráwie był/ ále thez y bárzo blisko niego stał/ pathrząc
wszytko iáko się co działo. A wedle iego wypisánia thák się tá rzecz miáła
sobie.

Roku Páńskiego. 1 5 5 2. Dniá. 22. Styczniá/ A krolowánia Edow
dá szostego Krola/ ieszcze młodego/ á w opiece będącego/ roku szostego/ Ośw
cone Książę Somersetskie Wuy Krolá Edowárdá/ z wieże ktorą zową Lo
dinską wywiedziony/ y wedle obyczáiu woyskim mieśćkim podány z mn
stwem ludzi zbroynych/ był wiedzion ná rynek/ ábo ná tho mieśce gdzie mi
gárło dać/ Gdzie ten zacny mąż/ ták słowy iáko twarzą/ áni żadną posthá
namniey się nie przećiwiáiąc/ práwie tákową twarz swą być pokazował/ z
ką go pospolićie záwżdy w domu ie° widano/ náprzod poklęknął ná obiedw
kolaná/ á podniosszy ręce ku niebu wszytkim sercem się ku Panu Bogu vd
Po tym odmowiwszy kilká modlitw/ wstał/ y postąpił trochę dáley od one
mieśca iákoby ku wschodu słońcá/ á wthen czás iákom ia baczył będąc s
rynku/ y wszytkiemu się pilnie przypátruiąc/ namniey się nie vleknął śiekir
áni kátá y ceklarzow/ áni śmierći ktorą iuż tuż blisko przed sobą widział. A
táką twarzą y ochotą tám był/ ziáką był zwykł záwżdy przed tym/ ludzi vb
gich supplikácyie bráć/ spráwy przesłuchawáć/ y im do spráwiedliwości do
magáć/ ná ktore on záwżdy práwie iáko Oćiec ná Syny łáskawe baczenie m
wał. Po tym tedy do ludzi te słowá począł mowić.

Bo tám siekirą ścinaią.

Przyiaćiele/ á pánowie moi namilszy/ przyszedłem thu ná tho mieśce/ áby
gárło dał choćiam przećiwko Krolowi áni słowem áni vczynkiem namni
nie wystąpił/ y byłem záwżdy ták wiernym rzeczy pospolitey/ ieśli kto kiedy
świećie był. Ale iż mię ták z práwá skazáno/ wyznawam to żem iest ták iá
y drudzy poddany práwu. A przeto/ ábych tho pokazał/ y wyświadczył że
práwu iestem posłuszny/ stánąłem thu/ ábych śmierć podiął/ w ktorą się d
browolnie wdáwam/ dziękuiąc zá tho wielce Panu Bogu zá naywiętsze d
brodzieystwo.

Rzecz/ Książęćia Somersetskiego ktorą czynił przed śmierćią.

Bo iáko śmiertelny iestem/ tákem też częstokroć nie tylko thę iednę śmie

przed ni

przed nim zasłużył/ ale się thak podobało temu namiłosiernieyszemu Oycu/ ktoremuć się tho iednak godziło iaką inszą nagłą śmiercią mnie zgładzić/ żebych był w tey prętkości ani ie° ani siebie niemogł dostatecznie poznać/ ale mi on zmiłosierdzia swe° taką łaskę vczynił/ że oto dał mi czás ku pokutowaniu a vważeniu y rozmyśleniu ie° dobroći a moich złośći/ zá co ia iego świętey wielmożności vprzeymem sercem dziękuię. Jmo tho ieszcze/ namilszy przyiaciele mam nieco z wami mowić/ a napominać was/ zwłaszcza w tym co się dotycze wiary świętey prawdziwey Krystusowey/ kthora aby wam przepowiedana była/ starałem się otho zwielką pilnośćią záwzdy/ pokim wszytkim krolestwem iako wiećie władał/ a nie tylko abych miał tego żałować/ ale owszem ztąd wielką a prawdziwą poćiechę biorę/ iż iuż teraz rzecz pospolita Krześćiańska ku szczerośći a własnośći onego stárodawnego napierwszego Apostolskie° kośćioła przychodzi/ cze° iżem się ia też doczekał/ opowiedam wam/ i że zá to Panu Bogu iako za dobrodzieystwo znamienite osobliwie dziękuię/ a was pilnie napominam/ y proszę/ abyśćie to co wam szczerze ze słowa Bożego przepowiedaią/ wy też także iako y ia wdzięcznie przymowali/ á z pilnośćią słuchali/ a ile możećie naukę thę żyćiem pobożnym pokazowáli. Czego ieśli nieuczynićie/ o tym wiedźćie że daleko ćięższe niebespieczności na was przyidą.

Skoro ty słowa wyrzekł/ wnet z prętka przyszedł wielki á niewypowiedziány strach na wszytkie ony ludzi ktorzy tam stali/ abowiem stało się iakieś wielkie trząskánie/ y wicher wielki/ ktory iako niektorzy obaczyli powiedzieli że był zwierzchu przyszedł/ nieinaczey iedno iakoby kupę prochu rusznicznego/ zápalił/ tak y trzaskanie było y dym/ A niektorym w onym strachu y trwodze/ zdáło się iakoby wielkie mnostwo ieznych zbroynych ná nie przypadało/ ták się był grzmot koni y zbroie im słyszeć zdał choćia nic takowego nie widzieli. A przeto oni wszytcy ludzie ktorzy przy thym byli/ choćia ich żaden nie gonił ani bił/ ani żadnego obcego okrom swoich nie widzieli/ polękawszy się poczęli vćiekáć ieden tam drugi sam/ kryiąc się gdźie nalepiey mogli/ a drudzy do domow ktorych naprędzey dopaść mogli vćiekali. Drudzy niewiem dla czego poczęli drżeć/ drudzy ná ziemię padali wznák/ z buławami y z halabarty/ Wiele ich też wołali/ O Panie Jezusie zachowayże nas/ A ktorzy stali ná mieyscu nie ruszaiąc się/ ći od strachu nie wiedzieli gdźie byli. A w tym ták nagłem zatrwożeniu y zamieszaniu/ oni sámiż ludźie rozmáićie wołali wiercąc się tám y sam/ ták iż sami oną swą sprawą ieszcze więczszą trwogę czynili: Bo iako się máło nie każdemu zdáła być inákszá nad nim niebespieczność/ ták też wedle swego affectu inákże wołánie czynił/ iż iako tám wiele ludźi było ták wiele rożnych głosow było słyszeć gdy wołali. O wędyć iadą/ vćiekaymy/ drugi tákież/ tám ći tędy iadą/ owo iuż nie dáleko/ á ták im się kto więcey bał/ tym więcey wołał. Ja ktorym też miedzy inszemi ná ten czás był/ zlękłem się też był niepomáłu y sam/ a zwłaszcza będąc w ták wielkiey trwodze/ na połym się też był zápamiętał/ iednom czekał rychłoli mi kto z ktoreykolwiek strony da włep buławą/ ale gdym iuż był przyszedł ksobie/ zdało mi się záprawdę/ że tho było coś bárzo podobnego onemu co się było stháło iako Ewanyelistowie piszą/ przed Pánem Krystusem/ gdy byli przyszli słudzy Biskupi z mieczmi y z kiymi poimáć go/ iże padali wznák vstąpiwszy ná zad. W then czás gdy się to dźiało/ trefiło się iż nieiaki Anthoni Brounus/ iechał ná koniu ku onemu mieścu/ chcąc się też przypatrzyć śmierći onego Kśiążęćiá. A ludźie dopieroż poczęli tym bárziey wrzeszczeć/ abowiem domnimawáli się tego czego nie było/ tylko iże oni tego bárzo żądáli/ to iest/ mnimáli áby Krol posłał wyzwaláiąc wuiá swego od śmierći. A ták z wielką rádośćią poczęli wołáć: Jużći odpuszczenie iużći odpuszczenie/ boday Krol żyw był/ niechay go Bog zachowa/ a w thym iedni to drudzy owo temu podobne wołali. A ták ono zacne Kśiążę/ choćia ná on czás nie miał od ludźi pomocy/ wszákże to iednák oglądał niżli vmárł/ w iákiey práwie wszytkich ludźi miłośći/ życzliwośći/ y chući przećiwko sobie z tego świata zszedł.

Dziwna trwoga ludzi przy śmierći Kśiążęćia Somersetskiego.

¶ Kśiążę Somersetskie ludziom wszitkim dobrym miły.

Abowiem

Abowiem niemnimam/ w tak wiela książąt zacnych zginieniu/ ktore się
kilka lat w Angliiey stało/ aby zarázem ták wiele łez ludzkich wyszło/ iako
ten czás: A słusznie záprawdę/ ábowiem wszyscy to iáwnie widzieli/ iże zá
thak zacnego á cnotliwego Książęciá śmierćią/ vpádek pospolitego pok
Angielskiego przychodził. A ták w onym zawrochu/ Książę ná iednem mie
scu stoiąc á w swym przedsięwzięciu trwáiąc/ czápką ktorą w ręku trzym
na ludzi kiwał/ aby się zá się vspokoili. Co gdy vczynili/ prosił o milczenie/
potym do nich ty słowá mowił.

Nic/ nic tu záprawdę moi namilszy ludźie tákowego się niedźiecie co wy s
bi: niewiem dla czego zmyślaćie/ abo czego się domnimáwaćie. Takći się p
dobało Pánu Bogu nászemu/ ktorego zrządzeniu ábyśćie y wy zemną wesp
łek byli posłuszni iest rzecz przystoyna y potrzebna. A ták proszę was bądź
spokoyni/ á nie trwożćie sobą/ ábowiemći ia iuż dawno iestem spokoyny/ á t
raz złożmy wespołek modlitwy násze do Páná Bogá/ prosząc go o zdrow
Naiaśnieyszego Krolá nászego/ ktoremu áż do tego czásu byłem nápowolni
szym y wiernym poddanym á ochmistrzem y opiekunem/ będąc záwżdy pil
á chutliwy ku spráwowániu rzeczy iego Krolewskiey miłośći ták doma iák
też y w rycerskich rzeczách/ nie mnieiem się też stárał o wásze spolne dobre/ i
ko też y o porządek y dobre postanowienie wszytkiego krolestwa. Na kthor
słowá lud wszytek odpowiedźiał/ iże to iest szczera prawdá/ á w ten czás ni
ktorzy głosem mowili ták/ Wszák to teraz iuż áż nazbyt widźiemy iże ták ie
A on dáley swoię rzecz prowádźił mowiąc/ A ia ie° Krolewskiey miłośći zy
długie° zdrowia y we wszelákim dostátku wielkie° szczęśćia od Páná Bog
Lud wszytek záwołał/ Amen. A on po tym rzekł/ Przy tym też y wszytkim i
go rádnym pánom życzę łáski Bożey/ aby wszytko dobrze á spráwiedliwie r
dźili/ á wy abyśćie im byli posłuszni/ pilnie was nápominam w Pánu/ b
wam tego potrzebá/ y dla vwiárowánia niebespieczności wászey/ y dla zách
wánia zdrowia Krolewskiego.

A iżem przed tym zrozmáitemi ludźmi spráwę miewał/ z ktorych káżdem
vpodobáć się bárzo trudno było/ á przeto/ ieśliżem ktorego z nich kiedy w czy
obráźił/ pokornie go proszę áby mi odpuśćił/ á nawięcey proszę Bogá wsze
mogącego/ iáko tego ktoregom tu ná świećie nawięcey obráżał. A ktorzy t
mnie w czym obráżali/ tym ia teraz vprzeymem sercem odpuszczam. Ná ost
tek/ proszę was namilszy bráćia w Pánu/ ábyśćie się skromnie á spokoynie z
chowáli/ á iżbyśćie mi trudnośći nie zádáwali wászemi trwogámi/ bo ác
duch moy iest dosyć gotowy/ ále ćiało iest mdłe á krewkie/ á iednák gdy się w
w pokoiu záchowaćie/ będźie y ono spokoynieysze: Ale ieśli będźiećie ty nies
ski wszczynáć/ mnie wielką przykrość wyrządźićie/ á sobie namniey pożyt
nieuczynićie. Przytym też teraz chcę was mieć sobie świádkami/ iákoż iedn
biorę was sobie ná świádectwo/ iże ia w wierze Páná nászego Jezusá Kry
sá śmierći czekam/ á was o to pilnie proszę/ żebyśćie mię w tym podpomág
li modlitwámi wászemi/ żebych w they wierze nienárusżony á stały trw
mogł/ áż do ostátniego tchnienia moiego. A po tym odwroćiwszy się/ pok
nie práwie iáko báránek poklęknął/ á w ten czás podał mu w rękę kartecz
nieiáki Roxus/ w ktorey było spisane iego krotkie wyznánie ábo spowiedź
Bogá/ kthore skoro przeczytał niezátrwożywszy namniey sobą wstał y po
gnał wszytkie woyskie mieskie/ y więznego/ po thym páná Dyárego y pá
Brokeusá/ dáwáiąc káżdemu z nich rękę/ á ceklarzowi temu kthory go mi
śćináć podárował nieco pieniędzy. A po thym zewlokł z siebie szatę/ y pokl
knąwszy ná słomie/ rozwiązał sobie sam sznurki v koszule/ ktory kołnierz p
stąpiwszy ceklarz odłożył od szyie/ po tym y insze kołnierze odłożył ná ramię
by nie zawadzáły/ y tákże mu szyię obnáżył. A on sam zakrywszy sobie tw
swoią chustką/ podnosząc vstáwicznie ręce w niebo/ w ktorym tylko poćie
swoię miał/ skłonił się ná ostáteczną pośćiel/ nie thylko żeby się miał w cz
zbrániać/ ále y namnieyszego znáku boiáźni po sobie nie dał znáć/ bo się y tw
iego namniey byłá nie zmieniłá.

Swiádectwo o wierze wydáne.

A ták leżąc ono pokorne Kśiążę/ gdy czekał ćięćia/ abo iż rogoża była wyższa niżli kloc/ abo iż śię kabat záwiiał około szyie/ kázano mu trochę wstáć/ áby on kábat zewlokł/ a po tym náchyliwszy śię ná on kloc/ gdy wzywał trzy kroć tho imię Jezus/ gdy iuż trzeći raz to słowo mowił/ Záchoway mię Jezusie/ práwie w tym słowie Jezusie/ głowę mu vćięto/ a on thez zasnął w Pánu Jezusie/ wykonawszy tego świata wszytki nędze y niebespieczności/ a theraz mile odpoczywa w pokoiu Boga wszechmogącego/ kthorego on gdy był żyw pomnażaiąc Ewanielią znamienitem naczyniem śię był pokázał/ á przeto iuż otrzymał zakład tego zawodu/ do kthorego tu ná tym świećie barzo pilnie bieżał. To iuż masz łáskawy czytelniku pewną á prawdziwą Historią o tym zacnym Kśiążęciu/ ták iákobyś sam ná to okiem swym patrzył.

Tám siekierą ná klocu ścinaią.

¶ To Kśiążę choćia był wywyższon ná wielki stan/ był dziwnie skromny/ y ku każdemu vkłádny/ Vbogich ludzi spraw y suplikácyy/ rad záwżdy z wielką chućią słuchał/ á spráwiedliwośći nikomu nie omieszkáwał/ Niemniey też był życzliwy rzeczy pospolitey/ ktorą by był żyw/ z Edowárdem Krolem/ przywiodłby był ku dobremu porządkowi. Obłudnośći w nim nie było żadney/ ani chłuby/ ani zbytniey powagi/ krzywdy n gdy żadney nikomu nieczynił/ był dobrotliwy y miłosierny/ pomsty nad nikim nieżądał/ rychleyby śię sam dał oszukáć/ niżliby on kogo oszukáć miał/ Miłość Ewanieliiey stárą do nowego á wielkiego szczęśćia z sobą był przyniosł/ á iáko był ták we wszytkim dobry w domu/ ták mu śię y w rycerskich spráwach bárzo szczęśćiło/ Znaczy śię to z oney wypráwy Szkockiey/ ktora była za iego spráwą/ gdźie poráziwszy y pobiwszy nieprzyiaćioł o dźieśięć tyśięcy/ ledwy swoich sześć set stráćił. Tylko mu tho záwadzało/ iż ku stráceniu brátá swego bárzo śię dał skłonnym podszczuwaniu inszych/ bo thá śmierć iego brata przyszła byłá za chytrą spráwą niektorych niecnotliwych ludźi/ dla czego po tym y on sam y Krol zginął/ y rzecz pospolita wielką szkodę wźięła. Temuby śię tu podobno kto dźiwował/ czemu Krol wuiowi swemu w tey niebespieczności będącemu/ winy ieśli iáka była nieodpuśćił/ abo rátunku iákie° nie dał/ ále to być żadnym sposobem nie mogło/ bo y Krol sam nie w mnieyszym był stráchu ná ten czás niżli ie° wuy/ y owszem bárzoby to on był rad vczynił by to było w ie° mocy/ ale y sam ieszcze nie był w swoiey mocy/ bo na then czás dźiwnie płużył we wszytkim Kśiążę Nortumberskie/ dla ktorego możnośći wielkiey/ y slachtá obawaiąc śię niebespiecznośći iákiey nie śmieli śię zá nim przyczyniáć/ y Krol będąc ieszcze młody/ nie mogł go wyzwolić ani rátowáć/ bo to po tym Krol sam dosyć iáśnie pokazał/ ktory gdy go niekthorzy pánowie czelnieyszy niewiem w iákiey spráwie o coś prośili/ rzekł/ A czemuśćie śię ták nieprzyczyniáli abo nieprośili o moiego wuiá?

Cnoty thego Kśiążęćia.

¶ A iáko to zacne Kśiążę wszyscy ludźie miłowáli/ miedzy inszemi znáki/ to był ieden/ iż niektorzy chustki iego zekrwáwione do domu z sobą bráli/ Miedzy ktoremi byłá iedna biała głowá/ ktora drugiego roku po śmierći tego to Kśiążęćiá/ gdy iuż byłá Krolowa Mária to Kśiążę Nortumberskie poráziła y poimáć kázała/ á poimánego wieźiono przez Londin do wieże/ zábieżała temu tho Kśiążęćiu Nortumberskiemu w vlicy ná drodze/ y vkázowáłá mu onę chustkę zmaczáną krwią Kśiążęćiá Somersetskiego/ mowiąc/ Otoż masz oto/ krew wuia Krolewskiego/ ktorego niecnotliwa srogość twoia poráziłá/ á teraz tá krew pomsty ná ćię żąda. A on słyszący to/ y insze vrągánia y łáiánia mieszczánow/ ktoremi go doieżdżáli ze wszech stron/ rozdárszy na sobie száty/ á zwieśiwszy głowę sprosne onego dnia śmiechowisko/ a swego okrutnego y srogiego przewodzenia zápłátę wźiął. Táć tedy byłá rozność miedzy temi dwiema Kśiążęty/ iże gdy Kśiążę Somersetskie gárło dał/ nie tylko wszytko miásto/ ále y wszytka Angielska źiemia byłá w wielkiey żáłośći/ á gdy Kśiążę Nortumberskie był śćięt/ thedy żadnego człowieká z smętną twarzą nie widźiano.

Xiąże Somersetskie gdy miał vmrzeć vczyni głos, że żeżerey wiary swe
wyznanie/ktorą za żywota trzymał y pomnażał. A then odstąpił prawd
wey wiary/y był pierwcy do mszey a potym do siekiery pociągnion/ a vczyn
to znamowy Biskupa Wintonieńskiego/ w nadzieię darowania garłem
Biskup Wintonieński/ wielką chytrością go był na to namowił/ tho iest/ ab
miał po sobie odwołanie iego/ktoreby potym Ewaniel. kom mogł wyrwa
na oczy. Ale tak zwykła pomsta Boża/ krew za krew oddawać. Potym p
śmierci Xiążęcia Somersetskiego/ Krol w krotkim czasie vmarł. Abowie
to Xiąże garło dał/ Roku. 1552. dnia 22. Stycznia/ a Edward
Krol roku. 1553. Miesiąca Czerwca vmarł/ iesli od trucizny/ czyli od
kiey inszey niemocy/ nie masz pewney wiadomości. A przyczyna takowego
zania na śmierć Xiążęcia Somersetskiego tha była/ iże z panem Rudolf
Sedlerem y z niektorymi inszemi zbory miewał/ więc mniemano żeby tho
dzono przeciwko Xiążęciu Nortumberskiemu/ albo przeciwko ktorym
szym/ bo gdy dla tey przyczyny Sedlera ska[z]ano na śmierć/ tedy to ostatecz
poselstwo posłał do Xiążęcia Nortumberskiego/ mowiąc/ iże krew
będzie poduszka pod twoią głową poki będziesz żyw.

omnia

Studentow Pięć szkoły Lausańskiey/ Marcyalis Alba Montalbanus Piotr ktorego Pisarzem zwano z Bolonii/ Bernard Segwin z Reolenu/ Karolus Faber z Angolismu/ a Piotr Nawiberus.

Ktorzy dla wyznawánia imienia Bożego/ śmierć ogniową w Lugdunie zacnie podzieli/ Roku. 1553. dnia 16. Maia.

Y iuż puściwszy na stronę Historia spraw kościoła Bożego/ ktore
działy w Angliiey/ wrocimy się do Francuskiey
mie/ abowiem tham był ten rok. 1553. bo
znakomity dla wielą męczennikow/ktorzy na wi
m eyscach byli pomordowáni/ á nawięcey w Lu
dunie zacnem mieście Francuskim/ Miedzy ktore
byli ći pięć młodzieńcow zacy ábo studenci col
gium Lausańskiego/ ktoresmy wyższey mianowa
ći wszyscy byli pománi w espolek w Lugdunie/ y do tarasu wsadzeni dnia p
wszego Maia/ Roku. 1552. Ny wyznanie wiary ich/ ktore każdy z
vczynił/ y insze sprawy pamiętki godne/ swym porządkiem wypisalismy

Gdy tedy byliśmy wsadzeni do ćiemnice Arcybiskupá Lugduńskiego/y rozno iedni od drugich zámknieni/y gdyśmy się Pánu Bogu pilnie modlili/ áby nas (ku wyznániu imieniá swego/śmiele á bespiecznie) Duchem swoim posilił/y przyszedł do mnie wrotny oney ćiemnice/ktory z posłem Stárośćinym wiodł mię do Consistorzá przed Officyałá / y przed ony ludzie mnogie y zacne ktorzy się tám byli zgromadźili. Pytał mię tedy Officyał/ iáko ćię zową? Odpowiedźiałem/ Piotrem pisárzem mię zową. Rzekł Oficyał/ A ktoryż iest sposob żywotá twego? Rzekłem/ Jestem Student ábo żak. A z kądże idźiesz? Rzekłem/ Z Sábáudyiey páństhwá Bernianow. A z kthoregoż miásthá? rzekłem /Z Lausánny/ A cożeś thám czynił? rzekłem/Słowám się Bożego vczył. A on pytał mię: A ktoraż náukę w Lausánnie dźierżą? Rzekłem: Náukę słowá Bożego. A iákoż tyznasz że to słowo Boże co oni dźierżą? Rzekłem/ Przeto żem się tám długo vczył y ná kazániu bywał/ktore tám ná káżdy dźień bywa/ widźiałem y słyszałem/ że oni nic iedno słowo szczyre Boże przepowiedáią/ y ták wierzę/ przetho iż Duch Boży dawa sercu memu świádectwo/y ták mi to stwierdza/ że nie mogę w thym wątpić. A chceszże przyiąć ich zakon / y według niego żyć? Chcę/bo iest prawdźiwe słowo Boże. A wierzyszże iż iest prawdźiwe ćiáło Krystusowe w Sákrámenćie? A iam rzekł/ Nie wierzę/ bo się to przećiwi członkowi wiáry nászey/gdźie mowimy y wierzymy/że śiedźi ná práwicy Bogá Oycá/y thu nie pierwey przyidźie/áż w on dźień sądny y znáczny/ Jáć wierzę y wyznawam/że Sákráment iest od Páná Jezu Krystá vstáwion/wierzę że ten Sákráment iest wieczerza święta/ ná kthorey ia ijem ćiáło Krystusowe y krew piię:

Nie onym grubym Kápárnáyskim sposobem tákże y Papieskim/ále ták wierzę/iż biorąc on chleb/ y piiąc wino/ pożywam y piię prawdźiwe ćiáło y prawdźiwą krew Páná mego/ a tho czynię wiárą w duchu. Prokurathor thedy /człowiek vczony (iákom wyrozumiał) Clepierius rzeczony/ kthory podle Officyałá śiedźiał/ rzekł/ Ty powiedasz/ że gdy bierzesz chleb y wino przy Wieczerzy/thedy społem bierzesz ćiáło y krew Krystusá Páná: Rzekłem: Nowszem biorę/ále duchownym sposobem nie ćielesnym. Bo ácz teraz Krystus w niebie iest/gdźie go ia też wiárą szukam/wszákoż mocą duchá swego dusze násze karmi y posila przedźiwną spráwą/ ktorey rozum nie poymuie/y to záiste czyni/że my stawamy się ćiáłá iego członkámi/y kośćią z kośći/ábo ćiáłem z ciáłá.

¶ Pytał ieszcze/ A wierzyszże być czyśćiec/gdźie się dusze czyśćią/zá ktore my mamy się modlić? A iam rzekł/Wierzę że krwią Jezusá Krystusá bywamy oczyśćieni/y wszytki grzechy násze bywáią omyte/bo dla tego wylaná iest/áni znam/áni wierzę inszego oczyśćienia grzechow moich/bo pismo dwie drodze nam vkázuie/ Jedną drogę wiáry do żywothá wiecznego / á drugą niedowiárstwá/przez ktorą wszyscy niewiernicy/ktorzy nie wierzą w Krystusá/ do piekłá idą/ bo ták nápisano iest / Ktho wierzy w Syná Bożego/ma żywot wieczny/á kto w Syná Bożego nie wierzy/ten iuż potępiony iest/y gniew Boży nád nim zostawa.

¶ A przetoż zá vmárłe nie mamy się modlić/bo iesli w Ráiu są/prożna y dáremna iest modlithwá / bo oni iuż czuią y widzą owoc męki y śmierći Krystusowey/y wszech obietnic/ktore im w Ewányeliiey były ofiárowáne/A iesli też potępieni są/nic im modlitwá nie może pomoc / bo są przeklęći od Bogá ná wieki.

Pytał mię też ieslibych wierzył iż się trzebá Káptanowi spowiedáć/ A iam powiedźiał/ że iednemu Bogu ma być spowiedź : Jáko Dawid w

wielu Psalmiech / a zwłaszcza we trzydziesthym trzecim mowi / Rzekłem / Panu się będę spowiedał występkow moich / a thyś mnie odpuścił nieprawość grzechu mego.

Toć prawdziwe iest wyznanie / za kthorym idzie rozgrzeszenie / y daremne grzechow odpuszczenie. A więc ty rozumiesz że się nie trzeba spowiedać Kapłanowi? Nowszem tak dzierżę / bo to walczy ze słowem Bożym / kthore nas vczy komu mamy czynić spowiedź. Jako mowi Dawid / Thobiem samemu zgrzeszył. ꝛc. A on rzekł / A coż ty rozumiesz o Kościelnych Ceremoniach / o dzwoniech y o inszych? Jam rzekł / Iż my w ciele będąc / nie możemy ogarnąć rzeczy Boskich y niebieskich / przetho ku ratowaniu krewkości naszey nie potrzeba nam tych pomocy / wszakoż w Kościele Pana naszego Jezusa Krystusa niektore pewne Cerymonie maią być chowane / y schodzić się mamy na iedno miesce ku słuchaniu słowa Bożego / y ku vzywaniu Sakramentow od Pana Krystusa postanowionych. Ty ia Cerymonie pochwalam / a ty ktore Papież wniosł w Kościoł / zarzucam / iako szkodliwe y dalekie od Słowa Bożego / ktorymi ludzie od słowa Bożego y od prawdziwey pobożności bywaią oderwani.

A wierzysz że Panna Marya ma być wzywana iako y inszy święci ktorzy są w niebie / a iże oni są naszymi Patronami y rzecznikami? Jam rzekł / Nie wierzę aby miał być ktory drugi przyczyńca / ktoryby się za nami do Boga Oyca przyczyniał / iedno Jezus Krystus / w ktore imie mamy pewną obietnicę / że my w naszych prośbach bywamy od Boga Oyca wysłuchani / bo then sam iest Pośrzednikiem miedzy nami a Bogiem Oycem / ani iest inszy.

A co się tknie Panny Maryey / wierzę onę być błogosławioną miedzy wszytkimi niewiastami / przeto iż vwierzyła / y Krystusa w zywocie swoim nosiła Panną y przed porodzeniem y po porodzeniu. A iey wiary y skromności abo pokory naśladować mamy / a iey przykładem samego Boga mamy wzywać iako nas w pieśni swoiey vczy. Thoż y o świętych rozumiem / kthorych ia dzierżę być błogosławionymi / y przykładu ich mamy naśladować / y Boga w nich chwalić / że ich tak vczcić raczył. Ale żebych ie miał chwalić y onych wzywać / żadną miarą tego nie mogę vczynić / bo y oni tey czci nie żądaią.

A gdym obaczył że Pisarz nie pisał tego com ia mowił / y opuszczał mieścá pisma świętego ktorem przywodził / napominałem o to Officyała / y prosiłem papiru y kałamarza / abym mogł napisać wyznanie moie / y pokazać / że moia wiara zgadzała się we wszytkim ze słowem Pana Boga moiego / a on mi obiecał to vczynić / y byłem wiedzion od onego wrotnego Stharościnego do ciemnice / gdziem Bogu memu przez Syna iego dziękował / że mię tak ku wyznawaniu imienia swoiego / przed nieprzyiaciołmi Duchem swoim świętym stwirdził / y prosiłem aby mię w they stateczności aż do końca zachować raczył / y byłem tam pocieszon od Pana mego.

Nazaiutrz wtorego dnia Maia przesadzono mię do inszego więzienia gdziem wżdy mogł pisać / y dał mi puł karthy wrotny / abym pisał wyznanie moie / com y vczynił / wzywaiąc Pana Boga mego / aby on być raczył powodem wyznania mego. Y vczaściał do mnie wrotny chodząc / abych wyznanie napisał. Ktoremu odpowiedziałem / Iż nie mogłem tego vczynić prze niedostatek światła. A we dwie godzinie po południu / poseł Starościn przyszedł y wiodł mię do wielkiego dworu / gdzie tam był Officyał y Sędzia Kortrius / y wiele ludzi zacnych / Woytowie / Mieszczanie / Kupcy / wiele też Mnichow / Dominikanow / Franciszkanow / y inszych fałszywych Prorokow / ktorzy piątna bestyey Rzymskiey na głowiech y na ciele wszytkim noszą.

Pytał mię tedy Oficyał / ieślibych chciał w przedsięwzięciu moim trwać

y bronić tego com był wyznał. A iam rzekł/ y owßem (gdyżem nic niemowił ani twierdził iedno ßczere słowo Boże) chcę wßelákim sposobem twierdzić/ y w tym com wyznał vmrzeć y żyć. A on mi rzekł/ A napisałżeś wyznanie twoie? A iam rzekł/ napisałem połowicę/ y proßę dopuśćcie mi abych dokonał/ y papiru mi daycie. A on rzekł/ Czytay tho coś napisał. A iam głosem począł czytać com był napisał/ A gdym przeczedł/ Officiał pythał mię ieśliby chciał tego bronić/ com napisał.

¶ A iam rzekł/ że aż do śmierći gotowem tego bronić/ gdyż to iest ßczere słowo Boże/ a gdy on chciał abym podpisał moie ono wyznanie/ Jam to vczynił rad. A Officiał rzekł/ są tu doktorowie ktorzy sentencią mnimaniu y wyznaniu twemu przeciwną pokażą. A iam rzekł/ Niechay że poczną/ a iam gotow im odpowiedzieć/ tedy ieden z onych Mnichow/ ktorego Doktorem zwali/ począł zemną tak mowić. Nu dobry przyiacielu/ powiedaß ty w tym wyznaniu/ że Papież nie iest głową kośćioła/ ale ia tobie przećiwną rzecz pokażę/ Papież iest namiastkiem świętego Piotra/ przetho iest głową kośćioła/ Ja tobie dowodzę że Papież iest ná mieyscu Piotrowym/ a przetho iest namiastkiem iego. Rzekłem/ Nie pozwalamći na oboię rzecz/ bo Papież nie opowieda słowa Bożego/ iako czynił świętyy Piotr/ a przeto ma ten (ktory mieysce Piotrowe dzierży) Piotra naśladować/ aby y słowo Boże przepowiedał/ y owce Pana Jezusowe pasł/ czego Papież nie czyni/ iako ia pokazuię w moim wyznaniu. A choćiażby Papież y w tym Piotra naśladował/ y był iego namiastkiem/ przed się by dla tego nie był głową kośćioła Krystusowego/ ale tylko członkiem/ abo ministrem.

¶ A przetoż żadney inßey głowy kośćielney niemáß/ ani ia inßey znam/ iedno Pana Jezusa Krysthusa samego/ okrom Wikariego y namiastka/ abowiem Paweł święty tego zowie głową ludzi y Aniołow. Rzekł on Mnich/ Wiem że Paweł głową wßemu Kośćiołowi stanowi Krystusa/ wßakoż namiastek iego/ iest tu na ziemi/ ktory vrząd iego wykonywa.

A iam rzekł/ Nic z thego/ abowiem gdyż on Bostwem swym wßytko napełnia/ y duchem swym wßytko rządzi w Kośćiele/ przetho gdzie on sam obecnym iest/ nie trzeba mu Wikaryiego. Mnich rzekł/ A ia pokażę/ iż Krysthus (choćia iest Krolem abo rządzcą nieba y ziemie) ma wiele Wikaryiow na tym świećie/ Krolow y Książąt/ ktorzy są z iego woley przełożonymi. A iam rzekł/ Inßać iest w rzeczach świetskich/ a inßa w duchownych/ bo w rządzie rzeczy ziemskich/ dawa Krole y Książęta/ kthorzyby (ku zachowaniu towarzystwa narodu ludzkiego) panowali.

¶ Ale w Kośćiele y Krolestwie Krystusowym/ ktore iest duchowne nie táki iest rząd. A on Mnich wiele mi podobieństw y przykładow przywodził/ ktore opußczam. A gdy oni drudzy pleßowacze widzieli Doktora odemnie zwyćiężonego/ poczęli po dwu y po trzech wołać na mię. A miedzy thymi był Franćißkan Mnich Doktor/ Cumbanus rzeczony/ ktory mi rzekł. Ty powiedaß że Piotr nie iest głową Kośćioła: Rzekłem/ Y owßem mowię tho/ A on rzekł/ A ia thobie przećiwną rzecz pokażę. Pan naß mowi Piotrowi/ Ty iesteś Symon syn Jonasow/ Thy Cefasem będzieß zwan/ a Cefas po Łacinie głowa. A iam rzekł/ A z kądże maß ten wykład? abowiem Jan inaczey w Ewanyeliiey wykłada. Tyś Cefas/ tho iest Piotr. Tedy Sędzia Wilardus wziął Nowy Testament w rękę/ chcąc widzieć ieśliby tak było napisano iakom ia mowił/ y tak nálazł/ a Mnich zwiesiwßy głowę milczał.

A Dominikan począł daley mowić/ Ty w thym wyznaniu powiedaß że człowiek nie ma żadney swobodney woley/ A ia przećiwną rzecz pokazuię. Bo tak napisano w Ewanyeliiey/ że niektory idąc z Jerozolimy wpadł mie-

dzy ktory/od ktorych był złupion y zránion/y na poły vmarły zostáwion: A Tomas de Aquino ty przypowieści wykłada de Libero Arbitrio/ ábo o swobodney woley/ktorá wolá obrázoná abo naruſzoná/ale niezniſzczona być dowodzi. A iam rzekł/Nie przyimuię tego wykładu. A Mnich rzekł/Azaż es ty vczeńſzy nad Thomaſá Aquinaſa? Jam odpowiedział/Że nie przypiſuię ſobie tego żebych był vczeńſzym naden.

Ale mowię że nie tak ma być thá przypowieść wykłádaná/ále y owſzem ta tam przypowieśćia zaleca nam Pan przykład miłości/ ktorą my mamy mieć ku bliźnemu naſzemu. A co ſię tknie ſwobodney woley/myſlmy możność iey wſzytkę vtracili/bo prawie zgolá ſmy vmarli/y całkim á nie potrzebna iako nowi Apoſtoł. A ieſli dobrze czynię/tedy to nie nam ma być przypiſano/ale Bogu/ ktory przez Ducha ſwe° w nas robi/y owſzem czyni to/abyſmy w nim y chcieli y wykonywali to co chcemy/ A ieſlić Bog ſam ieſt dawcą y chcenia y możności wykonywa to/tedyć my nie możemy te° ſobie przywłaſzczyć. Rzekł Dominikan/ Ty powiedaſz w wyznaniu thwoim/że ſamą wiárą bywamy vſprawiedliwieni: Rzekłem ia/ y owſzem tak ieſt. A on rzekł/ A ia dowiodę że vczynkami bywamy vſprawiedliwieni. My vczynkami zaſługuiemy/przeto my przez vczynki ſprawiedliwymi bywamy. Rzekłem/ Ja niezwalam na to/A on rzekł/ A ia tego dowiodę/Bo Paweł ſwiety tak piſze do Żydow/ Dobroćliwości y vdzielánia nieprzepomnayćie/bo takimi rzeczámi bywa zá-ſłużon Bog.

¶ Otoż ſłyſzyſz/że takimi rzeczámi zá ſługuiemy Bogá/ A iam rzekł/ Nie tak tam ſtoi napiſano. Mowili tedy/Powiedz że ty ſam iako tam ma być czytano. A iam rzekł/Tak tam ſtoi napiſano: W takowych ofiarach kocha ſię Bog/ábo ma ie za wdzięczne/ podobaią ſię iemu ty vczynności. Wnet tedy Sędzia Wilardus weyrzał w Nowy Teſtament/ ktory był v Franciſkana w rękú/y tak znalaſł iakom ia mowił.

¶ A oni faiſzywi prorocy tak byli zawſtydzeni/ że y mowić nie śmieli/A ia śmiele wam tho powiedzieć mogę/ gdym diſputował z nimi/ bytem ochotnym y gotowym ná wſzytko im odpowiedzieć. Ale oni zdumiewaiąc ſię/ ieden drugiego wyzwieśili/ drudzy ſię pomázgrzyteli/ a zwłaſzcza Franciſkanowie/ ktorych ieden pytał mię cobych/ oſpowiedzi dzierżał. A ia gdym im odpowiedział/że ſpowiedź ma być iedynemu Bogu/ á pokázałem i/ że ony miesce ktore oni przywodzą z Jakubá Apoſtoła/nie máią być o ſpowiedzi/ale o miłości bratérſkiey rozumiane/ábo o poiednániu/wnet oni zá milknęli.

Rzekł tedy ku mnie Oficyał/ Zaiſte przyiacielu widzę co ci mowią thu ábyć napomnieli/ale ty trwaſz w tym błędzie twoim. A przetho ná myſlay ſię co maſz czynić/ábo co czynić. A iam rzekł/Owſzem ty ſam widziſz że thy wody ktore oni przywodzą przeciw mnie/nic nie ſą/ ám mię z tego co ia mowię nie zbiiaią/y owſzem nic moga tego zgamić/ani mi wecz obrocić. A przetoż ia nie ieſtem w żadnym błędzie/ bo nic nie przywodzę iedno ſczyre ſłowo Boże/ ktoregom ia gotow bronić/ áż do oſtathniey godziny śmierci moiey. Wnet tedy kazał mię wieść do tarasu mego/gdziem tam śiedział áż do wtorku/ktory był dziesiąty dzień Maiá.

¶ A ia modlitem ſię vſtawicznie Pánu Bogu moiemu/ ponieważ mię do tego powołać raczył/ żebych thu náziemi iego ſprawę ná ſię wziął/ á prawdzie iego ſwiadectwo dał/aby mię z miłoſierdzia ſwego moca Ducha ſwiętego/im dáley tym więcey posiláć y potwierdzać raczył/ku bronieniu tey ſprawy ſwey ſwiętey.

¶ A ponieważ ná tych oſtátnich diſputácyách nic mi było nie zádano o Sácramencie Wieczerzey Pańſkiey/przeto ia też gotow ałem ſię z pilnością do tego abych odpowiedał ná ty rzeczy/ktoreby oni do mnie mowić ábo

zadać mogli/ przeciwko tym artykułom/ o ktorychem ia iuż był wyznanie wiary moiey vczynił: Jakoż iednak wszechmogący a dobrotliwy Pan Bog/ vczynił wtey mierze woley y żądzey moiey dosyć/ bo się tak stało iakom ia chciał.

¶ Gdy tedy przyszedł ten wtorek/ około siodmey godziny przyszedł do mnie wrotny/ abym był wywiedzion do Oficyała/ z ktorem był y drugi starszy Oficyał/ y prokurator Klepierius/ y wiele inszych sług Antykrystowych/ a obrońcow tey niezbożney secty a nie sprawiedliwey rzeczy/ miedzy ktoremi był thez Doctor Mnich Dominikan/ ktory był przy naszych disputacyach/ ale na mię nie nacierał/ y nie mowił zemną nic.

A gdym był stáwion przed nimi/ rzekł ku mnie Oficyał/ A chceszże ty przyiacielu trwać w tey sentencyiey/ y wyznaniu tym ktores nam przed tym podał/ Nowszem (Rzekłem ia) chcę/ bom ią vczynił ze słowa Bożego/ o co ia gothowem y żyć y vmrzeć. Rzekł Dominikan/ A wierzyszże temu że ciało Krystusowe iest w sacramencie zamknione/ Jam rzekł/ że nie wierzę/ bo słowo Boże nas vczy iż iest w niebie/ y tam z tąd przyidzie aż na sąd/ Abowiem to iest ieden artykuł wiary świętey/ w ktorym wierzemy że Krystus wstąpił na niebiosa/ y siedzi na prawicy Bożey. A przetoż iesli Krystus iest w niebie/ iako Piotr mowi/ że tam ma być aż do naprawienia wszytkich rzeczy/ tedyć go nie trzeba szukać w sacramencie/ iakoby tu miał być zamknion. Rzekł Dominikan/ Jezus Krystus wziąwszy chleb/ mowił/ Tho iest ciało moie/ A przetoż w chlebie iest ciało/ Rzekłem ia/ nic z tego/ abowiem Krystus nie zwał onego chleba ciałem swym/ ale znakiem ciała swego/ Bo to pospolita w pismie iż znak rzeczą przeznaczoną bywa nazwan/ Jako obrzezowanie nazwane iesth przymierzem/ chocia thylko znakiem było przymierza/ Także baranka zwano Pesach abo przeście/ chocia on nie był prześciem/ ale znakiem przescia/ A tak tho słowo/ Jest/ ma być rozumiano/ iakoby rzekł/ znaczy/ a zwłaszcza gdzie o sacramenciech rzecz iest.

¶ Mnich zasię rzekł/ Wielka iest rozność miedzy świątościami nowego Testamentu y starego/ bo ony stare świątości nie dawały łaski a ty dawaią/ A iam rzekł/ Że ani ony dawały ani ty dawaią/ ale to tylko pokazuią/ że nam co Krystusa Pana bywa łaska dana/ bo minister sacramenta nam tylko dawa/ ale sam Jezus Krystus Duchem swym dawa łaski ty ktore znaczą ony sacramenta: Rzekł Mnich/ a zaś oycowie starego Testamentu nieużywali tych że łask y obietnic/ ktorych my teraz vżywamy? Nowszem (rzekłem ia) vżywali/ bo Páweł powieda Koryntom pisząc/ że oycowie starego Testamentu thenże pokarm duchowny znami iedli/ y tenże napoy duchowny pili/ Zkąd się pokazuie że oni mieli też łaskę znami/ y obietnicę sprawiedliwości y żywota przez wiarę/ ktorą oczekawali Krystusa Pana obiecanego Rzekł Mnich/ Krystus w Ewánieliiey tak mowi/ Oycowie waszy na puszczy iedli mannę/ y pomarli/ A przetoż nie są theyże łaski znami vczęstnikami/ A iam rzekł/ Jezus Krystus tam mowi o tych ktory z manny oney wiarą nie pożywali/ ale tylko brzuch y tuczyli/ Nie mowi tego o onych ktorzy wiarą pożywáli manny oney/ iako Moiżesz/ Aaron/ Jozue/ Kaleb/ ktorzy Krystusa wiarą czekali.

¶ Bo sam Pan o Abráhámie mowi/ że on widział iego dzień y rádował się/ á rzecz pewna że nie oczyma ciała/ ale oczyma wiary widział go Abraham A ták on Pan Doctor był zasmucony/ y niewiedział co miał czynić. Aby tedy nie pokázał się zwyciężonym odemnie/ rzekł/ Słuchay przyiacielu/ a nie zapaley się ták ani wołay/ Czekay trochę/ czekay/ bo ia dowiodę/ że ludzie starego Testámentu nie byli vczestnikami/ tey łaski ktorey my vczestnikami iesteśmy/

Abowiem Paweł święty mowi/Zakon gniew sprawuie. A ná drugim mie-
scu/ Kthorzykolwiek są pod zakonem/ pod przeklęctwem są/ A ieśliż są p
gniewem y przeklęctwem/ tedyć oni nie są vczęstnikami tey łaski ktorey
A iam rzekł/że Paweł vkázuie tam na tych mieyscách/ iż zakon nie może n
vspráwiedliwić/ Przetho iż go żaden wypełnić nie może/ y owszem wszys
ktorzy przezeń chcą być vsprawiedliwieni przed Bogiem/ wpádaią w gni
Boży y w iego przeklęctwo/A przetoż do Krystusa się mamy vćiekáć ktory
kon wypełnił/y to wypełnienie nam daruie przez wiárę.

A przetoż zakon gniew sprawuie y nas wszytkich pothępia/ nie znátu
swey (bo ku zbáwieniu dan iest) ale dla nászey winy/ kthorzy go nie może
wypełnić.

Widziemy też że oycowie stárego Testámentu/ nie szukáli vspráwiedliw
nia w zakonie/ale w Krystusie Jezusie (ktory dokonanim iest zakonu) y w
oni wierzyli. Rzekł Mnich/Swięty Páweł w śiodmym do Rzymianow/
kázuie że w stárym zakonie nic niemász iedno groźby/á w nowym zásię łá
y miło sierdzie.

A gdy tá disputácya byłá miedzy námi/Oficyał stárszy gniewał się y he
tykiem mię zwał/á gdy Doctor nie mogł więcey mowić/ on wołaiąc prze
ko mnie/rzekł/Ty złośliwy heretyku/a więc nie wierzysz świętego sacrame
tu? Nic z tego (rzekłem) ale wierzę y dźierżę/ iáko od Krystusa iest postan
wion/y Apostołom podan. A on rzekł/Ale ty nie wierzysz áby było ćiało K
stusowe w sacrámenćie/y chlebem zowiesz sacrament/A iam rzekł/Pismo n
vczy/ abyśmy Krystusowego ćiáła w niebie szukáli/ iáko Páweł mowi
Kolosensow w trzećim/ Jeśliśćie z Krystusem powstali/ szukayćiesz nie ty
rzeczy ktore są na ziemi/ ale kthore są wzgorę w niebie/ gdzie Krystus iest
práwicy Bożey posádzony/ A iż ia sacrament być powiedam chlebem á
ciałem Krystusowym/bo chleb ma swe przyrodzenie w sacrámenćie/ thoć
mowię z Apostołem/bo on pięćkroć zowie chlebem sacrament/Rzekł Mni
Jezus Krystus zowie się chlebem żywotá/A Oficyał rzekł/ Złośćiwy here
ku/Krystus się być powieda máćicą y drzwiámi/á mowi to obyczáiem Fig
ryalnym/ ale słowá sacramentu tego nie thak máią być rozumiane. A ia
rzekł/Ty świadectwa ktore przywodźićie/za mną są nie záwami Rzekł O
cyał/Ty złośniku/powiedz iesli ten chleb przy wieczerzy iest co rozny od ch
bá powszedniego? Jam rzekł/że náturą y bytnośćią nic nie są rozne ty chleb
ále vzywániem maią wielką rozność/ Bo chleb iż iest teyże nátury/ iáko y
ktorego záwżdy pożywamy/wszakoż bierze inszy sposob gdy w sacrament by
obrocon/ bo ku zápieczęthowániu obietnice żywotá bywa pożywan. A
rzekł/Idź precz złośćiwy heretyku/ty będźiesz spalon/ y do dyabłá poydźie
Rzekłem ia/Jesli będę spalon słowá Bożego broniąc/nie poydę o to do dy
błá/ Wy theraz sądźićie/ y według woley swey wszytko czynićie/ale baczćie
czynićie/ ábowiemći iest drugi nász Sędźia kthory okrom braku osob będź
nas sądźił. Ten pokaże niewinnne być spráwiedliwemi/ że oni prawdy ie
bronili/á złośniki ktorzy słowo iego prześláduią/potępi. A on ieszcze więcey
ko szalony wołáć począł/Idź złośniku/wiedźćie go do ćiemnice. A iam rzek
Buaterinsowi Officiałowi/ proszę ćię Pánie ábych zá dozwoleniem wászy
mogł dokonáć wyznania mego/ ale oni wszyscy kazáli mi idź do ćiemnice.
názáiutrz wiedźiono mię do drugiey ćiemnice nie ták ćiemney/w ktorey też d
gi brát nász siedźiał/y támesmy się przez dwá dni słowem Bożym poćieszáli
támże w oney ćiemnicy/vrádźiliśmy z Duchá Bożego/ápellowáć od oney se
tenciiey/że nas Heretykami osądzono.

A w wieczor przywiedziono mię do mego pierwßego więzienia/ y támże przez taiemne miesca powiedziałem tę radę bratu ktory niżey podemną siedział. A trzećiegonastego dnia Maia wrotny wiodł mię do oficyała/ v ktorego nikt nie był iedno on wrotny/ a drugi też kthory mię pytał ieślibym kiedy był w mieśćie kthorą Charitas zową/ A iam rzekł/ Nie byłem ani wiem gdźie tho miasto iest/ Rzekł on/ A nie byłeś ty z onemi kthorzy Rycharda wydarli/ gdy był poimany wiedzion do Parlamentu Paryskiego: rzekłem/ Nie/ bo nie znam tego Rycharda ánim go widział/ iedno iż w Lausanie vkazał mi go był niektory człowiek/ A mowię tho prawdźiwie że tak iest/ y nie chwaliłem tego nigdy/ Bo nie tym sposobem mamy bronić słowa Bożego/ y tych kthorzy ono przepowiedaią. Rzekł ku mnie/ A ty chceßli to przedsięwźięćie opuśćić ábo trzymać? Rzekłem/ To co ia dźierżę y czego bronię/ nic nie iest inßego iedno słowo Boże. Rzekł on/ A skądże to wieß/ że to co twirdźiß iest słowem Bożem? (rzekłem) Przeto iż się zgadzam z nauką Prorokow świętych/ Apostołow/ y sámego Jezusa Krystusa/ A Duch też święty dawa mi w tym pewne świadectwo/ y tak ia dźierżę. Y sam tho widźiß Panie/ że adwersarzowie moi nic tu nieprzywiedli czymby mię zwyćiężyli:

¶ A widząc ia że on oficyał vbrał się był w vbior inákßy niż przedtym chádzał/ mniemałem że nas miał iuż heretykami skazać/ Y rzekłem iemu/ My gdyśmy z Lugduna ßli/ y gdźie indźiey mieliśmy idź/ byliśmy poimani okrom żadney inquisicyiey/ bośmy też nic przećiw wyrokowi Krolewskiemu nie mowili ani czynili. A ty pytałeś nas o wierze naßey cobyśmy rozumieli/ á myśmy ze słowá Bożego odpowiedali. Dopußczaią Turkowi y Zydowi wiarę swą wyznawać/ y naukę ktorą dźierży okrom żadney niebespiecznośći/ a nam czemu niema to być wolno/ ktorzy nic niemowiemy iedno to co w słowie Bożym stoi?

Myć wiemy że nie z trefunku/ ále z woley Bożey wpádliśmy w ręce wáße/ ale wy też od Boga iesteście postanowieni/ ábyśćie rzecz naßę sprawiedliwą sądźili/ a przetho baczćie co znami maćie czynić/ Bo ieśli inaczey niżli przystoi to osądźićie/ y rzecz sprawiedliwą y prawdźiwą potępićie/ iestći drugi wyżßy Sędźia przed ktorego stolicą maćie po tym stanąć/ abyśćie skazania przećiw sobie słuchali/ ieśli thu co przećiw nam świadkom iego niesprawiedliwie postanowićie.

A gdym ia to mowił z wielką śmiáłośćią Duchá Bożego/ on nędzny człowiek zdumiał się y zlękł/ thak że niemogł y słowa przemowić/ Pobladł thez wnet y przechadzał się/ gdym mu sąd Bozy przypominał/ á po thym idąc rzekł/ Mać być bronione słowo Boże. A wrotny też wiodł mię zaśię do moiey ćiemnice/ á w cżwierći godźiny záś mię wiodł do oficyała y do Sędźiow/ ktorzy się tám byli zgromadźili w wielkie mnostwo ludźi.

Począł tedy Buaterius czytáć moię sentencyą/ w ktorey mię heretykiem y odßczepieńcem być potępiał/ A iam rzekł/ że od tey sentencyiey appelluię ktorą mię heretykiem być sądzą/ Rzekł oficyał/ Czemuż ty appelluieß? Niedawnoś inaczey mowił/ Rzekłem/ Jam w moim wyznaniu/ przećiwko bałamutniam a nieprzećiwko słowu Bożemu mowił/ a przetho od waßey sentencyiey appelluię/ iako złey y nieporządney.

A po tym naßym appellowániu/ poczęli ádwersarze gniewáć się/ á oficyał Arcybiskupa Lugduńskiego potępiwßy nas/ ßedł do domu drżąc y boiąc się/ A gdy iuż był doma/ w pułgodźiny przyßedł do niego Melierus Sędźia/ powiedaiąc się być posłanem od podstarośćiego Krolewskiego/ áby ty Luterany do tarásu Krolewskiego podał/ aby názáiutrz byli potraceni.

Ktoremu rzekł Officyał. Nie ták będźie/ bo oni áppellowali/ á my niemo-

żem appel-

żem appellaciy ich odrzućić/ A on sędźia rozgniewawszy się rzekł. A więc tych złośćiwych ludźi niepotráćisz? A Officiał rzekł/ y owszem chcę/ ale trzebá nam porádźiwszy się pierwey do Paryżá pisáć/ ábyśmy wiedźieli ieśli áppellácia ma mieć mieysce. Owa Bog dźiwnie nas obronił przez thego ktory nie dawno nas był potępił/ á Lew sthał się nam ná czás pástyrzem áby nas od drugich Lwow bronił/ á iśćie thám Bog pokazał mocną rękę swoię/ ábyśmy w iego dobroći wszytkę dufność nászę położyli/ á tho sobie obiecowali/ iż gdy nas then naylepszy Oćiec weźmie w opiekę swą/ że nas nic nieuczynią ludźkie gwałty/ y owszem włos nam z głowy niespádnie. A przetoż Pánu Bogu mamy wielce dźiękowáć/ zá tákowe wybáwienie w ktorym nas dźiwnie bronił/ żywot nász práwie w sámey śmierći záchowuiąc/ á wiele pobożnych ludźi pobudzáiąc/ od kthorych wielkie y vlżenie ćiáłá y poćiechy duszne ná káżdy dźień bierzemy. Vfaymyż tedy/ á bądźmy tey nádźieie/ iżeć Pan ktory ták z námi vstáwicznie był/ nigdy/ ná żadnem mieścu y w niczym nas nie odstąpi/ á iego dobroć y wdźięcznem wspominániem y pewnem nádźieie wnim sámym położeniem ozdobny. Myćieśmy prawdę do tego czásu osobliwey łáski y pomocy iego doználi/ ktorzy áni nie bespieczności srogiey śmierći nam opowiedźiáney/ áni wielkich pożytkow á roskoszy teo świátá nam od przeciwnikow obiecowánych/ nizacż sobie nie ważyli/ y nie mogli żadnym sposobem tego spráwić w nas/ ábyśmy wiáry Bogá y w Krystusá przyiethey z wielką státecznośćią niemieli thrzymáć oznaymić: A thák my wszyscy całkiem się iemu poruczmy boć on thę spráwę swoię/ cześć y chwałę nam teraz poruczył ábyśmy iey bronili/ á iżbyśmy się przed nim pilnośćią/ powinowáctwem/ wszeláką státecznośćią/ y wiárą/ mężnie popisáli.

Opátrzność Boża przeciwko swoim.

List tegoż to Piotrá Pisárzá/ ktorym ćieszy niektorego swego przyiaćiela tákże więźniá iáko y on.

Gdyż się thák Bogu á Oycu nászemu podobáło/ áby nas przed nieprzyiaćiołmi postáwił/ żebyśmy byli świádkámi prawdy iego/ tedyć to ná nas teraz náleży/ ábyśmy iemu wielce dźiękowáli/ á wieczną chwałę wzdáwali/ modląc mu się záwżdy/ áby thę známienithą dźiwną spráwę ktorą w nas postánowił/ kończąc ku chwále imienia swego/ áby byłá obiáśioná y żywoćie y w śmierći. Myć záprawdę namilszy bráćie máło przed tym odnośliśmy ná sobie wielkie náiázdy nieprzyiaćielskie/ áleć to ieszcze máłe/ ieśli były zrownáne z tymi/ ktore ieszcze szátan gotuie się przećiwko nam czynić. Myśmy aż do tego czásu walczyli o chwałę Bożą/ áleśmy ieszcze nie krwie Jezusá Krysthusá y iego prawdę przed nieprzyiaćielmi srogiemi śilnemi wyználi. A ták/ ieśli to iest wola Boża/ tego nam ieszcze niedostá-

wa/ abyśmy ią krwią náßą zápieczętowáli y pothwierdźili.
A iż takowa walká ná nas iest podniesiona / iże nieprzyiaćiel gothuie śię do tego wßeláką mocą swą/ áby nas zátráćił y wynißczył/ przeto obwáruymy śię dobrze broią duchowną/ toż odpierayąc postępuymy wtey walce/ náśláduiąc wtym Krolá y Hetmaná naßego Jezusá Krystusá/ ktory áby koront nieśmiertelności otrzymał/ krzyż y śmierć hániebną podiął/ zá nic sobie nie maiąc hańby tego świátá/ áby doßyć vczynił woley Oycá swego/ á tym sposobem przywiodł do żywotá wiecznego wßytki wybráne/ kthorzy od wiekow/ku ták známienitego obrázu Synáiego/ w żywocie y w śmierći wyráźieniu/ byli przyrzeczeni/ dla ktorego my też cierpiemy/ áby śmy w towárzystwo chwały iego kiedykolwiek przyßli. A ieśli świát/ śmierć y diabeł/ chcą nas poźrzeć y zátráćić/ słuchaymyż Páná Jezusá Krysthusá/ mistrzá niepospolitego ták mowiącego: Wy/ áczż ná świecie będźiećie mieli vtrapienie/ ále v Páyćie/ ábowiem ći ia zwyćiężyłem świát/ kto wierzy w mię Jan. 16.
śmierći przeydźie do żywotá: Abowiem Pan Krystus śmiercią swoią spráwił to/ iż śmierć iuż wiecey nie iest śmiercią/ ále drogą kthorą do żywotá y do wiecznej chwały przechodźimy. Jeśli śię náwałności morzą (to iest/ tego świátá) wynoßą ku záthopieniu nas/ ieśli nieprzyiaćiele rozmáitemi á mocnemi woyßki náteżdżáią nas/ wołaymy z Apoßthołmi/ Panie/ wybaw nas/ á on ze wßytkich niebeßpieczności wyrwie nas. Wßák też Pan Bog Mat. 4.
obiecuie przez Proroká swego Dawidá: Wzyway mię w dźień vtrapienia Psalm. 50.
twego/ á ia ćiebie wyrwę/ a ty mnie przyczyniaß ćześć á chwałę. Gdy mię będźieß wzywał/ ia to odpowiem/ y będę z toba w vtrapieniu/ wybáwię ćię/ y Psalm. 16.
vwielbię. O iáko to iest wielka á wdźięczna pociechá/ ktorą my w tháko-wych Boskich obietnicach mieć mamy/ ktorych pewności cießkokrocześmy w tych náßych okowách doználi/ y prawieśmy tho poczuli/ iże iáko obiecał/ chcesz námi być/ áby nas w vtrapieniu ćießył/ á od wßelkiego złego wybáwił. Bo gdyż od przeciwnikow ieśteśmy ßkazáni ná śmierć/ á od towárzyPociechá Synow Bożych.
ßtwá ludzkiego odrzuceni iáko śmieći/ obaczmyż przedźiwną Bożą dobroć y miłośierdźie/ ktory nas rozmáićie pocießył/ y na ćiele y ná dußy/ ochłádzaiąc serca náße tákiem weselem/ ktore przewyßßa wßytek naß zmyßł y wyrozumienie/ ktore nie tylko zwyćiáża y odda la śmietek/ ále też y to spráwuie/ iż my w náßym vtrapieniu/ ná ostátek y w śmierći chlubiemy śię/ á wßytkę popędliwość nieprzyiaćielßka ná nas pobudzoną niząći sobie nie ważymy/ ták iż á osobliwa táßka Boża/ widźimy nieprzyiaćioły náße ze wßech ßtron w wiertßym y ćiężßym wiązieniu á vtrapieniu być/ niżli my ieśteśmy. Abowiem áczći tho ćiáło iest záwiązione w tarásiech/ ále duch bárzo wdźięcznej wolności vżywa/ będąc ochłodzony weselem y pociechą niebießką przez Duchá Swiętego/ ktory świádectwem swoim potwierdza nam thego/ iże ieśteśmy Synowie Boży/ y vpewnia nas o zoáwieniu naßym y o wybáwieniu błogoßławionem/ ktore ná on czás będźie/ gdy śię duch naß z ciałem rozłączy/ á ieśćie wiecey w on czás g^dy w chwalebnem zmártwychwstániu powßtániem: A nieprzyiaćiele náßy/ áczkolwiek wedle sposobu teº świátá/ zdá dzą śię być w wielkiey wolności y w wielkiem ßczęściu/ wßákże oni ßą náRobak.
miedźnieyßzymi ich iáko niewolnicy/ y máią wiecznego robaká w sumnieniu ktory serca ich gryße/ ktemu też máią w sobie ogień vsthawicznie ich palący/ ich choćia wßelákim sposobem ßthráią śię o tho/ áby sad Boży w sercu swoim wygładźili/ ále przedśię po niewoley czuią rękę Boga sędźiego y mśćiciełá/ A przeto/ náśláduiąc Apoßthołá/ będąc w krzyżu Páná naßego y w vGalat. 6.
trapieniu náßym/ oczekuymy mu/ iże nas thęraz każe áby śmy z świátem nie byli potępieni y zátráceni. Abowiem to vtrapienie náße lekkie iest/ á do krotkiego czásu nam iest zátożone/ ále pociechá po tym iest wieczna.

O by śmy

O byſmy ſobie vważali ná ſercu/ chwałę nieſkończoną/ y nieśmiertelną ko-
ronę/ ktora nam po naßym zwyćięſtwie zachowana ieſt wniebie/ byſmy ſob
onie tak wielkie dobra/ y weſela rozmyſlali/ y ono wieczne dziedzictwo ktoreg
Kryſtus Jezus śmierćią ſwą nabył/ byſmy ſercá náße obroćili a podnieſli d
tego ßczęśćia a chwalebney nieśmiertelnośći/ wktorey naße ćiała wyzwolo
ne od tey podłośći/ będą podobne chwalebnemu ćiału Páná Kryſtuſowemu
tedybyſmy ſię wtym naßym więzieniu ná oſtátek y wnaßey śmierci weſelili
a śpiewalibyſmy Bogu wieczne chwały/ y dźiękowalibyſmy mu iako Oyc
náßemu/ za tę wielką cześć/ iże nas świadkami prawdy ſwey/ a prokurator
mi ſprawy ſwey vczynił. Weyrzy iedno moy namilßy bráćie: Pan Kryſthu
namniey ſię nie wſthydał przed Bogiem Oycem/ naßę ſpráwę zewßech n
ſproſnieyßą na ſię przyiąć y ſpráwowáć/ tak wiele krzywd/ vrągánia/ złorz
czenia wyćierpieć/ ták iż vkrzyżowány miedzy dwiema złośniki on ſam niew
ny był poſtawion/ wßytek Boży gniew kthory nam przynależał/ ná ſiebie ie
nego wylany przyiąć y znośić/ z takiem vtrapieniem ſerdecznem/ tak iż będą
przyćiśniony wielkośćią á ſrogośćią ſądu Bożego/ záwołał/ Boże moy/ Bo
że moy/ czemuż mię opuśćił? Jzalibyſmy ſię my teraz mieli wſtydáć tak ſpr
wiedliwey rzeczy iego bronić? ſpráwiedliwość á niewinność iego wyznać
śmierći y męki iego na ktorey wßytko zbawienie należy naſladowáć? izalib
ſmy ſię mieli áćiągáć iego ſladem iść/ y świętych Prorokow/ Apoſthołow/
wiela męczennikow? kthorzy ná tę drogę wſthąpiwßy/ áby chwały Bożey
świętey prawdy Ewanieliiey bronili/ na ćięßkie niebeſpiecznośći y na ſrog
a okrutne męki żywot ſwoy wydali/ áby do oney znamienitey chwały przyßli
wktorey w wielkim ßczęśćiu kroluią z Hetmánem y głową ſwą Pánem Je
ſem Kryſtuſem/ czekaiąc błogoſłáwionego zmartwywſtánia/ wktorym wß
ſcy wybrani Boży do kroleſtwa Syna iego będą zgromádzeni. A tám dopi
ro na ten czas porozumiemy iako ſą ßczęśliwi ći/ kthorzy dla imienia Jezu
Kryſtuſa takie męki y vrągania vćierpieli/ a ßaty ſwoie we krwi nayczyſtß
go baráńka omyli. Tám dopiero porozumiemy/ á zwielkiem weſelem naßy
doznamy/ iże tho ſą prawdziwe ſłowa Pana Kryſtuſowe. Kto ſthráći żyw
ſwoy dla mnie y dla Ewanieliiey moiey/ ten go záchowa: Kto oycá/ mátk
żonę/ dzieći/ domy/ winnice/ role vtráći dla mnie/ ten żywot wieczny otrzym
Kto zwyćięży ty wßytki niewczáſy y trudnośći/ thego ia ná maieſtáćie mo
niebieſkim poſádzę. Tám dopiero wten czás Oyca náßego niebieſkiego tw
rzą wtwarz vyrzemy/ y ták go poznamy/ iákoſmy byli od niego poznani/ kto
ná ten czás otrze wßelką łzę zoczu Synow ſwoich/ koronuiąc ich chwałą y n
śmiertelnośćią/ áby znim na wieki żyli. Tám ná ten czás wßytka thyráńſ
możność/ ozdoba/ bogactwo y pompa zniknie precz/ ktorzy záprawdę wth
czás ſłußną niewiernośći ſwey/ bałwochwalſtwá/ y niepobożnośći zápłát
wezmą/ y będą zgrzytáć zebami/ á my wten czás pożądánego y ſpodźiewáne
weſela vżywáć będźiemy. Wten czáſci poczuią przeklęctwo Boże/ na ſię ſp
wiedliwie wylane/ będąc pogrążeni wprzepáśći piekielne z diabłem Oyce
y Hetmanem ich/ A coż tym nędznikom na on czás pomoże/ chwała/ ozdob
y wielmożność tego świata? Coż im pomoże tak wiele bogactw ſobie zgo
wáć/ tak wiele śrebra y złota zebráć/ y wroſkoßach obfitowáć/ gdyż tho po t
mußą opuśćić/ á ten doczeſny żywot wyfrimarczyć zá on/ do ktorego iako p
wieda Pan Kryſtus w Ewánieliiey był on bogácz przenieśion? Ty wßytki
roſkoßy y pieśćidłá/ iáko ſą prożne y nie trwałe/ tak też iáko ćień abo dym
kną precz/ á oni będąc znimi rozłączeni poznaią iáko ten świát był nietrw
ły y omylny. Tedy iako powieda święty Jan/ dla vwiárowánia they mę
będąc pożądáć abo ßukáć śmierći/ á nie naydą iey. A przeto/ namileyßy b
ćia/ nieſtyſkuymy ſobie w tym ßczęśćiu niezbożnikow/ á naßego też teraźnie
go ſtanu/ nieżáłuymy. Abowiemći teraz ieſt czas/ abyſmy głowy náße ku
mu thak pożądanemu odkupienia náßego dniowi podnośili. Onći bę

Prokuratorowie ſprawy Kryſtuſowey.

Kryſthus za nas ná krzyżu wiſiał.

Pſalm. 22.

Przez krzyż przyſthęp do chwały wieczney.

Ziaw. 22.

Matt. 19.

Luk. 16.

Ziaw. 9. y. 14.

Luk. 21.

czás w

báwienia náſzego z wielkim weſełem złączonego / gdy oblubieniec ſwą oblubieincę do wiecznego weſela y poćiechy weźmie. A ták máiąc kágańce náſze zapalone / przykłádem onych piąći pánien mądrych / bądźmy gotowi / ábyſmy wyſzli przeciwko oblubieńcowi náſzemu Pánu Kryſthuſowi / á z nim záraz weſzli ná weſele. O błogosłáwieniſz to ſą słudzy / ktore wrociwſzy ſię Pan záſtánie pracuiące / á o to ſię ſtáráiące / aby grzywnę ſobie zleconą rozmnożyli. A przeto / ponieważ nam Pan Kryſthus / grzywnę ſwoię y ſkarb prawdy ſwoiey nie oſzácowáney polećił / ſtáraymyż ſię / abyſmy ták wielki ſkarb z dobrem ſumnieniem chowáli / rozmnażáli / á wſzelákim świętym ſpoſobem zdobili / á iżby do oſtáthney kropie krwie náſzey niebył nam wydárty y inſzym wiernym: A nawięcey ſtáraymy ſię o to / abyſmy nie byli podobni onemu złemu słudze / kthory wźiąwſzy od Páná ſwego grzywnę zákopał ią w źiemię á ſkrył ono śrebro / ktorym był miał pożytek Pánu ſwemu czynić. A nie thák ſobie wielce ważmy wczáſow / doſtoynośći / roſkoſzy tego świátá / áni też rodźicow / żony / dźieci / ták miłuymy / ná oſtátek áni w żywoćie náſzym ták ſię kochaymy / ábyſmy thego wſzytkiego niemieli przekłádáć nad chwałę Bożą y Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá / ále owſzem zamrużywſzy oczy ſwoie przed tymi wſzytkimi rzeczámi y wczáſy tego świátá / á poglądáiąc ná wezwánie niebieſkie / weźmimy tharcz wiáry / á miecz słowá Bożego / ábyſmy ogniſte ſtrzałki ſzátaná / głownego náſzego nieprzyiaćielá odbili / á vczyniwſzy ſię wolnemi od tych zábáwek świetſkich / z ochotą wyſtąpmy ná tę walkę / poglądáiąc záwżdy ná Hetmaná náſzego Páná Kryſtuſá / Bądźmy iemu wiernemi / walcząc o iego chwałę áż do śmierći / á tym ſpoſobem oczekáwaymy korony żywotá wſzytkim iego mężnym rycerzom obiecáney. Czekaymy thego Páná / ze wſzeláką ćierpliwośćią / ábyſmy oglądali chwałę y możność iego / bo thám ná on czás poznamy / iżec on w náſzym vtrapieniu nieſpał / ále nas zákrywał ſkrzydłámi ſwemi / y záchowywał nie máćiey iedno iáko źrzenicę oká ſwego. A ieſli tę pewność y vfność mamy / nie ſą żadne ták wielkie groźby / áni łágodne słowká / áni żadne ták okrutne męki y śmierć / ná oſtátek áni żadna piekielna moc / ktora by nas od wiáry y ſtáthecznośći odwieść / ábo od miłośći Bogá Oycá y Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá oderwáć mogłá.

Wyznánie wiáry Bernárdá Segwiná / ktore podał ſędźiam Lugduńſkim w teyże ſprawie.

Duch święty / przez vſtá Piotrá Apoſtołá mowiąc / napomina nas / ábyſmy záwżdy byli gothowi ze wſzeláką ćichośćią y vczćiwośćią dáć odpowiedź káżdemu pytáiącemu nas o nadźieię ktora ieſt w nas. A przez vſtá też Páwłá świętego mowi / iże ſercem bywa wierzono ku ſpráwiedliwośći / á vſty bywa wyznánie do zbáwienia. A thák / iże ſię podobáło Pánu Bogu wſádźić mię w ten tárás / nie dla mężoboyſtwá / áni krádźieſtwá / áni nierządnośći / áni też dla iákiego inſzego wyſtępku / ále iże gdy mię pytano o moię wiárę / nie chćiałem przyzwolić ná niekthore ártykuły o kthore tymi czáſy ſpor ieſt / ánim też chćiał wyznáć ty rzeczy być prawdźiwe ktore ſię z słowem Bożem y z moim ſumnieniem nie zgádzáią / w czym náſláduiąc roſkazánia Duchá

świętego/ nie chciałem powinowáctwá mego zaniedbáć. A iż przez th
wßytek czás ktorego mię o moię wiárę pythano/ nie mogłem wam d
piśmie wyznánia wiáry moiey/ przeto dostawßy ná to pogodnego cz
spisałem ie/ ábyśćie nie rozumieli/ iże to nie iest żadne płonne mniman
áni vpor sercá mego/ ktoryby mi do tego miał przekáżić/ iżem tych árty
łow nie pochwalił/ ále to iest pewna prawdá/ y mniemánie w sercu moi
pewne á prawdziwe/ iże ty ártykuły słowu Bożemu są prawie przeciwne
co ia zá pomocą Bożą wßytko porządkiem pokażę/ opuściwßy tho wßyt
co ia tákże spolnie trzymam iáko y ći co się Krześciány zową/ tho iest/ sp
tek wiáry Apostolskiey/ kthorego ia wßytki ártykuły mocnie wierzę y
chwalam: A náprzod/ o wolney woley/ iże oni przypisuią to człowiekow
iż może sam o swey mocy dobrze y źle czynić. A ia záśię powiedam/ iże czł
wiek (bo iáko Páweł świethy powieda oćiec náß Adam/ po vpadku á
po zgrzeßeniu/ przeklętym był/ y sthał się był Synem gniewu y śmierći
przyrodzenia swego nic inßego nie może vczynić/ iedno Bogá obráżáć/ á
mego siebie zátráćić. Abowiem pismo święte świádczy iże serce człowie
ießcze od dziećiństhwá iest złe/ y skłonne ku złemu/ á iże nie może z niego n
dobrego pochodźić/ y nie máß miedzy ludźmi żadnego spráwiedliwego/ á
ktoryby ßukał Bogá/ ále iże wßyscy są niepożyteczni/ skáżeni/ boiáźni B
żey niemáiący/ á przeto wßelákiey złośći y niepráwośći pełni/ kthemu
wßythki myśli y chuci ludźkie są Bogu nieprzyiázne/ człowiek iest th
brzydki/ iże iáko rybá piie wodę thák on piie niepráwość/ á iest prożniey
niżli sámá prożność. A gdyż tho wßytko iest prawdá/ iákoż może człow
co inßego z siebie wywieść iedno grzech/ nieináczey iedno iáko drzewo
owoc zły przynośi: A przeto/ ponieważ tákowy iest/ nic dobrego sam o s
mocy nie może vczynić/ ále trzebá áby to sam Bog w nim sprawował/ á
ßytkie° te° dobrá ktore Bog w człowiecze spráwuie/ nie sobie ludźie ch
tę przypisowáć maią. Bo iáko powieda Páweł święty/ Y coż maß c
byś nie wziął? á ieśliś wźiął/ czemuż się thák chłubiß/ iákobyś nie wź
Wßytkę tedy chwałę dobrych vczynkow kthore czynimy/ sámemu th
Bogu mamy przypisowáć Známienitać rzecz iest wiárá/ ále oná iest o
bliwy dar Boży: bo Pan powieda/ Zaden nie może przyść do mnie/ ie
then/ kthorego poćiągnie Oćiec. A ná drugim mieścu/ Zaden nie m
przyść do mnie/ ieśli mu nie będźie dano z niebá. A Páweł świethy iáw
mowi/ iże my nie iesthesmy sposobni do thego/ ábysmy co sámi z siebie n
gli dobrego pomyślić/ ále iże náßá dostáteczność á sposobność do tego z
gá iest: Bog iest/ kthory w nas spráwuie y chcenie y dokończenie chce
wedle swoiey dobrey woley/ á on tylko iest/ ktory to co záczął w nas/ t
do ostátniego dniá kończy: A przeto początek/ śrzodek/ y koniec tego w
tkiego co się dothycze zbáwienia náßego/ mamy ná Bogá odkłádáć/ á
wiem z niego iest początek y pochodzenie/ przetoż też y ostátni stopień
du do zbáwienia náßego iemu mamy przywłáßczáć. Ießcze nad to J
miaß powieda/ Wiemći Pánie/ iżeć człowiek nie ma w swey mocy d
swey/ áni może obrácáć chodu swego iáko chce: A ná drugim mieścu/ W
wroć mię Pánie do siebie/ á ia będę náwrocon. A Ezechiel thákże iá
Dawid iáśnie świadczy/ iże to thylko sámego Bogá własna spráwá
serce odnawiáć/ á twárdość iego miękczyć/ zakon swoy w sercá náße w
sowáć/ á thák ie odmieniáć/ aby z kámiennych były mięsne/ ábysmy d
przykazánia iego chodźili/ á boiaźń imieniá swego ták wlepia w sercá
ße/ ábysmy nigdy od niego nie vstąpili. Ieśliż my tedy wierzymy w B
á w tey wierze y świętobliwośći żywotá trwamy/ toć się nie rodźi w n
ale tho od Bogá pochodźi/ y áż do końcá postępuie w nas/ bo my pie
niżli wierzymy/ nic inßego nie możemy czynić/ iedno grzeßyć/ iáko po
da Apostoł/ Cokolwiek nie iest z wiáry grzech iest. A ná drugim mie

O wolney woley.

Ephe. 2.

Psálm. 14.

Job. 15.

1. Kor. 9.

Jer. 10.

W

Wiára dar Boży iest/toć tedy y dobre vczynki/y żywot wieczny/ dary Boże są/ ponieważ z wiary pochodzą. A ztąd łacno poznać możemy/iaka iest własna moc człowiecza/y moc wolney woley w nim/gdyż nic nie może vczynić o swey mocy iedno źle/a nie mogłby nic nam niey począć/kiedyby Bog thego w nim nie sprawił/aż do samey woley y myśli iego/ktorey człowiek nie może mieć dobrey/ieśli będzie w naturze swoiey zostawiony/ Ale iako m pierwey pokazał/ Bog y wolą y myśl w nim pobudza/a ku dobremu kieruie.

¶ A o vsprawiedliwieniu/ ia wierzę/ iże człowiek tylko samą wiárą bywa vsprawiedliwion/ktorą przez miłość sprawuie/ tak iż żadna część sprawiedliwości tey/ktora przed Bogiem ma mieć ważność/ nie należy do vczynkow. Bo iako drzewo pierwey niżli przynieśie owoc dobry/muśi być sámo dobre/ tak też człowiek pierwey muśi być wiarą vsprawiedliwiony/niżliby iaki dobry vczynek vczynić mogł/ gdyż on z strony osoby swey pierwey się Bogu podoba/niżli na ktorykolwiek iego vczynek weyrzy/ y wdzięcznie go przyimuie/ iako się to dosyć iaśnie pokazuie z Abla/ná ktorego Bog pierwey weyrzał niżli na iego dary. Sama thedy tylko wiara iest/ kthora nas przed Bogiem czyni sprawiedliwymi/nie vczynki/iako też to Paweł święty we wszytkich swoich liściech pokazuie/a nawiecey w tych ktore do Rzymianow a do Galatow pisał/w ktorych wszytkę ludzką chwałę od tey sprawiedliwości odłącza/ a zupełną chwałę łasce y miłosierdziu Bożemu przywłaszcza. Abowiem ieśli sprawiedliwość/iako tenże Apostoł mowi/ iest z zakonu/thedyć Krystus prożno vmarł. Aleć wszyscy zgrzeszyli/ y darmo theraz bez zakonu bywaią vsprawiedliwieni/darmo przez łaskę/przez odkupienie Jezusa Krystusa/kthorego Bog dał vbłaganim przez iego krew. A tha sprawiedliwość bywa nam darowana/ kiedy Bog od nas wiarę przyimuie/ a grzechom odpuszczenie nam wierzącym w Syna iego dawa. Bo ta sprawiedliwość położona iest w darmym odpuszczeniu grzechow/gdyż nam nie bywáią poczythane/ani przed oblicznosć Bożą przekładane/ ale iego miłosierdziem bywaią zakrywane. A w tenći tho sposob Dawid powieda być błogosławionymi tych kthorym są odpuszczone niepráwości/a ktorych grzechy są zakryte. A tak/ieśli chcemy być zbawieni/a prawie błogosławieni/muśimy wszytkę vczynkow naszych sprawiedliwość/y iey dufność zarzućić/ a tylko się samą sprawiedliwością wiary podpieráć/abyśmy dostąpili łaski v Boga/ktorą z taką poddanością y pokorą w sobie zachowamy/ ieśli nie będziemy w sobie vfać/ ale ieśli wszythkę nadzieię/y vfność zbáwienia naszego/ w samym tylko miłosierdziu Bożym pokładać będziemy/ a w thym radszey naśladuymy onego iawnogrzesznika niżli Faryzeusza / ábyśmy nie máiąc sprawiedliwości naszey/ pokornie się vćiekali do łáski y do sprawiedliwości onego kthory w miłosierdzie bogaty iest/ ani też w tym naśláduymy Zydow/ ktorzy gdy chćieli swoię sprawiedliwość stanowić abo vtwierdzić/sprawiedliwości Bożey nie byli poddani. A o krzćie tak rozumiem/ iże nam iest wstąpieniem do Kośćiołá Bożeo/iako obrzezowanie było Zydom/a iże roskazánie posługowania krztem dane było Apostołom/gdy im mowiono/áby szli á náuczali/ krzcząc w imię Oyca/ y Syna/y Ducha S. A ktho do wody od Boga na Sakrament oddaney co inszego przyłącza ábo przydawa/iako ogień/śliny/sol/y insze takowe śmieći/ ten rozumie/ iże Jan święty/y sam Pan Krystus nie prawie mądrzy byli w vstawowaniu krztu/ Abowiem nie máß w Nowym Testamencie żadney zmianki o soli y o wodzie swięconey/ktorey oni vżywaią/ ale o thym iest zmianka / iże Jan Krzćiciel v rzeki Jordanu krzćił/ á iże Filip okrzćił Ochmistrza Krolowey Kandaces/ napierwszą wodą ktorą nadiechał A thy wody ponieważ były czyste/a iako stworzenia Boże ku thak pobożnemu vżywaniu poświęcone/coż było trzeba insze rzeczy przydáwáć/ktoreby tylko skáżenie przynieść mogły?

¶ O vsprawiedliwieniu.

O Krzcie.

¶ O dzieciach niekrzczonych.

A co niektorzy mnimaią/ żeby dzieci ktore bez krztu vmieraią były potępione/ abo od oblicznośći Bożey odsadzone/ co nic inßego nie iest iedno ćięßkie potępienie/ ia powiedam iże to mnimanie iest fałßywe y niepobożne/ abowiem takowym mnimaniem bywa vmnieyßona możność Boża/ iakoby on nie mogł inßym sposobem zbawić/ iedno tym ktory postanowił/ abo iakoby zbawienie do znakow a do żywiołow skażeniu poddanych były przywiązane/ gdyż y owßem w tey mierze mamy obaczać onę zacną a znamienitą y poważną obietnicę/ ktorą Bog naprzod Abrahamowi y potomstwu iego/ a po thym wßytkim wiernym/ kthorzyby na ich mieśce nastąpili/ powieda się być Bogiem. A tak Paweł święty powieda/ iże potomstwo wiernych iest święte/ też y w żywoćie matczynym ießcze/ iako czytamy o Jeremiaßu/ y o Janie Krzćićielu/ ktorzy ießcze w żywoćie będąc/ byli vczestnikami tego poświęcenia. Aczkolwiek tedy Pan Bog ten Sakrament vstawił/ aby thym sposobem dźiatki do Kośćioła swego wprowadźił/ a wßakże to iuż nie iest barzo powinna vstawa/ aby okrom thego miłosierny Pan Bog nie miał modź abo chćieć zbawienia im dać.

O Wieczerzy Pańskiey.

¶ A Wieczerza Pańska/ iest Sakrament od Pana w Kośćiele postanowiony/ w ktorym on chce się z nami domownikami swymi obchodźić prawie iako dobry gospodarz/ karmiąc nie tylko ćiała naße/ ale też y duße ćiałem swoim y krwią swoią/ w kthorym ćiele y we krwi iest barzo zdrowy pokarm dußam naßym. A tym pokarmem w ten czas się posilamy/ gdy oczy serca naßego podnosimy ku niebu/ poglądaiąc na Pana Krystusa/ ktory na prawicy Boga Oyca śiedźi/ a przypominamy sobie ono dobrodźieystwo odkupienia w ktorym się on za grzechy naße na ofiarę podał. A tak prawdźiwie bywamy vczesthnikami ćiała y krwie Pańskiey/ gdy z wiarą chleb y wino/ iako znaki y vpominki duchownego pokarmu/ dußy należącemu/ bierzemy/ a wierzymy/ iż Pan Krystus iako iest za nas vkrzyżowan/ y vmarł/ nie mniey nam bywa vdźielon/ niżli on chleb/ ktorego Minister ludźiam wiernym rozdawa. A przeto ono przemienienie chleba/ iako rzecz they vstawie Pańskiey przećiwna/ a od ßatana przez fałßywe a obłudne duchy wymyślona/ a do Kośćioła wielką iego zgubą y ßkodą wnieśioną/ zgoła zamiatam/ abowiem ow chleb żadnym sposobem nie może być ćiałem Krystusowym/ ktore (iako w spolku wiary Apostolskiey mowiemy/ y od Ducha s. w pismie bywamy nauczeni) wskrzeßone y do nieba wźięte/ a na prawicy Boga Oyca z wielką czćią posadzone/ iuż więcey na świećie ćiałem swoim nie przebywa/ ani się tu pierwey w onym ćiele Krystus wroći/ aż na on czas/ kiedy wzowie na sąd wßytkich thak żywych iako y vmarłych. Ani thez może być żadnym sposobem takowe przemienianie/ abo ćielesna bytność Krysthusowa w tym chlebie/ abowiem prawdźiwe ćiało Krystusowe nie może być iednego czasu na wielu mieścach/ chyba na iednym/ a ćiało Krystusowe choćia chwałą y nieśmierthelnośćią iest ozdobione/ ani więcey iest poddane oney krewkośći ćielesney kthorą dla nas przyiął ale w inßych rzeczach zachowuie własne przyrodzenie ćiała/ iż tylko ilkie iest samo w sobie/ iest zagraniczone pewnym mieścem/ a iedne° czasu nie błąka się po roznych a nieskończonych mieścach. A ponieważ ćiało Krystusowe iest chwalebne/ y nieskażone/ a chleb z czasem się psuie/ iakoż tedy przemienienie chleba w ćiało być może? A przyrodzenie znaku takowe iest/ że inßa iest rzecz ktora znaczy co/ a inßa iest rzecz kthora iest onym znakiem przeznaczona. A iako na Krzćie woda nie przemienia się w krew ktorą bywamy omyći/ tak że thez chleb przy Wieczerzey nie może się odmienić w ćiało Krystusowe/ gdy iednaki iest sposob tych obudwu Sakramentow/ y wßytkich inßych znakow takowych. A onego niepobożnego zwyczaiu y świethokradzkiey śmiałośći ktorą vkroćili Wieczerzą Pańską/ a ludźiam iako oni zową świetskim iedn

cześć Sákrámentu odiętá/ żadnym sposobem chwalić nie mogę/ ábowiem bárzo to iest przećiwno vstáwie Páńskiey/ ktory wszytkim kazał z iednego Kielichá pić/ y świádectwu też Páwłowemu/ kthory powieda/ iże sposob spráwowánia Wieczerzey Páńskiey/ thák podał Koryntczykom iáko był od Páná wźiął: Abowiem chciał Pan zupełne vżywánie sobie thymi obiemá znaki pokázáć. Przetho/ ábysmy byli vczestnikámi ćiáłá y krwie Páná Krystusowey/ nie potrzebá go w thy zwierzchowne znáki zámykáć/ bo aczkolwiek ciáło Krystusowe iest w niebie/ á wszákże wiárą kthorą dośięga rzeczy nam niewidomych/ y mocą Duchá Swiethego/ kthory łączy rzeczy od śiebie dáleko będące/ dostátecznie vżywáć go możemy. A ták ty słowá/ To iest ciáło moie/ duchownie mamy rozumieć/ iáko thez Báránkiem zową przeszćie Krystusowe/ á Opoką zową Krystusá/ gdyż tho tylko były znáki tych rzeczy/ kthore ábo przeszłych pámiątkę wznawiáły/ ábo przyszłą nádźieię iákim známienitym znákiem pokázowáły. O Mszey/ ktorą powiedáią żeby Pan Krystus miał postánowić/ iáko ofiárę żywym y vmárłym bárzo potrzebną/ ia powiedam/ iże to iest wielki fałsz y błąd/ bárzo przećiwny słowu Bożemu/ abowiem vstáwa Páná Krystusá roskazuie/ ábysmy iedli y pili/ nie iżby Bogu ná ofiárę ofiárowáli. A ktemu ten vrząd ofiárowánia Krystusá/ nikomu inszemu nie przynależy/ iedno sámemu Krystusowi/ kthoremu on iuż sam raz dosyć vczynił/ gdy iáko powieda Apostoł/ sam śiebie raz ofiárował/ á tym iednym ofiárowániem wszytki swoie wybráne poświęcił/ á skoro się to poświęcenie skończyło/ tedy iuż nad tę żadney inszey ofiáry nie máß. Abowiem dla they przyczyny był postánowion Kápłanem wedle porządku Melchisedechowego/ áby żadnego towárzyszá przy sobie/ áni żadnego potomká po sobie do tego vrzędu/ y do they cżći nie miał. A ták Krystus Jezus z naywyższey dostoyności kápłáństwá bywa złupion/ kiedy vrząd poświącánia bywa ná kogo inszego włożon ábo przeniesion/ áby się im onę ofiárę powtárzáć a wznawiáć/ y potwierdzáć a do inszych przywięzowáć godźiło. Na ostáthek/ iáko powieda Apostoł/ żaden tey cżći nie ma sobie przywłaszczáć/ iedno ten ktoryby był od Bogá ná to wezwány. A my nie czythamy nigdźie żeby kto inszy był do tey dostoyności wezwan iedno Pan Krystus. Nád to ieszcze/ ponieważ obietnica ktora się zámyka w tych słowiech/ To iest ciáło moie ktore zá was bywa wydane/ tym tylko należy ktorzy máią tego Sákrámentu vżywáć/ thedyć iey moc y pożytek nie może należeć do vmárłych/ ktorzy w tey społeczności przy vżywániu z żywymi nie bywáią. Jeszcze ktemu/ iż owoc ábo pożytek Mszey/ ktory (iáko oni powiedáią) do vmárłych należy/ ná czyścu/ sprosnym ludzkim wynálazku y zmyśleniu záwisnął/ przećiwko wszytkiemu słowu Bożemu/ w ktorym żadnego inszego oczyśćiánia nie czytamy/ iedno krew Páná Jezusá Krystusá. Toć ia trzymam y wierzę o tych Artikulech wiáry/ o ktore teraz spor iest/ z kąd wy możećie snádnie poznáć/ żeć nic z mego rozumu nie mowię/ áni dowodzę/ ále wedle łáski Bożey ktorą mi dał/ wszytkiego thego słowem iego podpieram. A ieśli wy nic nie dbáiąc ná słowo Boże ktorym dowodzę/ mnie heretykiem osądzaćie/ iákoście mię iuż przed tym osądźili/ pátrzćie iáko niebespieczno iest thym sposobem postępowáć przećiwko temu/ ktory wam szczyre słowo Boże przed oczy przekłada. Ale ia wszytkę tę spráwę prawdy/ Bogu kthory mię do tego powołał polecam/ prosząc go/ áby mi ćierpliwość y stałość dał/ ábych rad z chućią tho wszythko wyćierpiał co on będźie chćiał/ ábych dla imienia iego ćierpiał/ ktoremu niechay będźie cześć y chwałá ná wieki Amen.

O Mszey.

Do Zydow 11.

Vmárłi nie bywáią przy wieczerzy Páńskiey

List tegoż to Bernárdá Segwina/ ktory był posłał do niekthorego swego przyiaciela/ o przedziwnym/ a wieczney pamiatki godnym ná wroceniu niektorego łotra Jana Chamboná/ ktory będąc w ogromnych tak dusznych iáko y ćielesnych ćiemnośćiach/ gdy vsłyszał wesołe poselstwo Ewanyeliiey/ nawroćił się do prawdziwego vznania Bogá/ do pokuty/ y do wiáry Jezusa Krystusa/ za sprawą Piotrá Bergeryusá/ na ten czás dla Ewanyeliiey więźniá/ iáko niżey o tym będzie.

Z Tego listu/ moy namilszy bráćie/ snadnie wyrozumieć możesz/ iż ten dla ktorego w tym táráśie iesteśmy/ thák nam dawa o swoiey Oycowskiey ku nam miłośći rozumieć/ iż gdy nam dostátecznie dodawa tego wszytkiego/ czego ku pośileniu ćiáłá potrzebá/ niczego nie żądamy/ iedno poćiechy/ á potwierdzenia sercá. Nie iżebyśmy y w thym nie mieli od niego poćiechy/ bo możemy y sámego Bogá vczynić świádkiem tych poćiech/ ktoreśmy od tego czásu iáko on nam vstá ku wyznawaniu imienia swego otworzył/ wźieli/ ále iż nam trzebá im daley tym więcey być vmocnionymi/ y táką zbroią vzbroionymi/ ábyśmy mogli od por dáć thym srogiem náiázdom nieprzyiaćielá tego/ z ktorym się mamy potykáć. Abowiem nigdy nie możemy być thák dostátecznie vzbroieni/ przećiwko themu nieprzyiaćielowi ktory nie tylko możnośćią/ ále też y wszeláką chytrośćią iest nam śilen/ rozmáitymi forthylmi ná nas náćieráiąc/ ábyśmy przedśię nie mieli się mieć záwżdy ná wielkiey ostrożnośći/ áby nas niegotowych/ á broni Duchá świętego y słowá Bożego nie máiących/ z pretká nie zádławił.

¶ Iáko iest możny á ćięszki szátan ku szkodzeniu.

¶ A thak to iest nawięczsze násze powinowáctwo/ ábyśmy poki mamy troche z nim przymierza/ im daley tym mocniey się vtwierdzali/ iż gdy thá popędliwość nieprzyiaćielska nas nápadnie/ moglibyśmy mu mężnym sercem stos wydźierżeć/ y zwyćięstwo otrzymáć. A kthemubyśmy przyść mogli/ nie nászą mocą kthora w tey mierze nic nie iest/ ále zá pomocą onego ktory naywięczszego nieprzyiaćiela y swego y nászego zwyćiężył/ y triumf odniosł/ ábyśmy my też walcząc z tymże przećiwnikiem/ przyszli w towárzystwo ábo vczestnictwo tego zwyćięstwá.

¶ Ktorey broni mamy vżywáć przećiwko Obrzymom.

¶ A ták my tą mocą y zbroią Hetmáná y Krolá nászego Páná Jezusá Krystusá vmocnieni/ vfamy/ iáko Dawid poráźił Goliathá Obrzymá wielkiego y mocnego/ że zwyćiężymy thy Obrzymy/ kthorzy śmieią walkę podnośić przećiwko temu/ kthory ich aż ná głębią piekielną słowem swoim/ ábo tylko kiwnieniem zepchnąć może/ gdyż iego członki ták popędliwie prześláduią.

¶ Kto stoi niechay się strzeże áby nie vpadł.

A w tym/ niemamy o sobie nic obiecowáć/ ále obaczáiąc násze słábość/ z iáźnią y zedrzeniem w tey walce potykáć się mamy/ áczkolwiek eśmy zá łáską Bożą do tego czásu mocnie stali/ y mocno się zástáwili wszytkim nádam thego nieprzyiaćielá/ ále nas częśćią słowo Boże/ częśći przykłádwiela ich ktorzy w tym boiu sprośnie temu nieprzyiaćielowi vstąpili/ n

minaią/abysmy nie vfaiąc sobie poruczáli sie w moc themu/ ktory nas do wyswiadczánia á bronienia prawdy swoiey wezwał. Jeśliż tedy obaczym. y naße krewkośc/thedyć sie musimy vsthawicznie bać/aby nas niezwyciężył ten/ktory do teº czásu nic niemogł przeciwko nam. A ieśli oczy naße obrocimy do teº/ktory te spráwe nam prawdy swoiey poruczył/á do bronienia iey ták nam obiecał pomoc dáć/iż nie tylko będzie pomocnikiem á forytarzem náßym/ale też y wybáwicielem/tedyć możemy vfáć iże statośc naße do końca záchowamy/á wßytki niewczáßy/ trudności/y niebespieczności zwyciężymy. Bo/gdyżon obiecał być przy tych wßytkich ktorzy rozmáitością y wielkością nadzogárnieni do iego miłosierdzia sie vciekáią/á będą go wzywáć spußciáiąc sie ná taßke tego wktorym tylko iednym on niebieski ociec sobie vpodobał/gdyż też tákowa pomoc y wybáwienie obiecał tym/ktorzy dla imienia y słowá iego cierpiec będą/ thedyć y my niemamy przez rospácz/aboo dobrem skończeniu tey walki abo spráwy naßey wątpic. Boć Pan tákim będzie ku nam/iáko záwżdy był/to iest/iże sie kocha w spráwiedliwości w prawdzie/y pámięta ná to wßytko co kiedy obiecał. A tey wiáry/spráwiedliwości/y dobroci/dał nam známienitky przykład abo naukę wtych wßytkich/ktorzy w spomożeniu iego vfáiąc/ stateczńie imie iego wyználi/ktore on y w naßrożßych mękach táką dużością y męstwem serdecznem stwierdził/iż ie vczynił zwyciężcami nad wßytkimi nieprzyiacioły. A przeto/ spodziewamy sie że tożsi y nád námi vczyni/ ponieważ sam nas do tey thák wielkiey cnoty wezwał/ abysmy przed Krolestwy y mędrcami tego świátá/świádkámi prawdy iego byli/á przeciwko ktamstwom y potwarzom ludzkim bronili iey. Tá zwierzchność Boża/y wielka dućku nam/ á spráwiedliwa rzecz iego/ ma nam przynieść wielką pociechę wtym naßym vtrapieniu. A ácżkolwiek wielkie á známienithe są w stowie Bożym świádectwá/ktore nam pewne w tey spráwie wspomożenie iego obiecuią/ale ießcze kthemu / niedawno namiłościwßy á náprawdę wßy Pan Bog/znamienithy á godny pámięci przykład nam przed oczy położył/ y vstáwicznie pokłada/czym on y zacne prawdy swoiey świádectwo/y wdzięczna wtych naßych tharáßiech y nedzách/ pociechę/ á iákoby pewny zákład abo zastáwę wieczney obrony dáć nam chciał. A tá rzecz tak sie w sobie ma.

Pocżyna sie Historia Chambonafortis.

Niektory młodzieniec/siedzący osadzony w iednym tarásie we społek z bratem náßym Piotrem Bergierem/á dano mu winę iże przed dwiema abo przed trzemi láty pobrał był iákieś łotrostwá/ á niemało ák samu tu niektoremu kupcowi na drodze gwałtem pobrał. A dla tey przyczyny/iż iest dźesięć miesięcy/iáko w tarásie y zá nogi y zá ręce był wsádzon/ thák iże sie y rußyć niemogł. Tegoż czásu / Piotr Bergierus był też w tárasie/á iż mu był dał Pan Bog do tego ßnadną drogę y mieśce/iże onego człowieká pocießał/zowąc go częstokroć nedznym á mizernym człowiekiem/y tak Pan Bog vżywał wtym pracey tego to Piotra Bergierá/iż on nieborák/ktory wßytek czás żywotá swego ná sprosnych vczynkach y rozmáitych złościách ßthwacznie gniewáiąc Boga á imie iego hańbiąc/dla ktorych też do ták ciężkiego więzienia był wsádzon / náwrocił sie ku vznániu Jezusá Krystusá zbáwiciela swego/ktorego miłosierdzie ku nedznym grzeßnikom vznawßy/ wżiął ná sercu tákę pociechę/iż miásto tego/co przed tym y Bogá y rodzice z ktorych sie národził/ y dzień y godzinę narodzenia swego przeklinał/ á máiesthat sthworzyciela swego sprosnym złorzeczeniem obrażał/ bedąc przyciśniony ciężkiemi mękámi y niewczásy tárásowemi/ to teraz/ vsthawicznie ieno dziękuie zá tho/ iż go ku vznániu grzechow y ku nádziei zbáwienia zawołał/á prawie chutliwym sercem z wielką pokorą grzechy swoie Bogu wyznawa/ sam siebie ciężko oskarżáiąc y dawáiąc winien przed Bogiem/ á cierpliwie znoßąc ty ciężkie męki/w ktorych ießcze iest/chocia mu ich Pan nie co vlżył.

Jeuá Chámbonafortá w tárasie dźiwne nawrocenie od Boga vczynione/ eby sie wielka ßkaradźiwa zdrożność zamienić.

¶ Stháránie ktore maią bráćia o bliźnim.

A ták/ ſkoroſmy ſie o iego náwroceniu od Brata naſzego Bergiera dowie-
dzieli/ czynimy naſzey powinnośći ſhyle ile możemy doſyć/ ćieſząc go wedle
tych dárow ktore nam Pan Bog złáſki ſwey dał/ bo on ſam nas o to pro-
ſi przez liſty/ ktore ſwą ręką do nas piſał/ chocia nie wolne ma ręce. Pro-
ſił też nas/ ieſlibyſmy mieli iakie kſięgi/ z kthorychby on mogł mieć iáką p-
ćiechę/ ábyſmy mu posłali. A iż ſie obáwał/ aby go rychło nieſtrácono/ pr-
tho proſił nas ábyſmy mu porádźili iak by ſie w podeymowániu męczeń-
ſtwá ſpráwowáć miał/ aby w czym niewyſthąpił przećiwko słowu Bog-
wſzechmogącego zá ktorego oſobliwą łáſką ku vznániu iego był przyſzed-
A przeto zá Bożą pomocą nápiſzemy do niego o tym cokolwiek/ co ſie nam
będźie zdáło wedle wyrozumienia piſmá świętego iáko nam Pan Bog v-
dźielił. Ja podobno długom ćię zábáwił tą powieśćią/ ále tho dla tego cz-
nię/ iże w niey pokázuie ſie wielki dźiw Boży/ y przykład znamienity/ godn-
áby ſie doniosł wſzytkiego potomſtwá ludzkiego poki świátá zſtawa. M-
zaprawdę tym iego przykładem/ wielce ſie w łáſce Bogá náſzego ſpráwo-
thego naſzego wezwánia ſtwierdzamy. Bo ieſli Pan Bog ták łáſkawie-
miłośćiwie ſie z tym nędznym łotrem obchodźi/ iákoż ſie z tymi będźie obch-
dźił/ ktorych posługi do bronienia prawdy słowá ſwego chce vżywáć. A
ćiebie pilnie proſzę ieſli maſz iákie kſięgi/ w ktorychby byłá iáka poćiechá lu-
dźiam vtrapionym służąca/ ábyś ie do nas posłał/ żebyſmy temu więźni-
wi dla poćiechy á dla więtſzego w łáſce Bożey ſtwierdzenia dáć mogli. Ná
oſtátek ćię o to pilnie proſzę/ ábyś thy nas w modlitwach twoich wſpomi-
nał/ iáko też y my z powinnośći náſzey ćiebie nie zapominámy. A then/ bez
ktorego woley y opátrznośći nic ſie niedźieie/ ktory ſie y mnie y tobie obiá-
wił/ niech y nas w opiece y w obronie ſwey wiecznie chowa y ſchrzeże/ áż
nas do kroleſthwá ſwego pobierze: Dan dniá. II. Lutego roku. 155[illegible]

List do tego Chámboná w ſpoſob poćieſzánia/ gdy w táráſie będąc cię-ſzkie vtrapienie ćiała ćierpiał/ napiſany od Piotra piſarza/ á imieniem inſzych towarzyſzow iego więźniow poſłany/ ktory liſt pokazuie pilność y ſtáránie/ ktore oni będąc też ſami w taráſie/ o tym nędznym grzeſzniku nawroconym do Pá na mieli

Juz dał

List Chámbonow.



Vż dawno nicesmy do ćiebie nie-
pisali namilszy bráćie / będąc zabawieni
niektoremi naszemi spráwámi około czynienia wyz-
nania wiáry naszey przed przećiwniki. A iż baczyli-
smy / że brát nász Piotr Bergerius / kthory też dla E-
wánieliiey iest więźniem / do thego tárasu był w sa-
dzon / że nie mogł z tobą mieć żadney spráwy / áni też
listu bez wielkiey trudnośći y niebespiecznośći prze-
słáć: Ale to nam było bárzo miło y wdzięczno / gdy-
smy z Bergeriusa wyrozumieli twoię wielką stałość y poćiechę / kthorey Pan
Bog mocą Duchá swego w tym ták ćięszkiem więźieniu y w nędzach tobie v-
dziela / iákosmy też to poználi z tego listu ktorys do tego to Bergeriusa pisał /
bo go nam był posłał / częśćią dla nászey poćiechy / częśćią też abysmy wiedźie
li iáką wiárę y nádźieię masz w Bodze / y iáko wielkie vtrapienie w tym tárá-
sie y w okowách bárzo ćierpliwie znośisz. A ták / then twoy list namilszy brá-
ćie / wielką nam poćiechę w tym też więźieniu nászem przyniosł / bosmy z nie-
go poznali przedziwną łáskę Bogá ćiebie ćieszącego y potwierdzáiącego / A
iákosmy z tąd wielką poćiechę wźięli / tákesmy zá się niemnieyszą żáłość wźię-
li / z tey twey ćięszkiey nędze y długiego więźienia / w ktorym ták tęgo związá-
ny siedźisz / á thy twoie męki / iáko iednego ćiáłá członki poczulismy w sobie.
Aczkolwiek my od ćiebie iesteśmy odłączeni / y rozni / częśćią mieyscem / ktore
iest dáleko / częśćią też y spráwą / bo insza iest przyczyna dla ktorey my ćierpie-
my więźienie / á insza dla ktoreyty / ále związká wiáry / y miłośći ktorą w Kry-
stusie Jezusie iáko członki iednego ćiáłá iesteśmy złączeni / y iesteśmy synowie
iednego Bogá Oycá / spráwuie tho / iż tych okow ktore ćiebie ták ćięszko trapią
iesteśmy vczęstnikami / iákobysmy z tobą ná iednem mieyscu tákże iáko y ty o-
kowani byli.

A ták wzdychamy y spolnie bolejemy czuiąc w sobie ty twoie nędze / á pro-
śimy Bogá á Oycá wszego miłosierdźia / áby ćię Duchem swoim potwier-
dzał / abyś ćierpliwie y pokornie to karánie iego oycowskie znośił / poddawá-
iąc się skromnem sercem temu / kthory ćię iáko oćiec łáskáwy karze. Rozmy-
slay sobie namilszy bráćie / iżeć to iest ręká Oycá niebieskiego / ktora ćię ná tym
świećie karze / á do siebie ćię miłośćiwie wzywa / ábyś od niego odrzućony y
potępiony nie zginął. Rozmyslay tho sobie / iże on ćiebie teraz osobliwie mi-
łuie / á iáko Páweł święty powieda / y w ten czás ćię miłował gdyś mu był
nieprzyiaćielem / ábowiem synowi swemu iednorodzonemu á namilszemu nie
przepuśćił / ále go zá twoie y zá násze grzechy ná hániebną y srogą śmierć krzy-
żową podał. O przedziwnaż to iest dobroć / miłosierdźie / y miłość / kthorą
Pan Bog przećiwko nam w śmierći Syná swego Jezusa Krystusa pokázał /
w kthorym thylko / pewna poćiechá y zbáwienie wszytkim nędznym á vtra-
pionym grzesznikom iest położone / ábowiem Krysthus śmierćią swoią y
śmierć y dyabła ktory iest początkiem śmierći zwyćiężył / y spráwił tho / iże
śmierć ktora iest sroga y strászliwa thym co w Krystusa niewierzą / iuż nie iest
strászliwa / ále iey rádszey iáko drogi do wiecznego ábłogosłáwionego żywotha
wszytcy wierni máią żądáć.

Smierćią swoią Pan Krystus wszelkie przeklęcthwo y szkodliwy strách od
śmierći oddalił / á wszytkę łáskę błogosłáwieństwo y niebieskie wesele w nie
wlał / ták iż synowie Boży wielkie wesela y poćiechy náyduią w niey / y czuią /
áni też będąc iákim strachem niebespiecznośći vstrászeni z drogi im záłożoney
vstępuią / wiedząc iże oná iest skończeniem wszelkich nadz / á drzwi y szczęśli-
we weśćie do tego żywotá wiecznego / kthorego im Syn Boży śmierćią swą
nábył.

Aáczkolwiek w tárásiech są zámknieni / á okowáni pęthámi / y łáńcuchámi

zelaznemi związani/ á wiele srogosci cierpią/ a wszakże będąc vczestnikami śmierci y krzyża Paná Krystusowego/ czuią ty wszytkie błogosławionego żywotá pociechy y wesela/ kthoremi Pan Krystus takowych nadz doznawszy y wycierpiawszy ie/ wszytkie wiernych swoich niemocy/ y vtrápienia pokrapia/ iż chocia w nim są wielkie vtrapienia/ tedy przedsię dáleko więcższe y obfitsze pociechy w nim są.

Krzyż pobożnych ludzi pociechą ocukrowany.

Abowiem Syn Boży/ Pan chwały/ á Krol niebá y ziemie/ będąc spráwiedliwy/ świętobliwy/ y niewinny/ wydan iest w ręce złośnikow/ y związan/ á iákoby názłościwszy człowiek/ przed vrzędem/ przed Książęty stawion/ pośmiewan/ vplwan/ poszyykowan y vbiczowan/ koroną cierniową koronowan/ y wszytkie nasroższe a naokrutnieysze męki iakie mogą być wyrzeczone ábo wymyślone wycierpiał/ naprzod/ áby syny Boże z okow dyabelskich/ z okow grzechu y śmierci ktoremi byli związani/ rozwiązał/ á z tárasow piekielnych do ktorych dla swoich grzechow na wieki byli skázáni/ wyzwolił/ potym áby wszytki tárasy vrągánia/ vtrapienia łáską/ błogosłáwieństwem/ y chwałą swą osłodził/ w ktorych się synowie Boży/ chocia ie dla wyznáwania y bronienia słowa iego podeymuią/ chocia thez dla swoich występkow cierpią/ więcey chlubią y weselą/ niżli Książęta y Krolowie thego świata zwykli się weselić w bogactwach/ w maiętnościach/ w dostoynościach/ y w roskoszach tego świata. Abowiem thákowe tárasy/ okowy/ y pętá/ są iákoby nieiaka szkoła y karność ludzi wiernych a pobożnych/ w ktorey się oni ku prawdziwemu vznániu Boga ćwiczą/ a takowem sposobem żywota swego/ doznawaią łaski y miłosierdzia iego/ y tey pomocy a pociechy kthorą Duch święty mistrz tey szkoły dawa. W tey szkole synowie Boży tego wesela vżywaią/ ktore żadnemi słowy wyrzeczone/ ani myślą ogárnione być niemoże/ gdyż w ten czas bogacze y mocarze tego świata/ ktorzy sobie kosztownych domow nabudowali w płaczu a w ciężkim vtrapieniu często przebywaią/ á żadney pociechy nie miewaią dla sumnienia ktore ich trapi/ a to trapienie z poczucia gniewu y pomsty Bożey z rozmyślania przeszłego żywota/ a z boiaźni przyszłey śmierci na nie przychodzi. W they szkole ludzie wierni wszytki grzechy/ ktorych się przez wszytek czas żywotá swego przeciwko maiestatowi Bożemu dopuścili/ rozmyślaią/ a żałuią/ y wołáią do miłosierdzia Bożego/ prosząc v niego odpuszczenia grzechow swoich: A Pan wyrozumiawszy ich żal y nárzekánie/ á nędzę y vtrapienia obaczywszy/ wysłuchawa ie/ á przez Duchá świętego ku wiecznej pociesze wszytkim wiernym obiecanego/ thym niebieskiem weselem ie ochładza/ ktorego wielkość y wdzięczność/ wszytkich boleści y dręczenia srogości nie tylko vśmierza/ ále też y do gruntu vymuie y oddala. A iżesmy my ktorzy dla imienia Bożego iesteśmy więźniami/ sami w sobie tego doznali/ przeto tey y o tobie rozumiemy że też tegoż doznawasz. Bo áczkolwiek nie ta iest spráwa twoia ktora nasza/ áczkolwiek ty w tym tarasie y w okowach cierpisz ciężkie srogie trapienie/ wszakże Oćiec twoy niebieski/ ktory blisko ciebie iest/ ktory w twoim sercu przez Ducha swego mieszka/ nie dopuszcza thego aby cię wielkość thego vtrapienia do końca pogrążyła/ a iżbyś był więcey kuszon niżli możesz znosić/ ale cię mocą swoią potwierdza/ pociesza/ á serce twoie dufnością łaski swey y zbawienia/ y weselem Ducha świętego napełnia/ ktore nie dawa tak bárzo czuć ciężkości y okrutności tych mąk. A ieśliś ty teraz iest od świátá prawie porzucony/ á od wszelákiey ludzkiey pociechy y pomocy opuszczony/ wszakże Pan Bog Oćiec twoy/ ciebie iáko namilszego swego z chućią przyimuie/ zaleconego tą wiarą y nadzieią/ ktorą w Synu iego Panu Jezusie Krystusie zbawićielu naszym położył. Twoiá spráwá iáko ty sam wyznawasz/ iest zła y niespráwiedliwa/ ale spráwiedliwość Krystusowa/ y wielkie iego posłuszeństwo ktorem Bożemu sądowi zá nas cierpiąc y vmieraiąc dosyć vczynił/ sprawuie to/ iż wszytká złość spráwy twoiey bywa tobie odpuszczoná/ y przez obliczności Bożą prawie zgładzoná.

Trapienie sumnienia.

A prze

A przeto vfay/ á weſel ſię w Kryſtuſie Pánu/ á zá tho ſobie miey/ iże iego ſpráwiedliwość/ świętobliwość/ y niewinność twoiá ieſt/ y dla niey ćię teraz Oćiec niebieſki w liczbę ſynow ſwoich przyimuie/ á dla thegoż żadne przedłużenie więźienia áni okrutność táráſu niechayći nie pſuie ſercá/ áni ćię záſmęca/ ále thy y owßem ſam w tych ćięßkośćiách ſpuśćiwßy ſię ná łáſkę/ pomoc/ y dobrotliwość Bożą/ wielką ſtátecnżość y ćierpliwość w ſobie miey y záchoway/ pokłádáiąc ſobie záwżdy przed oczy on żywot śmierćią Syná Bożego nábyty/ ktory dla ćiebie ieſt záchowan w niebie/ w ktorym wiecznie z Bogiem/ w wieczney roſkoßy y błogosłáwieńſtwie żyć będźieß. Obácz iżeć vtrapienie w ktorem ty teraz ieſteś/ ieſt krotkie á nie trwáłe/ á weſele y poćiechá tobie obiecána nigdy końcá nie będźie miáłá/ á ieſli tho nie wdźięcznie przyimuieß/ iżeś ſię słowá Bożego nieuczył/ áni ſię w nim ćwiczył/ tedy o tym wiedz/ iże ná on czás/ o wßytkim doſkonáłą wiádomość będźieß miał/ gdy ćię Pan v ſiebie w oney niebieſkiey świátłośći/ ktora w ſobie żadney ćiemnośći nie ma będźie miał. Aby ćię tedy tá rzecz/ ábo y żadna inßa nietrapiłá ábo nie trwożyłá/ czekayże woley Bożey ze wßeláką ćierpliwośćią y ſkromnośćią ſerdeczną. Bo ieſli ćię ießcze będźie chćiał Pan w tym żywoćie záchowáć ábyś mu służył/ o thym pewnie wiedz/ iże ćię imo wßelką nádźieię wybáwi/ á ieſli ćię też chce z tego złośćiwego á nędznego świátá do ſiebie wźiąć/ weſelże ſię z tego/ á dźiękuy mu zá to ták wielkie dobrodźieyſtwo/ bo tym ſpoſobem będźieß błogosłáwieńßy/ niżli kiedybyś tu ießcze ná tym świećie mießkał. A ták gotuy ſię ná tho co ná ćię przyidźie/ ále ſię rádßey gotuy ná tháki przypadek ktoryby ćię do ßczęśliwey śmierći wyzwał/ niżliby ćię thu ná świećie ießcze záchowáć miał. A nie wſtyday ſię y w śmierći ábo przy śmierći wyznáć Páná Kryſtuſá/ y owßem będąc iego mocą vzbroiony/ ßátáná y wßytkie iego sługi mężnie odpądzay od ſiebie. Powthoreć mowię/ wyznáway Kryſtuſá Jezuſá być zbáwićielem y odkupićielem ſwoim/ á iże on zá twoie grzechy vmárł/ ktorych żadne mnoſtwo/ łáſki iego ták pewney y známienitey w Ewánieliiey obiecáney niemoże przekáźić/ ábowiem miłoſierdźie Boże przezeń nam oznaymione/ wielkośćią ſwoią przechodźi wßytki grzechy. Jeſli iákie maß męki ná ſwem ćiele ćierpieć/ nie trwoż ſię dla tego/ ále ku niebu głowę podnoś/ á duchá twego Bogu poruczay/ iáko nawiernieyßemu ſtrożowi/ przykłádem Páná Kryſtuſá wodzá Kśiążęćia y Hetmáná náßego/ ktory też vmieráiąc Duchá ſwego w ręce Bogá Oycá ſwego oddał/ á w tym nic niewątp iże w dźiedźictwo kroleſtwá iego będźieß przyięt.

Vſty wyznáwánie do zbáwienia.

¶ Toćieſmy namilßy bráćie do ćiebie teraz piſáć chćieli/ proßąc Bogá/ ábyć naywięcßą ćierpliwość y trwałość w wierze Jezuſá Kryſtuſá áż do końcá raczył dáć. Wßytcy bráćia ktorzy weſpołek zemną dla słowá Bożego ſą więźniámi/ pozdráwiáią ćię pilnie w imię Páná Jezuſá Kryſtuſá/ vſtáwicznie ſię zá ćię modląc iáko ſię y ty zá nie thákże modliß. Niechayże Pan z tobą będźie ná wieki. Jeſlić czego potrzebá/ day nam znáć/ á my/ czym iedno będźiem mogli rátuiem y ćię.



Do tych listow/ktoreśmy

wyżśzy położyli/żdało się nam y ten przyłożyć/ w ktorym tenże sam Jan Chambon wbarzo ciemnym tarasie będąc y ręce niewolne maiąc/wszytek sposob nawrocenia swego do onych bratow wypisał/z ktorego osobliwa łaskę Boża y przedziwna moc Ducha S. serce człowieka wiernego w wielkich nędzach y vciskach pocieszaiącego y potwierdzaiącego/łacno każdy pobaczyć może.



Miłośzy/á prawie Krześćiáńscy bracia/naprzod tym pismem moim wszytkim wam zbáwienia w Jezusie Krystusie życzę/com ia záprawdę dawno chciał był vczynić/ale áż do dzisieyszego dniá/niemogłem mieć żadnym sposobem czásu wolnego do pisánia/chociabych też to chciał y inszym sposobem vczynić/ktoby to była wola Oycá naszego niebieskiego to iest/ábych się sam osobá swą z wámi námowić mogł. A przeto was proszę/ábyście co przez pismo teraz czynię/tak wam vdzięcznie było/iákobych te osobá swą czynił/á siebie z wámi nie spotek pocieszał. Toć wam i dnák mogę prawdziwie oznymić/iżem od czwartego dniá Sierpniá/ktorego się o wáś w modlitwie od Piotrá Bergerá brátha naszego z wielkim iálem dowiedział/ánim was ani niego w modlitwach moich/ktore do Boga we dnie y w nocy czynię/gdy niezapomiatał/ale czynię o was pamiątkę/iák iákom powinien. A nie iest ták ciężki ból y trapienie/ktore by mi te pámiątkę o was miało przekazić/niemniey ża iedno taka/iáka też wam o mym brátu moim/ktory dla złośliwyństwá odemnie vczynionego iest thej wsi dzon/ktorego występku mego prawie nie iest winien/niemniey iedno iáko wy ktorzyście też nie tákowego nieuczynili. A tá krzywda iemu vczyniona/więcey mię boli/miłe nędzy y męki y niewciąż ktore w tym tarasie cierpię/czego mi Pan Bog swe dał iest. Ale wam namiłszy bracia/dziękuię zá then list/pełny pociechy prawie Krześcińskiey ktoryście dom nie pisáli/á przez naszego brátá posłali/z dwiema wam tákowey chuci y vczynności nigdy nie zásłużył/z ktorego listu taka wielka pociecha wiłem/że tego y wypowiedzieć niemogę. A ponieważ tey wászey ku mnie vczynności y dobrodzieystwá żadnym sposobem wam nágrodzić niemogę/to widy vczynię co mogę/á Bogá namiłościwszego Oycá będę prosił/ábywas Duchem swym ták rządził y sprawował/ábyście przeciwko nieprzyiacielom prawdy/ktorzy też tákie są naszemi nieprzyiacioły zostáli zwyciężcami iáko y wy sámi tego pragniecie/ábo abych lepiey rzekł/iáko iest wola Boża/ktora we wszytkich rzeczách iest dobra y spráwiedliwa/A w tym pisániu moim/iesli ia w czym vbłądził/proszę was nápomnienie moie/bo ia żadnym sposobem nie iestem wam rowien w otcy y miłości niebieskiey

Chambonow brat/będąc w podeyrzeniu o brathow vczynek był też wsadzon.

iáko ten/ktho
ſtim od ludźi
ney drogi/ktor
ßey wieprzow
nie otwarzaią
Krystusowe p
biorąc/ani są
wa/ani pierw
cych nie rozu
bych im iá te
mnie iuż o tych
goyż możecie r
mąsz wam te
moim bratem
dząc ślepy/tho
tarasu/ale zá
wyuczony/prz
dy oświecony/
waże/miliby w
weśele y roskoś
brego inszego
dosyć wielka ie
pokazał/tedy
rathował y och
cieścią też y św
ią wszelaką vcz
się też y wy w t
proszę aby wam
zaśćdł mię wie
trem Bergieren
tak iż ieden dru
wielce żałośći
mnie/iże was
Przytym też
ktore mi Bog
męki/tak duszn
poznał/a Bog
ktore siedząc ter
gi y zá ręce wsa
iáko y w nocy/z
nędzy y plugaś
mię takiem w
świat puścili.
cie we dwoy na
dza nie mnieyś
ich zaraz dwan
zasłużył/chocia
ma rodzicow y
abyśmy dyabłá
się od tego ieszcz
zmiłował się n
nić. Bo gdym
dzień co więcey
wziąłem przed

iáko te

iako ten/ ktory ießcze prawie z kolebki bylem wyćwiczon w żywocie ßátáńskim od ludźi ślepych/ ktorzy ießcze sá żywi/ ale zawżdy błądzą od zbawiennej drogi/ ktora im nigdy nie była vkazana. Abowiem ci oni zdrayce/ a radßey wieprzowie niżli ludźie/ księża/ nigdy tego kosztownego skárbu prawdy nie otwarzáią/ ale owßem záwarty w ciemności kryią/ przychodząc ná ono Arytusowe przeklinanie/ ktore opowieda tym/ ktorzy klucz vmieiętności biorąc/ ani sami wchodzą/ ani drugim wnisć nie dopußczáią/ á z tądże to bywa/ ani pierwßych rzeczy/ ani śrzednich/ ani ostatnich do zbawienia należących nie rozumieią. Ale by to była rzecz można/ ábych ia był v nich/ vkazał bych im ia te prawdę/ á w żadneybych im rzeczy nie pochlebował. Ale dosyć mnie iuż o tych rzeczach mowić/ ktore wy daleko lepiey rozumiecie niżli ia/ gdyż możecie rozumieć żem ci ia iest głupi á niećwiczony w tey mierze. A teraz muße wam też wipisać osobliwą łaskę Bożą/ ktorą Bog nademną y nad moim bratem vczynił/ zá te krzywdę ktorą mu vczyniono. Abowiem ten będąc ślepy/ tho iest/ Boga y prawdy iego namniey nie znáiąc/ wßedł był do tarasu/ ale zá stáraniem y pilnością Piotra Bergiera brátha naßego będąc wyuczony/ przez dziwne miłosierdzie Boże/ zbawienną świátłością prawdy oświecony/ z tego tarasu będzie wypuszczon y wynidzie. Co ia sobie więcey waże/ niżliby wßytkiego złota co go iest na świecie dostał/ a ia z thad wielkie weśele y roskoß mam. A chociaby też Bergierus w thym tarasie nic był dobrego inßego nie vczynił/ thedy to co w moim bráciu vczynił/ zaprawdę rzecz dosyć wielka iest. A gdyż wielu inßym takowe vczynności zbawienne z siebie pokazał/ tedy też y mnie/ ktorego wielkimi niewczasy vtrapionego prawie rathował y ochłodził/ częścią liśky waßymi wdzięczney pociechy y pełnymi/ częścią też y swymi/ y księgami/ prawie ku mocy pocieße sprawionymi/ tak iż wßelaką vczynność mi pokazał/ vießcze toż czynić obiecał/ tak iakoście mi się też y wy w tym łaskawie ofiarowáli/ za co ia wam barzo dźękuię/ y Boga proßę aby wam to obficie nagrodził. Ale w tych moich wielkich pociechach zaßedł mię wielki frasunek y smętek/ ábowiem iż brat moy pierwey z Piotrem Bergierem legał/ teraz go iuż od niego odłączono/ y indźiey posádzono/ tak iż ieden drugiego więcey nie może widźieć. A thak y brat moy z tego iest wielce żałośćiw/ iako mi to w liśćie swoim dał znać/ gdźie mi też y to oznaymuie/ iże was w modlitwách swoich nie zápomina.

¶ Vczynność Bergierowa.

Przytym też namilßy bracia/ oznaymuię wam thy dobrodźieystwá Boże/ ktore mi Bog w tarasie będącemu vczynił/ przythym też ciężkie á okrutne męki/ tak duchowne iako y cielesne/ w ktorychem był pierwey nizlim wolą Bożą poznał/ a Bogu się poddał. Abowiem z przodku przez dwa Miesiące/ przez ktore siedźiałem w dole sprosnym á ciemnym/ byłem w takie okowy y zá nogi y zá ręce wsadzony/ żem się ná żadną stronę y ruszyć nie mogł/ tak we dnie iako y w nocy/ z kąd iákiem miał niewczásy sámi rozumiecie. A thak w oney nędzy y plugaßwie będąc/ przeklinałem iakom nagorzey mogł/ tych ktorzy mię tákiem w więzieniu męczyli/ przeklinałem thęż oyca y mátkę że mię na świat puścili. Ale gdym ia tak wołał/ Bog mię nie wysłuchawał/ ale ießcze we dwoy naßob moiey nędze przysparzał. A ießcze była na mię druga nędza nie mnieyßa niżli inße/ iże tak wiele wßy było we mnie/ iż palcami mogł ich zaraz dwanaście wźiąć ná moiey sukni. Ktorą kaźń iam był zaprawdę zasłużył/ chociabych też był nic inßego złego nie vczynił/ iedno thy przeklinánia rodźicow y bluźnienie Boga/ bo tego nie mamy chwalić/ ám tak czynić/ ábyśmy dyabłá dyabłem wyganiać mieli/ ábo ogień oleiem gáśić/ ponieważ się od tego ießcze barziey żarzy. Ale Bog w tych tak wielkich moich nędzach zmiłował się nademną/ a napomiował mię y náuczył/ iże nie tak mamy czynić. Bo gdym widźiał iże zá thakowym bluźnierstwem y przeklinaniem co dźień co więcey nędze przybywało/ odmieniłem on moy płácz y nárzekánie/ á wźiąłem przedsię bácżenie/ y skromność człowiekowi Krześciańskiemu na-

leżąca/ktora mi przymiotła wielkie onych moich nadz vlżenie/ abych ... bacżył sam/com iest/ a przywodżił sobie na pámięć wßythek pierwßy ... życia moiego na świecie/kthore było we wßelakich złościach y niepobo... ściach/á iżbych wßytki swoie grzechy y wyst̨epki przed oczy sobie położył/ gdym vczynił/ daleko mię wiecey ony moie złości trapiły/niżli ony męki okowy. A tak obroćiwßy się ia do Bogá/począłem opłakiwać moię nędz y modlitem mu się/proßąc go o odpuszczenie grzechow moich/a iżby się wz... áby troch̨ę nademną zmiłował. A w thym moim nárzekaniu y modlitw weyrzał na mię Pan Bog y wysłuchał mię/tak iż po tym y wielką pociech dußną/y wielkie boleści vlżenie począłem/y przyiąłem tę cierpliwość/ktor mię nie opuściła. Nad tho ießcze tegoż dnia/ rozwiązano mię y wyzwolon z tych pętow y okow/ktoremi m̨ę było bárzo tego związano. A wßy ktory... byłem wßędzie pełen/pośły odemnie precz/tak iż iuż iest siedm miesięcy ... ko y iedney na moim ciele nie nayduię ani czuię. Zimna troch̨ę czuię/ bo th iednak nie mam pościeli/ani się mam czym odziać chyba płaßczmoy. Je cżę k temu/ y z strony życia poprzedniego nie zapamiętał mię Pan Bog/ mi przed tym takowy chleb dawano/że go iako mi strożowie tá ßowi pow dali/y psi/y konie nie chćieli ieść/ a theraz za łaską Bożą dawaią mi b chleb/y strawy dawáią mi we dwoy naßob więcey niżli mi przed tym daw no. Ktemu też dostáwáią mi się niektore iałmużny/ kthere Pan Bog z łaß á dobrotl wości swoiey do mnie posyła/tak iż teraz na strawie mam się do dobrze. Ale długiby to nazbyt był list/ kiedybych wßythki pociechy y dobr dzieystwa miał wam wypisować/ktoremi mię pan Bog obdarzył/z ktor żadnego nie zasłużyłem iemu/álem zá służył karanie y męki ciężkie niżliby ie znosić mógł. A thak wielce iemu dziękuię/ cześći za ty dobrodzieystw cześći za to/iż mię prawie oycowstim spos̨obem/ łarzoła ławie y lekko thym świecie karze/abych dla czego inßego potępiony nie zginął. Jeśli t męki ktore teraz cierpię są ciężkie/thedyć moie grzechy są takowe/ iż dale ßroższe y cięższe zasłużyły.

¶ A tak ia tym karániem y rozgą namiłośćiwßego Oycá/ nie tylko ab miał gardzić iako cudzą/ále y cześć ie bárzo cierpliwie a skromnie przyi ię/dziwuiąc się wielce miłosierdziu Bożemu/ że się tak łaskawie z nna chodzi: A przeto iestem gotow wßytko cierpliwie znosić/ cokolwiek on b chciał na mię przełożyć. A was pilnie proßę/ abyście mi wypisali/ iako przy śmierći iego mię na nię stáią/ sprawować mam/ abych się na ten dz mógł dobrze nágotować/ á to mowię coby było ku chwale Bożey ku men zbáwieniu/ a niechay to mam od was zá nayuięcżße dobrodzieystwo. A tym ia się polecam waßym modlitwam. Jeślim ia cięßko zgrzeßył/ ia iednák zgrzeßyłem/álem to vczynił pierwey niżli mi był Pan dał vznánie bie/á to złoczyńßtwo dla ktorego w tamtym śiedzę są trzy lata y trzy Mieśi iákom vczynił. Jeśli macie iakie kśięgi pocießne/proßę was ráthuycie mi imi/a ia skoro ie przeczytam oddam ie bratu naßemu Piotrowi Bergiero boć mi niczego inßego teraz nie trzebá iedno tego. Tomći do was teraz chc pisać. Oćiec wßego miłosierdzia/ á Bog wßelakiey cierpliwości y pocie niechay was cießy/a niechay wam da mocną cierpliwość w tym więzien potwierdzaiąc was mocą Ducha swego/ abyście wßytko stale znosić m cokolwiek na was przełożyć będzie chciał/ dla Jezusa Krysthusa Syná ... go/Pana naßego/a iedynego zbáwiciela/ktoremu cześć y chwałá/a pan nie wieczne niechay będzie: Amen/Amen.

Jeśli ten moy list trudno czytać/proßę was nie mieycie mi zá złe/bom miał świátłá/chyba co mi się troch̨ę przez ßczelinę świeciło/ w ktorąby dwy dłoń włożyć mogł/ y proiká sobie dobrego nie mogę vczynić. A tho

O powiedá do brodzieistwo Boże/ kthore vczuł na ciele po vznaniu prawdy.

do was pisał/pisałem z wielką trudnością y z boiaźnią/bom musiał ták tá-
iem nie pisać aby nikt nie obaczył/ bo mi roskazano ábych nic namniey nie pi
sał/á przetoż mi y kałamarz y papier odięto / á then list z wielką trudnością
nápisałem/o czym nie wie nikt iedno ieden sługá.

Wáß pokorny brát y przyiaciel Jan Chámbonus/ dla swoich
grzechow więzień/á wy dla prawdy Bożey.

Piotr theż Náwiherus/

gdy go Sędziowie Lugduńscy pytáli o wyznánie wiáry/ spisał ie tym sposobem iáko tu iest położone/ y podał/tegoż Mieśiącá Maiá: Roku 1553,

Będąc ia od was pytány pánowie
Sędziowie o sposob wiáry moiey / miá-
łem tho zá rzecz przystoyną wezwániu moiemu / á-
bych ná to pytánie wáße odpowiedział a dosyć v-
czynił. A iż znam tho do śiebie/ żem nie iest w pis-
mie świętym ták dálece ćwiczony/ ábych tho mogł
ták iáko tá zacna á poważna rzecz potrzebuie/ vczy-
nić/á przeto was pilnie proßę/ ábyśćie mi nie mieli
zá złe/ ieśliże wam w tey mierze nie ná wßytkim dosyć vczynię. Aczći ia mni-
mam/y to zápewną rzecz v śiebie mam/żeć ia nic nie będę mowił/coby miá-
ło być rozno od słowá Bożego/iáko wßyscy ludźie wierni rozumieią/y wy te-
porozumieć będziećie mogli. Naprzod thedy wierzę w Bogá Oycá/y
w Syná iego/ y w Duchá świętego/ A Bogá żadnym sposobem człowiek z
przyrodzenia swego poznáć nie może/ábowiem w they mierze iest ślepy / iáko
powieda Páweł święty w pierwßym Liśćie do Koryntow Kápitu: II. Iże
człowiek sam z śiebie nie może poiąć tych rzeczy kthore są duchowne ani ich
może ogárnąć ábo wyrozumieć/ábowiem duchownie bywáią rozsądzane. Bo
napierwßy człowiek/gdy się był od Bogá swego odwroćił y odstrzelił / thak
był vpadł w niewolą grzechu/ iż záprzedány pod nim iákoby iáki niewolnik
był trzyman. A iżby nie brał sobie ná pomoc wymowki iákiey niewiadomo-
śći/zostáwił był Pan Bog w sercu iego to świádectwo/ áby wżdy czuł iże iest
Bog/wßakże nie tylko áby miał przyść ku prawdziwey znáiomośći tego Bo-

gá / kthora iest przez Jezusá Krystusá / ale thylko znał go być spráwiedl
wym mścicielem tym ktorzy go obrazili. A przeto powiedam / iż człowiek te
go vznánia Bogá / ktore iest przez Krystusá / w kthorym vznaniu możemy g
Oycem zwáć / żadnym sposobem nie ma / ale do thego abysmy go prawdziw
poznali / potrzebá nam / áby on sam otworzył násze oczy / á serce násze thak od
mienił / áby z kamiennego vczynił mięśne / á słowo swoie w nie wlepił. A
to dobro tylko od samego Bogá pochodzi / á nie od człowieká / iáko powied
świethy Augustyn / Bo skoro się człowiek grzechem swoim od Bogá odwro
ćił / tedyć to tylko łáski Bożey spráwa iest / nawroćić go y przyćiągnąć do śie
bie / á w posłuszeństwie imienia swego záchowáć go.

Przytym też wierzę / iże człowiek nie może być iedno thylko wiárą vspra
wiedliwion / ktora iest dar Boży / á bez kthorey cokolwiek człowiek czyni ie
grzech / á skoro otrzyma dar wiáry / cokolwiek pocznie / to iuż iest Bogu wdzi
czno / y dla tey wiáry bywa poczytan za spráwiedliwego / kthora w człowie
nie proznuie / ani iest martwa / ale skuthecznie wywodzi owoce godne Duch
Bożego w nim mieszkaiącego / á ieśli Bog ony owoce iey czym nagradza / te
dy to czyni tylko z samey łáski swoiey / á nie dla nászych zasług / bo my z przy
dzenia nászego sami z śiebie nic dobrego podáć áni vczynić nie możemy G
tedy Pan Bog vczynki dobre koronuie / ktore w nas są / thedyć nic nászego n
koronuie ale tylko to co on sam w nas vczynił przez Duchá swego.

A co Jakub święty o vczynkach w 11 Kápitule mowi / wiećie że to on m
wi o tych kthorzy się chłubili żeby wiárę mieli / á nie pokazowali iey w sob
żadnymi vczynkámi iey godnymi. A tak kto się chłubi wiárą / nie pokazuią
iey w sobie dobrymi vczynkami / ten z niey prawie szydzi / abowiem wiára b
dobrych vczynkow być nie może / nie ináczey iedno iáko dobre drzewo bez d
brych owocow.

Wierzę też / ponieważ Bog iest Duch nieśmiertelny á nam ieszcze niew
domy / thedy go nie możemy / anismy powinni chwalić iáką rzeczą skażen
poddáną / ale go tylko chwalić mamy w Duchu á w prawdzie. A przeto / kt
go sobie wyraża / abo kształthuie / obrázami ábo słupy rzezánemi / á w nich
chwali / ten czyni przećiwko roskazaniu iego / ktore iest dáne o tákowym ch
ły wzdawániu / iáko o tym iest napisano dosyć dostátecznie we wtorych ks
gách Moyżeszowych Kap. 20. A kto się też kłania / przed iakim báłwan
ábo na źiemie vpada przed nim / ten báłwana chwali / abowiem iáko Páw
święty mowi w pierwszym liśćie do Koryntow Kapit. 8. Báłwan abo i
obraz na tym świećie nic nie iest. A Jan świethy w pierwszym swoim liś
w piąthey Káp. pilnie nas napomina / abysmy się thakowych báłwan
strzegli.

Bog nie mamy chwalić w obrazie.

A przeto w tey mierze nic nie waży ona wymowká áni ważyć ma / gdy p
wiedáią / iże to wyrządzánie czći obrázom nie bywa czynione dla nich / ale
tych ktore ony obrazy znáczą. Bo iáko powieda Augustyn / pisząc ná Psa
113. Każdy obraz barziey odrywa od niego serce ludzkie niżli do ni
podnoźi / dla tego / iż gdy go widźimy być tak wyrázonego / á na podobieńst
násze vczynionego / oczy / ręce / vstá / vszy / nogi maiącego / wżdy iednak mnim
my że w nim iest nieco Bostwá / á tak z wielkim błędem wnet do niego pr
niemy: Tenże też Augustyn pisząc wykład ná pierwszą kápitułę listu do
mianow / powieda / iże to iest rzecz niepobożna / w kośćielech Krześciáńst
stawiać słupy ná kształt y ná podobieństwo człowiecze wyrzezane / nie th
áby miáły w sobie mieć nieiakie wyobrażenie Bogá: A na drugiem mieys
w księgách o mieśćie Bożym. 17. á Kapituły. 31. mowi / Już wszytki o
ży y báłwany abo słupy rzezane są przez Ewánielią zgładzone / w zapami
nie podane / iakoby iuż zágrzebione leżały.

¶ O wyznaniu świętych nic nie pisano.

A o wzywániu świętych / ábo o wzdawániu chwały im po ich śmierći
nic niemamy w pismie świętym áni nayduiemy o tym roskazánia żadne

ábys

ábyſmy pomocy ich wzywáć mieli/ ale to mamy roſkazánie ábyſmy thylko do Bogá przychodźili przez Jezuſá Kryſtuſá/ ktory tylko ſam ieſt obrońcą przyczyńcą y rzecznikiem naſzym/ á nieroſkazuie nam ábyſmy ſię do Piotrá abo do Páwłá vciekali/ ále v Mátteuſza w. 11. Kapitule/ bárzo łáſkáwie wſzytkich do ſiebie wzywa ktorzy ćierpią iákie vtrapienie/ obiecuiąc im vlżenie nędze y pokoy. A v Janá w 14. 15. 16. Kápitule/ ſzerokiemi słowy obiecuie nam to/ iże Oćiec iego da nam o cokolwiek iedno w imię iego będźiemy proſić/ á żadnego świętego imienia ani święćice namniey nie wſpomina. Auguſtyn świethy piſząc wykład ná ſzoſtą kápitułę liſtu do Zydow mowi/ iże tylko ſam Pan Kryſtus miedzy wſzytkimi thymi ktorzy to ćiáło ludzkie przyoblekli zá nami ſię przyczynia. A ná drugim mieśću piſząc wykład ná Pſalm 103. powieda/ iże modlitwá ktora nie bywa czynioná tylko przez ſámego Páná Jezuſá Kryſtuſá/ nie może zgłádźić grzechow/ ále owſzem miedzy grzechy bywa policzona. A iż w ſtharym zakonie oni ludźie pobożni á święci/ gdy proſili Bogá o co przypominaią Abráhámá/ Izááká y Jakobá/ thoć oni czynili nie przeto/ áby imienia ich przed Bogiem mieli wzywáć/ ále tho czynią/ przywodząc ná pámięć ony obietnice kthore Bog vczynił onym świętym Patryarcham. A co ſię dothycze vmárłych/ Páweł święty w pierwſzym liśćie do Teſsalonicenſow Káp: 4. roſkázuie nam/ ábyſmy ſię dla nich nie ſmęćili/ iáko czynią Pogáni y ludźie niewierni/ ktorzy nie ſą tey nádźieie áby mieli kiedy zmartwychwſtáć/ á nie roſkázuie tego Apoſtoł/ ábyſmy ſię zá nie mieli modlić/ á záprawdę nie opuśćił by tego/ by to był wiedźiał/ żeby im co miáło pomágáć/ iáko poſpolićie wiele ludźi zwykło wierzyć y mowić. A choćiaby y ták było/ iżbyſmy im mogli do zbáwienia pomoc náſzymi modlitwámi/ tedyćby Kryſtus iedno połowicę odkupienia nam ſpráwił/ á mybyſmy ſámi oſtáthek ſpráwili. Ale to ieſt rzecz iáſna y pewna/ iże on zupełnie y doſtáthecznie ten obowiązek zgłádźił/ ktoremeſmy ſię dyabłu byli obowiązali/ bo Piotr święty powieda/ że nie złotem áni śrebrem ieſteſmy odkupieni/ ále drogą krwią Báránká niepokalánego Jezuſá Kryſthuſá/ á iż w żadnym inſzym imieniu nie máſz zbáwienia. A święty Chryzoſtom thez powieda/ piſząc wykład ná Pſalm pięćdźieſiąty/ iż gdy my v Bogá miłoſzerdźia proſimy/ tedy to dla tego czynimy/ áby ſię ſpráwiedliwość iego z námi ſrodze á ſurowie nie obchodźiłá/ bo gdźieć ieſt miłoſierdźie/ támci iuż więcey nie może pánowáć/ áni piekielny ogień/ áni żadna ſrogość/ áni żadna męká. A przeto kthorzy iuż raz otrzymáli miłośierdźie przez Jezuſá Kryſtuſá/ ci iuż po śmierci nie potrzebuią żadnego oczyśćiánia/ áni też żadney męki ćiekáią/ ále będąc od wſzytkiego złego wybáwieni/ bywáią przenieśieni do wiecznego żywotá y weſela. A iż w kśięgách Máchábeyſkich ieſth nieiáka zmiánká o vmárłych/ wy ſámi wiećie iżeć ty kśięgi nie ſą w Kanonie/ ále ſą miedzy Apokryfy/ iáko to święty Jeronim świadczy.

¶ Kryſtus naſz przyczyńcá.

Piotr 1.

Dwie tylko w Kośćiele świątośći ábo Sákrámenty mamy od Kryſtuſá poſtánowione/ Krzeſt á Wieczerzą świętą. Krzeſt ieſt Sákráment pokuthy/ á iákoby nieiákie weſzćie do Kośćiołá Bożego/ ábyſmy w ćiáło Jezuſá Kryſtuſá byli wſzczepieni/ przy nim nam bywa czynioná obietnicá odpuſzczenia grzechow/ thák przeſzłych iáko y przyſzłych/ kthore tylko ſámá śmierć Jezuſá Kryſtuſá nam zupełnie y doſtatecznie ſpráwiłá. Nád to ieſzcze Krzeſt znáczy nam vmartwienie ćiáłá naſzego/ y odnowienie żywotá ku pobożnośći/ do czego oboygá nas wabi polewánie wodą/ w kthorey ieſt známienity znák Duchá świętego. Abowiem iáko on możny Fárao w czerwonym morzu był zátonął ták też trzebá náſzego ſtárego Adámá/ y to wſzytko co od niego mamy zátopić/ ábyſmy w nowośći żywotha chodźili/ á iuż więcey nie ſobie ále Pánu Kryſtuſowi ſámemu żyli/ z kthorym ták ieſteſmy złączeni. A inſzego nic nie czytamy o tym Sákrámenćie coby Pan Kryſtus poſtánowić miał/ tylko wodę a ſpoſob w Kośćiele zwyczáyny/ w

¶ Krztu proſta vſtawa.

imie Oycá/y Syná/y Duchá świętego. A co się dothycze krzyżmá y inszych Cerymoniy/my o tym nic nie czytamy w piśmie świętym/ani też tego pochwalić możemy/áby krzest zwierzchowny przez wodę vczyniony/miał być ku zbáwieniu ták potrzebny/iż ktoby go nie przyiął/ten by zbáwienia dusznego stradał/ále to owszem iáko rzecz niepobożną gániemy/bo tym sposobem łáská Boża byłáby przywięzowána do rzeczy zwierzchownych/iáko by oná sámá bez pomocy ich nie mogłá zbáwienia przynosić. W stárym zakonie czytamy o obrzezániu/ktore było nieiákim przeznaczeniem Krztu/iż ośmego thylko dniá dziecię obrzezowáć był obyczay/á wżdy przedsię áni z ich występkiem/áni z niebespiecznością dziecięciá często się tráfiáło/iże ten czás miiáli. Toż też możemy o dziatkách Krześciáńskich ludzi rzec y rozumieć/ábowiem Sákrámenty Nowego zakonu/nie miáły więtszey mocy w nich niżli Sákrámenty stárego zakonu/iáko to Páweł dostátecznie pokázuie w pierwszym liście do Korintow kap:10. gdy powieda/iże oycowie oni stárego zakonu thenże duchowny pokarm z námi pożywáli/y thenże napoy pili. Jeśli iáka rożność byłá miedzy tymi Sákrámentami/ta byłá z strony czásu nie z strony rzeczy sámey/iż ony sthárego zakonu Sákrámenty nádzieię Krystusá zbáwicielá/że niekiedy miał przyść pokázowáły/á Sákrámenty nowego zakonu pokázuią/iże iuż przyszedł/iáko Augustyn powieda pisząc wykład ná Ewánielią Jáná S. chybá thylko niechay nie będzie wzgárdá Sákrámentu/ále dzieci ludzi wiernych są w oney obietnicy/w ktorey Bog obiecuie się być/y rodzicow/y dziatek/á pothomkow/Bogiem y do tysiącznego pokolenia/y bez wątpienia vczestnikámi są tego zbáwienia/kthore Bog/kthory kłámáć nie może obiecał: Bo iáko Ambroży pisząc wykład ná list do Koryntow powieda: Dosyć to iest rzecz iáwna/iże Duch święty bez wkłádánia rąk bywał dawan/á iże ten kthory nie był okrzczon otrzymał grzechom odpuszczenie. Ale ktory wziął dar krztu/widomym znákiem był okrzczon. A Augustyn powieda/iże bywa czásem poświęcenie okrom widomego Sákrámentu/á widomy Sákrámenty okrom wewnętrzne poświęcenia. A przeto ia zá to pewnie mam/iże krzest zwierzchowny/wodą dány/nie iest potrzebny ku zbáwieniu/á że człowiek nie zá pomocą wody bywa zbáwion/ále tym świádectwem dobrego sumnienia/ktore znáczy wodá/o grzechow odpuszczeniu/przez śmierć Jezusá Krystusá nam nábyte/ktorego ieśli nie będziemy vczestnikámi/pewnie zginąć musimy. Jeszcze thu mamy o drugim Sákrámencie/to iest o świethey wieczerzey/kthorą iáko czterzey Ewanyelistowie świádczą y Páweł S. w pierwszym liście do Koryntow w 11 káp: iże Pan Krystus w nocy/pierwey niżli cierpiał/postánowił ią/á chleb wziąwszy łamał/y dawał zwolennikom swoim/mowiąc: Bierzcie/iedzcie/to iest ciáło moie ktore zá was bywa wydáne. A gdy dzięki vczynił/wziął też y kielich mowiąc/Tho iest nowy Testáment w moiey krwi/wszyscy z niego piycie. A ilekroć to będziecie czynić/śmierć Páńską dotąd áż przyydzie opowiedáć będziecie. Ták iest vstáwá tey wieczerzey S. w ktorey napierwey widzicie że przykazánie picia kubká iest zgwałcone/gdy go ludziam iáko zowa świetskim nie dawáią. Wszyscy on stárzy Doktorowie/iásnymi á szyrokimi słowy pokázuią/áby wszyscy oboiey osoby Sákrámnetu vżywáli/áby ták mogli być vczestnikámi ciáłá y krwie Páńskiey. Wszák y Gelazyus Biskup Rzymski roskazał/áby ci ktorzyby Kielich brać nie chcieli/nie byli przypuszczáni do Sákrámentu/ábowiem rozdzielenie tey táiemnice iest świętokrádztwo. Ale thez mowimy o czym inszym. Wy powiedacie iże w tym Sákrámencie bywa przyięte ciáło y krew Krystusowá: Jiać też to wyznawam/ále obáczcie iáko. Wy záprawdę nie możecie mi tego przeć/iże my żadnym inszym sposobem nie stawamy się vczestnikámi Krystusowymi/abyśmy dostąpili zbáwienia/iedno przez wiárę/ktora gdyż nie ma ciáłá/tedyć nie trzebá do przyimowánia ábo vżywánia

Kryſtuſá/zębow cieleſnych nośić/ále tylko Ducha/ á duſzę do thákowego pokármu bárzo chćiwą/á to bywa przez wiárę/ktorą tylko Jezuſá Kryſtuſá ku zbáwieniu przyimuiemy/á iey vrząd ieſt wierzyć/á ták kto wierzy w Kryſtuſá/ten go w Duchu pożywa. W czym ſię y ia záprawdę zgádzam z Auguſtynem/ktory nápomina/ábyſmy zębow áni brzuchá niegotowáli/ ále wierzyli/ á tymże ſpoſobem iedli.

Ja tedy ták trzymam/iże ono cieleſne iedzenie onego przyrodzonego ćiáłá y krwie Jezuſá Kryſtuſá/żadnym ſpoſobem przy tey Wieczerzey być niemoże/ále wierzę iże on ná práwicy Bogá Oycá ſwego ſiedźi/á owe znáki w tym nas nápominaią/iż iáko ćiáłá náſze chlebem y winem bywaią karmione y poſilane/ták też duſze náſze ćiáłem iego bywaią karmione/ obżywione/ y poſilone/w then czas gdy ie przez wiárę w duchu przyimuiemy. Ale iżby ſię to iáſniey pokázáło/obáczaymy włáſny wykład słow Páná Kryſtuſowych. Mowi Kryſtus/To ieſt ciáło moie/Proſzę/nie przydawaymyſz nic do tego/ále zſtąpmy do náſzego ſumnienia. Tertulian ſtáry Doctor/ thy słowa ták wykłada/To ieſt znák ćiáłá moiego. A święty Auguſtyn/thák mowi/Pan nie wſtydał ſię rzec/To ieſt ciáło moie/ gdyż thy ko znák ćiáłá ſwego rozdawał. A po tym záſię mowi/Jezus Kryſtus Judaſza z zwolennikami wźiął ná wieczerzą/ktorym znák ćiáłá ſwego zalecił y dał/ A wſzytcy Doktorowie oni ſtárzy tákże dźierżą o ſácrámencie. A Auguſtyn s. o nimże rozmáwiáiąc powieda/ Jáko tho ieſt niewolnicza krewkość náżbyt ſię litery trzymáć/á znáki brá za przeznáczone rzeczy/ ták też znáki niepożytecznie á niepotrzebnie wykłádáć ieſt to błąd bárzo ſzkodliwy. A ieſli ſię wam y tym ieſzcze niedoſyć ſtáło/obaczmyſz dáley tę rzecz. Wy powiedaćie iże ta święta wieczerza ieſt ſácráment/ Pátrzmyż tedy iáko Auguſtyn ná drugim mieſcu po proſtu to słowo wykłáda/mowiąc/Sácráment ieſt znák rzeczy świętey/ábo widomy znák niewidomey łáſki/á przeto ten znák niemoże być tą rzeczą ktorą znáczy/bo kiedyby tym mogł być/tedyby tráćił przyrodzenie ábo włáſność/ y imię ábo przezwiſko. A Wieczerza święta ieſt ſácráment á znák tákowy/ktory znáczy nieco/ále ták/iże to co ten znák ábo ſácráment znáczy/prawdźiwie bywa dáwano y vdźielano temu ktori to przez wiárę przyimuie/á ináczey nic. Jeſzcze nád tho y wy ſámi dobrze to wiećie/iże to słowo ieſt/wedle Láćińſkiego słowá Eſt/ częſtokroć w piſmie świętym wykłáda ſię/známionuie/ iáko w s. Kápitule pierwſzych kſiąg Moizeſzowych Siedm krow y ſiedm kłoſow żytá/ſą ſiedm lat. Abo y ony słowá/A opoká byłá Kryſtus/Jan był Heliaſz/rzecz pewna że y wy ſámi muśićie mi tego pozwolić/że tám tho słowo ieſt abo ſą/ ma ſię wykłádáć/známionuie/ A czemuż przy tych słowiech Kryſtuſowych niemamy ſię tegoż wykłádu trzymáć/zwłaſzcza gdyż y wſzytcy doktorowie ſtárzy thákże wykłádáli? Ná oſtátek/ieſli powiedaćie iże przemienienie chlebá w ćiáło á winá w krew Kryſtuſowę/ſtáwa ſię oſobliwym dźiwem/thoć nic nie ieſt/ Bo vkażćie mi ktory dźiw ábo cudo z piſmá s. ktoreby ſię ták nie wlepiło w ſmysły ludzkie áby ći co ie widźieli niemuſieli ſię dźiwowáć/ iákowe były one cudá ktore Moizeſz w Egiptćie czynił/ Ale przy wieczerzey nie widźiemy áby ſię chleb y wino miáło odmieniáć/á w inſzą bárwę y ſmák przemieniáć/ábyſmy ſię wżdy zá tym mieli czemu dźiwowáć/A ták żadnego w tym cudu niemáſz/A was dla imienia Bożego proſzę ſámi to pilnie obaczćie/iżeć ináczey nie ieſt iedno ták/wſzák thez wiećie/ iż reguły ábo náuki o tym przemienianiu żaden inſzy pierwey niewſzczął/ iedno Grzegorz ſiodmy Rzymſki Papież. Zwano też ten ſácráment Euchariſtia/ to ieſt dźiękowánie/bo tylko nam tę ofiárę Bog zoſtáwił/ ábyſmy ią iemu ofiarowáli/iáko thez tę ofiárę dźiękowánia/ w liśćie do Zydow Páweł owocami warg/á Dawid w Pſalmie ſercem ſkruſzonem á vpokorzonem zowie.

A wszytkie insze ofiáry skończyły się w Krystusie Jezusie/ ktory sam sieb
Bogu Oycu raz ofiárował/ á żaden inszy go iuż ofiárowáć niemoże.
A w thym wszytkiem postánowieniu Wieczerzey świethey/ y we wszytki
pismie świetem/ niemász żadney zmiánki o Mszey y postánowieniu iey/ kt
ra dziś w thák wielkiey iest wadze: Przeto niewiem/ iáki dowod máią
sobie ći kthorzy powiedáią iże Jákub Apostoł w Jerozolimie napierw
miał mszą/ á drudzy powiedáią/ iże Piotr napierwey w Antyochiiey/ á dr
dzy powiedáią iże Grzegorz/ á drudzy iże Ambroży. Aleć to słábe dowod
ku potwierdzeniu tey rzeczy/ ktorą oni poczytáią miedzy insze naprzedni
sze ártykuły wiáry Krześćiáńskiey. Páweł święty powieda/ iże to był K
ryntczykom podał/ co sam był od Páná wziął/ á rzecz pewna/ że y drud
wszyccy Apostołowie też toż czynili. A w tym namniey wątpić nie potrz
bá/ iże Krystus nigdy Mszey nieustáwiał/ á przetoż iesli ią Jákub y Pio
podał iáko niektorzy báią/ tedyć nie byli wiernemi sługami Krystusow
mi y Apostoły/ iesli co inszego stánowili ábo chwalili/ niżli to co im był P
á Mistrz roskázał/ czego o nich y myslić niemamy: Zda mi się iże wiećie/
sie Msza poczęłá od zwyczáiu kośćiołá stárego/ w ktorym zawżdy śpiew
no Psálmy/ y czytano ktorą Kápitułę pismá świętego/ gdy się ludzie zes
A to co teraz ofiáruią wszczęło się z onych collect/ kthore dyákonowie zá
bogie czynili.
O baczćież tedy proszę was/ iáka się po tym tego wszytkiego odmiáná st
łá. A ia niewiem o żadnych inszych sácrámentách w kośćiele od Krystu
postánowionych okrom tych dwu ktorem miánował/ Abowiem potwie
dzenie/ rąk wkłádánie/ y ostáteczne mázánie/ czemu ieszcze záchowywać
niemász tego przyczyny żadney/ gdyż dar czynienia cudow dla ktorego
ceremonie były postánowione iuż przestał/ Bo wy nie dáwacie áni może
dáć nikomu Duchá świętego/ gdyż on tylko sámego Bogá dárem iest/ iá
powieda Ambroży pisząc wykład ná trzećią Kápitułę pierwszego listu
Korintow. A owem też swoiem ostátecznem mázániem żadnego zdrow
niemocnem nie dáwaćie/ iáko Apostołowie dáwáli/ ale rádszey dáwa
znak śmierći ábo niemocy śmiertelney.
¶ Wierzę też iże kośćioł niema żadney inszey głowy iedno Páná Kr
stusá/ ktohrego członkámi są wszytcy wierni/ z kthorych żaden niema n
drugim żadney mocy áni zacnośći/ áby go miał pod swą moc niewolić/
wszytcy w Pánu ták są bráćia/ iże spolne miedzy sobą posłuszeństwo y
czynność máią y czynią/ á iedni drugim są posłuszni/ iáko się tho w stár
kośćiele záchowywáło/ y zdawnego pisánia pokazuie się to. Błogosław
ny Cypryan/ w liśćie ktory ná Concylium Kártagińskim pisał thák m
wi/ Myć się wszytcy zeydziemy/ ábyśmy dáli spráwę tego o czym iáko
zumiemy/ A iesliby się kto przećiwił/ tedy go zgromodzenia y z łáwice
szey nie wyrzućimy/ boć v nas niemász żadnego/ ktoryby się śmiał náz
náwyższym Biskupem/ áby drugich miał do swego zdánia przyniewá
Z tąd poznáć możećie/ żeć ieszcze ná on czás nie był żaden Biskup/ ktor
sobie miał przywłászczáć nád inszemi pánowánie/ nie thylko nád Krol
Kśiążęty/ iáko się dziś Papież tym chlubi żeby miał mieć moc nád nimi
wiećie iż święty Grzegorz brzydził się thym imieniem/ gdy w swoim li
do Maurycego pisánem ták mowi/ iże ten ktoryby sobie to imię przyw
szczał y brał iest goniec Antykrystow. Tożci mowi Amian Diakono
nie Biskupie Constántinopolskim/ ktory też z wielką chlubą tho imię
chćiał przywłászczáć. Wiećie też iednák iáki był vrząd stárych Biskup
iáki sposob żyćia/ náuki/ y obyczáiow ktore wypisał Páweł święty á Gr
gorz święty powieda/ iże Biskupi godni są áby ie psy niememi zwano
sli powinnośći swey nie czynią dosyć. To też rzecz iáwna iáki był vrząd
nistrow kośćielnych ábo kápłanow/ y co należało ná thym przezwisku
á teraźnieyszy kśięża/ tylko imię to máią y záchowuią/ á żywot Krześći
prawdziwemu ministrowi przystoyny zárzućili.

¶ A do thego wszytkiego przydawam y wyznawam/ iże tylko sam Bo
grzechy odpuszcza á człowiek iako powieda Ambrozy/ iest tego odpuszczeni
sługą. A tak iesu człowiek skazuie na potępienie/ tedyć tego nie czyni moc ie
go/ ale moc słowa Bożego ktore on opowieda/ A to się też prawie zgadza z nie
ktoremi słowy Augustynowemi ktore są w Dekrećiech położone/ gdzie mowi/
że się tho nie dzieie zasługami ludzkiemi/ iż grzechy bywaią odpuszczone/ ale
mocą Ducha świętego bo był Pan Apostołom swoim rzekł/ Przyimićie Du-
chá świętego/ a po tym przydał/ Jeśli wy komu odpuszczaćie grzechy iego/
nie wy to czynićie/ ale Duch święty ktoregośćie wzięli/ Tyć są słowa Augu-
stynowe. A Cypryan powieda/ iże sługa niemoże odpuśćić występku prze-
ćiwko panu vczynionego/ a przeto ia żadney inszey spowiedzi nieznam/ iedno
tę ktorąśmy Bogu winni/ á braterskie zobopolne poiednanie/ a trzećią iawną
przed zborem spowiedź tych ktorzy się iakiego zgorszenia dopuśćili/ iako wszyt
cy starzy doktorowie vczą. A ná ostatek pytam wszytkich wiernych słucha-
czow/ ktorzy są świadomi Historiy kośćielnych/ iesli kiedy nie then zwyczay
mieli oni starzy oycowie/ iż heretyki abo kácerze prześladowali/ nie ná śmierć/
ale pismem świętem/ áby ie świerzchnośćią á prawdą słowa Bożego przeko-
nali/ a ieśliby mogło być ná prostą drogę przywiedli/ á ieśli byli w swem przed
się wzięćiu vporni/ tedy ie wyrzucali/ aby inszych niegorszyli. Ale thych cza-
sow ći co się kośćiołem być ozywáią/ taką srogość czynią/ że się zda iże oni ni-
czego inszego nie chcą/ iedno aby gwałthem a tyrańskwem panowanie swe
sprawowali a okazowali nad inszemi. A nie dla tegoć ia tho mowię/ abych
miał baczyć w wyznaniu wiary moiey iakie kacersthwo/ bo naprzod Bog mi
świádek iest/ żem ia nic nie rzekł coby się miało opak a niepoboznie rozumieć/
po tym też y wszytcy prawdziwi Krześćianie/ ktorzy iesli to czytáć będą/ tenże
o mnie rozsądek dádzą/ na ostátek y wy sami panowie/ iesli áby trochę weyrzy-
ćie w sumnienia wasze/ á nie będziećie mię w popędliwośći serca waszego są-
dzić/ poznaćie to. Niechayże będzie cześć y chwała Panu Bogu.

List tegoż tho Piotrá Náwiherá pisány do niektorego przyiaćielá/ dla słowa Bożego wsadzonego.

NAmilszy bráćie/ iesliże w tym niedo-
syć czynię powinnośći moiey/ iże do ćiebie nie
piszę/ áni ćię przez pisánie poćieszam/ proszę ćię pilnie á-
byś mi to odpuśćił/ bo kiedybych do tego miał czás po-
godny/ niebych rádniey nieuczynił iedno abych się z tobą
spolnie ćieszył. A teraz możesz rozumieć/ że nam trzeba
myslić o tym/ iakobyśmy odpowiedźieli onemu/ przed kto
rym rychło stánąć a poczet wiáry świętey dáć/ domnimawamy y spodziewa-
my się. A iż do obrony żadney broni niemász lepszey/ iako miecz słowa Boże-
go/ nie trzeba nam prożno leżeć/ ale go trzeba pochwyćić/ á vzbroić się ią/ acz-
kolwiek nigdy nie przydamy tákiey pilnośći iakieyby trzeba/ ale wżdy vsamy/
iże ten ktorego rzeczy broniemy/ nas nágich a niezbroynych w tym podkaniu
nie opuśći/ ale nas słowem swoim tak vzbroi/ abyśmy iego cześć y chwały bro-
nili/ kthorey nas świadkámi y prokuratormi przed ludźmi vczynił y postá-
nowił.

¶ Męczennicy prokuratorowie Krystusowi.

A Pan swemi świętemi vsty/ obiecał znami być/ gdy nas nápominał/ áby
smy się nietroskáli y niefrásowáli o to/ cobysmy wbożnicach/ y przed vrzędem
y przed Potentaty tego świátá odpowiedáć ábo mowić mieli/ bo Duch świę-
ty miał być nász nauczyćiel/ y miał nam vkázáć co á iákobysmy mieli mowić
A tá obietnicá żadnym sposobem nas omylić niemoże.
A ták/ Páná tylko mamy prośić/ áby wedle swego miłosierdźia ná nas robo-
tę rąk swoich weyrzał/ iż nas przed ludźmi wystháwił/ á wyznániem imienia
swego vsty nászemi vczynionego ná świátło wywiodł/ áby nas Duchem swo-
im potwierdzał/ á tákową stáłośćią vmacniał/ cosmy do thego czásu wyzna-
wáli/ żebysmy tego aż do ostátnego tchnienia bronili. Ja y ty/ dla iedneyże przy-
czyny iestesmy w więźieniu/ á tá przyczyná nie iest nászá ále Boża/ A przeco/ p-
każmy to/ że my nie dla nászey przyczyny/ ále dla iego imienia walczymy/ thu-
dźiesz thez/ krewkość nászę y wielką vłomność/ przekłádaymy przedeń/ ktora
ták wielka iest/ że y namnieyszego punctu nie możemy się ostáć przed nieprzy-
iaćioły nászymi. Prośmyż go tedy/ áby on złáski swey/ moc swoię w nas na-
niu słábem vkázował/ áby przez krzyż Krystusow ktory v ludźi iest głupstwem
rosthropność y mądrość ich byłá pohańbiona/ Obaczmy namilszy bráćie/ i
tá iest wola Bogá nászego/ abysmy ták obcowáli miedzy wiernemi/ áby wszy-
tek sposob żyćia nászego świećił przed inszemi/ áby się z nászego przykłádu bu-
dowáli/ á drudzy áby byli świádectwem náuki nászey y żywotá nászego prze-
konáni/ á żadney wymowki niemieli. Rozmyslaymy to sobie/ iż przed tym go
Bog karał lud swoy/ ábo z źiemie wyganiał/ czynił to/ nie thylko dla tego á-
go karał/ ále też áby w tym więźieniu ludu swego wiele inszych ku vznániu
bie wezwał. Bo á iáko wiele ku ozdobieniu chwały Bożey pomogło wygnanie
Daniela? Abowiem to iest pewna rzecz/ iż gdy ludźie niewierni widzą d-
bre vczynki/ świętobliwy żywot/ y poczćiwe chući tych kthorych máią v sie-
iákoby iákie dźiwy/ muszą zeznáć/ że to mniemánie ktore o nas máią iest fa-
szywe/ á Bogu chwałę przywłászczáią. A ták z ćierpliwośćią y z skromnośćią
znośmy to cokolwiek od niego pochodźi/ á czekaymy iego woley/ thrwaiąc
modlitwách/ ábysmy odegnali ogniste strzałki nieprzyiaćiela nászego szatha-
ná/ ktory nas obchodźi iáko Lew ryczący: Modlmy się/ modlmy Bogu n-
mu/ áby złáski swey wyćiągnął mocną rękę swą/ kthorąby nas pokornych
niedostátecznych sług swych bronił/ á chwałę we wszythkich rzeczách p-
nas otrzymał.



Tyć są znamienite spráwy tych piąći studentow
ktoresmy wyszey miánowáli/ y słowá/ y odpowiedźi/ á pisán
ich poki byli w tárásie/ do ktorych spraw przyłożylismy dwa-
st/ vczenie nápisane y pełne poćiechy/ ktore wierny sługá Ew-
ieliiey Jan Kalwin pisał do nich/ vmyslnie/ ku poćiesze wszy-
kich ludźi pobożnych/ kthorzy dla teyże przyczyny Ewanieli
tákowez więźienia y męki ćierpią ábo ćierpieć będą.

Pierwszy list Janá Kálwiná.

Ja/namilszy bráćia/dla tegom do was ták długo nic niepisał/ żem się obá-
wał/aby moie listhy iesliby wpadły w cudze ręce/ nie podały nieprzyiaćielom
nowey przyczyny ćiężey was trapić abo męczyć/a też iednak rozumiałem the-
mu iż Bog łaską swą tak sprawuie was/ iż podobno moich listhow nie barzo
potrzebuiećie.
A wszakże przez ten czás áni ia/áni inszy bráćia/ktorzy tu są nie zápámiętá-
waliśmy was/ pokazuiąc wczymeśmy iedno mogli pilność nászę y chuć prze-
ćiwko wam. Bo skoro was poimano/my dowiedziawszy się o tym/poznaliśmy
iako się to przydało/wnet z pilnośćią staraliśmy się o to/aby wam pomoc da-
no. Teraz czekamy odpowiedźi/abyśmy się dowiedźieli cośmy vprosili v tych/
vktorycheśmy żądali y prosili wam pomocy/ A kthorzy iedno mogą co v tych
Książąt/wktorych ręce Bog podał żywot wasz/ći w rzeczy naszey wielkie sta-
ranie y wielką pilność czynili/ ale iesli co sprawili abo vprosili ieszcze nic nie
wiemy. A wszakże przez ten czas wszyscy Synowie Boży/ modlą się za wami
tak iako powinni/częśćią dla spolnego vżalenia ktore słusznie ma być miedzy
członkami iednego ciała/częśćią też dla tego/iż to barzo dobrze wiedzą y rozu-
mieią/że wy też dla ich rzeczy pracuiećie/gdy tey sprawy ktora się zbawienia
dotycze bronićie. Jakożkolwiek thedy iest/ my się spodziewamy/ y vfamy/iże
Pan Bog da szczęśliwe skończenie tego waszego więzienia/tak iż będziem mie-
li z czego się wielce radować. Wy sami baczćie do czego was wzywa/Nie wątp
ćież tedy/iżeć on/wtey rzeczy/wktorey chce posługi waszey vżyć/ da wam tako-
wą moc/ktorąby się ta sprawa w was zaczęta dokończyła/ boć tho on obiecał
vczynić/y my o tym wiele nauk y przykładow mamy/ zktorycheśmy doznali/
iże Bog nigdy wżadney rzeczy nie opuszcza tych/ ktorzy się iego Duchowi rzą-
dźić a sprawować dawaią/abo dawali/iakoż iednak y wy sami dosyćieśćie iuż
thego wsobie doznali/ bo y wthym pokazał swoię moc y wspomożenie /iż
wam taką statecżność dał/żeśćie napierwszą popędliwość nieprzyiaćielską
mężnie podięli. Vfayćież thedy/ iżeć on sprawy rąk swoich nigdy nie opuśći
nie dokończoney/wszak wiećie co nam pismo święte pokazuie/aby nas ku wal-
ce wsprawie Syna Bożego pobudzało/ y serce dobre vczyniło/ cośćie przed
tym widali y słuchali/rozmyślayćie sobie teraz á ku pożytkowi swemu obracay-
ćie/ Bo cokolwiekbych ia wam mogł powiedźieć abo wypisać/thoćby wam
máło pomogło/iesliby to nie ze zrzodła było wyięto. A zaprawdę thrzeba do
thego więtszey y mocnieyszey obrony/ niżli ludzkiey poćiechy abo pomocy/ábyś-
my tak możne nieprzyiaćioły/diabła/śmierć/y świat zwyćiężyli/ale ona du-
żość/ktora iest w Krystusie Jezusie/ ku dostąpieniu thego ma wielką moc/ y
przećiwko wszytkim inszem niebespiecżnośćiam/ kthoreby nas łacno mogły
strwożyć y poruszyć/kiedybyśmy się iego łaską y mocą niepodpierali/a prawie
iemu nie vfali. A tak gdyż wy wiećie komu wierzyćie/ przywłaszczayćież iemu
tę zwierzchność/ktorą słusznie mieć ma. Ale iż się spodziewam ieszcze po tym
do was pisać/przeto teraz nie przedłużę tego listu/ thylko odpowiem na ty ar-
tykuły/o ktorych brat Bernardus/mego zdania żądał: A naprzod o slubiech
tak trzeba rozumieć/ Człowiekowi niegodźi się nic Bogu slubowáć/ iedno tho
coby on sam pochwalił/ ale sluby mnisze do tego się iedno śćiągáią/áby scze-
ra chwała Boża była prawie zepsowana. Przy tym/też y to mamy obaczyć/
chlubá wczłowiecze iest rzecz diabelska/slubować co więtszego niżli sposob we-
zwania znieść może. A pismo święte nam pokazuie/ iże dar czysthośći abo w-
strzymałośći/nie iest pospolity żeby go wiele ich mieli mieć. v Matteuszá. 19.
wpierwszem liśćie do Koryntow. 7. Zkąd to bywa/ iże ći ktorzy takowy obo-
wiązek y powinność na się kładą/ przez wszytek czás żywotha swego brzydzą
się małżeństhwem/ y niemogą mieć o then swoy vpor żadney wymowki/ ale
Boga kuszą.

Modlithwy pobożnych ludzi zawięzniami.

¶ Znamienita poćiechá.

¶ Slubowánie czysthośći niepobożne.

Trzy rzeczy wslubiech mamy obaczać.

Sluby mnisze słowu Bożemu przeciwne.

O vwielbieniu ciała na onym swiecie.

¶ Mieszczeństwienia. Kap. 5. wykłożone.

Augustin po miała są sacramenty maią nieiakie obycienstwem

Ten artykuł/ mogłby ſczyrzey być wyłożony/ieſliby ſmy w nim trzy rzeczy czyli. Naprzod/ kto ieſt ten komu ſlub iaki czynią/ druga/ co ſlubuią/ trzecia kto ieſt ten co ſlub czyni. Boć Bog ieſt tak wielki Pan/ że ſię z nim nie godzi żartować/ á człowiek ma to pilnie obaczać co przemoże. A oſiáre oſiárom okrom poſłuſzeńſtwá/ ieſt wielka brzydkość: Ale ten ieden dowod będzie ſię zá wſzytki inſze/ ieſli ſię pokaże/ iże czyſtość dar oſobliwy Boży ieſt/ á tak oſobliwy/ iż nie wiecznie bywa dan wielu ludźiam/ ale tylko do czáſu. A tak przez trzydzieſći lat ten dar miał/ iáko Jżáák/ then go dáley áż do ſkończenia żywota nie będzie miał/ Z tąd poznać możecie/ iż mnichy/ ktorzy ſię do tego obowiązuią aby nigdy nie mieli żony/ śmieią tho Bogu obiecować/ czego im nie dano áni pozwolono. A vboſtwo ich/ we wſzytkiem ieſt przeciwne temu iakim roſkázuie Pan Kryſtus ſwoim wiernym być.

¶ A co ſię dotycże vwielbienia ciał/ w onym przyſzłym żywocie/ ták wiele iże w niektorych rzeczách będą odmienione/ ale nie we wſzytkim/ to trzebá rozdzielić iákości ty ktore pochodzą od ſkażenia grzechu/ od onych ktore ſą właſne iego przyrodzenia/ y nie mogą być od niego odłączone. Páwel ſwiety powieda w liſćie do Filip. Káp. 3. iże tho naſze podłe á krewkie ciáło/ będzie podobne vwielbionemu ciału Kryſtuſowemu. A tym ſłowem podioſći/ rozumie ſwiety Páwel/ te iákości/ ktore teraz noſimy w tych ciałach/ ktherzy on czás będą odmienione/ to ieſt/ te/ ktore ſą nietrwałe ná tym ſwiecie/ á ſkażeniu poddáne. W ten ſpoſob Auguſtyn ſwiethy w liſćie do Dárdaná piſze tym mowi. Przyidzieć w tymże kſztałcie ciáłá/ kthoremu nieśmiertelność dał/ przyrodzenia nie odiął/ á dla tegoż niemoże tho być rozumiáno/ áby záraz em po wſzytkich wieſcach miało być. A thymi ſłowy dáley Auguſtyn dowodzi/ iże ciáło Kryſtuſowe ma ſwe pewne zágránicżenie. Jákoż iednák y ciáłá naſze nie będą tákowe/ áby miały záraz em na wſzytkich mieſcách być/ ale krewkie podobieńſtwo będą mieć/ o iákiem Páwel powieda.

¶ A co ſię dotycże onego mieſcá ziáwienia Janá ſwiętego/ Káp. 5. ſtoi te ſą. Styſzałem wſzelkie ſtworzenie/ ktore ieſt ná niebie/ y ná ziemi/ y pod ziemią/ y ktore ſą w morzu/ wſzytkie ſłyſzałem mowiąc. Siedzącemu náſtolicy/ á Bárankowi dobrorzeczenie/ cześć y chwałá: Sámi obaczćie/ iáko to ieſt dźiecinne/ a płonne błyderſtwo/ te ſłowá do czyſcowych duſz przykłádáć/ co niemoże/ bo tu ſwiety Jan podáwa drogę ludźiam do wyrozumienia że wſzelkie ſtworzenie chwali Bogá gdy powieda żeby y ryby miały Bogu dobrorzeczyć. A o mieſcách y ſwiadectwách Doktorow/ odſyłaycie ſwoie przeciwnicy liſtu Auguſtynowego ktory piſze do Boniſaciuſa/ Tám ták mwi/ Sácrámenty/ máią nieiákie podobieńſtwo tych rzeczy ktore znáczą/ y z tądże to bywa/ Sácrament ciáłá Kryſthuſowego/ nieiákim obyczáiem ieſt ciałem Kryſtuſowym. A w kſięgách 3. o náuce Krześćiáńſkiey/ Káp. 5. wowi/ Toć ieſt mowa dzna duſze niewola/ znáki zá ſame rzeczy brać/ á nád ſtworzenie cielesne okázdecżnego ku wyćzerpnieniu wiecżney świątłości/ niepodnoſić. A zaſię w 9. mowi/ Poznawáć wierny człowiek/ tháiemnicę krztu/ á ciáłá y krwie Páńſkiey/ áby ie nie cielesną niewolą ale radſzey Duchowną wolnością w vcżynił miał. A iáko lithery zgołá ſię thrzymáć/ a znáki zá ſame rzeczy brać/ to krewkość niewolniczą/ ták też niepożytecżnie znáki wykłádáć/ ieſt wielki błąd. Inſzych mieſc theraz zbieráć nie będę/ bo ná tych możecie mieć doſyć. A tak kończąc ten moy liſt proſzę Bogá/ áby to vczućie łaſki ſwey wſercách waſzych sprawił/ áby ſćie to vználi/ y poczuli/ doſtatecznie/ iáko to wiele waży/ gdy on wezmie zá ſwoie wierne áby ich bronił/ á iżby was Duchem ſwoim ſwim tym napełniał/ opátrznośći y mocy ſwey wam vdzielał/ pokoy á weſele wam przynoſił/ áby imię Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá przez was ku zbudowániu kośćiołá było zacnie wywyſzane. Dan w Genewie. 10. dniá Czerwcá Ro 1552.

Drugi list tegoż Kalwina do tychże więźniow posłany.

MAm ſzy bracia / therazći iuż potrzebá was dalko wiecey niżli przedtym do tego ciągnie / abyście wſzytki myſly waſze w nie bie poſtanowili y vtwierdzili. Nie wiemy iakie będzie dokończenie ſprawy waſzey y więzienia waſzego / ale iż ſię tak zdaie że Bog ku zapieczętowaniu prawdy ſwoiey / krwie waſzey potrzebuie / nie lepſzego iedno abyście ſię do tego gotowali / a iego prośili / aby was ku ſwoiey woley tak vſpoſobił / żeby wam nie przekazałoż tym ieſt świętym wezwaniem iść. Bo wiecie bracia / iż my tak ſię nie mamy zmarnować / abyſmy ſię temu ofiarą ofiarowali. A nie może to być / abyście wy nie mieli podieść ciężkich a przykrych boiow / a iżby ſię y w was nie miało to wypełnić co Piotrowi mowiono / was tam gdzieby ście nie chcieli pociągną. Ale wy rozumiecie y wiecie iaką moc macie ſię potykać / ktorey mocy dſnoścą ktorzy będą walczyć / nigdy ſię nieczuią być przeſtraſzonymi ani ſtrwożonymi / daleko wiecey nieczuią ſię porażonymi abo pohańbionymi. A tak bracia / rſzecie / iże wy gdy będzie potrzeba / Duchem Pana naſzego tak ſię ſtanięcie mocnymi y ſtałymi / iż was żadne ſiadzy nacześſe pokuſy nie przemogą. A gdyż Pan Bog do bronienia ſprawy ſwey chce vżywać poſługi waſzey do śmierći / będzieć was trzymał mocną ręką / ani dopuści aby żadna kropla krwie waſzey bez pożytku nie była wylana. A ieſli ten pożytek abo owoc / nie zarazem abo nie tak rychło ſię okaże / a wſzakże wżdy iednak kiedyż ſolwet pokaże ſię obfieſzy / niżli my wypowiedzieć możemy. Bo ponieważ Pan Bog tey łaſki wam vdzielił / że ſię to waſze więzienie daleko y ſzeroko roſtrwiło / potrzebać tedy będzie / chociaby ſatan nie chciał / aby śmierć waſza ieſzcze bárziey gruchnęła / a na wieczną pámiątkę głos świadczący prawdę Bożą / w ktorey ieſt nawdzięczniesza wonność / y do zbawienia wiela luſzt potrzebna / roſławiła. Jać niewątpię / iżeć Bog ieſli was chce do ſiebie wyzwie / aż do dziśeyszego dnia was záchował / aby dłużſze na tym świecie zátrzymanie / vczyni to nie iakie zgotowanie ku więtſzemu pobudzeniu tych / ktoreby śmiercią naſzą zbudować y potwierdzić wmyſlił. A ia was nie ieſzcze ani napominam / wiedząc pewnie / iże Bog Oćiec niebieſki / tym vczuciem tak ſzczerych ſerca waſze obdarzył / iż cnie ćie iako wielkie á wdzięczne ſą iego pocieſzenia / iże to zwłoką pilnością ſobie rozmyſlacie co on wam w ſłowie ſwoiem pokazuie. Już ći doſyć rzeczą ſama to okazała / iako moc iego w was zaſiadła / ſwoim nam niemiey niewątpiemy / aby was łaſki ſwey niemiał do końca bronić. Wiecie też dobrze / zeſcie náſze z tego świáta / iżeć nie ieſt przygodny iaki bieg / nie tylko dla tey pewności / iż wiecie być inſzy niebieſki żywot / ale iż prawdziwym świadectwem dármego Bożego przyſpoſobienia / będąc zapieczętowáni tak z tego świátha ſchodźcie / abyście do więcſzego wiedźcie twá ſli. A iż was Pan Bog poſtanowił być męczennikámi y świadkami Syna ſwego / toć ieſt oſobliwa á znamienita cześć / ktora ku ſpolnemu innemu ſynow Bożych przyſpoſobieniu przyſtąpiła.

Ju[illegible] tego wazci nie dojzawa do ktorey nas napomina Duch swiety/ni[illegible] tylko abysmy przystapili/ale tez abysmy do niey smiele bez bolazni a z wielk[illegible] ochoty szli. Acz ci ciężka y przykra to pokusa iest/widzieć tak wielka a nieu[illegible] mowana ty[illegible] ktore y prawo obciążała/pychę y śmiatość/iże znieba n[illegible] wa zarazem w ten czas kiedy się ferzy hamowana/widzieć srogość [illegible] y okrucieństwo bez miary/gdy w ten czas zda się iako by Bog na swoie żad[illegible] go baczenia nie miał/iże ich tak znędzonych a vtrapionych n[illegible] cratuie/[illegible] iego a wpomnimy to co rzeczono/Jże żywot nasz teraz iest skryty/a my zdam[illegible] się być podobni vmarłym/a iże też nauka nie iest iednym dniem zagranicz[illegible] na/ale ie zawżdy trzeba vczyć/tedyć się to nam nie będzie zdała rzecz nowa[illegible] bodzizna a nieuczyczayna/ieśli się nas nędze vtrapienia tak dzierżą. [illegible] gdy się Bogu podoba tak długo rospuszczać wodze nieprzyiacielom/tedy[illegible] na nas należy thy ciężkości skromnie znosić/a w cierpliwości duszen. [illegible] przymać/chocia się czas odkupienia naszego przedłuża. Na ostatek iest ol[illegible] cał się być Sędzia tych ktorzyby lud iego w niewolą wdali/nie wątpmy[illegible] tym nic/iże on iuż sroga a straszliwa pomstą ma nagotowana tym/ktho[illegible] Maiestatem iego tak pysznie y tak śmiele gardzą/a tych ktorzy go bezyr[illegible] prawdziwe chwałą/tak okrutnie przesladuią. Doznayciez theoy bracia[illegible] nych słow Dawidowych/iże się ie zakonu Bożego nie zapamiętali/chc[illegible] żywot wasz tak aby w ręku był/abyście go na każdy czas opuszczali. A p[illegible] was Pan Bog żywot wasz podawa na rzecz tak świętą y znamienitą/ia[illegible] ie i świadectwo Ewanyelicy/ni[illegible] watpciez w tym nic/iżeć mu iest mi[illegible] drogi. Jaż się on czas przybliża/ktorego ziemia krew wylana y skryta odt[illegible] ie/a na iasną pokaże/a ktorego my będąc z tego doczesnego ciała wyz[illegible] będziemy zupełnie a dostatecznie naprawieni. A tera staraymy się/aby[illegible] sza fromota y vrąganiem/imię Syna Bożego wszelką cześć y chwałę [illegible] ozdobione/a przestawszy na tym świadectwie/że smy tego ptwni/iż nic[illegible] czego innego thy vrągania y przesladowania cierpiemy/iedno iż w Bogu [illegible] wacym nadzieię mamy. A tym iednym świadectwem sumnienia nas[illegible] możemy wszytek świat z iego wszytką pompą y chlubą wzgardzić/aż by[illegible] my zgromadzeni do onego wiecznego krolestwa/w ktorym zupełnie y dos[illegible] cznie będziemy vżywać tych dobr y tego wesela/ktore teraz tylko w nad[illegible] mamy. Ja bracia/y waszym się modlitwem pilnie zalecam/y sam te[illegible] o to pokornie proszę/aby was w swey opiece y straży wiecznie miał/a m[illegible] swoim dalej tym wiecey potwierdzał/a dał wam otuche o tym starań[illegible] ktore on iako nam łosciwszy Oćiec o was ma/a wszytkimi dary Ducha[illegible] go thak was pomnożył/abyście ie ku rozszerzeniu a ozdobieniu d[illegible] nia iego aż do końca obracali. A innych braciey każdego zosobna ni[illegible] wiam/bo mam za to/iż ten list ieden drugiemu vkazować będziecie. Ja[illegible] nie wiedział nic pewnego o tym co się dzieie z wami/dla tegom aż do dz[illegible] szego dnia nic do was nie chciał pisać/abych się wam bez przyczyny nie[illegible] krzył. A powtore Boga będę prosił/aby ręke swoię bu obronnemu a[illegible] wamu was miał gotową wyciągniona.

Wasz pokorny brat Jan [illegible]

Dokończenie piąci Mieszk[illegible] nikow wyższey mianowanych.



Gdy tedy oni wierni świadkowie Ewanyeliiey/ ktoreśmy wyższey mianowali/ wszytki ty stosy nieprzyiacioł prawdy z wielką statecznością podięli/ od pierwszego dnia Maia/ Roku 1552. ktore byli wsadzeni do więzienia/ zawzdy iednakie serce w wyznawaniu imienia Bożego/ y iednaką chuć w tey szlachetney á świętey sprawie mieli/ potwierdzaiąc sami siebie z vstawicznymi á spolnymi do Boga modlitwami/ aż do tego dnia/ ktory przez rok tegoż Miesiąca Maia był 16. kthory dzień zaprawdę był wdzięczny a szczęśliwy wybawienia ich/ y korony tey/ ktorą im Pan Bog po thym znamienitym boiu nagotował był. A tak rano thegoż dnia o dziewiątey/ vczyniono decret skazuiąc ich na śmierć/ a decret ten był/ aby ie wiedziono na mieśce ktore zową namiotem/ a tam aby ogniem byli pogrzebieni/ y posthawiono ich na niekthorym mieścu/ na kthorym pospolicie złoczyńcy á skazani ná garło/ śmierci czekaią. A tak oni będąc posadzeni na onym mieścu/ czekaiąc pierwszey abo wthorey godziny po południu/ ktorey mieli garło dać/ poczęli Boga wzywać y modlić mu się z wielką gorącością ducha/ y z wielkim podziwowániem tych ktorzy na nie patrzali/ iedni vpadaiąc na ziemię/ drudzy podnosząc twarz ku niebu/ a po tym tak námodliwszy się/ poczęli się weselić y radować w Pánu/ a Psalmy iemu śpiewać. A gdy się iuż wthora godziná przybliżała/ wywiedziono ie z onego mieśca/ oblokszy ie w szaty popielaste/ á związa wszy mocno powrozmi/ a oni się zobopolnie napominali ku stałości/ y ku dobieganiu thego biegu a skończenia żywota/ ktorego im kres/ do kthorego natychmiast mieli być przywiązani/ był założon/ gdzie im był Pan Bog znamienite chorągwie zwycięstwa postawił. A tak gdy ich włożono na woz/ śpiewali dziewiąty psalm: Będę ciebie wysławiał Pánie ze wszytkiego serca mego/ a chocia im nieprzyiaciele nie dopuścili tey pieśni zaczętey dokończyć/ wszakże oni nie przestali nigdy Boga wzywać/ y wiele mieść pisma świętego mowili głosem idąc. A gdy ie wieziono przez rynek na ktorym iárzyny abo ogrodne rzeczy przedawaią/ ieden z nich mowiąc do ludzi/ wielkim głosem mowił onę modlitwę/ ktora iest ná końcu listu do Zydow: Bog pokoiu/ kthory wywiodł od vmarłych wielkiego onego pastyrza owiec/ przez krew przymierza wiecznego Pana Jezusa Krystusa/ niechay was w każdym dobrym vczynku potwierdza/ abyście iego wolą czynili. Po tym poczęli głosem mowić spolek wiary Apostolski/ tymi Artykułami/ kthorymi przedzielone iest/ iż gdy ieden począwszy z przodku wymowił ieden Artykuł/ tedy ieo towarzysz wymowił drugi Artykuł/ y także spolnie dokończyli. A gdy się iednemu z nich trefił on Artykuł: Począł się z Ducha świętego/ narodził się z Panny Maryey/ iako nawięczszym głosem mogł mowił ten Artykuł/ aby ludzie obaczyli że tho była fałszywa potwarz/ ktora byli ludzie na nie włożyli/ iakoby oni temu nie wierzyli/ á o Pannie Máryey źle y rozumieli y mowili. A ceklarzom ktorzy im przekazali/ y grozili ieśliby nie milczeli/ dwa razy skromnie odpowiedzieli: Dla czegoż wżdy nam nie dopuszczacie przez ten krociuchny czas kthorego ieszcze na świecie mamy być/ Boga naszego wzywać y chwalić? A gdy przyszli na mieśce męki/ z wielką ochotą wstąpili na on stos drew/ kthory było około słupá nałożono. Dwa i to-rzy miedzy nimi namłodszy byli napierwey wstąpili/ i thore gdy kat ze wlokł szat/ przywiązał ie do słupa. Na ostatku wstąpił Marcyalis Albá/ ze wszytkich nastarszy/ then poklęknąwszy na onym stośie drew/ długo się Bogu modlił. A kat przywiązawszy drugich/ przyszedł do niego/ a on ieszczcze klęczał/

ktorego podiąwszy pod pachy/ chciał podnieść y do thowarzyszow dowieść. Tedy Marcyalis rzekł Cygnacyusowi starośćie onego miasta/ Panie Starosta/ daruy mię iedną rzeczą. A on rzekł/ A czego chcesz? Rzekł Marcyalis/ abych mogł niżli vmrę bracią moię pocałować. A gdy mu thego starosta dopuśćił/ on przyszedszy do braćiey iuż przywiązáney/ każdego z nich pocałował/ mowiąc: Bog ćię zegnay miły bracie. A w tym drudzy czterzey naśladowali/ ábowiem zakrączaiąc szyią obracali twarzy do śiebie y całowáli się/ na thym rozieździe z tego swiata ieden drugiego prawie braterskimi słowy pożegnaiąc/ Bog ćię zegnay miły bracie. A gdy ten znák miłośći vczynił Marcyalis/ poruczywszy bracią swoię Panu Bogu/ pierwey niżli szedł/ aby go też do słupa przywiązano/ prośił kata aby nie zapamiętał tego co mu mowił. A po thym wnętrze y onego przywiązano do słupa/ a wszytkich iednym łańcuchem wielkim przepasano. A kat gdy iuż miał roskazánie od Sędziow/ aby śmierć ich pośpieszał/ każdemu z nich v szyie vwiązał powroz/ thak iż ony pięć powrozow zaśię skręćił na ieden miąższy/ y założył go na kołowrot/ aby ich wszytkich zarazem vdawiwszy/ co rychlszy zabił.

A tak kat námazawszy sadłem ich twarz/ á śiárki y słomy około nich nakładł/ mnimał aby ie tym kołowrotkiem miał zadawić/ a śmierć im pośpieszyć/ ale skoro drwá podpalił/ niżli się do kołowrothka rzućił/ powrozy onych gwałtownego ognia vgorzały/ á w onym srogiem ogniu/ ony świętych Męczenniki Boże/ słyszano gdy przez niemały czas ieden drugiego nápominał/ mowiąc/ Bracia bądźćie dobrego serca/ y ty słowa ich ostateczne były słyszane/ ktore oni w pośrzod ognia mowili/ ktore były y są świadkami stateczności wierności Krześćiańskiey/ ktorą dla imienia Jezusa Krystusa áż do ostatniego tchnienia mieli w sobie y zachowali.

Filip pobożne książe Lánd graw Heski/ dniá czwarthego Wrześniá: Ro 1552. z dawnego więzienia wypuszczon.

GDy Kárzel Cesarz po Niemieckiemu nie iuż iakoby triumfował/ a náukę Ewányeliey przez Trydentskie Concilium chćiał zagłodzić/ wydawszy/ y na sthany Rzeszey Niemieckiey włożył nowy sposob wiáry/ kthory zową Interim/ wiele Książąt Niemieckich zástawili się przećiwko temu iego rozkłowániu/ miedzy nimi był naprzednieyszym zacne Kśiąże Filip Landgraf Heski. Abowiem gdy za przyczyną niektorych Kśiążąt dniá osmnastego/ Cz

cá. Roku 1547. przyiechał był do Hale miásta Sáskiego do Cesarzá/aby go przeiednał/nad nadzieię y nad mniemanie v Xiążęcia Albańskiego/ po wieczerzey był zátrzymán y poimán/a bowiem zdáł się był cherlem wßytkich inßych Ewanyelikow/ktoryrzy za iego namową przeciwili się Concilium Trydentskiemu y groźby tego świata wzgárdzili ſtoiąc przy prawdzie.

Takci to pobożne Xiąże/gdy w nauce Ewanyelińey ſtatecznie trwał/a w wielkiey cierpliwości w bawienia swego czekał/przez niemal y czas powiązano go y tam y sam pod ſtrażą z dwiſpanow/á potym go do Melchinu dano na więzienie. A przeczyniało się tuka kroczą nim wiele Xiążąt y inßych zacnych ſtanow rzeckich do Cesarza/ale prożno. A potym gdy przez pięć lat/ rożnáte nędze wycierpiał/z Bożego miłosierdzia/we społek z Janem Frydrychem Xiążęcim Saskim/był wyzwolon/y do oyczyßney maiętności swoiey/z wielką radością poddanych przywrocon dnia czwartego Września/Roku/1552 ktoryte nauke Ewanyelińey pßczyrzechowuiąc/y dotęczásu ſtałá/ iż abywdzięczność ták Bożey pokázował. Gdy go potym Filip Melanchton pytał/co też więc w onych nędzach myßlił? Odpowiedział/iże dostátecznie vznał Bożcie pociechy nad męczennikami/á iż niepodobna tho było/aby on tak wiele nędzy y vtrapienia wycierpieć mogł/by się był słowem Bożym a więcznymi obietnicami przeciwko chrześciáná ſamolowkam ßátańskim y świata tego nie vbronił. Tákci Pan Bog wedle swoiey dobroći swe nas nawiedzáca zá ięzachowywáć/y czße/ſtokroć(iáko w Jopie widzieli) obiętymi dobrodzieyſtwy obdarzáć.

Piotr Bergierus Mießcza-nin Genewczßki.

Łączona ma z tymi wyßszey miánowanymi męczennikami ſprawcy y ſtorzyciela/Piotr Bergierus rodem z Baru miáßteczka nad rzeką Sequana. Ten gdy w Genewie mießkał/częßto ſię przieżdżał do Lugdunu/nawiedzaiąc rodzice żony ſwey. A Roku 1552. gdy był w Lugdunie w domu y ſwagra ſwego/czwartego dnia Maia/poimano go czwartego dnia po onych pięci ſtudentow pierwßemu. A gdy był wtym czasie/ wyznánie ßczerey nauki Syne Bożego/mierzko przed Sędziami/gdy przed nie był przywiedzion/ale też(iáko człowiek był nie głupi) y przed wßytkim ktorzyk olwiek dowiedował ſię od niego ſpołu wiary Krześciańskiey/ktory wyznawał/abo ktorego ſię trzymał.

Jeßcie nád to/gdy przed ſędźiámi cięſtokroć te náuke wyznáwał ktora ſobie wßytki árty kuły wiáry iego zámykáią/ áby ią tym wiecey potwierdźił/ręka ſwoią zapiecietował wyznánie wiáry Bernárdá Segwiná/ktora ieſt opiſána w hiſtoriey piąći mecżennikow wßey nowánych/ponieważ iednáko znimi wierzył/y iednako ſie znimi pra Ewánieliey bronić podiął.

A ták/tá káwy czythelnik/ może ſobie znowu przecżytáć tám te Hiſt ria/ktora wſobie wßytki ſpráwy ich zámyka/á zwłaßcżá áby ſie dow dźiał o przedźiwnym náwroceniu totrá Janá Chambona/ktorego od d btáźniewoſonego/y máluczko nie w deſperácya vpádłego: Bergierus mowámi ſwymi ſwiethymi y modlitwámi/ Kryſtuſowi Pánu w tárá bedąc pozyſkał.

A iżby káżdy tym ſnádniey obaczył pożytek pobżonośći/ktory on byt Genewie w Kośćiele ſtowem Bożym poprawionym/ y dobrze poſtáw wionym wiał/w ktorym żonę y czeladkę ſwoie miał/ myſmy tu iedeń l iego wtożyli/ktory on ciekáiąc iuż godźiny mecżeńſtwá ſwego/do żony p ſtał/ chocia ią będąc w thiráśie wielem inßych liſtow ſwoich przed thy cżeßył.

Liſt Piotrá Bergier
do Żony
***

Láſká y pokoy tobie niechay będźie przez Páná naſzego Jezuſá Kryſtuſá.



Czkolwiek namilſza y nawiernie ſá żono/ cżeſtymi liſty do ciebie piſán mi/iákoby ſchodząc tego ſwiátá/ciebiem po gnał/gdy nam iuż Bog dawał znáki iáſne wo ſwey/ktora nas do ſiebie záwołował/przetem tobie cześć/y boiáźń Boią (milſze rzeczy niż wł ſnyżywot) záleczał naprzod/Ale gdyż Bog pot rady nieprzyiaciół náßych wyrocił/y nam ieſ żywotá nád mniemánie náße y nád nadźieie na czás krotki vzyczył/y ku wemu ießcie bohowi záwołał/ábyśmy świeta prawde iego ták krwią cżetowáli/żeby nas żadna moc świátá tego nie hámowáłá/przetho mi zdáło ſá rzecż potrzebna o tychże rzeczách ießcie do ciebie piſáć/y ciebie p ſić/ábyś chwałe Boią v ciebie miłowała y vważała/y co dzień w świeth znáiomości ſie pomnażáłá ábyś go ßczyrze y cále chwálitá/y świeteimi go dobrym á pobożnym życiem/y obyczáymi dobrymi cżćitá y stawitá.

Vzrzawszy tych ſpoſobow y tych pomocy/ktore tobie od Bogá ku zbáwi niu/nie ku potępieniu ſą dáne/ A miedzy tymi pierwße miesce ma ſłow Boże/ktore tyż záwiody ſtyßeć może/ zdrowo y ſkutecznie opowiedáne. potym maß ták wnogiez rzeczach y vcżciwych niewiaſt przykłady/ktho tobie Pan Bog przedoczy iákoby iáſne ſłońcá/ y ozdoby świete náuki ſw icży ſtáwią.

A ti nam Pan Bog dziatki dał/ Starayże się áby w boiáźni iego y w pobożności były wycwiczone/ áby mogły po tym chwalenie Bogá służyć/ Bo a iuż od tego stárania iestem wolnym/ gdy mię Pan Bog ku wyświadczeniu imienia krwią moią zawołać raczył. A przeto tobie thá práca o dziatkách należy/ vciyńże thedy pilność w tey rzeczy. Żadney inżey dziedziny lepżey y droższey nie możemy im zostáwić/ iedno gdy bedą od ciebie pobożnie wychowane y wyuczone/ aby Bogá iednego chwaliły y bały się/ A co się tknie twey pociechy/ gdy mię Pan Bog do siebie powoła/ tedy się będziesz cieszyła w onym/ w ktorym samym wodzeniu y strzeżenie iest mocna obrona położona.

A ieśli chcesz w sobie od Bogá dárowány dar wstrzymáwánia/ będziesz trwáła we twoim wdowstwie náśladuiąc rady Apostoła świętego/ ktora wdowam dał/ Bo tym sposobem będziesz sposobnieyża ku rozmyślaniu rzeczy Bożich y niebieskich/ wolna będąc od tych prac/ ktoremi małżonkowie bywáią rozgarnieni/ że niemogą Bogu cáley do końcá służyć.

¶ A tym sposobem życia/ będźieli miał wstrzymałość/ máż wżdy/ ode mnie że máż z tákiey Bożey máiętności/ ktora się może z dziatkámi żywić/ A ieśli się nie będzieß mogła wstrzymać/ rádzęc abyś z drugiem mężem wstąpiła w małżeństwo/ iedno nic czyń nic okrom woley y rady rodzicow twoich/ y drugich przyiaciół/ ktorzy tobie w tym wiernie iáko sobie radzić będą/ a to się pilnie stáray/ abyś się z tákim mężem zlączyła/ ktoryby się bał Pana Bogá swego/ z ktorymbyś mogłá Bogu w boiáźni y w pobożnym żywocie żyć/ A iżeby dziatki nászę miały wiecżną pamiątkę moię/ Proszę cię pilnie/ abyś dostáłá wszech listow moich/ tak tych ktoremi do was pisał/ tak też y tych ktore do mnie druczyć słali ktorych w tym mieście iest dárzo wiele u oráta twego/ ktore wszytki każeß w iedny rzecz spisać/ A tháż spisánych możeß po tym ludziam wiernym y pobożnym vżyczać/ aby z nich była pociecha kościołowi Bożemu/ A ia to tobie przeto tak pilnie zalecam/ bo iuż czas rozłączenia nászego blisko iest. Abowiem wiedzą o tym iż przez brácżey nászey studentow z Berna/ w poniedziałek piątego dnia tego mcá Maia/ byli rano ieden po drugim przed sędzie wodzeni/ za ktoremi na ostátek ia bytem przywiedziony.

A czynili tho sędziowie tym vmysłem/ áby obaczyli ieśli my możemy o nich odpowiedać/ Ktorem odpowiedzieli/ że ich sąd nie należy na nas/ ále że my appelluiemy do tych sędziow ktorym to należy/ A podstarosta (ktorego na miestmikiem zową) powiedział że miał mandat od Krolá/ aby nas sądził tylko nam od Krola pokazował/ ále ich nie czytał nam/ A myślmy od nych listow appellowáli/ że on fałszywie listy otrzymał/ za przyiaźnie Franciszká Arcybiskupa Lugduńskiego/ y Kardynała Thurnonieńskiego/ ktory nie dawno sam przyiechał/ aby nas popalić dał/ A ktotho mowiąc/ wiele z kądym z nas zosobna mowili oni sędziowie/ á my/ my wżdy liwszy tákowe wspomożenie od Boga/ że każdy się z nas czuł być od niego stwierdzonym.

Brat też Dymontius był wzięty do więżenia Arcybiskupiego/ y tám po thym od officyała był osądzon za Heretyká/ A chociaż był appellował od onej sentencyey/ iáko złościwey/ wżdy ktoż przedsię wnet iest dowiedzion do więzienia Krolewskiego/ aby známi rowno był policżon.

A potym stawiony przed prawo/ słowy swoiemi nie tylko officyała/ ále y wszytki ludzie tham ku zdumieniu przywiodł/ y onego Minicha kaznodzieię sławnego z ludzi zawstydził/ że mu iał z Konsistorza iść precz. O Dionizyuszie Peloquinie nic nie wiemy/ A tha sława iest sam we wszytkim mieście/ że w tym przyszłym tego dniu będziemy spaleni/ abo we wszyscy iednego dnia/ abo rożnych dniow/ wżdy ktoż my nie lękamy się thych powieści/ bo nas Bog co czas

więcey ieszcze zmácnia/ y przedziwną stałość nam dawa/ y taką dufność w sercu/ że nam dopomoże wykonać to co w nas zaczął/ A będzie to ku zbudowaniu y pocieszeniu kościoła Bożego/ bo my to iuż z łaski iego widziemy/ iakowy owoc śmierć nasza przyniesie wszem wybranym Bożym/ a iście ta myśl niewymowną nam pociechę przynosi w tych okowach naszych/ A nakoniec tymostatniem listem/ polecaiąc cię Bogu abyś się y z dziećmi miała dobrze: Proszę Boga aby was we wszelakim posłuszeństwie świętey woley swey chował/ a mnie też aby dał aż do końca thakową wolą/ abych się iemu ku dobrowolney ofierze ofiarował/ a iżeby nas też zgromadził do onego krolestwa swego niebieskiego/ gdzie iedni drugich nad chcenie nieprzyiaciół naszych widzieć będziemy z wielkiem weselem: Drudzy bracia toż rozumieią y mowią/ y wszyscy cię prosiemy/ abyś imieniem nas wszytkich/ ministrom kościelnym zdrowia żądała. A inszym brathom y siostram ktorzy nasze vtrapienia czuią/ iuż nas w modlitwy ich nie polecamy/ przeto iż niżli thy listy weźmiesz/ spodziewamy się być z Panem naszym w onym zborze świętych duchow/ gdzie nam nie trzeba żadnych prośb waszych/ gdy Pan otarszy łzy wszytki/ nas wielkim weselem obdarzy/ Tylko cię o to prosiemy/ iż gdy pozdrowisz ministry od nas wszytkich/ abyś ich prosiła aby oni vsłyszawszy łaskę tę kthorą nam Pan vczynił dziękowali iemu ze wszytkiem zborem za tho tak wielkie dobrodzieystwo. A aczkolwiek esmy wiedzieli iże to oni sami przez się mieli vczynić/ a wszakże chcieliśmy tho tobie roskazać/ aby gdyby wszytcy ludzie thak wielką łaskę Bożą wspomożenie vznali y wysławiali wszytek kościoł thym się więcey budował a ktorzy ieszcze są mdli w wierze/ żeby byli tak vtwierdzeni/ aby wszytkę vfność zbawienia swego w iednym Bogu pokładali/ Ktorego łaska y pokoy niechay będzie z tobą. Dan w poniedziałek dnia 15. Maia. Roku. 1553.

Drugi list/ do tegoż Piotra Bergiera posłany od tego/ ktory będąc do tárásu wsadzony/ tákże bronił nauki Ewanieliiey iáko y on.

Woyná nieprzeiedeána miedzy Kristusem y Belialem.

KIedyby namilszy bráćie/ miedzy Krystusem y Belialem/ miedzy społecznością Krześćiánow y niezbożną Antykrystową bożnicą/ pokoy był wywołany/ łáć nóby okrućieństwa miárę iáką abo skończenie wźięło/ á ty y my wszytcy kthorzy w więzieniu dla Ewánieliiey iesteśmy/ bylibyśmy wyzwoleni y z tárásu wypuszczeni/ Ale iáko strony przećiwne máią miedzy sobą thaką rożnicę ktora żadney zgodney woley mieć nie chce/ tak też/ nie trzebá się nam spodziewać żadnego vmiárkowánia tey nieludzkośći/ srogośći y okrutnośći/ kthorą nieprzyiaćiele nászy są zapaleni/ ale nam trzeba ćierpliwie znośić do thąd/ on Krol nász wszechmogący vczyni skończenie tey ich okrutnośći/ co on czasu swego/ ták iáko to dobrze vmie/ sprawi.

Naſza tedy rzecz ieſt/ w milczeniu tego ſkończenia kthorego Pan ieſt ſprawcą/ czekaiąc/ oczy ku niebu podnośić/ z kąd ſię wſpomożenia y zbawienia/ a nie z inąd ſpodziewać mamy. A tho dla thego mowię namilſzy bracie/ iż kiedyby moc od Boga z nieba tobie nie była poſłana/ łacnobyś w tak wielkiem vſiłowaniu y popędliwośći nieprzyiaćioł vległ/ częśćią ſtrwożywſzy ſię y vlęknąwſzy ſię tak ſrogich groźb/ ktoremi ćię vſtawicznie doieżdżaią/ częśćią też vłakomiwſzy ſię na ty znamienite obietnice/ ktoremi ćię ludzie od przedſięwzięćia twego z ſtrony wiary chcą odwieść. Ale za tho Bogu wielce dźiękuiemy/ ktory ćię y inſzą bracią naſzę tak zachował/ iż nieprzyiaćiele naſzy zwyćiężeni a wy zwyćiężcami ieſteśćie:

Zaprawdę ia w thym nic niewątpię/ iże thy czáſem ná ćiele iáko ono ieſt mdłe y krewkie/ czuieſz ty rzeczy ktore ſercu zwykły wielki ſtrach przynośić/ ale iáko ſthyrnik ſpracowany wielką niepogodą morſką wielce bywa poćieſzon gdy port vyrzy/ tak też tobie potrzeba w thym boiu trudnym y przykrym/ ſerce ſwe podnośić/ ćieſzyć ſię y opierać thą iedną nadźieią/ kthora nagotowana wſzytkim zwyćiężcam zapłatę napięknieyſzey korony/ pewniey y dowodnie widźi duchem/ niżli ty rzeczy kthore oczyma ćieleſnemi widamy/ iakoż iednak ten ktory ią nagotował ieſt thak pewny y prawdziwy/ iże żadnym ſpoſobem oſzukać niemoże/ A thak proſzę was przyrownayćie choćia trochę ſtan waſz/ z tych ludzi ſtanem ktorzy was okrutnie przeſladuią.

Ćić wiedzą dobrze na ſię tę krzywdę/ kthorą oni wam wſpráwiedliwey rzeczy waſzey czynią/ ale nieſłychane okrućienſthwo ich oſobliwą ćierpliwośćią waſzą bywa zwyćiężone/ a właſne ich ſumnienie/ nie thylko ich ćięſzko oſkarża/ y ieſt iednym świadkiem za tyſiąc/ ale im też ieſt ſędzią vſtawicznie ie ſkazuiącym/ y katem ćięſzko ie trapiącym.

Niechay oni chcą abo nie chcą/ przedſięć oni muſzą to w ſobie vczuć/ że im Bog ieſt ćięſzkim nieprzyiaćielem: A choćia zdadzą ſię ſobie być wolnemi na thym świećie/ a wſzakże oni w ćięſzem ſą więzieniu niżli wy. Abowiem tho pewnie wiećie/ iże wy do tego taraſu ieſteśćie wſadzeni zá oſobliwą opatrznośćią onego ktory wam ieſt oycem/ dla prawdy onego ktoremu dana ieſt moc y na niebie y na źiemi/ bez ktorego woley dyabli y wieprzom niemogą zaſzkodźić/ nie thylko aby wam bez iego woley abo dopuſzczenia co złego mieli vczynić.

A ſumnienie wáſze przynośi wam pokoy y weſele/ bo choćia w tháraſie ieſteśćie zamknieni/ a wſzakże ieſtheśćie w wielkiey wolnośći/ abowiem ſłowo Boże ktore mieſzka w was/ żadnym ſpoſobem nie może być związane. Na oſtatek nieprzyiaćiele waſzy/ we wſzytkim ſą podleyſzy niżli wy/ chyba was przewyżſzaią gwałtem á popędliwośćią/ do kthorych oſtatecznych broni ſwoich oni ſię vćiekaią/ aby ſwego kłamſtwa bronili.

Tu iuż ieſt opiſáne známienithe y błogoſłáwione dokończenie żywotá Piotra Bergiera.

Otchodzi Bergier do ostatniego.

Piotr tedy Bergier gdy go iuż skazano na śmierć/ wwiedziony z tarasu z weselszą twarzą niżli go kiedy przedtym widziano/ tak/ iż ci/ co go przedtym znali/ gdy go widzieli tak wesołego y ochotnego/ wielce się temu dziwowali: A przyniżli wstąpił na woz/ prosił sędziego/ aby przeciwko niemu ta ślą wieczerzy pokazał/ mowiąc: Panie Sędzia/ proszę cię dozwol mi tey iedney rzeczy/ abych mogł z mowić pacierz moy y Credo tymi słowy ktore mię pośledniey ku owemu wzywaniu wzięte: Ktoremu rzekł Sędzia/ Mow śli chcesz/ ale rądz. A Piotr rzekł: A iakoż nie za to panie wielce dziękuię obiecuię ć modlitwy moie do Boga za cię. Tedy cetlarze y oprawcy ktho tham byli naśmiewali się z niego mowiąc/ Ba wierzę iednak iż twoich modlitw bardzo potrzebuie.

Rąbkaná niektorego ostatnie pożegnanie.

A gdy go już wiodono na woz/ prosił wszytkich áby mu odpuścili/ á on wszytkim odpuszczał. A iadąc każdego pożegnawał z taką ochotą y weselością twarzy o iakiesmy pierwey powiedzieli/ proszą c wszytkich/ aby ieszcze Boga modlili.

A w onym wielkiey gromadzie ludzi/ był też niektory kapłan stáry Włoch ktory miiąc go/ tak do niego mowił: Dziś twoie przebywanie będzie we Rzymie/ Ktoremu Piotr rzekł/ Bożec tho odpuść. A gdy uż przyiechał na wiadukt ktory idzie aż do Rodanu idzie/ zawołał wielkim głosem: O iako iest wielkie obciążenie wo/ pośliże tedy o Panie dobre robotnikà.

Po tym gdy uż wstąpił na on stos drewnany zwány/ á opowiedał ktemu rzeczy swoie ktey bronił/ y wyznawał swoiey/ iako odchodząc się/ rzekł wielkiem głosem/ O Páne/ iako iest mi ciężkie twoie. Potym gdy go kat pozwiązał/ a iako ofiarę męczennikà/ wsoko podniósł/ Piotr poruczaiąc y oddawaiąc się ze wszytkim Bogu/ rzekł/ Panie/ ręce á poruczam duszę moię/ Ary słowa często powtarzał.

Na ostatek patrząc pilnie w niebo/ nie ruszaiąc twarzą nà żadną stronę zawołał: O tryia dziś widzę niebiosa otworzone. A gdy wielka ludzi z onego gromady nie rozumieli tego/ iże to on oczyma ducha y wiary widział/ pogladali w niebo. Potym wnetże on święty á pobożny mąż/ cichuczko konaiąc ducha swego Bogu oddał.

Galeázius Arcius zacny Sienczanin z Inszbrycy/ w miáśtecżku Cauda Pompeiá pánowánia y powiátu Mediolańskiego/ żywo spalon/ dnia 24. Listopada. Roku 1551

Jest w



Est w Insubriiey zameczek nazwany Satangelum/ nad rzeką Lambrą/ niedaleko od miastha Laude Pompeia. W tym zameczku był Galeazius Trecius/ człowiek vczciwy zacny/ bogaty/ a dla osobliwey dobroci swey y miłosierdzia ku vbogim był ludziam bárzo miły. Blisko tego zameczku iest klasztor mnichow świętego Augustiná. A gdy w Tycynie mieście/ ktore też Papiazową/ onego czásu Augustin Maiánard Mnich sławny mieszkał/ y często do onego klasztorá przyieżdżał/ y w krothkiem czásie kilko mnichow y ludzi z miastha onego poczęli znać słowo Boże od niego/ y poczęli się papiestwem brzydzić. A potym y Galeazius kthorego był Bog iuż ná to naznaczył/ to słysząc/ chciał też wywiádowáć się tey prawdy/ A przetoż z mężem śiostry swey ktorego iuż był Krystus oświecił prawdą swą/ rozmawiał czásem z onemi Mnichy/ ácz nie wszytkiemu wierzyli co oni mowili/ Ale Bog ktory ma czásy nawrocenia káżdego w ręku swych/ sprawił to/ że Celius Secundus Curio (ktory ná on czás w Tycinie vczył nauk wyzwolonych/ vchodząc gwałtowi kthory nań był pobudzon dla Ewanieliiey) przyszedł do zameczku/ ktorego gdy Galeázius wdzięcznie przyiął/ był od niego dobrze y dostátecznie wiary náuczon/ a gdy vchodził y z támtąd prześládowania Celius/ Galeázius wziął iego syná Láctáncyusá ku chowániu/ sześć mieśięcy dopiero máiącego/ á potym go y za syna sobie sposobił/ bo sam dzieci niemiał. A gdy co dzień tym więcey on niebieski ogień począł się rozmnażáć w sercu Galeazyusowym/ y iuż dáleko słowy y vczynkámi świecił/ bárzo to ludzie złośliwe zátrwożyło/ A przethoż mieśiącá Lipcá/ Roku. 1551. z miástha Laude Pompeia/ posłáni są ludzie źli áby Galeázyusá poimanego przywiedli/ kthory poimany był do dworu Biskupiego wsádzon/ y okowámi okowan/ y tamże nie miał ná czym leżeć okrom woru słomą nadkánego. Bo gdy mu żona poduszki z domu przysłáłá/ kśięża y z strożámi rozebrali ie miedzy sobą.

¶ A w kilku dni po tym/ ci ktorym to było zlecono od Biskupá/ pitháli go o niektore ártykuły wiáry/ á czynili to po trzykroć według zwyczaiu/ kthorym mąż Boży Galeázius odpowiedział tak/ y táki poczet wiáry dał/ że się themu oni ludzie vczeni dziwowali/ Co vsłyszawszy przyrodni iego y przyiaciele/ ktorzy prawdy nieználi/ y niektorzy thez słábi bráćia Krześciáńscy/ boiąc się o spolną niebespieczność/ szli do niego/ y thákże z iedney sthrony vkázowali mu pożytki/ ktore mogł wziąć iesliby w czym Papieżowi przyzwolił. A z drugiey strony vkázowáli mu/ szkody/ niewczásy/ sromotę/ śmierć/ y tákże przywiedli tego dobrego męża/ że słowy niekthore náuki Papieskie pochwalił/ Wszákoż Oćiec on łáskawy niebieski/ ktory żadnemu swemu nie da zginąć/ vczynił tho w sercu iego/ że obłądzenia swego począł wnet żałowáć.

Abowiem Piotrá Apostołá y Cypryaná męczenniká náśláduiąc/ począł żáłowáć/ płákáć/ káiąc się y brzydzić grzechem swym/ iáko thego bráćia są świádkámi y sámá thez rzecz świadczy/ co z nim vczynił Pan Bog. Bo gdy bráćia do niego przyszli/ y ználezli go płáczącego/ mnimáli żeby tho czynił z thęskności onego więzienia y z odmienienia szczęścia/ y poćieszáli go z pismá świętego/ Ale on świethy mąż odpowiedział/ że on niedbał iuż nic ná rzeczy ziemskie.

A iż płákał/ tá byłá przyczyná/ że zá rádą niekthorych ludzi/ zezwolił błędy Papieskie pochwalić. Co oni słysząc/ poczęli go tym więcey poćieszáć y nápominać/ áby się niemi znowu brzydził/ á prawdę áż do śmierći wyznawał: Co gdyby vczynił/ thedy mu nic niemiał szkodzić pierwszy błąd/ ále y owszem

miał im być ku więtßemu przestrzeżeniu/ y ku chwale Bożey/ A on powi-
dział że tego z chęcią czekał/ aby mogł mieć przyczynę za ktorą by mogł świa-
czyć prawdzie Bożey/ obiecuiąc to iaśniey y dostateczniey niż przed tym czyni
A powiedał thez że nigdy więczßego wesela niemiał/ iedno gdy przed thy-
dwa abo trzykroć pytany/ prawdę y wiarę swą wyznawał. A z drugiey stro-
ny powiedał/ że niemiał więczßego smętku za żywota swego/ iako na on cz-
gdy się prawdy záprzał był.

Y owßem tho mowił bratom onym/ że mu dáleko wdzięcznieyßa była śmie-
z wyznania prawdy/ niżli żywot z zaprzenia prawdy. A tymi słowy rozwe-
lił braty/ gdy w nim taką stałość widzieli/ A po długiey rozmowie gdy im t-
zali iuż strożowie odeydź/ on podawßy rękę/ prosił aby się modlili za nim B-
gu/ żeby mu Ducha sthateczności przyczynił ku nielękliwemu wyznaniu pr-
wdy. A bracia przynieśli byli nowy Testament Pana naßego Jezusa Krys-
sa/ y chcieli mu go zostawić/ ale on nie chciał/ powiedaiąc że on pálcem Bo-
żym napisane w sercu miał/ co ná onych kartach było/ w ktorych on czytał
Pan swym przepowiedział/ co się pierwey samemu Panu stało/ a po tym A-
postołom. A z tąd on obaczał że był ieden z członkow Krystusowych. Z tych
tedy rozmow z obu stron była pociecha/ a gdy iuż od niego odeßli/ on wedn-
w nocy prosił Boga/ żeby mu podał drogę od wołać to co był źle vczynił/ sta-
się że do niego dozorce wiáry y księża przyßli/ aby przed nimi potwierdził th-
na co był iuż zezwolił/ A on począł to fałßem zwać/ a Krystusa Pana iako p-
wey/ y owßem śmieley y dostatheczniey wyznawać/ bałwanami się brzydzić
samego Boga w duchu y w prawdzie chwalić każąc y wzywać iednego Po-
śrzednika Krystusá/ y przyczyńcą mieć/ kthory wßytkie wßech ludzi grzech
śmiercią swą zgładził/ a ktorzy w tey wierze schodzą z świata/ ci są błogosł-
wieni/ á ktorzy ináczey/ ci będą potępieni: Owa wiele tam mowił do onych
popow o słowie Bożym/ ktorem nauki Rzymskiego Papieża bywaią obalon
zgruntu.

¶ A gdy to zacne wyznánie vczynił Cáleázius/ kthorem on błąd był obá-
lon/ ktorego się był dopuścił/ y wziął nie tylko radość do sumnienia/ ale też
więcey mu stathecznośći y rádośći przybyło po tym/ á oni zaśię kthorzy się in-
zwyćięstwem ćießyli/ poßli zasmuceni/ á rychło po tym/ gdy go widzieli trw-
iącego w onym przedsięwzięciu/ podáli go vrzędowi swietskiemu ku skázaniu
ná śmierć/ ktorzy go skazáli aby był żywo spalon. Dnia thedy dwudziestego
czwarthego Listopada/ z ćiemnice ran uchno Gáleázius męczennik był wie-
dzion ná wielki rynek gdźie mu był zgotowan stos drew/ y tamże v palu vwi-
zany stał aż do Południa/ áby był ku naśmianiu wßytkim/ Bo mnimáli że-
by boiaźnią męki abo długiem onym naśmiewaniem zwyćiężony/ odwoła-
miał. Y miał iśćie wielkie vtrapienie/ bo w oney gromádźie rozmáići ludźi
rozmaićie mowili/ iedni mowili gdy on słyßał/ że dźiwne iest ßaleństwo thego
człowieka kthory mogąc dźiesiąćia słow zdrowie okupić/ woli z tháką háńb-
być spalon. Było też niemało slachty kthorzy go ználi/ bo y sam był slachćic
Ci się nie mogli wydźiwić że ten mąż wolał być spalon dla niektorych opini-
swych/ niżli się odprzysiądz/ A przetoż nápominali go áby siebie y narodu swe-
go tą hániebną śmiercią nie tráćił/ y żony tak miłey niezasmęcał/ y tak wie-
la imion nie tráćił/ ktore ieśliby się nieodprzysiągł/ miáły być zábrane do po-
spolithego skarbu/ áby miłych przyiaćioł swych nieopußczał/ á na koniec áby
duße swey nietráćił chcąc/ Temić naiázdami chćieli męża świętego zborzyć
z iego wiáry stateczney.

¶ A on im odpowiedźiał/ że on iuż áni tych slácheckich tytułow/ áni imion
doczesnych/ ani żony (acz ią miłował) zanic sobie nie ważył/ Bo ty maiętno-
śći/ przyiaćiele/ oyczyznę/ wßytko to miał w niebiesiech/ w krolestwie Bożym
ktore iemu żadnym gwałtem nie mogły być wydarte. Byli tám niektorzy c-

mi przypominali niebespieczeństwo żony/ że ona miała to dla niego cierpieć/ boczego bisdow naśladowała: A on rzekł/ że żona iego nic takowego nie v czyniła/ która Bogu/a potym mężowi swemu posłuszna była. A tyez dosyć mieli na nim tylko samym onego okrucieństwa dokazać/ A przeto to vczynić chcieli/ prosili aby czynili rychło. Potym widząc że nie mogli nic wygrać pod palili iuż drwa/a płomień wnet Męczennika świętego ogarnął/ A on w ogniu będąc wołał/ Panie się Jezu/ Panie Jezusie/ a drugich słow nie mogł domowić/ a bowiem też słyszeć nie można.

Ten swiętey Męczennik gdy słyszał spor między Cześarzia Biskupia/ y burmistrzem mieszkiem/ o drwa ktoby ie miał zapłacić ktoremi go spalili/ bo oboi nie chcieli ich płacić/ nie kazał się im smęcić/ ani się o tak mała rzecz swarzyć/ bo on kazał zapłacić ony drwa za cosdały/ y tak zecie ich rozwadził. Druga/ gdy był w ciemnicy/ niektorzy wielką summę pieniędzy wzięli vzonym iego powiedaiąc/ że ony pieniądze mieli od niey darować żeńe Starosty Asi. dyonisego/ ktorego zwano Ferrandus Gonzaga/ prosząc żeby mąż iey był gotiem darowan. Jakoż vczynili bydto bardzo radzi/ ale oni totrowie sobie pieniądze wzięli/ a one ślachetną niewiastę oszukali/ ktora nie tylko pieniądze/ ale y gardło swe bardzo rada by była dała za męża. Ale niechay będzie Bogu chwała y dzięk owanie przez Krystusa/ ktory sługę swemu dał tego dary/ a/ ste stateczność/ iż się dla imienia iego dał żywo spalić.

Tegoż roku w Miesiącu Lipcu wszcęło się wielkie prześladowanie wielkich ludzi w Angluey/ o czym niżey powiemy dostatecznie.

Dyonizyus Peloquinus.

TOżby się mogł dostatecznie wydziwować tak z tych znamienitym darom Bożym y ozdobam/ ktoremi nędzne ludzi ozdabia/ tak wielkiey stateczności/ ktorey Pan swoim vdziela/ wyrzadzaiąc im tę cześć/ że przed sądy ludzkie stawi/ a świadkami/ prokuratorami/ y obrońcami prawdy swoiey czyni. Oto y tu iest Dyonizyus Peloquinus/ człowiek zacnego rodu/ na ktorego Bog tę tak wielką łaskę y dostojność wlożył. Bo mało przed tym/ brat iego St. sam Peloquinus/ wstąpiwszy na tę drogę krzyżową/ ktora Syn Boży a Pan chwały w ciele swym poświęcił/ a brata w nieży vprzedziwszy/ do tego przyszedł/ aby dla naświętszego imienia Syna Bożego/ będąc lekkiem a mierzchłym ogniem spalony/ znamienitey a zacney korony męczeńskiey dostał.

¶ Tey bratersiey pobożney chęci a znamienitego przykładu Dyonizyus Peloquinus naśladuiąc/ gdy w Genewie w Kościele Bożym pobożnie a skromnie żył/ potman był w Eleuteropolu/ ktore miasto iest sześć mil od Lugdunu/ dnia 19 Października/ Roku 1562. ktorego wyznanie wiary tu iest położone/ y ze wszystkimi sprawami/ iakoż nim postępowano w Prawie w Lugdunie/ y w Eleuteropolu gdzie potym był spalon/ co on wszytko sam w liście do niektorego swego przyiaciela wypisał.

List Peloquinow do niektorego przyiaciela iego posłany.



Gdy sobie przypominam ono obráż-
nie/ ktoreć przyniosła ciemnica y śmierć S-
faná miłego brata mego/ boiąc się aby takowyż przy p-
dek w ktorym y ia iestem/ ciebie nie zafrásował/ prze th
zdało mi się zá rzecz przystoyną / abym thobie oznayn
przyczynę/ prze ktorą on tak statecznie śmierć podiął/
ia też z takową cierpliwością y statecznością ducha mego/ znaszam thy fra-
sunki y vtrapienia/ ktoremi mię Bog teraz doświadcza / czekaiąc thakieg
dokonania żywota mego/ iakie się Panu Bogu podobáć będzie/ a czynię to/
mam wolność pisać do przyiacioł/ czego brat moy nie miał. Aby thedy był
wszelakie obrażenie oddalone/ to masz wiedzieć/ że nic nie bywa w tym żywo-
cie naszym/ ani się nam przygadza co okrom opatrzności Boga naszego y w-
ley iego/ y ludzie też nie máią żadney mocy nád nami/ iedno tę ktorą im Bo
dawa/ y to tyle/ ile im on dopuszcza y dawa. A on thakową straż ma nad n-
mi/ że y włos z głowy okrom iego woley nie spadnie. A nad tho/ my nie cie-
piemy iako ludzie złośćiwi/ y złoczyńce/ iákowi są mężoboyce/ zboycowie/ zło-
dzieie/ ale iako Krześćianie/ iako to łacno możesz obaczyć z tych rzeczy o kto
mię pytali przeciwnicy/ y com ia też opowiedał im.

¶ Naprzod tedy pytali odemnie ieślibym wierzył Mszą być dobrą/ y go-
ną aby iey słuchano/ A iam odpowiedział/ Że ia Mszą wierzę być ofiarą
ludzi zmyśloną/ y vczynioną z wielką wzgardą chwały Bożey/ ku zniszczen
pamiątki śmierći Krystusowey / bo bywa tho Mszey przyczytano/ co sam
krwi Krystusowey należy/ ktora iest za dosyć vczynienie/ oczyśćienie/ y odp
szczenie grzechow naszych/ przelana. A przethoż ia Mszą wyznawam b
sprosnym bałwochwalstwem/ ktorego się Krześćiánie strzedz maią/ niechc
li wpaść w wielki gniew Boży.

Pytali mię też ieślibym Sakrament ołtarzowy wierzył? A iam rzekł/ Że wie-
rzę/ ale nie tak iako Papież postanowił/ Ale wierzę Sakrament iakoiest v
wion od pana Krystusa/ to iest/ że wierni biorąc chleb przy wieczerzy z rąk M
nistrowych prawdziwie się stawáią vczestnikami ćiáła y krwie pána swego
y bywaią dusze nasze karmione y posilane tym zbawiennym pokarmem/ i
ko ciała bywáią karmione chlebem. A pożywamy tego żywotnego pokarm
nie vsty ani brzuchem/ ale duchem y wiarą/ ktora wiara nic ziemskie° y grub
go abo doczesnego nie szuka w tey taiemnicy.

A przetoż ku temu pożywaniu duchownemu/ nie trzebá do nas Krystus
wi z nieba zstępowáć / abo żebyśmy tu oczy nasze w chleb y w wino mieli w
piać/ ale y owszem abyśmy serca nasze do nieba podnosili/ á Krystusa siedz
cego na prawicy Bożey wiarą widzieli/ tak iako wyznawamy/ że tam iest
z tamtąd nie przyidzie aż na sąd. A przethoż transubstancią Papieską zar
cam/ a wierzę że chleb y wino maią swoie przyrodzenie własne/ ani się odm
niaią w ciało y krew. Acz to wyznawam/ że chleb y wino przy Wieczerzy P
skiey są roznymi od chleba y winá ktorych doma pożywamy/ bo tham ty
znakami przypominamy sobie obietnicę y śmierć Krystusowę.

¶ Pytali mię thez ieśli się trzebá grzechow księdzu w vcho spowied
Jam rzekł/ że nic potym/ abowiem Bog nie vstawił ani roskazał tey spow
dzi/ sam bowiem Bog grzechy odpuszcza / przetho też iemu samemu ma b
spowiedź. A gdy Jakuba Apostoła słowa przywodzili/ gdzie każe się spol
spowiedać. Jam rzekł/ że tam Jakub nie mowi o zaufney spowiedzi/ ale
wi o spolnym iednaniu braterskim / kthorym ieden drugiego ma iednáć

przegniewał/bo ieśliby to mieśce miáło być rozumiáno o zaußney spowiedźi/ tedycby Kśiądz posłuchawßy niewiásty spowiedźi/musiałby się sam przed nią spowiedáć: A teżći ta spowiedź iest tyráństwem dyabelskim/abowiem każą wyliczáć grzechy/ktorey liczbie nikt nie może y nasprawiedliwßy sprostáć/ iáko Dawid będąc mężem świętym/powieda/ áby Bog z nim nie wchodził w ráchunek/ á prośi aby go Bog od skrytych grzechow oczyśćił.

A przetoż to wyznawam/iż grzechow nie człowiekowi/ ale Bogu ktoregośmy obráźili mamy się spowiedáć/nie iednego tylko dniá/ale na każdą godźinę/bo to czynili ludźie święći.

¶ Pytali mię też ieślibym wierzył być czyśćiec/ gdźie duße po wyßćiu z tego świátá ćierpią / á ieśli theż mamy się zá nimi modlić. Na com ia odpowiedźiał/że nie wierzę aby miał być ktory inßy czyśćiec /iedno krew Pana naßego Jezusá Krystusá / ktory (iáko mowi Jan) wßytki grzechy naße omył. A teżći pismo święte dwie drodze thylko vkazuie/ iednę do Raiu wiernym zgotowanego/á drugą do piekła złośnikom zgotowanego/ A to łátwie obaczymy z onych słow Jana świętego/ Kto wierzy w Syna Bożego/nie będźie potępion/á kto nie wierzy iuż potępionym iest. Jan. 3.

A modlitwy czynić zá vmarłe/y mße miewiáć/y wodą kropić/ tho są rzeczy nie tylko niepotrzebne/ ale theż y bluźnierskie/ku krzywdźie Krystusowi Pánu vczynione/ bo thego słowo Boże nie roskazuie/y owßem od kłamliwych duchow są zmyślone. A oni mnie tu przywodźili wywody swe/ kthore niegodne są abym ie tu przypomniał.

¶ Potym mię pytali cobym theż o Pánnie Máryiey rozumiał/ á ia odpowiedźiałem/że ia onę wierzę być máthką Jezusá Krystusá według ćiała/ A iż też oná Panną będąc porodźiła/iáko w Kredźie wyznawamy / á nád to nábłogosłáwieńßą miedzy niewiástami onę być dźierżę/iáko o niey Duch święthy swiadczy/ Ale onę chwalić/ abo oney wzywáć w potrzebách/ y zwáć ią Krolewną niebieską/ y braną abo pathronką y rzecznicżką/ wierzę y wyznawam/że oná w tych rzeczach nie tylko się nie kocha/ani tym bywa czczoná/ále y owßem bywa więcey zelżoná y zesromoconá / bo oná nigdy nie chce / áni chćiała oney czći (ktora sámemu Pánu Jezusowi Krystusowi należy/y iest mu dána od Oyca iego) sobie przywłaßczyć. Ale y owßem do niego nas odsyła/ abyśmy my onemu posłußni byli/y to czynili coby on nam roskazał.

A przethoż ći Bogu krzywdę czynią/y barzo go obrażaią/kthorzy Pánnę Máryą chwalą y wzywáią iey / abo inßych świętych y swięćic/ gdyż nic o ich chwaleniu pismo nie mowi / ále tho nam roskazuią abyśmy iednego Bogá chwalili/wzywali/y iemu się modlili/w imię iedynego Krystusá / kthory od Bogá postawion iest pośrzednikiem y rzecznikiem miedzy námi y Bogiem. A sposob czći ktorą mamy Pánnę Máryą y drugie święte czćić/ ten iest nálepßy/abyśmy ich pobożnego żywotá násládowáli wtym wczym oni pana Krystusá násládowali/iáko Paweł s. nápomina/1. Corin: 10.

A o bałwaniech abo obrażiech/ktoremi Bogá y święte máluią/rzekłem/ że to iest ßkarade y od Bogá potępione mátáctwo/A wiemy tho/że Bog/y obraz/y tego co go czynił przeklina/iáko napisano Psal. 115.

O Papieżu też pytali/ ieślibym go nie wierzył być głową Kośćiołá Bożego: Ktorym odpowiedźiałem/Że ia dáleko ináczey o nim rozumiem/ y wierzę go być prawym Antykrystem / kthory się przećiw Bogu wynośi/y moc Bożą abo imię iego sobie przywłaßcza. Powiedźiałem go też być złośćiwym y synem zátraconym / o ktorym Páweł do Tessalonikow mowił: A Kośćioł ktorego Papież iest głową/powiedźiałem/ że nie iest Kośćioł / gdyż znakow prawdźiwego Kośćioła/to iest opowiedánia Ewányeliey/ y ßafunku Sákramentow/żadnych tam nie maß.

¶ Tyć sa rzeczy o ktore mię pytali w Eleuteropolu. A gdym był do Lugdunu odwiedzion / Kácermistrz y Oficyał / czytháli mi / y pytáli odemnie / ieslibym chćiał w thych błędziech (iáko oni zwáli) trwáć: A iam im odpowiedział / Zem chćiał w tym trwáć y Bogá prośić / áby mi tákowey státecznosci y trwáłośći vżyczył / gdyż mi iuż vżyczył they łáski / żem z pismá poznał co iest prawdá / y ná czym wiárá moiá ma być vgruntowána. Tedy mię inquisitor pythał cobym ia pismem świętym zwał: A iam iemu odpowiedział / Że tá iest prawda pewna y doskonała / ktora nie może omylić / ktora iest w Starym y w Nowym Testamencie nápisána / do kthorey nie godzi się nic przyczynić áni vżąć / w ktorym też nic nie opuszczono tych wszytkich rzeczy ktore należą ku zbáwieniu nászemu / A thák to pismo dźierżę być iedyną regułą żywotá nászego: A inquisitor z tey odpowiedzi mey zdumiał się barzo y zasmęćił / y rzekł: A ktożći to pokazał być pismem świętym / ábo iáko to możesz wiedźieć ieslibyćie Kośćioł w tym nie vpewnił? A wiedząc że to o Papieskim Kośćiele on mowił / iam odpowiedział / że to nie Kośćioł iest ktoryby mi to pokázował / ále Duch święty / ktory mi w sumnieniu prawdziwe y pewne świádectwo dawa / ták że ia żądam y żyć y vmrzeć w posłuszeństwie iego / ktore pismo nie bierze mocy y powagi od Kośćiołá / bo by to było opák / gdyż Kośćioł iest vgrunthowan na náuce Prorockiey y Apostolskiey.

¶ Pothym pytháli mię czemubym mnichosthwo porzućił A iam im thák nacho odpowiedział / Że łáska Boża tho we mnie spráwiłá / żem ia ten niezbożny żywot porzućił / bo się to ze słowem Bożym nie zgadzało gdy Mniszy vczynkámi swemi zbáwieni być chcą. A gdy mię pytáli o sluby ieśli máią być chowáne / powiedziałem że ty máią być chowánne ktore są ze słowá Bożego Bogu abo ludźiam obiecane / á ktore są przeciwne słowu Bożemu / ty máią być zarzucáne. A gdy mię pytáli czemubym żonę poiął / gdy żem był czystość slubił: A iam rzekł / Że czystość iest tho dar Boży osobny ktorego dáru nie máią wszyscy Mniszy / bo tho ich niewstydliwy y sprośny żywot pokázuie. A widząc ia żem thego dáru nie miał od Bogá / vćiekłem się do lekárstwa / to iest do małżeństwá świętego / ábym się tey niewstydliwośći vwiárował / idąc w tey mierze zá roskazániem Bożym. Wiedząc tá iż áni cudzołożnicy áni scortatorowie / áni Sodomczycy nie otrzymáią królestwá Bożego. Zá ste małżeństwo iest vczćiwe y łoże niepokaláne (mowi Apostoł) á cudzołożniki y plugáwce sądźić będźie Bog. A náuká ktora zakázuie małżeństwá świętego / iest náuká dyabelska.

¶ Po tym nie pytano mię o żadną rzecz ktoraby byłá godna thu przypomnienia / ále y owszem Inquisitor abo dozorcá wiary słowy odwodźił mię od przedsięwzięcia mego / obiecuiąc mi wiele / y młodość mi moię przypominaiąc / żeby szkodá áby byłá spaloná / coby muśiáło być ieslibym w swym przedsięwźięciu trwał. Wiedźże co czyniß / boć to w twoiey mocy iest áby żyw został / duszá thwoiá w ręku twoich iest. Odpowiedźiałem iemu mowiąc / Zlebym duszę moię zachował / iesliby nie był ktho inszy ktoryby ią miał w opiece swoiey. A iam iśćie był w szkole Páná nászego Jezusá Krystusá / od ktoregom się tego náuczył / iż ten ktory chce duszę záchowáć zgubią / á ktho stráći ten ią záchowa. Wszákoż on dozorcá wiáry nie przestawáiąc ná tym / posłał do mnie Mnichá swego / áby przezeń to spráwił czego sam nie mogł vczynić / kthory przyszedszy / powiedźiał mi wolą dobrą / miłość ku mnie Kárdynałá Turnoneńskiego / nápomináiąc mię / ábym porzućiwszy ono pierwsze przedsięwźięćie wiáry / znowu Mnichem zostho[illegible] obiecuiąc mi nową kápicę dáć / y do Klasztorá swego odesłáć. A iam rzekł iemu / Zem iuż dosyć długo nośił czarne odźienie / á teraz iuż chcę nośić białe / y to nie ono skáżeniu poddáne / ále podobne onym o kthorych Jan mowi w obiáwieniu.

A táć przyczyná ieſt namilſzy bráćia y śioſtry/ czemu wſzyſcy ſynowie Bo-
ży prześládowánie ćierpią/ y owſzem Jezus Kryſtus w nich ſam ćierpi/ bo
iego tho ieſt rzecz y chwałá ktorey my broniemy. A my widźiemy/ że on the
krywdę ktora ſię nam dźieie zá włáſną ſwą poczyta/ Jako Páwłowi prześlá-
duiącemu go mowił: A iśćieć on Kryſtuſá nie prześládował iuż śiedzące-
go ná práwicy Bożey/ y iuż wolnego od káżdey krzywdy/ ale w członkách
ſwych był prześládowan/ z ktorymi on ma tákową ſpołeczność ábo złączę-
nie duchá/ iż co ſię namnieyſzemu z iego wiernych dźieie/ to on ſobie poczy-
tá. Gdyż tedy tákowa ieſt miłość Kryſtuſowá ku nam/ że on krzywdy
naſze ná ſię bierze/ iákoważ to thedy będźie niewdźięczność náſzá/ wźiąwſzy
dobrodźieyſtwo iego (żeſmy poznali prawdę) nie wyznáwáć imienia ie°/ iá-
ko ſię godźi/ máiąc też ty przegraſzki/ ktorymi on groźi tym kthorzyby ſię
go záprzeli. Kto záprzy ſię mnie przed ludźmi/ y ia ſię go záprzę przed Oy-
cem moim/ A kto mię wyzna przed ludźmi/ thego y ia wyznam przed Oy-
cem moim. A coż inſzego tho ieſt być znánym y nieznánym od Syná Boże-
go/ iedno być pothępionym. Tyránnowie y nieprzyiaćiele Boży grożąc
mękámi/ zákázuią ábyſmy Kryſtuſowi powinnego świádecthwá nie dá-
wáli: Ale my Bogu więcey niżeli ludźiam posłuſzni bądźmy/ nic ſię nie lę-
káiąc tych, ktorzy gdy ćiáło zamorduią/ żadney mocy nie máią nad duſzą.
Záiſte my czekáymy krzywd/ potwarzy/ prześládowánia w thym náſzym
Krześćiáńſkim wyznawániu/ wſzákoż też wiemy/ że tá iedyna drogá w cie-
le Kryſtuſowym ieſt poświęconá/ ábyſmy oną przez rozmáite vdręczenia
ſzli do żywotá wiecznego: Bo Páweł mowi/ że nam dano nie thylko wie-
rzyć w Kryſtuſá/ ale też y ćierpieć dla niego. A ná drugim mieſcu nápo-
minał wierzące/ áby pobożnie żywąc/ prześládowánia czekáli/ bo ná tho ſą
záwołáni/ áby w Kryſtuśie pobożnie Bogá chwaląc/ y wzywáiąc/ wiele
mąk y háńbienia ćierpieli. Táć Condicia náſzá złączoná ieſt z Ewánye-
lią/ ábyſmy z Kryſtuſem y poćiechy y vtrapienia ſpolne mieli/ wſzákoż w
tych tákowych nędzach y krzywdách/ Piotr święty błogosłáwionymi nas
być powieda/ gdy my dla imienia Kryſtuſowego tho ćierpiemy/ y bywa-
my ſromoceni/ bo tym ſpoſobem Duch Boży w nas mieſzka. A więc thedy
po ták zacnych świádectwách/ będźiemy mnimáć/ żebyſmy żywot náſz mie-
li ſtráćić/ gdy go zá ták rzecz świętą y ſpráwiedliwą w ręce nieprzyiaćiel-
ſkie damy? A zaż możemy być nędznikámi/ kthorych Kryſtus vſt y ſwymi
świethymi ſzczęſliwymi być opowiedźiał? Jzali będźiem mnimáć żebyſmy
vpornie y ſzalenie śmierć podeymowáli/ gdyż nam Kryſtus w niebie wiel-
ką zapłátę obiecał?

Filip 1.

A przetoż namilſzy bráćia y śioſtry was bárzo proſzę y nápominam/ áby-
ście nie naſládowáli opiniiey prożney świátá te°/ ktory ták ieſt záſlepiony/
y tákimi ćiemnośćiámi błędow ogárniony y záduſzony/ że on żywotá w śmier-
ći/ á błogosłáwieńſtwa w przeklęctwie ználeść nie może. Ani ſię obrażay-
my/ gdy widźiemy sługi Boże ćięſzkośći ćierpiące/ wiedząc że tá ieſt iedy-
na drogá y iedyny ſpoſob/ ktorym ſtawamy ſię podobnymi obrázowi Sy-
ná Bożego/ to ieſt/ gdy za nim krzyż nieſiemy/ boć sługá nie ieſt więcſzym
nád Páná ſwego.

Wynidźmyż tedy do niego zá oboz/ y ſromotę iego nośmy/ bo tu nie ma-
my trwáłego miáſtá/ ále przyſzłego drugiego ſzukamy/ do ktorego nas nie-
chay Pan Bog według miłośierdźia ſwego doprowádźić raczy/ Amen.

Aby zachowuiąc porządek ktory/my przedsię wzięli/włożyliśmy tu ieden list ktory Jan Kalwin do Dyonizego Peloquina/y do Ludowika Marsaka/o ktorym będzie zmianka niżey/pisał/ktory za prawdę niemała pociechę ludziam wiernym a pobożnym przynieść może.



Czkolwiek namileyszy brácia/ gdyście do mnie pisáli / mniemaliście ich iuż nieprzyiaciele waszy mieli was podáć na ofiárę á wßakżeśta nie chciałem tego omießkać/abych go listhu nie miał do was posłać / żebyście ießli woley Bożey was doßedł/ nieco pociechy ießcze demnie mieć mogli. Dobrze zaprawdę y bacznie czytaciście to być łaską Bożą/gdy widźiecie że on ießcze was obiet nice swoie potwierdza/dawßy wam tę stałeczność/ktorąście dawno w ostátecżney do mnie odpowiedźieli. A thoć zaprawdę iest dobrodźieystwo tego/iżeście tak mocni w waßym umyśle zostáli/a żadna was strona od niego odwieść nie mogła. A thák ia to o sobie mam za pewną rzecz/ że onęy pieczęći ktora iest prawdźiwym a známienitym Ducha swiętego znakiem żadna rzecż nigdy nie zgładźi. A w tym też nic nie wątpię/ iżethęż ustawy sámi nieprzyiaciele waßy mußą zeznać/ ábo widzieć/ábo wßakżeśmy thák w tym sámi vśiedli będą przeświádczeni/iże tak wielka odmiana żadnym sposobem nie może z człowieka pochodźić. A my tym więcey mamy otwarzać oczy naße ku obaczeniu ręki Bożey ktora on dźiwnym sposobem wściąga/aby nędznego człowieka z tego frometnego á ogromnego pohańbienia w ktore był wpadł wydźwignął/a do siebie przyzwał. Bo pokł nędzny człowiek za swym rozumem rozsądkiem ßedł/ mniemał abyto iuż wiele dostał abo wskurał/ iżeby miał pożytek tego nędznego á nietrwałego żywotá doczesnego miał/a ono wtym czas nieborak sam siebie do przepaści wiecznej śmierci wtrącał. Tocth iest prawdźiwie sprawa sámego Boga/ że ten człowiek wstępuie do dobrowolnego do śmierci/ábyś do prawdźiwego a błogosławionego żywota przyßedł/ ktorego nietylko się był daleko oddalił/ale też ńe mogł z niego się był wyrwácił. Bo się w tey mierze znamienitey y dźiwney wielka dobroć Boża pokazała/iże on nędznego człowieka od siebie stworzonego/od tak ßkodliwego upadku wodźwignął/ábyś tak będąc wystawiony/ weselił się z tey dobroći Bożey/a iego chwałę wystawiał/ iako iuż począł/ y spodźiewam się dokonáć. Widźiałem ći ia wyznanie iego / ktorym świadectwo wiáry swoiey dał/ że iest ßczyre/y prawie człowieka Krześćiáńskiego godne/ale przedsię zda mi się być nie od rzeczy/ábyś był w niektorych Artykułech lepiey nauczon/ábyś przeto nie był barźiey bogi za wstydzeni/gdyby im znacżniey y rozdźielniey opowiedźiano/ abowiem ludźie złośćiwi bárzo radźi podchwytáią słowa / y ßukáią przyczyny/ ábyś rzeczy prawdźiwe zfałßowali/a thák zda mi się żeby im trzeba dawać do powiedźenia znakomitßa/iáśnieyßa/y rozdźielnieyßa.

Gdy go pytano/iesli przy wieczerzey świętey pod osobą chlebá iest ciało Chrystusowe/on powiedźiał/iże nie iest. A gdy go pytano/czemu: Odpowiedźiał/

to iest ßczyre bluźnierstwo/ktore śmierć Pana Krystusowę prawie wynißczą. Ale mu było trzebá znakomićie y mianowićie dwie rzeczy we mßy gánić/pirwßa/ iż w niey stroią sprosne bałwochwalstwo/ gdy ßtukę chlebá iakoby iaki bałwan sthawiáią/ á máią go zá Boga y chwalą: Druga/ iże wniey ofiarę Bogu ofiaruią/aby tą ofiarą ludźi z nim poiednali. A Jezus Krysthus/ iako sam iest od Boga Oyca postánowiony Kapłanem/tak też sam siebie tylko raz ofiarował/ktorego śmierć iedyną thylko a wieczną ofiarą byłá dla náßego odkupienia: Ktemu też/ dobrze było/ aby y wtym wiarę swoię oświádczył/ iż wierzy/że przy wieczerzey świętey prawdziwie się sthawamy vczestnikami ćiáła y krwie Páná Krystusowey/ale przez wiarę/abyśmy sercy náßemi wstępowali do nieba gdźie iest Krystus/nie áby on do nas stępował/ á wtych nie trwáłych żywiołach się zamykał. Po tym gdy go pytano/ ieśli Panna Maria y inßy świeći/ po śmierći/ przyczyniaią się za nami do Boga/ odpowiedział/iże tylko ieden iest ktory się za nami przyczynia/rzecznik y obrońca naß/ to iest/ Krystus Jezus/a dobrze y prawdziwie po wiedział. Abowiem nie iest żadny człowiek ani Anioł/ktoryby miał do Boga przysthęp/ iedno za łaską y zwierzchnośćią tego to iedynego pośrzednika. Ale y to było nie zdrogi/dla iaśnieyßey odpowiedźi przydać/ iże vrząd przyczyniania y za kim modlenia nie iest dan v márłym/iakoż iednak o to mamy roskazanie/ ábyśmy ieden drugiego spolnemi modlitwami na tym świećie podpomagali: A iż niemożemy Boga wzywáć aniśmy powinni/iedno z pewną vfnośćią y otuchą o iego łásce/przeto/inße wßytkie drogi opuśćiwßy/ ta nam iest napotrzebnieyßa/ abyśmy do niego przez imię Jezusa Krystusa przychodźili/y wzywali go: A drudzy/ktorzy Panny Maryiey y inßych świętych ßukaią/aby ie przyczyńcámi y obrońcami mieli/ći vstąpiwßy z prostey drogi błądzą: A gdy go pytano o wolney woley/aby pokazał iże wnas niemaß żadney możnośći żebyśmy mogli co dobrego vczynić/ przywodźi mieysce Pawłá świętego do Rzymianow Kap. 7. Abowiem nie to dobre czynię ktore chcę: A to rzecz pewna zec tho Paweł święty/nie o niewiernych mowi/ktorzy namniey łáski Bożey niemáią/ale o sobie y o inßych wiernych ktorym iuż był Bog łáski swey vdźielił/aby się ku dobrym sprawam garnęli: A wtym wyznawa/iż czuie wswoim przyrodzeniu tę odporność/iż czego żąda wedle zakonu Bożego/ tego zupełnie y doskonále vczynić niemoże/a przeto dla więtßego obiaśnienia tego trzeba było to przyłożyć. Jeśli wierni ludźie czuią to/iże wßytko przyrodzenie ich prawie walczy z wolą Bożą/ coż mamy rozumieć o tych/ktorzy wswey złośći y odporności Bogu niesprzyiazney są zostawieni/ iako w. 8. Kap. thegoż listu Paweł święty powieda/iże wstytki myśli y chući ćielesne są nieprzyiazni przećiwko Bogu wßczęte. A we. 2: do Ephezo w tenże Apostoł dosyć iaśnie okazuie/ iaka możność iest w człowiecze/ y w 1. y w 2. Kapitule pierwßego listu do Koryntow/a w. 3. do Rzymianow: Zkąd się pokazuie/iże Bog spráwuie w nas to abyśmy y chćieli y dokończyli/ wedle nalepßey iego woley/ iáko też o tym iest y we: 2. do Filipensow. A gdy go pytano o śluby/odpowiedźiał/iże wßytki naße obietnice nic inßego nie są iedno kłamstwo: A tu trzeba im tho było znakomićie pokazać/ iż gdy ich śluby niemogą być żadnym sposobem wykonane/tedy oni z niepobożną wzgardą Bogu się przećiwiaią/iako to gdy mnißy y księża wyrzekaią się małżeństwá. A tym sposobem wßytki ich śluby/są prożne wynalazki y wymysły/ kthorymi prawdziwa chwała Boża bywa psowana/ bo się nam niegodźi obiecowáć co Bogu/ iedno tho co on sam wsłowie swoim pochwalił. Mam zá to/ iże ten brat przymie to wdźięcznie/ieśli będźie wtych rzeczách nápominan/ábytym sposobem prawdá Boża łacniey y zacniey zwyćięstwo otrzymała. Na ostátek/o tym myślćie iż iáko poki ieszcze wtym doczesnym żywoćie iesteśmy wsamey śmierći mießkamy/tak też y teraz gdy w niebespiecznośći śmierći iesteśćie/ przedsię od żywota nie iesteśćie odsadzeni/co wam ma wielką poćiechę przynośić.

¶ A wtym záprawdę łácno możemy obaczyć/ iż niemamy namniey zmysłow náßych naśládowáć/ ábyśmy Krystusá náśládowáli. Abowiem nic się nam niezda zdrożnieyßego/ iedno się wdáć/ w vrągánia y práwie w sámę śmierć/ ábyśmy ku chwale niebieskiey byli wywyßeni. Ale iednák po tym sámą rzeczą tego doznamy/ iż Syn Boży nie chćiał nas oßukáć/ gdy obiecał/ iże ten ktory swoy żywot ná tym świećie stráći/ otrzyma go/ áby wiecznie żył. A ták bráćia moi/ ieśliśćie wy do tego czásu doználi/ iáko są ważne poćiechy ktore Pan Jezus Krysthus swoim wiernym dawa/ iż wßytki rzeczy kthorekolwiek dla imienia iego ćierpią/ czuią być słodkiemi y miłemi/ á iáko iest wielka moc Duchá świętego ktory ie wspomága y potwierdza/ áby w boiu nie vstáli/ prośćież go/ áby to oboie kończył w was/ á tho v siebie mieyćie zá pewną rzecz/ iżeć on wáßym prośbam dosyć vczyni. My zá prawdę/ poki w tym boiu trwáć będźiećie/ tę pámiątkę y dobrą wolą wam pokázowáć będźiemy kthorąśmy powinni. Wßyscy bráćia was pilnie pozdrawiáią. Bog náłáskáwßy/ á Oćiec wßelkiego miłośierdźia niechay was w swoiey obronie wiecznie ma/ ktory ieśli chce/ ábyśćie śmierć podięli ku potwierdzeniu świádectwá Ewánieliiey tego/ okażeć to swoie stáránie y podpomożenie/ iż was żadnym sposobem nie opuśći/ ále ponieważ postánowił was męczennikámi y świádkámi swoiemi/ będźieć mießkał y krolował w was/ áby w was triumfował/ ku pohańbieniu nieprzyiaćioł/ á ku zbudowániu y zbáwieniu wybránych. Tenże nas Duchem swoim niechay rządźi y prowádźi/ áż wßytkich wespołek do krolesthwá swego zgromádźi. Bog że was żegnay. Dnia. 22. Sierpniá/ Roku. 1553. Proßę mieyćie mię zá wymowionego iżem wam dawniey nie odpisał/ boć mi dopiero wczorá wáß list oddano/ ktory iest pisan dnia. 12. tegoż Miesiącá.

Pokorny brát wáß Jan Kálwin.

¶ Gdy tedy Dionizyus Peloquinus dźieśięć mieśięcy w Lugdunie w więźieniu wyśiedźiał/ od dźiewiętnastego dniá Pásdźierniká/ Roku. 1552. Po tym dniá niedźielnego/ czwartego Wrześniá/ Roku. 1553. godźiny thrzeciey ráno był z niey wywiedźion/ y do Eleuteropolu był odwiedźiony. A názaiutrz był spopostwá Papieskiego złożony/ y kazány áby był żywo spalon/ á w poniedźiáłek iedennasthego dnia Wrześniá/ był spalon ten święty męczennik z wielkim podźiwieniem v ludźi/ z iego státeczności/ ktorzy ná iego śmierć patrzáli/ ábowiem máiąc iuż spodnią połowiecę ćiáłá spalonego/ nieprzestał/ ręku w niebo wznośić y Bogá wzywáć: Owa tym swym dokonániem pokazał ten mąż święty/ że Krześćiánom prawdá Boża y chwałá iego milßa iest/ niżli własne zdrowie ich.

Ludwik Mársák z ćiotczonym brátem swym z Stefanem Cießlą spaleni w Lugdunie/ Roku. 1553.

LVdwik Mársák/ Fráncuz z Borboniey/ then będąc długo Zołnierzem/ y słachćicem/ z onych Zołnierzow ktorzy byli po pisáni nadwor krolewski/ po tym był ku Krześćiáńskiey wierze przyćiągniony od Bogá/ áby Krystusowi/ nawiżßemu Krolowi służył/ iákoż y wykonywał tho co ná dobrego rycerzá Bożego należy

iest w

iest wyznánie iego zacne ktore on ostátniego dniá Lipcá Roku. 1553. Sędziam w Lugdunie ná pismie podał y po tym śmiercią zapieczęthował/ ktorą on zdwiemá towárzyszmi więzienia swego podiął/ ieden był iego śie strzeniec/ á drugi Cieslá/ Historia táka iest o nich.

¶ Gdym był pytan od Officiałá y od tych ktorzy znim byli/ ieslibym wierzył że w ludziach iest swobodna wola/ á iżebysmy też mieli możność w sobie ták ku złemu/ iáko y ku dobremu: A iam rzekł/ że tákowey możności w nas żadney niemász/ áni iest wemnie żadna moc ku czynieniu dobrze/ iesli mi od Bogá nie będźie dána/ bo wszytki dáry idą z nieba/ od Oycá świátłości: A ia z Páwłem mowię/ że gdy chcę czynić dobrze przysadza się do tego złe/ że nie to czynię dobrego co chcę/ ále to złe ktorego nie chcę.

¶ Pytáli mię też ieslibym wierzył że świethym ma być cześć wzdáwána/ á iż thez oni modlą się zá námi/ y máią być wzywáni od nas/ ábo iesliby oni mieli być rzecznikami y pátronámi nászymi/ a zwłaszczá Pánná Mária. A iam odpowiedźiał/ że ia nieznam żadnego inszego przyczyńce iedno Jezusá Krystusá/ od Bogá Oycá pośrednikiem y przyczyńcą postánowionego.

¶ A oni rzekli ku mnie/ że święci (kthorych thy nie chcesz wzywáć) wiele cudow czynili ktorych oni z pismá mieli dowieść. A iam odpowiedźiał/ że nie trzebá było dowodźić pismem/ bom ia ná to zezwalał/ wszákoż insze było vżywánie onych cudow od Apostołow vczynionych/ bo były iákoby pieczęciámi náuki ktorey vczyli/ áby ludźie wierzyli náuce cudá ony widząc/ iáko ná pisano iest w dźieiách Apostolskich y w Ewanieliiey Janowey: A thę náukę Apostolską ia przywodzę/ bo inszey nieznam: A oni po tym nic mi nie odpowiedźieli/ wszákoż obiecowali tákiego Doktora do mnie przywieść/ ktoryby mię przewyciężył.

¶ Pytháli mię thez ieslibym wierzył/ iż vczynkámi dobremi y zásługą ich miałem być zbáwion/ ábo iesliby vczynki dobre były pothrzebne ku zbáwieniu: A iam odpowiedźiał/ że ia sámą wiárą będę zbáwion/ á nie żadnemi vczynkámi zakonnemi/ wszákoż my dobre vczynki czyniemy/ ty ktore w nas Bog (bo iesteśmy spráwá ábo robotá łáski iego) zgotował ábysmy w nich chodźili. A zásługi nie gdźie indźie szukáć mamy iedno w sámym Jezusie Krystusie/ kthory iest zbáwieniem nászym/ áni iest dáne pod niebem insze miáno ludźiam/ przez ktorebysmy mieli być zbáwieni. A gdy pytáli o czyściec ieslibym go wierzył być. Jam odpowiedźiał/ że ia ten czyściec być wierzę y przyimuię/ ktorem krwią Syná Bożego oczyścion iestem od wszech zmaz moich. A oni pytáli ieslibym niewierzył być ogniá czyscowego/ ktoremby dusze wyszedszy zćiał swych były czyśćione: A iam rzekł/ żem żadnego czyscu nieznał/ okrom krwie Páná nászego Jezusá Krystusá/ a vmarli w ręku Bożych są ktory iest Sędźią spráwiedliwym.

¶ Pytáli mię też iesli ma być spowiedź czyniona w vcho kśiędzowi/ ábysmy mogli wźiąć rozgrzeszenie y pokutę. A iam rzekł/ że ia gdy czuię grzech nidokogo inego się nieuciekam/ y grzechow nienoszę iedno do iednego Bogá ktoregom obráźił/ ktory nam z łáski swey odpuszcza grzechy/ kthorą łáskę pokázáć nam raczył w Pánie Krystusie Synu swym miłym.

¶ A po thym pythali ieslibym ia kśiężą párochiiey moiey/ miał zá moie pástyrze/ y znał ie być náuką y żywotem dobremi pásterzmi: A iam rzekł/ że w oboiey rzeczy są fałszywemi pastyrzmi/ y źle bywáią pásieni y wiedzeni ći wszyscy ktorzy ich straży są porzuceni: Rzekli oni/ A więc thy masz ie zá nieuczone? A iam rzekł/ że żadną miárą nie chcę ich mieć zá pástyrze: Rzekł ieden z nich/ Ty zdasz się sobie bárzo vczonym: Odpowiedźiałem/ y owszem ia nic nieumiam iedno Jezusá y to vkrzyżowanego za mię: Rzekł on/ Tożći y ia vmiem: Rzekłem ia/ więc się w tym zgádzamy.

¶ Pytali mię też ći sámi ożrálcámi będąc/ iesli mamy pośćić: A iam odpowiedźiał/ że ty posty chwalę ktore z modlitwą są złączone á tákowe posty

maią być wten czas czynione/gdy nas iakie vthrapienie dolega/ abo żebyś
Ducha naszego wciele choruiącego takową miernością ku modlitwie pod
dzili: Rzekli oni/Ty chcesz posty według zdania twego wykładać/ á nie chc
chować tych ktore od kościoła są posthanowione/ pewnych dniow y czasow
Rzekłem/Prawdziwy post Krześciański ma być vstawiczna skromność/ trz
wość/wstrzymałość/mierność. .ꝛc.

¶ Pytali mię też ieślibym wierzył Credo Apostholskie: A iam rzekł/Nowszem wierzę.

¶ Pytali potym o Sákrament wieczerzey: A iam odpowiedział/że wierzę
iż gdy bywa szczyrze y prawdziwie szafowan/ tedy osobami chleba y wina p
żywamy ciała y krwie Krystusa Pana: Rzekli mi/ale powiedz ieśli wierzysz
wch ebie iest prawdziwe ciało Krystusowe: Rzekłem/ Niewierzę/ ale y ow
szem wierzę że do nieba iest podniesione y wzięte/ á Krystus Pan tak siedzi
prawicy Boga Oycá/że go ty żywiołá wsobie zámknąć niemogą.

¶ Tedy ieden znich powiedział mię być podobnym Zydom Kápárnaitam
mowiąc/ty nie chcesz wierzyć ażbyś wiedział cielesną obecność wchlebie zam
kniona/gdyż tego przeć niemożesz co Krystus rzekł/Kto mego ciała pożywa
y krwie moiey pić będzie .ꝛc. A iam rzekł/y owszem ty obacz iako się Krystus
chlebem zowie/ktory znieba zstąpił y dáwa żywot wierzącym weń/a ciało n
nie pomoga/ale duch ktory ożywia:

¶ Napominałem ich też aby ono mieysce Lukaszá y Páwłá dobrze obacz
li/gdzie tak stoi. Bierzćie/iedzćie/to iest ciało moie/kthore zá was wydawáią
To ilekroć vczynicie/ ná pámiątkę moię vczynicie/ bo thak śmierć Pańska
przyidzie opowiedać będziećie. Napominałem ie tedy áby to mieysce dobr
obaczali/Boć pámięć rzeczy obecnych nie bywa czyniona/ale rzeczy przeszłych
zaiste nie trzeba pamiątki Krystusowey czynić/ieśli thu iest obecnym: Rzekł
prawda iest/ale azaż ty nieprzyimiesz tego/ co od świethego Concilium y
Doktorow iest posthanowiono? y owszem przymuię (Rzekłem) co się ze sło
wem Bożym zgadza/ á nad to/ nic nieprzymuię. Bo mowi Páweł Apostoł
bych ia sam abo Anioł znieba przyszedł/ktoryby wam insze słowo przepowie
dał/imo to ktorem ia przepowiedał/przeklęctwem niechay będzie/Pytali mi
tedy gdziebym się thego nauczył: Rzekłem/W Ewánieliiey świętey y wsło
wie Bożym: Rzekli oni/A zaż to twoy vrząd pismo czytáć/gdyżeś ty człowiek
rzemieśnik y nic nie vmiesz? á iakoż ty wiesz/iż to iest Ewánielia/y ktoż cię
uczył? Rzekłem/Bog mię vczył Duchem swym/a wszyscy Krześciáni ma
pismo czytáć/słuchać go/y poznawać/bo okrom pisma droga ku zbáwieniu
dna miarą niemoże być poznána ani trzymána: Pytali mię też ieślibym In
stitucią Kálwinowe (ktorą Krześciańską zową) widział/ A iam im praw
dziwie y szczyrze powiedział: Tyć są rzeczy okthore mię pytáli/ na pierwszym
pytániu.

¶ Drugie pytánie czynił ksiądz Wikáryi/ktory będąc człowiekiem nieucz
nym y głupim/ Pytał mię o wiele rzeczy płonnych/ y nikczemnych y nieg
dnych aby tu były przypominane: Pytał mię potym ktoreybych był profes
siey: A iam rzekł że iesthem Zołnierz popisany wpoczeth służebnych krolew
skich/á służyłem pod Lorgiusem Książęciem.

¶ Tedy niektory z onych co tám byli rzekł: Ten Herman zacny y Rycerski
nie náuczył ciebie thego wthey náuce/Rzekłm/Nowszem nie náuczył/bom i
powiedział iem się thego od ludzi nie nauczył/bo się iśćie ná woynie nieuc
pismá. Pytali mię też ieślibym wierzył Slub czystości: A iam pytał/a kthory
to? odpowiedzieli áby ludzie byli nabożni: A iam rzekł/Ja żadney lepszey czy
sci niewiem iedno bysmy się do Bogá modlitwą vciekali (gdy bywamy bodz
mi ciała naszego trapieni) żeby on te chćiwości ciała naszego hamował y gá

¶ A gdy mię pytał o świątości kościelne/ Jam rzekł/ A ktoreś są? A on mi ie począł liczyć/ A iam odpowiedział/ że tylko dwa są Sacramenty od Krystusa postanowione/ krzest y wieczerza. Pytał mię tedy ieśliby m będąc z oimarem/ słuchał Mszey y kłaniał się przed obrazmi/ y spowiadał się księdzu? Jam powiedział/ żem to wszytko czynił pokim był w ciepocie y niewiadomości/ ale teraz Bogu wielce dziękuie/ ktory mię od takowych błędow odwiodł y na drogę prawdy naprowadził: Rzekł Wikaryi/ Daleko ty ieść od tey drogi: Rzekłem/ y owszem byłem pierwey daley: Wikaryi rzekł/ A wiec mniemasz że ieśli na drodze bawiennej? Rzekłem: Nie tylko mniemam/ ale y wierzę/ y pewnym tymi obietnicami/ ktorem mię Krystus Pan zbawieniu vpewnił: A on rzekł/ że mi miał dać Doktora/ ktoryby mi pokazał w takiem rzecz dzie był: A iam rzekł/ Będę wierzył temu ieśli mi z pisma błąd moy pokaże: A on rzekł/ Pokażę to z pisma y z vstaw Concilia starych: A iam rzekł/ Przyimę to co pisma świętego/ A tych zarzuce z Pawłem coby się z pismem nie zgadzało. Trzeciego potym dnia Wykaryi mniemaiąc/ że odemnie miał wziąć wiele pieniędzy/ przyszedł z Sędzią y wziąwszy mi pieniądze ktorem miał/ zostawił mię tylko na strawę. A po długich spornych mowach swych/ Wikaryi pytał mię/ ieślibym się chciał dać na Concilium/ y na rozsądek Doktorom/ na ktorych należy pismo wykładać/ abo ieślibym ia chciał wiecznie rozumieć/ y wierzyć/ mowił Król Francuzki: A iam odpowiedział/ że mi nie potrzeba tych Doktorow/ Boia okrom wykładaczow pokaże że to prawda co ia wołam/ a wiara też moia/ nie ieść na Królu fundowana/ bo tedy tu Króla nie maß/ abych miał o niego wierzę mowić. A on zaś obiecował mi Doktora dać/ A iam rzekł/ A zaś ia na tem nie przestaß/ zwłaszcza będąc Officiałem.

¶ Potym trzecią raz do mnie przyszli z podstarościm/ y tamże mię pytał Wikaryi/ ieślibym chciał w moich błędzie y opiniach (iako oni zową) trwać: A iam prosił/ abym mi to kazał czytać com ia mowił/ co y vczynił/ Pytaiąc mnie zakazowałem/ ieślibym chciał odmienić wolą moię/ obiecuiąc mi miłość rodzic: A iam rzekł/ że nie chcę rzeczy mey tak sprawiedliwey y dobrey opuścić/ ani proszę od nich miłosierdzia/ ale się Bogu modlę/ aby mnie on sam dał miłosierdzie.

¶ A gdy mi czytano moie odpowiedzi y pytania ich/ chytrze mię spytali/ ieśliby mogł być vrząd Ewanielią czytać/ abo ktohoby mię tey nauczył: A iam rzekł/ że Bog Duchem swoim tego sprawił z dostąpił znamości tey/ bo ia nie niemogę w Ewanielicy rozumieć okrom Ducha świętego. Tedy podstarości krolewski rzekł/ co się tycze Ewanielistow czterech/ tylko dwa są pczyrzy Matteusz y Jan/ ale Marek y Łukaß mia iakieś płacia/ zchad y zowad z Bystrzyckiego y Pawła też miedzy nimi kładł/ powiedział też podstarości/ iż listy Pawłowe/ by nie Doktorowie kościelni dali im wiarę/ nie wiscey by ie sobie ważyli iedno iakoba z Endorowe. A iam rzekł/ że świętego Pawła ma dobre y pewne świadectwo z wołania swego/ iako do Galatow napisano. A podstarości rzekł/ Sam Paweł o sobie świadczy.

Tu tedy widzicie namilsi bracia/ iakowe to ieść błaznierstwo przeciw słowu Bożemu. Prosmy Boga aby nam tey łaski vyczył/ abysmy w takowem błędzie nie wpadli/ ale zebysmy mocą Ducha iego świętego w zachowaniu y w posłuszeństwie słowa iego/ ze wszelaką vczciwością zetrwali. Potym Podstarości kazał czytać to com ia był o Wieczerzey odpowiedział/ y pytał ieślibym chciał wierzyć iż prawdziwe ciało iest tam w chlebie zamknione. A iam rzekł/ Że to wierzę com pierwey mowił. A on rzekł/ Wierzę ia/ iż skoro słowa bywaią wymowione nad chlebem/ że tam bywa ciało Krystusowe zamknione/ A iam rzekł/ Nie wierzę ia temu/ ale wierzę że Krystus na niebiosa wstąpił/ y tam na prawicy Boga Oyca swego siedzi. Rzekł Podsta

rości/ Moią to wiarą/ w ktorey ia chcę y vmrzeć y żyw być: Rzekłem/ Ia chcę y żyć y vmrzeć w tey wierze ktorą mi wyznał.

¶ A tuć iuż był koniec rozmow naßych/ w ktorych rozmowách nie mogłe porządkiem po mnieć/ ktorym było ten pytan/ a ia m też wolał opuścić/ niż libym miał przyczynić tego czego nie było. A nie przeto ciem to wyznánie nap sał aby było iawnie wydane/ ale żeby Bog z tego mego świadectwá mi chwałę/ iako mię on sam vczcił/ y swoię wielką moc w moiey krewkości p kazał/ tak że nieprzyiaciele naßy zwyciężeni y zawstydzeni/ nic nie mają c mieli mowić/ iedno że chcą abyśmy Doktorom ich dali na wykład y rozsąd w arę naßę/ tym nam vrągáiąc/ iakobyśmy chcieli być mędrßymi niżeli Doktorowie. A sami się w sobie gryzą/ y by ich nie wstyd wßytkoby pismo rzucili. A ia Boga miłego/ y Oyca wßego miłosierdźia/ proßę aby dary s w nas rozmnożył y stwierdził/ abyśmy mogli y żywotem y śmierć á inne świecie obiaśnić/ aby się krolestwo iego mnożyło/ a Kościoł spustßony z zbudowan/ y ku dobremu rządowi był przywrocon/ a zbáwienie też naße by pomnożone. A o tho proßę w imię iego namilßego Syná Pána naß go Jezusá Krystusa/ ktory kroluie z Oycem y z Duchem świętym.

List Janá Kálwiná posł

ny do Peloquina/ do Dársaká/ y do inßych kt

rzy tego czasu w Lugdunie byli w więzien u dla Ewa ngeliey.



Am zá tho namilßy brácia/ iże tem więcee/ żem ia gdy przyszła nowi o wáßym poimaniu nie był w tym mieście/ do r gom się aż za tydzień po moim odiechániu w cił. A tak rozumiem temu/ że nie potrzeba aby ch wam wymawiał/ żem tak długo do was nie pisał. A ácz kolwiek tha nowina/ wedle ciała by nam barzo smętna y żałosna/ y dla they miłoś chuci ktorą w Duchu y w Bogu mamy ku wam/ á wßakże my mamy się s wać wela onego namiłości wßego Oyca a nawyższego Boga/ a nie tyl to mamy osądzić słuszną a sprawiedliwą rzeczą co on nad nami skánowi/ thez iako rzecz dobrą á miłości pełna/ y ku nießemu zbawieniu sprawie wd ięcznie przyimować mamy/ cierpliwie oczekawáiąc/ áż sama rzecz ok że iże tak iest. Lecz w tem naßym wielkim smętku iest wielkie wesele y poc chá/ iż Bog z tak wielką możnością przy was był. Abowiem tego była pil potrzebá/ aby on Duchem swoim was potwierdzał y vmacniał/ abyście go na świętßą prawdę mieli drożßą y milßą niżli wß żywot: My zapra dę wßescy/ y nazbyt to wiemy/ iako to iest trudno ludźiom samych siebie zá miętać. A tak/ dopiero na ten czas Pan Bog swoię namocnieyßą y nam nieyßą rękę wyciągá/ gdy dla ozdobienia imienia iego/ żadnego się vrag ma/ ani mękán wßelakiey śmierći nieboimy: A ponieważ tenże Bog ná tego czasu mocą swoią was tak vmacniał/ izeście przez ßy sthos mężnie w dźierżeli/ tedyć tego ießcze trzeba/ żebyśmy y się temu modlili/ aby was tym m

cey potwier

cey potwierdzał im więczſſe á trudnieyſſe rzeczy podeymować maćie. A gdyż on ſam obiecał nam tego boiu známienite zwyćięſtwo/ nie wątpćież w tym nic/ iże y wy/ gdy iuż z oſobliwey iego łáſki/ iáką cżaſtkę pomocy iego w ſobie poczuiećie/ ná po tym więczſſe świadectwo thego mieć będźiećie/ czego ſami rzeczą doznaćie/ z kąd ſnádnie poznáć będźiećie mogli/ iże on tę ſprawę ktorą raz zácżął/ nigdy nieopuśći nieſkończoney/ iáko o tym ieſt w Pſalmie 138. A zwłaſzczá/ iże ſwoim tę cześć wyrządza/ iż ie do forytowánia y bronienia ſłowá ſwego przyſądza/ á do męczeńſtwá iákoby prawie ręką ſwoią przywodźi/ nigdyć ich nieopuśći niezbroynych/ ále ie wſzelaką bronią im potrzebną v zbroi. Tylko tę myſl przedſię weźmićie/ á oto ſię ſtarayćie/ ábyśćie do niebieſkiego Kryſtuſowego Kroleſtwá oczy waſze podnoſili/ á w ſercách waſzych to pilnie vważyli/ dla ktorey przyczyny thákowy boy podeymuiećie y ná ſobie dźierżyćie. Bo tákowe ku niebu poglądánie/ nie tylko zwyćięża wſzelkie pokuſy/ w ktorych by was krewkość ćiáłá vwieść mogłá/ ále theż vczyni was niezwyćężonymi przećiwko omyłkam y chytrośćiam ſátáńſkim/ y przećiwko temu wſzythkiemu/ coby iedno on naglownieyſzy nieprzyiaćiel ku zátłumieniu prawdy broić chćiał. Abowiem o thym pewnie wiem/ iże ſercá wáſze oſobliwa łáſką Bożą ták ſą vgruntowáne y poſtánowione/ iżeśćie nie z przygody áni z trefunku ná ten boy trefili/ aleśćie na tho przyſłli z napewnieyſzego ſądu Duchá świętego/ á iákom wyżſzey rzekł/ iákoby ręką Bożą przywiedźieni/ tak iż z onym známienitym Kryſtuſowym żołnierzem prawdźiwie możećie rzec/ Ja wiem komum vwierzył. A táć przyczyną ieſt/ iże do was nie poſyłam tego wyznánia wiáry/ o ktore mię namilſzy brat náſz Peloquin proſił. Abowiemći to ſprawi Bog/ iże to wyznanie ktore wy wedle miárki od Duchá ś. dáney vczyniećie y wydaćie/ więczſzy pożytek ſprawi/ niżli wſzytki inſze ktoreby wam znád mogły być dáne. Jeſzcze nad to/ gdy mię niektorzy pobożni brácia prosili/ ktorzy nie dawno krew ſwą dla bronienia chwały Bożey przelali/ abych wyznánie wiáry ich widźiał y poprawił/ nie chyłkom w nim mię chćiał nic odmienić/ álem z niego táką pociechę wźiął/ z ktherey vczułem ſię być w moiey wierze bárzo vtwierdzonego. A niechćiałem prawie żadnego ſłowa ani przydáć áni viąć/ thák v ſiebie vważaiąc/ iż ilebych w nim odmienił/ tylebych viął zwierzchności y mocy/ ktorey godna ieſt ona wielka mądrość y ſtateczność/ ktora iáko iáwnie widźiemy od Duchá Bożego poſłała.

Tak tedy zá pewną rzecz v ſiebie mieyćie/ iż Bog/ ktory ſię vkázuie w then cżás kiedy nawięczſſa potrzeba okáże ſwoię moc w wáſzey krewkości/ á was nigdy nie opuśći/ ábyśćie tym známienićiey mogli iego imię wyſtáwiáć y zdobić/ tylko zachowayćie wielką ſkromność y vcżćiwość/ to pewnie wiedząc/ iże tá ofiárá ktorą Bogu wedle cżáſtki y możności Duchá świętego ktherąśćie od niego wźięli/ ofiárować będźiećie/ tak będźie wdźięczną/ iż to co do wáſzych vſt włoży/ ták ſprawi/ iże wielce będźie ważne ku vtwierdzeniu ſwoich/ y ku wielkiemu záwſtydzeniu wſzytkich przećiwnikow. Bo iáko tho ſami dobrze rozumieće/ iż ſię nam trzebá ſtále zaſtáwiáć wſzytkim niezbożnym brzydliwośćiam Papieſkim/ ieſli ſię nie chcemy Kryſtuſá záprzeć/ ktory nas bárzo drogo odkupił y doſtał/ ták też maćie tę chwałę niebieſką y nieśmierthelną rozmyſláć ſobie/ do ktorey bywamy wzywáni/ będąc pewni/ iże do niey przez krzyż/ przez háńbę/ ſromothę/ y przez śmierć przyidźiemy. Zaprawdę ieſt tho bárzo przećiwno rozumowi ludzkiemu/ iże Synowie Boży tákie trapienie ćierpią/ á w ten cżás ludźie niezbożni w ſwych roſkoſzach weſelą ſię/ y owßem ći ſproſni niewolnicy ſátáńſcy/ thák nas náſtąpiwßy nam na ßyię/ ćiſną y trapią/ iże z nas ſobie triumfy ſprawuią.

A wßákże my w tych ták wielkich nędzách y vćiſkách mamy ſię wielce ćießyć/ iż możemy ßcżęſliwego dokończenia nam obiecánego cżekáć/ á iż Bog

nie tylko nas od tego złego przez Anyoły swoie wyrwie / ále też y łzy zetrze z oczu náßych / á ták będziemy mogli wzgárdzić y zá nic sobie nie mieć pychę ludzi tych nędznych á práwie záślepionych / ktorzy na swoie złe wßythkę mogą popędliwośći swoiey znoßą áż do niebá. A w then czás choćia my nie iesteśmy w tym stanie w kthorym wy teraz iesteśćie / á wßákże nie przestawamy modlitwámi y stárániem o was pracowáć á z wami spolnie ćierpieć iáko wáße członki / poniewaz się thák Oycu niebieskiemu vpodobáło / áby nas wedle swoiey dobroći ziednoczył w iedno ćiáło pod Synem swoim głową náßą. A ták pokornie go będę prośił / áby wam tey łáski swey vdźielił / ábyśćie spußczáiąc się ná iego skłonność ku wam / á podpieráiąc się iego wspomożeniem / ná żadną stronę się nie chwiali / ále owßem pomnożenie stałośći wźięli / tenże was niechay w swoiey straży y obronie záchowuie / z tą pewnośćią y przedsięwźięćiem serc wáßych / ábyśćie wßythko cokolwiek iest ná świećie wzgárdźić mogli. Bráćia moi / y wiele inßych kthorzy są w Genewie pilnie was pozdrawiáią / á iż ták mnimam że się tym moim listem obádwá podźielićie / tylko to przydam / iż mi was nie potrzebá nápominác. Bo dosyć ná tym mam / iże Bogá proßę / áby im dáley thym bárźiey to wlepiał w sercá wáße / czego iákom z wáßego listu wyrozumiał iużeśćie nie pomáłu skoßtowáli. A áczkolwiekći przykra rzecz iest ták długo w táráśie niewczásy ćierpieć / wßákżeby nie był żaden inßy tego owoc ábo pożytek / iedno ten ktory iuż wam Bog vkazał / iż nie bez przyczyny was áż do tego dniá záchował / tedy iuż w tym dosyć maćie spráwiedliwą przyczynę / żadnego niewczásu nieuczuć / ábo nizacz sobie nie ważyć w tym długim więźieniu. A o tey niemocy swoiey dobrze rozumieß / iże Bog tym sposobem chce ćię ku więczßemu boiowi zgotowáć / áby ćiáło będąc dobrze vskromione / łácniey się mogło iego woley poddáwáć.

Tákći wßytki rzeczy ktore od Oycá niebieskiego pochodzą / mamy sobie ku dobremu y ku pożythkowi náßemu obrácáć. Jeśli się możećie z drugą wáßą bráćią widźieć / proßę was pozdrowćie ich odemnie: Pan Bog wßechmogący niechay was mocną ręką swoią trzyma / broni / y obráca wedle woley swey / á chwałę swoię niechay ozdobnieyßą vczyni w was.

Jan Kálwin.

List Ludwiká Mársaká

do niektorego przyiaćielá nápisány / w ktorym Wspomina ty rzeczy ktore się dźiały w ćiemnicy poki nie był zabit.





Namilßy bráćie / tych ostátnich dniow dałem do ćiebie listy 25. Sierpniá pisáne / á drugie też do namilßego y dobrego brátá náßego y przyiaćielá N: kthore ieśli wam są oddáne / tego nie wiem. Brát też náß Dyonizyus Peloquinus pisał do synowca swego / o tych rzeczách kthore się dźiały / iákośmy czekáli sądowego rozsądku / onego sądu y oney opiniiey / ktorą o nas ludźie czynią.

Ták się te

¶ Tak się tedy przydało dwudźiestego pierwszego dniá tego Miesiącá/ ktoregosmy do was listy dali / ábowiem po onym sądźie bylismy wszyscy podáni do więźienia Krolewskiego / kthore Roáną zową / okrom Dyonizyusá bratá nászego/ktorego iákosmy się dowiedźieli/do Eleuteropolá máią wieść/ áby w tym mieśćie gdźie był poiman/był iako ofiárá iáka ofiárowan/á imię Jezusá Krystusá áby na káżdym mieścu było sławione.

Mysmy wprawdźie czekáli oney sentencyiey/ktorą názáiutrz iáko heretykowie bylismy skazáni ná śmierć/ á łáskáwy Pan Bog áż do thego dnia nas záchował/ábysmy tym więcey byli potwierdzeni/iákoż to y czuiemy/że z iego łáski y wspomożenia ći ktorzy się zdáli być bárzo krewkimi /niż drudzy/threaz są mocnieyszymi y státecznieyszymi. A przetho też przećiwnicy nászy wielce się záfrasowáli dla mego krewnego / o ktorym mnimali że nie miał stathecznie trwáć w przedsięwźięćiu wiáry / ále ták rozumieli iákobysmy mieli my iemu iáką opiniią w mozgu zámieszáć. Ale ich to mnimanie z łáski Bożey omyliło/bo widzą w nim wielką stałość/ktorą mu Bog ku obronie wyznánia wiáry dáć raczył.

¶ A we wtorek bylismy pytáni od Podstárośćiego/bo on trwáiąc w swych bluźnierstwách zwykłych/o wiele roznych rzeczy nas pythał/ á naprzod odemnie/ bom napierwey przedeń postáwion / á pytał mię thák iákoby mię nigdy nie widźiał/Ale pan Bog dał mi tąkową śiłę Ducha święthego ku odpowiedźi iáko y drugim brátom/ták że ten nędznik nie miał coby więcey mowił/ tho tylko mowił że nieumieiętny / a iż thez nie moiá rzecz byłá wiedźieć pismo święte/ktorego ludźie vczywszy się trzydźieśći lat/ rozumieć nie mogli: A iam im odpowiedźiał/że im to było ku więczszey sromoćie/bo tákowisz byli Doktorowie y Fáryzeuszowie zakonni / A Bog rybitwom / niewiastham/ chromym/ślepym/trędowátym/Parálitykom/y inszym prostakom obiáwił: áby ono co Pan Krystus dźięki czyniąc Oycu/ mowił w tym rodzáiu ludźi po wszythki czásy było záchowano / że Bog oddalił od rozumu Doktorow mądrych y zákrył/a máluczkim prostaczkom obiáwił.

A oni poczęli się śmiać y ze mnie się pośmiewáć/ A gdy Podstárośći mowiąc z Prokuratorem Krolewskim/przyśięgał się/iam go nápominał/że ten co mię náuczył ábym nie przyśięgał/ thenże mię też nauczył szczyrego słowá/ ktoregom bronił: A on się trochę záwstydźił / y rzekł że mogł w tym vpáść.

A Prokurator Krolewski rzekł/Ze ty mnie thego nie możesz przeć/że Jan święty w Ephezie miał Mszą: A iam pytał gdźieby to pismo czytał/ábo iesliby to było w Ewányeliiey: A on zámilknął y nic nie odpowiedźiał/ to tylko że mię nieukiem y bestyą zwał/ A iam tho skromnie przyimował/ choćia mię ták zwał/wszákoż znam ia Jezusá Páná/ktorego ty nie znasz.

A tuć możem widźieć wielką ich nieumieiętność y grubość bydlęcą / A co się tknie nas / spodźiewamy się że iutro będźiem ofiárowáni ná śmierć/ y weźmiemy onę koronę chwały wieczney y dźiedźictwo/ktore nam iest zgotowane pierwey niżeli świát był postanowion. A w tym się wielce ráduiemy/ prosząc miłośiernego Bogá/áby mu tá ofiárá byłá wdźięczna/iákoż w thym nie wątpiemy/bo my iego moc w nas czuiemy/thym więcey/im bliżey liczbá dniow żywotá nászego przychodźi / żywothá mowię tego doczesnego y nądz pełnego/w kthorym nic nie widźiemy iedno wielkie spustoszenie/ y przyczynę wielką płáczu/y vdręczenia gorzkiego/ dla thák srogich bluźnierstw / kthore przećiw Máiestathowi Bogá nászego się dźieią / bo z iedney strony widźiemy iáwne nieprzyiaćiele kośćielne/ kthorzy iáwnie Kośćioł Boży prześláduią / y Syny Boże zábiiáią/krew ich przelewáią/o to vśiłuiąc/ áby dźiedźinę Krystusowe pustoszili y zgłádźili/ A z drugiey strony widziemy ludźie wszeteczne/

y niekárne/kthorzy powstawáiąc przećiwko wiernym Ministrom Krystusowym/ otho się pilno stáraią / áby z Kośćiołá Bożego wszeláką boiaźń y pobożność wyrzućili.

A przetoż bráćia toby nas miáło wielce vniżyć / gdy widźiemy że Bog ná nas tho dopuszcza/ áby nas nápomionał y Oycowską kaźnią pokarał/ ábyśmy się polepszyli/ y w ćierpliwośći doświádczeni byli. Bo Jakub Apostoł mowi/ábyśmy zá nawięcższe wesele poczytáli/gdy w rozmáite pokusy wpádniemy/ bo doświádczenie wiáry nászey bywa pokazáne ćierpliwośćią/á ćierpliwość ma mieć vczynek doskonáły.

Nie możemy záiste wnidź do krolestwá Bożego/iedno tą iedną drogą/ ktora nam od Krystusá Páná pokazána iest. A tháć drogá iest ćiásna y przykra/ktorą przez rozmáite trudnośći mamy idź. A gdy się nam przećiwieństwá przygadzáią/bądźmyż tedy pewni/ że mamy vpominki y zádátki nászego sposobienia zá syny/y wpisánia w kśięgi żywotá/boćby tho niesłuszna rzecz byłá áby sługę częstowano dobrze/ á z Páná iego się pośmiewano/ábo Páná miano bić y męczyć.

Trzeba tedy/chcemyli z Krystusem żyć/ábyśmy z nim ćierpieli/y gorzko płákáli/ gdy się świát thák bystro weseli / boć niezbożny śmiech thych niezbożnikow w wieczny płácz y zgrzytánie zębow obroći się/a my wybáwieni z tych nądz/wiecznych rádośći vżywáć będźiemy.

¶ Ráduyże się tedy y wesel z námi namilszy bráćie / że miłosierny Pan Bog sercá násze ták stwierdźił/że my tego dniá szczęśliwego y wdźięcznego z wielką rádośćią czekamy/w ktory dufamy/ że śmierćią nászą chwałę Bogu damy ktorąśmy powinni/á on też nam da státeczność tákową/że áż do ostáthniey kropie krwie bronić będźiem wyznánia wiáry nászey prawdźiwey/tákże y Krolestwo Páná Krystusowe będźie pomnożone / y szátháni z iego Wikáryiem Antykrystem będźie obálone. A iuż widźiemy początki tych rzeczy w nászych przećiwnikách/ kthorzy żadnym gniewem swym nie mogąc nam vst zátkáć/vćiekaią się do tákowych bluźnierstw / że iuż náuką naświętszą Páná nászego Jezu Krystá brzydzą się / iáko vczynił they nędzny Podstárośći Krolewski/ktory wczorá gdy pytał iedney służebnice páná Kopá / śmiał to bluźnierstwo powiedźieć / Przeklęty Bog thego zakonu. Aleć ia proszę miłosiernego Bogá áby się nád nim zmiłował/ áby go Duchem swym oświećił /żeby nędzny człowiek poznáć mogł grzech swoy. A iż iuż czás mego rozłączenia bliski iest/przetho was iuż idąc z tego świátá żegnam/y Bogá proszę áby was w szczyrey chwale Bożey wiecznie záchował. Bráćia moi polecáią się modlitwam waszem/y wszego Kośćioła pilnie/będąli ieszcze ná świećie poki wam ty listy oddádzą.

Łáská Páná nászego Jezusá Krystusá z wámi niechay będźie.

Tu iuż iest opisána smierć Ludwiká Mársaká/ y iego ćiotczonego brátá Stefaná Ciesle/zá świádecwtem tych ktorzy przy tym byli y ná to pátrzali.

Po kilku dni po tym Márſakus z ſwoim krewnym y z Stefánem Cieſla byli w Lugdunie ſkazáni áby żywo byli ſpaleni: A ſędźiowie tho ſkazánie vczyniwſzy/ bárzo ſię byli zlękli y zdumieli/ widząc że oni trzey nie thylko ſię oney bliſkiey śmierći nie zlękli/ ále theż Bogu dźiękuiąc chwalili że ie godnymi vczynił/ áby dla imienia iego ćierpieli/ á wychodząc z Conſiſtorzá/ Pſalm śpiewáć poczęli. A Podſtárośći nie mogąc wytrwáć onego ich świętego weſela/ rozgniewawſzy ſię kazał im milczeć/ y wychodząc z támtąd rzekł/ A thákże ći wzgárdzeni ludźie przećiwko wſzemu Kroleſtwu ſię wynoſzą? A Márſak ſzedł w kąt/ y począł ſię Bogu modlić/ ktorego gdy ieden z służebnikow chćiał gábáć/ rzekł do niego Stefan ćieślá/ A zaż ſię to godźi hámowáć nas thego czáſu ábyſmy ſię Bogu nie mieli modlić? A on sługá dał pokoy: A niżeli byli wiedźieni z ćiemnice ná plác/ włożyli powroz na onych dwu towárzyſzow iego/ á ná Márſaká nie włożyli/ máiąc wzgląd że był ſzláchćicem/ á ktemu sługą Krolewſkim/ y ſpytał Márſak Podſtárośćiego/ y onych wſzytkich co tám byli/ ieſliby iego rzecz byłá inſza niżeli towárzyſzow iego/ y zárázem począł mowić: Proſzę nie brońćie mi ták zacnego kleynotu rycerſtwá mego. Rzekł thedy Podſtárośći/ Ponieważ chce/ dayćież y iemu powroz iáko y drugim: A gdy to vczynili wiedli ich ná plác/ á cztherzey Fránćiſzkanow prowádźiło ie y wiele służebnych/ obſtąpiwſzy woz/ áby nie mogli oni świeći Męczennikowie nic mowić do ludu: A gdy ná plác przyſzli/ wnet byli przywiązáni do palu/ y okłádźieni brzemiony ſuchych drew/ A oni poczęli śpiewáć pieśń Symeoná świętego: Teraz Pánie wypuść sługę. ꝛc. A kác zápalił ogień wokoło/ kthory ciáłá ich rychło ſpalił. Dźiáło ſię to Roku 1553.

Máttheus Dimonetus w Lugdunie ſpalon.

Matteus Dymonetus Kupiec z Lugdunu rodem/ then nie znáiąc ieſzcze Bożey prawdy/ wiodł żywot we wſzytkich pożądliwośćiách y roſpuſtnośćiách świátá/ á w onych ſwoich roſpuſtách/ ták ſię brzydźił słowem Bożym y pobożnośćią że też ná tych ktorzy w Lugdunie zbory miewáli/ czyhał. A gdy po thym z łáſki Bożey był ku poznániu Ewányeliiey powołan/ wnet owoce nawrocenia ſwego przedźiwnego pokazał/ ábowiem rychło po tym był domá poimán od vrzędu Lugduńſkiego/ á on ná pierwſzym podkániu wyznał to co wierzył. A po tym wyznánie wiáry ſwey ſam ták nápiſał. W poniedźiáłek dźiewiątego dniá Stycznia/ Roku 1553. gdym był w domu przed Podſtárośćiem Krolewſkim/ y Oficyałem Buáteriuſem/ pytał mię Oficyał o wiárę/ A gdym ia wzgárdźił onym Oficyałem/ on proſił Podſtárośćiego áby mię ſam pytał. A przethoż Podſtárośći nápominał mię/ ábych wyznánie vczynił wiáry mey/ iáko przyſtáło Krześćiáninowi. A iam theż z chućią to vczynił/ tym ſpoſobem iákom tu nápiſał.

¶ Gdy mię pytáli z ktoreybych páráfiiey był/ pytáli też ieſlibym wierzył iż Pánná Máriá y inſzy świeći máią być wzywáni/ bo oni ſą pátronámi ná-

ßymi. A iam odpowiedźiał/że Pánná Márya miedzy wßytkimi niewiástá-
m iest nabłogosłáwieńßa/y święći są ßczęśliwi/ktorzy nam dobrego żywo-
ta drogę pokazali/ kthorych my mamy náśladowáć/ Ale mieć przyczyńce o-
krom iednego Krystusá nam się nie godźi. Pythali mię też ieśliby był Czy-
śćiec/gdźie duße tych co zeßli z świata czyśćą się: Odpowiedźiałem/ że Je-
zus Krysthus sam osobą swą vczynił doskonałe wßytkich grzechow naßych
oczyśćienie/ y iuż drugiego ßukáć nie mamy.

Pytali mię też ieśli raz wrok mamy się Kśędzu spowiedáć wßytkich grze-
chow naßych/ Jam odpowiedźiał/że nie tylko raz wrok/ale y na każdy dźień
mamy się znáć przed Bogiem y przed ludźmi grzeßnymi. A po thych moich
odpowiedźiach kazał mi Podstarośći idź zá sobą do domu swego/gdźie gdym
przyßedł/y obaczyłem żem za ieo roskazániem miał idź do ćiemnice/ pytałem
go ieśliby miał iakie roskazanie/ábo iakie skargi y obwinienia przećiw mnie.
A on rzekł/że iutro miał mi ná to odpowiedźieć.

A dwunastego dniá tegoż Miesiącá/ przyßli do ćiemnice dwá stárßy Ofi-
cyałowie/y Orrius dozorca wiary/ktorzy mię pytáć chćieli/ á naprzod Orri-
us/kthory chcąc mię zwierzchnośćią swą oćiążyć/powiedźiał że od Krola y
od Biskupá był dozorcą posthawiony. A iam y iemu y drugim odpowie-
dźiał/ że oni nie mieli do mnie żadnego práwá/ á choćiaż mi klątwą grożili/
przedśiem ia nie chćiał ich mieć sędźiami moimi/ álem do Podstarośćiego
Krolewskiego Appellował/ będąc gotow iemu o wierze moiey odpowiedź
dáć/ieśliby mię on chćiał pytháć. A oni nic nie mogąc vczynić/chćieli mię do
ćiemney wieże wsádźić/álem ia stroża nápominał aby baczył co czynił: A 22
dniá thegoż Miesiącá/przyßedł Podstarośći z Oficyałem y Jnquisitorem/
z inßymi ktorzy mię pytáć chćieli/ ale ia práwem odpráwiwßy ie/ obroćiłem
się do Podstarośćiego/y pythałem iáko y pierwey/ieśli miał iakie mandaty
ábo iakie skargi przećiw mnie żeby pokazał/y ktoby ná mię instigował/ y py-
thałem go przeczby mię poimano y do ćiemnice wsádzono? A on mi obiecał
wßytko to pokazáć. A gdy po długich namowách Podstárośći powiedźiał
żem ia tu przyßedł ábym dał świádectwo/ że ten Jnquisitor y z drugimi był
od Krola postanowionymi/ktorem ty maß wiárę swą pokazáć.

A gdy mię powtore pytali/iam odpowiedźiał/ że wierzę to wßytko co Ko-
śćioł prawdźiwie wierzy: Wierzę w Bogá Oycá wßechmogącego/ stworzy-
ćiela nieba y źiemie/ y w Jezusá Krystusá Syná iego iedynego Paná naßego
ktory się począł z Ducha świętego/y národźił się z Panny Maryey ꝛc. Wie-
rzę też w Ducha świętego święty Kośćioł powßechny/ świętych obcowa-
nie. ꝛc. A oni vśiłowáli abym mowił/ Kośćioł Rzymski/ miásto tego
Kośćioł Krześćiański/ á nie wspominác żadnego inßego Kośćiołá kthorego
ia nie znam. A gdy mię pytali/ktorebych ia świętych obcowánie rozumiał
iam odpowiedźiał że to świethe obcowánie wierzę/ gdźie wierni wiarą złą-
czeni są iednym ćiałem/pod iedną głową Pánem Krystusem/iáko mowi Pa-
weł/że my iesteśmy ćiałem Krystusowym/ktorzy iednego chlebá pożywamy.
A gdy oni pytali o pożywánie ćiałá y krwie Krystusá Paná: Jam odpowie-
dźiał/Że to vżywánie duchowne iest/iáko y sam Pan zowie się chlebem/ kto-
ry z niebá zstąpił/á kto do niego przychodźi/nie będźie łáknął y prágnął/ to
iest/kto weń wierzy/temu on dawa ćiáło swe/ ktore iest prawdźiwym poká-
mem/y krew iego prawdźiwym napoiem/ A ktho pożywa iego ćiáłá y krew
pie/ mießka w nim/á on też mießka w tákowym. Toż pokázuią słowá Kry-
stusowe/ktoremi wieczerzą postánowił/ kthore słowá od Ewánielistow y od
Pawłá nápisane/pokazuią iże vżywánie tey Wieczerzey duchowne iest/ktore
ma być ku zbáwiennemu duß naßych posileniu/ y ku dźiękowániu obrocone.
A oni rzekli: A wierzyßże być ćiało Krystusowe wchlebie/że skoro k śiądz słowa
wymowi/iuż tám iest zámknione ćiało? Jam rzekł/Chleb y wino dánem

ſą iako znak/ku porathowaniu krewkości naſzey/ áni ſię mamy frásowliwie zábawiać na tych eu żywiołach ziemſkich/rozumem náſzym/ale do nieba mamy ſèrca podnieść/ gdzie Kryſthus wſtąpił/ y ciało ſwe chwalebne tam wniosł/ y ztamtąd nie pierwey ſię wroci áż ná ſąd żywych y vmarłych przyidźie.

¶ Rzekli. A o Mſzey co wierzyſz. A iam rzekł/ że mſza nie ieſt od Kryſthuſa poſtanowiona/ y iuż niemaſz żadney ofiary/ gdy Kryſtus ſwey dokonał/ á ona iedyna ofiárą wſzythki inſze obalił/ Wpiſmie też niemáſz żadney zmianki o mſzey/ á ci co mſza miewáią/ znowu (ile znich ieſt) Kryſthuſa krzyżuią. A oni rzekli: A wierzyſzże Papieża być głową kośćielną/ ktory odpuſty może dawać? A iam rzekł/ Nieznamći ia Papicza áni żadney głowy w kośćiele wyznawam nád Kryſthuſa Pana/ ktorego członkami ſą wſzyſcy wierzący. A gdy ze mną wiele y drugich rzeczy rozmáwiali/ chćieli po tym ábym tho ręką moią podpiſał/ co oni odemnie ſłyſzeli. A iam tho vczynił rad/ gdy mi wſzytko com mowił przeczytali/ áczć nie ták wſzytko piſali iákom ia mowił.

¶ Wſobotę zá ſię. 21. dnia thegoż miesiąca wrocili ſię do mnie Podſtároſći/ Oficiał y inquiſitor chcąc mię pytáć. A iam proſił/ áby mi dali ná piſmie ty artykuły o ktorych chćieli mowić/ y moię wiárę o nich wiedzieć/ proſząc zárazem y o czás pewny ktoregobych miał im odpowiedzieć. A oni nie chćieli tego vczynić/ Alem ia o tho dla thego proſił/ że mi zawżdy przerywali rzecz gdym z nimi mowił/ powiedáiąc żem chćiał Kaznodzieią być/ pomi ewáż oni to co odemnie ſłyſzeli kłámliwie á fałſzywie piſali.

Przepis liſtu/ ktory tenże Dymonetus do niektorego przyiaćielá ſwego piſał.

Kżkolwiek namilſzy brácie y przyiaćielu/ ia częſtokroć żądałem do ciebie liſt poſłać/ ábychći y o moich rzeczách nieco oznaymił/ y przyiaćielſkim piſánim nawiedził y pozdrowił/ á wſząkże nigdy dla dwu przyczyn niemogłem piſać/ pierwſza thá była/ iżem czekał ſprawy pytánia iákiego z ſtrony wiáry/ y odpowiedźi też moiey/ ktora przeciwnicy nie ná długi czás odkłádali/ druga była/ wielkie á rozmáite pokuſy/ ktore mi ná ten czás krewkość ciáła moiego przynoſiłá/ ktemu też rodźicy moi y powinowáci/ ktorzy żadney znáiomości nie máią prawdy/ ktorych pilności/ poſługi/ y rády wielce vżywał diabeł/ áby krolestwo iego y Antykryſthá namieſnika iego namniey ni wczym nie było v mnieyſzone ábo ná ruſzone/ ktore przdźie teraz bárzo ſłábieie y wáli ſię. A tho thák wiedź/ iże oni żadney rzeczy nie opuścili ku wywroceniu mnie nędznego y krewkiego człowieká/ y ku przekáżeniu tego ábych nie náſladował thák ſłáchethnego á nieimienitego wezwánia moiego/ y ku wykonaniu thák zacnego vczynku/ do ktorego mię Bog á Oćiec wſzego miłoſierdźia obrał y przywiodł. Bo mi z iedney ſtrony obiecowano ſrogie męki y okrutną śmierć/ z drugiey ſtrony pokázowali mi rodźicow moich ſromotę/ háńbę/ y nieſławę.

Ktemu przydáwáli wielki ſmętek mátczyn/o ktorey powiedáli iże od
ku vmárłá/y inßych rzeczy wiele/ktoreby długo piſáć/ktore rzeczy záp
dę mnieby były nieznoſne y ćięßkie ku wyćierpieniu/by mię był Pan
Duchem ſwoim nie poſilił/ktory nas vczy/ábyſmy mátkę/żonę/dźieci
ćią/śioſtry/ná oſtátek y żywot náß opuśćili/á náſládowáli náßego Her
ná Jezuſá Kryſthuſá/á o iego krzywdę walczyli. A thák ia was poz
wiam zwielką pokorą/á proßę/modlcie ſię Bogu á Oycu Páná náßeg
zuſá Kryſtuſá/áby mi tey łáſki vdźielił/żebych mogł áż do końcá ſtátec
wiáry y wytrwánie z ſiebie pokázáć/á iżby ſię to wßytko obroćiło ku ch
le iego/y ku zbáwieniu náßemu/y zbudowániu kośćiołá iego thák vtra
nego y ſpuſtoßonego. Ja/namilßy bráćie/poſyłam ći przepis tego w
kiego/iáko á o co mię pytáli przećiwnicy/á ia thez iákom im odpowie
áby po mnie zoſtáło v ćiebie wyznánie wiáry moiey/kthore Pan chćiał
bych ku iego chwale vczynił/wedle they miárki łáſki iego ktorą mi d
niedopuśćił/ábych ſkrył grzywnę mnie od niego zwierzoną y poruczoną
ábych ią rozmnażał/iáko to oglądaß z moich odpowiedźi/wktorych mi
ſiebie wymowioną máłą náukę moię/ábowiem ći thez iednák/nie dá
mię Pan Bog ku temu vznániu ſiebie wezwał/á z gęſtych ćiemnośći y
nią śmierći wyrwał/wkthorym barzo wiele ludźi pogrążonych leży. N
chayżeć Pan Bog da łáſkę y pokoy ſwoy. Bráth náß Piothr Ber
pilnie ſię porucza wáßym modlitwám/iáko też y my was wtey mierze
my vſiebie poruczone/á do Boga ſię zá wámi zwielką chućią y miło
modlimy.

Mátteuß Dymonetus więźień dla Ewánieli

List Jáná Kálwiná do t
goż Dymoneta piſány.

ACzkolwiek namilſzy bráćie/teraz ia nie ieſtem wt
bo u/wktorym ty ieſteś/wßákże ſpodźiewam ſię y tho vfá
mam/iże to moie nápominánie ták chutliwie przyimieß/iá
bych thez zthobą ſpolnie więźniem był. Abowiem żadna in
rzecz nieprzywiodłá mię ktemu ábych do ćiebie piſał/iedno tá ſpołeczn
y towárzyſtwo/ktore z Kryſtuſem a z Ewánielią y członkámi iego ták m
my/iż wßytki poćiechy y vthrapienia ſpolne ſobie wßyſcy mamy y cz
my. Ale ćię pilnie nápominam y proßę/ábyś tę myſl przed ſię wźiął/iż
ſię ná wolą Oycá niebieſkiego wßytek dawał/ktory káżdego znas tym p
rządkiem y do tego mieśćá wzywa do ktorego ſię iemu zda. Niekiedy S
nom ſwoim oycowſkim obyczáiem folguie/ták długo áż ie ták głaßcząc
koby długą ręką práwie zgotuie ku themu co vmyſlił/iáko słyßemy co
naywyżßy miſtrz rzekł Piotrowi/Gdy ſię ſtárzeieß/powiodą ćię tám gd
byś nie chćiał: Cżáſem ſię też to przytráfia/iże proſtaczki y nieuki przy
ie ktorzy ſię na tákowy boy niećwiczyli. Jákożkolwiek ieſt/to ieſt rzecz bá
zo dobra/iże on ták ieſt możny ku okazániu mocy ſwey wludźiach mdły
y krewkich/áby ie wemgnieniu oká niezwyćiężonemy vczynił/iáko thez
końcenium mocy ſwey wtych ktorzy ią iuż dawno przed tym wſobie vcz
Abowiem y ty/iáko rozumiem/nie ieſteś zliczby tych/ktorzy napierwey
vznánia prawdy iego powołáni ſą/á wżdy ćię Pan Bog do thego bierze
ábyś był iego świádkiem.
A ná tym napierwßym potkániu dał ći Pan Bog tákową moc y ſtát

ność/iż nieprzyiaćiele prawdy łácno wtobie poználi to piątno Krysthusowe ktorego oni żadnym sposobem nosić niemogą: Boć ia wiem iákie to są te nowe náiázdy ktorymi ćię nieprzyiaćiel ßátan doieżdża/ ále się trzebá vćieć do tego/ kthory iuż ták známienićie począł/ y prosić go/ áby thę swoię spráwę wtobie kończył: Jesli ty znośiß rozmáite á wielkie pokusy/ themu się niemáß dziwowáć/ choćia też thák wielką wsobie czuieß krewkość/ iż się zdaß nie iáko chwiać się. Y owßem vznay to/ iże ćię Bog tym sposobem vpokorza/ áby iego wspomożenie w potrzebie tym lepiey było obaczone/ á ktemu ábyś thym więcey ku wyzwániu imienia iego był pobudzon/ y do tego przywiedzion/ iżbyś do iego sámego łáski y pomocy wßythkę swoię vćieczkę miał/ iákoż iednák potrzebáć tego áby nas ná poły gwałtem Bog do tego przymußał. Y wtym nic niewątpię/ żeć tákowe ludźi przysádzáią/ ktorzy podłożą łuczywo ku zá paleniu ogniá/ kthorzy pod płaßczykiem przyiáźni y powinowáctwá/ będąc miedzy wßytkimi ná niesprzyiáźliwßemi y nágłownieyßemi nieprzyiaćielmi. Abowiem ile będą mogli/ o to się będą stáráć/ áby ćiáło záchowáli á duße ná zátrácenie dáli. Bo to rzecz pewna/ iż w rozumie ludźkiem iest tákowy wárstat fałßywego á omylnego mniemánia y mysli/ ktore żadney inßey mocy nie máią/ iedno áby przekáźiły then pokoy/ ktory my wświętym Bogá náßego wezwániu mamy mieć. A ten nam roskázuie/ abyśmy odwroćiwßy się od wßytkich inßych rzeczy/ w niego sámego/ iáko to iest słußna rzecz/ oczy náße wlepili/ á ná niego sámego pátrzyli. A przeto ku odpędzeniu tákowey ßkodliwey mocy/ trzebá abyś ze wßech stron był vzbroiony y obwárowány. Abowiem niemaß się dla czego trwożyć/ ponieważ Bog obiecał ták swoie wierne vzbroić/ iż ßátan będźie się obáwał ná nie vderzyć. Thylko się thy iego wierności y mocy porucz/ á nie vfáiąc sam sobie y wßytkim swoiem siłam/ spodźieway się tego pewnie y vfay żeć on ku bronieniu ćiebie będźie miał dosyć wielką moc: A przy tym/ dwie rzeczy maß pilnie obaczáć/ Naprzod/ rzecz/ ktorey ty broniß/ po tym/ ktora koroná chwały nágotowána iest tym/ ktorzy się w wyznániu Ewánieliiey státhecznie spráwuią. Abowiem wßytek sposob chwały Bożey/ y łáski ktorą nam w Krystusie okazał/ y wßytká krolestwá iego chwałá/ iest rzecz ták známienita y droga/ iż śmiertelny człowiek niema sobie tego ćiążyć/ iesliby żywot swoy wydał ná walkę przećiwko wßytkim błędom ktore iż się iuż ná świećie wkorzeniły/ wielką máią moc ku zágłádzeniu náuk prawdźiwych Krześciáńskich. A kthemu/ my wiemy/ iákie skończenie będźie tych wßytkich boiow náßych/ á iż ten ktory nas odkupił/ nigdy thego nie dopuśći/ áby ták zacna zápłátá/ krew iego zá nas przelána/ miáła kiedy zginąć/ gdy my iey znák wsercách náßych y w żywoćie náßym wlepiony mieć będźiemy. A my wiemy/ ktorych on zna być swoiemi/ y o ktorych świadczy że się do nich w on ostáteczny dźień przyzna/ ábowiem do tych wßytkich ktorzy go ná tym świećie wyznawáli. Jeßczeć záprawdę tego niewiemy pewnie co on o thobie postánowił/ ále niemáß nic lepßego/ iedno ábyś mu żywot swoy ofiárował/ będąc gotow położyć go kiedy on będźie chćiał/ á wßákże tego się spodźieway/ iżeć go on pothy będźie chował/ poki będźie rozumiał być ku twemu zbáwieniu. A to/ áczći iest rzecz thrudna y ćięßka ćiáłu/ á wßákże iest tákowa iż się ludźie pobożni á wierni mogą wtym vspokoić. Y maß o to Bogá prosić/ áby to wsercu twoim thák wlepił/ żeby nigdy wygłádzono być niemogło. My záprawdę z powinności náßey prosimy go/ áby tę potężliwość mocy swoiey wsercu twoim spráwił/ y ták ie sposobnem vczynił/ abyś práwie rozumiał to/ iżeś pod iego obroną iest/ á iżby on popędliwość nieprzyiaćioł twoich hámował/ á pokazał się we wßytkim być Bogiem y Oycem twoim.

¶ Ná Bogá mamy wkłádáć náßę vfność.

A iż ták mnimam/ że podobno Piotr Bergier/ w iednym tárá się ztobą iest/ proßę ćię/ pozdrow go pilnie odemnie/ á ten mu list moy vkaż: Posthępuymy záwżdy/ áż

wżdy/ áż do kresu nam zámierzonego doydziemy/ á do krolestwá wiecznego z
gromádzeni będziemy.

¶ W iedney rzeczy zápamiętałem cię był vpomioniąć/ ábyś nieprzyiaci
łom/ wedle tey miarki wiary kthorąć Pan dał/ skromnie á vczćiwie odpowi
dał/ á to dla tego mowię/ iż nie każdemu dał Bog vmieć z nimi subthelnie d
sputowáć. Abowiem ci męczynnicy nie bywali bárzo vczeni/ áby się mogli
iakie thrudne questie wdawáć. A ták thy skromnie się poddáwáiąc rządzeni
Duchá Bożego/ ze wszeláką miernośćią y skromnośćią odpowieday/ zach
wuiąc onę regułę pismá świętego/ Vwierzyłem/ á przetoż będę mowił.
niechayći to nieprzekaża/ ábyś ty iednak niemiał wolnie á dosthátecznie m
wić/ máiąc to v siebie zá pewną rzecz/ iże ten ktory obiecał dáć nam vstá y ták
wą mądrość/ ktorey się nieprzyiaćiele sprzećiwić nie będą mogli/ będźie z th
bą záwżdy.

Drugi list Janá Kálwin

pisany do tych dla słowá Bożego więźniow/ o kto rych zmianka wyższey była.

NAmileyszy bráćia/ my gdyśmy si
dowiedźieli/ co nieprzyiaćiele prawdy
was postánowili/ w więcz szey żáłośći y frásunku
liśmy niżli kiedy inedy. A gdy ten Pan/ ktorego
wiećie/ thędy iechał/ poki iadł obiad/ ábych mu
drogę nie mieszkał/ napisałem ná pretce táki list/
ki mi się zdał być napożytecznieyszy: A Bog/ th
nam/ iako y wszythkim inszym swoim dał nie
czás wytchnąć sobie. My takowego dokończenia czekamy/ iákie on będ
chćiał dáć/ á prosimy go záwżdy/ áby was vłápiwszy mocną ręką swoią t
mał/ á nie dopuśćił wam nigdy vstáć/ á na ostatek áby was w swoiey straż
obronie vstáwicznie miał: Jáć zaprawdę mam to v siebie za pewną rzecz/
żadna moc nie będźie ták wielka/ ktoraby ty śiły wam od niego dáne/ mog
poruszyć ábo zwątlić. Wyśćie iuż dawno przed tym myślili sobie o thym ost
tecznym boiu/ ktory podiąć maćie/ ieśli was Bog wszechmogący będźie chć
do tego przywieść/ Nowszem áż do thego czásu walczyliśćie dla iego imien
świętego/ ták/ iż ten zwyczay może was vtwierdźić ku pilnemu á stathecz
mu kończeniu tego co ieszcze ma przyść ná was: Wczym nie może być/ ábyś
niemieli vczuć iákiego żądła krewkośći waszey: Ale temu mocnie vfayćie/
ten ktoremu służyćie/ ták w sercach wászych przez Duchá swego świętego b
dźie pánował/ iż iego łáská wszythki pokusy przewyćięży. Abowiem/ ieśliżeć
biecał potwierdzáć ćierpliwośćią tych/ kthorzy dla swoich grzechow kárán
iákie ćierpią/ dáleko więcey tych nigdy nie odstąpi/ kthorzy dla iego praw
trapienie ćierpią/ á ktorych posługi y żywotá wrzeczy ták świętey á známie
tey vżywa áby zostáli świádkami prawdy iego. A ták pámiętayćie ná to/
ten ktory mieszka w was/ iest mocnieyszy y możnieyszy niżli wszytek świát. M
powinnośći nászey dosyć czynić będźiemy/ prosząc go/ áby imię iego zá wá
státecznośćią było znamienitsze y chwalebnieysze/ á iżby poćiechą iego Duc
to się stáło milsze y łagodnieysze cokolwiek się ćiału widźi przykrego/ á ták
chay smysły wásze do siebie pochwyći/ ábyśćie pogládáiąc ná one koronę n
bieską/ byli gotowi odrzućić to ná stronę cokolwiek należy do świátá.

Jam d

Jam dostał iedney kártki/ná ktorey są spisane subtelne dowody onego nędznego á szalonego człowieka. Orriusa/ kthorymi chcę dowodzić/ iże się godzi bałwany y rzezane obrázy czynić/ Alec záprawdę niewiem kto mi ią przysłał/ iesliże wy/ á iesli chcecie abych mu ia ná to odpowiedział/ y dla tegożem ieszcze przeciwko temu nie pisał nic/ gdyż niewiem woley wászey wthey mierze: Jać tak mnimam/ że wy máło potrzebuiecie odpowiedzi moiey ná tho/ ale iesli ią mieć chcecie/ tedy ią wam poszlę przez tego ktory napierwey do was poiedzie. Ja bracia namilszy proszę Boga nászego namiłościwszego/ áby w was wswoiey obronie vstáwicznie trzymał/ á we wszytkich rzeczách podpomagał/ y vczynił to/ żebyście samą rzeczą doználi y poczuli iego być Oycem wászym/ á dostátecznie tho poználi/ iáko v niego iest drogie y miłe zbawienie wiernych iego. A ia sam siebie modlithwám wászym pilnie się zálecam. Dan dnia. 7. Marca Roku. 1553.

Zophiska Orriusowa.

¶ Wtym tedy Dymonecie widzimy/ iáko Pan Bog wkrotkim czásie ciągnie do siebie wybráne swe. Bo ten Dymonetus niedawno przyszedł ku znaiomości prawdy Bożey/ y siedząc dla niey wciemnicy był od przyiaciół namawian ku zaprzeniu/ wszákoż on za pomocą Bożą státecznie trwaiąc/ był po tym na stracenie wywiedziony ná płáć/ wsobotę dniá piętnastego Lipcá/ Roku. 1553. y támże pokazał ludziam skáradość Mszey y Czyscu Papieskiego/ tak iż go wszyscy w wielkiem milczeniu pilnie słucháli. Po tym zradością y zweselem wzywaiąc vstháwicznie imienia Páńskiego/ zwielką skromnością y státecznością srogą a okrutną śmierć ogniową podiął.

Jan Mollius Montilcius Fránćiskan/ z Tkaczem z Peruzu w Rzymie obieszon/ y spalon piathego dnia Septembrá/ Roku, 1553.



TEn Jan rodem był zmiásthá Montilcinu/ w Páństwie Senenskim. A máiąc dwanaście lat/ z bratem swym Augustinem/ od rodzicow był dan do Klasztoru Fránćiszkanow/ á będąc dowćipnemi/ wyuczył się tham nauk y ięzykow/ á brát iego Augustyn/ w inszych rzeczach służył Klasztorowi. Ośmnastego po tym Roku/ został Jan Księdzem/ abo Kápłanem y pierwszą Mszą celebrował. Posłan po thym był do Ferráryiey áby się ieszcze więcey nauczył/ y támże w sześciu lat za swą pilnością był mian od wszytkich zá bárzo vczonego/ y tákże na koniec został Dáktorem Teologiem. A zosthawszy Teologiem zlecono mu być Lectorem/ y mocnie się zofistyką swą zástanowił Ewánieliiey Krystusowey/ Roku. 1531. w Bruxellu/ A drugiego Roku w Mediolánie. Ztámtąd zá się był do Kollegium Papieskiego záwołan/ aby Filozofiiey był profesorem/ gdźie cztyry lata zwielką sławą Filozofią czytał/ a po tym od Generála Spáthá/ do Bononiiey był záwołan/ y onegoż czásu począł náukę Ewánieliiey świethey poznáwáć/ wkrotkim czásie wziął wielką wiadomość wpismie świętym. A gdy do Bononiiey przyszedł/ dano mu księgi o duszy/ áby ie w Kollegium czytał. A on więcey milcząc/ pismo święte począł skrycie czytáć y wykłádáć (list Páwłow do Rzymianow) niektorym ludziam. A gdy się do niego bárzo wiele studentow schodziło (bo mieysce było potemu) musiał iáwnie to czynić/ nakoniec y z kázálnice wkośćiele. A ludzie tak go pilnie słuchali/ że też nakarty sobie pisali y przed godziną mieścá sobie gotowali.

¶ Był też tám Kornelius kthory vczył Metáfiziki/ człowiek żwawliwy
pyßny/ktory Janowi záyrzał tey chwały/ á przethoż kwoli Kámpegiuso
Kárdynałowi/począł tenże list wykłádáć gániąc wykład Janow: A Pap
żá z iego trádyciami wielce wynoßąc/bo Jan zásługę Krystusowę zálecał
tyráństwo Papieskie nad ludzkiem sumnieniem pokázował. Wßákoż Ko
nelius nic niemogł vczynić/bo słucháczow Janowi przybywáło/że y oni po
od Korneliusá ktorzy byli poczęli zprzodku do niego chodzić. Ten że to Kor
lius rádził Kampegiusowi/áby Janá zgubił ieśliby władzą y zwierzchność
ścioła Rzymskiego chćiał mieć cáłą/a iż to niemogło być iáwnym gwałtem
záwołan był Jan áby z Korneliusem o prawdziwey náuce rozmowił/y tám
disputowáli do trzećiey godziny wnoc/ y zosthał każdy wswey sentencyiey/k
zano tedy Janowi wroćić się do domu. A gdy zchodził ze wschodu poima
go y do ćiemnice wsádzono/á było mieysce ćiasne y ćiemne/ y niemogli onem
gwałtowi przećiwić się przyiaćielowie Janowi/ choćia się oto kusili dobyw
ßy ßpad swoich. A názáiutrz stał się wielki rozruch w mieśćie/ że Kornel
musiał się skryć. A Kámpeiusá y Biskupá studenći wzgárdźili/ á po tym
słány do Janá Wikáryi Biskupi/ták mowił Janowi że musiß ábo odwoł
ábo vmrzeć. A Jan to słyßąc/nie chćiał odwołáć/ bo był stałego y wesołe
sercá/ thego thylko żáłował że nie wysłuchany y nieprzekonany/ był po
pion. A pod onymże czásem Wáwrzyniec Spátá/Generał Fránćiskáński
łuiąc Janá prze iego mądrość/bieżał prętko do Rzymu y vprosił v Kárdy
łá świętego krzyża/protectorá Fráńćiskáńskiego/áby Papież nápisał żeby J
ná wnet zwięźienia pußczono. A Jan áby zá miesiąc stanął do Rzymu y
koymie po sobie dał/Był thedy trzydźiestego dniá zwięźienia wypußczon/á
były ty listy Papieskie nie zaskoczyli/do trzech dni by go było zgubiono. P
wano też y Korneliusá do Rzymá/ ktorego Kárdynał świętego krzyża/w
dźił do więźienia aż do rospráwy práwney. Odradźáli thedy przyiaćiele J
nowi/ áby nie iechał do Rzymá/ dáwáiąc mu y pieniędzy áby do Niemiec
chał/ále on nie chćiał/mowiąc/że y w Rzymie trzebá Ewánielia opowied
A gdy do Rrzymu przyßedł y stánął przed Páwłem trzećiem Papieżem/p
sił pokornie áby tá rzecz wielka y trudna/iáwnie byłá rozbierana/ wßákoż
go vprosić niemogł/ále mu wnet kazano árthykuły spisáć y onych dowodz
A on vczynił tho wneth/ o grzechu pirworodnym/ o vspráwiedliwieniu pr
wiárę/o swobodney woley/ o czyśću y o inßych rzeczách. A dowiodł thego
smem świętym y Doktorámi stárymi/y podał to Papieżowi. Byli tedy w
sádzeni ná to Kárdynałowie y Biskupi áby obaczyli thę rzecz/ á oni thrzy d
znim disputuiąc/nic niemogli zgánić áni refutowáć. Po tym mu dano odp
wiedź/że to co on mowił było rzeczą prawdźiwą/ wßákoż thy rzeczy niemog
być okrom ßkody Apostolskiey stolice/vczone y wydáwáne. A przetoż kaza
mu strzedź się od listow Páwłowych/ ále áby się zdrow wroćił do Bononi
y filozofią czytał. A on gdy do Bononiiey wroćił się/ y wßyscy chćieli wiedź
co się tám znim dźiało/on z kázálnice iáwnie wßytko pokazał y Bogu dźięk
wał/á thą rzeczą Kámpeius bárźiey obrázony/ vprosił v Papieżá áby Gen
rał Fránćiskáński wziął Janá z Bononiiey/á inßego ná iego mieysce dał/B
tedy Jan do Neápolim posłan y támże w klaßtorze świętego Wáwrzyńcá b
Lectorem y káznodźieią/Roku 38. A gdy namiestnik krolewski Piotr/prze
wił się náuce iego/y czyhał nań/ledwo ztámtąd vćiekł. A ták tułáiąc się po
mi Włoskiey/Krystusá Páná wßędy przepowiedał/A gdy Kárdynał Ká
pegius zdechł/był zasię Jan do Bononiiey wezwan od Opáthá pobożneg
Grásu/Roku: 1543. y támże znowu Páwłá święthego potáiemnie c
tał/wßák oż niemogł się długo zátáić. Bo zá roskazániem Kárdynałá de
po y Bonawentury/ Generałá Fránćiskáńskiego był poiman/ y miesią
Sierpnia do Fáwenciiey wiedźion/y támże cztyry látha wzłym więźieniu
dźiał/niemáiąc z żadnym człowiekiem towárzystwá/ y thámże Moiżeß

Kśięgi wyłożył/ále ty kśięgi zgubili nieprzyiaciele iego. Potym był z więzienia za staraniem Grofá Pethiliana y Opata z Gráſu wybawion/ y do Rawenny zaprowádzon/ y támże kilko miesięcy v Opatá mieſzkał vcząc Ewanieliey Kryſtuſowey/ A gdy miał mianowáć imię Jezus/ płakał/ bo był gorącego Ducha/ á gdy vmarł Opát/ rękoymie iego chcieli być wolnymi/ y tákżeć męża tego dobrego do ciemnice trzeci raz wſadzili do Legata Papieſkie°/ á byli tam czterzey mężowie zacni/ kthorzy zań przyrzekli/ y z ciemnice wybawili. A ieden z nich Jana wziął do śiebie w dom/ áby mu dzieci pobożności y nauk vczył/ ale ludzie tak chutliwie do niego bieżeli/ chcąc go tylko widzieć że potym przeciwnicy vmyślili go zabić/ áby ſię náuka iego nie ßerzyłá: Roſkazali go tedy Legatowi Papieſkiemu poimáć/ y z dobrą ſtrażą do Rzymu odesłać/ y tamże był czwarty raz wſadzon do ciemnice ktorą zową Nome/ y był tám ośmnaśćie mieśięcy/ A gdy on śiedział/ vśiłowali ludzie obietnicámi y groźbámi odwieść go od prawdy/ ale prożno ſię o to kuśili/ bo był ſtatecznym w nauce Syna Bożego/ A po thym piątego dnia Września/ Roku 1553. z drugimi więźniami thez dla wiary był wiedzion do Kośćiołá Maryiey de Minerua/ áby abo odwołali/ abo byli ſpaleni. A śiedziało thám Kárdynałow ßeść na wyſokich ſtołkach z Sędzią A Dominikan niż ſię ſąd záczął/ ná kazaniu oborzeniem ſwym na ony więźnie zaiußył ony ſędzie.

Stali tedy oni więźniowie trzymaiąc każdy roſpaloną świecę w ręku/ y tákże boiąc ſię śmierći oni odwołali/ Ale Jan z Tkaczem iednym z Peruzu trwali ſtátecznie. A vczynił tam kazánie ſurowe Jan Włoſkim ięzykiem/ ná kthorym Artykuły wiary piſmem wywodził/ powiedáiąc/ że Papież nie był namiaſtkiem Piotrowym/ ani Wikaryim Kryſtuſowym/ ale właſnym Antykryſtem/ á ći kthorzy go naſláduią/ ſą Merchą Babilońſką/ y pozywał ie przed ſąd Kryſtuſow/ a potym onę świecę roſpaloną rzućił miedzy nie/ á oni rozgniewawßy ſię do ognia go ſkazáli/ y wieść zarázem kazali. A wywiedzieni na pole Floryańſkie/ ochotnie y ſtale tám ßli/ y thamże Tkacz pierwey był obießon/ co widząc Jan/ prośił kata áby corychley wykonywał powinność ſwą/ A potym począł ludzie napomináć áby ſię ſtrzegli bałwochwalſtwá/ á Kryſtuſá iedynego zbawićielá przyięli/ bo tho iedyny Pośrzednik miedzy Bogiem y ludźmi. A potym gdy odlećił dußę ſwą Bogu/ był obießon/ á potym ſpalon z onym Tkaczem. A w ten czás rozmáite zdania ludzkie o nim były/ bo niektorzy powiedali go być Heretykiem/ drudzy thez wyświadczáli go być człowiekiem pobożnym.

Dwá Mnißy w Rzymie zábići.

DWá Mnißy Auguſtyńſkiego zakonu podeyrzáni o Lutheryą w Rzymie należieni ſą w Cellach ſwych/ z poućinanymi głowami/ y wywleczonymi ięzykámi. Takowáć była tam ſrogość przećiwnikow Bożych/ przeciw tym ktorzy ná ich Kárdynálſki zbytek wołali.

¶ Tegoż czáſu Jerzy Forchemius w Erfordźie dla ſłowá Bożego ieſt otrut.

Gulielmus Neel Auguſtińſkiego zakonu Mnich w Aurynku vmęczon. Roku 1553.

NIedzy inszymi mężmi pobożnymi/ktorzy byli w Nortmaniiey/á szczerą náuką y żywotem pobożnym słynęli/był then zacny sługa Krystusow/Gulielm Neel/ktory też był pierwey Mnichem/ ten máiąc iuż znáiomość prawdy Bożey/idąc z Rotomagu oyczyzny swey/ szedł przez miásto Aurynceńskie/ y gdy przyszedł do niekthorey wśi kthorą zową Nonankurt/ wstąpił do gospody áby się posilił iedzeniem y pićiem/ y tamże znalazszy wiele popow mszarzow (ktorzy żarli wino/ y wiele szkáradźie iáko niewieściuchowie mowili y czynili) napominał ie skromnie/y vczył/ták iáko był zwykł czynić w każdey gospodźie. A widząc że oni Kśięża barzo z brzegow wylewali/ iuż nie tylko obyczaie ich/ále też y náukę ganić począł. Co za złe przyimuiąc Dźiekan Jlierenski Legoux/kazał poimać Neela/ y do Aurynku wieść/ y tamże do więźienia Biskupiego był wsadzon/ y pytan od spowiednika Aurynceńskiego Symona Wigora/ człowieká vczonego. A Neel przed thym spowiednikiem wyznał prawdę/nie tylko w tym o co go pytano/ ale też y wszytki insze (kthorych Papistowie bronią) pismem zborzył/ á czynił tho przez cáły post wielki na każdy dźień. A on thez spowiednik Neelow vmysł chćiał rozmaithym obyczaiem osłábić/ále się prożno o tho kusił/choćia mu łagodnymi słowy wolne wypuszczenie obiecował.

A gdy czásu iednego Biskup był przy tym gdy z Neelem miał rozmowę on spowiednik/y nic nie mogł Neelowi vczynić/rzekł mu Biskup: Miły przyiaćielu/strzeż tego ábyś żadnym słowem sumnienia nie obraźił.

¶ Po tym Neel żądał áby mu dopuszczono na karćie podać to co on o wierze trzymał. Nie zabronił tedy tego on Spowiednik/wszakoż pewny czás był mu zamierzony: Neel tedy máiąc tę occasią/ nápisał pilnie ná karćie Artykuły o ktorych pierwey mowił/ á naprzod pytány o Sákrament Ołtarzow y thák odpisał.

¶ Prawdźiwe postánowienie Wieczerzey tho iest/ Jezus Krystus wźiął chleb/ y thenże łamał/ á vczyniwszy dźięki/ rzekł/ To iest ćiáło moie ktore za was będźie dane/czyńćie to ná pámiątkę moię: Toż mowił o Kubku/ Bierzćie wszyscy/boć to iest krew moia/ktora zá wiele ich będźie przelaná ná odpuszczenie grzechow.

Tych tedy słow moc mamy obaczyć y godność/bo im zacnieysza rzecz bywa tym więczszey pilnośći potrzebuie/áby nie była zepsowána. A Jezus dał kośćiołowi swemu w schowánie Sákrament/ áby pámiętał że iest od śmierci odkupion ofiarą ćiała iego/iáko mowi Apostoł/ że on sámego śiebie ofiárował raz/y więcey iuż nie vmrze: Pilnież tedy tho obaczaymy/ żebyśmy to w pámięći mieli/żeć on przelał krew swą/ kthorą ofiárował Bogu Oycu raz ku odpuszczeniu grzechow Kośćiołá swego/áby gi wiecznie zachował.

W tey świętey Wieczerzy pokázuie się Krystus Mistrzem/ á Kośćioł służebniczką/aby się pokazało/że onemu sámemu ma być posłuszeństwo/y co on roskazał áby to było czyniono/boć ná Páná należy roskázowáć/ á słudze należy słuchać y czynić co pan roskazał. A thez Krystus pokazuie się Oblubieńcem Kośćiołowi/ktory on sobie zna być swą oblubienicą. A powinność wierney oblubienice iest/Oblubieńcowi być posłuszną/y tho ma czynić co Oblubieniec roskazał/ináczey nie dobrze będźie zwána wierną/ pokorną/ ku vczeniu gotową/ále y owszem zdrayczyną pyszną y odporną.

A nád to przy tey Wieczerzy Krystus powinność Oycowską wykonywa ktora iest karmić syny swe/gdy dawa ćiało y krew (kthorych rzeczy znákami

ſą chleb y wino / ktory pokarm ieſt wieczny y nieſkażony. Rzeczono ieſt/ że wźiął chleb y wino/ mowiąc/ To ieſt ciało moie y krew moia/ Jedzćie/ pyćie wßyſcy/ ktoremi ſłowy chćiał nauczyć ſwoie zwolenniki/ ktorych nieumieiętność była mu wiadoma / ktorych gdy więcey rozumieli rzeczy cieleſne niżeli dußne / Pan ſtrofował/ a zwłaßcza gdy o pokarmiech mowił / że nie tho pokala co idzie w vſta / Abo gdy o naśieniu mowił / y o inßych rzeczach ktorych oni rozumieć nie mogli. A ieśćieć tho być nie może/ abyśmy my będąc cieleśnymi/ duchowne rzeczy rozumieć mieli/ ieśli Bog ktory Duch ieſt nie otworzy nam oczu dußnych / abyśmy rozumieli to co ieſt duchownego: Co śię iaśnie pokazało w Nykodemie / ktory acz był vczonym w zakonie / a iednak nie mogł wyrozumieć ſłow Kryſtuſowych / Że ktho chce do Krolestwa Bożego wnidź/ temu śię znowu trzeba vrodźić.

Przeto Pan wzgląd maiąc na naßę krewkość/ przy Wieczerzy ſwoiey przed oczy naße kładzie ty rzeczy / ktore możem y widźieć y dotykać śię ich / aby nam dał znaiomość rzeczy tey ktorey widźieć nie możemy / y ktho ra w dußy naßey mießka / y duße naße karmi / to ieſt ciała ſwego y krwie / ktore rzeczy żadnymi zmyſły cieleśnymi / ale duchownie tylko bywaią brane: A przetoż żywey wiary potrzeba / inaczey nie żywotem to będźie / ale druga śmiercią.

Jużeß obaczmy iako śię Kryſtus y Miſtrzem y Oblubieńcem y Oycem pokazuie tymi ſłowy: Bierzćie / iedzćie / to ieſt ciało moie.

Ktokolwiek thedy Kryſthuſowym ſługą poſłußnym ſynem y żoną być chce / tedy temu każdemu trzeba brać y ieść ciało iego / y pić krew iego / nie według mnimania Doktorow y Faryzeußow / aby zębami kąśali y do żołądka kładli / iako mięſo bywa ieżone y wino bywa pito / o czym niżey ßerzey.

A teraz pilnie w ſłowa y w roſkazanie Kryſtuſowe weyrzymy / aby śię kto nie omylił. Kryſtus Pan podawaiąc chleb / pokazował że ciało iego ieſt chlebem niebieſkim / ktory ſam duße karmi / iako y chleb materialny ciało tylko może karmić. A podawaiąc wino / pokazował że krew iego ieſt napoiem duße wielce pragnącey / ktore pragnienie z vpalenia grzechu bierze / bo krew Kryſtuſowa ochładza nas y posila / gdy grzech wypądza / a duße zapala w dobrey żądzy y miłości / nie inaczey iedno iako wino pragnienie hamuie / y wßytko ciało zągrzewa / y posilona mocnieyßą czyni.

A tyć rzeczy my w ſercu mamy rozmyſlać / gdy chleb y wino Kryſtus Pan ofiaruie przy wieczerzy / ktorych niegodnie pożywamy / ieśli nie podniosimy duß naßych do tych rzeczy ktore nam ofiaruie Kryſtus / tho ieſt / ciało y krew ſwoię ku pokarmowi dußnemu / boć dußa nie bywa posilona materialnem chlebem iako ciało / bo ona duchem ieſt.

Jużem rzekł / że mamy być Kryſtuſowi poſłußnymi dla przyczyn przerzeczonych / ktory tak mowi / Bierzćie / iedzćie / a nie mowi / Imayćie ciało moie / y z niego ofiarę czyńćie ku odpuśczeniu grzechow / a po thym ono iedzćie / boby to było według ſtarych zakonnych Cerymoniy / gdy ono Kapłani y ofiarownicy ofiarowane Bogu ofiary niektore iedli ſami / a drugie palili / niektore puśczali / w czym była Figura ofiary / ktorą Kryſtus ciałem ſwym vczynił ku doſkonałemu y zupełnemu zbawieniu wßech wierzących / A iż ofiara ktorą Kryſtus vczynił wieczna ieſt / ktorą on zbawia wybrane / nie tylko na tym świecie / ale też przywraca do żywotá wiecznego.

Przeto Krześćianom to należy / brać / ieść / a nie ofiarować / gdyż Kryſtus ſamego ſiebie ofiarował / ktory nie ciało naße y brzuch / ale duße karmi: A przetoż my takowego przyimuymy / iakowym śię on nam pokazuie / a nieodeymuymy duchowi iego pokarmu / ktory wiárą bierze. A odlećmy duße z ciałem Oycu przez miłego Syna iego / ktory raz ofiarą ſwą zupełnie mu doſyć vczynił za wßytki grzechy naße / na ktore na wieki pomnieć nie będźie / przyią wßy

tę o,iárę / zaraz nas zá ſpráwiedliwe w táſkę przyiął / thák wielce / iż gdy Kryſtus ćiáło ſwe y krew wydał / ktoraby nas ochłodźił / tedy ſiebie ſámego / y wſzytko ſwe nam dał / ktory też winę grzechow náſzych podiął.

A przeto ten kthory ſpráwiedliwy ieſt / y wdźięczny Oycu ſwemu / nas też ſpráwiedliwymi y miłemi Bogu Oycu ſwemu y w sobie náſzemu czyni / ktoremu cześć y chwałá ná wieki.

¶ Pytan też był ieſliby wierzył / że w Sákrámenćie ieſt rzecżnie y iſtotnie ćiáło Kryſtuſowe / ták iáko ſię narodźił z żywothá Pánny Máryiey / y po tym ná świećie vczył / y tenże ktory iadł y pił ná wieczerzy / y kthory ná krzyżu wiśiał / ieſliby thák był bran też w Sákrámenćie. A on odpowiedźiał / że żadną miárą nie mogł być przywiedźion áby temu wierzył / bo tho iáwnie przećiwi ſię piſmu y wierże / w kthorey wierze mamy Kryſtuſá z Pánny národzonego / kthory pierśi ſſał / y gdy vczył / ćierpiał głod / prágnienie / vpalenie / źimno / y przeklęctwu krzyżowemu był poddány / bo był śmiertelnym / y ieſzcże był nie wſtał z martwych.

W tym ſtanie dokąd był / myſmy też w śmierći trwáli / gdyż (áby nas z páſzczęki śmierći wydárł / y ku żywotowi przywroćił) thrzebá mu było vmrzec / y po zwyćiężeniu śmierći powſtáć.

¶ Stráſzliwe tedy kacerſtwo ieſt / kthorzy ták ćiáłá Kryſtuſowego pożywáć każećie: Bo gdźiebyśćie wy prawdę mowili / byłby iáwny błąd / bo my wierżymy go vmárłego y wzbudzonego / theraz iuż w nieśmiertelnośći być / y chwalebnie żyć. Wyznawamći ia / żeć on ná práwicy Bogá Oycá toż ma ćiáło / ktore wźiął z żywotá Pánny Máryiey / ácż ſię odmieniły przypadki ćiáłá onego / bo nie yemy tákowego ćiáłá / iákowe wźiął z żywothá Pánieńſkiego / ále iákowe teraz ſiedźi ná práwicy Bożey / ináczey nie byłoby w Kośćiele żadnego Sákrámentu / boby iuż y wieczerza / y Krzeſt / nie były świątośćiámi / ktorych ſkutek y moc we krwi / ieſt w śmierći y wzmartwychwſtániu Kryſtuſowym.

A przetoż onę ich náukę zwał ſzczyrą báłámutnią ſzátáńſką / y nie chćiał wierzyć ſzátánowi oycowi kłamſtwá y przeklęctwá.

¶ A o Czyśću ták odpowiedźiał / że on áż do oſthátniego wytchnienia duchá / chćiał wyznáwáć y bronić krwie Kryſtuſowey / zá nas przelaney / że oná ſamá byłá doſkonáłem czyśćem / ktory oczyśćia ſyny Boże od wſzech niepráwośći / dowodząc tego piſmem do Zydow 1. 5. 6. Y liſtem Jákubowem / pokázuiąc to / że ſkoro Krześćiánin idźie z tego żywotá / iuż bywa wolny od wſzech mąk / y proſto idźie w pokoy / iáko nápiſano / iż gdźie vpádnie drzewo támże zoſtánie / tho ieſt / ieſli człowiek w táſce Páńſkiey nie vmrze / zoſtánie ná mieśću ktore żadney łáſki nie zna / to ieſt w piekle: Bo táſką ieſteſmy zbáwieni mowi Páweł / przez wiárę / dar to Boży ieſt / nie z vczynkow / áby ſię kto nie chłubił / y tenże mowi do Tytuſá / Według miłoſierdźia ſwego zbáwił nas. A Bogći nigdy miłoſierdźiem ſwym nie pátrzá na grzeſzniká / áby go czyſtem nie miał vczynić od grzechow.

¶ Kto tedy vmiera táſką y miłoſierdźiem Bożym / dárowány od Bogá / gdyż zoſtawa czyſtym y prożnym od grzechu / izali zbáwienia tákowy nie doſtępuie? záiſthe nic pewnieyſzego nie ieſt iáko to. V Janá thy słowá ſą / Jamći ieſt zmartwychwſtánie y żywot / kthoć wierzy w mię / choćiażby y vmárł / żyć będźie / á kto wierzy w mię nigdy nie vmrze / Jezus Kryſthus ná tym mieśću wyznáwa ſię zmártwychwſtanim y żywotem. A po tym kłádźie dwá rodzáie śmierći / iednę śmierć ćieleſną / á drugą wieczną: A gdy ſię zmartwychwſtániem być wyznáwa / nie mowi o onym poſpolitym zmártwychwſtániu / ktorym wſzyſcy ná ſąd wſtáną /

bo nie wßyscy do żywotá wstáną/bo niezbożnikom porzuconym od Bogá/ nie máß żadney nádźieie żywotá.

¶ A przetoż ty słowá Krystusowe śćiągáią się do tego kthory w żywey wierze vmiera/ktorego po tym żywoćie prowádźi Krystus do żywotá wiecznego. Co on sam dawa znáć mowiąc/ Kto w mię wierzy / choćiażby vmárł/żyw będźie/ bo po śmierći ćiáłá/ duch początek żywota bierze/kthory żywot bez wątpienia wieczny iest/w ktorym nie máß żadney boiáźni Czyśćá/bo tenże Pan niżey mowi/Ktho żywie y w mię wierzy/nigdy nie vmrze drugą śmierćią ktora iest w piekle.

¶ W teyże też Ewányeliiey nápisano/Iż ktokolwiek wierzy w Krystusá/nie przyidźie ná sąd / ále od śmierći przeydźie do żywotá.

Z thych mieśc pokázuie się dowodnie/ że po śmierći nie máß żadnego Czyśćá/bo iesli ießcze zá żywotá tego bywa wierzący człowiek / dárowan żywotem wiecznym/tedyć pełnośći tego dáru tu dánego vżywa/gdy dußá wynidźie z tego świátá/ bo ludźiam pobożnym według tych obietnic Krystusowych śmierć ćielesna iest przestąpieniem do żywotá.

Tuć służy ono mieśce w obiáwieniu Janowym/ Szczęśliwi są ći ktorzy w Pánu vmieráią / bo tho mowi o wiernych / ktorych sámych czeka żywot wieczny/á ktorzy nie máią tego błogosłáwieństwá/ indźie idą/ ći są nędznymi y nießczęśliwymi.

¶ A powiedáiąc ia/ że sámą krwią Krystusową bywámy od grzechow oczyśćieni: Tedy y to mowię/ że wierni nędzámi y vćiskámi thu ná świećie bywáią też oczyśćiani/bo Pan iest spráwiedliwy y miłośierny. Jesli ná iego spráwiedliwość poyrzymy/ wßyscy pothępieniu zá grzechy naße podáni iesteśmy/ále miłośierdźie iego/ktorym on nad kim chce zmiłuie się/odmienia wieczne męki/zá ty lekkie ná tym świećie męki.

A to mamy z przykłádu Dawidowego/ktory popełniwßy cudzołostwo/ vczynił się był godnym pothępienia wiecznego/według onego pismá/ áni cudzołożnicy/áni ßkortatorowie/ Krolesthwá Bożego osięgną. A iednák Dawid nie iest pothępion/ ále z miłośierdźia Bożego rozgrzeßon iest y záchowan/ kthory Bog mękámi doczesnymi go karał/ áby z wiecznych wyiął. Cierpiał boleść gdy dźieciątko vmárło/á po tym dla iego grzechu wiele ludźi powietrzem poległo.

Tożći widźiemy y w inßych sługách Bożych/ ktorych Pan Bog rozmáićie frásuie/iáko się iemu podoba. Przetwarza ie ogniem boleśći/y probuie ich w piecu. A w tym się miłość Bogá y Oyca naßego pokázuie/bo on karze (iáko nápisano) ktorych miłuie/áby oni rozgę czuiąc/skrußonym y vniżonym sercem do niego się wrocili/y miłośierdźia iego prosili. A przetho gdy ie widźi smętnymi/y bolesnymi zá występki / wnet wßech niepráwośći ich przepomina/y nigdy ich nie wspomina.

¶ O wa co się tknie Synow Bożych wzgárdzonych y skrußonych/pewna iest/że oni vmieráiąc biorą żywot wieczny: Przetho dobrze Dawid błogosłáwionymi być powieda tych/ktorym odpußczone są grzechy/powiedáiąc być ßczęśliwym tego/ktoremu Bog nie poczytał grzechu.

¶ A iśćie tu Dawid nie mowi o ledá iákim ßczęśćiu/ ále o tym ktore człowiek skrußony y vniżony bierze/wnet skoro z tego świátá schodźi/ bo on od wßech mąk nágothowánych złośnikom / zasługą Krystusową iest wyięt: Bo Krystus mowi Páweł/spráwiedliwośćią náßą iest/bo nas spráwiedliwymi czyni/iest też náßym poświęceniem y odkupieniem. A nad to iáko Prorok mowi: Spráwiedliwy z wiáry swey żywie.

A przetoż będąc spráwiedliwym/y tu żywiąc ná świećie/A zaż nie będźie

zył po thym zywoćie opuśćiwßy świat/ daleko lepßym y doskonálßym żywo-
tem? Zaiste tego żaden przeć nie może iedno nieprzyiaciel prawdy.

Owa do tego rzecz przyßła/żem ia powiedział/ iż tylko we krwi Krystuso-
wey ia ßukam oczyśćienia/ bo ten słußny czyśćiec być sobie mnimam/ A te-
go waßego kto chce vżywać/ iako się mu widźi. A oni chcąc zbudowáć swoy
Czyśćiec/pokazali mi słowa Pawłowe do Filipensow: Wßelkie kolano kłá-
nia się/niebieskich/ źiemskich y piekielnych/ y tamże piekłem chćieli czyśćiec
swoy rozumieć. Alem ia im tego żadnym obyczaiem nie pozwolił/bo na tym
mieyscu nie mowi Paweł o tym czyścu/ ale chwałę zacną Krystusowę tham
wychwala/y zwyćięstwo iego wyśpiewywa/ ktore on otrzymał przez śmierć
krzyżową/tak iż też wßytko stworzenie/Anyołowie społem y ludźie/ y piekło/
to iest dyábli/mußą wyznawáć/ że Jezus Krystus własnym zwyćięstwem do
nieba wstąpił / y thám iuż Krolestwo chwały Bogá Oyca swego dźierży dla
nas/bo tam wniosł ćiało naße ktore wźiął z naßey nátury.

A przeto wątpić nie mamy żebyśmy nie mieli być zbawieni/byśmy tylko ży-
wą wiarę mieli/bo on sumnienia naße od wßelkiego grzechu oczyśćił / ktore-
mu cześć y chwała niech będźie ná wieki/Amen.

¶ W onym pytaniu pytano go też coby rozumiał o onych słowiech Augu-
stynowych: Nie wierzyłbych Ewanyeliiey by iey Kośćioł był nie przyiął. A
on odpowiedźiał/Takowa iest godność y moc Ewanyeliiey/że ona nie potrze-
buie żadnych pomocy wßego stworzenia niebieskiego y źiemskiego/ á tho dla
przedźiwney mocy kthorą napełniona iest / bo w niey zamknione są skarby y
bogáctwa Boże / iakowe są obiethnice o odpußczeniu grzechow / y o pokoiu
wiecznym/nam z miłosierdźia iego vczynionym.

A iesli my nieobłudną wiárą Ewányelią tę zá zbawienne poselstwo przyi-
muiemy/ nigdźie nie będźie naleziona Ewányelia kthora zbawia / iedno w
nas samych/Apostołowie żadney godnośći nie mieli dokąd Ewányeliiey nie
wierzyli/bo byli nędzni rybitwi/prostacy nieuczeni/ A gdy się Bogu podoba-
ło záwołáć ich y zá Apostholy mieć/thedy ie ku wielkiey godnośći y mocy E-
wányeliiey swey podniosł/ stánowiąc ie Legatámi y przepowiedáczmi ku o-
znaymieniu imienia swego po wßytkim okręgu źiemie / z thymi Mandaty/
Idźćie a przepowiedayćie Ewanyelią wßemu stworzeniu/kthoby vwierzył y
okrzczon był/zbáwion będźie/a ktoby nie vwierzył/będźie potępion.

¶ Widźićie thedy ku iákowey godnośći przyßli Apostołowie przez E-
wányelią / bo dla tego Ducha świętego Pan raz pod widomym znákiem ię-
zykow ognistych y rozdźielonych Apostholom dał / áby oni po wßech naro-
dźiech to rozsławili/co im było podano/áby też ludźie tám y sám rosproßone
zgromadźili.

Y nie chćiał áby oni czego inßego vczyli ná świećie/iedno Ewánieliiey kthora
iest słowem Bogá Oycá iego/mowiąc/ Jáko mnie posłał Oćiec/ták y ia was
posyłam/A o Krystusie posłánym v Ezaiaßá iest to świádectwo/ gdźie thak
mowi/Duch Páński nademną/y posłał mię ábym przepowiedał Ewánielią
vbogim.

¶ A o Apostołech thez mamy mándat Krystusow/ Idźćie/ y przepo-
wiedayćie Ewanielią wßemu stworzeniu/á wiemyć o tym iż przy samym Pá-
nu Bogu zosthawa moc odpußczánia grzechow/ ktory ták v Proroká mowi:
Ja iestem ktory zgłádzam niepráwośći dla mnie/a nie máß żadnego inßego.
Jan też nie powieda/áby Doktorowie y Faryzeußowie mieli przyść do táko-
wey pychy/ aby mieli tho o sobie mowić/ że oni odpußczáli grzechy/ ále y ow-

ßem sámiż mowili gniewáiąc się / A kthoż może grzechy odpußczáć iedno sam Bog?

Nie iest to thedy położono w człowiecze / áby grzechy odpußczał. Bo co mowi Krystus Apostołom swoim: Co rozwiążecie / rozwiązano będźie / a co zwiążecie / związano będźie: Toć ma być w mocy słowa Bożego im zleconego przyczytano / w ktorym słowie Bożym żywot y zbawienie należy.

Nie czythamy aby Apostołowie mieli cuda czynić / pierwey niżli byli záwołáni na Apostolstwo / A w then czas gdy im przepowiedáć Ewanielią vrząd zlecono wßędy / y niepokątnie / nie w vcho / ale na dáchách iawnie / Bo Ewánielia dana iest ku spolnemu zbawieniu wßech ludzi / przeto też wolnie y iawnie mamy ie wyznawáć gdźiezkolwiek będźiemy.

¶ A prawda słowa Bożego łatwie się okazuie z słow / kthore miał Piotr do chromego z vrodzenia / W imię Jezusá Krystusá Názareńskiego wsthań y chodź / y ták się wnet stało / A Piotr widząc lud zdumiewaiący się / powiedział iż nie swą mocą chromego vzdrowił aby chodźił / Ale w wierze Jezusá Krystusá (kthorego vkrzyżowali) były nogi vleczone chromemu. Tożći mowili o każdym vczynku ktory Bog przez nie czynił / nic sobie nie przywłáßczaiąc / wßytkę onę część na Ewanielią skłádaiąc.

¶ Ale iáko od tey prostoty dalecy są / ći kthorzy się námiástkámi Apostolskiemi zową / thoć iáwno iest wßytkim / Bo co oni mowią: Nie wierzyłbych Ewanieliiey / by kośćioł Ewanieliiey nieprzyiął / ty słowá dostatecznie pokazuią / że oni więcßą sobie moc przypisuią niżli słowu Bożemu / y owßem pokazuią thym sposobem / że oni mogą Ewanielią zgubić / iákoby chćieli rzec / My iesteśmy kośćiołem / á iesliby śmy my Ewánielią zárzućili / iużby Ewanielią być przestáłá.

A toć záiste przećiwi się wyznániu Apostolskiemu / kthorzy powiedáli że nic od nich nie było czyniono iáko od ludźi nędznych / ale imieniu Krystusowemu y náuce Bożey im zleconey / wßytkę chwałę y cześć przypisowáli gdy co vczynili / Tákać byłá ßczyrość wyznáwania Apostolskiego / nad ktorych nigdy zbor nie był świętßy / Przetho oni nic z swego nie mowili / ále Ewanielią tylko ludźiam pokázowáli / bo byli woźnemi Duchá świętego / zá kthorem wodzem wßytko czynili / á iáko rządził ięzyki ich ták mowili / iáko Łukaß święty mowi o nich w Dźieiách. Zdáło się Duchowi święthemu y nam / á tho słowko (Nam) nie znáczy pychy ich / ále wielką pokorę. Jákoby rzekli / Zdało się Duchowi świętemu / y nam ktorzy się całkiem woley iego przyłączamy / y z iego nádchnienia mowiemy / Bo gdźieby oni mocą swą mowili / nie służyłoby im ono słowo Krystusowe /

Nie iesteśćie wy kthorzy mowićie / ále Duch Oycá mego kthory przez was mowi.

¶ Nie chćiał tego Pan Bog / áby byli pilniey v siebie vwáżali tę spráwę Duchá świętego oni ktorzy z zwierzchnośći swoiey nawymyślali vstaw iawnie się przećiwiących vstáwam Bożem / y Duchowi iego święthemu / abowiem Duch Boży nie podáwa do serc wiernych Bożych żadnych thakowych vstaw kthoreby się miáły przećiwić vstawam Bożem / bo Duch Boży zawżdy sobie zgodny iest / A ći ktorzy námieyscu Bożym zásiedli / powiedáią się być námiestnikámi Piotrowemi / á głową kośćiołá Bożego chłubiąc się temże Duchem Bożem / náwymyślali ták wiele vstaw ktorych nie tylko im Duch Boży nie podał / ále iáwnie wßytko pismo święte przećiwko nim mowi / a tho rzecz pewna że kiedyby Duchá Bożego mieli / nie stánowiliby nic przećiwnego náuce Syná Bożego / áleby y owßem toż powtarzali / a tego pilnie strzegli co Syn Boży postánowił.

A przetoż z tąd widźiemy/ że oni wßytkę władzą słowu Bożemu (ktore było od Krystusá podáne) przywłaßczáli/ áni thákich nádętych słow mowili. Byśmy my ktorzy kośćiołem iesthesmy/ Ewánieliiey nieprzyięli/ byłoby żadney Ewánieliiey/ A iednák on święty zbor Apostolski był dostánálßy/ kthorzy nic nie mowili áni pisáli/ iedno słowo żywotá y Ewánieliiey zbáwienną/ Co iśćie niemoże być rzeczono o tych ktorzy thák sprośnie mowią o Ewánieliiey/ choćiaż dáleko są od godnośći Apostolskiey/ Jesli ktora iest moc w kośćiele Páná Jezusá Krystusá/ to ma być słowu Bożemu przypisano/ kthory iedyny klucz zámyká y otwiera krolestwo niebieskie tym ktorzy ie ábo przyimuią ábo zárzucáią.

¶ Nie ma thez kośćioł żadney inßey broniey kthoraby się bronił/ iedno toż słowo Boże. Przeto też Páweł Korintom pißąc mowi/ Że zbroiá ßá nie ćielesna iest/ ále duchowna/ A w liśćie do Efezow/ Rycerzá Krześćiáńskiego chce mieć mieczem duchownym przepásánego/ ktory miecz iest słowo Boże.

¶ Przyczynę thego kłádźie do Zydow/ że słowo Boże ostrzeyße iest niż miecz ná obie stronie: Onći to iest noż ostry/ ktory Bog dał Jeremiaßowi pałáiący iáko wągl/ ktory też y Ezáiaß w vśćiech nośił/ ná obie stronie śiekący.

Owa vstá y mądrość/ ktorą Krystus vzbroił Apostoły swoie ku zwyćiężeniu wßech nieprzyiaćioł/ ktorem się nikt niemogł sprzećiwić/ będźie ta mądrość mowię/ y thy vstá trwáć áż ná wieki we wßytkich tych ktorzy tę náuką Ewánieliyską vzbroieni/ imię Krystusowe będą wyznáwáć/ y rzecz iego będą bronić/ Bo słowo Boże Sceptrum ábo berło iest/ kthorym Bog wßechmogący kośćioł swoy rządźi/ iest y pastwiskiem kthorem owce swe karmi/ á czyni to przez posługowánie wiernych ministrow/ kthorzy tylko tę niebieską mądrość przepowiedáią.

Przetho Páweł do Efezow powieda/ Że fundámentem kośćielnym iest náuká prorocka y Apostolska/ A kośćioł Antykrystow y iego sług/ pełen kłamstwá/ chytrośći/ zdrad/ kthory iż niema rządu ze słowá Bożego/ nie może mieć zdrowego/ bo niemáß zbáwienia nigdźie iedno w słowie Bożym.

¶ A z kąd iest to okrućieństwo złych ludźi/ y ty przykłády pychy iákowe są w stárym Testámencie. Kaim bráthoboycá/ Jezabel proroki pobiła/ Mánásses przelewcá krwie sług Bożych. Fáráo pyßny prześládowniki Izráelá: A w nowym Testámenćie/ Kieżá/ Doktorowie/ Faryzeußowie/ Kśiążę żywotá zábili/ y iego zwolenniki (ktorzy im zbáwienie opowiedáli) prześládowáli. A z kąd tho y powtore mowię było? Z tąd/ że wzgárdźiwszy słowo Boże/ y zrzućiwßy iarzmo pobożnośći/ podáli się kłamsthwu/ y oyczyznie kłamstwá ßátánowi sprośnie woleli służyć: A przetoż my przy sámym żywotnym słowie Bożym trwaymy/ bo kto iego roskazánie chowa/ tego oyczyzna zá swego wiernego.

¶ W teyći ia náuce trwam/ y vmrzeć w niey chcę/ wiedząc że mię Bog nie opuśći/ dla imienia swego y dla czći y miłośći Syna swego miłego/ ktorego nam dał zbáwićielem y odkupićielem duß náßych/ kthoremu cześć chwałá ná wieki Amen.

¶ A ná pythánie o pokármiech y o pośćie/ thák rzekł Neel/ Posth iest dobry y święty/ nie ten ktory pewnych dniow od Antykrystá iest zámierzony/ ale ten o ktorym Krystusow mándat mamy/ kthory bywa poßczon ku záwśćiągnieniu buynośći ćiáłá/ áby thák po z hołdowániu ćiáłá/ duch był posłußny Bogu. A nie należy then post tylko w miernośći iedzenia y pićia/ ábo w wybieraniu pokármow/ ále trzebá pobożnośći żywotá y trzeźwośći/ nie ná ieden tylko dźień/ ále záwżdy trzebá czystośći/ miłośći też ku bliźniemu.

O tym poście mowi Ezáiaß/ Vłom chlebá łáknącemu/ á tych kthorzy domow niemáią/ weźmi w dom twoy/ á w then czás dobrze będźieß pośćił/ y post twoy wdźięczny będzie Bogu.

Miernośći ábo wstrzymáłośći w pośćie nie gániemi/ by iedno nie było w nim czárow Papieskich/ iakowy poßczą owi kthorzy chcąc pośćić/ obżeráią się roskoßnych potraw/ win co nalepßych ßukáią/ Co iśćie nie postem/ ále Epikureyskim żywotem słußnie ma być nazwano/ Abo owi ktorzy iedne pokármy świętßemi/ á drugie nie ták być rozumieią. A ono krolestwo Boże (iáko mowi Apostoł) nie należy w iedzeniu y w napoiu/ ále y owßem godźi się ieść wßytko (z dźiękowániem) co Bog dawa nam ku żywnośći/ á zwłaßcza gdy Pan mowi/ Co przez vsta wchodźi/ nie pokala duße. A przetoż zarzućiwßy błąd/ żywą wiárą mamy wierzyć/ że pokarm ku záchowániu ćiáłá bywa nam dáwan/ y od niego iest błogosłáwion/ y nie iest żadny pokarm zákázány Krześćiánom

Wßákoż strzedz trzebá (iáko vpomina Páweł) áby ten ktory ie/ niegárdźił tym ktory nie ie/ á ktory nie ie/ áby niegardźił tym ktory ie/ bo duży ná słabe° ma mieć wzgląd/ áby mu żadne° zgorßenia nie dał/ wiedząc że lepiey nigdy nieieść mięsá/ niżli owego stráćić/ zá kthorego Krysthus vmárł/ A przetoż obyczay żyćia káżdy táki ma mieć/ áby wßytko ßło ku zbudowániu bliźniego.

Co iśćie záchowamy/ ieśli reguły w stárym y w nowym Thestámenćie nam od Bogá zámierzoney/ pilnie náśládowáć będźiemy/ boć grunthu kośćielnego nie maß inßego/ iedno nauká prorocka y Apostolska.

¶ A gdy był pytan o Papieżá y zwierzchność iego/ odpowiedźiał/ że sam Bog iest Mistrzem y náuczyćielem/ ktory y wßytko vmie/ y niemoże być w niczym omyłon/ Vczynki iego niemogą być od żadnego strofowáne/ bo on vczynił niebo y źiemię y co w nich iest/ á ná koniec człowieká wykßtałtował ná wyobráżenie swe/ áby był przełożonym wßem creáturam/ kthoremu ießcze w Ráiu dáne iest práwo/ gdy mu Pan Bog roskázował áby káżdy owoc rayski wolnie iadł/ á owocu żywotá niechał/ bo kthoregoby dniá iadł/ vmrzeć miał.

Tym práwem naprzod Bog chćiał człowieka w posłußeństwie ku máiestathowi swemu zádźierżeć/ Ale człowiek nie przestawáiąc ná swey condycyiey chćiał być Bogu podobnym/ przywiedźiony duchem nadętym/ á z tego iednego Adámowego grzechu/ tákowa nędzá náległá ná wßytek rodzay ludzki/ y tákie przeklęctwo/ że też Jezus Krystus kthory iest Synem miłem Bożym/ ćiáło náße musiał wźiąć/ y zá nas winę płáćić/ bośmy wßytcy potępieniu byli poddani/ A dobrowolnie iśćie y chętliwie to wßytko dla nas podiął Syn Boży/ ták/ iż ono przeklęctwo krzyżowe kthore nośił/ nam wyßło w wieczne błogosłáwieństwo v Bogá/ á ktoregośmy pierwey byli nieprzyiaćielmi/ theraz od niego iesteśmy w łáskę przyięći/ bo iego namilßy Syn vmárł y wstał zá nas/ kthorych ma zá oblubienice y zá trzodę swą/ Wßákoż niżli ná niebiosá wstąpił/ słowo nam swoie zostáwił/ tho iest Ewánielią/ á po śmierći Apostolskiey/ postánowił Biskupy/ pástyrze/ Doctory/ áby nas w náuce Prorockiey y Apostolskiey ćwiczyli/ y żywotem pobożnym áby nam drogę pokázowáli.

A iżby kto nierozumiał żebych to mowił o rogátych onych y máßkárnych źwierzách/ Záiste ia Biskupámi rozumiem tymi cnotámi ozdobione/ ktore chce mieć Páweł w Biskupách 1. Tim. 2.

Znam to że Krystus mowiąc o Doktorzech y Fáryzeußách/ każe słucháć co oni mowią/ wßákoż ieśliby siedźieli ná stolcu Moizeßowym.

Apostolec Mojżeszow iest zakon ktory oni (opuściwszy inſze nauki) mieli przepo-
wiedać/bo ſię przeto wßytek lud zchodźił/ábyż czytánia zakonu wiedźiał/ co
miał czynić/cze° nieucza ludzkie nauki/Bo w nich Bog woley ſwey nieobiawi
¶ Przeto prorocy chcąc ſię pokazać wiernymi ſługami Páná Boga ſwego/
że oni nic ſwego nie mowili/ thák zwykli ludźiam mowić. Stuchayćie ſłowa
Páńſkiego/Toć mowi Pan/ták mowi Pan/ choć iest głos Páńſki w czym ich
też naſládowali Apoſtołowie/ nic ſwego nieucząc/ ále náuki Ducha Bożego
wyznawaiąc/ iáko im to Kryſtus powiedźiał. Nie wy ſami mowićie/ ale przez
was Duch Boga Oyca mego mowi/ á zthąd ſię ukazuie iż ieśli nám ták ſtowa
Apoſtolſcy/ nie przeſtawaią na nauce Apoſtolſkiey/ abo ieśli mimo Ewanielią
co inßego woła/ tedy ſą przeklętymi/ y owßem kożkolwiek takowy iest/ kto
ry nie dźierżi ſłowami Kryſtuſowemi y Apoſtolſkiemi/ fałßywym prorokiem
Antykryſtem ma być takowy zwan/ chociaby był y Papieżem tedy takowy nie
ma być miana świętßym y więtßym niż prorocy y Apoſthołowie/ ále kożkol-
wiek pobożnych mężow tych naſladuie/ ták wßczyrości nauki/ iáko y wſzyſt-
kobliwości żywotha/ takowy zaiſte będźie prawdźiwym paſthyrzem kościoła
Bożego/ nie nacięcy/ wielkim roſproßyćielem owiec będźie á nie paſtyrzem. A
też zeznawam/ że przy Mißtrach/ ktorzy ßczerze ſłowo Boże opowiedaią/ ieſt
moc ludźiom vſtawiać poſty/ roſkazować modlitwy y iałmużny ku zabieżeniu
gniewowi Bożemu/ ktory nadchodźi náludźie/ czáſu walki/ powietrza/ głodu/
y inßych plag Bożych/ wßákoż ſthánowić wiecznych praw nie dano im
mocy/ bo by to niemogło być okrom bałwochwalſtwá.
¶ A o vſtawach ludźkich thák rzekł/ Aniołowie/ ktorzy przed máieſtatem
Bożym ſtoią/ áby mu według chcenia iego ſłużyli/ y ktorzy w pißmie mocá
ábo ſiłá Boża ſą rzeczeni/ ſtworzenia iego barzo zacne/ bywáią poſłáni ku
broni tym ktorych Bog ku otrzymaniu dźiedźictwa błogoſławioney
śmiertelności obrał/ á ci nigdy nic ſwego ludźiom nie podali/ ani mowili. P
nich drugi ſtopień zacności maią Prorocy/ ktorzy vſty Páńſkiemi ſą rzeczeni
ci też nic ſwego nie wymyſláli.
¶ A Kryſtus zá nimi przyßedßy/ ták mowi. Náukámoią nie iest moią/ á
tego Oyca ktory mię poſłał/ y wielekrázow to powtárzał ten/ ktory był przy
kładem ſwiętobliwości. Zaiſte Syn Bogá żywiącego/ y Apoſtołowie mego
uczyli okrom Ewánielii ey im zleconey/ ktorey takowa moc iest/ że zbáwienie
przynoſi wierzącemu.
¶ Ale Papież ſwemi Prełaty/ śmiał ſobie więtßą zwierzchność przywła-
ßczyć/ ktorzy Bogá bluźnią/ aby ſwoie vſtáwy obronili/ thák że też/ mietyłko
Papieſtowie cudzołożnika y gwałtownika niekarzą/ ále ießcze y chwalą:
ktoby z pothrzeby ábo z przygody kęs mięſa wieprzowego ziadł w piątek/ á
náganiáią mátactwá/ winęć go w tym winną.
¶ Wßákoż Bog cierpliwy dobry/ ktory zda ſię teraz milczeć/ czáſu ſwego
będźie ie karał/ á wten czas nie będźie miesca wymáwiać ſię tym/ że Oycowie
ſwych náſládowáli/ y wielka y przednieyßa część ludźi po ſobie mieli/ y tem
w erzyć nie chcieli/ żeby Bog chciał tak wielką liczbę ludźi wbić w piekło. Ale
ta pokrywka niebeſpieczno iest/ odſtępować od ſłowa Bożego. Bo gdźieby
więtßey liczbie/ ludźkie zbawienie należało/ tedyby pißmo było fałßywe/ kto
re zawżdy trońe ludźi/ abo iedney czáſem familiey/ chytruie ten przywłaſcia
iest ludem Bożym. Weyrzyi edno pilnie we wßytki przykłady ſtarego y no
wego Teſtámentu/ á znaidźieß to/ że od máłá ludźi/ y tho wzgardzonych by
chowana pobożność.
¶ Porownay iedno Abrahámá/ y Lotá z Gomorreyczykámi/ y Sodomczy-
kámi Woyſká Egipteſkie z ludem Izraelowym/ Proroki z chwalcami Bálá
czáſu Jezabele. A obaczyß że zawżdy pobożnych ludźi było barzo máło/ i
bys ie porownał z niebożnikámi:

Podźmyß do początkow kośćiołá w Nowym Testámenćie/ á coż będźie Krystus z Apostołámi porownány/ z Pisarzmi y Faryzeußámi y niezliczoną liczbą przećiwnikow? Przeto y Krysthus chćiał wieczną tę poćiechę mieć w kośćiele swoim świętym/ że wiele wezwanych ále máło wybránych/ y vpominał swe wierne áby dla máłey liczby sobie nietesknili áni słabieli: mowiąc/ Nieboy się máła trzodo/ boć się Oycu memu podobáło/ darowáć was dźiedźiną krolestwá niebieskie°. A v Mátteußá/ dźiękuie Bogu Oycu swemu/ że on náuki zbáwienney mędrkom y wielkim ludźiam nie odkrył/ ále podłym y niskiem. A ony kazánia iego co znáczą/ o nasieniu ktorego czwarta tylko część vpadłá ná dobrą źiemie/ zaiste to pokázuią/ że máło tych iest kthorzy będą zbáwieni. A przetoż niedufaymy wielkośći ludźi/ ále y owßem do málutkiey trzody Krysthusowey vdaymy się/ ktorą on śmierćią swą od grzechow wybawił.

¶ A gdy był pythan o kośćioły/ Rzekł/ Bog iest Duch kthory ćiałá zmiesa y z kośći złożonego niema/ przeto thez duchownym sposobem ma być chwalon/ iáko mowi vproroka Ezáiáßá/ á ktoryż mi dom zbuduiećie/ á zaß niebo nie iest stolicą moią/ á ziemiá podnoßkiem nog moich? Zadne záisthe budowánie nie może być Bogu zgotowáne/ iesli on sobie niezbuduie/ co czyni iśćie gdy serce człowiecze mocą duchá swego czyni czyste/ áby do niego przyßedł y wnim mießkał przeto Paweł wierzące zowie domem ábo kośćiołem Bogá żywiącego: Kto by kośćioł Boży (ktorym wy iesteśćie) zgwałćił/ zgubi go Bog/ bo wnim sobie roskoßuie/ mowiąc/ Będę mießkał wnich y będę ich Bogiem/ á oni będą ludem moim. A przetho żadny niechay niezámierza Bogá rozumem swym/ ále prośmy Páná/ áby serca náße oczyśćił/ y wnich mießkał/ co iśćie czyni według vpodobánia swego/ ten kthory nie ogárnioną mocą swą niebo y źiemię napełnia. A tych budowánych kośćiołow tho vżywánie będźie dobre/ iesli w nich będą zbory ludźi pobożnych ku słuchániu słowá Bożego/ y ku braniu świątośći krzstu y wieczerzey świętey/ áby schodząc się zgodnie ná iedno mieśce wierni przepowiedániem Ewánieliiey/ byli wspolney miłośći stwierdzeni.

¶ A spowiedź záußną/ zgołá zárzućił/ ále poiednánie bráterskie/ o ktorym Jákub Apostoł mowi/ y owßem miedzy Krześćiány powiedźiał być potrzebne/ bo iesli grzechow iedni drugim nie odpuśćiemy/ nie wysłucha nas Pan/ iáko tho świadczy powßednia modlitwá Pańska. A przykłádem Dawidowem sámemu Pánu Bogu spowiedaymy się wysthępkow naßych/ proßąc ßczyrem sercem iego miłośierdźia wßytkich dniow żywothá náßego/ ábyśmy wiecznie znim żyć mogli/ Amen.

¶ A ná pytánie o Mßey/ thák odpowiedźiał/ mamy wpiśmie wßytko co iest ku otrzymániu zbáwienia potrzebno/ Stáry Testament zámyka wsobie zupełną wolą Bożą/ dwiemá mándáty roskázáną. Naprzod/ ábyśmy miłowáli Bogá ze wßytkiego sercá y duße/ y wßytkimi śiłami/ á po tym bliźniego/ iáko nas sámych/ brzydząc się wßelakim bałwochwálstwem/ á Krystus w Nowym Testámenćie/ roskázuie swoim/ áby się spolnie miłowáli/ y nieprzyiaćioły swe miłowáli/ za prześláduiące się modlili/ y onymże dobrze czynili/ łáknącym pokarm prágnącym napoy dáwáli. A nád to każe nam być ßczyremi iáko gołębice/ rostropnemi iáko wężowie/ nápomina też ábyśmy pokory y ćichośći iego náśládowáli/ vczyli się być miłośiernemi/ przykłádem Oycá naßego niebieskiego/ skárby wniebie zgromadzáć/ tho iest/ vbogie rzeczą y wßeláką poćiechą rátuiąc/ y gotowáli sobie worki ktore nie wiotßeią/ wiele y inßych rzeczy tym podobnych iest roskazano w Ewánieliiey Páná náßego.

A o Mßey żadney zmiánki niemaß wpiśmiech/ przetho y ia rádzę áby byłá wzgárdzona/ y zárzucona/ przestáwáiąc ná thym co nam iest roskazano ku dostąpieniu żywothá wiecznego. A teraz Bogu się modlić będę/ áby on zakon swoy wpisał wsercá náße/ ábyśmy nieczynili thego co się iemu niepodoba/ á tym sposobem będźiem włásce Bożey żyć/ kthorą mamy przekłádáć/ nád thę

brzydkość/ktorą ßatan wymyślił y vczynił/ y podał ią Synowi zátráceniá
złemu/ y ku zgubie wßytkiego narodu ludzkiego.

¶ A o ślubiech powiedział/ że rozum ludzki skłonny y prętki iest/ więcey
báłwochwalstwu niżli ku pobożności/ abo nabożeństwu prawdziwemu/ pr
to cokolwiek z rozumu idzie/ iest rzeczą nikczemną y niezbożną/ bo się nam
godzi nic Bogu ofiárowáć y obiecowáć/ iedno tho co on w słowie swoim p
twierdził ślubem/ ktory wßyscy mamy mieć/ ia rozumiem to żebyśmy się B
gu modlili/ áby nas w posłußeństwie woley swey zádzierżał/ záprzawßy się
ley náßey/ ktora ku złemu zawße skłonnieyßa iest.

¶ Co Paweł pokázuie ná wielu mieścach/ mowiąc/ że my żądamy y ch
my dobrego/ ále wypełnić tego niemożemy. Záiste nádobny sposob zap
nia nas samych/ y zátłumienia własney woley/ był by/ ten mowic ßczyrem
cem/ bądź wola twa/ y chcieć cała chućią pełnić tę wolą Bożą. Bo kto zá
la swą idzie/ pośmiewa się z Bogá/ gdy to mowi bądź wola twa. Sam
tedy siebie/ y náße wßytki rzeczy odlecmy Bogu/ boć od niego idzie wßytko
bre. Tenći to sprawuie/ ábyśmy y chćieli y wykonywáli: bądźmyß posłuß
nemu roskazaniu/ kthore iest v Moizeßá w ostathnych księgach/ Strzeßćie
czyńćie co roskazał Pan Bog waß/ y nie náchylayćie się/ ani naprawo/ ani
lewo. ꝛc

¶ A spythany o pielgrzymowánia Papieskie/ Rzekł/ że pielgrzymowá
człowiekowi Krześćiańskiemu pożyteczne iest/ aby ná tym świećie świętob
wośći żywota/ ćierpliwośći/ miłośći/ czystośći násládował/ bo dokąd tu ná
mi pielgrzymuiemy/ nikt niewie ktorego dniá ábo kthorey godziny Pan prz
dzie. A iesli my vpornie tám y sam po świećie biegáiąc/ ktorego Pan B
sam dzierżawcą iest/ czás nie pożytecznie strawiemy/ omießkáwáiąc robo
Pańskiey/ záiste będzie thego prożnowania chćiał wziąć liczbę/ nieinaczey
dno iáko Książę ábo Krol/ że sługi abo błazna/ ktoryby się tułał po polach
go. A przetoż dobrze do Boga przystąpiemy/ ábyśmy od niego sámego (p
wiárę w Jezusa Krystusa) wzięli odpußczenie grzechow/ y otrzymali wiec
żywot/ proßąc go aby w ostatni dzień wziął nas do krolestwá swego. A g
był pytan co by o Kapłáństwie rozumiał/ wyznał zgołá że wßyscy Krześ
nie są Kapłani/ y dowiodł tego pisanim Páwłowym do Rzymiánow/ że B
dáiąc nam Syná swego wßytko dobre zaraz z nim dárował nam/ á przetoż
tego mamy za sobą/ tedyć nic nam ná niczym nieschodzi. On będąc Krole
Kapłanem/ nas też z sobą vczynił Krolmi ku vżywániu krolestwá áż ná wi
wziął nas też zá Kápłany/ ábyśmy czynili wdzięczne ofiáry/ ofiaruiąc ćiał
dußenáße y sercá poddáne y vniżone/ Bogu Oycu/ iáko list do Zydow/ do R
miánow/ y w psalmiech opisana iest tá ofiárá. A niemowię te° o Kápłáństw
Rzymskim/ y niemießam tu posługowánia słowá Bożego y Sacramento
żeby to miáło być pospolite wßem ludziam/ gdyż tho tylko pástyrzom kość
nym iest zlecono/ ále to mowię o godnośći y o skutku duchownym prawdziw
go Kápłáństwa/ ktoregośmy dostąpili wßyscy przez Krystusa Páná/ ábyś
ofiárowáli Bogu wdzięczne ofiary/ to iest/ nas samych/ ćielce warg náßy
y serce skrußone. A tá godność/ ma nam dodáć sercá/ ábyśmy z dufnośći
proßenia odpußczenia grzechow/ do Boga przystępowáli/ pewnie o tym w
dząc/ że dziedzictwem żywota wiecznego będziem dárowani przez Krysth
zbáwićielá náßego/ kthory nas wßech dobr niebieskich vczestnikámi vczyn
ábyśmy z nim na wieki żyli/ Ktoremu/ cześć y chwałá niechay będzie ná w
ki/ Amen.

A gdy tho wyznánie wiáry swey ręką swą podpisaną podał Neel/ słudzy
skupá Auriceńskiego vsiłowáli/ áby thy ártykuły kácerskimi być osądzi
potępili. A Neel że go źle chowáno w więzieniu Biskupiem/ prosił p
stárośćiego/ ktory go często nawiedział poćießaiąc/ áby się postárał/ żeby
przesádzon do więzienia vrzędu świetskiego. A tho słyßąc słudzy Bisk

wnet dáli sentencią áby był degradowan y zgubion. Ale Neel zá porádą przyiaciół/ nieprzyiął ich skazánia / appelluiąc do wyższego Sędziego. A przyczyny they appellácyiey były thy/ że on zawołány do pokoiu Biskupá Auryceńskiego we śrzodę po Wielkiey nocy/ roku 1543. Powiedźiał zgołá/ że inquisicia Dźiekanowá nic nie ważyłá / á świadectwa thez przećiwnikow nie były słuszne.

¶ A wywiedźiony z támtąd do Consistorzá Kośćielnego (iáko oni zową) tamże Biskup kazał Neelowi na koláná klęknąć/ wyznawaiąc/ że wyznanie iego nie thakiey wagi było / ale zdrowie iego mieli więcey sobie ważyć niżeli głowę kokoszą Wszakoż Biskup nic nie baczył ná iego słowa /ále gniewaiąc się rzekł/ Iż ty w tym twoim mnimániu zákámiále trwasz/ przeto skazánie vczynię przećiw tobie.

Ale poki Biskup nic nie rzekł/ Neel rzekł/ że nie przyimował go Sędźią swym dla słusznych y pewnych przyczyn/ A iesliby chćiał przećiw niemu dáley prawem postępowáć /tedy iego sentencia nic nie miáłá ważyć/ boby niesprawiedliwa była. A przetoż appellował do więczszego Sędźie°. A Officyał nic ná ty słowá niedbaiąc/ chćiał sentencyą wykonáć. A Neel rzekł do Biskupa/ Pamiętasz żem ćię nie chćiał mieć sędźią słusznym dla pewnych przyczyn/ a tyś te° niechćiał słucháć/ á przetoż ia appellowałem y apelluię do lepsze° sędźie°.

A przyczyny kłádę tey appellacyey: Pierwsza/ że Biskup nie chćiał mię słucháć gdym słuszne przyczyny vkázował czemum go nie chćiał mieć Sędźią. Druga / że appellacia nic v niego nie ważyła/ ale mię chćiał zarazem skázáć. Trzećia/ że mię potwarzono/ iákobych ia powiedźiał Biskupá Aurinceńskiego być człowiekiem złośćiwym / bo osły brał ná Kápłáństwo/ przetho nie chćiałem iego sądu przyiąć / boiąc się / aby on własney krzywdy mszcząc się/ mnie nie skazał niesprawiedliwie / iáko się tho pokazało w moiey degradaciey. Czwarta/ że Dźiekan kazał samże ná mię świádczyć/ mowiąc/ Pomoż mi/ ábyśmy tego człowieká złośćiwego zgubili / bo tym Bogu posłużymy/ y tenże Dźiekan pobrał mi wszytki rzeczy y pieniądze. Piąta/ że mię pothępił iáko Sákramentarzá Biskup/ gdyż oni sámi błądzą y Sákrámentu nie wyznawáią / więcey niżeli trzebá żywiołom źiemskim przywłaszczáiąc/ ku temu pokármowi bieżą iáko bydło iákie.

A to wymowiwszy Neel/ obroćił się do procuratorá swey rzeczy/ y rzekł: Pánie proszę ćię przez imię Jezusá Krystusá ábyś rzeczy moiey bronił / ábo Biskupiey więcey niż moiey/ bo ia wiem żem thu nic nie mowił coby nie miáło należeć ku chwale Bożey y zbudowániu bliźnich moich/ nikogom nie zesromoćił/ álem ty słowá zawżdy w vśćiech miał. Nie iestem ia sędźią nikogo/ ani wyznawam ia cudzey wiáry/ ále mowię iáko ten ktory ná łoszku leży á bliski iest śmierći / sam sumnienie moie bádaiąc / y wierze kthorą mam świádectwo dawáiąc.

¶ Neel tedy vskarżał się ná swą krzywdę /bo tyż ludźie miał Sędźiámi/ świádkámi y przećiwniki/ to iest Popy mszarze ony kthore nápominał/ gdy ie ná zbytku nálasł. A we wthorek z ćiemnice był wywiedźion Neel / áby był wiedźion do Rotomagu miástá: A wychodząc z ćiemnice poyrzał po ludźiech ktorzy mu łáiali/ á on ich lituiąc/ nápominał ie y ich slepotę opłákiwał: Ale widząc że go nikt nie słuchał / a oprawcy thez popycháli go áby szedł/ począł śpiewáć Psalm Dawidow/ xl. Czekaiąc czekałem Páná. ꝛc.

¶ A w drodze będąc nie przestał się kocháć w Panu Bogu/ káżdego kogo podkał pozdrawiaiąc. A gdy był do Rotomagu przywiedźion/ wnet go wźiętho do Párlamenthu. A thámże go sędźiowie pytáli łáskáwie o wyznanie wiáry/ thák/ że się nádźieiá pokázowáłá/ że Neel słusznie appellował był do nich/ A Neel nie mogąc chęći swey ku prawdźie Bożey zákryć / wnet począł náukę świętą wysłáwiáć á mátáctwo Mszey począł okazowáć.

A przetyoż do Aurynku był odesłan/ aby był z popostwa degradowan/ á sł
dzy Biskupi nic nie odwłocząc / kazali ganek vczynić przed wielkim Kośc
łem/ aby degradowali Neela/ á na onym ganku był Biskup y Spowiedni
ktory Neela palcem vkázuiac/tak mowił do ludu: Dziecię kthore roskoszn
wychowáne iest od matki/á nie słucha iey/ale y owszem zdradę gotuie. ꝛc.

¶ A thę przemowę tymi słowy zamknął / Jakowy iest ten przeklęty cz
wiek/ktory przed tym był zakonnikiem Augustyna świętego/a teraz prze
duie Boga/y Kośćiołá iego nie zna zá matkę. ꝛc.

¶ Na ty słowá zawołał Neel/Spowiednik nieprawdę mowi/bo ia w B
gá wierzę/y o Kośćiele świętym dobrze rozumiem. A Spowiednik m
maiac że iuż miał przyczynę dobrą zeprzeć Neela /począł wiele mowić m
wiąc / Neel wprawdźie wierzy iakiś Kośćioł niewidomy /y wiele th
mowił o Kośćiele thym zámykaiac / że Papieski Kośćioł fundowan iest
nauce starych Biskupow/ktorzy násladowali Apostołow. A przypomnia
szy długi reiestr Biskupow/thym zawárł rzecz swą: Tyć są fundamenty K
śćiołá naszego/a obroćiwszy rzecz do Neela/iakoby gardząc im rzekł: Mist
Gulielmie/a ktoryż iest fundament Kośćiołá twego? A ktoreś ty możesz p
kazać stare Biskupy? Kthoremu rzekł Neel/ Krystus iest z swoimi Apost
gruntem Kośćiołá naszego. A potym nic nie mowił więcey.

Rychło po oney degradaciey był skazan aby żywo był spalon/ włożywszy
kulę okrągłą wvstá/aby z ludźmi mowić nie mogł. Ale Neel człowiek pobo
skromnie y statecznie wszytki męki ćierpiał. A gdy iuż w ogniu wielkim b
wypadła mu kulá z ust/a w then czas ieszcze głos iego był słyszan/ á on B
ku wspomożeniu wzywał. A kat go po thym kiiem w głowę tak vderzył
prawie od onego vderzenia vmarł. A ludźie to widząc wołali ná to okruć
stwo katowe/łaiąc mu. A przetho widząc ćierpliwość Neelowę/mieli g
męczennika/ktorego przed tym mieli za sprosnego Heretyká.

Stefan Regius/y Piot
Denocheus spaleni w Kárnućie.
Roku. 1553.

STefan Regius był rodem ze w
Kalfurnu dwie mili od miástá Kárnuth
ten skoro poznał prawdę Bożą/opuśćił oyczyznę/y
do Straszpurgu/áby się tam pomnożył w Religiiey K
śćiáńskie y we Fráncuskim zborze/á iżeby też wolnie m
vżywać Sakramentu: A zmieszkawszy tám w onym
rze przez niektory czás/wroćił się do oyczyzny /y mieszkał w Parochiiey św
tego Jerzego nie dáleko Kálfurnu wśi/y był tam Pisarzem/a miał z sobą
gę Piotrá Denochá/ktory w Genewie mieszkaiac/nauczył się był wiele do
go/y szafował onym darem Pańskim / vcząc nieumiejętne ludźi/y sztrosn
bluźnierze.

Nie długo tedy żyli ći dwá w pokoiu/áby nie mieli być oskárżeni o Luterya. A przetoż Miesiącá Grudnia/Roku 1552: obádwá byli poimáni od Cechmistrzá/y do Kárnutu byli odwiedźieni / y do więźienia Biskupiego w onymże mieśćie oddáni/y támże w onym więźieniu rok śiedźieli/ y byli pytáni o wiárę/á oni iśćie zacne świádectwo wydáli prawdźie Bożey. A Stefan złożył wierße w ćiemnicy/w ktorych wiárę swą y dufność ktorą miał w Bogu/wyśpiewywał/ swoie też záwołánie y godność tę ktorą mu Bog dał/áby on przed ludźmi był świádkiem iego/y męczennikiem/wielce tám tho w tych wierßách wyśpiewywał/ ćießąc się onymiż wierßámi w długim więźieniu.

A widząc przećiwnicy że nie mogli żadną miárą státecznośći ich zwątlić/ że nic v nich nie ważyło ono ćießkie więźienie / áni ony łágodne obiethnice wypußczenia/áni inße głaskánia Biskupie/kthoremi ich wiodł ku odwołániu. Przetoż gdy ie ná śmierć skazano/ oni appellowáli do wyżßego Párlámentu Paryskiego / á nie czynili thego żeby vßli śmierći / ále żeby mogli przed wielem ludźi mądrych świátá tego dáć wyznánie náuki Syná Bożego. A Párlament Paryski odesłał ie záśię do Kárnutu/potwierdźiwßy ich skazánie/y támże byli spaleni okrutnie/Roku 1553.

Piotr Serrá w Tolożie spalon/Roku 1553.



TEn Piotr Serra był rodem ze wśi Leza rzeczoney/wpowiećie Kozeráńskim/nie dáleko Tholozy/á będąc Kśiędzem/ßedł do Genewy/ y thám się wyuczył ßwiectwá/ á potym miłośćią Bożą rußony/áby bráthá swego żonáthego z Papiestwá od báłwanow wywiodł/ ßedł zimie do domu. A gdy przyßedł do oyczyzny/ mowił z brátem swoim y z żoną iego/ ktora brzydźiłá się onymi poćiechámi ktore Piotr czynił ze słowá Bożego/y tego nie rádá widząc że miáłá z onąd iść. A przetoż przyßćie iego opowiedźiáłá niektorey sąsiedźie swey/ktora wnet tho Oficyałowi powiedźiáłá/ á Oficyał boiąc się áby mu się iáko nie wymknął/wnet go kazał poimáć/ A boiąc się Papieżnicy áby im Appellácya iákiey odwłoki nie vczyniłá/vrádźili to/áby Serrę dáli inquisitorowi w Tolożie/ przed ktorym Piotr Serrá zacne wyznánie wiáry vczynił/ták wielce/że onego inquisitora áż do sumnienia przeráźił/nápominaiąc go/áby pilnie obaczał prawdę Bożą / ktorą iemu z pismá pokázował/wßákoż to nic nie pomogło inquisitorowi onemu/ábowiem z Wikáryiem Biskupá Kożeráńskiego / skazáli go áby był z popostwá degradowan/y świetskiemu vrzędowi oddan. Był tedy wiedźion ná tę degrádácyą/do Muretu miásteczká blisko Tolozy/ y thámże oddan był sędźiemu ktory sądźił o gárło: Pytał tedy Sędźia Piotrá ktore° był rzemiesłá: A vsłyßawßy od nie° że nie dawno wyuczył się był ßwiectwá/ pytał go co przed tym vmiał. A Piotr rzekł/Ach toć mię wstyd powiedźieć/ábowiem byłem te° żywotá ktory ná świećie iest nástráßliwßy y nanędznieyßy.

Wiele ich tedy tám ſkoiąc ych mnimali żeby był iákim zboycą ábo zdray
ábo myńcarzem fałßywey monety. A przetoż vpominali go áby okrom w
du y boiaźni powiedźiał beſpiecznie. Ale Potr zalem ſerdecznym zięty/y n
wić nie mogł/wßakoż potym zwyćiężony ich vśiłow ániem/wzdycháiąc
wiedźiał że był Kśiędzem/zárázem powiedaiąc cżemu then ſtan nędzny
ſproſnym być pokazał. A Sędźia rozgniewawßy ſię/ ſkazał go ná tę męk
áby był tą zelżywośćią zelżon/ktorą ſkaraniem vczćiwym zową/w ktorey
pußczenia od Boga/od Krola/ y od ſprawiedliwośći prośił/ á potym po
rżnieniu ięzyká áby żywo był ſpalon.

A gdy on od tey ſentencyey appellował do Párlámentu Tholozáńſkieg
był tam przywiedźion/ſtátecznie wyznawáiąc wiárę ſwą. A gdy go pyta
cżemuby appellował/rzekł/ że thego nie vczynił áby ſię o gárło bał/ ábo ż
ſobie ważył więcey zdrowie niżeli chwałę Bożą y świádecthwo praw
wiedząc o tym/że y ći do ktorychem appellował nie mieli mię żywo zoſtáw
Ale przyczynę tey appellácyey tę kładł że mu kazali Krolá przeprośić/kt
go on nie obráźił. Bo co ſię Bogá tknęło/thego on był winien prośić áby
odpuśćił. Druga przyczyná cżemu appellował ta byłá / że mu kazał ię
vrznąć / ktory mu Bog dał áby go im chwalił. A przetho zdało ſię im t
rzecz nieſprawiedliwą/ ieſliby mu ięzyká vżywánie ná końcu żywotha w
miano/Wßakoż tę ſentencyą w Tolożie potwierdzono.

¶ A gdy iuż ſtánął przed práwem oboygiem po południu/nic tám nie m
wił przed nimi/ powiedáiąc / że nie z ludźmi ále z Bogiem miał ná on c
ſpráwę/gdy mu iuż ßło o gárło. Potwierdźili tedy onęż ſentencyą, to th
mu odpußczáiąc/áby mu ięzyk nie był vrznion/ wßakoż pod tym prawem
by nic przećiw ich zákonowi nie mowił.

¶ A gdy ná śmierć był wiedźion/y miiał ßkołę świętego Márcyaliſa
dźia vkazał mu obraz Pánny Máryiey / y rzekł mu áby odpußczenia od n
go prośił: Ktoremu Piotr rzekł/że thego nie chćiał vczynić/ bo nie obráźi
nego obrázu/áni też on obraz był pánną Marya/ale bałwanem kamienny
A gdy to rzekł/wnet ſędźia kazał mu ięzyk podáć z uſt/á on tho rad vczyni
był mu vrznion: A potym przywiązány do palu/był ſpalon/á w ogniu vſ
wicznie oczy ſwe podnieſione dźierżał ku niebu/ áni ſię w ogniu miotał/
koby thego nie czuł/ co iśćie było zwielkim podźiwowániem wßem ludźia
A ieden z rádźiec Párlamentu onego powiedźiał/iuż więcey nie máią być
terani tym ſpoſobem traceni/bo to więcey wadźi religiiey niżeli pomaga.

Mikołay Náilus w Pary
żu ſpalon. Roku 1553.

MIkołay Náilus rodem z Cenomanu ſzwiec / th
gdy był do Paryża kilko kśiąg świethych z ſobą przynioſł/ p
mano go we wtorek mięſiącá Lutego 14 dnia / kthory gdy w
dał ßczyre wyznanie náuki Ewányeliyſkiey / był okrutnymi m
kámi w táráśie męczon/ áby powiedźiał tych ktorzyby byli towarzyßmi ná
ki teyże. Choćiaż go tedy ták męczono/że ſię w nim prawie ſtáwy rwá
wßakoż on ſtáteczną wiárą vzbroiony nikogo nie miánował.

Potym był ſkazan áby żywo był ſpalon/á niżeli był wiedźion ná plác/w
żyli mu knebel drewniány w gębę/ thák bárzo z tyłu głowy zakręcony pow
zem/że też krew z vſt płynęłá/ y twarz mu wielce pobládłá/ á on iśćie w P

ryżu pierwszy te męke cierpiał/ wszakoż ten zacny mąż chociaż miał vstá ściśnione/przedsię pogładaniem do niebá/pokazował że on wszytke nádzieię w Pánu Bogu miał. A gdy do szpitalá przyszedł/przymuszáli go aby się kłaniał bálwanowi Pánny Máryiey/ktorą oni pánią swą zową. On tego żadnéy miáry nie chciał vczynić/ále y owszem ile mu síły stáło w rękach katowskich/ odwrácał twarz swoię ná skronę/tym się do bálwana obrácáiąc/ A ludzie skłonni ku bálwochwálstwu/ chcieli się nań rzucić/ chociaż iuż był osądzon ná śmierć. A gdy iuż ná mieśce męki swey przyszedł/okruthnie był męczon/ bo pierwey niżeli był vwiązan/áby był wzgorę podniesion/ ciáło iego namázano thłustością/ y prochem śiárczánym potrzęsiono/ áby wnet ogień moc miał nad skorą iego/ á nie rychło przyszedł do wnętrzności/ wszakoż w onych okrutnych mękach Pan Bog temu słudze swemu dał wielką pociechę y státeczność/ że w onych mękach w pośrzod płomienią wyznawał Páná Bogá y wzywał pomocy iego/ bo ony powrozy co knebel był imi vwiązan/ mało co pierwey vgorzały/niżli ten święty Męczennik skonał.

Symon Láloc w Dywionie vmęczon/Roku 1553. 21 dniá Listopadá.

TEn Symon był rodem z Swesyonu/ á był rzemiosła tych ktorzy zwierciadłá robią/z Genewy (gdźie z czeladką swą mieszkał) puścił się do Francyey dla niektorych potrzeb/y był w Dywionie od stárosty miástá onego poimán we wtorek 17. dniá Września/ Roku 1553. A był wnet od stárosty Dywiońskiego pytán o trzy rzeczy. Naprzod pytano go gdźieby mieszkał/ drugá pytano ktoreyby był wiáry/Trzecić/pytano go ktorzyby byli iego towarzyszmi w wierze. A on o mieścu mieszkánia swego powiedźiał/ że w Genewie miał domeczek y rzeczy swoie/ y czeladkę gdźie wolnie vżywał dobrodźieystw Bożych y pociech onych/ ktore Pan Bog czynił w onym mieście/ y kościoł miał słowem swym oczyścony. A co rozumiał o Religiey szczyrze pokazał/ więcey wyznawáiąc/ niżli oni Aduersarze chcieli/ a na to co oni chcieli słyszeć nic nie odpowiedźiał/áni mogł wiedźieć co się dźiało z iego towarzyszmi/ ktorzy z nim byli w drodze/á ci ktore on znał powiedźiał że w Genewie mieszkali. Gdy tedy przeciwnicy oni nic nie mogli ná nim mękami y pytaniem wybádáć/ vrádźili áby go ná gárło skázali. We wtorek tedy dnia 21 Listopadá/roku 1553. skázáli go ná śmierć/ A osądzonego wiedźiono z tárásu ná plác/ á on státecznie szedł modląc się Pánu Bogu za nieprzyiácioły swoie. A Sylwester kát Dywioński stateczną wiárą Symonową skwierdzony/porzucił kato stwo/y żáłuiąc za vczynki złe/ do Genewy z czeladką swą szedł/ y tamże mieszkał w boiáźni Bożey.

Do łaskáwego Czytelnika.

POniewaześmy vmyślili/łáskáwy czytelniku/nie tylko Historyą Męczennikow wypisać/ ale też y Historye postępkow ábo spraw Kościoła Bożego/ wedle porządku lath /á nie iednego thylko mieśca/ále snadź máło nie wszytkiey Europy/ ktora się Krystusem Panem chłubi / przeto oznáymuiemy iżeśmy tu iuż przyszli do prześladowánia / kthore było za pánowánia Krolowey Máryiey w Angliiey/ kthore prześladowanie/ iáko ony wszytki prześladowánia /ile ich kolwiek bywało w Kościele Bożym/ srogością y ćięszkością przewyciąża/ták też y mnie tym więczszą trudność zádawa /częścią w opisowániu ták wiela męczennikow/ktorych więcey niżeli o pięć set zá pięć lat w Angliiey poległo/częścią też w tym/ábych ty wszytki rzeczy ktore się w Kościele Bożym przytrafiały/ták poważnie á ozdobnie iáko się godzi wypisać mogł/ ktorych rzeczy zacność/nie tylko podłość piorá moiego/ ále też snadź y wszytkich ludzi podziwowánie słusznie przewyższyć może. A ták proszę ćię łáskáwy Czytelniku / ieślibych nie wszytko ták dostátecznie wypisał iákoby trzebá/ ábyś to łáskawie sądził/bo w tákiey rozmáitośći folgowáć się też nieco krotkośći muśiało/ieśliże thez nie ták ozdobnie iáko zacność tych rzeczy potrzebowała/proszę wżdy iednak chuć moię przyimi zá wdzięczne. A iżem męczeństwa ludzi zacnych ktore się stały tych czásow w Angliiey miał począć/od Oświeconey Księżny paniey Joánny corki Książęcia Suffolckiego/ále iż máło przed thym męczeństwem iey / trefiła się była nieiáka sprawá w Kościele Bożym z strony disputaciey Teologow/ktore się działy ná Synodzie/przeto zdało mi się abych też o tych disputacyách nieco oznaymił / ponieważ ie pilnie zebrał niektory człowiek vczony/á ták krotko zebráną Historyą sprawy tey położyliśmy tu.

Spráwá ktora się toczyłá w Londynie ná Seymie/ zá roskazániem Krolowey Máryiey/Roku 1553.

MArya Krolowa skoro wsthąpiła ná Krolestwo / wnetże zarázem złożywszy Syem Koronny/Roku 1553. Miesiącá Pázdziernika/naprzod się ná to násadziłá/ áby sposob wiary kthory się iuż był w Angliiey roskorzenił/ odmieniłá. A ták niektorym Teologom/ á zwłaszcza Doktorowi Westonowi to poruczyłá / áby iáko narychley mogł/złożywszy Synod/pilnie tego doyrzał coby należáło ku przywroceniu wiáry Papieskiey.

Westonus tedy Doctor/ ktory był sprawcą thego Synodu y napierwsze mowienie miał/złożywszy ku tey spráwie pewny dzień/to iest 20. dzień Pázdziernika/da

niká/dawßy też znác o rzeczách o ktorych mieli mowić miedzy sobą/ tho iest o Kátechismie/y o tych rzeczách kthore należą ku sacrámentowi ołtarzowemu y ku odmienieniu chleba w ćiało Krystusowe/gdy pierwßy dźień tego Synodu strawili gotuiąc się ku tym rozmowam/wtorego po tym dniá/on sprawcá Synodu/wßedßy do onego zgromádzenia ludźi vczonych/przyniosł z sobą dwie kárćie/ ná iedney spisane były dowody/ iże przyrodzona bytność Krystusowá iest w sacramenćie/á ná drugiey/iże ksiązki kthore Kátechismem zową/nie były wydane z dozwoleniem abo zá zwierzchnośćią Synodową/ áni też ießcze ná nie y do tych czásow przyzwáláią: A thak żądał tego/ ponieważ się on iuż był ná te dwá ártykuły podpisał /áby się też ták on wßytek Synod podpisał/iákoż iednák vprośił to v inßych/tylko się ich ßeść temu przećiwiło/iáko Dźiekan Roffeński/ Dźiekan Exonieński/Archidiakon Winthonieński/Archidiakon Herfordieński/Archidiakon Sthoweński/y (iesli dobrze pámiętam) Kántor Meneweński.

Gdy tedy iuż máło nie wßytcy ony karty pochwalili/y podpisali/ tedy Doctor Jan Filpottus ták do nich począł mowić. Zdami się że się wßytcy w tey mierze sprośnie mylićie/iże was ták bárzo obráża napis Kátechizmu/ kthory pod imieniem Synodu Londyńskiego nie dawno wydan iest. A coż ná thym należy/iże wiele tych ktorzy na onym Synodźie byli/po tym nie wiedźieli o wydaniu tego Kátechismu. A zaż on Synod nie dał był tey mocy niektorem ludźiam od Krola ná to wysádzonym/áby stanowili práwá kośćielne? A cokolwiekby oni/abo wßytcy ábo niektorzy z nich postánowili/izali te postanowienia zwierzchnośćią Seymową nie były potwierdzone y przyięte/y owßem ie spráwami Synodu Londińskie° słußnie zwáć mogą/choćia nie wßytcy ktorzy na onym Synodźie byli/abo y teraz są/nie wiedźieli o wydaniu y publikowániu tych rzeczy.

Nie mnimayćież tedy/áby się iáka krzywdá/ábo vßczerbek miał dźiać Synodowi tym wydaniem/iáko wy to chcećie ile baczyć mogę w każdego człowieka po wßytkim świećie wmowić/ponieważ autorowie tego wydánia iakom iuż wyżßey powiedźiał/wźięli byli moc od wßytkiego Synodu. A co się dotycze przyrodzoney bytnośći Krystusowey w sacrámenćie/ zaprawdę/ponieważ tey sentencyiey waßey/przeciwi się nie tylko rozum/ále thez y náuká ßczerego pisma świętego/wy bárzo niespráwiedliwym á opácznym rozsądkiem/ tę rzecz y prawdę samę obćiążyćie/iesli się ták płocho podpißećie/nie przypátrzywßy się temu pilnie iesli się to godźi ábo niegodźi.

¶ Gdy to wyrzekł/á onych wßytkich thy słowá iego namniey nierußyły/ on zlęknąwßy y strwożywßy się/widząc ták wielkie zgromádzenie ludźi vczonych/ kthorzy się byli ná to więcey zeßli/áby pierwße vstáwy Papieskie przywroćiwßy ná ludźi włożyli á zwierzchnośćią swoią pothwierdźili/ niżli aby prawdę słowa Bożego stánowili/obroćił swą rzecz do Westoná sprawce Synodowego/y rzekł do niego tymi słowy. Ponieważ widzę/że się tylko przećiwney strony zeßły osoby poważne ßedźiwe y wielce vczone/a w tákiey liczbie że y we wßytkiey koronie nie naydźie ták wiele drugich przećiwnych im/ á tych ktorzy się nie chćieli podpisáć/tylko ßeść iest/ktorzy y láty y náuką nie zrowna ią z ták wielką gromádą przećiwney strony/á przeto pánie Westonie/áby thá rozmowá y disputhácya náßá byłá spráwiedliwßa/ proßę/niechayby z drugiey strony byli przyzwáni ludźie thákże vczeni iáko y ći przećiwney strony/ á mianowićie niechayby byli przyzwáni ći ktorzy then Kátechism wydáli/ a oni wedle náuki swey łácno dádzą przyczyny tego swego wydánia. Nad tho ćię też ießcze pilnie proßę/áby tu był przyzwan ksiądz Ridleus Biskup/y Rogerius/y inßych dwá abo trzey ku dawániu odporu przećiwney stronie.

¶ Thá prośbá zdáłá się być iákoż iednák byłá bárzo słußna: Ale gdy ią Biskupom oznáymiono/oni powiedźieli iże to nie iest w ich mocy/ ponieważ

iuż niektorzy w nich byli w tarasie: A wszakże obiecał Westonus/ przyczyniać się do naywyższych senatorow Krolowey zá nimi/ A iesliby ktorzy nie byli/ coby im być należało/ przyzwolił ná to/ áby ich przyzwáli y do siebie przyłączyli iesliby chćieli.

Po tym gdy iuż práwie mieli począć thę rozmowę ábo disputácyią/ przyszedł nieiaki slachćić/ powiedaiąc imieniem Páná wielkiego rządzce (to iest/ Grofa Arundellusa/ kthory będąc zdawna domu bárzo zacnego/ nie pomáłu był w náukach ćwiczony/ y biegły) iże z Grofem Dewonieńskim (kthory poszedszy z Krolewskiego rodu/ choćia ieszcze z dziećińſtwá był w thárásie zámkniony/ á wszákże we wszelakich náukach był niepomáłu wyćwiczony/ a nie dawno zá sprawiedliwym rozsądkiem seymowem wypuszczony) przy they disputacyiey być chce. A thak ona disputacya przewlokłá się áż do przyszłego poniedziałku/ godziny pierwszey po Południu.

Spráwá dniá trzećiego.

Dniá tedy 22. Páździerniká/ godziny wyszey mienioney/ przy bytnośći wiela wielkich Pánow Grofow/ Książąt/ slachthy/ dworzánow/ y mieszczánow Londyńskich/ Westonus sprawcá onego Synodu począł mowić tymi słowy. Zacni mężowie/ nie mnimayćie/ żeby tá disputácya od Synodu byłá vczyniona dla iákiego wątpieina o prawdźie/ ná ktorą wszytcy pozwolili/ y podpisali się/ okrom piąći abo sześći osob/ ktorych dowodom żadnym sposobem nikt nie może vczynić dosyć/ iáko to sámi łácno obaczyćie y osądźićie/ Nowszem w tym nic niewątpiemy/ że y oni przystáną ná nászę sentencyą. A thak ty Pánie Haddonie/ iesli masz co mowić przećiwnego/ ábo się chcesz disputowáć o ty ártykuły podáne/ czyńże co chcesz. Haddonus powiedźiał/ iże tho iuż dał znáć pisániem swym/ że nie chce nic pożcąc/ ażby byli pierwey ći o ktore towárzysze iego prosili:

Pytał tedy Westonus y Elmerá/ coby też ná to rzekł. Ale Elmerus thoż práwie odpowiedźiał co y Haddonus/ chybá thy słowá przydał mowiąc do nich/ iże wy tym waszym skwápliwym podpisowániem/ pierwey nizli tá rzecz iest dobrze przeyrzána/ vczyniliśćie bárzo wielkie a niesłuszne bespráwie rzeczy tey. Bo y coż pomoże disputácya ku vznániu prawdy/ gdyżeśćie wy iuż práwie przećiwnym obyczáiem vmysł swoy y wolą posthanowili? Rzekł Westonus/ A wszak Cheyneius trzyma z Synodem/ co się dotycze bytnośći Krystusowey w sácrámenćie/ choćia tego nie trzyma żeby się miał chleb w ćiáło przemieniáć/ á powieda iże ma po sobie niektore pewne dowody/ ná ktore/ ponieważ chce áby mu odpowiedźiano y dosyć vczyniono/ wy sámi obaczyćie/ iesli będźie chćiał swoie dowody powiedźieć ktorego ku they wątpliwośći przywiodły. Cheyneius odpowiedźiał. Nowszem zaprawdę chutliwie tho żądam słyszeć/ iákoby mi możono ze przećty dowody/ kthore mi niedopuszczáią o tym przemieniániu chlebá w ćiáło thak rozumieć iáko wy. A napierwsza moiá wątpliwość pochodźi z słow Páwła świętego do Korintow/ gdźie mowiąc o sácrámenćie/ częstokroć chleb názywa chlebem choćia iuż po poświęceniu.

A drugie wątpienie czyni mi Origenes/ powiedáiąc/ iże chleb thego sácrámentu do brzuchá idźie y zasię wychodźi precz. Trzećie wątpienie czyni Teodoretus/ ktory o sácramentalnym chlebie y winie iawnie thak mowi/ iże y po poświęceniu nie tráći przyrodzenia ani kształtu swoiego.

Tęć ſą niektore cżęśći moich dowodow/ ktore mię w tę wątpliwość wdáwáią/ ná ktore coby mi odpowiedziano/ cżekam.

¶ Weſtonus ſprawcá Synodu vſłyſzawſzy to/ poruczył Doktorowi Moremánnowi/ aby ná tho odpowiedźiał/ A Moremannus rzekł/ Ná thy słowá ktoreś z Páwłá świętego przywiodł/ tákći odpowiedam/ Sacrament zowie Paweł święty chlebem/ tym ſpoſobem iże chleb ieſt ſacramentem chlebá/ tho ieſt/ znákiem chlebá. Rzekł Cheyneius/ A wſzak Hiſychius ſacrament ná cżás nazywa chlebem ná cżas ciałem/ Odpowiedźiał Moremánnus/ Prawdáć ieſt/ że Hiſychius chlebem zowie/ nie iżeby ieſzcże w then cżas był chlebem/ ále iże przed thym był chlebem. A tego dowodu Teodoretowego/ wiem iże wiele ich źle vżywaią nie dobrze go wykłádaiąc abo rozumieiąc/ A przeto gdźie Teodoretus powieda/ iże ſacramentowy chleb y wino nie thráći nigdy ſwey przyrodzoney iſtnośći/ kſztałtu/ y właſnośći/ to ſię ma rozumieć/ iże nietráći ſmáku áni iákośći/ że przedſię ieſt podobny inſzym chlebom.

¶ Doctor Cheyneius vſłyſzawſzy tho/ vśiadł. Ale Doctor Elmerus/ powſtawſzy/ iż nie wdźięcżnie przyimował ták ſłabą odpowiedź ná ták poważny a známienity dowod/ iął ſię bárzo trzymáć tego dowodu Teodoretowego/ ktory przywodźił Cheyneius/ y pocżął mowić tymi słowy/ Panie Moremánnie/ thá twoia odpowiedź nie ieſt áni ſłuſzna áni ſpráwiedliwa/ áleś ſię ią prawie thylko chćiał wyſliznąć/ goyż dáleko rożno thy słowá wykłáda ſamże Teodoretus niżli thy/ co ſię doſyć pokazuie z iego słow kthore támże dáley mowi.

¶ A po thym bárzo wiele słow przywiodł z thegoż Teodoretá/ dowodząc Moremánnowi iże iego odpowiedź byłá zła y obłędliwá/ kthorą ſię on tylko chćiał wyfiglowáć áby niemuſiał przyzwolić ná właſne wyrozumienie thych słow.

A gdyż Moremánnus niemiał żadney inſzey obrony ku potwierdzeniu tego ſwego obłędliwego wykłádu/ á ná tho nic dáley nieodpowiedźiał/ Elmerus niemogąc ćierpieć tych iego słow opácżnych/ vſtąpił mieyſcá. A Filpottus wźiął ſię zá to y rzekł: Iże tá odpowiedź Moremannowa żadnym ſpoſobem nie ieſt ſłuſzna áni ſpráwiedliwa/ ktorą ſię on tylko nam chce wyſliznąć/ ia tego łácno dowiodę. Abowiem ten ſam dowod ktory Teodoretus przywodźi/ y to przyrownánie ktore thám cżyni/ dáleko rożne wyrozumienie pokázuie od Moremánnowego/ bo ná thym mieyſcu diſputuie Teodoretus przećiwko Eutycheſowi kácerzowi/ ktory Kryſtuſá dźielił/ vwłácżaiąc mu náturę cżłowiecżą/ á ták ten błąd borzy Teodoretus/ przyrownywániem ſácrámentu. Y wywodźił to ták ſzeroko Filpottus Moremánnowi/ przywodząc mu wſzytki dalſze słowá Teodoretowe/ iże Moremánnus vmilknął. A Filpottus obacżywſzy że mu nieſporo mowić/ rzekł/ Nuże Pánie Moremánnie/ ieſli theraz niemaſz ná tho co odpowiedźieć/ proſzę ćię wymyſlże co ná drugą náſzę ſchadzkę.

¶ A Weſtonus będąc bárzo obrážony thymi słowy Filpottowemi/ rzekł/ Możeſz ſię ieſzcże ták bárzo nieprzechwáláć/ będźieſz miał ktoć ná tho odpowie/ á ten twoy dowod zborzy. Rzekł Filpottus/ Y owſzem o to pilnie proſzę/ áby mi ná ten moy wywod doſtátecżnie bez ſzerokiego krążenia y bez wykrętow odpowiedźiano/ iákoż iednák ćiebie y wſzytkiego Synodu teras o to proſzę/ ácżći ią to pewnie wiem/ y w thym ćię vpewniam/ iże wy y wſzytcy weſpołek temu nigdy nieucżynićie doſyć/ áni thego dokażećie/ ieſli chcećie w cáłośći zoſtáwić słowá Theodoretowe/ á nienaruſzyć niwcżym opácżnemi wykłády przyrownywánia ktore tám Teodoretus cżyni.

¶ Iż Filpottowi ná thy iego słowa niemożono odpowiedźieć/ przeto mu kazano milcżeć.

A w ten czas Dziekan Roffeński/rzekł/Panowie/ieśli chcećie widźieć/
czytáć/słyszeć/y poznáć/co pismo święte/co Doktorowie stárzy kośćielni v
czą/thym sposobem áby im nic nieuwłáczano/ ále ábyśmy im dali wiárę
náśládowáli ich/mam niektore dowody przećiwko they przyrodzoney byt
nośći Krystusowey/kthorą powiedaćie być w sácrámenćie. Naprzod są
słowá sámego Paná Krystusá v Mátteuszá we 26. káp. kthorym ieśli bę
dźiemy chćieli gruntownie wierzyć/tedyć wnet koniec będźie tey disputhá
cyiey/Abowiem tám znácznie Krystus sam o sobie powieda/iże my záwż
dy będźiemy mieli vbogie przy sobie/ale iego nie záwżdy/ á tho on mowił
przyrodzoney bytnośći swoiey.

A przeto/ieśli słowam iego wierzemy/ tedyć też thák zá pewne wierzy
mamy/iże ćiáło iego przyrodzonym obyczáiem żadnym sposobem niemoż
być teraz na źiemi/á dáleko więcey w sácrámenćie. Rzekł Westonus/T
słowá ták się máią rozumieć/iże nie záwżdy známi będźie Krystus/áby iá
mużnę brał/ále miásto niego będą vbodzy. Odpowiedźiał mu ná to Dźie
kan Roffeński/Ten twoy wykład ábo rádszey wykręt/iáwnemi słowy bo
rzy Augustin/ pisząc wykład ná Janá świętego gdźie powieda/ Kied
Krystus mowi ony słowá/mnie nie záwżdy będźiećie mieć przy sobie/ tho
mowi o bytnośći ćiáłá swego/bo nie wypowiedziáną opátrznośćią y nie wi
domą łáską swą bywa známi záwżdy thák iáko ná drugiem mieyscu sam
sobie mowi/O to ia zwami iestem áż do skończenia świátá/Ale w ćiele kto
rym się z Pánny narodźił/w kthorym był od Zydow poiman/vkrzyżowan
z krzyżá zyęt/w prześćierádło vwinion/y w grobie zámknion/w ktorym s
też vkázował po zmartwywstániu/nie záwżdyśmy go mieli z sobą mieć. A
bowiem on ćiałem swoim oblicznie z zwolenniki swemi przebywał czther
dźieśći dni/á oni byli przy nim áby się go napatrzyli/nie áby szli zá nim od
chodzącym:

Wstąpiłći do niebá/y niemász go tu więcey/boć tám w niebie vśiadł n
práwicy Bogá Oycá swego. Ale inszym sposobem tu on iest záwżdy znam
ábowiem maiestat iego y łáská iego nie odeszłá od nas/ á thym tylko spos
bem mamy go záwżdy przy sobie/Aleć to o bytnośći ćielesney rzeczono/N
záwżdy mię będźiećie mieć z sobą: Abowiem go kośćioł oblicznego w ćie
nie długo z sobą miał/á teraz go dosięga y widźi/nie oczymá ále wiárą.
Wyrwał się Wátsonus/y rzekł/Ná ty słowá świętego Augustiná łác
ia dam odpowiedź/y przywiodł drugie mieysce Augustyná świętego sob
bárzo przećiwne/gdźie Augustin pisząc wykład ná Janá świętego mow
Po onym stanie śmiertelnośći/nie mamy teraz Krystusá ná źiemi/ ták/
ko był niżli ćierpiał. Vsłyszawszy tho Filpot/ rzekł mu/á moy miły pán
Wátsonie/á więc to gruntowna odpowiedź/bá obacz iáko źle odpowied
sámemu Augustinowi/wykłádáiąc go iegoż sámego słowy/ábowiem Dź
kan Roffeński/pokázuie z tych słow Augustinowych ktore thu przywio
czego nas Augustin vczy/ abowiem nam pokazuie nie thylko śmiertel
stan ćiáłá Krystusowego niżli ćierpiał/ále też nam vkázuie sposob y st
tegoż ćiáłá vczynionego nieśmiertelnym po zmartwychwstániu/w ktory
ćiele iáwnie powieda Augustin/iże Krystus tu známi nie iest oblicznie
źiemi/ták widomie iáko niewidomie/iáko to sámże Augustin trochę ni
wykłáda mowiąc: Theraz iżeśmy pokázáli then dwoiáki sposob bytno
Krystusowey/ktory teraz swoim máiestatem ktory ma w nas/łáską y
patrznośćią záwżdy ná świećie przebywa/gdyż przed wsthąpieniem sw
do niebá ćiáłem też oblicznie był/kthorym ćiáłem iże iuż vśiadł ná práw
Bogá Oycá swego/teraz záprawdę ná świećie thym ćiáłem nie iest/m
mam/że iuż podobno żadnego wątpienia w they mierze miedzy ludźmi
mász/Toć są słowá Augustinowe:

A thák moy miły Panie Wátsonie/ieśliże Augustin pokázuie to/ iże theraz nie máß ná ziemi inákßey bytnośći Krystusowey/iedno bytność łáski a opátrznośći/gdyż iuż thym ćiałem w niebie siedzi/ izali y my nie będziemy musieli thoż wyznáć y wierzyć? A ieśli trzećiego iákiego sposobu bytnośći Krystusowey ßukáćie/áby záwżdy był ćiáłem swoim w sacramenćie niewidomym obyczáiem/ iáko ty mieć chceß/záprawdę ponieważ się Augustinem broniß/ á thego Augustin w żadnym pismie swoim námniey nie wspomina/ niemoże to być ináczey/iedno muśiß y sam to zeznáć/że Augustinowi przypisuieß tho/ o czym on nigdy nie myślił. A Wátsonus rzekł. A dla czegoż? Azaż na thymże mieyscu Augustin nie dowodzi onego mieyscá/iże Stefan będąc ießcze żyw ná świećie widział Krystusa iuż po iego w niebowstąpieniu? Odpowiedział mu Filpottus/Prawdá iest/ále trzebá tego pilnie doyrzeć/ iáko thám iest nápisano/ ábowiem thák tám iest w pismie/iże widział niebiosá otworzone á Krystusa siedzącego ná práwicy Bogá Oycá. Wátsonus vsłyßawßy tho vmiłował/ ále Westonus sprawcá Synodu chcąc się też oborzyć przećiwko thym dowodom Augustinowym/á chcąc towárzyßá rátowáć/rzekł/Aczkolwiekći theraz ná świećie nie iest wedle oblicznośći bytnośći ábo osoby ćielesney/ále przedsię ćiałem swoim bywa przy nas. Rzekł mu Filpottus/Pánie Westonie/Widzę że się bárzo zásadzaß ná tym iednem słowku Augustynowym (wedle) A o drugim słowku niemowiß nic/to iest/w ktorym Krystus vćierpiawßy y vmárßy wstał zmartwych /y wstąpił do niebá/y w ktorym iest w niebie/nie ná ziemi/ iáko tego dosyć iasnie dowodzi y wykłada Augustin.

Pátrzay ieśli to statecznego ćiło wieká odpowiedz.

¶ Po tym gdy iuż żadney odpowiedzi niedáwáli więcey przećiwnicy/thedy Dziekan Roffeński począł dokuczáć onym swoim pierwßem dowodem/ przydawßy y niektore inße/co ie był sobie ná kártę spisał: A Moremánnus/ ktoremu to było poruczono/áby mu odpor dáwał/nic mu gruntownego/ ani słußnego ná to nie odpowiedział/iedno tylko prośił/ áby then Dziekan sposobem Diálectyki árgumenta ábo wywody czynił/ázaby go mogł w czym rychley podchwyćić/y obroćiwßy rzecz swą do wßytkich słuchaczow powiedał/ iże Dziekan wiele mieysc przywodzi z Doktorow/á nic do końcá nie zámyka/ áni swoich dowodow według Diálectyki niestosuie.

A Dziekan Roffeński rzekł/Záprawdę ty sentencyie ktorem teráz z Doktorow przywiodł/są dosyć skutecznemi dowody/ná ktore chcę ábyś ty mnie odpowiedział. Rzekł Moremánnus/ Postępuyże w thych swych dowodziech sposobem Diálectyki/ Rzekł mu Dziekan Roffeński/Ponieważ tego ták bárzo pragnieß y to ia vczynię/á wezmę początek tych dowodow z sámey vstáwy tego sacrámentu tym sposobem:

Krystus rzekł/To czyńćie ná moie wspomniánie/ á tym sposobem będziećie oznáymowáć śmierć Páńską áże przyidźie/ To tedy sacrámenty Wieczerzey świętey iest thylko pamiątką Krystusową. A przeto nie iest w nim istotnie Krystus obliczny ćiałem/iáko ten kthory ießcze nie przyßedł. Abowiem ony słowa/áż przyidzie/dawaią znáć/iże tu ćiáłá Krystusowego niemáß.

¶ Vsłyßawßy to Westonus/ sprawcá Synodu/ stárał się o tho zwielką pilnośćią/ vśiłuiąc/iákoby tego dowiodł/iże ty słowá/áż przyidźie/nie do tego się śćiągáią/áby thu ná ziemi ćiáło Krystusowe być niemiáło/ále wßytkie ony iego dowody były bárzo nie krzeczy/ bo dáleko stroniły od pismá świętego.

A thák widząc Dziekan Roffeński iże iuż Westonus bárzo słábieie/oborzył się znowu ná Moremanná swego przećiwniká/y spythał go. Pánie Moremánnie/á iadłże Krystus wielką noc z zwolennikami swemi? Odpowiedział Mormánnus/ták iest/y owßem iadł.

Rzekł mu

Rzekł mu dziekan/ A tymże też obyczaiem y onego sacramentu ze zwolenni-
mi pożywał/ kthory był na on czas vstawił? Odpowiedział Moremannus
Tak iest zaprawdę. Rzekł mu Dziekan/ A prze Bog cię proszę/ A coż th
na on czas Krystus iadł? izali tam na on czas swoie przyrodzone ciało ia
iako wy dziś mnimacie żebyśmy y my czynić mieli. Odpowiedział Morem
nus/ Tak iest. A Dziekan rzekł/ Obacz iakoś sprosną rzecz teraz powiedzi
To rzekszy Dziekan vsiadł/ a Filpottus zasię powstawszy począł mowić:
to pokażę iawnemi dowody z pisma świętego wziętemi/ iże Krystus nie ia
własnego ciała swoiego gdy ten sacrament vstawował/ Bo ciało Krystu
we ktore w sacramencie bywa dane/ ma z sobą złączoną obietnicę odpusz
nia grzechow wszytkim godnie pożywaiącym: A ponieważ do Krystusa
nie należy ta obietnica/ thoć iuż iest rzecz iawna/ iże on żadnym sposobem n
mogł ieść ciała swoiego w sacramencie. Odpowiedział Moremannus/ A
z tym nie dzierżę aby vżywanie ciała Krystusowego miało w sobie obietn
odpuszczenia grzechow/ Rzekł mu Filpottus/ A proszę cię dla Boga coż
inszego rozumieią ony słowa ktore za was bywa łamane/ kthore bywa da
za was na odpuszczenie grzechow? Odpowiedział Moremannus/ Nic th
niewygraß/ bo tu nie bywa obiecane żadne odpuszczenie grzechow/ co się ł
no pokaże z onych słow v Jana świętego w 6. Kap: Chleb ktory ia dam
ło moie iest za żywot wszytkiego świata.

¶ A gdy iuż żadney inszey nie mogł dać słuszney odpowiedzi/ tedy mu d
ratunek Rapseldus mowiąc/ Panie Filpotcie źle ty rozumiesz obiecane od
szczenie grzechow w sacramencie/ kthore nie należy nic do Krystusa/ ale ty
należy do zwolennikow/ do ktorych Krystus mowi/ To iest ciało moie kth
za was będzie wydane/ thoć nie o sobie mowi/ Rzekł mu Filpottus/ Praw
iest/ ale się obacz/ iże ty twoie słowa są po mnie przeciwko tobie samemu/
ia na thym sadzę fundament dowodow moich/ Nowszem. Bo ponieważ
Krystusa nienależy obiecane odpuszczenie grzechow/ ktore należy tym co ci
iego pożywaią/ thedyć też y to żadnym sposobem nie może być/ aby Kry
miał ciało swoie ieść. Odpowiedział Westonus/ Ten thwoy dowod pra
niczemny iest/ bo tym sposobem toby za tym szło/ iże Krystus nie iest okrcz
ponieważby obietnica odpuszczenia grzechow do krztu przyłączona/ nie m
ła mieysca w Krystusie. Rzekł Filpottus/ Tedy prawie tym sposobem Kr
stus sacramentu pożywał iako iest okrczon/ Ale iż on krzest przyiął/ nieuc
nił tego z żadney potrzeby/ iakoby tego potrzebował/ abo iakoby w nim kr
miał sprawić co/ ale iże był mistrzem/ przeto chciał tak pierwey sam vczyn
aby był przykładem kościołow swoiemu/ aby kościoł wiedział czegoby m
naśladować w vżywaniu abo sprawowaniu sacramentu. A thym sposob
chciał się nam w tym pokazać na przykład/ a nie sam się sobie dać.

¶ Gdy tych słow dokończył/ tedy Westonus sprawca onego Synodu rz
do Filpotta/ A chceszże thy czynić dowody przeciwko przyrodzoney bytno
Krysthusowey w sacramencie? Odpowiedział Filpottus/ Zaprawdę ni
więcey nie proszę iedno o to/ ale tym sposobem/ abyś mię słuchał/ a mnie n
iey mowy nie przerywał/ a ktemu abyś kthorego pewnego odpowiedacza n
znaczył iednego/ bo wiele ich czynią zamieszanie/ a zwłaszcza ieśli ktho ma
barzo dobrą pamięć.

Gdy iuż noc nadchodziła/ tedy sprawca Synodu vczynił koniec disputa
iey/ a Filpotowi to poruczył/ aby nazaiutrz napierwey disputował abo gad
się o bytności Krystusowey w sacramencie.

Sprawa dnia czwartego.

A Ták we środę dniá 27 Páźdźierniká/ Jan Filpottus / iáko ten ktory był od sprawce Synodowego náznáczony/ gdy ßedł zgotowawßy się ná tę disputácyą/ chćiał pierwey vczynić rzecz po Láćinie/ w kthorey był chćiał tę wßytkę spráwę o bytnośći Krystusowey iáśnie y prawdźiwie wyłożyć/ ále sprawca Synodu wnet pobaczywßy záhámował to/ y nie dopuśćił żadney orácyey długiey mowić/ áni też długich wykłádow vżywáć/ á ktemu áby nic nie mowił po Láćinie/ ále áby wßythki wywody czynił Angielskim ięzykiem. Ktoremu Filpotus ták odpowiedźiał/ Záprawdę ná początku tey disputácyey/ dálekośćie inßą rzecz byli postánowili/ ábowiem tákeśćie mieć chćieli áby wßytko było spráwowano po Láćinie/ á dla thegoż y iam się był teraz nágotował po Láćinie mowić wßytko / á zwłaßczá że mi był pan Westonus sprawcá Synodu zádał to iáwnie iże nic nie vmiem/ chćiałem tho nieiáko pokázáć / że mi wżdy dał Pan Bog ácz nie wiele ale wżdy nie nic vmieć/ á ktemu ieślibych co ábo nieuczenie / ábo nie bárzo pobożnie wyrzekł/ czegobych nie mogł słowem Bożym dowieść / áby tego ludźie vczeni łácniey y rychley popráwili/ z mnieyßym obrazeniem ludźi prostych. Rzekł Westonus/ Nic to nie pomoże/ abo po Angielsku spráwuy wßytko ábo milcz: Odpowiedźiał Filpotus/ Toć to nagorßa że przekażaß/ rychło odstąpiwßy od pierwßey swoiey vstáwy/ á wßakże ia iuż y w tym będę posłußny/ y tę rzecz ktorą miałem czynić opußczę/ á iuż Angielskim ięzykiem wßytko będę odpráwował/ áleć to widzę/ iże thá niespodźiewána odmiáná y częste przerywánie/ przywiedźie mię ktemu/ że nie to będę muśiał mowić com vmyślił/ y z czymem się nágotował/ ále to co czás przyniesie. A wßákże pierwey niżli co mowić pocznę / krotkimi słowy wam wyłożę/ iákiey ia bythnośći Krystusowey w Sákrámenćie nie pozwalam/ áby wßyscy słuchácze snádniey porozumieli/ ku ktoremu się końcowi będą ściągały wßytki náße dysputácye. Abowiemći ia nie odmiátham oney słußney bytnośći Krystusowey w Sákrámenćie/ ktora bywa wedle sposobu nam od niego podánego/ ále thylko oney grubey á sprosney bytnośći nie pozwalam/ ktoraśćie wy ná tym Synodźie wáßymi podpisy potwierdźili/ choćia iest dále leko rozna od włásnego á prawdźiwego wyrozumienia pismá świętego/ to iest/ áby sposobem przemienienia/ przyrodzone ćiáło Krystusowe mocą y skutkiem słow od kápłaná wyrzeczonych/ wnet się zámykáło w chlebie y w winie: Tákowey ia bytnośći ktorą człowiek wymyślił/ á nie Bog postánowił/ nie pozwalam/ y przećiwko temu tákie dowody czynię.

¶ Ledwy był tego domowił / gdy sprawcá Synodu przerywáiąc mu rzecz/ kazał mu corychley dowodźić tego. A Filpotus nie mogąc daley ćierpieć they iego niebáczności zbytniey y niesłußney / y spodźiewáiąc się áby się thym mogł nieiáko rátowáć / vpadł ná koláná przed onymi zacnymi Grofy y Kśiążęty/ ktorych tám było bárzo wiele/ á niektorzy byli z naprzednieyßego á nawiernieyßego Senatu Krolowey / y prosił ich żeby thego przestrzegáli á niedopußczáli/ áby mu iuż nikt więcey nie przerywał mowy iego niwczym. A Kśiążętá bárzo mu rády thego pozwoliły. Ale sprawcá Synodu / vżywáiąc forthelow Prełátskich/ nie chćiał mu nic pozwolić/ á zwłaßczá oney orácyey ná ktorą się był nágotował / y owßem wołał tymi słowy: Abo bárzo krotko mow/ ábo milcz. Rzekł mu Filpothus/ Jużemći záprawdę chćiał teraz począć/ byś mi wżdy był dał státecznie domowić iáko się godźi. Wßakże iednák/ tego ktory mi będźie odpowiedał abo odpordawał/ Pytam pierwey/ Jáko wy wedle zdánia wáßego wykłádaćie tho słowo Sákrament? ieśli ták iáko stárzy niektorzy/ co imo inße imioná wieczerzą Páńską zwáli Sakrámentem ołtarzowym/ częśćią dla tego/ iże iest Sákrámentem oney żywey ofiáry / kthorą Krystus raz ná krzyżu zá náße grzechy ofiárował/ częśćią dla tego/ iże ćiáło Krystusowe vkrzyżowáne było oną o-

to ona ofiárá krwawá / ktorą krew wßytkich bydląt w ſtarym zakonie przelánę nà ołtarzu/nam znáczyłá: A tym ſpoſobem nie źle będźiemy zwáć. Cżſty inßem wyrozumieniem zowieß Sacrámentem ołtarzowym/to ieſt względem tákiego ołtharzá kámiennego / iaki dźiś w Kośćielech budują/ nà ktorym to co zową ſácrámentem ſtawiáią/ á to toż będźie co y ſákrament mßey/ iáko dźiś wiele ich ták zową: A gdy mi nà to odpowieß/ tedy daley będę poſtępował. Odpowiedźiał mu Chedſeius/ My kiedy mowiemy Sácrament ołtarzowy/tedy toż rozumiemy co y Sákrament Mßey. Rzekł Filpotthus/ Otoż ia ták powiedam/ iże Sácrament ołtarzowy / tho ieſt / wedle wáßego wykładu/mßa żadnym ſpoſobem nie ieſt Sácrámentem/áni w nim Kryſtus obliczńie ieſt ciáłem ſwoim. A co teraz mowię/obiecuię/iże wßythkiemu Synodowi thego ze ſłowa Bożego dowiodę / á będźieli thego potrzebá/ chcę przed Jey Miłośći Krolową / y przed wßytkim nawiernieyßym iey Senatem/toż mowić y bronić przećiwko ßeści nanaucżeńßych ktorekolwiek z tego Synodu nà to obierzećie. A ieſli nie będę mogł tey moiey ſentencyey ſłowem Bożym obronić/á tych ßeści niezwyćięże/ niechay będę ſpalon przed wrotmi dworu Krolowey Jey Miłośći.

To gdy wyrzekł mężnem ſercem y gorącym Duchem/ będąc ſprawcą Synodu tym wielce obrażony/ y z inßymi niektoremi thák rzekli do niego: A mßalonżeś ty: á rozumießże co mowiß: Odpowiedźiał Filpotus / A nie ßalonem z łáſki Bożey/y rozumiem co mowię. A wßákże niechay ſię nikt z thych moich ſłow nie obraża/ ponieważem ieſt gotow potwierdźić ich y bronić ſłowem Bożem: A owßem mamy z tąd Páná Bogá chwalić/ ktory Krolowey Miłośći dał tę chuć/ iże oná (iáko nam to pan ſprawcá Synodu iawnie powiedźiał) dáła każdemu wolność/zdanie ſwoie o Artykułech wiáry o ktore ſpor ieſt/wolnie powiedźieć nà tym Synodźie. A ták/ chcę ia też wedle tego dozwolenia poki mi prawdy ſtawa zdánie moie powiedźieć/ ktoregom ſię z ſłowá Bożego náucżył / chocia ſię wam ktorzy ieſteśćie nà thym Synodźie przełożeni ináczey zda.

¶ A w ten czás ſprawcá Synodu y z inßymi z ſobą zbuntowánymi Synodowymi oycy/bárźiey go niżli pierwey ſtrofowáli/o to/iże thák niewſtydliwie przećiwko Sákrámentowi Mßey mowił. A nà oſtátek ſam ſprawcá Synodu rzekł mu/Ey ßaleńcże/ſtrzeż ſię ábyś nie był w wieży. A on widząc ſię być thák oßukánym/iże nie mogł zdánia ſwego wolno powiedźieć / podniożßy oczy w niebo tak záwołał/O Boże iákiż to świát: ktory ma táki obyczay/iż nie chcą ludźie ſłuchać ßczyrego ſłowá twego:

¶ A to wyrzekßy/od żalu záp łákawßy vmilkł. A niektorzy pánowie zacni/nápominali ſprawcę Synodu/ áby mu dopuśćił mowić / ponieważ mu dáne każdemu wolne mowienie. Rzekł thedy Filpotus / Ja fundámentu mych wodow moich naprzod záſádzę nà piśmie świętym/ w ktorym wypiſan iest grunt wiáry náßey. A po thym przywiodę dowody co náſtárßych á nádanieyßych Dokторow Kośćielnych: Naprzod ieſt mieſce v Mátteußá w 28. kapitule/gdźie Anyoł niewiáſtam ßukáiącym Kryſtuſá v grobu odpowiedźiał: Wſtałći nie máß go tu. A v Łukaßa we 24. przydał Anyoł: Czemuż żywego miedzy vmárłymi ßukácie: W then ſpoſob y nà inßym mieſcu piſmo mowi/iże Kryſtus wſtał z mártwych/y wſtąpił do nieba/á śiedźi nà prawicy Bogá Oycá ſwego/ktore wßytki ſłowa ſą rzeczone o iego ćiele przyrodzonym. A przetho żadnym ſpoſobem nie może być ćiáłem ſwoim nà źiemi/ ale w Sákrámencie kiedy w niebie ieſt. Czego ießcże iáśniey nas vczą ſłowá ſámego Kryſtuſá v Janá w 16/gdźie mowi Kryſtus / Wyßedłem od Oycá/ przyßedłem nà świát/záſie opußczam świát/á idę do Oycá: A ty ſłowá/przyßedłem/odchodzę/nie mogą ſię ináczey rozumieć/iedno o przyrodzonym ciele iego/z kąd może dowodnie poznáć káżdy/iżeć teraz nà świećie być nie może.

Dowody Filpotowe.

A w tym nic nie wątpię/iż niektorzy iuż gotuią ſię zborzyć mi ty dowody mo-

ie/sposobem widomego abo niewidomego przychodzenia/odchodzenia/y bytności Krystusowey. Ale ia vprzedzaiąc ich / sam tho sobie zadawam imieniem ich / abym thym rychley mogł skończyć moie dowody / kthorych ieszcze mam więcey niżli tysiąc. Abowiem takowe ślepe wykłady dosyć iasnie borzą słowa zwolennikow Krystusowych / gdy mu mowili / słyszac a on o swym odeściu powiedał: Oto teraz iawnie mowisz / a nie masz żadney thaiemnice a przypowieści w słowiech twoich / ktore słowa zasię Cyryllus wykładaiąc powieda/ize tam Krystus w ten czas mowił słowy prostymi a iasnymi/bez żadney thaiemnice abo przekazy trudney powieści. A przeto ia tak czynię moy dowod abo argument. Jesli Krystus iawnie bez żadney przypowieści mowił ony słowa/ Teraz opuszczam swiat / a idę do Oyca / thedy ż żadnym sposobem nie mamy pozwalać oney niewidomey thaiemney / a rozumem nieogarnioney bytności ciała Krystusowego w Sakramencie/kthora iest we wszytkim barzo przeciwna nauce Krystusowey/y wszytkim iego słowam. Bo iesli wy prawdę powiedacie/tedyć się pewnie Apostołowie omylili/y Krystus pod przypowieścią a w thaiemnicy ty słowa mowił. Teraz co mi na to odpowiesz czekam/a potym przywiodę sentencye onych starodawnych Doctorow Kościelnych. A Chedseius powtarzaiąc słowa Filpotowe / tak na każdą rzecz zosobna odpowiedał. Anyołowe do niewiast o Krystusie słowa (wstał ci z martwych/ nie masz go tu) nie należą nic do bytności ciała Krystusowego w Sakramencie/ponieważ go w ten czas w grobie szukały niewiasty/y przeto Anioł przydał: Czemu szukacie żywiącego miedzy vmarłymi? A słowa ktores przywiodł z 14. kapituły Janowey/należą ku wniebowstąpieniu iako to wykłada Cyryllus/ iż wolennicy to pewnie wiedzieli/ize Krystus widomie miał do nieba wstąpić/ale to przedsię bytności ciała iego przyrodzonego w Sakramencie nie borzy: Bo y chrzciciel przez p ſac do ludu Antyochenskiego tż twierdzi / przyrownywaiąc Krystusa z Eliaszem/a ciało Krystusowe z Eliaszowa suknia/gdzie mowią Eliaszu/ Gdy był na ognistym wozie wzięt wzgorę / zostawił posobie suknia Eliaszowi voznowi swoiemu: A Krystus wstępuiąc do nieba / ciało swoie zsobą wziął/a przedsię ciało swoie posobie na zad zostawił/ z kąd się iasnie pokazuie/ize ciało Krystusowe widomie wstąpiło do nieba/ a niewidomie przebywa w Sakramencie ołtarzowym. Rzekł Filpotus/ Nieczesty krzeczy nie odpowiedział na słowa Anyołowe (Krystusa nie masz thu wstałz martwych) bo co było przednieyszego tos opuścił / bo ia tego tak dowodze: Krystus wstał z martwych/ wstąpił do nieba / y siedzi na prawicy Boga Oyca/toć go tedy nie masz na ziemi: Anis thez dostatecznie odpowiedział na słowa Cyryllusowe. Ale pierwey niżli zborze twoy wykład na słowa Cyryllusowe/chce mi się pilnie weyrzeć w słowa Kryzostomowe/ ktore wam zdadzą się być namocnieyszym dowodem/ ku postanowieniu waszey prosney nauki o cielesney bytności Krystusowey w Sakramencie. Ale wnet to pokażę iako wam ty słowa sa na pomocy.

¶ A w ten czas sprawcą Synodu / aby im tey naprzednieyszey obrony nie przekomiono / a chcąc ono chciwość słuchaczow kthora mieli ku słuchaniu Filpotá przerwać/a od niego ich odwrocić/ słowa Kryzostomowe pierwey po Łacinie/ a po thym po Angielsku mowił/przydawszy na końcu: Obaczcież tedy wszyscy cokolwiek thu was pilnie słowa Kryzostomowe / kthorych żaden nie może zborzyć. Rzekł Filpotus/ Othoż ia tho wnethże pokażę/ ize ty słowa nic wam nie sa na pomocy. A gdy mu y w ten czas przerywał rzecz sprawcą Synodu/obrociwszy swą rzecz do wszythkich onych Xiążąt y panow/rzekł do nich. Ten sprawcą Synodu mniema aby teraz był w szkole Zofistow/gdzie: iest taki obyczay/iż kiedy kogo tęgimi dowody borzą a potłumią ia/thedy on szpykami iakimi a szyderstwy/ y przerywaniem rzeczy/przeciwnika swego chce odwieść od przedsięwzięcia iego. A tak Westonus y z innymi swymi towarzyszmi/rozgniewawszy się rzekł: Filpotus nic nie ma przeciwko

thym słowam Kryzostomowym / iedno iákieś sny á prożne myśli. Rzek
Filpotus / Słuchayże iuż teraz / á po tym będźieß sądźił / bo iákom do theg
czásu czynił / thák y po tym czynić będę / ilekroć wy moie dowody będźieć
chćieli borzyć pismem ludzkim / ia wam będę odpowiedał pismem świę
tym / ábo świádectwy Doctorow stárodawnych / ktorych zwierzchność zr
wna się z zwierzchnością tych kthorych wy pismá przywodźić będźiećie / á
moiey głowy nie przydam nic / á ieślibych miał coż moiey głowy przydáć
niechay mi nikt nie wierzy. A iżbych wam odiął obronę słow Kryżostom
wych / vczynię to dwoiákim sposobem. Naprzod z pismá S. á po tym z sá
megoż Kryzostomá. Naprzod tedy gdźie mowi Kryzostom / iże Krystus
gdy wstępował w niebo / wźiął z sobą ciáło swoie / á ciáło theż swoie ná zad
po sobie zostáwił / to iest ßczyra prawda / ábowiem to wßyscy spolnie wie
rzymy y wyznawamy / iże Krystus w żywoćie Panny Máryiey przyrodz
nie náße wźiął / á przeto ták z nim iesteśmy złączeni / iże słußnie á prawd
wie ciáłem iego bywamy názwáni y iesteśmy. A przeto Kryzostom pra
wdę powieda / iże Krystus ono ćiáło kthore z Pánny wźiął / z sobą do nieb
odniosł / á záśię ná zad ćiáło swoie ná źiemi zostáwił / to iest / nas / bo my w
ßyscy wybráni iego / iesteśmy ćiáło iego / iáko nam tego y Páweł święth
potwierdza / gdy w 5: kápi: do Efezow názywa nas członkami Krystuso
wymi / y ciáłem z ćiáłá / á kośćiámi z kośći iego: A ieśliby kto mowił / iże Kr
zostom ná tym mieścu o Sákrámencie mowi / á iżbych ia ty słowá iego n
słußnie wykłádał / dobrze / niechayże sam Kryzostom będźie wykłádaćie
swych słow / Ten máło wyżßey niżli ty słowa wyrzekł / ták mowi. Krystus
gdy do niebá wstąpił / ćiáło swoie nam w táiemnicy sákrámentu zámknio
ne zostawił / A to słowo w táiemnicy coż się inßego rozumie / iedno Sákrá
mentálnie? A záprawdę to ćiáło swoie Kośćiołowi swoiemu ták Sákrá
mentálnie zostáwił w Sákrámencie krztu / iáko też w Sákrámenćie wie
czerżey. Czego nam Páweł święty dawa iásne świádectwo / gdy mowi / J
że my ktorzy iesteśmy okrzczeni w Krystusie / iużeśmy przyoblekli Krystu
sá. Z kąd się pokázuie / iże Kryzostom nic wam nie pomaga do they wáße
sprosney náuki / o ćielesney bytnośći Krystusowey w Sákrámencie.

¶ W ten czás gdy to mowił Filpotus / tedy Mistrz Pikus ßepthał co
sprawcy Synodu Westonowi / y wnetże widząc że im iuż wywroćił / y prz
tomił on naprzednieyßy fundámenth ich náuki / boiąc się / ieśliby dále
mowił / á tę rzecz swą do końcá wedle obyczáiu thákowey rozmowy zámy
kał / áby im iuż práwie do gruntu tey ćielesney bytnośći Krystusowey / ni
wywroćił y nie zborżył / kazáli mu milczeć / A przetho rzekł mu Westonus
Pánie Filpoćie / Jużeś dosyć ßeroko rzecz twą wywodźił / postąpże theż iu
drugiemu mieścá: A Filpotus rzekł / A iákoż ia tho mogę vczynić ábych
miał milczeć / ponieważ ießcze mam dowodow bárzo wiele / á dopierom / y
to ießcze nie do końcá ieden odpráwił? Mamći ia ießcze z onych stároda
wnych Doctorow podpory tego mego pierwßego dowodu / od ktorych mi
poniewoli to twoie wßetheczne przerywánie odwodźi / że mi każeß milcze
kiedy prawdę mowię / ktorey mi zborzyć nie możeß / y thym mię chceß zwy
ciężyć. Rzekł Westonus sprawcá Synodu / Otożći iuż roskázuię ábyś mil
czał / á by słowá nie mowił więcey. Milczże. Odpowiedźiał Filpotus / Ju
dobrze rozumieß y widźiś iáką mam broń przećiwko wam y przećiwko wá
ßey fałßywey náuce y obłędliwym dowodom wáßym / przeto mi każeß mil
czeć. Rzekł mu Westhonus / Jeśli nie vstąpiß / ábo nie będźieß milczał
dam ćię wsádźić: Odpowiedźiał Filpotus / A więc się to zgadza z tym co
nam ná tym Synodźie obiecał / żeś nam wolne mowienie imieniem Kro
lowey dawał? ábo izali to zgadza się z onym twoim kazániem / ná kthore
meś się ty chłubliwie obiecował káżdemu odpowiedáć / ktoby się iedno z to
bą chćiał w disputácyą wdáć.

Czemu

¶ Czemuż mi iuż tę wolność od Krolowey dáną odeymuieß/iż nie mogę y iednego dowodu moiego odprawić / choćia ich mam pogotowiu barzo wiele? Rzekł Pikus/ Ja tobie panie Filpoćie ślubuię/ iż iesli theraz vstąpiß á będźieß milczał/ na inßym mieścu odpowiedząc tak/ iżeć się stanie dosyć. Odpowiedział Filpotus/Wy aż do tego czásu skrywßy się w kąciech/ przebaczáliście wiele/ folguiąc y Bogu y świátu/á teraz wßyscyście się spiknęli ku zátłumieniu prawdy/y świętego słowá Bożego/wroćiwßy ná zad kłamstwo/ ktorego nigdy nie będźiećie mogli bronić náuką pisma s.

¶ A to rzekßy vspokoił się/choćia/rozgniewany dla tego/ iż niewstydliwie y názbyt srogo/przećiwnicy iego/nie mogąc obronić swoiego kłamstwa/ abo prawdę ćiemnośćiami swoimi zásłonić/ kazáli mu milczeć. Thedy Doctor Elmerus powstawßy/począł z Morremánnem / ktory był obiecał odpowiedać y odpor dawać Filpotowi / státecznie posthępowáć /przywiodßy wiele mieśc pisma świętego/dowodząc tego czego się był dźień przed thym podiął dowodźić o słowiech Teodoretowych / kthore był Cheyneius przywiodł. Kthoremi dowody będąc sprácowány Moremánnus / prośił aby mu dano dźień ku przeczytániu powoli tych słow ktore tam przywodzono/bo iż támtego mieśca nie czytał/nie miał co grunthownego odpowiedźieć. A tak sprawca Synodowy (áby się nie zdali prożno siedźieć) poruczył Doktorowi Haddonowi/áby wźiąwßy się zá słowa Teodorotowe/ potwierdzał dowodu Elmerowego. A gdy zaśię iemu przećiwnego dano Watsoná / thak się długo miedzy sobą dysputowáli/iże Wathsonus z wielkim wstydem záćiął się na iednym słowie Greckim/nie wiedząc co odpowiedźieć/chyba to/iże wątpił w tym iesli thak w kśięgach iest nápisano iáko Haddonus powiedał. A Haddonus obaczywßy to/ wyiął thy kśięgi po Láćinie drukowane z zánadr/ y vkazał ie Wátsonowi mowiąc: Nuże/komuż tu daß winę w tym słowie / iesli themu kto ie z Greckiego ná Láćinskie przełożył/á nie dobrze to słowo wyłożył / czyli Drukárzowi ktory się mogł omylić ábo omylił drukuiąc? Rzekł Watsonus/ Nowßem nie mogę rzec ináczey/iedno iże się tu Drukarz omylił.

A Haddonus wyiąwßy też kśięgi po Grecku drukowáne/ vkazał mu ono mieśce pálcem/ o kthore spor miedzy nimi był/mowiąc/ Otoż maß Greckie kśięgi/y to słowo tak położone iákom ia przywodźił. Czemuż milczyß/ a czemu teraz nie odpowiedaß?

Tedy Doctor Pernus/ ßerokimi wywody pokazał swoie zdánie o przemienieniu chlebá w ćiało/potwierdzáiąc potężliwie tego/co pierwey Doctor Elmerus/y Doctor Háddonus/mowili y przywodźili/ktoremu Westonus rzekł. Zaprawdę słußnie mi się to widźi bárzo dźiwna rzecz / iże teraz thak mowiß/ poniewaześ się w ten przeßły piątek podpisał na náßę sentencyą.

¶ Ale mu ná ty iego nieprzystoyne przymowki ták odpowiedźiał Elmerus/Zaprawdę panie Westonie /godna iest wielkiego karánia tá twoiá zbytnia nieludzkość / iże ták śmieß każdego wßetecznie doieżdżać słowy ná thym Synodźie/ná ktorym daná iest wolność káżdemu to mowić co czuie w swoim sumnieniu / ná ostátek/ y thyś sam dźiś trzeći dźień dał każdemu moc zdanie swoie powiedźieć/y tym też ktorzy się iuż byli przed tym ná wáße zdanie podpisáli.

A iż się iuż noc przybliżáłá/rozerwáły się ty swary/ á thák Westonus sprawcá Synodu/pochwaliwßy tych ludźi naukę / thak ná ostátek wßytkę rzecz zámknął.

¶ A wßákże cokolwiek się tu y ná tę y ná owę stronę mowiło / áby do tego wßytki dowody nie záwádźiły/niechay záwżdy święta będźie zwierzchność/ świętey máthki Kośćioła/ áby iey vstáwy v káżdego mieśce miały/ a iżby w ten sposob wßytki rzeczy były spráwowane.

Spráwá dniá piątego.

W piątek dniá 27. Páździerniká / Westonus sprawcá Synodu / przyszedszy do zgromádzenia / mowił do wszytkich w obec: Do thego czásu cáłe dwá dni strawiliśmy około iednego słowá. Teraz záśię zeszliśmy się ábyśmy dostátecznie odpowiedáli ná wszytko / cobykolwiek okrom thego kto mogł ábo chciał zádáć / thylko prośimy wszytkich disputatorow / áby swe argumenta ábo dowody krotko odpráwowali. Rzekł Háddonus / Iż tho zá łáską wászą być może / pytham tych kthorzy mnie máią odpowiedáć (ponieważ Wátsonowi dano dwu pomocnikow Hárpsfeldá y Morganá) ieśliże thák rozumiecie / áby nieco chlebá y winá w Sácrámencie zostawáło po poświęceniu? Odpowiedźiał Wátsonus / Aza ty nie trzymasz tego / iże tám rzecznie / istotnie / á oblicznie iest ciáło páńskie? Rzekł Háddonus / Nie godźi się to ábyś ty ponieważ ćię ná tho wysádzono / ábyś mi odpowiedał á odpor dawał / miał mnie iákoby osobę odmieniwszy questie zádáwáć.

¶ Tu się długo obádwá opieráli / bo nie chćiał Wátsonus odpowiedáć / áżby pierwey ná iego pytánie Háddonus odpowiedźiał / á wszákże po tym przewiodł to Háddonus / iże mogł swoy dowod kończyć. Y rzekł / Teodoretus / iáwnie vczy / iże istność chlebá y winá zostáwa nieodmienioná / gdy mowi / Zostawáią też rzeczy tymi po poświęceniu ktore były przed tym. Y ták długo był o to miedzy nimi spor / bo po słowku rozbierali tho miedzy sobą / áż po tym Háddonus z Greckich Kśiąg potwierdzał swych dowodow / czytáiąc słowá Teodoretowe.

A gdy iuż zwyćiężył Wátsoná Háddonus / począł mu thám ieszcze zádáwáć insze questie z strony Sácrámentu / podpieráiąc ich mocnie tymże Teodoretem. A iż Wátsonus żadnym sposobem nie mogł mu ná nie odporu dáć / nie wiedząc iuż co dáley czynić / rzekł: Otożći iuż powiedam / iże dowody tego Theodoretá nie máią być v nas ważne / bo násládował kácerstwá Nesteryusowego / á ták nie przyimuię Teodoretá y ziego pismem. Ale rádszey chćiałbych z Cheyneiusem mieć rozmowę niżli z tobą: Abowiem on / ponieważ wyznawa istotną bythność Krystusowę w Sácrámencie / y iuż się z námi podpisał do tey sentencyey / zda mi się że się lepiey zgodźi do they disputácyey niżli ty. Rzekł Cheyneius / Láskáwi Oycowie / mam zá to że mi dopuśćicie mowić to co v mnie w sercu iest. A mam to vfánie / ieśli mię budźiecie chćieli słucháć / iże tę rzecz ták wypráwię / iże ná vznáną prawdę wszyscy wnetże przyzwolićie.

Swiádek mi iest Bog / iżemći vmyślił nigdy nic nie twierdźić z vporu áni z zákámiáłośći / ábych nie miał rad pozwolić tym kthorzyby mię lepiey náuczyli. A ponieważ w tey wászey łáwicy záśiedli ludźie bárzo náuczeni / ktorzy mnie dáleko przewyższáią / ieśli kthorzy będą mogli moim dowodom odpowiedźieć ábo odpor dáć / ia chcę być wszytek w ich mocy / á po tym zni mi będę mowił y trzymał / bo nie chcę być widźian początkiem ábo pomnożyćielem iákiego kácerstwá / áni też chcę vpornie á krnąbrnie czego broni przećiwko náuce świętey mátki Kośćiołá / ktora iest prawdźiwa á własna oblubienicá Krystusowá. Rzekł Westhonus / A komuby się nie podobał ták skromna powieść człowieká ták skromnego y wielce vczonego / kthory się pilnie we wszelákich náukách ćwiczył / y wszytkich Doctorow pismá pilnie przeczytał? Záprawdę ten mi się zda być godźien / áby wedle swey wielkiey mądrośći / sam tylko ná tym Synodźie disputował.

A przeto was wszech nápominam y proszę ábyśćie go pilnie słucháli. Rzekł

Cheyneius/ Y ia was proszę/ ábyśćie y mnie pilnie y łáskáwie słucháli/ y ze mną ty dwie słowá mowili/ Niechay zwyćięży prawdá.

¶ A gdy to rzekł/ poczęli wszytcy ile ich tám było wielkiem głosem wołáć/ Niechay zwyćięży prawdá/ A Westonus vsłyszawszy to/ rzekł/ Thák pospolićie Hipokrytowie rádźi máwiáią/ Ale tho było lepiey rzec/ Zwyćiężyłá prawdá. Odpowiedźiał Cheyneius. Jesli mi dopuszczasz/ spráwię ia to/ że y ty sam thoż ze mną będźiesz mowił. Ale thy pánie Wátsonie/ iáko śmiesz Doktorá Háddoná od disputhácyiey odrzucáć/ iż nie chce przyzwolić ná wászę náukę/ o przyrodzoney á istotney bytnośći ćiáła Krystusowego w sácrámencie? Y owszemeś ty był tey sromoty godnieyszy/ kthory gwałćisz ten sácráment złym rozumieniem. Odpowiedźiał mu Wátsonus/ A wszákeś się y ty ná tę sentencyą podpisał/ Nie mnimay ábyś się thák leda iáko miał z tego wymknąć.

¶ Tedy y inszy towárzysze ich toż poczęli wołáć/ iże máłą chwilę musiał milczeć Doctor Cheyneius/ áż gdy pánowie y Rśiążętá roskázáli/ toż mu zá się dopuszczono mowić. Thedy on począł wykłádáć/ iákim vmysłemy iákim sercem tę ich sentencyą on był podpisał/ a tho dáleko inszym sposobem niżli się im zdało.

Po tym powtárzáiąc ony dowody Doctorá Háddoná/ chćiał áby mu ná nie odpowiedano/ A gdy mu táką odpowiedź dano/ iáko y sámemu Háddonowi pierwey/ rzekł Cheyneius/ Plotkić to y śmiechowisko/ iż niemożesz odporu dáć/ więc gániß y zámiátasz Teodoretá/ bo to iest Doctor Krześćiáński/ y niema w sobie námniey tey wády kthorą mu ty zadáwasz. A ponieważ go kácerzem zowiesz/ słuchayże támtych iego słow z ktorych go thy sądźisz być kácerzem/ gdźie mowi: Jáko znáki ćiáłá y krwie Krystosowey po wzywániu imienia Bożego nád nimi/ odmieniáią imioná/ chocia ony záwżdy przedśię záchowuią w sobie swoię własność/ tho iest/ zostáwáią chlebem y winem/ ták theż ciáło Krystusowe/ gdy iuż do niebá wstąpiło/ odmieniło imię/ bo ie zową nieśmiertelnym/ chocia przedśię záwżdy zostáwa w nim iego własne przyrodzenie/ kształt/ y ográniczenie/ bo gdy iest ná iednym mieścu/ niemoże być zárázem ná wszytkich/ a iżbych wszytko iednym słowem zámknął/ onyż swoie przedśię wszytki własnośći ćielesne záchowuie: A ták iesli ty tego nie pozwolisz/ iże chleb y wino po poświęceniu záchowuią w sobie przyrodzenie swe y własnośći swe/ tedy ia też tobie tego niepozwolę aby ono ciało Krystusowe teraz gdy iuż do niebá wstąpiło/ záchowywało w sobie swe własne przyrodzenie ćiáłu náleżące.

A gdyż ty to názywasz kácerską powieśćią/ tedy y ty muśisz być kácerzem/ iesli tego niepozwolisz/ iże chleb y wino záchowuią własnośći swe po poświęceniu/ poniewasz to y sam widźisz że chleb zostáwa chlebem/ á wino winem/ á imię zmieniły/ bo ie iuż zową sácrámentem. Odpowiedźiał Wátsonus/ Nie iest ták iáko ty powiedasz/ Bo tám Teodoretus gdźie mowi/ iże po poświęceniu zostáwa własność chlebá y winá/ tedy to mowi o tym/ co zwierzchu widźiemy/ iże ná weyrzeniu zostáwa podobny inszemu chlebowi y winu. Odpowiedźiał Cheyneius. Slachethni á zacni pánowie/ proszę was dla Bogá/ nie wierzćie temu człowiekowi/ Bo iesli mu wierzyć będźiećie/ thedyć się to wam przyda/ iż gdy poiedźiećie ná swych koniech przez cały dźień áż do nocy/ możećie słusznie rzec/ żeśćie tego dniá swoich koni nie widźieli/ iedno iákąś śierść ábo bárwę wászym koniem podobną/ Toćby thedy nalepiey Krystusá posłáć do szkoły Aristotelesowey/ áby się od niego lepiey mowić náuczył:

Bo gdy powiedźiał iże widźiał Nátánáelá pod figowem drzewem/ by thám był ná ten czás Aristoteles/ pewnieby był Krystusá o te słowa zgromił/ dowodząc mu thego/ iż nie sámego człowieká widźiał/ ale tylko bárwę człowieczey

osobie podobną. Odpowiedział Watsonus/ A coż na thym/ choćia po sobie maćie thego iednego Teodoretá/ gdyż my mamy po sobie inßych więcey niż sto? Rzekł Westonus/ Pánie Morgamie/ wystąp sam a rathuy go. Morganus wystąpiwßy/ przeczał się długo z Cheyneiem o słowa Teodorethowe/ a gdy widział Watsonus/ że y ten był słaby przećiwko niemu/ werwał się zaś miedzy nie mowiąc/ Choćia wy maćie po sobie tego Teodoreta/ o ktorego księgach przed trzemi laty nie było słycháć/ a wßakże tylko thegoż iednego maćie po sobie.

A coż then vczyni przećiwko wielu inßych/ y przećiwko zezwoleniu kośćioła powßechniego? Odpowiedział Cheyneius/ Mamći ia ießcze y inßych bárzo wiele ktorzy toż twierdzą co y Teodoretus/ y wnetże począł czythać słowa Ireneusowe/ gdźie mowi. Gdy wino naleią w kubek/ y chleb przyimie słowo Boże/ stawa się sacramentem ćiała y krwie Krystusowey/ kthoremi ćiała naße bywa posilane.

Jesliże sacrament ćiáłá naße karmi/ tedyć tám pewnie muśi być coś inßego co naße ćiało karmi/ niżli ćiało y krew Krystusowa. Odpowiedział Watsonus/ Oto błądziß/ bo tho słowo (ktoremi) nieśćiąga się do onych dalßych słow/ to iest chleba y wina/ ale do tych blizßych/ to iest/ do ćiała y krwie Krystusowey. Rzekł Cheyneius/ A więc ćiało Krystusowe karmi ćiała naße? Dobrze/ pozwolęć ia tobie thego/ iżeć karmi ćiała naße/ ale ku nieśmiertelnośći lecz przedsię y ták ießcześmi niezbił mego dowodu/ Abowiem/ iesli tho ták rozumieß/ á iáko mi odpowieß ná słowa Hisychiusowe/ gdźie mowi o zwyczáiu palenia znákow? Proßę ćię/ co tam pali ogień? Odpowiedział Watsonus/ A coż po tym mordowáć nas ták bárzo temi gadkami ábo questyámi/ ábo się o nie ták pilnie stáráć? Jesli w tym iest iáki błąd/ Niechayże będźie przyczytan Krystusowi. Rzekł Cheyneius/ Z czegoż wżdy bywa ten popioł?

¶ A w then czas Harpsfeldowi roskazano/ áby Watsona rachował/ Hárpsfeldus wystąpiwßy/ powiedział trefny przykład wßechmocności Bożey/ á ludzkiey krewkośći/ ktora niemoże rzeczy Boskich rozumem swym ogarnąć áni dośiądz/ y napominał/ ilekroć co widźiemy/ dotykamy się ábo kosztuiemy/ ábyśmy nie zawżdy wierzyli náßym smysłom/ y powiedział niekthorą baykę o iedney niewieśćie/ ktora powiedała/ iże widźiała gdy sacrament gorzał v niey w wácku.

Do básni się vćiekaią gdźie prawdy niestawa/ czemu nie do Ewanieliey ábo do prorokow.

Y przydał ty słowa Hárpsfeldus/ Záprawdęć/ co tám gorżáło w popioł się obrácało. Rzekł Cheyneius/ Wżdyć tam iednák było cokolwiek co ogień palił? A niemożeß thego przeć iż tam byłá/ ábo bytność chlebowa/ ábo bytność ćiáłá Krysthusowego. A Harpsfeldus/ kręćiwßy się długo iakoby się z thego wymknąć/ po tym ták odpowiedział: Dźiw tam był. A Cheyneius rzekł/ gwałtem w sobie hámuię śmiech/ widząc ty wáße plotki kthoremi się chcećie wyglowáć/ Jesliże co inßego niemaß odpowiedźieć/ á zaby nielepiey/ ábyś dał chwałę Bogu y prawdźie.

A widząc Westonus sprawcá Synodu/ że iuż y then osłábiał/ rzekł/ Pánowie moi/ co się wam widźi/ Azaż się iuż niedosyć stało wßytkim? Rzekli oni towarzyße iego: Ták iest. Ták iest?

¶ Ták Papieżnicy wołali/ Ale więcey było tych ktorzy zaśię wołali przećiwko temu. Nietak/ Nietak/ A to wołanie było ták wielkie/ że ie dáleko było słyßeć/ Ktorem wołaniem będąc nie pomału porußony Westonus/ rzekł: Myć potrzebuiemy rozsądku Synodowego/ nie wołánia ludźi prostych. O ty pánie Haddonie/ y inßy twoi towarzyße/ Tośćie mi przez trzy dni zádawali questyie/ a chcećieß záśię przez drugie trzy dni/ odpor dawáć inßym? Odpowiedźieli Háddonus/ Cheyneius/ y Elmerus/ Niebędźiemy/ aż nam pierwey naße dowody dosyć vczynićie.

Rzekł Filpotus/Ja wam tego nigdy nie dopuszczę/abyście się mieli chlubić tym/żebyśmy na wasze dowody nie chcieli oporu czynić/ale vczyńcie wy pierwey na nasze opor. A ia stánę się na odpowiedánie przeciwko wam wszytkim.

¶ Ktoremi słowy Filpotowemi/sprawcá Synodu Westonus/będąc bárzo rozgniewány/począł się zniego naśmiewáć/y rzekł/Godnieyśyś iść do Bedlem/niżli tu disputowáć. Ale ná ty słowá bárzo skromnie nie zgniewem/odpowiedźiał mu Filpotus/mowiąc/Nowszem thy dálekoś iest godnieyszy thego áby cię tám odestano/gdyś thák niewstádasz sobą/dáwasz się swey niepowściągliwey furyiey vnosić będąc podobny szalonemu/ábowiem w they dysputácyiey zápomniawszy twego vrzędu/wszytko mieszasz. Tedy powstawszy Westonus rzekł. Pánowie moi/iuż wszytek Synod przyzwolił y podpisał się ná te nasze ártykuły/okrom kilku ich/ktore y z ich dowody iuż bárzo dobrze znácie. Dáwálismy im odpowiedź y odpor przez trzy dni/tym sposobem/áby też y oni nam tákże ná nasze zadáwánie dáwáli odper/aby był zachowan wtasny porzádek disputácyiey. A przetho ieśliże oni mogą tey náuki bronić dobrze/niechayże ták będźie. Rzekł Elmerus/Bácież proszę was thego człowieká niewsthydliwego/iákoć śmiele kłámá? A pánie Westonie/kiedyżesmyć co obiecáli? Awszákosmy nie obiecowáli nigdy disputowáć/iednosmy chcieli wszytkim oświadczyć się z thym cośmy w nászem sámnieniu mieli. Azaż niepámiętasz kiedysmy się nie chcieli podpisáć/iżesmy obiecali dáć tego przyczyne czemusmy tego nie chcieli vczynić/iákoż iednák iuż po trosze przyczyniesmy tego dáli/y gothowismy ieszcze szerzey y iásniey dáć. A wszákże nigdysmy nie przyzwalali ná disputácyią/á przeto tych słuszńie mamy gánić/ktorzy to dysputácyą názwali/A przeto nie czekáycie dáley od nas żadney odpowiedźi/áż wy pierwey ná nasze dowody (ták iáko się było z przodku postánowiło) odpowiecie/A chociabysmy też wam chcieli odpowiedáć/pokiścież wy nam ná nasze dowody nie odpowiedźieli/sámibysmy się oszukali/y niemielibysmy z thąd żadnego pożytku/ponieważeście wy iuż v siebie vgruntowali swoie sentencyą/á thák chociabysmy z wámi posthępowali w disputácyiey/przedsie niesprawiemy nic.

Sprawá dniá szostego.

Drugiego dniá/to iest/dniá 30. Pázdźierniká/gdy się zásie zeszli/sprawcá Synodu pytał Filpotá/iesliby chciał to theyże questyiey dawáć odpor ná ich dowody? A Filpotus powiedźiał/że tho bárzo rad chciał vczynić/ale tym sposobem/áby oni pierwey iáko byli obiecáli/dáli stuszną odpowiedź/ná iego dowody ktore on iuż był przed thym przytoczył/y przydał ty słowá/A iáko wy możecie się thego odemnie domágać/ponieważeście mi ieszcze y ná ieden moy dowod ktorych mam bárzo wiele/żadnego oporu niedáli? A ieśli to vczynicie/tedy ia obiecuie się zásie po tym poki będźiecie chcieć wam odpowiedáć. Rzekł mu Westonus/O toż iuż teraz mow co chcesz/á Morganus będźieć dáwał opor. Tedy Filpotus nic nie mieszkáiąc/wźiawszy on swoy árgument ktorego mu pierwey nie dopuszczono kończyć/ták mowił. Ponieważ ciáło Krystusowe ktore iest práwie ciáło ludzkie/wstąpiło do nieba/y vsiádło tám ná práwicy Bogá Oycá/tedyć tożadnym sposobem być niemoże/áby ná ziemi w sácrámencie było niewidomie/Thego gdy mu niepozwolił Morganus. Rzekł Filpot/Tegomći ia był chciał dowodzić byście mi byli dospuścili mowić/co spodziewam się iże theraz vczynicie.

Abowiem

Abowiem iedno przyrodzenie niemoże mieć w sobie wiele rzeczy przeciwnych. Ale ciáło Krystusowe iest przyrodzenie człowieczę nie Bóskie/Toć hedy przenie niemoże w sie przyimowáć rzeczy przeciwnych á z sobą walczących. ciele śnie być y tymże sposobem zárázem nie być (iáko tho/áby ciáło iákie ciáśnym obyczáiem iednego áskotnie czásu zárázem było y ná niebie y ná ziesą tho rzeczy dwie sobie barzo przeciwne/thák iż sie prawie przeciwią ludzkiego ciáła przyrodzeniu: Toć tedy niemoże to być rzeczono prawdźiwie/ ludzkie ciáło Krystusowe ono ktore wstąpiło do nieba/ zárázem iednegoż cisu było ná niebie y ná ziemi/ chocia widomie/ chocia nie widomie/iáko powiedácie. Odpowiedźiał Morganus/Dowiedź tego/áby ciáło Krystuwe było poddane nature ciáła człowieczego. Rzekł Filpottus/Dowiodę tego Wigiliusem/ktory iest stary Doctor/y samiż go Papieżowie Rzymscy wsali w liczbę świętych/ y dzień mu náznáczyli świecić. Odpowiedźiał Morganus/A wiec to pismo święte? Dowiedź ty mnie pismem świętem: Rz Filpottus. Ták dowodzę/Pawek święty powieda/ iże Krystus we wszytkim Do Zydow. 9. Filip. 2. nam był podobnym okrom grzechu. A przetho co nie iest dano przyrodzeniu ciáła nászego/to iest/áby ciáło nasze zárázem iedne czásu było widomie w Lidinie á w Linkolnitey niewidomie/czego też niemogą vczynić inse creatury ko powieda Didymus y Basilius/że ani ánieli niemogą być iednego czásu wielu mieyscach rożnych/ toćtez nie iest dano y ciáłu Krystusowemu/ á prtho cielesnym obyczáiem nie może być w sacramencie. Odpowiedźiał Westnus/Powieda on iże Krystus nie we wszytkim stał sie nam podobnym/ á go dowodźi tym/iże sie nie począł z nasienia męzczyńskiego iáko my. Rz Filpottus/Jednak to przedsie musicie wyznać/iżeć Krystus/mocą Ducha począte ciáło z ciáła Panny Marityey/ma we wszytkim naszemu podobne/á bá tylko okrom grzechu. Odpowiedźiał Morganus/Wszákże ty przedsie ty słowy Pawłowemi niedostátecznie dowodzisz twoiey sentencyey. Rzekł Fpottus/Coż/á tákże wy niemácie nic/iedno sznypki a syderstwa? Przywoia ieszcze inse świádectwá pisma swiętego/ponieważ ci sie to niepodobá ponieważ Wigiliusa odmiatasz. Piotr s. w swoim kazaniu/iáko o tym p Lukasz s. w 3. kápitule spraw Apostolkich/tak o Krystusie mowi. Iż potrbá tego áby był wzięt do nieba/aż do ostátecznego skończenia wszytki brzec ktore słowá sa powiedźiane o iego człowieczem ciele. A ieślić Krystus nie być aż do tego czásu záchowany w niebie/ thedyć niemoże iáko wy myślicie być ná ziemi w sacramencie. Ná thy słowá Morganus vśmiechnął sie/ nic nieodpowiedźiał. Rzekł Harpsfeldus/A chceszże ty Filpocie do ktorekolwiek mieysca Krystusa obowiązáć? Filpotus rzekł. Nie chcę do żadnego inszego mieysca Krystusa obowiązować/áni do żadney iákiekolwiek rzeczy dno z tym dźierżę/ iżethám iest gdźie g o powieda być słowo Boże/ Ale cist Boże iasnie pokazuie/iże Krystus w niebie siedźi aż do dniá ostátecznego iásmy iuż słyszeli. Rzekł Harpsfeldus/Coż to iest? Azaż niemoże Krystus wskiego vczynić/Odpowiedźiał Filpotus/W em ia tho/ále tu nie mow my co Krystus może vczynić/ále o to co czyni. Wyznawam ci ia to/ iże on z kánia ktory iest ná murze może wnetże człowieká vczynić/Azaż sie tho iuż dchocia on to może wnetże vczynić? Nic to tu mieysca niema panie Harpsdźie/My o wszechmocności Krystusowey tyle wierzymy/ile nas pismo s. A pismo s. nas vczy/ iże on theraz iest w niebie/ y będzie aż do dniá przyswego/co my zaprawdę musimy wierzyć. Rzekł Westonus/Ba weyże/á co to słyszę? A wiec ty Krystusa zamykasz w niebie iákoby w iákim táráśie/ powiedźiał Filpotus/Abo to v ciebie niebo táráśem? Dayże to miły Boże byśmy co rychley do tego táráśu posli. Rzekł Harpsfeldus/ To słowo pobá/nieznámionuie tu potrzeby tákowey iaką ty mnimasz/czego mogę dowielem przykładow pisma świętego.

Abowiem y Páwek święty do Timoteusza pissąc mowi/Potrzebá áby Bi

byl ie

byl iedney żony m
Biskup żonę mia
ia przywiodł. Ab
pátrzyć nizli gołyc
ma być Biskup/á
skończenia świát
dźieli gdźie Kryst
w niebie. A tak te
kiedybych też tera
tak rozumiał/áby
zwolił/zádawszy
brym/ktore słowe
zá tymi słowy mo
być chociabys nie
ku moiemu dowo
¶ Thu Wesko
podpomoc/rzekł
Coż ty ná to mow
stwá bywáły? O
słow ktore tuż zá
żáli. Rzekł West
rzow/ábo odszczep
go czásu thákowe
bywáły kácerstwo
pocie dáwać odpo
dźiał Filpottus/
słusznie. Rzekł W
powiedźi? Odpo
ktory moy dowod

Niechay sądzą
mi syderstwy wy
ty Doctor/nic mi
te/coby sie też ná
tego słowá/pytali
ludźie vczeni ieśliż
waszże kościoł po
tus/Nowszem bár
le o kościele mowi
Morganus/kościo
Trudno to ná mi
nie co iest kościoł
ktory iest zásádzon
prorockim y Apos
A coż ia to słyszę?
Filpottus/A ktoż
go inszego dowiod
kie wydáne thedy
nasćie lat po Kry
czásem był kościoł
lam: Btądźiż w t
zumieć tylko tho/
twa Duchem Bo
stem na pápierze n
nych/á nákoniec
Duchá iego.

był iedney żony mężem/á więc też tyż tąd to poymuieß iż thego potrzebá ábyBiskup żonę miał. Rzekł Filpottus/Nie to nie iest podobnego ku temu comia przywiodł. Abowiem w stosowániu pismá/ mamy czego inßego więcey pátrzyć niżli gołych słow/ bo thymi słowy tylko tho pokázuie Páwet iákowy ma być Biskup/á Piotr pokázuie/gdżie Krystus mießka y mießkáć ma aż do skończenia świátá/á temu musiemy wierzyć iże to iest prawdá/ ábysmy wiedzieli gdżie Krystusa mamy ßukáć/á iż my wßytcy spolnie mamy przyczyńcę w niebie. A ták tá twoiá odpowiedż/ ták się stosuie ku moiem słowam/ iákokiedybych też teraz rzekł. Potrzebá ábyś tu był/y tymi słowy chciałbych ábyś ták rozumiał/ábyś tegoż czásu ná inßem mieyscu nie był/ á thybys mi niepozwolił/zádawßy mi inße słowá ototy/Potrzebá ábyś ty był człowiekiem dobrym/ktore słowa záprawdę niesprawią tego w tobie ábyś był dobrym/gdyż zá tymi słowy możeß być y bárzo zły/ále thy słowá te° dowodzą/iákibyś miał być chociabyś nie chciał. A ták obacz/iáko tá twoiá odpowiedż/nie stosuie się ku moiemu dowodowi.

¶ Thu Westonus widząc/ że ich stroná bárzo słábieie/chcąc iakokolwiek podpomoc/rzekł/Filpocie/Ná pisano iest/ Potrzebá/ ábytyły kácerstwá/ Coż ty ná to mowiß? Azali dla tego słowá iest tego pilna potrzebá ábykácerstwá bywáły? Odpowiedział Filpottus/Nie tego ia mowię/iesli nieprzydaß słow ktore tuż zá tymi idą/aby wybráni byli doświadczeni/ á iawnie się okázáli. Rzekł Westonus/A coż to mowiß? A więc żadny czás nie był bez kácerzow/ábo odßczepieńcow? Odpowiedział Filpottus/ Ja záprawdę żadnego czásu thákowego niewiem. Abowiem ießcże od Ablá y od Kainá/ záwżdy bywáły kácerstwá ábo odßczepieństwá. Rzekł Westonus/A chceßże thy Filpocie dáwać odpor Morgánowi ná ieden ábo na dwa dowody? Odpowiedział Filpottus/Bárzo rad/ Jesli pierwey odpowiedzą ná ieden moy dowod słußnie. Rzekł Westonus/A cóż? A więc ty nie chceß przestáć ná żadney odpowiedźi? Odpowiedział Filpottus/ Azazeście wy mnie odpowiedźieli/ ábo ktory moy dowod zbili?

Niechay sądzą wßytcy ludźie vczeni ktorzy tu są/iákoście mi się rozmáitemi ßyderstwy wywikłáli. Naprzod na słowá Wigiliusowe/ chocia iest stáry Doctor/nic mi nie odpowiedźiano/iedno iż słowá iego nie są pismo święte/coby się też ná wßytkie wáße nauki mogło powiedzieć. A ná Piotrá świętego słowá/pytaliście iesli Krystusa w tárasie zámykano. Niechayże obaczą ludźie vczeni ieślize tho iest słußna odpowiedź. Rzekł Morganus/A wyznáwaßże kościoł powßechny/ábyś się iemu poddał? Odpowiedział Filpottus/A owßem bárzo rad/by iedno ten był kościoł powßechny. Ale iż tak wiele o kościele mowiß/ chcę od ciebie wiedzieć co iest kościoł? Odpowiedział Morganus/kościoł iest rozsypány po wßytkim świecie. Rzekł Filpottus/ Trudno to ná mię/ tákem nie pewien iako y pierwey/y ießcże niewiem pewnie co iest kościoł/bo ia żadnego innego kościołá nie wyznáwam/ iedno then ktory iest zásádzon ná słowie Bożym/ iáko powiedá Páwet/ ná fundámencie prorockim y Apostolskim/ tho iest/ná pismie Bożym. Rzekł Moremánnus/ A coż ia to słyßę? Jzali pismo iest przednieyße niżli kościoł? Odpowiedział Filpottus/A ktoż w tym wątpi iże ták iest. Rzekł Moremánnus/ Ale ia czego inßego dowiodę od sámego Krystusá. Abowiem niżli ießcże były pismá iá kie wydáne thedy był kościoł/ bo Máteus napierwßy pisarz/ledwy we dwunaśćie lat po Krysthusowey męce począł Ewánielią pisáć. Jzali przed thym czásem był kościoł? Odpowiedział Filpotus/Ja tego wßytkiego niepozwálam: Błądziß w tym wßytkim twoim dowodzie/bo przez to słowo pismo rozumieß tylko tho/co ludźie ná pismie zostáwili. A záprawdę wßytkie proroctwa Duchem Bożym podáne/iuż były pismem świętem/chocia ießcże inkaustem na pápierze nie były wypisane/bo iuż były w pisáne w sercá ludzi pobożnych /á nákoniec były nádchnione w vstá Apostołow Krystusowych przez Duchá iego.

Niechay

Niechay bedzie przykładem pozdrowienie Anielskie/ktore iscie było pi-
smem Krystusowem y słowem Bożem/pierwey niżli ieszcze było na papie-
rze wypisane. Odpowiedział Moremannus/Baweyże/bá weyże/niemo-
ge ia tego rozumieć. Y zowieszże to pismem Bożym/co ieszcze nie iest ná-
pisano? Rzekł Filpottus/Dziwuie sie záprawde iáka to iest twoia naukà.
Bodayżebych ia nie miał ná sie cięższego przeciwnikà. Rzekł Westhenus
Názbytes to chlubliwie powiedział. Azaż sie śmieß przeciwko Doktoro-
wi Moremánnowi cztowiekowi poważnemu y wielce vczonemu zástáwić
ty sprosny ßaleńcze. Godnieyßyś thy áby cię odesłano do Bedlem/mi-
ábyś tu miał do tego zacnego zgromádzenia przyść. Tobiec sie nigdy nie
czym dosyć nieśtanie/boś sie tylko na fasoły á na swary vrodził. A prze
to roskázuiec/ábyś wiecey ná tym synodzie nie bywał. Co sie wam zda pa-
nowie moi? Odpowiedzieli iego strony towárzyßе: Podoba sie nam thy
Rzekł Filpottus/Ja sie mam zá bárzo błogostáwionego/że mie iuż tákie
tego waßego zgromádzenia wyrzucácie.

¶ W then czás Morgánus powstał/y poßeptał nieco Westonowi
Westonus wnetże rzekł do Filpottá tymi słowy. Abyś thy nadz niedz
wał winy w czym temu Synodowi/iákobyć nie miano dopuszczáć mowie
otoście iuż dawamy moc iákoy pierwey tu przychodzić/chybá miey ná sob
ßate długa Doktorską/y kapturek táki iákie v nas widziß/á niemow
gdy áż ia roskaże. Odpowiedział Filpottus/Już ia wole nigdy niepry
chodzić.

¶ Toć było dokończenie oney rozmowy/w ktorey/czyie dowody zwyci
ężyły/zostáwuie to ná rozsądek czytelnikowi. Ale iákoikolwiek disputowa
li Teologowie/zwierzchnością y podpisowaniem wygrała strona Krolow
Márney. Abowiem ná onym seymie przywrocono zásie wiárę Papie
Rzymskiego/y tákie práwá wydano/ábyby wßytcy ludzie trzymali sie wiá
y decretow Papieskich. Krolá Henrikà y Edowardà postępki przeciw
zwierzchności stolice Rzymskiey abyzárzucili/mße/ołtharze/słupy/y cer
monie áby do kościołá przywrocili/práwá ßeści artykułow zdawna v siw
nych/ábyby zásie w zwyczáy wßieli. A dla tegoż ona pychá y powagá Bis
pow ktora iuż była zwątlała/znowu sie zmocniła/ku wielkiemu ztemu l
dzi dobrych.

O Biskupie Winthonieńskim y Londińskim/powiedzieliśmy byli w
ßey/iże iednego w wieży/á drugiego ná inßem mieyscu pod sthraią m
Edowardus Krol/to w then czás obudwu ku pierwßey stolicy przywr
cono/z wielką nędzą wiáry Krześciáńskiey. A naprzod Boner/mie
gąc długo wytrwáć/wnetże zárázem okázuiąc znáki mocy swoiey/wyd
ártykuły doglądania wiáry po wßytkim swoim Biskupstwie/ktore
kśięży należáły/było ich 37. á ktore do ludzi iako oni zową świetskich/t
że wiele ábo wiecey. A tych Artykułow tá była summá/iesliby ktory
ptan w iego biskupstwie miał żonę/ábo ktoryby sie ieszcze za Edowár
Krolá był ożenił/iesliby żony nieporzucił. Jeśliżeby we wßytkim iego
skupstwie kto małżeństwá kśięży pochwálał/bronił/ábo tákowych żo
tych do siebie przyimował/Jesli sácrámentá kościołá Rzymskiego por
dnie spráwuią/godziny máwiáią/y śpiewáią/y świętá świecą. Jeśliby
miedzy swoimi był pomázány kácerstwem/ábo iákiem podeyrzeniem k
stwá/ábo tákowych bronił. Jeśliby był ktoryk siadz coby do kościołow
chádzał/á w náuce sie niezgádzał/ktoryby táiemnic kazánia spráwow
ktoryby sácrámentu ołtárzowego nie przyimował/ábo przeciwko pr
muiącym mowił/ktoryby kazánie czynił/nie maiąc ná to dóskonałey m
ktoryby modląc sie zá Krolá y zá Krolową imienia Krolá Filipá y Kr
wey Márney nie mianował we Mßy swoiey/ktoryby wedle stárego z
czásu dni świętych y postow niezápowiedał/ábo ktoryby świątości i

Bedlem/iest dom w Londinie w ktorym ßalone chowaią

Kápturki ná rámieniu kłádą doktorowie y mistrzowie gdy idą na dy-
sputácyą.

spráwował/nie
ábo nie zostháw
wáło zá Edowár
roku iáśnie nie o
sięciorgá przykáz
czynkow miłosier
ßych/siedmi św
vbierzech kościel
świecách/chorą
do Mßey/y o inß
To na wyßpiego
(iako oni zową)
nowi iáki gwált
ßych dochodow k
się Kościoła/a w
tryby nammieyßy
wody święconey
tákowych pokáz
przypisował wie
poście nie spowie
iącemu/ábo iáki
śmiewał/ábo gr
pokì się Mßa nie
by w świętо co r
nie po Łácinie//á
dni mięso iadł/k
krył/ábo z kościo
czáiu zá Edowárd
iesliby gdzie ná śc
kármow/ábo ma
artykuły/ale y o
miesce na ktory
¶ Ztąd łácno
ley/y iáko wielką
fałßywym Biskup
po wßytkim krole
czności żywotá s
milczeć okrom wie
wielce była żáłosn
niebespieczności/
tności/y rozmáite
krolestwá/tho mi
nieyßego/iesli okr
nych ludzi. O czy
skie oczy obaczyły/
Bożym proroctwá
wiem/że podobno
wie wßędzie do k
nia/ktore było zá
práwie krześciań
historyą ábyś od p

spr

ſpráwował/ niemáiąc święcenia / nie vbrawßy ſię/ nie ogoliwßy pleßá/ ábo nie zoſthawßy kśiędzem ináczey/ niżli w onym kácerſkim zwyczáiu bywało zá Edowárdá Krolá. Ná oſtatek/ kthoryby przynamniey cztery kroć do roku iáſnie nie opowiedał okrom artykułow wiáry/ párochianom ſwym dźieśięćiorgá przykazánia ſtharego zakonu/ dwoyga Nowego zakonu/ śiedmi vczynkow miłoſiernych/ ſiedmi grzechow śmiertelnych/ ſiedmi cnot przedniey ßych/ ſiedmi świątośći kośćielnych. ꝛc. Ktemu też o Ornáćiech / y inßych vbierzech kośćielnych/ o Pußce/ Kielichu/ kapách/ Lichtarzách/ dzwonkách świecách/ chorągwiach/ krzyżach/ o kśięgach do śpiewánia/ o modlitwach do Mßey/ y o inßych niezliczonych śmiechowiſkách.

To ná wyßpiegowanie kśiężey thy artykuły było vſtáwiono. A ná świetſkie (iáko oni zową) ludźi ty Artykuły były. Jeſliby kto w ie° Biſkupſtwie kápłanowi iáki gwałt/ ábo krzywdę/ ábo zelżywość vczynił/ kthoby dźieśięćin/ y inßych dochodow kośćielnych nie dawał/ ktoby nie chćiał iść ná Mßą/ chroniąc ſię Kośćiołá/ á wymawiáiąc ſię myśliſtwem/ ábo iáką inßą wymowką/ ktoryby namnieyßym słowem ábo vczynkiem wzgárdę iáką Mßey/ ábo chlebá y wody święconey/ krzyżmá świąthośći/ obchodow zá vmarłe/ y inßych plotek tákowych pokazał/ ktoryby nie powiedał być wolney woley ludzkiey/ kthoby przypiſował wierze vſprawiedliwienie okrom dobrych vczynkow/ kthoby ſię pośćie nie ſpowiedał/ y nie przyſtępował / ieſliby kto kápłanowi Mßą máiącemu/ ábo iákie świąthośći ſpráwuiącemu przekazał / ábo ſię z niego náśmiewał/ ábo groźił/ ieſliby ſię kto brzydźił modlitwámi poſpolitymi/ ktoby poki ſię Mßa nie dokończy z Kośćiołá wyßedł á ſkończenia nieczekał/ kthoby w święto co robił/ kthoby vmieiąc Muzykę nie śpiewał w kośćiele w korze po Łáćinie// á przed tym to przorodzonym ięzykiem czynił / ktoby w rybne dni mięſo iadł/ ktoby gdy podnoßą opłathek zwieśił głowę/ ábo ſię zá ſłupy krył/ ábo z kośćiołá wychodźił/ ktoryby Drukarz modlitwy ktore były w zwyczáiu zá Edowárdá Krolá/ przedawał/ ábo miedzy ludźi pußczał / kthemu ieſliby gdźie ná śćianach kośćielnych były iákie piſmá/ ktoreby wolnośći pokármow/ ábo małżeńſtwá kśiędzom dopußczáli. A ieſliby kto nie tylko o ty artykuły/ ále y o podeyrzenie ich był obwinowan/ thego imię y przezwiſko/ y mieśce ná ktorym mießkał/ roſkazano było oznáymowáć Biſkupowi.

¶ Ztąd łácno poznáć możemy/ iáki vpadek wiárá Krześćiáńſka w Angliiey/ y iáko wielką ránę wßytkich ludźi dobrych ſumnienia wźięły / gdy tym fáłßywym Biſkupom przywroconá byłá ich moc y zwierzchność/ ták iż żaden po wßytkim kroleſtwie nie śmiał y tchnąć przećiwko nim/ okrom niebeſpiecznośći żywotá ſwego. A ták ich záſię ći kśięża rządźili/ iże żaden nie mogł milczeć okrom wielkiey niebeſpiecznośći ſumnienia ſwego. A ták ná on czás wielce byłá żáłoſna rzecz poſpolitá Angielſka/ ábowiem wßędźie było pełno niebeſpiecznośći/ nic nie było ſłycháć iedno vſtáwiczne táráſy/ palenia máiętnośći/ y rozmáite ze wßąd nędze. W ktorym ták żáłoſnym ſtanie wßytkiego kroleſtwá/ tho mi ieſt rzecz trudna ku wypiſániu/ co było więczßego á dźiwnieyßego/ ieſli okrutność niezbożnikow / czyli ſtáthecznośc dobrych á pobożnych ludźi. O czym teraz iuż mowić poczniemy/ áby tym ſnádniey Krześćiáńſkie oczy obaczyły/ iż nie bez przyczyny/ o tych oſtáthecznych czáſiech w piśmie Bożym proroctwá były/ A ieſli tho ſą iuż oſtáteczne tego nie wiem/ thylko to wiem/ że podobno ſą ná niebeſpiecznieyße / ták ſię theraz rozumy ludzkie práwie wßędźie do krwie ſkłániáią. A teraz poczynáiąc Hiſtoryą prześladowánia/ ktore było zá Krolowey Máryiey/ zdáło mi ſię począć od známienitey á práwie krześćiáńſkiey pániey Joánny corki Kśiążęćiá Suffolckiego/ ktorey Hiſtoryą ábyś od początku dobrze porozumiał/ ták ią krotko opiſaną poymi.

Historya zacney Księżny Jo-ánny Gráie/ corki Kśiążęćiá Suffolckiego/ kthor gdy od Senatu byłá obrána Krolowa/ w státecznym wyznawániu Ewányeliiey/ zá roskazániem Krolowey Maryiey byłá śćięta.





Gdy Edowárdus Krol był niemocen/ Kśiąże Northumberskie/ kto ná ten czás wszythkim władnał/ wszedł w rád Kśiążęćiem Suffolckiem/ aby corkę swoię dał iego syna. Nie wspominam tu táiemnic ktore przez to wesele rozumiáły/ áni Krolewskiey niemocy/ nie dowieduię się táiemney prosby tego Kśiążęćiá/ áni się też domyslawam choćiabych mogł/ to iuż nam łácniey teraz opłákáć niżli tego popráwowáć. Aleć się ták dźiało: Gdy oni pod ták żałosnym wszytkim ludźiam czásem to wesele spráwowali/ Edowárdus Krol będąc bárzo niemocen/ iuż blisko śmierći był/ ale ták wego dowćipu/ pobożnośći/ y náuki/ wie to Bog kiedy Krol w Angliey bydźie. Gdy się iuż ono wesele skończyło/ á Krol co dáley to się gorzey miał/ iż iuż o iego zdrowiu wątpiono/ zezwolili się ná to niektorzy radni pánowie ná co y wszytki insze stany szláchecki pozwoliły/ áby Krol ná Testámencie pisał/ y podał dźiedźiczne práwo Krolestwá Joánnie corce Kśiążęćiá Suffolckiego/ śiestrzenicy Henryká osmego Krola Angielskiego/ minąwszy tym Márya y Helżbiethę śiostry swe/ iedenże tylko Pan Halezius Ewánglik y Sędźia/ stoiąc przy Máryiey/ nie podpisał się na to

¶ Gdy się to iuż thák postánowiło/ y wszyscy się podpisáli ná tho/ rych po tym Edowárdus Krol Angielski/ w szostymnastym roku wieku swego gwałthowney niemocy ácz ieszcze nie wiemy iákiey vmarł/ á wespołek z nim prawie wszytko szczęśćie Angielskiey źiemie vstáło/ bo w ten czás w nędzny stanie wszytká Angielska źiemia byłá dla głownych nieprzyiáźni/ kthore były wszczęły ták miedzy panięty/ iáko miedzy pospolstwem.

¶ Po śmierći tedy Krolá Edowárdá/ posadzono zárázem ná krolestwo to Joánnę z przyzwoleniem wszytkiey szlachty/ choćia się oná do thego bár oćiągáła/ y wnetże thę nowinę w Londynie y w inszych czelnieyszych mieśćiech obwoływano/ á iáko się godźi zá Krolową przyimowano y witano. A ta biała głowá/ ácz máło nie byłá rowną láty Krolowi Edowárdowi/ ale náuką y vmieiętnośćią roznych ięzykow/ ktorych się byłá od Janá Elmerá człowieká bárzo vczonego náuczyłá/ dáleko go przewyższáłá/ ktoraby była miáłá tákie szczęśćie/ iáki miáłá rozum y wychowánie/ nie tylkoby była zrównáłá z Aspázyą/ y Sempronią zacnymi Greckiemi niewiástámi/ y bárzo vczonymi/ ale też y z nauczeńszymi Doctory.

¶ Gdy się to w Londynie dźiáło/ Márya vsłyszawszy o śmierći brátá swego/ poczęłá się kryć/ vćiekáiąc z Londynu dáleko/ za pomocą niekthorego pospolstwá/ ácz iey też y niektora szlachtá potáiemnie rádámi swymi pomagáłá. Kśiąże Nortumberskie widząc iey vpor/ á iż się nie wszytko wedle myśli száńcowáło/ zebrawszy iákie mogł woysko/ iechał goniąc Márya/ y łacno

był tego

był tego dokazał/by mu się było godziło czynić wedle iego popędliwośći. Ale iż za ták niedawnego Krolowania / niczego się ieszcze z strony zwierzchnośći swoiey ważyć nie śmiał/musiał się we wszytkim thák sprawowáć / iáko mu wszytka rádá zlećiłá. A przeto y kres drogi iego/y mile wiele ktorego dniá miał viecháć/spisano mu było/czego się iemu przestąpić áni godziło/ áni bespieczno było. Ná ten czás Márya błąkáiąc się y tám y sám/a mieścá bespiecznego szukáiąc/ przyiechałá ná gránice Nolfortskie y Suffolckie/ gdźie rozumiáłá być wielką nienawiść przećiwko Kśiążęciu / dla poráski ktorą był niedawno miedzy chłopy vczynił/ A thámże zebrawszy ku sobie nieiáką pomoc/ mieszkáłá w zameczku Fremynghamie przez nieiáki czás. Do ktorey napierwey przyiecháli Suffolczánie/ktorzy záwżdy chutliwie pomnażáli Ewányelią/obiecuiąc iey dopomagáć tym sposobem /áby się namniey nie przećiwiáłá themu postánowieniu wiáry/ktore był brát zostáwił. A oná przyięłá thę condicią/y ták się im ná tho obowiązáłá/że iey káżdy słusznie wierzyć mogł/ ktore obowiązánie by byłá ták státecznie záchowáłá/iáko oni rádźi gárły swymi zástáwiáli się zá nię/vczyniłáby byłá nie tylko rzecz zacnośći swoiey godną/áleby też y pánowánie iey/mocniey/spokoyniey/y dłużey było trwáło. A ták Márya/máiąc wielką pomoc od Ewányelikow/przywiodłá ktemu drugie ludźi y z tymże Kśiążęćiem/iże się iey poddáli. A ponieważ się ták stáło/ zdádzą mi się być bárzo niesłuszne słowá Krolowey Máryiey/ ktoremi odpowiedźiáłá Suffolczánom/gdy się im vpomináli obietnice / ktorą się im byłá obowiązáłá/bo ie thák odpráwiłá. Ponieważ wy będąc członkámi/ chcećie głowę wászę rządźić/porozumiećie iże tego potrzebá/áby członki były poddáne głowie/a nie głowá członkom. Tegoż też czásu dla teyże przyczyny/nieiáki zacny pan Dobus/kthory nie dáleko miásteczká Windamu mieszkał/ z roskazánia iey/ trzy kroć ná rynek wywodzon/ iáwną sromotę podiąć muśiał. Ale tákći pospolićie bywa/iż gdy komu trzebá czyiey vczynnośći/ vmie się zálecáć y zábiegáć/á wźiąwszy iuż dobrodźieysthwo / nie chce go dobroćią oddáwáć. Ale to wżdy iednak iest rzecz bárzo dobra/ktora ludźiam nędznym może być wielką poćiechą/iż choćia wiáry ná świećie miedzy ludźmi nie máß / ále ią pewnie w niebie naydźiemy v Boga. A ták ći Suffolczánie co sobie stárániem swym y vczynnośćią v Krolowey ziednáli/ iuż tu tego nie wspominam więcey/ále iáko im to oná oddáłá / to się iáwnie z Historyiey prześladowánia iey pokaże. Tákći thedy Márya bywszy zbiegiem/byłá Krolową/ bywszy w wielkim stráchu y zniebespiecznośći wyrwána/sámá byłá wielkim postráchem/gdy wźięłá w rękę miecz/kthorym iáko po tym szermowáłá/z tych Historiy niżey idących vsłyszymy.

¶ Gdy tedy iuż iákom powiedźiał/od Ewányelikow ták byłá wysádzoná/ że y nieprzyiaćioły swe podbiłá pod się/y iuż ze wszad byłá bespieczna/prowádzono ią z obozu do Londynu / z wielką rádośćią wiela ludźi / ále więcey tych było ktorzy się iey bali. A ná początku krolowánia swego záczętá od przelania krwie tey to Joánny/ktorą skoro przyiechawszy kazáłá wsádźić/á po thym w krotkim czáśie wespołek y z mężem kazáłá śćiąć/ Po thym Kśiążę Nortumberskie/po tym też w rychle y Suffolckie / á druga szláchthá odkupowáli się pieniądzmi. A co się dotycze tey Joánny/ czwartego dniá przed tym niżli ią śćięto/przyszedł do niey Feknámus (ktory po tym był Opatem Westmonásterieńskim) od Krolowey posłány/ áby się od niey wywiedźiał sposobu iey wiáry iesliby co obłądźiłá od nauki Papieskiey/áby ią znowu iáko oni zową ná drogę náwiodł. Summę they rozmowy/iáko ią oná sámá nápisáłá/ my my tu ku czytániu łáskáwemu czytelnikowi położyli.

Rozmowá miedzy Fekná

nem / y Krolewną Joánną / Krolewicá Suffol

skiego corką / ktora była czterynaśći dni przed tym nizli ia ścięto.

✠✠



Fekánus rzekł / Páni żáluie t
smetnego szczęścia twego / ácz nie wat
że tę ciężkość znaßaß skáthecznym y męskiem
cem: Joánna rzekła / Wdzięczne mi iest przy
twoie / byś iedno przyßedł thu ku napomina
Krześciańskiemu. A co się tknie nędze mey / ch
Bogu / tá mi nie iest ciężka / y owßem mam ią
zá znák osobney miłości Bożey / iákowściem p
wey nie znáłá. A przeto nie trzebá tobie y drugim thego żałować / z czeg
mam pociechę. Fekánus rzekł: Krolowa y Senatorowie posłali m
bym cię Krześciańskiey wiáry náuczył / ácz mam nádzieię żeć tego máło
trzeba. Rzekłá Joanna / Dziękuię zacności Krolowey / że ná mię pow
poddaną swą pomni / dufam też / że ty coć zlecono / wiernie á ßczyrze to cz
będźieß. Rzekł Fekanus: Czegoż tedy trzebá Krześćaninowi? Odpo
dźiáłá Joánna / Aby wierzył w Bogá Oyca / y Synà / y Duchá Swiąthe
Rzekł Fekanus / A nie trzebaß nic więcey okrom wiáry w Bogá? Od
wiedźiáłá Joánná / Owßem trzebá / bo wierzyć weń / y miłowáć go trzeb
tem sercem / wßythką duszą y wßytkimi śiłámi / a bliźnie iako nas sam
Rzekł Fekanus: Tedyć wiárá sámá z siebie nieusprawiedliwia áni zbawia?
powiedźiáłá Joánná / Owßem sámá wiárá iako mowi Apostoł vsprá
wia. Rzekł Fekánus: Ale tenże też Páwet mowi: Jeślibych miał zupełną
miłośćibych nie miał / nic nie ieśtem. Odpowiedźiáłá / Prawdá iest co
wiß / ábowiem á iáko mogę miłowáć w ktoregobym nie wierzyłá? abo
bym temu vfáłá ktorego nie miłuię? Wiárá y miłość społem chodzą / n
koż miłość w wierze się zámyká. Rzekł Fekánus / A iákoż bliźny ma być
towan? Odpowiedźiáłá Joánná: Miłość bliznego w tych rzeczách ná
ábyśmy głodnego nákarmili / nágiego odźiali / prágnącemu dali pić / A
ko mowiąc / ábyśmy iemu czynili / co chcemy aby nam czyniono. Rzekł
namus: Trzebá thedy pilności przydáć ku dobrzeczynieniu / bo ináczey
okrom vczynkow niczemna iest. Odpowedźiáłá Joánná / To fałß iest /
wiem ia dźierżę że wiárá sámá przynosi zbáwienie / wßákoż Krześćanie
się niewyrodźili od Mistrzá swego Krysthusá / maią się dobrymi vczynk
ćwiczyć. Ácz vczynki ty zbáwienia nie przynoßą / bo choć wßytko vczyni
ślugami niepożythecznymi iesteśmy / bo sámá wiárá we krwi Krysthuso
zbawia. Rzekł Fekanus / A wieleß iest świątości? Odpowiedźiáłá J
ná / Dwie / Krzest y Wieczerza Páńska. Rzekł Fekanus / Coż mowiß
ich nie śiedm iest? Odpowiedźiáłá Joánná / A kthorymże dowodem p
tego mię náuczyß? Rzekł Fekanus / Będźie o tym inßy plác mowić / po
tylko co znácza thy dwá twoie Sákrámenthy? Odpowiedźiáłá Joánná
krzćie woda zewnątrz bywam omyta / á wewnątrz duchem się odradz
odnawiam / A ták kąpiel iest iáko pieczęć / ábym wiedźiáłá żem iest pośl
w liczbę synow Bożych. A z drugiey strony biorę świątość Wieczerzey
skiey / iáko pewne przymierze y znák / żem mytem krwie iego ktora przel
krzyżu / stáłá się vcześniczką żywotá wiecznego.

Rzek

Rzekł Feknam/ A za nie wierzyß/ iż prawdziwe ćiáło Kryſtuſowe y krew iego bierzeß przy Wieczerzy? Odpowiedźiáłá Joánnc/ Nowßem ták wierzę/ że przy wieczerzy biorę ćiáło y krew/ nie ćieleſnym iákim obyczáiem/ ale duchownym z chlebem y z winem ſpołem/ ktory chleb gdy bywa łaman/ y wino gdy bywa lane/ przypominamy/ że ćiáło Kryſthuſowe ieſt zá mię złamáne y krew przelana. A przetoż z chlebem y z winem biorę ſpołem pożytki wydánego ćiáłá Páná mego/ y przelaney ná krzyżu krwie iego. Rzekł Feknámus/ A záß Kryſtus ták zgołá nie mowi/ Bierzćie/ iedzćie/ tho ieſt ćiáło moie? A ktore świátło może być iáſnieyße nád to słowo? á za nie znácznie tu zowie ćiáłem ſwym? Joánná/ prawdá że ták Kryſtus mowił/ ale chcemyli tylko ná ſáme słowá pátrzyć/ tedyć tenże mowił ná drugim mieścu. Jam ieſt máćicá/ Jam drzwi/ Páweł też powieda że ten Pan zowie ty rzeczy kthorych nie máß/ iáko thy ktore ſą. Nie do pußczay tego Boże/ ábych miáłá thák rozumieć/ że ia ćieleſnym obyczáiem miáłábych ieść ćiáło Kryſthuſowe/ bobych z nim ábo muſiáłá moie odkupienie vtráćić/ ábo dwoie ćiáło iego y dwu Kryſtuſow/ ábo y dwánaśćie ich ſtánowić/ gdyż iedno tylko ćiáło ná krzyż ieſt przybite/ Abo muſiáłábych ták rozumieć/ że iedno ćiáło ziedli Apoſtołowie/ á drugie ná krzyż ieſt przybite.

Rzekł Feknam/ Zárownoć tho ieſt Kryſtuſowi według mocy iego/ dáć ćiáło ſwe ku iedzeniu/ á krew ku pićiu/ iáko thez łátwie mu było vrodźić ſię z Pánny Máryiey/ okrom złączenia męſkiego/ ábo y chodźić nogámi po morzu/ y drugie cudá czynić/ iáko ſię iemu podobáło. Odpowiedźiáłá Joánná/ Prawdá ieſt/ by to był vczynił cudo Pan ná on czás przy wieczerzy/ Ale nic nie vczynił tám/ iedno że roſkazał czynić pámiątkę/ wydánego ćiáłá ſwego y przelaney krwie ſwoiey/ bránim ábo pożywánim wieczerzy ſwey/ ále proßę powiedz mi gdźie ná ten czás Kryſtus był/ gdy to mowił/ Bierzćie/ iedzćie/ thoć ieſt ćiáło moie? A zaz nie ſiedźiał v ſtołu z drugimi? Boć ießcie był nie vmárł/ áż názáiutrz po tym vmárł.

Powiedz mi co tám Pan wźiął do ręki iedno chleb? Coż łamał iedno chleb? Coż dawał iedno chleb? Co tedy wźiął to łamał/ á co łámał to dawał/ á co on dawał/ to oni iedli/ á ſam też z nimi tegoż czáſu v ſtołu ſiedźiał/ y był obecnym od zwolennikow widźian/ chybáby ſię oni omylili. Rzekł Feknámus/ Ty wierzyß tym Doctorom ktorych náuká nieſtáteczna/ tham y ſám ſię chwieie/ że iáko oni mowią/ z iednych vſt y ćiepło y zimno idźie/ á kośćiołowi nie wierzyß/ ktoremu ſámemu ma być wierzono. Odpowiedźiáłá Joánná/ Wiárá moiá według piſmá/ nie podpiera ſię o Kośćioł/ bo ieſli Kośćiołem ieſt prawdźiwem/ tedy wßytko wierzy y czyni iáko piſmo mowi: A z drugiey ſtrony nie bywa piſmo iemu kwoli náćiągano/ iáko y wiárá moiá nie ma być ćiągnioná: Jzali ia mam wierzyć kośćiołowi prze iego dawność? Abo izali ia mam wierzyć onemu kośćiołowi/ kthory mię więcßey częśći Wieczerzey Páńſkiey zbawił? ábo ktory nikogo iedno ſiebie do oboiey oſoby przypußcza? ktorey oſoby nam broniąc odeymuię nam połowicę zbáwienia.

A przetoż nie kośćiołem prawdźiwem áni oblubienicą właſną Kryſtuſową/ ále oblubienicą dyabelſką ten kośćioł zowę/ ktory ták Wieczerzą páńſką/ częśćią przydáiąc/ á częśćią vymuiąc máże/ y powiedam to/ że temu kośćiołowi przyczyni Pan Bog plag y vymie/ ábo zmáże imię iego z kśiąg żywotá.

A tegożeśćie ſię to náuczyli od Páwłá/ ktory Koryntom oboię część świątośćidał? A więc chcecie ábym ia temu kośćiołowi wierzyłá? nie day tego Boże. Rzekł Feknam/ Nie okrom przyczyn słußnych tho kośćioł vczynił vwiárowániu kácerſtwá/ ktore ſię ná on czás pokázowáć poczynáło.

Odpowiedziała Joánna/ Coż to ia słyszę? á zaż może Kościoł práwá y v-
stáwy Krystusowe łámáć dla ledá iákiey przyczyny? A czemuż thedy Pan
Bog ták bárzo się rozgniewał ná Saulá Krolá?

Thymi y inszymi słowy chćiał thego dowieść Feknamus/ áby przestáłá
ná kośćielnych decretalech/ ále po prożnicy się o to kusił. A odchodząc od
niey/ powiedźiał że żałował iż się iuż nie miał z nią zeydź. A oná rzekłá/
Y owszem się nigdy nie zeydźiemy áni zgodźiemy/ ażby Bog serce twoie ná-
wroćił/ bo widzę że rzecz twoiá stráconá. A przeto proszę pana Bogá prze-
wnętrzności miłosierdźia Páná Jezusá Krystusá/ ábyć Duchá swego S.
vżyczył/ bo widzę żeć dał wielką wymowę. A po tym rozeszli się.

List oświeconey Księżny Joánny/ ktory przy Nowym Testámenćie napisany/ śiestrze Katarzynie posłáła w nocy/ przed tym niż byłá ścietá.

NOsyłam do ćiebie śiostro Kátárzyno
Księgi/ acz złotem z wierzchu nieopráwione
wszákoż we wnątrz droższe niżeli złoto wszytko y perły
bo są książeczki zakonu Bożego y Nowego Thestámen-
thu przymierze/ kthore z námi nędznymi grzesznikámi
vczynić Bog raczył/ zá kthorego powodem żeśli się czytelniczką vczyni-
powolną iego/ będźiesz przywiedźioná nie ku odmiennym świáthá theg
dobrám/ ále ku odźierżeniu prawdźiwego szczęśćia y wieczney nieśmierto-
nośći. Náuczą ćię ty książki/ y pobożnie żyć/ y dobrze vmrzeć sposobu.
ktemu więceyći ztąd pożytku przyidźie/ niżeli z nieszczęśliwego y poimáni-
go oycá thwoiego/ źiem y folwárkow wszytkich/ bo iákoby (gdyby on mi-
spełná rzeczy swe/ y sam był bespiecznym zdrowia) ná ćię iáko ná dźiedźic-
kę bliską miáły przyść wszytki rzeczy. Tákże też ieśli ten grunt ábo tę ro-
Nowego Testámentu spráwowáć ábo bráć będźiesz/ naydźiesz one perłę
ony sobie bogáctwá zgotuiesz/ ktorych thobie áni ták ome ręce wydrą/ á-
złodźieie pokrádną/ áni mole żepsuią.

¶ Oto się napilniey stáray namilszá śiostro/ ábyś się z Dawidem pomn-
żáłá/ y w zakonie Páńskim rozmyslałá. Ták żyw ábyś záwsze byłá gotho-
vmrzeć/ á przez śmierć ábyś szłá do żywotá kthory nigdy nie zginie: Ani
niechay zwodźi kwiát młodośći twey/ y dufność wieku twego młodego/
byś sobie miáłá prze to dłuższy żywot obiecowáć. Boć ták rychło (wzowi-
Bog) młodźieńce y pánienki młode iáko y stárzy muszą pomrzeć. Vst-
wiczniesz o tym myśl ábyś się vmrzeć przyuczyłá/ á to co iest tego świátá/
rzuć/ dyabłu się sprzećiw/ cielesne chćiwośći wzgardźa y/ zewlecz sámá
bie/ á w Pánu się twym kochay/ A ták opłákiway grzechy twe iákobyś
nie wątpiłá: Ták bądź ochotna w wierze/ ábyś zbytnią dufnośćią się nie
wáliłá/ á záwżdy z świethym Páwłem żaday się rozdźielić/ á być z Kryst-
sem/ w ktorym ktokolwiek iest/ choćiażby y vmárł/ będźie żyw. Thák
rządź/ ábyś z wiernym sługą ná káżdą godźinę czułá/ y w pułnocy/ ábyś
śmierć przyidźie iáko złodźiey nocny/ ćiebie niegotowey/ y z sługámi szátá-
skimi ospáłey/ ábo z dźiewicámi głupiemi oleiu niemáiącey/ ábo mied/ y

nymi k

nymi kthorzy odźienia ſwádźiebnego nie máią/nie ználast/y z weſela ábyś nie byłá wyrzuconá.

Rozweſelay ſię w Kryſtuſie/iákoż mnimam że to y teraz czyniſz. A iż maſz nazwiſko Krześciáńſkie/przeto náſláduy tego kthorego nazwiſko nośiſz/á krzyż weźmi ſwoy y grzechy ná rámioná iego włoż/ y wiecznie ſię go dźierz. A co ſię tknie śmierći moiey/nápominam ćię namilſza śioſtro/ ráduy ſię ze mną gdy mię z śmiertelnośći ábo z ſkáżenia/ ku nieſkáżeniu tá śmierć przenieſie. Bom tego pewná/że vpuſzczenie tego odmiennego żywotá/ obroći mi ſię w zyſk żywotá wiecznego/Ktorego y tobie rodzona śioſtro żądam od Páná mego/á teraz niechay ćię ſtrzeże łáſkawość iego/ ábyś żywąc w boiáźni iego/ták vmarłá/żebyś aż do końcá cáłą wiárę Krześćiáńſką záchowáłá/ od ktorey nigdy ſię niedopuſzczay odwieść/áni nádźieią żywotá/áni groźbámi śmierći/Bo ieſli ſię prawdy iego záprzyſz/dla obietnic tego żywotá/tedy y on záprzy ſię ćiebie/y dniow żywothá twego ſkroći/á ieſli zetrwaſz przy nim/żywot twoy długi vczyni ku poćieſze duſzy twey/y ku chwale ſwey/ku ktorey chwale wſzechmogący Pan mnie teraz/á ćiebie po tym / gdy ſię iemu podobáć będźie/niechay raczy przywieść. Mieyże ſię dobrze rodzona śioſtro/á wſzytkę dufność w Pánu położ/w ktorim ſámym wſzytko twoie wſpomożenie położone ieſt. Amen.

Słowá pániey Joánny

Gdy byłá wiedzioná ná śmierć.

Nężowie bráćia Krześćiáńſcy pod práwem y przez práwo ieſtem na śmierć oſądzoná/nie prze iáki záiſte wyſtępek przećiw Krolowey má ieſtatowi vczyniony/o ktorym żadnym niewiem/iáko tu niewinność mą przed wámi wyznáwam/ále przeto/ żem przyzwoliłá tey rzeczy ná kthorą mię przymuſzono było/wſzákoż wyznáwam żem zgrzeſzyłá przed Pánem/ żem ćiáłu y świáthu pozwoliłá/ y nie żyłám według zámiáru woley iego/á nim ták czyniłá iáko święte słowo iego mowi. A przetoż mię też Pan Bog tą śmierćią ſkárał/zá wielką zasługą moią/ Acz czynię dźięki dobrotliwośći iego z ſzczerego ſercá/że mi dał czás ná tym świećie żáłowáć zá grzechy moie/á przeto proſzę was bárzo ſpolni rycerzowie Krześćiáńſcy/poki ieſzcze wemnie duch ieſt/ábyśćie ſpolnemi modlitwámi modlili ſię zemną y zá mną prośili/ áby mi grzechy odpuśćiłá Boża łáſkáwość: Y proſzę bądźćie mi świádkámi/ że ia wiáry Krześćiáńſkiey ſtátecznie áż do śmierći bronię/á iżem też dufność wſzytkę zbáwienia położyłá nie w żadney inſzey rzeczy/ iedno we krwi Páná náſzego Jezu Kryſtá. A przetoż was teraz proſzę/modlćie ſię zamną y zemną. A obroći wſzy ſię do Feknáma/ rzekłá/ Mogęli thu Pſalm mowić zá wáſzem dozwoleniem? A on rzekł/Mow ieſli chceſz/á ona otworzywſzy kśięgi/mowiłá pſalm 51. Zmiłuy ſię nádemną Pánie. ꝛc. A dokonawſzy pſálmu/wſtáłá z źiemie na nogi/ y oddáłá rękáwice y fácelet pánnie Tilneiey dźiewce ſwey służebney/á kśięgi pánu Brugiuſowi brátu one° ktory był ſtárſzem nád więźniámi/y poczęłá vbiory z ſiebie zdeymowáć/ á gdy kát chćiał iey pomágáł/ á oná prośiłá áby iey dał trochę pokoy /y tám że obroćiwſzy ſię do dwu służebnych pánien ſwoich / kázáłá ſię im rozbieráć.

A zwlokßy ią z odzienia/ z ßczepcá y z rántuchá/ podáli iey fácelet ku zásł
nieniu oczu/ á kát poklęknąwßy przednią/ prosił odpußczenia/ á oná mu od
puścitá/ y prosił áby postąpitá się trochę z mieyscá áżby słomy nástano/
gdy to vczynitá/ vyrzatá kloc ná ktorem miano iey głowę vćiąć/ y rzekłá k
towi/ Proßę/ prętko to vczyń/ A gdy zgotował kát wßytko/ poklęknęłá n
koláná oná młodziuchna páni/ proßąc katá iesliby iey pierwey głowę vći
miał/ niżliby się ná klocu położytá/ A on rzekł/ Nie/ moiá łáskáwa páni/
oná záwinąwßy sobie oczy podwiczką y twarz/ rzekłá/ A coż teraz mam c
nic? Gdzież to iest? A niektory z onych stoiących thám vkázał iey kloc cu/
oná schyliwßy się/ y położywßy wzdłuż ná klocu głowę thrzymáiąc/ rzekł
Pánie w ręce twoie polecam duchá mego/ á kát wnet zá tym vciął iey gł
wę. Dźiało się to roku. 1 5 5 4. 12. dniá Lutego

¶ Joánná ototá miáłá śiedmnaśćie lat gdy ią śćięto/ Tá gdy iey Br
gius wieżny ábo Burgrabiá prosił/ áby mu iákie słowá do kśiążek wp
sáłá/ Oná ták napisáłá iemu/ Nápominam ćię z powinnośći mey Krześ
áńskiey/ ábyś prosił Bogá żeby serce twe skłonił ku chowániu zakonu sw
go/ y posilił ćię y rządźił w drogach twoich/ áby nigdy słowá prawdźiwe
nie wyymował z vst twoich:

Zyw ták/ iákobyś záwżdy vmrzeć miał/ á ták vmrzy iákobyś żył wieczni
y nie vmárł nigdy. Niechay ćię niezdrádza żywothá nie pewnego skłán
dufność.

Mátuzalem iáko ćię święthe pismo vczy/ ácz bárzo długo był żyw/ wß
koż vmárł y miał thez y on swe dokończenie. A iáko mowi on mądry kázn
dźieiá/ Czás iest rodzenia/ Czás też vmierániá/ á lepßy iest dźień śmierći/ n
żli deń národzenia.

Ręką swoią Joánna/ w Pánu twoi

Do łáskáwego czytelniká.

Gdy ono okrutne á srogie prześládowánie Krolowey Máriiey/ w Ang
iey nástáło/ thák iż wiele ludźi dobrych y bogoboynych ná wielu mieyscá
popalono/ y wiele ich było też iuż w niebespiecznośći/ vczynili bráćia wie
ni supplikácyią do Krolowey Máriiey/ y do pánow koronnych/ áby tą pro
bą ábo supplikácyią swą/ iesliby niepohámowáli tey okrutnośći ich/ the
wżdy áby nieiáko vbłágáli/ żeby się nie ták názbyt srodze z nimi obchodzon
A nie chćiał tego Pan Bog/ áby Krolowa/ y Kśiążethá á pánowie rád
koronni/ ábo one pokorne prośby do swey rády y do swego baczenia przyp
śćili/ ábo rádę oney prośby w pożythek sobie obroćili/ Mnieyby záprawd
pracey do opisowánia thák wiela męczennikow było potrzebá/ Cobych i
był záprawdę wolał/ nie tylko dla pracey/ ktoraby nas ábo nie ták obćią
łá ábo nie ták żáłosnym á płáczliwym rozmyślániem trapiłá/ ále też dále
więcey dla zdrowia tych ludźi/ ktorzy będąc żywi/ wolałbych áby byli zn
czni w rzeczypospolitey/ niżli po śmierći w tych kśięgách od nas pisány
Przedśię iednák tę suplikácyią/ choćia práwie nic niepomogłá/ ále iże do
nych czásow właśnie należáłá/ y teraz się k rzeczy stosuie/ położyliśmy t
áczći było lepiey áby wżdy byłá nieiáko ludźiam strapionym pomogłá/ á
iż ták zátwárdzone sercá mieli przećiwko wiernem Bożem/ nam nielża i
dno wßytko od Páná Bogá wdźięcznie przyimowáć/ á tym więcey/ że o i
cześć á chwałę grá idźie.

Do názac

Do názacnieyszych y wielce możnych korony Angielskiey stanow/ książąt/ y inszych rádnych pánow/ y do wszytkiey slachty/ imieniem wszytkiey bráciey vtrapioney/ prosbá Jana Filpotá/ na pismie im podána.



Nic w tym niewątpię/ Oświecone Książętá/ y wy wszytcy zacni pánowie/ iże známienitha zwierzchność wászá/ nieiákiey Boskiey możności namiestnictwo nam z siebie pokázuiąc ná ziemi/ zawżdy pilnie się stárała/ y stáráć będźie o to/ áby z dostoynośćią osoby káżdego z was/ spolny pokoy miedzy wámi był záchowan. Bo/ á co my inszego o osobliwey czuynośći wászey rozumieć mámy/ iedno tho/ iże wy będąc wodzmi rzeczy pospolitey/ iesteśćie gotowi do wszytkiego/ coby należáło ku podpomożeniu rzeczy pospolitey? A przeto/ iáko tego nie potrzebá/ ábych ia was thákowego dowćipu rostropnośći/ y wiernośći vczył/ thák też y ia/ niechćiałem was teraznieyszemi słowy swoiemi gábáć dla słusznych przyczyn. Lecz niewiem co się w tym dźieie/ iż czegom pierwey dawno vmyśliwszy będąc wielce strwożony wyrzec nie śmiał/ to mi teraz przypátrowánie rzeczy żáłosnych gwáłtem do vst pędźi/ Abowiem á ktoby nie zádrżał? kthoby nie muśiał płákáć/ widząc w Angliiey thák wielkie przelanie krwie ludźi Krześćiáńskich/ gdy ták wiele mieszczanow zacnych y vczćiwych/ ták wiele dźiatek niewinnych/ mężow z żonami ná gárle y ná máiętnośći trácą/ palą/ biią/ bez miáry/ y bez liczby? thák/ że y wstyd iest wielki z thąd v postronnych narodow nam wszytkim/ z tego okrućieństwá/ ktore się tu vstáwicznie dźieie.

Agdyby Cesarz Thurecki/ ábo Tátárski Car/ náiechawszy Angielską źiemię/ táką porażkę w narodźie wászym vczynił/ choćiaby niemnieysza nędzá byłá/ áleby snadź iednák nie thák wielkie miedzy ludzmi nárzekánie było/ choćia srogość iest dosyć ćięszka od Turkow/ ále ćięższa od swoich. A teraz/ tych ktorzy do was mieli mieć napewnieyszą vćieczkę/ wy sámi szárpáć/ imowáć/ thegoż narodu ludźi co y wy/ poddáne wásze/ Krześćiany iáko y wy/ dopuszczáćie/ kthorzy niedawno zá szczęśliwego pánowánia Edowárdá Krolá/ w wielkiey bespiecznośći y w pokoiu żyli/ ći theraz z okrutnemi mękámi/ y on swoy pierwszy pokoy y oyczyznę y żywot swoy ktorego obronić niemogą/ opuśćić muszą. Nie iżeby ći teraz inszemi byli niżli pierwey/ ábo nie tęż spráwę mieli co y pierwey/ ále iż się czásy odmieniły/ á z czásem przemieniáią się sędźiowie. A thym sposobem mizerny iest stan narodu nászego/ poniewaź teraz nie dowodem mocnym/ ále czásem/ nie rozsądkiem pewnym/ ále nieiáką przemiáną możnośći ludźkiey/ bywáią skázowane spráwy ludźkie/ kthora odmiáná nie iest inákszá/ iedno iákoby morskich wod/ gdy ie wiátry to tám to sám ćiskáią.

A coż iednák z tym rzec pánowie sędźiowie? gdyż w tym nic wątpić nie potrzebá/ iż ći wszytcy ktorych wy teraz ták trapićie/ kiedyby z tą teraznieyszą swoią spráwą/ tráfili ná insze czásy/ byliby wolno puszczeni/ niepodiąwszy namniey

szey szkody

ßey ßkody áni na zdrowiu áni na máietnośći/z kąd ſnadnie obaczyć możećie
iże ći ludźie nie tak ſą winni iż ie tak trapićie/ iako then czas ieſt mießczej
ktory im takie trapienie przyniosł/ A iż wam teraz tak ieſt ßczeſliwy/ nieub
ſpieczayćie ſię/ bo też także po thym może być ßczeſliwy drugim/ iakoż iednak
tąd to porozumieć możećie/ że nie dawno był takowy czas/ iż żadnego z tych
ktorych teraz tak trapićie/ nie śmieliśćie y pozwać/ a nieſprawowałać the
w nich wina iaka/ abo wyſtępek/ ale cnota/ nie vbłądzenie iakie/ ale prawd
y toż ießcze może być kiedyżkolwiek gdy naſtąną inßе przemiany czaſow/ bo
ſię dotycze rzeczy abo ſprawy ich/ iako ią zawżdy przed tym mieli dobra y ſp
wiedliwa/ tak by zaſię y teraz ią także wygrali/ kiedyby thakowe były czaſ
wolności iako pierwey. A iż ſię teraz inaczey dźiele/ nieginąć oni prze wuę ſ
ale prze nießczeſliwy czas/ y niezoſtawaią złośćiwemi/ ale tylko nędznemi
niepogodnych czaſow/ A gdyby ſię mogli z tymi czaſy zgadzać/ tak iako
dzy/ thaiąc w ſobie ſprawiedliwość ſwą/ a ochylaiąc/ byliby beſpieczni/ ale
nie mogą tego na ſobie przewieść/ przeto ola ſwey ſtateczności ſą w niebeſp
czności. Ponieważ ſię thedy tak dźiele/ zaprawdę wy z ſtrony zwierzchno
ſwey/ y z ſtrony pobożności/ mielibyśćie ſię ich wżdy vżalić/ a bowiem práw
leżące na ziemi (iako powiedaią być/ a proſtaczki tak ſrodze krzywdźić/ kthor
was áni ſłowem áni vczynkiem nigdy nie obrażili) nie zależy na waß ſlache
ny a tak zacny ſtan/ ktory będąc zacnie wywyßony/ im ieſt blißy nieiako p
dobieńſtwa máieſtatu Bożego/ bo vrząd na mieyſcu Bożem ieſt/ tymbyśćie
więcey mieli obyczaymi naſládować. A Bogu/ coż inßego ieſt nawłaſnieyſ
go/ iedno nád nędznemi a vtrapionemi ſię zmiłować vżalić ſię ich/ a odpuśći
im/ ktory y wam ſam ym wiele rzeczy odpuśćił/ y odpuśćą na każdy dźień/
wy ſię ludźi vbogich ktorzy przed Bogiem ſą thákże rownemi ſługami iako
wy/ a przećiwko wam nigdy nic niewyſłąpili nie chcećie vżalić/ ani im odp
śćić? Pan Bog was w tem doczeſnym żywoćie/ wielce vbogaćił y na doſtoy
ści wyſadźił/ a wy tym nędznym bratom ſwoim żywota ich zayrzyćie? Dop
ßcza ſłońcu ſwoiemu wſchodźić na was ná każdy dźień/ role wáße dźdźem o
wilżą/ y vrodzáiem obſitem bogáći/ chocia przećiwko niemu grzeßyćie/ a
tym nędznym ludźiam/ nie tylko role ich wydźieracie/ ale też y na thoż ſtoią
ktore wam zá łaſką Bożą świecą pátrzyć niedopußczacie. A ieſli potrzeba te
miecza wam poruczonego dobyć/ macie w páńſtwách wáßych bárzo wiele
trow/ zbóycow/ mężoboycow/ cudzołożnikow/ złodźieiow/ nierządnic/ y inßy
złoczyńcow/ ktorym iednak cżeſtokroć nád práwo poſpolite folguie y przep
ßcza ten miecz wam poruczony/ á tym niewinnym nie chcećie żadnym ſpoſ
bem odpuśćić? A ći czegoż ſię tak bárzo ßkodliwego nád inßе dopuśćili? Jż
przećiwko rzeczy poſpolitey w czym wyſtąpili? Jżali czyię máieſtność tupi
ábo kogo w czym vßkadzáią? Záprawdę nic. Jżali kogo zábiiáią? Jżali wo
ność oyczyzny wydawáią? abo ſprzyśiągßy ſię myślą iaką zdrádę rzeczyp
ſpolitey? Záprawdę nic. Jżali wam w czym vwłaczáią zacności ábo doſto
ności wáßey ábo ią w czym obrażáią? Jżali każdy z was/ w ich życiu y
wßyſtkich poſtępkach nienáydźie takiey przyſtoyności/ iáką należy dobrym
ſpokoynym obywátelom zachowáć? Záprawdę nie. Lecz rzecże kto: Ale w
rze błądzą? Odpowiem ia/ iże nie błądzą. Ale niechay to iuż tak zmyſlę/ iż
błądźili/ chocia to nie ieſt: Pytam/ Jáki to ieſt ich błąd/ z ſtrony rozſądku/
li z ſtrony woley? Jeſli nie ieſt z ſtrony woley ich/ tedyć niemoże być złym
kiem názwan/ iáko tego y Auguſtinus. poświádcza/ iże grzech ktory cżło
kowi przychodźi z niechcenia/ nie nic ieſt. Abowiem prawdźiwie bywáią
ſtępni ći/ ktorzy wiedząc co ieſt dobrze czynią to z kądieś wnetże ich właſne
mnienie dotyka/ A ieſli then wyſtępek ich ieſt z ſtrony rozſądku/ tedyć z th
znáć iże ſą ludźie/ iákoż iednak y wy ſami nie ieſteśćie bogowie/ abyśćie th
wy ſami nie mieli czaſem vbłądźić w tych ſądziech ktore czynićie.
A przedſię oni/ chocia ſię wam thák zdá/ iákoby mieli błądźić/ bronią ſw

błę

błędu zacnemi do
piſmem/ przykła
wnych świádect
rá niema w ſobie
mi rozſądkami á
ko będźiemy wied
dowiedźie/ abyśći
áby oni mieli błą
prawdźiwßa wi
żnemi. Jeſli po d
więcey bronią/ y
chać/ Jeſli po nau
źli oni. Jeſli po
żdy było naniepe
niezabita Kryſtuſ
na wola/ a iżby by
wiele zoſtało tych
będźie poznać/ po
ko więcey niźli wa
wiary garło dał.
będźiećie mnimać
tego/ ani náuką
waßa doczeſna/ p
mieczem y ogniem
dźie/ á w iakim bł
Mam za to/ iże
go czynił/ ktora te
wiey do was mow
ábych ſię niezdał
na prośba przyßе
przed wami ſpráw
chcąc was do theg
chowáli y łaſką wi
ba/ tak y teraz poz
ści) ale pomyſleni
go w ſercu moim
ſo dobrze. A coż/ aż
błąd vpadaią?
mi áby iednego z
miał zá bárzo świ
rymbych niemogł
przod/ ſam Pan B
bárzo wielkie błęd
ktich wyſtępkow b
wykroczyć iáko y
przedſięć niemieli
w ſobie z czegoby ie
po nich/ onych Do
wne ſą błędy/ á w
takowe bywáły cz
dnák y wy ſami pá
takowe kiedy też p
ścież tak możnemi
ktorym teraz żywo

błędu zacnemi dowody/ tho iest/ Krystusem/ słowem B[illegible]ożem/ Apostolskiem pismem/ przykłady szczerego a prawdziwego kościoła/ y D[illegible]ktorow starodawnych świádectwy. Jesli wy to maćie v siebie zá rzecz pewn[illegible]/ iże wasza wiárá niema w sobie błędu żadnego/ tożći y oni o sobie pewnie rozum[illegible]ieią/ wolnemi rozsądkami á wywody tego dowodzą/ y krwią swą potwierdz[illegible]. A my iáko będziemy wiedzieli kto błądzi/ iesli wy czyli oni? Abowiem się [illegible]o tym nie dowiedźie/ abyśćie y wy nie błądzili przeto iże tak o sobie rozumiećie/ [illegible]ani thez áby oni mieli błądzić/ przetho iż się zwámi niezgádzáią. A po czymże [illegible]thedy prawdziwszą wiarę będźie znáć/ iesli po możności? byli też oni nie dawn[illegible] możnemi. Jesli po dowodźiech pisma świętego? Tymci się oni y mocnieysze[illegible]mi więcey bronią/ y broniliby kiedyby to byłá można rzecz/ żeby ich chćiano słuchać/ Jesli po nauce? Powiem/ iesli się godźi/ iżeśćie zawżdy mniey v mieli niżli oni. Jesli po wielkośći liczby/ Zle/ Bo mnostwo ludźi ábo pospolstwo záwżdy było nániepewnieyszem świádkiem prawdy/ y żadna insza rzecz práwie niezabiłá Krystusá/ iedno tá/ áczkolwiek/ kiedyby w Angliiey dano káżdemu ná wolą/ á iżby było wolno káżdemu obieráć sobie coby chćiał/ podobnoby nie wiele zostáło tych coby ták wierzyli iáko Krolowa Maria. Po czymże ieszcze będźie poznáć/ po śmierći/ á po męczeństwie? Prożno mowić że nászych dáleko więcey niżli wászych/ bo wászego ni iednego tákowego niemász ktoryby dla wiary gárło dał. Po czymże tedy? Czyli po thym iż możnieyszą wiarę maćie/ będźiećie mnimáć iże iest prawdziwsza/ á tych kthorych dowody pismá świętego/ ani náuką zwyćiężyć niemożećie/ iákoby iuż przekonánych możnośćią wászą doczesną/ pierwey dla iákiegoś błędu o ktorym powiedaćie/ zabiiaćie mieczem y ogniem/ niżli iákim stathecznym dowodem pokażećie ie być w błędźie/ á w iákim błędźie?

Mam za to/ iże to v siebie teraz vwáżaćie/ kiedybych thę rzecz do kogo inszego czynił/ ktorą teraz do was czynię/ iákąbych teraz przyczynę miał popedliwiey do was mowić. Ale folguię wam zacni pánowie/ á wstrzymawam się/ ábych się niezdał surowie ábo fukliwie mowić do tych/ do ktorychem z pokorną prośbą przyszedł. A przetho obaczćie/ z iáką skromnośćią thę rzecz moię przed wámi spráwuię/ pozwáláiąc wam rzeczy niesłuszney y nieprzystoyney/ chcąc was do thego przywieść/ ábyśćie się przystoyniey przećiwko swoim záchowáli y łáskáwiey: Bo iákom y pierwey pozwolił choćia było nie potrzebá/ ták y teraz pozwolę/ choćia nie słowy (bo szczera prawdá thego niedopuśći) ale pomyśleniem/ choćia to teraz gębá moiá wam kwoli wyrzecze ále tego w sercu moim niemász/ iże oni we wszytkim błądzą/ á wy w niczym: Bárzo dobrze. A coż/ ázaż tho v was będźie wielki dźiw/ iże ludźie będąc ludźmi/ w błąd vpadáią? A iesli chcemy być thák srogiemi szácunkarzmi/ vkażćie mi áby iednego z onych kthorych kośćioł stárodawny/ ábo on napierwszy/ miał zá bárzo święte y bárzo náuczone (wyiąwszy sámego Krystusá) w kthorymbych niemogł pokazáć iákiego błędu kiedyby thego byłá potrzebá? Naprzod/ sam Pan Krysthus/ w swoich zwolennikách dosyć długo ćwiczonych bárzo wielkie błędy częstokroć ćierpiał. A wy z Krystusem nie chcećie máluczkich występkow bráterskich znośić/ áni o sobie tego ruzumiećie/ iże też możećie wykroczyć iáko y Apostołowie? A iż byli nádchnieni Duchem niebieskiem/ przedsięć niemieli w sobie tákiey zupełney doskonáłośći/ aby też niemieli tego w sobie z czegoby ie słusznie sztrofowáć miano/ choćia y oni naprzednieyszy. A po nich/ onych Doktorow świętych/ máło nie wszytkich káżdego z osobna iáwne są błędy/ á wżdy ich przedsię ná on czás ćierpiano/ ábowiem w on czás tákowe bywáły czásy/ że się ludźie nieskwápiáli ná przelánie krwie/ Jákoż iednák y wy sámi pánowie/ byśćie byli niedawno przed tym nietráfili ná czásy tákowe kiedy też przelánia krwie wászey nieprágniono/ nie thylko nie bylibyśćie ták możnemi teraz iáko iesteśćie/ ále y tegobyśćie żywotha iuż niemieli/ w ktorym teraz żywot drugim ludźiam wydźieraćie.

Obaczćieß t oy co ſprawiło w was drugich ludźi miłoſierdźie y pobożnośc
rozmyſlay ie ſobie/ iáko ſię wy też przeciwko inßym w they mierze zachow
máćie/ Y nas był thák Bog ſtworzył/ żebyſmy nigdy niemogli vbłądźić/ á
ſię dá oßukáć/ nie zdrogiby to było co czynićie/ Lecz iż niemáß nic właſnie
ßego naturze náßey/ iedno ſlepotá á vbłądzenie/ zdaćie ſię nic inßego w th
mierze nie czynić/ iedno to/ iże nie tylko pobożnośći/ ale też y ſtanu wáßego z
pominaćie/ żeśćie ludźie iáko y oni/ poniewaźby lepiey w thák krewkiem prz
rodzeniu/ błędy ktoreby ſię przytráfiáły leczyć á poprawowáć/ rozumem/ n
ką/ rozſądkiem/ y dobrem baczeniem. Ale tho nießczęſliwe popráwowan
nie niemoc/ ale żywot ludzki/ nie błędy ludzkie/ ale ſame ludźie gładźi y trá
poniewaź ty błędy nie ſą ták wielkie/ iáko ie ſrodze karzą. A cożby tho by
zdrożnego/ kiedyby Papieżá Rzymſkiego moc z Rzymu dáley nie wychodźi
kiedyby kśiężá z ſwoich gámratek vczynili żony? kiedyby w kośćiele żadny
obrázow nie było? Kiedyby ludźie to co máią wierzyć właſnym ſwym przy
dzonym ięzykiem ſłyßeli y rozumieli? Kiedyby Mßa/ ceremonie/ záſługi
ſtáwy ludzkie/ ktore nad miárę vroſły/ niewiążiły ták ćięßko ſumnienia lud
kiego?

Bo ieſliże przed tym/ gdy ießcze o Papieżu/ o Mßey/ y o tym ſłowie kśią
ábo kápłan/ námniey nie było ſłychać/ bywał zupełny y doſkonały kośći
czemuby też y teraz bez thego niemiał być doſkonały kośćioł? Ale wy cobyś
mieli (iáko Páweł święty vczy) tych ktorzy wam co rożnego od wáßey wi
powiedáią przyimowáć á przeſłucháć/ á prawdźie mieyſce dáć/ co wy nie
dźiwßy ták ſrogą śmierćią traćićie. Gdźież theraz oná ſtárodawna y záw
chwalebna thez/ y ku nieprzyiaćiołom/ Angielſkiego narodu pobożność y
łoſierdźie/ gdyż ſię ták bárzo ſrożyćie przećiwko ſąśiádom przyiaćielom/ y o
watelom wáßym? Wiem/ żeć rożmáite ſą przyrodzenia ludzkie/ y rożne t
iáko y v niemych źwierząt.

Są niektorzy ludźie miłoſierni y dobrotliwi/ á drudzy ſą ták okrutni/ że
zda iákoby ie nie człowiek vrodźił/ ále ſamá okrutność y ſrogość. Drudzy
łogu kocháią ſię w okrućieńſtwie/ Niektorzy też/ v drugich to vyrzawßy
ich w thym náſládowáć: Ale iákożkolwiek przyrodzenie rożno ludźi podźi
ło/ á wßákże ludźiam ſlacheckiego ſtanu/ ieſli ſię chcą wedle ſwey przyſth
nośći záchowáć/ nic inßego więcey nieprzyſtoi/ iedno ták ſię záchowáć/ áby
żdemu byli pożyteczni/ á nikomu nießkodźili/ iedno rozdrażnieni/ y tho á
wielką niewolą/ zwłaßcza o krzywdę poſpolitey rzeczy/ A teraz ták ſię ro
rzyłá ſrogość niektorych ludźi/ iż ći niebożętá kthorzy nie tylko nic złego n
mu nieuczynili/ ále thez y żywot ſwoy w pobożnośći wiodą/ ſnadź v nagr
ßych á naokrutnieyßych narodow beſpiecznieyby mießkali/ niżli v ſwo
Zdawná v onych ſtárych Rzymiánow/ byłá to wielka winá/ gdy kto mießc
niná ábo obywáthelá ſwego przywiodł w nie beſpieczność gárłá/ gdźie
vſtáwiono ośm ſpoſobow karánia/ miedzy ktoremi śmierć byłá kaźń oſtá
na/ á bárzo ią rzadko zádáwano. Bo y ná on czás vmieli dobrze gárłá ſ
go bronić/ bo káżdy miewał wolną ſpráwę v ſądow/ y z tądże tho było vro
iż náuká wymowy w ták wielkiey wadze byłá v nich/ iż ſię thą náuką prá
wßytko miáſto báwiło/ Tákći on Pogáńſki narod miłował oyczyznę ſwą
mieli o gárło ſwe mowić przed ſenatem/ á tho ich byłá nawięczßa cześć/
wiele rzeczy ábo też y ludźi w całośći záchowáć vmieli/ á to oni byli Pogán
przedſię ie przyrodzenie ich/ y w náukách ćwiczenie/ do ták známienitego
rządku y miłośći iednego ku drugiemu/ ćiągnęło. A co v Pogánow ſpr
tó ſamo przyrodzenie/ y w náukách ćwiczenie/ thedy w náßym narodźie
gielſkim okrutnieyßym niżli źwierzętá/ nie może ſpráwić pobożność/ áni
Ewánieliiey/ áni oná miłość ktorey nas Kryſtus vczy/ áby ći co nic nie
ni nie byli ták okrutnie mordowáni/ Thákći tych czáſow oźiębłá miło

nie wiem/ ieśli to y mnie o gárło nie poydźie / iże theraz zá vtrapioną bráćią śmiem mowić/by mi się też ták nie przydáło iáko niegdy Justynowi/kthory gdy o Krześciány męczenniki mowił/prosząc aby ich thák nie mordowano/ sam został męczennikiem.

¶ Mowiłem tedy iuż ták/iákoby oni mieli w sobie nieiáki błąd ktory im zádáwáćie/á teraz co będźie ieśli ia pokażę to/iże oni żadnego błędu w sobie nie máią/ iże są ludźie niewinni / iże spráwiedliwszą rzecz máią niżli wy? Vczyniłćibych ia to bárzo łácno/ále boię się by mi ábo to trudnośći iákiey nie przyniosło/iże Láćinskiem ięzykiem piszę / á tych pánow iáko słyszę máło iest ktorzyby po Láćinie vmieli/ábo to/ iże kśiąg tákowych co napotrzebnieyszych zábroniono/y trudno ich dostáć / ponieważ do wszelákich thowárow káżdemu narodowi wolny iest przystęp / ktore dwie rzeczy zdádzą mi się nie thylko tey moiey spráwie szkodźić/ále też wszytkę rzeczpospolitą z gruntu wątlić. Abowiem iedna rzecz to spráwuie/iż nie mogą/druga/iże nie chcą obaczyć iákiego lekárstwa teraz potrzebá. A ieśli to on zacny Filozof Plato słusznie osądźił/iże szczęśliwa iest tá rzeczpospolita /w ktorey ábo ludźie vczeni rządzą / ábo pánowie náukami się báwią/ Coż ia będę miał rozumieć o they rzeczypospolithey/gdźie y pánowie sámi nie vmieią nic/ y ludźi vczonych napominánia zdrowego słucháć nie chcą?

¶ Ale thak/ proszę was o zacni pánowie/puśćiwszy ná stronę ná máluczki czás swoie affecti ábo namiętnośći /ktore spráwiedliwie rozsądźić nie dopuszczáią/rozsądzayćie to spráwiedliwie/vważaiąc pilnie káżdą rzecz/wedle mądrośći wászey/nie folguiąc osobam/ mieścu y czásowi. Co z thego będźie choćia się namiestnikiem Krystusowym chłubi być Rzymski Papież / ieśli to sámá rzecz/y przykłady/spráwy/vstáwy/y obyczáie/ktore są we wszem przećiwne Krysthusowi/pokażą/że on nie iest namiestnikiem / ále przećiwnikiem Krystusowym / Abowiem Krystus iest skromny/ćichy/ pokorny/do káżdego przychylny/káżdemu powolny/ćierpliwy/ sługá wszythkich/ gdyż iest pánem wszytkich.

A záś?/á co może być pysznieyszego nád Papieżá?ktora zmiiá może być szkodliwsza? Izali Nero ábo Mezencyius może być okrutnieyszy? A coż ták zacnego czyni ten známienity namiestnik?coż robi?gdźie każe? gdźież náucza? po ktorychże kráinách chodźi rozsiewáiąc słowo Boże? Obáczćie tylko y sánni iáko wiele iest gwałtow/cudzołostwá /gwałcenia krewnośći/szkortácyey/Sodomiiey/czárnoksięstwa/drapiestwá/mężoboystwá/zbytkow/obżárstwa/zdrády/niewiernośći/bieśiad/nie tylko w Rzymie/ ále y we wszythkiey Włoskiey źiemi. Moc wiáry zágászoná leży w sercách ludzkich / Miłośći y znáku nie widáć/pobożność wewnętrzna zewnętrznymi Ceremoniami iest zágrążoná. Miedzy kśiężą ták iest wielka pychá/powagá y łákomstwo / że iuż y nád rozum ludzki zdá się iákoby poszáleli. Lud pospolithy záśiadł ná nábywániu pieniędzy/choćia słusznym choćia niesłusznym/Pánowie báwią się woynámi/ bez boiáźni Bożey/y bez miłośći bliźnego. A naświętszy Papież nic o tho nie dbáiąc/przebacza tego/przedsię on wesoł/ triumfuie/ nie stáráiąc się o dobry rząd/ábo się zámyka w swoim niebie/żeby nikomu nie był pożyteczny/ábo ieśli kiedy chce zászkodźić/nigdy nie wypuśći piorunu z máiestatu swego/iedno ná ludźikie złe. A iákoby máło było woyny ná świećie/on ieszcze Krole y Kśiążętha sam ku woynie pobudza/ będąc radszey namiestnikiem Bellony/niżli Krystusowym. Pismo święte woła: Mnie zostaw pomstę/á ia oddam:

A wierzę nie żádnie tákowe posłuszeństwo z śiebie wszędźie pokazał ten spokoyny báránek/vniżáiąc się do háńby/sromoty/ do krzyża y do śmierći. Przyrownaymy tego namiestniká ku sámemu Krystusowi/ A kthore zámieszánia ábo woyny miedzy Krolmi Krześćiańskiemi skończyły się/ktorychby ábo początek/ábo dokończenie/ábo wżdy iednak iákie towárzystwo niezgody nie záwisnęło ná Papieżu? Tákći się zgadza namiestnik z Krystusem/ Krystus w

papies Rimski srosszy nis Nero ktory wielkiem był przeraz slachownikiem sboru pańskiego ten Nero chciał się był dowiedzieć kiedy legał y kazał natchnąć swe proch ale mu tego tego wygląda kiedy narzekał, y tak że Nero mimo przyiaciela ani nie przyiaciela y tilal się długo a nie mogł go mylił gaby ci, alec papies Ala wierzeć srosszy

vboſtwie ná máłe przeſtawáiąc/nie miał gdźieby głowę ſwoię ſkłonił/ gdyż
Papieżowi ná iednym pałacu tak koſztownie zbudowanym/że nie káżdy Kro
tákowego ma/nie doſyć. Kryſtus vſzedł na ſtronę / áby go lud poſpolithy ná
Kroleſtwo nie wźiął: A Papieżowi máło ná iedney koronie/ ále trzemi koro
nami zacnośći powagi y zwierzchnośći ſwe ludźiam pokázuie. Kryſtus v
mywał nogi zwolennikom/ ktorych Miſtrzem był / á then ktory ſię iego ná
mieſtnikiem czyni/ledwy Ceſarze do pocałowania nog ſwoich puſzcza. Eżá
aſz on święty/prorokuiąc o Panu Kryſtuśie / powiedał iże nie miał być ná
zbyt znáczny áni powazny wedle świata/á ten ktory ſię domaga panowánia
wſzytkiego świata/chce być widźian namieſtnikiem iego. Kryſtus nośił ná
ſobie krzyż/ná ktory był po tym przybity: Nośi y on krzyż/ ná ktory nie przyb
iaią go/ále on przybiia inſzych. Kryſtus nie mogł ćierpieć w kośćiele prze
dawaiących y kupuiących/á ma ćierpieć tákowego namieſtnika ſwego/kto
ry nie tylko w kośćiele przedawa/ále y ſam kośćioł/y świątośći/ y duſze lud
kie przedawa/y ku pożytkowi ſwemu obraca? Abowiem a co inſzego máluc
ko przed tym był Kośćioł iedno kupiectwo iákieś Papieżá Rzymſkiego/ kto
ry wſzytko do ſwego ſkarbu obraca? Nie dziwći ieſli on czapki Kardynalſkie
Biſkupſtwá/y inſze przełożeńſthwa drugim przedawa/ ponieważ do ſweg
przełożeńſtwa z wielkim koſztem przyſzedł. A ponieważ ty rzeczy ſą doſyć iá
ſne/y znáczne/ ktoż ieſt tak ślepy ktoryby thego nie obaczył w tákiey rozność
rzeczy/iż áboć tá Ewanyelia ktorą my mamy/nie ieſt Kryſtuſowá/ábo Papie
nie ieſt namieſtnikiem Kryſtuſowym / boby ſię wżdy máło od iego nauki ab
vſtawy odchylił/łacnoby wżdy iednak odpuśćić/ ponieważ ludźie z przyrod
nia ſą ſkłonni ku vpadkowi/Ale ponieważ we wſzytkich ſwoich poſtępkach
ieſt przećiwny iemu(bo Kryſtus ſię do nieba odzywał/á then wſzemu świát
pánowáć chce/ Kryſtus ieſt wſzytkim ſługą /á ten ſię czyni wſzytkim pánem
Kryſtus mieczon/wiązan/krzyżowan zá Krześćiany/á then zabiia y mordu
Krześćiany) ia nie tylko go nie mogę zwáć namieſtnikiem Kryſtuſowym/á
le owſzem iawnym á głownym nieprzyiaćielem Kryſthuſowym powieda
go być. A ieſli tego chcemy mieć dowod iáki/á ktory może być pewnieyſzy do
wod iedno z iego vczynkow y żywota / ponieważ Pan Kryſtus gdy nas prz
ſtrzegał o fałſzywe proroki/dał to nam zá napewnieyſzy znak ich / ábyſmy
poznawáli z owocow ich. A tak ktorych ſię nam ludźi owocow y obyczáio
káże ſtrzedz Kryſtus y tego Ewanyelia / ktorych nauká Apoſtolſka nie przy
muie w liczbę Krześćiánow/tych wy zá naywięczſze wodze Krześćiáńſtwá/
poſły y namieſtniki Kryſtuſowe przyiąć chcećie?

¶ A iż ſię ták bárzo chłubi ſucceſsyą Apoſtolſką/weźmimy tho przedſię
rozbierzmy to pilnie/ czym ſię on w tym będźie bronił /ábo czym tego będ
dowodźił. Jeſli tym iże w Rzymie vśiadł/nic to/A kiedyby w Rzymie vśiá
Ceſarz Turecki/izaliby go tá ſtolica vczyniłá Papieżem/izali radſzey nie ná
ká á wyznánie wiáry iego? Siedźielić na ſtolicy Moizeſzowey Faryzeuſzow
ktorzy iáko mnimam żadney ſucceſsyiey ſobie po nim nie przypiſowáli/á ż
den dáley nie vſtąpił od kárnośći Moizeſzowey iáko oni. Lecz rzecze kto/
le Piotr święty był pierwey w Rzymie na tey ſtolicy/ktory był naprzedniey
Apoſtoł? A czym ſię to dowiedźie? Záprawdę Páweł święthy piſząc liſt
Rzymiánow/nigdźiey nie wſpomina Piotrá/á wſpominałby go był pew
kiedyby tám był/ponieważ inſzych bárzo wiele w ſwoim liśćie pozdrawia k
rzy tám byli. Nád to ieſzcze/Zozymus y inſzy Papieżowie przeczáiąc ſię z A
reliuſem/y ze wſzytkimi ná ſzoſtem Kartágieńſkim Concilium/ o zwierzch
śći tey ſtolice/ſzukáiąc ná tho rozmáitych dowodow / nie dowodźili áni P
trem ieſli był ábo nie był przed tym ná ich ſtolicy/nie dowodźili piſmem/á
zwyczáiem/ co po tym iáko wiećie/ począł czynić Bonifacyus wtory/bo áż
ie° czáſu káżdy Kośćioł ſwą włáſną zwierzchność miał/á ná on czás bárzo
máło oglądano ná Rzymſki Kośćioł /bo ná on czás ieſzcze namniey było

ſłych

słycháć tych słow/ powszechny kápłan/ powszechny Biskup/ Książę kápłáńskie/ Książę Biskupow/ á nie tylko ich nie było słycháć ale ich też zakázowano vstáwámi ná Concyliách. Mam za to/ iże wiecie/ abo łácno z Ksiąg dowiedzieć się możecie/ co vstawiono ná Concilium Niceńskim y Milewitańskim/ ktore Concylia káżdemu powiatowi dawały Metropolity ábo superintendenti/ kthorzy iednakową zwierzchnośćią / nie maiąc zwierzchnośći ieden nad drugim/ rządźili Kośćioły im poruczone/ iáko świadczą listy Grzegorzowe/ y vstawy Synodu Kártagińskiego/ ktore iáko o tę szaloną chuć ku panowániu Biskupy tuzuią każdy łacno poznac może ktory vmie czytáć. Czym niechay będźie zborzon błąd Mámeranow/ y inszych ie° nasládowcow/ ktorzy to twierdzą/ iże nigdy nie był żadny Kośćioł/ ktoryby ábo Rzymski nie był / ábo Rzymskiemu posłuszny. A iż niektorzy plotą/ iákoby Piotr Swiethy pięć á dwadźieśćia lat stholicę w Rzymie trzymał. A iáko on w Rzymie mogł ábo miał być ták długo/ ponieważ iego żywot ten był/ y wszytek vrząd iego thego potrzebował / áby po wszytkim świećie poselstwo sprawował? ktoremu osobliwie było poruczono y naznaczono Apostolstwo obrzezánia / iáko świadczy pismo święte. A kthemu po nawroceniu świętego Pawłá/ ośmnaśćie lat mieszkał ná gránicach Judskich y Azyiey / do kthorego maluczko przed tym poszedł był Páweł áby się znim vyrzał/ iáko o tym pisze do Galat. 2. A wtenczas złożono było Concilium w Jeruzalem/ gdźie iże z inszymi był y Piothr/ świadczą spráwy Apostolskie. A ná to iáko odpowiemy/ iże po tym pięć lat mieszkał w Pońćie/ á záśię śiedm lat w Antyochiiey / bo tho y w kośćielnych Prosach śpiewaią księża/ iże Piotr mieszkał w Antyochiiey. A iesliże pompá doczesna pomaga co zacnośći Apostolskiey/ toć kłáma Jeronym w liśćie ktory pisze do Ewagryusá/ mowiąc/ Jesli kto zwierzchnośći szuka/ świat wieczszy iest niżli miasto. A ná drugim mieścu mowi/ Nie sąć synowie świethych ktorzy trzymáią mieśca święte/ ále ći ktorzy czynią vczynki ich. Jesliże to nie pomaga nic/ á czemużby nie miał mieć tákieyże zwierzchnośći Biskup Antyocheński/ ponieważ też ná támtey stolicy był przed tym świethy Piotr/ iáko y Biskup Rzymski/ ktorego Papieżem zową? zwłaszcza gdyż Nyceńskie Concilium w 6. Kanonie tego Metropolita ábo Biskupa Antyocheńskiego/ czyni rownym mieścem y dostoynośćią/ z Rzymskiem Biskupem.

¶ Ale radbych wiedźiał/ co się to rozumie być w Rzymie / ábo śiedźieć ná stolicy Rzymskiey/ bo iesli śiedźieć ná stolicy Rzymskiey/ rozumie się vczyć słowá Bożego w Rzymie/ toć podobno śiedźiał tam ná stolicy Piotr / ále theraz Papieżowie nie śiedzą ná tey stolicy/ bo nie vczą. Aleć nie sam tylko Piotr śiedźiał/ śiedźiał też tymże sposobem Páweł / ktory z strony Apostolstwá nie iest podleyszy niżli Piotr/ ále w pracey náuczánia przewyższył go / bo go názwano przyrodzonym Apostołem y náuczyćielem narodow/ ktorego (iż mam prawdę powiedźieć) własnie wszytkich narodow Biskupi są successorowie/ chybá żeby się Biskup Rzymski/ miedzy obrzezańcy / kthorych Piotr był Apostołem/ więcey niżli miedzy inszymi pogáńskimi narody policzał. Jesli kto rzecze/ iże on dla tego ośiadł tę stolicę/ iż mu nieiakim osobliwym obraniem poruczono ten Kośćioł/ y to mu przełożeństwo dano/ pytam/ A ktoż nań ten vrząd przełożył? A ktoż go ná to obierał? Czyież się głosy zgadzały nań? Czemuż w Historyách żadney zmiánki ani pámiątki o tym nie masz? Na ostátek/ w ktorym kośćiele gdy go obrano miał stolicę? A iesli się przedsię tą stolicą piotrową chlubić chcemy/ A czemuż nie trwa sposob obieraniá Piotrowe° iáko successyiey?

¶ Ale choćiaby y ták było/ iże Piotr vśiadł ná stolicy Rzymskiey/ obáczćież zacni pánowie/ iże ia pozwolę im te° co oni maią zá naprzednieyszy tego sporu fundament/ to iest/ iże pewnie Piotr święty śiedźiał ná stolicy Rzymskiey / á przedsię im to nie pomoże/ y nie wygraią tym nic.

Niechayże tedy iuż ták będźie (choćia nie iest) iże Piotr miánowićie Apostoł ná stolicy Rzymskiey śiedźiał/ chcąli y we trzech koronach iáko teraz Pa-

pieżowie. A coż na tym/ izali iuż dla thego wnetże Kościoł Rzymski ma prá-
wo y moc pánowánia/ y dwoiaki miecz (iako oni zową) na drugie Kościoły
Krystusowe? A więc iuż będziemy rozumieć z Maremanem/ iże nie masz ni-
gdźie Kośćioła/ ktoryby ábo Rzymskim nie był/ ábo Rzymskiemu nie był zni-
wolony y posłuszny? A czemuż tedy onego czásu gdy Piotr na stolicy Rzymskiey
śiedział/ Tymoteus Biskup/ Tytus y wszyscy Cretheńscy Biskupowie/ nie byli
tey stolicy Piotrowey Rzymskiey posłuszni? Czemu kośćioły Azyatyckie y A-
frykáńskie nie wyznawały zwierzchnośći tey stolice/ y niepoddały się iey? A
ktemu/ A czemu iuż nie rychło po tym/ za czásu Concilium Niceńskiego/ Mi-
lewitańskiego/ y Kartágineńskiego/ kośćioły nie były poddane they stolicy/ na
ktorą na on czas barzo mały wzgląd był/ iako świadczy Sylwius? Coż rzecze-
ćie o Moskwie/ o Ruśi? co o kośćiele Medyolańskim y Aquileniensk im/ co o
wszytkiey Grecyey? A przeto/ ieśliże kiedy było w Kośćiele Krystusowym iakie
panowanie/ ktoreby sobie kto przywłaszczał/ toć napierwey Piotrowi miało
być przypisano/ Rzymowi a Biskupowi/ y Apostołowi: Ale iże Piotr takowe-
go y niiakiego panowánia nigdy nie żądał/ ani mu tego drugie kośćioły po-
dały/ á choć aby mu to kiedy podawały/ onby tego nie miał dopuśćić/ iakoż
to thedy będą sobie przywłaszczać ći iego successorowie? Jeśli alleguią ábo
przywodzą Boskie prawo/ a czemu thez także nie było ważne v onych pierw-
szych starodawnych Krześćiánow? Jeśli się ludkiem prawem bronią/ to sła-
ba/ bo nie iuż zárazem to iest rzecz słuszna y sprawiedliwa ktora z ludźi poszła/
ieśliby tego słowo Boże niepochwalało.

Vważaymyż tedy v śiebie w tey mierze pismo święte/ kthore áczći roskázuie
áby każda dusza była poddana możnośći iákiey/ a wszakże a gdźie im tey mo-
cy dozwolono? A gdźie Krystus primacthwo ábo przednieyszą zwierzchność
zlećił Piotrowi ábo ktoremu inszemu Apostołowi? Y owszem mianowićie ia-
śnie y zgoła tego broni/ zakazuie/ y brzydźi się thym. A czego Krystus często-
kroć w Ewanyeliiey zábraniał/ á więc tho sobie będą przywłaszczać iego słu-
dzy? A wyiżali mnimaćie być słuszną rzecz/ na gárle karać wásze sąsiady/ oby-
wátele/ mieszczany/ kthorzy wolą więcey słuchać Krystusá y posłuszni być ni-
żli Biskupow?

¶ Ale iże oni mocno biorą po sobie przednieyszą zwierzchność Piotrowę/ y
bronią się ią/ przeto ia też muszę o tym trochę rozmowić. A w tym obaczam
dwie rzeczy/ na ktore przyść muśi/ bo/ ábo Piotr święthy od miástá Rzymu/
wźiął przednieyszą zwierzchność/ ábo miásto od niego. Pierwsza/ nic insze-
go nie iest iedno szczyre plotki/ a druga/ byłaby wżdy niemała kiedyby była
prawdźiwa. Otoż tak mnimam/ iże tego nie rzeką/ áby Piotr święty przed-
nieyszą zwierzchność stolice swey wźiął od miástá/ áczkolwiek czego się słowy
przą/ rzeczą samą wyznać muszą. Bo zaprawdę/ ponieważ on w inszych mie-
śćiech tákże bywał Biskupem/ czemuby też thegoż nie przywłaszczáli onym
kośćiołom/ co sobie przywłaszczáią Rzymscy Biskupowie/ kiedyby tak rozu-
mieli/ iże na mieśću nic nie należy? Toć thedy wyznać muszą/ iże od Apostołá
wźięła przednieyszą zwierzchność stolicá Rzymska. A tak/ pytam ia/ z kąd
Piotr święthy wźiął onę swoię przednieyszą zwierzchność/ niżli przyszedł do
Rzymu? Od Krystusa nie wźiął/ co się znaczy z onych słow/ kthorymi odpo-
wiedźiał zwolennikom/ gdy się o przednieyszą zwierzchność przeczáli/ iż nie
tylko áby im tego dopuśćić miał/ ále owszem ktoryby był miedzy nimi przed-
nieyszym/ kazał mu się tak vniżyć/ aby wszytkim inszym służył. A thák ieśliby
ieszcze przed tym Piotr był Kśiążęćiem Apostolskim/ czemuż się oni miedzy
sobą przeczáli o przednieyszą zwierzchność. A ieśli mu to po thym Pan dał/
czego mu pierwey dopuśćić nie chćiał/ czemuż tego nie wyświádczáią Ewán-
ielie/ owszem rzecz przećiwną temu vkázuią/ czemu Apostołowie/ y inszy co
tuż zarazem po nich byli/ nie wyznáwali przednieyszey zwierzchnośći iego? cze-
mu go Paweł tak śmiele sztrofował? czemu Piotr zowąc się spolnie rownym
ministrem z drugiemi/ zákazuie wszytkim inszym ministhrom pánowánia
przednieyszey zwierzchnośći?

Ale

Ale iż Biskupowie Rzymscy nie máią po sobie pismá świętego / będą się podobno chćieli bronić Conciliámi / bo tę napierwszą máią vćieczkę iesliby im pismá nie stáło. Lecz iesli thák v nich w wielkiey wadze są Concilia / á czemuż sámi nie słucháią w tey mierze Concilium Niceńskiego w Kanonie szostym / ktore nie tylko Antyocheńskie Pátryárchę / ále y Alexandriyskiego / y drugich / dawáło superintendentami nád kośćioły wpowiećiech / nie dawáiąc im rozney zwierzchnośći / ále wszytkim iednáką? Y świadczą stáre księgi Greckie / iże czterzey byli Pátryárchowie okrom Konstántynopolskiego / ktorzy bywáli stárszymi nád Metropolitámi / Metropolitowie nád Arcybiskupy / á ći zasię doglądáli rządu y dobrych postępkow miedzy Ministrámi: A káżdy z tych Pátryárchow miał naznáczone swoie powiáty / w ktorych rządźił / ábowiem Patryárchę Alexándriyskiego przełożono było nád Egiptem / Libią / y Pentápolim / Antyocheńskiego nád Syryą / oboią Sycylią / y Mesopotámią / Aelianá Jerozolimskiego nád Pálestyną / Arábią / y Fenicyią / A tu niezlecano Patriárszę Rzymskiemu powszechniey mocy / ktory się iey teraz domaga: A to iest rzecz dosyć iáwna / iże Concilium Niceńskie nic więcey nie przywłaszcza iemu / niżli Egiptowi / ábo Libiiey / ábo Penthápolim / ábo Antiochyiey / y inszym kośćiołom: Kártáginenskie też Concilium / práwie się temu przećiwi. Aleć podobno nie będźie brał po sobie Conciliow / boć ie máło nie wszytkie pogwałćił / połamał / y nie chce się poddáć pod żadne vstáwy / niechay czytha ktoby chćiał Kanonow / ktore powiedáią być Apostolskimi / decret 29. 30. 32. 35. y Niceńskiego Concilium Kanon 4. á Constántinopolskiego 2. y drugiego ktore było támże zá Teodosiusá Kanon 2. Niechayże czyta Historyą Apiáriusowę. Niechayże też czyta onych stárodawnych Oycow y Conciliow Kanony / bárzo ich máło naydźie ktorychby ten Biskup Rzymski nie zgwałćił / niektore zátáił / á niektore iáwnie zgánił y potępił.

Nie wspominam tu stárodawnych zwyczáiow od Oycow onych stárych dobrze postánowione / ktore on zwierzchnośćią swą vstáwicznie odmienia / y psuie wedle woley swey. Abowiem kánony Apostolskie / Concilium Chalcedonenskie / y insze vstáwy onych stárych oycow / niemáią tego zá Biskupa / ktoryby pomocą iákich pánow / ábo pieniądzmi dostawał sobie pánowánia ábo iákieykolwiek własnośći w kośćiele / y zásię ią przedáwał / á Biskup Rzymski nic inszego nie czyni przez ták wiele lat iedno to / á przedsię nie tylko się zá Biskupá chce mieć / ále się każe iákoby iákiego Bogá chwalić. Aczći podobno nie potrzebá o thym szyrzey wywodźić / Bo ták rozumiem / iże nie iest żaden ták głupi / ktoremuby się / iesli trochę czytał Ewánieliiey / ták wielka pychá y powagá żywotá Papieskiego / nie tylko ku przykłádu inszym / ále y ku słuchániu bárzo sprosna niezdáłá.

Obáczmyż ieszcze przy tym iákowy Biskup ma być / iákiey náuki y iákich obyczáiow: Ale tu pierwey chcę / áby mi kthory z nich odpowiedźiał / iesliże dźierzy z tym / iże to cokolwiek Krystus nam zostáwił y postánowił dosyć iest ku zbáwieniu / czyli nie? Jesli rzecze / iże niedosyć / A coż będźiem rozumieć o Apostolech / y o ich słucháczech / ktorzy zgołá przestáwáiąc ná Ewánieliiey Krysthusowey / nic więcey nie rozumieli sobie być potrzebnego ku zbáwieniu / bo ták piszą / A my w Krystusá Jezusá wierzymy / abysmy byli vspráwiedliwieni z wiáry Krystusowey / á nie z vczynkow zakonu. A iesliże powie iże dosyć ná tym co Pan postánowił y nas náuczył / á coż nam thedy po tych rozmáithych vstáwách Papieskich / po tych decretach / Ceremoniách / artikułách / y inszych w księgách iego opisánych sámołowkách? kthore wszytki iesli tegoż vczą co y Krystus / toć są zbyteczne y niepotrzebne / á iesli czego inszego vczą niżli Krystus tedy są niepobożne.

Ale iego Teologowie máią się z thąd iáko wysliznąć / gdy mowią / Awszák

 był obie-

był obiecan Duch świety/za ktorego przypominaniem/wszytki rzeczy słu-
sznym porządkiem y dostáteczniey miáły być obiáwione. Wyznawam ia/że
to Krystus obiecował. Niechayże też y oni trzymáią się tego co tám dáley
Krystus przydał: Cokolwiekem ia wam mowił. Náuczył tedy on Duch
prawdy/ále tego czego pierwey Krystus vczył/ á nie vstáwił nowey wiá-
ry/ále Krystusowę potwierdził/ á vfność ludziam/ y świádectwo praw-
dźie przyniosł/nie nową iáką náukę. A thák obiecował Pan/ iże on miał
być świádkiem prawdy y náuki iego. Boć iednák záprawdę nie czego in-
szego vczy Piotr y Apostołowie ná swym kazániu / ktorzy iuż przyiąwszy o-
biecánego Duchá świętego/śmieley y bespieczniey mowią v ludźi/á przed-
się nie inszey náuki vczą/ iedno tey ktorą byli od Krystusá pierwey wźięli.
A co się dotycze inszych praw y nowych vstaw/ktore od kośćiołá miáły być
postánowione/o tym iest dosyć iásne zdánie tegoż Duchá świętego w sprá-
wách Apostolskich opisáne/gdźie Piotr w zgromádzeniu Apostolskim mo-
wi tymi słowy: Zdało się Duchowi świętemu y nam / áby żadne insze brze-
mioná nie były wkłádane ná narody iedno ty. ꝛc.
Aczkolwiek y z tych ktore ná ludźi wkłádano/żadne nie było nowe/ ále by-
ły z stárego zakonu powtorzone. Y to/iáko ich mało było/thák też do czásu
thylko wedle przyrodzenia á krewkośći niektorych były wkłádáne / A co
nam po ták wiele Decretow y decretałow Papieskich/iesliże tháż iest my-
Duchá świętego teraz ktora pierwey byłá? Aczći się ia tu nie pytham o-
iesli w tákiey rozmáitośći vstaw nie máß błędu iákiego/bo nieiesteśmy ták
ślepi/będąc sámi ludźmi/ábyśmy nie mieli wiedźieć y rozumieć / do czego
skłonna iest krewkość ludzka/áni też iesteśmy tácy dźiwacy/iżebyśmy mi-
dzy wielem rzeczy dobrych/nie mieli przebáczyć iákich máłych błędow.
Opuszczam tu poświęcánie chlebá/soli/popiołu/świec woskowych/ kośći-
łow/dzwonow/wody/ogniá/y inszych rzeczy/opuszczam czyśćiec pilnowá-
nie czásow y dni/zábronienie pokármow y małżeństwá/ktore Páweł świ-
thy zowie náuką dyabelską/ opuszczam kośći święte/obrázy/ sluby/posty
świętá/pompy/y insze plotki/ tylko teraz pátrzam ktory iest cel náuki Pa-
pieżá Rzymskiego/ktory pożytek iey/y ku ktoremu końcowi się śćiąga.
Tego tu nie wspominam/ iáko iest złośćiwy/ sprosnego żywotá/pyszny
poważny/nie czyniący dosyć temu tytułowi ktorym się chłubi/ y iáko ie-
nie godźien tey stolice/ Ale tho teraz mamy pilnie obaczyć/iesliże ći dwá
Krystus y Papież są sobie co przećiwni / iesliże náuká ich iednákie począt-
ki y fundámenty ma czyli rozne iesliże z iednego źrzodłá pochodźi / y iesli k
temuż końcowi idźie/á ná ostátek/ iesli Krystusowá náuká przy Papieżo-
wey/ábo Papieżowá przy Krystusowey/zostáć abo się zgodźić może. A ies-
to pokażę zacni pánowie/iże to nie może być/ izali y wy sámi nie muśićie
go zeznáć/iże Papież Rzymski nie thylko nie iest namiestnikiem Krystus-
wym/áni Krześćiáninem /ále iest iáwnym nieprzyiaćielem y zdráycą Kr-
stusowym? co ia łácno pokażę/iedno was proszę ábyśćie puśćiwszy ná stro-
nę zwierzchnie tytuł y/ przypátrowáli się pilnie rzeczy sámey. Bo áczći
on Krystusem chłubi/y iego tytuły sobie przywłaszcza/á coż ná thym? p
nieważ on nic Krystusowego w sobie nie ma/ y owszem we wszythkim ie
przećiwko Krystusowi/Abo y to/iże ná mieścu świętym vsiadł / á coż
tym/iesli sam wszeláką niecnotą pokázuie sprosność y brzydkość żywot
zwłaszcza iż prorocy opowiedáli/ iże brzydkość spustoszenia miáłá stánąć
mieścu świętym/á iże ten miał siedźieć ná mieścu Bożym/ kthorego Ap-
stołowie Antykrystem być opowiedáli. I owszem każdy báczny tym sob
pewniey tego dowodźić może/ iż im iest świętsze mieśce ná kthorym on si-
dźi/tym iest bárźiey podeyrzany o Antykrystwo. A ia záśię ták rozumie
iże w piśmie świętym nie tylko się wiele mieśc náleść może przećiwko P

pieżowi/ále y wßytko piſmo zgołá przećiwne mu ieſt/ co ábyśćie znáczniey obaczyli/ proßę was pilnie ſię temu przypatrzćie.

Bo á czego nas inßego piſmo święte vczy/ iedno ábyſmy wiedźieli o Kryſtuſie/ y o darmym z nim y w nim zbáwieniu. Okázuią to wßytkie Boże obietnice z przodku/ y one figury ſtárego zakonu/ przepowiedánia prorockie/ y záchowánie naśienia/ aż ná oſtátek przyßło ono naśienie Kryſtus/ w ktorym miáły być błogosłáwione wßytki narody. Y dla tego Páweł święty powiedał/ iże koniec zakonu ieſt Kryſtus/ ktorego ná inßem mieyſcu zowie fundámentem/ ná inßem zowie go ćiáłem/ á wßytkie inße rzeczy ma zá figury y zá ćienie ktore przeminęły. Kto tego nierozumie/ ábo czego inßego ießcze w piſmie ßuka/ ná czymby ſię záſádźił/ okrom ſámey tylko znáiomośći y wiáry Kryſtuſowey/ ná ktorego ſię głoſy Boże ściągaią/ ten niechay wyzna/ iże niewie práwey y proſtey drogi á táiemnice piſmá świętego. Tego nam przez ták wiele wiekow/ ſtáry zakon iákoby w brzemieniu nośił/ á Ewánielia go nam vrodźiłá/ á przyiętá oblubienicá kośćioł/ Ná tymći tylko iednym záwiſnęły wßytkie obietnice Boże/ Y wiárá náßa niema ſię theraz ná czym inßym ſadźić iedno ná Kryſthuſie vkrzyżowánym/ W nim tylko ieſt położone lekárſtwo przećiwko wßytkim przećiwnośćiam/ Jeſliś ieſt grzeßnym/ iego tylko maß vbłágániem. Gniew Boży ćię y boiaźń trwoży/ maß tego Pośrzedniká/ ktoremu beſpiecznie vfáć możeß. Dolega ćię ſtrách śmierći y ćięßka chorobá/ w nim maß śmierć porażoną y zwyciężoną. Cierpiß krzywdę iáką/ ten obiecuie pomſtę oddáć. Jeſteś vbogi/ w nim maß bogactwa/ nie te doczeſne nietrwáłe/ ále wieczne. Y nic ſię człowiekowi niemoże thák wielkiego przydáć/ iákoby on tego niemiał dáleko przewyzßáć/ káżdemu ieſt zbáwienny/ á nikomu nieſtráßliwy/ iedno tym ktorzy ſą wedle tego świátá bárzo ßczęſliwi/ Ná oſtátek z they iedney ſkrzynie/ wßytki zbáwienia náßego łáſki y ſkarby dármo á obfićie bierzemy ná káżdy dźień przez wiárę/ ktorzykolwiek weń wierzymy. A ták ktokolwiek prágnie bywa nápoion/ ktokolwiek łáknie/ bywa náſycon/ nie zá zapłatą ále zá prośbą/ nie zá zasługámi/ ále dármo/ nie iżebyſmy tego byli godni/ ále iże obiecał Oćiec/ zá co niechay iemu będźie wieczna cześć y chwała po wßytkich kośćielech. Amen.

¶ To iuż maćie krotką ſummę piſmá świętego/ oglądaymyż też teraz ſummę Papieſkiey Teologiiey ábo piſmá/ ktore kiedyby nas tylko do Kryſtuſá ćiągnęło/ kiedyby ie° tylko chwały pátrzáło/ ſumnienia w nim podnośiło/ y zá mym rozſądkiem niechay wygra. Ale ieſli nas indźie wiedźie/ do odpuſtow/ do doſyć vczynienia/ do czyſcá/ do Fránćißká/ Dominiká/ do świętych y do święćic ktorem liczby niemáß/ ieſli nas odſyła do klaßthorow/ do mniſkich zakonow/ do zasług ludzkich: Ná oſtátek/ poniewaź wßytko piſmo święte nic inßego nieuczy iedno Kryſtuſá/ á Papież niczego mniey niewſpomina ábo nieuczy iedno Kryſtuſá/ o tym ia śmiele powiedam/ iże piſmá świętego namniey nieumie/ nie ieſt namieſtnikiem Kryſtuſowym/ áni ſucceſſorem Apoſtolſkiem/ ále go powiedam być nieprzyiaćielem Krzyżá Kryſtuſowego/ á zdraycą poſpolitey á ſpolney poćiechy y zbáwienia ludzkiego:

Przeklęctwem názywa Páweł święty/ y ſámego ſiebie/ y Aniołá zniebá/ ieſliby inßą Ewánielią przynośił/ niżli iey on vczył/ á my Papieżá Ewánielią dáleko przećiwną tey ſtánowiącego nie tylko przeklęctwem z Kośćiołá nie wyrzućimy/ ále owßem do Kośćiołá Bożego ſadzamy/ y ná Kryſtuſowym mieśću pokłádamy? A chcećieß ießcze znáczniey obaczyć/ iáko ieſt dáleka rozność miedzy Kryſtuſową á iego Ewánielią? Ták wiedźćie: Powieda on zacny Apoſtoł Kryſtuſow/ iże my nie ieſteſmy pod zakonem/ ále pod łáſką.

A Papieżowe vstáwy/práwá/decretá/ártykuły kthorym końca niemáß
á co inßego w sobie máią iedno to/iże my nie iesteśmy pod łáską/ále pod zá
konem? Nie ćierpi Pan Krystus w Ewánieliiey prożno chwalących B
ga vstáwámi y náukámi ludzkiemi/á Papież záśię vczy iże bez nich prożn
człowiek ma chwalić Bogá/y nieco inßego zowie być pobożnością iedno t
Częstokroć Apostoł srodze nárzeka ná tych/ktorzy wyłámuią się z wolnoś
do kthorey wezwáni są/przechádzáiąc do nędznych żywiołow tego świátá
kthorem znowu służyć chcą/pilnuiąc dni/miesiącow/czásow y rokow.
mowi Papież/ Przyimićie iarzmo czystośći/posłußeństwá y vbostwá/
gdy iuż raz przyimiećie/nieskłádayćież tego z siebie nigdy/ A tákże wßyt
księgi iego niczego inßego nieuczą iedno niewoley/ bo we wßytkim pism
iego nic nie iest wolnego Rozmáitemi dowody Páweł święty dawa zn
iże Krystus bywa wynißczony w tych/ kthorzy zakonem bywáią ábo ch
być vspráwiedliwieni/Gálát. 5. A Papież rozmáitemi mękámi tráci ty
ktorzy okrom przyłączenia zakonu/zbáwienie dárme z łáski powiedáią by
Powieda Apostoł/iże lepiey iest poiąć żonę/niżli być vpalon/A on záśię p
wieda/że lepiey iest być vpalon/niżli żonę poiąć: Powieda Apostoł/iże d
nieczystośći/niechay káżdy ma swą żonę/á ten záśię powieda/iże nieczysto
ábo ßkortácya/by iedno ostrożna/lepßa iest niżli iáwne małżeństwo. Já
nie listy swemi Apostoł nas przestrzega/iże ostátnich czásow mieliby n
stáć ći ktorzyby/małżeństwá y pokármow zábrániáli/á ich náukę powied
być dyabelską/A teraz/nie tylko ty czásy/ále y náuki thákowe/y náuczyći
le/przed oczymá mamy/słuchamy ich záwżdy/á práwie się ich dotykam
á przedsię nie strzeżemy się ich chocia nas napominano/áni w tym rozum
mamy chocia nas náuczono/ ná ostáthek áni oczam náßem áni Apostoło
Krystusowym niewierzymy. Woła v Proroká miłosierny Duch Bo
Miłosierdźia chcę á nie ofiáry/A Papież przećiwko temu woła/Ofiáry ch
nie miłosierdźia/Słyßemy kilko rázow z vst Bogá mowiącego/ Niecz
sobie obrázu rzezánego/áni żadnego podobieństwá/ Przećiwi się them
zwierzchność Papieska/vstáwuiąc/roskázuiąc/grożąc ogniem/ktoby prz
ćiwko obrázom iego śmiał y tchnąć. Ná ostátek do czego śiekolwiek ob
ćimy/niemáß nic rozniey ßego iáko náuká Krystusowá á Papieżowá. A p
nieważ ták iest/tedyć to należy ná wáße mądrość/Zacni pánowie/ábyś
to v siebie vważáli/á na to się rozmyślali/ponieważ obiemá w ták wielk
rozności obyczáiow y náuki/bez krzywdy iednego z nich przychylni być n
możećie/co wolićie ieśli więcey służyć Papieżowi/czyli Krystusowi? Bo
śliże ći ludźie z ktoremi się wy ták srogo obchodźićie/nie o swą rzecz mow
ále o Krystusowę/nie swego pożytku prágną/nie stoią o bogáctwá/ále
y wßytki wczásy dla Krystusá wzgárdzáią/ áby iego práwo w cáłośći k
ściołá było záchowáne/rozmyślayćieß to sobie/że nie ták ná nich iáko ná K
stusá w nich mießkáiącego/wßytki rády prześládowánia wáßego spikn
się/ Co iáko długo będźie trwáło/tegoć niewiem/áleć záprawdę nie ná w
ki tho wam będźie bespieczno. Bo iákieżkolwiek teraz są początki/iż się
zdádzą być nędznemi y słábemi/ktore teraz dławićie/ ále po tym zámie
niu dokończenie to vkaże/iżec to nie iest nędzny áni słáby ktorego wy w
go sługách trapićie y prześláduiećie: Y nietakći ia bárzo żáłuię okrutno
niektorych iáko ßaleństwa/iże oni z tákim vśiłowániem walczą przećiw
temu/ktory niemoże być áni zwyćiężon/ áni porußon: A co wam kiedy
dobrego vczynił Papież/że ták vprzeymie przy nim stoićie? Izali kiedy
was vmárł Rzymski Papież? Izali wam może vbłágáć gniew Oycá n
bieskiego? Izali wam może winy odpußczáć/srogą niewolą śmierći/á
ßcze srożßą ßatáńską z was zdiąć/możność iego złámáć/was vmárłe wzb
dźić do nieśmiertelnego Krolestwá?
A ktory to wßytko sam może vczynić/y ktory obiecał to wßytko vczynić/g

...ziom inßy temu nieſprostá/tego wyrzecz opuściwßy tak świętą y skromną/
...do nieprzyiaćiela iego człowieczka sprosnego/obozu/to iest/do waßego zgin...
...ią dobrowolnie idźiecie oślep? Bywać to/ize ći kthorzy opuściwßy swego
...mana do nieprzyiaćielskiego obozu vciekaią/bywaią do tego przywiedzie-
...nádźieią iakiey zapłaty. A wy iakiego ſię pożytku od Papieża spodźiewa-
...cie/ktoremu kwoli ludźi pobożne tracićie? Jeſli ſię tego spodźiewacie/ize znim
...olnie macie zwyćięſtwa vżywáć? O tym podobno wiecie/ize zwyćięzy bara-
...k nad wolą wßytkich. Jeſli dla tego/aby was vbogacił? Prożno/ bo go ie-
...ſte wy ſami bogaćićie. Aby wam dał wolność? Więcżßą vtrácacie. Aby wam
...dał żywot błogoſłá wiony? A iáko tho być może/ponieważeście opuścili tego/
...ktory ſam ieſt dawcą y ſprawcą żywotá? A cożmoże thak wielkiego człowiek
...człowiekowi dáć/coby go miało pobudzáć przeciwko Panu/y przeciwko Kry
...ſtusowi iego? Powiedáią pospolićie/ize czary wiele mogą. Cożtedy tak bárzo
...ſtárowało ty ludźi/ize omi k woli człowiekowi iednemu Papieżowi Rzym-
...ſkiemu/ktorego ani znáią/áni im ieſt powinowáty/nigdy im nie był pożyte-
...cżny/ani będźie/przeciwko swoim namilßym przyiaćielom/krewnym/ iedne-
...mu narodu/ſąśiadom/rozmaićie ſobie ſpowinowáconym y niektorym do-
...brze zasłużonym/tak srodze postępuią/ni o co inßego iedno o to/za coby im ie-
...ſć mieli wielce dźiękowáć/kiedyby ſami ſobie niezażyrzeli wielkiego ßczę-
...ścia/z dostoyności y zacności krolestwá złączonego:

Acżkolwiekći ia tego nie tak wiele wam zacnym oſobam/iáko niekto-
rym wartogłowom przypiſuię. O tych mowię/ktorych nieprawdźiwie náz-
wano Teologami/y Biſkupámi/áleby ich prawdźiwie názwano/wilkámi/
rozwiedźiámi y leopardami/ktorzy gdy ſię powiedáią być świecámi thego
świata/wßytki iſkry y moc prawdźiwey pobożności gaßą/z przyrodzenia bę-
dźie okrutni/á wiarę prawdźiwą opakuiąc/áby tym okrućieńſtwem/Rzeczy-
pospolitey/á opakowaniem wiáry/kościołowi ßkodźili. Nie o wßytkich ie-
dnako rozumiem. Ani ſię też to godźi/ponieważ nie wßytko wßytkim iednáko
przynależy/aby trochy ludźi złośćiwa niecnotá miałá czynić nieſławę wßem
ludźiom. A owßem wiem/ize ſię ich w tey mierze wiele skromniey záchowuie/
nym ſię ſłußnie niepodobáią nieſnaſki drugich ludźi/iedni ſię śmićią/dru-
dzy przebaczáią/iedni ſię vkázuią pomágáć dotego/w nádźieię pożytku/dru-
dzy boiáźni/ábo w nádźieię łáſki/więcey niźli z rozſądku ſtatecznego/ kthorzy
ſię z inßemi błądzą/áleize z proſta błądzą/á bez krzywdy inßych/ nie tak
bárzo w tey mierze winuię. Ale iako powiedam/ miedzy zwierzętymi iáko ieſt wiel-
ka rożność/że niektore ſą ßkodliwe/ drugie potrzebne y pożyteczne/ niektore
z ſámego przyrodzenia ále z ćwiczenia bywáią skromne/ ſą niektore coby ſi-
ła iż ſię dla tego vrodźiły/ áby ludźiom przykrość y ßkodę czyniły/ takći też
w prawach ludzkich/nie ieſt żadna rzecz pospolita/ áni ſpoſob żyćia na świe-
cie/ktoryby niemiał swego mola. Po wtore was nápominam/żeć nie wßy-
ſtkowi/áby kto nierozumiał/żebych to więcey z popędliwości niźli z rozſąd-
ku mowić miał ku zelżywości kthorych ſtanow. Bo iáko zá dobremi rad ſię
przyimam y proßę/ták złych nie tykam áż zá niewolą/ y to więcey obyczá-
mi nápominánia niźli ßczypánia ábo ſtrofowánia/bo ſię ia tárgam na wa-
dy ludzkie/nie ná ſame ludźi/á owych kśiążek ſromotnych oſtáwuiących sro-
mocących á ßyderſkich/ieſli kto tedy ia nienáwidzę. A tak w tem tak potrze-
bnem moiem ſtrofowániu/gdyż nikt nie słyßy áby go miánowano/niecha yże
nie rozumie aby go winowano. A wßákże Pánie Boże day tho/áby nie był
żaden tákowy/ktoregoby trzebá vſtáwiczńie ſtrofowáć/ bo tháko wi ludzie nic
tego nie ſą iedno ſkazá Rzeczypospolitey/co ſámi łacno rozſądźić możecie/A
ja wiem/á co ſię rozumiały ſłowá onego człowieká/ ktory niedawno ná kaza-
nie gdźie była wielka geſtwá ludźi/mowił/Jże rzecz pospolita áni iemu ani
drugowey nie będźie ſpokoyna/ áż do gruntu wygłádzą wßytki Ewan clik-
ſże y ieden niezoſtánie. Nie trzeba do tego pobudki dáwáć/bo y krolowa ſá-
ſiedzka do tego ſkłonna ieſt/Ale to ich ieſt náwięcżße ßcześćie/ tá myſl y ſtá-
łość/áby dobre zábiiano.

Mie-

Miłość na ięzyku maią/a vczynki niocz się nieſtáráią iedno o przelanie k
bráciey. Dziwnie po ſobie vkazuią chuć ku pobożności/ale ta ich pobożno
ceremoniach należy/ktorych y oni ſami nie bárzo ſobie wielce wáżą/chyb
że im ſą potrzebne/bo z tych ceremonij miewáią doſtatek abo nakład/ná
wanie ptakow/pſow/koni/ſług/y ſkrzypkow abo y inßych gędźcow/ aby
práwie iako panowie/á tym ſobie zacne tytuły iednali v ludźi: A ſnadź
leli aby niebo y źiemia zgorzała/niźliby im to miano odiąć/iakokolwiek
ſię oni chcą pánować/y być w wielkiey wadze: Widzą że im wiele prze
mądre rozſądki ludźi dobrych y vczonych/á iż oni niemogą ſię w niczym
cżyſpolitey przygodźić/bacżąc iż poki tákowych ludźi nieſprzątną n
dźie ſię im ßáńcowáło/ wßelakiem ſpoſobem vdáwáią ſię do okrucieńſ
one ſkromne á cżyſte ſerca wielkich pánow ktorzy ſą zrzodłá rzecżypoſpol
pſuią/y podburzáią/podawáią im tákowe rady/ktore nieſprawuią teg
poczćiwie przyſtoi/ale to co brzuchowi ich pożytek przynoſi/ y maią po
tych krorzy nietylko im tego życzą/ale też im zwierzchnośći ſwą dopem
ią/to ieſt/ktorzy miecza ßalonemu do rąk podawáią/A ieſli ſię tak vpod
łá Bogu y Opátrznośći iego/ábyſmy na thy oſtateczne burzliwe cżáſy/á
wielem wiekow ießcże od Apoſtołow przepowiedźiane treſili/ktorych g
y zwierzchnoſć ták wiele może przeciwko niewinnośći/my to ſkromnie
my/a cżáſom vſtępuiemy. A ieſli ießcże ieſt iakie mieyſce radam ludźi
drych/ y dobrych/ thedy my was/zacni pánowie/dla Krzyſtuſa pokornie
ſimy/aby waßa zwierzchnoſć te złośćiwą popędliwość hamowała/żeby
z tego błędu na drogę naſtąpili/abo ſię wdy iednák w they mierze ſkrom
obchodźili/ták iáko Teologom przyſtoi. Jeſli to mnimáią być kacerſtwe
ſię im nie podoba/niechayże ſię im nic niepodoba/iedno tho co ieſt dob
niechay ſię niczego od ludźi wiecey niedomágáią/iedno tego/ cżego trzeb
zbáwienia/á lud też pospolity/niechay ſię niezbránia rzeczy pożytecznych/A
to będźie/iże zá ſłußnym pomiárkowaniem iedna ſtrona drugiey niecop
li/będźie wżdy podobno nieiáki pokoy z obudwu ſtron/rychley/ niźli za
popędliwym przeſłádowániem/więźieniem/paleniem/z kąd dáleko wię
niepokoy przychodźi/ niźli pokoy. Wiem że ſię wßczął wielki wichers
ścielę Bożym/ktory bárzo łácno mogł być vſpokoion/ by było tygwałtu
popędliwości niepotrzebne na ſtronę odłożono/ y ießcżeć by to mogło być
by odłożono ná ſtronę wßelakie affecti/ a iżby kazda rzecż ſprawowana
drzeż rozumem/ y z roſtropnym vmiárkowaniem każdey rzeczy: Aleby t
od ſámego zrzodłá począć/od ktorego ſię to wßytko złe poczęło. Prożno
ſi lekarz zágoić ránę/ieſli iey pierwey nie wyczyśći od ropy. A tego tak
kiego záwichrzenia wielką przyczyną ieſli co inßego ieſt/ tedy ſą/ zepſo
ſądy/ſłepe affecti ábo námiętnośći/nádętość/ pycha/chćiwá/ miłość
go ſiebie/tych ktorych do tego potrzebá/bo oni więcey pragną tego/aby
wáli zwierzchnośćią ſwą/niźli áby lud był w táſmie ze wßytkim poddáń
ſkuſowi. Kiedy ty zrzodłá będą dobrze wyczyśćione/ tedy iuż łácno będź
ſtępować do drugich przyczyn ktore zkąd vroſły/ ktore ile bacżę żadn
nie ſą/iedno wynálázki ludzkie/á mnoſtwo vſtaw ludzkich y artykułow
re iż niemáią dawáią przyczyną ku roſtyrkom/ tedy trzebá w to pilnie w
ieſli wnich ieſt co przecżnego/ o coby ſię ſtrony niezgádzáły/ ábyto ludźi
ni bogoboyni á chwały ſwey niezádáiący roſtrzygneli. Szkoły niechá
ły wolne/Abowiem kiem kogo przyniewalać ná tyránny to należy/Su
nie chce być náucżone/á wiárá Krześćiáńſka chce naucżyć. A żadna rz
chley niemoże naucżyć iáko miłość/á gdźie miłości niemáß/ tham żad
może dobrze vczyć/ y żaden niemoże dobrze nauki poiąć abo porozumiec
chay każda zwierzchność niedopußcża ludźiam wártogłownym mieś
ieślibyſmy ſię niemogli zgodźić w rzeczách mnieyßych/ niechay wżdy ná
będźie doſyć/ abyſmy ſię w przednieyßych artykułách wiáry zgádzali.

A mnieyszemi rzeczámi zowę the/ktorekolwiek są vstáwione okrom pismá świętego/choćia też ludźie/zacni náuką y pobożnośćią/postanowili ie. A co iest przećiwnieyszego iako żywioły wedle przyrodzenia swego/á wżdy obacz każdy iako się zgodnie złączaią w ludzkiem ćiele? Także też/á coż to wádźi/choćiaby my się w niektorych rzeczach niezgadzali/ábyśmy nie mieli wzgodźie á w miłośći z sobą mieszkáć? Ku dostąpieniu zgody wielki iest stopień z chućią iey prágnąć. Ale teraz iuż niektorzy ták sobie poczynáią/ iakoby namniey o tho niedbali/áby zgoda w tey mierze byłá/Bo/á co było po thym ták rozmaitemi artykułami/y płonnemi plotkámi/ obćiążáć nád potrzebę kośćioły Boże/ iako Boner vczynił/zwłaszcza tych czásow ták zaiątrzonych/ ktoremi Artykułami wiedział iż nie miał nic pomoc/ iedno ku wielkiemu zámieszaniu/ieszcze więcsze przydáć? Zaprawdę by daleko był lepiey/y rzecz o sobie swey przystoynieyszą vczynił/ by był zarzuceniem thych artykułow odkupił pokoy kośćiołow/gdyż każdy pokoy/nie tylko aby miał szkodę iaką przynieść/ ále bez niego kośćioł Krystusow żadnym sposobem stáć niemoże. Ty rzeczy/y insze tym podobne/ku pospolitey zgodźie y pokoiowi należące/ponieważ się ich każdy dobry iąć może/ktorzykolwiek rzeczpospolitą chąc w całośći zachowáć/ na on czás ći napierwey mieli czynić/ktorym było poruczono kośćiołow doglądáć. Teraz gdy iuż niemasz żadney nadźieie/áby ći mieli kośćioł ku lepszemu rządowi przywieść/ponieważ tych niezgod y rostyrkow nikt nie iest przyczyną iedno oni/iedná tylko iuż iest po Krystusie vćieczká/ ábyśmy się do waszey pokorney stolice vćiekli miłośćiwi pánowie/ ktorzy w tey rzeczy pospolitey (ieśli się ią godźi ták zwáć) ile chcećie wedle pobożnośći wászey/tyle wedle zwierzchnośći wászey vczynić możećie. Abowiem o pobożnośći wászey nic niewątpię iákom pierwey powiedźiał/á o zwierzchnośći wászey też nieco teraz powiem/ ábyśćie nie tylko wiedźieli co maćie czynić/ále też abyśćie wiedźieli iako to maćie czynić co chcećie.

¶ Abowiem w tákim zamieszániu ktore się dźieie z strony wiáry po wszytkiey źiemi Angielskiey/ábo żadney pomocy ludzkiey namniey niemasz/ábo tylko wy sámi temu pomoc możećie. Ale iako z strony ludźi/ niemász żadney inszey pomocy w tey mierze/iedno od was miłośćiwi pánowie/ ták też tylko ieden sposob iest vczynnośći wászey/ ieśli tho co czynić maćie rozumiećie/ że dla Krystusa y dla iego wiáry vczynićie. Nie o tymći thu mowię/ do czegoby mię podobno ćiągnął rozum ludzki/ábo pospolite rády te° świátá/ábyśćie wnetże wźiąwszy zbroię/zebrawszy woysko/ mieli doświádczáć iako wiele możećie męstwem wászem przećiwko niecnoćie/ ácz ći by to záprawdę słusznie bystrość ich zásłużyłá/ábyśćie im też tákże wet zá wet oddáli/Ale wy o zacni pánowie/ wedle mądrośći wászey/nie to maćie myślić/cobyśćie mogli vczynić/ ále to czego wam trzebá/nie to czego ich szalona bystrość potrzebuie/ále to co się wam godźi. A my potrzebę oyczyzny nászey/ á potrzebę wiáry Krześćiańskiey/ iáko rzeczy od siebie rozne/słusznie rozno oddźielamy/ktora oboiá áczkolwiek pomocy wászey rychłey bárzo potrzebuie/my potrzebę oyczyzny/pilnośći/rostropnośći/y wiernośći wászey poruczamy/y zostáwuiemy/będąc gothowi/ ieśli oná zginie/zwámi zginąć/ábo ieśli przez wasz rátunek będźie w cáłośći záchowana zwámi y znią wybrnąć. A z strony potrzeby wiáry Krześćiańskiey/ponieważeśmy poczęli wzywáć pomocy wászey/podáwamy wam radę/iáko w they mierze maćie pomoc dáć/abyśćie nie zbroią iákom powiedźiał/nie żelazem/nie mocą/Krolową swą do tego przywodźili choćiabyśćie nábárziey mogli/ále prośbámi spolnemi. A niechay w tym nikt niewątpi/choćia oná iest bárzo przećiwna Ewánieliiey/áby iednak wászego oświadczenia nie miáłá przesłucháć y náśladowáć/ponieważ iest biała głowá/nie kámień/łacno się może dáć nákłonić/y z thákiego narodu poszłá/iże słusznie ku wászem szláchecckim stanom skłonna być może/á zwłaszcza tym ieszcze skłonnieysza będźie/ ieśli vyrzy was w tey mierze zgodliwych/á ieśli wszytkich was iedná wola będźie/ ále ieśli bę

dźiecie niezgodni/tedy ia pewnie od ſiebie odrażićie.

A tak naiaśnieyßa miłoſćiwa Krolowa/do wáßey Kro. M. rzecz moię raz obracam/proßąc/ábyś wżdy po tak długiem vtrapieniu źiemie tey racz ta okazáć miłoſćiwą łaſkę ſwą/Ktorakolwiek to przyczyná byłá/ktora ſię chętny vmyſł twoy rożątrzyłá ku zabiiániu twoich poddánych/ nie pośłacz prawdę z ćiebie/y nie z onego też ktorego prześladuiąc Fáryzeuſſowie dla na zabili/A wierzwáßa K. M. temu/ iżeten miecz ktoryć Bog do rąk poda niedałći go na tych ktorych tak ſrodze prześladuieß/álećna inßе dał/tho ieſt nà zboyce/mężoboyce/cudzołożniki/łotry/krzywoprzyſiężce/ bluźnierze/ba wochwalce/y odporne. Onić winnieyßy/kthorzy ſą zaraza rzeczy poſpolite ktorzy gwałcą wiárę Bożą/ktorzy burzą krolestwo twoie/Na takowe miłoſćiwa Krolowa złoczyńce Bog podał tobie miecz/ nie na tych ktorzy nic zł go nieczynili/acżkolwiek ie W. K. M. maß zá hereetyki/álećBog inacż o nich rozumie/ á thák lepiey było abyś W. K. M. to zoſtawiłá Bożem rozſądkowi/ á ponieważći ſą wiernemi á z chući poſłußnemi poddanemi/n targay ſię wżdy na gárłá ich/doſyćći y ták márą nędze od tych ktorzyby ie dźi żywo pożárli/ Możeß to W. K. M. dobrze rozumieć/ iż ponieważ ſześć thák można pamią/możeß wielkie bogáctwá inßym dáwáć/gárłá wi ludźiam możeß pobráć/ále pobrawßy mu rodnemu go wrocić niemożeß. A d tegoż ſłußnie zacna ieſt ona Teodozyuſa młodßego powieść/ kthory gdy przyiáćiele nápomináli áby niektore nieprzyiáćioły ſwe ktorzy o nim zaw mowili ná gárłe kárał/powiedźiał/Nie tylko ábych im miał gárłá bráć/ále że day to/ábych mogł vmárłe ku żywotowi przywrácáć.Z kąd ſię iáwnie po zuie/że on zacny Cesarz y winowaycam ſwoim odpuſzczał. Niemnieyći ch ty y pobożny máią w ſobie ſłowá onego Alexandra zacnego Krolá/ktory g Olimpias mátká iego/przez dźiewięć mieſięcy go námawiáłá/ ábyniekto mu człowiekowi gárło wźiął/odpowiedźiał łáſkáwie/ Aby tákiey inákßey mu záp łáty żądałá/ábowiem żywot ludźki żadnym dobrodźieyſtwem niem że być nágrodzon.

¶ Acżkolwiek ieſli chcemy w tym przykłádow vżywáć/á gdźie mamy czy náße obrácáć/iedno do Boga/ kthory ieſt wßelkiey cnoty náprawdźiw wzorzec ktory/ ponieważ wielem ſłow piſma świętego/y rozmáitemi przykł dy/przyzywa nas od ſrogośći do zlitowania/weźmiemy iedno mieyſce z w rych kśiąg krolewſkich/ w kthorym Wáßa K. M. obacż/gdy dla grzec Dawidowego wielka pomſta ná lud Jzráelſki przyſłáłá byłá/ thák iż ruż m tyſięcy ludźi Aniot był pobił/á przedſię on miłoſierny Bog zoſtawił mieyſ zlitowániu boć ſię on nie ná wieki gniewa/áni ná wieki grozi: A tákże yt vżaliwßy ſię/rzekł Aniołowi ktory bił ludźi/Przeſtań/ doſyć iuż/ powśći ni rękę twię.

Racżże tedy o wſzechmogący Boże/teraz tákże vżaliwßy ſię kośćiołá tw go/rzec Krolowey Maryiey coś był na on czas Aniołowi bijącemu rzekł/ ſyć iuż/powśćiągni rękę twoię. A nie wątpię/że on tá ieſtnie do ſerca tw go ty ſłowá poda/ Ale ſię boię/ by thám nie byli Spenſeriuſowie budowni rad złośćiwych/ktorzy zábáwiwßy vßy twoie czym inßym temu przećiwny nie thylko ábyć mieli powtárzáć ony Boże ſłowá/ Już doſyć/ ále rychley on Pſalmu będą ná pámięć przywodźić/Wygub/wygub ie áż do gruntu/ktory iáßczorek ládowitych/ia rádzę chroń ſię W. K. M. pilnie. A was zá pánowie proßę/dopomożćie też teraz rádámi wáßemi/A wedle wáßey wie ści y zwierzchności/z pilnośćią ſię ſtáráyćie/ ábyná czym nie chrámáłá r poſpolita wáßa/Ponieważ Pan Bog was wielkim rozumem obdárzył/ mu możećie ſproſtáć/ponieważ też rzecz poſpolita ná to mieyſce was wyſad tá/iżećie powinni ſpolnie o tym rádźić coby było nalepiey/ vznayćieß tedy winność wáßę w tey mierze. A ieſlibyśćie rozumieli iżć rozum ludźki tego ſp wić niemoże/ ábythák wielkie roſtyrki około wiáry/ ku zgodźie były przyw

dźiono/wßák war
vkazał naiáśniey
wielką ſkromnoś
także nie mogli ſp
kacerſką zowiećie
gźiebiey wkorzeni
Abowiem ona/ni
niu. A tym ſpoſo
go ná ktorym záſ
A ponieważ tak b
á pomiárkować t
było káżdemu ná
ra ieſt więtßa/ál
laią/ále ta ktora
A ieſliże nie mać
zpiſmá świętego
kowi beſpiecznie
ktorzy ſię za cz łor
ná Bożego vmier
was doſtatecznie
dla waßego proż
wßakże wźią wß
uczyćie co zá roz
wiem iáko zá wżd
ſobie odniośćá/
názwano/gdy na
rzáć/barzo wielk
żą/od Cesarzow/
gdy zoſtałá niep
wżdy iednák kie
triumfem im ią
ſkáigráć na tym
chwale zwyćięſt
A przeto o zac
przećiwko rádźie
náuka ktora ſię
ktorych prześlád
litey nie wyſtąp
nikomu nie ſą ni
ſwoiey niewinn
nieść mieli/ieſli
wdą/ále Biſku
nieſprawiedliw
rayćie ſię o to/ie
nie wáße zlitow
Krześćiáńſkiey:
ieſli ſię też nieco
by zá takiem tłu
waßą nie zginął
ney pamięći we
ką porażką ſię ſ
zacnych domow
bychći tego nie
wuię/tylko to p

dźiono

dzione/wßák wam známienity przykład rządzenia Rzeczypospolitey w sobie vkazał naiáśnieyßy Krol Edowardus / kthory dwá tákowe wielkie spory z wielką skromnośćia rządźić y hámowáć mogł: A wy czemubyśćie thez temu tákże nie mogli sprostáć? A iesliśćie się ná to násádźili/ábyśćie tę náukę ktorą kácerską zowiećie z gruntu wykorzenili/ wierzćie mi że się dáley rozßerzyłá / y głębiey wkorzeniłá/niżliby ią moc ludzka miáłá wygłádźić y rosproßyć. Abowiem ona/nie zasiadłá w vśćiech áni w oczách/ ále we wnątrz w sumnieniu. A tym sposobem/muśićie abo z nią zarázem fundament pismá świętego ná ktorym zásádzoná iest wykorzenić/ábo y onę y pismo święte zachowáć. A ponieważ ták być muśi/tedyć dáleko lepiey było naleść iáką drogę słußną á pomiárkowáć to/ izby/iesli tho iest rzecz ießcze v kogo niepewna/ wolno się było káżdemu ná to rozmyśláć/á iesli pewna/áby tá strona zwyćiężyłá/nie ktora iest więtßa/ále ktora lepßa/nie tá ktorą ludzkie opaczne rozsądki pochwalaią/ále ta ktorą wola Boza y pismo iego święte wyświadcza y pochwala. A iesliże nie maćie w sobie ták wiele nauki/ ábyśćie o rzeczách thák trudnych z pismá świętego co stánowić mogli/poruczćież to tym ktorych náuce y rozsądkowi bespiecznie vfáć możećie: A teraz co w tym iest/ iże wolićie wierzyć thym ktorzy się zá człowieká Papieża wstępuią/niżli tym ktorzy dla Krystusá Syná Bożego vmieráią? Weźmićie księgi słowá Bożego w ręce wáße / kthore was dostátecznie nauczą iáko w tey rzeczy postępowáć maćie. A iesliże thego dla wáßego prożnowánia/igier/tańcow/myslictwá/vprośić nie możemy/ á wßákże wźiąwßy przedsię rozum/z postępkow przeßłych rzeczy/łácno się náuczyćie co zá rozsądek o tey wßytkiey náuce theraz będźiećie mieli dáć. Abowiem iáko záwżdy od początku nauká Krystusowá stosy od tego świathá ná sobie odniosiłá/ tedyć też záprawdę y teráznieyßych czásow iáko ią Luterską názwano/gdy napierwey z onych błędow Antykrystowych poczęłá się wynarzáć/bárzo wielkie vtrapienie y prześládowánie ćierpiáłá y ćierpi / od Papieża/od Cesarzow/ Kardynałow/y Biskupow. A iáko przez thák wielkie niepogody zostáłá nieporußona/y zwyćiążáiąca/ták też w thym nic nie wątpię/ że wżdy iednák kiedykolwiek y tę moc wáßę z siebie otrząsnie/á tym z więczßym triumfem im ią bárźiey trapićie y tłumićie. Boć ták zwykłá można ręká Páńska igráć ná tym świećie / kthory częstokroć ludzkie vśiłowánia ku więczßey chwale zwyćięstwa swego obráca.

A przeto o zacni pánowie/iesli to rozumiećie/że się prożno kuśi móc ludzka przećiwko rádźie Bożey/iesli was postępek rzeczy w tym nie vpomina / iże tá náuká ktora się ßerzy/nie bez woley Bożey się ßerzy/iesli ći obywáthele wáßy ktorych prześláduiećie w niczym przećiwko wam/áni przećiwko rzeczypospolitey nie wystąpili/áni (okrom grzechow) tą náuką Bogá nie obráźili / iesli nikomu nie są nieprzyiacielmi/iedno przećiwnikom Krysthusowym/iesli dla swoiey niewinnośći rychley łáskę v was otrzymáć / niżli od was karánie odnieść mieli/iesli ie heretykámi osądza/ nie słowo Boże/nie sámá ßczyra prawda/ále Biskupia chłubá niepohámowána srogość/y rozsądek opáczny á niespráwiedliwy/proßę was dla Bogá/y dla wáßey ßláchecкiey cnoty /stáraycie się o to/iesli zbłądźili/áby ich nauczono/iesli nie błądzą/ niechay zostánie wáße zlitowánie nád niewinnymi. Dosyćći iuż záprawdę przelano krwie Krześćiáńskiey: Terazći iuż czás iest/iesli iest co miłośći bráthersкiey w was/ iesli się też nieco ná oyczyznę wáßę oglądaćie/stáraycie się o to potężliwie/áby zá tákiem tłumieniem y prześládowániem náuki Bożey / wßytká oyczyzná wáßa nie zginęłá. Vważaycie to pilnie w sercách wáßych/iáko od niedawney pamięći we czterdźiestu lat/miedzy wáßymi stany y miedzy ßláchtą wielka porażká się stáłá/wiele Książąt zacnych miedzy wámi pośćinano/ wiele zacnych domow zniszczono/ vniżono/ á práwie z źiemią zrownano: Mogłbych ći tego nie máło z Kroniki przywieść/ ále to wáßemu rozmyslániu zostáwuię/tylko to przypomionę czegośćie wy przebaczáli / iákobyśćie o thym nie

wiedźieli/iáko żáłośnie on zacny a pokorny Pan/Wuy Krolewski/opiekuny obrońcá korony Angielskiey / Kśiążę Somersethskie / bez żadney przyczyny/ nád wolą Krolewską gárło dał. A wiedźieliśćie záprawdę/w iáko wielkiey nieprzespiecznośći y sam Krol był ná on czás/ á gdybyśćie wy odrzućiwszy ná stronę wászę niestworność y niezgodę/włożyli się w tho wedle zwierzchnośći wászey á zábieżeli temu/nigdyby w ták wielki vpadek rzeczpospolita byłá nie przyszłá. A iż to iuż przeminęło/teraz wżdy iednak bądźćie czuynieyszymi/częśćią sámi dla siebie/częśćią y dla inszych ludźi vbogich/ y wászych też poddánych. Jesli was nie może złączyć a poiednáć miłość oyczyzny/niechayże złączy was y poiedna Krystus/y ten spolny wász nieprzyiaćiel a niebespieczność ktora iednáko nád wszytkimi wami wiśi/Abowiem a coż mnimaćie żeby nie byli ći coby to rádzi widźieli / áby nie tylko oni ktorych dla wiary prześladuiećie/ale abyśćie y wy sami zginęli/aby máiętnośći wásze pośiedli? Sąć pewnie. A przetho zámykáiąc tę prośbę moię teráznieyszą / com y pierwey mowił/to y teraz powtarzam. Jesli ták v was w máłey wadze iest krew obywátelow wászych/iesli was nic nie rusza ludzki płacz/nárzekánie / nędza y vtrapienie dobrych/niechay wżdy to was ruszy żeśćie ludźie iáko y oni/bo á co wiedźieć co ieszcze y ná was po tym przyidźie dla tey niestwornośći wászey. A iesli v was iest wazna miłość pospolitey rzeczy y oyczyzny wászey/y násze prośby/ y pokorne skłádanie rąk ludźi dobrych/ iesli was co rusza żáłośne nárzekánie/ rzeczypospolitey y Kośćioła Krystusowego/o ktorym rozumieyćie żeć tu stoi v wászych kolan prosząc/napominam was/więcey sobie ważćie záchowánie w cáłośći pospolitego dobrá/niżli niektorych ludźi affecti / ábowiem w káżdey vczynnośći/mam zá tho/że nic słusznieyszego nie iest / iedno ábyśćie tych ktorych oycami was wszytká korona zowie/ iáko synow wászych bronili. Abowiem gdyż miedzy wszytkimi affecti ludzkiemi nic nie iest ták własne° człowiekowi iáko zlitowánie/ktorem vkázuiemy po sobie nieiákie podobieństwo dobrotliwośći Bożey/tedyć od was zacni pánowie / ktorzy wyższym wászym stanem ná źiemi bliższe tego podobieństwo dáwáć z siebie możećie / dáleko się więcey tákowego zlitowánia spodźiewáć przystoi / á owszem przystoynieyby doznáć tego po was teraz w ták potrzebne czásy.

Żáłosna Historya Páná Jákubá Hálizyusá Sędziego/ Roku 1554.

Do łáskáwego Czytelniká.

DAlismy wyższey łáskáwy Czytelniku strászliwa Historya o Fránćiszku Spierze ktory się był vznáney prawdy záprzał/zá co srogi gniew Boży nád sobą vczuł y odniosł: Tu zá się theraz iest też Historya tamtey podobna / ktorą dla tegosmy tu włożyli / ábysmy pokazáli iáko to iest rzecz niebespieczna nie być wdźięcznym łáski Bożey. A ponieważ to nie iest nasza rzecz/ ábysmy się mieli tárgáć ná táiemne sądy Boże/tho iest/ ábysmy mieli rozsądzáć spráwy

Boże/

Boże/dla czeᵒ to ábo owo czyni. Przeto my ná tym dosyć mieymy/gdy z tych tá kowych Historiy przestrogę brać będziemy/ abyśmy się vczyli bać maiestathu Bożego/á prosili go/aby nam w obiaśnioney prawdzie stateczność dać raczył: Czytayże tedy iuż tę żałosną Historyą.

¶ O tym Halizyuśie vczyniliśmy zmiankę wyższey/ktory tylko sam ieden/ iákom powiedział/będąc z strony Krolowey Maryiey/gdy się wszyscy podpisowali na Testament Krolá Edowarda / on się nie podpisał. Dla kthorey przyczyny/gdy sobie ziednał iawną niebespieczność żywota v Książęcia Nortumberskiego/ teraz vst Maryiey/y v tych ktorzy przy niey tatże stali iako y on iáką sobie łáskę ziednał a zapłatę osobliwey wierności y stateczności swoiey otrzymał/vsłyszymy.

¶ Ten tedy pan Jakub Hálizyus był w Grabstwie Káncyáńskim/szláchecki ego stanu/zacny Pan/był przełożony nad sprawami sądowymi. A aczkolwiek był dosyć zacny z narodu y z dostoyności/abo z vrzędu na ktorym był/ale daleko więcey słynął cnothą/mądrością/powagą/ y nieodwłocznym czynieniem sprawiedliwości/bo to był człowiek barzo mądry/á w wielu rzeczach biegły y ćwiczony/á ktemu wymowca wielki/ czyniąc każdemu taką sprawiedliwość/iże nigdy żaden iego rozsądku nie ganił. A ku tym zácnym cnotam przystąpiła chuć do wiáry y do Ewanyeliiey / do ktorey prawie ieszcze z młodości był barzo skłonny/nie tak wiele słowy iako vczynkiem y żywotem / ták w domu iako y gdzie indzie / pokazuiąc się być prawdziwym miłownikiem Ewanyeliiey. A iakowym sam był/do tegoż też był y czeladź swoie wyćwiczył. Modlitwy domowe kthore na każdy dzień miewał w domu/ nie przez sługi odpráwował/ále sam będąc przykładem inszym/ vprzedzał ie do pobożności/bo y po modlitwách czytał słowo Boże/ y thak wiodł żywot swoy przez wszytek czas Edowárda Krolá/abo na sprawach sądowych/ ábo na pobożności trawiąc czas/áż gdy iuż ten pan vmarł Krol Edowardus/y czásy inakszé nastały / thoż dopiero oney prawdziwey pobożności iego ćierpieć nie chciano więcey. A ponieważ ona odmiana czasow każdemu dobremu była niebespieczna/tedy iemu nawięcey/ábowiem iemu będącemu ná tym vrzędzie/ potrzeba było często bywáć w Londynie dla spraw sądowych/ á ieśli też tam kiedy iechać chciał/tedy pewnie z wielką niebespiecznością / dla odmiany ktora się iuż była stała w wierze.

Gdy go tedy napominali przyiaćiele/ áby on złożywszy z śiebie thy spráwy sądowe/śiedział doma przestrzegaiąc zdrowia swego/ tho iest / abo się iakokolwiek vkrywáiąc/abo vieżdżaiąc/on nie chciał thego vczynić/ nazbyt sobie vfaiąc. A gdy czas przychodził / kthorego wszyscy inszy ná takowym vrzędzie będący do Londynu zieżdżać się zwykli byli / przyiechał też y ten pan Halizyus/aby czynił dosyć vrzędowi ná kthorym był/a aczkolwiek vfał sumnieniu swemu/ale (iáko ono powiedaią) mysz prawie w smołę wpadła Skoro przyiechał/wnet się z nim zabawił Biskup Wintonieński/ktory na then czás był Kánclerzem koronnym/stysiuiąc sobie przed nim/ o to/ iże się z niekthorymi kápłany przećiwko prawam występnym niecudnie obchodzono/ Abowiem ieszcze było tego práwá ábo decretu nie wydano/ /aby mszą wszędzie przywrocono / chćia zá wolą y zá przykładem Krolowey iuż byłá poczęła nastawáć/ á Księża widząc to/ nie czekaiąc ieszcze na to vstawy żadney / z swymi mszámi wyieżdżali ná hárc. Jako ná wielkich woynach/ y w wielkich woyskách/ bywáią niektorzy iezdni lekcy/ktorzy ná hárce y ná vtárczki wyieżdżáią/ ták też y w tym zámieszaniu byli takowi księża iákoby lekcy iezdni / abowiem ieszcze było práw nie vstawiono/á oni ie iuż vprzedzali co ie byli mieli nasládowáć. Miedzy ktoremi był nieiaki ksiądz w Oxoniiey/ktory w kośćiele świętey Magdaleny miał mszą mieć/nad vstáwę ktora byłá ieszcze nie wyszła / y iuż był práwie puł mszey odprawił/zdarto z niego ony vbiory mszarskie / y kazano mu od ołtharza odstąpić/y dáć mszam pokoy/ ázby on decret wydano/ zá

ktorym miano wprowadzić mſſą do Kościołow: A gdy też y w Kancyáſtim powiecie kſięża sobie ták poczynáli/ Hálizyus ktory byt potężliwym obrońcą praw y sprawiedliwości/iż im tego nie dopuſczał/ trácił sobie táſke v Krolowey/á daleko wiecey v Biſkupá Wintonieńſkiego/ktory áczkolwiek nie miał nic stuſnego coby mu zádáć mogł/ wſſákże iednák ciężył to sobie bárzo/iże ſie ták srodze obchodził z kápłany. A my chcąc dáć ná potomne czásy pewną wiádomość wſzytkiey tey sprawy/ ktorą wypisáli ci co przy tym byli/ vmyſliliſmy ią tu położyć.

Krotka sprawá ábo rozmowá/ ktora byłá miedzy kśiędzem Biskupem Wintonieńſkiem/á pánem Jakubem Hálizyuſem/na Ratuſzu Weſtmonáſteryeńſkim.

Rzekł Biskup Wintonieński: Pánie Hálizyuſie/ ábyś krotko a iaſnie wyrozumiał/ták iáko ſie rzecz ſámá w ſobie ma/ tá wiedz: Krolowa Jey Miłość/ iáko záprawdę á do tego czáſu nie pomálu ná cię táſkáwa byłá/ czeſćią dla známienitego przeciwko niey záchowánia twego/ czeſcią też dla tego/ iżeś nie dawno ſpołnie z inſzymi niektorymi podpiſał też ſie na to/ ábyoną iáko dziedzicznā własnie wedle práwá ná krolestwo byłá wzięta/ tyłá záſie teraz dla niektorych teráznieyſzych twoich vczynkow/ o tym wiedz/ ſie bárzo táſká iey przeciw tobie náruſzyłá. A ták niżli przyſiędze vczyniſz/ potrzebá ábyś ſie tego pierwey práwił/ y ſam ſiebie oczyścił.

¶ Odpowiedział Hálizyus/ A dla czegoż Miłościwy Kśiąże? Rzekł Biskup/ Tákż nam niektorzy ludzie pewną sprawę dáli/ iżeś ty nie dawno w Kancyáńſkim powiecie/ niektore kápłany pozywał do práwá/ przethoż Mſſą miewáli. Odpowiedział Hálizyus/ Nie ieſt ták Miłościwy Kśiąże/ chybá to ieſt/ iże gdyſmy ſie pierwey byli zeſli y ná ſądzie záſiedli/ przynoſſono przed mie tákowe pozwy/ zá kthorymi pozwy/ w ſprawách tákowych iam ſie muſiał ták ſprawowáć iáko práwá vkázowáły: Bo á cożem ia tego czynić miał/ zwłaſzczá ia kthory praw doglądam/ od ktorych (da Pán Bog) nigdy namniey odſtąpić nie chcę: ále y owſzem ná tym vrzędzie ktorym ieſtem/ ták chcę záchowywáć ſumnienie moie/ iż nigdy żadney rzeczy nie przebácze. Y chociáby tákā druga sprawá przed mie przyſzłá/ to powna rzecz/ żebych w niey tákże poſtępował iáko y w tey pierwſzey.

Rzekł Biſkup/ Záprawdę pánie Hálizy/ doſyćie ſmy dobrze świádomi twego ſumnienia/ iż ſie ná nie pilnie oglądaſz.

Odpowiedział Hálizyus/ Zda mi ſie miłościwy Kśiąże/ żebyś lepiey vczynił/ kiedybyś pilnie weyrzał w swoie ſumnienie/ bo co ſie dotyczę moiego lepieiem go świádom niżli ty/ A mam li prawdę powiedzieć/ chcęſli doſtatecznie wiedzieć/ w tey wáżey mſſárſkiey sprawie/ nie tákem ſie ogląd-

ná ſumnie-

ná sumnienie moie/iáko ná spráwiedliwość práw/ktorych ia záwżdy mu-
ßę strzedz/y przed tym strzegłem/o czym iesliby kto wątpił / niecháy thego
práwem dozna/bo ia y praw y vczynku moiego bronić będę. A iesli się w
czym omylę/á tey spráwie ktorey się podeymuię nie sprostam/ tedy ze mną
postępuyćie wedle práwá wáßego/ále ia żadney inßey podpory po sobie nie
biorę iedno práwá á vstáwy.

¶ Rzekł Biskup: Dobrze pánie Hálizy/niechay to ták będźie/iżeś miał
práwo po sobie/wßákże nie potrzebá tobie było ták srodze prawo wyciągáć
á ták surowie się obchodzić/ zwłaßczá w tey spráwie / w kthorey baczyß do
czego się ściąga wola y chuć Krolowey. Aczkolwiek/kiedyby się y z tobą ták
srodze práwem obchodzono iáko thy z inßymi/ zdami się/ żebyś się podobno
nie ták tego opierał.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/Záprawdę Miłośćiwy Księże/nie mam się
zá ták názbyt mądre°/ábych się też nie miał kiedy potknąć/ábo w rozsądku
ábo w náuce/A wßákże wedle sumnienia moiego/y wedle tey małey vmie
iętnośći práwá/iákakolwiek iest/ktorą mam z łáski Bożey/ nic nie będę czy
nił/czegobych iáśnie wßytkim nie miał dowieść. A áczkolwiek máiętność
moiá za thoby nie stała / ále gárłem moim płáćićbych to chćiał ábo nagrá-
dzáć/w czymbych przećiwko práwam wystąpił/ponieważ y máiętność mo
iá y gárło iest w mocy krolowey.

¶ Rzekł Biskup. Widzę że wiele vfaß twey odpowiedźi/ Ale iáko bacżę/
to coś vczynił więceieś vczynił tym vmysłem/ábyś ßkodźił tey religiiey/kto
ra teraz iuż záśię nastawa/niżli ábyś ták pilnie praw á spráwiedliwośći prze
strzegał. Bo chociabyś napilniey przestrzegał spráwiedliwośći/przedsiebyś
iednak miał sobie więcey ważyć zwierzchność Krolowey niżli prawá/ktora
y ku tey wierze sámá iest skłonna/y inßych do tego wiedźie. A co się dotycże
gárła twego y máiętnośći/ kthorąbyś chćiał okupowáć występek twoy/ża-
den tego od ćiebie nie żąda/ani ćię do tego ćiągnie/ á przedsię iednak ty nie
dokażeß tego coś vmyślił.

¶ Odpowiedźiał Hálázius/Nie żądam ia tego Miłośćiwy Księże/ áby
co miano czynić wedle moiey myśli/ábo wedle moich afectow/ále thák stá-
nowię vmysł moy/żebym napierwey Bogu służył/á po tym Krolowey był
posłußny/ dla kthorey ia nie dawno broniąc iey rzeczy/ á stoiąc przy niey/
iáko to sam wieß/ gdym do thego był przymußony spráwiedliwośćią/przy-
ßedłem był w wielką nieprzespieczność zdrowia y máiętnośći. A co się do-
tycże moiey wiáry/ iákażkolwiek iest / thákowáć przedsię iest / iáką Bog
chćiał mieć we mnie/ dla ktorey ia iestem gotow gárło y máiętność vtrá-
ćić. A iże w tey mierze máło waży moiá moc/ á chuć też nie iest w moiey mo-
cy/niechayże się tedy miásto woley moiey dźieie wola Boża.

¶ Rzekł Biskup: Pánie Hálizy/ ponieważeś ták vmyślił/ia teraz z tobą
mowić nie będę więcey/á Krolowey o tey twoiey powieśći spráwę dam/ á
po tymći dam znáć/iáko to oná od ćiebie przyimie/y co będźie myśliłá z tym
czynić. A teraz tobie ták iákoś przyßedł/bez przysięgi wolno odeydź/Abo-
wiem iáko bacżę nie zeydźieß się więcey ná ten vrząd.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/Dźiękuięć zá to Miłośćiwy Księże/A co się
dotycże tego vrzędu/ktorym ia do thego czásu więcey dla pracey niżli dla
czći miał/ták oń namniey niedbam / iż iesli się tho Krolowey zda ábych go
z siebie złożył/ia záprawdę z chućią rad to vczynię. A z tym rozeßli się precż.

¶ Thyć były spolne rozmowy ná rátußu Westmonásterieńskim/Roku.
1553. Miesiącá Páźdźiernika dniá. 6. Wrychle po tym/z roskazánia
Biskupiego/Hálizyusá poimano/y wsádzono á po tym z iednego tárásu do
drugiego przenáßano. W pierwßym tárásie zwielką státecznośćią śiedźiał/
áż do postu Papieskiego kthory bywa przed wielką nocą. Przez cały post
tákże zwielką státecznośćią śiedźiał wdrugim tárásie.

Z tamtąd záśię dano go do trzećiego tarasu / w ktorym też záprawdę wielką
státeczność a człowieká Krześćiáńskiego godną zśiebie pokazał. Tuśmy iuż
wypisáli znamienite iego spráwy y cnoty/tu iuż záśię obacz iego żáłośny vpa-
dek y śmierć osobie ie° niepzryskoyną. Poniewaź go tedy przećiwnicy prawdy
nędzámi tarásowymi od státeczności odwieść nie mogli/poczęli go táiemny-
mi fortelmi swymi łowić/áż go przedśię vłowili. Abowiem ná then czás w
tym tarásie gdźie śiedźiał Hálizyus / był też nieiáki ßlachćić Hamonieński i-
mieniem Esterus/ktory będąc náprawiony od Biskupow/stárał śię o to wße-
lákim sposobem/ áby námowami swymi Hálizyusá od prawdy oderwawßy/
do błędow przywiodł/iákoż iednák z nim w tarásie záwżdy będąc/ ták mu o
to vstáwićznie dokuczał/iż iákoś dał znáć po sobie/iákoby śię w tey mierze da-
wał zwyćiężyć: A gdy śię iuż o tym przećiwnicy dowiedźieli/nátychmiast przy-
ßedł Biskup Cycestreński/dwunastego dnia Kwietniá bárzo ráno/ chcąc pá-
ná Hálizyusá w tárásie náwiedźić. Gdy v niego był/ miał z nim rozmowę/ o
ktorey iż pewney spráwy nie mam/ nie wiem iáka ábo o czym byłá / Ale rzecz
pewna/iż śię iuż był Hálizyus dał zwyćiężyć / y dla thego w wielkim smętku
był/przeto go podobno on Biskup przyßedł był ćießyć. Tegoż dnia po obie-
dźie przyßedł záśię do niego Sędźia Portmánus / ktory miał z nim rozmowę
áż do sámego wieczorá. Gdy odßedł Portmanus/Hálizyus będąc bárzo smę-
tny y strwożony/wieczerzał/ácz bárzo máło iadł / ábo prawie nic/ będąc iuż
zbodźiony y strapiony od włásnego swego sumnienia/ ácz to rzecz pewna / iż
ták sprosny ták státecznego człowieká vpadek/ nie bez wielkiey przyczyny być
muśiał / á ieśli tho iest prawdá co mi ludźie godni wiáry powiedáli/dźiwna
byłá chytrość przećiwnikow iego/ ktorą oni táiemnie nád nim czynili: Abo-
wiem w tych tárásiech w ktorych śiedźiał / przy they go stronie zámknąć ká-
záli/gdźie był nawięcßy gośćiniec/gdźie wołow nawięcey ieżdźiło/ludźi cho-
dźiło/wołánia nocne często śię trafiáły/y inße tym podobne niewczásy/od kto-
rych on żadnym sposobem sypiáć nie mogł/á oni ták sobie rozumieli/ iże Hali-
zyus będąc strapiony niewysypiániem / przydawáiąc niewczás ku niewczáso-
wi/rychley go mogli pożyć/á w iego státecznośći zwyćiężyć / y tá podobno by-
łá przyczyná tego/że mu często tárásy odmieniano/ale poniewaźem sam przy
tym nie był/á powieść (ácz ludźi godnych wiáry) powiedam/ostawuię to ká-
żdego mnimániu. A wßákże/iákakolwiek byłá przyczyná/przełomienia stá-
tecznośći iego/ wnet począł thego bárzo żáłowáć y smęćić śię/ máiąc sumnie-
nie bárzo strwożone/ták/iże wnet zárázem iákoby wpadßy w niemoc/ vkłádł
śię ná łożu/á cáłą noc przed smętkiem y frásunkiem nic niespał. Gdy śię iuż
rozedniewáło/posłał służebniká áby mu przyniosł co pić/ dawáiąc znáć po so-
bie iákoby prágnął. Ledwy służebnik iego ze drzwi wystąpił/á on śię pokłoł
ná wielu mieśćách po ćiele / z kąd znáć że rospácz przywiodłá go byłá ku dźi-
wnym myślam/y zábiłby śię był/kiedyby mu było po woli/ále skoro służebnik
przez prog przestąpił / potrefił śię tuż v sámych drzwi ten ktory miał piwni-
cę w swey mocy/á roskazawßy mu áby co przyniosł pić/wroćił śię do gmáchu
w ktorym Pan iego był/y zástawßy páná á on śię ták morduie / nie dopuśćił
mu thego czynić. Biskup Wintonieński dowiedźiawßy śię tego/ wnet wźiął
przyczynę bluźnić náukę Ewányeliey/powiedáiąc ią być náuką rospáczy: A
Hálizyusá wypußczono/ktory poßedßy do domu/ácz iuż był wßythko dáwno
przed tym postánowił co śię dotyczáło máiętnośći iego y potomkow / będąc
w wielkim trapieniu y frásunku/nie sypiáiąc nigdy/ żadney porády nie má-
iąc/wskoczywßy w rzekę vtopił śię/ roku/ 1 5 5 4. Wielką záprawdę żá-
łość/ták nießczęsny ták zacnego człowieká vpadek przyniosł wßythkim lu-
dźiam dobrym/á Teologom wielką wątpliwość / coby o iego zbáwieniu ro-
zumieli/bo y ten vczynek iego rożnie ludźie sądźili. Ja o tym żádnego rozsądku
dáć nie chcę/poniewaź on tegoż sędźiego będźie miał/ ktorego y my wßyscy
ktory czásu swe° obiawi wßytko/ ácz ia te° vczynku iego żadnym sposobem
chwálić nie mogę. Jeśli to vczynił będąc przy dobrym á zupełnym rozumie-

słusznie to ganić muszę/ iesli to vczynił z niedostátku głowy/ żal mi go w tym. Ale wiela ludzi vczonych y mądrych ty rozsądki onim były: Ponieważ sądy Boże są táiemne/ á my niewiemy ktorym vmysłem on się ták zabił/ ieszcze nád to/ ponieważ thego żaden niewie/ iesli się przed samą śmiercią vznał a vpamiętał/ zda się nam lepsze być mnimánie tych ktorzy ten iego vczynek gánią/ niżli tych co o iego zbáwieniu iuż práwie zgołá wątpią. A co się dotycze vczynkow/ nie tylko to mamy obaczáć iże się co źle dzieie/ ale też y przyczyny mamy v siebie pilnie vważáć/ dla czego się co dzieie. Bo ieslibysmy wszytkich do piekła przysądzali/ ktorzy thym kształtem zginęli/ zá czásu prześládowánia w onym pierwszem kościele/ wieleby się ich nálázło. A co będziemy rozumieć o onych młodzieńcach/ ktorzy gdy ich szukano do sprawowánia ofiar poniewolnie/ nie chcąc się tym pomazać/ skoczyli z gory y połamali szyie? Co będziemy rozumieć o onych pannach Antiocheńskich/ ktore aby nie były zgwałcone y bałwochwalstwem splugawione/ za radą mátczyną/ wespołek z mátką/ wskoczyły w rzekę y potopiły się? Co też będziemy rozumieć/ o drugich dwu śiostrách/ ktore też iáko pisze Eusebius dla teyże przyczyny wskoczyły w morze? Podobny też temu iest przykład v Nicephora o drugiey pánnie/ ktorey iáko też o tym świadczy Jeronim było imię Brassylá Dyrráchiná/ ktora broniąc wiary y czystości swey/ gdy ią było podano młodzieńcowi iednemu ná zgwałcenie/ vprośiła sobie nieco czásu/ a zmysliwszy przed nim iákoby byłá czárownicą/ obiecowáłá mu vkazáć iedno ziele ktore gdyby przy sobie miał/ tedy mu żelazo ani żadne vderzenie niemiáło nic záwádzić/ powiedáiąc iże sámá chćiáłá thego w swym ćiele doświadczyć przed nim aby tym snádniey temu vwierzył/ poszedszy do ogrodá/ ktore się ziele napierwey nátrefiło/ oná szyię ná nim położyłá/ y kazáłá mu w nię mocno ćiąć/ aby tego doświadczył/ on mnimáiąc áby to była prawda/ ćiął mocno/ y zábił ią/ á oná dawszy gárło/ była wolna od iego gwałtu: Jest temu podobna śmierć oney Rzymskiey Sophroniiey/ ktora/ gdy ią Maxencyus okrutnik/ chćiał gwałtem po swey woley mieć/ widząc że mąż iey czystości bronić ábo nie chćiał ábo niemogł/ kazawszy máluczko poczekáć thym ktorzy po nie byli przysłáni/ áby się wrzkomo vbráłá/ wszedszy do kownáty/ zabiłá się mieczem. Abo też y on Ascetes/ ktory vkąsiwszy sobie ięzyk wyplunął go wtwarz niewieśćie. Rzekłby kto/ Ale to byłá słuszna y przystoyna a potrzebna rzecz? A ktoż wie/ iesli thez Hálizyus/ nie chcąc być splugáwiony bałwochwalstwem mszey/ nie tym vmysłem wolał się sam zabić/ dla záchowánia w sobie wiary swey.

Niceph orus w księgach. 7. kap. 13.

Drudzy zásię mnimáli y zá to v siebie mieli iże go Pan Bog tą rospáczą kárał za ten występek iże się go zaprzał/ iáko thez karał Franciszka Spirę we Włoskiey ziemi/ y sługę krawcá niekthorego w Lipsku w Niemcech/ iákosmy o tym wyższey powiedzieli: Drudzy zasię ná to odpowiedáli/ A coż wiedzieć ieśli się on przed śmiercią nie vpámiętha!? Tyć były rozne mnimania o iego skończeniu/ A ták iesli go miedzy męczenniki poczytáć nie chcemy/ ponieważ nie od kátowskich rąk zginął/ przedsię go miedzy potępione policzáć/ nie nászá rzecz/ ostawmy to sądowi Bożemu/ ktory tych co się strzegą męczeństwá od kátow/ sam czyni męczennikámi trapiąc ie rospaczą y zaslepieniem sumnienia ktora iest ćięższa męká niżli ćielesna/ A ponieważ iuż Halizyusowi żadney rády áni pomocy modlitwámi nászemi dáć niemożemy/ bo to iuż vćiekło przed nami/ żałuymyż nieszczęsnego vpadku iego/ á rospomináiąc eho/ niechay na nas przychodzi strách srogośći Bogá wszechmogącego/ ktorego prośmy pokornie/ áby iáko podał do serca nászego vznánie náuki y prawdy swey/ ták też aby Duchem swym nas w niey podpomágał/ á od niey się odwieść chytrośćiam szátáńskiem niedopuszczał/ A iesliby się człowiek z krewkośći potknął á szátánowi vwieść dał/ áby on z łáski swey pierwey się rzućił do miłosierdzia/ ktorymby rękę podał ku powstániu vpádłemu niżli do spráwiedliwośći/ ktorąby kárał tákowe występki wiernych swoich.

Co sie gdźie indźie okrom Angliiey tego roku dźiało tu położemy.

Jan Fryzyus dla Ewán: ieliiey złożony z vrzędu.

W Páństwie Herbipoleńskiego Biskupá/ iest klasztor ktory zową Nustát/ Tego thedy klasztoru opát Jan Fryzyus gdy przyszedł w podeyrzenie o Luteria do Biskupá/ piątego dniá Máiá był pozwan/ áby názáiutrz stánął do miástá/ y odpowiedał na to o co go pytáć miano: Pytano go tedy o zwierzchność Papieską/ o sluby Mnisze/ o mszą/ o świątośći/ o wiárę/ o vczynki/ y o insze rzeczy/ áby powiedźiał coby o tym rozumiał/ á gdy on na wszytko szeroko odpowiedźiał/ y wszytkiego pismem świętym dowiodł/ y od prawdy niemogł być odćiągnon/ tedy dnia 25. Czerwcá/ był potępion y z vrzędu złożon. Roku. 1554.

Antonius Mágneus w Páryżu spalon. Roku. 1554. dnia 13. Czerwcá.

TEn Antoni był rodem z Orleaku ná gorách Arenieńskich/ ten dał znáć o Lugduńczykách poimánych Geneweńczykom/ y drugich ktorzy w Páryżu ná on czas byli poimani dla Ewánieliiey/ zalecaiąc wszytki kośćiołowi onemu w modlitwy/ A gdy potym po potrzebách swych vdał sie do Francyiey/ w Byturigu był poimány/ wydány od niektorey kśiężey/ kthorzy go podali w ręce Oficyałowi/ trzy godźiny po tym gdy do Biturygu miástá przyszedł był. A pokilku dni od Oficyałá był przez Krolewskie sędźie wyrwány/ y do Paryżá odesłány/ gdźie był ná śmierć skázan/ gdy wyznanie wiáry swey w ćiemnicy vczynił/ y wszytki męki státecznie tám wytrwał. Vrzniono mu thedy naprzod ięzyk/ á potym go spalono ná vlicy Malbertyńskiey/ dnia 13. Czerwca/ roku. 155

Guilelmus Alenkon biblio: polá/ z postrzygáczem/ w Monsposule spaleni/ dnia 7. Stycznia/ roku. 1554.

KV pomnożeniu náuki Ewánieliiey świętey/ zá nych czásow pomogli wielce ći ktorzy kśięgi wyłożone przedáwáli/ y do Papiestwá donośili/ że wżdy brácia w rosproszeniu mieli poćiechę kśięgi czytáiąc/ á wtym iśćie przodek miał Gulielm rodem świętego

Monta

Montálbanu/ktoregosmy tu pámiątkę chćieli mieć/ Bo then ieżdżąc po kráinách Fráncuskich/po tym w Monspeßulu we Fráncyiey był poiman/ zdrádzony od fałßywey bráćiey/y był wrzucon do więźienia od vrzędu mieśćkiego/ktorzy gdy go pytáli o wiárę ktorąby dźierżał/y widźieli go státecznym w iego przedśięwźięćiu / skázáli go ná śmierć/ śiodmego dniá Stycznia/roku. 1554. A był też postrzygacz támże poimány/dla theyże wiáry y do ćiemnice wsádzon/ ktory zwyćiężony krewkośćią ćielesną osłábiał/ y był od wiáry Syná Bożego odwiedźion/ przetho sędźiowie skázáli áby pátrzał ná śmierć Gulielmowę/Ale Pan Bog onego dniá/ktorego Gulielm miał być strácon/dodał tákowey łáski iemu/że onego postrzygáczá słowem y przykłádem stwierdźił/y ku pierwßemu wyznáwaniu wiáry przywiodł/ á wźiąwßy pierwßą onę státeczność/prośił od Sędziow áby był ábo do więźienia záśię wsádzon/ábo żeby społem z Alenkoniusem był spalon/powiedáiąc że niemiał nigdy lepßey popráwy błędu swego vczynić/iedno ono wyznánie Alenconiusowe/áby ie śmierćią iego zápieczętowáne wyznáwał/ y tákżeć obádwá byli spaleni w Monsposule/ Gulielm śiodmego dniá Stycznia/á drugi dźieśiątego dniá tegoż miesiącá/roku. 1554.

Piotr Du Wal w Niemauśie spalon/Roku. 1554.

Tegoż roku Piotr Wáleński/ z miástá Pántylaku pięć mil od miásta Tolozy /świec/ był poimány w Niemauśie Fráncuskim mieśćie dla Ewánieliiey/W czym gdy státecznie trwał/był męczon ćięßko/ áby thowárzyße swe ktorzyby z nim toż wierzyli/wydał/wßákoż on zmęczony nikogo nie wydał áni miánował/y był támże spalon/Roku. 1554.

Rychárd le Feure w Lugdunie spalon/dniá śiodmego Lipcá/ Roku. 1554.

WIelka záprawdę á słuszna przyczyná tego iest/ czemu Páná Bogá wßelákiem sposobem chwalić á wysłáwiáć mamy/iże Rychárdá Feurá/złotniká/rodem z Rotomagu/dla wyznánia y bronienia imienia Syná swego Jezusá Krystusá/wyzwáć y powołáć raczył. Bo go też było dla teyże przyczyny w Lugdunie przed tym poimano/y w táráśie długo śiedźiał/roku. 1551. gdźie prawdy Ewanieliiey ták státecznie bronił/iż go sędźiowie tego miástá iuż byli ná gárło skázali.

Od kto/

Od ktorego wyroku zá rádą niektorych ludźi áppellował był do nawyższe
senatu Paryzkiego/ A gdy go więźiono do Paryża/ ná tę áppellácyą/ w drod
wydarto go było z rąk tym co go do nawyższego senatu więźli. A áczkolwi
w tym pierwszym więźieniu wiele rzeczy znamienitych y mowił y pisał o w
znániu wiáry swey/ ále iże śmierć ktora iest napewnieysza pieczęć tego wszy
kiego co kto mowi ábo pisze/ ná on czás go niepotkáła/ mysmy ie tu opuśći
tylkosmy tu ieden list włożyli/ ktorym mu Jan Kálwin odpisował/ dawáią
odpowiedź na to/ o co go Rychárd w swoim liśćie pytał/ aby on maiąc pod
rę z tego pisánia iego/ snádniey mogł dawáć odpor nieprzyiaćielom w tym c
by mu zadáwáli.

A ták/ ponieważ ten list iest vczenie nápisany/ y ma w sobie wielką poći
chę/ włożylismy go tu/ bosmy też y drugie listy iego tu kładli ktore pisał do t
kowych więźniow/ aby z tąd iáki pożytek ábo owoc poćiechy ludźie wierni
trzymáć mogli.

List Janá Kálwiná/ z Genewy do Rychárdá Feurá posłány/ ktory w sobie ma/ y poważną porádę/ y osobliwą poćiechę.

Iako ćię namilszy bráćie Bog wezwał/ ábyś iego Ewánieliiey świadectwo dał/ ták też namniey w tym niemasz wątpić/ iż ćię mocą Duchá twego potwierdźi/ á co iuż w tob zaczął y vmyślił vczynić/ dokończy/ á pokaże się by zwyćięzcą przećiwko wszytkim nieprzyiaćielom swoiem. Aczći triumfy Krystusowemi świát wedle ro sądkow swoich gárdźi. Gdy my wielką sromothę háńbę ćierpiemy/ niezbożnicy się pychą swoią y chwałą doczesną wynoszą/ wszák to nic nie przekáża do thego/ aby y oni nie byli pohanbieni możnośći prawdy iego/ ktorą Bog w vśćiech położył/ á my ábysmy w sercach naszyć potwierdzeni nie byli/ thák/ iż przećiwko szatanowi y iego wszytkim sługam możemy się prawdźiwie chłubić/ czekaiąc onego zacnego dnia/ w ktory chwa ła Boża z pohańbieniem niezbożnikow y niedowiarkow dostátecznie á zupeł nie będźie obiawioná. A czegoś ty/ áż do dźisieyszego dnia/ z osobliwey iego do broći doznał/ toć ma dawáć dobrą nádźieię/ y w tey ćię vfnośći potwierdzáć iże ćię ná potym nigdy nieopuśći. A teraz go proś/ ábyś zá iego łáską im dá ley tym więcey porozumiał y poczuł/ iáko iest wielki skarb náuki iego/ dla kt reieś ty tę walkę podiął/ do ktorey iesli przyrownasz żywot twoy/ namniey to bie niema być drogi áni miły. Podnośże też oczy twoie w niebo do Páná Je zusa Krystusa/ ktory będźie na pewnieyszym obrońcą twoim/ ponieważ ty ni dla inszey przyczyny/ iedno dla naświętszego imienia ie° co więźienie ćierpisz

Rozmyślay sobie one nieśmiertelną chwałę/ktorey on nam dostał/ábyś tim skromniey y ćierpliwiey znośić mogł ty wszytkie vtrapienia/kthore teraz ćierpisz. A Panu Bogu vstáwicznie bez przestánku modl się/prosząc go áby w tym wyznáwániu do ktorego wiárę przywiodł/vżyczył ći też tey łáski/ábyś rzeczą poczuć mogł w sobie moc obietnic iego/á ponieważ on iest wszelkiey świátłości Oycem/iżby ták serce twoie oświećił/áby wszytki dymy/ktoremiby niezbożnicy ćiebie záćmić chćieli/oczu twoich niezáćmiły/iżby też zdrády á sámołowki ich sercu twemu przekáżáć niemogły/ábyś ty niemiał poglądáć ná ono iásne á zbáwienne słońce Jezusá Krystusá/prawdźiwego Syná Bożego.

Chwały nam dostał Krystus

¶ A co się dotycze odpowiedánia przećiwnikom/ dobrze y mądrze czyniß/ że im ták prosto á skromnie odpowiedaß/wedle miáry twoiey/Jáko nápisano iest/vwierzyłem/á przetoż będę mowił/áczkolwiek ći wszytkie ich ostre dowody/ktore oni ku zátłumieniu prawdy przytáczáią/nic inßego nie są iedno szalone á śmieszne wymysły ludzkie/ále ty przestáway na tym vznániu/ktoregoć Bog vdźielił/á máiąc ná tym dosyć/day świádectwo prawdźie iego bez żadnego ochylánia. Bo áczkolwiek się oni będą z tego śmiać co ty rzeczeß/ á ktoć to przedsię będźie miáło nieiáką moc ku postromoceniu ich/iż to cokolwiek ty mowić będźieß/iest vgruntowane ná Bogu y ná iego słowie. Wßák wieß/ że ten ktory obiecał dáć vstá swoim wiernym/da też y tákową mądrość/ ktorey się wßytcy przećiwnicy sprzećiwić nie będą mogli/prośże go thedy áby ćię thák rządźił y spráwował/iáko obaczy iże będźie potrzebá/ Aczći oni przedsię wedle swey zwykłey śmiáłośći y vporu osądzą ćię być heretykiem/ á wßákże to skromnie trzebá znośić/ponieważ to nie iest rzecz nowa áni niezwyczáyna/ ále też tho Apostoły/ Proroki/y męczenniki potykáło/ Pisárzći tho w kśięgi nápiße co się iemu będźie zdáło/ ále to nie przekáźi do tego áby twoie wyznánie wiáry nie miáło być nápisáne przed Bogiem y przed iego Anioły/y da mu táką moc/iákiey będźie potrzebá ku zbudowániu kośćiołá iego.

¶ Ja krotko wypißę tu te ártykuły/ktoremi oni chćieli ćiebie záfrásowáć/ Gdyć to chćieli pokazáć iże my nie z samey łáski Bożey bywamy vspráwiedliwieni/przywodźili to/iże Zácháryaßá/y inßych w piśmie świętem názwano było spráwiedliwemi: W tym trzebá obaczyć/iáko ie Bog zá thákowe przyiął/á zá spráwiedliwe miał. A iesli się to naydźie że się tho dźiáło z samey dobroći iego/iże im tho odpußcza co się w nich náyduie/ á iż im grzechow y występkow nieprzyczyta/tedyć tu iuż niemáß żadney zasługi ich. Abowiem/gdy pismo mowi iże samą tylko wiárą przez Krystusá bywamy vspráwiedliwieni/naprzod rozumiemy ták/iże iesteśmy przeklętemi/á niemáß w nas nic inszego iedno grzech/á iż niemożemy nic dobrego czynić/iedno gdy nas Duch Boży/iáko członki Syná iego rządźi y spráwuie. Jeßcze nád to/áczkolwiek Bog vżyczył nam tey łáski/ábyśmy w boiáźni iego chodźili/á wßakże dáleko od niego iesteśmy/ábyśmy powinnośći náßey dosyć vczynili/ á wykonáli tę spráwiedliwość/ktorą on po nas wswoim zakonie chce mieć/A nápisano iest/ iże ten iest przeklęty ktoryby nie wßytko to wypełnił co iest nápisano. A ták żadney inßey vćieczki spráwiedliwośći y zbáwienia nie mamy/ iedno do naczystßey krwie Páná Krystusowey/ktorey ofiárowániem/ w śmierći iego ku náßemu poświęceniu vczynionem/wßytki náße grzechy y występki bywáią zgłádzone. Tymći sposobem Bog/ ty vczynki kthore my iego mocą czyniemy/wdźięcznie przyimuie choćia ony przedsię záwżdy miewáią iákie wády y zmázy w sobie. A ták/kto się będźie chćiał sażdić ná swych vczynkách/ then iákoby się ná powietrzu vwiążił ábo záwieśił/nie iest pewien swego zbáwienia/ bo się chwieie y tam y sám iákoby od iákich wiátrow. Ná ostátek/ktorzy ták mnimáią iże sobie co zasługuią/ ći czynią Bogá niewolnikiem/ gdyż my wßytko/ práwie gołá dobroći iego przypisowáć mamy.

Jáko niekthore spráwiedliwemi zowie pismo.

My w za=

My w zasługi będziemy barzo bogaci/ iesli w Jezusie Krystusie iesteśmy y zy-
wiemy. A gdy iego łaski niemamy/ mieymy to za pewną rzecz/ że y kropie do-
broci nie będziemy mieli w sobie: A nietrwoż się tym/ iżeć przeciwnicy dowo-
dzą słowem/ zapłatą/ abowiemci dawa Bog zapłatę swoim/ nie przeto żeby
iey byli godni/ ale iże ty vczynki kthore w nich sprawił/ wedle łaski swey przy-
muie/ ponieważ ie we krwi Syna swego poświęcił/ aby ztąd wszelką dosto-
ność brały. A tak/ zapłata ktora Bog swoim wiernym obiecuie/ ma prze-
tym postanowione odpuszczenie grzechow/ y tę łaskę/ ktorą ie iako Syny sw-
ie w ich krewkości podpomaga y broni/ nie surowie się od nich wszytkiego d-
mágaiąc/ ale miłościwie wiele rzeczy odpuszczáiąc. A zaprawdę/ to słow-
sprawiedliwość ma w sobie tę moc/ iż gdy nas Bog za sprawiedliwe wzią-
ma nas wdzięcznymi y miłymi/ czego dostawamy tylko samą wiarą w Kr-
stusa/ w ktorym tylko samym przyczyna zbawienia naszego iest/ postanowion-
Swięty Jakub to słowo sprawiedliwość inaczey wykłada/ gdy powieda/
wiara bywa podpomagana vczynkami/ abyśmy byli vsprawiedliwieni. A
on to ták rozumie/ iże prawie w ten czas dowodnie á oczywiście poznáć/ iże iest-
śmy sprawiedliwemi/ gdy się w nas pokazuią dobre vczynki iáko znamien-
świadectwa sprawiedliwości: Boć tam Jakub święty/ nie dysputuie o tym
na czym iest vfundowane zbawienie nasze/ á czego się nasza vfność ma podp-
rać/ ale tylko o tym tam mowi po czym prawą wiarę poznać/ aby iey żaden
nie vżywał/ tylko się iey imieniem chlubiąc. Jesli przeciwnicy twoi zá się
ciebie przyidą/ aby cię przenágabali/ vfam Bogu/ iżeć da takowe vsta/ że ie-
dzieß mogł przegadać y zwyciężyć.

¶ O przyczynie Panny Maryiey/ y inszych świętych zmárłych/ záwżdy
mamy do tego początku vciekać/ iże nie iest tho nasza rzecz postanáwiać pr-
czyńce w raiu/ ale tá zwierzchność ná samego Boga przynależy/ ktory Je-
sa Krystusa iednego zá wszytkiemi przyczyńcą y obroncą postanowił. K-
mu też/ iże modlitwy nasze maią być czynione w wierze/ a wedle słowa Bo-
go grunthowáne/ iáko napomina Paweł. w. 10. do Rzymianow. Ale
wszytkim słowie Bożym/ nie nayduie się ni iedna syllabá przyczyniania ta-
wego o iákiem oni powiedaią/ toć tedy wszytki ich modlitwy są przeklęte
Bogu nie wdzięczne.

¶ A iesliże to zadadzą/ iże nam nie zábroniono wzywáć pomocy świętych
cna na to odpowiedź/ iże my niocz się niemamy kuśić/ y nic niemamy sta-
wić/ z naszego rozumu ábo zdania/ y w namnieyszey rzeczy/ nie tylko w mo-
twie/ ktora iest daleko więczsza y świętobliwsza/ niżlibyśmy do niey miel-
przysadzáć abo wymyślać z mnimánia naszego: Tego też niemogą przeć-
dnym sposobem/ iże tá vcieczka do wzywánia świętych/ niskąd inad nie po-
dzi/ iedno ztąd/ iże temu nie vfaią aby im Pan Krystus miał nawszem d-
vczynić. A co powiedaią/ iże miłość świętych nie iest vmnieyszona/ łácn-
to odpowiedzieć/ iże miłość stosuie się ku tey woley Bożey/ kthora Bog zá-
rzył każdemu iáko co ma czynić. Ale Bog chce/ aby ci co ná świecie żyw-
stáli/ ieden drugiego modlitwami swemi Bogu zálecáli/ á o vmárłych żad-
nigdy zmiánki nie masz. A ták/ w tey mierze nic z rozumu naszego pomyśla-
mamy/ ále ná tym mamy przestáwáć/ co nam w pismie roskazano.

¶ A co przywodzą z pierwszych księg Moiżeszowych/ iże imię Abráham
Izááká ma być wzywane po ich śmierci/ tákci sie tám słowá w sobie máią
to iest wielkie śmiechowisko przywodzić to mieśce ktemu. A to iest napi-
w Káp. 48. gdzie iest zmianka o tym/ iże Jakob gdy błogosławił Efraim
y Manássesowi Synom Jozefowym/ modlił się Bogu/ aby imie Oycow
Abrahamá y Izááká y iego samego/ nád tymi dwiemá Syny Jozefowe-
ło wzywanie/ iáko nád dwiema głowami tych pokolenia ktoreby z nie° po-
A to nieinaczey się rozumie/ iedno iákoby ták rzekł/ áby oni byli policzeni
bie dwunaście pokolenia/ áby oni byli tego pokolenia dwiemá głowami

Zapłátá Boża za vczynki.

Jakubá swiętego słowá o v-czynkach.

Bog nam vstáwia przyczyńce.

¶ Modlić się swiętym iest nie vfáć Krystusowi.

¶ Wedle pismá wszytko czynić mamy.

Imię zmárłego wzywáć nád kim.

początkámi/iákoby w pierwßym stopniu iego synmi byli. Nad to ießcze/ponieważ się oni národzili byli w Egiptćie/przeto ich tą modlitwą swoią przyłączył do onego pokolenia / kthore był Bog błogosłáwił y poświęćił/bo ná on czás zdáli się być nieiako odłączeni od onego świętego nasienia y rodzaiu: A ták/tákowy sposob mowienia/nic inßego nie známionuie/iedno imieniem Abráhámowym być názwan/y z iego pokolenia być poczytan/iáko też v Ezaiaßa w 4. kápitule powiedziano/ iże imię mężowe nad niewiastą żoną bywa wzywáne/przeto iże iest pod mocą y pod rządzeniem mężowym.

O Ignácyusie/ktorym dowodzą/ nie potrzebá im ßerokimi słowy odpowiedáć/są w iego księgach thy słowá/ gdźie mowi/ iże sam Pan Jezus Krystus stoi mu zá wßytkę dawność. To thedy iedno słowo bierz po sobie / ábyś ie do ßczerey náuki Ewanyeliiey przywiodł: A iżem thy słowa przećiwko Papieżnikom dowodźił/á oni z tąd się domnimawáią/iákobych ia iuż ty księgi pochwalił y wielce sobie ważył/ale się ty tym nie trwoż / bo ia thobie zapewne powiedam/iże w tych księgách iest thák wiele sprosnych plotek / iżby Mnißy dźiś sprosnieyßych nápisáć nie mogli. Ale ponieważ thy po Láćinie nic nie vmieß/á po Grecku ießcze mniey/á on po Grecku pisał / przetho tobie nie potrzebá wdáwáć się w tákowe disputacye/dosyć tobie ná tym/ták im odpowiedáć/ábyś násláduiąc Páná Krystusá / ktory iest świátłośćią thego świata/ żadnym sposobem zbłądźić nie mogł. Co się dothycze stárych Doctorow/ ći ktorzy są w tym bárźiey ćwiczeni/mogą to powiedźieć czymby im gębę zatkáć/ A ty iedno miey wiárę twoię vgruntowáną y práwie postánowioną ná słowie Krystusowym/ktore omylić áni skłamáć nie może. Boć y to iest rzecz niemáła/iże oni Doctorowie dawni/sami się tego domagáią/áby poty dawano wiárę ich pismu/poki się zgadza z tym czego nas Bog y słowo iego vczy.

¶ A w Artykule o Sákramenćie Wieczerzey/gdyć będą powiedáć o przemienianiu chlebá w ćiało/możeß im ták odpowiedźieć/ iże ty wßytki sentencye ktore przywodzą/choćiaby ie też ták trzeba wykłádáć iáko oni rozumieią/ tedy żadnym sposobem nie mogą należeć do Mßey. Bo iáko iest rzeczono/To iest ćiáło moie/y krew moia/ták też zárázem wnetże przydano/ Bierzćie/iedzćie/piyćie wßyscy z tego Kubká. Ale miedzy nimi tylko ieden ye/á ludowi pospolitemu tylko iedne część Sákrámentu dawáią/ y to tylko w Wielką noc. Ießcze nád to w tym ich zepsowániu Wieczerzey tho iest nagorßa/ iże miásto tego co Krystus rzekł / Bierzćie/ oni thák mnimáią/ iákoby Bogu iedyną á wieczną ofiárę ofiarowáli. A ty/záwżdy się do tego przyznáway/iże Pan Jezus Krystus dáwá nam ćiáło swoie / ale thym sposobem/ ábysmy go wniebie ßukáli. A iesliby chćieli iákimi żártownymi dowody przeciwko tobie postępowáć/nie trwoż się tym/ponieważ to dobrze wieß/y zá pewną rzecz v śiebie maß/iże tá náuká ktora vmieß/od Bogá iest: Boby to słába y bárzo wątła wiárá byłá/kiedyby była ná ludzkiey náuce y ná ludzkim mnimániu zasadzoná. Nic tedy nie iest lepßego/iedno vstawicznie rozmyslać tę náukę/w ktorey wßythek grunt wiáry náßey Krześćiáńskiey zależy / ábyś ná káżdym mieścu czásu swego mogł to pokázáć/iżeś nie bez przyczyny ták wierzył. A iákom pierwey powiedźiał / iesli przećiwnicy prawdy o swoię cześć thák pyßnie y chłubliwie walczą/ná ćię to przynależy/ ábyś w tym boiu ták skromnie postępował/żebyś przećiwko ich chytrośćiam y sámołowkam przypisował Bogu chwałę/á niczego inßego nie żąday / iedno tarczey prawdźiwego á ßczyrego wyznánia/ ábyś bespiecznie to mogł wyświadczyć/ co Bog w serce twe wlepił. A dáleko więcey niechay ćię to namniey nie fráśuie/iesli mnie ábo inßych ták potwarzáią y sromocą / gdyż máią tę wolność áby złorzeczyli bez wßelákiey bacznośći. Znośmy ćierpliwie wßytki sromocenia y łáiania/ ktore oni nam zadáwáć będą/ábowiem nie iestesmy lepßy niżli Paweł święty/ kthory powiedał/iże przez tákowe sromocenia y łáiania mamy iść do chwały wieczney.

Tylko to czyńmy co iest dobrze/a gdy nam będą złorzeczyć/tedy to tajanie sumnienie naße niechay podpiera/y owßem na ten czas my mamy wielką przyczynę dziękować Bogu za to/iże tak y przed nim/y przed ludźmi mamy czyste sumnienie/y nie mamy o sobie żadnego złego podeyrzenia. A przytym aczkolwiek iesteśmy nędzni grzeßnicy/y wßelakich złości tak pełni/ iż ie opłakiwać vsthawicznie mamy/á wßakże mamy Boga prosić / aby nie dopuścił złośnikom y niezbożnikom o nas mowić źle/ieono kłamliwie / aby ie vsta ich potępiły/ w tym/iże oni na nas niewstydliwie zmyślaią to/ coby w sobie prawdziwie należć mogli/ kiedyby im ßalone zaślepienie do tego nieprzekazało. Weselmy śię tedy y chlubmy/z wielką pokorą w łaśce Boga naßego/gdy widzimy thak owe nędzne ludźi/ á oni iakoby pijani chlubią śię w swoiey prostości. Jeśli to nie miło/gdy słyßyß iże o nas źle mowią/daleko by tho mieć miley miało być / gdy słyßyß á oni o samym Panu chwały á zbawicielu naßym Krystuśie źle a sromotnie mowią / ábowiem my ze wßythką naßą niewinnością/godnißmy/ábyßmy byli wßelakiem obyczáiem zhańbieni. A teraz cieß śię w Bogu naßym / ktory wedle łaski swoiey thak nas z Synem swoim złączył/iż w ßyscy dyabli piekielni/ y złościwy świat / nie może nas od thego złączenia y od miłości iego oderwać. W tym śię też wesel/iże z dobrym sumnieniem rzeczy iego broniß/á bądź tey nadźiele/żeć da takową moc/iż mężnie á statecznie będźieß mogł znosić to co on będźie chciał/abyś ty cierpiał:

My záprawdę z miłości naßey ku tobie czynimy w modlitwách taką pámiątkę o tobie iakośmy powinni/przytym też ießcze modlimy śię/ aby ten ktory wedle łaski swey obrał cię ku tronieniu prawdy swey/ y thu cię na to mieśce przywiodł/wdzięczki wßytkich dárow y pomocy Ducha swego/ktorey w takowey potrzebie ku wydániu świádectwa trzebá / A ktemu iżbyć dał wielką trwałość y rostropność duchowną/abyś tylko pomnożenie krolestwa á imienia iego przed oczyma miał / á przekładał ie nad żywot twoy: Owa na koniec/abyć śię takim obrońcą twoim być pokazał/ żebyś to y ty ku twey pociesße vczuć mogł/y drudzy też obaczyć y pociechę wźiąć mogli.

¶ Wßyscy bracia ktorzy tu są/pozdrawiaią cię pilnie w Pánu/y weselą śię z tego/ iże on tak wielką swoię możność w tobie pokazał / y thak żałuią tego twego więzienia iáko bráterska miłość potrzebuie/á Boga proßą/ aby cię w swey łaśce y miłośierdźiu chował y bronił: Dan w Genewie 19. dnia Stycznia.

Twoy brát w Pánu Jan Kálwin.

List Eychárdá Zeurá

w ktorym wypisuie wßythek sposob / iáko go było poimano w Grácyanopolu / iáko go przeciwnicy pytali o wiárę/á on też iáko odpowiedał.



Jeśli wy namilszy bráćia mnie wi-
dźićie być iuż drugi raz poimánego / ná-
mniey to wam nie ma być dźiwno / ieśliże obaczy-
ćie / iże Pan Jezus żadnego mi ieszcze odpoczynie-
nia ná tym świećie nie postánowił / czegom doznał
w ten czas / gdy mię od niebespiecznośći śmierći wy-
báwił / á z rąk nieprzyiaćioł kthorych znaćie wyr-
wał / á w tym stanie żywotá mego / doznałem tego
iáko mię szatan częstokroć á rozmáićie naieżdżał / iż ia z tąd niczego się insze-
go nie spodziewam iedno nowey woyny z nim. A zwłaszczá / że y Pan Kry-
stus nie obiecuie nam w tym doczesnym żywoćie wielkiego pokoiu / abo dłu-
giego stania bez walki / aczkolwiek bychći mu ia był bárzo rad / y owszem ia
szukałem wszelakich drog / ábych mogł ćicho á spokoynie żyć / Ale iáko po-
wieda Dawid / gdym ich szukał y żądał / tedy woynę przećiwko mnie pod-
noszono / á tymi pokusámi tákem był strapion / iżem częstokroć ná źiemię v-
padał / á tákem bywał przestraszony y strwożony / iżem práwie nie wiedźiał
gdźie się obroćić. W ktorych niebespiecznośćiách / by się był Pan nademną
nie zmiłował / práwie bych był zginął porażony. A ia tey nádźieie iestem / iże
Bog ieśli wy to obáczáć będźiećie / zwłaszczá z tym rozsądkiem Duchá ktory
wam dał / nie dopuśći ábyśćie w prożne myśli wpádali / á imi strwożeni / o-
pátrznośći iego nie przebaczáli / y iego wieczney rady / kthorą rádą wszytka
moiá spráwá áż do dźisieyszego dniá byłá rządzoná. Ale się spodźiewam / iże
tey moiey spráwy to skończenie będźie / kthore ku chwale imieniá iego / ku
zbudowániu Kośćiołá / y ku moiey poćiesze będźie. Jákoż iednak iuż pocią-
tek tákowy był / iże wiele tych ktorzy przy tym byli gdy mię pytano / y vrzę-
dnicy / y inszy też ludźie ktorzy są w tarásie / y ktorzy chocia tey nędze ieszcze
nie vználi / Bogá się przedsię boią / wielce byli zbudowáni y stwierdźeni w
wierze / ktorzy wszyscy mogą być świádkámi tego / cokolwiek się w tey mo-
iey spráwie toczyło. A ia ponieważby to było długo wszythko wypisowáć
co się dźiáło / to tylko wypiszę / co mnimam żebyśćie chćieli wiedźieć / ponie-
waż się tego nie dla czego inszego domagaćie / iedno dla zbudowánia Ko-
śćiołá Bożego.

¶ Wiećie dobrze namilszy bráćia / iż my częstokroć wpádamy ná tákowe
mieśćá y czásy / iż się tego nápátrzamy y nástuchamy / czym cześć Boża by-
wa sromotnie obrażoná y gwałconá / á táć byłá tego przyczyna / żem y ia v-
dał się ku bronieniu prawdy Bożey / wedle tey możnośći ktorą mi był Bog
dał / á tym więcey / iż przećiwnicy wszelákim sposobem chćieli mię do thego
przywieść / ábych przyzwolił ná ich błędy / ktoremi mię od prawdźiwey wiá-
ry Krześćiáńskiey do niepobożnych swoich zabobonow odwodźili / bo to do-
brze wiedźieli iżem ia w Genewie w Zborze mieszkał. A thak naprawili ná
mię Cechmistrzá Delfináthskiego / áby przyszedł do moiey gospody poimáć
mię: Y przyszedł ten Cechmistrz około dźiesiątey ábo iedennastey godźiny /
á poimawszy mię / y powrozmi związawszy / iż byłá noc / wiodł mię do komo-
ry niektorego towárzyszá ábo Ceklarzá swoiego / ktorego Bránchą zwano /
áby mię názáiutrz do tárásu zámknął / y ták sie stáło. Tegoż dniá przywie-
dźiono mię do Cechmistrzá co złoczyńce sądźi / ktory wnetże kazał mię wieść
do głębokiego y ćiemnego tárásu / gdźiem dwánaśćie dni był z dwiemá to-
try / kthorzy w wieczor támże do mnie wpuszczeni / niecnotliwymi słowy
swymi wiele mi przykrośći czynili. A przetoż niekthorzy vczćiwi a cnotliwi
ludźie / ktorzy też byli wsádzeni / wyrozumiawszy moię nędzę y vtrapienie /
mowili z tym ktory iest stárszym nád tárásem / aby mię przesłucháno / żebych
wżdy po tym wyższey gdźie ná wietrze siedźieć mogł. A thák stárszy tarasu

ktorego zwano Portá Troena / mowił z Cechmistrzem sędzią złoczyńcow/ áby mię przesłuchał/ ále gdy się y on y Biskup nie chćiał w to wdáwáć/ odesłano mię było do Podstárośćiego/ á ták pierwszego dniá więźienia moie°/ wodzono mię po mieśćie/ á po tym od táráſu do táráſu. Po tym Podstárośći posłał do mnie do táráſu one° Portá Troená/ niektorego człowieká/ ktory był woytem ábo iednym z łáwice iego/ áby mię przesłuchał/ gdźie przed wielem bráćiey pytano mię/ iáko mię zową/ z kądem rodem/ z kądem szedł/ y dokądem chćiał iść/ czegobych w tym mieśćie szukał/ y dla czego mię poimano/ iákiem księgi/ á iákiem rozmowy w gospodźie miał. A gdym im ná to dostátecznie odpowiedał/ rzekł woyt/ A wierzyszże ty być kośćiot Rzymski? Odpowiedźiałem / Nie wierzę / ále wierzę być Kośćiot powszechny Krześćiáński. Rzekł Woyt/ A ktoryż to iest ten Kośćiot powszechny? Jest zgromádzenie y społeczność Krześćiánow. Rzekł Woyt/ A ktoreż iest tho zgromádzenie ábo iáko bywa? Odpowiedźiałem / To zgromádzenie bywa z liczby tych ktore Bog obrał/ áby byli członkami Syná iego Jezusá Krystusá/ ktory też ich głową iest. Rzekł Woyt / A gdźież iest tho zgromádzenie/ á po czym ie poznáć? Odpowiedźiałem / Jest rozsypáne po wszythkim świećie/ ná rozmáithych mieśćách y kráinách / á bywa poznan z rządzenia duchownego/ ábowiem bywa słowem Bożym rządzone / y thymi Sácrámentámi/ ktore Pan Jezus Krystus postánowiwszy iemu podał/ iáko widźiemy/ iże wiele miast y narodow tym sposobem y porządkiem bywáią rządzone. Rzekł Woyt/ A wierzyszże/ iże ten Kośćiot ktory iest w Genewie w Lausánnie/ w Bernie/ y w inszych tákowych mieśćiech/ prawdźiwszy iest Kośćiot Boży/ niżli święty Kośćiot Rzymski? Odpowiedźiałem/ Wierzę ábowiem ony Kośćioły máią w sobie prawdźiwe znáki Kośćiołá Bożego. Rzekł Woyt/ A coż zá rozność iest miedzy Rzymskiem Kośćiołem / á miedzy tymi cośmy ie theraz miánowáli? Odpowiedźiałem/ Wielka rozność iest/ ábowiem Kośćiot Rzymski/ ludzkiemi się vstáwámi rządźi/ ále támty rządzą się thylko sámem słowem a roskazániem Bożym. Rzekł Woyt/ A gdźieżeś się naprzod tey náuki náuczył? Odpowiedźiałem/ W Angliiey/ w Londynie/ bom z młodośći ieszcze ćwiczył się w pismie S: Po tym rzekł/ A długożeś w Genewie mieszkał? Odpowiedźiałem/ dźiesięć lat. Pytał mię A wierzyszże iże Pánná Márya iest przyczyńcą zá násze grzechy? Odpowiedźiałem/ Ja ták wierzę iáko mię słowo Boże vczy/ iże tylko ieden iest Pośrzednik y przyczyńcá za násze grzechy Jezus Krystus / á Pánná Márya áczkolwiek iest pánná błogosłáwiona/ ále sobie tákowego vrzędu pośrzednictwá nie przywłaszcza. A on rzekł/ A coż/ á więc święci ktorzy są w Ráiu nie máią żadney mocy modlić się zá námi? Powiedźiałem/ Nie máią/ ále wierzę o nich iże są błogosłáwieni/ y przestawáią ná tey łásce y chwale/ ktorey zá wielką łáską Bożą y dobrodźieystwem vżywáią / áby byli członkámi iego Syná Jezusá Krystusá/ ktorego dobrodźieystwá oni teraz z wielkimi dźiękámi vżywáią/ ták iż tego vrzędu przyczyniánia/ kthory Bog iedynemu Synowi swemu namilszemu poruczył/ żadnym sposobem sobie nieprzywłaszczáią. Po tym mię spytał/ A coż ty rozumiesz o tych co trzymáią wiárę kośćiołá Rzymskiego/ ieśli są krześćianie czyli nie? Jam powiedźiał/ nie są krześćiánie/ ále są niewiernicy. On rzekł/ Dla czegoż? Odpowiedźiałem/ iákom pierwey powiedźiał/ Kośćiot Rzymski nie spráwuie się wedle słow Boże°/ ále owszem nieprzyiaćielskie się z nim obchodźi: Rzekł on/ A więc wierzysz/ iże wszyscy ktorzy odstępuią od kośćiołá Rzymskiego są krześćiánie. Odpowiedźiałem/ iam nie powinien odpowiedáć o żadną rzecz/ iedno o moię wiárę/ á o to co iest ná mię przełożono. Tedy Woyt zásię mi o to dokuczáiąc pogroźił mi/ ieślibych mu nie odpowiedźiał/ że mię chćiał przymusić do odpowiedźi. Odpowiedźiałem / że to nie będźie słuszna ani spráwiedliwa rzecz. A coś mię pytał o tych/ ktorzy mieszkáiąc w Genewie/ w Lausánnie/ w Bernie/ y ná inszych mieśćách trzymáią prawdźiwą wiárę/ rozumiem y wierzę o nich iże są Krześćiánie.

Ale miedzy tymi kthorzy od Kościoła Rzymskiego odstąpili/ wiele ich iest rożney wiary/ drudzy są ktorzy o wiarę nie dbaią namniey/ są thez miedzy nimi Anabaptistowie/ są Epikureowie/ y inszych wiele/ ktorzy ácz wyszli z Babilona/ ale nie iuż dla tego są w prawdziwym kościele Krystusowym/ iako ci ktorzy tylko na samym słowie Krystusowym przestawaią/ a rządzić się im dopuszczaią. A gdym ia ty ludzi wyliczał ktorzy się nie dadzą rządzić słowem Bożym/ rzekł Woyt/ Ba weyże/ iakoć ie dobrze zna. Powiedziałem/ Ja za łaską Bożą znam ie/ nie przetho abych z nimi iaką społeczność miał/ ale radszey abych się od nich odłączył y strzegł się ich/ abowiem tho iest moy vmysł/ abych w prawdziwym Kościele Krysthusowym trwał: Rzekł Woyt/ Owszem w Antykrystowym: Potym mię pytał/ ieslibych chciał w tey nauce tak zganioney y potępioney trwać? Odpowiedziałem/ Ja za to v siebie mam/ iże ta nauká ktorą wyznawam/ nie iest taka iaką ty być mieniß/ ale iest prawie Krześciańska y święta: A tak poki mi Pan Bog tey łaski vżyczy/ że go na thym świecie będę mogł wzywać/ niczego inszego nie żądam/ iedno żebych aż do ostatniego dnia żywota mego/ y do ostatniego tchnienia na they iedney nauce przestawał/ y státecznie w niey trwał. Rzekł Woyt/ Widzę żeś iest barzo zatwardziały w twoim przedsięwzięciu. A gdy widział że się iuż przybliżał czas obiadu/ kazał ostatek zachować na po obiedni czas/ a to kazał czythać o co on mnie pytał y com ia odpowiedał/ aby to wszytko Pisarz do namnieyszego słowá w księgi wpisał. A ia gdym to zapieczęthował z roskazania ich/ proszono Woyta aby mi trochę dopuścił na wietrze pochodzić/ co on vczynił/ a wiele ich ktorzy byli w tarasie/ wielce się z tego radowali/ y ostawił mię starszy tarasowy miedzy bracią takową/ ktorzy mię wszelakimi pociechámi prawie ochłodzili. Potym godziny pierwszey po południu/ Podstarości kazał mi do siebie przyść/ y wiodł mię do niego starszy tarasowy/ gdzie zasiadła była ławica niemało z nim śiedzących/ przy ktorych był y Franciszkan Mnich/ tam mię znowu pytano/ com w gospodzie moiey rozmawiał/ zwłaszcza o Bogu/ z czegom gospodarza y gospodynią strofował/ iże dzieci ich nie były lepiey nauczone modlitwy ktorą v stołu mawiaią/ a iżem ia w Zborzech Bożych/ y w towarzystwie ludzi pobożnych inaczey widał y słychał/ barzo mię to poruszyło abych ie napomionął a nauczył/ iako się przy thakowym posilániu cielesnym modlić mieli. A tak oni będąc tym odemnie obrażeni/ oskarżyli mię potwarnie/ y wiele rzeczy ná mię zmowili/ ktorem ia inaczey mowił/ á przetho nie chciałem się ia kthemu przyznać/ iako Podstarości wedle ich powieści na mię dowodził żebych ia tak mowić miał/ alem mu to powiedział/ dla ktorychem przyczyn ia ich napominał/ ábowiem dla tego/ bo Krześcianie powinni z sercá práwego w Duchu modlić się/ thym ięzykiem ktoryby wszyscy rozumieli/ iáko nas iawnie słowo Boże napomina/ a to dla thego ma być czyniono/ aby bliźni iaki owoc zbudowánia z tąd wziął. A ten zwyczay modlić się ięzykiem nieznaiomym/ poszedł od ludzkiey bałamutniey/ kthora się ieszcze na świecie barzo roskorzeniła/ za czym przychodzi wielka nieumieiętność Tedy on Mnich Franciszkan vsłyszawszy to com ia mowił/ prosił o wolne mowienie/ y szerokimi słowy powiedał mi o swoim Benedicite/ Pokoy żywym/ odpoczynek vmarłym/ y o inszych nie wiem iakich modlitwach/ powiedaiąc/ iż Bog wszytki ięzyki rozumie/ a Kościoł Rzymski ten sposob modlenia zachowuie/ podany od starożytnego Kościoła/ y od starych Doctorow/ kthorzy tych modlitw po Łácinie vżywali/ y powiedział/ żeby się iuż nie godziło modlić iedno Francuskim ięzykiem/ y inszych rzeczy wiele mowił ktoreby tu długo przypominać. A ia vsłyszawszy to/ prosiłem aby mię słuchano/ a tho cobych mowił pisano. Czego gdy mi dozwolono/ Odpowiedziałem/ że ia nie dla tego mowię/ aby się nie miało godzić modlić ięzykiem Łacińskiem/ Zydowskiem/ Greckiem/ abo iakim inszym/ ale w społeczności życia y w towarzystwie/ takowey modlitwy mamy vżywać/ kthora będąc wyrozumiana od wszytkich/ przyniosłaby wszytkim owoc pobożności/ iako Paweł S: roskazuie/ dawáiąc naukę Kościołowi Korynskiemu.

Tedy on Mnich rozgniewawszy się/ począł o tym długo mowić/ iakoby ka-
zanie iakie czyniąc/przywodząc niewiem iákie subtylne a chytre dowody z fi-
lozofiiey o porządku czynienia modlitw / przystosuiąc ony słowá ktore wypi-
suią Ewanyelistowie/ktore mowiono gdy Pan Jezus wieżdżał do Jeruza-
lem/ Bądź chwałá Synowi Dáwidowemu/powiedaiąc/iże ci/ktorzy tak wy-
chwalali Páná Krystusá/ięzyka tego nie rozumieli/ iáko Jeronym wykłá-
da. A iam mu odpowiedział tak. Mogłći Jeronim pisáć to/iże ći ktorzy Pá-
nu Jezusowi thakową chwałę wzdawáli / nie rozumieli prawdziwego zna-
mionowania y mocy oney chwały y modlitwy/ponieważ to było proroctwo
Dawidowe/gdźie on o przyśćiu y weszćiu Pańskim w Psalmie 118. proroko-
wał. Ale Ewanyelistowie/ktorzy pokazali iże ono proroctwo Krystus Jezus
był wypełnił/żadney zmianki o tym nie czynią/ iesli oni ten ięzyk ábo ty sło-
wa rozumieli ktore mowili. Ale Paweł wszytkim Krześćianom dał pewną
náukę około modlitwy/gdy roskazuie/áby ie sprawowáno tym ięzykiem kto-
ryby wszyscy rozumieli/a iżby ie ku zbudowaniu wszytkich stanowiono / a thá
rzecz v mnie tak wiele waży / iże o thy subtylne á Filczefskie disputácye na-
mniey nie dbam. Thedy Mnich powiedział / że się ia namniey nie godzę do
wykłádánia pisma świętego/ponieważ Łacińskiego ięzyká nie vmiem. Bo
gdy mi wiele rzeczy po Łacinie powiedał / prosiłem go aby ze mną tym ięzy-
kiem mowił ktorybych ia rozumiał/bo nie trzebá było Łacińskiego ięzyká/po-
nieważesmy obadwá vmieli Francuski. A on zá się do mnie drugą rzecz vczy-
nił/przywodząc mi dowody Conciliow y Doctorow stárych/ y insze thakowe
świadectwá/ktore ilem baczył były ważne v Podstarośćiego. A tak gdy Sę-
dźia vmyślił był kończyć pytanie tych występkow/kthore byli ná mię zmyślili
ći ktorzy mię oskarżyli iákobych ia miał Krola sromoćić/ buntowánie czynić/
Panną Máryą y świętymi gardźić / y odpornym być Książątam y Krolom/
ia gdy mię o to wszytko pytano/odpowiedziałem/á kthorymem sposobem co
mowił/tom im przełożył / y iáko przećiwnicy prawdy chćieli mię przywieść
do báłámutni vstaw ludzkich/na ktorem ia żadnym sposobem nie mogł przy-
zwolić. ¶ Po tym Podstarośći pytał mię/ieslibych wierzył być święty
opłatek ktory kápłan poświąca we Mszy. Odowiedziałem/y o tym opłat-
ku nic nie wierzę/y o tym poświącániu. Rzekł on/A czemuż nie wierzysz ol-
tarzowey świątośći ktorą Krystus Jezus vstáwił? Odpowiedziałem/ wie-
rzę ia naświętsze Sákrámenta ábo świątośći/ktore Pan Krystus vstawił/
y vmyśliłem ich áż do śmierći statecznie bronić. Rzekł on/A więceś nigdy nie
nie wierzył o Mszey? Odpowiedziałem/ nigdym się nie ćwiczył w they báłá-
mutniey/áni wiem co to iest Msza / áni iakie to tám bywa poświącánie. A
o Sacrámenćie wieczerzey Páná nászego Jezusá Krystusá wierzę/gdy go ták
vżywamy/iáko Páweł w 1. do Korint 11. roskazuie/ iże bywamy karmieni y
obżywieni duchownie ćiáłem y krwią Páná nászego Jezusá Krystusá / ktory
iest prawdziwy pokarm y napoy duchowny dusz nászych. On iest prawdzi-
wy Ołtarz/ná ktorym iednym przestawam / iáko mowi Apostoł do Zydow
w 13: Ani ia wiem áni znam inszego Ołtarzá áni Sacrámentu ołtarzowego.
Tedy mnich przywiodł mi mieśce 1. listu do Korin. kapit. 11 Y ono co iest
Janá w 6. nápisano/ gdźie mowi Krystus / Ciało moie prawdziwy iest po-
karm. Y powiedział/że stárzy doctorowie kośćielni z tąd to wźięli/iże ná Co-
ciliách to postánowili/ iże msza iest świętą pámiątką męki y śmierći Pá-
nászego Jezusá Krystusá. A iam mu ták odpowiedział/Wierzę ia/y zápew-
ną rzecz to mam/iże sacráment wieczerzey S. iest postánowiony ná pamią-
tkę męki Krystusowey/y ná świętobliwe dźięk czynienie/ iáko Páweł s. ná-
vczy/á nie trzeba inákszego doświádczenia áni dostoynośći/iedno aby káżdy
to pilnie weyrzał/iesli żáłuie za swe grzechy/á ma prawdziwą wiárę y vfno-
w miłośierdźiu Bożym/podpieraiąc się zasługą onego / ktory samego śieb-
za násze grzechy wydał ná śmierć/y zostáwił známienitą pámiątkę pewnego
zbáwenia nászego w tey wieczerzy postánowioną/ á iákoby nieiáki zadátek
bo zastáwę tych obietnic ktore mamy w Ewanyeliiey.

A to ia prawie mam v siebie za pewną rzecz co Krystus postánowił y podał/ co Apostołowie wspominali/ y zacnie spráwowali/ abysmy wtym sacrámencie sami nic nie ofiarowali/ ale dobrodzieystwa nam od Boga w Krystusie Jezusie hoynie dáne ze wszelaką pobożnością y wdzięcznością serdeczną brali. A prosiłem áby to wszytko pisarz zapisował/ y zapieczętowałem to za roskazániem podstárościego. A iż się iuż barzo chyliło ku wieczoru/ odesłał mię był stárszy tárásowy/ do tárásu ktory zwano Porta Troena.

¶ Potym wthydzień przyzwał mię do siebie wdom/ gdzie się było zeszło nie máło ludzi/ z inszymi mnichy Dominikany y z onym Franciszkanem/ co y pierwey był. Wtym zgromádzeniu/ podstarości kończąc ono pytanie dawno poczęte/ począł mię znowu pytáć/ ieslibych wierzył czyściec. A iam powiedział/ ták: Wierzę/ iże Pan Jezus Krysthus krwią swoią dokonczył oczyściania grzechow nászych: A on rzekł/ A zaż ty nie wierzysz żadnego inszego sposobu oczyściania/ á po śmierći inszego mieścá/ wktorymby dusze mieszkały tak długo/ áż się za grzechy popełnione dosyć stanie? Odpowiedziałem. Nie wierzę/ Ale wierzę iedno dosyćuczynienie/ ná ktorym wszyscy maią dosyć/ ktore się stało w ofierze od Krystusá ofiarowáney/ y we krwi od niego przelaney/ wktorey thylko iest omyćie y oczyśćienie grzechow nászych. Tedy ieden mnich z onych ktorzy tam byli/ począł mi po Láćinie powiedáć ono podobieństwo/ ktore iest v Matteuszá w. 18. Kap. o onym ktory nie chćiał długu odpuśćić towarzyszowi swoiemu. Ale go podstharośći napominał/ aby zemną po Láćinie nie mowił/ bom mu ia nieumiał po Láćinie odpowiedáć. A on Franćiszkan/ wyłożył mi to podobieństwo/ y wiele inszych rzeczy mowił/ wktorych to pokazował/ iże Pan Krystus niekiedy tákowych podobieństw vżywał/ wktorych się pewne znamionowánie rzeczy zámykało/ iáko iest (wedle powieśći iego) ta iedna/ Nie wynidźiesz ztámtąd/ áż zapłáćisz ostátni pieniądz. A thak rozumiał on mnich być iákieś mieśce śrzednie/ wkthorymby się miáło skończyć dosyć vczynienie za grzechy. A iam ná tho odpowiedał/ iże się thylko iednego trzymam dosyćuczynienia/ ktore ma wielką moc/ tho iest/ iże Krystus śmierćią swoią grzechy násze zgładźił/ y ty obietnice Ewánieliiey/ ktorymi on podawa nam zupełne y doskonałe odpoczynienie/ iáko o tym iest w 11: v Matteuszá/ gdźie nas mile do siebie wzywa/ mowiąc/ Podźćie do mnie wszyscy ktorzy pracuiećie/ á ia was ochłodzę/ á naydźiećie odpoczynienie duszam wászym: A v Janá w 10. Jam iest drzwi/ kto przez mię wchodźi/ będźie zbawion. Y zá się v Janá w. 13: Jam iest drogá/ prawdá y żywot. Toż też Jan święty o vmárłych mowi w źiawianiu 13. Błogosłáwieni są oni kthorzy w Panu vmieraią/ bo práwie w ten czás od swych prac odpoczywaią. A łotrowi ktory blisko Pana Jezusa był vkrzyżowan/ obiecane iest krolestwo niebieskie w raiu/ tegoż dniá ktorego miał vmrzeć. A co się dotycze tego podobieństwá ktoreś ty przyniosł/ toć nic inszego nieznámionuie/ iedno spolną násze vczynność/ ábysmy/ iesli chcemy/ żeby nam Bog odpuszczał/ bliźnim też nászym odpuszczali/ iesli tákiey vczynnośći y miłosierdźia z siebie nie pokażemy/ prożno się mamy odpuszczánia iákiego od Bogá spodźiewáć. A gdy mi ten mnich Franćiszkan nie chćiał dáć nic mowić/ á wszytko mi przerywał/ napominał go podstárośći/ áby mi dopuszczał odpowiedáć/ y mowić to cobych chćiał/ powiedáiąc iże on tego słuchać będźie. Tedy podstárośći rzekł/ A wierzyszże ty być iákie mieśce duszam po śmierći/ ktore nászy księżá zową Limbus/ Odpowiedźiałem/ ia zaprawdę niewiem co to iest/ bo y pismo święte nie wspomina thego nigdźiey/ a tak też y ia o nim niewierzę nic. A Dominikan mnich/ przerwawszy mi rzecz/ rzekł do mnie/ A gdźież byli oni stárzy oycowie przed śmierćią Krystusową? Powiedźiałem/ byli wżywoćie wiecznym/ ktorego dla naśienia obiecánego Adámowi/ Abráhámowi/ y Patriárcham/ czekali.

Potym podstárośći rzekł do mnie/ A wierzyszże ty/ iże Papież ma iáką moc? Abo możeli iáko námiestnik Krystusow grzechy odpuszczáć? Odpowiedźiałem/ Wierzę iże ma iáką moc/ Ale áby miał komu grzechy odpuszczáć temu ia nie wierzę by nam niey. A on rzekł/ A iákoż tedy rozumiesz tę moc Papieżowę?

O opowiedziałem/ Tę ia rozumiem być iego moc/ o kthorey powieda Paweł
święty we wtorym liście do Tessalonikow/ iż poniewaz świat aby był zacho-
wan/ niechwycił się chuci y miłości prawdy/ dał Bog szatanowi y iego słu-
gam moc błędow y oszukania/ aby ludzie wierzyli kłamstwu/ á pastyrze y nau-
czyciele mieli tákowe iakich byli godni. Thedy Mnich Franciszkan/ wywo-
dził mi to/ iako Pan Krystus dał moc zwiezowánia y rozwięzowánia świę-
temu Piotrowi/ a iże Papież po nim na to miesce wstąpił będąc iego successo-
rem a namiestnikiem Krystusowym/ a iże kościoł záwżdy tym sposobem rzą-
dzon/ aby miał głowę iednę na tym świecie iáko y w niebie ma. A iesliże pa-
styrze nieżywa wedle słowa Bożego ktore opowiedaią/ tedy przedsię dla tego
nauka niema być zamiátana/ iako Krystus vczy v Matteusza w 23. kapitu-
le/ Y wiele inszych rzeczy themu podobnych mowił Mnich. A iam mu odpo-
wiedział/ Jesliby Papież/ y ci kthorzy przy nim stoią/ wiernie a szczerze słowo
Boże opowiedali/ a zadnych wynalazkow ludzkich niezmyslali/ áni vstaw á-
bo praw swoich niestanowili/ iabych rad przyiął szczerą Krystusowę y pásty-
rzow kościelnych naukę/ chociaby się thez żywot ich z nią niezgadzał/ bo nas
Krystus (powiedaiac iże Fażrzeuszowie mieli vsieść ná katedrze Moizeszowey)
napomina/ abysmy tákowych ludzi nauki a nie żywota násladowali/ Ale tho
iest rzecz niepewna/ iesli oni ktorzy kościoł rządzą/ siedzą na stolicy Moizeszo-
wey/ ktora nic inszego nie iest iedno stolica prawdy/ czyli ná stolicy kłamstwa/
y brzydkości/ y wszelkiey niepobożności/ iako prorokował Daniel y Paweł/ iże
człowiek złościwy a stracony miał vsieść w kościele Bożym/ á miał się wy-
nosić sprośnie przeciwko rzeczy świętey. A iże Krystus dał Piotrowi moc
zwięzowánia y rozwięzowánia/ w tymci mu zámierzył pewny sposob powin-
ności iego/ gdy go y insze Apostoły napomionął aby Ewanielią opowiedali/
á przywiodł ie ku swemu przykładowi/ y ku posługowaniu słowá/ co záprawdę
Piotr y iego thowarzysze rozumieli bárzo dobrze/ gdyż oni iáko prawdziwi
Pastyrze kościelni/ żadney inszey nauki niepodawáią/ iedno szczere słowo Bo-
że/ w ktorym tylko iest wszytka moc zwięzowánia y rozwięzowania/ y one klu-
cze/ ktoremi krolestwo niebieskie bywa zamykane y otwarzane. Ale nowe prá-
wá vstawowáć/ y wkładáć ie na sumnienia ludzkie/ iest to bárzo przeciwno te-
mu posługowaniu y woley Bożey/ ktory nie chce aby co do iego słowá miano
przydawáć/ ábo od niego vymowáć/ iáko Papież vczynił/ kthory wedle woley
swoiey szczerą á prawdziwą naukę o wierze słowem Bożem zamierzoną y w
kościele postanowioną popsował y pofałszował/ a do gruntu wywrocił. A-
bowiem ci kościoł Boży/ żadney inszey náuki nieprziymuie áni wyznawa/ ied-
no náukę Bożą/ áni się zwierzchnością a zacnością żywota ich podpiera/ ále
iáko powieda Paweł na wieczney rádzie Bożey y ná iego słowie vgruntowa-
ny iest/ na náuce Prorockiey y Apostolskiey zbudowány/ ktorego budowania
Krystus iest narożnym kamieniem/ ktorym się wszytko budowánie podpiera/
iáko to Paweł we 2. do Efezow vkazuie. Kościoł też niema dwu głow/ iedney
ná niebie/ á drugiey ná ziemi/ ale tylko iedne głowę ma ná niebie y ná ziemi/ o-
zdobioną wielką zwierzchnością y możnością/ to iest/ Jezusa Krystusa/ iako
tego Paweł ná wielu mieyscach w liściech swoich vczy. Franciszkan mi ná to
powiedział/ iżem ia to z popędliwości iákiey mowił/ á iżem Pawłá s. niedo-
brze wyrozumiał/ Ktemu powiedział/ iże widział w Rzymie Papieża kazące-
go/ á Doktorowie też stárzy pisma s. wykładali/ Ale podstárości/ chcąc to koń-
czyć co był począł/ nápominał mię/ abych nie był tak vporny w moim przed-
się wzięciu/ Jam powiedział/ iże inaczey niemogę odpowiedáć. A gdy mię py-
tał/ iesli mię przed tym w Lugdunie było poimano/ iako mię było poimano/ y
dla kthorey przyczyny/ iako mię pytano/ iako skazano/ y zásię wypuszczono/ zá
ktorych ludzi spráwą byłem wypuszczon/ y co ich przywiodło do thego iż mię
wypuścili/ iam mu powiedział wszytkę sprawę dostatecznie/ Abowiem mię
dla tego było poimano/ iżem był przyszedł do tarasu náwiedzáć człowieká nie-
ktorego co go było dla Ewánieliiey wsadzono/ y pytano mię o wiatę ktorą
ia mam z Ewanieliiey.

A gdy

A gdym ia appellował od sędziow Lugduńskich dziesiątego dniá po they áppellácyiey/podano mię było niekthorym ludziam/ áby mię dowiezli do Paryżá do nawyższego Senátu/ A gdysmy iuż byli wdrodze/á przewozilismy się przez rzekę Ligerim/ zástąpili nam iácyś ludźie w máßkárách nam nieznaiomy/ ktorzy wyrwawßy mię z rąk/tym ktorzy mię wiezli/y odwiezli mię do lásá ktory był niedáleko/á postáwiwßy mię ná drodze/ poruczyli mię łásce Bożey/á mnie w cáłośći wolno puśćili niepowiedáiąc mi co są zacz/ á bo iáko ich zową. Tedy podstárośći/pilnie y często mię o to pytał/ábych mu powiedźiał coby to byli zá ludźie/á gdym ia státhecznie powiedał iże ich nie znam/on nie wierząc temu/pytał mię/ieslibych się chćiał odzywáć do tych rzeczy ktore się w Lugdunie w tey pierwßey spráwie dźiały. A iam odpowiedźiał iże bárzo rad/ Po tym mię pytáli o záußną spowiedź/ieslibych wierzył że się trzebá kápłánowi spowiedáć/ Jam ná to odpowiedźiał/iże o żadney inßey spowiedźi niewiem iedno o tey ktorą ná káżdy dźień do Bogá czynić mamy/á przeiednánie bráterskie/ktore Pan Krystus y Apostołowie iego wielce nam zalećili. Tedy mnich Fránćißkan/ pytał mię/ ieslizem czytał to czego Krystus vczy w Ewánieliiey o spowiedźi ktora ma być czyniona przed kápłánem/gdy kazał trędowátemu/ ktorego był vzdrowił/ áby się vkazał kápłánowi/ á ty słowá Doktorowie stárzy y Concilia o záußney spowiedźi rozumieli/y wykłádáli/rozmáwiał o tym on mnich bárzo długo A iam ná tho odpowiedźiał/ iże Kośćioł Páná náßego Jezusá Krystusá/ nigdy tákowey spowiedźi niemiał áni záchowywał/ áby ludźie grzechy swoie mieli do vßu kápłánowi donośić/á pomału ßeptáli. A ieslize Kośćioł Rzymski tákową spowiedź postánowił y záchowywał/ tedyć nie iuż dla thego iest prawdźiwa y pożyteczna bo się iey Kośćioł Krystusow nigdy nietzrymał. A co się dotycze tego trędowátego/ktorego Pan vzdrowił/ temuć nie roskazano było áby grzechy swoie w vcho kápłanowi wßeptał/ále áby mu się vkazał/á świádectwo dał o swoiem zdrowiu/ ktorego był od nawyßego kápłáná dostał. A iáko się grzechow náßych tylko sámemu Bogu spowiedáć mamy/dosyć nas náuczył przykłádem y świádectwem swoim Dáwid swięty w Psalmie. 32. y 51. y 106. gdźie vkázuie/ iáko wyznáwáiąc grzechy swoie Bogu/odpußczenie vniego vprosił/ á iże Bog serdeczny żal kthory przychodźi z vznánia grzechow/ thák wdźięcznie przyimuie/ iż go woli niżli wßytki ofiáry. A podstárśći widząc/ iż iuż wieczor nádchodźi/ odesłał mię przez tego ktory był stárßym nád tárásem Portá Troená/ á támże dosyć długo przebywałem miedzy bráćią/ ktorzy prosili stárßego tárásowego/ áby mi dopuśćił spáć miedzy nimi z kthorymkolwiek znich/czego on dozwolił/ ále tym sposobem/ iże musieli zá mię ręczyć. Ale iże wiele ludźi miástá onego/ y niektorzy z tego tárásu/ chćieli słyßeć tę náukę/ ktora tám byłá opowiedána/iż się tá rzecz doniosłá do Senatu miesckiego/ przetho roskazano podstárośćiemu/áby mię od nich odłączono/á ná inße miesce odwiedźiono/ á ták podstárośći przeniosł mię do domu Biskupiego/ a thámże zá roskazániem Senátowem y podstárośćiego/wsádzono mię do tharasu/ áczkolwiek mię on wdomu swoim nie chćiał mieć/y ztądże to było przyßło/ iże w rychle po tym/podstárośći przyzwał mię do siebie/gdźie thez byli przyßli on mnich Fránćißkan y Dominikan/y inßych księdzow bárzo wiele. Tám się z wielką pilnośćią o to stáráli/ábych Papieską wiárę przyiął obiecuiąc mi wielkie miłosierdźie. Alem ia im odpowiedźiał/iże ia nieczekam żadnego miłosierdźia/iedno od Bogá moiego á Páná náßego Jezusá Krystusá/wktoregom łásce wßytkę moię nádźieię położył. Po tym on mnich Fránćißkan wywodźił to ßerokiemi słowy/iáko iest wielka rozność miedzy Kośćiołem Rzymskim/á miedzy tym ktory iest w Genewie. Y wtym swoim przyrownániu tych dwu Kośćiołow/y iuż był do tego przyßedł/ iże się niegodźi Papieżowi okrom słowá Bożego wkłádáć vstáwy iákie násumnienia ludźkie. Y przywiodł mi ono miesce ktore iest nápisáne v Jana w ostátniem káp. Wiele iest inßych rzeczy ktore nie są nápisáne wtych księgách.

Y one

Y ony też słowa kthore Pan Krystus w teyże Ewánieliey kap. 15. y 16. mowi do Apostołow/ vpomináiąc ich/ áby czekáli poćieszyćielá Duchá świętego/ ktoryby ie ná wszelką prawdę náwiodł/ A to też przywodźił iże Doktorowie stárzy kośćielni y Concylia postanowili to wszytko cokolwiek iest/ á w Genewie są postánowione niektore vstáwy/ okrom zámiáru y obiáśnienia słowa Bożego/ czego dowodźił Psałterzem ktorym miał przy sobie/ y tym iże we środę w Genewie postánowione są pospolithe modlitwy/ iákoby on dźień był świętszy niżli drugie. A thák ia prośiłem podstárośćiego/ áby mi dopuśćił odpowiedáć/ y ná tę potwarz ktorą kładł ná Genewski kośćioł/ y ná insze rzeczy kthore on nieprzystoynie dowodźił. A gdy mi dozwolono/ ia wźiąłem mnichowi z rąk on moy Psałterz/ y weyzrawszy ná ono nápominánie ku modlitwie ktore przy tym Psałterzu było napisáne/ vkázałem/ iże w kośćiele Genewskim postánowiono było środę/ áby się ludźie tego dniá schodźili ná słuchánie słowá Bożego/ y ná czynienie spolnych nabożnych modlitw/ bez iákiego obowiązku sumnienia/ y okrom tákowey powinney vstáwy áby się to iuż nie miáło żadnym sposobem odmienić kiedyby thego potrzebá byłá. Wszák też Krolowie oni stárzy/ á Bogá się boiący/ tákowy porządek záwżdy zachowywali/ áby ludźi w vznániu Bogá/ y w boiáźni iego/ á w prawdźiwey wierze ćwiczyli y zachowali/ á thym sposobem sumnienia ludźkie rátowali/ nie thylko áby ie mieli do czego niepotrzebnie obowiązowáć y niewolić. A o tym co powiedźiał/ iże Doktorowie kośćielni y Concylia postánowili okrom zwierzchnośći ábo dowodu słowá Bożego/ iam powiedźiał/ iże nie iest ták/ ále y owszem słowo Boże zámierzyło y podáło tho wszytko/ czegokolwiek ku rządzeniu kośćiołow y ku zbáwieniu ludźkiemu potrzebá/ ták iż iuż od onego czásu ná potym żadnych vstaw niepotrzebá. Páweł święty powieda/ iże nie śmiał nic mowić czegoby Krystus przezeń nieuczynił/ áby narody ony pogáńskie ku posłuszeństwu Ewánieliey/ y słowem y vczynkiem przywiodł. A Jan we wtorym swoim liśćie mowiąc o náuce Krystusowey/ nápomina/ abyśmy nieprźiymowali żadnego kthoryby inszą náukę przyniosł. A Páweł tákże Gáláty nápomina/ by they y Anioł przyszedł/ á inszą náukę opowiedał niżli Ewánielią ktorey on vczył/ áby go mieli ták iáko przeklęctwo iákie. Pan Krystus też w Ewánieliey Janowey/ powieda się być prawdźiwym á dobrym pástyrzem/ á iże iego owce głosu cudzego nie słucháią/ ále ten ktory iest z Bogá słucha słowá Bożego/ á iże on iest drzwiami do żywotá wiecznego. A ktemu/ y to/ iże iáko on był posłány od Oycá/ ták też y Apostoły swoie posyłał/ ktorzy záprawdę nigdy náuki inszey nieuczyli/ iedno tey ktorą byli od niego wźięli/ w ktorey potym od Duchá świętego byli oświeceni/ wyuczeni/ y potwierdźeni: A Piotr święty w pierwszym swoim liśćie/ nápomina pástyrze kośćielne/ y wkłada ni nie ten vrząd/ áby tylko słowo Boże ludźiam przekłádáli/ okrom żadnego pánowánia/ ktoremby mieli trzodę Páná Krystusowę obćiążáć. A od tákowey skromnośći dáleko są pástyrze kośćiołá Papieskiego/ ktorych tyráństwo dosyć iáśnie vkázuie/ w iákim rządźie v nich kośćioły.

Rzym. 15.

¶ Tedy on Mnich Fránćiszkan odpowiedáiąc mi ná to/ vkázował mi to/ iże w stárym kośćiele zwykli się byli schádzáć ministrowie kośćielni y seniorowie/ áby o tym spolnie rádźili czegoby potrzebá ku postánowieniu kośćiołá/ á iż się tákowego nic niestáło w kośćiele Genewskim chćiał to pokázáć z moich kśiążek z nowego testámentu ktory trzymał w ręku. A iam y owszem o to prośił/ áby obáczał ten sposob ktorego Apostołowie vżywáli w postánowieniu kośćiołá/ á iżby nierozumiał/ áby náprawá y odnowienie kośćiołá Geneweńskiego/ miáło być ták płocho vczynione okrom rády vrzędu stárszych/ y ministrow kośćielny/ y z thą pilnośćią/ porządkiem/ y stárániem/ ktore Páweł y Sylás w postánowieniu kośćiołá Tessáloniceńskiego y Berreńskiego czynili.

W ktorym kośćiele nic nie iest postanowiono okrom zwierzchnośći y dowodu słowá Bożego/iáko to łácno poznać z 17. kápituły spraw Apostolskich. A iż ministrowie wielkiego kośćiołá Rzymskiego do tego postanowienia nie byli przyzwáni/áni iego oblubieniec Papież/tedyć przedsię dla tego niemaćie rozumieć áby iuż był opuszczon porządek postánowienia inszych kośćiołow. Jákoż iednak y z one° Concylium/ktore się było w Jeruzalem dla potwierdzenia kośćiołá Antiocheńskiego zgromadźiło/w 15. kap. spraw Apostolskich/dosyć się iaśnie pokázuie/iże Apostołowie żadney vstáwy ani nauki w kośćiele niestanowili/iedno vstáwę á náukę słowa Bożego/iáko to y Piotr święty iaśnie pokázuie/sztrofuiąc y gromiąc tych/ktorzy chćieli na kośćioły tákowe iarzmá wkłádáć/kthorych áni oni sámi/áni oycowie ich znośić niemogli. Nowszem/odpisali wierney bráćiey ktorzy byli w Antiochiiey/áby się powśćiągali od bałwanow/ y od inszego splugáwienia y brzytkośći/ kthore w Papiestwie maią wielką moc. Tedy mi to zádał mnich Fránćiszkan/iże mię w kosciele Papieskiem okrzczono/ Jam powiedźiał/prawdáć iest/ale tho nieprzekaża do łáski Bożey/áby mię niemiał policzyć w liczbę swoich wybranych/iáko też złość y nieprawość ludzka/nieprzekaża nic áni przerywa miłosierdźia iego/ kthore on okázuie w tych/ktorych przez Duchá swego do żywotá wiecznego odradza/ pokrapiaiąc dusze ich krwią Syná swego/iáko Paweł święty mowi w 6. do Rzymianow. Po tym niektory co też tam był/a słyszał żem ia o Mszey nieuczćiwie mowił/vprośiwszy sobie wolne mowienie/powiedźiał/ iżem ia o ofierze Mszárskiey z wielką wzgárdą y sromotnie mowił/ y dosyć długą powieśćią swoią/ vczynił wielką rozność miedzy ofiárami stárego zakonu/ á miedzy ofiárą ktorą we mszy ofiáruią/A potwierdzáiąc they swey powieśći przywiodł one słowa z Psalmu. 110. Tyś iest kápłan ná wieki/wedle porządku Melchisedekowego/y przystosował then wiersz ku ofierze Mszárskiey/ nápominaiąc mię/ábych się nieprzećiwił pismu świętemu/ á iż mię pytał cobych mu ná to odpowiedźiał/ Jam rzekł/iże Páweł święty pisząc do Zydow dosyć za mię odpowiedźiał/gdy wszytek kośćioł napomina/áby żadnych ofiar ani czekał/ áni vżywał/bo one słowa w Psalmie/nie o żadney inszey ofierze są wyrzeczone od Duchá świetego/iedno o oney iedyney á wieczney ofierze Pánu Krystusie/ ktory się raz Bogu za wszytkich ofiarował: Sąć insze niekthore ofiáry ludźi pobożnych Bogu przyiemne/iáko iest skrucha serdeczna y pokuta/o ktorey iest w Psalmie 51. y ofiárá chwały/ ktorą Apostoł do Zydow w 13. powieda być owoc warg. A gdy oni pokázowáli mi wiele rzeczy/dla ktorychbych ia do kośćiołá Rzymskiego miał przystáć/Podstárośći powtore pytał mię/ieslibych się ia chćiał odzywáć do pierwszego wyznánia wiáry/ y do pierwszey moiey sprawy ktora się dźiała w Lugdunie. A gdym ia odpowiedźiał/iż rad się do tego odzywam/vkázáli mi niektorą część tey sprawy/ kthorą ia był zápieczętował y podpisał/vkázáli mi thez y wyrok nápisany/ áby mię ná kraćie wieźiono do mieyscá męki/á tám áby mię v słupá vwiązawszy vdawiono y spalono. A to gdy mi przyczytano/pytał mię podstárośći/iesli się to zgádza z thym pismem/ ktore mi vkázowano y czytáno w Lugdunie/odpowiedźiałem/iże ty rzeczy ktorem podpisał ábo zápieczętował/ máią w sobie nieiáką część spráwy moiey/ ále wyroku nigdy mi nieczytano/ácz się go ia niechronię/ále go rad przyimę zápellácyą/ktorąm był vczynił/będąc gotow záwżdy krwią moią zápieczętowáć ty ártykuły wiáry moiey/ ná ktorem się był y w Lugdunie y w Gracyano polu podpisał. Po tym mi drugi spisek vkázáli y czytáli/w ktorym prokurator Krolewski to zámknął/ponieważem niechćiał powiedźieć tych ktorzy mię wydárli v rzeki Ligeru/áby mię dano ná ćięszkie męki/á zá thę krzywdę iákobych miał sromoćić Krolá y kośćioł Rzymski/y dla kácerstwá kthore ná mię wiodą/áby mię wiedźiono ná vlicę Fránćiszkanow /á thám vrznąwszy mi ięzyk áby mię lekkim á máłym ogniem spalono.

A gdy te-

A gdy to przedemną czytano/ a podstarości mię pytał cobych ia na to odpowiedział/ Powiedziałem/ żem się nigdy niemogł dowiedzieć iako zową tych ktorzy mię wydarli v rzeki/ bo chociam ich pytał coby byli zacz/ abo coby ich do te° przywiodło że mi ten ratunek dali/ żadnym sposobem nie chcieli mi powiedzieć/ chyba ieśli to podobno vczynili z chuci tey nauki y wiary ktorą trzymali/ á odemnie ią w Lugdunie słychali/ a z theyże przyczyny niemogę ich mieno-wáć/ A o krolu nicem też nigdy źle abo sromotnie niemowił/ nie iestem też heretyk/ ale Krześcianin/ y prośiłem aby mi to zapisano iákom odpowiedał. Tedy podstarości odesłał mię do tharasu/ áż do tego czásu gdy mię zasię znowu przede i przywiedziono/ gdzie było naprawiono dwu świadkow/ kthorzy potwarnie/ fałszywie/ a niesprawiedliwie na mię wiedli ty rzeczy wyższey mienione/ Ale gdy oni przyszli/ pokázałem podstarościemu ty wszytki przyczyny/ ktore ich przywiodły ku świadczeniu fałszywego świadectwa przeciwko mnie. A ták/ Pan Bog ktory iest Oycem śirotek/ y obrońcą/ do tego rzecz przywiodł opatrznością swą/ iże oni fałszywi świadkowie częścią nieporządnym a nieprzystoynym sposobem oskarżania y świadczenia/ częścią też własnym swoiem wyznaniem/ otworzyli się z thym/ iże chuć niesprzyiażną mieli przeciwko mnie. A gdy podstarości mowił mi/ abych odpowiedał na to/ co był prokurator Krolewski o mnie postanowił/ iam powiedział/ że się trzymam thego decretu/ kthory przed tym był w Lugdunie ná mię vczynion/ gdym apellował. Po tym gdy się o to długo spierali/ podstarości przyzwał mię do siebie y wszytkich tych ktorzy też tam mieli nieiaką zwierzchność/ y napominał mię pilnie/ rádził/ y namawiał/ abych do ich kościoła przystał/ Alem ia odpowiedział/ iżem ia prawie postanowił w sercu moim/ abych przy kościele Krystusowym y przy iego słowie został/ y inszey wiary nieznał iedno tę/ A ieśliby mi kto lepszą ze słowa Bożego vkazał/ nie iestem tak vporny abych tego niemiał naśladować/ coby mi Bog słowem swoim obiaśnił. Tedy niektory z tych co w radzie siedzieli napominał mię/ abych tak bárzo rozumowi moiemu nie vfał/ ponieważ kościoły ktore były w Niemcech iedne od drugich były rozne/ y niezgadzały się/ a ieślibych nie poddał rozsądku moiego pod zwierzchność Concyliow/ tedyby przyszło na to/ iżby na każdy dzień nowe Krześciáństwo nastawało. Jam mu odpowiedział/ że ia moie° mnimania náśladować niechcę/ ani się chcę podpierać inszą mądrością/ iedno tą ktora iest w Krystusie Jezusie/ chociaż ią świat ma za wielkie głupstwo y szaleństwo. A iż powiedał/ że Niemieckie kościoły są od siebie rozne/ vkazałem to/ iże te ktore się trzymáią Ewanieliiey/ barzo się z sobą zgadzaią/ zwłaszcza w thym co się dotycze fundamentu wiary Krześciańskiey A nietrzeba się tego bać/ aby na káżdy dzień było nowe Krześciáństwo/ zwłaszcza tym sposobem iako on powiedaia/ Bo iest v Dawida w Psalmie 33. y ná inszych mieyscach pisma świętego/ iże rady narodow Pan rospraszá y wywracá. A przetho więcey mamy naśladować rady Bożey a iego słowá/ a zwierzchność iego mamy przekłádać nad wszytki Concylia y rozsądki/ á iż i wolę w małey gromadzie Krześciáństwa trwać/ niżli w wielkiey gromadzie Papiestwa. A po tym podstarości/ odesłał mię do tarasu Biskupiego/ gdzie/ gdym wyrozumiał/ że mię do Lugdunu mieli odesłać/ ponieważ żadney inszey przyczyny we mnie nienáydowali dla kthoreyby miał garło dać/ iedno wiarę ktorą pokazałem wyznaniem moiem/ wielce tego żądał/ abych mowił z podstarościem/ y starałem się o to częstokroć przeciw Biskupiego/ ale gdy mi tego zbraniano/ pisałem wiele listow do sędziow Gracyanopolskich/ miedzy ktoremi iest ten ieden.

Pánu Podstárośćiemu Grysuodanowi / y iego porádnikom / Rychárd Feurus więzień / zdrowia życzy.

MNie częstokroć / Pánie moy / przed tobą pytano o wiarę / ktorą w Bogu y w Pánu nászym Jezuśie Krysthuśie / y w iego Ewányeliiey / práwie dostátecznie mam vfundowáną y postanowioną. A przed tobą y przed twoią radą / gdźie było wiele tych co tákże wierzą iáko y ty / czyniłem wyznánie wiáry moiey / ktore się zgadza z prawdą słowa Bożego / z Ewanyelią Krystusową / y z náuką Apostolską / á ná ostátek ze wszytkim prawdźiwym Kośćiołem / wedle tey znáiomośći ktorey mi vdźielił Pan Bog / ná kthorey ia iednak mam dosyć ku dawániu odporu mądrośći ludzkiey: Wszakem nie nálazł żadnego v wászego sądu ktoryby się moiey rzeczy podiął bronić / nie thylko aby mi kto chuć iáką pokázać abo iáką pomoc dáć miał / iż wszyscy iesteśćie mi y sędźiami y przećiwnikámi / z kąd się pokázuie / iże przed wászymi oczymá prawie się dostathecznie wypełniło proroctwo Dawidowe o Krystuśie y o iego członkách / iáko o tym iest nápisano w 2 Psalmie / Przeczże się buntuie pogáństwo / á lud czemu prożne rzeczy myśli? A ták ia / aczci mam rzecz bárzo spráwiedliwą / á wszakże śmierć okrutną mam podiąć / ále to wiem pewnie / iże przez nię do Bogá y Páná moiego Jezusá Krystusá poydę / do naywyższego Sędźiego w onym krolestwie wiecznym / y v onego sądu naywyższego / gdźie nam kiedyż kolwiek trzebá stánąć przed maiestatem iego / aby się to prawo / ktore się nie tylko o moię rzecz toczy / ále y o iego / skończyło / przećiwko ktorey wy teraz mocnie postępuiećie / w ktorey záprawdę Pan nie będźie się odzywał do nawyższych Conciliow / y do nawiętszego zgromadzenia tego świátá / ani do iego omylnego mnimania / ale tylko do swego słowa / iáko powieda Dawid / iże będźie sądźił świat w prawdźie / á lud w spráwiedliwośći. A Jan święthy w Ziáwieniu powieda / iże káżde oko vyrzy / y ći ktorzy go zránili: Boć wam záprawdę tá pokrywka niewiádomośći ktorą przed się bierzećie / nic nie pomoże / nie ináczey iedno iáko oná wodá / ktorą Piłat niewinność swą w przelániu krwie Krysthusowey chćiał wyświadczyć / Abowiem Pan Krystus o wszytkich swoich członkách y o swoich wiernych powieda / iże on w ich wzgardźie y krzywdźie bywa gardzon y gwałcon / a iż cokolwiek dobrego ktoremu z tych maluczkich vczynią / iemu vczynią: A thak ia pilnie proszę Bogá / aby was Duchem swoim oświećił / á w rzeczách wászych rządźił / á wam dźiękuię za tę łáskę kthorąśćie mi okázowali / prosząc was dla Bogá / ponieważem wam nie mogł wszytkiego powiedźieć com chćiał / vczyńćie tho wżdy iednak z łáski swey / oznaymićie mi cośćie o mnie y o moiey spráwie postánowili. Mieyćież się dobrze. Dan z thárasu Biskupá Grácyánopolskiego / czwartego dniá Stycznia / Roku 1554.

Wasz więźień Rychárdus Feurus.

Iáko Rychárdá Feurá z Grácyánopolá odesłano do Lugdunu.

A Poniewaźem z Podstárośćiem żadnym sposobem mowić nie mogł / około dźiesiątey ábo iedennastey godźiny / gdym był w tárásie / przyszedł Cechmistrz z swymi Ceklarzmi / y z Pisárzem / y powiedźiał mi / iże z roskazánia Podstárośćiego mam iechać do Lugdunu. A thák wnetże mnie związánego łáncuchámi wiodł do swey komory / y byłem tám áż do dniá / po tym áż o puł nocy iechaliśmy z tamtąd bárzo prętko / iam iechał ná koniu związany łáncuchámi. A puśćiwszy drogę prostą ktora idźie do Lugdunu / powroćiliśmy się do Wiedniá / boiąc się zdrady / kthorey się on Cechmistrz z powieśći niektorych domnimawał. Gdyśmy przyiecháli do Lugdunu / wiodł mię do tárásu kthory zową Roáná / y poruczył mię strożowi tárásu / á Stárośćie Lugduńskiemu opowiedźiał moy przyiazd. Po tym dwanástego dniá przyszedł do mnie ten Stárosta / y pytał mię cobych był zacz / kthoby mię przywiosł / iáko mię zową / pytał mię też o ono moie wyzwolenie / y o niekthore artykuły wiáry / ná co wszytko odpowiedałem wedle tych dárow ktorych mi Pan vżyczył. A nie wiedząc prawie nic co o mnie postánowili / czekałem onego szczęśliwego dnia wybáwienia moiego / á Bogám prośił / aby mi z ćierpliwośćią dał tháką pomoc / iáką rozumie mnie być potrzebną / á iżby we mnie wiárę ták rozmnożył y potwierdźił / áby oná zwyćiężywszy ten wszytek świát / przenikáłá do niebá / do onego żywothá błogosłáwionego / á Krolestwá niebieskiego / w kthorym z Bogiem nászym / á Oycem miłosierdźia / y zbáwićielem nászym wiecznie mam żyć.

¶ Po tym Rychárdá częstokroć pytał Sędźia Tignácius y Doctor Sorboński / ktorego zową Fumosus / o ty artykuły wiáry / ná ktore w Grácyánopolu odpowiedał / iáko / o zwierzchności kośćielney / o mocy Papieskiey / o Sácrámencie wieczerzey / o spowiedźi / o słowie Bożym / o iego náuce y wyrozumieniu / y o inszych tákowych Artykułech / w ktorych się on mocnie przećiwił á prawdy záwżdy bronił / á żadnymi ich dowody áni groźbami / áni obietnicámi nie mogł być do tego przywiedźion / áby miał prawdy odstąpić. Pilno go też pytano o tych ktorzy go byli wydárli y wybáwili w drodze / gdy go do Paryżá wieźiono / ále on żadnego nie miánował / powiedáiąc / iże nie wiedźiał kto był.

¶ A ták będąc niezwyćiężony / státecznie trwał w wyznawániu Ewányeliiey / pozywáiąc przećiwniki swoie ná on dźień / ktorego Pan z wielką spráwiedliwośćią wszytek świát sądźić będźie.

¶ Gdy tedy iuż nań vczyniono vyrok / wiedźiono go ná śmierć gdźie mu naprzod ięzyk vrzniono / á po tym go żywo spalono / w Sobotę dnia siodmego Lipcá / Roku 1554.

Parys Pánier.

TEn Paris Pánier był rodem z Salinu miáſteczká Grábſtwá Burgundſkiego/cżłowiek náuczony w prawie/ gdy ſzczyrey á cżłowieká Krześciańſkiego godney nauki Ewányeliey bronił/ śmierć ſtáteczńie podiął/ ábowiem ieſt ścięt w mieśćie ktore zową Dolá/w Sobotę dnia ſiodmego Kwietnia/Roku 1554.



Fráncißek Gámbá Włoch

w Mieśćie Komie vdawion/á potym ſpalon/ dnia 21. Lipcá/Roku 1554.



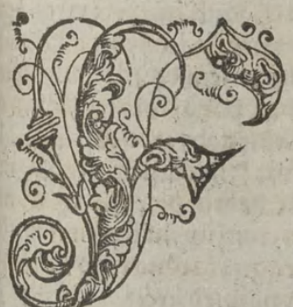

Fráncißek Gámbá Włoch/ rodem z powiatu Longobárdyey/z miaſtá ktore zową Bryxia/ doſtąpiwßy znáiomośći Ewányeliey/ przyßedł do Genewy/ áby w niektorych rzeczách potrzebnych wźiął porade od ludźi pobożnych y mądrych/ ktorzy w Kośćiele Geneweńſkim byli. A w ten cżás kiedy tám był/ iż Wieczerzą Páńſką ſprawowano w dźień Swiąteczny/ przeto też y on znimi wieczerzey Páńſkiey pożywał.

¶ Po tym gdy iuż ſzedł z Genewy názad/ á przewożił ſie przez ieźioro Romeńſkie/poimano go/y wiedźiono do miáſteczká ktore zwano Roma/tám gdy prawdy Bożey ſtáthecżnie bronił/ wyznánim ſwym/ ſkázano go/ áby był ſpalon/dnia 12. Lipcá/ Roku. 1554. iáko ſie pokázuie z thego liſtu/ktory ßłáchćić Romeńſki/przyiaćiel tego to Gámby/do niektorego brátá iego piſał/ w ktorym liśćie wypiſuie wielką iego chuć ku ſłowu Bożemu/y ßcześliwe iego dokończenie żywotá/ iáko go było dla Ewánieliey w tym mieśćie ſpalono. A tego liſtu przepis ieſt ten.

¶ Namilßy bráćie/Bog záprawdę ieſt mi świádkiem tey żáłośći moiey wielkiey/w ktorey teraz ieſtem/gdy o błogoſłáwioney śmierći brátá twego y mego/do ćiebie mam piſáć/y nic wtym niewątpię/ że ć iuż ćiotczony brat twoy ktory tu był/ wßytko to powiedał/ co słyßał odemnie wthym mieśćie/ále iże ztąd muſiał ſie do was wrocić/ iákom mu ia rádził/ muſiałem mu to wßytko doſtáteczńie roſpowiedźieć/iákom to był brátu twemu obiecał/ábyś thy mógł doſtáteczńie wiedźieć/ iáko ſie brát thwoy aż do śmierći

swey sprawował / a iżbyś miał przyczynę więcey Bogá z thego chwalić niżli tego żałowáć.

A tak ponieważ mi to snádnie przyść mogło / nie chćiałem tego zániecháć / á-

¶ bychći nie miał wypisáć wszytkiey sprawy iako się tu dźiała / częśćią dla tego / abychći podał drogę do rádowánia w Pánu / ktory z łáski y z miłosierdźia swego / brátá twego na to obrał / y godnym być osądźił / aby prawdę iego krwią swą zápieczętował / częśćią też dla tego / ábych iego roskazaniu á moiey obietnicy dosyć vczynił / bo mię o to prośił / abychći o wszytkim spráwę dał / A ia ácz nie tak dostátecznie iako było potrzebá / ále prawdźiwie a krotko to com widźiał y słyszał wypiszę. Ták się tedy rzecz ma.

¶ Od tego czásu / iako brata twego wsadzono do tárasu / poki w nim był / bárzo wiele ludźi wszelakiego stanu z tego miásta / a nawięcey Doctorowie á szlachtá / prośili go pilnie / aby (iako oni mnimáli) thák vpornie tákowych płonnych opiniy / y náuk nie bronił / ktorych iże się on był chwyćił / rozumieli o nim że był odszedł od rozumu. A tak pilnie go napominali / aby też nieiako rozmyślał sobie o swym zdrowiu / a tákowe iako oni mowili plotki zarzućił.

¶ Ale ten pobożny mąż zawżdy im státecznie odpowiedał / iże to co on wyznawał / y czego státecznie bronił / nie są plotki ábo iakie prożne wymysły / ani on też od rozumu odszedł / ále iże to iest szczyra Boża prawdá / á święte Pana nászego Jezusá Krystusá słowo y náuka zbáwienna / o kthorey / gdy artykuły ktorekolwiek powiedał / wnet zarazem przywodźił poważne świadectwa pismá świętego / ktoremi oney powieśći swoiey potwierdzał / oświádczáiąc się wielką státecznośćią / iże dáleko wolał śmierć podiąć / niżli Jezusá Krystusá iedynego zbawićiela nászego / á odkupićiela wszytkiego świátá / wydáć / ktorego náuki bronił / ábo też niżliby miał prawdę Ewanyeliiey zdrádźić / y thę spráwę ktorą mu był poruczył Bog / żeby iey áż do śmierći bronił.

¶ Na ostátek / gdy wiele kroć z Doctory onego miástá / z mnichami y z kápłany disputował / y z inszymi ktorzy do niego przychodźili / niektorzy / aby go od tey iego náuki odwiedli / niekthorzy też miłosierdźiem poruszeni / iż go znali być człowiekiem dobrym y cnotliwym / wszyscy oni rázem do niego przyszli / y prośili go wszyscy iednostáynie / aby they nauce dał pokoy / obiecuiąc mu w tymże mieśćie dáć tákowe opatrzánie pożyteczne iákiegoby iedno chćiał. Ale gdy widźieli iż nie mogli nic v niego otrzymáć / po máłym czásie posłali do niego poselstwo / oznáymuiąc mu / iż iesliby tey náuki ktorą przedsię wźiął nie przestał / tedy miał gárło dáć. Ná to poselstwo on chutliwym sercem y wesołą twarzą odpowiedźiał / iże niczego więcey nie pragnął iedno tego / á iż mu nie możono milszego y wdźięcznieyszego poselstwá powiedźieć.

¶ W ten czás gdy się to dźiało / przyniesiono list od Senatu Medyoláńskiego / z thákowym roskazániem / áby Fránćiszká Gambę żywo spalono. Ale gdy iuż Sędźiowie ni tym byli áby ono roskazanie wykonáli / a Fránćiszká dali tą śmierćią stráćić / przyniesiono drugi list z Genewy / kthory pisał Cesarski poseł / y wiele szlachty Medyoláńskiey zalecaiąc Fránćiszká á przyczyniáiąc się zá nim. A przetho on wyrok śmierći odłożono do kilku dni / przez kthory czás brát twoy mocno y státecznie trwał w swoim przedsięwźięćiu. W rychle po tym przyniesiono drugi list aby go strácono. A ták z tego zamku w kthorym śiedźiał / iáko ty wiesz / wywiedźiono go / y przywiedźiono go do tego vrzędu ktory zową Potentat / ktory w thym mieśćie sądźi y miesckie y głowne spráwy / á tam vczyniono ten wyrok / iż iesliby ksobie nie przyszedł / a tey náuki nie porzućił / tedy miał być strácon.

¶ Tedy on pokazuiąc się być bárzo wesołem / y dźiwnie poćieszonym / bárzo skromnie podźiękował vrzędowi / zá to poselstwo ktore mu było przyniesiono. A vrząd częśćią dla moiey prośby / częśćią thez dla prośby inszey Szlachty Fránćiszká ieszcze zdrowego w táráśie tydźień chował. A Fránćiszek przez te

czas barzo bespiecznie y śmiele ze wßytkimi disputował/przywodząc za wżdy barzo wiele dowodow pisma świętego/ktoremi potwierdzał tego co mowił/ tak co daley to mu więcey serca przybywało/a im mu żywota więcey przedłużano/tym się w nim więcißa stateczność pokazowała.

Na ostatek Sędzia przyzwał go do siebi/y powiedział mu/iże nazáiutrz ádo nadaley trzeciego dnia/ miał gárło dać z roskazania Senatu Medyolańskiego/A on odpowieżiał toż co y pierwey/ iż mu to poselstwo barzo miłe y wdzięczne iest. A gdy go powtore sam Sędzia prosił y napominał pierokiemi słowy/ ieśl by tho co mowił chciał odwołać/ á nawięcey tho co o Sacramencie Mßey śmiał mowić/tedy to co mu pierwey obiecowano/toby mu dano/ ale on na takowe obietnice nic nie dbał/y nie inaczey ich sobie ważył/ iedno iako wiatr: A to też częstokroć powiedał/iże ty dobra ktore mu oni pokázowali/żadnym sposobem nie mogą być zrownáne z onymi ktorych był pewien że ie miał od Pana wźiąć/takowa iest korona nieśmiertelności/ á żywot wieczny/ wßytkim pobożnie Boga chwalącym obiecány y postánowiony. Abowiem on męstwa ongo swego serecznego ani státeczności namniey nie zwątlił/chociá przeciwnicy prawdy/aby go w tym przełomili á zwątlili/ wiele mu rzeczy wielkich obiecowali/ießcze nad to tym więcißa się w nim státeczność pokazowała/y słowa takowe mowił/ ktorem się wielce dziwowali ci co ie słyßeli. A tak vrzad widząc go być tak státecznego w przedsięwźięciu iego/tak postanowił/aby go nazáiutrz stracono. A on gdy się thego dowiedział/ że się iuż przybliżał czas skończenia żywotha iego / przyzwał mię do siebie aby zemną mowił. Miedzy inßymi rzeczámi pilnie mię prosił/ abych wßytkę historyą sprawy y śmierci iego wypisał/a prosił cię częścią dla czci Bożey/ częścią dla miłości y chuci ktorą ku niemu maß/ abyś się namniey nie smęcił z iego śmierci/ponieważ ią dla Krystusa Jezusa z chucią podeymował/ czuiąc niewypowiedźiáną w sercu swoim pociechę y rádość/ a wyznawáiąc tak wielką łaskę Boża/iże go obrał y wezwał na posmiewiska tego świata/y na podźięcie śmierci okrutney/ aby rzeczy ábo sprawy Syna iego Jezusa Krystusa bronił/ktory żywotowi swoiemu nie przepuścił/aby zábawienie wßytkim wiernym przyniosł. Na ostátek sam siebie/y siostry swoie y twoie/ y dźiatki ich zálecał tobie/proßąc Boga aby was w dobrym pokoiu y w przyiáźni spolney zachował/a tę łaskę dał/iżbyście wßytek żywot waß ku iego chwale obrocić y poświęcić mogli.

¶ Nazáiutrz rano kat Niemiec przyßedł do niego/dawáiąc mu znáć o mece/ktora tego dnia miał nád nim wykonáć/ a proßąc aby mu tho odpuścił/ ktoremu brat twoy odpowiedźiał / aby się nie obawał áni wstydał czynić tego śmiele co mu roskázano/á iż on nie tylko mu z serca odpußcza/ale też Boga prosi/aby go wedle łaski swoiey oświecił/ a do vznania zbawienia swego przywiodł/przydawáiąc y to/że by był miał pieniędze podatom áby mu co. Potym go przywiedźiono do Sędziow/kthorzy go ießcze znowu prosili y napominali/aby to co mowił odwołał/á tę náuki swe porzucił/ale on żadnym sposobem nie dał na to ani słowa rzec.

¶ Tedy Sędzia prosił go/aby to nie było przećiwko niemu co on czynić musiał/przekładáiąc mu to/ iże zwierzchność pánow zacnych przymußała go do tego/aby go na gárle karał. A Franciszek bárzo skromnymi słowy podźiękował mu/powiedáiąc iże thego wielce żáłuie/ iże oni prawie nie wiedzą co czynią/a Boga prosił/aby się nád nim zmiłował.

¶ A skoro zadźwoniono iuż ná znák śmierci iego / przyßły dwie parze mnichow ktore zową Kapucyni/thym vmyślem áby iego wyznánie słyßeli/á naprzod go napominali/aby się nie smęcił ani frásował. Ale on im odpowiedźiał/iże namniey nie potrzebuie thego áby go prowadźili/owßem ich napominał áby ßli precz.

¶ A ći bráćiſzkowie/iáko to ieſt v nich w obyczáiu/ mieli krzyż w ręku/ y vkázowáli mu go przed wſzythkimi ludźmi áby mu thym przypomnieli pámiątkę krzyża Kryſthuſowego: Ale Fráńciſzek powiedał/iże Páná Kryſtuſá miał w ſercu ſwoim bárzo dobrze wlepionego/ á iże pamiątka śmierći iego tkwiáłá w iego ſercu/ kthorey moc czuł w ſobie. A gdy oni mowili/iż ieſli nie weyrzy ná then krzyż/ przyidźie w deſperacyą abo w roſpácz/ gdy poczuie mękę ogniową. Odpowiedźiał/ iże ſerce iego ieſt táką pociechą y rádośćią ochłodzone/ tak iż iuż vżywał weſela tákowego/ ktore przewyżſza wſzythek ſmyſł y rozum ludzki/A co ſię dotycze męki ktoraby w ſwoim ćiele miał czuć/ powiedał/iże tá prętko minie/á duſza iego będźie vczeſtniczką onego błogoſłáwieńſtwa niebieſkiego/wtowarzyſtwie Duchow błogoſłáwionych y Aniołow/z ktorymi áż nawieki miał vżywáć thych dobr/ ktore Bog Synom ſwoim ſpráwił y nágotował/ kthorych áni oczy ludzkie nigdy nie widźiáły/ áni vſzy nie ſłyſzáły: Potym gdy to/y inſzych rzeczy tákowych pełnych oſobliwey pociechy wiele mowił/aby więcey nie mowił/przekłoto mu ięzyk. A gdy go iuż przywiedźiono ná to mieśce na ktorym miał gárło dáć/ tám poklęknąwſzy/ á oczy w niebo podniożſzy/ modlił ſię Bogu thak gorącym ſercem/ że ſię wſzyſcy dźiwowáli/ A potym kiedy wſtał/ tak ſię nágotował ná śmierć/iáko kat żądał/y wnetże zadáwiony powrozem vmárł. Bo acż go było tak ſkázáno/aby był żywo ſpalon/á wſzakże mu tę łáſkę było vczyniono/áby bez wielkiey męki vmárł. Zaden miedzy tymi ktorzy tám byli á iego ſię wielkiey ſtátecznośći napátrzyli/ nie był tákowy/ ktoryby ſię thak wielce dźiwowáć nie miał/iż byli tak zátrwożeni/że nie wiedźieli co czynić/a inaczey mowić nie mogli/iedno iż dobrego y niewinnego człowieká/á prawdźiwego świádká y męczennika Kryſtuſowego zábili. A ten pobożny mąż wiele inſzych rzeczy świętobliwie rozmawiał/y przez ten czas iáko był w táráśie/ y gdy iuż miał vmrzeć/ ktore záprawdę ſą godne tego aby przyſzły do wiádomośći wſzytkich ludźi/ ale ich ia tobie teraz wypiſáć nie mogę/ á liſtu też thego przedłużyć nie chcę/tylko to przydam/co on vczynił gdy iuż miał ſkonáć/bo gdym ia był dáleko za ludźmi ktorych tam było o cztery tyſiące/wyćiągnawſzy ſzyię poyrzał dáleko ná mię/y dał mi znak práwą ręką ktora nie była przywiązána/ ná pominaiąc mię ábych do ćiebie piſał/ á themu com mu był obiecał doſyć vczynił/Y wnetże nákłoniwſzy głowę/ oddał duchá Bogu/ dnia 21. Lipcá/ Roku 1554. Piſan ten liſt w Komie dniá 29. Lipcá/ Roku 1554.

Hoſtyus/ktorego niekthorzy zową Otto/niektorzy Jerzy Kátylliná/w Gándawie ſpaleni/dniá 27. Kwietniá/Roku/ 1554.



TEn Hostius/będąc w Gándáwie głownym mieśćie Flánderskim/ vrodzony y wychowany/ w młodośći swoiey/ ćwiczył się w náukach wyzwolonych/ y dla ostrośći rozumu swego dosyć dobrze był nauczony. Potym vdał się robić iedwabne rzeczy/ nad to ieszcze vmiał barzo dobrze hawtowáć/ y hecowáć ze złotem. Ten thedy będąc młodzieńcem/ poszedł był do Angliiey/ aby tám v mistrza rzemiosło robił. A iże mistrz iego dziwował się temu/ niezwykłemu imieniowi iego/ że go Hostiusem zwano/ nazwał go Jerzym/ y tym go imieniem wszędzie pothym zwano. A roku: 1550. za krolowania Edowárda/ gdy Flandrowie z dozwolenia krolewskiego postánowili byli sobie w Londinie Kośćioł słowem Bożym wynicowany/ ten Hostius vstáwicznie ná kazánie chadzał/ aby słuchał náuki Ewanieliiey/ Ale iż się był napił zdawna Papieskich zabobonow/ przeto z przodku niemogł dobrze poymowáć náuki zbawienney/ vdał się tedy ná czytánie pismá świętego/ w ktorym zá krotki czas tak się był wćwiczył/ iż Kośćiołowi Krystusowemu posługą swą był barzo pożyteczny/ á nawięcey stárał się o to/ aby náukę Krystusowę dobrze rozumiał/ a przetoż o trudnieysze mieśca radził się ministrow/ á ich wykłády z wielką vczćiwośćią przyimował/ a nawięcey wziął pochop z listu Pawłá świętego do Galatow. A z tądże/ vmyślił był/ dobrym przykładem y niewinnym żywotem wiarę swą pokazowáć/ a przeto każdego miłował/ vbogim wiele dáwał/ stawiąc się pokornym ku każdemu. A gdy Roku 1553. Edowardus Krol vmarł/ a Maria śiostra iego ná krolewstwo nastąpiłá/ á Papiestwo było przywrocone/ mordowano ludzi pobożne/ abo wygániano/ a drudzy dobrowolnie rozieżdżali się precz. Dla tegoż też y Hostius przeniosł się y z żoną do Nordu miasta we Fryzyiey/ aby tam mieszkał: Cieszył też Kośćioły rosproszone listy swoimi/ potym Roku. 1554. do Gandawu oyczyzny swey iechał dla przyiaćioł aby się z nimi vyrzał/ á niektore też sprawy swoie przytym odprawił. A przyiaćiele iego/ ieszcze pierwey niżli się był na thę drogę wybrał/ nápominali go przyiaćielskie ieśliby kiedy miedzy wilkami przebywał/ áby ostrożnie ástromnie wszytko sprawował/ aby się dobrowolnie nie podawał w niebespieczność o gárło/ ktorym on odpowiedział tak/ Będęć ia wszytko ostrożnie czynił/ ale ieśli trafię na tych/ ktorzy bluznierstwy swemi Boga y Syna iego Jezusa Krystusá sromocą/ nieday tego Boże/ abych to słysząc/ miał takowych rzeczy milczeć/ bo świece ábo kagáńca goráiącego niegodzi się kłáść pod kadź. Gdy się przez morze przewoził/ gdzie inszych ludzi było wiele/ idąc z wielką nieprzespiecznośćią/ poćieszał towárzysze z sobą iadące słowem Bożym/ násláduiąc wtym Páwłá świętego/ a gdy iuż we zdrowiu wyśiedli ná ziemię/ napominał wszytkich aby Panu Bogu dziękowali/ á w boiaźni iego trwali/ bo to być może/ iże ten ktory ie z niebespiecznośći morskiey wybawił/ doświadczáłby potym wiary ich przez ogień/ á tákby ich z tego żywota wyrwał/ A prawdziwie to on o sobie mowił/ bo oná zápalczywa iego chuć ktorą miał ku prawdzie Ewanieliiey/ nie dopuśćiła mu długo wtych nędzach tego świata żyć/ ktory palaiąc tą miłośćią pobożnośći/ odłożywszy ná sthronę wszelką boiaźń/ iawnie się brzydził báłwochwálstwem y gánił ie. Tak się tedy tá rzecz ma/ Gdy do Gándawu przyszedł/ niektore przyiaćioły swoie nauczył prawdziwey wiary/ á tych co prawdą Ewanieliiey gárdzili/ przyiaćielskie nápominał z ich błędu z wielkim pożytkiem. Potym/ dowiedział się iże wtym mieśćie mnich Dominikan/ ktorego zwano Pistorius/ miał vznánie prawdy/ y opowiedał ludziam prawdziwą náukę/ y dla tegoż schodzili się do niego na kazánie barzo wiele ludzi.

Tą sławą pobudzony Hostius/we czwartek przed wielką nocą/ ßedł do Kościoła świętego Michałá/w ktorym mało nie zawżdy ten mnich zwykł był kazáć/y obrał sobie mieśce práwie przećiwko kazalnicy/ aby tym lepiey mogł słyßeć tho coby mnich mowił. Ale go nádzieia omyliła/ ábowiem on mnich miasto skarbu przyniosł węgle ná kazanie/ miasto zdrowego pokármu okrutną trućiznę ludziam dáwał/potwierdzaiąc ßerokiemi słowy przemienienia chlebá w ćiało Krystusowe/ y potężliwie do tego ludzi namawiaiąc/ áby temu wierzyli/ iże mocą słow Sakramentalnych iako oni zową/ odmienia się chleb w ćiało Krystusowe. Ty słowa Hostiusa tak barzo obraziły/ kthoremi ták iawnie on mnich ludzi zwodził/iż od frasunku twarz się iego barzo odmieniła/y ledwy się strzymał/áż mnich kazania dokończył/ do ktorego skoro zkazalnice stąpił/zdiąwßy czapkę ty słowá rzekł: Słuchay przyiaćielu/ wßytko twoie kazanie/iawnie iest przećiwne pismu świętemu/ z ktorego iesli mię będą słucháć iasnie pokażę/iże ty fałßywą náukę ludziam opowiedaß. A mnich sthrwożywßy się/ nie chćiał go słuchać/ ale nań kiwnął ręką/ aby od niego ßedł precz. A Hostius bliżey się do niego przystąpił/ y pałaiąc wielką gorącośćią ducha/rzekł. O fałßywy proroku/ktory fałßywie powiedaß ludziam/ áby chleb miał być prawdziwie ćiałem Krystusowym/ ponieważ thylko iest Sakrámentem Krystusá za nas vmęczonego y vmarłego: Gdy się to działo/ sthało się wielkie wzrußenie miedzy ludźmi/ y wiele ludzi oboiego pogłowia wołali nań/Przyiaćielu/a coż czyniß? Ktorym on odpowiedział/ Są tho fałßywi Prorocy/ktorzy was pod pokrywką prawdy zdradzaią/ niewierzćie im. To rzekłßy/gdy ludzie ćisnąc się z Kośćioła wychodzili/ on też wyßedł/ a áczkolwiek wiele ich napominali go/aby vćiekał/ ale on tego vczynić nie chćiał/ owßem ich nápominał/aby to co on iawnie mowił każdy vsiebie pilnie vważał/á gdy po mału odchodząc/ledwy był doßedł do brony ktorą zową de Brische Vualporte/ niedaleko od tego przerzeczonego Kośćiołá/ poimał go Podskarbi miescki Jákub Hesselius/ y kazał go wieść do starego zamku/ prawie odźiesiątey godźinie dnia 11. Kwietnia/Roku. 1 5 5 4. Y niepußczono do niego żadnego człowieká/áni powinowatych iego/ chyba thych/ ktorzyby go chćieli od iego przedsięwźięćia odwieść/ á ku odwołaniu nauki przywieść. A po południu on Podskarbi z onym mnichem Pistoriusem/ y z towarzyßem iego Janem Bunderiusem/y zinßemi tákowemi ludźmi przyßli do niego do tarásu/ y rozmawiáli z Hostiusem przez trzy godźiny/o głownieyßych artykulech wiary Papieskiey/ kthorych oni chćieli dowieść y obronić swemi ßyderstwy y wykrętami/iáko przemienienia chleba w ćiało Krystusowe/ wzywánia świętych/Czyscá/y inßych tákowych plotek. Hostius chćiał aby tego wßytkiego słowem Bożym/a náuką Syná Bożego dowodzono. A oni obawaiąc się aby nieprzegráli/nie chćieli tákowey disputacyiey/ a po thym postánowili miedzy sobą/ aby Hostius wyznanie swe ná pismie im podał/ y kazał mu Podskarbi dáć pápiru y inych rzeczy ku pisaniu potrzebnych. A my tu włożyliśmy kroćiuchną summę thego co z sobą mowili/ Naprzod/o wieczerzey Páńskiey powiedał Hostius /iże wtych słowiech Krystusowych/To iest ćiało moie/ iest taiemnicá/bo niemamy tego tak grubie rozumieć/aby chleb zstawał się własnie ćiałem Krystusowym/y dowodził tego rozmáitemi przykłady pismá świętego. A przećiwnicy przerwawßy mu mowę/ pytáli go o wzywánie świętych nie dokończywßy pierwßego ártykułu/ á on odpowiedział/ iże iednego thylko Bogá mamy chwalić w Duchu y wprawdźie/bo ponieważ on wzywa do siebie wßytkich obćiążonych á vthrapionych/ áby im dał vlżenie/ ponieważ nápomina ábyśmy kołatáli/ßukáli/prosili/przydawaiąc obietnicę że się żaden nie omyli ná swey nádźieiei/ná ostathek/ ponieważ wiemy iże Bog iest bárzo dobry/a bez pochyby nam da o cokolwiek w imię Krystusowe prosić będziemy

Záprawdę wielką byśmy krzywdę maiestatowi iego czynili/ kiedybyśmy w modlitwach nászych do niego szukali inszego pośrzednika abo przyczyńce/ niżeli Krystusa/ á przeto powiedał/ iże głupie y złe czynią ci ktorzy odeymuiąc Krystusowi iego vrząd/ vpewniáią wtym lud prosty/ iże nam święci Boga błagáią/ á za grzechami nászymi się przyczyniáią/ ktory vrząd tylko samemu Krystusowi poruczono/ ktory na krzyżu wiśiał/ y grzechy násze na się podiął/ ábowiem do nikogo niemożemy z więtszą vfnośćią y nadźieią otrzymania zbawienia przystąpić/ iedno do tego ktory spolnie nam wszytkim iest bratem/ to iest/ on wieczny Syn Boga żywiącego/ ktory tylko sam y chce y może dobrze vczynić narodowi ludzkiemu. Na ono płonne pytanie o ogniu czyscowym/ odpowiedział/ iże tylko dwie drodze wiedział/ iednę/ ktora prowadzi do nieba/ gdzie iest odpoczywánie ludzi błogosłáwionych/ drugą/ ktora prowádzi do piekła/ ktora iest żałosnym domem wszytkich złośćiwych. Ty dwie drodze pokazuie nam pismo świethe o Lazarzu á o Bogaczu/ y o onym łotrze kthoremu Pan Krystus ná krzyżu rzekł: Dziś zemną będźiesz w raiu/ A nie mowił/ Dziś będźiesz wrzucon do ognia Czyscowego/ abyś tam za twoie grzechy pokutował. Gdy go też pytáli mniszy/ ieśliby Papieżá wyznawał być głową świętego Apostolskiego Kośćiołá/ odpowiedźiał/ iże tylko samemu Krystusowi odkupićielowi mamy tę cześć przywłaszczáć/ iże on iest nawyszą głową Kośćiołá/ á Papież iest Biskupem Kośćiołá Antykrystowego/ ktorym się ia brzydzę iáko Synem zátracenia śiedzącym na mieścu świętym: Potym gdy przyszło do kazánia o wieczerzey/ kthory był Mnichowi przerwał/ powiedźiał zgołá/ iże w onym chlebie nie bywa ćieleśnie abo istotnie ćiało Krysthusowe/ ani się go dotykáią ręce Kápłanowe/ á powieśći swoiey dowodźił rozmaitymi miescy pismá świętego/ tak iasnemi/ iż oni przećiwnicy ie° vmilknęli/ tylko go sznypkami/ szyderstwy á wykrętami odprawowáli. A Stárostá Flánderski Helweg/ maiąc przy sobie kilka osob radnych/ gdy widźiał że Hostius/ tak śmiele/ mądrze/ y zwielką wdźięcznośćią mowy odpowiedał na pytanie/ rzekł do niego/ Mnie się niegodźi wedle roskazánia Páná mego/ dysputowáć z Heretykiem ktoreykolwiek secty/ ale poszlę do ćiebie Mnicha abo prostego Kápłaná/ ktory z tobą dokończy tę záczętą disputácią. A Hostius odpowiedźiał/ iże był gotow poczet wiáry swoiey dáć/ nie tylko im/ ále thez y napodleyszemu człowiekowi/ A Stárośćie y z iego rádą winszował wszego dobra/ życząc im tego/ aby długo vrzędu swego vżywáć mogli/ ku chwale Bożey/ y ku zbáwieniu dusz swoich. Pisał też potym list do żony swey Krystyny/ ktorą był zostawił w Emedzie w Grábstwie Fryzyiskim/ ćieszac ią/ y napominaiąc/ aby wszelkie staranie o thy doczesne rzeczy Bogu poruczała/ ktory wdowy y śierotki w obronę swoię przyimuie/ iáko to sam o sobie świadczy wpismie. Napominał ią też/ aby dźiatki ktore mieli z sobą Samuela y Sárę pilnie ćwiczyła w wierze Krześćiáńskiey/ ktorą trzymáli spolnie przez pięć lat/ dla ktorey oznaymował iże miał rychło śmierć podiąc. Na ostatek iey roskazował/ aby máiąc Duchá świętego wodzem/ postánowiłá sobie iáki pewny sposob żyćia/ A po tym w sobotę dniá 27. Kwietniá/ Roku wyższey mienionego/ Hostiusá/ ktory ná ten czas miał o trzydźieśći lat/ skazano go ná śmierć/ y w torey godźiny po południu wywiedźiono ná rynek/ gdźie iuż było nágotowano drew ku spaleniu iego. A gdy chćiał napominać ludźi ktorzy się byli zeszli pátrzáć ná iego śmierć/ przerywał mu Hesselius/ bo często napominał kátá/ aby rychło spráwował tho co miał czynić. Co gdy vyrzał Hostius/ był z tego wielce żałośćiw/ że mu niedopuszczono mowić do ludźi/ przeto rzekł do Hesseliusá/ Widzę że się názbyt stáraß o przelanie krwie niewinney/ ále proszę Bogá ábyć to odpuśćił/ ná ktore słowa ón Podskárbi odpowiedźiał/ śmieiąc się/ Stań się ták/ Stań się ták. A potym Hostius obroćiwszy się do ludźi rzekł/ Vmyśliłemći był wam wiele rzeczy oznaymić y opowiedźieć/ ále mi każą milczeć/ co mnie iest bárzo niemiło.

Tedy ták iáko tám iest obyczay/ poklęknąwszy przed nim/ prosił go/ áby mu to odpuścił/ że przezeń miał być strácon. A Hostius pocáłowawszy káthá/ rzekł/ Ja tobie zchucią rad odpuszczam/ á grzechy twoie proszę Bogá abyć odpuścił. A nátychmiast poklęknąwszy/ tym się sposobem modlił: Oycze niebieski/ ktoryś wedle obietnic twoich przysłał Syná twego iednorodzonego/ áby się ofiárował ofiárą zá grzechy násze/ proszę ciebie ia namnieyszy sługá twoy/ ábyś mię też vczynił vczesthnikiem łáski y miłosierdźia twego. A was namilszy bráćia proszę pilnie/ ábyśćie zgodnie wszyscy zá mię Bogá prosili/ iáko to obiecał swoim/ áby przy tey ostáteczney godźinie żywotá moiego był przy mnie/ á nigdy mię nie opuszczał. A wten czás podskárbi záwołał ná kátá/ áby pospieszał robotę swą/ á Kátelina pokornie iáko owieczká dał się v pala vwiązáć/ á gdy go łáncuchámi obwięzowano/ ty słowá rzekł do ludźi. Strzeżćie się fałszywych prorokow/ kthorzy mowią/ o to thu iest Krystus/ ábo/ oto tám iest Krystus/ Nie błądźćie/ boć Krystus iest w niebie ná práwicy v Bogá Oycá. Ná ostátek/ wielkim głosem rzekł/ Oycze niebieski/ w ręce twoie poruczam duchá moiego/ á pokornie ćię proszę/ ábyś wedle łáski twey/ dźiatki moie w boiáźni imienia twego záchował. To gdy rzekł/ zádawiono go powrozem/ á po tym tylko opaliwszy/ záwieszono go zá miástem ná szubienicy miedzy złodźieymi/ ále duszá iego do niebá się dostáłá/ dla zbáwićielá nászego Jezusá Krysthusá/ kthory też iego ćiáło w ostátni dźień wzbudźi/ aby błogosłáwioney nieśmiertelnośći ze wszytkimi świętymi vżywał.

Julian Leweille/ y Jan Filieul/ w Sampetrze we Fráncyiey v męczeni/ Roku/ 1554.

Z Przykłádu tych dwu ludźi/ łácno obáczyć możemy/ częśćia tho/ iáko w rzeczy dobrey mamy vfáć podeyrzánym á złośćiwym ludźiam/ częśćia też tho/ iáko iest wielka moc Boża/ zá ktorey pomocą/ nie thylko to mieć możemy/ iż nás żadna wielka przygodá nie strwoży/ ále też stráćiwszy członki wszytki/ wzdychaiąc ku niebu do Boga/ możemy wszytkim ćiáłem wládáć.

ROku Páńskiego. 1554. dniá 17. Máia/ Jan Filiolius ćieszla/ y Julianus Lewelhtus co wstęgi rábiał/ rodem z Sánserry miásteczká Burgundskiego powiátu/ poimáni byli od Gilliusá/ Persyusá Cechmistrzá powiátu Borbonieńskiego/ dwie mili od Niwernu/ gdźie ieżdżą do Dezyry. A gdy ie miał poimáć Gillius/ rzekł do nich/ Wiemći dobrze miła bráćia/ do kąd idźiećie/ bá postoyćie proszę was powiedźćie się nam wżdy kto iesteśćie? Myć záprawdę miła bráćia iesteśmy ći ludźie/ ktorzy was nie tylko od łáiánia ludźi złośćiwych/ ále też y od krzywdy bronić chcemy. Tymi łágodnymi słowy chćiał ie po máluczku przywabić/ zmysliwszy sobie tháką postáwę chytrą/ á ták się im łáskáwie stawiąc/ obiecuiąc im pomoc iesliby iey potrzebowáli. A iżby ie ieszcze chythrzey podszedł/ puśćił swoie sthrzelce naprzod/ mowiąc im/ Idźćie wy naprzod/ bo tu nic po was. A po tym on sam idąc przy nich mowił/ Ale mili bráćia/ powiedźćież mi wżdy do kąd iedźiećie? A oni powiedźieli/ Idźiemy do Dezyry. A on rzekł/ Aza niedáley/ Oni powiedźieli/ Niedáley. A on rzekł/ Płáći wy idźiećie do Genewy/ á to dźiećię y dziewkę z sobą wiedźiećie? A oni się przyználi. Pytał ich po tym/ A żony wásze támże są? Oni się tákże przyználi. Wnet Gillius przyłożywszy pięść do vst świsnął zwoływáiąc ony strzelce/ ktorzy gdy przyiecháli/ kazał im onych dwu poimáć/ y wieść do Niwernu do tárásu. Gdy ich thám przywiedźiono/ pytał ich szerzey o to wszytko/ do czego się byli pierwey przyználi iże tym vmysłem poszli do Genewy/ áby się tym snádniey báwić mogli chwałą Bożą/ ktorą widźieli iáwnie we Fráncyiey bluźnierstwy/ bałwochwálstwem/ y złym vżywániem Sákrámentow/ záwżdy być plugáwioną/ powiedáiąc/ iże w Genewie iuż iákoby znowu kárność prawdy Ewánieliiey násthała/ A iż nieco tknęli Sákrámentow/ pytał ich napierwey/ ktoreby vżywánie Sákrámentow rozumieli być nalepsze/ y ktoraby to byłá náuká Ewánieliiey/ kthora ták szczęśliwie imo wszytkie insze miástá w Genewie pánuie. A naprzod/ pytał ich/ iesliby wierzyli/ iesli Krysthus w opłátku v Káplaná bywa zámkniony/ iż skoro ksiądz wymowi niektore słowá/ tedy chleb y wino zárázem przestawa być tym czym iest/ ále się wnetże stáwa ćiáłem y krwią Krystusową. A oni/ ták iáko nápisáno/ powiedźieli/ iże Pan Krystus wstąpił do niebá/ y thák wierzą/ iże siedźi ná prawicy Bogá Oycá/ y z támtąd przydźie sądźić żywe y vmárłe/ á z tymże sposobem chleb y wino záchowuie w sobie własne przyrodzenie swoie/ powiedáiąc/ iże tám chleb y wino nic inszego nie iest/ iedno prawdźiwy znák ćiáłá y krwie Páná Krystusowey/ ábowiem iáko się ćiáło ludźkie pośila chlebem/ á w winie się kocha/ ták też duszá nádroższem ćiáłem Krystusowym bywa posiláná/ á krwią ochłodzona/ bo przezeń mamy przysthęp do Oycá. To oni wszytko bez wszelákiego sporu wyználi być szczyrą prawdę/ y gárłem tego swoim chcą poświádczyć. Gdy ich też pytano o przyimowánie te° chlebá/ powiedźieli/ iże bywa przyimowan chleb y wino/ ná pámiątkę męki y śmierći Krystusowey/ á iże wten czás vsthy nic niebiorą iedno chleb y wino/ ále wiárą przyimuią ludźie prawdźiwe ćiáło y krew Krystusowę. A co się dotyczáło mszey/ o ktorą ich też pytano/ powiedźieli że iest szczyre báłwochwálstwo/ szczyry ludźki wynálázek.

¶ A co też powiedáli/ żeby Piotr święty Papież/ miał napierwey mszą postánowić/ powiedźieli/ iże to iest szczyry błąd/ bo święty Piotr nigdy o Mszey áni myslił/ tylko on Ewánielią wykłádał á opowiedał/ y dla tegoż go było wezwano y obrano/ á ták ieslibysmy iáką cząstkę zbáwienia nászego mieli we mszy Papieskiey pokłádáć/ tedyćby musiáłá być niczemna y niepotrzebna męká y śmierć Páná Jezusá Krysthusá/ pośrzedniká nászego/

czego zá-

czego żadny człowiek/ a zwłaszcza Krześcianin/ nie tylko mowić/ale y myślić niema/ á tha Msza nicinszego nie iest/ iedno sprosne bałwochwalstwo/ abowiem Msza/ mękę Pana naszego Jezusa Krystusa zagładzáiąc/ sama się wtrąca na to mieysce niewstydliwie. A gdy ich pytano/ ieśli ksiądz ma moc prawdziwie odmienić chleb w ciało Krystusowe: powiedzieli/ iże Krystus nie iest poddany ięzykowi y zaklinaniu ludzkiemu/ y iest to sprosny błąd przywłaszczáć iáka moc tym słowom/ ktore przy świętych rzeczách mowi człowiek wedle wynalazku swego. Pytano ich też/ ieśliby Msza wywodziła dusze z Czyśćá/ a coby też onim rozumieli/ oni powiedzieli/ nie tylko aby im miała pomagáć ku duszn: mu zbawieniu/ ale im y owszem potępienie y gniew Boży przynosi/ a iże/ áni żadnego innego Czyścu niemasz okrom krwie Pana naszego Jezusa Krystusa/ iáko iest napisano/ ani mogą być oczyszczone grzechy żadnego człowieká/ iedno przez wylanie krwie Krystusowey: Rzekł on Cechmistrz/ A więc przyczyny świętych niemacie w żadney wzćiwości: Odpowiedzieli/ Nie chcemy świętym odeymowáć ich czći/ ale chwałę samemu tylko Bogu powinną odeymowáć á świętym przypisowáć/ iest to/ iáko ich świętych woley vpornie się przećiwić. Abowiem też napisano iest/ iże tylko samemu Bogu cześć a chwała ma być wzdawana. A chociaby święci chcieli pomagáć nam/ á wszákże oni cześć samemu Bogu powinney/ od ktorego wszelaka moc y mocność przychodzi/ nie chcieli zaprawdę niewstydliwie do siebie ciągnąć. Co się dotycze przyczyniánia/ powiedzieli/ że to iest rzecz samego tylko Krystusa/ ktory choć a go my ieszcze nie prosimy/ a on iuż zawżdy gotow iest v Oyca pomagáć nam wedle własnego vrzędu swego. Gdy ich tedy pytano/ przedkemby wżdy grzechy swe trzeba wyliczáć/ ktore odpuszcza/ ieśli się z ich księdzu sprawiedáć/ á od niego odpuszczenia grzechow czekáć trzeba? Odpowiedzieli/ iże sprawa sumnienia naszego nie należy do kapłana/ ktory także iest wyszłym iákoymy/ ale do Boga/ ktory gładzi wyszłpki ludzkie/ sam iest sprawiedliwy/ iáko iest napisano. Y pytano ich/ A więc nie będą mieli żadney mocy związowánia ani rozwiązowánia? Odpowiedzieli/ Roskazano im tho/ aby Ewanielią prawdziwie wyznawali/ a prawdę ktora takowe związowanie y rozwiązowánie/ tak tu v nas/ iáko y w niebie bywa sprawowane/ opowiedali. Na ostat gdy ich pytano/ ieśli ty wszytki rzeczy ktore oni twierdzili są prawdziwe? odpowiedzieli/ iże są barzo prawdziwe/ y oni sami thák wierzą. A ták tego Cyrografy swemi potwierdzili/ oświadczáiąc się być barzo szczęśliwemi/ iże ie Bog rozumiał być godnemi/ aby ie do takiey sprawy przywiodł. Wrychle potym on Cechmistrz wiodł ie do Sampetru/ y poruczył ie podstarościemu mieskiemu/ oddawszy mu na pismie słowa ktore oni mowili/ á tamże gdy ie też oty rzeczy pytali iáko pierwey/ zgodzili się na iedno. A dla tego przyszłá ta rzecz do sądu/ do ktorego było wezwano wiele ludzi/ y rozmyślali sobie o tym/ iákby ie śmiercią stracić miano/ ale iż rozmaithe o tym zdania były/ nie mogli się na to zgodzić. Wiele się ich na tho zgadzało/ aby zabrawszy im maiętność wygnano abo wywołano ie precz. Ale Jan Bergeronius podstarości był przećiwko temu/ y nálazł ten wyrok aby ie pierwey w rzece wieśmiakow eśmpeny ch wodzono miedzy ludźmi/ á potym aby wysłuchawszy mszy nago/ były spáleni. Appellowáli do Paryżá/ a tam im ich pilniey pytano/ tym oni státeczniey sobie poczynali. Gdy byli w Paryżu/ Cechmistrz co złoczyncę imował/ v mart/ z ktorego śmierći/ wiele się ich polękało y poti wożyło/ a drudzy podźwowawszy się sprawiedliwemu sądowi Bożemu/ radowáli się z pełne. P tym zá się onych dwu męczennikow odesłano do Sámpetru/ y przyiechali z Paryża/ dnia. 15. Lutego. Y wezwano ich przed rádę/ aby y mysł swoy powiedzieli/ Ale oni to dáli znáć/ iże wczym pierwey trwali mocnie/ ktymże chcą trwáć y do końca/ rozumiejąc się być zdrawcami/ iżeby się odrzyszli tego co powiedzieli być rzecz barzo prawdziwą być. Tedy pisarz Senatu Paryskiego czytał w tak przećiwko nim/ ktorym to było/ iże potrzeba aby byli obadwa żywo spa-

leni/ p

leni/ponieważ tak się vstáwicznie zgadzaiąc na iedno/vporu swego nie chcieli poprzestáć. Przydał też y drugi wyrok ale nie z kárty/na pamięć go mowił/ to iest/iż ieśli tego nie przestaną/tedy im ięzyki maią pourzynáć/ á ieśli się dádzą od swego dawnego przedsięwźięćia odwieść/ tedy ta łáská nád nimi będźie/że ie pierwey zádawią powrozem niżli ie spalą/y ięzykow im vrzynać nie będą. A oni rzekli/Wierę byśćie wy podobno tego chćieli/ábyśmy porzućiwszy szczyrą prawdę zaprzeli się Bogá nászego/y odprzysięgli: prożno się o to frásuiećie: Ledwy tego domowili/kiedy trzy artykuły wyroku czytać poczęto. Pierwszy był/iże obádwá źle á przewrotnie mowili o świętym Sákramenćie/ A oni odpowiedźieli na to/Y owszem barzo dobrze y prawdźiwie. Wtory/iże się fałszywie odprzysięgli krztu. Oni rzekli/Owszemeśmy go státecznie bronili/y popráwili. Trzeći/iże Bogá y święte nieśmierthelne sprośnymi słowy sromoćili. A oni rzekli/Y owszemeśmy Bożą spráwę ná się podięli/ y broniemy iey/á święte záwżdyśmy mieli w vczćiwośći. Thedy wnetże obádwá poyrzawszy ná się/nápominali się spolnie powiedaiąc się być gotowymi/ nie tylko ieden abo dwá członki stráćić/ále y wszytko ćiáło/gdy tho podeymuią/ co y ku ich zbáwieniu/y ku czći á chwale Bogá wszechmocnego należy/ábowiem ty męki są doczesne y nie długo trwáią/á owszem są wdźięczne y miłe/ ieśliby były zrownáne z zacnośćią y dawnośćią/abo wiecznośćią thák wielkiego dobrá/ktore oni iuż nádźieią y sercem byli otrzymáli. Podstárośći obiecał im nowe á niesłychane męki wymyślić/ieśliby tego nieodwołáli co mowili. A oni rzekli/Czyń śmiele co masz czynić/bo się my tych mąk nie boimy namniey/ ktorymi mamy doydź dźiedźictwa onego/ o ktorym pewnie wiemy iże iuż iest nam nágotowáne.

Już ie z sukien zewłoczono/y wiązano/áż do trzećiey godźiny po południu/ á oni przedsię vstáwicznymi modlitwámi wysławiáiąc dobroć y miłosierdźie Boże/powiedáli iże się im bárzo dobrze stało/ iż im Bog thák wielką poczćiwość wyrządźił/á do tego ie powołał/ áby tu ná świećie iego rzeczy gárłem swym bronili.

¶ A ták czekáiąc oney okrutney męki/ śpiewáli spolnie Psalm 6. Pánie nie karz mię w gniewie:c. A po tym pieśń Symeonowe/Już teraz puszczasz sługę twego Pánie. Wnet Podstárośći rozgniewawszy się/ posłał do nich niektorego Mnichá Dominikaná/ chytrego w mowie/ á podchwytáiącego słowá/y wielkiego á osobliwego nieprzyiaćielá prawdy/ kthory z nimi miał disputácyą/ále ná ostátek poszedł od nich záwstydány/ Y rzekł im przyszedszy do nich/Podźćie do dyabłá niecnotliwe ięzdze. Przyszedł zá nim Podstárośći/ y włożył im w ręce związáne krzyżyki drewniáne/á oni ie wnetże zębámi wyrwáli/y zárzućili precz/ mowiąc/ iże wnetże mieli nośić krzyż dáleko droższy y zacnieyszy. Rozgniewawszy się o to Podstárośći/ kazał obiemá ięzyki wyćiągnąć/á oni to vczynili z wielką státecznośćią/ y stáłá się zá prawdę rzecz nowa y dźiwna ná on czás/ábowiem ony ięzyki ich vrznione názáiutrz ná Ratuszu náleźiono.

¶ A ták przykłádem tych dwu męczennikow/vkazał to Pan Bog/iże możnośći mowienia nie przywiązał do ięzyka/ ábowiem onym obiemá choćia im ięzyki vrzniono/ dał tho on dobry á miłosierny Pan Bog iże przedsię mowili/bo gdy iuż przystąpili prawie ná sámo mieśce męki/ mowili ták/ Jużći my pożegnawamy się z grzechem/z ćiáłem/z świátem/y z dyabłem/á iuż z nimi nic spolnego nie będźiemy mieć nigdy. Mowili y inszych rzeczy wiele/ktore ludźiam szły w posłuch. Ná ostátek gdy ie kat prochem śiarczánym y ruśnicznym/posypował y náćierał/mowił Filiolius/násálay/ násálay to zgniłe á sprochniáłe mięso. A po tym gdy im płomień vderzył ná twarz/nie ruszaiąc się namniey wszytkim ćiáłem/szczęśliwie Bogu oddáli duchá.

Dyonizyus Wáirus.

Dyonizyus Wáirus był rodem z Fontenu/ diocesiiey Baioceńskiey. Ten porzuciwszy Kapłáństwo Papieskie/ szedł do Genewy/ y thamże ćwiczył się około handlowánia księgami/ y częstokroć z támtąd księgi do Francyiey nosił. Po thym obrał sobie mieszkanie na wyspach Gerzeyskich y Gwernezeyskich/ ná ktorych iż były w páństwie Angielskim/ nie dawno przed thym zá wolą y roskazániem Krola Edowárda szostego/ poczęto było szczyrze Ewánielią przepowiedáć/ tham Dyonizyus spráwował ten swoy hándel/ á po tym zostawszy Ministrem słowá Bożego/ opowiedał Krystusa w niektorey wiosce wyspy Gwernezeńskiey. Ale iż roku 1554. po śmierći Edowárdá Krolá/ nastała była Marya/ ktora niezbożne chwały á zabobony Papieskie/ po wszytkim krolestwie była przywroćiłá/ ták iż y ná onych wyspách nástáła pierwsza niepobożna wiara. Wayrus máiąc z sobą niekthore towárzysze/ iechał przez Nortmanią do Genewy/ á będąc w drodze/ przyiechał do niektorey wsi Fullium nazwaney/ máiąc z sobą wiele ksiąg pisma świętego. A gdy szedł naymowáć woz pod swoie księgi y insze rzeczy/ Gulielmus Angielczyk Podstárośći/ z brátem swoim Janem przyszedł do gospody iego/ y kazał sobie vkázáć księgi y wszytki insze rzeczy Wáyrusowe/ posłuchano go w tym/ á on oglądawszy/ zápowiedźiał w gospodźie/ y ty wszytki rzeczy/ y tego ktory ie chował. Gdy się to dźiało/ przyszedł Wayrus/ ktory ácz tho wszytko rozumiał co się dźiało/ y ony dworzany widźiał/ á wszakże zárázem dowiedował się przyczyny tego záhámowánia y zápowiedźi. Odpowiedźiano mu/ iże tho są księgi pełne kacerstwa/ A on zásię powiedźiał/ iże w nich iest szczera prawda/ á iże iego są/ nie tego ktorego poimáli.

¶ A przeto onego ktory ie chował wnetże puszczono/ a sámego Wairusá wiedźiono do Peryezu do táráśu/ gdźie przez pułtrzecia Miesiąca był w ćieszkich okowach. W ten czás Sędźiowie támtego mieśćá pytáli go o wiele rzeczy/ zádawaiąc mu zdrádę/ iże on mieszkał v Angielczykow/ ktorzy są głownymi nieprzyiaćielmi Francuzom. Ná to on odpowiedźiał/ że on tám przyiechał/ nie tym vmysłem aby miał kogo zdrádźić abo wydáć/ ále dla thego/ aby mu było wolno prawdźiwie Bogá wzywáć/ á wedle iego roskazánia żyć. A gdy Sędźiowie Peryescy/ odwłaczali spráwę Wairusowę/ z roskazánia spráwce Krolewskiego/ ktory iest w Rotomagu/ odwieźiono go było do Baioku/ y był przez dźiesięć dni związany w tarásie Biskupim/ iż do niego trudno było chodźić. Z támtąd zásię wieźiono go do Rothomagu/ gdźie vrząd skazał go áby był żywo spalon/ á trzy razy z ognia wyćiągan. Gdy then wyrok nań wyszedł/ wszyscy mu poczęli dokuczáć/ áby powiedźiał tych coby thák wierzyli iako y on/ ieśliby tego nie chćiał vczynić/ tedy go ná wszytkich członkach mękami mieli zepsowáć. Ktorym on odpowiedźiał/ iże wszyscy prawdźiwi Krześćianie przy nim stali/ miedzy ktorymi iest więcższa część Fráncuskiey źiemie/ a miedzy Senatory bárzo wiele ich/ y powiedał/ że nic inszego nie mieli się nim domęczyć/ ani miał żadnego wdáć w niebespieczność o gárło áni o máietność. Y przydał/ A ieśli mię zábiiećie okrutnymi mękami/ thedyć wászych ogniow nie poczuię. A oni vsłyszawszy to/ á obaczywszy w nim thák wielką státeczność/ nie dawáli go ná mękę/ ále go kazali corychley wieść ná śmierć

Gdy thedy iuż Wáirus z táráſu wychodźił/ było bárzo wiele ludźi/ ktorych on wielką ſtátecznośćią y oſobliwie weſołą twarzą począł nápominać/ áby ſię trzymáli náuki Kryſtuſowey/ chośćia mu niektory mnich Kármelitá ktory z nim ná woźie śiedźiał/ przekáżał/ á wten czás ieden Ceklarz/ záwołał ná kátá/ Vrzni/ vrzni mu ięzyk/ A on to wnetże bez omieſzkánia vczynił. Tedy Mnich wyiął iákiś krzyżyk drewniány/ y kazał mu go wetknąć miedzy ręce kthore były bárzo tego związáne/ ále on pobożny mąż poki mogł zbrániał ſię thego/ odwrácáiąc twarz od mnichá. A Mnich záwołał wielkim głoſem/ Bi páthrzćie/ pátrzćie thego przeklętego człowieká/ iákoć gárdźi krzyżem. Przywieźiono go po tym przed wielki Kośćioł Pánny Máryiey/ áby nieiáko dał po ſobie znáć ludźiam/ iże ma w vczćiwośći owe bálwany/ (ktore świętymi zową) ktore po ſpolićie ſtáwiáią przed drzwiámi Kośćielnymi/ á ieſliby iáko oni zową chćiał vczćiwe polepſzenie przyiąć/ á pierwſzy błąd ſwoy opuśćić. Ale ich nádźieiá omyliłá/ ábowiem on/ y rękámi/ y oczymá/ y twarzą/ y wſzytkim ćiáłem dáwał znáć/ że tylko ſámego Bogá trzebá chwalić/ á iemu cześć wyrządzáć/ obrácáiąc ſię thyłem do ich bálwanow/ á iáwnie okázuiąc że imi gárdźi y brzydźi ſię. Gdy go przywiedźiono ná mieśce męki/ zárázem go wepchniono w ogień/ z ktorego wedle wyroku miano go trzy kroć wyćiągáć/ co iednák ku ſkutkowi nie przyſzło/ bo ſkoro drwá zápalono/ ták ſię zárázem płomień wzbił wyſoko nád ćiáło Wáiruſowe/ iż obá dwá kátowie/ chośćia około tego pilnie prácowáli/ niemogli go żadnym ſpoſobem ku gorze wyćiągnąć. A wten czás poczęto ludźi kiymi przypądzáć/ áby kátom pomágáli/ ále żaden nie chćiał ſię áni tknąć. Ten tedy święty męczennik Boży/ tym ſpoſobem ſkonał/ dniá. 9. Sierpniá/ Roku. 1554 z ktorey wſzytkiey ſpráwy/ chwałá/ cześć/ y sławá/ niechay będźie ſámemu Bogu żywemu ná wieki. Amen.

Jan Rogerius w Angliiey ſpalon/ Roku. 1555.

JAn Rogerius/ mieſzkał naprzod w Kántabrygiey/ báwiąc ſię vſtawiczni. y pilnie náukámi wyzwolonemi/ po tym go kupcy z támtąd wywabili do Antorfu/ gdźie on przez nie máły czás kśiędzem był. Pod tymże czáſem trefiło ſię/ iże był wygnáńcem w Brábáncyiey Gulielmus Tindállus/ y Milo Kowerdálus/ obádwá ludźie známienići. Z tymi Rogerius wdawſzy ſię w thowárzyſtwo/ począł z nienágłá przy nich ſzczyrą náukę Ewánieliiey poznáwáć/ aż po tym im dáley tym więcey ſię w tym ćwicząc/ złożywſzy z ſiebie iárzmo Papieſkiey niewoley/ vdał ſię ná to/ áby z nimi weſpołek przekłádał Biblią/ ktorego wykłádu po thym byłá wyſzłá Biblia pod tytułem/ Tomáſzá Mátteuſzá.

¶ Potym náuczywßy się z pismá świętego/ iże sluby niesłußnymi nie ma być sumnienie obowięzowane/ poiął żonę bogatßą w cnotę y w obyczáie dobre niżli w pieniądze/ z ktorą iechawßy zarázem do Witembergu/ tak się prętko náuczył ięzyka Niemieckiego/ iż w krothkim czásie zostáł v nich Ministrem/ na ktorym vrzędzie/ z wielką pilnośćią/ y z wielką sławą mießkał kilká lat/ áż gdy iuż zá czásu Edowárda Krolá/ choćia Papież po wßytkiey Angielskiey ziemi nie dopußczał náuki Ewánieliiey/ po tym wżdy iednak zá stáraniem Krolewskim przyßła ku wolnośći. W ten czás Rogerius/ vważáiąc tho v śiebie co dobremu przystoi/ że wżdy iednak oyczyźnie swey każdy więcey powinien/ choćia się w Witembergu bárzo dobrze ná wßytkim miał/ przedsię wolał ono swoie dobre mienie opuśćić/ niżliby powinnośći swey á przystoynośći nie miał dosyć czynić.

¶ Wroćiwßy się tedy do oyczyzny/ że wßytkiey możnośći swey stárał się o pomnożenie Ewanyeliiey/ zá kthorą prácą swą w krotkim czásie wźiął opátrzenie. Abowiem okrom tego/ że mu był Mikołay Rydleus Biskup Londyński postąpił iurgelt z Plebániiey od kośćiołá świętego Páwła/ y okrom thez inßych dochodow kośćielnych tego miástá w ktorym był/ zlećił mu był Dziekan od Kollegium świętego Páwłá ten vrząd/ áby iáwnie w tym Kollegium pismo święte czytał. W tym ćwiczył y sam śiebie z wielką pilnośćią/ y drugich ktorzy go słuchali przez kilka lat/ áż po thym gdy iuż wßytko poßło opák/ Marya na Krolestwo wstąpiła/ poczęło się wßytko mießáć y mienić/ ábowiem miásto Krystusá przyniosłá z sobą Papieżá/ á miásto Ewanyeliiey Mßą/ á on narod wolny/ poddany Krystusowi/ gwałtem podbiiáłá pod moc Papieżá Rzymskiego.

¶ Gdy się tedy iuż ták wßytko pomießáło/ Rogerius przedsię ták się spráwował iáko pierwey/ czyniąc swemu vrzędowi dosyć/ á czásow odmiennośći w tey mierze nic nie folguiąc. Abowiem mu się to zdáłá być rzecz niesłußna/ sprośna/ y pástyrzowi Ewanyeliyskiemu nieprzystoyna/ áby ten ktory się pokazował być iáwnym wyznawcą prawdy/ nie miał być wßędźie y záwżdy iednáki/ gdyż prawdá záwżdy iest iednáká. Abowiem czásy nieodmieniáią prawdy/ ále doświádczáią/ á zwłaßczá Krześćiáńskiey á prawego Teologá/ ábo wyznawce Ewanyeliiey/ żadna rzecz ták znácznie nie pokázuie/ iáko náuká/ niebespieczność/ á trudnośći rozmáite. A przeto nie chćiał się tego dopuśćić/ czego y dobry żołnierz ná woynie nie czyni/ áby on będąc mężny y śmiáły ná on czás gdy żadney nieprzespiecznośći nie było/ miał porzućić tarcz gdy iuż nieprzyiaciel przyßedł. Owßem sobie ták śmiele postępował w thym/ iż gdy iuż Krolowa osiádłá práwie dostátecznie ná páństwie/ á Ewánielia iuż byłá w kąt zarzuconá/ Rogerius wedle swego zwyczáiu/ ná kázániu czynił wielkie napominánie do wßytkich/ áby státecznie trwáli przy pierwßey náuce/ á Papieskie báłwochwálstwo y zábobony zárażliwe á obrzydliwe srodze pismem świętym borzył/ y obrzydłość ich pokázował. Senat będąc rozgniewány onym kázániem/ zá dokuczániem ordy Papieskiey/ dáli mu w tym winę wielką/ ále iż ießcze były nie wyßły práwá o Papieskiey náuce/ zá ktorymi by go słußnie káráć mogli o thę winę/ pußczono go przedsię wolno. Aczkolwiek tá wolność nie długo była nieskaráná/ ábowiem gdy wyßedł edict ábo wyrok/ áby wßyscy Ministrowie náuki Ewánieliiey po wßytkiey Angielskiey ziemi milczeli/ á tey náuki więcey nie vczyli/ Rogeryus czyniąc dosyć powinnośći swey y zwyczáiowi/ vczył przedsię iáko dawno/ zásię go vrząd przed się pozwał/ y roskazali mu áby w domu śiedźiał iáko więźień w tharáśie/ á iżby z niego nie wychodźił. A on áczkolwiek widźiał że się z nim niesłußnie obchodzono/ ále mocą y gwałtem/ lecz iż się tylko iego sámego tá rzecz dothyczáłá/ był posłußen w tym vrzędowi/ choćia ich pierwey nie słuchał gdy mu kázáli náuki przestáć/ á przeto śiedźiał w domu nie wychodząc nigdźiey iáko mu roskazano.

A áczkol-

¶ A áczkolwiek nie máiąc nád sobą żadnego stroża/ miał wolny czas vćiec/ zwłaszczá iż do thego miał wiele przyczyn / ponieważ iuż nie było żadney nádźieie / áby zá czásu Máryiey Krolowey miáłá być Ewanyelia w Angliiey przywroconá/ á on do Niemiec mogł łácno viecháć/ ktemu też to być nie mogło/ áby się wżdy nieiáko nie miał oglądáć ná żonę/ y ná dźiesięćioro dźiatek/ á przedsię on wzgárdźiwszy tho wszytko / wolał być poczćiwie nędznym niżli sprośnie bespiecznym/ y wolał iuż się podáć na to coby náń przyszło / niżli thę spráwę Ewányeliiey/ ktorey się raz podiął opuśćić y porzućić. A dom iego w ktorym mieszkał był/ podle domu Bonerá Biskupa Londyńskie°/ á przeto oná stára przypowieść tham się pokazáłá / sąsiedzkiey nędze v siebie się spodźieway/ Abowiem then okrutny Biskup/ nie mogąc ćierpieć cnoty sąsiedzkiey/ o co się dawno stárał/ tego po tym dokazał/ iż Rogeryusá z iego domu wźięto/ y wiedźiono go do tárásu Neopilu/ w ktorym miedzy łotry y zboycami był nie máły czás/ miewáiąc przez ten czás rozmáite disputácye ábo rozmowy z Papieżniki/ y przykrośći od nich wielkie/ ktore mu były ćięższe niżli taras/ ále nacześćiey disputácyą miewał z Kánclerzem Stefanem Gárdynerem Biskupem Wintonieńskim/ o ktorym ponieważ się teraz zmiánká stáłá/ y po thym będźie częśćiey / muszę nieco o nim powiedźieć / áby ći kthorzy chcą wiedźieć sprawy świętych męczennikow / wiedźieli też ktho im był nagłownieyszym nieprzyiaćielem. A iżbyśmy wszytko porządnie powiedźieli/ ták się rzecz ma. Gdy krolował Edowárdus szosthy/ wespołek z wuiem swoim /opiekunem y Ochmistrzem Edowardem Semerem / roskazano tho Biskupowi áby przed Krolem y przed wszytkimi ludźmi iáśnie kazánie vczynił/ przećiwko zepsowáney á szkodliwey Papieżá Rzymskiego wierze y zwierzchnośći/ wedle tego porządku iáko mu było roskazano. A on przećiwną rzecz czyniąc/ wszytko kazánie opacznie vczynił zá Papieżem/ á przećiwko Papieżowi/ áni o tych artykulech o ktorych mu było mowić roskazano/ ni słowá nie mowił. Kthora rzecz gdy Krola y inszych ktorzy ták wierzyli iáko y on/ słusznie obráźiłá / náznaczono mu dźień/ aby się tego spráwował czemu ták vczynił. Y dano do tego osoby zacne ktoreby go w tym przesłucháły/ iáko był Tomasz Kranmer Arcybiskup Kánthuáryeński Mikołay/ Rydleus Biskup Londyński/ Tháilerus Biskup Linkolnieński/ Piotr Sekretharz Krolewski / y inszych osob wiele w práwie biegłych: A on ácz nie miał żadney státeczney wymowki/ ktorąby on swoy iáwny występek wymowił/ iedno zápámiętánie zmyslone/ á wszákże ták się z tego onym Sędźiam wywikłał/ że się ten spor áż do siedmi niedźiel przewlokł/ co on vczynił z osobliwey chytrośći swey/ to iest/ áby pod thym czásem dokończył swego pisánia/ ktore był po tym podáć miał iáwnie Arcybiskupowi Kántuáryeńskiemu/ o bytnośći Krystusowey w Sákrámenćie/ o przemieniániu chlebá w ćiáło Krystusowe/ y o ofierze Mszey. ꝛc. iákoż iednák thák vczynił ná ostátniey spráwie swoiey z onymi sędźiámi. Arcybiskup y inszy Biskupi/ y Sędziowie/ áczkolwiek ná on czás mieli tákową moc/ iże thego człowieká ták się vpornie spráwuiącego przećiwko Krolowi y rzeczypospolitey/ á ták nieposłusznego mogli ná gárle káráć / á wszákże więtsze máiąc baczenie sámi ná się niżli nań/ odiąwszy mu thylko Biskupstwo/ dáli go do tárásu/ dáruiąc go gárłem / co po thym tymże sámym bárzo zászkodźiło. Abowiem we trzy láta po thym/ gdy wstąpiłá ná krolestwo Márya / wymknął się z iáskiń ten dźiki wieprz/ bo wnetże zárázem został Kánclerzem/ ktorego moc w krolestwie Angielskim na pierwsza iest po Krolewskiey. Vżywáiąc tedy zwierzchnośći swey z wielką popędliwośćią/ bárzo się srodze obchodźił z onymi/ kthorym był powinien zá gárło dźiękowáć/ iáko się to po tym wedle porządku iáśniey pokaże/ gdy o ich żywoćie y o ich śmierći z osobná będźiemy powiedáć.

¶ Gdy tedy iáko powiedam/ tego to Stefaná Biskupá Wintonieńskiego z tárásu wypuszczono / w kthorym śiedźiał tysiąc dni / nie ináczey iedno iáko stáry wąż/ ktory miał być związány ná thysiąc lat/ wielkie wzruszenie pobu-

dźił przećiwko wyznawcam Ewányeliiey/á tym ieszcze więcźsze / im go ná wyższe dostoynośći Krolowa Márya wysádźiłá. A nie tylko nád Biskupy wyznawcámi Ewányeliiey/kthorych napierwey skazał do ognia/ srogość swą pokázował/ale tyeż będąc nieprzyiaćielem/y Helzbiećie drugiey corce Henryká Krolá/potáiemnie iey zdrádę gotował/żeby ią ábo gdźie z Angliiey precz zá mąż wydał / ábo z Krolestwá Angielskiego iákokolwiek wysádźił/ábo ią ieśliby mogł gárłá zbáwił. Y podobnoby był thego dokazał/ by go byłá śmierć /ácz ogromna y sprosna / ale koronie Angielskiey bárzo pożyteczna/nie záskoczyłá/ktora skończyłá iego niecnotliwe broienie y ćięszkie prześládowánie.

¶ O iego śmierći powiemy niżey/ieśli Pan Bog będźie raczył. Teraz się wroćmy do Rogeryusá/y do spráwy ktorą miał z tem to Kánclerzem.

Spráwá á rozmowá ktora byłá miedzy Janem Rogeryusem/á Kánclerzem Biskupem Wintonieńskim/ y z inszymi iego towarzyszmi/y Sędźiámi od Krolowey ná to wysadzonymi/ Roku/ 1555. Dniá 22 Stycznia.

Napierwey Kánclerz przyzwawszy do śiebie Rogeryusá / rzekł do niego ty słowá/ A widźiszże ábo rozumieszli w iákim postánowieniu teraz to krolestwo iest? Odpowiedźiał Rogeryus/Nie wiem nic. A iákoż ia mam co baczyć ábo wiedźieć/ktory iuż dawno iáko wiesz w tháráśie byłem zámkniony/ będąc oddalony od przystępu ludźi y od towárzystwá z nimi / gdźie będąc tháko wych rzeczách nie mogłem nic wiedźieć áni słyszeć / chybá ieśli mi się kiedy przy obiedźie ábo przy wieczerzy przydáło z kim spolnie rozmáwiáć o czym/ále nie ták dostátecznie/ábych miał o wszytkim wiedźieć. Rzekł Kánclerz/Aleś wżdy áby trochę słyszał o niedawnym przyiechániu do nas Kárdynałowym/y o odpuśćiech iego od wszytkich ludźi przyiętych/ktorym odpustom żaden się ze wszytkiego nawyższego párlámentu nie przećiwił chybá ieden/ktory się themu Kárdynałowemu rozgrzeszeniu iáwnie zástáwił. A záprawdę iest to v nas wielki á niesłychány dźiw/iże ten ieden sam tylko ták się temu sprzećiwił/A wszyscy inszy Senatorowie wyższego kołá / ktorych było sto y sześćdźiesiąt/iednostáynie iednym zezwoleniem/przyięli to odpuszczenie im podáne onego kácerstwá/ktorym nie dawno wszyscy Angelczykowie Papieżá Rzymskie°/ktory iest głową kośćiołá powszechne° zárzućili byli. A ty co ná to mowisz? będźieszże też z námi spolnie w iedney wierze y w kośćiele powszechnym/ wedle tego postánowienia wszytkiey korony w ktorym teraz iest?

¶ Odpowiedźiał Rogerius/Jáko dobrze wiem/ieszczem nigdy áż do tego czásu nieodstąpił od społeczności kośćiołá powszechnego/áni chcę odstąpić. Rzekł Kánclerz/Nie o tym ia mowię/ale o thym postánowieniu kośćiołá powszechniego/ktorego Papież Rzymski iest naywyższą głową.

Odpowiedźiał Rogerius/Nieznałem żadney inszey głowy/kośćiołá powszechniego/iedno sámego tylko Krystusá/á inszey nie będę znał nigdy. A co się dotycze Papieżá Rzymskiego/nie widzę/dla czegoby mu miano więcey przypisowáć/niżli inszym Biskupom przypisuie zwierzchność słowá Bożego/y náuká kośćiołá szczerego starożytnego/onego kthory był skoro po Apostolech.

Rzekł Kánclerz/A czemużeś tedy Henryká Krolá osmego/miał zá naywyższą głowę kośćielną/ieśli teraz nikogo niechcesz mieć głową kośćiołá iedno Krystusá?

Odpowiedźiał Rogerius/Záprawdę nigdym mu thák wiele niedozwálał/áby w rzeczách duchownych táką zwierznośćią miał przewyższáć/to iest/ábo w odpuszczániu grzechow/ábo w vdźielániu łáski Duchá S. ábo wżdy tym sposobem/żeby sobie miał przywłaszczáć prawo abo moc wyższą nád pismo święte.

Ná te słowá/y Biskup Dunelmeński/y Wigornieński/trzęsąc głowámi/á vśmiecháiąc się rzekli/Kiedybyś to był mowił zá czásu onego Krolá/nie był byś tu teraz/ábyś nam ty plotki powiedał.

A Rogerius gdy to chćiał wyłożyć/kthorym sposobem ludźie pospolićie zwáli Krolá głową kośćiołá/oni/śmiechy/szyderstwy/y wołániem zágłuszyli go y przerwáli mu/iże mowić niemogł. A chociaby też dopuścili byli/tedy przedsię máło ná tym należáło/áby im tho wywodźił/bo żaden nie iest ták głupi/ktoryby nierozumiał/iákim sposobem thákowy tytuł Krolowi przypisuią.

¶ A w ten czás Kánclerz obroćiwszy swoię rzecz do zacnego człowieká/ktory blisko niego siedźiał/páná Gulielma Háwárdá/począł go nauczáć/że to nic niewádźi/áby głową kośćielną zwano y Krystusá y Papieżá Rzymskiego. Ktoremu gdy zásię Rogerius przećiwko temu odpowiedźiał iże tho być niemoże/áni to iest rzecz słuszna/aby były iednego kośćiołá/iákoby iednego ciáłá dwie głowie/y chćiał był szerzey y pilniey zborzyć mu ony iego plotki/Kánclerz przerwawszy mu/kazał mu zgołá prosto ná tho odpowiedźieć/ieśliby chćiał być członkiem tego kośćiołá/ktory oni ná ten czas w Angliey ználi y wyznáwáli być prawdźiwym kośćiołem. Odpowiedźiał Rogerius/Ná tho moy vmysł żadnym sposobem przyzwolić niechce/ábyście wy to z prawego sercá ták rozumieli/co o Papieżu Rzymskim y o iego przednieyszey zwierzchności powiedaćie/ponieważeście sámi z drugiemi/y drudzy zwámi/wszytcy Biskupi tey źiemie/przed 20. lat/rzecz themu przećiwną/vsty/y zgodnemi głosy/y niektorzy miedzy wámi pisániem iáwnie vczyli/zwłaszcza iż przez thák wiele lat/wszytkiego párlámentu iáwne zezwolenie do tego było przystąpiło/y wszytkich stanow oświadczenie. A w ten czás mu zásię kánclerz przerwał rzecz y rzekł. Czemuż mi dowodźisz parlamentem/ktory zá wielkiem gwałtem y okrućieństem muśiał ná on czas zárzućić y wzgárdźić przednieyszą zwierzchność Papieżá Rzymskiego?

¶ Odpowiedźiał Rogerius/A wierę mocą y gwałtem? Toć ia z thąd baczę/że się wy niesłusznie y nie sprawiedliwie z ludźmi obchodźićie/obowięzuiąc sumnienia ich gwałtem y okrućieństwem. A ieśli ná on czás iáko powiedaćie ich okrućieństwo nie było ważne/ku poruszeniu wászego sercá/iákoż wy theraz chcećie/áby się dosyć stáło sumnieniu naszemu wászą okrutnośćią?

¶ Rzekł Kánclerz/Jáć niemowię o ich okrutnośći/Ale to mowię/iże oni będąc długo y często o to trapieni y przymuszeni/musieli wżdy kiedy ná to po-

zwolić/chocia to oni ná on czas ledwy zá niewolą vczynili. Ale teraz nie ták/ ábowiem nie tylko teraz tego párlámentu do thego nie niewolą/ ále owßem z wolą y przyzwoleniem wßytkich ludźi/ moc y władność iego zaśię iest przywrocona.

¶ Po tym pan Págetus wdawßy się też w rzecz/ chćiał znáczniey wypowiedźieć y wyłożyć rzecz Kánclerzowe/ ktoremu odpowiedźiał Rogerius: A to co krzeczy? Abo ták mnimaćie/ żeby mnieyßa y nie ták ważna byłá zwierzchność y wierność onego párlámentu przed tym iż w nim máło było tych co by się im dobre rzeczy podobáły/ á o tym parlámenćie teraznieyßem iuż lepiey rozumiećie dla tego/ iż w nim więcey iest tych co się ná iedno zwámi zgadzáią? Záprawdę zacny pánie/ tákowe rzeczy nie máią być ßácowáne mnostwem głosow/ ktorych więcey ábo mniey/ ale każda rzecz ma być ßacowána z prawdy y ważnośći swey. A gdy chćiał o tym mowić/ niedopuśćił mu Kánclerz/ pytáiąc go áby powiedźiał/ ieśli się mieni ábo chce być członkiem thego kośćiołá wespołek ze wßytką koroną/ czyli nie?

¶ A Rogerius odpowiedźiał/ Nie myślę tego vczynić/ áni chcę/ áż mi tego pierwey iásnemi pismá świętego świádectwy dowiedźiećie/ iże to iest prawdźiwy kośćioł. Ale ieśli mi dozwolićie iąć się kśiąg/ piorá y kałámarzá/ wnet wam iáśnie pokażę/ iże w wáßym kośćiele nic nie máß gruntownego áni mocnego/ á po tym dozwolę każdemu/ przećiwko themu pisáć y mowić co się komu będźie podobáło. Odpowiedźiał Kánclerz/ nigdy się thego od nas niespodźieway/ ábyśmyć tego mieli dopuśćić/ y tych Condyciy ktoreć theraz podáwamy/ po thym niepozwolemy/ ieśli teraz nie będźieß chćiał przyłączyć się do kośćiołá powßechniego: Otoż thu maß dwie rzeczy/ Miłośierdźie y spráwiedliwość/ Miłośierdźie podawáć Krolowa/ Jeśli ie wzgárdźiß/ doznaß spráwiedliwośći w práwie opisáney.

Odpowiedźiał Rogerius/ Krolowey iey miłośći nigdym nieobráźił/ áni słowem áni vczynkiem/ á wßákże miłośierdźiem iey nie gárdzę. Ale ieśli mi niedozwolićie tego com ia mowił/ á nie chcećie wdáć náuki wáßey w porownánie z moią/ ábo pisániem/ ábo rozmowámi/ tedy tym wáßym niechceniem sámi się wydáwaćie/ iże wáßá náuká niepewna. Záprawdę wy sámi przednieyßy stanowie tey korony/ przed dwudźiestą lat gdym ießcze był młodźieńcem/ napierweieśćie mię do tego przywiedli/ ábych thę zmyśloną á obłudną stolicę Rzymskiey zwierzchność opuśćił. A owßem w czymeśćie mi pierwey sámi byli przyczyńcámi/ w tym mi się teraz wolnie bronić niedaćie/ á będąc wy sámi sobie przećiwnemi/ nie daćie się wypytáć gruntownie náuki wáßey/ ábo iey pismem S. doświadczyć ieśli iest prawdźiwa ábo nie. Thedy Kánclerz rzekł/ Jeśli papieżá Rzymskiego nie chceß mieć głową kośćielną/ o tym wiedź pewnie/ iże nigdy niedoznaß łáski Krolowey/ á iże nie chcę mieć żadnego probowánia náuki/ ábo zrownánia/ to ia czynię trzymáiąc się pismá/ bo ták Páweł S. piße/ ábych się heretyká po pirwßem y wtorem nápominániu strzegł/ dla tego iże ten ktory tákowy iest/ iuż iest w swoim rozsądku przewrotny y pothępiony. Rzekł Rogerius. Nie iestem ia heretyk miłośćiwy kśiężę/ á kiedy tego dowiedźieß żebych był heretykiem/ tedy dopiero támte słowá S. Páwłá przywodź iáko chceß. Ale on przedśię ná to nic inßego niemowił/ iedno to/ áby Rogerius powiedźiał ieśli chce do ich kośćiołá przystáć/ á ieśli niechce/ tedy się niechay niespodźiewa łáski więcey po tym. Ktoremu odpowiedźiał Rogerius/ iże tego áni chce áni może vczynić/ áż się pierwey dowie pewnie z pismá/ ieśli to iest prawdźiwy kośćioł/ y iego głowá Papież/ Jeśli tego kto może dowieść/ on niechćiał nic przećiwko temu vpornie czynić.

¶ Tedy Biskup Wigornieński/ wdał się thez w rzecz mowiąc/ A coż/ ázaż niewierzyß społku wiáry Apostolskiey? Odpowiedźiał Rogerius/ Wierzę być kośćioł święty powßechni/ A wspołku wiáry Apostolskiey/ nigdźie nienáyduię Papieżá Rzymskiego/ ábowiem to słowo powßechni/ nie thylko Rzymski

kościoł znaczy/bo się nie o iednem mieścu wykłada ále o wszytkich/to iest/znáczy być wszędzie po wszytkich mieyscach rozsypany/ prawdziwy/ stateczny/ y wyznáwáiący Krystusa kościoł/ tho iest/ wszytkich wiernych Krześcianow zgromadzenie. A iákoż kościoł Rzymski/tego kościołá powszechniego nie tylko głową/ále y członkiem może być/od ktorego się thak rozmáitemi artykuły odstrzelawa/ y náuce Bożey iáwnie przeciwi? A iákoż Biskup ábo Papież Rzymski będzie się powiedał być głową tego kościołá/ ponieważ się w żadney rzeczy z członkámi iego niezgadza?

¶ Odpowiedział Kanclerz/ Powiedzże mi wżdy áby iednę rzecz/w ktorey by się nie zgadzał? Rzekł Rogerius/áczkolwiek bychći ich mogł wiele powiedzieć/ále ponieważ ták chcesz/tylko iednę powiem. Papież Rzymski y ze wszytką swoią hordą/cokolwiek mowią/ modlą się/ábo śpiewáią w kościele/tho wszytko ięzykiem Láciñskim spráwuią/co iest iáwnie przećiwko pismu S. Apostolskiemu 1. Korint. 14. Odpowiedział Kánclerz/Nie iest tho przećiwko pismu świętemu dowiedz mi tego czym?

¶ A Rogerius poczawszy z przodku tę kápitułę Páwłowę/Kto mowi ięzykiem. ꝛc. ták słowá swoie wedle támtych stosował. Mowić ięzykami iest mowić ięzykiem obcym á ludziam nieznáiomym/iáko Angielczykowi po Grecku ábo po Láćinie/á iáko rozumie Apostoł/niema nikt tym sposobem chwały Bogu wzdawáć/ A ponieważ wy wszytko Láćiñskim ięzykiem do wszytkich mowićie/z thąd się znaczy/ponieważ nie każdy po Láćinie vmie/ że wy nie ludziam mowićie/ále Bogu kthory wszytko vmie/ A Páweł każe/áby ieden do drugiego nie mowił ięzykiem obcym/A gdy Kánclerz się tego nie przał/ powiedáiąc iże nie ludziam mowią/ále Bogu/Rzekł Rogerius/iesli Bogu mowićie/tedy ludziam prożno mowićie/ Rzekł Kanclerz/nieprożno/ Abowiem ten tym ięzykiem mowi/drugi drugim/á każdy dobrze. Odpowiedział Rogerius/Owszem oni/ani Bogu áni ludziam nie mowią/ ále ták ná wiatr słowa puszczáią/Y począł był zarazem wywodzić/y wykłádáć ony słowa Pawła S. Mowić nie ludziam/ále Bogu/A oni wnetże vczynili wołánie wielkie/ ták iż prożno było co mowić. A ták obacz każdy iáka to spráwiedliwość/ że áni mowienim áni pisánim nie dopuszczą się bronić.

¶ Po thym zásię chćiał Rogerius kończyć swoie słowá/ dowodząc Páwłem S. A Kánclerz przerywáiąc mu rzekł/Nic ty z pismá nie dowiedzieß/ ábowiem pismo iest rzecz martwa/ trzebá to żywego wykłádáczá. Odpowiedział Rogerius/Y owszem pismo S. iest rzecz żywa/iáko powieda Páweł S. do Zydow. w 4. Ale proszę dopuść mi tego domowić com był vmyślił/ Rzekł Biskup Wigornieński/Toć pospolićie máią w sobie heretykowie/ iże się pismem S. bronią/á przeto potrzeba tu żywego wykłádácza. Rzekł Rogerius/ Prawdáć iest/iżeć heretykowie zwykli pismá S. vżywáć/ ále ie thez pismem świętem záwżdy borzą.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Ale te° nigdy niechćieli wyznáć/ żeby byli pismem zborzeni/ Odpowiedział Rogerius/ Wierzę temu/ ále przedsię bywáli zborzeni. Jákoż iednak ná walnych Concyliách/záwżdy im dáwano odpor pismem S. y nigdy z támtąd nieodchodzili/iedno práwie słusznie zwyćiężeni/ Y począł tu był Rogerius wywodzić to/iáko tego iest potrzebá/ áby y teraz tákowe spory były rostrzygáne słowem Bożem/ná kształt onych stárych kościołow/ktore ták czyniwáły/Ale oni tego niechćieli słucháć/owszem go thak zágłuszáli/ieden o iedno pytáiąc drugi o drugie/że nie tylko niemogł mowić/ále nie wiedział kogo pierwey miał słucháć/ á przetho nieborak widząc co się działo/muśiał milczeć: A gdy iuż oni vćichnęli/począł zásię kończyć one swoie pierwsze słowá/áby im tym znáczniey ich błąd pokázał/A Kánclerz vsłyszawszy to/rzekł/ Odnieśćie go/odnieśćie go/corychley z thąd do tárasu/ boć ieszcze mamy do inszych chodzić/ iesli się then popráwić á z námi zgodzić nie będzie chćiał/A Rogerius słysząc to powstał/bo przez ten wszytek czás klęczał.

W ten

¶ W ten czás stał niedaleko w oknie Pan Rykárdus Sutwellus/człowiek zacny/Rycerz pásowány/ktory áby się nie zdał prożno tám stać/rzekł do Rogeriusá/ Widzę ia/że się ty nie będziesz zbrániał dla tey twey náuki ogniá podiąć/gdy przyidźie aż do ostátniego artykułu.

¶ A Rogerius weyrzawszy w niebo rzekł: Nie mogę nic o sobie wiele obiecowáć/bo to nie iest moiá rzecz áni się godźi/ale vfam Bogu moiemu że rychley odmienię żywot moy/niżli tę náukę ktorą z łáski Bożey teraz trzymam.

¶ Po tym Biskup Elieński/począł z wielką pilnośćią/y dosyć szerokiemi słowy wysłáwiáć Rogeriusowi chutliwą łáskę krolowey. A po thym powiedźiał/iż się Krolowey ták zda/że nie są godni miłosierdźia iey/ktorzyby Papieżá Rzymskiego głową Kośćiołá Bożego być nie ználi. A Rogerius Rzekł/ Ja chociam iey nigdy w niczym nie obráźił/przedsiem tego nie mowił/ábych miał iey miłosierdźiem gárdźić/y owszem iey proszę/ábych łáski iey mogł vżywáć/poki to sumnienie moie znośić może.

¶ A w ten czás poczęli wszyscy wołáć/á nawięcey Burnus Sekretarz/ A wierę? iesteś Kápłanem żonátym/á wżdy powiedasz iżeś przećiwko práwam nie wystąpił.

¶ Ktorym Rogerius ták odpowiedźiał/iż w tym áni vstáwy Krolowey áni práwá pospolitego źiemskiego nie zgwałćił/ponieważ się thám ożenił/ gdźie małżeństwa káżdemu dozwáláią/to iest/w Sáskiey źiemi/á ponieważ to y w tym krolestwie Angielskim záwżdy wolno bywáło/przeto się thu do oyczyzny z żoną y z ośmiorgiem máłych dźiatek przeniosł. A w ten czás iedni mowili Rogeriusowi/że názbyt się rychło z Niemiec przeniosł/drudzy mowili/że się przeniosł ná swe złe/z thák wielem dźieći/á drudzy mowili/że ten nie iest Krześćiánin/áni tá kráiná iest Krześćiáńska/kthoraby dopuszczáłá Kápłanowi żony. Rogerius záśie powiedźiał/iże Kośćioł práwy Krześćiáński/áni Kápłanowi/áni żadnemu Krześćiáninowi nigdy małżeństwá nie bronił. A w ten czás kazano go odwieźć precz/ Po tym gdy iuż go odwiedźiono do tárásu/przyszedł do niego Poseł opowiedáiąc mu/ áby się záśie ná drugi dźień nágothował/á dostátecznie y przed Sędźiámi odpowiedał ná to/coby mu zádano. A przeto Rogerius widząc/ku czemu się wszytko chyliło/prośił wierney bráćiey/członkow Páni Krysthusá głowy Kośćielney/áby go modlitwámi swemi podpomágáli v Bogá/á nie tylko iego/ále y drugich/ktorzy się tákże o krzywdę Bożą zástáwiáią/áby oni będąc podpomożeni niebieską pomocą/tym mężniey y ochotniey znośić mogli cobykolwiek złego z okrutnośći ludźkiey ná nie przyszło/á iżby dokończywszy mężnie tego boiu/dostáli oney szczęśliwey korony do ktorey się gárną/ z pomocą tego ktorego wyznáwáią być głową Kośćiołá. Przy tym też prosił wszytkiey bráćiey/áby po iego śmierći ná ktorą się on iuż gotował/ mieli łáskáwe baczenie ná vbogą żonę iego cudzoźiemkę y ná dźiathki/ á iżby wżdy o nich iákiekolwiek stáránie mieli/kthore wespołek ze wszytkim zborem Kośćiołá świętego/on nawyższy Pan żywotá y śmierći Pan Krystus niechay záchowuie ku zbáwieniu/á onemu wiecznemu odpoczywániu/ do ktorego wszyscy wybráni po tutecznym srogim á ćięszkim vtrapieniu poydą. Amen. To się dźiało/dniá. 27. Stycznia.

Wthora spráwá Janá Rogeriusá/ktora byłá dniá. 28. Stycznia/Roku. 1555.

Trzeciego tedy dniá/ pytał go zásię Stefan Gárdiner/ Biskup Wintonieński/ Kánclerz koronny/ ieślizeby on opuściwßy błędy y kacerstwo/ ktorym był zwiedźiony/ chciał iuż teraz z Biskupy/ y ze wßytką korona/ w spolne towárzystwo kościoła powßechnego/ y od parlamentu pochwalonego/ wstąpić/ z bisdow powstać/ á vżywać onego miłosierdźia/ ktore mu dnia wczoráyßego podawano. A Rogerius odpowiedźiał ták: Nieobaczyłem pierwey co się rozumie tho miłosierdźie/ ale iuż teraz rozumiem/ że nic inßego nie iest/ iedno przyiednánie kościoła Rzymskiego Antykrystowego/ ktorego się ia żadnym sposobem trzymáć niechce/ á kiedybych to vczynił/ tedy opuściwßy prawdźiwy kościoł Krystusow/ byłbych zdrayca iego/ Ale owßem chcę/ y mogę tego com mowił y mowię/ pewnemi dowody pisma świętego/ y onych nastarßych doktorow ktorzy skoro po Apostołech byli/ potwierdźić zá łaską Bożą/ ieśli mi tego dopuśćicie. A Biskup zasię powiedźiał/ że mu niemoże być dopußczono/ ani się tho godźi/ aby on sam ieden/ miał się przeciwić iawney vstawie parlamentowey/ ktora iest vstáwiona za zezwoleniem wielá ludźi/ á miałby tho ieden rospráć/ nie iest to rzecz słußna/ ani to ma być cierpiano.

¶ Odpowiedźiał Rogerius/ ieśli to o moię iedne osobę idźie/ prawdáć iest/ Ale pisma świętego a prawdy Bożey iest tak wielka moc y mateśtat/ iże żadna zwierzchność ludzka nie iest tak wielka/ ani vstawy Concyliow tak ważne/ áby mogłe/ ábo kogo inßego sumnienie miały ábo mogły obowiązować do tego/ czego by pismo święte niepochwalało/ ktoremu wßytkie inße zwierzchności maią y muszą vstąpić/ A chciał tho Rogerius pierzey pismem wywodźić/ ale Kanclerz przerywaiąc mu/ począł mu łáiać/ mowiąc iże nieumie nic/ a wiele o sobie rozumie/ chocia on iednak ták był náuką opátrzony z łaski Bożey/ że był gotow wßytkiego dowieść pismem świętem cokolwiek mowił.

Tedy Kánclerz widząc/ że go niemogł w tym pozyć/ począł mu w tym dáwáć winę, iakoby on Krolowę/ y wßytko krolestwo/ na kazaniu miał Antykrystostwem sromocić.

Odpowiedźiał Rogerius/ Żeby była Krolowa w to się nie wdáła/ by iey był onże sam swemi ziemi radami niezbłáznił.

Sprawował się tego Kanclerz/ powiedáiąc/ iże Krolowey do tego nikt nie poduszczał/ ani iey na to radźił/ ale sama z swey dobrey woley miała się ku tey wierze.

A Biskup Kárlileński/ Doctor Aldrisius/ powiedźiał że go w tym wyświadcza wßytcy Biskupowie.

¶ Było tám w ten czás pospolstwá bárzo wiele ktore się też przysłuchawáło/ ktorym to było nieiáko w posmiech iże Biskupi ieden zá drugiem świadczyli/ abowiem ná pierwßey sprawie ktora była przeßłego dniá/ bárzo ich máło pußczano ktorzy przychodźili słuchać/ chyba tych ktorzy iedney myśli byli z Biskupy.

Potym Kánclerz powstawßy z stołká nabożnie/ zdiąwßy czapkę wespołek y inßemi Biskupy/ pytał Rogeriusa ieśliby wierzył/ iże w sácrámencie iest ciało y krew Pana Krystusowá/ á ieśli w nim istotnie iest tho ciało ktore się z Pánny Marney narodźiło/ y ná krzyżu wisiało. A Rogerius thak odpowiedźiał/ Jako wßytki inße wáße náuki są iawny błąd/ podparty gwałtem/ mocą/ a okrucieństwem/ ták też y to coś mi zádał iest temu podobne/ bo tho chcećie mocą á gwałtem stánowić/ co być nie może.

Bo ieſli wy iſtotnego Kryſtuſa thák iáko ia wykłádam/ rozumiećie być ćiele-
ſnym/ tedyć to iáwna rzecz/ iże tym ſpoſobem Kryſtus ciałem ſwoim w niebie
ieſt/ á iżby on zárazem iednego czáſu y tam był y w wáſzym Sacramenćie to być
niemoże. A w ten czás Rogerius/ doſthawſzy czáſu pogodnego/ począł ſię
ſkárżáć ná Kánclerza przed nimże ſámym/ iż okrom żadney winnośći dał go
do táráſu/ y trzymał w więźieniu pułtora látá/ nie dawáiąc mu nic ná poży-
wienie/ Powiedáiąc: Naprzod/ z wáſzego roſkazania przez puł roká byłem
w moim właſnym domu więźniem/ nie wychodząc nigdźie z domu do żadne-
go człowieká/ áni dla rozmowy/ áni dla iákiey ſprawy/ chcąc ſię pokázáć by-
we wſzytkim poſłuſzny woley wáſzey/ Ale wy ponieważ nie máſz końcá okru-
tnośći wáſzey/ máło máiąc ná tym/ dáliśćie mię wſádźić do Neopilu poſpoli-
tego mieſckiego táráſu/ w ktorym iuż przemieſzkałem cáły rok/ z wielką moią
vtrátą/ máiąc w domu żonę y dźieśięćioro dźiatek/ á wy nie tylko abyśćie mi
wżdy mieli co dáć ná pożywienie/ áleśćie mi ieſzcze odięli wſzytki moie docho-
dy przećiwko práwu y ſprawiedliwośći/ ktore ná mię ſłuſznie przychodźiły/
A Kánclerz ná to odpowiedźiał/ Iże Doctor Rydleus iego dobrodźiey/ nieſłu-
ſznie trzymał ty imiona/ z ktorych był iemu te dochody dał/ á ták y on iuż brać
ich nie może więcey. A Rogerius rzekł/ A coż/ ábo tho Edowárdus przywłá-
ſzczył był ſobie to kroleſtwo/ ktory mu był to Biſkupſtwo dał? Odpowiedźiał
Kánclerz/ Tákći ieſt/ y począł zárázem rozgniewawſzy ſię z wielką popędli-
wośćią wyliczáć krzywdy/ kthore był Krol Edowárdus y iemu y Bonerowi
Biſkupowi Londyńſkiemu vczynił/ á wnetże obaczáwſzy ſię/ że ſię wżdy nie go-
dźi Krolá ták ſproſnie ſzacowáć/ iákoby poprawuiąc powieśći ſwey rzekł/ Ac-
ći tho podobno więceiem rzekł niżli przyſtoi/ żem go przywłáſzczyćielem kro-
leſtwá názwał/ ále ponieważ tego w ſercu pełno/ vſtá ſię wſtrzymáć á inaczey
mowić nie mogły: Rogerius aczkolwiek tu miał przyczynę y o tho nieprzy-
ſtoyne ſzacowánie Krolá Páná ſwego iuż zmárłego ſpor z nim wieść/ wſzákże
iż widźiał że prożno było/ bo baczył po iego twarzy że mu thego namniey nie
było żal/ co był wyrzekł/ wſtrzymał ſię/ Tylko go pytał/ dla czegoby go dał
wſádźić. A Kánclerz rzekł/ przeto/ iżeś przećiwko Krolowey kázał.

¶ Odpowiedźiał Rogerius temi ſłowy/ Ja ſię do tego nieznam/ y dowio-
dę tego iáwnie iże to ieſt potwarz ná mię zmyſlona/ wſzák było ná tym kazá-
niu wiele ludźi/ ktore wſzytki biorę ſobie zá świádki niewinnośći moiey. Prá-
wdá ieſt/ żem raz czynił kazánie w ten czás gdy Krolowa wieżdżáłá ná krole-
ſtwo/ álem ia ná tym kazániu nic przećiwko Krolowey nie mowił. A Kán-
clerz rzekł/ A wſzákeś ty przedſię czytał iáwnie lectie/ nád wyrok ſenatorſki/
Odpowiedźiał Rogerius/ ieſli tego kto dowiedźie/ niechay ia gárło dam/ á
teraz zaprawdę inaczey rzec niemogę/ iedno że ſię nieſłuſznie nád Boſkie y
ludzkie práwo zemną obchodźićie/ bo wy nigdy nie nápominawſzy mię ſło-
wy/ ániśćie mię náuczyć chćieli ieſlibych w czym błądźił/ áni zemną o thym
mieć iáką rozmowę/ pierwey niżliśćie tákowego miecza do rąk doſtáli/ ktory
iż iuż w rękách máćie/ chcećie nádemną męſtwá y ſrogośći dokázowáć/ iże nie
chcę ná to pozwolić co ſię wam podoba.

¶ Tego Rogeriuſa żona będąc brzemienná/ ieżdźiłá z Londynu do Rych-
mondyiey/ do tego to Kánclerza máiąc przy ſobie ośm vczćiwych pań/ proſzą
żeby wżdy iáką łáſkę mężowi iey vczynił/ ábo wżdy ná ſtráwę co dał iey y
dźiatkami/ ponieważ mężowi iey niechćiał nic dáć/ y czyniłá tákowe proſby
do niego ieżdżąc kilká razow/ przyczyniał ſię thez zá nią zacny y mądry czło-
wiek pan Goſnoldus/ ále nic nie vproſiłá/ nie ruſzyły go ony pokorne proſ-
by/ z kąd może być káżdemu iáwno/ co o ich ku ludźiam miłośći mamy rozu-
mieć.

¶ Po onych rozmowách Kánclerz rzekł/ Aczkolwiek iuż wedle náſzego
práwa moglibyſmy ná ćię wyrok vczynić/ á wſzákże my náſláduiąc oney pob-

żności y miłosierdzia/ktorego zawżdy Kościoł naß zwykł vżywać ku występnym/odkładamyć ießcze do iutra. Jutro zasię tu przyidzieß/ á przez ten czas rozmyślay się / ieśli przy Kościele powßechnym zosthawaiąc woliß zdrowie swoie zachowáć/czyli od Kościoła odpadßy zginąć? Odpowiedział Rogeryus/Nigdym od Kościołá prawdziwego powßechnego aż do tego czásu nie odpadł. Rzekł Kanclerz/Tak to iest/iákobyś thez naß powßechny Kościoł czynił ábo zwał Antykrystowym. Rzekł Rogeryus/ Y ináczey záprawdę nie rozumiem/iedno iże tak iest. Po thym gdy zasię pytał coby wżdy rozumiał o náuce Sakrámentowey/powiedział iże iest fałßywa y skázona. Kanclerz tedy słyßąc to/kazał mu aby się nazáiutrz ná dźiesiątą godźinę nagothował/á przyßedł. Rzekł Rogeryus/ Nie zbraniam się namniey stanąć tam gdźie mi każecie: Po tym go wnetże odwiedźiono do tárásu/ a przed nim Jana Hoperá/a ludźi byłá taka wielka gęstwá / że się trudno było przez vlicę przećisnąć.

Trzecia spráwá Janá Rogeryusá/ktora byłá dniá 29. Stycznia.

NAzáiutrz dniá 29. Stycznia / o dziewiątey godźinie / przywiedziono zasię Rogeryusa do Kośćiołá / gdźie się schadzáli/á przed tym iuż był Kanclerz Janá Hoperá skazał ná śmierć. Po tym do Rogeryusa począł mowić/przekładáiąc mu to/iákiey łáski nad nim vżył/iże wczora mogąc go iuż osądźić ná śmierć/ dał mu czas ku rozmyślániu / aby po thym námyśliwßy się powiedźiał ieśliby miał co chući do Kośćiołá powßechniego/ a ieśliby odstąpiwßy swoich błędow/chćiał do nich á do ich powßechniego Kośćiołá przysthać a przyłączyć się?

¶ A Rogeryus odpowiedźiał tymi słowy / Wiem wßytki wáße dowody ktoreśćie mi wczorá przywodźili/a przetho was proßę o wolne mowienie/ abych mogł ná nie odpowiedźieć/ á gdy to vczynię / thedy dopiero będę odpowiedał ná to o co mię teraz będźiećie pytać. Wczora gdym był v was/prośiłem was abych wam ná piśmie mogł podać/obronę moię / y moiey nauki/ przećiwko zádawaniu przećiwnikow / a tho vczynił był iasnymi świadectwy pismá świętego/a zwierzchnośćią Kośćiołá starodawnego. Ale wy nie tylkośćie ná moię prośbę nie pozwolili / aleśćie mi też tho przyczytali zá występek/ iże ia ieden przećiwko wielu / y przećiwko zwierzchnym osobam śmiem spor dźierżeć/ponieważ ia mądrośći wßytkiey korony / ani się przećiwić / ani iey zrownáć nie mogę/choćia tego są rozmáite przykłady/ ktorymi się to pokázáć może/iże iednego człowieká zdániu/ czásem wßytko Concilium vstąpiło/iáko się przydało ná Concilium Niceńskim / gdy wßyscy ná to wotowali/ áby Księża żon nie mieli/sam Paphnucyus gdy począł przećiwko temu mowić/przywiodł ich do tego że się cofnęli ná zad wßyscy/á niewstydała się ona zwierzchność wiela osob ná on czas vsthąpić prawdźiwey powieśći iednego człowieká. Jest też ießcze táki drugi przykład v Augustyna świętego/ktory gdy dysputował przećiwko niektoremu Heretykowi / kthory miał po sobie iedno

Conciliū/Augustyn też miał po sobie drugie/ktorym mu mogł odpor dáwáć/ niechćiał ani iemu dopuśćić brać po sobie ono Concilium/ ani thez sam drugie po sobie brać/ ale do te° rzecz przywiodł/aby się obadwa dali na rozsądek pismá świete°/ktore nasprawiedliwiey oboię stronę rozsądźić y rozstrzygnąć może. Godźi się też thu dowodźić Panormitanem/ kthory powiedał/ iż więtsza ma być wiara daná człowiekowi choćia nieuczonemu/ gdy prawdę a słowo Boże mowi/niżli wszytkiemu Concilium. Ztąd się znáczy że to nie iest nic zdrożnego/ abych ia ieden przećiwko wszytkiego Parlamentu zezwoleniu zdánie moie wyłożył/zwłaszcza tákowe/ktore ma po sobie słowo Boże/choćia też Parlament za iákimikolwiek przyczynámi co inszego postanowił/ zwłaszcza/gdy to záwżdy bywáło dozwolono ná onych dawnych powszechnych Conciliach/á zwłaszcza ná onym nawiętszym/ kthoremu żadnym sposobem nie mogą być przyrównáne vstawy tego Parlamentu. A kiedyby Krol Angielski Henryk osmy/ zebrawszy rádę swoię wszytkę/ vczynił thę prosbę iáwnie przed zgromadzeniem wszytkich stanow/powiedáiąc/ iże koniecznie ináczey mieć nie chce/ iedno ták/ áby tę Krolową osądźił być nie dobrey mátki/ y nie dobrego łożá dźiewką/ ábo żeby siebie nawyższą głową Kośćielną chćiał mieć/y wnetżeby napierwey ná ćię Kánclerza/y ná was drugie Biskupy/ pálcem skázuiąc ná każdego z osobná/żądał ábyśćie ná tho pozwolili/ ázabyśćie rzekli wszyscy káżdy zosobná/Niechay ták będźie iáko się wászey Krolewskiey miłośći podoba? A Kánclerz vsłyszawszy to/rozgniewał się/y kazał mu sieść mowiąc/Tu ćiebie wezwano áby ćię vczono/á ty ieszcze chcesz vczyć? Odpowiedźiał Rogeryus/Stać mi nie ćięszko/á siedźieć mi się nie godźi/á wszákże izali mi się nie będźie godźiło o moie gárło mowić poki mogę? Ale Kánclerz będąc bárzo rozgniewany porwał się z stołka zákwáśiwszy twarz/bo go bárzo vrážono w sádno. A ták y srogimi słowy/ y oną swą powagą wszythek się do tego skłániał/aby mu tę rzecz przerwał/przekazáiąc mu żarty/szyderstwy y łaianiem/áby mu iuż to z głowy y z pámięći wybił/á przyczynę podał co inszego mowić/ iákoż iednák do tego przyszło/ że się thá rzecz napoły z swarem skończyłá. A choćiá w tey mierze Rogerius przegrał/bo się wżdy iemu rychley dostáło łáiania od kogo/niżli komu od niego/á wszákże Kánclerz bárźiey był obrażony/śmiáłym/bespiecznym á niespodźiewánym dworstwem Rogeryusowym/A przetho nie wiedząc iuż co czynić/rzekł/ Bá pátrzćie iákiego ducha ma ten człowiek/iáką popędliwość? A Rogeryus mu ná to odpowiedźiał tymi słowy/ Duch moy tákowy iest/że iest posłuszny zakonowi y woley Bożey/ ktory ieslić się zda być popędliwszy niżli się thobie podoba/ nie dźiwuy się/ bo mi nie idźie o moię rzecz/ ále o rzecz spolnego Páná y Mistrzá wszytkich ludźi Jezusá Krystusá/nie przypisuy tego występkowi moiemu/ále powinnośći.

¶ A co się dotycze Kośćiołá Rzymskiego/wszakem to záwżdy mowił y teraz mowię/iże iest Kośćiołem Antykrystowym/w ktorym Biskup Wintonieński Kánclerz/y inszy Angelscy Biskupi teraz pierwsze mieśce máią. A náuká iego iest fałszywa. Vstawy są tyrráńskie/kthorych nie bronią sposobem słusznym a spráwiedliwym/ále mocą/gwałtem a srogośćią. A gdy go zá się pytano o Sákrámenćie ćiáłá y krwie Páńskiey/Odpowiedźiał: Com raz rzekł/ tego się drugi raz nie przę/to iest/iż wászá náuká o Sakramenćie iest fałszywa y obłędliwa.

¶ Potym iuż przyszło do wyroku/ktory skoro przeczytano/zá srogiem przeklinániem/wedle swego zwyczáiu złożyli go z kapłáństwá/y podali w moc vrzędowi (iáko oni zową) świetskiemu/aby go ná gárle skarał. A w tym wyroku tę mu winę dano/ iże Kośćioł Rzymski zwał Kośćiołem Anthykrystowym/á iżby o Sákrámenćie ćiáłá y krwie Páńskiey miał źle rozumieć.

Gdy się to stáło/tedy go wespołek y z Hoperem wiedźiono do táráfu/ kthory iest podle dworu Biskupiego/y tám ich trzymano áż do wieczorá/á potym w

wieczo

wieczor prowadzono ich przez miásto do táraſu mieſckiego/ ktory zową nową broną/ z wielką zgráią zbroynych / pierwey Hopera iedno woyſko prowádźiło/ á po tym drugie Rogeryuſa zá nim.

¶ Y tego ſię tu nie godźi przeſtąpić/ iż gdy przeczytano wyrok ná Rogeriuſa/ tedy Kanclerz obroćiwſzy ſię do ludźi rzekł: Ten człowiek ieſt pod wielkim hániebnym przeklęctwem/ ábowiem ktobykolwiek z nim weſpołek iadł/ ábo raz pił/ ábo na oſtatek iaką pomoc dał/ ten ſam w tym iego przeklęctwie zoſtánie.

¶ A Rogeryus ná to odpowiedźiał tymi ſłowy/ Záprawdę mili pánowie ia tu ſtoię przed oblicznośćią Bogá wſzech mogącego/ y tych wſzytkich ludźi zacnych ktorzy ſię tu zeſzli/ świadczęc ſamym Bogiem/ iżem nigdy áż do tego czáſu nie vczył żadney náuki obłędliwey. A przeto ſtoię thu maiąc dobre ſumnienie/ y przed Bogiem y przed ludźmi. Wiem też to Miłośćiwy Kśiężę/ iże przyidźie ten dźień/ kiedy obádwá ſtaniewa przed ſtolicą onego nawyżſzego a naſpráwiedliwſzego Sędźiego/ ktoremu ia teraznieyſze ſumnienie moie tobą wyświadczę. W tym thez nic nie wątpię/ że będę náleźion członkiem prawdźiwego Kośćiołá Kryſtuſowego/ y przyięt będę do wiecznego zbawienia/ choćiaśćie mię wy teraz odrzućili. A co ſię dothycze wáſzego Kośćiołá/ mogliśćie mię od niego nie odrzucać/ bo iuż od dwudźieſtu lat nie miałem z nim żadney ſpołecznośći/ zá co ia Pánu Bogu wielce dźiękuię. A teraz ponieważeśćie iuż czyniąc doſyć vrzędowi wáſzemu wſzytkę ſrogość nádemną wykonali/ proſzę vczyńćie wżdy na moię prośbę iednę rzecz. Kanclerz ſpytał/ A co to tákowego? Odpowiedźiał Rogeryus/ tylko/ ábyżoná moiá mogłá przyść do mnie do tharaſu z dźieſiąćią dźiatek moich/ pokim żyw ieſzcze/ abych im wżdy poćiechę iáką y porádę dał niżli vmrę. Odpowiedźiał Kanclerz/ Nie może to być/ iuż tho żona nie twoiá: Rzekł Rogeryus/ Y owſzem moiá iuż od dźiewiąćinaśćie lat. Rzekł Kanclerz/ A wierę/ á więc ia mam to potwierdzáć iże ieſt twoiá żona? Odpowiedźiał Rogerius/ Jáko chceſz/ álec to przedſię moiá żona będźie/ choćia ty tego nie pochwaliſz. Rzekł Kanclerz/ Nic z tego/ nic/ nie przyidźieć do ćiebie więcey/ o tym wiedz. Odpowiedźiał Rogeryus/ Terazći iuż dopiero widzę moc y zupełność miłośći twoiey. Wiem pewnie/ że wy ktorzy ſię ták bárzo brzydźićie małżeńſtwem kápłáńſkim/ nie brzydźićie ſię nierządnicami kápłáńſkimi/ ćierpiąc iáwne ich ſzkortácye/ y ſproſne nierządnośći/ czego nie tylko thu/ ále y w Niemcech/ y we Fráncyiey/ y indźie/ kśiędzom dopuſzczáćie/ y Pápieſkie práwá dopuſzczáią. Kanclerz ná tho nic nie odpowiedźiał/ iedno tám ſam w ſobie coś po ćichu mowiąc poſzedł precz.

¶ Po tym dniá 4. Lutego/ przywiedźiono Rogeryuſa ná śmierć/ w Londynie na rynku Smitfildyáńſkim/ ktory w tym prześládowániu Máryey Krolowey napierwey ogniową mękę podiął/ acz pierwey przed nim ſkazano było na śmierć Hopera/ ktorego po tym piątego dniá w Glocéſtryiey ſpalono/ o ktorym Hiſtorya tu iuż ieſt położona.

Hiſtorya o męczeńſtwie y o żywoćie Janá Hoperá Biskupá Wigornieńskiego y Glocéſtreńſkiego dla obrony Ewányeliiey/ z wielką ſtatecznośćią ſpalonego/ Roku 1555. dniá 8. Lutego.



An Hoperus/ napierwey w Oxoniiey vczył sie nauk wyzwolonych/ skoro przyszedł ku znaiomości náuki Ewányeliiey/ práwie ieszcze młodzieńcem będąc począł zárázem być v Theologow Oxonieńskich w wielkiey nienawiści/ dla kthorych niecnotliwey złości/ á zwłaszczá nieiákiego Smitá/ ktory go wielce prześládował/ musiał z Angliiey do Niemiec viecháć/ y mieszkał tám kilko lat/ áż po tym gdy Henryk Krol vmárł/ á Edowárdus iego syn na krolestwo nástąpił/ toż dopiero do oyczyzny z żoną Niemkinią ktorą był w Bázyleiey poiął/ zásie przyiechał/ y począł z wielką pilnością Ewányelią w Londynie przepowiedáć/ á wszákże ieszcze nie ná kázálnicy/ częścią dla tego/ iże suknią miał Ministrowi nieprzystoyną/ częścią też/ iż ieszcze od Biskupow nie wziął był mocy y dozwolenia słowo Boże przepowiedáć/ á wszákoż opiekun Krolewski dopuścił mu był tego. A ták czynił kazanie przećiwko złym obyczáiom kśiężey/ y złym ich postępkom w Kośćiele/ A iż miał wielką wymowę/ przeto mu się ludźie wielce dźiwowáli/ y pilnie się do niego gárnęli/ y schadzáli się do niego ná káżdy dźień/ y bywáłá często ták wielka ćiżbá/ że ieśli kiedy w wielkim kośćiele kazał/ tedy się ieden we drzwi kośćielne wćisnąć nie mogł. A iego zásie ták wielka pilność byłá w tey mierze/ iże żadny nie był dźień/ kiedyby dwoygá przynamniey/ á czásem y troygá kazánia czynić nie miał/ y był w tym ták prácowity/ iż iáko był z przodku począł pracowáć około przepowiedánia słowá Bożego/ thák trwał áż do skończenia żywotá swego/ bo go áni praca/ áni dostoyności/ áni roskoszy thego świátá/ ani wychwalánia ludzkie/ odmienić/ ábo w iáką chlubę ábo powagę przywieść nie mogły.

¶ Zywotá był ták świętobliwego/ iż mu żaden przygány żadney dáć nie mogł/ A nie dźiw też że był thák prácowity/ bo był człowiek duży/ zdrowia dobrego/ á ktemu rozumu ostrego/ sercá wielkiego y ná wszytko gotowego/ á na więcey ná iákiekolwiek niebespieczności. W swym vmyśle był bárzo stały/ spráwiedliwość miłuiący/ skromność w żyćiu słuszna w nim byłá/ w vczynności spolney iáka bywa miedzy ludźmi/ nie był skąpy/ á czásem był hoynieyszy niżli máiethność iego znosiłá. Ná twarzy y w rozmowách miał iákąś swoię przyrodzoną poważność/ ále nie pyszną/ iedno iż był iákiś máiestat twarzy iego. Gdy tedy iuż był wziął wielkie ćwiczenie w przepowiedániu słowá Bożego/ vprośili tho wiele ludźi áby mogł przed Krolem kazánie czynić. Co gdy vczynił/ spodobáło się Krolowi iego kazánie/ á przetoż w krotkim czásie dał mu Krol Biskupstwo Glocestreńskie y Wigornieńskie: A iż ieszcze ná on czás w Angliiey trwáły ony vbiory Biskupie/ y czápki rogáte/ y co inszego ktemu należącego/ A Hoperus nie tylko się im sam brzydźił/ y kłáść ich ná się nie dopuszczał/ ále thez y inszym kłáść ich nie rádźił/ á przeto szedł do Krolá prosząc go pokornie/ iżby mu było wolno/ ábo ony Biskupstwá z siebie złożyć/ ábo bez thych Ceremoniy prawdźiwym Biskupem być. A Krol pobożny/ widząc cnotliwy vmysł práwie pobożnego á mądre° Biskupá/ zárázem mu tego pozwolił. Ale się kśięża Biskupi bárzo wzięli zá ty swoie Cerymonie/ przekłádáiąc to Krolowi/ iże tho iest wielka rzecz/ áby się to miáło odmienić/ á iż słuszniey áby rádszey then iego vpor przełomiono. Ná ostátek/ gdy miedzy nimi o to był wielki spor/ przyszło do tego/ iże Biskupi spiknęli się przećiwko niemu wszyscy zábić go/ ieśliby tych vbiorow Biskupich ná się nie przyiął/ bo go Krol koniecznie chćiał mieć Biskupem/ bo tego był godnieyszy niżli drudzy wszyscy/ á Hoperus zásie z tákimi łáchmanámi Biskupstwá żadnym sposobem nie chćiał.

Y przestrzegł

¶ Y przestrzegł go w tym Książę Suffolckie / ktory wiedział rady Biskupow / iże myślili Hopera zabić / przetho iże dla niego Krol im prawa łamie y Ceremonie gwałci. Owa na ostatek do tego przyszło za słusznymi przyczynami / iż iedno raz iawnie na kazaniu miał się vkazać ludziam w tym vbierze Biskupiem. A iż inaczey być nie mogło / musiał to acz z wielkim swoim wstydem vczynić na czas / A po tym y ci Biskupi ktorzy w then czas przeciwko niemu byli / wdali się byli z nim w wielką przyiaźń / y przyszli ku vznániu prawdy Ewányeliiey / y z nim także mało nie wszyscy zarazem męczeństwo podięli.

Gdy tedy iuż nie wedle swey myśli wstąpił na Biskupstwo then swięty Biskup / vdał się pilnie do swych owieczek / a będąc na tym vrzędzie trochę więcey niżli dwie lecie / żadney powinności swey nie opuścił / kthoraby miała do ich zbáwienia należeć / zwykli drudzy łákomić się na Biskupstwa dla dochodow / ale on nie miał w sobie żadnego inszego łakomstwa / iedno ono święte / to iest / aby co nawięcey ludzi Panu Krystusowi pozyskał. A iże dwoie Biskupstwo miał / ták ie rządził / y ták się w nim sprawował / iákoby iedno było. Abowiem vstawicznie nigdy się od nich nieodgadzaiąc / od iednego do drugiego przeieżdżał się nauczaiąc / pocieszaiąc / napominaiąc / na ostatek y do każdey wsi ktora w iego Biskupstwie była / ieździł vcząc słowa Bożego / że oni poddani iego widząc go być człowiekiem zacnym / a ták się podło z nimi towarzyszy / vcząc ich słowa Bożego / nie mogli się go namiłować. A on też ták wielką miał chuć ku Bogu / że się nie lenował w Winnicy Bożey pracować. Cokolwiek miał czásu wolnego od kazania / to abo spraw iakich poddanych swoich przesłuchawał / ábo osobne w domu modły czynił / abo szkoły nawiedzał. A przy oney náuce miał też w sobie nieiaką srogość do karania / ále na nikogo nie był srozszy / iedno na owych / kthorzy dla bogactw abo dla maiętności mnimáią aby się im wszytko godziło czynić co się im podoba / áczkolwiekći on ná co na iego stronę przyszło nigdy nikomu nie przepuścił / acz on każdemu był sprawiedliwym sędzią / á wszákże iednak miał ostrzeysze oko ná swą wolą y ná rospustę bogaczow / á vbogiem wżdy nieiako folgował. A drudzy zasię ten obyczay miewaią / że bogatym folguią a vbogie dławią / ktorychby się wżdy wedle pobożności Krzesciańskiey słuszniey godziło podpomagać / iako czynił ten Hoperus / a przed nim ieszcze sam Pan Krystus / ale niekthorzy y w sprawiedliwey rzeczy opuszczaią vbogie / a chocia widzą milczą / a ieszcze więcey vpadać im dopuszczaią. Owa żywot y wszytki sprawy tego to Hopera były tákowe / że każdemu był dobrem przykładem / bo był ták cnotliwy / że się im nikt nie brzydził iedno źli ludzie / y to y ci nic w nim thakowego nie mogli naleść / z czegoby go słusznie sztrofować mieli.

¶ A iako się swiętobliwie záchował około rządzenia Kościołá Bożego / ták też zasię y w domu swoim niemniey był dobrym przykładem / prawie iako ná prawdziwego Biskupa należy.

Bo áczkolwiek on nawięczsze staranie miał około owieczek Krystusowych / á wszákże około ćwiczenia dziatek / y czeladki domowey thák był pilny / iż niemnieyszą sławę miał z porządnego chowania domu swego iako y z Biskupstwa. A snadź kiedy do niego kto w dom przyszedł / zdało się iakoby do kościołá przyszedł / taka bywała w domu iego skromność / cichość / pobożność / wstydliwość / milczenie / boiaźń Boża / y vstawicznie czytánie pisma S.

Miedzy sługami iego nie było prożnowania / áni powagi / słowa niepotrzebnego / abo nieuczćiwego / igrania żadnego / ani owego powszedniego a niepotrzebnego (czego dziś wszędzie pełno) przysięgánia / że y on sam daleko był rozny we wszytkim od inszych Biskupow / y słudzy iego od sług Biskupich.

¶ A iż pospolićie Biskupi / gdy iuż wstąpią na Biskupstwo / poruczaią tho inszym kapłanom / aby kazali / náuczali / a sami się iedno o to staraią / áby ich

dochody ſpełná dochodźiły. Ale ten Hoperus ſam nauczał / kazał w káżdey wśi / á ſtáránie o dochody zálecał komu inßemu / ná czym częſtokroć niemało ßkodował / y tho nie kazał poddánych obciążáć podatkámi / ießcze owßem wiele im odpußczał. ¶ A ná on czás w Angliiey byłá thákowa vſtáwá zdawná / iże komukolwiek dano vrzędy iákie kośćielne / pierwßego roku wßytki dochody onego vrzędu / miał opłáćić gotowymi pieniądzmi / á ony pieniądze dáć do ſkárbu poſpolitego. A tákże y on ponieważ pieniędzy nie miał / zádłużyć ſię muśiał / aczkolwiek iego wielcy przyiaciele ktorych miał bárzo wiele / ſtarali ſię o to vſtáwicznie / áby nic nikomu nie był długo winien / A ieſli mu też co zoſtáło nadzwyß z iego dochodow / nie náſládował w tym Biſkupá Wintonieńſkiego / ktory po ſwey śmierći zoſtawiło kilkádźieſiąt tyśięcy złotych / ále náſláduiąc w tym roſkazánia Páwłowe° / wßytko to obroćił na vczynnośći Krześćiáńſkie. Abowiem iáwna to byłá rzecz káżdemu / że ten Biſkup záwżdy ná káżdy dźień miał pewną liczbę vbogich / ktorzy do niego chadzáli dla żywnośći / y nad to ießcze poſyłał ſługi po vlicách mieśckich / ktoregoby vbogiego potrefili / áby mu czás iedzenia opowiedáli / A ták záwżdy doſyć wielki ſtoł v niego bywał vbogich / kthorym kazał tuż przed ſobą dáwáć po cztyry potráwy ćiepłe / á gdy ſię iuż oni náiedli / toż on ſam dopiero ſiadł do ſtołu.

¶ A ták Hoperus ſpráwuiąc ſię cnotliwie / był ná tym páſtyrſkim vrzędźie trochę więcey niżli przez dwie lećie / poki ießcze zá Edowárdá Krolá / wiára Krześćiáńſka byłá w dobrym poſtánowieniu w Angliiey. A gdyby ſię byli wßyſcy Biſkupi w ſwoich Biſkupſtwách ták ſpráwowáli iáko on / zaprawdę áboby thy wielkie prześladowánia nie przyßły były ná Kośćioł / ktore wnetże zárázem przyßły / áboby wżdy iednak nie thák moc Papieſká w Angliiey płużyłá.

¶ Ale wiele Biſkupow nie ták ſię ſpráwowáło / Abowiem Biſkupy ná to poſtánowiono / áby służyli Kryſtuſowi / á oni zániechawßy służby Kryſtuſowey / iedno ſię o tho ſtaráli / áby dobrze imioná ſwe ná rok zá gothowe pieniądze árendowáli / á z tądże w wielu mieśćiech bárzo rzadko bywáło kázánie / ábo ieſli bywáło / tedy tákowe / kthoreby namniey do pobożnośći ludźi nie ćiągnęło.

Chybá to wżdy iednák byłá rzecz chwálebna / że Arcybiſkup przedſię poſyłał niektore ludźi po wielu mieśćách / kthorzy opowiedáli poſelſtwo Ewányeliiey / Ale tego było trzebá / áby Biſkupi w káżdym mieśćie y we wśi mieli ludźi vczone / ſtáteczne / kthoremuby vyrzawßy iego świętobliwy żywot / y prawdźiwą náukę / poſpolithy człowiek więtßą wiárę dawał / á on też ludźi ſobie znáiome łácnieyby rządźić mogł.

Ale wßędźie poſpolićie miedzy ludźmi były rozmáite niecnoty / thák miedzy rzemieśniki zdrády było pełno iáko miedzy inßymi ſtany / pánowáły nocne mężoboyſtwá / y łupieſtwá / rozmáite zbytki / ßkortácye / cudzołoſtwá iáwne / rozwody bez przyczyny / á práwá bárzo były ſtępiáły.

A wßákże przedſię ná ten czás byli niektorzy wierni káznodźieie / ktorzy iáwnie nápomináiąc ludźi áby ſię vpámiętáli / prorockim Duchem przyßłą nędzę opowiedáli. Ale im ábo wiáry w tym nie dawano / ábo máłe polepßenie z ich nápominánia przyßło / áż po tym im dáley tym bárźiey Bog będąc rozgniewány / naprzod ták známienitego á pobożnego Krolá wźiął / potym z nim zárázem tegoż dniá wßytko ßczęśćie Angielſkie wywroćił.

¶ Po tym gdy iuż then święty Pan vmárł / náſtáłá po nim ná kroleſtwo Márya / ktora ſię obyczáymi nie zgadzáłá z oycem ſwoim / á dáleko więcey z brátem / ábowiem ſkoro wźięłá w ręce miecz możnośći ſwey Krolewſkiey / ktorym nie mogłá dobrze włádáć niećierpliwość niewieśćia / dźiwna rzecz iáko wielkie zámießánie vczyniłá w Angliiey / chcąc wßytko odnowić / popſowáłá wßytko / práwá Boſkie y ludzkie połamáłá y pomießáłá / oycowe

y brátowe

y brátowe vstáwy mądrze postánowione zágłádźiłá.

A napierwey się oborzyłá ná wiárę Krześćiáńską/á ná káznodźieie práwdźiwe: Miedzy kthorymi napierwey Hoperá pozwano o dwie rzeczy do Londynu: Naprzod/áby Heteusowi/ktorego Biskupstwo iemu było dáne odpowiedźiał.

Ten Hetheus był pierwey Biskupem Wigornieńskim/kthoremu dla Papieskiey nauki ktorey się trzymał/Krol Edowárdus był to Biskupstwo wźiął á Hoperowi dał.

Druga/áby się spráwił Bonerowi tego/iż był iednym z onych ktorzy go byli oskárżyli do Krolá/ná on czás/gdy Boner dla Papieskiey náuki/ktorą w kośćiele świętego Páwłá opowiedał y wysłáwiał/był z Biskupstwá złożon. Y wiedźiałći Hoper/iż dla tego pozwu w wielkiey niebespiecznośći był/y rádźiło mu wiele ludźi á zwłaszcza przyiaćioł/áby vieżdźiał gdźie indźie/ponieważ to mogł vczynić/ále on niechćiał żadnym sposobem te° vczynić/ powiedáiąc/iże vmyślił przy owieczkách swoich ábo żyć ábo gárło dáć.

¶ Gdy tedy Hoperus przyiechał do Londynu ná dźień náznáczony/ktory był pierwszy Mieśiącá Wrześniá/wnetże go gwałtem połápiono do sądu/áby pierwey niżliby odpowiedał Heteusowi y Bonerowi/spráwił się Krolowey y senatowi liczby niektorey/co mu w niey winę dáwano. A gdy thám przyszedł/wnet Biskup Wintonieński srodze się nań oborzył/łáiąc/sromocąc/hańbiąc/á o wiárę winę dáwáiąc/á Hoperus śmiele y bespiecznie odpowiedáiąc/że wszytkiego się wypráwił/wszákże iednák ták się támta rzecz skończyłá/iż Hoperowi kazano iść do tárasu/ále thym sposobem/iż gdy wychodźił/powiedźiano mu/że go nie dla wiáry dawáią do więźienia/ále dla liczby/na ktorey był Krolowey nieco zostáł winien/ále iáko to byłá rzecz fałszywa y zmyślona/ pokaże się to iáśnie ná inszym mieyscu/ A tho się dźiáło/Roku. 1553. dniá pierwszego Wrześniá. Po tym drugiego roku/tho iest Roku. 1554. dnia 19 Márcá/przyzwał go do siebie Biskup Wintonieński/gdźie też było kilká inszych sędźiow/od Krolowey ná to wysádzonych/ále tám niedopuszczono mu nic mowić ani się sprawowáć/tylko mu Biskupstwo odięto.

A to iákim się sposobem dźiáło/ wypisał niektory człowiek kthory przy tym był/á myśmy też to tu włożyli.

Prawdźiwa Historia spráwy/ktora się toczyłá/ przećiwko księdzu Janowi Hoperowi Biskupowi Wigornieńskiemu/ gdy mu Biskupstwo odięto/Roku. 1554. dniá 19. Marcá od tego ktory przy tym był/ spisá na tym sposobem.

PONieważ tá sławá o sprawie kśiędza Jana Hoperá/ y Kánclerzá Biskupá Wintonieńskiego/ y inßych sędziow/ barzo fałßywie iest ile bacżę rozsławiona/ á podobno vmyślnie od tych/ ktorzy się w niczym inßym niekochaią/ iedno w tym áby prawdę/ ponieważ się iey przeciwić ani iey zwalczyć niemogą/ złą powieścią psowáli/ miałem to sobie zá rzecz potrzebną/ ábych ia kthorym przy tey spráwie był/ y przysłuchałem się iey pilnie/ temu błędowi miedzy ludźmi rozśianemu zabieżał/ częścią ábych prawdę thak iáko się godźi zeznał/ częścią áby wßytcy ludźie wiedźieli/ iáko niesłußnie á nieprzystoynie się ná ten czás obchodźili sędźiowie z kśiędzem Hoperem/ ktory się bárzo pokornie wßytkim vkłádał/ niecż inßego nieproßąc iedno o to áby go przesłuchano. A záprawdę tego dniá/ ia/ ktorym ießcże wahał się y do tey y do owey wiáry/ z tey mey wielkiey wątpliwośći byłem rozwiązan/ gdym widźiał niesłußną á niesprawiedliwą okrutność/ ktorą przećiwko ták ćichey á pokorney skromnośći pokázowáli/ á zwłaßcza gdy mi ono przychodźiło ná pamięć/ iż też przed tym sámego Páná Krystusá práwie thymże kßtałtem Fáryzeußowie ßarpali sądźili y skázowáli.

A áczkolwiekem tu nie wßytkich słow miánowićie wypisał/ ánim też tám przed giełkiem wßytkich dosłyßeć mogł/ á wßakże iednak w rzeczy y w porządku iżem nic namniey nieuchybił/ świadcżę moim sumnieniem/ iakoż iednak y inßy ktorzy przy thym byli/ kiedyby afecti swe ná stronę odłożyli/ tożby zeználi co y ia.

Biskup Wintonieński/ Dunelmeński/ Londiński/ Lándáweński/ Cycestreński/ wysadzeni byli od Krolowey ná to/ áby Hopera przesłuchali y sądźili.

BDyći sędźiowie przyzwáli przed się Hopera/ á on przyszedł y stánął przed nimi/ naprzod go spytał Biskup Winthonieński/ iesliby miał żonę. Odpowiedźiał Hoperus/ iże iest żonaty/ á they związki miedzy nim á żoną/ nierozwiąże nic inßego chyba śmierć. Na to rzekł Biskup Dunelmeński/ by nie była żadna inßa przyczyna/ tedy też iuż przyczyny dosyć/ ábyć Biskupstwo odięto. Rzekł Hoperus/ żadnym sposobem tá przyczyná nie iest słußna/ chybá żebyśćie chćieli gwałćić práwa pospolite.

¶ A wnetże sędźiowie oni/ opuśćiwßy tę spráwę poczęli z onemi słuchácż

mi ktorych wiele było/ wołánie czynić/ śmiechy z niego stroić/ łáiáć mu/ y nie vczćiwie się nań tárgáć/ inaczey niżli y ná nich należało/ y ná thák zacną spráwę. Biskup Cycestreński swoią pyszną á wyniosłą twarzą zwał go Hipokrytą/ Bekensallus y nieiáki Smit/ zwali go bydlęciem/ á po tym y inszemi vszczypliwemi słowy się nań ná człowieká iuż szedziwego tárgali. A gdy się iuż do woley naśmiali y nászydźili z niego/ Biskup Winthonieński Kánclerz ták rzekł: Záprawdę káżdy kto iedno chce bárzo łácno może w czystości żyć/ y wnetże przywiodł mieysce z Ewánieliiey o onych/ ktorzy się dali wáłászyć dla krolestwá Bożego/ Odpowiedźiał Hoperus/ To mieysce niedowodźi tego/ áby káżdy ktoby chćiał łácno mogł w czystośći żyć/ ále tylko tym to łácno/ ktorym to dał Bog z łáski swey/ y począł támte dálsze/ y ktore po tych idą słowá o tym przypominác: Ale zásię poczęli wołáć/ náśmiewáć się/ szyderstwá stroić/ ták iż przed tym wołániem y on niemogł mowić/ y my słucháć. Zásię Hoperus z stárodáwnych vstaw kośćielnych vkázował to/ iże káplanom niezábroniono małżeństwá/ y przywiodł thamto mieysce z decretow/ A Biskup Wintonieński przywodźił też po sobie drugie decreta ábo kanony ktore oni zową Clementinos ábo Extrauagantes/ A Hoperus rzekł/ Ale w tych księgách niemász tám tego mieyscá ktorem przywiodł/ Tedy Biskup Wintonieński z fukániem wołáiąc rzekł/ Othożći niedopuszczą inszych ksiąg/ ieśli się pierwey niepoddasz pod rozsądek tych: Y zásię wszczęło się wielkie wołánie/ y rożne mowy miedzy wszytkiemi/ że w onym giełku á zámieszániu nic porządnego nie było.

¶ Po thym sędźia Morganus/ náfukawszy pierwey z wielką furią ná Hoperá/ począł wyliczáć długą Historią vczynkow/ kthore Hoper czynił w powiećie Glocestreńskiem karząc złośći ludźi występnych/ y powiedał że nigdy nie był żadny tyran okrutnieyszy niżli on. Tedy Biskup Cycestreński zádał mu Concylium Ancyrańskie/ powiedáiąc że iest dawnieysze niżli Niceńskie/ chcąc tego dowieść iże ná tym Concylium zábroniono było księdzom małżeństwá. A Kánclerz y drudzy z nim wołáli ná Hopera/ mowiąc/ iże nigdy Concylia nie czytał/ A on rzekł/ Y owszem czythałem ich dosyć/ y sam ksiądz Biskup Cycestreński/ kiedyby chćiał prawdę zeznáć/ wie dobrze że inaczey było vstáwiono ná onem wielkim Concylium Niceńskiem zá rádą Páphnucyusową/ to iest/ áby żadnego księdzá żonátego nieodrywano od żony/ Ale gdy co mowił Hoper/ tedy go iedno wołániem á śmieszkámi odbywáli/ iákoż y w ten czás tákie wołánie vczynili/ że tey vstáwy Concylium Niceńskiego niemogł dostátecznie wypowiedźieć. Po tym szalonem wołániu/ pythał Biskup Dunelmeński Hoperá/ ieśli wierzy/ iże Krystus iest ćielesnie w sácrámencie/ Ale Hoper powiedźiał/ iże on themu nie wierzy/ y niedźierży ták. Tedy Biskup Dunelmeński wyiąwszy kśiążki iakieś/ z ktorych chćiał czytháć nieco czymby dowiodł onych słow swoich/ ále niemogę wiedźieć co tho zá kśiążki były/ Lecz y iemu wołánie przekáźiło iże niemogł nic czytáć. Po tym Kánclerz spytał Hoperá/ dla ktoreyby przyczyny niewierzył ćielesney bytnośći Krystusowey w sácrámencie/ A Hoper powiedźiał/ iż mu tego niedopuszcza słowo Boże/ y wnetże przywiodł one słowá: Kthorego potrzebá áby niebo przyięło/ áż do czásu náprawienia znowu wszytkich rzeczy. Odpowiedźiał mu drugi/ iż to mieysce nie iest po nim/ bo do tego nic nie záwádza/ áby Krystus iednym rázem y w niebie y w sácrámencie niemiał być. Y chćiał Hoper one swoie słowá szerzey wywodźić/ ále bi co około stali/ ták się zárázem vchwyćili słow Kánclerzowych pochwaláiąc ie głosem/ iże Hoperowi prożno było mowić przed wołániem. Tedy zárázem kázał Kánclerz pisárzowi áby tho zápisał w acta/ ábo w kśięgi spraw sądowych: Naprzod/ iże Hoper iest żonáty/ á żadnym sposobem niechce żony porzućić/ Druga/ iże ćielesney bytnośći Krystusowey w sácrámencie nie wierzy/ ták zásłużył to áby mu Biskupstwo odięto.

¶ Ty rzeczy iáko się dźiały/ ilem w pamięć wźiąć mogł/ prawdźiwie á po prostu wypisałem/ chybá żem złorzeczenia y iádowite sycophancyie niektorych ludźi opuśćił/ ale wszytkę spráwę wierniem wypisał.

Jan Hoperus ták o swoiem więźieniu nápisał/ roku. 1553. dniá 1. Wrześniá.

Iż dokąd ieszcze trwáły práwá Edowárda Krola/ niemogli zemną nic o religiiey mowić/ przetho zebrawszy ná mię wiele potwarzy o pieniądze iakobych ie miał być winien/ należli przyczynę aby mię do więźienia osądźili/ y tak długo dźierżeli ażby mogli kośćioły swe znowu reformowáć/ y vczynić według myśli swey. Naprzod tedy z Rychmondiiey pałacu Krolowey/ do Londynu mię wieźiono do więźienia/ pozwoliwszy mi trochę wolnieyszego więźienia/ ktorem miał stároście płáćić piąćią naśćie złotych czerwonych ná thydźień/ Ktore pieniądze wźiąwszy raz odemnie/ stroż ćiemnice szedł do Gardynerá Winthonieńskiego Biskupá/ áby mię oskárżył niewiemo co. A Biskup potym z wolnego więźienia/ kazał mię wsádźić do ćiásnego/ y támże mię trzy mieśiące dźierżał w wielkim vdręczeniu/ Wszákoż zá przyczyną potym iedney zacney pániey/ dozwálano mi ná obiad y ná wieczerzą chodźić/ wszákoż pod tym práwem/ ábym żadnego z przyiaćioł swych niemiał ku rozmowie/ ále żebym wnet skoro iadszy obiad y wieczerzą/ szedł zásie do więźienia. A pod onym czásem stárostá z żoną swą gdym do stołu chodźił/ szukáli iákiey winy żeby mię Wintonieńskiemu Biskupowi oskárżyć mogli/ A po trzech á práwie czterech mieśiącách/ wszczęłá się miedzy mną y miedzy stárostą Bábingthonem y żoną iego waśń/ o mszą/ Y oskárżył mię do Biskupá/ y otrzymał to áby mię z wieże gdźiem miał komorkę/ sprowádźił ná dołdo ćiemnego więźienia/ gdźie áni słomy áni łoszká nie było iedno słomiány wor/ y poduszká w ktorey było zgárść pierza/ y płáchtá ku odźianiu/ Aż po tym ludźie dobrzy zmiłowawszy się nádemną/ dáli mi lepszą pośćiel/ á było mieysce ono smrodliwe/ bo z iedney strony był wychod pospolity/ á z drugiey plugástwá od więźniow/ y zá tą przyczyną wpadłem był w wielką chorobę/ á gdym był bárzo niemocen w zámknieniu/ że nikt niemogł ku mnie przyść/ wołałem głosem co y stárostá słyszał/ á on niechćiał się zmiłowáć/ y ćwiczem gdy go drudzy więźniowie prośili zámną/ on począł mi grożić y zákazowáć aby do mnie niechodźili/ áni zemną mowili/ mowiąc/ Daycie pokoy/ dobrzeby abyśmy go rychło pozbyli/ A kłádli ná mię płát pieniężny iáko ná wielkie pánietá od więźienia/ Bo po trzy złote płáćiłem ná tydźień iáko y oni/ poki Biskupstwo było cáłe/ á potym gdy ie rozszarpáli/ zrownáli mię z mnieyszemi śiáchćicami.

A nádto

A nad to sługę mego Gulielma Dountona wsadził starosta do tarasu/ y obłupił go z odzienia aż do skory/ szukaiąc v niego listow do mnie/ y nienalazł nic okrom imion napisanych tych ludzi/ ktorzy mię w ciemnicy żywili/ A wziąwszy ony imiona starostá/ szedł do Gardinerá áby oskárżył ony ludzie kthorzy mię żywili. Y siedziałem ośmnaście miesięcy w tarasie/ złupiony ze wszech pociech y przyiaciol moich/ á Maria Krolowa/ wedle spráwiedliwego rachunku winná mi niemáłą summę pieniędzy/ ktora kazawszy mię wsadzić/ nic mi nie dawáłá ná strawę/ ani dopuściłá ku mnie chodzić ludziam/ Przystąpiłá też do tego okrutność starosty y żony iego/ v kthorychem w więzieniu siedział/ y obáwam się bym nieumarł w ciemnicy/ niżli sprawá o mnie będzie. ꝛc.

¶ Roku po tym 1554. dniá 22. Styczniá/ kazano sprawcy tarásowemu Bábingtonowi Janá Hoperá wywieść z ciemnice/ y wieść do Kanclerza Biskupá Winthonieńskiego/ y do inszych sędziow od Krolowey postanowionych/ Y tamże Kanclerz począł Hoperá sam od siebie y od inszych namawiáć/ áby/ opuściwszy onę nie dobrą y zepsowaną religią/ ktora byłá zá Edowárdá Krolá/ wrocił się znowu do iedności kościołá powszechnego/ y społem z nimi znał Papieża/ głową kościołá Bożego/ iáko było decretem pospolitem vrádzono/ Co gdzieby vczynił/ thedy łáskę y v Papieżá y v Krolowey miał otrzymáć

¶ Hoperus odpowiedział ták/ Co się tknie Papieżá/ iż iego náuká zgołá się przeciwi nauce Krystusowey/ przeto niegodzien thego aby miedzy członki Krystusowe był policzon/ nierzkąc zeby miał być głową kościołá odemnie nazwan. A co o Papieżu mowię/ to rozumiem y o iego kościele/ kthorego niemam za kościoł Krystusow/ Bo to kościoł iest Krystusow/ ktory będąc oblubienicą Krysthusową słucha głosu pastyrzá swego/ a od obcych náuk vcieka. A co się tknie Krolowey/ ieslim iey máiestat czym nieobácznie obraził/ thedy łáski y miłosierdzia prosić będę/ tylko z dobrem sumnieniem á bez obrażenia Boga/ A oni rzekli/ Krolowa nie będzie łaskawa na tych/ ktorzy nieprzyiaciel mi są Papieżowi.

¶ Kazano go tedy znowu Bábingtonowi wieść do więzienia/ kthory go ieszcze do dálszey komorki wsadził/ bo w oney pierwszey komorze Marcin Doctor szukał ksiąg/ iesliby ktore Hoperus napisał był w więzieniu siedząc/ ale żadnych nienálazł. A Szostego dnia postawion był Hoperus przed Kanclerza y drugie sędzie/ y kazáli mu trochę vstąpić/ ażby Rogeriusa pierwey wypytáli y osądzili. A po thym roskazáli Hoperá y Rogeriusá dwiema cechmistrzom wieść do ciemnice/ blisko dworu Biskupiego/ aby ie ná dziewiątą godzinę nazáiutrz stawili do práwá/ y tak vczynili. A gdy wyszli z kościołá/ Hoperus zástanowił się y rzekł Rogeriusowi/ Słuchay bráćie Rogeri/ á wász to mawá napierwey z ogniem się potykáć? Rogerius rzekł/ Nowszem wa za pomocą Bożą.

¶ Rzekł Hoperus/ Niewątp w tym nic żeć nas Pan wspomoże/ A gdy byli przez rynek wiedzieni/ zbieżáło się bárzo wiele ludzi do nich/ raduiąc się z nimi że tak státecznie trwáli w wyznawaniu wiáry prawdziwey/ że ledwy mogli przeydź prze lud gęsty.

¶ A po tym oni cechmistrzowie oddáli ie strzożowi do ciemnice/ roskázawszy áby ie rozno posadzono ná noc/ żeby áni sami z sobą/ áni z drugiemi mowić niemogli. Názáiutrz dnia 29. Styczniá/ ná godzinę zámierzoną postawiono ich przed prawo/ A po rozmáitych nawowách/ gdy niemogli Hoperá zwyciężyć słowy/ chćieli go zwyciężyć ręką. Naprzod go tedy záklęli/ y z vrzędu kapłáńskiego złożyli/ y ná śmierć skázáli/ Toż też y Rogeriusowi vczynili. Tych thedy obudwu wzięli cechmisthrzowie/ y wsadzili do więzienia blisko domu Kánclerzowego ná noc.

A w nocy

¶ A w nocy Jana Hopera ieden Cechmistrz przez dom Kánclerzow/ po tym przez most Londiński z pocztem ludzi zbroynych prowádził do ćiemnic mieſckiey/ktorą Neopilem zową w Londinie. A niżli ßli znim vlicą/posłał sługi aby pogáśili świece/thym ktorzy owoce w nocy przedawáli/ boiąc się gwałtu od pospolstwá gdyby to obaczyło. Acz przedsię niemogło się tho zataić/bo wiele mießczánow dowiedziawßy się/ wybieżeli z domow y Hopera świecámi potykáli y pozdrawiáli go/dźiękuiąc Bogu za iego státeczność/y za wiárę ktorey się od niego náuczyli/proßąc áby zá nimi Bogá prośił/A Hoperus też tákież polecał się im aby zań Bogá prośili: Podali go thedy strożowi do więźienia gdźie siedźiał ßeść dni/á nie dopußczono mu gadać/ áni się widźieć z żadnem człowiekiem.

Boner tylko Biskup Londiński/y Chádseus Hárpsfeld do niego chodźili/ znim się gádáli z pismá/y obiecowali mu wolność y zacność/ iesliby przestał swego przedsię wźięćia/grożąc mu też mękami okrutnemi gdźieby tego vczynić niechćiał/Acz on tego nieuczynił/áby miał ku Antykrystowi myśl swą obroćić/A Papieżnicy puśćili wieść iákoby Hoperus miał odwołáć náukę swą/á Hoperus to słyßąc/dostáwßy piorá nápisał ták.

Jan Hoperus swym w Krystuśie brátom y spolnym więźniom.



Łaská Páná náßego Jezu Krystá ze wszytkiemi tymi/ ktorzy Krystusá zbáwićiela przyśćie prawdźiwem sercem miłuią/ Na milßy bráćia w Krystusie y śiostry/ y towarzyßowie związek moich/w Panu/dla Ewánieliiey iego/z sercá się ráduię/ y dźiękuię Bogu zá wáßę státeczność w tym vtrapieniu y trwáłość/ tego żądáiąc od Páná áby áż do końcá tąż státecznośćią ktoraśćie poczęli/áż do końcá trwali/A iáko się weselę z wáßey státeczney wiáry y stałośći/ ktorzy w więźieniu iesteśćie/ ták też bárzo się smęcę dla drugich brátow/ktorzy ießcze niepoczuli nic złego co my w tych związkách ćierpiemy/y iáko spaleni być mamy/á iednák ták tám sławią żeby Jan Hoperus po thák wiele więźienia y vtrapienia podiętego dla Krystusá/ábo dla skázánia ná śmierć/miał się záprzeć y odprzyśiąc com pierwey wierzył y vczył.

A wiemći z kąd ty wieśći wyßły o mnie/ ábowiem od Biskupá Londińskiego y iego księżey/ktorzy iż mię nie mogli pismem pokonáć/ potwarzámi tymi się ćießą/Ale was proßę powiedźćie im/żeć nie tylko niesłábieię w mey wierze z ich rozmow/ale y owßem co czas stáwam się mocnieyßem/ A pißćie do krewkich brátow/ áby o mnie thego nierozumieli żebym miał odwołáć/Jużem stráćił wßytki dobrá źiemskie/y więźieniam ćießkie wytrwał/á teraz gotowem vmrzeć/Lepiey áby zá námi się modlili ći bráćia/á tym plotkam nie wierzyli

Brát wáß Jan Hoperus

¶ Stroż po tym ćiemnice dał ćicho znáć Hoperowi/ że miał być więźion do Glocestryiey/y tam miał być spalon/ktory się z tego wielce rozrádował/y podniożßy oczy y ręce wzgorę/ dźiękował Bogu/ Ktoremu się to ták podobáło

áby tam

abytám vmrzeć mogł miedzy tymi ktorych był przyrzeczem / ktorym ony żywoty swoy bohdaj / niż wątpiąc nic w dobroci iego / że on co począł to miał wyborna chwałę imienia swego. Rownie rozkazał słudze / abyśkornie / ostrogi / płaszcz / y co trzeba zgotował / aby nic nie dostało koloby mu na koń wziadać kazano.

Nazaiutrz oniż Cechmistrzowie przybieżeli z oprawcámi aby Hoperá z miásta nocą na przedmieście wywiedli / y tham ie na przedmieściu pięć dworzanow Krolowey wzięli Hopera aby go do Glocestryey odwiezli / a byli z onymi dworzany dwa panowie / Sindus y Vawkus / aby exequowali sąd nad Hoperem / A oni wziąwszy Hopera zsthąpili na gospodę s. Aniołá nazwaną / aby śniadanie ziedli / z ktorymi też Hoperus ochotnie iadł y pił. A skoro się rozednieć począło / przywiedziono konie / wsiedli na konie / y Hoperus wsiadł tak ochotnie / że żadney pomocy nie było mu trzeba / y włożyli nań kaptur / aby go ludzie nie poznali / a iadąc z nim / vstępowali na stronę od onych gospod gdzie bywał Hoperus / nazaiutrz do Cycestryey miásteczka swey Dyocesyey był przywieżion / piętnaście mil od Glocestryey / y tamże obiedwali w domu niektorey niewiasty / ktorá dla prawdy gniewała się na Hopera / y łaiała mu cżęsto. Tá wyrzawszy Hopera / y widząc na co go wieziono / począła płakać / y żałować że mu kiedy przeciwna była. A wziechawszy po obiedzie / gdy iuż do Glocestryey przyżeżdżali / zabieżała mu wielká gromada ludzi płacząc y żałuiąc pásterza swego / tak że oni dworzanie boiąc się / posłali przodko służebnika do miásta / aby im mieszczánom Krolowey pomocy od vrzędu żądat. Bo bali się aby im wieżniá pospolstwo nie wydarło. Rownie cechmistrzowie się zebrali z zbroynymi / á pospolstwu do nasiedzieć kazali.

A w Glocestryey był Hoperus wwiedżon w dom Jngramow / y tamże z nimi Hoperus iadł / y z nimi pospołu spał áż do pierwszego ocknienia / iako y w drodze czynił / modlił się Panu Bogu / A strożowie zawżdy czuli / a on wstawszy / prosił aby mu dla modlitwy dopuścili wchodzić do komorki / y tham cały dzień się modlił / chyba że gdy iadł ábo z kim mowił / tedy się modlić przestawał. A miedzy onymi był ieden szlachcic zacny Anthonius Rengstonus / ktoremu Krolowa kazała Hoperowi skać na garło / a był then Rengstonu przyiacielem Hoperowi: A przeto gdy wszedł do komory do Hopera / y nalazł go modlącego się / począł płakać / áż go z przodku nie poznał Hoperus / y rzekł Antonius / A záż stárego twego Antoniego Rengstona nie znasz? rzekł Jużem poznał teraz pánie Rengstonie / y raduię się że cię zdrowego widzę / Bogu za to dzięki. Antonius rzekł / Ale ia żałuię widząc tho twoie nieszczęście / ábowiem słyszę żeś tu dla tego przyiechał abyś garło dał.

A przetoż (niestety) to sobie rwáży / iáko drogi iest a miły żywot / á iako strogá rzecz vmrzeć / á gdyć dopuszczáią żywem być / nie zbraniay sie tego / bo zdrowie twoie może być thobie y drugim pożyteczne. A Hoperus rzekł / Prawdá / znam pánie Rengstonie żem tu na śmierć przyiechał / przeto żem nauki mieley ktoreiem tu w tey Dyocesyey vczył odwołać em nie chciał. A tobie za przyiacielską radę dzięki / áż mi nie thak iest przyiacielska iakobym ią chciał / wiem y wyznawam że tho prawda co mowisz / że śmierć gorzka iest á zdrowie miłe: Ale to obaczay / że daleko sroższa śmierć iest ona ktorąby na mię przyszłá kiedybych prawdę odwołał: A żywot ktorego czekamy / iest słodszy daleko niżli ten doczesny. A przetho słodkością żywotá przyszłego / a srogością śmierci przyszłey / napominam się abych się nie bał vmrzeć / y abych żywotu tego nie żądał na świecie.

A iużem to za pomocą Krystusową postánowił / cierpliwie wytrwáć wszytki trudności / rychley niżlibych miał odrzucić naukę prawdziwą / prosząc cię ie y drugich / abyście mię miłosierdziu Bożemu prosbámi waszymi polecali.

A Rengstonus rzekł: A kiedyż tak cię widzę moy miły Hoperusie stateczniego / mieysz się dobrze. A ia Bogu dzięki wieczne czynię żem cię widział y znał

przed tym/bo się tak Panu Bogu podobało/abym ja (ktorym był zatrácony synem/cudzołożnikiem y ßkortatorem) przez cię y przez thwoie świętey napominánia/ był ku pobożney á cnotliwey sprawie przywiedżion. Rzekł Hoperus/Jeślić z łáski Bożey stał się lepßym przez mię/ mam z łáski Bożey za co dżiękować Panu Bogu/ A ieśli nie/ thedy prośże abyś był. A potym rozstali się z płáczem.

¶ Tegoż dnia po obiedzie iedno ślepe pacholę vprosiło oprawcow onych aby było puszczone do Hopera/ ktore siedżiało thez w ciemnicy dla Ewanielii ey/ A Hoperus wysłyßawßy wiarę onego pacholęcia/ y wyrozumiawßy przeco był wsadzon do ciemnice/ pátrzac nań y płáczac mowił: Miłe dobre dżiecię/Pan Bog cię stradał tego cielesnego widzenia/ z przyczyny iemu samemu świádomey/Ale tenże dalci lepsze daleko oczy/to iest/duße twą obdárował wiarą. Niechayżeć to dá łaská Boża abyś go vstáwicznie wzywał/ abyś nigdy tych oczu nie stracił/ á nie był ślepy na dußy y ná ciele.

¶ Po tym przyßedł do niego y drugi/ ktorego wiedżiał być Papiężnikiem/ y człowiekiem niezbożnym/ kthory wżdy iednák wielce był żałościw/ widząc tak wielką nędzę cnotliwego Biskupá/y rzekł/ Żal mi tego zaprawdę Panie ięże cię tak widzę: A Hoperus rzekł/A dla czegoż? Iż cię widzę w they nędzy/a ktemu ięże iáko słyßę tu gárło maß dáć. Tedy Hoperus rzekł: Żałuy ty ślepic y swey niepobożności/bo ia tak rozumiem iże moiá rzecz bárzo dobra/gdy mi nie cięßko dla Krystusa śmierć podiąć.

¶ W nocy po tym oni strożowie oddali Hoperá vrzędnikom miástá Głogowskiego/A oni z Stárostą mieszkim (ktorego zową ßtarßym) ßli do Hopera/y przywitali go dawßy mu rękę káżdy: A Hoperus rzekł tak do nich/Dżięki wam za to wam Panie Stárosta/y tym wßem Senatorom/ kthorzyście mnie wężźniowi y ná gárło skazánemu dali prawice swe/bo z tad vfanie mam/że ście mię miłować nie przestali/ A iż thez nie zagasłá w was oná znáiomość náuki Ewanielii ey świętey/ kthoram ia z wielką pracą ßczepił w serca wáße/gdym był Biskupem wáßym za Edowardá Krolá świętey pámięci/ktorey náuki żem nie chciał odstąpić/ kazała mię Krolowa tu posłać abych thu gárło dał v was/abych miał tych świádkami stárheczney wiáry moiey/ktorem przed tym miał zwolennikámi tey náuki/Bo krwią chcę to potwierdzić/ cóm przed tym twierdził náuką. A iż mię iuż waßey opiece y strazy polecaią cí panowie (ktorym ia dżiękuięzá łaskę ktorą mi w drodze czynili) abych iuthro był dan na śmierć do ognia/ o thę iedne rzecz proßę was/ábyście ogień przedki vczynić kázali kthoryby mię przedko spalił/ A ia będę posłußnym we wßytkim/A ieśli w czym wystąpię/ wy pálcem pokażcie czego chcecie/á ia będę posłußnym/bo iuż theraz nie iestem w mocy moiey/ále w waßey. A co się tknie żywotá ktory mi obiecowali pod Condycyami/ia bych był chciał ie przyiąć/ tedybych był nie przyßedł do tego kresu/ále iż memu vrzędowi nie przystało/á wamby też to budowánia nie czynito/ przetho gotowem wßytko wyrwać/niżlibych miał Papieską náukę pochwalić: A tę wiarę moię ktorąm wam winien/ iutro pokażę żem iest y sługą Bożym/ y posłußnym poddánym Krolowey Jey mości.

¶ Ta przedmowá pobożnego Pástyrzá/ śmiátek y płácz vczynilá v wßech ktorzy tam byli. A odstąpiwßy oni dwá Vrzędnicy mieścey ábo Burmistrzowie/radzili miedzy sobą o Hoperusie/ áby go do táraśu ktory zową południowa wieżą/wsadzili/wßakoż oni dworzánie krolowey prosili żeby się srodze z swym pástyrzem nie obchodzili/ powiedáiąc im iáko był cichy y skromny w drodze/ że chociażby go dżiecięciu strzedz kázali/bać się nie trzebá/á ieśliby się bali/tedy oni sámi mieli przez cáłą noc strzedz/ by iedno do thák srogiego więzienia nie był sadzan. O wá ná tym skánsko/áby go w oneyże gospodzie strzeżono.

¶ Prosił ich thedy Hoperus/ áby mu dopuścili tey nocy wczás idż spáć/ bo miał wiele rzeczy sobie ná pámięć przywieść. A ták o piątey godzinie ßedł spáć/á

y slepich dla ewanielij
swiętey y na gardle ßtrac

Hoperus Biskup Gloguen

spáć/á przespawßy pierwßy sen / wstał y modlił się czuiąc z Krystusem Pánem. Potym rano wstawßy/ prosił aby mu dopußczono na stronie być aż do godziny/ktorey go stráćić miano.

A ośmey godziny przyßedł pan Jan Brygesius z zbroynym ludem / y pan Ryngstonus/y Edmundus Brygesus / y drudzy od Krolowey naznaczeni/ y roskazáli aby ku dziewiątey godzinie Hoperus był gotow gárło dać / y w nie go wywiedli z komory oni vrzędnicy mieścccy/kthory vyrzawßy woysko zbroynych ludźi/z hárkábuzami/z łuki/y z hálabartámi/rzekł: Miłi panowie/mie iestemći zdrayca przećiw Krolowey áni odpornym/ nie trzebać było tego woyská na mię zbierać / byście mi namnieyßym słowkiem kázali idź ná mieśce miłki/ia to rad vczynił bych okrom przymußenia żadnego.

¶ A było tám ludźi około śiedmi tyśięcy/ kthorzy się byli zebráli pátrzyć ná ták zálesna śmierć/kthorych gdy on vyrzał/rzekł/Aboć się podobno zgromadźili chcąc wedle zwyczáiu co ode mnie słyßeć / ale mi iuż niedopußczono mowić / aczći mnmam ize wiedzą przyczyny tłego dla czego mię skázano na śmierć /gdym był v nich pasterzem ne uczałem ie Ewanyelliey/ A teraz iem tey nauki zaz ućić a do Papieskiey przyśiąć nie chćiał / przetho mię nie dą na męke.

¶ Szedł thedy ná śmierć miedzy dwie má vrzędniki mieśckie mi iáko bárá nek/ miał na sobie ßáty gospodarzá swego pożyczone/ná głowie miał czapkę/á w ręku laskę ktorą się podpierał/bo chramał dla seyiatiki/ktorey był w długim więzieniu nábył/zákázano mu też od vrzędu aby nic daley nie mowił z ludźmi/A on áni vst otworzył swoich/ále tylko pogłądał to na ludźie to w niebo/ á powiedáią ize nigdy thák wesołey twarzy iego nie widźieli/ iáko na ten czás/y ták rumiáney.

¶ A gdy iuż przyßedł ná plác gdźie miał dáć gárło/ vśmiechnął się widząc pal on y wßytki potrzeby do tego nagotowáne/a było ono mieśce blisko wio ski na przećiwko Collegium kśięzego/ gdźie Hoperus zwykł był miewać kaza nia/ábo gdźie vczył przed tym ludzie/ A ludźi pełno było na domiechy y na dá chách/na drzewiech/ktorzy ná to pátrzáli/Kśięża też więc pátrzali/ kochá iąc się z swey okrutności. A Hoperus gdy mu z ludźmi nie dopußczono mowić/vdał się ná modlitwę/y poklękło z nim ßeść ábo śiedm przyiaćioł ie°/ słuchali co ten świety Biskup mowił modląc się/ á modlitwa ie° była na Cre do Apostolskie rozmyślanie/w ktorey modlitwie był czás tey godziny. W ten czás gdy się ießcie modlił/przywiedźiono pachołę z listem od Krolowey/ktore list on położył na stołku / w ktorym obiecowała był od Krolowey Hoperowi odpußczenia y zdrowia ieśliby odwołał. A on rzekł/ Jeśli mię miłuie ie odnieśćie to precz: A potorze záwoławßy rzekł/ Jeśli żądacie zbáwienia du ßymey/weźmićie tho precz.

¶ Po tym Brydgesius rzekł/ Gdyż iuż nie máß żadney nádźićie o tym człowieku/przeto nitchay z nim czynią co máią czynić.

¶ A Hoperus rzekł/ Proßę moy miły pánie/ábym mi się zá twą łáskę godźiłodną modlitwę ießcze vczynić do Páná Bogá. Tedy on szepnął Edmundowi roskazawßy rzekł/ Idź ty nu Edmundźie/ mow aby nic nie czynił ledno się modlił. A ieśli on co vczyni inßego/ day mi znáć/á ia iuż nie lękę thego cierpiał aby nas miał dłużey báwić.

¶ A gdy to się działo/kilko z onych ludźi przyskoczyło do Hoperá y słuchá li tego co on modląc się mowił. A on tak mowił/ O Pánie iam iest przepaść piekielna / á thy ieś nektem. Jam rzeßteky wychod śmrodliwy grzechu/ áles thy miłośierny Bog/o nákłonßy zbáwićielu bądźie miłośiernym mnie nędznemu grzeßnikowi/z miłośierdzia twego niewymownego.

¶ Ty ktorys nad wßytki niebiosa wstąpił/ mnie niskiego do siebie przećią gni ábym był vczeßnikiem ßczęścia twego/ktory na práwicy oycá twego się

dźiß vczestnikiem iesteś teyże chwały iego z nim/ bo ty sam znaß prawdźiwą przyczynę/ czemu nędznego służkę twego poimáli nieprzyiaciele moi/ y czemu mię skázuią y ná śmierć wydawaią/ bo nie prze żadne moie złoczyństwo/ ale że ia ná złość tych kthorzy mażą á plugáwią krew twoię/ nie zezwalam/ áni chcę prawdy odstąpić/ ktorey nauczyłeś mię ty sam/ kthoram do tych miast/ iakom mogł/ takem z pilnośćią pomnażał według powinnośći mego záwołánia/ ku chwale imienia twego.

¶ Wie też dobroć twoiá iákowe męki mnie są nágotowáne/ á nie będźieli mocy twey mnie ku pomocy/ ia nie wytrwam tych mąk/ ale muszę vstać. Niechayże tedy dopomoże they duszycce twoiá prętka dobroć/ ábych w tych mękach ogniowych nie wykroczył z gránic ćierpliwośći Krześćiańskiey/ ábo gwałt ich tak racz vśmierzyć/ iáko się tobie podobać będźie.

¶ Stárostá tedy widząc a ono ći co to słyszeli od niego/ drugim powiedáli tám stoiącym/ odpędźił ie od niego. A po modlitwie gotował się iuż do ostátniego boiowánia. Naprzod ziął szatę/ ktorą vrzędnik miescki kazał oddáć gospodarzowi iego ktory mu iey był pożyczył/ á po tym y drugie odźienia ziął z siebie/ áż do kabata y vbrania/ spodźiewaiąc się że mieli mu dopuśćić to mieć na sobie/ żeby tak nágo nie vmarł. Ale oni oprawcy nie chcieli na to zezwolić/ ále kazali mu y to zdiąć z siebie/ A on to wszytko vczynił. A gdy iuż tylko w koszuli zosthał/ wyiął wstęgę z vbránia/ y związał koszulę na nogach v dołu zá końce zá sobą y przed sobą. Miał też proch rusznicżny pod pachámi vwiązány/ ktory mu słudzy Krolowey vwiązali dla rychleyszey śmierći. A po tym dał się vwiązać v palu/ prosząc pospolstwa áby się za nim modlili do páná Boga. A oni to z płaczem czynili. Wnet tedy trzy łancuchy przyniesiono/ iednym go za syię/ á drugim wpoły/ á trzećiem zá nogi mieli byli przywiązáć do palu. Ale on ácz zá złe miał im/ że w iego státeczności y powolności wątpili/ wszákoż po tym dopuśćił im czynić co chćieli. A ták po tym tylko iednym go łancuchem wpoły do palu katowie przywiązáli/ ále że był łáncuch krotki/ y nie mogł go opasáć/ opuchłego od smrodu więźienia długiego/ przeto kazali mu rękomá przyćiskáć brzuch k sobie/ áż go onym łáncuchem opasali. A gdy go chćieli y za szyię wiązáć/ on nie dopuśćił im tego. Stał tedy Biskup vwiązany wzgorę ná słupie pátrząc ná ludźie/ á oni też pátrzáli ná Biskupá swego.

¶ Tamże ze wszech stron od wszech ludźi był płácz wielki/ á Hoperus modlił się wzgorę pátrząc Pánu Bogu/ á kát z ogniem przystąpił k niemu prosząc o odpuszczenie/ A Biskup święthy rzekł/ A cożći mam odpuśćić/ gdyżeś mię nigdy nie rozgniewał? A kát rzekł/ O moy miły pánie/ mnie roskazano ábych pod tobą ogień zápalił. A Biskup rzekł/ Nic mię thym nie obrażasz/ Bogći niechay odpuśći/ á ia proszę ábyś czynił co ná ćię należy.

¶ Wnet tedy wrzućili snopki trzćiny suchey/ á on ie wźiął pod pachy pocáłowawszy ie pierwey/ y vkazował gdźie y drugie miotáć mieli. A gdy go tak snopiem y drwámi okłádźiono/ zápalono po tym ogień/ Ale iż máło było suchey trzćiny/ bo thylko było coby dwa koniá záwiozły/ y wnet oná sucha máterya zgorzáłá/ pierwey niżeli płomień dosiągł wyższych częśći ćiáłá/ á po tym y ono snopie trzćiny poczęło gorzeć/ kthore było ná wierzch nákłádźione/ wszákoż wiátr ktory był onego dniá niemały płomień od głowy y od plecow odbiiał/ że się ledwy mogł dotykáć ogień tych członkow.

¶ Po tym brzemioná drew znowu kłádźiono/ gdy iuż trzćiná pogorzáłá/ A męczennik święty iakoby nic nie czuiąc/ thak się modlił Pánu Bogu. O Pánie Jezu Synu Dawidow/ zmiłuy się nádemną/ y przyimi duszę moię. A gdy y ten drugi ogień zgorzał/ on oczy rękomá vćieráiąc y patrząc ná ludźie/ śrzednim głosem do nich mowił/

¶ Mężowie bráćia/ dla miłośći Bożey dodayćie więcey ogniá/ á mowił

co gdy nogi gorzáty/bo ogień nie mogł dośiąc do głowy.

¶ Trzeci po tym ogień náktádziono więtszy niż pierwszy y wtory/á po tym on proch ktory był pod pachámi/zápalił śię/wszákoż máło obraził Hopera/bo wiátr nástronę vniosł płomień on. A w tym ogniu trzeciem/ Męczennik świety modlił śię Pánu/mowiąc głosem: Pánie Jezu śmiłuy śię nádemną/Pánie Jezu śmiłuy śię nádemną/Pánie Jezu weźmi duchá mego. Aczkolwiek były ostátnie słowá iego/przedsię iednák gdy iuż wárgi czerniáły y ięzyk opuchał od ognia że mowić nie mogł/ on tám sám w sobie modlił śię/że było widźieć wárgi długo ruszáiące śię/ á ręká wpierśi bił śię pokiedno żywy był/áż po tym iedno rámię vgorzało y vpadło/lecz on przedsię drugą ręką to czynił/chociá iuż z pálcow krew y wodá ze krwią zmieszána płynęłá/áż śię po tym ogień wielki rozniarzył/ ktory mu iuż wszytkę moc odiął/ á tháksże trochę śię náktoniwszy/ wnetże then Biskup świety oddał ducha Bogu.

¶ A trwał w ogniu o trzy ćwierći godźiny/ábo cáłą godźinę then mąż świety/z táką stałością y cierpliwością/ że śię nie miotał ani náprzod ani nazád ani na one strony. A chociaż iuż wnętrzności z niego wychodźiły spalone/on nic śię nie ruszał/ále ták zásnął w Bodźie śmierć w Pánu swym/á ma mieszkánie z Chrystusem swoim/y ze wszytkimi wiernymi męczennikámi iego/ktorego osobliwa stálość ma być przykłádem wszem wierzącym/zá co wszyscy słusznie Pánu Bogu mamy wielce dźiękować.

¶ Pisał ten Hoperus w więźieniu wielkie księgi o Sákrámencie Wieczerzey Páńskiey/ dosyć vczone y dowodne przeciw tym ktorzy Krystusá ćielesnie chcą mieć w Sákrámencie chlebá y winá/ w ktorych czyni porównánie Wieczerzey Krystusowey ze Mszą Antykrystową. Ale iż są księgi te wielkie/ przeto osobno mogą być po tym wydáne. Bo theż iuż zá łáską Bożą Kościoły násze Polskie y Litewskie/tak grubego błędu nie dźierżą.

hoperus gorzáły mogł trwać godźinę wegrzą a to stałegnie vstrzymięmę się pánu Bogu nadobrey ☞ wsi się ręką gdy go wiąz

Appellacyia Janá Hopera

z táráżu/do Parlámentu/Roku 1554. dniá 27. Sierpniá.

Aczkolwiek (zacni mężowie) Oćiec niebieski częstokroć wolą swoią obiáwił/ okrom stáránia zwierzchności y przyzwolenia vrzędu świeckiego/wszákże śię tho wżdy iednák niekiedy trafiło/że to czynił/zá stárániem/ dowćipem/ y zwierzchnością vrzędu świeckiego/ áby śię prawdá słowá Bożego/ tym stáwniey/ chwálebniey/miedzy ludźi rozszerzyłá. Jáko czytámy co śię stáło zá Jozyáßá Krolá Zydowskiego/ ktory pracą swą wedle dowćipu swego/ pilnie przepowiedał y rozsławił słowo Bożе ludowi swemu/ ták iáko śię go był sam náuczył z piątych ksiąg Moiżeßowych. A gdy słowo Bożе zbytkiem ábo niezbożnością ludźi złych bywá przekázane/ ábo ći ktho rzy ie chcą rozßerzáć y rozmnáżáć/ bywáią trapieni/ tedy iest zwykły obyczay do nawyższey zwierzchności ábo do vrzędu appellowáć/iáko Páwet appellował do Cesárzá y do iego stolice/ áby tham rádßey v ludźi o słowie Bożym niewiedzących rzecz swą spráwował/ vsłáiąc ludzkości ich/ niżli v swoich/ ktorzy śię náuką wielką y znáiomością słowá Bożego chlubili/ gdyż on dáleko rozną rzecz w nich doznał/ktorą appellácyą do stolice Cesárskiey/ nie tylko sobie

ziednał żywot do kilku lat/ ále też y náukę Krystusowę ktorą on pilnie chćiał pomnażáć/ tym snadniey y prętcey po wszytkim świećie rozszerzył/ nie thylko żywym głosem/ gdy przez dwie lećie był w wolnym więźieniu/ ále też wielem znamienitych listow/ ktore on w táráśie pisał/ ktore osobliwą opátrznośćią Bożą áż do dźiśieyszego dniá ku nászey nauce y poćiesze są zachowane. A ponieważ zá zwierzchnośćią vrzędową/ częstokroć náuká Boża prętcey y szerzey bywa rozśiewana/ á pobożni káznodźieie słowa Bożego/ od okrutnośći ludźi niezbożnych bywaią bronieni. Przeto ia też w tenże sposob appelluię do świętego a vczćiwego zgromadzenia Parlámentu/ áby iawnie/ przy bytnośći pobożnych brátow/ ktorzy nędze tárasowe ćierpią/ przed wami/ wszytki spory ktore są miedzy nami a miedzy przećiwną stroną/ wedle prawdy słowa Bożego a świádectwa Oycow świętych były pomierzone/ ábyśmy się też przed wászą stolicą oczyśćili/ z tego co nas fałszywie y niespráwiedliwie náuką kácerską osławuią Krystusowi y nászy przećiwnicy/ dla thego/ iże prawdźiwą chlebá y wina bythność w świethey wieczerzey Páńskiey z iásnym słowem Bożym/ y z świadectwy stárych Doktorow záwżdy záchowuiemy/ á iż ćielesną bytność Krystusowę od znákow wieczerzey Páńskiey oddálamy/ á tylko duchowną á Sacramentalną w tych prawdźiwych znákoch bytność powiedamy być/ ktorą przyimuią wiárą ći/ ktorzy znakow dobrze a godnie pożywaią. A onę ćielesną bytność Krystusowę wedle pismá świętego/ tylko w niebie powiedamy być. Zadney ofiary ktorąby gniew Boży ku grzesznym bywał vbłagan/ y ktorey dostoynośćią bywamy przyięći w łáskę Bożą nie wyznawamy/ tylko iedyną śmierć Páná Krystusowę/ ktorą ná krzyżu raz podiął.

¶ Tę nászę wiárę ktorą Papieżnicy chcą wywroćić/ y ze wszytkich kośćiołow wyrzućić/ iże iest święta y zbáwienna/ świadczą wszythki Księgi pismá świętego/ Patryarchowie/ Prorocy/ Pan Jezus Krystus zbáwićiel świátá/ Ewányelistowie/ Apostołowie/ stáre Concilia/ y wszyscy stárzy Doctorowie/ y obiecuiemy pod gárły nászymi/ przed wászym świętym zgromadzeniem pokazáć to iawnymi dowody/ by iedno nam/ ktorzy w táráśiech w nędzy dawno śiedźiemy/ dano czásu trochę/ żebyśmy z they nędze wylazszy/ mogli przyść ku pierwszey pámięći/ czerstwośći/ y dowćipowi/ á iżebyśmy księgi stárych oycow mogli nieiáko przebieżeć.

¶ Tylko o tho prośimy/ ábyśmy przed wászym świętym zgromádzeniem wespołek z nászymi przećiwniki/ łáskawie odłożywszy affecti ná stronę/ byli słucháni/ á niechay będźie pismo święte sędźią miedzy nami á miedzy przećiwnikami nászymi/ pod ktorego rozsądek sámi śiebie/ y thę świętą spráwę ktorey bronimy we wszytkim poddawamy.

¶ A ieśliże dopuśćić e nam mieć spolną rozmowę miedzy sobą o ty Artykuły o ktore spor idźie/ acz my zdánia nászego będźiemy dowodźić słowem Bożym y świadectwem stárych Oycow/ tedy bez pochyby zá łáską Bożą wygra lepsza stroná/ y będźie święta wiárá powszechnia przywrocona do Kośćiołow Krystusowych/ á báłwochwálstwo tych ludźi ktorzy się tey nowey wiáry ięli/ ktora się z wielką niebespiecznośćią gniewu Bożego/ bárzo w Angliiey korzenić poczęłá/ bárzo łacno będźie wywrocone.

¶ Zaprawdę vczynilibyśćie miłą á wdźięczną rzecz Bogu/ kiedybyśćie Kośćiołom Angelskim práwdźiwą chwałę Bożą przywroćili/ á ludzkie vstawy y źiemską chwałę wyrzućili. Nie trzeba o thym wiele mowić/ dosyć iest ná tym wiedźieć/ iż oni kthorzykolwiek od początku świátá przywracáli ludźiam chwałę Bożą/ á ludzkie vstawy wyrzucáli/ wielką chwałę od Bogá otrzymáli/ á ktorzy prawdźiwą wiárą gárdźili/ ábo ią leniwo podpomagáli/ hańbę y á sromoty wieczney po sobie dostawáli. Jeśliże tedy ty pokorne prośby násze przyimiećie/ á dopuśćićie ábyśmy przed wami w they nászey spráwie postępowáli/ bárzo łácno wszyscy wierni obaczą/ iże tho wszytko cokolwiek ći nowotni w kośćielech spráwuią/ są szczyre kłamstwá á wymysły Antykrystá Rzymskiego/ nie tylko imo słowo Boże postánowione/ ále też y owszem práwie przećiwne słowu Bożemu/ á iże ći ktorzy Mszy Papieskich bronią/ przestą

puią przykazánie Boże/ dla vsthaw ludzkich/ Bo wiemy iże Krystus rzekł/ Bierzćie a iedźćie/ bierzćie/ piyćie z tego wszytcy.

A Rzymskiey wiáry ludźie/ wzgárdźiwszy to przykazánie Syná Bożego/ bez towárzystwá/ káżdy z nich z osobná chleb y wino przyimuią. A Krystus kazał kośćiołowi swemu/ bráć/ pożywáć/ y pić świątośći ćiáłá y krwie swoiey. Więc to iego przykazánie Papieżnicy zárzucáią/ á nowe y niepobożne/ od ludźi wymyślone/ wystawuią/ ktore gwałtownie tyráńskim obyczáiem/ pod gárłem roskazuią czynić/ tho iest/ aby żadny człowiek z pospolstwá niekosztował kubka świętego/ abo wina poświęconego/ ale áby wszytcy poklęknęli/ á chleb y wino zá Bogá chwalili. Krystus dla thego vstawił sacrámenta/ áby przymierza ktore z narodem ludzkiem przez swoię śmierć vczynił/ były świádectwem y świętym znakiem/ do ktorych zá rowno wszytcy/ kthorzykolwiek poddali się Pánu Krystusowi/ á prawdźiwie żáłuią zá swoy przeszły żywot zły/ w prawdźiwey wierze/ máią przystępowáć/ y spolnie ich vżywáć/ ták minister kośćielny/ iáko y wszytek lud. A Papieżnicy spolne vżywánie ćiáłá y krwie Páná Krystusowey ludźiam odięli/ kthore Krystus przykázał wszytkiemu świátu/ á oni ná to mieysce vstáwili wzdáwáć táką cześć a chwałę sacrámentom/ iáko sámemu Bogu/ kthorey Pan Krystus nigdy nieroskazował. A nie tylkoć thę prawdźiwą wieczerzą z kośćiołow Krystusowych wyrzućili/ áby swe niezbożne msze postánowili/ ale też cokolwiek inszego w kośćielech poczynáią abo czynią/ tho iáwnie walczy przećiwko przykazaniu Bożemu. Bo Bog/ każe wszytko w kośćielech czynić ku zbudowaniu/ choćia kazanie/ choćia modlitwy choćia sacrámentha bywáią spráwowane w spolnem zgromadzeniu/ wszytko znáiomym ięzykiem ma być spráwowano/ iáko się to iáwnie z słowa Bożego pokázuie.

A Papieżnicy zániedbawszy przykázánia Bożego iáwnego/ wszytko w Angielskich kośćielech spráwuią Láćińskiem ięzykiem/ ktory bárzo ich máło rozumie. Ale to oni czynią wrzkomo dla thego/ áby ięzyk Láćiński záwżdy záchowáli w kośćielech miedzy vczonemi ludźmi/ á powiedáią żeby Biblia ná nász ięzyk źle byłá wyłożoná/ Ale iákie to są plotki káżdy niechay to obaczy. A iesli ći co Biblią wykłádáli niedbale się w tym spráwowali/ niechayże wspámiętáią/ iże ći sámi ktorzy teraz niedopuszczáią kośćiołom Angielskim chwały Bożey Angielskim ięzykiem spráwowáć/ więtszą część Bibliiey przełożyli/ A dźiwna rzecz/ że iuż własney roboty swey nieznáią. Ale y ná tym nic/ iesli co nie własnie abo nieznácznie abo niedostátecznie przełożonego obaczą/ prośimy áby popráwili/ á teraz prośimy niechay dopuszczą ludźiam thego krolestwá/ wedle przykázánia Bożego/ aby wszytko spráwowáli ięzykiem sobie znáiomym. A gdy oni Bibliią/ cudniey y prawdźiwiey wedle Zydowskiego y Greckiego ięzyká ná Angielski przełożą/ niechayże zárzucą exemplarze thego przełożenia ktore teraz iest w kośćielech/ á támte nowe ná mieysce ich niechay będą podane/ Alećto iest rzecz bárzo cięszka człowiekowi nieuczonemu/ vczyć się pismá świętego ięzykiem nieznáiomym ktorego nie rozumie/ iáko Páweł święty powieda/ Jesli się kto zda być prorokiem/ ábo duchownym/ niechayże pozna to co wam piszę/ iżeć to są przykazánia Páńskie. A iesli Papieżnicy nie są od Bogá záślepieni/ iáko to może być/ aby nie mieli rozumieć czternastey kápituły 1. listu do Korintow/ gdźie iáwnie Páweł S. pokazuie/ á z Bożego roskazánia roskazuie/ áby iáwnie w kośćielech vczono/ czytano/ y modlitwy spráwowano znáiomym ięzykiem. Tákże też/ iáko oni iesli nie są záślepieni/ niemáią obaczyć tego roskazánia Syná Bożego ktore vstáwicznie czytáią/ Bierzćie/ á iedźćie? O szátáńska ślepoto/ ktora vstáwicznie zániedbáwasz/ gárdźisz/ gwałćisz y przećiwisz się przykazaniu Bożemu/ ktore vstáwicznie w swoiey mszy czytasz. Ale tákić iest srogi sąd Boży/ iż ktorzy się raz obowiążą ustáwam ludzkim/ ći czytáią y słyszą słowo Boże/ ále go nierozumieią/ to iest/ czynią wedle onego srogiego przeklęctwa v Proroká/ gdźie mowi/ Oczy máią/ á niewidzą/ vszy máią/ á nie słyszą.

Niechać się śmiele Papieżnicy śmieią z nas y z inszych wszytkich/ kthorzyśmy Krystusa y iego taiemnyc szczerze á prawdziwie vczyli/ wedle nieodmienney reguły słowá Bożego/ ale my ich nędze y szaleństwo będziemy opłákiwáć/ kthorzy opuściwszy przykazánia Boże trzymáią się vstaw ludzkich/ ktore áni samym ministrom/ ani tym ktorym ministrowie służą grzechom odpuszczenia nieprzynoszą/ áni ich ná sumnieniu vspokáiáią/ ale owszem wszytki zásługi śmierći Krystusowey zagładzáią/ á serca tych kthore Krystus krwią swą kupił/ w ślepotę y w bałwochwalstwo przywodzą: A thák/ iże oni w kośćiele wszytko po Láćinie chcą spráwowáć/ nie dla tego to czynią/ ábo iżby ich ták bárzo obrażáło złe przełożenie Bibliiey/ ábo żeby się ták bárzo stáráli o trzodę Krystusowę/ ale aby się tho nieodkryło wszytkim ludziam/ co oni niezbożnie przećiwko przykazániu y vstáwie Syná Bożeº w swey mszey czynią/ coby pewnie ludzie obaczyli kiedyby wszytko przyrodzonem ięzykiem spráwowáli/ á druga/ áby swoię zwierzchność záwżdy w cáłośći záchowáli v ludzi prostych/ ktore oni swoiemi Mszámi nędznie oszukáwáią/ boby wnet ludzie poználi iże są bałwochwalce/ y Antykrystowi słudzy/ y dla tegoć oni gánią przełożenie Angielskiey Bibliiey: Abowiem ia to wam świętemu Senatowi á nawyższemu párlámentowi pod gárłem obiecuię/ y z ksiąg Zydowskich dowieść chcę/ iże wykład Angielskiey Bibliiey/ iest dáleko włásnieyszy wedle Zydowskiego ięzyká/ niżli ow ich pospolity Láćiński wykład/ ktorego záwżdy vżywáią/ á świętemu go Jeronimowi (ále fałszywie) przypisuią.

A przeto ia pokornie proszę wszytkich was/ Kśiążąt/ Pánow/ grofow/ szláchty/ y inszych stanow/ áby słowo Boże przyrodzonym ięzykiem ludziam było przywrocone/ á iżby wszytki spráwy w kośćiele/ y sacrámentha były spráwowáne Angielskiem ięzykiem/ wedle vstáwy Krystusowey/ A ktemu áby káżdy spor około wiáry był rozsądzan y rostrzygan słowem Bożem/ bo człowiekowi Krześćiáńskiemu dosyć iest zakon Krystusow y Ewánielia/ á to iest rzecz tyráńska y szatáńska/ człowieká Krześćiáńskiego przyniewáláć do tey wiáry/ ktorey áni zakon Krystusow áni Ewánielia nieuczy. Zydow gdy się trzymáią swego Talmutu/ Turkow gdy się trzymáią swego Alkoranu/ niezową heretykámi/ áni ie zá heretyki máią/ coż tho wżdy iest zá obyczay/ ábo zá spráwiedliwość/ iże ludzi ony kthorzy pismem świętem wiáry swoiey dowodzą/ Papieżnicy zową heretykámi y wszytko złe im myślą. Turcy dosyć máią ná thym że swey wiáry dowodzą Alkoranem/ Niewierni Zydowie/ przestáwáią ná thym/ ieśli ich wiárá zgádza się z Tálmutem/ á przedsię księgi ich są pełne kłamstwá y bluźnierstwá. A testáment Syná Bożego krwią iego potwierdzony/ ktoremu człowiek niema nic viąć áni przydáć/ wiárę nászę pochwála y potwierdza/ nie skryćie/ ále dosyć iáśnie/ ále iże wespołek z práwdziwą wiárą Krystusową/ nie trzymamy się kłamstwá y wymysłow Antykrystowych/ przeto nas Papieżnicy niemáią zá Krześćiány. A Papieżnicy sámi siebie y inszych oszukáwáią/ gdy powiedáią iże przemienienie chlebá y winá przy wieczerzey/ nie iáśnie/ nie miánowićie/ nie iáwnie iest wyrázone w pismie świętym/ ále skryćie/ y táiemnie. Ale gdy my tego dowodzimy z pismá świętego/ iże chleb y wino zostáwa w nátu rze swey przy wieczerzey/ tedy oni szukáią inszey drogi iákoby się wymknąć/ ábowiem śmieią to niewstydliwie twierdzić/ iże oni doktorowie stárzy/ nie tylko przemienienie chlebá y winá/ ále też istotną á ćielesną bytność ćiáłá y krwie Krystusowey/ y ofiárowánie ćiáłá Krystusowego zá grzechy/ wyznáwáli być w świętey wieczerzey Páńskiey. Zaprawdę wielką krzywdę czynią Papieżnicy Doctorom świętym stárym. Bo prawdáć iest/ iże thych słow/ odmienienie chlebá y winá/ bytność ćiáłá Krystusowego przy wieczerzey/ często vżywáli Doktorowie stárzy/ ále nieták iáko oni/ ábowiem oni ták tho rozumieli iáko y my dziś rozumiemy/ iże odmienia się chleb y wino

przy wie-

przy wieczerzey świętey/ále w vżywániu/ tho iest/ iuż iest rozny od owego chlebá powszedniego/ ktory oddáwamy do obiádow nászych/ á then iuż iest oddány ná sácráment.

A Krystus bywa przy wieczerzey ále duchownie y sácrámentálnie/ktorego obaczáią y dosięgáią wiarą ći ktorzy dobrze świętey wieczerzey Páńskiey pożywáią. Zowąć też czásem Krześćianie wieczerzą Páńską ofiarą/ nie dla tego aby w niey miáło być iákie ofiarowánie/iáko Papieżnicy rozumieią/ále iże w niey iest pámiątká prawdziwey ofiáry Krystusowey/ktorą on sam raz ná krzyżu ofiarował. A zaż to nie wielka krzywda iest/niedopuśćić/áby oni stárzy doktorowie sami swoie słowá wykłádáli/bo gdźie oni co mowią sácrámentálnie ábo pod zasłoną/to oni ták zgołá wykłádáią/iáko sáme słowá brzmią. Ale do tákowych wywrotnych chytrych á pyszných myśli/nigdy Duch święty nieprzystąpi/ Bo on pokorne náucza/á pyszne záwżdy opuszcza prożno. My záprawdę ktorzy więźienie ćierpiemy/ podeymuiemy się thego zá łáską á pomocą Bożą dowieść/iże wszytcy oni doktorowie ktorzy przez ośm set lat y więcey byli po w niebo wstąpieniu Páná Krystusowem/tęż wiárę mieli co y my teraz/ tę vczyli być prawdziwą świętą y powszechnią/ y śmierćią swoią potwierdźili ią/á z tą wiárą ktorzykolwiek aż do tego czásu w Krystusie pomárli/dostąpili żywotá wiecznego. A ktorzykolwiek tę niezbożną Papieską wiárę á Mszą być ofiárę zá grzechy wyznáwáli/ieśli tu ná świećie nieuczynili pokuty zá thak srogie báłwochwálstwo/ wszytcy poszli ná wieczne nędze. Bo Msza kthorą dziś wszędźie spráwuią w kośćielech/nie tylko iest splugáwieniem wieczerzey święty y męki Krystusowey/ále thez niezbożny szátáński báłwan. Abowiem chleb y wino każą chwalić zá Bogá żywego y prawdziwego/ czego wszędźie w pismie świętim pod dusznem zátráceniem zábroniono/A ták niedopuszczáyćie tego báłwochwálstwá Papieskiego w kośćiele Krystusowem/ábowiem ći Papież/ná wszytki krolestwá/ Krole/ Kśiążętá y ludźi/ chce swą niezbożność y ciemność báłwochwálstwá przywieść/ ábo swoie tyráństwá ná ćiáłá/ ná máiętnośći/ y ná dusze wszytkich ludźi wyćiągał/ przećiwko wszytkim práwam y Boskiem y ludzkiem/stánowiąc swoie vstáwy y roskázuiąc ie chowáć pod srogą káźnią ogniową/pod stráceniem dusze y ćiáłá. Słowo Krystusowe/wszytcy stárzy Doktorowie/ zgołá gánią y potąpiáią msze/á vżywánia świętey wieczerzey Páńskiey ták ministrom iáko y wszytkim inszym ludźiam spolnie/nie tylko dopuszczáią y przykázuią/ále też vkázuią y náuczáią/ kthorym porządkiem ma być wieczerza Páńska przyimowána/ iáko vczą kanony Concylium Niceńskiego/to iest/áby napierwey ministrowie/ po tym Diakonowie/po tym wszytko zgromádzenie vżywáli spolnie wieczerzey Páńskiey. A Papież ogniem wieczerzą Páńską z kośćiołá wygnał/á ná tho mieysce Mszą swoię postáwił:

Krystus roskázuie/áby iego śmierć/y zasługi przepowiedániem słowá iego były wszytkim ludźiam oznáymione/á Papież to każe czynić/ przez czárowánie wody/záklinánie chlebá/ przez popioły/gáłęźi/ y świece woskowe. Owa zgołá/we wszytkim tym co się teraz w Angielskim kośćiele dźieie/Papieżnicy przestępuią przykazánie Boże dla vstaw ludzkich/ w czym ia appelluię do zakonu Bożego/ ktory w tey spráwie sędźią czynię.

A ieśli wy też w tym swym świętym zgromádzeniu chcećie być posłuszni woley Bożey/ wyrzuććie z kośćiołow ludzkie á niezbożne vstáwy/ á Boże znowu przywroććie/ ieśli tego vczynić nie chcećie/tedy dla tego zániedbánia powinnośći wászey będźiećie srodze karáni/á Bog z rąk wászych będźie szukał zátrácenia ludźi/ktore dla złych náuk przyszło.

Nie będźiećie z tąd mieli wymowki przed Bogiem co ći kśięża powiedáią/ iż to pewnie wiedzą ty rzeczy być święte/ktere oni w kośćiele spráwuią/bo nic nie iest świętego czego pismo święte nieukázuie być świętem.

Także też y wßytkie inße rzeczy/choćia się zdadzą być v ludzi zacne/ są brzydkie przed Bogiem/a po tym będą wykorzenione/iako płonki kthorych Oćiec niebieski nigdy nie ßczepił/á then ktory ie ßczepił/ieśli wczás pokuty nieuczyni/wiecznemi mękami skaran będzie.

Ponieważ tedy zacni mężowie/wßytko pismo święte nas vpomina/ábyśmy ku dostąpieniu błogosławionego żywota wystrzegali się tych nauk/ktore nas od własney á prawdziwey chwały Bożey odwodzą/ przywroćcieß zaś się kośćiołom Krystusowym oczy/aby ludzkie nauki mogły rozeznać ieśli są z Boga/A oczy Krześćianow są słowo Boże iako dobrze wiećie/Jeśli ie przyrodzonym ięzykiem ludziam odeymą/ á po Láćinie wßytko w kośćielech sprawować będą nie dziw ieśli wßytka Angielska ziemia przystanie do kłamstwa y do brzydkośći Antykrystowych.

Niechayżeć tedy mowią Papieżnicy co chcą/ áleć to przedsię będzie świętobliwßa rzecz/ieśli tylko to będą w kośćielech czytać/vczyć/ tak będą modlić się/posługować/iako Krystus roskazał aby czytano/vczono/modlono się/posługowano/bo temu nie miarką dał Bog Oćiec łaskę/a przykazania iego nie ma żaden gwałćić.

Ponieważ tedy naßá wiárá należy ná przykazániu Bożym/my przestáwáiąc ná thym/ nie thylko kłamstwá/złorzeczenia/łaiánia/nieprzyiaćioł naßych znośimy/ ale thez y męki y śmierć(ieśli Bog dopuśći) dla Krystusá podeymiemy.

Krolowey iey Miłośći/ áni słowy/ áni vczynkámi/ áni pomyśleniem/ zá pomocą Bożą/nie będziemy się przećiwić. Panom thez/ y wßytkim stanom they korony Angielskiey/ od Boga postanowionym/ posłußeństwo powinne zachowamy.

Ale ieśli nas (czego Boże vchoway) do niezbożney chwały/ to iest/ do wzywánia świętych/do chwalenia chlebá y wina/do mßey/do czárowáney wody/chlebá/świec/y inßych tákowych czárow/poćiągać będą/nam nielza/ iedno więcey być posłußnemi Bogu niżli ludziam/ á wßytki thakowe vstáwy ieśli wynidą nizacz sobie niemieć/powinniśmy to czynić z roskazania Bożego. Ale krzywdy nam od inßych vczynione ćierpliwie znośić będziemy/a my nikomu przykrośći czynić nie będziemy. Wßak iest Bog/Niechayże on czyni co się iemu nalepßego zda/iegoć iest pomsta/on się pomśći. A my choćiabyśmy iakie krzywdy/nędze/ tárasy/y okowy od przećiwnikow podięli/ będziemy prośić Oyca naßego niebieskiego przez Krystusá Jezusá/ aby im ich grzechow niepoczytał/ale ie ku lepßemu á świętobliwßemu żywotowi przywiodł. Zá Krolową/zá pány/yzá wßytki stany/tak iákośmy powinni będziemy Páná Bogá prośić/ áby się thu świętobliwie ná swych vrzędziech zachowáli/ á po thym nędznym żywoćie/ ábyśmy wßytcy/ onego błogosławionego wiecznego żywothá spolnie vżywáli/ Amen. Dan z tarasu dnia 27. Sierpniá: Roku 1554.

Wáßem zacnośćiam powolny Jan Hoperus
Biskup Wigornieński y Glocestreński.

Biskupom/ Dziekanom/ Archiiakonom/ y wszytkim inszym kapłanom na Synodzie w Londynie zgromadzonym/ łáski y pokoiu od Boga zyczy.



Niećie o thym dobrze/ iże rzeczy trudne á watpliwe v starych ludzi/ wedle przykázánia Bożego/ podáwano na rozsądek do kápłanow Lewitow/ á do przełożonego abo do stárosty/ ktory wedle czásu bywał sędzią/ aby oni ty wszytki trudnieysze spráwy rozsądzali wedle zámiaru zakonu Bożego/ A co oni sędziowie miedzy sobą náleźli/ á stronam podáli/ od thego się iuż niegodziło odchylać. A iesliby kto onemu kapłanowi abo przełożonemu wedle zakonu Bożego skazuiącemu nie był posłuszny/ then za swoy vpor śmierćią bywał karan/ áby ludzie thaką kaźnią przestrzeżeni/ bali się/ á przestali być tak rospustnemi.

Jáko trudny á niebespieczny miedzy wámi á miedzy námi spor iest o sacrámenćie/ świadczą wásze kázania y księgi/ á my ktorzy się lepszey/ prawdziwszey a nástárszey wiáry trzymamy/ z maiętności bywamy złupieni/ y do okrutnych tárásow sadzani.

A przeto ia imieniem moiem/ y imieniem wszytkich brátow/ ktorzy zemną tę świętą wiárę powszechnią wyznawaią/ was wszytkich pokornie proszę/ abyśćie tę spráwę/ y inszą kthoraby się miedzy nami y miedzy wami o wiárę wszczęłá/ raczyli donieść do nawyższego parlamentu/ áby się tam oboia stroná przed świętym senatem/ nabożnie a pokornie poddáłá pod rozsądek y pod zwierzchność słowa Bożego.

A iesli wy wászey wiáry ktorą vpornie chcećie mieć świętą á prawdziwą y powszechnią z pismá świętego będziećie mogli dowieść/ y my ią bárzo rádzi przyimiemy/ odrućiwszy thę ktorey teraz iako prawdziwie świętey bronimy/ ieszcze nad to/ będziemy Bogu y wam wiele dziękowáć/ iże przez was od błędow wybáwieni/ do vznania prawdy będziemy przywiedzieni/ A nie thylko was o to prosimy/ abyśćie tę spráwę wászę przed nawyższem parlamentem podáli pod rozsądek pismá świętego/ ale też/ aby nam dano tak wiele wolnego czásu od tych tárásow/ iżbysmy pismo święte y Doktorow starych nieiako przewartowáć mogli/ ráczćie nam tho v senatu vprosić/ A tam/ iesli niedamy słusznych spráwiedliwych a prawdziwych przyczyn wiary nászey/ poddawamy się pod rozsądek vrzędu/ aby nas słusznie zá nász wystepek y za nászę niepobożność skárał.

Jesli się tego zbrániáć nie będziećie/ á wiáry wászey pismem świętem dowiedziećie/ ktorą my wyświádczamy być fałszywą y niepobożną/ tedy wiará wászá/ zacnieysze y známienitsze zwyćięstwo nad nászą wiarą y nad námi samemi otrzyma. Bo iesli wászá wiára y sprawa około sacramentu/ ma początek swoy ze słowá Bożego/ tedyć bez pochyby muśi być świętha y wieczna/

A wszák

A wszák wiecie/iż każda rzecz świętá á prawdźiwa/im więcey bywa doświad-
czona słowem Bożem/tym bywa zacnieyszá y prawdźiwszá/á im bywa zac-
nieyszá/tym się więcey każdy do niey garnie. A przeto/ieśli waszá wiara y
chwała ktoraś Bogu wzdawacie iest rzecz prawdźiwa/świętá/á od Boga
świathu podana/tedy się o nię możecie niebáć. Bo rzecz świętá á pobożna
chocia iá przeciwnicy rozmaicie gabáią/przedsię żadney szkody od nich nie
miewa/ieszcze owszem ona przeciwniki swoie potłumia y zabija. Słonecz-
promienie chocia wchodzą na plugástwá/przedsię się nie mażą/tákże też pra
wdá słowa Bożego/ciemnościami błędow nie bywa zagaszona abo zaslonio-
na. Nie máćie się o co báć/iedno to rzeczą vczyńćie/z czego się wszędzie chw-
bićie/bo ktoryzsię kolwiek waszey wiary nietrzymáią/tych wy fromotnie ká-
rzećie/nas nieumieiętnemi szalencámi zowiećie/á sobie przypisuiećie wielką
mądrość y náukę/á nas głupiemy bydlety zowiećie/A iáko łacno będzie-
wá in vczonym nas nieuki/wam mądrym/nas głupie zwyćiężyć/barzo th
łacno naywyższy senat obáczy.

A tak ieśli tego niechcećie vczynić dla Krystusá/y dla iego chwały ktore
my bronićmy/aby waszá mądrość nasze głupstwo/waszá nauka/nasze nieu-
mieiętność pokázała/wszákże to wzdy vczyńćie dla tego/abyście nas prze
nawyższem senatem iawnie przekonali w niepobożności nászey. A ieśli was
ty przyczyny nierussáią/tedy wzdy iednák sami dla siebie to vczyńćie/aby th
spory były między námi iawnie porownane. Wiecie dobrze/iáko iawnie pr
bytności wszytkich stanow tey korony/y nawyższego parlamentu/prawdá s
wa Bożego przez wierne nauczone a Bogoboyne ministry/nad waszą niep
bożną mszą/znamienićie zwyćiężstwo otrzymała/chocia przez trzy lata nie
ko nieysce w kościele Bożym była záśká piła/ale też y w sercach ludzkich (á
koby Bog) mieszkała. A chocia ieymi nadstawowano/tytułem cześći/święto
bliwości/y obrońce miała potężliwe/a wszákże gdy świętey pámięći świę
ty on Krol Edowardus/roskázał wszytkim panom korunnym y l.dziam
cźnym/aby iey słowem Bożym iáko złotá kámieniem probowali/wnet zn
kázała/y nic się inszego niepokázała być iedno sprosny bałwan/płaszczykie
imienia Bożego niepobożnie przykryty. My zaprawdę słusznej rzeczy pros
my/áby iawnie między námi spor był porownan. A ieśli sobie y rzeczy wa
szey v ſáćie/ráćićież się oto starać we społek y znami v naywyższego Senátu/
by przed nim/rozsądkiem słowá Bożego było rozeznano/kto będzie prawdźi
szey strony bronił/ieśli my czyli wy. Bo tego nigdy żadne práwá świeckie a spr
wiedliwe niedozwalały/áby iedna strona miała z druga spor/miała iá sądz
ale trzeciey strony trzeba/ktoraby ony dwie spor między sobą wiodące ro
działa. Ani sam Pan Krystus (chocia sam był prawdá) Syn wiecznego O
cá/tákowey mocy rozsądzania sobie nieprzywłaszczał/ilekroć się między n
á między Farzeuszmi iáki spor trafiał o iego náuce/ále się zawzdy do zakon
więckał/a przeciwnikow swoich prosił y napomináł aby na wyroku zakon
wym przestáwali/gdy im mowił/Dowiedzieście się pisma. My też niczin
go was pokornie nie prosimy/iedno aby spor ktory między námi y wami te
słowem Bożem rozsądzono. A ieśli ze słowa Bożego pokázecie nasze wier
być niepobożną y nieprawdźiwą/my do was przystaniemy. Záprawdę á
ná Arriany oni Doktorowie skárzy/nieprzywłaszczali sobie tákowey mocy/
był przy disputacyey on pobożny Cesarz Konstantyn/ktory się pilnie przyst
chował onem gadkam ktore między nimi były/á rozsądek tey wszytkiey spr
wy tylko na zwierzchność słowa Bożego wkładał/Cóż to wzdy iest/iże wy
nas/y naszey rzeczy/świádkami/ostárzycielmi/y sędźiámi chcećie być/á my
sprawe o wiárę nie chcemy mieć nikogo sędźią iedno zakon á Ewanieli
Boży/Jeślize wy przeciwko zakonowi Bożemu/wászych fałszow niezbożny
mocą á zdradą bronić nie przestániećie/ále bráćią waszę okrutnie prześlad
wać będźićie/my będąc w tak wielkich niebespiecznościách/vćiekáiemy się

miłosierdz

miłosierdzia Bożego/ktory sam y może y chce nas od wáßych błędow záchowáć. Nad to ießcze/ iáko niegdy przed tym niekthorzy z nas przyczyniáliśmy się zá gárłem kilku was do vrzędu świetskiego/ thak y teraz zá zbáwieniem wßytkim was będziemy się przyczyniáć przez Pana Krystusa do Oyca niebieskiego/abyście obaczywßy się á przyßedßy ksobie/ieli się á pocáłowáli Páná Krystusa/ktorego opowiedáli Prorocy/Apostołowie/á wßyscy wierni poznawaią go/ zárzuciwßy owego zmyślonego Krystusa/ z chlebá vczynionego/ Abowiemći iuż Krystus żadnym sposobem nie może być od Kápłaná ofiarowan. Zwyciężył piekło/grzechy náße ná krzyżu zgłádził/ śmierć zwalczył y skáził/á w niebie śiedzi/ kthorego w rychle vyrzycie przychodzącego ná obłokách niebieskich/ z wielką mocą y chwałą/ á wy ná wiecznych mękách będziecie/ieśli tu pokuty nie vczynicie/zá thę wáßę fáłßywą á niezbożną náukę. A ieśli Pan Bog z łáski swey porowna miedzy námi ten spor słowem swoim/ nic w tym nie wątpię/że tak otworzy oczy wáße/ iż obaczycie iáko sprośnie teraz vzywácie pismá Bożego/y świádectwa Doctorow stárych.

¶ To też v śiebie rozmyślaycie/ieśli to należy ná prawdziwe Ministry kośćielne/gwałtem á strachem ludzi przypądzáć do wáßey náuki. Záprawdęć Krystus/nie ogniem/nie mieczem/nie tarasem/nie okowámi/nie gwałtem/ nie braniem máiętnośći/nie niełáską Krolowey/przywodził ludzi ku vznániu prawdy słowa swego/ále ćichem á pilnym przepowiedániem słowá swego: Wy nie Krystusowę/ále Antykrystowę broń ná się bierzećie/ktorą lud po niewoli do wáßych złośći przypądzáćie. Ale nie wiećie iáko zły iest stroż wiecznośći boiaźń.

¶ Podayćież tedy zdrowe przykazánia zakonu y Ewányeliiey ludowi Bożemu/ábyśćie przez słowo Krystusowe byli poznáni sługámi Krystusowymi: Bo ieśli się zowiećie sługámi Krystusowymi/vczćież náuki Krysthusowey/ á nie swoiey nowey. Wiemći żeć miedzy wámi są niektorzy/co mnimáią ábyśmy my tylko się stárali o prożną chwałę á o sławę doczesną/ ále Bog wie/ iż my tylko iego chwały á náßego zbáwienia w Krystuśie ßukamy. A kthoż iest tak ßalon/áby się stráceniem máiętnośći/żony/dziátek/y gárłá/ miał dokupowáć prożney doczesney chwały á sławy? drogoby to.

¶ A ták/prawdę słowa Bożego przekłádamy nád gárłá y wßytki máiętnośći náße/ zá pomocą Bożą/ choćiaby thez nam y sto kroć przyßło vmrzeć/ przedsię iednák nie wroćimy się do bałwoch wálstwá y do niezbożney chwały Bożey/ktorąśmy iuż z miłosierdzia Bożego porzućili. Boży iesteśmy/ choćia żywiemy/choćia vmieramy/ niechayże thedy wola iego z miłosierdziem y w was y w nas będzie/ Amen.

Wáßego zbáwienia wam w Krystuśie życzliwy/Jan Hoperus Biskup Wigornieński y Glocestreński.

Historya Wáwrzyńcá Sánderá/ kthory męznym sercem y wielką státecznośćią dla bronienia náuki Ewányeliiey śmierć ogniowa podiał/ Roku 1555.

WAwrzyniec Sánderus/człowiek ro
du niepodłego w swych młodych lećiech vczył
się napierwey w szkole Etoniańskiey/a potym dla więt-
szych náuk posłano go było do Kantábrygiey/gdźie przez
trzy látá w Kollegium mieszkaiąc/ y w náukach się ćwi
cząc/iuż był śrzednie vczony/narádźiłá się máthka iego
z przyiaćioły/áby go przyzwali do domu/dla niemáłey summy pieniędzy/kto-
rey mu był Oćiec odumarł/ á thák on/ áby tych pieniędzy nie vtracił/ vmy-
slił handel iaki wieść/ chcąc doświádczyć iakoby mu się kupiectwo poszáńco
wáło/y vdał się do niektorego Kupcá Londińskiego/iakoby do nowey szkoły.
Ale iż mu się rychło kupiectwo sprzykryło/wroćił się zásię do Kantabrygiey
dla nauki: Był to człowiek ostrego rozumu/y na wszytko potężliwy zá co się
iedno wziął/ a kthemu był bárzo chćiwy ku náukam/ á nawięcey ku pismu
świętemu. A gdy obaczył iże do tego potrzeba niemáło ięzykow vmieć/vdał
się z wielką pilnośćią na to aby się Łacinskiego/Greckiego/y Zydowskiego ię-
zyka wespołek vczył/ áby tym snadniey mogł doydź prawdźiwey drogi do zrzo
dła pisma świętego/ záchowuiąc w sobie záwżdy wszytki chući pobożne/ y
świętobliwość żywothá/ z kąd się znáczyło záwżdy/ że on nie dla chluby/ ábo
prożney chwały/á prożnego okazowania rozumu tymi się náukámi bawił/ále
tylko áby był pożyteczen Kośćiołowi Bożemu. Gdy tedy zá pomocą Bożą/y
zá vstáwicznem stháraniem swoim rozmaithym sposobem ćwiczył się w náu-
kach/został człowiekiem vczonym/ ták iż w oney Acádemiiey/ dostał vrzędu
zacnego/y będąc iuż człowiekiem znacznym/áby oną swoią náuką ktorą mu
iuż był Pan Bog dał mogł czynić pożytek iáki Kośćiołowi Bożemu/iákoż ied
nak stało mu się wedle myśli wtey mierze. Abowiem gdy po śmierći Henryká
Krolá/nastąpił na krolestwo Edowardus Syn iego/ á do Kośćiołá Bożego
potrzeba było ludźi vczonych y mądrych/ thego też Wáwrzyńcá wespołek y z
drugiemi do tego wźięto/ y dano mu vrząd przepowiedánia słowá Bożego/
ná ktorym ták się státecznie á przystoynie sprawował/ iże go po tym w rychle
do więcszego Kośćiołá było wźięto/ ná posługowánie słowem Bożem. W
rychle po tym nastáło prześládowanie Máryiey Krolowey/ktore w Angliiey
wszytko znagłá odmieniło. Abowiem iuż był przyszedł tákowy czas/ ktorego
Bog doświadczywszy prawdźiwych á fałszywych pastyrzow/ chćiał pokazáć
co to iest prawdźiwie być Ministrem w Kośćiele Bożym. A ná ten czas iá-
ko y indźie wszędźie / thak też y w Angliiey było bárzo wiele Biskupow/ y in-
szych kapłanow/ kthorzy się o beneficia kośćielne z wielką pilnośćią stáráli/
nie dla czego inszego/iedno áby byli w wielkiey wadze v ludźi/á nie robiąc nic
áby się w prożnowaniu mieli dobrze/ y dla thegoż byli odstąpiwszy pierwszey
wiáry/przystáli do Máryiey Krolowey/ y do iey Papieskiey wiáry. A dru-
dzy thez / ácz nie thym vmysłem ále boiáźnią zięći/ opuśćiwszy trzodę Páń-
ską/vćiekali precz. Drudzy też zostawáiąc przy swych zborzech / nie mieli po-
koiu od taiemney zdrady przećiwnikow/ miedzy ktorymi był Hugonius Gu-
dákerus/Armákanus/ Biskup w Hiberniiey przednieyszy / kthorego zá czásu
śmierći Edowárdá Krolá/księża taiemnie się nań spiknąwszy otruli. A wszá-
koż w tey rozności gdy niektorzy vćiekali/ niekthorzy też w stráchu niemáłym
byli/przedsię iednak było niemáło ludźi dobrych/kthorzy z wielką státecznoś-
ćią swą w ony niepogodne á burzliwe czásy / zástáwili się dla chwały Kry-
stusowey przy swoich owieczkach / miedzy ktorymi też był then Wáwrzyniec
Sánderus/ ábowiem on ieszcze z przodku / gdy poczęło nástáwáć ono wielkie
prześládowánie/ choćia był mogł vćiec / nie dbáiąc nic o żywot swoy / wolał
zostáć w oney niebespiecznośći/niżli trzodę swoię opuśćić / ktora mu byłá po-
ruczona.

A nie tylko áby miał vćiec/ábo trwożyć sobą w they mierze / ale y owszem iáko práwy pástyrz/zárázem się mocnie zástháwił o chwałę Bożą / czyniąc iáwnie kazánie do ludźi / ná on czás gdy iuż práwie wszyscy okrom trochy ludźi poczęli byli przystháwáć do Maryiey Krolowey / ábo rádszey do iey Papieskiey wiáry/ á on przedsię w mieśćie Nortámptonie vstáwicznie napominał ludźi ku státeczności náuki / ktorey się iuż byli od niemáłego czásu náuczyli. A áczkolwiek wiedźiał iże thym ziednał sobie wielką nienawiść v pánow y v vrzędu miesckiego/á wszákże on przedsię nie przestał słowá Bożego prawdźiwie vczyć/áż po tym wyrok od rady wyszedł/kthorym zákazano Ministrom słowá Bożego vczyć.

¶ On widząc to/á czyniąc dosyć powinnośći swey/nápominał swoie słuchácze/áby bronili prawdy Bożey/ á nieodsthępowáli iey / dodawáiąc im sercá ná przyszłe nędze. A gdy tho iuż w iednym zborze spráwił / iechał do Londynu/ chcąc tákże wedle powinnośći swoiey y tám ludźi ku státeczności nápominác: Gdy był w drodze/dniá 14. Páźdźierniká/iuż nie dáleko od miástá/nádgonił go niektory Sekretarz Krolowey/człowiek zacny/ Pan Jan Mordántus/pytáiąc go dokądby iechał. A on powiedźiał / iże miał w Londynie nieiáki vrząd kápłáński/ á tak z powinnośći swey iechał tám áby owieczkam swoiem słowem Bożym służył. A gdy go on Mordántus napominał áby tego nieczynił/ rzekł Wawrzyniec/ A iákoż ia to vrzędowi memu dosyć czynić będę/ábo iákoż ia sumnienie moie wolnem vczynię/iesli ia tám nie będę w ten czás/ kiedyby ktory z moich potrzebował moiey porády ábo poćiechy/ áboby vpadł w iáki błąd/ ábo chwałę niezbożną/ kthorych bych ia mogł iákom powinien podpomodz ábo rátowáć. A on Mordantus rzekł. A zaś nie thy kazał nie dawno w Londynie ná vlicy Breadstreát? Odpowiedźiał Wáwrzyniec/ iże tám iest iego vrząd przepowiedánia słowá Bożego. Rzekł Mordántus/ Jużći pámiętam iżem ia przy tym był/y słyszałem cię kazac/A więc tám ieszcze znowu chcesz kázáć? Odpowiedźiał Wáwrzyniec. A czemu nie mam kázáć? Rzekł mu Mordántus/ Ja thobie rádzę y nápominam cię ábyś tego nie czynił. Rzekł mu Sanderus/ Pánie iesli tám iutro będźiesz/ vsłyszysz ná tymże mieścu odemnie / że będę tychże rzeczy potwierdzał mocnymi pismá świethego dowody / ktorychem pierwey vczył. Mordántus go przedsię prośił y nápominał áby thego nie czynił. A Sánderus rzekł/ Pánie/ iesli mi tego z strony zwierzchnośći iákiey zábraniasz/tedyć ia słucháć muszę. Odpowiedźiał Mordántus/ Jać nie zabraniam/ale tylko rádzę. W ten czás obádwá w miásto wiecháli. A Mordánthus zárázem szedł do Biskupá Londyńskiego/ dawáiąc mu znáć o iutrzeyszym kazániu Sánderowym. A Sanderus iechał do swey zwykłey gospody/gotuiąc się ná to co nań należáło. A skoro tám przyszedł/zdał się być nieiáko strwożony. A gdy go pythał niektory człowiek czemuby tak strwożony był/ rzekł: Záprawdę iestem w tárásie do tąd áż mię do tárásu wsádzą/dawáiąc znáć/że był smętnego sercá pokiby onego kazánia nieodpráwił/ktore odpráwiwszy iużby był wolnieyszey myśli/choćia go do tárásu miano wsádźić.

¶ Názáiutrz w niedźielę/ áby trzodę swą nápomionał y potwierdźił/ vczynił kazánie dosyć szerokie/ná ony słowá Páwłá świętego/wtorego listu do Koryntow Kápit. 11. Poślubiłem was iednemu mężowi / ábyście się czystą Pánną stáwili Krystusowi. Ale boię się/ iáko wąż zwiodł Ewę swą chytrośćią/áby thákże nie były popsowáne smysły wasze/ y nie wypadły od prostoty á szczyrośći ktora iest przećiwko Krystusowi. ꝛc. Przełożywszy im ty słowá/ naprzod im rospowiedźiał summę wszytkiey szczyrey á prawdźiwey náuki / kthorą iesteśmy przyłączeni do Krystusá Páná/ á darmo przez wiárę bywamy vspráwiedliwieni ku zbáwieniu.

¶ A po tym też vkazał Papieską naukę podobną wężowemu oßukániu. A iżby każdy tym znáczniey iego rzecz porozumieć mogł / vczynił przyrownánie oboiey nauki / przyrownaiąc głos Boży z głosem Papieskiego węża / blátego / aby ludźie tym snadniey porozumieli co iest za rozność miedzy oboią wiárą y chwałą kośćielną / ieśli tá kthorą zá czásu Krola Edowárdá ięzykiem przyrodzonym Angielskim wßytkim oznaymowano / czyli tá Papieża Rzymskiego / ktorą obcym Láćinskiem ięzykiem przed ludźmi ktorzy go nie rozumieią pokazuią / á to on barzo ganił / powiedaiąc / Aczkolwiekći oni mießaią w tym niektore słowa Láćinskie / á wßakże ták to oni czynią / iákoby ktho kubek z trućizną osłodzoną barzo podawał ludźiam / aby ie tym rychley vłowił a otruł. Tać była summa tego kazania. Po obiedźie także / chćiał thez do ludźi czynić nápominanie / ale mu przerwał ten vmysł poseł / ktory przyßedßy pozwał go / áby pod posłußeństwem stánął wnetże przed Bonerem Biskupem Londinskim. Gdy tedy Sanderus stanął przed Biskupem / przy bytnośći onego Mordánta / zadano mu trzy winy / naprzod / obrażenie maiestatu krolowey / wzrußanie pokoiu pospolitego / y kacerstwo / z ktorych dwie pierwße Biskup mu zárazem odpußczał / chyba o kacerstwo chćiał przećiwko niemu postępowáć / chcąc tego dowieść / iże y on / y wßyscy są kacerze / ktorzykolwiek ták vczą abo wierzą iáko on / á powiedáiąc / iże postanowienie Kośćioła Krystusowego to iest nadoskonalße y nalepße / ktore iest napodobnieyße onemu napierwßemu stárodawnemu Kośćiołowi / abowiem Kośćioł Krystusow ktory się był na on czas prawie dopiro vrodził / niemogł znośić onych ćięzßych a doskonalßych brzemion Ceremoniy / ktore rychło za początkiem miały przyść. A tać była tego przyczyna / iże Krystus y po nim Apostołowie onę grubą á niewyćwiczoną krewkość onego Kośćioła prawie się dopiero rodzącego / ćierpieli. A Sánderus na to odpowiedźiał / iże Cerymonie ná to są vstawione / aby krewkość niedoskonałą w ludźiach stwierdzali ku mocnieyßey y trwalßey pobożnośći. A z thądże się znáczy / iże doskonalßy był pierwßy on stárodawny Kośćioł / iż niepotrzebował Ceremoniy / ále bez nich był stały y mocny w wierze. A zasię ni poczym inßym więcey nie znáć superstićiy Papieskiego kośćiołá / iedno z wynalazkow ták wielá Cerymoniy / z ktorych wiele ich maią w sobie iawne bluźnierstwo / a práwie wßytki są sprosne y niepożyteczne. A po onych długich rozmowách do tego po tym przyßło / iże Biskup chćiał / áby mu powiedźiał swoy rozsądek o przemienianiu chlebá w ćiáło Krysthusowe / a iżby mu to na piśmie podał. A Sanderus choćia widźiał iże to ßło ku wielkiey iego niebespiecznośći / a wßakże on nie zbraniáiąc się thego rzekł / Widzę iże pragnieß moiey krwie / życzęć thego ábyś się ią mogł okrzćić / ku odnowieniu serca twego y vmysłu lepßego. Biskup maiąc iuż to czego żądał / dostawßy od Sándera pisma iego / wnet go kazał odwieść do Biskupá Wintonieńskiego ktory był Kánclerzem.

¶ Ale iże Kánclerz w ten czás nie był domá / muśiał go cztyrzy godźiny áżby z dworu Krolowey przyßydł czekáć w iednym gmáchu / gdźie Kapellan Biskupi z niektorymi dworzány grał wárcaby / gdźie też y inßych wiele było / ktorzy się tąż grą báwili. A przez ten czás Sanderus stał v służby stołowey skromnie zdiąwßy czapkę / A on Sekretarz Mordánthus záchádzał mu w oczy / bo też tam był ná ten czás. Przyßedł po tym Biskup z dworu / á skoro przyßedł / zastąpiło mu wnetże niemało ludźi / ktorzy sprawy ábo odpráwy iákie v niego mieli / iáko to pospolićie bywa. Niżli z iednego gmáchu przyßedł do drugiego / wyßło pułgodźiny. Po tym przyßedł do tego gmachu w kthorym był Sanderus / á z támtąd ßedł do drugiego / gdźie ten co Sanderá przywiodł vkázał mu kártkę w ktorey byłá zpisana spráwá iego. A vyrzawßy ią rzekł / A gdźie iest ten człowiek? przywiedźiono tedy Sándera przed Biskupá / y rzekł do niego Biskup / Cożći się tho stáło iżeś nad wyrok Krolowey śmiał iawnie kazáć?

Odpowiedźiał Sánderus/iże nie kazał/ále widząc dni niebespieczne/ będąc nápomieniony słowy Ezechielá proroká/napominał swoie owieczki/ áby przy náuce ktorą raz przyięli mocnie á státecznie trwáli/ powiedáiąc/ że go też do tego wiodły ony słowá Apostolskie/ktoremi nápomina/ábyśmy więcey posłuszni byli Bogu niżli ludźiam / wszákże go iednák do thego wielce ćiągnęło sumnienie: Rzekł Biskup/ Czyste to sumnienie/ Ale tho sumnienie może vczynić Krolową nászę niewłasną á nie dobrego łożá Krolową. Aza nie ták? Odpowiedźiał Sánderus/ My tego nie powiedamy żeby tákowa miáłá być/áni myślimy nic tákowego. O tym niechay wiedzą ći/ktorych pismá ieszcze y dźiś są miedzy ludźmi/ktore tho świadczą z wielkim wstydem samego autorá/ dawáiąc znáć pod pokrywką ná tegoż sámego Kánclerzá / ktory był przed tym kwoli Henrykowi Krolowi napisawszy/dał wydrukowáć ksiąźki o posłuszeństwie/á w tych ksiąźkách iáwnie y vmyślnie pokázował tę Máryą krolową niedobrego łożá dźiewką. Y rzekł dáley Sánder/My tylko vczymy szczyrośći słowá Bożego/ ktorey áczkolwiek teraz zákazano vsty wyznáwáć / wszákże po thym bez pochyby y krew nászá będźie ią oznáymowáłá. A Biskup widząc/iże go dothkniono/ rzekł/ Weźmićie thego szaleńcá do tárásu: A Sánderus rzekł do niego/ Dźiękuię Bogu /iże mi iuż dał spokoyne mieśce/ná ktorym mogę prośić áby ćię ná wrocił.

Po tym/ten ktory z nim ná iednym łożu w tym tárásie legał/ powiedał że to on więc często wspominał/iáko był wielce pocieszon/gdy go Biskup o iego wiárę pytał/ thák iż nie tylko ná duchu/ ále y ná ciele skosztował oney społeczności świethych/z kąd wielkie ochłodzenie y duszne y cielesne wźiął. A w tym tárásie był Sánderus/rok y trzy miesiące/ w ktorym czásie wiele listow do wielá ludźi posyłał/do Kránmerá/ do Rydleusá/ do Látámerá/ do żony/y do inszych/o pospolitey y o domowey nędzy/ nápomináiąc ie aby się w nich obáczáli/á oznaymuiąc im rozmowy ktore z przećiwnikámi miał. Jáko pisząc do niektorego swego przyiaćielá/ miedzy inszemi rzeczámi ták o Westonie pisze. Przyszedł do nas do thárásu Doktor Westonus/z Mistrzem Grymoáldem dla rozmowy. Ale co tám postánowili swymi rozmowámi thego nie wiem/á wszákże cokolwiek to tam iest/proś Bogá/áby się to mogło ku iego chwale obroćić. Po tym też y do mnie przyszedł/ iáko powiedał/náwiedzáiąc mię/gdźie mi wiele rzeczy bárzo wielkich obiecował/ ktore obietnice gdy widźiał żem ia sobie lekce ważył y wzgárdźił/záchowuiąc sumnienie od zmázy/rzekł/ Wy w grzechu wászym práwieśćie zásnęli. A iam rzekł/Co się mnie dotycze/ia ocucam się często / nie zápomináiąc onego czego mię dawno náuczył Kośćioł Krystusow: Czuyćie á modlćie się. A on rzekł/A coż za Kośćioł był przed trzydźieśćią lat? A iam rzekł/ A co był zá Kośćioł zá Heliaszá: Rzekł/Była Joánná Káncyana z wászego Kośćiołá. Jam rzekł/Nie/ále od nászych wyrzuconá. Rzekł on/A kthoż wżdy był tego Kośćiołá wászego przed trzydźieśćią lat? Jam rzekł/Ci byli ktore Papież Rzymski y z swoią hordą zá herytyki miał. Rzekł on/Tho podobno Wiklef/Torpus/Oldcástellus/y inszy. Jam odpowiedźiał/Ták iest/y inszych niemáło/ ktorych reiestr iest opisány w historyach. A on rzekł/Dobrze wierę / do tego czásu Papież Rzymski ná wászym kazániu y obmowiskách/ musiał ná sobie znośić/táką persone iákąśćie wy wymyślili/ á iemu przypisali. Ale on też teraz weźmie ná się táką persone iákieybyśćie wy nie chćieli. Jam odpowiedźiał: Temże gorzey/ Ale wżdy iednák z tąd mamy nieiáką poćiechę / iże toż się było wászym nánauczeńszym y náświethobliwszym przytrefiło/ktorzy też spolnie z námi też piosnkę ná swoim kazániu śpiewáli przećiwko Papieżowi Rzymskiemu. A iż się teraz ták postępki tego świátá mienią/oni się też teraz odmienili/á mászkary ná się wdźiali. Rzekł Westonus/A coż mowisz? Azaś ty mnie kiedy słyszał/abo kto inszy/żebych miał

kázáć przećiwko Papieżowi Rzymskiemu? Jam rzekł/ Nowszemem ćię nigdy nie słyszał każąc. Ale inszy okrom ciebie to czynili. Toć w támtym liśćie było.

¶ A ponieważ iest wiele iego listow pisanych do przyiaciol/ ktore w sobie rozmáite poćiechy y statecznosć sludze Krystusowemu przystoyną zamykáią/ my z wiela inszych/ dwa położylismy tu/ ieden do Kranmera/ do Rydleusa/ y do Latamera/ ktorzy też także byli więźniami dla słowá Bożego/ á drugi do iego żony z tarásu nápisany.

Przepis listu/ ktorym Sánderus więźień z tárásu pisząc do Kránmerá/ do Rydleusá/ y do Latamera/ częśćią ie do státecznośći nápomina/ częśćią im też o swoiey y o inszych státecznośći w ktorey ie Bog stwierdzał/ oznaymuie.

Zdrowia z serca wam żądam/ rzećiwi w Krystuśie y mili oycowie y bráćia/ dźięki nieśmiertelne czynimy Bogu żywemu/ y wszego miłosierdźia Oycowi/ ktory nas godnymi vczynił społecznego vżywania cząstki świętych w świátłośći/ ktory nas wyrwał z mocy ćiemnośći/ y przeniosł w Krolestwo Syná swego miłego/ w kthorym mamy odkupienie przez krew iego.

O iáko wielce iest szczęśliwa nászá condicia/ gdyż niewybádánym sposobem żywot nász z Krystusem zákryty iest w Bogu/ áby gdy się okaże Krystus żywot nász y my też z nim pokazalismy się w chwale.

¶ Teraz iáko widźiemy/ chodźimy pod zasłoną przez wiárę/ á nie przez okazáłość/ ktora wiára nászá choćiaż się zda rozumowi ludzkiemu rzeczą słabą y nikczemną/ wszakoż wiedzą wybrani Boży/ że dokonanie wiáry nászey iest ważne y chwálebne/ y dáleko więtszego y obfitszego szczęśćia/ niżeliby ćielesna mądrość mogłá to ogárnąć. Przez tę wiárę mamy wszytko dobre/ ktorego dobra áni oko widźiáło/ áni vcho słyszało/ áni serce wyrozumiało. ꝛc.

¶ A maiąc thy dobrá násze/ mamy y was vczćiwi mężowie zá násze dobrá/ choćiażćie nieobecni ćiáłem/ bo wy iesteśćie wielką cząstką wesela nászego w Pánu. Pierweiesmy z wászey obecnośći wielką poćiechę mieli/ á teraz więtszą czuiemy w Duchu/ gdy ták státecznie trwaćie w Pánu/ y ktorych wiárá iáko miásto ná gorze świeći przed wszythkimi/ że się zakryć nie może przed żadnym/ wdźięczne pátrzánie czyniąc świátu Anyołom y ludźiam.

A co my o was dźierżemy/ toż y wy o nas dźierżćie/ bo zwiąski násze iáwne są w Panu/ we wszytkiey Europie thákże wiele bráćiey/ dufność biorąc z moich związek/ śmiele opowiedáią Ewanyelią.

Jako wy thedy weselicie się z Páwłem/ ták y my raduiemy się zwami niezmierne dźięki czyniąc Bogu/ za iego thak wysoką łaskę przećiwko wam/ gdy ták bywa wielbion Pan Krystus w ćiele waszym/ choć przez żywot/ choć thez przez śmierć/ O czym niewątpiemy/ że to maćie zá nászą modlitwą/ y przez pomoc Ducha Krystusowego. A co się tknie was samych/ áczkolwiek wam Krystus żywotem iest/ y vmrzeć zyskiem wam iest/ y to wászá chęć iest rozdźielić się z ćiáłem/ á być z Krystusem/ Wszakoż dla kośćiołá lepiey wam ieszcze w ćiele tu być/ y potrzebniey/ Co nam niechay Bog da przez Krystusá Syna swego/ ábyśćie żywi byli ku więczszemu pożytkowi kośćiołá iego/ aby się mnożyłá rádość pobożnych ludźi/ w Krystusie Jezusie z wászego zdrowia/ Amen. A iesliby się tu Bogu podobáło/ żeby śmierćią iego wasze imię więcey się obiaśniło/ niechayże się stanie iáko on chce. Jakoby thedy byłá to wielka rádość nam/ iesliby przez zdrowie násze byłá chwałá Boża rozmnożona/ tákże też niemniey się weselemy/ iesli thoż będźie przez śmierć nászę/ A dźiękuiemy Bogu zá to szczęśćie/ abyśćie dla Krystusá ćierpieli/ y ktorem dano/ nie tylko abyśćie weń wierzyli/ ale też y dla niego vmarli/ Nowszem nie dla was tylko/ ale y dla wszego kośćiołá się ráduiemy/ ktorego kośćiołá wiárá/ świadectwem trzech ták zacnych świádkow będźie stwierdzona y rosłáwiona/ O iákieżesmy dźięki winni Bogu zá to wszytko?

¶ A o nászych rzeczach/ ábyśćie thez wiedźieli vczćiwi oycowie/ ilesmy od tych ktorzy z námi siedzą w więźieniu/ y od onych też ktorzy ná stronie siedzą/ wyrozumieli/ y co zemną też czyni dobroć Boża/ to wam wiernie dáwam znáć/ y chcę ábyśćie wiedźieli/ á nic o nászey státeczności niewątpili/ ktorą mamy od Páná Bogá nászego/ Abowiem gdysmy przed tym iuż dawno przyięli słowo prawdy/ Ewánielią zbáwienia nászego/ w ktorą vwierzywszy/ zápieczętowáni iesteśmy Duchem świętym/ ktory iest vpominkiem dźiedźictwa nászego w odkupienie/ ktory Duch dáwa świadectwo duchowi nászemu/ że iesteśmy synowie Boży.

Dla tegoż też wźięliśmy duchá sposobienia/ w ktorym wołamy Abbá Oycze: Według tedy obdárowánia tey miárki/ kthorą społem z kośćiołem Krystusowym/ y z wászą vczćiwą pobożnośćią wźięliśmy/ mowiemy ták/ Vwierzyłem y mowiłem/ y zwámi spolnie mamy tenże boy/ y nic się/ iáko y wy adwersarzow nielękamy.

¶ A máiąc to posługowánie/ według kthorego dostąpiliśmy miłosierdźia/ przeto nie słábieiemy ani się wyradzamy/ áni gnuśnieiemy/ ale zwami spolnie prawdę zleconą nam zálecamy/ wiedząc iż chociaż then skarb w zlepkách tych nosiemy/ wszakoż ten skarb iest wysoką mocą Bożą/ a nie z nas/ we wszytkim vtrapienie ćierpiąc/ wszakoż niebywamy stárći/ bo Pan podkłada rękę swą ratuiącą nas.

Bywamy smęceni nád miárę/ ále nie bywamy opuszczeni/ bywamy obáleni/ ále nie giniemy/ niedostátek y prześládowánie ćierpiemy/ ále niebywamy opuszczeni/ záwżdy vmartwienie Páná Jezusowe w ćiele nászym nosząc/ aby się y żywot Jezusow pokázał w śmiertelnym ćiele nászym/ Bo to prawdźiwe iest słowo/ Jesli spolnie vmrzemy/ spolnie też żyć będźiemy/ iesli wytrwamy/ tedy y społu krolowáć będźiemy/ á iesli się záprzemy/ y on się nas záprzy. A przetoż wszelákiem obyczáiem weselemy się/ wydáni vstáwicznie na śmierć dla Jezusá/ áby się y żywot Jezusow pokázał w ćielech nászych/ Bo wiemy iż ktory wzbudźił Páná Jezusá/ y nas przez Jezusá wzbudźi/ y postawi zwami/ A dla tegoż nieustáwamy/ ále choćiaż się psuie then zwierzchowny człowiek nász/ wszakoż wewnętrzny odnáwia się dźień w dźień/ bo doczesne vtrapienie/ spráwuie nam wielką wagę chwały wieczney/ bo nie czekamy rzeczy kthore widźiemy/ bo co widźiemy/ doczesne to są rzeczy/ á kthorych nie widźiemy/ wieczne są.

Swiadczemy wam vczciwi ludźie/ żeć czerpamy wody z rádośćią z studnic zbáwićielowych/ y mam nádzieię/ że wiecznemi dźiękámi będźiem chwalić Páná ze źrodeł Izráelowych/ y wiecznie śię weselić będźiemy ná wieczerzey Báránkowey/ ktorego my oblubienicą iesteśmy przez wiárę/ á thám śpiewáć będźiemy wieczną y nową pieśń/ Alleluia/ Amen/ Y owßem przydź Pánie Jezuśie. Láská Páná náßego Jezuśá Krystuśá zwámi/ Amen.

Przepis listu/ ktory z táraśu do żony pisał Wáwrzyniec Sanderus.



LAská y poćiechá w Krystuśie Jezuśie/ ktory poćieszа nas w káżdym vtrapieniu náßym/ Amen. Ciáło to krewkie y odporne/ o iáko rádą zbránia śię tego co duch miłuie? O iáko leniwie/ iáko ośieł bywa popychano/ áby chodźiło drogámi Páńskimi? Bárzo łatwie niebespiecznośćiámi y stráchámi bywa od powinnośći swey odwiedźione. A gdźieby go wiárá mocna iáko ostrogá obietnic Bożych niepopycháłá/ pewnieby wpuł drogi vstáło. Ale błogosłáwiony Bog Oćiec miłośierdźia/ w Krystuśie zbáwićielu iedynem/ kthory śię raczył roświećić w sercách náßych/ ku obiáśnieniu poznánia chwały Bożey/ ná twarzy Jezuśá Krystuśá/ A máiąc ten skarb w naczyniu gliniánym/ áby tho było z mocy Bożey á nie znas/ przeto we wßytkim vtrapienie ćierpiemy/ ále nie śmećiemy śię/ Bywamy bárzo śmęceni/ ále nie bywamy opußczeni/ prześládowánie ćierpiemy/ ále nie bywamy porzuceni/ bywamy obáleni/ ále nieginiemy/ záwżdy vmartwienie Páná náßego Jezu Krystá nośiemy w ćielech náßych/ áby śię żywot Jezuśow pokázał w ćielech náßych/ A przetoż podpárći wspomożeniem Krystuśowym/ nieustániemy zmordowáni/ gdy przez ogień vtrapienia bywamy doświadczáni/ niemamy thego zá rzecz nową/ ále máiąc społek z mękámi Krystuśowemi/ weselemy śię/ ábyśmy śię y w obiáwieniu chwały iego weselili/ wiedząc/ że te doczesne męki/ wieczną nam chwałę czynią/ Kto śieie ze łzámi/ w rádośći żąć będźie/ Szli/ y płákáli rozśiewáiąc naśienia swoie/ ále wrácáiąc śię przyidą/ niosąc snopie swoie/ Tám otrze Pan wßeláką łzę z oczu náßych/ tám śię spełni słowo ktore nápisáne iest: Znißczona ábo pożárta iest śmierć w zwyćięstwie/ á gdźieß iest o śmierći zwyćięstwo twoie? A gdźieß o śmierći żądło thwoie? A gdźie piekło iest zwyćięstwo twoie? A Bogu dźięká/ ktory nam dał zwyćięstwo przez Páná náßego Jezu Krystá/ My tedy náśláduiąc rady Piotrowey/ ieśli co ćierpiemy według woley Bożey/ wiernemu stworzyćielowi polećmy duße náße/ boć on stworzyćiel náß iest/ myśmy robotá rąk iego/ kthorych on stworzonych nieopußcza/ iáko rzemieśnik okręt vczyniwßy/ opußcza/ ále y owßem ktorych on stworzył/ broni y stára śię o nie/ bo w nim żywiemy/ rußamy śię/ y iestechmy/ A kthemu stworzone/ przetworzył záś w Krystuśie/ y odkupił strácone/ oczyśćiáiąc nas sobie iáko rzecz właśćiwą we krwi Syná swego/ y ktory nas Oycowską miłośćią ßánuie/ y nie zápomni przymierza vczynionego známi/ y wiárą dárowáney/ bo obiecuie ták/ iż ieśliby zapomniáłá niewiástá dźiećięćiá swego/ áby śię nád płodem żywotá swego niezmiłowáłá/ ále on niezápomni nas nigdy.

A przetoż

A przetoż nápomina nas przez Apostoła/abyśmy wszytko stáránie włożyli ná niego/obiecuiąc się stáráć o nas/A ieśli kiedy nawáłności srogich pokus ná nas dopuszcza Bog/ iakoby nas zápomnieć miał/ y na nas się gniewać/my nádźieie niezárzucaymy/ áni rospáczaymy/ ále z Jobem mowmy/ Choćiażby mię y zábił/ dufáć mu będę/ nasláduymy wiáry niezwyćiężoney Abrahamowey/ktory przećiw nádźiei vwierzył w nádźieię. Trwaymy przy nałáskawszym Pánu/ktory ácz dopuszcza nas ná czás trapić y kusić/ wszakoż nie będźie się wiecznie gniewał/áni wiecznie groźił/bo on zna zlepek nasz/ pomni żeśmy proch/przeto thez nad niebiosa wyższey zmocnił nad námi miłosierdźie swoie/ iáko dáleko iest wschod od zachodu/tak dálekie od nas vczynił nieprawośći násze/Jáko się oćiec lituie synow swych/thák się Pan Bog zlitował nad námi.

¶ O iáko wielkie dźięki winniśmy Pánu Bogu nászemu / y iáko się my mamy wielce weselić w nim? A przetoż z Prorokiem śpiewaymy/ Chwal duszo moiá Páná/y wszytko co wemnie iest imię święte iego. Błogosław duszo moiá Páná/á niechćiey przepominać wszech dobrodzieystw iego.

¶ Namilsza żono moiá/ niemam żadnych bogactw abym ćię zbogaćił/ ábo wiánował obyczáiem tego świátá/ale skarb on skosztowaney duszney rádośći y dusznego pokoiu/ktorem łáknące sumnienie moie w Krystusie iest oblane/tobie y drugiem z tobą mnie miłem/odlecam y zostáwuię w Pánu/áby zwámi mieszkał na wieki. Modl/modl się/á iestem wesołym w Pánu/ y mam zá tho że tákim będę/ nad chcenie bram piekielnych y dyabłom/ Bo się cáłkiem odlecám y oddawam Krystusowi/w ktorym nic niewątpię/ że on mnie mocy y śiły doda/iáko mi będźie potrzeba/Modl się/proszę ćię modl się.

Twoy/y tobie przyłączony w Krystusie mąż Wawrzyniec Sanderus.

¶ Są okrom tych ieszcze drugie pismá iego/do drugich więźniow/ pisał też piękne wiersze Angielskim ięzykiem do tych co więźniow/ktoremi ie napomina do boiáźni Bożey/do ochotnego posłuszeństwa/y ku świętobliwośći żywota odnowionego/y do inszych też przyiaćioł/kthorzy mu pokazowáli dobrą wolą będącemu w tárasie/miedzy ktoremi byłá iedna zacna biała głowá/ do ktorey pisząc list/wyznáwa iże z osobliwey á pobożney dobrotliwośći iey/ bárzo wiele pożytku y poćiechy wźiął/ á iż się nie tak dalece tá pobożność iey pokázowáła/iáko łáská á opátrzność Boża/dźiwna á niewypowiedźiana ktorą on mieć raczy ku swym wiernem. Abowiem/ iáko nas w iedney głowie y w iednem oblubieńcu Pánu Krystusie/przez wiárę wszytkich złączył/ thak też y miedzy námi czyni że nas łączy w zgodę/ćiągnąc iednego do vczynnośći przećiw drugiemu przez miłość/ naprzod ku chwale swey y Krystusá swego/ potym też ku nászemu ziednoczeniu w miłośći bráterskiey z dobrem sumnieniem/ á na ostátek/ku zátkániu gęby przećiwnikom/ ponieważ tho iest prawdźiwy znák oblubienice Krystusowey/iáko świadczy sam Pan/gdźie mowi: W tym ći poznáią wszyscy iże moi vczniowie iesteśćie/ieśli się będźiecie miłowáć wespołek/tak iákom ia was vmiłował/ Jákoż iednak z obopolney miłośći bráterskiey/pokázuie się oná známienita Opátrzność Boga wszechmogącego ku iego wiernem/bo áczkolwiek tylko on sam dawa żywność stworzeniu swoiemu/w ktorym żywiemy wszytcy/ruszamy się/y iesteśmy/á wszakże tha opátrznośćią ták szafuie/iże każdego podźieliwszy roznemi dary/chce aby ieden drugiego posługi y vczynnośći potrzebował. Ktora nie tylko nam pomaga ku nászey zacnośći/ ále też ku zgodźie/ y ku zachowániu nászey spolney dobrotliwośći y łáskáwey przychylnośći iednego ku drugiemu.

A chocia czasem/abo niedostatek/abo daleko sc mieysca abo co inszego przy
kaza nam do tego ize niemozemy ratować tych ktorychbysmy chcieli/a wsza
ze nieprzestawa ta zobopolna przychylnosc miedzy syny Bozemi/aby wsz
iednak niemieli modlitwami ieśli czym inszym niemoga/spolnie ieden dru
giego podpomodz y ratować.

¶ A w ten czas gdy Sanderus byl w tarasie/ bylo srogie roskazan
Biskupow/aby nikogo do niego niepuszczano. A przeto gdy zona iego z m
luczkim synem iego Samuelem przyszla nawiedzać go/ y prosila od zwier
nego aby ia puścił do niego/on niesmiał tego vczynić/ale ono dziecię wzia
szy od niey/doniosł do Sanderá. A on vyzrawszy synaczká swe wielce się u
radował/a vkazuiąc go tym co około stali/gdy go wszytcy iednostaynie chw
lili że byt nadobny/rzekł/Muli panowie/by nie byla żadna insza przyczyn
mnie/ y inszym mnie podobnym azali niedosyć na tym/w takowym zamies
niu/abysmy radszey pomarli/niżlibysmy będąc zywi mieli się do tego przy
znawać Papieznikom k woli/ize thakowe dziatki nasze są niedobrego loża
matki cudzołożnice/y my sami cudzołożnicy: bo iedno z tego dwoyga pen
nieby musiałoby być. A do zony po tym pisał list/napominaiąc ią pilnie/
prosząc/aby do niego niechodziła do tarasu z thak wielką swoią niebespiec
nością/vważaiąc to v siebie/ize tych tak burzliwych czasow nietrzeba sob
przybawiać niebespieczności/ ponieważ sama dobrowolnie na nię przyidzie
ieśli vmyslita dobrą wiarę á naukę prawdziwą z dobrem sumnieniem za
chować. O to iey pilnie prosił/ponieważ sam vstawicznie rozmyslał sob
pismo Boże/y bez przestanku się modlił/abowiem powiedał/ize ty są dw
rzeczy ktore nas im daley thym wiecey pomnażaią ku vżywaniu krolestw
Bożego y chwaty iego/ktorzykolwiek prawdziwie syny Bożemi a Krys
sowemi członkami iesteśmy. A przeto napominał ią/ aby y ona vstawicz
nie się o to starała/y o tym myslila/powiedaiąc/ize tym sposobem y ia y th
spolnie dostąpimy onego błogosławionego towarzystwa nieśmiertelnoś
z Krystusem/y z iego świętemi/ponieważ teraz na tym świecie/ ludzie po
bożni niczego inszego mogą niecżekać/am się spodziewać iedno vstawiczne
nędze/ A przydat to/Jeśli się wá tak spolnie w Krystusie tacżyć będziewa
tedy to będzie/ ize ono towarzystwo abo spolne vżywanie błogostawie
stwá Bożego/bez pochyby thez przydzie na spolnego naszego synaczká Sa
muelá/A acżkolwiek podobno w krotkim czasie y ia y ty zeydziemi z theg
świata/a dziecżątko nasze w żiroctwie zostánie/ od nikogo żadney pomoc
niemaiąc/wszákże nic w tym watpić niepotrzebá/ ize Boga sobie dozna by
obrońcą miłościwym. Bo on sam thák obiecuie/ gdzie mowi/ Będę Bo
giem swoim/y nasienia twego po tobie. &c. A owszem/ chocia byś thez dla
wyznania Krystusá miátá vmrzeć/abo co takowego podiąć/aby tym mnie
obrony y pomocy to nasze dziecię miało/á nago ná puszczą byto wyrzucone/
wszákże ten/ktory się nad dzieciątkiem Agar niewolnice ná puszczy porzu
conem zlitował á vżalił się go/daleko się wiecey vżali á zmituie nad tym n
szem dzieciątkiem/ y każdego inszego/ ktory się boi Boga/ á w nim vfán
pokłada.

¶ A ieśli nászá wiárá (iako to czasem bywa) będzie słabsza/ niliby te
mu wierzyć mogła: Prosmy tedy pokornie Pana/ktory nam niczego nie
odmowi/cześcia o to/co ku tey rzeczy/cześcia o to/co ku nászey inszey ktore
kolwiek potrzebie będzie należało. Krotko mowiąc/ Namilsza moia zo
no/ proszę cię y napominam pilnie/ raduy się y wesel się w Panu: O iak
wielką á prawdziwą mamy przyczynę weselić się w nim/ktorzy się kolwiek
garniemy do onego wiecznego krolestwa/w Krystusie nam darmo w nie
bie nagotowánego/á ktorzy záprzą wszy się sami siebie/zá nim ida. A to iest
prawdziwie iść za nim/aby każdy wziął y niosł swoy krzyż: Idźmyż thedy
zá nim wszytcy/A ieśli z nim spolnie cierpiemy/ thedy też z nim spolnie bę

dziemy

dźiemy krolowa

¶ O pierwsz
nieńskim/Kanc
worzą sprawę p
odpowiedał Sa

¶ Naprzod
dobrze Sanderz
haniebnego kac
żedł czas y dzien
dasz. A przeto/
gę vdać/a znam
prawdać iest/n
wszytcy byli tak
kuę/przyszłe pu
vstąpili/Co y ty
niego wrocić m
zaniechały owy
wąże rzecż stow
ná owę stronę t

¶ Odpowie
abysmy się miel
chlubą ktorą n
ale cię iey niemasz
dział/ponieważ
ność summienia
mityć mi iest te
trzymać.

Rzekł Kanc
ále rospustnośc

¶ Odpowie
go/samego Bo
od kościoła/ k
dam ize m się ia
wiáry/ktho reie
nauczył/ktorzy
ley zábobonom
to nie od kogo
cie/tako od nás
sobą miiacie/y
clerz/Powiedz
ści ołtarzowey
iest/przed thym
Rzymskiey/ á t
pierwszey wąż
wy księże tu p
ści ołtarzowey

Odpowiedz
mnie nic/dla
wąszych.

Rzekł Kan
nieimnieś się

dźiemy krolowáć ná wieki/ Amen. Wrychle/wrychle/ Dali Pan Bog. ꝛc.

Táć byłá summá tego listu.

¶ O pierwßey rozmowie tego Sánderá ktorą miał z Biskupem Wintonieńskim/ Kánclerzem/ powiedźiałem wyżßey/ Teraz gdy był przyzwány ná wtorą spráwę przed stolicę inquisitorow/ ktorzy go o wiárę pytáć mieli/ iáko odpowiedał Sanderus/ tu powiemy.

¶ Naprzod tedy Biskup Wintonieński Kánclerz ták do niego rzekł/ Wieß dobrze Sanderze/ iżeś iuż dosyć długo w tárasiech y w okowách siedźiał dla haniebnego kacerstwá y sprosney nauki ktoraś ty rozsiewał/ A teraz iuż przyßedł czás y dźień miłosierdźia/ ktore otrzymáć możeß/ iesli chceß/ ábo go żądaß. A przeto/ iesli chceß być posłußny we wßytkim/ á chceß się ná náßę drogę vdáć/ á znami spolnie wierzyć/ otho iuż maß gotową łáskę y odpußczenie. Prawdáć iest/ musimy to wßytcy z thobą wyznáć/ żesmy też y my máło nie wßytcy byli tákże vbłądźili/ y vpádli/ iáko y drudzy/ ále powstáwáiąc przez pokutę/ przystępuiemy znowu do kośćiołá powßechnego/ od kthoregosmy byli vstąpili/ Co y ty spolnie známi tákże vczynić/ á znowu się do kośćiołá powßechniego wroćić maß. Odpowiedzże nam tedy krotko ná to/ co chceß czynić. Ale zániechay owych krásomownych oráciy/ bo tho pospolita v was/ iże zdobićie wáßę rzecz słowy ßerokiemi/ á ták/ iednem słowem odpowiedz/ ábo ná tę ábo ná owę stronę to co rozumieß.

¶ Odpowiedźiał Sánderus/ Nie iest teraz tego czás Miłośćiwy księże/ ábyśmy się mieli na ozdobne słowá wysádzáć/ bo choćiaby byłá we mnie iáka chłubá ktorą mi przypisuieß/ thedy mi iey teraznieyßy moy czas niedopuśći/ ále iey niemaß. Lecz ná to coś mi zadał/ potrzebá ábych ostrożnie odpowiedźiał/ ponieważ ze dwu rzeczy iednę obieráć mam/ bo mußę ábo niebespieczność sumnienia mego podiąć/ ábo gárło dáć/ A mamli prawdę powiedźieć/ miłyć mi iest ten żywot/ bych go iedno okrom nárußenia sumnienia mogł otrzymáć.

Rzekł Kánclerz/ Jáko powiedaß/ sumnienia? tego wy niemaćie namniey/ ále rospustnośći á pychy bárzo wiele maćie/ stroniąc od społecznośći kośćiołá.

¶ Odpowiedźiał Sanderus/ Mam świádkiem y sędźią sumnienia moiego/ sámego Bogá/ kthory wßytko wie y widźi. A iże mi zádawaß odstąpienie od kośćiołá/ ktory wy powßechnim być powiedaćie/ ná tho ia ták odpowiedam iżem się ia ießcze nic nieodmienił áni odstrzelił od kośćiołá tego/ y od tey wiáry/ kthoreiem się będąc młodźieńcem we czternaśćie lat/ od was sámych náuczył/ ktorzyśćie y mnie y inßych ták náuczyli/ ábyśmy stolicy Rzymskiey y iey zábobonom namniey wiáry niedáwali áni zwierzchnośći przypisowáli/ á to nie od kogo inßego iedno od was Miłośćiwa księża/ ktorzy tu teras siedźićie/ iáko od náßych wodzow y mistrzow/ wyczerpnęlismy/ á theraz y sámi się z sobą miiaćie/ y nam w náßey státecznośći trwáć niedopußczaćie. Rzekł Kánclerz/ Powiedzże mi proßę ćię/ od kogoś się náuczył tego kacerstwá o świątośći ołtarzowey? Odpowiedźiał Sanderus/ Wy wßytcy cokolwiek was thu iest/ przed thym zgodnemi głosy borzyliśćie przednieyßą zwierzchność stolice Rzymskiey/ á theraz odmieniwßy vmysł wáß chcećie ią zásię wystáwić/ y do pierwßey ważnośći przywieść. Rzekł Biskup Londiński/ Mam ia miłośćiwy księże tu przy sobie/ kśiąßki iego własną ręką pisáne przećiwko świątośći ołtarzowey, Coż ty tedy Sánderze ná to odpowieß?

Odpowiedźiał Sánderus/ Com nápisał/ thom nápisał. Nie maćie we mnie nic/ dla czegobyśćie słußnie mogli mię winowáć/ o zgwałcenie praw wáßych.

Rzekł Kánclerz/ A więc ty ießcze dáley będźieß zátwárdzał serce thwe/ á nieimuieß się tey wolnośći/ ktorąsmy tobie podáli?

Odpowie-

¶ Odpowiedźiał Sanderus/Wolnośći ták drogo kupioney niechcę/A
o to was wßytkich proßę/przyczyńcie śię do Krolowey/áby nam tę łáskę
czyniłá/ á przy żywoćie y przy sumnieniu nas zostáwiłá/ A my będźiemy
ták poddánemi/iż nigdy niedozna po nas żadney niewiernośći áni niepo
ßeństwá. A ieśli to być niemoże/tedy vmyśliłem rádßey za pomocą Bożą
wyćierpieć co ná mię przyidźie/niżli sumnienie moie zgwałćić.

¶ Rzekł Kánclerz/ A wierę/ Tego chcećie/ áby wam było wolno żyć iák
chcećie? Tákowić byli przed tym Donátystowie/ktorzy obrawßy sobie spo
żyćia/chćieli żyć roznym obyczaiem od inßych ludźi/gdyż iednak niegodni byli
áby ie żywe źiemiá nośiłá/iákoż y was niedługo będźie nośiłá/ czego dozna
ćie pierwey niżli tydźień minie. Odwiedźćie y tego z tąd precz.

¶ Rzekł Sanderus/Niechay tho będźie/ cokolwiek wola Páńska ná na
przepuśći/choćia żywot/choćia śmierć/á co śię mnie dotycze/iużem śię dáw
no nauczył vmrzeć. Ale was pilnie napominam/wstrzymáwaycie ręce wáß
od niewinney krwie/bo temu wierzćie/żeć będźie wołáłá do Boga/á będźie śię
kiedyżkolwiek nád wámi pomsty domagáłá. Niechay was miłośćiwy księ
Duch Boży strzeże/ Amen.

¶ Gdy śię tá spráwá dokończyłá/ wźięli ceklarze Sánderá/ y wywiodß
go z onego gmáchu/zátrzymali go/ ażby y towárzyße iego odpráwiono/á wß
kich zárazem do táráśu odwiedźiono. A Sánderus czekáiąc przez niemáł
czás ná dworze przy ceklarzách/gdy śię do niego/iáko to pospolićie bywa wie
le ludźi schodźiło/on ie z wielką pilnośćią napominał áby mocnie stáli prz
tey náuce ktorey śię raz ięli/á gromił ich nieustáwiczność/ iże thak rychło o
Krystusá odstąpili/á do Antykrystá przystáli/Napominał ich tedy/ áby iák
narychley mogą przez pokutę powstáwáiąc wrácáli śię zupełnieyßą wiárą
do Krystusá/á przy nim mocnie trwáli/choćia śię temu przećiwi Antykryst
grzech/śmierć/y ßátan/bo tym sposobem/w łásce y w błogosłáwieństwie B
żem bespiecznie odpoczywáć będą.

¶ Miewałći y inßych wiele rozmow z Biskupy/kthore wßytkie ku temu
końcowi przyßły. Po tym gdy nań vczyniono wyrok/ y podano go vrzędow
mieśćkiemu/wźiął go Cechmistrz Londiński do tego táráśu kthory był w ieg
párochiiey ná vlicy Breadstret/á táras zwano Kounter A on z tąd był wiel
ce poćießon/częśćią dla tego/iże w tymże táráśie miał Kárdmákerá towárz
ßem nędze y nauki/częśćią też/iże był miedzy tymi v ktorych pierwey káżno
dźieią był/á ták mogł z táráśu iáko z kazálnice vczyć ich/ napominać/y stwier
dzáć/dla ktorych go było wsadzono do táráśu.

Przepis listu ktory Wá-
wrzyniec Sánderus pisał/ gdy iuż był skázan ná śmierć/do żony y do przyiaćioł/Roku. 1555.

Łáská páná náßego Jezu Krystusá/ y poćiechá Duchá S.
przez wiárę y niepokalane sumnienie/ niechay was strzeże/
abyśćie byli náczyniem chwały
iego bez końcá/Amen.



Jákiemiſz dźiękámi y chwałámi nałáſkáwſzego Bogá naſzego zá iego nie wyczerpnione/niewymowne/ y niezmierzone miłoſierdźie mamy chwalić. A naprzod ia człowiek wſzech naniewdźięcznieyſzy mam ſłuſznie niewdźięczność moię przećiw ták łáſkáwemu Pánu opłákáć y ſłuſznie ná nie winowáć. A przetoż proſzę o to nawięcey was miłych moich przyiaćioł / żebyśćie ſię modlili do miłoſiernego Bogá zá moie grzechy/ y zá tę moię niewdźięczność żeby mi to Bog moy odpuśćić raczył. A tego miłośierdźia w Kryſtuśie iego niewyczerpnionego/nie może nikt myślą ogárnąć ani wymowić/iáko thez nie może człowiek Morzá kuflem wylać áni gwiazd zliczyć.

¶ A przetoż namilſza żono moiá y wy drudzy przyiaćiele moi/ proſzę y powtore proſzę/ábyśćie ſię ze mną ſpołu rádowali y weſelili/Bogu zá to dźiękuiąc/ ktory mię thak vczćił/żebych vwielbił y wyſławił Ewanyelią iego / nie tylko żywotem/wargami leniwemi/ y ſercem tym nieobrzzeánym / ále thez y przez świadectwo iákiekolwiek śmierći moiey.

¶ A iżebych powiedźiał wam prawdę/wyznawam że aż do tey doby wſzytkę boiaźń śmierći odeymuie mi ſłodka poćiecha Kryſtuſá Páná mego/że mię ieſzcze nic nie ſtraſzy. Ale gdźieby mię namilſzy moy Oblubieniec Kryſthus Pan opuśćił/odiąwſzy mi Duchá ſwego świętego / ia nędznik niewiem coby ſię ze mną dźiać miało na on czas. A choćiażby to vczynił / dla doświadczenia mego / wſzakoż dobrą nadźieię ma ſerce moie / że nie długo y nie daleko odemnie będźie/ále y owſzem ſtoiąc zá śćiana będźie ſłuchał przez ſkałubę co ia będę czynił. Boć on ieſt Jozefem onym miłoſnym/ktory ácz ſrodze ſię zda zbráćią mowić/y Beniaminowi bratu żywotnemu więźieniem grożić / wſzákoż on nie może ſię od płaczu hamowáć ſpołu z nami / áby nie miał ſwoich wierzących obłapić.

¶ Takći łáſkáwym ieſt brátem náſzym Kryſtus Pan. A przetoż nic was niechay nie hamuie / abyśćie nie mieli odłożywſzy wſzytko idź do niego z Jakobem/ktory wſzytko vczynił á ſzedł do Jozefa.

¶ Tenći to Jozef dla nas otrzymał / że nam ſámiż Faráonowie niewierni ſłużą: Doznawamy tego /iáko nam ſámiż przećiwnicy pomoc dawáią / ćiągnącym ku żywotowi wiecznemu y wſzytki inſze rzeczy rátuią nas w tym náſzym przedſięwźięćiu. Niechayże będźie błogoſłáwion Bog.

¶ Nie chćieyćież proſzę lękáć ſię thego grzmotu y tych ſtráſzydł ktore ſię wám okázuią/ále ſię boyćie lepiey piekielne° /lękaycie ſię one° węża nieprzyiaćiela/ktory ma żądło śmierći wieczney /ktoremu ći ſą poddáni/ ktorzy nie máią wiáry y żadnego ſpołku z Kryſtuſem Pánem/ktory ſam ma roſkázowánie nad śmierćią.

¶ Ale my namilſza żono y namilſzy przyiaćiele/ktorych Bog wyrwał z mocy ćiemnośći/y przenioſł do Kroleſtwá Syná ſwoiego miłego. My mowię/ zwlokſzy ſtárego człowieka/á oblokſzy nowego ſamego Páná Jezuſá Kryſtuſá/mądrośćią/poświęceniem/ſpráwiedliwośćią/y odkupieniem. My (y po trzećie mowię) nie mamy ſię czego lękáć/ále y owſzem mamy ſię weſelić y tryumfowáć/przećiw onemu ſtráſzliwemu ſmokowi/ ſzátánowi y śmierći y piekłu/y grzechowi y cokolwiek ieſt złe°. Abowiem on miedźiany naſz wąż Kryſtus Jezus/zwątlił iadowite żądło ſtárego węża/A nam iuż vżywáiącym tego zwyćięſtwá/nic nie należy/iedno ábyſmy temu náſzemu niebieſkiemu zwyćiężcy śpiewali/biorąc łupy one° ſtárego węża/y mowiąc z Prorokiem: O śmierći/ a gdźież teraz żądło twoie? A gdźież zwyćięſtwo twoie o piekło? Dźięki czyniemy Bogu/ktory nam zwyćięſtwo dał przez Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá.

¶ A przetoż proßę namilßa żono/ abyś się w Krystusie weseliłá / y wy drudzy towarzyße wiecznego zbawienia / y dziedzicowie żywota niebieskiego w Krystusie.

Pámiętayćie ná Páná záwżdy/ nádzieią się ćießąc/ w vtrapieniu ćierpliwemi będąc/ modlitwy pilnuiąc/ zá námi się modlćie/ ktorzy na zabićie zgotowáni iesthesmy/ abysmy się stali ofiárą Pánu Bogu miłą/ y przyiemną w wierze Krystusowey.

¶ Ledwo nam dopuszczą do was pisáć. A przetho choćiaż krotko y ozieble do was pißę/ tego czásu/ odpuśććie mi/ wßákoż ten list moy iákikolwiek mieyćie zá żegnanie y zálecanie moie/ thak przećiw tobie żono moiá / tak też y tych ktorzy nas miłuią w Panu. A zwłaßcza moim Parochianom/ miedzy ktoremi mię theraz raczyła mieć Boża Opatrzność/ acz nie tym sposobem abych mogł im według zwyczáiu kazać y onych vczyć / wßákoż iednak zwiąski moie nie są bez pożytku z łáski Bożey/ miedzy ktoremi ie ia dla Ewánieliiey cierpię. Napominam thez wiecznie thy moie parochiany/ aby strzegąc się Antykrystá Rzymskiego/ z iego wßytką nauką przy náuce ßczyrey Krysthusowey trwáli/ kthora krwią ich pastyrzá rychło w tych dniach będzie zapieczętowana/ ktory aczem nie godzien tego posługowánia / wßákoż Krystusowi iedynemu pásthyrzowi niechay będzie chwałá/ kthorego prawdá moimi zwiąskámi iakożkolwiek się pokazała y przez śmierć moię się pokaże/ y przez moc onego ktory ich przez mię kármił.

¶ Vczyniß vczestniczką tych listow moich y pozdrowienia zacną pánią G. ktora drugim moie pozdrowienie rozda. Nic ćię niechay nie frásuie pobożna żono/ wrzuć wßytko twoie stáranie ná Páná / á mnie iemu zalecay w nabożney modlitwie twoiey/ iáko y ia ćiebie iemu zálecam y Samuelá náßego/ ktorego ia v palu będąc/ iáko mnie samego / będę Panu Bogu memu ofiárował. A przetoż żądam ábyśćie się wßyscy w Panu dobrze mieli/ zmocnieni tą nádzieią/ że się z wami będę łączył w żywoćie wiecznym. Tá nádzieiá mocno y głęboko schowana iest do sercá mego/ Amen/ amen/ amen.

¶ Błogo sławiony niechay będzie Pan Bog/ Modlćie się/ modlćie się.

Wáß w Pánu Wáwrzyniec
Sanderus.

¶ Potym czwartego dniá Miesiącá Lutego / przyßedł do tárásu Biskup Londyński aby mu kápłáństwo odiął. A gdy to vczynił/ tedy Sanderus ochotnym głosem dziękował Bogu/ iże był z tego Kośćiołá wyłączon / w ktorym do zbawienia niemogł być przyłączon. Nazaiutrz ráno/ Cechmistrz Londyński podał Sanderá dworzánom Krolowey Máryiey / áby go odwieźli do Kowentryiey/ bo w tym mieśćie miał gárło dáć. Gdy thedy wyiecháli/ przyiecháli do miásteczká ktore zową świętego Albaná / w kthorym Sanderus vyrzał Mistrzá Grymoáldá / ktorego gdy nápominał pilnie ku lepßey státeczności/ potym do niego pił/ pytáiąc go iesliby chćiał pić z thegoż kubká co y on. A Grymoáldus nieiáko się vlęknawßy/ będąc człowiek vczony y wymowcá wielki/ odpowiedźiał mu/ iże chćiał pić z tego kubká ktory w ręku trzymał áby mu spełnił/ á z tego pić/ o ktorym on táiemnie rozumiał/ nie obiecował. Tedy Sanderus rzekł / A Pan moy Jezus Krystus dáleko przykrzeyßy kubek dla mnie pił/ a ia namilßemu Pánu moiemu nie mam spełnić/ kiedy do mnie piie. Záprawdę iáko się spodźiewam vczynię ták.

¶ Potym trzećiego dniá po przyiechaniu do Kowentryiey / przyßedł do niego mießczánin ßwiec co mu więc trzewiki ßywał / pozdrawiáiąc go y rzekł/ Pobożny Mistrzu/ niechay ćię Pan Bog potwierdźi y pocießy.

A Sánde-

A Sánderus rzekł/Dziękuiąc wielce pobożny brácie zá to/ á przy thym ćię proszę/ábyś mię modlithwámi twoimi podpomagał/ á zalecał przed Bogiem/á tym więcey/im ia niegodnieyszy będę tey zacney posługi/ktorą teraz mam czynić. Ale mam nádzieię w námiłośćiwszym Bogu Oycu moim położoną/ktorego moc może mię vzbroić przećiwko tym wszytkim nawałnośćiam nędze tego świátá. Po tym wiedziono go do pospolitego táráſu/ miedzy złoczyńce/á tám bárzo máło ábo nic nie spał/ále wszytkę noc abo ná modlitwách/ábo ná zbáwiennych zromowách/z ktorychby się drudzy vczyć mogli/strawił.

¶ Názáiutrz dniá osmego lutego/ wiedziono go przed miasto ná mieśce męki/blisko lásu miesckiego/á nie miał nic ná sobie iedno koszulę á wytartą suknią/boso y bez czapki. Gdy go wiedziono/częstokroć vpadał ná ziemię ná twarz/modląc się Bogu. Gdy iuż nie dáleko byli od mieścá męki/ ieden Ceklarz mowił do niego/zowąc go burzyćielem pospolitey rzeczy/ y iednym z tych/kthorzy krolestwo Krolowey Máryiey sprosną náuką y kácerstwem psowáli/A przetho słusznie ma gárło dáć zá to/á wszákże iesliby rychło puśćiwszy tę náukę imo się poprzestał iey/tedy ieszcze ma nágotowáną nádzieię odpuszczenia y żywotá/od krolowey podánego/iesli nie chce/iuż iest nágotowány ogień/ktorym go zá to skárzą iesli się nie vpámięta. Ktoremu Sánderus thák odpowiedział/ Fałszywie nam przepowiedáczom prawdy Bożey wtym winę dáwáią/ iákobyśmy mieli być burzyćielmi rzeczy pospolitey/y owszem tę winę włoż sam ná się y ná tobie podobne/ktorzyśćie się záwżdy áż do tego czásu vstáwicznie słowu Bożemu przećiwili.

Jáć kácerstwá żadnego nie bronię/ále bronię prawdziwey náuki Bożey/y Ewányeliiey Krystusowey. Teyći ia bronię/thę wierzę/ y vczyłem iey/ á nieodwołam iey nigdy.

A on vsłyszawszy to rzekł/ Y owszem do ogniá z nim corychley. A Sánderus sam się dobrowielnie dał katom w ręce/ á wszákże pierwey vpadszy ná ziemię/modlił się krotko/á po tym wstawszy obłápił obiemá rękámi on słup/ do ktorego miano go przywiązáć/y rzekł/Záwitay krzyżu Krystusow/witayże moie wieczne zbáwienie.

Po tym gdy go przywiązano do słupá/á drwy obłożono/ y zápalono ie/ ćichuczko zasnął w Panu. Roku 1555. dniá osmego miesiącá Lutego.

Historya Eolándá Doctorá w Práwie Cesárskiem Taylerá/ Plebaná Hádleieńskiego w Kśięstwie Suffolckiem/ iáko go wypytáwáli o wiárę/naywyższy Kánclerz korony Angielskiey/Biskup Dunelmeński/y Burnus naywyższy Sekretarz/y iáko go po tym w iegoż párochiiey spalono/ Roku/1555.

NAprzod Biskup Wintonienski/ ktory był Kanclerzem/ począł do Tayle-ra mowić tymi słowy: Dla tegośmy ćię thu miedzy inßymi záwołać kazali przed się/ abyś mogł łáski y miłośierdźia krolowey/ tobie teraz podanego/ z nami mogł spolnie vżywać/ ieśli z nowu z onego spolnego naßego vpadku powstawßy/ w ktorym śmy byli prawie wßyscy/ z kthorego teraz/ za wielką łáską Bożą/ abo rádßey zá wielkim cudem/ wracamy się na zad/ będźieß chćiał y ty spolnie z námi wroćić się/ a nastąpić na drogę prawdziwą. A ieśli nie będźieß chćiał/ á będźieß gardźił tą łáską tobie dobrowolnie podáną/ tedy wyrok wedle twoich zasług wnetże na ćię będźie wydán.

¶ Odpowiedźiał Taylerus. Tym sposobem powstáwáć/ iáko wy powiedaćie/ iest ćięßko á haniebnie vpadáć/ od Krysthusá do Antykrysta. Bom ia tak v siebie postanowił/ y mam to za rzecz pewną/ iże ten sposob wiáry/ ktory był za Edowárda Krolá/ ná wßytkiem się zgádza z słowem Bożym/ á nie iest rozny od oney stárożytney wiáry Kośćiołá napierwßego. A przeto/ póki będę żyw/ zá pomocą Bożą/ nie dam się żadnym sposobem od niey odwieść.

¶ Rzekł Burnus Sekretarz/ A o ktoreyże wierze tu nam powiedaß? A wßak wieß/ iże za Krolá Edowárda były rozmaite chwały w Kośćiele y rozmaite wiáry/ á miedzy tymi wiárami byłá iedná pod tytułem Kátechysmu/ kthory wydał Arcybiskup Kantuaryeński. A ty ktorą trzymaß powiedz?

¶ Odpowiedźiał Tayler/ Przełożył Arcybiskup Kátechism/ ktory nápisał Justus Jonas/ ktore kśiążki acz nie on sam nápisał/ ále ie wydał y Kośćiołom zálecał/ á záprawdę ty kśiążki niepomáłu były pożyteczne. Po thym wyßły były drugie kśiążki/ pod imieniem y pod tytułem onego cnotliwego á świętego krolá Edowárdá/ spisáne z porádą y rozsądkiem nanauczeńßych Teologow/ y były przyięte od spolnego zezwolenia Parlámentu/ ktorych acz potym popráwowano raz/ ále tho poprawowánie ták było dostateczne/ że w tych kśiążkach była prawie ßczyra wiárá Krysthusowa/ iż łatwie mogą sumnieniu káżdego człowieká Krześćiáńskiego dosyć vczynić bez obrazy wßelakiey. A ia z tym dźierżę y ták rozumiem/ iáko thám w tych kśiążkach poprawionych nápisano.

Rzekł Kanclerz/ A czytałżeś kiedy ony moie kśięgi o sacrámenćie? Odpowiedźiał Taylerus/ Czytałem. Rzekł mu Kánclerz. A cożći się podobáią?

¶ A w ten czas niektory z onych rádnych panow chcąc się przypochlebić Kanclerzowi/ pochwalał ono iego pytánie mowiąc/ Zaprawdę Miłośćiwy Kśięże mądrześ to vczynił iżeś go o to pytał/ abowiem mogę to śmiele rzec/ iże owy kśięgi wßytkim tym ludźiam zatkały gębę/ thak iż nie mogą nic mowić przećiwko nim.

Odpowiedźiał Táyler/ Owy kśięgi ile się mnie zda/ w wielu rzeczách dáleko się odstrzeliły od prawdy Bożey.

Rzekł mu Kánclerz/ Otoś nátręt práwy/ kudłá/ nie vmieß nic. Odpowiedźiał Táyler/ Wiem żeć się nie mam zá vczonego człowieká/ á wßakże iednak czytałem częstokroć kśięgi pismá świętego/ czytałem też wßytki kśięgi Augustynowe/ Chryzostomowe/ Cypryianowe/ Eusebiusowe/ Origenesowe/ Názyanzenowe/ y inßych. A teraz się bawię prawem Cesárskiem/ iákoś y thy się przed tym Miłośćiwy Kśięże bawił.

Rzekł Kanclerz: Tyś wßytko przewrotnym rozsądkiem czytał/ Ale ia iestem Teolog/ y niczymem się inßym przed tym nie bawił/ iedno tym/ y wydałem o tym niemało kśiążek. Odpowiedźiał Tayler/ Prawdá iest/ áleś nalepßey kśiążki wydał miedzy inßymi/ ktoreś nazwał o prawdźiwym posłußeństwie

Boże da

Boże day to/aby się z onemi księgami zgadzały wszytkie thwoie sprawy/ boś nigdzie indzie nie pokazał tak dostátecznie dobrego sumnienia/iáko wtych iednych książkách.

¶ Rzekł Kánclerz/ Nowszem pisałem drugie księgi przećiwko Bucerowi/ przećiwko małżeństwu Kapłáńskiemu/ále wiem dobrze że się tákowe Księgi nie podobáią ludziam twoiey secti/a tobie podobnym/ ktory iuż od wielu lat żonę masz.

¶ Odpowiedźiał Táyler/ Prawdá iest/wyznáwam to/ iżem żonáty/y dźiewięćioro mam dźiatek w świętym małżeństwie/ Pánu Bogu zá to dźiękuię. A co się dothycze wászey sprosney náuki y professyiey około zabronienia małżeństwá/ nie tylko tego chwalić niemogę/ ále iasnie z Apostołem mowić muszę/że to iest náuka szatáńska/ktora nie tylko prawu á zakonowi Bożemu/ ále też y przyrodzeniu pospolitemu/oboygu práwu/Cesarskiemu y Papieskiemu/wszytkim głownym Conciliam/náukam Apostolskim/ y starodawnych Doctorow vstáwam przećiwna iest.

Rzekł Biskup Dunelmeński/ Powiedałeś teraz iże vmiesz práwo Cesarskie/ áprzeto mam zá to/iże to wiesz/że w księgách Justynianowych iest vstáwa o wyćiągániu przysięgi na kapłaniech/ktorą się máią obowiązáć ći co się święcą na kapłaństwo/iże przed tym nigdy nie byli w małżeństwie.

Odpowiedźiał Tayler/ Jać záprawdę żadnego mieśca tákowego v Justiniana nie pámiętam. To pámiętam/ iże tám ty słowá są. Jesli kto testámentem odkazuie co żenie/ abo zápisuie/ pod thym sposobem / aby iuż więcey zá mąż nie chodźiłá/niechay przedsię nie zawadza nic tá obietnicá/áni przysięga tákowa/áby po śmierći męża swego nie miáłá iść za drugiego męża iesliby chćiała/á to rzecz pewna/że daleko więcey waży przysięga ku obowiązániu wiary swey Bogu/niżli slubienie Papieskie. Nad to ieszcze/iest w Pandectach druga rzecz teyże barzo podobna. Jesliby kto dźiewkę niewolnicę puśćił na wolą/pod tym sposobem/aby po tym nigdy za mąż nie chodźiła/tedy on obowiązek iey/niechay iey przedsię do tego nic nie wádźi/aby y oná zá mąż nie miáłá iść/a pan aby nie muśiał swego prawa tráćić y odstępowáć.

Rzekł Kanclerz/Powiedałeś iże práwa Boże dopuszczáią kapłanom żon/ á czymże tego dowiedźiesz? Odpowiedźiał Tayler: Jáwne są słowá świętego Páwła do Tymoteusa y do Titusa / gdźie nic inszego Páweł święty niespráwuie/iedno o małżeństwie kápłanow/Dyákonow y Biskupow. A święty Chryzostom pisząc wykład na then list Pawłow do Tytusa/iawnie mowi/ iże Apostoł święty Paweł/tymi słowy kthorymi pochwala małżeństwo/zátkał gębę wszytkim kácerzom / ktorzykolwiek się zbraniáią małżeństwá ábo się im brzydzą.

Rzekł Kánclerz/ Fáłszywie to przypisuiesz Chryzostomowi/bo tego v niego nie masz nigdźie/á to iest wasz pospolity obyczay/iż was nie wstyd kłamáć / á dowodźić pismem świętym y stáremi Doctory kośćielnymi a thám tego nie masz. A nad to/ázażeś nie powiedał / iże thei prawo Papieskie potwierdza małżeństwo kápłáńskie? co też tákże szczyre plotki y iawny fałsz/gdyż tam dáleko inaczey iest.

Odpowiedźiał Táylerus/ Jest to nápisano w Decrećiech/ iże czterzy głownieysze Concilia/Niceńskie/Konstántynopolskie/Efeskie/ y Kálcedoneńskie/ po czterech Ewányelistach iest náważnieysze. A ponieważ ty decretá/kthore są naprzednieyszą cząstką zakonu Papieskiego/ świádczą tho/ iże Concilium Niceńskie/ zá radą Páphnutiusową/ pochwaliło małżeństwo kápłáńskie/A czemu thego nie mamy słusznie rzec/iże małżeństwá kápłáńskiego iáko rzeczy spráwiedliwey práwá Papieskie dozwaláią.

Rzekł Kánclerz/A to iest kłamstwo co ty o głownieyszych Conciliách powiedasz/ábowiem w tychże Decrećiech iáwna iest wzmianká o tym / iże Kápłani muśieli się z żonámi swymi rozwodźić/ile ich było żonátych.

Odpowiedźiał Táyler / Jeśli iest tákowa wzmiánká ná tym mieścu Miłośćiwy Kśięże/gdźie ty powiedaß/niechay ia gárło trácę. Ale proßę każćie dáć tych kśiąg.

Rzekł Biskup Dunelmeński/Aczkolwiek ći tych słow ná thym mieścu nie máß/ale mogą być nálezione w Historyiey kośćielney/ktorą napisał Eusebius/zkąd ty decretá są wyięte.

Rzekł Táyler/ Nie iest to rzecz podobna / áby Papież Rzymski vstáwy ábo zdánia tak zacnego Concilium miał zámilczeć / á zwłaßcza ktore ma w sobie wielką zwierzchność y ważność ku potwierdzeniu iego vmysłu y przedsięwźięćia. Rzekł Kánclerz/ Przestań ty ototych swych plotek/ á powiedz zgoła ieśli się chceß z námi wroćić do kośćiołá powßechniego ábo nie? A to mowiąc powstał. Odpowiedźiał Táyler/Záprawdę vfáiąc łásce á pomocy Bożey/vmyśliłem nigdy nie odstępowáć od Kośćiołá Krystusowego. Potym prośił Tayler/aby dozwolono niektorym iego przyiaciołom przyść do niego do tárásu. Rzekł Kánclerz/W tym tegodniu będźie postánowion sąd około ćiebie. A potym odwiedźiono Taylerá do tárásu.

Eolándus Táylerus/ Doctor Prawa Cesárskiego/wypisał samże niektoremu swemu przyiáćielowi/wszytkę spráwę swoię/y skázanie na śmierć tym sposobem.





Twie przyczynie były naywiętsze w kthorych mi winę dawano/y kacerzem osądzono. Naprzod/ iżem bronił małżeństwá Kápłáńskiego/rzeczy tak słußney / á ia mogę zaśię bespiecznie tego kacerzem názwáć/kto przećiwko niemu iest / ábowiem to iest błąd iawny przećiwko pismu świętemu. A przethoż Biskup Wintonieński y drudzy towárzyße iego/słußnie mogą być Heretykámi názwáni/iże mnie skazáli zá to iżem they świętey rzeczy bronił. Zwłaßcza gdyż wiedzą/iże Páweł święty w swoim liśćie do Tymoteußá y do Tytusá nie tylko nie zábrania żon Kápłanom/Dyákonom/y Biskupom/ále też y owßem zowie to náuką dyabelską ktoby go zábraniał. A nie tylko to ná thym mieścu Apostoł potwierdza y pochwala małżeństwo thákowe / ále y drugie wierne Ministry Krystusowe nápomina/áby thegoż vczyli wßędźie/ áby lud Krześćiáński w tákowe błędy nie był zwiedźion. Wiedząc thez oni y to/że y sam Bog iáwnie vsty swemi tego káżdemu dozwolił/ gdy rzekł / Nie dobrze człowiekowi być sámemu bez pomocy. Y záśię / Rośććie á rozmnażayćie się. Wiedząc też y to oni/iże Abráhám on święty mąż/świętą á niepłodną żonę swoię Sarę/wźiął był z sobą do źiemie Chanaán/ opuśćiwßy oyczyznę/ przyiaćioły/y wßytki krewne á powinowáte swoie. Bo nie iest żaden drugiemu tak bliski á powinowáty/iáko żoná iego/ktorych spolna związká ták iest rzecz świętobliwa przed Bogiem/iże nam w niey Bog pokazał tháiemnicę onę naświętßey związki/ktorá iest miedzy Krystusem á iego oblubienicą.

Wiedząc też y to/iako pięknie wystawia małżeństwo Paweł S. gdy te zowie być rzeczą vczciwą w każdym stanie. Wiedzą/ iże Abrahamowi/ Jzaakowi/ Mojżeszowi/ y Dawidowi nic tho nie zawadzało iże mieli żony/ aby nie mieli być przypuszczeni do świętych rozmow z Bogiem/ Wiedzą thež y ono co Cyprýan y Augustin piszę/ iże nie iest żadne ślubienie thak ważne/ aby miało targać małżeństwo. Wiedzą też y to że Pan Krystus/ z matką y z Apostoły będąc proszony na wesele/ nie tylko przyszedł/ a osobą swą ono wesele ozdobił/ ale też y napierwszym cudem ie poświęcił. Mogłbych też y to iasnie pokazać/ iże Papiesznicy swoich kanonow y decretałow w tey mierze nietrzymaią/ ale maią sumnienie piętnowane. Niechay im to da Pan Bog (ieśli tho iest wola iego) aby ie kiedy vpamiętali przez pokutę/ Amen.

¶ Druga przyczyna dla ktorey mię osądzili heretykiem/ tá iest/ iże sácrament ciała y krwie/ thak wyznawam być ciałem y krwią Krystusowa/ iż się nic nammiey nieodmienia przyrodzenie chleba y winá/ A owę naukę o przemienieniu/ iako Papiesznicy vczą/ iże skoro kapłan wymowi słowa poświęcenia/ tam się odmieni chleb w onego Krystusá Syna Bożego/ z Panny narodzonego/ w tey naturze swey/ w iakiey iest/ y każą on chleb chwalić zá Boga/ á ofiarniá go za żywe y za vmarłe/ powiedziałem być naukę od nich zmyślona á obżędliwą.

O tymesmy nie wiele rozmáwiáli/ bo skorom tę naukę názwał być bałwochwalską/ kłużnierską/ y kácerską/ wnet mię osądzili heretykiem. Mieliśmy też y inśze rozmowy/ iako o przednieyszey zwierzchności Papieskiey/ na com ią zgołá odpowiedział/ iże Papież iest Antykrystus. Ktemu thež o zacności pisma świętego/ tam powiedział/ iże samey Bibliey dosyć iest Krześcianinowi/ aby się z niey vczył wiáry.

Było też tam y wiele inszych rozmow/ A iam vstawicznie nápominał Biskupy ku pokucie/ iako tych ktorzy od krolestwa Krystusowego do Antykrystowego/ od świátłości/ do ciemności przyszli. Ja ciebie bracie proszę/ módl się za mię Pánu Bogu.

Jest za co Panu Bogu záprawdę dźiękowáć/ od thego czásu ktorego mię skázano/ nammiey mię tho nieobruszá/ iże mam vmrzeć/ Niechay będzie we wszytkim wola Pánska.

Jeślibych od prawdy ktoreiem do thego czásu bronił/ vstąpił (czego Boże vchoway) boię się by na mię vmarła śmierć nieprzyszła/ iáko się przydało Sędziemu Halizy..sowi.

Ale Panu Bogu osobliwie zá tho dźiękuię/ że mię z łáski iego nic tákowego nienádchodzi/ bom wszytkę nádzieię moię w nim postanowił/ nie rospácza-iąc nic w miłosierdziu Boga mojego/ iże on to co zaczął we mnie/ będzie kończył y we mnie/ y w drugich. Niechayże iemu będzie chwałá y dźiękа ná wieki przez Krystusá iedynego a doskonałego zbawiciela naszego/ Amen.

Testament Doktorá Tá

ylerá/ ktory blisko przed śmiercią vczynił.

Zenie moiey y dźiatkam.

MAn mi was dał/ á teraz mię Pan od was/á was odemnie bierze/tak się iemu spodobáło/niechayże będźie imię Páńskie błogosławione. Wierzę ia temu/ y wiem tho pewnie/ iże błogosławieni są ci ktorzy w Pánu vmierają. Oni wszytki włosy ná głowách nászych policzył/y wroblikowie są pod Opátrznością iego. Zawżdy áż do tego cżásu/doznałem wielkiey iego dobrotliwości/dáleko skłonnieyszey ku mnie niżli oyca ábo mátki. Przeto też y wy wszytkę w nim nádźieię pokładayćie/ á spuszczayćie się na onego iedynego zbáwiciela Páná Krystusa/ w tego wierzćie/temu vfayćie/tego się boyćie/tego słuchayćie/tego prośćie/boć on obiecał dáć wspomożenie. A niemnimayćie żebych ia miał vmrzeć/ boć ia nieumrę/ ále będę w nim żył vstawicznie. Jáć was teraz vprzedzam w tey drodze/idąc przed wámi naprzod/wy też wżdy iednák kiedyżkolwiek zá mną poydźiećie/ do onego niebieskiego błogosłáwieństwá/á szczęśćia dla was drogo kupionego. Jáko powiedam/vprzedzam was do drugich moich dźiatek ktorem posłał też pierwey naprzod/Zuzannę/Jerzego/Helenę/Rupertá/y Záchariásza/ Was poruczyłem y poruczam Bogu nawyższemu.

¶ A wam drugiem przyiaćielom moim oświádczám się/ y wam wszytkim ktorzyśćie słuchali kázania moiego/ iże ia schodzę z tego świátá z spokoynem a z dobrem sumnieniem/co się dotycze náuki moiey. Zá co proszę was/ dźiękuyćie zemną spolnie Pánu Bogu. Bo wedle dáru mnie od Bogá dánego/niczegom was inszego nieuczył/iedno tego/czegom się też sam w świętem słowie Bożem nauczył.

A przetho chociaby y Aniołz niebá wam inszą náukę przyniosł/trzykroć y cżterzykroć/przeklęctwem niechay będźie. Proszę was dla Boga strzeżćie się/ ábyśćie nieustąpili od Pana/ábo od iego słowa/ by też snadź y on nieodchylił się od was y zginęlibyśćie ná wieki. Strzeżćie się Papieństwá/ktore áczći pokázuie z siebie nieiáką iedność/ále tá iedność nic inszego nie iest/ iedno Antykrystostwo/w ktorym nicmasz prawdźiwey wiáry Bożey ani prawdy. A ponieważ iesteśćie raz oświeceni vznániem iego Duchownem/ strzeżćież się abyśćie nie grzeszyli przeciwko Duchowi iego świętemu/w ktorym wy wszyscy Angielczykowie iesteśćie wezwáni ku poznániu Bogá. A Bog wszelkiey łáski y pociechy/niechay w was rozmnaża tego Ducha świętego/ze wszelką mądrością Duchowną/á ze wzgárdą tego świátá/á z pożądaniem rzeczy niebieskich/ábyśćie co dźień w tym się zmácniáiąc/á brzydząc się sprosnościámi tego świátá/vprzeymie się garnęli/do onego szczęśćia/ktore iest położone w obcowániu Krystusowym y iego świętych/ do ktorego niechay was doprowádźi thenże Pan nasz/ poświęćiciel wszytkich/ przyczyńcá/ żywot/sprawiedliwość/y odkupienie nászе/Pan Jezus Krystus. Modlćież się/Modlćie vstáwicznie.

¶ Rolándus Táylerus/odchodząc z tego świátá/ z pewną nádźieią otrzymánia przyszłego żywothá. Dźiękuię wiecznemu Oycu/ przez Páná nászego Jezusá Krystusa/ Amen.

Bogże was żegnay namilszy w Pánu przyiaćiele/ ktory nas w onym błogosławionym Krolestwie nieśmiertelności/niechay wespołek złączy/ná prawicy zbáwiciełá nászego Jezusa Krystusa/Amen. Pisan dnia piątego Lutego/Roku, 1555.

W kilku

¶ W kilku dni potym/ tego znamienitego świadká á męczennika Krystusowego/ nickterzy dworzánie Krolowey, ktorym to było poruczono/ odwiezli z Londinu do Hadleiey miasteczka w Suffolckiem xięstwie/ w ktorym on był plebanem/ aby tam gárło dał. Przez wßytkę drogę iádąc/ weselił się/ rozmawiáiąc o słowie Bożym/ y śpiewaiąc Psalmy. Ci ktorym to było poruczono bez wieści/ bárzo rano przywiedli go na mieysce męki/ obáwaiąc się/ aby się ludźi wiele nieschodziło.

A gdy go iuż tám przywiedźiono/ vyzrawßy on bárzo wiele ludźi ktorzy się tám byli zeßli/ z weßołą a ochotną twarzą/ począł tak do nich mowić: Jż/ iako przed tym zá Opátrznośćia Boża/ był v nich Pásthyrzem/ a przez niemały czás/ vczył ich słowá Bożego/ tak też zá taż Opatrznośćia Boża/ przyßedł tu/ áby prawdę tey náuki ktorey ich vczył/ śmiercią á krwią swoią potwierdźił. A gdy począł ßerßemi słowy ludźi nápominać do státeczności w wierze/ Staroście ktoremu to było poruczono/ przerwawßy mu mowę/ kazał mu/ aby obietnicy swoiey dosyć czynił/ że miał milczeć. A on rzekł/ panie Stárosthá/ iużem dokończył tego czegom chciał/ y wnetże zewłokßy się z odźienia/ podał się dobrowolnie katowi.

¶ A gdy ludźie często go nápomináiąc wołáli nań/ proßąc go áby był mężny stały á weselił się w Pánu/ zowąc go dobrym pásthyrzem/ ktory żywot swoy za owieczki dał/ on włożony w ogień/ zasnął w Panu.

Doktor robertus Ferrárius/ Biskup miásthá kthore zową świętego Dawidá/ dla zbawiennej náuki y wyznáwánia Ewánieliiey/ w swoiem Biskupstwie męczeństwo podiał/ Roku. 1555. dnia 22. Miesiąca Lutego.

PO śmierći Janá Hoperá Biskupá Glocestreńskiego/ wrychle został męczennikiem ten błogosłáwiony Robert Biskup miástá/ kthore zową świętego Dawida/ w powiecie Walleńskim w Angliiey/ á ná to Biskupstwo był wsadzon od Oświeconego Xiążęcia Somersetskiego/ Y mogłbych thák rzec że dwá razy męczeńską koronę podiął/ bo nie tylko za Krolowey Mártiey ono ciężkie prześladowánie/ áż do śmierći y krwie przelánia dla Ewánieliiey podiął/ ale też y przed thym ieszcze za Edowárda Krola/ po śmierći tego to Xiążęcia Somersetskiego obrońce nie tylko korony Angielskiey/ ále też y wßytkich ludźi cnotliwych/ wiele krzywd y trudności wielkich podeymował ten pobożny mąż.

A potym

A po tym po śmierći Edowárdá/zá czásu Máriiey Krolowey/skoro Hoperá skázano ná śmierć/przywiedźiono też y iego dla wypytánia wiáry/ále gdy niemogł być poruszon od státeczności/ á od bronienia prawdy/ thákże był skázan ná gárło iáko y Hoper/á po thym dwánastego dniá wieźiono go do Wálleńskiego powiátu/do miástá Kármárdenu/w ktorym był Biskupem/á támżego długo paląc okrutnie spalono/bo iż w támtey stronie Angielskiey/bárzo trudno o drwá/przeto máło ogniá nań dano/ á z teyże przyczyny długo w onym ogniu będąc wielką mękę podiął. Był tho człowiek średniego wzrostu/obyczáiow vczćiwych/ w spráwach swych státeczny/ A tę miał też w sobie osobliwą godność/iże wszytki mieyscá á kápituły stárego y nowego zakonu/ták dobrze vmiał ná pámięć/ iż rzadko ábo nigdy się to nietrefiło gdy go kto pytał o ktore mieysce pismá świętego/ áby zárázem niemiał powiedźieć gdźie iest nápisáne.

Tomas Tomkinus/ roku. 1555. dniá 1. Márcá.

TEgo Mieśiącá Lutego/pięć zacnych káznodźieiow/ á dwá Biskupi/ męczeństwo podieli. Mieśiącá záśię Márcá ośm státhecznych świádkow náuki Ewánieliiey/ gárłá dáli. Miedzy ktoremi napierwszy iest/Tomas Tomkinus/ mieszczánin Londiński tkacz. Tych wszytkich ktorychem do tego czásu wypisał/skázował zá heretyki y potąpiał/ Stefan Gárdyner/ Biskup Wintonieński/ktory ná ten czás był naywyższym Kánclerzem/á po tym/iż mu się też iuż podobno byłá thá praca sprzykrzyłá/ odsyłał drugie do Edmundá Bonerá/ Biskupa Londińskiego/áby ie sądźił. Gdy tedy Tomkiná przywiedźiono do tego tho Bonerá/ choćia mu było ná początku/lecz przedśię známienity przykład okrutności swey w tym człowieku pokázał/ A ten Tomkin/choćia pismá nieumiał/wszákże przedśię był thak vczony że go Biskup niemogł przegádáć/bo też sam nie wiele vmiał/kthemu Tomkin/był ták wielkim miłownikiem y státecznym wyznawcą prawdy/że ná błędy od Biskupá podáne pozwolić nie chćiał.

A ponieważ od státeczności swey nie mogł być odwiedźion/ Biskup inszym sposobem ále okrutnym począł przećiwko niemu postępowáć/trwożąc go wielkiemi stráchy okrutney śmierći. Abowiem násláduiąc w tym onego Krolá Porsenny/ kázał przynieść świece zápalone/A gdy ie przynieśiono/rzekł/Nuż niecnotliwy łotrze/ieslić się widźi miła rzecz/ wiecznego ogniá palenie/chcę ábyś pierwey ná tym ogniu doświadczył á poczuł/ co tho iest w ogniu gorzeć/ á po thym iesli będźiesz miał rozum/ odmieniß vmysł twoy/y kázał mu rękę práwą włożyć won ogień/thák sobie rozumieiąc/ iże on vlęknawszy się ták wielkiey męki/miał przestáć bronić tey náuki ktorą wyznáwał.

Ale on iż był serca śmiałego/ pałáiąc we wnątrz gorącośćią wielką ku Bogu/ wyćierpiał ono palenie thák mężnie iáko on Scewolá Rzymski/ A nie chćiał tego Bog/ áby był ten Biskup w tey mierze náśládował onego tyránná Hetruskiego/ Abowiem on vyzrawszy rękę Scewole vgorzáłą/ ábo rozumieiąc że iuż na tem karániu miał dosyć/ ábo męstwem á státecznośćią iego zwyćiężony/ abo vlęknąwszy się/ puśćił go wolno. Ale ten Biskup nieprzestáwáiąc na tym/ iże rękę dał spalić/ nieuspokoił się/ áż y wszytkiego człowieká onego Thomkiná kazał spalić/ w Londinie ná rynku Smytfildiáńskim/ Roku. 1555. dniá 5. Márcá.

Tomás Hygbeus/ Kausonus Tomás/ ślachćicy/ dla Ewánieliiey z wielką státecznośćią spaleni/ Roku. 1555. dnia 25. Márcá.

Gdyż żadny powiát Angielskiey ziemie/ nie był wolen od prześladowania Krolowey Máriiey/ tedy zda mi się/ w żadnym inszym nie było więcey męczennikow iáko w powiećie Essexieńskim á Káncyieńskim/ Z kąd ponieważ wiele inszych tego mieśiącá wyszło/ o ktorych powiemy niżey/ tedy też wyszli y ći dwá szlachćicy zacnego rodu/ Tomasz Hygbeus/ á Thomasz Kausonus/ ktory był iuż nie młody/ ále obádwa zacni y bogáći á wielce pobożni.

Ći tedy będąc tákową pobożnośćią y rozmáitemi cnotámi od Bogá obdárzeni/ gdy się niemogli w onych ćiemnośćiách długo zátaić/ po thym ich poimano/ á stárośćie Kolcestreńskiemu do strażey poruczono. Był też wespołek z nimi poimány sługá Tomaszá Kausoná/ rowny pánu swemu w pobożnośći Krześćiáńskiey.

Biskup tedy Londiński/ obáwáiąc się żeby się nie wzruszyło iákie zámieszánie miedzy ludźmi/ iże to byli szláchćicy zacni/ y wielkiego záchowánia miedzy ludźmi/ szedł sam do nich/ máiąc około siebie niemáłą zgráię dla ostrożnośći/ Wziął też był z sobą y Feknamá/ kthory był w rychle po thym został Opátem Westmonásterieńskim/ iżby mu pomogł ábo chytrośćią swą o ktorą mu nietrudno było/ ábo záchowaniem dawnem kthore z Kausonem miał/ A w they mierze oboiá strona mężnie sobie poczynáłá/ kśięża námáwiáiąc ich/ á oni przećiwiąc się im/ Ale przewyższyłá cnotá niesłuszne namowy/ bo się státeczniey ći záchowáli co strzymali wiárę/ niżli ći co ią złámáli. Po thym gdy Biskup y z swemi towárzyszmi nic niespráwili swemi namowámi/ obietnicámi y grozbámi/ do thego przyszło/ iż oni dwá wźięli sobie ná rozmyslenie. Ktora rzecz/ niepomáłu zafrásowáłá wszytki wierne/ ábowiem się tego obáwáli/ áby przez then czás nienárusżyłá się ich státeczność/ dla zdrády przećiwnikow/ ábo dla krewkośći ich/ iákosmy iednák ludźie.

A wßákże tá odwłoka/nie tylko ich státeczności w niczym nie narußyłá/ále ie też y owßem potwierdźiłá.

¶ Abowiem gdy wyßedł on czás rozmyslu/ pytano ich/iesliby thenże vmysł mieli co y pierwey/ oni thak potężliwie bronili náuki y wyznania wiary swey/iż przeciwnicy wielki wstyd/ a wierni wielką pociechę ztąd odnieśli/ A Biskup vsłyßawßy to/niechćiał ich tám więcey chowáć/ale ie iádąc do Londinu z sobą pobrał/y z nimi niektore drugie/ktorzy też ná ten czás w tárásie byli. Przyiechał tedy Biskup do Londinu/máiąc za sobą ná wozie pobożne ludźi iakoby na znak triumphu iakiego/á dawßy ie do twardych tárasow posádzáć/roskázał niekthorym swym posłáńcom/ námawiáć áby vmysł swoy odmienili/á do iedności Rzymskiey wiáry przystáli. Po tym gdy przez niemáły czás kußąc się o to/niespráwili nic/vczyniono ná nie wyrok/ áby byli spaleni/ Tomaß Kansonus/ Thomaß Hygbeus/ Gulielm Hunterus/ Stefan Knigtus/Gulielm Pigottus/tkacz/ Jan Wawrzyniec minister: Ktorych wßytkich po wyroku/dawßy mándat do wßytkiey ßláchty powiátowey/ áby przyiecháli ná pomoc iesliby byłá potrzebá/ odwieziono do Essexyiey/ á po thym káżdego ná roznem mieyscu spalono. Kausona spalono bárzo ráno w Rayleiiey dnia 25. Márcá. Gulielma Pigotá w Braintriiey dniá 27. Márcá/Tomaßá Higbeusa w Horndonie dnia 25. Marca/Hunterá w Buruwodźie/dniá 15. Márcá/Stefana Knigtá rzeźniká w Máuldenie dnia 28. Márcá/ Janá Wawrzyńca ministrá w Kolcestryiey dniá 28. Márcá.

Modlitwá Stefáná Knigtá rzeźniká/w Máuldonie spalonego/ Roku. 1555. dniá 28. Márcá.

PAnie Jezu Kryste/ dla ktorego ia z miłośći á bárzo rad gárło dáwam /wolac tę okrutną śmierć podiąć y wßytko vtráćić/niżlibych tym ktorzy imię twoie święte bluźnią á przykázánie zárzucáią miał pochlebowáć/ábo na ich błędy przyzwáláć. Widźiß o Pánie/iż gdym mogł ießcze na świećie żyć/kiedybych opuśćił prawdźiwą chwałę twoię/á poddał się nieprzyiaćielowi twoiemu/ a wßákże wolałem sobie obráć ty ćięßkie męki ćielesne/y gárło dáć/wßytkie inße rzeczy máiąc zá plotki á zá fráßki/abych sobie ćiebie pozyskał. Ktora śmierć iże dla ćiebie/nie iest mi ćięßka/ ale mi iest milßa nad tyśiące złotá y śrebrá: Tę thák wielką miłość moię ku tobie/ wlepiłá mi w serce twoiá miłość/ iż iáko ieleń vprácowany prágnie wody/ták też práwie duszyczka moia do ćiebie się vprzeymie garnie. Niechayże będźie zemną miły Pánie/ poćießna łáska Duchá twego/ktorą vzbroiona/krewkość á słábość tego błotnego ćiáłá podpieráłáby się/boć okrom podpory vpadnie. Widźiß o moy Pánie/ iżemći iest proch/ sam przez się niesposobny ku wßytkiemu dobremu. A ták o Pánie/ iáko wedle niewymowney twoiey łáski/chćiałeś ábych był godźien być policzon miedzy wybráne twoie/tym kulkiem kthory mam pić/ thá wßechmogąca práwicá twoia niechay mię potwierdza/przećiwko temu ogniowi/ktory iáko iest srogi á stráßliwy ná weyrzeniu/ták z twego roskázánia/ iáko posłußny sługa niechay się stánie sercu moiemu miły y znośny/ábych ták vzbroiony mocą Duchá twego świętego/przez okrutność tego ogniá/ był przyięt do rąk twoich á iżbych wedle twey obietnice wyzuwßy się z śmiertelnośći/stał się nieśmiertelnym/ á miásto skażeniu poddanego/ nieskáżony z tobą żył. Ráczże o miło-

sierny Oycze dáć to/ áby tá ofiárá byłá thobie wdźięczna y przyiemna/ nie ták dálece dla tey sámey ofiary/ iáko dla iednorodzonego Syná twego Páná Krystusá/ zbáwićielá moiego/ dla ktore° tę ofiárę iákakolwiek iest zwielką chućią tobie ofiáruię. Proszę ćię/ odpuśćże mi wszytki występki moie/ iáko też y ia sam dobrowolnie odpuszczam tym ktorzy mi co przewinili. Namilszy zbáwićielu/ rośćiągniże teraz nádemną skrzydłá twoie: O naywyższy Duchu/ zá ktorego nádchnieniem przyszedłem tu/ przenieśże mię do żywotá wiecznego: O Pánie/ w ręce twoie duszę moię poruczam.

O Gulielmie Hunterze y o iego rodźicách/ przykład godny pámiętháni a/ Roku/ 1555: dnia 15. Marcá.

Miedzy tymi ktoresmy wyższey wyliczyli/ Gulielm Hunter był barzo młody/ ále dobrych rodźicow/ kthorzy go nie tylko do pobożności wyćwiczyli/ ále też y ná śmierć potwirdźili/ á sercá dodáli/ co záprawdę ácz podobno nowy/ ále známienity przykład iest/ godny pámiętánia y podźiwowánia wszytkim rodźicom/ bo tu naturę zwyćiężyłá pobożność. Niechay się tu náuczą rodźicy/ co máią nie tylko w dźiećiach/ ále thez y sámi w sobie pokázowáć ieśli się kiedy trefi/ iże pobożność będźie przećiwko przyrodzeniu/ będźie potrzebowáłá powinności y vczynności Krześćiáńskiey. Prawdáć iest/ że przyrodzenie iest rzecz wielka/ á práwie niezwyćiężona. A miedzy wszytkimi affecti przyrodzonymi/ á co iest ták wlepionego w serce oycowskie/ iáko miłość dźiatek/ to iest/ iego własne wnętrzności? ktora miłość widźimy iż máło nie wszytki ludźi zwyćiąża vstáwicznie/ á ktorzyby ią zwyćiężyli/ barzo ich máło iest/ ábo podobno żaden. A przeto tym mi się zdáłá słusznieysza rzecz przypomionąć tu tę osobliwą pobożność tych rodźicow/ ktorzy gdy widźieli iż syná ich wiedziono ná śmierć/ nie vżywáli thego z płáczem ábo z nárzekaniem/ áni go też w thym żáłowáli/ áni słowy od iego przedsięwźięćia nieodwodźili/ ále zápomniawszy miłośći swey przećiwko synowi/ zápomniawszy przyrodzenia swego/ ktore do tego wiedźie káżdego oycá y mátkę/ áby się syná w rzeczách żáłosnych vżalili/ ále owszem iáko mogli dodawáli synowi dobrego sercá/ á ráduiąc się pobudzáli go do tego/ áby tym ochotniey szedł/ thák iż gdy iuż miał śmierć podiąć/ pokazuiąc mu rádość swą/ pili do niego oboie/ á nápominali go y stwierdzáli w Pánu. Aleć záprawdę y on syn zrownał się z yocem swoim tą cnotą/ ábowiem vmárł z wielką státecznośćią/ A gdy iuż miał wstąpić ná ogień/ mowił ochotnie głosem psalm 84. A ták y w rodźicách byłá ták wielka státeczność iáko w synu/ y oni máło nie tháką ćięszkość podźieli iáko y syn. Abowiem syn wydawszy ćiáło swoie ná rzeź/ z wielką sławą zwyćiężył káthá y ony okrutne męki/ rodźicy záśię iego z wielką thákże sławą zwyćiężyli przyrodzenie swoie/ á mężne serce Pánu pokazáli.

On srogim ogniem dał sobie odiąć zdrowie z wielkim swym trapieniem/ oni też także z wielkim trapieniem patrząc na tę tak żałosną sprawę/ dopuszczali syna swego tak okrutnie zabiiać. Ale w oboiiey stronie zwyciężyła ono wielkie trapienie moc Duchá świętego / chuć ku pobożności á miłość Krystusá. A przeto y syn y rodzicy słusznie iednako maią być pochwaleni / Abowiem iáko syn vmieráiąc dla Ewanyeliiey / známienite świádectwo ku potwierdzeniu nauki Ewanyeliiey/ w Kościele Bożym zostáwił/ ták też y rodzicy ku potwierdzeniu żywotá Ewanyeliyskiego / známienity zaprawdę przykład z siebie dáli.

¶ Jan też Wawrzyniec/ był Ministrem w Lexdoniiey. Ten ćierpiąc wielki niewczás/ od dawnego więzienia y od okow ochromiał był ná nogi/ y był ták bárzo schorzáłym człowiekiem/ iż go ná stołku noszono/ ále będąc mężny w sercu y w ięzyku/ pokazał się przed Pánem być dobrym mężem / ábowiem w Kolcestryicy broniąc potężliwie prawdziwey wiáry/ dał gárło dla Ewányeliiey/ Miesiąca Marca/ dniá 28: Okrom tych/ spalono też dwu tegoż miesiąca/ Rawuliná Wuhigtha w Kardyfie/ dniá 27. Gulielmá Dygela w Dauburyiey/ dniá 28.

Przepis wyznánia Wiáry/

kthore czynili przed Biskupem Londyńskim / w Londynie w Kościele świętego Páwła / oni dwá zacni szláchćicy/ Tomas Kausonus/ y Tomas Hygbeus/ ktore też po tym krwią swą zapieczętowali/ dnia 25 Márcá: Roku/ 1555.

NAprzod wierzymy y wyznawamy/ że się wyrzekamy szátana z pompami y vczynkámi iego/ świátá też y ćiáłá z iego prożnośćiámi y pożądliwośćiámi szkodliwemi/ iákośmy to ná krzćie odrodzeni będąc przyięli.

Wierzymy iáwnie/ że z powinnośći iesteśmy obowiązani/ abyśmy naświętszy Bogá wszechmogącego zakon / y przykazánia chowali/ ile może być z nas / y chodźić mamy w nim wszech dniow żywotá nászego. ¶ Wierzymy wszytki członki wiáry Krześćiáńskiey/ ktore są w Krodźie nápisáne.

¶ Tákże y to co w modlitwie Páńskiey iest nápisano/ czegokolwiek ćiáłu y duszy trzebá/ z ktorey modlitwy vczymy się modlitw nászych ni do kogo inszego / iedno do sámego iednego Bogá czynić/ á nie do świętych/ áni do Anyołow.

¶ Znamy ieden być Kościoł powßebytni/świętych obcowánie/zbudowány na fundámencie Apoſtolſkim y Prorockim/ onym narożnym kámieniem Krystuſem Jezuſem/ktory sámego ſiebie y zdrowie ſwe położył zań/ áby gi ſobie chwálebnym vczynił okrom zmárſku przed oblicżnością iego.

¶ Acż y ten Kościoł chociaż ieſt chwalebny wyznawamy być ile z iego nátury/być krewki y grzeßny/ktory potrzebuie mowić w modlitwie Páńſkiey: Y odpuść nam winy náße. Acż mu ty grzechy nie bywáią poczytáne dla Krystuſá/ktorygo sámym ſobą omył/ y świętym gi przed oblicżnością Oycá swego ſtánowi. Jáko mowi Apoſtol Páwet. Mimo kthorego nie máß zbawiciela według prorokow/ áni ieſt inße imię pod niebem dáne ludźiom (iáko Piotr świadczy) przez ktorebychmy mieli być zbáwieni.

¶ A iáko ieſt iedynym tylko zbáwicielem náßym/ ták też wierzymy go być iedynym Poſrzednikiem. Bo ták v Apoſtoła ſtyßemy: Jeden Bog/ ieden Poſrzednik Boga y ludźi/człowiek Krystus Jezus. A iż nie máß żadnego ktoremuby ty imiona ſtużyły Bog y człowiek/ przeto żadnego Poſrzednika nie znamy/okrom tego Jezuſá Krystuſá.

¶ Wierzę że ten Kościoł przeſládowániu ieſt poddan ná tym świecie/ iáko mowi ſám Pan. Jákoć mnie przeſládowáli/ tákći y was bedą przeſládować/bo nie lepßem ieſt vczeń nad miſtrzá: Bo nie tylko nam dano ábyſmy wierzyli w Krystuſá/álę żebyſmy też dla niego cierpieli. A iáko mowi tenże Apoſtol/ Wßyſcy kthorzy vſtáwicą pobożnie żyć w Krystuſie bedą cierpieć przeſládowánie.

¶ A druga/że tenże to Kościoł ßczyrze y nieſkáżenie ſłowo Boże ßafuie/ nic nie przydawáiąc áni vymuiąc. Tákże y Sákramentá tąż ßczyrością ßafuie/według porządku pierwßego Kościołá.

¶ Tenże ießcże Kościoł dozwála wßytkim zárowno czytáć pismo święte/do ktorego pismá wßytkich wobec Krystus wzywa: Bádaycie ſię w pi ſmie/boć ony o mnie świádectwo wydawáią. Pokázuie ſię też z Dźieiow Apoſtolſkich/że gdy Páwet vczył/ pospolſtwo zgadzało to z pismy świętymi chcąc wiedzieć ieſli prawdę mowił.

¶ A Prorok też napomina/ żeby mądrze y rozumnie ſię modlili ludźie/ ábowiem iákoż będźie mogł mowić pospolſtwo Amen/ieſli nie rozumie rzeczy tych zá ktoremi má mowić Amen? A co tháć potrzebnego ieſt ludźiom iáko wiárá prawdźiwa: ktora iáko Páwet świadczy bywa z słuchánia/á słuchánie przez ſłowo Boże.

¶ Wierzymy też y wyznamy/że Bog ma być chwalon nie z inąd/ iedno z ßczyrego y iálnego opiſánia ſłowá Bożego/ á nie z rozumu ludzkiego y wymyſłow/ kthory rozum Krystus Pan/Proroki przywodząc zárzuca/ mowiąc ták/Próżno mię chwálą vczące ludzkich vſtáw. A ſám Bog zgołá roſkázuie v Proroká/ábyſmy oyczyſtymi drogámi nie vdawáli ſię/álę chodźili drogámi Páńſkimi/nic nie vymuiąc od iego roſkázánia áni przyczyniáiąc. A Krysthus ſám káże nam oycá y máthkę opuścić á ſiebie náſládować/ á dáleko więcey trádicyie náßych ſtárßych mamy opuścić/ieſli ktore dálekie ſą od ſłowá iego y onemu ſię przeciwią.

¶ A co ſię tknie vſtáwy Wieczerzey Páńſkiey/tey nie chcemy ruſzáć/ bo wiemy że ią Krystus Syn Boży poſtánowił y nam zoſtáwił. Bo ták nápiſano w zákonie: Przeklęty ktoby moie vſtáwy odmienił/ábo od moiego roſkázánia odſtępował/ábo mi przyczyniáiąc ábo vymuiąc.

A teraz náyduiemy wielkie ábuſus przy Wieczerzey. Naprzod w tym/ że pod iedną oſobą bywa dawaná ludowi/gdyż pan pod obiemá kázał brać

Drugą/ że ná Mßą bywa obrácána pokątna/ gdyż Pan chciał ią mieć ſpolną wielu pożywáiącym/bo nie iednemu tylko/ábo każdemu poiedynkiem/álę wßytkim ią Pan poſtánowił.

Trzecie/że na ofiárę bywa obroconá / ktorą ná pámiątkę wieczney oney ofiáry na krzyżu raz skończoney / iáko vpominek rzeczy vczynionych/ zostáwił Krystus. A co raz dokonano iest/ dáremnieby tho było powtarzano. A gdzie iuż iest odpuszczenie/mowi Apostoł/thám daremnie bywá czyniona ofiárá zá grzechy.

Czwarte/ że bywa chwaloná przećiw onemu zákazániu / kthorem nam zákázuią chwalić każdego podobieństwá/y każdey rzeczy ręką vczynioney y ná niebie y na ziemi.

Piąte/że obcym ięzykiem bywa spráwowaná / przeto thez ludźie prośći nic nie wiedzą o zacnośći thego Sakramentu/bo ich nie vczą / że Krystus vmárł zá grzechy násze/a wstał dla vspráwiedliwienia nászego/ przez ktorego pokoy mamy v Páná Bogá/przywroceni będąc ku miłosierdźiu ie° y łásce iego/ktorey rzeczy znákiem iest ten Sákrament ábo ta pieczęć nieomylná.

Szoste/że ten Sákrament wysoko bywa wieszan/y w pusce bywa zámykan/ták długo że w robaki się obráca/ábo w pleśń. A thá rzecz dawa przyczynę prostakom ledá iáko mowić o tym Sákramenćie/ czegoby iśćie nie czynili/by ten Sákrament był ták iáko się godźi szafowan.

¶ A przetoż wam to sámym ma być przyczytano/ nie nam/ że ták podło o tym Sákrámenćie ludźie rozumieią / bo my pilnie y vstáwicznie Páná Bogá prośimy/áby włásne vżywánie było przywrocone Kośćiołowi / tey świątośći według vstáwy pierwszey Krystusowey.

¶ A co się tknie słow Krystusowych/ ktorych on vżywał przy rozdawániu Wieczerzey/my ty słowá przyimuiemy/wszákoż wyrozumienie tych słow zdrowe mamy/zgadzáiąc ie z inszymi mieścy pismá świętego/ktore pismo wybornym iest wykładáczem sámo śiebie/bo nie iest pokątnego wykładu pismo/iáko mowi Piotr Apostoł.

¶ A przeto idąc zá pismem/ wchodźimy do wyrozumienia táiemnic iego/ ábowiem obfićie then rodzay mowy náyduiemy w pismie á zwłaszcza w Nowym Testámenćie/ Jáko gdy mowi Krystus/Ten kubek iest Nowym Testámentem w moiey krwi. A Paweł Opoką zowie Krystusá. A sam mowi/Kto przyimuie dźiećię w imię moie/mnie przyimuie.

¶ A ty tákowe mowy iż są duchowne/przeto też zámykáią w sobie rozmáithy wykład ábo wyrozumienie / niżeli słowá sámy brzmią / chybá żebych my chcąc sami chćieli błądźić z Kápernáitámi/ktorzy słysząc Krystusá o pożywániu ćiáłá swego mowiącego/poczęli wnet o zewnętrznym ćiáłá iego pożywániu myslić / zwiedźieni grubem wyrozumieniem słow. A Pan błędu ich poprawuiąc/náuczył że zewnętrzne to pożywanie ćiáłá / ktore bywa ćiáłem czynione nic nie pomaga. Ciáło nic pożytku nie czyni/Duch ći iest kthory obżywia/á słowáć moie Duchem są y żywotem.

¶ A przeto ty słowa Krystusowe duchownie máią być rozumiáne. Bo kto chce thego duchownego pokarmu pożywáć/ nie gębę/ ále wiarę/nie ząb/ále serce niechay gotuie áby godnie pożywał. Duchownym głodem pobudzeni tu máią chodźić. Apostoł thak mowi / Niechay doświadczy sámego siebie człowiek/dopiero niechay pożywa tego chlebá/tho iest / niechay doświadczy iesli sumnienie dawa świádectwo wierze nászey / że szczyrze w Krystusá wierzymy/według zámiaru pismá świętego. A gdźie to bywa / thám dopiero śmiele przystępuiemy do stołu tego/ odźiani weselnem źieniem. A świádectw tey rzeczy pełno mamy w słowie Bożym/bo Páweł ták mowi/ Ilekroć ten chleb ieść będźiećie/y z kubká pić/śmierć Páńską opowiedáć będźiećie/ áż przyidźie. ¶ A co się tknie przemienienia chlebá/toć sprosna plotká iest/bo chleb nie odstępuiąc od przyrodzenia swego chlebem przedsię zostawa/thym czym był/y záwżdy sobie iest podobien co się tknie bytnośći iego. Bo ták mowi Pan/Vbogie záwżdy maćie z sobą á mnie nie záwżdy/bo opuszczam świát á idę do Oycá/á iesli nie odeydę/Pocieszyćiel nie przyidźie/ krorego ia do was poszlę. A przetoż według iego obietnice/wstąpił on opuśćiwszy źiemię / iáko

y Anyoł o nim y Piotr mowili: Piotr ták mowi. Ma dźierżeć niebo áż do dniá zwrocenia swego.

¶ A co się tknie wszechmocności Krystusowey/my ták z Augustyną odpowiedamy/że inszy iest sposob Bostwa á inszy człowieczeństwá. Bostwo wszędy iest/ále człowieczeństwo ná iednym tylko mieścu iest/bo ná prawicy v Bogá Oycá.

Pan gdy go szukáły niewiásty/ nie był ná onym mieścu. Gdy Lázarz vmárł/nie był Pan w Bethániey. A ták to wyznawamy/że przy Wieczerzy Krystus bywa pożywan duchownie/bo w niebie iest cielesnie.

¶ Toć iest prawdźiwe y niewątpliwe wyznánie wiáry nászey/ktoresmy (iáko sámemu Bogu iáwno) napisali/ nie żadnym vporem przywiedźieni/ ále sumnieniem szczyrym nauczeni ze słowá Bożego.

A świadczymy wam Bogiem y sumnieniem nászym/ iżesmy pierwey pilnie á gorącymi modlitwámi z prawego serca wzywáli pomocy Bożey/ nizlismy to pisáć poczęli/ prosząc Boga/ áby on nas w tym Duchem swoim thák rządził/ábysmy nic namniey nie vczynili tákowego/ coby było przeciwne iego słowu zbáwiennemu/ábo iego woley ná wszytkim.

¶ A w thym záprawdę dobroć Bożá nie omylilá prośb y modlitw nászych/wykonywáiąc swoie moc w nászym mdłym ciele/zá co my Bogu dostátecznie wydźiękowáć nie będźiem mogli/ kthoremu niechay będźie wieczna chwałá y dźięká/przez Jezusá Krystusá/ Amen.

¶ Po tym gdy to wyznánie wiáry vczynili/w krotkim czásie/obudwu skázano do ognia/á obádwá iednego dniá z wielką státecznością wyznawáiąc wiárę/gárłá dáli. Hygbeus w Horudonie/ á Rausonus w Rayleiey/ w miásteczkách Powiatu Essexieńskiego/ dniá dwudźiestego śiodmego Márcá/ Roku/ 1555.

Jan Alkokus.

Drugiego po tym Miesiacá/tho iest Kwietniá/ dniá wtorego w tárásie Neopilu/ Jan Alkokus/vprzedźił ogień niemocą y śmiercią/ábowiem od nędze tárásowey vmárł. A gdy go nie chćiano pochowáć ná cmyntarzu/ wyniesiono go na pole y porzucono miedzy gnoiem. Roku/ 1555. wtorego dniá Kwietniá.

Julielm Flowerus/ spalony dla thego/ iż dał policzek Kśiędzu gdy miał Mszą/ Roku 1555/ dniá 24 Kwietniá.

PO tymże prawie czasem w Westmonásteryiey / w miásteczku nie dáleko od Londynu / dał gárło Gulielm Flowerus / ktorego też niektorzy zwáli Bránchus / ábowiem gdy ieszcze nie były postánowione prawá Krolowey Máryiey / około przywrocenia Mszey / ten Gulielm vyrzawszy ksiedzá á on mszą miał / dał mu policzek / á dla tego poimano go / á po tym w kilká Miesięcy skazano go do ogniá / á by zá máły policzek był srogą męką skaran / á wszakże pierwey mu vćiło rękę / ktorą gwałćić śmiał głowę kápłanowę świętym oleiem poświęconą.

Jerzy Márseus.

DNiá 24 Kwietniá / thymże kształtem gárło dał Jerzy Márseus / ktory był Ministrem słowá Bożego v Sánderá w Plebániiey iego / á iako z nim wespołek słowá Bożego vczył ná iednym mieścu / ták mu y do śmierći pomogł towárzystwa / ábowiem go choćia nie ná tymże mieścu / ále tákże dla Ewanyeliiey iáko y Sánderá spalono.

Ten Jerzy pisał dwa listy dosyć długie / ále godne czytánia káżdemu / przetosmy ie tu położyli.

List Jerzego Márseusá.

Jerzy Márseus thym ktorzy są w Langtonie / świętym wiernym w Krystusie bratom.

Láská wam y pokoy niechay się rozmnoży w vznániu Jezusá Krystusá Páná nászego / Amen.



Dalo mi się (Lángtonieńscy bráćia y thowárzysze boiowania mego) was nápominálnym tym listem napomionąć / tak iako przed thym Bárnabaß mąż dobry / y pełen Duchá świętego y wiary / Anthyocheńczyki nápominał. A tho o ty rzeczy ktorycheśćie się iuż przed tym wyuczyli od inßych / ábyśćie w przedsięwźięciu sercá waßego trwáli w Panu / y stali w nádźiei Ewanyeliiey mocnymi / ktoraśćie wźięli ták przez pástyrza waßego Mistrzá Wawyryńcá Sandera / tak theż y przez inße wiele sług Jezu Krystá wierne y státeczne / ktorzy / iako sami widźićie gdy prześladowanie przyßło / nieopußczáią powinnośći swey / ani opußczáią obrony do ktorey są dáni / ani dla strachu / ani dla wstydu Ewanieliiey tey / ktorey przed tym vczyli / ale y owßem ochotnemi się pokázuią / gothowi będąc opuśćić nie tylko maiętność / przyiaćiele / oyczyznę / ále nakoniec y krew gotowi przelać.

Nie iżeby nie miłowali oni zdrowia swego / ále że was więcey miłuią niż zdrowie swe / przeto náukę zbawienną chcą w was potwierdźić / ktorey aż do tych miast v was vczyli.

¶ A gdyż to tak iest / przeto wy sámi według mądrośći wáßey to postánowćie / kthore Doktory z tych dwoich maćie sobie obrać / tychli ktorzy sroga w prawdźie / ale zdrową y zbáwienną was (náuczania swego) solą / przesáláią ku żywotowi wiecznemu / czyli tych kthorzy nic niemáiąc przykrego / sami od ßczerego słowa Bożego / do niesłonych vstaw ludzkich y Antykrystowskich odstępuią / A przeto ktorym maćie więcey wierzyć / niechay tho osądzą ludźie mądrzy.

¶ A dla tegoż namilßy moi / w ćichośći przyimićie wßczepione słowo / kthore może zbawić duße waße / nie bądźćie thylko słucháczmi / omylaiąc samych siebie przez zwoydźstwo Sofistyckie / ále robotnikámi bądźćie słowá / abyśćie mogli być przyrownáni mądremu onemu budownikowi / ktoreo Krystus w Ewánieliiey wspomina / ktory zbudował dom swoy ná opoce / y zstąpił deżdż / przyßły rzeki / wiáły wiatry / y vderzyły ná on dom / á nie obálił się / bo był zbudowány ná opoce.

A toć bywa gdy ßatan wßytkiemi śiłámi pokus swych / y świát też z dostátkámi swemi / y z rádámi y z woyski oborza się na nas / á my nieustawaymy / ále ochotą státeczną stoymy przy Ewanieliiey przyiętey / przećiwko ktorey brámy piekielne ze wßytką mocą ßátáńską / nigdy nieprzemogą.

Bądźćieß tedy náśladowcámi Krystusa y Apostołow / przykłádem Tessálonicenczykow / przyimuiąc słowá z vćiskiem wielkim / z weselem Duchá świętego / Boć ći są własnemi Krystusa y Apostołow náśládownikámi / ktorzy słowo Boże przyimuią / A ći ktorzy przyimuią słowo / ćić są ktorzy máią wiárę / y czynią posłußeństwo słowu przyiętemu / gotowi wßytko znáßáć y ćierpieć / cokolwiek dla imienia Pańskiego ná nie przyść ma / thák iáko Krystus przed tym y Apostołowie wytrwali thy rzeczy / á z nimi wytrwáć máią wßyscy ktorzykolwiek o pobożnym żywoćie w Krystusie myślą.

Bo niemaß inßego weśćia do Krolestwá niebieskiego / iedno przez wiele vćiskow. A iesli się co ćięßkiego przygodźi dla krolestwa niebieskiego / y dla spráwiedliwośći / mámy Krystusá / Apostoły / Męczenniki / ktorych przykłádem mamy się podpieráć / ábowiem wßyscy tąż ćiásną drogą / y bramą wąską wiodącą do żywotá / weßli / á my też zá nimi idź mamy.

¶ A iesli się nie wyrzeczemy wßytkiego / y nieweźmiemy krzyżá / y niepoydźiemy za nim / niemożem y być iego zwolennikámi / A nie będźiemli chćieć z Krystusem y z świętemi iego ćierpieć / mieymyż to zá dowod że z nimi niebędźiem krolowáć.

Ale ie śli

Ale ieśli ſtáteczną cierpliwośćią nie będźiem vlegáć wßem przećiwnośćiam dla Páná/tedyć to mamy mieć zá rzecz pewną/że godnemi należieni y vczynieni ieſteśmy krolestwa Bożego/ dla ktorego thy rzeczy cierpiemy. Abowiem ſprawiedliwa to rzecz ieſt (iáko mowi Apoſtoł) v Bogá/aby oddał vtrapienie tym ktorzy nas trapią/á wam ktorzy vtrapienie cierpićie/ odpoczynienie oddá z námi/gdy ſię z nieba obiáwi z Aniołámi/ y z mocą Bożą Jezus Chryſtus w płomieniu ogniſtem/dawáiąc potępienie tym ktorzy nas trapili/á odpoczynienie tym ktorzy cierpieli vtrapienie. ꝛc.

A onego dniá niewymownie będą męki cierpieć/ iáko to mamy pokázano w oney przypowieści/o bogaczu/żarłoku/y głodnym Łázárzu/Też rzeczy przedoczymá mieymy/abyśmy w rzeczách przećiwnych (ktorycheśmy iuż ſkoſztowáli) ſtáli mocnemi w Pánu naßym aż do końcá /walcząc o koronę żywotá/Bo ieśli mężnie w boiu tego rycerſtwa naßego/nie będźiem bronić mieyſca wiáry y profeſsyicy náßey/záiſte nie weźmiemy zakiadu one°/ktory ſprawiedliwy on Hetman naß ma dać wßytkim miłuiącym przyśćie iego. A przetho iákem rzekł/Przyimuiemy ſłowo z wßelaką cichośćią w nas wśiane.

¶ A krotko mowiąc/ Zbuduymy ſię ná opoce mocney ná Chryſtuſie Jezuſie/Bo inßego fundamenthu (iáko świadczy Apoſtoł) nikt niemoże położyć nád ten ktory położony ieſt/ktorem ieſt Jezus Chryſtus.

A ieśli ktho buduie ná tym fundámencie złoto/ſrebro/kámienie drogie/ drwá/ſiano/ścierń/káżdego będźie robotá okázana/ Bo dźień Páński okáże/ co ſię w ogniu pokaże/á iáka ieſt káżdego robotá/ogień okaże/ieśli czyiá robotá zoſtanie/co zbudował będźie miał zapłatę/á ieśliczyia robotá będzie gorzałá będźie ßkodę miał/á on ſam będźie záchowan/wßakoż tak/iákoby przez ogień.

Przez ogień Apoſthoł rozumie prześládowánie/ vtrapienie/ pothwarzy/ wzgárdy/ſromocenia/nienawiśći/wyrzućenia. ꝛc. Ktore thuż w ſtopy idą zá tymi ktorzy ſłowo Boże dobrze/cále/ mądrze/ y wolnie ßáfuią/ nie mácżą iedno iáko piec/złotá y ſrebrá dobroći doświadczą.

A przez złoto/ſrebro/ kámienie drogie/ onych znáczy kthorzy w przećiwnośćiách nieuſtáwaią/á drwámi/ ſiánem/ ścierniem/ znáczy tych ktorych ledá wiátr vtrapienia wnet zrzuca od ich przedſięwźięcia/ A ſkoro iedno Pan począnie prześiewáć pßenicę oni iáko plewá wypádáią/ áby były ſpalone tym plewy.

Jeſliże tedy ći ktorzy wierzą w prześládowániu zetrwáią/ći weźmą zápłatę/ ktorzy zetrwáią y kthorzy ſię tak zbuduią/Ale ieśli zwyćiężeni vtrapieniem/ vſtáną y tył podadzą/tedy ten takowy ßkodę weźmie/bo wniwecz robotá iego pośydźie/ále ieśli zetrwa w ogniu prześládowánia/zbáwiony będźie.

¶ A przeto namiłßy moi/wßytkę pracę tu obroććie/ ábyśćie wy iáko żywe kámienia zbudowáli ſię ná mocney oney y duchownej opoce/ ábyśćie ſię ſtáli duchownym domem/kápłáńſtwem świętym/ofiárując duchowne ofiáry/przyiemne Bogu/przez Jezuſá Chryſtuſa/Abowiem kośćiołem Bożym żywym y prawdźiwym/my ieſteśmy/ przez Duchá Świętego mießkáiącego w nas/ieśli w náuce Ewánieliyſkiey trwáć będźiemy aż do końcá.

Jeſteśmy też krolewſkim y świętym kápłáńſtwem/ábyśmy w duchownych kośćielech/duchowne ofiáry Bogu ofiárowáli/boć duchowne ſą nowego Teſtámentu ofiáry/á ty ſą troiákie.

Pierwßa ieſt ofiárá chwáły y dźiękowánia/ kthora rzeczoná ieſt owocem warg náßych/ktorzy wierzemy.

A druga ofiárá ieſt/ miłoſierdźie y litość przećiw bliźniemu/ ktorą wſpomina Ozeaß.

Miłoſierdźia ia chcę nie ofiáry/o czym przeczytayćie kap: 15. Máteuſſowe.

Trzećia

Trzecia ofiárá ktorą wspomina Páweł święty do Rzymiánow 12. gdy my ciá-
ła wydawamy nasze ofiarą żywą świętą/ Bogu miłą/ to iest gdy/ vmorzywszy
chuci nasze świetskie y bydlęce/ duchá powolnego ku posłudze Bogu żywemu
y mandatom iego czyniemy.

A tać ofiara wielce iest wdzięczna Pánu Bogu nászemu/ kthorą Páweł
zowie rozumną służbą.

A przetoż niebłądźcie bráćia/ mieyćie tho zá pewną rzecz/ iż iesli pilnośći
wielkiey nieuczyniemy/ y do thego chęći nászey cáłey nieobroćiemy/ abyśmy
wdzięcznemi y ochotnemi sercy przyięli przepowiedánie Ewánieliiey świę-
tey/ kthorey nauczyliśmy się przed kilkiem lat/ y iesli Krystusá Páná nie bę-
dziem nośić w sercách nászych/ tedyć záiste bać się trzebá/ aby się nam to nie-
stało/ co Zydom Pan obiecował/ to iest/ aby on nieczysty duch nieumieiętno-
śći/ bałamutni/ bałwochwálstwá/ y niedowiárstwá/ ktore iest głowa wszech
grzechow/ do nas się niewroćił/ ábo y gorszych sieom duchow aby z sobą nie
przyniosł/ á strzeż Boże aby nie były ostátnie rzeczy gorsze niżli pierwsze/ Bo
iesli zárzućiwszy zmazy ćielesne y świetskie/ przez vznánie Páná Jezusá Krystu-
sá zbawićiela nászego/ znowu zásię páramy się iemi.

Záiste ostátnie rzeczy będą nam gorsze niżli pierwsze/ bo lepiey było niepo-
znáć drogi prawdy/ niżli poznawszy obroćić się tyłem/ do tego co nam podano
świętym roskazaniem/ bo się to z nimi wypełnia co mowią/ Pies ktory się wro-
ćił do womitu swego/ y świnia wálaiąca się w błoćie.

A záiste trwáć thák w tym niedowiárstwie/ y walczyć przećiwko prawdźie
poznáney/ y tak okrom pokaiania vmrzeć/ y okrom nadźieie miłosierdźia Bo-
żego w Krystusie Jezusie/ toć nic inszego nie iest/ iedno wiecznie zginąć/ okrom
odpuszczenia grzechow.

¶ Bo iáko do Zydow nápisano/ Niepodobna rzecz iest/ aby ći ktorzy raz
są oświeceni y dáru niebieskiego skosztowali/ y vczęstnikámi się stali Duchá
świętego/ y skosztowali dobrego słowá Bożego/ y mocy przyszłego wieku/ iesli
vpádną ábo odstąpią/ áby mieli znowu przyść ku pokaianiu/ znowu krzyżu-
iąc sámym sobie Syná Bożego.

Jákoby rzekł Apostoł/ Jesli kto poznawszy prawdę/ wzgárdźi po thym
Krystusem y słowem iego/ y odpádnie/ Tedyć się pokázuie iż tákowi Hipokry-
towie nigdy nie byli szczeremi w wierze/ iákowy był Judasz/ Symon czarno-
księżnik/ Demas/ Himeneus/ Philetus. ꝛc. Ktorzy wyznáney prawdy nie
tylko się záprzeli/ ále też y przećiwili się iey/ náśmiewáiąc się iákoby z Krystu-
sá/ Co Páweł zowie krzyżowániem znowu Krystusá Páná/ Bo oni wroćiwszy
się do stárych prożnośći/ Krystusowe dobrodźieystwo y śmierć iego nogámi
deptáli.

A ktorzy są tákowemi/ niepodobno áby mieli przyść ku pokáianiu/ bo ich ká-
iánie ćielesne iest iáko Kaimowe/ Saulowe/ Judaszowe/ bo ći nádźieie niemá-
iąc/ w rospáczy zginęli/ A ći z liczby wybranych nie są/ ábo (z Janem mowię)
z nas wyszli/ ále nie byli z nas/ Bo być byli z nas/ trwálićby z námi/ á do Zydow
ták mowi Apostoł/ Dobrowolnie nam grzeszącem/ po przyięćiu znáiomośći
prawdy/ iuż niemász ofiáry zá grzech/ ále oczekawánie strászliwe sądu y ogniá/
ktory ma spalić przećiwniki.

A dobrowolnieć grzeszą/ ktorzy z vmysłu złego prawdę Bożą zádźierżá-
wáią w niespráwiedliwośći y w kłamstwie/ zástáwiáiąc się prawdźie/ kto-
rzy ácz wiedzą że niemász ofiáry zá grzech inszey/ okrom oney iedyney y dosko-
nałey śmierći Krystusá Páná/ wszákoż oni tey dufáć niechcą/ ále insze rze-
czy z rozumu ludzkiego národzone wynáyduią ofiáry ku zgłádzeniu grze-

chow kto-

chow/ kthorych (ieſli w niezbożnośći trwáć będą) czekáią męki y ſąd ſrogi. Tenći ieſt grzech ná śmierć/ zá ktory ſię Jan nie każe modlić.

A przetoż my bráćia/ ná ktorych oſtátnie czáſy przyßły/ pilnie obáczaymy/ á zwłaßcza tych czáſow niebeſpiecznych/ ktorych ßatan teraz z ſtąpił máiąc gniew wielki/ wiedząc że krotki czás ma/ będąc my iuż thák wielekroć od prorokow/ od Kryſtuſá/ od Apoſtołow nápomnieni/ niezádźierżáwaymy prawdy Bożey kłamſtwem/ nic nie czyńmy áni mowmy nád ſumnienie y okrom wiáry.

Záiſte ieſli słowá Bożego chowáć nie będźiemy/ y owocow godnych pokuty czynić nie będźiemy/ tedy z niepożyteczną figą z źiemie wyrzuceni będźiemy/ á náß Talent do inßych będźie przenieśion/ y dan będźie tym ktorzy będą pożyteczniey im robić/ á my od miłoſierdźia będźiemy odepchnieni/ że długow náßych nigdy niewypłáćiemy/ Bo źiemiá biorąc w ſię częſty deżdż/ á rodząc źiele potrzebne tym ktorzy ią ſpráwuią/ bierze błogosłáwieńſtwo/ ále rodząca ćiernie y oſet/ zła ieſt y bliſka przeklęctwá/ kthorey dokonánie w ogień będźie podáne.

Acż my coś lepßego o was ſobie namilßy bráćia obiecuiemy/ nic niewątpiąc/ że wy obyczáiem dobrey źiemie/ ktora ma zálecenie w Ewánieliiey przyięta naśienie słowá Bożego/ włożyliśćie tho do ſercá mocno/ ábyśćie obfity owoc wydáli w ćierpliwośći/ ábyśćie nie byli podobnemi onym Hipokrytám słuchaczom niepámiętnym/ ktorzy ácż przyimuią słowo Boże/ wßákoż przyſtąpiwßy ßátan/ bierze tám wrzucone naśienie/ przeto że niemáią korzenia/ ábo że czáſu przeſládowania odmieniaią ſię y gorßą ſię/ ábo bogáctwy y roſkoßámi świátá tego bywáią zádußeni. Czytayćie ſobie onę przypowieść Ewánieliyſką o naśieniu/ á ſtoſuyćie ią z obyczáymi te° wieku/ á obaczyćie/ że wielka część słuchaczow teraz Hipokrytámi ieſt/ ktorzy słowá Boże bez żadnego ſwego pożytku/ ále y owßem z więcßym potępieniem słucháią/ á ledwy czwarta część źiárná pßenicznego wpáda w dobrą źiemię.

A przetoż náßá to rzecz ieſt/ ktorzy posługuiemy słowem Bożem/ ábyſmy niesłábieli áni roſpáczáli/ choćiaż mnieyßa część ludźi kthore vczemy/ pożytek czyni y zbáwienie otrzymáwa.

¶ A przetoż ktożkolwiek ma vßy słuchánia/ niechay słucha/ Bo ktho ma temu dádzą áby więcey miał/ á kto niema/ y to co ma wezmą iemu/ thy ieſt/ ći kthorzy vprzeymie pałáią chęćią áby ſię náuczyli/ będą hoyniey od Páná oświeceni/ á ktorzy ſię prawdą brzydzą y gárdzą ią/ ießcze więcey záſlepieni będą/ y zátwárdzeni zoſtáną/ choćiaż ſię mądremi ſobie być zdádzą/ bo co ſię pobożnym rodźicom przygádza/ to mamy obáczáć y w káźniách Bożych/ Ktorzy widząc/ że áni nápominánim/ áni karániem niemogą dźieći ſwych vkroćić/ przetho z drugiey miáry ták z nimi czyni że im wßytko ná wolą pußcza/ áby tym rychley zginęli.

¶ Alec my o was lepße dufánie mamy namilßy bráćia/ Że wy nigdy przykłádem Gádáreńczykow nie będźiećie tácy/ ábyśćie mieli dla nádźieie doczeſnych rzeczy/ Kryſtuſá Páná y słowo iego z gránic wáßych wyrzućić. Bośćie wy przyięli z wßeláką chęćią/ słowo Boże wam od wáßych páſtyrzow zlecone/ ktorzy przed thym náuką ſwą/ á teraz y przykłádem was vprzedzáią w tych vtrapieniách/ nic ſię nie wſtydząc Páná Jezuſá Kryſtuſá/ ále gotowi ſą dla Ewánieliiey Kryſtuſowey prácowáć aż do więźienia/ á wy ieſli niebędźiećie chćieć przyiąć słowá tego/ ſámi ſobie tym ßkodę vczynićie/ Ktorzy im więcey ieſteśćie nápoieni Ewánieliiey świętey/ tym thez więtße karánia weźmiećie/ ieſli prawdę porzućićie/ bo będźie od was wźięte kroleſtwo Boże/ á będźie oddáne inßemu narodowi czyniącemu owoce iego.

A iścież to straßliwa rzecz iest wpáść w ręce Bogá żywiącego/przeto opátrzćie się w czás brácia vmiłowáni/ A thego strzeżćie abyście nádaremno słowá Bożego nieprzyięli/Prácuyćie w wierze/á przez dobre vczynki/pokázuycie wiárę waßę/ktore rzeczy żywemi są świádectwy wiáry/ktora nieumárła iest/ani próżnuiąca/ale przez miłość skuteczna we wßytkim/pokażćie się wzotem dobrych vczynkow/ Miedzy ktheremi mieysce ma vprzeyme posłußeństwo ku zwierzchnościam/gdyż ony od Bogá dáne są/chociaż złe/chociaż dobre/chybá żeby wam roskázowali bálwochwalstwá/y inße rzeczy Krześciáństwu wáßemu przeciwne. Bo w thych rzeczách wiecznie mamy chować on wyrok Apostolski/Bogá trzebá więcey słuchać niżli człowieká/ thylko áby nie było roßruchu y vporu/ábowiem tá tylko zbroiá iest Krześciáńska/ słowo Boże y gorąca modlitwá z vniżonym sercem/ábyśmy byli gotowi wßytko wycierpieć/ niżelibyśmy mieli co złego vczynić/ A sam thez Krystus nas vczy/ że każda zwierzchność od Bogá iest/nie tylko tych ktorzy są pożyteczni/ale y tych ktorzy są ciężcy y srodzy/ktorem on często krolować dopuszcza dla grzechow ludzkich. A przetoż/ktho się mocy przeciwi/ Bożemu się zrządzeniu przeciwi/ á ktorzy się przeciwią/sámi sobie ßkodę czynią.

¶ A ktemu stáraymy się wßelákim sposobem o pokoy y o zgodę/á Xiążętam y zwierzchnościam/cześć y posłußeństwo czyńmy/modląc się za nimi/ y ich pożytkom służąc/A po thym że wßeláką poddánością/ ßanuymy rodzicow nászych/y ktorzy ná ich mieyscu stárane máią o nas/ o czeladkę też nászę mamy mieć stáránie/ábyśmy iey doglądali/y o potrzeby się im stárali/ a dáleko więcey o pokarm dußny.

Mamy też powinność náßę czynić y bliźnym náßym/ y o ich pożytki niemniey się stárać mamy/iedno iáko o nászę własne. Jákowe tedy inße chcemy mieć przeciwko sobie/tákowemiß sámi bądźmy przeciwko im/ani czyńmy inßemu/czegobyśmy sámi od drugich nie rádzi cierpieli/ábowiem w tym iest summá wßytkiego zakonu y Prorokow.

A iścież nie w thych gránicach miłość stoi/ ále dáley postępuie/ábyśmy nie tylko bliźnim náßym życzyli dobrze/ále też y wßem ludźiam dobrze mamy żądać/y nieprzyiácielom náßym/Bo Ewánielia każe dobrze czynić thym ktorzy nas prześláduią/y ktorzy nas máią w nienawiści/Co iesli będzie w nas/ záiście pewna y mocna nádźieię żywota wiecznego w nas mieć będźiemy/y w liczbę synow Bożych wybránych/policzeni będźiemy.

A teraz polecam was Bogu y słowu łáski iego/ ktory mocen iest zbudować y dać wam dźiedźinę miedzy wßytkiemi poświęconemi/Proßąc was brácia/ ábyście nas ráthowali modlitwami wáßemi/ pilnie się modląc za Sándera pásterzá wáßego/y zá mię/y zá wßytkich ktorzy są w więzieniu/ ábyśmy byli wybáwieni od niewiernikow/y przewrotnych ludzi/ áby to vtrapienie náße/ ßło ku chwale Bożey/ku pomnożeniu Ewánicliey świętey/ y ku pożytkowi brátow ktorzy tu są ná świecie/áby ták Krystus był vwielbion w cielech náßych/chociaż przez śmierć/chociaż przez żywot.

Pozdrowćie odemnie wierną w Krystusie brácia/A iż niemiałem czásu dáć osobne listy do káżdego/przeto ty niechay przed wßytkiemi przeczytane będą.

Łáską Páná náßego Jezu Krystá z wámi/Amen. Miesiącá czerwca dniá 28.

Nieużyteczny á teraz związány sługá
Jezusá Krystusá/Jerzy Marscus.

Wyzwolćie się od rodzáiu tego złego.
Modlćie się/modlćie/modlćie/boc teraz pilniey niż kiedy tego potrzebá.

Drugi list Jerzego Márse-usá pisány do niektorych przyiaćioł/mieszczánow Mańcestryieńskich.

Láská wam y pokoy od Bogá Oycá/ y Páná nászego Jezu Krystá.

ZA tę wászę pobożną chęć przećiwko mnie/barzo dźiękuię/ pámiętaiąc też ná was/ nie tylko w liśćiech moich/ ále też y w modlitwách moich/ żądáiąc wam tey poćiechy w duchu/ ábyśćie (zákuśiwszy smaku dobr niebieskich) vstáwicznie w wierze boiowáli/ y ćierpliwemi w vtrápieniu byli áż do końcá/ y áż do przyśćia Krystusowego. Zdáło mi się tedy was ná then czás listem nápomionąć/ y wielce od was dla Krystusá żądáć/ ábyśćie chodźili ták w Krystusie iákośćie go iuż przyięli/ vmocnieni y vgruntowáni ná nim/ áni się lękayćie przećiwnikow iákożkolwiek mocnych y mnogich/ y ná to że nas máło/ y to wzgárdzonych/ Boć to boy nie wász iest/ ále Páná sámego/ ktory iáko przed tym był z Abrahámem/ Moizeszem/ Jzáákiem/ Dawidem/ Máchabeyczykámi/ y z inszemi/ gdy z nieprzyiaćielmi walczyli/ y nie tylko ich bespiecznemi záchował/ ále też y zwyćiężcámi vczynił przećiwko wszelákiemu gwałtowi nieprzyiaćielskiemu/ tákżeć y nas nieopuśći obietnicá iego/ zá ktorą to będźie (iáko nápisano) że się nikt nam niesprzećiwi wszech dniow żywothá nászego/ Jákom był z Moizeszem (mowi Pan) ták będę y z tobą/ y nieopuszczę ćiebie. Bądź tedy mężnym/ nie boy się/ boć z tobą iest Pan Bog twoy we wszytkim/ gdźie się kolwiek obroćisz/ A ieslić Pan Bog będźie znami/ kthoż będźie śmiał być przećiwko nam? W duchownym tym boiu nikt nie bywa zwyćiężon/ iedno ten ktoryby obozu paná swego wćiekszy odbieżał/ ábo ktoryby tarczą y helm zrzućił/ ábo się dobrowolnie podał nieprzyiaćielom swoim/ ábo tył podał.

¶ Bądźćież tedy mężnemi brácia przez Krystusá y w możności mocy iego. Oblecżćie się we zbroię Bożą/ ábyśćie mogli stánąć przećiwko náiázdom dyabelskim/ á tą zbroią vzbroieni/ potykaymy się/ Páwłá onego walecznego rycerzá w tym słucháiąc/ Bo ták naprzod mamy myslić/ że then żywot nász nic nie iest iedno boiowánie ná źiemi/ ktorey rzeczy tyle mamy gotowych dowodow/ ile mamy imion ludźi świętych/ A iżby było długo wszytko przypominać/ przeto tylko tego iednego ktory stánie zá wszytkich (Páwłá mowię) obaczmy/ ktory w tákowych niebespieczeństwách ná źiemi y ná wodźie będąc/ był od Páná wybáwion od wszech nieprzyiaćioł swoich/ á toć wszytko ku nászey poćiesze nápisano iest. A wykonawszy Páweł on boy swoy/ mowił/ Dokoń czyłem biegu mego/ Ja iuż będę zabit. Żądam się rozłączyć/ á być z Krystusem/ A toć nas nápomionąć ma/ że niemász żadnego tákowego gwałtu/ iesli będźiem Bogu y słowu iego posłusznemi/ ktoregobyśmy się lękáć mieli/ áni iest táka żadna niebespieczność/ z ktoreyby nas on nie wyrwał/ A iż to ták iest/ przeto przez ćierpliwość bieżmy ku założonemu nam boiowi/ poglądáiąc ná dawcę żywotá y do kończyćielá Jezusá/ ábyśmy przykłá

du iego náśláduiąc / y weśele sobie przekłádáiąc / podeymowáliśmy krzyż / zá nic nie maiąc niesławy y sromoty. Bo ktoć vśiłuie pobożnie w Krystusie żyć / thákowy prześládowánie ćierpieć będźie. Bo y Krystus skoro był okrzczon / y świátu iáwnie był okazan Synem Bożym / wnet był od ßáthána kußon. A my też nie czekaymy pokoiu / bo ktoć naspokoyniey y napobożniey żyć chce ná świećie / tákowyć muśi wytrwáć wiele stosow od ßátáná / ktoremu mamy śię sprzećiwić mocno / á zwłaßczá pismem świętym y słowem Bożym / ktore iest niebieską zbroią naßą y mieczem duchownym.

Post też Krystusow ktory on w oney pokuśie wykonał / niechay nam będźie przykłádem wieczney trzeźwośći y miernośći / nie iżeby thylko trwáć miał czterdźieśći dni / iáko v Papistow / ale pokiśmy żywi y do kąd ná pußczy tego świáta iesteśmy / muśiemy z ßátenem walczyć / boć on iáko lew ryczac / wßędźie biega / chcąc ßkodźić zbáwieniu naßemu / y nigdy nie mogą śię synowie Boży pokázáć przed Pánem Bogiem / to iest / żywotá niepokalánego nie mogą záćiąć / áby tám nie miał stánąć ßátan / to iest / áby ich nie miał vstáwicznie gábáć / sromoćić y prześládowáć / bo tho włásna rzecz iest ßáthánowi áby ßkodźił wiernym / ieśli nie będźie od Páná Bogá záwśćiągnion / boć on nic nie może iedno zá dopußczeniem Bożym / nie thylko przećiwko nam / ále też y przećiw wieprzom nic nie mogł vczynić / iedno ile mu Pan dopuśćił.

¶ A przethoż wiedząc o chytrośćiách ßátáńskich / weźmiemyß w ręce tárczą wiáry / ábyśmy zgáśić mogli ogniste strzały ßatáńskie / włożmy ná śię ßyßak zbáwienny / y miecz duchowny / tho iest / słowo Boże / y vżywaymy go przykłádem Mistrzá náßego y głowy naßey Jezusá Krystusá.

¶ Pośćmy y modlmy śię vstáwicznie / ábowiem ći ten rodzay dyábelstwá nie ináczey bywa odpędzon / iedno modlitwą y postem / tho iest / miernośćią y trzeźwym vżywániem dárow Bożych ku pożywániu dánych. Tákowyć post záleca nam Ewányelia. Wdźięcznyć iest post przed pánem Bogiem ieśli przykryctwem nie będźie pomázány / ábo gdy ku vskromieniu ćiáłá bywa obrocony / żeby duchowi ćiáło było poddáne / Abo gdy sobie vymuiąc pokármow / vbogim dawamy. Tákowyć post / iż nie má bałámutni / ani przykrycthwá / wdźięczny iest przed Pánem Bogiem / bo ow post kthory teraz pospolity iest miedzy Krześćiány / niczemny iest y Bogu mierźiony. A iśćie w tym śię pokázuie náßá złość y nieumieiętność / bo my nie chcemy słyßeć o tym pośćie / kthory złączony iest z vczynnośćią ku brátom náßym / y odchylániem od grzechow. Ale postem ćielesnym Bogu śię podobáć chćieymy / z Zydy / y w ten czás zdamy śię sobie być pośćiącemi / gdy od iednogo pokármu wstrzymawamy śię / á drugim śię nátykamy. A w tym Zydy przewyżßamy w ich bałámutnym pośćie / ktorzy mięsa nie iedząc / rybámi śię y mlecznemi rzeczámi obżeramy.

¶ Z postem tedy modlitwá ma być złączoná / á ku modlitwie niechay przystąpi iáłmużná / wspomożyćielká ludźi vbogich. Ktora iáłmużná máli być Bogu wdźięczna / tedy trzy rzeczy ma miec. Naprzod / áby to było ochotnym y vprzeymym vmysłem / bo ochotnego dawcę miłuie Pan Bog. Druga / áby tho było nieskurczona ręką czyniono / bo kto skąpo śieie / skąpo żąć będźie. A kto ochotnie vdźiela dobr swoich / będźie hoynie żął błogosłáwieństwo. Káżdy tedy iáko vmyślił w sercu swoim tak niechay vdźiela / bo y naubożßy może dáć tak wiele iáko y nabogátßy. Vboga oná wdowká dwá pieniądze włożyłá / A Pan powiedźiał / że oná więcey niżeli drudzy dałá / bo to co miáłá ku żywnośći swey dáłá / á drudzy to dali co zbywało.

¶ Jeślić wola bywa ochotna / tedyć bywa przyiemna Bogu / według tego co ma / nie według tego czego nie ma. A od iáłmużny dáleko ma być przykryctwo / y prożna chwałá / y nádźieiá zysku. Bo ácz pismo obiecuie zapłátę dobrym vczynkom / wßákoż my nie mamy tego myślić / ábyśmy co

zasługowali v Pana Boga / boć ten Pan swoie dobra w nas koronuie. Abowiem a coż ma ten kthory dawa iałmużnę czego sam nie wziął od Pana? A kto dawa iałmużnę / nie swoie dawa / ale ßafuie tym co mu zlecono. Co maß (mowi Apostoł) czegoś nie wziął / a ieśliś wziął / czemuż się pyßniß iakobyś nie wziął?

¶ Przystąpmyß tedy z dufnośćią do tronu łáski iego / abyśmy miłosierdźia dostąpili / y wspomożenie nalezli czasu potrzebnego.

Teraz bráćia bądźćie miłownikami zakonu / a dayćie zdrowia wáße za Testament Oycow wáßych / y pamiętayćie na sprawy oycow wáßych / ktore czynili w rodzaiach swoich / y weźmiećie chwałę wielką y imię wieczne ábo sławę wieczną. Azaż Abraham wiernym nie iest nalezion w pokußeniu / y poczytano mu ku zbawieniu. Jozef w vćisku swym strzegł przykazania / y został Panem Egiptu. Finees Oćiec naß miłuiąc Bogá / wziął kapłaństwo wieczne. Jozuas gdy wypełnił słowo Pańskie / został wodzem Jzraelskim. Kaleb prawdę mowiąc / wziął dźiedźictwo w Kośćiele. Dawid w miłosierdźiu swym dostąpił Krolestwa aż na wieki. Heliaß miłuiący zakon Boży / iest wźięt do niebá. Ananiaß / Azaryas / Misael / wierząc / są wybawieni z płomienia. Daniel w prostośći swey iest wybawion z paßczeki lwow. O wa idąc po wßytkich rodzaiach / naydźiećie że wßyscy kthorzy dufáli Pánu Bogu / nie są pohańbieni.

¶ A przetoż nie boyćie się słow człowieká grzeßnego / boć chwałá iego iest gnoy y robak / dźiś się wynośi / a iutro go nie naydźieß / bo poßedł do źiemie / á myśl iego zginęłá.

¶ A przetoż my bráćia bądźmy pośileni / á mężnie postępuymy w zakonie / bo gdy vczyniemy co nam kazano w zakonie Bożym / w nim będźiemy chwalebnymi. Nie vstawaymyż tedy dla tych przećiwnośći / ktoremi Pan Bog doświadcza wßytkich tych ktorych pieczętuie do żywotha wiecznego. Bo przez rozmaite troski / iako mowi Apostoł / mamy wnidź do żywotá wiecznego / bo cho krolestwo iest iako miasto budowane y postawione na mieśću rownym / pełnem wßego dobrego / ktorego weßćie iest ćiasne y przykre / máiąc ná lewo ogień a na prawo wodę / a śćießka thylko iednego w sobie zadźierżeć może prze swą ćiasność.

¶ Tą tedy wąską śćießką iść mamy / áni się mamy dáć záwśćiągáć / thák wielu ćiernia y kamienia / a nakoniec y samey się śmierći nielękaymy / pátrząc na wodza náßego Pana Krysthusa / Niedalekoć iuż koniec bráćia / iuż ći czás iest / iż kto vżywa świata / iakoby nieużywał: Nie miłuyćież świátá y tych rzeczy ktore nánim są / ále onych rzeczy ßukayćie kthore są wzgorę / gdźie iest Krystus siedząc na práwicy Bożey. Bądźćież policzeni miłośiernymi / dobrotliwemi / vczynnemi / y buduiącemi się spolnie / według talentu od Bogá dan go / á strzeżćie się postronney nauki / złożćie z śiebie stáre obcowánie. Nie vpiiayćie się winem w ktorym iest zbytek / ale napełnieni bądźćie Duchá świętego / śpiewaiąc w sercách wáßych Pánu / y bądźćie mu wdźięcznymi. Poprzestańćie od grzechow / á co wam zostáło ießcze czásu / strawćie go na służbie Bożey / trzeźwiemi bądźćie / y czuyćie ná modlitwách / miłuyćie się spolnie.

Cel waßego żywotá niechay będźie chwałá Boża y stáránie o bliźnym. Kayćie się za przeßłe grzechy wáße / á ná potym bądźćie ostrożnieyßymi. A thego wßytkim sercem miłuyćie / y trzymayćie się tego ktory vmárł zá grzechy wáße / y wstał dla vspráwiedliwienia waßego / ktoremu cześć y dźięká z Oycem / y z Duchem świętym niechay będźie.

Niepożyteczny á związány sługá Jezusá Krystusa / Jerzy Marseus.

¶ Pozdrowćie odemnie wßytkich w Kzyſtuśie/ktorzy nas miłuią w wierze/á vkázuyćie im ten moy liſt wedle rozumu wáßego. Ná oſtáthek modlćie ſię zá mię wßyſcy/ y zá tych ktorzykolwiek ſą w więźieniu dla Ewányeliiey/ áby Pan z miłoſierdźia ſwego/iáko ten ktory ie przed thym z Papieſtwá wywiodł do prawdźiwego Krześćiáńſtwá / á theraz ćierpliwośći ich vtrapieniem doświadcza / raczył nas mocną ręką ſwoią wybáwić z tych nądz/ábo przez śmierć/ ábo przez żywot ku chwale imienia ſwego/ Amen.

¶ Po tym tego pobożnego Męczenniká/ á niezwyćiężonego świádká Ewányeliiey/y ze dwiemá drugimi towarzyßmi iego ſpalono w Weſcheſtriiey w miáſteczku Grábſtwá Lankáſtriyſkiego / Mieſiącá Kwietniá/ dniá 24. Roku/ 1555.

Jan Kárdmákerus Miniſter/y Jan Wárenus/Roku 1555. dniá 31. Maiá.

TEn Jan Kárdmákerus był Miniſtrem przy Kośćiele Welleńſkim/ ktory gdy zá czáſow Edowárdá Krola z wielką pilnośćią przepowiedał y rozśiewał Ewanielią Kryſthuſowę/ na on czás zá krolowey Máryiey w onym wielkim zaburzeniu/ poimano go było weſpołek z Bárlem Biſkupem Badeńſkim/y więźiono ich do Londynu do táráſu. Jeßcze w ten czás niezágłádzone były pierwße Práwá Edowárdá Krola/ á kſiężey ießcze nie były przywrocone ich ſądy. Ale gdy tych dwu poimano/á kſiężey też iuż wßytka zwierzchność y moc byłá przywroconá/ wnetże tych dwu y z drugimi ktorych było niemáło wywiedźiono z táráſu ná wypytanie a nauki pokazánie. Biſkup Wintonieńſki Kánclerz/ták iáko był pierwey zwykł/podawał im miłoſierdźie krolowey / ieſliby odmieniwßy wiárę ſwoię chćieli być poſłußnymi vſthá w ámiey. Ná to oni ták odpowiedźieli/iż ie Biſkup y z towárzyßmi ſwymi wolnymi vczynił/ y zá powßechniey wiáry ludźi miał/ ieſli tho poßło z ich krewkośći/ieſli też z iákiey zdrády Biſkupiey /kthory przebaczáiąc im chytrze ich ſłowá wykłádał/niewiedźieć pewnie/ ále ſię tho po tym pokazáło/iże Biſkup zmyſlił był ſobie iákoby oni mieli odwołáć/á to dla tego áby ie drugim dáwał ná przykład/ ktoreby o wiárę ſądźił. Jákoż iednák ták ſię po tym ſtáło/ bo kiedy drugie ſądźił/ tedy wnet wyieżdżał ná plác / z Bárlem y z Kárdmákerem/o ktorych on powiedał/iże tho byli ludźie poważni/mądrzy y náuczeni. Wßákże co ſię dotycze odpowiedźi ich/iákoſiękolwiek tám dźiáło / Barluſowi záſię kazano do táráſu/z ktorego potym nie wiem iáko wyßedßy viechał do Niemiec/nie táiąc ſię námniey z prawdźiwym wyznawániem Ewánieliiey/A Kárdmákerá odłączono od niego do inßego táráſu/ do ktorego też w rychle po tym wſadzono było Wáwrzyńcá Sanderá / á tho záprawdę nie bez oſobliwey Opátrznośći Bożey. Abowiem Kárdmákerus máiąc thowárzyſtwo z Sánderem / niepomáłu ſię od niego ſtwierdźił ku bronieniu prawdy. A ták gdy Biſkup Londyńſki będąc pewney nadźieie o Kárdmákerze/iáwnie/ to przed wßytkimi ludźmi rozsłáwował / iżby miał być rychło wypußczon/

ſkoroby ſię ná przemienienie chlebá w ćiáło Kryſtuſowe/ y ná inſze Artykuły podpiſał/ Kárdmákerus ſtátecznie ſtoiąc przy ſwym przedſięwzięćiu/ y Biſkupá w iego mnimániu/ y ludźi w ich nádźiei/ ktora byłá z powieśći Biſkupiey/ oſzukał. A gdy iuż Sándera od niego wźięto/ y ná śmierć wiedźiono/ Kárdmákerus ſam zoſtawſzy w táráśie/ wiele ſtoſow od Papieżnikow wydźierżał/ ktorzy byli tey nádźieie áby go námowili ná ſwą ſtronę/ á przeto czynili około tego wielką pilność/ chodząc do niego gromádami. Ná oſtátek gdy ſię im to nie ſzáńcowáło/ vdáli ſię do groźby/ proſby/ obietnic/ łágodney námowy/ á on nie wiedząc iáko ſię z tych ich ſámotowek wywikłáć/ proſił áby mu ſwoie dowody ná piśmie podáli/ á on też chćiał im ná tho odpowiedźieć piſániem. A wźiął to ná ſię niektory Doctor práwny Márćin/ ſługa Biſkupá Wintonieńſkiego/ ktory záprawdę był człowiek vczony y oſtrego rozumu/ ále iuż był w then czás w they mierze z profeſsyiey ſwoiey wykroczył/ iże będąc práwnikiem iął ſię piſmá świętego. Ten tedy Doctor Márćin/ nápiſał o przemieniániu chlebá w ćiáło Kryſtuſowe/ y o inſzych artykulech/ A Kárdmákerus choćia nie był ták dálece vczony iáko on/ ále iż miał po ſobie dowody piſmá świętego/ łácno mu ná to odpiſał á odpor dał. A ták w ſtátecznośći ſwoiey trwał/ áż do dniá śmierći/ ktorą on w Londynie ná rynku Smitfildyáńſkim ćierpliwie podiął/ broniąc mężnie prawdy Ewányeliiey. Ni then czás weſpołek y z nim oſądzono było ná śmierć Jáná Wárenuſá Kupcá Londyńſkiego. A gdy ich obudwu przywiedźiono ná mieśce męki/ Kárdmákerus będąc ná ſtronę záwołány od Burmiſtrzow Londyńſkich/ miał z nimi wiele rozmow/ ták długo rozmawiáiąc z nimi/ iże Wárenus iuż był modlitwy ſwoie odpráwił/ ſzáthy zewlokł/ y do ſłupá był przywiązán/ y iuż ſtał niemáłą chwilę/ czekáiąc żeby go drwy obłożono/ y inſze rzeczy do tego nágotowano. A Kárdmákerus przez ten wſzythek czás z onymi Burmiſtrzami rozmawiał/ co było z wielką boiáźnią y fráſunkiem ludźi/ ktorzy iuż przed tym ſłyſzeli byli nieco o odwołániu iego/ y iuż w ten czás ſpodźiewáli ſię że tam ná tym mieśću miał odwołánie czynić. Po onych rozmowách Kárdmákerus przyſtąpił ku mieśću ná ktorym towárzyſz iego ſtał/ y poklęknąwſzy ná źiemię/ długo ſię modlił ſam w ſobie ćicho/ w ſwym vbierze iáko chádzał/ z kąd thym więcżſze podeyrzenie ludźie wźięli/ naprzod iże ſzat nie zewlokł/ á ktemu iże poſzeptem ſię modląc/ żadnego podobieńſtwá śmierći po ſobie nie pokázował. Jákoż iednák záprawdę Kárdmákerus wielką wálkę ná ſię miał/ bo ieſliby odwołał/ było mu ieſzcze wolno/ gárłáby nie dał. Jeſliby odwołáć nie chćiał/ widźiał śmierć thuż przed oczymá nieodwłoczną. Nie możono mu ſię też iuż dáć długo rozmyſláć/ ále odpowiedźi iego wſzyſcy czekáli/ A przeto porzebá mu było rychłey pomocy Bożey/ iákoż iednák nieopuśćiłá go w tey mierze/ Abowiem odpráwiwſzy modlitwy/ powſtał/ y ſam ſię dobrowolnie rozebrał áż do koſzule/ á przyſtąpiwſzy do towárzyſzá kthory iuż był przywiązány/ obłápił ſłup/ y pocáłował/ Wárenowi dał rękę/ y dodawał mu dobrego ſercá napominániem: A ludźie nád nádźieię ſwoię bacząc to po nim/ z onego záfráſowánia/ wielce ſię rozrádowawſzy/ poczęli wołáć wielkim głoſem: Błogoſłáwiony Bog/ niechay ćię Pan ſtwierdźi námilſzy Kárdmákeru/ Pan Jezus niechay przyimie ducha twego. A nie przeſtáli oni ludźie ták wołáć/ áż gdy iuż ogień zápalono/ obádwá duchá Pánu oddáli. Roku 1555. dniá oſtátniego Máiá.

¶ Ten Wárenus mieſzczánin Londyńſki/ dźień przed tym niżli go wiedźiono ná śmierć/ vczynił wyznánie wiáry ſwoiey/ wykłádáiąc ſpołek wiáry Apoſtolſkiey kroćiuchnym wykłádem/ tudźieſz też y o Sákrámenćiech thák iáko wierzył wypiſał/ dowodząc że go nieſłuſznie ſkazano.

Smieszny przykład okrutnośći nád Gulielmem Touleusem/ ktorego Papieżnicy po śmierći wykopánego záśie pozwáli/ á po tym zaklęli/ y kácerzem osądziwszy/ spalili vmarłego/ choćia iuż był pierwey garło dał dla swego złego vczynku.

Zá onych czásow gdy Hiszpani dopomagali Krolowey Maryiey ná Krolestwo Angielskie/ był niektory człowiek Gulielmus. Touleus/ zliczby tych ludźi/ kthorzy niemáiąc się czym żywić/ rzemiosłá żadnego nieumieiąc/ przy dworze się báwią służbami. Ten niektorego czásu/ potkawszy się z Hiszpanem/ wydárł mu gwałtem pieniądze/ A then vczynek ácz záprawdę iest dosyć zły y sprosny/ ale y owszem tym gorszy/ iże wystąpił przećiwko człowiekowi tego narodu/ kthory y v Krolowey y v wszytkiego dworu był w wielkiey łásce. Gdy się thá rzecz doniosłá do vrzędu/ osądzono go złodźieiem/ y skazano ná szubienicę/ á po tym gdy go iuż przywiedźiono do szubienice/ miedzy inszemi słowy ktore do ludźi mowił przed śmierćią/ mowił też modlitwę ktorą pospolićie zá Krolá Edowárdá w kośćielech wedle zwyczáiu záwżdy máwiano/ ktorey słowá ty były: Od sprosnych błędow y okrućieństwá Papieżá Rzymskiego wybaw nas Pánie. A ták gdy thymi słowy prośił Bogá/ áby go wyzwolił od okrućieństwá/ wpadł w wielkie okrućieństwo. Bo skoro tá wieść przyszłá do kśiężey/ bárzo ich to obráźiło/ y poczęli się burzyć/ rádząc miedzy sobą/ iże ták wielka zelżywość ná świętszego Oycá niema być ták lekce ważona. Zgromádźili się tedy/ iákoby dla iákiey poważney rzeczy/ y poczęli onę rzecz miedzy sobą rozbieráć coby z Touleusem czynić. Po tym po długich námowách/ ácz wiela ich rozne były zdánia/ zgodźili się wszyscy ná to/ aby tákowe obrażenie máiestatu Papieskiego było srodze ogniem karáne/ á tego decretu był początkiem Polus Kárdynał/ bo iáko Biskup Wintonieński y Boner Biskup Londyński/ záwżdy żywe mordowáli/ ták ten Kárdynał nigdy się nie oborzył iedno ná vmárłe/ á nie wiem dla czego się sam práwie w tákowe spráwy wdawał/ chyba iże podobno nie chćiał być widźian ták okrutny iáko oni/ á mnimiał żeby tym potężliwiey miał bronić strony Papieżowey/ Abowiem tenże Kárdynał kośći Marciná Bucerá/ y Páwłá Fágiuszá/ we dwie lećie po pogrzebie/ wykopáć y spalić w Kántábrygiey kazał/ Tákże też w Oroniey żonę Piotrá Mártyrá/ świethey pamięći białą głowę we trzy látá po pogrzebie/ kazał wykopáć z grobu/ y wyrzućić ná gnoy. Ale wroćmy się do Touleusá/ Gdy modlitwy oney swoiey dokończył/ obieszono go/ y wedle obyczáiu pochowano/ ále Biskupi kazáli go záśie odkopáć. A iże przy śmierći chćiał gwałćić moc Papieża Rzymskiego/ pozwano go do práwa/ iáko Heretyka gi skazano/ y wnetże przybito pozwy ná drzwiach v Kośćiołá s. Páwłá. A gdy pozwány nie stánął/ zdano go/ á po tym zaklętho/ abowiem pioruny Biskupow ták są subtylne y ostre/ iże nie tylko ná żywe ludźi biią/ ále też y do grobow ludźi vmárłych dochodzą. Po tym wżdy iednák dano prokuratorá/ áby od onego vmárłego odpowiedał ná Artykuły v sądu iáwnie czytáne. Ale ponieważ on vmárły/ áni sam o się mowić/ áni przez onego Prokuratorá występku swego obronić nie mogł/ przekonano go być Heretykiem/ y

osądzono/ potym go podano vrzędowi mieſckiemu Londyńſkiemu. Potym Vrząd o iego obieſzonego/ zaklętego y oſądzonego kacerzem/ z ziemie wykopanego/ kazał na wieczną pamiątkę ſpalić. Działo ſię to w Londynie dnia czwartego Czerwca. Roku 1555.

Známienite á pámięci godne męczeńſtwo niektorego zacnego młodzieńcá/ Tomaſza Hauxa dla Ewanyeliiey ſpalonego/ dnia iedenaſtego Czerwca/ Roku 1555.

TEn Mieśiąc Czerwiec był żáłoſny dla wiela ludzi dobrych/ kthore tego Mieſiąca potracono/ miedzy ktorymi był niektory Thomas Hauxus/ rodem z Eſſexiiey/ ſtanu dworſkiego/ z dziecińſtwa ieſzcze w pieſzczocie ná toſtoſzy wychowány/ á wſzakże to wſzytko w nim zwyciężyły vczciwe obyczaie/ á nawięcey chuć wielka ku pobożności/ tak iż iako iaſna świecá/ znaczny był pobożnością ſwą miedzy wielem ludzi/ choćia był doſyć znaczny z narodu ſwego/ abowiem tak żył/ iże żywot ſwoy lekce ſobie ważył/ ták vmierał/ iże iego śmierć może być wſzytkim ludziam przykłádem wzgárdzenia śmierći. Ten tedy Hauxus w lećiech młodzieńſtwá ſwego/ ſłużył przez niemało lat v Grofa Oxońſkiego/ v kthorego dworu był v wſzytkich miłym człowiekiem/ poki iedno z iżywota Edowardá Krola cnotá z czáſem mogła ſię zoſtáć. Ale gdy on vmarł/ wſzytko poſzło opak/ wiará poczęłá ſłabieć/ pobożność nie maiąc obrony/ poczęła nie tylko wątleć/ ále też y w niebeſpieczności być/ á nawięcey v dworu wielkich panow. Hauxus widząc to/ opuśćiwſzy dwor/ vdał ſię do domu/ áby tym beſpieczniey y wolniey mogł wedle ſumnienia ſwego żyć/ á w Kryſtuſa ſię wdáć.

¶ Ale ktoryż ieſt ták tćiemny Ray ná tym świećie/ do ktoregoby ſię nie wkradł on ſtary wąż ſzukaiąc iakiey przyczyny/ ktoraby mogł przekaźić pokoy pobożnych ludzi. Abowiem gdy iuż Hauxus doma mieſzkał/ vrodził mu ſię ſynaczek/ ktorego iż niechćiał dáć krzćić po Papieſku/ przewlokł krzeſt do trzech niedziel. Czego gdy nie mogli ćierpieć przećiwnicy/ poimawſzy go/ wiedli go napierwey do Grofa Oxonieńſkiego/ y dáli mu winę o kacerſtwo/ iako temu ktory wzgardził Sácramenty kośćielne. Grof poſłał poſła ſwego z nim/ y z liſtem do Biſkupa Londyńſkiego/ wkłádáiąc nań tę ſprawę.

¶ Biſkup wziąwſzy go do śiebie/ miał go przy ſobie przez niemáły czás/ miewiaiąc z nim częſthe rozmowy/ ále gdy widział iże nie mogł być w ſwoiey ſentencyiey zwyćiężon/ ále w niey mocnie trwał/ nie pozwalaiąc ná żadne Condicie/ kthoreby miały zdrowie iego ratowáć á ſumnieniu zawádźić/ odeſłał go do mieyſckiego tárásu/

W ktorym będąc przez kilká mieśięcy/ po tym mieśiąca Czerwca/ y z niektoremi drugiemi/ o ktorych zá pomocą Bożą powiemy niżey/ skazano go ná śmierć/ y odwieżiono go było do oyczyzny iego do Esseritey/ á w Kokshalitey męczeństwo podiął. Ale skończenie iego było znamienite/ á zacnego męczennika y wieczney pamiątki godne. Abowiem gdy iuż nań vczyniono wyrok/ á miano go z Londynu do Esseritey z niektoremi drugiemi wieść/ poruczono tę sprawę Doktorowi Rycheusowi/ ktory nabrawszy z sobą niemało zbroynych/ y szlachty onego powiatu ktorym było kazano ruszyć się dla ratunku/ z pilnością czynił roskazaniu dosyć. A Haurus przez wszytkę drogę czynił napominanie do ludzi/ y czásem kiedy mogł mieć po temu czas/ szerzey z nimi rozmáwiał. A ktorzy przed tym zá żywotá iego miewali z nim towarzystwo/ ácz kolwiek z iego rozmowy y statecznośći niepomatu byli stwierdzeni/ ále zásię srogością męki będąc odstraszeni/ prosili go potáiemnie/ ábym im z pośrzod ognia dał iáki znak/ po ktorymby mogli poznać/ ieśli w tey śmierći ogniowey iest taka wielka męka/ iże w niey niemoże mieć státecznej á zupełney pámięći. A on obiecał to dla nich vczynić. A ták taiemną mieli miedzy sobą namowę/ iż ieśliby w ogniu była nieznośna męka/ tedy miał spokoiem stać. A ieśliby była ták znośna że ią człowiek wycierpieć może z pámięćią y z wielką statecznością/ tedy miał podnieść ręce nád głowę ku niebu/ pierwey niżliby skonał.

Gdy to tedy iuż ták miedzy sobą postánowili/ á sercá swe spolna pociecha stwierdźili/ przyszłá godźiná śmierći. Wywiedźiono Haura/ y przywiązano go mocno łáńcuchem do słupa w ziemię wkopanego/ o ktorego on skał z wielką pokorą. Stało też tam barzo wiele szlachty y ludu pospolitego/ do ktorych gdy wiele mowił/ tedy nawięcey do Doctora Rycheusa/ ciągnąc sobie przed nim/ o przelewanie krwie niewinney ludźi świętych/ á po tym gdy vczynił do Boga gorące modlitwy/ podłożono ogień/ w ktorym gdy długo był żyw/ á iuż mu y vsta były ogorzały/ y skorá się skurczyłá/ pálce v rąk vgorzały/ wszyscy to zá pewne v siebie mieli że iuż w ten czás skonáć miał/ ále on pámiętáiąc na to co był obiecał/ ony ręce iuż ná poły ogorzałe nád nádzieię ludzką podniosł wysoko ku Bogu/ y trzykroć imi ochotnie zatrzásnął. Co gdy ludzie iuż nad nádzieię swą obaczyli/ vczynili ze wszech stron z rádością ták wielkie wołánie/ że dźiw powiedáć. A on po tym wnetże vległ w ogień/ y oddał duchá Bogu w Koxalitey. Tać iest krotka Hiſtoria żywotha y śmierći iego.

Rozmáite rozmowy Thomaszá Haurá/ ktore miał z Biskupem Londińskim/ y z iego towarzyszmi/ spisáne od samego Haurá.

ROku. 1554. dniá 23. Czerwcá/ Grof Oxonieński/ ktoremum niedawno przed tym służył/ poruczył mie niektoremu studze ábym mie doprowadźił do Bonerá Biskupá Londińskiego/ y z listem do niego pisánym/ ktorego listu tá była summa.

¶ Miłościwy Kśiężę/ posyłam do ciebie przez mego sługę/ nieiákiego Romásá Hauxá/ kthory w Grábstwie Essexskim/ ma synaczká iuż we trzech niedźielách ieszcze nieokrczonego. A gdy go o tho pytano/ odpowiedźiał/ iże nie chce dać syná swego krzćić tym sposobem/ ktorego teraz pospolićie vżywáią w kośćielech/ A przeto go do ćiebie posyłam/ ábyś ty wedle mądrośći twey postánowił znim to/ coć się było zdáło. ꝛc. A Biskup przeczytawszy list/ czytał go przedemną/ á ia wysłuchawszy go/ począłem ták sam v siebie myslić/ iże to iuż moiá zła/ kiedy rozsądek tey rzeczy iego rozumowi poruczono. A on odpisawszy Grofowi/ w ktorym liśćie dźiękuie mu pilnie za to/ że się ták chutliwie záchowuie przećiw kośćiołowi y przećiw Krolowey/ obroćił się do mnie/ y pytał mię/ coby mię do tego vwiodło/ żem syná swego ták długo krzćić nie dał. Odpowiedźiałem mu ták/ Dla tego/ iżenam roskázano/ ábyśmy niczego przećiwko vstáwie słowa Bożego niedopuszczáli. Rzekł Biskup/ A wszák krzest iest posthánowiony słowem y roskazániem Páńskim/ Odpowiedźiałem/ Ja záprawdę niegárdzę świętą vstawą Syná Bożego ktorą vczynił około sacramentu krztu/ y tegoć ia od was pilnie żądam y proszę abyśćie mi go niebronili. Rzekł Biskup/ A coż tedy gániß? Odpowiedźiałem/ Gánię wszytko cokolwiek iest przydano od ludzi nad świętą vstáwę Páńską/ iáko iest/ oley/ krzyżmo/ sol/ sliná/ świecá woskowa/ y záklinánie wody. ꝛc. Rzekł Biskup/ A więc ty chceß zárzućić to/ co do tego czásu wszytek świát/ y zwierzchność przodkow twoich ták iednostáynem zezwoleniem w kośćiele potwierdźili/ a nam iákoby przez ręce podáli? Odpowiedźiałem/ Co przodkowie moi czynili/ y co wszytek świát postánowił tego niewiem/ y mam zá to że mi do tego nic/ Ale co postánowił Pan Krystus/ na thym się wszyscy mamy státecznie zástánowić. Rzekł Biskup/ kośćioł powszechni ták chćiał mieć/ y ták náuczył. Rzekłem ia/ A coż to iest kośćioł powszechni? Odpowiedźiał Biskup/ Jest zgromádzenie wiernych/ gdźiekolwiek po wszytkim świećie rosproszonych. Rzekłem ia/ A kthoż iest głową tego kośćiołá/ Biskup odpowiedźiał/ Krystus/ Rzekłem ia/ Byśćie wy Krystusá mieli głową kośćiołá wászego/ nietrzymálibyśćie się vstaw ludzkich/ ále kośćioł wász práwie záwisnął ná vstáwách y náukách ludzkich/ á przeto nie iest Krystus głową iego. Rzekł Biskup/ Azażeś nieczytał/ iáko Pan Krystus v Janá S. obiecał swoim posłáć poćieszyćielá/ ktoryby ich vczył/ á przywodźił do wszelkiey prawdy? Odpowiedźiałem/ Prawda iest/ Wyznawamći ia to/ iże był Pan Krystus obiecał w Ewánieliiey posłáć im poćieszyćielá/ ale pewnie ku temu końcowi/ áby ich náuczał wszetkiey prawdy z słowem Bożem zgodney/ nie vstaw ludzkich/ przećiwnych vstáwam Krystusá zbáwićielá nászego. Rzekł Biskup/ Bá weyże/ to ia iuż widźę/ iże ty iesteś z liczby tych ktorzy nic niechcą przyimowáć w kośćiele/ iedno tylko sámo pismo s. ktorego się trzymáią. Niedźiw/ bo iest w twoiey oyczyznie wiele tákowych ludźi/ Powiedźmi wżdy proszę ćię/ znaszli tám nieiákiego Knigtá y Piggotá/ źiemkow twoich? Odpowiedźiałem/ znam Knigtá/ ále Piggottá nieznam. Rzekł Biskup/ Jam ták rozumiał/ iże z tymi ludźmi masz znáiomość/ bo to vkázuie twoy rozsądek o pismie s. powiedzże mi wżdy iednák ktore tám maćie káznodźieie/ ábo iesli znasz Bágetá. Odpowiedźiałem/ O żadnych káznodźieiách niewiem/ áni ich znam/ ále Bágetá znam/ y nie widźę w nim nic inszego iedno to co przystoi człowiekowi vczćiwemu/ Y kázał wnetże Biskup záwołáć Bágetá/ á do mnie rzekł/ Záprawdę ia ćiebie widzę być człowiekiem vpornym y bárzo pysznym/ á tho się z tąd znáczy/ iże o to ten drugi sługá/ pokornie się przećiwko mnie spráwuie. Odpowiedźiałem/ To podobno po tym miłośćiwy kśiężę znam/ iże się nie częstokłániam przed tobą?

¶ A w ten czás wszedł Bágetus/ ktory poznawszy mię dał mi rękę/ á Biskup rzekł mu. Słuchay Bágećie/ Temu człowiekowi vrodźił się synaczek/

Ktoremu iuż są trzy niedźiele/ á ieszcze go nieokrczono/ iákom wyrozumiał z listu Grofá Oxońskiego ktory do mnie pisał/ y ten ieszcze vmysł ma/ że go nie chce dáć krzćić tym sposobem/ iáko teraz pospolićie w kośćielech krzczą/ Coż ty tedy o tym zá rozsądek dáwasz? Odpowiedźiał Bágetus/ ia niewiem o thym co mowić miłośćiwy kśięże. Rzekł Biskup/ A tákże niechcesz nic powiedźieć? wnetże ia to naydę iże musisz powiedźieć/ iesli to iest prawdźiwy á chwalebny sposob krztu ktore° teraz vżywaią w kośćiele. Rzekł Bágetus/ Proszę miłośćiwy kśięże/ obchodź się z nim łáskawie/ Wszák ma láta/ niechay sam zá się odpowieda. Biskup rzekł/ Bá weyże te° kudły iákoć odpowieda/ zawołaycie mi odźwiernego/ wnetże ia ćiebie każę tam wsádźić/ gdźie iedno chlebem á wodą będźiesz żyw/ iáko widzę/ bárzom ćię to aż do tego czásu pieśćił. A coż? tákżeś ty mnie ku sobie łáskáwym być doznał/ á tákże mi tho teraz oddawasz? W ten czás on służebnik kthory był szedł po odźwiernego/ przyszedł/ powiedaiąc/ iże odźwierny szedł nie dawno do miástá. A Biskup odszedł ná stronę zawoławszy zá sobą Bágetá/ á iednemu szláchćicowi zacnemu kázał áby mię zábáwiał rozmową/ á ten szláchćić ilem baczył był w teyże szkole ćwiczony gdźiey Biskup/ y domágał się pilnie wiedźieć odemnie/ iesliby ch miał kthore towárzysze ábo náuczyćiele wiáry w Essexiiey/ á iam mu thák odpowiedźiał/ Gdy obaczę że mię prawnym obyczáiem pytáć będźiesz/ tedyć odpowiem ná tho o co mię pytasz/ y miałem z tym szláchćicem wiele rozmaitych rozmow/ A Biskup wroćiwszy się do nas z Bágetem/ poszedł zárázem ná ogrod záwoławszy zá sobą mnie y Bágetá/ á tám vśiadszy pytał Bágetá/ coby rozumiał o thym krzćie/ ktorego w kośćielech Papieskich vżywaią/ iesli iest słuszny á ma być w vżywániu. Odpowiedźiał Bágetus/ Ták rozumiem miłośćiwy kśięże/ iże iest słuszny. Rzekł Biskup/ O szalona głowo/ á czemuś ták pierwey niepowiedźiał? tylkoś twą głupią odpowiedźią zránił sumnienie tego głupiego á nieuczonego człowieká/ ále iużem temu rad/ że wżdy kiedy prawdę mowisz. Tedy obroćiwszy się do mnie rzekł/ A widźiszże Hauxie/ że iuż ten człowiek przychodźi k sobie/ á vpámiętáwa się? Jam odpowiedźiał/ Moiá wiárá/ áni ná thym człowieku áni ná tobie miłośćiwy kśięże/ áni ná żadnym człowieku nie iest zásádzona/ ále tylko ná sámym Pánu Jezusie Krystusie/ ktory iáko powieda Páweł święty/ on sam iest sprawcą wiáry nászey. Rzekł Biskup/ Widzę/ żeś iest vporny á krnąbrny/ á przeto muszę naleść inszą drogę przełomić twoy vpor. Odpowiedźiałem/ Cokolwiek nademną postánowisz/ iam vmyslił to znośić/ á ponieważ teraz iestem pod twoią mocą y pod twym roskázowániem/ o to się podáwam być gotowym ku podięćiu wszytkiego. Rzekł Biskup/ Ja się będę z tobą obchodźił ták iáko ná człowieká Krześćiáńskiego należy/ będźiesz miał dostátek ieść y pić w domu moim/ tylko ćię ná pominam/ y roskázuięć ábyś z moimi sługámi żadnych rozmow nieczynił/ bo ia niedopuszczę w domu moim kácerskich rozmow. Odpowiedźiałem/ Jam vmyslił nic nikomu niemowić/ iedno to co iest szczera prawdá/ á co się zgádza z słowem Bożem. Ale izali ty miłośćiwy kśięże/ prawdę kácerstwem zowiesz? A wszák Bog roskazał/ ábysmy ani w domiech nászych/ áni w schadzkach/ áni w drogách/ nic inszego nie mowili iedno prawdę. Rzekł Biskup/ Jesli mię chcesz mieć przyiaćielem/ słuchayże moiey rády/ tho iest powśćiągay ięzyká á day pokoy rozmowam. Odpowiedźiałem/ Toć y ia też od ćiebie tego będę żądał/ iżbyś twoim doktorom y sługam roskázał/ áby mi żaden niedáwał przyczyny do rozmowy/ boć iesli mi dádzą przyczynę/ ia się nie wstrzymam/ ábych niemiał wolnie á bespiecznie wyznáć tego co rozumiem/ y owszem áni zá wstydem áni zá boiáźnią niezámilczę tego co iest prawda. Tedy Biskup roskázał/ áby odemnie odłączono Bágetá/ iżbysmy żadney spolney rozmowy miedzy sobą niemieli/ A zátym przyszedł czás obiadu/ A mnie kázano ieść v száfárzá.

Skoro po obiedźie/ wnetże kśięża y inszy słudzy Biskupi/ poczęli mieć rozmáite miedzy sobą rozmowy/ miedzy ktoremi był niektory stárszy z Collegium Oxońskiego

xońskiego/ krewny Biskupi/ kthory mię zwał názbyt wzrzędnym/ mowiąc/ Wy się niczego nietrzymacie/ iedno onych wáßych miłych kśiążeczek (dawaiąc znać o nowym testámencie) Odpowiedziałem/ A moy miły bráćie/ azaż ták mnimaß zeby tych kśiąg máło było mnie ku zbawieniu/ y tego pismá ktore iest w nowym testamencie? A on rzekł/ Rozumiemći ia żeć do zbawienia dosyć na nich/ ale nie do wyuczenia. Odpowiedziałem/ Bodayże się mnie to zbawienie dostáło/ á ty sobie miey to wyuczenie. A gdysmy ty rozmowy miedzy sobą mieli/ z nieobaczka przyßedł Biskup/ y rzekł mi/ A wßakem ia tobie zakazał/ ábyś z nikim rozmow żadnych nie czynił? A iam odpowiedział. A wßákem też y ia ćiebie prośił/ aby żaden sługá twoy ani Doctor niezabáwiał mię á nie przymußał ku odpowiedaniu.

¶ Z tamtąd tedy odwiedźiono nas záśię do ogrodá/ w ktorym Biskup siedźiał maiąc około siebie swoie Doktory/ y rzekł tak do mnie. Nuże/ á dopuśćißże syna twego okrzćić/ tym sposobem/ iáko był zwyczay krzćić zá Krola Edowardá ßostego? Odpowiedziałem/ Ja záprawdę tego wielce żądam/ y o to pilnie proßę. Rzekł Biskup/ A wßak y teraz tenże sposob iest/ ktorego summa y głowá abo przednieyßy artykuł iest/ W imie Oycá y Syná/ y Duchá S. na ktorym y ia wyznáwam/ czásu potrzeby dosyć iest. Jam odpowiedział/ A Pan Krystus/ y okrom potrzeby miał ná tym dosyć/ ále czego potrzebá w tym sacrámencie tego żądamy/ iáko tego/ Idźćie á opowiedayćie wßytkim narodom/ A Biskup rzekł/ To podobno na mię mowiß/ iże ia nieprzepowiedam słowá Bożego. Odpowiedziałem/ Nowßem dla tego to mowię/ iże tak iest w słowie Bożem/ ábyś się y ty z tąd dotknął/ y inßy takiego stanu iáko y ty. Tedy wßyscy Doktorowie wielkiem głosem poczęli wołáć iednostaynie/ Przećiwko tobieć tho mowi Miłośćiwy kśięże/ y wnetże się stał giełk wielki miedzy wstytkiemi. Rzekł Biskup/ Ja iż się z tobą chcę na wßytkim łáskawie obyść ieśli chceß/ możeß przy mnie zostáć/ a przez ten czás potaiemnie dźiećię thwoie okrczą/ iedno ty nie bądź przećiwko themu. Odpowiedziałem/ Bychći ia był chćiał ták vczynić/ tedyćby mię tu nietrzeba było wodźić/ boć mi też thę drogę pierwey podawał Grof Oxońskí. Rzekł Biskup/ Nazbyteś to śmiały á bystry w tych twych młodych lećiech/ podobno wiele o sobie rozumieß/ iżeś się podiął tego bronić dla sławy oyczyzny twey/ abyś też y ty sam z tąd zacną sławę otrzymał. Abo tego niewieß/ iże to iest w mocy Krolowey y moiey/ iże tho roskażemy vczynić nád twoię wolą? Jam ták odpowiedział/ Jeśli to iest ważna zwierzchność Krolowey y twoiá/ abo nieważna/ ia thego teraz nierozsądzam/ ále co się dotycze sumnienia moiego przed Bogiem wolnego/ vfam Bogu iże się zostoi mocne a nienáruszone/ ktorego nigdy żadne stworzenie nie odwiedźie od tego mnimánia y od tey náuki kthorą teraz trzyma/ Rzekł Biskup/ iesteś człowiek názbyt krnąbrny/ mußę się z tobą inaczey obchodźić/ A iam odpowiedział: Obádwá iesteśmy w ręce Bożey/ będę ćierpiał zá pomocą Bożą/ skromnie/ to wßytko cokolwiek zemną będźieß chćiał czynić. Rzekł Biskup Jákożkolwiek o tym rozumieß/ nie chcę abyś miał takowe słowá przedemną mowić. A tákże przerwáły się ty náße rozmowy y rozeßliśmy się precz.

¶ Po tym k wieczoru/ záwołał mię do siebie Biskup do kaplice/ y rzekł mi: Hauxie/ widzę ćię być nie tylko gładkim a krasnym młodźieńcem/ ále thez y owßem tym/ kthorego Pan Bog rozmaitemi dáry swemi obdárzył. A ia záprawdę z moiey chući ku tobie/ radbychći wßelákim obyczáiem był pożyteczny/ Wieß/ iżem ia iest pástyrzem twoim/ ktory przed naywyżßym sędzią mußę dáć liczbę z twoiey duße/ ieśliże źle będźieß náuczon. Odpowiedziałem/ Tákći iest/ ale ta liczbá ktorą ty maß oddáć/ nie czyni mi wolnośći błądzenia/ á przeto/ w thym iákom rzekł/ pewna rzecz iest/ iże zá pomocą Bożą będę trwał áż do śmierći á żadne stworzenie nieodwiedźie mię od tego mego przedsięwźięćia. Rekł Biskup/ Niemow tego Hauxie/ áni thák stanow w sercu twoim á wßak wieß iże Krystus dwu posłał do winnice/ z ktorych ieden powiedał iże miał iść/ á przedsię nie ßedł.

Odpo-

Odpowiedziałem/Po zad ßedł. Rzekł Biskup/Tákże y ty czyń/á ia się iuż będę z tobą przyiaćielskie obchodził. Nápisano iest v Janá w 6. kápitu. Jam iest chleb żywota/y zasię/Chleb ktory ia dam/ćiało moie iest/ktore dam zá żywot świátá. Kto będźie iadł ćiało moie/á będźie pił krew moię/we mnie mießka/a ia w nim. A wierzyßże iże to prawdá? Jam odpowiedział/Nowßem wierzę/ábowiem słowam pismá świętego muśi być wiárá dana/Rzekł Biskup/Nic ia thedy niewątpię/że w wierze o sacrámenćie dobrze trzymaß? Jam odpowiedział/Proßę miłośćiwy kśięże/niezádawayże mi nic inßego/áni się wdaway zemną w pytánie/iedno o ty rzeczy w ktorych mi winę dawáią. Rzekł Biskup/Podźmyż teraz ná nießpor/A tamże gdy vyzrał iżem wychodźił z kaplice/rzekł/A coż Hauxi/abo nie będźieß zemną wespołek na nießporze? Jam odpowiedział/Niebędę/ábowiem mi nic niepomoże ku zbudowániu tho czego nierozumiem. Rzekł Biskup/A wßák możeß sam w sobie ćicho się Bogu modlić/iakoż iednak widzę o to v ćiebie kśiążki/Nowy testáment/przypowieśći Salomonowe/y Psałterz/á ná Psałterzu możeß się Bogu modlić/Odpowiedziałem/Niemam woley ná tym ábo ná tákowym mieyscu modlić się. Tedy ieden z iego kapellanow rzekł/Niechay odeydźie/á niechay nie będźie znami vczęstnikiem. Jam odpowiedział: Tym się ia mam zá ßczęśliwßego/imem daley od wáßego towarzystwá/a tak wyßedßy z kośćiołá/przechádzałem się po ganku.

¶ W rychle po tym/skoro po nießporze/Biskup y ze trzemi kápłany/wźiąwßy mię do siebie na pokoy/rzekł/A pamiętaßże onę naßę perwßą rozmowę o sácramenćie/gdyś prosił abych daley nieobćiążał twego sumnienia/iedno tego się domagał o coć winę dawáią? Jam odpowiedział/Mam za to że ty sędźią/y instigatorem przećiwko mnie nie będźieß. Rzekł Biskup: To dobrze/ale wżdy iednak muśiß mi odpowiedáć o sacramenćie ołtarzowem/o krzćie/o małżeństwie y o pokućie/aczći co się dotycze sacramentu ołtarzowego/mam za tho iże o tym dobrze rozumieß. Jam odpowiedział/iże niewiem o żadnym sacramenćie ołtarzowem Rzekł Biskup/Azaż niewierzyß/iże w naświętßem sacrámenćie ołtarzowem po poświęceniu iuż więcey chleb niebywa chlebem/ále prawdźiwem ćiałem Krystusowem/ponieważ Krystus rzekł/náuczáiąc nas słowem swoim/bierzćie/iedźcie/to iest ćiało moie/Odpowiedziałem/wierzę themu wßytkiemu cokolwiek Krystus vsty swemi wymowił/ále z tych słow Krystusowych/żadnym sposobem niemoże być postánowion wáß sacrament ołtarzowy/ábowiem nigdy Krystus ták nád głową nievkázował zdaleká sácrámentu ludźiam/y nic tákowego nieuczył czego wy vżywaćie/áni Apostołowie áni Doktorowie pirwßego kośćiołá nieuczyli tego/Ktemu też niepokázuie się to z spraw Apostolskich/áby Páweł y Piotr tak mieli kośćioły swoie wedle tego postanowić iáko wy/A kto czego inßego vczy niżli Krystus vczył y Apostołowie/themu ia wiáry niedam/Rzekł Biskup/Bá weyże iákoć nieprziymuie w kośćiele nic inßego iedno to co w pismie świętym iest/a co zgołá zostawił Krystus/Toć tedy báránká ná wieczerzy muśićie pożywáć/Odpowiedziałem/ponieważ Krystus wieczerzą swoię postánowił/tedyć iuż Ceremonie stárego zakonu záginęły. Rzekł Biskup/O nędzniku/niewieß z kąd tá wieczerza y vstáwá iey poßła/ia ćiebie náuczę iesli będźieß chćiał słucháć. Odpowiedziałem/iesli to czeo mię vczyć będźiećie/nie będźie z słowá Bożego/ia temu wierzyć nie będę/byśćie też niewiem co czynili na demną. A w then czás Biskup vśmiechnąwßy się ku swoim kápłanikom/rzekł/O Jezus/Jezus/thoć to vporny á nieuczony człowiek.

¶ Názáiutrz ráno Biskup iechał do Londinu/á iżem ia był został w dworze Biskupim/przyßli do mnie słudzy ieo námawiáiąc mię ábym ßedł ná mßą/álem się ia tego zbrániał. K wieczoru przyiechał Biskup/ále żadney rozmowy zemną niemiał. Názáiutrz ráno w poniedźiáłek/zawołał mię do siebie Biskup/á był w ten czás v niego nieiaki Harpsfeldus Archidiakon Londiński, do kto-

ſki/do ktorego w ten czás rzekł Biſkup/Otoż maß tego człowieká/ o kthory memći powiedał/ktory niechce dáć ſyná ſwego krzćić/ áni chce mieć żadnych ceremoniy.

Rzekł Hárpsfeldus do mnie/ Przyiaćielu/ y Kryſtus ſam vżywał Ceremoniy/ábowiem czytamy/iże błotem ſliną roſtworzonem mazał oczy ſlepemu. Odpowiedźiałem/Wiem ia to y wyznawam iże to był Kryſtus vczynił/ále tego niemáß w piſmie áby to kiedy przy krżćie vczynił/A ieſli naſláduiąc Kryſtuſá chcemy czynić iákie ceremonie/tedyć ie potrżebá czynić/ku temu końcowi ku ktoremu on czynił/ Rzekł Hárpsfeldus/A kiedyby teraz twoie dźiećię vmárło bez krztu/ w iákieybyś ty był nieprżeſpiecżnośći/ abowiem y ſam ſiebie y ſyná wdáwaß w niebeſpiecżność potępienia/ ábo niewieß iże twoy ſyn począł ſię w pierworodnym grzechu? Odpowiedźiałem/ Wiem/ále proßę ćię y nápominam/nieſądź nic opácżnie/ nád to niż ćię piſmo święte vczy y zwierzchność słowá Bożego/Rzekł Hárpsfeldus/A iákoż tedy bywa zagłádzon grzech pierworodny? Odpowiedźiałem/ Wiárą w Jezuſá Kryſtuſá/Hárpsfeldus/ A iákoż máłe dźiećię może wierzyć? Jam rzekł/Aby było oczyśćione od grzechu pierworodnego/miewa to z wiáry rodźicow dźiećię máłe/ nie tylko ponurzeniem w wodę. Rzekł Hárpsfeldus/ á czym mi thego dowiedźieß moy miły bráćie? Odpowiedźiałem/ Dowiodę świętem Páwłem/z pierwßego liſtu do Korintow káp. 7. Poświęcony ieſt mąż niewierny przez niewiáſtę wierną/ á poświęconá ieſt niewiáſtá niewierna przez męża wiernego/ inaczey/ ſynowie wáßy byliby nieczyśći á teraz święći ſą.

Rzekł Hárpsfeldus/ Wiem ia ktorzy ták z tobą nie będą dźierżeć/ tho ieſt/oni wáßy naprzednieyßy herſtowie Oxońſcy/Jam odpowiedźiał/Jeſli ábo oni/ábo też y wy ſámi/słußnemi dowody z piſmá wźiętemi/ przekonaćie mię w błędźie/ia rad ſię dam zwyćiężyć prawdą. Tedy Biſkup począł wołáć/mowiąc: Odwołay/odwołay/A zaż niewieß że to ſą słowá Kryſtuſowe/ Jeſli nie będźiećie wodą okrczeni/niemożećie być zbáwieni? Odpowiedźiałem/ Proßę miłośćiwy Kśięże/ á za ſię tobie Krześćiáńſtwo zda náleżeć ná zwierzchownych ceremoniach? Rzekł Biſkup. Po częśći ták mni mam/ A ty iáko rozumieß? Odpowiedźiałem/ Ták rozumiem iáko brzmią słowá Piotrá świętego/ Nie zrzucenie plugáſthwá ćiáłá/ ále pytanie dobrego ſumnienia v Bogá/ przez zmartwywſthánie Jezuſá Kryſthuſá? Rzekł Biſkup. Daymyż teraz temu pokoy. A o mßey iáko rozumieß? Odpowiedźiałem/iże ieſt ſproſna/brzydka/y ku żadney rzeczy niepożyteczna/ wymyſlona odprzećiwnikow Bożych/ku vłowieniu y zniewoleniu ich ſumnienia/zá ktore vmarł Kryſtus/ Rzekł Biſkup. A coż? á więc niemaß w niey nic dobrego ábo pobożnego? Coż rozumieß o Ewánieliiey y o liśćiech Páwłowych ktore tam ſą? Odpowiedźiałem/ Ewánielia ieſt dobra/ y liſthy dobre/ieſli ich vżywáią ku tym dobrym końcom/ku kthorym ie napierwey vczyniono y poſtánowiono. Rzekł Biſkup. Tomći wżdy rad/że wżdy iuż nie co odwoływaß/odwołayże tedy wßytko. Odpowiedźiałem/ ießczemći nic nieodwołał/áni zá łáſką Bożą będę odwoływał. Rzekł Biſkup/ Powiedzże mi wżdy moy miły bráćie naprzod/coć ſię zda ow początek mßey/ktorym ſię kápłan ſpowieda/á my go zowiemy Confiteor? Odpowiedźiałem/ Jeſt niepobożny/brżydki/świętokraydźki/bluźnierſki przećiwko Bogu/ y Synowi iego Pánu náßemu Jezuſowi Kryſtuſowi/ábyſmy mieli wzywáć iákiego ſtworzenia/ábo mu vfáli okrom ſámego Bogá. Rzekł Biſkup/ Nie domágamy ſię my vfánia/ále ſtánowiemy wzywánie potrzebne y pobożne. Abowiem/gdy do dworu przyidźieß/wieß iże nie zárázem możeß przyſtąpić do Krolá ábo do Krolowey/ ále pierwey ſobie muśiß vczynić przyſtęp przez tych/ktorym ſię zwierzono komory Krolewſkiey/ ábo ktorzy ſię Krolem vſtáwicżnie báwią. Odpowiedźiałem/ Miłośćiwy kśięże/ dáleko tho

ieſt/coś

List. 250.

iest od te° coś teraz nie dáwno rzekł/ boś pierwey powiedał/ iże wiáry ani vfności niepotrzebá pokłádáć w żadnym stworzeniu/ A Páweł święty powieda/ A iakoż będą wzywáć te°/ w ktorego nie wierzyli? Rzekł Biskup. A więc ty nie chcesz áby się zá cię kto modlił po śmierći? Odpowiedziałem/ y owszem nie chcę/ poki mi co inszego z pisma Bożego nie pokażećie. A Biskup vkázuiąc na Harpsfeldá rzekł/ A zazbych ia nie pobożną rzecz vczynił/ kiedybych tego człowieká prośił/ áby się zá mię Bogu modlił? Odpowiedziałem/ Y owszem dobrze pokismy żywi/ ábowiem modlithwá człowieka sprawiedliwego wielce iest ważna v Bogá Ale kiedy iuż vmrzesz/ nic po thym/ áby kto zá cię Bogá prośił. Y owszem wielką niepobożność y niewdzięczność pokázuiećie po sobie w tey mierze/ gdy ná pogrzebiech ludźi bogátych thak wielką vczynność swą pokázuiećie/ á o ludzi vbogic/ choćia oni są w piekle/ choćia w niebie nic namniey niedbaćie/ ábowiem gdźie się pieniędzy ábo zysku iákiego nie spodźiewaćie/ tám nic nie czynićie/ ale się okrutnie z tymi obchodźićie/ y do ognia poćiągaćie tych/ ktorzy przystrzegaiąc boiáźni y chwały Bożey zdadzą się nieco zawadzáć waszym pożytkom. Rzekł Biskup/ Ale wżdy iednák iáko mni mam/ pozwalasz/ iże modlitwa sprawiedliwego ważna iest przed Bogiem? Odpowiedziałem/ Y owszem pozwalam/ ále thu ieszcze w thym żywoćie ná świećie/ á po śmierći iuż nic. Abowiem w Psalmiech napisano iest/ Brátá nikt nie odkupuie/ áni może zań dáć odkupu/ ábowiem drogi będźie odkup dusz ich/ áby żyli na wieki. ꝛc. w Psalmie 49. A Ezaiasz też mowi/ Choćiażby też Noe/ Daniel/ y Job mieszkáli w pośrzodku ich/ wszakże przedsię sprawiedliwi w sprawiedliwośći swey będą żyli. Po thym Biskup do Harpsfeldá rzekł. A widźisz iże człowiek then/ ani náuki nászey/ ani modlitwy świętych nie potrzebuie/ á ták nie będęć się iuż przykrzył/ bom ćię thu dla tego przyzwał/ ábyś go mogł náwroćić Y ták się dokończyłá rozmowa tego dnia.

¶ Nazáiutrz przyszedł był do Biskupa Londyńskiego niektory stárusżek/ ktoremu nie dawno odięto było Biskupstwo/ przeto iże się był ożenił/ y przyniosł Biskupowi iábłek y flászę winá/ do ktorego Biskup rzekł/ Ten człowiek ma syna ktorego nie chce dáć okrzćić: A iam odpowiedźiał/ Ja się thego nie zbraniam áby nie miał być okrzczon/ y owszem mu ia thego vprzeymym sercem życzę/ ale chcę áby tym sposobem był okrzczon/ iáko Krystus postánowił y zostawił. A co się dothycze Ceremoniy/ od ludźi wymyślonych nád vstawę Pańską/ tę prawie zamiatam á nizacz sobie mam. A on stárzec rzekł/ Moy miły Młodźieńcze/ trzeba ábyś był posłuszny vstáwam kośćielnym/ y przykłádom stárszych twoich. Rzekł/ Biskup/ Nigdy tego on nie vczyni/ bo on nic nie przyimuie ani słucháć chce/ iedno to co iest w piśmie świętym/ ktorego przedsię iednák nie rozumie/ Ceremonie wszytki kośćielne zámiata. A o święconey wodźie co rozumiesz? Odpowiedźiałem/ Thoż rozumiem co y o inszych plotkach/ y o tych ktorzy ie wymyślili. Rzekł Biskup/ A wszák ie pismo święte pochwala á ty ie zámiatasz. A wszák w Księgách Krolewskich napisano/ iże Elizeus w wodę wrzućił sol. Odpowiedźiałem/ Prawdá iest/ napisano to w 4. Księgach Krolewskich we 2. kapitule/ gdźie synowie Proroccy vskarżaiąc się przed Elizeuszem o złe wody/ powiedźieli/ iże mieszkánie w tym mieśćie iest barzo dobre/ ale wody są bárzo złe/ tedy Elizeusz kazał włożyć nową faseczkę soli w wodę/ á dlá tegoż wody były ták dobre iáko pierwey. Tymże też sposobem gdy się poczną psowáć źrzodła násze/ iesli ty przykłádem Elizeuszowym tákże vczynisz/ wodę oczyśćisz/ á Prorokowi onemu w tym się zrownasz/ tedy słusznie y tobie y Cerymoniam będźiemy wierzyć. Rzekł Biskup/ To ty nie chcesz nic wierzyć iedno to co widźisz. A o chlebie błogosłáwionym co mowisz? Odpowiedźiałem/ Thoż mowię co y o inszych tákowych waszych plotkach/ bo ia to wiem pewnie/ iże się to pismem świętym pokázáć áni obronić nie może. Rzekł Biskup/ Azaż nie wiesz w Ewányeliiey/ iże Krystus pięćiorgiem chlebá a dwiemá rybámi pięć tysięcy ludźi nakarmił?

Odpowiedźiałem/ Kryſtus/ y ten cud/ y wſzytki inſze nie dla tego vczynił á-
byſmy go w tym náſladowali/ ale tylko dla tego/ áby ſobie v nas ziednał wiá-
rę nauce ſwey. Rzekł Biſkup/ To wy nie chcećie żadney nauce wierzyć/ ied-
no cudy ſtwierdzeni. Odpowiedźiałem/ Zaprawdę y ſpráwcą y świádkiem
thego ieſt Kryſtus/ iże thy cuda mieli czynić ći co weń wierzą/ gdźie mowi v
Marka w oſtatnim kap: W imię moie dyabły będą wyrzucáć/ ięzykami no-
wymi mowić będą/ á ieſliby trucizne iáką wypili/ nie będźie im ſzkodźiła.
Rzekł Biſkup/ A wy kiedyż nowymi ięzykami mowićie? Odpowiedźiałem/
Ja gdyż pierwey z moich vſt pochodźiła mowá ſproſna y bluźnierſka/ teraz
gdym przyſtał do wiary Ewanyeliiey/ ięzyk mi ſię zmienił/ á ia ina czey poczy-
nam mowić/ abowiem mowię rzeczy święte y vczćiwe. Rzekł Biſkup/ A kto-
rymże ſpoſobem dyabły wyrzucaćie? Odpowiedźiałem/ Pan na on czás ſło-
wem ſwoim dyabły rozegnał/ y toż ſłowo nam zoſtáwił/ kthorego mocą kto-
kolwiek wierzy weń/ tákże też dyabły wyrzucać może. Rzekł Biſkup/ A pił-
żeś kiedy co iádowitego? Odpowiedźiałem/ Nowſzem/ częſtokroćiem pił ony
iadowite trunki Ceremoniy Rzymſkich/ ktorych wy teraz mocnie bronićie iá-
ko widźiemy. Rzekł Biſkup/ Tom teraz dopiero poznał iżeś kácerz: A iam
rzekł/ Proſzę Miłośćiwy Kśięże/ powiedzże mi co ieſt kacerſtwo? Odpowie-
dźiał Biſkup/ To co ſię przećiwi nauce Boſkiey. Jam rzekł/ Jeſli mi to po-
każećie że ia ináczey wierzę niżli niebieſka nauká vkazuie/ niechay ſłuſznie bę-
dę mian zá kácerzá. Rzekł Biſkup/ Powiedam ćię być kácerzem/ y będźieſz
ſpalon ieſli tego nie przeſtánieſz coś począł. Odpowiedźiałem/ Proſzę Mi-
łośćiwy kśięże vkaż mi tho/ ieſli kiedy Kryſtus abo Apoſtołowie zábili kogo
dla wiáry? Rzekł Biſkup/ Aza z pośrzodku ſiebie nie wyrzucáli? Odpowie-
dźiałem/ Prawda ieſt/ ale to ieſt barzo wielka rozność/ wyrzućić ze Zboru czło-
wieká/ á ſpalić człowieká. Rzekł Biſkup/ Azaś nie czytał w ſpráwach A-
poſtolſkich o mężu y o niewieśćie ktore był Piotr święty zábił? Odpowie-
dźiałem/ Pamiętam to/ co o Ananiaſzu y o Sáfirze Hiſtorya święta świád-
czy/ ktorzy byli przed Duchem świętym ſkłámáli/ Ale coż tho należy do tey
naſzey ſpráwy ktorąſmy zaczęli o wierze? Abowiem ieſli chcećie ábyſmy tho
o was rozumieli iże z Bogá ieſteśćie/ czyńćież miłoſierdźie/ bo ſię thego pilnie
domaga Pan od ſwoich. Rzekł Biſkup/ Tákie miłoſierdźie nád wámi po-
kázowáć będźiemy/ iákiegoſmy po was doználi: Mnie było thák odięto Bi-
ſkupſtwo/ że z ták bogáthego Biſkupſtwá ni pieniądzá mi nie zoſtáwiono ná
pożywienie. Jam rzekł/ Tobych rad wiedźiał Miłośćiwy Kśięże/ ieſliś też
podárował co temu ktory był ná tym mieścu pierwey niżliś go thy záſię do-
ſtał? Na ty ſłowá nie odpowiedźiał mi nic/ Ale obroćiwſzy ſię do tych kto-
rzy około niego ſtali/ rzekł/ Zal mi tego człowieká/ wſzákże mam ieſzcze nieiá-
kie vfánie o nim/ áza ſię wżdy vpámięta. A zátym ſzedł do obiádu/ á mnie o-
deſłano wrotnemu ábo odźwiernemu pod ſtráż.

¶ Po obiedźie záſię záwołano mię do dworu/ á Biſkup z onym ſtárcem co
był do niego przyſzedł rozmawiał/ proſząc go áby mię z ſobą wźiął do kow-
nathy/ á nie żáłował pracey/ ázaby mię mogł námowámi ſwemi od mego
przedſięwźięćia odwieść/ á vpor moy przełomić. Szliſmy tedy do oney ko-
wnaty/ w ktorey ták do mnie począł mowić/ Boże day to/ ábych mogł co v-
czynić ábo wyrzec/ w czymbych ći był pożyteczny. Jeſteś człowiek ieſzcze mło-
dy/ ſtrzeż ſię ábyś nie poſtępował dáley niżlić ieſt beſpieczno/ niechayći nie bę-
dźie ćięſzko vczyć ſię od ſtárſzych/ á pozwol też nieco czáſom. Jam odpowie-
dźiał/ Nie pozwolę nic inſzego/ iedno to do czego mię piſmo święte przymu-
ſza. Y czekałem ázaby mi co ná tho odpowiedźiał/ ale ſtáruſzek miły iákoż v-
ſiadł na ſtołku vſnął/ á iam też odſzedł do odźwiernego kthoremu mię było
poruczono.

¶ Názáiutrz przyſzedł do Biſkupá Feknamus/ y przy nim kazał mię záwo-
łáć do Kośćiołá. Tedy Feknamus rzekł do mnie/

A tyżeś to ktory się brzydźiß wßytkimi Ceremoniámi? iże dźiećięćiá twego nie chceß dáć krzćić iedno ięzykiem Angielskim/ y bez wßelkich Ceremoniy? Odpowiedźiałem/ Tego co nam roskázuie pismo święte/ ia nie będę gánił áni gánię. Rzekł Feknamus/ A coż rzeczeß o oney niewieśćie/ ktora z tápiwßy się podołká Krystusowego/ byłá vzdrowioná/ Azaż nie przez tę Ceremonią otrzymáłá to czego żądáłá/ y zdrowie otrzymáłá? Odpowiedźiałem/ Nic z tego pánie miły/ bo weyrzał Krystus/ y pytał ktoby się go dotknął/ A Piotr odpowiedźiał/ Wielkie mnostwo ludźi ćiśnie ćię ze wßąd/ á ty pytaß kto się ćiebie dotknął. Rzekł mu Pan/ Dotknął się mnie ktoś/ bo czuię że wyßłá moc odemnie. Powiedźże mi tedy co rozumieß/ ieśli Páńska moc czyli dotknienie ßáty dáło zdrowie oney niewieśćie? Odpowiedźiał Feknamus/ Oboie záraz/ y moc Páńska/ y dotknienie. Jam rzekł/ To Krystusá vczyniß kłamcą? Bo tám w ten czás rzekł/ Idź w pokoiu/ wiárá twoia ćiebie zdrową vczyniłá. Tedy Biskup rzekł/ Dayćie temu pokoy dayćie/ podźmy do Sácrámentu/ boć tho plotki á nic k rzeczy. A Feknámus rzekł/ Prawdę mowiß Miłośćiwy Księże/ ále chodź sam ty: Krystus wźiął chleb/ łamał/ y mowił/ Jedźćie to iest ćiáło moie: Powiedźże mi tedy/ ieśli to iest ták prawdźiwie iáko z tych słow słyßemy/ ponieważ to są słowá proste? Jam odpowiedźiał: Wierzęć ia temu że to są słowá Krystusowe/ ále nie ták prosto maią być rozumiáne iáko thy mnimaß/ ábowiem iest wiele słow ktore Krystus tákże z prostá mowi/ á wżdy się ináczey rozumieć máią/ iáko to gdźie mowi Krystus/ Jam iest drzwi/ máćica winna/ drogá. ꝛc. Rzekł Feknamus/ Ty słowá Krystus mowił pod przypowieśćią. A iam rzekł/ Nie może to być/ bo tho są słowá sámego Krystusá/ A mogł. i był rzec iáśnie/ Jam iest podobny drzwiam/ drodze/ winnicy. ꝛc. Ale pismo zgołá mowi/ Jam iest drzwi/ iam iest winna máćicá/ iam iest drogá. Ztąd się tedy znáczy że tu nie pod przypowieśćiámi mowił Pan Krystus. Tedy Feknamus rozgniewawßy się rzekł/ Miałemći ia niedawno z tákowym iednym spráwę. Ale wy nędzni niebożętá/ nic ći ty mieśca wam niepomagáią. Wiemći że tych w tey mierze naśláduiećie kthorzy są w Oxoniiey/ Látámerá/ Kránmerá/ y Rydleusá. Po thym Biskup y z nim odßedł precz/ á iam ßedł ná zwykłe mieśce moie pod straż.

¶ Názáiutrz po tym przyßedł do Biskupa do ogrodá Chádseus ktoremu powiedał Biskup/ iżem ia iest zákámiáłego sercá/ á syná mego nie chcę dáć krzćić iedno ięzykiem Angielskim/ bez wßelákich Ceremoniy kośćielnych/ y rzekł Chádseus/ Thoć nic inßego nie iest/ iedno przećiwić się postánowieniu kośćiołá powßechniego. Rzekł Biskup/ Tákći on mnima/ że nie maß żadnego inßego kośćiołá/ iedno w Angliiey á w Niemcech. A iam odpowiedźiał/ A thy też Miłośćiwy księże mnimaß że nie máß żadnego inßego kośćiołá iedno w Rzymie? Rzekł Chádseus/ Coż thedy rozumieß o kośćiele Rzymskim y o Papieżu? Odpowiedźiałem/ iże kośćioł Rzymski iest kośćioł niewstydliwych á sprosnych Kardynałow Księdzow y Mnichow/ kthorym nigdy nie będę wierzył. A od Papieżá y od iego sprosnych á przeklętych błędow wybaw mię miły Pánie. Rzekł Biskup do Chádseusá/ A widźiß iże wßytkich náßych Ceremoniy nie waży sobie nizacz/ áni chce áby co sprawowano inßym ięzykiem iedno przyrodzonym. Jam odpowiedźiał/ Inßym inße ięzyki są pożyteczne/ ále ia żadnego inßego ięzyká nie rozumiem iedno moy przyrodzony. Rzekł Chádseus/ Krystus nigdy po Angielsku nie mowił. Jam odpowiedźiał/ Ale mowił ięzykiem znáiomym swemu narodowi/ ktory wßyscy rozumieli/ ktore przykłádu kiedybyśćie wy chćieli náśládowáć/ łácnoby się to porownáło miedzy námi. Ale áby tylko Láćinskim ięzykiem spráwowano wßytko/ są tho rzeczy wprowádzone od ßátaná/ przez powßechne Concilia/ przez Księdze y Biskupy/ ktorzy Cesárze y Krole tego świátá/ ná on czás/ nie słowem Bożym/ ále boiáźnią fałßywey zwierzchności poćią-

ści pociągáli gdzie chćieli/iáko y teraz o to się stáráią vstáwicznie.

¶ A Biskup rzekł/Przyiaćielu strzeż się abyś tego więcey nie mowił. Nie wieß ty podobno iáko to iest rzecz ważna Concilium powßechne/nie możeß ty tego rozumem twym ogarnąć. Odpowiedziałem/Concilia wáße nie tylko ia ßtrofuię/ale słowo Boże y Páweł święty/gdzie ták mowi/Jeśli kto będzie inßą Ewanyelią opowiedał/niżli tę kthorą ia wam opowiedział/niechay będzie kacerstwem. Rzekł Chadseus/Prawdá iest/iesliby kto inßą Ewanyelią opowiedał/ále my tego nie czyniemy. Jam odpowiedział/Y owßem czynićie/y dáleko rozną od tey Ewanyelią mnie tu opowiedano/bo skorom tu przyßedł/wnet ieden mowił abych co ofiárował Pannie Máryiey/y inßym świętym/ábych pokłádał vfánie we Mßey/w chlebie poświęconym w wodzie święconey/y w słupiech. Rzekł Biskup/Mowiß iáko ßalony/áni wieß co zá rozność miedzy obrazem á báłwanem? Odpowiedziałem/Dosyć mię tego vczy słowo Boże/Cokolwiek bywa vrzezano abo vlano z czego/ábo iákimkolwiek misterstwem vczyniono ręką ludzką/czym Bog z chwały swey bywa złupion/to iest báłwan. Rzekł Biskup/A ktoreß to rzeczy są/ktore odeymuią Bogu iego chwałę? Odpowiedziałem/Jest crufix y krzyże/kthore w waßych processiach nośićie/czyniąc w tym iawne báłwochwálstwo. Rzekł Biskup/Co się docycze obrazow/ia tobie ták powiem/Jże każdy báłwan iest obrazem/ále nie każdy obráz iest báłwanem. Jam odpowiedział/Jákakolwiek iest rozność miedzy báłwanem a obrázem/łácny do thego będzie rozsądek/iesli iedno do drugiego przyrownamy. Abowiem wáße obrázy/ázaż nie máią nog/á wżdy nie chodzą? ázaż nie máią oczu/á wżdy nie widzą? ázaż nie máią vßu á wżdy nie słyßą? ázaż nie máią rąk/á wżdy nie mácáią? vstá máią/nie mowią/co wßytko włásnie należy báłwanowi. Rzekł Chadseus/Páweł to święty mowi: Vchoway thego Boże/ábych się ia miał w czym inßym chłubić/iedno w krzyżu Páná náßego Jezusá Krystusá. A iam odpowiedział/A tákże rozumieß ábo wykłádaß tę chłubę Páwłá świętego? Y nie odpowiedział mi nic na to. Ale Biskup rzekł/A ktora inßa rzecz może być ludziam przez drogę iádącym skutecznieyßa ku rospominániu świętych rzeczy/iáko obaczánie krzyża? Jam rzekł/Proßę ćię Miłośćiwy Księże/Aza tákowe przykłády naydźnieß gdzie w pismie świętym? Azaś to kiedy słychał ábo czytał/áby Krysthus y z Apostoły ná processiách krzyż nosił śpiewaiąc/Záwitay święthy dniu/iáko wy czynićie? Odpowiedział Chadseus/Toć dawno postánowiła nieiáka Helená. Jam rzekł/Tákći iest/bo kiedyś dawno tá to Helená posłáłá byłá do Klaßtora (w kthorymem ia też iednego czásu służył) ßtukę krzyża. A po tym gdy było zburzono klaßtory Mniskie/á tego się krzyżá domagano/doßto tego/złamawßy/iże to nie byłá ßthuka krzyża/ále ßtuka tárćice bárzo stárey/w Kontryfał oprawioney/ábo Kontryfałem obłożoney. A Biskup rzekł/Wstyday się thymi plotkámi czynić sromothy nabożnym zakonnikom. A iam odpowiedział/A czemu nie mam tego mowić co wiem iże iest ßczyra prawdá: Y owßem okrom tego ießcze wiem bárzo wiele tákowych przykłádow/ktore będęli żyw obiáwię wßemu świátu. A gdym to rzekł/obadwá rozgniewawßy się bárzo poßli precz/a Chádseus idąc mowił/Niegodźieneś ábyś był żyw/y drudzy tobie podobni/Abo podobno chceß z mężnym sercem vmrzeć/ábyś z tákowey śmierći dostał sobie sławy/iáko drudzy vczynili. Jam rzekł/Co drudzy vczynili/tegoć nie wiem/ale ia/bych miał tysiąc żywotow y tyle ćiał/wßytkibych zá pomocą Bożą wydał ná śmierć/niżlibych ná wáße náuki miał pozwolić. Tedy oni życząc mi lepßeᵒ vmysłu/poßli precz/á mnie moy stroż odwiodł do táráfu.

Názáiutrz/w dźień świętego Piotrá/dowiodł mię moy stroż do kośćiołá Biskupiego ná kazánie/ktore wedle obyczáiu then to Chádseus miał czynić. Gdy mię przywiedziono/sthánąłem zá drzwiámi/á Biskup kazał mi wnidź do kośćiołá/álem ia nie chćiał.

A w ten czás Chádseus wstąpiwszy ná kázálnicę / wziął ony słowá Mátteuszá świethego / kim powiedáią być syná człowieczego? Odpowiedźiał Piotr / Niektorzy ćię powiedáią być Heliaszem / niektorzy Janem Krzćićielem / niektorzy iednym z Prorokow. ꝛc. A wy kim mię być powiedaćie? Rekł Piotr / Tyś iest Krystus on Syn Bogá żywego. ꝛc. A gdy do thego mieśćá przyszedł: Ktorych odpuśćićie grzechy / będą im odpuszczone / á ktorych zátrzymaćie / będą im zátrzymáne. Rzekł / Tá zwierzchność tylko stárszym kośćielnm poruczoná iest / z ktorych ieden iest ten Jego Miłość Ksiądz Biskup / ktory tu oto oblicznie siedźi / po tym też y tym wszytkim ktorzy ná iego mieścu są postánowieni. Ale ten Kośćioł często wiele przećiwnikow miewał z przodku. A choćia kácerze przećiwiáią się temu kośćiołowi ile mogą / ále go nigdy nie zátłumią / y owszem on im go bárźiey tłumić będą / tym się więcey będźie wzmagał. Po tym záśię począł mowić o Sácrámenćie Wieczerzey Páńskiey / wychwaláiąc go áż do niebá / á báwiwszy się tym długo / przystąpił do onych słow w Ewányeliiey / Ktorych odpuśćićie grzechy będą im odpuszczone / á ktorych zátrzymaćie / będą im zátrzymáne. Ktorą wszytkę moc zwięzowánia y rozwięzowánia ná sámy thylko Biskupy á ná księdze włożył / powiedáiąc ták / iże wszyscy ktorzy do kośćiołá chcą należeć / godźi się áby tu przychodźili / á odpuszczenia grzechow szukáli / y dowodźił tego iedennastą Kápitułą Janá świętego / gdźie Krystus przystąpiwszy do Lázárzá związánego / tym ktorzy tę zwierzchność mieli / tho iest / zwolennikom swoim rzekł / Idźćie rozwiążćie go.

Táć práwie byłá summá tego kazánia / ná ktorym cokolwiek y iákokolwiek Krystus mowił zwolennikom swoim / to wszytko on ná Biskupy á ná księżą wkłádał / im sámym podawáiąc wszytkę moc rządzenia kośćiołá. ¶ Po tym po obiedźie przysłał po mię Biskup / ábych do niego szedł do kośćiołá / á tám było kilko dworzan Krolowey / y inszych mnie nieznáiomych około niego. Tedy Biskup záwoławszy mię do siebie / rzekł mi / Nuże / iákożći się podobáło dźisieysze kazánie? A iam odpowiedźiał / Thak mi się podobáło / iáko wszytki insze tego kaznodźieie náuki. Rzekł Biskup / Jamći vmyślnie dla ćiebie kazał tho kazánie vczynić. Odpowiedźiałem / Zalmi tego / że ták wiele pracey niepotrzebnie dla mnie podięto / bo mi się áni podobáło áni pożytku przyniosło. Rzekł Biskup / Mam nieiáką potrzebę / muszę trochę odeydź / Ale wás proszę mili pánowie / niechay wam tho nie będźie ćięszko rozmawiáć z nim / ieśli go iákokolwiek ráthuiećie / rzecz mnie bárzo wdźięczną vczynićie. To był rzekł onym dworzánom krolowey / á oni záśię ták do mnie poczęli mowić: Niestetyż miły bráćie / cożći po tym / że się ták bárzo w ty questie ábo w ty gadki á w ten niepokoy wdawasz? iże niechcesz być posłuszny woley y vstáwam Krolowey. Odpowiedźiałem / Wszákem iuż dosyć dostáteczną spráwę o tym dał / tym sędźiam ktorym to było potrzebá wiedźieć / á wam ieśli nie maćie więtszey zwierzchności niżli oni / dla kthoreybych wam miał słusznie odpowiedźieć / nieodpowiem. A służebnicy Biskupi ták mi ná to odpowiedźieli: Ksiądz Biskup odchodząc roskazał tobie ábyś z tymi pány rozmáwiał. Jam odpowiedźiał / Nie chcę się ia w to wdáwáć / ieśli sam ksiądz Biskup będźie chćiał ze mną o tym rozmáwiáć / ia się nie będę zbraniał / ále z tymi widzę prożno co rozmáwiáć.

Tedy wszyscy oni dworzánie poczęli ná mię wołáć / iedni mowiąc / Do ogniá z nim / drudzy / Weźmićie go á obieśćie / á drudzy / Związćie tego łotrá iáko nalepiey możećie. A ia słysząc to ich wołanie / odszedłem od nich / y szedłem do mego tárásu.

¶ Názáiutrz Biskup kazał mi do siebie przyść ná pokoy / y ćiążył sobie wiele rzeczy ná mię / wymawiáiąc mi / iże iuż dosyć długi czás mię chowa v siebie w domu / łáskę okázuiąc / y stáráiąc się z wielką pilnośćią áby mi mogł być w czym pożyteczen.

¶ A iże baczył żem się wedle iego woley nie polepszał/ y owszem co daley tom mu się gorszy widział być/ powiedział że iuż daley thego niechćiał zwłáczáć/ ále mię chćiał do mieſckiego táráſu Neopilu odesłáć. A iam rzekł/ Cokolwiek ty wedle zwierzchnośći twey nademną postanowisz/ iż thák być muśi/ iam vmyślił skromnie ćierpieć. A Biskup rzekł/ A coż/ á więc chcesz skromnie wytrwáć táras y okowy? Odpowiedźiałem/ Záprawdę niczegomći się insze° ieszcze z przodku nie spodźiewał/ gdy mię tobie napierwey wydano. A on wyiąwszy z zanadr kárteczkę/ rzekł/ Oglądáy com tu nápisał. A ná tey kárteczce to było nápisano/ Jeslibych wierzył/ iże kośćioł powszechni ták vczy/ iż istotna bytność Krystusowá w Sácrámenćie po poświęceniu zostawa ábo nie/ wedle onych słow ktore Páweł mowi: Chleb kthory łamiemy/ izali nie iest społecznośćią ćiáłá Krystusowego? á Kubek ktory piiemy/ izali nie iest krwią Krystusową? Co iesliby nie miáło być prawdziwie/ nigdyby bez pochyby Páweł święty tego nie twierdźił. A iam odpowiedźiał/ Jesli thák ktory Kośćioł trzyma ábo vczy/ mnie nic do tego. To wiem/ iż kośćioł Krystusow prawdźiwie powszechni/ nigdy thego nie trzymał ani vczył/ iáko vczy wász kośćioł. A w then czás Biskup wźiąwszy mię do siebie ná stronę/ mowił do mnie wiele słow łágodnych/ namáwiáiąc mię ábych się ták oślep nie wdawał w táráſy y w niebespieczność. Jam odpowiedźiał/ iże nie chcę nic przećiwko sumnieniu vczynić/ y ták tá rzecz záwisłá/ á mnie záśię odwiedźiono do onego mego wolnego táráſu pod straż/ álem się spodźiewał iż mię názáiutrz miano odwieść do táráſu mieſckiego. A iużby ná to było przyszło/ by był nie przyszedł Archidyakon Kántuáryeński/ kthorego prośił Biskup/ iżby się ze mną wdał w rzecz/ ázaby mię mogł námowić. A on począwszy napierwey od Ceremoniy y od Sácrámentow/ miał zemną długą rozmowę/ áż pothym do tego przywiodł swoię rzecz/ iż powiedźiał/ iże Sácráment oltharzowy/ iest ćiáło ktore się z Panny Maryiey národźiło y ná krzyżu wisiáło.

¶ Odpowiedźiałem/ Krystus oboiem sposobem był ná krzyżu/ y żywy y vmárły/ kthorymże tedy sposobem z tych dwu powiedasz go być w Sácrámenćie? Rzekł Archidyakon/ Tákći być muśi/ iżeć żywy iest w Sácrámenćie. A iam rzekł/ Czym tego dowiedźiesz? On rzekł/ Muśisz wierzyć/ bo Jan święty powieda: Kto nieuwierzy/ iuż iest osądzon. Odpowiedźiałem/ Ták mowi święty Jan/ Kto nieuwierzy w Syna Bożego/ iuż iest osądzon/ Ale ná tym mieścu Jan święty o Sácrámenćie namniey nie wspominá. Tedy on rzekł/ Prożno z tobą co mowić/ bo ani wiáry/ áni náuki nie masz/ y nie chćiał więcey zemną mowić/ Ale ia zábáwiáiąc go áby zemną dłużey mowił/ począłem go pytáć coby tego zá przyczyná byłá/ iże od owego szlostramu ná kthorym w kośćiele stawa wysokow pośrzodku kośćiołá crucifix/ kośćioł się przedźiela szerszem budowániem/ bo iuż tám dáley od owego crucifixá nie ták szeroko puszczáią budowánie kośćiołá/ iáko z owę stronę przedźiału gdźie ludźie śiadáią/ y czásem go w inszych kośćielech kratami przegradzáią?

Rzekł Archidyakon/ Niewiem/ pytasz mię o to czego iá niewiem. A iam rzekł/ Mogłbych ia tego iesliby byłá potrzebá słuszna przyczynę dáć/ bowiem ták nápisał niektory wász Doctor. Owá śień wewnętrzna/ ktorą księża zową Corpus kośćielne gdźie ludźie śiadáią/ ma w sobie podobieństwo kośćiołá boiuiącego/ á owá wewnętrzna ábo dálsza stroná zá przedźiałem ábo zá kratą/ znamionuie kośćioł triumfuiący/ zá ktory przedźiał nie godzi się nikomu wchodźić/ ázby pierwey nośił ná sobie krzyż Krystusow/ y dla tego nád owem przedźiałem ná szlostramie stáwiáią crucifix/ á ow przedźiał dla thego Kośćioł ná dwoię dźieli.

Rzekł Archidyakon/ Toś dosyć dowodnie powiedźiał. Pothym po onych długich namowách/ ktoremi mię chćiał odwieść od przedsięwźięćia mego/ rozeszlismy się.

¶ Názáiutrz dnia 1. Czerwcá/Biskup záwoławszy mię do siebie/kázał mi ábych rzeczy moie vłożył/ á nagotował się do mieſckiego tarasu. Y poruczył mię Harpsfeldowi aby mię tam doprowadził dawszy mu list/do stroża abo do starszego nad tárasem/á wtym liście tak było nápisano/Roskazuięć/abyś te° człowieka/ktorego do ciebie posyłam/wziął do tarasu pod twoię straż/ a wedle twoiey wierności y pilności tak go chował/iżby żaden człowiek do niego niedochodził/ani go też nikomu nie wydaway z rąk twoich/iedno tylko senatowi/abowiem iest sacramentarzem/ bunthownikiem/z kądby mogła przyść wielka nieprzespieczność/zwłaszcza tych niebespiecznych czasow. Za tym tedy roskazanim wzięto mię/a oni odeszli precz. Po tym we dwie niedzieli/przyszli do mnie dwa służebnicy posłani od Biskupa/powiedaiąc/iże Biskup chce wiedzieć/iako się ia mam. A iam odpowiedział/Mam się tak iako więzień/ A oni rzekli/Y owszem to chce ksiądz Biskup wiedzieć/ieśliś ieszcze takiem iest iakim cię od siebie odesłał. Jam odpowiedział/ Że nieiestem rozney barwy/ iestem thaki iako dawno/ ani chcę być inakszy/ A oni rzekli/ ksiądz Biskup/z wielkiey chuci swey przeciwko tobie/chce abyć się na wszytkim dobrze wodziło. Odpowiedziałem/Proszę was/podziękuycie wielce odemnie księdzu Biskupowi/za tę łaskę/a proście go/y sami się przyczyńcie/aby dopuszczono przyiaciołom moim do mnie chodzić/Oni obiecali to vczynić/alem na to odpowiedzi żadney niemiał.

¶ Po tym dnia pierwszego Páździerniká/ przywiedziono mię z tárásu/do domu Biskupa Londinskiego/tego dnia ktorego miał czynić kazanie Biskup Wintonienski/ktory był Kanclerzem/a tamże Biskup Londinski rzekł do mego stroża/Tak mi się zda/że ten twoy więzień niepoydzie dziś na kazanie/ A iam rzekł/ Y owszem proszę/ abych mogł iść/ a słuchać kázania/ by iedno w nim było co dobrego/to ia przyimę do siebie/a ieśli co złego to opuszczę. A tak z onym strożem szedłem na kazanie/y słuchałem go/Po tym po obiedzie/ Biskup Londinski zawoławszy mię do siebie/spytał mię/ieśliżem taki iako pierwey a nieodmienił się/Jam powiedział/żem nie iest odmienny/ áni za pomocą Bożą chcę być.

Rzekł Biskup/ Poznaszże thedy żemći y ia nie iest odmienny/ y wnetże poszedł na pokoy pisać coś. A iam został/y obstąpiła mię barzo wielka gromádá ludzi/miedzy ktoremi był nieiáki Doctor Smit/ktory był przed tym wiarę swą odwołał. Then przystąpiwszy do mnie/ powiedział iże chce coś zemną trochę mowić: A ia izem go nieznał tylkom o nim słychał/ pytałem ktoby to był/y wnetże mi ludzie powiedzieli iże to iest Doctor Smit. A iam rzekł/A tyżeś to on Doctor ktoryś prawdę wyznaną odwołał/ Odpowiedział mi/ nieodwołáłem ći ia/alem oznaymił y wyłożył wiárę moię. Jam rzekł/Jednak ći to záprawdę należy na twoy stan/rzecz thak sprosną zdobić a ochylać. A on rzekł/A coż/abo chcesz abych ia to ták kierował iáko się tobie podoba. Odpowiedziałem mu/Nieżądam thego zaprawdę/ ále chceszli wiedzieć powiem ći iednem słowem/to chcę od ciebie wiedzieć/pierwey nizli będę z tobą mowił/ ieśli ieszcze po tym kiedy będziesz odwoływał/J opuściwszy go odszedłem na stronę.

¶ W oney ćiżbie był też nieiáki Milo Hogárdus/zda mi się kráwiec Krolowey/ten przystąpiwszy do mnie rzekł/ Czym ty thego dowodziß/ iże dziatki máłe máią być krzczone. A iam rzekł/ Jdźcie/ nauczaycie wszytki narody/ krzcząc ie w imię Oycá y Syna y Duchá świętego/Toć są słowa pisma swiętego/ktore wszytkich ciągną do krztu/á nikomu go nie bronią. Rzekł Hogardus/A coż/a więc poydziemy/y będziemy dzieci vczyć? Odpowiedziałem/Toć to słowo was barzo obraza/ktorzy nie chcećie podiąć tey pracey abyście vczyli. Toćby tedy lepiey było/aby był Pan dla was tho słowo iako niepotrzebne opuścił kthore się nie zgadza z wászem pieszczonem prożnowaniem. A on za tymi słowy bárzo się rozgniewał.

¶ Miałem y z wielem inßych rozmáite rozmowy/ále niczym mię niedoieżdżáli iedno łápáczkámi/iáko ieden przystąpiwßy do mnie á vyzrawßy nowy testáment/rzekł/Złe to księgi/bo tu iest rodzay Krystusow/á Ezáiaß powieda/Vrodzenie iego ktoż wypowie?

¶ A w ten czás przyßedł Biskup/máiąc w ręku kártkę/imieniem moiem nápisáną/tym sposobem/Ja Tomás Hauxus/oświádczam się tu y wyznáwam k śiędzu Edmundowi Bonerowi Biskupowi Londińskiemu/iże mßa iest sprosna y przeklęta/pełna báłwochwálstwá/Tákże thez y sácrament ciáłá y krwie Krystusowey/co pospolicie sácrámentem ołtarzowym zową/á iże Krystusá w nim niemáß/iedno w niebie. Tom wierzył y teraz wierzę. ꝛc. Odpowiedziałem/postoy thu miłościwy księże/proßę/Com ia przed tym wierzył/wam nic do tego/Ale co teraz wierzę tego będę bronił. A Biskup wziąwßy pioro rzekł/Y to ia dla ciebie vczynię iże to wymażę. Y czytał dáley: Ja Tomás Hauxus rozmáwiałem z tym tho moim Biskupem/y z inßemi pobożnemi á vczonemi ludźmi/á przedsię trwam w moiem przedsięwzięciu.

Odpowiedziałem/A więc ia mam was wyznáwáć być pobożnemi y vczonemi ludźmi/gdyż ia sam wyznáwam że dáleko rozna iest moiá náuká od wáßey? Nieuczynieć tego áni ia was z tą wáßą náuką zá pobożne áni zá náuczone nie będę miał. Rzekł Biskup/ Przedsię tego się nie będzieß przał/iżeś z námi rozmáwiał/á inße rzeczy tobie k woli będą opußczone. Tedy nie kthory Doctor rzekł/Miłościwy księże/iesli iemu k woli będzieß wymázował to co on będzie chciał/tedyć nieostánie nic.

Y czytał dáley Biskup tymi słowy/Y ná tem się ręką moią podpisał/á wnetże podawáiąc mi pioro/kázał mi się podpisáć. A iam rzekł/Ja się nigdy niepodpißę/ná to coście wy záczęli y wynálezli. A Biskup. A nie podpißeß się? O tym wiedz pewnie/że tego ze wstydem y z sromotą vżywieß. Y wnetże zwoławßy Doctorow/kázał się im podpisowáć/ Y podpisáło się ich pięć/á Biskup w ten czás mowił głosem/Boday wisiał káżdy Doctor ktory się ná to nie podpiße/A po tym przystąpiwßy do mnie/dał mi pięścią w piersi/żem się zátoczył/y rzekł/O tym wiedz/żeć tho niepoydzie zelżem/ále się ia tego pomßczę y nád tobą/y nád wßytkimi ták pyßnemi łotry ktorzy są w Essexiiey.

A iam rzekł/Nie będzieß mogł więtßey srogości vżywáć iedno poty/pokić Pan rospuści wodze: Rzekł Biskup/ Wierzmi żeć się to dobrze nágrodzi. A iam rzekł/Záprawdę twoiey groźby y przeklinania nizacz sobie nie ważę/bo wiem/iże cię robacy ziedzą.

Po tym on/wziąwßy kártę onę/czytał ią znowu/ ciągnąc mię do thego ábych się ná nię podpisał/álem ia tego vczynić niechciał.

¶ Táć była rozmowá miedzy tym to Hauxem/á miedzy Biskupem/y inßemi księdzmi/ktorzy się z nim o wiárę gádáli/ máło przed thym niżli gárło dał.

Sześć męczennikow z Essexiiey/ktore w tenże czás Biskup Londiński Boner spalić dał/Roku. 1555. Miesiaca Czerwca.

Okrom Hauxá / było ieszcze inszych sześć z Essexiyskiego powiátu / z ktorych ieden był Tomas Watsus / ten był spalon w Chemfordzie / dzień przed thym niżli Tomas Hauxus / to iest dniá 10. Czerwca / Roku. 1555. Nazaiutrz dniá 11. Czerwcá / ktorego w Koxálliiey spalono Hauxa / tákże thez Mikołaia Chamberá / człowieka pobożnego y státecznego w Kolcestriiey spalono. Nazaiutrz dniá 12 Czerwcá w Harwigiey Gulielmá Butlerá / á w Manentriiey Tomaszá Osmundá spalono. Ktemu też Jan Symsonus / y Jan Erdleus / byli dla tego pozwáni / iż kápłanowi gdy chćiał mszą mieć nie chćieli dáć ksiąg áni vbiorow. A przeto pozwano ie o kacerstwo / osądzono ná gárło / y spalono 11. dniá Czerwcá / Erdleusá w Rayleiey / á Symsoná w Rochefurćie.

¶ Miedzy tymi kthore było pozwano z Symsonem / był ieden prostaczek nieuczony / kthory iż ná pytánie iakoś niesnadnie odpowiedał / Symsonus wziąwszy ná się iego rzecz / począł zań odpowiedać. A iż miał głos barzo ogromny y gruby / wnet oni wszyscy ktorzy około stali / vsłyszawszy głos thák ogromny iakoby iáką rzecz nową / poruszyli się ochotnie / chcąc bliżey przystąpić / á tym pilniey się przysłuchać / á z tądże / stało się wielkie á nagłe tętnánie nogámi y giełk niemáły.

¶ Biskup vsłyszawszy ten niespodziewány tenten nieiáko się vlęknąwszy / pytał coby to było / Y wyrwał się ieden ktory niewiem iesli ná żart / czyli thez iákim inszym vmysłem / rzekł / iże się trwogá wielka wszczęłá y buntowánie przeciwko niemu / Biskup vsłyszawszy tho y z onemi swemi Doctory / porwał się z łáwy co rychley do drzwi ktore były z Consystorza do dworu iego. Ale oni Doktorowie stárcy vchodząc z onego stráchu wespołek z Biskupem záćieśnili drzwi / ták iż práwie ieden przez drugiego przepadáiąc / wielkie śmiechowisko z siebie vczynili ludziam / bárzo podobne onemu ktore się też przed thym było stało miedzy Teologi Oxonieńskiemi / czásu zápalenia sadz w kominie / oczymesmy pisali wyższey / iedno że widy ná on czas on więzień w onym záwrochu wyszedł y gárła niedał / bo go w ćiżbie żaden nieimał / bo ná ten czas każdemu było do siebie / ále ći po máluczkiey chwili do tharásu á po tym do ogniá byli wiedzieni.

Jan Brádfordus známienity sługá słowá Bożego / wielkiey statecznośći męczennik / dla pobożney náuki / z Janem Leyfem / w Londinie spalony / Roku. 1555. dniá pierwszego Lipcá.



JAn Brádfordus/był rodem z powiátu Lánkástriyskiego/z miasta Mánchestriiey/ á po tym z dźiećińſtwá będąc od rodźicow w cnotách wychowány/ y ná náukę dány/ wielkie ćwiczenie w náukach wyzwolonych y w prętkośći piſánia wźiął/ ktora godność nie tylko iemu przynośiłá wielką zacność/ ále y pożytki ku pożywieniu. W ony czáſy/był podſkárbim v Krolá Henryká oſmego Pan Jan Háryngton/z Bolońſkiego powiátu zacny ſzłáchćić/ále z cnoty ſwey ieſzcze zacnieyſzy/Ten vżywáiąc ná tym ſwym vrzędźie, posługi Brádfordowey/ ták go miedzy inſzemi sługámi ſwoiemi w wielkiey wadze miał/iż było znáć że ſię w nim wielce kochał/ ábowiem Brádfordus wiela rzeczy ſię od niego náuczył/á z doświadczenia wiela rzeczy więtſze ćwiczenie wźiął. A on też záſię miał z niego ták wiernego y pilnego sługę/iże mu ſtał zá wielki ſkarb. A Brádfordus ná tym vrzędźie zwłaſzczá w ták wielkiey łáſce Páńſkiey będąc/mogł był záprawdę niemáłe bogáctwá zebráć/by ſię był do tego miał. Ale Opátrzność Boża ćiągnęłá go do czego inſzego. Abowiem wſteſkniwſzy ſię ná onym vrzędźie/czynił z wielką pilnośćią liczbę tych rzeczy ktore pánu iego należáły/ y prośił odpuſzczenia od páná/co gdy otrzymał/ vdał ſię do nauk práwnych/ á wſzákże iż go Bog ná co inſzego chował/nie długo ſię imi bawił/bo mu ſię rychło vprzykrzyły/ A ták opuśćiwſzy y tę náukę/choćia iuż był w niey niepomału ćwiczony/iechał do Kantábrigiey/ áby ſię vczył tych praw Bożych/ ktore nabliżey należáły ku posługowániu kośćiołowi Bożemu. Ktorey náuki ták ſię chćiwie vczył/iże za rok zoſtał miſtrzem piſmá s. co było z wielkim podźiwieniem wſzytkich ludźi/y zarázem mu dano mieyſce w Collegium Penbruteyſkim. Po tym thák ſię począł pomnażáć w náuce piſmá świętego z przyrodzonego dowćipu ſwego/iż ſię nań ludźie pilnie oglądáli/á zwłaſzcza Marćin Bucer począł ſię w nim wielce kocháć/ ktory widząc on iego dowćip/ począł go nápominać/áby ten dar od Bogá dány ku náuczániu ludu Kryſtuſowego obroćił. A Brádfordus wymawiał ſię/powiedáiąc ſię być nieuczonym á na to niećwiczonym/ A Bucerus rzekł mu/ A coż/ ieſli niemożeſz pſzenicznym chlebem karmić ludu Kryſtuſowego/ wżdy iednák ięczmiennym ábo iákim inákſzym karmi. A thákże zá nam owámi/ Bucerowi wźiął lepſze ſerce/ choćia z ſwey dobrey woley był ku temu máło ſkłonny/lecz/gdy to ſobie vſtáwicznie rozmyſlał/ trefiło ſię/ iże Rydleus Biſkup Londińſki/ wźiął go z Kántábrigiey/ku posługowániu kośćielnemu/ Naprzod go tedy vczynił Diakonem/po tym mu dał vrząd przepowiedánia słowá Bożego/opátrzywſzy go słuſznym dochodem/z kośćiołá S. Páwłá/ á on ná thym vrzędźie miniſtrowſkim/doſyć czynił powinnośći ſwey w kośćiele Bożym poki zá żywotá Krolá Edowárdá pobożni náuczyćiele mogli mieć mieyſce. Ale gdy z śmierćią tego páná y wiárá ſię odmieniłá/ á on przedſię onemu ſwemu vrzędowi czynił doſyć/vcząc słowá Bożego/náleźiono nań przyczynę y wſádzono do táráſu. A przyczyná tá byłá/Trzynaſtego dniá Sierpniá/ niektory człowiek Papieſkiey ordy/ imieniem Burnus/ ktory był po thym Biſkupem Bádeńſkim/ ná kázániu mowił wiele niewſtydliwie przećiwko Krolowi Edowárdowi/y przećiwko prawdźiwey náuce Ewánieliiey/y ták ſię ná tym kázániu ſproſnie á wſzetecznie záchował/iże oni ludźie ktorzy go słucháli/máluczko go z kázálnice niezrzućili/ ták ſię byli wſzyſcy ludźie przećiwko niemu poruſzyli/ iż áni zacność mieyſcá/ áni zwierzchność Biſkupá Londińſkiego ktory tám ná ten czás był/ áni roſkazánie woytá mieſckiego niemogło ich pohámowáć. A Burnus częśćią onym zamieſzániem ſtrwożony/ częśćią Puginałem ktory z oney ćiżby ktoś ná kázálnicę ćiſnął/ przeſtráſzony/gdy niemogł onego ſwego wárcholnego kázánia dokończyć/ y ludźie

go też

go też słucháć nie chćieli/ prośił Brádfordá/ ktory w ten czás zá nim ná kázálnicy stał/ aby ná mieysce iego wstąpiwszy/ vczynił iákie kázánie/ aby się ono zámieszánie vspokoić mogło.

¶ Jakoż iednák ták się stáło/ ábowiem skoro Brádfordus wystąpił/ á ludźie go obaczyli/ nie thylko ono zámieszánie vstáło/ ále owszem ludźie wszyscy winszowali mu wszego dobrá/ mowiąc głosem/ Brádfordźie/ Brádfordźie/ Niechay ćię Bog záchowa we zdrowiu Brádfordźie/ á po thym ćichuczko z wielką pilnośćią słucháli go kazącego o posłuszeństwie Krześćiáńskim. Gdy się kazanie dokończyło/ máło nie wszyscy rozeszli się/ káżdy do domu swego ćichuczko z pokoiem. A miedzy onemi ktorzy byli pozostali (bo w thákiey ćiżbie niemogli wszyscy zárázem wynidz) był nieiaki szłáchćić máiąc dwu służebnikow zá sobą/ ktory wstąpiwszy ná wschodek gdźie do kazálnice chodzą/ przystąpił do drzwi/ chcąc tám wniść do Burnusá niewiem po co. Brádfordus rozumieiąc do czego się ćiągnęło/ zástáwił się mocno v drzwi y niechćiał go puśćić/ á Burnusá taiemnie przez sługę przestrzegł/ áby o sobie czuł. Burnus zárázem vchodząc śmierći vćiekł do woytá. A wszákże iż się ieszcze zdał być sobie niebespieczen/ prośił Brádfordá aby pry nim był thák długo/ áżby się mogł gdźie ná bespieczne mieysce skryć/ co on też rad z chućią vczynił/ zásłoniwszy go z thyłu suknią swoią/ áż go woyt obronną ręką odesłał do Collegium S. Páwła. Takći then káznodźieia ktory Krolá Edowárdá sromoćił/ za stáraniem Brádfordowem vszedł śmierći/ y baczyli to oni ktorzy mu o gárło stáli/ ábowiem ieden z nich iáwnie mowił: O Brádfordźie Brádfordźie/ broniß ty gárłá iego/ ále on ćiebie o thwe przyprawi/ iać ćiebie iuż gárłem iego daruię/ ále kiedyby nie dla ćiebie iabych tę bestiią mieczem przebił. A Brádfordus tegoż dniá po obiedźie/ czyniąc do ludźi kazanie/ gromił ie bárzo o onę trwogę ktorą byli vczynili w kazánie/ á przedsię iednák oczekawał w Londinie coby z tego vrosło. Táć byłá vczynność Brádfordowá/ zá ktorą iáką zapłátę wźiął/ thu vsłyszysz.

¶ Potym trzećiego dniá iáko się to dźiáło/ przyzwali senatorowie y Biskupi do siebie Brádfordá/ áby się im spráwował zámieszánia buntownego y kácerstwá tym sposobem/ iáko był iednego czásu wilk dał winę báranowi/ iż mu dáleko ná dole máćił wodę/ nie iżby on wystąpił/ ále iże się wilkowi chćiało ieść. Tymżeć też sposobem Brádfordowi dla onego zámieszánia ktore onże był vskromił/ kázano iść do tárásu/ w ktorym będąc máło nie dwie lećie/ rozmáite disputácyie z Papieżnikami y z inszey secty ludźmi/ częstokroć miewał/ gdźie wiele mdłych potwierdźił/ wiele smętnych poćieszył. Pisał też wiele rzeczy kriomką/ gdy mogł mieć czás/ posyłał thez wiele listow do mieszczánow Londińskich/ y do Akádemiiey Kántábrigenskiey/ y do mieszczan Wáldeńskich/ y Mánchestriieńskich/ do dwu brátow/ y do ich żon/ y do czeládźi/ w ktorych pokázuie się szczerość pobożnośći Krześćiáńskiey. Potym po onych długich nędzách/ y trudnośćiách/ zone° tárásu prowádzono go w nocy do drugiego tárásu Neopilu potáiemnie/ á názáiutrz wywiedźiono go ná rynek Smitfildiáński/ z niektorym młodźieńcem Janem Leifem/ ktoremu iedno 18. lat było/ y spalono w Londinie/ dniá 1. Lipcá/ Roku. 1555.

Rozmowá kthorą miał Archidiakon Hárpsfeldus z Janem Brádfordem/ dniá 15. Lutego.



Niá 15. mieśiącá Lutego/przyszedł do tarasu Percywallus Cresuelus/ przywiodszy z sobą Hárpsfeldá Archidiakoná Londińskiego/ ktory vczynił do Bradforda dosyć długą orácyią/ktorey tá była summá/ iże wszyscy ludźie co ich iedno iest po wszytkim świećie/ tak Turcy Zydowie/ Nowokrczeńcy/ Libertinowie/ iáko też Krześciani/żądáią y życzą sobie szczęśćia y naywiększego dobrá/á káżdy narod tego iest mnimania iże tego przez swoie wiarę doydźie. Ale nie wszyscy maią prawdźiwey drogi ktorą by do tego przyść mogli. Abowiem pogani spodźiewaią się żeby przez Jowiszá/przez Junonę/ Turcy przez Alkorany przez Machometá nieba dostąpić mieli. A przeto na tym zawisłá ta rzecz/abyśmy dawszy pokoy inszym błędom/ szukali tego pilnie kthora iest iedyna á naprostsza droga okrom błądzenia do niebá.

¶ Odpowiedźiał Bradfordus/Prawdáć iest tho co mowisz. Ale iesli my chcemy niebá dostąpić/tego się naywięcey mamy strzedz/abyśmy sobie nie szukali nowych drog do nieba okrom tych/ktore sam Bog wodź tey drogi w słowie swoim nam pokazał. A ta iedyna droga do niebá iest Krystus/iáko świadczy słowo iego gdźie mowi/ Jam iest drogá. ꝛc. A Hárpsfeldus rzekł/ To co mowisz/iest y prawda y fałsz/Bo tak mnimám że ty przez Krystusá/rozumiesz wiarę w Krystusa.

¶ Rzekł Bradfordus/áczći nieumiem nic/ ále wżdy nie iestem thák bárzo nieuk/abych nieumiał vczynić rożnośći miedzy wiarą á Krystusem/ Aczkolwiekći ia to wyznawam/iże ći ktorzy w Krystusa wierzą/ przez thę wiarę bywaią zbáwieni.

¶ Odpowiedźiał Harpsfeldus/Niewierzże temu/Nie wszyscy ktorzy wierzą w Krystusa będą zbawieni/ Abowiem niektorzy będą mowić/Pánie/Pánie/Azażeśmy w imię twoie/niewyrzucali dyabłow? ktorym przedsię iednak rzecze Pan ná sądźie/Odstąpćie odemnie/bo was nie znam.

¶ Rzekł Brádfordus/ Trzebá tu vczynić rozność/ bo wielka rozność iest miedzy temi ktorzy wierzą w Krystusa/a miedzy tymi ktorzy powiedáią tho o sobie iże wierzą w Krysthusa. Dam na przykład iáko kiedyby ktho rzekł/ y przysięgał się iże ćię miłuie/przedsię ty iednák niedowierzasz mu/iesli baczysz/ iże on tobie nieprzyiaćielskiem sercem zdradę iáką myśli.

¶ Odpowiedźiał Harpsfeldus/Nic to k rzeczy. Tym sposobem toć prawdá/iżeć iedná droga iest Krystus/Ale z kądże się go nauczemy? Abo ktorym sposobem mamy go naleść abo się go dopytać?

¶ Odpowiedźiał Bradfordus Pewna rzecz/ iże w iego słowie mamy się y pytać o nim/y naleść go. Rzekł Harpsfeldus/Toć prawdá/ále iákoż iesteś przywiedźion do gromady tych/ktorzy tego nauczyli/iedno przez krzest?

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/Krzest iest znak y sacráment/ po kthorym wszyscy zwierchownie bywamy rozeznawani/ y tho mnimánie ludzkie o nas miewamy iże w Krystusa iesteśmy wszczepieni. Dla tego mowię zwierzchownie/iż nie śmiem od społeczności zbáwienia wyłączać tych/ kthorzy okrom krztu zeszli z tego świátá. Abowiem Bogá niepotrzebá iákoby z iákich okow rozwięzowáć/ktory z przyrodzenia swego wolny iest. Bywa wiele dźiatek ktore vmieráią bez krztu/ktorych iednak okrczenia rodźicy ich wielce pożądáli.

¶ Rzekł Hárpsfeldus/O dźiatkách máłych tak rozumieć/ y tey nádźieie być/pobożna rzecz iest. Rzekł Bradfordus/Nowszem ktorychby rodźicy krztem wzgárdźili/ ia przedsię dźiatkam ich bez krzthu vmieráiącym nieśmiem źle winszowáć/ábowiem nápisano iest/iże synowie nieponiosą złośći oycowskich.

Odpowiedział Hárpsfeldus/Prawdá iest: W thymesmy się tedy zgodyli/iże przez krzest iesteśmy wszczepieni/á iákoby odrodzeni znowu w Krystusie: Abowiem Krystus iest Oycem naszym/á kościoł iego iest mátká nasza/iáko z przyrodzenia stárodawnego Adáma mamy oycem/á Ewę mátką/thák też w duchownym odrodzeniu Krystus nam zostáwa Oycem/á Kościoł mátką. A iáko z kości Adámowey vczyniona iest Ewá/ták też kościoł z boku Krystusowego iest wyiet/z ktorego byłá wyszłá krew ku oczyszczeniu grzechow nászych. Rzekł Brádfordus/Toś dobrze y pobożnie powiedział.

Rzekł mu Hárpsfeldus/Powiedzże mi tedy ieśli Kościoł záwżdy byt ábo nie? Odpowiedział Brádfordus/Jeszcze od początku stworzenia wszytkich rzeczy byt Kościoł/y będzie záwżdy. Rzekł Hárpsfeldus/Bá toć dobrze/Ale powiedz mi ieśli ten kościoł iest widomy ábo nie?

Odpowiedział Brádfordus/Jest widomy/ale tym sposobem/iáko też Krystus sam byt widomy v ludźi/nie wedle zwierzchowney iákiey thego świátá pompy/nie pokázuiąc po sobie żadney próżney ludzkiey chwały. A tak ieśli się chcemy przypátrzáć widomemu Kościołowi/thákimi oczymá pátrzyć musimy/iákimi dobrzy á pobożni ludzie ná Krystusá pátrzyli gdy tu żył ná świecie. Bo iáko Ewá z Adámem iednákiey istności vczestniká mi byli/ták też Kościoł z Krystusem iednáką ma istność/ciáło z ciáłá iego/kość z kości oblubieńcá swego/iáko nas vczy Páwet świethy do Ephezow v. kápit. A przeto iáko Krystus widomy widziany od tych ktorzy mu się przypátrzáli/byt vznán zá Krystusá/ktorzy go sobie nie po weyrzeniu/ále po iego słowie miárkowáli/tymże sposobem y kościoł iego ná ziemi iest widomy.

Rzekł Hárpsfeldus/Nie przyszedłemći iá tu dísputowáć się/á ták postąpuię dáley w tym czegom żądał. Pytamże cię tedy/ieśli then kościoł iest złożon z mnostwá ludźi?

Odpowiedział Brádfordus/Jáć tobie thego pozwolę/áczći widzę że w tey trawie iest wąż/ábowiem widzę/iże w tym twoim pytániu iest sámołowká iákás. Pytamże tedy y iá też ciebie. Zá czásu Heliászá y Mojżeszá/gdy przemieszkáwáł ná gorze/á lud Aáronow chwalił cielce lane/gdzie ná ten czás/ábo ktore ná ten czás było widome mnostwo wierzących?

¶ Odpowiedział Hárpsfeldus. Już dáleko odstępuiesz od rzeczy. Rzekł Brádfordus/Nie odstępuię námniey ále vprzedzam twoy chytry vmysł/bo cię iuż rozumiem do czego się ściągáią ty twoie słowá/y moglibyśmy to krotcey odprawić kiedybyś chciał.

Rzekł Hárpsfeldus/Powiedzże mi tho ieśli ten kościoł ma w sobie przepowiedánie słowá? Odpowiedział Brádfordus/Jeśli przez przepowiedánie słowá rozumiesz szczyre wyznánie Ewányeliey/tedy przyzwałam/bo to słowo przepowiedánie słowá/iáko sam wiesz często przesłáduią.

Rzekł Hárpsfeldus/Powiedzże mi ieszcze/ieśli then kościoł ma w sobie postugowánie ábo rozdawánie Sácrámentow.

Odpowiedział Brádfordus/Prawdá iest/ále thákowe rozdawánie Ceremoniy/często przekáza przesłádowánie/Ale ábych vmysł twoy vprzedził (bo widzę do czego się to twoie pytánie ciągnie) to przydam. Kościoły kácerskie/ieślize zachowuią krzest/y krzczą Krześciany/iáko się niegdy było trafiło zá czásow Cypryaná świętego. A prawdá iż ták rozumiesz/że then krzest ich przedsię iest krztem tákowym/ktorego iuż powtarzáć nie potrzebá? A to Brádfordus vprzedził dla tych ktorzy tám stáli/áby obaczyli/iże Papieski kościoł áczkolwiek to sobie przywłaszcza iże krzci Krześciány/á wszákże dla tego nie ma być mianża prawdziwy Kościoł.

Odpowiedział Hárpsfeldus/Jáśnie dáleko od rzeczy odstępuiesz/á iuż widzę żeś nie iednym kácerstwem iest zárażony.

Rzekł Brádfordus/Tak ty powiedaß/ále máłoć ná tym/ieśli tego co mo-
wiß ſłußnymi dowody nie dowiedźieß.

Rzekł Hárpsfeldus/Nu/iuż przeſtańmy ná tym/iże kośćioł ma w ſobie
poſługowánie ſłowá y Sácrámentow. Powiedzże mi ießcze/ieśli ma iáką
możność ábo zwierzchność?

Odpowiedźiał Brádfordus/A cożá zwierzchność bywa w przeſłádowá-
niu y w vtrapieniu? Rzekł Hárpsfeldus/Ja tę zwierzchność rozumiem ábo
wykłádam ſpolne nápomnánie miedzy Krześćiány. A nád to ießcze ma ten
Kośćioł ſucceſsią ábo náſtępowanie Biſkupow iednego po drugim/ktho-
rzecz prawie ieſt nápewnieyßym znákiem kośćioła. Odpowiedźiał Brádfor-
dus/Tak wy powiedácie/bo thá iedná rzecz że wßytkich nawięcey wam po-
mágá do wáßey rzeczy. Bo ieśli ten ieden wáß ſłup vpádnie/tedy ſię wnetże
wßytek kośćioł wáß obáli. Ale záprawdę nigdźie w pismie świętym tego
nie náydźiecie/ábytáka ſucceſsia ábo náſtępowánie Biſkupow było nápew-
nieyßym znákiem kośćioła. Bo doſyć iáśnie pismo święte vczy/iże Antyćryſt
w Krystuſowym kośćiele miał vśieść. Ktemu też vczy nas Piotr święty/co
ſię działo z onym ſtárym kośćiołem/niźli ſię ießcze był Krystus národźił/te-
go ſię też y poczáſiech Krystuſowych ſpodźiewáć y oczekáwáć mámy/rozu-
mieiąc/iże iáko onych pierwßych czáſow w fałßywi prorocy/ktorzy na on czás
mieli zwierzchność wielką/przeciwili ſię prawdźiwym Prorokom Bożym/
ták też tych czáſow dźiele ſię miedzy Biſkupy.

Rzekł Hárpsfeldus/Wßytko ty od rzeczy dáleko odſtępuieß/ále ia przed-
ſię też ſucceſsiey będę dowodźił. Powiedzże mi tedy/Azaż Apoſtołowie nie
byli Biſkupámi? Odpowiedźiał Brádfordus/Nie byli/ábowiem oni ná ża-
dnym pewnym mieſcu nie vżywáli vrzędu ſwego/chybá/żebyś mi wyłożył
co to ieſt Biſkup.

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/Prawdáć ieſt/iże inßy był vrząd Apoſtołow
á inßy Biſkupow/ábowiem Apoſtołowie rozwinęli ſię byli po wßem świe-
cie. Aczkolwiek y Biſkupy tenże Pan w kośćiele poſtánowił/iáko świádczy
Páwet/Jedny dał Páſtyrzmi/drugie Prorokámi/&c. Zkąd ſię iáwnie zná-
czy z pisma świętego/iże tháková ſucceſsia Biſkupow/ieſt nápewnieyßym
znákiem kośćioła. Odpowiedźiał Brádfordus/Wyznáwámci ia to/iże prze
powiedánie ſłowá Bożego/y Miniſtrowie/ſą znákiem práwdźiwego Ko-
ścioła. Ale ieśli to mowiß tylko o ſámych Biſkupiech/y o ich ſucceſsoręy/te-
dyć to ieſt przykryta ſámołowká. A iżby ſię to iáśnieyßy pokázało/proßę cię/po-
wiedz mi pierwey/co zá rożność ieſt miedzy Biſkupy á miedzy Miniſtrami/
ktore wy kápłánámi zowiecie?

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/Mniemam iże nie máß żadney rożności.

Rzekł Brádfordus/Ja iuż ná thym doſyć mám/ poſtępuyże tedy daley/aby-
ſmy obaczyli coś tu ſprawił ſucceſsią Biſkupow/co ſię inácżey rozumieć nie
może/iedno o tych ktorzy przepowiedáią ſłowo Páńſkie/nie o tych ktorzy pá-
nowáć chcą w trzodźie Páńſkiey.

Odpowiedźiał Hárpsfedus/Przedſię ty dáleko od rzeczy odſtępuieß/ Ale
ty w kośćiele twoim nie możeß mi pokázáć tákowego mnoſtwa ludźi/w kto-
rymbyś y poſługowánie ſłowa/y Sácrámentow/y tákową zwierzchność/y
ſucceſsią Biſkupow pokázał/ktorzyby te wiáre ktorą ty wyznawaß/ießcze
od onego czáſu gdy ſię napierwey kośćioł począł/trzymáli/co ſię iednák w
naßym kośćiele łácno pokázáć może/przez wßytki látá porządkiem idące. A
przeto z tąd ſię znáczy/iżeś ty nie ieſt w kośćiele Bożym/á z tąd że y od zbawie-
nia dußnego ieſteś wytrącony. Podobno powieß iáką ſucceſsią/tych mieda-
wnych lat ludźi niektorych w Kośćiele wáßym/ále iey od dawnych czáſow
począć/od onego pierwßego kośćioła/y z tymi teráźnieyßymi ztączyć nie mo-
żeß żadnym ſpoſobem Odpowiedźiał Brádfordus/A dopuśćiß mi trzymáć
ſię pismá s. y przykładow niektorych ludźi bogobojnych ku pokázániu they
rzeczy. Odpowiedźiał Hárpsfeldus/Ná owßem dopußczę.

Rzekł

Rzekł Bradfordus. Naprzod święthy Stefan męczennik napierwßy/od zwierzchnich panow onego kośćiołá był oskárżony/ y skazány tym kßtałtem iako wy theraz nam winę dawaćie y trapićie / iż go rozumiano być nowey á fałßywey nauki náuczyćielem. Y spráwował się święty Stefan tego w czym mu winę dawano / nie od ostatnich wiekow do pierwßych ná zad wstępuiąc/ále owßem od pierwßych wiekow do ostátnich zstępuiąc/ y to thym sposobem/iż nie wßytkich lat iednego po drugim iako po stopniách prowadźi tę successią/ale począwßy od Abrahámá/y zbieráiąc porządkiem ony wßythki wieki/przywiodł rzecz do Ezaiaßowych czásow/A z támtąd przeskoczywßy o kilka set lat/przywiodł rzecz do swoich czásow/y do onych czásu swe° pánow/ kthore słußnie zowie narodem złym á przewrotnym. Tymże sposobem y ia wiary moiey mogę dowieść/czego wy nigdy nie możećie vczynić.

Odpowiedźiał Harpsfeldus/Kiedybyśmy wiedźieli iże maß Duchá świętego Bożego/thedybyśmy słowam twoim wiárę dáli. Y chćiał Brádfordus ná to odpowiedźieć/iże przećiwnicy Stefaná świętego niewierzyli temu/ żeby on był pełen Duchá świętego/y przeto go vkámionowáli/Ale gdy to krotkimi słowy thák Brádfordus przypominał / Harpsfeldus powstawßy gotował się iść precz. Tedy stroż ćiemnice y inßy ktorzy tám około stali/ prośili Brádphorda áby skromnie słuchał tego co Kśiądz Archidyakon mowił. A Archidyakon powtarzał kilká kroć ty słowá/ Brádphordus nie iest w kośćiele. A Bradphordus rzekł. Wiemći pewnie żemći nie iest wyłączon od Kośćioła Krystusowego/y mogłbych kiedybyś chćiał słucháć/ wyliczyć porządkiem wieki nauki y wiáry moiey.

Modlitwá Brádfordowá/ktorą w ten czás mowił.

WSzechmogący Oycze/á stworzyćielu náß Boże/ dla krwie Krystusá Páná náßego/ bądź miłośćiw nam wßytkim/y wßythkiemu ludowi twemu/a wybaw ich od fałßywych náuczyćielow/y od ślepych wodzow/ dla kthorych obawam się áby ta koroná Angielska wielkiego vpadku nie wźięłá. Błogosławże nam Boże miłosierny Oycze/w Krystusie synu twoim/ á nas z vtrapionym kośćiołem iego strzeż w ßczyrey prawdźie/Amen.

¶ A Archidyakon obiecawßy zasię do niego przyść nazáiutrz/odßedł precz.

Druga rozmowá Janá Brádfordá/z tymże Archidyakonem Harpsfeldem.

NAzáiutrz dniá 16. Miesącá Lutego/ przyszedł zasie do niego Archidyakon / z tymi co y pierwey/y wnetże zasiedli w rozmowę. Támże Harpsfeldus/powtorzywßy wßytkę rozmowę ktora byłá dniá przeßłego/ począł do końca dowodźić successiiey Biskupow/powiedáiąc iże w Angliey byłá od 800 lat/ we Fráncuskiey źiemi y w Lugdunie 1200 lat. W Hißpániiey y w mieśćie Hispáli

przez 500 lat. W Mediolánie y we Włoszech 1200 lat. A iżby tym więcey rzecz swoię potwierdził/ chciał też tego dowieść o Kościele ktory iest ná Wschod słońca/ rachuiąc też długą successią w támtych kościelech wedle lat. Potym począł Bradforda napominać/ aby on ten kościoł vznał być prawdziwym/ a wdał mu się w posłuszeństwo/ pytaiąc go też przy tym/ iesliby on thákże w swoim kościele successią porządnie mogł pokázáć?

Odpowiedział Bradfordus/ Ja ták mnimam/ kiedyby od sámego Krystusa/ abo od Apostołow gdy tu ieszcze ná świecie byli/ domagali się byli Fáryzeuszowie successiiey onego kościoła/ ktory się z nauką iego zgadzał/ tożby był vczynił co ia teraz czynię/ tho iest/ pokazaliby byli Apostołowie prawdę sámę y słowo Boże iuż od nich przyięte/ nie z onych nádętych Fáryzeuszow/ y Kśiążąt kapłáńskich/ kthorzy ie często prześládowáli/ ale z Prorokow/ y z onych ludzi pobożnych/ ktore na on czás zá kácerze miał on drugi kościoł/ ktorzy się zacnymi tytuły/ zwierzchnością/ y successią w kościele popisowáł/ A iże ia ták mnimam/ Piotr mię święty do thego przywodzi tymi słowy/ gdzie mowi/ Jaki był sposob kościołá ieszcze przed Krystusem/ tákić y po Krystusie będzie. Ale przed Krystusem Kśiążętá kościelne prześládowáły ludzi pobożne/ toć tedy też y po Krystusie będą ich prześládowáć.

Rzekł Harpsfeldus/ Mogłbych kiedyby tego była potrzebá/ dowieść successiiey nawyższych Biskupow w Jeruzálem ieszcze od Aaroná. Odpowiedział Bradfordus/ Ale nie táką successią/ ktoraby záwżdy byłá sprzyiázną prawdzie. Rzekł Hárpsfeldus/ Azaż nie mieli zakonu Moizeszowego/ kthory záwżdy mieli w vczciwości? Odpowiedział Brádfordus/ Prawdá iest/ y chowali go/ ták iáko wy teraz chowáćie Biblią y pismo święte/ ktorego ábo wy rozumienia nie wiećie/ abo chcąc vmyślnie psuiećie. A przethoż ono wszytko prześládowánie ludzi pobożnych/ nie dla zakonu/ ále dla wykłádánia zakonu było powstáło. Abowiem oni ná on czás thákże vczyli iáko y wy teraz/ nie szukáiąc prawdziwego wykłádu pismá/ iedno z wászych vst. A iżbych ćię nie długo słowy báwił/ wiem że iuż vstáwicznie śmierć nádemną wiśi/ bo iey od was czekam ná káżdą godzinę/ á ponieważ iuż ták krotki mam czás żywotá mego/ potrzebá tego ábych się wszytko Bogiem báwił á modlitwámi/ prosząc go aby mi z łáski swey dał serce spokoyne/ y poćiechę duszną. Ale kiedyby mi nie ták blisko śmierć stałá nád szyią/ thę twoię wszytkę dosyć szeroką powieść porządnie bych wypráwił/ przypátrzáiąc się iey po woli/ á ná káżdy artykuł z osobná odpowiedział/ Ale teraz iż mi thęż iuż pámięći nie stawa/ nie śmiem oderwáć oczu moich od przypátrowánia śmierći moiey bliskiey.

¶ A przeto proszę ćię odpuść mi/ ábych teraz dał temu pokoy. A iżbych do ćiebie zamknął moię rzecz/ dziękuięć wielce zá tę twoię przychylność ku mnie/ á Páná Boga proszę iáko Oycá namiłośćiwszego/ ábyć dał thę świátłość y żywot iákiego ia sobie życzę. Y chćiał iuż od nich odeydź precz/ ále Kánclerz chcąc ieszcze z nim dłużey mowić/ zábawiał go/ rozwodząc mu tho szerokimi słowy/ iáko w wielkiey niebespieczności iest/ y przydał ty słowa/ nie thák dálece mowię o śmierći ćielesney/ kthora iesli iest blisko ábo dáleko/ áni pewnie wiem/ ani też podobno co ná tym należy/ byś iedno dobrze vmárł.

Odpowiedział Brádfordus/ W tym nic nie wątpię iże dobrze vmrę: A ponieważ mam tę vfność iże moia śmierć wdzięczna będzie Bogu/ ták się thęż spodziewam/ iże z ochotą vmrę/ z wielką poćiechą brátow moich á synow Bożych. Rzekł Harpsfeldus/ A iesli ćię tá nádzieiá omyli? Bo się ia temu nawięcey dziwuię/ iżeś ty iest ták bespiecznego sercá/ á iże thák bárzo tey twoiey sentencyiey vfasz. Odpowiedział Brádfordus/ Prawdáć iest/ iże w tych rzeczach ktore się dotyczą ćiáłá/ iestem názbyt bespieczny y niedbáły/ proszę Bogá aby mię vczynił czuynieyszym/ Ale w they rzeczy nie mogę być názbyt niedbáły/ bo wiem to pewnie iże przy prawdzie stoię.

Rzekł Hárpsfeldus/ A ia zásię powiedám/ że thy przy prawdzie nie stoisz/ bo

nie iesteś w kośćiele powszechnym. Odpowiedźiał Brádfordus/ Aczemći iest od wászego kośćiołá wyrzucony/ á wszákże wiem pewnie/ iże w kośćiele Krystusowym iestem/ ktorego y iestem y będę da Pan Bog synem posłusznym/ bo temu mocnie vfam/ iże Bog ták się łáskáwie zemną obeydźie/ iáko się był niegdy obszedł z onym slepym/ od faryzeuszow zboznice wyrzuconym/ ponieważ ia się znam być Krześćianinem bo wyznawam 12. członkow wiáry Krześćiáńskiey/ á wy odsądzaćie od kośćiołá wászego dla they rzeczy ktorą przez wiele lat po Krysthusie wolno było ábo wierzyć ábo nie wierzyć v Krześćiánow/ iáko o tym świadczy wász Biskup Dunelmeński w księgách ktore nápisał o Sácrámenćiech.

Rzekł Hárpspheldus/ A coż to tákowego? Odpowiedźiał Brádphordus/ Przemienienie chlebá w ćiáło Krystusowe. Rzekł Hárpsfeldus/ Nie tylko ćie dla tego kácerzem osądzono. Wszák się thy nie zgadzasz z námi o bytnośći Krystusowey w Sácrámenćie/ y w inszych artykulech. Odpowiedźiał Brádphordus/ Krystusa do Sácrámentu przywięzowáć czego mię wiárá moia nie vczy/ áni się godźi/ áni iest rzecz słuszna/ bo kiedyby tákowa bytność iego miáłá być przy Sácrámenćie iáko wy chcećie/ thedyćby go thym sposobem y niezbożnicy przyimowáli/ czego ia nie wierzę/ áni będę wierzył nigdy. Rzekł Hárpspheldus/ Ja ćiebie w tey mierze wielce żáłuię/ bo się znáczy z tych twoich słow/ iże ty żadney bytnośći Krystusowey w Sácrámenćie nie zostáwuiesz. Powiedźiał Brádphordus/ Wierzęć ia y wyznawam prawdziwą onego ćiáłá Krystusowego bytność/ ktorego ludźie pobożni wiárą pożywáią. A w ten czás ieden z tych co około stáli/ rzekł/ Onego prawdźiwego ćiáłá kthore zá nas vmarło. Rzekł Brádphordus/ Ciáłá onego prawdźiwego á zupełnego Krysthusa/ Bogá y człowieká ku nákármieniu wiáry tych ktorzy przyimuią.

Rzekł Hárpspheldus/ A coż to inszego iest iedno wszech mocność Bożą/ y wiárę cudow od Sácrámentu odiąć. Odpowiedźiał Brádphordus/ Ja nie wyłączam wszechmocnośći Bożey/ y owszem wy to sámi czynićie/ bo ia wierzę/ iże Krystus wedle wszechmocnośći swey może obietnicy swey nam obiecáney dosyć czynić/ choćia zostánie w chlebie włásna istność chlebowa. Kiedy przychodźimy do tego świętego pokármu/ nie przethoć idźiemy abyśmy się náiedli/ y dla tego máluczką sztuczkę chlebá podawáią nam/ ále ábyśmy dusze násze przez wiárę Krystusem nápełnili/ kthorey iż niezbożnicy niemáią/ przeto tylko chleb Páński przyimuią iáko Judasz/ nie chleb Páná iáko Apostołowie przyimowáli. Rzekł Hárpspheldus/ Y owszem/ y niezbożnicy przyimuią prawdźiwe ćiáło Krystusowe/ ále nie przyimuią łáski ćiáłá iego. Odpowiedźiał Brádphordus/ Nie pożywáią niezbożnicy ćiáłá Krystusowego/ boć ćiáło Krystusowe nie iest martwe/ á ktorzy tego ćiáłá pożywáią/ wespołek go y z Duchem pożywáią/ przy ktorym bez pochyby iest łáská. Rzekł Hárpspheldus/ Już ia widzę że w tobie nie iedno kácerstwo/ wiele się błędow w ćię zgromádźiło. Abowiem mszą masz zá rzecz sprosną y brzydką/ gdyż powiedáią żeby świethy Ambroży sam miał mieć mszą/ co się znáczy z niektorych słow z iego książek wyiętych: Odpowiedźiał Brádphordus/ O Mszey tákowey iáko ią teraz spráwuią/ zá czásow Ambrożego namniey nie wiedźiano. Azaż owego Kanonu wielką cześć nie Grzegorz y nie Scholasticus wymyślił? Rzekł Hárpspheldus/ Prawdáć iest/ żeć go niemáłą cześć Grzegorz vczynił/ ále ten Scholasticus o ktorym powiedasz/ był ieszcze przed Ambrożem. Odpowiedźiał Brádphordus/ że się to nie może pokazáć żadnym sposobem.

¶ Tu po tym Hárpspheldus dowodźić chćiał z ksiąg Bázyliuszowych/ żeby podnoszenie opłátká we Mszy było słuszne y potrzebne/ ále mu to Brádphordus wyłożył y pokazał iż się to mieśce nic do tego nie śćiągáło.

Rozmowá Janá Brad: fordá/z Arcybiskupem Eboráceńskim/y z Biskupem Cycestreńskim.



TEgoż Miesiącá Lutego dniá 23. Arcybiskup Eboracki y Biskup Cycestreński/przyszli do tharásu do Brádfordá/stawiąc mu się bárzo łáskawie. Naprzod tedy Arcybiskup Eboráceński vczynił do niego obmowę / iż nie byli posłáni od nikogo / ale ták sámi z swey dobrey woley przyszli zá stárą znáiomośćią/po tym wychwaláiąc iego státeczny żywot/pytał go iákoby on był pewien o zbáwieniu swoim/y o wierze ktorą wyznáwał. Brádphordus podźiękowawszy im zá tę chuć kthorą po nich pobaczył/odpowiedźiał im z słowa Bożego/ iże był pewien y zbáwienia y wiáry swey.

¶ Rzekł Arcybiskup/A iákoż ty możesz poznáć słowo Boże/ieśli ć go nieukaże y nienauczy ćię Kośćioł? Odpowiedźiał Brádphordus/ Prawdáć iest/ iżeć Kośćioł iest niepomáłu pożyteczny ku poznániu pismá/ iáko też y oná niewiástá Samárytanká niemáłą dáłá sąsiádom swoim pomoc do tego/áby się náuczyli Krystusá. Ale skoro go sámi vyrzeli/á mowiącego vsłyszeli / przyználi się do niego/ y vwierzyli mu iuż nie dla niewieśćich słow/ale dla mowy iego sámego/ bo iuż wierzyli oczam y vszam swoim/ tákći y kośćioł nam do tego pomaga/áby nam vkazał czytánie pismá świętego/ktore czytáiąc/ábysmy się go trzymáli/nie przeto iże ták kośćioł vkazuie/ále iż wiemy pewnie to być prawdziwe słowo Boże dawáiąc mu wiárę. Rzekł Arcybiskup/Wszák zá czásu Apostołow ieszcze tego było ná piśmie nie podano. Odpowiedźiał Brádfordus/ Prawdá iest/ieśli to rozumiesz o Nowym Testámenćie/ ale nie o stárym/ iáko świádczy Piotr tymi słowy: Mocnieysze mamy słowa Prorockie. ꝛc. Nie iżby ták zgołá ony słowá były mocnieysze ábo ważnieysze/ale iż ná ten czás Apostholowie miedzy ludźmi mieszkáiąc/krewkośćią ogárnieni/zdáli się nie być wżdy iednák bez iákiey przygány/iáko wżdy sámá niezgwałcona á nienáruszona zwierzchność słowá /á przeto więcey oni ważnośći przypisowáli słowu/choćia nie były ważnieysze słowa Prorockie niżli Apostolskie/bo oboie z iednegoż źrzodłá prawdy/to iest z Ducha świętego poszły.

Rzekł Arcybiskup/ Słowá Piotrowe nie ták máią być rozumiáne o słowie nápisanem. Rzekł Brádphordus/Powszem ták. Rzekł Biskup Cycestreński/ Prawdęć on mowi w tey mierze. Odpowiedźiał Arcybiskup/ Niechay thak będźie. Ale Ireneus iáko wiesz/y inszy stár odawni Doctorowie/záwżdy wielce ważyli zwierzchność kośćielną/á záwżdy ią dowodźili przećiwko kácerzom nie pismem. Odpowiedźiał Brádphordus/Nie dźiw to/ ábowiem z tákowymi ludźmi spráwę mieli/ktorzy nic nie dźierżeli o pismie święthym / chybá że wżdy Apostoły sobie wielce ważyli. A przetho muśieli się ná on czás bronić zwierzchnośćią kośćiołow/ ktore były od Apostołow postánowione. Rzekł Biskup Cycestreński/Tákći iest iáko powiedasz/bo kácerze wszyscy nie przyimowáli pismá świętego/chybá że niektorą cząstkę Ewányeliiey Lukaszá świętego przyimowáli. Rzekł Brádphordus/A ponieważ ták iest/toć wam było niepotrzebá teraz przećiwko mnie dowodźić zwierzchnośćią kośćielną/ktory nie tylko przyimuię słowo Boże/y do niego się odzywam/ále ie mam zá ná pewnieyszego sędźiego sporow nászych/iáko v Janá w. 12.

Rzekł Arcybiskup/Niegodzi się tobie abyś tak wiele sobie przywłaszczał/ żebyś miał kościoł sądzić. Powiedzże mi tedy/ ktoryż tho był aż do tego czásu/ ten kościoł twoy/ abo kedy był? Abowiem kościoł ktory iest Krystusow powszechni iest/ y záwżdy był widżian oczyma ludzkiemi. Odpowiedżiał Bradfordus/ Miłościwy książe proszę/ Nie tak tego rozumiey/ iakobych ia tu miał sądzić kościoł/ bo ia tylko tu czynię rozdżiał miedzy temi ktorzy należą do prawdżiwego kościoła/ od tych ktorzy się fałszywie chlubią tytułem kościelnem/ Nigdym nie ia tego nieprzał/ iże kościoł iest powszechni/ a znaczny/ chocia iednak na czás bywa znacznieyszy/ na czas też nie tak znaczny.

¶ Rzekł Biskup/ Ten kościoł ktorego się ty nauki trzymasz/ powiedz mi gdżie był widżian od czterech set lat? Odpowiedżiał Bradfordus/ Powiem záprawdę/ abo radszey y wy to sami zeznać musicie/ ieśli mi pierwey na to iedno odpowiecie: Gdżie zá czásow Heliaszowych na on czas był kościoł/ gdy powiedał Heliasz/ iże tylko był sam zostawion. Rzekł Biskup/ Toć nie iest odpowiedż na moie słowa. Odpowiedżiał Bradfordus/ A tak odpowiedasz? Tak że tedy wiedż/ Kiedybyście teraz thakowe oczy mieli/ iakiemi ná on czas kościoł mogł być widżian/ niemowilibyście teraz iże nie k rzeczy wam odpowiedam. Ale iże tego kościoła niemożecie iasnie obaczyć/ nie iestci w tym przyczyna iaka nieznaczność kościoła/ ktoraby niemogła być obaczona/ ale same wasze oczy/ ktore wam bielmem zaszły/ iż go niemożecie obaczyć. Rzekł Biskup/ Mylisz się ty barzo rownaiąc stary kościoł do nowego. Rzekł Arcybiskup/ Prawdę mowisz/ abowiem Krystus rzekł/ Zbuduię kościoł moy/ nie mowi zbudowałem. Odpowiedżiał Bradphordus/ Jżeto przyrownanie czynię obudwu kościołow/ ciągną mię do tego słowá Piotrowe/ ktory także czásy pierwsze do poslednich przyrownywáiąc/ powieda iże byli miedzy Żydy fałszywi prorocy/ ktorzy máiąc się za prawdżiwe/ zdrádzali ludzi proste/ tak też zásię powieda/ mieli też naszáć/ ktorzy się fałszywie mieli chlubić prawdżiwemi nauczycielmi Ewánielitey być/ gdyż bez pochyby mieli być naucielmi błędow. A co się dotycze co Krystus mowił/ Zbuduię kościoł/ thym tego niepodeprzesz/ aby przed Krystusem niemiał być kościoł/ y owszem tak mow/ iże niebyło żadne budowanie kościoła/ chyba zá tego sprawą/ boć thesz pokrápia Páwel/ pokrápia Apollo/ ale pomnożenia abo rozrodzenia niedawa iedno sam Pan. Rzekł Biskup/ Żal mi cię záprawdę żeś thak śmiały/ iże chcesz kościoł sądzić. Rzekł Arcybiskup/ Takci on to czyni iako pospolicie y wszyscy inszy iemu podobni. Záprawdę ktorzykolwiek chcą być takowemi sędżiámi abo ßácunkarzmi kościoła/ nigdy niemogą dostąpić iakiego pewnego rozsądku o rzeczách.

¶ Odpowiedżiał Bradfordus/ Miłościwi księżowie/ po prostu wam powiedám to co rozumiem/ á czekam tego/ ábyście temu co zádawam dali słuszny iaki odpor. Wászego żalu ktorym mię żáluiecie/ niemamći ia sobie zá regułę. Ale byście mogli przywieść sobie ná pámięć wszytek sposob skázania mego/ wiem pewnie żebyście się musieli bárzey vżalić/ bo wiecie co się tam dżiało/ byliście przy tym/ żadney mi słuszney winy niezádano/ chyba to nawięcßa co z wyznánia mego vchwycili/ iż nie trzymam przemienienia chlebá w ciáło Krystusowe/ á iże niezbożnie nieprzyimuią ciáłá Pańskiego/ dla thego iestem skázan na śmierć y wyrzucon nie od kościoła Bożego/ ale od niektorych záconych osob/ á od tych ktorzy się sobie zdádzą być słupy kościelnemi. Rzekł Arcybiskup/ Słyßże iż nie twierdżiß bytności Krystusowey przy sácrámencie? Odpowiedżiał Bradphordus/ Nigdym tego nieprzał/ iże iest przy tych ktorzy go wiárą przyimuią. Rzekł Arcybiskup/ A cóż tho inßego iest/ iedno iakobych rzekł/ iże Krystus ná oltarzu nie siedżi? Rzekł Bradphordus/ Tákowey iá bitności żadnym sposobem niewierzę áni wyznáwam. Rzekł Biskup. Znáć iżeś Chryzostoma nigdy nieczytał.

¶ Odpowiedżiał Bradfordus/ Dawnoć iuż do ksiąg przyść niemogę/

ále przedsię pámiętam ieszcze co Chryzostom pisze/ gdźie mowi/ My ćiáło Páńskie nie od człowieká przyimuiemy/ ále z rąk niebieskich. Rzekł Arcybiskup/ Widzę że iuż w wielką desperácią poszło twoie kacerstwo/ Ale wroćmy się zásię do kośćiołá/ od ktorego ty iesteś odćięt. Odpowiedźiał Brádfordus/ Dla Bogá proszę nierozumieycie tego o mnie/ bo choćiaż mieći ktorzy się zdadzą być kośćiołem wyrzućili/ iáko też niegdy Faryzeuszowie wyrzućili byli onego ślepego/ v Janá w 9. á wszákże ia nic w tym niewątpię iż mię Pan Krystus od nich wyrzuconego przyimuie. Rzekł Arcybiskup/ Bárzo się ná tym mylisz.

¶ A gdy po tym wielkie mieli miedzy sobą gadki około klątwy ábo wyrzucenia z kośćiołá/ rzekł Bradphordus/ Záprawdę/ iákośćie ná on czás byli pobożnie vczynili/ gdyśćie od Rzymskiego kośćiołá odstąpili do prawdźiwego/ ták zásię teraz/ gdyśćie się iuż do niego wroćili/ rozumiem tho o was żeśćie y sprośnie y niepobożnie vczynili. Rzekł Biskup/ Miły Brádphordźie/ ieszcześ ty był máluczki bárzo/ gdy się tho napierwey poczęło dźiać/ á ia iuż młodźieńcem ná on czás będąc/ ieszcze zá świeżá opuśćiwszy Akádemią służyłem onym czásom/ ále mamli prawdę powiedźieć/ záprwdę przećiwko sumnieniu. Odpowiedźiał Bradfordus/ Prawdáć iest żemći był máluczki ná ten czás/ Ale iákom pierwey powiedźiał/ w temeśćie źle vczynili/ żeśćie nie tylko sámi się wroćili/ áleśćie y drugich zá sobą potárgnęli do tego niezbożniká ktory w kośćiele Bożym vśiadł. Bo się to niemoże rozumieć o Máhumećie/ ánio tych ktorzy nie są w kośćiele Bożym/ ále tylko o tych ktorzy nay wyższe mieysce y pánowánie sobie w kośćiele przywłaszczáią. Rzekł Arcybiskup/ Obacz się o to/ iáko wiárę twą tylko ná sámym piśmie świętem wiąż/ ktore y trudne iest sámo przez się/ y łácno ćię może oszukáć/ y thák się w tym spráwuiesz/ iákobyś był członkiem kośćiołá/ od kthorego iuż iesteś odćięt. Odpowiedźiał Brádphordus/ Ja przyimuię wász sąd zá wdźięczne/ á ia sam niechcę was sądźić/ ani też was ieszcze ták rychło z kośćiołá Krystusowego nie wyrzucam/ iáko też kiedybych był ná wászem mieyscu nie wyłączałbych od kośćiołá tych/ ktorzy ták dźierżą o sácrámenćie iáko ia/ zwłaszcza gdyż o tym wiem/ co y wy sámi wiećie/ czego poświadczáią księgi towárzyszá wászego Biskupá Dunelmeńskiego/ iże thę wászę náukę o przemienianiu w ośmi set lat po Krystusie/ wolno było káżdemu ábo wierzyć ábo niewierzyć.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Noweć to twoiey głowy wymysły/ Niemoże być do kośćiołá ten przyięt/ ktorego wiárá z przemienieniem chlebá w ćiáło/ tho iest/ z kośćiołem powszechnim niezgádza się. Rzekł Biskup/ Mamy mieć zá kácerzá y wyrzućić z kośćiołá tákowego/ ktory vdawszy się zá náuką kośćiołowi nieznaiomą ábo niezwyczáyną broni iákiey przećiwney sentencyiey/ iáko ten mowi przećiwko przemienianiu chlebá w ćiáło Krystusowe. Cypriana/ choćia się zdał przećiwko kośćiołowi rozumieć o krczeniu znowu tych ktorzy są źle okrczeni/ á wszákże iż się ieszcze tá rzecz wyrokiem kośćielnym nieskończyłá/ żaden niemoże heretykiem názwáć/ ktoryby to był po tim vczynił/ nieuszedłby winy o kacerstwo.

Odpowiedźiał Brádphordus/ A więc to dobrze/ ieśli kto dobrze wierzy dwánaśćie członkow wiáry Krześćiáńskiey/ to iest wszytki przednieysze artykuły/ to go iuż wnetże do piekłá osądźićie/ ieśli się w czym inszym z wászem kośćiołem niezgodźi? A mnie się ták zda/ kiedy ktho zupełnie trzyma przednieysze artykuły wiáry choćiaby czásem w máłych rzeczách throchę się obłądźił/ przedsię będźie zbáwion.

Rzekli oni obádwá/ Toć to twoiá Teologiá. Odpowiedźiał Brádphordus/ Niemoiá/ ále Páwłowá/ ktory ták mowi/ Jeśli ktho ma Krystusá fundámentem wiáry swoiey/ choćiaby ná tym fundámencie przysadzał siáno ábo trawę/ przedsię zbáwion będźie. Rzekł Arcybiskup/ Dźiwna rzecz zá

prawdę

prawdę/ieśie ty tak trudnemi mieścy pisma świętego bawiß:
Tedy Biskup chcąc pokazać iako Luter Zwingliusa przed tym był oto zá-
klął/czytał niektore mieysce z ksiąg Luterowych. A Bradfordus mu rzekł/
Co Luter sobie w tey mierze poczynał/iako wyo to niedbacie/tak też y mnie
na tym nic nienależy/ abowiem moią wiárą nie iest zásadzona ani na Lu
terze/ani na Zwingliusie/ani na Oecolampadiusie/a mamli przed wámi prá
wdę powiedzieć/nigdym nic áż do tego czásu o tym w pismie ich nieczytał/
áczkolwiek co się dotycze osoby ich/ nic w tym niewątpię/ iże tho byli ludzie
święci/a teraz są sýny Bożemi w niebie.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Jakozkolwiek/ Ty teraz ieśteś odłączon od społecz-
ności kościoła/Rzekł Bradfordus/Niemoże to być/ bo ten kościoł w ktorym
ia ieśtem/iest zbudowány wiárą y prawdą.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Bá weyże/iakoż zásię kościoł swoy powieda być nie
widomy/á iże społeczność iego należy ná wierze? Odpowiedział Bradfordus/
Dla tego to mowię/iż do społeczności kościołá nie potrzeba tego abysmy go
czynili widomym/gdyż się on podpiera wiárą nie zwierzchownemi ceremo-
niami/iako się to pokazuie z Pawła świętego/ktory się w they mierze wiáry
domaga/tákże też pokazuie się to z Ireneusá/ktory pisząc do Victora o zácho
wywaniu wielkiey nocy/powieda/iże niezgodá czásow y postow/żadnym spo
sobem niemá rozrywáć zgody wiáry. Rzekł Biskup/ Toć mieysce częstokroć
serce moie bodło/abysmy się od stolice Rzymskiey nieodłączali.

¶ Odpowiedział Bradfordus/ Záprawdę zleście vczynili/ żeście zásię do
niey przywiedli Angielską koronę. Proßę Boga niechay tho wam odpuści.

¶ W ten czás Arcybiskup otworzywßy ksiązki Augustyná świętego/ czy-
tał mieysce gdzie sam o sobie pisze/ wyłączając/iako go wiele rzeczy zátrzyma-
wały w społeczności kościoła/iako zezwolenie ludzi y narodow/zwierzchność
cudy potwierdzona/ nadzieią wychowáná/miłością rozmnożona/y dawno-
ścią potwierdzona/ Ktemu ießcze przydawał/co go w kościele zatrzymáwáło/
iako succesśia/ abo porządne náśledowanie kapłanow iednego po drugim/
począwßy ießcze od stolice napierwßey Piotrowey/ áż do tego Biskupá ktory
był zá niego/ktemu też ießcze być kościoła powßechnego członkiem.&c. A po
tym rzekł/A widzißże/iako naß kościoł záleca Augustin święty/ Ozdobże też
ty także waß kościoł/ieśli możeß.

¶ Odpowiedział Bradfordus/Ty słowá Augustyná świętego ták wie-
le pomagáią mnie iako y wam/ktore ieśli się wam zdadzą być tak ważne/cze-
mu thež także niemáią być przywodzone przeciwko Krystusowi y Apostołom
iego. Abowiem gdy Krystus przyßedł/był zakon/były ceremonie spolnem ze-
zwoleniem mnostwa ludzi przyięte/y rozmáitemi cudy potwierdzone/ do kto-
rych potym przystąpiłá dawność/ y vstáwiczna succesśia abo náśtáwanie
Biskupow/począwßy ießcze od Aarona áż do przyścia Krystusowego.
Biskupow/począwßy ießcze od Aarona áż do przyścia Krystusowego.

¶ Rzekł Biskup/Záprawdę ty pánie Bradfordzie/pilnie bierzeß po sobie
on kościoł ktory ießcze był przed Krystusem. Odpowiedział Bradfordus/
W tey mierze nic inßego nie czynię iedno to/czego mię sam Piotr w wtorym
liście swoim we wtorey kápitule nauczył/y Paweł na wielu mieyscách.

Rzekł Arcybiskup/To iest podobno twoie zdánie/iże żaden nie iest práwie
w kościele iedno ten ktory prześládowanie cierpi. Odpowiedział Bradfordus
Bogći to nalepiey wie/A teraz proßę sądź mię z moich słow/ á słuchay słow
Pawła świętego/gdzie mowi/Wßyscy ktorzy chcą pobożnie żyć w Krystusie/
prześladowanie cierpieć będą. Aczkolwiekći czásem dopuszcza Pan Bog ko-
ściołowi swoiemu wydchnąć/á wßákże przedsię często nań przychodzi prze-
śládowanie/á zwłaßcza tych ostátnich czásow/ná schyłku tego świátá/ z ták-
sniem vtrapieniem/bywa ośpeconá obliczność kościoła Bożego.

Rzekł Arcybiskup/Ale coż wżdy odpowieß Augustinowi/abo ktorez wżdy
vkażeß w kościele waßem zezwolenie ludzi y narodow?

Cipria-

Odpowiedźiał Brádfordus/ Wßędźie wßyscy ludźie pobożni/ á prawdę ßczerze miłuiący/ ile ichkolwiek iest/ w they iedności wiary y náuki iednostaynie trwamy. Rzekł Arcybiskup/ Ale tu mowi Augustin/ o oney vstáwiczney successyiey ießcze od Piotrá świętego począwßy. Odpowiedźiał Brádfordus/ Ale ona napierwßa stolicá/ nie ták byłá popsowána/ iáko teraz wßytkie spráwy są popsowáne. Rzekł Arcybiskup/ Wżdy ty przedsię záwżdy sądźiß kośćioł? Rzekł Brádfordus/ Miłośćiwy księże/ Owce Krystusowe znaią głos iego/ á wżdy go niesądzą/ á tákże też y kośćioł iego rozeznáwáią choćia go niesądzą.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Oto thy przedsię sądźiß kośćioł. Rzekł Brádphordus/ Nie sądzę/ Aczći kośćioł Rzymski iest tákowy/ iż nie tylkoby o nim miano wątpić/ ále y pewną rzecz o nim stanowić y sądźić go może/ ábowiem głosu Krystusowego z prawdźiwym á własnym iego kośćiołem nie słucha/ áni go iest posłußny. Rzekł Arcybiskup/ A w czymże?

¶ Odpowiedźiał Brádphordus/ W chwale Bożey/ kthorą spráwuie obcym ięzykiem/ w rozdáwániu wieczerzey Páńskiey/ odiąwßy iednę część/ y w inßych rozmáitych wielkich á ogromnych świętokrádztwách do kośćiołá Rzymskiego wnieśionych: Rzekł Biskup/ A wßák Láćińskiem ięzykiem spráwowano chwałę Bożą w Angliiey w ten czás gdy z niey Papieżá wyrzucono. Odpowiedźiał Brádphordus/ Prawdá iest/ iże ták było zá czásow Krolá Henryká/ zá ktorego Papieżá wyrzucono/ ále papiestwá nic.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Po Láćinie chwałę Bożą spráwowáć/ dla tego postánowiono/ áby w korze duchowni kthorzy vmieią śpiewáli po Láćinie/ á w ten czás lud pospolity będąc od nich odłączon/ mogliby się każdy swym przyrodzonym ięzykiem modlić/ A to się z tąd znáczy/ że y dziś wßędźie są przegrodzone.

¶ Odpowiedźiał Brádphordus/ Zá onych dawnych czásow/ zá Chrizostomá/ nie tylko w Greckich kośćielech/ ále y w Láćińskich zá czásu Jeronimá/ iáko to sam wyznawa/ ludźie záwżdy ostátek śpiewania kończąc/ mowili/ Amen. Z kąd się znáczy/ że lud pospolity nie bywał ták od księżey odłączony/ áby nie mieli modlitw ich y słyßeć y rozumieć. Rzekł Biskup/ Niesłußnie záprawdę kośćiołowi przypisuieß świętokradztwo/ iże nie dáie kubká przy wieczerzey świętey pospolitemu człowiekowi. Odpowiedźiał Brádphordus/ Jákożkolwiek to názowiemy/ máło ná tym należy/ chybá to iest pewna rzecz/ że ludźi bárzo krzywdźi odeymuiąc im kubek. Rzekł Biskup/ Jabych záprawdę rad/ áby pospolitemu człowiekowi zásię przywrocono oboie osobę sacrámentu/ by się iedno kośćioł na to zezwolił á pochwalił to. Odpowiedźiał Brádphordus/ A ná coż trzebá pochwalenia ludzkiego do they rzeczy/ ktorey Bog wßytkim pozwolił? Rzekł Arcybiskub/ Widzę pánie Brádphordźie/ że prożną pracą podeymuiemy vcząc ćię/ bo się nam chytrze ze wßytkiego wykrącaß/ á przedsię iednák kośćiołá wáßego vkázáć niemożećie. Odpowiedźiał Brádfordus/ Licno go vkázáć/ byśćie iedno otworzyli oczy vyrzeć go. Rzekł Arcybiskup/ A po czymże go wzdy poznamy? Rzekł Brádfordus/ Powie thowam Chryzostom po czym poznaćie/ ábowiem tylko przez pismo/ iáko to y on sam często mowi. Rzekł Arcybiskup/ Jakożkolwiek/ przedsię napewnieyßy iest znák kośćiołá/ successiia Biskupow/ Rzekł Brádphordus/ Dobrze záprawdę powiedźiał Liránus/ iże kośćioł nienależy ná ludźiách z strony mocy świetskiey/ ábo kośćielney/ ále ná ludźiach w ktorych iest prawdźiwa znáiomość/ á wyznánie wiáry y prawdy. A Hilárius pißąc do Auxentiusá/ thákże świádczy/ iże kośćioł rádniey się kryie w iamách/ nizli się ná przedneiyße stolice wysádza. Y było tey rozmowy ich trzy godźiny/ gdy przyßedßy służebnik iákiś oznaymował Biskupom onym/ iże Biskup Dunelmeński czeka ich w domu páná Jorká/ á thák oni Biskupi/ spolnie mowili iże wielce żáłuią Brádphordá/ y prośili go pilnie áby przeczytał iedne księgi/ ktoreby mu oni dáli/ powiedáiąc iże Doctorowi Kromowi bárzo były pomogły. A ták pożegnawßy się bárzo łáskawie z Brádphordem odeßli precz.

Ro-

Rozmowá Brádfordowá z dwiemá Hiszpanámi / z spowiednikiem Krolá Philipá / á z Alphonsem.



Niá 25. Mieśiącá Lutego / ráno o osmey godźinie / dwá mniszy Hiszpáni / przyszli do tárasu do Brádfordá / aby z nim rozmowę mieli. Naprzod thedy spowiednik Krolá Philipa / mowiąc do niego Láćińskiem ięzykiem spytał go / iesli kiedy słychał o nieiákim Alfonsie / ktory pisał przećiwko kacerstwam / A Brádfordus powiedźiał iże nieznał / On rzekł / Otoż go thu masz / Przy tym też powiedźiał / iże oni z miłośći y pobożnośći / vczynili to / iże do niego przyszli / á zwłaszcza zá radą Grofá Darbieńskiego / á kthemu iż słyszeli żeby chćiał rad z nimi rozmowę mieć.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus / Iże áni rozmowy áni porády ich w niczym nieżądał / ale iż to z miłośći vczynili) podźiękował im zá to. A co się dotycze rozmowy iákiey / á czkolwiek o nie nic nie stał / ani iey też od nich potrzebował / ale iże się oni tego domágáli / niechćiał się ich woley w tey mierze przećiwić.

¶ Támże Alfonsus poczynáiąc z nim rozmowę / naprzod go nápominał / áby się pilnie Bogu modlił / á wzywáiąc łáski iego / áby sobie vprośił serce tákowe / ktoreby mogło przyimowáć zdrową rádę / niedáwáiąc się zniewolić woley swoiey własney.

¶ A ták Brádfordus modlił się Bogu / wzywáiąc iego wspomożenia / y prosząc go o Duchá świętego / ktoryby ich słowá / wolą / y spráwy thák spráwował y rządźił / żeby sobie we wszytkim ták postępowáli iáko synom posłusznym przynależy. A Alphonsus rzekł / Panie Brádfordźie / trzebáć się tho z vprzeymego serca Bogu modlić / bo iesli się tylko ięzykiem modlisz / tedyć nievdźieli łáski swey. Rzekł Brádfordus / Nieposądzay mię / ábyś thez y sam nie był posądzon. Słyszałeś gdym się ięzykiem á słowy modlił / iuż tego teraz miłość potrzebuie / abyś rozsądek sercá zostawił Bogu. Rzekł Alfonsus / Ták teraz masz serce twoie postánowić / żeby się przy żadney stronie nie wiążiło / ále masz samego środku á prawdy nasládowáć / Modlże się thedy / á day się powolnym ręce Bogá w thobie prácuiącego / do ktoreykolwiek strony będźie chćiał serce twoie przykłonić / bysmy zásię y czásu y rozmowy prożno nietráwili. Odpowiedźiał Brádfordus / Iesli tho mowisz z strony náuki Krześćiáńskiey / ia w niey nic niewątpię / y mam ią v siebie zá dostátecznie pewną á prawdźiwą / y dla tego Bogu dźiękuię / iże ták iestem pewien w tey náuce / o ktorą mię skázano / á Pana Boga przy tym pilnie proszę / áby mi w thym im dáley tym więcey serce stwierdzał / á thák vznánie tey náuki mam v siebie pewne y prawdźiwe / iż bespiecznie na iásnią się pokázáć / á ná káżde pytánie odpowiedáć śmiele mogę.

Ta tedy przyczyná iest / żem rad wászemu przyśćiu / y dźiękuię wam zá to. Rzekł Alphonsus / Przyczynę dla ktorey ćię skázano / potrosze wiemy.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus / Ja iuż máło nie dwie lećie iestem w tárásie / á tego żadney przyczyny niewiem kthorąbych wam powiedźieć miał.

Po thym gdy mię wezwano ná pytánie/ y pytano mię o moię náukę/ odpowiedźiałem z strony wiáry moiey bespiecznie á z prostá/ com rozumiał o przemieniániu chlebá w ćiáło Krystusowe/ y o tym ieśli niezbożnicy vżywáią ćiáłá Páńskiego/ abo nie. Rzekł Alfonsus/ pierweyże thedy mowmy o tákowem przemieniániu/ A ták powiedz mi/ ieśli wierzysz/ iże Krystus pod osobámi chlebá y winą rzeczą sámą/ istotnie/ ćiáłem swoim iest przy wieczerzy?

¶ Odpowiedział Brádfordus/ Nie wierzę ia thák/ ále ták wierzę/ iże Krystus bywa przy wierze tych ktorzy godnie ten sácráment przyimuią/ á ták istotnie á prawdźiwie bywa/ iáko istotnie á prawdźiwie/ oczymá zewnętrznemi widzą chleb y wino ći co przyimuią/ á inákszey bytności iego niewierzę.

¶ Rzekł Alfonsus/ Wiem że mi tego przeć niebędźiesz/ iże ćiáło Krystusowe wedle przyrodzenia swego iest zágrániczone mieyscem/ Y w then czas wiele on mnich rozmawiał o dwu náturách Krystusowych/ y thák długo rzecz swoię thymi questyámi szerzył/ iż nie pámiętał z kąd był począł/ y iáko miał skończyć onę swoię argumenthácyią/ á wszákże gdy mu Brádfordus przywiodł ná pámięć tym rzecz swą zámknął/ iże ćiáło Krystusowe/ wedle natury człowieczey iest ograniczone w niebie/ á przetoż też y w sácrámenćie tymże sposobem być muśi. A Brádfordus rzekł/ A iákoż to może być? práwie iákoby ták rzekł/ iżeś tu iest/ przeto thez y w Rzymie teraz zárázem być muśisz. Tákże też/ iáko powiedasz/ iże ćiáło Krystusowe iest w niebie/ przeto też zárázem y w sácramenćie pod osobą chlebá y winá muśi być zámknione. Rzekł Alfonsus/ A coż? á więc nic niemasz wierzyć/ iedno to co widźisz nápisáne literámi?

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/ Y owszem to wierzyć chcę/ co ty słusznie á dowodnie z pismá pokażesz/ á mnie nauczysz.

¶ Tedy Alfonsus obroćiwszy się do swego towárzyszá rzekł/ Then człowiek iest vpornie zákámiáły/ A po thym do Brádforda rzekł/ A coż/ ázaż Pan nie iest wszechmogący áby to vczynił? Odpowiedźiał Brádfordus/ Jest/ ále tu mowiemy o woley nie o wszechmocności Bożey/ Rzekł Alfonsus/ A zaż to nie iásne słowá iego są/ to iest ćiáło moie?

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/ Práwda iest/ ále thy słowá należą do wiáry tych ktorzy ták iáko się godźi vżywáią tych táiemnic. Rzekł Alfonsus/ Do wiáry? A iákoż tho może być proszę ćię? Rzekł Brádfordus/ Jáko moie vstá nie mogą dostátecznie wypowiedźieć tych táiemnic/ ták y wy nie maćie tákowych vszu ábyśćie tho mogli dostátecznie wysłyszeć. Abowiem słowá niemogą żadnym sposobem wyłożyć ábo wypowiedźieć tháiemnice wiáry.

Rzekł Alfonsus/ Mogę ia tho wypowiedźieć cokolwiek wierzę/ Rzekł Brádfordus/ Nie wiele iest tych rzeczy/ kthorych wiárą dośiągasz/ bo ieśli wierzysz ono przyszłe wesele/ ktore nágotował Bog w niebie tym co go miłuią/ á nie więcey tego wiárą dośiągasz/ niżli smysłem twoim o tym rozumiesz/ nie dźiw ieśli nie bárzo prágniesz vżywánia tego szczęśćia. Abowiem iáko myśl serdeczna rychley może poiąć ábo porozumieć rzeczy wielkie niżli ięzyk wymowić/ ták też więtszych się rzeczy imuie/ niżli vstá wymowić mogą. Rzekł Alphonsus/ Ale Krystus powieda być ćiáłem swoim? Odpowiedźiał Brádfordus/ Y iáć powiedam/ ále nie thym sposobem iáko ty. Abowiem Augustin święty dosyć iasnie ty słowá wykłáda/ gdźie mowi/ Ktorym sposobem/ obrzezánie iest przymierzem Bożem/ ták też sácráment wiáry wiárą iest/ A iżbyśmy to dostáteczniey á iásniey wyłożyli/ iáko krzest y wodá iest odrodzenie krztu/ ták też sácráment ćiáłá Páńskiego/ iest ćiáło Páńskie. Rzekł Alphonsus/ Dobrześ tho powiedźiał/ iże omyćie krztu iest sácrámentem ábo znákiem łáski Bożey/ y Ducha w wodźie zámknionego/ ktorym bywáią oczyśćieni ći/ ktorzy krztem bywáią omyći.

Odpowiedźiał Brádphordus. Nie vżyway tego słowá (zámykánia) bo nic po tym/okrom te° ia pozwalam náto/iż iáko łáska y Duch Krystusow iest we krzćie/ták też w chlebie iest ćiáło Krystusowe. Rzekł Alfonsus/w omyćiu krztu łáska Boża przez známionowánie/ tho iest/Krzest znáczy łáskę Bożą. Odpowiedźiał Brádphordus/Ja też wyznawam/iże tymże sposobem ćiáło Páńskie iest w Sácrámenćie. Rzekł Alfonsus/ Myliß się bárzo w they mierze/bo nie czyniß rożnośći miedzy Sácrámenty trwáiącymi á przemiiáiącymi. Jáko tho/ dam ná przykład/Sácrámenty poświącánia kogokolwiek ná kápłáństwo/choćiaśćie wy to wyrzućili/ ale go Augustyn pochwala/y policza miedzy Sácrámenty trwáiącymi/choćia iego Cerymonia zárázem przemiiá/iáko też bywa we krzćie/ kthorego wodá skoro omyie ćiáło/ przestawa być Sácrámentem. Rzekł Brádphordus/Y iáć wyznáwam/ iżeć tákież się dźieie ná Wieczerzy Páńskiey/ktore gdy iuż nie iest w vżywániu/tedy przestawa być Sácrámentem. Alfonsus o ty słowá bárzo się rozgniewał. Po tym do tego rzecz przyßła/iże Brádphordus prze słábość pámięći swoiey/nie mogł ták ná prętce náleść mieśca pismá świętego/w ktorymby y Krzest y Wieczerza Páńska wespołek byłá opisána. A oni Mnißy vyrzawßy to/poczęli iuż bárzo triumfowáć. Ale Brádphordus vyrzawßy v niektorego kśiędzá kśięgi/ ktory się też támthey sprawie przysłuchawał/prosił ich v niego/y nálasł wnętże mieśce Páwłá świętego/ z pierwßego listu do Korynthow kapituły 12. gdźie mowi. Abowiem w iednym Duchu wßyscy my w iedno ćiáło iesteśmy okrzczeni/y wßyscy w iednym Duchu nápoieni iesteśmy. ꝛc.

Tu wnętże onym Hißpanom serce vpádło/ bo ießcze ßerzey słowá Páwłowe przywodził Brádfordus/á oni pogłądáiąc po sobie/nie wiedząc czym to zbić/ná ostátek powiedźieli/iże Páweł ty słowá nie o Sácrámenćie rozumie. Odpowiedźiał Brádphordus/ że to mieśce dosyć znáczne á iásne iest samo przez się: Nád to ießcze/ są Doctorowie stárodawni ktorzy to mieśce wykłádáią/á náwięcey Chryzostom. Alfonsus opuśćiwßy tę rzecz/iże go iuż było bárzo wstyd/wártował dosyć długo kśiążki ktore miał w ręku/dawáiąc to po sobie znáć iże ßukał czegoś/po thym nálasł ono mieśce Páwłá S. z pierwßego listu do Korintow kapit: 11. w ty słowá: Winien iest ten ktory ćiáłá Páńskiego nie rozsądza. A Brádphordus rzekł/Bá czytayże dáley co tám iest/Kto pożywa chlebá tego. ꝛc. A widźiß iże Páweł chlebem tu zowie choćia iuż po poświęceniu/iáko też y ná drugim mieścu mowi. 1. kor: 10. Chleb ktory łamiemy. ꝛc.

¶ Mnich widząc że mu się nie ßáńcuie/ bárzo się zátrwożywßy/rzekł/ iże Brádfordus nazbyt się trzyma swego przedsięwźięćia. Powiedźiał Brádphordus/Abyś nie rozumiał żebych był thák vporny / mogę ieśli potrzebá/ z stárych Doctorow ktorzy byli w ośm set lat po Pánu Krystusie dowieść wiáry moiey y potwierdźić. Rzekł Alfonsus/Y owßem kośćioł tobie iest przećiwny we wßytkim. A Brádphordus rzekł/Kośćioł Krystusow z moiey strony iest. Rzekł Alfonsus/ A coż ty tu zowieß kośćiołem? Odpowiedźiał Brádphordus / Zowę Oblubienicę Krystusowę / słup y vmocnienie wiáry. Rzekł Alfonsus/A powiedaßże go być widomym czyli nie? Powiedźiał Brádfordus/Ci go widzą ktorzy máią oczy słowá Boże° aby go mogli vyrzeć. Rzekł Alfonsus/Ale ia nie ták rozumiem/y dowiodę te°/iże ten wßytek kośćioł przećiwko tobie iest/począwßy od onych napierwßych czásow gdy się kośćioł począł/áż do tego czásu / od pułtorá tysiącá y iuż trochę więcey lat. Rzekł Brádphordus/ A coż? á więc dowiedźieß tymi láty przemienienia chleba w ćiáło Krystusowe? Odpowiedźiał Alfonsus/ Dowiodę. Rzekł Brádphordus/ Jeśli tego dowiedźieß dam ći zá wygráne. Rzekł Alfonsus/Zápißże mi się iże mi daß zá wygráne kiedyć dowiodę / y wnętże kazał sobie dáć papiru y kałamarzá/áby mu się zápisał Cirográphem swo-

im. A Brádphordus rzekł / A ieśli ia też tego tobie dowiodę Doctory świętymi / iże do ośmi set lat po Krystusie záwżdy tá wiárá trwáłá w kośćiele / iże w Sacramenćie Wieczerzey Páńskiey záwżdy chleb chlebem zostawał / co też ty mnie przepádnieß? Odpowiedział Alfonsus / Slubuięć iżeć też tákże dam zá wygrane. Tedy Brádphordus rzekł / Podpißże się ty pierwey boś ty stárßy / a potym się też y ia podpißę / bo się nam godźi stárße w vczćiwośći mieć / Ale się Mnich rozgniewał / mowiąc / A coż / ábom ia to podobno dla tego do ćiebie przyßedł ábyś mię vczył / á máłoż ießcze maß na tych świadkach (á byli tam dwa księża) ázaż tym nie wierzyß? Y by go był Bradphordus z thego nie wyzwolił / poßłoby było w wielki swar / ále Brádphordus thego podpisu nie wspominał więcey. Po tym spowiednik Krolewski pytał Brádphordá ktoryby był drugi artykuł? A on odpowiedział / O niezbożnikach / ieśliże z pobożnymi ludźmi bywáią vczestnikami ćiáłá Krystusowego / iáko Augustyn o Judaßu powieda / iże iadł chleb Páński ále nie chleb Páná. Alfonsus powiedział / iże thego w księgách Augustynowych nie máß. Brádphordus chćiał tego dowodźić iże iest. A Alfonsus z onym drugim Mnichem spowiednikiem powstawßy niepożegnawßy Bradphordá / áni mu ludzkośći iákiey pokázawßy / poßli precz. Potym ieden z onych dwu kápłanow ktorzy tam byli / prośił Bradphordá áby nie był ták zátwárdźiáły w swoim przedsięwźięciu. Y máiąc miedzy sobą rozmowę / vczynili spor miedzy sobą o niektorą rzecz / ktorą on kśiądz miał náleść w słowie Bożym / A Brádphordus powiedział / iże żadnym sposobem nie miáłá być naleźioná / bo iey tám nie máß. Kśiądz powiedział / że to przynamniey ná pięći mieścách miał naleść / y wźiąwßy księgi / ßukał długo / á gdy y iednego mieścá dosyć długo ßukawßy / nie mogł naleść / ze wstydem y śmiechowiskiem poßedł precz.

¶ Tegoż dniá po obiedźie / Westonus o ktorym tu iuż często wzmiánká byłá / przyßedł do Bradphordá / y przywitawßy się z nim łáskáwie / kazał wßytkim wynidź / á sam znim vsiadł / po tym dźiękował mu zá ten spisek ktory był do niego posłał / A wthym spisku spisał był Brádphordus kilko dowodow przećiwko przemieniániu chleba w ćiało Páńskie / ktorycheśmy thu dla przedłużenia nie włożyli / á zwłaßczá że iuż kilká disputáciy iest o thym / ále summá ich tá byłá. Pierwßy dowod był / czás / iże przed Concilium Latheráneńskim / zá Innocenciusá trzećiego Papieżá / o tákowym przemieniániu w kośćielech namniey nie wiedźiano. Wtory dowod był z własnośći y okolicznośći Sácrámentow / z świádectwá stárodawnych wykłádáczow y Doctorow / ktorzy o tákowym przemieniániu namniey nie pisáli áni go wspomináli.

Trzeći. Gdy Krystus napierwey chleb w ręce wźiął / y thoż zá się co wźiął / błogosłáwił / łamał / y rozdawał / z thąd się znáczy / iże on chleb dawał imieniem ćiáłá swoiego. Czwarty / iże ták mamy rozumieć o chlebie iáko o kubku / bo ieśliże on po poświęceniu winá tymże został czym był pierwey / toć theż muśi być że y chleb tákże chlebem zostáwa.

Piąty / iáko w pismie świętym chleb bywa názwan ćiáłem Krystusowym / ták też ćiáło Krystusowe bywa chlebem názwane / á iż thám żaden nie może rzec / áby się ćiáło Krystusowe miáło w chleb odmienić / ták też y tho być nie może / áby się chleb miał w ćiáło Krystusowe obroćić.

Szosty / ponieważ przy theyże wieczerzey Pan názwał Kubek Nowym Testámentem / toć się z tąd znáczy / że thymże sposobem chleb bywa ćiáłem iego bez przemieniánia chleba w ćiáło.

Siodmy á ostátni / W onych stárodawnych á bárzo dobrze postánowionych kośćielech / w Koryntskim / Philipenskim / Kolosenskim / Tessálonicenskim / Efeskim / y w inßych ktorekolwiek Apostołowie postánowili. Ná ostátek / áni w sámym Rzymskim kośćiele / zá czásu Gelazyusá Papieżá / nigdy o tákowey náuce przemieniánia nie słychano / z kąd się znáczy / iże tho są nowe á nie dawne wymysły.

A Westonus odpowiedaiąc krotko na ty słowá/ napierwey powiedźiał/ Aczkolwiek to słowo (przemienienie chlebá w ćiáło Krysthusowe) nie dawno nastáło w kośćiele/ ale rzecz sama ieszcze od vstáwy Kristusowey záwżdy trwáłá. A iesli żaden nie chce się tákowym pokazáć/ áby miał potomka ábo dziedźicá swe w Testámenćie iákimi słowy w taiemnicách ábo przez podobieństwá powiedźianymi oszukáć/ dáleko więcey to o tym Testámenćie Krystusowym rozumieć mamy. Dowodźił też Cypryanem/ ktory powieda/ iże natura chlebá w ćiáło się obráca/ acz ty słowa Gelazyus rozumie o iákośći. Y wielem ieszcze inszych rzeczy dowodźił Westonus swey senteneyiey. A Brádphordus záśię tákże kroćiuchno odpor mu dawał ná wszythko/ nie opuszczáiąc żadney rzeczy ktoraby ku bronieniu prawdy należáłá / ktoreby wiele mieśca wźięły kiedybyśmy ie tu mieli wypisowáć. Po tym Westonus dawszy temu pokoy/ námawiał go/ aby on wzgárdźiwszy sromoty ludzkie / zátáił też w sobie swoie sumnienie/ á inaczey dawał po sobie znáć niżli rozumie. Brádphordus powiedźiał/ że nie chce nic czynić/ przebaczáiąc ábo ochyláiąc/ ale iż ieszcze nic tákowego nie słyszał/ coby iego zdanie o tym przemienianiu wątlić miało/ powiedźiał że nie chce inszey rzeczy mowić/ á inszą w sercu mieć. A Westonus y temu dawszy pokoy/ począł go o niektore insze rzeczy pytáć/ iáko o więźienie o skáżenie/ y o insze rzeczy. Ná co gdy mu Brádphordus odpowiedźiał / dawał po sobie znáć Westonus iákoby się temu niepomału dźiwował/ y powiedźiał że mu vczyniono krzywdę. Powiedźiał też iże słyszał/ gdy mowił Biskup Bádeński o Brádphordźie/ że się był ták záchował Krolowey sámey y Senatowi iż był godźien opátrzenia iákiego. Ná tákowych rozmowach strawili godźinę. A Westonus gotuiąc się iść precz/ záwołał stroża tárásowego/ á odchodząc/ kazał Brádfordowi áby był dobrey myśli/ iákoby nie było nad nim żadney niebespiecznośći żywota. A stroż powiedał/ iże słyszał iákoby názáiutrz miał gárło dáć. A Westonus vsłyszawszy to/ dawał po sobie znáć iákoby się temu dźiwował: A iákoby nic o thym nie wiedząc/ powiedźiał iże dźiś miał przed Krolową nieszporne ábo wieczorne modltiwy mowić/ y chćiał z nią mowić około żywotá iego. Tákże się po tym łáskáwie rozeszli.

¶ Po tym dniá 28. Márcá/ przyszli do Brádphordá/ Doctor Pendeltonus/ Doctor Colierius/ y Bechius/ miał też z nimi rozmowę o tychże artykulech/ o ktorych y z drugimi rozmowę miał.

Już masz łáskáwy czytelniku Historyą żywotá Janá Brádphordá y spráwie/ ktore miewał z Teologi/ w ktorych wszytkich on się ták skromnie á statecznie spráwował/ y ćierpliwie iáko należáło. W tych tedy nędzach tárásowych śiedźiał aż do Miesiąca Lipcá. Po thym gdy iuż przyszedł czas postánowiony śmierći iego/ táiemnie w nocy wźięto go z tego tárasu w kthorym śiedźiał do drugiego tárasu. A názáiutrz bárzo ráno wywiedźiono go na rynek Smitfildyáński/ y spalono/ z wielką statecznośćią wyznawánia słowa Bożego.

Jan Leifus z Brádphordem spalony.

TAmże z Brádphordem spalono Janá Leyfá/ młodźieńca w ośminaśćie lat/ kthorego on poćieszał y serca mu dodawał vmieráiącemu dla spráwiedliwey rzeczy. Jakoż iednak wielką ochotę z niego ten młodźieniec był wźiął/ y dźiękował Bogu że mu dał z thákim człowie-

kiem spolnie vmrzeć. A ták Brádphordus z tym młodźieńcem / napomináiąc ludźi do pokuty á do státhecznośći wiáry / w pośrzodku ogniá zásnął w Pánu.

List Mikołáiá Rydleusá Biskupá Londyńskiego do Bradfordá pisány.

NAmilszy w Krystusie bráćie Brádfordźie / mnimálem żebych iuż był ostátni list do ćiebie pisał / ktorym był przez miłego brátá nászego Augusthyná posłał do ćiebie do Lankástryiey / gdźie powiedano żebyś miał męczeństwo podiąć. A teraz iż się twoiá śmierć odwlokłá / rozumiem temu / że to nic inszego nie iest / iedno to co się też niegdy przytrefiło Piotrowi y Páwłowi / ktorzy ácz napierwey byli wsádzeni / á wszákże nie chćiał Pan áby mieli pirwey gárło dáć niżli kto inszy / áby dłuższym posługowániem dostáteczniey wypełnili to / co ręká Páńska vmyśliłá przez nie vczynić. Toż też rozumiem namilszy bráćie y o twym męczeństwie thák długo odłożonym: Błogosłáwiony iest Bog Oćiec / Syn y Duch święty / dla wyznánia twoiego / ktorem ia chętliwie przeczytał / dźiękuiąc Pánu Bogu zá rozmáite łáski od niego dáne / á w ćie dosyć obfićie wlane. Y powthore mowię / Błogosłáwiony iest Pan Bog ktoryć tákowe serce dał / iżeś nie zápomniał przysięgi przećiwko Papieżowi vczynioney / á iżeś się nie zstał vczestnikiem krzywoprzysięstwá. A ktemu słyszę żeś miał wielkie przenagábánie od nich o Kośćioł / nie nowináć to. Tákieć też bywáło wołánie fáłszywych Biskupow záwżdy przećiwko prawdźiwym prorokom Bożem / Kośćioł Páński / Kośćioł Páński / Kośćioł Páński. Y ony słowá / Nie zginie zakon od Káptaná / abo rádá od mądrego / á wszákże y w tych ktore mieli zá mądre / y zá káptany / áni zákonu Bożego nie było áni mądrośći.

¶ Aleć dźiwow wiele tu o tobie plotą: Niektorzy powiedáią / iże ćię było gárłem dárowano / á miano ćię gdźieś wywołáć z źiemie / á ty iákobyś ná to nie chćiał pozwolić / niechcąc tám być posłan / gdźiebyś nie mogł vżywáć bespiecznego á wolnego sumnienia. Y powiedáią żebyć tho był miał vprosić Burnus Biskup Bádeński / ktoregoś ty był od śmierći rátował.

¶ Drudzy powiedáią co y moiá gospodyni twierdźi / iże ćię wysádzono ná wielkie dostoynośći / á iże w wielkiey łásce iesteś v księdzá Kánclerzá / czemum y ia nigdy niewierzył / y onę od thego mnimánia odwodźiłem / bom o twoiey státecznośći záwżdy sobie dobrze tuszył.

¶ Co około was chce postánowić Pan Bog / ieszcze niewiemy. Jednák przedsię teraz trzebá się temu pilnie przypatrzáć / iáko mądrość Boża / mądrość thego świátá / y nawięcższe chytrośći ludzkie wniwecz obráca. Naprzod / gdy się sposob wiáry odmienił / á poczęło się wszczynáć to prześládowánie / wszyscy tey nádźieie byli / że się nápierwey przećiwnicy mieli oborzyć ná Kránmerá / Látámerá / y Rydleusá. Ale mądra chytrość tego świáthá minąwszy nas / od inszych gwałt poczęłá / á zwłaszczá od tych / ktorych krewkość mnimáli mieć sobie zá mocną obronę ku obćiążeniu nászey spráwy. Ale ty chytrośći łácno możność Boża wyniszczyłá / ábowiem w tych wszytkich ktore oni zá nástábsze sobie mieli / tákie męstwo duchá dał Pan / iże się dosyć mężnie o chwałę Páńską zástáwiali. Namilszy bráćie / wspominayże mię y wszytkich nászych w modlitwách twoich przed Bogiem / iáko też y my ćiebie wzaiem nie będźiemy przepomináć.

Twoy w Krystusie brat Mikołay Rydleus.

Pisał

¶ Pisał też y drugi list do niego przed samą śmiercią iego / w ktorym mu życzy wielkiey pociechy. A ponieważ teraz przyszedł czas podiąć boy ostateczny/powieda go być szczęsliwym/y szczęsliwy dzień narodzenia iego/ iże był tak czuyny gdy go záwołano/ á iże vsłyszy zá tho on głos wdzięczny od Páná/Ráduy się sługo dobry a wierny/bos na mále był wierny/nád więtszymi rzeczami cię postanowię/wnidźiesz do wesela Páńskiego. Po tym też y o oyczyznie iego wspominał nieco/bo słyszał żeby w oyczyznie swey miał był gárło dáć/chocia po tym zá rozmysleniem przeciwnikow/nie w oyczyznie/ ale w Londynie gárło dał. O sobie też y o więźniach towárzyszách swoich oznáymował w thym liście/iże ná káżdy dźień czekáli śmierci. A o sobie powiedał/iże chocia się ná káżdy dźień spodźiewał śmierci/á miedzy wszytkimi więźniámi żaden nie był słabszego serca iáko on / á wszákże skoro vsłyszał o śmierci Jana Rogeryusá/ ktorą dosyć mężnie á práwie Krześciáńskim sercem podiął / iuż się namniey tákowey męki nie obawał/chocia się iey przed tym barzo bał. Na ostátek zámykaiąc list / winszował mu wszego dobrego do tąd / ázby się w Krolestwie Krystusowym spolnie vyrzeli.

Czterzey wespolek ná iednym stośie drew spaleni w Kántuáryiey/ Jan Fránkus/Jan Blandus/Mikołay Szeterdinus/á Hunferdus Mideltonus/Roku 1555. dniá 15. Lipcá.

NAzaiutrz po spaleniu Brádfordá y Leyfá/ktory dźień był wtory Lipca/vmarł w Mádstonie w táráśie Gulielm Mingus/Minister słowá Bożego/ktory by był nie vmarł / nie vszedłby był pewnie kátowskich rąk:

Po tym dwunastego dniá tegoż Miesiącá/ Jan Fránkus/Jan Blándus/Mikołay Szeterdinus/Hunfredus Mideltonus/w Kántuáryiey ná iednym stośie drew/y o iednęż rzecz byli spaleni/tho iest/o świádectwo pobożney náuki/z ktorych dwá Frankus y Blandus byli Ministrámi kośćielnymi. Ten Blándus był tak ná wszytkim godny człowiek/ że się káżdemu ná wszytko zgodzić mogł. Abowiem on w młodych lećiech będąc/ćwiczył się w náukách wyzwolonych y w rozmáitych cnotách/ á po thym kilká młodźieńcow wyćwiczył ták/iże z tego ćwiczenia dosyć znáczni są.

Po tym gdy był wezwan ná Ministerium ábo ná posługowánie słowá Bożego/iáko wielką chućią y miłośćią pałał przećiwko Kośćiołowi Bożemu/ ztąd się znáczy / iż gdy w Kántuáryiey dla przepowiedánia Ewányeliiey był wsádzon do táráśu/z ktorego był od przyiaćioł dwá kroć wybáwion/zárazem się wroćił do przepowiedánia Ewanyeliiey / á gdy trzeći raz był wsádzon/ á przyiaćiele obiecowáli go ieszcze wypuśćić / iesliby chćiał przestáć kázáć/ on

tego nie chciał vczynić/známienicie tho nam pokazuiąc y potwierdzaiąc/ co w Apostołá Páwłá czytamy/ Ktoż nas odłączy od miłości Krystusowey: czyli vtrapienie: czyli nędza: czyli głod: czyli nagość: czyli niebespieczność: czyli prześládowánie: czyli miecz: A áczkolwiek wiele spraw iest tego męczennikà/ ale izem nie wßytkich mogł mieć spisánych/ przetom ich tu nie włożył. Teraz Szeterdynowę Historyą krotko wypráwię.

Rozmowá ktora miał Mikołay Szeterdynus/ z Hárpsfeldem Archidyakonem/á z Kollensiusem Comissarzem.

Archidyakon y Commissarz żądali to Szeterdenowi/ Iże ty gołe słowa Krystusowe/gdy mowił/To iest ciáło moie/zárázem zgołá odmieniáią chleb w ciáło á winо w krew Krysthusową/ okrom żadnego inßego wykładu abo wyrozumienia.

Odpowiedział Szeterdinus/ Zá tákowym wáßym wykłádem/ná to przyidzie/gdzie Pan dáley mowi/ Ten Kubek iest moią krew/ iże kubek obroci sie w krew / okrom żadnego inßego iákiegokolwiek wykładu. A tak nie winо/ále kubek odmieni sie w krew Krystusową.

Rzekł Hárpsfeldus/Nie może to być/bo gdy mowił Kubek/nie rozumiał ći tych słow o kubku/ále o winie ktore w nim było.

Rzekł Szeterdinus/ Jesli thedy Krystus inße vsty mowił / á inße ná myśli rozumiał/toć iuż nie gołe słowá przemieniáią chleb y winо/ale mamy pilnie wywiedowáć sie vmysłu thego ktory to mowi / Pierwey w chlebie potym w kubku.

Rzekł Hárpsfeldus/ Gdzie mówi Krystus o kubku / musimy ináczey tho rozumieć niżli słowá brzmią. Ale gdzie o chlebie mowi/ tám mamy prosto rozumieć/iáko brzmią/okrom żadnego táiemnego ábo figurálnego wykładu.

Odpowiedział Szeterdinus/A cóż to będzie/ A więc ná dwoie dzielicie vstáwę Wieczerzey Páńskiey / ktorey iedną część wykładácie figurálnie / á drugą tak prosto iáko słowá brzmią. A tym sposobem rozdwoioną vczynicie Wieczerzą Páńską.

Rzekł Hárpsfeldus/ Chociáż Krystus rzekł / Ten kubek iest krew moiá/ o winie tó rozumiał nie o kubku.

Szeterdinus rzekł/Odpowiedzcież mi tedy ná to. Gdy Kápłan wedle obyczáiu nád kubkiem mowi słowá / ieśli sámy słowá ono winо przemieniáią/ czyli rádßey myśl kápłanowá?

Odpowiedział Hárpsfeldus/Myśl kápłanowá to czyni.

Rzekł Szeterdinus/ Jeślize ták iest/iże to nie słowá spráwuią/ále myśl kápłanowá/á iáko myśli ludzkie rády często buiáią / ieśli w ten czás ksiądz o iákim ßkorcie/ábo o iákiey inßey płonney rzeczy będzie myślił/ thoć thedy ná to przyidzie/iże to sie thám stánie o czym ksiądz myśli/ á lud prosty miáśto krwie Krystusowey będzie chwalił ßkort księdzow.

Ale iuż puściwszy żarty na stronę/ponieważ tá wszytká sprawá należy na my
śli księdzowey/ktora częstokroć w księdzu bywa płonna y nieustawiczna/á
lud o niey nigdy niewie/tedyć to nigdy niebędzie pewna wiadomość/kiedy się
z słáwa krew Krystusowa/á kiedy nie. A tym sposobem ludzie zawżdy będą
w niebespieczności bálwochwalstwa.

¶ Hárpsfeldus rozgniewawszy się/vsiadł/y rzekł Commissarzowi/Mi-
ły bracie/mow też tu znim/abowiem odpowiedźi iego tak są przewrotne/iżem
tákowych nigdy nieslyßał.

¶ Powżawszy tedy Commissarz/rzekł/Dowod twoy/bárzo iest przeciwko
tobie/abowiem powiedaß/iże chleb nie iest figurą ciáłá Krystusowego/A ku
bek żadnym sposobem niemoże być figurą ábo znákiem krwie Krystusowey/
áni też prawdźiwie iest krwią. Tyć tedy Krystus/nie o kubku ale o winie sło
wá swoie rozumiał.

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/Nie iest to y owßem nic przeciwko mnie/
Abowiem nie mowię ia tego aby kubek był krwią Krystusową przemienio
ną/ábo znákiem krwie. Ale ponieważ wy tak twierdźicie/iż gołe słowa ká
płanowe przemieniáią chleb y winо/tedyć się to także rozumie o chlebie iáko
y o kubku.

¶ Odpowiedźiał Commissarz/O kubku się to żadnym sposobem niemoże
rozumieć/gdy mowił/Ten kubek iest krew moiá/ alećtho tylko o winie rozu-
miał.

¶ Rzekł Szeterdinus/ Iużem ia ná to pierwey odpowiedźiał/ Ale o tho
mi ießcie idźie/áby mi Hárpsfeldus odpowiedźiał ná moie pytánie/ieśli myśl
kápłana nad kubkiem mowiącego przemienia wino w krew Krystusową/
czyli słowa?

Odpowiedźiał Commissarz/ A myśl y słowá kápłanowe/ wespołek mie-
dzy sobą złączone/sprawuią to.

¶ Rzekł Szeterdinus/ Jeślićeż wespołek słowá y myśl kápłanowá czynią
krew/tedyć kubek też odmienia się w krew/wespołek y z winem. Abowiem o
kubku Krystus mowi ty słowa/Ten kubek iest moia krew/ A myśl samá rozu-
mie to o winie iáko wy zeznáwácie/bo ieśli inaczey rozumiecie/tedyć tu nic nie
spráwuią słowa/ále tylko myśl samá.

Commissarz tedy przyznał się po tym/iże sam v myśl kápłanow/pierwey
niźli przidźie do mßey/iest przyczyną tego przemienienia/też y okrom słow.

¶ Rzekł Szeterdinus/ Jeśli moc y skutek sácramentow nienależy ná sło-
wie Bożym/ále ná myśli księdzowey/tedyćby w wielu kościołech/ gdźie myśl
księdzowá niedobrze iest we wnątrz postánowioná/mogliby ludźie być oßuká-
wáni/nie tylko przy krzćie/ále też y przy wieczerzy/áby zá Bogá niechwalono
tego co iest chleb. Bo ponieważ słowá kápłanowe bez we wnętrzney myśli
máło maią mocy/tedyć nigdy ludźie niebędą pewnie wiedźieć/ieśliże Krystu-
sá chwalą czyli chleb/ zwłaßcza iż żaden niewie gdźie buia myśl księdzowa.

¶ Po tym Commissarz wźiął się zá to/ áby dowodźił iże człowieczeństwo
Krystusowe iest zárázem na dwu mieyscách/przywodząc ony słowá Janá S.
w kápitule 3. gdźie Krystus mowi/Żaden niewstępuie do niebá/ iedno then
ktory z stąpił z niebá.

Tymi słowy chćiał tego dowieść/ iże Krystus/ záwżdy zá iednym rázem/ tho
iest iednego czásu/y ná niebie y ná źiemi iest/ cielesnie/ w onym przyrodzeniu
swym ludzkim iáko tu był.

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/ To mieysce y inße tákowe/ máią być rozu-
miane o iedności osoby/to iest/iże Krystus Bog y człowiek ieden iest. Ale w
tey nászey spráwie o ktorey mowiemy/ mamy rozumieć o Krystusie z strony
tego/że się z Boga vrodźił.

¶ Rzekł Commiſarz/Nie z ſtrony tego/bo ſię tho tu muśi rozumieć o iego człowieczeńſtwie/gdźie mowi/Syn człowieczy ktory ieſt w niebie.

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/Jeſli to z ſtrony człowieczeńſtwá iego rozumieć mamy/thedy ſię trzeba ſtrzedz/ábyſmy nie vpadli wbłąd Anabáptyſtow/ktorzy powiedaią iże Kryſtus nie wźiął ćiáłá z Pánny Máriiey: Bo ieſli zgołá żadne ćiało iego nie wſtąpiło do niebá/iedno to ktore z ſtąpiło z nie-toć by tu nie było nigdy żadnego wćielenia/ a z tądby ſię pokazáło/ iżby ćiało z niebá z ſobą wźiął.

¶ Rzekł Commiſarz/Owa ty we mnie chceſz błąd vłowić/á w ſobie go nie widźiſz: Bo tego niemożeſz mowić z ſtrony Boſtwá Kryſtuſowego/ chyba żebyś rzekł iże Bog co ćierpieć może. Ale iże Bog żadney rzeczy ćierpieć niemoże/przeto też niemoże z ſtąpić z niebá:

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/Za tákim twym wywodem/ Jże Bog nic ćierpieć niemoże/przeto z nieba nie z ſtąpił/ten drugi wywod przyidźie/że y w niebie nie ſiedźi/y niebo nie ieſt tronem abo máieſtatem iego/y tho też przydać muśiſz/co dźiś wiele ich mowi/iże Bog niema żadney prawice ná kthoreyby Kryſtus Syn iego śiedźiał.

Rzekł Commiſarz/Dobrze to/bo iednák Bog niema żadney práwice.

¶ Rzekł Szeterdinus. Do czegoż po tym wiará Krześćiáńſka przyidźie/ ieſliże/ponieważ niemożemy wypowiedźieć prawdźiwego ſpoſobu kthorym z ſtąpił z niebá/przeto będźiemy tak twierdźić iże nie z ſtąpił? A iże niemożemy ſię tego dowiedźieć iáka to ieſt práwicá Boża/y przeto będźiemy mowić iże iey niema? Toć tedy Prorok fałſzywie rzekł/ gdźie mowił/ Choćiabych vćiekł do oſtátecznych brzegow morza/tam twoia ręká prowadźi mię/y będźie mię trzymáłá prawicá twoiá.

¶ Rzekł Commiſsarz/A wſzák piſmo powieda/ iże Bog ieſt Duch/ iákąż ty tedy rękę przywłaſzczyſz Duchowi świętemu.

¶ Odpowiedźiał Szeterdin/Prawdá ieſt co mowiſz/ iże Bog ieſt Duch/ á w Duchu y wprawdźie chwalon ma być. A iáko Duch ieſt/ ták Duchowną moc/Duchowną ſtolicę/Duchowną práwicę/y Duchowny miecz ma/ktory poczuiemy kiedyżkolwiek/ieſliże tą drogą poydźiemy ktorąſmy poczęli mowiąc/iże Bog niema prawice.

¶ Commiſsarz niechćiał więcey z Szeterdynem mowić. Mieli ieſzcze więcey rozmow z ſobą/ale to były przednieyſze/chybá że wżdy iednak Commiſsarz muśiał tho zeznać/ iże teſtáment Kryſtuſow odmieniony ieſt/ á iże od napierwſzey vſtáwy Kryſtuſowey iuż odſtąpił/ále powiedał/ iże kośćioł miał moc to vczynić.

Oſtáteczny liſt Mikołáiá Szeterdyná męczenniká/do brátow. Krześćiáńſkich.



Szelkie weſele rozumieyćie to być namilſzy bráćia/iáko Jákub święty powie da/gdy w rozmáite pokuſy przyidziećie/wiedząc iże doświadczenie wiáry wáſzey ſpráwuie ćierpliwość. ꝛc. A przez ćierpliwość dobiegaymy do boiu nam zámierzone°. Ponieważ tedy namilſzy bráćia/piſmo święte nas wſzędźie vczy/ iże przez rozmáite vtrapienia/mamy wniść do kroleſtwá Bożego/trzebá tego/áby ſię temu káżdy w ſercu ſwym przypatrzał/dla czego tákowe vtrapienia ćierpi ábo ćierpieć ma/ieſli dla iákiego złoczyńſtwá/czyli dla pobożności/czyli dla iákiey krzywdy ktorąbyś komu vczynił/czyli ćie też przeſláduią przeciwnicy iże nienawidzą prawdy/á iże Bog więcey pátrzy ná ſwoie ofiáry prawdźiwe/á z słowá iego poſtánowione/niżli ná ich przykryte á fałſzywe/ktore ſobie oni ſámi nád wyrok Boży wymyſlili/y dźiwną świętobliwośćią ſwą zmyſloną ie zdobią/ y tytułmi zálecáią. A ieſliże tá przyczyná ieſt/ieſteśćie wielce ſzczęſliwi y błogosłáwieni/iże thákowe maćie ná ſię pokuſy/Ani ſię też dla tego trwożymy/iákoby ſię nam co nowego przydáło/czego drudzy przed námi niedoświadczyli. Jeſtći to záprawdę napewnieyſzy znák Kryſtuſá zbáwićielá náſzego/ ábyſmy krzyż nioſąc/ męki iego ſpolnie vżywáli. To ſobie częſto rozmyſlaymy/iże obfitſza wiárá bárźiey zálećiła Bogu ofiarę Ablowę niżli Kainowę/ y dla tego ćieleſny brát/ brátá ſwego zábił. Tákżeć też y ten narod Kainow/ dźiś ſię ná nas thák bárzo gniewa/ á nieprzeſtánie/áż ſię krwie náſzey nápiie. Bo widzą/iże ważnieyſze ieſt v Boga pokorne náſze posłuſzeńſtwo/ z słowem iego złączone/ ktorym ná iego wyrokách/ á nie ná náſzey woley przeſtháwamy/ niżli chłubliwe á przykryte y zmyſlone ich nabożeńſtwo/ktorem zmyſloną ſwoię czyſtość/pyſzne poſty/nádętą náukę pokory namniey w ſobie niemáiącą/prożne á niepożyteczne prace/długie modlitwy/y inſze ſwoie plotki świátu przedáwáią. A my/tym ſpokoynieyſzy ná ſercách naſzych być mamy/Boć to káżdy wie/iż kiedybyſmy tę náſzę pobożność opuśćili/kthorey nas piſmo Boże náuczyło/á vćieklibyſmy ſię do ich vſtaw/ niebyłoby namniey niebeſpiecznośći/áleby nam dáli wolność czynić cobyſmy chćieli/ y roſpuſtnie żyć/ ná kſztałt owych ktorzy żywą w ſproſnym żywoćie/iáko w bałwochwálſtwie/ báwiąc ſię czárámi/nienawiśćią/zwádámi/bluźnierſtwem/ kłamſtwem/ potwarzą/nieczyſtotą/ſproſną mową/piiáńſtwem/obżárſtwem/y wſzelkiemi brzytkośćiami. A áczkolwiek ták ludźie poſpolićie żywą wſzędźie/á wſzák że tych złośći namniey w ich świętym kośćiele niekarzą. A ty rzeczy ſą nam dowodem tego/dla czego thák ochotnie á mężnem ſercem/ káżdy gwałt od nich podeymowáć mamy. Nowſzem to ieſt wielkie náſze ſzczęśćie/ieſli nam tę cześć Pan wyrządza/á godnem i tego nas czyni. Boć tákowi byli przed námi Apoſtołowie/y święći męczennicy Boży/ktorzy też toż podeymowáli od ſwych przećiwnikow. Krotko powiedáiąc/ieſt tho rzecz práwie Krześćiánom przyzwoita/áby káżdy ſam ſiebie/y gárło ſwe/dla bronienia prawdźiwey wiáry Bożey/y Kryſtuſowego teſtámentu/ gdźiebykolwiek tego byłá potrzebá/záſtáwił/ábo wydał. Abowiem żadnym ſpoſobem niemamy mieć towárzyſtwá z tymi/ktorzy teſtáment Kryſtuſow krwią iego zápieczętowány wywracáią/ábo iákokolwiek odmieniáią/ do tąd áż ſię ſam Pan wroći. Boſmy to ſlubowáli ná krzćie/iże przy Kryſtuſie y przy iego krzyżu mamy ſtáć/nie przy vſtáwách ludzkich/ kthore oni tytułem kośćielnem zdobią/y chcą mieć zá obrzędy kośćiołá powſzechniego.

Mát. 15. Efe. 6.

Acżkolwiek/ieśli śię mytey ich mátce kośćiołowi przypátrzemy/ oglądamy iże to nie ieśt oblubienica Krystusowá/ale sprośny śkort Antykrystow/Ale oni niedadzą o sobie rozsądek iáki mieć/ y oześtem oni sami chcą być sędźiami/ á niechcą być pod żadnym práwem/ A ponieważ tákowi są /lepiey/ábyśmy śię zdáli ná radę Krystusowę/á ich puśćmy ná ich rozum. Abowiem są ślepi/y wodzámi ślepych. A co śię dotyczę nas/to czyńmy ze wśytkiey mocy/á byśmy wźáli ná śię zbroię Bożą/niechay śię pokaże w nas sprawiedliwość iego/ á słowo

Kolos. 3.

Krystusowe niechay mieśka obficie w sercách naśzych/chociá ie oni daleko od siebie odpadzáią. A tego śię záwżdy trzymaymy/ chociaby śię wśytek świát ze wśytką pompą ceremoniy miał wniwecz obrocić/ boć iednak przedśię słowo iego będźie ná wieki trwało/á żaden mu nie będźie prawdźiwie mity/iedno ten/ktorego serce ieśt nápełnione świętą mądrośćią słowá iego. Bo żadną inną rzeczą thak nie bywa karmion żywot ludzki/iáko słowem Bożem/ z

Mátt. 4.

vśt iego do náśzych dusz pochodzącem. A ták kto ieśzcze ieśt thak ślepy/iże nie-

Ezáiaś. 29. Mar. 7. Matt. 15.

wie dobrodźieyśtw Bożych/ktore nam do tego cżásu dał/y ktore nam na potym nagotował/á nie rozumie ieśzcze iakoby go prawdźiwie chwalić miał/ ále wedle swoiey nauki go chwali/zginie ten/nieiáczey iedno iáko ciáło kiedy pokármu niema/A dla tegoż Ezáiaś/ y Pan w Ewánieliiey woła ná tákowych z gniewem/ktorzy go chwalą náukami ábo vstáwámi ludzkiemi/chociá tákowemi ktore śię zwierzchowney mądrośći ludkiey ná weyrzeniu podobáią.

1. Kor. 1.

A ślusznie: ponieważ tá boiaźń y vcżćiwość ktora Bogu należáłá/iuż prześtáłá ná ludzkie práwá/abo vstawy/Ktora rzecż nie ieśt wdzięczna Bogu/bo Apośtoł powieda/iże Bog zatráci mądrość mądrych/á rostropność rostropnych/ ktorzy zániechawśy mądrośći iego/náśláduią swey własney mądrośći iako hetmáná á mistrzá. A co może być Bogu brzydliwśzego/iáko to/wzgárdźiwśzy iego rádę/przekładáć nád nię wynálazki ludzkie? Śłuchaymyż tedy pokornem sercem/ cżego chce po nas Pan y co nam roskázuie/ á nieodśtępuymy od

5. Moż. 17.

tego namniey/ani ná prawo áni ná lewo. Abowiem lepśze ieśt posłuśzeńśtwo niżli ofiárá/abo inśze vmyśły ludzkie z iakiey kolwiek chuci pochodzące/ boć śię Bog niekocha w zwierzchowney pompie ceremoniy/y w chwale ich/ale pá-

Mát. 14. Daniel. 9.

trzą posłuśzeńśtwá śerdeczne°/y tenći ieśt znák po ktorym znáć prawoźiwy kośćioł od obłudnego á zmyślonego: Bo gdźiekolwiek ludzkie vstawy wynoszą ábo przekładáią nád vstawy Krystusowe/to rzecż pewna/ iże tám ieśt brzydkość spustoszenia/stoiąca ná mieyscu gdźie niepotrzebá/ á niemáś śkodliwśzey rzeczy wierze prawdźiwey/á Bogu brzydliwśzey/ iedno gdy vstawy ludzkie/biorą sobie mieysce chwały Bozey/y zwierzchność cżći iego. Nie chce on

5. Moż. 4. y 12. Ján. 10.

być chwalon wedle woley ludzkiey/bo ieśt nápisano: Jáko mi roskázał Pan Bog moy/ták będźiecie cżynić. A ná drugim mieyscu/ Niebędźiecie tám cżynić coby śię wam zdáło/Rzáśię/Coć roskázuię to tylko cżyń. A Krystus w Ewánieliiey mowi/Owce moie znáią głos moy/ á cudzego niesłuchaią/ále vcżekaią od niego. A ktorzy są cudzy ábo obcy/po cżym má być znáć/iedno po

Mátt. 22.

tym/iże roznych rzeczy/y inśzym duchem vcżą/niżli vcżył Krystus. Gdyż tedy to ieśt głos Krystusow/błądźićie nie wiedząc pismá/ A kośćioł záśię roznemi głosy woła/Błądźićie cżytáiąc pismá/iákoby pismo dáwało powod ku błędom/łácno śię to pokázać może/iże to nie ieśt własny Krystusow głos/ále obcy/y sfałśowány/ A gdy mowi kośćioł/ Otho stworzyćiel twoy v kápłaná w

Máttus. 24. 1. Jan. 5. 2. Korin. 6.

ręku/ábo też to/Oto tu ieśt Krystus/ otho tám ieśt Krystus/niewierzćie/ boć ten głos dáleko ieśt rozny od Krystusá. Záśię gdźie mowi głos słowá Bożego/ Strzeżćie śię bálwanow/á Páweł/Cożá zezwolenie ma kośćioł Boży z bálwany? Wierz/ieśliby kto z strony przyszedł/á powiedał/ iże bálwany są iákoby pismo ludźi prostych/poznay iże temu głosowi niemáś wierzyć/ bo ieśt nie Krystusow ále obcy: Abo ieśliby też Hipokrytowie twierdźili to/iże nic ná tym nie ieśt/żebyś był przy ceremoniách abo ofiárách bálwochwalskich/ byś iedno ná to zewnętrzne sercem nieprzyzwálał. Ale śię ty tákowego głośu iáko obcego wyśtrze-

go wyśtrze-

go wystrzegay/ktory nie tylko obrażenia dobrym/ale też mnostwu ludzi gniewu Bożego przymnaża. A tak/ktorzykolwiek takowi są/będą mieli czastke z hipokrytami. Jeslize się godzi bywać przy ich ceremoniach/tedy nie tylko ciałem/ale też y wszytka chucią trzebaby tam być/ Jeslize się niegodzi a iest tho rzecz niepobożna/należy to na nas/wszelakim sposobem zbraniać się tego/za pomocą miecza Duchownego/ktory iest słowo Boże/A niemamy w tey mierze na iedne nogę chramać/bo musimy być albo ciepłemi/albo zimnemi/Dwiema panom zaraz służyć niemożemy/ani się godzi. Niemożemy pić kubka Pańskiego y kubka dyabelskiego/ Jesli Pan iest Bog/naśladuycież go/a iesli Baal/naśladuycie go/bo kto iest dwoistego serca/iest obrzydli wy Bogu. Ale się thu oni zastaniaią swoią krewkością/a po tym sobie z niey biorą wolność przebaczenia prawdy z niezbożnikami. Lecz to niechay wiedzą/że do takowych krewkich krolestwo Boże nieprzynależy/ bo Ezdraß powieda/Wzięli wolność/wzgardzili uay wyższego/a drog iego nie strzegli. Jest tho iarzmo niewierności/ktore żadnym sposobem/Krześcianie niemaią ciągnąć z niewiernikami/ Jest to iaskinia łotrowska y nieczyska/ z ktorey was wzywa Pan/mowiąc/ Wynidźcie z posrodku ich/a odłączcie się mowi Pan/a nieczystego niedotykaycie się/a ia was przyymę/y będę wam Oycem/ a wy mnie będziecie synmi y corkami. &c. Ktorzy iesli na ten czas nie wynidą gdy ich wzywa/a nie wykączą się/czynią się niepostußnemi głosu Bożego/ a przetoż nie są z liczby iego sług. A o tych co mamy mowić/ ktorzy bywßy iuż raz wyzwoleni/ znowu się do ich bałwochwalstwa boiąc się ludzi wracaią/iedno tho/ iże oni im daley tym wiecey będąc zwiedzieni/przyobłoczą na się ich błąd. Jabych zapraw radził/aby się w czas vpamiętali/a na prawdziwą drogę wrocili/ aby się swemi wymysłami a wynalazkami kiedyzkolwiek nieułowili/albo radßey/aby Bog odiąwßy im zaśię talent/ nie wrzucił ich w ciemności/ a w zaślepienie serca/bo to bywa zapłata za grzech ¶ Namileyßy/przestańcie wzdy iuż kiedy zle vżywać pisma s. ku obronie swowolney rospustności cielesney/ale tak stosuycie waße czytanie/aby się wam obrociło ku pobożnem myslam/a ku vznaniu powinności waßey/A nie bierzcie tak po sobie przykładu oycow/iż co się ciała podoba/tobyście wy też tym pochopniey czynili/aby was wąße wtąsne nauki nieoßukały/ale to vstawicznie mieycie przed oczyma waßemi/.dokąd nas prowadzi przykazanie Boże/czego potrzebuie naßa powinność/ tegoż się ze wßytkicy mocy trzymaymy/a tym sposobem od prostego biegu nie vstąpiemy: Powiedam tedy wam/strzeżcie się takowey obłudności niezbożnikow/albowiem niema ßatan żadney sposobnieyßey drogi ku oßukaniu. Pokazuią tho tych teraznieyßych czasow przykłady tych falßywych Ewanielikow/za ktorych przykrytwem/gdy o nich falßywie to rozumiano czym nieby li/widziemy być położony miecz możności w rękach przeciwnikow ku mordowaniu ludzi niewinnych: Day im Panie Boże prętkie vpamiętanie/ abyś snadz kiedy w gniewie thwoim nie przysiągł/iże nie wnidą do odpoczywania twego/Abowiemci takowym przykrytwem zmyslonem nie bywa oddalon gniew twoy/ale barziey bywa rozdrażnion. A chocia przeciwnicy zdadza się vczeńßy y mownieyßy niżli my/niechay to nas wielce nieobchodzi/lepieyci abyśmy się chocia nieuczeni/poki możemy zastawiali/chociabyśmy nic inßego przeciwko nim niemieli/iedno to co oni trzey Zydowie mieli/ktorzy Bogom pogańskim chwały wzdawać niechcieli/ Słowo Boże nienależy w słowiech/ Niechay będzie ktokolwiek nieuczony/iesli będzie pobożny/ a od złego będzie się wstrzymawał/będzie ważnieyßa v Bogá iego proska á nieuczona pobożność/ niżli nadęta nauká tych/ktorzy wßytko swoie stáranie y pilność obracáią do tego aby mieli wolność ciáłá/y życia iáko chcą. Abowiemci krzyż Krystusow ßaleństwem iest tym ktorzy giną/á mądrością iest tym ktorzy przezeń zbáwieni bywáią/Abowiem Grekowie mądrości ßukaią/á Zydowie znákow żądaią. A takowych nieuczona mądrość/ktorzy dla prawdy cierpią/iest mędrßa niżli mądrość ludzi vczonych.

Nie-

Niechayże nam tedy Pan dla niezmierney łaski swey/ da tę mądrość y męstwo/ abyśmy krzyż iego na nas włożony skromnie znosili. A ta nauka/ aczkolwiek iuż dawno iest dostatecznie zapieczętowana świętą krwią Krystusową/ á wżakże y ia vczynię iakieko wiek świadectwo moią krwią/ nie iżebych tym sobie niebo pozyskał/ ale żebych tym sposobem prawdę Bożą w sobie potwierdził/ á drugą bracią do tego pobudził/ aby zaptáte odkupienia nászego nád wszytko złoto/ y perły przekładali/ á nie dla thego mnimali się być odkupionemi/ aby sami sobie żyli y stużyli. A to rzecz pewna/ iż thenże Pan/ ktoryż nas vmárł y zmartwych wstał/ nas też z prochu wzbudzi/ z wielkim wsthydem y pohánbieniem przeciwnikow nászych/ gdzie my iuż iako słońce rozjáśnimy się/ gdy będziem mieli przyiąć krolestwo nieśmiertelności y wesela/ prożne od wszelkiego płáczu y od śmierku/ gdzie iuż wtora śmierć nie będzie miáta żadney mocy nad tymi/ ktorzy teraz we krwi bárankà wybieleni/ szat swoich przez rozmáithe vtrapienia wychędożonych strzegli/ á przetoż w iecznà chwałę otrzymáią/ w ktorey onę piosnkę z błogosłáwionemi Anyoły y świętemi Bożemi wybranemi śpiewáć będą/ Swięty/ święty/ święty Pan Bog Sábaoth/ niebo y ziemiá napełniona iest chwały iego/ Amen.

Wász w Krystusie/ y w iego prawdzie spolny brat/ Mikołay Szeterdinus/ nápisał ręką swą/ y krwią zapieczętował.

¶ Ten Szeterdinus/ y Hunfredus Mideltonus/ rzemieśnicy/ wespołek z onemi ministry/ iákom pierwey powiedźiał/ po rozmáitych nędzách y vtrapieniu/ w Kántuáryey śmiertelnego żywotá ogniem dokończyli/ áby nieśmiertelny z Krystusem y z wybránemi iego świętemi otrzymali.

Wiele ich ná roznych mieyscách popalono/ Roku. 1555. Miesiącá Lipcá.

PO tych citerzech ktore w Kántuáryey spalono/ wiele ich ná roznych á rozmáitych mieyscách popaleno Miesiącá Lipcá.
W Dárfordzie/ spalon iest Jan Wadus.
Dirichius Hármanus/ w miásteczku Lewes.
Jan Lánderus w Stewemingu.
Tomás Ewersonus/ y
Rychárdus Hokus/ cikowiek chromy/ w Cycestryey.
Mikołay Hállus w Reffie/
Jan Polleius/ w Tunbrigu.
Po tym dniá pierwszego Miesiącá Sierpniá/ tegoż roku/ nieiáki Gulielmus Ailwárdus wieźień/ vmárł w tárásie Redingeńskim.
Wtorego dniá/ tegoż Miesiącá/ w miásteczku ktore zową grobem świętego Edmunda/ spalono Jákubá Abbusa.
Tegoż dniá w miásteczku Vxbrigiey spalon iest Jan Denleus/ zacny szlácheic/ á pobożny cikowiek.

O Janie Denleusie szlácheicu zacnym/ y o Janie Neumánnie.

Artykuły ktore im był zádał Edmundus Boner Biskup Londyński.

1. Pierwszy/ Iże ći obádwá náleżą do Diocesiiey/ y do iurisdictiey Biskupá Londyńskiego.
2. Wtory/ powiedáią iże nie mász ná ziemi żadnego kośćiołá powszechnego.
3. Trzeći/ powiedáią/ iże ten kośćioł Angielski nie iest członkiem kośćiołá powszechniego:
4. Czwarty/ iże Msza w tym krolestwie Angielskim/ iest niepobożna/ bał wochwálska/ y niepotrzebna/ przeto iey oni nie słucháią/ y niechcą nigdy przy niey bywáć.
5. Piąty/ iże zaußna spowiedź/ ktora teraz iest w vżywániu/ nie może być dowiedźioná áni potwierdzoná pismem świętym.
6. Szosty/ Rozgrzeszenie ktore kápłán wedle obyczáiu ludźiam dawa/ nie iest przystoyne/ ále y owszem przećiwne słowu Bożemu.
7. Siodmy/ Krzest iáki teraz iest v Angielczykow/ przećiwny iest słowu Bożemu. Toż mowią o bierzmowániu dźiathek/ o paćierzach ábo modlitwach porannieyszych y wieczernych księżych/ o ostátnim mázániu/ o poświęceniu chlebá y wody/ y o inszych Ceremoniách do kośćiołá wprowádzonych.
8. Osmy/ Dwá thylko są prawdźiwego Kośćiołá Sácrámenty/ Krzest á Wieczerza Páńska/ ktorą dźiś pospolićie zową Sácrament ołtarzowy.
9. Dźiewiąty/ Ciáło Krystusowe/ ponieważ pewnie iest do nieba przeniesione/ przeto w Sácrámenćie ołtarzowym nie bywa ćielesnie á istotnie.

Odpowiedź ich ná ty Artykuły.

1. Pierwszy Artykuł powiedamy być prawdźiwy:
2. Ale wtorego ták nie trzymamy iáko wy powiedaćie/ ábowiem wierzymy wedle spotku wiáry Krześćiáńskiey/ iże kośćioł powszechny iest zbudowány ná fundámenćie Prorockim y Apostolskim/ ktorego głową iest Kristus/ á ten kośćioł iest złożon z zgromádzenia wszytkich wiernych/ ktore po świećie gdźiekolwiek są rozsypał dźiś Antykryst Rzymski. A gdźie się dwá ábo trzey w imię Krystusowe zeydą/ tám są członki tego tho Kośćiołá powszechniego/ ktory nie będąc zágraniczony pewnymi mieścy/ ále gdźiekolwiek iest po wszythkim świećie rosproszony/ słowo szczyre Boże przepowieda/ á dwá Sácrámenty/ Krzest y Wieczerzą podawa.
3. Ná trzeći Artykuł odpowiedamy/ iże kośćioł Angielski wedle tey wiáry iáko theraz wierzy/ nie iest członkiem kośćiołá powszechnego/ ále Rzymskiego/ ktorego głową iest Rzymski Antykryst/ kthory odmieniwszy Testáment Syná Bożego/ inszy testáment vstaw swoich ná mieśce iego świátu podał/ pełen bluźnierstwá y kłamstwá. Testáment Krystusow wszythko postánowił ku zbudowániu wiela ludźi/ co się iásnie pokázuie. Naprzod/ iże Pan náuczył swoie modlić się v Mátteuszá w 6. Po tym z tąd co słyszymy od Páwłá/ ktory w 1. liśćie do Koryntow kápi. 14: w thy słowa mowi: Kto prorokuie/ mowi do ludźi ku zbudowániu/ ku nápominániu y ku pocieszе. Kto mowi ięzykiem/ sam siebie buduie/ á kto prorokuie/ zgromádzenie buduie. A troche dáley mowi. Tákże y wy/ ięzykiem/ ieśli nie będźiećie znáczniey mowy mowić/ iákoż będą wiedźieć tho co mowićie? będźie wászá mowá iákobyśćie ná powietrzu mowili.

A ná drugim mieścu mowi/ Dobrze ty dźięki czyniß/ ále śię drugi nie bu-
duie: Dziękuię Bogu moiemu/ iż więcey mowię ięzykámi niżli wy wßyscy.
Ale w Zborze chcę pięć słow mowić ná pámięć/ ábych inßych náuczył/ niżli-
bych miał mowić dźieśięć tyśięcy słow tylko ięzykiem. A záśię mowi/ Wßy-
tko niechay będźie ku zbudowániu. W Psálmie też 46. czytamy/ Abowiem
Bog iest Krol wßytkiey źiemie/ śpiewayćież mu z wyrozumieniem. ꝛc.
Z tąd śię znaczy/ iże kośćioł Angielski iáki teraz widźimy/ do głowy do Kry-
stusá nie iest przybudowány/ ieśli Páwłowi świętemu ábo Psálmom ma-
my wierzyć. A przeto iáwnie wyznawamy/ iże then kośćioł nie iest fundo-
wány ná Apostolech/ ná Prorocech/ áni ná Krystusie/ iák ośmy to iuż poka-
záli/ ábowiem w nim nic nie bywa ku zbudowániu/ ále wßytko spráwuią
obcym ięzykiem/ czego pospolity człowiek nie rozumie.

Ná czwarty Artykuł toż odpowiedamy cośmy iuż częstokroć mowili/
iże Mßa ktorą teraz pospolicie w koronie Angielskiey wßędźie iuż spráwu-
ią/ iest sprośna y niepobożna/ częśćią dla tego/ iż w niey iest iáwne báłwo-
chwalstwo y bluźnierstwo/ częśćią też dla tego/ iże śię we wßytkim przećiwi
zwierzchnośći pismá świętego. Abowiem Krystus przy świętey Wiecze-
rzey/ dla tego postánowił Sácráment chlebá y winá/ ábyśmy ie wespołek
złączone przyimowáli/ ná pámiątkę zábitego ćiáłá iego/ nie ábyśmy im wzdá-
wáli chwałę/ ábo im iáko báłwanowi służyli. Boć Bog nie chce aby mu
cześć á chwałę wzdawano w stworzeniu iego/ ále chce/ áby go w stworzeniu
iego wysławiano/ bo on to wßytko dla nas stworzył. Abowiem ták przy-
kazał Pan Bog. Nie będźieß sobie czynił obrázu rzezánego/ áni żadnego
podobieństwá/ ktore są ná niebie wzgorę/ áni tych ktore są ná źiemi nisko/
áni w wodźie pod źiemią. Nie będźieß śię im kłániał áni ich chwalił. Kto-
ra vstáwá Boża kiedyby v nas mieśce miáłá/ tedyć Sácrámentowi chle-
bá y winá cześć á chwałę wzdáwáć nie iest rzecz słußna áni przystoyna/ bo
mowi/ Ani żadnego podobieństwá. A ták nie będźieß śię im kłániał áni ich
chwalił. A co owo iest/ klękáć/ ręce złożywßy wzgorę wyciągáć/ pięśćią pier-
śi bić/ czapkę zdeymowáć/ A więc nas maćie za ták ßalone ábyśmy nie rozu-
mieli/ iże tho iest wzdawánie czći á chwały? Rzeczećie podobno thák/ My
nie wzdawamy chwały chlebu y winu/ ále ćiáłu Krystusowemu/ kthore śię
z Panny Máryiey národźiło/ á iest zámknione w chlebie y winie. Ale to iest
ßczyre kłamsthwo/ ábowiem ćiało národzone z Pánny Máryiey w niebie
iest/ ieśli wierzymy Páwłowi świętemu/ ktory do Zydow w 10. pißąc thák
mowi/ A ofiárowawßy tu iedne ofiárę zá grzechy/ wiecznie śiedźi ná práwi-
cy Bożey/ czekáiąc áże będą podłożeni nieprzyiaćiele iego podnożkiem nog
iego. A w tymże liśćie kápitu. 9. Abowiem nie wßedłći Jezus do świątyn
ręką vczynionych/ ále do niebá/ áby śię teraz vkazał obliczu Bożemu zá nas
A do Philipensow w 3. A náße obcowánie w niebie iest/ z kąd też oczekawa-
my zbáwićielá náßego Páná náßego Jezusá Krystusá. A w 1. do Tessalo-
nikow 1: kápit. Abowiem oni opowiedáią o nas iákieśmy weßćie mieli do
was/ á iáko náwroceni iesteśćie do Bogá od báłwanow/ ábyśćie służyli Bo-
gu żywemu á prawdźiwemu/ á oczekawáli Syná z niebá/ Jezusá/ ktorego
wzbudźił z martwych/ ktory wydárł nas od przyßłego gniewu. ꝛc. V Jana
w 16. Wyßedłem od Oycá/ y przyßedłem ná świát/ á záśię opußczam świát
á idę do Oycá. ꝛc. á w 17. A iuż nie iestem ná świećie/ y ći nie są ná świećie/
á ia do ćiebie idę. Ty y inße mieścá pismá s. iáwnie powiedáią tym ktorzy
máią vßy ku słuchániu/ iże ono ćiáło Krystusowe/ ktore śię z Pánny Má-
ryiey národźiło/ nie iest w Sácramenćie chlebá y winá/ ále w niebie. A ták
ktokolwiek śię chlebu y winu kłánia/ á wyrządza mu cześć tákową ktora sá-
memu Bogu należy/ iesth báłwochwalcá. A przetho Mßa iest sprośna
brzydkość.

5. Ná piąty Artykuł thák odpowiedamy/ iáko w Artykule opisano iest/ iże zaußna spowiedź nie może być pochwalona/ ábowiem mnie grzechy Kristus odpußcza/ bo tak sam mowi v Matteußá w 17. Przychodźcie do mnie wßyscy ktorzy prácuiećie á obciążeni iesteśćie/ á ia ochłodzę was. W Psalmie 3: Rzekłem/ Będę się spowiedał Pánu niesprawiedliwośći moiey/ á thyś odpuśćił nieprawość grzechu mego. Job w 13. Ale ia przedsię drogi moie przed oblicznośćią iego będę winował/ á on będźie zbáwićielem moim/ bo nie przyidźie przed oblicznosć iego żadny Hipocrita/ ábo przykryty człowiek.
Jesliby kto w iákim sprosnym vczynku był doświadczon po pierwßym y drugim nápominániu/ ma być oskárżon do Zboru/ y ma Minister onego Zboru dostáteczną moc ze słowá Bożego/ tákowego ze Zboru wyrzućić/ thak áby był mián za odßczepieńcá/ pogániná/ y iáwnogrzeßniká/ nie ná dźień ábo ná dwá/ ábo na czterdźieśći/ ale do tego czásu/ áż on státecznie tego żáłuiąc/ iáwnie przy wßytkim zgromádzeniu odpußczenia występku będźie prośił: Tedy dopiero w ten czas Minister ma moc opowiedáć ze słowá Bożego odpußczenie grzechow/ we krwi Jezusá Krystusá/ iáko o tym iest w Dźieiách 13. á v Matheußá 18. Ale my żadney inßey spowiedźi nie znamy.

6. Ná ßosty Artykuł tak odpowiedamy iáko y na piąty.

7. Ná śiodmy ták odpowiedamy/ iże Krzest máłych dźiátek dáleko odstąpił od napierwßey vstáwy/ bo Jan święty żadney inßey rzeczy nieużywał/ iedno słow á wody gdy Páná Jezusá krzćił. V Matteußa w 3. Mar. 1. Luk. 3: á w Dźieiách 8. rzekł on rzezaniec. Otoż wodá/ á coż nie dopußcza ábyś mię okrzćił? Z tąd się znáczy że go Filip pierwey náuczał/ bo rzekł/ Otoż wodá. Nie czythamy że czego inßego żądał okrom wody/ nie żądał krzyżmá/ oleiu/ śliny/ wody święconey/ świec poświęconych/ soli/ chustki białey. Pokázuie się/ że go o thym nic nie vczył Filip/ bo rzecz pewna/ żecby był y tych rzeczy ßukał/ gdy wody żądał/ á ktemu/ że y wody nie záklinał poświącániem iákim. Widźiß iże w tym krzćie nic máß iedno słowo Boże á wodá. A tak owy wßytki przysády tego artykułu/ od słowá Bożego odstąpiły/ iáko y inße Ceremonie kośćiołá wáßego.

8. Ná osmy krotko odpowiedamy/ iże sámo słowo Boże tylko dwá Sácrámenty vkázuie/ Krzest á Wieczerzą Páńską/ chybá żebyśćie chćieli tęczę niebieską do nich przyliczyć/ boć nie bywáią rzeczone włásnie Sacrámenty/ iedno ty do ktorych są przyłączone obietnice.

9. Co się dotycze ostátniego artykułu/ nie trzebá długiey odpowiedźi/ ponieważ to iuż maćie nápisane ná tey kárćie/ kthorą przy mnie naleźiono gdy mię poimano. A ktemu/ w czwartym Artykule dosyćiesmy oznaymili zdanie naße o bytnośći ćiáłá Krystusowego przy Sácrámenćie. Abowiem ćiáło Krystusowe ktore się z Pánny Máryiey narodźiło/ w niebie iest/ á thez się nie może zámknąć w ták máłym kásku chlebá. Znamy my/ iże thy słowa ktore mowił Krystus/ iáko są prawdźiwe/ ták też przez drugie słowá Krystusowe y Apostołow iego máią być wykłádáne y wyrozumiáne. Takći odpowiedźieli na artykuły od Biskupá zádáne.

¶ Jan Denleus iákom pierwey powiedźiał/ spalon iest w Vxbrigu dniá 2. Sierpniá. A Neumanus poiman po nim áż trzydźiestego dniá tegoż miesiącá/ był wieźion do miásteczká Safronwálden/ y támże gárło dał.

¶ Tegoż dniá po śmierći Jana Denleusá/ w Stratfordźie spalono wdowę imieniem Vwárenę. Po tym też tegoż Miesiąca w Kántuáryiey ßeść ich zá rázem wespołek związano/ y spalono dniá 13: Páná Gulielma Kokera zacnego ßláchćicá/ Rychárdá Kollierusá/ Henryká Wawrzyńcá/ Gulielma Hopera/ Gulielmá Stereusá/ Rychárda Wurygta.

Po tym tegoż Miesiącá dnia 24. w Tautonie spalono Rogeriusá/ Koriera w

miásteczku

miásteczku świętego Albaná/ spalono Jerzego Tankerpheldá/ y z Gulielmem Bamphordem/ dniá 26. Sierpnia/ ktorego też dniá Patricius Patinghamus w Vxbrigu spalon iest.

Roberth Smit/ z málárzá Męczennik/ Roku/ 1555.

Wypisaliśmy iuż dotąd rozmáite rycerze Krystusowe/ miedzy kthorymi záprawdę nie iest poślednieyszy Robert Smit/ ktorego też Pan Bog thákim męstwem serdecznym obdárował/ iż záprawdę iest rzecz słuszna áby pámiątká iego nie ginęłá. Teraz tedy iego spráwę czytay ktorą miał z Bonerem Biskupem Londyńskim.

Spráwá Robertá Smitá z Biskupem Londyńskim: Roku/ 1555. dnia 5. Lipcá

Przywiedziono kilká osob dla słowá Bożego/ związánych do domu Biskupá Londyńskiego około dziewiątey godziny/ naprzod w swey kownácie Biskup z Smitem począł rozmáwiáć/ pytáiąc go iáko go zową/ á iáko dawno się Księdzu nie spowiedał?

Odpowiedział Smit/ Od młodośći moiey/ widziałem/ iż thorzecz iest niepotrzebna áni od Bogá roskazana/ abych się miał grzechow spowiedáć/ a zwłaszczá ták sprosnemu rodzáiowi ludzi/ ktore wy fałszywie káplanámi zowiećie.

Rzekł Biskup/ Záprawdę zárázem się tu szczyrym kácerzem pokázuiesz/ ktory málárskie rzemiesło wzgárdziwszy/ iąłeś się pismá świethego/ á z záwołania twego w kthorym miałeś trwáć/ vpornie się wdawasz w kácestrwo.

Odpowiedział Smit/ Aczkolwiek w rzemieśle tym málárskim iestem nie do końcá nieuczony/ wszákoż nigdym tego rzemiosłá nie robił tym vmysłem/ ábym im siebie y czeladkę moię żywił/ bo mi Bog dał z inąd potrzeby ku temu/ y żyłem vczćiwie niemniey iáko y ty w twym záwołániu/ á wszákoż y rzemiosłá vżywam częśćiey niżli ty kázálnice.

Rzekł Biskup/ A iáko dawno pożywałeś świątośći? ábo co ty o thym Sácramenćie rozumiesz?

Odpowiedział Smit/ Jużem wprawdźie dawno nie pożywał/ iákoż mi Pan dał lepsze baczenie/ ani będę zá pomocą Bożą pożywał/ áni sobie

tego mam zacz/bo to nie iest z vstawy Bożey/ ále to od was wymyslono iest ku krzywdźie Bożey.

Rzekł Biskup/A wierzyßże że ćiáło ktore się z Pánny národźiło/iest rzecznie y istotnie w Sácrámenćie po wymowieniu słow poświęcenia?

Odpowiedźiał Smit/Odpowiedźiałemi iuż/że to nie ma żadney vstáwy Bożey. A pogotowiu nie iest to Bogiem/ ále iest thylko chlebem y winem według bytnośći máteryiey. A iesli tego słußnie dowiedźieß / że to iest ćiáło iáko mowiß/ tedy ia ktemu przystánę/á iesli nie dowiedźieß/ia to będę miał y mam zá sprosnego báłwaná/bo się ten báłwan Bogu y prawdźie iego przećiwi.

Biskup náláiawßy mu po tym rzekł/ że to niemogło być áby go niemiał dáć spalić.

Odpowiedźiał Smit/Wy mnie nic lepßego nie możećie vczynić / iedno cośćie mężom dáleko lepßym niżelim ia iest vczynili. Wßákoż to wiedzćie/ że wy tym sposobem w nas duchá nie zgásićie/á swey prawdy nieobronićie/boć ten wrzod wáß iuż świátu wiádomy iest/że go iuż nie zágoićie zábiiániem ludźi pobożnych/bo iuż y dźieći śmieią się z wáßych plotek y baiek. A iesli mocą zákryiećie część tey rány/áleć przedsię Bog okaże czásu swoiego to/zá co się wy wstydáć muśićie.

Rzekł Biskup/Nu/daymyß temu pokoy/iuż teraz z thobą státecznie czynić będę/iesli się kápłanowi theraz spowiedáć będźieß/ tedyć thę kártę teráz zdrápam.

Odpowiedźiał Smit/ Nowßem okrom twey wielkiey sromoty nie możeß pokázać tey kárty mężowi mądremu. A gdym tho rzekł/ kazano mi idź do ogrodá/ážby Heroáldá brátá wypytano/ á po onym pytániu powtore mię do Biskupá przywiedźiono / ktory mię pythał ieslibym z Heroáldem dźierżał w drugich artykulech.

Rzekł Biskup/Naprzod co dźierżyß o kośćiele powßebytnim/ wierzyßli iż iest iáki kośćioł ná źiemi.

Odpowiedźiał Smit/Nowßem wierzę że iest Kośćioł powßechny/ ábo Zbor wiernych/ktory Páweł fundowány być powieda ná Apostolech y Prorocech narożnem kámieniem Jezusem Krystusem/ktory kośćioł podpiera się tylko o słowo Boże/okrom ktorego nic on nie czyni áni może czynić/ktorego kośćiołá znam się y czuię być z łáski Bożey członkiem.

Rzekł Biskup/Wieß/iż iesli mię ktory brát obráźi / á nie da się żadnym obyczáiem pokáráć/tedy ma być kośćiołowi opowiedźian. Jesliże thedy wáß iest tákowy kośćioł/A gdźież ia thákowy kośćioł znaydę ábym się do niego w potrzebie vćiec mogł?

Odpowiedźiał Smit/Nowßem iest w Dźieiách Apostolskich / gdy Biskupowie Zydowscy srożyli się przećiw Kośćiołowi Krysthusowemu/ musieli bráćia w domiech po kąćiech ćicho miewáć Zbory / iáko y my teraz czyniemy/ á iednák to nic nie wádźiło áby on Zbor nie miał być Kośćiołem Bożym/A iesli oni to czynili/tedyć y nam to wolno czynić ich przykłádem.

Rzekł Biskup/Ale ich Kośćioł był dosyć znáiomy/ ábowiem Páweł do Koryntow piße/áby onego nieczystego skaráli: A gdźieby thám nie było iáwnego kośćiołá/tedyćby nie godźiło mu się tego czynić. A wáß Kośćioł niewidomy iest/y nikt o nim nie wie.

Odpowiedźiał Smit/ Jeslibyśćie tego Kośćiołá nie ználi / á iákożbyśćie go prześládowáć mogli? Ale iáko Koryntski Kośćioł Bogu y Pawłowi był wiádomy/ták y ten náß Kośćioł ktory wy ßárpaćie / Bogu y iego członkam iest wiádomy/Acz y niezbożnikom nie iest táiemny/ácz oni obyczáiow iego áni práwdy iego rozumieią.

Rzekł Bi-

Rzekł Biskup/ Dobrze tedy mowisz/ że thylko w Koryncie był Kościoł w ten czás gdy do nich Paweł pisał/ A ten wasz gdzie iest?

Odpowiedział Smit/ Dziwno mi iż cię nie wstyd tákowych samołowek czynić bráciey/ bo iuż ty po trzykroć chcesz mię podchwycić/ naprzod abych wyznał że Angielski kościoł nie iest kościołem Bożym. Druga/ abym wyznał że nie iest nikomu znaiomy. Trzecie/ abym powiedział że Kościoł Krystusow nie iest powszechny/ ale vstronny abo rozerwany tam y sam. Alecthonie Biskupia rzecz/ bo gdziebyś ná nieuká trafił/ iściebyś go thymi siatkámi vwichłał. A niektory z księży iego rzekł/ Zaiste widzę cię być nie prostaka?

Odpowiedział Smit/ Jestem z łaski Bożey/ y dufam że łaska iego we mnie darem na nie będzie.

Biskup vśmiechnąwszy się rzekł/ Ale powiedzże mi wżdy co o kościele?

Odpowiedział Smit/ Kościoł Krystusow iaki ma grunt iużem pierwey powiedział/ y powtore to twierdzę/ że y w Angliiey iest zgromadzenie Boże iako y we wszytkich ziemiach/ iako napisano. Znam też to/ że then Kościoł iest vtrapiony/ kthorego wy nie boicie się prześladowáć ogniem y żelázem. A Koryntski też Kościoł wyznawam być Zborem Bożym/ ale nie thylko w samym Koryncie/ bo ácz miał wiele dobrych y wybránych/ wszakoż nie wszyscy tham byli dobrzy/ bo Páweł y Piotr nie byli w Koryncie tego czasu/ gdy to Paweł pisał/ y wiele mszych ludzi.

Rzekł Biskup/ Coż ty zowiesz powszechnym/ ábo co zowiesz Kościołem?

Odpowiedział Smit/ To słowo Catholicum/ znáczy powszechność/ á to słowo Ecclesia/ znaczy Zbor/ ktory iedna wiárá złącza.

Potym po wielkim ziaianiu kazano mi do ogrodá vstąpić/ á gdym tám był z Heroaldem/ przyszedł kapłan Mszarz Kapellan chcąc ze mną mowić/ pythaiąc mię ieslibym był więźniem/ A iam odpowiedział/ że ná ciele iestem więźniem v pana iego/ ále v Pana Krystusa był wolnym.

Rzekł ksiądz/ Chcę z tobą mowić bo mi cię żal.

Odpowiedział Smit/ Pod miodem iad się tu tai. A po długich rozmowách o Bogu y oświątości ołtarzowey/ ná koniec on ksiądz powiedział/ że ten Sacrament idzie w żołądek/ á z żołądka przecz bywa wyrzucon.

Rzekł ksiądz/ Nic to czci Bożey nieuwłacza/ choćiaż Zydowie nań plwali.

Odpowiedział Smit/ A wiec my go do wychodu wsadzić mamy przeto iż Zydowie nań plwali? A ktoryż będą godnieyszy karánia więtszego/ Zydowie czyli my? Zaiste z twey odpowiedzi to będzie/ iż kto więczszą zelżywość vczyni Synowi Bożemu/ ten też wietsze skaránie weźmie.

Tedy on ksiądz kręcąc się y tam y sám/ iakoby się z tąd wywikłáć/ do tego się chćiał vćiec/ aby dowodził/ iże człowieczeństwo Kristusowe iest nieogárnione/ przykłádaiąc do tego podobieństwo miedzy duszą a miedzy ciáłem Krystusowym/ y zarazem dowodząc thego/ przywiodł tho ná przykład/ gdzie Jezus wszedł do zwolennikow gdy drzwi były zámknione.

Odpowiedział mu Smit/ Choćia my to słyszymy w Ewányeliiey/ iże drzwi były záwárte gdy Krystus wszedł do zwolennikow/ á wszakże ia tego dowiodę pismem świętym/ iże się Krystusowi wchodzącemu sámy drzwi otworzyły/ bo tenże Bog/ ktory zwolennikom z táráśu wywiedzionym przez brany otworzone/ choćia záśię gdy ich szukano záwárthe były/ drogę vczynił/ mocen był Krystusa drzwiámi otworzonymi ktore on záwarte nálazł puśćić. A ták to mieśce nic tobie nie pomagá/ bo go w ten czás zwolennicy widzieli y słyszeli/ y macali go/ thoć nie mogł przez drzwi przeniknąć/ czego wy dowieść nie możecie zadnym sposobem. A ksiądz vsłyszawszy to/ wykrącáiąc się z thego żarty y śmieszkami poszedł precz.

Po thym Biskup zawołał do siebie Stárosty mieyscкiego y drugiego Burmistrza/ y tamże kazano winá dostáthek nośić/ A gdy iuż podpili/ kazał Bi-

ſkup mnie przywieść/y pytał mię o artykuły z kárty ieślibych ſię do nich znał? A iam powiedźiał/że znam/y com rzekł tom rzekł.

Rzekł Biſkup / Już thedy wielmożny doſtatecznie ſłyßyß pánie Stároſtá/iáko vporny to ieſt Heretyk/ y iákothy iego Artykuły śmierć záſłużyły. Ale iż o mnie to wßyſcy mnimáią żebym ſię we krwi kochał/ iáko mi nazwiſko dali/gdyż ia (Bog świadek) nie prágnę krwie/á dla tegożem go w domu záchował/áby w Conſyſtorzu moim nie był pokonan/ A iednák o to tu przed iáſnośćią waßą/proßę go aby ſię obaczył/Co ieſli vczyni/ obiecuię że niemu ſię nieſtánie/ y owßem go wolnym być vczynię.

Odpowiedźiał Smit/ A tákże to larwą tą pokrywaß tyráńſtwo twoie/ powiedaiąc panu ſtároście y burmiſtrzowi/że nie pragnieß krwie ludzkiey/ á ty tą krwią tyieß/co pokażę świeżem przykładem. Abowiem gdy niedawno brat moy/w Kryſtuſie y towárzyß/ Tomás Tomkizus poważny/ od ciebie ſtanął przed tobą/ty wieß iákiegoś tyráńſtwa nad nim vżył/boś mu naprzod rękę o świece palił/á potym niemáiąc ná tym doſyć/ſpáliłeś go wßytkiego/ świadczą tho poddani Krolowey iey miłośći/iákowe ßkody y niebeſpiecznośći wźięli od ćiebie/ á thák y ia nie obiecuię ſobie od ćiebie żadney łáſki.

Rzekł Biſkup/Nuże/nuże/powiedzże mi o ſácrámenćie co rozumieß/ ieſli wierzyß/że ieſt tákowe iákowe ſię z Panny Máriiey vrodźiło/ maiąc kośći y krew?

Odpowiedźiał Smit/ Jużem doſyć powiedźiał/ że to niema áni vſtáwy Bożey/áni ieſt ſacramentem prawdźiwem/ale ieſt wymyſłem ludzkim. A on wołáć począł o ſwym ſacramenćie ony ſłowá/To ieſt ćiáło moie/ A coż trzebá więcey mowić/gdźieć ćiáło tamći y krew.

¶ A ozwawßy ſię Harpsfeldus/rzekł/Dowiodę tego piſmem/ że to ieſt bluźnierſtwo cothy mowiß Smićie/ Bo iż dwiemá oſobomá Pan dał ſacrament/toć ma w ſobie dwie táiemnicy/to ieſt/ma w ſobie ćiáło/y ieſt pámiątką męki/bo chleb ieſt ćiáłem/á wino znaczy krwie przelanie/iáko święty Páweł mowi.

Odpowiedźiał Smit/ Słowá Páwłowe wywrácaß / y ćiągnieß ie złośćiwie ku rzeczy ſwey/abowiem nie ſamo tylko wino znaczy wylanie krwie/ ale też y chleb/bo ták mowi ſám zbáwićiel/ Jlekroć to czynić będźiećie/ ná pámiątkę to moię czyńćie.

A Páweł święty ták mowi/Jlekroć ieść będźiećie ten chleb y kubek pić/ śmierć Páńſką będźiećie wſpominać/aż przyidźie. A ták tu widźiß/ że wſpominánie śmierći Kryſtuſowey/zárowno bywa chlebem iáko y winem.

Jeſli tedy chleb bywa ćiáłem/á wino krwią/ tedyć wedle was ieſt ćiáło w kielichu/y krew w chlebie. A to gdym rzekł/ Biſkup ßedł do ſtołu/ á tamże Pan ſtároſtá ſiedząc/ná pominał mię y prośił/ábym dußę ſwą zachował. Ktoremum ia odpowiedźiał/że dufam Pánu Bogu/ że mi zachował zbawienie przez Kryſtuſá Syná ſwego/vpominałem go thez áby ſam zmiłował ſię nad dußą ſwoią/ y pilnie w tho weyrzał/ czyy miecz nośił w ręku ſwoich.

Pothym wiedźiono nas do tháráſu Neopilu / á Biſkup kázał mię ná doł wſádźić w oney ćiemnicy.

W ſobotę záſię godźiny pierwßey ná dźień/przywiedźiono mię do Biſkupá ná pokoy/gdźie nie było iedno ſam Biſkup á piſarz/ y rzekł do mnie Biſkup/Ty Smicie Robercie/twierdźiß że niemaß żadnego powßechnie° kośćiołá ná źiemi.

Odpowiedźiał Smit/Nowßem przećiwnąm ia rzecz mowił/coś ty ſam kázał zápiſáć.

Rzekł Biſkup/ Niewiem co mowiß/teraz ćię pytham. Odpowiedźiał Smit/ A thákże od kłamſtwá poczynaß rzecz ſwoię? Azaż niewieß iż kłamce niemáią cząſtki w niebie? Każ czytháć moie Artykuły/ á dowieß ſię com ia mowił. Abowiem ia wyznáwam ieden być kośćioł powßechni/ kthory ieſt w niebie y ná źiemi/ A ten kośćioł ieſt pod głową Kryſtuſem Pánem członkámi.

Rzekł Biſkup/ Powiedzże co o ſpowiedźi dźierżyß? ieſli ią być znaß potrzebną y zbáwienną w kośćiele Kryſtuſowem/ ábo ieſli ſię y ty ſam kapłanowi ſpowiedaß.

Odpowiedźiał Smit/ Tożći mowię/com wczorá mowił/ Bo ieſli w wáßym kośćiele potrzebna ieſt ſpowiedź/tedy dla tey iedney przyczyny ieſt potrzebna/áby pieniądze łowiłá/ku kthorem pieniądzom/ śćiągaią ſię kupiectwá wßech ceremoniy wáßych.

Rzekł Biſkup/ A dowiedźießże tego co mowiß? áby ſpowiedź miáłá ſłużyć zyſkom naßym/á nie wſtydaßże ſię tego mowić.

Rzekł Smit/ Wiem co mowię/y com ſłyßał/y com też temi oczymá widźiał/ábowiem naprzod pod záſłoną tey ſpowiedźi/bywaią táiemne rády Krolow y Kśiążąt odkryte/ Ktorzy grzechy kśiędzom powiedźiawßy/ muśieli ie po tym pieniądźmi okupowáć. Obacz to z przykłádu kthory ſię w Párochiiey Tomaßá Aquinaſá przydał niedawno/ábowiem ſłużyłem iedenmu vczćiwemu człowiekowi z Norfolcyiey / ten ſpowiedźią zwiedźiony/ wielką część imion y pieniędzy oddał ná Collegium/y kśiędzom/oddaliwßy od potomkow włáſnych/á po tym żadną miarą niemogł ich wyćiągnąć.

Rzekł Biſkup/ Przyſięgam na świętha mßą/ by byłá Krolowa y Krolmey opiniey/ iśćiebyś thy z żadnym niemowił/ále byłbyś wßyt w wor zepſem y zkámieniem/y był vtopion:

Odpowiedźiał Smit. Nadobnie náſláduieß oycow twoich/ ábowiem wy záwżdyśćie ſię ſtháráli potáiemnie y zdradliwie/ Kryſtuſá Páná w członkách ie° prześládowáć. Wieß dobrze iáko nieſłycháną męką przodkowie twoi/ vmęczyli zacnego á świętego męża Rykárdá Hunná potáiemnie/ábowiem roſpalonemi igłámi wnozdrzá/áż do mozgu mu głowę ſkłoli/ á obieſiwßy go iegoż páſem/ powiedáli ludźiam że ſię ſam obieſił. Niedawno thez twoy przodek miał v ſiebie w więźieniu młodźieńcá pobożnego/ ktorego gdy niemogł zwyćiężyć/ kázał go potáiemnie vdawić/ á po tym kleßczámi kázał ná nim ćiáło potárgáć/powiedáiąc ludźiam że go ßczurcy ábo nietoperze ziádły. Tyć ſą wáße zacne ſprawki/ktorych ty náſláduieß/bo krwią niewinną chceß bronić tych twoich vſtaw.

Rzekł Biſkup/ Jeſteśćie wy ludźie kłamliwi/ kthorzy okrom kłamſtwá nic niemaćie w vśćiech wáßych.

Odpowiedźiał Smit/ Y owßem iużem powiedźiał/ że Kryſtus vmárł zá grzechy náße/á wſtał dla vſpráwiedliwienia naßego/á ty tego niezow kłamſtwem.

Kázał tedy Biſkup piſarzowi zapiſać to com ia mowił o onym Norfolceńſkim mężu/y kázał mi to powtorzyć/A po tym przyßeł ieden Pan/áby był przy inquiſicyiey.

Y rzekł Biſkup do mnie/ A coż ty Smićie rozumieß o śiedmi świąthośćiách kośćielnych: Wierzyßli że ſą od Bogá poſtanowione?

Odpowiedźiał Smit/ Wierzę że w kośćiele Krześćiáńſkim dwá tylko ſą ſacrámenty/ Wieczerza y krzeſt/ A inße wßytkie ſą wáße wymyſły/á ia o nich nie chcę nic wiedźieć.

Rzekł Biſkup/ w czymże ſię náß krzeſt niezgádza ze słowem Bożem? Smit/ W święceniu wody/y w zákłinániu/y w krzyżmie/błoćie/y máźidle/y z in-

ßemi śmiechu pełnemi spráwámi/y ceremoniámi.

Biskup/A o kapłáńskwie co rozumieß. Smit/Nierzadem to zowę/ktorego Bog nie postánowił/ábyście sie mazáli/pleße golili/y ty byś miał aby iskierke wiadomości prawdy Bożey/nie dałbyś sie tak oßpecić. Biskup/A ia tobie názłość dam sie ogolić/abym cię męczył/y wnet bárwierzá záwołano do niego/ktory mu pleß golił y brodę.

¶ A idąc pytał mię o chlebie świeconym/o wodzie świeconey/o oleiu/A iam odpowiedział/że to są dźiećińskie igrzyská/ należące głupim á niemądrym. Odßedł tedy pan Nordenus/á Biskup śiadł ku stryżeniu y goleniu włosow/á mnie zostáwił z swoimi Doctorámi/ktorzy mię przez puł godźiny gábali/A iam im rzekł/Gdźieżeście byli zá Krolá Edwárdá/á oni rzekli/W Anglíey/A iam rzekł/Aleście zá iego krolowánia nie byli tácy iáko teraz/Boście ná on czás byli ludźmi/á teraz stáliście sie okrutnemi zwierzętámi/á oni poczęli mi łáiáć/A ieden z onych Doctorow pythał mię/ieślibym spowiedź chwalił mowiąc:
Artykuły twoie okázuią/że ty gánisß spowiedź. A iam rzekł/Dla tego gánię/bo iey słowo Boże niechwali ani roskázuie. Rzekł Doctor/Azá nie wieß iż nápisano/Grzechow twoich nie táy.

Odpowiedźiał Smit/Ja to czynię gdy sie Bogu spowiedam. Rzekł Doctor/Bog ći wie o wßytkim/y nic nie iest zákrytego przed nim/á przeto to mieysce niemá być o Bogu rozumiano/ále o tych ktorzy ludzkich występkow nieznáią.

Odpowiedźiał Smit/Nadobnie mowiß/tedyć y ksiądz ma sie też przedemną spowiedáć/á ia przed nim/Bo też iego táiemności ia niewiem/iáko y on moich/Abowiem ieśli księdzu sie będźieß spowiedał/á nie Bogu/á cożzá odpłátę będźieß miał? Boć y Judaß spowiedał sie księżey/y wnet sie obieśił/A thák ktorzy sie Bogu nie spowiedáią/ći grzechow swych táią.

Rzekł Doctor/A cożo tych mowiß/ktorzy do Janowego krztu chodźili? Odpowiedźiał Smit/Spowiedali sie Pánu Bogu grzechow swych/á nie Janowi/Abo spowiedáli sie przed Janem/y przed onym wßytkim zgromádzeniem?

Jáko y Páwet w liśćie swoim do Tymoteußá spowieda sie swych grzechow: A ta zniußna wáßá spowiedź/niema żadnego gruntu ze słowá Bożego/Bo ták Prorok mowi/Będę sie spowiedał Pánu grzechu mego/Ták sie spowiedáli wßyscy wierni Boży/Daniel/Judyt/Tobiaß/Jeremiaß/Manásses/Y sam Pan Bog to roskázuie/mowiąc/Wzyway mie czásu pokusy/ábo vtrapienia/á ia ciebie wysłucham. Kołáćcie/proście/ßukaycie/y inßych tákowych słow wiele mowił. Otożem ia iuż dowiodł kilko mieysc pisma świętego/ty też iuż teraz maß przywieść mieysca iákiekolwiek/ktoremibyście wáßey rzeczy słábey iákokolwiek podeprzeć mogli.

A oni sie ná mię bárzo rozgniewawßy/poczęli mię fukáć y słowy sromocić/niektorzy zwali mię psem/á niektorzy mię zwáli iuż potępionym.

A po tym Biskup rzekł do Doctorow/Mużę pánowie Doctorowie: Cozeście zrobili z tym tho człowiekiem? Doctorowie rzekli/Nicesmy dobrego niemogli z nim vczynić.

Odpowiedźiał Smit/Ták ći złe drzewo nie dáwa owocow dobrych. Rzekł Biskup/Y owßem ia ty dobre ludźie zostáwitem tu był/ áby cię náwiedli ná drogę ábo do Krystusá.

Odpowiedźiał Smit/Jáko są dobrzy ći mężowie/ták dobrzy y Krystusowie ich/Jácy sámi są/takiego y Krystusá vczą.

Biskup/ Ty/ áni mnie áni onych słuchać chceß. Smit/ Nowßem przezdźięki mußę ćię słuchać/ aleć nigdy niepozwolę na tho co mowiß. Biskup/ Nu nu/ przegada ćię ogień ná rynku/ ieśli nieodstąpiß od tey wiary. Smit/ A ty w ogniu piekielnym będźieß/ ieśli się nieobaczyß.

¶ Miał też potym y drugą rozmowę znim Biskup Londiński/ przy bytnośći starosty Londińskiego y inßych czelnieyßych vrzędnikow miásta tego/ á tam iuż gdy Smitá skazano na śmierć/ rzekł/ Panowie przyiaćiele/ y wy wßyscy ktorzyśćie się tey sprawie przysłuchali/ biorę was sobie świádkámi/ iako niesłußnie á niesprawiedliwie dźiś zemną postępowano/ bo mię osądzono kacerzem/ skázano mię do ogniá/ á żadney przyczyny osądzenia tego nie przywiedli z pismá świętego/ ánim dowodu kacerstwa ktore mi zadáwaią/ choćiam oń często pilnie prośił/ nie słyßał. A teraz pánie stárostá do ciebie mowie/ ktory/ ponieważ ći poruczył Pan moc miecza swego ku obronieniu vbogich od krzywdy/ wolałeś go obroćić ku niesprawiedliwemu zábiiániu ich/ ia poruczam tę wßytkę sprawę Bogu sędźiemu y Mśćićielowi/ przed kthorego stolicą czasu swego stániewá obadwá/ niemáiąc thám iuż przy sobie żadney zwierzchnośći/ A tam w ten czás prawdźiwy á sprawiedliwy sąd w mey sprawie będźie vczynion/ z wielką sromotą y ßkodą twoią/ ieśli się w czás nieupámiętaß/ o co ia Páná Bogá proßę/ ábyć rychło dał vpamiętánie wedle woley swoiey/ A gdy to Smit wyrzekł/ odwiedźiono go z inßemi więźniami do tárasu Neopilu.

¶ Po tym tego to Smitá/ spálono w miásteczku Sanes/ dniá 26. Sierpniá/ Roku. 1555. Po thym dniá 30. Sierpnia/ w Strátfordźie spalono Stefaná Hárwodá/ w Warze spalono Tomaßa Eusa/ w Barnećie Gulielmá Alizyusa/ ktorzy wßyscy státeczność wielką w wyznawániu Ewánieliiey przy śmierći pokázali.

O Robercie Sámuelu/ y o dwu białych głowách/ o Annie Pottenie/ y żenie Michałowey/ w Suffolcyiey dla Ewánieliiey spalonych/ Roku. 1555. dnia 2. Września.





Gdyż wiele inßych z kśięstwá Suffolckiego/ tych czasow oboiego pogłowia wyßło męczennikow/ znamienitemi cnothámi y státecznośćią ozdobionych á zacnych/ thedy też záprawdę godna iest podźiwowánia státeczność y w mękach ćierpliwość ámestwo Robertá Sámuelá. Ten był w kśięstwie Suffolckiem/ ministrem w Barholćie/ náuczáiąc y sprawuiąc w Pánu trzodę sobie poruczoną z wielką wiernośćią y z wielkim owocem/ poki iedno odmienność czasow dopuśćiłá mu dosyć czynić vrzędowi swemu/ Potym gdy mu Krolowa odięłá ministerium y z kośćiołá wygnáłá/ z inßemi pobożnemi pástyrzmi/ niemogł vydź onych trudnośći/ przedsię iednák stáranie o trzodźie Páńskiey toż miał/ co y pierwey/ á choćia mu iuż iáwnie nie było wolno/ áni mu dozwalano/ á wßákże iednák w osobnośći nieomießkáwał stwierdzáć ludźi pobożnych.

A w ten czás Krolowa vczyniłá wyrok/y przez Commissárze wydáłá/ aby oni księża/ktorzykolwiek się byli zá Krola Edowárdá poożeniáli/odłączywszy się od żon/á porzućiwszy ie mieszkáli w bezżeństwie: On widząc ten decret być niepobożny/niechćiał mu być posłuszny/á rozumieiąc/ iże dla vstaw ludzkich niegodźi się gwałćić przykázánia Bożego/zátrzymał przy sobie żonę w Joswichiiey/gdźie on ná ten czás dostáwáiąc pogodnego czásu/ słowo Boże przepowiedał/Czego gdy się dowiedźiał stárostá onego powiátu/náprawił szpiegi/áby mu dáli znáć/kiedyby ten Robertus był w domu z żoną/żeby go poimał y wsádźił. A gdy mu iuż oni szpiegowie dáli znáć/przyszłá wielka zgráiá posłow vrzędowych/y poimáli Robertá przy żenie w nocy/ bo we dnie dla iákiego zámieszánia ábo trwogi nie śmieli/á on się im też niezbrániał/y owszem się im dobrowolnie dał/A gdy poimano/ wsádzono go do tárásu/wszákże iednák poki w thym tarásie był/ miał się bárzo dobrze od bráćiey. Ale w rychle po tym/wźięto go z támtąd zá stárániem ludźi złośćiwych/y wiedźiono do Norwichu/gdźie wielkie okrućieństwo nád nim czynił Biskup Norwicki/nád ktorego w onym prześládowániu nie był żaden okrutnieyszy ná ćiáłá ludźi świętych/choćiać y drudzy Biskupi dosyć srodzy á okrutni byli/ále wżdy iednák iedno tárásem á śmierćią káráli/ále ten ieszcze nád tho męki zádáwał/ ktoremi on bárzo wiele ludźi pomordował. Te° tedy Robertá napierwey Biskup dał do tárásu/w ktorym go do słupá przywiązano/thák iż iedno ná palcách á nie ná cáłych nogách muśiał stáć/ á co iest okrutnieyszego/nie kázawszy mu dáwáć áni ieść áni pić/ morzył go głodem / chybá co wżdy ná káżdy dźień raz bárzo máły kęs chlebá/ á trzy łyżki wody dawano mu obrok/ktory nie dla żyćia ále dla przedłużenia żywotá ku dłuższemu podeymowániu mąk/ono nędzne á wychudłe ćiáło odźierżáwał/A ieśli to iest przystoyne okrućieństwo tym kthorzy się ná mieyscu Krystusowym y Piotrowym być powiedáią niechay to káżdy sądźi/ lecz my podźiwuymy się męstwu/ ktore Bog dáwa swoim. Częstokroć ten nieborak chćiał (zá łáską mowiąc) swoię wodę pić/ ále y tá z niego nieodchodźiłá/bo był wszytek iuż práwie wysechł.

¶ Gdy go iuż ná mieysce męki przywiedźiono/ gdźie go miano spalić/ ktorą śmierć on powiedał sobie być dáleko lżeyszą niżli ty męki ktore w tárásie ćierpiał/słyszano kiedy przypominał sobie y ludźiam powiedał to/ co mu się w tárásie przytráfiáło/iże/gdy był w onych łáncuchách/ ćierpiąc od głodu y od boleśći wielkie trapienie ták się vspokoił/ iákoby ná poły spał/ y zdáło mu się iákoby przed nim stánął człowiek w białem odźieniu/ ćiesząc go thymi słowy. Sámuelu/Samuelu/bądź mężnego y wesołego serca/ bo iuż po tym dniu/nie będźiesz áni łáknął ani prágnął więcey/ Y thák mu się przydáło/bo w kilku dni po tym spalono go/á od onego dniá ktorego to widźiał/áż do dniá śmierći niechćiáło mu się ieść áni pić.

Y powiedźiał ták: Tę wam tylko iedne rzecz powiedam/ áby spráwy Páńskie były wszytkim iáwne. Powiedźiał też/że mogł thákowych inszych rzecz wiele powiedźieć/iáko wiele y iáko wielkich poćiech Krystusowych vczuł w tych nędzách/ ále go skromność iego y nieiáki wstyd od thego odwodźił.

A záprawdę lepiey było/áby ten człowiek w tey mierze nie ták skromny był/áby łáská/miłość y stáránie Krystusowe przećiwko swoim/choćiá iuż iest w pismie dosyć oznáymione/ mogło się teráźnieyszemi znáki pokázáć ku poćiesze ludźi pobożnych.

Ależ y tho iest rzecz godna pámiętánia o trzech drábinách/o ktorych on w głos przed wszytkiemi ludźmi powiedał/ że mu się we śnie vkázowáły/ktore były wysoko ku niebu podniesione/ á iedna ze wszytkich byłá trochę wyższa/á po tym ony wszytki trzy drábiny/zeszły się spolnie y w iedne się obroćiły:

Y byłá rzecz pewna że to známionowáło męczeństwo/naprzod iego/po tym dwu niewiast/ktore w rychle po thym w tymże mieście/ tákowąż śmierć podiąwszy tymże śládem poszły do żywotá wiecznego/ o ktorych wnetże vsłyszemy zá pomocą Bożą.

W ten czás gdy szedł ná śmierć/niektora pánná zábieżawszy mu drogę/pocáłowáłá go/ktorą obaczono/y szukano iey názáiutrz/ áby ią też tákże było wsádzono y spalono. Ale broniłá iey ręká Boża/iże vszłá ich okrucieństwá/choćia zá długi czás z tego miástá byłá niewyiecháłá.

A iże tá wyszłá zdrowá/były w tymże mieśćie dwie vczćiwe białe głowy/ ná ktore tákoważ nieprzespieczność przychodźiłá/ iedná byłá szynkarzowá żoná/á druga szewcowa/z tymi też towárzyszyłá thá pánná o ktorey powiedam/ktora/gdy iedne y z tych niewiast rádźiłá/áby/ponieważ vmyśliłá nie być posłuszną popędliwym wyrokom Krolowey/poki ma czás/o sobie myśliłá/ odpowiedźiáłá iey/ Wiemći iżeć nie bronią vćiekáć/ále się tho mnie niezeydźie/boia mam męża/y dźiatki máłe/ A moy mąż ktemu iest Papieżnik/á niewiem by mię chćiał od siebie puśćić/thobie się tho zeydźie /á przeto vmyśliłam dla miłośći Krystusá y prawdy iego tho ćierpieć co ná mię przyidźie. A ták názáiutrz po tym iáko spalono Sámuelá/ty dwie/ Anna Potteni/y żona Michałowá/wespołek były poimáne y do tárásu wsádzone. A iż z strony pogłowia swego y przyrodzenia były iákoby pieszczone/ z przodku się im oná nędzá tárásowá bárzo vprzykrzyłá. A tá ktora byłá żoná szynkarzowá/ wewnętrzne ná się wielkie trapienia ábo pokusy miáłá/ ále Pan Krystus w ten czás kiedy byłá nawiętsza potrzebá nieopuśćił iey/Po tym wrok po Sámuelu/to iest/roku. 1 5 5 6. dniá 19. Lutego/ podięły śmierć ogniową dla świádectwá wiáry Krystusowey.

¶ Gdy tego Sámuelá spalono/názáiutrz tákże spalono Gulielmá Aleniusá w Wálfinghamiey/Tomaszá Kobbusá w Chetfordźie/ Tomaszá Koeusá w Jerfordźie/Po tym dniá 6. Wrześniá/w Kántuáryiey pięć ich zárázem spalono/Jerzego Brádbrigiusá/ Jákubá Tucyeusá/ Jerzego Kátnerá/ Roberthá Stretterá / Antoniego Buruwárdá. Jákub Leifus vmarł w tárásie w Londinie dniá 11. Wrześniá/ktorego w Lichfeldźie spalono Tomaszá Háywárdá/y Tomaszá Goruáiusá Rychárda/ Smitus Gulielmus Andrzey/ y Jerzy Bingus/ ná więzy vmárli y wyrzucono ich w gnoy.

Spráwá Robertá Glowe:

rá ktorą miał z przećiwniki/spisána do żony.



Pokoy sumnienia/kthory przechodźi wszelkie wyrozumienie/z wszelkiem weselem/ poćiechą/w Duchu świętym/niechay się rozmnoży wiecznem rozmnożeniem w sercu twoiem/ przez żywą stáłą á státeczną wiárę/w iedynem zbáwićielu nászym Pánu Jezusie Krystusie/Amen.

¶ Zá list ktoryś do mnie do tárásu posłáłá namilsza żono/ wielceć dźiękuię/ktorym záprawdę z płáczem czytał/nie z boleśći iákiey/ ále dla niewy-

powiedźiáney

powiedźiáney rádośći/á zwłaszczá gdym w nim obaczył osobliwą miłosierdźia Bożego spráwę/w nieobłudney twoiey pokućie/á w prawdziwym poiednániu/y pokornym posłuszeństwie sercá twego/ iże się ták dobrowolnie ze wszytkimi spráwámi woley Bożey poruczasz. Co wszytko gdym ia z twego listu wyrozumiał/zwłaszczá żem baczył iż tho z szczyrego sercá twego pochodźiło/ musiałem wielce z płáczem zá ćię dźiękowáć Bogu /iże z osobliwey dobroći swoiey/tákową łáskę przećiwko tobie/á owszem y przećiwko mnie pokazał. To twoie pisánie/y częstá przyiaćielska powieść/ o twoim w znaiomośći Bożey pomnożeniu y státhecznośći / niepomału mi záprawdę tych niewczásow y nadz tárásowych vymuią ná káżdy dźień y vmnieyszáią / kthore rzeczy będą tobie iasnym świádectwem w on dźień wielki/ przećiwko wielu nászego wieku żon roskosznych y zbytecznych/ktore są skłonnieysze y przychylnieysze pożądliwośćiam tego świátá niżli Bogu/niedbáiąc o swoie zbáwienie áni o cudze. Ale ia poki mi ieszcze zstawa żywothá/nie przestánę się zá ćię Pánu Bogu modlić/áby to co raz w tobie záczął / im dáley tym więcey to szczęśliwie w tobie pomnażał/y kończył ku chwale imienia swego/á niechay ćię ták táiemną mocą Duchá swego vmacnia/y rządźi we wszytkim/ ábysmy oboie wespołek/iednego Duchá/thákże iáko y małżeństwá związką związáni /chwałę iego w przyszłym wieku wysławiáli/ ku wiecznemu obu dwu nas szczęśćiu y poćiesze/Amen.

¶ Poki ieszcze żywiesz na tym świećie (zá wolą Bożą) naprzod/przyzwyczay się vstáwicznym modlitwam podnosząc (iáko mowi Paweł świethy) czyste ręce przed Bogiem/okrom gniewu y warchołu iákiego / nie pámiętáiąc ná żadną krzywdę / ále odpuszczáiąc (iáko thenże Paweł mowi) iesli masz co przećiwko komu / iáko thez Krystus nam odpuśćił. A iżbyś byłá skłonnieysza ku odpuszczániu występkow cudzych/ pomożeć do tego niepomáłu / ábyś częstokroć przywodźiłá sobie ná pámięć mnostwo wysthępkow twoich/ktore nam odpuśćił Pán Krystus/y vstáwicznie odpuszcza. Tákći będźie/(iáko nas nápomina Piotr święty) iż my máiąc miedzy sobą spolną miłość/z zobopolną ćierpliwośćią/ieden drugiego grzechy łácniey będźiem zákrywáć/y odpuszczáć/choćiaby też y wielkie były. A iż nas tego słowo Boże vczy/nie tylko iáko się mamy modlić/ále czego też przez wszytek żywot nász mamy násládowáć/á czego się chronić/ coby się Bogu podobáło/ ábo też nie podobáło/ponieważ też nas słowo iego (iáko Pan świadczy) ktore on mowił/ w ostátni dźień będźie sądźiło / ku themuż thedy wszytki twoie modlitwy obrácay/áby Pan Bog/ z nieskończonego miłosierdźia swego ná káżdy dźień/ im dáley thym więcey/ wlepiał w serce twe prawdźiwe vznánie słowá swego/á żywot twoy ták spráwował/áby się owoce z vznániem prawdy zgádzáły. A ponieważ to słowo Boże/Duch święty zowie słowem vtrapienia/dla tego/iż często zá nim chodzą niebespiecznośći thego świátá/ nie przyiáźni/szkody/prześládowánie/vtrácenie gárłá y máiethnośći/iáko to vstáwicznie widźisz ná oko/przeto tym pilniey wzywáy wspomożenia Bożego/á postánow to vsiebie wsercu/ iesli będźiesz mogłá znosić thákowe brzemioná/ záłożywszy ták mocne fundámenty przez modlitwy święte/ ábyś zá pomocą Duchá świętego/przećiwko wszelákiem náwálnośćiom mocno się opierátá y zástáwiáłá. Przypominay to sobie często/co się przydáło żenie Lotowey/gdy się obeyrzáłá ná to co zá sobą zostáwiłá. Bądź mędrsza z iey przykłádu/áby ćię namniey nie poruszáły ty rzeczy ktore się Bogu niepodobáią/ ábowiem mu się żadna rzecz niemoże barźiey nie podobáć / iáko bałwochwálstwo/to iest/fałszywa chwałá iemu wzdáwána/ nád vstháwę przykázania iego.

Strzeżże się thedy/ábyś się kiedy nie pomázáłá owem bluźnierskiem bałwochwálstwem mszey/ktora słowu Bożemu y Krystusowem przykłádom

y vstawam wßytkim barzo przeciwna iest. Bo kazdy kthory czyta pismo
swiete/snadnie wyrozumiec może/iże sie dzis w Angielskim kosciele nie
dzieie/coby sie z slowem Bożym zgadzało/abo ku budowaniu kościoła Kry
stusowego pożytecżne było/zwłaszcza iż obcym á nieznáiomym ięzykiem spra
wuią wßytko/przeciwko iawnemu roskazaniu Ducha swietego. Chlubiąc
sie oni tym ize sa kosciołem/przywłaszczaiąc sobie w ars tym tytułem.
A iam im zasie odpowiedział/iż Kościoł Krystusow kthory iest prawdzi
wy/żadney inßey głowy swoiey nie zna/iedno Jezusa Krystusa iednorodzo
nego Syna Bożego/ktore^o wyzarzuciwßy/na mieysce iego vczyniliście sobie
głowa wąża człowiecką grzechu/syna zatracenia/przeciwnika Krystusowe
go/namiestnika szatanowego/to iest/Papieża Rzymskiego.

Kościoł Krystusow tylko sámego głosu iego słucha/y vczy go/y tym sie
rządzi/gdyż mowi Pan/Owce moie głosu mego słuchaią. Jeśli wy w
mnie będziecie mießkać/á słowo moie w was/tedy ieśliście vczniowie moi.
Ale ich kościoł wzgardziwßy prostą nauką Krystusową/swoie vstawy lu
dziam gwałtem podaie. Kościoł Krystusow nic nie przydawa ani vymu
ie/ani vwłacza Testamentowi Bożemu świętemu/

Áci ni: wstydáia sie cokolwiek Krystus postanowił zárzucać/á w swo
ich własnych wynalazkach nieczystość płodzić/á weselic sie w vczynkach
tak swoich. Dzieiow 7. Kościoł Krystusow záwżdy do tego czasu/gdzieko
wiek był/abo będzie/miewał krzyż za sobą/podeymuiąc rozmaite przykro
ści y wßelákie nędze tego świátá/dla tego iże nie iest z świátá. Ale ci prześla
duią/zábiiáią/ná ogień y na męki porywáią/każdego na ßczyrey trzymaiące Kry
stusowey przestawaiącego.

¶ Nikomu nie przepuszczáią/áni cnotliwym/áni náuczonym. Krystus y
iego Kościoł/dobrowolnie podawa náukę swoię ku probowaniu pismem
świętym/ostáwuiąc káżdemu tę wolność rozsądzaiąc słowem Bożym/
gdzie mowi Pan y Jan 5. y Paweł w 1. Korint. 1. Dowieć wycie sie pi
sma. Daleko inßy á opácżny iest sposob tego kościoła/w kthorym zakazuią
ludziam dostatku słowa Bożego/ani też dopuszczaią tak vczonemu iako y nie
vczonemu człowiekowi spraw swych aby raz pismem świętym sprobował.
Prawdziwy Kościoł Boży záwżdy to sobie miał za barzo pilną sprawę/zá
biegaiący y przeciwnie sie złośćiwem pożądliwościam ciała świátá y szatáná. Z
tych ludzi wiecżßa cżesc nayduiesz w vtkáne wßelákimi rozkoßámi/y táiem
nym sprosnościami/iako Páwel powieda/ktorych y strách mianować.

Tymi y inßymi tákowymi znáki pokázuia sie nie być z kościoła Krystuso
wego/ale należeć do bożnicy szatáńskiey. Potrzebna rzecz iest/sprawy ich
cżęsto z rownáiąc z przykłády tych kthore słowo Bożeśmie w prawdzi
wych Krystusowych y kościelnych iego cżłonkách pochwale. A z tądź przybą
dźcie wiecey y rozsądku y męstwa/abyś tym mężniey y rostropniey przeciwi
łá sie ich niezbożności.

¶ A przeto zdałoby mi sie z rownáć cżęsto Nemrodem/ktorego słowo Boże
vkázuie podobieńśtwem dużego łowcy/iákoby dużego sierci erzá. Abowiem
gdy nie mogą słowem sprawić tego co chcą/mieczem to przełomią/y chcą
sie mieć kościołem w wßytkich. A tháki á bespiecznie zwáte nie ták/iako
przedtym Pan Krystus ich przodki zwał synámi dyábelskimi/Abowiem ia
ko oćiec ich dyábeł iest kłamcą y mieszoboycą/tháki też ci krol. stwo swoie y
kościoł kłamstwem y zábiiániem budują. A przecżby moią námułą ieno nie
mieyscy ich náuką y vstáwami żadnego sprawy/abyś nie była vczestnicżką ich
bocżnych iuż cżeká wiecżne zátracenie/iest sie wcżas przez pokutę nieupamię
táią. Strzeż sie ich ßeptow táiemnych/ktorzy w ich swego obycżáiu káżdy
sie z cżasem zgadzaią/Ale Bogá w tey mierze nie oßuká/Powieda Páwel/
iże straßliwa rzecz iest wpáść w ręce Boże. Niechay i przyda na pamięć o
ny słowá Eliaßá Proroká/Cżemu chramiecie na obiedwie stronie? A iesli
Pan?

Záś

Záśię też y ony słowa Krystusowe/ Kto posyłáiąc rękę do pługá/ ogląda się/ nie iest mnie godźien. A ponieważ on naywyższy Hetman Krystus/ ćiebie iáko doświadczonego męża / w pierwszym hufie ná czele postháwił / pátrzayże pilnie/ ábyś opuśćiwszy mieśce twoie/ y chorągiew/ pod kthorąś do tąd boiowáłá/ sprośnie się nie cofnęłá. Swięty Jan miedzy onymi ktorzy máią być wrzuceni do ieźiorá śiarczánego/ wylicza też tych/ ktorzy sobie w spráwie páńskiey boiáźliwie á leniwo postępuią. Przywodź sobie często ná pámięć przykłády owych ludźi/ kthorzy się mężnie o Krystusá zástáwiáli/ przećiwnikom iego/ iákowi byli miedzy onymi stárodawnymi/ Stefan/ Piotr/ Páweł/ Dániel/ trzey Zydowie w piecu pałáiącym/ á miedzy teraznieyszymi/ Anná Askewá/ Wáwrzyniec Sánderus/ Brádfordus/ y wiele inszych tákowych Krystusowych wiernych męczennikow. A Páweł powieda/ W niczym się nie lękayćie przećiwnikow/ bo co im iest przyczyną zátracenia/ to wam iest przyczyną zbáwienia. W tymże też nas napomina y Krystus/ mowiąc/ Nie boyćie się tych ktorzy ćiáło zábiiáią. ꝛc. Nie násláduymy przykłádu onego człowieká / ktory w Ewányeliiey prośił dozwolenia iść pierwey pozdrowić przyiaćioły y záśię się wrocić. Nigdźie nie czytamy/ aby Jákub/ Jan Andrzey/ Symon/ będąc raz wyzwáni do spráwy Páńskiey mieli wymowić sobie namniey czásu/ ku ná wiedzeniu pierwey rodźicow y przyiaćioł / ále zárázem zá niem szli. Krystus przypodobał Krolestwo Boże skárbowi ná roli náleźionemu / ábo perle kosztowney/ ktorą gdy ieden człowiek nalasł/ poszedł y przedał wszytko á kupił ią.

¶ Ale máło nie więcższa część ludźi teraz iest/ kthorzy są bárzo podobni onemu kurowi Ezopowemu/ ktory náláższy perłę/ wolał iedno źiarno ięczmieniá niźli wszytki perły. Máło ich bárzo iest tákowych/ ktorzyby wyrozumieli iáko to rzadki á kosztowny kleynot słowo Boże / áby go woleli niźli máiętnośći tego świátá/ ktore iáko sámy przez się są prożne á nikczemne/ ták też ieśliby były z onym drogim kleynotem zrownáne/ y zá ięczmienne źiárno nie stoią.

Bychbył chćiał słucháć tych ludzkich ábo doczesnych przyczyn/ wiele mi rzeczyná myśl przychodźiło/ ktore mię hámowáły/ iáko ty/ dźiatki kthore ieszcze są bárzo młode/ y ku złemu skłonne/ á przetoż tym więcey stárania oycowskiego potrzebowáły. Nie wspominam máiętnośći/ ktora też záprawdę nie ledá iáka iest/ ále to wszytko (za co dźiękuię Bogu przez Jezusá Krystusá) nic mię nieuhámowáło. Aczći z przodku (mamli prawdę powiedźieć) gdy się napierwey ná mię oborzyli przećiwnicy/ z oney nagłey niebespiecznośći ziął mię był nieiáki strách / ále opátrzność Boża łácno go odemnie odegnáłá / ieszcze pierwey niźlim do tárasu przyszedł. A gdy Podwoyći do mnie przyszedł/ pytałem go na pierwey coby zá przyczyná byłá thego że mię przyzwał. A on powiedźiał/ Dowiesz się gdy sthánieß przed pány mieyskimi / y wywiodł mię z sobą przed dom/ á ia mnimałem áby mię iuż miano zárázem wieść ná ratusz dla spráwy/ Ale on nie dawszy mi żadney winy/ áni też práwem przećiwko mnie postępuiąc/ dał mię wsádźić nád wszelkie práwo y nád moie zasługę/ bo kthore tu ma świát ku sobie skłonne/ szánuie ich/ A ktorzy nie są z tego świátá/ tych świát ma w nienawiśći. A gdy mię iuż przywiedźiono do thego mieśćá ná ktorym mię wsádzono/ począłem sobie rozmyśláć/ mowiąc ták sam w sobie. O wszechmogący Pánie/ cożem ia iest zá nędzny człowiek/ ktorego osobliwa łáská twoia vczyniłá godnym ták wielkiego dobrodźieystwá/ ábych miedzy onymi twymi błogosłáwionymi był policzon / ktorzy dla Ewányeliiey twey ćierpiąco? A ták rozmyśláiąc ia sobie swoię niegodność/ y nędzę grzesznego á sprosnego żywotá moiego/ á záśię też osobliwą niezmierność thak wielkiey dobroći Bożey/ ktora mię do tego szczęśćia wyzywa/ żem się zumiewał práwie od rádośći/ á iákoby ná poły zápámiętywał/ ták ieszcze z sobą rozmawiáiąc/ O Pánie/ kthory w krewkośći moc/ w szaleństwie mądrość/ w grzechách miłosierdźie okázuiesz/ ktożći zábroni ábyś nie miał obráć kogo chcesz y gdźie chcesz?

A iacom zawżdy aż do tego czasu vprzeymie trzymał wyznanie prawdy twoiey / takem się nigdy nie rozumiał być godnym tey części / abych dla they rzeczy miał być vczestnikiem vtrapienia.

¶ Potym wrychle przyszli do mnie Gulielmus Brzsburgus / Katrin us Phynes / Nikotay Hopkinus / namawiaiąc mię wszelakim sposobem / abych się dał wyrzęczyć z tarasu / ktorym ia takem odpowiedział. Ponieważ mię przedniejszy vrzędnicy miasta tego / nie słyszawszy odemnie żadney winy / dotarasu wsadzili / kiedybych to vczynił / pewnie bych się iuż pokazał być w czym winnem. A ponieważ nic nie maią na mię w czymby mi mieli winę dać / thak też im to wolno będzie bez rękoiemstwa z tarasu mię wyprzeć.

Oni zasię dawali mi przyczyny / nie tak poczciwe iako przespieczine / y pokazowali mi do tego drogę / iżem mogł łacno vydrzeć oney niebespieczności. Odpowiedziałem / iżem ia iuż dawno w siebie postanowił wszytko co się they rzeczy dotycze. Ale oni tym więcey mi dokuczali / przymuiąc to na się / iże barzo łacno thy sprawić mogli / iżeby się ta rzecz rosproła. A gdy nie przestawał mię namawiać mię / odpowiedziałem panu Hopkinowi / iże pokoy sumnienia / iest rzecz wartа / ták zasię barzo droga y kosztowna. A wten czas wziąwszy sobie trochę czasu ku myślenu / modliłem się milczkiem Panu Bogu / wyzwaiąc wspomożenia y rady iego / aby mi w tym Artykule tak ciemna iego łaska to przypomniała / coby mu się zdało być mnie potrzebnego. A gdy iuż oni przestali namawiać mię / wnetże mi przyszła do serca wielka pociecha. Potym do mnie przyszedł Daoleus / z takimi namowami iako y oni / ktoremum także odpowiedział iako y onym. A gdym iuż prawie przyszedł k sobie / przyszły mi do serca takowe myśli. Gdyżem ia aż do thego czasu / każdego pilnie napominał do statecznosci / y do bronienia prawdy / czyniąc im dobre serce / aby nic na mnie nie pozwalali przeciwnikom nauki Ewanyelii / y teraz / iakoby tho była mnie sprosna rzecz / kiedybych się ia sam teraz miał cofnąć na zad? A z tąd / a zasby nie vrosł wielki smętek y zgorszenie pobożnym rycerzom Krystusowym / a przeciwnikom przyczyna naśmiewiska? A zasby to nie każdy o mnie mowił / a wyrzucał drugim na oczy? Ochoż on waszmość mistrzyerst / ktory dawno drugie napominał do statecznosci nauki / y do męznego sobie poczynania / a teraz sam cofaiąc się na zad / zwyciężony strachem y niebespiecznosci / żadnego z siebie nie pokazuie przykładu męstwa / ktorem się tak barzo chlubił.

¶ A przeto / rozumiałem to być moię powinność / y przed Bogiem y przed ludźmi / zwłaszcza iż mię osobliwie łaska Boża do tego tak wezwała / abych ia wzgardziwszy nieprzespiecznosci y groźby tego świata / y roskoszy cielesne / nie odstępował tak ślachetney rzeczy. A iako na on czas nie będąc w żadney nieprzespieczności / do thegom drugich pobudzał / aby oni sami w wielkich nieprzespiecznościach nieodstępowali od prawdy zaczętey / ták teraz / iákaby to była sromotá kiedybych sam tak nie vczynił / gdy to potrzeba rękazuie? Thysz inszych wiele rzeczy sobie rozważaiąc / w spokoynym sumnieniu / vmysłem / iakoż ieden wiek więcey folgować sprawie tey niżli moim affectom / będąc gotow cierpieć wszytko cobykolwiek Rzym ki Antykrystus nademną poczynać chciał.

Przydało mi też nieco ochoty to / żem słyszał o tych tym Biskupim przyiezdzie / ácz wiem / że thá rzecz sumnienia ludzi złych w wielką nie przespieczność.

¶ Mieszkam thedy teraz w Kowentryey / w tarasie iuż mało nie dwie niedzieli / a przez ten czas żaden nie ma nic do mnie co mi zádał / bo nie maią ani Cyrografu / ani wyroku / ani listu iakiego / dla czegoby mię mieli poimać / ktorzyby byli tego przyczyna / wypisali wszythkę sprawę Cechmistrzowi Cekla rskiemu / ktory iednak gdy go co pychano / zaprzał się / powiedaiąc / iże przeciwko mnie nie miał żadnego roskazánia / iedno przeciwko brathu memu stárszemu. Ja Pána Boga proszę / aby go doznali w ostátni dzień sobie miłosiernieyszym / niżli się przeciwko mnie dotąd zachowali.

Do łáskáwego Czytelniká.

Poniewaz sie tu stáłá zmiánká brátá tego to Roberthá/zdáło mi sie zá rzecz potrzebna/ ábych máluczko przerwał ten list Robertow/á tu nieco o tym zacnym mężu powiedział/ częśćia iż sie to wedle porządku tey Historyiey zeydź może/ częśćia/ iż zacne tego człowieká cnoty/godne są aby ie tu wspominano.

TEn tedy Jan Glower był stárszy brát Robertow człowiek sthanu szláchecкiego/zacnego domu/ y bogáty/ bo po oycu wziął był niemáłą máiętność/á był to wielki miłośnik cnot wszelákich y pobożnośći/ktory od dawnego czásu przyiąwszy łáskę vznánia Ewánieliiey/dáwał tego po sobie znáki státecznym żywotem/y vczćiwemi obyczáymi/á záprawdę był to nie słowy Krześćiánin iáko wiele inszych/ále sámą rzeczą/ábowiem wszytko swoie stáránie y myśli do tego obrácáł/ áby był tákim Ewánielikiem miedzy ludźmi widźian/iákim wdomu był/nie to czynił/czym by się mogł przed ludźmi popisáć/ ále tho co ná iego stan Krześćiáński należáło. Widźiał to dobrze/iże krześćiáństwo nie należy ná tęgich disputacyách/ ná sporzech y niepotrzebnym wołániu/ále rádszey ná skromieniu affectow/ w spokoynym serdecznym myśleniu/w świętych modlitwách á w dobrym sumnieniu. ¶ Wiele czytał pismá świętego/nie przeto iżby się zdał vczeńszym nád insze/ále áby się z niego polepszył. Owa pobożność ták thego człowieká byłá opánowáłá/iże był świát práwie ná wszem wzgárdźił/iákoby iuż w niebie był á świátu práwie vmárł. Máiętnośći swey niemáło vdźielił inszym bratom/ á ostátek máiętnośći sweyzáchowywał dla wychowánia sług y vrzędnikow/ktorym poruczał wszytek vrząd około máiętnośći/ áby tym był wolnieyszy ku rozmyślániu rzeczy niebieskich/iákoby w wiecznym Szábbáćie. Przydáło się tedy/iż gdy go był napierwey Duch święty poćiągnął do vznánia Ewányeliiey/po tym był odpadł/iáko to pospolićie bywa do spraw pierwszego żywotá/wnetże sam sobie obmierznął/ iáko ten ktory nie vczynił dosyć wezwániu Bożemu/á z tądże po tym przyszedł w to mnimánie/ iże wystąpił przećiwko Duchowi świętemu/y począł bárzo rospáczáć o swym zbáwieniu/ ták práwie iákoby iuż w piekle był. A w ten czás/dźiwna rzecz/iákie stráchy/ iákie trapienie serdeczne ná się miał/y ták był bárzo strwożony/żeby był wolał nasroższy ogień podiąć/ábo cokolwiek inszego/ by iedno był mogł nieiákie vlżenie ná sumnieniu vczuć. Ale niechay będźie cześć á chwałá Bogu/y Synowi iego strożowi swoich/iże on nie dopuśći nikogo kusić nad iego śiły/ co pokazał nád tym Janem/w ktorym spráwił tákie cnoty/y spokoyne sumnienie/iże on wzgárdźiwszy pożądliwośći tego świátá/żył pobożnie/święthobliwie/ták iáko práwemu Krześćiáninowi należy. A nie dźiw/ iż thák wielka á zápalczywa chuć w Ewányeliey Krystusowey/w tákim zámieszániu czásu ták wielkiego prześládowánia/nie mogłá się długo zátáić / iákoż iednák się thez nie zátáiłá.

¶ Abowiem skoro doszły słuchy Biskupá Kowentrieńskiego o tym Janie/ wnet posłał list do Stárosty y do vrzędu mieysckiego/áby go corychley poimáno. Ale opátrzność Boża ináczey thę rzecz obroćiła / kthora táiemnie wedle rády swoiey rządźi wszythki spráwy ludzkie/ choćia się ludźie ná co inszego kászą. A ták miásto tego Jana poimano Robertá.

Abowiem Stárosta Kowen[illegible]ski przeczytawszy list od Biskupa, wnetże przez swego posłáńca oznaymił tho Jano[illegible]iemnie/ áby się corychley schronił. On wnetże z Gulielmem bratem wyszedł z domu/ á zárazem Cechmistrz z Ceklarzmi przyszedł szukáć Jana chcąc go poimáć z roskazániá Biskup[illegible]go iesliby go nalasł/ ktore° gdy nie mogli naleść/ ieden sługá wszedszy ná gorę do wyższe° gmachu przywiodł do Cechmistrzá Robertá/ ktory iuż dawno będąc niemocen ná łożu leżał. Cechmistrz áczkolwiek był sprzyiázny Roberthowi/ y chutliwie chćiał puśćić go/ powiedáiąc że nie dla niego byli posłáni/ ále vlęknawszy się onego złego sługi/ ktory koniecznie chćiał áby Robert był dochowan áż do przyiázdu Biskupiego/ poniewoli go muśiał poimáć/ y do tháráſu wsádźić áż do przyiázdu Biskupiego. Tom o tym Janie chćiał powiedźieć.

Wroćmy się tedy iuż do Listu Robertowego.

¶ Názáiuthrz po przyiechániu Biskupim do Kowentryiey/ czwartey godźiny po obiedźie/ nieiáki pan Wárrenius roskazał Ammoniusowi sprawcy táráſow áby mię przywiodł do Biskupá. Jam sobie ćiążył przed Warreniusem/ iże ták bárzo prágnął moiey krwie/ ále się on tego sprawował.

¶ A po tym wyszedszy z rady/ powiedźiał mi ták/ nie miałbys ná się żadney nieprzespiecznośći/ kiedybyś opuśćiwszy thę twoię wiárę/ przystał do moiey. Gdy mię tedy przywiedźiono przed Biskupá/ kthory ná ten czás był w domu Dentonowym/ vczyniwszy pierwey rzecz do mnie/ powiedźiał iżem ia iest pod iego diocesią/ á przetho napominał mię ábych mu się we wszytkim poddał. Jam odpowiedźiał/ żem do niego nie przyszedł ábych się sam oskárżał. Gdym go tedy pythał wczymby mi winę dáwał/ dowiedował się odemnie/ iesliżem iest nauczony/ powiedźiałem/ iżem máło vczony/ A Kánclerz stoiąc przy nim powiedał mię być mistrzem nauk wyzwolonych. Tedy Biskup/ począł się ná mię vskárżáć/ iże do kośćiołow nie chodzę/ á przy mszy bywáć nie chcę. Tu áczkolwiek bych się był mogł z tego snadnie wymierzyć/ ábo zgołá się záprzáwszy/ ábo powiedźiawszy żem nie iest iego diocesiiey/ álem zá pomocą Bożą/ ták iáko się rzecz ma wsobie odpowiedźiał/ iżem do thego czásu nie chodźił do ich kośćiołow áni chodźić chcę/ pokiby msza w ich kośćielech była spráwowána/ y spytałem go/ iesliby miał áby iednę literę we wszytkim pismie świętym/ kthoraby mogł swey mszey obronić. Biskup powiedźiał/ iże przyszedł náuczáć nie vczyć się. A iam rzekł/ Bárzo rad ia będę słuchał/ iesliże mię czego náuczysz z pisma świętego. A Biskup rzekł/ A kthoż będźie sędźią thego pismá świętego? Jam rzekł/ Krystus nigdy tego nie bronił ludźiam/ áby náuki iego probowali pismem świętym/ áni Páweł/ A niegodźi się też to/ ábyś y thy sobie miał więcey zwierzchnośći przywłaszczáć/ niżlić oni pozwolili/ A iesliż ná tym máło/ tedy ia stoię przy rozsądku kośćiołá onego pierwszego stárodawnego/ ktory był nabliżey po Apostolech/ á ten chcę mieć rozsądkiem miedzy mną a miedzy tobą iesli chcesz. Ale mi on rzekł/ Nie chcę ia tego/ iam twoim Biskupem/ á to ná ćię należy ábyś ty wiárę swoię do moiey stosował/ á ná moim rozsądku przestawał. A iam rzekł/ A kiedybyś ty czarne obroćił wbiałe/ á rzekłbyś iże ćiemnośći są świátłość/ á więc ia też iuż muszę ná to z tobą zezwolić/ przeto iżeś iest moim Biskupem? A czemu masz zá złe ludźiam onym/ ktorzy Látámerowi/ Hoperowi/ y inszym Biskupom swoim/ dáli wiárę tákową iákiey ty odemnie chcesz? Odpowiedźiał Biskup/ Jże byli Heretykámi. A iam rzekł/ A coż/ ázaby też ná ćię nie mogł przyść iáki błąd iáko y ná nich? Rzekałem od niego záprawdę iákiey mądrey y vczoney powieśći/ ále on thylko zwierzchnośćią swoią mnie dolegał. A on powiedźiał/ iż się nie zgadzam z kośćiołem powszechnym/ y pytał mię gdźieby był ten moy kośćioł powszechny przed Edowardem Krolem. A iam go też pythał gdźieby był ich kośćioł zá czásu Eliaszowego/ ábo y zá czásu Krystusowego/ iákąby zacność ábo ozdobę zwierzchowną miał. A on odpowiedźiał/ Eliaszći thylko ná dźiesięćioro pokolonie narzekał/ ktore było odpádło od domu Dáwidowego/ ktorych on heretykámi zwał.

Odpo-

Odpowiedziałem ia/iże ná on czás żadny inßy Prorok nie był w onym dwoygu pokoleniu/A gdy ná to Biskup zámilknął/wßedł w ten czás nieiáki Rogerius/zacny mießczánin/ ktory się thego podeymował/ iże ná słowá pismá świętego chćiał odpowiedáć. A Biskup przerwawßy rzecz/ kázał mię odwieść zárázem do zamku/ y wsadźić do iákiego inßego táráſu/ nie do tego pospolitego/do tąd ażby záśię z swey diocesyiey przyiechał/á po tym przyiechawßy chćiał do thego łácną drogę náleść/ iákoby tákowe wilki wygłádźił. A Rogerius napominał go/ áby ießcze tey nocy nic niepoczynał/ ażby oni nárádźiwßy się miedzy sobą/ postánowili dáley coby zemną mieli czynić. A iam rzekł do Biskupá/Gdźiekolwiek mię każeß odwieść/ia się gotowym y powolnym podawam/á ty czyń woley twoiey dosyć iáko chceß. A ták odwiedźiono mię záśię do táráſu pospolitego.

¶ Názáiutrz ráno/powiedźiał mi niektory towárzyß/ ábych się gotował w drogę /bo mię tegoż dniá y z drugiemi więźniámi miano wieść do Lichfeldu. Tá rzecz z przodku zadáłá mi byłá wielki fráſunek/ bom się obáwał/ábych z iákiego niewczáſu/ iákom był dosyć schorzáły/ nie wpadł w więtßą chorobę/ y ábych w táráſie pierwey nieumárł/ niżlibych spráwę miał przed sędźiámi. Ale tákowe moie myśli łácnom sobie z głowy wybił świádecthwy pismá świętego/rozwáżáiąc á mowiąc to sam w sobie/ Azaż Bog nietákże iest możny w Lichfeldźie/iáko w Kowentryiey? ázaż iego obietnicá iest rozdźielona miásty y powiátámi? Azaż Abakuk/ Daniel/ Misak/ y Jeremiaß/ nie thák pomocnym vználi sobie Bogá w táráſie/ ábo gdy byli wygnáńcámi iáko w oyczyznie? Wiec on dobrze/ gdźie my ieſteſmy/ y czego potrzebuiemy/ boć on wßytki włosy głowy naßey ma policzone/ bez kthorego woley á stárania y namnieyßy wroblik ná źiemię nieupáda. Jakoż dáleko on więtße stáránie ma o nas/ktorzy weń wierzemy/ á zwłaßcza ktorych tym poczćił/ ábyſmy byli świádkami prawdy iego. Poki w nim nádźieię pokłádámy/ nigdy nas nieopuśći/choćia w táráſie/choćia nie w táráſie/ choćia w niemocy/choćia nie w niemocy/choćia w żywoćie y w śmierći/choćia przed Krolmi y przed Biskupy stániemy. Ná koniec y sam dyabeł z bránámi piekielnemi/nie tylko áby człowieczek sługá iego miał przemodz przećiwko nam. To sobie rozmyśláiąc/wźiąłem lepße serce/y poćiechá mi też z tąd przyßłá/ ták iż/ gdym słyßał że się niekthorzy chłubili/ mowiąc/ Że niemáß ták wiele koni w mieśćie/ ktoreby nas wßytki vwiozły/iam rzekł/choćiaby nas y thymi wozmi wożili co gnoy wożą/tedy ia niedbam. A przedsię iednák zá rádą przyiaćioł/dałem list do stárosty mieśckiego/y do rády/ tym sposobem nápisány.

¶ Mam zá tho moi łáskáwi pánowie/ iże o tym wiećie/o czym dostátecznie ten moy stroż/y wßyscy sąsiedźi mogą świádectwo dáć/iáko ćięßką y dawną niemocą iuż práwie przez śiedm lat złożony iestem/ iż okrom niebespiecznośći żywotá z tąd się rußyć niemogę. A iżem tu zá wáßem roskazaniem był dan do táráſu/ bárzobych rad thu v was/ ieśliby to mogło być spráwę moię miał: W czym ieśli zwierzchność waßa mnie dosyć vczyni/ záprawdę táki vczynek vczynićie kthory ia wam záwżdy pámiętáć y wysłáwiáć winien będę. Jeśli tego nie chcećie vczynić/ życzę wam tego/áby wam teº niepoczytał Pan Bog w on ostátni dźień/ktorego wßyscy stániemy przed iego sądem spráwiedliwym/áby káżdy dał liczbę spraw swoich/y wźiął zapłatę/okrom brákowánia person.

Wáß więźień w táráſie
Robertus Glowerus.

¶ Ná ten list ießcze niemam odpowiedźi/Mnimam że przyczyną tego iest Biskup y Kánclerz/ktorzy gdy moy list vyrzeli/zdáło się im aby mię tym rychley odesłáli/iáko mnimam/podobno dla thego/ áby mię rádßey iákokolwiek táiemnie w táráſie zádławili/niżliby mi do spráwy przyßło.

Znaczyło się to ießcze zárazem/ po ich wielkiey nietáśce iáko się zemną obchodźili/ skoro mię wsádźili. Gdy tedy iuż postánowiono tych/ ktorzy nas z Rowentriiey do Lichfeldu miáno odprowádźić/ kázano nam wśiesć ná konie w piątek o iedennaśtey/ iáko ludźiom ná dźiwy/ bo ich w then czás ná rynku było bárzo wiele. A iżby tym więcey ludźi przećiwko nam rozdrażnili/ kázano w ten czás iáwnie czytáć list zápowiedáiąc y wrzucáiąc wßytki pisma y ksiągi ludźi náßey wiáry. Potym przyiechálißmy do Lichopedu/ y stánęliśmy w gospodźie/ gdźie nas záprawdę dobrze chowano. Po więczerzey przyßedł do nas Jephcottus sługá Ránclerzow/ ktorego śmy w poruczeniu byli. A prośiliśmy go pilnie/ áby nam przez tę noc dopuścił w gospodźie nocowáć/ bośmy ießcze nie mieli nic gotowego/ w czymbyśmy mogli wytrwáć niewczáśy tam śowe/ y pozwolił nam tego. Ale po tym/ ábo z námowy czyiey/ ábo też sam vmyślnie/ áby w ten czás gdy się wiele ludźi zgromádźiło/ wystáwił nas im na śmiechowiśko y ná dźiwy/ one świote obietnice złámał/ y wnetże z przyzwoleniem swoich towárzyßow/ pochwycił nas do tárásu/ á ludźie się tym więcey zbiegli dźiwowáć się nam/ A ia nápominałem Jephcotta/ áby ten vrzád swoy spráwował miłośiernie y łáskáwie/ powiedáiąc mu to/ iże sąd bez miłośierdźia czeká tych/ ktorzy żadnego miłośierdźia nie czynili sądząc. A záto żem mu radźił miłośiernym być/ mnie samego/ do głębßego tárásu wsádźił/ strásliwego/ ciáśnego/ y bárzo ćiemnego/ chybá co iedno máluczką skálubá nieco świátłá dáwáłá/ nieuczyniwßy mi żadney folgi/ nie dawßy mi áni ławki ná ktoreybych tám śiedźiał/ chybá żemi wzdy troche słomy ná thę noc był dał/ Ale Pan Bog wedle niezmiernego miłośierdźia swego/ dał mi thę ćierpliwość/ iżem to wßytko skromnie znośił/ ták/ iż chociaby mi też they nocy przyßło było vmrzeć/ łácnobych wytrwał. Názáiutrz/ Jephcottus z towárzyßem swoiem Perseusem/ sługą Biskupim/ przyßli do mnie ráno/ á ia vskárżałem śię przed nimi/ że śię thák názbyt okrutnie zemną obchodźili. Tożći wzdy iednák dopuścili mi ná then czás/ ábych sobie spráwił łoże/ ieślibych gdźie mogł dostáć.

Ale nikogo domnie niepußczáli/ áni mi rátunku czyiego dozwálali/ áni kátámarzą/ áni ksiąg dozwolić mi niechćieli/ chybá miałem przy sobie nowy teśtáment Łáćiński/ y modlitwy ktorem był przed nimi przy sobie zárált. Trzećiego dniá w więczor/ przyßedł domnie Ránclerz y z nim nieiáki Temseus/ Praebendarz/ y napominali mię ile mogli/ ábych we wßytkim był posłußny Biskupowi y kośćiołowi/ á iże oni ták wiele dobrá życzą dußy moiey iáko swoiey włáśney/ podobno tho dla tego mowił Ránclerz/ iżem w Rowentriiey máło przed tym/ dáwałem mu w tym winę/ że mi okrutnie á niespráwiedliwie śtał o gárło.

A ia ná ono iego napominánie odpowiedźiałem mu ták/ iże ia chcę bárzo rád być posłußny onemu kośćiołowi/ ktoryby się słowu Bożemu poddał/ á posłußny był/ y rządźić się dał. A on rzekł/ A iáko ty maß wiedźieć ábo znáć słowo Boże/ ieślić go kośćiół nieukaże? A iam mu ták odpowiedźiał/ Vkázuie się w prawdźie kośćiół ktore iest słowo Boże/ A więc to iuż kośćiół iest nád słowo Boże? Ten dowod v ludźi vczonych iest bárzo słáby y niczemny: práwie iákobych też ták chćiał mowić/ Jan krzćićiel vkázuie Krystusá ludźiom/ á więc to iuż Jan świety będźie nád Krystusá? Abo też/ gdyby kto nieznał Krolá/ vkázałbych mu go/ y powiedźiał ktory iest/ á więc też iuż rzeczeß iżem ia iest nád Krolá? Ránclerz odpowiedźiawßy mi iże nie na dißputácyią przyßedł/ Moie słowá zoßtáwił niezborzone/ y ták że zámilczawßy poßedł precz. Po thym przez cáły tydźień żaden mi niedokuczał słowy/ áż do przyiázdu Biskupiego. A ia przez ten wßytek czás ktorego od rozmow byłem wolen/ vstáwicznie się Bogu modlił/ á rozmyślał sobie świete rzeczy/ co mnie było z wielkiem pożytkiem y dußnym y ćieleßnym.

Abowiem

Abowiem poznałem tho/ że mi się co dźień vlżáłá niemoc/ pokoiu sumnienia przybywáło mi/ y częstokroć vczułem rozmáite pociechy od Duchá świętego posłáne/ czásem thez y nieiáko poczułem smák onego przyszłego żywotá przez iedynego Syná Bożego Páná Jezusá Krystusá/ ktoremu y z Oycem iego niechay będźie cześć y chwałá ná wieki/ Amen.

¶ A przedsię on stary wąż/ nieprzyiaciel zbáwienia nászego/ nie przestáwał częstokroć doieżdżáć mię w myślách moich rozmáitemi zdrádámi swoiemi/ podawáiąc mi to do serca/ iże nie iestem godnem ták zacnego wezwánia/ ábych miał być policzon w liczbę tych/ ktorzy dla Krystusá y iego Ewánieliiey vcierpieli cokolwiek.

Ale ia thy płoche myśli łácnom z siebie wykurzył/ vciekszy się do słowá Bożego/ y rozmyślałem ták sam v siebie w sercu moim/ A coż też to byli zacz/ ktore Pan Bog napierwey obrał świádkámi słowá swego y náuki swey/ ażaż też nie ludźie byli wszyscy/ tákże iáko y drudzy/ grzechowi/ niezbożności/ y inszym krewkościam poddáni? Ażaż też nie tákowi byli/ Noe/ Abrahám/ Dawid/ iż tu niewyliczam Páwłá ani Bárnábászá/ y inszych tákowych. Coż ktory miał czegoby niewziął? A Jan święty powieda/ z iego pełności wszyscysmy wzięli. Żaden nigdy nic Bogu nieprzyniosł/ ale od niego sámego wszytko pochodźi/ ani go też pierwey obráli abo vmiłowáli/ ale ich on pierwey vmiłował/ á w ten czás ich vmiłował/ gdy mu byli nieprzyiaćielmi/ á żadney cnoty w sobie niemieli.

A ná drugiem mieyscu v Proroká/ Blisko iest Pan wszytkim kthorzy go wzywáią/ káżdemu gotowy/ kto iedno z wiárą á z pokutą ná ktoremkolwiek mieyscu/ y ktoregokolwiek czásu wzywa miłosierdźia iego. Boć to nie iest żadna chlubá/ ábysmy vfáiąc obietnicam iego/ ćiągnęli do siebie wspomożenie iego iáko nam włásnie należące/ w ktoremkolwiek vtrapieniu ábo nieprzespieczności będźiemy/ nieiżebysmy co sámi sobie zásługowáli/ ále tylko vsnością obietnic iego w Krystusie Pánu nászym/ w ktorym/ y przez ktorego tylko sámego/ ktokolwiek chce przyść do máiestatu łáski iego/ nie oszuka się/ ále otrzyma to czego potrzebá iego zdrowiu y dusznemu y ćielesnemu/ ieszcze hoyniey niżliby kto prośić śmiał. Boć słowo iego niemoże kłámáć ani oszukáć/ ktore mowi/ Wzyway mię w dźień vtrapienia/ á wysłucham ćię/ á thy mnie będźiesz wielbił. Jeszcze ktemu/ tákiem też dáwał odpor themu przećiwnikowi moiemu/ Wiemći y wyznáwam/ iżem iest grzeszny człowiek/ wszelákim obyczáiem niegodny/ ábych był policzon miedzy błogosłáwionemi świádkámi słowá iego/ A coż? á więc iuż dla tego niemam bronić ták świętey rzeczy/ iżem iest grzesznikiem niedostoynem? A to co inszego będźie/ iedno grzech do grzechu gromádźić/ á z niegodnego czynić się niegodnieyszym? Bo/ á iáki może być sprośnieyszy występek/ iedno się záprzeć prawdy Ewánieliiey? Dla tegoć Krystus mowi/ Kto się mnie będźie wstydał przed ludźmi/ będę się go ia też wstydał przed Oycem/ y przed Aniołámi iego. A tym sposobem muśiałbych zániechać wszytkiego przykazánia iego y vczynkow pobożnych/ iż ieślibych mu się kiedy modlić miał/ żądałby mi to przećiwnik moy szatan/ iżem niegodźien podnieść do niego oczu. A więcbych iuż dla tego niemiał się modlić/ ále owszem krzywo przysięstwo/ złodźieystwo/ mężoboystwo popełniáć/ przeto iżbych nie był godźien wypełniáć przykazánie Boże. Tyć są zdrady y fortele szátanowe/ ktore świętemi modlitwami/ á lekárstwy z pismá świętego wziętemi máią być zborzone.

¶ Gdy Biskup przyiechał do Lichfeldu/ przywiedźiono mię przedeń do gmáchu/ w ktorym gdym nikogo nie vyrzał/ iedno sámego/ á księdze y sługi iego/ miedzy ktoremi był też iákiś stary kápłánik/ strwożyłem się iákoś z przodku/ á wnetże podniozszy do Bogá modlitwy/ wzywałem iego wspomożenia/ áby mię w ten czás rátował á posilał.

A Biskup

A Biskup poczynáiąc rozmowę zemną/spytał mię napierwey iákoby mi się podobał táras/a iżem mu ia ná to nic nieodpowiedźiał/ począł mię námawiáć/ieślibych chćiał być członkiem kośćiołá iego/ktory trwał przez ták wiele lat/á moy się niedawno począł/to iest/zá czásow. Henryká Krolá 8. y Edowárdá/á przed tym nie był nikomu znáiomy áni wiádomy. Jam odpowiedźiał/iże onego kośćiołá iestem członkiem/ktory iest vfundowány ná Apostolech y prorocech/ sámym węgielnym kámieniem Jezusem Krystusem/ y przywodźiłem list Páwła świętego do Ephezow/á dowodźiłem iże on kośćioł od początku áż do tego czásu trwał. A iże wedle tego świátá niezdał się być okázáłym ábo świetnym/niedźiw to/ bo vstáwicznie był pod krzyżem/ ledwy kiedy od okrutnośći tyránnow y od srogiey śmierći mogł wydchnąć. A Biskup mocnie ná to ćiągnął iże przy nim iest kośćioł y przy inszych iemu podobnych. A iam rzekł/Tákći też przed tym wszytko zgromadzenie kośćielne wołáło ná proroki w Jeruzalem/Kośćioł Páński/kośćioł Páński: A ilekroć chćiałem co mowić z strony moiey/zawżdy mi Biskup mowił/Milcz ty/ thoć powiedam/ Roskázuięć wedle posłuszeństwá ktoreś mi powinien ábyś milczał/ Rzwał mię pysznym heretykiem. A iam go prośił ieśliby miał co miánowićie do mnie mowić coby mnie náleżáło áby mi zádał/á mnie słusznym dowodem pismá świętego odpor dał. Tedy dopiero począł wzruszáć niektore questie przećiwko mnie/ ále iże tho v niego na pokoiu było/ nie chćiałem ná nie odpowiedáć/álem chćiał aby to iáwnie przy bytnośći wiela ludźi spráwował. A on przedsię dokuczał mi ábych odpowiedał/á ia zbrániáłem się tego/ áż mi zágroźił/że mię chćiał kázáć odwieść do táráśu/y niedáwáć ieść áni pić/do tąd ażbych mu odpowiedáć chćiał. Toż ia dopiero wźiąłem Páná Bogá ná pomoc/prośiwszy go/aby mi dał wolną śmiáłość mowić to/coby się zgádzáło z iego świętem pismem y wolą.

¶ Spytał mię tedy Biskup napierwey. Wieleby było sácrámentow od Krystusá postánowionych? Odpowiedźiałem/Dwá/krzest/ á wieczerza Páńska. Rzekł Biskup/A coż dáley/Jam rzekł/Wyznáwam też to/iże tym/ ktorzy vkazuią po sobie prawdźiwe á niezmyślone żáłowánie y pokutę przeszłego złego żyćia/położywszy zupełną vfność w śmierći Krystusowey máią ministrowie zwierzchność/mocą słowá Bożego opowiedáć grzechow odpuszczenie. Y chćiał Biskup rozumieć iżem ia to sacrámentem názwał/y niechćiał się dáć z tego zeprzeć/ále mię tym potwárzał/ábych ia to miał sacrámentem názwáć.

¶ Pytał mię po thym ieślibych pochwálał spowiedź/ Alem ia ią gánił. Przyszło po tym do bytnośći prawdźiwego ćiáłá Krystusowego w sacrámenćie/o ktorey cobych rozumiał kázał mi powiedźieć/ A iam odpowiedźiał/ iże Msza ich nie iest áni sacrámentem áni ofiárą/ przeto iż od prawdźiwey vstáwy Krystusowey vstąpili/á wyrzućili ią/ktorą kiedy przywrocą/tedy dopierą chcę odpowiedáć/co o Krystusowey w sacrámenćie bytnośći rozumiem.

Niedopisał tey swey rozmowy/y niemász nic więcey pismá iego bo go śmierć záskoczyłá.

¶ Spalon iest z nieiákim Korneliusem Bungáiem w Kowentriiey/Roku. 1555. dniá 19. Września. Po tym w mieśćie Elieńskim tegoż dniá spalono Gulielma Wolseusá/tkaczá/y Robertá Pigotá malárzá/ Mieśiącá Páźdźierniká. Janá Webbusá/ Jerzego Ropertá/ Jerzego Málárzá/ w Kántuariiey. W táráśie Glocestreńskim vmárł Goreus/ W wieży Lolárdskiey vmárł Gulielmus Wismánnus/á od pobożnych brátow w nocy ná polu pochowan. Tegoż Mieśiącá w Oxoniiey/dáli gárło ći dwá Biskupi/ Rydleus/y Látámerus/o ktorych będźie zmianká niżey przy Arcybiskupie Kántuarieńskim.

¶ Tegoż też roku/ gdy tho tak wielkie prześládowánie było w Anglíey/ bárzo wiele Angielczykow pošło precz z Angliey/ miedzy ktoremi był też on zacny stárożytnego domu Polskiego cżłowiek Jan Laski/ Rychárdus Morisinus/ Jan Ponetus/ Marcin Micronius/ Jan Baleus/ y wiele inszych/ ślachectwem/ narodem/ y nauką zacnych ludźi z żonámi y ze wszytkim domostwem przyiechali byli do Niemiec/ do Szwáycerskiey ziemie/ gdzie iednák każdy podobny vrząd vczćiwie á łáskáwie ie przyimował.

Tego roku było też ná inszych mieyscách wielkie prześládowánie/ co się tu niżey pokaże.

Bertrándus Blásius w Tornáku okrutnie zmęczony/ Roku. 1555. dnia 23 Grudnia.

BErthrándus Blásius rodem z Tornaku/ knap sukna bawełnicznego/ gdy był wżął od Bogá vznánie prawdy przeniost się do Wesáliey (które miásteczko iest Królestwá Nawerskiego y Juliáceńskiego) tym vmysłem/ aby tám będąc przyięty do kościoła Francuskiego słuchał słowá Bożego/ á sácramentow vżywáiąc/ w ogle pobożnie á świętobliwie Bogá chwálił/ á ieśliby to być mogło/ aby się tam z żoną y ze wszytkim domestwem przeniosł. Do którey przyczyny z Wesáliey do Tornaku iechał/ wszákże y żony nie spráwił/ ábowiem iey niemogł vprosić/ ani ná tho namowić/ áby z nim iechała z támtąd.

A gdy iuż ostátni raz z Wesáliey odiechał/ prowádził go wiele osob/ á mianowicie Ludwik minister kościoła Francuskiego/ y nápomináł go/ áby się strzegł bałwochwálstwá/ á iáki był pierwey wynalazł sposob ku wyprowádzeniu prawdy/ aby tákie ná potym mieyscie przystał. A Bertrándus mu odpowiedział/ iże go prawdziwy á táiemny Duch Boży pobudza y spodziewa się/ że się nic tákowego nie dopuści/ coby ábo hańbę iego przed ſtewzięciu ábo wierze którą iuż miał nieprzystało.

Potym skoro do Tornaku przyiechał/ gdy niemogł iony námowić/ áby ono miasto bałwochwálskie opuściła/ mieszkał w nim kilka dni przed Bożym narodzeniem cicho w milczeniu.

W dzień tedy Bożego narodzenia/ Roku. 1555. wychodząc z domu/ prosił żony y brátá/ áby się zań modlili Panu Bogu/ áby tho rádę y vmysł (który on iuż był w sercu swoim postánowił) ku pożądánemu skończeniu przywiódł.

Aták siedząc do kościoła Pánny Máryey (który kościoł w Tornaku iest nam zeszły) słoncu w porze ostrzy godziny rozumiał tak v siebie/ że wielkotrącz nálepszy/ nie to/ co on w tym czás vczynić chciał.

A gdy mu ſię to niepoßáńcowáło/á byłá w tym kośćiele kápliczká/wßedł do niey/y ſtał tám niezdiąwßy czapki/áż kśiądzowego Bogá chlebowego/począł podnośić/á w ten czás Bertrándus przyſtąpiwßy wydárł mu go z rąk/ y rzekł ták do ludźi głoſem wielkim/Coż? tákżeśćie bárzo záſlepieni y oßaleni/iże ten kęs chlebá mnimaćie być Bogiem á zbáwićielem wáßym? Oto maćie/A mowiwßy niektore inße słowá należące ku nápominániu/zdrobił on opłátek w kęſy/y podeptał. A ludźie vyrzawßy rzecz ták niewidáną y niesłycháną/á zwłaßcza w ták wielkie święto/zbiegli ſię/ y ſtali zumiawßy ſię ſthrwożeni/ thák iż Bertrándus mogł był z támtąd bárzo łácno vćiec kiedyby był chćiał/Ale go Pan záchował dla tego/ áby był ießcze przyczynę dał thák známienitego vczynku ſwego/ ábowiem go poimano y do táráſu bárzo mocnego wſádzono.

Gdy ſię to dźiało w Tornaku/ſprawcá powiátu Nerwieńſkiego/ſtároſtá z Hunnu ktory ná ten czás w domu ſwoim był choruiąc ná Artetikę/ſkoro ſię o tym dowiedźiał/zumiawßy ſię/ záwołał/ Hey miły Boże? y tákżeś ſię to dał temu niecnotliwemu człowiekowi nogámi deptáć? czemuś thák wielkiey niezbożnośći y ták niecnotliwego vczynku/ták iáko ſię godźi/ ſam ſię niepomśćił? Hey nieſtetyß mnie/ A więceś mogł być ták bárzo ćierpliwy? y tákżeś wiele wytrwał? Nu/obiecuię ia tobie o Boże/iże ia ták wielki vczynek ták ſrodze káráć będę/ że będźie przykłádem ná wieczną pámiątkę inßym ludźiam/ Y ták ſię był bárzo w ten czás rozgniewał/ że w oney popędliwey mowie ſwey zdał ſię być ná poły ßalonym/ábo od rozumu odſtępuiącym.

W rychle po tym gdy go iuż oná furia ominęłá/kázał ſię zánieść do zamku Tornackiego/y prośił áby ſkázano Bertrándowi powiedźieć przyczynę vczynku ſwego/Aleć było tego záprawdę niepotrzebá/bo lepiey niżli chćieli wyrozumieli doſtátecznie vczynek iego w ten czás kiedy to czynił. A gdy go naprzod pytano/ieſliby mu iákokolwiek żal tego vczynku iego/á ieſliby mu dopußczono/chćiałliby tám iść kędy to vczynił. On z wielką ſtátecznośćią odpowiedźiał/iż ieſliby mogł radby to y ſto razow vczynił/y vmrzeć też ſto rázow kiedyby ták wiele żywotow miał/powiedáiąc iże to ieſt/ ku czći á chwale Jezuſá Kryſtuſá zbáwićie á iego.

Gdy tedy niemogli ſię ná nim wypytáć ieſliby mu kto ná to rádźił ábo go náprawił/poczęli mu grożić mękámi/A on powiedźiał/ iże ieſt gothow ſnadź y nowe iákie męki ćierpieć/ale nikogo miánowáć niechćiał A przetoż trzy kroć go męczono/co on przedſię mężnem ſercem y wielką ſtátecznośćią wytrwał. Názáiutrz po tych mękách/gdy przyßło do ſkázánia/táki wyrok nań vczyniono.

¶ My widząc poſtępek práwá/ vczyniony przed námi przećiwko tobie Bertrandźie/zá ktorym poſtępkiem/y iáwnem twoim wyznániem dobrowolnie vczynionym/doſtáteczną wiádomość mamy/ iże w dźień Národzenia Páńſkiego/niedawno przeßłego/przy wielkiey Mßy/byłeś w kośćiele Pánny Máriiey wielkim ktory poſpolićie zową pániey náßey Tornáckiey/ á támże złym vmysłem przywiedziony/przyſtąpiłeś bliſko/do kápłaná ktory miał wielką mßą/ á gdy trzymał naświętßą hoſtią á naświętßy ſácrament ołtarzowy miedzy ſwemi pálcámi/nágotowány ku podnoßeniu á vkázowániu ludźiam/ktorą Hoſtią ty práwą ręką twoią z iego pálcow gwałtownie wydárßy/z wielką nieuczćiwośćią y wzgárdą porzućiwßy ná źiemię/ á zwierzchu nogą twoią práwą podeptawßy/ mowiłeś słowá ſromotne/ chlubiąc ſię ták: To ia czynię ku okázániu chwały tego Bogá/ á iże żadney możnośći niema. A w then czás/ kiedy ćię ći co około ćiebie ſtali poimali/ tyś wiele słow kácerſkich mowił/ábyś ie przywiodł do thwoiey potępioney náuki/y owßem gdy ćię pythano/ odpowiedźiałeś o świętym ſácrámenćie krztu prawie kácerſkie/á przećiwko piſmu świętemu. Nád to ießcze/prze

ćiwiąc ſię

ćiwiąc się postánowieniu Cesarza páná nászego/ ty byłeś wiele rázow w Wesáliiey/ przemieszkawaiąc tám/ y obcuiąc przez niemáły czás z tymi ktorzy w tym mieśćie mieszkáią. Zá ktore wszytki przypadki wyższey mienione/ zá radą y wynalazkiem pana Bailliwusá Tornáckiego y Tornesieńskiego/ y iego też namiestniká/ tudźież też y pánow rad Cesárzá páná nászego/ mysmy ćiebie skazáli/ y skázuiemy/ abyś ná kráćie był wleczon aż do wielkiego rynku miásta tego/ áby tám ná ganeczku ná to vczynionym/ rękę twoię prawą kleszczámi rospálonymi/ tobie gwałtem vrwano/ tákże też y nogę prawą/ á po tym y ięzyk vrzniono/ á ćiáło twoie żywe wpoły przywiązane do kołowrotá lekko z nienágłá máłym á nierychłym ogniem było pálone/ á z wierzchu do thego ogniá często było spuszczane/ y zá się wysoko wyćiągane/ á ná ostátek w popioł obrocone. A nád to ieszcze skázuiemy/ áby wszytká twoiá máiętność byłá confiscowána ku pożytkowi Cesárzá pana nászego/ ábo iego/ ábo tych kthorym to będźie náleżało/ zá wyrokiem nászym skázuiącym głownym á práwnym. Dźiáło się y skázowano to gdy drzwi były otworzone w sobotę/ dniá 29. Grudniá/ Roku 1555. przy bytnośći Senatorow ná to náznáczonych.

¶ Tegoż tedy dniá/ czyniąc dosyć wyrokowi/ wleczono go ná kráćie siedzącego/ od zamku Tornáckiego/ áż ná wielki rynek gdźie iarmárki bywáią/ y wwiedźiono go związánego ná ganeczek/ y kazano mu wyćiągnąć rękę/ ktorą był księdzu opłatek wydárł/ ktorą kát ták mocno śćisnął kleszczámi rospalonymi/ iże práwie ią zepsował/ że nie było znáć ieśli ręká. A wnetże y drugie żelázá rospalone gotowano ná nogę/ w ktore on sam dobrowolnie onę nogę ktorą opłatek podeptał/ włożywszy/ dźiwny przykład státecznośći swoiey pokazał. Gdy tho vczyniono/ odwiązano go áby zstąpił ná doł/ á kulę żelázną ktorą áż do thego czásu od zamku w vśćiech trzymał/ wyrzućił/ y kazano mu wywieśić ięzyk áby go vrzniono/ á on był posłuszny. Y włożono mu zá się onę kulę w vstá/ á on przedsię nie przestawał vstáwicznym wołániem Páná wzywáć/ á tákowym ktore też y ono mnostwo ludźi wielce przeráżáło y poruszáło. Wnet ná drugi ganeczek niższy niżli on pierwszy zstąpił/ z táką ochotą y z tákim sercem/ iákoby áni żadnego członku nie stráćił/ áni niebespiecznośći śmierći przed sobą nie widźiał/ thamże przewiązano go wielkim łáncuchem żeláznym/ á wyćiągano wzgorę nád ogień/ y spuszczano ná doł do ognia/ co byłá rzecz ludźiam zaprawdę ku podźiwowániu/ ácz byłá záprawdę nędzna y żáłosna. A Stárostá Hannoński/ przez ten wszytek czás kazał go y wyćiągáć wzgorę y spuszczáć ná doł/ pásąc oczy swoie ták srogą okrutnośćią/ thák długo/ áż ćiáło tego świętego męża w popioł obrocone/ w rzekę było wrzucone. Gdy się to stáło/ roskazał Stárostá/ áby onę káplicę w kthorey się tá rzecz nieszczęsna stałá/ záwárto/ á owy deski po ktorych ksiądz do ołtárzá wstępuie/ były spalone/ y kámień Marmurowy po ktorym też szedł/ roskazał áby połamano/ á ponieważ Bertrándus cokolwiek náuki y prawdźiwey wiary w sobie miał/ to wszytko powiedał iże miał od kośćiołá Wesáliyskiego/ vczynił then wyrok/ áby żaden áni dla kupiectwá/ áni dla żadney iákieykolwiek spráwy thám nie ieźdźił/ á ieśliby to ktory śmiał vczynić/ thedy przepadá wielką winę Cesárzowi.

¶ Tegoż Roku ná końcu źimy/ o dwie śćie Ministrow prawdźiwych przepowiedáczow Ewányeliiey wygnano z Czeskiey źiemie/ dla tego/ iże Papieżá Rzymskiego błędnych vstaw wszytkiemu świátu pokázowáć/ á Krystusowey chwały pomnażáć nieprzestawáli/ ktorą sromotę oni mężnym sercem skromnie á ćierpliwie znośili. Pisze o tym Szleydan w księgách 25.

Historya o piąci Męczennikách/ o Janie Wernucyusie Pictáweńczyku/ Antonim Laboryerze Kahorteńczyku/ Janie Trygalecie Nemauseńczyku/ Gwiraudzie Taurażie Kahorteńczyku/ Bertraudzie Batalliusie z Waskonu.

Ktorzy za popaleniw Kamerjaku/ gdzie iest nawyższy Senat Sabaudski/ Roku/ 1555. Miesiąca Września.



Od tego czásu ktorego Pan Bog wedle osobliwey dobrocijwe rozsławić/ dáy ostatnie dwudziestu lat swoich brent w wyznawániu Ewanjelicy/ po tym też wypuścił niemałe mnych zápaśnikow/ ktherzyby prawdę tego stárego ludźia mezgáymili. Jáko to byli ci przeznámienitych świádkow náuki swoiey/ ktherzy się przed senatem Kámeráckiem mężnie bronili/ z ktorych trzey/ to iest/ Jan Wernucius/ Antoni Láborier náuczony w prawie/ y bywał sędzią w oyczyźnie swoiey/ á Jan Trygulet też náuczony w prawie/ zá zezwoleniem kościoła Genewenskiego bedąc obránt na przepowiedánie Ewányelicy Krystusowey/ bárzo się rádzi tego wrzędu podiął/ iáko ci ktorzy się nie byli bojáżni wezwánia Bożemu przed tym poddáli. Á chociá nie byli tak głupi/ aby nie mieli bácżyć tákie nieprzespieczności nád nimi wisiały/ á iż prawie ich wiedźiało tego nie podeymowáło/ á wszákżeż ochotę pospolitą ktherą chcieli służyć chwale Bożey/ wedle tego świętego wezwánia swego/ rozpędzić/ ti wszystkę oporność nieprzyiácielską prawdy prawey przełamáli. Á ácżkolwiek niektorzy z ich pobożny gdy w drogę wyiechali/ przezrzeli ich być nie trzeba się obáwáć/ áby ich w drodze nie pomano/ á zwłaszcza oni żadna bojáźnią nie mogli być odstrászeni/ áby nie mieli tym bardziej do tego byli wezwáni.

A drudzy dwá/ Gwiraudus Tauranus kupiec/ á Bertraudus Bátálius student/ przytáczyli się w drodze do onych trzech/ prawie nie by ich tho obrażało gdy się drudzy pośpieszáli do otrzymánia męczeńskiey korony/ á oni by się też do tego nie mieli mieć/ do Bátálius/ gdy ćwierć tego wyszli był prowádzić ich zá most Arue rzecżki/ ktherá iest nie dáleko od Genewy/ będąc proszony aby daley z nimi iechał/ ták z chucią rád na tho przystał/ iż chociá się był na drogę nie zágotował/ wszákżeż do ostátniego rozmyślenia nie dał się ich.

¶ A ták oni pięć sług Bożych z drugimi dwiema towárzyszow/ vdáwszy się w drogę/ iecháli z wesołem sercem/ ábowiem śpiewáli Bogu chwały/ y dżiękowáli z wielką vpnością/ otdáć gotowi dáż gárdła swoie dla bronienia chwały iego.

Gdy tedy

¶ Gdy tedy tak iadąc/przyiechali do gory Tanusy/záiechał im drogę nieiáki Stárosta/ktory też máluczko przed tym przyiechał był do Genewy/a zmyśláiąc się być przychylnym they wierze/ iż nieco był posłyszał o tey ich drodze/ zástąpił im tam/ czekaiąc ich aby ie na zdradzie znieobáczka poimał. A iżby okazał że się z popędliwośćią na nie násadzał/poimał ich. A gdy ich o wiele rzeczy pytał/á listy ktore z sobą mieli y księgi od nich odebrał/wszytkich powiązawszy wiozł ie prosto do Kámeryaku/a to vczynił chcąc się záchowáć onym/ ktorzy iákoby lwowie głodni czyháią ná takowy łup. A wszákże iákożkolwiek się srożyły thy okrutne bestyie/przedsię osobliwa owieczek Krystusowych skromność y ćierpliwość/nieiáko tę thák wielką popędliwość błagáłá/y spráwili to sobie że się nie ták z nimi srodze obchodzono/ iáko z drugimi się zwykli obchodźić/ ktorzy teyże rzeczy bronią co y oni. Ale dáleko lepiey będźie y snadniey wyrozumieć z ich listow iáko przećiwko nim postępowano/ iáko mądrze odpowiedali pysznemu onych sędźiow pytániu/a iáko sobie skromnie we wszytkiey tey spráwie poczynáli/ ktemu też/iáką státecznośćią podięli śmierć wedle ludzkiego mnimania sprosną á háńby y sromoty pełną/ná ktorą byli osądzeni/dáli byli o tym spráwę ći ludźie kthorym wiárę dáć przystoi/ iáko o tym powiemy tám gdźie do tego przyidźie. A naprzod położyliśmy spráwę postępku prawnego ábo sądowego przećiwko nim/ktorą oni sámi spisali.

Łáská Páná nászego Jezusá Krystusá niechay będźie z wami wiecznie.

Tá byłá Bogá wszechmogącego łáská y miłość ku nam/y ták wielką cześć nam ten namiłosiernieyszy Oćiec wyrządźił/ bráćia namilszy/ iż łáncuchámi związáni po iednemu byliśmy przywiedźieni z táráśu/do sądu/gdźie iuż siedźieli/ten co ná woytowskim mieśću/iest/Sędźia głownych spraw/ Prokurator krolewski/Officiał tego miásthá á badacz ábo dozorcá wiáry wpowiećie Tárentesyiey/á Furbitus ná mieśću Biskupiem/y kilko mnichow/byli też y niektorzy drudzy. Tám záśię pytano nas/ ieślibyśmy chćieli nászych kthore oni sprośnie zową kácerstw vpornie bronić. A my zá pomocą Duchá świętego/ powiedźieliśmy/iż gdy nas poimano/nicesmy nie czynili/iednośmy drogą spokoynie iechali. A co się dotycze wiáry nászey / powiedźieliśmy iże ta iest ktorą w Genewie/ w Bernie/ y w inszych kośćielech świátłośćá prawdźiwe przepowiedánie Ewányeliiey miłuiących/trzymáią/iákośmy też iuż przed thym nieiákie wyznánie iey byli vczynili/á iże oni nie mogą nas do tego przyniewáláć abyśmy ią opuśćili/á tę przyięli kthora w Papiestwie iest/zwłászczá gdyż żaden nie ma być gában o swoię wiárę/by iedno pospolitego pokoiu nie gwałćił. A choćiaby też to byłá rzecz iáwna/iże ich wiára prawdźiwa iest/przedsięby do niey nie mieli nikogo przyniewáláć / iáko to Hiláryus y Anáthanábsius przećiwko Arrianom iáwnie świadczą. Przy tym/chocia z łáski Bożey o nászey wierze pewni iesteśmy/ á wszákże iesli to nam z pismá świętego pokażą iżeśmy vbłądźili/ábo iakiey fałszywey náuki broniemy/gotowi iesteśmy vczynić posłuszeństwo Bogu nászemu/iáko temu/ ktory tę świętą chuć/ktora nas do tego ćiągnie/ábyśmy go chwalili/do serc nászych iuż od dawnego czásu podał / ieszcze ná on czas gdyśmy go w ćiemnośćiách á w ślepoćie wedle wyoley nászey chwalili/ A tym sposobem bylibyśmy od niego przypędzeni ku wywiadowániu pilnieyszemu/przy ktoreyby stronie byłá prawda iego/á zwła

ßcza tego czasu ktoregokolwiek wßędzie wßczęły ßię rozruchy y spory około wiary/ á potymeßmy przyzwolili na rozsądek Kościoła Genewskiego/ iáko tego ktory prawdziwey pobożności broni. A nicżego inßego nie żądamy/ iedno aby tym Biblia świeta była położoná/ z ktorey wßythek spor niechay będzie rozstrzygan. A iż kßięgi náuki Krześciańßkiey Kalwinowe ktore nam były odięte były tam pogotowiu/ cokolwiekby nam z nich żądali/ chcieliśmy im pewne wywody na to dać. A chocie powiedali że ty kßięgi ßą zgánione/ y na Concilium Trydentßkim było zábroniono/ áby ich nie czytano/ powiedzieliśmy/ że to wolno Doctorom/ zwłaßcżá náwodząc na drogę nędzne heretyki/ bo nas ták zwali.

A ná to co powiedzieli ty kßięgi być náganione/ á iż káżdemu Heretykowi trzebá nowego Concilium/ Odpowiedzieliśmy tak/ Kiedyby ten dowod był ważnieyßy ku náwroceniu nas do was/ niżli wßythki przeciwne dowody w tych kßięgách wypißane ku potwierdzeniu y zátrzymániu nas w náßey wierze/ nie mogłoby to być/ ábyśmy nie mieli być hipokrytami godnymi ábynas Bog nienawidział/ y wßytki ßin orzenia iego/ gdybyśmy vßty wyznawali/ że to prawdą co twierdzicie/ chocia by ßummienie zwyciężone/ y dowody przekonane zbraniało ßię á niedopußćiało nam tak niewßtydliwie kłamać.

A ná ten czas nie potrzebá dla nas zbierać Concilium/ doßyć będzie y názbyt gdy ßię Furbitus namießtnik Biskupi/ ktory to iuż ßám obiecał/ przyiedzie do tego/ abo kto inßy kogo ná to wyßadzicie/ ßczyrym á proßtem ßłowem Bożym nas na drogę prawdy náwiedzie.

¶ Co ßię dotycże ßprawy náßey/ ábo rádßey Páńßkiey/ ktorey my nędzni człowieczkowie á robaczkowie ziemni bronimy/ wiedzcie/ iże ßiodmego dniá Lipca/ przywiedziono nas było do Woytá/ ktory miał przy ßobie dwu iednego od Biskupa Tarentheßiyßkiego/ á drugiego od Biskupa Gracyánopolßkiego/ był też dozorca/ y Mnißy Dominikanowie/ Francißkanowie/ Furbit/ y drudzy ktorzy byli wyßadzeni ná ßąd ßprawy náßey z procuratorem Krolewßkim.

¶ Gdy Stároßta przeczytał wyznánie wiary náßey/ ktoreßmy przed nim pierwey byli vczynili/ pytali nas/ ießliby to wyznánie prawdę w ßobie zámykało á ießli my przy nim trwáć chcemy/ ktorym my za pomocą Ducha świętego odpowiedzieliśmy/ iże tak ießt/ y cokolwiek ßię w nim zámyka/ tego my chcemy bronić aż do oßtátniego tchnienia/ á do oßtátniey kropie krwie náßey przelania/ bo ießt vfundowáne ná ßłowie Bożym ßczerym/ ktore ießt opißane w ßtym y w nowym Teßtámencie. Toć prawdá/ iż byli Bermiánie poßłali ßupliká cią do Senatu/ ábyby nas wypußczono/ á my proßiliśmy/ ábyśmy ßię tego trzymáiąc ßądzili nas/ ámeßmy też chcieli własnemi á prawdziwemi ábo ßprawiedliwemi ßędziami wyznáwáć tych namießtnikow Biskupich y dozorce wiáry/ ktorzy ßię iáwnie opowiedáią być nieprzyiácielmi głownymi Ewányelitey/ y kościołow ktore ßię wedle niey ßprawuią cośmy mowili/ nie dla tego abyśmy ßię im chcieli wywikłáć/ ále áby o nas nie rozumiano żeśmy ie przyięli iáko prawdziwe ßędzie. A powiedzieliśmy/ ießli nam Senat da inße ßędzie/ my ießteßmy gotowi dáć wyznánie wiary náßey prawdziwie Krześciańßkiey/ dáleko ßerße y doßkonálße/ á dowiedziemy go piśmem świętem/ wedle táßki ktorey nam Pan Bog do tego vżyczy. Tedy on Woyt trzykroć roßkazał mi ábych milczał/ y zágroził nam/ álechmy przedßię mocnie ßobie brali do inßych Sędziow/ á także odwiedziono nas záßie do tárasu/ okrom náßego brátá á towárzyßa Jana Wernucyußá/ ktory ßię z Mnichy diſputował o pięć godżin/ y tám no y po obiedzie. Potym gdy ony naße odpowiedzi Woyt oznaymił naywyßßemu Senatowi/ w niedzielę dniá 14. tegoż Mießiąca/ zeßli ßię Senatorowie z onymi ktorem wyßßey mianował/ y procuratorow było o trzydzießći/ gdyßmy tam przyßli ieden zá drugim/ powiedano nam głoßem wyrok/ ktory then był/ aby oni deputatowie ábo oni ná to wyßádzeni/ do trzeciego dniá wywiedzieli ßię ßprawy náßey ießliby tego nie vczynili/ thedyć miano do roku złożyć

z vrzędu/á nam też tymże wyrokiem roſkazano / ábyſmy iáwnie odpowiedáli ocoby nas pytano/myſmy ſlubowáli to vczynić/ále tym ſpoſobem/áby to ná ßey appellacyey nic nieuwłaczáło/áni ſprawie ßkodziło. A co ſię dotycze oney ſupplicacyey/prosilſmy áby co ná nię wedle prawá ſkazano. Gdy im tedy czytano to com był wyznał/á naprzod odpowiedziałem krotko o Mßey/á o vſtáwach świętey mátki kościołá (iáko oni zwáli) y o Sácrámenciech ktore ten kościoł ich pochwala y broni ich/ iáwniem im odpowiedźiał iáko y pierwey/iże Mßa na miesce świętey Wieczerzey Páńſkiey ieſt wnieſioná y poſtánowioná/ktora thák ſię zgadza ze Mßą/ iáko świátłość z ciemnoſciámi/nie tylko áby miałá być Sácramentem ciáłá iego/ále owßem ieſt ßczyre á ſproſne záfałdzenie prawdźiwego Sácrámentu ciáłá y krwie Páńſkiey/á przeto mßa ieſt przeklęte á niewypowiedźiane świętokrádztwo/ktorem krew Kryſtuſowá bywa deptaná/ á w koſciele Rzymſkim nie máß żadney Wieczerzey Páńſkiey. Potym gdy mię pytano/ ieſli wierzę/iże ciáło y krew Kryſtuſowá ieſt w chlebie y w winie przy Wieczerzey/ powiedźiałem/ iże nie wierzę. Ale gdy Wieczerzą Páńſką ſprawuią/y rozdawáią w koſcielech Ewanyelią wynicowánych/gdźie ſłowo Boże ßczyrze bywa opowiedáne/á wieczerza bywa rozdawaná wedle prawdźiwey á proſtey vſtáwy Kryſtuſowey/iáko o tym znácznie nápiſano v Máteußá w 26. v Lukaßá 22. v Márká 14. w Dźieiách 2. w 1. do Korintow 11. Gdy tym ſpoſobem wierni ſpolnie iey vżywáią/ á chleb y wino máiąc zupełną wiárę przyimuią z prawdźiwą pokutha / przyłączywßy do niey mitość/iż przedſię chleb zoſtawa chlebem á wino winem/tedy przyimuią znáki y ſámę prawdę ábo przeznáczoną rzecz/to ieſt/ciáło y krew Kryſtuſowę/á to duchownie/ vſty wiáry/ ktory ieſt prawdźiwy duß naßych pokarm. A co ſię dotycze tych ſłow/To ieſt ciáło mie/ powiedźiałem/ że tho ieſt ſpoſob mowienia/w piſmie świętym zwyczáyny y cżęſty / gdźie imię rzeczy przeznáczoney znákowi bywá przypiſowáne/Jáko też gdy Kryſthuſa zową opoką/ á Duchá świętego gołębicą/á thoć pewna rzecz/ iże Kryſtus nie był opoką/ani Duch święty gołębicą. A tho co oni powiedáią/żeby ſię chleb y wino miáło przemieniáć w ciáło y w krew/ieſt to táki wymyſł ſproſny y śmießny/ iż káżdy kto ma iáką trochę rozumu/może ſię themu ſłußnie śmiáć. Ale iże świát zárzuciwßy prawdę Bożą y Kryſtuſową / woli ßátáńſkie kłamſtwá y Antykryſtowe zdrady y fálße/dopuścił thego Bog/ iże duch złoſciwy ſprawuie w nich ſkutek błędu/y przywiodł ie w to ßaleńſtwo/iż gdyby wieczerzą Páńſką mieli bráć/ vpadßy ná ziemię wzdawáią chwałę kośowi chlebá / y za Bogá ſwego wyznawáią.

¶ Potym przypędzony Duchem Bożym/powiedźiałem im krotko/ iżem od tego cżáſu ſkorom przyſtał do Kościołá Páńſkiego/poczułem nieiákie nowe poruſzenie wewnętrzne/cżęśćią z przepowiedánia ſłowá Bożego/cżęśćią też z podawánia Sácrámentow / co wßythko iam poiął práwie iákoby z vſt Bożych/kthory iszyká Miniſtrow ſwoich vżywa iákoby iákiego naczynia. A powiedźiałem/Kiedybyśćie wy tych rzeczy thák doświadczyli ná ſobie iáko ia/dálekobyśćie teraz inácżey ſądźili. Tedy mię ieden Mnich ſpytał z kądbych ia to wiedźiał/iże Stáry y Nowy Teſtámenť ieſt ſłowo Boże / bo temu nie ma być wierzono iedno poty/poki dozwoli á pochwali kościoł. Powiedźiałem/ Co ſię mnie dothycze/ ia nie wierzę áby ſłowo Boże w piśmie świętym zámknione/dla tey przyczyny było ſłowem Bożym / ále iże ſłowá kthore ſą w piśmie/ſą ſłowá Boże/ktore Duch święty Prorokom/Apoſtołom/ y Ewányeliſtam do vſt podawał. Bo Piotr kiedy iáwnie wyznał / iże Kryſtus ieſt Syn Bogá żywiącego/á ma ſłowá żywotá wiecznego/Jezus zárázem odpowiedźiał/iże on ieſt błogoſłáwiony/á nieobiáwiło mu tego ciáłá ani krew/ále Oćiec niebieſki/á iże ten ieſt z Bogá národzony ktory wierzy Jezuſá być Kryſtuſem/á ſłowo iego przyimuie. Ktokolwiek Synа ſłucha / then y Oycá ſłucha/á kto widźi Synа/ten też y Oycá widźi/ktemu też/iże wyuczeni ſą od Bo-

 gá/á Du-

gá/á Ducha świętego w sobie máią / ktory świadczy ich duchowi iże oni są od Bogá/á wszyscy od Bogá wyuczeni. Z kápituły 54 Ezáiaszowey y Jeremiaszowey 31. Janowey 6. áż od 14. áż do 18. Jánowey kápitu. dosyć się iásnie pokázuie/iże iest słowo Boże. Prorocy ktorzy przyszćie Syna Bożego opowiedáli/nic inszego iedno słowo Boże ná wieczną pámiąthkę po sobie zostawili. Páweł w 8. kápit. do Rzymiánow vczy / iże Duch Boży mieszkáiący w nas/świadczy nam iż my iesteśmy Krystusowi/ y przezeń się to stawa/iże wołamy/Abbá/Oycze. A oni w ten czás prá wie iákoby psi poczęli na mię szczekáć/iżem rzekł/ że mam Duchá Bożego we mnie mieszkáiącego/ktory mi to potwierdzał swoim świadectwem/iże to iest słowo Boże/á wlepiał w serce moie obietnice zbáwienia/łáski/y miłośći Bożey osobliwey przećiwko mnie. Ná ostátek / iżem iest o moim w Krystusie przysposobieniu y o moim zbáwieniu pewien. Tedy bádácz wiáry po Láćinie zadał mi to co Páweł o sobie świadczy/to iest/nie czuię się w niczym/ále w tym nie iestem vspráwiedliwiony/ kthore mieśce źle przytoczył / iáko thez niektorzy Nicodemitowie/ktorzy też tám przy thym byli/ musieli go nápomionąć/á tákże sam z siebie śmiechowisko vczynił: A z drugiey strony thez niektory Fránćiszkan zágłuszał mię swoim wołánim/á zádawał mi to iże to iest chłuba dyabelska/ták pewne mnimánie v siebie mieć o Duchu świętym/ y o łásce Bożey/á iż się nic nie godzi/iedno się z tąd czego domnimawáć. A iam mu odpowiedział / iże wiárá nászá bárzoby byłá oziębła / kiedyby się sádziłá ná domnimániu ludzkim/ále tego trzebá áby się podpierálá obietnicámi Bożemi w iego słowie opisánymi/á ktokolwiek nie ma they pewnośći y vfnośći/á nie czuie thego iże Duch święty dawa pewne świádectwo do iego sercá/ten nie wie co iest wiárá Krześćiáńska.

¶ Co się dotycze mocy Papieskiey y iego vstaw/y zwierzchnośći Conciliow/iże też więcey ludzi bronią vstaw Kośćiołá Rzymskiego/á o prawdziwą náukę Krześćiáńską niedbáią / iże trzodá Páńska bárzo máła iest/ y fortká ćiasna ktora wiedzie do żywotá wiecznego//á máło ich przez nie wchodzi/ále szeroka iest ktora wiedzie ná zátrácenie/ przywiodłem przykład trochy osob ktorzy z Noem byli záchowáni/ ktemu y synow Jzráelskich/ktorych w liczbie bárzo máło było/ kiedyby byli do wszythkiego świátá przyrownáni/ktorzy byli bałwochwálce bez Bogá / y bez prawdziwey wiáry.

¶ Thu się ná mię bárzo obruszyli mowiąc / Aza nie widźisz iáko ludźi wiele przećiwko thobie powstawa? Jam rzekł/Widzę iże się wypełnia proroctwo Symeonowe v Łukaszá we 2. Jże Krystus iest znákiem ktoremu się będą przećiwić: A w Dźieiách ostátniey kápituły/ gdźie Páwłowi odpowiedáią Zydowie/iże wiedzą/iż wszędźie przećiwią się prawdźiwey wierze Krześćiáńskiey. A niektory procurator powstawszy / záwołał / Abo nie wiesz co się drugim podobnym tobie stáło? ábo nie wiesz iże ie iáko heretyki ná garle skarano? Jam rzekł/Toć iest napierwsza lectia/kthoreiem się od Krystusá naywyższego Mistrzá moiego náuczył/ to iest/ Ktokolwiek chce być iego vczniem/ten ma nieść krzyż swoy/áby go násládował/A ten krzyż po thym wypisuie/roskázuiąc/aby się sam siebie záprzał / á żywot swoy dobrowolnie zań położył/ktory on iemu záchowa/á ktoby go záchował/stráci go. Czytaycie dźiesiątą kápitułę Mátteuszowę/ w ktorey Krystus prorokuie/iże ći ktorzyby nas prześládowáli/ będą mnimáć/ áby posługę czynili Bogu/á ofiárę mu ofiárowáli/iáko też to Krystus v Janá w 6. potwirdza. A toć iest prawdźiwy stan wszytkich ludźi pobożnych/iż nie tylko weń wierzą/ále też y dla niego ćierpią/do Filippensow w 1. ná końcu. Przywiodłem też był y to/co pismo y stárego y nowego Testámentu nam świadczy o prześládowániu prawdźiwych sług Bożych/áż ná śmierć nágotowánych / iáko on przykład trzech młodźieńcow/ktorzy do piecá ognistego wrzuceni są/iże się wiáry swoiey záprzeć / á bałwanowi posthawionemu chwały dáć nie

chćieli.

chćieli. Przywiodłem też y on godny pámięći vczynek Dánielow/ktemu też y śmierć Jakuba y Stefaná w Dźieiách 7. ná końcu/á ná początku 12.

¶ A co śię dotycze zwierzchnośći Concyliow kthoremi śię oni ták bárzo chłubią/odpowiedźieliśmy/iże my to pochwálamy/co było postánowiono o ártykulech wiáry Krześćiáńskiey/by iedno z słowá Bożego/ coby było rozumiano zá własność wiáry/iáko Páweł vczy do Rzymiánow we 12. Ale oni tylko tego bronią co należy ku stánowieniu tyráństwá Papieżowego/ktory iest prawdźiwy Antykryst/we wtorey kápitule wtorego listu do Tessálonicensow práwie wymálowány od Duchá Bożego/ kthory go nam przez vstá Páwłowe práwie wypisał/ ábyśmy śię go strzegli/żebyśmy nie byli z nim poćiągnieni ná strácenie. A ieśli ná tym świećie z wáßych vstaw y Concyliow iáko heretykowie od was bywamy skázowáni/ wiedźćieß iże będźiećie mieli spráwę z drugim sędźią/ktory poznawßy nas być wiernemi/ swoiem wyrokiem vczyni nas wolnemi/á was wedle swoich wiecznych státutow będźie sądźił/ y skaże was na wieczną śmierć ieśli śię nieupámiętaćie/ á ieśli porzućiwßy wáße przewrotne drogi/w ktorych was Papież zátrzymáwa vczárowáne y zbłaźnione kłamstwy/ nie będźiećie náśladowáć ßczerey prawdy Syná Bożego. Po thym oni rozgniewawßy śię/ mnie iáko zákámiáłego odesłáli precz.

¶ Wczora ktory był dźień 17. mnißy nas nawyżßym swoim wyrokiem osądźili heretykámi/á od Rzymskiego kośćiołá iáko członki sprochniáłe odrzućili. A my z rádośćią powiedáliśmy/ tho nam być pewne świádectwo/ ktore iáwnie pokázowáło/ iże iesteśmy członkámi kośćiołá Krześćiáńskiego/ktorzy Krystusá głową náßą wyznáwamy/zwłaßcza gdyż nas Antykryst od swego wyrzuca/á my ßczęśliwieśmy wstąpili ná drogę kthorą chodzą do ráiu/gdy ßátánowe członki wyświadczáli/że z ich liczby iesteśmy wyrzuceni. Niechayże tedy wiecznie będźie pochwalon Pan dla osobliwey łáski swoiey ku nam/ktora nas wyrwáłá od ogromney niezbożnośći tych złośnikow/ktorzy są práwie iákoby dyabli wćieleni. My ná káżdy dźień czekamy/ co zá decret vczynią przećiwko nam/ á iákie skończenie nam da Pan náß Jezus Krystus/bo choćia będźiemy żywi/ choćia nas na śmierć skażą/ iednák mamy zysk/á ßczęśliwemi będźiemy/ieśli Pánu vmrzemy/iáko Jan w Ziáwieniu vczy. Czytayćie náß list/ kthoryśmy pisáli do pánow á brátow náßych/sług słowá Bożego/y do inßych brátow/ktorzy thez do nas pisáli. Dźiękowáliśmy też/naßym łáskáwym pánom/ rádźie Genewskiey/ zá thák wielkie dobrodźieystwá ktore nam vczynili/á prośiliśmy ich pokornie/ áby nieskończone Boże dáry zá wżdy vznáwáli/á pámiętáli iże im Bog da zwyćięstwo przećiwko złośnikom. A záprawdę w onym náßem wzdychániu/ wielceśmy śię vrádowáli/gdyśmy śię dowiedźieli/gdy ták święte práwa vstawili/á dawßy ie wydrukowáć/kazáli ie obwołáć y iáwnie przylepiáć. Niechay wam da Pan y drugim brátom y śiostrám/abyśćie obyczáie y żywot wáß wedle reguły zakonu Bożego miárkowáli/ á onym státhutom dobrowolnie á serdecznie posłußni byli. Dan 15. dniá Sierpniá/Roku. 1555. Ja iuż was pożegnáwam á zálecam śię łásce y pobożnym modlitwam wßytkich/Jáko powiedam/iuż was ostáteczny raz pożegnáwam z tego świátá schodząc/ábych był do oney niebieskiey chwały przypußczon/á otrzymał koronę ktora nam iest położona á nágotowána przez Jezusá Krystusá Krolá á Páná náßego

List Janá Wernucyusá imieniem wßytkich nápisány/ktorym potwierdza wßytkie sprawy wyżßey powiedźiane.

W Piątek/ dwunastego dniá tego Miesiącá/ namilszy bráćia/ á pánowie láskáwi/ przywiędźiono nas do woytá/ byli tám namiestnicy Biskupá Tárentesiyskiego/ y Grácyanopolskiego/ był też badácz ábo dozorca wiáry/ kilko Mnichow/ procuratorow o trzydźieśći. A to się po thym dźiało w niedźielę/ kazał woyt czterzech przed sobą postáwić/ to iest/ Láborieriusá/ Trigaletá/ Bátalliusá/ y Tauraná/ bo brát Wernucyus/ nie ták się mocno trzymał áppellácyiey nászey/ ktoreiesmy się trzymáli zá listem pánow Berneńskich/ ále owszem rozmáwiáiąc znimi o wiárę/ dáleko więcey mowił niżli oni chćieli. Potym nam czytano wyrok/ w ktorym było roskázano/ woytowi áby do trzećiego dniá dowiedźiał się pewnie nászey spráwy/ bo iesliby tego nieuczynił/ miano go złożyć z vrzędu do roku/ á nászá áppellácya nie miáłá nic záwádźić. Potym czytano wyznánie wiáry od nas iuż vczynione/ á gdy nas pytáli/ ieslibysmy vmyślili przy nim trwáć/ wnetesmy odpowiedźieli/ iżesmy gothowi do tego/ y do przelánia ostáthniey kropie krwie/ poniewaz tho wyznánie podpiera się szczerem słowem Bożem. W ten czás dozorca wiáry/ chćiał nas swemi fortelmi od prawdy Bożey odwieść/ ále Pan mocą Duchá swego/ y słowem/ ták nas był vzbroił/ iżesmy státecznie trwáli/ y z rádośćią się wroćili wzdáwáiąc mu chwałę á dźiękuiąc mu/ iż nam był tákową pomoc dał. Co ná then czás z obudwu stron mowiono/ á kczemu/ ábo ktho mowił/ trudnoby káżdą rzecz z osobná wypisáć/ y czásu też po temu niemamy/ bosmy w tákowey niewoley/ y we wszytkiey tey sprawie było wielkie zámieszánie/ a wszakże tá wszytká iáko się z przodku dźiáłá/ może się pokázáć z tego spolnego listu/ kthorysmy do wszytkich brátow pisáli.

Mniszy y drudzy thego cechu ludźie/ rozmáite questie wzruszáli/ ále tego nieczekáli/ áby im ná káżdą z nich odpowiedźiano/ choćiasmy się tego mocnie domágáli. Miedzy inszemi pythano (iáko oni zową) o sacrámenćie małżeństwá y ostátniego pomázowánia/ á ktemu o Mszey y o Papieżu/ káżdy wedle miárki wiáry swey odpowiedał ná pytánie/ á iáko ich thez słucháć chćiano/ niektorzy z pismá odpowiedáli/ á drudzy prosili/ áby ich o co lepszego á zacnieyszego pytano niżli o Mszą y o insze tákowe plotki/ á iesliby się o tym chćieli disputowáć niechayby szli do Genewy/ y do inszych kośćiołow słowem Bożem wypolerowánych/ támby náleźli z kimby rozmáwiáli okrom niebespiecznośći/ choćiaby pewnie odeszli zwyćiężeni/ á w tey mierze támby im záprawdę pokázano onę známienitą miłość/ ktora iest prawdźiwym znákiem Krześćiánow/ gdy się nielenuią náwodźić ich ná drogę prawdźiwą ktorzy łáskáwie przesłucháwáią/ á z nimi nie disputowáliby wiązankámi drew áni ogniem/ iáko sámi zwykli czynić.

Ci mniszy vskárżáli się/ że się známi nie srodze obchodzą/ z kąd stáwamy się śmielszemi/ y tho też przydáli/ iże w Genewie wszytko są łotrowie/ álesmy im ná to odpowiedźieli/ iże oni z cudzego dobrá tyią/ á w Genewie káżdy roboty swoiey pátrzy/ áby z potu twarzy swoiey żywność miał. Co się dotycze Papieżá/ odpowiedźielismy ták/ iesli tego dowiodą z pismá świętego/ iże on iest głową prawdźiwego kośćiołá/ my z chućią przyimiemy wszytkie vstáwy iego/ y ty ártykuły wiáry ktore on vczynił/ alesmy tego niemogli otrzymáć. Gdy się to iuż stáło/ tegoż dniá odłączono było nas iednego od drugiego áż do piątey godźiny wieczorney. Potym názáiutrz w poniedźiáłek kázáli od nas odiąć Bátálliusá y Tauraná/ áby ich tym sposobem strászyli/ á od przedsięwźięćia odćiągnęli. Ale zá łáską Bogá wszechmogącego/ thák trwáli státecznemi/ iż z roskázánia sędźiow byli zásię przywiedźieni do nas.

A ták wßyscy teraz wespołek mießkamy/spolnie się pocießáiąc/weseląc/a potwierdzáiąc się modlitwáwi y Psálmy/ktore Pánu śpiewamy/á stáramy się o to/ abyśmy vfáiąc obietnicam iego/czekáli skończenia iákie on nam będzie chćiał dáć choćia będziemy żywi/choćia pomrzemy.

Antoni Láborier/ministrom kośćiołá Geneweńskiego/y wßytkim swoiem brátom y przyiaciołom/ktorzy w Genewie mieszkáią.



Łáskáwi pánowie/ á oycowie y bráćia mnie namilszy/dosyć iuż zaprawdę doznałem tego z łáski Bożey/iáko nas sobie ważyćie/ z they pilnośći ktorąśćie czynili/ábyśćie nam więźniom dáli iáki rátunek/gdyżeśćie się o to wßelákim obyczáiem stáráli. W czym záprawdę pokázáliśćie dostátecznie/iże wáßá osobliwá ku nam miłość nie iest zmyslona/ áni iest podobna łáśce wiela ludźi/ktorzy wolą máiętnośći á pożytki tego świátá/ nilźi pomoc ktorąby mogli dáć synom Bożym/milczkiem wolą pátrzyć na przelánie krwie niewinney/ iáko ći kthorzy się wstydáią vrągánia Krystusowego/ á wßákże chlubią się być známienitemi Krześćiany/y miłośći osobnieyßey nad inße. Ale Bogu moiemu dźiękuię/ kthory mi obiáwił przez ten wßytek czás/ ktoregom v was mießkał/á záśię teraz ießcze więcey iáko to iestem w więźieniu/á tho ku wielkiemu moiemu zbudowániu/ iże wy iesteśćie prawdźiwi ministrowie/ wierni słudzy á synowie Boży/ozdobieni wielką wiárą y miłośćią známienitą/co záprawdę z świádectwá wezwánia wáßego á z chwały Bogá náßego wßytkim iawno iest. Kto w nas swoię spráwę záczął/ten niechay da/ ábyśmy wniey do końcá trwáli.

Oni dwá bráćia náßy/ktorzy niedáwno od was byli sám przysláni/oznaymili nam przez list/iże wielce prágniećie wiedźieć wyznánie wiáry/ ktore káżdy z osobná vczynił. Rádźibyśmy záprawdę byli w tey mierze woley wáßey dosyć vczynili/ále iákoż brát náß J. G. niedáwno z tąd odiechał/áni pápieru/ áni kśiąg/ áni inßych rzeczy ktoremibyśmy się ćießyć mogli niemamy/ á ták żadnym sposobem niemogliśmy tego vczynić. Proßę thedy was/mieyćie mię zá wymowionego/á spißćie wyznánie moie/ ábo tylko summę iego z pierwßego mego listu/y to wßytko co się dźiało áż do tego wyroku sędźiow/ kthorem nas podano ná okręty w niewolą. A ná ten czás/niechay ná tym dosyć będźie/iż wam teraz wypißę/co się dźiało v Senatu/ gdy then wyrok było ná czás vczyniono.

We środę tedy dniá 21. Sierpniá/o czwartey godźinie po południu przyßedł do nas do táráśu on sędźia/ktory miał ná nas czynić decret z rozkazánia nawyżßego senatu/áby nas dał w niewolą ná okręty. Ktoremuśmy ták odpowiedźieli. Dźiękuiemy wiecznie Bogu náßemu/ iże nas vczynił godnymi/ábyśmy dla iego imienia świętego ćierpieli. A iże prokurator Krolewski przyczyniał się o to/áby ten wyrok nie był czynion/ wnetże senat przyzwał do siebie brátá Wernucyusá/ktory długo był v sędźiow.

A iż się czas był skrocił/odłożono to do drugiego dnia/á teº wieczora odłączono go było od nas/co było zaprawdę z wielkim frásunkiem náßym/á tak my obrociliśmy się do modlitwy y zá siebie y zań. Nazáiutrz záś się przywiedziono go do sędziow/gdźie był áż do południá/ y z łaski Bożey/ták sobie státecznie y mężnie postępował/á im się zástáwiał/iż iego státeczności namniey nienarußyli/ A my w ten czás niewiedzieliśmy iáko się miał/ábo co się z nim dźiało. Po południu nic schodźili się pánowie rádá.

¶ W piątek ráno/około siodmey godźiny przyzwano mię/ y przywiedźiono do gmáchu ktory zową sądowym/tám siedźieli dwá stárościowie/dźiewięć ráycow/woyt Krolewski/y pisarz. Skorom wßedł/ieden z tych cżelnieyßych osob/roskázał pisárzowi/áby przed mię położył tablicę ná ktorey był krucyfix námálowány/y roskázał mi ábych klęknął przed nim. A iam rzekł/Boże tego vchowáy/ábych ia miał klęknąć ábo vpádáć przed bálwanem á przed stworzeniem. Rzekli mu/Bárzo to słowá podchwytnieß/ábo mnimaß żeby senat y my rozumieli o tym ábyś obrázowi dał chwałę: niewierz temu/ále każe senat ábyś Bogu chwałę wzdáwał/á vrzędowi poczćiwość wyrządźił/co ábyś vczynił poklękni/ábyś przed Bogiem twoim obiecał pod przysięgą/nam prawdę powiedáć/ á z wielką vczćiwością nam odpowiedáć. Jam rzekł/Tegoć ia czekam/zacni pánowie/ ábych Bogu chwałę dał/á poczćiwość vrzędowi wyrządźił/á iemu posłußny był. A ták obiecuię być posłußny wáßemu roskázániu/ále niechay z tąd odnioßą tego bálwana/bo ieśli nie odnioßą/ia tego nie vczynię/zwłaßcza że to iest ná háńbę á ná sromotę Bogu. Toż dopiero kázáli pisárzowi/áby on obraz odiął.

¶ A gdy się im w tey mierze niepoßáńcowało/ kázáli mi záś ábych klęknął/á ten co roskázował/mowił/iże Senat nierozumie tego/ ábych miał inßego chwalić okrom iednego Bogá/przed ktorego oblicznością chcą ábych prawdę odpowiedał/á tylko im posłußny był/á iáwnie pokázał z siebie tho posłußeństwo ktore ma być cżynione vrzędowi.

Ja tedy vczyniwßy do nich przedmowę/y iáwnie się oświadcżywßy że nic inßego więcey nieprágnę/á wolałbych rádßey vmrzeć/ niżli co inßego cżynić/poklęknąłem. Rkázał wnetże przynieść bálwaná ábych nań przyßięgał/á ia obacżywßy to/porwałem się y powiedźiałem/że niechcę thego cżynić co oni po mnie chcą mieć. A ták roskázał drugi raz/ áby on obraz odięto/ á przyniesiono mi Bibliią/ná ktorą przyßięgłem/ iżem miał prawdę powiedźieć.

A ztądże zárázem/ pierwey się tocżyło doßyć długo pytánie o bálwochwálstwie niżli o moim przezwisku. Po tym mię dopiero pytał/ iáko mię zową/ z kądem rodem/ y iákiegobych stánu ábo wezwánia był/ á iam im thák práwie odpowiedźiał/iáko się rzecz w sobie ma. Po tym mię pytał iákoby mię poimano/y iáko drudzy sędźiowie przećiwko mnie postępowáli/y iáki wyrok był ná nas vczyniony/powiedáiąc iż procurator Krolewski od nieº był ápellował.

Jam tedy wßytek postępek spráwy they im wypowiedźiał/á co się dotycże wyroku/powiedźiałem/że ia niemogę przekáźić ápellacyiey prokuratorá Krolewskiego/ále co się mnie dotycże/ iestem gotow skromnie tho wßytko podiąć co się Bogu będźie podobáło/chocżiaby mię też y z więźienia pußczono/ chocżiaby mię y ná śmierć skázano/chocżia ná okręty w nędzną niewolą dano/ gdyż dla iego imienia iedno z tych mám podiąć. Pytał mię po tym cżemu bych ia opuścżiwßy oyczyznę/do Genewy się vdał. A iam ßczerze á prawdźiwie nieochylaiąc/przyczynę powiedźiał. Tedy mi kázał wstáć/ á gdym stał przed nim/vczynił do mnie piękną rzecz/pełną rozmáitego zwodztwá ku porußeniu mnie/ktorą mi to rozwodźił/iżem ia mogł pobożnie y świętobliwie domá żyć á Boga chwalić tákże iáko y w Genewie/ á w they mierze wielką krzywdę Bogu cżynię/iżem od moich przyiaćioł odßedł/nie okrom zgorßenia/

y dowodźił

y dowodźił mi tego pismem swiętem Po tym na końcu oney swey mowy/ wziął swoie dowody twierdzac to/iże vczynkami bywamy vsprawiedliwieni/iże mamy wolną wolą/iże Papież/chocia złościwy żywot wiedzie (co wa ti Bogu ieśam wyznał) ma być mian zá Biskupá/á niezbożnie y złościwie czyniąc ći/ktoryzy go Antykrystem zowąc Ktemu ieśćie/iże Mśa iest wieczerzą Páńską/y ofiárą dźiękowánia/ Ceremonie ktore zachowuią przy tym/acżkolwiek są nád potrzebę/á wszákże są zacne/ponieważ Prawet Tymoteuszá obrzezał/y głowę swoię ogolił/y wiele insych tákowych rzeczy przetożył/y prosili mię wszyscy/ábych się do ich kościoła wrocił. Tu acżkolwiek mię bodło niepomału ciało moie/á wszákże Pan dodał mi tego/ábych im odpowiedźiał.

A napierwey powiedźiałem/dla ktorych przyczyn mię od tego mieysca z dobrem summieniem dłużey w Papieśtwie niepiastował/gdyżbych nie mogł z tych powiedánia Ewánieliey/y wywánia sácramentow niemiał. Potym mu spierał ieny do tego/ábych ktoremi twierdził/iż wolna wola z dobrymi vczynkow/y przywiedźiał mu á tego przeciwne dowody/ale on wszelkie spierwat rzeczy/iżem mu ieszcze ustępował/y pytał/ábych się z nim chciał rozmáwiáć/y prosił/ábych się do n

Alem się wnetże sam pocieszał/a zwłaszcza ona pociecha/iż Pan tak dziwnie przy mnie był/A tak dziękowałem mu/y modliłem mu się imieniem moich bratow/ktorych wiem że ieszcze było nieprzyzwano. A ponieważ on ieden z przednieyszych/pozwolił mi tego com iuż powiedział/tym więcey chciałem z nimi mowić/ abych sąd Boży przed oczyma położył. Tego tedy ktory mi przyniosł ieść/pytałem/ieśli iuż sędziowie przyszli od obiadu/aby im odemnie powiedział/iże ia pokornie proszę/abych mogł zasię z nimi mowić/co onobiecał vczynić.

Ja tedy wnet prosiłem Boga prośbami gorącemi/abych zasię z nimi mowił/a iżby mi to dał/żebych ie mogł dobrze napomionąc ich powinności/ a niewinności moiey dowiodł/y Boży sąd im przed oczy położył/ a tak że w tych modlitwach trwałem aż do wtorey godziny po południu/ ktorey on sługa przyszedszy do mnie/oznaymił mi/iże powiedział sędziam to o com prosił/ a iżbych do nich szedł mowić to co obych chciał. Ja tedy radując się temu weselu/wnetem szedł do onego mieysca gdzie siedzieli/ A gdym iuż przed nimi stał/on ktoregom pierwey powiedział starszy oney tawice/rzekł mi/A co nam chcesz powiedzieć mistrzu Antoni? Tedy ia podnosząc serce do Boga/wzywaiąc od niego milczkiem ratunku y wspomożenia/ począłem im to rozwodzić/ ktory iest ich vrząd á powinowactwo/ a dla czego ich Bog przełożył nad insze aby mieli straż o zbawieniu ludu iego/á dla tego im imienia swego vżyczył/ á tak napominałem ich/aby w tey mierze powinowactwu swemu dosyć czynili wedle woley y wyroku Bożego.

Po tym dowodziłem niewinności bratow moich y moiey też/ktherą dobrze wiedzieli/ponieważ ia rano sami wyznali/ á nie są z liczby onych/ ktorzy z niewiadomości wyroki czynią o kacerstwach (iako zową) wedle rozsądku a mniemania mnichow/bo ie Bog osobliwą znaiomością ku sprawiedliwemu sądzeniu obdarzył/A przeto napomniałem ie/aby mieli baczenie na sprawę Krystusową/o ktorey nad nami/ktorzy iesteśmy iego członkami mieli rozsądek czynić/ á tu przełożyłem im przed oczy sąd Boży. Na ostatek oznaymiłem im to iako wielkie staranie ma Pan o swoich/ Krotko powiedaiąc z łaski Bożey/na godzinę takem mowił/że mi mowy nieprzerywano/á mowiłem to co mi kolwiek Pan dodawał do vst/á przywodziłem świadectwa pisma świętego do tego com mowił/tak iż Panu Bogu słusznie ma być chwała/ za ten ratunek y wspomożenie osobliwe. Wszyscy/ pokim tho mowił/ wytrzeszczeli na mie oczy/á widziałem iż niektorym młodszym łzy się rzucały z oczu. A gdym iuż mowy moiey dokończył/ ieden ze dwu onych przednieyszych/ rzekł/ iżem prawdę mowił cokolwiekem o ich powinności mowił/ ale on dobrze to wie/ iże Bog iawnie kazał przez Moiżesza/aby heretykowie byli srodze karani/á iż y ia sam niemogę tego przeć/ chociam niektore rzeczy prawdziwie powiedział/iżem bliźnie moie barzo tym obraził/gdym Papieża Antykrystem á synem zatracenia zwał/ a Mszą wymysłem dyablowym/ igrzyskiem błazeńskim/á przeklętą głową wszelakiey niezbożności/á tak krew moią niemoże być nazwaną niewinną/ y wiele innych rzeczy takowych powiedział. Jam im pozwolił/ iże heretykowie mogą być karani/ale się im tego pilnie trzeba strzedz/aby Krześcianow a synow Boiych miasto heretykow nie karali/ iako wszytek Senat pewnie wiedział/y owszem sumnienie ich w tem ie przekonało/iże my iesteśmy synowie Boży/á dla tegoż y owszem pilnie się im na to oglądać trzeba/aby w tey mierze nie sądzili iako Piłat/iednaiąc á zasługuiąc sobie łaskę panow tego świata á kaplanow Belialowych.

Po tym namawiaiąc mię rozmaitemi słowy/prosił mię częstokroć/abych przed nimi prosto zgoła odwołał/ a tak by mię wypuszczono/ ponieważby chcieli mogł wielki pożytek vczynić/ a iż tho odwołanie nie iest nieprzestępne/ y począł mi wywodzić iaką s nową mszą/y mąszkarnego Papieża rozmaitemi farbami vpstrzonego/prosząc mię abych tho pochwalił. Jam odpowiedział/

iże do popráwienia mßey tego potrzebá/ áby ią zgołá wyrzucono precz/ á przykładem Pawłowym/ napierwßą vstawę Páńską postánowiono/ áby Wieczerza Páńska byłá przywrocona do swey cáłości/ ktorą rad vznawam y dozwalam iey. Co się dothycze Papieżá/ ieśli w obyczáiach y w náuce Piotrá y Apostołow będzie náśladował/ powiedziałem/ iże go chcę mieć zá Biskupá. Potym mię do oney ciásney komory odesłáno. Około czwartey godziny brátá Trygaleta do nich przywiedziono/ ktory iáko wam sam wypisuie z łáski Bożey/ toż im odpowiedział. Nazáiutrz Batalliusá y Thauraná brácią do nich przywiedziono/ y cáłe dopołudnie z nimi burdę mieli/ ktorym ták był Pan ná pomocy/ iż dziwnym sposobem pohámowáli ßatáná/ y zdrádliwe iego fortyle zbili. Po tym zá roskazániem Senatowem/ wßythkich nas wespołek z náßą wielką rádością ná iednym mieścu zámkniono. W poniedziałek dnia 26 Sierpniá/ wßytkich też nas wespołek do Senatu przywiedziono/ á ci kthorzy tám siedzieli/ dosyć długo nas nápominali/ ábyśmy się ná ich drogę wrocili. Wernucyus brát z łáski Bożey/ imieniem wßytkich odpowiedział dostátecznie/ y wzdawáliśmy chwałę Bogu/ iżeśmy odeßli otrzymawßy zwycięstwo. Od thego czásu iáko nam powiedziano/ iuż nas sądzili do ogniá. My Bogu dziękuiemy/ y godziny czekamy/ á zalecamy się modlitwam wßytkich was.

Miłość Bogá náßego/ á Oycá/ Łáská Páná náßego Iezusá Krystusá/ przez społeczność Duchá świętego/ niechay będzie z wámi wiecznie/ Amen.



NAmilßy brácia/ ponieważ się to nie zda Bogu náßemu/ ábyśmy mogli wyznánie wiáry náßey/ ktore káżdy czynił z osobna/ y co zá spráwá byłá przeciwnikow náßych przeciwko nam/ wam dostátecznie wypisáć/ iáko tego niekthorzy z was prágną/ y w liściech swoich ktore do nas pißą/ domágáią się thego/ my tho muśimy skromnie znośić/ á ma nam być ná tym dosyć/ iż nam ießcze Bog ták wiele dobrego dáwá/ iż wam wżdy możemy oznaymowáć co się z námi dzieie/ wedle pápiru y inkáustu iáko go dostáć możemy/ bo záprawdę niczego więcey nie żądamy/ iedno stáráć się o to/ poki nam ießcze Bog tego żywotá vżycza/ ábyśmy wdzięczni będąc pokazali to/ iákośmy wam wiele winni/ zá ony niezeliczone pociechy y nápominania/ kthoreśmy z wáßych listow wzięli gdy nas do tárásu wsádzono/ z kthorych możemy prawdziwie wyznáć/ iżeśmy dáleko więcey náuki/ męstwá/ y státecznośći wzięli/ á to zá modlitwámi wáßymi/ ktorych przedziwnych owocow doználiśmy y ná káżdy dzień doznawamy/ niżli przez ten wßytek czás/ kthorego Pan nam prawdę obiáwił/ zá co wam záprawdę vprzeymym sercem wielce dziękuiemy/ á prośimy was/ ábyście y w modlitwách wáßych/ y w pisániu nieustáwáli/ do tąd/ áż do Páná będziemy pobráni. Oddano nam ostátni list wáß w sobotę/ á nie mogł być lepßego czásu przyniesion/ bośmy przez ten wßytek dzień dziwną pociechę wzięli/ czytáiąc go. A iże brát náß Jan Wernucius w Niedzielę do Sędziow nie był przywiedziony/ tá byłá przyczyná/ iż iuż był we śrzodę okrom appellacyiey od-

powiedźiał/á gdy on odpowiedał/nápominano nas ábyſmy appellowáli/ ábowiem Senat iuż ſię był dowiedźiał ſprawy náſzey/pierwey niżli im przyniesiono liſt od pánow Berneńſkich/A ták appellowáliſmy / boſmy chćieli áby nas przed wſzytkim Senatem poſtáwiono / ábychmy thym ſpoſobem wſzetecżność Mnichow mogli łácniey pohámowáć/nie iżebyſmy iuż onego dniá odpowiedáli / ále iżeſmy Mnichom onym odpowiedáli/ á przy naſzey appellacyiey ſtáli. Dla tey tedy przyczyny przyzwano nas było w niedźielę. Názáiutrz iednego po drugim wſzytkich wyzwano/ okrom brátá Wernucyuſá/ kthory nie był przyzwan / á oſobno byliſmy przywiedźieni do náſzych ſędźiow/ktorzy ſię tám byli zeſzli/gdźie głowne ſpráwy odpráwuią.

Tám Woyt ſiedźiał/byli też niektorzy z ſtrony Krolewſkiey/y rádni pánowie/y procuratorow o dwádźieśćiá/był thez dozorcá wiáry/ y Mnichow kilko Fránćiſzkanow y Dominikanow/A iż to było w niedźielę/ było thez y inſzych wiele/ktorzy ſię tám byli zeſzli iż nie mieli co czynić. Po tym z roſkazánia Woytowego czytano nam decret/kthorym roſkázowano iemu y iego towárzyſzom/áby do trzećiego dniá ſkończył naſzę ſpráwę/ ieſliby tego nie vczynił/miano go złożyć z vrzędu do roku. Z thegoż też wyroku/ Woyt roſkazał nam ábyſmy słucháli/á odpowiedáli ná ty nápominánia/kthoreby nam miał dozorcá wiáry zádáć / chybá żebyſmy chćieli áby nas miano zá przekonáne heretyki/buntowniki/y zákámiáłe y vporne ludźi: A my wzywáiąc naprzod imieniá Bożego/odpowiedźieliſmy/iżeſmy iuż doſyć y nazbyt odpowiedźieli ná ony nápominánia/á też nie chcemy pánow náſzych/ tho ieſt/ mieſzczanow Berneńſkich y Geneweńſkich przywileiom nic nieuwłáczáć. Záſię nam dokuczano tym Mándatem / á thák odpowiedźieliſmy (powiedźiawſzy pierwey ony słowá v Ezáiaſzá 38. Panie / gwałthćimi / mow zá mię) iże my tym ſpoſobem będźiemy posłuſzni/áby nic themu przywileiowi y wolnośći pánow náſzych nieuwłaczano/á ktemu aby im też to nic nie przekazáło/áby oni y v ſámego Senatu/y v Krolá/nie mieli ſię vſkárżáć/ iże im krzywdę vczyniono/zwłaſzczá gdy nas do tego gwałtem przymuſzano. Tedy Piſarz/tho coſmy byli odpowiedźieli / y przed Woytem y przed inſzymi/ z karty czytał/á gdy przeczytał/pythano nas/ ieſlibyſmy chćieli trwáć przy tych náſzych odpowiedźiách. A myſmy odpowiedźieli/ Ponieważ tho cokolwiekeſmy mowili/záſádzone ieſt ná ſzczyrym słowie Bożym/a z tego iedynego źrzodłá prawdy/ieſzcze nic przećiwko temu nam nieukazano / my żadnym ſpoſobem nie możemy inaczey mowić. A iżbyſmy to iáwnie okazáli/iże nie ieſteſmy heretykámi/áni też zátwárdźiáłymi/obiecuiemy to/ieſliſmy vbłądźili zá niewiádomośćią / á vkażą to nam y náuczą nas thego z piſmá świętego/my wnetże odmienimy náſz vmysł. Bo nie mamy inſzey rády áni vmysłu/iedno wierzyć a náſládowáć Jezuſá Kryſtuſá vkrzyżowánego/w tey drodze ktorą on słowem ſwoim vkazał. A ták/ieſli nam thego dowiodą iżeſmy od niey vbłądźili/będźiemy proſić áby nas do niey nakierowáli/ á prawdę nam obiáwili/ ábyſmy iey náſládowáli / á my rádźi ſchućią będźiemy temu posłuſzni. Thu dozorcá wiáry vczynił oracyą tákową/ iż w niey namniey nie wſpomionął Kryſtuſá/iedno wſzytko Papieżá. A iże w they ſwey oracyiey powiedał/ iże w tey náſzey odpowiedźi niekthore artykuły ſą práwie kácerſkie/proſiliſmy áby ie nam vkazał. Tedy dozorcá nam to zádał/iż my iedno dwá Sácrámenty przyimuiemy/ á pięć zárzucamy/ kthore záwżdy w kośćiele mieśce miáły. Odpowiedźieliſmy/ ieſli tho chce z słowá Bożego pokazáć że ſą drugie Sácrámenty okrom tych dwu/ my łácno ná to pozwolimy/á to wam mocnie obiecuiemy.

Przywiodł tedy piątą kápitułę do Efezow/ mowiąc/ Azaż Páweł o małżeńſtwie nie mowi iże to ieſt Sácráment wielki?

Odpowiedzieliśmy/Aza tak Mistrzu wykłádaß pismo święte/iże to o małżeństwie rozumieße A wßák Páwel święty to wykłáda/że to się o Krystusie á o iego Kościele rozumie/tym sposobem własne wyrozumienie Páwłowe wywrociß. A chociaby też to y o małżeństwie mowił/kiedybyś po Grecku vmiał wnetbyś obaczył iże to słowo źle iest wyłożone. A on rzekł/Vmiemći ia thež nieco po Grecku. Myśmy rzekli/Powiedzże nam iáko tho tám iest nápisano. A on strwożywßy się vmilknął. Pothymeśmy rzekli/Pánie/widźimy/iże záwstydawßy się nie śmieß wyrzec tego słowá/my tedy powiemy co iest. Ná tym mieścu Greckie słowo znáczy táiemnicę á nie sácrament. Tedy on rzekł/Już się ó tym názbyt disputowáło iżeście heretykowie. A o ostátnim pomázowániu co rozumiecie? Odpowiedźieliśmy/ Bá pánie/ pierwey disputuymy o małżeństwie/á porządkiem daley postępuymy/ ábyś się tylko wyznał być zwyćiężonym. Tu wnetże znagłá wßyscy oni vrzędnicy/Mnißy/ y procuratorowie záwołáli/iże iuż dosyć było tych słow/nie trzebá więcey disputowáć. Srodze tedy roskázáli/ ábyśmy odpowiedáli: A my dźiwuiąc się ták wielkiey ich skwápliwości/rzekliśmy im/ iż názbyt prędko się kwápią ku skázowániu pięći nie winnych ná śmierć/á nie chcą sprawiedliwey rzeczy ich sobie pilnie vważyć/á obaczyć iáka iest potwarz przeciwnikow przeciwko nam/A wy dosyć dobrze rozumiecie/ iże ći ludźie nam przeciwni/ żadney rzeczy tey nie mogą dowieść ktore mowią/á iż to wam bárzo przykro/ wiąc się ná nas gniewacie. Ale ieśli tu nas wedle nászey powinności niechcecie słuchać/mamy naywyższego Sędźiego nád sędźiámi Bogá nászego/ ktory nas łaskáwie będźie słuchał/przed ktorego obliczność ią wy chociabyście nie rádźi musićie oddáć liczbę krzywdy / ktora teraz Krystusowi iedynemu iego Synowi czynićie/ gdy nas ktorzyśmy iego członkámi nędznie trapićie. Nkázáli nam ábyśmy odpowiedáli o ostátniem pomázowániu/powiedáiąc/że ie Jákub święty postánowił/á iż się nie możemy z tego wykręcić. Odpowiędźieliśmy/Prawdá iest/gdy naprzod Apostołowie rozsiewáli Ewányelią/iż potrzebá było/ábý cudy vczynionymi náukę była potwierdzoná/tedy były znáki/ ktore okázowáły ony cudá/ktorych się prawdá iśćiła/iákowe było wkłádánie rąk/ ktore známionowáło dar Duchá s. á támże zárázem sámá prawdá się iśćiła / iáko się to dosyć iáśnie pokázuie w dźieiach Apostolskich. Także thež y ono pomázowánie ták bywáło zdrowe/ iże dźiwnym sposobem zdrowie zá niem przychodźiło. A gdy iuż świát przyiął przepowiedánie Ewányelitey/tedy widomy dar Duchá S. y ty cudá vstáły/ á przeto ony znáki ktore są okrom prawdy/ prożne a niepotrzebne są. A druga/obáczćie/iáko się bárzo niezgadza ono pomázowánie z tym wáßym ktorym się chłubićie/ázaż to nie iest rzecz iáwna/iż cokolwiek wyczynićie tám pełno bluźnierstwá/á coż zá zdrowie z te° wáßego pomázowánia przychodźi: nigdy go nie dawáćie/iedno gdy iuż ktoż żyw być nie może. A pytáli nas/ieśliby owo pomázowánie nie dawáło grzechom odpuszczenia. Odpowiedźieliśmy/iże słowá Jákubá świętego nie przypisuią odpuszczenia grzechow temu mázániu/ále tylko modlitwam zwiárą vczynionym/ábowiem od puszczenie grzechow nigdźie indźie / iedno we krwi Krystusowey iest położone. Powiedźieli/iże to wßytko Concilia zgániły / á przeto my iesteśmy Heretykowie. Ale iákowe w tey rozmowie było zámießanie/trudno powiedáć/bo zárázem siedm ábo ośm ich przeciwko mnie mowili/á przedsięśmy musieli iáko táko ná ty ich plotki odpor dáwáć/ták iż ći kthorzy się temu przysłuchawáli/ musieli się ich ßaleństwu śmiać. Po thym nas pytáli/ieśli chcemy dáć wiárę Conciliam. Odpowiedźieliśmy/że my záwżdy pochwalamy Concilia/ y rzstá wy ktore się z słowem Bożym zgadzáią/á ná nim się sádzą/á ieśli nie są ná słowie Bożym fundowáne/tedy na nie niepozwalamy/ y cowßem się imi brzydźimy iáko ludzkimi vstáwámi/á wymyśły prawie dyabelskimi/ktore się przeciwią prawdźie Bożey/iáko Páwel roskázował Gállatom aby to czynili/ cho-

ciaby nam y Anyoł z nieba inßą Ewanyelią przynosił/niżli tę kthora iuż iest opisana w Ewányeliiey.

¶ Tu się wßczęła wielka questia/ktorą nam zádáli/to iest/iáko my to wiemy/iże Stary y Nowy Zakon iest słowo Boże/ iedno z tąd / iże tho Concilia y kościoł Rzymski świadczy/a nas w tym vpewnia? A mysmy odpowiedźieli/ Aczkolwiek Bog/posługi Zydow y Papieżnikow w tym vżywał / aby dochowali tych ksiąg świętych / w ktorych on wolą swoię przeciwko nam obiawił/ale my iuż nie dla tego mamy od nich ßukáć świádectwá / abo dowodow/iże to iest słowo Boże/ale pewne á grunthowne świadectwo mieć mamy w sumnieniu náßym przez Duchá przysposobienia/ kthory prácuie w sercach naßych/á nam pewną wiadomość dawa / á stánowi w nas obiethnice Boże/y przywodźi do thego/abysmy wołáli/Abbá/Oycze/ iáko powieda Paweł w 8. do Rzymianow/y tosmy przydáli/ ktokolwiek niema thakowey pewnośći od Duchá świętego/ then nie może być poczytan Synem Bożym.

O tym była długa gadka/ y pokazalismy to im iasnie y dosyć ßeroce/ iáko się wielkiey niezbożnosci dopußczaią y ogromnego bluźnierstwá / gdy chcą wieczne słowo Boże pod zwierzchność ludźi ćielesnych y dyabłow poddać/bo to rzecz pewna/iż kogo rządźi Duch Boży/a ma iákikolwiek rozum/ o thakowey niezbożnośći áni pomyśli.

¶ Ale wam teraz nie mogę każdey zosobná rzeczy wypisáć ták iáko o niey mowa była. A wßakże tego nie opußczę / iże niekthorzy byli w tey ławicy co iawnie mowili iże to iest duch dyabłow nie Boży/ kthory nam wiádomość o tych rzeczach dał.

¶ Pytálismy ich tedy/ktorym Duchem roskazano było Abráhámowi/áby syná swoiego Izáaka ofiarował. Odpowiedźieli / Iże Duchem Bożym. Mysmy na tho rzekli zarázem/ Iesli Abraham śmiał popełnić zamordowánie syna/ktore było przećiwko prawu przyrodzonemu/zaprawdę muśiał być do thego przymußon iakim inßym á nie ćielesnym porußeniem/ bo ćiało mogło go wżdy do tego przywieść / iżby mnimał być tho radßey iakiego dyabelskiego ducha niżli Bożego. Tenci to iest Duch/od ktorego miewamy pewną wiadomość/ktory go do tego przywodźił / áby wierzył iże to iest wola Boża. Aleć nie dźiw iesli tego nie wiećie. Y ßerokosmy im tę rzecz wywodźili.

¶ Po thym nas pytáli o Wieczerzą/ o Mßą/y o Czyśćiec/o Zaußną spowiedź/y o inße ich Sácrámenty/ná co wßytko odpowiedalismy dostátecznie. Nazbytby długo było/ bysmy mieli wßytko wypisowáć cosmy o tym mowili/ iedno to wiedźćie/iż káżdy z nas odpowiedał wedle miárki wiáry swey/y zá łaską Bożą/przećiwnicy ták wźięli met/iż zostali w pohańbieniu. Po tym prośilismy/aby się o Papieżu nieco godźiło mowić/ tym sposobem / iż iesliby mogli tego z pisma dowieśść/iże on iest głową kośćiołá Krystusowego/ my chcemy przyiąć wßythki iego vstawy/ale o thym nie chćieli żadnym sposobem rozmawiáć. A iż nie chćieli/ mysmy rzekli/ że chcemy tego słowy pismá świętego dowieść/á prawie iáko pálcem vkazáć/iże Papież iest Antykryst/by iedno nam Bibliiey do rąk dali/iákosmy ich często o to prośili/ále iey nam nie chćieli dać. Y poczęlismy wspominać mieśce z wtorey kápituły wthorego listu do Tessalonikow/ale nas nie chćieli łáskáwie słuchać / y owßem poczęli wielkim głosem wołać/iże my iestesmy więtßy Heretykowie niżli Wiklef/ Hus/ y Luter/y drudzy/ á iż nie maią z námi disputowáć / thylko nas nápominali/abysmy się ná drogę wroćili. Gdy się to stáło/odesłano nas do tárásu / ále iedni od drugich bylismy odłączeni/áż do piątey godźiny wieczorney. Názáiutrz kazáli do siebie przywieść brátá Tauraná/ktory w Genewie ledwy trzy miesiące mießkał/á przed tym o Bogu nic namniey nie wiedźiał / thego iuż przed wieczorem od nas odłączonego/ chćieli wßelákim sposobem wegnać w swoy sak. Ale za łaską Bożą ták im odpowiedźiał/y dał im táki odpor/ iż ich sprosność y sromotę wßytkę odkrył / y podobno dáleko lepiey niżlismy my

przed tym

przed thym byli vczynili. Co oni bárzo niewdźięcznie przyiąwszy/ odesłali go
záśię do nas z tym wymawianiem: Otożći iuż y ten śiadł iáko y drudzy. A przy
wiedźiono go było do nas/ z kądesmy wźięli wielką poćiechę/ y dźiękowalis-
my wielce Pánu Bogu za tho wielkie męstwo serdeczne y stałość/ kthorą był
wszytkim nam wedle swoiey dobroći dał. Po tym we śrzodę (dnia 2). Sierp-
nia) o piątey godźinie po południu/ Sędźia nasz/ Woyt/ przyszedł do thego
gmachu w ktoremesmy związáni śiedźieli/ áby czytał z pismá decret przećiw-
ko nam wydany/ ktorym wyrokiem nas trzech/ to iest/ Wernucyusá/ Labore-
rá/ y Trigáletá/ dali w nędzną niewolą áż do śmierći/ á Batállia y Taurana
iedno do dźiesłáći lat/ y to tym sposobem/ aby żaden z thego mieśćá nie zstępo-
wał ná ktorym go posádzą/ á ieśliby nas gdźie indźie náleźiono/ thedyby nas
miano spalić/ á izby też oni dwa bráćia przed zámierzonym czásem z támtąd
nieodchodźili. Gdy ten wyrok vczynił Sędźia/ pytał nas/ ieślibysmy appel-
lowali czyli nie. Odpowiedźiał Láborierius imieniem wszytkich/ iż nie chce-
my appellowáć/ ale z chućią przyimuiemy to cokolwiek się podobáło Bogu á
Oycu nászemu nam dáć/ y owszem mu za tho dźiękuiemy/ y wysławiamy go/
iże nas policzył godnymi/ ábychmy dla iego imienia ćierpieli. A Procurator
Krolewski od Senatu námowiony/ appellował od tego wyroku.

¶ A tak wnetże teyże godźiny brát Wernucyus przyzwan był do Senatu/ á
thegoż dnia/ y názáiutrz miał spráwę przed nimi/ gdy od nas był odłączon.
Po tym w piątek/ brát Laboryeryus był do nich przywiedźion/ y miał z nimi
spráwę ráno y po obiedźie dosyć długo/ iáko tho możećie wyrozumieć z ich li-
stow/ ktore do was pisáli/ y był też od nas odłączon. Tegoż też dnia y mnie o
czwartey godźinie przywiedźiono było do Senatu/ y byłem thám áż do szostey
godźiny. A postępek wszytkiey spráwy ten był/ że mi naprzod kazano poklę-
knąć/ co gdym ia rad vczynił/ podano mi tabliczkę iakąś drewnianą/ ná kto-
rey był crucifix źielono namalowany. Tedy Walencyerus przednieyszy Sena-
tor/ imieniem wszytkiego Senatu/ roskazał mi ábych położył rękę ná oney ta-
blicy/ czegom ia vczynić nie chćiał dla onego obrázu ktory był ná niey námá-
lowány/ y owszem oświadczyłem się iáwnie/ iże ieśli potrzebá/ chcę przez Bo-
gá żywego/ podniozszy oczy y ręce w niebo przysiądz/ á będę prawdę powie-
dał o cokolwiek by mię z strony wiáry moiey pytáć chćieli. Tedy pytał Sena-
tu/ ieśliby mieli dosyć na tey przysiędze iáką ia chćiał vczynić. Odpowiedźiał
Senat iże przestawa na tym/ bo nie może przez nikogo inszego więtszego przy
siądz. Gdy się tedy z moich słow dowiedźieli iáko mię zową/ z kądem/ y dla czego
mię wsádzono/ powiedźiał/ iże z tych odpowiedźi ktorem ia przed sędźią gło-
wnych spraw o wierze moiey vczynił/ iáśnie się pokázuie izem ia iest heretyk/
á náleźli to rozsądkámi swymi dozorce wiáry/ y Doctorowie pismá świętego.
A iam tho záśię ná nie włożył/ iże oni sámi prawdźiwie są heretykámi/ bo od
Krystusá Jezusá Páná nászego zdradźieckie odstali/ á od iego náuki sprośnie
odstąpili/ á przyłączyli się do Antykrystá/ y násláduią iego niezbożnych náuk/
á tak powiedźiałem iż ia nie mogę być od nich sądzon heretykiem/ y owszem
łacnobych tego mogł słowem Bożym dowieść/ kiedyby mię chćieli skromnie
á łáskáwie słucháć iże oni są niezbożnymi á práwie heretykámi. Tedy przed-
nieyszy Sędźia odpowiedźiał/ iże dwá artykuły wyznánia moiego nawięcey
mię przeświadczáią być heretykiem/ tho iest/ iż powiedam ofiarę Mszey być
sprośne á przeklęte świętokradztwo/ kthorym krew Krystusowa bywa pode-
ptaná/ á ofiará śmierćią iego spráwioná/ bywa przez Mszą zgłádzoná y w ni-
wecz obrocona. Druga/ iże powiedam/ iże Msza iest wymysłem dyabelskim/
od oyca kłamstwá wymyślonym/ y potwierdzonym/ ku wiecznemu zatraceniu
tych ktorzy iey wiárę dawáią/ y przy niey stoią/ gdy oni thak rozumieią/ iże
Msza iest pámiątką Wieczerzey Páńskiey. A gdym ia na to odpowiedźiał/
iże to iest szczyra prawdá co ia mowię/ przydałem y to/ iże tylko iedna iest o-

ſiara/y to iuż ofiárowana od wiecznego Kapłana wedle porządku Melchiſedechowego/to ieſt od Kryſtuſá/ktorą on ſam na ołtarzu krzyżowym ofiárował/przelewáiąc krew ſwoie ná odpuſczenie grzechow naſzych/ktory wſzedł do naświętſzych przybytkow/to ieſt/do nieba do Oyca ſwoiego/do kod też mamy przyſtęp przezeń/ktory ſam tylko ieſt Poſrzednikiem naſzym v Oyca/czegom potwierdzał z dziewiątey kápituły do Żydow.

A co ſię dotycże ofiáry Krześcianow/powiedziałem/iże tá nic inſzego nie ieſt/iedno chwałá á dziękowánie/á wſzytek żywot ludźi pobożnych/ktory w ſprawiedliwości y świętobliwości wiodą (ktora ieſt żywa á rozumna ofiára) tá ieſt ofiárá ktorą oni máią Bogu ofiárować/poświęcáiąc ſámych ſiebie/á práwie podáwáiąc ná poſługę temu/w czym oni ſą iákoby towárzyſzmi á vczeſtnikámi kapłáńſtwá Kryſtuſowego/dla thegoż ſą przyiemni Bogu Oycu/y to co z ſobą máią/chociáby też w nich było co niedoſkonáłego. Tedy on powiedźiał/iże Miſſa y Wieczerza ieſt to iedná rzecz/á tylko imiony á przezwiſkami ſą rozdźielne abo rożne/á nie rzeczą ſámą/á ktemu ſą rożne ſpoſobem ſprawowánia/ co ſię dotycże zwierzchownych Ceremoniy. A iám odpowiedźiał/iże Wieczerza y Miſſa ſą to dwie rzeczy ſobie bárzo przećiwne/a ták dáleko rożne od ſiebie iáko nieboá od źiemie. A po thym mowiliſmy miedzy ſobą Łácińſkim ięzykiem/ czego w wieczerzey Páńſkiey ſzukáć/á co w niey przymowáć mamy/o tym też/do czego nas ciągną znáki chlebá y winá/co kſiądz w ſwoiey Miſſey Bogu ofiáruie/vczynilem też rożnice miedzy tym ktory dawa dar/á miedzy tym komu dawáią. Abowiem ná tey świętey Wieczerzy/Kryſtuſá dawáią nam ná pokarm zupełny y doſkonáły ku żywotowi wiecznemu/gdy bierzemy chleb/y ięmy/á winо piiemy/ktore rzeczy ſą prawdźiwy a zupełny pokarm ciáłá naſzego/ku záchowániu żywotá tego: A ty znáki ſą nam pomocą/ktorą wiárę naſzę/y nádźieię żywotá wiecznego ſtwierdzamy/ktory w Kryſtuſie nam bywa dawan/iáko piſze Jan w 6. kápitule/Kto widźi Syna/á wierzy weń/ma żywot wieczny/á oſtátni dźień wzbudzę go z martwych.

¶ Wyznałem iáwnie/iże ſtáwam ſię vczeſtnikiem ciáłá y krwie Kryſtuſowey przez wiárę/ktorą do nieba wſtępuie/abych thám ná práwicy Bogá Oycá ſzukał Kryſtuſá/zbáwienia y żywotha moiego/á nie w chlebie ámi w winie/iáko kſiądzy Papieżnicy czynią.

¶ Tu tedy chćiał dowodźić bytności ciáłá Kryſtuſowego w chlebie/á krwie w winie/vważáiąc v ſiebie one słowá Páńſkie/gdźie mowi/ Tho ieſt ciáłe moie. A iám odpowiedźiał/iże to słowo ieſt/rozumie ſię známionuie/iáko y ná drugich niektorych mieſcách/iáko to gdźie rzeczono/A Opoká byłá Kryſtus. O Gołębicy też/a o Duchu świętym/o Báránku/á o Wielkiey nocy/powiedźiałem/iże to ieſt ſpoſob mowienia w piſmie świętym/ gdy imię rzecz y przeznáczoney bywa przywłaſzczone znákowi/y przywiodłem mieſce Janowe z 6. káp: Jam ieſt chleb żywotá. Y ono/Ktopoży wa ciáłá moie°/y pije krew moię/gdźie nie o wieczerzey ſą słowá/ále o wierze w Kryſtuſá/ co mi tácno było dowieść słowy Páńſkimi/gdźie mowi/Słowá moie ſą Duch y żywot/y z iedenaſtey kápituły pierwſzego liſtu do Korin. gdźie thy słowa/chleb y kubek/ktore Páwet cztery kroć powtárza/trzebá pilnie vważáć. Tu po tym mieliſmy wiele ſpolnych rozmow/ktoreby długo było wypiſowáć/ále iáko widźiećie pápiru nie mamy. Byłá też rozmowá o Papieżu ktoregom ia twierdźił być Antykryſtem/diſputowáliſmy o iego zwierzchności/y o vſtáwách/kthore vſtáwam Kryſtuſowym ſą práwie przećiwne/ y przywiodłem mieſce z 2. káp. 2. liſtu do Teſſalo. y z 4. káp. 1. liſtu do Timoteuſzá. Ná oſtátek/cokolwiek dowodow ſwych przywodźili/ przedſię Bog Duchem vſt ſwoich zabił Antykryſtá. A po tym vczynili do mnie długą orácyą/chcąc mię vtowić/obiecuiąc mi/ ieſlibych chćiał do świętey mátki/powſzechnego kościołá ich wrocić ſię/wnetby mię zá brathá mieli/á ták ię

vżaliwſzy

vżaliwszy się sam siebie/mogłbych po thym wielkie pożytki czynić/a wielu ludziam pożyteczen być.
Po tym vkazuiąc mi y obiecuiąc rozmáite roskoszy/chćieli mo ie serce przełomić iesliby mogło być/ále ia podparty będąc mocą Duchá świętego/ trwałem statecznie á niezwyćiężonym sercem/iżem zá łáską Bożą na żadną stronę się nieuchylił. Co gdy iuż oni dostátecznie wyrozumieli/ vdali się do ostatniey vćieczki/to iest/groźili mi czynić wyrok przećiwko mnie/ wedle praw y vstaw Krolewskich. A iam po tym krotko odpowiedźiał/iże w niebie siedźi sędźia/przed ktorego stolicą muszą kiedyżkolwiek wszyscy stánąć/ ná ktorey on zásiędźie/zwoływáiąc káżdego ku oddániu liczby vczynkow y słow wszytkich/á tám dopiero księgi sądowe ábo áctá otworzy/á spráwy swoich wiernych/iáko bárzo spráwiedliwey bronić będźie/á ich vśiłowánie y śmiáłość pohámuie y potępi. Mnie tedy w ten czas odesłáli do táráſu/ ále niektorzy z nich fráſowáli się/mowiąc ty słowá/Jáki to iest vpor/y nieznośna chłubá/ á drudzy mię pośmiewáli/ á niesłusznie ná mię przywodźili on Psalm/Oczy máią ꝛc. A ták ia zásię ty słowá obroćiłem ná nie/ y powiedźiałem/że nic prawdźiwszego o nich niemoże być rzeczono/ bo my iuż z łáski Bożey/mamy otworzone oczy wiáry/iż samę prawdę widźieć możemy/á to tylko tym dano ktorym się oná przedźiwna świátłość Ewánieliey obiáśniłá. Tákći się tám ná ten czas wszytko dźiáło. Názaiutrz w sobotę Batallius y Tauranus/będąc postáwieni przed nimi/ wedle státeczności kthorą od Bogá vmocnieni byli/y wedle miárki wiáry ktorą od niego wźięli/mocnie się nieprzyiaćiołom zástáwili/á przystoynie odpowiedáli ná pytánie. W ponie dźiáłek/przyzwano było wszytkich nas wespołek do Senatorow y do sędźiow/ktorzy łágodnemi słowy y dosyć szerokiemi chćieli nas przywieść ná swą sentencyą/ále chwałá Bogu/ony ich zwodzące słowá námniey nas nieporuszyły/bo brát nász Wernucyus/wszytkim w oney łáwicy siedzącym/ spráwę nászę ábo rádszey Syná Bożego spráwiedliwą być pokazał/á myśmy zásię na iego słowá pozwálali/ y mowiliśmy wszyscy głosem iednosthaynie Amen.

Y wnetże nas iáko ludźi w swoim przedśięwźięćiu zátwárdźiałych do táráſu odwiedźiono. Po tym thez na wszytkich nas pięć postanowili byli śmierć ogniową/ktorego wyroku czekaliśmy wczorá/ á w then czas będąc podparći dobroćią y miłośierdźiem Bożem/onę śmierć z chućią rádźi podiąć byliśmy gotowi/ále on z dobrotliwośći swoiey/ dał nam ieszcze nieco czásu wydchnąć. Ten ktory do was then list odnośi/iest służebnik Secretarzá M. ktory iáko iest człowiek dobry/ták nam wiele dobrego czynił/iż w swoiey spráwie/kiedyby chćiał/niemogłby sobie więcey dobrego czynić.
Prośćie Páná Bogá/áby mu ty vczynnośći przećiwko nam/nágrodźił swoią hoyną zápłátą/y temu tákże ktory iest przy dworze/y inszym bratom ktorzy tu są. Pisan w niedźielę dniá 1 Września/ Roku. 1555. Záleca się káżdy z nas/modlitwam wszytkich was/á żądamy tego/ábyśćie też ná nas w modlitwách wászych pámiętáli.

Wász pokorny syn/sługá/y brát
w Pánu/Jan Trigáletus.

¶ Mam zá tho/ że iuż podobno wiećie co się známi dźieie/ á iákiego się spodźiewamy skończenia spráwy nászey/to iest/iże iutro po wyroku á skazániu ná śmierć/w iármárk tego miástá/iawnie nas dadzą iákoby ná palenę ofiárę/bo iuż było nágotowano drwá y łáńcuchy/ tylko słupy miano wtopywáć w źiemię/á stosy nałożyć/ná ktorychby nas postáwiono.
Ale Bog/wedle dobroći y miłośierdźiá swego wysłuchał modlitwy tych/ ktorzy zá nami wspomożenia iego wzywáli/czego skutek tákowy się okázał/ iż w piątek przeszły o wtorey godźinie po południu/zeszli się sędźiowie áby skończyli spráwę nászę/á było ich dwanaśćie/y bárzo rozne były zdania miedzy nimi/

ábowiem ßesc ich zgadzali się na to/ aby nas lekkim á małym ogniem palono/ á drudzy wotowali/ aby nas na okręty w niewolą dano/ drudzy zaśię/ aby nas z ziemie wywołano. A dla teyże przyczyny/ nic pewnego tego dnia nie było postánowiono. Nazáiutrz/ gdy się byli zebráli sędziowie/ y postánowili to/ aby ponieważ iesteśmy członkami Krystusowemi niepalono nas iáko heretykow/ by się thym ludzie iákokolwiek nieobrażili/ ále aby iáko złodzieie á łotrowie byli dani na okręty/ ale roznym sposobem/ abowiem Bátalliusa y Taura ná tylko do dziesiąći lat/ á mnie y z drugiemi dwiema thowarzyßmi aż do śmierći. Rozumieią tho oni iże wiele dla nas vczynili/ iże nas wybawili od błogosławioney śmierći/ ábyśmy wiedli żywot srozßy y nędznieyßy niżli tysiąc śmierći/ á wßakże spodziewamy się/ iże Pan ktory zawżdy był przy nas na ziemi/ pokiśmy byli w rękach przećiwnikow y w tarasie w Kameriaku/ iż thez także y na morzu z swoią hoyną dobrotliwośćią będzie przy nas/ y vfamy iemu/ iże naße mießkanie ná okręćiech tak będzie pożyteczne/ iáko to w Kameriaku w tarásie/ było ku wielkiey poćieße y zbudowaniu tych ktorzy przy nas bywali/ y drugich ktorzy nas czásem nawiedzali. Ale sędziowie porußeni nieiákim miłosierdziem y vżaleniem/ przećiwko nam piąći nędznym ludziam/ boiąc się gniewu Bożego/ dla tak wielkiego krwie ludzkiey przelania/ tak się z nami obeßli. Toć nas potkało po długiem oczekawániu woley Páńskiey/ ktory sprawę naßę przyiął y bronił iey/ y głos naß czásu potrzebnego wysłuchał/ Ten naß poseł iest dobry człowiek/ nawiedzał nas w tarasie/ słyßał też wßytek sposob sądu naßego/ y mnimam iże podobno spisek iego niesie z sobą/ od niego wßytkiey sprawy z początku możećie się dowiedźiec. Zalecamy się pilnie modlitwam waßem y wßytkiego kośćiołá/ rodźicow przyiaćioł wßytkich/ y sąśiadow/ ktorych modlitw/ ieśliśmy kiedy potrzebowali/ tedy y owßem teraz gdyż nas do tákowego żywotá ćiągną/ ktory iest ćięższy niżli wiele śmierći kiedyby ich kto mogł tak wiele podiąć. Pan Bog á Oćiec wßego miłosierdźia y wßelkiey poćiechy niechay się nad nami zmiłuie/ á nas im dáley tym więcey potwierdza/ iáko tego teraz wielce potrzebuiemy. Piße dosyć ßeroko do żony swoiey Laborierius brát á towarzyß naß/ ieśli list iego będźieß czytał/ dowieß się cośmy vmyślili odpowiedźieć/ gdy nam wyrok sędźiow czytáć będą/ co będźie dźiś/ iákośmy się dowiedźieli. Bráćia moi pozdrawiáią ćię/ á zálecáią się modlitwam zborowem y was samych.

Ty listy ktore niżey idą/ osobliwe/ spisali ći pięć więźniow/ ku poćieszе wszytkich ludzi pobożnych.

Antoni Láborier/ wßytkim w Krystuśie brátom swoim/ ktorzy są vczestnikami tarasu/ w ktorym też on iest zamknion dla prawdy Bożey.



Amileyßy bráćia/ dźiękuię Bogu naszemu/ iż on z dobrotliwośći swoiey/ chćiał ábych ia rzeczą sámą doznał tego iáko on iest prawdźiwy w swoich obietnicach/ á iáko łáskawie znośi krewkość swoich. Chcę aby wßyscy byli pod krzyżem/ ále káżdy wedle miarki swoiey/ iáko się iemu zda/ ábyśmy nad śiły náße/ ktore on nam dał będą obćiążeni/ nieulegli.

Co záprawdę zá łáską Bożą/ thákem poczuł żesię we mnie wypełniło/ iż nie wierzę temu/ áby się to kiedy w kim bárziey wypełnić miało. Bo/ á coż do tego przekáziło/ áby niemiał pobudzić brátow y krewnych moich/ ktorzyby mię prześládowáli/ iáko pobudził Kainá przećiw Ablowi/ Izmaela przećiw Izaákowi/ Ezau przećiw Jákobowi/ á przećiw Jozefowi wszytkę iego bráćią? A zaż mię też niemogł przez syná moiego trapić/ iáko wiemy iże Noe był od syna swego trapion/ á Dawid od Absalona? ázaż mi niemogł przez żonę moię trudnośći iákiey zádáć/ iáko on pobożny mąż Jop doznał swoię być sobie bárzo nie sprzyiáżną? ázaż niemogł tego vczynić/ áby mię moi wszyscy przyiaćiele y powinowáći opuśćili/ iáko Moizesz/ Dáwid/ y wszyscy prorocy bywáli opuszczeni? tákże też y Pan Krystus y Apostołowie wszyscy/ kthorzy wiele krzywd od swoich podięli? Ná ostátek/ ázaż mię niemogł podáć w ręce okrutnikow/ ktorzyby mię w głęboki táras/ ćiemny y smrodliwy wsádźili? á thám mię ieszcze w łańcuchy wsadzili y w pętá/ odiąwszy mi wszytko/ czymbych wżdy iednak ochłodźić się ábo poweselić mogł/ co záprawdę Pátriarchy/ y proroki/ iáko Ezaiaszá/ y Jeremiaszá/ sámego też Krystusá y Apostoły potykáło: Jákosmy też iuż zá naszego wieku doznali thego/ iże pobożni á święći ludźie/ okrutniey byli trapieni w tárasiech/ niżli bestie v krow/ v wilkow/ y v inszych drapieżnych źwierząt. Toć pewna rzecz/ kiedyby mię był chćiał tákowem rozmaitem trapieniem doświadczáć/ słusznieć by to záprawdę vczynił/ áleby thez w ten czas/ niepomáłu były trapiły pokusy ćiáło moie. Pan tedy wedle niezmierney dobroći swoiey/ gdy to sprawił/ ábych vczuł miłosierdźie iego/ á poiął owoc prawdźiwego vfánia weń/ ktorem przyiąłem obietnice iego/ ták się przyrownał do mego głupstwá y nędzney prostoty/ iż nie tylko mię cáłym á nienaruszonym od tákich náiázdow y srogiego trapienia záchował (choćiać themu wszytkiemu poddani są pobożni iego chwalce) ále mi też z tąd wielką poćiechę przyniosł/ á pokoiu y męstwá serdecznego dodał. Bo co się dotycze rodźicow moich/ bratow/ y śiostr/ wiem pewnie/ iże zá łáską Bożą/ iesli się dowiedźieli o moim krzyżu/ są iego vczęstnikámi/ y ćiężey go podobno niosą niżli ia/ á bárzo z tego są żáłosni/ iż mię niemogą iákokolwiek ratowáć. A corka moiá nie tylko áby mi miáłá iáką przykrość zádáć/ ále mi y owszem z łáski Bożey ku poćiesze być może/ od tego czásu iáko mię dano do tárásu/ iákom z twego listu wyrozumiał/ iákoby mię tym sposobem pobudzáłá ku vznáwániu łáski Bożey. A co się dotycze żony moiey/ áczkolwiek ći iest prostaczká nieuczona/ á nie práwie dostátecznie wyuczona iest náuki pobożney iáko się godźi (co dla tego záprawdę mowię/ ábych sam siebie winował/ á sromotę moię odkrył) á przedsię niemogę tego powiedźieć/ iákom wiele poćiechy wźiął/ częśćią z listu iey/ ktorym mię nápomina/ ábych státecznie kosztował dobrodźieystwá Bożego/ á gotował się do śmierći ták szczęśliwey/ częśćią też z iey niezwyćiężoney státecznośći/ kthorą ma w sobie iáko mi powiedźiano/ iż dobrowolnie á chutliwie/ spolnie vżywa krzyżá moiego/ á samá siebie wszytkę ku posłuszeństwu Bogu oddáwa.

Jesli idźie o przyiaćioły/ dźiwuię się záprawdę y wstyd mię/ gdy sobie rospominam iáko ich wiele iest/ że ie Bog ták ku mnie skłonił/ iże na mię ták łáskawi. Bo mnie nędznego/ á niczemnego człowieká/ kthorym przez wszytek czás żywotá moiego Bogá mego nieprzestawał ku gniewu pobudzáć/ á ktory/ nie tylko náuki w sobie niemam/ ále y żadney inszey godnośći/ kthorą bych áby namniey ktoremu z nich záchowáć ábo przysłużyć mogł/ á iednak ia przedsię widzę/ iże dla tego mego więźienia są wielce zásmeceni niektorzy zacni słudzy Boży/ ktorzy wielkie dáry ie° w sobie máią/ á w kośćiele przednieyszy vrząd nauczánia máią/ od ktorych záprawdę dobrodźieystwá wielkie/ y nápominánia święte wźięlismy. Ktemu też y wielcy pánowie nie wstydáli się być vczęstnikámi nászych tarásow/ gdy otho nam iákoby synom swoim/ wspomożenie y poćiechę przynieśli.

A coż mam wspominać wßytek zbor? w tym nic niewątpię/że się łzami oblewał/wzdychał/Boga prośił zá nas/ták/iżeśmy z tąd przedziwne owoce wźięli. A nie tylko to/ále też y w pośrodku nas/y ći ktorzy iákąkolwiek znáiomość mieli o Bogu/y ći ktorzy nie mieli/wielce się stáráli o nas/y ćießąc nas/y dodawáiąc nam tego czegoby nam potrzebá.

A gdy sobie rozważam namilßy bráćia/ niezliczone dobrodźieystwá ktorem od was osobno wźiął/ktorzyśćie záprawdę nic tákowego nieopuśćili/ czymbyśćie mię rátowáć mogli(bo okrom státeczney á osobliwey poćiechy wáßey/ktorąśćie mi niepomáłu sercá dodáli/á práwie wnętrznośći wáße otworzyli/że mi też y z wáßych máiętnośći wiele vdzielaćie/ żeśćie snadź y żywotowi swemu/gdy tego byłá potrzebá niefolgowáli) gdy ia to (iáko powiedám) sobie rozważam/niewiem záprawdę z kąd mam począć/ ábych wdźięczność sercá mego wam pokázał y wyświadczył. Ale Bog wie iáko tego z sercá prágnę/Toć pewna rzecz iżeć się to dźieie dla tey spráwy ktorey bronię/ wßákże iednák ták to spráwuie Bog/że ia z thąd niewypowiedźiány owoc poymuię. Co się dotycze táráśu/áni wymowić áni wypisáć tego niemogę/iákiego wesela y roskoßy vżywam w nim/á mogę to prawdźiwie powiedźieć/ iżem nigdy ßczęśliwiey nie żył/y niemiałem się lepiey ná ćiele y ná sercu/iáko się mam od tego czásu ktorego mię wsádzono do táráśu.

Toć záprawdę nieprzychodźi z cudnośći táráśu/áni z przyrodzenia mieyscá iego/ ále iákom iuż powiedźiał/ z tąd/iże Pan wßytko ku dobremu obráca tem ktore miłuie. Chćiałem to wßytko namilßy bráćia/ wam wypisáć/ábyśćie byli vczęstnikámi wesela moiego/iákośćie też vczuli część vtrapienia moiego/á iżbyśćie wespołek zemną/státecznie to v siebie vważáli/iáko iest prawdźiwy á wierny Pan Bog/ábyśmy wespołek tegoż to Bogá Oycá náßego prośili/áby nas we wnątrz dotknął/á pobudźił ku vznániu siebie/bo co się mnie dotycze/ia ßczerze wyznáwam/iż/ iesli komu/tedy mnie tego bodźcá potrzebá/gdyż się czuię być ták skrętwiáłym/iż niemogę poiąć sercem tych dobroći Bogá náßego/choćia w nich leżę zágrążony iákoby w iákiey przepáśći. W czym záprawdę wyznáwam/iżem iest bárzo nędzny/á rozmáithemu skáżeniu poddány.

Day to Pánie Boże moi mili bráćia / ábych mogł serce moie otworzyć/ á pokazáć wam żal serdeczny ktory z tąd mam. Ale czym się to dźieie/iże niemogę? Mnie się zda/iż tá nawiętßa przyczyna tego iest/ iże się ták dálece teraz niebawię pismem świętem/ále ia dźiękuię Bogu/iż mię do tey świętey ßkoły przywiodł/że się ták rychley poznam ktom iest. Bo záprawdę niewiem w cobych był vpadł/by mię był Pan iákoby z wyćiągnioną ręką nienáwiedźił. Gdym do onego świętego zboru ktory iest w Genewie przystał/ vmysliłem był náukámi się báwić co nawięcey/iáko też Pan Bog swoie ku temu końcowi tám wysyła/gdy nas z pośrzodku świátá wyzywa/áby nas do wßelákiey pobożney spráwy zgotował/y do Krolewskiego kápłáństwá/ ábyśmy odrzekßy się siebie/całkiem się poświęćili chwale iego. Ale ia nędznik/ iákom dáleko od powinnośći moiey był/iákom zle vrzędu mego vżywał/ wy sámi wiećie/á ia áż názbyt thego doznáwam. Miałemći záprawdę dosyć czásu/álem rádßey do ledá czego skłániał serce moie/niewiem iákim opácznym á niesłußnym stráchem przestráßony/niżli ku rozmyslániu we dnie y w nocy/sądow á vstaw Bożych.

Proßę was thedy dla Bogá/ábyśćie się z moiey ßkody nauczyli iżeć wam nie trzebá spáć. Bo to pewnie wiem/y iestem z tego wielce żałośćiw/iż wiele ich iest miedzy wami/ktorzy też tę wádę máią w sobie/á day Boże áby iuż w żadnym nie byłá więcey/ále proßę/sámi wypátrzayćie vstáwicznie wáße sumnienie/á obáczayćie/iáką chęćią á gorącośćią przyimuiećie słowo Boże/á ták sámi tego doznaćie/iże wiele iest ták bárzo oźiębłych. Wiem że bywaćie ná kázániu/ále po tym iáko tho sobie przywodźićie na pámięć? pospolićie bywa

ták áby

ták áby iedno odbyć. A toć ia mowię/iżbych rad dobrze rádźił o wáßem zbá-
wieniu/y was osobliwie miłuię. Azaż niewiećie/iże w stárym zakonie/by-
dlę ktore nieżucháło bywáło nieczyste/ták iż się niegodźiło ludowi Bożemu
mięsa iego iádáć? A ták/y wy/gdy vsłyßyćie słowo Boże/słuchayćie ie so-
bie sercem/to iest rozmyslayćie/y tym sposobem bywayćie ná kazániu/á pis-
mo święte czytayćie/ábyśćie nie plugáwemi ále czystemi byli/ ábyśćie Pá-
nu ná ofiárę wdźięczney wonnośći byli ofiárowáni/á czásu vtrapienia áby-
śćie trwáli sercem niezwyćiężonym.

Vważayćie to v siebie pilnie/iáko iest drożßa mądrość Boża/ niżli zło-
to/srebro/y drogie kámienie/Poddáwayćież się tedy Duchowi Bożemu/
ábyśćie ią zá iego spráwą byli nápełnieni/ ábyśćie mogli rozsądzáć o spra-
wách Páńskich/bo człowiek duchowny wßytko rozsądza/á od nikogo nieby-
wa sądzon. Azaż niemießkaćie ná mieyscu ku vczeniu bárzo dobrem? ná
ktorem prawie/w świętym przybytku Bożym mießkaćie/ Azaż niemaćie
wiernych á pilnych pástyrżow? Mogę to śmiele á słußnie rzec/iże maćie zá
łáską Bożą. Czymżeśię tedy wymáwiáć będźiećie/iesli się nie wyćwiczyćie/po-
niewaź wam Bog dáwa czás spokoyny ábyśćie się ćwiczyli? Wstyd zápra-
wdę/y sromotá wam będźie/iesli was iákoby nowotnemi vczniami zástáną/
gdy się będźiećie mieli potkáć/bo tákowa niewdźięczność niepoydźie wam
nieskáráná. Ale spodźiewam się/ iż thákowy rozsądek nie zostánie ná gło-
wách wáßych/boć ia to wiem pewnie że wy iesteśćie synowie Boży. Wßák
że wżdy iednak czuyćie/á modlćie się/ boc nie spi wáß nieprzyiaćiel. Stá-
rayćie się áby wam dostáło oleiu/ poki Pan odwłácza swoie przyśćie/áby
gdy przyidźie/nálazł/á wyśćie się zgotowali z tym wßytkim czego potrzebá
ku oczekáwániu onego dniá/á ku przyięćiu Páná/ á thym sposobem otrzy-
maćie pokoy w sumnieniách wáßych/á náwáłnośći vtrapienia wam nie-
dokuczą. A ia proßę Bogá á Oycá wßelkiey poćiechy/ktory nas czásu po-
trzeby poćießył/áby to co w was záczął/samże dokonał/ á was w spráwie
swey doskonáłemi vczynił ku chwale imienia swego/y ku zbudowániu ko-
śćiołá swego/ Amen.

List Jáná Wernucyu-
sá/ktory pisał do niektorego powino-
watego swego.

JEsliś w tym zámieszániu/moy namilszy á po-
winowáthy przyiaćielu/ nieśmiał do nas listow posy-
łáć/iáko pißeß/záprawdę dáleko nam trudniey o to by-
ło/abysmy ie pisáli/Abowiem Pan/przywiodł nas był
do grobu/ y do ćienia śmierći/ thák iż ostatniego dniá
Sierpniá spodźiewalismy się/iżesmy mieli śmierć pod-
iąć. A Bog z osobliwey łáski swey/ták nas był do tego
nágotował/iáko do rzeczy bárzo zacney/ nád ktorą niemogłá się nam zac-
nieyßa y lepßa dostáć/choćia náße ćiáło nie iáko mruczáło y trwożyło się/
ále ie duch przewyćiążał/ábowiem w then czás Pan był známi nád náße y
wßytkich ludźi nádźieię/ktory nas z grobu wyrwał/á wypełnił co iest ná-
pisano w Psálmie 129. gdy powrozy z iarzmá niezbożnikow odćiął. A ácz-
kolwiek to czekánie bárzo krotkie było(iákoż iednák trzebá nam być do tego
gotowemi/y bespiecznießymi też być możemy gdyby co przypádło) á wßákże
w ták wielkiem dobrodźieystwie/dostátecznie smy doználi tego/ co y wam
oznáymuiemy/y Páweł S. tho wspomina/iże Bog dáleko nam więcey dá-
wa/niżli się spodźiewáć możemy.

Gdyż

Gdyż ieszcze okrom słowa iego/ vsty wyrzeczonego/ iawnie tego sami doznáwamy y widziemy w bráciech naszych/ ktorzy y przed nami na swiecie żyli/ y ieszcze teraz żywi są/ á nieszukáiąc dáley przykładow/ co się y w nas samych iaśnie pokázuie/ bo mamy záwżdy pogotowiu mocną tharcz/ przeciwko wszelakiem pokusam/ y zamek tákże niedobyty/ przeciwko branam piekielnym/ abowiem Bog stoi przy nas. A ieśli ten iest przy nas/ a kto będzie przeciwko nam? A tak my z nieprzyiáciol naszych/ y z szatana głowy ich/ śmiele się pośmiewamy/ a cokolwiek oni przeciwko nam broią lekce sobie ważymy/ przykładem Dawida/ ktorego słusznie wszyscy máią znamienitem zwierciadłem ludzi pobożnych.

Ale ábyśmy się w wierze y w prawdziwey boiáźni Bożey pomnożyli/ tak nam záprawdę trzeba czynić/ ábyśmy pilnie obáczali takowe przykłady y okoliczności ich/ aby się nam lepiey wlepiły w pámięć/ po tym ie stosuymy do słowa Bożego/ ábyśmy/ iáko słowo Boże wiecznie trwa/ tak też wiecznie pewną vfność mieli w Bogu/ ktory/ iáko z osobliwey łáski a dobroci swey/ obietnicámi swoiemi/ obowiązał się nam (ktorzy iesteśmy tylko trupowie sprochnieli) rozmáitemi á dziwnemi obyczáymi nieprzestawa ich wypełniać. A tak serce nasze niechay się práwie w nas rozłupuie/ ábyśmy Pánu żywą wiárą chwałę wzdawali/ vsta nasze niechay się otworzą/ áby chwałę iego wszędzie wysławiáły/ abowiem iego miłosierdzie przymnożyło się nad námi/ á prawda iego trwa ná wieki.

Nieszczesne á nędzne ciało násze/ niechay będzie/ skrzyżowáne/ martwione/ y pogrzebione wespołek z Panem nászem Jezusem Krystusem/ ponieważ zá takowemi obietnicámi iuż doświadczonemi thak vporne a krnąbrne iest/ iże wątpliwość o słowie Bogá nászego w sercach nászych często śmie wzbudzáć. Nigdy żadne srebro nie było tak doświadczone iáko tho słowo Boże święte doświadczone iest/ my tego iesteśmy świadkámi/ á przedsię to niewstydliwe ciało ma przeciwko niemu powstáwáć? O Pánie/ á pokiżthego będzie? przymnoż nam wiáry.

Przy tym też/ namilszy przyiaćielu! my wszyscy dziękuiemy tobie zá pobożne á święte nápominanie ktoreś w twym liśćie do nas wypisał/ tákże też y zá pracą/ ktorą podeymuiesz/ y zá nákłady ktore dla nas czyniß. Zaprawdę gdy to v siebie vważamy/ iuż się chcemy z świátem rostáć/ ábyśmy się tak wielu dobrych ludzi nieprzykrzyli/ ábowiem thak są ná nas łáskáwi/ że więcey się o nas stáráią niżli my sami/ á są w ćięższem więzieniu serdecznem/ niżli my ktorzy ćiáłem siedziemy w tárásie. Niechay to wam Pan Bog zápłaci/ á máiętności wásze tak wam niechay rozmnáża/ ábyśćie sámą rzeczą tego doznali/ iże iemu k woli bogáctwá wásze wydáwaćie/ a iáko mowi Ekklezyástes/ wychleb wasz w rzekę miecećie. A ná ten czas/ iż wam niczym inszem tego oddáć niemamy/ będziemy się Bogu zá was wszytkich modlić/ á my też sámi siebie modlitwam was wszytkich zalecamy.

Drugi list tegoż Wernucyusá.

LIst twoy/ namilszy bráćie wzięliśmy/ w ktorym nam o swey chorobie oznaymuiesz/ á prosisz/ ábyśmy do ćiebie cokolwiek pisáli/ czymbyśmy ćię pocieszyli. Niechay będzie pochwalon Bog á Oćiec Páná nászego Jezusá Krystusá/ Oćiec miłosierdzia/ y Bog wszelakiey poćiechy/ ktory nas w káżdym nászem vtrapieniu ćieszy/ ábyśmy też y tych ktorzy są vtrapieni/ iákokolwiek ćie-

szyć mogli

ßyć mogli/tą pociechą ktorą thez nas Bog cießy. Bo iáko Kryſtuſowe vtrapienia obfituią w nas/tak też przez Kryſtuſa pociecha naßa obfithuie. A zaprawdę dziwna ieſt ta łaſka Boża/ktorą on wßytkim ſynom ſwoim dawa/ iż gdy potrzebuią/bywáią pod krzyżem/á iuż śmierć nad nimi wiśi/thak ich vbogaca/cießy/ y ożywia/iż im y tego doſtawa czegoby drugim vdzielali. Toć zaprawdę nie pochodzi z Philoſophiey/ ale tho ieſt oſobliwa ſprawa Boża w ludziach pobożnych/ktorą iako ty w nas z łaſki Bożey widziß / tak my też tho w tobie widzimy/iako to nam liſt twoy doſyć vkázuie/ktorym wyznawaß/ iże tá niemoc w ktorey ieſteś/y żona thez twoia ſioſtrá naßa namilßa/ nie z inąd tobie przyßła iedno z Oycowſkiey ręki Bożey. A to vznać/ieſt wielka mądrość/ktora wßytek ſmyſł ludzki daleko przewyżßa / á kthorą Bog dawa ſynom ſwoim przez Duchá prawdy/ktorego im obiecał. Thego ſkoßtowáć ieſt wielka pociecha/ktora wßytkim pobożnym barzo przyſtoi. Poſpolicie powiedaią/że kiedy kto ma ſprawę z człowiekiem dobrym á cnotliwym/beſpieczen ieſt/á zwłaßcza ieſli ießcze z nim w dobrey przyiaźni mießka. A thá ſpráwá ieſt z onym náſprawiedliwßym á wßechmogącym Pánem/ktory właſnemu Synowi ſwoiemu nie przepuścił / ale dla nas / dał go na okrutną á ſproſną śmierć/á w nim vczynił z nami przymierze wieczne/iże nas nigdy nie opuści/ choćiabyſmy ze wßech ſtron nędze y plugaſtwa pełni byli. A czegoż więcey czekamy? á coż do thego przekaży/ abyſmy na nim zupełną vfnością nie mieli odpoczynać? izali nam do tego zawadzą grzechy naße? ale gdzie obfithował grzech/thám łaſká ießcze więcey obfitowała / á gdzie więcey grzechow bywa odpußczono/tam też więczßa bywa miłość ku Bogu nie tylko aby nam iego dobroć miała podać drogę walczyć z nim. A coż? izali naße nędze nas od niego oderwą? y owßem/im ſą ćięzße á przykrzeyße/tym ſię więczße miłoſierdzie iego przećiwko nam pokaże? Izali nas krewkość naßa od niego odwiedzie? ale w niey záprawdę moc iego pokazuie ſię y bywa wykonaná. Co on czyni záprawdę/aby ſię nikt ſam w ſobie nie chłubił/ á daleko owßem / aby ſię nie chłubił w tych oſobliwych darzech/ktore z ręki iego wziął/ áby ſię w nim ſámym chłubił/á tak/ aby do tego wßytki rzeczy były oddawáne/ od kthorego poßły ábo pochodzą. A iáko tá rzecz ieſt wedle rozumu/ták też y owßem nam ieſt bárzo pożyteczna/ábyſmy nie kopáli ſtudni takowych/ktore nie mogą w ſobie wody mieć/ á źrzodłá wody żywey á ſtrumienie żywotá wieczne° opußczali/ to ieſt/onego/v ktorego w ręku ieſt wßelkie ßczęśćie/ do ktorego nas vkłádnie wzywa/y z táką hoynośćią/iż on więcey chce dáwáć niżli my brać.

¶ Gdyż tedy namilßy bráćie wieß to pewnie/iże ſprawę maß z tym Oycem/ ktory tákie o tobie y o twoich ſtaranie ma/proſimy ćię/ábyś pilniey tho ſobie rozmyſlał/iáko ſię ßczęſliwie z tobą dźieie/á iákie ſkończenie ma być tego vtrapienia ktore teraz ćierpiß. A ná ten czás/tę iedną rzecz przywodzęć na pámięć/ ábyś z tąd wielką pociechę wziął/tho ieſt/ roſpominay ſobie twoie przyſpoſobienie/y darme vſprawiedliwienie/ kthorym y ſama oſobá twoia/y pobożne myſli/chuci/y vczynki twoie/ábo radßey Duchá świętego ktory w tobie mießka/onemu namiłośćiwßemu Oycu wdzięczne ſą dla Kryſtuſá. Już możeß mowić iáko Ezechiel. Proßę ćię Pánie/wſpámiętay/iżeś mi wedle twey ßczodrobliwośći dał był tho ſerce y ćwiczenie/abych nędzne y vtrapione ćießył / á niechay moiá krewkość y plugáſtwo/ ktore ćiało moie przymießało do twey ſpráwy/nie przekaża / ábych ten twoy vczynek iáko pieczęć wieczney miłośći twoiey ku mnie wziął. Abowiem/ieſli ty ſpolne dary/ ktorych wßytkim creaturam vżyczaß/y ony też ktorych nie maß we mnie pomagáią mnie do thego ſynowi twoiemu/iáko daleko ony kthore ſą właſne ſynow twoich/ á ktorych y przez mię vdzielaß. A miedzy obietnicámi twoimi tá iedna ieſt / kthorąś ty Dawidowi ſłudze twemu vczynił/iże ten będźie błogoſłáwiony / kthory mądrze o vbogim á nędznym będźie rozſądzał/á nań baczność będźie miał/á tákowy będźie w ſwoiey nędzy od ćiebie podpomożony / á dla thegoż taż miarą

będźie nam odmierzono/ktorą my bliz nim naszym będźiemy mierzyć.

¶ A tak o Boże moy/spuszczáiąc się ná twego Krystusá/bespiecznie á pokornie ćiebie będę prośił/aby mi się stało wedle słowá twego. Takowey modlitwy zaprawdę nie mogą przedsię wziąć synowie Agar służebnice/ktorzy sobie budują/zasługi/dosyć vczynienia/y wolną wolą/ale tylko samym synom obietnice á łáski/synom Sary wolney dano iest tak modlić się. A ponieważ iesteś z liczby tych/możesz bespiecznie takową modlitwę czynić/ná złość szatánowi oycu potwarzy/ná złość grzechowi/śmierći y wszytkiem bránąm piekielnym. Niechay żywie y kroluie Pan Jezus Krystus/ktory iuż o to wszytko zá ćię triumfował. Temuż tedy vfay/á iuż niechay się o ćię kriśi kto chce/mać on dosyć mocy ktorą ćię będźie bronił/naydźiesz też w nim tákże wiele miłośći oycowskiey przećiwko tobie/ktorey rzeczy masz pewnych świádectw bárzo wiele y z słowá iego/y z zacney sprawy iego. Jedney rzeczy tylko potrzebá/abyś go pokornie o to prośił czegoć potrzeba/to iest/abyś rzeczą samą poczuł/iáko to są pewne á prawdźiwe rzeczy/iákoż iednak wiemy pewnie iże tho on vczyni/choćiaby też nie był żadny inszy znák tego/iedno ten ktory my ku twey poćiesze obrácamy/iże ty we wszytkich naszych modlitwach/kthore z osobliwey łáski Bożey czyniemy/zawżdy nam iesteś przed oczyma/aby serca násze thym bárźiey były zápalone/od thego czásu iákośmy się o twey potrzebie dowiedźieli. A gdyż tá zápalczywość pochodźi od Duchá świętego/kthory w sercách naszych wzdycha y woła/toć iuż iest pewny znák/iżeć nas Pan Bog dla ćiebie wysłuchał/iáko ten kthory przez Ezáiaszá obiecuie/iże nas wysłucha pierwey niżli do niego wołáć będźiemy.

Drugi List tegoż to Wernucyusá do Ministrow Kosciola Genewenskiego.

Z Załośćia tego záprawdę vżywam pánowie bráćia/iże ia y thowárzysze moi/nie mogliśmy wam ieszcze o rzeczách nászych oznaymić ani wypisáć/iákim sercem nam dał Pan Bog podiąć stosy od nieprzyiaćioł nászych/od thego czásu iákośćie ostátni list od nas wźięli. Bo wiemy/iákoby to wam było wdźięczno/y poszłoby tho było ku spolnemu wszytkich zbudowániu y pożytkowi/bobyśćie byli mieli w nas dostateczne świádectwo osobliwey dobroći y wiernośći Bożey/przećiwko wam/y przećiwko wszytkim pobożnym ludźiam/ná ktorymbyśćie bespiecznie vledz/y gorącey niżli kiedy inedy chwałę wzdawáć moglibyśćie/tak w rzeczach przećiwnych/iáko też y szczęśliwych/thak w żywoćie iáko w śmierći. Ale szatan głowny nieprzyiaćiel chwały Bożey/y spolnego zbawienia wszytkich/iákokolwiek mogł stárał się aby nam to przekáźił/bo tego iest pewien/żeby ztąd zginienie krolestwá iego przychodźiło.

A tak dokazał tego zá sprawą swoich sług/iżeśmy przez długi czás inkaustu y papiru nie mieli. A by nam był Oćiec niebieski mocą Duchá swoiego nie dopomogł/gdyśmy nie mieli pomocy krewkośći nászey/zaprawdębyśmy byli od smętku á od żáłośći bárzo znędznieli/bo nam było odięto pokarm dusz nászych/bo my zá łáską Bożą wielkieśmy kochánie przed tym mieli z vstawicznego słuchánia y czytánia słowa Bożego/y z przyimowánia Sácrámentow/y byliśmy teraz podobni ptaszkom w klatce zámknionym/ktorym nic nie dawáią ieść. Bo áczkolwiekbyśmy dosyć pokarmu mieli ćiáłu naszemu/ále iże był odłączony od pokarmu Duchownego/nie tylkoby nas nieobżywił/ale by nas y owszem zábić mogł/nie z strony natury swey/ale z strony skażenia nászego/by był/iákom powiedźiał Pan Bog ná tho lekárstwa nie dał. Niechayże tedy imię iego będźie wiecznie chwalone.

¶ Ale tego mamy z płáczem żáłowáć/ co też y nas ćięßko sfrasowało/ iże ßátan ták wiele broi/ ábowiem posługi tych ktorzy sie powiedáią być pobożnymi/ vżył też ku trapieniu duß naßych/ ile mogli/ y ćiał náßych/ iż vrzędy ná ktorych są/ máiętnośći y roskoßy ćiała swego/ przekłádáią nád chwałę Syná Bożego/ nád żywot wieczny/ y nád żywot dußny y ćielesny bliźnych swych/ iedni iáwnie/ drudzy taiemnie/ drudzy też chytremi fortylmi á lisiemi wykręthy/ áby ręce swoie zmázali krwią niewinnych ludźi/ Ale co mowię niewinnych? y owßem krwią niewinną synow Bożych á członkow Krystusowych. Bodayże oni mieli tákową rostropność y vkłádność/ iáką máią wiele niedowiárkow/ ktorzy w ostátni sąd powstaną przećiwko tákowym Krześćiánom wyrodkom/ kthorzy sobie czynią iákiegoś Krystusa iedwabnego/ ábo go sobie wedle swoiey woley zmyslaią/ y Ewánielią okrom krzyżá y vtrapienia/ á ktorzy czásu pokoiu názbyt się chłubią/ powiedáiąc się być Krystusowymi/ ále kiedy ich wzową ná doświadczenie/ á gdy naywiętßa pothrzebá/ sprośnie przed ludźmi vsthaną na zad się cofną/ á z pobożnośćią się rozstáną/ aby byli prawdźiwemi káty Krystusowemi/ choćia też iuż on wzbudzony od vmárłych/ triumphuie od śmierći/ á oni ták się srodze z iego członkami obchodzą. A to vskárżánie teraz czynię/ nie dla tego tylko/ ábych wam to oznaymił co mam ná sercu/ gdyżeśćie to iuż dosyć znácznie pokazali/ iże mi iesteśćie wiernymi przyiaćielmi/ ále ábych wam thym porządniey z przodku powiedźiał to wßytko/ co Bog wedle dobroći swey z námi dźiwnie vczynił/ od tego czasu/ iákośmy ostáthni list do was dali/ z kąd poznaćie że ia nie bez przyczyny nárzekam. Ale nie mogę káżdey z osobná rzeczy wypisáć/ bo y czásu mi nie zsthawa/ y pápiru nie mam/ áni też tego wypißę co czynili bráćia moi ktorzy są ze mną wsádzeni. Abowiem gdyż przez ten wßytek czás ktorego nas sędźiowie pytali o wiárę/ byliśmy ieden od drugiego odłączeni/ dáleko łácniey y snádniey káżdy z nas zosobná wypowie to co się z nim w osobnośći dźiáło.

¶ Gdy tedy dwunastego dnia Września/ czytano nam ten wyrok sędźiow/ ktorym nas było skazano ná okręty/ o czwártey godźinie po południu/ przyzwano mię na Ratuß do Senatu/ za ktorego podußczeniem Procurator Krolewski był appellował/ przednieyßy Sędźia kazał przynieść księgi/ ábych ia położywßy rękę ná nich iáko ná Ewánye liiey/ przysiągł iże mam prawdę powiedáć/ ále gdym obaczył iże tám był námálowány crucifix/ wnet wyznałem to com wierzył/ á iże wiárá moiá práwie iest przećiwna wierze ich/ co się dotycze obrázow. A w ten czás ieden wyrwał się z tymi słowy/ Tho iest Bog czego vczy obraz/ á nie obraz iest Bogiem: A ia począłem z nimi o thym disputowáć/ ále mi wnetże przerwali rzecz/ y mowić nie dopuśćili. A thenże to przednieyßy Sędźia/ gdy mię pytał pilnie iáko mię zową/ wiele mi lat/ z kądem rodem/ y dla czegoby mię poimano/ á wyrozumiał żem mu prawdę odpowiedał ná wßytko pytánie iego/ począł ze mną łáskáwiey mowić/ przekłádáiąc naprzod chwałę Bożą/ po tym począł przypomináć osobliwą wßytkiego Senatu łáskę przećiwko mnie/ á iże mogę wielki pożytek vczynić bliźnim moim/ ktemu też/ iże on y ze wßytką rádą nie zeßli się do tey sprawy/ iedno zá spráwą Ducha świętego/ wżywáiąc go pierwey/ á mnie się nie godźi ták wiele sobie przypisowáć/ ábych miał rozumieć o sobie/ iżem mędrßy niźli ták wiele tysięcy ludźi/ ábo żebych też tho miał o sobie mnimáć/ że mnie więcey rządźi Duch Boży niźli inße ludźi. Po tym mię napomnał y rádźił mi/ ábych się wroćił do mátki świętey do kośćiołá Rzymskiego.

¶ Pytał mię thez tenże Sędźia/ z kądbych miał ták wielką śmiáłość/ iże ták przećiwko Papieżowi powstawam/ zowąc go Antykrystem/ iże thak mowię przećiwko Mßey/ zowąc ią bałwochwálstwem/ á bałwochwálcámi tych wßytkich ktorzy iey násláduią/ gdyż to iest rzecz dosyć iáwna/ co się dotycze Papieża/ choćia iest grzeßny/ iże ten iego vrząd iest od Bogá. Luter y drudzy iemu podobni/ nie mieliby mu ták złorzeczyć/ ále rádßey wzdycháć/ á tákowych

sect y zá mieszania niewszczynáć/ á iesli włásnie chcemy sthosowáć mieśca listu do Thessalonicensow/ y mieśca Ziawienia / gdźie iest mowa o Antykryśćie/ to się ma rozumieć o Mach omecie/ a nie mamy tak sromocić Papieżá. A co się dotycze Mszey/ powiedział/ iże thylko iest ofiara dziękowania/ a w niey iest ćiało Krystusowe/ gdyż tho abo może abo chce vczynić/ wedle onych słow/ To iest ciało moie/ a ktorem się to sposobem dźieie/ nie iest nászá rzecz dowiedowáć się/ a tak szalona rzecz iest takowe niesnaski o to wszczynać. Ktemu thez powiedział/ iże nie spor ktory był miedzy Luterem/ Zwingliusem/ Oecolampadiusem/ y czytał naszych doctorow ksiegi/ ale ia radszey miałbych się trzymać starych Doktorow a świętych Concilow/ a iżesmy bárzo śmieli w dawániu rozsądku o rzeczách głębokich/ kthore przechodzą rozum ludzki. Tać iest summa tych rozmow/ ktore tego dnia były/ Ale on thak się chytrze zemną obchodził iż kiedym co mowił/ tedy mi przerywał mowę/ co mnie było bárzo ná przekaźie bom niemogł wszytkiego dostatecznie pamiętać za takowym przerywániem/ ale iesliby chćiał dać mi thak wiele czásu/ abych mogł odpowiedáć z pisma a chćiał mię słucháć/ powiedźiałem iże ia nie tylko dostatecznie á iásnie na wszythko tobie odpowiem/ ále ieszcze dodamći inszych wywodow przećiwko nam/ ktorych iesliby ia niezborzył iásnie/ tedym iest gotow podiąć śmierć iakakolwiek będźiećie chćieli A wszakże mi tego nie dopuśćili/ ale to przedsię powiedźieli/ iże nigdy żadnemu takowey łáski nie pokazali/ aby go w takowym występku tak łáskawie mieli słuchać. A tak musiałem kroćiuchno na ich dowody odpowiedźieć. A tak co się dotycze Papieża/ powiedźiałem iże z iego żywota łacno poznáć/ kthora iest nauka iego/ iesliże będźie probowana słowem Bożym/ nie iżeby on sam miał vczyć/ boby to nie przystało iego świętemu maiestatowi/ vczyć abo dobrze ábo źle/ dosyć iemu na tym bronić się mieczem á ogniem/ ále przedsię iednak náuka iego iest przećiwna słowu Krystusowemu/ a do grunthu zgładza Krystusa y iego łáskę/ czego om im wnetże dowiodł niezbożnośćią czyśca/ y dosyć vczynieniem/ y takem im długo spierał ty dwa artykuły/ iż iuż było iawnie znáć/ żem był iego chytrość odkrył. A co się dotycze Luterá/ pokazałem to iako się szczerze a świętobliwie z Papieżem obchodźił/ Y chćiałem ieszcze Mszą ich bárźiey zborzyć/ ále mi nie dopuszczono/ á ia widząc to/ odesłałem ie do książek/ kthore on wierny sługa Krysthusow/ á czuyny Pasterz Piotr Wiret o mszey nápisał. Po tym mię napominali/ abych nietrwał tak vpornie w tym moiem mnimániu/ A iam odpowiedźiał/ iżem ia nie iest od Bogá opuszczony/ ktorego słowu wszytki smysły moie rad poddawam/ á vczyniliby mi rzecz bárzo wdźięczną kiedyby mi vkazali w czymem od niego vstąpił aby namniey/ y od tądźem też názaiutrz począł mowić.

A w poniedźiałek przeszły / nas wszytkich wespołek przyzwano do Senatu/ gdźie mi Pan Bog dał to/ iżem iáwnie nieprawość Sędźiow śmiał strofowáć/ iże oni nie chcą nas tak dostatecznie przesłuchawáć w rzeczy tak wielkiey/ iáko zwykli słuchać káżdego w inszych mnieyszych sprawách/ ktemu też/ iże nam nie chcą pozwolić tego czego y przed tym / y dźiś w kośćielech prawdźiwych pozwaláią tym/ ktorym winę dawáią kacerstwo/ to iest/ aby wżdy iednak mieli zbroię/ ktorą Krześćianie máią być vzbroieni/ to iest Biblią świętą/ á pismá starych Doctorow/ y swoich też przećiwnikow.

A tu obowiązałem ich sumnieniem/ pytáiąc ich/ iesliże oni nie tym sposobem nas pytali/ iż gdysmy mieli na to odpowiedáć/ nie dopuśćili nam y iednego dowodu dostatecznie wypowiedźieć/ nie tylko ábysmy ich więcey mieli wypowiedźieć/ y to nas do tego przywodźi/ iże ich napominaniu nie iesteśmy posłuszni/ a zwłaszczá iże nie chcemy być niewiernymi hipokrytami. Przytym was prośimy/ abyśćie nas mieli zá wymowione.

Drugi list thychże więźniow posłány do Ministrow kościołá Geneweńskiego.

Jan Wernucyus/Antoni Laborierius/Jan Trygáletus/Bertrándus Bátallius/Gwiraud Tauranus/więźniowie Jezusá Krystusá Paná naszego/ vczćiwym Mistrzom Genewenskim/y wszytkim bratom nászym/w Panu miłym/ Łaska y pokoy od Boga Oycá naszego/y Jezusa Krystusa Paná naszego w mocy Ducha S. Amen.

GDyż Pan Bog wszechmogący z nieskończonego miłosierdźia swego/ odtárgnał nas od świátá tego skażonego/á rozmaithego zgorszenia pełnego/á nas sobie poświęcił naczyniem czći swoiey/áby się iego chwałá w nas obiáśniłá/á my ábyśmy bliźnie nasze y do niego y do iego Kośćiołá przywodźili. Słuszna iest rzecz záprawdę/ábyśmy się z wielką pilnośćią strzegli/nie thylko wszelákiego zgorszenia/ále też y wszelákiego podobieństwa złośći/á iżbyśmy się wielce rozmiłowáli domu Boga nászego/przykłádem Dawidá/ktory iest zwierćiádłem wszytkich pobożnych. Przez wszytki wieki/ieszcze y dźiś ták szatan broi ná świećie/y ták prawie wszędźie pánuie/ iż áczkolwiek się o to pilnie stáráią pobożni chwalcy Boży/ áby nikogo nieobrażáli áni gorszyli/ ále owszem áby wszytkich budowáli/á wszakże oni tego nie mogą dostápić iákoby trzebá/ y iákoby chćieli przez Duchá odrodzenia/ktory mieszka y kroluie w nich/iáko widźimy w Abráhámie oycu wierzących/w Łoćie/w Dawidźie/w Ráhábie/ y w inszych wiernych/ktorzy do tego przyszli/ zá złośćią szátanową y iego niewolnikow/y krewkośći też ćiáłá swego/że też czásem opacznych dowodow vżywáli. Tymći sposobem záprawdę Pan chćiał ich wyćwiczyć/ á nas ich przykłádem náuczyć pokory y boiáźni/nie tylko áby miał położyć wezgłowko pod násze ćiáło ná ktorymby smaczno spáli/to iest rospieśćić ie/ ábo dáć iáką przyczynę do tego/ábyśmy się rádowáli w tych rzeczách w ktorych się nie godźi/ábyśmy rádszey przed iego dobroćią drżeli/ponieważ on/ wedle osobliwego przymierzá (ktore z námi raczył vczynić/kthorzy iesteśmy trupowie śmierdzący/ á nędzni ludkowie) ták się łáskáwie z námi obchodźi.

¶ Toć my mowimy namilszy bráćia/ nie dla tego/ ábyśćie nas mieli zá wymowione/ábo nászey niumeieiętnośći y krewkośći folgowáli/ kthora pochodźi od zbytniego niedowiárstwá/á nieufánia niezmierney mądrośći y opátrznośći Oycowskiey Bogá nászego namędrszego á wszechmogącego/ktory vmie bez wszelákich śrzodkow spráwowáć/ábo y owszem przećiwko śrzodkom/ále ábyśćie ruszeni miłosierdźiem/modlili się zá námi Bogu/á listy wászymi nas ćieszyli/á z nas vczyli się vstawicznie rozmyśláć/ o ták świętobliwey á przedźiwney Opátrznośći Bożey/á brzydźili się tymi złośćiwymi łotry/ ktorzy chcą wywroćić fundáment wiáry nászey ták pożyteczny/ktory iest iákośmy iuż sámi tego doznali/bárzo mocną á niezwyćiężoną básztą przećiwko náiázdom wszy-

tkich nieprzyiaćioł/ále nie záwżdy iednáką miárką wiáry/á dla they przy-
czyny muśieliśmy iednego czásu opáczney powieśći vżyć/ iáko wam to może
dostáteczniey powiedźiec ten brát ktory wam ten list odda/á my tu kroćiu-
chno przypomnimy/ Abowiem gdy nas pythano/ ieśliże nie ieden z nas ká-
zał w Bárbothćie/ w Fenestelli/ y w inszych mieśćiech/ á zwłaszcza w dźień
Wielkonocny ná niektorey łące/ á ieśliśmy thez nie ználi Páwłá Bárby/ y
wiele inszych/ ktorych miánowáli z listu/ ktory był Stárostá Grácyanopol-
ski nápisał do nich w tey spráwie/ myśmy śię zgołá do tego nie ználi/ iákoby
śmy o tym nic nie wiedźieli. A thośmy vczynili zá przymuszeniem bráćiey/ y
toż płáczem á z prośbą do Bogá/ ktorąśmy do Bogá wespołek czynili/ vwa-
żáiąc to v śiebie pilnie/ ileśmy mogli rozsądku miec/ ktoreśmy złe ze dwoygá
złego/ lżeysze obráć mieli/ ieśli skłámáć/ czyli pod miecz/ ábo do ogniá podáć
ták wiele ludźi/ iuż stárych/ ták wiele białych głow/ y dźieći/ á thym sposo-
bem sámi pástyrze byliby káty swoich owiec/ dla ktorych y gárłá swego nie
mieliby litowáć.

¶ Wielkáć to záprawdę byłá żáłość. Záprawdę namilszy bráćia/ gdyż
tylko szło o wydánie ciał nászych ná śmierć dla bronienia wyznánia wiáry y
pobożnośći/ Bog ku ták wielkiey czći/ przydał też y tę ták wielką łáskę/ iże-
śmy śię w nim weselili y Psálmy mu śpiewáli/ á przećiwnikom nászym to bár-
zo było nie miło/ Ale gdyśmy śię dowiedźieli iże nas o to mieli pytáć/ bárzo-
śmy śię záprawdę w ten czás byli potrwożyli/ bośmy nie wiedźieli cośmy ná
to mieli odpowiedźieć. Bo ieśliby nam tylko było przyszło podiąć męki wsze-
lákie/ áczćiby ciáło wedle zwyczáiu mruczáło/ áleby ie Duch był zwyćiężył/
á wszákżeśmy ták rozumieli/ żeby przećiwnicy nie przestáli ná nászym rozsąd-
ku/ á choćiaśmy byli vmyślili okrutne męki podiąć/ przedśięby nászy byli
przyszli w niespieczność gárłá/ bo ieślibyśmy byli to twierdźili o co nas pyta-
no/ thedyby nas było wieźiono do Grácyonopolá/ y męczonoby nas tham.
A wszákże w tym nászym frásunku/ vmyśliliśmy/ ieśliby nas o co z strony te-
go pytano/ záprzeć śię/ vlegáiąc w tey mierze ná Opátrznośći Bożey/ kto-
ry może do tego vżywáć drog nam nieznáiomych: Y tákći przedśię tę spráwę
vmiárkowáł/ iżći wżdy iuż ten wicher vstał/ y ták tuszą przyiaćiele/ iże
śię iuż wszytko szczęśliwie powiedźie/ á niczego iuż nie dostáwa iedno wyro-
ku/ ktorym nas sędźiowie máią skázáć ná okręty/ iáko tho wam y ten brát
powie. A theraz iuż Bogu dźiękuiemy/ zá iego osobliwą dobroć przećiwko
nam/ ktorą nád námi pokázowáć raczy. A co śię dotycze tego nászego wy-
stępku ktoregośmy śię dopuśćili/ mieszáiąc nászę nieprawość z iego Opátrz-
nośćią/ prośimy go/ áby nas o to nie sądźił/ ále tho nam odpuśćił iáko insze
występki/ dla Syná swego Jezusá Krystusá/ á Duchem swoim ták nas spo-
sobił/ ábyśmy spokoynymi sercy mogli go goręcey chwalić/ á to zárzućić co-
kolwiek z nászego rozumu pochodźi/ á dopuśćimy śię rządźić iego woley. A
ieśli mu śię będźie zdáło káráć nas iáko syny/ niechay rádszey dopuśći nam
ábo w wiecznym więźieniu ná okręćiech żywotá dokończyć/ ábo iákimkol-
wiek inszym obyczáiem/ tylko to ná nas niechay przepuśći/ á themu ludowi
sfolguie/ á nas niechayby rádszey wepchnął do głębokiey przepáśći.
Ale Pánie niechay śię dźieie wolá twoiá/ zmiłuy śię nád námi/ á nád owcá-
mi pástwisk twoich/ ktoreś nam poruczył/ á zwierzyłeś śię ich nam/ nieina-
czey iedno iáko włásney dusze.
Coś Piotrowi mowił/ co niechay záwżdy brzmi w vszách y w sercách nászych
Pietrze miłuiesz mię? Páś owce moie. Miłość Moiżeszowá/ Páwłowá/ y
Krystusowá/ ma vstáwicznie być przed oczymá nászymi. Czego sobie żąda-
my/ tego y wam życzymy bráćia namilszy/ á zwłaszcza wam namilszy oyco-
wie w Krystusie/ á pástyrze Kośćiołá iego/ prosząc was/ ábyśćie śię też ták-
że zá nas modlili/ iáko my też was modlitwámi nászymi zálecamy.

A ná ostátni list/ktoryście do nas pisáli/teraz nic nieodpisuiemy/ bo w rychle po tym iáko go nam oddano/wźięli go przyiaciele nászy/áby go nie náleźli ći ktorzy násze rzeczy mieli szperowáć / iákośmy się tego pewnie spodźiewáli.

A druga/musiał się też bárzo kwápić/ then co do was od nas teraz list niesie/iż musieliśmy list pierwey skończyć niżliśmy chćieli. Łáska y miłość Bogá Oycá nászego/ przez Páná a zbawićielá nászego Jezusá Krystusá Syná iego/wspołeczności Duchá świętego niechay będźie wiecznie ze wszytkiemi wámi. Amen. Z tárásu Kámeriáckiego/dnia 18. Sierpnia/Roku. 1555.

Bráćia wászy wyższey miánowáni.

Drugi list.

Łáská/ miłosierdźie/y pokoy/od Bogá Oycá nászego/y Páná Jezusá Krysthusa/ moca Ducha świethego/niechay się wam przymnoży.

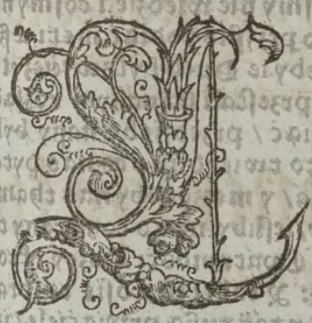

List twoy/Pánie á namilszy oycze w Krystusie Jezusie Pánu nászym/ oddano nam/ktory nam wielką poćiechę przyniosł/ bo wyświadcza wászę y wszytkich bratow osobliwą miłość ku nam/ iż tak nászey nędze wedle ćiała żałuiećie/ że wżdy iednak przedsię według Duchá ráduiećie się nászemu dobru/to iest/ z płaczącemi płaczećie/a z śmieiącemi się/śmieiećie się/ zá co wam wielce dźiękuiemy. Co się nas dotycze/ áczkolwiek się z sercá weselemy/bo Pan z łáski swey dáwa nam to z kąd świethe wesele wźiąć możećie/ choćia iesthesmy niczemni/ á wzgárdzeni y nędzni ludkowie/ á wszákże nam tego żal/iże dla nas/ták wiele przykrośći/y pracey/ ták wiele was ludźi zacnych/ ábo rádszey wszythek zbor/podeymuiećie: Aczći ná każdy dźień miewamy wiele przyczyn wzdychánia/á wszákże to nie iest poślednieysza / ábyśmy tego życzyli á v Bogá prosili/áby was w rychle wyzwolił od tego frásunku/ ktory maćie vstáwicznie dla więźienia nászego/ iákośiękolwiek iemu będźie podobáło. Jesli to będźie chćiał vczynić przez śmierć/będźie to ku nászemu pożytkowi. Tylko go o to prosimy/áby tákowey chući ieszcze w nas przymnażał/iáką iuż z łáski swey dał / bo tym sposobem będźiemy wyrwáni z wielá tárásow dáleko ćięższych/niżli tá wieżá w kthorey nas teraz zámkniono. A iesli nas inszym sposobem chce z tąd wyrwáć/ áby się dosyć stáło woley tych/ktorzy nászego teráznieyszego stanu więcey żáłuią niżliśmy zásłużyli/tego záiste żądamy áby się thák stáło/ ábyśmy ich y wászemu oczekawániu dosyć vczynili/to iest/ábyśmy więcey niżli kiedy przed tym/vdáli się ku wysławiániu imienia iego świetego/á budowániu kośćiołá iego.

Częstokroć tedy z Dawidem wołamy/Pánie Boże zástępow/niechay się nie záwstydzą we mnie ći ktorzy w tobie nadźieię máią á ná thobie vlegáią/ á ći ktorzy ćiebie szukáią/niechay się nie záwstydáią we mnie Boże Jzráelow.

Niechay nieużywamy ćienia tego żywotá/ iedno thym sposobem/ gdy nas Bog wedle dobroći swey przywiedźie do tego/iż nam będźie wolno wyniść z pośrzodku tego rodzáiu przewrotnego á cudzołożnego/w ktorym thák go srodze

bluźnią/iże strách y pomyślić o tym/to iest/ábyśmy przedśie mogli wyśpiewywać iemu wieczne chwały/w zgromádzeniu błogosłáwionych/ á was pilnie prośimy/ábyśćie nas modlitwami wáßemi podpomágáli v Bogá/ áby śię nam wedle tey naßey woley stało/á gdy do kośkiołow Lausáńskich/y Neocomeńskich będźiećie pisáć/pobudzaycie ich do tego/aby też toż czynili/á podźiękuyćie im za osobliwą łáskę ich ku nam/o ktorey iáko y o wáßey nic niewątpiemy/ále nam teº ćiężko/że wam to oddáć niemożemy/á wßákże iednak stáramy śię o to/y pokornie Páná Bogá prośimy/aby wam nagrodźił ták wielkie dobrodźieystwá y dußne y ćielesne/ktore nam iáko prawdźiwi oycowie vstáwicznie czynićie. W czym zaprawdę doznawamy oney wdźięczney Syná Bożeº obietnice/ktorą vczynił/ktokolwiek opuśći domy/ábo bráćią/ábo śiostry/ábo oycá/ábo mátkę/ábo dźieći/ábo role/dla niego á dla Ewánieliey/weźmie ná tym świećie tyle stokroć więcey/á w przyßłym wieku żywot wieczny. A ponieważeśmy y tu y indźiey często doználi iże on iest prawdźiwym w swoich obietnicach/azażbyśmy to nie byli niewdźięcznemi/y wßelkiey sromoty godnemi/ieślibyśmy thego niemieli mieć v śiebie zá pewną rzecz/co nápisano w Psalmie 48. Ten Bog/Bog náß ná wieki/ten doprowadźi nas áż do śmierći. Z tego listu ktory do was krotko pißemy/możećie rozeznáć/iákiego sercá ieśteśmy/co iest wielka łáska y ßczodrobliwość Boża.

Tu iuż idą niektore drugie listy osobne á poćiechy pełne/z wiela inszych wybrane/ktore káżdy z nich do swoich powinowatych/do żon/y do przyiaćioł pisał.

List Jana Wernucyusá ktory do swey śiostry pisał.

Pan Bog náß niechay to vczyni/ ábyś to rzecza sáma poczuła/ iże nie bez przyczyny iest názwan Oycem miłosierdźia/á Bogiem wszelkiey poćiechy/dla Páná á zbáwićiela naszego/ Páná Jezusá Krystusá.

Gdyż to iest rzecz pewna/śiostro namilsza/iże my korony dostąpić niemożemy/ieśli nie będźiemy prawdźiwie á przystoynie boiowáć/przeto trzebá/ábyśmy to zawżdy mieli ná báczności/z iákiemi nieprzyiaćielmi spráwę mamy/á ktore są ich fortele y chytrośći/ktoremiby nas pożyć chćieli. A záprawdę/iest tho wielka część zwyćięstwa/znáć nieprzyiaćiela/z ktorym śię przyidźie potkáć. Wßyscyć wiedzą przezwiska nieprzyiaćioł narodu ludzkiego/ ále máło ich/ktorzyby śię o to stárali/ áby ich rozmaitą złość poználi/áby śię im státecznie zástawiáli/żaden iey dostátecznie niemoże rozumem dośiądz/nie tylko wypowiedźieć.

Abowiem ieślić thylko sam Bog głębokiey złośći ćielesney może śię wywiedźieć to iest/skáżonego á przewrotnego sercá nátury ludzkiey/y smysłow ludzkich/á ktoby mogł ták wiele zdrady á chytrośći tego świátá przewyćiężyć/kto-

ry iáko

ry iako powieda S. Jan/iest na złości położony? Co się dotycze nas/aczkolwiek ta nauka przechodzi nasz rozum/a przedsię iednak Bog chce/abysmy się na każdy dzień w niey ćwiczyli/abysmy będąc sami w sobie vpokorzeni/niemaiąc żadney naszey siły/ kthorą w nas mnimamy być/do niego się podniozszy ná możney iego ręce bespiecznie vlegali. A miedzy niezliczonemi chytrościami dyabelskiemi/ktorych on iakoby naczynia iakiego vżywa/tę nawięcey trzebá obaczać/y Pan ią nawięcey rozmyślać każe/ iże on położywszy przed oczy nędze/ktoremi cię na każdy dzień trapić nieprzestawa/o to się stara/aby cię co nabliżey do siebie przyciągnął. Jesli nam Bog dobrá iakie dawa/ kthoremi wyświadcza swoię oycowską przeciwko nam miłość/ aby nasze serca ktore iuż były zátwardziały przełomił abo odmiękczył/Szátan będzie vżywał własnego naszego ciała/iako posługi Dalile vżył przeciwko Samsonowi/a Betsaby przeciwko Dawidowi/aby nas iako ospałe á zleniałe zátrzymał/abysmy opuścili Boga/ktory to nam dał abysmy dobrodzieystwa iego vżywáli/a prawie tym sposobem woynę bysmy z nim wiedli. Jesli Bog przepuści ná nas bicze swoie/abo radszey lekarstwa dawa ku vleczeniu niemocy dusz naszych/ to iuż szátan czyni nam to mnimanie/iakoby ten náslachetnieyszy oćiec miał się na nas gniewáć/á także nas do tego pobudza abysmy szemrali przeciwko niemu/iakoby on był okrutnym tyrannem. A ták/iesli damy wiarę nieprzyiacielowi naszemu/ kthory iest oycem kłamstwá/ tedycby nas Bog niemiłował nigdy/iákoby się kolwiek znami obchodził. Ale/ponieważ ze słowa Bożego ktore iest samą prawdą/wiemy/iże ten chytry nieprzyiaciel ták kłama/ ponieważ też/gdy oycu nászemu Adámowi obiecował żeby miał być rowny Bogu/á o nogo w ten czás sobie podobnym vczynił/kiedy go ná toż zátrácenie pociągnął w ktorym sam iest/tedyć się mamy pilnie strzedz/ábysmy mu w niczym wiáry niedawali/ale onemi niezliczonemi nędzami/ktore w sobie czuiemy/ y w drugich widzimy zá kłamstwem tego złośćiwego nieprzyiaćiela/ bądźmy ostrożnieyszy ná po tym/á iżbysmy to mogli vczynić/vstáwicznie Paná Bogá prosimy aby nas wyzuł z rozsądku ćiała nászego/á dał nam inszy/to iest/duchowny przez Jezusa Krystusá/ktory go ze wszelákiemi dáry wźiął/áby też nam vzyczał. A przy tym/słuchaymy go mowiącego w pismie iego świętym/ ktore on iáko list z nieba posłał/aby nas od kłamstwá y od chytrośći dyabelskich odćiągnął/á przywiodł ná wszelką prawdę. A tám nas iasnie vczy/ábysmy cokolwiek nas potka/naprzod do niego podnośili oczy/á zwłaszcza co się dotycze rzeczy przećiwnych/o tym pewnie wiedzmy/iżeć od Bogá pochodzą/nieżby się on w tym kochał/ále áby nieiákie skosztowánie ludziam podał tych rzeczy/ktore po tym iáwnie okaże w ostátni dźień/tho iest/iże on iest spráwiedliwym sędzią świátá/kthory spráwiedliwość miłuie/ á niespráwiedliwośći nienawidzi/á to nie tylko dla tego/áby niewiernicy tym więcey niemieli wymowki/ále też áby to wszytkim pobożnem więcey ku dobremu poszło. Bo to sam świadczy/ że on karze nieznienawiśći/ale owszem z wielkiey miłośći/ czego nam iest dostátecznym świádkiem iednorodzony Syn iego/ktorego pogrążył w przepáść wszytkich nądz/ktorym byli poddáni/á práwie iuż imi byli pogrążeni/ áby ie z nich wyrwał. Rzeczami też przećiwnemi/ktore są owoce grzechu/chce swoim obmierzić grzech/á tym ich pobudzić/áby się thym goręcey vćiekali do łáski Jezusa Krystusá/ Chce thez tego/gdy w vtrapieniu doznawáią iáki iest gniew Boży/choćia go bárzo máło czuią rownáiąc z niezbożnikámi ktorzy w okrutnych mękach będą ná wieki/áby tym ochotniey dźiękowáli onemu Zbáwićielowi/ktory ie od ták sprosney przepáśći wybawił/gdy dla nich wypił kubek gniewu Bożego/á ktory też ták poświećił y błogosławił ich nędze na krzyżu/iż się im szczęśliwie obrácáią/bo tym sposobem bywáią wyćwiczeni ku státecznieyszemu vpámiętániu/ku pokorze/wierze/y vznániu łáski Bożey/á mocy iego w swoim boiu/Bywáią też tym odćiągnieni od roskoszy/ y od prożnośći tego świátá/áby tym więcey vstáwicznie rozmyśláli sobie on błogosławiony żywot/á do niego z chućią się gárnęli.

A Pa-

A Panu Jezusowi Krystusowi głowie swoiey/ bywaią zrownáni/ nietylko w tem iże cierpią y vmieraią iako y on pierwey/ ale też y w tem/ że on tym sposobem poświęcenia swego vszcza im/ aby byli świętemi/ iáko on też iest święty/ á tak aby za krzyżem á świętolliwością/ vzywali z nim onego niebieskiego wesela/ á otrzymali żywot wieczny.

Tyć są záprawdę znamienite á wdzięczne owoce/ ktore z tego błogosłáwionego krzyża do nas przychodzą. Ale náśladuiąc nápominánia Jakubá świętego/ prośmy v Boga tey mądrości/ to iest/ iże w ten czás ieśteśmy szczęśliwemi/ y gruntowną przyczynę wesela mamy/ gdy w rozmaite pokusy y nędze wpádamy/ A dopiero w ten czas/ chociá śię ciáło temu będzie przeciwito/ będziemy mowić z Dawidem/ Panie/ dobrze to y pożytecznie/ iżeś mię vpokorzył a vtrapił/ abych śię nauczył vstaw twoich.

Jeżli tak zacny mąż tego lekárstwá potrzebował/ á nam co będzie? Wielkie záprawdę iest w nas leniństwo ku vznaniu y przyimowaniu roskazania Bożego/ y owszem iest w nas iaká bydlęca zakámiałość złączona z dźiwną pychą/ y ßalonym vporem/ iże mruczymy przeciwko Bogu do nas mowiącemu/ á iákoby rogem go bodziemy/ á przeciwko niemu walczymy: Jáka tho iest wzgárda darow Krystusowych/ iáka niewdzięczność/ iáko popędliwie/ próżne roskoßy tego świátá odciągáią nas od świętego rozmyślánia dobr niebieskich? Ktorzy śię wiecey pomnożyli w náuce zbawiennej/ daleko lepiey doznáwáią tego co mowię/ y ciężey wzdychaią/ pożądáiąc práwego vmartwienia ciáłá swego/ v ktorego poki tu są ná świecie/ są w więzieniu iako nędznieyßy niewolnicy.

Gdyż tedy tak iest/ moiá namilßa śiostro/ proßę cię/ ponieważ to czuiemy/ iáko nám tego potrzebá iest/ abyśmy byli okroceni pod tym krzyżem/ abyśmy skromnie znosili ty wßytkie przykrości/ y vtrapienia ktore nam náß Oćiec niebieski zádawa/ aby ty brzytkości pokarał/ ktore nam y oczy y serce przebiiáią/ tak iż gdy my czuiemy śię być vsprawiedliwionemi wiárą w Krystusá/ ábyśmy śię iemu chlubili dla tych owocow o ktorychem powiedźiał/ y dla inßych niezliczonych ktore z tąd bierzemy. A tak ábyśmy tym lepiey vważali v siebie szczęśliwy stan waß w vtrapieniu/ obaczmyż iáko nędzny iest stan wßytkich niedowiárkow/ ktorym rzeczy przeciwne są ßkodliwe/ bo im tym więtße zginienie przynioßą/ iż gdy ie vpominano/ nie vpámiętali śię/ iáko ie Bog sam do tego wzywał/ Jáko powieda Ezáiaß/ nie obeyrzeli śię na rękę biiącego.

A ktemu/ dwoiáka iest roznicá między náßemi á ich nędzámi/ ábowiem náße nędze bywaią miárkowáne/ miárą wiáry náßey/ ále ich nędze niemaią miáry. Bo iáko są przeciwko Bogu krnąbrnemi/ á przewrotnie śię z nim obchodzą/ ták też Bog dáwa im zapłatę godną ich krnąbrności y zakámiałości/ á iáko śię bez miáry wdawaią w rospustę wßelakich złości/ tak thęż Bog niema miáry káráć ich występki/ iż y ow pokoy/ ktory miewáią gdy im rzeczy ßczęśliwe dáwa/ ku więtßemu śię im zginieniu obráca. Druga/ iże náße nędze są doczesne/ á ich wieczne. A theraz czego więcey żądamy? Bog nas z náßem wielkiem dobrem karze. Niekarzeć Bog ciężey/ niżli możemy wytrwáć. Vczynić Bog skończenie tym wßytkim náßem nędzam. Wiele thákowych świádectw/ mogłbych ći thu przywieść/ ale nád nádźieię moię/ muß list rychley skończyć/ tylko to przydam/ z kąd możeß łacno poznáć wielkie ßczęście ludźi pobożnych.

Miedzy wßytkiemi nędzámi/ ktorem są poddáni ludźie/ náciężßa iest śmierć/ y náprzykrzeyßa/ A Pan przedśię mowi/ iże śmierć wiernych iego iest mu drogá/ Co on fałßywy Prorok Balaám thák wybaczył/ iże żądał vmrzeć śmiercią spráwiedliwych ludźi/ á zrownáć ostátecznie swoie skończenie/ z ich skończeniem. My tedy/ ktorzy ieśteśmy synowie Boży/ czegoż śię będziemy báć: ázaż nie ieśteśmy práwie błogosłáwionemi/ chociá też świát/ y náße ciáło

oſądza nas być nánieſzczeſliwſzemi. My tedy moiá námilſza śioſtro/ weſel-
my ſię w Bogu/ w nim ſię chlubmy/ choćia na nas niedoſtatek/ niemocy/
táraſy/ abo iakowe inſze nędze przepuſzcza/ choćia też nam dobrodźieyſtwa ia-
kie dawa/ Na złość ſzatanowi/ obroćmy tho wſzytko ku naſzemu pożytkowi/
abyſmy thym byli poſłuſznieyſzy iemu. Kiedy ſię nam wſzytko wedle myſli
dźieie/ chodźmy w boiaźni y w troſkach/ á nierozpuſzczaymy wodze ſzaloney
pożądliwośći naſzey/ A záſię w rzeczach przećiwnych/ tak ſię przed nim z pra-
wdźiwem vpámiętániem vniżaymy/ iż w ten czás nawięcey z modlitwámi ná-
ſzemi do niego ſię vćiekaymy/ będąc thego pewni/ iżeć nas wyſłucha/ á iże w
vtrapieniu on bywa przy nas/ á my śmiele ſię pośmiewaymy ze wſzytkich ná-
ſzych nieprzyiaćioł/ ktorzy w nas to chcą wmowić/ iakoby on miał nas opu-
śćić. Jeſliże Pan Bog da to/ abych o tym do ćiebie piſał/ abo też ſam vſtmie-
co więcey o tym z tobą mowił/ to zaprawdę z chućią rad vczynie/ a iego świę-
ta wola niechay ſię dźieie. A iako moc ſwoię we mnie pokazał/ thak też nie-
chay raczy dokończyć tey ſprawy ſwoiey we mnie/ a ia w thym nic niewątpię
iże to on vczyni/ A ponieważ on raczył mi ſię dać w Synu ſwoim/ ia ſię thez
opowiedam iże mu ſię ze wſzytkim poddawam/ choćia będę żyw choćia
vmrę.

Mnie przez ten wſzytek czás ktorego thu w táráſie ieſtem/ lekką niemocą
pokarał/ bo krew ze mnie vſtawicznie ćiecze/ kthorey ieſzcze niemogę zaſtano-
wić. A iakiezkolwiek będźie moie ſkończenie/ ieſtem tey nádźieie że mi będźie
ku wielkiemu pożytkowi/ abowiem Oćiec on moy niebieſki/ ieſt bárzo dobry/
a wedle niezmierney dobroći ſwoiey/ wielem znakow to zapieczętował/ iż ſłu-
ſznie mu ſię mam popiſać ſynem poſłuſznym/ á ma mi thego być bárzo żal/
iżem ſię przećiwko niemu lepiey niezachował/ ale on tę niemoc niechay leczy.

Niektore liſty Antoniego Láborieriuſá/ wielkiey pobożnośći y náuki pełne/ wyięte z tych ktore on do ſwey żony piſał.

Miłość Bogá á Oycá náſzego/ łáſká Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſa/ á moc Duchá świętego/ niechay będźie z tobą na wieki/ Amen.

W Przeſzłą niedźielę śioſtro moiá na-
milſza/ piſałem do ćiebie doſtathecznie/ iako
Bog wedle dobroći ſwoiey rzeczy náſze rządźi á ſprawu-
ie/ ale mnimam że podobno liſtu mego tobie nieoddano.
Ten dobry brat ktoryć teraz ten liſt odda/ obiecał pilnie
ſię dowiedowáć tego ieſliże ieſzcze ten liſt w mieśćie ieſt/
y ma ſię poſtaráć áby ćię ten liſt doſzedł: A tak teraz nie będę powtarzał tego
com thám napiſał/ bo z niego doſtátecznie wyrozumieſz co ſię do tego czáſu ze
mną dźiało. Szatan wedle chytrośći ſwey/ nieprzeſtawa ſtarać ſię/ aby prze-
kaźił ſpráwę Bożą/ gdy nas potężliwiey doieżdża/ niżli kiedy przed tym.

¶ Ale Bog tym więcey nas vmacnia/ abyśmy się temu mędrkowi mężnie przeciwili/ nie iżby nie było w nas wiele krewkości/ abowiem doznawamy wielkiey skazy ciała naszego/ gdy więcey obrażamy Pana Boga naszego niżlibyśmy chcieli: Ale miłosierdzie y dobroć Boga naszego/ przewyciąża naszą złość/ iż mocą Ducha swego nie przestawa pracować w nas/ á zawżdy im dáley tym więcey serca nasze pobudza do tego/ abyśmy dla bronienia świętego imienia iego schucia śmierć podięli.

¶ Z ktorey osobliwey łaski iego/ wielki owoc do nas przychodźi/ to iest/ gdy widźiemy vśiłowanie szatanowe/ my się słusznie możemy z niego śmiać/ abowiem będąc do brego sumnienia/ cichę a spokoyne serce mamy/ wiedząc pewnie o Opátrzności Boga Oyca naszego/ ktory nie dopuści y włosowi iednemu z głowy naszey nád wolą swoię vpáść/ a co więtszego/ máiąc tę vfność iż nie dopuści na nas nic przypáść/ iedno coby było ku naszemu dobremu/ y ku zbawieniu/ ku zbudowaniu Kościoła iego. Ktemu ieszcze/ gdy vznawamy tę łaskę ktorą nam pan Bog pokazuie/ iuż iesteśmy gotowi być iemu we wszytkim posłuszny mi/ chociabyśmy mieli vmrzeć chcia żywi być.

¶ Niechayże tedy szátan broi co chce/ ponieważ iuż nas Krystus sobie dostał/ á przytaczył y do siebie y do Oyca swego/ ani száthan/ ani iego katowie nigdy nie będą mogli nas od niego oderwać/ nie tylko aby nas mieli z rąk iemu wyrwáć. Bo ácżkolwiek iesteśmy mdli/ a wszákże w Krystusie możemy wszytko/ ktory iako nam dał moc/ ktorą imię iego śmiele á iawnie wyznawamy/ tak też nam doda siły/ iże będziemy mogli dla niego cierpieć/ wedle they miary iáko on będzie chciał. Nic tákowego nie iest na świecie/ coby nam tho z pamięci miało wygładźić.

¶ A tak ciebie pilnie proszę/ abyś to miała sobie ku pocieše/ á iżbyś też była mężnego á wesołego serca/ vfaiąc obiethnicam głowy naszey á Xiążęcia naszego/ abyś wesela iego vżywała ze mną/ a wesele nasze aby się w nim wypełniło. Dźiękuię Bogu Oycu naszemu/ iże mię twoim listem osobliwie pocieszył/ á ieszcze tym więcey/ gdy mi ludzie ktorzy cię widźieli/ powiedźieli o státeczności ktorąć Bog z łaski swey dał.

¶ Proszę cię/ vznayże/ iżeć to pożłoż osobliwego dáru á łaski Bożey/ á dla tegoż tym mniey vfay sobie/ a wszytką się podday ku posłuszeństwu iemu/ áby on kończył te swoię miłość y łaskę przeciwko tobie. Bo to mogę prawdźiwie wyznáć/ chociaby też żadne° inszego pożytku śmierć moiá nie przyniosła/ (iáko zá łaską Bożą spodźiewam się iże przyniesie) iedno to/ iż cię iáko ze snu przebudźi/ iako mnie iuż o tym dano znáć/ ku więtszemu vznániu łáski Bożey/ tedy na tym mam dosyć/ abych tym ochotniey śmierć podeymował. A proszę Bogá aby ten świety początek w tobie kończył/ a im daley tym więcey do siebie przyciągał mocą Ducha swego.

¶ W tym nic nie wątpię/ iże pamiętasz com pierwey w inszym liście do ciebie pisał/ a zwłaszcza/ abyś szczyrą bojaźń Bożą przed oczyma zawżdy sobie przekładała/ á vciciwie/ y z wielką gorącością serdeczną słowo iego przymowała/ y drugi raz dla Boga cię o to proszę.

W pierwszym liście/ ktorym do ciebie posłał/ siostro á żono moiá namilsza y nawiernieysza/ gdyśmy ieszcze w domu v Woyta byli/ gdzieśmy napierwey stali związáni/ pisałem ći/ iże się chcę postáráć/ ieśli mi Bog poda do te° pogodę/ abych ći oznaymił doskáteczńie co chcę czynić z tą máiętnością moią ktorą zostáwiłem w oyczyznie. A Bog z osobliwey łaski swey/ tak chciał/ iże mi tá kárta pápiru wpadła do rąk/ iżeć to teraz vczynić mogę/ zá co Panu Bogu dźiękuię/ y ty abyś dźiękowała pilnie cię proszę.

¶ Co się do tego czásu z nami dźiało uż wieß. A teraz wiedz/ iże w przeßłą śrzodę przywiedźiono nas było drugi raz do Sędźiow. A przez ten czas thák Pan Bog był z námi/ iż w wyznawániu imienia iego mocnie trwamy/ á teraz ná każdą godźinę thego czekamy/ rychloli nas powiodą ná śmierć/ bo się

nie ſpodźiewamy inákßego ſkończenia ſpráwy náßey/choćiaby theż iáką pomoc nam ludźie myślili. Ciebie thedy proßę/ ábyś nas vſtáwicznymi modlitwami Bogu zálecáłá/aby nam dał niezwyćiężoną ſtáteczność/ á tę ſpráwę kończył ktorą począł w nas. Co ſię mnie dotycze/ mogęć tho śmiele powiedźieć/iżem niczego nigdy na świećie więcey nie prágnął/ iáko thego żądam/ ábych dla tey ſpráwy gárło dał/ieſli mi Bog ták wielkie dobrodźieyſtwo dáć będźie raczył/á iam iuż z łáſki Bożey do thego ieſt gotow/ á wierzę/ iże żaden nie ieſt z brátow moich/á mężnych rycerzow/ ktoryby toż nie miał rzec. Toć do ćiebie piſzę/ábyś poznáłá y poczułá/iáko wielką łáſkę ku nam Bog pokázuie. A proßę ćię pilnie/ábyś przez wßytek czás żywotá twego/rozmyſláłá á częſto ſobie na pamięć przywodźiłá ty dobrodźieyſtwá Boże/ á ſamą rzeczą to pokázuy/iżeś miáłá mężá/kthory ieſt przyięt w liczbę ſynow Bożych/ á pilnie ſię tego ſtrzeż/áby ſię Kryſtuſow wyrok na ćię nie śćiągał/to ieſt/będą dwá ſpáć ná iednym łożu/ieden będźie zbáwion/á drugi będźie opußczon. Ale ſię z wielką pilnośćią vcz woley Bożey/ábyś iey przez wßytek czás żywotá twego byłá poſłußna/ćwicz ſię w boiáźni iego á w vczćiwośći/á vznáway thák wiele dobrodźieyſtw/ ktoreś z oſobliwey łáſki iego wźięłá/ ábyś zoſtáłá corką iego/ iákoż iednák záwżdym ćię znał tym iáko pieczęćią iáką zápieczętowáną/ á iżbyſmy ſię wżdy kiedy ſpolnie oglądáć mogli w oney chwale / do kthorey nas Kryſtus wzywa. Wieß iżeś ießcze młoda/á ták gdy ia będę od ćiebie odłączon (ieſli ták Pan Bog będźie chćiał z wielkim moim dobrym) tymże ſię ćieß á Kryſtuſá miey ſobie Oycem y Mężem/ażći drugiego da/á ia ieſtem tey pewney nádźieie/iże ćię nie opuśći / ále twe [illegible] dáleko lepiey opátrzy niżlibyś ty chćiáłá. Vſtáwicznie tedy modl mu ſię [illegible] y go/boy ſię go/y vſty y vczynkiem/byway na kázániu/z iego ſię towárzyſt[illegible]á chroń / á miedzy pobożnymi chwalcámi Bożymi byway / á pátrz pilnie ábyś nic nie czyniłá wedle woley twoiey/ále wßytko czyń z porádą á z przyzwoleniem przyiaćioł/ od ktoryches doznáłá iżeć ták ſą przychylni iáko y mnie/á zwłaßczá páná Kálwiná / ktory o tobie będźie dobrze rádźił/ieſli iego napominánia będźieß ſłucháć / coś záprawdę powinná vczynić/y proßę ćię ábyś czyniłá / bo wieß dobrze iżeć owego człowieká rządźi Duch Boży. A gdy zá drugiego męża poydźieß (ná coć rádzę) radź ſię go záwżdy/ábyś ſobie w czym głupie nie poczęłá/ zá nieſpráwą mężową/á męża ſobie tákiego obieray/ktoryby ſię Bogá ſerdecznie bał / ábo rádßey nie idź zá mąż. Ale mam tę nádźieię/żeć Bog ták o tobie będźie rádźił iáko będźie potrzebá. To ieſt thedy rzecz napierwßa á nawięczßa/ábyś mu ſię modliłá/á na iego dobroć ſię ſpußczáłá/modliłemći mu ſię ia też za tobą/ y ießcze modlę. Pamiętaß dobrze/iáko byłá wielka ſpolna miłość miedzy námi/przez wßytek czás ktorego ſię podobáło Pánu Bogu abyſmy ſpolnie mießkáli/pokoy iego záwżdy bywał w pośrzodku nas/á mnie we wßytkimeś byłá bárzo poſłußna. Proßę ćię/ ábyś ſię thákową ábo ießcze lepßą pokazáłá temu/do ktorego ćię Pan przyłączy Będźieć Bog z tobą y z twoimi dźiatkámi. Przypominay ſobie częſto thy początki ktorycheś ſię odemnie náuczyłá/ (aczkolwiekem w tey mierze nie ták doſyć czynił powinnośći moiey iáko było potrzebá) á ná tych początkach nie przeſtaway dáley budowáć / ábyś bliżey do Bogá przyſtępowáłá. Jeſli ſię twoy oćiec o moiey śmierći dowie/w tym nic nie wątpię iże tám przyiedźie/aby ćię zá ſię do Papieſtwá náwroćił/ále ćię dla Bogá proßę/ieſli chceß zbáwienie otrzymáć/nie ſłuchayże go/á rádßey vmiłuy ty dáry ktore Bog tobie dał/ gdy ćię do ſwego domu wwiodł/ niżli oycá/Azabyś nie byłá bárzo nędzna/kiedybyś opuśći wßy dom Boży/przyſtáłá do dyabłá? Ogromneby á ſtráßliwe zginienie nad tobą wiśiáło/ wolałbych ábyś radßey zátonęłá w głębokiey przepáśći/ ále to mnimánie mam o tobie iże woliß śmierć/iákoż iednák byłaby tobie lepßa y zbáwiennieyßa.

A wßakże ſię Bogu modl/áby ćię mocą Duchá ſwoiego vczynił mężnieyßą.

Rodzicy też moi będą chcieli dziewczęcia naſze do ſiebie wziąć/a ſe ſię dla Boga/y roſkazuię/abyś tego nie dopuſczała czynić/by cię tym ma wiem co podkać. Abowiem oświadczam ſię przed Bogiem/że z tak twoich krwie ley będę ſukał/a ieſli za twoią nieopátrznością zginie/na twey głowie rozgnienie zoſtanie. Proſę cię tedy dla tego poſłuſeńſtwa ktore s Bogu Oycu naſzemu powinnáſ/y dla powinności twey mateżyńſkiey/na oſtatek y dla oney miłości/ktora mnie iako męża a oyca they dziewczęcia winieſz/abyś ia vſtawicznie ćwiczyła w boiaźni Bożey/gdy przyydzie do tych lat/że ſię użyć pobożności y w ſzyſtkich cnot wczyć będzie mogła. Barzo bych był rad/y do thwego oyca/y do moich rodzicow piſał/ale ani papiru/ani inkaustu nie mam/ani mogę mieć/iedno to co widziſz. A tak ty wypiſz nato/co ol wiek ſię z łaſki Bożey mnie przydało/a poczęſaſz ieſt thej/y powiedaj wſzyſtki barzo wielkie dary ktore mnie Bog dał. Niechay ſię Pan Bog śmiercią mo ia ſercá dotknie a pobudzi ię/aby go lepiey poznali/niżli to czynili za moim n pomnianim pokim był żyw. Bog niechay im odpuści zmiłowawſzy ſię nad nimi.

Drugi Liſt z to Láborycra do ż ny

ſany.

W Liście moim/ktorym do cię bie Anno ſiostro á żo o mnie namiłſa/ w piątek przeſzły poſłał/dnia 12 Lipcá/thak m p ſał/com chciał/ż em ſię nie ſpodźiewał abych iuż miał do ciebie co więcey piſać. A wſząkże Pan Bog/ ktory od ſwoich nigdy pociechy nie odeymuie/wed e dobroci ſwoiey/chciał to abych ſię ieſzcze mogł pokoche piſać ten liſt przed śmiercią do ciebie/ktho rymbych ći vżyczył tych pociech/ktorych mi Pan Bog vdźiela w tym krzyżu błogoſławionym/ktorym mnie wedle łaſki ſw oiey ćwiczy/ku chwa e ſw ey/ ku zbudowaniu Kościoła ſwego/a ku zbawieniu moiemu/abyś że mną vżywała y rozważała ſobie dobrodźieyſtwa Boże/a za nie dźiękowała i mu w vſthawicznych modlitwách twoich/iako a za widy czynię wſpominaiąc cię bie w nich. A teraz cię proſzę/abyś nieliczone dary Boże przeć wko nam vſtawicznie á pilnie y ſiebie vważała/abowiem widźiemy/iż ec w nich ſą wypełnione obietnice Boże/obiecuie ſię Pan być przy każdym vtrapionym/a thak być/áby oſobę naſze wźiął na ſię/żeby on w nas był vtrapion

Co ſię mnie dotycże/tegom zápr awdę z łaſki Bożey doſtathecznie doznał/ bo oſobliwey dobroci Boże y nigdym tak dobrze nie pobaczył/iako w ten czas gdym e w ádzono do tárasu.

A wierze temu/że y ey możeſz toż wyznić/iáko wyrozumiewam z liſtu twe go/ktory mi był ku wielkiey pociesze/gdy widzę że Pan Bog dźiwnym ſpoſobem przy tobie ieſt/nie tylko w tym co ſię dotycże duſze/bo za łaſką Bożą widzę iże ſię vdawa ku dźiwney pociesze/ale też y w tym co ſię ciała dotycże Bog dom ia przy tobie mieſzkał/nigdyś nie doznała tak wiele przyiaciół/ie ko ich teraz Bog ku twemu wſpomożeniu pobudźił/od tego ciała/iako w tym rasie ieſtem/ktorzy ſię o cię tak ſtarają/żebych ſię ia wiecey ſtarać nie mogł/ á tak o mz liſtow yż obietnic wiela luoźi wyrozumiał/ſpodźiewam ſię/że cię nigdy y nie opuſzcza.

A przeto

¶ A przeto wielce dźiękuię zá to Bogu moiemu. Ale z kądże to wżdy pochodźi? Izali nie sam Bog dawa thobie thák wiele przyiaćioł / miasto iednego męża / ktorego z tego świátá do siebie bierze? izali ieszcze masz nań o co narzekáć / ponieważći stokroć więcey dawa niżli bierze v ćiebie? Vznay proszę ćię tę wielką á niezmierną Bogá nászego dobroć / á obácz iáko daleko lepsze iest vtrapienie ćiáłá niżli pokoy / rzeczy przećiwne lepsze są niżli szczęśliwe / vbostwo lepsze niżli bogáctwo. Takowe ćwiczenie nie bez przyczyny bywa názwane w piśmie świętym / náuką a doświadczeniem wiary nászey / abowiem w then czás ludźie bywáią poznawáni ieśli máią wiárę / gdy ich Bog w czym doświadcza. A tak y ia y ty chwalmy Bogá / a iednáko iemu chwały wyśpiewuymy / ktory nas w liczbę błogosłáwionych policzyć raczył / bo Syn iego mowi / Szczęśliwi a błogosłáwieni są ći / kthorzy dla imienia mego ćierpią prześladowánie. A to zá łáską Bożą iest rzecz pewna / iże my obadwá dla imienia iego ćierpiemy / bo w tym nic nie wątpię / że thy daleko sroższe prześládowánie ćierpisz niżli ia. Zkąd vznay się być błogosłáwieńszą / y ćiesz się w Pánu / á wszytko vfánie twoie w nim pokłáday. Doznałaś tego dosyć gdyśmy mieszkáli w oyczyznie / a miałem záchowanie miedzy przednieyszymi ludźmi / y byłem v nich w wielkiey wadze y w wielkiey łásce / iákom dáleko od Bogá na on czás był. A gdyśmy iuż mieszkáli w Genewie / im tam więcey dostawáło pokármow / tymeśmy mniey pamiętháli ná Bogá y ná iego dáry / á gdy zá się w oyczyznie nie powodźiło się wedle myśli / áni wedle pożądliwośći tego świátá / vćiekaliśmy się do Bogá. W Genewie gdy nam dokuczáłá iáka potrzeba / podnośiliśmy oczy do Boga / goręceyeśmy mu się modlili / kocháliśmy się w vstáwicznym czytaniu / y spolnieśmy się ćieszyli / a w ten czas prawieśmy ze wszytkim od niego wiśieli. Proszę ćię nauczże się tedy rádszey się kochać w niedostátku niżli w bogactwach y w roskoszách / przestawáiąc na tych bogáctwach ktore nam Krystus dawa / y roskázuie abyśmy ich szukáli w iego krzyżu / a nász nieśli náśláduiąc go. A ktemu mam nádźieię że to spráwi Pan / że to co ia ćierpię poydźie tobie ku zbáwieniu / ieśli iedno to sobie będźiesz pilnie vważáłá / iáką dobroć Bog vkázuie przećiwko nam / á iáko tho mamy od niego przyimowáć w vtrapieniu. Ale ták to v siebie vważay / abyś tego nigdy nie zápamiętáłá. Możesz sobie też ná pámięć przywodźić comći do tego czásu pisał / o czymći teraz nic nie wspominam. Radbych do ćiebie szerzey pisał / a nie byłoby mi to przykro / ale tego nie mogę vczynić / bo y pápiru / y inkaustu / y czásu nie mam / bo nas wiele ludźi często nawiedza / á tylko vkradkiem piszemy.

¶ List twoy moiá namilsza Anno / oddano mi dnia 15. Września / wespołek z płotnem y z vbraniem. Dźiękuięć / y wdźięczno mi to / iżeś mię nie zápamiętáłá / á zwłaszczá w to teraznieysze zimno / ktore nam barzo dokucza. Ale mi to ieszcze dáleko miley było / izem dostatecznie z twego listu wyrozumiał / dobrodźieystwá ktorych ći Pan Bog vżycza / abowiem tak poymuię owoc tych modlitw / kthore zá ćię do Pana Bogá czynię / zá co iemu dźiękowáć muszę / iákoż iednák to vstáwicznie czynię. Piszesz do mnie w twoim liśćie / iż gdyć naprzod powiedźiano o moiey śmierci na ktorą mię skazano / byłoć to ćięszko y przykro z przodku / czemu ia wierzę / bom świadom twoiey krewkośći / ktorey ábyś się mocnie sprzećiwiáłá pilnie ćię proszę. Vćiekay się do Bogá nászego / ktory iest strożem wdow á iedynym obrońcą. Bo choćiaby się to nad nádźieię moię stáło / żebych teraz z tąd wyszedł / á pan Bog vżaliwszy się nas / przywroćiłby nas ná wolność / wszákże ia przedśię mam tho vfanie o osobliwey dobroći iego / iż mię przedśię kiedyżkolwiek pozowie do tego / a bych dla bronienia nauki zbáwienney gárło dał. A tak ieśli się iuż przyzwyczáisz / á serce twe thák vmocnisz / że iuż mię będźiesz miáłá iáko vmarłego / tedyć to nie będźie ćięszko áni przykro słuchać / gdy o moiey śmierći nowina do ćiebie przyidźie / ieśli się to thák Panu Bogu będźie podobáło / a tym sposobem barzo się stwierdźisz ná po tym ku znoszeniu á wyćierpieniu rzeczy ktorebykolwiek Pan Bog ná ćię przepuśćił.

Serce Krześćiańskie.

A iżbyś to łácniey vczynić mogłá/ weźmi sobie ná przykłád onę cnotliwą wdowę Rut/ ktorą Historyą ábyś rozumiáłá ábo wiedźiáłá/ rospowie tobie ktorykolwiek brát nász gdy go w tym będźiesz vżywáć. W tey świętey historyiey náydźiesz to/ iże oná cnotliwa niewiástá Rut po śmierći męża swego/ gdy byłá opuśćiłá oyczyznę swą y przyiaćioły bałwochwálce/ áby się vdáłá do źiemie w ktoreyby Bogá prawdźiwie chwalono/ gdy thám iáko powiedam szłá zá swoią świekrą Noemi/ musiáłá oná cnotliwa Rut/ nędzą á niedostátkiem przywiedźiona/ wychodźić ná pole kłosy rwáć/ áby siebie y świekrę swoię iákokolwiek pożywiłá/ á ták się iuż byłá Bogu poruczyłá/ ktorego sobie byłá stróżem obráłá. A Bog iey nie opuśćił/ ále ią ták hoynie opátrzył/ iż ią Boozowi zá żonę dał/ á z ich pokolenia poszedł Prorok y Krol Dáwid/ á po tym y Krystus Pan nász. Z tąd poznáć możesz/ iáko Pan chowa tych ktorzy ná nim vlegáią. Jáć w tym nic nie wątpię/ że się nie boisz nędze ábo niedostátku/ ále tho v siebie vważay/ iáko iest bogátszy niżli wszytek świát/ ten/ ktory ćię w swoię opiekę przyimuie. A co mnimasz? izaliby on miał dopuśćić ábyć ná czym schodźiło? nie dopuśći on tego nigdy/ tylko mu vfay (y owszem spráwi tho/ iże w twoiey potrzebie żadney rzeczy nie będźiesz żądáłá/ ále wszytkiego obfićiey będźie dostawáło/ niżlibyś o tym mogłá pomyślić. Bo iż do tego czásu z łáski Bożey mieliśmy dostátek/ iżeśmy niczego nie potrzebowáli/ toć nie odemnie poszło/ ktorego iuż tobie Bog odeymuie/ ále od Bogá sámego/ zá ktorego wspomożeniem y obroną bespieczną mieszkasz. Mieyże tedy dosyć ná tym/ iże on/ od ktorego nam wszytko dobre pochodźi/ poszło/ y będźie pochodźiło/ przy tobie będźie/ á nigdy ćię nie opuśći/ á iuż to on czyni sam/ ábyś doznawáłá dobroći iego/ pierwey niżlibyś niedostátek iáki vczułá. Abowiem pierwey niżli musisz kłosy rwáć iáko oná cnotliwa Rut/ wzbudźiłći Bog nieiednego Boozá/ ále bárzo wiele ich/ ktorych imiona wyliczyłem w ostátnim moim liśćie/ ábychći tego dowiodł/ iże Bog iest prawdźiwy á wierny w swych obietnicách/ ktorych skuteczniey doznasz gdy będźie potrzebá/ ábowiem w potrzebie nawięcey poznáć wspomożenie Boże. Co się dotycze tey dźieweczki nászey/ on stroż sirotek y wdow/ tákowe będźie miał stáránie o niey iáko y o tobie. Abowiem swoią Boską opátrznośćią dosyć okazuie się być Oycem tych/ ktorym rodźicy pomárli/ iáko tego iest przykłád w Moiżeszu/ ábowiem on od oycá y od máthki będąc opuszczony/ był wrzucon w wodę áby iuż tám zginął/ Ale Oycowská dobroć Boża w ten czás go strzegłá/ á on w ten czás Bogá nie znał/ á po tym Bog spráwił to/ że corká Krolá Fáraoná wyciągnęłá go/ y thák wychowáłá/ iż czásu odkupienia Egiptskiego był postánowion wodzem Jzráelskim. A przethoż też ty/ podnieś oczy twoie do Opátrznośći Bożey/ á poznay to/ iże moc iego nie iest vmnieyszoná/ á dáleko więcey dobroć iego ku wiernym nie iest vmnieyszoná. Tobie się ná thym dosyć stawa/ iż ćię zá corkę przysposobił/ á mnie wpisał w liczbę synow swoich. Nie będźieć (to rzecz pewna) nászá dźieweczká nikogo inszego corką iedno iego/ poniewaz iest nászym y dźiatek nászych Bogiem/ on nász Bog wieczny. Vfayże tedy mocnie/ y miey tę nádźieię/ iże on przećiwko tobie y przećiwko corce twey/ tymże będźie y tákim/ iákim się Rućie y Moiżeszowi/ y wszytkim swoim pokazał być. Ja záprawdę pewienem tego/ iże ty/ y corká twoiá/ gdy ia vmrę/ będźiećie dáleko bogátszy niżli teraz iesteśćie. Bo tey máiętnośći kthorą mi dał Bog/ wy będźiećie dźiedźicámi/ á przywroći ią wam Pan/ y dáleko wam ieszcze więcey da po moiey śmierći/ ábowiem iest prawdźiwy á wierny. A proszę ćię/ weźmi to sobie pilnie do sercá/ ábyś ieslicby przyszło vmrzeć/ nie przyszłá w rospácz o corkę twą/ kthora od nas odłączoná będźie dáleko bogátszą/ niżli kiedybyśmy przy niey mieszkáli/ by iedno nástąpiłá ná ty dobrodźieystwá Boże/ ktore on wedle szczodrobliwośći swey nam dał. Thylko przed Bogiem w szczyrośći chodź/ á corkę twoię w boiáźni iego ćwicz/ á wszytko insze wkłáday nań.

Ja tedy rozumieiąc to o tobie/iże pámiętaß to com do ćiebie pisał/ ćiebie y twoię corkę poruczę onemu/kthory się więcey o was stára / niżlibych się ia stáráć mogł.

Drugi list tegoż Láboryerá / do niektorego przyiaćielá pisány.

Bog á Oćiec nász/wedle niezmierney łáski swey/niechay ćię vczyni vczestnikiem wszytkich dobr/ktorych nam raz vżyczył przez rękę iedynego Syná swego Páná nászego/mocą Duchá swego.

O Stanie moich rzeczy namilszy bráćie/y o osobliwych dárzech Bożych przećiwko mnie / iakomći przed thym powiedział y pisał/ták y teraz mogę tego potwierdźić/iże Bog im dáley tym więcey ták iest przy mnie záwżdy/ iżem nigdy nie westchnął dla tego táráſu w ktorym iestem/áni dla okow ktoremi iestem związány/áni dla śmierći kthora iuż blisko wisi nádemną/áni dla żadnych mąk kthore mię podkáły/ábo ießcze podkáć mogą/ ále zá łáską Bożą kocham się w nich/y nigdym się więcey nie rádował iáko theraz czuię rádość w sobie/á niekiedy przychodźi ná mię iákiś smętek dla tego/że mię nie związą mocniey ábych ießcze co ćięższego ćierpiał dla bronienia známienitey spráwy Bogá nászego/ábych się bárźiey pobudźał ku chwaleniu iego/á ná nim práwie vlegáć będę/á vćiekáć się będę do iego wspomożenia. Nie iżebych nie miał mieć ná się náiazdow ábo trapienia od mego własnego ćiáłá/y owßem bárzo wielkie mam /ále cokolwiek ono broi przećiwko mnie/Duch(zá łáską Bożą) prętki iest/y zostawa zwyćięzcą/ ták iż włożywßy ná Páná wßytki spráwy moie/mogę być gotow podiąć tho/ cokolwiek on ná mię przepuśćić będźie chćiał/á choćia mię do żywotá/choćia do śmierći pozowie/wiem pewnie że mi da thákową moc/iż się pod iego wolą skromnie poddam/ gdyżem iuż w sobie doznał obietnice/ktorą vczynił Pátryárße Jakobowi/w 1. księgách Moiżeßowych 38. gdźie mowi: Oto z tobą iestem/á gdźiekolwiek się obroćiß/ia ćiebie záchowam. A po tym przydawa/Bo ćię nie opußczę áż spráwię to comći rzekł. Proßę tedy ćiebie/y wßytkich inßych bráthow/ ábyśćie się dla mnie nic nie frásowáli/thylko was proßę/ábyśćie zá mię dźiękowáli Bogu/á prosili go/áby się ták zemną obchodźił áż do końcá/iáko thez y ia zá was się iemu vstáwicznie modlę: Toć iednák iest prawdá/y mußę to przed wámi wyznáć/iże od tego czásu iáko mię wsádzono do tháráſu /dwie rzeczy mię bárzo frásowáły/ z ktorych iednę iuż Bog wedle dobroći swey odemnie odiął/iż iuż mam serce vspokoione/á w drugiey mię ießcze zátrzymawa/to iest/gdy widzę rozmáithe dobrodźieystwá Boże nad sobą / wielkie iest we mnie niedbalstwo/y lenistwo ku vznáwániu ich/iż mię słußnie te° wstyd/á nád to ießcze/iżem ták práwie w tym zákámiáły / widzę ießcze w sobie thák wiele krewkośći y skáżenia/ iż niewiem cobych zá pożythek ná świećie mogł vczynić moią pracą/á dla thegoż z łáski Bożey/więcey żądam śmierći/ gdyż wiem iáko mi się ßczęśliwie obroći/ieśli Pan Bog będźie raczył mię od tego nędznego ćiáłá wyzwolić. Bo ieśli Heliaß Páná prosił áby go wźiął do siebie/powiedáiąc się nie być lepßym nád swoie przodki/ á ia co mam rzec nędzny człowieczek/pełny wßelákiey niepráwośći y niewiádomośći.

¶ Proßę was tedy namilßy bracia/ modlcie się Bogu za mię/ aby to gruntowniey w serce moie wlepił/ żebych z tąd mogł wziąć pożytek/ ktory mi się z tąd pokazuie/ ktemu/ aby mię pobudzał y wydźwigał od moiey stręcfiałości/ żebych rozważaiąc sobie ie° dobrodźieystwa/ dźiękował mu iako się godźi/ boć to iest ta rzecz o ktorą się ia barzo staram. Co się dotycze drugiey rzeczy/ zaprawdę przez niektory czas byłem zasmucony/ gdym widźiał/ że się ták wiele dobrych a pobożnych ludźi starali o to z pilnośćią/ aby mię wyrwali a wyzwolili/ a ktemu też wielki nakład dla mnie czynili/ mowię dla mnie/ ktory choćiabych thez y z tego więźienia wyßedł/ iakom iuż powiedźiał/ ninacz się nie przygodzę/ iesli Pan Bog wedle dobroći swey tego nieopatrzy. A ktemu to też sobie rozmyslam/ iesliże Pan Bog nie dopuśći tego/ aby ty drogi abo fortyle od was na to wymyslone/ przyßły ku thakowemu skończeniu iako się wy spodźiewaćie/ tedy nakład zginie/ á wam z tąd wielka żałość y frasunek przyidźie. A to ták mię frásuie/ iżbych był wolał was nigdy nie znáć/ bobyśćie się byli o moie więźienie y o moię nędzę namniey nie frasowali: Ale Bog wßechmogący/ ktory nie dopußcza na swoie długiego frasunku/ oczy moie do siebie podniosł/ a także łacnom obaczył/ iże nie wy thylko sami to czynićie/ y nie dla mnie/ bo Pan ták vżywa posługi waßey/ aby było iawnie znać/ iże on wyćiągnął y przyłożył do tego rękę swoię/ a iest to spráwá iego. A mowię to/ iże nie dla mnie tylko/ abowiem chocia mię Pan wzowie do siebie/ choćia wam przywroći/ oná miłość ktorąbyśćie mi dáli rátunek/ poßłaby ku chwale wielkiey Boga náßego/ á zwłaßczá/ gdyż wy sámi byliśćie przyczyną tego/ aby nie tylko wyznánie wiáry naßey/ ale thez y miłość wáßá byłá doniesiona do vßu Krolewskich/ y do wiela inßych/ á to iednym ná zginienie/ á drugim ná zbáwienie/ ále to wßytko ku chwale Boga naßego.

Dla tegoż też oni łotrowie złośćiwi/ kthorzy chcą Kośćioł Genewski háñbić y sromoćić/ gdy powiedáią żeby w nim miłośći nie było/ przekonáni będąc w niewstydliwośći swey/ tym się więcey záwstydáią/ kiedy obaczą taką przedźiwną miłość/ ktorąśćie wy przećiwko nam pokázowáli/ ktora bez pochyby niemnieyßy owoc przyniesie/ niżli wyznanie wiáry náßey/ á dźiękuię Bogu moiemu/ iż mi to dawa/ że wżdy iuż widzę owoc thego oboygá/ pierwey niżli zeydę z tego świátá. Przy tym też to y wam iest bárzo pożyteczno/ bo z tąd pewnie poznawaćie/ iże Duch Boży prácuie w was/ á vkazuie owoce przysposobienia wáßego/ gdyż to bespiecznie wyznáć możećie/ iże iesteśćie z liczby tych/ do ktorych Apostoł w ostatniey kápitule do Zydow mowi/ Pámiętháyćie ná więźnie/ ták iákobyśćie wespołek z nimi byli związani/ pámiętayćie ná tych ktorzy są w vtrapieniu/ ták iákobyśćie też y wy byli ćiáłem vtrapieni.

¶ Niechayże tedy będźie pochwalon Pan Bog náß/ iżeśćie tym sposobem dosyć iasnie pokazáli/ iże iesteśćie prawdziwymi członkámi Krystusowymi/ A to/ gdym ia w smętku moim widźiał/ z onego známienitego wáßego vczynku wielcem się rozweselił/ záprawdę nie dla thego dobrodźieystwá ktorem od was wźiął/ y vlżenia ktorem poczuł/ zá co y Bogu y wam dźiękuię/ iáko dla tych przyczyn ktorem iuż powiedźiał. A ták was dla Bogá proßę/ gdy tho wam Bog da/ iż będźiećie dobrze wiedźieć iáko wiele może zwiąská miłośći y ćwiczenie iey/ ábyśćie się nigdy nie sprácowali/ ále vstáwicznym chodem ßli/ nie przećiwko nam (bo z łáski Bożey dosyć y nazbyteśćie iuż z siebie vczynili) ále przećiwko inßym/ wiedząc to/ że my wßyscy iesteśmy iedno ćiáło w Krystusie/ bo iednak nie od siebie maćie bogáctwá y máiętnośći/ ále od Bogá kthory ie wam dał/ á nie dla thego ie wam dał ábyśćie do nich práwie przylnęli/ bo on wedle swoiey łáski y dobroći was wyżßey wynośi/ y dáwa wam siedźieć ná mieśćách niebieskich/ á to w Krystusie Jezusie. Jzali záśię chcećie zstąpić? Nowßem nie chćieyćie namilßy bráćia/ ále záwżdy oczy wzgorę podniożßy/ stáraycie się/ abyśćie tych dobr kthore wam dał Bog/ mogli vżywáć wedle iego woley iáko się godźi. A to czyńćie/ aby iáko wáß Kośćioł z łáski Bożey/ theraz

świeći przed wielem inßym/dla ßczyrego przepowiedania słowá Bożego y vznania Sacrámentow/ ták też aby wáßymi vczynkámi we wßelkiey miłośći ták słynął/iżby iego iásność nietylko przeráźiła/ále też y wykłoła oczy onemu Antykrystowi Rzymskiemu/y wßytkim iego członkom/á thak krolestwo iego wywroćiłá/áby iedyna głowa naßa/ á Hetman naß Pan Jezus Krysthus/ wßędźie krolestwo sam otrzymał á roskazował.

Pan Bog wßechmogący niechay wam zápłaći/ niechay wam hoynie nágrodzi ty dobrodźieystwá kthore mnie czynićie/Abowiem onći sam oddáwa tákową zápłátę dobrym/nie rowną ábo tákowąż miarą/ále stokroć więtßą. Teraz namilßy bráćie/pilnie ćię o tho proßę/ abyś wßytki moie przyiaćioły/ bráćią y śiostry pozdrowił odemnie/ktore cáłuię pocałowániem świętem/ á proßę ich/aby mi nie mieli zá złe/iż do káżdego z nich z osobna nie pißę/ choćiabych to rad vczynił/ále proßę/niechay ták rozumieią/ iże ten list kthorym do ćiebie pisał/y do nichem też pisał/bo gdy z tobą mowię ze wßytkiemi mowię. A ich dla Bogá proßę/ żeby do mnie pisáli/ ábych się gochował ná śmierć/ktora wiem że iuż blisko nádemną wiśi/to iest/áby mię w swem pisániu napominali ku podięćiu śmierći/á niechay więcey niewspomináią wyzwolenia mego/o kthorem żadnym sposobem niechce mi się myślić. Bo ieśli mię Pan zastánie rozmyślaiącego o śmierći á wyzwoli/ thym więtßą będę miał przyczynę wychwáláć go/iż mię z liczby śpiących obudźił/ z ktoremi miło sercem odpoczywáć/ poki czekam obiáwienia Páńskiego. Bo aczkolwiek zá łáską Bożą/áż do tego czásu/pokłádałem sobie śmierć przed oczymá/ ábych ią ochotnie podiął/ á wßákże ná przyßły czas nic sobie obiecowáć nieśmiem/gdyż widzę się być ogarnionym y vwiklánym ták wielką krewkośćią. A ieśli Páwel w 3. do Filipensow powieda o sobie/ iże był ießcze niedoskąpił tego áby był doskonáłym/ále opuśćiwßy tho co iest zá nim w tyle/garnął się do tego co iest przed nim/á wedle zámierzonego znaku dochodźił zwyćięstwá zwierzchniego wezwania przez Jezusá Krystusá/tedyć ia dáleko więtßą krewkość mam we mnie vznawáć/á niemáiąc żadnego baczenia ná ty rzeczy ktorem do tego czásu czynił (iedno to ábych osobliwą dobroć Bożą vznawał) do tego się mieć ze wßytkiego sercá/ábych mego biegu dobieżał. A listy waße nápominania y święte modlitwy/do tego mi bárzo będą pożyteczne/ iáko áż do tego czásu z łáski Bożey były pożyteczne. Proßę was tedy pokornie/ábych ie zá się od was mogł mieć/ieśli to może być. Ráduię się namilßy bráćie/ temu błogosłáwieństwu Bożemu ktoregoś y ty y żoná twoiá doznáłá (ktorey proßę zaleć mię y modlitwam iey) iże wam syná dał/á tymem y owßem rádniey ßy/że mu Abráhám imię/Niechayże mu to da Pan/áby prawdźiwie był synem Abráhámowym/áby iego wiáry y posłußeństwá náśládował/ á ták niechay tobie będźie miásto lásczki y poćiechy/gdy do stárosty przyidźieß.

List Janá Trigáletá ktory do świekrá swego pisał.

Miłość Bogá Oycá náßego/ y łáská Páná náßego Jezusá Krystusá/ z społecznośćią Duchá świętego/ niechay zostánie w tobie zawżdy/Amen.

Wziąłem list twoy/namilßy oycze á bráćie/w Pánu náßym Jezusie Krystusie/pisány dniá 14. Lipcá/w kthorym pißeß/ dźiwuiąc się iżem do ćiebie niepisał/ iáko towarzyße moi do przyiaćioł swoich pisáli/ á z tądże się obáwáß/ ábych co ćięższego niećierpiał niżli drudzy.

Nie táć byłá tego przyczyná/ ále iżem w ten czás pisał supplicácyą ktorą-
smy tám posłáli/bo my trzey iednym łáncuchem byliśmy związáni. A co
się dotycże thwego smętku/ ktory powiedaß/ iżeś miał więtßy niżli kiedy z
ktorey inßey przyczyny/a to wedle smysłu ćiáłá/temu ia łácno wierżę. A zá-
prawdę/dobrotliwośći twey oycowskiey ku mnie záwżdym ia doznał/zá co
ia tobie wielce dźiękuię. Co się dotycże wesela ktoreś miał/gdyś tho v sie-
bie vważył/ iáko wielką cześć nam Pan Bog wyrządźił/gdy nas wezwał
do wyznánia Syná swego iednorodzonego/w tym záprawdę doznałem ßcże-
rey miłośći twoiey/y chući práwie Krześćiáńskiey/zá co thez czuię się być to-
bie powinnym/á proßę ćię y nápominam/ábyś w ták pobożnym mniemániu
á świętobliwym przedsięwźięćiu stale trwał. Modl się Pánu zá námi/iá-
ko nam dodał śiły y dużośći ku záczęćiu tey walki/áby nam też mocy á łáski
swey vzyczył/ktorąbyśmy mocnie trwáli/ áżbyśmy zwyćięstwo otrzymaw-
ßy/z tąd triumfowáli/á wźięli koronę chwały/ ktorą nam Krystus głowá
naßá/y Hetman náß w niebie nágotował/do ktorego się my im dáley tym
więcey gárniemy/á ná káżdy dźień się nam they chući przymnáża/ zá łáską
Krystusá zbáwićielá y odkupićielá náßego. Prawdźiwie tho powiedam/
y twierdżę/iże Duch Boży (ktory iest napewnieyßy mistrz sumnienia náße-
go/á ktory ie we wnątrz vczy) thák nam pewne świádectwo dawa o wy-
brániu náßem/o wezwániu/y przysposobieniu/o odpußczeniu grzechow/ á
o náßem poiednániu y vspráwiedliwieniu/ kthorego nam śmierćią swą y
zmartwychwstániem swem Pan náß Jezus Krystus nábył/iżem nigdy o
zbáwieniu moim nie był thák wyuczony/ áni vpewniony rozmáitem kazá-
niem/przy ktorymem bywał/gdym w ßkole iego mießkał/ iáko teraz rzeczą
sámą tego doznáwam/w tym doświadczeniu á vtrapieniu krzyżá/ thák/ iż
wielce tego prágnę/ábych corychley wyßedł z tego ćiáłá grzechu/ á przyo-
blokł się onym chwalebnem ćiáłem/ Co záprawdę iednak nie iest okrom
wielkiey walki ćiáłá przećiwko duchowi ktory mu się mocnie przećiwi/ ták
iż to ćiáło związáne żąda/áby ie wykupił/ á on ie też chce opuśćić iáko spro-
sny tárás/ćiáło chce świátá/á duch vćieka przed świátem/ ták iż wielki się
wßczął spor miedzy niemi/ Mowi ćiáło/ A więc ia mam vmrzeć? A duch
mowi/A więc ia tu mam w tobie zemdleć? Ciáło po tym powiedá/ iże dá-
leko lepßych rzeczy pożąda/A duch mowi/Ale się y ia y ty na tym bárzo my-
liwá/niechay będźie wola sámego Bogá. Toć iest zwyćięstwo ktore Pan mo-
cą Duchá swego nam dawa po długiey woynie/ábyśmy się całkiem dáwá-
li w posłußeństwo Oycu náßemu/ poruczáiąc wßytko w iego rękę/ á zá tą
nádźieią nic niewątpmy/iż iáko się w tym żywoćie doczesnym pokazał być
wiernym strożem ćiał y duß náßych/thák też y w niebieskim żywoćie będźie.
A ia go pokornie proßę dla Páná Jezusá Krystusá Syná iego/ áby nas w
tey wierze y nádziei bronił/áż do ostátniego tchnienia żywotá náßego.

¶ O drodze Máßsyliyskiey/iużeśmy wam pisáli/á ieśli tám tego listu nie
odniesie on ktory ten list odda/podobno go w rychle po tym weźmiećie. Co
kolwiek iest/ Bog á Oćiec Páná náßego Jezusá Krystusá/ dla kthorego
związáni y wsádzeni iesteśmy/da nam tę łáskę/iż święte imię iego będźiemy
wysłáwiáć/á kośćioł budowáć/ choćia przez ogień choćia też przez wodę z
tego nędznego świátá zeydźiemy/choćia się nam żywot przedłuży/w nim bę-
dźiemy żywi/ choćia też śmierć będźiemy mieli podiąć/dla niego y dla iego
imienia vmrzemy/á iáko iest nápisano w ziáwieniu/ Błogosłáwieni są oni
kthorzy w Pánu vmieráią/ O ßczęśliwa śmierći/ odpoczynienie wßytkich
prac/á przeßćie z żywotá śmiertelnego do nieśmiertelnego/ ktorą śmierćią
wstępuiemy do doskonáłego otrzymánia nieśmiertelney chwały/ kthorá
nam iest od wiekow nábytá/ á zgotowána przez Jezusá Krystusá náßego
Hetmáná. Tenći nas iáko swoie członki przywiodł ná drogę ktorą on do
tey chwały wstąpił.

A przeto

A przetoż weselimy się w tym nászym vtrapieniu doczesnem/ ktore iákoby wiozą z sobą wielką wagę przyszłey chwały/ á dla thegoż nas świáth szalonemi á bezrozumnemi zowie/ y sądźi/ ále dosyć nam ná tym/ iesli nas Bog osądźi być obdárzonemi mądrością Duchá swego/ ktorey ludźie záślepieni od szátáná/ á oszaleni chytrośćiámi y fortelmi Antykrystá syná iego/ żadnym sposobem vyrzeć/ áni rozumem dośiądz mogą. My thedy miły oycze/ mowmy wespołek ze wszytkiemi pobożnemi/ Tobie Pánie niechay będźie wszelka cześć/ y chwałá/ Nam to day/ ábysmy záwżdy pámiętáli ná twoie dobrodźieystwá/ ták w rzeczách przeciwnych/ iáko też y wesołych/ A tę modlitwę záwżdy w sercu y w vśćiech mieymy/ ábysmy będąc niewdźięczni/ á niepámiętáiąc ná ty dobrodźieystwá y łáski ktore nam Bog dawa/ nie przymuszáli go gwałtem do thego áby ie nam zásię wydarł. Wołaymyż tedy z świętemi męczennikámi/ Swięty/ święty/ święty nad świętemi/ tobie sámemu niechay będźie chwałá/ cześć/ y sławá/ y roskázowánie ná wieki/ Amen. Záprawdę miły oycze/ táka iest popędliwość y gorącość sercá moiego/ iż się wstrzymáć á piorá pohámowáć niemogę/ ábych ieszcze thych słow niemiał przydáć/ iże okowy ábo tárás/ iest szkołą Páná nászego Jezusá Krystusá/ w ktorey więcey się náuczy zá ieden dźień/ y lepiey się dowiedźieć może ktory iest owoc y ktora moc iest wiáry/ á ktora iest szczera pobożność/ á to z doświadczenia/ niżliby się kto przez cáły rok z sámego tylko vznania á vmiejętnośći/ ktora cześćią z czytánia/ cześćią z kázánia słuchánego przychodźi. Day to Boże/ ábysmy owoc ktory do nas przychodźi z vznánia y zwyczáiu/ prawdźiwie przyimowáli/ bez obłudnośći y przykryctwá/ á iżby nas we wnątrz dotknął/ y poruszył pobożnem rozmyslániem dobr/ ktore nam bywáią dawáne/ ábysmy ich nigdy niezápámiętáli/ ále ábysmy ie przez wszytek czás żywothá nászego vznáwáli/ á iemu to przypisowáli/ sercem vsty y vczynkámi/ áby iemu sámemu chwałá byłá przywłaszczoná/ á bliźni nászy áby się budowáli/ Amen.

¶ Iżeś iuż wyrozumiał/ namilszy oycze y brácie/ w Pánu nászym Jezusie Krystusie/ z poslednięgo listu nászego (w ktorem było wypisane wyznánie wiáry nászey/ ktoresmy zá łáską á pomocą Bożą wszyscy wespołek vczynili przed nawyższem senatem) wszytkę spráwę nászę/ to iest/ iże nas osądzono do ogniá/ szerzeyći tego wypisowáć nie będę. Alec to prawdźiwie mogę powiedźieć z tego świádectwá/ ktore Duch święty sumnieniu moiemu dáwa/ iż iáko nic lepszego się niemoże stáć pobożnemu chwalcy Bożemu/ iedno tą drogą przeprowádźić się do żywotá wiecznego/ thák też niczego goręcey nieżądamy/ áni ochotniey czekamy/ iedno onego szczęśliwego dniá/ ktorego nas wezmą ná onę wdźięczną ofiárę. Bo okrom tego/ iż cześć y chwałá Bogu nászemu/ y Pánu Krystusowi zbáwićielowi/ budowánie kośćiołá iego/ potwierdzenie/ wesele/ y poćiechá brátow nászych/ á pewne zginienie szátanowi/ Antykrystowi y wszytkim iego członkom/ á przeciwnikom prawdy/ przychodźi z tego nászego iáwnego zacnego świádectwá/ ktore vsty nászemi czyniemy/ á krwią nászą własną pieczętuiemy/ Ale nád tho ieszcze/ kiedyby się też kto nam w tey mierze przypátrzył/ ták wiele dobrá y zysku nam z tego przychodźi/ iże thego rozumem ogárnąć niemożemy/ nie tylko wymowić ábo wypisáć. Aza to iest máła rzecz/ być wyzwolonym od czterzech thárásow/ w ktorych my iesteśmy zámknieni/ iáko wy trzemi/ ábysmy byli do wieczney wolnośći przyięći? z ktorych ieden iest then świat pełny rozmaitych nadz/ ktory nas ledá czym łowi. Drugi iest/ ćiało násze własne pełne plugástwá y smrodu. Trzeći iest/ duszá násza ze wszytkimi swemi częśćiami/ z myślą/ pámięćią/ rozumem/ wolą/ y pożądliwośćiámi nászemi y frasunkámi/ ktore nas y tám y sám odćiągáią/ á od tego odwodzą co nam Bog roskázuie. Aza to nie iest iákoby iáka przepáść wszytkich niecnot/ y złośći/ ktore y strách zádáwáią?

Day to Boże áby to nas dotknęło/żebyśmy wzdychali/żałowali/á wstydáli się ich/á iżbyśmy w nich sami sobie prawdziwie obmierznęli/á miásto tego przystańmy do cnoty/do spráwiedliwośći/ y do świętobliwośći/vkrzyżuymy stárego naszego człowieka/a ćiáło nasze vniżaymy/aby złośćiwe á przewrotne pożądliwośći w nas więcey niepanowáły/ale powstańmy do nowego żywotá/abyśmy vczynili posłuszeństwo Bogu naszemu/á przynieśli owoce spráwiedliwośći y szczerośći w kthorych się on kocha/áby było znać iże iesteśmy członkámi Krystusá Syna iego/a prawdziwie odrodzeni y odnowieni od Duchá świętego ku iego chwale/a zbudowániu bliźnich nászych. Tyć są pożytki y owoce ktore z śmierći y z martwych wstánia onego wielkiego zbawićiela y odkupićiela Jezusá Krystusá bierzemy.

Do tegoć nas nápomina Duch święty przez vstá Apostolskie/do Rzymiánow w 6. 7. y 8. y w liśćie do Efezow y do Kolossensow. V Piotrá thez we dwu liśćiech/ktore często czytay proszę ćię/tákże też y Psalmy/ á niechayći się to nigdy nie vprzykrzy /ále miey tho zá powszednią naukę/iż gdy ie raz przeczytasz/ z przodku zásię czytac będźiesz/á tak zá pomocą Bożą owoc z tąd osobliwy weźmiesz.

Czwarty á ostáteczny tárás/nam teraz własnie należy/á to zá dobrodźieystwem Bogá nászego/kthory nas więźnie Syna swego Jezusá Krystusá dał ná ten zamek Kameriacki/ w ktorym/wedle dobroći swey/więcey nam dawa darow y błogosłáwieństwa ták dusznego iáko y ćielesnego/ niżli kiedy inedy/ gdźiesmykolwiek mieszkali. A to mowię o napierwszym pożytku ktory z tąd do nas przychodźi. Ale ieśli kto vważa sobie żywot/kthorego wszyscy ludźie z przyrodzenia wielce sobie życzą y żądáią/ ázaż tą szczęśliwą śmierćią/nie do prawdźiwego żywotá wchodźimy? Azaż kiedy doskonale vżywamy wesela y roskoszy/ktorą zawżdy prágniemy widźieć y vżywáć iey/iedno tákową wdźięczną á pożądaną śmierćią? Mogą nam być dostátecznem świádectwem w tey mierze Psalmy 90. 103. y 104. Na ostátek y słowá też nie wadźi odmienić/ á ten krotki y nędze pełny żywot/śmierćią nazwáć/ á zásię śmierć przyrodzoną/ktora iest rozłączenie dusze z ćiáłem/a przeszćie z tego cudzego domu/do nászey oyczyzny/możemy nazwáć żywotem błogosłáwionym/á słusznie/byśmy go tylko sobie rozmyślali á vważali w Krystusie Jezusie Pánu nászym/ iáko iego członki/á nie inszym sposobem.

Tegoż Zywotá iáko nam namilszego z chućią żądaymy/á nieboymy się więcey iákoby iákiego nieprzyiaćiela. Przezeń ochotnie á dobrowolnie przechodźmy/ ponieważ nas nie przywodźi ku sromoćie y ku wzgárdźie/ ále owszem iest nam broną y weszćiem do chwały. O tey tedy śmierći zacney á błogosłáwioney zawżdy rozmyślaymy/aby nam byłá iákoby iákim mistrzem/ktoryby nas od złośći odwodźił/a do cnot przywodźił. To sobie wielce ważmy/ á w niey się kochaymy/gdyż wiemy że iest w wielkiey wadze v Páná. Niefolguymy krwi nászey skáżoney w nas/gdyż iey Bog pożąda/y pámięta o niey/á pomśći się iey w dźień ostáteczny iáko męczennicy/abo świadkowie iego/ktorzy ią dla zápieczętowánia prawdy przelali/ wołáią/ á żądáią áby się Bog pomśćił/w Ziáwieniu 6. Ale iákoż mu krew nászá niema być miła y droga/ gdyż on łzy nasze zbiera/y chowa ie/ ták/że y kropie ich vpáść niedopuśći/ A ieśli nas barzo nasze łzy zalewáią/on ie obetrze. Azaż násze wzdychánie/miśli/ y wszytkie chući nie są iemu iawne y odkryte? Tenći iest ktory wypytywa sercá násze/á przechodźi rzeczy nataiemnieysze. Izali on thez nie słyszy modlitw nászych/y wołánia nászego? Przeto trzeba wźiąć dobre serce/ niechay nikomu niebędźie ćięszko wzdychać/wołać/płakáć/ máiętnośći odstąpić/ krew swoię przelać/y wszytko podiąć áż do śmierći/á do tey śmierći/ ktora ták iest strászna ćiáłu/y ludźiam ćiáłu poddánym/ iż my kthorzy iesteśmy Duchem Páńskim odrodzeni/żądamy iey/miłuiemy ią/y przyimuiemy z wielką rádośćią y ochotą serdeczną/gdyż w niey widźimy ták wiele pożytkow/ nam y bliźnim

Psalm 56.
Ziáw. 7. y 21.
Ezáiasz .25.
Psal 7. 33. 90.

náßym/ á zwłaßcza brátom náßym/ á kośćiołowi Bożemu położonych. A ponieważ krew náßa/ ieſt iákoby iákie naśienie pobożnych ludźi á kośćioła świętego/ przeleymyż wßytkę aż do oſtatniey kropie. A wßakże z ſpokoynem ſercem ze wßelaką ćierpliwośćią y ſkromnośćią mamy oczekawáć tego błogosłáwionego ſkończenia/ bo thym ſpoſobem otrzymawamy duße náße. Tá ćierpliwość bárzo nam potrzebna ieſt/ przez nię mamy nádźieię/ y przez nię bywamy doświadczeni. To tedy vczynimy do czego nas Duch S. napomina przez vſta Dawidowe ná końcu Pſalmu 27. gdźie mowi/ Czekay Páná/ á bądź mężnego ſercá/ y ſtwierdź ſerce twoie/ á czekay Páná. Niechayże ſię iuż tedy przyda cokolwiek/ tho niechay będźie co ſię Bogu podoba. Abowiem Bog/ ieſt on Bog náß ná wieki/ on nas przywiedźie aż do śmierći/ Bog á Oćiec miłośierdźia/ niechay nam dla Jezuſá Kryſtuſá Syná ſwego dáto/ áby ſmy ſię mocnie á ſtatecznie podpierali świętemi obietnicami iego/ z wiárą pewną á żywą/ ktorey mocą moglibyſmy ſię przećiwić wßytkim náßym nieprzyiaćiołom á pośmiewáć ſię z nich/ á tákże y z ßatáná/ y ze wßytkich bran piekielnych/ ponieważ ieſteſmy zwyćięzcami przez Jezuſá Kryſtuſá Hetmáná náßego/ z ktorym możemy wßytko/ co zaprawdę nam ieſt wielka poćiechá/ A ten żywot/ w ktorym nas Pan Bog chowa/ przykry nam ieſt/ dla dźiwney troſki/ fráſunku/ y ſmętku/ w ktorym wy y wßytek kośćioł ieſteśćie dla nas/ ktemu też/ dla pracey/ przykrośći/ y nakłádow/ ktore czynią y podeymuią ludźie pobożni dla nas/ kthorzy ieſteſmy nędzni ludźie nikomu niepożyteczni/ á dla tych przyczyn/ iáko powiedam/ dáleko nam przykrzeyßy ieſt then żywot/ niżli dla iákich inßych niewczáſow/ ktorebyſmy tu podeymowáli. Pan niechay z tobą będźie záwżdy y broni ćię.

Niżli wypiſzemy ſkończenie tych piáći męczennikow/ położyliſmy tu ieden liſt Jana Kálwiná do nich piſány/ ktory ma w ſobie znamienitá poćiechę.

Miłość Bogá Oycá náßego/ á łáſká Páná náßego Jezuſá Kryſtuſá/ przez ſpołeczność Duchá świętego/ niechay záwżdy będźie z wámi/ Amen.

SKoroſmy ſię/ namilſzy bráćia/ dowiedźieli/ iże was poimano/ y do táráſu wſádzono/ wnet posłałem thám poſłámego/ áby nam o wßytkiem pewnieyßą ſpráwę dał/ á pilnie ſię dowiedował/ ieſlibyſmy wam iáką pomoc mogli dáć. W przeßły czwartek wyiechał/ o trzećiey godźinie po południu/ á wczorá ſię dopiero wroćił w wieczor.

Teraz záſię iedźie/ áby wam liſty náße oddał/ á wypátrzył z wámi weſpołek/ ieſlibyſmy mogli iákokolwiek vczynić iákie vlżenie nędzam wáßem/ y vtrapieniu wáßemu. A nietrzebáć mi ßeroko wypiſowáć tego/ iáko ſię ſtáramy o was/ á iáko nas wáße okowy dolegáią.

Ja tedy w tym nic niewątpię/ gdyż ták wiele pobożnych ludźi zá wámi ſię vſtáwicznie modlą/ żeć Bog ich żądánie y wzdychánie wyſłucha. A z liſtow wáßych iuż widzę iáko począł w was robić/ bo iż ſię wydáwa krewkość ćiáłá/ ták/ iż wiele á ćięßkich ſtoſow podiąć máćie/ iáć ſię temu niedźiwuię/ ále Bogá chwalę y wyſłáwiam/ iże was nad to wßytko wywyżßa.

Co ſię dotycze brátá Láboriera y Trigáletá/ máią czym ſię ćießyć/ ábowiem

ich przyiaciele y powinowaci/skromnie się poddawáią pod wolą Bożą/boią barzo rádzi przyymuią. Ale wy iuż eście się w ßkole Krystusowey tak pomnożyli/iż wam nietrzeba długiego listu/ku napominaniu was: Tylko to czego ście się przed tym nauczyli/potrzeba abyście teraz ku waßemu pożytkowi obrocili/a iż się Pánu podobało wezwáć was do tákowe° posłuszeństwa/trwayćie mężnie w tym coście zaczęli. A iż niemácie teraz przystępu do tego/abyście oblicznie vczyli onych/ktorymeście robotę waßę poswięcili/á wßákże to świadectwo ktore iawnie vczynicie/nieprzestánie ich stwierdzáć/Abowiem mu Bog da tákową moc/iż daley będzie brzmiało/ niżliby głos człowieczy dosiądz mogł.

A co się dotycże sposobow/ábo środkow ktore się z świátá vkázuią/Bożeday tho byśmy mogli tákowe mieć żeby wam pomogły ku wyzwoleniu was/ná nas zaprawdę w tey mierze nigdy nic niezeydzie/ale Bog nas do tego przypędza/abyśmy wyższey oczy wznosili. A zaprawdę to iest naprzednieyßa/ abyście się całem sercem do tego obrocili/iżbyście na Oycowßkiey iego dobroći vlegali/máiąc to v siebie za pewną rzecz/iże ciała waße y duße waße/ v niego są w opiece/a ieśli droga iemu iest krew synow iego/ on tho iawnie pokaże w was/ponieważ obrał was za świadki sobie. A ieśliże będzie chciał vżyć żywotha waßego ku potwierdzeniu á ßtanowieniu prawdy swoiey/nie tylko iże wiecie to iemu być ofiárą bárzo wdzięczną/ale to wam niechay będzie ku wielkiey pociesze/bo wam nic niezginie/ponieważ sámi siebie y wßytkie waße rzeczy podácie iemu do ręki y w posłuszeństwo. Bo ieśli nas przyymuie w swą opiekę pokí thu ießcze ten nędzny żywot wiedziemy/ daleko więcey gdy nas z tego świata pobierze/pokaże się być wierny ßtrożem duß naßych. Co się dotycze rady o ktorą prosicie/boię się aby czas prożno nieginął/bo widzę żeście známienite wiáry waßey wyznanie vczynili.

Ponieważ Pan Bog was do tego przywiodł/wam się niegodzi cofáć się ná zad/ale rádßey wßystko na Opatrzność Boga naßego máćie wkładać/ A theraz ßtarayćie się/ aby w oopowiedániu wßyscy poznali/iże mądrość waßa od Ducha Bożego pośłá/a nie z chytrości tego świáta. Bych wiedział iże waßa ßupplicacya doßła do Krolá/ nieprzeciwilbych się temu/ ale thak mniemam/iże ten ktory to wam obiecał/ tak was prosto na ßłowie á na obietnicach tryma/ A wßákże y ia się temu nie przeciwię/ abyście niemieli ßtáć przy tym coście mu podali. A iże przepis tey ßupplicácyiey ktoryście do mnie posłáli/nic niemiał w sobie czegoby trzeba poprawić/chyba ow przyklad Achabow/ y inßych tákowych rzeczy/ ktore było trzeba łágodniey napisáć/zatrzymatem go v siebie. Napisałbych ći ia inßym sposobem ßupplicacyą/ ale wolę/ ieśliżebym ią miano oddáć/aby w niey nie było nic więcey iedno tho/coby wam Pan do vst podał/máiąc te nadzieię/ żeby więcßy owoc przyniosła. A ieśli świátu nie będzie wdzięczne ták świętе wyznanie wiary waßey/ ale wżdy się Bogu będzie podobało/ Aniołom iego/ prorokom y Apoßtołom/ y wßytkiemu kościołowi/á wßyscy pobożni gdy ie vyrzą/będą mieli z czego Páná Bogá chwalić/iż ie wam przez Ducha swego świętego podał. Szerzey do was nie piße/bo też iednák potrefił mi się Farellus/aby do was pisał. Czyniąc tedy skończenie tego listu/namilßy bracia/będę Boga moiego prosił/aby was bronił/Duchem swoiem rządził/mocą á ßtatecznością podpomágał/abyście się ták mogli potykáć/iżby on w was triumfował/ chocia śmierć podeymiecie/chocia wam przedłuży żywota/a niechay to sprawi/ abyście doßkatecznie poznali co tho iest/ ná niego się sámego spußczać. A iże ten list iest spolny od moiey bráciey/niepozdrawiam każdego z osobná. Ale mam za to iże o thym wiecie/ że nie tylko oni/ ale y bárzo wiele inßych ludzi pobożnych/ á prawie wßytek zbor tak o waßem zbáwieniu myśli/ iako potrzebá y powinowáctwo vkázuie.

Brát wáß ktorego dobrze znácie/was wielce miłuiący.

List Gwiraudá Tauraná/ do niektorego przyiaćielá.

Láská Bogá Oycá nászego/ przez Jezusá Krystusá Páná nászego/ mocą Duchá świętego/ niechay będzie wiecznie z tobą/ Amen.

JEsli kiedy ktory list/ namilszy bráćia/ przyniosł mi poćiechę/ tedy záprawdę wász/ zá co ia wam dźiękuię/ z ktorego wyrozumiałem/ iże wy w wielkim smętku y żałośći iesteśćie/ nie wiedząc iaki mi Bog rátunek dał y dawa ná káżdy dźień (zá co ia iemu dźiękuię) bo to wam na pamięć przychodźiło co ná mię należy/ co záprawdę mnie nie iest przykro/ bośćie słuszny żal mieli. Ale máiąc báczność na tego/ o ktoregom walczył/ nie było żadney nieprzespiecznośći/ bo on ma rozmáitą broń iákiey potrzebá/ á gdy mi iey była potrzebá/ dodał mi iey. Bo z tąd mogę tego pewien być/ że on mię był wyrwał z nędzney a strászliwey przepáśći Papieskiey/ pod ktorym byłem pogrążon w gęstych ciemnośćiach. A áczkolwiek zá moią wielką winą nie mogłem sprostáć ták wielu artykułow/ kthore mi zádawano/ ábych ná nie odpowiedał/ ktore záprawdę potrzebowáły wielkiego Teologá/ á wszákże Bog dał mi thákowe vstá/ iż się záwstydáli przećiwnicy prawdy. A ia też bacząc do siebie moię krewkość/ á widząc iżem iest w wielkiey nieprzespiecznośći/ práwiem się wszytek zdał na Oycowską łáskę Bogá moiego/ ták iżem práwie doznał/ że oná obietnicá ktorą Pan vczynił Apostołom swoim/ v Mattheuszá w 10. nietylko się do nich śćiągałá/ gdy im mowił/ Kiedy was poćiągną przed Krole y przed Książętá/ nie troszczćie się/ iáko ábo cobyśćie odpowiedáli/ bo wam tam ná then czás będźie dano cobyśćie mowili. Widząc ia tedy ták wielką dobroć Bożą ku mnie/ zostawuię to wam ku rozmyslániu/ iesli będą iákie ognie/ abo miecze/ ábo iakie ćięszkie á okrutne męki/ ktoreby mię miały od tego oderwáć/ ábych nie miał schućią zá nim iść gdy mię záwoła. Pewna rzecz żeć to nigdy nie będźie/ ále ia przedsię wam to potwierdzam/ iż iákiekolwiek męki na mię wymyslą ludźie/ ia ie podeymę/ nie ináczey iedno iakoby iaką pomoc/ zá kthorą bych do Boga moiego przystąpił. Jesli mię wzowie przez ogień/ mnie to iest wielka poćiechá/ bo pewnie wiem/ iże oni trzey młodźieńcy z piecá ogniem pałáiącego byli wyćiągnieni/ iesli też przez wodę/ on też thakże Jzráelczyki przez Morze czerwone przeprowádźił okrom niebespiecznośći. Ná ostatek/ iáko się iemu będźie podobáło/ thak niechay wola iego będźie/ tey ia skromnie czekam/ będąc gotow przeprowádźić się ile mię rázow záwoła.

Zacne słowá Męczennikowe.

¶ A tu iuż dokończę listu/ bo nie mogę y nadłuższym listem wypisáć thego/ iáko wielkie łáski mnie Bog dał/ mowię on Bog/ kthory iest bárzo vczony y vmieiętny Rzemieśnik/ á tę spráwę we mnie záczętą dokończy. A to áby vczynił/ vstáwicznie go vprzeymym sercem proszę/ á was thez tákże wszytkich ile was iest bráćia/ proszę ábyśćie się też zá mię o to Bogu modlili.

Tu iuż iest wypisána Historya szczęśliwey á drogiey śmierći tych piaći Męczennikow.

Tego dniá ktorego ich miano wywieść na śmierć/ niektory dobry człowiek/ iż im też był nieco kwoli vczynił/ przyszedł do nich aby z nim i rozmowę miał. A gdy im powiedział/ że iuż mieli vmrzeć/ ćieszył ie wedle miarki a łáski ktorą od Bogá miał/ napominał ie też/ aby niezwyćiężoną statecznośćią w tym dáley postępowáli/ ponieważ iuż był Bog vmyślił vżywáć ich posługi w bronieniu prawdy swey/ á iako on szczęśliwie w nich tę spráwę zaczął/ aby thák do końcá mężnie trwali/ á iawnie pokázowali nielękliwe serce w podeymowániu ostátniego boiu. A tám wszyscy iednostaynie poczęli Bogu dziękowáć/ iże im tak wielką poczćiwość wyrządził. Jeden z nich/ to iest Jan Wernucyus/ vsłyszawszy tę nowinę/ z przodku się był strwożył y zlękł/ iże prawie wszytek drżał/ y wnetże ták rzekł/ Czuię na się ćięższy boy/ niżliby go mogł człowiek śmiertelny wytrwáć/ a wszakże Duch zwyćięży to nędzne ćiało/ a vfam że mię nie opuśći Bog moy/ y was proszę namilszy bráćia/ ábyśćie się mną nieobrażáli/ nie vstánęć da Pan Bog/ boć Bog obiecał się być przy nas w nászym vtrapieniu/ Aleć Pan ma rozmáite sposoby/ ktorymi swoie ćwiczy. A ten thák wielki strach pokázuie nam nászę krewkość a ma nas pobudźić do tego/ ábyśmy całkiem vlegáli ná mocy Bogá wszechmogącego/ ktory moc swoię okázuie w krewkośći tych ktore sobie obrał/ áby wszytka chwáła iemu byłá przywłaszczoná.

¶ A gdy iuż przyszli ná mieśce męki/ tenżeto Jan Wernucyus/ co sobie obiecował o dobroći y o mocy Bożey/ to otrzymał/ to iest/ statecznośćá męstwo niezwyćiężone/ człowiekowi Krześćiáńskiemu przystoyne. Tego napierwey kát wźiął/ ále on pierwey niźli gárło dał/ modlił się do Pana Bogá tymi słowy. Panie Boże a Oycze wszechmogący/ ia zaprawdę przed świętym maiestatem thwoim/ z szczyrego serca wyznawam się być nanędznieyszym grzesznikiem. Mowił też dáley/ y skończył ná kształt modlitwy/ ktorą w Genewie ná spolnych modlitwach mawiáią/ po tym wiarę swoię głosem przed wszytkimi ludźmi iawnie wyznał. A gdy duchá swego Bogu polecał/ podiąwszy okrutną śmierć/ nieprzyiaćioły swoie przewyćiężył.

Antoni Laboryer/ nielękliwym sercem á wesołą twarzą szedł ná śmierć. A pierwey niźli gárło dał/ prosił go kát aby mu odpuśćił/ powiedáiąc że go nie on skazał na śmierć/ ále ći ktorzy są nád Sądem przełożeni. A Laboryer mu rzekł/ Przyiaćielu mnie w niwczym nie obrażasz/ y owszem za thwoią pracą z dźiwnego tárásu wychodzę/ á gdy to rzekł/ pocałował kátá. A w ten czas wiele ludźi ruszeni miłosierdźiem/ płakali. Po tym thez tę modlitwę mowił co y Wernucyus/ y wyznánie wiáry swoiey vczynił/ a thák z wielką statecznośćią skonał.

¶ Jan też Trigáletus/ śmiele y mężnie szedł ná śmierć/ á modlił się zá nieprzyiaćioły swoie/ powiedáiąc głosem/ iże są niektorzy/ kthorzy nie wiedzą co czynią/ á drudzy też są/ ktorzy pewnie wiedzą/ ále będąc vczarowáni od szátáná/ á vłowieni dostoynośćiami tego świata/ nie chćieli iáwnie wyznáć: A mowił: Miły Boże/ proszę ćię/ wybawże ich. Po tym rzekł: Boże moy/ iuż ćię widzę duchem wysoko ná twoim Maiestáćie siedzącego/ y widzę niebiosá otworzone/ iákoś dał Stefanowi słudze twoiemu áby ie widźiał gdy miał vmrzeć. A tak wyznawszy wiárę swoię/ szczęśliwie skonał.

¶ Bertrándus Bátállius/ przed wszytkimi śmiele ty słowá mowił/ My tu nie iesteśmy dla łotrostwá ábo mężoboystwá/ ábo iákiego inszego złego vczynku/ ále iże broniemy spráwiedliwey rzeczy Bożey/ A po thym modliwszy się Bogu podiął mękę.

¶ Ostátni był Gwiraudus Tauranus / ktory ieden Psalm tak śpiewał głosem/iże go wszyscy słyszeli / a aczkolwiek był ieszcze bárzo młody / wszákże tak wielką w sobie miał státeczność iáko y ci drudzy. Modlił się Bogu z wielką gorącością Duchá y czerstwem głosem/á potym śmierć podiął.

¶ Ta prosta powieść dosyć vkázuie/że to nie iest rzecz zmyślona/ale ták wypisána iáko się dźiała/coby y ci zeznać musieli ktorzy ie ná śmierć skázali/kiedyby im nie wtożono wędzidłá ná ich sumnienie/á dano wolne mowienie. Alec niezbożnicy á złośćiwi ludźie/nie maią tákowych oczu ktoremiby mogli obaczyć znamienite cudá Boże/Będźieć kiedyżkolwiek czás/kiedy będą poddáni strászliwemu sądowi Krystusowemu/ktorego on w członkach iego tak pyszne á okrutnie morduią. Dayże to Pánie Boże wszechmogący / áby nam ty przykłady ták były pożyteczne/a serca nam dodały/ iżby żadna popędliwość niezbożnikow niechámowała nas/ábysmy nie mieli státecznie wydawać świádectwá prawdźie iego/ilekroć mu się będźie podobáło wyzwać nas do boiu/ Amen.

Lokárnensow bárzo wiele/y ze wszytkim domostwem/dla wiáry precz wygnano/ Roku/ 1555.

Gdy się przepowiedánie Ewánieliey y thu y owdźie rossiewáło/stáło się/ iż też do Lokárnensow/ ktorzy zá Tátry ná gránicách Jnsubryey mieszkaią/á Szwáycerom są poddani/przyszło. Ci tedy vłákomiwszy się ná słowo Boże/ odmieniwszy one swoie pierwszą wiárę/przyięli Ewányelią/y Kościoł swoy postánowili/máiąc do tego pewne Ministry: A pieć wsi y z inszymi Biskupiemi tey odmiany nie mogły cierpieć / mnimáiąc żeby ich iurisdicley tym co miáło odeydź. A przeto to v siebie postánowili/ áby herszy ábo tych co poczęli ony odmiany srodze karáli. A zdáło się im zá słuszną rzecz / áby drudzy ktorzy wyznawáli Ewanyelią/z dobrym sumnieniem/vrzędowi posłuszeństwo swe wyznawali/ y czynili. Gdy tedy dla tego kilká kroć Syem zbieráli/ a nie mogli się zgodźić/ták iż się bano wielkiego zamieszánia / po tym zá ráda ludźi stárszych á mądrych/dla vwiárowánia wiecznego złego/ze wszytkim domostwem y z máiętnością byli wysłáni precz ná początku wiosny/ktorzy przymuiąc ten wyrok z wielką cierpliwością/á trwaiąc státecznie w wierze/wyszli z oyczyzny/á nie máła ich część przyszłá była do Tyguru.

Pomponius Algerius Kapuanus w Rzymie spalon: Roku 1555.

Pomponius Algerius Kápuanus/młodźieniec bárzo náuczony/gdy był w Padwi ná náuce/ nie mogąc zátáić prawdy Ewanyeliiey/ktorą był od Duchá niebieskiego poiął/kogo kolwiek mogł y słowem y przykładem do Krystusá przywieść/ (co też y w oyczyznie czynił) stárał się o to pilnie.

A ták w krotkim czásie oskarzono go za heretyka do nowotnego Papieżá Páwła czwartego/bo ten był po Juliuszu trzećim/y Márcellusie wtorym dniá 23. Máia thegoż roku/ máiąc siedmdźiesiąt y dźiewięć lat/ ná Papiestwo wstąpił. Y stało się tho/iże zá żądániem iego vrząd Wenecki kazał go w Padwi poimáć/po tym go przywieźiono do Wenecyiey/y w tárásie chowano/ták długo/iż Papież żądał áby do Rzymu związánego posłano/co Wenetowie schućią vczynili. Gdy go tedy do Rzymu przywieźiono/stárali się o to pilnie przyiaćiele iego/y inszych wiele/ aby tego młodźieńcá świętego odwiedli od przedsięwźięcia iego. Ale gdy widźieli że się prożno o to stárali/ skazali go do ogniá/ áby go żywo spalono/ktorą śmierć on z podźiwowániem wszytkich ludźi z wielką státecznośćią podiął/á ták Bogu Duchá swego oddał/bo go też od niego pierwey miał. A gdy w Wenecyiey w tárásie był/ pisał list do bráćiey/ ktorego my dostawszy od zacnego męża Páná Celiusá Curyoná/włożyliśmy go thu/áby wszyscy snádnie wyrozumieć mogli/ iáko wielkiego Duchá Krystusowego / y iáko wielką státheczność w sobie miał ten święty Męczennik/ ponieważ to sámo skończenie po thym prawdźiwie okazáło.

Namilszym brátom/ spolnym sługam Krystusowym / kthorzy z Babilonu przeprowadźili się ná gorę Syon/ktorych imiona zwykłem miánowáć/łáská/pokoy/y zbáwienie od Boga Oyca nászego przez Páná nászego Jezusá Krystusá/Páná y zbáwićiela nászego/ Amen.

ABych pohámował wász smętek/ktory dla mnie máćie/chćiałem wam też moiey roskoszy vżyczyć/ábyśćie się wespołek zemną rádowáli/á Pánu śpiewáli dźiękuiąc mu. Powiem wam rzecz kwierze niepodobną: Nálazłem plastr miodu we wnętrznośćiach v Lwá/á kto kiedy temu będźie wierzył? nálazłem w ćiemnym dole wesołość/ná mieścu gorzkośći y śmierći/nálazłem pokoy y nádźieię żywotá/w piekielney przepáśći/nálázłem wesele/gdźie drudzy płáczą támia nalazł męstwo /á kto kiedy temu będźie wierzył? w nieszczęśliwym stanie nálazłem wielką roskosz/ná puszczy nálazłem towárzystwo z dobrymi/ w ćięszkich okowach nálazłem pokoy.

¶ Toć wszytko namilszy bráćia á spolni słudzy Krystusowi/dáłá mi słodka ręká Boża. Oto on ktory przed tym dáleko był odemnie teraz iest zemną/ ktoregom przed tym tylko trochę czuł/teraz go iuż iáwnie widzę/ ná ktoregom przed tym z dáleká pátrzał/temu się teraz z bliská przypátrzam/kthoregom prágnął/oto mi rękę podawa. Thenći mię ćieszy y rádośćią nápełnia/tenći gorzkość odemnie odgania/śiły y słodkość mi dawa/then mię leczy/ochładza/podpomaga/y posila.

¶ O iáko iest dobry Pan / ktory nie dopuszcza sług swoich kuśić nád śiły. O iáko lekkie á wdźięczne iest iárzmo iego. Jzali iest kto podobny Naywyższemu? ktory przyimuie vtrapione/ zránione leczy y odżywia. Jzali iest kto podobny iemu? Náuczćie się namilszy iáko słodki iest Pan/iáko ćichy á miłosierny/ktory náwiedzá sługi swoie w pokusách/bywa przy nás w sprosnym á podłym domu / dodawáiąc nam dobrey myśli á serca spokoynego. Jzali temu będźie wierzył ślepy świát? ále rádszey iáko niedowiárek rzecze: Sniegu / gorącośći/y twárdośći mieyscá długo strzymáć nie będźiesz mogł.

Krzyże y wiele niewczásow/złorzeczenia/y srogie twarzy ludzkie iáko ty wytrwaß. Izali nie poglądaß ná miłą oyczyznę? ná máiętności te° świátá/ná krewne/ná roskoßy/ná dostoynośći? Izali zápámiętaß pociechy náuk y lekárstwá wßytkich prac? Izali stráciß wßytki prace ktoreś podiął/ießcze z twoich młodych lat. Izali się nie boiß śmierći ktora wiśi nád tobą? O iáko to iest ßalona á głupia rzecz modz iednym słowem temu zábieżeć/vydź śmierći/á nie chćieć? Jáka to nieuczynność/ ludźiam známienitym/ pobożnym/ mądrym/y przednieyßym Senatorom nie dáć się vprosić? Ale niechay słucháią ślepi ludźie/ niechay powiedzą kthora oyczyzná iest milßa nad niebieską? ktory iest skárb więcßy nád żywot wieczny? kthorzyż náßy przyiaćiele/ iedno ći co słucháią słowá Bożego? Gdźież więtße bogáctwa y dostoynośći iáko w niebie? Niechay powie ten ßaleniec/náuki izali nie dla vznánia Bogá dano? ktorego ieśli nie poznamy/wßytká náßá praca/stáránie/y vsiłowánie w niwecz się obroći.

¶ Niechay odpowie nędzny człowiek/co zá poćiechę ábo lekárstwo ma/ ieśliże Bogá nie ma/ktory iest wßytkich ludźi żywotem y lekárstwem? kto rzecze/nie boię się śmierći/á on iuż vmárł w grzechu? Jeśli Krystus iest drogá/prawdá/y żywot/ izali iest żywot okrom Krysthusá? gorącość iest mi chłodem/zimá iest mi wiosną w Pánu/ kthory się ogniá nieboię/ mam się miernego gorącá bać? Izali temu dokuczy lod/ ktory pała miłośćią Páná? iestći to mieśce winnym przykre/ ále niewinnym bárzo wdźięczne. Táć iest gorá Syon/ thuć przebywam w niebie/ Krystus Jezus stoi naprzod/ stoią około niego stárzy oycowie/ Prorocy/ Ewánielistowie/ Apostołowie/ y wßyscy słudzy Boży. A więc rzeką/ iżem ia ieden iest miedzy thák wielem ich? Mam ia z tąd towárzystwo/ poćiechę y przykład/ Abowiem tych widzę krzyżowánych/drugich śćiethych/drugich rozsiekánych/ drugich w kotle wárzonych/temu kolą oczy/temu ięzyk rzeżą/drugiemu głowę łupią/drugiemu ręce y nogi obćináią/drugie też vczyniono pokarmem ptástwu.

¶ Wieleby to czásu wźięło bych miał wßytkich wyliczać: Ná ostáthek widzę á ono wiele ich trácą rozmáitymi mękámi/á wżdy wßyscy żywi/wßyscy zdrowi/wßyscy máią iedno lekárstwo ktorym się lecżą/toć też mnie dáwa śiłę y żywot/ z tądći też wßytki nędze docześne z wesołem sercem przyimuię/bo y mnie iest wielka nádźieiá położoná w niebie/ á tych kthorzy mię krzywdzą y prześláduią/nie boię się: Bo ten ktory mießka w niebie/náśmieie się z nich. Nie będę się bał thysiącow ludźi obstępuiących mię/Pan Bog moy wybáwi mnie/ nádźieiá moiá/ poćiechá moiá podnoßąca głowę moię. Tenći vderzy wßytkich przećiwiáiących się mnie bez przyczyny/ á zęby grzeßnikow zetrze/ ábowiem on sam błogosławi/ y roskazuie. Vrągánia dla Krystusá czynią nas wesołymi/bo thák napisano/Jeśli was vrągáią dla imieniá Krystusowego/będźiećie błogosławieni.

¶ Wiedzćież tedy/ iże náße vrągánia są ná despect tym ktorzy nas vrągáią. Jać nie mam żadnego pewnego ábo trwáłego mießkánia/ ále sobie ßukam w niebie nowego Jeruzálem/ktore mi się nágadza. Otoż iuż vdałem się tą drogą gdźie iest miły dom położony/gdźie bogáctwá/ przyiaćiele roskoßy/y dostoynośći będę miał pewnie.

¶ Niechayże iuż przestánie ßaleniec/ktory y we dnie nie widźi. Ja będę mowił z Apostholem/ Ani vtrapienie/ áni nędza/áni głod/áni nágość/áni niebespieczność/áni prześladowánie/áni miecz/ nie będźie nas mogł odłączyć od miłośći Krystusowey. Staliśmy się iáko owce ku zabićiu/á w thym podobni iesteśmy głowie náßey pánu Krystusowi/ktory powiedźiał/że nie iest więtßy vczeń nád Mistrzá swego/ áni sługá nád Páná swego. Kazał też áby káżdy niosł krzyż swoy ná káżdy dźień/á náśládował go.

Poćießayćie się namilßy spolni słudzy Boży/ poćießayćie się gdy w ro-

zmáite vtrapienia wpadniecie/niechay cierpliwość wáßa ze wßytkich stron będzie doskonała. Toć nam obiecano na ziemi/ bo thak napisano/ Iż ci co was będą zabiiać/będą mniemać aby posługę czynili Bogu. Toć tedy vtrapienie á śmierć są znaki wybrania náßego/y przyßłego żywotá. Weselmy się á śpiewaymy Panu/bo choćiaśmy nic złe° nie vczynili/biią nas/a na śmierć dawaią. Bo lepiey aby ci kthorzy dobrze czynią/ieśli tho iest wola Boża/ ćierpieli/niżli ći co źle czynią/ mamy przykład w Krysthusie y w Apostołech/ ktorzy mowili w imię Pańskie/ktorych synowie nieprawości pozabiiali. Otoż teraz błogosławimy tych ktorzy wytrwali. Raduymy się z niewinności á sprawiedliwości naßey/Pan odpłáći tym ktorzy nas prześladuią/iemu poruczaymy pomstę.

¶ Przypisuią mi ßaleństwo/iże się nie chronię od prawdziwey znáiomości Boga/gdyżbych tym widzam mogł iednym słowem zabieżeć. ☞ O vbogi człowiecze/ktory słońcá nie widziß/zapomniawßy słow Bożych/Wspamiętay na słowa Krystusowe: Wy iesteście światłość tego świata/ nie może się skryć miásto na gorze zbudowáne/ áni też zapalaią świece a kładą iey pod kadzią/ale na lichtarzu/aby świećiłá wßytkim ktorzy są w domu. A na drugim mieścu napisano/Powiodą was przed Krole y przed Vrząd/ nie boyćie się tych ktorzy zabiiáią ćiało/ale się tego boyćie ktory może zabić dußę.

¶ Każdy tedy ktory mię wyzna przed ludźmi/wyznam go ia też przed Oycem moim ktory iest w niebie/ A kto się mnie zaprzy przed ludźmi/ zaprze się go ia też przed moim Oycem ktory iest w niebie.

Jeśli tak iáwnie mowił Pan/ czymże ten porádnik thakowey rády swoiey nam dowiedźie? Nie day thego Boże/abych ia miał roskazanie Boże wzgardźić/a ludzkiey rady naśladować/ bo napisano iest/ Błogosławiony człowiek ktory nie ßedł drogą grzeßnikow/ á na rádźie niesprawiedliwych nie stanął/ á na stolicy zarażenia nie siedźiał.

¶ Nie day tego Boże/ abych się ia miał Krystusa záprzeć/thám gdźie go trzeba wyznać. Nie będę sobie więcey ważył ćiała moiego/niżli dußę moiey/ nie będę frymarczył żywota przyßłego z tym doczesnym. ☞ O iako tho iest głupi człowiek/ kthory nas na they drodze będące ßalonymi zowie/ nie mamć ia sobie thego za rzecz nieprzystoyną/ ludźi zacnych mądrych/y przednieyßych Senatorow w tym nie słuchać.

¶ Bo nas vczą Apostołowie/Trzeba więcey być posłußnym Bogu niżli ludźiam. Gdy pierwey posłużymy Bogu/tedy dopiero możnośćiam tego świátha będźiemy winni służyć/kthorym życzę aby byli doskonałymi przed Panem: Sąć oni wielmożni/ ale trzeba aby ie Pan doskonálßymi vczynił/sąć oni sprawiedliwi/ale w nich nie máß stolice spráwiedliwośći Krystusá. Są mądrzy/ale początku mądrośći/ to iest/ boiaźni Bożey w nich nie máß. Powiedaią iże są pobożni/alebych ia im życzył w miłośći Krześćiańskiey być doskonalßymi. Są dobrzy/ále w nich nie máß fundámentu dobroći/to iest/ Boga. ☞ Zrozumieyćie Krolowie/a wyćwiczćie się wy ktorzy sądźićie źiemię. Służćie Panu w boiáźni/a raduyćie się iemu z drżenim. Przyimićie karność/ by się kiedy Pan nie rozgniewał/a zginęlibyśćie z drogi spráwiedliwey. Czemu się wzrußaćie narodowie? á wy ludźie czemu myślićie prożne rzeczy przećiwko Panu? Krolowie źiemscy/y wy Książętá/czemu się zgadzaćie ná iedno przećiwko Krystusowi y Swiętemu iego? Pokiż będźiećie ßukać kłamstwá/á prawdę będźiećie mieli w nienawiśći/ náwroććie się do Paná/á nie bądźćie serca twarde°/boć to trzebá wyznać/iż kto sługi Boże prześladuie/ Bogá prześláduie. Gdyż Syn Boży mowi/ Cokolwiek wam vczynią ludźie/ mnieć vczynią. Ale iakoż mię winnym czynią/ iżem panom Senathorom nie wedle myśli ich odpowiedał?

Bo com mowił/nie iam sam mowił/ponieważ Pan prorokował/ iż gdy będźiemy przed vrzędem/nie my mowić będźiemy/ale Duch Oyca náßego/kto-

ry w nas będźie. Jeśli Pan iest wierny á prawdźiwy/iáko záprawdę iest/żadney winy we mnie niemaß/bo mi on dał one słowa ktorebych mowił. A ia combył zacz/bych się miał woley Bożey przećiwić? ieśli ktho będźieć chiał strofowáć słowa moie / niechayże strofuie Pana/ kthory tho sprawował we mnie/ieśliże Pana strofowáć niechce niechayże y mnie winnym nieczyni/ ktorym vczynił nie to com chćiał y nie tho com myślił: Com przed nimi mowił ieśli źle á niewiernie niechay mi vkażą/á ia się przyznam/ że to nie od Pana ále odemnie wyßło/á ieśli będą rzeczy dobre tak iż ich żaden naganić niemoże/choćiabyśmy chćieli choćia niechćieli muśimy wyznać/iże tho od Pana poßło/ A ponieważ tak/a ktoż mi może słußnie winę dać? Jeśli tho Sędźiowie vczynią/przedśię słowo Boże thym nie będźie naruszone/przedśię nie iuż Ewanielia głupia/ani będźie przekażona/ale krolestwo Boże tym iest milße Izraelitam/thym rychley przyidźie do wybranych Krystusowych/á ći ktorzy to czynią doznaią ćięßkiego sądu Bożego/ nie będą zabiiać sprawiedliwych ludźi okrom kárania.

Namilßy/ podnośćie oczy/ obáczayćie rády Boże/ niedawno Pan vkázał znáki morowego powietrza/ku naßemuć się to polepßeniu stało/ ieśli Pana nieprzyimiemy/oto iuż dobędźie miecza/a będźie bił/ mieczem/ morem/ głodem/narod ten kthory powstał przećiwko Krystusowi. Tomći ia ku waßey pocieße napisał bráćia/ modlćież się zá mię/ cáłuię z serca/świętem pocałowániem pany moie/Sylwiusa/Pergułę/Justá/y Leliią/y stárßego nad Collegium/y wßytkich inßych/ktorych imiona są napisane w kśięgach żywota. Bogże was zegnay wßyscy spolni słudzy Boży/ modlćie się za mię vstawicznie. Dniá 12. Sierpniá/Roku. 1555.

Wßytkim wiernym powolny więźień Pomponius Algerius.

Pokoy w Niemcech postánowiony/Roku. 1555.

Gdy się to ná roznych mieyscách dźiało/pokoy zá łaską Bożą/z strony wiary/ludźiam pobożnym dano w Niemcech. Abowiem gdy Krol Ferdinánd/ imieniem bráta swego Cesárza/ Roku. 1555. w Außpurgu/z Niemcy/ y z Kśiążęty Rzeskiemi seymował/ á wßyscy dla wiela przyczyn/ z wielką chućią skłaniali się ku pokoiowi/ potym zá spolnem zezwoleniem wßytkich wyßedł decret/ aby na po thym ći co przyięli wyznánie wiáry Außpurskie/nieurągáli Papieżnikow/a Papieżnicy też ze wßytką swoią ordą sprzysięgłą/z strony nauki/ wiáry/ ceremoniy/ dali im pokoy/nieczynili im przykrośći/áni gwałtow/ á niegabali ich przećiwko sumnieniu ich/áni odwodźili ábo gwałtem odćiągáli od náuki vznaney/y od porządku v nich postánowionego/ná ostátek áby im w żadney rzeczy gwałtu nieczynili/ ále áby káżdy/ káżdemu roznemu od siebie/ wiárą/ ceremoniami/ abo vstawámi/ dał ieden drugiemu pokoy/ y po wßytkim aby się spokoynie záchowali/dotąd/ áżby ten wßytek spor/od ludźi pobożnych/vczćiwych á spokoynych/zá pomocą Bożą/ná Concylium powßechnim abo thylko páństwa Niemieckiego/był rozstrzygnion a porownan. A z thądże wiele ludźi pobożnych y náuczonych mieli przyczynę iáwnie słowo Boże przepowiedać po wßytkiey Niemieckiey ziemi.

Syem w Polscze.

ZA tákiemi postępkámi/ przyszłá y do Polakow świátłość Ewánieliiey. A ták gdy Krol Zygmunt w rychle po tym/z pany koronnemi miał syem w Piotrkowie/ rádzono też tám o podáwániu ćiáłá y krwie Krystusowey pod oboią osobą/á iżby księża abo ministrowie kośćielni mieli żony/bo wiele pánow skłániáło się ku wyznániu wiáry Außpurskiey/á drudzy thez iuż byli ią przyięli/ y wezwáli byli ministrow kośćielnych/ áby w ich domiech opowiedáli słowo Boże. A wßákże ná tym seymie nic pewnego było niepostánowiono.

Wiárá ná wielu mieyscách odmienioná/Roku. 1556.

GDy też Frydrich Elector/Roku. 1556. dniá 26. Lutego/vmárł/á Otto Henryk ná iego mieysce wstąpił/nátychmiast zárzućiwßy wiárę Papieską/ zá żądániem wiela poddánych swoich/náukę Ewánieliiey/poddánym swoim postanowił. W tym/ násládował go też Kárzeł Márgráf Bádeński/ ktory tákże przyiął náukę Ewánieliiey/á przepowiedánie słowá Bożego wedle Prorockiego y Apostolskiego pismá/w swoim Páństwie/ wyrzućiwßy Mßą y Papieskie Ceremonie/postánowił.

Tego Roku w Angliiey było przedsię wielkie prześládowánie/iáko niżey vsłyszysz.

Jan Hullierus/minister kośćiołá Bábrámeńskiego/w Kántábrigiey/ Roku. 1556,

Ten Jan Hullierus/gdy go iuż było ná śmierć skazano/pisał list do bratow Krześćiáńskich/nápominaiąc ie/ áby z Papiestwá vćiekáli/ á iżby się niebali podeymowáć prześládowánia y mąk dla prawdy Krystusowey.

Przepis tego listu/ten iest.

Jan Hullierus/ iuż dawno w okowách więźień/ á theraz iuż iáwnie ná śmierć skázány/dla świádectwá Páná náßego Jezusá Krystusá/wßytkiemu zborowi Krześćiáńskiemu/á zgromádzeniu świętych/ mocy w Duchu świętym/ku wiecznemu y ćielesnemu y dußnemu zdrowiu z sercá życzy.

¶ Będąc ia zięty rozmáitemi poćiechámi Boskiego zbáwienia (ná milßy bráćia w Krystusie) y poćießony iego Duchem S. wielce mu zá tho dźiękuię/będąc do tego przywiedźiony powinnośćią sumnienia moiego/niemogłem się wstrzymáć/ábych was niemiał nápomionąć/ieśli maćie iákie stáránie o dußnym zbáwieniu wáßem/ábyśćie co nadáley vćiekáli od towárzystwá ordy Papieskiey/rozważáiąc v siebie w sercu słowá Janá świętego/ ktore nápisał w Ziáwieniu/tym sposobem.

Jesli kto

Jeśli kto będźie chwalił bestią/ y obraz iey/ á weźmie piątno ná czele swoiem/ ábo ná ręce swoiey/ będźie pił wino gniewu Bożego/ y będźie męczon ogniem y śiárką przed oblicznośćią Aniołow świętych/ y przed oblicznośćią báránká/ á dym mąk iego wstąpi ná wieki wieczne. Proszę was pobożni á Krześćiáńscy bráćia/ obaczćie to wedle mądrośći wászey/ co to iest zá bestia/ á ktorzy są chwalce iey/ ktorym ták okrutne męki obiecuie Anioł. A tá bestia/ o ktorey powiedam/ nie inszáć iest iedno ćielesne á źiemskie krolestwo Antykrystowe/ w ktorym iest przednieyszym Papież Rzymski/ z fałszywemi swemi ministrámi y proroki/ ktorzy áby zacnych titułow y wysokich dostoynośći swoich bronili/ y stánowili/ stáráią się o to ze wszytkiey mocy/ zábiiáiąc y krew przelewáiąc/ á swoie vstáwy ludźiam podáwáiąc/ kthore nie tylko się z szczerą Bożą wiárą niezgádzáią/ ále ią ieszcze potłumiáią/ á práwie się iey we wszytkim przećiwią. A thę bestią tákże też chwalą y ći/ ktorzy przed tym porzućiwszy tákowe sprosnośći/ przez słowo Boże y vznánie zbáwićielá nászego Krystusá Jezusá/ do thegoż się teraz zásię znowu wrocili/ plugáwiąc się sprosnem przebaczániem/ boiąc się nienawiśći y nieprzyiáźni/ inszą rzecz pokázuią zwierzchownemi vczynkámi/ á inszą wewnątrz ná sercu pokrywáiąc. A dla tegoż/ zá thym ich zmyslonem posłuszeństwem/ máią ie we czći/ ktorych się było y pozdrowić niegodźiło/ á przyłączyli się do kośćiołá złośćiwych/ ktorym się byli mieli słusznie brzydźić á mieć go w nienawiśći/ iáko iáskiną łotrowską/ y sprosnych mężoboycow/ Abowiem ich głosow od Krystusowych dáleko roznych/ nie tylko áni raz niemieli byli poznáć/ ále się ich pilnie mieli strzedz y vćiekáć przed nimi/ iáko nas on nawyższy pástyrz dusz nászych/ o to nápomina w Ewánieliiey. A tákowi nic inszego nieczynią iedno piątno bestiiey ná czele noszą/ y ná rękach/ ábowiem przyiąwszy tylko twarzą wiárę ich/ nieinaczey zdadzą się bronić rzeczy ich/ iedno iáko ći ktorzy iuż nie są swoi ále ich/ ále tego zmyslonego przebaczánia áni Krystus áni Ewánielia iego nieśćierpi/ Boć to o tych iest rzeczono/ Ktho się zá mię będźie wstydał/ w tym narodźie złym á cudzołożnym/ zá tego się ia thęż wstydáć będę/ gdy będę w chwale Oycá moiego/ z świętemi Anioły Bożymi.

Przetoć Pan przez Máláchiaszá mowi/ Przeklęty iest káżdy zdrádliwy. Raz ku świátłośći á vznániu słowá iego iesteśćie wezwáni/ y skosztowáliśćie dáru Duchá świętego/ y możnośći żywotá przyszłego/ A w Ewánieliiey zásię mowi Pan/ Zadny ktory posyłá rękę swoię do pługá/ á ogląda się ná zad/ niegodźi się do krolestwá Bożego.

O tych tedy/ kthorzy od náuczyćielow prawdźiwey wiáry odstępuią/ mowiąc Jan Apostoł/ iáwnie ie z liczby swych wyłącza/ gdźie mowi/ Wyszli od nas/ ále nie byli z nas/ Bo kiedyby byli z nas/ wżdyćby byli mieszkáli známi/ ále się pokázáło iáwnie iże nie byli z nas. Záprawdę poki się thák w wierze odmieniamy/ zmysláiąc sobie postáwę insze twarzą pokázuiąc/ á insze w sercu máiąc/ nie iesteśmy w prawdźie. Bo cokolwiek iest prostego á iáwnego/ thoć przychodźi ná świátłość/ iáko świadczy Páweł święty. A przeto was proszę dla miłośierdźia Bożego/ namilszy bráćia/ nieoszukáwayćie sámi siebie/ mądrośćią tego świátá/ ktora iest szaleństwem v Bogá/ ále rádszey zmácniayćie sercá wásze/ pewnemi świádectwy pismá świętego. Bo áczkolwiek ći miłośierdźie Boże wielkie á niezmierzone iest/ á wszákże nienależy iedno do tych/ ktorzy/ położywszy mocnie vfność swoię w nim/ trwáią do końcá/ niesprácowáwszy się czyniąc dobrze/ ále vstáwicznem pomnażániem w cnoćie im dáley thym więcey sámi siebie zwyciążáiąc. A przetoż ná tym mieyscu w Ziáwieniu kthorem przytoczył/ ty słowá tuż zá razem idą. Tuć iest ćierpliwość świętych/ ktorzy strzegą przykazánia Bożego/ y wiáry Jezusowey.

Z ktorych

Z ktorych słow iáśnie się pokazuie/iáko Bog/ posługi niezbożnikow y tyrannow niekiedy do czásu vżywa w tym/áby się ćierpliwość y wiára lepiey okázáłá/tych/ktorzy prawdziwie á nieobłudnie są iego/czego ieśli nieuczyniemy/ niebędziem mieli żadnego towárzystwá miedzy świętemi. Ale iáko támże w Ziawieniu iest/ boiazliwi maią cząstkę w ieżierze ogniá y śiarki/ kthora iest śmierć wtora. Ale rzecze kto podobno/A coż/á więc ták oślep sami dobrowolnie mamy iść ná śmierć? Nie rádzę ia tego/Lecz o to się mamy stárać chcemy li zbáwienie otrzymáć/ábyśmy się całkiem poddawáli rádzie y woley Bożey w słowie iego wypisáney/á wszytko stáranie nań wkłádáli/ wiedząc to pewnie/ iże się wszytko szczęśliwie powiedźie tym ktorzy go miłuią. A roskázánie iego

Ziaw: 18. thákowe iest: Wynidźćie z niey ludu moy/ábyśćie nie byli vczęstnikámi występkow iey/á iżby się wam plag iey niedostáło. A ktoż vsłyszawszy ták strászliwy głos Bogá grożącego y roskázuiącego/ wiedząc że się przed nim niemoże skryć/natychmiast/nie będźie się stárał o to/áby mu we wszytkim był posłuszny/iedno ten/ktoryby chćiał dobrowolnie kuśić Bogá? A tákowi niechay słucháią tego/co ná drugiem mieyscu Mędrzec mowi: Kto miłuie nieprzespieczność/godźien iest/áby w niey zginął.

Ale ktorzy należą do wiáry Abráhámowey/przykłádem iego ták się spráwuią/iż niebieskiemu roskazániu są posłuszni/choćia ono woley y smysłowi przyrodzenia nászego iest przećiwne/to iest/wedle głosu wiáry/kthora mowi/ Czekay Páná/mężnie sobie poczynay/niechay się stwierdza serce twoie. Niechayże was tedy to nic nierusza/ábyśćie ná ich złość mieli przyzwaláć/ Owszem rádszey wynidźćie z pośrzodku ich/á niesprzysięgayćie się z niezbożnikámi żadnem przymierzem. Nád to ieszcze/żadną cząstką ćiáłá wászego/niemaćie im z siebie dáwáć podobieństwá/ iákobyśćie mieli pobłażáć ich złem spráwam. Nowszem/ták iáko się godźi/y ćiáłem zwierzchownie/y duchem wewnętrznie wysławiayćie Bogá. Abowiem w on strászlywi dźień sądu/mamy otrzymáć według vczynkow ćiáłá nászego/choćia będą dobre choćia złe/á ponieważ ták/mamy się tego nádewszytko strzedz/ábyśmy duchá niepoddawáli w posłuszeństwo ćiáłu/ále y owszem ćiáło y iego wolą/mamy dawáć w niewolą duchowi/áby było ochotnieysze do tego czego pożąda wola Páńska. Bo ieśli ták nieuczynimy/prożno mamy tego czekáć/ábyśmy byli vczęstnikámi obietnic iego z włásnymi syny Abráhamowymi Abowiem iáko nas Paweł vczy/ Nie toć są synowie Boży ktorzy są synowie ćiáłá/ A ieśli wedle ćiáłá będźiem żyli pomrzemy/ Abowiem chuć ćiáłá/śmierć iest/á chuć duchá iest żywot y pokoy/ábowiem mądrość ćiáłá iest niesprzyiázna Bogu/ bo nie iest poddana zakonowi Bożemu/Ktorzy tedy wedle ćiáłá są/Bogu się podobáć niemogą. A ponieważem iuż wam dał wolne obieránie/ pátrzćież pilnie/ kthorey drogi z tych dwu wolićie się trzymáć/ieśli oney ćiásney ktora do żywotá prowádźi/ czyli tey przestroney/ ktora ná zginienie prowádźi/w ktorey synowie tego świátá/bárzo krotko do czásu się roskoszuią.

¶ Co się mnie dotycze/czyniąc ia dosyć powinnośći y chutliwośći moiey przećiwko wam/vmyśliłem was thym krotkim listem nápomionąć/ ábyśćie będąc nápomnieni/rozmyśláli sobie/ktorey się drogi maćie trzymáć/ku otrzymániu zbáwienia y pokoiá dusz wászych. Bo to co do was piszę/nie tylko listem á inkáustem/ále też y przelaniem krwie zápieczętowáć/ y potwierdźić iestem gotow/tego czásu/gdy dźień męki moiey/gárłá moiego będźie pożądał/ ktory iuż iáko widzę bárzo blisko iest. A teraz namilszy bráćia/ pożegnáwam was w Krystusie/ kthorego łáská niechay będźie záwżdy z duchem wászym/ Amen. Modlćie się á czuyćie/ modlćie się á czuyćie/ Modlćie się Modlćie/ Amen.

Po tym gdy iuż był przywiedźion ná mieysce męki/mowił Psalm. Pánie otworzysz wárgi moie/á vstá moie będą opowiedáć chwałę twoię. Ná ostátek/mowił modlitwę Páńską y wyznánie wiáry/ á po tym przydał y tę modlitwę ktora tu o to położoná iest.

Mo

Modlitwá Hullierowá.

WSzechmogacy Boże y niezmierzonego miłosierdźia Oycze/dla ktorego iedyne° miłośći/iako ty wieß/iuż opußczam thy rzeczy kthore mnie są namilße / żonę namilßą /y dźiatki roskoßne/krewne y znaiome/y wßytkie pompy tego świata/ pożądliwośći/roskoßy: Jesliż też ktore są roskoßy ná świećie/a na koniec y zdrowie ábo żywot moy/gotowem iuż dla ćiebie położyć. Niechayże mi to da łáskáwość twoiá/teraz w tym moim dokonaniu/ aby mię żadna rzecz z tych nie wśćiągała/ale żebych z ochotą zaniedbawßy wßytkich zawad/ ná placu zostáł/dla obrony Ewanieliiey twoiey/ ktora v mnie więcey waży niżli wßytkie inße rzeczy.

¶ Proßę tedy dla niewymowney dobroći twoiey/náłáskáwßy Oycze/niechay zemną będźie moc Ducha twego świętego/w ostátni ten kres moy/Posliß świętego Aniołá twego/ktoryby mię ćichem poćießeniem ochłodźił y rátował/y prowadźił tą drogą niebespieczną/abych ćiasną y wąską fortą był do spokoynego portu niebieskiego przywiedźion. Kthorą fortą przed námi twoy iedyny y iednorodzony Syn/ Zbawićiel náß Jezus Krystus z wielkim zwyćięstwem wßedł/aby łatwieyße weśćie vczynił tym/ ktorzy státeczną y żywą wiarą mieli go náśladowáć/to iest/tym ktorzy nie w vśćiech tylko Ewánielią iego noßą / ale kthorzy żywotem y obyczáiem tho pokazuią/ y pilnie go náśláduią w wierze/miłośći/ćierpliwośći/ßczyrey pobożnośći/cnoćie/y prawdźie. A przetoż tobie się teraz poddáwam o Boże y Oycze łáskawy/nigdźie niemáiąc nádźieie/iedno w tobie sámym/y w krzyżu/śmierći/krwi Pana naßego Jezu Krystá Syna twego/ przez ktorego mnie świát vkrzyżowan iest/ o Pánie/a ia świátu/ nic inßego nieprágnąc ani żądaiąc/ iedno zbáwienia duße moiey aby żyłá z Krystusem/ kthory iest żywot moy/ wesele/ nadźieia/ y wßytká roskoß sercá mego. Straßliwa rzecz o Pánie/ y ćięßka się zda widźieć ogień páłáiący/ale wßechmogąca twoiá práwicá/ niechay mi doda potrzebnych śił abych mogł wytrwáć/niechay zachowa dußę moię twa dobroć/ Y zmiłuy się nademną náłáskawßy sthworzycielu/y rządźco Boże moy. A iż niewymowna dobroć twoia Oycze niebieski/dáła mi to serce iże się ćiebie nádewßytko sámego boię/y w tobie wßytkę moię dufność y wspomożenie pokłádam/ iuż teraz przed thym wßytkim zborem wßem ludźiam wßytko odpußczam/iákożkolwiek przeciw mnie wystąpili/a czynię to z zupełnego sercá. A ty theż tákież odpuść mnie namiłosiernieyßy Oycze/ wßytki występki młodźieństwá mego/y obráżenia. Ty ktoryś iest Bogiem zbáwienia mego/ dla mnostwá miłosierdźia twego zgładź nieprawośći moie/ y od skrytych moich grzechow oczyść mię/przez Krystusá miłego twego/y dla krwie iego dla mnie przelaney/Boć náße zasługi y cnoty nikczemne są/y nie będźie ich ieśli ná wagę spráwiedliwośći twey położone będą/A iżeś nam kázał w dobrych vczynkách żyć/wßákoż my znamy się sługámi niepożytecznemi/ y musiemy mowić z Celnikiem onym/ Bądź miłośćiw mnie grzeßnemu: A przetoż ia y w they śmierći ktorą podeymę /nic sobie nieprzywłaßczam/bo to z powinnośći czynię/ná świádectwo prawdy twoiey. Y owßem ia tobie wielce dźiękuię/ ktory dodawßy mi mocy y státecznośći/ku tey czći zawołałeś mię/Bo ilekolwiek mam mocy y státecznośći/ znam to być dárem twoim/ y tobie to oddáwam. Proßę rządźże wolą moię/áby się od twey woley nic nieuchyliłá/ ale żebych dokonawßy/w twym pokoiu żył.

Dar ćierpliwośći racz we mnie rozmnożyć/ile mnie być potrzebno widźiß/boś ty iest Bog ćierpliwośći y pokory dawcá/á teraz ile mogę napokorniey ręce y serce cáłe do tronu łáski twoiey podnoße/wspomożenia twego w tym vćiśnieniu proßąc.

Niechayże tedy iuż pokaże się twoie zmiłowánie nad duszyczką/ ták wielce vtrapioną. Krewkośći moiey niechay dopomoże moc thwoia/ á day aby siłá twoiá pokázáłá się w krewkośći moiey/ ábych thę śmierć nágotowaną dziś ćicho a spokoynie przyiąwszy/ státeczne y ochotne świádectwo prawdy twey/ bráćiey moiey zostawił/ ták iáko się przedemną stáło od bráćiey moiey/ státecznie dla świadectwa Páná Jezu Krystá vmieráiących: O nawyższy y wieczny Bo e/ ktorego wszechmocną mocą trwáią/ niebo/ y ziemia/ y wszytko stworzenie z niczego spráwione/ Ktoryś lud twoy Izráelski śrzodkiem morzá czerwonego/ nieinaczey iedno iáko po ziemi przeprowadził cáło/ Ktoryś Anioła przed nimi posłał ku wyrzuceniu Obrzymow z ziemie oney/ Ktoryś przedziwną mocą twoią trzech młodzieńcow w pośrodku ogniá záchował bez obráżenia/ ktoryś Dániela (zátkawszy pászczęki Lwom) z gęby ich wydárł. Tákżeś też y Dawidá wybawiał/ ktory swoie zwykłeś przez ogień vtrapienia doświadczáć/ áby ták oczyśćieni z plugáwośći z mas przyrodzonych/ stali się godnemi przed tobą/ ácz y tych nád ich możność kuśić niedopuszczasz/ ale y owszem w pośrod vpalenia pofolgowanie thwoim czyniß/ z ich pożytkiem/ aby ábo vszli ábo ćierpliwie znośili to/ Bo nic niemasz przed tobą trudnego/ ktoryś naprzod Stefaná męczenniká thwego/ á naszego thowárzysza przećiw gwałtowi nieprzyiaćioł iego/ niezwyćiężonym vczynił/ gdy miał być dla wyznawánia prawdy twey kamionowan. Tyś iest bogaty w miłosierdziu wszem ćiebie wzywaiącym.

A przetoż teraz o Oycze niebieski/ vwielb imię twoie/ Wiem co zbáwićiel nász Krystus służkam swoim wszytkim mowi w Ewanieliiey ku poćiesze nas wszytkich. Wyśćie są ktorzyśćie zetrwáli zemną w vćiskach moich/ á ia wam gotuię/ iáko y mnie zgotował Oćiec krolestwo/ abyśćie zemną iedli y pili w krolestwie Bożym. Wchodźćie ćiásną fortą/ boć szeroka droga/ kthora wiedzie ná zátrácenie/ y wiele ich oną wchodzi/ A wąska iest kthorą do żywotá idą/ á máło ich onę náyduią. Coż pomocno człowiekowi choćiażby wszytek świat zyskał/ á duszyby swey szkodę czynił? Czuyćież/ ábyśćie gotowi byli/ Boć Syn człowieczy przyidźie w nocy/ ktorey się niespodziewaćie. Przez rozmáiteć kłopoty mamy wnidź do żywota. Wiemći żeć odkupićiel moy żywie/ A ia tey nádzie iestem że oglądam dobrá Páńskie w ziemi żywiących. Panie Jezusie przyimiże duchá moiego/ á niepoczytay im tego zá grzech.

A gdy to wyrzekł/ wstąpił ná drwa/ ktore gdy były zápalone/ szczęśliwie w łásce Bożey skonał/ Roku. 1556.

Powiedźieliśmy wyższey spráwę Janá Filpottá/ ktora miał iáwnie z Westonem y z inszemi Papieżniki/ Teraz tu iuż słuchay Historiiey rozmowy iego/ ktora miał w osobnośći z tymi ktorzy od Krolowey ná to byli wysadzeni/ á po tym y śmierći iego.

Rozmowá Janá Filpottá o kośćiele/ kthorą miał z Biskupem Londińskim/ Badeńskim/ Wigorniieńskim y Glocestreńskim. Mieśiacá Październiká/ Roku. 1555.

NAprzod Biskup Londyński przyzwawszy go z tharasu do siebie/ rzekł mu/ Pánie Filpotćie/ ich Miłość otoći Księża Biskupi/ wedle przychylnośći swey/ byli dźiś na obiedźie v Archidyakoná moiego: Przy obiedźie z rozmowy trefiłá się zmianká o tobie. A wiele ich/ ktorzy ćię przed tym w nowym Kollegium Oxonienskim znali/ tey teraznieyszey twoiey nędze nie pomáłu żáłuią. Acz y ia sam záprawdę wstrzymáć się niemogę/ abych thez znimi wespołek niemiał tákże wielce żáłowáć/ bo ile bacżę iesteś człowiek náuczony/ A tak/ dla tegom ćię tu vmyślnie przyzwał/ iż mam kilko vczonych Biskupow v siebie wdomu/ nie chćiałem się tego dopuśćić/ aby oni z tąd mieli odyść/ okrom twoiego pożytku/ Abowiem za moim żądaniem/ chcą ćię słucháć y rozmowę z tobą mieć. A ták ieśli co masz mowić/ mow śmiele/ y bespiecżnie/ á my ze wszelką ćichośćią y skromnośćią/ postaramy się o to ábyć się dosyć stáło. Zalći mi tego záprawdę/ gdy widzę/ iżeś ku tákowey nędzy przyszedł/ á wszakże łácno iey możesz zbyć/ á z tych trudnośći wynidź ieśli chcesz.

¶ Rzekł Biskup Bádeński/ Pánie Filpoćie/ nie dla tego się tu ich Miłość Księża Biskupi zeszli/ abyć mieli w czym pochlebowáć/ ale dla miłośći/ aby ćię státecżnie ku polepszeniu przywiedli/ á ná prostą drogę Kośćioła powszechniego náwiedli.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Pierwey niżli co pocżnie/ potrzebá áby się wżdy Bogu modląc/ łáski iego wzywał/ ktoraby smysł serca iego zgotowáłá/ á ku przyięćiu zdrowey náuki sposobiłá.

Filpottus tedy tuż przed nimi poklęknąwszy/ vczynił táką modlitwę do Bogá/ Wszechmogący á wieczny Boże/ od ktorego/ iáko od iedynego źrzodłá pochodzą wszythki mądrośći y skárby wyrozumienia/ proszę twego niezmiernego miłosierdźia/ dla Jezusa Krystusa Syná twoiego/ rácżże dáć mnie niedostoynemu grzesznikowi Ducha mądrośći twoiey/ abych zá ie° pomocą mocnie stał/ á w spráwie twoiey ták odpowiedał/ áby y tym ktorzy tu słucháć będą/ dosyć się stáło/ y ia thez ábych łácniey dał się náuczyć ieśliżebych w czym błądźił. Rzekł Biskup/ Zle czyniß Księże Biskupie Wigornieński że go do modlitwy nápominasz/ boć się oni w thym dźiwnie wynoszą y chłubią/ iże często wiele prożnych modlitw czynią/ á w tey mierze bárzo są podobni niekthorym wielkim heretykom/ ktore wspomina Plinius/ iże pieśni ieszcze przededniem śpiewáli.

¶ Rzekł Filpottus/ Miłośćiwy Księże/ Boże day to/ ábych y ia/ y ći wszyscy ktorzy tu są/ byli tákowymi heretykámi/ iáko ći ktorzy pieśni przededniem śpiewáli/ Abowiem ći prawdźiwie byli Krześćiánie/ kthorych niebieskiey pobożnośći/ nie mogło ćierpieć tyráństwo tego świátá.

¶ Biskup Bádeński rzekł/ Bá nuże/ przystąpmyß do rzeczy/ prosiłći ten ále niewiem o co. Rzekł Londyński Biskup. Mow Filpotćie co chcesz mowić/ Ci pánowie gotowi są słucháć. Rzekł Filpottus/ Miłośćiwi Księża y Sędźiowie/ iuż więcey niżli dwanaśćie Miesięcy byłem w tárásie/ nie zásłużywszy nigdy tákowey kaźniey/ ktemu też y maiętność mi wszytkę pobrano bez mey winy. A przeto/ ieśliże kthory z was ma co/ w czymby mi winę dał/ iam iest gotow spráwić się. A ieśli też nic nie máß tákowego w czymbyśćie mi mieli dáć winę/ proszę was/ wyzwolćie mię z tego tárasu ktory niewinnie podeymuię.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Nie máß tu żadnego tákowego ktoryby ćię w czym miał obráżáć/ ále y owszem każdyć tu chce pomoc ieśli może być. A wierz mi żem y ia o tym nie wiedźiał/ áby ćię do tego tarasu wsádzono. A przetho tu iuż nam bespiecżnie á okrom boiáźni otworz twoie sumnienie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Jużem się dawno nauczył/ w tym co się dotycże wiáry/ ábych przystoynie ná tho wezwány w Zborze iáwnie odpowiedał: A teraz ánim iest przystoy nie ná to wezwány/ áni też w tym Zboru nie widzę/ w ktorymbych miał służnie á przystoynie odpowiedáć.

¶ Rzekł Biskup Badeński/ Jeśli nie będźieß chćiał słuchać roskazánia Kśiędza Biskupá/ tedy będźiemy rozumieli o tobie/ żes iest vporny á krnąbrny w twoim mnimániu.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Ja k śiędzá Biskupá Londyńskiego nie mam zá własnego swego Sędźiego/ á przeto nie mam do tego żadney przyczyny/ ábych mu miał ná co odpowiedáć/ czego mi poświadczy y Doctor Colus/ iáko człowiek w práwie náuczony. A k temu nicem nigdy przeciwko Biskupowi Londyńskiemu nie wystąpił/ dla czegoby mię miał pozywáć.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Owßem ia mam o co słußnie sobie ciągnąć ná cię/ bos ty w moim Biskupstwie/ dysputował przeciwko naświętßemu Sácramentowi ołtarzowemu. A dla thegoż cię słußnie pozywáć/ á przewem z tobą postępować będę.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Te rzeczy sądźić nie tobie nalezy/ bom ia thę dysputácią czynił w Kośćiele/ ktory zową świętego Páwłá/ k thory nie iest pod twoią iurisdicią/ ále pod Dziekanową.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Oroż ich Mitość Kśięża Biskupi chćieli cię bie táką wię słuchać/ Ale ty będąc vpornym á krnąbrnym/ nie dałeś się odwieść od thwoich stárych błędow/ áni nam przyczyny powieß/ dla czego się do iedności Kośćiołá z námi nie chceß wrocić. Odpowiedźiał Filpottus/ Abyście nie rozumieli mię być vpornym/ ia tego wßytkiego w czym się od was nie zgadzam/ ieden teraz Artykuł wam powiem/ w kthorym ieśli mi pewnymi świádectwy pismá świętego dosyć vczynicie/ ia do was rad przystáne. Rzekł Biskup Londyński/ Ci heretykowie to záwżdy w vćiech máią/ ábyś się im pismem świętym dosyć stáło/ y tym się vstáwicznie bronią. A przeto tego nie chcą nigdy przyiąć zá dosyć vczynienie/ chćąc ie też mocnymi dowody spieráią. Odpowiedźiał Filpottus/ ia obiecuię/ iże się poddam zwierzchności pismá świętego we wßytkim. A przy tym oświádczam się Bogu/ y wiecznemu iego Synowi Pánu Krystusowi Zbáwicielowi moiemu/ y Duchowi świętemu/ iże ia nie czynię tego z żadney zátámiałości/ ábo z vporu/ ábo z miłości sámego siebie/ ále z prostości sumnienia/ á z przymußenia słowá Bożego/ od ktorego nie śmiem odstąpić boiąc się potępienia. A dla tegoż się w tey moiey sentencyiey ták bárzo opieram. A thák Miłośćiwi Kśięża/ w thym nic nie wątpię/ iże wiećie przednieyßą przyczynę/ dla ktorey mnie y drugich mnie podobnych zá heretyki osądzacie/ ktorą żadną inßą nie iest/ iedno tá/ iże się w iedności kośćiołá z wámi nie zgadzamy. Wy powiedacie iże wáß Kośćioł iest prawdźiwy/ á my też powiedamy/ iże náß. Wy máciez zá potępione tych ktorzy się nieprzytáczáią do wáßego kośćiołá/ á my zá się powiedamy/ iże/ ieśli ktho nie iest przyßczepion do prawdźiwego Kośćiołá/ do ktorego przez słowo Boże przystępuiemy/ tedy iest bliski potępienia. A przeto ieśli wy kośćioł wáßego potwierdźićie mocnieyßymi dowody/ niźli my náßego/ ábo iednák/ ieśli ktorymikolwiek świádectwy pismá świętego możećie to pokázać/ iże kośćioł Rzymski/ iáki teraz iest/ prawdźiwym iest/ á iżby do thego Kośćiołá wßyscy Krześćianie ktorzykolwiek y gdźiekolwiek są/ pod dußnym zátrácením należeli/ ktemu też/ iżeten Kośćioł ma na wyßą moc pismo świętе wedle swego zdánia wykładáć/ ktorego by się wykłádu wßyscy drudzy Krześćianie trzymáć powinni byli/ ieśli mi w tym dosyć vczynićie/ ia bárzo rad do wáßego Kośćiołá y do iego rozsądku przystáne/ ale ieśli mi w tey mierze pismem świętym nieuczynićie dosyć/ tedy mnie nie iest bespiecznie do wáßego Kośćiołá przystáwáć.

¶ Odpowiedźiał Biskup Londyński/ Proszę ćię moy miły pánie Filpotćie/powiedz mi/przed dwudźiestą lat ktoreieś ty był wiáry? bo to wżdy iednák dźiwna rzecz/że ty co rok to twoię wiárę odmieniasz. Odpowiedźiał Filpotthus/ Powiem prawdźiwie/ iżem ná on czás żadney wiary nie był/ bom był człowiekiem niezbożnym / Bogám nie znał/ ánim o wierze wiádomośći iákiey miał / ále proszę aby mi to odpuśćił Pan Bog. Ale iákimkolwiek ia był ná on czás/ nic to nie ma do tego/ lecz wy mnie tego dowodźćie czego ia od was żądam. Rzekł Biskup Londyński/Ksieże Archidyakonie/proszę mow z nim iesli masz co mowić. Rzekł Archidyakon/kthorego zwano Kolus: Co ty rzeczesz/kiedy ia tobie pokażę iże zá czásow Atanázyusowych/ná powszechnym Concilium vczyniono było ten wyrok/iże wszytek Kośćioł Krześćiáński ma się podpieráć zdániem y rozsądkiem Kośćiołá Rzymskiego? aczkolwiekći teraz mieśćá tego nie pamiętam.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Jesli mi vkażesz z pismá świethego iedno mieśce/ktoreby tákową moc przywłaszczáło kośćiołowi Rzymskiemu/ bárzo rad tego będę słuchał. Aczkolwiek iesli się nie mylę/y thego mi nigdźie nie vkażesz co o czásiech Atánázyusowych powiedasz. Abowiem Atánázyus był ná on czás ná Niceńskim Synodźie/ále to iest rzecz dosyć iawna/że tám ná tym Synodźie/nic tákowego nie było postánowiono.

¶ Rzekł Kolus/Jesli nie ná ten czás/tedyć to przedsię mogło kiedy inedy być. Odpowiedźiał Filpottus/Ja chcę ábyś mi tego dowiodł. A w ten czás Hárpsfeldus/ktory ná ten czás był Kánclerzem Biskupá Londyńskiego/wyiął księgi Jreneuszowe/kthore podał Biskupom/aby ich w tey trudnośći rátował. A oni gdy ie vyrzeli / podáli ie Filpotthowi/ mowiąc mu/ Weźmi ty księgi Filpotćie/á obácz pilnie to mieśce/kthore ćię vczy/ iże Kośćioł Rzymski iest stárszym nád wszytkimi kośćiołámi.

¶ A Filpottus przeczytawszy ono mieśce rzekł/ To mieśce nam niey nie iest przećiwko mnie/ale przećiwko Donáthistam/ y przećiwko inszym kácerzom/przećiwko ktorym pisze Jreneus/ powiedáiąc że im nie ma być dana wiárá/przeto iż się trzymáli nowey náuki / y rozsiewali po wszytkiey Europie/á iż w Europie naprzednieyszy kośćioł Piotr święty postanowił / ktory od Piotrá z przodku zá porządnym nasthępowániem wiernych á bogoboynych Biskupow/trwał cáły á nienáruszony/ záchowuiąc tę szczyrość Ewanyeliiey/ktorą od Apostołow wźiął/ćiego nie czynili heretykowie/ á przetoż ták tego dowodźi Jreneus áby ich nie słuchano. A iesli wy chcećie theraz tego o Rzymskim kośćiele dowieść / żeby thákowy był iáko zá czásu Apostołow/tedy możećie ták przećiwko mnie postępowáć / iáko ná on czás Jreneus postępował przećiwko onym heretykom. Ale kośćioł Rzymski sprosnie się iuż wyrodźił od oney prawdy y szczyrośći Ewányeliiey/kthorą ieszcze zá Jreneusá miał/ y ieszcze nie miał w sobie tych błędow/ ktorych teraz pełen iest /á przethoż thy słowa Jreneusowe żadnym sposobem nie mogą się o Rzymskim kośćiele rozumieć/áni do niego przystosowáne być/ bo Rzymski kośćioł iuż teraz od onego pierwszego Kośćiołá/y od pierwszey mocy/ w niewymowne sprosnośći wpadł.

¶ Rzekł Biskup Londyński: A thákże ty ze wszytkiego się wywikłesz/powiedáiąc że to nie iest przećiwko tobie cokolwiek my dowodźimy?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Jesli ia mocnymi dowody to pokażę/ iże to co przećiwko mnie przywodźićie/nic nie iest krzeczy/iákoście teraz vczynili/ á czemu y wy sámi nie maćie łáskáwie pochwalić moiey odpowiedźi?

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Jáwnać tho rzecz iest / y stárych onych Doctorow świádectwá pokázuią/iże Kośćioł Rzymski miedzy wszythkimi inszymi záwżdy prawdę záchował/áni do tego czásu iest iáką zmazą zmázá-

ny/chybáć to niedawno niektorzy heretykowie powstawszy zesromocili go.

¶ Rzekł Kolus do Filpottá/ A thy czym dowiedźiesz iże kośćioł Rzymski kiedy vbłądźił? Bo to Eusebius pisze/ iże then kośćioł w Rzymie napierwey Piotr á Páweł postanowił. A po tym/ iże sam Piotr przełożonym był w thym kośćiele przez pięć a dwadźieśćia lat.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem ia to co Eusebius pisze w swey Historyiey/ ale ieśli będźiemy stosowáć z tym co Páweł pisze w pierwszym Kapitu. do Gallátow/ tedy naydźiemy rzecz thak przećiwną/ iż Piotr ledwy połowicę tego czásu w Rzymie był. A był żyw trzydźieśći lat y pięć iako go wźiętho ná Apostolstwo. A Páweł do Gallathow pisząc świadczy/ iże Piotr po śmierći Krystusowey mieszkał w Jeruzalem ośmnaśćie lat y więcey. A ktemu dowiodę tego/ tymże samym Eusebiusem/ y inszymi Historyámi/ iże Rzymski kośćioł iawnie zbłądźił/ y ieszcze błądźi dla thego/ iże się nie zgadza w tych rzeczach z onym pierwszym Kośćiołem ktorych się on Kośćioł słowem Bożym postanowiony trzymał. Aćći nie trzeba do te° żadnego inszego dowodu/ iedno przyrownać Kośćioły ieden do drugiego/ to iest/ on staroda wny pirwszy z tym teraźnieyszym Rzymskim.

¶ Odpowiedźiał Kolus/ Miłośćiwi Księża/ wiele tu iest inszych dáleko vczeńszych/ ktorzy się na disputacyą lepiey zeydą niżli ia. A ia nie rad się wdáwam w disputacie/ dla tego/ iże z tąd nic nie przychodźi iedno nieprzyiaźń/ á v ludźi sromota. A tak dalekobych wolał pisaniem z nim czynić.

¶ Odpowiedźiał Filpottus: Ja temu będę bárzo rad/ ábowiem ták snádniey twoie słowa będę mogł rozsądźić/ y owszem ćię o to proszę vczyń ták/ Ale kiedyby to była rzecz można/ záłożyłbych się ia z tobą/ że mi tego nigdy nie dowiedźiesz/ áni vkażesz coś tu przywiodł o powszechnym Concilium zá czásow Atánazyusowych. Bo wiem to pewnie/ iże nie rychło po tym ná Concilium/ ktore było w Afryce postánowiono było tho pod klątwą/ áby żaden ze wszytkiey Afryki nigdy do Rzymu nie appellował/ czegoby byli nigdy nie stánowili/ kiedyby ábo pismo święte/ ábo powszechnie Concilium/ przymuszało do tego ludźi/ áby się spráwowáli wedle woley Kośćiołá Rzymskiego/ á iemu byli posłuszni.

¶ Rzekł Kolus/ A kiedyć tego dowiodę/ obiecuiesz twoy błąd odwołáć? Odpowiedźiał Filpotthus/ Dowodź corychley/ Jedno obiecuiesz/ á żadnego mieścá o tym nie vkázuiesz/ ieszcze nic tákowego poważnego od ćiebie nie słyszę czemubych słusznie mogł wiárę dać.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Powiedz mi Filpotćie/ ieśli się nam godźi disputowáć o wiárę? Abowiem Justinianus w swych práwách thego broni w artykule o wierze powszechniey.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem to mieśce/ y pámiętam/ że tákowa vstáwa iest w práwie Cesárskiem/ Ale wiara nászá nie ma być miárkowana/ áni rozsądzána vstáwami świetskimi Nadobne ony słowa są Ambrożego/ Nie vstawa ábo nie zakon zgromádźił Kośćioł ále wiará.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Záprawdę się pánie Filpotćie pychá ćiebie trzyma/ boć nie dopuszcza ábyś vstąpił prawdźie. Bá niechay ćię wżdy też będźie kiedy wstyd/ á przyidź ksobie.

Rzekł Filpottus/ Záprawdę wiem/ iże mię Duch Boży rządźi/ y to mi dawa co teraz mowię/ á nigdy się tey wiáry nie będę wstydał.

¶ Rzekł Biskup Glocestreński/ A coż? á więc się ty sobie sam ieden zdasz być vczeńszy niżli to wszytko zgromádzenie vczonych á zacnych ludźi? Odpowiedźiał Filpottus/ Eliasz sam prawdę mowił/ gdy się cztery stá kápłanow vstawicznie iey przećiwili:

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Bá weyże/ á więc ty chcesz/ ábyśmy ćię Heliaszem iakim vczynili? A moy miły bráćie/ á wszák y on Heliasz miał thez w sobie błąd/ Abowiem ná on czas mnimał żeby nie był żadny inszy pobożny

mąż zostá-

maż zostáwiony/iedno on sam. A Bog zostawił był sobie siedm thysięcy tych ktorzy nie klękali przed Báalem. Odpowiedział Filpottus/Ale się na swoiey náuce nic nie mylił/iako y oni siedm tysięcy.

¶ Odpowiedział Biskup Wigornieński/Pátrz iákoś vporny/ záprawdę trzebá ten twoy vmysł ganić/iże nie chcesz być tego kościołá członkiem/ ktory ieden ze wszytkich iako nácálszy ták y náskárszy trwał. Odpowiedział Filpottus/Wiemći dobrze iáki iest kościoł Rzymski/nie tylko z tąd czegom się od inszych dowiedział/ále też y z tąd/com tám sam obliczńie widział/ gdziem y cie bie widział Miłośćiwy Xiąże.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Prawdá iest żem tám y ia mieszkał/gdym był tu z tąd tám vćiekł/aczći nie pámiętam ábych cię tam widział/á wszákże mi tego żal iżeś thám był/ábowiem podobno niezbożność onego miáská przywiodłá cię do tego abyś to czynił. Odpowiedział Filpottus / Záprawdę nie to/bo mię pismo swiete vczy tego / ábych ia dla złego żywotha Ministrá nie gánił/ by iedno náukę zdrową á nienáruszoną z skárbow swoich wymował. Rzekł Biskup Wigornieński/Abo ty mnimaß żeby wßytek kościoł mogł błądzić/ábo się dáć oßukáć?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Páweł pißąc do Tessálonicensow/ iáśnie dawa znáć/ iże ostátnich czásow przed przyśćiem Krystusowym/ma być powßechnie odstąpienie ábo odßczepienie/gdzie mowi/ Nie przyidzie Krystus/ áże pierwey przyidzie odstąpienie.

¶ Rzekł Kolus/To odstąpienie ktore ná támtym mieścu wspomina Páwek/nie ma być rozumiano o odstąpieniu od wiary/ále od páństwá Rzymskiego/co znáczy Greckie słowo Apostasia. Odpowiedział Filpottus/ Dziękuię cżeś mi przypomniał/ábowiem Apostasia właśnie się ściąga do wiáry. A z tądże Apostáta zowa tego ktory odstępuie od wiary. A co się dotycże vpádku páństwá doczesnego/ná drugim mieścu niżey przypomina Páwel/ábym w tym wątpienie iákie nie było.

¶ Rzekł Kolus/Apostasia nie tylko się rozumie odstąpienie od wiáry/ále też y odstąpienie ábo odpádnienie od páństwá iákiego. Odpowiedział Filpottus/Jeßczem nie czytał ktoby to słowo ták wykładał/iáko ty teraz/ale kiedy tego dowiedzieß/tedy dopiero będę temu wierzył.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Żal mi cię/iże sam ieden ták się bárzo wßytkiemu Krześćiáństwu przećiwiß. Odpowiedział Filpotthus / Pospolićie świát/y mnostwo tych ktore Krześćiány miánuieß/prawdy nienawidzą/ále ią prześláduią.

Biskup Gloceskreński ná to rzekł/A więc ty pánie Filpotćie ták rozumieß/iże wßytek Kościoł Krystusow chodźi w ślepotćie y w ćiemnośćiach/tylko sam ty w iásnym świetle chodźiß? Odpowiedział Filpottus/Ten Kościoł przy ktorym ták bárzo stoićie/nigdy áż do tego cżásu nie był powßechny/bo ponieważ świát iest ná trzy cześći rozdzielony/na Azyą/Afrykę/y Europę/tedyć to rzecz pewna/iże Azya y Afryká / przednieyßey zwierzchności Papieżá Rzymskiego/záwżdy się státecznie áż do dzisieyßych cżasow przećiwiły/ á nigdy ich vstáwam posłußne nie były.

¶ Odpowiedział Biskup Gloceskreński/To iest fálß/ábowiem ná Concilium Florentyńskim/iednoskáynie się ty wßytki kościoły zgadzáły.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Ten słuch puszczáli niektorzy/ Ale się potym dáleko rozna rzecz pokazáłá/z tych rzeczy ktore się potym działy.

¶ Rzekł Biskup Gloceskreński/Ná tho mi odpowiedz/ Kto będzie rozsądzał ty spory/ktore się tych cżásow máło nie ná kázdy dzień y tu y owdzie między Krześćiány wßczynáią.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Nikt inßy nie będzie rozsądzał iedno słowo Bożе/iáko świádczy Pan/gdzie mowi/Słowá moie ktore wam mowię/będą was rozsądzáć w dzień ostáteczny.

Rzekł Biskup Glocestreński / A iesli ty słowa będziesz inaczey wykładał / á ia też inaczey? Odpowiedział Filpottus / Tedy się vćieczemy do rozsądku onego naypierwszego kośćiołá stárodawnego / ktory był tuż zárázem po Apostolech / to iest / do onych nastarszych Doctorow. Rzekł Biskup Glocestreński / A iesli y doctory będziemy rozno rozumieć / toć nie będzie z obu stron pewney rzeczy? Odpowiedział Filpottus / To zdánie niechay będzie náprawdziwsze / ktore iest nabliższe własności pismá świętego.

¶ Rzekł Kolus / Miłośćiwi Księża / dla czegoż się ták długo z nim o to spieramy? ponieważ mu nie w thym dano winę o kácerstwo / ale w sentencyiey o Sácrámencie. A przeto on áby się nam z thego wymknął / zábawia nas ledáczym. Odpowiedział Filpottus / Thá iest summá wszytkiey spráwy / do ktorey ia chcę wszytki insze questie ćiągnąć / ale was proszę pierwey mi w tym dosyć vczyńćie.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński / Y to dźiwny człowiek / iże z trochą ludźi chce być przećiwko ták wielu ich:

¶ Odpowiedział Filpottus / Jesliby ná liczbę przyszło / wierę niewiem iesliby śćie y thym wiele wygráli / ábowiem my mamy po sobie Azyą / Afrykę / Niemiecką rzeszą / Dacyą / y Francuską ziemię máło nie wszytkę. A nád to ieszcze / im dáley thym więcey przybywa ludźi do tey liczby / często widamy iáko wiele ludźi z Fráncuskiey ziemie do Niemiec vieżdża dla prześladowánia o tęż naukę / dla ktorey y ia iestem w niebespiecznośći / ábo iáko widzę y vmrzeć mam / ták iż ledwy się w Niemieckich mieśćiech schowáć mogą / z kąd łácno poznać / iże w krotkim czásie Ewányelia będźie miáłá gorę / choćia się wy przećiwko niey ták barzo burzyćie.

¶ Rzekł Biskup Londyński / Pánie Filpotćie / iuż ćię teraz nie będźiemy dłużey zábáwiać / poydźiesz zá się tám z kądeś thu przyszedł / á ieslibyś w czym potrzebował moiey vczynnośći / naydźiesz mię do tego gotowym. A we środę zá się będźiemy ćię tu czekáć / ábyśmy szerzey słyszeli czym będźiesz chciał tego swego błędu bronić. A o thym wiedz / że my tobie ták życzymy dobrá iáko sobie.

¶ Odpowiedział Filpottus / Ja was o to tylko proszę / ábyśćie mi w tym dosyć vczynili cośmy teraz mowili.

¶ Po thym Biskupi powstawszy poszli precz / á Filpottá odwiedźiono do tárásu.

Rozmowá druga Janá Filpottá o Kośćiele / ktora miał z Biskupem Londyńskim / Roffeńskim / Kowentryeńskim / Asseńskim / y z kilkim inszych / przy ktorych byli / Storyus / Kurtoppus / Sáwersonus / Pondeltenus / y z dworu Krolowey kilká Księdzow / ktemu też wiele pánow y zacney Szláchty / ktorzy się tey rozmowie przysłuchawali,

Naprzod Biskup Londynski rzekł do niego / Pánie Filpotćie / iest thu wiele zacnych osob / pánow y ludźi vczonych / ktorzy zá moią prośbą nielenowáli się pracey podiąć / áby tobie pomogli / A zwłászczá iżem iuż vmyślił iutro wyrok ná ćię vczynić / bo mi ták każą / á wszakże zdáło mi się / ábych wedle moiey ku tobie skłonnośći y życzliwośći / themu ieszcze zábieżał ábych ćię rátował / byś iedno puśćiwszy swoy vpor ná stronę / do nas przystał. Starayże się tedy o to / ábyś się pokazał człowiekiem mądrym / á nie spuszczay się ná twe mnimánie / ále podday się ludźiam náuczonym ku náuce.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Miłoſćiwy kśięże/ co ſię dotycże wyroku ktory ná mię ma być iutro vczynion/iam ieſt z tego wielce pocieſzon/ bo im dłużey ſiedzę w táráſie/ tym więtſze trapienie cierpię. A iżem ia ná pierwſzey rozmowie o to was prośił/ábyśćie mi to pokazáli/ieſli kośćiot Rzymſki/ieſt kośćiołem powſzechnim/ták y teraz proſzę pokażćie mi tho ſłowem Bożem.

¶ Rzekł Biſkup Kowentrieńſki/ A cożż Aza niedáwaſz wiáry ſpotku Apoſtolſkiemu/ Wierze kośćiot powſzechni?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Prawdá ieſt/ Alem tego ieſzcże nigdy nie czytał/ábym ſię to o Rzymie rozumieć miáło.

¶ Rzekł Aſseńſki Biſkup/ To ieſt rzecż iáwna/ iże świety Piotr w Rzymie kośćiot zbudował/ábo poſtánowił. A Kryſtus mowi/ Tyś ieſt Piotr/ á ná tey opoce zbuduię kośćiot moy. A nád to ieſzcże vſtáwiczne naſtáwánie Biſkupow iednego po drugim/ w tym mieśćie może być ták iáſnie pokázáne iż nigdźie indźie ták ſię niepokaże ktory ieſt napewnieyſzy znák kośćiołá powſzechniego/ iáko świadczą Doktorowie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Co ty maſz zá napewnieyſzy dowod/ to ieſt na niepewnieyſzy/ co ſię znáczy z tych ſłow ktoreś tu przywiodł. Tyś ieſt Piotr/ á ná tey opoce zbuduię kośćiot moy. Chybá żebyś to pokázał/ iże przez opoke rozumie ſię Rzym. A co ſię dotycże porządnego náſtáwania Biſkupow iednego po drugim począwſzy od Piotrá/ tedy thym niedowiedźieſz kośćiołá powſzechniego/ chybá ieſli to pokażeſz/ iże wiárá Piotrowá/ ktorą ſię podpiera budowánie kośćiołá w pothomkách iego/ záwżdy trwałá/ y ieſzcże teraz trwa.

¶ Rzekł Biſkup Londińſki/ Aza ieſt więcey kośćiołow niżli ieden powſzechni? Odpowiedźiał Filpottus/ Ja wyznáwam być ieden świety kośćiot powſzechni ábo powſzebytni Apoſtolſki/ ktorego y ia zá táſką Kryſtuſową ieſtem członkiem.

¶ Rzekł Kowentrieńſki Biſkup/ A wieſzże ty co ſię rozumie przez to ſłowo powſzechni ábo powſzebytni? Powiedz ieſli wieſz.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Powſzechnia wiárá/ ábo kośćiot/ nie thák ſię wykłáda iáko ludźie pospolićie rozumieią/ to co ieſt wſzędźie/ ábo co wiele ludźi przyięło/ iáko theż y wy rozumiećie/ bo wy tám rozumiećie być kośćiot/ gdźie więcey ludźi/ Ale ia wiárę powſzechnią ták rozumiem iáko Auguſtin/ gdźie mowi/ My poznáwamy wiárę powſzebytnią po rzeczách przeſzłych/ teráźnieyſzych y przyſzłych. A thák ieſli dowiedźiećie pewnymi á ſtuſznemi dowody/ iże tá wáſzá wiárá y wáſz kośćiot/ ktory zowiećie Rzymſkim/ wedle wykłádu Auguſtinowego był od początku/ y theraz ieſt/ y będźie záwżdy/ táki iáko teraz/ thedy ſtuſznie będźiećie powſzechniem kośćiołem.

¶ Rzekł Biſkup Londińſki/ Pánie Kurtoppie/ Aza thák to rozumie ábo wykłáda Auguſtin iáko on powieda?

¶ Odpowiedźiał Kurtoppus/ Jeſtći coś podobnego temu v Auguſtiná/ gdźie piſze przećiwko Donátiſtam/ iże wiárá powſzechnia ma być miárkowaná wedle cżáſow przeſzłych/ á wedle tegoż mamy ią záwżdy poznáwáć/ nie wedle nowego ſpoſobu ktory byli ná on cżás wynálezli Donátiſtowie.

Rzekł Biſkup Kowentrieńſki/ Niechay thu przynioſą kśięgi Auguſtinowe.

¶ Londińſki Biſkup rzekł/ Miły Pánie niechayćie/ boć lepiéj poydźiecż. A cożż mnimaſz áby kośćiot powſzechni/ miał kiedy błądźić/ wyiąwſzy oto niedawne cżáſy/ ktorych niektorzy ludźie opuśćiwſzy go/ woleli zoſtáć przy ſwym mniemániu/ o kthorem wiele rozumieli?

¶ Rzekł Filpottus/Nierozumiem ia tego/aby kośćioł powßebytni mogł wnáuce błądźić/Ale ia to od was chcę wiedźieć/ iáko mi to pokażećie/ iże kośćioł Rzymſki ieſt kośćiołem powßechnim.

¶ Kurtoppus rzekł/Tym ſię to pokázáć może/ iże Jreneus ktory był weſtu lat po Kryſtuſie/przyßedł był do Wictora ktory ná on czás był Biſkupem Rzymſkim/proßąc v niego porády o wyrzuceniu ze zboru niekthorych heretykow/czegoby był bez pochyby nieuczynił/.by go nierozumiał być naywyżßem kśiążęćiem kośćielnym. Odpowiedzże mi ná to ieſli możeß.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Tym ſwoim vczynkiem Jreneus/ ták foritu ie rzecz Papieżá Rzymſkiego/iákom ia też niedawno vczynił/ábowiem gdym był w Rzymie/ ták iáko Jreneus przed tym/ mogłbych thez był y ia iść do Rzymſkiego Papieżá bych był chćiał/A przeto Boże day to/ áby w Angliiey żaden nie był ktoryby Papieżowi więcey zyczył/iáko ia zyczę. A to nie ieſt rzecz k wierze podobna/ żeby Jreneus/ ábo on napierwßy ſthárodawny kośćioł/ miał ták wiele przypiſowáć Biſkupowi Rzymſkiemu/ponieważ ia to pokażę ſiedmią Concyliow/ktore tuż po Jreneuſie były/ á nigdy iemu thák wielkiey zwierzchnośći nie przywłaßczáły. Z kąd łacno poznáć możemy/iże on napierwßy kośćioł/tego Biſkupá nigdy niemiał głową ſwoią.

¶ Rzekł drugi Biſkup/Temu człowiekowi żadne dowody nie vczynią doſyć/choćiabyſmy y wßytki powiedźieli/A ták prożno mamy znim diſputowáć.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Miłośćiwi kśięża/ y miłośćiwi pánowie/ zdáwam ſię ná wáß rozum/y rozſądek/ktora ſtroná ma ſpráwiedliwßą rzecz/ ieſli ich/ktora ſię tylko ná iednym przykłádźie ſádźi/ iże Jreneus z trefunku do Rzymu iechał/czyli moiá/ ktora ták wielem Concyliow Niceńſkim/ Efeſkim pierwßym/y wtorym/Kálcedoneńſkim/Konſtántinopolſkim/y Kártágineńſkim dowodźi/iże od wiela wiekow ináczey ſię tá rzecz miáłá.

¶ Rzekł Biſkup Kowentrieńſki/ A więc thy nietrzymaß o tym żeby kośćioł Rzymſki był powßechni?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ nie trzymam/ dla thego/ iże ſię z onym napierwßym ſtárodawnym kośćiołem niezgádza / ále mu bárzo we wßytkim przećiwny ieſt.

Rzekł Biſkup Kowentrieńſki/Powiedzże wżdy w czym ſię niezgádza?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Bárzoby długo było wßytko wyliczáć/ ále teraz tylko dwie rzeczy powiem/to ieſt przednieyßą zwierzchność/ á przemienie nie chlebá w ćiáło Kryſtuſowe.

¶ Rzekł Kurtoppus/Co ſię dotycze thego przemieniania/aczkolwiek od trzech ſet lat/ieſt poſtánowione zá ártykuł wiáry/á wßakże záwżdy ieſt przyięt w kośćioł Kryſtuſow y wierzą go.

Biſkup Londińſki rzekł/Prawdá ieſt/dobrześ powiedźiał Pánie Kurtoppie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/O przemieniániu prawdę powiedaß/ iże ie niedawno Papież poſtánowił/ á miedzy ártykuły wiáry policzył/ ále co ſię dotycze kośćiołá napierwßego ſtárodawnego/áby on ták trzymáć miał/ nigdy ſię to żadnego Doctorá ſtárego piſmem nie pokaże/ áni ty ſam thego dowiedźieß.

¶ Ná to Kurtoppus nieodpowiedźiał nic. A w ten czás przyßedł poſeł Hißpáńſki/á przeto Biſkup Londińſki/zoſtáwiwßy drugie Biſkupy z Filpottem/poßedł precz:

¶ A Filpottus do onych Biſkupow ktorzy byli zoſtáli mowił. Miłośćiwi kśięża/ieſli ktory z was pewnemi á ſłußnemi dowody może pokázáć/żeby ten kośćioł wáß kthory zowiećie Rzymſkim/ był właſnie powßechnim/ rad zoſtánę członkiem iego y zwámi weſpołek/y inßych rzeczy wam łácno pozwolę/ bo to wiem iż ktho nie ieſt w kośćiele może ſię zbáwienia nieſpodźiewáć.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A ty czym thego dowiedźieß/ iże kośćioł Rzymski nie iest powßechni?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Jesliże tego przeć niemożećie/ iże on napierwßy stárodawny kośćioł był prawie prawdziwie powßechni/ ktory kośćioł/ wßytkie inße po wßytki czásy/ kośćioły/ maią sobie iako mistrza brać ná przykład aby go násladowáły/ tedyć záprawdę Rzymskiego tego kośćiołá żadnym sposobem nie godźi się mieć za powßechni/ ktory się znim barzo daleko niezgádza y w nauce/ y w vżywániu sácrámentow.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A tego czym dowiedźieß/ żeby się Rzymski kośćioł z onym pierwßym niezgadzał w nauce y w vżywániu sácrámentow?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Jesli będziemy ieden do drugiego przyrownywáć/ tedyć się to samo łácno pokaże/ co o ktorym mamy rozumieć/ iako się to iaśnie pokaże z Euzebiußá/ y z inßych stárych historikow ábo Doktorow.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ A maßże ießcze co drugiego czymbyś thego dowiodł?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Tym dowodzę/ iże wedle tego iáko wy wykłádaćie to słowo powßechni/ iakoby wßędźie był záwżdy/ tho nie iest/ ábowiem nie był wßędźie záwżdy. Bo ponieważ się świát ná trzy częśći dźieli/ ná Azyą/ Afrykę/ y Europę/ w ktorych Krystusá wyznawáią iáko y my/ á Azya y Afrika nigdy aż do tego czásu nienásladowáłá kośćiołá Rzymskiego/ z tąd się znáczy/ iże wiara tego kośćiołá nie iest powßechnia/ y nigdy nie byłá.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ Czym tego podpieraß?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Naprzod historikowie kośćiołá stárego/ iednáko y iednostáynie to wßyscy świadczą. Przy tym thez/ y czásy teráznieyße dostátecznie thego potwierdzáią co mowię/ bo y do dźisieyßego czásu/ kośćioł Azyyski y Afrycki z Rzymskim się nie zgadzá. Nad to też y wielka część Europy znim się niezgádza/ abowiem Niemiecka rzeßa/ krolestwo Duńskie/ Polskie y Francuskiey ziemie więtßa część/ Anglia/ y Zelandia znim się niezgadzáią. Z kąd się iawnie znáczy/ iże wáß kośćioł nie iest powßechni.

¶ Po thym Biskup Londiński/ przyzwał do siebie drugich Biskupow/ á Filpottá z niektoremi pány a z kapłany zostáwił/ miedzy ktoremi był Doctor Sawersonus/ ktory przystąpiwßy do Filpotta/ rzekł do niego. Panie Filpoćie słuchałem dowodow twych/ ále mi się zda iże wiele doctorow stárych przećiwią się tobie w tym/ że thy vwłáczaß zwierzchnośći kośćiołowi Rzymskiemu. Abowiem święty Cyprian/ stáry Doctor/ miánuwićie pochwala przednieyßą zwierzchność Papieżá Rzymskiego.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem to pewnie/ iże inaczey iest/ Abowiem Cyprian pißąc o Korneliusie Biskupie Rzymskim/ nie zowie go Papieżem/ ale spolnym á rownym sobie Biskupem/ ábo towarzyßem go miánuie/ a niedawa mu żadnego vczćiwßego tytułu iako wy teraz czynićie.

¶ Rzekł Sawersonus/ Nigdy tego nieukażeß/ áby Cyprian Korneliusá zwał spolnym Biskupem rownym sobie abo towarzyßem.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Proßę niechay przyniosą kśięgi Cyprianowe/ A wnetże ieden ßedßy do Biblioteki Biskupiey/ przyniosł kśięgi Cyprianowi.

A Sawersonus wźiąwßy kśięgi/ nálazł wnetże mieysce z czwartego listu pierwßych kśiąg/ ktorym mnimał/ áby miał podeprzeć przednieyßey zwierzchnośći Papieskiey/ gdźie piße Cyprian/ iże znißczałá moc abo władność Biskupia/ y oná zacna á święta moc rządzenia kośćiołá/ y przydáwa/ A niewiem cze muby nas miano więcey Krześćiany zwáć/ iesli do tego przyßło/ iże niesłucháią nawyżßego Biskupá/ będącego na mieyscu Krystusowem/ wedle słowá iego/ á zezwolenia pospolitego ludu/ y wßytkich Biskupich towárzyßow.

A iakoż mi to mieysce zbiieß ktore podpiera przednieyßą zwierzchnosc Papieską?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Pánie Doctorze/ Nie ták wam bárzo tho mieysce pomága iáko mnimacie/ Bo o to widźiß że w tych kśięgách Cypryan Korneliusá towárzyßem zowie/ co y ná wielu mieyscách czyni A co się dotycze tego/ żeby thy słowá Cyprianowe miáły podpieráć przednieyßą zwierzchność Papieżowe/ o kthorey zá czásu Cyprianowego nie było słycháć/ thak wiedz/ iże ná Concylium Niceńskim/ naznáczono ábo obrano było czterzech Patriárchow/ Jerozolimskiego/ Konstántinopolskiego/ Alexándriyskiego y Rzymskiego/ z ktorych Rzymski był ostátni/ y ostátnie mieysce ná Concylium miewał. Y trwáło to długo po tym/ przez ßeść ábo siedm Concyliow/ czego ia łácno dowieść mogę. A ták Cyprian/ pißąc do Korneliusá Pátriárchy Rzymskiego/ ktorego towárzyßem zowie/ vskárża się na niektore heretyki Nowacyany/ ktorych on ze zboru świętego wyrzucił/ bo byli wzgardźili iego zwierzchność do ktorey iáko do przednieyßego swego Biskupá należeli/ vćiekáiąc się do Rzymskiego y Konstántinopolskiego Pátriárchy/ á rzecz swą do nich ná rozsądek przynośili/ ktorzy przyięli ie zásię znowu w towárzystwo kośćiołá świętego/ wzgárdźiwßy y zgwałćiwßy práwá kárnośći kośćielney/ A powieda że się niskąd inąd kácerstwá niewßczynáią/ iedno/ iż wzgárdźiwßy władność Biskupią/ niesłucháią zwierzchniey á Boskiey mocy/ Nierozumieiąc tego o Rzymskim tylko Biskupie/ ále o káżdym w iego Biskupstwie ábo władnośći/ iáko było postánowiono ná Concylium Niceńskim/ z ktorych káżdy miał ná on czas swą własną stolicę/ y zgromádzenie Doctorow y ministrow/ bo to pokázuią dálße słowá iego w tymże liśćie gdźie mowi: Bo/ ponieważ tho iest postánowiono od wßytkich nas/ á iest to rzecz słußna y spráwiedliwa/ áby káżdego spráwá tám byłá przesłuchána/ gdźie się występku dopußczono/ á káżdemu Pástyrzowi część trzody iest przywłaßczona/ áby ią ták rządźił y spráwował/ iákoby po tym Pánu liczbę dał rządu swego. ꝛc.

Z tąd łácno możeß porozumieć/ iákie zdánie ábo mnimánie było błogosłáwionego Cypriana o tym.

Rzekł Sáwersonus/ Tobie się ták zda/ ále mnie nie ták.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Czemu się tobie ináczey zda tego ia niewiem/ Chybá to wiem pewnie/ iże moie zdánie iest vtwierdzone siedmią ábo ośmią Concyliow/ y ich zgodnemi głosy/ ktore nigdy z strony ludźi niewyznáwáły iedney głowy ábo iednego przednieyßego we wßytkim kośćiele.

¶ Rzekł drugi kápłan/ A wßák tenże Cyprian powieda/ iże Krystus ná Pietrze zbudował kośćioł?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Błogosłáwiony Cyprian/ sámże wykłádá ktorym to sposobem mowił/ Abowiem to sam thák wykłáda/ mowiąc/ W osobie iednego dał Pan wßytkim klucze/ áby pokázał á oznaymił iednotę wßytkich. Toż mowi y Augustin w kśięgách 10. pißąc wykład ná Jáná: By w Pietrze nie byłá táiemnicá kośćiołá/ nie mowiłby mu Pan/ Tobie dam klucze.

A iesli to tylko sámemu Piotrowi rzeczono/ thedyć kluczow kośćioł niema/ A iesli ie ma/ thoć pewnie Piotr znáczył wßytek kośćioł kiedy klucze brał. Nád to ießcze Jeronim pißąc do Neápocyaná/ świadczy/ iże káżdy kośćioł zostáwa przy swych własnych pástyrzách/ niewspomináiąc thám namniey Biskupá Rzymskiego. Tenże pißąc do Ewágriusá/ mowi/ Gdźiekolwiek iest Biskup/ choćia w Rzymie/ choćia w Eugubie/ ábo gdźie indźie/ wßyscy są iednákowi y iednákiey zwierzchnośći.

¶ Rzekł Sawersonus/ Dźiwuię się temu wielce/ iże ták zátwárdźiáłem sercem tych błędow ku twemu złemu broniß.

Odpowie-

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem tho pewnie/ iże w żadnym błędźie nieiesteśmy/ á to z tąd/ iże Pan obiecał swoim dáć/ im Duchá mądrośći/ ktoremuby się przećiwnicy sprzećiwić niemogli.

¶ A przeto z thąd się iáwnie znáczy/ iże my przy prawdźie stoimy/ gdyż wáßá bożnicá Rzymska/ áni mowieniem ani pisániem niemoże temu odporu dáć. A ktory z was może odpor dáć onem vczonem kśięgam w Niemcech wydánem/ ktore wáßey obłudney wierze máßkáre zdárły? ábo Instytucyam Jáná Kálwiná Ministrá Geneweńskiego?

Rzekł Sáwersonus/ Czysty to minister niektorych złodzieiow zbiegow.

¶ W ten czás gdy się to dźiało/ przyßedł doctor Storius/ y vsłyßawßy ich z sobą rozmáwiáiących/ rzekł/ Prożno czás tráći kto z tymi heretyki disputuie/ bo to są nieuleczeni ludźie.

Po tym się wßyscy rozeßli/ á Filpottá odwiedźiono do táráśu.

Trzećia rozmowá Janá Filpottá o kośćiele/ ktora miał z Arcybiskupem Eboráceńskim/ Biskupem Cycestreńskim/ Bádeńskim/ y Londińskim/ z ktorych naprzod Biskup Cycestreński/ począł ták do niego mowić.

Odłożywßy spráwy moie ná stronę/ á przychylną miłośćią przywiedźiony/ przyßedłem tu/ ábych ćię nápomionął/ y radźiłći/ żebyś odrzućiwßy ná stronę błędy/ przystąpił do kośćiołá powßechniego/ á iżbyś nieufáiąc twemu rozsądkowi/ niezbrániał się pokornem sercem dáć się náuczyć vczeńßym/ iáko też y oni przed tym/ nie wstydáli się dáć náuczyć vczeńßym.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Trzebá/ ábyśmy się wßyscy od Bogá vczyli. Ktokolwiek mi z słowá iego vkaże zdrową náukę/ rad się dam náuczyć/ Wiemći że iesteśćie dáleko vczeńßy niżli ia/ ále ia wam tego niezayrzę. Lecz wiárá/ nie należy ná náuce/ ále ná prostem słowie Bożem/ przy kthorem ná dewßytko my mamy stáć: Z tego źrzodłá/ ieśli maćie iáką zdrową náukę z łáski Bożey obiáwioną/ nie tylko rad was będę słuchał/ ále ießcze podźiękuię/ zá tę łáskáwą vczynność wáßę/ y zá pracą ktorą ná to podeymiećie

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/ Przywodźiß z pismá Prorockiego/ żeby wßyscy mieli być od Bogá náuczeni/ ále to źle kieruieß/ práwie iákoby przez obiáwienie niebieskie okrom náuk y pismá ludźie mieli być náuczeni. A iákoż my mamy dáć wiárę Ewánieliiey/ iedno náuczeni od kośćiołá/ á przywiedźieni zwierzchnośćią iego? Odpowiedźiał Filpottus/ Powieda S. Páweł/ iże Ewánieliiey Krystusowey/ áni z ludźi áni przez ludźie się nienáuczył/ ále przez obiáwienie Jezusá Krystusá/ z kąd łácno poznáć/ iże Ewánielia niema swey zwierzchnośći od ludźi ále od Bogá.

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/ Páweł tám tylko powieda o swoiem vznániu/ wykłádáiąc sposob wezwánia swego. Rzekł Filpotus/ Nowßem tám Páweł zgołá mowi o Ewánieliiey/ iże ma początek od Bogá/ nie od ludźi/ á iże kośćioł tych rzeczy ma vczyć ktore są Boże nie tych ktore są ludzkie.

¶ Biskup Cycestreński rzekł/ Augustin powieda/ żeby niewierzył Ewánieliiey/ kiedyby nie był do tego przywiedźion zwierzchnośćią kośćiołá.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Prawdáć iest/ iżeć kośćioł wiele waży ku potwierdźeniu wiáry zwłaßczá v niewiernych/ ále przedsię nie od niego wiśi zwierzchność słowá Bożego/ áni od żadnego człowieká/ ále prosto zgołá od Bogá/ á ludźie tylko są ßáfárzmi iego/ A nie tylko zwierzchnośćią/ ále y początkiem vprzedza słowo Boże kośćioł/ y stáwa się słowo Boże iáko fundámentem kośćiołá. A ná káżdem budowániu pierwey stáwiáią fundáment/ ná ktorym po tym stáwiáią wyżße budowánie.

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/Widzę żeś nieporozumiał tego co ia chcę: Bo ia tu mowię o znáiomośći nie o zwierzchnośći Ewanieliiey/bo od kośćiołá pochodźi wßytká náßá náuká o Ewanieliiey.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Prawdá iest/bo wiárá przychodźi z słuchánia/á słuchánie przez słowo Boże/ y wyznáwam to/iże w kośćiele zostáwione są od Bogá śrzodki ku náuczeniu prawdy/ y niemamy teraz czekáć dźiwow iákie bywały przed tym/ále przedsię máią się mieć ná ostrożnośći ći ktorzy się od drugich vczą/áby nieprziymowáli żadney náuki iedno tę ktora przez obiáwienie w napirwßym starodawnym kośćiele byłá przyięta.

¶ W then czás Biskup Eborácki y Bádeński przyßli/ á gdy się z inßemi przywitáli poczęli sobie coś poßeptem mowić/ á potym Biskup Eboráceński począł do Filpotta/zawoławßy go do siebie/ták mowić.

¶ Przyiaćielu/iże słyßemy/iákobyś ty z pospolitey drogi kośćiołá/miał vbłądźić/z miłośći przyßlismy tu/ ábysmy ćię záśię do wiáry y do kośćiołá powßechniego przywroćili/A ták powiedz/w czym chceß ábyć dosyć vczyniono.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Miłośćiwy kśięże/teraz niżliś przyßedł/ záczęlismy byli známienitą questią o kośćiele/A ták/iesli mi pokażeß/iże Rzymski kośćioł iest práwie powßechni/ tedy do was przystánę y podpißę się.

Rzekł Biskup Eboraceński/Pocznimyż tedy od wykłádu tego słowá/kośćioł.

¶ Rzekł Filpottus / Kośćioł iest zgromádzenie wiernych / po wßytkim świećie rosproßonych/ktorzy wespołek się ná iednoż słowo Boże zgodźiwßy/ sácrámentow y wßytkich inßych rzeczy wedle reguły pismá świętego/prawdźiwie á przystoynie vżywáią.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/Szeroki to wykład/ma w sobie wiele słow/ á nie krzeczy. Ale ia ták wykłádam/ Kośćioł iest/ powßechnie zgromádzenie wßytkich wiernych Krystusowych/ gdźiekolwiek iest po świátu rozsypáne: Dosyćći się to znáczy z tego słowá/powßechnie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Augustin/dla tego kośćioł zowie powßechnim/iże zupełnie ábo ná wßytkim iest doskonáły/á ná niczym niechramie.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/Nowßem go rádßey dla tego zową powßechnim/iże po wßytkich narodźiech Krześćiáńskich/ áby wżdy w nawiętßey częśći iego iest pochwalony y przyięty.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Zwanoć też y zá Apostołow kośćioł powßechni/ktorego przedsię záprawdę nie wßytek świát był ná on czás przyiął/ Ale rychley dla tego/ iże náuká kthorą od Krystusá wźięli/ ná wßytkim byłá doskonáła/á im poruczoná/áby po wßytkich kończynach źiemie byłá rozsłáwioná y rozßerzoná/y dla tegoż ią názwano powßechnią abo powßebytnią wiárą/á wßyscy ktorzy tę wiárę przyimuią/bywáią názwáni kośćiołem powßebytnim. A Augustin ná iednem mieyscu mowi/ Kośćioł iest ten/ ktory ßczerze á prawdźiwie wierzy.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/Jesli się chceß dáć náuczyć/ dowiodę ia tego z Augustiná/gdźie przećiwko Donatistam pißąc/mowi/iże tenże powßechni kośćioł/znáczy się ze dwu rzeczy/ to iest/ z powßebytnośći/ a z vstáwicznego nástępowánia Biskupow ná stolicę Apostolską. A przeto ia táki czynię árgument: Rzymski kośćioł/ma záwżdy vstáwiczne nástępowánie Biskupow ießcze od początku/przeto iest prawdźiwie powßebytni. Coż mi ná tho odpowieß?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Nie dźierże ia z thym/ áby kośćioł miał być rozeznan/nástępowániem Biskupow. A Biskup obiecawßy thego dowodźić/wyiął kśięgi/y vkázał mieysce Augustinowe gdźie piße/ iże Donátistowie przeto nie byli kośćiołem powßebytnim/iże y nie był po wßytkich mieyscách/y niemiał żadnego pewnego nástępowánia Biskupow/ á then dowod tákże się y o was może rozumieć.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Augustin tu mowi o powßechnośći kthora

iest złączona

iest złączona z prawdą / á o wiernych następcach abo pothomkách Piotrowych/nie z strony tego/iże w Rzymie stolicę trzymał/ále z strony tego/iże Krystusá wyznawał/pierwey niżli się kośćiołá iął ten błąd.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/ Augustyn powieda/iże kośćioł nawięcey poznać po nástępowaniu abo nástępowániu Biskupow/ Powiedz że mi tedy/ co za nauka byłá Donátistow/przećiwko ktorym pisał Augustyn/abo z kąd wżdy poszli?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Byli to ludźie/kthorzy miedzy inszymi swymi náukami tę też mieli w sobie/iże dostoyność Sacramentow miarkowali z cnoty Ministra ktory ie rozdawa/to iest/iesli Minister iest dobry człowiek / tedy też one Sacramenty maią swoię ważność/á iesli nie/tedy też Sacramenty nic nie ważą.

Przerwał im tę rzecz Biskup Eboráceński y rzekł/ Odpowiedz mi ná ten moy dowod. W kośćiele Rzymskim / trwało aż do tego czásu vstáwiczne nástępowanie Biskupow/ktore sie w waszym kośćiele pokazáć nie może. A przeto słusznieysza rzecz iest/aby on był Kośćiołem powszechnym/gdyż wasz kośćioł nie ma żadnego takowego nástępowánia/na ktorymby sie zasádzáć miało.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Nie trzymam ia z thym/ aby nástępowánie Biskupow/ było mocnym/ pewnym / a potrzebnym dowodem abo znakiem kośćiołá/bo się porządne nástępowanie Biskupow może naleść tam gdźie iuż teraz żadnego kośćiołá nie masz/iako w Antyochiiey/ w Jeruzalem/ y na inszych mieścách/gdźie Apostołowie więcey mieszkawáli niżli w Rzymie. Ale ieśli do porządnego nástępowania Biskupow / przydasz też porządne a vstawiczne zachowanie náuki/iako Augustyn mowi/toć wżdy ieszcze ten twoy dowod będźie nieiako ważny. Ale to sámo nástępowánie na mieśce/nie waży nic ku okazániu wiáry kośćiołá powszechniego.

¶ Rzekł Biskup Eboracki / Widzę ia że thy żadnego kośćiołá nie chcesz mieć. Odpowiedźiał Filpottus/ Boże vchoway/y owszem się ia prawdźiwie powszechniego kośćiołá trzymam/iako mię vczą artykuły wiáry moiey/ Ale fałszywego kośćiołá zá prawdźiwy znáć/ani mogę/ánim powinien.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/ ieszcze ia iedno mieśce tobie przeczytám z Augustyna á po tym przestanę/ Y czytawszy mieśce Augustynowe o poznawaniu kośćiołá/rzekł/ O to tu Augustyn powieda/ iże po czterech rzeczach znáć kośćioł/po zezwoleniu wszytkich narodow / po stolicy Apostolskiey/ po powszebytnośći/a po głośie powszebytnim.

¶ Odpowiedźiał Filpottus / A o kthorymże tho kośćiele mowi/ izali o Rzymskim/ czyli o iakim inszym? Rzekł Biskup/ Y owszem o sámym Rzymie. A za niewidźisz że tu iest mianowana stolica Apostolska/ przez kthorą rozumie Rzym?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Odpuść mi miłośćiwy księże/A coż to zá wykład thakowy/iákoby Apostołowie nie mieli stolice swey nigdźie iedno w Rzymie? A choćiabych tego pozwolił/iże przez tę stolicę rozumie się Rzym/thedy wam przedsie ty słowa Augustynowe nic nie pomogą/abowiem ty ieszcze trzy znaki/po kthorych prawdźiwy Kośćioł poznać/iako on powieda/ nie mogą się o Rzymie rozumieć/abowiem tá wiára kthora teraz w Rzymskim kośćiele iest/nigdy nie miáłá zezwolenia wszytkich narodow. Ani też głos powszebytni nie może się o nim rozumieć/bo dáleko iest rozny od inszych kośćiołow/y od wszytkich Apostołow w káżdey rzeczy.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/Y owszem Augustyn powieda/ iże Kośćioł trzebá poznáwáć z nieiákiey powszechnośći. A ty iaką powszechność w twoim kośćiele przed stem abo piąćiadźiesiąt lat vkażesz.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Ten Kośćioł w kthorym ia iestem/ pewnie

ieſt powſzebytni/choćiaby go iedno dźieſięć oſob było/a to dla tego/iże ſię zgadza z tymi kośćioły ktore Apoſtołowie poſtanowili.

¶ Rzekł Biſkup Eboraceńſki/Widzę iże ieſteś człowiek vporny á zákamiałego ſerca/abowiem za co ſię raz weźmieſz/ z tego ſię nie chceſz dać zeprzeć. A przeto prożno mamy czas trawić zabawiaiąc ſię z tobą/boś ieſt członek/ktory maſz być od kośćioła odćięt.

¶ Rzekł Biſkup Cyceſtreńſki/Nie widźiałem człowieka niewſtydliwſzego nigdy/że tak mowi beſpieczniey niżli przyſtoi.

¶ Odpowiedźiał Filpottus / Iże mowię w rzeczy Bożey/ przeto mię thak ſromoćićie. Ale ia iakom pierwey częſtokroć mowił / thak to y teraz powtarzam/iże nie maćie nic grunthownego czymbyśćie wiarę waſzę podpierali/ieſteśćie ślepi y wodzowie ślepych/ a gwałtem y okrućieńſtwem prawdę tłumićie/poniewaz iey prawdźiwemi dowody zborzyć nie możećie. Bo y waſzy Doctorowie we wſzythkim wam ſą przećiwni/a przed ſię ná świátło prawdy nie chcećie oczu otworzyć.

¶ Rzekł Biſkup Cyceſtreńſki/A tęż to zapłatę bierzemy od ćiebie/zá tę pracą ktorąſmy podźieli nad tobą vcząc ſię?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Proſzę was odpuśććie mi Miłośćiwi Kśiężá/ieſliże tak beſpiecznie z wami mowię/ bo kiedyby ſzło o moię rzecz właſną/ nie mowiłbych ći tak. A iże theraz chwałę Kryſtuſowę tłumićie/ a lud iego morduiećie/nie dla czego inſzego/iedno iż na waſzę niezbożność przećiwko prawdźiwey chwale Bożey pozwolić nie chcą/mam za to/iże żaden dobry thego ćierpieć nie może. A iabych was zwaſzey złośći nie miał vpomionąć/ ſambych ſię w tey mierze złośći dopuśćił/z czegobych muſiał dać liczbę ná onym oſtatnim ſądźie.

☞ Vznayćie tedy dla Bogá was proſzę/á wierzćie/iżeć nie ia/ále Duch Boży ſtrofuie waſzę niezbożność. A co ſię mnie dotycze/ia zá łaſką Bożą nic nie dbam na to cokolwiek wy z okrućieńſtwá waſzego nademną vczynićie. Niechay to wam Pan odpuśći/a niechay wam tho da/abyśćie ſię wżdy kiedy vpamiętáli. Potym ſię wſzyſcy rozeſzli precz.

¶ Miał ieſzcze inſzych wiele diſputaciy Jan Filpottus z tymi tho Biſkupy/ o Kośćiele y o Sacramencie Wieczerzey Pańſkiey ktoreſmy tu folguiąc krotkośći opuśćili/a zwłaſzcza/że o Sacramencie iuż ſą wyżſzey/y ieſzcze będą niżey wypiſane diſputacie.

¶ Tu iuż maſz łaſkawy Czytelniku niektore rozmowy Filpottowe/z ktorych łacno pobaczyć możeſz/iakiego ſercá/rozumu/nauki/y pamięći then człowiek był. Był to człowiek zacnego ſtanu/ſzlacheckiego/y wielkich przyiaćioł/ rodem z powiatu Hamptoniiey. Naprzod ſię vczył w ſzkole Winthonieńſkiey/ po thym ſię vczył w Collegium Oxonieńſkim/gdźie ſię známienićie ćwiczył w naukách prawnych/y w rozmaitośći ięzykow/a nawięcey w Zydowſkim.

Potym ieſzcze mało na tym máiąc/chcący więcey świata zwiedźić/ y dáley ieſzcze nauk ſzukać/ bywſzy na wielu mieśćach / vdał ſię do Rzymu y do Włoch/gdźie treſiwſzy ná niektorego Franćiſzkana/iádąc z Wenecyey do Padwy/miał z nim rozmowę/y oſkárżył go on Mnich o kacerſtwo/ z kąd on był w wielkiey nieprzeſpiecznośći. Wſzákże po tym przyiechawſzy do domu wrychle/za Poneta Biſkupá Wintonieńſkiego/ zoſtał Archidyakonem Wintonieńſkim.

¶ Po thym gdy Edowárdus vmárł/á Ewányelia ná Synodźie Biſkupow miała wielkie vtrapienie/ on ſię napierwey z kilkiem drugich o prawdę zaſtáwił/ á dla they przyczyny był wſadzon/ od Sthefaná Gardynerá Biſkupá Wintonieńſkiego.

¶ Ten Biſkup odeſłał go po tym do Bonerá Biſkupá Londyńſkiego/z kto

rym częste dysputácye miewał. A po tym Filpottus będąc od niego skazány ná śmierć/był spalon w Londynie/Roku 1556. dnia 18. Stycznia.

Tomasz Withleus Minister słowá Bożego/ktory odwoławszy pierwey náukę swą/począł tego żałowáć/a po tym mężnym sercem dla pobożney náuki męczeństwo podiał/Roku 1556. dniá 27 Stycznia.





TEn Tomasz Witleus był rodem z Essexiiey/ a był Ministrem słowá Bożeº w Kirbiiey w powiecie Essexieńskim/á gdy go po tym z teº mieścá wygnano/chodząc tu y owdźie/ przepowiedał słowo Boże/wedle snádności czásu y mieścá. Po tym nie iáki Edmundus Ale báster chcąc się Gárdinerowi Kánclerzowi/ przysłużyć poimał go/ y przywiodł do niego: A w then czás ten Biskup Wintonieński Kánclerz/był bárzo niemocny/z ktorey niemocy potym vmárł/ále ná ten czás wtey chorobie swey gdy vyrzał onego więźniá przywiedźionego/rzekł do Edmundá: Dayże mi pokoy/A coż/nie mászże do kogo inszego tych chłopow wodźić chybá do mnie? Podźże do dyabłá zá twą teráźnieyszą vczynnośćią. On nieborak widząc/że miásto przysługi náłáiano mu/odwiodł onego więźniá do Biskupá Londyńskiego/kthory dał go zárázem wsádźić. Po tym przyzwawszy go do siebie/á widząc iż był prostaczek/począł go łágodnymi á łáskáwemi słowy námáwiáć ku odwołániu.

¶ Zbłaźniwszy tedy thego Tomaszá swymi namowámi/począł nań być bárzo łáskaw/sádzał go v swego stołu/rozmowy z nim częsthe miewał/kazał mu áby zá nim wszędźie chodźił/ á gdy z nim mowi áby czápki nigdy nie zdeymował/ co nie káżdemu wolno było/ ále powiedał/ iże thym dárował ieº cnotę y vczćiwość kápłáńską/y wystawiał go/ báwiąc go przy sobie záwżdy towárzyskim obyczáiem/iákoby pokázuiąc/iże cnoty iego miłował. A przed káżdym wiele powiedał o iego rozumie/mądrośći/skromnośći/y náuce/ częśćią co z powieśći inszych słyszał/ częśćią co sam oczymá swoimi widźiał. Y rozumieiąc go godnieyszym zacnych dostoynośći kápłáńskich niżli wiele inszych/obiecał mu się o nie stáráć/by się iedno sam do tego miał: Ná pominał go thedy/áby niezániedbawał szczęśćia y zbáwienia swego/a niedopuszczał się tego/ áby był milszy komu inszemu niżli sam sobie/ ále rádszey áby się w tym rádźił mądrośći swoiey/ A chociá był do thego czásu z wielem ich vbłądźił/ále teraz áby się vpámiętał ze wszytkimi. Zá tymi słowy Biskupiemi/wnetże y służebnicy Biskupi y Księża/ poczęli mu vsługowáć/ z nim rozmáwiáć/nápiiáć się. Miásto onego tárásu/ kazał mu dáć Biskup gmách ochędożny miedzy inszymi kśiędzmi. A ták z oney krewkiey prostoty Tomasz począł z przodku dáwáć im tę otuchę/ iákoby iuż do nich miał przystáć do końcá. A oni obaczywszy to tym go więcey ieszcze námawiáli/áby go do końcá przełomili. A ták Witleus będąc zwyćiężony/ poddał się im cał-

kiem/ rękę im dał/ y podpisał się na ich prawa y na ich niezbożność/ nazna
czywszy pewny dzień y mieśce/ na kthorymby miał vczynić iawne odwołánie
náuki swey/ ktorey pierwey inszych vczył y sam ią wyznawał.

¶ Takci odpadszy od Bogá/ stał się łupem szátánowym/ a odbieżawszy pro
porca Krystusowego/ począł walczyć z strony świátá y páná tego świátha
Papieża. Ale pátrz osobliwey á wieczney dobroći Bożey/ a znamienithego zna
ku łaski iego/ Abowiem choćia go iego żołnierz zdradził y opuśćił/ ále on przed
się zdrayce swego nie opuśćił/ á nie dopuśćił z tąd długo tryumfowáć Papie
żnikom. A gdy łaská Boża roświećiłá się w sercu Witleusowym/ on wnetże
iako ze snu ocućiwszy się/ począł żáłowáć vpadku swoiego/ opłakiwáiąc swą
niewierność/ á prosząc łaski y odpuszczenia. A ledwy iuż z oney wielkiey żało
śći ksobie przychodząc/ tedy tę rádę sobie nálazł/ iże szedszy do Pisarza/ kthory
był iego odwołanie wpisał w księgi/ prosił go áby mu thy księgi vkazał/ mo
wiąc tak/ Obawam się ieśliś wszytko dostatecznie ták zapisał/ iako należy ku
memu odwołaniu. A Pisarz imieniem Jonsonus/ niespodziewáiąc się żad
ney zdrády/ rad mu s chućią księgi vkazał. A gdy się on Pisarz Jonsonus zá
báwił czym inszym/ á Witleus trefił na to mieśce gdźie o nim zmiánká byłá/
wydárszy onę kartę/ podárł ią na maluczkie kęsy.

¶ Pisarz y zlększy się/ y rozgniewawszy się/ kazał go poimáć. A on rad zchu
ćią dał się dobrowolnie/ y dopuśćił się wieść do Biskupá. A Biskup Londyń
ski Boner/ zápamiętawszy się od gniewu/ viąwszy go zá brodę/ bił go pięśćią
po obudwu stronách/ że się z nim mordował iákoby rzeźnik z wołem. A potym
gdy iuż przyszedł ksobie począł mu łaiáć mowiąc/ O nędzny człowiecze/ tera
zemći wiárę złamáł/ gdyś ty mnie swoiey nie strzymał. Potym go wsádźić ka
zał do tárásu/ w ktorym był przez dźieśięć niedźiel/ z wielkim weselem serde
cznym/ y z wielką poćiechą/ tak tych towárzyszow swoich ktorzy z nim wespo
łek w tárásie byli/ iáko też y tych kthorzy ná stronie mieszkali/ bo do nich częste
listy z tárásu pisał. A w tarasie wiele ich stwierdzał/ y ku státecznośći napo
minał. Miedzy inszymi był też tám niektory zárażony kacerstwem Arryuso
wym/ ktorego Witleus/ miewáiąc z nim częste disputácye/ náwroćił/ kthory
będąc nawrocony/ przed wielem bráćiey oświadczał swoię wiárę/ y onę od
mienioną náukę/ á po tym z wielką pobożnośćią y státecznośćią/ spolnie z Wi
tleusem gárło dał.

¶ Witleus będąc w tárásie o kilkonaśćie niedźiel/ miewał częste rozmowy
z przećiwniki/ a gdy widźiał Biskup Londyński/ że ony rozmowy nie mogły go
odwieść od iego przedsięwźięćia/ roskazał wywieść go z tharásu/ vbránego w
kápłáńskie vbiory/ áby nań wyrok vczyniono: Záśiadło było ná they ławicy
Biskupow sześć/ cztherzey Doctorowie/ y inszych wiele. Boner Biskup niżli
wyrok vczynił/ zdiął z niego ony vbiory/ y degrádował go z Kápłáństwá/ co
gdy vczynił/ rzekł do niego/ Podźże/ iuż więcey nie iesteś kápłanem/ ále here
tykiem. A on rzekł: By mię iedno Pan miał zá swego sługę/ nie dbam v ćie
bie y tysiąc rázow być heretykiem/ ále iákomkolwiek wżdy iestem heretykiem/
wroć mi wżdy to w czymem chodźił pierwey. Po tym go sądzono/ ktora spra
wá toczyłá się ná czterzy godźiny/ á Withleus dosyć mądrze y vczenie o swoie
rzecz mowił y bronił iey. Ale iáko on wiele bronił rzeczy swoiey mową/ thak
wiele Biskupi gwałtem zwyćiężyli/ á on spor rozstrzygnął wyrok/ kthorym
go ná gárło skazano. Gdy go tedy iuż skazano/ odwiedźiono go do tárásu/ w
ktorym przez ten wszytek czás iako tám był/ modlił się święthobliwie Pánu
Bogu/ potwierdáiąc bráćią/ á do drugich listy pisząc. Po tym go spalono w
Londynie/ z tym ktorego był od Arryańskwá nawroćił/ y z piąćią inszych mę
żnych świádkow á męczennikow Krystusowych/ przy ktorych były dwie bia
łe głowy z Londynu/ iedná stára/ á druga ieszcze pánná młodźiuchna y nado
bna/ ktorą gdy rozmaitymi á częstymi namowámi chćiano odwieść od przed

ſię wźięćia iey/oná ſię nie chćiáłá dáć námowić/ále ßłá ochotnie na śmierć w tákim vbierze/w iákim poſpolićie w Angliiey pánny do ſlubu chodzą/ ták też oná ßłá/idąc zá Oblubieńcá ſwego Pana Kryſtuſá.

¶ Był też miedzy nimi w tey liczbie Bartoß Grynerus/ßláchćic zacny/ktorego dla liſtu do iednego Teologá/ ná ten czás z ziemie wygnánego / napiſánego/poimano y ſpalono. A thak tych wßytkich zarazem ſpalonych było w liczbie ſiedm/ktorych imioná ty ſą.

1. Tomaſz Witleus,
2. Bártoſz Gryneus.
3. Tomaſz Brounus.
4. Jan Tutſonus.
5. Jan Wentus.
6. Jágnieſzka Foſterá.
7. Joánná Laſefortá.

Ci wßyſcy ſą popaleni w Londynie/ Roku 1 5 5 6. dniá 27. Styczniá.

Hiſtorya o Jakubie Abbuſie

ktory będąc przymuſzony do odwołánia/ vpámiętawſzy ſię zaſię/ a żáłuiąc thego / ſam dobrowolnie do táráſu przyſzedł/y ná ogień ſię wydał/choćia go żaden nie poimał.



Oż práwie dźiało ſię z Jákubem Abbem/ co z tym Tomaſzem Witellem / w thym tylko roznicá ieſt/iż Jákub mękámi a Tomaß roſkoßámi y pochlebſtwem był ku zaprzeniu przywiedźion. Ten Abbus miał ſąſiadá bogátego/ktorego zwano Wadus/ktorego Abbus vczył czytáć/A gdy do Kośćiołá nie przyßedł z drugimi/był po tym pozwány od Stároſty/á on przyßedł z Abbem do niego. Támże prośili áby ie do Biſkupa odeſłał / ktory ná on czás był w Láinámie/ á gdy tám przyßli / począł Biſkup Wádá pytáć o náukę / A Wadus powiedźiał/że miał po tym na to odpowiedźieć. A Abbus począł pokázowáć znáki iákoby Wádowi miał w tym pozwáláć/co gdy obaczył Biſkup / kazał pytáć czego chćiał Abbus/ Odpowiedźiał on/ że z thym dobrym mężem thu przyßedł. A Biſkup rzekł/Aza ty dobrym zowieß tego mężá? Rzekł/Nowßem zowę/ieſli trwa w tym przedſięwźięćiu/ z kthorym wyßedł z domu. Rzekł Biſkup/Powiedzże co dźierżyß o ołtarzowey świątośći? A on rzekł/ Brzydka rzecz być rozumiem/iákowey ták ſproſney nigdy nie było. Wnet thedy był zá nogi wſadzon w kłodę thamże w Láinámie / á rychło po thym obádwá byli odeſłani do Jddená Stároſty/á Sthároſtá iż domá onego dniá nie był/ á po thym gdy ſię wrácał do domu Wadus dobrowolnie z towarzyßem ſwym podkáli ſię z nim/A Stároſta znowu ie odeſłał Biſkupowi/a Biſkup obudwu poſłał do táraſu Beryeńſkiego /á po thym iż ie tam dobrze chowano/kazał ie przeſádźić do więźienia Norwiceńſkiego. Támże ſrodze kazał chowáć Abbuſá/że zá ßyię łáncuchem vwiązany/ ledwo ná dwá palcá miał placu gdźie nogámi ſtał. Pokąſku też chlebá y wody kazał mu dáwáć/po thym

głodem przymuszony / począł szaleć y odwoływać / y był posłan do Plebana swego z kartą / z ktorey miał odwołać wiarę swą iawnie w kościele / dali mu też na strawę dwadzieścia groszy. Ale Abbus począł thego ćięszko żałować że odwołał / y wroćił się znowu choćia daleko do Biskupa / y tamże vpatrzywszy czas / przed wielem ludzi wroćił im onę kartę odwołania swego / y karał ie z kłamstwa / że oni więcey pisáli niżeli on mowił / wroćił im też y ony pieniądze ktore mu byli dáli na strawę / ktore gdy ich oni nie chćieli wziąć / porzućił ie w pośrzod ich / mowiąc aby zgineli z pieniądzmi swymi. A tak z tamtąd wiedziono go było do tarásu / á z tarasu do ognia / y także żywota swe° dokończył / á gdy go spalić miano / prosił pana Wada aby dopuśćił ludziam / iżby się Bogu znim modlili. On powiedział / że im te° dopuśći iesliby się on sam ná wroćić chćiał.

¶ A Abbus rzekł / Wierzę w Jezusa Kristusa / a dokogoż mi się inszego każećie na vroćić. Y wnetże obroćiwszy się do ludzi / prosił aby raz w spolney modlitwie ich głos mogł słyszeć. Ale gdy wszyscy dla boiaźni poszeptem się modlili / tylko się trzey miedzy inszymi głosem modlili / ktorych imiona są ty.

1. Ammonius.
2. Jan Rossius.
3. Alizya Spenserya.

¶ Po Witleusie y po drugich o ktorychem powiedział co ie z nim w Londynie spalono / byli ież drudzy pięć tegoż Miesiącá Styczniá / dnia ostátniego w Kántuaryiey także spaleni.

1. Jan Loumassus.
2. Anna Albrygta:
3. Joánná Soallá.
4. Joánná Painter.
5. Agnetá Snodá.

Rozmowá ktora byłá w Oxoniiey / miedzy Mikołáiem Rydleusem Biskupem Londyńskim / y miedzy Doctorem Smitem / y inszymi Doctorami Oxonieńskimi.

****

Naprzod Westonus rzekł ták do wszytkich.

Mężowie wierni Krystusowi / poczęłá się dziś szkołá / iáko mnimam zá pomocą y wolą Bożą. To iest / wszczęło się mowienie o prawdźie ćiáłá Páná nászego Jezusá Krystusa w świąthośći / Krystus prawdźiwy iest / ktory mowił / y co mowił to prawdá iest.

¶ Trzebá nam tedy prosić Boga / aby Ducha spuśćił / ktoryby był pewnym wykłádáczem słowá iego / ktoryby oddalił błędy y náuczył prawdy. Mamy też żądáć odpuszczenia od Kośćiołá / ábyśmy iego przyiętą prawdę / nie z krzywdą iego / tu za iego dozwoleniem mogli w gadánie przywieść. A rzecz wászá będźie prosić Boga o pomoc / á Krolowey wszego dobrego żądáć / aby raczyłá skromnie tego przysłuchać.

Wydayćież Artykuły o ktore spor idźie.

¶ Tedy Smit Doctor rzekł / Dźiś mężu náuczony / trzy rzeczy wźięthe są ku gadániu y rozbieraniu / kthore nie máią miedzy Krześćiany być w wątpliwość przywodzone.

Pierwßa/ Jeſli ciáło Kryſtuſá zbawiciela naßego/ poczętez Panny Máriiey/ y ná krzyżu ofiárowáne/ ná odkupienie ludzkie/ ieſt rzecżą ſamą abo iſtotnie w świątości. Druga/ Jeſli po poświęceniu zoſtáwá iáka bytność/ okrom bytności Páná náßego Jezu Kryſtá Bogá y człowieká.

Trzećia/ Jeſli we mßey ieſt żywotna ofiará/ ták zá żywe/ iáko y zá vmárte płátna.

¶ A przetoż teraz náuczeńßy Doctorze/ ácżkolwiekeś w ſobotę powiedźiał o tym/ co rozumieß o tych queſtiach/ wßákoż nieprzeſtáwáiąc ná tey odpowiedźi/ znowu cię pytam/ Jeſli prawdźiwe ciáło Kryſtuſowe (po wymowieniu ſłow Kryſtuſowych od kapłaná) ieſt rzecżnie w ſacramencie/ czyli tylko tám ieſt pod znákiem/ czekam co mi odpowieß.

Rzemowá y oświadcżenie Mikoláiá Ryeleuſá Biſkupá Londińſkiego/ vczynioná w Collegium Oxonieńſkim/ dniá 17. Kwietniá.

Ziąłem odćiebie vczćiwy mężu y pánie Doctorze/ y wy thęż vczćiwi pánowie Kommiſsárze Krolowey iey miłości/ wczorá trzy ártykuły/ ná ktore kázáliśćie mi dźiś odpowiedź dáć. A przetoż ia obáczáiąc/ iákowe ſtáránie polecono mi mieć nád trzodą Páńſką/ o ktorey doglądánie (Bog wie iáko rychło) ia muſzę dáć liczbę Pánu memu. Pámiętam thęż y ná Piotrá Apoſtołá náukę/ ktory kázał być gotowem ku odpowiedzeniu káżdemu/ o tey nádźiei ktora ieſt w nas/ y vczynię to w duchu cichym.

Nád to com winien koſćiołowi Kryſtuſowemu/ y co wam/ ktorzy ieſteśćie Kommiſsárzmi wyſádzonemi/ vmyſłiem doſyć vczynić roſkázániu wáßemu/ y iáwnie wam okázáć/ co ia o tych ártykułách wydánych rozumiem. A chociażem inaczey przed tym (wyznáwam tho ßczyrze) o tych rzecżách o ktore mię pytácie rozumiał/ wßákoż Bogiem świádczę/ ná duſzę moię/ nie kłámam/ żem odmienił vmyſł/ A do tego co teraz wierzę/ nikt mię nieprzymuſił/ ani práwá ludzkie/ áni boiáźń niebeſpieczności świátá tego/ ani thęż nádźieią iákiegoż zyſku świeckiego/ ále miłość tylko prawdy Bożey obiáwioney mniez łáſki Bożey/ iáko to widzę ze ſłowá Bożego/ y z czytánia doctorow koſćiołá pierwßego.

A ia to dla tego przypominam/ ábowiem/ á ktoż wie ieſli ſię komu z was tho przygodźi co ſię mnie ſtáło/ to ieſt/ ieſli wy teraz inaczey rozumiećie o tych queſtiách/ á Bog wam po thym inßą rzecż obiáwi/ ále iákożkolwiek będźie/ ia ná to odpowiem o co mię pytácie.

A w tym się opowiedam/ że ia w tey moiey odpowiedźi wiádomie nieodstąpię od słowá Bożego by trochy/ani od ártykułow wiáry Krześciáńskiey/ktore ártykuły ma kościoł Krystusow/Ktoremu ia ze wszytkim thym co mam/poddáwam się/A iż to wielka rzecz iest/ ktorą tu sprawuiemy/ y ku wykonániu iey ieśmy niegotowi/bo y czás krotki/y ksiąg málo mamy.

A przetoż oświádczam się że dźiś od was tego proszę/ áby mi było ná pothym wolno moim odpowiedźiam/wykłádom/y dowodom/przydáć y vymowáć/ cobym kolwiek ná potym z lepszem rozmysłem/obaczył być lepszego y dowodnieyszego.

A więżenie thęż frasuie mię/ że niemogę záraz wszytkiego obaczyć/bo nie ieśtem wolen od wszytkich takowych áffectow.

¶ Rzekł Westonus/Pánie Doctorze/co się tycze niedoszátku ksiąg/nie máß przyczyny wymáwiać się/boć dodádzą ksiąg/ktorych iedno będźieß żądał/ A co się tknie dalszego y dłuższego rozsądku/wolno tobie będźie áż do niedźiele przydáwáć twoich odpowiedźi.

¶ Odpowiedźiał Rydleus/Jeśt y druga/o co proszę/Widzę że thu są pisárze gotowi/y pewiene m że to ná iawią wydádzą/co tu będźiem mowić. Proszę tedy/áby było wolne mowienie/áby mi dano domáwiać gdy poczną/ á ieśli komu nie będźie się zdáło doyść/Jáć nie orator/y Retorykim się nieuczył.

¶ Rzekł Westonus/Możeß sobie obráć dwu pisárzow/ tu w tym zgromádzeniu. Odpowiedźiał Rydleus/Kiedyby byli iacy moi znáiomi/dobrzeby.

¶ Rzekł Westonus/ Są thu dwá/ ktorych sobie wczorá obrał Krámmerus/tych chcesßli obierz. Odpowiedźiał Rydleus/Dobrze/ bo są widzę mężowie dobrzy.

¶ Już tedy teraz odpowiedam ná ártykuły/Pierwßa moiá odpowiedź tá iest/Wy powiedácie że w sácrámencie po wymowieniu słow Krystusowych od kápłaná/iest tám przyrodzone ciáło Krystusowe z Pánny Máryey vrodzone/y przyrodzona krew iego/A ia odpowiedam/że niemamy w rzeczách Bożych obyczáiem świetskim mowić. A ták tá wáßá pierwßa concluśia niezgodna iest ze słowem Bożem/y ma w sobie wiele zá wichlánia y trudności/á tho co vczy Rzymski kościoł/iest błąd y fałß.

Wywod.

ROznosć thego ártykułu od słowá Bożego/ pokázuią sámy słowá trudne y záwichlane/iáko to káżdy może obaczyć/ choć trochę w pismie świętym biegły/ábowiem w tym słowie (Virtute verbi/ábo mocą słowá stáwa się ciáło) iest tu wątpliwość/ Bo tu wątpienie iest/ ktore tho iest słowo Boże/ieśli tho ktore iest w Ewánieliey/czyli to ktore iest v Páwłá. A druga/ iest wątpienie y w tym słowie (od kápłaná) Bo wątpienie iest/ máli być zwan kápłanem y ofiárownikiem zá żywe y zá vmárłe/gdyż tego Bog nieroskázał żadnemu/áni tey ofiáry niemogł vczynić nikt okrom Krystusá/ktoremu tho zlecono było od Oyczá iego. Wątpienie też iest według ktorego porządku ma być kápłan ten/ ieśli Aaronowego/ieśli Melchisedekowego/bo pismo niezná wiele porządkow kápłáńskiwá.

¶ Rzekł Westonus/Dośćć ná tym. Odpowiedźiał Rydleus/Niemogę vćiec/poiman ieśtem y związán. Rzekł Westonus/Mowćieß z sobą. Rzekł Smit/ doyść ná thym cos rzekł. Odpowiedźiał Rydleus/ Dopuść mi ieszcze mowić/boć trochę będę mowił. Rzekł Westonus/Mowże dáley. Odpowiedźiał Rydleus/Że w tym słowie realiter/ábo istotnie iest wątpliwość/ Bo ieśli znáczy to słowo rzecz żywą/tedy ták nie iest tu ná źiemi ciáło Krystusowe/ále w niebie. Rzekł Westonus/trácimy czás. Odpowiedźiał Rydleus/Doyść ieszcze czásu/ ieszczeć doyść drugich dniow.

Rzekł

¶ Rzekł Westonus/ Odpowiedaj teraz na to coć zadano/ á po thym ná drugie rzeczy dadząc czás.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Już niemam nic mowić ku wyłożeniu thych słow/ ále ieśli dozwolićie/ będę mowił potwierdzenie tego com mowił. Westonus rzekł/ Mowże.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Niema być stánowiona żadna náuká w kośćiele Bożym/ ktoraby się niezgadzáłá ze słowem Bożym/ y z zgodnośćią wiáry świętey/ y ktoraby zá sobą nieciągnęłá thak wielkich niesłusznych rzeczy/ iakowa náuká iest tá wászá o sacrámencie/ ábo o ćielesney y istotney bytnośći ćiała Krystusowego ná ołtarzu. A przeto ma być tá náuka zárzucona.

¶ Rzekł Westonus/ Ty tylko czas tráćisz/ A przeto ty Pánie kthory árgumentá zadawasz/ mow.

¶ Rzekł Smith/ Będźiem mowić o przekształtowániu ábo tránsubstáncyacyiey/ ktorą ty być przećiwną powiedasz wierze/ A ia rzecz przećiwną pokażę z pismá y z oycow/ ále iuż z tobą będę mowił. Pytam ieśli w szostem v Jáná iest zmianká o sácrámenćie/ czyli o rzeczney bytnośći ćiáłá Krystusowego w świątośći?

¶ Odpowiedział Rydleus/ Niegodna to iest opuśćić to com począł mowić. Rzekł Westonus/ Niechay czyta.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Tákowa obecność/ iest przećiwna niektorem mieyscam pismá świętego/ y artykułom wiáry świętey/ y wyniszcza vstáwę wieczerzey Páńskiey/ y miesza święte rzeczy z plugáwemi/ y rzuca święte rzeczy psom/ y perły wieprzom/ y zmyśla cuda fałszywe/ y dawa przyczynę heretykom źle rozumieć o dwu naturach w Krysthusie/ y odeymuie własność ćiáłu Krystusowemu/ y fałszuie pismá Doctorow kośćielnych. ꝛc.

Dowod tego com rzekł.

TAkowa obecność rzeczna/ przećiwna iest słowu Bożemu/ v Jáná w szostym/ gdźie Pan mowi/ Prawdę ć wam mowię/ potrzebać wam abym ia odszedł/ bo ieśli ia nieodeydę/ poćieszyćiel do was nieprziydźie. Tákże y przećiw onemu pismu/ On ma być w niebie áż do náprawienia wszytkich rzeczy/ y przećiw onemu. Nie mogą synowie oblubieńca płákáć/ dokąd z nimi iest oblubieniec/ A iż my tu płaczemy/ tedyć go obecnego ćielesnie tu niemasz/ A on sam mowi/ Powtore was oglądam/ y rádowáć się będźie serce wásze. Jan 16. y Jan 14. Powtore przyidę/ y wezmę was do siebie. Mat. 24. Jeśli rzeką wam/ o to tu sam iest Krystus/ ábo owdźie/ Niechćieyćie wierzyć.

¶ Niezgadza się też tá náuká z Credem/ gdźie stoi/ Wstąpił ná niebiosá/ siedźi na prawicy v Boga/ y z thámtąd á nie z inąd przyiydźie sądźić żywe y zmarłe.

¶ Wywráca też tá nauká vstáwę wieczerzey Páńskiey/ ktorą kázał Páweł bráć/ áż dokąd przyidźie Krystus/ á ieślić teraz iest obecny tu istotnie w ćiele/ tedyć tá wieczerza ma vstáć/ boć pámiątka nie bywa w rzeczy obecney/ ale rzeczy przeszłey y nieobecney. Záiste pámiątká y rzecz obecna/ są to rzeczy rozne/ Nietrzebá tam figury áni pámiątki/ gdźie rzecz obecna iest.

Czwarte/ Thá náuká miece święte rzeczy psom/ y ćiągnie zá sobą wiele nierządow/ y szkárádych błędow/ ábowiem powieda ta nauká/ że cudzołożnicy/ złodźieie/ y ludźie niepokutuiący/ pśi/ myszy/ iedzą ćiáło Krystusowe/ gdyż to iest przećiw słowu Bożemu v Jáná/ Bo to okrutnieysza żywego człowieká ćiáło ieść/ niżli go zábić.

¶ Rzekł Pius/ Ten prośi o czás/ áby mowił bluźnierstwá/ Day pokoy bluźnierstwam.

Odpowie-

¶ Odpowiedźiał Rydleus/Jam śię takowey zelżywośći abo potwarzy od was niespodźiewał.

¶ Rzekł Westenus/Wßytkoć spokoynie/y bespieczno iest/odpowiedaj ná proposicye pánie Doctorze.

Odpowiedźiał Rydleus/Jeßcze trochę mam domowić tego.

¶ Rzekł Westonus/Nie wstydliwemi vsty mowiß bluźnierstwá/odpowiedaj ná árgumentá/á mow?

¶ Odpowiedźiał Rydleus/Tá náuká przymußa zmyśláć cudá fałßywe/okrom potrzeby y okrom pismá/Bo gdy spleśnieie sácrament/iedni powiedaią że śię tám chleb psuie/á drudzy powiedaią że nie. Jedni powiedáią/że do żołądká idźie ćiało Krystusowe/y tak długo tám trwa/áż przyrodzone przypadki ogien przyrodzony pocznie trawić. A drudzy powiedaią/że tak długo trwa w dobrych ludźiách/poki oni są dobremi/A drudzy powiedaią/że ták rychło ćiáło Krystusowe bywa do nieba pochwycone/iáko skoro chleb zębámi bywa starty.

O czyste cudá/Záiste pełni śię w tych co mowi Páweł/iż nie chćieli słowá ábo miłośći prawdy/áby byli zbawieni/Poßle im Bog skuteczne zmamienie/áby wierzyli kłamstwu/y byli potępieni wßyscy ktorzy nieuwierzyli prawdźie/Tác obecność istotna vkrádłá iednę część sácramentu.

¶ Tá náuká dawa przyczynę heretykom/błędy y obrony błędow/iáko Márcyanowi ktory powiedał/że Krystus miał ćiáło obłudne/y Eutychesowi ktory mießkał natura w Krystusie.

Fałßuie thez słowá Doctorow ábo oycow świętych/y wiárę kośćiołá powßechniego/ kthorą iáko Wigilius mowi/ Podáli Apostołowie/á krwią męczennikow iest zapieczętowana/y od wiernych áż do tego czásu záchowána/

A słowá Doctorow rozumiem/Justyná/Ireneußá/Tertuliáná/Origenesá/Eusebiußá/Emissená/Atanázego/Cyrillá/Epiphániußa/Jeronimá/Kryzostomá/Augustiná/Wigiliußá/Fulgencyusay Bertrámá/ktorych słowá o sácrámenćie czytałem/y mogłbych to pokázáć/bych tu miał swoię Bibliotekę.

¶ Nierozumieyćieß bráćia/ábyśmy nágánieniem they náuki Papieskiey o bytnośći ćielesney Krystusowey/mieli obáláć onę prawdźiwą bytność y obecność/ktora bywa przy wieczerzy/gdy oná porządnie y wedle vstáwy Krystusowey bywa spráwowána/Bo ktorzy tho o mnie rozumieią/Bogiem świadczę że śię mylą. Co abyśćie obaczyli/ pokażę krotko ze słowá Bożego/y z oycow świętych/co ia o they bytnośći y obecnośći Krystusowey dźierżę.

¶ Z Lukaßem Ewánielistą/ y Páwłem Apostołem mowię/ że chleb nád ktorem było dźięk czynienie/iest ćiáłem Krystusowem/y iest pámiątką ktorą wßyscy wierni áż do przyśćia iego czynić będą. Y tho też mowię/że chleb ktory łamiemy/iest społecznośćią ćiáłá Krystusowego/ Ták mowię y dźierżę/że nie tylko bywa przeznáczeniem ćiáłá Krystusowego sácrament Wieczerzey Páńskiey/ále y to dźierżę/że tym sácrámentem ábo społem z chlebem y winem/bywa dáwána wiernym Bożym/ łáská ćiáłá Krystusowego/to iest/żywot y wieczna kármia.

Yemy żywot (iáko mowi Cyprian) piiemy żywot/á z Augustinem wierzemy/że Páná czuiemy łáską obecnego. Z Emissenem bierzemy pokarm niebieski z niebá przychodzący. Z Atanazem włásność przyrodzoney społecznośći: Z Hiláriusem náturę ćielesną/y błogosłáwieństwo żywotne w chlebie y winie/A z Cyrillusem bierzemy moc włásnego ćiáłá Krystusowego/żywot y łáskę ćiáłá iednorodzonego Syná/to iest żywot.

¶ Wyznáwamy z Báſiliuſem/że przyimuiemy duchowne przyśćie Krystuſowe/y łaſkę prawdźiwey iego náthury/ y świątość prawdźiwego ćiáłá/ Z Ambrożem bierzemy ćiáło przez łáſkę/z Epifániuſſem ćiáło bierzemy duchowne/ále inſze od onego ktħore ieſt vkrzyżowáne/ z Jeronimem bierzemy łáſkę ſpadáiącą ná ofiárę/z Chryzoſtomem bierzemy łáſkę y prawdę niewidomą/y towárzyſtwo członkow ćiáłá Krystuſowego: A z Bertramem/ że thu bywa Duch Páná Krystuſow/to ieſt moc ſłowá Bożego/ktore nie tylko duſze karmi/ále y oczyśćia.

Z tąd ſię okázuie/iż dáleko ieſteſmy od tego mnimánia/ktore na nas kłádą ludźie/iákobyſmy tylko znák kłádli przy wieczerzey ćiáłá Páná Krystuſowego.

Wtory Artykuł ieſt.

Po poświęceniu/nie zoſtawa bytność chlebá y winá/áni żadną inſzą bytność/ iedno bytność Bogá y człowieká.

Odpowiedź Rydleuſzowá ná to.

Tá concluſia ieſt fałſywa/ſłowu Bożemu/náturze ſácrámentowey/y náuce oycow ſtárych zgołá przeciwna/A ieſt zgnitem fundámentem oſtátnich dwu propoſicyy/ y nie długo was będę bawił odpowiedźią ná nie/ále potwierdzę to co mowić mám.

Dowod Rydleuſzow.

NAprzod pokázuie ſię ze ſłowá Bożego/ że Krysthus chleb dał zwolennikom ſwoim/y názwał on chleb ćiáłem ſwoim/A iśćieć bytność chlebowa/dáleko ieſt od bytności ćiáłá Krystuſowego Bogá y człowieká. A przetoż concluſia ieſt fałſywa/A dowodzę tego ták/Pan co dał Apoſtołom/tho názwał ćiáłem ſwym/ á tho dał co wźiął/ y nád czym dźięki czynił/ á wiemy że wźiął chleb/y nád chlebem dźięki czynił/y chleb łámał/y chleb dáwał.

Wtora/ Chleb ieſt ćiáło Krysthuſowe/ tedyć ieſt chleb. A iáko chleb ſtołu Páńſkiego ieſt ćiáłem Krystuſowem przyrodzonym/ták też ieſt yćiałem ie° duchownym. Ale ćiáło Krystuſowe nie ieſt duchowne/ według tranſubſtáncyacyiey/tedyć áni tym ſpoſobem ieſt tám ćiáło przyrodzone.

Dowod tego ten ieſt/ Jáko Krystus ktħory ieſt prawdá/ rzekł o chlebie/ To ieſt ćiáło moie/ktħoreż wás będźie wydane/ A mowił tám o ćiele przyrodzonym/Ták też y Páweł duchem prawdy pobudzony mowił/Jednem chlebem y iednym ćiáłem ieſteſmy mnodzy/ktħorzy iednego chlebá pożywamy.

Trzećie/ Ták ſię nieprzemienia chleb w ćiáło/iáko ſię nieprzemienia winо w krew/Bo ták Pan mowi/ Nie będę pił z they máćice winа ꝛc. A rzecz pewna że owoc máćice ieſt winо/ ktħore Krystus pił y zwolennikom dał pić. Poświadcza nam tę ſentencya Chryzoſtom y Cyprian/ ktħorzy mowią/ Nie byłoby krwie/ieſliby nie było winа w kubku.

Cżwarte/ Słowa Krystuſowe nád kubkiem ſą znáczne/ że nieprzemienia ſię winо/bo kubek zowie teſtámentem/bo ſię kubek nic przemienia w nowy teſtáment.

Trzeć

Trzeći artykuł.

We Mszey/ iest żywotna ofiárá zá grzechy/ ták żywych iáko y vmárłych płátna.

Odpowiedź Rydleuszowá ná to.

Y Ná tę trzećią iáko y ná pierwszą odpowiedam / to przydáwáiąc/ że tá propoſicya w wyrozvmieniu iáko słowá to pokazuią/ iest obłędliwa/ vwłaczaiąca śmierći Krystusowey/ ták że mym zdaniem iest bluźnierska przećiw krwi Páná Kryszusowey. A o Mszey Rzymskiey ktora teraz iest/ abo o iey płatney ofierze zá grzechy żywych y vmárłych/ y słowá niemász w piśmie świętym. Wątpienie też iest o nazwisku iey co znaczy. A dowodzę tego ták/ że msza nie iest ofiárą:

Naprzod/ gdźie niemász kápłaná porządnego y spráwnego ku ofiárowániu ofiáry płátney/ tám niemoże być ofiárá czyniona/ ale iż niemász żadnego inszego kápłaná okrom Krystusá/ Tedyć księża we mszách powszednich nie mogą ofiárowáć. Ofiárowáć/ iest to wielki y zacny vrząd/ á iż żadny niemoże sobie tego vrzędu wziąć/ iedno kogo Bog záwoła/ á żadny nie iest záwołany okrom iednego Krystusá/ thedyć nikt niemoże ofiárowáć okrom iednego Krystusá. A iż nikt okrom Krystusá nie iest ná ten vrząd záwołan/ ztąd się tho okázuie/ że tylko dwoie dostoieństwo kápłáńskie pokazuie nam pismo/ iedno według vrzędu Aaronowego/ á drugie według Melchisedekowego/ Aaronowe iuż vstało/ á Melchisedekowe sam Krystus tylko ma.

Druga/ czego nietrzebá czynić/ poprożnicy bywa czyniono/ Ale niemász żadney potrzeby ofiárowáć więcey ofiarę płátną zá żywe y vmárłe/ bo tho Krystus zbáwiciel nász raz dostátecznie vczynił y wykonał. A przeto ieśli to bywa czyniono we mszy/ daremnie/ to bywa czyniono.

Trzecie/ Gdyż iuż náleźione iest wieczne odkupienie/ tedyć iuż powszedniey ofiáry nie trzebá/ ale Krystus wieczne nam odkupienie spráwił/ Tedyć iuż nie trzebá ofiáry żadney zá żywe y vmárłe.

Czwarte/ Okrom wylánia krwie/ nie bywa odpuszczenie. Zyd. 9. A we mszey/ nie bywa krwie przelanie/ Tedyć we mszey nie bywa odpuszczenie/ á pogotowiu nie iest tám ofiárá płátna.

Piąte/ We mszy nie iest męká Krystusowá rzeczna/ á gdźieć nie bywa Krystus męczon/ tedyć áni iest ofiárowan/ bo mowi Apostoł/ Nie iżby sámego siebie często ofiárował/ inaczey/ musiałby często być męczon od stworzenia świátá. A gdźieć Krystus nie ofiáruie się/ tám niemász ofiáry/ bo Krystus raz ná skończeniu świata ku zgładzeniu grzechow/ przez ofiárowánie sámego siebie okázał się.

Szoste/ Gdźie iest ofiárá/ ktora może przystępuiące doskonáłemi vczynić/ tám maią przestáć ludźie ofiárowáć ofiar płátnych. A w nowym zakonie iest iedyna ofiárá iuż ofiarowana/ ktora może doskonałemi na wieki vczynić przystępuiące tedyć w nowym zakonie mamy przestáć od ofiar tych mszárskich.

Siodme/ Ktemu należą mieśca pisma świętego/ abowiem Páweł mowi/ Iż poświęceni iesteśmy przez ofiarowánie ciáła Jezusá Krystusá raz vczynione. A thamże mowi/ Raz dokonawszy ofiáry/ siedźi wiecznie na práwicy Bożey/ bo iedyną ofiarą doskonáłemi vczynił ná wieki/ tych ktorzy są vspráwiedliwieni. Zyd. 10 Przez się sámego vczynił oczyśćienie grzechow/ A iśćie pilnie mamy obaczáć ty słowá przez się sámego.

Osme. Páweł do Zydow 10. pisząc powieda/ Ktho krew Syná Bożego

depce/

depce/przez ktorą iest poświęcon/za takowego iuż nie máß drugiey ofiáry. Nie chce Krystus drugi raz być męczon/ nie chce w pośmiech dawáć śmierći swey. Do Kolossensow też ták piße/Poiednał nas w ćiele swym / nie mowi w táiemnicy ćiała swego/ale w ćiele swym. A Jan mowi/Jesli kto zgrzeßy/mamy przyczyńcę v Bogá ꝛc.

Zámknienie tego wßytkiego.

TYć są rzeczy vczćiwi mężowie/kthoremi chćiałem ná trzy wáße preposicie odpowiedźieć/ A przethoż appeluię do pierwßego mego oświádczenia/ ktore proßę aby mi było dane na pomoc.

¶ A iż theraz skazanie wáße przećiw mnie wyßło niespráwiedliwe/á przeto ia appelluię do ktoregokolwiek spráwiedliwßego sądu/według statutu práwá Angielskiego Kośćiołá/ktory iáki teraz w tych odmiánach iest/tego niewiem/A iesli mi takowego sądu tu na źiemi nie dopußczą/ tedy ia do iedynego portu zbáwienia mego vćiekam się/y appelluię do wiecznego Sędźiego/ to iest wiecznego Boga/nie wątpiąc nic w sprawiedliwośći iego/ y Patrona mego Páná Jezusa Krystusa / ktoremu z Bogiem Oycem y z Duchem świętym/niechay będźie cześć y chwała teraz y na wieki/ Amen.

Spráwá ktorą mieli dozorce wiáry przećiwko Kránmerowi Arcybiskupowi Kantuaryenskiemu / przećiw Rydleusowi Biskupowi Londyńskiemu y Latamerowi.

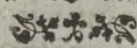



NE czwarthek po onych disputácyách w kośćiele Panny Maryiey/ gdy Legatowie y Inquisitorowie / od Krolowey posłani y ná to wysadzeni/ ći trzey postháwieni są przed sąd/aby byli skazani na śmierć/z ktorymi rzecz miał Westonus/ pytaiąc każdego z nich/ iesliby chćieli podpisáć się na decret Krolowey/wßakoż nie dopuśćił im odpowiedáć nic / ále stárał się o tho/ aby iednym słowem powiedźieli/iesliby chćieli abo niechćieli tego vczynić.

¶ Naprzod tedy począł od Kranmerá/powiedáiąc/iże on w onych disputácyách vstał/A Kranmerus powiedźiał/że mi nie dopußczono ná wáße proposicie odpowiedáć. Po tym Rydleus y Latamerus byli pytani ná stronie osobno/iesliby chćieli tey náuki bronić ktorą wyznawali. A wnet obadwa byli przywiedźieni przed Legaty y Inquisitory/aby byli skazani/ y od kośćiołá iáko członki martwe odrzuceni. A po thym Pátronowie ich/ y ći ktorzy im sprzyiali/áby byli zá heretyki opowiedźiani. A w czytaniu artykułow oni inquisitorowie często pytali ich/iesliby ießcze trwali w swey sentencyey/ czyli iuż od niey odstąpili. Ale oni w imię Páńskie kazali im czytáć/niechcąc odstąpić od swego przedsięwźięćia. A po onym zaklęćiu ich y excomunikowániu/wnet káżdy zasię odpowiedał w ten sposob. Kranmerus rzekł/ Ja od tey sentencyiey wáßey y sądu wáßego/apppelluię do spráwiedliwego sądu Boga wßechmogącego/ nic nie wątpiąc/że obecnie z nim w niebie będę/ dla ktorego obecnośći na ołtarzu iestem potępion od was. Rydleus też rzekł/ Aczkolwiek wyrzućiliśćie mię od towárzystwa wáßego/wßakoż ia nie wątpię że imię mo

ie nápiſáne ieſt ná wyżſzym mieſcu/ ná ktore mię przedzey tho wáſze ſkazánie okrutne odeſzle/ niżelibych był śmierćią przyrodzoną tám przyſzedł.

¶ Látamerus też rzekł/ Bogu wielkie dźięki winienem/ y czynię/ ktory ten wiek moy ſtáry ták długo przedłużył/ ábych go thą śmierćią mogł vwielbić.

¶ Ná to rzekł Weſtonus. Wy choćiażbyśćie tą wiárą do niebá przyſzli/ ia tám nigdy nie przyidę/ iáko ſię teraz czuię/ Názaiutrz po tym w piątek/ z wielką pompą mſza byłá w kośćiele vczyniona/ po mieśćie też/ vczynili proceſią ná ktorey Weſtonus noſił monſtrancyą/ z opłátkiem owym/ ktorego prowádźili w około czterzey doktorowie/ nioſąc namiothek nad nim. Wywiedźiono tedy Kránmera z táráſu Bokárdu/ A Rydleuſa z domu Jryſtrianowego/ gdźie go chowano pod ſtrażą y kazano im pátrzyć ná onę proceſią. Látámera też ſtarego z domu Báilifowego ná rynek wywiedźiono/ áby też pátrzył ná onę pompę/ A on mnimaiąc że go iuż do ogniá wiedźiono/ ſługi mieſckiego Auguſtyná/ proſił áby mu prętki ogień zgothował/ áby tym rychley żywotá dokonał/ thák mnimaiąc że to iuż byłá oſtathnia iego godźiná.

¶ A przyſzedſzy ná rynek/ y widząc co ſię dźiało/ porwawſzy ſię począł vćiekáć do táráſu ſwego/ iáko mogł narychley/ y nie chćiał ani rázu poyrzeć ná onę báłámutnią. Dźiało ſię to w Oxonney dniá 20. Kwietnia/ Roku 1554.

Przeſłuchánie/ y ſkazánie Rydleuſá Biſkupá Londińſkiego y Hugoniuſá Látamera/ zacnego á znamienithego Biſkupa y męczennika.



DRugiego Roku po tym. 1555. oſtatniego dniá Wrześnią około oſmey godźiny zeſzli ſię do Kollegium Oxonieńſkiego Theologowie/ Biſkup Linkolnieńſki/ Biſkup Glocestreńſki/ Biſkup Bryſtolieńſki/ ktorych Krolowa ná tho poſłáłá/ áby przeſłuchali y oſądźili ſpráwę Rydleuſowę y Látamerowę. A gdy iuż zá ſiedli náłáwicy/ przywiedźiono z táráſu Kśiędzá Mikołáiá Rydleuſá Biſkupá Londińſkiego. Tedy Biſkup Linkolnieńſki/ począł wznáwiáć ony trzy artykuły/ o ktore przeſzłego Roku byłá diſputacyia/ o bytnośći ćiáłá Kryſtuſowego w ſácrámenćie/ O przemienianiu chlebá w ćiáło/ A ieſliby mſzą rozumiał być ofiárą zá żywe.

¶ Ale Rydleus ták odpowiedźiał ná pierwſzy artykuł. Jeſli rozumiećie o bytnośći duchowney/ to ieſt/ duchownie przez łáſkę ożywiáiącey/ tedy y ia ná co przyzwałam/ Ale ieſli zgołá ćieleſnie chcećie mieć Kryſthuſá w ſácrámenćie/ ná to ia nieprzyzwałam.

¶ Ná drugi artykuł odpowiedźiał. Jże gdy kśiądz wymowi słowá Kryſtuſowe/ żadnym ſpoſobem chleb y wino nie odſtępuie przyrodzenia ſwego.

¶ Ná trzeći artykuł powiedźiał/ Jż ieſliby wieczerzą ábo iáko oni zową mſzą zwáli ofiárą ożywiáiącey ofiáry/ ieſzczeby tho iáko táko mogło być/ ále ożywiáiącą ofiárą żadnym ſpoſobem niemoże być rzeczona. Y chćiał tego ſzerzey dowodźić/ ále mu mowić nie dopuſzczono choćia o tho bárzo pilnie

prosił/ Biskup Linkolnieński powiedźiał/iż mu tho poruczono/ aby thylko krotką ie° odpowiedź wysłuchał/ábo ná tę ábo ná owę stronę okrom wywodow ábo disputáciy/á nád to co mu poruczono niegodźiło mu się daley postępowáć/ A druga/ powiedźiał iże to iest roskazánie stáre° kośćiołá/aby z Heretyki niedisputowano. Wszákże przedsię iednak/o zwierzchnośći Papieżá Rzymskiego/y o sácrámenćiech/sposobem pythánia/ byłá miedzy nimi kroćiuchna disputácyiá/gdźie Rydleus záprawdę wielkie náuki y pámięći swoiey znáki pokazał. Bo cokolwiek iedno z ktorego mieśćá przywiedli/ wnet on to mieśce ieszcze dostáteczniey powiedźiał y wyłożył. Z kąd záprawdę oni kthorzy iego rzecz przesłucháwali/nie tylko się temu wielce dźiwowáli/ y iego się rozmiłowáli/ále też y te° wielce żáłowáli/że iuż iednák ten człowiek tak zacny y godny zginąć musiał. A gdy mu niedopuszczono czynić wywodu ná to co mowił/prosił/áby mu wżdy dopuszczono czynić wyznánie wiáry przed onem wielem ludźi/aby wszytkim było iawno/ ktore tego były przyczyny/ iże on tak rozumiał o zwierzchnośći Papieżá Rzymskiego/y o inszych artykulech náuki abo wiáry swoiey. Ale Biskup Linkolnieński powiedźiał ták/Ja trzymáiąc się tego co mi poruczono/niemogę tobie tego pozwolić/y owszemem iuż więcey pozwolił niżli się godźiło pozwolić tákowemu człowiekowi/od kośćiołá oderwánemu. A to rzekszy/odesłał zá się Rydleusa do thárásu/roskazuiąc mu/ aby zá się náza iutrz o osmey do kośćiołá panny Máryiey do niego przyszedł. Po tym przywiedźiono Látámerá człowieká iuż stárego/ kthory gdy się dowiedźiał/iże zwierzchność poruczona onym ktorzy ná tey sprawie zásiedli/byłá od mocy obcey/bo tám był niektory ná mieścu Kárdinalskiem/rzekł/A coż mnie do tych obcych imion y osob? Jamći iest Angielczyk/w Angliiey vrodzony/ á przetho wedle przyrodzenia/chcę być poddány mocy korony tey wktoreiem się vrodźił/ á nie obcego narodu. Odpowiedźiał Biskup Linkolnieński/mowiąc/Już tu teraz nic po tym dworstwie/bo teraz czás tego iest/ ábyś státhecznie odpowiedźiał ná ty artykuły ktoreć zá dádzą. Rzekł Látámerus/Wierę niezle chcećie panowie. Gdyśćie mię dáli wsadźić práwie iakoby do tákiey szkoły/wktorey nie tylkom się nic nie náuczył/álem y wiele rzeczy zápámiętał/ bo miásthomoich ksiąg miałem gołe śćiány/ kałamarz y pápier pobráliśćie mi/á takeśćie mię długo w więźieniu trzymáli bez ksiąg/a teraz przyzwawszy mię zdługiego więźienia chcećie zemną disputowáć/ nieinaczey iedno iáko dwá szermierze gdy im każą z sobą szermowáć o gárło/z kthorych ieden máiąc przyiaćioł wiele/dostał od nich rády/pomocy y broni/ á drugiego wywiedźiono z tárásu/ktorego pętá y okowy bárzo zwątliły/niema broni/práwie iest nagi/nie ma rády od nikogo/áni przyiaćioł/ani poćiechy/y thákbyśćie im kazáli z sobą szermowáć. A coż to będźie zádźiw/iesli on pierwszy tego nędznika zwyćięży?

¶ Rzekł Biskup Linkolnieński/ pánie Látámerze/ day tym plotkam pokoy/á krzeczy odpowieday/ nieprzyszliśmy tu teraz przećiwko thobie disputowáć. Powiedasz iże iesteś rodem z Angliiey/ y przeto chcesz się wyłomić zposłuszeństwá tych ktorzy tu zásiedli/iákobyś nie wiedźiał/iże dwoiáka iest moc/ to iest/kluczow/y mieczá świetskiego. Krystus ázaż niezlećił they zupełney zwierzchnośći vczniom swoim/áby rządźili kośćioł Boży? Odpowiedźiał Látámerus/Nieprzeć ia tego/iże Krystus dał Apostołom zwierzchność rządźić kośćioł/ále przedsię samże thę zwierzchność zagrániczył nieiákiemi granicámi/Bo iże im kazał rządźić/toć máią czynić wedle zakonu Bożego/nie wedle chući swey. A wy gdźie iuż do tego przyidźie nietrzymaćie się tego abyśćie wedle zakonu Bożego rządźili/ále rządźićie wedle waszey chući/ Y chcećie rządźić kośćioł Boży/ ále nie wedle zakonu Bożego/ Gránice ktore wam zámierzyło pismo święte przerywaćie/á ważność zakonu Bożego wątlićie/ ále záprawdę vpádniećie wszyscy w ono mieśce y w ono ieźioro o kthorym wspomina Jan świethy w Ziawieniu.

A ták gdy Látámerus nic nie odpowiedźiał na artykuły ktore mu zadano/ iedno to co y pierwey przestali z nim mowić/á kazali mu zasię do siebie przyść nazaiutrz. Ale on prosił/áby nie czekáli przyścia iego/á iżby mu w tey mierze nie mieli zá złe/abowiem y nie miał tey woley/y nie potrzebá mu tego było/áby się do nich wrocił/ zwłaszcza że nic innego od niego nie mieli słyszeć/ iedno to co y pierwey/chociaby y sto razow do nich chodził. Ale oni roskázali cechmistrzowi y oprawcam/ żeby obudwu nazaiutrz przywiedli/ áby ich złożyli z dostoyności kapłáńskiey w ktorey byli.

¶ Názáiutrz tedy dniá pierwszego Października/w kościele Pánny Máryiey/postáwiono stołki Biskupom/z wielkim kosztem nágotowane/ A gdy iuż oni Biskupi zásiedli/pierwey przed nie przywiedźiono Rydleusá/ ktory przyszedszy do nich/nie zdiął czápki ani iey ruszył/ale zárázem powiedźiał/iże przyszedł bronić sprawy Krystusá Mistrza swoiego/ iáko thez y oni bronią sprawy Papieżá Mistrzá swoiego. A iże mocnieyszá iest pámiątká pismá niżli słow/ przeto powiedał iże ná piśmie miał to co o artykułech rozumiał/y prosił áby mu to dopuścili z pisma czytać/ ponieważ iego własne pismo iest/ á trudnoby ie kto inszy wyczytać mogł. Czego gdy mu Biskup Linkolnieński żadnym sposobem dopuścić nie chciał/ prosił Rydleus áby wzdy od niego kártecżkę wziął a przeczytał ktorą gdy ledwy Biskup w rękę wziął/skoro począł czytáć/ wnet zárázem rzekł/Bluźnierstwo tu wielkie/y zárzucił onę kártę. Ktoremu rzekł Rydleus: Jeślim tu co źle napisał/ abo inácey niżli w słowie Bożym iest/ abo niżli Doctorowie stárzy rozumieli/niechay gárło tráce. Ná ostáthek oto prosił/aby mu dopuścili wiárę przed ludźmi oznaymić/á vkázáć przyczyny dla czego nie przystáwa do Papieżá Rzymskiego z drugimi. Odpowiedźiał Biskup Linkolnieński/iże mu tego nie poruczono ani roskázano/áby mu tak wiele dozwalác miał/ á iż mu iuż więcey dozwalał/ niżli się godźi dozwalác człowiekowi od społeczności Kościołá wyłączonemu/ y wnet że go złożyli z Káplaństwá/odeymuiąc mu y to imie.

¶ Gdy tedy iuż Rydleusá ná stronę odwiedźiono/przywiedźiono tákże Látámerá/ktory częścią zemdlony stárością/częścią przed gęstwą ludźi nie mogł się rychło przecisnąć/po tym gdy przyszedł/pytał go Biskup Linkolnieński/ieśliby chciał dobrze się ná to rozbacżywszy/ wrocić się znowu do wiary y iedności kościołá Rzymskiego/w ktorym się od młodości wychował/powiedáiąc tak/Nie nowáć to rzecz ná ktorą cię námawiamy/ wszák nie dawno themu/ kiedym y ia sam tákże vczył/A ty iże w tym ieszcze tak vpornie trwasz/nic tho inszego nie iest iedno prożna chlubá/a thák/powiedz mi wzdy iáki to iest Kościoł//iesli widomy czyli niewidomy/ktorego się te trzymasz: bo to iest kościoł tak bárzo ciemny/że go ia nigdźie nie mogę widźieć/ po czym znáć że to nie iest Kościoł Krystusow/ábowiem iego kościoł iáko iest powszechytni/ ták y widomy/á tákowy ktory się nie może skryć w kácie/ále iest iáko ná wysokiey gorze/ tak iż go káżdy snádnie widźieć może. Odpowiedźiał Rydleus/ iże zgromádzenie kościołá prawdźiwego iest bárzo máluczkie. A co się dotycże widomości kościołá/ powiedźiał/ iż kiedyby ich moc tyrańska á prześládowánie dopuściło/byłby ich kościoł widomy/á rozszerzyłby się náuczánim y przepowiedánim. Y rzekł ieszcze nad to/A iżeście teraz wielka część tego kościołá z krolestwá wygnáli/drugich popalili/drugich thárásem y okowámi hámuiecie/ iákoż chcecie áby ten kościoł widomy miał być: Y pytał go/Proszę cię Mitościwy kśięże/powiedz mi/gdźie ná on czás mogł być widomy kościoł zá Heliaszá/gdźie dwá tysiącá prorokow kryli się w iámách dla boiáźni/ á gdy Heliaszs mnimał iże iedne sam został/gdźie ná ten czás był widomy Kościoł: Záprawdę ná on czás mało ich było widáć/ ále Bog o nich wiedźiał/iáko thez y teraz o nich wie/aczkolwiek ich świat nie widźi.

Ná ostátek

Ná ostátek gdy widźieli że nie było w nim żadney nádźieie/ áby się miał do nich náwroćić/złożywszy go tákże z kápłáństwá/odesłali go precz. A po tym obudwu spalono.

Historia o żywoćie/ skazániu y śmierći zacnego człowieká/ Tomaszá Kránmera Arcybiskupá Kantuaryeńskiego/ dla pobożney nauki/ za czásu Krolowey Maryiey spalonego w Oxoniiey/ Roku/ 1556. dnia 21. Márcá.

TOmasz Kránmer/ rodem z Angliiey/ z powiatu Notyngamskiego/ vrodźił się Roku 1489. dniá 2 Lipcá/ oycá miał/ ktoremu tákże Tomasz imię było/ narodu zacnego szlacheckiego/ mátkę miał thákże zacną szlachćiankę Annę Hátfeldę/ cnotámi swymi sławną. Ten Tomasz Kránmer gdy ieszcze był chłopięćiem małym/ vczył się náuk wyzwolonych w Asloctonie/ gdźie gdy się iuż był niepomáłu wćwiczył w początkách Grámátyki/ á iuż miał czternaśćie lat/ posłáłá go byłá mátká do Kantabrygiey dla więtszych y głownieyszych nauk. Ale ná on czás złe było vżywánie náuk/ abowiem Dialectiká obroćiłá się byłá w Sophistią/ ięzykow roznych mało vżywano/ ná ostátek z pismá świętego żadnego budowánia nie było. A ták y on iż ná tákie czásy trefił/ musiał on czás swoy trawić ná Scotistiiey y Sofistiiey/ áż mu iuż było lat dwádźieśćiá y dwie. Po tym thez iuż oná grubość náuk poczęłá się wyćieráć ozdobnieyszymi naukámi/ bo się iuż zabáwiano księgámi Fabrowymi/ y Erásmusowymi/ y inszych ludźi vczonych. W ktorych iże się on też niepomáłu począł kocháć/ przychodźił ku lepszemu ćwiczeniu w naukách/ áż gdy po thym nastał Márćin Luter/ on zupełnieyszy á szczęśliwszy dźień vznánia Bogá/ serca ludzkie ku dostatecznieyszey świátłośći prawdy/ práwie iákoby ze snu obudźił. A on thez máiąc iuż w ten czás trzydźieśći lat/ odłożywszy na stronę insze náuki/ wszythek się vdał do pismá świętego y do rozbieránia artykułow wiáry y ná tę y ná owę stronę. A iże tákowych rzeczy nie mogł rozsądzáć/ nie porádźiwszy się pirwey źrzodeł/ zupełne trzy látá ná to obroćił/ iże nic inszego nie czytał/ iedno pismo świethe. Gdy tedy iuż niemáły fundáment záłożył ku ćwiczeniu w piśmie świętym/ z kąd mu iuż y rozsądku dostáwáć mogło/ począł też czytáć ony stare Doctory/ do żadney strony ieszcze nie przystawáiąc/ ále dopiro się przypatrzáiąc/ á wszytko v siebie pilnie vważáiąc. Stáre Doctory ták czytał/ że też y teraznieyszych przedsię iednák nie zarzucał ále iedne do drugich przyrownawał/ á po tym ich ná piśmie świętym probował. Ták się thedy z wielką pilnośćią ćwicząc w náuce pismá świętego/ gdy iuż miał lat trzydźieśći y pięć/ zá oną swoią godnośćią/ zostáł Doctorem. W ten czás kiedy się to dźiało/ byłá spráwa około małżeństwá Henryká osmego Krolá Angielskiego/ á Kátárzyny corki Ferdynándá Hiszpańskiego Krolá. Abowiem iże byłá pierwey szłá zá Arturá brata iego/ był spor o to wszędźie miedzy Theologi/ y w Collegiach/ ieśliżeby słusznie miáłá iść zá drugiego brata/ ponieważ też pirwey byłá szłá za drugiego/ y mieszkáłá z nim.

¶ Gdy tedy Biskup Linkolnieński Longlandus/ y drudzy księża/ dali Krolowi tę sprawę/ że się tego nie godzi vczynić/ y nie byłoby to własne małżeństwo/ ale słowu Bożemu przeciwne/ zdało mu się/ aby po sześci nauczeńszych ludzi z Collegium Kantabrygieńskiego/ y Oxonieńskiego na to wysadził/ aby to miedzy sobą rozbierali/ ieśliby się godziło tę poiąć/ kthora pierwey za drugim bratem była. W tey liczbie tych dwunaście osob był też y ten Kranmer. Ale iże na ten czas nie był w tey Akademiiey/ bo był odiechał gdzieś/ dano drugiego na mieście iego/ ażby on przyiechał. Po oney tedy długiey rozmowie/ na to się oni wszyscy dwanaście zezwolili/ iże to małżeństwo nie byłoby własne wedle przyrodzenia/ a wszakże mogłoby tho być dozwolono zá rozgrzeszenim Papieżowym. Wrychle potym przyiechał Doctor Kranmer/ á gdy go pythano coby też za zdanie iego było o tym/ tak się długo z onymi Doctory o to przeczał/ iże pięć ich na swoie mnimanie przywiodł. Y wnetże po wszytkiey Kantabrygiey rozsławiła się wszędzie/ y w szkołach y w domiech/ y na biesiadach/ w rozmowách/ tá questia/ Jeśli Papież ma moc zakon Boży łamáć/ aby się godziło brátu żonę brata swego poiąć. Y z tądże to vrosło/ iże wiele ich osądzili tho przeciwko Papieżowi. Gdy się tego dowiedział Stefan Gardyner/ ktory ná then czás był Secretarzem Krolewskim/ á wrychle po thym był Biskupem Wintonieńskim/ szedł wnetże do Krolá/ y powiedział mu/ iże Kránmer pięć Doctorow przywiodł na swe mnimanie/ y inszych wiele w onym Collegium. Co gdy Krol vsłyszał/ przyzwawszy do siebie Kranmera/ miał z nim szeroką rozmowę o tym/ y gdy to Krolowi wywiodł dostatecznie/ puścił go od siebie Krol/ roskazawszy mu/ áby to ieszcze dostateczniey po woli sam v siebie rozbierał/ á po tym to wszytko z pilnością spisawszy/ do niego przyniosł. Gdy tho sprawił Kranmer/ odniosł Krolowi/ a Krol zarázem posłał go do Fráncuskiey ziemie á z nim Grofa z Willugiiey/ przednieyszym posłem/ y Doctora Leusa mianowánego Arcybiskupa Eboráceńskiego/ Stokisleusa Biskupa Londyńskiego/ y Doctorow práwnych trzech/ Trygonella/ Kárniusa/ y Benettá/ áby oni iechawszy do Paryża/ y do inszych Academiy/ dowiedowáli się o thym rozsądkow od Teologow. W tym poselstwie thak się popisał Kránmer/ iż on przednieyszy poseł zalecił go Krolowi listem swoim/ z iego osobliwey mądrości/ powagi/ y nauki/ tak iż po tym iego samego Krol słał w they spráwie do Cesarzá. A w ten czás Cesarz wyprawował się do Wiednia przeciwko Turkowi. A Kránmer iadąc przez Niemiecką ziemię/ niemało ludzi przywiodł na swoie mnimanie/ nie tylko Niemcow/ ale thez y z Cesarskiego dworu osob/ miedzy ktoremi był nieiáki Kornelius Agryppa/ ktory mu thak o to małżeństwo odpowiedział/ iże prawdziwa iest twoia sentencya/ ale ia tego boiąc się Papieżá y Cesarzá głosem wyznáć nie śmiem. A Cesarz nie chcąc o tym áni rozsądku dáwáć/ ani o tym wiedzieć/ odesłał tę rzecz do dworu Papieskiego. A przetoż gdy się Kranmer do Krola wrocił/ wrychle po tym posłał go był Krol do Rzymu do Papieża z tąż spráwą. Gdzie też zaprawdę czuynie sobie w tey mierze postępował/ dłuo się z Doctory o to przeczaiąc/ áż po tym przednieyszy Theologowie Papiescy/ w Collegium Papieskim w Rotomagu/ przymuszeni prawdą/ musieli wyznáć/ że tákowe małżeństwo/ przeciwne iest vstáwie Bożey/ á wszakże za dozwoleniem y rozgrzeszeniem Papieskim może być dozwolone. A Kránmer zásię przeciwko temu mocnie stał/ iże to być nie może.

W ten czás gdy się to działo/ Gulielmus Wáramus Arcybiskup Kantuáryeński vmarł/ a Krol dał Arcybiskupstwo themu to Kranmerowi. Wrychle po tym/ iako się to więc z rzeczy słowo zá słowem przytráfia/ za tą questią o małżeństwie/ vrosła druga questia o władności Papieskiey/ tak iż na Seymie koronnym wszczęła się wątpliwość o przednieyszey zwierzchności kościoła Rzymskieo. A teraz depiro temu nowemu Arcybiskupowi barzo wiele pomogło ono dawne w młodości pilne czytánie/ abowiem nań się ta wszytka sprawa obaliła/ sam musiał Papieżnikom na wszytko odpor dawáć.

A chocia

A choćia thak zdawna powiedaią/ że y ſamemu Herkuleſowi niebeſpieczno ſię zdowie ni potykać/ ale ten ſam ieden ze wſzytkimi Teologi walkę miał/ a ſam ieden ſię przeciwko wſzytkim zaſtawił/ a doſtatecznie tho wyłożył od fundamentu/ co o Papieżu Rzymſkim/ y o ieo zwierzchnośći miano rozumieć abo ſtanowić. Pokazał to iże panowánie Papieżowe nie ieſt poſtánowione z piſmá świętego/ ale chłubliwe tyráńſtwo ludzkie poſtánowiło ie/ á naywiętſzą moc ná świećie/ ma mieć Ceſarz/ Krolowie/ y Kśiążętá/ ktorym Biſkupi/ kśiężá/ Papieżowie Kárdynałowie z roſkázánia Bożego/ tak iáko inſzy ludźie poddani y poſłuſzni máią być. A przeto niemáſz ſłuſzney przyczyny/ dla ktorey Rzymſki Biſkup/ bierze ſobie władność nád inſzemi Biſkupy/ ale trzeba aby káżdy ſwoie przełożone vznał/ á w dobrym porządku był poſtánowion. Nád to ieſzcze y to mowił Kránmer/ Aczkolwiek mu dozwalamy zwierzchnośći abo władnośći miedzy iego poddánemi/ á wſzákże tak zbytnie ſtolice iego rozſzerzánie żadnym ſpoſobem niema być ćierpiáne/ A tak zda mi ſię aby za zezwoleniem Krolewſkiem/ y wſzytkich ſtanow panowánie thego Biſkupá Rzymſkiego było z Angliey wygnáne/ á iżby on na Włoſkiey ziemi przeſtał.

¶ Gdy ſię to dźiáło ná ſeymie/ w rychle po tym/ w Dunſtabliiey pozwano Krolá y Krolową kośćielnem práwem do Arcybiſkupá Kantuárieńſkiego y do Stefaná Gárdynerá Biſkupá Wintonieńſkiego/ ktorzy byli poſtánowieni ſędźiámi tego małżeńſtwa/ aby ſłuchał rozſądku piſmá świętego o tym. A Krol nie zbrániał ſię ſtánąć do tego aby ſię dowiedźiał woley Bożey/ będąc gotow do káżdey rzeczy ſłuſzney/ Ale Krolowa nieprzyimuiąc ich rozſądku/ wolałá odkłádáć tę wſzytkę ſpráwę do Papieżá. Po tym gdy iuż wyrzucono z Angliiey zwierzchność Papieſką/ gdy tho iuż poſpolitem wyrokiem poſtánowiono áby żaden zá gránice ziemie Angielſkiey/ do Rzymu o żadną rzecz nie appellował/ oni ſędźiowie nic niemieſzkaiąc/ vczynili wyrok z ſłowá Bożego/ że ono małżeńſtwo ieſt nieſłuſzne/ y rozerwáli ie. A Biſkup Wintonieńſki/ choćia iáwnie ná ſeymie odprzyſiągł ſię pánowánia Papieſkiego/ á wſzákże iednak tháiemnie ná ſercu był przychylny y życzliwy Papieżowi. A Arcybiſkup rozumieiąc to/ że nie było nádźieie żadney popráwowánia kośćiołow/ pokiby zwierzchność Papieſka pánowáłá/ wykorzeniwſzy ią ſtárał ſię o to iákoby corychley to ku dobremu końcowi przywiodł.

A tak polekku z nienagłá kośćioły do karnośći Kryſtuſowey/ y do podobieńſtwá onego ſtárodawnego napierwſzego kośćiołá przywodźił/ á wyrzućiwſzy zwierzchność Papieſką/ wyrzućił też iego błędy w ſwoiey dźierżawie. A máło ieſzcze ná tym máiąc/ częśćią z ſtrony oſoby ſwey/ częśćią thez będąc od inſzych proſzony/ vprośił to v Krolá/ że Krol zlećił to niektorym Biſkupom y ludźiom vczonem/ áby nárádźiwſzy ſię miedzy ſobą/ ſpiſali kśięgi poſtánowienia kośćielnego wedle ſłowá Bożego/ gdźieby nie było namniey błędow Papieſkich.

W tey liczbie byli/ Stokiſleus Biſkup Londińſki/ Gárdyner Biſkup Wintonieńſki/ Sámpſonus Biſkup Cheſtreńſki/ Repſius Norwiceńſki/ Goodrikus Elieńſki/ Lathámerus Wigornieńſki/ Sáxtonus Sariſburſki/ Barlous Biſkup świętego Dawida (bo thak miáſto zwano) A Biſkup Wintonieńſki przedſię wedle ſwey przychylnośći ku Papieżowi/ z trzemi abo z czterma takich że Biſkupow iáko y ſam/ ſtárali ſię o to vſtáwicznie á chytrze/ aby wſzytki práwy y vſtáwy dawnego báłwochwalſtwá/ były przy ſwey pierwſzey mocy záchowáne.

A wſzákże będąc zwyćiężony zwierzchnośćią piſmá świętego/ kośćiołá ſtárożytnego/ y Doctorow onych ſtarych/ pozwolił y podpiſał ſię ná one kśięgi. Gdy to ſpráwili/ tedy po tym poczęli myſlić o wygłádzeniu klaſztorow. A Krolewſka wola thá była/ áby ony wſzytki dochody klaſztorne obracano ná ſkarb poſpolity.

A záſię Arcybiſkupowi/ y drugim Biſkupom zdáło ſię tho/ y byłáby to rzecz

przystoynieyßa ludźiam Krześciańskim/aby ty wßytki dochody klaßtorne
(albárzo ich wiele byto)obracano ná potrzeby vbogich á na ßkoły. A przeto
Krol obrußyt ſie bárzo przeciwko Arcybiſkupowi y przeciwko iego towárzy
ßom/zá podßczuwániem Gárdinerá Biſkupá Wintonieńſkiego/ ktory ßu-
kał tych drog iákoby Ewánieliiey ná zwłoke poßło/y wydał ßeść árttykuł-
tow ktore w ſobie zamykáły ſumme wiáry Papieſkiey/ A ony ßeść árttykuł-
tow wielką porázkę vczynity niewinnych męczennikow przez o im lat/cho-
cia Krol po tym/gdy go iuż gniew ominął/obaczywßy ſie/ á zważywßy to
v ſiebie pilnie o co ßło/iże Arcybiſkup nieuczynił byt te^o zdania ſwego z vpo
ru iákiego/ále z proſtoty ſumnienia/nie tak ſie iuż ſtroiył przeciwko nim/ y
iuż byt nie iáko vlżyt onych árttykułow/ á ſnadzby ich byt ießcze wiecey od-
mienił by byt żyw. Ale tákowe poſtánowienie wiáry/ wolała Opátrzność
Bożá zoſtawić ſynowi iego Edowárdowi/ ktory wſtąpiwßy ná krolestwo
po ſmierći oycowſkiey/ießcze będąc iákoby ná poły chłopięciem/zá námowá-
mi wuiá á ochmiſtrzá y opiekuná ſwego Xiążęcia Somerſetſkiego/ y tego
też Arcybiſkupá/tudzież też zá ſpolnem zezwoleniem wßytkich ſtanow-
ßeść árttykułow naprzod wyrzucił/á po tym zárázem księgi poſtánowienia
wiáry do ko ńálße niżli pierwße pod ſwoim imieniem wydał. Ale iż w rzecz
ách lu ch, ktich nie niemáß wiecznego/áni długo ßczeſliwego/a zwłaßcza ie
też thá k grzechy náße zá ſługuią/ßoſtego roku krolowánia ſwego wpadł w
ćießką n.emoc/widząc że iuż miał vmrzeć/bo mu trucizná daley żyć nie dopu
ścitá/rozumiejąc też tho/ iże Máriá ſioſtrá iego wielka Papiężnicá miáłá
po nim náſtąpić na krolestwo/oddaliwßy od thego Máriá/zá zezwoleniem
wßytkiego ſenatu/ zacney pániey Joannie ſieſtrzenicy Krolá Henrikà/
krolestwo ná teſtámeńcie zapiſał. Ná ten krolewſki teſtament gdy ſie ná-
czelnieyßy pánowie koronni/y wßyſcy ſtanowiey ſędźiowie podpiſáli/przy-
zwawßy Arcybiſkupá/námáwiáli go/aby też tákże ná to pozwolił/ á podpi
ſał ſie. Ale Arcybiſkup thák ſie wymowił/ Iże inácey ieſt w teſtámencie
Krolá Henrika/á ktemu iże też iuż byt dawno przyſiągł ná tho aby Máriá
iáko włáſna dźiedźiczká ná krolestwo náſtąpiłá/á ták niegodźi mu ſie przy
ſięgi złámáć: Pánowie mu zaſie odpowiedźieli/iże to dobrze wiedzą/á máią
też ſumnienie tak ſobie mile/iáko iemu iego/ A ieſli w tym ieſt iáka niebe-
ſpieczność/aby nierozumiał iżby tylko on ſam byt wiecey w niebeſpieczno-
ści niżli drudzy. Odpowiedźiał Arcybiſkup/iże on niechćiał być ſędźią ni-
cżyiego ſumnienia/iedno ſwego/ a thák iáko ich vczynku poſądzać niechce/
ták też ſumnienia ſwego zwierzáć ſie czyiemu vczynkowi/abo podáwać w
niebeſpieczność/nie ieſt rzeczi beſpieczna/gdyż káżdy z ſwego ſumnienia licz-
bę ma dáć/nie z cudzego. A co ſie dotycie tego podpiſánia/powiedźiał iże
tego vczynić niechciał/ażby pierwey z ſámym Krolem mowił o tym. Gdy
tedy Arcybiſkup o to Krolá pytał/powiedźiał Krol/ że mu do tego powo-
dem ſą wßyſcy pánowie koronni/ y náuczeni w práwie/ ktorzy go w tym v
pewnili/iże to nic niezgwałci pierwßego teſtámentu/aby y ten thę Joannę
po ſobie ná krolestwo wſádźił/y poddáni aby iá beſpiecznie Krolową ſwo
ią wyznáwáć mogli. A wßakże proſiwßy Krolá o dozwolenie/áby pierwey
mógł idź do niektorych w práwie naucżonych/ktorzy byli przy dworze/ á z
nimi ſię o tym rozmowić/gdy ſie wßyſcy ná to zgodźili/ie thego práwa doz-
wálała/wroćiwßy ſie do Krolá/ podpiſał ſie/ áczkolwiek/ ná one vchwałe
wßytkiey korony. Po tym w rychle vmárł Krol Edowárdus/máiąc ſied-
mnaśćie lat/z wielką iáłośćią wßytkiey korony/ále z większą nędzą/ Bo dźi
wna rzecz iáko go wßyſcy miłowáli/ á zwłaßcza dobrzy/ á vczeni ludźie/ á
nie tylko go miłowáli/ále go y wielce wáżyli/dla oſobney cnoty/á rzadkiey
w tak wielkim Panu náuki/ ktora w nim nád iego látá byłá. Náturę był
dobrotliwey y miłoſierney/nieżargał ſie abo nieſkwapiał na gárła ludźkie/
co ſie pokázało y z tey dyſputácyiey/ ktorą iednego czaſu miał o zábiiánu
heretykow.

Rozu-

Rozumu był ostre°/y rozsądku poważnego. Miłość w nim była wielka przeciwko Krystusowi y wierze iego/iakiego naczynia dziwnie potrzebował kościoł Angielski/ku tym tak znamienitem cnotam á ozdobam iego/y tho było przystąpiło/iże ięzyki rozmáite vmiał/bo też iednak miał nauczyciele mieleda iakie.

¶ Gdy tedy iuż ten Edówárdus vmárł/wnetże wszytek senat/kázał woźnemu tę Joannę obwołać Krolową chociá się ona thego barzo zbrániała/á prawie ią poniewoli do tego ciągniono. Pospolitemu człowiekowi tho było bárzo niemiło/nie dla iákiey skłonności ku Mártiey/ále zmienawiści a niechęci przeciw Książęciu Nortumberskiemu/ktorego syn/co był niedawno tę Joannę poiął/miał Krolem być. A bunthowali się barzo/dla niektorych krzywd ktoreim był vczynił w rolách/y dla zbytniego łupieztwá. Záwadźiło to tedy do tego/iże Książę Nortumberskie niemiał v nich łáski/częścią dla niedawney porażki chłopow Nortfolckich/częścią też dla táiemnego podeyrzenia o otrucie Krolá. Jeszcze tym więcey ohydźiłá go ludźiam pamiątka onego zacnego wuiá Krolewskiego Książęcia Somersetskiego/ktorego on złośćiwie/bez winy dwá rázy sádzał/chociá był obrońca y opiekunem korony Angielskiey/po tym go y ścigáć dał/nád wolą Krolewską/za przebaczeniem a pochlebowaniem drugich panow koronnych. Mária/w tym tak wielkim zámięszániu/gdy Książę Northumberskie zebrawszy woysko pospieszył się do niey aby ią zabił/vciekłá się do pospolstwa/y wnetże za krotki czas zebrała woysko niemáłe/O czym gdy się niektore domy szlácheckie dowiedziały/poczęli y sámi do Mártiey przystáwáć. A ták gdy się Mária im dáley tym więcey wzmagáła/Książę Nortumberskie widząc niechuć pospolstwa przeciwko sobie á przychylność ku Mártiey/zwątpiwszy o sobie/gdy w Kántabrigiey w pokoiu mieszkał/poimáli go żołnierze Mártiey/z wielką odmianą szczęścia ie/á niepotkawszy się był wiedźion do Londinu do zamku. A Mária postánowiwszy iuż y vmocniwszy krolestwo swoie/w rychle po tym y sáma do Londinu iechała/á naprzod Joánnę áczkolwiek młodą ále bárzo nauczoną y cnotliwą białą głowę/á w tey mierze niewinną/gdy się żadnym sposobem od státeczności wiáry odwieść niedała/y z mężem ściąć kázała. W rychle po tym y rodźice ich obudwu/Książę Nortumberskie y Suffolckie/także ściąć kázała. A na drugą szlachtę y na pány/ktorzy byli do thamtey Krolowey przystáli/tylko pieniężną winę włożono/okrom sámego iednego Arcybiskupá Kánturieńskiego/ktory áczkolwiek przez przyiácioły prosił odpuszczenia/á wszákże nie tylko mu nic nieprosili/ále y raz nań niechciała weyrzeć Krolowa. Abowiem ieszcze była nieucichłá dawna wáśń iey przeciwko niemu o mátkę ktora był z oycem iey rozwiodł/Ktemu też y o odmianę wiáry/bo w tym wszytkim Arcybiskupowi winę dáwano/Gdy się to działo/wszczęłá się wieść miedzy ludźmi/iakoby Arcybiskup iednáiąc sobie łaskę Krolowey/miał iey tho obiecáć/iże miał wedle stárego zwyczáiu mszą mieć przy pogrzebie brátá iey Krola zmárłego/á drudzy to ieszcze sławili że iuż w Kántuárbiey miał mszą. A były to fortele wiela Papieżnikow/á zwłaszcza Doctorá Tordená/ktoremi chcieli abo Arcybiskupowi złe mnimánie v pospolitego człowieká vczynić/ábo też áby pokrywaiąc się iego imieniem/łacniey mszą ku pierwszey zwierzchności przywrácáli. Kránmer chcąc tym plotkam vczás zábieżeć/nápisał książki y dał ie zárázem wydrukowáć/w ktorych się obmáwiał tym sposobem/Wiem zdrady chytrości y fortyle stárego węża/ktory iáko z przodku iest kłamcá/y iest oycem kłamstwá/ták też y sługi swoie do tego pobudza/áby oni temiż fortelmi/Krystusa/y iego prawdźiwą wiárę vstawicznie nágábáli y prześládowali á nawięcey teraz. Abowiem gdy niedawno Henryk Krol począł był zá czesu swego/nieco Łacińskiey mszey poprawowáć/á syn po tym Edówárdus/nástąpiwszy ná iego mieysce/do końca mszą wygłádźił/á prawdźiwe vżywanie wieczerzey Páńskiey przywrócił/przeciwnicy wnet poczęli się o to wielce burzyć.

1785 y 1795 to I

o wyznaniu y omego

A iżby

A iżby łácno co wedle myśli swey sprawić mogli/poczęli się ßczyćić imieniem moim/ iakobych ia iuż mßą w Kánthuáriiey miał przywrocić/ y iákobych miał obiecać Krolowey toż vczynić w kośćiele świętego Pawła. A co się dotycze osoby moiey/nie iestem tak bárzo pießczony/abych niemiał potwarzy ludźi złośćiwych/ktorymem iuż przez niemały czás przywykł/ skromnie znośić/ poki o moię własną krzywdę idźie. A teraz gdyż nie moiey sławie/ ale Bożey chwale ßkodzą/ ia thego niemogę ćierpieć. A przeto proßę y nápominam wßytkich/aby kto niedawał się tym powieśćiam ludzkim vwodźić/ á nie rozumiał thego o mnie/abych ia kiedy miał myślić o przywroceniu mßey. A co się dotycze Krolowey/ mogę się wyświadczyć iey miłośćią Krolową/ żem przed nią o to y słowa niemowił/Y owßem iesli Krolowa dopuśći/ abych onych kśiąg zá Krolá Edowardá zá spolnem zezwoleniem wßytkich/pochwalonych/ bronił przećiwko wßytkim przećiwnikom po wßytkiey Angliiey/ia się tego rad podeymę/á będę ich y pismem świętem y przykładem starożytnego kośćiołá bronił/a zwłaßcza iże mßa/nie tylko niema po sobie żadnego dowodu kośćiołá Apostolskiego/ale też y owßem wielce mu iest przećiwna y bluźnierstwá sprosnego wiele ma w sobie. A iż wiele ich iest/ktorzy abo niewiadomośćią ábo złośćią zaslepieni vwłaczaią náuce Piotrá Mártyrá/ obiecuię to śmiele imieniem iego/ iż iesli Krolowa dopuśći mieć wolną dysputácyią/ia z nim/przyłaczywßy ießcze czterzech ábo piąći do siebie/tę wiárę za Edowárdá Krolá wydáną y rozsławioną/ łácno wßytkim ludźiam pochwalimy/by iedno dopußczono słowem Bożem o to czynić. A niocz więcey nie proßę iedno o to/áby wßytka sprawá disputácyiey była spisána/y w kśięgi zápisana/a po thym po wßytkim świećie iáwnie wydana/ aby zá się trudno było cofáć się z tym názad.

¶ Toć był pisanie wydał Arcybiskup z wielką chućią/ále się ná to nieroz myślał iákiego sercá Krolowa przeciwko niemu byłá/ ábowiem oná będąc przećiwko niemu wielce zágniewána/ dla rozwodu matczynego niczego więcey z dawná nie prágnęłá/iedno iákoby Kránmera z świata zgładźić. A panom łacno náleść pyzyczynę/ kiedy się ná kogo zwaśnią. Przydáło się w rychle po tym/iże to pisanie Kránmerowe rozniosło się miedzy ludźmi/y po tym doßło do panow radnych/ ktorzy przyzwawßy do siebie Arcybiskupá/ gdy się dowiedźieli że tho iego iest pisanie/ odesłali go do zamku y kázali wsadźić/ po tym mu y winę dáli obrażenia máiestatu Krolowey. A Krolowa/ iż inßym o ono podpisowánie odpuśćiłá była winę/dla sromoty musiáłá też y iemu odpuśćić/zwłaßcza że się on podpisáć nie chćiał/ y aż za niewolą ná ostathku się podpisał/odpuśćiwßy mu to/poczęłá mu winę dáwáć o kácerstwo. A Arcybiskup się temu wielce rádował/iż mu się wedle myśli ie° powiodło/á iż iuż nie o swoię rzecz/ ále o Krystusowę/ nie o Krolowey/ale o kośćielną/ spráwę miał.

¶ Po tym Krolowa thak się spolnie z swemi pany naradźiłá/ aby Kránmerá z zamku wieźiono do Oxoniiey/áby się z Doctory y z Teologi ktorzy tam byli disputował/A w ten czas tám tym Doctorom taiemnie dano znáć pierwey o Kránmerze /iże go tam do nich miano posłáć/á przeto aby się przećiwko niemu ták gotowáli iakoby go przegádáli/choćia iuż iednak przedsię Krolowa y z Biskupy postánowiłá byłá/co z nim miałá vczynić/ wßákże tho okrućieństwo swoie vmyślili płaßczykiem disputácyiey pokryć. A iż chuć pomsty niedopußczáłá dálekiey odwłoki/wnetże Kránmerá pochwycono do Oxoniiey/y zápowiedźiano zacną disputácyią ná pewny dźień/ktorego wiele ludźi z chućią oczekáwáli. Postánowiono sprawcą ábo sędźią tey disputácyiey Doctora Westoná/A do Kránmerá przyłączono dwu do tey sprawy ktorzy w tey że niebespiecznośći byli co y on/to iest/Mikołaiá Rydleusá Biskupá Londińskiego/ a Hugoniusa Látámera Biskupa Wigornieńskiego/ kthorzy wßyscy trzey byli rozno do tárásow wsadzeni/aż gdy przyßedł dźień disputácyiey to iest 16. Kwietniá/Roku. 1554. kázano im przyść ná disputácyią.

Arcybisku-

Arcybiskupowi naprzod/bo się zdáło od niego począć/dwá dni dano/poniedziałek y wtorek/áby iednego dniá dáwał odpor ná to coby mu zádáwano/ á drugiego dniá áby też tákże zádáwał im on coby chćiał. Tákże theż y onym drugim dni rozdáwano. Długoby záprawdę było wszytko wypisáć/ iáko záiątrzonem sercem/ iáką niechućią/z iákim pośmiewániem y opácznym rozsądkiem tá spráwá się toczyłá/że tho nie byłá disputácya ále iáwne zbuntowánie przećiwko Kránmerowi y onym drugim/ Jesli ktory z nich co rzekł/to ich dźiesięć ábo dwánaśćie zárázem táki okrzyk nań vczynili z pośmiewániem że trudno było co y mowić/ A oni stárzy a szedźiwi ludźie/ iáko ie pośmiewiská/wołánia/y vrągania skromnie á práwie mistrzá swego Krystusa násláduiąc przyimowáli dźiw powiedáć. Jesli to tam ludźie byli ći Teologowie Oxonieńscy/á co inszego człowiekowi więcey przystoi/ iáko vkłádność ku káżdemu á hámowánie áfectow swoich? Jesli Teologowie/á co nam więcey zaleca pismo święte/iáko ćichego á skromnego duchá?

¶ A ták gdy o trzy ártykuły disputowáć mieli/ledwy się o ieden disputowáli z Kranmerem/á przedsię go o wszytki skázáli y osądźili być przekonánym/á skazánego/ odesłáli z wielką gromádą zbroynych do tárásu/á w ten czás on sprawcá disputácyiey/kázał wszytkim głosem wołáć/Zwyćiężyłá prawdá. Tákći też byli przed tym Biskupi y Phárizeuszowie zwyćiężyli y vkrzyżowáli Krystusá/A Krystus powstawszy do wiecznego zwyćięstwá/ zwyćięża / á dobrowolnie podawa nieprzyiaćiołom drogi do zbáwienia/ Przez wiele lat Ewánielia podeymowáłá wiele trudnośći od Zydow y od Pogánow/á gdy po tym zwyćiężyłá prawdá Ewánieliiey/ Kto kiedy słychał áby ktorego Zydá ábo Pogánina Ewánielia zámordowáłá? Thoć iest przyrodzenie prawdy Bożey/iże gdy zwyćiąża/to zwyćięstwo iest zdrowe y zbáwienne wszytkim/á nikomu nieszkodliwe/y tym ná ostátek nie iest obćiązliwa ktorych zwyćiąża.

¶ Wroćmy się tedy do Kránmerá/Gdy iuż był w tárásie o dwie lećie/ Krolowa y Biskupi/dowiedźiawszy się iednák że go słusznemi á porządnemi disputácyámi pożyć niemożono/nápráwili nań táiemnie ludźi niektore/ áby go vstáwicznie námawiáli á obiecowáli mu wiele/ odwodząc go od iego przedsięwźięćia/á rádząc mu áby przystał do kośćiołá Rzymskiego. Abowiem to widźieli bárzo dobrze/iákoby im to záwádzało/ iesliby Arcybiskup w swey wierze mocnie trwał/á zásię iáko im ná thym wiele należáło/iesliby ten prawie iáko Hetman prawdę odwołał. A choćia y to námáwiánie iemu ná zdrádźie było/bo Krolowa tę táiemną rádę z Biskupy miáłá/ że choćiaby odwołał/tedyby oná przedsię miáłá nań przyczynę o to/iże on napierwey w Angliiey Papiestwo wyrzućił czego iuż niczym inszym nágrodźić nie może iedno gárłem/iákoż iednák ták się po thym stáło/ ále im szło o drugich áby się tákże náwrácáli ná wiárę Rzymską/ widząc że iuż then ich Hetman náwroćił się/y wiedźiałći on to pewnie iże miał gárło dáć/ iesli nie o wiárę ktorą trzymał/tedy o to iże wyrzućił Papiestwo z Angliiey.

Przychádzáło tedy do niego bárzo wiele Teologow/vżywáiąc go/y groźbámi y prośbámi/łágodnemi słowy/obietnicámi/ á nawięcey Henryk Sydallus/á Jan Hiszpan/przywodząc go do tego/áby náukę ábo wiárę swoię odwołał/przekłádáiąc mu to/że tá rzecz miáłá być Krolowey bárzo wdźięczna/á iemu zbáwienna/ktemu też to mu przypomináli/ żeby sobie tym ziednał miłość pánow rádnych y szláchty/obiecuiąc mu też nie tylko żywot/ ále y pierwszą dostoyność/á powiedáiąc iże to iest rzecz bárzo máła o kthorą go oni prośili/y spráwiłby to bárzo łacno/tylko kilká słow ręką swoią podpisawszy/A iesliby to vczynił/powiedáli/iże niemász ták wielkiey rzeczy ktoreyby niemiał v Krolowey otrzymáć/ábo dostoynośći/bogáctwá/ábo iesli by też iuż chćiał iáko stárzec w pokoiu ná osobnem mieyscu żywotá swego dokończyć/toby iemu było wolno/ by się iedno dwiemá słowy ná máłą kárteczkę podpisał.

A iesli-

A ieśliby tego vczynić niechćiał/ thedy niemáß nádźieie o zdrowiu iego/ bo śię Krolowa ná to náśadźiła/ żeby Kránmer/ abo Rzymskiey wiáry człowiekiem chćiał być/ ábo zgoła niechćiał. A przeto námáwiali go tymi słowy/ Obieray sobieco chceß z tego dwoyga/ abo żywotá swe° pierwey niżli przyrodzenie dáło w ogniu dokończyć/ ábo go sobie z wielką dostoynośćią y zacnośćią pothy przewlec/ poki przyrodzenie dopuśći/ bo w tym śrzodku żadnego niemaß. prosimy ćię tedy y nápominamy/ abyś miał baczenie na swą máiętność/ ná swe mnimánie y pokoy/ boś iednák nieták bárzo stáry/ abyś ießcze w thák czerstwem wieku niemiał przetrwáć lát niemáło/ á ieśli tego dla Krolowey vczynić nie chceß/ tedy wżdy iednák miey baczenie ná żywot swoy/ á niedopußczay tego/ áby zdrowie twoie miáło być komu inßemu milße niżli tobie/ ábowiem twoiá náuka y dáry inße kthoreć Bog dał kiedybyś był żyw/ mogłyby być wielu ludźiam pożyteczne/ á kiedybyś vmárł/ nikomuby śię nieprzygodźiły/ Jeßczeć iest czas tákowy/ iże śię wßytko może w cáłość przywroćić/ á ná żadneyći inßey rzeczy nieschodźi/ iedno na tey/ ábyś sam o śię dbał.

A ták/ pokić śię ießcze nátráfia droga y do zdrowia y do máiętnośći/ trzymayże śię iey/ bo ieśli ią teraz vpuśćiß/ prożno iey iuż po tym ßukáć maß/ Ná ostátek/ ieśli o żywot swoy nic niedbaß/ tedy wżdy ná to pámiętay/ iże/ áczkolwiek w káżdym wieku ćięßka iest rzecz w ogniu vmrzeć/ ale ießcze dáleko ćięßa w tych lećiech/ y w ták zacney dostoynośći w ktoreieś ty był. Tákowemić námowami vstáwicznie go odwodźili od iego przedśięwźięćia. Noćiągał śię im przez niemáły czás/ Ale ták długo około niego chodźili/ iże ábo ich vpornemi nomowámi/ ábo swą krewkośćią będąc zwyćiężony/ dał im rękę iże miał odwołáć/ ale niewiem iákim to vmysłem vczynił/ Ale bez pochyby thák śię zdáło tháiemney rádźie Bożey/ chcąc pokázáć nam/ abyśmy śię nie ták názbyt dźiwowáli tym cnotam tego człowieká/ poniewaź śię też iednák czásu swego wádá w nim nálázlá/ ábo też dla tego/ iże Bog chćiał pokázáć iáko są máłe śiły náße abyśmy im nieufáli. A to odwolánie ná ktore śię podpisał tym sposobem byli spisáli Teologowie.

Przepis odwołániá Kránmerowego.

ZA Tomasz Kránmer/ przeklinam wszelkie Luterowe y Zwingliusowe kácerstwo/ y káżdą náukę zdrowey náuce przećiwną/ á wierzę y wyznáwam mocnie ieden święty á powßebytni kośćioł oprocz ktorego niemaß zbáwienia/ á tego kośćioła ná źiemi iest nawyżßą głową Biskup Rzymski/ kthorego ia wyznáwam być/ naywyżßym Biskupem y Papieżem/ á namiestnikiem Krystusowem/ ktoremu máią być poddáni wßyscy wierni.

A co śię dotycze sacrámentu/ wierzę iże w sacrámenćie iest prawdźiwe ćiáło y krew Krystusowá/ pod osobą chlebá y winá/ nie figurálnie ale istotnie/ thák iż śię chleb odmienia w ćiáło/ á wino w krew odkupićielá naßego/ przez moc Bożą. A o inßych ßeśći sacrámenćiech/ iáko y o tym thák wierzę y trzymam/ co trzyma wßytek kośćioł Rzymski. Nad to ießcze wierzę być czyśćiec/ w ktorym do czásu bywáią męczone duße vmárłych/ zá kthore śię świętobliwie modli kośćioł/ iáko y święthym chwałę wzdáwa/ y do nich modlitwy czyni.

Ná ostátek wyznáwam iże o wßytkim nie inaczey wierzę iedno ták iáko trzyma powßebytni Rzymski kośćioł/ á żal mi te° iżem co inßego kiedy przed thym wierzył y trzymał/ A Bogá Proßę/ áby on wedle miłośierdźia swego mnie to odpuśćił/ czegom śię dopuśćił przećiwko niemu y przećiwko iego kośćiołowi/ á wßytkich wiernych proßę/ áby śię zá mię modlili. A tych ktorzy

ábo moią náuką/ábo moim przykłádem ſą zwiedźieni/dla krwie Jezuſá Kryſtuſá/proſzę y oświadczam ſię im/áby ſię wroćili do iedności Kośćioła/á iżbyſmy też mowili wſzyſcy/áby w nas nie było odſzczepieńſtwá. A iáko ſię poddawam Kośćiołowi powſzebytniemu Kryſtuſowemu/y iego nawyżſzey głowie/ták ſię poddawam Máryiey Krolowey Angielſkiey/ y iey práwam á vſtáwam/á świadczę Bogiem/iżem to nie kwoli komu/áni też z boiáźni wyznał/ále s chući/ábych moie y drugich ludźi ſumnienie tym obwárował.

Ja Tomaſz Kránmer.

Swiádkowie tego podpiſu/ Jan Hiſzpan de willa Gracina/ Henryk Sydállus Angielczyk.

ONi Teologowie nic nie mieſzkáiąc / to odwołánie zárázem dáli wydrukowáć/y rozstawili ie miedzy ludźmi. A dla więtſzey pewnośći/przydano w druku imię Kránmerowe/y świádki ktorzy przy tym odwołániu byli/ Ale Kránmer zárázem ſię obaczył iże źle vczynił/ábowiem choćia to ieſzcze byłá v niego rzecz wątpliwa/żeby go gártem dárowáć miano/choćia mu ie ći obiecowáli ktorzy od Krolowey byli náprawieni/ ále w tym ſię obaczył/ iże Bogá zdrádźił/y począł wnetże tego żáłowáć/dawáiąc ſię zárázem winien Pánu Bogu/y áczkolwiek ná tym było ſtánęło / że y w kośćiele iáwnie ieſzcze vſty ſwymi miał tego potwierdźáć ná co ſię był ręką podpiſał/on obáczywſzy iuż błąd ſwoy zá łáſką Bożą/gothował ſię ná odwołánie/ ále nie ná tákie iákiego ſię oni ſpodźiewali/á w tym ſię nikomu nie dawał znáć/ bo by ſię był z tym otworzył/tedyby mu byli nie dopuśćili w kośćiele wielkim przy zgromádzeniu wiela ludźi y słowá mowić / á on ieſzcze y owſzem dawał im po ſobie niei ákie podobieńſtwá tego/ná co ſię był podpiſał/aby mu tym rychley dopuſzczono do ludźi mowić/ácz nie wiedźieli co on w then czás miſlił. Krolowa gdy ſię dowiedźiáłá o iego odwołániu/ bárzo te° byłá wdźięczná/ ále ſię ieſzcze ná to rozmyſláłá ieſli go gártem dárowáć ábo nie. Aż po thym kiedy ſię iuż námyſliłá / nie thylko go gártem nie dárowáłá/ ále ieſzcze y owſzem w niebeſpiecznośći byli ći kthorzy ſię zá nim przyczyniáli/ácz ſię Kránmer ſam z ſtrony oſoby ſwey nieupominał thego v Krolowey/ przeſtawał ná tym że mu Pan Bog dał vznánie. Gdy ſię ten czás przewłaczał/ Krolowa weſzłá z Biſkupy w rádę tháiemnie o ſtráceniu Kránmerá/ á Kránmer o tym nie wiedźiał/choćia przedſię był they nádźieie iże miał gárło dáć. Po tym Krolowa záwoławſzy do ſiebie Doctorá Koluſá/roſkazáłá mu potáiemnie/ áby ſię nágothował ná dźień dwudźieſty pierwſzy Márcá / kázáć przy śmierći Kránmerowey/á przy thym opowiedźiáłá mu ſwoię chuć iáką przećiwko Kránmerowi miáłá/y iáko on to ná kazániu wſzytkim oznaymić miał. Przyzwáłá zárázem do ſiebie páná Wiliamá z Tanu/y páná Sándoiuſá/zacnych Grofow/ktemu też páná Tomaſzá Bryggiuſa/y Janá Brounuſá/y niektorych drugich/ roſkázuiąc im/ áby ná tenże dźień w Oxoniiey ze wſzytkimi służebniki ſwymi byli/áby ſnadź iákie zámieſzánie przy śmierći Kránmerowey nie było. Przyiechał Kolus Teolog/wźiąwſzy od Krolowey roſkazánie y náukę / iáko ſię ſpráwowáć miał. Gdy ſię iuż przybliżał dźień śmierći Kránmerowey/ przyſzedł do nie° do táráſu dźień przed śmierćią/doświadczáiąc tego/ieſli ieſzcze trwał w tey wierze Rzymſkiey/w ktorey go był zoſtáwił: Odpowiedźiał mu Kránmer thymi słowy / Ja z łáſki Bożey im dáley tym więcey ſię vtwierdzam w prawdźiwey powſzebytniey wierze/A dla tego ták wątpliwie á nieznácznie odpowiedźiał/ aby mu tym więtſze beſpieczeńſtwo iákom pierwey powiedźiał / dano do ludźi mowić/ gdźieby mogł oſtátni raz wiárę ſwą potwierdźić/z ktorą ſzedł ná on świát.

A Kolus mnimáiąc żeby to on o Rzymſkim kośćiele r/zumiał/ſzedł od niego precz/aby ſię ná kazánie gotował/ á o śmierći iemu zgotowáney nie dał mu nic znáć.

¶ Názáiutrz/to ieſt dniá 21. Márcá/przyſzedł záſię do niego ráno tenże káznodźieia/pytháiąc go ieſliby miał co pieniędzy/Odpowiedźiał Kránmer/iże nie ma nic. Powiedźiał mu Kolus/iże mu przynioſł co mu kazano dáć piętnaśćie czerwonych złotych/żeby ie ábo vbogim rozdał/ ábo ná to obroćił ná coby chćiał/á przytym nápominawſzy go do ſtátheczności w wierze/ ſzedł od niego precz/A w then czás dopiro Kránmer iuż pewnie porozumiał do czego ſię ciągnęło. Po tym iż ieſzcze máły dźień był/ á oni pánowie ktorych czekáno ieſzcze byli nie przyiechali/przyſzedł do niego on Hiſzpan de Garcyna/ktory był świádkiem iego odwołánia/máiąc ná kárćie ſpiſáne artykuły/ ktore Kránmer iáwnie w kośćiele przed wſzytkimi ludźmi miał odwoływáć/y mowił mu/áby onę kártę ręką ſwą podpiſał. Gdy to vczynił/proſił go ieſzcze/áby mu przepiſał toż ná drugiey kárćie/żeby on to mogł mieć przy ſobie. A Kránmer y to vczynił/á to wſzytko czynił dla tego/ áby go puſzczono do Kośćiołá/ żeby tám dopiro iáwnie przed wielkim zgromádzeniem ludźi mowić mogł.

¶ Widząc tedy Kránmer iże iuż ten czás przychodźił / áby on oſtáteczny á napewnieyſzy raz wyznánie wiáry ſwoiey Krześćiáńſkiey vczynił/ſpiſał ſobie thaiemnie ná kárćie modlitwę do Bogá / dawáiąc mu ſię winien vprzeymym ſercem/iże mu był wiárę złamał/y włożył był ſobie thę kártę w zánádrá/ bo przed ludźmi iáwnie z kárty vmyſlił był tę modlitwę mowić/pierwey niżliby oſtáteczne wyznánie wiáry ſwoiey vczynił/obawáiąc ſię tego/ieſliby pierwey mowił wyznánie wiáry prawdźiwey á nie Rzymſkiey/vſłyſzawſzy to oni przerwáliby mu/y mowićby mu więcey nie dopuśćili do ludźi/áni nápominánia żadnego czynić.

¶ W ten czás o dźiewiątey godźinie/pan Wiliam/pan Tomaſz Brygges/ Jan Brounus/y drudzy oni zacni pánowie od Krolowey ná to poſłáni/przyiecháli do Oxoniiey z wielką zgráią ſłużebnikow/ ziecháło też y inſzych bárzo wiele ná dźiwy / y inſzych ſię thęż wiele náſzło / iáko tho poſpolićie przy tákowych ſpráwach bywa/ábowiem ktorzy Papieſkiey wiáry bronili/byli they nádźieie / iże mieli od Kránmera co oſobliwego ſłyſzeć / czymby błędy ich potwierdzał. Owi záſię ktorzy ſię trzymáli prawdy Bożey ieſzcze o nim nie wątpili/rozumieiąc to o nim/iże on przez ták wiele lat/ thák wiele prácey podeymuiąc dla pomnożenia Ewányeliiey/ná tey oſtáteczney ſpráwie nie miał iey opuśćić. Krotko powiedáiąc/ káżdy coby był rad widźiał thego ſię ſpodźiewał/ A wſzákże iż żaden nie wiedźiał co miáło być/bo ſię Kránmer tego nikomu nie zwierzył/wſzyſcy byli pod nádźieią á pod wątpieniem. A im to chutliwiey ludźie w ták wątpliwey rzeczy chćieli wiedźieć/tym ſię więcey ludźi do tego ſchádzało. Po tym wypuſzczono z tháráſu Kránmerá/ áby ſzedł do kośćiołá pánny Maryiey/tym porządkiem/iże naprzod ſzedł ſtároſtá mieſcki/zá nim ſzli oni dwá ſenatorowie grofowie/zá thymi dwiema ſzedł Kránmer/á około niego ſzli oni dwá ktorzy byli świádkámi odwołánia iego/ktorzy idąc mowili Pſalmy po wierſzu/ á gdy poczęli wchodźić w kośćioł/ tedy mowili onę pieśń Symeonowę Teraz iuż pánie puść ſługę twego. ꝛc. Ná przećiwko kazálnicy w Kośćiele/vczyniono było ganeczek tákże wyſoki iáko kazálnicá/ ná ktorym Kránmer miał ſtáć. Dźiwna rzecz záprawdę / iáko thám byłá rzecz żáłoſna/pátrzyć ná odmienne ſzczęśćie ták zacnego człowieká/ ále Krześćiánom bárzo poćieſzna. Abowiem ten ktory niedawno był Arcybiſkupem/przednieyſzym pánem Angielſkiey źiemie po Krolu/ktemu naywyżſza rádá Krolewſka/w złey ſukni/w czápce wytártey / ieſt poſtáwion ná wzgárdę y ná pośmiewiſko wſzytkim ludźiam. Z kąd záprawdę owi co ſię chlubią z doſtoynośći teº świátá/ mogli ſię przypátrzyć nie iego nędzy/ále odmiennośći ſzczęśćia/ áczkolwiek iednak bráćia Krześćiáńſcy/ nigdy thego Kránmerá nie widźieli

ták powa-

ták poważnym na twarzy/y nielękliwym nie widźieli iako thego dnia w złey á odrápáney sukni/iże było się czemu dźiwowáć patrząc nań.

¶ Stoiąc tedy ná onym ganeczku/ czekaiąc ażby Kolus kázáć począł/ poklęknął/á podniosszy ręce ku niebu/modlił się Bogu nabożnie. Po thym rychło/przyszedszy Kolus/wstąpił ná kazalnicę/począł kázáć/ wźiąwszy przyczynę kazánia z Tobiasza y Zacharyasza/ ktorych skoro ná początku wychwalał z tąd/iże vstáwicznie trwáli w prawdźiwym chwaleniu Bogá/rozdźielił kazánie ná trzy częśći/Naprzod o miłosierdźiu Bożym/po tym o obiáwieniu spráwiedliwośći ie°/á ná ostatek o záchowániu táiemnic wielkich pánow. Po thym w kazanie obrocił rzecz swoię do Kránmerá/oćiążáiąc sobie nań/iże on náuczywszy się przed tym nauki zdrowey á powszechniey/vpadł był w kácerstwo y szkodliwe błędy/ kthorych nie tylko pismem y wszelką chućią y możnośćią swoią bronił/ále też y drugich do te° przywodźił y przywabiał/dáry y inszymi rozmáitymi sposoby. Długoby było to wszytko wypisowáć/ále summá onego wszytkiego kazánia ta byłá/iże miłosierdźie Boże ták się miarkuie z spráwiedliwośćią/iże Bog czásem nie karze ludźi zásługuiących karanie/á czásem ie theż karze choćia się vpamiętaią. Jako mamy przykład w Dawidźie/ kthoremu gdy dano obieráć miedzy trzemi kaźniami kthorą by sobie obráć miał/ á on obrał sobie mor przez trzy dni/połowicę tego czásu odpuśćił mu Pan Bog/ále mu wszytkiego nie odpuśćił. Toż się y nád Kránmerem teraz dźieie/ktoremu áczkolwiek/iż się iuż od błędow wiary vpamiętał / słusznie było wedle práwá miano odpuśćić/ale są insze przyczyny / dla ktorych go Krolowa y wszythek Senát skazáli ná śmierć/ ktore ty są: Naprzod iże obráźił máiestat Krolewski/oycá iey y matkę rozwiodł / okrom zwierzchnośći y dozwolenia Papieżá Rzymskiego. Druga przyczyná/iże był heretykiem/zá ktorego sámego thylko spráwą y powodem/rozmnożyli się ći wszyscy heretykowie/á obłędliwych náuk rozśiewácze/co ich iest w Angliiey y było przez ták wiele lat/ ktorych błędow on nie tylko táiemnie bronił/ále też y pismem y dysputácyámi thego potwierdzał przez wszytek czás żywotá swego. Po tym obroćiwszy rzecz swą do ludźi/napominał wszytkich z tego przykładu/iże żadny stan ná świećie nieiest ták zacny / áby mogł sobie bespieczeństwo záwżdy obiecowáć / ábowiem Boża pomstá nikomu nieprzepuśći/á przeto aby się strzegli/ á vczyli się być posłuszni pánom swoim/á niechay się żaden nie spodźiewa żeby go ábo zacność domu/ábo bogáctwo miáło w ie° występku obronić. Teraz wszyscy maćie przed oczymá z kąd się możećie náuczyć/ po kthorego nędzy możećie swoie szczęśćie miárkowáć/ábowiem ten człowiek z tákiey wielmożnośći/ zacnośći/y dostoynośći/iże zacnieyszego we wszytkiey koronie po Krolu nie było/w táki vpadek y w táką nędzę przyszedł. Po tym obroćiwszy rzecz swą do Kránmerá/począł go prosić y nápominać/ábytho iuż mężnie ćierpiał co go potkáć miáło/Mowiąc mu ták/Aczkolwiek tu ná świećie żadnego odpuszczenia nie masz/ále tego bądź pewien/iże v Bogá otrzymasz zapłátę tego/iżeś się w wierze vpamiętał/bierz sobie ná przykład nierychłe náwrocenie onego łotrá / ktory ácz nierychło ále szczęśliwie/zá swe występki żáłował/á nic mu nie záwádźiły pirwsze iego występki/iednák przedsię tegoż dniá był przyięt do Raiu. A nie pátrz ná to żeć to ćieszka rzecz ćiáłu co masz ćierpieć/ále do Bogá serce podnoś/ ktory niedopuszcza nikogo kuśić nád iego śiły/á ponieważ thák iest/ nie wątpże nic o wspomożeniu Bożym. A Kránmer przez tho wszytko kazánie/oczy ku niebu podnośił/modląc się sam w sobie/iże ludźie pátrząc nań / wielce się go vżalili. Gdy tedy iuż Kolus kazánia dokończył / á ludźie chćieli się roschodźić/on ich záwśćiągnął áby trochę pozosthali dla modlitw / kthore gdy się skończyły/ rzekł/ Bráćia/ áby kto z was nie wątpił o státhecznym á pewnym tego człowieká náwroceniu/posłuchayćie go teraz co sam będźie przed wámi mowił. A ták proszę ćię pánie Kránmerze / ábyś iuż teraz to vczynił coś był dawno obiecał vczynić/á day poczet wiáry twoiey / ábyś się wyiął z mnimá-

nia v wßytkich ludźi / á iżby wßyscy poználi ćię być prawym Krześćiáninem. A Kránmer rzekł / Vczynię to wnetże zchućią bárzo rad o co mię prosiß. Powstawßy tedy począł ták mowić do ludźi: Proßę was namilßy w Pánu / to wárzyße y bráćia / modlćież się zá mną Pánu Bogu / áby mi grzechy moie odpuśćił / ktorych iest więcey nád miárę / ále miedzy tymi wßytkimi grzechy / ten mię nawięcey fráśuie / o ktorym wnetże w they modlitwie ktorą ia teraz do Bogá vczynię / dawáiąc mu się winien / á proßąc go o miłośierdźie / ßerzey vsłyßyćie. Y włożywßy rękę w zánadrá / wyiął onę kártę ná ktorey był sobie nápisał modlitwę do Bogá / kthorą przed ludźmi ták głosem mowił.

Modlitwá Kránmerowá.

O Wßechmogący / Naywyżßy / á niezmierny Boże / proßę ćię / vżalże się mnie nędznego á sprosnego grzeßniká / Zgrzeßyłem przećiwko niebu / przećiwko źiemi / więcey niżlibych wypowiedźieć mogł. Gdźież się tedy nędznik mam obroćić? Z kądże mam wspomożenia ßukáć? Wstyd mię ku niebu oczy podnieść / á ná źiemi tákowego wspomożenia mieć nie mogę. A więc rospáczáć mam? Nie day tego Boże: Tyś iest Bog z przyrodzenia miłośierny / ktorego miłośierdźie nikim się nie brzydźi / kto iedno v ćiebie lekárstwa ná grzech / á poćiechy w nędzy y w vtrapieniu prośi. A przethoż się ia Boże moy do ćiebie całkiem vdawam / tobie się całkiem oddawam / kthoremu wielkość grzechow / y złośći moich pokornie wyznawam. Ty wedle niewyczerpáney á niewymowney dobroći twoiey zmiłuy się nádemną. Wielkać to táiemnicá / Słowo stáło się ćiáłem / á niedla ledá grzechow wydáne iest ná świát. Ty niebieski Oycze / Syná twego Páná Jezusá wydałeś ná śmierć nie zá máłe ábo zá trochę / ále zá bárzo wielkie wßytkiego świátá grzechy / gdy się z práwe° á vprzeymego sercá grzeßnicy do ćiebie nawracáią / iáko ia teraz o Pánie Boże moy / ze wßytką chućią moią dawam się winien tobie. A ták ty Pánie / wedle niezmiernego miłośierdźia twe° nád nędznymi / zmiłuy że się też nádemną. Nie proßęć od ćiebie nic dla zasług moich / ále dla chwały imieniá twego / áby było obiáśnione / á dla Syná thwoiego Páná Jezusá Krystusá tobie wielce miłego / áby tho iemu było przypisano nie nam / cokolwiek od ćiebie pochodźi. A ták teraz iáko on nas náuczył / ták też tymi słowy Syná twego do ćiebie mowimy. Oycze náß kthory iesteś w niebiesiech / Y mowił modlitwę Páńską z płáczem wielkim áż do końcá / y wßyscy ludźie z nim wespołek mowili. A gdy tey modlitwy dokończył / powstawßy z onego klęczenia / ták do nich począł mowić.

¶ Ták Bog spráwił máło nie we wßytkich ludźiach / iże przed śmierćią gdy iuż máią schodźić z tego świátá / żądáią zostáwić v swoich iákie nápominánie / cześćią dla tego / áby dłużßą pámiątkę po sobie v nich zostáwili / cześćią dla tego / áby im iáki známienity pożytek przynieśli. Bo tho pospolićie bywa / iże thákowe ostáteczne słowá / bywáią ważnieyße v przyiaćioł / niżli wiele inßych zá żywotá powiedźianych. A ták ia Páná Bogá o tho pokornie proßę / áby mi teraz raczył dáć tákową łáskę / iżby to co ia teraz iuż odchodząc z tego świátá / będę do was mowił / było ku rozmnożeniu chwały máiestatu iego / á ku zbáwieniu náßemu. Naprzod tego mamy wielce żáłowáć / iże dźiś wiele ludźi oślep się vdawáią zá pożądliwośćiámi tego świátá / thák się bárzo stáráiąc o potrzeby doczesne / iże ná miłość Bożą á ná krolestwo niebieskie / ábo żadnego baczenia nie máią ábo bárzo máłe. A ták naprzod was pilnie proßę / nie dawayćie się oßukáwáć tágo onym słowkam tego świátá / áby was nieodwodźiły od dowiedowánia rzeczy Boskich / ále wßytko vśiłowánie wáße y spráwy wáße obrácayćie ku Bogu y ku żywotowi przyßłemu / á ony słowá niechay wam nigdy z myśli nie wychodzą / ktore są v Ja

ná w pierw-

ná w pierwßym liśćie w 4. káp. iże miłość tego świátá walczy z Bogiem/ á wielką z nim wiedźie nieprzyiaźń. A tho niechay będźie teraz pierwßa moiá náuka v was.

¶ Druga tá iest/ ábyśćie po Bogu Krolowi y Krolowey posłußnymi byli/ z chućią/ okrom ßemránia/ nie z boiáźni/ ále z miłośći Bożey/ ná kthorego mieścu oni tu są ná źiemi/ kthorym kto się przećiwi/ przećiwi się Bogu/ od ktorego pochodźi wßelka moc.

¶ Trzećia ta iest/ abyśćie się wßyscy wespołek bráterską miłośćią thák iáko się godźi spolnie miłowáli/ Abowiem to sprosna rzecz y powiedźieć/ iákie nienawiśći a niechući są dźiś miedzy Krześćiány/ iż spolnie ieden drugiego trapi/ iakoby sobie nie byli bráćia áni śiostry/ ále głowni nieprzyiaćiele/ czyháiąc ieden drugiemu ná złe. Stárayćież się thedy/ ábyśćie wßyscy káżdemu ile możećie dobrze czynili/ nie czyńćie źle nikomu. Bo tho niechay káżdy ma v siebie zá pewną rzecz/ iesli kto nienawidźi drugiego/ ábo go myśli o iaką ßkodę przypráwić ábo mu ią sam vczynić/ ten nie może być Bogu miły/ choćia się ták iemu zda żeby go Bog miłował.

¶ Na ostátek/ ktorzykolwiek wedle tego świátá bogáćieią/ á w máiętnośćiách obfituią/ niechay to sobie pilnie rozmyśláią/ co Krystus y Apostołowie w Ewanyeliiey o thym roskazuią. Abowiemći Pan powieda/ iże trudno aby bogáty miał wnidź do krolestwa niebieskiego. Srogić tho y ćięßki wyrok bogaczom/ ale go ten vczynił/ ktory nie vmie kłámać. A Jan mowi/ Kto widźi brátá potrzebuiącego/ á zamknąwßy wnętrznośći miłosierdźia swego nie rátuie go mogąc to vczynić/ a iako może być miłość Boża w nim? Tákżeć thez y Jakub święty mowi do bogaczow y do łákomcow/ Nuż teraz bogacze/ płáczćie nad nędzámi wáßymi ktore ná was przyidą/ Bogactwá wáße sprochniáły/ ßaty wáße mole pogryzły/ Złoto y śrebro wáße zardzewiáło/ á rdzá iego będźie ná świadectwo wam/ y wyie mięso wáße iako ogień. Zebraliśćie skarb w ostátnie dni. ꝛc. To wßytko niechay v siebie vważáią pilnie wßyscy bogácze/ Abowiem iesli kiedy był czás pokazowáć dobrothliwość przećiwko vbogim/ teraz zá prawdę thego potrzebá/ ponieważ wßędźie iest bárzo wiele vbogich á żywność y wßytki inße rzeczy bárzo drogie są. Bo áczkolwiekem dosyć długo był w tárásie/ wßákże iednák słyßę iáko wßędźie iest drogość wielka/ á vćisk miedzy ludźmi.

¶ A ponieważ iuż teraz do tego przyßło/ iże mam iść z tego świátá/ żebych ábo z Krystusem zbáwićielem moim wiecznie żył/ iesliże teraz iuż ná tym ostatku wyznam to co iest prawda/ abo żeby mię też piekło pożárło/ ieslibych co inßego zmyślił niżli prawdźiwa wiára potrzebuie. Przeto iuż teraz nie oglądáiąc się na żadną rzecz/ więcey folguiąc dußnemu zbáwieniu moiemu/ niżli czemu inßemu/ iáwnie vczynię ostáteczne wyznánie wiáry moiey/ z ktorym schodzę z tego świátá/ ábowiem iuż mi teraz do thego przyßło/ ábych nic nieochylał/ áni w sobie nie táił/ ále ßczyrą prawdę thak iako się w sobie ma/ powiedźiał.

¶ Naprzod: Wierzę w Bogá Oycá wßechmogącego/ stworzyćielá niebá y źiemie. ꝛc. A za káżdym artykułem czynił ßerßy dowod abo wykład z słow Krystusowych/ y Apostolskich/ y Prorockich/ kthore iedno ná ten czás mogł pámiętáć/ mowiąc ták ná ostátek/ Káżdy Artykuł wiáry powßechniey/ káżde słowo od Krystusá zbáwićielá/ od Apostołow/ od Prorokow/ thák w Stárym iáko w Nowym Testámenćie wyrzeczone/ mocnie á státecznie przyimuię: Przychodzę teraz do tego/ iż miedzy wßytkimi inßymi grzechy/ ktorychem się przez wßytek żywot moy dopuśćił aż do tego czásu/ ten mię nawięcey trapi y fráśuie/ iżem się niedawno na niektorą karthę mnie podáną od ludźi niektorych podpisał/ przećiwko prawdźie y przećiwko sumnieniu moiemu.

A teraz wolnie przed wßytkimi wámi wyznawam/ y oświadczam się z práwego sercá/ z taką mocnośćią wiáry/ z iaką mię Pan Krystus będźie sądźił/

ize ia teraz tákowe wßytki pisma odwołuywam/zamiátam/na ktorem ſię był podpisał/á aczkolwiek tám ieſt podpis ręki moiey/ia tho oſądzam y wyznawam być nieprzyſthoyne á nieſłußne przećiwko ßczyrey prawdźie odemnie podpiſánie/o co proßę pokornie Páná Bogá/ áby mi ten moy náyſkrzpek odpuśćił. A tę nießczęſną prawicę moię/ktora przećiwko ſumnieniu/pośpießyłá ſię do tey złośćiwey poſługi/napierwey miedzy wßytkimi inßymi członkámi ćiáłá moiego do ogniá ſkazuię/y oddawam/á przeto ſkoro wſtąpię ná ſtos drew ná to nágotowany/pierwey oná będźie ſkarána/bo ſię pierwey wyſtępku dopuśćiłá. A co ſię dotycże Papieżá/ ia iednym ſłowem powiedam/ iże go mam zá nieprzyiaćielá Kryſtuſowego/á zá prawdźiwego Antykryſtá/ktorego wßytką náukę/y ſproſnymi błędy wielce ſię brzydzę/y zamiátham ię. A o Sacramencie thák rozumiem y wierzę/iákom był dawno nápiſał w moiey obronie przećiwko Biſkupowi Wintonieńſkiemu/ktorych kſiąg dowod rozumiem być ták mocny/ iż wßytkie vśiłowánia wßytkich Papieżnikow nigdy mu odporu dáć nie będą mogły.

¶ A oni wßyſcy ktorzy tám byli/zumieli ſię/zdźiwili/ſtrwożyli/ieden ná drugiego pogląddáiąc/iże ie tak w ich nádźiei omylił/ bo y oni Teologowie y Doctorowie ktorzy iuż z iego odwołánia triumfowáli/ wielce ſię w ten czás za to wſtydáli/ábowiem zwieśi wßy vßy ßemráli coś ieden do drugiego/chybá tym ſię ćießyli/że go zwali człowiekiem nieſłownym á obłudnym.

¶ A on ná to odpowiedźiał/ Proßę was mili panowie/nie rozumieyćie że tego o mnie/záwżdymći ia żył w proſkocie/á nigdym áż do tego czáſu nic wſobie nieochylał/bom ſię záwżdy brzydźił fałßem y zdrádą/chybámći ſię tho wam teraz był na bárzo máły czás zá powodem ßatáńſkim zbłażnić dał/á te° teraz z wielkim płáczem vżywam. A w then czás żałoſnie płákał/ prawie iáko dźiećię.

¶ A gdy po tym począł dáley mowić o Sácrámencie y o Papieſtwie/począł wołać wielkim głoſem/á nawięcey on Kolus káznodźieia/wołał áby temu heretykowi vſta zátkano/á iżby go z onego ganeczku zepchniono.

¶ A tak gdy Kránmerá zepchniono z ganeczku/wiedźiono go do ogniá/á oni dwá co go byli námowili na podpiſanie/idąc ókoło niego/ßárpáli go/bili/grośili mu mowiąc/

¶ A iákoż cię to zły duch záſię znowu dotych błędow przyćiągnął/dla ktorych niezliczone duße zá ſobą do piekłá potárgnieß? Ale im on ná to nieodpowiedźiał nic/bo wßytko do ludźi mowił/ chybá Sydálluſá nápominał/ żeby ßedł do domu/á pilnie ſię vczył/ábowiem ieſliby vſtáwicznie Bogá wzywał/ z czythánia wźiąłby doſtátecznieyßą znáiomość Bogá. A on drugi Hißpan dźiwnie ſię nań fraſował/vſtáwicznie mu thy ſłowá mowiąc/ A wżdyś nievczynił.

¶ Gdy tedy iuż przyßli ná to mieśce/gdźie oni święci Biſkupi y męczennicy/Hugo/Látámerus/y Mikołay Rydleus/dla wyznánia prawdy byli ſpaleni/Kránmer poklęknąwßy modlił ſię Bogu/ á po tym ſię ná śmierć gotował/zewłoczyąc ſam zſiebie ßáty ſwoie áż do koßule/á thá koßulá była długa áż do koſtek. Nogi miał boſe/głowę bez czápki. Broda wielka gęſta ßedźiwa/dźiwny á powáżny máieſtat twarzy iego pokázowáłá/że wiele ludźi przerázáło poyrzenie oney oſoby.

Tedy oni dwa Hißpanowie przedſię go nápáminali y námawiali/ábyzáſię tey ſwey wiáry odſtąpił/ále ſię prożno o to kuſili. A Kránmer trwáiąc mocnie w oney ſwoiey ſtatecznośći/dał ręke niektorym ludźiam ſtarym y inßym też/pożegnawáiąc ie. A gdy też y Syndállowi chćiał rękę dáć/Syndálius nie chćiał/powiedáiąc/ iże ſię nie godźi heretykowi ręki dáć/ zwłaßcza tákowemu/ktory odprzyſiągßy ſię ſwoich błędow/záſię ſię do nich wrocił.

Rzekł/byś był wiedział/ábyś to miał vczynić/nigdybych się był z tobą nie wdawał w towárzyſtwo/y ſtrofował mießczany y oprawce iże mu rękę dawáli: Potym Krannmera przepaſano lancuchem wielkim żelaznym/a gdy widzieli iże mocnie trwał w ſwey wierze á niemogli go od niey odwieść/kázali zatożyć ogień/A gdy ſię iuż drwá zápality/a ogień do niego bliſko przyſtępował/wyciągnawßy práwą rękę włożył ią w ogień/y trzymał ią tak mocno w ogniu nierußáiąc iey namniey (chybá co ieden raz twarz rękę vtárł) że tho wßyſcy widzieli iż ręká pierwey zgorzáła/niżli ſię ciáło nárußyło. A on ſam tak mężnie y ſtatecznie ſtał w ogniu/iż ſię namniey na żadną ſtronę nieuchylał/ażſię y ſłup począł ruſsáć do ktorego był przywiązány. A cżęſto oczy ku niebu podnoſił/Cżęſtokroć poki mogł mowić/do ſwey práwicę mowił/powtárzał też cżęſto ony ſłowá Stefaná świętego/Panie Jezuſie przyimi ducha mego/ ogárniony wielkim płomieniem ſkońał. Toć było dokończenie żywotá tego vczonego Arcybiſkupa.

Liczbá niektorych męczennikow/wedle porządku lat.

PO Kránmerze/tegoż Roku/to ieſt/ 1556. wiele ná rozmáitych mieyſcach męczennikow popalono/ á naprzod.

W Sárysburgu dniá dwudzieſtego cżwartego Marca
Spicerus.
Mandrellus.
Roberleus krawiec.

W Roſſie dniá 2. Kwietniá.
Hirtpolus.
Joanná Beches wdowá.

W Londinie dnia 10. Kwietniá
Gulielm Thymmus miniſter ſłowá Bożego.
Robertus Drakus/miniſter.
Jan Kawelus.
Tomaß Spurgus.
Rychárd Spurgus.

W Kolceſtriiey dniá dwudzieſtego oſmego Kwietnia.
Krzyßtof Liſterus miniſter.
Jan Maſius.
Rychárd Nicholus.
Jan Spenſerus.
Jan Amonius.
Symon Joinus.

W Gloceſtriiey dniá 5. Maiá
Tomaß niektory młodzieniec ſlepy.
Kroker.

W Londynie dniá 13. Máiá.
Margetá Eliottá pánná/iuż po wyroku w tarásie Neopilu/ vmárła y ná pole wyrzuconá.

W Stratfordzie dniá 15. Maiá.
Jan Vpriſus ſlepy.
Hugonus Láwerokus chromy ſtárzec

W Londynie dnia 15. Maia.
Kátárzyná Hurtá wdowá.
Joánna Hornà pánnà.
Helżbieta Takuelá/pánná.

W Bekelſie dnia 19. Máiá.
Edmundus Polus krawiec.
Jan Dennius.
Spencerá niewiáſtá.

W Londinie dniá 31. Máiá.
Gulliem Leáchus ſkázány ná ſpalenie vmárł w tharaſie / y wyrzucon na gnoy.

W Lewesie dniá 5. Cżerwca
Tomaß Harlandus.

Jan Oſewárdus.
Tomaß Redus.
Tomaß Abingtonus.
Tomaß Hoodus kaznodzieiá.
Tomaß Millius kaznodzieiá.

W Londinie dnia dwudzieſtego trzeciego Czerwcá.

Gulielm Adherallus kaznodzieia/ a ponim/

Dniá 25. Czerwcá.

Jan Klimunt cieslá/ w táráśie vmárli/ y na pole wyrzuceni.

W Lecestryiey dnia dwudzieſtego ſzoſtego Czerwca.

Stuga niektorego kupcá.

W Stratfordzie dniá dwudzieſtego ſiodmego Czerwca:

Henrik Adlingtonus.
Rodolf Jakſoons.
Gulielm Holiwellus.
Tomaß Bowerus.
Wawrzyniec Pármenus.
Lew Ropius.
Henrik Wiieus.
Jan Dorefallus.
Jan Rotus.
Edmundus Hurſtus.
Jerzy Searteſius.
Helzbieta Peperá.
Jágnießka Georgia/ weſpołek popaleni.

W Londinie dniá dwudzieſtego ſiodmego Czerwca.

Tomaß Perottus/ y
Marćin Huntus w táráśie y w okowách vmarli.
Jan Norweus w táráśie vmárł.

W Buriiey w Edmundzie dniá 29. Czerwca.

Spurdáncyus.
Fortunius z niektorym drugim.

W Londinie dnia 1 Lipcá.

Karleſsus w táráśie vmárł.

W Nuberiiey dnia 16. Lipcá.

Jan Gwinus ßwiec.
Aſkenus.
Julius Palmerus.

W Greneſtadzie dniá 18. Lipca

Tomaß Dungatus.
Jan Formanus.
Marká Triea.

W Darbiiey dniá 1. Sierpnia

Niewiaſtá ſlepa.

W Bryſtoliiey miesiacá Września.

Tkacź niektory.

W Mansfeldzie dniá dwudzieſtego czwartego Wrzesnia.

Jan Hartus.
Tomaß Rawendallus.
Szwiec niektory y
Garbarz drugi.
Mikołay Holdenſus tkacź.

W Bryſtoliiey dnia dwudzieſtego piatego Wrzesnia.

Niektory młodzieniec co rzkawice rabiat.

W Ottoniiey dniá dwudzieſtego piatego Wrzesnia.

Jan Hornus.
Niewiaſta niektora.

W Kantuariiey miesiacá Wrzesnia głodem vmorzeni.

Jan Klarkus.
Dunſtonus Chettendenus.
Archerus.
Potkinowá żoná.
Gulielmus Foſterus.

W Nottamptonie/ ná początku Paźdźiernika.

Swiec niektory.

W Kantuariiey dniá 18. Paźdźiernika.

Trzey też w zamku w więzieniu vmárli podobno od głodu.

Jerzy Egleus/ ktory dla wiáry y náuki Ewánieliiey z wielką ſtátecznośćią męczeńſtwo podiał/ Roku 1557. dnia 2. Sierpnia.

Miedzy



Iedzy inszemi známienitemi á osobliwey státecznośći męczennikami/ zá prawdę godny thez iest podziwowánia Jerzy Egleus/ á thym ieszcze godnieyszy wychwalánia/ im mniey náuki w sobie máiąc/ ták się známienićie w kośćiele Krystusowym popisał. Tákći się czásem podoba Krystusowi/ przez krewczeysze naczynia tego świátá/ obiáśniáć swoię możność/ Jako thez ono w stárym testámenćie Amosá od bydłá/ y inszych wiele zacnych osob ná proroctwo wziął był Pan Bog. A iáko Apostołowie z rybitfow obrani/ do kośćiołow byli posłáni/ ták się też y tym Jerzym dla podłego iego rzemiosłá niemamy brzydźić/ ktorego Pan Bog od szewczego rzemiosłá pobudźił ku spráwie Ewánieliiey swey/ ále thym więcey Bogá w iego świętych chwalmy/ ktory temu człowiekowi w ták wielkich tego świátá ćiemnośćiách dał łáskę przepowiedánia y státeczność vmieránia. Będąc tedy on szewcem/ wźiąwszy chuć ku náukam/ á będąc obdárzony z niebá łáską mowienia/ á im daley tym więcey się w náukách pomnáżáiąc/ vczynił w kośćiele Krystusowym niemáły pożytek. A áczkolwiek iuż był zá Edowárdá Krolá pokázał z siebie z námienitą moc dáru Bożego/ pobożnośći y wymowy/ á wszákże to dáleko więcey pokázował w onym zámieszániu á vpadku kośćiołá/ gdy iuż wyznawce Krystusá y iego Ewánieliiey/ częśćią mordowano/ częśćią wygániano/ drudzy też przed boiáźnią nieśmieli się y vkázáć/ ten Jerzy thym więcey się ieszcze popisował: Abowiem przechádzáiąc się od powiátu do powiátu/ szukáiąc iesliby gdźie ktorego brátá mogł náleść/ á nálazszy poćieszał ie/ przemieszkiwáiąc to w tym tho w owym mieśćie po kilku miesiecy/ czásem y we wśi mieszkáiąc/ czásem się też dla boiáźni w lesie y ná puszczy kryiąc/ thák iż dla tych częstych drog názwano go było podrożnym. Często sypiał ná źiemi pod niebem/ więtszą część ná modlitwy obrácáiąc niżli ná spánie/ Sposob żyćia iego był ták skromny/ iż przez trzy látá ledwy go kiedy widano żeby miał co inszego pić iedno wodę/ będąc do tego przymuszony prześládowániem/ á gdy to czuł w sobie iże zá pomocą Bożą nic mu tho nieszkodźiło/ wźiął to był sobie w obyczay.

Gdy tedy iuż ták chodząc przez kilká lat y przepowiedáiąc słowo Boże/ á nawięcey w Kolcestriiey y po gránicách okolicznych niemáło był pożytku vczynił kośćiołowi Bożemu/ on táiemny nieprzyiaćiel/ ktory záwżdy záyrzy zbáwienia ludźiam pobożnym/ gotował im zdrádę przez vrzędniki mieśckie/ y zásadzono szpiegierze ná wielu mieyscách/ áby tego człowieká gdźiekolwiek by go nálezli poimáli/ y przywiedli. A gdy się przez długi czás prożno o tho kuśili/ á Egleus iuż się też nie ták często przechádzał/ mieszkał miedzy pobożną bráćią/ inszą drogę ná to przećiwnicy nalezli. Abowiem imieniem Krolowey Máriiey wydáli srogi decret/ po czterech Biskupstwách/ po Essexieńskim/ Suffolckim/ Kántuárieńskim/ y Norfolckim/ iż kthoby poimał Jerzego Egleusá/ dádzą mu dwie śćie czerwonych złotych/ nád tho ieszcze dádzą mu áż do śmierći dochodu sześćdźieśiąt czerwonych złotych. Záprawdę wielka to zápłátá/ kthora każdego Judaszá łácno może przywieść ku wydániu. Wiele tedy ich vłákomiwszy się ná ták wielką summę/ wszędźie pilnowáli/ rozmáitych fortelow szukáli/ áby się w cudzym zginieniu ták wielkiem skárbem zbogáćili. Trefiło się przedsię/ iże gdy ten Jerzy w Kolcestriiey mieszkał/ vyrzał go ktoś z prętká/ y dał znáć przećiwnikom/ á on obaczywszy to począł vćiekáć iáko mogł. Wnetże wielka gromádá ludźi poszłá zá nim goniąc go/ á Jerzy skrył się był w chrost/ á po tym z chrostu wyszedł ná pole w ięczmień/ áczkolwiek trudno mu było vćiekáć przed ták wielką gromádą ludźi.

A gdy

A gdy go tám długo ßukáli á nienalezli/ wrocili ſię wßyſcy precz/ chyba ieden ktory był chytrzeyßy miedzy nimi/ wlazł ná wyſokie drzewo/ patrzaiąc ieſliby gdźie mogł Jerzego vyrzeć ábo wychodzącego/ ábo ſię rußáiącego ábo czáiącego. On mnimáiąc że iuż beſpieczno/ ponieważ iuż wołánia żadnego nie było/ podnioſł ſię ná kolaná/ á klęknąwßy y podniożßy ręce ku niebu modlił ſię Bogu. Choćia tedy/ iż ſię głowa nad ięczmień vkázáła/ choćia go głos modlitwy iego wydał/ vyrzał go on co był ná drzewo wlazł/ á zlażßy pomáluczku poimał go/ y wiodł do Kolceſtryiey. A ten co go poimał/ áczkolwiek ſię ſpodźiewał wielkiey zápłáty/ ále mu niedano iedno dwá czerwone złote. Jerzy tedy będąc poimány z wielką żáłośćią wiela ludźi/ y z wielką ßkodą kośćiołá Bożego/ czwartego po thym dniá z Kolceſtryiey do Chemsfordu był więźion/ gdźie ták go okrutnie chowano/ iż przez tydźień thylko mu dwá funty chlebá dano/ á bárzo máło wody ku żywnośći:

Gdy go po thym wywiedźiono do ſądu/ dano mu winę o buntowánie/ iże on nad prawa zbierał zbor/ A w Angliey ták było poſtanowiono że choćiaby ſię ich ßeść weſpołek taiemnie zgromádźiło/ zwano ie buntownikámi. Ktore práwo onemu ßláchetnemu á zacnemu Kśiążęćiu Somerſetſkiemu/ bárzo záwadźiło. On tedy/ áczkolwiek v ſądu z wielkiem podźiwowaniem wiela ludźi/ dowodźił wiary ſwey/ á wßakże niemogł z thego zbić onych ſędźiow áby go niemieli zwáć buntownikiem/ á thak vczyniono nań wyrok aby go ná czworę czwiertowano.

Przy tymże ſądźie oſądzono dwu złodźieiow/ ktorych gdy názáiutrz z Jerzym weſpołek wiedźiono ná śmierć/ przydáłá ſię iedna rzecz ktora niepomału wyświadczáła pobożność y niewinność Jerzego. Abowiem gdy go miedzy tymi dwiemá złodźieymi wiedźiono/ on ich y drugich wßytkich ktorzy ßli/ nápominał do pobożnośći y do ſtatecznośći/ á ieden z onych złodźieiow to pobożne nápominánie Jerzego w śmiech ſobie obroćił mowiąc/ Niewątpmy w thym nic iże będźiemy w niebie/ ponieważ tego Bożká mamy przewodnikiem/ wemkniemy ſię tam zá nim ſkoro on otworzy.

Ale gdy go z tego ßtrofował y gromił Jerzy/ y on drugi złodźiey/ kthory z pilnośćią ſłuchał/ opłakiwáiąc niezbożność ſwą/ á wzywaiąc miłoſierdźia Kryſtuſowego/ á on drugi coby miał być tym bárźiey porußon/ tho ſię ießcze więcey pośmiewał/ gdy przyßli do ßubienic/ odwiedźiono Jerzego ná ſtronę/ A z onych dwu złodźieiow onego pobożnego pierwey wiedźiono ná ßubienicę/ ktory wſtąpiwßy ná drabinę/ nápominał ludźi pobożnemi ſłowy/ y dußę ſwą Bogu odlecał/ á ták przedſię z dobrą ſkruchą żywotá dokończył. Po tym też y onego naśmiewcę wiedźiono/ ktory gdy thez chćiał wedle obyczáiu coś do ludźi mowić/ ſtáłá mu ſię w ięzyku iakaś przekazá/ iże niemogł mowić. Chćiał kilka rázow przemowić/ niemogł żadnego ſłowá doſtátecznie á porozumnie wymowić. Kázał mu tedy ſtároſtá/ áby mowił modlitwę Páńſką/ ále on przedſię blekocąc ledwy do połowice y tho nie każde ſłowo wymowić mogł/ roſkazał po thym ſtároſtá niektoremu człowiekowi/ aby przed nim mowił/ á zaliby on thym pochopniey ſłowá wymáwiáć mogł/ ále przedſię on niemogł tego wymawiáć co przed nim mowiono. Ludźie ktorzy tám byli zumiawßy ſię wielce ſię temu dźiwowáli/ á zwłaßcza ći ktorzy wiedźieli co ſię dźiało/ á ſpráwiedliwą Bożą pomſtę nád naśmiewcą vznawáli. Po thym Egleuſa ſtrácono/ ktore° pierwey w poty obießono/ y rozpłatano/ przedſię iednak ſtátecznie trwał w wierze ſwoiey w tey męce ten błogoſłáwiony Kryſtuſow ſługá/ áż kat ſerce z niego wyiął/ bo zá tym wnetże ſkonał. Po tym go rozrąbano ná czworę á głowę oſobno/ ktorą ná wyſokim drągu przed Kolceſtriią poſtáwiono/ á drugie cztery częśći/ przed Jpſwichiią/ Hárwichiią/ Chemsfordem/ y przed miáſtem kthore zowa świętego Rouſiuſa poſtáwiono/ Ták ći ten święty mąż/ godnieyßy nieba niżli źiemie/ nieſłußnie śmierć podiął/ ácz v świátá będąc wzgárdzony ále w kośćiele Kryſtuſowym/ godny wyſłáwiánia dla wieczney pámiątki,

Roku

Roku. 1557

męczennikow w Angliey popalonych te sa imiona.

W Kántuáriiey dniá dwudźiestego wtorego Stycznia.
Tomaß Finallus.
Fosterus.
Sługa Finallusow/á z tym
Drudzy trzey na iednym stosie spaleni.

W Aseford̄zie. dniá 25. Stycznia.
Dwá spaleni.

W Vwiiey dniá 25. Stycznia.
Dwá wespołek spaleni.

W Londinie dnia dwánaste/go Kwietniá.
Tomaß Lotesbius.
Henryk Rámseus.
Tomaß Sturtleus.
Standleowá żoná.
Hidowá żoná.

Dnia dwudźiestego Máiá.
Tomaß Forlus / minister Kośćiołá Bożego Londiñskiego.

Dnia dwudźiestego dźiewiątego Maia.
Stefan Gratfikus.
Gulielm Morántus.
Tomaß Kingus.

W Matstonie dniá 6. Czerwca.
Joánná Brádbridgia.
Appelbeus Tkacz
z Zoną swoią.
Máningowá żoná.
Alentus/
z Zoną swoią.
Helżbieta Pánná ślepa.

W Kantuáryiey dniá 19. Czerwcá.
Jan Fiskokus.
Mikołay Wuhitus.
Mikołay Perduns.
Barbára Finalla wdowá.
Brádbrigia wdowa.
Alicya Bendenowá żoná.
Wilsonowá żoná.

W Lewesie dniá dwudźiestego wtorego Czerwca
Rychárdus Wodmánus.
Jerzy Stefan tkacz.
Margeria Morris/wespołek
z Jákubem Morrisem synem.
Dionisius Burgesus.
Gulielm Máynerdus.
Alexándrá Horsmára sługá.
Tomasia Atwoda Pánna.
Asdonowá żoná.
Growiusowa żoná.

W Madźonie Miesiącá Lipcá.
Ambroży nieiáki w táráśie vmárł.

W Norwiku dnia dwanaśiego Lipcá.
Symon Millierus.
Niewiastá niektora.

W Kolcestriiey dniá wtorego Sierpnia przed obiadem.
Alisya Sylwersedá wdowá.
Winesowá żoná.
Helżbietá Fooka Pánná.
Tomaß Benoldus.
Robertus Párkus.
Gulielm Bángerus.

Tamże po obiedźie.
Jan Montus.
z Zoną y
z corką.

W Kolcestryiey dniá 5. Sierpniá.
Turstonowá żoná.
Bowemerowá żoná.

W Roffie dnia dwudźiestego Sierpniá.
Robertus Trierus skárzec/y
z drugim towárzyßem/y
z Niewiástą.

W Nor/

W Norwiku dniá 23. Sierpniá
Niewiástá niektora.
W Licheſeldzie dniá 10. Wrześniá.
Loiſá Lewes.
W Iſelingtonie dniá 17. Wrześniá.
Rodolfus Alectonus.
Jákub Auſco weſpołek z Márgerią żoną iego.
Rychardus Rotus.
W Londinie dniá 13. Liſtopada.
Jan Holingdaus ćieślá.
Spárowus kupiec.
Rychárdus Gibſonus ßlachćic.
Dniá 22. Grudniá.
Jan Roukus/miniſter kośćiołá Bożego Londińſkiego.
Márgorzátá Jákubowa.

Niektorzy obywátele Paryſcy/poimáni y ſpaleni/Roku. 1557.

BYły z wiela mieſc bárzo wiele wygnáńcow przyſzło byto do Fráncyiey/á táſki Kryſtuſowey drugim theż vżyczáli/ treſito ſie iże tego látá bárzo wiele ßlachty y wielkich pánow w Paryżu kilká rázow ſchodźili ſie w niektorym dworze/á niektorego pobożnego á vczonego cztowieká z wieczney rády Bożey y miłoſierdźia przez Kryſtuſá ſtuchali każącego. Po tym gdy ich niektorzy mniſzy wyßpiegowáli/poplußkano ich ná vlicy błotem/y poimawßy wſádzono. A gdy thegoż cżáſu wedle Rátisbońſkiego wyroku/Teologowie Niemieccy vczynili byli miedzy ſobą rozmowę w Wormácyiey nád Renem/áby ſie zgodźili o niektore ártykuły wiáry/á do nich ziechali ſie też byli niektorzy pobożni y vczeni ludźie z Genewy y z inßych mieyſc/proßąc Teologow Außpurſkiey wiáry/áby to v ſwoich Kśiążąt y v miaſt ziednali/żeby przez ſwoie posły táſkáwie przyczyniáli ſie do Henriká Krolá Fráncuſkiego zá onemi niewinnemi dla wiáry w Paryżu wſádzonemi. A vprosili to byli z wielkiem pożytkiem onych więźniow/áczkolwiek przed tym niżli byli oni posłowie przyiechali/niektorzy z onych więźniow z wielką cierpliwośćią y ſtáteczności podźili iuż byli śmierć ogniową. A powiedáią/iż tho dla tego łácno było v Krolá vproßono/iże w then cżás wiodąc wielką woynę z Filipem Krolem Hißpáńſkim/ſynem Kárłá piątego Ceſárzá/byt od niego porażony v kośćiołá świętego Quintiná.

Teofredus Wáráglia z Pedemontu/w Táurigu vdawiony ſpalon/dniá 29. Márcá/Roku. 1558.

TEgo zwano też Jáfredem/ktory byl dla religiey poimány y do więźienia wſádzony/ Temu gdy powiedźiał ieden z Kárdynałow/że miał dáć iuż gárło/ On rzekł/nic ſie nieboiſtey śmierći. A gdy go po thym z táráſu ná plác wiedźiono/ Mßarz ábo Kśiądz Papieſki przyſtąpił do niego/ y począł go napomináć

áby ſię

aby się vpámiętał y náwroćił. A Theofredus vśmiechnąwszy się rzekł: Y owszem ty sam náwroć się do twego złego żywotá/ y od bałwochwálstwa ku prawdziwey chwale Bożey/ y kay się/ boć mię iuż Bog miłosierdziem swoim náwroćił y sobie poświęcił. Wiedziono też z nimi stárcá niektorego/ ktory też wiele dla wiary vcierpiał/ bo nań ten wyrok było vczyniono/ áby pátrzał ná śmierć Teofrydowę/ á po thym aby biczmi vbił/ y pieczęcią Krolewską nápiątnowány/ był precz wygnan. Tego święty męczennik Teofryd nie przestawał poćieszać aż na plac męki swey. A gdy iuż vyrzał plác y stos drew/ począł śpiewáć Psalm głosem: W tobie Panie nadzieię mam/ y nie będę pohańbion ná wieki. A obroćiwszy się do towárzysza/ rzekł/ Ty tu bráćie zostawasz/ aleć ia iuż do chwały Oyca mego iestem záwołan. A przetoż ćię proszę/ ábyś bratom ktore możesz widzieć/ y kośćiołom ktorych doydziesz/ imieniem moim pozdrowienie dał/ y pokoiu mi od Bogá żądał. A gdy ná stos drew wstąpił/ maiąc powroz ná szyi/ ktorym miał być zádawion/ thák począł mowić.

¶ Namilszy bráćia náprzod odpuszczam thym wszytkim kthorzy mię o śmierć tę przypráwili/ bo tho z niewiádomośći czynią/ y proszę Bogá áby ie świátłośćią swą oświecił. A iesli nie wiećie ktora iest przyczyna śmierći moiey/ rácźćież wiedźieć że tá iest/ kthora byłá Piotrowi/ Pawłowi/ Apostołom/ y wszem męczennikom/ to iest/ obroná prawdy y wyznawánie Ewányeliiey Krystusowey/ ktore oni wszyscy mieli/ A Ewányelia nic inszego nie iest/ iedno wesołe poselstwo/ ktorym bywa odpuszczenie grzechow wierzącym w Krystusie ofiárowáne/ ktorego Bog postánowił samego tylko przyczyńcą/ Pośrzednikiem do siebie/ wszem nędznym ludźiam grzechámi obćiążonym.

¶ Gdym ia czásu ślepoty moiey dyabłu służył/ záwżdym grzechámi y występkami vmierał/ Bogá á iego imię bluźniąc/ kthorego czásu bych był vmárł/ pewniebych był do piekłá skazan. A teraz vmieram/ ábym na wieki w krolestwie niebieskim z Bogiem Oycem/ y z Synem iego Jezusem Krystusem żył. Nie iżebym rozumiał tę moię śmierć być przyczyną zbáwienia moiego/ gdyż tho zbáwienie mam záchowáne w miłośći Bożey/ y we krwi Jezusá Krystusa. A iesli tu ktorzy są ktorzy Ewányelią znáią/ tych nápominam/ y wszytkich/ áby czytháli święte księgi Páná nászego Jezusá Krystusá/ y według támtego zamiáru/ áby Bogá chwalili/ y żywot swoy stánowili/ ábowiem samy słowá Boże są Regułą napewnieyszą/ dobrego żyćia y chwalenia Bogá/ kthorey gdy ludźie násláduią/ ći się bałwochwálstwem brzydzą/ strzegą się gwałtow nieczystych/ vćiekaią przed omowiskiem/ máią w nienawiśći kłamstwo/ złodźieystwem się brzydzą.

Tey ia Reguły skoro mię Bog miłosierdźiem swym y Duchem swym oświećił/ násládowałem/ y teraz to śmiercią swą poświadczam/ czekaiąc od tego zapłáty/ ktory obiecał chwałę nieśmiertelnośći/ y ktory mię thák vczćił/ że mię y przed tym kaznodźieią Ewánieliiey swoiey vczynił/ y teraz miedzy męczenniki policzył. Abyśćie tedy wiedźieli kthora iest wiará moiá/ wiedźćież żeć ia wyznawam kośćioł Krześćiański/ pospolity y wszytko z sercá przyimuię/ co iest w księgách stárego y nowego Testámentu nápisano/ A wszytkimi ludzkimi wymysłámi y decretámi się brzydzę ktore są okrom Bożego słowá/ ktorym proszę was y wy nie wierzćie/ boć wywracáią náukę Bożą y przykazánia iego/ y ćiągną ná potępienie tych kthorzy zá tym idą. A gdy thák ćwierć godźiny z nimi mowił/ z wielką pilnośćią słucháiących ludźi/ prosił áby się z nim wszyscy Pánu Bogu modlili/ á poklęknąwszy ná onym stosie drew/ mowił pacierz y Credo Apostholskie wielkim głosem y twarzą wesołą/ nie pokázuiąc żadney boleśći. A ludźie widząc dziwowáli się temu wielce/ y mowili/ że ten mąż święty nie ná śmierć/ ale ná roskoszne gody szedł. A gdy mowił Credo/ stáło się szemránie/ bo mowili ludźie/ Coż

to pletli/ áby ten człowiek nie wierzył w Bogá? ábo żeby o Pánnie Maryiey miał co mowić źle y bluźnić/ bo widźimy teraz że to fałß. Coż to wżdy ieſt? A Teofredus obroćiwßy ſię do kathá rzekł/ Czyń twą powinność kiedy chceß/ ale kát dał mu wolą ießcze modlić ſię Pánu Bogu/ y mowić coby chćiał/ proßąc go áby mu odpuśćił to co z nim miał czynić. Ktoremu rzekł Teofredus/ Iużemći odpuśćił moy miły przyiaćielu/ y teraz ießcze powthore odpußczam/ bo ia dźiś idę do Pana Bogá mego/ abych z nim wieczerzał w kroleſtwie iego. A gdy to rzekßy/ duchá ſwoiego polecał Bogu/ kat zádawił go powrozem/ á potym go palił/ á ſkoro zápalił drwa kát/ gołębicá biała dwá abo trzy kroć latáła nad płomieniem/ co ludźie mieli zá rzecz weſołą/ y dobrą rzecz znáczącą. Działo ſię to w Tauranie 29 dniá Márcá/ Roku/ 1557.

Roku zaſię 1558. ná roznych mieśćách wiele ludźi w Angliiey popalono/ ktorych imioná ſą ty.

W Londynie dniá 27 Lutego.
Kutbertus Symſonus Dyakon.
Jan Deweniſsus.
Hugonius Foxus Kráwiec.

W Kutingtonie Mieſiacá Marcá.
Láwutonus.

W Londynie 15 Kwietniá.
Jan Máyderdus w tarasie vmarł y wyrzucon.

W Kolceſtryiey dnia dwudźieſtego ſzoſtego Maia.
Jan Hárriſonus.
Dáius.
Jágnießka Georgia.

Dnia ſzoſtego Czerwcá.
Rychardus Hárriſsus.
Jan Dáwuſus.
Jerzego żona.

W Londynie mieſiacá Czerwcá/ w tárasie vmarli y wyrzuceni.
Tomaß Tylerus.
Mátuß Weterus.

Dnia dwudźieſtego ſiodmego Czerwca.
Henryk Pondus.
Matuß Rykarbius.
Jan Holidaus.
Jan Flondus.
Raynold Lawonderus.
Rogeryus Hollándus.
Tomaß Soutamus.

W Norwiku dnia dźieſiatego Lipcá.
Tomaß Witedus Miniſter.

W Brainfordźie dnia trzynaſtego Lipca.
Jan Sladus.
Pikeſus y
z drugimi trzemi.

W Wintoniiey:
Bámbrygus ßlachćic.

Tu iuż tegoż Roku 1558. był koniec przeſiádowánia w ziemi Angielskiey/ za czáſu pobożney Krolowey Helżbiety.



Iako tego Roku wielkie odmiány się stáły w Niemcách/po śmierći Krolow y Książąt/tákże też y w Angliiey odmiáná się stáłá/ Abowiem vmarł w Hiszpániiey miedzy Mnichy w klasztorze świętego Justyná/ Károlus piąty Cesarz ktory znakomitem był zwyćiężcą/ 21. dnia Września/ten obaczywszy że szczęśćie iego (z woley Bożey) poczęło się náchylać/przetho dał wszytkiemu pokoy. Filipowi tedy synowi swemu dźiedźiczne krolestwá zlećił/ A Cesarstwo Kurfirstom Electorom zdał przez posły. A przetoż też w Fránkfortćie dnia osmego Marca brath iego Ferdinand/ człowiek spokoyny zá zezwoleniem wszytkich sthanow był obrán Cesarzem/ A przed śmierćią Karłową/ vmarłá byłá Eleonora siostrá iego/ktora byłá małżonką Fránćiszká Krolá Francuskiego/ á poniey vmarłá thez druga siostra Maria żoná Ludwiká Węgierskiego Krolá. Tegoż roku vmarłá żoná Syná Károlusowego Filipá/Maria/ Krolowa Angelska y z Reginaldem Polusem Kardynałem Angelskim/ á tá Márya zasmućiłá byłá nie pomáłu krolestwo swe gdy Papiestwo przywroćiłá/ kthore był Edowárd Krol brát iey wyrzućił z Angliiey. A gdy vmárłá/znowu zásię zwierzchność Papieską wyrzucono precz z Ruglyiey/ bo krolowa Elżbieta pánną będąc Krześćiánskiey religiey wyuczoną/ byłá wźiętá (iáko iedná dźiedźiczká na krolestwo/á zosthawszy Krolową ná wálnym Seymie/ wyrzućiłá Papiestwo z krolestwá swego/á przywroćili onę refomacyą/ kthorą był Edowárd Krol przyiiął: Decretem też Helżbiety Krolewny prześládowánie Máryiey siostry iey było záhámowáne/ y wszytkim ludźiam wolność przywrocono wroćić się do oyczyzny swey.

Fránciszek wtory Krol Fráncuski obran/Roku 1559. Miesiącá Lipcá.

Gdy Henryk Fráncuski Krol y Filip Hiszpański przez kilka lat z sobą walczyli/po tym za słusznymi condiciámi vczynili miedzy sobą pokoy/ kthory pokoy Henryk Fráncuski Krol w Paryżu 14. dnia Lipcá/ á Filip w Bruxelli przysięgą pothwierdźili/ á obádwá ći Rzymskiego Papieżá y Kośćioła iego ná onym przymierzu obiecáli bronić/ y pożythkow iego strzedz/ y wszech iego szkod bronić/y ná to się násádźili/áby Concilium powszechnie złożyli//A iżeby ono przymierze tym mocnieysze było/ postánowili to miedzy sobą/ áby Filip Helżbietę Henryká Krolá Fráncuskiego stárszą corkę wźiął zá małżonkę/iákoż tho y vczynił rychło po tym Filip przez posły swoie.

¶ A ná onym weselu były gonitwy konne/w ktorey gonitwie Krol Henryk był ranion od Lorgeá szlachćica/y potym dwunastego dnia vmárł/a gdy był pogrzebion Fránćiszek (tego imienia wtory) syn iego stárszy był Krolem Fráncuskim obrány y koronowany/a iż nie miał ieszcze lat/áby mogł rządźić krolestwo/

¶ Przeto Kśiążę Gwizyáńskie y Kárdynał Lotáringus/ postánowieni byli/ áby Krola pilni byli/ y krolestwem rządźili. A zatąż przyczyną po tym wszczęło się prześladowánie we Francyiey ná wierne Boże.

Annasz z Burgu/ dniá 23. Grudniá/ w Paryżu męczeństwo podiął/ Roku/ 1559.

ACzkolwiek od gubernatorow krolestwá Francuskiego było srodze zakazano/ áby nikt Papieskich vstaw nie omieszkawał/ á iżeby thez żaden náuki tey nie przyimował/ ktora iedynego tylko Pośrzednika Páná Jezusá Krystusá pokázuie/ wszakoż wiele ich nálezieni byli/ ktorzy tych przegrażek sobie nie ważyli/ ále y owszem naukę Ewanyeliiey świętey przyimowáli.

A miedzy tymi był ten mąż mądry Annasz z Burgu/ Senator zacny wyższego Párlamentu Paryskiego/ ktory gdy statecznie trwał w poznáney prawdźie/ był skazan ná śmierć/ y był spalon w Paryżu/ dniá y roku iuż námienionego. A słońce też prawdy miłego Bogá dosięgło áż do Hiszpániiey y Skocyiey/ że też rychło po tym wiele tám ludźi dobrych krwią swą pieczęthowáli onę prawdę świętą/ á wielu ludźiam do Krystusá drogę gotowáli.

W Kálábryiey około ośmidźiesiąty ośmi/ iednego dniá vmęczonych/ Roku/ 1560.

✠

GDy przeszłego roku Papież Julius vmárł/ á ná iego mieśce Jan Angelus Medyoláńczyk był obran Papieżem/ wtorego dniá Stycznia/ kthory odmieniwszy według zwyczáiu imię swoie/ Piusem czwartym się zwáć począł/ y począł w páństwie Rzymskim prześladowáć tych kthorzyby byli o Luteryą podeyrzáni. A zwłaszcza w krolestwie Neápolitáńskim stáło się wielkie prześladowánie/ ták/ że pospolicie zábiiano męże zacne y z żonami ich. A w Kálábryiey Roku 88. iáko bydłá nábito iednego dniá. O czym pisze Floryllus Kláweński v Rhetow Minister do Wilhelmá Grátárola lekárza Doctorá/ Włoskim ięzykiem do Bázyleiey/ ktory Wilhelm po Láćinie vczynił/ á myśmy go tu włożyli.

¶ A co się tknie tych ktorzy o mnie źle mowią/ nic ábo máło o to dbam/ bych iedno miał dobre sumnienie przed Bogiem/ y przed dobrymi á pobożnymi ludźmi/ Abowiem vfam/ że wielką ćierpliwośćią zwyćiężę wszytki ięzyki/ y społem wszytki piekielne mocy/ y okażą się po tym hipokrytowie/ przykryctwá/ y wszytkie złośći/ á zwłaszczá fałszywych brátow y heretykow/ A ia ták się modlę Bogu/ áby to rychło vczynił ku chwale swey/ y ku dobremu kośćiołá swego/ bo tego bárzo potrzebuie. ¶ A o rzeczách nowych nie mam cobym pisáć miał/ iedno tylko posyłamći exemplarz listu w Rzymie ábo w Wenecyiey drukowány o męczeństwie/ kthore się teraz stáło nowe w Kálábryiey/ we dwu

miáſteczkách leżących od ſiebie w oſmi mil Włoſkich/bliſko Konbiencyey/z ktorych iedno zową święty Syrtus dwie mili od Montáltu/ktore ieſt poddane Kſiążęciu Montáltſkiemu/A drugie zową Gwárdya nád morzem leżące/y bliſko leży w ſąſiedztwie od świętego Syrtá/we dwunaſćie mil tylko/ktore dwie miáſteczce iuż ſą zepſowáne/y pobici w nich ſą mieſzczánie/około oſmi ſet abo około tyſiącá/iáko drugi piſze z Rzymu dniá 21 Czerwcá. A ten ktory piſał/był ſługá Aſkániuſá Kárácyolá. Jam támty ludźie znał/bo byli z Waldenſow poſłáli, ludźie dobrey náuki/y ieſzcze lepſzego żywotá. Bo niſzlim wyſzedł z Genewy poſłáliſmy im byli ná ich żądánie dwu Miniſtrow ſłowá Bożego/y dwu miſtrzow ſzkolnych. A Miniſtrowie oni przeſzłego roku ſą pomęczeni/ ieden w Rzymie/ktthorego zwano Jan Aloiſius Páſchalis/z miáſtá Cunium / a drugi z Meſsyny Jákub Bonellus / obádwá z Pedemontu. A tego roku oſtátek onych ludźi pobito y pomęczono. Vfánie mam/że to będźie dobrym náſieniem Włoſkiey źiemi / áby wydáłá dobry y obfity owoc.

¶ A támże exemplarz onego liſtu Włoſkiego/poſłał Florymus przy ſwoim liſcie Wilhelmowi/á znáć że go piſał y drukował Papieżnik.

¶ Wielmożny pánie/iużem pierwey wypiſał co ſię ná káżdy dźień dźiáło z thymi heretykámi/A teraz wypiſze co ſię dźiś z nimi dźiáć pocżęło/dniá 11. Czerwcá. Bo ſię pocżętá ſtráſzliwa ſprawiedliwość dźiáć przeciwko tym Luteranom/w ktorey rzeczy tylko myſląc/lękam ſię y drżę. A ták wam to powiedam/że śmierć thych wſzytkich bytá iáko báránow ábo ſkopow/ bo ći wſzyſcy w iednym domu zámknieni byli iáko w chlewie/y thámże wchodźił kát/á poiz dnemu biorąc / záwięzował im chuſtką oczy / y wiodł ná ſzeroki plác/trochę od onego domu/ y támże kázał im klękáć / á klęczące nożem zábiiał/A z ową krwáwą chuſtką y krwáwym nożem po káżdego znowu chodźił/y káżdego tákże zábiiał / A ták áż do oſmidźieſiąt y do oſmi to rzeźnictwo czynił nád onymi ludźmi/ktora rzecż iáko żáłoſna byłá / ſámi to możecie obaczyć/bo to p ſząc/ledwiem ſię mogł od płáczu wſtrzymáć/ á nie było támżadnego człowieká/ktoryby iednego śmierć widząc/ miał pátrzyć ná drugie/bo ták pokornie y cierpliwie ſzli ná śmierć/że rzecż niepodobna ku wierzeniu/ktoby ſię kiedyby kto tego nie widźiał.

¶ Niektorzy z nich vmieráiąc twierdźili/że thoż wierzyli co y my: Mowi to Papiſtá/wſząkoż przedſię vmierali wſzyſcy zákámiáli w tym przekl tym przedſiewźięciu ſwoim/ſtárcy ſzli ná śmierć ochotnie/á młodźieńcy ſzli troche przeſtráſzeni. Dźiwátem/ widząc kátá noż krwáwy w gębie trzymáiącego/y one chuſtę krwáwą ktorą im oczy záwięzował/ ábo krwáwe máiącego áż po rámiona ręce/mieniáczey/ iedno iáko rzeźniká było widźieć owce rzeżącego.

¶ Vrádzono też to/y iuż gotowe ſą wozy/áby tych pobitych ná cztery cześći roſzćwiertowano/wożąc ie po roſtániách y drogách Kálábryeńſkich.

¶ Wſząkoż Papież świety y Vicerex Neápolitáńſki/ Márgrafowi Bucyániceńſkiemu ſprawcy roſkázali / áby iuż dali pokoy pobitym onym ludźiom/ále żeby drugie ieſzcze wieſili/ktorzyby toż wierzyli iáko y oni.

A dźiś też decret wyſzedł/ áby ſto niewiaſt ſtárſzych przyſzło / żeby byty pomęczone y pobite.

¶ Tociem nápiſał wam co ſię dźiáło o cżternaſtey godźinie / á wnet po tym vſtyſzymy o ktorym z tych zákámiátych ludźi/coby mowił gdy był wiedźion ná śmierć/ſą miedzy nimi tak zákámieli/że niechcą crucifixá widźieć/ áni ſię kſiędzu ſpowiedáć/á ći żywo będą ſpaleni.

¶ A tych heretykow w Kálábryey poimánych wſzytkich / ieſt tyſiąc/ ſześć ſet/ktorzy wſzyſcy ſkázáni ſą ná śmierć á teraz tylko oſmdźieſiąt y oſm vmęczonych iuż ieſt.

¶ Ludźie ći są rodem z Agroniiey blisko Sabandyiey/a w Kalábryiey zową ie Vltrámontani/a w krolestwie Neapolitáńskim są cżthery mieśca tych ludźi/o ktorych nie wiedzą iesli źle żywą/bo są ludźie prośći/nieuczeni/kopáczowie/y oraczowie/A w podeymowaniu śmierći iáko słyszę/vkázuią się nabożnymi. Mieyże się dobrze. Pisan w Montalćie dnia 11 Czerwca.

To on Papieżnik pisał.

¶ Widźiemy tedy tu y z listow przećiwnikow Bożych niesłycháne tyrráństwo/ktore tám czynią ludźie przećiw świętym Bożym. Powiedaią/że synowi tego Margrafa obiecał Papież dać Kardynalstwo/ieśliby wszyscy Luterani w onym powiećie byli wyśćinani y wytráceni.

¶ A tu też widźiemy przedźiwną ćierpliwość ludźi pobożnych/ktorzy w nádźieię żywotá wiecznego/wszytki męki státecznie y ćierpliwie znaszáią/y zwyćięstwo chwalebne z sobą do Báranka niepokalánego odnoszą. Day to Pánie Boże/aby wszyscy ludźie Jezusá Krystusa zbáwićiela świata poznali/wyznawali/y niewinnym żywotem chwalili/ Amen.

Sposob wiáry ná wielu mieścách odmieniony: Roku/ 1560.

Gdy się tho we Włoszech od nowego Papieżá dźiało / wiele narodow Ewanyelia tu y owdźie poczęli poznáwáć / y Krystusa Paná iedyną nádźieię zbáwienia poczęli przyimowáć/a zwłaszczá Skotowie o to się pilnie stáráć poczęli / iákoby kośćioły swoie od bałámutni Papieskich oczyśćili/ przykładem Anglikow sąsiadow swych/bo acz toch ćiáło wiele dobrych ludźi vczynić/wszakoż byli hamowáni od przećiwnikow/Ale one° czásu wźieli się zá to potężliwie/y wnet na wielu mieścách Mszą Papieską y insze Ceremonie wyrzućili/á opowiedánie Ewanyeliiey przyięli/y w kośćioły Szwe wprowádźili.

¶ Tymże sposobem w Glaronie miásteczku szweycerskim stárym / w iesieni odmienili wiárę/á Ewányelią iáwnie przyięli. A gdy oni obywátele nie wszyscy thoż rozumieli/y blisko iuż było woyny/ Glároneńczykowie byli w wielkim niebespieczeństwie. A po tym ná Seymie gdy się w to włożyli ludźie mądrzy y pobożni/żeby pokoy on miedzy nimi (iáko miedzy sprzysięgłymi) nie był złamán/z łáski Bożey/wszytko było vpokoiono dostátecznie.

¶ We Fráncyiey też toż się dźiało/ bo wiele ludźi Ewanyelią świętą miłowáć poczynali/wszakoż nie śmieli prośić áby mogli mieć wolne przepowiedánie słowa Bożego/á zwłaszczá że wszędy bráćia byli dla słowá Bożego mordowáni. A ták doma się słowem Bożym poćieszáli/y Páná Boga chwalili/ czekáiąc zmiłowania Bożego/y czásow szczęśliwszych.

Cárolus dźiewiąty Fráncuski Krol/obrány ná Krolestwo: Roku/ 1560. Miesiącá Grudnia.

GDy wszedy we Fráncyiey pełno było ludźi zacnych/ ktorzy Ewanielią miłowali/ y poprawienia kośćiołá Bożego żądali/ przeto Krol Fránćiszek/ aby się więtszy rozruch w krolestwie iego niedźiał/ vrádźił tho aby w Aureliiey sáym wálny był zgromádzon/ aby thá nowa nauka była wykorzeniona/ á iżeby też pospolitem wyrokiem stára religia była potwierdzona.

A gdy o tym ná seymie pilnie rádzono/ Krol 16 dniá Listopádá wpadł w ćięszką chorobę/ y miał wielkie bolenie głowy w lewey stronie/ gdźie thez y przed tym był wrzod.

A gdy się on wrzod mnożył/ á lekarstwá też Doctorowie náleść niemogli/ po tym czwartego dnia Grudnia Krol młodźiuchny vmarł/ y był zwykłemi ceremoniámi pochowan/ á tractaty o religią wszytki vstáły. A gdy Krol vmarł/ Karzeł dźiewiąty tego imienia brat Fránćiszkow/ młodźieniec dobrego rozumu/ był Krolem obran/ á iż thylo dwánaśćie lat miał/ y niemogł ieszcze rządźić/ Panowie rádni Francuskiego páństwá/ Antoniego Wandomiusa y Krola Náwárskie° ze krwie Krolow Francuskich vrodzone°/ obráli Gubernatorem y wicegerentem wszey źiemie Francuskiey/ ażby Krol dorosł lat y mogł sam krolestwo rządźić.

A onego czásu prześladowánie ludźi pobożnych we Fráncyiey vstáło/ á Ewánielią z nienagła pomnożyła się/ Abowiem iż Krol Nawarski gubernator Krolestwá Francuskiego/ od wielu lat z napominánia pobożney małżonki swey Ewánielikom sprzyiał/ A Gwisyanowi też bráćia nie tákiey iuż władzey byli/ przeto wszyscy panowie szláchtá/ poczęli pokázowáć myśli sercá swego/ y wiárę swą iáśnie wyznawáć.

Wáldensowie w Taurigu vtrapieni/ Roku. 1560.

GDy Filibertus Sabáudiyskie Kśiążę był w páństwa oyczyste przywrocon/ zá porádą niektorych pochlebcow/ trapił Waldensy w swym páństwie będące/ Bo ći Waldensowie iuż byli dawno przed thym Ewánielią przyięli/ y trzymáli ią będąc przedsię we wszytkim posłuszni Kśiążęciu swoiemu. A gdy Francuzowie pograniczni czynili im gwałty/ chcąc im znowu Papieskie vstawy podáć/ Waldensowie táki im odpor dáli/ że potym musieli im dáć pokoy w ich religiey. A iż Waldensowie będąc vbodzy/ ieszcze więcey byli wyćiągnieni oną woyną/ Przeto prośili Rzeskich Kśiążąt/ aby im złożyli dla vbogich co pieniędzy/ iakoż y vczynili tho Niemcy/ abowiem przesłuchawszy łáskáwie ony posły/ odesłáli ie zásię do oyczyzny z wielkimi dary.

Tridentskie Concilium znowu záczęte. Roku. 1561.

TEgo Roku Papież Pius/ gdy wielkie odmiány wszędy w Europie się działy w religiey /niechcąc milczeć/ przeto począł napominać Krole y Xiążęta/ o wznowieniu albo dokończeniu Concylium Tridentskiego/bo tak dufam/że po vczynieniu zastánowienia w Krześciaństwie/ miał wszytkich przyciągnąć do náuki swey pierwszey. A przeto w Jesieni posły swoie posłał do Tridentu/áby iego imieniem niektore rzeczy onemu Concylium podali/y wszytko stánowili/á gdy się Concylium poczęto / przyiechali cztherey Kárdynali/ ośmdziesiąt y ośm Biskupow/niemáło opátow/Doctorow/y prelatow przysięgtych Papieżowi/á Luteranowie dla stużnych przyczyn nie kázali swym iechać/ ażby inszym sposobem to Concylium było zgromádzone/toż też vczynili y Fráncuzowie.

Rozmowá o religiá we Fráncyicy/Roku. 1561.

WE Fráncyiey strony poczęły się wzmágáć co dzień to bárziey/ áby thedy táki rozruch więtszy nie był/ Krol z swemi sprawcámi y ze wszytkimi stany złożył Siem/y przyzwał Teologi wszytki ku rozmowie/áby iuż co w religiey postánowili/y pokoy krolestwu vczynili. Miedzy tymi byli ci przednieyszy/ Piotr Martyr Włoch/ktory napierwszy zá Máryey Angelskiey Krolowey/ vchodzące prześládowánia był do Tyguru przyszedł/y támże świete pismá wykładał/á drugi Teodorus Bezá. Chociaż tedy w onych rzeczách trudnych y wielkich nic na oney rozmowie nie było postánowiono/ wszákoż Krolewskim wyrokiem to było postanowiono/áby strona strony drugiey/ áni słowy áni spráwámi nie gábáłá/á iżeby też Ewánielikowie mieli swoie pewne zbory ku słuchániu słowá Bożego/ázby po tym co inszego lepszego ku chwale Bożey y ku dobremu krolestwá Fráncuskiego było postánowiono.

Aczkolwiek thedy tym sposobem pokoy był postánowion/ y wszem stanom były pewne práwá postánowione/wszákoż niektoryych ludźi pospolity ch wszeteczeństwem ná niektorych mieyscách były rozruchy wzbudzone/ a zwłaszcza w Wáskoniey/y po gránicznych powieciech/ták że wielká liczbá ludźi pobożnych od przeciwnikow byli vtrapieni tak z nieobaczká/A dla tegoż Krol Kárzet ná początku roku/gdy niektorzy Biskupowie vrzędy swoie złożyli dobrowolnie/znowu zásię zagroziwszy srogą kárą/ práwá kázał wszem stanom spisáć/według ktorych obywátele krolestwá Francuskiego ná po tym mieli się rządzić/ Nápomináiąc pisániem swym iáwnym pány y wszytki poddáne swe/ áby złożywszy affecty swe wtasne/ naprzod chwały Bożey y pożytku oyczyzny swey żądali/ áby Bożego gniewu spráwiedliwego/y kárania Krolewskiego nie musieli nosić.

¶ A iżby to tym łatwiey mogło być/postánowił to/ aby wszytki kościoły (ktore od Ewánielikow były pobráne ku przepowiedániu słowá Bożego) były swym pánom cále wrocone/á ieśliby oni chcieli inszy kształt nabożeństwá przyiąć/áby sobie sámi nowe kościoły gdzieby się im podobáło budowali/bo im to wolno było vczynić. Y tákież się ony strony ná zimę vspokoiły/y częstokroć we Fráncyiey do tysiącá ludźi/á zwłaszcza w Paryżu schodziło się do słowá Bożego/ták ná dworzech zá miástem.

Przesłádo-

Przeſládowánie Ewánielikow we Flándryiey/Roku. 1561.

NA końcu tego roku/ wielkie ſię wſzczęło przeſládowánie wiernych Bożych we Flándryiey/á zwłaſzcza w Tornowiiey od Biſkupa/ Bo gdy vyrzeli że ſię Ewanielia y w ich gránicach poczęłá mnożyć/ chćieli ią wielkim przeſladowaniem wykorzenić/ y Papieſką religią mocnie vgruntowáć. A przetoż wiele ludzi pobożnych/ częśćią pomordowano/ á częśćią thei wygnano/ wſzákoż oni ſtatecznie trwáli w poznaney prawdźie y w ćierpliwośći.

Sto męczennikow w mieście Wáſseiu/ we Francyiey zámordowánych Roku. 1562. dnia 1. Márcá.



GDy Gwiſyáńſkie Kśiążętá były przez pobożne y mądre Kśiążę Wirttemberſkie poiednáni z Krolem Fráncuſkim w Alſacyiey/ y ono poiednánie vczyniło było nádźieię pokoiu ludźiam dobrym we Fráncyiey/ wſzákoż inacey ſię po thym dźiało/ Abowiem wiele ich máiąc po ſobie ty Kśiążętá/ poczęli zdradę gotowáć pobożnym ludźiam/á zwłaſzcza w Waſseiu mieśćie/ á ponieważ tę Hiſtorią iáwnie wydáno ná świát/ myſmy ią też tu położyli.

Roku/ 1562. pierwſzego dniá Márcá/ Fráncißek Kśiążę Gwiſyáckie z miáſtá Dammártinu/ ktore ieſt ná gránicách Lotariñſkich/ Jechał do Waſseia miáſteczka dwie mili od Dámmártinu/ máiąc z ſobą około dwuſet ludźi zbroynych/ A gdy to Kśiążę było iuż w drodze/ á zmyſlał iákoby do Eſklaronu miał iechać/ y gdy iuż bliſko Waſseiu był/ vſłyſzał dzwon/ y pytał na coby dzwoniono/ y powiedźiano mu że to dzwoniono ná kazánie w kośćiele reformowánem/ ktore na każdy dźień tám bywało z modlitwami/ á drudzy mowili/ Jeſt znák Hugonotow/ bo ták Gwiſynai zwáli kośćioły Fráncuſkie reformowáne/ á tho ſłyſząc pochlebcy tego Kśiążęćia Gwizyáckiego/ rzekli/ Wnet będą inácey wymyſlać/ A drudzy mowili miedzy ſobą/ á zaż nienam doſtaną ſię ty łupy: A gdy to mowili/ Kśiążę iechał proſto do Waſseiu/ á ſkoro tham przyiechał/ zśiadł z koniá y z drugiemi ſwemi/ á zoſtáwiwſzy konie przed kośćiołem/ wſzedł w kośćioł z kśiędzem onego kośćiołá/ á gdy ſię święconą oną wodą pokropił/ ſzedł zaſię ná rynek ktory był niedáleko/ y wźiąwſzy z ſobą zbroynych czterdźieśći z pocztu ktory przy ſobie miał/ ſzedł z nimi do zboru vſzykowawſzy ſię/ á mieli on zbor bráćia nie w kośćiele (bo ſię im niegodźiło dla zákazu Krolewſkiego) ále ná iednym plácu przykrytem trochę zwierzchu/ iáko ſtodołá.

A gdy iuż byli bliſko onego mieyſcá/ vyrzano Broſeuſá Rotmiſtrzá y z śiedmią drugich gdy wchodźili do zboru/ á było na kazániu ludźi około tyśiącá y dwu ſet oſob/ z kthorych oni co byli bliſko nich widząc ie ſtoiące/ czyniąc im cześć/ powſtáli y ſkromnie pytáć poczęli/ ieſli chćieli na ławkach ſiedźieć/ á oni nic nie odpowiedźieli/ ále poſzeptawſzy z ſobą nieco/ rzekł ieden głoſem przyſięgáiąc ſię ná śmierć Kryſtuſowę/

Záiste wßytkich aż do iednego pobiiemy/ y wnetże odßedł z onemi towarzyßmi swemi z onąd/ Bo skoro ludźie on głos vsłyßeli/ á vyrzeli też zdrádę nad sobą/ y Kśiążę stoiące z ludem/ poczęli wnet drzwi zámykáć/ ták że drudzy oni żołnierze tám zostáli w kośćiele onym/ ále łatwie ini zámknąć niedáli/ bo ie wnet z hárkabuzow postrzelali/ á drudzy się zlękßy/ wpuśćili Kśiążę do kośćiołá. Kśiążę wßedßy y z żołnierzmi/ począł z hárkábuzow ßrotem strzeláć/ thak iż poránił y pozabiiał wiele ludźi/ á drudzy niemáiąc się czym bronić vćiekáli/ ktorem żony y dźieći wießáiąc się ná ich ßyiách vćiekanie przekażáły. A ktorzy z kośćiołá nie ránieni vćiekáli/ ći ná vlicách od drugich żołnierzow byli zábiiani/ ktorzy też byli ná dách poućiekáli/ ći z rußnic byli postrzelani/ Owa pułtory godźiny oni żołnierze zabiiáli stáre y młode/ Po tym zátrąbiono iakoby po iákim zacnym zwyćięstwie/ y wnet kilká domow wyplindrowáli/ y z grunthu obalili.

Wiele też więźniow nábráli/ w ktorey liczbie minister y przełożony onego miástá abo burmistrz/ byli bárzo ránieni. Po thym Kśiążę iechał nie daleko od tamtąd do wśi Alankartu/ áby tam iadł á wydchnął sobie z swemi żołnierzmi/ máiąc z sobą onego ránne° kaznodźieię/ vkrwáwionego/ y nieopatrzonego/ A iż niemogł ná koniu siedźieć zrániony/ kázał go czterem mießczanom ná drabinie nieść/ á gdy iuż żołnierze ná konie wśiádáli/ y wyieżdżáć z miástá poczynali/ była tám niektora niewiástá/ kthora męża swego mießczánina Waseyskiego kupca/ ránionego bárzo/ do domu prowadźiłá/ y nalázłá synaczká swego máłego/ á ono go żołnierz w iátkách mieczem przekłoł/ Co widząc wnet opuśćiwßy męża/ do dźiećięćia bieżáłá/ y głosem o miłosierdźie onego żołnierzá prośiła/ Ale drugi kthory iuż był ná koniá wśiádł/ skoczył z konia y mieczem onę niewiastkę przebił/ y wźiął z niey srebrny pás y wácek/ y co było przy niey/ y zasię wśiadł na koniá.

Czwartego dnia po tym/ naliczono vmárłych pięć y czterdźieśći/ kthorzy byli od przyiaćioł pogrzebieni/ á rannych było około stá/ z kthorych/ wiele ich po tym pomarło z onych ran.

Imioná tych ktorzy pomárli/ tegoż dniá ktorego byli ránieni

RObertus Portyllius/ Jan Mongrotius/ Klaudius Guichárdus/ Mikołay Bássonetus/ Jan Kollingus/ Mikołay Mágnus Prouincyus/ Mikołay Nowissierus/ Guillelmus Droetius Faber/ ktoremu kaletę pełnę srebrá wydárto/ Jan Logeus Bucherius/ Symon Cigneus/ Jan Pussyenus/ Mikołay Malartus/ Dionisius Láqueartius/ Guilelmus Bruátius/ Magister Dániel Tomaß/ Jakub Jollimus/ Klaudius Juuenis/ Joánná Mikołaiá Forteusá żoná/ Jan Baudessonius/ Klaudius Millártus/ Petrus Arlnoldus/ á po tym we dwu dni/ ći drudzy pięć á czterdźieśći pomarli iakom wyżßey namienił. A zásię drudzy ktorzy mieli śmiertelne rany/ ieden za drugiem máło nie káżdy nazaiutrz po sobie vmieráli.

Przesłádowánie Ewánielikow w Senonie Roku. 1560. mieśiącá Kwietnia.

GDy było wiele zacnych mężow w Senonie/ kthorzy iuż byli skoßtowali słodkośći Ewánieliiey świętey/ nárádźiwßy się/ obráli ministrá aby im pewnych dniow zá miástem według wyroku Krolewskiego kazanie czynił. Aczkolwiek tedy Kanonicy z Burmistrzem y z starostą mieśckim/ pilnie się w Paryżu stáráli/ aby tho

przedsięwzięcie zahamować mogli/wßakoż iednak przez siedm niedźiel spokoy
nie kazania słuchali.

A gdy tym sposobem niemogli nic wygrać przeciwnicy/ pokusili się z drugiey
strony/ a bowiem burmistrz zwołał lud y napominał ie/ w takim niebespieczeń
stwie było krolestwo Francuskie/ także trzeba zaiste strzedz bram mieyskich/ y
straże postanowić/ bo to y w Paryżu czynią. Gdy tedy zdała się tha rzecz być
słuszna/ przyzwolił lud/ y poczęli siodmego dniá Kwietnia strzedz miásta/ aby
nikt pobożnym Senoneńczykom nieprzybył ná pomoc/ dźiáłá też ná mur wo-
prowadźili/ kthore postawili ku mieyscu gdźie Ewanielicy miewáli kazánia
swoie/ A gdy obaczyli Ewanielikowie że to przeciwko im było wymyślono/ y
bać się poczęli/ áby wyßedßy z miástá/ nie byliżáś znowu do miástá puśczeni/
przestali przez kilká dni zborow miewáć/ á ministrá za miásto precz wysłáli/
áby mu gwałt iáki nie był vczynion/ Sami też domá siedźieli w cichości.

A gdy ták miedzy stronámi był pokoy/ po tym dziesiątego dniá kśiętniá
miedzy dziesiątą y iedennastą godźiną w nocy strożowie nocni przybieżeli do
drukarza Rycheboga/ roskazuiąc imieniem Krolewskim aby drzwi otworzył/
á on posłuchał/ y Bogu dźiękował że vrzad miał porządnie przesłuchać spra
wy ich/ y wnet tám niektory z onych strożow ostrą włocznią abo halabartem
przebił go mowiąc/ Jdźże iuż spać. Acżkolwiek tedy był barzo ránion/ wßá-
koż niezaraz vmárł/ A Ewanielikowie gdy thę przygodę vsłyßeli/ vmyślili
przed stárostą krolewskim skárżyć o zgwałcenie pokoiu onego/ wßákoż stáro-
stá zmyślał sobie inße spráwy/ y niechciał im dáć audiencyey. Porußeni te-
dy oni ludźie pobożni/ weßli w rádę coby ná po thym mieli czynić/ aby w po-
koiu mießkali. A gdy byli w rádźie/ dáno im znać áby się rozeßli do domow
swych/ ieśliby niechcieli záraz zginąć. A gdy się to stało/ Papiezniccy dwana-
stego dniá Kwietnia/ vczynili niezwyczáyną iáko oni zową procesią/ A prze
toż ludźie kochaiący się w nowinkach/ wyßli z miástá z burmistrzem y z stáro-
stą z wielką pompą/ do opactwá ábo do klásztorá świętego Piotrá/ a on klá
sztor był bliśko onego mieyscá/ gdźie się wierni ku słuchániu słowá Bożego
schádzali.

A po onym nabożeństwie/ wielkim gwałtem rzucili się ná on dom/ y obá
lili go/ y thak wßytko potámali okolo/ że y winnicam nieprzepuścili. Ale y
owßem áż do grunt u ie wykorzenili/ á to zbroiwßy/ zagniewáni do miástá we
ßli/ y weseli byli/ á skoro po obiedźie/ rzucili się ná dom Hondenartá Krolew-
skiego rayce człowieká pobożnego/ ktory napominał ie słowy tágodnemi/ áby
ták sobie niepoczynáli/ ale żeby spokoynie cicho w tę rzecz weyrzeli/ żeby się nie
zdali gwałcić wyroku Krolewskiego.

Acż to wßytko prożno do nich mowił/ Owa ledwy mogł do domu vciec/
y drzwi po sobie zámknąć. Ná koniec dom iego wßytek wyplindrowáli/ á sá-
mego Hondenartá poimáli/ y do więźienia Kardynała Guisiusa Senońskie-
go Arcybiskupá był wsadzon. Po tym dáley/ poßli do domu Bulángierá też
Krolewskiego secretarzá/ ale on widząc to vciekł/ á oni domu dobywßy/ zábili
mu syna ktory tám był został/ y dom wyplindrowáli/ także y dom Mallártá/
y dom Mistrza Janá Bálthásará zborzyli/ y wßytkę máiętność pobrali.

¶ A gdy tym sposobem burzyło się ono pospolstwo/ Ewánielikowie vcie-
kli do iednego domu obronnego/ y obrali sobie Hetmánem zacnego ßlachcicá
pána Monoaulta. Co obaczywßy ono pospolstwo/ poczęli dźiáły drzwi wy-
bijáć y domu dobywáć/ Ale Ewanielikowie wyßedßy z domu onego z swym
Hetmánem/ odpędźili on lud daleko od domu/ á gdy ná nie z domow kámień-
mi ciskano/ oni do onego swego domu się zawárli znowu. A gdy znowu wro-
cило się pospolstwo dobywáć ich/ á pan Mynbault znowu też wyßedł prze-
ciwko im/ y tak daleko on lud odpędźił/ áż po thym do domu swego przyßedł
ktory iuż obálony y wyplindrowany zástał.

Aż był

A iż był zágniewawszy się dáleko od swych zászedł/ przeto był ogárniony od nieprzyiaciół/ a po tym kámieniem vderzono go z wierzchu w czoło kámieniem áż vmárł/ y thák zábit iest z ministrem słowa Bożego/ A gdy iuż vmárł/ ciało iego po błoćie włoczyli/ á po tym do rzeki wrzucili. Poczęto po tym wedzwony bić ná gwałt/ á tak ono zágniewáne pospolstwo zbieżało się znowu/ á gromadą szli do onego Drukárzá ránionego/ y támże go zábili ná łożku leżącego/ y brzemienną żonę iego/ á dom wyplindrowali/ á corki iego vtopili. Szli po tym do domu Michałá Forcentá burmistrzá mieskiego/ ále on vćiekszy ná dách sąsiadá swego/ był záchowan od śmierći. Wszakoż pobrali mu wszytkie kleynoty/ ktore zá ośm set złotych czerwonych stały/ á to zbroiwszy/ szli do Vtyera Doctorá lekárzá mieskiego/ ktorego gdy nie nálezli/ żonę iego zamordowáli/ y nágie ćiáło iey zostáwili/ A po tym niedosyć máiąc na tym co w mieśćie pobroili/ ále y ná przedmieśćie bieżeli do iednego pobożnego piekárzá/ y zabili go z żoną/ á dobra iego miedzy się rozebráli/ A ták onego dniá wiele ludźi poległo.

Názáiutrz dniá 13. Kwietniá/ cniż niespokoyni ludźie zgromádzili się y bieżeli do domu ciesle/ ktory był kazalnicę ku przepowiedaniu słowá Bożego zbudował/ y zábili go/ á máietność iego pobrali/ Ná koniec bieżeli w dom Penona Krolewskiego prokuratora/ y pobrali mu wszytko z domu. A po tym gdy thák práwie száleli oni ludźie/ wożny wołał aby iuż więcey domow nieplindrowáli/ ále żeby wszyscy Ewánielią miłuiący/ byli chwytani y do vrzędu dáwani/ á ktorzyby się sprzeciwić chćieli/ aby byli zabiiani/ A dla tegoż czwartego nastego dnia/ po tym wszczęła się znowu burda/ á miedzy więźniami/ wiele ich nalezono/ vkamionowanych od pospolsthwa/ Owa po tym on Senoneński kośćioł był rossypan.

Ludwiká Borboniusá Kśiążęćiá Kondeńskiego/ y niekthorych pánow Fráncuskich/ przymierze vczynione W Aureliiey/ Roku. 1562. dniá 11 Kwietna.

Gdy się ty rzeczy tám y sám (przećiw wyrokowi Krolewskiemu mieśiącá Stycznia wydánemu) dźiały/ Ludwik Borbonius Kśiążę Kondeńskie/ z wielem zacnych pánow miał ziazd w Aureliiey/ y tamże z sobą zá słusznemi przyczynámi przymierze vczynili/ kthore ná piśmie iawnie podali/ ktorego tá summá byłá. Iż po chwale Bożey y czći iego/ nawięcey się stáramy o Krolá/ y o mátkę iego/ tudźiesz też y o záchowánie w cáłośći Krolestwa Fráncuskiego/ Ktore rzeczy od inszych są zaniedbáne y wzgardzone/ gdy oto (przećiw wyrokowi Krolewskiemu/ tych kthorzy ku słuchaniu słowá Bożego miewáią zbory) zábiiáią/ á tym sposobem y ná drugich ieszcze nászey religiey czyháią/ A przeto świadczemi Bogiem wszechmogącym/ że nád wolą nászę muśieliśmy w to przymierze wnidź. A vczyniliśmy to nie ku szkodzie komu/ ani ku własnemu nászemu pożytkowi/ ále vczyniliśmy tho przodkiem ku pomnożeniu chwały Bożey/ y ku záchowániu cáłey zwierzchnośći Krolá

páná swego,

Páná swego/y krolowey mátki iego/żeby statuta y wyroki Krolewskie miały moc swoię/á przestępcy praw áby byli karani/ y to tylko dokądby Krol vrosł y mogł rządzić krolestwo/kthorcmu Krolowi gotowiśmy dać początek tego naszego przymierza.

¶ A druga/tym nászym pisaniem oświádczamy się / że my nic nie chcemy czynić coby było przeciwno wyrokowi Krolewskiemu vczynionemu/ w Styczniu tego roku na wálnym Seymie/ ani się dopuścimy coby Bogu y Krolowi nie było miło/Abowiem strzedz się będziemy plundrowania kościołow/ y dobr cudzych/łamánia obrazow/złodzieystw/drapieztw/ßkorthacyey/ y innych tym podobnych złoczyństw/ á ieśliby ktorzy byli przestępcámi należieni/ tych srodze karáć będziemy. A dla tegożesmy Ministry słowa Bożego obrali/ áby grzechy ludzkie karáli/y prawdę im wedlug pisma Bibliey świętey pokázowáli.

¶ Trzecie / obrálismy przednieyßym wodzem thego przymierza náße Oświecone Xiąże Ludwika Borboniusa ze krwie Krolewskiey narodzone/ Krolá Nawarskiego/sprawce krolestwa Francuskiego brátá /ktoremu my w tym teráznieyßym zamießániu posłußni będziemy/A ieśliby on zachorzał/ abo ktorą inßą przyczyną zabawiony/nie mogłby temu vrzędowi dosyć czynić/my będziemy także rownie posłußnymi tego/ ktoregoby on ná miesce swe postánowił y mianował. A then vrząd abo tę spráwę ochotnie Xiąże Ludwik przyiął ná się/obiecawßy nam swą wiernośc y pilne stáránie.

¶ Czwarte/w to przymierze wkładamy wßytkie wierne y Krolewskie rády/ ktorzy wyrok wydany te° roku/od rad krolestwa Francuskiego/ chowáią. A ktorzy ináczey czynią/y krolewskimi wyrokámi gardzą/tych wßytkich iáko skażce pospolitego pokoiu zá nieprzyiacioły mamy y mieć będziemy. A ieśliby ktory z náßych był nád wyrok on Krolewski obrázon/tego my będziemy bronić ile będziem moc: A gdzieby ktory z náßych został skażcą y przestępcą te° przymierza/y potáiemnieby z nieprzyiacielem dzierżał/ thego my iáko złoczyńcę y krzywoprzysiężcę srodze karáć będziemy. Działo się to w Aurelii ey iedennastego dnia Kwietniá/ Roku/ 1562.

¶ A gdy się tho spráwiło tak/Kondeńskie Xiąże wydał drugi list/w ktorym się pilnie omawia/że ten vrząd ná się przyiął/bo tego nie czynił dla własnego pożytku swego ále dla dobrego rzeczypospolitey/bo byli niektorzy należieni/ktorzy przeciw wyrokowi Krolewskiemu kościoły plundrowali/y bez karánia okrutnie burzyli. A chociaż on wyrok był publikowan we wßythkich Párlámentách / wßakoż od gwałtownikow pokoiu był w Paryżu záhámowan/ták że y Krolowa execucyey onego wyroku vprosić nie mogła.

¶ Gdyż tedy obawa się Krolowa/áby tą przyczyną przeciwnicy przeciw iey samey/y przeciw iey wiernym poddánym burzyć się nie kusili/przeto postánowiłá/áby spráwiedliwa obrona sprzeciwiono się im/y chwałę Bożą z krolestwem cálem zachowano. A gdzieby Gwisianowie z swymi buntownikámi Krolá y Krolową wolnymi od tych zapisow y ciężkich niepokoiow wybáwili/y walczyć przestali/tedy y my gotowiśmy toż vczynić/ y ná iedno miesce się ziechać/aby pokoy był między wßytkimi postanowion/ áby káżdy wolnym sumnieniem mogł Bogá chwalić/y rzeczypospolitey służyć.

W Paryżu kilko tysięcy męczennikom Roku/ 1562. Miesiąca Kwietniá.

A Gdy się to po stronách działo / Fráncißek Xiąże Gwisiáckie z wielkim pocztem ludzi zbroynych/na początku Miesiącá kwietniá do Paryżá wiechał Przeciwko kthoremu wyiechał Momerancyus Rotmistrz nád iezdnymi/ktore° też Conestábilis zową/y z inßymi pany Fráncuskimi/y vczciwego do miá

ſtá przyiął/ A onego cżáſu Krol y Krolowa w Monceaurze mieſzkáli/ cżekáiąc ázaby ſię ony burdy vſpokoiły. Gwiſanowie tedy zgromádźili kilkokroć Senatory / y miedzy ſobą rádźili/y tho poſtánowili/ co po thym rzeczą pokazali/wydáli thez ná piſmie/iże przećiwnicy ich/nie Bożey chwały/áni pożytku Poſpolitego ſzukali ale ſwego właſne° pożytku y zguby rzeczypoſpolitey. A drudzy też folguiąc ſwym affectom/wſzytko chćieli wywroćić/drudzy heretykámi y nowokrzczeńcámi byli ſądzeni tam ná onym ich piſmie.

¶ A gdy ſię to dźiało w Paryżu/ſtáło ſię rozerwánie miedzy ludźmi / y więcżſza cżęść ludźi poſzłá zá Gwiſianámi / y vcżynili prześládowánie przećiw rozney religiiey ludźiam: Bo z roſkazania Koneſtábula iednych chwythano/ ná śmierć drugich we właſnych domiech zábiiano/drugich wywoływano. Owa w krotkim cżáſie kilko tyſiecy ludźi pobito.

W Lugdunie y w inſzych mieśćiech Fráncuſkich/Ewányelia przyiętha/y woyna miedzy ſtronámi roznymi być pocżęłá/roku 1562.

Gdy ſię ty rzeczy miedzy ſtronámi roznymi w Paryżu y w Aureliiey dźiały / ſenatorowie Lugduńſcy y lud poſpolity Ewányelią przyięli/bo widząc Ewánielikowie że ich przećiwnicy przez kilko mieſiecy gothowáli ſię przećiwko im ná woynę/y iuż dniá cżekáli/ ktoregoby Ewányeliki bić mieli/ Lugduńcżykowie wſzedſzy w rádę 26. dniá Kwietniá/drogi y rozſtánie zbroynie záſádźili/y kośćioły z bálwochwálſtwá ocżyśćili/y iednym zezwoleniem Ewányeliyſką náukę przyięli / odrzućiwſzy mſzą y inſze bálamutnie Papieſkie. A ieſli ktorzy z Mnichow y popow mſzarzow/ábo z mieſzcżan byli/ktorzyby ſię tą religią brzydźili/tym dopuſzcżono aby zámierzonego cżáſu wyſzli z miáſtá. A to poſtánowiwſzy/miáſto opátrzyli / y obronę ná murze vcżynili/y cżęſto z miáſtá wytárgiwáiąc/nieprzyiaćiele ſwoie w okolicżnych miáſteczkách zgromádzone/mężnie porażáli/ y z zwyćięſtwem do domu ſię wrácáli. Tego Lugduńſkiego przykłádu pocżęły náſládowáć y drugie miáſtá Fráncuſkie. A Kſiążę Gwizyáckie widząc że Ewányelikow przybywa/nie záſpał w thym/ ále y owſzem poſtronnych ludźi pomocy żądał / bo wnet do Szwáycżárſkich pánow Papieżnikow poſłał áby pomoc dáli. Tákże też ſtárał ſię o to v Reingráwiuſá y Rogendolfá walecżnych Niemcow. Y wnet cżternaśćie proporcow Szwáycerow ćiągnęło do Fráncyey/z Hetmánem Gwilhelmem Frelichiuſem/ rycerzem bywáłym/ pod thym tytułem / żeby Krolowi Fráncuſkiemu/iáko ludźie przyſięgli/ ćiągnęli na pomoc. A rychło po tym druga ośm proporcow ludźi Szwáycárſkich ſzło zá nimi. Reingraph też y Rogendolf/zebráli woyſko niemáłe iezdnych y pieſzych z Niemiec/dawſzy im tho znáć/że nie przećiw Ewányelikom/ale przećiw gwałtownikom pokoiu poſpolitego ćiągnąć mieli. Y thákżeć woyna domowa rozſzerzyłá ſię byłá we Fráncyiey/w ktorey wiele ludźi zacnych poginęło. A gdy Lugduńcżycy byli w wielkim niebeſpiecżeńſtwie/ proſili o pomoc ſąſiádow ſwych Bernianow/ áby mogli miáſtho obronić / y nieprzyiaćiela do murow nie przypuſzcżáć. Acżkolwiek thedy Senatorowie Berneńſcy nie chćieli ſię wdáć w tę woynę / wſzákoż znalázło ſię wiele Bernenſow Waleſianow y Nowokomenſow/ktorzy dobrowolnie ſię zezwolili/ y rátowáć Lugduńcżyki

gduńczyki vmyślili. A thák 12: dniá Lipca / do Genewy się zgromadzili / y támże máiąc Hetmána Mikołáia Diespachiusa rycerzá możnego / ćiągnęło dziesięć proporcow ludu do Lugdunu / A gdy około murow tám y sam się szykowali / a nieprzyiaćiel ná inszą się stronę vdáwał / że nic nie mogli vczynić godnego pámięći: Potym 26. dniá Września / od vrzędu mieśćkiego / pod wielkim karaniem byli do domu wroceni zá dozwoleniem Ludguńczykow.

Gdy Rotomag wźięto / wiele tám męczennikow zostáło / 26 dnia Paźdźierniká / Roku. 1561.

Z onego Roku wiele ludźi poległo od mieczá / á wiele też miast Ewánielią przymowáły / miedzy kthorymi y sławne miásto Rotomag przyięło też iednym zezwoleniem słowo Boże / przeto Książę Gwizyáckie częśćią obietnicámi / á częśćią thez gwałtem stárał się ony miástá ná swą stronę przywieść / bo iuż był Krol z Krolową y z gubernatorem Krolem Nawárskim (choćiaż znali słowo Boże) przystáli do Książęćiá Gwizyáckiego y iego thowarzyszom / á Londeńskie książę zá nieprzyiaćielá osądźili. Naprzod tedy o Bituryg miásto się stárali / kthorego miástá mieszczánie dáli się námowić pod pewnymi condiciami / y podáli się / y zá przyczyną Reingráwá / odpuszczenie otrzymáli. A potym ćiągnęli do Rothomagu / spodźiewáiąc się / że toż mieli vczynić mieszczánie Rotomágeńscy iáko y Biturygeńscy / A gdy mieszczánie áni wiáry chćieli odmienić / áni thez bez wiádomośći przysięgłych swoich miástá podáć chćieli / Przetho Gwisianowie poczęli go dobywáć mocą wielką / y tákże czternastego dniá Paźdźierniká / miásto było oblężone woyskiem Krolewskim / á gdy pierwszy sturm stráćili / y wtory / y trzeći tákież prożno się kusił. W onym dobywániu miástá z dźiał byli pobići co naprzednieyszy woyská Fráncuskiego / A miedzy tymi był Krol Náwárski brát Książęćiá Kondeńskiego / spráwcá krolestwá Fráncuskiego / ktory też w kilku dni vmárł.

¶ Potym po kilku dni poczęli rozmáwiáć o condiciach pokoiu / á między inszymi rzeczámi prośili Rothomágeńscy mieszczánie / áby im y drugim miástam Fráncuskim było dozwolone wolne przepowiedánie Ewányeliiey świętey / co było y przed tym ná wálnym Seymie miesiącá Styczniá vrádzono. Y chćieli Krolá y Krolową do miástá puśćić / ieśliby byłá iáka nádźieiá wolnośći słowu Bożemu.

¶ A gdy Krolewscy Hetmánowie nie chćieli żadnych condiciy / ále chćieli żeby wszytki Woyská z Krolem były puszczone miedzy mury / tákżeć nic nie záwárwszy rozeszli się. A po tym dniá 26. Paźdźierniká / Gwisianowie znowu szturm vczynili / y támże się z obu stron dobrze bili / á co raz to świeży lud wychodźił z miástá ná mieśce sprácowánych / á Krol z Krolową z Momoráncyusem Comestabilem byli w klasztorze / nie dáleko miástá iuż przed tym zburzonym / pátrząc ná tę walkę wszytko widząc co się dźiało w mieśćie y przed miástem. A gdy obaczyli Gwisiáni że mieszczánie słábieli / wnet zátrąbiono áby gwałtem się wszyscy rzućili / y támże ná mury wskoczyli / y miásto gwałtem wźięli / A po thym stał się wielki gieł w mieśćie / y od ludźi y od dźiał y rusznic / bo káżdy tám w swego rráfiał / nic o swe zdrowie nie dbáiąc. Y thamże z obu dwu stron pobići są co nalepszy rycerze: A Gwisianowie wielem ludźi będąc możnieyszymi / do miástá wthárgnęli / A gdy mieszczánie długo walczyli / y liczbą Gwisianow byli zmagáni / tedy drugą braną wytárgnęli z miástá. A drudzy wsiądszy w łodźi / rzeką zdrowo viecháli / wszákoż w onym wźięćiu miástá nále źieni są mężowie y niewiásty / ktorzy sámi woleli żywo do wody skákáć / niżeli się nieprzyiaćielom dáć poimáć / bo Gwisiáni żadnego miłosierdźiá nie czynili / y ná żadną płeć się nieoglądáli / y tákżeć bogate miásto wyplindrowáli. A potym

zá roſkazániem Krolá y Krolowey przepuſzczono poſpolſtwu ktore było zoſtało/ y miaſto Rotomag było wzięte w łáſkę od Krola.

Angielczykowie y Niemcy Kondenſowi ná pomoc przyćiągneli w Jeſieni/ Roku/ 1562.

KOndeńſkie Kſiążę gdy z ſwymi ſprzyſięgłymi wyrozumieli/ że Gwizyuſ máiąc żołnierze/ miaſtá niekthore pobrał/ y Papieſtwo w nich znowu ſtanowił/ przeto y oni nie chćieli też w tym záſpáć. A przethoż Helżbiety Krolewny Angielſkiey proſili/ áby poczet ludźi do Francyiey poſłała/ y bráćią ćierpiące niebeſpieczność dla religiiey ráthowała/ Kſiążąt też Rzeſkich proſili/ áby im ſłużebne zá ich pieniądze dáli/ áby mogli then gwałt nieprzyiaćielſki záhamowáć/ y mogli ſię z żonami y z dźiećmi obronić/ y religią świętą cáłą záchowáć.

¶ Krolowa tedy Angielſka widząc że po prożnicy ſię kilkákroć przyczyniáła do Gwiſianow za Ewanyeliki/ przeto kilko thyſięcy poſłáłá ludu w okręćiech/ ktorzy gdy port Diepeńſki y inſze mieśćá oblegi/ Gwizyany z Nordmániiey wygnáli. Aczkolwiek thedy Kſiążętá Niemieckie/ dla pokoiu Rzeſzey Niemieckiey/ nie chćieli ſię wdáć w tę woynę/ y nie chćieli poſłáć ludźi ſwych do Francyiey/ wſzákoż nalezieni ſą miedzy Sáſy y pogránicznymi ludzmi wiele ludźi ryceſkich/ ktorzy vmyſlili vdręczonym brátom Fráncuſkim rátunek dáć/ y nieprzyiaćielá od ich gránic odegnáć. Rzebráło ſię około trzech tyſięcy iezdnych/ á około dwu thyſięcy pieſzych/ y ćiągnęli przez Lotáryńſki powiat/ gránice pſuiąc Fráncuzom/ y przyćiągnęli do Francyiey w Jeſieni. Aczkolwiek tedy Gwizyanowie bronili tego áby ſię woyſká nie śćiągnęły Ewanyelikow/ wſzákoż potym Niemcy gwałtem przebili ſię przez vfy Gwizyáńſkie/ y proſto do Aureliiey do Kſiążęćia Kondeńſkiego przyćiągnęli/ y tákże po tym gdy ſię poprawili z obu ſtron/ wielką walkę á ſrogą miedzy ſobą wiedli.

Opiſánie rozruchow woiennych/ ktorymi Fráncuſka ziemiá mizernie byłá vtrapioná/ podane Kſiążętham Niemieckim/ ná Seymie w Frankfortćie od poſłow Kſiążęćia Kondeńſkiego: Roku/ 1562.

GDy niezwyćiężony Ceſarz Ferdynánd/ y Electorowie Rzeſcy z wielem Kſiążąt ziecháli ſię Mieſiącá Liſtopadá do Frankfortu/ áby oświeconego y pobożnego Krolá Czeſkiego Maximiliana obráli Krolem Rzymſkim. Támże do nich poſłowie Fráncuſcy przyiecháli 4. dniá Liſtopada/ przekłádáiąc przed rádami Ceſárſkimi wſzytki doległośći y vtrapienia Kroleſtwá Fráncuſkiego/ proſząc áby temu zábieżeli/ y kroleſtwo ták roſtárgnione y zránione znowu zleczyli y rátowáli. A iż oná rzecz ábo ono poſelſtwo ieſt iáwnie podáne/ przetoſmy ie tu od ſłowa do ſłowá położyli/ ábyſmy obaczyli kthore były przyczyny tych rozruchow y tych niepokoiow/ ábo y przelania krwie thák wiela ludźi we Fráncuſkiey ziemi.

Ták tedy poſłowie mowili:

¶ Co we wſzytkich rzeczach iawno bywa (vczćiwi y oświeceni Electorowie y możne Kſiążętá) że naprzod chcećie to wiedźieć/ ktorzy ſą we Francyiey obrońcami ſtrony Krolewſkiey. A przetho my pokażemy/ że nie Borboniuſowey rzeczy/ ale ſamego Krolá y dobra rzeczypoſpolitey/ thu chcemy potrzeby przełożyć/ Bo thu nic mowić nie będźiem coby ſię tknęło właſney rzeczy/ z-

wierzchno-

wierzchności/ ábo dosthoyności Kśiążęciá Kondeńskiego. Ale przełożymy mizerną condicią Krolá nászego/ y tudźież wszego ludu Fráncuskiego Krolestwá/ wielkie vpadki y szkody/ kthore Boże day ábyśmy mogli przełożyć ták iáko są w sobie sámy/ Abowiem iáko iest rzecz żáłosna/ ták też y niesłychána zá wieku nászego/ że Krol przyrodzonym práwem od Boga postánowiony/ w młodośći swey ták iest śćiśniony/ że w pośrzod páństwá swego bespiecznym być nie może/ á to dla złośći tych ktorzy się ná krolestwo kászą/ á dźiecię niewinne ku stradániu krolestwá y zdrowia przypráwić chcą/ mátkę też iego y bráćią w táką nędzę przypráwuią/ á ták chytrze w tym postępuią/ że się iednák thym przechwáláć nie przestawáią/ iákoby oni Krolowey y rzeczypospolitey służyli/ áby ták ludźie mądre zwodźili. Bo gdy ták mowią do pospolstwá/ thedy złą sławę czynią Kśiążęciu Kondeńskiemu/ ktora záwżdy nienarusżona byłá. Co áby zrozumiáły zacnośći wásze/ prośimy áby W. M. według szczyrośći wászey Niemieckiey/ raczyli sądy wásze trochę odłożyć/ áż poznawszy y wysłyszawszy rzecz/ obaczyćie z kąd ty wszytki burdy idą/ á po thym według mądrośći wászey rozbierżećie to/ kto thym trwogam Fráncuskim przyczynę dał. A iż oni to ná nas kłádą/ y nas tym potwarzáią/ á Kśiążęciu Kondeńskiemu tho przypisuią/ przeto my tu iásnie pokażemy kto tego przyczyną.

¶ Naprzod tedy to máćie obáczáć/ że narod Fráncuski záwżdy był wolny/ y swymi práwy rządźił się/ kthore od swych stárszych Niemcow wźiął. A iż práwá swe mocnie dźierżą/ przeto nie dopuszczáią thego łámáć co raz postánowili. A ty práwá wźięte ieszcze przed szczęśliwym pánowániem wielkie° Kárłá Cesárzá Rzeskiego y Krolá Fráncuskie°/ názwáli Sálickim práwem/ kthore iż było práwie gruntem y mocną záworą rzeczy nászey pospolithey/ przeto do te° czásu stársz y nászy przodkowie nie chćieli nic vbliżyć temu práwu áni odmienić: A tego práwa dwie są częśći przednieysze. To iest wyrok o successiiey w krolestwie/ á druga iest tá rzecz o ktorą tu rzecz idźie/ to iest o Krolá/ poki iest pod opieką/ y poki rozumu nie ma/ bo tám práwo mowi/ áby Senathorowie koronni byli zgromádzeni/ y według ich sentencyiey áby był rząd krolestwá posthánowiony/ bo dokąd Krol niedorośćie/ rząd należy wszem pánom y stanom rzeczypospolitey/ walká tákież y pokoy v nich w mocy iest áż do lat Krolewskich.

¶ A przetoż gdy Krol Fránćiszek wtory był ná krolestwo záwołan/ długo wąthpiono pokiby Krolowie mieli być miani zá niedorosłe/ y iákoby mieli być ná krolestwo bráni. Ale ten spor rozerwáłá śmierć Krolá Fránćiszká barzo prętka. A gdy znowu ziechał się Seym/ dla lat dźiećinnych Károlusá Krolá/ przeto za zezwoleniem wszech stanow będących ná Seymie/ ty práwá vstáwili y wydáli/ ktore ábyśćie obaczyli/ prośimy o to wászych oświeconych zacnośći/ ábowiem w tych wszytká tá spráwá pokaże się tych rozruchow.

¶ Cztery tedy Artykuły tego práwá vczynili. Naprzod ná tho zezwolili wszyscy/ y Kśiążethá krewne Krolewskie/ áby Krolowey mátce Krolewskiey/ opieká y rząd był zlecon/ kthorey też prośili áby długi popłáćiła/ y ludźiam folgę czyniłá/ y rzecz pospolitą vpádłą rátowáłá/ stáráiąc się o pokoy domá y ná gránicach.

¶ Drugi artykuł posthánowili/ áby rádę krolewską dobrze oczyśćili/ ábo przepátrzyli dobrze y z rady wyrzućili tych kthorzy więcey mogą zaszkodźić niżli pomoć/ á zwłaszczá tych ktorzy inszemu Pánu przysięgáli. W ktorey liczbie chcemy mieć duchowne ludźie ktorzy Papieżowi Rzymskiemu przysięgáli/ ktory Papież Krolowi iest nieprzyiaćielem/ ábo że z iego nieprzyiaćioły ma przymierza/ y niegodźi się Krolowi pierwey onych bronić/ áżby od sámego Papieżá było dozwolenie. A też to rzecz niesłuszna áby Biskupowie y Kárdynałowie dworámi się paráli/ bo Kárdynali záwżdy máią być przy

Papieżu/A Biskupowie maią pilni być swych diocesiy. Co iż należy do práwá Bożego/przeto Krol tego nie może rządzić. A nad tho/przykłádem Senatorow krolestwá tego/nie mogą dwá abo trzey brácia/ ábo oycowie z synámi w rádźie Krolewskiey siedźieć/chybáby byli z Krolewskiego rodu y ze krwie Książąt/ktore sámá náturá/á nie mądrość/vczyniłá ráycami Krolewskimi.

A ći ktorzy podskárbiemi byli Krolewskimi/ y pieniądzmi Krolewskimi ßáfowáli/poki ná tym vrzędźie są/y do kąd słußney liczby nie vczynią/áby nie byli policzeni miedzy rádę Krolewską. A co się też tknie tych ktorym wielkie y niezásłużone rozdáne są od Krolow nád statut koronny/ máiętnośći ábo imioná/ći máią to według práwá puśćić. A z tegoć artykułu vrosło to zbuntowánie Gwizyusá z Konestáblem y Márschalkiem/ bo widzą że winni są wroćić to Krolowi co pobráli/ábo że máią z rády Krolewskiey być wyrzuceni. Co áby nie było/dawno się o to y przed tym kusili.

¶ Trzeći Artykuł/ áby do lat Krolewskich żadney walki okrom przyzwolenia wßech stanow nie poczynáli/áni poddánych Krolewskich ná woynę nie poćiągali/á ktorzyby się o to pokuśili/áby ná nich ßkod woiennych pátrzano/iáko ná nieprzyiaćiołách/y gwałtownikách pokoiu pospolitego.

¶ Czwartym artykułem postánowienie vczynili miedzy ludźmi rozney wiáry/áby ieden drugiego dla rozney wiáry nie miał zá buntowniká/ y postánowiono áby nikomu gwałtu nie czyniono o religią/ále y owßem áby stárostowie y sędźiowie nie dopuśćili nikogo prześládowáć dla Ewányeliiey/ dozwaláiąc im mieć Kośćioły gdźieby mogli mieć wolne słuchánie słowá Bożego/y vżywánie Sácrámentow od Ministrow słowá Bożego. A nád ty artykuły ony stáre wyroki o religią kásowáli.

¶ Otoż ty Artykuły niewdźięcznie przyięli Gwizyanowie/y owßem gdy nie mogli wykręćić się v Seymu onego/y od ich postánowienia/ kthorym z rády ie wyrzucono Krolewskiey/y liczbę im czynić kazano/przeto ßukali wßelákiem obyczáiem/áby mogli zbuntowánia swego drogę pokazáć. A pod onym czásem stáráłá się krolowa/áby vczyniłá pokoy miedzy kośćioły/zgromádźiwßy wßytkie Biskupy y doctory w pismie ßkoły Paryskiey/ y Mnichy ktore z Rzymu był przywiodł// Kárdynałá Ferrárskiego poseł.

Było też dwánaśćie Ministrow Ewányeliyskich/ktorzy z Papieską księżą mieli skromnie dysputowáć y náleść drogę do zgody. Wßakoż tho rozerwał swymi chytrośćiámi Kárdynał Gwizyáński/ktory Papieską stronę dźierżał/ á Krolowey nie życzył tey zgody widźieć/y tákżeć ono zgromádzenie było rozerwáne.

A gdy o Confessiey Augustáńskiey mowili/pytał ich Kárdynał/ iesliby się chćieli podpisáć ministrowie náßy ná tę confessyią o Wieczerzy Páńskiey. A gdy sámego pytano coby o drugich artykułech they Confessiey dźierżał/ on głosem srogim odpowiedźiał/że ia wßytkę tę confessią zárzucam.

A náßy powiedźieli/że ią przyimowáli/bo byłá zgodna z ich confessią ktorą w ręku mieli/A choćiaż zdáli się być nieco rozni od onego artykułu o wieczerzey Páńskiey/ wßákoż byłá rzecz nie thák wielka iáko drudzy mnimáli/ ábowiem pokázuie się iáwnie/że oboiá Confessia iedenże tylko tenże fundament miałá wiáry y skutku sácrámentu/ tylko tego strzegąc áby práwda ábo własność ćiáłu Krystusowemu nie byłá odięta.

¶ A przeto prośi przez nas wáßych zacnych oświeconych miłośći/Książę Kondeńskie/imieniem wßech kośćiołow náßych/ábyśćie gdźiekolwiek w Niemcách Synod złożyli/ná ktory on obiecuie stáwić przednieyße pástyrze kośćiołow náßych/ktorzy w duchu ćichem y skromnem z wáßemi pásterzmi rozmowią/y ty wßytki rozerwánia słowem Bożym vpokoią/y pokaże się że my y wy iednáko Páná Bogá chwalemy.

¶ Widząc tedy oni osądzeni ná Seymie/że się im niepowoli działo/przeto rádźili Krolowey y Krolowi Náwárskiemu/ áby ony prawá połamáli y zniszczyli/ y rádźili áby inszy sposob nálezli ku záhámowániu onych roznic/á iżeby też ná to obráli/tych ktorzy mieli powinność wielką służyć krolestwu dla dobrodźieystw wźiętych.

A niechcąc onych rad iáwnie záczynáć/ vrádźili iecháć do dworu/ wszákoż myśląc to y owo Gwizyanowie/chćieli vczynić to coby było iście początkiem niemáłego rozruchu/ábowiem dźień przed tym niżli Książę Gwizyáckie iechał od dworu. Książę Nemorskie prosił Aureliáńskiego Książęćiá w pokoiu Krolewskim iákoby śmieiąc się/iesliby chćiał do Lotharingu iecháć z Gwizyány/powiedáiąc że tám były nágotowane turniery abo gonitwy y insze gry/w ktorych się mogł pokocháć/powiedáiąc mu to że Książę Lotáriń skie y z żoną swą żądáli go wielce widźieć.

Przekłádał mu też niebespieczeństwá/ kthore brát iego miał mieć od Hugonotow (bo ták zwano Ewánieliki) to też przydawáiąc/ że Krol Náwárski y Kondenczyk myślą áby krolestwo otrzymáli/á to pod zasłoną they nowey religiey. A gdy nienámowił Aureliáńskiego Książęćiá Nemorskie Książę włożył tho ná Gwizyáckie Książę / ktory po thym ono dźiećię inszym fortylem chćiał zwieść/A po tym syn Gwizyáckiego Książęćiá przyszedł y namawiał Książę/pokázuiąc mu iáko mogł w pułnocy być puszczon z okná ná kárete/ y końmi prętkiemi mogł być záwieźion do Lotharingu/ wszákoż y ten nic niewygrał iáko Nemors y Gwizyus ociec ie°. A gdy się to osławiło/pytano Książęćia Aureliáńskie° w rádźie/áby powiedźiał tę rzecz y vczynił to. Powiedźiał przy czym był Krol brát y Krolowa matká/y Náwárski Krol/ A ták Gwizyanowie zwątpiwszy w tey nádźiei/ vstąpili ná stronę áżby się to zátárło/á oni żeby też mogli dostáć towárzystwá.

¶ Wiádoma iest cnotá y pobożność oświeconego Książęćiá/ do ktorego gdy zstąpili niedáleko Niemiec w Alsácyiey/ chćieli go zwieść zmyślaiąc się być wyznáwáczmi confessyiey Augustáńskiey/ kthorą niedawno ten odmiennik Kárdinał brzydźił się.

¶ A gdy oni z Francyiey iecháli/ich odiazd czynił nam nádźieię pokoiu/ Bo pod onym czásem słowo Boże wszędy we Fráncyiey brzmiało/ y w sámym dworze Krolewskim/y inszych senatorow/ y wszytki swary/ bluźnierstwa/nienawiśći/vstáły były v tych ludźi/ktorzy máło o Pánu Bogu myślą/żadnego miástá y wśi nie było/ gdźieby słowá Bożego nieprzepowiedano. Wielka też byłá ćierpliwość przećiwnikow/ktorzy acz náuki tey niepochwaláli/wszákoż zálecáli święte obyczáie.

¶ Po tym zgromádzono Seym y rády wszytkie: Przyiechał też Konestáblius y Márszáłek/ktorzy nowych rozruchow z rádośćią czekáli. Pilność czynili Senatorowie/áby nic nie było odmieniano/ale żeby wyroki stanow Seymowi należących były chowáne/rádząc áby pierwey z łáwice rad Krolewskich byli wyrzuceni/ ktorzyby thego byli godni/ niżliby co radźili tamże/Owa tám postánowili y nowy wyrok wydáli/áby wolno było ministrom vczyć y świątośći szafowáć zá miásty/ á iżeby też było wolno káżdemu przystáć do ktoreyby chćiał strony.

Ktory wyrok nie był miły Ewánielikom/ bo iuż zdáleká obaczyli zdrády swych nieprzyiaćioł/ktore się po tym rychło pokazały/bo to dla tego ták stanowili/áby Krześćiány thák nieopátrznie/ y dáleko od ich domow y wszelákich pomocy/mogli pomordowáć/y ich dobrá pobráć. Wszákoż niechćieli się w tym Krolowey/y Náwárskiemu Krolowi przećiwić/ale y owszem zezwolili ná to prosząc przy tym/áby to było mocnie dźierżano okrom zdrady.

¶ Przyśiegáli thedy wßyscy na on wyrok chowáć go/ á naprzod Náwárski Krol/ Konestáblius Márßálek Krolowey/ to obiecuiąc że się niemieli zá żadnym przyczyniáć/ kthoryby przestąpił on wyrok. Y obwołany po tym on wyrok ná rynku/ Ministrom dána iest moc vczyć/ poczętho ná przedmieśćiách budowáć drżewiáne ßopy ku modlitwam/ do Papieskich kośćiołow niechodźili Ewánielicy. Mnożyłá się też liczbá/ tych ktorzy słowo Boże przyimowáli we wßytkiey Fráncuskiey źiemi/ á zwłaßcza w Paryżu do trzechdźieśiąt tysięcy ludźi schodźiło się z wielką skromnośćią thák ná podworzu tylko pod niebem w polu słucháć słowá Bożego.

¶ Niemogąc thedy ćierpieć ták wielkiego pomnożenia Ewánieliiey świętey nieprzyiaćiele świátłośći/ Konestablius nápominał Kśiążę Gwizyáckie/ áby iechał co rychley do dworu y temu zábiegał/ Acż długo omießkáwał zábáwiony namowámi/ y obietnicámi Papieskiemi/ że miał być Krolem Náwárskim.

Wrocił się tedy Gwizyus z wielkim pocztem ludźi zbroynych/ gdy słowu Bożemu práwie otworzone były drzwi/ y wßyscy byli bespieczni pokoiu/ zá onym wyrokiem wydanem od Senatorow/ y począł Kśiążę Gwizyáckie bez przyczyny kośćioły pustoßyć/ y pobił Wássy kthorych ná modlitwách zástał/ pobił żony y dźieći pierśi ssące.

¶ A Krolowa boiąc się tego co po tym przyßło/ posłáłá do niego áby do Paryżá nieprzyieżdżał/ á on wzgárdźiwßy iey roskazániem ábo iey prośbámi/ wiechał do Paryżá/ z mnostwem pánow ktorzy przy nim stali/ máiąc z sobą kilko set koni zbroynych ludźi/ A zgwałćiwßy pierwey práwo pospolite Fráncuskie/ gdy zbroynie wiechał zá gránice Fráncuskie (co gártem ká rano) ták też śmiał do Paryżá przednieyßego miástá Fráncuskiego wiecháć zbroynie/ zániedbawßy praw Krolewskich. Gdyż y Károlus Cesarz wielki/ iadąc przez Fráncuską źiemię/ niechciał zbroynie wiecháć do Paryżá/ choćiaż go o to pilnie prośił Fránćißek Krol áby to vczynił/ bo wiedźiał Károlus że to sámym tylko Krolom Fráncuskim należy.

Przyięt tedy iest Gwizyus z wielką pompą y rádośćią ludu Paryskiego/ pobudzony od kśiężey/ kthorych wielka gromádá wyßłá przed miásto słyßąc o przyiechániu Gwizyusá/ áby go swym łáskáwym y wdźięcznym winßowániem przywitáli/ co tylko samym Krolom bywa czyniono. Przyiechał też k niemu stárostá miescki/ ofiáruiąc mu zyczliwość y pomoc swą/ Co záiste wielką przyczynę boiaźni náßym vczyniło/ á zwłaßcza że ießcze świeże było ono okrućieństwo/ ktore vczynił był Gwizyus w Wassyiey. A gdy Krolowa ná on przyiazd Gwizyusow wźięłá byłá listy od Hißpanow/ y Portugálczykow/ y Sabáudyczykow/ w ktorych ono sprzysiężenie Gwizyanowe było opisáne/ Widząc Krolowa w iákim niebespieczeństwie byłá/ záwołáłá do siebie Kśiążęćiá Kondenskiego ná zamek/ ktory zową Monceaux/ własny zamek Krolowey/ vkázuiąc mu co Gwizyani myślili czynić/ y napomináłá Kondensá proßąc/ áby zwoławßy przyiaćioły y zebrawßy woysko/ zástáwił się tym buntownikom/ y pisáłá częste listy do Kondensá Krolowa aby w thym niemießkał/ ále żeby Gwizyusowem buntom w czás zábieżał.

Vczyniłá go też Krolowa Hetmánem nád woyskiem/ y obrońcą wolnośći Krolá y samey siebie/ A było przy niey niemáło przednieyßych dworzan y paniąt niemáło/ ktorym roskazáłá Krolowa áby nápomináli Krolewskich poddánych/ żeby ćiągneli do Kondensá/ y Gwizyusowi się zástánowili/ Y są listy sámey Krolowey/ w kthorych iest świádectwo o wiernośći Kondensowey/ ku Krolowi y rzeczy pospolitey/ w kthorych liśćiech poleca się Krolowa y z dźiećmi iemu/ obiecuiąc że Krol miał pámiętáć ná ty służby iego.

A drugim

A drugim listem napomina go Krolowa/ áby nie pierwey przestał walczyć/ ażby też przestali przećiwnicy. A roskazała też Amiralliusowi Soubiże/ y inszey szláchćie Krolewskiey y dworzánom/ aby spolu z Kondensem Krola ratowáli/ aby mogł się Gwizyusowi przećiwić/ ktore listy to o niey świadczą/ że ona zdrowie swe y dostoyność swą Kondensowi zlećiła. A tho zaiste iest przećiw tym listom/ ktore Gwizyani o Kondensie pisáli/ ábo ktore po tym gwałtem przećiw Kondensowi wymogli v Krolowey. A iż tho prawda/ Owo maćie cżterzy listy sámey Krolowey ręką pisane/ ktore w Argentoracie świekrá Kondensowa nam dáłá/ y żąda Kiążę Kondenskie abyśćie ie raczyli czytáć/ a drugie listy ma v siebie/ kthorych dla niebespiecznośći podrożnych nieśmiał nam zwierzyć/ ktoresmy też tu położyli.

Pierwszy list.

Moy miły krewny/ oznaymił mi Grof Delaguárde coś mu mowił/ kthorem rzeczam miły przyiaćielu tak wierzę y wierzyć będę/ że sama sobie więcey niewierzę/ Nigdy tego nie zapomnię co thy dla Krola syna mego y dla mnie czynić będźiesz. A iż do ćiebie wraca się tenże Grof/ dla przyczyn ktoreć powie/ przetoć mało piszę/ tylko proszę abyś mu wierzył w tych rzeczach/ ktoreć imieniem iey powie/ ktorey nie mniey iedno iako matce dufać masz/ a tać iest Katárzyna twoia krewna.

Drugi list.

Moy miły przyiaćielu/ tákże bespiecznie mowiłám z Iwoiem/ iákobych y z tobą mowiła/ niewątpiąc o wiernośći iego/ y o tym pewnie wierząc/ że tego nikomu niemiał iedno tobie powiedźieć/ a ty też nie będźiesz tego mowił/ aby to odemnie miało wynidź/ Wszakoż pamiętay stáráć się abyś miał stáranie zachowáć dźieći y matkę y krolestwo/ iáko ten ktoremu tho należy więcey/ Niewątpię że ty listy zárazem popaliß.

Trzeći list.

Moy miły krewny/ dźiękuię żeć nie ćięszko o twych rzeczách ku mnie pisáć/ A iż spodźiewam się w rychle ćię widźieć/ przeto nie tak długo będę pisáć do ćiebie/ A ty tego bądź pewien/ żeć ia nigdy niezapomnię tego co ty dla mnie czyniß/ A ieśli mię Bog zawoła z tego żywota/ pokibych niemogłá wdźięcznośći serca mego przećiw tobie vkazáć/ wszakoż postaram się aby moie dźiatki na to pámiętały/ A temu ktoryć listy odda zlećiłam nieco tobie zonaymić/ a przetoż proszę abyś mu wierzył/ bo zrozumieß/ że co ia czynię/ dla tego to czynię/ abym wszytko ku pokoiow. przywiodła/ á wiem że y sam thego żądaß/ iáko y krewna thwoia Katarzyna. Pozdrow odemnie twoię małżonkę/ świekrę y wuia.

Czwarty list.

Moy miły mnie krewny/ ták wiele widzę co mi się niepodoba/ że ledwy mogę k sobie przyść/ by mię niećieszyła nádźieia/ ktorą w Bogu pokładam/ y dufność ktorą sobie obiecuię/ że ty przyłączyß ku mnie wszytki twe vśiłowania/ ku zachowaniu tego páństwá/ y zacnośći Krola syna mego/ y powinnośći poddanych iego ku niemu/ Choćiażby się popukali ći co chcą wszytko wywroćić/ ále dufam że twą radą podpárta vczynię lekarstwo temu złemu/ A iżem temu kthoryć da list powiedźiała o tych rzeczach moie zdanie/ przetho iey niepowtárzam/ Proszę abyś mu wierzył we wszytkim/ co wam obiema powie imieniem twey krewney Katarzyny.

¶ Z tych rzeczy iuż przerzeczonych/ mnimamy że zacnośći wásze widźieć raczą/ że Kśiążę Kondeńskie nie dla swego pożytku własnego/ ale z roskazania Krolowey podniosł woynę/ aby się przedsięwźięćiu tych ludźi sprzećiwił/ ktorzy gwałtem y śmiele práwa krolestwa Francuskiego gwałćili/ y pokoy pospolithy psowáli/ y vrząd zwierzchni od Boga nam dany w niewolą przywieść chćieli.

A ieśli co

¶ A ieśli co Kondeńskie Xiąże wystąpił/ w tym iścież zgrzeszył/ że będąc z przodku rownym y gotowszym niźli nieprzyiaciele/ nie sprzeciwił się im/ Ale będąc dobrym Xiążęciem/ niechciał być przyczyńcą tych rozruchow y złych rzeczy/ ktore się wszczęły we Francyiey/ Bo thak rozumiał/ że ci ludzie nie do końca byli zárzucili wszelaką ludzkość/ żeby nie mieli być porußem żalem y miłością oyczyzny swoiey/ y nie byli też rußeni powinna czcią ku Krolowi swemu/ od ktorego dziada y oyca są z tak ludzi niskiego stanu/ tak zbogaceni y wywyższeni/ ktorych swych wźiętych dobrodźieystw/ teraz wzywaią ku rozruchom rozmaitym/ wßakoż więcey przemogła v nich w sercu pycha/ niźli to wßytko.. Abowiem żal im było że wypadli z oney zacności/ ktorą przed thym mieli/ á zwłaßcza za czasow Henryka Krolá/ gdy wßytko według woley swey czynili A teraz mniemali żeby mogli tego powetować/ bo niespodziewaiąc się aby tho mogli znowu otrzymać za rostązowania Krolewey/ kthora mądrze rządziła kroleſtwo/ pilnie się ſtaraiąc o zdrowie Krolewskie/ y o dobre rzeczy pospolitey/ y ktora vchodząc rorzuchow/ ludźie hárde z vrzędow chciałá złożyć/ y kroleſtwo dobrze rządzić/ y znienagłá płácić długi ktore Krol Henryk był został winien/ Przeto oni widząc że iuż to nie ná rękę było/ vmyślili ią wźiąć/ y Krola y Xiąże Aurelianńskie w swą moc/ áby pod ich tytułem czynili coby chcieli. A przeto z woyſkiem wielkiem iechali do Krolowey/ y tak że dwoie dźieci ießcze nie doroſłych wźieli w moc swoię/ á mießkáli w ten czas w Krolewskim dworze/ dźień iázdy od Paryża ktory zową Fontisbleaudi/ kthore mieyſce niema żadnych murowáni obrony.

¶ Wiedźieli też dobrze że Kondeńskie Xiąże niemiał thego cierpieć/ á zwłaßcza gdy Krolowa z dźiećmi z płáczem prośili/ áby im tego nieczynili/ á oni ie do Melodunu zawieźli/ y do zamku zamknęli/ kthory nie zamkiem ale ćiemnicą ma być ſłußniey nazwan/ Krol płacząc wiele też wylał/ ſkárżąc się że go z mieyſca roſkoßnego y weſołego wwiedli do ćiemnego/ ktore on wielce niená widźiał. Krolowa takież wielce płakałá niechcąc tham iechać/ á oni rzekli/ Ty możeß ſamá zoſtać tu/ ale my Krola odwieziemy.

¶ A zbroiwßy to/ poſłali do Paryża Konneſtabla/ áby lud iuż przed thym rozgniewany przeciwko naßem pobudźił/ iakoż y dokazał tego/ á bowiem nie wſtydał się (będąc iuż człowiekiem ſtarym y tak zacnym) być wodzem onym ßalonym ludźiam/ ku ſpaleniu onego budowánia/ do ktorych ſię naßy dla nabożeńſtwa przed miaſto ſ chádzali/ Owa krwią Paryż nápełnił/ lud ku walce y ku tupieſtwu pobudźił.

A Marſchałek do Senony ciągnął z pocztem Kárdynáłá Gwizyáckiego Arcybiſkupá Senońſkiego/ y támże wielkie okrućieńſtwá czynił/ zabiiáiąc niewiaſty/ dźieći/ pamienki/ z kthorych wielkie trupy rzeką Sequaną przyptynęły do Paryża/ na co Krol muſiał pátrzyć przechodząc ſię około Sequany rzeki. A ich przykłádem po wßytkiey Francuſkiey źiemi wßczęła ſię woyna/ y wielkie trwogi/ zabiſtwa/ że we czterech miesiącach zábito ludźi około trzech dźieſiąt tyſięcy/ á tak/ gdźież teraz ieſt naße prawo Francuſkie/ gdźież wolność? gdźież zwierzchność/ gdźież przyſięgá?

¶ A Kondeńſkie Xiąże zebrawßy woyſko/ w Aureliiey ſię záwárł/ áby ſię Gwizyanom mogł oprzeć/ wßakoż chcąc aby ßkod wielkich nieuczyniła ta woyná/ zdáło ſię mu aby ſprawiedliwe condicye podał Krolowey/ y brátu ſwemu Krolowi Nawarſkiemu/ że on chciał przeſtać w walki/ y miaſto Aurelią puścić/ y owßem y z kroleſtwa vſtąpić/ będąc Xiążęciem narodu Krolewſkiego by iedno y przeciwnicy tę condicyą przyieli. Napominał też Xiążęcia bliſkie/ áby Krolowi oſierociałemu byli na pomocy pokoiowi pospolitemu.

¶ A gdy ſię on o to v waßych zacności ſtarał/ ſtało ſię żeście waße zacności oświecone/ poſłali poſły ſwe do Francyiey/ Wßakoż Gwiſius za rádą

Kárdynała

Kárdinałá niespokoynego/ zárzucił ty condicye pokoiu/ y Legatom niedopuścił poselstwa spráwowáć/ ale y owszem woysko zbieráli/ z Heluecyiey/ z Hiszpániiey/ z Włoch y z Niemiec/ máiąc Hetmanámi Rochendolfa y Reingrawá/ Y ći trzey nie wstydźili się Krolowey podáć pisánia/ w ktorym to mowili pod przysięgą/ że nie pierwey mieli z dworu wyiecháć/ ażby na Papiestwo przysięgli wszyscy poddáni Krolowey/ á zwłaszcza vrzędnicy ktorzy mieli zlecone spráwy y rządy pospolite.

¶ O iákaż to pychá/ że trzey mężowie z rády Krolewskiey vchwałą wszech stanow wyrzuceni/ chcieli rządźić y Krolá w swey mocy mieć? Aleć to czynili wszytko/ aby zatrwożyli krolestwem/ żeby niemogli panowie czynić z nimi liczby o to co mieli w dźierżáwie swey/ Bo gdźieby do sądu wolnego przyszło/ widzą żeby karania nieuszli/ y niemogliby dźierżeć wielkich onych imion/ ktorych sobie nawydźierali y názbierali. Ná przykład bráli Konestáblá z Klisonu/ ktory strádawszy po sześćnaśćie kroć sto tysięcy grzywien y dostoieństw zacnych/ mizernie po thym musiał żyć ná stronie z rozsądku pánow wszytkich/ Bo káżdy wie iáko vbogiemi byli Konestáblowie/ gdy od Fráncißká Krolá byli ná dwor przyięći. Wiemy co się thez Książęciu Gwizyáckiemu z iego oyczystych dobr dostáło/ Wiemy z iáko nędznych á vbogich rodźicow poszedł Márszałek? poki był do dworu nieprzystał y vrzędow ták zacnych nietrzymał.

¶ A iáko od nich byłá spráwowána rzecz pospolita zá Krolá Henryká/ z tąd się pokazuie/ że Henrik więcey strawił przez dwánaśćie lat ktorych krolował/ niżli Fráncißek przez trzy y trzydźieśći lat/ kthorych wielkie walki wiodł/ y w wielką nędzę był wpadł vmieráiąc. Fráncißek vmieráiąc wielką summę pieniędzy zostáwił/ A Henrik dwieśćie y dwádźieśćiá kroć sto tysięcy został dłużen złotych Niemieckich/ ábo iáko mowiemy trzy y trzydźieśći miliony Fráncuskich koron został winien. Gdźie się ták wielka summá pieniędzy podźiáłá/ ći máią ná to odpowiedźieć ktorzy tym szafowáli/ y według myśli swey z Kárdynałem rozdáwáli. ¶ A z tąd (cośmy powiedźieli) mnimamy że się dosyć pokazuie zacni y oświeceni pánowie/ kthora strona dáłá przyczynę thym wielkim nędzam/ ktoremi ginie Fráncuska źiemiá/ Bo niemasz iednego kątá tey źiemie/ ktoryby krwią nieopływał niewinnych ludźi. Paryż ma być iuż z wániátkámi własniey ludźi pobożnych/ niżli miásthem/ w ktorym vrząd zły dozwolił ludźiam czynić drapiestwa/ zabilstwá/ plindrowánia. A miástá przednieysze okrutnie są popilndrowáne/ thakże iuż Fráncya tylko trupem iest onego sławnego y kwitnącego krolestwá/ ktore od wászych stárszych ták iest postánowione/ Niemász ná wszytkim świećie cudnieyszey pámiątki Niemieckiey chwały. ¶ Niewątpiemy tedy że wásze oświecone zacnośći żáłuią tych nądz nászych/ wszákoż to nam máłe lekárstwo przynośi. Godźiłoby się wam w tákowych nędzach á vćiskách/ áby ty vćiski były oddalone przez wásze zacnośći/ A ostátki Francuskiego krolestwá/ áby były záchowáne/ á choćiażby was ku litośći niepobudzáłá pámiątká cnoty stárszych wászych/ thedyć iednák godni są zlitowánia/ vtrápiona Krolowa wdowá/ y Krol śierotá/ o kthorem iest dobra nádźieiá wszytkim ludźiam/ ieśli mu Bog (iákoż dufamy) da dłuższe zdrowie. A będąli od wszytkich ták zániedbáni/ wszákoż Bog nas niezaniedba/ do ktorego vstáwicznie woła krew niewinna przelana/ ktorey mśćicielem obiecał się być/ ten ktory spráwiedliwemi oczyma pátrza ná nędze násze. A przetoż my wászych oświeconych zacnośći prośiemy pilnie/ abyśćie się skłonili łáskáwie ku wolnośći Krolewskiey y Krolowey/ y stany wszytkie y moc krolestwá te abyśćie záchowáli/ á od sprzysiężenia Gwizyanow wybáwili ich/ roskázawszy się wroćić z Fráncyiey woysku wászemu Niemieckiemu/ kthore z Rochendolfem y Reingrafem/ pod imieniem Krolewskim tám są we Fráncyiey/ aby nic z Gwizyanámi nie czynili przećiwko nam/ á iżeby też żaden się do ich obozu nieprzyłączał.

A tego

¶ A tego od was prośimy oświecone Kśiążęta dla oney dawney życzliwośći/ktorąśćie zawżdy kroleſtwu Fráncuſkiemu wyrządzali/y dla oney chęći y pobożnośći/ktorą zawżdy maią mieć ludźie pobożni dla Boga miłego/o ktorego tu chwałę idźie/y przez iego Syná Jezuſa Kryſtuſa/kthory ſwoy kośćioł (ktorego tho ieſt ſpráwá) krwią ſwą odkupił/ y przez Krześćiańſkiego Krolá śiroctwo / y oświeconey mátki wdowſtwo y ſtaránie pilne/y dla záchowánia kroleſtwa tego/A ná koniec prze dawną powinność Fráncyiey y Niemiec/y bliſkość/ y prze wierność y życzliwość ku wam mocną Kondeńſkiego Kśiążęćiá.

Abyśćie niedopuśćili thák wielu thyśięcy Fráncuzow/y wſzemu kroleſtwu zginąć/dla ſprzyśiężenia trzech ludźi /A my Boga prośimy z iego Synem Pánem náſzem Jezu Kryſtem/aby on rzeczy ſwey bronił/á nie dopuśćił chwały ſwey mázáć y zatłumiáć tych ktorzy go ták chwalą/ iáko on vkazał przez Syná ſwego/ktory wáſze pánowánie y wáſze zacnośći niechay długo ku chwale ſwey chowáć raczy.

Fránciſzek Vwárlut y Alexánder Záykeu/śćięći we Flándryiey w mieśćie Tornaku/ Roku. 1562.

FRánćiſzek Vwárlut będąc rodem z Thornaku mieśćie Francuſkim we Flándryiey/ był wychowan z młodośći w boiáźni Bożey/Bo oćiec y matka byli mu ná pomocy ku temu/ ábowiem byli obadwa ku znáiomośći słowá Bożego záwołáni/A roſtąc w lećiech Vwarlut/roſł też y w mądrośći y pobożnośći/ćwicząc ſię w znáiomośći słowá Bożego. Potym zá dozwoleniem rodźicow ſwych/ſzedł do Flandryiey do miáſta ktore zową Hontſkot/y tamże báwił ſię przez niektory czas kupiectwem. A widząc że wſzytki rzeczy ſą prożne y nietrwáłe/ vdał ſię do Fránkfortu/ a pomieſzkawſzy thám/ ſzedł do Straſzpurku/á po tym do Genewy/gdźie żywiąc ſię począł robić ſukno / chodząc vſtáwicznie ná modlitwy do zboru/ y thym zwyćiężáiąc wſzytki pokuſy/ ktore ſzatan zwykł zádáwáć tym wſzytkim/ktorzy w cudzych źiemiách pobożnośći náſláduią. A pomieſzkawſzy tam chwilę/ y wźiąwſzy wielkie pomnożenie w religiey/vmyślił odmienić ſobie powietrze dla złego zdrowia/y iechał do Aureliiey Roku 1559. y thámże we zborze wiernych ludźi/ wyznanie czynił wiáry ſwey/A bráćia oni widząc w nim wielkie y zacne dary/nápominali go pilnie áby talentow abo pieniędzy páná ſwego do źiemie niechował/ nie przeto żeby wezwánie ſwe miał opuśćić/ále żeby bráćią ſwą poſilał. A on duchem mocnym pobudzony przyzwolił ná thy nápominania/ á widząc że w Tornaku mnożyła ſię liczbá wiernych ludźi/vmyślił tám idź/áby onemu budowániu pomogł/ktore ſię co dźień mnożyło/A gdy tám przyſzedł/y do wiernych ſię przyłączył/nie przeſtał przez puł roka nápominać brátow/y wieść ie do Kryſtuſa Páná/ będąc młodem. Przetho wielka część młodźi Tornaceńſkiey/iego przykładem y iego nápominániem opuśćili błędy Papieſkie/y cnotliwie żyli. Y zá tą przyczyną poczęli ſię nieprzyiaćiele nań gniewáć/ſzukáiąc przyczyny iakoby go mogli poimáć/A nienáyduiąc przyczyny doſtáteczney ku temu/ boiąc ſię ludu/ dali pokoy/ Aż po thym wſzczęło ſię prześládowánie w

Tornaku

Tornaku/ roku 1561. Bo gdy się wiele ludźi zgromádziło na rynek/ y śpiewali Psalmy Dawidowe/ ßukali mießczánie Wárluthá poimać/ iáko człowieká niespokoynego/ y tych rozruchow winnego/ ktorego gdy nie náleźli/ kazali trąbić y wywołać go z miasta Hißpańskiego/ grożąc mu gárłem. A on poßedł do Francyey/ gdy dano było wolność wyrokiem Krolewskim/ wolno przepowiedać słowo Boże. A mießkáiąc tám/ był napominan od Ministrow Rotomágeńskich y Aurelianskich/ aby się całkiem vdał ku czytaniu pismá świętego/ aby mogł potym Ministrem być/ ábo vsługować słowem Bożym/ bo było żniwo wielkie potrzebuiące takowych żeńcow. Vmyślił tedy (nic na wołanie z ziemie nie dbaiąc) wrocić się do Niemiec/ do Flandryicy/ ábym nawiedźił tych ktore był Bog przezeń ku vznánu prawdy przywiodł. A gdy brat/ siostrá/ przyiaciele/ napominali go/ áby się nie wdawał w to niebespieczeństwo/ thę odpowiedź od niego wźięli/ że Bog Duchem swoim popychał go do tego/ y niegodziło się mu Duchowi sprzećiwiać.

¶ A wyßedßy z Aurelitey nawiedzáć bráty ták w Tornaku iáko y po inßych mieścách/ chodźił od iednych do drugich/ iáko do Jsle/ do Jpru/ Hontskotu/ Armentyry/ y pocießał ie słowem Bożym przez cztery ábo pięć Miesięcy. A gdy do Tornaku przyßedł/ zá tąż przyczyną poimán iest od nieprzyiaciol prawdy/ y do więzienia wsádzon. A z nim był thez poimán Alexander Dayken. Ten Alexander z Brábáncyey rodem/ z młodych lat był dworzánínem w Brukseli/ a obmierźiwßy sobie dwor/ ßedł do Rzymu/ y trzy lata tam zmießkał/ y wyuczył się rzemiosłá w domu Jezuitow/ ießczenic o prawdźie Bożey nie wiedząc. Ale go Bog tymi y inßymi srzodkami do siebie nawrocił/ bo widząc Epikurstwo y inße złości w Rzymie/ a zwłaßcza v onych Hipokrytow Jezuitow/ tak mu obrzydźili Papieską naukę/ że wnet opuściwßy ono miasto/ ßedł do Rhetow gdźie słowá Bożego słuchał/ a potym ßedł do Genewy/ áby się ießcze lepiey wyuczył/ y w krotkim czásie pomnożył się w thym wielce. A gdy społu z Wárlutem byli w Tornaku/ słowem y przykładem budując Kościoł Boży/ trefiło się/ że raz sto ludźi ßło za niektorym Ministrem/ zá miasto do gáiu słuchać słowa Bożego/ y chwalić go piosneczkami/ bo się w mieście nie godźiło. Ale studzy kśiężey wiedząc o tym/ cicho z miasta zbroyni wyßli/ y poimáli ich około trzechdźieśiąt/ miedzy ktorymi tych dwu poimáli/ ktorzy od vrzędu y od Mnichow pytani y męczeni/ státecznie prawdę Bożą wyznawali.

¶ A ták roku y Miesiąca wyżßey mienionego/ gdy obá dwa mocnie trwáli w ßczerym wyznawániu Ewanyelitey/ á dowiedźieli się iż ie miano spalić/ poczęli obadwa śpiewáć Psalm/ ále go nie mogli dokończyć przed gwałtem ludźi ktorzy około nich byli/ á sędźiowie też nie dopuścili. Potym czynili piękne napominánie do tych ktorzy przećiwko nim wyrok vczynili/ a gdy ich zaś oni napominali/ áby rychło ßli ná śmierć/ napierwey Wárluthá wiedźiono ná miesce gdźie go miano ściąć/ A on klękna wßy ná piasku/ modlił się Bogu/ áby w nim wypełnił obietnice vczynione przez Syna swego Jezusá Krystusá/ wßytkim iego pokornym á nieużytecznym slugam/ ktorzyby mocą Bożą aż dokońcá trwáli. A ták poruczáiąc ducha swego Bogu/ począł mowić spodek wiáry Apostolskiey: Wierzę w Bogá Oycá wßechmogącego. &c. Ale mźli go dokończył/ kát go ściął.

¶ Wnetże potym ná toż miesce przywiedźiono Alexándrá/ ktory przez ten wßytek czás napominał y náuczał ludźi/ ták iż się wßyscy iego státeczności y wdźięczności dźiwowali/ y zumiewáli się. A ták poklękna wßy/ modlił się Pánu Bogu gorącemi modlitwami głośno iż wßyscy słyßeli/ A gdy począł mowić modlitwę Páńską/ ledwy kilko słow wymowił/ áż go ścięto. Była thedy ich śmierć ofiárą wdźięczney w oności przed Bogiem/ ku wielkiey á osobliwey pociesze vbogiego á vtrapionego Kościoła. A chocia byli Sędźiowie vmyślili trupy ich kázać przy drodze záwiesić/ álezáś nie wiem czym się to stáło/ ieśli boiáźnią ludzką/ czyli Opátrznością Bożą/ iże ie wnetże pochowano/

z wielkim płáczem y żalem niemal wßytkich ludźi. Tákći Pan Bog wybráne swoie do wiecznego odpoczywania poćiąga/ktoremu cześć y chwała niechay będźie y w tym y w onym przyßłym wieku/Amen.

Ogromna á stráßliwa bitfá miedzy roznymi stronami stoczona we Francyiey dnia 19 Grudniá/Roku 1562.

ONego czásu gdy Niemieckie Kśiążethá Seymowáły w Frankfortćie/strony rozne Francuskiego Krolestwá zebráli woyská iezdnych y pießych ze wßąd/y dla tegoż zebrało się wiele Niemcow/Francuzow/Anglikow/Hißpanow/Włochow. A boiąc się Hetmanowie oboiey strony aby im dostáwáło żywnośći/iesliby w mieśćiech mießkáli/przeto zá miástem obozy postáwili/ták rozumieiąc/że tá hániebna woyna miáłá tylko iednym rázem się skończyć/á zwłaßczá że nie rychło się mogli ná pieniądze zdobyć ći ktorzyby byli poráżeni.

¶ A przethoż Kondeńskie Kśiążę z Aureliiey z woyski swymi wyßedßy/ku Paryzowi ćiągnął/áby drogi záśiadßy/żywnośći woysku przeciwnemu záhámował/A Gwizyanowie z wielkim woyskiem y mocnym ludem Helwetow/ćiągnęli przećiwko nim/obiecuiąc sobie pewne zwyćięstwo. Y thakże miedzy Karnutem y Paryżem ná polu Mesiers/woyská leżáły. Aczkolwiek thedy oboie woysko miáło dosyć mężow walecznych/wßákoż Gwizyanowie pießem ludem/á Kondenskie Kśiążę iezdnymi Niemcy był możnieyßym. Tamże ná harc wyieżdżáli z sobą przez kilko dni. A po tym w wigilią świętego Tomaßa 19 dnia Grudniá/vßykowane woyská potkały się/a Hetmánowie napominali káżdy swoie/áby ochotnie się potykáli. Po Południu tedy z dźiał poczęli strzeláć/á po tym potkanie było/á Niemcy mężnie się bili/y ná ktore strony końmi rußyli/tám woysko przećiwne musiáło im placu vstępowáć/á by byli nie Helwetowie/ktorzy miásto muru byli/záiśteby Gwizyanowie byli poráżeni/bo ácz Kondeńskiego Kśiążęćia woysko kilko rázow rozerwáli ie byli/wßákoż znowu záśię złączáli się/y iezdne ßpisámi z koni zbiiáli/toż y Hißpanowie czynili/á pießy Kondensowi zlękßy się/porzucáli zbroie/y do Gwizyanow vćiekáli: Cáły tedy dźień bili się/bo kilka kroć iezdni Niemieccy/a pießy Francuscy popráwiáli się z obu stron/tedy wiele ludźi zábiiáło się/á drudzy byli ránieni. Tákże obie stronie obiecowáły sobie w kilku godźin zwyćięstwo/ále noc walkę one rozerwáłá/bo woysko Kondeńskiego Kśiążęćiá do obozu ábo do namiotow vstąpiło. A Gwizyanowe támże ná placu gdźie byłá bithwa/nocowáło/kilko tysięcy z obu stron poległo zábitych/wßákoż więcey pobito Gwisiánow/ábowiem ze dwudźiestu Rotmistrzow Helweckich y iednego/pietnaśćie ich onego dniá zginęło. A ich Hetman Frelichius w Paryżu był niedawno przed tym vmárł/Pan Márßałek thez syn Komestáblow y kśiążę Niwerneńskie z wielem inßey ßláchty y ludźmi zacnemi/byli pobići y sam też Momorantius/Komestábilis z drugiemi był poimán/Hißpanow też wiele było pobitych. A drugiey strony wßytko przednieyße Rycerstwo z rozmáithych narodow było pobite/A Kondeńskie Kśiążę był poiman/á ná iego mieśce Amirald człowiek zacny y mężny był obran/á ták oboi vstąpili ná mieśca bespieczne/áby swoie ránne leczyli.

Lugduńczycy w wielkiem niebespieczeństwie/ Roku. 1563.

Gdy tym

GDy thym sposobem we Fráncyiey wszędy woyná się burzyłá/ y káżda stroná chćiáłá ku sobie hetmany przywieść/ po tym ná koniec stáło się że nád mnimánie wszech ludźi Grof Sádresius Lugduński Hetman mężny/ ktory iuż był przed tym wielkie y zacne posługi miástu vczynił/ obiethnicámi wielkimi námowiony/ do Gwisianow vmyślił się przyłączyć/ A chcąc wielkim złoczyństwem nieprzyiaćiela sobie poiednáć/ y wiárę sobie v niego vczynić/ vmyślił Lugdun ze wszytkim nieprzyiaćielowi poddáć. Ale tá zdrádá byłá wczás obaczoná/ á zdraycá Sádressius był w Walencyiey poimán/ y do więźienia wsádzon/ á po thym był śćięt/ A pod onym czásem Książę Nomoreńskie/ kthory był Hetmánem nád woyskiem Gwizyańskim dniá zamierzonego/ tho iest 16. dniá Stycżniá/ przed wschodem słońcá z woyski do Lugdunu przyćiągnął/ kusząc szczęśćia/ bo drábiny do muru przystáwił/ y szturmowáć ná miásto począł wielką śiłą/ mnimáiąc że ieszcze o oney zdrádźie nie wiedźieli/ ábo żeby ći co mu tám w mieśćie sprzyiáli/ mieli co z nim ábo zá nim począć/ ábo go do miástá puśćić/ Ale mieszczánie y żołnierze ktorzy byli ná straży/ á wiedźieli zdrády nieprzyiaćielskie mocnie się zástáwiwszy/ poráźili woysko nieprzyiáćielskie/ y od miástá dáleko odegnáli.

Strony rozne znowu się zásię potkáły we Fráncyiey/ miesiącá Stycżniá/ Roku/ 1563.

Gdy widźiáłá Helżbietá Krolowa Angielska/ iże im dáley tym więcey przybywáło woyská Gwizyáńskiego we Fráncyey/ á wiele Krześćiáńskich ludźi ginęło dla słowá Bożego/ zdáło się iey zá rzecz potrzebną/ áby w tey mierze bráćiey swoiey nieopuszczáłá. A ták znowu posłáłá woysko do Fráncyiey/ ktore gdy się iuż było położyło ná niektorych mieścach Nordmániiey/ y do tego się pilnie mieli/ áby się z woyskiem Admiráldowym śćiągnęli/ ále Gwisianowie im drogę zástępowáli/ y ná Niemce ktorzy iuż przećiwko thym to Angielczykom szli/ chćieli vderzyć/ iákoż iednák vpátrzywszy snadne mieśce do tego/ potkáli się z nimi. Ale oni Niemcy iezdni/ nie chroniąc się namniey bitfy/ mężnie się z nimi potkáli/ naprzod strzelbą/ po tym mieczmi z sobą czyniąc. A ták wielka tám z obu stron porażka byłá/ ábowiem Gwizyanow około thysiącá iezdnych poległo/ á ponieważ ich iezdni y pieszy byli dobrze zbroyni/ przeto też woyská Admiráldowego ludźi niemáło poległo. A tym sposobem vczyniwszy sobie drogę do Angielczykow przyłączyli się do nich/ y wróćili do swego obozu.

We Fráncyiey stroná buntuiąca znowu woysko zbiera/ Miesiącá Lutego/ Roku/ 1563.

ACzkolwiek thy woyská Fráncuskie kilko kroć się z sobą z wielką porażką oboiey stro[illegible] potykáły/ ták iż woyská Gwizyáńskie oblegszy niektory port/ musieli odćiągnąć niespráwiwszy nic/ thák iż woyská z obudwu stron vbywáło/ choćia też w Paryżu bárzo wiele prochu rusznicznego z nieobaczká zápaliło się/ y wyrzućił domy ktore około były z wielem ludźi/ y z wielkim strachem drugich/ ták iż y ślepy muśiałby to wyznáć/ iże się Bogu tá woyná miedzy Krześćiány wielce niepodobáłá/ wszákże przedsię zásię ná początku Wiosny/ znowu poczęto woysko zbieráć. Abowiem Książę Gwizyáckie prosił pilnie ludźi swoiey wiáry áby mu ná pomoc ludźi posyłáli. Reingrawius też posyłał po kilká

Rotmistrzow znáiomych ná gránice Niemieckie/áby do niego przyßli z pießym ludem. Tymże też sposobem ludźie strony Admiráldowey/nápominali bráćią swoię/áby mężnie przy słowie Bożym stali / á náuki Ewányeliiey mocnie bronili. Y ziednali to sobie przez Andelota wielkiego męża y rycerżá y przez iezdne Niemieckie/ iż nowe woyska iezdne y pieße/ z Niemiec przybyły im do Fráncyiey.

Pokoy we Fráncuskiey ziemi/wßytkim Krześćiánom pożądany.

W Tákowym zámießániu walek Francuskich/ obráli sie ludźie poważni/ mądrzy/y możni/ktorzy w miesiącu Márcu / poczęli ßukáć drog około postánowienia pokoiu/bo áczkolwiek niesłußne condicie podawano Ewányelikom/á wßákże nádźieiá w miłosierdźiu Bożym/o zmiękczeniu sercá stanow wielkich/iże oni poprzestawßy woyny / skłonią sie ku długiemu pokoiowi/co záprawdę iest rzecz potrzebna wßytkim Krześćiánom. A przetoż niektorzy pobożni á vczeni ludźie bárzo dobrze w tym vczynili/iże pięknymi słowy rozwodzili tho pánom/á pokázowáli drogę do pokoiu. Abowiem ieśliby pánowie Francuscy ták przećiwko sobie walczyć nieprzestali / trzebá sie obáwáć/áby drudzy Krolowie y Książętá/chcąc káżdy swey wiáry bronić nieuwikłali sie tákże tákimi wewnętrznymi woynámi/á tym sposobem zważniliby ná sie drugie Krole postronne.

¶ A to iákoby była rzecz niebespieczna y żáłosna Kośćiołowi Bożemu y rzeczypospolitey Krześćiáńskiey/káżdy mądry może to łácno poznáć. Bo gdy oni zwątlą swoię moc walcząc miedzy sobą / bez pochyby wßyscy nieprzyiaćiele Krześćiáńscy/Turcy/Moskwá/Tátárowie/ Arábowie/Maurowie/ y inßy bátwochwálcy/przypadßy z roznych stron tego świátá/cokolwiek ießcze iest w Europie Krześćiánow/toby zburzyli/ iáko sie to stáło Grekom/ y inßym możnym narodom. A my y owßem Páná Bogá o to pilnie prośmy/áby on raczył dáć vspokoienie/żeby ták wiele męczennikow á ludźi wiernych nie ginęło/ktorzy nie o żadne vstawy ludzkie/ ále o ßczyre słowo Boże gárłá dawáią / á iżbyśmy będąc w zgodźie / á probuiąc náßego zdánia słowem Bożym/iednostáynie Bogá wzywáli y chwalili/ á Krystusá Syná iego iedynego Pośrzedniká vznawáli/ábyśmy w tym doczesnym żywoćie dárow Bożych spokoynie vżywáli/á po tym z Bogiem Oycem / y z Synem iego/y z Duchem świętym/ze wßytkimi onymi Pátryárchámi/Proroki/ Apostołámi/wyznawcámi y Męczenniki/w Krolestwie niebieskim żyli/weselili sie/á triumfowáli ná wieki/ Amen.

Historia o postánowieniu y po tym rosproszeniu Kościołow cudzoziemskich w Angliey/ nad ktorymi był prawdziwym á prawie Krześćiańskim Biskupem/ on swietey pamięći Maj Jan Laski/ á nawiecey o drogách dla tych Kościołow podietych/ y co sie im na tych drogach przytrefiało/ spisána przez Jana Utenhowiusa Flandra z Gándawu.

Jásnie Wielmożnemu Pánu/ Pánu Albrychtowi Laskiemu/ Woiewodzie Siradzkiemu/ Panu swemu wielce Miłośćiwemu/ laski Bożey/ y ná wszem szczesliwego powodzenia/ vprzeymym sercem życzy.

Jásnie Wielmożny á mnie Miłośćiwy Pánie.

Wszelkie szczęśćie ludzkie ták dusżne iako y ćielesne z ręki Bożey ludźiam przychodźi/ ktorego on wedle nalepszego vpodobánia swego/ á wedle miárki łaski swey vdźielać raczy. A (iż od niemego stworzenia przykład wźiąć musże) iako zadne stworzenie thák nie iest wzgárdzone/ áby w sobie iákieykolwiek godności nie miało/ ktoraby sie ludźiam przypodobać/ ábo ná cokolwiek przygodźić mogło/ zá dobrym vżywániem/ takżeć też w tym nazacnieyszym stworzeniu Bozym/ kthore Bog ná podobieństwo swoie stworzyć raczył w narodźie ludzkim/ nie iest żaden człowiek/ ktoryby w sobie nie nálazł iakiego daru Bożego/ by go iedno vżywáć chćiał/ á przez niedbalstwo ábo przez niewdźięczność w sobie go nie tłumił/ że w tey mierze wszyscy ludźie ná świecie słuszmie mogą być przyrownáni gwiazdam niebieskim/ ktore áczż wszytki świecą thák znacznie iż káżda osobno znáć/ á wszákże są przedsię miedzy nimi drugie tak iasne/ że ich względem zdádzą sie drugie być podleysze w oczách ludzkich z strony świątłości/ iako są gwiazdy ktore zowiemy stellas erraticas.

¶ Acci zaprawde on miłosierny Pan Bog podzielił creaturi swe dáry swoiemi/ktoremi swiecą iako gwiazdy w nocy. Dał to niektorym/iże są znacznymi osobliwym dowcipem przyrodzonym/gotowym ku sprawowaniu wiele rzeczy. Dał niektorym osobną vmieiętność rzemiosłá/dał y inszych dárow wiele ktorych dla rozmnożości ich ia tu theraz wyliczáć niemogę/ale się ich pospolicie miedzy ludźmi napatrzyć możemy zawżdy: Dał też inszym/w rozmaitych naukách biegłość/dał też stanom rycerskiem osobne/á prawie iakoby wrodzone ich godności/ktore się támtym przerzeczonym osobam nie ták pospolicie od Boga dostawaią: Dał też inszym/że ácz rycerskiego stanu ludźie/ták vbodzy iáko y bogáci/w poczciwości swoiey ślácheckiey sobie rowni są/á wszákże y miedzy tymi są niektorzy wedle stanu swego wiecey wywyszeni/niżli drudzy/iako są owi ktorzy nád inszymi bywaią przełożeni/ábowiem co w radách Pańskich zasiadaią.

¶ Tom tu powiedział summę błogosławieństwá Bożego doczesnego w ludźiách/iest ieszcze iedno zacne á známienite/ktore Bog iednako tym wszytkim wyszey wyliczonym stanom dawa/á iednáko wszytkim stanom przystoi/to iest/chuć ku pobożności á ku chwale Bożey. A ieśliże ieszcze kthemu ludźi wyszego stanu Pan Bog ták hoynie obdarza/że im też vdźiela y tych darow ktore dawa ludźiom podleyszego stanu/á náich osoby nie tylko należeć/ále ie y owszem tym wiecey ku ich zacności zdobić mogą/ktemu też ieśli im ieszcze chuci ku prawdziwey pobożności vdźielił/zaprawde doskonále ie vbłogosławił/ábowiem y to im dał/że (iáko on chce mieć rozność miedzy stany náświecie) stanem swym przewyszáią pospolitego człowieká/ytego rość dał/ktora sobie lud pospolity w podłości swoiey iedna mieysce miedzy zacnymi stany/to iest náuk wyzwolonych vmieiętność/á przy tym co iest nayweciszego/dał im chuć ku pobożności y ku chwaleniu siebie. Co gdy od Boga máią/máią dáry dusżne y cielesne.

¶ Ty wszytki rzeczy Miłościwy Pánie/ia/gdy w domu W. M. náyduię/záprawde osobliwie z tego Pana Boga chwalić muszę/ábowiem okrom tego/iże to wszytko w W. M. sámego osobie być widzę/ktorego Pan Bog y zacnością narodu/y biegłością w rzeczách rycerskich/y mądrością/ y náuką/y osobną co iest nádewszytko pobożnością ozdobić raczył/ktorey ieśli kto świádom iam świádom/przypátruiąc się prawie ieszcze iákoby dźiecinnym obyczáiom/á státecznemu y świetobliwemu (to mogę rzec śmiele) żywotowi W. M.

¶ Ale wstąpię wyszey/przypominaiąc krociuchno/iáką pociechę w oney wielkiey zacności dał był Pan Bog nieboszczykowi Pánu Dźiádowi W. M. bo mu był dał tákowych trzech synow/w ktorych się ty nazacnieysze dáry Boże wyższey wyliczone náydowáły/ták iż nie inácżey/iedno iako náiáśnieysze gwiazdy ná niebie/oni prawie po wszytkim świecie świecili.

¶ A zaprawde tego to páná Dźiádá W. M. Bog iáko powiedam osobliwie cieszył na świecie dawszy mu trzech ták osobnych synow/Jerony-má oycá W. M. Stánisłáwá/y Janá/ktorych trzech stawa/sam to Bog wie kedy niedochodźiłá. A snadź iż krotki miał cel świát wzdłuż/ku niebu wzywyż rosłá/ A chociá nie wszytkich była ná wszem iednáka vocacia/ále przedsię świátá w tey mierze Bog nieskrzywdził/ábowiem ná iego potrzeby á na postugi Krolow ziemskich/obrocił dwu/tho iest/ Jeronymá y Stánisłáwá/ktorych zacne á známienite sprawy/nie tylko ieszcze w pámięci ludzkiey (nie inácżey iedno iáko zarzewie od wielkiey gorącości nierychło gáśnie) nie zágásły/ále kiedybych wszytki wypisowáć miał/rychleyby podobno rozum moy vstał/myśląc o tym/iakoby zdobitá wystawił ták zacnych á mądrych osob sprawy/niżli ręká wypisuiąc.

Trzećiego/

Trzećie°/to ieſt Janá/ zoſtáwił Pan Bog dla ſwey tylko potrzeby/ áby był wodzem á Hetmanem ludu iego/ Abowiem/ áczći y to lud Boży ieſt/ ktory Hetman przeciwko nieprzyiaciołom pogránicznym ßykuie/ ále ma theż Pan Bog oſobliwe woyſká ſwe/ ktore walczą/ nie z nieprzyiaćielmi ziemſkiemi pogránicznemi/ ále z ćiałem ſwoiem włáſnem/ z świátem á z ßátánem. A przedſię y tho iednák ieſt rzecz oſobna/ że Pan Bog ná to Hetmáńſtwo wziął człowieká z tákowego gniazdá/ w ktorym ſię záwżdy ludźie rycerſcy á waleczni rodźili/ co ieſt záprawdę znák tym więtßey łáſki Bożey/ ktorą ten zacny dom vbłogosłáwił/ że z niego dáwa oſoby potrzebne rzeczy poſpolitey doczeſney/ iáko dał Jeronimá/ mądrośćią/ bywáłośćią/ w rycerſkich ſpráwách biegłośćią/ Stanisłáwá/ mądremi á oſobnemi w poſelſthwách y ziemiách tákże dálekich poſtępkámi wiecznie słynącego/ drugie też ná potrzebę rzeczy poſpolitey kośćiołá ſwego zoſtawuie/ iáko o to tego świętey pámięći Janá ſtryiá W. M. zoſtáwił/ ktorego ießcze z dźiećińſtwá ſam do tego ćwiczył/ obiáwiáiąc mu mądrość tych rzeczy kthore v świátá ſą wielkiem głupſtwem/ iáko to byłá iedná/ gdy on/ czuiąc iuż w ſercu ſwem táiemne pothárgnienie Boże/ widząc iáko wielkiemi ćiemnośćiámi byłá záſłonioná prawdá Ewánieliiey/ nie tylko w Polßcze/ ále y w wielu inßych ziem/ mogąc w Polßcze zá ſwą oſobną godnośćią ktorą był od Bogá obdárzony/ vrość tákim człowiekiem/ iákim był przed tym y on z narodu iego (czego ácz pámięć moiá niedonośi/ ále v ludźi ſtárßych niżli ia w świeżey tho ießcze pámięći ieſt) kthory był przednieyßym koronnym po Krolu w Duchownym ſtanie Senatorem/ ále on náſláduiąc Krolá ſwego/ v ktorego Hetmánem miał być/ wzgárdźiwßy one zacne doſtoynośći y powagę świátha tego/ vniżył práwie ſam ſiebie/ więcey ſobie ważąc bogactwá dußne niżli ćieleſne/ wyiechał z Polſki ßukáiąc mieyſcá ná ktorymby mogł beſpiecznie wyznáwáć prawdźiwą náukę Syná Bożego.

Lecz Pan Bog doprowádźił go ná tákowe mieyſce/ ná ktorym nie tylko nálazł wolne wyznáwánie ßczerego słowá Bożego/ ále też y oná zacność narodu iego náſládowáłá go wßędźie/ theż y w onych dálekich ziemiách do ktorych był záiechał.

Abowiem/ świętey pámięći Edowárdus ßoſty Krol Angielſki/ dowiedźiawßy ſię o świętobliwośći żywotá/ o náuce y zacnośći narodu tego człowieká/ w ták wielkiey wadze go v ſiebie miał/ że ſnadź nie była tá rzecz ktoreyby v niego otrzymáć niemogł. A iż też tho był pobożny á Krześćiáńſki Pan/ wnetże poznał człowieká pobożnego/ wnetże wyrozumiał do czegoby ſię człowiek tákowy zgodźić mogł/ Abowiem/ áczkolwiek tho Krol Edowárdus baczył żeby mu ſię był zßedł do łáwice rády koronney/ ále folguiąc chwale Syná Bożego więcey niżli ſwoiem doczeſnem potrzebam/ widząc że trudno było o tákowe budowniki kośćiołá Bożego/ iákim był Jan Láſki/ wolał vkrzywdźiwßy ſam ſiebie/ obroćić go na posługi Syná Bożego/ áby mu kośćioł budował/ á chwałę iego rozmnáżał/ do czego ſię y ſam on święty Krol wßelákim ſpoſobem przykłádał/ iákoż iednák vczynił go Biſkupem nád kośćioły wßytkich cudzoźiemcow ktorych było bárzo wiele w Londinie/ opátrzywßy go thákiem wychowániem iákie ná ſtan á ná oſobę iego należáło/ ná ktorym vrzędźie ták ſię ſpráwował/ iż zá krotki czás wiele ludźi Pánu K[illegible]ſtuſowi pozyſkał.

Lecz iż Pan Bog/ wedle woley ſwey/ w then czás gdy ſię iemu ſpodoba/ przepußcza krzyż ná ſwe wierne/ doświádczáiąc ich/ ieſli mocnie przy nim ſtoią/ ták też y w then czás vczynił/ ábowiem onego świętego Krolá/ pod

ktorym ſpokoynie wyznáwáli Ewánielią/ wźiął z tego świátá/ á Máryą śioſtrę iego/ przećiwną prawdźiwey náuce Ewánieliiey ná Kroleſtwo wſádźił/ktora ledwy wiecháłá ná Krolewſki páłac/ á iuż zárázem one kośćioły cudzoźiemcom odięto á onym ſámym pod gárłem precz vieżdżáć roſkázano. Co widząc on święty ſtárzec/Jan Laſki/pámiętáiąc ná tho iż go Bog z Polſki do dálekiey źiemie prowádźił áby tám był wodzem ludu iego/ niechcąc wydáwáć áni też (zwłaſzcza pod tákowym czáſem) opuſzczáć woyſká ſobie zwierzonego y poruczonego/ widząc że go iuż Bog práwie wyſyłał z iego ludem ku potkániu/áby ſię potykáli z ſwem włáſnem ćiáłem/ ktore woli roſkoſz w domu/niżli nędzę w wygnániu/áby ſię potkáli z świátem/ ktory ſię zich nędze doczeſney ná ten czás pośmiewał/aby ſię też potkáli z ſzátánem / ktory im wczáſy doczeſne cukrował/ żeby tym rychley pana ſwego zdrádźili/a iemu ſię zwieść dáli/iáko mężny á śmiáły Hetman/ nárádźiwſzy ſię ze wſzytkim onym ludem ſwoim/w ieśieni/ábo iuż práwie ná początkách źimy/z wielką niebeſpiecznośćią wyiechał morzem z Angliiey/ſzukáiąc mieyſcá ná kthorymby mogli beſpiecznie prawdę Ewánieliiey wyznáwáć/ w czym záprawdę on święty ſtárzec/niefolguiąc ſzedźiwośći ſwey áni zeſzłem látam ſwoim / ták ſię popiſał być wiernym ſługą á mężnym Hetmánem Syná Bożego/że z ſtrony wezwánia ſwego niewydał onych dwu rodzonych bratow ſwych w męſtwie/poczuł dyabeł kogo miał ná ſwoy łeb/ oni też ludźie ktorzy przy nim byli/ biorąc przykład z Hetmáná ſwego/ thák ſię w onym krzyżu ktory w onych niebeſpiecznośćiách podeymowáli/popiſáli/że z thąd wieczna chwałá Synowi Bożemu idźie/co W. M. ſzerzey wyrozumieć będźieſz raczył czytáiąc tę Hiſtorią.

¶ A záprawdę niewiem/ dla czegoby ſię Grekowie ták bárzo mieli chłubić ábo wynośić nád inſze narody z ſtrony onych ludźi zacnych/ kthoremi przed tym słynęli/y ieſzcze teraz słyną/ponieważ im rowni naydą ſię w páńſtwách Krolá Jego M. páná naſzego/Bo áczći było w Grecyiey ludźi wiele zacnych rozumem/męſtwem/y biegłośćią w ſpráwách rycerſkich/miedzy ktoremi iednego Vliſseſá on zacny Poetá Grecki Homerus thak wysłáwia/że y iedney rzeczy nieopuśćił/ ktoreyby ku ozdobie iego niedoſtáwáło/ ále tákowych Vliſseſow nálázłoby ſię v nas więcey niżli ieden/bo iż nie tom teraz wźiął przed ſię/nie wſpominam tu paná z Tarnowá/ ktory niedawno zá naſzey pámięći Káſztellanem Krákowſkim będąc zſzedł z tego świátá/słynąc bitfámi wygranemi w obcych źiemiách/ y tu ná oſtátek w páńſtwách iego Krolewſkiey miłośći páná naſzego/ktore miewał z Moſkwą y z Wołochy/y z inſzemi nieprzyiaćioły/nieſzukáiąc inſzych/tych dwu Páná Jeronimá oycá/y páná Stanisłáwá ſtryiá w. m. mogę beſpiecznie zrownáć z Vliſseſem Greckiem/ á nád tho bych ſię tego nieobáwał/ áby mi kto pochlebſtwá nieprzypiſał/ważyłbych ſię rzec tho o Pánu oycu W. M. co on zacny Poetá Clemens Janitius o nim nápiſał/ przypiſuiąc mu ieſzcze coś więtſzego y oſobnieyſzego nad Vliſseſa/by iedno był teraz tháki drugi Homerus/ktoryby go vmiał ták wysławić iáko on dawny Homerus Vliſseſá Greckiego wysławił/toż rozumiem y o ſtryiu W. M. Pánu Stánisłáwie/ták iż Greckie páńſtwá nád páńſtwá Krolá Páná naſzego w tey mierze nic niemáią/ieſzcze y owſzem narod naſz ma nád nie/ abowiem Grecka źiemiá/nie miáłá tylko iednego Vliſseſa/y to Pogáńſkiego/ ále narod náſz okrom inſzych miał też Krześćiiáńſkiego Vliſseſá/tego to Jana ſtryiá W M. Nád to ieſzcze/Vliſses po niewoli do kráin dálekich záieżdżał błądząc po morzu/iáko piſze Homerus/ ále then z chući á z miłośći ku Bogu/ dáleko záieżdżał/ſzukáiąc chwały Bożey á nie ſwoiey: Vżył Vliſses trudnośći y nie

beſpieczno-

bespiecznośći ná morzu y w onych stráßliwych iámach/ vżył Stryy W. M. potargniony chućią pobożną/ thakże wiele trudnośći y niebespiecznośći ná morzu/ y ná tych mieyscach do ktorych go wiatry przybiiały/ iáko W. M. z tey Historiiey dostateczniey wyrozumieć będzieß raczył.

Nuż kiedybych także przywodźił nápámięć Historiie Kśięstwá Litewskiego/ wyliczáiąc tak dawno iáko też teraz niedawno zmárłe pány tego zacne° Páństwá/ kthore rozumem y rycerskiemi spráwami nie tylko zrownáli z Vlissesem/ ale snadź podobno y przeßli/ záprawdębyśmy to rzec muśieli/ co Krystus Pan mowił/ iże żadny prorok w oyczyznie swey nie iest przyiemny/ aczći każdemu takowemu dobrzy a cnotliwi ludźie/ sławę iego cáłą zachowáią. A ktemu/ coż wiedźieć iesli teráznieyßy pánowie młodźi kthorych iest niemało/ niedostąpią stopnia sławy przodkow swoich? ábo iesli ießcze nie przewyżßą?

¶ Gdym ia tedy Miłośćiwy Pánie/ ty Historie kośćiołá Bożego y męczennikow iego/ z troich kśiąg Láćińskich na Polski ięzyk przekłádał/ nalazłem w kśięgach Jana Foxa y Henryká Pántaleoná/ iże na kilku mieyscach Stryia W. M. kśiędza Jana Laskiego wspomináli. A ták dostawßy tey Historiie y spraw iego w Niemcech przed kilkiem lat Láćińskiem ięzykiem wydaney/ vyrzałem/ iże thá Historia iest prawie continuatio Historiiey kośćiołá Angielskiego/ y záyrzałem tego Niemcom/ iże oni nie tylko tho ale wiele inßego pisánia iego máią drukowanego w źiemi swey/ ktore tu nas ledwy dochodzą.

¶ A rozumieiąc/ kśiążki tey Historiiey być poćießne kośćiołowi Bożemu/ przełożyłem ie ná Polski ięzyk/ áby ßlachetny a zacny narod Polski/ ácz nierychło ale wżdy iednák znacznie poznał iákiego im tho był człowieká dał Bog/ iákoż iednák y ia W. M. swego miłośćiwego páná proßę/ ábyś W. M. ty kśięgi oną swoią zwykłą á prawie Krześćiiańską chućią pobożną czytáć raczył/ abowiem czytánie ich pobudźi w W. M. miłość ku Bogu/ ktorą W. M. sobie będźieß raczył pozyskáć łáskę Bożą/ á wßelakie błogosłáwieństwo Boże na W. M. przyidźie/ kthore day Boże áby W. M. długo w dobrem zdrowiu ku potrzebie rzeczy pospolitey Krześćiiáńskiey y źiemskiey tu ná świećie záchowało/ ábyś W. M. ták iákoś zwykł/ żywąc w boiáźni Bożey/ zostáwiwßy tu po sobie ná świećie wieczną sławę dostąpił wieczney chwały/ w niebie. A ia zalecáiąc pilnie powolne posługi moie w łáskę W. M. mego miłośćiwego Páná/ winßuię W. M. tego. Ale ábych W. M. dłużey powieśćią swą niebáwił proßę ráczże iuż W. M. czytáć świádectwo sámego kśiędzá Janá Laskiego/ ktory o tych kśięgách dawa. W Brześćiu Litewskim dniá 22. Kwietniá/ Roku. 1567.

W M. swego Miłośćiwego Páná.

Napowolnieyßy sługá

Cyprian Bázylik.

Do Krześciańskiego czytelnika Jan Laski.

Zatrzymáwałem v siebie/ áż do tego czásu/ Krześciańskiczytelniku/ Historia odiechania moiego z Angliiey/ gdyż kościoły nasze ktore w niey były/ za przywroceniem Papiestwa/ vmyśliły były sobie indźie mieysca szukać. A vczynilem to záprawdę dla tego/ ábych miał z każdym pokoy/ chociá też wiele y cięszkich rzeczy mnie/ y bratom moim/ á w tey drodze towárzyszom na wielu mieyscách wyrządzano/ ktore rzeczy záprawdę mi słuszna przyczyne dawały pisáć o tym nieco. Alem chciał wszytki krzywdy mnie dla Krystusá vczynione cierpliwością moią zwyćięzyć/ á wszytkiego tego zámilczeć/ przestáwaiąc na sercecznem świádectwie niewinności moiey. Lecz/ żem widźiał/ iż za moim milczeniem y zá moią cierpliwością/ nie tylko się nieućiszyli przećiwnicy/ czegom się iednák pewnie spodźiewał/ ale y owszem tym się ieszcze wiecey burzyli/ á niewiem iákie triumfy nad námi ieszcze przed zwyćięstwem stroili/ á wszyscy pobożni ludźie náydowáli to v siebie/ iże tho milczenie moie/ ieśt ná zdradźie mnie y kościołom nászem/ y wiele ich o to pilnie prosili y nápominali/ ábysmy y zacności kościołow naszych/ y wierności naszego posługowánia w nich niezámilczáwáli/ vmyślilem też iuż wiecey niemilczeć żeby o mnie tego nierozumiano/ iżem vznał sromocenie przećiwnikow/ á niemiałem ná to co odpowiedźieć. A ták/ ponieważem ia czásu po temu niemiał/ zlećilem to za rádą wszytkiey bráćiey/ zacnemu cłowiekowi pánu Janowi Utenhowiuśowi/ áby on wpisał Historią onego odiechania moiego z Angliiey/ będąc towárzyszem moim y w drodze y w vrzędźie/ bo y tychże kościołow naszych w Angliiey z dawná był Seniorem/ ktorego cłowieka cnotá/ wierność/ státeczność/ y náuká/ znákomitsza iest wszytkim pobożnym wszędźie/ niżliby ia kthozálecáć miał. Záprawdę ći kthorzy go znáią/ nie będą nic wątpili o wierności iego w opisowániu tey Historiiey odiázdu moiego/ ktora ia przed Bogiem wyznawam być prawdźiwa. Lecz/ (ponieważ teraz tákowych ludźi bárzo wiele iest/ ktorzy sa thák niewstydliwi/ chociá co widzą iż iest szczera prawda/ przedsię to klámstwem chcą zwáć) ieślizeby kto wątpił o wierności ábo o prawdźie tey Historiiey/ ia tákowemu niewstydliwemu cłowiekowi záda wam tylko one słowa Apostoła świętego: Stániemy kiedyżkolwiek przed stolicą Pana Krystusowa: A tám ná on czas wszytka obłudność y przykrycthwo przećiwnikow naszych/ pokaże się przed wszytkim świátem/ A ia w thym nic

niewątpię

niewatpie iże każdy pobożny człowiek na tey moiey appellacyiey przestanie. A teraz niechay rosprosży Pan wargi zdradliwe/ a iezyki złe mowiące/ Amen. Pisán w Kaliszu w wielkiey Polszcze/ dnia 28. Márca. Roku. 1558.

Do Krześciiáńskiego czytelniká/ Jan Utenhowius.

BYdym miał pisáć o spráwách przychodniow/ á nawiecey Belgow/ po rosproßeniu kościołá ich w Angliey/ mowiß onego kościołá/ ktory był w Londinie zá Edowárda ßostego Krola/ prawdźiwego Jozyaßá náßego wieku/ zdało mi ßię/ abych tę Hiſtoriá od ſamego początku poſtánowienia thego kościoła/ począł/ żebych tym ſnadniey o rosproßeniu iego/ y o drogach po tym dla niego podiętych/ y o ſprawách brácicy ná tych drogách mogł doſtáteczniey wypiſáć. Ktora Hiſtoriá/ áczby záprawdę niektorzy náßy mogli byli lepiey napiſáć/ by ßię tho im było zdarzyć mogło/ ále gdyż thego oni dla słußnych przyczyn y wielkich potrzeb vczynić niemogli/ á mniemo tho brácia dokuczáli/ ábych ßię kościołowi k woli podiął to piſáć/ miałem to ſobie zá rzecz niepobożną/ wymowić ßię im z tego.

A to co ßię w niebytności moiey náßym przytráfiáło/ tegom ßię dowiedźiał z ſpolnego a iednoſtaynie zezwolonego świádectwá tych wßytkich ktorzy przy tym byli/ ták iż káżdy o tey Hiſtoriiey może namniey niewątpić. A áczkolwiek ieſli kiedy ínedy thedy teraz ludźie bárzo radźi wßytko ſtácuią/ wßakże mądry czytelnik łácno to porozumieć może/ iże wiernoſć tey Hiſtoriiey náßey nie ledá iaka ieſt/ zwłaßcza gdyż to ießcze ieſt rzecz świeża/ ták iż okrom inßych dowodow/ mogłoby ßię to (ieſliby tego potrzebá) potwierdźić świadectwem wielá zacnych á godnych wiáry ludźi.

A ieſliby byli ktorzy ludźie ták popędliwi/ á ná nas okrom naßych zaſług ták nie łáſkawi/ iżby nas wedle ſwego zwyczáiu potwarzali kłamſtwem/ á vrágali nas/ my záprawdę iáko ßię w złorzeczeniu niekochamy/ ták ßię też vrágánim y ſromoceniem z tákiemi ludźmi przeczáć niechcemy. Ale ponieważ tho nie ieſt w náßey mocy/ ich niewſtydliwoſć y nieuhámowana ku złorzeczeniu popędliwoſć/ powſtrzymáć/ thedyć thez zaprawdę ich złorzeczenia y opáczne rozſądki łácno wzgárdźiemy/ á wßytki ich potfarzy y ſromocenia vſłuchać Pánu Krystuſowi rádźi znośimy.

Tenći wie/ że my tego nieczynimy tym vmyſłem ábyſmy mieli kogo obćiążyć/ ábo ßię tym krzywd náßych ſcić/ ábo iákim inßem vmyſłem/ ále ſmy záprawdę byli do tego przymuſzeni/ ábyſmy zácnoſći kościoła náßego/ á wiernoſći náßego poſługowánia w niem/ przeciwko obmowiſkam y ßácunkom ludźi złoſćiwych/ ktoremi nas y po onym naßem krzyżu doieżdżáią tą tylko goła a proſtą powieſćią náßą iáko ßię co dźiáło/ wedle powinnoſći náßey bronili/ ábyſmy naße milczenie (zá ktorem ſpodźiewáliſmy ßię żeby tákie obmowiſká ludzkie miáły vſtáć) naßemu kościołowi/ y náßemu w nim poſługowániu zdrádźie nie było iákokolwiek/ á iżby też dla niego nie były ſromocone Ewánielia Krystuſowá w nas.

Woleliby ſmy byli záprawdę/ ábyſmy do budowánia kościołá Páná Krystuſowego/ tey Hiſtoriiey náßey wydáwáć nie było potrzebá/ abo radßey aby była zátáiona w milczeniu zoſtáć mogłá/ dla zgorßenia/ ktore ßię zda nieiáko z tąd pochodźić/

Ale iż prze-

Ale iż przeciwnicy náßy/máiąc zá to/że im wßytko wolno/kościoł naß/ nam poruczony/nieprzystoynie bez przestánku ßácowali/á sprawy bráciey naßey na tych drogách/pisániem swoiem niewstydliwie opákowali/á iáko się inacey w tey mierze zachowác mamy/iedno niezbiiáiąc tych potwarzy/zgołá samę rzecz/tak iáko się dźiała/ tobie ku rozsądkowi/ łáskáwy czytelniku wypisáć. Bez pochyby człowiek Krześćiáński ma się strzedz zgorßenia/ ále to być niemoże/aby zgorßenia niemiáły przyść/ iáko tho świadczy sam Pan Krystus/á powieda że nikomu inßemu nie będzie biádá/ iedno temu przez ktorego przychodzą.

A iże tu przez nas nieprzychodzą zgorßenia/to iest iáwna rzecz. Bo my pewnie wiemy iże mamy sprawiedliwą rzecz/náuká też naßá iest prawdźiwa/ze słowa Bożego wzięta/á przetoż my to maiąc po sobie/żadney świątłości/ani żadnych rozmow pobożnych á skromnych się niechronimy/ iáko też y oni zacni/świętey pámięći ludzie Hulryk Zwinglius/ y Jan Oecolampádius nigdy się niechronili/także też kościoły Helweckie/Sabaudzkie/Fryzyiskie/Angielskie y Polskie/y inße cudzoziemcow kościoły/ile ich iest po tych krainách rosproßonych/nic złego ná się niewiedząc/do tego czásu się niechronily/y teraz niechronią.

Przytym/nikimesmy się dla tego sporu niebrzydźili/á záchowáliśmy z nimi zawżdy społeczność kościelną/poki nas oni cierpieli/ y vczynności przyiacielskie/iáko w Angliiey záwżdy/ták y wßędzie na inßych mieyscách vkázowáliśmy im/y teraz okázuiemy/tym ktorzy przed tym z krom opácznych rozsądkow známi się niezgádzáli. Ná ostátek/nieopuszczaiąc żadney rzeczy ktoraby się ściągała ku zgodzie/vfaiąc pobożney chući tych przeciwnikow náßych/ w onym naßym krzyżu/ przez ony ßerokie drogi morskie/iuż prawie przed samą zimą/ gromadą przyßliśmy do nich/ spodziewáiąc się/ ázaby wżdy kiedy ich serca náßá pokorá zmiękczyć á vstromić mogłá/ proßąc v nich wolnego mowienia ábysmy się im sprawić á oczyścić mogli/ku więtßemu okázániu prawdy. Alesmy to prożno vczynili/ták iż nas niewysłuchawßy sprośnie wyrzucano/w czym nie tak dálece vrzad był winien/iáko ći ktorzy naßę sprawę mieli v siebie wdzięczniey przyiąć/to iest/ káznodzieiowie/ ktorych podßczuwániem będąc pobudzony vrzad/więcey niliż swoicy chući/począł się známi srodze obchodźić: Aczkolwiek tobysmy byli mogli znośić/zwłaßcza w tym zámięßániu kościołá/by byli ći ludzie ktorym złe w gtowie vłożono/á tylko się na burzenie kościołow vrodźili/ potym takowego złorzeczącego pisánia nie wydawáli/ktorym ná brácia á na wierne ministry kościelne/ y na kościoł naß sromotne potwarzy kładli.

A iáko on Antipater/ktorego wspomina Plutárchus/niemogąc się potkáć z Kárneadem/wiele ksiąg sromotnych przeciwko niemu napisał/ták też y ci zbraniáiąc się wßelkich pobożnych á skromnych rozmow (iáko tho tu káżdy łácno obaczyć może) wydáli sromotne á potwarne pisánia/ich wezwaniu zaprawdę nieprzystoyne/á zwłaßczá przeciwko onemu zacnemu człowiekowi **Janowi Laskiemu/ á Marcinowi Microniusowi/** sromocąc ich osoby/y ich ministerium/ßczerem kłamstwem/co łácno káżdy czytelnik obaczy/ ieśli przyda chući á sprawiedliwego rozsądku ku czytániu. Bo co się dotycze samego Jana Láskiego/ iego pisánie/ ktore iest iáwnie wydáne/ iego wiárá y wyznánie wiáry iego/ od wßytkiego prawie Krześćiáństwá iuż pochwalone (iż tu nie wyliczam zacności narodu/ pobożności/ y cnot wßelákich) łácno go od wßytkich potwarzy wyswobodźi/á przeto wolę tu milczeć/ niźli wiele o nim powiedáć/zwłaßczá iż ten człowiek wßędzie iest w tak wielkiey wadze/iż mu podobno zá moią powieścią nic przybyć niemoże. A co się dotycze tego to Micromusá/ták iest tego człowieká státeczność/skromność/ cnotá/y náuká/tak pobożny ku odpowiedániu dowćip/ y osobliwy w pismie świętem rozsądek/ iż ia zaprawdę życze thego áby kościoł Krystusow wiele

Mikroniusow miał. A zaprawdę się ná thym moim rozsądku nic nie mylę/ wßák to nie trudno káżdemu będźie rosądźić z tych iego rozmow/ ktorem w ty książki włożył/ choćia tu teraz nie mam świadectwá wiela ludźi/ tych co go dobrze znáią/ y słuchali go/ ták iż káżdy iáśnie á dostátecznie obaczyć może/ iżey nam y kośćiołowi náßemu wßytkiemu stáłá się wielka krzywdá y potwarz/ á dla tegoż káżdy rozsądźić może/ iżeśmy tu nic płocho/ ábo bez przyczyny nieuczynili/ ale zá winnośćią tych ludźi/ ktorzy nas nieznośnymi potwarzámi y sromoceniem obćiążali/ ábyśmy w tym nieomießkali/ ábo niezaniedbali powinnośći naßey/ ktorąśmy Krystusowi Pánu naßemu y Kośćiołowi iego powinni/ ale abyśmy tylko prawdźie świadectwo iákie o náßey niewinnośći tym sposobem dali przećiwko ich obłudnośći y przykryctwu/ ku chwale imienia Bożego/ á ku poćieße bratow naßych/ ktorzy o to gorącymi prośbami proßą.

¶ Teraz tedy mamy się modlić Bogu á Oycu Páná naßego Jezusá Krystusá/ aby ty żáłosne rostyrki kośćielne/ Boską swoią łáską pomierzył/ á iżby wßytkich kthorzy się ozywáią być Krystusowymi/ do iednośći wiáry przywiodł/ aby się ná iedno zgadzáli/ á iednęż rzecz mowili w Pánu naßym Jezuśie Krystusie/ wedle vpodobania iego/ y Duchá świętego/ ku chwale Bogá Oycá/ y wiecznemu pomnożeniu Krolestwá iego/ Amen. pisan w Krákowie dnia 1. Lutego/ Roku/ 1559.

Dla ktorych przyczyn Kośćioł cudzoziemcow w Londynie przez Edowárda Krola był postanowiony/ á zasie iáko był po iego śmierći rosproszony.

Kápitulá. 1.

Gdy zá łáską Bożą prawdźiwa wiárá Krystusowa/ zá sprawą onego Edowárdá świętego ßostego Krolá/ Roku 1548. A wieku iego roku 10. w Angliiey/ poczęłá być od Antykrystowych błędow wyzwolona y oczyśćiona/ á im dáley tym bárziey kwitnął/ wiele ludźi dla wiáry ze wßech stron schodźiło się do Londynu/ áby vżywali ták wielkie° dobrodźieystwá Boże°/ iż im dał prawdźiwą wiárę y wolne wyznawánie iey. Gdy tedy bárzo wiele cudzoziemcow/ á nawięcey Belgow á Francuzow/ ktorzy częśćią z oyczyzny do Londynu się byli przynieśli/ częśćią też z wyżßey Niemieckiey ziemie/ dla onego wyroku ktory zwano Interim/ z oyczyzny swey byli poßli/ zá dwie lećie nazbieráło się ich niemáło/ Jan Łaski zacny Pan/ z narodu Polskiego/ wypráwił v Krola wolność/ y przywiley ná tę wolność zgromádzáć kośćioły/ á wedle słowa Bożego stánowić y rządźić/ nád kthorymi Kośćioły/ zá Krolewską zwierzchnośćią/ y zá iednostáynym zezwoleniem Kośćiołow cudzoziemskich/ dla osobliwych cnot iego/ przełożono iegoż samego Superintendentem/ y potwierdzono. A tego Krolewskiego przywileiu ten iest przepis.

Edwárdus szoły z łaski Bożey/ Krol Angliiey/ Fráncyiey/ y Hiberniiey/ obrońcá wiáry/ á tu ná ziemi kośćioła Angliiey y Hiberniiey/ naywyż-

ßa pod Krystusem głowa. Wßytkim y każdemu zosobna/do kogoby ten naß list przyßedł zdrowia życzymy. Gdyż obaczánia niektorych wielkich a poważnych rzeczy osobliwie nas do tego przywiodły/tedy też rozmyślaiąc sobie ono/ iako chutliwymi á skłonnymi Krześciáńscy pánowie ku świętey Ewanyeliiey Bożey/a wierze Apostolskiey/od Krystusá zaczętey/postanowioney y podaney/być przystoi/bez ktorey to doczesne krolestwo/áni długo trwáć/áni imienia swego bronić może/chybá iesliby panowie/ktore Bog ná rządzenie Krolestw postánowił/o to się pilnie stárali/aby po wßytkiey rzeczypospolitey/ábo po wßytkim páństwie/ßczyra wiara byłá rozsiewana/á Kościoł prawie w Krześciáńskich y Apostolskich naukach był postanowiony/a przez święte ciału y świátu vmarłe Ministry/zachowany/wedle te° co rozumiemy być powinnośćią Krześciáńskie° Pana/miedzy inßymi poważnymi myślami około rządzenia y dobre° postanowienia Krolestwa naße°/chcieliśmy też o wierzey o wygnańcach dla wiáry/znędzonych y vtrapionych pomyślić. Wiedzćie o tym iż my nie tylko ty przerzeczone rzeczy obaczáiąc/á Kośćioł od tyrráństwá Papieskiego przez nas wyzwolony w pierwßey wolnośći chcąc zachowáć/ále też vżaliwßy się tych nędznych cudzoziemcow/ kthorzy iuż przez niemáły czas w Krolestwie naßym Angielskim mießkáią/iż się nam zdáłá rzecz niesłußna/áby gośćie y ludźie postronni/dla Ewanyeliiey Krystusowey z oyczyzny wygnáni/ktorzy się do naßego krolestwa skłonili/nie mieli mieć obrony ku spokoynemu żyćiu/nie przystáłoby to y człowiekowi Krześciáńskiemu/y wielmożnośći Krolewskiey/ktorego hoyność w tákowey przygodźie tym więcey ma być rozßerzona. A iż wiele Niemcow/y inßych cudzoziemcow/ktorzy się ziechali/y im daley tym więcey zieżdżáią do krolestwa naßego Angielskiego/z Niemiec y z inßych dalßych kráin/w ktorych Papiestwo pánuie/Ewanyelia słabieć y w vćiążeniu być poczęłá/nie máią pewnego mieśca w Krolestwie naßym/gdźieby swoie schadzki miewáć mogli/gdźieby miedzy swego narodu y ięzyká ludźmi/spráwy swoie około wiáry/y inße spráwy Kośćielne/porozumnie odpráwowáć mogli. A przeto z osobliwey łáski naßey/zá pewną wiádomośćią náßą/y zá dołożeniem rády náßey/pozwalamy/y ták mieć chcemy/áby ná potym/był y będźie ieden Kośćioł w mieśćie náßym Londynie/ktory będźie názwan Kośćiołem Páná Jezusowym/gdźie Zbor y zgromádzenie Niemcow y inßych cudzoziemcow będźie mogło bywáć/tym vmysłem/áby w nim Ministrowie kośćiołá Niemieckiego y inßych cudzoziemcow świętha Ewanyelią ßczyrze á prawdźiwie wykłádali/á Sácrámenty wedle słowa Bożego y záchowania Apostolskiego rozdawáli. A ten Kośćioł z iednym superintendentem y ze czterzmi Ministrámi/stanowimy y funduiemy tym naßym listem. A iże ten superintendent y Ministrowie/y rzeczą sámą/y imiony są y będą iednym ćiałem/nierozdźielnym/wćielonym/ták/áby iednego po drugim/sucessia ábo nástępowánie trwáło. A dáley ießcze z osobliwey łáski naßey/y zá pewną wiádomośćią náßą/z dołożenim rády náßey/dáliśmy y pozwolili/y przez ten list dawamy y pozwalamy przerzeczonemu superintendentowi/y Ministrom kośćiołá Niemieckiego y inßych cudzoziemcow w mieśćie Londyńskim/wßytek on kośćioł ktory niedawno był Mnichow Augustińskiego zakonu w mieśćie Londyńskim/y wßytkę ziemie y włość kośćiołá przerzeczonego/mieć y tego vżywáć przerzeczonemu superintendentowi y Ministrom/y tym ktorzy ná tym mieścu będą z strony naßey y potomkow náßych ná wolną [illegible]łmużnę.

Ießcze nad to/z chući naßey/zá pewną wiádomośćią naßą/temu to przerzeczonemu Superintendentowi/y Ministrom/y tym ktorzy po nich będą/dawamy dostáteczną moc y zwierzchność przymnażáć więcey Ministrow/y miánowáć od tego czásu ná drugi czas tákowe sługi ku posługowániu w thym kośćiele/ktorych y iákich się będźie zdáło być potrzeba Superintendentowi y Ministrom/a to wßytko wedle vpodobánia Krolewskiego. Nad to ießcze chcemy/áby Jan Łaski/Polak/ktory iest dla státeczności swey/y świętobliwośći

bliwośći żywotá y obyczáiow/y dla osobliwey náuki y inßych darow Bożych człowiekiem zacnym/był naprzednieyßym á teráznieyßym Superintendentem tego to przerzeczonego Kośćiołá/ á iżby Gwalterus Deloenus / Marćin Flánder/ Fránćißek Riwerius/ Rychárdus Francuz / byli ći czterzey przednieyßymi á teráznieyßymi Ministrami. Nád to ießcze/dawamy y pozwalamy temu to przerzeczonemu Superintendentowi y ministrom/ y tym ktorzy po nich ná tym mieścu będą/moc y wolność/po śmierći ktorego Ministrá z tych przerzeczonych/obieráć/miánowáć/y podáwáć inßych ná mieśce pierwßych zmárłych/obieráiąc osoby godne do thego/ wßákże iednák/ áby ten obrány y miánowány był postáwion przed námi/ y przed dźiedźicmi ábo potomkámi náßymi/á iżby przez nas/ y przez dźiedźice ábo pothomki náße/ był postánowion ná przerzeczone Ministerium. Dawamy też y dozwalamy przerzeczonemu Superintendentowi y Ministrom/ y tym ktorzy po nich ná ich mieścách będą/moc/ zwierzchność/ y wolność/ po śmierći superinthendentowey/ z iednego czásu ná drugi czás / obieráć/ miánowáć/ y podawáć drugiego/ osobę iáką náuczoną a poważną ná mieśce iego/ a wßákże thym sposobem/ áby then obrány y miánowány był przed námi pástáwion przed dźiedźicmi ábo potomkámi náßemi/á przez nas/dźiedźice/ y pothomki náße/ był posthánowion na przerzeczony vrząd superintendentá. Roskázuiemy y mocnie przykázuiemy/ sprawcy náßemu y wßytkim vrzędnikom miástá náßego Londińskiego/y potomkom ich/y wßytkim Arcybiskupom/Biskupom/ Sędźiam/y wßytkim náßym Vrzędnikom/y sługam iákimkolwiek / y ktorymkolwiek/ áby dopuśćili przerzeczonemu Superintendenthowi y Ministrom/wolnie/spokoynie/y bespiecznie vżywáć thego wßytkiego/ á spráwowáć/Ceremonie swoie włásne/y kárność kośćielną zachowáć/ áby do thego im nic nieprzekażáło to/ iże się nie zgadzaią z Ceremoniami w krolestwie náßym zwyczáynymi/bez nágábánia ich/ ábo ktorego z nich/ iákim státutem/ ábo zwyczáiem z dawná wźiętym/abo práwem dawno przed tym dánym/áby to wßytko nic im niezáwadzáło / ponieważ my pierwßych vstaw w thym teráznieyßym przywileiu náßym nic nie wspominamy. A przeto roskázuiemy z strony nas y potomkow náßych / áby żadna rzecz nie byłá ktoraby im do tego przekáżáć/ábo im to przerywáć/ábo tego niedopußczáć miáłá. A dla pewnieyßego tey rzeczy świádectwá/dáliśmy ten náß list otworzysty/ dniá 24. Lipcá/czwártego roku Krolowánia náßego/y z náßą pieczęćią.

P. Soutuwell.

Vn Hárrys.

A Jáka byłá náuká tych kośćiołow y rząd / łácno łáskáwy Czytelnik poznáć może/z książek ktore Jan Laski o tym dawno wydał. Ale tho święte á spokoyne postánowienie kośćiołá / zá czásu thego dźiećięćiá Krolá / nie bárzo długo trwáło w tym krolestwie / iáko to ießcze przed tym dla niewdźięczności ludźi/á dlá zániedbánia y wzgárdzenia kárności kośćielney/prorokowáli ći wßyscy/ kthorzykolwiek w Angliiey zá Edowárdá Krolá Krystusá ßczerze przepowiedáli/á z wielką chućią przywodźili ludźi ku prawdźiwey pokućie/ ktorych wiele/prawdę náuki swoiey/ábo radßey Krystusowey/krwią swoią potym iawnie wyświádczyli.

A ták gdy Roku 1553. dniá ßostego Lipcá vmárł ten święty Krol Edowárdus/godny záprawdę wieczney pámięći Pan/Krolowa Márya/ śiostrá iego (ná ktorey mieśce po tym druga śiostrá Helżbietá/tákże pobożna iáko y brát/podiąwßy rozmáite doświadczenie wiáry swey/ná krolestwo zá łáską Bożą wstąpiłá) otrzymawßy po bráćie zmárłym krolestwo / znowu Papiestwo przywroćiłá/ále rádßey gwałtem przyćiągnęłá / z tákim wielkim o-

krucieństwem/iżeśmy nie mogli daley czynić iawnie posługowánia w kośćiele. A gdyśmy widźieli/iże im dáley tym więcey Kośćioł Bozy vtrapienie odnośił/my wedle wierności Ministerstwá naszego/nie mogliśmy inszego lekarstwa na to naleść/iedno abyśmy przed zimą naszym cudzoziemskim Kośćiołom/gdźie indźie mieśćá szukali/ gdźiebyśmy mogli posługowánie kośćielne wedle słowa Bożego/ták iakośmy poczęli w Angliiey sprawowáć.

¶ A miedzy wszytkimi inszymi/ nalezliśmy sobie naprzod my wszyscy w imię Krystusowe zgromadzeni. Chrystyerna Krolá Duńskiego / spodźiewáiąc się vprosić v niego to/czego nam był przed thym on pobożny Pan Edowárdus w Krolestwie swoim łaskáwie dozwolił/ale przez tyrráństwo Papieskie nam iuż było odięto. Y trefiło się nam wedle naszey myśli/iże dwá okręty prożne z Duńskiey ziemie/ná ktorycheśmy mieli iechać czekáły wiátru pogodnego. Aczkolwiek/y thośmy iuż v siebie vważali / co nászę prośbę v Krolá Duńskiego miáło przekáźić/á wszakże nietákeśmy thego sobie wielce ważyli/ (zwłaszcza będąc pewni z powieśći wiela ludźi osobliwey pobożnośći iego) áby to nam miáło co przekáźić / ponieważeśmy thez vmyślili káżdego naszego Artykułu potwierdźić zwierzchnośćią słowá Bożego/ á ieślibyśmy thez byli w ktorym błędźie słowem Bożym przekonáni/ábyśmy lepszym rzeczam thak iáko się godźi mieśce dáli.

Zeglowánie násze do Duńskiey ziemie.

*****

Kápitulá 2.

Ale tedy nas było/ kthorzyśmy się ku temu żeglowániu gotowali/wśiedliśmy w ony Duńskie okręty/ dniá 17: Września/ z Gráwisenny miástá ktore iest od Londynu dwádźieśćiá mil Angielskich/gdźie nas bárzo wiele bráthow z Londynu prowádźiło/á thamże z płáczem w imię Boże winszuiąc sobie wszego dobrá / pożegnáliśmy się. Gdyśmy się thedy iuż od brzegu puśćili/oni nászy bráćia/ pod ktorych imieniem y śiostry zámykam / wsthąpili ná gorę/ poglądáiąc zá nami poki ich oczy donieść mogły/á gdy iuż nas dáley nie mogli obaczyć/poczęli się Pánu Bogu módlić z płáczem/á po tym Psalmy śpiewáli/ skłádáiąc miedzy sobą iałmużnę ná potrzebę vbogich ktorzy miedzy nimi byli. A thym y drugim bratom kośćiołá Belgow/ktorzy byli zostáli w Londynie/dla poćieszenia słowem Bożym/zostáwiono było Piotrá Deloenusá / towárzyszá Marćiná Mikroniusá Flándrá/ktory temu vrzędowi swoiemu wedle tey chući swey ktorą ma ku budowániu Kośćiołá Krystusowego kilko mieśięcy/ z wielką záprawdę niebespiecznośćią żywota swoiego/wiernie dosyć czynił / iáko też v brátow kośćiołá Fráncuskiego/ktorzy tám byli zostáli / thoż vczynił Fránćiszek Ryweryus/ktory teraz w Frankfortćie nad Menem iest káznodźieią/w Kośćiele Fráncuskim.

¶ A w onych dwu okręćiech Duńskich/było nas o sto śiedmdźieśiąt y pięć dusz/zwłaszczá Belgow y Fráncuzow/y kilko Angielczykow y Szkotow/ktorzy się byli do nas przyłączyli. Jecháliśmy thedy przez nieiáki czás morzem wespołek. Ale czwartego dniá Páźdźierniká/mnieyszy nász okręt do nászego więtszego okrętu gwałtownymi wiátry odpędzony/do Hellesnorgi sławnego portu Duńskiego/trzynastego dniá Páźdźierniká przyiechał. A my wwięt/

szym okręcie-

ßym okręcie/nie tylkośmy byli w trzech wielkich niepogodach/tak iż iuż żadney nádźieie nie było ábyśmy byli mieli zdrowo doiechać/ále iuż prawie żywnośći by nam mniey nie máiąc/przyiechálíśmy zá niewolą pędzeni od wiátrow miedzy gęstymi kopcámi y skałámi/gdy niebo było bárzo mgliste/do niektorego pustego portu Norwegiiey/ktory zową Flekero/ośmego dniá Páźdźierniká/z wielką niebespiecznośćią náßą/á tám w málucikich kuczkach kthore byky nie bárzo dáleko od portu/ledwieśmy dostáli mięsá/ ryb/ y trochę máki á wody słodkiey/czego wßytkiego iuż nam niedostawáło/y czekálíśmy thám przez ßeść dni wiátru pogodnieyßego. A dniá 13. Páźdźierniká/gdy iuż powstał pogodnieyßy wiátr/puścilíśmy śię od onego portu. A dźień przed tym niżelíśmy śię z támtąd puścili/pięć náßych boiąc śię głodu/wyßli z okrętu/y ßli przez Norwegią pięßo do Duńskiey źiemie / y miáło ich wiecey zá nimi było iść/dla niedostátku żywnośći/iedno że wżdy wiátr z łáski Bożey po nas śię obrocił. A iáko oná pięßa drogá/przez mieścá przykre/przez skáły wysokie/że y strách ná nie poyrzeć/gdźie drogi żadney nigdy nie było/byłá im trudna y ciężka/z tąd śię to pokázać może/iże ieden z nich wychudły á wyschły/podobnieyßy vmárłemu niżli żywemu / ledwy zá ßeść mieśiecy przyßedł do Háfniiey. Po tym my przeiechawßy ony ciáśne mieśca morskie miedzy Norwegią y Cymbryą/wiechálíśmy ná wielkie morze/y wnet śię nam wiátr obrocił na inßą stronę/zá ktorym przyiechálíśmy do drugiego portu Norwegiiey/ktory zową Málstran/ 14. dniá Páźdźierniká/y musielíśmy tám stánąć. A gdyśmy thám musieli mießkáć przez zupełne dźieśięć dni/ nie máiąc wiátru po sobie/á niepokázowáłá śię nam nádźieia pogodnieyßego wiátru. Jan Łaski/Marćin Mikronius/á ia/ábyśmy niżli źimá zaydźie/doiechálí do Krolá/kthorego powiedano być w Cymbryiey/ wśiedlíśmy w batę/ á iádąc przy brzegu przez trzy dni/przyiechálíśmy naprzod do Wárbergi/gotownego miástá Hálándyiey/á po tym do Helleśnorgi. 29. dniá Páźdźierniká przyiechálíśmy/z kilkiem brátow náßych/ ktorzy śię byli do nas przyłączyli. Do tegoż miástá zá łáską Bożą/w rychle po tym on wielßy okręt náß/ná ktorym náßy brácia iechali/w całości przyßedł.

Do iechániu náßym do Krolá Duńskiego/y co śię nam tám przydało.

Kápitulá 3.

BYśmy przyiechálí do Helleśnorgi / dowiedźielíśmy śię/iże Krol ießcze dáleko był/á mieliśmy do niego iechać/zmieniem wßytkich náßych Kościołow / ábyśmy im mieśce iákie vprosili/to iest/był w Koldyngu/w tey stronie Cymbryiey/ktora zową Jutlándia/trzydźieści y trzy mil Duńskich od Helleśnorgi. Poiechawßy tedy/ przyiechalíśmy do Koldingu ośmego dniá Listopadá/thám wnet zárazem Ksiądz Łaski kázał prosić Páwłá Nowiomagá Krolewskiego kázno dźieie/ábysmy śię nie lenowáł do nas przyść / A gdy do nas przyßedł/á dowiedźiał śię od nas o nędznym rosproßeniu kościołow náßych/y o długich trudnośćiách náßych morskich/ y dla czegośmy do Krolá Duńskiego przyiechálí. Powiedźiał ták/ Żal mi zápráwdę tego wßego nießczęśćia/ále spodźiewam śię/iże Pan Bog teraz da lepße mieśce kościołom wáßym. A co śię mnie dothycze / ia ze wßeláką pilnośćią y stárániem chcę wam być pomocen v Krolá moiego/zálecaiąc was y wáßę spráwę/á ieśli chcećie spra

wie ia to/że dziś ieszcze w wieczor puszczą was do Krolá. My podziękowawszy mu zá to vżalenie/y ták przyiacielską ku nam skłonność/odpowiedzieliśmy/iże thego wieczorá niechcemy się Krolowi przykrzyć/ poniewaz iuż pozno/ áleśmy prosili/aby się o to postárał/iżby nas názáiutrz do Krola puszczono/ku przesłuchániu/o co on ile z niego być może/obiecał się nam pilnie postáráć/á ták od nas odszedł.

¶ Názáiutrz/nie przysłano po nas od Krolá/choćiaśmy thego schućią czekáli. A my widząc to/szliśmy do Kanclerzá/prosząc go/áby nam ziednał przystęp do Krola dla przesłuchánia. Kánclerz też thákże obiecał z pilnośćią się o to postáráć. Tegoż dnia dowiedowáliśmy się v Nowiomagá ieśli nam spráwił co v Krola/á kiedyby nas miano do niego puśćić. On odpowiedział/Iże Krol chciał nas tego dniá przesłuchać/ále mu było iákieś listy bárzo pilne przyniesiono/ ktoremi się thak zabáwił/ iż nas nie mogł słuchać/ále názáiutrz nas pewnie máią puśćić y słuchać. Myśmy się iednák spodziewáli że to coś nowego kuią/á nie bez przyczyny tá odwłoka. Názáiutrz dniá dziesiątego Listopadá/doználiśmy iuż co było. Abowiem gdy nas przez nieiákego Kryszthofá Sekretarzá do Krola wezwano/ pierwey nas prowadzono ná kazánie tego Nowiomagá/przy ktorym y Krol y Krolowa byli. Ná kthorym kazániu ten Nowiomagus/ powiedziawszy dwá dni przed thym/iże przygody nászey żałował/y spodziewał się żeby nam dał Bog lepsze mieszkánie/á z swey dobrey woley/ obiecał nas Krolowi zálecáć (wiedząc/ iż my nie wyznawamy/ áby istotnie ciáło Krysthusowe w chlebie y w winie przebywáło) ták się niewstydliwie ná kazaniu przeciwko tym wszytkim porywał/ktorzyby tákowey bytnośći nie wyznawali/á ktorzyby owego opłátká przy wieczerzey Páńskiey ná ołtarzu/ ktory on palcem vkázował/niepowiedáli być prawdziwym rzecznym á istotnym ćiáłem Kristusowym/ták iż wszytkich tákowych miedzy heretyki policzał/ktorzy słusznie máią być tráceni/ktorych się wszyscy pobożni strzedz maią/ y kthorychby ieszcze palcem miano vkázowáć/aby się ich káżdy strzegł/ choćiaby thez byli napobożnieyszy ábo nánauczeńszy. Abowiem tákowi Páná Krystusá czynią kłamcą/gdy się niewstydáią tego vczyć/iże tho nie iest ćiáło áni krew Krystusowá/co sam Pan Krystus vsty swymi Boskimi/powiedział być ciałem y krwią swoią. Krotko powiedaiąc/cokolwiek iest w piśmie świętym o fałszywych prorokách/to wszytko niewstydliwie ná nas przymawiał. Toć było pierwsze przywitánie nas/niżli nas do Krolá puszczono. A po kazániu gdy nas do Krolá prowádzono/Sekretarz ten ktory był po nas od Krolá przyszedł/y prowádził idąc/ pytał Księdzá Laskiego co się nam to kazánie podobáło/ A gdy się raz ábo dwá thego pilnie dopytawał/ odpowiedział ksiądz Laski/Było to co się nam podobáło/á było też to w czym się nam nie dosyć stało/y nie mowił w ten czas nic więcey/ áżby nas Krol przesłuchał. Gdy nas tedy do Krolá przyprowadzono/y witáliśmy Krolá/Ksiądz Laski dał mu spráwę o wszytkim dla czegośmy do niego przyiechali/ zalecáiąc mu pilnie Kośćioły násze rosproszone/ á podawáiąc mu supplicacią imieniem wszytkich kośćiołow nászych nápisáną. Ale krotko do niego mowił/ dla tego/iżeśmy rozumieli Krolá być nie bárzo ná nas łáskáwego/ zwłaszczá słyszawszy tákie kazánie. A supplicaciiey tey ktorąśmy Krolowi podáli ten był przepis.

¶ Naiaśnieyszy Krolu á Panie Miłośćiwy/ Spráwy y prośby nászey summá tá iest. Dał nam był Pan łáskę v onego świętego Krolá Angielskiego Edowárdá 6. (ktorego ten świat zaprawdę nie był godźien) ábyśmy własne a osobne kośćioły wszytkich cudzoziemcow otrzymáli w krolestwie iego/ktorzykolwiek pospolite słowá/y sacramentow posługowánie/y kárność kośćielną wedle náuki y postępkow Apostolskich/ miedzy sobą mieć y záchowywáć chćieli. Abowiem był on Krol postánowił ministry kośćiołow nászych/ktorzy ięzykiem nadolney ziemie Niemieckiey/ Fráncuskim y Włoskim/iáwnie spráwowáli posługowánie kośćielne.

Y zárázem nam był z przodku dárował ieden kośćioł niemáłym kosztem swoiem zbudowány/ w ktorim iuż niebywáło żadnego bałwochwálstwá/ á wnet że po tym dał ich był więcey/ gdy widźiał/ iż nas więcey ludźi roznych ięzykow przybywáło/ a z tądże niemogli wszyscy snádnie miewáć spolnego posługowánia w kośćiele. Pozwolił też nam był ceremoniy/ osobnych (chocia się niezgádzáły z ceremoniámi źiemie iego) ktorebysmy iedno wedle náuki słowá Bożego ku zbudowániu kośćiołow nászych być pożyteczne/ á wedle szczerośći Apostolskiey być prawdźiwie rozumieli. Dał nam też był moc przymnażáć ná po tym Ministrow/ ták wiele ileby ich było potrzebá nászym kośćiołom.

Ná ostátek/ ták nas/ y kośćioły násze wźiął był w swą obronę (iż to pospolicie cudzoźiemcow nierádo widzą) iż nam żaden niemogł w niczym namniey przekáźić/ Tegoć nam wszytkiego był pozwolił wedle swoiey pobożnośći on święty Krol/ godny záprawdę tego dla ták wielkiego dobrodźieystwá/ áby tá iego łáská y dobrotliwość przećiwko cudzoźiemcom/ po wszytkich kośćielech byłá wysłáwowána/ á iżby pámiątká imienia ie° v wszytkich pobożnych ludźi záwżdy świętobliwa á nieśmiertelna byłá záchowáná. A máło ieszcze ná tym miał on święty Krol/ że nam był te° dozwolił/ ále nam ná to wszytko dał swoy Krolewski przywiley/ ktory tu mamy z sobą/ y záwżdy nas on sam po Bogu przećiwko wszytkim nászym nieprzyiaćiołom/ z wielkim podźiwowániem y zzazdrośćią wiela ludźi/ státeżcnie á potężliwie bronił.

¶ Ale ták wielkiego dobrodźieystwá Bożego nam záyrżał szatan/ á dáleko więcey sprawce tego to dobrodźieystwá/ to iest Krolá onego świętego y násadźił się ná to wszytkiemi śiłámi y fortelmi swoiemi/ áby on co rychley z tego świátá z szedł/ á kośćioły násze zárázem áby były rosproszone. Przystąpiłá thez byłá do tego wielka niewdźięczność narodu onego przećiwko Bogu/ zá ták hoynie dárowáną świátłość Ewánieliiey/ A z thądże/ y násze kośćioły są rosproszone/ gdy z rámienia Krolowey y nam y drugim zábroniono thákowego posługowánia. A w tákowem rosproszeniu kośćiołow nászych/ gdysmy widźieli żesmy niemieli nádźieie żadney ábysmy ie mogli więcey zátrzymáć/ choćiabysmy się też byli chćieli wdáć w niebespieczność/ y owszem wnetby nam było przypisano odporność á niewierność/ ieslibysmy się byli czego przećiwko wyrokowi Krolowey dopuśćili/ á rozumielismy to żeby nas nie thák dálece dla wiáry iáko odpornośći było poimano/ á przedsię iednák z strony wiernośći posługowánia nászego/ niegodźiło się nam kośćiołow nászych opuśćić/ przyzwálismy Seniorow y Diakonow wszytkich/ y przełożylismy wszytkie rády násze przed czelnieyszemi osobámi kośćiołow nászych/ áby cokolwiekbysmy mieli vczynić/ thobysmy vczynili wzywáiąc imienia Bożego/ z spolnem zezwoleniem wszytkich/ ku chwale imienia Bożego. Y zdało się tho nam wszytkim dáleko lepiey być/ y ku obiáśnieniu chwały Bożey/ w nászem posługowániu sposobniey/ y potrzebniey/ ábysmy w ták wielkiem tyráństwie szukáli gdźie indźie mieyscá kośćiołom nászym/ do czego bez pochyby dopomogłby nam Pan Bog/ niżli kiedybysmy thám wszyscy sámi siebie/ y kośćioły násze w pewną niebespieczność vpornie á okrom pożytku podáwáć mieli.

¶ [illegible] w ten czás wielce nas do tego pobudźiły świádectwá wiela ludźi/ o W. K. M. osobney pobożnośći/ y chući przećiwko prawdźiwey wierze/ iżesmy ćię pewnie rozumieli być tym/ ktorybyś vtrapione násze kośćioły w tey iáwney ich nędzy/ y rátowáć chćiał z chućią wedle twoiey pobożnośći/ y wedle zwierzchnośći twoiey Krolewskiey łácno bronić mogł. Y vważalićiesmy też my y to v siebie/ iżeby tu ná dworze W. K. M. miało być wiele rzeczy nam ná wielkiey przekáźie (iáko teraz ná świećie wszędźie pełno domnimánia y potwarzy/ ále nam wszytkie thákowe mysli łácno z głowy wybiłá/ y z mysli wyięłá nászá o Wászey K. M. pobożnośći y dobrotliwośći vfność/ Bosmy tego pewni byli/ żeby v W. K. M. łácno vstały wszytkie podeyrzenia y potwa-

nia y potwarzy o nas/ gdybyś W. K. M. przesłuchawszy nas obaczył y doznał/ iż wszytkie artykuły wiáry nászey są vgruntowáne zwierzchnością y pewnemi dowody pisma świętego/ pod ktoreśmy się záwżdy áż do tego czásu poddáwáli/ záchowuiąc iáwnie w kościelech naszych/ wszytkiey nászey náuki dowody przez Proroctwá iáwne/ y stosowánie do pisma świętego/ á ieszcze y teraz ieśteśmy gotowi bárzo rádzi poddáć się/ á niechronimy się żadney pobożney á Krześciáńskiey rozmowy/ by iedno w niey nie było żadnego táiánia/ háńbienia/ y sromocenia/ ktore záprawdę ludźiam Krześciiáńskim nie przystoi. A ták my miłościwy Krolu/ máiąc tákowe mnimánie o táśce W. K. M. á nic złego ná się niewiedząc/ vmyśliliśmy do W. K. M. przyiecháć/ á wspomożenia W. K. M. w tym vtrapieniu kościołow nászych/ vżywáć/ A w then czás też potrefiły się nam okrety W. K. M. ktorych gdyśmy dostáli/ rozumieliśmy/ że y Bogu się podobał ten náś vmysł/ y práwie nas sam Bog do tego pobudzał y wabił/ pokázuiąc nam tákową snádność do iechánia. A tákże się to stáło/ iżeśmy się vdali ná tę drogę do W. K. M. ktorzyśmy iedno w okrety wśieść mogli/ z thą vfnością/ iże Pan Bog náś miał być obrońcą rzeczy nászey v W. K. M. Aiże serce W. K. M. przeciwko nam/ y przeciwko nászem kościołom ták miał sktonić/ iż co nam thám odięło tyrrániństwo Antykrystowe/ tobyśmy zaśię sobie v W. K. M. w tym krolestwie vprosić mogli/ A thą się nádzieią ieszcze teraz cieszemy/ á W. K. M. dla Jezusá Krystusá pokornie prosimy/ ábyś się Wáśá K. M. thych nászych kościołow ták rozsypánych miłościwie vżalić/ á im wedle pobożności twoiey mieysce iákie w krolestwie twoiem/ y iáwne posługowánie (iákie do tych czásow wedle słowá Bożego w Angliiey miáły) dáć y dozwolić raczył/ bo w tey mierze nic oczy nieprzystoynego máiestatowi W. K. M: ábo krolestwu iego szkodliwego nie prosimy/ ále to o co prosimy/ w tym nic nie wątpiemy/ iże będźie ku czci máiestatu twego/ á ku pożytkowi y ozdobie/ á ná ostátek y ku zbáwieniu koronie thwoiey/ ieśliże to dáś v siebie vprosić. Boć to záprawdę práwie ná krolewski stan należy/ rátować vtrapione kościoły Krystusowe/ á zwłaszcza ty ktore dla wyznawánia prawdźiwey wiáry/ y z oyczyzny przed thym opuściwszy wszytko/ y teraz przez okrucieństwo Antykrystowe wygnáne/ szukáiąc po morzu y po ziemi vciecżki v W. K. M. Bo thym sposobem Krolowie pokázuią się być prawdźiwemi dobrodźieymi kościołá Krystusowego/ co záprawdę iest wielká ich dostoyność/ ieśliby chcieli pilnie ták iáko się godźi w swoie záwołánie weyrzeć. A im oni mniey tego czynią/ thym się nie we wszytkiem z pismem świętem zgádzáią/ co y pismo święte świádczy.

¶ A iáko wiele pożytku przynoszą ty dobrodźieystwá vczynione przychodniom á cudzoźiemcom/ ktorzy dla imienia Krystusowego z inąd wygnáni/ nowego sobie mieyscá indźie szukáią/ thoć ná wielu mieyscách pismo święte/ á nawięcey sam Pan Krystus w Ewanieliey świádczy/ gdy powieda/ że y czáśe wody iednemu znamnieyszych iego żaden niemoże dáć okrom zápłáty iego y owocu/ ábysmy z tąd porozumieli/ iże tym dáleko więcey á pewnie od Krystusá spodźiewáć się mamy/ ieśli nie tylko czáśę wody/ ále też y gospodę/ nie tylko iednemu ktoremukolwiek członkowi Krystusowemu/ ále wielu w iedno ciáło duchownie zgromádzonem/ damy. Acżci rozum ludzki nietácno może przyzwolić ná te obietnicę Páńską/ y owszem się im to zoa rzecz szkodliwa dla wielu przyczyn/ ieślibysmy przychodnie á cudzoziemce mieli do nas przyimowáć. Ale v Krześciiáńskich ludźi/ á zwłaszcza v wielkich stanow/ niemáią thák bárzo płużyć tákowe ozdobne rozumu nászego rády/ ábymiáły iákokolwiek vwłáczáć wiáry náuce y obietnicam Krystusowem. A owszem to mamy v siebie postánowić/ ábysmy niczego od nászego dowcipu y rozumu nie czekali/ chybá żeby mu sam Pan błogosłáwił. A onći záprawdę niebłogosłáwi nigdy/ iedno wedle obietnic swoich/ w ktorych on niemoże nigdy kłámáć.

By była

By była oná wdowá Sáreptáńska/w przyimowaniu Heliaszá w dom/chćiáłá náśládowáć rády rozumu swego/niezostáłoby iey było ze wszytką czeladźią pokármu chybá ná ieden dźień/ Ale gdy przyięła Heliaszá/ na niczym iey nieschodźiło/y wnetże miáłá/czymby y siebie y swoię czeladź hoynie kármiłá/ nie zá iaką porádą rozumu swego/ále zdármey dobrotliwośći Bożey/dla tego/iże iego Proroká á ktemu przychodniá gdy do niey przyszedł czásu wielkiego głodu y nędze przyięłá. Tákći y onemu pobożnemu Fáráonowi/ kthory był Jozefá poznał/nieszkodźiło nic/iże Jákobá ze wszytkim iego narodem do krolestwa swego przyzwał/choćia to było práwie przećiwko ludzkiemu rozumowi/gdy widźiał iże wszytki iego rzeczy w rękách Jozefowych bárzo się rozmnáżały y szczęśćiły. A zásię onemu drugiemu Fáraonowi/ ktory Jozefá nie znał/barzo to szkodźiło/iże tenże narod Jákobow obćiążywszy go dwoiaką niewolą/wedle rady mądrośći swey y niewiem dla ktorego podeyrzenia chćiał zabić. Tákći iest możny Bog przećiwko wszytkiem rádam rozumu nászego/ iże co on osądźi być szkodliwego/to Bog naywięcey szczęśći/iesli go słuchamy/ A zásię wniwecz obraca wszytkie násze rády/ná ostátek y nas sámych karze/ iesli ie będźiemy przekłádáć nád iego wolą.

¶ A my dla Páná Krystusá/prosimy y szukamy v W. K. M. mieyscá kośćiołom nászem rozsypanem/a iżby iáwne posługowánie/ktore aż do thego czásu wedle słowa Bożego w Angliiey miały/ tu też mogły pod máiestatem W. K. M. gdźiekolwiek mieć. A gotowismy/ y náuki nászey y ceremoniy nászych potwierdźić zwierzchnośćią słowá Bożego/ á my w tym nic nie wątpiemy/iże zá łáską Bożą wszytkim ludźiam pobożnym dosyć vczyniemy. A iesli tego niebędźiemy mogli vczynić/tedy iesteśmy gotowi vczyć się y náśládowáć czego lepszego/od tych/ktorzykolwiek nam ze zrzodeł pismá świętego co pokażą. Abowiem nieszukamy nászey chwały ále Krystusowey/a bárzo rádźi vznamy w sobie człowieczeństwo násze też y z záwstydániem/bysmy iedno to widźieli/ iże chwałá Páná Krystusowá w náuce iego przez násze záwstydánie bywa zacnie obiáśnioná. Abowiem to rádźi wyznawamy z Janem Krzćićielem/iże potrzebá áby on rosł/á my ábysmy drobnieli/Krotko powiedaiąc/wielce prágniemy towárzystwá Krystusowego/ nie odszczepieństwá/ złączenia/ nie rostyrkow/ktore day Pánie Boże/aby wżdy kiedy były porownáne/ A my Wászey K. M. wierność/poddáństwo/y posłuszeństwo złączone z chwałą Bożą obiecuiemy/bosmy temu w Angliiey ták czynili dosyć/zá łáską Bożą/że y przećiwnicy nászy/choćia się o to rozmaićie a pilnie stárali/nam w they mierze nie mogli żadnym sposobem słusznie winy dáć. Tákże też y thu zá pomocą Bożą obiecuiemy się temu dosyć czynić/ábyś thez y Wászá K. M. żadney winy do nas niemiał. A ná ten czás iuż podobno dosyć tych słow ku zálecániu rzeczy nászey/ktora záprawdę tákowa iest/iże więcey potrzebuie modlitw do Bogá/ niżli iákiey ozdoby słow. A ták/Bogá pokornie dla Syná iego prośimy/aby on/ponieważ sercá wszytkich Krolow w ręce swoiey ma/raczył też serce Wászey K. M. pobudźić/ á rády iego wszytkie rządźić y spráwowáć w tey spráwie nászey/y we wszytkich inszych rzeczách/ku chwale świethego imienia iego/ á ku zbudowániu kośćiołá Krystusowego/ á ku zbáwieniu Wászey K. Miłośći/Amen.

Wászey Krolewskiey Miłośći pokorny á napowolnieyszy

Jan Laski / Kośćiołow rosproszonych superintendent/ ręką moią własną.
Marćin Mikronius/rosproszonego w Angliiey kośćiołá Niemieckiego/ minister/
Jan Vtenhowius/tegoż kośćiołá Senior.

¶ Krol wźiąwszy supplicácyą/odpowiedźiał iże to łáskawie od nas przyimuie/że my vfáiąc pobożnośći iego przyiecháliśmy do iego krolestwá/á iże iemu iest

mu iest wdzięczne nasze przyiechanie / a wszakże chce się rozmyślać na naszę supplikacyą / a po tym albo sam vsty swemi dać odpowiedź / albo przez swoie pany radne.

¶ Po tym dniu dwunastego Listopada / gdyśmy żadney odpowiedzi żadney od Krola niemieli / aniśmy wiedzieli kiedyśmy iey mieli czekać / zdało się nam za rzecz potrzebną / abyśmy więcey nieprzebaczali tego naganienia ktore nas od onego kaznodzieie Pawła Nowiomągá porkało / Posłaliśmy tedy prosić onego secretarza / ktory nas na kazanie y do Krola prowadził / aby do nas raczył przyść / gdyby mu łacno było. A przyszedł do nas po obiedzie tegoż dniá. Tam ksiądz Laski przypomionął / o co niedawno pytał / iakoby się nam podobało kazanie Nowiomągowe / do ktorego nas z roskazania Krolewskiego prowadzono / á gdy o to dwa rázy pytał / on nic więcey nieodpowiedział / iedno to / iże się nam w niektorych rzeczách podobało / á w niektorych też nie stało się nam dosyć / á to dla tego w ten czas thák krotko odpowiedział / iże nechciał nic począć o to kazanie Nowiomągowe / ázby nas pierwey Krol przesłuchał. A ponieważ ieszcze żadney odpowiedzi niemamy / á może też to być / iż gdy nam odpowiedź dadzą / tedy też tu podobno nie długo będziemy / przeto się nam zdało / ábyśmy iuż z sobą teraz o tem kazániu Nowiomągowem mowili. A iákom pierwey powiedział / iż były niektore rzeczy co mi się ná thym kazániu podobały / były też drugie ktore nam nieuczyniły dosyć / ták tho teraz powtárzam / y to przydawam / iże okrom tego było wiele rzeczy ktore nas bárzo obrázíły / o ktorych z tym to samym Pawłem kaznodzieią bárzobyśmy rádzi mowili / á ieszczeby to nam wdzięczniey / kiedybyśmy tylko sámi z nim w osobności rozmowę mieć mogli. Ale ponieważ on iáwnie mowił to co nas bárzo obrázíło / á mogłoby z thad wrosć iakie złe mniemánie ábo podeyrzenie o iákie fasoły ábo zámieszánia / ieślibyśmy z nim sámi w skrytości okrom wiádomości Krolewskiey / sprawę mieli / Przetośmy prosili tego to Secretarzá / áby Krolowi / abo thylko Krolewskiemu Kánclerzowi oznaymił / iże my chcemy z Nowiomágiem rozmowę mieć o iego kazániu / przy ktoremeśmy byli / ieśli tho v Krolá możemy vprosić. A my iuż bez woley Krolewskiey nic niechcemy czynić / ále prosimy / iżby ábo Krol sam nas rozmáwiáiących słuchał / ábo ktore swoie skany náznáczył / ktorzyby przy tey rozmowie byli. Prosiliśmy tedy onego secretarzá / żeby nam tho ábo v Krolá ábo v Kánclerza spráwił / y obiecał nam secretarz postárać się o to / áby to Krolowi sámemu ábo Kánclerzowi powiedział / y to ieszcze przydał / iże tego niewie pewnie dla czego Nowiomágus tym sposobem był kazánie swoie vczynił / ále to mniemánie swoie powiedał / iże podobno szukał drogi do tego Nowiomágus / aby mógł z námi szerzey o thym ártykule mowić / ále ponieważ iuż wiedział myśl naszę żeśmy bárzo rádzi prágneli rozmowy / obiecał to Krolowi opowiedzieć. A my czekáliśmy tego przez dwa dni. Po tym dniu czternastego Listopádá / przyszedł zásię do nas tenże secretarz / y powiedział nam / iże oznaymił Kánclerzowi nászę żądánie o rozmowę z Nowiomágiem / y dał nam thę otuchę iżeśmy ią mieli mieć / ále áż po dwu dniách / wszakże ná nászę supplikácyą powiedział / iże iutro będźiemy mieli odpowiedź.

O Krolewskiey odpowiedzi ná nászę supplikácyą / y iakośmy ze się na to odpowiedzieli.

TO thym pietnastego dniá Listopádá wezwano nas do Kánclerzá y do niektorych senatorow Krolewskich / Tám Kánclerz powiedział / iże iemu / y tym ktorzy z nim byli / Krol rozlecił / aby nam ná supplikácyą ktorąśmy Krolowi podáli / odpowiedzieli / prosząc

przy tym

przytym abysmy tho wdzięcznie przyięli co nam powiedzą/ ponieważ oni w tey mierze są sługami/sprawuiąc to co im roskazano.

Po tym rzekł/ iże Krol wyrozumiał co się w naszey supplikacyiey zámyka/ y chce aby nam thák odpowiedziano: To iest/iże Krol zá łosćiw iest bárzo z rosproszenia kościołow nászych w Angliiey/ á z tego się zasię rádnie iżesmy się znowu do Papiestwa niewrocili/ y chce też przeciwko nam pokázáć łaskę swą Krolewską iáko może/Ale iáwnego posługowania kościołom naszem dopuśćić niechce/z wielką zgrozą ceremoniy/ a tho nawięcey dla tych przyczyn/Naprzod iże Krol to ma v siebie za pewną rzecz/ iże ceremonie ktore są w krolestwie iego/są zgodne z nauką słowá Bożego/ á przetoż inszych dopuśćić nie chce. Druga przyczyná/ ponieważ ich iuż Krol przez tak wiele lat spokoynie w krolestwie swym używał/miał to sobie zá rzecz szkodliwą krolestwu swoiemu/ieśliby dopuścił iákich inszych ceremoniy rożnych od onych pierwszych/bo to być niemoże áby ludzie widząc ich rożność nie mieli się poruszyć/coby podobno okrom niebespieczności być niemogło /a przeto powiedział Kanclerz/iże Krol niemoże nam pozwolić własnego posługowánia /naszem kościołom/ y niechce abysmy się te^o ważyli/nád wolą y zwierzchność ie^o/Ale ieśli my/ y wszytcy nászy/chcemy vżywáć posługowánia y ceremoniy zwyczáynych/ y náuki iuż dawno przyięte y náśladowáć/ á krolowi práwá wszytkie Krolewskie/ y pospolite koronne vstawy trzymáć y chowáć/tedy nam Krol w krolestwie swoiem mieszkánie chce dáć/A ieśliby smy się też gdźie indźie przenieść chcieli/tedy nas Krol chce pilnie zálećić. Táć iest summa wszytkiego co nam od Krolá odpowiedziano. A my smy prosili/áby nam dano czás rozmyślić się trochę y námowić miedzy sobą około odpowiedzi/ y pozwolono nam tego.

¶ Szesnastego dnia Listopada/spisáliśmy te odpowiedź/y podáliśmy ią onem rádnem panom/á oni przyznali się do niey iże ta była/ Przy tym też y nászę odpowiedź/przy Kánclerzu z pisma czytáliśmy/tym sposobem.

¶ Prosimy áby nam niemiano zá złe/iżesmy teraz y odpowiedź Krolá iego Mći/y nászę też spisali. Abowiem pámięć mamy słabą/á teraz tákowe są czásy/iże wszędzie pełno potwarzy/Przeto zdało się nam zá rzecz potrzebnieyszą/ábysmy sobie wszytko spisowali. A iáko pan Kanclerz naprzod vczynił thę przedmowę/ abysmy zá wdzięczne przyimowali wszytko/cokolwiek by nam imieniem Krolá iego mći iáko sługa powiedział/ták też y my pokornie prosimy/ áby iego Krolewską mość/ wedle pobożności swey/ raczył wdzięcznie przyiąć to/co my z strony wierności posługowánia nászego ku Pánu Krystusowi Krolowi nad wszytkimi Krolmi/ y ku iego kościołowi/powiemy. A naprzod/iákosmy pierwey Krolowi J. M. dziękowali/ thák y teraz dziękuiemy/znowu/ iże przygody kościołow naszych mi łościwie zá łagodzą racżył/á rádnie się żesmy się do Papieństwá niewrocili. Ale przyczyny dla ktorych kościołom nászym niedopuszczáią posługowánia / ieszcześmy w Angliiey v siebie vważali/lecz nie mniemáliśmy/ani ieszcze teraz mniemamy/áby ie wedle słowá Bożego nam ná nászę prośby zarzucać możono ábo miano/ zwłaszcza od tákowego Krolá/ktory to o sobie dawa znáć/ że nieták dálece chce náśladowáć rozsądku tego świátá/iáko náuki słowa Bożego/ á o ktorego pobożności y osobliwey chęci ku vstawicznemu pomnażániu prawdziwey wiáry/ wieleśmy sobie obiecowali/ y ieszcze obiecuiemy/ Ale nierozumiemy áby tho nam n...o zádáwać dla przyczyn niżey nápisanych. Naprzod/iż rożność ceremoniy nic nie zawádza do tego/áby wszytkie niemiały być zgodne z słowem Bożem/by iedno wedle zrzodeł słowá Bożego á ku zbudowániu kościołow były postánowione/á ty ktore są raz postánowione/ile kroć tego ábo pomnożenie wiáry/ábo potrzeba kościelna/ábo pożytek kościelny potrzebuie/áby były odmieniáne y poprawowáne. Abowiem nie kościoły służą ceremoniam/w Ewánieliey Krystusowey/ale ceremonie kościołom. Abowiem Syn człowieczy iest też Pánem y Sábátu. Luk. 6.

A przeto

A przeto niemnimaliſmy áby nam mozono abo miano zádáć tę przyczynę zá-
bronienia poſługowánia/ Aleſmy myſlili iżby Krol iego Miłość miał żądać/
ábyſmy naſze ceremonie z ceremoniami Kroleſtwá iego zrownáli/ á ieſliby
ktore były prawdziwſze niżli drugie/ więcey zbudowánia w ſobie miáły/ á we
dle ſłowá Bożego rozſądzone/ áby drugiem vſtępowáły/ pokiby to mogło być
z pokoiem kośćiołow/ ábo tylko iżby iedne drugich do czáſu ćierpiáły/ Aniſmy
też tego rozumieli o Krolu/ áby on tych ceremoniey ktore iuż raz przyiął/ nie-
chćiał im dáley tym więcey wynicowáć y wypolerowáć/ przeto iże ſię ze ſło-
wem Bożem zgádzáią.

Abowiem bywa to wielekroć/ iż gdy z Papieſtwá wywodzą ktore kośćio-
ły/ wiele im dopuſzczáią też y wedle ſłowá Bożego/ dla nieiákiey młodośći ie-
ſzcze kośćiołá/ ktorych iednak po tym/ wedle tegoż piſmá świętego trzymáć ſię
niegodźi/ to co widźiemy w obrzezowaniu vczynionem zá czáſu Apoſtołow.
Bo iáko to ieſt niedobrze/ dáwáć niemowiątkam potráwy twárde/ ták też zá
ſię ſproſna rzecz ieſt/ doroſłym wſzytko mleko dawáć. A co ſię dotycze niebe-
ſpiecznośći z ſtrony zámieſzánia pokoiu poſpolitego dla roznośći ceremoniy/
Nie mnimáliſmy/ áby Krol iego miłość/ miał miarkowáć poſpolity pokoy
korony ſwey z zachowánia ludzkich ceremoniy/ gdyż źrzodłá tey rady nigdźie
niemaſz w piſmie świętym/ y owſzem tákowe rády piſmo święte ſztrofuie/ á
dla tegoſmy niemnimáli ták/ iże rozumiemy rożność naſzych ceremoniy/ nie-
pomału należeć ku więtſzemu y lepſzemu wynicowániu chwały Bożey/ co ná
ſze kośćioły w kroleſtwie Angielſkim doſyć iáſnie pokazáły: Boć ſię thez bał
Jozyaſz on chwalebny Krol/ o zámieſzanie pokoiu/ gdy one ceremonie kthore
był w ośmi lećiech wieku ſwego przyiął/ dwá razy abo więcey nicował y po-
prawował ich.

A pewna rzecz ieſt/ iże káżni poſpolite bywáią przepuſzczáne ná kośćioł
Kryſtuſow/ nie dla odmiány/ ábo rádſzey rozności ludzkich ceremoniy/ ále
dla wzgárdy Bożey/ y kośćiołá iego/ ktorego my iże zá łáſką Bożą członkámi
ieſteſmy/ w tym nic niewątpimy. A przeto niemnimamy/ áby y ta wtora przy
czyná bronienia poſługowánia nam/ miáłá być wedle ſłowa Bożego nam
ſłuſznie zádána/ A nie mowiemy tego w ten ſpoſob/ áby nas tho miáło obrá-
żáć/ iże nam thak od Krolá odpowiedźiano. My Bogu poruczamy wſzytkie
naſze ſpráwy/ á z rąk iego wſzytkiego czekamy/ co na nas będźie chćiał do-
puśćić.

Wyznáwamyć to/ iżeſmy dáleko ćiężſze rzeczy záſłużyli/ á przeto iemu zá
wſzytko ochotnem á weſołem ſercem dźiękuiemy. A nie wſtydamy ſię też te-
go/ iże nas wzgardzáią/ pośmiewáią/ potąpiáią dla imienia iego/ á pewni-
ſmy tego iże iego ieſt źiemiá y pełność iey/ á prośimy áby nam tey beſpieczno
śći náſzey niemiano zá złe.

¶ A iże nam tu dopuſzcza mieſzkánia Krol iego miłość/ ieſli ſię będźie-
my chćieli trzymáć náuki y ceremoniy kroleſtwá tego/ my záprawdę Krolowi
iego miłośći/ zá to/ ze wſzelaką vczćiwośćią dźiękuiemy. A co ſię dotycze náu
ki/ bárzo rádźi będźiemy ſię trzymáć káżdey nauki/ ktora iedno ze źrzodeł piſ-
ſmá świętego bywa wźiętha y pokázána. Ale my Krolowi iego miłośći/ w
tey mierze mocnie vfamy/ iże on wedle pobożnośći ſwey/ nie będźie nas przy-
niewalał do tych ártykułow náuki ábo wiary/ kthoreby gruntowną zwierz-
chnośćią ſłowá Bożego niemogły być potwierdzone/ ábowiem [illegible]wdy zdro-
wey náuki mamy ſzukáć nie w zwierzchnośći kroleſtw/ ále w ſłowie Bożem. A
co ſię dotycze ceremoniy náſzych/ prośimy/ áby były przyrownane do ceremo-
niy kroleſtwá Angielſkiego/ á gdy to nam pokażą/ iże tego kroleſtwá ceremo
nie ſą prawdźiwſze/ y ku zbudowániu kośćiołá pożytecznieyſze/ my ſie ich bár-
zo radźi chwyćimy/ y w tym mocnie vfamy Krolowi y iego pobożnośći/ że nas
od prawdźiwych do niezbożnych gwałtem nie będźie poćiągał/ á owſzem y
do tych ktore więcey zgorſzenia niżli zbudowánia z ſobą przynoſzą. Nic tedy

w tym

w tym nie wątpiemy/ iże to dosyć vczym pobożności Krolewskiey/ku oświadczaniu naßey wdzięczności przeciwko iego łasce/ z ktorey on y nam y wßytkim naßym oznaymił/ iże im tu mießkanie dać chce/ ani też tego rozumiemy o iego Krolewskiey miłości/ aby po nas tego miał żądać/ iż bysmy okrom gruntowney zwierzchności słowa Bożego/ mieli się czego trzymać iemu kwoli.

¶ A nie zbraniamy się/ skromnych a Krześciańskich rozmow z kimkolwiek Krol Jego Miłość będzie chciał/ y owßem o nie pilnie prosimy/ aby smy te mogli mieć/ tak o wßytkich artykułech wiary/ iako y o naßych Ceremoniach. Bo my nic złego na się nie wiedząc/ nie chronimy się żadnym sposobem oney świątłości. Ale prosimy przez imię Krystusa Pana/ aby tylko przez te zimę Kościoły naße/ posługowanie słowa a krztu/ mogły na ktorym kolwiek iednym miescu miewać. Niechay to rozmysla sobie Jego Krolewska Miłość/ iako to iest rzecz nędzna/ aby kościoł/ ktory dla wiary/ vfaiąc pobożności iego Krolewskiey/ tu przyiechał/ pod tym czasem/ że wßythkim domostwem/ sprzętem/ y z czeladzią/ miał być stradan posługowania słowa y pociechy/ gdyż nieumie języka tego kraiu. Niechay się w tey mierze Krol iego miłość porądzi tego swego vżalenia nad kościoły naßymi/ á tho dla Krystusa/ ktory to dobrodzieystwo hoynie nagrodzi. A prosimy/ aby smy miłościwą a łáskáwą odpowiedź/ iako narychley może być/ mogli mieć.

¶ Na to nam Kanclerz odpowiedział/ iże to iuż Krol postanowił/ iż nie máß żadney nadzieie/ aby się to odmienić miało/ chociaby smy też do niego niewiem co przynieśli/ powiedaiąc/ iże wyrozumieli naße odpowiedź/ y chcą to Krolowi doskatecznie a wiernie rospowiedzieć/ A iż pisma naßego do tego nie potrzebá/ bo go Krol nie potrzebuie/ iako ten ktory iuż iest tego pewien/ iże ßczyrą a prawdziwą naukę słowa Bożego trzyma/ ani też dopuści żadnych disputáciy o wierze/ ani żadnych rozmow/ ktemu też zaśie niedopuści żadney roznośći ani odmienności Ceremony/ w ktorych zachowaniu iuż przez wiele lat w pokoiu państwa swoie rządził/ y ktore on był postanowił/ zebrawßy na to ludźi wiele zacnych y vczonych/ iako Jana Pomerana y inßych/ tak iż w thym iuż nic namniey nie wątpi/ iże są zgodne ze słowem Bożym/ á przetoż niechce nic wznawiać abo odmieniać/ ponieważ na wßytkim ßczyrą wiarę w Krolestwie ma. Nrzekł nam/ żeby smy o tym nie myślili/ aby Krol miał dopuścić posługowania kościołom naßym w swoim krolestwie/ a iuż to Krol tak opátrzył/ aby to żadnemu nie poßło nieskarane/ ieśliby się kto czego takowe° ważyć chciał.

¶ Na to smy odpowiedzieli/ iże my to wßytko nie od ludźi/ ále od Bogá samego/ y z iego rąk bierzemy/ á iemu za wßytko dzięku emy/ vznawaiąc w tym dobrotliwość iego/ á prawie oycowskie miłosierdzie/ ponieważ wiemy/ żesmy dáleko więtße rzeczy zásłużyli/ a pewnie wiemy/ iże iego iest ziemiá y pełność iey. A co się dotycze ßczyrości słowá Bożego y temu my też we wßytkiey náßey náuce vfamy. A przeto się rozmowy nie zbraniamy/ y owßem tego życzymy/ áby to była na wßytkim prawda/ co powiedano o ßczyrości słowa Bożego w krolestwie Duńskim/ iako smy słyßeli/ iże tho za pewną rzecz powiedano/ ale wielka iest roznośc miedzy chtubliwym trzymaniem o sobie/ a miedzy sámą prawdą. A w ten czas poczęli smy rozmáwiać o kazániu Páwła Nowiomaga/ iże smy byli przez Krzyßtofa Sekretarzá/ oznaymili to Kánclerzowi y s... mu Krolowi/ iże są ty rzeczy w ktorych nam Nowiomagus ná swoim kázániu nie dosyć vczynił/ w czym też nas nauká swą obráził/ a osobliwie wystąpił przeciwko nam/ powiedzieliśmy/ iże smy to wßytko spisali/ y prosili smy/ żeby to ábo Krolowi samemu/ ponieważ też był przy tym y ze wßytkim dworem/ ábo temu to kaznodzieiowi oddał.

¶ Odpowiedział Kánclerz/ iże to dawno wie od Krzyßtofá Sekretarzá/

ale mu się nie zdáło áby z Krolem o tym mowić miał / rozumieiąc żeby Krol tym miał być barziey obruszon / a iżby to nam nie ná dobre wyszło / ieśliby to od nas miano Krolowi podać / a przeto aby nam w czym niezaszkodził / niechciał o tym z Krolem nic namniey mowić / á wszakże ieślibyśmy się tego mocnie dopierali / thedy chciał mowić / wszakże iednak niezdało mu się / abyśmy mieli mieć spráwiedliwą przyczynę winowac Nowiomagá / ktory o nas nic miano wićie nie mowił / ale wszytko w pospolitośći / á nieprzystoi też rozumieć thak / aby to o ktorym z osobna mowić miano / co o wszytkich w obec mowiono / wszakże ieślibyśmy chćieli aby to Krolowi opowiedźiał / chćiał to vczynić / ale się obawał aby to ná złe nie wyszło.

¶ Myśmy odpowiedźieli / iże Nowiomagus wiele rzeczy ták mowił / iż nie iest żaden tak szalon / aby nie miał thego porozumieć że to na nas mowił / bo wiedźiał iże my iesteśmy tey sentencyiey ktorą on ták potępił. A druga / żeśmy nie przyszli z naszey dobrey woley ná to kazanie / ale będąc wezwani od Krola / przy ktorego bytnośći gdyśmy słyszeli że nas naganiono nam się nie godźi w tym milczeć / chyba ieślibyśmy chćieli aby to o nas rozumiano iżeśmy na to pozwolili / á ponieważ mamy ná sobie vrząd posługowania kośćielnego / przeto dla wiernośći naszey kthorą mamy ku naszym kośćiołom / nie godźi się nam milczeć / á niegodnibyśmy aby nas źiemia nośiła / ieślibyśmy w tym milczeli.

¶ Prośimy tedy pilnie / áby to dostatecznie powiedźiano Krolowi / á iżby nam dopuszczono mieć rozmowę z Nowiomagiem / przy ktorey niechay będą ći świadkami / ktorych Krol będźie chćiał do tego przystawić / á my szczęśćia ábo nieszczęśćia nie mamy w ręku naszych / ále ie Bogu poruczamy cokolwiek będźie / bo my w tey mierze powinniśmy pilnie przystrzegać powinowáctwá naszego / wedle wiernośći y vrzędu posługowania naszego w Kośćiele Krystusowym.

¶ Kánclerz vsłyszawszy to / niechćiał onego nászego spisku o kazániu Nowiomágowem wźiąć / aby go niosł do Krola / ale przedsię obiecał to wszytko Krolowi opowiedźieć á nam dáć znáć w tey mierze wolą Krolewską / á w ten czas wiele powiedał o szczyrośći náuki w Duńskiey źiemi / á iże w Artykule o Sacrámencie ony zácne słowá Wieczerzey Pańskiey są dosyć iasne / á przetho żaden się nie może omylić / ktory się ich prosto trzyma.

¶ Aleśmy mu ná to odpowiedźieli / iże samże Nowiomagus w tym kazániu vczył tego / a dobrze / iże prawda ktoreykolwiek náuki / nie ma być potwierdzaná iednym tylko świadectwem ktoregokolwiek mieśca pismá świętego / ále iednostáynym zezwoleniem wszytkiego pismá.

Nie dobrze tedy przywodzą same thylko słowá Wieczerzey ku potwierdzeniu / bythnośći / przyrodzonego á iuż vwielbionego ćiáła Krystusowego pod chlebem / czemu się wszytko pismo iáwnie przećiwi / gdyż słowá wieczerzey dopuszczáią wiele inszych wykłádow z pismem świętym zgodnych. Thoć było skończenie naszey rozmowy z Kánclerzem y z inszemi radnemi Pány one° dniá. Potym Krol / tegoż dniá / wnetże zarazem chćiał od nas mieć to pisanie / posławszy do nas Secretarzá / kthoremu dáliśmy ie. A tego pisania thá byłá summá.

Spisek kazánia Páwłá Nowiomágá / ktore czynił przed Krystiánem Krolem Duńskim / dniá 10. Listopada / Roku. 1553. na ony słowa Pawła Apostołá do Filippensow w 3. Bądźćie naśládowcámi moimi. ꝛc. aż do końcá.

Porządku

POrządku ktory on záchowywał w mowie niewspominamy tu/bo tego spráwá nászá nie nieśie/ále náukę ktorą smy od niego słyszeli/tak rozdźielimy/iż pierwey powiemy/co się nam w náuce iego podobáło/á ná czym się też nam nie stało dosyć/ co też nas obráźiło/á w czym też iáko się nam zda/osobliwie przećiwko nam wystąpił/nád práwo miłośći Krześćiáńskiey/y nad vrząd náuczyćiela kośćielnego.

Artykuły ktore się nam podobáły.

VCżył tego/iże prawdá káżdey náuki/nie iednym mieścem áni dwiemá/ále wszytkim zezwoleniem pismá świętego ma być potwierdzona abo doświadczoná/a te náukę mamy mieć prawdźiwą/ktora tákowe dowody ma.

¶ Odpowiedź. Ná ten Artykuł my przyzwalamy/ a życzymy thego/áby káżdy nań pámiętał gdy ma z kim iáki spor o naukę/ áby granic iego nigdźie nieprzestępował.

¶ Vczył tego/iże oycowie stárzy kośćielni/nie chćieli áby im wierzono iedno poty/poki náukę swoię pismem świętym tymże sposobem potwierdzáią/ á iże wszyscy Doctorowie kośćielni teraz maią ich w tym násládowáć.

¶ Odpowiedź. Y to się nam tak podoba/ y życzymy tego/ áby y theraz wszytkich kośćiołow/wszyscy Doctorowie żádnego niewiymuiąc/ záchowali to miedzy sobą/á miedzy gránicámi tego przykłádu oycow S. zostawáli.

¶ Vczył tego/iże maią násládowáć Pawłá Apostołá wszyscy Ministrowie kośćielni/w tym/iże on tylko tego nauczał co był od Páná wźiął.

¶ Odpowiedź. Y ná to przyzwalamy wszelakim obyczáiem/á im więcey słyszymy iż on tego vczy/tym się więcey dźiwuiemy/ iże tu wiele rzeczy zachowuią w kośćielech/o ktorych nie czythamy áby były od Páná podáne/ á zasię wiele tych rzeczy opuszczono/ktore są podáne od Páná y od iego Apostołow.

¶ Vczył tego/iże Páweł święty powieda być trzy znaki fáłszywych nauczyćielow/iż są nieprzyiaćielmi krzyżá Krystusowego/abo gdy moc y zasługę śmierći Krystusowey náuką swoią zásłaniaią / abo gdy się krzyża Krystusowego dla bogactw y dosthoynośći chronią y nienawidzą. Drugi znák iest / iż swoiey chwały szukáią/A trzeći/iż brzuchowi swemu służą ktory iest Bogiem ich. Odpowiedź. Ty znáki fáłszywych náuczyćielow / iż są bárzo prawdźiwe/bárzo rádźi to wyznawamy z Páwłem/á im się zá łáską Bożą w sumnieniu nászym czuiemy być od nich roznieyszymi/ thymesmy tego pewnieyszy/iże násze posługowánie y náuká iest prawdźiwa.

¶ Vczył tego/iże prawdźiwym Krześćiánom potrzebá szukáć/nie tych rzeczy ktore są na źiemi/ále tych ktore są wysoko/to iest w niebie/z kąd czekamy przyśćia Krystusá zbáwićielá nászego/á iż my do głowy nászey Krystusá Páná iáko członkowie ćiáłá iego/mamy być przyłączeni przez obcowánie wiary.

¶ Odpowiedź. Tę náukę Apostolską/rádźi schućią przyimuiemy/ y thák pewnie rozumiemy/iże Pan Krystus iáko głowá nászá wedle náturi człowieczey/nie iest ná źiemi/nie tylko ábysmy go w chlebie przy wieczerzy szukáć mieli/ále go iáko zbáwićiela z niebá czekamy wedle nauki Páwłowey/ á w thym oczekáwániu przez obcowánie wiary w niebie / iesthesmy przy głowie nászey przy Krystusie/y bywamy nákarmieni/ wiárą/ ćiáłem/ y krwią Krystuso-

wa ku wiecznemu żywotowi/ á w tym zbawiennym społnym vżywaniu ciała y krwie Krystusowey bywamy zápieczętowani z vstawy Krystusowey/ chocia od niego poki tu w tym śmiertelnym ciele iesteśmy pielgrzymuiemy/ 2. do Korint. 5. Bo kiedyby Krystus w ciele naßym/ ile iest głowa naßa/ był na ná ziemi/ tedyby nas próżno Paweł świety odwodził od rzeczy ziemskich/ do Kollos. 3. Próżnobysmy go też mieli z nieba czekać/ do Philip. 3. A ießczebysmy go za prawdziwego naßego naywyßßego Biskupa nieználi/ wedle Pawłowey nauki/ do Zydow 8.

W czym nam nie dosyć vczynił.

VCzył tego/ iże prawdziwych á fałßywych náuczycielow tá iest rozność/ iże prawdziwi nauczyciele/ zawżdy pocießna á łaskawa naukę przynoßą. A zaśie fałßywi nauczyciele/ przynoßą naukę obciążáiącą sumnienia.

Odpowiedź. Ty wßytki rzeczy/ w ktorych powiedamy iże nam nie dosyć vczynił/ nie dla tego wyliczamy/ żebysmy ie iuż do końca mieli ganić/ ale iż widziemy/ iże częścią ie nie dobrze wyłożył/ częścią też ie przeskrapił/ w ktorychbysmy też rádzi ie° zdanie wiedzieli/ dla zagładzenia wßelákiey wątpliwości y podeyrzenia. Co śie tedy dotycże tey rozności / ktorą powiedział miedzy prawdziwymi á fałßywemi nauczycielmi/ niewiemy ieśli tak rozumie/ iże prawdziwi nauczyciele/ nigdy nie przynoßą nauki obciążáiącey sumnienia/ á fałßywi nigdy nie przynoßą łaskawey y pocießney. Abowiem ieśli to on tak rozumie/ tedy my tey nauki nie możemy chwalić/ gdyż to prawdziwych nauczycielow vrzad iest/ áby oni vtrapione/ á srogim potępieniem zakonu przestraßone sumnienia/ cießyli obietnicami Ewanyeliyskimi/ á zaśie sumnienia bespieczne/ á w złościách sobie pobłażáiące/ áby prawie straßyli y obciążali/ przekładáiąc im potępienie zakonu/ iáko Páweł czyni w liście do Rzymianow. A fałßywi zaśie nauczyciele ten obyczay máią/ iże oni cießą bespieczne/ á w grzechach sobie pobłażáiące sumnienia/ v Jeremiaßá 23. Ezech. 13. A zaśie strapione sumnienia/ im daley tym wiecey obciążáią/ Mátheuß 23.

¶ Vczył tego/ iże z wolenia wßytkiego pisma świętego/ mamy ßukać w dziesięciorgu przykazaniu Bożym / w społku wiáry Apostolskim/ w vznániu Sacramentow/ á na ostátek y w Kátechismie. Odpowiedź. Tu nie możemy dostátecznie wyrozumieć/ do czego śie to ściąga/ y radzibysmy słyßeli/ z ktorych zrzodeł pisma świętego to wzięto. My summę wßytkiego pisma świętego/ powiedamy być naukę zakonu y Ewanyelliey / a iednostáynego zezwolenia iey/ w mieścách pisma świętego gdzie iedno drugie wykłáda/ tak ßukać mamy/ aby nigdy żadney roznice w piśmie nie czyniły / chociaby o dziesięciorgu przykazániu/ chocia o społku wiáry/ chocia o Sácramenciech/ chocia o roznych á zsobą śie nizgadzáiących Kátechysmiech / cokolwiek rozbierano miedzy sobą.

¶ Vczył tego/ iże dziesięcioro przykazánie potępia tych ktorzy tak rozumieią/ iże my w tym żywocie bez grzechu żyć możemy/ zaśie też y ci/ ktorzy tego vczą/ iże my naßą sprawiedliwością y zasługami możemy sobie dostáć zbáwienia/ á iże tákowych/ iesliby śie zá napominánim nie upámiętáli/ strzedz/ á pálcem ie sobie/ áby śie ich strzeżono/ vkázować potrzebá. Odpowie- Wyznawamy to/ iże tákowe ludzi potępia dziesięcioro przykazánie/ ale tak rozumiemy/ iże też y tych także potępia/ ktorzy grzechom pod zasłoną Ewanyelliey rospuszczáią wodze/ á vbespieczáią ie łáską Ewanyelliey / á vczą/ iże dosyć na tym ieśli wierzymy/ chocia śie też o poprawienie żywotha nie bárzo stáramy/ gdyż tákowi nie máią wiáry/ ále rádßey máßkárę wiáry/ ktorą Jákub świę-

ty powie-

ty powieda być wiárą martwą á wiárą dyabłow/ bo Krystus Pan vczy/ ábyśmy dobrą wiarę/iáko dobre drzewo/ z iego owocow poznawáli. Nád to też ieszcze rozumiemy/że y tych wszytkich potąpia dźiesięćioro przykazánie ktorzy swięte Ceremonie/w pospolitey chwale Bożey/słowem Bożym postánowioney/ludzkimi iákimikolwiek Ceremoniámi odmieniáią/á odmienionych nie tylko niepoprawuią/choćia ie w tym státecznie nápominaią/ále owszem ie vpornie záchowuią y bronią ich. A ći ile mogą gwałcą poświęcenie szabátu/ktore wedle słowá Bożego nie może być záchowáne. A gdy śpiewáią ięzykiem nieznaiomym kośćiołowi/ czynią to tylko z wielkim zdumiewániem ludźi / okrom żadnego zbudowánia / biorąc nádáremno imię Páńskie/ y odeymuią kośćiołowi thákowe do Bogá wołánie / iákie Páweł chce mieć/ 1. do Korin. 14. Jáko tedy tych ktore potąpia dźiesięćioro przykazánie/strzedz się/a ieśli się zá nápominániem nieupamiętháią / pálcem ie sobie vkázowáć mamy/ták też y tych wszytkich/ktorzy vstaw ludzkich vpornie bronią/pobożni ludźie maią się strzedz/ y pálcem ie sobie vkázowáć / ábo wżdy iednák máią z pismá świętego dáć przyczynę tey rozności swey/ ktorąby się wymowili.

¶ Vczył tego/iże społek wiáry Apostolskiey/potąpia wszytkich tych/ktorzy niewyznawáią iże świáth iest z niszczego stworzon/ iże ći trzey / Bog Oćiec/ Syn/y Duch Swiethy są iedno/ iże iest prawdźiwe złączenie prawdźiwego Bostwa y człowieczeństwá w Krystusie/przez przyięćie ćiáłá nászego y krwie nászey w Matce Pánnie Máryiey/z iey ćiáłá/wedle własności oboiey nátury. Odpowiedź. To wszytko my wyznawamy/ále około tego prawdźiwego złączenia prawdźiwego Bostwá/ y prawdźiwego człowieczeństhwá w Krystusie/niewiemy ieśli tylko tych rozumie być pothępionemi społkiem wiáry/ktorzy vczą/iże Krystus/ábo początek ćiáłá swego/nie z pánny wźiął ábo ćiáło wźiął/ále dusze żadney nie miał/ Czyli też tákże y tych tymże społkiem wiary rozumie być potępionymi/ ktorzy táiemnice wćielenia Krystusowego/y moc iego/náuką swoią zásłániaią/gdy oni/ ponieważ wszytko pismo święte świádczy/iże Krystus od nas z Pánny wźiął ćiáło przyrodzone násze y krew násze/á nie my od niego/ vczą/ iże on nam ćiáło swe dáruie przy Wieczerzey z chlebem y pod chlebem/á nie od nas ie z Pánny ma / przećiwko náuce wszytkiego pismá świętego y własności wiáry/ktorey Páweł chce ábyśmy pilnowali/do Rzym. 12. Jeszcze też y ći/ktorzy własności ćiáłá nászego w Krystusie wyniszczaią/á zwłaszczá ty ktore mu pismo święte słusznie á przystoy nie przywłaszczá/też y po iego vwielbieniu/iáko są oni/ ktorzy Krystusowe ćiáło powiedáią być niewidome y nieográniczone / gdyż Krystus sam po vwielbieniu ćiáłá swoiego/kazał ćiáło swoie oględowáć y mácáć/ y chce/ ábyśmy ie poznawáli rozsądkiem smysłow nászych / á od káżdego duchá podeyrzánego rozeznawáli. Gdyż też y Anyołowie mowią/Nie masz go tu/vprzedź was do Gallileiey/tám go vyrzyćie: A vprzedzáć iest ruszáć się z mieśćá ná mieśce/ktoremi słowy Anyoł dawa znáć / iże ćiáło Krystusowe iest widome y ográniczone. Ná ostatek też y ći/ktorzy Artykuł o wstąpieniu y oczekawániu ieszcze Krystusá Páná/áż zásię przyidźie/nie tylko zásłániaią/ále go y owszem gwałcą/á ty słowá/wstąpił do niebá/wykłádáią być thoż/iákoby też rzekli/ Począł być wszędźie/przećiwko świádectwu Anyołow/ktorzy iáw[illegible]świádczą/iże Krystus przez swoie wniebowstąpienie/ nie począł być wszędźie/ále iest od oblicznośći Apostołow wźiethy/ y wysoko podniesiony/ przez obłok/kthory Apostołowie widźieli / y od ich oblicznośći pomáluczku był odięty/y do niebá wstąpił/a z támtąd go czekáć mamy/á iáko tám wstąpił/ták zásię z támtąd tu przyidźie. O tych iáko powiedam/nie wiemy/ ieśli ie też tákże społek Apostolski potąpia/ áby się ich / ieśli zá nápominániem nieupámiętáią/strzedz/á pálcem ie sobie vkázowáć miano.

¶ Vczył tego/iże tenże Apostolski społek wiáry/potąpia też tych/ ktorzy niewyznawáią Bostwá Duchá świętego. K temu też tych/kthorzy powiedáią/iże Kościoł tu ná ziemi tak iest bez grzechu / iż wszythki insze kościoły mogą grzechem náganić y wzgárdźić.

Odpowiedź. Co się dotycze Bostwá Ducha świętego/ná to przyzwálamy. Przyzwalamy też/ iże żadny Kośćioł tu na ziemi nie iest bez grzechu/ á brzydźim się wszytkimi tákowymi/ktorzy powiedaią kośćioł być bez grzechu. Ale niewiemy/ iesli też zárazem w to zámyka tych / kthorzy dopuszczáią ludźiam pobłáżáć sobie w grzechach łáską Ewányeliiey/bo my then opáczny o łásce Ewányeliiey rozsądek/ ták w ludźiach / iáko y w tákowych wszytkich Ministrách gánimy/ktorzy pod zasłoną Ewányeliiey/rospuszczáią wodze złośćiam/á w thym pobłażániu/ przekłádáią im przed oczy wielkość dobrodźieystwá Krystusowego/gdyż dobrodźieystwo Krystusowe nie do tego się śćiąga/ábysmy zasłoną iego mieli pobłáżáć złośćiam nászym/ ale ábychmy temu to Krystusowi Pánu w świętobliwośći y w spráwiedliwośći po wszytki dni żywotá nászego służyli.

¶ Vczył tego/ iże tenże społek wiáry potąpia Nowacyany/ktorzy niewyznawáią odpuszczenia grzechow po odrodzeniu/ktemu też Saduceusze y Epikureyczyki wszytki/ktorzy niewyznawáią zmartwychwstánia y żywotá wiecznego.

Odpowiedź. Przyzwalamy y ná to wszytko/ Ale niewiemy/iesli też y tych rozumie być tymże społkiem wiáry potępione / ktorzy towárzystwo wszytkich wiernych w kośćiele/á społeczność świętych/sromoćić/ posądzáć / á bez przyczyny gwałćić y rozrywáć chcą/á ktorych raz wedle swego posądzánia nienawidźieć poczęli/tych wnetże od powszebytniey społeczności świętych nam społkiem wiáry záleconey/wyłączáią/chocia to wyznáć muszą/iże záchowuią on vsty Piotrowemi wyrzeczony fundáment wyznánia wiáry Apostołow á prawdźiwego Kośćiołá/ á wszyscy kthorzy się ná nim sádzą/ nie mogą być żadnym sposobem/áni żadnym posądzániem ludzkim/od społeczności świętych wyłączeni/ chociaby też ná tym fundámencie drwá siano/y słomę budowáli/co iednák wszytko po tym muśi pogorzeć/ 1. Korin. 3. A co się dotycze odpuszczenia grzechow/nie słyszelismy áby od thego wyiął grzech przećiwko Duchowi świętemu/o ktorym sam Pan Krystus powieda/iże nie bywa odpuszczon/ Mar. 3. A gdy to sobie wymowićie/ thedy ná wszytko przyzwalamy.

¶ Vczył tego/iże w Sácámenćiech mamy szukáć zezwolenia wszythkiego pismá świętego/tak iáko w dźiesięćiorgu przykazániu y w spułku wiáry.

Odpowiedź. Tego nie możemy dostátecznie porozumieć / bo się to może ná dwoie wykłádáć/to iest/ábo náukę o Sácrámenćiech z zezwolenia pismá świętego/ábo zezwolenie pismá świętego od Sácrámentow bráć mamy. Pierwszy wykład/rádźi przyimuiemy/á niczego więcey nie żądamy/áby náuká o Sácrámenćiech z zezwolenia wszytkiego pismá świętego byłá wźiętá. Y náterminowálismy to sobie w pierwszey częśći kazánia/Ale tego nie rozumiemy/ktorymby sposobem zezwolenie wszytkiego pismá świętego do Sácrámentow miáło być bráne. A przeto chcemy áby tho nam szerzey á dostáteczniey wyłożono.

¶ Vczył tego/iże zezwolenie wszytkiego pismá świętego ták[illegible] w Kátechysmie ma być szukáne.

Odpowiedź. Y tego nie możemy dostátecznie wyrozumieć/bo się thez to ná dwoie rozumieć ábo wykłádáć może / á przeto y to chćielibysmy áby nam dostáteczniey wyłożono.

¶ Vczył tego/iże máią być winowáni ći/co się dotycze krztu/ktorzy niewyznawáią tego áby nas miano krzćić/w imię Oycá/y Syná/ y Duchá S. á zásię ći ktorzy vczą iże dźiatki máłe nie máią być krzczone.

Odpowiedź.

Odpowiedz. Te nauke przyymuiemy/ by iedno ze krztu bałwaná nieczyniono/á moc krztu nie była rozumiana z onych gołych słow/ Ja ciebie krzczę/ iáko kiedyby chłopiętá ponurzáiąc ieden drugiego/ty słowá mowiły/ miánoby rozumieć że sie to iuż stat doskonały krzest/iáko czytamy/że sie tho było stáło za czásow Atanázyusowych/ Abowiem moc krztu nienależy w sámem wymowieniu słow/ktore też y Pápuga wymowić może/ ale w zupełney vstawie Krystusowey/to iest/ aby dobrodzieystwá Krystusowe/ krztem zá stonione/były vznawáne/y poczytáne w kościele Krystusowym.

¶ Vczył tego/iże bywáią potępieni ći/ ktorzy niewyznáwáią w sácrámencie być prawdźiwe ciáło y krew Krystusowe. Odpowiedz/ Jesli tho słowo sácrament /ták wykłádáią o Wieczerzey Páńskiey/ iáko o krzcie/ to iest/iesli pod tym słowem sácrament/nie tylko chleb y wino/ ále y wszytke te spráwe táiemną y z sámą táiemnicą zámykámy/iáko też pod tym słowem krzest/nie tylko wodę/ale też y wszytke táiemną spráwę od Krystusá postánowioną/y z táiemnicą zámykámy/tedy nam tego żaden zadać niemoże/ aby smy w prawdźiwem á własnem vżywániu Wieczerzey Páńskiey/ niemieli społeczności mieć z prawdźiwem ciáłem y krwią Krystusową/y iego vżywáć prawdźiwie przez wiárę ku zbáwieniu nászemu. Ale iesli to słowo sácrament tylko o chlebie á o winie bywa rozumiáne/ y wykłádáne/thedy my prosimy/aby nam tákowego wykładu dowiedźiono ze zrzodeł pismá świętego.

Bo iesliby tho kto mowił/ iże ciáło Krystusowe przyrodzone prawdźiwie á istotnie w chlebie iest ábo pod chlebem/tedyć też y my iáśnie bez ochylánia /wedle pismá świętego to twierdźimy/iże ono chwálebne ciáło Krystusowe/w swoiey przyrodzoney bytności siedźi ná prawicy Boga Oycá w niebie/ á my przez wiárę pod nádźieią w nim iesteśmy zámknieni/ ále aby on miał być z łupiony z własności przyrodzenia swego cztowieczego y chwały swey niebieskiey/á w chlebie sie przy wieczerzey zamykáć/ to żadnym sposobem być niemoże/ponieważ sie tákowey bytności wszytko pismo świete iáwnie przeciwi.

A przy tym obaczmy/iáko nam wielka pociechá ginie zá tákowem rozumieniem o bytności Krystusowey/ábowiem tym sposobem trácimy obcowánie nász w niebie z Krystusem przez wiárę/ y onę nász wieczną á nigdy nieustáwaiącą społeczność w ciele y we krwi iego/ku ktorey w sercách nászych zápieczętowániu/ sam Pan Krystus wieczerzą swoie postánowił/ á máluczko przed tym to był vstáwił/ iże tho iest znák fałszywych náuczycielow/y káżdey fałszywey náuki/iesli oná pociechę sumnieniu strapionemu w Ewánielitey nagotowáną/zástánia/ábo odeymuie.

¶ Vczył tego/iże przy Wieczerzey Páńskiey/ mamy práwie przestáwáć ná onych słowiech/To iest ciáło moie.

Odpowiedz. My rádźi przestáwamy/ ná thych słowiech Krystusowych /iáko ná tych o ktorych to pewnie wiemy iże są prawdźiwe. Lecz nie thylko ábysmy ná nich mieli przestáwáć ábo sie imi podpieráć/ ále y owszem ich zle vżywamy/ iesli ie przeciwko myśli Krystusowey/ y iednostáynemu wszytkiego pismá świethego zezwoleniu náciągamy / tám gdźie nietrzebá.

Wiemy sie temu /iże pierwey to gánił/ktoby tylko iednem mieyscem pismá świętego/ czego dowodźić ábo podpieráć chciał/á nie iednostáynem zezwoleniem wszytkiego pismá świętego/ á tu zasie ták sie ná tym iednym dowodźie zásádźił/ iż o zezwolenie wszytkiego pismá świętego daley nic niedba/ chociá ty słowá Krystusowe nic niepomágáią do potwierdzenia bytności ciáłá Krystusowego/pod chlebem ábo w chlebie/ by ie thęż krecił niewiem iáko.

¶ Vczył tego/iże ci/ktorzy niewyznáwáią ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie przy wieczerzey/ták ſobie dowod czynią: Wſtąpił do niebá/czekamy go áby przyſzedł/toć go niemáſz w chlebie/Ktemu theż y to: Niewidziemy go/nieczuiemy go/toć go tedy niemáſz. Odpowiedź. Ktorzy ſię w tych náſzych dowodźiech z nas śmieią/nie ták ſię z nas śmieią/iáko z ſamego Pana Kryſtuſá/ábowiem on pierwey niżli my/thych dowodow vżywał. Pierwſzego vżywał v Jana w 6. ku zborzeniu mnimánia o cieleſnem iedzeniu ćiáłá iego/o ktorem y teraz ſpor ieſt.

A drugiego tego poſledniego vżywał/gdy dáwał náukę o prawdźiwem poznaniu/á o rozeznaniu od káżdego ducha abo obłudy/ ćiáłá iego/ po vwielbieniu iego. A przeto my/ nic ſię niewſtydamy vżywáć tych dowodow/ktorych widźimy iż Kryſtus Pan náſz vżywał/gdyż wiemy/ iż nie inſze teraz ieſt ćiáło Kryſtuſowe/iedno to ktore było po vwielbieniu/ áni theż nam może być podan lepſzy ſpoſob vznania iego. A iż ty słowa ktoremi odpowiedaią na dowody Kryſtuſowe/ nie mogą ſię przy mocy zoſtháć/ máło niżey to iáſnie pokażemy.

¶ Vczył tego/iże ci ktorzy niewyznáwáią ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie/przywodzą mieyſce Pawłá świętego/ktore ſamże wykłádał/Filipp: 3. Bo obcowanie náſze w niebie ieſt/z kąd oczekáwamy zbáwićielá. A ták powiedźiał/iże oni mowią nieco/ále nie wſzytko.

Odpowiedź. To mieyſce Páwłowe/ z drugiem mieyſcem do Kolloſsenſow 3. złączone rádźi przywodźimy/y mowimy to śmiele że go nam nikt niemoże żadnem ſpoſobem zbić/iák o to niżey pokażemy. A radźibyſmy wiedźieli/ktore to ieſt nieco/o ktorem on powieda iże ie mowimy/ á záſię/ ktore tho ieſt nie wſzytko/o ktorem on powieda iż my nie wſzytko mowiemy.

¶ Vczył tego/áby tákowem ludźiam thym ſpoſobem odpowiedano/ iż ćiáło Kryſtuſowe ták ieſt pewnie w niebie/y zarazem tegoż czáſu w chlebie przy wieczerzey/iáko pewnie ćiáłá náſze/czáſu ſwego powſtáną zmartwy/ chocia rozum ludzki żadnym ſpoſobem tego wyrozumieć niemoże. Odpowiedź. Słyſzymy odpowiedź/ale nie k rzeczy. Bo my wyznawamy/ iże nie ieſt słuſzne przyrownánie bytnośći ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie przy wieczerzey/o ktorey piſmo święte nic nieuczy/y owſzem iawnie rzeczy przećiwney vczy/z powſtaniem od vmártych ćiał náſzych/ o kthorem wſzędźie ieſt pełno w piſmie świętem/nie tylko aby ſię themu piſmo święte przećiwić miało/á przeto prożno ſię tym chlubi żeby ty mieyſcá Páwłowe przerzeczone niemiáły borzyć tey bytnośći ćiáłá w chlebie/ktorey on broni.

¶ Vczył tego/iże ſię to może ſtáć wſzechmocnośćią Kryſtuſową/ponieważ ieſt prawdźiwem Bogiem/ á może pod ſwą moc podbić wſzytkie rzeczy. Odpowiedź. Wſzechmocność Kryſtuſowę / ponieważ ieſt prawdźiwem Bogiem / vprzeymem ſercem á vczćiwie vznáwamy/ gdźiekolwiek nas świadectwá piſmá świętego vczą/iże ma być okazana.

A przeto/ponieważ o zmartwychwſtaniu ćiáłá/ wſzytko piſmo święte zgodnie nas vczy/y wypiſuie nam ſpoſob iego/czás/y przyczyny/ my o nim nic niewątpiemy/á bárzo rádźi ie poddawamy pod wſzechmocność Kryſtuſowę.

Ale do bythnośći ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie/ prożno mamy wyćiągáć wſzechmocność Kryſtuſowę/gdyż o niey ná tym mieyſcu żadnego pewnego á ſtatecznego świadectwá piſmá świętego niemamy/y owſzem ſię wſzytkiemu piſmu świętemu przećiwi/co ſię łacno pokázáć może.

¶ Vczył tego/ iże rozność mieyſc niezágranicza ćiáłá Kryſtuſowego/ przywodząc słowa Páwłowe/gdźie mowi/ iże Kryſtus wſtąpił do niebá/ áby y nápełnił wſzytko.

Odpowiedź

Odpowiedź. My powiedamy/ iże Paweł tymi słowy nieprzy rozności mieśc ćiału Krystusowemu/ ktorey záprawdę potwierdzáią rozmáite świádectwá pismá świętego. v Márká w 16. á v Lukaszá w 24. á w Dźieiách 1. gdźie czytháмy iásnie/ iże Krystus od Apostołow był podnieśion do niebá/ y wysoko przez obłok nieśion/ A zásię/ niemász go thu/ indźie iest/ y inszych wiele tákowych mieysc.

Ale na to ták odpowiedamy/ iże Páweł przez ty swoie słowá/ Aby nápełnił wszytko/ nie rozumie rozności mieysc/ ále rozumie skończenie wszytkich spraw Krystusowych/ dla ktorych nawięcey przyszedł był ná świát stawszy się człowiekiem dla nas. Y znáczy się tho iáwnie z inszych słow Pawłowych ktore przed temi są y zá tymi idą/ iże to Páweł ták rozumiał o skończeniu vczynkow Krystusowych/ Abowiem Paweł wylicza dwa vczynki Krystusowe/ w ktorych się zamyka summá vczynkow Krystusowych tu ná źiemi/ kthore (świadczy) iże się wypełniły w niebowstąpieniem Krystusowem/ gdźie mowi: Wstąpiwszy do niebá/ wiodł wiele więźniow w poimanie/ y dał dáry ludźiam. A ták vczy/ iże Krystus ktory był z stąpił z niebá/ wstąpił zásię/ y okazał zupełne dokończenie spraw swoich/ to iest/ dał dary ludźiam/ w kośćiele swoim Apostoły/ Proroki. ꝛc. A iż się to ták wykłáda/ sáme tho gołe słowá vkázuią/ y iest thym podobnych mieysc wiele w pismie świętem/ ktore się tákże wykłádáią. A tákową odpowiedźią nieumnieysza się nic mocy temu dowodowi od Krystusá napierwey wyrzeczonemu/ á od nas powtorzonemu/ o w niebowstąpieniu y oczekáwániu iego/ przećiwko ćielesnemu ćiáłá iego iedzeniu/ y bytnośći iego w chlebie przy wieczerzey.

¶ Vczył też tego/ iże trzebá nápominać wszytkich tych/ kthorzy się w tey mierze z iego náuką niezgádzáią. Odpowiedź. Chćielibysmy wiedźieć/ iáko się rozumie to nápominánie/ Abowiem iesli tu rozumie tákowe nápominánie/ iákie Paweł wspomina/ y chce áby im Titus nápominał heretyki pierwey niżliby się ich strzedz miano/ á nieraz ale y drugi raz ázaby mogli być iákokolwiek pozyskani/ tegosmy záprawdę od niego nigdy niesłyszeli/ choćia thez był v nas/ wezwány będąc od nas skorosmy tu przyiecháli/ y rozmáwiał z námi towárzyskie/ ofiárowawszy się nam ná then czas dosyć łáskawie/ choćia wiedźiał/ iżesmy się z nim w tey mierze niezgádzáli/ dla ktorey przyczyny/ iesli nas rozumiał być heretykámi/ miał wżdy nam thego nieprzebaczáć choćia nam zmyśloną przyiaźń pokázował. A iesli rozumie/ że nas trzebá iákiem inákszem nápominániem nápominác/ rádźibysmy áby to nam dástáteczniey wyłożył.

Co nas w náuce iego obráźiło.

VCzył tego/ iże wszyscy máią być zgánieni/ ktorzy niewyznáwáią ćiáłá Krystusowego/ iáko on vczy w chlebie przy wieczerzey/ y powiedźiał iże tákowych wszytkich zginienie potkáć ma. Odpowiedź. My thego státecznie a zgołá niewyznawamy/ y powiedamy/ iże się wielka/ wielu kośćiołom Krystusowem ták srogiem iego posądzániem krzywdá stáłá/ przećiwko náuce Ewánieliiey Krystusowey/ y przećiwko wszelákiey vczćiwośći/ á zwłascza przy bytnośći Kro[illegible] ták zacnego Páná/ y wszytkich iego rad.

A powiedamy/ iż to vczynił przećiwko náuce Ewánieliiey/ ponieważ żaden niema ani może nikogo potąpiáć w kośćiele/ po ktorym się to nie znáczy iáwnie/ áby od fundámentu wyznánia wiáry Apostolskiey/ Piotrowemi vsty wyrzeczonego/ odpał/ czego áni on sam/ áni żadny człowiek ná świećie o nas prawdźiwie twierdźić niemoże/ y kśięgi násze nas łácno od they niewstydliwey potwarzy wyswobodzą.

A zásię/

A zaśię/ przeciwko wßelakiey vczciwości tho vczynił/ przeto/ iże zmyśliwßy przed námi przyiaźń/ y nieiákie vżalenie/ y ofiárowawßy śię nam na wßem łáskáwie/ á namnieyßem słowem nas nie nápomniawßy/ thák nas ßczypie/ pothapia/ y śromoci/ á zwłaßcza/ gdyż od Krola iego miłości wezwani/ byliśmy prowadzeni ná iego kázánie.

¶ Vczył thego/ iże ći ktorzy śię z nim niezgádzáią/ mowią przeciwko słowam Krystuśowem/ To nie iest ciało/ gdyż on mowi/ To iest ciało. ꝛc. Odpowiedź. Prośimy áby nam to vkázał/ gdźie o tym kto czytał/ bo ieśli tego nieukaże/ my dáwamy winę iego nie wstydliwey chłubie z możnośćią potwárzánia y śromocenia złączoney. A wiemy pewnie/ iże tych słow od nas ani słyßano nigdy/ áni śię nam o tym śniło/ y owßemeśmy to záwżdy twierdźili/ y teraz twierdźiemy/ iże słowá Krystuśowe śą na wßem prawdźiwe/ ále do nich przyśadzáią nowy/ á pismu świętemu przeciwny wykład/ ku skánowieniu bytnośći ciáłá Krystuśowego w chlebie. Ani thez mowimy/ áby prawdá słow Krystuśowych byłá gwałcona/ chocia tákowey bytnośći ciáłá Krystuśowego w chlebie niewyznáwamy/ ktorey áni stárzy Dokterowie kośćielni/ áni on nepierwßy Apoſtolski kośćiot/ y drugie po nich/ nigdy nieznáły/ iáko o tym z ich pismá dobrze wiemy.

¶ Vczył tego/ iże śię trzebá ſtrzedz tákowych/ ieśli będąc vpomnieni nie będą śię chćieli vpámiętáć. Odpowiedź. Tu śię też wydał z swą niewſtydliwośćią/ gdy vczy/ áby śię po pierwßem y drugiem nápominániu ſtrzeżono tych/ ktorych on w żadnem kácerſtwie przekonáć niemoże/ nie tylko áby iuż przekonáć miał/ coby wżdy iednák miał vczynić/ ieśliby chćiał náśládowáć porządku Páwłowego.

A my dla tego ſporu nigdyśmy śię nikim niebrzydźili/ áleśmy w brátterſkiey miłości znośili wßytkich/ y tak mnimamy iż trzebá wßytkich znośić ktorzyby też nas tákże znośić chćieli/ do tąd/ áż Pan z łáski swey ten ſpor pomierzy/ thák/ abyśmy wßyścy fundáment Apoſtolskiego wyznánia wiáry ſpolnie záchowáli.

¶ W tym záprawdę/ zda śię nam iż (co śię dotycze náuki) nie tylko nas obráził/ ále thez przeciwko oſobam naßem/ y naßemu w kośćiele Krystuśowym poſługowániu wyſtąpił/ przeciwko prawu brátterſkiey miłości/ y przeciwko vrzędowi náuczyciela kośćielnego/ zwłaßcza opowiedźiawßy nam pierwey swoię przyiaźń/ y obiecuiąc nam w ſprawie naßey v Krola pomágáć/ comy iednák teraz wßytko/ rozſądkowi á pobożności Krolá iego miłości/ porucżamy.

A w tym nic niewątpiemy/ iże iego Krolewſka miłość/ będźie miał/ miłościwe łáſkáwe á ſprawiedliwe bacżenie ná wiarę y ná niewinność naßę/ ktemu też ná tę vſność/ ktorą będąc przywiedźieni przyiechaliśmy tu. Tenći był koniec piſánia náßego około kázánia Nowiomágowego.

Rozmowá ktoraśmy mieli z Páwłem Nowiomágiem y Henrykiem Buſcoducenſkiem towárzyſzem iego/ w Kołdingu/ w they ſtronie Cymbriey ktora zowa Judlándia/ dniá 16. Liſtopadá.

Mysmy podáli ten spisek/ w rychle po tym/ tegoż dnia po obiedźie/ przysedł do nas Nowiomagus/ z towarzyszem swoiem Henrykiem/ z ktoremi był ieden radny pan Krolewski/ y dwa Secretarzowie / y przyniosł z sobą on spisek nász/ ktorysmy byli o iego kazániu Krolowi posłali/ A przyszedszy/ napirwey rzekł/ iże dla tego do nas przyszedł/ áby z námi o tym rozmawiał/ o cosmy go do Krolá pisaniem nászem oskárżyli/ powiedáiąc/ iżesmy byli mogli w osobnośći z nim mowić/ iesliby nas w czym obráźił/ ále poniewaźesmy go iáwnem nászem pisaniem do Krolá oskárżyli/ on też z przyiaćioły swemi do nas przyszedł/ áby nam ná násze słowa odpowiedźiał.

¶ Mysmy ná to odpowiedźieli/ iż nam wdźięczne przyśćie iego do nas/ y tych wszytkich ktorzy z nim przyszli/ álesmy żadney iáwney skárgi przećiwko niemu nieczynili/ lecz się nam nie zdáło/ abysmy tylko sami z nim sámym o tym rozmáwiáli. Naprzod/ ieslibysmy thylko sami z nim samym/ okrom wiádomośći Krolewskiey/ chćieli rozmáwiáć/ á on by też był podobno niechćiał przyiąc záwdźięczne nászego nápominania/ zdáłoby się to podobno/ iákobysmy z nim iákie fasoły wszczynáć chćieli/ Przyt hym/ iże kazánie iego było iáwne/ á owszem przy bytnośći Krolewskiey/ sámá rzecz te° potrzebowáła/ ábysmy z nim nic nierozmáwiáli ani spráwowáli bez wiádomośći Krolewskiey/ A wszákże powiedźielismy/ iżesmy z nikim o tym niemowili/ chybá z Krzysztofem Secretarzem/ á po tym z pánem Kanclerzem/ przez ktorych musielismy thę rzecz oznaymić Krolowi/ Y tego pisania nászego nikt inszy pierwey niewiedźiał/ iedno Krol/ gdysmy mu ie posłáli. Nád to ieszcze mysmy to dáli ná wolą Krolewską/ iesli sami z nim samym/ czyli przy Krolu ábo przy niektorych od niego ná to naznaczonych mielibysmy mieć rozmowę. A przeto/ w temesmy nic przećiwko niemu niewystąpili/ iżesmy sami z nim samym w osobnośći nierozmáwiáli. A poniewaź się ták Krolowi podobáło/ ábysmy przy tych ktorzy z nim przyszli/ rozmáwiáli/ nam to iest rzecz bárzo wdźięczna/ á iemu iuż nic inszego nieprzystoi/ iedno aby ná násze pisanie porządkiem odpowiedał.

¶ Począł thedy Nowiomagus wymáwiáć swoie kazánie/ iże ná nas nic niemowił/ ále słowá pismá świętego ktore przed sobą miał wykłádał/ ktore tego potrzebowáły/ áby o fałszywych náuczyćielách wiele mowił/ á przetoż muśiał o fałszywych náuczyćielach y o heretykách mowić. Mysmy ná to odpowiedźieli/ iże o heretyki kthorzy prawdźiwie są heretykámi nic niemowiemy/ ále o to/ iże on wszytkich tych ktorzy się w ártykule o sacrámenćie z Luterową náuką niezgádźáią/ miedzy kthoremi y nas też wiedźiał być/ miedzy heretyki policzył/ y ná wieczne potępienie skázał.

Abowiem to on vczynił/ y przećiwko słowu Bożemu/ y przećiwko vrzędowi náuczyćielá kośćielnego/ zwłaszcza iż nas/ ná swoie kazánie/ nie ták z nászey dobrey woley/ iáko z Krolewskiego roskazánia wezwáne y przywiedźione być widźiał.

On przedsię wymáwiał się iże nic przećiwko nam nie mowił/ áni nas potąpiał. A mysmy niektore słowá iego ktore ná kazániu mowił powtorzyli/ á iegoż własnemi słowy dokuczálismy mu/ ták iż niemogł przeć tego/ że to prawdá cosmy mowili. Wszákże przedsię iednák on powiedźiał/ iże to wszytko co on mowił/ nie do tego się śćiągáło/ áby nas miał potąpiáć/ ále tho vmyslnie vczynił/ poniewaź thák szeroce y iáwnie o sacrámenćie y o náuczyćielách iego mowił/ áby nam ktore przed sobą widźiał podał drogę do thego/ ábysmy go wezwáli do siebie/ á iżby tym sposobem z námi o tym szerzey mowić mogł.

Myſmy odpowiedzieli/iż niepotrzeba iemu żadney drogi do rozmowy z nami ßukać/boſmy ſami ſkoro przyiechawßy żądali rozmowy/iakoż iednak y rozmáwialiſmy z nim/ a wolno było iemu znami o czymkolwiek chćiał rozmawiać. Ale niechay to iuż tak będźie/iże iemu potrzeba było ßukáć przyczyny do rozmowy znami/tedy przedſię iednak mogł wżdy był ßukać inákßey/trochę łáſkawßey/niżli tákowego iawnego potąpiania a ſromocenia nas.

¶ On zaſię na to odpowiedźiał/Iże nie inaczey nas y inßych wßytkich nam podobnych potąpiał/abo potąpiać chćiał/iedno thak iákoby potąpiać miał ieſlibyſmy w nauce náßey vpornie trwać chćieli/ powiedaiąc/ iże w tym naſladował przykładu Luterowego/ktory takowey nauki ludźi/gdy pierwey wzgardźili niektore iego pierwße piſma/po tym potępił. A myſmy na to odpowiedźieli/iże w nas niemaß żadnego vporu: Naprzod/iże my ieſteſmy gotowi przyczynę náuki náßey dać z piſmá świętego/wßytkim ktorzy nas o tho żądaią.

Ktemu/ iże ze wßytkiemi ludźmi pobożnemi ſkromnych á Krześćiiáńſkich rozmow w rzeczy náßey/nie tylkoſmy ſię niechronili nigdy/ ale iey thez wielce pożądamy. Nad to ießcze/iżeſmy ſię zawżdy iawnie oświadczáli/ iże my/ieſli gruntownemi a iaſnemi świadectwy piſmá świętego/ nauki náßey potwierdźić a podeprzeć niebędźiem mogli/barzo radźi vſtąpiemy tym ktorzy nas czego lepßego z piſma świętego naucza/chocia też y z wielkiem zawſtydzeniem náßem/byſmy to iedno porozumieli/ iże to náße záwſtydzenie będźie ku chwale Kryſtuſowey.

Z tąd ſię znáczy/iżać w nas niemáß żadnego vporu/y owßem oni ſami tákowemi ſą/ktorzy nierozſądźiwßy tego ießcze rozſądkami kośćielnemi wedle ſłowa Bożego/mnimaią iże im iuż niepotrzeba żadney więcey rozmowy znami/ani też chcą ſwoiey nauki pod ſłußne rozſądki kośćielne wedle ſłowa Bożego poddáć/ale tylko tak ſami v ſiebie poſądzaią/á kthorzy ſię z nimi niezgadzaią/wnet ßczypią y ſromocą wßytkich/á odiawßy kośćiołom zwierzchność y ßacunek/śmieią przeklináć y potąpiać wßytkich takowych. A co ſię dotycze przykładu Luterowego ktory on przywiodł/odpowiedamy/ iże Luter y Saſkie kośćioły/ná oſtáthek y wyznanie wiary Außpurſkie/ nieſą kośćiołem powßebytniem/áczkolwiek nie wßyſcy ktorzy ſię trzymaią wyznania wiary Außpurſkiego/ w thym artykule o ſacramenćie/na wßytkim miedzy ſobą ſię zgadzaią.

My Luterá mamy zá oſobne á známienite naczynie Boże/ y pámiątká iego święta ieſt v nas/ale przedſię iemu Duch święty wedle miárki był dan/á przeto niemamy thego o nim rozumieć/áby on y ſiebie y inßych omylić niemogł. Bo thę cześć tylko Prorockiemu y Apoſtolſkiemu piſmu dáwamy/ iż niemaią w ſobie nic takowego/czemubyſmy niemieli doſtatecznie wierzyć. A ktemu/ w piſmiech Luterowych ſą tego iaſne świadectwá/iże ſię on nie záwżdy/y nie we wßytkim ſam z ſobą zgadza/á przeto ſię też nie kiedy omylał/ nie tylko abyſmy go zá Anioła/abo zá Apoſtoła (kthory błądźić nigdy niemogł) mieć ábo mogli/ábo powinni byli.

A przetoż y Luterowe piſma/y wyznánie wiáry Außpurſkie/ ná rozſądki piſma świętego y kośćiołow mamy przypuśćić/ a niemamy zwierzchnośćią náuk Luterowych/ábo wyznánia wiary Außpurſkiego ták poſądzáć/ áby ſię kośćioły miały rozrywáć/á iżby obcowánie świętych/w powßeb[illegible] kośćiele Bożym (przećiwko wyznániu wiary náßey) było gwałcone

¶ W ártykule thedy o ſácramenćie z Luterową náuką niezgádzamy ſię/ Przeto/iż náuka iego o ſacrámenćie/niezda ſię nam być zgodna z ſłowem Bożem y z właſnośćią wiáry/á my w tey mierze żądamy z káżdym/ſkromney/ pobożney/á Krześćiáńſkiey rozmowy/ábyſmy ábo náßey náuki potwierdźili/ábo vſtąpili z iawnem náßem záwſtydániem/ ieſliby nas kto czego lepßego ze ſłowá Bożego nauczył. A iż Luter potąpia wßytkich ktorzy ćieleſney bytnośći

Kryſtuſowey

Krystusowe y w chlebie przy wieczerzey nie chcą wyznawać/tego my chwalić niemożemy/y prosimy aby nam tego vczynku Luterowego potwierdzono pismem świętym/zwłaszczá/iż ten spor/ieszcze nie iest rozbieran słusznemi rozsądkami kośćielnemi/nie tylko aby ći ktorzy się tu z Luterową nauką niezgadzaią mieli być przekonani w błędźie abo w kacerstwie. Ale my iesteśmy gotowi vkazáć/iże w tym artykule Luterowa nauka przećiwi się artykułom wiary naszey przyiętym od powszebytniego kośćioła Krystusowego/o wćieleniu/o wniebowstąpieniu/o oczekawaniu przyśćia Krysthusa Pana na sąd/o własnośći człowieczey naturi iego/wedle pismá świętego/y o náturze á dostoynośći Kápłaństwa iego.

¶ Nowiomagus ná to odpowiedáiąc/bronił przedsię zwierzchnośći Luterowey/y powiedział/iże ony znamienite słowá wieczerzey Pańskiey/to iest ćiało moie/ták są iasne/iż niepotrzebuią żadnego taiemnego wykładu/y owszem wszytki miesca ktorekolwiek są w piśmie świętym o Sácramenćiech/wedle własnośći słow samych maią być wykładane. A iesli nam w tey mierze sam Krystus y Luter nieuczynią dosyć/on nam nigdy nie vczyni dosyć. My smy zásię powiedźieli/iże my w słowiech Pana Krystusowych żadney rzeczy niepotrzebuiemy więcey/a iże nam na wszytkim dostatecznie dosyć czynią/ále nauka Lutherowa iest rozna od słow Krystusowych/y nie może być stánowioná z Krystusowych słow. Bo bysmy widźieli/iże nauka Luterowá/o istotney bytnośći ćiała Krystusowego przyrodzonego w chlebie przy wieczerzey/iest postanowiona pismem świętym/my zaprawdę nie bylibysmy tacy/abysmy w rzeczach Boskich/mieli radszey náśládowáć rozsądku rozumu nászeº/niżli prawdy słowá Bożego/á iżbysmy iey wnetże z vczćiwośćią nie mieli vznáć. Ale gdyż teº niewidźiemy/y owszem przećiwną rzecz temu widźimy/to nam do teº záwádza/iże ná naukę Luterowę nieprzyzwalamy. A wszakże radźibysmy słyszeli tych ktorzyby nas nauczyć mogli a iżby też nas słuchali/bo zaprawdę iest w nászey wierze inszych wiele artykułow/daleko przećiwnieyszych rozsądkowi rozumu nászeº/ktore my iednak zá łáską Bożą/mocnie wierzymy/nie trzymaiąc się rozsądku rozumu nászeº/przeto iże widźiemy ie być potwierdzone świadectwy pisma święteº/toż też y tu barzo rádźi vczyniemy/iesli toż vyrzemy. A co się dotycze onych zacnych słow Wieczerzey Pańskiey/my się temu wielce dźiwuiemy/iż Luter y wszyscy iego towarzysze vstawicznie mowią/iże ty słowa są dosyć iásne á wżdy ich przedsię nigdy wedle porządku niewykłádaią/áby ich wykład/(ktory oni iasnym a dostátecznym być mnimáią) mogł być widźian/y był tákowy/ktoryby źrzodła nauki Lutherowey w nich/słusznym porządkiem pokazał.

¶ My záprawdę tákowego wykłádu słow Wieczerzey Páńskiey/áni w piśmiech Luterowych Láćinskich/áni w piśmiech żadnego inszego naśládowce iego nie widźielismy. Ale widźimy/iże to iest iawny spor/iesli z słow Krystusowych może być pokazána/tá ktorey teraz vczą/istothna w chlebie bytność ćiáłá Krystusowego przyrodzonego/y mamy słuszne przyczyny iuż pierwey pomienione/dla czego tey náuki/poki dostateczniey nie będźie potwierdzona słowem Bożym/przyiąć nie możemy. A temu się nawięcey dźiwuiemy/iż Nowiomagus ták mowi/áby to wszytko/cokolwiek w piśmie czytamy o Sacramenćiech/gołá á poprosthu było rozumiano/y wykładano/ponieważ y w sámych słowiech wieczerzey/rozność słow o chlebie y o kubku/v Ewanyelistow y v Apostoła Páwłá/iáwnie vkázuie/iżeć wżdy trzeba iakiego tháiemnego á figuralnego wykładu do słow wieczerzey Páńskiey/ponieważ oni sámi słowá Krystusowe nie poprostu wykłádaią/ábowiem słowo ono/TO IEST/wykłádáią ták/iákoby chćiał Krystus rzec/W tym iest ábo pod tym iest.

A iesliby Nowiomagus abo kto inßy miał pokázać co ku they rzeczy z pismá Luterowego/czegobyśmy my nie czytáli/toby nam niechay vkazał/abo nam krotko á porządnie spisał. A Nowiomagus powiedział/iże są pismá Luterowe/ktorebyśmy łacno czytáć mogli/ieslibyśmy chćieli. Gdyśmy tedy mowili o figuralnym wykłádzie tego słowa/To iest/y sam to zeznał iże thák ma być wykładano.

¶ A Henryk Buskoduceński/ktory był z nim przyßedł/do czego inßego rzecz obroćił/y rzekł/Ponieważ człowieczeństwo Krystusowe z Bostwem thak iest złączone/iż od niego nie może być oderwane/ toć thedy Bostwo Krystusowe iako y człowieczeństwo może być ograniczono pewnym iakim mieścem:

¶ Myśmy ná to krotko odpowiedźieli/iako człowieczeństwo Krystusowe w iego wćieleniu niezagraniczało Bostwá iego w żywoćie Pánny/w ktorym człowieczeństwo bez pochyby zamknione było/ ták też y teraz człowieczeństwo iego nie rozlewa się po mieścách nieskończonych / dla nierozdźielnego iego z Bostwem złączenia/ktore niemnieyße było przy wćieleniu Krystusowym/niżli po iego śmierći y zmarthwychwstaniu. A gdyśmy powiedźieli / iże nauka ich iáwnie się przećiwi Artykułowi o wniebowstąpieniu Krystusowym. Odpowiedźiał Henryk iże nie iest/abowiem Krystus przed swoim wstąpieniem w niebo/postánowił był Wieczerzą / ná ktorey vczniom swoim dawał istotnie pod chlebem ćiało swoie ku iedzeniu.

Odpowiedźieliśmy mu/ Aleby tego co sobie zá pewną rzecz bierzeß/ to iest/ iże Krystus przy napierwßey wieczerzy/ dawał istotnie ćiało swoie vczniom ku pożywaniu/trzeba pierwey pismem świętym dowieść/ ponieważ się thez ty przećiwiß artykułowi o wćieleniu iego.

¶ Tu oni wźięli się zá thy dowody/ ktorych się też Papieżnicy pospolićie trzymáią/to iest/iże słowa Krystusowe są prawdziwe/ á nie trzebá się tu sądźić ná rozsądku rozumu ludzkiego/ ábowiem ćiało Krystusowe od náßego iest dáleko rozne/słowo iego iest skuteczne/á Krystus iest wßechmogący/y inße tákowe rzeczy/ktore Papieżnicy zwykli po sobie brać/ku potwierdzeniu przemienienia chlebá w ćiało Krystusowe. A my gdyśmy to vsłyßeli/iże tymiż dowody ták łácno ábo ießcze łácniey może dowieść przemienienia Papieskiego/ iáko łácno dowodźićie bytnośći przyrodzonego ćiáłá Krystusowego w chlebie przy wieczerzy/y rádźibyśmy wiedźieli/ponieważ się ná tákowych dowodźiech sądzą/ktorymiby dowody burzyli Papieską naukę o przemieniániu chlebá w ćiało Krystusowe/

W ten czás Nowiomagus iáwnie wyznał / iże żadnego inßego mocnieyßego y skutecznieyßego dowodu nie ma przećiwko przemienianiu tákowemu/ iedno to/iże po poświęceniu chlebá y winá/przedsię pismo święte zowie chlebem y winem. A gdyśmy powiedźieli/iże iesli inßego dowodu nie mamy/tedy ten Papieżnicy łácno zborzyć mogą / á iesliby nie miano inßym sposobem borzyć przemieniánia Papieskie°/zaprawdę nie bárzoby to Doctorom Ewanyeliiey przystało tákowe burzenie nauki Papieskiey o przemieniániu chlebá w ćiało. Oni rzekli/iże máią ießcze dáleko więcey inßych dowodow/ kthore práwie wywracáią náukę o przemieniániu. Myśmy záśię odpowiedźieli/ że iest dáleko więcey y mocnieyßych/ale tymiż dowody/ náuká o bytnośći ćiáłá Krystusowego pod chlebem/nie ináczey iedno iáko náuká Papieska o przemieniániu chlebá w ćiało/zárazem może być wywrocona. Ná to nam nieodpowiedźieli nic.

¶ A gdy się niemáło czásu strawiło około tákowych rozmow/ á o náßym pisániu ktore był Nowiomagus z sobą przyniosł/ießcze żadna spráwá nie była dla ktore eśmy się nawięcey byli zeßli/zdáło się wßytkim/ ábyśmy przestawßy tákowych niepotrzebnych gadek/czytáli y wykładali spisek naß. A iż się iuż bárzo chyliło ku wieczoru / á náße pisánie nie mogłoby się przez then czás

przeczytáć/

przeczytać/nie tylko o nim co rozmáwiać/ zdało się to wßytkim/ áby Nowiomagus z pisma naßego tylko to czytał cośmy pisali/ iże ná swoim kazániu vczyt/ aby abo przyznał się do tego/ cośmy powiedali żeśmy od niego słyßeli/ ábo nas nápomionął/ ieślibyśmy gdźie inaczey napisali niżli on vczył/ á tákby mogł być gotowßy názaiutrz ku potwierdzeniu nauki swoiey nam/ y ku odpowiedaniu/ w czym nam nie dosyć vczynił y w czym nas obrażił. A myśmy nà to radźi przyzwolili/ y prosiliśmy/ áby czythaiąc Nowiomagus/ napominał nas/ ieślibyśmy w ktorey części pisánia náßego/ ábo go niedoskátecznie wyrozumieli/ abo iákokolwiek prze zápamiętháńie/ inaczeybyśmy co napisali niżli on vczył.

¶ Począł tedy Nowiomagus czytáć Artykuły náuki swoiey w náßym pisaniu/ y powiedał/ że niektore słowá inaczey mowił niżliśmy napisali/ ale przedsię rzecz nauki swey tę wyznawał być ktorąśmy napisali/ A przyßedł áż do pietnaśtego Artykułu nauki swoiey wpismie náßym/ w ktorym iż się zdał być wßytek grunt sporu ktory iest miedzy námi/ chciał ieden Secretarz krolewski/ Antoni/ áby czytano to cośmy przeciwko náuce Nowiomágowey napisali/ áby tym śnádniey mogli obaczyć/ co iest zá roznosć miedzy náuką Nowiomagową/ á miedzy náßą w tey mierze. A gdy poczęto czytać naße pisánie przeciwko temu/ wtrąciły się zásię rozmowy/ ktore przerywáły czytánie. A tam gdyśmy powiedźieli iże ten spor nie iest o skutku abo odosobnosći sácramentu przy wieczerzey/ ale o chlebie á o winie/ dla ktorego sporu nie miało by być rozrywáne towárzystwo kościołow Krystusowych/ Rzekł Nowiomagus/ Wáß kościoł iest bárzo v Krolá moiego oskárżon/ dla tego/ iżeście wieczerzą Páńską w Londynie názbyt wzgárdzenie spráwowáli/ á iże miedzy wámi były rozmáite secti y opinie/ á przeto/ pierwey niżliście przyiechali/ postánowił był iuż Krol y zradami swemi/ coby wam miano odpowiedźieć. Myśmy odpowiedźieli/ iże vstá ludzi złorzeczących nie są w náßey mocy/ ale gdyż w tey mierze á łáską Bożą nic złego ná się nie wiemy/ my pomstę nád náßymi potwarcámi Panu Bogu poruczamy. Ale się temu dźiwuiemy/ iże żaden z tych potwarcow náßych nigdy nas w żadney rzeczy nie nápomionął/ gdyż im to/ y inßym wßytkim okrom iákiey niebespieczności wolno było/ y myśmy iawnie prosili wßytkich/ ieśliby się kto abo w náuce/ ábo w obcowániu/ abo ná koniec w iáwnych Ceremoniách náßych obrażał/ aby nas bespiecznie/ łáskawie/ skromnie/ w miłości Krześciańskiey nápomionął. A my to pokażemy rzeczą samą nie tylko słowy/ iż zá łáską Bożą nic złego ná się niewiemy/ ták z strony náuki náßey/ iáko thež z strony Ceremoniy náßych/ ponieważeśmy się żadney świątłości nie chronili/ áleśmy pobożnych/ skromnych/ á Krześciáńskich rozmow ze wßytkimi ludźmi wßędźie pożądali/ będąc gotowi zawżdy ábo náßey náuki potwierdźić/ y dowieść/ ieśliby się komu w niey nie dosyć stáło/ ábo ieślibyśmy tego nie mogli vczynić/ vstąpić tym ktorzyby nas czego lepßego vczyli.

¶ Nà to Nowiomagus odpowiedźiał/ Iż Krol o swey wierze iest dostátecznie pewien/ á o niey nic namniey nie wątpi/ A przetoż żadnych disputacij w Krolestwie swoim o wierze dopuścić nie chce/ chybá w Acadamiey Hafnieńskiey/ y to tym sposobem/ iż ktorzy chcą disputowáć/ muszą się ná ostáthek podpisáć pod ßácunek Doctorow ktorzy tám są. Wyznawał też to samże Nowiomagus/ iże ießcze wiele rzeczy w Duńskich kościelech niedostawało/ y bárzo mu się niepodobało wiele rzeczy/ ktorym życzy poprawy/ ale dla trochy ludźi nie trzeba odmieniáć sposobu postánowienia kościołá: A myśmy ná thò ták odpowiedźieli. Naprzod co się dotycze disputacij/ nienależy to ná nas/ ábyśmy Krolowi w krolestwie iego/ práwá iákie/ o mieścu/ czásie/ y sposobie disputácij mieli vsthánowáć/ ale my żądamy rozmow iákich Krol będźie chciał/ tylko/ aby wßytko z pisma świętego było spráwowano y stanowiono.

A co się dotycze poprawienia tych rzeczy/ ktore się iemu w Kościelech Duńskich niepodobaią/ powiedzieliśmy/ iże to nań należy y na wszytki Ministry/ aby w tym Krola vczciwie a bespiecznie ták iáko się godzi napominali/ ieśli chcą być na sądzie Bożym policzeni miedzy wierne Ministry. A około poprawowania błędow w kościele/ nie thák dalece trzebá obaczáć liczbę ludzi/ dla ktorych trzeba czego poprawowáć/ choćia ich mało/ choćia wiele/ iáko to czego się Bog od nas przez swoie słowo domaga/ ku pomnożeniu prawdziwey wiary w Kościele swoim. My zaprawdę nie żądamy thego/ aby nam co w tey mierze kwoli czynić miano/ ale aby wszytko cokolwiek się ma dźiać/ dźiało się dla chwały Krystusowey/ my záprawdę to rádzi wyznawamy/ iże nas mało y podłych/ ktemu też y to wyznawamy/ że y tegośmy niegodni/ aby dla nas co tákowego czynić miano. Ale Páná Krystusá ták sobie wszyscy słusznie ważyć mamy/ iż cokolwiek należy ku pomnożeniu chwały w kościele iego/ choćia przez popráwienie świętych Ceremoniy/ choćia przez vspokoienie rostyrkow/ tego wszythkiego bez pochyby my wszyscy opuszczáć áni zániedbáwáć niemamy żadnym obyczáiem/ choćiaby o tho ábo mało ábo wiele ludźi prośiło. A my iacykolwiek iesteśmy/ iednák iesteśmy ći/ ktorzy za łáską Bożą w żadnym błędźie nieiesthesmy przekonáni/ y iesteśmy gotowi dowieść wiary nászey słowem Bożym.

A to násze v Krola wászego wzgárdzenie á odrzucenie/ nie tylko się ná nas ściąga/ ále y ná ty wszytki Kośćioły Krystusowe/ kthore wespełok z námi tę wiárę trzymaią/ y będą z tąd záśię nowe zámieszánia w kośćielech/ y nowe rostyrki z wielką niesławą Ewanyeliiey/ a z wielką rádośćią y pośmiewaniem wszytkich przećiwnikow nászych/ á potwierdzeniem w niezbożnośći ich. Ale w tey mierze winá nie może być ná nas sprawiedliwie wkłádána. Naprzod iżeśmy żadnego nigdy od nászey społecznośći/ dla tego sporu o Sácrámenćie/ y w Angliiey/ y nigdźie indźie niewyłączáli/ y bárzobyśmy rádźi byli chuć y vczynność przyiaćielską ná wszem pokazáli tym/ ktorzy się z námi w they mierze niezgadzáli. Ktoż vczynił Tigurski kośćioł przećiwko ministrom Szwabskich kośćiołow/ gdy się do nich vdali/ będąc Roku 1548. od swoich/ dla oney nauki ktorą zwano Interim wygnáni/ choćia się też z náuką onego kośćiołá w tymże artykule o Sácrámenćie niezgadzáli/ ktorych też wzywáli do śiebie na rozmowy. Ktemu też/ iżeśmy záwżdy gdźiekolwiekeśmy iedno byli/ żądali przyiaćielskich/ pobożnych a Krześćiáńskich z káżdym rozmow. A náostátek/ vfaiąc pobożnośći Krola ich/ przyiechaliśmy do niego/ o ktorymeśmy to vfanie mieli/ iże miał być skłonny ku nam/ ták/ iżeśmy rozumieli być pirwszym/ do ktoregobyśmy się przed wszytkimi inszymi/ w nászey disputácyiey mieli odzywáć/ choćiaśmy to wiedźieli że nie iest skłonny ku nászey nauce. Nie my tedy czynimy zámieszánia w Kośćiele/ ktorzyśmy záwżdy towárzystwá pożądali/ y teraz ieszcze żądamy/ ále ći ktorzy się brzydzą zgodą od nas pożądaną/ iątrząc ią swoim posądzaniem/ a opácznymi rozsądkámi.

¶ Łacnoć się to pokázuie/ iáko się kocháią w vspokoieniu Kośćiołow/ gdy nas/ ktorzyśmy y z kośćioły nászymi będąc od Antykrystá rosproszeni/ y ná wielkie vtrapienie podáni/ máiąc z sobą o sześćdźiesiąt abo więcey gospodarzow/ ze wszythkim domostwem y statkiem/ przyiechaliśmy do nich) prosząc v nich dla imienia Krystusowego wspomożenia á łáski ich w puł źimy/ żeby nam áby tylko przez źimę przemieszkáć dopuśćili/ dla stárych ták mężczy[illegible]o białych głow/ y dla niektorych brzemiennych/ y máłych dźiatek/ nie thylkośmy nic nieuprośili/ ále nád to skorośmy przyiecháli/ pierwey niżli nas słuchano/ iawnem kazániem nas sromocono y potępiano. A wszákże my to wszytko z ręki Bożey wdźięcznie przyimuiemy/ a za wszythko dźiękuiemy iego Boskiemu Máiestatowi/ y prośimy/ ieśliby się im też kiedy trefiło z thąd być wygnány-

mi/ áby się

mi/áby się táskáwiey z nimi obchodźili ći do ktorychby się skłonili/niżli się oni z námi obchodźili.

¶ Záprawdę skárána iest Niemiecka źiemiá dla niwdźięczności swey/ iuż też y Anglią karze Bog/może też y to być/ że też y Duńska cokolwiek tákowego poczuć może/zwłaszczá iesliby Krol vmárł/ponieważ tám ieszcze są Mniszy/sprzysięgli nieprzyiacile prawdźiwey wiary/ á wżdy ich nie thylko ćierpią (czegosmy my vprosić nie mogli) ale ie też y w vczciwośći máią/gdyż to iest rzecz pewna/iże ich nieinaczey iedno iáko wilki/ábo wilczęta/práwie iákoby ná łonie/ku zgubie oyczyzny y prawdźiwey wiáry chowaią.

¶ Ná tho obádwá káznodźieie Krolewscy odpowiedźieli/ iże serdecznie záłuią przygody nászey y kośćiołow nászych/y rádźiby temu áby się z námi táskáwiey obchodzono/ale to nie iest w ich mocy/áby to co Krol yz rádámi swymi dawno posthánowił mieli odmienić. A owszem y Krol sam nie może w tey mierze vczynić coby chciał/ ábowiem v nich nie thakowa iest zwierzchność Krolewska/iáko w Angliiey ábo we Francyiey/ ale on ma niektore pewne granice praw zámierzone ku rządzeniu Krolestwá/ ale co się ich dotycze/oni to pewnie wiedzą/ iże Krol rychleyby ścierpiał Papieżniki w swoim krolestwie niżli nas. A przy tym powiedźieli/iże tego wielce żądaią/ áby tá spráwá artykułu o Sacramenćie wźięłá wżdy kiedy iákie dobre skończenie.

A my słysząc tę niechuć Krolewską przećiwko nam/żeby wolał Papieżniki mieć w swoim krolestwie niżli nas/odpowiedźielismy thák/ Aczkolwiek to nie iest w nászey mocy/ ábysmy Krolewską wolą w tey mierze odmienili/ wszákże iednak dźiwuiemy się temu/iáko się on z thego rádował/ iżesmy się do Papiestwá niewroćili. A co się dotycze chuci ku pomierzeniu tego sporu nászego/my záprawdę poświadczamy tego przyiazdem nászym do was/ iże wszelakim sposobem szukamy pokoiu/Ale iesli oni/iáko powiedáli/ prawdźiwie tego żądali/áby ten spor wźiął iákie dobre skończenie/ niechayże się o to staraią v Krolá/áby z ramieniá iego ludźie vczeni byli przyzwáni ku pomierzeniu tych sporow w kośćielech náprawionych/a nászym kośćiołom niechay wżdy będźie wolne dane tylko przez źimę przemieszkánie/áż nástaną czásy ku żeglowániu dobre. O co obiecáli się nam v Krolá postáráć/y obádwá káznodźieie/y oni ktorzy z nimi od Krola byli posłani. Y tákći się skończyłá nászá rozmowá/ale tym sposobem/áby Nowiomagus nazáiutrz do nas przyszedł/á porządnie nam odpowiedał ná spisek nász / ktorysmy byli Krolowi podali/á oni áby się v Krolá stáráli/y o wezwánie ludźi vczonych/ku pomierzeniu á vspokoieniu roznic náuki/y o vproszenie wolnego mieszkánia Kośćiołom nászym w Duńskiey źiemi przez źimę.

¶ A gdy Nowiomagus iuż powstawáiąc/zá się powtarzał/ iże nas nie potąpiał/chybá ieslibysmy w náuce nászey chćieli vpornie trwáć/ mysmy zá się odpowiedźieli/iże on nie może mieć żadney słuszney przyczyny pothąpiać nas/choćiabysmy się też od nászey náuki nie dáli odwieść/ponieważ na Apostolskim wyznaniu wiáry/ktore iest fundámentem kośćiołá/mocnie y iednostáynie stoimy. Po tym on odpowiedźiał/iże nas niechce więcey potąpiáć/ ále się bárzo boi o nas/ ábysmy na wszem nie byli potępieni/ieslibysmy vpornie przy nászey náuce stali. Mysmy zá się zálecáli to iego frásowánie o nas/ ile [illegible] kośći pochodźi/álesmy powiedźieli prożną być tę iego boiaźń/ ponieważ Paweł Apostoł odłożywszy na stronę wszelką tákową boiaźń/opowieda wszytkich tych być zbáwionymi/ktorzy się fundámentu trzymáią/choćiaby ná nim budowáli śiáno/słomę/ábo drwá/by ie tylko spalić dopuśćili. My też żadnego vporu w sobie nie mamy/ponieważesmy gothowi/ ábo nászey náuki inszym dowieść y potwierdźić/ ábo schućią vstąpić tym ktorżyby nas czego lepszego vczyli. A iż się Nowiomagus do thego nieznáaby nas potąpiał áni potąpiáć chce/my ná tym mamy dosyć iże to iáwnie wyznawa.

Y powiedźieliſmy/ że go nazáiutrz czekamy/ aby nam odpowiedał/ y łátwa będźie zgoda miedzy námi/ ieſli y on y my/ ſpolnie/ nie náſzey/ ále Kryſthuſowey chwały ſzukáć będźiemy. Y tákeſmy ſię rozeſzli.

¶ A prawie w wieczerzą/ gdyſmy ieſzcze w goſpodźie náſzey v ſtołu ſiedźieli/ przyſzedł do nas Henryk Buſkoduceńſki/ máiąc w ręku kſiążeczki/ w ktorych ku potwierdzeniu náuki iego o Sácrámencie miał nieco ſpiſánego/ á miedzy inſzymi rzeczámi/ miáſto wielkiego a mocnego dowodu/ wźiął y czytał przepis niektorego liſtu (świętey pamięci) Marćiná Luterá/ kthory był niedawno przed śmierćią piſał do Jákuba Brobſtá/ kaznodźieie Bernieńſkiego/ człowieká pobożnego. W tym liśćie miedzy inſzymi rzeczámi ty słowá były. Nápiſano ieſt: Błogosłáwiony mąż/ kthory nie ſzedł w rádźie Sácrámentarzow/ á ná drodze Zwinglianow nie ſtánął/ á na ſtolicy Tygurynow nie ſiedźiał. A myſmy go napominali/ iżby pámiętał ná ony słowá Apoſtolſkie/ aby ſię żaden nie chłubił w ludźiách/ á przywodzenie tego Pſalmu/ powiedźieliſmy być przewrotne/ krzywo przytoczone/ dźiecinne/ śmieſzne/ á niczemne/ á oſobie poważney nieprzyſtoyne/ y inſzych wiele rzeczy mowiliſmy w ten ſpoſob/ ták iż Henryk milczał. A Nowiomagus názáiutrz do nas nie przyſzedł iáko był obiecał/ ániſmy go po tym widźieli/ ponieważeſmy tám po tym cáłe trzy dni byli.

Názáiutrz/ to ieſt dniá ſiedmnaſtego Liſtopada/ przyſzli do nas trzey/ poſłani od Krolá/ aby nam imieniem iego powiedźieli/ iże żadney rozmowy o wierze niedopuſzczą/ á iżbyſmy bez omieſzkánia z kroleſtwá iego wyiechali/ chyba żebyſmy do náuki y do wſzytkich Ceremoniy w Kośćielech kroleſtwá iego przyiętych/ przyſtali. Y owſzem powiedźieli nam/ że iuż ieſt to roſkazánie/ aby wſzyſcy náſzy ktorzykolwiek ſą w Hámiiey/ corychley z kroleſtwá ze wſzytką máiętnośćią byli wypędzeni. Ale ieſlibyſmy chćieli wiárę kthorą Krol trzyma/ y Ceremonie kośćielne przyiąć/ będźiemy v niego w wielkiey łáſce/ y iuż nam chćiał obmyſlić poczćiwe wyżywienie.

Odpowiedźieliſmy/ że dáleko ſrożſzy wyrok Krolewſki słyſzymy niżli pierwey/ wſzákże go chcemy z ręki páná Bogá náſzego wdźięcznie przyiąć/ ponieważ nic niewiemy ná ſię z ſtrony fáłſzywey náuki/ áleſmy tego pewni/ że ſpráwiedliwą rzecz mamy. Y powiedźieliſmy/ żeſmy chćieli do tego czáſu/ y ieſzcze chcemy bárzo rádźi/ wiárę ktorą Krol trzyma/ y wſzytki ceremonie przyiąć/ by iedno słowem Bożym były potwierdzone: A iż ſię tho nie dźieie/ nie ieſt rzecz słuſzna przyimowáć to/ abo w nádźieię pożytku iákiego/ ábo dla boiáźni niebeſpiecznośći/ ludźiam kwoli przećiwko ſumnieniu.

Oni rzekli/ Ponieważeśćie ták vmyſlili/ Krol roſkázuie/ ábyśćie wnetże z kroleſtwá iego wyiechali. A wſzákże wiedząc/ iżeśćie wielki nákład vczynili iádąc tu do niego/ y ieſzcze vczynić maćie doſyć niemáły/ máiąc báczność ná to/ zapłáći wſzytko cokolwiekeśćie ſtrawili w goſpodźie/ á ieſzcze kthemu dáruie wam ſto talerow. Ktory dar/ iżeſmy iuż bárzo máło pieniędzy mieli/ przyięliſmy práwie iáko od Bogá podány/ zwłaſzczá żeſmy z tąd łácno poznáć mogli/ iże Krol nienazbyt był niechutliwy ku nam/ á co czynił nie ták dálece z chuci ſwey czynił/ iáko z poduſzczenia kogo inſzego. A my podźiękowawſzy zá tę łáſkę Krolewſką/ ktorey nieco poſłáliſmy vbogiey bráćiey náſzey do Háfniiey/ proſiliſmy záſię/ áby ći ktorzy byli w Háfniiey mogli przez źimę przemieſzkáć/ ále prożno. Wrychle po tym kwieczoru przyſz[illegible] do nas Henryk Buſkoduceńſki/ ktorego/ gdy ſzerokiemi słowy powiedał/ iże żáłował nędze náſzey y kośćiołow náſzych/ záſięſmy proſili/ aby ſię nielenował Krolá imieniem náſzym proſić/ áby dopuśćił tylko przez źimę przemieſzkáć kośćiołom naſzym/ ábo thylko ludźiam ſtárym/ á niewiaſtam iuż práwie ná ſlężeniu będącym/ y dwiemá ſynom kſiędzá Laſkiego/ to ieſt Janowi y Jeronymowi/ z Bakalarzem ktory ie vczył/ aby Krol raczył dozwolić przemieſzkáć przez źimę. Názáiutrz ráno przynieſiono nam nowinę od Krolá/ iże wſzytkim náſzym żadnego niewiymuiąc/ okrom dwu ſynow kſiędza Laſkie-

go/á Bákátarzá ich/ Krol niedopuśćił mieszkánia przez zimę.
Nad to ieszcze sam Krol/dla pewnych przyczyn/niechce abysmy się wroćili do nászey bráciey do Háfniiey/ ále roskázuie/ ábysmy prosto przez Holsacyą do Niemiec iechali. A po tym/ vczyniwszy drugą supplicácyą przez Henryká Buscoducensá do Krolá/ledwysmy to vprosili/iże dopuścił księdzu Laskiemu sługę swego z listem nászym do Háfniiey posłáć do brátow nászych/ ábysmy im dáli znáć o wszytkich postępkach nászych/ponieważ tego z wielką chucią wiedźieć żądali y czekali. A przez tego sługę/miedzy inszemi rzeczámi pisálismy/iże ksiądz Laski (przy ktorym był Krol Duński niektorego sługę swego w drogę posłał) y ia/ prostosmy do Embdy mieli iechać/á Marcin Mikronius/ dla pocieszenia ich miał ich czekáć w Lubeku/abo tam gdzie ná granicach blisko tego miástá.

¶ A tak dniá dziewiętnastego Listopádá/wyiechawszy z Koldingi/vdálismy się do Niemiec przez Holsacyą/á prawie w puł drogi odiechawszy od nas Micronius/iechał do Hámburgu/do Lubeku/á po tym do Wismaru/tym vmysłem iákom wyższey powiedźiał. My po tym/czwartego dniá Grudniá/ zá łáską Bożą przyiechálismy we zdrowiu do Embdy/ zacnego składu kupieckiego Fryzyey ktora leży ná wschod słońcá/gdźie się iuż było wiele bratow nászych z Angliiey ziechało/ktorym/y wszytkiemu onemu kośćiołowi (iż nie wspominam wszytkiey szláchty onego powiatu) iáko wdźięczne było násze przyiechánie (zwłaszcza iże o nas nic pewnego niesłychali) snadź y wypowiedźiec thego niemogę. A ia z Embdy pisałem list do bratow nászych ktorzy byli w Angliiey/ á wielce żądali co pewnego o nas wiedźieć/zwłaszcza miedzy ták rozmáitemi posłuchámi/ kthore o nás miedzy ludźmi były/dáwáiąc im znáć/iáko się nam ná tey nászey drodze powodźiło. A ksiądz Laski/ przez onego sługę Krolewskiego/ kthory przy nas áż do Embdy iechał/ nápisał list bespieczny á prawie Krześćiiáński/ do Krolá Duńskiego/ktorego przepis ná końcu tych ksiąg położymy.

¶ A gdy Marcin Micronius/w onych stronach Niemieckich przez niemáły czás mieszkał/á dowiedźiał się/iże żadny okręt/ o thym czásie przed mrozy/ ktore ná then czás bárzo wielkie były niemogł z Duńskiey źiemie/okrom wielkiey nieprzespieczności przyść/rozmyslaiąc tho sobie/iż nászy/abo od iákiey nawálności ná morzu zginęli/ ábo gdźie indźie pośrzod morzá z okrętem zámárzli/abo ieszcze w Duńskiey źiemi dla mrozow pozostáć musieli/ dla wielkich przyczyn/ przyiechał wskok do nas do Embdy dwudźiestego osmego dniá Grudniá. A tam/gdysmy się frásowáli o bráćią kthorzy byli zostali w Duńskiey źiemi/po tym dniá śiodmego Styczniá/przyiechał Bártosz Huysmánnus z Wismaru/ opowiedáiąc nam/ iże nászy wszyscy z łáski Bożey/przez wiele rozmáitych nawálności morzá y niebespieczności lodu/ y wielkie á nieznośne źimná/we zdrowiu/iedni do Lubeku/ á drudzy do Wismáru przyiechali/ do ktorych Micronius w rychle po thym/ ku pocieszániu ich/wespołek z tymto Bartoszem/iáko nárychley mogli iechał

¶ A co się nászym w Háfniiey/á po tym w Wismarze/w Lubeku/y w Hámburgu przydáło/teraz krotko/szczerze/á po prostu/ porządkiem wypiszę/ták iáko nam powiedźieli ći wszyscy ktorzy sámi przy tym byli/gdysmy ich o to wszytko státecznie wypytawáli.

Co się nászym przydáło w Háfniiey.

Kápitulá 4.



DN wietszy okret/ ná ktorym nászy iechali/ trzeciego dnia Listopada/ w całości do Háfniiey przyszedł. A gdy ludźie rozmaite sobie mnimánie brali o nászych bráciech/ naprzod ná cle/ á po tym trzeciego dniá w domu v Burmistrzá wypythywano ich/ coby zá wiárá ich byłá/ y iákoby káżdego z nich zwano/ y coby zá rzemieśnicy byli. Ná co gdy nászy szczerze á prawdźiwie odpowiedźieli nic nieochyláiąc/ á zá roskazaniem vrzędu miesckiego przyśiądz muśieli/ iże nie są Nowokrzczeńcámi/ áni żadnemi buntownikámi przeciwko vrzędowi/ nápisano ich/ káżdego imieniem y przezwiskiem/ kthemu też y rzemiosłá ich opisano/ y kazano im áby byli dobrey myśli dla osobliwey pobożności Krolewskiey/ po tym pozwolił im vrząd áby sobie náymowáli domy/ y rzemiosłá tákowe robili/ kthoreby pewnemi przywileymi zábronione nie były/ nád tho ieszcze/ vczynił ie wolnemi od wszytkich podátkow miesckich/ tylko tego zabronił/ áby Hermes Bakerelius/ dźieci nieuczył áni szkoły trzymał/ iáko w Angliiey/ y przydał to vrząd/ iże to wszytko do tego czásu stanowi ażby się dowiedźiał w they mierze woley Krolewskiey. A nászy podźiękowawszy vrzędowi zá tę łáskę y zá tę skłonność/ z rádością odeszli/ y wźiąwszy dobrą nadźieię o łásce Krolewskiey/ náymowáli sobie domy/ y gotowáli sobie potrzeby ku żywności ná zimę.

Ale dwudźiestego szostego dniá Listopádá/ służebnik kśiędzá Laskiego do nich od nas z Koldingu przyiechawszy/ opowiedźiał im/ iáko się nam nie dobrze száńcowáło/ á iáko żáłosne były postępki spraw nászych. A nászy niedáwáli tego po sobie znáć przed vrzędem/ poki ieszcze od vrzędu nic żáłosnego niesłyszeli.

Ale dniá pierwszego Grudniá/ dwá z nászych/ Dawid Sympson Szkot/ y Hermes Bákerelius/ co dźieci vczył/ y Senior kośćiołá nászego/ ktoremu się też w niebytności Microniusowey/ rządzenia á spráwowánia kośćiołá zwierzono było/ gdy byli wezwáni od rády miesckiey ná ratusz/ roskázano im/ áby szli do Piotrá Pálládiusá Superintendentá kośćiołá Hafnieńskiego/ áby ich przesłuchał sposobu wiáry. A tám zebráło się było wiele Káznodźieiow/ Mistrzow/ przyszedł też y wszytek vrząd miescki. A gdy tám nász przyszli/ tá sprawá była.

Rozmowá miedzy Piotrem Pálladiusem/ á Hermesem Bákkereliusem.

NAprzod Pálládius nápominał nászych/ áby wiarę swoię bespiecznie/ nie boiąc się żadney nieprzespieczności/ á z prostá powiedźieli y wyználi/ mowiąc: Jesliże ták trzymaćie o wierze iáko y my/ przyimiemy was iáko Anioły Boże: A iesli się też z nami w wierze nie zgádzaćie/ my przed się iednák/ wszelákie vczynności rádźi wam okázowáć będźiemy z chućią iáko się godźi/ zwłaszcza wam iáko przychodniom:

Tedy

Tedy Hermes rzekł/iże się raduie temu/że mu iest podana do tego drogá/áby wiarę swą iawnie/w tak znamienitem zgromádzeniu wyznał/ ktorey y przed tyranny/będąc wezwány taicby niechćiał/ A gdy począł spotek wiary Apostolski/porządkiem wykładáć/chciał Palladius/ abo opusciwszy thę szeroką mowę/ powiedział zdanie swoie/ o niektorych przeciwnych artykulech/ tho iest/ o krzczeniu małych dziatek/á o wćieleniu Pana Krystusowem/y o Wieczerzey iego swiętey.

¶ Tam Hermes krotko powiedział wiárę swą/o prawdźie á o táiemnicy wćielenia Pana Krystusowego/y o sacramenciech/o taynosci krztu/ a iako dziatki małe od ceremoniy krztu żadnym pewnym dowodem pisma swiętego niemogą być wyłączone. Po tym począł mowić o táiemnicy Wieczerzey Pańskiey/ktorą wedle wykłádu Pawłowego w 1. do Korint. 10. powiedział być zbawienną naszę z Panem Krysthusem w ciele y we krwi iego społeczność/ przydawaiąc y tho/iże należy na wierze/ a nie na iakiey istotney ciała y krwie Krystusowey pod chlebem y pod winem bytnośći/kthorą oni okrom zwierzchnosci y potwierdzenia pisma świętego postanowili. A w tey częsci nauki/powiedział iże się z nimi niezgadza/iże takowego ćielesnego pożywania nigdźie pismo święte nie wspomina.

A Palladius odpowiedział/iże on niepowieda być ták grubego pożywánia ciała Krystusowego przy wieczerzey/ iako iadamy owcę abo swinię/ ale też Duchowne/ktore daleko przewyższa ludzkie wyrozumienie. A Hermes powiedział/iże tylko iedno/ y tho rozumowi ludzkiemu nieogarnione/w pismie swiętem/sam Pan Krystus postánowił/zbawienne ćiała swego pożywanie/ to iest/ono Duchowne przez wiárę.

A ponieważ ćiała Krystusowego pożywánie ćielesne tylko iedno być może/to iest ono grube/ktore bywa vsty/a Palladius ie znami zarzuca/ á Duchowne wyznawa/niewiem iuż daley/w czymby miała być roznica miedzy nami. Tu zasię poczeli z sobą szeroko rozmáwiac/ o thaiemnicach Wieczerzey Pańskiey/y o własney ceremoniiey dawania iey/ á o niektorych bałwochwalskich ceremoniach Wieczerzey Pańskiey/ktore v nich ieszcze od Papiestwá były zostały.

¶ A gdy tá disputácya byłá miedzy nimi/powstawszy niekthory z onego zgromadzenia/ rzekł nieco po Láćinie (bo przed thym/ podobno dla xrzędu miesckiego po Niemiecku mowili) iże mu się to niezda/aby o tak wielkich táiemnicach w thym zgromadzeniu mowiono/mogłoby się gdźie indźie okrom niebespiecznośći zgorszenia snadniey o tym rozmawiać. Rzekł Palladius/ Dobrze nas w tym napominasz/bo Król zakazał wszelakiey disputacyiey.

Tak się tedy wszytkim zdało/ áby tę rozmowę na inszy czás odłożyli. Tedy Palladius/przed onym wszytkiem zgromadzeniem rzekł thym sposobem: Za takowe wyznánie wiáry/ktorem od tych ludźi słyszał/Bogu dźiękuię/ábowiem będąc rozna od wszytkich sect / zgadza się z przednieyszemi artykuły wiary Krześćiiańskiey.

Tylko mała iest rozność około Wieczerzey Páńskiey/ nie w oney nawiętszey táyemnicy/ale tylko w niekthorey questiiey około sposobu bytnosci ciała Krystusowego przy wieczerzey: A wszakże tá roznica/nie iest tak wielka/ábysmy dla niey zwiąskę braterstwa mieli rozerwać/zwłaszcza/iż się w przednieyszych [illegible]kulech wiary Krześćiiańskiey známi zgádzaią. A przeto/ godźi się to nam/ábysmy ty ludźi w tym wyznániu wiary ich/ za brácią mieli/ y wedle naszey możnośći wspomágali. Ja ie záprawdę mam za Krześciiany y za brácią/á iżbyśćie to wszyscy iawnie ná mię wiedźieli iże thak o nich rozumiem/ o to tego teráz poświadczam iáwnie/dáwaiąc im rękę/A gdy to z wielką miłośćią y przychylnośćią vczynił/rozeszlismy się przyiaćielskie.

Dokończenie

Dokończenie rozmowy.

GDyśmy się rozeszli/vrzad mieścki/około szostey godziny po południu/roskazał/aby drudzy sześć abo siedm osob z naszych/imieniem wszytkiego zgromadzenia przyszli w dom do Burmistrzá. A gdy siedm osob/to iest/Gelius Cremacius/Jakub Michałowicz/Jan Riwerius/Paweł Wingnius/Bartosz Hussmánnus/Gerárdus Renánns/y Jan Belius/przyszli do Burmistrzá w dom/vkazáli im Senatorowie list Krolewski/w ktorym Krol roskazuie/aby wszyscy/ile ich iest/ieśliby niechcieli przystáć ná Krolewską sentencyą o sácramencie/wnetże z Krolestwá wyiechali/á ieśli tego vczynić niechcą/thedy niemáią wolności w krolestwie mieszkać.

A nászy prosili pokornie Senatorow/áby w thák wielkie niepogody (bo były bárzo wielkie wiatry/zimná przykre/y śnieg bárzo wielki szedł) przez zimę tám zmieszkáć mogli/ponieważ bez niebespieczności gárłá/z dźiecmi/z żonami/á z kilkiem ludźi starych/y niewiast brzemiennych nigdźie przeiechać niemogli. Senatorowie powiedźieli iże to nie iest w ich mocy/oni są sługami Krolewskiemi/ktorego roskazániu dośćczynią.

A wszákże gdy ich o to nászy pilnie á práwie nieprzestáwáiąc prosili/obiecáli się przyczyniać do Krolá o to/áby tám mogli przez zimę przemieszkać/y ćieszyli ich/kazac im być dobrey myśli/powiedáiąc/iże może tho być/iże dla tych niepogod mogą vprosić nieiáką odwłokę/przydáwáiąc y to/iże przedsię iednák Krol roskázał/áby káżdego z nászych przesłuchał á wypytał wiáry/do ktorego wnetże od Wáwrzyńcá Moela ráyce záfnieńskiego/y od Plebana od świętego Mikołaia/byli prowadzeni.

A gdy ich Pálladius bárzo chutliwie y przyiacielskie przyiął/á dawszy im rękę przywitał ie iáko bráćią/powiedźiał/że mu tho vrzad mieścki/z ramienia Krolewskiego roskázał/áby káżdego z nich o wiárę pytał/á sprobował tego/ieśliby ná iego wiárę mogli być náwiedźieni. A ieśliby to vczynili/nie tylko by ich miał zá bráćią/ábo zá obywatele miástá onego/áleby ie miał v siebie iáko Anioły.

Po tym też y sam swoię sentencyą o sácramencie krotko powiedźiał/y pytał nászych/ieśliby chćieli przystáć do tey náuki ktorą od niego słyszeli. Odpowiedźieli/iże ieszcze od niego nieślyszeli mocnych á dostátecznych dowodow/zá ktoremiby do náuki iego przystáli/nayduiąc to/iże tákowa bytność ciáłá Krystusowego w chlebie y w winie/artykułowi o w niebowstąpieniu Krystusowem/y o iego przyścia ná sąd oczekáwaniu/ bárzo się przeciwi. Pytał tedy Palladius/ieśliby wszyscy drudzy tákże wierzyli iáko y oni/Odpowiedźieli/iże ták o nich rozumieią/á wszákże niechcą zá wszytkich stráplíwie ślubować/ponieważ káżdy powinien poczęt wiáry swoiey dać.

Zdáło się tedy Palladiusowi/áby y drugich wszytkich wypytywał o wiárę/á iżby mu podali na pismie/iáką ktory sentencyią trzyma/á przedsię áby nikogo niehámowáli/ktohoby krolestwá Duńskiego náukę przyiąć chćiał/powiedźieli im thęż iżby wiedźieli/ iże ich Krol żadnym sposobem w krolestwie ćierpieć nie będźie/áni im da spokoynego mieszkánia nigdźie/ieśli w they swey náuce o sácramencie będą trwać/chocia on przedsię o ich zbáwieniu/dla they náuki nic niewątpił/y przedsię ie zá braty miał/chocia się też w tym niezgádzáli z nim.

¶ Odpowiedźieli nászy/iż w thym nic niewątpią/że im Pan Bog z łáski swey indźie mieyscá da/y prosili Palladiusá/áby się przyczynił za nimi/iżby im tám dozwolono przez zimę przemieszkać. O co się on obiecał pilnie postáráć/y dawszy káżdemu z nich rękę/puścił ie od siebie przyiacielskie.

Nazaiutrz

¶ Názáiutrz záśię/ Hermes y Sympson/ będąc przyzwani rano od Wáwrzyńcá Moela/ ßli záśię do Palladiusá/ y mieli z nim skromną rozmowę o sacramenćiech/ á mianowićie o krzćie y o Wieczerzey Pańskiey/ o prawdźiwych y o fałßywych ceremoniach kośćielnych/ o własnem á spráwiedliwem rządzeniu kośćiołá/ zarzućiwßy y zágłádźiwßy vstawy Papieskie/ á przywroćiwßy y postanowiwßy to/ co ießcze iákoby obalone leżało. A w ten czás Pálladius káżdego z onych wßytkich o ich wiarę wypytywał/ y napominał pilnie náßych/ aby káżdy z chući/ z dobrey woley swoiey/ podpisał się na tę naukę/ ktorą w sumnieniu swoim rozumie być náwłasnieyßą wedle słowá Bożego/ przydáwaiąc też y tho/ iákie niebespiecznośći/ dla swey nauki podeymowáć máią.

A tám (wyiąwßy niektorego kráwcá/ ktory powiedźiał/ iże się ná wyznánie wiáry swoiey/ pierwey chciał rozmyślić y naradźić z żoną/ ktorey się iuż tákowe drogi y żeglowania bárzo były vprzykrzyły) wßyscy oświadczyli się/ iże się ná tę naukę ktorą wyznáwamy z chućią podpisuią/ y wnetże reiestr ich podano Palladiusowi/ ktory vyrzawßy on reiestr/ powtorzył to/ iże od Krolá będą wyrzuceni/ ieśli ták w tey swey sentencyiey będą trwáć/ á wßákże ich on dla tego niepotąpia/ y owßem zá bráćią vznawa. A naßy odpowiedźieli/ iże niemogli z dobrem sumnieniem od tey nauki/ kthorą vznáwáią być prawdźiwą á zbawiennych thaiemnic pełną/ ludźiam k woli/ ábo dla boiáźni niebespiecznośći odstáć/ rádßey chcą czekáć coby z Bożey ręki na nie przyßło/ á wßákże prosili pilnie dla Krystusá/ aby im w spokoynem wyznaniu wiáry ich wolno było thám przez źimę zmießkáć/ á iżby się on nielenował przyczynić się do krolá o tho/ A Pálladius obiecał się im o tho z pilnośćią postáráć/ mowiąc/ Ták prawdźiwie iáko żywie Pan/ ia wam wßytkim w they rzeczy pomocen będę.

A ták náßych wiele/ widząc tákowe gwałtowne wiátry y przykre źimná/ ktore nie tylko nieućicháły/ ále im dáley tym się więcey srożyły/ y śniegu przybywáło/ tußąc sobie dobrze o pobożnośći Krolewskiey/ thák rozumieli że ich niemiano przed wiosną wyrzućić/ zwłaßcza/ iż Pálladius częstokroć tho powtárzał/ iże ie zá bráćią miał/ y obiecował im vprośić v Krolá przemießkánie przez źimę/ á vrząd też miescki dźień przed tym/ kázał im być dobrey myśli/ á przeto/ czego im ießcze ná źimę niedostáwáło to sobie kupowáli. Ale tá nádźieiá nędznie ie omyliłá/ iáko to po tym powiemy dostátecznie.

Záko náßych wygnano z Duńskiey źiemie.

OSmego dniá Grudniá/ vrząd miescki wezwawszy kilku brátow oboiego kośćiołá do domu Burmistrzowego/ pytał ich/ ieśli się zgodźili w náuce z Pálladiusem. Oni powiedźieli/ iże swoię wiárę przed nim wyználi/ w ktorey zá łáską Bożą/ spo[illegible]wáią się y żyć y vmrzeć. Rzekł vrząd miescki/ ieśli od tey náuki chcećie odstąpić/ będźiemy was mieć zá bráćią/ y wßelákie dobrodźieystwá dla was vczyniemy/ á ieśli tego niechcećie vczynić/ tedy niżli wieczor przyidźie muśićie wßyscy z tego krolestwá wyiecháć/ ábowiem tho záśię Krol srodze przez list roskázuie. A náßy powiedźieli/ iże to być niemoże/ áby w thak krotkim czáśie/ mieli wßytki tłomoki vłożyć/ ábowiem wiele rzeczy sobie na źimę nákupili/ ktorych niemogą z sobą pobráć/ ále ie w mieśćie rosprzedáć mußą.

A ktemu iest thaka wielka niepogoda/ iż okrom wielkiey nieprzespieczności zdrowia/ z tak nędzną wiela niewiast/ starcowy niemowiątek zgraią/ niemogą się na drogę vdać. Prosili tedy vrzędu miesckiego/ aby oni ruszeni miłosierdziem dozwolili im przez zimę zmieszkać. Odpowiedział Burmistrz/ iże serdecznie żałuie nędze ich wszytkich/ ale temu niemoże dosyć vczynić/ aby w they mierze miał nieco odmieniać przeciwko wyrokowi Krolewskiemu. A tham gdy naszy zasię pokornie prosili o przemieszkanie przez zimę/ kazano im trochę na stronę vstąpić/ a naradzić się miedzy sobą/ iesliby chcieli Krolowi w tey mierze posłuszni być.

A naszy naradziwszy się/ przyzwani zásię od rádziec/ prosili zásię pilnie o przemieszkanie przez zimę/ ale vrząd na ty prosby dla rostázania Krolewskie°/ prawie głuchy był/ po tym prosili/ aby im dozwolono napisać do Krola supplicacyą/ prosząc o przemieszkanie przez zimę. W ten czas nászym kazano wynisć/ aby się rayce miedzy sobą o to naradzili/ a gdy ich zasię zawołano/ powiedzieli im/ iże thego ani smieli/ ani mogli vczynić/ ponieważ wolą Krolewską w tey mierze dostatecznie byli wyrozumieli z rozmaitych iego listow.

¶ Ponieważ thedy iuż naszy widzieli/ iż niemieli żadney nadzieie o przemieszkaniu przez zimę/ prosili onego vrzędu/ aby im dopuścili tylko przez dwa miesiące przemieszkać/ obiecuiąc w tym czásie tak się z lekka wynosić/ iż niżli się skończy drugi miesiąc/ żadnyby z nich w Krolestwie Duńskiem nie był naleźion. Oni zasię przeciwko themu/ wymawiali się mandatem Krolewskim/ á iż nie widzą żadney rady vproszenia dłuższego mieszkánia. Naszy/ rozważaiąc v siebie pilnie wielką nieprzespieczność/ iesliby wszyscy wespołek tak nagle w thaką niepogodę/ z swemi starcy/ niemowiątkámi y z żonámi ná drogę się puścić musieli/ prosili dla Krystusa/ aby im tylko miesiąc wolnego mieszkania dano.

A vrząd/ poczęli się nieiáko gniewáć/ y surowiey do nászych mowić/ pytáiąc/ czemuby ich tak nagabali/ ponieważ przeciwko Krolewskiemu wyrokowi nic niemogą vczynić/ a przeto aby tym słowam dáli pokoy/ a ná drogę się wespołek y z drugiemi gotowali. A naszy rzekli/ Izali thak v was miłosierdzie żadnego mieyscá niema więcey? Jesli niemożemy vprosić miesiąca/ niechay wżdy aby dwie niedzieli vprosimy/ abysmy o domiech do wielkieynocy naiętych/ o długach ktoremismy się w mieście zadłużyli/ o drwách y o inszych rzeczách na zimę nakupionych mogli nieco postanowić/ áby ci cosmy im winni naszego odiechania zá iaką zdradę niemieli/ obiecuiemy iże cicho wyiedziemy wszyscy/ a iutro ieszcze niektorzy wyieżdżać poczną. A iżby tym rychley on vrząd prosbami swemi ku sobie nakłonili/ poczęli wyliczáć/ iáko to iest rzecz trudna á niebespieczności pełna/ iesliby wszyscy zarazem thak gwałtownie byli wyrzuceni/ boby na to przyszło/ żeby ich wszędzie także przykłádem Krolá Duńskiego skwapliwie a okrutnie wyrzucano z ich starcámi/ żonámi/ niemowiątkámi/ gdzie od zimna y od głodu/ błąkáiąc się po polach/ byliby w wielkiey nieprzespieczności o gárło.

A gdyż káżde zgromadzenie ludzi/ á zwłaszcza przychodniow/ łácno przychodzi w podeyrzenie o buntowánie y o niesnaski/ ich też/ zwłaszcza thak od Krolá/ w táką niepogodę wyrzuconych/ wszędzieby za złościwe á buntowne ludzi miano y tákże wygániano/ przydáwaiąc też y to iże we wsiach niełácno na ták wielką zgráię żywności dostáć może/ A ponieważ w Hafni[illegible] powietrze morowe panuie/ gdyby oni z tak wielką zgráią z tamtąd iechali/ iesli nie dla czego inszego tedy dla tego wszędzieby ich wyrzucano. Prosili tedy dla Krystusa/ aby oni rayce/ to wszytko v siebie vważaiąc dopuścili im dwie niedzieli wolnego mieszkania/ aby tak znienagła mogli odieżdżáć. A vrząd/ kázawszy naszym trochę vstąpić/ radzili miedzy sobą/ a po tym záwoławszy ich/ powiedzieli/ iże tego wielce żáłuią/ iż dla srogich listow Krolewskich/ nieśmieią im pozwolić thego o co proszą/ wszákże iednák dáwáią im wolne trzy dni

zupełne

zupełne/aby dwunastego dniá tego Miesiąca wyiecháli/á nádáley/áby trzynastego dniá tegoż Miesiącá o osmey godźinie / ráno żaden áż do iednego w mieśćie nie był. A nászy przedsię prośili o dwie niedźieli/ponieważ ták wielka byłá niepogodá / iż żaden zá miasto y ná milę nie mogł zaiecháć / á żaden nie iest ták niemiłośierny /ktoryby wták wielką niepogodę y psá błąkáiące° się w dom swoy przyiąć nie miał. A iesliby musieli ták rychło wyiecháć/tedy pewnie muszą ná żałosną niemowiątek/y żon swoich śmierć pátrzyć/chybá żeby ie Pan Bog cudem iákim zachował/powiedaiąc/ że y z Turki ták się srodze nie obchodźićie/ponieważ wżdy iednak nas zá Krześćiany maćie y vznawaćie. A przeto zá się onych dwu niedźiel dla Krystusa pilnie prośili. Gdy vrząd zá się powiedźiał/ iże dlá roskazánia Krolewskiego nie mogli thego vczynić / nászy prośili o ośm dni. A Burmistrz odpowiedźiał imieniem wszytkich/ że y thego nie mogą vczynić/choćiaby też tę odwłokę gárły swymi odkupić chćieli.

¶ Tedy ieden brát z nászych począł ty słowá mowić/Ponieważ v was/ y v Krolá/żadnego miłosierdźia mieć nie możemy / poruczamy się Pánu Bogu/ Oycu nászemu namiłośćiwszemu/tenći z nami vczyni co będźie chćiał/á wszákoż spodźiewamy się /iż on wedle dobrotliwośći swey/ w thym nászym krzyżu nieopuśći nas. Wszákże iesli ktoryż nas w tey nędzy przyidźie o gárło/o tym wiedźćie/iże wy tey krwie winni będźiećie/ a pomsty Bożey nie vydźiećie.

Ná ty słowá y oni Ráyce/y nászy bráćia poczęli wielce płákáć/á ták iuż kwieczoru się chyliło kiedy się rozeszli. Ale nazáiutrz nászy przedsię vprośili od Vrzędu/iże niektoremu człowiekowi niemocnemu/y trzem niewiástam iuż blisko ślężenia będącym z ich niemowiątkami/ y z dźiećięćiem iednym ktoremu trzynaśćie lat/dopuśćili przez źime z mieszkáć /ktorzy skoro wiosná nástawáłá/zá inszymi przyiechali. A wten czás niektorym nászym/ktorzy do tego czásu w Hellesnorgu mieszkali/miedzy ktorymi był Godfredus Wingius/co dźiatki Księdzá Laskiego vczył / vrząd Hellesnorski roskazał z rámieniá Krolewskiego/corychley do Hafniiey do swoich iecháć / áby się z nimi wespołek corychley do Niemiec puśćili. Ktorzy wszyscy skoro przyiecháli do Háfniiey/ gdy ich pytano o wiárę o Sácramenćie/wnetże się podpisali miedzy insze bráty/ y kazano im z krolestwá y z inszymi wyiecháć / a nic im niepomagáło ono pierwsze Krolewskie dozwolenie mieszkánia o ktorymesmy przed tym powiedźieli. A do tych niewypowiedźianych nądz kośćioła nászego/ przystąpiłby był ieszcze wielki niedostátek / by był Pan Bog dźiwną rádą swoią nas nieopátrzył/przyiechániem Jákubá Micháłowiczá/Dyakoná kośćiołá nászego Belgeńskiego/ktory máło przed tym nad spodźiewánie y oczekawánie wszytkich/ przyiechał był z niemałą summą pieniędzy z Angliiey y Belgiiey do miásthá Rostoku. Bo iuż wszyscy z ták dálekiey drogi y śiły y pieniądze byli vtráćili/á skrzynká pospolita ktorąsmy skarbem ludźi vbogich zwáli/bárzo byłá zubożáłá/á ktemu Bog/niektorego człowieká pobożnego stárego/Seniorá kośćiołá Fráncuskiego/Marćiná Komimeliná/człowieká bogátego/ á ku vbogim bárzo szczodrobliwego/szostego dniá Grudniá w Hellesnorgu/ z tego świátá był wźiął/ktorego pieniądze/iż bez Testhámentu vmarł/vrząd miescki w Hellesnorgu sobie przywłaszczał/do tąd/ażby przyiaciele iego przyiecháli/á dowiedli tego że są własnemi potomkámi iego. Wszákże po tym ty pieniądze towárzyszowi nászemu tey drogi/Stefanowi Roseusowi/ gdy był ná to od przyiaćioł[illegible]potomkow Kommelinowych / vmocowany y posłány do Duńskiey źiemie/aby się tych pieniędzy domágał/oddał vrząd/ wytráćiwszy tho co ná pogrzeb iego nałożono/ktory záprawdę niemáło kosztował/przeto iż tá wola byłá plebanowá áby w wielkiem kośćiele był pochowan/ podobno nie ták dálece dla iákiey pobożnośći/iako dla pieniędzy/áby ich zá tho więcey wźiął/bo ten Pleban náuce nászey był bárzo przećiwny.

Gdy tedy iuż ták nászy postánowili miedzy sobą / áby iuż bez omieszkania z támtąd wyieżdżáli/áby nie ná iedno mieśce wszyscy wespołek iecháli/ná cztery się po-

ry się poczty podzielili / z ktorych aby ieden poczet iechali wozmi do Portu Geyser / a z thamtąd przez morze Balticum aby iechali do Rostoku / a drugi ie trzy poczty aby iechały Morzem do Rostoku / do Wismaru / y do Lubeku.

A do dwunastego dniá Grudniá / nie mogono iedno sześć wozow / á ieden okręt Lubecki na drogę nágotowáć / ktorzy thedy do tych wozow y do okrętu Lubeckiego byli naznaczeni / musieli tegoż dniá zá reskazániem vrzędowym z miasta wyiechać. A ktorzy wozmi w ony przykre zimną y wielki śnieg z swoimi żonami / y niemowiątkami iechali / ci vznali śmiechowiska y rozmaite potwarzy ludzkie na drodze. A tym ludźiam ktorzy wsiedli w Lubecki okręt / rozkazano pod gárłem / aby się názad do Duńskiey źiemie nie wracali / chociaby ie też nie wiem iáka przygodá abo potrzebá potkała. A gdy ten okręt z tak srogim wyrokiem trochę po morzu pośedł / powstała wielka niepogoda y przeciwny wiatr / dla ktorego nie daleko od brzegu odiechawszy / zapuściwszy kotfice musiał stánąć.

Tym sposobem ten okręt co do Rostoku miał iechać / z tákowym że decretem odiechać musiał / chociá wiátr przeciwny y niepogodá iechać niedopuszczała. A trzeci okręt ledwy z wielką pracą do szesnastego dniá Grudniá mogł być zgotowány / y to nie mogł być náięty iedno do Rostoku. W ten okręt kázano tym co ieszcze byli pozostali bez omieszkánia pod gárłem wśieść. A tak dla srogości onego wyroku / przerwawszy sobie obiad / ktory wespołek iedli / corychley każdy z swoim tomokiem do okrętu wespołek pośli. A gdy iuż wśiedli w barki / ktoremiby do wielkiego okrętu doiechać mogli / á práwie iuż śmierć swą przed oczymá widzieli / tám dźieci swym przyrodzonym ięzykiem wielkim głosem poczęły śpiewać on Psalm Dawidow: Przeczże się buntuie pogáństwo / ktory drudzy bracia w barkach iadąc áż do końcá dośpiewali.

¶ Do tak żałosney rzeczy zbiegło się wiele mieszczanow / á nie mogli się od płáczu wstrzymáć / á poki mogli śli za thymi barkami / y pogladali poki ich dozrzeć mogli. Ale y ten okręt bliskodwu pierwszych dla przeciwnego wiátru musiał kotfice zárzućić.

¶ Gdy ty trzy okręty wespołek zástánowione stáły / czekáiąc pogodnieyszego wiátru / w tak wielkich á przykrych zimnách / ieśliby ábo morze zámárzło / ábo przeciwny wiátr dłużey wiał / wszyscy bez pochyby byliby w niebespieczności o gárło / chociaby się też zimno troche vlżyło / dla tego / iż się im pod gárłem niegodźiło do Duńskiey źiemie wrocić. Ale iáko się Pan Bog nád vtrapionymi bráty nászymi záwżdy zmiłował / ieśli gdźie / thedy też y w Zelandiey / w ono srogie morowe powietrze / od ktorego za krotki czas tylko tysięcy ludźi pomárło / od ktorego wszyscy oni áż do iednego wolni byli / chociá wiele ich mieszkało w thych domiech w ktorych niedawno było wymárło / tak też y ná ten czás wedle Oycowskiey swoiey dobroci zmiłował się nád nimi. Abowiem ośmnastego dniá Grudniá / dał im wiátr ktorego pożądali / ktorym z rádością zadwá dni zá łáską Bożą do Niemiec przyiechali.

Tu iuż tedy czás przychodźi / abysmy prawdźiwie / krotko / á porządnie tho wypisáli / co się nászym przydáło w mieśćiech na wschod słońca leżących.

Co się nászym przydáło w Wermundzie y w Rostoku.

Kapitulá 5.

Ktárostá Wermundáński zá wielkimi prosbámi przyiał nasze / kthorzy w onym pierwszym Rostockim Okręćic iechali / czego drudzy vczynić nieśmieli / á drudzy nie chćieli. Ale po ośmi dni / zwierzchni vrząd roskazał mu / ieśli nie chce stárostwá vtráćić / áby thy Duńskie Nowokrczeńce y Sácrámentarze (bo ie ták zwano) z domu swego wyrzućił. On w tym był posłuszny. Nászy / aczkolwiek powiedáli / że byli gothowi vczynić wyznanie wiary swoiey / y oczyśćić się z potwarzy / á wszakże nie słuchawszy ich wypędzono ie / á oni iecháli do Rostoku / gdzie nalezli onych ktorzy byli ná woziech iecháli. Ale gdy niektorzy nászy / kthorzy byli gotowszy ná drogę / wnetże z Rostoku odieżdżali do Wismáru / vrząd / iáko się domnimawamy / podobno dla wielkiego zimná / ktore ná ten czas było / przenosił oczymá drugich nászych ktorzy byli pozostáli. A w tym czásie przyszedł do nászych Pleban od świętey Kátárzyny Jerzy Ryken / y disputował z nimi szeroko o ćielesney bythnośći Krystusowey pod chlebem Wieczerzey / o niektorych Ceremoniach Papieskich około spráwowánia Wieczerzey / kthore ieszcze były v nich pozostały. Y dawał winę nászym / iákoby oni zadawali Krystusowi kłamstwo w słowiech iego / y zwał to błędem odeymowáć świece woskowe od spráwowania Wieczerzey. A gdy się był zapalił w oney disputáciiey / bez dyabłow to być nie mogło / y owszem zesromoćiwszy nászych / potępił ich do wiecznego ogniá. Nászy odpowiedźieli / iże żadnego kłamstwa niezadáwaią Krystusowi / ktory iest prawdá / ále tylko niewyznawaią ich fałszwego wykładu. A gdy on zásię rzekł / że się od nászych niechćiał niczego vczyć / Odpowiedźieli nászy / iż aczkolwiek nie są vczeni w Láćinskim ięzyku / y nie godzą się do thego áby go vczyli / ále iest miedzy nimi człowiek nauczony Angielczyk / ktorego chćieli przyzwáć áby z nim disputował / á tego Angielczyka zwano Dawid Withedus / towárzysz nászego żeglowánia do Duńskiey źiemie / á theraz iest Ministrem Angielczykow w Fránkfortćie. A on Jerzy vsłyszawszy to / poszedł wnetże od nászych precz / y nie przyszedł więcey. Y ten podobno sprawił to v Vrzędu / iże nászych skoro po dwunastym dniu Styczniá / z miástá wypędzono / gdy była bárzo wielka niepogodá. A gdźiekolwiek się nászy obroćili / wszędźie ich sromocono. Ale Bog / Oćiec wszego miłosierdźia / wedle vtrapienia / dawał też Duchowne poćiechy / iże o onę wzgárdę nic niedbáli.

Co się nászym przydáło w Wismarze.

Kápitulá 6.

Ten okręt / kthory z Háfniiey ná ostátku wyiechał / á nie mogł być náięty iedno do Rostoku / gdy przyiechał máło nie do samego iuż portu Wermundskiego / powstał bárzo gwałtowny wiátr / y zagnał go z wielką niebespiecznośćią áż do Wismáru. Tám zásię były nowe nieprzespiecznośći / bo po rzece thak gęste kry szły iż rzeká stanęłá / á okręt w mili od miástá w puł rzeki zamarzł. A nászy ktorzy byli wyszli z okrętu / áby szli do miástá á gothowali inszym gospodę / idąc przez lod do źiemie / záłomiły się ony kry pod nimi / y máluczko niepotonęli.

Záśię w nocy powstáła táka wielka nawałność wiátrow / ktora ták trzęsłá okrętem / y przełámuiąc lod gwałthem pędziła do okrętu / iż styrnik iuż był zwątpił o okręćie / y kazał wszytkim ktorzyby chćieli żywi zostáć / z niemowiątkámi ná lod ktory iuż był áż do sámego okrętu vmarzł / wysiadáć.

Gdy tedy iuż nászy widźieli iże było źle o nich / Bog przez nászę podał tę rádę styrnikowi / aby opuśćiwszy w rzece kotfice / puśćił się po wiátru / a wszyscy ileby mogli / odbiiáliby lod od okrętu. Co gdy z wielką pracą y trudnośćią vczynili / iáko ná poł mile cofnąwszy się ná morze / zápuśćiwszy drugą kotficę, z wielką pożądliwośćią dniá czekáli. A skoro oświtło / chćiał styrnik iecháć do Lubeku / bo tám był pogodny wiátr / á bárzo się oney niepogody y lodu obawał / á nászy stęskniwszy się iuż ná tym niebespiecznym żeglowániu / chćieli wyśieść ná brzeg. Ná then czás potrefił się rybitw / y wywiosł niemáło ich ná wyspę kthora byłá nie dáleko / á z drugimi chćiał styrnik iecháć zárázem do Lubeku / by byli oni bráćia / ktorzy byli dźień przed thym wyszli gospodę gotowáć / nieprzyszli / á ták y oni drudzy wysiadszy z okrętu ná dwie bárce wyiecháli ná brzeg / y weszli te° dniá do Wismáru. Styrnik pozbywszy ludźi / iechał do Framundy. A oni nászy ktore był rybitw ná wyspę wywiozł / błąkáiąc się długo po źimnie w głodźie z swemi niemowiątkámi y ludźmi bárzo stárymi / ledwy to v iednego chłopá vprośili / że ie przenocował / á po thym wszyscy názáiutrz to iest / 21. dniá Grudniá / weszli do Wismáru. A ták to było żáłosne / niewiast / niemowiątek y stárcow po thák wielkich zimnách błąkánie / żeby y kámiennemu sercu płacz poruszyło. Abowiem przez ty dwá dni tákie były źimne wiátry pułnocne / y tęgie mrozy / iż kilku niemowiąthkom (nie mowię o dorosłych) ręce odźiębły / y powieki thák stwárdźiały iáko krzemień / iż ledwy ná wiosnę ku swemu przyrodzeniu przyszły. A vrząd Wismárski im iáko gośćiom / do niekthorego czásu schućią gospody pozwolił / y wiele mieszczánow / nászym skoro weszli do miástá / ták nędznie vtrapionym / wszelákie vczynnośći przyiaćielskie łáskáwie pokázowáli y czynili.

O rozmowie ktorą nászy mieli z Doktorem Mennonem / y z inszemi tákowemi.

Byli tám ná ten czás w Wismárze niektorzy ludźie / ktorzy z przodku ná násze bárzo byli łáskáwi / ále táką swoią dobrotliwośćią sumnienia nászych / á zwłaszczá krewkich prostakow / wrzucáiąc miedzy nie questie / o wćieleniu Páná Krystusowym / o krzczeniu dźiathek / o nowokrzczeństwie / o przysiędze / o vżywániu świetskiego mieczá / y o inszych tákowych rzeczách / chćieli potáiemnie zwątlić / á ich od kośćiołá odwieść. Ktora rzecz Hermesowi Bákereliusowi (ktoremu w niebytnośći Mikroniusowey / zbor było poruczono) dáłá przyczynę / iże o tych artykulech z ich Doctorem Mennonem chćiał mieć rozmowę / ktorą po tym dniá 26. Grudniá / przy bythnośći ich y nászych / miedzy sobą w domu mieli.

¶ A áczkolwiek/tą rozmową/nászy wszczerey náuce bárzo byli stwierdzeni/á wszákże dla wiela wielkich przyczyn/chćieli áby Mikronius też tám był przy nich: A ták imieniem wszytkiego onego zboru/Bartosz Huysmannus iechał po Mikroniusá do Embdy/ wziąwszy też odemnie list pocieszny do brátow/y przyiechał Mikronius do Wismáru/dniá. 25. Styczniá. A rozumieiąc/iże nászy/á zwłaszczá prośćieyszy á krewczeyszy/potáiemnie ieszcze z strony Doktora Mennoná/mieli przenágabánie o wiarę/prágnął tego áby miał rozmowę z tym Doktorem/ co ledwy otrzymał/á thá rozmowá szostego dniá Luthego od siodmey godziny po ránu/ áż do sámego wieczora/ bez odpoczynku miedzy nimi była/ thám napierwey rozmawiáli o skwápliwem posądzániu Mennonowem/ iże on w pisániu swoiem/ wszythkich bez bráku/ktorzy się z nim niezgádzáią/ á zwłaszczá Kaznodźieie pothąpia iáko świetskie/ćielesne. ꝛc. Po thym rozmawiáli o zwierzchnośći vrzędu w vżywániu mieczá/po thym/o rozwodźie/ná ostátek/á nászerzey/o wćieleniu Páná Krystusowem.

¶ A nászy przez tę rozmowę/byli bárzo stwierdzeni w thych artykulech o ktorych tám rozmowá byłá/y chćieli áby też y o inszych artykulech byłá rozmowá/co ledwy otrzymáli v przećiwnikow/do ktorey oni bárzo máło mężczyzn przypuśćili/á niewiast nie chćieli puśćić. A tá rozmowá byłá dnia 15. Miesiącá Lutego/w ktorey spráwie gdy czekali rozmowy o krzćie/o przysiędze/o wezwániu Ministrow/ y o inszych tákowych artykulech/ Mennon zásię począł disputacyą o człowieczey naturze Krystusowey/ ktorey początek z niebieskiego nasienia Bogá Oyca/á nie z ćiáłá Pánny Máryiey powiedał być. A gdy ná tey questiiey práwie cáły dźień strawili/ nie ruszáiąc inszych artikułow/rozeszli się. A to wszytko co tám w tey rozmowie było/wydał dostátecznie Mikronius ięzykiem Belgeńskim/ Roku 1556.

¶ Był też ieszcze w Wismarze drugi Zbor Nowokrzczeńcow od Mennoná záklęty/do ktorego Mikronius z kilkiem nászych chodźił/ dowiedniąc się coby byłá zá przyczyná ich záklinánia/y dowiedźiał się/iże żadna insza przyczyná tego nie byłá iedno tá/iż okrom káznodźieiow Nowokrzczeńskich/słuchali też inszych Ewányeliyskich kaznodźieiow/rozumieiąc że im to było wolno słucháć ich/á nie dopuszczáiąc sobie tey wolnośći odiąć.

O niebespiecznośći wyrzucenia nászych z miástá Wismaru.

Gdy ták/z táiemnymi nieprzyiaćielmi kośćiołow nászych/ ná każdy dźień nászy mieli rozmowy/z wielką záprawdę z łáski Bożey swą poćiechą y stwierdzeniem/ przedsię od zewnętrznych niebespiecznośći nie byli wolnymi. Abowiem gdy iuż mieszkáli w Wismarze dwie niedźieli/poczęto o thym myślić iákoby ie wygnáć/czego gdy się oni dowiedźieli/ prośili pokornie w imię Krystusowe Książęćiá Megápolitáńskiego Jana Albrychtá/ ktory ná ten czás w Wismarze był dniá dźiesiątego Stycznia/aby się zá nimi przyczynił do vrzędu Wismárskiego/żeby im dopuśćili przez źimę w mieśćie przemieszkáć/obiecuiąc się tego dobrodźieystwá ták vżywáć aby nikogo nie zdrádźili áni oszukáli/á Książę odesłał nászych do vrzędu mieśćkiego/ktory dla nieznośnego á przykrego zimná/pozwolił mieszkánia nászym.

W ten czás nieiaki Doctor z Rostoku/ co go zwano Henryk Smedenstede/ ná swoim kazaniu iawnie mieszczany y vrząd wielkim wołaniem podżegał/ do tego/ aby nászych nienawidzieli/ á drudzy kaznodzieie thákież mu bebenká podbiiáli. A dla tegoż zawżdy się obawáli áby ich niewyrzucono/ y rozmaite o nich zdánie było miedzy ludźmi / gdy się káżdy czego inszego ná nie domnimawał/ ábo domyślał. Niektorzy niewstydali się to o nich sławić/ iże się ná iedno mieśce schadzáią wespołek z niewiástámi/ y ták się spolnie łączą/ zagásiwszy świece. Wszákże niektorzy skromnieyszy á bacznieyszy mieszczánie/ chcąc wiedźieć co pewnego w ták rozmaitem mnimániu ludzkim o nászych/ przychodźili do nászych/ y pilnie się wszytkich ich spraw wywiedowáli. A drudzy zá się námawiáli Wincentego Plebaná od świethego Jerzego/ áby się podiął wypytáć nászych o wiárę y przesłucháć. Do kthorego Mikronius y Hermes Bakerelius/ dwunastego dniá Lutego/ będąc od niego wezwani / przyszli dla rozmowy. Tám w tey rozmowie przećiwko nászym/ twierdźił tho/ iże trzeba zaklinánia przy krzćie/ iże ony słowá Krystusowe/ To iest ćiáło moie/ właśnie wedle słow máią być rozumiáne/ iże ćiało Krystusowe wszędźie iest istotnie/ ná ostatek y w piekle. Ony thez słowá Krystusowe/ Ktore zá was bywa dáne/ wykłádał ták/ ktore wam pod chlebem istotnie bywa rozdawáne. Ale gdy mu to kroćiuchno zbił Mikronius y Bákerelius/ y nie mogł ná to dostatecznie odporu dawáć co mu oni zadawáli / włożył thę disputacyą ná Doctora Smedenstede/ powiedaiąc/ iże ten człowiek w tym artykule o Sácrámenćie iuż od wielu lat iest ćwiczony/ á dowody ich bez trudnośći łácno zborzy. Prośili tedy oni nászy obadwa żeby im to ziednał/ áby ten Doctor z nimi rozmowę miał/ á kilku mieszczánow dobrych do siebie wziął. A gdy im to obiecał Wincenty ziednáć/ rozeszli się przyiaćielskie.

¶ Nazaiutrz tedy rano/ on Doctor Smedenstede posłał do nászych niektorego vczćiwego mieszczániná/ roskazuiąc im / aby na pierwszą godźinę po południu przyszli w dom onego Wincentego dla rozmowy/ ále áby żadnych mieszczánow zsobą nie brali. Marćin tedy Mikronius wźiąwszy tylko dwu nászych zsobą/ Hermesá Bákereliusá/ y Godfrydá Wengiusá / szedł tám na zámierzony czás. A gdy przyszli/ on Wincenty powiedźiał/ iże Doctora v niego nie mász/ á nászych niewpuśćiwszy w dom / srodze złáiał / wołáiąc / á buntowniki y kacerzmi ie názywáiąc/ y kazał im z ich Szwermerią (bo ták mowił) do dyabłá iść. A oni niebożętá ná ono iego łáiánie y popędliwość prawie się zumieli/ á obmowiwszy się skromnie iże nie są buntowniki áni kácerzmi/ prośili go/ áby im powiedźiał co zowie Szwermeryą. Ale gdy widźieli że się on tym więcey srożył/ sztrofowáli go skromnie z tey iego nieludzkośći/ á prośili go/ áby im powiedźiał gdźieby mogli náleść tego Doctorá/ kthory im był kazał do śiebie przyść / gdy thedy powiedźiał im iże iest v Henningá Bloká Plebaná Pánny Máryiey/ doprowadźił ie tám chłopiec iego/ ále ie tám tákże przyięto iáko y tu.

¶ Abowiem gdy ieszcze mowili z tym co im drzwi otwarzał / wnetże od Henninga wyszłá dźieweczká/ powiedaiąc iże tám Doctora nie mász/ ále iż im odźwierny ináczey powiedźiał/ weszli tám. A Henningus wołáiąc ieszcze w śieni/ kazał áby ich nie puszczano/ powiedáiąc/ iże Doctor z tákowymi Szwermermi/ Sacrámentarzmi/ y kácerzmi nie chce rozmowy żadney mieć. A Mikronius przystąpiwszy bliżey/ prośił Henningá/ áby nád powinność człowieká Krześćiáńskiego/ nie mowię pástyrzá ludźi nieznáiomych á nieprzesłuchánych/ ták sromotnie a bez przyczyny nieodpądzał á zá Heretyki niepotąpiał/ powiedaiąc iże nie są Heretykowie/ ále Krześćiánie/ kthorzy dla Ewányeliiey Krystusowey w dobrowolnym wygnániu ćięszki krzyż ćierpią / á niewnet ich ma osądzáć Heretykámi/ choćiaby się thez y w ktorym artykule z nim niezgadzáli/ á zwłaszcza iż oni dla zgłádzenia tego sporu/ skromney á Krześćiáńskiey rozmowy z nimi/ iáko tego mieśca káznodźieymi niezbrániáią się.

A on rzekł/

A on rzekł/ y owßem wiem/ iżeście wy Szwermerowie y sacramentarze/ ktorzy niechcecie iskotney bytności ciała Krystusowego przy wieczerzey wyznawać/ a przeto iesteście Heretykowie/ a niemacie byc do żadney rozmowy przypuszczeni/ ponieważ z heretykami niemamy się disputować. A Micronius rzekł/ Takci przed tym Papież walczył przeciwko Luterowi/ y theraz ieszcze przeciwko wßytkim pobożnym náuczycielom walczy/ á to iest droga/ ku stáno wieniu każdey fałßywey nauki.

A on rzekł/ A coż przyßliście thu burzyć náße kościoły: byście wy byli dobrzy/ mießkalibyście wy w oyczyznie waßey. A Micronius rzekł/ iż nie dla niecnoty iakiey abo złosciwego vczynku/ ale z miłości ßczerey a prawdziwey wiary/ sámi dobrowolnie opuścilismy iuż dawno oyczyznę naßę/ a po thym z Duńskiey ziemie/ nád nadzieię wßytkich Bog nas tu do Wismaru wtrącił. A on rzekł/ Y owßem dyabeł was tu totrowie przywiodł/ ktorzy burzycie naße kościoły dobrze vspokoione/ a ieśli tho będźiecie wiecey czynić/ Xiąże naße/ dobędźie na was mieczá.

A naßy odpowiedźieli/ Ale dla czegoż nas możecie zwać thákiemi totry ábo burzycielmi kościołow waßych/ gdyż my będąc od was ná każdy dzień na waßem iawnem kazániu zá heretyki poczytani/ gotowi smy się wam tego przez domowa rozmowę sprawić/ abo się czego lepßego z słowá Bożego nauczyć? Waßáćby to była rzecz nas ktorych za heretyki macie/ ná takowa rozmowę wezwáć/ a wy nas ktorzyście od Doctorá obiecáney czekamy/ tak sromotnie odpądzacie/ á ludźiam niewinnym mieczem grozić poczynacie.

¶ Ale takci záwżdy prawda Ewanielitey/ niewinną krwią zapieczętowana była/ y my tu wßyscy iesteśmy na Bożey woley/ á czkolwiek o pobożności waßego Xiążęcia daleko lepiey sobie tußymy/ iże on o takowem okrucieństwie przeciwko ludźiam niewinnym ani pomyśli/ á ty przedsię wydáwaß się z okrutnością serca twego/ á vkázuieß ktoregoś ducha iest. A Henningus stawßy się nieiáko skromnieyßy za powieścią naßych/ począł się wymáwiać skarością swoią niespośobną ku disputácyiam/ a Doctorá też wymáwiał/ iże iest zábawiony niektoremi sprawámi/ a wßákże obiecał spytáć Doctorá/ ieśliby chciał kiedyindy przy bytności kilku mießczan mieć z nimi rozmowę/ y dać im znák wolą iego názáiutrz przez Aptekarza mieśkiego. A thák się rozeßli.

A názáiutrz/ to iest/ dniá czternástego Miesiącá Lutego/ przyßedł Aptekarz odpowiedáiąc od Doctorá/ iże niechce z nimi w Wismarze mieć żadney disputácyiey/ że tam żadnego ministerium ani żadnych dochodow niema/ ale mogą za nim iechać do Rostoku/ gdźie on chce z nimi disputować.

¶ Ponieważ thedy Doctor y ministrowie ßukáią sobie rozmáitych przyczyn schronić się od disputácyiey/ á przedsię nieprzestáwáli naßych potwarzać/ a naßy dowiedźieli się że oni z pilnością się stárają o tho v vrzędu/ aby ie wyrzucono/ obawiáiąc się/ aby ich w ony tęgie mrozy ktore ieszcze trwáły/ pod iakiem sromotnem tytułem kácerstwá ábo bunthowánia/ nie wysłuchánych nagle nie wypędzono/ gdy nie mieli inßego lekárstwá ku bronieniu niewinności swoiey/ podáli supplikácyią do vrzędu gdy się zeßli ßestnastego dniá Lutego/ ktora tymi słowy była nápisáná.

Sprawiedliwym á mądrym/ Burmistrzowi y ráycam/ miasta Wismaru/ panom nam wielce łaskawym.

My przychodniowie/ kthorzy przed kilkiemnaście niedziel/ dla wyznawania Krystusá/ z Angliiey/ po rozmaitych nieprzespiecznośćiách/ tu do waßego miástá Wismaru/ z żonámi/ z dźiećmi/ z niemowiątkami/ y z stárcami náßemi w ták srogą á okrutną źimę przyßlismy/ was pánowie miłośćiwi/ z wielką vczćiwośćią/ pokornie prośbámi vżywamy. Wiemy to łáskáwi pánowie/ iáko wßędźie w káżdey źiemi/ podeyrzány á nieprzyiáźny y potwárzam poddány bywa przyiazd cudzoźiemcow ábo przychodniow do ktorego miástá/ á przetoż boimy się tego/ áby y nas wam tákowey spráwy niedano/ iáko o tych/ ktorzy są niegodni abyśćie ie w tym mieśćie wáßem ćierpieć mieli. A my nic złego ná się niewiedząc/ pokornie was prośimy/ ábyśćie żadney przeciwko nam niewysłuchánem/ skárgi/ iáko Boskie/ y ludźkie/ y przyrodzone práwo vczy/ nieprziymowáli. Co się tycże rzeczy świetskich/ my tho wßytko/ co y wßędźie záwżdy/ ták też y thu gotowismy czynić/ co dobremu mießczáninowi ábo obywátelowi ktoregokolwiek miástá/ przystoi. A z strony wiáry náßey/ iesli komu czego w nas niedostáwa/ prośimy/ áby wedle náuki Ewanieliiey/ pierwey ze złowá Bożego nas przekonano w błędźie/ á przekonánych raz y drugi o vpámiętánie nápominano/ niżliby się nas strzeżono ábo nas wyrzucano. A iesli nas niewysłuchánych wygániaćie/ niewiemy iákobyśćie czásu swego mieli vydź sądu Bożego/ ktory iest okrom bráku person/ wedle prawdy. Jesliże nas maćie zá prawdźiwe członki Krystusowe (iákoż my zá łáską Bożą czuiemy się imi być) záprawdę thez ná on czás/ iesli się nie vpámiethaćie/ vsłyßyćie ony słowá/ Odstąpćie odemnie przeklęći do ogniá wiecznego/ Abowiem byłem gośćiem/ á nieprzyieliśćie mię/ á gdyśćie iednego z moich namnieyßych wzgárdźili/ mnieśćie wzgárdźili/ A iesli nas rozumiećie nie być członkámi Krystusowemi/ przedsię nas niewysłuchánych wyrzucaiąc/ ile się nam zda/ práwymi w tey mierze przed Bogiem być niemożećie/ iżeśćie nas posądzániem potępione/ á lepßey náuki náuczyć się gotowe/ ieslibysmy w błędźie słowem Bożem byli przekonáni/ ná lepßą drogę/ wedle wáßey powinnośći náwieść zá niedbáli. My tę náukę y wiárę teraz wyznáwamy/ ktorey nie w kąćiech/ ále iáwnie/ w kośćiele nadolnych Niemcow w Londynie/ zá onego świętego świethey pámięći Krolá Edowardá vczono/ zá ktorą náukę/ y teraz pod krzyżem nie wstydamy się/ á wielce tego żądamy/ áby byłá ná iásnią okazána/ á od káżdego wypytána. Abowiem káżdy ktory czyni zle/ strzeże się świátłośći/ á ktho czyni prawdę/ przychodźi do świátłośći. My tedy was dla Páná Krystusá/ ktory spolnym y náßym y wáßym sędźią będźie/ pokornie prośimy/ áby nam/ niżli nád námi co srogiego posthánowićie/ pierwey dopußczono wolney á Krześćiiáńskiey rozmowy/ ieslibysmy niemogli kogo czego lepßego náuczyć/ ábysmy się wżdy sámi vczyć mogli/ á w tey mierze od was łáskáwey odpowiedźi czekamy/ rozumieiąc to o was/ iż cobyśćie nad sobą w tákowey przygodźie rádźi widźieli/ to też nam/ wedle reguły miłośći będźiećie chćieli vczynić. Bog naß/ niechay wáße rady/ ku pospolitemu pokoiowi/ á ku przymnożeniu chwały Krystusowey w kośćiele iego/ obrácáć raczy/ Amen.

Przy tym łáskáwi pánowie/ my kilko dni przed tym/ bylismy v kaznodźieiow tutecznego wáßego miástá/ żądáiąc z nimi mieć rozmowę Krześćiiáńską á przyiaćielską o ten spor wiáry/ ále smy tego v nich niemogli vprośić. A iż to wam oznáymuiemy/ prośimy/ ábyśćie o tym dobrze rozumieć raczyli/ bo iestesmy gotowi náuczyć się czego lepßego/ iesli nas słowem Bożem w błędźie przekonáią/ á Krześćiiáńskie nápominać będą.

A niesłu-

A niesłußnym porządkiem tu niechcemy nic począć/ á przetoż/ was w tey mierze/o miłościwą á Krześćiańską pomoc y porádę/ dla imienia Krystusowego/ku zbudowániu kościołá Bożego prosimy.

Wáßych miłości/pokorny á poddány sługa Marćin Micronius/ z zezwoleniem á imieniem przerzeczonych przychodniow.

O rozmowie z Janem Kole/plebanem Wismárieńskim.

SJedmnastego dniá Lutego/náßy dowiedźieli sie od wiela mießczánow/iże Jan kole/iáwnie ná kázániu ćiągnął sobie ná nie/iże nie z nim/álę z inßemi káznodźieymi żądali rozmowy/ ponieważ on inße swoie towárzyßße/ácz nie laty/ále dawnośćią miniſtroſtwa przechodźił/y byt w tym ártykule o ſacramencie thák ćwiczony/ iż bárzo łácnoby byt náßym mogł gębę zatkáć/by go byli w tym tak náydowáli iáko iego towárzyßow. A ták náßy dowiedźiawßy ſię o tym/ ßukali przyczyny mowienia z nim. Gdy thedy náßy trzy kroć ßukali go w domu iego/ a záwżdy go powiedźiano nie być domá/ po thym gdy zá trzeciem rázem trochę zmießkali około drzwi iego domu/coś inßego sprawuiąc/wyßedł z domu/ á Micronius w ten cżás powiedźiał mu/co o iego kázániu słyßał od kilku mießczánow/y prosił go/áby/iáko iawnie obiecał rozmowę mieć/ rzecżą to vczynił. A on w popędliwośći/gtoſem wielkiem powiedźiał/iże wie/iácy oni ſą/ do cżego ſię skłániáią/ y cżego ßukáią/á iż theraz niema cżásu z nimi o tákowych rzecżách rozmáwiáć. To rzekßy/gdy chćiał prętko od nich odeydź/spytał go Micronius ieśli ſię to godźi miniſtrowi Ewánielińey/przychodnie/ proßące o co przyiácielſkie zwkłaßcża z ſtrony wiáry/z ták á wzgárdą zárzucáć? Ale on prędſię będąc bárzo ſtrwożony/odßedł od nich/ powtarzáiąc to/ że niema teraz cżásu z nimi o tym mowić/á Jákub Michátowić/idąc zá nim do kościołá spytał go/kiedyby rozumiał mieć cżás do tey sprawy. On odpowiedźiał/ iże y ſám niewie/ á w then cżás ſtyſkował ſobie przed nim o kártkę ſromotną przeciwko káznodźieiom Wiſmárſkiem na ich drzwiách niedawno przyſłepioną/z ktorego mniemánia/gdy náßych/iáko tych kthorzy támtego ięzyká nieumieią wyprawić tento Jákub/á prosił go áby złożył cżás ku rozmowie/powiedźiał/iże on żadney rozmowy o wierze z náßemi mieć nie chce/chybá z dozwoleniem wßytkiey rády mieſckiey.

O wyrzuceniu náßych brátow z miástá Wiſmáru.

SSmnastego dniá Miesiącá Luthego/ gruchnęłá ſławá po wßytkiem mieśćie iże iáwnym wyrokiem wßytkiego Senatu/ we wßytkich kośćielech roſkázano náßym/ áby do cżwartego dniá z miástá wyieźdźáli. Náßy thedy/áby ſię cżego ſkwápliwie przeciwko wyrokowi Senatowemu niedopuśćili/ tegoż dniá po obiedźie ßli do Henningá Blokiuſá/y prośili go/áby im on wyrok vrzędowy

przecżytał

przeczytał/ w ktorym wyroku gdy słyszeli/ iże tylko samem Nowokrzczeńcom a splugawićielom sacramentow kazano z miástá wyiechać/ oświadczyli się/ iże ten wyrok nie iest przećiwko nim/ ktorzy nie są áni Nowokrzczeńcami/ ani plugáwićielmi sacramentow/ ani mogą być rozumiáni buntownikámi/ przećiwiącemi się vrzędowi/ choćia przez cztery dni w mieśćie byli/ z kthorego bez podeyrzenia iakiey winy/ z wielką zaprawdę sromotą sprawiedliwey rzeczy swey/ nie mogą wyiechać: A Blokius rozgniewawszy się/ powiedźiał/ iże dla naszych nawięcey ten wyrok vczyniono/ y názwał ie sacrámentarzmi a buntownemi łotry. A gdy nászy powiedźieli się być gotowemi vczynić wyznánie wiary swoiey/ on wymáwiaiąc się swoią stárośćią/ dla ktorey nie był sposobny na disputacyie/ przyniosł księgi Gelliusá Fabra Plebana Embdáńskiego/ ktore niedawno napisał przećiwko Nowokrzczeńcom/ y powiedźiał im/ iże w tych księgách wymalowani są/ iákiemi są/ y wszytki ich dowody są zborzone. A gdy się nászy z tego obmawiáli/ á pokázáli tho/ iże ony księgi Gelliusowe (ktore przed thym pilno czytał Micronius) w niczym nie były przećiwko nim/ wszedł do tey izby w ktorey siedźiał on Doctor z Rostoku/ ktory się podiął z nimi disputowáć kthorą disputácyą/ wespołek y ze wszytkiemi inszemi rozmowámi ktore nászy w tamtych stronách na wschod słońcá leżących miewáli/ y z supplicácyámi tamże podawánemi/ porządnie a wiernie wypiszę/ tak iákom to od samego Microniusá/ zá świádectwem drugich brátow ktorzy przy tym wespołek byli/ wźiął.

Rozmowá kthora byłá miedzy Marćinem Microniusem/ á Doctorem Henrykiem Smedenstede/ w Wismarze/ Roku. 1554. dniá 18. Lutego.

NAprzod Mikronius rzekł/ Prośimy Pánie Doctorze/ abys nas łaskawie słuchał. My to powiedamy/ iże ten dźiśieyszy wyrok Senatowy przećiwko Nowokrzczeńcom y sacramentarzom vczyniony/ nie iest przećiwko nam/ poniewaz nowokrzczeństwa y splugawienia sácramentow nie iesteśmy winni.

Smedenstede. Ale v wszytkich iesteśćie w podeyrzeniu o thy dwie rzeczy.

¶ Micronius. Podeyrzenie iest omylne/ y niegodźi się nikogo z gołego podeyrzenia/ nieprzesłuchánego pothąpiáć. A iżesmy wiedźieli iże wiele ludźi mieli ná nas podeyrzenie o fałszywą náukę/ przetosmy częstokroć żądáli y ieszcze teraz żądamy mieć rozmowę o náuce/ ábysmy się tego spráwili á oczyśćili.

¶ Smedenstede. Jesli się nie we wszytkim w ártykule o sácrámenćie zgádzaćie z Doctorem Luterem/ tedy iesteśćie sácramentarze.

¶ Micronius. Dźiwuię się temu pánie Doctorze/ iże w tym sporze o wiarę pierwey mi pokłádasz zwierzchność człowieczą/ nizli pisma świętego. Krystus disputhuiąc się z Zydy/ odzywa się do pisma/ mowiąc: Dowieduyćie się pismá: ktorego roskázánia ia áż do tego czásu trzymaiąc w ták roznych opiniiách/ zwykłem szukáć prawdy nie v podobánia ludzkiego/ ale v świadecthwá pisma świętego.

Pismem nie ludźmi mamy dowodźić około wiary

W czym

¶ W czym też záprawdę y Luter przećiwko Papieżowi dobrze vczynił/ y inszych częstokroć wiernie nápomniał aby tákże postępowali z strony wiáry. Proszę ćię tedy/ abyś mi nie człowiekiem ktoremkolwiek dowodźił/ ále zwierzchnośćią á świadectwem pismá świętego.

¶ Doctor Smedenstede. Bá weyże iákoć then Luterá gárdźi/ á przedsię niechce aby go miano zá sacrámentarzá.

¶ Micronius. Gdy w przeczániu o wiárę áppelluię od Luterá/ do zwierzchnośći pismá świętego/ nie iużći dla tego Luterá gárdzę/ ále tego mieć nie chcę/ áby iego zwierzchność w stanowieniu iákieykolwiek náuki/ ták miáłá być ważna/ żeby iey w niczym nárusząć ábo gwałćić niemiano/ bo tym sposobem byłaby iego zwierzchność/ w kośćiele rowna zwierzchnośći Prorokow y Apostołow/ co żadnym sposobem niemoże być dozwolono.

¶ Doctor. Jednáżći iest Luterowá á Páwłowá náuká/ oboiá prawdźiwa á niewątpliwá/ thák/ iż gdy kto iędnę z tych pochwala ábo gáni/ oboie wespołek pochwala ábo gáni. A thák godźi się w potwierdzeniu náuki iákiey od zwierzchnośći Luterowey dowod bráć.

¶ Micronius. Jeśli iest iedná Luterowá y Páwłowá náuká/ thoć łácno poznáć/ przyrownawszy pilnie á dostatecznie pisánie iego ku pisániu Páwłowemu. A choćiaby ták było/ iże iedna iest/ przedsię tho zá tym niepoydźie/ áby obudwu tych zwierzchność w dowodzeniu á potwierdzániu náuki byłá iednáka. A mamli práwdę powiedźieć/ zda mi się tho być wielka sznypká zádána Apostołom/ ktoremukolwiek Doctorowi po nich przywłaszczáć rowną w stánowieniu náuki zwierzchność w kośćiele.

¶ Hermes Bakerelius. Potrzebá pilnie vczynić rozność posługowánia Apostołow/ od wezwánia wszytkich inszych Doctorow kthorzy byli po nich w kośćiele. Abowiem ich tákowe było ministerstwo/ iż ponieważ oni pewne á mocne fundámenty mieli zákłádáć w podáwániu náuki/ w czym ich rządźił Duch święty/ tedyć błądźić niemogli. A przetoż ich náuka nie iest w podeyrzeniu wątpliwośći v wszytkich wiernych.

A wszytkich inszych po nich/ choćia zacnych w kośćiele Ministrow/ thákowy iest stan/ áby/ gdyż w náuce zbłądźić mogą/ nie więcey im wierzono/ iedno to cze° mogą pismem świętem dowieść/ á tych wszytkich náuka niema sama z siebie żadney zwierzchnośći/ iedno poty/ poki się z náuką Prorocką y Apostolską ná wszytkim zgádza/ á przethoż wedle słowa Bożego ma być záwżdy poddána rozsądkowi kośćielnemu.

¶ Micronius. Tę roznicę sług kośćielnych zda się pokázowáć Páweł/ gdy vczy wierne/ zbudowáne ná fundámenćie Apostolskim y Prorockim/ Efes. 2. co ná inszem mieyscu zowie/ iże záłożył fundament/ ále drudzy máią pátrzyć co buduią. 1. Korint 3. Mnie się ták zda iże Luter iest w poślednie y liczbie ministrow/ iáko ten ktory też mogł vbłądźić/ á kthorego náuka/ wedle słowá Bożego/ záwżdy ma być poddána szacunkowi kośćielnemu/ á niegodźi się zgołey tylko á samey ie° zwierzchnośći náukę iáką w kośćiele stanowić. Doctor. A więc Titus y Timoteus błądźili choćia nie byli Apostołmi?

¶ Micronius. Mogli błądźić/ á náukę swoię wedle gránic náuki Apostolskiey powinni byli zámykáć. Bo ták Timoteuszowi roskazuie Páweł/ mowiąc/ Mieyże sposob zbáwiennych rozmow/ ktorycheś się odemnie náuczył. 1. Timot. 1.
A zásię ná drugiem mieyscu. Coś słyszał odemnie przez wiele świádkow/ to zálecay wiernym ludźiam. Y zasię. Trway w tym czegoś się náuczył. Od ktorych nauk/ by oni byli odstąpili/ błądźiliby byli bez pochoby. Toż też zda mi się mamy o Luterze rozumieć. 2 Timo. 3.

¶ Doctor. A ia powiedam/ iże náuká Luterowá/ thákże iáko y Páwłowá niema w sobie żadney wątpliwośći/ á wy iesteśćie sacrámentarze/ ktorzy zárzucaćie iego náukę o sacrámenćie.

¶ Micronius. Jeśli nauka Luterowá/ we wßytkim iáko powiedaß/ iest prawdziwa/tedyć się ze wßytkim pismem Apostolskim/ y ze wßytkim inßym pismem świętem ná wßytkiem zgádzáć ma/á poki się zgadza/bez pochyby ma być przyimowána/y to nie dla Luterowego imienia abo osoby/ále dla zgodnośći z Proroki y z Apostołmi. Jeśli się tedy ták káżdemu będźie godźiło/Doctorá ktoregokolwiek/ kthorego się słow raz mocnie chwyćił y trzyma się ich/ták wysoko wynośić/iżby się iuż o ie° náuce niegodźiło wypytánia czynić/toć Papież zwyćięży/á nigdy nie będźie żadnego końcá sect/gdy káżdy swego Doctorá będźie bronił/á Krystusowi Pánu/iedynemu naßemu wedle pismá świętego Mistrzowi/chwałá mistrzostwa iego będźie odiętá/á ná drugich niezbożnie będźie przenieśioná. Ale opuśćiwßy tę disputácyą o osobie Luterowey/podźmy do pismá świethego/ ábo do nauki o sácrámenćie/ o kthorey chceß ábyśmy mowili/á zgołá po prostu powiedz/co iest/ábyśmy to po thym wedle pismá świętego rozbieráli.

¶ Doctor. Coż tu po wielu słowách? Ja powiedam/ iże náuká Luterowá we wßytkim iest prawdźiwa/y też iednę z Apostolską náuką/ á niektorą inßą poki będę żyw/będę trzymał/á thy iżeś iest sácrámentárz/ z tąd się znaczy/iż o ták zacnym mężu wątpliwość czyniß.

¶ Micronius/Niemogę się thu tobie pánie Doctorze wydźiwowáć/iż w tey roznicy około náuki/stroniß od pismá świętego/a przychylaß się do osoby Luterowey/ináczey/niżli Luter sam czynił z Papieżniki disputował/kthory záwżdy od Doctorow do pismá appellował/á wy zá się opák/od pismá świętego do niego áppelluiećie. Ktory sposob disputácyiey kiedyby był własny/ á spráwiedliwy/iużby dawno Papieżnicy zwyćiężyli byli Luterá/ A ia zá się powiedam/ iże tho iest wielki grzech/ Luterá/abo ktoregokolwiek Ministrá po Apostolech/z Páwłem Apostołem rowno w iednym stopniu pokłádáć/y boie się/ áby Bog nieskarał/ thego waßego opacznego o zwierzchnośći Luterowey mnimánia.

¶ Doctor. A więc ty rzeczeß iże ten zbłądźił/ ktory napierwey zá náßego wieku/świátłość Ewánieliiey prawie zagaßoną/ná świat zá się wyniosł?

¶ Micronius. Byłá to zaprawdę známienita spráwa Boża w Luterze/ oborzyć się z ták wielką státecznośćią y męstwem na tyráństwo Papieskie/ále przedsię tego nie twierdzę/áby iego náuka niemiáła być bez wątpliwośći/boć Duch święty rozdźiela dáry swoie káżdemu iáko chce/ nie iednemu dawa wßytko/á częstokroć to bywa/iż ktory był pierwßym/bywa ostatecznym/ Zaden się tedy w ludźiach niechay niechłubi.

Pámiętam/iżem też to od onego świętey pámięći męża Konradá Pellikaná nie raz słychał/iże wiele ludźi vczonych w Niemcach/pierwey niżli nastał Luter/náuki Ewánieliiey trzymali/á iż y sam Pellikan/pierwey niżli ießcze słycháć było namniey o tym słowie Luter/błąd o czyscu Papieskim/ ktorego Luter podobno ießcze w then czás nieznał/ gdy swą naukę napierwey przećiw Papieżowi wystáwiał/dawno przed tym iuż był poznał. A Bog thez czásem nie bez przyczyny dopußcza swoim vpadáć/ aby się vpokarzáli/á iżby się drudzy w nich więcey niżli się godźi niechłubili. Mać Luter swoy stopień w kośćiele/ kthory my záprawdę powiedamy być dosyć wysoki y známienity/ále z Apostołmi w stánowieniu iakiey nauki niechay nie będźie przyrownan.

¶ Hen. Blokius. Pánie Doctorze/day pokoy tym łotrom/á nie traw czásu więcey z nimi. Widźiß iże z thąd żádnego pożytku niemáß/Podźćie precz z mego domu łotrowie.

¶ Micronius. Proßę ćię moy miły Henningu/przestańże tákowego łáiánia/ á nieprzeryway náßey rozmowy z pánem Doctorem.

¶ Doctor. Iż wy iesteśćie sácrámentarzmi/nie tylko z tąd znáć/iże gárdźićie náuką Luterową/ále y z thąd/ iże iasnem słowam Páná Krystusowym/

To iest

To iest ćiáło moie/ wiáry namniey nie dawaćie/ bo gdy Krystus mowi/ to iest ćiáło moie/ niegodźi się mowić/ Nie toć iest ćiáło moie.

Mikronius. My wyznáwamy/ iże ty słowá Krystusowe/ wedle iednostaynego pismá świętego zezwolenia/ iáko o sácramenćiech mowić zwykło/ wyrozumiane/ są prawdźiwe/ á z prawdźiwego wyrozumienia ich/ w vżywániu świętey wieczerzey/ wielką bierzemy poćiechę. Ale to wyrozumienie kthore niektorzy zmyślaią/ ábo odmieniania chlebá w ćiáło Krystusowe/ ábo bytnośći tegoż ćiáłá pod chlebem/ powiedamy że się niezgadza z vmysłem Krystusowym/ y owszem się iemu bárzo przećiwi.

¶ Doctor. Słowá Krystusowe iasne są/ á własnie okrom figur máią być rozumiane y wykłádane/ choćiabyśmy tego rozumem nászym/ ktory zaprawdę w rzeczách Boskich iest ślepy/ ogarnąć nie mogli.

¶ Mikronius. Wiemy iże w rzeczách Boskich iest ślepy nász rozum/ á iż się go nie mamy radźić w taiemnicach zbawienia/ kthore nie są iemu poddane Jáko oto Wieczerzey Pańskiey naprzednieysza taiemnicá (ktora iest zápieczętowaniem zbawienia nászego w iedyney ofierze Krystusowey) sama wiárą/ á nie rozumem ludzkim może być dosiągana. Ale prawdę bytnośći ćiáła Krystusowego (ktoremu nászemu we wszytkim/ co się dotycze prawdźiwego przyrodzenia człowieczego/ okrom grzechu/ pismo święte świadczy być podobne) sam Krystus/ też y po zmartwych wstániu/ podał rozsądkowi macánia y oględowánia.

¶ Doctor. Nie trzebáć tu Philozophią o ćiele Krystusowym disputowáć/ áni go też do nászego we wszytkim przyrownawáć. Abowiem ono ćiáło z Bostwem złączone/ iest wszędźie/ á nie może być przywiązane do żadnego mieśćá.

¶ Mikronius. Człowieczeństwo Krystusowe nie ma być rozumiane/ áby po wszytkich mieśćach miáło być/ dla złączenia z Boską naturą. Abowiem oboia natura w Krystusie/ zachowała swoie własnośći niezgwałcone/ boby to za tym poszło/ iże Pan Krystus ćiałem swoim był też w piekle.

¶ Doctor. Nabespiecznicy iest záwieszáć się ná iasnych słowiech Krystusowych.

¶ Mikronius. Jesli ty słowá są iásne iáko powiedasz/ iákoż się tho wżdy dźieie/ iże z thąd Papieżnicy biorą swoie przemieniánie chlebá w ćiáło/ á wyspolną bytność ćiáłá z chlebem? A iesliże wászá nauka w tey mierze thák iest pewna y prawdźiwa/ a czemuż się chronićie rozmowy przy świádectwie dobrych ludźi?

¶ Doctor. Ale kogoż ty chcesz mieć świádkámi y sędźiámi tey rozmowy iesliby śmy ktorą mieli/ czyli podobno kilku ludźi tey wiáry co y ty?

Mikronius. Ja tu w tym kráiu przychodniem będąc/ nikogo nie znam/ ále vrząd mogłby być świádkiem y sędźią tego.

Doctor. Jáko/ vrząd? Dyabeł rádszey niechay będźie świádkiem ábo Sędźią. A coż vrząd rozumie około wiáry? Jedźmy do Rostoku/ do Doctorow y do Superintendentá/ ktorzy o rozmowie rozsądek dáć będą mogli.

¶ Mikronius. Panie Doktorze/ á tákże vrzędem gárdźisz? A za czyim rozsądkiem naprzod Papieżá z wyćiężył Luter/ ktory ná on czás od wszytkich Doctorow szkolnych wszędźie był pothępiony? Abo/ á dla czegoż nas do Doctorow Rostockich/ ábo do Superintendentá niewiem ktorego odsyłasz/ gdyż nam tu w Wismarze iáwnie winę dawaćie? Páweł káże/ áby Biskupi ábo pástyrzowie kośćielni/ zatykáli vstá przećiwnikom/ á nie káże odsyłáć do tych kthorzy niewiem kędy są.

¶ Doctor: Widzę że czuiećie coś ná się złego/ chcećie się táić/ á przed świátłem kryć/ ponieważ się zbrániaćie iechać do Doctorow Rostockich.

Mikronius/ Iże niechcemy taic się/łacno nas wyświadczą rozmowy o ktoresmy káznodźieiow wiele kroć prosili/ y naszá supplicacia kthorąsmy vrzędowi przed dwiemá dniámi podáli. Y owszem są tákowi ludźie / ktorzy nas dla tego tylko zową buntownikámi/iże ták ná iaśnią miedzy ludźi wychodźimy. Záprawdę nieszczęśliwismy w tey mierze. Ná káżdy dźień nas iáwnie winuiećie o kacerstwo/y godnymi karánia ná gárle osądzaćie/ iesli tego milczemy/powiedáią ná nas iżbysmy na się co złego wiedźieli/á kryć się chćieli. Jesli też prosimy skromney rozmowy ktorąbysmy się spráwić mogli/buntownikámi nas zową.

Doctor. Azaśćie wy podáli iáką supplicacią vrzędowi? Jabych ią záprawdę rad słyszał.

Mikronius. A ia ią bárzo rad przeczytam. Posłuchayćież iey thedy. My przychodniowie. ꝛc. Czythał ią aż do końcá / iáko iuż iest wypisána wyższey.

Doctor. O tey wászey supplicaciiey do tąd y słowá nie słyszałem. Nie mogę iey winowáć/y słuszna iest wászá prośbá/ktorey vrząd żadnym sposobem bronić nie ma: To też wyznawam/iże tá iest powinność káznodźieiow tego miástá/ áby was do słuszney rozmowy przypuśćili. Y ia bych thu był ministrem ábo pástyrzem kośćielnym/ábo bych miał iáki dochod od miástá/ nie mogłbych ánibych chćiał żadnym sposobem zbrániáć się z wámi rozmowy o artykulech o ktore spor iest.

Mikronius. Ale ponieważ tu iáwnie ná kazániu vczysz / miałbyś też záprawdę tu być gothow dáwáć poczet wiáry twoiey/ ábo iesli się tego zbrániasz/tedy wżdy iednák tutheczne káznodźieie státecznie napomni/z ich powinnośći/áby nas do rozmowy z sobą przypuśćili.

Doctor. Iż się oni thák zbraniáią rozmowy z wámi / ia tego nie chwalę/ gdyż są pástyrzmi tego kośćiołá/y máią ná to od miástá dochody. A thobie inszey rady dáć nie mogę/ iedno żebyś ábo do Jego miłośći Książęćiá nászego/ábo do superintendentá/ábo do Doctorow Rostockich/iechał dla vproszenia rozmowy/á iesli tho będźiesz chćiał vczynić / ia ćiebie aż do tamtąd ná stráwę opátrzę.

Mikronius. A coż trzebá / czás prożno trawiąc indźie ieźdźić / ponieważ tu iesteśmy od was iáwnie obwinowáni/ á mamy theż tu ćiebie Doctorá y z inszymi pástyrzmi kośćielnymi.

Doctor. Wiesz iże Ministrowie niechcą/ á ia dla czegom niepowinien słyszałeś.

Mikronius. Aczkolwiekćiby mi się dla wiela przyczyn niechćiáło iecháć á wszákże miałlibych ze sromotą ministerstwa moiego dáwáć to mnimanie o sobie / żebych się miał kryć / iestem gothow iecháć gdźiekolwiek będźiesz chćiał/bych iedno mogł list was wszytkich ręką podpisany vprośić / żem ia od was posłány przyiechał tám/żeśćie nie chćieli mieć zemną rozmowy.

Doctor. My tobie tákowego listu nie damy/ ále iż ia wrychle poiádę do Rostoku/iesli ty tam za mną przyiecháć/ábo wespołek zemną iecháć będźiesz chćiał/ziednamći tho/ iżći będźie wolno z Doctormi rzecz twoie spráwowáć. Ale gdy ty v nich vczynisz wyznánie wiáry twoiey/izali iuż będźiesz mnimał iże twoiá rzecz ná wszytkim dobra?

Mikronius. Słyszę iżeśćie Papieskie tyrráństwo do wászych szkoł przyięli: Sposobu tákowego disputowánia/ktore nie szkołam Teologow/ále okrutnym tyrráńskim stolicam przystoi/nie od Krystusaśćie się nauczyli/ále od Papieżá Antykrystá/ktory niedopuśćiwszy pobożnym ludźiam bronić rzeczy swey pismem świętym/ przestawáiąc na tym iże ich wyznánie wiáry vsłyszał/prześláduie ie y zábiia. Jesli tym sposobem thámći Doctorowie chcą spieráć moie dowody/tedyć ia tám nie poiádę. Abowiem Krystus nápominał swoie/áby się tákowych strzegli: Mowiąc/strzeżćie się onych ludźi.

Doctor.

Doctor. Máią oni po sobie iásne słowá Krystusowe/ To iest ćiało moie/ Jákożby tedy ćiebie mieli ćierpieć/ktory tym słowam wiáry nie dawaß?

Mikronius. Nie iestći roznicá o prawdźie onych słow Krystusowych / ále o własnym ich rozumieniu/á przeto czyy iest fałßywy wykład / then słußnie ma vstąpić prawdźiwemu.

Doctor. Nie vstąpią tobie Doctorowie Rostoccy/chybá żebyś tę przećiwną sentencyą/To nie iest ćiało moie/gdźie indźie w pismie pokazał/ábo tego dowiodł/ że takowe słowa gdźiekolwiek z pismá zebráć możeß / ále thego nigdy niedokażeß.

Mikronius. Aczkolwiek tey przećiwney sentencyiey nigdźie w piśmie świętym słowo od słowa nie naydźie/ale bárzo łácno/vczyniwßy Syllogism/ ábo dowod z słow Ewányelistow y Páwłowych / z słow przy Kubku mowionych/ á zwłaßczá tych ktore są v Lukaßá y v Páwłá/y z inßych ktorym liczby nie maß/tym podobnych mieśc pismá świętego/pokazáć się może/iże ty słowá nie tak wedle litery/ale pod zasłoną wedle sposobu wßytkich Sácrámentow maią być rozumiane y wykłádáne.

Doctor. Nie maßći żadney zasłony w słowiech Krystusowych/ są słowá iásne y własne.

Mikronius. Jam áż do tego czásu własnego/wedle litery tych słow Krystusowych wykłádu/ktoryby się z rzeczą stosował/nigdźie nie czytał/ y od nikogom nie słyßał/Ale ieśli ty pánie Doctorze vmieß co tákowego / ia rad będę słuchał. A do czegoż się śćiąga ono vkázuiące słowko/TO?

Doctor. Coż to po tym tak dowodnie á pilnie káżde zosobná słowo rozbieráć/ponieważ wßytki támte słowa są iásne.

Mikronius. Nie możemy wiedźieć pewnego wykłádu / żadney powieśći ábo mowy/ieśli pierwey niewyrozumiemy dobrze káżdego słowá zosobná. Powiedzże mi tedy co się rozumie przez to słowo (TO.)

Doctor. A cożinßego znaczy abo vkazuie iedno chleb?

Mikronius. A więc on chleb iest istotnie á właśnie ćiałem Krystusowym?

Doctor. Nie iest/ ale w chlebie/ z chelbem/ y pod chlebem iest ćiało Krystusowe.

Mikronius. A ono ćiáło Krystusowe kthore iest pod chlebem/ iestże bez krwie/y martwe/abo bez duße?

Doktor: Niemoże tho być/ Ale przez ćiáło Krysthusowe rozumie się cáły Krystus/Bog y człowiek.

Mikronius/ Terazże obácz Pánie Doktorze/ iáko thy właśnie wykłádaß słowá Krystusowe. Ono słowo/To/ wykładaß iakobyś rzekł/pod chlebem/ w chlebie/y z chlebem/á przez ćiało Krystusowe rozumieß cáłego Krysthusá/ Bogá y człowieká/A iákoż ty powiedaß/iże w onych słowiech Krystusowych niemáß zásłony? Co rzeczeß na one słowa v Lukaßá y v Páwłá/ gdźie kubek zową Nowym Testhámentem? azaż też y tu nie iest mowienie pod zasłoną?

Doktor. A więcbyśmy thak mieli z wami disputowáć? á kiedybyśćie wygráli? zleby było o nas.

Mikronius. A coż mowiß Pánie Doktorze. A dla tegożeśćie to oćiągáli się mieć rozmowę znami?

Doktor. Niechronimy się rozmowy/iedź do Rostoku/tám będźieß miał wolność disputowania/Bo á ktozby tu naßey rozmowy był sędźią? Bo tákowy rozsądek o náuce ábo o wierze nienależy do vrzędu/á dáleko więcey nienależy do gárbárzow/tkaczow/y do głupiego á niećwicożnego pospolstwa/ale tylko do Doctorow.

Mikronius. A tákże tho gárdźiß kośćiołem Bożym Pánie Doctorze/ odiąwßy mu wßeláką wolność o rozsądzániu náuk?

Doctor. Nie dozwolę tey wolności pospolstwu dáney/ieśli tego dowody z pismá świętego vczynionemi nie dowiedźieß.

Mikroinus. Nie trudnoć tego Syllogismem dowieść / wziąwszy dowod od przykładu y od nauki Pawłowey / a od rozkazania kthore iest w piśmie świętym dane o wiarowaniu fałszywych prorokow / y o rozeznawaniu duchow. A Krystus / gdy go Biskup pytał o naukę / nieodzywałci się do Doctorow oney bożnice / ale do swoich słuchaczow / miedzy ktorymi bez pochoby barzo wiele było pospolstwa. A Luter izali od Doctorow szkolnych nie appellował do rozsądku kościelnego wedle pisma świętego?

¶ W ten czas niektory mieszczanin / kthory był maluczko przed tym do izby wszedł / oborzył się z gniewem na słowa Mikroniusowe / a gdy na ono iego łaianie y sromocenie chciał skromnie odpowiedzieć Mikronius / Doctor Smedenstede / y on kaznodzieia Henningus milczkiem wyszli z izby / y schronili się / a tak stał się koniec tey rozmowy.

¶ Gdy ich nászy długo czekali / á oni nie przyszli / áni ich też w domu náleść mogli nászy / szli prostho do Dyonizyusa Secretarzá / prosząc go o odpowiedź na ich supplicacyą. On ich odesłał do Burmistrzá / dawaiąc im znać / iże żadna insza odpowiedź nie miáła być / iedno iże wedle wyroku vrzędowego w dzień naznáczony mieli z miásta wyiechać. A oni powiedzieli / iże ten wyrok nie może się ściągać ná nie / ponieważ przed káznodzieią mieśckim y przed vrzędem / záwżdy byli gotowi spráwić się tego iże nie są Nowokrzczeńcami y splugawićielmi Sácrámentow. A on rzekł / Ale czemu wy tu radszey niżli w Papiestwie chcećie bronić nauki wászey? Przydawaiąc y to / iże nászy nie mieli żadney rozmowy v Ministrow o wierze prośić / ale w milczeniu / ponieważ są przychodniowie / w mieśćie mieszkáć mieli / á zwłaszczá iż im y Vrząd nie mogł roskazáć rozmowy o wierze / z ktorego mocy są wyięći. A nászy odpowiedzieli / iże Papieżnicy są głownymi nieprzyiaćielmi Ewanyeliiey / á oni co inszego sobie obiecowali o ich kaznodzieiach / kthorych vstáwiczne ná kazalnicy przećiwko nim wołánie / przywiodło ich do tego / áby żądali rozmowy z nimi / ku oczyśćieniu siebie. Przytym też nászy powiedzieli / że się temu dziwuią / iże Pastyrze ábo Ministrowie Ewanyeliiey tak są wyięći z mocy vrzędowey / iż ich nie może przyniewolić do tego / aby dali poczet wiary swoiey / kthemu też y to powiedzieli / iże czytáli wiele o wyięćiu księżey Papieskiey z mocy vrzędowey / ale tego nie mnimali / áby Ministrowie Ewánieliiey tákże mieli być wyięći / á to iest nędzny stan kośćielny / gdzie vrząd nie może swoich nauczyćielow ku dániu pocztu wiáry swey przyniewolić. Po tym on thę rádę dał nászym / ponieważ się powiedaią być od Ministrow obrażonymi / áby v nich zasię prośili rozmowy ku oczyśćieniu siebie / á iesliby się tego wzbraniali / tedy oni thę rzecz swą mogą vrzędowi mieśckiemu abo Senatowi opowiedzieć. Oni tedy wnet się wrocili do Henninga / prosząc go o rozmowę z nim y z iego towárzyszmi / á on názaiutrz kazał odpowiedzieć imieniem swoich wszytkich towárzyszow / iże on z nimi żadney áni domowey áni iáwney rozmowy mieć niechce / á wszakże iesliby się iey przedsię nápierali mieć / niechayby sobie vprosili list od vrzędu mieśckiego do naiáśnieyszego Książęćia ich / áby on z rámienia swego abo w Rostoku / ábo w Swerynie / wedle swoiey woley / rozmowę złożyć raczył / ná ktorą oni niechayby się nielenowali przyiecháć gdyby ich wezwano. Thę odpowiedź wnetże nászy do Secretarza odnieśli / prosząc go o porádę w rzeczy trudney. A on odpowiedział / iże nie trzebá się spodziewáć thákowego listu od vrzędu vprośić / á iż mu się też to niepodoba / że Ministrowie thak się chronią rozmowy z nimi / á ná then czás nie może brátom nászym inszey rády dáć / iedno áby Burmistrzá prośili o odpowiedź ná ich supplicacią / co oni názaiutrz to iest dnia dwudziestego Miesiąca Lutego vczynili: Ale Burmistrz powiedział / iże iuż ná nie dano odpowiedź iáwnym wyrokiem vrzędowym / ktorego on sam ani może áni chce gwałćić. Dawał też winę nászym / iże krztem y wieczerzą Páńską gardzili. Gdyż thedy nászy oni bráćia / nic inszego v niego nie mogli vprośić / áni ich chcą wysłucháć wyznánia wiáry / á rozmaite mni-

mania o nich

mánia o nich były miedzy ludźmi/zdáło się im to zá rzecz nalepszą/áby wiárę swoię y niewinność ná piśmie vrzędowi podali: Gdy to Mikronius począł pisáć/pierwey niżli tego dopisał/ dniá dwudźiestego wtorego Miesiącá Lutego/chodźili Ceklarze od domu do domu roskázuiąc/ áby wszyscy nászy názáiutrz precz odieżdżali. Tedy Mikronius pisząc ony rzeczy ná kształt supplicacyiey/dokończył iey corychley/y zárázem tegoż dniá po obiedźie/podał náprzod Burmistrzowi/á po tym Ráycy niektoremu. Ale gdy obadwá niechcieli oney supplicacyiey przyiąć/á wszytek vrząd dokuczał/aby roskazániu dosyć czynili / nászy poruczáiąc wszytkę swą spráwę Pánu Bogu/ gotowali się z Wismaru iechać/á názáiutrz począwszy wyieżdżáć/iechali do Lubeku. A iáko wiele łáiániá/ sromocenia/ potwarzy/ wszędźie od wszytkich nászy podieli/trudno to wypowiedźieć. A ponieważ oná supplicacya/ ktorą nászy podáwáli Burmistrzowi y Ráycy/zostáłá przedsię v kilku mieszczan Wismárskich/przeto się nam zdáła rzecz być potrzebna włożyć ią tu. Ták tedy byłá nápisána.

Vczćiwemu á mądremu Burmistrzowi/ y spráwiedliwemu Senatowi Miásta Wismaru/ Panom nászym Miłośćiwym.

Iż my nędzni przychodniowie/ dla świádectwá Krystusá Páná/z Angliiey przed sześćią miesięcy wyiechawszy/ zásię was pokornymi prośbámi vżywamy/prośimy was dla imieniá Krystusowego/raczćie o tym dobrze rozumieć / boć nas do tego niewola przywodźi. Abowiem iż nás wiele ludźi ma zá Nowokrzczeńce y splugáwićiele Sácrámentu Wieczerzey Páńskiey/miedzy ktorymi iest theż vczćiwy pan Burmistrz/ktory nam ná nászę supplicacyą niechćiał dáć inszey odpowiedźi/iedno to/iże on wyrok iest przećiwko nam/ ktory imieniem was wszytkich dniá 18. Lutego/ był wydan/ musiemy ieszcze nászego mieszkánia w wászym mieśćie przyczyny powiedźieć / aby nam nikt nie zadawał nieposłuszeństwá przez przyczyny.

¶ A wiele iest rzeczy/ktore nas do tego mnimánia przywodzą/iże ten wyrok wász nic się nie śćiąga ná nas/ á przetho niewystąpimy nieposłuszeństwem / choćia w wászym mieśćie nad zamierzony czás zmieszkamy. Abowiem naprzod oświadczamy się przed Bogiem/iże żadnego Nowokrzczeństwá y splugáwienia Wieczerzey Páńskiey nie iesteśmy winni/ áni go w sobie mamy. A kiedybyśmy z thad wedle wászego wyroku/ w zámierzony czás mieli wyiechać/tedybyśmy sami siebie/ choćia zá łáską Bożą nic złego ná się nie wiemy/winnymi czynili y potąpiali.

¶ Nie widźimy też/iákoby wász wyrok mogł być przećiwko nam wydány/ gdyż w nim nie mász żadney wzmianki/ áni nas áni supplicacyey nászey. Nád to ieszcze/w żadnym błędźie áż do tego czásu nieupominano nas / áni śmy też byli od was przy bytnośći tych ktorzy nas oskarżáią/słuchani/iákośmy iednák prośili/aby nas przesłuchano/y teraz prośimy/ á nieprzesłuchánych práwo niepotąpia. Mnimaliśmy tedy/iże nie pierweyby się ten wász wyrok ná nas śćiągał/ áżby nam przed wámi o kácerstwo winę dano / á w nim nas/zwierzchnośćią słowá Bożego słusznie przekonano.

¶ Ná ostátek my wász wyrok ták sobie wykłádamy/ iż się tylko ná zákamiáłe Nowokrzczeńce y Sácramentárze śćiąga/ á nie ná tych/ ktorzy ieśli błądzą/vpámiętáć się/á ze słowá Bożego lepiey się náuczyć gotowi są. A my w tey náuce ktorą trzymámy/vpornymi być niechcemy / ále lepszych rzeczy náuczyć się/ záwżdyśmy byli gotowi/ y teraz iesteśmy / ieśli nas Krześćiáńskie przekonáią. Bo nie day thego Boże / ábyśmy się Prorockiey y Apostol-

ſkiey nánce mieli przyść wie/á gdy wyśle náświecie dla zmienia Krystu
ſowego prożno cierpieć.
A iżbyśmie wyłáſkáwi pánowie pewni tego byli/iż my w ſobie nie mamy żá-
dnego kácerſtwa/ktoreby zásłużyło wygnánie/ wiárę náſzę wam krotko a
proſto wypiſzemy/oſtáwuiąc rozſądkiey wáſzey pobożnośćá/á pokornie pro
ſząc/abyśćie nas/dyscipla przychodmow/á dla tego w świátá wzgárdzonych/
w ták roſsćiey á powáżney rzeczy/cierpliwie á łáſkáwie ſie ſłuchać racżyli.
Wierzymy wedy y wyznawamy/iże Pan náſz Jezus Krystus ieſt ono ſłowo/
ktháre od wiekv Bogiem z Bogá/á v Boga było/wiecżnego Oycá wiecżny
Syn/ktory w zupełności czásu z człowieká ſtał ſie człowiekiem/przez przyię
cie ciáłá y krwie dźiecinney/okrom żadnego grzechu/ktory dla tego ieſt náſ
zym iedynym á wiecżnym Biſkupem/ Prorokiem y Krolem/ktháry przez
krolestwo ſwoie duchowne vrzędu świetſkiego z świátá nie wźiął/ále go ie-
ſzcze wiecey przez ſwoie Apoſtoły potwierdźił/ A przeto wyznawamy/iże
Krześćiáninowi godźi ſie być ná vrzędzie/ ktoremu też/gdy tego potrzebá/
godźi ſie przyſiegę czynić.
¶ Przytym wyznawamy/ iże nigdźie indźie nie máſz zbáwienia położone-
go/iedno w iedyney ofierze Krystuſowey/ktory ciáło ſwoie ná krzyżu zá náſ
ze grzechy ofiárował/y krew ſwoie przelał/ktory iedyny srzodek y lekárſtwo
zbáwienia náſzego/ áby w Kośćiele záwżdy było vznawáne/á iżby káżdy bez
brákv osob wiedźiał/iże do niego przynależy/zoſtáwił Krystus w kośćiele
ſwoim/nie tylko przepowiedánie Ewányelliey/ále też nieiákie zewnętrzne
pieczęći/ábo Sácrámenty/to ieſt Krześć y wieczerzą świętą/ktorym dwie-
ma Sácrámentom to wſzytko przywłáſzczamy/co im z iedneſtáynego piſmá
S. zezwolenia/wedle własności wiáry przywłáſzczáć możemy: Krześć wy-
znawamy być znákiem łáſki Bożey/przeciwko tym wſzytkim/ktheorzy wedle
świádectwa Ewányelliey/máią ſpołeczność z Bogiem Oycem/ y z Synem/
y z Duchem świętym. A thákowego Krztu w Kośćiele Bożym posługo-
wánie/ma być bez żadney Papieſkiey zbytecżney Ceremoniey/ ktorą táiem-
nice iego zástánia/ſprawowáne. A przeto w posługowániu Krztu/gáni-
my to wſzytko co od ludźi ieſt wymyſłono/ á dostoyność y przyrodzenie iego
zástániá. A wyznawamy też/iże krzczenie dźiátek w Kośćiele Krystuſo-
Ephes. 5. wym ma mieśce. Abowiem ponieważ niemowlętká/zá świádectwem Ew-
ányelliey/máią społeczność z Oycem/y z Synem/y z Duchem s. y ſą człon
kámi kośćiołá/ktory Krystus omywa omyćiem wody przez ſłowo/ Záprá-
wdę nie możem im być krześć odmt/chyba żeby kto powiedał/ iże nie ſą czło-
nkámi kośćielnymi/á zbáwiennęy z Bogiem społeczności nie máią. A wſzák-
że opácżney vfności w krzczeniu dźiátek/ktorey ſie wiele ludźi trzyma/ nie-
chwalemy. Z tego náſzego wyznánia pokázuie ſie/ iże dáleko rozni ieſteſmy
od Nowokrzczeńcow/przeciwko ktorym/náſzey w tey mierze wiáry/ wſze-
dźieſmy gotowi/też y iáwnie/ieſli tego będźie potrzebá/zá táſtá Bożą/ze ſło
wá Bożego/wedle náſzey możności bronić. To też wyznawamy/iże świeta
Wieczerzá Páńſka/gdy prawdźiwie wedle przykázánia y przykłádu Kry-
ſtuſowego y Apoſtołow bywa ſprawowáná/ okrom grubych á zbytecżnych
Ceremony/ktorymi dostoyność Kápłáńſtwá Krystuſowego bywa zástá-
niáná/nie ieſt tym ábo ledáiákim znákiem/ ále ieſt społecznośćia ciáłá y
krwie Krystuſowey/ábo pewna pieczęć y znák/ náſzey zbáwiennęy z Kry-
ſtuſem społeczności/w ciele y we krwi iego/y wſzytkich dobr/ktore on nam
zbáwienna ciáłá ſwego ofiárą/y przelaniem krwie zſłużył. Abowiem kto
kolwiek ná Wieczerzey Páńſkiey/ po prawdźiwym doświádczeniu ſámego
ſiebie ięchleb/y kubek pie/ták pewnie przez wiárę ma zbáwienną z Kryſtu
ſem/w ciele y we krwi iego społeczność ku żywotowi wiecżnemu/iáko chleb
łámány ięſ/á kubek Páński pie.
A co ieſt naprzedniey ſſa y nágłownieyſſa wieczerzey Páńſkiey táiemnicá/

w ktorey

w ktorey położona iest/ wielka/ vtrapionego sumnienia pociechá/ á z tądże przychodzą rozmaite napominánia należące ku pobożnośći żywotá. Y z tądżeć też to iest/ iże w piśmie świętem táiemnicá tá iest dosyć szeroce wyłożoná. Abowiem ku wykłádowi tey/ ábyśmy się ná chlebie y ná winie/ oczymá y śmy słámi nászemi niezáwieszáli/ sam Krystus ty słowá wyrzekł/ To iest ciáło moie/ ktore zá was bywa dáwáne/ łámáne. Ten kubek/ nowy Testáment iest w moiey krwi/ to czyńćie ná moie wspominánie/ A iáko Páweł powieda/ Ile kroć będźiećie ieść chleb ten/ á z tego kubká pić/ śmierć Páńską będźiećie opowiedáć áż przyidźie. Tey ták známienitey táiemnice wieczerzey Páńskiey gdy ludźie nierozumieią/ abo iákoby názbyt pospolitą á ledáiáką wzgardzáią/ wpadáią w niepotrzebne questiie/ y szkodliwe opinie/ zá spráwiedliwym sądem Bożym/ iáko teraz widźimy iże Papieżnicy wpádli w one strászliwą á báłwochwálską náukę o przemieniániu chlebá w ciáło Krystusowe.

¶ A ponieważ ták o wieczerzey Páńskiey rozumiemy y wierzymy/ niewiemy dla czegoby nas miano mieć zá splugáwićiele sácrámentu wieczerzey Páńskiey y zá Heretyki. Abowiemći się niegodźi ták iáko Papieżnicy czynią/ skwápliwie bez przyczyny názwáć kácerstwem/ cokolwiek się nie we wszytkim zgadza ze zwyczáiem raz wźiętym. A wszákże/ ieśliby kto ze słowá Bożego vczył/ iże w wieczerzey Páńskiey iest co wyższego á známienitszego położonego/ niżliśmy my thu powiedźieli/ coby grzesznych ludźi sumnienia brzemieniem grzechu obćiążone ćieszyć/ Krystusá w iego vrzędźie y w náturach obiaśniáć/ á przy zezwoleniu wszytkiego pismá świętego zostáć się mogło/ Pan Bog wie/ iż to bárzo rádźi przyimiemy. Bo tho możemy wyznáć przed Bogiem/ iże ze wszytkiey nászey chući/ niczego inszego nieszukamy/ iedno áby Krystus był prawdźiwie poznan/ á prawdźiwą pobożnośćią chwalon/ á kthemu/ áby iego kośćioł/ wedle reguły słowá Bożego był postánowion/ wyrzućiwszy to/ czego nawymyślał Antykryst/ ku záćmieniu kápłáńskiego/ Krolewskiego/ y Prorockiego vrzędu Krystusowego/ á przywroćiwszy to/ co ma w sobie Krystusowe roskázánie á świádectwo Apostolskie. A iżbyśmy thu we wszytkim vczynili dosyć nászey powinnośći/ á nic nieczynili pomieszánym porządkiem/ częstokroć chodźiliśmy do káznodźieiow przednieyszych tego wászego miástá/ prosząc ich o przyiaćielską á Krześćiiáńską rozmowę iáko się godźi przez spolne stosowánie pismá świętego/ ktorey oni nam/ áni iáwney/ áni domowey/ áż do tego czásu/ co nie iest rzecz słuszna/ áni ná ich vrząd należy/ pozwolić niechćieli. Bo Apostoł Páweł pisząc do Timoteuszá/ vczy/ iże sługá Boży ma być łáskáwy ku wszytkim/ skłonny ku náuczeniu/ znászáiący złe ludźi/ z skromnośćią náuczáiący tych ktorzy się przećiwią. Ná ktore roskázánie oni niepámiętáiąc/ srożey nas niżli Ewánielickim káznodźieiam przystoi odrzućili/ co im Pan Bog niechay łáskáwie odpuśći. Ci tedy odmowiwszy nam kilkokroć rozmowy z sobą odesłáli nas do was/ ábyśćie wy przez wász list stáráli się o to/ v iego miłośći Kśiążęćiá/ áby on wolną á Krześćiiáńską rozmowę o wierze z rámieniá swego złożył/ ná ktoraby oni przyść chćieli/ A tákći oni zbrániáią się známi rozmáwiáć około wiáry. ¶ A my/ z ktoremi się ták niesłusznie obchodzą/ á żądamy áby nas lepiey náuczono ieśli błądźimy/ y ktorzy niczego inszego nieszukamy/ iedno chwały Krystusowey/ budowánia kośćiołá/ á zbáwienia bliźniego/ pokornie was ze wszeláką vczćiwośią/ łáskáwi pánowie prośimy/ ábyśćie nam w nászey świętey á spráwiedliwey rzeczy/ ile ná wászym vrzędźie należy/ ná ktorym od Bogá ku przesłucháwániu á bronieniu przychodniow postánowieni iesteśćie dopámagáć raczyli/ á wászym káznodźieiam iáko sługam kośćielnym/ nie pánom/ z strony wászego vrzędu y zwierzchnośći roskázáli/ áby theraz wdáli się známi w Krześćiiáńską rozmowę o wierze/ ku oczyśćieniu nas/ ábo ku lepszemu náuczeniu/ á ku zbudowániu kośćiołá/ á to zá świádectwem kilku dobrych senatorow abo mieszczánow.

Abo ieſli teraz cżáſu niemáćie po temu/proſimy/ábyśćie kiedy inedy wedle wáſzey woley/złożyli cżás do rozmowy/ná kthory ieſli go będźiemy wiedźieć/ ieſteſmy zá łáſką Bożą przyść gotowi.

¶ Przy tym was pokornie proſimy/ábyśćie o tey náſzey wolnośći/ choćia ieſteſmy przychodniowie/źle nierozumieli/y owſzem ſię z thąd náucżćie/ iże ſię prawdy trzymamy/abo wżdy iednák/iże nie ieſteſmy vpornemi ieſli w cżym błądźimy/bo kiedybyſmy co złego ná ſię wiedźieli/ moglibyſmy ſię w kąćiech táić. Aleſmy teraz przyſzli na świátłość/będąc gotowi náucżyć ſię cżego lepſzego/ieſli z wierzchnośćią słowá Bożego będźiemy przekonáni. Jeſlić ktho ma w ſobie iáką podeyrzáną náukę/ po tymći ią znáć/ ieſli ſię z nią kryie/y oni náucżyćielowie słuſznie máią być v káżdego pobożnego podeyrzeni/ kthorzy niechcą áby ich náuki probowano piſmem świętem/ále wſzytkich kthorzy ſię z nimi niezgádzáią wnetże heretykámi v ludźi cżynią.

¶ A iżeſmy w nadolney Niemieckiey źiemi/ niezáſtáwowáli ſię ták iáwnie Papieſkiem kśiędzom/ile kroć nas niesłuſznie oſądzáli być Heretykámi/toſmy cżynili dla tego/iże oni ſą przyſięgłemi niepzryiaćielmi Ewánieliiey/Antykryſtowym duchem poſzáleni/á niedopytáwáią ſię prawdy przez dowody piſmá świętego/ále zátwárdźiáłem ſercem bronią ſwoich błędow/ á vrząd pobudzáią ku bronieniu ich/táráſem/mieczem/y ogniem. A Kryſtus każe ſię tákowych ſtrzedź. Abowiem ſą przećiwko pobożnym/ pſámi y wilkámi.

¶ A iżbyſmy iuż tey ſupplicácyiey náſzey koniec vcżynili/ pokornie was łáſkáwi pánowie ze wſzelaką vcżćiwośćią proſimy/ ábyśćie nam miłośćiwą/á Krześćiiáńſką odpowiedź/choćia przychodniom/dla Páná Kryſtuſá dáć racżyli/á iżbyśćie nas niemieli zá odporne/iżeſmy cżáſu od was w decrećie wáſzym zámierżonego ztąd niewyiechali. A ktemu/ábyśćie nam z miniſtrámi kośćielnemi miáſtá wáſzego Krześćiiáńſkiey rozmowy/ ku chwale Kryſtuſowey/á ku zbudowaniu kośćiołá iego dopuśćili. Ná oſtátek was proſimy/ábyśćie przećiwko przychodniom dobrotliwemi wedle przykazánia Páńſkiego/być nieprzeſtawáli/ bo thym ſpoſobem Pan wam y miáſtu wáſzemu miłośćiw będźie/My wam zá te łáſkę ktorąśćie nam teyżimy vcżynili/wielce dźiękuiemy/á nigdy ták wielkiego dobrodźieyſtwá nie zápámiętamy/ále gdźiekolwiek nas pan wedle ſwey dobrotliwośći obroći/ záwżdy zá was y zá wáſze miáſto modlić ſię iemu będźiemy.

Wáſzych miłośći poddány á pokorny sługá Marćin Micronius/imieniem y zzezwoleniem przerżecżonych przychodniow.

Co ſię náſzym brátom przydáło w Lubeku.

Kápitułá 7.

POwiedźieliſmy wyżſzey/ iże náſzy będąc wygnáni z Háfniiey/ná trzy okręty ſię byli podźielili/z ktorych ieden obroćił ſię do Lubeku/ kthory dniá dźiewiętnaſtego Grudniá/ do Tramundu portu Lubeckiego przyiechał. Tám wſzytki rzecży náſzych iuż ná wozy włożone/ ku odwieźieniu do Lubeku/ zá roſkazánim vrzędu Lubeckiego ná wielkich mrożiech były záſtánowione/ á brátom náſzym do miáſtá ábo do żadney goſpody wnidź niedopuſzcżono.

Wnetże dwá z nászych iechali do Lubeku/ opowiedaiąc wszytko Burmistrzowi/ á prosząc dla Krystusá gospody przez zimę/ powiedaiąc też iże thak wierzą/ iako iest wypisano/ w krotkiem wyznaniu wiary/ ktore Belgeńskim ięzykiem/ Roku. 1553. imieniem ministrow Belgeńskich w Londińskim kośćiele było wydrukowane/ ktore z sobą mieli. Ktore wyznánie gdy wespołek Rayce czytali w kośćiele/ dali wolność wiechania nászem do miástá/ á spisawszy imiona onych wszytkich gospodarzow ktorzy miedzy nászemi byli/ dali list wolnego puszczenia do starosty Tramundańskiego/ ktory list wziąwszy starosta/ vkazał wielką dobrą wolą nászem/ y dopuścił wszytkim nászym y ze wszytkiemi ich rzeczami iechać do Lubeku.

¶ A gdy iuż nászy aż do trzeciego dniá Stycznia w Lubeku bárzo spokoynie mieszkali/ Superintendent Lubecki/ szedł do ich gospodarzá ktore° zwano Galterus Biele/ y vskarżał się na nie/ iże nie bárzo vczciwie o sacrámencie mowią/ napominaiąc go/ aby ie też on imieniem swoim napomionął/ aby od tego czásu vczciwiey o tym mowili/ á iżby na to pamiętáli/ iż im vrząd dziesięć dni dał wolnego mieszkania/ ktory czas iuż minął. Y dał na ten czas Galterowi (widzi mi się) pięć grzywien Lubeckich/ na potrzeby nászych vbogich.

¶ Gdy się thego dowiedział Paweł Wan Winchen/ kośćioła nászego Diakon/ názaiutrz szedł do Superintendentá/ á podziękowawszy mu zá iałmużnę/ powiedział/ iże nászy bárzo vczciwie o świętey vstawie wieczerzey Páńskiey y rozumieią y mowią/ á iże tho wszyscy wierzą co ksiądz Laski w swoich ksiązkach o sacramencie nápisał/ ktorych ksiązek dárował mu ieden exemplarz. Gdy Superintendent powtarzał to/ iże iuż minął czas od vrzędu nászym zámierzony/ á iżby iuż z miásta mieli wyiechać/ iesliby niechcieli wystąpić nieposłuszeństwem/ odpowiedział Paweł/ iże aż do thego czásu/ żadnego słowa nie słyszeli o postánowioney abo zamierzoney liczbie dni od vrzędu/ ále tak mnimaią/ że im dano wolność mieszkania/ do tąd/ ażby pogodnieysze czásy ku iechaniu nastały.

A Superintendent powiedział/ iż to pewnie wie/ że im tylko dziesięć dni wolnych vrząd dał/ abowiem y on sam z vrzędem thak postanowił/ á przeto nászy máią odiechać precz/ iesli nie chcą wystąpić nieposłuszeństwem. Tam Paweł/ wypowiedziawszy mu trudność drogi/ z thak wielką w obcey ziemi zgráią niemowiątek/ niewiast/ y starcow/ prosił dla Krystusá/ iakoby sobie Krystusá chciał mieć miłościwym/ á iakoby chciał aby się też z nim obchodzono kiedyby w takowey przygodzie był/ aby też takie miłosierdzie nad nami vkazał/ á stárał się v vrzędu/ aby nam mogł vprosić odłożenie wyiázdu/ ażby pogody lepsze nastały. A on odsyłaiąc nászych do Senatu/ powiedział iże się niechce w tey mierze zá nászymi przyczyniać/ mowiąc/ A iákoż ia thych mam bronić/ ktorychem oskárżył. Nászy tedy niemáiąc inszey rady/ podali vrzędowi piątego dnia Stycznia supplicacyą o przewłokę czásu/ ktorey supplicacyiey przepisu dla prętkośći niezostáwili sobie.

¶ Po tym imieniem wszytkiego Senatu/ ieden Ráycá/ dniá osmego Stycznia odpowiedział/ iże tá supplicacyia nic nienależy do vrzędu/ á ponieważ czás im zamierzony iuż minął/ á przeto iáko od Superintendentá słyszeli/ áby bez omieszkania z miásta wyieżdżali. To rzekszy tento Ráycá/ corychley do domu poszedł/ A Jakub Michałowicz (ktory był z Wismáru do Lubeku nászym dla rátunku przyiechał) prowádził go áż do drzwi iego domu. A gdy on Ráycá thoż powtarzał co y pierwey mowił/ Jakub tym pilniey go prosząc/ rzekł/ Dziwuię się temu Panie Ráyco/ iże tu v was żadnego miłosierdzia niemożemy náleść/ prosimy cię dla Krystusá/ vczyń miłosierdzie/ áby ie thez Pan nad tobą vczynił/ proszę cię dla Bogá/ vważ tho v siebie/ iáko my z żonami/ z niemowiątkami/ y z stárcy nászymi/ ná polách theraz mamy zetrwáć/ gdyż ty sam od domu mieśckiego przez vlicę tylko do iednego się domu wrácaiąc/ przy krośći tego zimná/ chociaś się ná nie dobrze vbrał/ wytrwáć niemożesz.

Zaprawdę

Záprawdę wolimy z nąßemi żonami y niemowiątkami podáć się w ręce wą-
ße/ niżli w táką niepogodę w niebespieczną drogę się wdawáć/ bobyśmy mu-
śieli na żáłosne dźiatek y żon naßych od źimná vmieránie ná polách pátrzyć/
ieśliby Bog miłośćiwiey niżli wy/ ná nie weyrzeć á z nimi się obchodźić nie-
chćiał. Raycá ná to bárzo łaskáwie odpowiedźiał/ iże to on tylko o męßczyz-
nách mowił/ A gdy zásię Jakub powiedźiał/ iże tho iest ćięßka rzecz/ żonám
ich w ták wielkim krzyżu od nich się oderwáć/ ktemu żeby się im nákłády tey
drogi rozdwoiły/ na ktore iuż záprawdę nie wiele im dostáwa á są im niezno-
śne. Ráyca onych iego słow vżalił się/ á wzdycháiąc/ nie odpowiedźiawßy
nic/ smętny wßedł do domu swego. A naßy (iáko ono powiedaią) będąc mie-
dzy młotem á nákowádlnią/ nie wiedźieli coby iuż daley mieli czynić. Jeśliby
odiecháli/ mieli przed oczymá/ żon/ dźiatek swoich/ y stárcow nędzną śmierć/
ieśliby zostáli/ obawali się áby niezostáli w podeyrzeniu odpornośći przećiwko
vrzędowi.

Po tym wßyscy thák miedzy sobą postánowili/ áby wßyscy mießkáli w
mieśćie pokiby trwała oná niepogodá/ á zwłaßcza iż on Raycá ná słowá Já-
kubowe nic był nieodpowiedźiał/ A ieśliby im zásię w ták wielką niepogodę
kázáli wyieżdżáć/ tedy vmyślili sámi siebie y z żonami y z dźiećmi podáć w ręce
vrzędowi/ rádßey/ niżli ná thak niebespieczną drogę wyieżdżáć. Ale vrząd zá
łáską Bożą/ bárzo łaskáwie y miłośćiwie ćierpiał naßych áż do końcá Mie-
śiącá Lutego w mieśćie/ choćia przez then czás káznodźieie vstáwicznie ná
swoiem kazaniu wołali przećiwko nim. A iáko się to stáło/ iż po thym náße
wygnano/ krotko powiem/ Było ná ten czás w Lubeku kilko Belgow/ kto-
rzy naßych ná swoię wiarę o ćielesney bytnośći ćiáłá Krystusowego w chlebie
wieczerzey/ chćieli námowić/ A nawięcey nieiáki Liwinus Flánder/ kthorego
zwano Papieżem/ námawiał ná to dwie pánnie (z ktorych iednę po thym
gdym iuż był w Polßcze/ Bog mnie w małżeństwo dał) ktorym pánnam dał
był nieiákie pisánie o tey náuce sacramentowey/ ktorego to Flándrá/ Micro-
nius przyiechawßy z Wismaru do Lubeku prośił/ áby zebrawßy przyiaćioły
ktoreby chćiał/ y káznodźieie/ złożył czas y mieysce rozmowie. A thák tento
Flánder dwudźiestego ßostego dniá Lutego prowádźił Microniusa do domu
niektorego kupcá Belgi/ dla rozmowy/ do ktorego gdy się też trzey káznodźie-
ie Lubeccy/ to iest/ Piotr/ Brykcy/ y Dyonisius zeßli/ thak się rozmowá miedzy
nimi poczęła.

Rozmowá ktora byłá w Lubeku/ miedzy Marćinem Microniusem/ á miedzy kilkiem kaznodźieiow Lubeckich/ Roku, 1554. dniá dwudźiestego szostego Lutego.

NAprzod Micronius rzekł. Ponie-
waż w niebytnośći moiey/ pánowie á bráćia
moi/ then Liwinus/ nieiákiem pisániem o sácrámenćie/
dwie pánny/ towárzyßki thego náßego pielgrzymowá-
nia/ chćiał od kośćiołá náßego odwieść/ powiedáiąc się
być gothowym/ mnie gdybych przyiechał/ pokázáć fałß
nauki náßey o sácrámenćie/ muśiałem wedle wiernośći posługowánia moie-
go/ żądáć v niego rozmowy zwámi o tym przy bytnośći ich.

A ták dla

A ták/dla tey przyczyny zeszliśmy się tu/á ia iestem gotow słyszeć/ w czym byście mogli nászę naukę názwáć fałszywą/tylko/ ábyście z pismá świętego Krześciiańskie a skromnie/iáko się godzi náuczyćielom Ewanieliiey/ okrom niepotrzebnego wołánia á posądzánia/á fałszywego nas przed vrzędem oskárżánia/iáko nam vczynili káznodźieie Wismárscy/to czynili.

¶ Piotr. Niewiedźiałemći ia/áby mię tu dla disputácyiey przyzwano/ y mam zá tho/iże żadny moy towárzysz o tym niemyślił/ále przedsię niechay nie będźie o nas żadne mnimánie tyráństwá iákiego/á niemnimay Márćinie/ábyśmy byli tácy ludźie/ kthorzybyśmy ábo ćiebie ábo ktoregokolwiek z was mieli psowáć ná łásce vrzędowey/ábyście dla nas y ná ieden stopień musieli postąpić: Ale disputácyiey z tobą okrom wiádomośći y dozwolenia Superintendentowego nie śmiemy się podiąć/do ktoreiesmy thez práwie niegotowi przyszli.

¶ Micronius. Iż nam w tym nászym krzyżu ták się łáskáwie ofiáruiećie/dźiękuiemy wam/Ale mi się to w was niepodoba/ iże nád powinowáćthwo wászego wezwánia/ zbrániaćie się domowey rozmowy známi. Abowiem poniewaź káżdy Krześciiánin záwżdy ma być gotow dáć liczbę nádźieie ktora w nim iest/dáleko więcey ma to czynić náuczyćiel kośćielny. A nie możećie się thym wymowić/ iżeśćie niegotowi przyszli/ gdyż nas ná káżdy dźień ná wászem kázániu/o nászę náukę sromoćićie y ćiężko pothąpiaćie. A ták pocznimy rozmowę.

¶ Piotr. Chcemy pierwey miedzy sobą wyszedszy z izby/ nárádźić się/á po tym do ćiebie násze zdánie przyniesiemy.

Rzekł Micronius/Dobrze/rozmyślćież się.

A gdy się w puł godźiny wroćili do izby/ták rzekł Piotr.

¶ Miáwszy miedzy sobą pilne nárádzenie/zda się nam/ ábyśmy się zwámi żadney rozmowy niepodeymowáli/ bez dozwolenia Superintendentowego/ A wszákże o onym pisániu wolno tobie z Liwinem rozmáwiáć/ á iesli on tobie nie będźie mogł odpowiedáć/ná nas to włoży/á my w then czás będźiemy gotowi wam odpowiedáć.

¶ Micronius. To wásze oćiąganie/przećiwne iest wászemu vrzędowi ministrowskiemu/Bo się to godźi káznodźieiam kośćielnem/áby záwżdy byli gotowemi dáć liczbę náuki swoiey/ A thák niemożećie się zbrániáć tey rozmowy/iedno z wielką niesławą ministerstwá wászego/ zwłaszcza iż nas ná káżdy dźień o kácerstwo winuiećie/ á z wászych miast iákoby splugáwićiele wszytkich rzeczy wygániáią nas/bez żadnego miłosierdźia/ á wy nas dla nászey nauki do wiecznego ogniá skázuiećie/ co wszytko nam záprawdę bárzo iest przykro.

Nie tákby tho nam było ćiężko od iáwnych nieprzyiaćioł Krystusowych/ thákowe rzeczy/ ábo ieszcze ćięższe dla Krystusá podeymowáć/ále od was/ktoresmy zá násze bráty/y zá wyznawce spolney Ewánieliiey Krystusowey áż do tego czásu mieli/tákowych rzeczy doznáwáć/bárzo tho nam iest przykro/zwłaszcza/iż(Bogiem świadczymy)zá słusznemi rozmowámi/iestesmy gotowi náuczyć się lepszych rzeczy ze słowá Bożego/á nigdy nas do tákowych rozmow przypuśćić niechcećie.

¶ Piotr. Iestći to záprawdę rzecz ćiężka/ być thák potępionym od kośćiołá/ále nie trzebaby wam dáwáć przyczyny do tákowego potąpiánia/ ánibyśćie też ták mieli plugáwić sacrámentow.

¶ Micronius. Niemnimamy/áby nas tym sposobem ktory kośćioł miáł spráwiedliwie potąpiáć/ábowiem zá łáską Bożą nie plugáwiemy sacrámentow/á o wieczerzey Páńskiey bárzo vczćiwie rozumiemy/ Bo wyznawamy iże oná iest naprzednieyszą táiemnicą/á zbáwienną społecznośćią ćiáłá y krwie

Kryſtuſowey/ w czym mam za to/ iże ſię zgadzamy/ chybá ieſt ieſzcze miedzy námi queſtia/ ieſli do they ſpołecznośći zbawienney/ ieſt potrzebna abo iakokolwiek pożyteczna/ iſtotna/ ćiała y krwie Kryſtuſowey pod chlebem y w chlebie/ á w winie bytność/ czego my nie wyznáwamy/ rozumieiąc iże takowa bytność ieſt niepożyteczna/ y niepodobna/ á iawnie ſię przećiwi práwie niezliczonem mieyſcam piſmá świętego.

¶ Piotr. Niegodzi ſię w tak wielkiey táiemnicy wzruſzáć queſtiiey wedle rozumu ludzkiego o potrzebie abo o pożytku. Z proſtá mamy wierzyć Panu Kryſtuſowi/ ktory rzekł/ To ieſt ćiało moie/ A iakoż thá bytność ćiałá niema być pożytheczna/ gdyż iego ćiało ieſt pokármem duſzam naſzem/ á vmieraiącem pośileniem.

¶ Micronius. Nie ono ćiáło pod chlebem zámknione/ ábo krew pod winem/ ále tylko ono iedyne ćiało Kryſtuſowe/ za nas raz ná śmierć ofiarowane/ á krew iego raz przelana/ ieſt prawdziwym pokármem y napoiem duſze naſzey/ ktorym duſza náſza duchownie łaknąc/ duchownie bywa nakarmiona/ gdy oney ofiary ćiáłá y krwie Kryſtuſowey/ prawdziwą á żywą wiarą przez Ducha świętego dośiąga/ ktore známienite dobrodzieyſtwo zbawienia/ ná wieczerzey Páńſkiey/ wiernym z vſtawy Kryſtuſowey/ ku naywiętſzey ich poćieſze/ przećiwko wſzytkim ich wątpliwośćiam/ y vśiłowániu ſzatańſkiemu bywa zápieczętowáne.

Ktemuć ſię ono śćiąga/ iż gdy Kryſtus vczył/ że on ieſt chlebem onym prawdziwym/ przydał to: Chleb ktory ia dam (tho ieſt na śmierć) za żywot świátá: Dáwaiąc tymi słowy znáć/ że on tylko z ſtrony tego ieſt pokármem duſze naſzey/ iże za nas na śmierć ieſt raz ofiarowan. Tá znamienita zbawienia naſzego w Kryſtuſie táiemnica/ bywa do końcá záćmiona wáſzą náuką/ przez ktorą ludzie/ od ćiała za nas na śmierć wydánego/ do iákiegoś zmyſlonego w chlebie zamknionego Kryſtuſa bywáią odwodzeni. A dla tegoż waſzá náuka ieſt pełna rozmáitych błędow.

¶ Piotr. Márćinie/ ieſli ty wedle twego rozumu chceſz ſzácowáć wſzytki rzeczy świete/ wnetże ſię obali wiara zmartwychwſtania/ y wiela inſzych ártykułow rozumowi przećiwnych. A przeto odłożywſzy ná ſtronę wſzytkie omylne rozumu ludzkiego myśli/ przyſtań do iáſnych onych słow Páńſkich/ To ieſt ćiało moie.

¶ Micronius. Nie ieſtem ia tákowy/ ábych o tych ſpráwách wiáry/ ktore Bog od rozumu y od zmyſłow naſzych oddalić chćiał/ acz ie świadectwem słowá ſwego oznaymił/ wedle miárki rozumu mego ludzkiego ſtanowić miał. Vchoway mię Panie Boże takowego vporu. A przeto ia wierzę zmartwychwſtanie ćiała/ a iże w śmierći Kryſtuſowey mamy żywot wieczny/ y inſzych wiele takowych rzeczy rozumowi ſię moiemu przećiwiących/ dla thego iż ſię zgadzaią ze słowem Bożem. Jeſlibyśćie wy thym ſpoſobem nauki waſzey o ćieleſney bytnośći Kryſtuſowey z piſma świętego vczyć mogli/ przyiąłbych ią barzo rad/ ále oná rozmaićie ſię przećiwi artykułom wiary naſzey/ Boże vchoway abyſmy ią mieli mieć za artykuły wiáry.

¶ Piotr. A za niedoſyć maſz ná onych iáſnych słowiech Kryſtuſowych/ To ieſt ćiało moie? Abo ty chceſz Kryſtuſowi zadać kłamſtwo.

¶ Mikronius. Wyznawamy/ iże słowá Kryſtuſowe ſą prawdziwe/ Ale wam ſię tego trzeba pilnie ſtrzedz ábyśćie ich fałſzywie nie wykładali. A to ieſt fałſzywy wykład/ ktory nie tylko niema w ſobie pożytku żadnego/ y iednoſtayne zezwolenie piſmá świętego gwałći/ ále też y ſamę prawdę ćiałá Kryſtuſowego wyniſzcza.

¶ Piotr. Na tym ſię wy wſzyſcy mylićie/ iż wy miárkuiąc ćiáło Kryſtuſowe wedle náſzego/ philozofią o nim diſputuiećie co ſię niegodzi.

¶ Mikronius Poki Kryſtus prawdę ćiáłá ſwego podał pod rozſądek zmyſłom náſzym/ nie grzeſzymy/ ieſli z roſkazánia á z przykładu ſamego Kryſtuſa o iego

stusá o iego bytnośći abo niebytnośći Philozophią/ przez macánie y oględowá nie rozsądzamy/ Abowiem on o swoim ćiele iuż vwielbionym/ ku potwierdzeniu prawdy iego/ rzekł zwolennikom swoim/ Oglądayćie ręce y nogi/ mácayćie/ mamći kośći y ćiáło/ włoż palce w bok.

Piotr. Wy nic inszego nie czynićie/ iedno przećiwne mieśćá pismá świętego zbieraćie.

Mikronius. Ale kto się chce domácáć prawdźiwego zdánia ábo wykłádu pismá świętego/ nic nie iest tak potrzebnego/ iáko pilne stosowánie mieść sobie przećiwnych.

Piotr. Ale ábyśćie się thym łacniey wypráwili z tey trudnośći/ wieleby wam pomogło czytanie ksiąg naszych. A iż się tylko waszym księgam dźiwuiećie/ á naszych czytać niechcećie/ tym bywaćie stwierdzeni w waszym błędźie.

Mikronius. Ja się żadnego Doctora słow nie trzymam/ tylko Krystusowych/ á wszakże dla tego/ nie gárdzę księgámi Doctorow wászych/ ktorem często czytał/ ále nie thylko ich sámych/ lecz/ przydawałem tuż zárazem (iáko się godźi) wedle mego prostego dowćipu/ rozsądek pismá świętego. A mogłbych to prawdźiwie powiedźieć/ iże to iest zrzodło wászego błędu/ iże wásze tylko nad miárę sobie ważyćie/ á naszych nie tylko nie czytaćie/ ále też imi gárdźićie y brzydźićie się imi/ á czytánia ich srodze zabraniaćie swoim/ á nam wszytkim nie przesłuchawszy nas/ wody y ognia bronićie.

Piotr. A zaż niemowi Apostoł/ Jeśli kto do was przychodźi/ á tey náuki nie przynośi/ áni go przyimuyćie áni go pozdrawiayćie? bo kto go pozdrawia/ ma społeczność z vczynkami iego złemi/ 2. Jan. 1.

Mikronius. Ale to mowi Apostoł/ o onych tylko/ ktorzy zámiátali náukę o Krystusie/ ktorą był Jan podał kośćiołowi/ á nie o tych/ ktorzy ćiało Krystusowe pod chlebem Wieczerzey ná rozmáitych niezliczonych mieśćách/ istotnie á rzecznie być niewyznawali/ gdyż tey náuki y sam Apostoł nie znał/ y w szostey kápitule Ewányeliiey swoiey zborzył ią/ gdźie vczy/ iż iedno thylko iest zbáwienne/ á ożywiáiące ćiáłá Krystusowego pożywánie/ to iest ono duchowne/ gdy przez prawdźiwą wiárę wierzymy/ iże iest zá násze grzechy ofiarowane ná śmierć. Niesłusznie tedy ony słowá Janowe/ dla niewyznawánia náuki wászey/ niedawno od ludźi wymyśloney/ przytaczaćie ná nas/ ktorzy się wiernie náuki Krystusowey od Jana y od inszych Apostołow podaney trzymamy.

Piotr. Nowszem nászá náuká o Sácrámenćie iest stára/ ieszcze od czásow Apostolskich podana/ y záwżdy w kośćiele Bożym záchowána. A wászáć iest nowa/ naprzod przez Berengáryusá wzruszona/ ktorego dla thego wiele Concilia potępiły.

Mikronius. Nowszem nászá iest nadawnieysza/ á wászáć náuká niedawno nástáłá/ kthorey Apostołowie y oni Doctorowie stárego wieku nigdy nie ználi/ ále ią ieszcze borzyli. Apostołowie vczą/ iż nigdźie Krystusá nie mamy szukáć iedno w niebie. Przydawa Piotr/ iże potrzeba áby go niebo przyięło/ áż do czásu náwiedzenia wszytkich. ꝛc. Dźieiow 3. Tey nauki wszyscy stárzy Oycowie vczyli. Ale gdy Gotowie y Wandálowie zborzyli kośćioły/ á sprosne błędy były wniesione/ á nawięcey tá náuká o ćielesney bytnośći szyrzyłá się/ zástáwił się przećiwko niey Berengáryus/ po tym go niespráwiedliwe Biskupie y Mniskie wyroki potępiły/ y ku odwołániu przymuśiły/ iáko o tym świadczą Historye. Ale się themu dźiwuię/ iáko wy powiedaćie wászę náukę być wieczną w kośćiele/ gdyż odwołánie Berengáryusowe (iáko czytamy w decrećiech) nie zgadza się z wászą náuką/ á náuká o przemieniániu chlebá w ćiáło iuż od trzech set lat/ ábo dáley nástáłá/ chybá żebyśćie to przemieniánie chlebá chćieli wyznáć zá swoie.

Piotr. O przemieniánie nic nie dbamy/ ále to tylko mowimy/ iże náuká o ćielesney Krystusowey przy wieczerzey bytnośći/ w kośćiele byłá záwżdy

Mikronius. Wyznawamći ia to/iże oni Oycowie stárzy/gdy chćieli Duchowną wieczerzey Páńskiey táiemnicę grubemu ludowi zalecić/niekiedy ták mowili/iákoby co cielesnego pod chlebem y winem rzecznie a istotnie być rozumieli. Ale oniż sami zasię na drugich mieścách thakowe ćielesne pomyślánie wyrzucáią/a o prawdźie ćiáła Krystusowego zgodnie z námi vczą/a słowa Wieczerzey pod zasłoną wykłádáią. Czego gdy się wiele ich w piśmie ich trzymáią/bárzo się potykáią w czytániu ich/a rozmaite z tąd mnimánia biorą. Tákżeć też z tych słow stárych Oycow/wy spolną bytność/a Papieżnicy przemieniánie sobie stanowią.

Piotr. Pierweiesmy powiedźieli/iże niechcemy z tobą żadney disputaciey okrom dozwolenia Superintendentowego poczynáć/kthorey też iednak nie bárzo potrzebá/abowiem my pewną v śiebie mamy naukę o Sacrámenćie/ktoreiesmy przez ták wiele lat z pokoiem kośćielnym vczyli/á nad tho ieszcze/ná Seymie Augszpurskim/z zezwoleniem wszytkich Książąt/y samego Cesarza iest pochwalona.

Mikronius/ Dźiwuię się temu/iże w tey roznicy o wiárę spolną z Papieżnikami bierzećie sobie obronę. A coż tu będźie ważyła zwierzchność Cesarska/ktory pewna rzecz iest iże był prześladowcą nauki Ewanyeliey? Dobrzeć vczył Luter/iże nauki prawdźiwey nie mamy szukáć od Conciliow/od Seymow/y od Książąt/ále od pisma świętego/ktore samo będąc wolne od wszytkich affectow ludzkich/iest pewną a niewątpliwą regułą prawdy. Przeto opuśćiwszy tho przypominánie Książąt/y Seymow/przystąpmy do pismá świętego. A iáko nam będą przećiwne ty Seymy/gdy nas ani ná nie przyzywano/ani nas przesłuchawano?

Piotr/ Częstokroć was słuchano y przekonano/y ná Concilium Wercelleńskim potępiono.

Mikronius/ Nigdym nie czytał/áby byłá státecznie złożoná y postánowioná rozmowá o Sacramenćie/iákiey Luter w spráwie swey słusznie od Papieżnikow prośił. Bo co powiedasz o Concilium Wercelleńskim/toć nic inszego nie było/iedno iákaś schadzká niezbożnych Mnichow y Biskupow. Wiele ich ná kázalnicy/gdy nikt przećiwko temu nic nie mowi/ná każdy dźień naszę naukę potąpiáią zá fałszywą/a swoię powiedáią być prawdźiwą/ále kiedyby przyszło do słuszney rozmowy/dálekoby się to inaczey pokazáło.

Piotr/ To być nie może/ponieważ za námi są ony słowá Krystusowe/To iest ćiáło moie/o ktorych słow prawdźie/żaden nie ma wątpić ani też może.

Mikronius/ My nie mowimy żeby ty słowá były fałszywe/co wy nam záwżdy zádáwaćie/ále potrzebuiemy wykłádu ich/zgodnego z własnośćią wiáry y ze wszytkim pismem świętym/z kądby iáki pożytek przychodźił do vtrapianego sumnienia pobożnych ludźi/á niegwałćił naturi ćiáła Krystusowego/áni dostoynośći kápłanstwá iego niezasłániał.

Piotr/ Jaśnieysze są ty słowá Krystusowe/niżliby iákiego wykłádu miáły potrzebowáć.

Mikronius/ Jesli są ták iásne iáko powiedasz/dla czegoż z nich Papieżnicy biorą przemieniánie chlebá w ćiáło/á wy spolną bythność ćiáłá z chlebem? Nie mogłyćby się z ták iásnych słow/ták przećiwne nauki pokázáć.

Piotr/ Ja powiedam iże są iásne/á máią być rozumiane okrom żadney zasłony.

Mikronius/ Proszę ćię dowiedźże mi tego/iże thy słowá o Sácrámenćie/przećiwko przyrodzeniu inszych Sácrámentow/własnie wedle litery máią być rozumiane/aczkolwiek nie rozumiem/abyśćie ie wy wedle waszey nauki własnie mogli wykłádáć/bo iáko mnimasz co się rozumie przez ono słowo/TO?

Piotr/ Rozumie się chleb sam.

Mikronius/ A więc chleb iest własnie ćiáłem Krystusowym?

Piotr/ Jest/Abowiem tak Krystus wyrzekł/áczkolwiek tego rozum ludzki ogarnąc nie może.

Mikronius /A wiecći się niepodoba ten wykład/To iest Ciáło moie/Jákoby rzekł/W tym/ábo z tym/abo pod tym iest ciało moie?

Piotr/ Niepodoba/ábowiem zgoła mamy się trzymáć słow Krystusowych/ktory iáśnie powieda/TO/To iest ciało moie.

Mikronius/ A wßák ie tak wykłada Luter/y Doctor Smedenstede/y ten ktory to pisał/co podano tym Pannam siostram náßym. A iákoż daley ty słowa mogą być nazwáne iáśnymi?

Piotr/ Wierzę ia słowam Krystusowym/ktory iest prawdá/á iest Wßechmogący.

Mikronius/ Tymić też dowody Papieżnicy bronią swego bátwochwálskiego przemieniánia. A kiedyby ktory Papieżnik tákowych dowodow/ktore pochodzą od prawdy/iáśności/y skutku słow Krystusá wßechmogącego/przemieniánia chleba w ciało chciał dowodzić/proßę cię/iákobyś mu ty dowody iego spierał?

Piotr/ My przestáwamy ná prościuchnych słowiech Krystusowych/ bez zasłony wyrozumiánych / ábowiem wßytko we wßytkiey sprawie Wieczerzey/mamy właśnie rozumieć.

Mikronius/ A cożá wiec też w tym słowie (ktore bywa łamáne) iest iáka zasłona ciáłu?

Piotr/ Nie/ Ale się tu rozumie/ktore bywa łamáne/to iest rozdawáne/bo ciało Krystusowe pod chlebem wieczerzey bywa rozdawáne.

Mikronius/ A coż się tedy rozumie daley to słowo o kubku/ktory zá was bywa wylan?

Towárzyß Piotrow rzekł/ Pod tym słowem/ ktore bywa łámáne/rozumie się męká/ktora się ściągá ná wßytek czas vpokorzenia Krystusowego.

Mikronius. Toć tedy iest zasłona/ ábo taiemnicá w tych słowiech/ ktore bywa łamáne/ktory bywa wylan.

Piotr. My przez tákowe wáße taiemne wykłady/ powiedácie ábo stánowićie być goły chleb na wieczerzey Páńskiey.

Mikronius/ Jestći wprawdzie ow chleb goły od rzeczney á właśney bytności ciáłá Krystusowego/ále nie od taiemnice thegoż ciáłá/ zá náße grzechy łámanego y zábitego. Ale powiedz mi wzdy / ieśli Krzest dla tego rozumieß być gołym/iż w nim nie máß iśkotnie á rzecznie krwie Krystusowey?

Piotr/ Ale o Wieczerzy mamy iáśne słowa Krystusowe/ To iest ciało moie.

Mikronius/ Prawdá iest/ale z tych słow niepokázuie się iáká cielesna bytność ciáłá Krystusowego/ále thymi słowy nápomina swoich Krystus / co przy tey sprawie wieczerzey máią wiárą obaczáć/abo sobie rozmyślać/to iest/ono ciáło iego raz ná śmierć zá nie ofiárowáne/y krew przeláną/ a thym sposobem stáwa się Duchownym pokármem wiernym.

Piotr/ Wy w Angliey bárzoście wzgárdzenie Wieczerzą Páńską sprawowáli/A przecoż teraz/ y dla tey wáßey náuki o sácramencie wßytko krolestwo skárane iest/á kiedyby to nie było/tedyby iednák wiárá w nim w cáłości była zostałá.

Mikronius/ Jákośmy pilnie á dostoynie postępowáli sobie około sprawy Wieczerzey Páńskiey/ wiele świádkow to mogą wyznáć/ a od they potwarzy czynią nas wolnymi kśięgi Ceremoniy náßych kościelnych / á krolestwo Angielskie/zá swoię niewdzięczność/iáko mu to studzy Krystusowi przed tym prorokowáli/teraz iest skárane. Ale mi to dziwno/iż tyż przypadkow rzeczy zewnętrznych ábo doczesnych stánowiß prawdę náuki. Tym sposobem Papieska y Michometska wiárá bárzoby była vmocniona. Ale rozsądku prawdy niemamy sobie brać z niepewnego postępku rzeczy/ále z iednostáynego zezwolenia pismá świętego/ ktore gdy my zá łáską Bożą v siebie zachowuiemy/ zá-

den nam nie może słusznie fałszywey náuki ábo kácerstwá zadáć.

Piotr/ Ale wy słowam Krystusowym niedowierzacie.

Mikronius/ Dziwna rzecz/że wy nie słuchacie tego co my wam ná to odpowiedamy/á toż nam zásię częstokroć zadawacie/iakobyśmy wam ná to nic nieodpowiedzieli/ani się w thym obaczacie/ iako przez waszę naukę prawdę ciáłá Krystusowego prawie wywrácacie.

Piotr/ W tym błądzicie/iż wy ciáło Krystusowe wedle nászego szácuiecie/ ábo szacowáć chcecie/ponieważ iest od nászego dáleko rozne. Abowiem Krystus wszedł przez drzwi záwárte/y po morzu chodził.

Mikronius/ Y Piotrći po morzu chodził/álećthen dziw rádszey był w morzu niżli w ćiele Piotrowym. A iżby Krystus drzwi ćiáłem swoim miał przeniknąć/nigdzie o tym w piśmie świętym nie czytamy. Ale powieda pismo/iże przyszedł Krystus do zwolennikow gdy drzwi były záwárte/ku okazániu czásu kiedy się to działo/ábo ku okazániu boiáźni zwolennikow. A kiedy by się to inaczey miało rozumieć/tedyby był Ewányelistá rzekł/ Wszedł Krystus przez drzwi záwárte.

Piotr/ Tenći iest twoy wykład/ Ale ia ćiáłá Krystusowego wedle moiego szácowáć niechcę/ále ponieważ iest złączone z Bostwem/nie ná iednym tylko mieścu iest iáko násze/ábowiem iest ná wszytkich mieścach/ná ostátek y wkáżdey trawie ná ziemi. Ktoż ie tedy od wieczerzey Páńskiey może wyłączyć?

Mikronius/ Wyznawamy w Pánie Krystusie ludzką y Boską náturę/ á wszakże tym sposobem/iż się ty nátury spolnie niewyniszczáią/ á iáko Boskiey nátury nie ścieśnia nátura człowiecza/ ták zásię Boska nátura człowieczey nátury/nie po wszytkich mieścach rozszerza. Tá wasza náuká o wszędźiebytności ćiáłá Krystusowego/práwie iest nieznáioma Kośćiołowi Bożemu. Páweł vczy/iże Krystus stał się we wszytkim podobny bráthom swoim. Do Zydow 2. Anyoł o Krystusie mowi/ Nie masz go tu. Y sam Krystus o sobie powiedział zwolennikom/ Ráduię się dla was/ iżem tám nie był/ Jan 11. A ná drugim mieścu: Mnie nie záwżdy będźiećie mieć z sobą. A ktory Doctor stary vczył tego/áby ćiáło Krystusowe było wszędźie/ábowiem z tey wszędźiebytności ćiáłá Krystusowego/pokázowáłoby się to/ iże po tym po zmartwywstániu/násze ćiáłá tákżeby wszędźie były/gdyż Krystus wedle náuki Páwłowey/násze podłe ćiáłá/vczyni ná wszem podobne chwálebnemu ćiáłu swoiemu. Y owszem y toby się ieszcze z tąd pokázowáło/iże ćiáło Krystusowe ieszcze y teraz iest w piekle v ludźi potępionych.

Piotr/ A czemu y tám nie ma być?

Mikronius/ A iákoż tego dowiedźiesz pismem świętym?

Piotr/ Onymi słowy Dawidowymi/ Jeśli wstąpię do niebá/ty tham iesteś/ieśli zstąpię do piekłá/y tám ty iesteś.

Mikronius/ A więc ták Prorockie słowa kieruiećie do ćiáłá Krystusowego? práwie się zumiewam słysząc to. Bá pátrzćie/ w co wam to Bog dopuszcza vpadáć zá spráwiedliwym sądem swoim/dla waszego vporu/ktorym się przećiwićie prawdźie.

Gospodarz domowy. A czemużeś ták ná to záwołał Marćinie? Ty iednák kiedyżkolwiek naydźiesz Krystusá w piekle.

Mikronius/ Rzekł Krystus swoim/ Idę gotowáć wam mieśce. A zásię/ Chcę Oycze/áby gdźie ia iestem/tám też moy sługa był. A ia ták rozumiem/ iż on to mieśce gotuie/nie w piekle/ále nad obłokami w niebie. A ponieważ wy Krystusá ćieleśnie w piekle powiedaćie być/ wy go tham ieśli będźiećie chćieli/będźiećie mogli szukáć/á ia go/ták iáko mi pismo święte káże/ nad obłokámi w niebie będę szukał/gdźie ia wierzę iż mi on mieśce nagotował. Tamći się ia gárnę/gdźie iż on wstąpił/y tám ná práwicy Oycowskiey/ wedle artykułu wiáry nászey powszechniey siedzi/wierzę y wyznawam/y z tamtądże ia czekam przyśćia iego ná sąd/á nie z piekłá.

Piotr/

Piotr/ On artykuł wiáry náßey/ ktory vczy/iże Krystus siedzi na prawicy Bogá Oyca/prawie potwierdza powßebytności ciałá Krystusowego/ponieważ prawicá Bożá wßędzie iest.

Micro: Dwoiákim obyczáiem Krystus siedzi ná prawicy Oycowskiey. Jeden obyczáy iest/iże on ktory pierwey ná świecie wzgardzony był/wielkie ßczeście w niebie v Oyca otrzymał/ábowiem tym sposobem prawicá z strony lewice bywa nazwaná. Drugi obyczáy ten iest/iże wßytkich rzeczy z Oycem iest Pánem/a swoie moc wßędzie ku zbáwieniu y obronie kościołá swego obráca.

A to słowo/ Siedzi ná prawicy/ vkázuie onę vsthawiczną chwałę y możność Krystusowę. A coż to tu pomaga do powßebytności ciáłá iego: ktora właśne vżywanie Wieczerzey Páńskiey wygładza/á kápłáństwo Pana Krystusowe zastánia? Abowiem Páweł vczy/iże Krystus dla tego stał się zacnieyßym nad Aarona Kápłana/ iże wßedł do niebá nie ręką vczynionego Przybytku/przydawáiąc y tho/ iże Krystus nie byłby Kápłanem/ kiedyby był ná ziemi/ do Żydow ß.

Piotr/ A więc ty mnimaß áby Krystus był w niebie/ iákoby w iákim táráśie zamknięty/á iże iákoby ßwiec ná iednym pewnym mieścu siedźi?

Mikronius/ Vchoway nas Boże tákowych swierstich myśli. Pewnać to rzecz iest/iże iedno tylko iest ciáło Krystusowe/y to w niebie nád obłokámi/iáko pismo świete powieda/v Marká ja. Dźiełow 7. Nie rozumiemci ia tego/ áby to niebo Krystusowi/abo tarasem/ábo ßewczym stołkiem było. Ale Bogá proßę/ áby nam czásu swego po tym w tákowym tárásie z Krystusem dáł być.

Piotr/ Ale ázaż Apostoł nie vczy iáśnie/iże Krystus wstąpił/ áby nápełnił wßytko/to iest ciałem swoim?

Mikronius/ Tymi słowy ktore tám trochę dáley idą/ vkázuie Páweł/ iże Krystus nápełnił wßytko dary swoimi/ ktore obficie wylał ná swoy kościoł/ dawáiąc Apostoły/Proroki/Pastyrze. ꝛc.

Piotr/ Ale kiedyby ciáło Krystusowe nie było wßędzie/ człowieczeństwo iego oderwałoby się od Bostwá.

Mikronius/ Nie może to być/ábowiem iáko pismo swięte świadczy/ták człowieczá iáko y Boská nátura/ są złączone w Krystusie/iż każda zachowuie swoie własności. Ale ponieważ to twierdzicie/iże ciáło Krystusowe wßędzie iest//powiedzcież mi thedy kiedy poczęło wßędzie być ciáło Krystusowe/ ieśli od tego czásu gdy się wcieliło/czyli gdy w niebo wstąpiło?

Piotr/ Powiedźiałem iuż nie raz przed tym/ iżeśmy tu nie przyßli dla disputacyey/áni chcemy żadney disputacyiey poczynać okrom dozwolenia Superintendentá. Wstańmyż tedy.

Towárzyß Piotrow: A mnie iuż moie spráwy wyzywáią/podźmyż tedy precz.

Mikronius/ A więc thák odchodźicie precz nie dawßy mi żadney odpowiedźi ná ostátnie moie pytánie?

Piotr/ A coż mamy rzec miły towárzyßu? Záprawdę Krystus gdy był w domu Annaßowym/nie byłci tegoż czásu y w domu Káifaßowym.

Mikronius/ Toć tedy nie był wßędzie przed wniebowstąpieniem?

Towárzyß Piotrow: On czás przed wniebowstąpieniem/ był czás vpokorzenia.

Mikronius/To mnimácie żeby wiele chwały ciáłu Krystusowemu przybyło tą powßebytnością? Gdyż tedy wedle wáßego zdánia ciáło Krystusowe ná pierwey przy wniebowstąpieniu poczęło wßędzie być/ czemuż tedy powiedácie iże człowieczeństwo iest z Bostwem złączone? Azaż też y przed wniebowstąpieniem Krystus nie był Bogiem? A iakoż tedy Apostołom każdemu z osobná ná napierwßey Wieczerzey/ mogł dawáć ciáło swoie/ gdyż iáko powiedácie/ieszcze nie wßędzie wedle ciáłá był.

Piotr/ Będźiemy mowić z Superintendentem áby nászná czono inßy dzień ku rozmowie.

Mikronius/ Jako chcecie/ ale was prosimy abyscie przykładem Ministrow Wismarskich w tym czasie niepobudzali vrzędu przeciwko nam.

Piotr/ Boże chowaycie/ y owszem z strony naszey będziemy w rey mierze bespieczen ze wszytkimi twoimi.

Dokończenie rozmowy Lubeckiey.

GDy nasz/ drugiey z Superintendentem przyiacielskiey á Krześciańskiey rozmowy/ iako Piotr był obiecał/ czekali/ nazaiutrz rano/ gdy Mikronius spisował one wszytkę rozmowę/ przyszedł Ceklarz y roskazuiąc gospodarzowi aby przyszedł do Senatu/ y ze wszytkimi swymi gośćmi/ przychodniami/ o wtorey godzinie po południu. Zdało się tedy wszytkim bratom/ aby Mikronius dla iakiey niebespieczności/ maluczko z bronyą za miasto wyszedł/ wszakże tym sposobem/ aby go zasię wnetże przyzwali/ ieśliby obaczyli iaką nadzieię vproszenia rozmowy z Ministrami. Ale się ku temu nie ściągało/ abowiem roskazano naszym/ aby do czwartego dnia wszyscy z miasta wyszli. A gdy żadnym sposobem/ dla żon/ niemowiątek y starcow/ iuż siły nie maiących/ żadney od wioki vprosić nie mogli (iaka tu wina zostawa na Ministrach/ Bog to wie dobrze sądzi) vsłuchali naszy/ y iechali do Hamburgu. A gdziekolwiek iechali/ byli wielkim pośmiewiskiem ludziam/ bo wszyscy o nich złe podeyrzenie mieli. Ale tu iuż powiemy/ co się naszym w Hamburgu przydało.

Co się naszym bratom przydało w Hamburgu.

Kapitułá. 8.

BY się odmieniło w Anglitey postánowienie wiáry/ wiele przychodniow bratow Kościoła Londyńskiego/ iechali byli do Hamburgu ná koniec Miesiąca Października/ aby tam oczekawali coby się działo w Anglitey/ y iakoby się spańcowało nam ná naszey Duńskiey drodze. Tych iednák Hamburscy mieszczánie z przodku miedzy sobą łaskawie cierpieli. Ale wnet kaznodzieie ná swoim kazániu/ hydzili ie do wszytkich/ zowąc ie Szwermerámi. A im się to bárziey ogłaszało/ iże nasy bracia wygnani z Duńskiey ziemie/ zimowali w Wismarze y w Lubeku/ tym oni przeciwko nim więcey wołali/ á naszych bárziey sromocili/ policzaiąc ie zbuntownymi Amsterdameńczykámi/ y Monásteryeńczykámi/ y z inszymi wzgárdzonymi ludźmi.

¶ A gdy Mikronius do Hamburgu z Lubeku pierwszego dnia Márcá przyiechał/ á od bratow się tego wszytkiego dowiedział/ obaczył że tego miał słuszną przyczynę/ aby prosił o rozmowę z támtymi kaznodzieymi/ ku oczyszczeniu kościoła sobie zwierzonego. Ale obawaiąc się/ aby Ministrowie Hámburscy/ iáko y Wismárscy/ y Lubeccy/ proszeniem o rozmowę/ nie byli bárziey rozdrażnieni iako sierszeniowie/ przebaczywszy tych krzywd/ vmyślił pierwey miásto przechodzić/ a wszakże vmyślił pierwey nasze chać Francuskiego iako Belgieńskiego ięzyká bratry w domiech ich nawiedzić/ á ich w krzyżu cieszyć.

A gdy to trzeciego dniá Márcá vczynił/ á przyszedł do domu niektorego brátá naszego Du Four/ powiedział mu ten brat/ iże przed kilkiem dni był v niego Westpha-

go Westphalus/ktory miedzy inszemi rzeczami powiedział/iż ieśliby Mikronius przyiechał/aby zaś nie odiezdżał nieprzywitawszy się z nim/ktemu też to powiedział/iże niektory Sędzia Jan obiecał mu vprosić rozmowę z ministrami/ieśliby chciał. Co gdy vsłyszał Mikronius/zdało mu się za rzecz potrzebną/aby z zezwoleniem wszytkich bratow/zadał rozmowy z ministrami Hamburskimi/aby swym milczeniem/nieprzywiedli iakiey nieslawy na swoie sprawiedliwą rzecz. A iżby vszedł podeyrzenia/burzenia/abo zamieszánia iakiego/zdało mu się/aby się napierwey onego Sędziego w tey mierze poradził/do ktorego on wziąwszy z soba Jákuba Michałowicza y onego Jana Du Four/tegoż dnia w dom szedł/á powiedziawszy tho co słyszał z vst tego tho Jana Du Four/prosił v niego porady o rozmowę/ktoraby mogła być za świadectwem kilku ludzi dobrych/á za wolą vrzędową na to obranych z ministrámi onego miásta. A gdy on powiedział/iże nietrzeba wzrussáć zamieszánia/odpowiedział Mikronius/że on dosyć tho z siebie pokazuie/iże on nie wzrussa zamieszánia żadnego/ponieważ bez iego dozwolenia w tey mierze nie chciał nic czynić/ani chce/a ktemu ponieważ się trzyma náuki Prorockiey y Apostolskiey. Sędzia zawoławszy Ceklarzá/abo sługi mieszkiego/roskazał mu aby go doprowádził do Westphala/iżby go łaskawie słuchał/á o wiárę wypytał/ieśliby się z Prorocką y Apostolską nauką/iako był powiedział/zgádzała. A ieśliby się niezgadzała/aby się starał iżby ie przyiacielskie na drogę nawiodł. A tak on sługá mieszki prowadził ie do Westphalá do iego domu. A gdy ich Westphal w prowadził do swego gmachu/w ktorem się czytyá-niem y pisániem bawił/powiedział Mikronius/tho co był słyszał od Jana Du Four/co mowił z onym Sędzią/y ktoraby była przedniejsza przyczyná przyścia iego do niego/to iest/aby Krześćiańską/przyiacielską/á nie tyrańską rozmowę z nim przy bytności wszytkich ministrow y kilku mieszczánow mogł vprosić. A thak/gdy niektory minister przyszedł/poczęli rozmáwiać miedzy soba: ktora rozmowá tu krociuchno wypisana iest.

Pierwsza rozmowá/miedzy Wachymem Westphalem/á miedzy Marćinem Mikroniusem/ktora była w Hamburgu w domu Westphalowym/Roku. 1554. dnia trzeciego Marca.

Przod Westphalus rzekł. Radto widzę/iże się nie w kątiech kryć/ale na iáśnia wynieść chcecie/Dozwolimyć wolney rozmowy/okrom żadney boiáźni tyrańskiey/Bo ieśli w rzeczy pospolitey Rzymskiey bywały wolne ięzyki/dáleko więcey się godzi aby były wolne w kościele. Ale iże dziś dla innego ważnego kázania niemogę z tobą/a postánam się/aby z przyzwoleniem innych ministrow/przy bytności ich wszytkich y kilku mieszczánow ta rozmowá z tobą była/nie thak dalece dla nas/iako dla was. Abowiem ieśteśmy pewni nászey náuki/ale bysmy to radzi widzieli aby ścieżkami wespołek też náuká prawdziwa trzymáli.

Mikronius

Mikronius. Jabych rad/dla wiela przyczyn/aby tá rozmowá/conarychley bez żadney odwłoki mogłá być. A áczkolwiek o tey nauce ktorą wyznawamy nic niewątpimy/ niewiedząc ná się żadney złey á fałszywey nauki/ á wszákże ieśli będziemy przekonani słowem Bożem/ iżeśmy gdzie z nieobaczenia vbłądzili/barzo radzi tego poprawimy. Bo niocż więcey niestoimy/iedno aby ty żáłosne roznice około wiáry słowem Bożem były pomierzone.

Westphalus. W they rozności nauk o sacramencie/iedná tylko może być prawdziwa nauká/ktorey wszytkie insze zarzuciwszy mamy się pilnie trzymáć. A o prawdzie nauki naszey o sacrámencie/nic wątpić niepotrzeba/ ponieważ oná we wszytkich Saskich y ná wschod słońcá leżących kościelech/iako iest od świętych mistrzow podaná/tak iest zá iednostaynem zezwoleniem záchowána/y bywa nauczana. Fałszywa iest tedy y ma być słusznie zarzucona przeciwna nauka Zwingliusowa/ kthora iest w tych przerzeczonych kościelech potępioná.

Mikronius. O náuce/o kthorą spor idźie/ niemamy nic stanowić wedle zezwolenia wiela kościołow/ ale wedle świadectwá Prorockiey y Apostolskiey náuki/bo tym sposobem wygrałby Papież. Ani się też godzi ktorąkolwiek náukę wedle woley iednego człowieká/wnetże w kościele winowáć o kácerstwo/bo tym sposobem nie byłoby nigdy miáry áni końca kácerstwu.

Westphalus. Kościoły nasze Saskie/są kościoły Boże/ Ale kościoł Boży/w náuce błądzić niemoże/ toć tedy kościoły Sáskie w náuce o sacrámencie niebłądzą.

A przeto/wszyscy są fałszywą náuką zwiedzieni/ktorzykolwiek násláduią przeciwney nauki Zwingliusowey.

Mikronius. Kościoł Boży nie po mieścu ma być szácowan. A iáko nie Londyn zacnością swą czyni kościoł Boży/ tak też áni Hamburg/ ani Lubek. A nád to niemász żadnego kościołá okrom Prorockiego y Apostolskiego/ktoryby niekiedy niemogł się w czym potknąć/czego też y sam Luter vczył.

Westphalus. Kościoł Boży/iże ná słowie iego trwa/niemoże błądzić. A ponieważ tego przeć niemożesz/iże kościoły Sáskie/są kościoły Boże/z tąd się pokázuie/iże dobrze o wieczerzey Páńskiey trzymáią. Bo iż Luter pisze/iże kościoł może błądzić/rozumie to o Pápieskim kościele nie o Krystusowym.

Mikronius. Y owszem to Luter rozumie o prawdziwym Krystusowym kościele/ktory z nieiákiey człowieczey krewkosci/czásem się w niektorych rzeczách potyka/Abowiem po części prorokuiemy. A czasem się też to trefi/iż się iáki zacny Doctor sprośnie potknie/ktore wnetże po tym drudzy z obłędliwey chuci/skwápliwie a vpornie nasladuią. Z tądci się częstokroć błędy w kościele wszczynáią. Ale gdy się kościoł ná słowie Bożem wedle iego własnego wyrozumienia sądzi/ thedyć nie błądzi. A przeto trzebá potwierdzac náukę każdego kościołá/ nie zezwoleniem kilku kościołow/ ále zwierzchnością słowá Bożego.

Westphalus. Toć tedy w they náuce o sacrámencie ábo Luter zbłądził/ ábo Zwinglius. Powiedzże ty/o ktorym rozumiesz iże zbłądził/a dla tego ma być potępion?

Mikronius. Jam ná żadnego z tych dwu słowá nieprzysięgał/ á z strony wiáry/ niespuszczam się ná zwierzchność żadnego człowieká/ale tylko ná zwierzchność pismá świętego.

Westphalus. Ja powiedam iże ieden z thych dwu zbłądził w ártykule o sacrámencie/y iest potępion/powiedzże też ty ktorego potępiasz?

Mikronius. Zadnego z tych niechcę potępić.

Westphalus. Dla czegoż?

Mikronius/ Zabronił tego Krystus/mowiąc/Nieposądzayćie/ v Mátte. 7.

Westphalus

Weſtphalus rośmiał ſię mowiąc/ a ktoż piſmo rozumuie/ iż tak mnimaß/ aby ſłowa Krystuſowe zabraniały rozſądku o Doctorzech?

Mikronius. Ja tego nie pręże/ iże takowe rozſądzanie oſob ieſt nam wolne. Ale iednak mamy rozſądzać Doctory y ich nauke/ ale nie w onem ie mamy do wiecznego ognia ſkazować wßytkich/ ktorzy z nie wiądomości potkną ſię w czym. Azaż ſię też Auguſtin/ tak zacny mąż nie potknął/ Origenes iako ſproſnie kilka razow ſię potknął? Czyli mamy przedaczać zmazyną piękne cieſle?

Weſtphalus. Auguſtina/ iże fundament zbáwiennej náuki ſkatecznie trzymał/ dla niektorych iego błędow niemamy potępiać.

Mikronius. Prawdziwie ten człowiek trzymał fundament náuki Prorockiey y Apoſtolſkiey o Krystuſie. Abowiem o tym vczył/ iże Krystus wiedney ſwey oſobie był prawdziwem Bogiem y człowiekiem/ ktory wedle ſwoiey Boſkiey natury y prawdy ieſt wßędzie/ ale wedle człowieczey tylko w niebie.

Weſtphalus. Wyczytkolewym okiem czytacie Auguſtina/ ktorego po ſobie ciągnięcie/ gdyż on naſze nauke na wielu mieyſcach iáwnie pochwala.

Mikronius. Ty świadectwá ktore wy po ſobie ku potwierdzeniu waßey náuki bierzecie/ tedy też Papieznicy ku potwierdzeniu przemienienia chleba we ciało (ktorego wyiáko mnimam nie trzymacie) po ſobie biorą. Jakoż tedy te ani te świadectwá mogą potwierdzać waße nauke o ſacramencie? Alecż á prawdę ani wam ani Papieznikom niepomagaią. Ale dawßy temu pokoy/ proßę cię dla Krystuſa moy mity Weſtphale/ abyś nas wßytkich/ z tobą ſię w nauce o ſacramencie niezgadzaiących/ tak ſkwapliwie do wiecznego ognia nie kazował/ ponieważ ſię trzymamy fundamentu Apoſtolſkiey y Prorockiey o Krystuſie nauki. A takowym też Apoſtoł zbawienie obiecał/ by iedno ſwoię trzcinę wypalić dopuścili. 1. Korint. 3.

Weſtphalus ſię rośmiał/ y rzekł/ Wierę ſtycżyſty diſputatór. A więc ſię tobie nauka o ſacramencie zda być trzciną? Czemuż tedy wtrußaß zamiętanie? Podzże iuż diſputatorze/ a chlub ſię tym iżeś nas przegadał/ iakoś ſię tu iuż chlubił iżeś Lubeckie Miniſtry przegadał.

Mikronius. Day pokoy tym śmiechom/ w rzeczy tak powáżney. Wiem iż to nie ieſt trzcina/ kiedyby ktoś wßytkę ſprawę ſacramentową wzgárdził y niznić ſobie miał.

Jáć teraz tylko mowię o tey części náuki/ w ktorey ſię z wámi niezgadzamy/ ktora ſię przeciwi ſię fundámentowi zbáwienia/ ale o tym będziemy mogli mowić na przyßłey rozmowie. A z tego też nigdym ſię niechlubił/ iżem w Lubeku miniſtry przegádał/ ale gdym ſię pytano/ iam krotko powiedział to/ iáko ſię to odbiało/ bo oni za prawdę niedawßy żadney odpowiedzi na oſtatnie naße pytánie/ poßli precz.

Ale daymy temu pokoy/ A ia ciebie záś ſię Weſtphale dla Krystuſa proßę/ á byś nas tak iáwnie na twoim kazániu nieſromocił/ a ſprośnemi tytuły nad naßę zaſługę nieoſławował. Lepiey przyiacielſkie ſię miedzy ſobą obchodźmy w tym/ co po nas miec chcecie.

Weſtphalus. Pochlebować niemogę/ á vczac/ muſzę kotrą zwáć kotrem/ złodzieią złodzieiem/ a wilka wilkiem/ á toć nie ieſt ſromocić.

Mikronius. Ale my nieznamy ſię do tego/ abyśmy byli kotry/ wilkámi/ abo fałßywemi náuczycielmi/ pierwey nas przeſłuchay/ a zwierzchnością ſłowá Bożego nas w błędzie przekonay/ niżli nas będzieß potępiał.

Weſtphalus. Wßak was w Marpurgu ſłuchano/ y przegádano.

Mikronius. Nieznaią ſię do tego Tigurinowie/ ktorzy tak rozumieią iże ona rozmowá za nimi ieſt. Day tho Boże/ aby o tym kiedy była iáka ſłußna rozmowá.

Weſtphalus

Westphalus. Pewnieyßa iest náßa nauka o sacramencie/ niżliby do potwierdzenia iey/ wiela Concyliow/ disputácyy abo rozmow było potrzebá więcey.

Micronius/ A iakoż tedy w książeczkach twoich/ ktorymeś dał tytuł/ O prawdziwey wierze/ naukę twoię o sacramencie poddáwaß pod rozsądek kościoła/ ieśli się iuż o niey pytáć ábo iey probowáć/ niegodzi/ á wßytkich ktorzy się z tobą w tey mierze niezgadzáią/ wnetże zá Heretyki potąpiaß? Rady twey w tey mierze niemogę wyrozumieć.

Westphalus. Ja naukę moię o sacrámencie/ nie Londińskiemu/ ale Bożemu kościołowi Hamburskiemu poddałem pod rozsądek.

Micronius. A więc się godzi wßytkim mießkáiącym w Hámburgu/ o tey twoiey nauce bespiecznie pytánie czynić/ ábo iey pismem probowáć?

Westphalus. Godzi się wßytkim wiernym.

Micronius. To iest/ Tym ktorzy się z tobą w náuce o sacramencie zgádzáią/ bo inßych maß zá Heretyki. Aleć to pewna rzecz/ iż ktorzy się z tobą zgádzaią w wierze/ nie będą probowáć twey náuki pismem świętem/ bo o niey nic wiewątpią. A drugim się nie będzie godziło tho bespiecznie czynić. Po prożnicy tedy naukę twoię poddawaß pod rozsądek kościołá.

Westphalus. A coż w rzeczy tak pewney po wielu disputácyách? To też pewna rzecz/ iż wy w wáßem sumnieniu iesteście przekonáni o fałßywą naukę waßę/ gdyż my záśię przećiwko temu w sumnieniu naßem/ o prawdzie náuki naßey iesteśmy barzo pewni. A ia vfnością tego dobrego sumnienia naßego śmiałem się był zastawić Kalwinowi y inßym takowym obrzymom/ á ich wyzwáć przećiwko sobie.

Micronius. My zá łáską Bożą/ o prawdzie náuki náßey nic niewątpimy/ bo kiedybyśmy o niey aby namniey wątpili/ niechćielibyśmy záprawdę dla niey thák wiela przykrośći podeymowáć. Ale gdy do rozmowy przyidzie/ będziemy patrzyć/ kthora nauka będzie prawdziwßa. Powiedam ia iże o fałßywey náuce wáßey w sumnieniu waßem iesteście przekonani.

Westphalus. Niechayże tedy będzie pierwßa questia przyßłey rozmowy náßey o tym. Ale czás się kroći/ ia tho vczynię/ iże iutro/ iako żądaß/ będziem mieli z sobą rozmowę pod pewnemi condicyámi.

Micronius. Ja żadnych wáßych condicyy/ by iedno były słußne y spráwiedliwe niezárzucę/ tylko proßę áby wßyscy ministrowie y kilko mießczanow byli świádkámi tey rozmowy.

Westphalus. Abyś się ná nas o co nieuskárżał/ dopuśćimyć wolney rozmowy okrom żadnych condycyy/ Ale pátrz/ abyś nie więcey vfał twoiey náuce niżli przystoi.

Micronius. Ja o sobie nierozumiem wiele/ y iestem gotow vstąpić náukam lepßem ze słowá Bożego przywiedzionem. A ták dawßy sobie ręce rozeßli się precz.

Dokończenie rozmowy.

NAzáiutrz o pierwßey godzinie po południu kázano Microniusowi/ áby ßedł do Westphalá/ á on ßedł/ wziąwßy z sobą Dawida Sympsona/ Jákuba Michałowicza/ y Jana Furná. A przy Westphalusie byli pięćkázno dzieiow/ y sprawcá ßkoły Hámburskiey.

Gdy iuż zaśiedli wßytcy/ Westphalus thę przyczynę powiedział być oney schadzki/ áby z náßemi o niektorych roznicach około wiáry spráwá byłá/ nie iżby on sam y z swemi towarzyßmi miał co o náuce swoiey wątpić/ ktora we wßytkich kośćielech y Academiiách Sáskich spolnem zezwoleniem iest záchowana/ y ktemu thez wyroki Senatu Hámburskiego/ y naiaśnieyßego Krolá

Duńskiego przeciwko sacramentarzom wydanemi vstawiona iest/ ale aby naszych do teyże nauki przywiedli. Potym/chciał vczynić początek rozmowy od onych slow Krystusowych/Ciało niepomaga nic/Ale Micronius ij; chocia to był obiecał Westphalus/nie było żadnych mieszczanow/y kilku też kaznodzieiow niedostawało/chciał miała przedmowę vczynić/o niektorem pisaniu ktore był na to nagotował/A przetoż początek rozmowy vczynili.

A to pisanie takowe było.

Wtora rozmowá miedzy Marcinem Microniusem á Joachymem Westphalem/ ktora była w Hámburgu/ Roku 1554. dniá czwartego Marcá.

MIcronius. Pierwey nizli co poczne mowić/bracia a panowie moi laskawi/ministrowie kościołá tego zacnego miástá Hámburskiego/ muszę przedmowę miała vczynić/aby kto tey wolności moiey ktorym thu iestem przychodniem nierozumiał sobie ábo niewykładał inácey niżli potrzebá.

Naprzod tedy świadczę Bogiem/ iże ia w tey wszytkiey sprawie niczego inszego nieszukam/tylko iego chwały/zbudowania kościołá Krystusowego/á mego y bliźnich moich zbawienia. Ktemu też/nie przyszedłem do was bez przyczyny/ábo z mey dobrey woley/ale wezwany/á otrzymawszy dozwolenie od Sędziego tego miásta/ ktorego sługa przyprowádził mię do Jachymá Westphala/ áczkolwiekći były y insze słuszne przyczyny/ábych z swey dobrey woley rozmowy z wámi żądał. Abowiem nas ktorzysmy dla szczerości Ewánieliiey wyiechali z Angliiey/w waszych kościelech ná każdy dzień ciężko oskarżáią/á miedzy złościwe Heretyki y buntowne ludźi policzáią y mieszáią. A iż mię Pan Bog wedle dobroći swey/ chciał mieć minístrem kościołá Belgeńskiego ktory był w Londinie/powinowáctwo moie tego potrzebuie/ ábych przed wámi/ ábo naszey niewinności zwierzchnością słowá Bożego potwierdził/ábo się od was czego lepszego náuczył. Abowiem nie dla tegom tu przyiechał/żebych ábo w waszym kościele zamieszánie czynił/ ábo go potapiał/ ale abych moiego wedle moiey powinności bronił/ nie vfnością żadney náuki ábo wymowy/ ale naszey iako w Pánu vfam niewinności. Jestem tedy gotow słyszeć/ w czym náukę kościołá naszego Londyńskiego/ábo ceremonie kościelne/ zwierzchnością pismá świętego/ gánić ábo potapiáć możecie/dla czego/bylibysmy godni miedzy ták wzgardzone ludźi być policzeni. Ná ostátek są niektore słuszne przyczyny/ktore mie do tego przyniewáláią/iż v was nie taiemney/ale iawney/przy bytności wszytkich minístrow/vrzędu/y kilku mieszczánow/rozmowy proszę. Abowiem nas we wszytkich wászych kościelech potapiáią. A ieśliby tu ktorego kaznodzieie nie było/ tedyby podobno mogł po tym rzec/żeby też był mogł nieco przeciwko nam mowić/iáko mi się przydało w Wismarze.

A zda mi się to być niezdrożna prosbá/ ábo kilko osob od niego ná to wysádzonych/byli przy naszey rozmowie/ gdyż nas przed vrzędem oskarżáią/ktorego

Dzieiow. 25. ia/ktorego thá powinność ieſt/ aby oſkarżonych przybytności oſkarżycielow ſłuchał/iáko ſprawy Apoſtolſkie doſtatecżnie świadczą/ iże vrzad Pogáński niechciał Pawła Apoſtoła/iedno przy bytności tych co go oſkarżyli potapiać/ ábo wyroku przeciwko niemu czynić. A bytności mieſzczanow/zwłaſzcza tych ktorzyſa chciwi ku prawdzie/niechronimy ſię/y owſzem ieſli może być wielce żądamy/dla tego iże nas przed nimi ná każdy dzień oſkarżáią. My przed światłością nie vciekamy/nie ieſtem ia potáiemny kaznodzieia/ ale ná iáſnia przychodzę/ żebych ábo naſzego kościoła y náſzey niewinności wedle możności moiey bronił/abo ieſlibych niemogł obronić zwierzchnością ſłowa Bożego/ ábych ſię od was czegolepſzego nauczył. O tey przedmowie moiey rozſądek wáſzey pobożności zlecam/a táſkawey odpowiedzi proſzę.

¶ Weſtphalus. O to twoie piſanie/y o ty twoie condicyie nic niedbamy/ áni ich vczynić chcemy/ábowiemeſmy tego ſobie wczora niewymawiali/kaznodzieiow o ktoreś prosił/aby byli/widząc że ieſt niemało/o mieſzczanoch nie wſpominaliſmy nic/a przeto dawſzy themu pokoy/ przyſtąpmy do queſtiiey podáney.

¶ Micronius. Niceby mi nie było milſzego/iedno iuż począć thę rzecz/ álezda mi ſię że mam ſłuſzne przyczyny/ domagać ſię od Weſtphalá condicyy wczorá obiecanych/ktore ieſli wy możecie pokázać być nieſłuſznemi/ia ich rad odſtąpię/ponieważem ie pod waſz rozſądek podał.

¶ Weſtphalus. Jeſlibyſmy tych condicyy thobie dopuścili/będą o nas mnimáć iákobyſmy o naſzey nauce wątpili/ktorą my wyznawamy być barzo prawdziwą/bo ieſt iuż od wielu lat z wielkiem vſpokoieniem kościołom podana/a w Acádemiiach potwierdzona y wydrukowana/ á w Withembergu żadnego nie wyſadzaią na ſtopień Doctorſtwa abo Miſtrzoſtwá/aż pierwey tę náukę muſi przyſięgą potwierdzić. A ieſliby ieſzcze była wątpliwa naſza náuká/barzoby ciężko zgrzeſzył Senat naſz/y náiaſnieyſzy Krol Duńſki/ ktoryby przeciwko wam wyrok vczynili.

¶ Micronius. Takowemi dowody łácnoby was wſzytkich przegadał Papież. A ieſli ſię tym ſpoſobem o wiarę mamy gádać/nigdy żadna náuká nie będzie pewna/abowiem ktorą iedna ſzkołá przyięła/a vrzad iey broni/tę zá ſię drugie ſzkoły potapiáią/ y drugi vrzad prześláduie. Ale w kościele Bożym/dowodzenie náuki/wedle ſłowa Bożego zawżdy má być wolne/wedle onych ſłow Apoſtolſkich/ Druzy niechay rozſądzaią. A záſie/ Nie zágaſzayćie duchow/Nie wzgárdzayćie proroctwá. Ná oſtátek powieda. Duchy prorockie/niechay będą poddane prorokom.

1. Korint. 14. 1. Teſſal. 5. 1. Korint. 14.

¶ Weſtphalus ſię rośmiał/mowiąc/A wieceś ty prorok? O witayże proroku/A to rzekłſzy/śmiejąc ſię obiemá rękoma zdeymował czápkę z głowy.

¶ Micronius. Weſtphalc/Dla czegoż ſię tak nieſłuſznie ze mnie pośmiewaſz? Jeſtem takowym prorokiem o iákim tham rozumie Páwel/ a ia was y wſzytki wykładaczę ſłowá Bożego zá takowe proroki mam.

¶ Weſtphalus. A więc ty pod pokrywką thego proroctwá/chceſz áby wątpliwości o náuce zawżdy bywały w kościele?

¶ Micronius. Nowſzem thego chcemy/aby przez właſne vżywánie proroctwá/wſzytki wątpliwości były zgładzone/á wſzelkie tyráńſtwo od kościołá było oddalone. Abowiem prawdá/ przez właſne vżywánie proroctwa barżiey bywa obiaśnioná/y potwierdzona/ á kłamſtwo bywa odkryte/ bo iáko złoto bywa przeczyſcione ogniem/á nieginie/ tak też prawdá náuki niſtawa ſię wątpliwa/ale pewnieyſza y iáſnieyſza zá vżywániem proroctwá.

¶ Towarzyſz Weſtphalow/My muſiemy ſię oglądać na naſze kościoły/ áby ich pokoy zákiem rozmowámi nie był zamieſzan.

¶ Micronius. My ſię też muſimy oglądać ná zbáwienie náſzych kościołow ktory vſtawiczne potapiácie/abyſmy naſzym milczeniem nie dawáli tego mnimania o nas ludźiam/ iże ſię do tego kacerſtwá y do buntowania

ktore nam

ktore nam zádawaćie znamy. A ponieważeśćie ieszcze żadney słuszney przyczyny nie powiedźieli/ ktorą byśćie moie condicie o kthore proszę zgánić mogli/ proszę niechay wam nie będźie ćięszko powiedźieć ią.

Westphálus/ Jesli tym sposobem chcesz wynidź ná iáśnią/ á twoie náukę ku oczyśćieniu twego kośćiołá iáwnie potwierdzáć y pochwaláć/ piszże księgi/ ktore po tym do rąk wiela ludźi przyść mogą.

Mikronius/ Słuszna rzecz iest/ ábysmy tu iáwnie gdźie nas oskarżáią/ zá świádectwem dobrych ludźi byli przesłuchani. A księgi nie záwżdy przychodzą do rąk tych/ ktorzyby ich nawięcey mieli czytáć/ y mogłoby tho być/ iże vrząd ktory nas wygana/ nigdyby nászych ksiąg nie czytał/ áleby się nád námi srożył/ przestawáiąc ná wászym posądzániu/ y ná wászych wyrokách. Nowszem wy wászym ludźiam zábrániaćie nászych ksiąg czytáć. Coż tedy księgámi spráwimy v was?

Westphálus/ A więc thy dawasz winę okrućieństwá vrzędowi/ iákoby on rzeczy niewiadome potąpiał y prześládował? Pátrzże co mowisz.

Mikronius/ Jam rzekł/ Jże to może ták być/ ále day Boże aby nie było.

Westphálus/ Jesli ty chcesz twoiey náuki/ gdźie ią iáwnie potąpiáią/ też iáwnie bronić/ wroćże się do Angliiey/ ábo gdźie indźie do Papiestwa/ gdźie ią też iawnie potąpiáią kacerstwem.

Mikronius/ Nauczyćielowie Papiescy/ stali się wilkámi/ ábowiem swoich náuk/ nie pismem iáko się godźi/ ále tylko mocą vrzędową/ tyrráńskim obyczáiem bronią/ á Krystus nas nápominał/ ábysmy się thákowych tyrránnow strzegli. Ale o was káznodźieiach Ewányelickich/ ináczeiem ia áż do tego czásu rozumiał/ iż wy w roznicách około wiáry/ nie mocą thylko vrzędową iáko tyrránnowie/ ále pismem świętym iáko Krześćiánie chcećie postępowáć.

Westphálus/ Marćinie/ puśćiwszy ná stronę ty twoie condicie/ o kthore dokuczasz/ niżli się nam czás skroći przystąpmy do rzeczy. Bo tu iest nie máło káznodźieiow/ ktorzy tey nászey rozmowy/ wiernymi świádkámi ze mną będą mogli być. A iesli się w tym oćiągasz/ tedy znáć/ iże czuiesz do śiebie nie dobrą náukę/ á chronisz się świátłośći.

Mikronius/ Kiedybych ći ćiemnośći miłował/ niechćiałbych ći thák iáwnie rzeczy nászey spráwowáć. Nowszem kiedybyśćie wy o wászey náuce dobrze rozumieli/ ieszczebyśćie ku więtszemu záleceniu wászey rzeczy v wszytkich/ sámi z swey dobrey woley/ przyzwáli kilku osob/ nie káznodźieiow/ inszego stanu/ áby byli tey rozmowy świádkámi/ ták thez y wy bylibyśćie bespiecznieyszy o mnie/ bobych o tey nászey rozmowie nie śmiał nic inszego mowić/ iedno to co było.

Westphálus/ O nászey wierze możesz nie wątpić. A o to też nie dbamy/ co ty o nászey rozmowie chcesz mowić ábo z nią czynić.

Mikronius/ Wiećie że spráwy rozmow łácno bywáią wywrocone. To też wiem/ iże v wszytkich ludźi máłe á podeyrzane będźie ábo iest/ iednego człowieká ábo kilku osob świádectwo przećiwko wam wszytkim. A przetobych chćiał/ ábyśćie mi dozwolili moich condiciy/ ku więtszey bespiecznośći oboiey strony/ á zwłaszczá/ iż nas ná káżdy dźień ćięszko oskarżaćie do wszytkich.

Westphálus/ Bá weyże coć ten łotr myśli? prożno z nim czás trawiemy/ Niegodźien tego ábysmy z nim mowili. Bych to był wiedźiał/ nie zeszlibysmy się tu byli/ Niecháy ten łotr z tąd idźie precz.

Mikronius/ Byś się był stał w słowie Westphále/ tegobych się ia był nie vpominał. A to twoie łáiánie ia rad dla Krystusa znoszę. Ale mi tego żal/ iże w rzeczy ták poważney ták niećierpliwie sobie poczynasz.

Westphálus/ Jestemći z przyrodźenia przygniewliwszy/ á wszákże kiedy chcę/ mogę ták skromnie y pokornie wszytko spráwowáć iáko ty.

Mikronius/ Mowmyż tedy z sobą łáskáwie á skromnie okrom wołánia. Proszę was dla Bogá pánowie moi/ vważayćie to v siebie/ iáko iesteśmy w tey mierze bárzo nieszczęśliwi. Wy nas ná káżdy dźień iáwnie potąpiacie/ á przedśię nam niechcećie dopuśćić oczyśćić się zá świadectwem kilku ludźi dobrych.

Westphalus/ A więc my tobie kwoli mielibyśmy czynić tákową rozmowę? Młodszyś ty/ y nie iesteś ták vczony/ áby tho kwoli tobie miano czynić/ idź rádszey do szkoły/ ábyś się ieszcze rok ábo dwá vczył/ toż się dopiero wroć do nas disputowáć.

Mikronius/ Nie idźieć thu spor o látá/ iać prostotę moię rad wyznawam/ á o tę rozmowę nie proszę w nádźieię náuki moiey/ ale w nádźieię spráwiedliwey rzeczy moiey. Y tho mi się podoba/ ábych się do was po dwu lat wroćił/ iesli mi obiecaćie/ iże mi ná on czás pewnie pozwolićie tych condiciy ktorem wam teraz z pismá podał.

Westphálus/ Nie iest to w nászey mocy ále w vrzędowey. Ale co ty Dawidźie Sympsonie o Sácrámenćie rozumiesz?

Dawid Sympson/ To rozumiem/ co w Angliiey zá Edowárdá Krolá vczono/ y ten Marcin to wyznawa.

Westphalus/ Co ty kráwcze chcesz o náuce dáwáć rozsądek? lepiey było ábyś ty był ná twym wárstáćie zostáł/ niżli ministerium kośćielne w Angliiey przyiął. Czemuś ty odmienił swoie wezwanie/ gdyż káżdy w swym wezwaniu ma trwáć?

Mikronius/ Westphále/ nie gábay go tymi przymowkámi/ Abowiem iż on opuśćiwszy kápłáństwo Papieskie/ náuczył się rzemiosłá/ nie ma z tąd żadney sromoty/ y owszem to iest iemu ku czći. Ja w rzemieśle nie widzę sromoty żadney. Azaż też y Páweł czásem rzemiosłá nie robił? Ja zaprawdę/ kiedyby mię do tego tyrráństwo iákie przywiodło/ niewstydałbych się wyuczyć się rzemiosłá iákiego/ ktoreby było wedle moiey śiły.

Westphálus/ A tákże nam dawasz winę o tyrráństwo? Już czuię do czego ćiągniesz/ wiemći żeś mię nie dawno czynił tyrránem. Nie ia/ ále ty owszem iesteś tyránnem ábo szatánem nieiakim/ gdy vspokoione kośćioły ták mieszasz. Trzebá ná ty łotry mieczá dobyć.

Mikronius/ Wyznawam com nie dawno powiedźiał/ iże to iest tyrráńska rzecz/ dowody pismá świętego/ nie pismem ále mocą vrzędową spieráć.

Westphalus/ Náukę nászę o Sácrámenćie/ ktorey vrząd wedle powinnośći vrzędu swego/ mocą swoią broni/ my też świádectwy pismá świętego potwierdzamy. Abowiem mamy iásne ony słowá Krystusowe: To iest Ciáło moie. Ktorych słow/ iże was prawie ná wszytkim obaláią/ ták nienawidźićie/ iż wászy niektorzy rádźiby ie z pismá świętego wymázáli/ y są ći ktorzy ich przy spráwie wieczerzey niewspomináią.

Mikronius/ My się nie brzydźimy tymi słowy/ przez kthore naprzednieysza Wieczerzey Páńskiey táiemnica/ w vżywaniu iey wiárą bywa nam prawdźiwie położona ku rozmyślániu. A nie rozumiem ktoby był ták niewstydliwy/ ktoryby chćiał áby ty słowa były wymázáne/ ábo ie przy vżywániu wieczerzey chytro vćinał/ chybá żebyś mi kogo tákowego imię ábo księgi powiedźiał.

Westphálus/ Rozmáite wykłády wászy czynią ná thy słowá Wieczerzey.

Mikronius/ Wiesz Westphale/ iże iedno kthorekolwiek mieśce pismá świętego/ może być wykłádáne rozmáitymi słowy/ ále rzeczą się zgadzáiącemi/ á nie wnetrzeć rozne słowá czynią rozney rzeczy?

Westphalus. Ale ie wáßy fáłßywie wykłádáią.

Mikronius. Jam ießcze áż do tego czásu żadnych wykłádow v náßych nie mogł náleść /ktoreby były przeciwne własności wiáry/iáko się wáß wykład onych słow bárzo przeciwi/ábowiem zágubia prawdę ćiáłá Kystusowego.

Westphalus/ Nie godźi się o ćiele Krystusowym Philozofiią disputowáć

Mikronius/ Pismo święte tylko nam o iednym ćiele Krystusowym własne swoie wßytki członki/y po zmartwychwstániu máiącym powieda.

Westphalus/ Powßebytni Kośćioł Krystusow/záwżdy tę náßę náukę ießcze od Apostolskich czásow wyznawał/ktorą wßyscy Oycowie potwierdźili. A wáßá náuká niedawna iest/od Berengaryusá napierwey wzrußoná/á po tym przez Zwingliusá zá náßego wieku odnowioná/przećiwko ktorey na Seymie Augßpurskim wyrok vczyniono.

Mikronius /My zásię powiedamy/iże náßá náuká iest stára/ná wßytkim zgodliwa z pismem Apostolskim/ktorey oycowie święci a na więcey Augustyn iáwnie vczył. Tá napierwey około czásow Kárłá wielkiego Cesárzá przez náukę nieiákiey ćielesney bytności ćiáłá Krystusowego w chlebie poczęłá być zásłonioná/kthorey náuce po tym się zástáwili Bertramus y Berengárius. Po thym iuż drugich poślednich wiekow prawdźiwa náuká prawie iest splugáwioná przez bałwochwalskie przemienienie chlebá w ciáło. A nie idźie to zá tym/áby náßá náuká dla tego byłá nieznáioma Kośćiołowi Bożemu/iże Papieżnicy o niey nie wiedźieli/boby to zá tym vrosło/że artykuł wiáry o vspráwiedliwieniu/áż do tego czásu nie był znáiomy kośćiołowi Bożemu/ktorego y dźiś w Papieskim kośćiele nie vmieią. A nie widzę też ábyśćie mieli słußną przyczynę ták się bárzo chłubić Seymem Außpurskim/ponieważ ten Seym nie ku temu końcowi był złożon/áby ná nim wysłuchawßy pierwey oboię stronę co pewnego stanowiono/ ále ná thym Seymie tylko było gołe wyznánie wiáry/ ktory żadnym sposobem nie może mieć zwierzchności tákiey iáko Concilium słußnie á przystoynie zgromádzone. A iesli wßytki Concylia słußnie ießcze są poddane pod zwierzchność pismá świętego//iáko dáleko więcey wyznánie wiáry Außpurskie? áczći ießcze niewiem w czym się ono wyznánie náuce náßey przećiwi/á wáßey pomaga. A wßákże napewnieyßa iest Regułá abo probá prawdźiwey náuki pismo święte/z ktorym iże się pięknie zgadza náßa náuka/pokażemy to za łáską Bożą/iesli v was vprośimy rozmowę wedle condiciy ktorem podał.

Westphalus/ Tákowa rozmowá nie może być iedno z rámieniá vrzędowego złożoná.

Mikronius/ Ziednayćie v vrzędu áby to chćiał vczynić.

Towárzyß Westphálusow/ Niechay wam thego pierwey dopußczą vrząd Lubecki y Wismárski/toż dopiero obaczymy co będźiemy mieli czynić.

Mikronius/ Widzę że ia v was żadney rozmowy nieuproßę. Hamburczánie czekáią Lubeczánow/ á Lubeczánie was / w Wismarze zásię czekáią Lubeczánow y Hamburczánow. A żadne miástho z tych nie będźie śmiało drugiego vprzedźić/ dla tego / iż wy wedle powinności wáßey niepobudzaćie do tego vrzędu/ießcze owßem przekażacie kiedy co tákowego chce vczynić. A w ten czás spráwiedliwy ćierpi. A byśćie wy ná wáßę náukę nic złego nie wiedźili/sámibyśćie się v vrzędu stáráli o vproßenie tákowey rozmowy nam/ku potwierdzeniu náßey niewinności y wiáry abo náuki.

Westphálus/ Ale coż się długo z tym człowiekiem báwimy? Daymy pokoy temu łotrowi/musimy po tym inßey rády ßukáć przeciwko tym turbatorom kośćielnym.

Mikronius/ Niechcę ia mießáć wáßego kośćiołá/ále moy kośćioł/ktoremu wy ná káżdy dźień winę dawaćie / wedle powinności moiey / oczyśćić chcę/ ábo ieslibych tego nie mogł dokázáć / iestem gothow vznáć występek

moy y popráwić go/ á odpuszczenia prosić. A ponieważ wszytkę moc skłádánia rozmowy na vrząd wkłádáćie á mnie w tey mierze dopomoc niechcećie/ tylko mi wżdy dayćie ieden dźień/ abych się ia sam v vrzędu stárał o vproszenie tákowey rozmowy/ pod tymi condiciami/ ktorych iesli nieuproszę/ tedy iuż będę gothow rozmáwiáć z wámi wedle ktorychkolwiek Condiciy będźiećie chćieli. ¶ Westphalus/ Vrząd iawnym wyrokiem swoim zákazał wszytkim Sácramentarzom tu w mieśćie mieszkáć/ przećiwko ktoremu wyrokowi/ my wam żadney wolnośći mieszkánia tu dáć nie możemy/ y owszem żadney rozmowy z thobą więcey mieć niechcemy. Podźże ztąd precz y z twymi towárzyszmi.

Mikronius/ Ponieważ żadney tey condycyiey ktorem podał/ nie mogę vprosić/ ale mię ták sprosnie odrzucáćie/ spráwę nászę poruczam Bogu. A teráz niżli odeydę/ nápominam ćię moy miły Westphale/ y dla Krystusa proszę/ czego od tych miast/ ábo pisaniem/ ábo vstmie vczyć będźiesz/ abyś thego Krześćiańskie pismem święthym/ á zwierzchnośćią słowá Bożego/ nie tyrráństwem mocy vrzędowey potwierdzał.

Westphálus/ A coż ty mowisz? A tákże mi śmiesz żádáwáć winę o tyrráństwo? Azaż ia wszytkiey moiey powieśći niedowodzę ábo nie potwierdzam pismem świętym/ Nie iestemći ia tyrrannem/ ale owszem ty/ kthory mieszasz nász kośćioł.

Mikronius/ Czemuż się wżdy thák wszyscy wespołek burzyćie przećiwko mnie? Nie iestemći ia turbatorem kośćiołá wászego/ ktory chcę/ kośćioł nam zwierzony/ od potwarzy porządnie oczyśćić/ będąc iednak gotow/ iesli mię w błędźie przekonáią/ czego się lepszego náuczyć. Mnie ták iest miły moy Kośćioł/ iáko wam wász. A nie bez przyczyny ia Westphálusá ták nápominam/ Bo on máluczko przedtym mowił o dobywaniu mieczá przećiwko nam.

Westphalus/ Jam to o Duchownym mieczu rozumiał.

Mikronius/ Ale ty w ksiąźkach twoich o Sácramenćie/ ná násze zádawánie nie odpowiedasz pismem świętym/ ale mocą vrzędową.

Westphálus/ A gdźieżem ia to czynił? Ba wey/ coć ten kudłá zmysla przećiwko mnie.

Mikronius/ Aby kto z was nie rozumiał/ ábych ia Westphalowi miał kłamstwo zádáwáć/ owo są iego ksiąźki/ w ktorych ná końcu thym sposobem piszę. Z teyże szpiżárniey złego sercá pochodzą thy słowá/ Ciało Krystusowe zostawá ábo niezostawa. Jesli zostawa/ a coż trzeba wieczerzą często spráwowáć? A iesli nie zostawa/ dokądże znika? Ták srogie bluźnierstwa y insze tym podobne/ godne są aby ie rádszey mocą vrzędową/ niżli pismem święthym spierano. Azaż to nie są iasne słowá Westphalowe?

Westphalus/ Wiele bluźnierstw w swoie ksiąźki námieszał Ksiądz Laski/ ktore wszytki ia iednym rázem zbodę mieczem Bożym.

Mikronius/ Dowiedź tego/ áby to czego Ksiądz Laski vczy było bluźnierstwo/ á na każdy zosobná iego dowod porządkiem/ iesli możesz/ z pismá S. odpowieday/ pierwey niżli się vćieczesz do mocy vrzędowey.

Matusz sprawcá szkoły Hámburskiey. Marćinie/ czemu się thák bárzo zbraniasz przyiąć náukę kośćiołá nászego/ kthorą wszyscy nástarszy Oycowie wyznawali? Owo sam iest nástárszy Doctor/ ktory vczy iże Krystus ćielesnie mieszka w nas/ co nie może być iedno przez pożywánie ćiáłá iego przy wieczerzy. ¶ Mikronius/ Krystus wedle náuki Páwłowey mieszka w nas wiárą/ toć tedy nie ćielesnie. Ale to może być rzeczono/ iże Krystus mieszka w nas ćielesnie z strony swego wćielenia/ gdy się z nim łączymy przez społeczność Duchá iego. Ale iesli ták rozumiesz iże Krystus dla tego w nas ćielesnie mieszka/ iże przy Wieczerzy świętey ćiało iego rzecznie istotnie pod chlebem bywa iedźione/ tedy iuż muśisz z sámym Westphalem disputowáć ktory thego nie wyznawa.

Mátteusz/

Mátteuß/ Jáko z Westphalem/á dla czegoż?

Westphalus/ Coż tu záśię przećiwko mnie zmyślaß?

Mikronius/ Nie zmyślam nic. Abowiem ty tego w tych twoich kśiążeczkách vczyß/iże ciáło Krystusowe pothy iest w chlebie Wieczerzey/ poki smysł ćielesny czuie. Ale smysł nie czuie dłużey/iedno poki chleb w vśćiech / abo iuż nadaley w gárle/Jákoż tedy przez vżywánie wieczerzey/Krystus iest ábo może mießkáć w nas ćielesnie?

Westphalus/ Jnaczey moie słowa wykłádaß niżli ia.

Mikronius/ Niechayże tedy wßyscy słuchaią twoich słow/á niechay sądzą ktore słowá/ty są. Poki smysł ćielesnie czuie/poty bytność ćiáłá Krystusowego ćielesna nieodchodźi/ale skoro iuż smysł ćielesnie nie czuie nic / iuż daley bytności ćielesney nie mamy ßukáć. Táć iest nauka Westphalowá / ktorą też nie z pisma świętego/ale z kśiąg Papieskich wyżebrał/pokázuiąc thymi słowy/iże on w tey nauce o Sacramenćie / nie máiąc po sobie pisma świętego/ vćiekł się do tey obrony/ktorey Papieżnicy vżywáią.

Towárzyß Westphalow/ Wyśćie w Angliiey nigdy Kátechysmu nie vczyli/aleśćie na tym wßytko byli/ ábyśćie wáßę naukę o Sakrámenćie w ludźi wtrącali.

Mikronius/ Kátechysmu vczyliśmy bárzo pilnie/á o Sacrámenćie nigdyśmy nie vczyli/iedno gdy tego była potrzeba.

Westphalus/ Wßák wy ießcze okrom thego nie twierdźićie / áby Krztem bywáły odpußczáne grzechy/ á powiedaćie/ iże dźiathki Krześćiáńskie przed Krztem bywaią zbawione.

Mikronius/ Jest to nauká Páwłowá / iże Abráhám przed obrzezániem ćielesnym był vsprawiedliwion/z kthorego czásu poznawa Apostoł/iże spráwiedliwość bywa nam przyczytaná z dármey łáski Bożey/nie mocą Sácrámentow/ktore on zowie znakámi oney sprawiedliwośći.

Westphalus/ Ale co my prożno z tym człowiekiem trawimy czás? Niechay idźie precz.

Mikronius/Wy ná káżdy dźień nas o wielkie kácerstwá/buntowánia/y o inße wystepki v mießczánow oskarżaćie/á niechcećie się nam dáć słußnie z tego wymierzyć/y owßem gdy my o to prośimy/z rozmaitymi vßczypkami y vrąganiem nas odrzucaćie. Nie tákbyśmy się my z wámi obchodźili w Angliiey. A Bogá prośimy/ ieśli się thęż wam kiedy przyda być wygnánymi/ábyśćie inßych doznali ku sobie łáskawßych/ niżli wy ku nam iesteśćie. Wßákże iednák my to vfánie mamy / iże Bog sprawiedliwey naßey rzeczy będźie bronił. ¶ Westphalus/ Podźże ty du Mártlerken.

Dokończenie rozmowy.

A Gdy náßy ßli do swoiey gospody/á idąc powtarzáli sobie káżdą rzecz z osobna co się dźiało/y co mowili miedzy sobą/przyßło im to ná myśl/iże Westphalus mogł zá nimi táiemnie chłopcá swego posłáć/aby obaczył gdźie wnidą/aby ich/opowiedźiawßy to vrzędowi/corychley z miástá wygnano. A ták porádźili sobie/minąwßy gospodę wyniść pierwey z brony przed miásto przechádzáć się. Y vpátrzyli sługę Westphalowego / á on za nimi ßedł ßpieguiąc ich/á oni spytáli go dla czegoby ták zá nimi chodźił. A on rzekł / Chcę wiedźieć wáßę gospodę. Ale náßy wiedząc vmysł Westphalow/ nie dáli tego po sobie znáć onemu słudze/áby się domyślili dla czego to on czynił. A ták kwieczoru/gdy on sługa o trzy godźiny za nimi chodźił/zoczyli mu się/ y wroćili się do gospody. Názáiutrz bárzo się frásował Mikronius / coby w they mierze miał czynić. A thak wźiąwßy Páná Bogá na pomoc/ y náradźiwßy się spolnie z bráćią/zdáło się im za rzecz potrzebną/ áby prośili vrzędu mieśc-

kiego/o pomoc ku oczyszczeniu naszego Kościoła. Szedł tedy po obiedzie Mikronius do Burmistrza ktorego zwano Jerzy/ y powiedział mu krociuch no/ kto iest/a co z kaznodzieymi rozmawiał/prosząc go dla Krystusá/aby mu porada swa do te" pomogł/iżby stateczną rozmowę vprosić mogł. A on odpowiedział/ iże było vczynono wyrok/aby ramuczko z miasta wyszli/y dziwuie się iże ieszcze są w mieście. Słyszy też/iże miedzy nimi iest wiele fałszywych nauk/ naukę Kościoła powszechniego zárzucaią/Sácramentow/ Krztu/y Wieczerzey Páńskiey zá nic sobie nie maią/á są secti Monásterienſow/ktorzy czynią buntowanie przeciwko vrzędowi/ktorey napáści/vrząd chce wczás zábieżeć. A Mikronius odpowiedział/że im nic nie roskazano aby z miasta wychodzili/á iże w nich wszytkich tych fałszywych nauk y buntowania nie maß/prosząc dla Krystusá/ponieważ ták ludzie o nich rozmáite mniemania máią/ aby im dopuszczono wyznánie wiáry swoiey na pismie podáć vrzędowi/aby wzdy vrząd chocia raz dowiedział się pewnie co są zacz. Przyzwolił na tho Burmistrz/y kazał/ aby tę supplicacyą na przyszły dzień zgothował/ y do niego przyniosł/ktorąby on chciał wszytkiemu vrzędowi imieniem ich podáć. A tak Mikronius podziękowawszy mu zá tę łaskę/wrocił się do gospody/á wziąwszy sobie na pomoc Godfredá Wingiusá/robił do pułnocy około tey supplicacyiey/ktorą nazaiutrz podali vrzędowi tymi słowy napisaną.

Spráwiedliwym y mądrym

raycam á Senatorom zacnego miástá Hámburskiego/ Pánom moim Miłościwym.

Z dla przychodzień/ pánowie moi Miłościwi/ przyszedłem do was Pánow moich pokornie/ ábych wydał wyznánie wiáry moiey/ prosząc dla Páná Krystusá/ ábyście to dobrze rozumieć/ á mnie łáskáwie słuchać raczyli/ponieważ tego nie czynię vpornie/ zá dozwoleniem Páná Burmistrzá/ á zwłaszcza/ że mię do tego ciągnie powinność moiá. Abowiem gdyż Kościoł Niemiecki/ ktory od onego pobożnego Krolá Edowárdá w Londynie dawno postánowiony był/w ktorym mię Bog wedle woley swoiey Ministrem chciał mieć/ ták częstokroć na kázániu w mieście wászym bywa oskárżon/ á z thądże wiele ludzi rozmáite á srogie podeyrzenia na nas miewaią/y mowią/ wedle wierności Ministerstwa moiego/muszę moię/ y Kościołá moiego wiárę ku oczyszczeniu nas ná iásną wydáć/ á zwłaszczá przed Krześciáńskim á spráwiedliwym Senatem/ktory nie tylko gotow iest iednę stronę przesłuchać/ále thez y wedle powinności swey chce to vczynić. A ták sposob nászey wiáry/krotko powiedaiąc ten iest.

¶ Mocnie wierzymy wszytkiemu pismu Bibliiey Stárego y Nowego Testámentu/z kąd przez spolne stosowánie wszytkiey náuki/ ktoręy w Kościele vczą/prawdę mamy poznawáć nie od vstaw Krolestw/ábo od vpodobánia ludzkiego.

A tego pismá Bibliiey wyznáwamy być kres Jezusa Krystusa/ktory iest pra-

wdziwy

wdźiwy od wieku z Bogá Oycá Bogiem/ y prawdźiwym człowiekiem/ ktorym się z stał w zupełnośći czásu z Panny Mariiey/ á wszákże okrom żadney zmazy grzechu/ ktorego naturá człowiecza/ naszey ná wszytkim według nauki Pawłowey iest podobna/ Abowiem dla ziednoczenia Bostwa y człowieczeństwa w Krystusie/ Bostwo nie bywa śćiesnione abo skrocone przez człowieczeństwo/ áni tyez człowieczeństwo niemoże być wszędźie rozlane dla Bostwa/ ale obiedwie náturze w iedney osobie Krystusowey chowáią swoie własnośći/ ktore żadnym sposobem gwałcone abo mieszane być niemaią. Nad to ieszcze wyznáwamy/ iże ten iest Jezus Krystus nawyższym a iedynem nászym Krolem/ Doctorem y Biskupem/ kthorego samego sceptrem/ kośćioł ma być rządzon/ nauką iego karmion/ a ofiarą oczyśćion. Bo w żadnym inszym zbawienia niemasz.

¶ A iżby ten iedyny zbáwienia nászego środek w Krystusie Jezusie zá nas raz ná śmierć wydánym/ zawżdy w kośćiele był vznawan/ on nie thylko przepowiedánie Ewanieliiey w nim postánowił/ ale też dla nászey krewkośći záwieśił v niego dwie pieczęći/ ktore zowiemy sacramentami/ to iest krzest/ y wieczerzą Páńską/ ktorem dwiema sacramentom to wszytko przywłaszczamy/ co przez iednostáyne pisma świętego zezwolenie/ wedle własnośći wiary/ może być przywłaszczono.

¶ A krzest wyznáwamy być pieczętowániem łaski Bożey przećiwko thym wszytkim/ ktorzy za świadectwem Ewanieliiey/ maią społeczność z Bogiem Oycem y z Synem y z Duchem świętem/ przez ktory też bywamy napominani/ przez wszytek czas żywota nászego o vmorzenie ćiáłá nászego y odnowienie żywotá/ ktory krzest żadnemi ludzkiemi superstycyámi/ niema być zmazan ku zaćmieniu iego. A to też wyznáwamy iże krzczenie dźiatek ma mieśce w kośćiele/ ale opáczne á nieprzystoyne w nim nadźieie pokłádanie ganimy.

¶ Powiedamy też iże święta wieczerza Pańska/ nie iest goły a ledáiáki znák/ ále iest nowym testamentem w ćiele Krystusowym zá nas wydánym/ y we krwi iego zá grzechy násze wylaney/ abo iest społecznośćią ćiáłá y krwie Krystusowey/ iáko Páweł Apostoł wykłada. Abowiem w kośćiele niedawáią nam pokármu brzuchá nászego/ ále dusze/ ktory iest Jezus Krystus/ kthory się z stał iedynym pokarmem dusz nászych ku wiecznemu zbawieniu/ przez zbawienne ofiárowánie ćiáłá/ ktorym pokármem/ ták pewnie ku wiecznemu zbáwieniu przez wiarę bywamy karmieni/ iáko pewnie na wieczerzy Páńskiey ná pámiątkę męki iego chleb łámány iemy/ y kubek Páński piiemy. A ta znamienita/ ktorey człowiek rozumem swym ogárnąć niemoże tylko wiárą sámą/ taiemnicá świętey wieczerzey/ aby nam przećiwko wszytkim fortelom szátáńskim byłá zalecona/ Krystus rozdawaiąc chleb łámány/ rzekł Bierz ćie/ iedźćie/ to iest ćiáło moie/ ktore za was bywa dáwane/ łamane. A zasię o kubku rzekł. To nowy testáment iest w moiey krwi.

A ku wykładu tych słow należą one słowá Pawłowe/ Jlekroć będźiećie ieść chleb ten/ á z tego kubká będźiećie pić/ śmierć Páńską będźiećie opowiedáć áż przyidźie.

A ony też słowá/ Chleb ktory łamiemy/ ázaż nie iest społecznośćią ćiáłá Krystusowego? ktorych wszytkich słow kiedybysmy niemieli/ niewiedźielibysmy o ták wielkiey táiemnicy wieczerzey Páńskiey/ w ktorey taiemnicy wielka vtrapionego sumnienia ochłodá y poćiechá iest położoná/ a z tąd mogą być wźięte rozmáite nápominánia należące ku pobożnośći żywotá. A sposob y ceremonią sprawowánia tey wieczerzey thę nawięcey pochwalamy/ kthora tę taiemnicę czyni zacnieyszą/ y ktora bliżey przystępuie ku roskazaniu Krystusowemu a ku przykłádu Apostołow.

¶ Vrząd/ wyznáwamy być zrządzeniem Bożem/ á wezwánie świętem/ w ktorym godźi się Krześćiiáninowi być/ by iedno w tym wezwániu pamiętał się być sługą Bożym/ nie Panem.

A Krześciiánin káżdy/vrzędowi też y złośćiwemu/poki nic nieroskázuie przećiw pobożnośći/ma być we wßytkim posłußny wedle przykładu Krystusá y Apostołow/A przetoż ganimy tych wßytkich/ktorzy się przećiwko vrzędowi wedle powinnośći niezachowuią/ábo buntowánia przećiwko niemu wzrußáią/ábo wzrußáć myślą.

¶ Toć iest moia/y kośćiołá náßego ktory był w Londinie/ wiárá y wyznánie/ktora iż się z pismem świętem na wßytkiem zgádzá mocnie themu vfamy/á przetoż w tym naminey niewątpimy/iże w nas żadnego kácerstwá/áni buntowánia/á w they mierze wolnie przed sądem Bożem y wßytkich pobożnych ludźi stoimy. A wßakże/ieśli wáßa pobożność/ w nas co inßego potrzebuie/ábo to náyduie/iże ta náßa wiara/ktorą poddawamy pod rozsądek wáßey pobożnośći/ nie zgadza się z náuką Prorocką y Apostolską/ prosimy was pokornie z wielką vczćiwośćią/ dla Páná Krystusá / ábyśćie nam / choćia przychodniom/ á dla tegoż wedle rozsądku tego świátá wzgárdzonym/z strony zwierzchnośći wáßey raczyli dopuśćić wolney a Krześćiiáńskiey rozmowy z káznodźieymi wáßego miástá/ á tho pod tymi condycyami/ktorem im dźiś trzeći dźień na pismie podał. A ieśli káznodźieie miástá wáßego/będą mogli naß Londiński kośćioł/zwierzchnośćią słowá Bożego/ w błędźie iákim przekonać/ia bárzo rad/choćia y z moiem záwstydániem/ku chwale Krystusowey vstąpię. Bo nie day tego Boże/ábych iá miał wieść vpor przećiwko prawdźie Prorockiey y Apostolskiey. Jáko tá moiá prośbá iest słußna/święta/ y kośćiołowi Bożemu pożyteczna/nie wątpię iże to wedle pobożnośći á mądrośći wáßey obaczáćie/y mam zá to/że y sámi ministrowie kośćielni słußnie mi máią do tego v was dopomagáć: Abowiem Apostoł Paweł/pißąc do Timoteußá o powinnośći ministra kośćielnego/náucza/iże sługa Boży ma być łáskáwym przećiwko káżdemu/skłonny ku nauczeniu/ćierpiący złe ludźi zskromnośćią/nauczáiącym tych ktorzy się przećiwiáią. Y świadczy pismo święte/ iż ták się sprawowali Apostołowie w roznicách wiáry. A iżby ten święty á potrzebny/sposob porownánia roznic wiary vstáwicznie był w kośćiele/ roskázuie Paweł święty tymi słowy. Prorocy dwá ábo trzey niechay mowią/á drudzy niechay rozsądzáią. A ná inßem mieśću: Duchy Prorockie/ Prorokom bywáią poddáne. Y zaśię: Prorokow nie wzgárdzáyćie/ Ktorą rádę Duchá świętego w porownániu roznic wiáry/ iáko kośćiołowi iest rzecz ßkodliwa/ ták zaśię náśládowáć iest rzecz bárzo bespieczna y pożyteczna. Y mam nádźieię w Panu/iże ministrowie mieśccy kośćiołow wáßych/ będą chćieli thego náśládowáć. Ktorey theż rády Bożey/ by się było záwżdy w kośćiele Rzymskim trzymano/nie nástałyby były ták sprośne błędy na świát/ ániby w nim thák wiele áż do thego czásu krwie niewinney ludźi pobożnych/było przelano. A ták iá was powtore łáskáwi pánowie/dla Krystusá pokornie proßę/ábyśćie mi z káznodźieymi mieśckiemi zá świádectwem kilku ludźi dobrych/ dopuśćili wolney rozmowy/ku oczyśćieniu kośćiołá Londińskiego/ ábowiem ia wáßych kośćiołow niechcę ani mießáć áni potąpiáć. Abo ieśli teraz nie potemu czás/á będźiećie chćieli tę rozmowę ná kilko Mieśięcy odłożyć/będę gothow y ná on czás zá łáską Bożą przyiecháć/ábych náßego kośćiołá/ ábo wedle moiey możnośći bronił/ábo ieślibych tego niemogł zwierzchnośćią słowá Bożego vczynić/ábych czego lepßego ieśli mię náuczą náśládowáł/ ku moiemu y bliźnich moich zbáwieniu. A ieśli ia v was thego otrzymáć niemogę/ czegobych nierad widźiał/tylko o to pokornie dla Krystusá proßę/ áby iuż więcey wáßy káznodźieie/náßych kośćiołow Londińskich náuki/ták iáwnie nieśromoćili á niepotąpiáli.

A w tey mierze od was/łáskáwey á Krześćiiáńskiey odpowiedźi/w imię Krystusowe pokornie proßę. A proßę Oycá Páná náßego Jezusá Krystusá/áby was/y wáße miásto łáskáwie záchowáł y bronił/á wáße wßytki rády ku zbu=

dowániu

dowániu kośćioła Bożego/á ku záchowániu w cáłośći rzeczy pospolitey wáßey/rządźić raczył/a iżby to vczynił/ia vstawicznie wedle możnośći moiey Pana Bogá moiego przez Syná iego Jezusá Krystusá prośić nieprzestánę.

Roku. 1554.

W. M. pokorny á poddány sługá/Marćin Mikronius kośćioła Niemieckiego/Londińskiego/iuż rosproßonego minister.

¶ Ná tę supplicácyią Mikroniusowę/dwá Senatorowie imieniem wßytkiego Senatu thegoż dniá náßym odpowiedźieli/iże vrząd będąc pewien náuki swey/niechce dozwolić żadney rozmowy w they mierze z kaznodźieymi/ale ieśliby chćieli/mogliby iechać do Academiy/w ktorych iest zwyczay disputowáć o artykulech o ktore spor iest. A iże vrząd niedawno/iáwnym wyrokiem/zákazał w mieśćie być wßytkim sacrámentarzom/chce też y teraz roskázáć/aby wedle onegoż wyroku z miástá wyieżdżáli/chybáby tego chćieli czekáć/co ludźiam vczćiwym sromotno iest. Ná co náßy odpowiedźieli/iże to iest ćięßka rzecz/iż im iáwnie o fałßywe náuki y o buntowánie winę dawáią/ná káżdy dźień/á wßakże nie tylko ich ku słußnemu oczyśćieniu niechcą dopuśćić/ale też y z miástá ich wyganiáią nie wysłuchawßy. Lecz oni to wßytko z ręki Bożey wdźięcznie przyimuią/y proßą go/áby on dobrą a sprawiedliwą ich rzecz/tak od ludźi wßędźie zániedbáną á wzgárdzoną/raczył w obronę wedle swey dobroći przyiąć. A gdy to przed onemi dwiema Ráycámi mowili/ieden z onych radźiec/ktory był laty młodßy/ledwy się od płáczu wstrzymał. A názáiutrz/pierwey niżli z Hamburgu wyiechali/dowiedźieli się od ludźi godnych wiáry/iże ieden Ráycá dla wygnánia ich/y odmowienia rozmowy z ministrámi/tak był zásmęcony/iż przyßedßy do domu rozniemogł się od żáłośći/á po tym nam dano było spráwę iże w rychle po tym z oney niemocy vmárł. A w kilku dni po tym on wyrok vrzędowy przećiwko sacrámentarzom wydany/zásię iawnie we wßytkich kośćielech odnowiono/y do wrot kośćielnych przylepiono. A gdy wßytkich náßych ile ich było z Angliiey przyiechało/miano zá tákowych/musieli wnetże bez omießkánia z miástá wyiecháć/á zwłaßcza iż ná káżdy dźień przećiwko nim barźiey wołáli kaznodźieiowie/kthorych w tey mierze Hetmanem był Westphalus. Przydáło się w rychle po tym/tho iest/o wielkonocnym czásie/iż dwá y trzydźieći náßych z Angliiey do Hámburgu przyiechali/Miedzy ktoremi był Gálterus Deloenus/człowiek bárzo vczony w Láćińskim/Greckim/y Zydowskim ięzyku/y iego syn Piotr Deloenus/tych wßytkich do miástá niepußczono/ále káżdy żenie swey y dźiatkam przed miástem gospod ßukáć musieli. Ale y tych názáiutrz/to iest dnia 24. Marcá/stárostá thámtego mieśćá (przyßedßy z wielką zgráią/dobrze vbraną) przed wieczorem bez wieśći wygnał/y musieliby byli w then czás ná dworze w polu nocowáć/by byłá niekthora wdowá vżaliwßy się ich/nieprzyiełá ich w swoy máluczki domeczek. Ale y v niey nie było im bespieczne mießkánie/ábowiem wnetże zákázano wßytkim pod winą pieniężną/áby ich żaden w dom nieprziymował. Wßakże iednak po tym wielkiemi prośbámi otrzymáli to od vrzędu/że im dopußczono w gośćinnym domu stáć/áby sobie nálezli okręt/ktorymby mogli indźie záiecháć/ktorego gdy dostáli/dnia 26. Marca/przez wielkie nawałnośći morskie/y niebespiecznośći rozbićia okretu/przyiecháli do brzegow Fryzyiskich.

Gdźie po tym Pan Bog ná ßym ták rosproßonym kośćiołom mieśce dał.

Kápitulá 9.

Dzie:9

LO tym náſzym thák trudnym pielgrzymowaniu/ Pan Bog/ ktory przed tym słudze ſwemu Prorokowi goſpodę y pokarm v wdowy Sáreptańſkiey był ziednał/ tenże też wedle miłoſierdźia ſwego/ v oświeconey Kśiężny wdowy Pániey Anny z Oldenburgu grofowey Fryzyiey ná wſchod słońcá leżącey/ náſzym mieſce dał/ á ſami miniſtrowie Embdańſcy y mieſzczánie/ wſze lakie vczynnośći przyiacielſkie naſzym pokázowali. Abowiem thák Pan Bog wedle Oycowſkiey dobroći ſwoiey zwykł vtrapionemu ſwemu kośćiołowi po ćieſzkim vtrapieniu/ dáwáć vſpokoienie/ iako ſprawy Apoſtolſkie świadczą/ iże po vkámionowaniu Stephana/ á roſproſzeniu kośćiołá Jerozolimſkiego/ kośćioł Kryſtuſow we wſzytkiey Judſkiey ziemi/ w Gálileiey y Samáriiey/ miał pokoy. Wierny ieſt Pan/ ktory częſto dawa dobrodźieie ktore obiecał wzgárdzonemu kośćiołowi ſwoiemu/ Krole/ y Krolowe/ zá co iemu wielce ma być dźiękowano.

¶ A gdy iuż Mikronius w Embdźie raz ábo dwá iáwnie słowá Bożego vczył/ posłáłá go Kśiężná do Nordy miáſtá/ aby thám przyiął miniſterium/ ktorego/ dniá 20. Maia/ Roku. 1554. iáwnie wedle słowá Bożego ná to miniſterium przyięto. A Kśiądz Laſki/ drugiego po tym roku/ w oſtátnie dni Mieśiącá Kwietniá przeniosł ſię z Embdy do Fránkfortu/ gdźie on pobożny á święty Senat przyiął go barzo łáſkawie iako człowieká zacnego y pobożnego/ v ktorego po tym to vprośił/ iż mu dozwolono poſtanowić słowem Bożem kośćioł Belgeńſki dla pobożnych przychodniow/ A iżby iuż początek kośćiołá thego był założony/ posłał Kśiądz Laſki/ y inſzy bráćia tám zebráni po Mikroniuſa/ ktory przyiechawſzy do Fránkfortu/ dnia 15. Września/ Roku. 1555. napierwſze kazanie ku zgromadzeniu onego kośćiołá czynił. A poſtanowiwſzy dobrze początki onego kośćiołá/ zoſtawił Piotrá Datená Miniſtrem onemu kośćiołowi/ á ſam ſię do Nordy do ſwoich wroćił.

¶ A iż Kśiądz Laſki o dwádźieśćiá lat nie był w oyczyznie ſwey/ ktory był dobrowolnie dla wiary z Polſki wyiechał/ więcey miłuiąc Boga y prawdę iego/ niżli zacność tego świátá/ á ná tych czáſiech iuż też rozrádzáły ſię w Polſzcze początki kośćiołá Kryſtuſowego/ przeto barzo wiele miniſtrow/ á zwłaſzcza ſzlachty koronney y inſzych zacnych ſtanow/ piſáli do niego o czterdźieśći liſtow przez Piotrá Antoniego mieſzczániná Fránkforckiego/ Roku 1556. Mieśiącá Czerwcá/ vprzeymie go do ſiebie wzywáiąc/ á proſząc aby im pomogł kośćiołá Kryſtuſowego budowáć. A on piſał do mnie y do inſzych náſzych brátow liſt przez służebniká ſwego/ wzywáiąc mię też do tego/ á proſząc ábych iechał z nim do Polſki/ á zabych też przy nim mogł być pożyteczen kośćiołowi Kryſtuſowemu. A ia zá rádą brátow náſzych kthorzy byli we Frizyiey/ to wzywánie przyiąłem iako właſne wezwánie/ y przyiechałem do Fránkfortu dniá 8. Września/ á 21. dniá Páźdźierniká/ wyiechawſzy z Fránkfortu zá łáſką Bożą dniá 3. Grudnia przyiechaliſmy do Polſki/ tam záprawdę/ ieſli gdźie ieſt żniwo wielkie/ ale robotnikow máło. A przeto mamy prośić Páná żniwá/ áby robotniki wysłał ná ſwoie żniwo/ ktorzyby duchem wiernośći y roſtropnośći będąc obdárzeni/ mowili słowá Boże/ á ludźiam beſpiecznie a wiernie opowiedáli grzechy ich/ á iże zbáwienie Boże/ y ſprawiedliwość wiáry/ tylko w ſámey krwi Páná Kryſtuſowey ieſt położona/ á ktemu/ áby naiáſnieyſzego Zygmuntá Krolá Polſkiego/ Páná rozmáitemi cnotámi ozdobionego/ y wſzytki iego rádne pány/ y wſzytkę ſzláchtę/ ktora w wielkiey zacnośći wielką wolnośćią ieſt ozdobioná/ im dáley tym więtſzem vznaniem słowá ſwego/ przez Duchá S. obiáśnić raczył/ ku obáleniu vczynkow ſzatańſkich/ á ku pomnożeniu krolestwá Páná Kryſtuſowe°.

Co bez pochyby będzie/ ieśli my ktorzyśmy przyśli Ewanielią Pana Krystusowe/ niewdzięcznością nászą do tego nieprzekázimy/ áby bieg Ewánieliey do pożądánego kresu doßedł.

Zámknienie tey Historiey imieniem wßytkich mi nistrow/ kościołá przychodniow.



Wz tedy teraz wszytkie bráty dla Krystusá pil nie nápominamy/ áby oni pamietáiąc ná ty swoie drogi/ bali się Bogá/ słowo iego miłowali/ á ćwiczyli się w nim ku pobożności/ miłość bráterską spolną miedzy sobą świętobliwie záchowali/ á iżby tego pokoiu/ ktorego im do czásu łáskawie Pan vżyczá/ ná niecnoty á ná rostyrki niewdzięcznie á sprośnie nieużywáli/ ale rádßey áby przykładem kościołá Apostolskiego/ w boiáźni Bożey mießkali/ áby się rozmnażali pociechą Ducha S. Dźiełow. 9. K temu też/ aby náuki przez nas ze zrzodeł pismá świętego podáney/ á thák rozmaicie przez łáwne vżywanie proroctwá/ naprzod w Angliey/ po thym przez rozmáite krzyże y wolne ze wßytkimi ták táiemnemi iáko iáwnemi nieprzyiáciołmi rozmowy doświádczoney/ y bromoney tak mármie nieodrzucáli/ ábo w podezrzeniu niemieli: A wßákże/ ieśli kto o ktorey części iey będzie wątpił/ niechay się wnetże z ßczerego á ku pobożności chutliwego serca/ przez gorące modlithwy do Pana/ wroci do rozsądku pismá świętego. Aczkolwiekći nas wiele ich ostárzáią być spługáwicielmi fałszywego náuczenia/ y inßych wyśtępkow winnemi/ y dla tego ośądzáią nas być godnemi rozmáitego kárania/ ale od thákowych potwarzy wyzwáláią nas księgi nászę/ y wßytká Historia tey nászey łázdy. Ale ponieważ wßędzie wßytki rzeczy/ złemi rozsądkami tak są popsowáne/ iż nie może być nic tak dobrze powiedźiánego/ ná coby potwarz nie mogła być vczyniona/ ani też żaden od tey sentencyiey/ ktorey się raz chwycił odstąpić niechce/ áby się niezdał w czym pobłądźić/ musimy do máiestatu Bożego appellowáć/ przed ktorym wßyscy stánąć mámy/ á w tym nic niewątpimy/ iże on sprawiedliwy Sędzia rzecz nászę pochwali/ chocia ią iuż thák nieprzyiáciele wzgárdzáią y wyrzucáią. A teraz pobożnego czytelniká dla Krystusá prosimy/ ieśli mnimá w nas być co wyśtępnego ábo z strony tey drogi/ ábo z strony náuki/ áby tego nieprzypisował nászey złości/ ale ludzkiey krewkości á niewmiętności/ á iżby dla Krystusá odpuścił. A ieśliże tá rzecz iest niemáła/ w ktorey nam winę dawa/ niechay nas niesromoci/ ale nas w tym niechay Krześćiáńskie nápomina. Abowiem iesteśmy gothowi záwżdy z Janem krzćicielem zdrobnieć/ áby Pan Krystus rost.

Nápomináńie do czytelniká.

¶ Ná ostátek/ wßytkich pobożnych dla Krystusá prośimy/ áby żadney wásni niemieli przećiwko tym/ ktorzy nas w tym krzyżu tak przesládowáli/ ábo/ iżby z Jákubem y z Janem niechcieli spuszczenia ogniá z nieba dla zábromienia gospody/ y owßem wedle náuki Krystusowey niechcieli im wßego dobrá życzą/ á známi niechcieli zá nie Pána Bogá prosić/ áby się vpamiętáli/ á zbáwieni byli. Modlimy się też vstáwicznie wßyscy/ áby Pan thy żałośne rostyrki kościelne wzdy iednák kiedykolwiek odiął/ ábo wzdy iednák vstromił/ á iednotę wiáry wßytkim ile ich wyznáwáią Krystusá/ wedle zgodności náuki Prorockiey y Apostolskiey/ z Oycowskiey swoiey dobroći raczył dáć/ Amen.

Dokończenie Historiey przychodniow kościołá Londyńskiego 1557. dnia 29. Sierpniá.

List do ná-

List do naiáśnieyszego Páná/ páná Krystyerná/ Krola Duńskiego. &c. od księdza Janá Laskiego.

Náiáśnieyszy Krolu/ á Pánie/ Pánie moy Miłośćiwy.

Dziwno śię to podobno będzie zdáło y tobie y twoim poddanym/ iże ia będąc niedawno przed tobą na iawnem kazániu spotfarzony/ á ze wszytkiemi moimi niesłusznem posądzániem potępiony/ ktemu niechciałeś mi dopuśćić wrocić śię do mego kośćioła/ dla ktoregom był do ćiebie przyiechał/ ani do moich dźieći ktorem ia był w nadźieię łáski twoiey do krolestwá twego przywiozł/ y ku sprzątnieniu tez rzeczy moich/ teraz iuż muszę do ćiebie pisáć/ napomináiąc ćię z niektorych rzeczy/ á niemogę śię od tego pisánia wstrzymáć. Ale ia zaprawdę tego wszytkiego co mię v ćiebie potkało/ nie ták wiele tobie iáko komu inszemu przyczytam/ á zá wszytko Pánu Bogu dźiękuię/ będąc tego pewien/ iże przez tyś moię zelżywość/ będźi[e] wielbiono imię y krolestwo Páná Krystusowe w kośćiele iego/ A rozumiałem [illegible] nie godźi opuszczáć tego/ co na moię powinność należy/ wedle moiey [illegible]u Pánu Krystusowi/ y ku iego kośćiołowi wierności. Abowiem/ ponieważ się wyznawáß być tákowym Krolem/ ktory pożegnawßy się z Papiestw[illegible]/ przyiąłeś náukę Ewánieliey/ á powiedáß że iey chcesz y naśladować y bronić/ w tym ćię zaprawdę vczći wie/ iáko zacnego sługę Bożego/ ále iednák bespiecznie y Krześćiáńskie/ ze słowá Bożego nápomionąć muszę/ w czym mi śię zda/ iżeś imo náukę Ewánieliey/ y zakon miłości Krześćiáńskiey/ nie tylko przećiwko temu kośćiołowi ktory iest z wierzon posługowánu moiemu/ ále też y przećiwko powszechnemu Krystusowemu kośćiołowi/ wystąpił. A dla tego/ żeć powiedam iżeś wystąpił/ nie iuż śię na tych miast/ maß na mię gniewać namożnieyszy Krolu/ iesli to co o tobie powiedáią/ chcesz też prawdźiwie pokázáć/ to iest/ iżeś iest Krolem Krześćiańskim/ doleko wiecey o tym myślić nie będźieß/ abych ia tym vmysłem miał do ćiebie pisáć/ iákobych ia od ćiebie obrázony miał máiestátowi y mnimaniu twemu Krolewskiemu nieco vwłáczáć. Záprawdę ważnieyßa iest v mnie/ známienitego wezwánia twego w kośćiele Krystusowym zacność/ y twoia/ prawie wszytkiemu świátu doświadczoná dobroć/ y osobliwa chućku wierze Krześćiáńskiey/ chocia śię ciałem w rozsądku około niey (iákosmy iednák wszytko ludźie) potknieß/ niżlibych dla iednego ábo drugiego występku/ zacność/ y mnimanie/ y łáskę chwoię v wszytkich miał iákokolwiek wątlić. Nowszem/ dźiękuię Pánu Bogu nászemu/ iż ćię tákowem Krolem (ile śię ćiebie dotycze) kośćiołowi swemu tych nászych czásow dał/ y życzę tego/ ábyś też inssze Krześćiáńskie krolestwá/ tákże miłuiące wiárę y pokoy pospolity Krole/ zá łáská Bożą mogły mieć. Ale iáko ieden ábo y drugi występek nie czyni tego/ áby przedsię Krolow niemiano zá świętobliwe/ á iżby im przedsię zwierzchności swey y mnimánia swego v wszytkich pobożnych niemieli záchowáć/ by iedno przedsię pobożność swą/ y chućku wierze w czym inssym wyświadczáli/ y pokázowáli/ ták też ich dobroć chocia iest doświadczona/ vczynić tego niemoże/ áby niemiano o nich mowić/ iże zgrzeszyli/ ieśli kiedy w czym

przećiwko

przećiwko Bogu/ y przećiwko iego kośćiołowi występuią. A im więtsze máią w sobie zgorszenia wszytki grzechy/ im są zacnieyszy ći ktorzy się ich dopuśćili/tym zaprawdę mniey ich maią przebáczáć/ći zwłaszcza/ktorzy z roskazánia Bożego/grzechy wszytkich ludźi/powinni są opowiedáć. Wktorych liczbie/ gdy się ia też/nád wszeláką moię godność z Bożego zrządzenia/ być widzę/ co się dotycze kośćiołow mnie zwierzonych / á widzę żeś ty osobliwie przećiwko nim wystąpił/łácno wyrozumieć możesz/ y wszyscy pobożni wyrozumieią/ iże ia to czynię z powinnośći moiey/że ćię z twego występku nápominam. A ná twą powinność też to należy ábyś mię miłośćiwie á łáskawie słuchał/ á nie gniewał się/ieślić występek twoy/nie z moiey głowy/ ale ze zrzodeł słowá Bożego/pokażę/ iáko też y przed tym oni święći Krolowie/ gdy ich z występkow ich nápominano/ták skromnie znośili nápominánia ministrow w kośćiele/ iż ie po tym dáleko więcey miłowáli/y modlitwam się ich zalecáli. Vkażęć tedy/náiáśnieyszy Krolu/występek twoy ze słowá Bożego/ ábyś go poznał/ á odpuszczenia nie v świátá/ále v Páná Bogá w sercu twoim prośił. Dwie tedy są rzeczy/w ktorych zda mi się iżeś ćięszko wystąpił.

Naprzod/iżeś nie tylko moy Kośćioł/ále też práwie powszebytni Krystusow Kośćioł/dopuśćił przed sobą/ niesłusznym posądzániem/a niewiem z kąd wymyślonymi potwarzami sromoćić y potąpiáć. Druga przyczyná/ iżeś nie moie/ále Krystusowe Kośćioły / tyrráństwem Antykrystowym rosproszone / á mnie zwierzone/ thák przyiął/ gdy się do ćiebie vfáiąc pobożnośći twey vćiekły/á wspomożenia twego/przez mię/ w imię Krystusowe/prośili/iż/by byli przyszli do Pogánow/w thym nic nie wątpię / żeby ie dáleko łáskáwiey było przyięto. A thák/ ábyś wyrozumiał/ iżeś przećiwko Bogu/y przećiwko iego Kośćiołowi ćięszko w[illegible]stąpił/obádwa grzechy/ tu po iednemu położę thobie przed oczy. A co się dot[illegible] [illegible]rwszego / mnimam iże wiesz / iáko Pan Krystus swoy Kośćioł ná ziemi [illegible]am wielce waży/y chce áby wszyscy/á zwłaszczá Krolowie y Książętá ważyli. Krew iego ze wszech na niewinnieysza / kthorą ten Kośćioł chćiał sobie poświęćić/y názwał go ćiáłem swoim/ tho iest/ áby był ćiáłem z ćiáłá iego/á kośćiámi z kośći iego/á on zá się áby był głową/ bráthem/ á Oblubieńcem iego wiecznym. Ty rzeczy/ iáko powiedam / iáśnie świadczą/iáko Pan Krystus tu ná ziemi Kośćioł swoy waży / ták iż kthorzy przećiwko niemu występuią/nie mogą się wolnymi vczynić od tego/ áby nie mieli być winni zmázánia świętey krwie y ćiáłá Krystusowego. Zá się gdy słyszymy/iże Krole y Książętá nie bez przyczyny zową kármićielmi y pástyrzmi/ ták rozumiemy iże się we dwoię przymnaża winy ich / ieśli się ábo nie stáráią o Kośćioł/ ábo mnimáią iże to do nich nie przynależy. Tegoć mowić niechcę ieśli Kośćioł tyrráństwem Antykrystowym rosproszony / dálekimi á ćięszkimi drogámi znędzony/ktemu rozmáitymi nędzámi vtrápiony / kthory do nich w nádźieię pobożnośći ich przyiechał/ á ná ostátek dla Krystusá ich pokornie prośił/wzgárdzáią pierwey niżli go przesłucháią / á wszelákim sposobem przeklináią y potąpiáią/á to pod zasłoną Ewányeliey/ktorey się obrońcámi być wyznawáią. A ták Miłośćiwy Krolu/ chćiałbych ábyś pilnie w ten twoy vczynek weyrzał. Przyiechaliśmy do ćiebie rosproszeni / wypędzeni/ vżywáiąc pokornie łáski twey dla Krystusá. Ty pierwey niżliś nas słucháć chćiał/naukę nászę y nas sámych/ná iáwnym kazániu/do ktoregoś nas przyprowádźić kazał/dopuśćiłeś niesłusznie sromoćić y pothąpiáć/ieszcze ono sromocenie y zgánienie nas / iáwnym nas wygnániem potwierdźiłeś dosyć iáśnie / ániś nas chćiał żadnym sposobem do thego przypuśćić / ábyśmy się wżdy z tego oczyśćili. A to wszytko mam zá to iże pámiętasz/ że się ták dźiáło ná iáwnym kazániu/około tego sromocenia nas.

A záprawdę choćiaś nas zá członki Krystusowe miał choćia nie miał/choćiaś thez násze kośćioły zá Kośćioły Krystusowe vznawał ábo nieuznawał / co-

kolwiek tu sobie obierzeß/ nigdy się z thego nie wyprawiß/ abyś nie miał na sądzie Bożym zostać winien/ zmazania w nas y w naßych Kościelech ciała y krwie Krystusowey/ ieśli grzechu twego nie vznaß/ á v Máiestatu łaski Bożey odpuszczenia nie będzieß prosił. Abowiem/ ieśli nas/ y naße kościoły maß za członki w prawdziwym kościele Krystusowym/ ktore on sobie y krwią swoią naświętßą poświęcił/ y w ciało swoie świete zamknął/ thy sam się tu osądz/ ieślis ciało y krew Páná Krystusowe w nas y w naßych kościelech tak vczcił/ iako ie karmiciel á páßtyrz kościoła iego vczcić miał/ gdyś nas ießcze niesłuchánych dopuścił sromocić y potępiać na tym kazániu/ do ktoregoś nas kazał doprowádzić/ pierwey niźliśmy v ciebie byli. A w tey mierze iuż więcey mowić niechcę/ ale appelluię do twego własnego sumnienia. A ieślis nas y naßych kościołow za członki Krystusowe mieć nie raczył/ ießcześ daleko ciężey zacność ciáłá y krwie Krystusowey w nas splugáwił. Proßę cię nie gniewáy się o to/ doznaß tego rzeczą sámą/ iże to prawdá co ią mowię/ ieśli to sam v siebie będzieß chciał pilnie vważyć. Abowiem ći zaprawdę ten ciężko grzeßy/ ktory zwierzchność Krolá swego gárdzi/ á nizacz iey sobie nie waży/ ale ten ießcze daleko ciężey grzeßy/ ktory nie tylko zacności abo zwierzchności Krola swego nizacz sobie nie waży/ ale też y owßem Krolá sámego/ z krolestwá iego/ abo z niemałey części iego/ złupić á wyrzucić chce. A krolestwo Páná Krystusowe/ Krolá nád wßytkimi Krolmi/ na ziemi/ są Kościoły iego/ z ktorych Páná Krystusá złupić/ a práwie z nich wyrzucić chcemy/ gdy ich zá iego członki/ á iego sámego zá ich głowę nie mamy abo niewyznawamy/ chociá widzimy/ iże ony stoią na fundamencie od sámego Krystusá założonym. Ták też/ gdy księżki naße iáwnie to wyświadczáią/ iże naße kościoły thego fundámentu/ y rękámi y nogámi mocnie się wedle krewkości swey trzymáią/ gdyż nam w żadnym błędzie/ żadny [illegible] wynicowány kościoł nie mowię winy nie dał/ ale y nigdy nie náp[illegible]mał/ nie tylko áby przekonáć miał/ y owßem/ gdyż wielka część kościołow [illegible] owem Bożym wynicowánych ma nas zá bráty/ á my ie też w Pánu vczciw[illegible] sobie ważymy/ thymeś daleko ciężey splugawił zacność ciáłá y krwie Krysthi [illegible]wey w nas/ naiáśnieyßy Krolu/ ieślis nas y naßych kościołow/ zá członki Krystusowe/ w kościele iego powßebythnim mieć abo vznáć nie ráczył/ pierwey niźliś nas słuchał/ niźliś był/ vznawßy w nas zacność członkow Krystusowych/ wzgárdził ią.

Weźmi ießcze y drugi przykład/ abyś to ießcze dostatecźniey pobaczył. Ktorzykolwiek ludzie/ spolne poślubienie osob żeniących się/ á zwłaßcza Krolow ábo pánow swoich wzgárdzáią/ sromocą/ y pośmiewáią/ zá prawdę każdy rozumieć może/ iże ci Krole y pány swoie sromocą/ godni áby od onych swoich Krolow á pánow byli karáni. Ale to każdy zeznáć muśi/ że daleko ciężey grzeßą/ y daleko są godnieyßy karánia oni/ ktorzy chcą Krolowi swemu oblubienice iego wydrzeć/ á do nierządnego domu zágnáć. Ták też/ gdyż pismo świete świadczy/ iże wßyscy ktorzy są w kościele związkiem táiemnego małżeństwá Pánu Krystusowi/ iáko czysta Pánna są poślubieni/ thoć też iawna rzecz/ że y my y naße kościoły do teyże związki należą/ co się znáczy naprzod ze krztu/ potym z wyznánia wiáry náßey/ á z posługowánia naßego w kościele/ zá prawdę żadnym sposobem się z tego nie wymkniesz/ ábyś w twoim własnym sumnieniu nie miał być przekonan/ iżeś ty daleko ciężey przeciwko Oblubieńcowi naßemu Pánu Krystusowi/ á przeciwko zacności ciáłá y krwie Páná Krystusowey w nas wystąpił/ iżeś nas zá iego członki/ wnet zárázem skorośmy przyiechali niechciał vznáć/ niźli/ gdybyś był vznawßy związkę náßego z Krystusem poślubienia/ tylko ią był wzgárdził á nizacz sobie nie miał. Abowiem iżeś oney związki náßey z Pánem Krystusem w nas y w náßych kościelech vznáć niechciał/ tymeś nas oblubieńcowi naßemu Pánu Krystusowi wydrzeć chciał (ile w tobie mocy było) á do nierządnego domu ßátáńskiego wygnáć/ gdyż tych/ ktore zá Krystusowe członki vznáć niechcemy/ inaczey zaprawdę mieć niemożemy/ iedno zá członki ßátáńskie.

Widziß

¶ Widźiß tedy Náiáśnieyßy Krolu/ iż ná kthorąśiekolwiek stronę obroćiß/ wßędźie ná tobie zostawa winá/ obrażenia zacnośći ćiáła Krystusowego/ y krwie iego wnas y w náßych kośćielech/ przez ono niesłußne nas zháńbienie przed tobą ná iawnym kazániu/ choćiaś nas zá członki Krystusowe vznawał choćiaś nie vznawał.

¶ A co się dotycze drugiego twego grzechu/ łácno go thez mogę z tychże źrzodeł pokázáć/ Abowiem iáko ono iáwne nas/ y Kośćiołow náßych przed tobą náganienie/ iákom powiedźiał/ ná ćiáło y ná krew Páná Krystusowę spada/ ták też záprawdę/ to iákoś ty przyiął nas y kośćioły náße/ sam Pan Krystus/ czásu swego (ieśli go o odpußczenie thego występku prośić nie będźieß) sobie przywłaßczáć będźie. A nie trzebáć tu wiele przypominać/ iákoś łáskáwie nas y náße kośćioły przyiął. Przyiecháliśmy do ciebie/ iákom pierwey powiedźiał/ rosproßeni tyrráństwem Antykrystowym/ wygnáni/ błąkáiąc się po morzu y po źiemi przez bárzo dalekie y ćięßkie drogi/ głodem znędzeni/ á przyiecháliśmy vżywáiąc pokornie łáski twey dla Krystusá/ vfáiąc pobożnośći y dobrotliwośći twey/ ktorą nam wiele ludźi wysławiáło. A tám/ choćiaśmy słyßeli/ że nas ießcze nieprzypußczone y niesłuchane/ niesłußnym posądzániem náganiono/ przedśięśmy do ciebie o przyięćie kośćiołow náßych do twey źiemie/ pokornie prośby czynili/ spodźiewáiąc się/ żeby tákowe niesłußne posądzánie czás mogł náprawić. Prosiliśmy v ciebie rozmowy ku potwierdzeniu y oczyśćieniu náßey náuki/ iákąbyśkolwiek był rozmowę chćiał mieć/ choćia domową/ choćia iáwną/ by iedno w nich nie było łáiánia/ háńbienia/ sromocenia/ ktore nie tylko náuczyćielom/ ále y wßytkim inßym osobam Krześćiáńskim nie przystoią. Poddawaliśmy wßytkę náßę náukę pod zwierzchność słowá Bożego/ y prosiliśmy aby wedle niego dochodzono praw[illegible] náßey[illegible]świadczaliśmy się/ żeśmy bárzo rádźi chćieli vstąpić tym ktorzyby [illegible]go lepßeo ze słowa Bożego náuczyli/ ieślibyśmy náuki náßey dowieść ábo [illegible]otwierdźić słowem Bożym nie mogli. Prosiliśmy ná ostathek/ áby z[illegible]ućiwßy ludzkie affecti/ thylko sámego Bogá chwały ßukano w vspokoieniu roznic náuki w kośćiele. My iáko wßędźie/ áż do tego czásu ßukáliśmy pokoiu/ nie rostyrkow/ towárzystwá kośćiołow nierozdźielnego/ á nie odßczepieństwá iákiego/ thák y teraz niechcemy thego ćierpieć/ áby w nas miáło czego niedostawáć w they mierze. Tośmy záprawdę wßyscy czynili/ czego poświadcza náßa supplicacia/ thobie przez mię podána. Ale tymi wßytkimi náßymi postępki/ nie mogliśmy nic v ćiebie spráwić/ ták iż/ y mießkánia ná ostatek wpuł źimy náßym kośćiołom/ y nam wroćić się do nich/ nie raczyłeś dopuśćić. A ty náße prośby/ dla imieniá Krystusowego od nas do ćiebie czynione/ ták ważne nie były/ żeśmy y kośćiołom náßym/ w ktorych wiele było chorych/ wiele brzemiennych białych głow/ y drugich o ktorycheśmy powiedáli że iuż były zległy/ mießkánia/ tylko przez źimę/ ábo nam sámym wrocenia do nich (ábychmy przy nich wedle wiernośći posługowania náßego byli) żadnym sposobem nie mogli vprośić. A ießcze co gorßego/ słyßeliśmy iáwnie od twoich sług/ iżebyś łácniey ścierpiał w krolestwie twoim Papieżniki/ y inßey iákieykolwiek secti ludźi/ niżli náße kośćioły. Aczći tego niewiemy ieśli tho z twego roskazánia nam powiedźiano czyli nie/ ále nam twoi słudzy powiedźieli/ że to od ćiebie wyßło/ iákoż iednák widźieliśmy/ iże w twoim krolestwie Papieżnikom domy/ máiętnośći/ y dostoynośći mieć dopußczáią/ á nas prawie w puł srogiey źimy wyganiano. A dla Boga/ cożeśmy ták złego vczynili/ iżeśmy v ciebie byli wzgárdzeńßymi niżli Papieżnicy/ ábo ktoreykolwiek inßey secti ludźie? Ale ieśli nas thák sobie ważyß iáko Papieżniki ábo ießcze gorzey/ á iákożeś się przed twymi rádnymi pány z tego rádował/ iżeśmy w rosproßeniu kośćiołow náßych nie wroćili się do Papiestwá? boć tho nam byli rádni pánowie twoi powiedźieli/ iżeś ty to vsty twymi Krolewskimi mowił. Ale my tho/

Mąłąśnieyszy Krolu/radszey tobie oszczędzamy ku rozważeniu/niżlibysmy o tym mieli daley mowić. Jać tego zaprawdę wielce żałuię/iże się muszę o to przed tobą tak vskarżać/boż strony zacności Kościołow moich/y wiernośći moię posługowania w nich/nie mogę inaczey czynić. A radbych/abys w tey mierze mogł obaczyć chęć moię ku tobie/zaprawdę bys obaczył/że ią prawdziwie/daleko wiecey tobie życzę w Panu/chocia cię tak zcoe grzeczy teraz napominam/niż czynią oni/ktorzy wszytki twoie sprawy przed tobą chwalą/złe vżywaiąc twoiey dobroći/y miłościwey łaski/czegoby czynić nie mieli/o ktorych ią tak rozumiem/że bez pochyby daleko są w mnieyszy tego twoiego grzechu mili ty sam w ktorym/ieśćie się zdaże ią nazbyt bespieczńie sobie poczynam/rozmyślaythо sobie/iże ią dla zacności kościołow moich/y mego posługowania wiernośći musiałem tak vczynić/ale przedsię iednak vczyniłem to/nie w ten sposob abych cię miał obrażić/ale owszem ratować y vlecżyć. A w tym że ią tak szeroce skyszuię na twoy grzech/ty nie maß wymowy (boś zaprawdę wielce zgrzeszył) ale y owszem winuię wielką niewstydliwość onych/ktorzy w tey mierze dobrotliwośći a łaski twey Krolewskiey sprośnie a nieslußnie vżywali ku osławowaniu nas. A iako to nie nowina/iż się ośćiem dobre oczy na złe figi zapatrza/tak też to nie dziw/iże w ślachetnych a dobrych pánow są natretowie/ktorzy od nich trudno mogą być oderwani. Ale ieśli te godzie żałować trzeba/tedy nawiącey v tych pánow/ktorzy vprzeymym a prostym sercem/skłaniáią chęć swą ku przywrocenu prawdziwey wiáry/bo tak o káżdy takowy nie maią złości w sobie/tak mniema aby wszyscy takowi byli/á gdy kto ieść dobry/tedy wnetże vwierzy káżdemu/y z tądże to bywa/iże ludzie dobrzy bárzo łacno vwierzą ludźiam obłudnym/y bárzo łacno się/nie z strony wády swoiey/ale dla zdrady oszukania inszych ludźi omyláią/á na ostátek dawáią się pociągać w towárzystwo wielą grzechow.

Mogłbych cię tu wiele takowych przykł[illegible] iuż czásu przywieść/ále ie wolę radszey opłakáć niżli przypominać. [illegible]ysmy tego życzył/ábys ty nie mogł być miedzy nimi poczytan.

¶ Na ostátek/Boga wszechmogącego proś[illegible] aby cię rządził y spráwował á wyzwolił od twoich figlárych/aby ieszcze bárziey twoiey dobroći na złe nie vżywáli.

Záprawdę słusznie tego żálować trzebá/iże ći imię twoie tak osławią/ktore záprawdę wszędzie wszytkim ludźiam pobożnym ma być wielce zálecone/á bez pochyby by toby bárziey zalecone/kiedyby ći do tego nie zawadzáli. Acż tolwiekći żaden nie iest/ktoryby dobroć/szczyrość/vprzeymość/y chęć ku prawdźiwey wierze nie rad wyznał/iedno tego żałuiemy/iż cię niewstydliwość á obłudność niektorych przez nogę przerzuca/á dáry Boże w tobie bywáią przez nie hańbione. Bo iednak z strony osoby twoiey widźimy to coś ty vczynił/iż chocia nas ieden twoy sługa iáwnie zestromoćił/tyś przedsię szczodrobliwośći twey przeciwko nászym vżył/y twoie osobliwą ku mnie skłonność miłościwie pokázáćieś raczył/żeś y dźiatki moie ktorem tám był zostawił/ná swoie opiekę wźiąć chćiał/ieślibych tego tobie dozwolił/y rzeczy moie dopuściłeś tam pochowáć/ázbych po nie przysłał.

To záprawdę nie ledá znáki były/po ktorychbysmy poznáć mogli dobrotliwość twoię/á ty znáki tym nam były wdzięcznieysze i to iáwnie pokázowáły/że ono zhańbienie nászę przed tobą vczynione/nie tak było v ciebie ważne/ábys nas práwie w iedno mieśce z onymi złośćiwymi łácerzmi miał policzyć/miedzy ktorymi nas kto inszy policżał/ktorych ty szczodrobliwośćią twą nie mogłbys był podpomodz okrom grzechu.

Jześ tedy twey szczodrobliwośći vżył przeciwko nam/á iżeś też osobliwie przeciwko mnie skłonność twą okázał/nic nie wątpiemy/że to poszło z twey wrodzoney dobroći á miłościwey łaski/á twemu krolewskiemu Máiestato-

wi zá to

wi zá to wielce dźiękuiemy/á prosimy abyś thákowey chući przeciwko nam być nie przestawał. A iżeś nas dopuszczał sromoćić y potąpiáć przed tobą/ iżeś też nas y naszych kośćiołow/dla onego szácowania/nie chćiał w twoim krolestwie ćierpieć/ toć my záprawdę niewstydliwośći onego twego szácownika/y drugich im podobnych nieiáko przypisuiemy/ chocia ćię też w tey mierze iakom iuż powiedźiał/do końcá nie mamy zá wymowionego/ bo tho iest wietszy występek/niżliby miał ábo mogł byc wymowion. Bo iakożkolwiek przyzwoliłeś ná to nasze zháńbienie y zgánienie/ nie tylkoś przeciwko naszym kośćiołom zgrzeszył/ ale też y przećiwko sámemu powszechniemu kośćiołowi/a dla tegoś y przeciwko sámemu też Pana Krystusowemu ciału y krwi wystąpił/ták w tym gdy nas od iego powszebytniego kośćiołá/ z iego y z nászą krzywdą odrywasz przez onego szacowniká twego nas zháńbienie/ ták też w thym/ gdy go wespołek z námi dla nászey náuki potąpiasz/ktora iż iest spolna z nászą/iawna rzecz iest. Widzę/że dłużey piszę niżlim był z przodku vmyślił/á ták iuż dokończę. Tylko ćię proszę Miłosciwy Krolu/ weyrzy pilnie w ten twoy vczynek/ktorymeś násze Kośćioły/nad ich zasługę/ á imo naukę Ewanyeliiey/ktemu też imo zakon miłośći Krześćiańskiey/ sromoceniem onego twego szácunkarzá/ á twoim wyganianiem/ osławił. A patrz pilnie w twe sumnienie/ábyś ie nie przed tym świátem/ áni też przed twymi szácunkarzmi/ kthorzy y sámi się omylić y inszych oszukac mogą/ ale przed Pánem Bogiem twoim/ we wnętrznośćiach sercá twego pochwalić mogł.

¶ Ná ostátek/Bogá proszę/áby dáry swoie w tobie rozmnażał/ á rządźił ie y zdobił przez Duchá swego Swiętego/ku porownániu roznic w kośćiele swoim/a ku twemu zbáwieniu/ Amen. A ia sam siebie zálecam twemu Krolewskiemu m[illegible] A ieśli mi będźiesz raczył co odpisáć/tho możesz vczynić przez [illegible]ego káznodźieię/ do ktoregom też o tho pisał/ á nie wątpię że iest ták[illegible]m/że mu słusznie może byc wierzono. Pisan w Embdźie/dniá iedenna[illegible]o Grudniá/Roku 1553.

Wászey Náiáśnieyszey Krolewskiey Miłośći napowolnieyszy/

Jan z Laská
ręką własną.

Reiestr rzeczy w tych Księgách wypisánych/ z pilnośćią vczyniony.

Wiedz o tym Láskáwy Czytelniku/ że gdźie iest liczbá bez litery/ tam sie znaczy pierwsza stroná karty/ á gdźie iest literá b/ tam sie znaczy druga strona karty.

A

Abráhám czemu śmiał zábić sy. 282 b.
Abraham należion wiernym w pokuszeniu/ 244: b.
Abráhám widźiał dźień Krystu. 124.
Adolphus Klarebách/ 34.
Adauctus przybył do męczenni. 79.
Alexander Canus/ 39.
Alfonsus káta wieźie ná bráthá Diazyusá. 84.
Alfonsus v Cieśle kupił śiekierę ná bratá/ 87.
Alexander Dáyken śćięt/ 345. b.
Andrzey Huwetus/ 38. b.
Andrzey Hewetus/ 46. b.
Anglus Mnich Fránćiszkan/ 6.
Angielska źiemiá przyięta Ewányeliią/ 82. b.
Angielczykowie ná pomoc Książęćiu Kondeńskiemu przyćiągneli/ 341 b.
Angielskich Kośćiołow rosproszonych Historya/ 348.
Anná Askewá/ 70.
Anná Bolenia/ 42. b.
Anne Askewę przywodźi Biskup ku odwołaniu/ 72. b.
Anná Audebertá spáloná/ 94.
Anna żona Gilotowa spaloná/ 109 b.
Anna Pottená/ y żoná Micháło 272. b
Anná Albrigtá/ y Agnetá Snoda spalone/ 318. b.
Annas z Burgu spalon/ 335. b.
Antykryst dawno w Rzymie/ 5.
Anthykryst wymyśla prześladowánie/ 14.
Anthiocheński Biskup rowny bywał Rzymskiemu/ 185.
Anthipátrowá pomstá nád Kárneadem/ 351. b.
Anthoni Magneus w Paryżu spalon/ 193. b.
Antoni Buruwárd/ 237. b.
Antoni Láborier/ 280. b.
Apo[illegible]ka n[illegible]á nie ma wątpliwo- 375.
Aposto[illegible]ie dostáli godnośći przez Ew[illegible]yelią/ 162. b.
Apost[illegible]wie ieśli byli Bisku. 256. b.
Apostasia co się rozumie/ 312.
Appellacyiá Hoperowa z tárasu do Párlamentu/ 222.
Appellowáć do Rzymu zákazano ná Concilium/ 311. b.
Appellácia od Luterá do pismá świętego dobra/ 375.
Artykuły spisáne przećiw Husowi 7. b
Artykuły Sáwonarole/ 20.
Ascetes vkaśił sobie ięzyk/ 193.
Aspazya y Sempronia Greckie niewiasty zacne/ 178. b.
Astonus Oxoniieyski Bákáłarz wsádzon/ 4. b.
Atrebáteńczykowie trzey/ 42.
Augustyn Postrzygácz Mąż Máryony/ 96.
Augustynow wykład ná słowá/ To iest ćiało moie/ 139
Augustynowe słowá o Ewánye. 162. b
Augustynow wykład na słowá/ Mnie nie záwżdy mieć będźiećie/ 170. b.
Augustyná świętego przykład/ 214.

Augusti-

Augustinowe zdánie o kościele/ 260.
Augustinowe zdánie o kluczách Piotrowi dánych/ 314. b.
Augustińskich Mnichow kościoł w Londinie bratom przychodniom dano/ 352. b.
Augustin czásem vbłądził/ 386.
Aymondus á Via/ 55.
Aymondus Karmelithę náwrocił/ 56.

B

Bácznośći niemáß ná Doctory czásu trwogi/ 59.
Baláam żądał śmierći spráwiedliwych ludźi/ 296. b.
Bártelotus Milonus/ 41. b.
Bártoß Gryneus spalon/ 318.
Baruch pisarz Jeremiaßow/ 15.
Basynethus Mnich odrádza woynę przećiw Merindolien[illegible]m/ 61. b. ßtrofuie Biskupy/ 62.
w Bazyleiey Ewánie[illegible]ią p[illegible]o/ 35.
Bedlem mieśćie w Londinie 177. b.
Beghárdus spalon/ 5. b.
Berengárius/ 1. y 382.
Bernard Segwin/ 120. b.
Bertonus Gulielmus/ 2. b.
Bertrándus Blasus Knap/ 279.
Bertrándus wydárł opłáthek kśiędzu/ 279. b.
Bertrándá wyćiągáią z ognia wzgorę/ 280.
Bertrándus Bátállius/ 280. b.
Bespiecznieyßa spráwa z człowiekiem dobrym/ 292.
Biblią spalono/ 30.
Bibliopolę spalono iż Bibliie przedáwał/ 63.
Biskupowie sie zbuntowáli ná Wiklefá/ 2.
Biskup Polak wothuie ná Husá/ 9.
Biskupá Aqueńskiego rzecz przećiw Merindoliensom/ 61. b.
Biskupi z niewiástami ná przechadzkę ßli/ 62. b.
Biskup naymuie dźieći/ áby pacierzá niemowiły iedno po Łáćinie/ 67. b.
Biskup Wintonieński Helżbiećie Krolewnie Angielskiey zdrádę myśli/ 210. b
Biskup gáni modlenie/ 310.
Błogosłáwieni kthorym odpußczono grzechy/ 162.
Bluźnierzem iest v Papieżnikow ktho Papieża ßtrofuie/ 80. b.
Błąd o bytnośći ćiáłá Krystusowego w trawie/ 383. b.
Bog dla czego Syná dał ná świat/ 29.
Bog iesli odpußcza grzechy/ odpußcza dostátecznie/ 48.
Bog pomśćił się krwie niewinney/ 88. b.
Bog wysłucháwa wołáiące/ 136. b.
Bog iáko koronuie vczynki náße/ 137. b.
Boga niemamy chwalić w obráźiech/ tamże.
Bog po vtrapieniu kośćiołá dáwa vspokoienie/ 392. b.
Bog wierne przychodnie od moru zachował/ 370. b.
Bog sam grzechy odpußcza/ 140.
Bog nie opußcza tych ktorzy się Duchowi iego święthemu rządźić dáwáią/ 141.
Bog wyćiąga rękę ku wyćiągnieniu człowieká/ 150 b.
Bog vkázuie moc swą kiedy trzebá/ 154.
Bog człowieká chćiał w posłußeństwie mieć/ 164.
Bogu własna rzecz zmiłowáć się. 182. b
Bog nam vstáwia przyczyńcę/ 195. b.
Bog vżali się dźiathek wiernych ludźi/ 230. b.
Bog dopußcza kośćiołowi wydchnąć od prześládowania/ 260.
Bog iest Duch/ 265. b.
Bog zatraći mądrość mądrych/ 266. b
Bog rozmáićie przepußcza prześládowánie/ 290.
Bog nie z nienawiśći karze/ 296.

Bog niekarze więcey niżli możemy wytrwać/ 296. b.
Bog dáwa záplátheſtokroć więtſzą/ 301.
Bog ſię pomśćił bluźnierſtwá nád złodźieiem/ 332. b.
Bog rozmáićie dáry ſwe rozdáwa/ 348.
Bogacże máią ná báczności Pápieżnicy/ 250.
Boiaźń zły ſtroż wieczności/ 226.
Boner Biſkup arthykuły wydał/ 177 b.
Boner Biſkup náſláduie Krola Porſenny w paleniu ręki/ 236. b.
Boſtwo drzewiánego krzyżá niedopuśćiło ſię chwalić/ 81.
Bráćia przychodniowie ſpiſáli ſobie odpowiedź Krolá Duńſkiego/ 357.
Bráćia myſlą podáć ſię w ręce vrzędowi/ 380. b
Bráćia przychodniowie niemogą vprośić mieſzkania v Krola Duńſkiego/ 369. b.
Bráćia przychodniowie wygnáni y od obiadu iecháć muśieli/ 370. b.
Bradfordus Burnuſá od śmierći wybawił/ 255.
Brákowánie pokármow v Krześćiiánow mieśćá niema/ 66. b.
Bráſsylá Dyrráchiná vchodząc zgwałcenia wiáry y czyſtośći foremmnie ſię podáłá ná śmierć/ 193.
Brát Chámbonow/ 135. b.
Broń przećiwko obrzymom iáka/ 132. b.
Brzemienne niewiáſty y niedoroſłe pánny od gwałtu Papieżnikow poumieráły/ 6[illegible]. b.
Brzydkość Anthykryſtá Papieżá/ 15. b.
Bruno Audegáreńſki/ 1.
Bráćia proſzą rozmowy z káznodźieymi/ 391. b.
Bucer námáwia Brádfordá ná miniſterium/ 254. b.
Buntowánie chłopſkie/ 27
Bytność Kryſtuſowa ná świećie iáka/ 170. b.
Bytność Kryſkuſowá w ſácrámenćie iáka/ 172.

C

Ceklarz wychwala Fániná/ 103. b.
Cel zbáwienia náſzego ktory/ 32.
Cel żywothá náſzego kthory ma być. 244. b.
Ceremonie dla czego vſthánowione/ 227. b.
Ceſarz z Huſem rozmáwia/ 9.
Chłopię Mnichowi w kápicę wpadło/ 59.
Chłopiętá krzſtu zle vżywáły/ 361.
Chytrośći dyabelſkie rozmaite/ 296.
Chłuba Krześćiiáńſka/ 22. b.
Chryzoſtomow wykład ná ſłowá Páwłowe/ 234.
Chryzoſtomowá ſentencya o ſacrámenćie/ 259. b.
Chuć náſzá nieprzyiaćiel náſz/ 108.
Chwałá Boża w czym należy/ 66.
Chuſtki Kśiążęćia Somerſetſkiego vkrwáwione ludźie chowáli/ 120.
Ciáło z grobu wyięte ſpalono/ 19.
Ciáło dwu P[illegible]ien nie zgorżáły w o[illegible] 58.
Ciáło [illegible]ſtuſowe y ná niebie y ná źiemi być [illegible]emoże/ 176. b.
Ciáło [illegible]zećiwi ſię temu co duch miłuie/ 229. b.
Ciáło Kryſtuſowe zágrániczone mieśćem/ 261. b.
Ciáło ſpor wiedźie z duchem/ 301. b.
Ciáło Kryſtuſowe w niebie/ 361.
Cierpieć dla Kryſtuſá ieſt dar Boży/ 49. b.
Concluſie Wiklefowe/ 2. b.
Concilium w Trydencie záczęte/ 82. b
Concilium Tridentſkie/ 109. b.
Concilium Niceńſkie dáwáło Superintendenty nád kośćioły/ 186.
Concilium Jerozolimſkie/ 201.
Concilium Ancyráńſkie/ 218.
Concilium Niceńſkiego vſtháwá o wieczerzey Páńſkiey/ 224.
Concilium zá czáſu Athánázego/ 311.
Concilium Africkie vſtáwuie áby do Rżymu nie Appellowano/ 311. b.
Concilium Tridentſkie znowu záczęte/ 337. b.

Concilium Wercelleńskie iákie/ 382. b.
Concilia poddáne pod zwierzchność pisma świętego/ 389.
Concilium w Londynie/ 2. b.
Crucyfix w puł kościoła dla czego stáwiáią Papieznicy/ 252. b.
Cudzoziemcy wygnáni z Angliey/ 366. b.
Cudzoziemcy wßędzie w podeyrzeniu/ 373. b.
Cyprian co o na wyßym Biskupie rozumiał/ 139. b.
Cyprianowe słowá o sácramencie wieczerzey/ 263.
Cyprianowe zdanie o kluczách Piotrowi danych/ 314. b.
Cyryllusow wykład ná słowá Krystusowe/ 173.
Czásy nie odmieniáią prawdy ále doświadczáią/ 209. b.
Czásu Heliaßowego gdzie był kościoł. 259.
Czechowie vpomináli sie Krowi słowá/ 8.
Czechowie vprosili o ... ciowity/ 12. b.
Cześć Kśiędzow Papieski iáłká/ 24.
Czyściec ktory prawdziwy/ 149. y 161. b.
Czyściec prawdziwy krew Krystusowá/ 48. y 56.
Czytánie pisma świętego iest droga do pobożności/ 102. b.
Członki po iednemu rozbieráne/ 24. b.
Człowieká spalono iże sie ożenił/ 22.
Człowieká leczą áby go więcey męczono/ 28.
Człowiek pokorny nie kocha sie w bálwochwalstwie/ 116.
Człowiek z przyrodzenia niemoże dobrze czynić/ 130. b.
Człowiek sam z siebie niepoymuie rzeczy duchownych 137.
Człowieczeństwo Krystusowe ná iednem mieścu. 364. b.
Cztery Concilia głownieyße po Ewánieliştach nárwaznieyße/ 234.
Czterzey wespoł ześpalmi/ 264.

D

Dar czynienia cudow vstał/ 139. b.
Dawid od grzechu z łaski Bożey wyzwolon/ 162.
Decret o ßeści ártykułách złamány/ 82. b.
Democritus Filozof/ 58. b.
Dionizyus z Ryeuru/ 34.
Dionizyus Peloquinus/ 148.
Dionizyus Wairus/ 208. b.
Disputować o wiárze zákázano/ 92.
Dirichius Hármanus/ 267. b.
Disputácyia ná Seymie Londińskim. 169. b.
Disputácyia o Wieczerzey Páńskiey/ 264. b.
Dobre vczynki z pomocy Bożey/ 48. b.
Dobry pásterz nieucieka w niebespieczności/ 55.
Dobre vczynki dla czego czynić mamy/ 66
Dobrodzieystwo vczynione przychodniowi ma wielką zápłatę/ 355. b
Dom Manginow zborzyć kázano/ 78. b.
Dominik z Básanu obießon/ 104. b.
Dominik obießon/ 19. b.
Dom Hoperow práwie Krześćiáńskí/ 216.
Donátistow náuká ktora/ 316.
Doświadczenie ieśli ciężka męká ogniowa/ 247.
Doświadczenie wiáry iákie nalepße/ 299.
Dowody przećiwko ofierze mßey/ 321. b.
Do wiáry iáko przychodzimy/ 29.
Dozorcá wiáry mowi rzecz o Papieżu/ 286. b.
Drogi odkup dußludzkich/ 250.
Drogá do niebá ktora/ 155. b.
Drwá ná sie nosi Mieczennik/ 37. b.

Drżenie ziemie wielkie/ 2. b.
Duchy Prorockie Prorokom poddane/ 391. b.
Duch Boży świadczy nam/ 282. b.
Duch Boży do pokuthy wiedzie
Franciszká Spirę/ 97. b.
Duch Boży świadczy o wybrániu nászem/ 301. b.
Duch obżywiá/ciáto pożytku nie czyni/ 239. b.
Duński Krol podárował bráty przychodnie/ 366. b.
Duński Krol nie miłosierny ná przychodnie/ 369 b.
Dusza człowieká wybranego gdźie sie obraca po śmierci/ 101.
Dwie drodze tylko ma człowiek/ 51.
Dwie pánny o wiárę potmane/ 57. b.
Dwie Pánienki w Niemcách zabite/ 111.
Dwie drodze pokázuie pismo świete/ 206.
Dwoiákiem obyczáiem Krystus śiedźi ná práwicy Oycowskiey/ 384.
Dźieci bez krztu vmieráiące/ 49. y 131. b. y 255. b.
Dźieci náieto ná wotánie/ 36.
Dźiatkam mátem rece odźiebty w wygnániu/ 371. b.
Dźieci Krześciáńskie dispurthuią sie przed Biskupem/ 67. b.
Dźień Páński okaże káżdego robotę/ 241. b.
Dźień śmierci lepszy niźli dźień národzenia/ 181. b.
Dźiewieczká máluczka w zborze fuka Papieźniki/ 78. b.
Dźiesięciny są iálmużny/ 5.
Dźiwow do wiáry czekáć niemámy/ 315. b.

E

Edowárdus Krol wstąpił ná krolestwo/ 82. b.
Edowárdus dawa wolność Krześciánom/ 352. b.
Edowárda Semerá Kśiążęcia Somersetskiego Historia/ 118.
Edowárda Kśiąże Somersetskie ścięto/ 120.
Edowardá Krolá śmierć/ 178. b.
Egidius Niemiec/ 46.
Egidius w Brupelli miłosierne vczynki czyni/ 54.
Enzynás z Burgu/ 90. b.
Esterus odwodźi Hálizyusá od Ewanielliey/ 192. b.
Eutycheśowe kácerstwo/ 320. b.
Ewánielia odkrywa przykrycstwo/ 37.
Ewánielia nie morduie nikogo/ 327.
Ewanielia co iest/ 334.
Ewánielia záwżdy krwią pieczętowána/ 373.

F

Faber Láik/ 6.
Fałszywi Prorocy/ 14.
Fałszywi prorocy zawstydzeni/ 123. b.
Fáninus Włoch. 102. b.
Fánina żoná y siostrá od Ewánicliey odwodzą/ 103. b.
Fárao Jakubá przyiął á drugi Fárao narod iego obciążał/ 356.
Fánina z dunowie odwodzą od prawdy/ 104.
Filozofia podpiera Teologiiey Stoki-leus/ 44.
Filip[illegible] 77. b.
Filip Landgraw Heski/ 143. b.
Flor[illegible]yus Wenotus/ 94.
Florencey mieszczánie bronią káżnodźieie swego/ 20.
Fluencyusa Biskupá słowá o Antykryście/ 5.
Fortyleszátánowe czym máią być borzone/ 278.
Fránciszek Florentski mieszczánin zábit/ 20.
Fráncizek Bribárd spalon/ 47.
Fráncizek Klerikus/ 77. b.
Fráncizek San Romanus/ 79. b.
Fráncizek y Mikołay brácia spaleni/ 81. b.
Fránciszká Spiery Historia/ 97.
Fráncizek Spierá odprzysiągł prawde. 98.
Fráncizkowi Spirze dyablizkość czynią/ 99. b.
Fráncizek Spierá napomina mtodźieńce/ 100.
Fráncizek Spierá chce sie sam zábić/ 101.
Fráncizek Gámbá vdawion/ 203.

Fránćiszek wthory Krol Fráncuski obran/ 335.
Fránćiszek Vwárlut śćięt/ 345. b.
Friderik Cesarz vtonął/ 1. b.
Fundáment kośćielny náuká prorocka y Apostolska/ 163. b.

G

Gábriel Beraudin spalon/ 105.
Galeazyusa Trecyusa Historia. 146. b.
Galeazyus Trecyus nizacz sobie niewa żytytułow/áni maiętnośći/ 147. b.
Galazyus Trecyus zápłáćił drwa ktoremi go palić miano/ 148.
Garniger/ 37. b.
Geláázyus Biskup Rzymski pochwala oboię osobę sácramentu/ 138. b.
Gerárdus Láodiceński Biskup proroku ie o Antykryśćie/ 5.
Gdźie oskárżaią thám się spráwowáć trzebá/ 388.
Gdźie Bog bráćiey przychodniom mieśce dał/ 392.
Gereus y Gulieli [illegible] annus/ 278. b.
Gillotus Wiwier spalon/ 209. b.
Godefridus Hámelleus w T[illegible]rnaku spalon/ 112.
Gołębicá látáłá nád płomieniē/ 334. b.
Gotowie y Wandalowie wnieśli błędy w kośćioł/ 382.
Grzegorz Papież każe dobywáć Jerozolimy/ 1. b.
Grzegorzowe kśięgi spolone/ 15.
Grzegorz Báynam/ 37. b.
Grzegorz Papież náukę przemienienia chleba wszczął/ 139.
Grzech z niechcenia nic nie iest/ 182. b.
Grymoáldus niechćiał spełnić kubká Sánderowi/ 232. b.
Gulielm Swinderberg/ 4. b.
Gulielm Wigetus/ 16. b.
Gulielm Sautreus/ 17.
Gulielm Torpus/ támże/
Gulielm Wuhitus/ 19. b.
Gulielm Budeus/ 36.
Gulielm Tracyus/ 37. b.
Gulielm Farellus/ 39.
Gulielm Leytonus/ 44. b.
Gulielm Michaut/ 96. b.
Gulielmá Gárdinerá Historia/ 115.
Gulielmá Gárdinerá towárzistwo. 116.
Gulielmá Gárdinerá ná kołowrotku palą/ 117. b.
Gulielm Neel/ 160.
Gulielm Alencon spalon/ 193. b.
Gulielm Hunter/ 237. b.
Gulielm Pigottus tkacz/ támże
Gulielmá Huntherá przykład godny pámiętania/ 238.
Gulielm Flowerus/ 240.
Gulielm Touleus/ 246.
Gulielm Dygel spalon/ 238. b.
Gulielm Butler/ 254.
Gulielm Ailwardus/ 267. b.
Gulielm Koker spalon/ 269.
Gulielm Hoper y Gulielm Sthereus/ támże.
Gulielm Alizyus/ 272. b.
Gulielm Andrzey/ 273. b.
Gulielm Bámford/ 269. b.
Gulielm Alenius spalon/ 273. b.
Gulielm Wolseus/ 278. b.
Gwiraudus Tauranus/ 280. b.

H

Henrik Krompeius/ 4. b.
Henrik Suffen/ 21.
Henrik Flander/ 34.
Henrik Woes/ 22. b.
Henrik Huberoneńczyk/ 41. b.
Henrik Hutinotus/ 77. b.
Henrik Wawrzyniec spalon/ 269.
Henrik Krol Angielski pozwan przed Kranmerá/ 325.
Henrik Krol Fráncuski od rány vmarł/ 335.
Herfordowá historia/ 4.
Herman Arcybiskup Kolonień: 90. b.
Hildegárd prorokował o czásiech teraznieyszych/ 5.
Hisichiusowe słowá o sácrámenćie. 170
Hiszpáński narod zábáwiony Papieskiemi bałamutniámi/ 79. b.
Hoper niechce bráć ná się vbiorow Biskupich/ 215. b.
Hopera pozwano/ 217.
Hoperowe pisánie o ie° więźieniu. 218. b

Hoperus y Rogerius śmiáłośći sobie dodáwaią/ 219.
Hoperowi rozwáżáią iáko miły żywot/ 220.
Hoper ostáthniey nocy modli się Bogu/ 221.
Hoperowá śmierć/ 222.
Hoper prośi o disputácyią/ 222. b.
Hubert Cheriet/ 101. b.
Hugonius Gudakerus tháiemnie otrut/ 226. b.
Hudfrid Midelton prorokuie o śmierći Arcybiskupá Kántuárieńskiego. 83. b
Huldrichus Zwinglius/ 37.
Huldrich Kśiąże Wirtemberskie przywrocon na kśięstwo/ 38.
Hunfredus Mideltonus/ 264.
Husowe świadectwo o Wiklefie/ 5.
Husowá Historia/ 6.
Husowi słowá niestrzymał Papież/ 7.
Husá chcą wybáwić Polacy y Czechowie/ 8.
Husi napomináią áby odwołał. 8. b. y 10
Husowá śmierć/ 11.

J

Jágnieszká Fostera/ 318.
Jakub Páwáne/ 30. b.
Jákub Chobardus/ 55.
Jakub Bauchobecus/ 77. b.
Jakub Boulereaun y Jákub Brethenaus spaleni/ 96. b.
Jákub Faber spalon/ 109. b.
Jakubá Halizyusa Historia 190 b.
Jakub Halizyus odstąpił od Ewanieliiey y marnie zginął w rospaczy/ 192. b
Jakubá S słowá o vczynkach/ 195. b.
Jakuk Abbus/ 267. b.
Jakub Tucyeus/ Jákub Leyfus spaleni/ 273. b.
Jakuk święty co rozumiał o ostátnim mazániu/ 287.
Jákub Abbus/ 318.
Jan Astonus/ 5. b.
Jan Angielczyk spalon/ 97.
Jan Al okus w tarasie vmárł/ 240.
Jan Chleydon/ 6.
Jan Brounus/ 18. b.
Jan Balleus/ 19. b.
Jan Szkotus y iego sentencya/ 1.
Jan Kasztellan doctor/ 23.
Jan Klaydonus/ 19.
Jan Gauduno/ 1.
Jan Kaudalis táiemnie obieszon. 20. b
Jan Bewerlaus/ 19.
Jan Reninghamus Mnich/ 2.
Jan Esch spalon/ 22. b.
Jan Purneus/ 4. b.
Jan Klerikus poiman/ 24. b.
Jan Rodius/ 35.
Jan Gastus/ 31.
Jan Pistorius krewny Erázmusow. 25
Jan Debnam/ 57. b.
Jan Heuglin/ 31. b.
Jan Kádurko/ Jan Ponitet/ 38.
Jan z Burgu/ 41. b.
Jan Frit/ 38. b.
Jan Kornon/ 42. b.
Jan Lámbertus disputuie się z Kránmerem y z inszemi/ 43. b.
Jan Bortwik/ 45. b.
Jan z Buku y z żoną/ 57. b.
Jan Malarz/ 46.
Jan Bekus/ 47.
Jan Portor/ 46. b.
Jan Lacellus/ Jan Adámus/ 77.
Jan Briselanus/ Jan Baudoninus/ Jan Fleschus/ Jan Biquerius/ Jan Mátef[illegible]nus/ 77. b.
Jan [illegible] go był z Polski wyiechał a [illegible] nie był/ 352. b.
Jan La[illegible] rządzi kośćioły w Londinie 83.
Janá Laskiego pobożność/ 351 b.
Jan Laski Hetmanem ludu Bożego 349.
Jan Laski podeymował rozmaite nędze y ćięszkośći dla Krystusa/ 395.
Jan Laski wyprawił wolność kośćiołom w Angliiey/ 352.
Janowi Laskiemu dano Biskupstwo kośćiołow cudzoziemskich/ 353.
Jan Laski Vlisses Krześćiáński. 349. b
Jan Laski z Angliiey wyiechał/ 279.
Jan Laski żegluie do Duńskiey ziemie/ 353. b.
Jan Laski postánowił kośćioły w Frankforćie/ 392. b.
Jan Laski przyiechał do Krolá Duńskiego/ 354.
Jan Polleius/ Jan Denleus/ 267. b.
Janá Glowera Historia/ 276.
Jan Webbus/ 278.
Jan Ponctus/ Jan Báleus z Angliiey wyiechali/ 279.
Jan Diazyus 83. b. Dawa bráthu spráwę o wierze swey/ 83. b. brat go od niey odwodzi/ 86. Zábit z napráwy brátowey/ 87.

Jan Bruge-

Jan Brugeryus złamał nogę vchodząc przeciwnikom/ 91.
Jan Ramus y Jan Cham spaleni/97
Jan Godeau spalon/ 105.
Jan Filieul/ 206: b.
Jan Laski wezwan do Polski/ 392. b.
Jan Mollius Montilcius/ 159.
Jan Thafignon y Joanna iego żona/ 96. b.
Jan Fryderyk Kurphirst Saski poiman/ 93. b.
Jan Seraphin spalon/ 97.
Jana Chambona historia/ 133.y 136.
Jan z Puteu/ 110. b.
Jan Jocrius y sługa iego spaleni/ 111.
Jan Frizyus złożon z urzędu/ 193. b.
Jan Rogerius/ 209.
Jana Hopera historia/ 215.
Jana Hopera nędza w tárásie/ 218.b.
Jan Hoper prosi / aby nań wielki ogień vczyniono/ 220. b.
Jan Mordantus napomina Sanderá aby kazánia nie czynił/ 227.
Jan Wawrzyniec Minister/ 237. b.
Jan Kardmakerus/ Jan W enus/
Jan Symson/y Jan Herod s/ 254.
Jan Lerfus/ 263.
Jan Frankus y Jan Blándr spaleni/ 264.
Jana Brádphordá Historya/ 254
Jan Wadus Jan Landerus/ 267.b
Jan Wernucius y Jan Trigálet. 280.
Jan Hullierus Minister/ 307. b.
Jana Filpotta rozmowy/ 309. b.
Jan Filpot zacnego stanu czło. 316.b.
Jan Tutsonus/Jan Wentus. 318:
Jan Loumassus spalon/ tamże.
Jan Pomeran posthánowił wiárę w Duńskiey ziemi/ 358
Ján świethy vkázuiąc Krystusa / nie iest więtszy misli Krystus/ 277.b.
Jarzmo niewierności ktore/ 267.
Jeremiaßowe księgi spalone/ 15.
Jeronymá Sáwonárole prorocstwo/ 5.
Jeronymá Sáwonárole historia/ 19.b
Jeronymá z Prági historya/ 11.
Jerzy Bibliopola spalon/ 22.
Jerzy Stelmách. 23.
Jerzy Serrerus/ 34.b.
Jerzy z Hale/ 33 b.
Jerzy Niemiec/ 83.
Jerzy Márseus/ 240. b.
Jerzy Tánkerfeld/ 269. b.
Jerzy Brádbrigius/ Jerzy Kátner/ Jerzy Bingus spaleni/ 233. b.
Jerzy Egleus czwiertowan/ 328.
Jerzy Ropert/ Jerzy Malarz/ 278.
w Jezioro siárczane ktorzy będą wrzuceni/ 275.
Jezyká stradawßy mowi Mangin. 79
Jezyk vrzniony mowi dobrze/ 208.
Imie zmarłe wzywać nád kim/195.b.
Joáchim Abbas prorokował o Antykryście/ 5.
Joanná Wigetowa/ 16. b.
Joánná Kancyana/ 83.
Joánny Graie Xiężny historia/178.b y 326.
Joánná Láseforta / Joánná Páinter/ Joánná Soálla/ 318. b.
Jozue strzymał przysięgę Gábaoniátam/ 27.
Jozyas Krol dwá rázy poprawował Ceremony dawno przyiętych/ 357. b.
Ireneus czemu sobie waży zwierzchność kościoła/ 258. b.
Ireneusowe Xięgi przeciwko kacerzom. 311.
Ireneus we stu lat po Kristusie/313.b
Julian Leweille/ 206.b.
Jurgielthem odwabiał od Bogá Biskup/ 34.
Juſtus Imbsbergerus ściethy/53.b.
Juſtinianowe księgi/ 234.

K

Kábrierę oblężono/ 69.
w Kálábryiey około ss. iednego dniá zmęczonych/ 335.
Káplaná v podwoiá obießonego Historya/ 25. b.
Káplan ożonę spalon/ 27. b.
Káplan pobożny w Niemcách zábity/ 89.
Kámień v nog vwiązány/ 28.
Káplan w Węgrzech vmęczon/ 42.

Kápłaná niektorego okrutne przeklinanie/ 146. b.
Kápturki Doctorskie/ 177: b.
Kanonik w Rátisbonie w sadzon/ 89.b
Kapłanom w starym kościele żon nie zábraniano/ 218.
Károlus Faber/ 120. b.
Karolus dziewiąthy Krol Fráncuski obran/ 337.
Kátow namisternieyszych szukáią/ 28.
Kazanie Repingtonowe/ 3.
Kazánie Biskupa Londyńskiego/ 10.
Kasper Tauber ścięt/ 22. b.
Katechysm kościoła Angiel. 233. b.
Kazanie v okrętow/ 25. b.
Kazánie Alexándrá Canusa/ 40. b.
Káznodzieie pobożnego Papieżnik v siebie na czći zabił/ 44. b.
Kazanie Aymondowe/ 55.
Kazánie Sánderowe/ 227.
Kaznodzieie poburzáią vrząd ná ludzi wierne/ 351.b.
Kazánie Nowiomagowe w Koldyngu/ 354. b.
Kobhamus Książę/ 17. b.
Kolinzyus/ 46.
Konubrius/ 42.b.
Konstántin Nortman/ 46. b.
Konstántin Cesarz bywał przy disputáciach/ 225. b.
Konrad Pellikan pirwey świátło Ewányeliiey obaczał nizli Luter/ 375. b.
Koniec zakonu Krystus/ 187.
Kornelius Bungay/ 278.b.
Korony bez boiu dostáć nie może. 295.b
Klaudius Málarz/ 44. b.
Kouberon ze wśi Tkacz/ 78. b.
Klaudius Tyerri spalon/ 102.
Klaudius Monerius/ 106. Wesoło szedł ná śmierć/ 109.b.
Klucze Piotrowi dáne iáko rozu. 314.b
Kościołowá broń iáka/ 163. b.
Kościoł nie może ustaw Krystusowych łámać/ 180. b.
Kościoły Azyátyckie y Afrykáńskie nie wyznawáły zwierzchności stolice Rzymskiey/ 185. b.
Kościoł tylko iedne głowę ma/ 199.b.
w Kościele ku zbudowániu wszytko czynić mamy/ 223.
Kościoł Rzymski co iest/ 251.
Kościoł iesli záwżdy był abo nie. 256.
Kościoł Krystusow záwżdy miewał krzyż/ 274. b.
Kościoł iesli widomy abo nie/ 256. (y 262.
Kościoł prawdziwy głową ma Krystusa/ 274. b.
Kościoły Azyyskie y Afryckie z Rzymskim się nie zgadzaią/ 314.
Kościoł co iest á po czym go znáć/ 315.b
Kościołowi moc tyrráńska nie dopuści być widomym/ 323. b.
Kości Bucerowe y Fágiusowe we dwie lećie po śmierci spalone/ 246.
w Kotle człowieka vwarzono/ 6.
Krawiec w Paryżu spalon/ 94.b.
Krawczyk z rospaczy oknem wyskoczył z gory/ 101. b.
Krewny Krolowey Kándiyskiey spalon/ 19.
Krol Francuski chćiał ná śmierć Męczennika/ patrzyć 95.
Krol wyieżdżaiąc na woynę dał spalić człowieka dla szczęśliwey dro. 111.b
Krolowi przyst[illegible] rathowáć kościoły [illegible]ystusow 355. b.
Krolom [illegible]ym potrzebá grzech vk[illegible]owáć/ 393. b.
Krystu[illegible]hce áby Krolowie kościoł iego wielce ważyli/ 394.
Krystus iako w nas mieszka/ 389. b.
Krystus prorokował przeslado. 27.
Krystus ćiałem ná iednym mieścu záwżdy/ 44.
Kristus czemu się smęćił w ogro. 104.
Krystusowe ćiało záchowało swe własności/ 376.
Krystus dawa náukę swą ku probowániu pismem/ 274. b.
Krystus iesli przy wieczerzey iadł ćiáło swoie/ 171. b.
Krystus dla czego vstáwił Sacrámenty/ 223.
Krystus dla czego krzest przyiął/ 171.b.
Krystus w zwolennikach długo błędy ćierpiał/ 183.
Krystus nie może być od kápłaná ofiarowan/ 226.
Krystus y Pápież nie mogą być głowámi iednego kościoła/ 211.
Krystus iest zabit dla Krześćiánow/ á Papież ie zabiia. 184.

Krystusowego nic nie ma w sobie Pápież/ 188. b.
Krystus odzywał się do swych słuchá czow/ 377. b.
Krystus czym zacnieyszy nád Aaroná/ 384:
Księża czemu po Láćinie śpiewáią Mszą/ 223. b.
Księgi w ktorych wzmiánká o Jezusie każą wyrzucáć/ 63.
Księżná z Olderbungu przyiętá bráćią. 392. b.
Książę Nortumberskie y Suffolckie ściet/ 326.
Krzczenie dźiatek ma mieśce w Kośćiele / ale bez opáczney vfności/ 378. b. y 391.
Krzest znákiem łáski Bożey/ 261. b.
Krześćianin ma być gothow wyznáć wiárę/ 381.
Krześćianinowi godźi się być ná vrzędźie/ 378. b.
Krześćianin vrzędo[illegible]i ma być posłuszen/ 391. b.
Krzest znák przymie[illegible] vstá[illegible]cżnego vmartwie[illegible]a/ 491
Krzyż przystęp do chwały [illegible]cż. 129. b
Krzyż pobożnych ludźi poć[illegible]ą ocukrowány/ 134. b.
Krzyże y kropie krwie widźiáne/ 5.
Kupiec w Paryżu obieszon/ 111.

L

Lámotteus Bárwierz/ Mineriusá okrutniká wiedźie do pokuty/ 70.
Látámer spalon/ 324.
Lenart Keser/ 33. b.
Lenart Gálimárd spalon/ 94.
Lenart Práteński spalon/ 96.
Leonora Kobháma/ 19. b.
Listow Páwłowych strzedz się każą/ (159. b.
List osobliwy Księdzá Łáskiego do Krolá Duńskiego/ 393. b.
Liczbá wiela męczennikow/ 331.
Liczba wiela rozmáitych Męczennikow/ 333.
Liczbá popalonych ná roznych mieśćách/ 334. b.
Litotomus srogą mękę podiął/ 28.
Lokárnensow dla wiáry wiele precz wygnano/ 305.
Londyńscy mieszczánie przerwáli księżey rádę/ 2.
Lożko Jeronimá z Prági spalono. 12. b
Ludwik Berquin dworzanin/ 35.
Ludwik Klifordus przekáźił rádę o Wiklefá/ 2.
Ludwik Márśak/ 151. b.
Ludwiká Bobroniusá z niekthoremi pány przymierze/ 339. b.
Lud pospolithy nie bywał odłączony od księżey w stárym kośćiele/ 260: b.
Ludźie stárego zakonu vżywáli thych obietnic co y my/ 124.
w Lugdunie y w inszych mieśćiech Ewanyelia przyiętá/ 340. b.
Lugduńczycy w wielkim niebespieczeństwie/ 346. b.
Luterowe pismá ná rozsądek słowá Bożego máią być przypuszcz. 363 b.
Luterow błąd o Sacramenćie/ 364.
Luterow list szyderski/ 366. b.
w Luterze byłá znamienitha spráwá Boża/ 375. b.

M.

Maceus Moreau/ 105.
Máćiey Welbel obieszon/ 30. b.
Mądrzy wedle ćiáłá nie wszyscy w niebie będą/ 26. b.
Málwendá gotuie zdrádę Diázyusowi/ 84: b.
Małżeństhwo iestli Sácrament ábo nie/ 113. b.
Marćialis Doctor/ 31.
Marćin Gonin/ 39.
Marćin Hoeurblok/ 57.
Marćin Bucer wezwan do Angliiey/ 82. b.
Márcyanowe kácerstwo ktore/ 320. b
Marcyalis Albá/ 120. b.
Marćin Micronius z Angliiey wyiechał/ 279.
Marćin Luter osobne naczynie Boże/ 363. b.
Marćin Luter w iedney klobie z Titusem y z Timoteusem/ 375
Marćin Luter kiedy nastał/ 21.
Márya Bekáudellá/ 42.
Maryoná broni prawdy á mąż się iey przy/ 53. b.
Máryoná żoná Postrzygáczowá spalona/ 96.
Mársilius z Padwy/ 1.
Mátka pániey Jongi/ 19. b.
Matteus Dimonetus/ 156:
Mauricius Secenat spalon/ 110

Męczennikow przed piącią set lat wiele poległo/ 5. b.
Męczennikow wiele potrácono/ 28.
Męczennicy procuratorowie Krystusowi/ 140. b.
Męczeństwo znáczy prawdziwy Kościoł/ 183.
Męczeństwo godne pámięći/ 246.
Męka niesłychána drot przez gárło przewłoczyć/ 117.
Merindoliensowie iácy ludźie/ 63. b.
Merindoliensow Historia/ á z kąd poszli/ 59. b.
Merindoliensowie modlą się gdy woysko przyćiągnęło/ 69.
Męzowe imię nad niewiástą wzywáć co iest/ 196.
Miásteczka około Merindolium popalone/ 69.
Michał Káilous/ 77. b.
Michał Mareschál spalon/ 97.
Michał z Tornaku spalon/ 101. b.
Michał Faber spalon/ 109. b.
Michella z Kaignonkle/ 110. b.
Mieszczánie Metscy mszczą się krzywdy káznodźieie swego/ 23.
Mieśce Ziawienia 5. kápituły wyłożone/ 141. b.
Mikołay z Andorfu/ 25. b.
Mikołay Marsus/ 37. b.
Mikołay Walletonus/ 41. b.
Mikołay Quoquillardus/ 42.
Mikołay Belenian/ 77.
Mikołay Fráncuz spalon/ 95.
Mikołay Wan Poule/ 57. b.
Mikołay Náilus w Paryżu spa. 167. b.
Mikołay Chámber/ 254.
Mikołay Szeterdin/ 264.
Mikołay Hállus/ 267. b.
Mikołay Rydleus/ 318. b.
Miłośnica Biskupá Aqueńskiego fołdruie ná Krześćiány/ 60. b.
Miłość co iest/ 108. b.
Miłość narychley náuczy/ 188: b.
Miltenberg gwałtem wźięto/ 22.
Minerius okrutnik nędznie zginął/ 70
Ministrowie Niemieccy wygná. 102. b
Ministrowie iesli są znakiem Kośćiołá 256. b.
Ministry wygnano z Czeskiey źiemie/ (280.
Ministrowie powinni ludźiam grzechy ich opowiedáć/ 394.
Ministrowie maią być przykłádem ludźiam/ 66. b.
Młodźieńca postáwiono ná cel rusznicam/ 69.
Młodźieńcy trzey skoczywszy z gory połamali szyie/ 193.
Młodośći Kośćiołow wiele do czásu bywa dopuszczano/ 357. b.
Mnimanie foremne o zápaleniu Kośćiołá/ 58. b.
Mnich się boi chłopcá co mu wpadł w kápturek/ 59.
Mnimánie kto napierwey mszą miał/ 139. b.
Mniszy dwá w Rzymie zábići/ 160.
Mnicha sztrofuie z kazánia Otto Kátilina/ 205. b.
Moc przykazánia Bożego/ 22. b.
Moc wolney woley iaka/ 131.
Moc Sacrámenthu nie należy vmarłym/ 132.
Moc Ewányeliie ktora/ 164. b.
Modlitwy vmar[illegible]emu niepożyte. 32. b.
Modli[illegible] się świ[illegible]m/ iest Bogu czći v[illegible] wł[illegible] á nie[illegible]ć Krystu. 48. y 195. b
Modlit[illegible] ma być złączo. 244.
Modlit[illegible] wydáłá męczennika/ 328. b
Monet[illegible]usytow/ 12. b.
Morderstwo wielkie we Flándri: 54. b
Morderstwo wielkie w Senonie/ 339.
Moskwa y Ruś nie wyznawáią zwierzchnośći Papieskiey/ 185. b.
Możność ćiemnośći ktora iest/ 108. b.
Możnośći mowienia nie przywiązał Bog do ięzyká/ 208.
Msza co iest/ 224.
Msza nie iest ofiárá/ 33.
Msza iest zaprzeniem śmierći Krystusowey/ 34.
Msza sprosna bestia/ 41. b.
Msza nie wywodźi dusz z Czyśćá. 207. b
Msza pełna superstićiy/ 285.
Msza wymysł dyabelski/ 288. b.
Msza przećiwna kośćiołowi Apostolskiemu/ 376. b.
we Mszey nie może być ofiárá za grzechy/ 321. b
Mszey Krystus nie vstáwił. 132.
Mysz ie chleb poświęcony/ 36. b.
Myszy pozwano iż żyto ziadły/ 63.

N

Náuczyćielow prawdźiwych á fałszywych rozność/ 359. b.

Nauk-

Naukę dano dla vznánia Bogá/ 306
Náwrocenie dźiwne Chámboná to-
trá/ 133.
Nemrod iáko duży łowiec/ 274. b.
Nic się nie dźieie okrom Opátrznośći
Bożey/ 148. b.
Niechuć przećiw cudzoźiem. 365. b.
Nieba dostępuiący czego ma strzedz.
(255. b.
Nie dźierżący nic o piśmie S. 258. b.
Niebespieczność Máydebur. 105. b.
Niemcy Cesárzowi dawáią wyznánie
wiáry/ 37.
Niebespieczność wyrzucenia bráćiey
z Wismáru. 372.
Nie mamy skwapliwie nikogo potą-
piáć/ 362.
Nie mamy się chłubić w ludźi. 366.b
Nie mamy o sobie nic obieco. 132. b.
Nie mamy zágászáć duchow/ 387. b.
Nieprzesłucháney rzeczy práwo nie
potąpia/ 378.
Niesłycháne okruc[illegible]ństwo/ 27. b.
Niespodźiewana ś[illegible]erć/ 31.
Nieuczona pobożn[illegible] 67.
Nieuki Bog przyim[illegible] 57.b.
Niewdźięczność karze Bo[illegible] 366.
Niewieśćich wszethecznośc[illegible]nić nie
każą/ 61.
Niewiásty w stodole zámknione po-
palono/ 69. b.
Niewiástá z Außpurgu w niebespie-
czności/ 105.
Niewiástá z dźiećiąthkiem zámordo-
wána/ 338. b.
Niewiástá pobożna mężnego ser. 24. b
Niewiárę Bog karze/ 27.
Niewierność ludzka nieżágłádźi prá-
wdy/ 22.
Niezbożnicy nie pożywáią ćiáłá Kry-
stusowego/ 258.
Niezgodá czásow / zgody wiáry nie
ma rozrywáć/ 260
Nowemi ięzykámi mowić/ 250. b.
Nowokrzczeńcy Krolá sobie obrá. 38.

O

Obaczánie krzyżá dla czego v Papie-
żnikow/ 251. b.
Obcowánie násze w nieb. 268. b. y 361. b
Obiad zápłácono szubienicą/ 26.
Obietnicá Boża nie iest rozdźielona
mieścem/ 277.
Obietnicá Bo[illegible] pewna iest/ 300
Obietnicá daná Abráhamowi/ 131. b.
Obrzezánie przeznáczeniem krztu/ 138.
Obrzezanie było przymierzem Bożym
261. b.
Obrzezánie vczynione za czásu Aposto-
łow/ 357. b.
Obrázy są splugáwienie kośćioło. 49.
Obywátele Paryscy spaleni/ 333. b.
Oćiec śirotek Pan Bog/ 201. b.
Ofiáry ktore Bogu przyiemne/ 201.
Ofiáry duchowne ktore są/ 241. b.
Ofiar więcey nie potrzebá/ 321. b.
Ogromna bitwá we Fráncy. 346. b.
Oycowie stárzy gdźie byli przed śmier-
ćią Krystusową/ 199.
Okleus/ 1.
Okrućieństwo Papieżni. 21. b. y 273.
Olkchámus/ 1.
Opátrzność Boża nád Grineu. 36. b.
Opátrzność Boża pokáiuie się nád
wiernymi iego/ 230
Opátrzność Boża dawa pástyrze/ 236
Opátrzność Boża y włosow nászych
strzeże/ 297. b.
Opisánie rozruchow woiennych źie-
mie Fráncuskiey/ 341. b.
Opoká Krystus/ 139.
Ornat co známionuie Papieżni. 24.
Ośm á dwadźieśćiá w Lowánium po-
mordowánych/ 52.
Orygenesowe słowá o Sácrámen-
cie/ 169. b.
Orygenes czásem zbądźił/ 386
Oskárżono ludźi co Hoperá żywili. 219.
Otto Kátiliná / 204. b. Ná morzu.
ćieszy ludźi słowem Bożym/ 205.
Owoce krzyża ktore/ 296. b.

P

Páchole ślepe przyszło do Hoperá wy-
znawáć wiárę. 220. b.
Pálcem płomieniá kosztuie 34.
Pánny niektore Antyocheńskie vcho-
dząc zgwałcenia vtopiły się/ 193.
Pánormitanowe zdánie o wotách ná
Concilium/ 214. b.
Pan słudze dodawa sercá przy śmier-
ći/ 111. b.
Papież decretałmi ludźi zwodźił/ 1. b.
Páphnucius ná Niceńskim Concili-
um bronił Małżeństhwá Księ-
żey/ 214.

Papieżowie dwá rázem/ 2. b.
Papież Jan z Concilium vćiekł/ 7. b.
Papież się ziemskiem bogiem zowie: 15.
Papiestwo przywrocone w Angliiey/ 175: b.
Papieżnicy swoie hámuią od zbytniego okrućieństwa/ 40.
Papież do Krystusá nie może być przyrownan/ 184.
Papież ledwy Cesarzom dawa nogi całowáć/ 184. b.
Papież naukę Bożą pofałszowáł. 199. b
Papież przećiwi się nauce Duchá Bożego/ 187. b.
Papież nie może być głową Kośćiołá Bożego/ 212.
Papieżnicy mocą vrzędową náuki swey dowodzą/ 388.
Parys Panier śćięt/ 203.
w Paryżu kilko tysięcy męczenni. 340.
Pátrycyus Hameltonus/ 21.
Pátryárchowie cżterzey kośćioły rządźili/ 186.
Pátricius Pátinghamus spalon/ 269. b
Pátryárchowie cżterzey obráni/ 314. b.
Paweł Kraus Czech/ 16. b.
Paweł Fágius wezwan do Angliiey/ (82. b.
Páweł święty ofiar zákázuie/ 201.
Paweł Swięty appellował do Cesárzá/ 222.
Páweł święty dozwala małżeństwá kapłanom/ 234.
Páweł przez ogień rozumie prześládowánie/ 241. b.
Páweł świethy z kąd się Ewányeliiey náuczył/ 315.
Páwłowych słow wykład / Krysthus wstąpił do niebá aby nápełnił wszytko/ 362.
Pekus z Jpsyngu vmęczon/ 20. b.
Pendygrácyus thowarzysz Gárdynerow/ 116. b.
Perseualdus Mistrz ślepy/ 52.
Pięć spalonych w Szkocyiey. 43.
Pięć studentow szkoły Lausáń/ 120. b.
Piąći męczennikow historya/ 280.
Piątno bestyiey na czele kthorzy noszą/ 308.
Piotr Stokius/ 4.
Piotr Medices rozruch vczynił/ 20.
Piotr Szpengler/ 26. b.
Piotr Flisteden/ 34.
Piotr Wiret/ 37. b.
Piotr Gaudet/ 42.
Piotr Brulius złamał nogę/ 47.
Piotr Mioce w Tornaku spalon/ 52. b
Piotr Kleryk/ 77. b.
Piotr Piquer/ tamże.
Piotr Martyr wezwan do Angliiey/ (82. b.
Piotr pisarz y Piotr Náwiher/ 120. b.
Piotr Bergier/ 144.
Piotr Denocheus/ 166. b.
Piotr Serra w Tolożie spalon/ 167.
Piotr święty nie był Papieżem w Rzymie/ 185.
Piotr du Wal w Nemausie spalo. 194.
Piotr ná Apostholstwie wiele lat był/ (tamże.
Pisarz Kenegeński/ 33. b.
Pismo święte podáne z niebá/ 64. b.
Pismo świethe przednieysze niżli Kośćioł/ 177.
Plebana Jssor[illegible]ego zdánie o śmierći B[illegible]geryus[illegible]ey/ 93. b.
Pleb[illegible]ieiá zábići/ 111. b.
Poćiecho[illegible]awi[illegible] Krześćiáńska/ 27. b.
Pobożni[illegible]wiący prześladowánie ćierpi[illegible] 70. y 114. b. y 244.
Pobożny nie kocha się w świećie/ 115:
Poćiecha synow Bożych/ 129.
Poćiechy wszelákie máią ći ktorzy máią Bogá/ 306.
Podeyrzenie iest omylne/ 374. b.
Poimánych dla słowá Bożego w Kálábryiey tysiąc y sześć set. 336.
Pokutha Papieska Luteranowi dána/ 23.
Pokoy w Niemcách postánowiony. 307
Pomponius Algerius w Rzymie spalon/ 305.
Pontifikat Papieski/ 24.
Popioł Husow w rzekę wrzucony. 11.
Popus z Aienu/ 20 b.
w Popráwieniu błędow Kośćielnych nie trzebá liczby ludźi pátrzyć. (36. b.
Posłuszeństwo lepsze niżli ofiárá/ 266. b
Po śmierći pozwano Touleusa/ 246.
Post Krześćiáński/ 66. b.

Post iaki ma być/ 163. b.
Postrzygacz w Monsposule spalon/ 193. b.
Post Krystusow ma nam być przykładem miernośći/ 244.
Potwarz niezbożna ná bráćia/ 372. b.
Pothępiony poćiechy niema żadney/ 100. b.
Powstawáć niekiedy iest vpádać. 233. b
Powinność naszę bliźnim czynić mamy/ 243.
Powszebytność ćiáłá Krystusowego iest wielki błąd/ 383. b.
Poznánie grzechu z kąd przichodźi. 66.
Pożytki miłośći ktore są/ 108. b.
Proroctwo o teráźnieyszych czásiech. 5.
Proroctwo Husowe o Lutrze/ 13. y 83. b
Prorocthwo Husowe o Męczennikách/ 15. b.
Prorockie kazanie o buntowániu. 27.
Proch z kurzáwy [illegible]żynił sthrách ludźiam/ 58. b.
Procurator od mys[illegible]zecz m[illegible]i/ 63. b
Prorocthwo Paw[illegible] o od[illegible]pieństwie/ 312.
Proroctwa były pismem [illegible]tem choćia ieszcze [illegible] były pisan[illegible] 177.
Prośbá bráćiey vtrapioney do stanow korony Angielskiey/ 182.
Prosty człowiek bieży zá wozem nápominaiąc bráćia/ 78. b.
Przećiwne rzeczy są owoce grzechu. 296.
Przećiwnicy poimali wszytkich w zborze/ 78.
Przećiwnicy dźiwuią się státeczności męczennikowey/ 204. b
Przemienienie chleba w ćiáło sprosne plotki/ 239. b.
Prześláduiący wierne Boże mnimáią áby czynili ofiárę Bogu/ 282. b.
Prześládowánie wszczęło się we Fráncyiey/ 335. b
Prześládowánie Ewánielikow we Flándryiey/ 338.
Prześládowanie Meldensow/ 77. b.
Prześládowánie w Belgiiey/ 54. b.
Prześládowce ludźi pobożnych skaráni od Bogá/ 112.
Prześládowánie w Angliiey/ 148
Prześládowánie Ewánielikow w Senonie/ 338. b
Prześládowánia w Angliiey koniec/ 335.
Prześládowánia we Francyiey koniec/ 347. b.
Przezwiska Merindoliensow/ 59. b.
Przydátek osobny do Credá/ 32. b.
Przyrownánie Krysthusá z Heliaszem/ 173.
Przyczyná postánowienia kośćiołow cudzoźiemskich w Londinie/ 352.
Psá spalono iż ćiasto ziadł/ 20. b.
Puttedwinus/ 44. b

R

Rádá przećiw Papieskiey mocy/ 18.
Rayca dla wygnania Ewanielikow rozniemogł się od żałośći/ 392.
Rawulina Wuhigta spalono/ 238. b
Ranulfusowe zdanie o świąthośćiach/ 5. b.
Reginald Pekokus/ 19.
Rękomá ogień łapa męczennik/ 38. b.
Repingtonowe kazanie/ 3.
Repingtonowa Historia/ 4.
Robak serdeczny/ 129.
Robert Smit/ 269. b.
Robert Ryngus/ 37. b.
Robert Sámuel/ 272. b.
Robert Bárneus/ 45.
Robert Stretter/ 273. b.
Robert Parkingtonus/ 43.
Robertus Ferrárius Biskup/ 236.
Robert Glower y spráwa iego/ 273. b
Rochus malarz/ 82.
Robert Trewilian obieszon/ 19. b.
Robert Pigot malarz/ 278.
Rogerius Korier/ 269.
Rogerius Duleus/ 19. b.
Rogerius Actonus/ 18. b.
Rok Cedułek/ 41.
Rolanda Taylerá Historia/ 233.
Rospacz Halizyusowa/ 192. b.
Rospacz strászliwa Fránćiszká Spiery/ 98. b.
w Rotomagu wiele męczennikow. 341
Rozerwánie miedzy dwiemá Papieżmi/ 2. b.
Rozmowá Rogeriusowá z Biskupem Wintonieńskim/ 210. b.
Rozmowá Joánny Gráie z Feknanem/ 189. b.
Rozmowá Hálizyusá z Biskupem Wintonieńskiem/ 191. b.

Rozmáite mnimánia o śmierći Háli-
zyusowey/ 193.
Rozmowá Filpottowá o kośćiele z Bi
skupy/ 309. b.
Rozmowa druga Fipottowá o kośćie
le/ 312. b.
Rozmowá trzećia Filpottowá o kośćie
le/ 315.
Rozmowá o wiárę we Fráncy: 317. b
Rozmowá brátow rosproßonych z Pá
wtem Nowiomágiem/ 362. b.
Rozmowá Hermesowá z Pálládiu-
sem/ 367. b.
Rozność sácrámentow stárego y no-
wego zakonu/ 138. b.
Rozność kośćiołá Rzymskiego od in-
ßych/ 197. b.
Rozsądkiem vrzędowem Luter zwy-
ćiężył Papieżá/ 376.
Roziechánie brátow z Angliey/353. b
Rozum náß slepy w rzeczach Bo-
skich/ 376.
Rozwod Krolá Angielskiego z żo-
ną/ 42. b.
Rudolf Sedler/ 120. b.
Rycerskich ludźi wiele potrácono/ 19.
Rychárd Báyfild/ 38.
Rychárd Krol Angielski od Cosárzá
wykupion/ 1. b.
Rychárdá Le Feure Historia/ 194.
Rychardus Hokus/ 267. b
Rychárdus Kollierus y Rychárdus
Wurigtus/ 269.
Rychárd Smit/ 273. b.
Rychárdus Morysynus z Angliiey
wyiechał/ 279.
Rydleusowe dowody o sácrámen-
ćie/ 320.
Rydleus Biskup spálon/ 324.
Ryggeus Kánclerz pozwan/ 3.
Rykarg Howedon/ 16. b.
Rykárdus Turoninus/ 18.
Rykárdus Hun throie męczeństwo
podiął/ 20. b.
Rykárd Spenserius/ 46. b.
Rżymiánie stárzy rzadko ná gárle ka-
rali/ 183. b.

S

Sácráment goły znák/ 57.
Sácrámentom przyłączone są obiet-
nice/ 269.
Sádoletus Kárdinał odpisuie Ká-
brieriensom 66. b. Przestrze-
gaie/ 67.
Sądy Boże táiemne/ 193.
Saintinus Niwetus/ 89.
Sárepthańskiey niewiasty przy-
kład/ 356.
Saul przymierze złámał/ 27.
Szczęśliwi kthorzy w Pánu vmierá-
ią/ 162.
Scewolą Krześćiiáńskim został Tom
kin/ 237.
Sćięty włádał sobą/ 34. b.
Szczęśliwa rzecz pospolita gdźie vcze
ni rządzą/ 184.
Szczerość sercá ku Bogu/ 33. b.
Serce zá skarbem/ 32. b.
Seym w Polscze/ 307. b.
Siárką y tłustośćią naćierano ćiáło
przed śmierćią/ 168.
Siostry dwie vchodząc zgwałcenia
wskoczyły w [illegible]orze/ 193.
Słowá Jákub[illegible] Apostołá o spowie-
d[illegible] 148. b.
Sło[illegible] [illegible]oże oßukáć/ 277. b
Sługa [illegible] być táską wy ku wßyt
kim 379. y 391. b.
Słudzy [illegible]sárscy popi[illegible] męczennikow
zebráli/ 81. b.
Slubowánie czystośći niepobożne. 141.
Smierć ogniową lekką być powiedał
ieden/ 83.
Smierć Gryneusowá/ 37.
Smierć Hoperowá/ 222.
Smießny przykład okrutnośći nád
Gulielmem Touleusem/ 246.
Smierć Wiklefowá/ 3.
Smitowa żoná/ 19. b
Sophronia Rzymska vchodząc gwał
tu zábiła się/ 193.
Sposob degrádowánia księżey/ 24.
Sposob żyćia człowieká rospáczáią-
cego/ 100.
Spowiedź záußna w stárym kośćiele
nie byłá/ 140.
Społek Apostolski niewyznáwa Pa-
pieżá/ 211. b.
Spor około wiáry słowem Bożem
ma być rostrzygan/ 223. b.
Spor około małżeństwá Krolá Hen-
ryká/ 324. b.
Sposob wiáry ná wielu mieśćách od-
mieniony/ 336. b.

Sprawiedliwy z wiáry żywie/ 29.
Spiewaiąc vmiera Jan Heuglin/ 31. b
Spor o popiot Faninow/ 104. b.
Sprawiedliwość vczynkow naſzych mamy zarzućić/ 131.
Sprawa ſeymu Londińſkiego/ 168. b.
Sprawiedliwemi iáko niektore piſmo ſwiete zowie/ 195.
Sprawa przeciw Kránmerowi/ Rydleuſowi y Látámerowi/ 322.
Srogi decret ná wierne cudzoźiemce w Duńſkiey ziemi/ 370. b.
Sprawy rozmow łácno bywáią wywrocone/ 388.
Stáłość Anny Gilotowey/ 110.
Starośtá Melfordſki bogoboyny/ 21.
Stárecżney wiáry znák w vmieraiącym/ 32. b.
Státeczny dworzáni[n] / 35.
Stárzec przeſtrzega Gryneuſá/ 36. b.
Stary zakon grozny/ 124. b.
Stare kośćioły niez[ły] przemienia[nia] chleba w ciał[o] 262. b.
Stary y nowy zako[n] kład w[ie]ry być ſłowem Bożem/ 282.
Stárodáwny kośćio[ł] n[ie]ſ[ł]ego/ 314.
Stefan Mang[us]/ 77. b.
Stefan Pollio[n]/ 88. b.
Stefan cieſla/ 151. b.
Stefan Knigtus/ 237. b.
Stefan ſwiety ſprawował ſię wiáry ſwey/ 257.
Stefan Hárwod/ 272. b.
Stefan Forceus/ 41. b.
Stefan Brunus/ 45.
Stefan Regius/ 166. b.
Sto mieſzczánow Konſtáncyeńſkich pobici/ 102.
Stolec Moizeſow ktory/ 164. b.
Sto męczennikow w Waſſeiu pomordowanych/ 338.
Strách niepotrzebny/ 254.
w Strázburgu Ewánielią przyito. 35.
Stuła Papieſka co znáczy/ 24.
Suknie brano idącym ná kázánie. 25. b.
Sumnienie tyſiąc świádkow/ 97. b.
Swiadectwo o Wiklefie 5.
Swinderbeus kapłan/ 5. b.
Swiete zmárłe iáko czćić mamy/ 48.
Sylweſter obieżon/ 19. b.
Symon Gryneus/ 36. b.
Symon Kapel[an] Krolewſki/ 41. b.
Symon Máreſchał y Joánna Baillé żoná iego/ 96. b.
Symon Láloe/ 168.
Sześćdźieśiąt oſob w zborze rázem pomano/ 78.
Sześć męczennikow z Eſſexiey. 253. b
Szwáycerowie walczą dla Ewánieliey/ 37.

T

Thárásy ſą ſkoły wiernych Bożych/ 134. b.
Tárásy ludźi Krześćiáńſkich ktho[re]/ 302.
Táiemnicá śiedmi Krolow/ 5.
Teodorethowe ſłowá ſácrámencie/ 170.
Teodozyuſowe ſłowá zacne/ 189. b.
Teofredus Wáráglia vdawion y ſpalon/ 333. b.
Teſtáment Doctorá Táylerá/ 235.
Tertulianow wyklad ná ſłowá: To ieſt ciáło moie/ 139.
Tkacz z Peruzu w Rzymie obieżon y ſpalon/ 159.
Tłuſtość gorąca w ſkornie laná/ 60.
To czynić mamy co Bog każe/ 266. b
Tomaſz Bugleus/ Tomaſz Redonenczyk/ 16. b.
Tomaſz Norꝛs/ Tomaſz Eckels/ Tomaſz Bongay/ 20. b.
Tomaſz Hitenus/ Thomaſz Bilneus/ 37.
Tomaſz Kromelius máłáctwá mnisc odkrył/ 44. b.
Tomaſz Honoratus/ 77. b.
Tomaſz Dobeus/ 83.
Tomaſz Sampaulinus ſpalon/ 106.
Thomaſz Semerus ſprawcá ekrętow/ 118.
Tomaſz Tomkin/ 236. b.
Tomaſz Hygbeus y Thomaſz Rauſonus/ 237.
Tomaſzá Hauxá męczeńſtwo/ 246. b.
Tomaſz Haux dawa znák pamięci ſwoiey z ogniá/ 247.
Tomaſz Watſus/ Thomaſz Oſmundus/ 254.
Tomaſz Ewerſonus/ 267. b.
Tomaſz Euſus/ 272. b.
Tomaſz Kobbus ſpalon/ 273. b.
Tomaſz Haywardus/ Thomaſz Gornáius/ 273. b

Tomaß Roeus/ 273. b.
Tomaß Witleus minister/ 317
Tomaß Brounus spalon/ 318
Tomaßa Kranmera Historia/ 324.
Tomaß Kranmer zwierzchność Papieską wykorzenił w Angliiey/ 325.
Towarzyße człowieká Krześćiiańskiego ktorzy/ 55. b.
Trędowatym oczyśćionym dowodzą Papieżnicy zaußney spowiedźi/ 200.
Tridentskie Concilium znowu zaczęte/ 337.
Trupá wykopánego spalono/ 37. b.
Trwoga dźiwna w kosciele/ 58:
Trwoga przy śmierci Książęćiá Somersetskiego/ 119.
Trzy drabiny we śnie widziáne/ 273.

V

Vczynnośći Krześćiiáńskie w Hoperze/ 216. b.
Vmárłemu dano procuratorá/ 246.
Vrząd postánowion dla bronienia przychodniow/ 379.
Vrząd Pogáński nie sądźił Páwła bez instigatorá/ 387. b.
Vrban Papież od żalu vmarł/ 1 b.
Vrsulá y Mária ßláchecki pánny 57. b.
Vtrapienie iest probá wiáry/ 50.
Vtrapienie dla Ewanieliiey znak wybránia náßego/ 306. b.
Vwielbienie ćiał náßych iákie będźie/ 141 b.
Vwárená spalona/ 279.
Wáldensowie/ 1.
Wáldensowie w Thaurigu vtrapieni/ 337.
Wáwrzyńcá Sánderá Historia/ 226.
Wdowá vboga przyięła brácią w dom/ 392.
Wendelmutá wdowá/ 33. b
Wergerius Fránćißká Spirę náwiedza/ 98. b.
Wesele przewyżßáiące smysł/ 129.
Weßćie do niebá przez wiele vciskow/ 241.
Wesele Krześćiiáńskich brátow ktore/ 266.
Wiárá czyni synmi Bożemi/ 29.
Wiárá co iest/ 48. b. y 49.
Wiárá dar Boży/ 99. b.
Wiárá okrom miłośći nieważna. 108. b
Wiárą bywamy vspráwiedliwieni/ 131.
Wiárá y miłość społem chodzą/ 179. b
Wiárá náßá na Krystusie sądźić się ma. 187.
Wiárá ná wielu mieścách odmieniona/ 307. b.
Wiárá powßechnia co się rozumie/ 313.
Widzenie Sámuela męczenniká. 273.
Wiele ich ná roznych miescach popalono/ 267. b.
Wieprzowe mięso iedzący spalon/ 37. b.
Wierni przekłádáią wolą Bożą nád wczásy/ 22. b.
Wieśniak śćięty/ 28.
Wigetus Kándalá obieśił/ 20. b.
Wigilius stary Doctor/ 176.
przed Wiklefem wiele męczennikow. 1.
Wiklefowá śmierć/ 3. b.
Wiklefowe ciáł wykopano/ 4. b.
Wilhelm z Sun[illegible]llen/ 34. b.
Wilh[illegible]m Gna[illegible]us/ 25.
Wo[illegible]erw[illegible]od krwie/ 28.
w Wo[illegible] sol Elizeus/ 250.
Woyny [illegible]zmáite we Fráncyiey/ 347.
Wolf[illegible]ch Niemie 28. b.
Wybáwienie Rychai[illegible]á Feurá od ludźi nieznaiomych/ 200.
Wygnánie braciey cudzoźiemcow z Duńskiey źiemie/ 369.
Wykład słow Cyprianowych o władnośći Papieskiey/ 314. b.
Wyrok Krolá Angielskiego ná Ewánieliki/ 18. b.

Z

Zakon nie może nas vspráwiedliwić/ 124.
Záprzawßy się prawdy/ vpámiethał się/ y sam się dobrowolnie podał do ogniá/ 318.
Zbroia Krześćiiáńska ktora/ 243.
Zeßćie náße z świátá nie iest przygodny bieg/ 142.
Zgorßenia być muszą/ 351.
Zlitowánie ludzkie ma w sobie podobieństwo dobroci Bożey/ 190. b.
Znaiomym ięzykiem chwałá Bogu ma być spráwowána/ 225.
Znák pámięći dobrey dáwa męczennik z ogniá/ 247.

Znák kośćio=

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO

Znák kościoła ktory/ 256. b.
Znáki bywáły dla potwierdzenia náuki/ 287.
Znáki fałszywych náuczycielow ktho re/ 359.
Zołnierstwo żywot ludzki ná świecie/ 103.
Zona Smitowá/ 19. b.
Zona Michálowa spalonà/ 272. b.
Zwierzchność Papieska w Anglii wyrzuconà/ 42. b.
Zwierzchność Krolewska iest namiestnictwem Bożem/ 182.
Zwierzchność każda od Boga/ 243.
Zwolennicy Krysthusowe po czym znáć/ 29. b.
Żyć mamy będąc gothowi vmrzeć/ 180. b.
Żydow áni Turkow niezową Papieżnicy hereetykámi/ 223. b.
Żygmunt bárwierz sroga męke podiął/ 28.
Żywioły rożne zgádzáią się w ciele człowieczem/ 189.
Żywot náß boiowánie/ 243.

Dokończenie.

W Brześciu Litewskim drukowano
Roku. 1567. dnia 17. Maia.

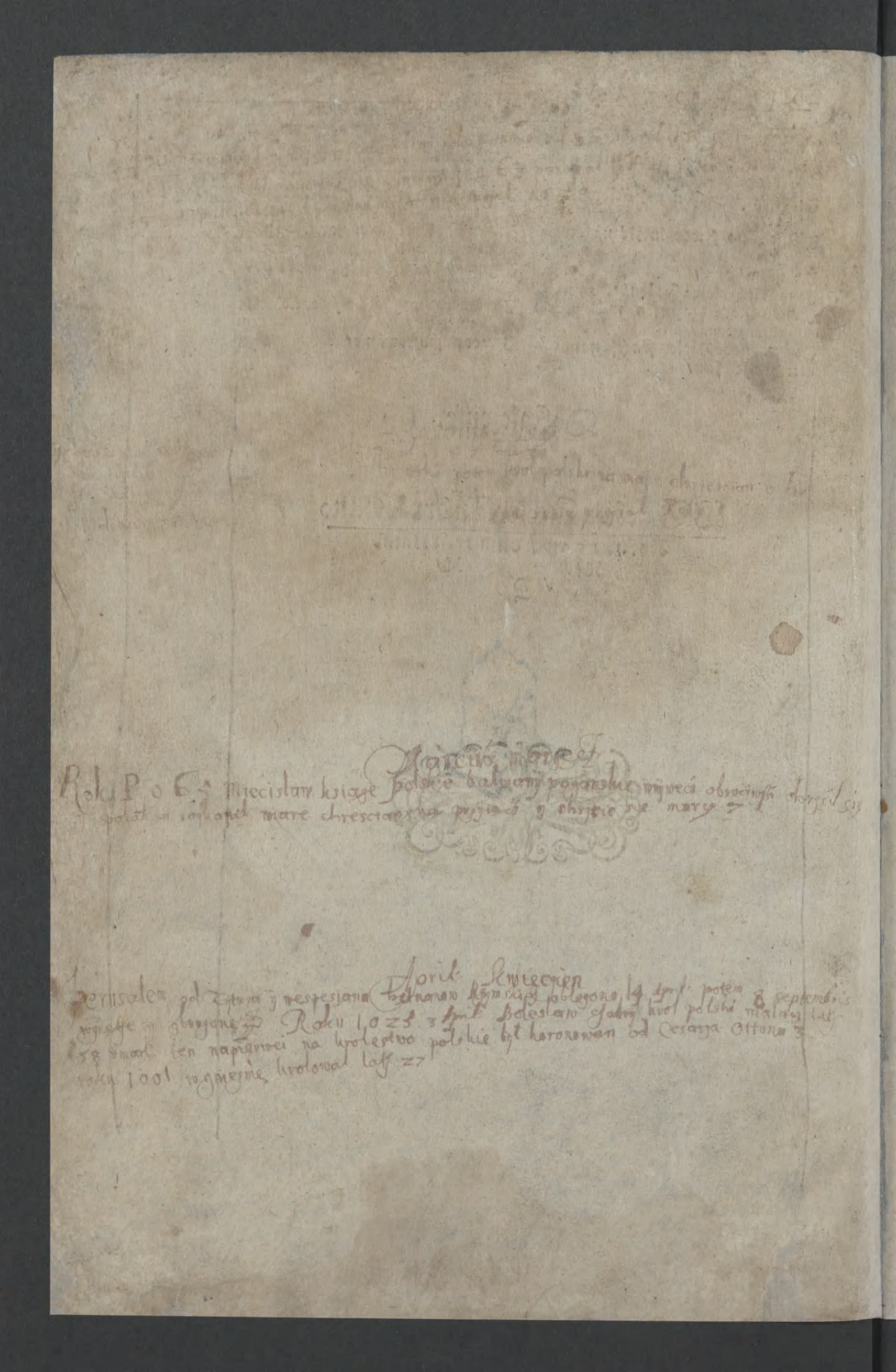

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 50000 [illegible]

[illegible]

[illegible]

Augustus sierpien

Hanibal zabit 50000 Rymianow z Augo [illegible] z [illegible]

Ludwik krol węgierski od Cesarza Tureckiego Solimana zabyt 1526

19 Aug Alexander krol węgierski wilnie umarł 1505

September wrzesien

Solimam Cesarz Tureckij wieden obleg 1529 sept 26 y nan sturmował ale musiał od niego potem ze sromotą odstąpić straciwszy ludu 80000 y dział odiechał woyska wszelkiego miał 250000

Roku 328 concilum nicenskie byskupow było 318 trwało przez 3 latta

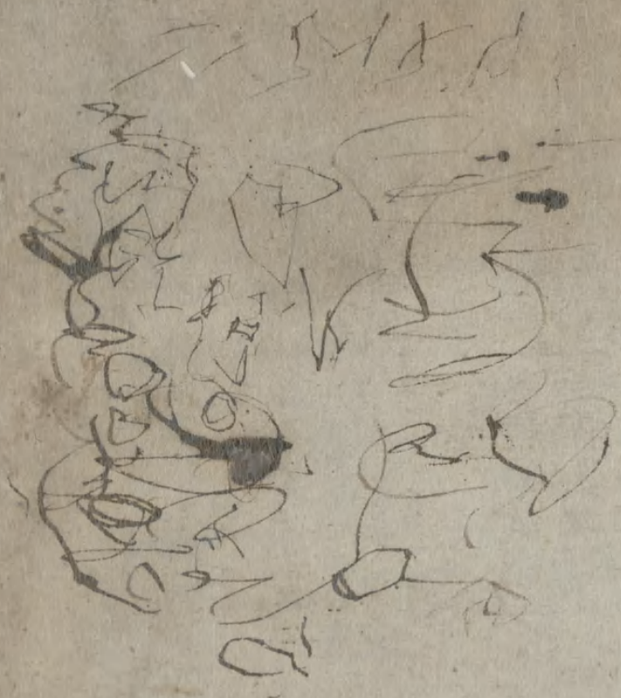



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



8.


LDPE
9
10
11.
12
13
14.
15.
16.
17.

XVI.F.4.311. ZAŁĄCZNIKI

1. Paski rękopiśmiennego pergaminu z grzbietu bloku.
2. Kołeczki zwięzów.
3. Nici szycia.
4. Fragment założenia wewnętrznego skóry.
5. Zwięzy.
6. Papierowa scyzura.
7. Papierowa scyzura.
8. Skrawek papieru znaleziony w bloku.
9. Nici oplotu kapitałki ?.
10. Gwoździki dolnego uchwytu zapinki.
11. Gwoździki górnego uchwytu zapinki.
12. Gwoździki górnego paska zapięcia.
13. Gwoździki dolnego paska zapięcia.
14. Grudki kleju, włókna papier i mizdra skóry zdjęte z grzbietu.
15. Gałązki roślin wyjęte z bloku.
16. Owad znaleziony w bloku.
17. Fragmenty zasuszonych w druku roślin.

Sygn. XVI-F-4.311

Konserwacja 2024 r.
Wykonawca: **Barbara Wojdyła, Toruń**

Zakres prac: konserwacja pełna poprzedzona dezynfekcją tlenkiem etylenu w komorze fumigacyjnej ze względu na rozległe zakażenie mikrobiologiczne.

Blok książki: demontaż bloku i papierów przybyszowych z oprawy, rozdzielenie składek i kart. Oczyszczenie wszystkich elementów na sucho miękką szczoteczką, a następnie gumkami różnej twardości. Zabezpieczenie wrażliwych na wodę atramentów Paraloidem B-72 w acetonie. Kilkukrotna kąpiel kart druku i kart przybyszowych w wodzie, usunięcie pozostałości klejów z grzbietów bifoliów. Planirowanie kart 2% roztworem metylocelulozy, swobodne suszenie. Złożenie kart w składki i stabilizowanie pod lekkim obciążeniem. Naprawy przedarć i ubytków w papierze łatkami z bibułki japońskiej oraz z masy papierowej przy użyciu metylocelulozy. Wzmocnienie grzbietów składek falcami z papieru japońskiego. Zdublowanie silnie zdegradowanych wyklejek, kart ochronnych i ostatniej karty bloku książki cienką bibułką japońską przy użyciu MC z Definolem. Wzmocnienie osłabionych marginesów kart tylnej części bloku bibułką japońską na MC.
Ponowne uszycie bloku na nowe sznurkowe zwięzy z zachowaniem ich pierwotnego układu. Dodanie nowych scyzur z papieru japońskiego zdublowanego płótnem bawełnianym. Lekkie wyokrąglenie grzbietu, zaklejenie go klejem króliczym i oklejenie papierem japońskim w międzyzwięźlach (w miejsce użytych pierwotnie pasków pergaminowej makulatury rękopiśmiennej). Rekonstrukcja kapitałek.

Oprawa: oczyszczenie powierzchni skóry obleczenia mleczkiem MAROQUIN i benzyną lakową. Odłączenie od desek okładzin pozostałości zapięć i skórzanego obleczenia. Oczyszczenie desek z pozostałości klejów. Uzupełnienie ubytków oraz rekonstrukcja brakujących krawędzi i narożników desek kitem akrylowym LIBERON na stelażu z sosnowych patyczków, zamocowanym klejem króliczym. Prostowanie i stabilizacja desek po ich nawilżeniu. Uzupełnienie ubytków obleczenia nową skórą cielęcą na klajster i – miejscowo – Planatol. Wykonanie dublażu skóry w partii grzbietu. Oczyszczenie i ponowny montaż zapinki nowymi gwoździkami mosiężnymi; naprawa i wklejenie pozostałości pasków zapięć. Retusz scalający uzupełnień skóry wykonano farbami akrylowymi CITADEL.
Zawieszenie bloku książki w oprawie i zakołkowanie końców zwięzów w oryginalnych otworach w deskach. Zamocowanie do desek scyzur i końców pasków z międzyzwięźli klejem króliczym. Dodatkowo, przed zamontowaniem wyklejek, wyrównanie wewnętrznych powierzchni desek papierem japońskim.

Papierowe szyldziki z oprawy, naklejone jedne na drugie, zostały rozdzielone i poddane konserwacji. Szyldziki z sygnaturami ossolińskimi z przedniej okładziny przeniesiono na wyklejkę przednią. Duży szyldzik z górnego panelu grzbietu zamontowano w tym samym miejscu, a znaleziony pod nim wklejono poniżej. Śladowych pozostałości (gł. kleju) małego szyldzika z dolnego panelu grzbietu nie udało się zachować.
Elementy wymontowane z kodeksu umieszczono w pudle ochronnym.

Dok. Kons.: St.Dr.Z.-26

9153

